ENCYKLOPEDYJA POWSZECHNA.

LISTA WSPÓŁPRACOWNIKÓW

którzy dotychczas przyjęli udział w tém dziele.

Adamowicz Adam Dr.
Alexandrowicz Jerzy.
Anczyc Władysław Ludwik.
Baliński Michał.
Baranowski Jan.
Barącz Sadok, Ksiądz.
Bartoszewicz Adam.
Bartoszewicz Juljan.
Bentkowski Władysław.
Berdau Felix
Berkiewicz Leopold.
Beyer Karol.
Biernacki Cezary.
Bliziński Józef.
Błeszczyński Juljan.
Bujnicki Kazimierz.
Chodyński Adam.
Chodźko Ignacy.
Cichocki Teofil.
Cohn A. F.
Cybulski Wojciech Dr. filoz.
Dawid Wincenty.
Dembowski Teodor.
Dutkiewicz Walenty.
Estreicher.
Felińska Ewa. †
Fisz Zenon.
Flatau Henryk.
Funkenstein Antoni.
Gawarecki Zygmunt.
Gliszczyński Adam Dr.
Grajnert Józef.
Gregorowicz Jan Kanty.
Hubert Leopold
Jaholkowski Grzegorz.
Jarochowski Kazimierz,
Jasiński Jan.
Jenike Ludwik.
Jocher Adam. †
Jurkiewicz Karol.
Kaczkowski Karol Dr.
Kaczkowski Zygmunt.
Kaszewski Kazimierz.
Kirkor Adam.
Kolberg Oskar.
Kondratowicz Ludwik.
Konopacki Szymon.
Korzeniowski Józef.
Korzeniowski Hipolit Dr.
Kowalewski Józef.
Krajewski Rafał.
Kraszewski Józef Ignacy.
Kraszewski Kajetan.
Kremer Józef.
Kuczyński Stefan Dr.
Kulesza Jan Dr.
Langowski Marcelli Dr.
Lelewel Joachim. †
Lesser Alexander.
Lewestam Fr. Henryk.
Lilpop Karol.
Lipnicki A., Ksiądz.
Łabęcki Hieronim.
Łepkowski Józef.
Maciejowski Franciszek.
Majer Józef Dr.
Malinowski Fran. Xaw., Ksiądz.
Marcinkowski Antoni.
Mączyński Józef.
Miecznikowski Alexander.
Mieczyński Adam.
Mikulski F.
Morawski Szczęsny.
Morzycki Antoni.
Mossbach August.
Naake Nakęski Adolf.
Neufeldt Danijel.
Neugebauer Ludwik Dr.
Nowakowski Edward.
Nowakowski Ferdynand.
Otto Leopold, Pastor.
Pankiewicz Jan.
Papłoński Jan.
Paprocki Emeryk.
Perkowski Piotr.
Pęczarski Nikodem.
Pietrusiński Ludwik.
Pisulewski Szymon. †
Piwarski Jan Felix. †
Pohlens Edward.
Polujański Alexander.
Pracki Józef.
Prażmowski Adam.
Prokopowicz Wincenty.
Przyałgowski W. Ksiądz.
Przystański Alexander.
Przystański Stanisław.
Puchewicz Alfons.
Rakowski Xawery Dr.
Rogalewicz Antoni.
Rogalski Leon.
Rogiński Kazimierz.
Rosen Matyas.
Rzewuski Paweł, Ksiądz.
Sawinicz Jan.
Serwatowski Walerjan, Ksiądz.
Skimborowicz Hipolit.
Skłodowski Władysław.
Skobel Fryderyk Dr.
Skupniewski Juljan.
Sławianowski Jan Chryzostom.
Sobieszczański Fran. Maxymil.
Sokołowski Leon Dr.
Strauch F.
Stypułkowski T.
Suchecki Henryk.
Syrski Szymon.
Szaniawski Józef.
Szokalski Wiktor Dr.
Sztulc Wacław, Ksiądz.
Szyc Joachim.
Szymanowski Michał.
Szymański Xawery.
Szyszko Bohusz Michał.
Taczanowski Władysław.
Urbański W. Dr.
Walecki Antoni.
Wężyk Franciszek.
Widman Karol.
Wiszniewski Michał.
Wiszniewski Adam.
Wójcicki Kazim. Władysław.
Wolski Ludwik.
Wrotnowski Antoni.
Wrześniowski Wincenty.
Wyszyński Józef, Ksiądz.
Zieliński Gustaw,
Żochowski Felix.

ENCYKLOPEDYJA

POWSZECHNA.

TOM SIÓDMY

(Den.—Eck.)

Homo sum, humani nil a me alienum esse puto.
Terencyjusz.
Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość obchodzi, nie powinno mi być obojętném.

WARSZAWA.
Nakład, druk i własność **S. Orgelbranda** Księgarza i Typografa.

1861.

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 28 Lipca (9 Sierpnia) 1861 roku.

Cenzor, Radca Kollegijalny, **Stanisławski.**

D.

Dennokwiatowe (*Thalamiflorae*), są to rośliny dwuliścienne (ob.), u których wszystkie cztery okręgi listeczków kwiatowych pierwotnych, czyli po zupełném wykształceniu się kwiatów, wszystkie cztery organa: kielich, korona, pręciki i słupek, przytwierdzone są bezpośrednio do zgrubiałej i wypłaszczonej osi kwiatu, zwanej dnem lub niekiedy łożem (*Thalamus*). Krócej określając, są to takie rośliny, których płatki korony są liczne, wolne i wraz z pręcikami na dnie kwiatowém a nie na kielichu osadzone. De Candolle pierwszy użył tej nazwy, w swym układzie roślin przyrodzonym, opartym na ich wewnętrznej budowie anatomicznej, a rozwiniętym w jego: *Théorie élémentaire de la botanique*, Paryż, 1813. Dennokwiatowe są tylko podgromadą, wielkiej pierwszej gromady roślin dwuliściennych (*Dicotyledoneae*) czyli odśródkowo wzrastających (*Exogenae*), i odpowiadają zupełnie w układzie Jussieu'ego dwuliściennym wielopłatkowym podzawiązkowym (*Dicotyledoneae polypetalae hypogynae*).
F. Be.

Denon (Dominik Vivant, baron), urodzony w Châlons nad Saoną 1747 r., od młodości namiętnie polubił sztuki piękne, rysował wybornie i znał gruntownie historyję sztuki. Poświęciwszy się dyplomacyi, należał do składu poselstwa francuzkiego w Petersburgu, Szwajcaryi, Neapolu i Rzymie, a później dobrowolnie porzucił służbę i osiadł stale we Włoszech, gdzie przebywał do rewolucyi. Wtedy przybył do Francyi, z ołówkiem w ręku chwytał i przenosił na papier najstraszniejsze chwile tej wielkiej epoki, odbył jako amator kampaniję egipską, pod ogniem Mameluków rysował bitwy, utarczki, pomniki i tym sposobem upamiętnił wyprawę egipską. We dwa lata potém Napoleon mianował go dyrektorem muzeów francuzkich. W tym charakterze Denon na nowo zwiedził Europę, wybierając najpiękniejsze obrazy dla wzbogacenia niemi zbiorów paryzkich. W r. 1809 był w Warszawie i zabrał wielki obraz z kościoła Ś. Jana, oraz kilka innych. Zmarł 1825 r. Z dzieł jego najcelniejszemi są: *Dziennik podróży w Neapolitańskiem*, *Kalabryi*, *Sycylii i Malcie*; — *Opis podróży w Egipcie* (2 tomy in folio), ozdobiony mnóstwem przepysznych rycin i *Histoire de l'Art* (3 tomy in folio). Jako rytownik był on niewyczerpany; katalog rycin jego, ogłoszony w 1803 roku, już obejmuje przeszło 350 rycin różnej wielkości.

Dentatus (Marcus Curius), ob. *Kuryjusz Dentatus*.

Dentelińskie księstwo, które za Merowingów, po śmierci Karyberta obejmowało miasto Paryż, odtąd nie będące stolicą królestwa. Księstwo to, zwane także *Denzelińskiém*, graniczyło z oceanem, ciągnęło się wzdłuż rzek: Oisy,

Sekwanny i Sommy. Już w 600 roku Fregedoryjusz wspomina o niém, jako oderwaném od Neustryi, bo panujący wówczas w Soissons Klotaryjusz II, musiał go odstąpić Teodebertowi II, który panował w Metz i w Austrazyi. Thierry II, król orleański i burgundzki, przyrzekł je oddać Klotaryjuszowi II, jeśliby mu dodał posiłków przeciw jego bratu Teodebertowi II, królowi w Metz. Klotaryjusz II przystał na to i w 612 r. objął księstwo dentelińskie w posiadanie, choć potém królowie austrazyjscy znów mu je odebrali. W r. 634 Dagobert, sam jeden zostawszy panem Galeri, oddał Austrazyję Zygbertowi, z wyjątkiem wszakże Dentelinu, który zwrócił królom neustryjskim, poczém równie jak Burgundyja, dostała się Klodoweuszowi II, od tej zaś pory mowy już nie ma o księstwie dentelińskiém.

Dentycyja (z łacińskiego: *Dentitio*), ob. *Ząb* i *Ząbkowanie*.

Dentystyka. Nie należy pod tém nazwiskiem rozumieć sztuki wyjmowania zębów, zapomocą szczypczyków, haczyków, kluczy angielskich i t. p., sztuki, której wykonywanie nie jest trudném, wymaga przecież wprawy, zręczności i siły w osobach dokonywających tych operacyj, które nadto posiadać powinny dość rozległą znajomość chirurgii, zwłaszcza w przypadkach, pociągających za sobą następstwa mniej lub bardziej ważne. Do dentystyki należy wszystko, cokolwiek ma związek z obchodzeniem się z zębami, utrzymaniem ich w czystości; tutaj należy plombowanie zębów, to jest zapełnienie i osłonięcie próżni skutkiem zepsucia w zębie powstałych, metalem lub aljażem miękkim. Często dentysta uciekać się musi do żelaza rozpalonego do białości, lub do płynu kaustycznego w przypadkach obnażenia nerwu zębowego, skutkiem jakiejkolwiek przyczyny; w innych razach wypada mu zmienić kierunek zębów, które wychodzą sposobem nieprawidłowym; w wielu nadto przypadkach, w których operacyjom dentystycznym towarzyszą znaczne cierpienia, uciekać się należy do chloroformu, którego użycie zastosowane być może z wszelkiemi środkami ostrożności. Tak ważne czynności, mogą być powierzone osobom przedstawiającym rękojmię znajomości przedmiotu i dla tego też w ostatnich czasach we wszystkich niemal krajach, sztukę dentysty wykonywać mogą ludzie, którzy usposobienie w niej udowodnili przed właściwemi władzami. Oprócz powyższych czynności, do dentysty należy fabrykacyja pojedyńczych i całych szeregów zębów sztucznych. Do tego celu używane bywają zęby ludzkie, porcelanowe i t. d. Złoto, srebro, platyna, jako metale najmniej podległe utlenianiu, używają się w dentystyce do wyrabiania części służących do umocowania i łączenia z sobą zębów sztucznych lub z pozostałemi naturalnemi. Ostatnia czynność mianowicie, jako wymagająca szczególnej zręczności, zjednywa niekiedy artystom tego rodzaju sławę europejską.

Denuncyjant (z łacińskiego: *denuntiare*, donieść), ob. *Delator*.

Deo gratias, po wielekroć powtarzane „dzięki Bogu," starodawne responsorium, przy Mszy świętej, w Kościele katolickim. Formuła ta znajduje się już w listach *ś. Pawła do Koryntyjan*, I, 15,57; II, 2, 14.

Deojen (Wojciech), wydał: 1) *Carmen Gratulatorium in laudem Ingenuorum adolescentum*, w Krakowie, 1630 roku. Jest to panegiryk akademicki. 2) *Apollo laudi et honori*, w Krakowie, 1634 roku. Panegiryk dla 31 kandydatów, napisany w formie dyjalogu między Melpomeną, Kalijopą i Apollinem.

Deontologija (z greckiego: *Deon*, powinność i *logeia*, nauka, a więc nauka o powinnościach), tak nazwał Bentham (ob.) etykę, czyli naukę moralną. W wykładzie tej deontologii, Benthan bez ogródki z tego wychodzi stanowiska, że jedyném dla człowieka prawidłem postępowania jest pożytek i dobrze zro-

zumiany interes własny; że wyrazy takie, jak sumienie, dobro moralne, obowiązek moralności nie mają sensu żadnego, a wynalezionemi zostały jedynie przez spirytualistów dla ukrycia wad własnego ich systematu. Zdawałoby się na pozór, że taka nauka egoizmu nie może nic w sobie zawierać istotnie moralnego; przecież Bentham w niej dowiódł, że człowiek starając się o szczęście własne, dla tego samego i o cudzém zapominać nie może, jakoż obok cnoty roztropności przypuszcza on jeszcze i życzliwość. Deontologiję, której w głównych zarysach nauczali już przed Bentham'em Epikur, Hobbes i Helvétius, a którą zbijali byli wielokrotnie: Platon, Cycero, Jan Jakób Rousseau i Benjamin Constant, ostatnio silnie atakowali Cousin i Jouffroy; dzieło o niej traktujące wydaném zostało dopiero po śmierci Bentham'a (Londyn, 1833). *F. H. L.*

Depaktacyje, zdzierstwo, branie nad taksę, lub branie, wyciąganie, gdzie się nie należało, to jest gdzie opłata nie była postanowiona. *W. D.*

Departament do spraw królestwa polskiego w Petersburgu, ustanowionym został w roku 1832 w Radzie państwa, w którym rozpoznawane są wszelkie ważniejsze sprawy tyczące się tegoż królestwa.

Departamenta. W czasach rzeczypospolitej polskiej, w roku 1775 została ustanowioną *rada nieustająca*, która była właściwie delegacyją sejmu, do ciągłego i wspólnego z królem rządzenia. Wydziały tej rady nazywano departamentami i dzieliły się następnie: 1) *Departament cudzoziemski* (spraw zagranicznych) składał się ze czterech tylko członków, a między tymi musiał być jeden z wielkiego księstwa litewskiego, jeden z pieczętarzy i dwóch stanu rycerskiego. Prezydował pieczętarz lub senator. Ważniejsze przedmioty departament musiał przedstawiać ogólnemu zebraniu rady nieustającej, bieżące zaś sam załatwiał. 2) *Departament policyi*, miał ośmiu członków jak trzy inne, a przewodniczył w nim jeden z marszałków koronnych lub litewskich. Ustąpić jednak musiał, gdy przyszły zaskarżenia na marszałków. Departament ten trudnił się bezpieczeństwem stolicy i dochodami z dóbr. 3) *Departament wojny*, stał pod jednym z hetmanów. Odbierał dwa razy na rok raporta od hetmanów. Hetman prezydujący, skarg przeciw hetmanom nie rozpoznawał. Departament wspólnie z hetmanami wydawał rozkazy względem mustry i pilnował regularnej opłaty żołdu, odbywał sądy, które dawniej kommissyja wojskowa sprawowała. 4) *Departament sprawiedliwości*, miał dozór nad sądownictwami marszałkowskiemi i assesorskiemi. 5) *Departament skarbowy*, odbierał od kommissyi skarbowej koronnej rachunki potoczne co miesiąc, a z wpływu generalnego co kwartał i od kommissyi litewskiej po każdej kadencyi i extrakadencyi.— W Litwie, na Wołyniu i Podolu przed rokiem 1831 sądy apellacyjne zwały się *departamentami*, pierwszy do spraw kryminalnych, drugi do spraw cywilnych.— Na departamenta dzieliło się księstwo warszawskie (ob. *Polska*), a po wskrzeszeniu królestwa polskiego, po obcięciu granic i nowym podziale narodu, toż królestwo w początkach swoich w roku 1816 dzieliło się na ośm departamentów, to jest warszawski, krakowski, kaliski, płocki, łomżyński, radomski, lubelski i siedlecki, z których następnie utworzono ośm województw, a po 1831 r. zamieniono je na pięć gubernii.

Departamenta rządzącego senatu w królestwie polskiém, ustanowione zostały ukazem cesarza Mikołaja I z dnia 6 (18) Września 1841 r. w Warszawie, w miejsce izby sądu najwyższego; drugim zaś ukazem z dnia 26 Marca 1842 roku otrzymały nazwę *warszawskich departamentów rządzącego senatu* i składają się z dwóch, z IX i X departamentu. Dziewiąty departament przyjął atrybucyje, jakie izbie sądu najwyższego służyły, wyroki jego dalszemu rozpo-

znawaniu nie ulegają i żadne od nich odwołania, ani drogą apellacyi, ani rekursu, miejsca mieć nie mogą. Dziesiąty departament rozpoznaje i wyrokuje sprawy kryminalne. Zasiadają w nich senatorowie i członkowie senatu. Po zwinięciu rady stanu królestwa polskiego, ukazem z d. 6 (18) Września 1841 roku, ustanowiono ogólne zebranie departamentów warszawskich rządzącego senatu; atrybucyje tej władzy określone zostały: rozpoznawać wszelkie sprawy, jakie do rady stanu królestwa należały, z wyłączeniem budżetu przychodów i wydatków, tudzież sprawozdań naczelnie kierujących rozmaitemi gałęziami zarządu krajowego. Ogólne zebranie departamentów warszawskich rządzącego senatu zostaje pod prezydencyją namiestnika w królestwie, składa się z samych senatorów mianowanych przez cesarza, zasiadają w niém z mocy urzędów swoich członkowie rady administracyjnej i warszawski wojenny gubernator. Nadzór nad zachowaniem porządku czynności, oraz nad ścisłém i jednostajném tłómaczeniem prawa, tak w warszawskich departamentach rządzącego senatu, jako też i w ogólném ich zebraniu należy do dyrektora głównego prezydującego w kommissyi rządowej sprawiedliwości. Celem zaś postawienia go w możności wykonywania pomienionego nadzoru, ustanowiony został pod jego zwierzchnictwem, naczelny prokurator przy każdym departamencie senatu i przy ogólném zebraniu. Każdemu naczelnemu prokuratorowi dodaną jest potrzebna liczba pomocników, którzy noszą tytuł: pomocników naczelnego prokuratora. We wszelkich w ogólności przedmiotach, naczelny prokurator lub jego pomocnicy, z obowiązku czynią wnioski i żadna decyzyja bez ich wysłuchania wydaną być nie może. Dziewiąty departament dzieli się na dwa wydziały: w każdym wyroki stanowią się albo jednomyślnością, albo większością głosów. Wyrok jest ostatecznym, gdy postanowionym został jednomyślnie. Jeżeli nie ma jednomyślności, większość głosów wtenczas tylko będzie stanowczą, kiedy zdanie przynajmniej dwóch części głosujących, zgodne jest z wnioskami naczelnego prokuratora lub jego pomocnika. Kiedy nie ma jednomyślności, ani większości głosów, sprawa wprowadzaną jest powtórnie za przybraniem pięciu członków z innego wydziału dziewiątego departamentu. W takich przypadkach przewodniczący po naradzeniu się z przewodniczącym innego wydziału względem dnia, w którym sprawa wprowadzona być może, ogłasza na audyjencyi, że sprawa ma być powtórnie, w powiększonym komplecie wniesiona w dniu oznaczonym. Ogólne zebranie warszawskich departamentów rządzącego senatu, oprócz atrybucyi zniesionej rady stanu (ob.), rozsądza: 1) Spory o zakres władzy między duchownemi a sądowemi, oraz między samemi duchownemi władzami. 2) Rozpoznawanie zarzutów przeciwko senatorom i członkom senatu, co do przestępstw w urzędowaniu. Wydawany *Dziennik wyroków w sporach jurisdykcyjnych*, przez radę stanu, po ustanowieniu ogólnego zebrania warszawskich departamentów rządzącego senatu, toż zebranie od czasu do czasu, za pośrednictwem dyrektora głównego prezydującego w kommissyi rządowej sprawiedliwości drukiem ogłasza, który bezpłatnie do użytku urzędowego jest rozsyłany. Organizacyja szczegółowa tak rządzącego senatu IX i X departamentu jak i ogólnego zebrania, mieści się w dziele p. n. *Zbiór ukazów, postanowień i rozporządzeń dotyczących sądownictwa w królestwie polskiém od dnia 6 (18) Września 1841 roku*, w Warszawie, w drukarni kommissyi rządowej sprawiedliwości, w 8-ce, str. 283, oprócz spisu przedmiotów.

K. Wl. W.

Departamenta, obwody regencyjne we Francyi, któremi od 1790 roku zastąpiono dawniejsze 32 prowincyj czyli gubernij, dając im nazwiska od rzek,

gór, pobrzeży i t. p. miejscowości, a rozgraniczając je z umysłu bez żadnej uwagi na dawne granice prowincyjonalne, żeby nawet pamięć tych ostatnich zatrzeć w ustawie krajowej. Francyja, łącznie z Korsyką i nowo-przyłączonemi Sabaudyją i okręgiem Nicei dzieli się na 88 departamentów. Podobnyż podział nadano również krajom zdobytym przez Francyję za Napoleona I, Niemcom i Włochom; organizacyję departamentów przyjęło także wielkie księstwo warszawskie. Na czele władz departamentalnych stoi prefekt (*préfet*); władze okręgowe, czyli powiatowe, mają nad sobą podprefekta (*sous-préfet*). Niektóre rzeczypospolite Ameryki środkowej i południowej, jako to: Mexyk, Guatimala, Nowa Granada, Ecuador, Boliwija i Chile dzielą się także na departamenta, których rozległość oczywiście jest nieskończenie większa od francuzkich i które pod względem organizacyi wewnętrznej z imienia tylko do tych ostatnich są podobne. *F. H. L.*

Dependent, w dawnej Polsce był to pomocnik mecenasa albo patrona, czyli adwokata; czasem bywał on aplikantem i sam później zostawał obrońcą sądowym; często też do śmierci utrzymywał się tylko z dependenctwa. Od swego pryncypała rzadko dostawał pieniężne wynagrodzenie; powszechnie był tylko na jego stole, a pomieszkanie i ubiór musiał sobie obmyślać z akcydensu, to jest drobnych podarunków, które klienci, a jak wtedy u nas zwano *pacyjenci*, przy poleceniu spraw adwokatowi lub odbieraniu od niego papierów, nie bardzo hojnie, bo tylko w kilku złotówkach, czynić byli zwykli. Dependent expedyjował wszystko u obrońcy. Kiedy mecenas czy patron, występował przed sądem z wywodem skargi lub odpowiedzią, dependent stał za nim z artykułami praw, które przy cytowaniu przez obrońcę zaraz czytał. Za przewinienia dependentów w czasie trybunału, mecenasi byli odpowiedzialni i karę w grzywnach ponosić musieli. Słynęli w palestrach ci dependeci z dzielnego władania szablą; byli to prawie wszyscy zawołani rębacze i nieraz na sejmikach ważne odgrywali role. Nazwa ta i dziś jest powszechną na oznaczenie pracujących przy mecenasach, adwokatach i patronach, a zarazem przy pisarzach aktowych i rejentach.

Depesza (z francuzkiego: *se dépêcher*, śpieszyć się), tak nazywa się zwykle korrespondencyja, toczona pomiędzy ministrem spraw zagranicznych, a zależnymi odeń urzędnikami dyplomatycznymi. Depesze te z jednej strony są dalszym ciągiem instrukcyj, z drugiej raportami, mającemi na celu uwiadomienie ministra o wszystkiém, cokolwiek zdaje się mieć wpływ na stosunki kraju, w którym dyplomata jest uwierzytelniony. Nazwisko depesz nadano tym korrespondencyjom dla potrzebnego zwykle pośpiechu w jej przesełce; ztąd też i inne doniesienia, choć nie dyplomatyczne, nawet wcale nie urzędowe, przesełane drogą najkrótszą, np. telegrafem elektrycznym, nazywają się najczęściej *depeszami telegraficznemi.*

Depka, Debka, u szewców drewienko śpiczaste, które się pod haskę na kopycie posuwa.

Deplakacyjny aparat. Tak nazywają przyrząd służący szczególniej do robienia wyciągów eterycznych. Zwykle urządzonym jest w ten sposób, że przez dość wysoką warstwę grubo sproszkowanego materyjału, z którego wyciąg ma być wyrobionym, przeciska się nalana ciecz, skutkiem ciśnienia pary, z niej wewnątrz aparatu powstającej. Przyrząd ten najczęściej używanym bywa do otrzymywania tanniny (ob.).

Depo (z francuzkiego: *dépôt*), skład różnych przedmiotów, towarów. *Depo* nazywamy także, miejsce, punkt zborny, gdzie część wojska oznaczony ma spo-

czynek, lub też dłuższe leże; albo też miejsce, gdzie parki artylleryjskie lub innych broni są złożone.

Deponentia *(Verba)*, ob. *Czynnobierne słowa*.

Deportacyja, wygnanie, z oznaczeniem miejsca przymusowego pobytu, weszło w zwyczaj za cesarzy rzymskich w miejsce dawnego wywołania z kraju. W Anglii deportacyję prawem zaprowadzono za panowania królowej Elżbiety, jako karę na włóczęgów i złodziei; istnieje ona tu dotąd jeszcze (ob. *Botany-Bay* i *Sydney)*. Rossyja używa w tym celu Syberyi, a w 1802 r. Prusy zawarły traktat z Rossyją, mocą którego miało im być wolno również do Syberyi wysełać swoich zbrodniarzy; ale oburzenie wywołane tym układem w całej Europie, nie dozwoliło mu wejść w wykonanie. We Francyi kara deportacyi przepisaną już była prawem karném przed 1789 r., zkąd przeszła do kodexu z roku 1791 i do następnych; jakoż zastosowywano ją wielokrotnie podczas rewolucyi, już przeciwko duchownym, którzy nie chcieli wykonać przysięgi na konstytucyję, już przeciw obwinionym o nieprzyjazne uczucia dla rzeczypospolitej. Ponieważ jednak port w Guyenne, dokąd wywożono deportowanych, zbyt był niezdrowym, przeto karę tę zamieniano zwykle na dożywotnie więzienie. Dopiero Ludwik Napoleon po zamachu stanu w dniu 2 Grudnia 1851 r., dekretem z d. 8 tegoż miesiąca przywrócił karę deportacyi (do Cayenne i do Algieryi), nietylko za skazanych przez sądy zbrodniarzy, ale także na podejrzanych o przewinienie polityczne, należenie do towarzystw tajnych i t. d., i to bez wyroku, wprost tylko za decyzyją prezydenta rzeczypospolitej. W Styczniu roku następnego w samej rzeczy znaczną liczbę obywateli francuzkich deportowano do Cayenny. Zamach Orsini'ego na życie cesarza Napoleona III obostrzył jeszcze te prawa; wszakże amnestyją z 1859 r. po skończonej wojnie włoskiej, wszyscy deportowani otrzymali pozwolenie do powrotu. Deportacyja pociąga za sobą śmierć cywilną.

Deportata, nazywano długi przez dożywotnika z dóbr dożywociu poddanym spłacone, a po skończeniu dożywocia przez właściciela sukcessorów dożywotnika zwrócić się winne. *W. D.*

Depozycyja (po łacinie: *depositio*), tak nazywa się w prawie rzymskiém układ zawarty pomiędzy dwiema stronami o złożenie ruchomości, skutkiem którego jedna strona, *depozytaryjusz*, bierze do siebie na skład przedmiot, czyli *depozyt*, złożony przez drugą stronę, to jest *deponenta*. Depozycyja należy do kategoryi umów rzeczowych, gdzie zobopólne obowiązki zaczynają się dopiero w chwili rzeczywistego oddania depozytu na skład. Depozytaryjusz odpowiada za wierne i staranne jego przechowanie; zwraca on depozyt deponentowi, chociażby nawet prawo własności tego ostatniego miało być z innej strony podaném w wątpliwość, odpowiedzialnym jest również za szkodę, jakiejby depozyt uległ skutkiem niedopatrzenia lub rozmysłu z jego strony. Deponent natomiast obowiązany jest zwrócić mu wszelkie wyłożone wydadki; depozytaryjuszowi nie wolno także użytkować z depozytu. *O Bankach depozytowych* (ob. *Bank*). *Depozycyją* nazywa się także sądowe uwalnianie się od pewnych zobowiązań; jeżeli np. wierzyciel w sposób nieprawny wzbrania się przyjąć dług (zapłatę), czyli mówiąc po prawniczemu, jeżeli jest *in mora accipiendi*, wówczas dłużnik może się uwolnić od swego zobowiązania, zarazem od niebezpieczeństwa dalszego przechowywania, od opłaty procentów i t. d., przez to że dług ten oddaje w depozyt sądowy. Częstokroć także depozycyja przed sądem jest środkiem bezpieczeństwa, jeżeli zarzuty lub areszta nie dały się doń prędko udowodnić, zaś wierzyciel któremu zaraz płacić potrzeba, nie jest zupełnie pe-

wnym. Obowiązki sądu w takich wypadkach oznaczone bywają oddzielną *procedurą depozytową*, do której należy mianowicie utrzymywanie *ksiąg depozytowych*.—Oprócz tego w procesach, zwłaszcza kryminalnych, *depozycyja* znaczy każde zeznanie złożone przed sądem, bądź to przez świadków, bądź przez obwiniającego lub obwinionego.

Depozyt publiczny był w Polsce znany od bardzo dawnych czasów. Pierwszą o nim wzmiankę znajdujemy za Jana Olbrachta, przy zatwierdzaniu statutów nieszawskich w roku 1496, gdzie powiedziano, że skoro idzie o odkupienie dóbr w nieobecności sędziego lub podsędka, summa szacunkowa ma być złożona na ręce pisarza i komorników, a w kancellaryi zachowana. Wynikało to z prostoty prawa, że każdy naczelnik sądu odbierał depozyt, a tam go zachowywał, gdzie było miejsce dla akt sądowych, które dla zabezpieczenia przeciw fałszerstwu chowano w skrzyniach żelaznych lub dobrze okowanych, a pod sklepieniami dla pewności od ognia. Statut litewski przepisywał, że zastawnik rzeczy ruchomej, może ją sprzedać za wiedzą sądu i należytość sobie zatrzymać, a resztę złożyć do sądu, na tak zwany teraz depozyt. Większe summy oddawane były pod depozyt samego króla. Zygmunt I (pisze Jędrzej Moraczewski: *Starożytności polskie*, tom I) w r. 1524 kazał biskupowi wileńskiemu, aby 10,000 czerwonych złotych, do wzrostu małoletnich Józefowiczów chował w kościele katedralnym. Co do depozytu prywatnego, stanowiły prawa: że szkodę przez przypadek ponosi właściciel rzeczy deponowanej. Gdy kto zaprzecza, że nic do depozytu nie odebrał, obowiązany jest zaprzysiądz. Jeżeli na depozyt położony został areszt, depozytaryjusz niepowinien go był wydawać przed wyrokiem; ob. *Depozycyja.*

Depping (Jerzy Bernard), pisarz francuzki i niemiecki, urodzony 1781 roku w Münster w Westfalii; w r. 1803 udał się do Francyi, gdzie odtąd pozostał, trudniąc się już to lekcyjami prywatnemi, już współprawnictwem w różnych dziennikach niemieckich i francuzkich. W roku 1811 wydał pierwsze 2 tomy: *Histoire générale de l'Espagne*, którego to dzieła jednak dla różnych przeszkód nie dokończył; w r. 1817 wyszła w Lipsku jego praca: *Sammlung der besten alten spanischen und maurischen Ritterromanzen*, wydane następnie w 2 tomach także w języku hiszpańskim, pod tytułem: *Romancero castellano*, z przypisami don Antoniego Alcala-Galiano. Wspólnie z Maltebrun'em Depping wydał nową edycyję *Historyi Rossyi* Levesque'a, a z Villenave'm nowe wydania wszystkich znaczniejszych klassyków francuzkich; następnie przerobił pracę Mentelle'a: *Géographie de la France* (Paryż, 1821) i sam napisał kilka dzieł geograficznych, jako to: *La Suisse* (4 tomy, 2 wydanie; Paryż, 1824); *La Grèce* (4 tomy, 1823); *Voyage d'un étudiant dans les cinq parties du monde* (2 tomy, 2 wydanie; 1835). Pisywał również do kilku wielkich dzieł zbiorowych, jak np. do *Revue encyclopédique; Biographie universelles* i *L'art de vérifier les dates*; dwa jego dzieła dla młodzieży: *Les soirées d'hiver* (3 wydanie; Paryż, 1833); *Merveilles et beautés de la nature en France* (2 tomy; 9 wydanie, 1845), dotąd jeszcze wielkiego doznają powodzenia. Akademija napisów uwieńczyła nagrodami dwie jego prace: *Histoire des expéditions maritimes des Normands* (2 tomy; 2 wydanie, 1844) i *Histoire du commerce entre l'Europe et le Levant* (2 tomy; Paryż, 1832). Z innych jego prac naukowych godnemi wspomnienia są: *Die Juden im Mittelalter* (1834); *Über die Sekten und Lehren der Gnostiker* (1837); *Geschichte des Kriegs der Münsterer und Kölner im Bündniss mit Frankreich gegen Holland in den Jahren 1672—1674* (Münster, 1840). W jego *Erinnerungen aus dem Leben eines Deutschen in*

Paris (Lipsk, 1832), ciekawe znajdują się wiadomości o pobycie jego w tém mieście; umarł 1853 r. w Paryżu.

Deprawacyja, z łacińskiego, zepsucie obyczajów, rozpusta: np. „dawniej takiej deprawacyi nie było.” W palestrach polskich, deprawacyją nazywano gwałcenie praw czy przepisów trybunalskich.

Deprekacyja, z łacińskiego, właściwie znaczył wyraz ten: usilną prośbę. W dawnej palestrze polskiej, jeżeli marszałek albo deputat, obraził którego z palestrantów, wówczas mecenasi, adwokaci i patronowie wraz z palestrą całą nieprzychodzili na sądy, dopóki obrażający nie uczynił *deprekacyi*, czyli uroczystych przeprosin.

Depressyja (z łacińskiego: *depressio* spłaszczenie, przygniecenie, głębokość). W potoczném użyciu wyraz ten oznacza skutek wywierany przez ciśnienie, to jest obniżenie powierzchni przedmiotu poddanego ciśnieniu. W chirurgii wyrazu depressyja używają na oznaczenie pęknięcia czaszki lub innej części ciała, skutkiem której części kości pękniętej tracą właściwe sobie położenie, opadają i tym sposobem wywierają ciśnienie na części miękkie pod niemi znajdujące się. W patologii wyrażenie depressyja czyli upadek sił, oznaczają stan, w którym siły mniej lub więcej znacznemu ulegną osłabieniu; starają się zwykle podnieść ich natężenie za pomocą środków pobudzających.

Depressyja poziomu (*Depression de l'horizon*). Jeśli na pełném morzu potrzeba zmierzyć wysokość jakiegokolwiek ciała niebieskiego, bierze się odległość jego czyli podniesienie nad punkt, w którym powierzchnia morza zdaje się stykać z niebem, mierząc ten kąt względem linii pionowej; wysokość w ten sposób oznaczona byłaby prawdziwą, gdyby promień widzenia szedł po samym poziomie morza i gdyby powierzchnia tego poziomu była zupełnie płaską; gdy zaś oko zawsze nad poziom morza musi być wyniesione i sam poziom nachyla się za kulistością ziemi, przeto oko spogląda nieco głębiej. Kąt więc tego zagłębienia nazywa się depressyją poziomu, która zawsze odjętą być powinna od obserwowanej w ten sposób wysokości gwiazdy *K. Kr.*

Deptak, ob. *Młyn*.

Deptanie, wyraz łowiecki, określający zaspokojenie popędu płciowego dzikich kaczek, głuszczów i t. p.

Deputackie sejmiki, ob. *Sejmiki w Polsce*.

Deputat, deputowany, to jest osoba z nadaną sobie na czas od wyższej zwierzchności władzą namiestniczą. W dawnej Polsce tak się nazywali sędziowie trybunału głównego z ziem i województw, od współobywateli wybrani. U nas zwano sejmikami deputackiemi zebrania prawne, w celu obierania deputatów na trybunał.— *Deputacyja*, znaczy grono wybranych osób do wykonania jakiego zlecenia. Kołłątaj, mówiąc o dawniejszych konfederackich sejmach, pisze, że wyrazem tém zastąpiono wówczas używany delegacyi. Różniła się deputacyja od kommissyi tém, że ta oznaczała zbiór ludzi do wykonania lub przygotowania dzieła, władzy prawodawczej służącego; kommissyja zaś, była zbiorem ludzi wyznaczonych do władzy wykonawczej. Zgromadzenia naukowe wyznaczają deputacyje do ocenienia prac literackich, lub rozwiązania jakiego zadania; b. towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie, wyznaczyło z grona swego deputacyję, co do ustalenia pisowni, która pracę swoją ogłosiła drukiem 1830 roku. Ztąd wyraz deputowany, t. j. wysłany z missyją, wysłannik narodu, jego reprezentant; ztąd izba deputowanych we Francyi.

Deputat. W terminologii leśnej oznacza drzewo opałowe w sążniach, przeznaczone stale, corocznie bez opłaty lub za opłatą *pniowego* (ob.), zgromadze-

niom klasztornym, proboszczom, dożywotnikom, posiadaczom lennym i emfiteutycznym, szkołom i t. p. na mocy dawnych przywilejów, zapisów, erekcyj i t. p.; niemniej urzędnikom i officyjalistom leśnym z mocy etatów.

Deputowany (po francuzku: *député)*, tak nazywa się osoba działająca w imieniu większego zgromadzenia, albo korporacyi, głównie zaś reprezentant albo członek ciała politycznego, wybierany przez naród dla zasiadania na sejmie w *izbie deputowanych (Chambre des députés* we Francyi; *House of the Commons* w Anglii; *Izba poselska* w Polsce i t. d.). *Deputacyją* nazywa się również w niektórych izbach niemieckich kommissyja wyznaczona do uprzedniego roztrząsania projektu do prawa.—Za dawnego cesarstwa niemieckiego istniały tak zwane *Deputacyje państwa (Reichsdeputationen)*, to jest komitety, które między jednym sejmem a drugim załatwiały pewne sprawy bieżące.

Dera, stanowi ubiór na konia w czasie zimy, dla jego ochrony od zimna. Składa się ona z grubej wełnianej tkaniny podszytej mocném płótnem i która po okryciu konia przypina się pasem, aby na ziemię nie spadła. Derą pokrywają się konie w zimie tylko wtedy, kiedy w stajni przez dzień pozostają, na noc zaś zdejmują się z nich a to z tego powodu, że konie kładąc się na posłaniu, powalałyby ją gnojem i łatwoby zniszczyły. W czasie pracy na dworze, niewłaściwą jest rzeczą nie zdejmowanie z koni dery, gdyż przez to rozpieszczają się one i stają bezpotrzebnie czulszemi na zimno. W tej też porze nawet podczas mrozów, koń w czasie roboty nie potrzebuje pokrycia, gdyż ruch dostatecznie go rozgrzewa i na zimno nieczułym czyni. *Z. G.*

Derahim albo **Al-Derrihim,** skrócone nazwisko autora arabskiego Abu-Fatah-Ali, piszącego o historyi naturalnej, zmarłego 1341 r. po Chr. Wstępując w ślady poprzednika swego Kazwini, napisał on: *Traktat o użyteczności zwierząt*, zachowany w rękopiśmie w biblijotece eskuryjalskiej i ozdobiony rysunkami. Całe te dzieło zawiera cztery części: pierwsza traktuje *o czworonożnych;* druga *o ptakach;* trzecia *o rybach;* czwarta *o owadach.*

Deražne, miasteczko na pograniczu Polesia wołyńskiego w rowieńskim powiecie, na lewym brzegu Horynia i 32 mili jego biegu. Oddalone od Klewania 2 mil. Należało dawniej do włości Stepańskiej a ordynatów Ostrogskich. Z tych książe Janusz fundował tu kościół 1614 r. i osadził miasto, które złupili i spalili doszczętu Kozacy w 1649 r. Po rozprzężeniu ordynacyi przeszła ta majętność, która słynęła swemi zeremnami bobrowemi na rzece Ośnicy, Zolni i Woniaczce na książąt Lubomirskich, a dziś jest własnością Podhorodyńskiego. Miasteczko mizerne z ludnością chrześcijan 452 i żydów 325. Jarmarki które kilka razy do roku bywają, obfitują najwięcej w naczynia drewniane i wyroby garncarskie. *T. S.*

Derbent, miasto gubernijalne i forteca, na brzegu zachodnim morza Kaspijskiego, o 60 mil od Tyflisu, leży na stoku góry, stanowiącej część niewysokiego pasma, które gubernije derbentską oddziela od Tabasseranu. Z trzech stron opasany jest murem, którego długość od strony północnej i południowej blisko pół mili wynosi; mur ten, na kilka sążni do morza wchodzący, wspina się w południowo-zachodnim kierunku na bardzo stromą spadzistość, wznoszącą się na 160 sążni nad powierzchnię morza i łączy się z cytadellą Naryn-Kale, która również opasana jest murem i zdaje się być nad miastem zawieszoną. Cytadella ta była przedtém rezydencyją władzców Derbentu, obecnie zaś mieści się w niej komendant i zarząd miejscowy. Derbent, pomimo swych nieforemnych i wązkich ulic, jest jedném z najpiękniejszych miast za Kaukazem. Domy zbudowane są z kamienia dziurkowatego, który dla swej miękkości przybierać może

rozmaite kształty; dachy płaskie, rozkład wewnętrzny domów, pewny rodzaj dostatku i wygody wskazuje. Wodę miasto otrzymuje ze źródeł, z sąsiednich gór płynących; za pomocą wodociągów przeprowadzona jest do wodozbiorów, w kilku miejscach urządzonych. Nadmorska część miasta Dubary, zajęta przez ogrody, dla polewania których, a zarazem dla poruszania młynów, urządzony jest tam wielki rezerwoar, zaopatrywany w wodę za pomocą kanału z rzeki Ronbasy przeprowadzonego. Na różnych wysokościach stopień temperatury jest niejednostajny, w niższej części miasta termometr wskazuje niekiedy $+36^0$ przeszło stopni podług Réaumura, a zawsze o 5 stopni wyżej aniżeli w cytadelli. Zimno rzadko do 12^0 dochodzi i przystań derbentska nie zamarza nigdy, chociaż często pokrywa się lodami z Astrachania płynącemi. Klimat i inne okoliczności miejscowe, sprowadzają choroby nerwowe i żółciowe, które w Czerwcu, Lipcu, Sierpniu i Wrześniu srożą się z nadzwyczajną siłą; w ostatnim z tych miesięcy przesilenie choroby zwykle przypada. Wpływ ten na zdrowie mieszkańców sprawia to, że liczba nowonarodzonych, do liczby umierających ma się, jak 1 do $^1/_9$, tak że ludność Derbentu, gdyby się przez mieszkańców z innych stron przybywających nie zwiększała, musiałaby za 105 lat wyginąć zupełnie. W Derbencie, z jego przedmieściem i wsią Sabnową do miasta należącą, znajduje się 2,000 przeszło domów, ludność około 11,000 wynosi, składa się z Ormijan, Turkomanów, Persów i Żydów. Mahometanie należą, z wyjątkiem małej liczby sunitów ($^1/_{10}$), do sekty szyitów, mają 3 achunów i 35 mułłów; sunici 1 effendi i 9 mułłów; żydzi 3 rabinów; ormijańskie duchowieństwo z 5 składa się osób. Główny meczet (z liczby 17) odznacza się ogromem i wspaniałością; zbudowany został w czasach bardzo odległych i miał być pierwotnie kościołem chrześcijańskim; Ormijanie mają w mieście 1 kościół; Żydzi synagogę; szkoła rządowa 1, prywatnych kilka. Mieszkańcy Derbentu mało się trudnią rolnictwem i zakupują co rok zboża za 9,000 rs. przeszło. Uprawiają głównie marzannę, której dziesięcina daje rocznie od 150 do 200 rs. dochodu; Astrachań, Kazań, Niżni-Nowogród i Moskwa ją tu kupują. Ogrodnictwo w Derbencie jest dosyć znaczne; znajduje się tu około 900 ogrodów. Wino jest w bardzo poślednim gatunku. Mieszkańcy Derbentu rozmnażają wiele róż i maku, wyrabiając z pierwszych wodę różaną, a z ostatniego *szyryjak* (opijum). Hodowla bydła składa się z małej liczby koni górskich, bydła rogatego i mułów. Trudnią się prócz tego wyrobem tkanin jedwabnych i bawełnianych, sprzętów miedzianych i żelaznych. Jedwab' się zakupuje w Szeka, Szyrwanie i Kubie; tutejsze tafty i dakaja mało ustępują w dobroci szyrwańskim, ale upadek przemysłu tego jest widoczny; nie zbyt dawno jeszcze, do wyrobu tkanin jedwabnych było 200 przeszło warsztatów, dziś zaledwie ich 40 się znajduje. Miejscowość Derbentu stawia go w rzędzie bardzo ważnych punktów na Kaukazie, podając łatwy sposób do zaopatrywania górali w rozmaite produkta. Pomimo to jednak, handel derbentski jest bardzo ograniczony, prowadzą go głównie z Astrachaniem; marzanna tylko i mała ilość owoców, są właściwie produktami derbentskiemi, wywóz pierwszej ocenić można na 19,000 przeszło rubli srebrem rocznie. Derbent, mimo to że jest miastem nadmorskiem, nie odnosi korzyści z żeglugi, gdyż przystań derbentska, będąc ze wszystkich stron dla wiatrów otwartą, które tu w jesieni srożą się najwięcej, jest jedną z najniebezpieczniejszych na morzu Kaspijskiem. Derbent znany w kronikach ruskich pod nazwą *Żelaznej bramy*, zostawał aż do XVII wieku w posiadaniu Persów. Następnie kraj cały przez Turków był podbity, a szach Emir-Hemze udał się z prośbą o pomoc do cara Fedora Iwanowicza, ofiarując mu za nią Derbent

i Baku. Piotr Wielki zdobywszy Derbent w r. 1722, mianował chanem derbentskim byłego tamże naiba Imam-Kuli-Beka. Po nim nastąpił syn jego Mahmet-Hassan, który rządził aż do roku 1766. W tym czasie Derbent podbity został przez Fecht-Ali-chana kubańskiego, po którym nastąpili kolejno synowie jego: Achmet-chan i Szach-Ali-chan. Za nieprzyjazne dla Rossyi czyny tego ostatniego, Derbent zdobyty został przez wojsko rossyjskie i Szach-Ali-chan, posiadłości swoich pozbawiony. W r. 1806 Derbent do państwa rossyjskiego wcielony.—Wyraz wzięty z perskiego *Derbent*, znaczy: *forteca*, *rogatka*, właściwie forteca zamykająca wąwóz w górach i używa się często w znaczeniu samego wąwozu, złożony jest z dwóch wyrazów: *der*, drzwi i *bent*, to czém się zawiązuje albo zamyka.—Historyja miasta tego od V wieku staje się znaną. Podług świadectwa *Derbent-Name*, t. j. historyi Derbentu, w miejscowym języku tatarskim napisanej, podług starożytnej kroniki arabskiej i przełożonej na język perski, założycielem warowni derbentskiej i muru górnego, miał być król perski Kej-Kobad; syn jego Nuszyrwan, rozszerzył je i wzmocnił, osadziwszy w Derbencie mieszkańców z Ispahanu sprowadzonych. Był to bardzo ważny punkt granicy wojskowej, broniący Wielką Armenię i całą Persyję od napadów Chazarów. Persowie trzymali tu znaczną załogę, ale w 40-tym roku hegiry, w czasie pierwszego Arabów napadu, Derbent wzięty przez Chazarów został. Mały oddział dzielnych jeźdźców arabskich napadł na Derbent w tymże czasie, pod wodzą Selmana-el-Bageli, krwawa bitwa trwała przez 4 dni; z ręki Arabów padło 50 tysięcy niewiernych, a z nich samych ledwie 40 ludzi zostało, ale i ci przez Chazarów byli zabici. Ciała ich zakopane były, jak powiadają w tém miejscu, które do dziś dnia nazywa się: *Kyrklar*, albo *Czegel-tenan*, to jest: „Czterdzieści ciał.” Muzułmanie zaliczyli poległych w poczet męczenników za wiarę, a cmentarz ten, na którym znajduje się kilka starożytnych nadgrobków w kształcie cylindra, uważają za święty. W 64-tym roku hegiry, Arabowie zdobyli Derbent. Na nowo obwarowany, słynął u pisarzy arabskich pod nazwą: *Bab-el-Abnab*, co znaczy „Brama bram” albo „Główna brama,” gdyż w murze górnym było kilka przejść, przez Kej-Kobada żelazną bramą (*Denir-Kapysy*) i żelaznemi łańcuchami zamkniętych, z których przejście derbentskie było głównem. *J. Sa...*

Derbentska gubernija, jedna z pięciu, na które kraj kaukazki jest podzielony, graniczy na północ z rzeką Darbak, na zachód z niższym Tabasseranem, na południo-wschód z rzeką Samur, na wschód z morzem Kaspijskiém. Przestrzeń gubernii wraz z gminą siurgińską i chaństwami: kazykumykskiém i kiuryńskiém (podług wykazu p. Köppena, z r. 1859), 348 mil □ wynosi. Całą prawie zachodnią jej część, stanowią odnogi gór Dagestańskich, idących od północo-zachodu ku południo-wschodowi i wznoszących się nad powierzchnię morza około 1,400 stóp; miejscami oddalają się one od morza na dość znaczną odległość; najbliższym ich punktem od morza jest ten, na którym leży Derbent (ob.). Do składu gór tych wchodzą: kamień wapienny, piasek ziarnisty, glina i inne minerały. Większą zaś część gubernii stanowi równina, pomiędzy górami a morzem Kaspijskiém leżąca. Grunt jej składa się z ziemi czarnej, w pobliżu morza piaszczysty, a w okolicach gór gliniasty; wszystkie grunta w ogólności są bardzo urodzajne. Drzewo rośnie w bliskości rzeki Samur i składa się z dębu, klonu, wierzby, wiązu i jesionu; pomiędzy Samurem a Rubasem wiele się znajduje drobnego lasu, równie jak na południowo-wschodniej części gór. Równina ta w pobliżu Derbentu pokryta jest winnicami, ogrodami owocowemi i plantacyjami marzanny; mała część jej użyta do roli, a druga na

pastwiska służy. Guberniję skrapiają rzeki: Darbag i Samur, stanowiące jej granice: Gurjen-czaj i Mjugaty-czaj. Pasmo kaukazkie na wschodniej stronie, trzema odnogami zbliża się do morza Kaspijskiego: na jednej z nich znajduje się Tarku, na drugiej Derbent, trzecia się kończy górą Beszbarmak. Wązkie przejście pomiędzy drugą z tych odnóg, a morzem Kaspijskiém, zasłonione fortecą derbentską, znane było w starożytności pod imieniem: Bramy albańskiej (*Pylae Albaniae*). *J. Sa...*

Derbetowie, horda kałmycka, koczująca dawniej w krajach, przez rzekę Kokonor skrapianych. W czasie zamieszek pomiędzy Mongołami wynikłych, udała się nad rzekę Irtysz i tu pod panowaniem synów Dalaj-Tadżi, na dwie części podzieloną została: z tych jedna przyłączywszy się do Czungarów, doznała wspólnego z nimi losu; druga zaś, posuwając się ku zachodowi, dosięgła do rzeki Uralu, w r. 1723 weszła całkiem do Rossyi, osiadłszy nad Wołgą, a następnie nad Donem, gdzie istnieje dotąd; mała część przeniosła się do Stawropola; wielu z Derbetów przyjęło wiarę chrześcijańską. *J. Sa...*

Derby, hrabstwo na północy Anglii, podzielone na 6 okręgów. Górzyste od północy, gdzie pod nazwą High-Peak dotyka północnego gór łańcucha, Peak Mountain, pełno jaskiń w wapieniu wyżłobionych zawierającego, jak np. jaskinie: Peak, Pools i Elden; nader jest od południa żyznem, gdzie mnóstwo równin i łąk się ciągnie. Rzeka Trente przecina je, do której wpadają: Dove, Derwent, Wye, Rother i Dee; nadto kanały: Dove i Grand-Trunk. Wody mineralne w Buxton, Matlok, Keddlestone i Tiddelswell. Obfituje w owies, jęczmień, rumianek, ołów, żelazo, węgiel, antymon, galman, miedź, marmur, kamienie młyńskie, alabaster, ałun, kryształ i bitum. Mieszkańców liczy około 262,000 dusz, chowem bydła, rolnictwem, górnictwem, handlem i rękodzielnictwem zajętych. Rękodzielnie bawełny, jedwabiu i wełny w Glossop, Belper, Derby, Matlok i Cromfort; złotnicze wyroby w Chesterfield, Ashburne i Derby. Wywozi: ser, ołów, miniję, blewejs, węgle, porcelanę, wełnę, skóry i t. d. Wysela 4 deputowanych do parlamentu. Stolica Derby leży nad rzeką Derwent, na której most kamienny, dobrze zabudowana, ma wraz z okręgiem 44,000 mieszkańców (samo miasto liczy ich przeszło 20,000), 5 kościołów, z których kościół Wszystkich Świętych w greckim stylu zbudowany, ratusz, szpital, więzienie hrabstwa, teatr i dom zebrań (*cassino*); nadto wielką fabrykę porcelany, przędzalnię jedwabiu i bawełny. W bliskości leży wieś Kehdleston-house, dziedzictwo lorda Scarsdale z zamkiem odznaczającym się piękną budową, wspaniałemi wschodami, freską w rotundzie przedstawiającą Bachusowe święto i galeryję obrazów z dziełami: Rembrandt'a *Daniel prorok przed królem*, Correggio, Perugino, Claude Lorrain'a i t. d., Krowles Hill pół mili od miasta w prześlicznej okolicy. Zamek Chatsworth (*the Palace of the Peak*) rezydencyja księcia Dovonshire, pod Bakewell, z komnatami będącemi czas jakiś więzieniem Maryi Stuart i rozległym parkiem.

Derby (Edward Geoffrey Shith *Stanley*, hr.), znakomity współczesny mąż stanu, naczelnik stronnictwa torysowskiego w izbie lordów, urodzony roku 1799 ze starożytnej rodziny angielskiej. Po ukończeniu nauk w Eton i Cambridge, w r. 1820 zasiadł w izbie niższej jako deputat z Stockbridge; w 1824 r. dał się poznać jako mówca, wystąpiwszy w obronie starodawnych przywilejów Kościoła anglikańskiego, przeciw nowatorskim wnioskom Hume'go. W 1825 r. zaślubił córkę lorda Skelmersdale i wkrótce potém, przyjął niski urząd w ministeryjum osad, dla dokładniejszego poznania rutyny biurowej. W 1828 r. lord Anglesey, wicekról irlandzki, powołał go na swego sekretarza.

Głębokie wiadomości, znakomita wymowa, zdolności pierwszorzędne, skłoniły w 1830 r. ministra wigowskiego hr. Grey, do ofiarowania mu posady pierwszego sekretarza Irlandyi i członka rady tajnej. Chociaż surowość, z jaką spełniał obowiązki sekretarza stanu Irlandyi, oburzyła przeciw niemu Irlandczyków, wszelako oddają sprawiedliwość jego usiłowaniom ku rozszerzaniu oświaty, wykorzenianiu nadużyć stronniczych i podniesieniu dobrego bytu tej prowincyi. W r. 1831 po wyjściu z gabinetu lorda Glenelg, zajął jego miejsce jako minister osad i w tym charakterze w r. 1833 przedstawił parlamentom projekt rządowy, dotyczący zniesienia niewolnictwa, broniąc tego projektu w izbie wyższej. Wkrótce jednak zbyt liberalne dążności gabinetu wigowskiego, skłoniły go do usunięcia się wraz z hrabią Ripon, księciem Richmond i Jakóbem Graham. Po opuszczeniu w r. 1833 kierunku interessów przez wigów, Peel napróżno usiłował wciągnąć go do gabinetu torysowskiego, lecz w r. 1835 po przyjęciu przez izbę niższą wniosku lorda Johna Russel, o uszczupleniu dóbr Kościoła anglikańskiego w Irlandyi, stanowczo zerwał z wigami i zaciągnął się pod sztandary torysów umiarkowanych, skutkiem czego w r. 1841 wiele się przyczynił swą wymową, do obalenia ministerstwa Melbourne. Wtedy wszedł jako minister osad do gabinetu Peel'a i dzielnym był poplecznikiem jego zamiarów. Wszelako gorliwy stronnik interesów arystokracyi, opierał się uporczywie zniesieniu opłat zbożowych, zmniejszeniu cła od cukru zagranicznego, w ogóle wolnemu handlowi. W czasie przesilenia ministeryjalnego 1845 r., wynikłego w łonie gabinetu, podał się sam do dymissyi. Od roku 1844 zasiadał w izbie wyższej po stronie protekcyjonistów; odtąd popierany licznym, chociaż codzień uszczuplającym się zastępem, toczy zacięte walki z wigami, napadając głównie ich politykę nowoczesną (po r. 1848), tak dalece, że w r. 1851 wigowie zewsząd naciśnięci, złożyli mandat i hrabia wezwany został przez królowę do utworzenia gabinetu. Nie mógł się jednak wywiązać z tego polecenia, albowiem żaden znakomity mąż stanu, posiadający zaufanie ludu, nie chciał zgodzić się na programin protekcyjonistowski. Dopiero po powtórnem usunięciu się wigów w Lutym 1852 r., Derby skutkiem niezgody panującej we wszystkich odcieniach izby, utworzył gabinet mięszany; izbę rozwiązał, lecz dla braku przychylnej większości w nowym parlamencie, wkrótce (w Grudniu) zażądał dymissyi, ustępując miejsca gabinetowi Palmerston-Russel. Po upadku tego ostatniego w r. 1858 skutkiem wniosku o wychodźcach zagranicznych, wywołanego zamachem na życie cesarza Napoleona, hrabia Derby objął spadek po Palmerstonie i dziedziczył go do r. 1859. W Lipcu tegoż roku porażony przez wigów, którzy zyskali w izbie niższej niezmierną większość i stanowczo odrzucali wszystkie wnioski gabinetu, złożył pieczęć ministeryjalną w ręce królowej. W jego miejsce utworzony został przez Palmerstona, nowy gabinet Palmerston-Russel-Gladstone.

Dercyllidas, przezwany *Syzyfem*, generał lacedemoński, wysłanym był w r. 399 przed Chr. na pomoc Grekom jońskim, obawiającym się zemsty Farnabaza i Tissaferna, za to że dostarczyli Cyrusowi młodszemu ludzi i materyjałów wojennych. Dercyllidas objął w Efezie naczelne dowództwo wojsk, w ciągu jednego dnia zdobył Larissę, Hamaxatę, Kolony, pobił Persów i zmusił ich do proszenia o układy.

Dereczyn, miasteczko w dawnem województwie nowogrodzkiem, powiecie słonimskim nad rzeką Zelwiją, na północ Wołkowyska, niegdyś własność książąt Sapiehów.

Dereń (*Cornus mascula* L.), jest to drzewo nadające miano rodzinie (*Cor-*

neae Dl.), a u Linneusza należące do gromady 4-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego. Pień ma do 20 stóp dorastający; liście jajowate, kończyste; kwiaty żółte, bardzo wczesne, przed liśćmi w Marcu lub na początku Kwietnia rozwijające ce się, na końcach gałązek po 15—30 w okółkach równych, w 4-łatkowej, zielonkowato-żółtej okrywie umieszczone; owoce pestczaki pąsowe albo żółtawe, do wiśni a raczej oliwek bardzo podobne, tylko eliptycznie wydłużone, z pestką również podłużną. Zwyczajny dziki rośnie po lasach i wzgórzach, wystawionych na słońce w Europie południowej, rzadki w umiarkowanej, u nas zaś wszędzie hodowany po ogrodach. Owoce jego przyjemnie słodko-kwaskowate, używanemi były dawniej jako owoce derenia (*fructus Corni*), w gorączkach, w krwotokach i biegunkach długotrwałych; dzisiaj służą tylko do jedzenia i to pospolicie w cukrze smażone jako konfitury, lub pomiażdżone, dają wino *dereniakiem* zwane; liśćmi zastępowano niegdyś herbatę, a piękne i nader twarde drzewo, cenionem bywa bardzo, na różne drobne wyroby, np. grzebienie, narzędzia miernicze, modele machin i t. p.; prócz tego z młodych, mocnych i prostych pędów, brunatno na ogniu przyprażonych, wyrabiają wielką ilość cienkich laseczek, które szczególniej trwałością się zalecają. Dereń tak zwany świdwa lub świdwina (*C. sanguinea* L.), pięknie wyróżniający się swemi gałęziami prętowemi gładkiemi, pod jesień i w zimie krwisto-czerwonemi; liśćmi jajowemi, a obok białych kwiatów, owocami czarnemi, wielkości grochu; pospolity po lasach i zaroślach całej Europy i Azyi północnej, dostarcza owoców nie do jedzenia, ale z nasion wyciskać się daje wyborny olej do oświetlania. Inne gatunki derenia, ktorych dotąd 24 poznano, zamieszkują przeważnie Amerykę północną lub środkową. Korę dereni północno-amerykańskich, używają miejscowi mieszkańcy w zastępstwie chiny; również i drzewo ciemno-czokoladowe, dość jest cenione.

Dereniak, napój z jagód derenia, otrzymywany podobną drogą jak wino. Ob. *Dereń.*

Dereser (Tadeusz Antoni), Karmelita, teolog katolicki, urodził się r. 1757 w Fahr, we Frankonii; odbywał nauki w Würzburgu i Heidelbergu, wyświęcony na kapłana r. 1780, został r. 1783 professorem hermeneutyki i literatury wschodniej w Bonn, a w roku 1791 wikarym biskupim i professorem teologii w Strasburgu. Za odmówienie przysięgi na konstytucyję r. 1791, wtrącony do więzienia i skazany na śmierć, po upadku Robespierre'a wolność odzyskał. W roku 1797 wróciwszy do Niemiec, wykładał w Heidelbergu katechetykę, homiletykę i teologiję pasterską, tudzież języki wschodnie. Po przeniesieniu r. 1807 wydziału teologicznego katolickiego z Heidelberga do Fryburga, tamże objął katedrę exegetyki. Od r. 1810 do 1811 zarządzał parafiją katolicką w Carlsruhe, później był professorem teologii i regensem seminaryjum w Lucern do roku 1814, kiedy rząd kantonu usunął go, jako podejrzanego za swe zdania liberalne duchowieństwu i nuncyjaturze apostolskiej. W r. 1816 ministeryjum pruskie powołało Deresera na professora teologii i filozofii do Wrocławia; tu umarł roku 1827. Jego tłómaczenie *Biblii*, bardzo wierne, podług textu hebrajskiego; *Deutsche Brevier für Stiftsdamen, Klosterfrauen und gute Christen* (4 tomy; Augsburg 1792, wydanie 8-me, 1820); *Katolische Gebetbuch* (Heilbronn 1808; wydanie 7-me 1843), zjednały Dereser'owi wielki rozgłos. Oprócz tego napisał: *Grosses biblisches Erbauungsbuch auf alle Tage der Kirchenjahres* (tomów 4; Heilbronn 1810; w skróceniu 8-me wydanie tamże, 1838). *L.R.*

Deresław, inaczej Baloy z Wanczkowicz, funduje 1441 r. kościół w Olszynie, w ziemi i powiecie krakowskim, nadając mu Grabno Górne i Dolne.

Deresz, maść końska, wynikająca z mięszanych włosów siwych z rudemi i białawemi i poniekąd na czokoladowy kolor naciągająca. Niemcy takie konie nazywają *Rothschimmel*, a Francuzi *Rouan*. Między ukraińskiemi końmi często się ta maść znachodzi. Były czasy, kiedy u nas ubiegano się o czwórki dereszowate do zaprzęgu.

Derewiane, wieś na Wołyniu nad rzeką Rudką, o wiorst 2 od Klewania. Pierwotnych osiedleńców i nazwę, odnieść należy do Drewlan, którzy przez kniaziów peresopnickich w bitwie pojmani, tu osadzeni zostali; 1448 r. majętność ta nadaną została Michałowi, księciu Czartoryskiemu, do którego potomków w płci męzkiej i teraz należy. Wieś nadzwyczaj rozległa, osiedlona przez włościan, 417 mieszkańców. *T. S.*

Derfelden, jeden z generałów rossyjskich dowodzących w Polsce w r. 1794. Pierwsze miał spotkanie z generałem Zajączkiem pod Chełmem dnia 8 Czerwca, następnie udał się z korpusem swoim ku Litwie i miał udział w bitwie pod Wilnem 12 Sierpnia t. r. W końcu Października połączył się z Suworowem w okolicach Warszawy i w szturmie do Pragi 4 Listopada, z prawém skrzydłem któróm od Wisły dowodził, pierwszy przedarł się przez okopy i głównie przyłożył się do zdobycia tego przedmieścia stolicy Rzeczypospolitej. Odbył następnie pod dowództwem Suworowa kampaniję włoską r. 1799.

Derfflinger (Jerzy, baron), feldmarszałek brandenburgski, ob. *Dörfling*.

Derivativa (domyślne: *verba*), wyrażenie używane w grammatyce, na oznaczenie wyrazów utworzonych z innych, pierwotnemi (*primitiva*) zwanych, u nas znane pod imieniem pochodnych; ob. *Pierwotne* i *Pochodne* (wyrazy).

Derkacz, ob. *Chróściel*.

Derkacz, gra: dwie tylko osoby do tej gry wchodzi, obie mają zawiązane oczy. Jedna ma w ręku karbowane drewienko i przytém gładkie, ostatniém wodząc po karbach, naśladuje odgłos derkacza: der, der, der, na to leci druga, aby ją uderzyć. Gra ta zabawna dla patrzących, bo najczęściej kiedy nie ma potrzeby, uciekają od siebie, stronią, boją się, lub też zamierzają, a kiedy są istotnie blisko wtenczas bardzo spokojni. Po wsiach weseli a doświadczeni dworusy, nowicyjuszom i przybyłym świeżo, wyrządzając różne psoty, wyprawiają ich na derkacze; dają im zasłoniwszy oczy, karbik w rękę, po którym palcami chrobotać mają, a osłoniwszy ich płachtą wyprowadzają w pole, ażeby tam wabili derkacze; wtedy zaczajeni dworscy i czeladź wypadają z kryjówek, nuż po płachcie każdy dobrze pytkuje gdzie dopadnie, drwiąc i szydząc z fryca. Ztąd mamy wyrażenia i przysłowia w naszym języku: *Posłał go na derkacze*, to jest wywiódł go w pole, naraził go na cóś niedobrego, gdyż mu skórę wygarbowano; *Derkacze łowi*, czyli nie wie sam co robi; *Grał już derkacza*, t. j. nie fryc, jemu to już nie nowina; *Idzie dopiero na derkacze*; pierwsze to jego pole, tylko co zaczyna; *Łowić mu jeszcze derkacze*, jeszcze mu potrzeba doświadczenia; *Przedni myśliwiec na derkacze*, t. j. niczego nie swiadom, próżno się chlubiący z tém czego nie zna.

Derketo albo **Derceto,** ob. *Dagon*.

Dermań, opactwo niegdyś Bazylijanów na Wołyniu, pomiędzy Dubnem i Ostrogiem, założone przez książąt Ostrogskich, w okolicy pięknej a żyznej.

Derogacyja, ujma, ubliżenie, naruszenie. Podług wyobrażenia dawnego prawa polskiego, derogacyja nie znosi tak jak abrogacyja dawniejszego wyroku, ale przeciwném po części, lub w zupełności odmienném postanowieniem osłabia go i nadweręża.

Derosne, jeden z nanakomitszych farmaceutów Paryża; jego ojciec był

spólnikiem Cadet de Gaussicourt'a, a ich apteka była najbardziej wziętą w stolicy Francyi. Derosne o którym mowa, poznał własność odbarwiającą węgla, tudzież czynił poszukiwania nad czynnikami, używanemi do defekacyi soku burakowego, przy fabrykacyi cukru. Oprócz tego razem z bratem swoim Karolem, ogłosił wiadomość o oczyszczaniu cukru i o rafinacyi; z Deschamps'em wydał raport o zbiorze glist w Wiedniu i inne; lecz najważniejszą jego pracą jest rozbiór opijum, dokonany w r. 1803. Odkrył w opijum ciało szczególne krystaliczne, które nazwał *solą* czyli *narkotykiem Derosne'a*. Ciało to później dopiero poznaném zostało dokładniej przez Sertuerner'a, który rozdzielił je na dwie części składowe, jedną nazwał *morfiną*, drugą poczytał za kwas, o którym następnie Robiquet przekonał się, że jest alkaloidem: *narkotyną*.—**Derosne** (Karol), brat poprzedzającego, urodził się w Paryżu 1780 r., umarł 1846 r.; całe życie poświęcał się przemysłowi. Pracując nad fabrykacyją cukru z buraków, zmienił postępowanie podane przez Achard'a i w r. 1811 zdołał otrzymać 4% czystego cukru, a wkrótce potém przedstawił towarzystwu zachęty przemysłu, którego był członkiem, cukier rafinowany z buraków. W r. 1812 wspólnie z Angar'em ogłosił przekład dzieł Achard'a, wzbogacony własnemi jego uwagami, które mu doswiadczenie nastręczyło. Jemu przemysł zawdzięcza fabrykacyję węgla zwierzęcego, otrzymywanego przez zwęglanie kości; on też wprowadził użycie krwi do wyjaśniania syropów cukrowych i na nawozy. Od r. 1825 przyjąwszy za wspólnika p. Cail, rozwinął swój zakład przemysłowy w Chaillot, zawiązawszy rozległe stosunki szczególniej w Ameryce; budował też parowozy dla nowo-powstających dróg żelaznych.

Derpt, ob. *Dorpat*.

Derszniak (Alexander), herbu Korczak, w 1661 r. był starostą radoszyckim; w 1664 r. otrzymał starostwo małogoskie. Będąc już kasztelanem małogoskim, na sejmie koronacyjnym 1670 r. podpisał potwierdzenie praw rzeczypospolitej, przez nowoobranego króla Michała Korybuta. Z sejmu 1673 r. wyznaczono go do kommissyi dla oszacowania szkód w dobrach, w województwie lubelskiém i ziemi stężyckiej leżących, poczynionych przez obozy podczas pamiętnej konfederacyi 1672 r. Podpisał 1674 r. elekcyję Jana III z województwem sandomierskiém i w dwa lata później, potwierdzenie praw przez tegoż króla, na sejmie koronacyjnym. Umarł około 1679 r. *L. H.*

Derwisz albo **Darwis**, wyraz perski, oznaczający *biednego*, jest jednoznacznym z arabskim *fakir* i używa się na określenie w muzułmańskich krajach klass, czyli zgromadzeń mniszych, odpowiadających niejako zakonom w krajach chrześcijańskich ustanowionym. Zamieszkują one bogato uposażone klasztory, Tikkije albo Szangah zwane i podlegają przełożonym zwanym *szejk* albo *per*, to jest: *dawny*. Niektórzy z nich są żonatymi i mogą mieszkać po za klasztorem; przez dwie nocy przynajmniej na tydzień winni tam jednak uczęszczać dla praktyk nabożnych, składających się z modlitw, tańców religijnych i umartwień. Że klasztor nie daje im okrycia, a żebrać im nie wolno (z wyjątkiem zakonników *Bektaszi* zwanych), więc zarabiają sobie na życie rzemiosłem lub pracą ręczną. Zapał jaki Mahomet wzbudzał u swych współwyznawców, zwycięztwami i obietnicami rozkoszy rajskich w przyszłém życiu, wcześnie już poprowadził wielu do życia odosobnionego, twardego, na rozmyślaniu pędzonego. Więc początek derwiszów sięga już kolebki islamizmu; wówczas jednak zwano ich *sofy* albo *fakirami*, a nazwę *derwiszów* przyjęli dopiero przy połączeniu się w kongregacyje. Kongregacyj tych czyli zakonów, liczą dziś w państwie ottomańskiém przeszło 32; najstarsza datuje od r. 769, najświeższa od r. 1750. Trzy

z nich, wywodzą pochodzenie od uczniów kalifa Abubekra, inne zaś trzymają się nauki Alego. Wszystkie te zakony mają swoje reguły, statuta, praktyki i ubiory. Różnicę zewnętrzną stanowi kształt, wysokość, liczba fałdów i zawojów w turbanie, krój, barwa i tkanina sukni. Szejkowie czyli przełożeni, noszą sukienne ubranie zielone lub białe, na zimę futrem podbite; braciszkowie zaś rzadko ubierają się w sukno, używając zwykle pewnego gatunku filcu białego lub czarnego (w Persyi błękitnego). Wszyscy prawie zapuszczają brodę i wąsy; u niektórych włosy spływają na ramiona, u innych są wyniesione, u wielu zupełnie wygolone. Noszą różaniec o 33, 66 lub 99 ziarnach, który kilkakrotnie na dzień obracają i przebiegają, recytując pacierze. Mufty w Konstantynopolu nominuje generałów każdego zakonu i szejków. Większa część tych zakonów bierze nazwę od swych założycieli; najznakomitszemi są: *Bestami* (od r. 876); *Kadry* (od r. 1165); *Rufay* (od r. 1182); *Mewlewy* (od r. 1273, najbogatsi, których główny klasztor leży w Konich, w Anatolii); *Nakszibend* (od r. 1319); *Bektaszi* (od r. 1357, zakon żebraczy); *Ruszeni* (od r. 1533); *Szemśi* (od r. 1601) i *Dżemali* (od r. 1750). Europejczycy zwiedzają zwykle klasztor *Mewlewów*, położony w Pera (na przedmieściu Konstantynopola). Tam to można ich widzieć tańcujących, ważących się i wykręcających na pięcie z niezrównaną szybkością, trzymając obok tego rozpalony węgiel lub żelazo w ustach. Inni wpadają w obłęd i ostremi narzędziami kłują sobie uszy lub inne części ciała. Gdy zmordowani i w boleściach, poupadają bez zmysłów na ziemię, odnoszą ich do cel lub własnych mieszkań. Dziwaczne owe tańce dwugodzinne i krwawe akta fanatyzmu, przerywane są modlitwami i wyciem, a niekiedy śpiewem ostrym lecz nie bez przyjemności, którym kieruje szejk bijąc w takt cymbałami, przy czém towarzyszą flotrowersy, tamburyna, małe dzwonki i trójkąty, psalteryjony, sistry i bębenki, w rozmaity sposób u różnych zakonów traktowane. Zakony te w wielkiém są u muzułmanów poszanowaniu; odwiedzane przez sułtanów i wodzów, szły one nieraz obok wojsk, zagrzewając je modlitwą, przepowiednią, a nawet własnym przykładem do męztwa i wytrwałości. Mimo to niebrak między nimi świętoszków i oszustów, przepowiadających sny, dających leki, talizmany i exorcyzmy, wykrywających złodziei; pastwą ich są jak zwykle kobiety, dzieci, łatwowierni i bigoci. Niektórzy nawet grzeszą rozpustą i niewstrzemięźliwością, mianowicie wędrowni derwisze, zapominając o mądrych radach jakie im daje Saady, w swém *Gulistanie.*

Derywacyjny rachunek, ob. *Funkcyje pochodne.*

Desabilka (z francuzkiego: *déshabillé*), negliż damski, ubiór domowy, powszechny pomiędzy paniami znamienitszemi, za czasów Stanisława Augusta. Wtedy suknia atłasowa, materyjalna lub inna, gładka, biała, z mniejszą wytwornością i nie tak strojno zrobiona; w niej poufalsze tylko przyjmowano osoby.

Desaix de Voygoux (Ludwik Karol Antoni), urodzony 1768 r. w Saint Hilaire d'Ayat, w okolicy Riom we Francyi, ze szlachetnej rodziny. Po wyjściu ze szkoły wojskowej w Effiat, otrzymał w 15 roku życia stopień podporucznika piechoty; w 1791 r. został kommissarzem wojennym, a wkrótce potém adjutantem generała Wiktora de Broglie. Z zapałem przyjął stronę rewolucyi w 1793 roku; służył w Alzacyi i odznaczył się przy wzięciu Haguenau, a pod Lauterburg ciężką poniósł ranę. W 1796 r. był już generałem dywizyi, a służąc pod rozkazami Moreau, odebrał księciu Kondeuszowi Offenburg. Po odwrocie z Bawaryi, gdzie się okrył chwałą, miał sobie powierzoną obronę mostu pod Kiel i walczył tak znakomicie, że arcyksiąże Karol zaniechał wszelkich na to

stanowisko usiłowań. Po pokoju w Campo-Formio widzimy go już generałem naczelnym, nieodstępnie towarzyszącym nowemu Cezarowi, z którym popłynął do Egiptu. Po zwyciężeniu Mameluków przy Chebreiss i pobiciu Murad-Beya, objął zarząd górnego Egiptu i tyle dał dowodów mądrości i rozsądku administracyjnego, że zwyciężeni zwali go *sułtanem sprawiedliwym*. W r. 1799 Bonaparte podarował mu wspaniałą szablę honorową, na której umieszczono napis: *Podbicie górnego Egiptu*. Po zawarciu z Anglikami i Turkami traktatu w El-Asisz, Desaix wsiadł na okręt w Marcu 1800 r. dążąc do Francyi, lecz z pogwałceniem prawa narodów, uwięziony był w Liworno przez admirała Keith. Wypuszczony na wolność w początkach kampanii włoskiej, pośpieszył pod rozkazy Bonapartego i otrzymał dowództwo dwóch dywizyi armii rezerwowej. „Kule europejskie nie poznają mnie," rzekł do swych adjutantów, a ta straszliwa przepowiednia spełniła się 14 Czerwca 1800 r. pod Marengo. Pierwszy konsul wątpiąc już o zwycięztwie, dał rozkaz generałowi Desaix przybliżenia się ku San Juliano. Nim przebył 5 mil oddzielających go od placu boju, Melas gnał już przed sobą wojska francuzkie, Austryjak chciał im przeciąć odwrót i tym celem skierował się ku Tortone. Wtedy ukazał się Desaix, bez utraty czasu uformował kolumny i uderzył zacięcie na wroga, tym sposobem rozstrzygnął zwycięztwo na korzyść Francyi, lecz w samym początku bitwy ranny w serce wyzionął ducha. Armija krwawo pomściła tę bolesną stratę. Napoleon zawsze miał łzy w oczach wspominając o nim, liczył go bowiem do najlepszych swych przyjaciół i uważał za znakomitą zdolność wojskową. Historyja generała Desaix, wyszła w tłómaczeniu polskiém Biesiekierskiego, Wilno 1808.

Desargues (Gerard), matematyk, urodził się 1593 roku w Lyonie, umarł w témże mieście 1662 r. Poświęciwszy się zawodowi wojskowemu, przy oblężeniu Roszelli poznał Kartezyjusza, który go namawiał, aby się przeniósł do Hollandyi. Desargues jednak, opuściwszy zawód wojskowy, osiadł w Paryżu, gdzie miewał udział w posiedzeniach tygodniowych Chantereau-Lefèvre'a. W téj to epoce ogłosił: *Traktat perspektywy* (1636) i *Traktat sekcyj konicznych* (1639 roku). Pracował nadto nad gnomoniką i ciesiołką kamieni. Według planów Desargues'a, Szymon Maupin zbudował ratusz w Lyonie. Inne dzieła jego nie przedstawiające tej jasności jak poprzedzające, mniejszej są wagi.

Desatir albo **Dessatir,** to jest: *urządzenie,* wyraz w nowoperskim języku mianujący *Słowo Boże* albo *Księgę niebieską* i służący na określenie zbioru 16 pism świętych 15-stu dawnych proroków Persyi, z których pierwszym był Mah-Abad albo Wielki Abad, trzynastym Zoroaster, a ostatnim Sasan V, współczesny Chosru-Parwiza, króla Persów i cesarza Heraklijusza, zmarły na lat 9 przed zdobyciem państwa perskiego na Sassanidach, przez Arabów. Zbiór ten pisany jest w języku dziś nieżyjącym, różnym od Zendu jak i Pelvi czyli nowoperskiego, i został przełożony przez ostatniego proroka Sasana i komentarzem opatrzony. Księga ta ważną grająca rolę (aż do XVII wieku) w starożytnej perskiej religii, a treść onej zmięszana jest z astrologiją i demonologiją, po 150 latach zawieruszenia się, wynaleziona w Ispahanie w r. 1780 przez Kawu, literata parsijskiego, wydaną została na żądanie markiza Hastings, przez tegoż literata Mullach-Firuz, ze słowniczkiem wyrazów przestarzałych i przełożoną przez Erskine na angielski, pod tytułem: *Desâtir, czyli pisma święte dawnych proroków perskich, w języku pierwotnym, ze starożytną wersyją perską i kommentarzem piątego Sasana* (Bombay 1820; 2 tomy, 8-vo majori). Wydawca Mullah-Firuz, umieścił przez pokorę przedmowę swą na końcu dzieła; mimo to, tłómacz angielski Erskine i Silvestre de Sacy, uważają dzieło całe

za podrobione przez jakiegoś Parsa w 4-tym roku hegiry, który umyślny utworzył sobie język, by więcej na dzieło to rzucić powagi, wiążąc stare tradycyje i mysteryja w jedną całość. W *Journal des Savants*, rozbierano je kilkakrotnie, a Silvestre de Sacy, Norris, Erskine, Burnouf i Mohl, uważali je za dzieło świeżej daty, bo z XII lub XIII wieku, lubo Hammer, Jones i Rask przyznawali mu pewną autentyczność. W każdym razie, są tam ciekawe szczegóły o sabeizmie, czci gwiazd i wierze w jedynego Boga; obok pandeizmu, metampsykozy, astrologii, teurgii, amulettów, nauce o kastach. A. Troyer i D. Shea, wydali je po angielsku: *Desatir czyli szkoła obyczajowa* (Paryż 1843; 3 tomy). W dziele tém nie można dopatrzeć najmniejszego związku z księgami Zendavesta i magizmem Parsów.

Desaudrais (Karol Emanuel *Gaulard de Saudray*, zwany inaczej), pamiętny z tego względu, że w r. 1793 z bardzo szczupłemi funduszami założył w Paryżu, *Lycée des Arts*, później przezwane *Athénée des Arts*, dzisiejsza szkoła *Des Arts et Metiers*.

Desault (Piotr Józef), jeden z najsławniejszych chirurgów francuzkich, urodził się 1744 r. w Magny-Vernais, w departamencie wyższej Saony. Początkowe nauki pobierał u Jezuitów; miał 17 lat wieku, gdy czytając dzieło Borelli'ego: *De motu animalium*, nabrał takiej chęci poznania ciała ludzkiego, że opuścił stan duchowny, do którego ojciec go przeznaczył i udał się na naukę do chirurga w mieście rodzinném, następnie przeniósł się do szpitala wojskowego w Befort, gdzie znalazł sposobność obeznania się z opatrywaniem rannych. Chciwy wiedzy pośpieszył w r. 1764 do Paryża, tutaj słuchał kursów Sabatier'a, Louis'a, Antoniego Petit, tudzież kształcił się praktycznie w szpitalach, a nie mając środków utrzymania się, uczył najprzód matematyki, później anatomii i nakoniec operacyj chirurgicznych. Wkrótce takiego nabył rozgłosu, że nie będąc jeszcze przyjęty do grona chirurgów, mianowany został professorem w szkole praktycznej; w r. 1782 został pierwszym chirurgiem przy szpitalu Charité, a w r. 1788 zajął podobne miejsce w Hôtel-Dieu, na którém do końca życia, to jest do dnia 1 Stycznia 1795 r. pozostał. Desault jest założycielem nowej szkoły, w której bezpośrednio lub pośrednio wykształciło się wielu chirurgów europejskich. Główna jego zasługa polega na wprowadzeniu metody i ścisłości w nauce chirurgii, na udoskonaleniu traktowania złamań kości, przez podanie ulepszonych przewiązek; on pierwszy wprowadził we Francyi kliniki dla chirurgów i natchnął uczniów swoich szlachetnym zapałem ku sztuce. W operacyjach odznaczał się śmiałością i prostotą wykonania, był oryginalnym nawet tam, gdzie używał znanych sposobów postępowania. Te świetne dary natury, wynagradzały w nim poniekąd niedostateczne wykształcenie naukowe, które tak mało ważył, że w późniejszym wieku zupełnie nic nie czytał. Oprócz dwóch małych rozpraw, żadnych dzieł nie zostawił; naukę zaś jego, podali ze spostrzeżeń czynionych w Hôtel-Dieu uczniowie jego, w *Journal de chirurgie*, 4 tomy, Paryż 1791—95; również jak w dziele wydaném przez Bichat'a, pod imieniem Desault'a, p. t.: *Oeuvres chirurgicales*, 3 tomy, Paryż 1798; najnowsze wydanie 1813 r.

Desbordes-Valmore (Marcellina), urodzona w Douai 1787 r., dała się poznać w r. 1819 wydaniem zajmujących bardzo poezyj, w 1-ym tomie; utwory te pełne wdzięku i prostoty, miały wielkie powodzenie. Odtąd bezustannie wzbogacała piśmiennictwo francuzkie, już to prozą, już wierszem, a wszystkie jej prace z zajęciem dotąd są czytane. Z ważniejszych wymienimy tu: *Veillées des Antilles* (3 tomy prozy); *Poezyje* (1826); *Raillerie de l'amour* (prozą);

Atelier d'un peintre (2 vol.). Cztery tomy poezyi: *Les Pleurs; Les Violettes; Pauvres fleurs; Bouquets et Prières.*

Desbrosses (panna), aktorka opery komicznej i córka aktora, urodzona w Paryżu 1764 r., debiutowała już w r. 1776 w operze *Philidora Sorcier*, w roli Justyny i występowała następnie we wszystkich operettach, a raczej wodewillach z muzyką, gdzie więcej żywości w grze, dowcipu, jak głosu potrzeba było. Przyszedłszy z czasem do pewnej tuszy, wyborną była w rolach opiekunek *(duègnes)*, w których z panią Gonthier rywalizowała. Żyła jeszcze w r. 1854.

Descamisados, dosłownie po hiszpańsku: *ludzie bez koszuli*, przydomek nakształt francuzkiego: *sans-culotte* z roku 1791, dawany w Hiszpanii przez stronnictwo reakcyjne, ludziom rewolucyi z r. 1820, którzy Ferdynandowi VII wytrącili z rąk władzę absolutną, by przywrócić znaczenie kortezów z r. 1812. Przydomki te (dziś prawie zapomniane), nadawane bywały jako lichy dowcip proletaryjatowi (całej biednej klassie), najczęściej przez możnych i ambitnych, wyzyskujących jego łatwość i pochopność do czynu, by za jego pomocą dojść do władzy, znaczenia, majątku i t. p., a potém porzucić go, więzić i katować.

Descartes (René), ob. *Kartezyjusz*.

Descartes, góra na księżycu, której położenie jest: szerokość księżycowa południowa 12°; długość księżycowa zachodnia 15°; wysokość 3,598 stóp paryzkich.

Deschamps, adjutant księcia Józefa Poniatowskiego, który po pamiętnej bitwie pod Lipskiem 1813 r., gdy książe Poniatowski rzucił się w nurty Elstry, ratując swego wodza, wraz z nim utonął.

Deschamps (Eustachy), zwany *Morel*, uważany za ojca poezyi francuzkiej, współczesny Froissarda i Karola Orleańskiego, napisał poemat satyryczny p. t.: *Le Mirouer de Mariage*, znaleziony w rękopiśmie w biblijotece paryzkiej i wydany po raz pierwszy 1832 r. staraniem p. Crapelet.

Deschamps (Emile), urodzony w początkach bieżącego stulecia, dał się poznać w literaturze francuzkiej, jako autor komedyi, p. t.: *Le tour de faveur*, która wielkie miała powodzenie. W 1828 r. wydał zbiór swych poezyj, p. t.: *Etudes françaises et etrangères*, lecz do najznakomitszych jego prac należą tłómaczenia wybornym wierszem: *Macbetha* i *Romea*.—**Deschamps** (Antoni), brat poprzedzającego, tłómaczył w 1829 r. *Komedyję Boską* Danta; oraz *Króla Leara* Szekspira. Oryginalne jego utwory, p. t.: *Etudes sur l'Italie*, niewielką mają wartość.

Descroix (Mikołaj), autor dramatyczny z czasów Henryka IV, napisał tragedyje: *Amnon i Tamar*, oraz *Portugais infortunés*, mające dziś jedynie wartość historyczną, jako dające wyobrażenie o stanie literatury dramatycznej francuzkiej, przed Corneille'm.

Deseń *(dessein,* z francuzkiego), model, sposób, układ. Zwyczajnie wyraz ten oznacza wzory rysowane do haftu, na stroje kobiece, czy to kołnierzyków, mankietek, albo sukni. W desenie bywają wyrabiane dywany, równie jak obicia na ściany.

Deser *(dessert,* z francuzkiego), tak nazywano u nas ostatnie danie po uczcie, złożone ze słodyczy, owoców smażonych w miodzie i cukrze, lub zastawę na stole z tych przysmaków złożoną; należały do tego marcepany, kremy, galarety, komputy i bakalije (ob. *Stół polski*).

Desèze (Rajmund), urodzony w Bordeaux 1750 roku, syn znakomitego tamecznego adwokata, poświęcił się zawodowi ojcowskiemu. Hrabia de Ner-

gennes, pierwszy minister, usłyszawszy o wielkich jego zdolnościach, wezwał go do Paryża na obrońcę królowej w sprawie o naszyjnik (1786 r.). W początkach rewolucyi wymownie bronił osoby, prześladowane za opinije polityczne, a gdy wyjednał uwolnienie barona de Besenval, oskarżonego o spisek przeciw ojczyznie, król obdarzył go medalem złotym. Konwencyja narodowa uchwaliła wytoczenie processu Ludwikowi XVI. Radcy królewscy Malesherbes i Tronchet, przybrali w pomoc młodego Deséze i powierzyli mu wygotowanie obrony. Wywiązał się z tego zadania z chlubą, gorliwością i odwagą. „Szukam wśród was sędziów, zawołał przed kratą konwencyi, znajduję samych tylko oskarżycieli.” Wtrącony do więzienia, wyszedł po dniu 9 Termidora i żył na ustroniu do roku 1814. Po upadku Napoleona otrzymał tytuł hrabiego, godność komandora orderów królewskich i urząd pierwszego prezesa sądu kassacyjnego. Umarł 1829 r.

Desfontaines (Piotr Franciszek Guyot, ksiądz), urodzony w Rouen 1685 roku, zmarły w Paryżu 1745 roku, kształcił się u Jezuitów, a następnie wszedł do tego zakonu. Był professorem retoryki w kollegijum w Bourges. Po przybyciu do Paryża poświęcił się całkiem zawodowi literackiemu i w wydawanych przez siebie pismach peryjodycznych: *Le nouvelliste du Parnasse* (1731—2); *Observations sur les écrits modernes* (1735—1443), był jako krytyk postrachem wszystkich współczesnych pisarzy francuzkich.

Desfontaines (René Louiche), botanik francuzki, urodził się w Tremblay, w Bretanii, 1752 roku; uczył się medycyny w Paryżu, lecz oddał się później botanice; od 1783 do 1785 r. objechał regencyje Algieru i Tunisu, zebrał mnóstwo roślin, które mu głównie posłużyły do opracowania cenionego dzieła: *Flora Atlantica*, 2 tomy, Paryż, 1798—1800, w którém na liczbę 1,600 roślin, znajduje się 300 gatunków nowo opisanych. W fizyjologii roślin Desfontaines zasłużył się rozlicznemi badaniami. Dostarczył wiele artykułów do *Annales du muséum d'histoire naturelle*, mających za przedmiot botanikę opisową, a zielnik ogrodu botanicznego w sposób zadziwiający powiększył. W roku 1786 został professorem w ogrodzie botanicznym, uczył ze szczególném zamiłowaniem anatomii i fizyjologii roślin; w r. 1793 został członkiem akademii nauk. W ostatnich latach Desfontaines wzrok utracił, zapewne skutkiem ciągłego używania szkieł powiększających przy badaniach naukowych; umarł w Paryżu 1833 roku. Oprócz prac wyżej wymienionych przytoczymy: *Histoire des arbres et arbrisseaux qui peuvent être cultivés en pleine terre sur le sol de la France*, 2 t., 1809; *Catalogus plantarum horti regii parisiensis, cum annotationibus, de plantis novis aut minus cognitis*, 1804, wydanie 3-cie 1839, *Collection des vélins du muséum d'histoire naturelle.*

Desfontaines de la Vallée (Franciszek Wilhelm *Fougues-Dashayes)*, urodzony w Caen 1733 r., zmarły w Paryżu 1825 roku, jeden z najpłodniejszych autorów dramatycznych francuzkich, napisał wraz z współpracownikami swymi Barré i Radet kilkadziesiąt komedyj, z których: *Arlequin afficheur; Le mariage de Scarron; Le procès de Fandango; les deux Edmond*; *Lantara;* niezmiernego doznawały powodzenia.

Desforges (Piotr Jan Chrzciciel *Chouard)*, urodzony w Paryżu 1746 roku niewiadomego był pochodzenia, chociaż sam mieni się być synem znakomitego doktora Antoniego Petit. Po ukończeniu nauk zaczął żyć wystawnie i hucznie, lecz utraciwszy szybko majątek, wszedł do bióra policyi, następnie do teatru i wystąpił po raz pierwszy jako aktor 1779 roku; później ożenił się i wraz z żoną Anielą udał się do Petersburga, gdzie ich zaangażowano do teatru fran-

cuzkiego. W 1782 roku wrócił do kraju, rozłączył się z żoną i oddał się literaturze. Dwie komedyje: *Tom Jones à Londres* i *La femme jalouse*, grane w teatrze francuzkim, zyskały powszechne uznanie. W roku 1798 wydał swe pamiętniki pod tytułem: *Le poëte ou mémoires d'un homme de lettres*, pełne najohydniejszych wyznań. Umarł 1806 r.

Desforges-Maillard (Paweł), urodzony 1699 roku, współpracownik gazety *Mercure de France*, autor zbioru mizernych poezyj, wydanego pod pseudonimem panny Malacrais de la Vigne, które to dzieło dało Wolterowi powód do tysiącznych dowcipów i epigrammatów.

Desgenettes (Réne Mikołaj *Dufriche*, baron), naczelny lekarz armii francuzkiej za pierwszego cesarstwa, urodził się w Alençon 1762 roku. Początkowe nauki pobierał w mieście rodzinném, następnie od roku 1778 w kollegijum ś. Barbary w Paryżu; kończąc kollegijum w roku 1782, otrzymał spadek, który obrócił na podróże, najprzód do Anglii, następnie do Włoch, gdzie zwiedził wszystkie znaczniejsze uniwersytety. W roku 1789 Desgenettes przybył do Montpellier, gdzie otrzymał stopień doktora medycyny, wystąpiwszy z rozprawą: *Tentamen phisiologicum de vasis lymphaticis*. Przybył do Paryża 1791 roku, nie wiedząc czemu się poświęcić, nakonicc w roku 1793 wszedł do armii włoskiej jako lekarz wojskowy; na tej posadzie okazał tyle gorliwości i ludzkości, tudzież nieustraszoności i mocy, że wkrótce zjednał sobie poważanie zwierzchników i miłość żołnierzy, a w rok otrzymał stopień lekarza naczelnego armii włoskiej. W roku 1796 wrócił do Paryża i czas jakiś uczył w Val-de-Grâce; w roku zaś 1798 wypłynął razem z armiją expedycyjną Bonapartego do Egiptu, której podzielał odtąd koleje. W roku 1802 wrócił do Paryża, wszedł znowu do szkoły lekarskiej jako professor, w roku 1803 był wysłany do Hiszpanii dla czynienia spostrzeżeń nad febrą żółtą, a w roku 1804 został inspektorem generalnym służby zdrowia. Od tej epoki aż do roku 1812 zostawał ciągle przy armii wielkiej; w Rossyi wzięty w niewolę, odzyskał wkrótce wolność od cesarza Alexandra I; nakoniec po bitwie pod Lipskiem opuścił służbę wojskową, jednakże znajdował się jeszcze pod Waterloo. Ludwik XVIII przywrócił go w roku 1819 do obowiązków inspektora generalnego, w roku 1822 został professorem w akademii lekarskiej, lecz po zamknięciu tej szkoły stracił posadę, którą odzyskał dopiero po rewolucyi 1830 roku. W roku 1832 został członkiem przybranym akademii nauk, umarł w roku 1837. Zostawił dzieła: *Analyse du système lymphatique ou absorbant*, 1791; *Précis des recherches de Girardi et de Fontana sur le nerf intercostal ou sympatique* 1793; *Réflexions sur l'utilité de l'anatomie artificielle*, 1793; *Fragments d'un mémoire sur les maladies qui ont régné à l'armée d'Italie*, 1797; *Avis sur la petite vérole*, po francuzku i arabsku, rzecz zwrócona do dywanu Kairu, Kair, 1800; *Histoire médicale de l'armée d'Orient*, Paryż, 1802; *Indications des principaux ouvrages concernant la fièvre jaune*; *Des parotides dans les maladies aiguës*, 1810; *Eloges historiques des académiciens de Montpellier*, 1811, dzieło to nie zostało skończone; *Essais de biographie et de bibliographie médicales*, Paryż, 1835; *Etudes sur le genre de mort des grands hommes de Plutarque et des empereurs romains*, Paryż, 1833; *Souvenirs de la fin du dixhuitième siècle et du commencement du dixneuvième*, dzieło rozpoczęte w roku 1835 nie zostało dokończone z przyczyny śmierci autora. Prócz tego, Desgenettes należał do wydawnictwa różnych encyklopedyj, słowników i dzienników.

Deshoulières (Antonina), z domu Du Ligier de Lagarde, urodziła się roku

1634 w Paryżu i była córką intendenta pałacu Maryi Medicis i Anny austryjackiej. Z nader zajmującą powierzchownością łączyła znakomity talent do lekkich, zgrabnych wierszyków, wyrobiony pod okiem i kierunkiem poety Hainault'a. Znała dobrze języki: łaciński, włoski i hiszpański, a w ostatnich latach wielu ciężkiemi chorobami skołatanego żywota, zajmowała się filozofiją. Voltaire ze wszystkich francuzkich poetek najwyżej ją stawiał. Wiele towarzystw uczonych (jak akademije w Padwie, Arles i t. d.), obrało ją na członka, a ujmujący jej sposób życia wraz z niewyczerpanym, a zawsze delikatnym dowcipem, lekką niekiedy melancholiją przyćmionym, otwierał jej salony najwytworniejszych towarzystw, których była ozdobą. Z niewiadomej nam przyczyny uwięzioną została w roku 1658 w Bruxelli przez Hiszpanów, za staraniem jednak męża (pułkownika w regimencie księcia Condé i towarzysza jego w wojnach frondy), wypuszczono ją wkrótce na wolność. Zmarła w Paryżu w roku 1694. Dzieła jej wraz z dziełami córki, *Antoniny Teressy Deshoulières* (urod. r. 1662, a zmarłej r. 1718 i podobnie się poezyi, lubo z mniejszém niż matka szczęściem oddającej), wyszły w Paryżu roku 1753 w 2 tomach i Bruxelli (1740), a następnie w nowej edycyi w Paryżu 1819, pod tytułem: *Oeuvres de Madame et de Mademoiselle Deshoulières*. Zawierają one: 1) *Idylle*, jedne z najlepszych jakie posiada literatura francuzka, np. *les Fleurs*, a mianowicie *les Moutons*, którą to ostatnią miała przerobić z dawniejszego (bo z r. 1580) poematu Antoniego de Coutel i z tego powodu oskarżano ją, lubo niesłusznie, o plagiat. 2) *Ody*, prawie wszystkie bardzo mierne. 3) Tragedyje: *Genseric* i *Jules-Antonine*, napisane bez talentu i dla tego radzono jej wedle słów jakiegoś francuzkiego przysłowia wrócić do swych: *moutons*. 4) *Kilka poetycznych listów*. 4) *Madrygały*, *epigrammata (epitres)*, *parafrazy psalmów*, *ballady*, *sonnety* i mniejsze poezyje, między któremi obok mało wartujących znajdują się wyborne, których wyrażenia w przysłowie weszły. Fryderyk II wydać kazał wybór jej i Chaulieu'go poezyj, pod tytułem: *Choix des meilleures pièces de mad. Deshoulières et de l'abbé de Chaulieu* (Berlin, 1777 r.).

Desiateryk, tak się nazywa waga dziesięć funtów rossyjskich wynosząca.

Desiatyna, niekiedy wymawiają dziesiatyna albo dziesięcina, jest jednością miar powierzchni rossyjskich, zawiera 2,400 sążni kwadratowych rossyjskich, równa się 109,25 ara francuzkiego, czyli 1,9509 morga polskiego, to jest równa się prawie 2 morgom polskim.

Desier, herb francuzki, zatwierdzony wraz z indygenatem Janowi Desier, Obersztleitnantowi wojsk cudzoziemskiego autoramentu, konstytucyją 1726 roku (*Vol. Leg.*, VI, 454), za obronę Międzyboża w roku 1702 przeciw zbuntowanemu kozactwu. Ma być tarcza pasem złotym poziomo na dwoje przedzielona; w górném polu błękitném dwie gwiazdy złote sześciopromienne obok siebie; w dolném czerwoném kotwica srebrna, w poprzek od lewego rogu, ku prawemu leżąca. W szczycie hełmu trzy pióra strusie. *J. Bl.*

Desirade, jedna z pomniejszych wysp Antylskich, należąca do Francyi, a od Guadelupy zawisła, od której o milę jest odległą. Zamieszkałą jest przez 1,250 dusz, z tych 300 ludzi białych. Od r. 1765 deportowano tu złoczyńców. Grunt piaszczysty, do uprawy bawełny przydatny; są na nim ślady wulkanicznych działań. Wyspa ta najpierwszą była, którą ujrzał Columb w czasie drugiej swojej podróży d. 3 Listopada 1493 roku i nazwał ją: *Deseada* (upragnioną).

Deska, wyrabia się z drzewa rozmaitego i jest różnej grubości, stosownie do potrzeby w użyciu. Pospolicie deska grubsza nad 2 cale, nazywa się balem;

może ona być 2, $1\frac{1}{2}$, 1 i półcalowej grubości. Deski rzną się z kloca albo za pomocą piły ręcznej, albo też za pomocą tartaku, czyli mechanicznego przyrządu poruszanego parą lub bieżącą wodą, który prędko i odrazu cały kloc rozrzyna na żądaną liczbę bali lub desek. Jakkolwiek wiele już udoskonalono tartaki, jednak nie stanęły one na tym stopniu doskonałości, jakiego dzisiejsze potrzeby wymagają, to też we wszystkich krajach zajmuje się ciągle ich poprawą wielu mechaników najznakomitszych. Deski powinny być z drzewa suchego rznięte i przed użyciem jeszcze ustawione w kozły, powinny doschnąć zupełnie, gdyż w przeciwnym razie wyrobione z nich sprzęty paczą się, pękają i bardzo są nietrwałemi. Szczególniej też dla robót stolarskich deski muszą być jak najlepiej wysuszone. Deski z niektórych drzew krajowych tak piękny mają flader, czyli ułożenie słojów, że z korzyścią mogą być użyte do wyrobu nawet najpiękniejszych mebli, zamiast kosztownego drzewa mahoniowego, lub palisandrowego. Do tego rodzaju drzew krajowych liczą się: śliwa, grusza, orzech włoski, jesion, topola nadwiślańska i t. p., które po zabejcowaniu i wypoliturowaniu, przedstawiają całą piękność słojów. Topola nadwiślańska zwłaszcza też wydaje prześlicznego fladru deski, jeżeli jest sękowata, co łatwo poznać, gdy drzewo to posiada na swej powierzchni znaczne nierówności i guzy, które po obcięciu bocznych gałązek się tworzą. Do użytków innych, jak np. w budownictwie, używa się desek dębowych i sosnowych, które są najpospolitsze w naszym kraju, a które też są i najwłaściwsze do takowego celu.

Z. G.

Deska, gatunek samołówki na kuropatwy, którą zabijane zostają.

Desmarest (Mikołaj), urodzony 1725 roku, zmarły 1815 r., członek akademii królewskiej, założyciel geologii nowoczesnej, był inspektorem zakładów fabrycznych w czasie ministeryjów Trudaine, Malesherbes i Turgot. Przemysł francuzki niezmierną mu winien wdzięczność: już to pracował nad ulepszeniem gatunków papieru, już to nad doskonałością sukna, wyrobów pończoszniczych, to znowu pasterzy owernijskich obeznawał z fabrykacyją serów szwajcarskich i hollenderskich. Rozdawał po wsiach narzędzia, machiny i t. p. przyrządy ułatwiające pracę, skracające czas, przyśpieszające produkcyję, słowem nie zaniedbywał żadnych środków dążących do rozwoju powierzonej sobie gałęzi bogactwa krajowego. Jako geolog wielce się zasłużył światu naukowemu napisaniem rozprawy na zadany temat: *L'Angleterre et la France ont-elles été autrefois réunies*, która otrzymała nagrodę. Dowodzenia swe opiera na tożsamości skał pod Douvres i Boulognes, podobieństwie zwierząt, owadów i ptaków. — **Desmarest** (Anzelm Kajetan), syn poprzedzającego, professor w szkole weterynaryjnej w Alfort, członek akademii lekarskiej, urodzony roku 1784, zmarły 1838 roku, zasłużony naturalista i autor, wzbogacił pisma peryjodyczne francuzkie tysiącznemi artykułami traktującemi o zoologii, botanice i w ogóle o wszystkich rodzajach nauk przyrodzonych. — **Desmarest** (Eugenijusz), syn poprzedzającego, współpracownik różnych dzienników, sekretarz towarzystwa entomologicznego francuzkiego, naturalista w muzeum historyi naturalnej w Paryżu.

Desmichels (Ludwik Alexy, baron), generał porucznik, dzielny i waleczny żołnierz, urodzony w Digne 1779 roku, za młodu wstąpił do wojska, do pułku huzarów, odbył wszystkie kampanije Napoleońskie, pod Norymbergą wziął do niewoli pięćset piechoty i dwadzieścia dział. Po upadku Napoleona przeszedł na reformę i dopiero w 1821 roku otrzymał dowództwo pułku strzelców. W 1834 roku wysłano go do Afryki w miejsce generała Brossard, dowodzą-

cego pod Oranem. W 1835 roku został generałem jazdy i inspektorem kawaleryi, które to obowiązki pełnił do śmierci zaszłej w roku 1845.

Desmoulins (Benedykt Kamill), urodzony roku 1762 w Guise, był synem głównego urzędnika przy juryzdykcyi tego miasta i pobierał nauki wraz z Robespierre'm w kollegijum Louis-le-Grand. Rzuciwszy się następnie w zawód prawny, dla jąkliwego organu głosowego nie miał zrazu jako obrońca powodzenia, aż dopóki gwałtowne jego zasady rewolucyjne nie rozwiązały mu były języka w roku 1789. Mowa jego była żywą, ognistą, urywaną, ironiczną; powierzchowność bez wdzięku, twarz śniada, wzrok ponury i przenikliwy. Nocne schadzki jakie wówczas miewał z księc'em Orleańskim w Mouseaux, kazały się domyślać, że był z początku agentem czy pełnomocnikiem tego księcia. Pierwszém apostołowania jego obywatelskiego miejcem było Palais-Royal. Tu otoczony mnóstwem słuchaczy i popierany przez innych mówców, zagrzewał lud do wzięcia Bastyllii i prowadził go do jej zburzenia (14 Lipca 1790 r.). Po owym pierwszym tryjumfie nie zaniedbał zapalać i drażnić ducha ludu, to mową to pismem, sam siebie mianując generalnym prokuratorem latarni. Następnie został jednym z założycieli klubu kordelierów, połączył się ściśle z Danton'em i wiernie się trzymał jego zasad. Po ucieczce Ludwika XVI do Varennes, należał wraz z Danton'em do zgromadzenia petycyjonaryjuszów na polu Marsowém, co im obu później za złe wzięto. Odznaczył on się także przy powstaniu 20 Czerwca 1792 roku, które monarchiję obaliło, jak niemniej w dniu 10 Sierpnia t. r. Około tego czasu mianowano go sekretarzem ministra sprawiedliwości Danton'a, z którym wspólnie przygotowywał sceny Wrześniowe. Jako deputowany Paryża do konwencyi narodowej, przyjął na siebie obronę księcia Orleańskiego w dniu 16 Grudnia; w dniu 16 Stycznia 1793 roku głosował za straceniem króla. Nie przeszkodził on upadkowi girondystów lubo ich żałował; przywiązanie zaś do Danton'a i zwrot ku umiarkowańszym zasadom były powodem jego zguby. Robespierre na czele komitetu zbawienia publicznego, dawniej przyjaciel Kamilla, szybkim dążył ku terroryzmowi krokiem; Danton wsparty przez przywódzców kordelierów zamierzył stawić czoło działaniom tego komitetu, a Kamill rozpoczął zamach w dzienniku przez siebie redagowanym: *Le vieux cordelier*, gdzie powstał przeciwko terroryzmowi, a nawet ze słówkiem *clemence* (łaska) się odezwał. W skutek tego został na wniosek Saint-Just'a, którego również w dzienniku swoim wyszydzał (mimo słabej obrony Legendr'a, zamilkłego wkrótce z bojaźni), uwięzionym i do Conciergerie odprowadzonym w nocy 31 Maja 1794 roku wraz z tymi, których wspólwnowajcami jego nazwać się podobało; stawiony w dniu 4 Czerwca przed trybunał rewolucyjny, skazany został na śmierć za to, że system rewolucyjny zhańbił i dążył do przywrócenia monarchii. W dniu 5 Czerwca nie bez trudu zdołano go poprowadzić na plac exekucyjny; z całych sił wzbraniał się dosiąść fatalnego wózka; pasując się z oprawcami, suknie zupełnie na sobie porozdzierał. Pod gilotyną wywoływał jeszcze zemsty na swoich katów, głośno protestując przeciwko ich gwałtom. Żona jego Lucylla, którą ubóstwiał i wzajem od niej był kochanym, kobieta pełna powabów, rozumu i odwagi, pragnęła los jego podzielić. Robespierre kazał ją w dziesięć dni później stracić za to, że usiłowała wydobyć z więzienia męża i ucieczkę mu ułatwić, a nadto i lud do uwolnienia go podburzyć. W czasie procesu rzadki okazywała spokój i moc duszy, i umarła z większą niżeli jej mąż rezygnacyją.

Desmousseaux (Saillaud), artysta drammatyczny francuzki, urodzony 1785 roku, występował z wielkiem powodzeniem w tragedyjach: *Horacyjusze; Cyd;*

Bayard; Vendôme; oraz w nowych: *Marion Delorme; Ludwik IX; Maryja Stuart.*

Desmousseaux de Gloré, urodzony w Dreux 1794 roku, za restauracyi był sekretarzem ambassady francuzkiej w Rzymie, a następnie w Londynie. W 1837 roku zasiadł w izbie deputowanych, gdzie odznaczał się zapalczywą opozycyją przeciw gabinetowi Guizot. Po rewolucyi lutowej usunął się z widowni politycznej.

Desmurgija (z greckiego: *desmos* opaska i *ergon* słowo), nauka o opaskach i opatrunkach chirurgicznych. Opaski mogą bydź przyrządzane z jednostajnych tkanin, jako to: płótna, waty, bawełny i t. d., lub też z różnorodnych materyjałów: skóry, żelaza, stali i t. d. Pierwsze z tych stanowią przedmiot właściwej desmurgii, drugie zaś z powodu, iż mają przeznaczenie nietylko utrzymywania opatrunków, lecz zarazem wywierania mechanicznego działania, jako to: przycisk, wyciąganie, zginanie i t. d., stanowią drugą część desmurgii, czyli tak zwaną mechanurgiję. W ostatnich latach jako klassyczną klassyfikacyję opasek i przyrządów chirurgicznych wymienić wypada: Gerdy'ego, *Traité des pansements et des leurs appareils;* Paryż, 1837; Mayer Mathias, *Bandages et appareils à pansements,* Paryż, 1838. *Dr. H. K.*

Desna, przytok główny Dniepru z lewej jego strony, płynąc przez gubernije: smoleńską, orłowską, czernihowską i kijowską, przebiega 114 mil; szerokość jej wynosi od 24 do 30 sążni; głębokość zaś od 4 do 7 łokci. Na wiosnę woda jej podnosi się do 4 sążni; od miasta Briańska staje się spławną i taką trwa przez cały czas żeglugi; towary spławiają się Desną głównie do Dniepru; a po części na jarmarki nieżyńskie; wartość ich wynosi do 860,000 rubli sr. Na Desnie jest wiele przystani: przy Briańsku i wyżej ładuje się zboże, żelazo, skóra, olej, szkło i rogoże; przy Nowogrodzie północnym, wódka, wapno, kreda; przy Czernihowie, wódka i naczynia drewniane. Desna obfituje w rybę i poławiają się w niej niekiedy jesiotry, przypływające z Dniepru. Wpadają do niej rzeki: Bołwa, Nerusa, Sudość i Oster. Za panowania Piotra I i w roku 1737, na Desnie i wpadającej do niej Bołwie, budowały się galery dla floty czarnomorskiej. Był plan połączenia bassenów Desny i Oki, podług projektu inżeniera generała Dewolana.

Des Noyers (Piotr, *Piotr de Nowersz* w konstytucyjach), sekretarz i podskarbi królowej Maryi Ludwiki. Zaczął nas interessować ledwie od lat kilkunastu, to jest od wydania dzieła: *Portofolio królowej Maryi Ludwiki, czyli zbiór listów, aktów urzędowych i innych dokumentów ściągających się do pobytu tej monarchini w Polsce, przełożonych z francuzkiego na język polski* i t. d. Dzieło to w 2-ch tomach (w 8-ce, str. I—IX, 325, II, 394), wydał w Poznaniu roku 1844 Edward Raczyński. Des Noyers w listach pisanych do przyjaciela, jak Załuski, opisywał czyny i zamysły znakomitej swojej pani, której był nieodstępnym towarzyszem. Odmalował w nich wiernie charakter królowej, króla Jana Kazimierza i wielu senatorów; opowiada o zepsuciu obyczajów, o nieładzie i bezprawiach wszelkiego rodzaju, o grabieży i okrucieństwach Szwedów, o stanie Polski, o wojsku, o sposobie wojowania przodków naszych i t. d. Całą tę korrespondencyję odkrył w biblijotece królewskiej w Paryżu sławny paleograf Jastrzębski i Raczyńskiemu w kopii ją nadesłał. Raczyński materyjały te uporządkował, poopuszczał to wszystko, co mu się mniej ważne zdawało, lub to, w czém znalazł wzmiankę w Kochowskim, Rudawskim i Grądzkim i wydał swoje *Portofolio,* załączywszy do niego różne wypisy z kilku francuzkich dziełek spółczesnych, np.: *O sprowadzeniu Wizytek do Warszawy.*

Dzieło to jest niezmiernie ciekawe i stanowi materyjał do historyi arcyważny. Nietylko strona pamiętnikowa, ale i polityczna dotknięta tutaj. Ale że Raczyński wydał *Portofolio* po swojemu, to jest, że wiele ważnych rzeczy opuścił, że wiele znowu przeinaczył, wielu nie zrozumiał, a niektóre wyrażenia i ustępy źle odczytał, o têm się łatwo teraz przekonać z innego wydania, które zasługi Des Noyers'a dla naszej historyi znakomicie podniosło. Mówimy tu o dziele francuskiêm: *Lettres de Pierre des Noyers, secretaire de la Reine de Pologne Marie Louise de Gonzague, princesse de Mantoue et de Nevers, pour servir a l'histoire de Pologne et de Suede de 1655 à 1659,* Berlin, Libraire B. Behr (E. Bock), sous les Tilleuls, N. 27, 1859, w 8-ce, str. 587. Drukowane w Paryżu: imprimerie de L. Martinet, rue Mignon, 2. Dzieło to nieocenionej wartości maluje tak dokładnie epokę, jak np. *Listy Kommendoniego.* Listy ułożone tu są chronologicznie; pierwszy, którego nie ma w *Portofolio,* jest z dnia 15 Października 1655 roku z Ratyzbony, ostatni 27 Grudnia 1659 roku z Gdańska. O życiu Des Noyers'a mało wiemy. Milczeli o nim wszyscy współcześni historycy polscy i francuzcy, jako to: Piasecki, Kochowski, Rudawski, Załuski, d'Aleyrac i t. d. Przyjechał zapewne razem z Maryją Ludwiką do Polski, w orszaku marszałkowej de Guebriant. Już roku 1649 za Jana Kazimierza wysyła go królowa w swoich sprawach do Francyi. Podczas wojny szwedzkiej dzielił tułactwo swej pani, był jej najskrytszych zamysłów powiernikiem. Wysyłała go wtedy królowa do Niemiec, do Ratysbony, do Czech z listami, sprzymierzeńców Polsce szukać. Dużo jego listów datowanych jest z różnych stron Szląska w czasie wojny szwedzkiej. Wtedy uzyskał indygenat na sejmie warszawskim w Czerwcu roku 1658, „urodzonego w królestwie francuskiêm Piotra de Noversz, sekretarza i podskarbiego królowy jejmości pani małżonki naszej, życzliwej usługi które we wszystkich okazyjach oddawał, *hanc clementiam,* po nas za zgodą wszech stanów *vendicant,* że do wolności i prerogatyw stanu szlacheckiego tak w koronie polskiej jak i w wielkiêm księstwie litewskim i należytych do nich prowincyjach przypuszczamy i za indygenę przyjmujemy, jako to przywilej z kancellaryi naszej wydany świadczy, który we wszystkiêm approbujemy." (*Volumina Legum*, IV, 566). W ciągu całej tej wojny, Des Noyers bawił przy królowej i należał do jej układów dyplomatycznych. Nie zawiódł jej nigdzie, kiedy tylko ufała. Ztąd nietylko, to dziejopis Polski, ale i bijograf królowej. Były jednak chwile, że mimowolnie stanął Des Noyes na wstręcie swojej pani. Wiedział o jej intrydze, która na celu miała, żeby tron polski zapewnić dla Matyjasza, księcia toskańskiego. Ponieważ Des Noyers sprzyjał gorąco Kondeuszowi, wystrzegała się go Maryja Ludwika, ale tajemnicę odkrył przed Des Noyers'em Boratini, oddany mu sercem i duszą. Maryja Ludwika ze wszystkiêm się zwierzała sekretarzowi swojemu, ale z têm się zwierzyć nie śmiała. Minucci, który wtenczas, a było to już pod koniec wojny szwedzkiej, bawił się w sprawie księcia Matyjasza w Polsce przy głównym pośle księdzu Martinozzi'm, dziwił się niepomału tym stosunkom króla do sekretarza. Zwie Minucci Des Noyers'a mistrzem ceremonii, odźwiernym królowej. Wszystko u niej znaczył Des Noyers, nikogo innego obok siebie nie miała. Listy dwojakie wychodziły od królowej, jedne pisał ks. Martinozzi, drugie Boratini, bo królowa w obieg puszczała przez Des Noyers'a to, co pisał Boratini, a inaczej znowu kazała pisać ks. Martinozzi'emu. Niechcący podniósł sprawę Matyjasza Des Noyers, bo kiedy z gorliwości patryjotycznej francuzkiej ganił go przed panami polskimi, a wynosił Kondeusza, ci mając go za echo dworu, a na złość robiąc króło-

wej, właśnie Matyjasza popierali. Może przebiegła Maryja Ludwika umyślnie tak tę sprawę ułożyła, żeby Des Noyers'a w pole wyprowadzić. Później królowa ciągle się radzi Des Noyers'a, Raczyński się nawet domyśla, że sam projekt zmienienia rządu elekcyjnego w Polsce na dziedziczny, wyszedł od Des Noyers'a. Po śmierci Maryi Ludwiki znika ten znakomity w każdym razie Francuz ze sceny. Wpływ francuzki do szczętu upadł w Polsce za króla Michała i Des Noyers był niepotrzebny. Później, kiedy Sobiescy na tron wstąpili, Maryja Kazimiera przypomniała sobie starego znajomego. Powołała znowu Desnoyers'a do dworu i miała go za sekretarza. Znajomość z Sobieskiemi Des Noyers miał dawną. W listach jeszcze hetmana do żony, znajdują się o nim wzmianki, które dowodzą, że była nawet pewna zażyłość, poufałość pomiędzy nim, a hetmaństwem. Raz pisze Sobieski do żony dnia 25 Lipca 1665 r. „ciokolatę, jeśli Wmć masz, moja duszo, przyszlij mi Wmć, tylkoby garnuszka potrzeba, choćby wziąć ten u Mr. Des Noyers, a taki mu odrobić kazać.” Inną razą hetmanowi podobał się zegarek Des Noyers'a i kazał sobie takiego szukać (30 Maja 1668 roku). Na dworze Sobieskich mniej głośną rolę odgrywał Des Noyers, jak na dworze Maryi Ludwiki, ale że go używano znowu w dyplomacyi, świadectwem są korrespondencyje jego z lat: 1680—81—83, które były w ręku Raczyńskiego i które później w osobném dziele myślał ten mecenas nauk wydać (patrz przedmowę do *Portofolio*, str. IX). W roku 1682 jeździł do Francyi Des Noyers, ale nie z poleceniami od króla, który o tém tak się wyraża w liście do żony dnia 17 Kwietnia 1682 roku. „Des Noyers i de Bohan, pewnie nie po pomarańcze jadą do Francyi portugalskie.” Kiedy otrzymał bogate starostwo tucholskie w Prusach królewskich i order ś. Michała, powiedzieć nie umiemy, ale tytuły te czytamy na czele jego nagrobku pomiędzy innemi godnościami, które poprzednio sprawował. Umarł w Warszawie dnia 26 Maja 1693 roku, mając lat 85; pochowany w kościele ks. Missyjonarzy ś. Krzyża, gdzie ma położoną tablicę nagrobną. *Jul. B.*

Desnoyers (August Gaspard Ludwik *Boucher*), jeden z najlepszych rytowników, członek instytutu i honorowy akademii w Wiedniu i Genewie, kawaler Legii honorowej, od roku 1825 rytownik dworu, a od roku 1828 baron, urodził się roku 1779 w Paryżu, gdzie ojciec jego był rządcą zamku królewskiego. Kształcił się w Rzymie na malarza historycznego, robiąc przytém kopije znakomitych obrazów akwarellą. Od Tardieu'go uczył się rytownictwa na miedzi. Pierwsza z większych jego prób w roku 1805 *La Vierge dite la belle jardinière* wedle Rafaela, szczególnie mu się udała i wziętość jego odrazu ugruntowała. Rylec jego łączy szeroki sposób czy styl Bervik'a w traktowaniu głów, z Drevet'a pracowitém wykończaniem draperyi. Dwa te style widzieć się dają, mianowicie w portrecie Napoleona w ubraniu koronacyjném, rytowaném według obrazu Gérard'a z roku 1805. Rycina ta równie starannie jak effektownie wypracowana, rzadka dziś, jest na 2 stopy francuzkie wysoką, a 18 cali szeroką; cesarz zapłacił mu za płatę po odbiciu 1,000 egzemplarzy, 50,000 franków. Nadto wyrytował Desnoyers obraz młodego króla rzymskiego według Guerin'a. Oprócz tego wykończył piękne ryciny: *Phèdre et Hippolyte* wedle Guerin'a i *Vièrge au linge* wedle Rafaela. Pracuje on szybko i sam sporządza rysunki do swoich rycin; w działaniu okazuje prostotę i szlachetność i robi szczęśliwy dobór przedmiotów. Lubo przez dobre rozłożenie światła i cienia dzieła jego wielkie robią wrażenie, nie posiada jednak tej łatwości rozprowadzenia średnich tint co Müller młodszy. Do najznakomitszych jego rycin liczą: *Belizaryjusza* Gerard'a z roku 1806, piękną *Vierge aux rochers*

Leonarda da Vinci; *Świętą rodzinę* tegoż; *Magdalenę* Corregia; *Talleyranda* Gerard'a; nadto wiele dzieł Rafaela jak: *Madonnę da Foligno* (jedną z najstaranniej wykończonych rycin); *Madonnę del pesce* (w Eskurialu, 1822); *la Vierge au berceau*; *Madonnę domu Alba; Madonnę domu Tempi; Świętą Katarzynę z Alexandryi* i *Odwiedziny świętej Elżbiety*. Wykształcił kilku uczniów, nie posiadał jednak pracowni na ten sposób, jak np. Wille, Bervik, albo Müller starszy.

Desorgues (Teodor), zmarły 1808 r. w szpitalu obłąkanych w Charenton, gdzie go zamknięto z rozkazu policyi Napoleońskiej, za napisanie śpiewki, której każda zwrotka kończyła się dwuwierszem:

Oui, le grand Napoléon
Est un grand caméléon.

Napisał on wiele urywkowych poezyj, posiadających pewne zalety i przetłómaczył wierszem satyry Juwenala.

Despons-Cubières, ob. *Cubières*.

Despautère (Jan), grammatyk, urodził się około r. 1460 w Ninove we Flandryi i sądzą że się zwał *van Pauteren* albo *De Spotter* (szyderca). Był w kollegijum w Louvain uczniem Jana de Caster'a grammatyka. Nauczając w Bois-le-Duc i Bergues-Saint-Winox, otworzył następnie szkołę w Comines, gdzie zmarł w r. 1520 będąc jednookim. Wydał: *Commentarii grammatici* (Paryż, 1537, in folio), a Sebastyjan Niemeulen (Novimola) i Gabryjel Dupréau (Prateolus) porobili wyciągi z jego in folio; inni uczeni z Bruges pododawali wiersze mnemoniczne czyli pamięciowe. Prócz tego pisał traktaty o ortografii, o sztuce pisania listów, o akcentach, o punktach i o gatunkach wierszy. Późniejszy Verepaeus na zapomnienie dzieła te skazał we Flandryi, we Francyi zaś miały one powagę naukową aż do czasów Tricot'a, który sam ustąpić następnie musiał przed L'Homonde'm.

Desperriers (Bonawentura), autor wydanego w r. 1537 utworu, pod tytułem: *Cymbalum mundi*, zawierającego cztery rozmowy, w których wyszydza zabobony i przesądy swego czasu.

Desportes (Filip), urodzony w Chartres 1545 r., zmarły w opactwie Bonport 1606 r., poeta francuzki, towarzyszył Henrykowi III do Polski i z tego powodu napisał: *Adieu à la Pologne*. Inne jego poezyje pełne wielkiego talentu, rzewności, rozkoszy i namiętności, są: *le Baiser; — Douce liberté désirée*; — *Chant d'amour; — Diverses amours* i mnóstwo innych.

Desportes (Aleksander Franciszek), znakomity malarz francuzki krajobrazów, zwierząt i portretów. Syn rolnika, urodził się 1661 r. w Champigneul w Szampanii, doskonalił się w swej sztuce w Paryżu. Usposobiwszy się w dokładnym rysunku z modelów i antyków, przyjął w dalszym zawodzie za nieodstępną przewodniczkę naturę. Malował krajobrazy, a zwłaszcza polowania, zwierzęta, kwiaty, owoce, niemniej portrety. W obrazach jego pełno jest przyozdobień z kwiatów, owoców, zwierząt, płaskorzeźb, wazonów i t. p. upiększeń. Odznaczają się twory jego silną nauką przyrodzenia, pięknym z owego wyborem, łatwym i wprawnym pędzlem, czystym smakiem, wielkiem urozmaiceniem, prawdą i siłą kolorytu, szczególną znajomością kolorytu. W ostatnich latach XVII wieku przybył do Polski, gdzie na dworze króla Jana III znalazł wiele zatrudnienia. Malował tu portrety: *króla Sobieskiego, królowej Maryi Kazimiery, kardynała Henryka de la Grange d'Arquien* ojca królowej, a nadto książąt i księżniczek i wielu panów ówczesnych. Po dwuletnim pobycie na dworze Jana III, po śmierci tego króla powołany przez Ludwika XIV; wrócił

do Francyi. W roku 1699 przyjęty do akademii malarstwa i rzeźby, lubiony przez króla, opatrzony od niego pensyją i hojnie wynagradzany, usilnie pracował, a twory jego przyozdobiły wiele pałaców, zwłaszcza królewskich we Francyi. Roku 1712 odbył krótką podróż do Anglii, gdzie prace jego bardzo były poszukiwane. Umarł w Paryżu dnia 20 Kwietnia 1743 roku licząc lat 82 wieku.

Despotat (z greckiego: *despozo*, panuję), forma rządu za cesarstwa greckiego, właściwie dzielnica, w której rządzili samowładnie książęta krwi cesarskiej, potomkowie Konstantyna Wielkiego. Despotaty podobne istniały między innemi w Sparcie, później w Serbii, w Wołoszech i t. d. Z czasem władza tych despotów została bardzo ograniczoną, a po zdobyciu Konstantynopola przez Turków, jakkolwiek tytuł jeszcze przez czas niejaki się utrzymał, pozostał przy nim już tylko cień dawnego znaczenia. Sławny Skanderbeg (ob.) był despotą Albanii.

Despotyzm (z greckiego: *despotes*, pan), jest to, według określenia Arystotelesa, ten rodzaj monarchizmu, który głównie ma na oku osobistą korzyść monarchy. Montesquieu upatruje różnicę despotyzmu od monarchii nie tylko w praktyce, ale także w zasadzie; monarchizmem nazywa rząd jednego człowieka podług praw przez niego samego nadanych; despotyzmem zaś rząd podług własnego widzenia panującego. W nowszych czasach jednak tę ostatnią formę rządu nazwano raczej absolutyzmem (ob.), a w despotyzmie upatrywano więcej samowolnego i tyrańskiego ducha władzcy.

Despourrins (Cypryjan), poeta, Bearnejczyk, urodził się r. 1698 w zamku Accous w dolinie Aspe i pochodził z dawnej rodziny pasterskiej; ojciec jego służył wojskowo. Młody Cypryjan oddawszy się roli, tworzył piosnki i sielanki w dyjalekcie (*patois*) bearnejskim, sam sobie do nich dorabiając muzykę. Utwory te wkrótce stały się popularnemi, lubo część ich wydaną dopiero została w zbiorach wyszłych w Pau (*Estrées béarnaises*, 1820 i *Poésies bearnaises*, 1824). Dyjalekt ten, jeden z najmiększych i najczulszych między romańskiemi, wybornie mu posłużył do oddania cichych scen pasterskich i miłosnych. Któż np. nie zna we Francyi piosnek: *Cap à tu sey, Mariou*, lub śpiewu ludowego: *La haout sus lés monntagnes*. Berquin i Gessner daliby niejakie chociaż odległe wyobrażenie o jego sielankach, lubo nasz Teokryt pirenejski bez porównania jest od nich naiwniejszy i naturalniejszy. Niedawnemi czasy wzniesiono na cześć jego pomnik w Accous; odkrycie jego obelisku było uroczystością miejscową i assystował bearnejski piosenkarz Ksawery Navarrot; na liście osób, które się do wzniesienia pomnika przyczyniły, widziano i nazwisko innego Bearnejczyka, siedzącego na tronie szwedzkim.

Despréaux (Boileau Mikołaj), ob. *Boileau*.

Desprès (Josquin), urodził się (wedle Fetisa) około roku 1450 w Condé, w hrabstwie Hainaut i był jednym z najsłynniejszych w swoim czasie kompozytorów. Uczeń Ockeghem'a kapellana kapelli Karola VII, udał się w 25 roku życia do Włoch, gdzie na śpiewaka do kaplicy papiezkiej był przyjęty. Wróciwszy do Francyi otrzymał kanonikat w Saint-Quentin a później w Condé, gdzie zmarł około r. 1531. Luter także o nim wyrzekł zdanie: „Gdy inni muzycy robią z nót (czyli głosów) co mogą, Josquin robi z nich co chce.” W istocie uderzającą jest łatwość z jaką prowadził głosy w czasach wielkiej a powszechnej surowości reguł kontrapunktu i sztywności formy. Jego *Miserere*, *Stabat mater*, *Inviolata*, *O Virgo prudentissima*, zawsze zostaną pod tym względem arcydziełami.

Despretz (Cezar Manswet), fizyk francuzki, urodził się w Belgii w okolicach Bavai; przybywszy do Paryża w bardzo młodym wieku, poświęcił się fizyce i chemii i wkrótce odznaczył się wysokiemi zdolnościami umysłowemi i niezręcznością w wykonywaniu doświadczeń, która przecież nie przeszkodziła mianowaniu go repetytorem kursu Thénard'a w szkole politechnicznej; wkrótce potém zachowując tę posadę, został professorem fizyki w kollegijum Henryka IV, a później w fakultecie nauk; w r. zaś 1841 członkiem instytutu w miejscu Savrt'a. Oprócz licznych prac umieszczonych w pismach zbiorowych, Despretz ogłosił: *Traité élémentaire du physique*, w 2 tomach; *Traité de chimie théorique et pratique*, powtarzane w kilku wydaniach i mały tomik, pod tytułem: *Des collèges*; *de l'instruction professionnelle*; *des facultés*, 1847. Despretz, który jako professor odznacza się jasnością wykładu, zdołał z węgla zapomocą strumienia indukcyjnego otrzymać na drutach platynowych kryształy mikroskopiczne, koloru czarnego, które zmięszane z małą ilością oliwy, polerują rubiny tak dokładnie i szybko jak proszek dyjamentu.

Desrues (Antoni Franciszek), urodzony w Chartres 1715, ścięty w Paryżu 1777 r. za otrucie pani de Lamotte. Dama ta przybyła do niego z prowincyi po zapłacenie 100,000 liwrów, przypadających jej tytułem reszty należności za sprzedaż dóbr i miała już kwit wygotowany. Desrues ofiarował jej mieszkanie u siebie. Okoliczności tak się złożyły, że w chwili jej przybycia nikogo nie było w domu. Zamknął się więc, odesłał służącego na wieś, sam przyniósł truciznę w pokarmie i potém ciało nieszczęśliwej zamknięte w pace wysłał na prowincyję. Śledztwo wydało zbrodnię, do której przyznał się na torturach.

Dessalines (Jakób), urodził się na wybrzeżu Côte-d'Or w Afryce. Był on zrazu własnością wolnego negra, który mu swe przekazał nazwisko. Krwawe rozruchy wybuchłe w San-Domingo, w skutek zbyt nieoględnych dekretów konstytuanty, wykryły na jaw zdolności Dessalines'a, zdradzając obok tego dzikie i krwiożercze jego usposobienie. Jean-François, jeden z pierwszych generałów czarnych, wybrał go sobie za adjutanta. Gdy ten generał zerwał otwarcie stosunki z Toussaint-Louverture'm, Dessalines przeszedł pod rozkazy tego ostatniego, który go wodzem mianował. Gdy przybył narodowiec generał Rigaud, z Francyi na uśmierzenie buntu wysłany, Dessalines pobił go w kilku potyczkach, a nadto stłumił bunt ambitnego murzynaMoïse przeciwko Christophe'owi. Generał Leclerc przysłany przez Bonapartego, znalazł w Dessalines'ie przeciwnika równie zręcznego jak śmiałego. Po uwięzieniu i przewiezieniu Toussaint-Louverture'a do Francyi, Dessalines pozornie się poddał i ukorzył; wkrótce jednak stanął na czele powstania i dotrzymał placu następcy Leclerc'a, generałowi Rochambeau, który umarł na żółtą febrę. W wojsku tego generała znajdowali się i Polacy. Nieszczęśliwa ta dla rzeczypospolitej francuzkiej kampanija, mianowicie po krwawej potyczce pod Saint-Marc, zapewniła niepodległość czarnych, a resztki armii francuzkiej po kapitulacyi w Cap-Français zawartej, opuściły wyspę. Męztwo Dessalines'a utorowało mu drogę do władzy; czarni generałowie obwołali go gubernatorem wyspy dożywotnim. Wyniesienie swe przypieczętował rzezią ogólną białych; blisko 5,000 nieszczęśliwych w torturach padło ofiarą jego tyranii w Cap-Français, w Cayes, w Port-au-Prince. Po tym akcie barbarzyństwa ogłosił się cesarzem Haiti pod nazwiskiem Jakóba I, w dniu 8 Października 1804 i nową nadał ustawę, mocą której państwo Hajti miało zostawać niepodzielném pod rządem cesarza obieralnego z władzą niemal nieograniczoną; proklamowała ona wolność i równość, konfiskowała własność Francuzów na korzyść skarbu państwa, a białych (z wyjątkiem tylko

Niemców i Polaków) za niezdolnych do posiadania gruntów uznawała. Mimo to część hiszpańska wyspy San-Domingo pozostawała jeszcze w rękach Francuzów; Dessalines postanowił ją podbić. Ale dzielny generał Ferrand dowodzący tą częścią, odpowiedziawszy na dumne wyzwania tyrana armatami, odparł jego napaść, a zabiwszy mu w pewnej wycieczce 1,300 ludzi, zmusił do odwrotu. Wściekły Dessalines mścił się za to niepowodzenie na własnych poddanych, ścinając i depcząc ów lud, z którego szumowin sam się był wyniósł. Zaślepienie jego ściągnęło nań zasłużoną karę. Dwóch ludzi ambitnych lubo różnego charakteru, negr Christophe i mulat Pétion, stanęło na czele spisku; a narzędzie ich, młody jeden człowiek zaledwie z dzieciństwa wyszły, przeszył żelazem tyrana w czasie przeglądu wojsk w dniu 17 Października 1806 r.

Dessau, miasto stołeczne księstwa niemieckiego Anhalt-Dessau i rezydencyja władz tego kraiku, leży nad rzeką Muldą, która je przecina o pół mili od ujścia swego do Elby, na której most postawiono w r. 1836. Miasto ma przeszło 12,000 mieszkańców (z tych 750 żydów), fabryki płócien, pończoch, kapeluszy i tytoniu; handel wełną i zbożem, dystyllarnie wódek. Bank z kapitałem 2,500,000 talarów założony został w r. 1847. Domy otoczone ogrodami, a cała droga do Varletz ciągnie się niby parkiem. Najznakomitszemi budynkami są: pałac książęcy, pałac następcy, teatr; piękna jest ulica Cavalierstrasse. W kościele reformowanym są groby książęce i obrazy pędzla Łukasza Cranach'a. Prócz tego są tu jeszcze 3 kościoły protestanckie, 1 katolicki i synagoga, kilka zakładów dobroczynnych i naukowych. Miasto założone przez Alberta Niedźwiedzia, powstać miało z kolonij flamandzkich; pierwsza o niém wzmianka znajduje się w aktach z r. 1213. W r. 1525 elektor moguncki, margrabia brandeburski Joachim i książe brunświcki, zawarli tu ligę na obronę wiary katolickiej. W r. 1626 hrabia Mansfeld na głowę pobity tu został przez Wallensteina, usiłując przejść przez Elbę. Ucierpiało kilkakrotnie od pożarów. Basedow założył tu słynny swój *Philantropion*.

Dessolles (Jan Józef Paweł Augustyn), znakomity generał rzeczypospolitej i cesarstwa francuzkiego, ur. w Auch 1747 r., potomek starożytnej rodziny, w r. 1792 zaciągnął się jako ochotnik pod sztandary rzeczypospolitej. Towarzysze wybrali go na kapitana. Po sześciu miesiącach służby w armii pirenejskiej, generał Regnier powołał go do swego boku na adjutanta, a w 1793 był już dowódzcą batalijonu. Za czasów terroryzmu zmuszony został do usunięcia się od obowiązków, z powodu szlacheckiego pochodzenia. Powołany nanowo w roku 1775, w roku następnym jako dowódzca brygady udał się z Bonapartem do Włoch. Z polecenia naczelnego wodza powiózł do Paryża warunki rozejmu w Leoben i wtedy postąpił na generała brygady. Wracając przybył do Strasburga w chwili, gdy generał Moreau przechodził Ren. Generał ten przyjął go ze szczerością, zaprzyjaźnił się z nim mocno, a związek ten uważanym był później przez Napoleona za szkodliwy interesom cesarza. Po powrocie do Włoch, Dessolles otrzymał rozkaz przywrócenia rzeczypospolitej rzymskiej, na gruzach stolicy apostolskiej. W czasie wybuchu wojny sprzymierzonych, dowodził brygadą w Szwajcaryi w kantonie Valteline i dnia 25 Marca 1799 r. na czele 4,000 piechoty z 2 armatami rozbił pod Taufers na głowę dywizyję austryjacką, złożoną z 7,000 ludzi i wspartą 18 działami i za ten czyn awansował na generała dywizyi. Po ukończeniu kampanii przeszedł pod dowództwo generała Moreau (1800) i znajdował się przy nim we wszystkich bitwach, począwszy od Engen do Hohenlinden. Po pokoju w Luneville zasiadł w radzie stanu i został gubernatorem Wersalu, lecz z rozpoczęciem działań wojennych

wszedł do składu armii hanowerskiej, którą dowodził aż do przybycia Bernadottego. Wówczas rozpoczął się proces przeciw generałowi Moreau. Dessolles, pomny na związki przyjaźni łączące go z obwinionym, nie podpisał adresu składanego Bonapartemu przez całą armiję; za ten czyn odwołany z dowództwa armii hanowerskiej, otrzymał wezwanie na szefa sztabu generała Lannes. Obrażony, podał się do dymissyi ze wszystkich urzędów i godności i zamieszkał na prowincyi. Gdy jednak wojny coraz straszniejszy przybierały obrót, a z niemi wzrastała potrzeba doświadczonych generałów, Dessolles wezwany przez cesarza, objął chociaż z niechęcią dowództwo korpusu rezerwowego w armii hiszpańskiej i odznaczył się pod Talavera, Ocana, oraz przy przejściu Sierra-Morena. Dla słabości zdrowia prosił o uwolnienie, lecz z otwarciem kampanii rossyjskiej znowu się ukazał i otrzymał gubernatorstwo miasta Poznania, a następnie szefostwo sztabu księcia Eugenijusza, w czém upatrując nowy dowód niełaski, usunął się do Paryża, gdzie go zastały wypadki **1814** r. Rząd tymczasowy, kierowany przez Tayllerand'a, powierzył mu dowództwo gwardyi narodowej paryzkiej. Wezwany do rady monarchów sprzymierzonych, stanowczo głosował przeciw regencyi Maryi-Ludwiki, za co otrzymał od Bourbonów godność parowską, stopień ministra stanu i tytuł margrabiego; następnie naczelne dowództwo wszystkich gwardyj narodowych francuzkich. Jako członek izby parów opierał się jak najmocniej popędom reakcyjnym. W roku **1818** Ludwik XVIII wezwał go do utworzenia gabinetu; przyjął w nim prezesostwo i obowiązki ministra spraw zagranicznych, widząc jednak coraz groźniejszą postawę stronnictwa wstecznego i niemogąc go przeprzeć, usunął się wraz z ministrem Gouvion-Saint-Cyr i baronem Louis. Umarł **1828** r.

D'Ester (Karol Ludwik Jan), znany lekarz i przewódca demokratyczny, urodził się **1811** r. w Vallendar, w okręgu koblenckim, uczył się medycyny i jako praktyczny lekarz mieszkał w Kolonii do **1848** r. Wybrany na deputowanego do zgromadzenia narodowego pruskiego, wystąpił jako zręczny mówca i nader czynny członek oppozycyi demokratycznej. Po rozwiązaniu tego zgromadzenia, miał udział w poruszeniach w Palatynacie, uczestniczył w obradach rządu tymczasowego tego kraju i był szefem biura w wydziale spraw wewnętrznych. Zredagował część wydanych pod ten czas rozporządzeń, a nadewszystko tymczasowo wydane prawo o gminach. W skutek postanowienia rządu tymczasowego, był jednym z kommissarzy, którzy w assystencyi siły zbrojnej złożyli z urzędu burmistrza i radę miejską w Spirze i zarządzili nowe wybory. Gdy los ruchu badeńskiego rozstrzygnięty został, udał się D'Ester do Szwajcaryi w r. **1849** i od r. **1851** oddał się praktyce lekarskiej w Châtel-Saint-Denis, w kantonie frejburgskim. Oprócz pisma: *Ein Wort über öffentliche Irrenpflege*, Kolonija, **1842**, D'Ester jest autorem kilku broszur treści politycznej.

Destouches (Filip *Néricault*), urodzony w Tours **1680** r., autor dramatyczny, którego komedyje: *Le curieux impertinent*; — *Le glorieux*; — *Le dissipateur*, dobrego bardzo doznawały przyjęcia na scenie francuzkiej, chociaż dziś zupełnie są zapomniane.

Destouvelles albo **D'Estouvelles** (Karol Jan Robert), urodzony w Paryżu **1775**, zmarły w Bruxelli **1842** roku. Przybył do Niderlandów wraz z armiją francuzką i stale osiadł w Maestricht, gdzie później był adwokatem i wielkie zjednał sobie powodzenie. W czasie wybuchu rewolucyi belgijskiej, uporczywie obstawał za odłączeniem prowincyj południowych; należał do układu ustawy belgijskiej, był jednym z członków deputacyi wysłanej do Londynu, dla wezwania Leopolda koburgskiego na tron belgijski.

Destrahanów, herb, nazwany przez Niesieckiego *Brochwiczem 4-tym*, przedstawia jelenia leżącego, głową w prawą stronę tarczy obróconego. Jeleń powinien być płowy, prawą nogę przednią wyciągniętą, jakby do wstawania mający. Pole tarczy czerwone, w szczycie hełmu pięć piór strusich białych. Herb ten służył rodzinie angielskiej Destrahan, w Polsce osiadłej, czas jednak ich przesiedlenia się nie wiadomy. *J. Bl.*

Destutt de Tracy (Antoni Ludwik Klaudyjusz), członek zgromadzenia ustawodawczego, instytutu narodowego, senatu, konserwator izby parów, urodzony 1754 r. w Paray-le-Frésil, w prowincyi Bourbonais. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie strasburgskim, wszedł do gwardyi muszkieterów, a w 22 roku życia był pułkownikiem pułku jazdy. W r. 1789 wybrany przez szlachtę na deputowanego do stanów generalnych, stanął po stronie rewolucyi. Po zamknięciu obrad zgromadzenia ustawodawczego, usunął się na wieś, zkąd przez agentów terroryzmu wyrwany, wtrącony został do więzienia za nieprzychylność ówczasowemu stanowi rzeczy. Uwolniony po dniu 9 Termidora, oddał się z zapałem studyjom filozoficznym i literaturze. W r. 1800 powołano go na członka rady wychowania publicznego. Umarł 1836 r. Z dzieł tego męża nauki, ważniejsze są: *Eléments d'idéologie* (1801); *la Grammaire* (1803); *la Logique* (1806); *Traité de la volonté et de ses effets* (1815), oraz znakomity traktat z kommentarzami nad dziełem Montesquieu'go *Esprit des lois*, wreszcie *Traité d'economie politique*.— **Destutt de Tracy** (Wiktor hr.) syn poprzedzającego, ur. 1781 po ukończeniu szkoły applikacyjnej inżenieryi, wezwany został na dyrektora nauk w szkole politechnicznej. Później jako znakomity inżenier używanym był pod Boulogne, we Włoszech, w Dalmacyi; w roku 1807 wysłał go rząd francuzki wraz z kilkoma oficerami do Turcyi; w r. 1808, 9 i 10, jako adjutant generała Sebastiani odbywał kampaniję hiszpańską. W roku 1811 wzięty do niewoli, pozostał w niej do upadku Napoleona; 1818 roku opuścił służbę w randze pułkownika. W 1822 r. departament Allier wysłał go do izby deputowanych, gdzie zasiadł obok Lafayette'a. Po rewolucyi 1830—48 ciągle należał do opozycyi. W ministeryjum Odillon Barrot, utworzonym na wezwanie prezydenta rzeczypospolitej, pełnił obowiązki ministra marynarki do Czerwca 1849 r. Po wypadkach grudniowych 1851 roku usunął się do życia prywatnego.

Destrukta, tak się nazywają niepotrzebne papiery, przeznaczone do zniszczenia. W zakładach drukarskich zwą się destruktami arkusze zepsute w druku, lub niezdatne do użycia pod prassę (ob. *Makulatura*).

Destylacyja, czyli przekroplenie, jest to proces, polegający na śpiesznem parowaniu mięszaniny dwóch materyj ciekłych, z których jedna wre przy wyższej, a druga przy niższej temperaturze i na skroplaniu się tak powstałej pary w miejscu umyślnie oziębionem. Sprowadzamy go w celu oddzielenia cieczy, zamieniającej się łatwiej w parę, od tej, która z mniejszą prędkością ulatnia się. Gdy para z obydwóch ze sobą pomięszanych cieczy, równocześnie się rozwija, nigdy tym sposobem dwóch cieczy zupełnie oddzielić od siebie nie można. Wszelako z cieczy lotniejszej powstanie w tym samym czasie nierównie więcej pary, niż z mniej lotnej; dla tego też i ciecz z takowej pary w skutek oziębienia otrzymana, zawierać będzie stosunkowo więcej materyi lotnej, niż tej która posiada mniejszą lotność, jeśli się tylko pilnie przestrzega, aby nie zawielka część przeznaczonej do przedestylowania mięszaniny wykipiała, reszty bowiem onej są zawsze bardzo obfite w ciecz mniejszej lotności. Im bardziej temperatury wrzenia dwóch cieczy różnią się od siebie, tém łatwiej i skuteczniej proces

dystylacyi postępuje. Prosty aparat dystylacyjny składa się z retorty czyli alembika i z obszerniejszego szklannego balonu (bibułą obwiniętego), na który zimna woda z lejka kroplami spływa i w części zamieniając się w parę, oziębienie onego sprowadza. Za pomocą lampki spirytusowej utrzymuje się ciecz w retorcie przy wrzeniu, a para płynąca ciągle do balonu przechodzi powoli w krople. W gorzelniach z zacieru po odbytej fermentacyi w kotły nabitego, wypędza się za pomocą ognia para alkoholowa z wódką pomięszana, która stygnąc w przechodzie przez miedziane rury, stosownie do tego przyrządzone (przez *węże* oziębione,) w *odbieralniku* skrapla się i wódkę daje. Wódka ta zawierała niegdyś bardzo wiele jeszcze wody i dla tego ją przez alembik powtórnie przepuszczać musiano, aby mocniejszy destylat otrzymać. Dzisiejsze zaś aparaty gorzelniane wydają od razu tak zwaną *okowitę*, która już znaczny zasób alkoholu w sobie mieści. *Dr. W. U.*

Destylacyja sucha. Niszczące działanie silnego ciepła na materyje organiczne, przy którém tworzą się różnorodne produkta ciekłe i lotne, nazwano *destylacyją suchą*. Czynność ta odbywa się albo zupełnie bez przystępu powietrza, a zatem w naczyniach zamkniętych, jak np. w retortach, cylindrach i t. p., albo też w bardzo utrudnionym tegoż przystępie, jak np. w piecach, stosach okrytych i t. p. Materyje organiczne wystawiają się na działanie ciepła albo same, albo zmięszane z rozmaitemi ciałami, jak np. z alkalijami. Powstające przy tém działaniu produkta, nader rozmaite mają własności, które zależą częścią od natury ciał destylacyi suchej poddanych, częścią od mocy i sposobu kierowania ogniem. Niewiele ciał organicznych dokładniej pod tym względem zostało zbadanych. Najlepiej zostały zbadane produkta destylacyi suchej drzewa i węgli kamiennych. Do najważniejszych między pierwszemi należy kreozot (ob.); zaś pomiędzy drugiemi naftalin (ob.). Przy destylacyi suchej najczęściej obok produktów mniej lub więcej płynnych jak smoła, ocet drzewny, alkohol drzewny, aceton (ob.), tworzą się produkta gazowe, jak gaz do oświetlania i wiele innych węglowodorów (ob.); węgiel zaś jako ciało nielotne pozostaje. Z węgli kamiennych obok gazu do oświetlania, powstaje przy tej robocie tak zwany koks (ob.), drzewo daje węgiel drzewny. Tworzące się przy suchej destylacyi produkta tak zwane przypalone, mają często właściwy zapach, który zowią *empyreumatycznym* (ob.) i zowią je olejami empyreumatycznemi. *T. C.*

Desultor (z łacińskiego: *desultare*, zeskakiwać), tak nazywał się jeździec, który w czasie wyścigów konnych, bez przerwy w biegu, przeskakiwał z jednego konia na drugiego; ztąd przymiotnik *desultoryczny* wyraża czynność niedokładną, powierzchowną i tak np. czytanie desultoryczne odpowiada mniej więcej naszemu dorywczemu przewracaniu kartek w książce.

Deszcz. Deszczem nazywa się woda spadająca na ziemię z atmosfery w stanie ciekłym. Gdy pęcherzyki wodne w chmurze zawarte, skutkiem oziębienia połączą się z sobą i utworzą kuleczki płynne cięższe od powietrza, natenczas spadają one na ziemię i tworzą deszcz. Nie rzadko widzieć się daje, że deszcz w górnych warstwach atmosfery z chmur padający, ginie w pewnej odległości i ziemi nie dosięga; przyczyną tego zjawiska jest warstwa powietrza ciepłego, która rozpuszcza dostającą się do niej wodę deszczową i do góry unosi. Lecz takie zjawiska są tylko wyjątkowe, zwykle zaś deszcz spadając unosi z sobą wodę napotykaną w niższych warstwach atmosfery; o czém niejednokrotnie przekonano się, zbierając wodę w dwóch udometrach w niejednakowej wysokości umieszczonych, przyczém okazuje się, że wysokość wody spadłej z de-

szczu w dolnym udometrze jest większą niż w górnym. Ku stwierdzeniu tej prawdy posłużyć i to może, że na dziedzińcu obserwatoryjum paryzkiego spada rocznie wody wysoko na 57 centymetrów; na taras zaś wzniesiony na 27 metrów tylko 50 centymetrów; również ilość wody spadłej na górach w ciągu roku, jest mniejsza niż na równinach przyległych. Najczęstszą przyczyną deszczów jest łączenie się z sobą mass powietrza nasyconych parą wodną, a posiadających różną temperaturę, w tym przypadku albowiem mięszanina posiada temperaturę niższą, niż massa powietrza cieplejsza, która do jej składu weszła, a to musi za sobą pociągać skroplenie i oddzielenie się pewnej ilości pary w postaci deszczu. Fresnel okazał, że deszcz może padać w skutek promieniowania chmur, które przez to oziębiają się i nie mogą zatrzymać zawartej w nich wody. Przyczyną deszczu bywa także powiększenie objętości powietrza, które skutkiem tego oziębia się i przez to nie jest zdolne utrzymać połączonej z niém wody. Ilość wody spadającej w postaci deszczu, w różnych miejscach powierzchni ziemi jest rozmaita, w ogólności pomimo wyjątków, można pod tym względem przyjąć za prawidło, że ilość wody spadającej z atmosfery większa jest w klimatach gorących niż w zimnych i że ta ilość zmniejsza się postępując od równika ku biegunom. Spostrzeżenia przekonywają, że wiatry z lądów wiejące są suche, pochodzące zaś ze strony mórz są wilgotne, dla tego też w miejscowościach w sąsiedztwie mórz położonych, ilość wody spadającej jest większa, niż w znajdujących się w śród obszernych lądów. Tak np. na brzegu zachodnim Anglii spada rocznie wody 95 centymetrów, a w środku tego kraju ilość ta zniża się do 65 centymetrów. Toż samo dostrzegamy pod względem liczby dni słotnych w ciągu roku, która w Anglii wynosi 152, we Francyi 147, na równinach Niemiec 141, w Warszawie 116, w Kazaniu 90, a w środkowej Syberyi tylko 60. Jednak nie widać istotnego związku między liczbą dni słotnych i ilością wody z deszczu pochodzącą. Między zwrotnikami rok cały dzieli się na peryjód suszy i peryjód deszczów. Peryjód suszy odpowiada oddaleniu słońca od punktu wierzchołkowego (zenitu); pora zaś deszczu przypada na czas, w którym słońce dochodzi do zenitu miejsca. W okolicach bliskich równika dwie pory są deszczów i dwie pory suszy do roku, ku zwrotnikom zaś te dwie pory coraz bardziej zbliżają się do siebie i pod zwrotnikami jest jedna pora suszy i jedna deszczu. Deszcze między zwrotnikami mają inne charaktery niż w klimatach zimnych lub umiarkowanych. Zwykle tutaj słońce wschodzi przy najpiękniejszej pogodzie, od godziny 10 do południa, gdy słońce zbliża się do zenitu, zbierają się chmury, a wśród grzmotów, błyskawic i wiatrów spadają strumienie wód; nad wieczorem wraca znowu stan pogodny, który trwa przez noc całą. Jednakże Boussingault, Roussin i inni przytaczają, że w dolinach Andów, Peru i innych więcej deszczu pada w nocy jak we dnie. Pora deszczów trwa od 3 do 5 miesięcy i nigdy się nie zaczyna i nie kończy nagle; na miesiąc przed jej nastaniem hygrometr okazuje większą wilgotność, a nadto okazują się na widnokręgu pojedyncze chmury i błyskawice. W początku deszcz pada krótko w porze dnia najgorętszej, później coraz dłużej, a w miarę oddalania się słońca od zenitu miejsca, znowu czas trwania deszczu codziennie się skraca. Deszcze pory wilgotnej w krajach międzyzwrotnikowych tłómaczą za pomocą prądu par wodnych, wznoszącego się ku górze skutkiem bytności słońca przy zenicie miejsca, którego wznoszenie się zmniejsza i ustaje w końcu, a to w miarę oddalania się słońca od punktu wierzchołkowego. Pora deszczów w krajach międzyzwrotnikowych jest porą użyzniającą i sprawczynią bogactwa roślinnego; lecz powietrze pod ten czas tak jest przesycone parą wodną, że duszące gorąco sta-

je się dla mieszkańców nieznośném, a zabójczém dla przybyszów; dla tego też nieoswojeni z klimatem udawać się zwykli do krajów zwrotnikowych w porze suchej, aby stopniowo przyzwyczaić się mogli do niezwykłych dla nich okoliczności.

Deszcze kolorowe. Z atmosfery spada na powierzchnię ziemi nietylko zgęszczona para, czyli woda, lecz spostrzeżenia przekonywają, że mogą także spadać ciała bardzo różnorodnej natury, chociaż bardzo rzadko. Ciała te bywają rozmaitej barwy, od której poszły nazwy: *deszczu krwistego, siarczystego, popiołowego, żelaznego i t. p.*, które pokrywają ogromne niekiedy przestrzenie warstewkami koloru czerwonego, żółtego i t. d. Najczęściej pochodzi to zjawisko od pyłku kwiatowego (polen) i wymoczków unoszących się w powietrzu, które z deszczem spadają; w innych razach jest to pył uniesiony podczas burz wielkich w powietrze, a następnie spadający na ziemię; niekiedy zaś pochodzeniu tego zjawiska przypisać należy tenże sam początek co i aerolitom (ob.).

Deszcz gwiaździsty, niekiedy tak nazywają zjawisko gwiazd spadających (ob. *Gwiazdy spadające*).

Deszczyński (Józef), kompozytor, urodził się r. 1781 w Wilnie i wcześnie w muzyce się wykształcił. Napisał: 3 koncerta na orkiestrę, 4 uwertury, bitwę pod Iławą pruską, kilka marszów na muzykę dętą dla gwardyi Krasińskiego ułanów (1816), parę melodram i operetek dla teatru wileńskiego (między niemi: *Domek przy gościńcu* ze znaną piosnką: *Chałupeczka niska*), dwie msze żałobne i kilka światłych (z tych jednę dla duchowieństwa rzymsko-unijackiego w Warszawie), kwartet i sextet na instrumenta smyczkowe (wydane 1827 r. w Lipsku), wiele waryjacyj, śpiewów i pomniejszych kompozycyj, między któremi poloneży powszechny mu na Litwie i Podolu zrobiły rozgłos; za jeden z nich do śpiewu, wykonany na balu danym w Wilnie 1800 r., ozdobiony został przez cesarza Alexandra I pierścieniem brylantowym. W *Śpiewach historycznych* Niemcewicza znajduje się śpiew Deszczyńskiego do pieśni o Zygmuncie III. Zakończył życie 1814 r. w gubernii mińskiej, w dobrach marszałka hr. Rokickiego, który wezwał go tamże do kierowania nadworną jego orkiestrą. Z ostatnich jego prac wymieniamy: kilka poloneżów, 2 marsze (dla hr. Krejca), śpiew do Witoloraudy i litaniję do Ostrej Bramy w Wilnie.

Deszkiewicz (Jan Nepomucen), współczesny grammatykarz polski, dotąd gorliwie zajmujący się badaniem języka polskiego, napisał i wydrukował następne dzieła: 1) *Rozprawy o języku polskim i jego grammatykach*, Lwów, 1843 w 8-ce. Dzieło to zrobiło dobre imię autorowi, składa się zaś z 3 rozpraw, pierwsza zawiera własności, zalety i porównanie naszego języka z innemi; druga mieści przejście historyczne o kształceniu się mowy naszej; trzecia o grammatyce polskiej, jej układach, ich błędach, o prawach grammatykowi służących i o trudnościach grammatycznych do załatwienia. 2) *Grammatyka języka polskiego*, Rzeszów, 1846, w 8-ce. Autor przypuszcza w niej głosek 66, bo tyle widzi brzmień pojedyńczych, a przy każdej części mowy, mianowicie odmiennej, wymienia wszystkie pochodniki, słowa zaś zamyka w sześciu konjugacyjach. Przeciwko tej grammatyce dużo powstało recenzyj, pisali je pomiędzy innymi: Józef Czajkowski, Felix Jezierski, Stanisław Pilaty, Adam Kłodziński, Hołowiński, Żochowski i t. d., wszystkim im odpowiedział autor w osobném dziele pod tytułem: 3) *Zbiór odpowiedzi recenzentom grammatyki języka polskiego, w Rzeszowie 1846 r. wydanej, oraz zebranie różnych wypracowań tegoż języka tyczących się,* Lwów, 1853 r., w 8-ce. Przedtém zaś jeszcze napisał: 4) *Treść odczytów we wszechuczelni Jagiellońskiej krakowskiej, w Styczniu*

1849, objaśniających układ grammatyki polskiej i rozwięzujących największe trudności gramatyczne, Kraków, 1850, w 8-ce. Umieszczone najprzód w *Rocznikach towarzystwa naukowego* w tomie 20, a ztamtąd i osobno odbite. Prócz tego pisał drobniejsze rozprawy, jakiemi są: w *Tygodniku gospodarstwa rolniczego krakowskiego*, na rok 1859, *Nauka o piecach*; w *Czasie dodatku miesięcznym*, na Lipiec 1859 r., *O grammatykarzu Morzyckim* (str. 17—51); w *Dzienniku literackim lwowskim* na r. 1859, Nr. 88—90, *Uwagi nad konkursem do napisania grammatyki języka polskiego.* *F. M. S.*

Deszpot, nazwisko herbu znakomitej rodziny litewskiej Zienowiczów, zapewnie wzięte od przydomku ich rodzinnego. Paprocki, a za nim Kojałowicz i inni twierdzą, że przodkiem tego rodu był jakiś Deszpot, książe serbski i bośniacki, który u Witolda opieki szukał i w Litwie osiadł. Ztąd niby nazwisko herbu, dowolnie jednakże nadane, bo wyraz *Deszpot* (od greckiego: *Despotes*) znaczy pan i zapewnie używanym był przez Zienowiczów jako pamiątka, że i w dawnej ojczyznie mieli znaczenie. Herb ten inaczej zowią także *Bratoszynem*, zapewnie także od Zenona Bratoszyna, innego przodka rodziny Zienowiczów (ob. *Zienowiczów herb*). *J. Bl.*

Determinacyja, odwaga niezłomna, postanowiona a przytomna śmiałość. Ztąd wyraz determinowany, t. j. człowiek, który postanowił co w myśli spełnić z odwagą niezachwianą, czy to czyn wzniosły i szlachetny, czy zbrodniczy.

Determinacyja (*determinatio*, oznaczenie), tak nazywa się w logice czynność wręcz przeciwna abstrakcyi, za pomocą której do pojęcia ogólnego dodajemy oznaki szczegółowe, bliżej je określające. Samo się przez się rozumie, że pojęcia już zdeterminowanego przez jedną oznakę szczegółową, nie można również zdeterminować przez inną jakąkolwiek, jeśli ta ostatnia pierwszej jest przeciwną; pewnik ten nazywa się w logice zasadą wyłączonego trzeciego (*principium exclusi medii inter duo contradictoria*), lub też zasadą bezwzględnej determinacyi (*principium omnimodae determinationis*).

Determinizm, ob. *Predeterminizm*.

Detmold, miasto stołeczne księstwa Lippe-Detmold (ob.) na wschodnim stoku lasu Teutoburgskiego położone, nad rzeką Werrą, składa się z nowego i starego miasta, liczy około 4,000 mieszkańców i jest rezydencyją władz krajowych. Godne tu widzenia: pałac książęcy, 3 kościoły, ładny teatr i stary zamek (Burg), odnowiony dziś i przez księcia zamieszkały, z pięknym ogrodem. Miasto całe otoczone jest alejami i zakładami spacerowemi. Jest tu gimnazyjum (Leopoldinum), biblijoteka publiczna, seminaryjum nauczycieli wiejskich od roku 1781, nowe więzienie, dom pracy i poprawy i wybornie urządzony zakład dobroczynności, szpital, dom starców i lazaret. Słynną jest tutejsza stadnina i targi końskie. Miasto to ma być starożytnem Teutoburgium; w r. 783 zaszło tu krwawe starcie Franków pod Karolem W. z Sasami, które jednak wygranej nie rozstrzygnęło. Pomiędzy Detmold i Horn leży równina Winfeld, wsławiona klęską zadaną przez Arminijusza (Hermana) legijom rzymskim pod rozkazami Varusa w roku 9 po Chr.

Detmold (Jan Herman), mąż stanu, urodził się r. 1807 w Hannowerze, był synem lekarza i kształcił się w nauce prawa w uniwersytetach w Goettingen i Heidelbergu. Od roku 1830 żył w Hannowerze jako adwokat, zajmując się obok tego polityką i sztuką plastyczną. Owocem tego kierunku jest dzieło pełne humoru i satyry: *Anleitung zur Kunstkennerschaft* (Hannower, 1833 i 45). Obrany deputowanym z miasta Minden, bronił całemi siłami ustawy zasadniczej państwa, przeciw zamachowi rządu na nią skierowanemu; po nieszczęśliwém

rozwiązaniu tej kwestyi i karze jaką ściągnął na siebie wraz z całym magistratem w r. 1843, z goryczą usunął się od spraw publicznych, ogłosiwszy słynną swą satyrę: *Randzeichnungen* (Brunświk, 1843, pierwsza i druga edycyja). W r. 1848 obrany został na deputowanego z miasta Osnabrück do zgromadzenia narodowego w Frankfurcie; tu zasiadł w centrum obok Gagerna, Dahlmana i t. d., wkrótce jednak przerzucił się do tak zwanej małej frakcyi ostatecznej prawej strony (Vincke, Radowitz i t. d.). Działania zgromadzenia potępił on w broszurze: *Thaten und Meinungen des Herrn Piepmeier* (Frankfurt, 1849). Gdy w Maju 1849 r. zawiadowca państwa po usunięciu się Gagern'a miał trudności w utworzeniu nowego ministeryjum, Detmold skłonił się do przyjęcia wydziału sprawiedliwości a wkrótce potém i wydziału spraw wewnętrznych. Na stanowisku tém oparł się wszelkim zamachom strony lewej (Welcker) i złożył swój mandat wraz z rozwiązaniem się zgromadzenia (dnia 21 grudnia 1849 r.) w ręce prowizoryjnej kommissyi centralnej Rzeszy. Odwołany z Frankfurtu przez ministeryjum Münchhausen, wrócił w r. 1851 do Hannoweru.

Detonacyja, tak zowie się spalenie połączone z wybuchem, jak np. prochu i t. p. mięszanin palnych.

Detonacyja, zboczenie z tonu, znaczy w śpiewie wzięcie wskazanego tonu za wysoko lub nisko. Więc detonować albo dystonować jest to samo co nieczysto śpiewać, bez względu na to, czy nieczystość ta jest skutkiem niewłaściwego akustycznego zastosowania tonu do innych (czy jest winą ucha), czy pochodzi z przyczyn zewnętrznych niezależnych od słuchu, jakiemi są: trudny oddech, nieświeżość albo nierozprężliwość ścięgni gardłowych czyli głosowych, wilgoć w powietrzu i t. d. W tym ostatnim razie śpiewak nie jest panem swej intonacyi czyli zagajenia śpiewu i prowadzenia go czystego, lubo dobrze słyszy fałszywe tony jakie wydał i wie jakie wydać należało. I dla tego można mieć organ silny, rozległy, nawet dźwięczny, a śpiewać niegodziwie przy najbardziej nawet sprzyjających okolicznościach i przeciwnie, przy małym nieraz organie głosu zadowolnić słuchacza niezachwianą czystością intonacyi, jeżeli się ma ucho muzykalne i wprawne. Wprawa też owa nabywa się przez wsłuchiwanie się i wykonywanie dzieł zręcznie dla śpiewu napisanych, obok znajomości harmonii i przytomności w jej zastosowaniu, którąby w danym razie śpiewaka z przykrego położenia wyzwolić zdołała. Fałszywy ton przybiera u nas niekiedy techniczną nazwę *kogutka*.

Detraktor (z łacińskiego: *detractare*, ściągać, odbierać), tak nazywa się rodzaj ludzi, którzy czy dla interesu własnego, czy też dla dogodzenia osobistej nieżyczliwości, czy nakoniec i to najczęściej, przez zazdrość duszom podłym właściwą, starają się różnemi szyderstwami, potwarzą i t. d. szkodzić w opinii publicznej osobom, które własną zasługą dobiły się popularności i rozgłosu. Na nieszczęście detraktorów podobnych w Polsce także nie brakło; im też w znacznej części przypisać należy klęski kraju, które wyrosły z tego, iż zamiary najlepszych obywateli podawane były częstokroć w podejrzenie u narodu.

Détroit, najznakomitsze miasto w kraju Michigan, w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, zbudowane nad brzegiem jeziora Michigan i siecią kolei żelaznych, z punktami handlowemi tego kraju powiązane, liczy przeszło 30,000 mieszkańców, z których $1/3$ Niemców, zajętych handlem. Założone zostało w roku 1701 na gruncie wówczas francuzkim przez La Motte Cadillac'a pod nazwą *Fort-Pontchartrin*. Nazwa obecna nadaną mu została od przesmyku między jeziorami Erie i Huron, gdzie zrazu stacyję wojskową, a później punkt

handlowy założono. Handel ten, przy czynnej ciągle żegludze parowej na jeziorach, wielkie ostatniemi czasy przybrał rozmiary.

Detronizacyja, złożenie panującego z tronu, pozbawienie go przez naród lub nieprzyjaciela władzy monarszej.

Dettingen, wieś bawarska na prawym brzegu rzeki Menu (której nie należy mięszać z kilku tego nazwiska mieścinami w Wirtembergskiém), położona między Aschaffenburgiem i Hanau, o mil 2 od pierwszego z tych miast, w cyrkule Niższej Frankonii, pamiętną jest zwycięztwém odniesionėm tu w dniu 27 Czerwca 1743 roku przez armiję pragmatyczną, pod dowództwem króla angielskiego Jerzego II, nad wojskiem francuzkiem, pod dowództwem marszałka księcia Noailles będącém. Siły każdej z tych stron wynosiły około 50,000 ludzi. Plan księcia Noailles otoczenia Anglików wraz z Hessami i Hanowerczykami w wąwozie po nad rzeką, doskonale był obmyślonym, lecz gdy przednie ich szyki zaczęły wchodzić do wąwozu, niecierpliwość księcia de Grammont, który napad swój na nich o parę godzin przyśpieszył, zepsuła wszystko zwróciwszy uwagę księcia Cumberland na niebezpieczeństwo położenia. Natychmiast angielski hrabia Stairs zajął otaczające wzgórza, z których dobrze kierowanym ogniem kartaczowym raził nieprzyjaciela, nagle do przedwczesnej zmuszonego bitwy. Margrabia de la Valière usadowiony z artylleryją po nad rzeką, nie mógł nawet działać w zamęcie zgiełku i ścisku wojsk. Francuzi stracili wielu ze znakomitszej szlachty i przeszło 3,000 ludzi; strata Anglików i sprzymierzonych wynosiła przeszło 2,000. Król angielski obiadowawszy na polu bitwy, cofnął się ku Hanowerowi, a marszałkowie Noailles i Broglie ku Renowi. Pole tej bitwy leży między Dettingen i (o pół mili ku południowi) wsią Klein-Kostheim, na cmentarzu której są pomniki poległych tą oficerow.

Deukalion, osoba mytyczna w starożytności, nie wspomniana wprawdzie przez Homera ni Hezyjoda, lecz znana wielu innym pisarzom jako pierwsze ogniwo zawiązku helleńskiego, był synem Prometeusza i Pandory, wnukiem Jafeta, mężem Pyrry, i urodził się na 190 lat przed wojną trojańską. Widok mąk ojca przykutego do Kaukazkich gór łańcuchami, odpędził go z tych stron wraz z żoną Pyrrą, córką brata Prometeuszowego Epimeteusza. Z nią przywędrował do Tessalii w okolice Ftyi, wedle kroniki Paros, do Likoryi pod Parnassem, w dziewiątym roku panowania w Atenach Cekropsa (na lat 140 przed Chrystusem, zkąd w następstwie wygnal Pelazgów do Peloponezu. Wówczas to miał miejsce ów cząstkowy kataklizm w Grecyi, potopem Deukalionowym zwany, który był powtórzeniem podobnego (na lat 600 przedtém) kataklizmu za Ogygesa. Wedle Owidyjusza potop Deukaliona był równie jak u Mojżesza w *Genezie* powszechnym, a góra Parnas była u niego Araratem; wedle Platona i Arystotelesa obejmował on tylko Etoliję, Akarnaniję, Tesprotiję i część Epiru, i spowodowany był wylewem rzeki Peneus, a Herodot, Tucydyges i Xenofon równie jak Homer i Hezyjod nie wspominają o nim nawet. Myt powiada, że Deukalion i Pyrra, jako sprawiedliwi, pod opieką bóstwa (Zeusa karcącego ludzkość) wyszli cało z potopu w łodzi, która na wierzchołkach Parnassu zawisła; tu cześć oddali nimfom Korycydes i Temidzie, która wyrocznie wówczas głosiła. Zapytawszy jej co po ustąpieniu wód mają począć, otrzymali odpowiedź: „Wychodźcie ze świątyni, zakryjcie twarze, przepaski odpaszcie i ciskajcie po za siebie kości waszej babki!" Posłuszna ta para ludzi, natchniona zapewne wpływem bóstw miejscowych, wytłómaczyła owe kości jako kamienie, niby kości powszechnej starej matki ziemi i rzucając po za siebie spotykane na drodze krzemienie, dawali życie ludziom, bo z Deukalionowych powstały męże,

a z Pyrry kobiety. Bajka owa zachowana nam przez Pindara, opiera się niewątpliwie na grze wyrazów w języku greckim, bo *laos*, znaczy lud, a *laas*, kamień. Tym sposobem zaludnić oni wówczas mieli Grecyję. Deukalion po tej katastrofie dał z Pyrry życie Hellenowi i Amfiktjyonowi, i córce Protogenei (starszej od synów), którą Jowisz zrobił matką Etliusza. Hellen panował we Ftyjotydzie (w Tessalii), a imię jego stało się powszechném Greków, Amfiktyjon zaś w Attyce, zkąd wygnał Kranausa, teścia swego. Deukalion miał umrzeć w Atenach, gdzie nagrobek jego pokazywano w bliskości świątyni Jowisza Olimpijskiego. Humboldt znalazł u dzikich ludzi nad rzeką Orenoko (w Ameryce południowej) podanie, wedle którego z potopu jaki nawiedził niegdyś ludzi, dwie tylko uszły osoby, mężczyzna i kobieta, które rzucając po za siebie owoce palmowe, zaludnili ziemię na nowo.

Deulino, wieś o 10 mil od Moskwy i o $1/2$ mili od Troickiego monasteru, na trakcie pocztowym do Uglicza, zasługuje na wzmiankę jako miejsce, w którém dnia 1 Grudnia 1612 r. zawarty został traktat pokoju pomiędzy Rossyją a Polską, na mocy którego królewicz Władysław IV zrzekł się praw swoich do tronu rossyjskiego, na który był wybrany, a ojciec cara Michała, Filaret, uwolniony został z niewoli polskiej; Rossyja odstąpiła Polsce miasta: Smoleńsk, Białę, Dorohobuż, Nowogród-Siewierski i inne, a otrzymała od Polski Borysów, Kozielsk, Możajsk (niedaleko Moskwy), Meszczersk, Wiaźmę i inne. *J. Sa...*

Deus ex machina (bożek z machiny, np. wyskakujący), wyrażenie używane często na oznaczenie nagłego wystąpienia osoby lub przypadku, skutkiem którego węzeł dramatyczny w sposób niespodziewany zostaje rozwiązany. W tragedyi starożytnej często się wydarzało, że katastrofę ku zadowoleniu widzów rozwiązywał bożek, spuszczający się z góry za pomocą machineryi, jak np. Herkules w *Filoktecie*, Dyjana w *Ifigenii w Taurydzie* i t. d. W nowożytnej komedyi podobnemi bożkami z machiny bywają wujaszkowie z Ameryki, bogate spadki, nieprzewidziane ojcostwo lub braterstwo i tym podobne rzeczy; w powieściach także *deus ex machina* niepoślednią gra rolę, choć w każdym razie i w dramacie i w romansie jest to rozwiązanie wadliwe i dowodzące ubóstwa twórczości autora.

Deut albo **Duyt**, zdawkowa miedziana moneta hollenderska; 100 duytów inaczej centów stanowią złoty. Ta moneta, której wartość około pół grosza polskiego wynosi, była wybijana w wielkiej ilości nietylko w mennicy rządowej, lecz i w wielu prowincyjach, jak: Geldern, Utrecht, Seeland i t. d. i wysełaną do Indyj Wschodnich.

Deuteronomion, to jest, prawo powtórne; tak nazwali greccy tłómacze Biblii piątą księgę Mojżeszową, ponieważ jest ona powtórzeniem całego prawodawstwa Mojżesza, z wyjątkiem rzeczy dotyczących stanu kapłańskiego, tudzież powtórzeniem części opowiadań w poprzednich księgach zawartych. Tylko ustęp o zgonie Mojżesza jest nowym (rozdziały 31—34).

Deutsch-Altenburg, wieś na południowym brzegu Dunaju w Niższej Austryi, 6 mil od Wiednia, a 2 od granicy węgierskiej odległa, między miasteczkiem Petronel, a miastem Haimburg, liczy 1,000 mieszkańców, ma zamek z ogrodem i muzeum starożytności wykopywanych w okolicy, a nadto cieplice siarczane więcej znane przed 2000 laty za Rzymian, niż dzisiaj. Na skale pod wsią stoi kościół ś. Piotra i Pawła, po ś. Szczepanie w Wiedniu najpiękniejszy pomnik budownictwa staroniemieckiego w Niższej Austryi, z roku 1235; obok niego rotunda w bizantyńskim stylu, odnowiona w roku 1822. Od tej wsi aż do Petronel rozciągają się gruzy fundamentów, ulic, wodociągów, łaźni, kloak,

i t. p., miasta celtyckiego i twierdzy rzymskiej Carnutum w Wyższej Pannonii położonego. Ztąd to Tyberyjusz wyruszył w roku 6 po Chrystusie na Marboda; kwitło także w czasie bytności Marka Aurelijusza (172—175) wojującego Markomannów. Było obozowiskiem zimowém wojsk rzymskich, stanowiskiem legii XIV (legio Gemina) i flotylli na Dunaju, miało fabrykę broni; tu obwołano imperatorem Septyma Sewera w roku 193, a Liciniusa w roku 307. W IV wieku zniszczyli je Germanowie i lubo za Walentynijana nieco się podniosło, Węgrzy napadami swemi ostateczny mu cios zadali.

Deutsch Brod, ob. *Niemiecki Bród.*

Deutsch Bleiberg, wieś w Karyntyi, najbogatsze kopalnie ołowiu w Europie. Pokłady ołowiu znajdują się w wapieńcu, który należy w części do formacyi lijasowej, a w części do tryjasowej. Kopalnie te wydają rocznie do 50,000 centnarów ołowiu, z małym procentem srebra. Około 2,400 robotników znajduje tu zatrudnienie. *Ad. N.*

Deutsch Eylau, ob. *Niemiecka Iława.*

Deutsch Krone, ob. *Wałęcz.*

Deutsch Liptse, Nemet Lipcse, ob. *Niemiecka Lipcza.*

Deutsch Prona, Nemet Prona, ob. *Niemieckie Prawno.*

Deutschenberga (Daniel Bazyli, *Teutolipcenus z*), urodzony 1585 roku w Czeskiej Lipie. W roku 1609 został bakalaureatem, roku 1612 magistrem. Do roku 1615 był zarządcą szkoły ś. Mikołaja na małej stronie w Pradze; w tym czasie otrzymał stopień doktora praw. Został professorem uniwersytetu, gdzie wykładał fizykę i matematykę; roku 1616 dziekanem wydziału filozoficznego. Urząd ten sprawował do roku 1622, w którym uniwersytet oddano Jezuitom. Przyjąwszy wyznanie rzymsko-katolickie, otrzymał urząd prymatora. Umarł 1628 roku. Napisał: *Soud hwiezdarzski o kometie, ktera se i t. d. 28 Listopa 1618 pokazala*, Praga. *Ad. N.*

Deutschendorf, ob. *Poprad.*

Deutz, w średnich wiekach *Duitz*, po łacinie *Tuitium*, starożytne miasto na prawym brzegu Renu, naprzeciwko Kolonii położone i złączone z nią mostem łyżwowym, tworzy niejako jej przedmieście, objęte będąc systemem jej fortyfikacyjnym. Mieszkańców liczy 4,800 trudniących się handlem i żeglugą; ma rękodzielnię porcelany, gisernie, warsztaty machin i powozów. Założycielem miasta miał być stary król Teus, czyli Tuisko. Herkules miał tu swą świątynię. Stary zamek obronny zbudowany w IV wieku za Konstantyna przez Rzymian, arcybiskup koloński i elektor Heribert zamienił roku 1001 w klasztor i opactwo Benedyktynów. Hrabiowie Berg, przełożoni opactwa, w twierdzę je przemienili łupiąc okolicę, dopóki nie poskromił ich i nie zburzył go w roku 1230 arcybiskup Henryk. Miasto spalone było roku 1376 przez Kolończyków, roku 1445 przez księcia Kliwii Jana, roku 1583 przez arcybiskupa Gebharda. Po pokoju w Nimwedze fortyfikacyje zburzyli Austryjacy w roku 1673, Prusacy zaś przywrócili je w roku 1816. O półtory mili ztąd leży zamek expalatyński Bensburg, pięknemi otoczony ogrodami.

Deutz (Szymon, baron), syn rabina synagogi paryzkiej; wychrzcił się by zrobić karyjerę u legitymistów, między którymi uwijał się we Włoszech i Hiszpanii od roku 1830. Polecony przez papieża księżnie Berry (ob.), którą poznał w r. 1831 w miasteczku Massa (w księstwie Modeny), miał jej być pomocnym w zamachu, jaki przedsięwzięła wykonać na Wandei, do której ku końcowi tegoż roku się udała. Gdy się zamach ten nie udał, ukryła się księżna w Nantes, w domu panien Duguigny. Agent Deutz wiedząc o jej schronieniu,

obdarzony od niej tytułem barona, którego żądał, pojechał do Paryża by wykryć Thiers'owi jej pobyt i za cenę pół milijona franków zdradzić swą dobrodziejkę, którą sam wydał w ręce prefekta Duval. Co się poźniej z tym nędznikiem stało, niewiadomo. Mówiono, że po odbyciu podróży po Ameryce pod zmyślonem nazwiskiem, wrócił do Paryża, gdzie straciwszy na giełdzie wielką część niecnego swego zarobku, zakopał się gdzieś w Algieryi.

Deux-Sèvres, departament we Francyi, ob. *Sèvres.*

Dewadaszy, ob. *Bajadery.*

Devaux (Paweł Ludwik), mąż stanu belgijski, urodzony 1801 roku w Bruges, do rewolucyi 1830 roku był adwokatem w Lüttich i w tym czasie redagował dziennik oppozycyjny *Le Politique;* czynnie potém jako deputowany na sejmie bruxelskim przykładał się do ustanowienia nowej konstytucyi i w Marcu 1831 roku wszedł do gabinetu. W Maju tegoż roku prowadził w Londynie układy z księciem koburgskim Leopoldem i głównie usunął zawady istniejące przeciw przyjęciu przez tegoż korony. Po wstąpieniu Leopolda na tron, został już tylko członkiem izby i żadnych urzędów odtąd przyjmować nie chciał. W 1838 roku założył Devaux przodujący liberalizmowi belgijskiemu przegląd, pod tytułem: *Revue nationale,* którego prowadzona z talentem redakcyja, zjednała mu przydomek *niewidzialnego prezesa gabinetu.*

Deventer, miasto w Hollandyi, w prowincyi Over-Yssel, nad rzeką Yssel, przy ujściu do niej rzeki Schipbeek, liczy 16,000 mieszkańców. Fabryki i rękodzielnie. Handel bydłem, piwem, torfem, kamieniami, zbożem, masłem, woskiem, serem, wełną, piernikami i drobnym towarem. Ma szkołę (*Athenaeum illustre*). Tu Gerrit-Groot założył w roku 1370 stowarzyszenie *Braci życia wspólnego*, które wiele wyświadczyło naukom usług przed wprowadzeniem druku do miasta w roku 1477 przez Ryszarda Pafroet z Kolonii. W roku 1559 papież Paweł IV ustanowił tu biskupstwo, sufraganat arcybiskupstwa Utrecht, które z wzięciem tego miasta przez Wilhelma księcia Oranii w roku 1591, protestanta, zwiniętém zostało. Dawniej było stolicą prowincyi Over-Yssel (dziś nią jest Zwolle).

Devéria (Achilles), syn wyższego urzędnika w ministeryjum marynarki francuzkiej i matki kreolki, urodził się roku 1800 w Paryżu i wcześnie od rysownika królewskiego Laffitte wykształcony został w rysunku. Gdy go rodzice, żyjący szumno, odumarli i pozostawili prawie w nędzy, oddał się zupełnie talentowi swemu, pracując we dnie i w nocy. Wkrótce taką pozyskał wziętość, że każda książka lub pismo illustrowane pragnęło mieć jego rysunki. Ożeniwszy się z córką litografa Mothe, wielce też przyczynił się do postępu litografii kredą, nadając jej niemal wykończenie sztychu. Płodność jego była niezmierną; wykonał przeszło 4,000 obrazków w winietach, litografijach, rycinach i akwarellach, okazując się równie pełnym wdzięku kompozytorem (twórcą), jak starannym w wykończeniu wykonawcą. Od pewnego czasu kartony jego użyte zostały do fabryki porcelany w Sèvres, lubo jego pędzel więcej okazuje wdzięku niż mocy i powagi, którą rozproszył, ciągle drobnemi deseniami się zajmując. Jednak dwa okna szklanne jego na schodach Henryka II w Luwrze będące, zasługują na uwagę. — **Devéria** (Eugenijusz), brat jego, urodził się roku 1810 w Paryżu i poświęcił malarstwu pod kierunkiem Girodet'a. Pierwsze jego dzieło: *Urodzenie Henryka IV*, w galeryi pałacu Luxemburgskiego, zwróciło powszechną na się uwagę. W roku 1833 wykonał na suficie w Luwrze: *Le Puget'a pokazującego swego Milona z Krotony Lu-*

dwikowi XIV. Zdrowie jego wątłe nie dozwoliło mu dokończyć dwóch kompozycyj dla kaplicy papiezkiej w Avignon przeznaczonych.

Devienne (Franciszek), kompozytor francuzki, urodził się roku 1760 w Joinville i jest autorem mnóstwa operetek z powodzeniem przedstawianych, jak: *Les visitandines; Les comédiens ambulans; Le valet à deux maitres.* Grał także na flecie i wydał szkołę na ten instrument. Dostawszy pomięszania zmysłów, zmarł w Charenton roku 1803. Muzyka jego lekka, nieraz plagiatem nacechowana, ma wiele śpiewności i dobrze jest instrumentowaną.

Devienne (Joanna Franciszka *Thevenin*, bardziej znana pod nazwą panny Zofii), jedna z najznakomitszych aktorek teatru francuzkiego, urodziła się roku 1763 w Lyonie i mimo woli rodziców poświęciła karyjerze dramatycznej. Debiutowała w Bruxelli, a w Paryżu w roku 1785 wielkie wzbudziła wrażenie jako Doryna w *Tartufie* (Świętoszku), niemniej też odznaczając się i w innych komedyjach. Od roku 1792 rywalizowała z panną Joly w gracyi, dowcipie i lekkości. Aresztowana w roku 1793, wypuszczoną została wkrótce na wolność i ukazywała się bez przerwy na scenie teatru narodowego, Feydeau, Louvois, wreszcie na teatrze francuzkim pod dyrekcyją panny Raucourt. W roku 1813 usunęła się ze sceny, a będąc żoną administratora poczt królewskich Gevaudan, zmarła w roku 1841. Życie jej prywatne było nienaganne.

Devin (Jerzy), Jezuita, tłómaczył z francuzkiego dzieła ks. Ludwika Bourdaloue (ob.), których przekłady ogłosił drukiem: 1) *Ćwiczenia duchowne świętego ojca Ignacego na ośm dni rozłożone,* Kalisz, 1769, in 8-vo, str. 633; 2) *Męka Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa w dziesięciu przedniejszych tajemnicach swoich postnemi exhortami podana* i t. d., tamże, 1769, in 8-vo, str. 447, drugie wydanie, Wilno, 1772; 3) *Święty Jan Chrzciciel, przesłaniec Jezusa Chrystusa sposobiący świat do przyjścia Messyjasza, albo zebranie krótkich kazań na cały adwent,* tamże, 1769, in 8-vo, str. 461; 4) *Życie Jezusa Chrystusa, w Sakramencie ołtarza zawarte, to jest ośm kazań na uroczystość Bożego Ciała,* tamże, 1770, in 8-vo; 5) *Myśli święte do dostąpienia zbawienia i przyzwoitej każdemu stanowi doskonałości nabycia służące,* tamże, 1770; 6) *Uwagi różne o stanie zakonnym i jego powinnościach,* tamże, 1772; 7) *Nauki duchowne na adwent, post wielki, Wielkanoc, na Boże Ciało, o Kommunii, o obraniu stanu* i t. d., tamże, 1772; 8) *Kazanie o tajemnicach Męki Zbawiciela, zebrane przez J. Haberkorna, przekład z niemieckiego,* tamże, 1781, tom. 8 in 4-to. *C. B.*

Devonport, ob. *Plymouth.*

Devonshire, czyli hrabstwo Devon w Anglii, jedno z najrozleglejszych, leży na południu, w położeniu górzystém, poprzeżynane pasmami gór Cornwallis i Devon i dolin żyznych u ich stóp South-Ham zwanych, między któremi doliny Exe i Sidmouth są prawdziwemi ogrodami. Na północy jest ono wilgotne i niskie. Rzeki: Dart, Teign, Tamer i Exe, wpadające do kanału La Manche; Taw i Torridge do zatoki Brystolskiej. Obfite kopalnie cyny, miedzi, żelaza, ołowiu, manganezu, granitu, wapna, glinki, szyfru; kopalnie węgla są dziś wyczerpane. Wody mineralne w Gubbs-Wall pod Cleave, Bella-Marsch, Islington, Brook i Bamptow. Produkuje zboże, groch, jarzyny i jabłka, z których słynny jabłecznik wyrabiają. Fabryki upadły; warstaty okrętowe kwitną. Dzieli się na 33 okręgów i ma 465 parafij i 575,000 mieszkańców. Stolica Exeter. Inne ważniejsze miasta: Plymouth z Devonportem, Barnstaple, Dartmouth, Exmouth, Lidford, Biddeford, Sidmouth, Tiverton, Torbay. Wśród gór

są skaliste wyłomy *Coombs* zwane; najwynioślejszą górą pełną urwisk jest Dartmoor między Exeter i Plymouth, i Cramwere w źródeł rzeki Dart, niemniej Cawsand-Beacon.

Devonshire albo **Devon** (rodzina). Pierwszym hrabią Devon był na początku XII wieku (za panowania Henryka I) *Ryszard de Redvers*, którego wnuczka *Hawiza* poślubiła *Reginalda de Courtenay*, pochodzącego z rodziny królewsko-francuzkiej. Wojny białej i czerwonej Róży fatalnemi były dla tego domu; jeden z hrabiów zginął pod toporem w roku 1466, drugi w bitwie pod Tewkesbury w roku 1471, inni wyzuci z tytułów i majątku, tułali się po obczyźnie. Przecież w roku 1485 Henryk VII mianował hrabią Devon *Edwarda de Courtenay* z linii bocznej.—Wnuk jego *Henryk markiz Exeter* zginął na rusztowaniu w roku 1531 z rozkazu Henryka VIII.—Po synu jego Edwardzie, zmarłym bezdzietnie w Padwie roku 1546, hrabstwo oddano *Karolowi Blount*, lordowi *Mountjoy*, a następnie (r. 1618) rodzinie *Cavendisch*.—Jednak krewny daleki Edwarda Courtenay, *Wilhelm* vicehrabia *Courtenay*, utrzymał się przy prawie tytułu hrabiego, który w roku 1831 zatwierdzono dla rodziny Courtenay.—Rodzina Cavendish miała pierwszego swego hrabiego Devon w osobie *Wilhelma* barona *Hardwick*, zmarłego w roku 1625.—Jeden z jego potomków *Wilhelm*, w nagrodę przywiązania i usług dla domu Oranii poniesionych, otrzymał godność księcia (duke) *Devonshire* od króla Wilhelma III w r. 1694.—*Karol*, wnuk Wilhelma i Racheli Russel (której ojciec Wilhelm Russel ścięty był za Karola II), był ojcem *Henryka Cavendish*, uczonego i chemika. *Wilhelm III* książe Devonshire, był od roku 1736—1743 namiestnikiem Irlandyi, a syn jego był tymże w r. 1755, wnuk zaś *Wilhelm*, podskarbim irlandzkim w roku 1766. Ten wierny zasadom rodzinnym whigizmu, sprzyjał wielce narodowości irlandzkiej i zmarł roku 1811. Żona jego *Georgiana*, córka hrabiego Jana Spencer (urodzona roku 1757, zmarła 1806), odznaczyła się w literaturze opisem przejścia przez górę św. Bernarda, tłómaczonym przez Delille'a na francuzkie. Słynęła ona także z publicznie udzielonego rzeźnikowi pewnemu całusa, będącego nagrodą za popieranie wyboru Fox'a do izby niższej. Druga żona księcia (zmarła 1824 r.) *Elżbieta Hervey*, żyła czas jakiś w Rzymie i wydała swym kosztem pyszną illustrowaną edycyję Wirgilijusza przez Annibala Caro (1818), toż Horacyjusza i poemat swej poprzedniczki Georgiany. Dzisiejszy lord, *Wilhelm Spencer Cavendish*, VI książe Devonshire, markiz Hartington i lord-lieutenant hrabstwa Derby, urodził się roku 1790, był roku 1826 ambassadorem w Petersburgu, a roku 1839 znajdował się w Konstantynopolu. Jest on umiarkowanym wigiem i nie żonatym.

Devrient (Ludwik), najgenijalniejszy z pośród nowoczesnych artystów dramatycznych niemieckich, urodził się w Berlinie w roku 1784 i przeznaczony był do stanu kupieckiego przez ojca, handel jedwabny utrzymującego. Uciekłszy z domu, zaciągnął się do towarzystwa wędrownych artystów pod dyrektorem Lange (właściwie Bode) zostającego i wystąpił po raz pierwszy w Gera roku 1802, jako poseł w *Narzeczonej z Messyny* (Schillera), pod nazwiskiem Herzberga. Później nieco otrzymał stałe zajęcie przy scenie w Dessau, a w kilka lat potém w Wrocławiu, gdzie się poznał z Ifflandem, który go skłonił do wystąpienia na scenie berlińskiej. Tu ukazał się roku 1815 w roli Franciszka Moora w *Zbójcach* (Schillera) i stał się zaraz od owej epoki ulubieńcem publiczności. Zmarł on zawcześnie dla sztuki roku 1832 w Berlinie. Do śmierci tej przyczynił się nieregularny jego sposób życia i pijaństwo. Był to zresztą aż do miękkości dobry, usłużny i uprzejmy człowiek; na scenie wszakże idąc

bardziej za popędem uczuć, za natchnieniem, niż za nauką i reflexyją, stawał się porywającą, demoniczną postacią, w czém znowu był w przeciwieństwie z Ifflandem i jego następcami (Seydelmann'em), bardziej od niego wystudyjowanymi, wyrobionymi. Przy takiém działaniu wspierały go przyrodzone mu ruchy ciała, układ twarzy, organ głosu obok mimiki i deklamacyi, które więcej miały siły, stanowczości i charakterystyki, niż idealnej wzniosłości; żył on w swojej roli jak na rzeczywistym świecie i pociągał do współżycia i współczucia słuchaczy. Komika najwyższa, jak i najwyższa tragiczność i leżąca między niemi humorystyka (w rodzaju raczej charakterystycznym niż idealnym) równie mu była łatwą. Mnóstwo on stworzył ról takich jak: Shylocka, Leara, Ryszarda III, Merkucyja, Falstaffa, Franciszka Moora, murzyna w Fiesco, Szewa i t. d., które dzisiejsi artyści po większej części z niego kopijują tylko. Wybornie osobistość tę opisał Holtei w romansie: *Die Vagabunden* (tom. 2) i Z. Funck w dziełku: *Aus dem Leben zweier Schauspieler: Ifflands und Devrients* (Lipsk, 1838). — **Devrient** (Karol August), brat jego, urodzony roku 1798 w Berlinie, odbywszy kampaniję roku 1815, wystąpił po raz pierwszy w Brunświku roku 1819, ożenił się ze śpiewaczką Schroeder (ob. *Schroeder-Devrient*) i dawszy się korzystnie poznać w różnych gościnnych rolach, zaciągnął się na stałe do sceny w Hannowerze, gdzie bohaterów i kochanków z powodzeniem przedstawiał. — **Devrient** (Fryderyk), syn jego najstarszy, wystąpił w Detmold roku 1848, przeniósł się do teatru zamkowego w Wiedniu.— **Devrient** (Filip Edward), drugi brat Ludwika, urodzony roku 1801 w Berlinie, mniej znów miał środków przyrodzonych cechujących grę jego brata, jak gruntownego wykształcenia naukowego. Z początku będąc wybornie usposobionym śpiewakiem barytonowym, oddał się później rolom recytowanym, wiele ukazując wprawy, pomysłu i szlachetnych dążności, mniej zaś zapału. Z razu członek berlińskiego teatru dworskiego, udał się w roku 1844 na reżyssera teatru drezdeńskiego, które to obowiązki do 1846 roku sprowował, oddając się odtąd przedstawianiu wyższych ról charakterystycznych, w których celuje. Napisał też następujące dramata: *Das graue Männlein; Die Gunst des Augenblicks; Die Verirrungen* (najlepszy z nich) i *Der Fabrikant*. Z pomiędzy librettów do oper, najlepszém jest: *Hans Heiling* pod muzyką Marschnera. Znakomitszym nad poetę jeszcze jest publicystą; nader interessującemi są jego: *Briefe aus Paris* (Berlin, 1840), *Ueber die Gründung einer Theaterschule* (Berlin, 1840); *Das Nationaltheater des neuen Deutschland* (Lipsk, 1848); studyjum historyczne: *Das Passionspiel in Oberammergau* (Lipsk, 1851) i *Geschichte der deutschen Schauspielkunst* (tomów 4, Lipsk, 1848—51). Pisma jego dramatyczne i dramartugiczne, wyszły zebrane w 7 tomach (Lipsk, 1846—49). — **Devrient** (Gustaw Emil), trzeci brat Ludwika, urodził się roku 1803 i jako aktor największe z braci zyskał względy u publiczności. Przewyższył on najstarszego w wykształceniu artystyczném i rozsądném umiarkowaniu, drugiego talentem i zapałem, sam zaś wiele posiada pieszczoty, szlachetności i poezyi, co wszystko tłumy słuchaczy sprowadza na jego przedstawienia. Około roku 1850 był w Dreznie. Żona jego Dorota z domu Boehler (urodzona roku 1805 w Kassel, a rozwiedziona z nim w roku 1847, by w inne wejść związki), słynną była w rodzaju sentymentalnym i w naiwnej komedyi.

Dewa, po łacinie *Dacopolis,* po niemiecku *Diemrich* albo *Schlosseberg,* po rumańsku *Dyeva* albo *Gyeva* , miasto obwodowe w komitacie hunyadzkim, w księstwie siedmiogrodzkiém, nad rzeką Marosz, zamieszkałe przez Węgrów i Wołochów, posiada kościół rzymsko-katolicki, reformowany i greko-nieunicki

parafijalny; dawniej stołeczne komitatu, otrzymało swoją nazwę od zamku, mieszczącego się na niedaleko ztąd będącej górze. Ma 4,000 mieszkańców, po większej części uprawą wina się zajmujących; papiernię i pocztę, a w pobliżu znajdują się kopalnie miedzi. Na stromej górze wznosi się stary w ruinach zamek, z którego piękne są widoki na okolice. Według podania sięga on czasów rzymskich i miał być przez Trajana wybudowany. Jakoż wykopują tu często monety rzymskie z czasów panowania Augusta i następnych cesarzy. Miasto to pamiętne bitwą stoczoną w roku 1550, w której Jan Torok odniósł zwycięztwo nad Turkami.

Dewaluacyja, tak nazywa się redukcyja wartości nominalnej monety, w celu podniesienia wewnętrznej jej wartości, którą dawniejsze obniżenie zbytecznie na niekorzyść zmieniło. Dewaluacyja jest także środkiem przywracającym lepszy systemat monetarny; częstokroć także używa się ona, zwłaszcza w prowincyjach nadgranicznych, z monetami zagranicznemi, jeżeli stopa wewnętrzna nie dochodzi rzeczywistej wartości nominalnej, a moneta krajowa rzetelniejszą ma wartość.

De Wette (Wilhelm Marcin Leberecht), zasłużony teolog niemiecki, urodził się roku 1780 w Ulla pod Wejmarem, gdzie ojciec jego był predykantem; w r. 1799 poświęcił się w uniwersytecie jenajskim nauce teologii i roku 1805 został docentem, a we dwa lata później professorem nadzwyczajnym filozofii w Heidelbergu, w roku 1809 professorem zwyczajnym teologii, a w następnym tegoż przedmiotu w Berlinie. Uniwersytet wrocławski przyznał mu stopień doktora teologii. Tak wykładem, jako też licznemi dziełami De Wette zyskał niepospolitą sławę. Celniejsze jego dzieła są: *Beiträge zur Einleitung in das Alte-Testament* (Halla, 1806, tomów 2); *Lehrbuch der hebraisch-judischen Archäologie* (Lipsk, 1814, wydanie 3-cie, roku 1842); *Commentar über Psalmen* (Heidelberg, 1811, wydanie 4-te, roku 1836); bardzo upowszechniony *Lehrbuch der historisch-kritischen Einleitung in die Bibel Alten un Neuen Testaments* (Berlin, 1817—26, tomów 2; wydanie 6-te tomu 1, roku 1852; wydanie 5-te tomu 2, roku 1848). Spólnie z Augustim przetłómaczył wybornie na język niemiecki *Pismo Święte* (Heidelberg, 1809—12, tomów 6; 3-cie wydanie we 3-ch tomach, roku 1839). W skutku pocieszającego listu do matki Karola Sanda, w którym upatrywać chciano usprawiedliwienie morderstwa Kotzebuego, De Wette otrzymał w roku 1819 uwolnienie od obowiązków professora uniwersytetu berlińskiego. Udał się wtedy do Wejmaru i w czasie pobytu tutaj ukończył wydanie dzieła swego: *Christliche Sitten-Lehre* (Berlin, 1819—21, tomów 3), przygotował krytyczne wydanie dzieł Marcina Lutra (Berlin, 1825—28, tomów 5) i napisał bardzo czytane dzieło: *Theodor, oder die Weihe des Zweiflers* (Berlin, 1822, tomów 2; wydanie 2-gie roku 1828). Wybrany jednomyślnie na drugiego kaznodzieję przez gminę kościoła Katarzyny w Brunświku, nie uzyskał potwierdzenia rządu. Przyjął wówczas obowiązki professora teologii w uniwersytecie bazylejskim. W roku 1829 mianowała go wielka rada członkiem rady wychowania i udzieliła mu prawo obywatelstwa miasta Bazylei. Wybrany na rok 1849 rektorem uniwersytetu, umarł w tymże roku. Godne są także wzmianki, jego: *Predigten* (*4 Sammlungen*, Bazylea, 1826—1832); popularno-dogmatyczne *Vorlesungen über die Religion, ihr Wesen und ihre Erscheinungsformen* (Berlin, 1847); *Heinrich Melchthal, oder Bildung und Gemeingeist, eine belehrende Geschichte* (Berlin, 1829, tomów 2); *Opuscula theologica* (Berlin, 1830); *Lehrbuch der christlichen Sitten-*

lehre (Berlin, 1833); *Kurzgefasstes exegetisches Handbuch zum Neuen Testamente* (Lipsk, 1839, tomów 5 w 11-stu częściach).

Dewiza (z łacińskiego: *divisa*, odznaczenie), tak nazywa się sentencyja przez godło wyrażona, albo samo to godło; jest ona więc albo rysunkową, a do tego rodzaju dewiz należą np. wszystkie herby, albo słowną, wyjętą czy to z jakiego pisarza, czy z przysłów ludowych, czy własnego układu, byle zwięzłą i treściwą. W języku handlowym *dewiza* znaczy pewien rodzaj wexli i tak np. mówi się: Wczoraj na giełdzie warszawskiej poszukiwaną była tylko *dewiza Berlin z krótkim terminem*, albo: *dewiza Paryż z terminem dwumiesięcznym*.

Dewizki, tak nazywano wiszące u zegarka rozmaite ozdoby, składające się z kluczyka do nakręcania zegarka, pieczątek rozmaitego kształtu, już z rodowym herbem, już z różnemi godłami. Dewizki te, wisiały albo na taśmie jedwabnej, albo na złotym lub srebrnym łańcuszku. Zagęściły się u nas szczególniej za czasów Augusta III; zwano je także *brelokami*.

Dewlet-Girej, są to zwaliska, leżące na zachodnim brzegu morza Aralskiego, naprzeciw zatoki Ulu-Kulmagar. Kirgizi powiadają, że tu dawniej było miasto, dokąd kupcy na targ przybywali. Inni zapewniają, że handel na morzu Aralskiém odbywał się w mieście Kusajtajna, ale gdzie mianowicie to miasto leżało, nie wiadomo. Nad Ilekiem, w bliskości jezior Barbi, w okolicach Tobola i w innych miejscowościach stepów kirgizkich, istnieje jeszcze bardzo wiele podobnych zwalisk. Z liczby i kształtu zwalisk, nad rzeką Syrą leżących, wnosić można, że brzegi tej rzeki były niegdyś znacznie zaludnione i że u źródeł tejże mieszkały plemiona, które swém ukształceniem i działalnością daleko przewyższały lud dzisiejszy, na tém miejscu osiadły. Takiemi są szczątki gmachów, jakie postrzegać się dają w okolicach Kokanu. Podług Azyjatów, zwaliska te należeć miały do Greków, albo Baktryjanów i Sogdyjanów.

J. Sa...

Dewojtis, był bożek czczony nie na całej Żmudzi, opiekując się polami zasianemi. Teodor Narbutt pisze: że „był fetyszem wsi Pojura zwanej, gdzieś w rosieńskim powiecie, zapewne nad rzeką Jurą położonej.”

Dewolucyja, wyraz prawny, oznaczający prawomocne w pewnych razach przechodzenie prawa lub posiadłości z jednej osoby lub korporacyi na drugą. W prawie kościelném dewolucyją nazywa się prawo wyższej władzy, np. biskupa lub konsystorza, do obsadzenia po upływie pewnego czasu osierociałej prebendy, jeżeli właściwy kollator z przywileju swojego w tej mierze nie korzystał. W prawie spadkowém przez dewolucyję rozumiano niegdyś przejście spadku po rodzicach na dzieci, z tém jednak ograniczeniem, że dłużej żyjący małżonek na całym majątku zatrzymywał dożywocie. Na mocy tego to prawa, Ludwik XIV po śmierci króla hiszpańskiego Filipa IV domagał się, żeby pogranicze burgundzkie przeszło w spadku na jego małżonkę, skutkiem czego w 1667 roku obsadziwszy te prowincyje, pokojem akwisgrańskim (2 Maja 1668 roku) ważne osiągnął ustąpienia.

Dewońska formacyja, system dewoński, albo górna część formacyi szarogłazu (grauwaki). W Anglii użyto pierwszy raz tego wyrażenia, ażeby nim oznaczyć bardzo potężne pokłady, należące do skał osadowych, spoczywających na formacyi, czyli systemie *syluryjskim*, który oddzielony jest systemem dewońskim od formacyi węgla kamiennego. Pewna część pokładów dewońskich nazywaną była dawniej *old-read-sandstone* (dawny piaskowiec czerwony), którego warstwy dosięgają grubości 3,000 metrów w Herfordshire. Lecz po-

nieważ formacyje współczesne Devonshiru, Cornvallis i innych części Anglii utworzone są głównie z łupku gliniastego i są zaliczone do szarogłazu: przeto Murchisson uważał za stosowne zmienić nazwę odnoszącą się do piaskowca czerwonego; zmiana ta została przyjętą tém skwapliwiej we Francyi i Niemczech, skoro przekonano się wkrótce, iż wielka część pokładów szarogłazu, znajdujących się na stałym lądzie Europy, odpowiada zupełnie systematowi dewońskiemu, jak np. na brzegach Renu, w Harcu i w Turingerwald. Podług mniemania Murchissona skały około Kielc, zaliczane dawniej do syluryjskiego systemu, należą także do formacyi dewońskiej.

Dewsy czyli **Dewy**, złe duchy czyli demony u Parsów, ob. *Darwand.*

Dexippus (Dexippus Publius Hrennius), historyk grecki, żyjący w III wieku po narodzeniu J. Ch., w Atenach do największych doszedł godności i odznaczył się szczególnie w 269 roku jako wódz w bitwie z Gotami. Pisma jego, z których ceniono głównie: *Krótki rys historyi powszechnej* aż do jego czasu i *Scythica*, czyli opis wojny ze Scytami, w nielicznych tylko doszły nas ułomkach, zestawionych przez Niebuhra w *Corpus scriptorum Byzantinorum* (tom 1, Bonn, 1828).

Dexippus, uczeń Jamblicha, żyjący około roku 330 po J. C., pisał objaśnienia do Arystotelesa, znane nam już tylko w części z przekładu łacińskiego Felicyjana (Paryż, 1849).

Dextrianus albo **Demetrianus**, którego Spartianus nazywa Detrianusem, architekt równie wsławiony za czasów Adryjana, jak za Trajana Apollodor. Najświetniejszym jego czynem było przeniesienie posągu Nerona, marmurowego, a podług Nardini'ego bronzowego, którego wysokość podaje Plinijusz na sto dziesięć, a Swetonijusz na sto dwadzieścia stóp ówczesnych rzymskich. Ten posąg, wykonany przez Zenodora, rzeźbiarza galskiego, ustawiony był na dziedzińcu pałacu Nerona na górze Palatyńskiej, lecz podczas pożaru tego pałacu, czy też zburzenia, posąg przewróconym został. Cesarz Wespazyjan kazał go naprawić i ustawić na *Via Sacra,* naprzeciw świątyni pokoju. Dopiero kiedy cesarz Adryjan na tém miejscu postanowił wybudować świątynię Wenery i Romy, rozkazał Demetrianusowi wyruszyć go z miejsca. Tenże kazał go unieść do góry, zawiesić w pewnej wysokości i tak w położeniu pionowém przeniósł za pomocą dwudziestu czterech słoniów, przed koloseum i ustawił obok *Via Sacra* i kapitolu. Wiele innych, równie zadziwiających śmiałością dzieł przypisują, bardzo nieprawdopodobnie, temuż Demetrianusowi, wszelako to jest niezaprzeczoną rzeczą, że był jednym z najsławniejszych architektów owego czasu, w którym wielka liczba wspaniałych pomników powstała. *W. Wrz.*

Dextryna, ob. *Dekstryna.*

Dezède albo **Dezaides**, przezwany Orfeuszem pól, kompozytor, urodził się około roku 1740, nie znając i nie poznawszy nigdy rodziców swoich, którzy mu pokryjomu do pewnego czasu pensyjkę roczną płacić komuś polecili. Wychował go pewien kanonik, który będąc w muzyce usposobionym, nauczył go grać na arfie i kompozycyi. Po kilku próbach wystąpił z operą *Julie* (1772), przedstawioną z powodzeniem w teatrze włoskim w Paryżu. Po niej przedstawił na tejże scenie opery komiczne: *L'erreur d'un moment; Le stratagème découvert* (1773); *Les trois fermiers* (1777); *Zulime; Le porteur de chaise* (1778); *A trompeur trompeur et demi; Cecile* (1780); *Blaise et Babet ou la suite des trois fermiers* (1783); *Alexis et Justine* (1785); *La cinquantaine; Les deux pages; Ferdinand ou la suite des deux pages.* W operze komicznej przedstawił: *Fatmé ou le langage des fleurs* (1777); *Péronne sauvée*

(1783) i *Alcindor* (1787). Zmarł w roku 1792. W dziełach tych utworzył sobie rodzaj pasterski, w którym ni współzawodników ni naśladowców nie miał; melodyje naiwne i czułe, świeżym i miękkim kolorytem wsi powleczone, a z expressyją i prawdą napisane, nadają tym operetkom szczególniejszy urok.

Dezercyja, zbiegostwo z wojska, ztąd dezerter po staropolsku: *dezertor*, zbieg wojskowy; w ogólniejszém znaczeniu zmiennik, odstępca. Takich dezerterów wojskowych po schwytaniu w czasie wojennym, karano śmiercią, w czasie pokoju więzieniem w kajdanach i osadzano jak u nas po fortecach królestwa. W dawnej terminologii prawnej, dobra odbieżałe, odbieżalizna, t. j. takie, które swego właściciela nie miały, zwały się: *Dezertaty*.

Dezobliżantka, tak zwano karetę na jedną osobę, która w wielkiej modzie była za czasów Stanisława Augusta. „Ja sobie tu karetkę dezobliżantkę na jedną osobę upatrzyłem." (*Monitor*).

Dezinfekcyja. Tak nazywają czynność, odbierania przykrego zapachu rozmaitym materyjom, a szczególniej massom kloakowym. Przyczyną nieprzyjemnej woni tych ostatnich materyj, jest głównie siarek ammonu (ob. *Amonijak*), przy gniciu odchodów powstający. Przykry jego zapach najłatwiej zniszczonym być może, przez użycie koperwasu żelaznego (ob.), ponieważ przez to powstaje siarczan amonii i siarek żelaza (ob.), obadwa ciała nielotne. Zwykle do tego celu używają ługu pokrystalicznego z fabryk koperwasu, lub pozostałości od wyrabiania chloru, z dodatkiem gliny słabo palonej, torfu, popiołów z węgli kamiennych, albo wapna, jeżeli ciała dodawane zawierają kwas wolny, nakoniec proszku węgla, który chłonie inne ciała lotne przykrego zapachu. Materyje ziemiste zagęszczając massę, czynią ją łatwiejszą do transportu i do równiejszego rozdzielenia w gruncie, gdzie jako nawóz bardzo korzystnie używaną bywa. Miejsce koperwasu po części gips zastąpić może.

Dezoxydacyja, znaczy odebranie tlenu czyli kwasorodu, dla tego działanie to nazywają niekiedy odtlenieniem albo odkwasorodnieniem.

Dęblanka, ob. *Dąb*.

Dębicz albo **Dambitz**, herb wygasłej rodziny pomorskiej tegoż nazwiska, spokrewnionej z Czapskiemi i Ciecholewskiemi. Przedstawia trzy oszczepy ostrzami w górę obrócone, rozstrychnięte, u dołu zaś drzewcami złączone; pole tarczy nieoznaczone. W szczycie hełmu z korony takież trzy włócznie wychylają się. *J. Bł.*

Dębik (*Dryas octopetala* L), czyli *Dryjada* albo *Sylinica* jak ją Antoni Waga zowie, jest to bardzo piękna roślinka, należąca do rodziny różowatych (*Rosaceae* Juss.), a u Linneusza do gromady 12-sto czyli kielicho-pręcikowej, rzędu wielosłupkowego. Ma ona łodygę nawpół drzewną, 3—5 stóp długą, a ścielącą się; liście z powierzchowności nieco do dębowych podobne, po końcach gałązek gromadnie wyrastające, podłużne, tępe, w podstawie sercowate, a po brzegach dosyć głęboko karbowane, z wierzchu pięknie zielone, spodem zaś kutnerowato-białe, na dość długich ogonkach; kwiaty pojedyńcze, o szypułkach na palec długich, wielkie, bo bardzo często cal w średnicy przechodzące, mleczno-białe, z 5—10 płatków złożone. Rośnie na Alpach w Europie, Azyi i Ameryce, u nas zaś w Tatrach, po skałach wapiennych i miejscach kamienistych, od granicy lasów, aż do hal i wyżej, wszędzie dosyć pospolita; kwitnie od Czerwca do końca Lipca. Należy do roślin ozdobnych i dla tego utrzymują ją w ogrodach, po sztucznych skałach, lub na murach. Dwa inne jeszcze znane gatunki dryjady (*D. drummondii* Rios. i *D. integrifolia* Vahl.), rosnące w Ameryce północnej, nie są tak piękne jak opisany gatunek. Dryjada

w Tatrach, kwitnąc w końcu Czerwca w całej sile, sprawia nader miły widok, pokrywa bowiem gęstym darniem skały i kamienie, z którego w kilka chwil spory pęk kwiatów zebrać można.

Dębiński (Jakób, z Dębna), herbu Rawicz. Najprzód kasztelan małogoski, posłował w **1459** r. do Jerzego Podjebradzkiego, króla czeskiego, który zamyślał wypowiedzieć wojnę Polsce, podając za pozór, że w jego kraju zjawili się podpalacze, którzy niesłychane szkody zrządzają, a jest podejrzenie, że to z namowy króla Kazimierza, albo jego żony, która jako córka cesarza Albrechta, nie przestaje się za dziedziczkę tronu czeskiego uważać. Król był pewny, że przyjdzie do wojny i to ciężkiej, a jakkolwiek wiedział co to jest prowadzić dzicz tatarską przeciw narodom chrześcijańskim, przecież dla ratowania się z ostateczności, umówił sobie do pomocy Eczygereja, hana tatarskiego, a przytém wezwał o posiłek Stefana, wojewodę wołoskiego. Nie zaniedbano jednak środków pojednawczych; poprzednio umówiony był zjazd w Bytomiu posłów polskich i czeskich. Schwytani przedtém podpalacze wielu miast czeskich, zeznawali, jakoby królowa polska mszcząc się wyboru innej osoby na tron czeski, kazała im to czynić, wynagradzając sowicie. Posłowie czescy nie stawili się na zjazd bytomski, a skrycie zaczął się król Jerzy gotować do wojny. Kazimierz Jagiellończyk, choć zajęty wyprawą pruską, gotował obronę; nie mogąc jednak znieść tak krzywdzących i bolesnych zarzutów, wysłał Dębińskiego z Wojciechem Górskim, żeby Czechom tak haniebny zarzut wymówili. Dębiński wymownie króla i małżonkę jego obronił, wysławiał ich cnoty, szlachetność charakteru, które powinny były uwolnić ich od takiego zarzutu, gdyż „nie podłemi i zdradzieckiemi postępki, lecz otwartą mocą dochodziliby praw swoich, gdyby się im to zdawało i dosyć mają siły i skarbów, by obce zdobywać, własne obronić kraje.” Mówił dalej Dębiński, że miłość ludu, nie oręż, stanowi i gruntuje panowania i tej zostawia ocenienie praw, jakie do czeskiego berła mieć mogą; dodał wreszcie, że jeśli to co mówi nie przekonywa dostatecznie, to dla oczyszczenia sławy swego króla, ofiaruje i wyzywa każdego oskarżyciela jego lub królowej Elżbiety. Nikt nie odważył się przyjąć wyzwania rycerza, znanego już z męztwa okazanego poprzednio w wojnie z Krzyżakami. Jerzy Podjebradzki odpowiedział, że temu nigdy nie wierzył i że wiary wieściom podobnym nie dawano w Czechach i w ogóle życzliwość swą dla króla polskiego wynurzał, przepraszał że na zjazd nikogo nie zesłał. Wybadywanie ściślejsze, dopełnione na żądanie posła, wykryło, że na te pożogi namawiano winnych w Prusach, tam płacono i mówiono, że to się dzieje z woli króla polskiego i jego oblubienicy. Użył tego sposobu mistrz krzyżacki, ażeby zwaśnić Polaków z Czechami, nanieść im wojnę, a przez to od silniejszego działania w Prusach oderwać. Po powrocie z Pragi **1460** r. poruczył król Dębińskiemu oblężenie miasta i zamku Wałcza, dla odzyskania tego ważnego punktu. Dębiński dowiedziawszy się o pochodzie Szumborskiego, idącego z Niemiec z posiłkami dla Krzyżaków, chciał mu drogę zabieżdź i odstąpił od Wałcza, lecz Szumborski zboczył i uszedł szczęśliwie do Chojnic. Załoga krzyżacka w Wałczu straciwszy nadzieję odsieczy, której od Szumborskiego wyglądała, a widząc się wolną od oblężenia Dębińskiego, spaliła miasto z zamkiem i uszła, nimby ten wrócił do oblężenia na nowo. Około **1462** r. został Dębiński podskarbim koronnym. Zdarzyło się **1464** r., że Węgrzy wpadli do ziemi spiskiej, obrażeni krzywdami jakie w ich ziemiach czynili Krzyżownicy polscy, i miasta królewskie musiały się im okupić **7,000** złotych pols. Przecław Dmosicki, starosta spiski, gotował im się odpłacić wzajemnym napadem, od czego zaledwie go powstrzymał Dę-

biński, by pod niebytność naówczas królewską, nowych burd nie wszczynał, zwłaszcza że Matias, król węgierski, obiecywał wynagrodzić szkody. Zamieszania religijne i polityczne, wywołały zamieszki i wojnę domową w Czechach; poseł króla Jerzego, przybywszy 1467 r. do Krakowa, żądał zachowania dawnego przymierza między obu dworami; było to podczas sejmu. Po skończeniu się jego, przybyło wnet poslannictwo od katolików czeskich, z prośbą, aby Kazimierz przyjął ogolocony tron czeski, przez złożenie Podjebrada, lub oddał go któremu z swych synów. Pius II papież, przez legata swego popierał żądania katolików czeskich. Biorąc na uwagę tę okoliczność, zwołał król naradę do Krakowa. Z jednej strony chciano mieć upewniony pokój od Krzyżaków, do czego Rzym miał klucz w swym ręku, z drugiej podobało się piękne królestwo czeskie, ale od niego zrażała wojna z utrakwistami; uchwalono więc puszczać rzecz w odwłokę. Dano papieżowi odpowiedź, że przedmiot ten na bliskim sejmie rozstrzygnięty być może; a dotrzymując niby przymierza w *Bytomiu* zawartego, wyprawił król Ostroroga, wojewodę kaliskiego, Dębińskiego, wówczas już podskarbiego koronnego (1467) i Długosza, do Czech, aby Podjebradzkiemu radzili nawrócenie się do Kościoła i ustąpienie w sporze papieżowi. Mowy każdego z nich ściśle katolickie, oburzały utrakwistów, że król polski miesza się w cudzą sprawę i że żąda zniesienia przywileju przyznanego przez kompakty, od zboru i papieża zatwierdzone. Król Jerzy zważywszy trudne swe stanowisko w obec Niemiec, Polski i Rzymu, tłómacząc się z godnością i umiarkowaniem, oświadczał, że stolicy apostolskiej był zawsze posłuszny i dla tego na dowód swej niewinności, chce cały zatarg ze stronnictwem katolickiem oddać pod wyrok polubowny króla Kazimierza. W Iławie o trzy mile od Pragi, siedzieli wszyscy zniemczali szlachta katolicy; do nich udali się posłowie polscy z przedstawieniami pokoju, i wyjednali rozejm między katolikami a Podjebradem, do dnia ś. Łucyi, w którym mieli się zjechać na walną radę do Wrocławia. Poselstwo polskie, w imieniu swego króla przyjęło sąd polubowny, z obowiązkiem wydania wyroku na dzień Obrzezania Pańskiego. Na zjeździe wrocławskim, gdzie byli ciż sami posłowie, przedniejsi katolicy Czech, Morawii i Luzacyi żądali, aby przysłany został najstarszy królewicz polski. Odpowiedzieli posłowie, że w tym względzie nie otrzymali żadnego polecenia i wyjednali u zjazdu, że im pozwolił pośredniczyć o przedłużenie rozejmu i w tym celu wrócili do Pragi. Mimo przeszkód jakie stawiano, polscy posłowie przywiedli do skutku zawieszenie broni, czém nietylko odstręczyli od siebie stronnictwo katolickie, ale je zmusili do wejścia w najściślejsze porozumienie z Maciejem Korwinem, królem węgierskim, niegdyś zięciem Podjebrada. Dalsze wypadki, które obszerniej czytać można w panowaniu króla Kazimierza Jagiellończyka (ob.), wyniosły na tron czeski syna jego Władysława. Dębiński z Ostrorogiem przybyli znów 1468 r. do Pragi i to już w celu zawarcia umów względem korony. Podjebradzki według dawnego oświadczenia stwierdził przysięgą, że nie na korzyść swych synów, lecz na korzyść katolików polskich, następstwo po sobie będzie się starał do skutku przywieść. Posłowie zaś, przyjęli w imieniu Polski obowiązek pracowania gorliwie nad pokojem z katolikami i wyjednania Podjebradowi sądu przed papieżem. Dla rozpoczęcia działań w tym duchu, udał się Dębiński z Ostrorogiem do Ołomuńca, gdzie pod ten czas siedzieli katolicy czescy; tam jednak nietylko nic nie dokazali, ale się poróżnili z Rudolfem, legatem papiezkim, biskupem wrocławskim i z legatem Wawrzeńcem, biskupem ferarskim. Po odjeździe posłów polskich, legat Rudolf uczynił nawet wniosek do Kazimierza Jagiellończyka, żeby klątwa i wojna krzyżowa przeciw Podjebra-

dowi i w Polsce była ogłoszoną. Król Kazimierz we własnym interesie musiał się temu sprzeciwić, a więc jako nieposłuszny rozkazowi apostolskiemu, jako winny przyjaźni z heretykami, ulegał niejako klątwie. Kiedy się tak ociągano w Polsce, Maciej przez część zniemczałych katolików czeskich, ogłoszony został w Olomuńcu królem czeskim i odbierał przysięgę wierności w objeździe po Szląsku. Tymczasem w Pradze ogłoszono (1469) Władysława królem, a przez tajemny związek, umówiono małżeństwo między nim a córką Podjebradzkiego. Władysław więc jako następca Podjebradzkiego, został mniej więcej powołany na reprezentanta i obrońcę interesu czysto narodowego, słowiańskiego, ale zarazem tchnącego herezyją; a duchowieństwo, które musiało tu trzymać z katolikami czeskimi i papieżem, wyrzekło, że dom królewski nie może w swe grono przyjmować Podjebradzkiej, która jest heretyczką. Oprócz sprawy czeskiej, zebrało się kilka innych równie ważnych. W Prusach z poduszczeń Krzyżaków, cesarza i Macieja króla węgierskiego, pokazywała się niechęć dla rządu polskiego; Tatarzy napadli na Wołyń i Wołoszczyznę. Wysłano więc Dębińskiego z Pawłem z Wąsosza, dziekanem krakowskim, do Rzymu, dla ułatwienia spraw tych. Dębiński, będąc już wówczas kanclerzem koronnym (1469), powrócił do Polski na sejm zwołany właśnie do Piotrkowa, gdzie szeroko opisywał swoje działania. Pokazało się wszakże bardzo wydatnie, że nic nie zrobili, gdyż papież i kardynałowie umieli oświadczać i udawać wielką życzliwość dla Polski; lubo nietylko co do Czech dawali pierwszeństwo Maciejowi węgierskiemu, ale nawet odwlekli zatwierdzenie traktatu toruńskiego, aby króla i Polaków przez obawę, że mogą stracić Prusy, trzymać na wodzy. Interes zaś familijny Kazimierza, chciano w Rzymie ułatwić przez małżeństwo córki jego Jadwigi z królem Maciejem. Tymczasem wypadki w Czechach zachwiały koroną królewicza Władysława. Wysłano znów do Czech Dębińskiego z Szydłowieckim, kasztelanem żarnowieckim i upoważniono, aby starał się wymódz na Podjebradzkim, koronowanie za jego życia królewicza Władysława, a nawet odstąpienie mu zaraz tronu, jako też, aby pod wszelkim względem z katolikami czeskimi porozumieli się należycie. Powróciwszy ztamtąd, wysłano wkrótce (1470) Dębińskiego powtórnie do Rzymu, z Michałem, opatem świętokrzyskim, o przyznanie tronu czeskiego Kazimierzowi. Właśnie podówczas Maciej, król węgierski, wypuścił pojmanego do niewoli Wiktora Podjebradzkiego, syna Jerzego i obiecywał zrobić go rządzcą całego Szląska, z tytułem margrabiego. Jerzy znękany wodną puchliną i ztąd o rządy państwa mało dbający, gotów był na wszystko przystać i nawet koronę złożyć. Ale jadącym do Rzymu posłom, rozkazano wstąpić do niego i odwieść go od tak niebezpiecznego kroku, a skłonić do większej stałości w czynionych tylokrotnie dworowi polskiemu obietnicach. Jakoż spełnili to, przybywszy na zjazd ich w Polny. Maciej, król węgierski, skarżył się o to przed papieżem, a ten ostatni ganił w piśmie swém wchodzenie w układy z odszczepieńcami i nieprzyjaciołmi wiary św. Wkrótce potém (1470) umarł król Jerzy. Zatargi z Maciejem przeszły do zbrojnego starcia; szło o tron czeski, który Kazimierz bronił dla swego syna. Nareszcie w 1474 r. za wdaniem się postronnych monarchów, zgodzono się na układy pokojowe, a wyznaczeni posłowie zjechali się do Wrocławia. Między wyznaczonymi z Polski, stał na czele Dębiński, od roku 1472 już wojewoda sandomierski; zawarto przerwę wojny na 30 miesięcy, wypuszczono więźniów i powrócono zamki. Władysław pozostał przy rządach. W 1477 r. doszła wieść do króla, że Komorowski (ob.) skłonił się do szkodliwych dla kraju układów z Węgrzynem; posłanym do niego wyznał, że już mu poprzysiągł i odrzucił za-

płatę, ofiarowaną mu za oddanie warowni. Kiedy się wzbraniał, wysłał król z wojskiem Dębińskiego, który przez 50 dni dobywał te zamki, z ziemią zrównał Berwald, zapalił Żywice. Komorowski w Krakowie skarżył się na te gwałty i nie przyjął wynagrodzenia; Maciej zajęty wojną z cesarzem, nie mógł go wspierać, aż wreszcie zgodził się na dany mu w zamian Krasnystaw. W tymże roku postąpił Dębiński na kasztelaniję krakowską, przytém starostwo krakowskie trzymał. W 1479 r. po uspokojeniu się z Krzyżakami i Węgrami, Kazimierz Jagiellończyk udając się do Litwy, wszelkie sprawy koronne pod niebytność swą zlecił Dębińskiemu, dodawszy mu do pomocy Pawła Jasińskiego; zlecił mu przytém król wyszukanie środków, zapłacenia wojsku zaciągowemu w czasie wojny w Prusach, które niezaspokojone, niszczyło dobra duchowne. Dębiński szczycił się osobistemi względami Kazimierza Jagiellończyka; przychodził mu z pomocą pieniężną, w czasie potrzeb wojennych, poręczał za wypożyczane summy, za co od króla otrzymywał dobra, dochody celne, summy z miast i t. p. (*Metr. kor.*, z r. 1457 do 1490). Umarł około r. 1490. *L. H.*

Dębiński (Walenty), herbu Rawicz. Młodo zaczął swój zawód publiczny, bo jeszcze w rokoszu 1537 r. (zwanym wojną kokoszą), kiedy pod Lwowem zgromadzona w liczbie 150,000 szlachta, dla poprawienia praw Rzeczypospolitej, umocnienia zasady wolności, ukrócenia nadużyć panów i senatorów i innych przywilejów, odbyła sławną w dziejach naradę z senatorami, na polu pod wsią Boiska. Tam, po Piotrze Zborowskim i Xięskim, wystąpił z mową Dębiński, wyrzucił panom że powiadają, iż nie ma w kraju nic do poprawy, a ci muszą wiedzieć, że przez uknute zmowy wydarli sami dobra, jednemu ze swego grona, Stanisławowi Odrowążowi, wojewodzie podolskiemu, który jeżeli zasłużył na karę, to z pewnością na inną. Przytaczał Lityńskich, Kazanowskich, którzy nawet ani przed sąd nie zostali przypozwani. Wyrzucał, że król w swoich dobrach, których mnóstwo zakupił, naosadzał rozmaitych urzędników, a ci nigdy szlachcica do właściwego sądu nie skarżą, ale na dwór królewski, gdzie pozwany nie wygra wiele, nawet w sprawie najsłuszniejszej i dla tego nie stawa; tłómaczył przytém mądrość postanowienia przodków, aby nikt z królewskiej krwi nic posiadał niczego w państwie, bo obawiali się, aby moc rodu nie ścieśniała wolności, a tu cudzoziemcy w dobrach królowej samowładnie rządzą. Mówił dalej, że dawniej senat i król ulegali prawu, a teraz jacyś nowi ludzie stoją nad prawem; że z dóbr przez króla zakupionych nikt na wojnę nie wychodzi, a ztąd większy ciężar na szlachtę spada; że ci co po tych dobrach siedzą, łowią tylko pieniądze, kiedy szlachta krew przelewa, a gdy wróci zubożona i odarta, to ją swemi wykrętami z resztek odzierają. W 1548 r. był referendarzem koronnym; w 1550 r. kasztelanem bieckim, otrzymał wtedy starostwo chęcińskie. W głośnej sprawie (1551) Mikołaja Oleśnickiego, pozwanego przed sąd duchowny i świecki, kiedy przeciw niemu oświadczył się Tarnowski i Kmita, Dembiński zabrał głos i mówił, że prawa o heretykach zbyt dawne i ztąd do czasów niestosowne, że imię obwinionego w historyi znakomite, a młodość jego uwzględnioną być powinna. Tą mową osłabił wniosek dwóch poprzednich mówców i pierwszych w kraju panów, choć pierwszeństwo wielkiej wtedy było potęgi. W 1556 r. był kasztelanem sandeckim, oraz burgrabią krakowskim; trzymał nadto starostwo czorsztyńskie. Od 1562 r. był podskarbim koronnym. W 1564 (17 Września) mianowany został kanclerzem wielkim koronnym; na sejmie koronacyjnym Henryka Walezyjusza 1574 r., iż się bardzo w sprawowaniu urzędów kanclerza naprzykrzył, ułożono z tego powodu pewne prawidła, których się kanclerze trzymać byli obowiązani, ale i te z upadającym

sejmem upadły i nie ma o nich wzmianki w konstytucyjach, ani potém wskrzeszonemi nie zostały. Rzecz tę co do Dębińskiego, podniesiono jeszcze na sejmie koronacyjnym Stefana Batorego 1576 r. Dębiński jako stronnik austryjacki, a do tego dobrze podeszły w wieku, nie mógł mieć zaufania, ani silnemi sposoby popierać Stefana Batorego. Nadto niedbalstwem, pochodzącém ze starości, ściągnął na siebie naganę źle sprawowanego urzędu, że powszechnie sądzono, iż obmyślić mu następcę należało. Wypadało koniecznie do tej władzy wprowadzić człowieka z głową, Dębiński nie był daleki od złożenia pracowitego urzędu, ale podawał uciążliwe do tego warunki. Król wprawdzie chciał się pozbyć tego kanclerza, ale że Zborowscy bratu swemu, marszałkowi nadwornemu, stopień ten przeznaczyli, a królowi przez jawne chełpienie się z tego, iż do królestwa za ich sprawą przyszedł, stali się uciążliwymi, warunków owych Stefan nie przyjmował, aby się tym sposobem od potrzeby powierzenia Zborowskim pieczęci uwolnił. Zborowscy chcąc Dębińskiego do znośniejszych warunków nakłonić, ile tylko mogli, przykrości mu wyrządzali, co przymusiło go, iż się z Tenczyńskimi związawszy, przyrzekł na lżejszych warunkach przestać, byleby się pieczęć komu innemu a nie Zborowskiemu dostała. Król podał Zamoyskiego, na którego Dębiński chętnie przyzwolił. Oddano więc pieczęć większą podkanclerzemu Piotrowi Wolskiemu, a w jego miejsce mianowano Jana Zamoyskiego podkanclerzym, za co niesłychanym dotąd przykładem, posłowie królowi podziękowanie złożyli. Dębiński natomiast otrzymał (9 Maja) kasztelaniję krakowską, wakującą po śmierci Hieronima Mieleckiego. Umarł 1585 roku. Orzechowski dla wielkiej wymowy i sędziwego wieku, w rozmowach swych nazywa go *Nestorem polskim*. Ożeniony był z Barbarą Gosławską, która mu w kościele katedralnym krakowskim wzniosła z czerwonego marmuru nagrobek. *L. H.*

Dębiński (Maciej), herbu Rawicz, wsławiony w wojnach za Zygmuntu Augusta i Stefana Batorego. W 1561 r. w wojnie z Moskwą pod Rumborkiem, Hadzelem, Rakoborem potykał się; potém w 1577 r. zamek Szeszole, przez licznego nieprzyjaciela oblężony odebrał; toż zamki Orle i Bebel, gdzie wyciął i zabrał wiele nieprzyjaciela. Kiszpork, miasto w Inflantach od Moskwy niszczone, obronił. W 1578 r. zabrawszy jej, z Jędrzejem Sapiehą, wojewodzicem nowogrodzkim i powtórnie z Alexandrem Chodkiewiczem, starostą grodzieńskim, działa i amunicyję, do Wilna królowi odesłał. W tymże roku zastąpiwszy z niewielkim oddziałem, 10,000 Tatarów idących na pomoc Moskwie pobił. W 1580 r. wpadłszy w granice księstwa moskiewskiego, kraj ten niszczył ogniem i mieczem. W nagrodę zasług „za wielkie i znaczne posługi,” jak mówi konstytucyja z 1598 r., otrzymał od Stefana Batorego zamek Bebel w 1585 r. Był wtedy prezydentem parnawskim (*Volumina leg.*, II, f. 1466). W 1601 r. będąc już wojewodą parnawskim, walczył w Inflantach ze Szwedami, gdzie pod Karkusem, z Leniekiem, kasztelanem dorpackim i Farensbachem, zniewolił do odwrotu Gileutjehna, dowódzcę nieprzyjacielskiego. Umarł wojewodą inflantskim w 1610 r., doczekawszy bardzo późnego wieku. *L. H.*

Dębiński (Stanisław), herbu Rawicz, posłował w 1563 r. na sejm warszawski; wyznaczono go ztąd do lustracyi dóbr królewskich na Rusi. W 1570 r. był starostą chełmińskim. Posłował kilkakrotnie na sejmy i na trybunał koronny, który w 1582 r. obrał go swoim marszałkiem. *L. H.*

Dębiński (Andrzej Samuel), herbu Rawicz, starosta bendziński; w 1604 r. (3 Kwietnia) mianowany podstolim krakowskim, posłował na wiele sejmów z województwa krakowskiego, a między niemi na sejm w 1613 r., z którego

wyznaczonym został do kommissyi, do przejrzenia rachunków, jakie podług ówczesnej uchwały złożyć mieli wszyscy poborcy i starostowie od roku 1609, szczególniej z kwarty, które to wpływy użyte być miały wedle konstytucyi na zapłatę wojska. Z sejmu 1616 r. wyznaczony do rozpoznania praw Błonia i Krowodrza, do Krakowa należących, wolnych od osad (*Vol. leg.*, III, f. 291). Uchwała tegoż sejmu mówi: „Zamek Bendziński iż jest przez ogień zniesiony, a na nim jako na pogranicznym wiele zależy, na którego restauracyję ur. And. Dębiński, podstoli krakowski i starosta nasz koszt niemały uczynił, tedy naznaczamy rewizory do oszacowania takiego nakładu". W rok potém został kasztelanem bieckim. Po śmierci Zygmunta III podpisał znane *laudum* proszowskie i elekcyję Władysława IV. *L. H.*

Dębiński (Franciszek), herbu Rawicz, poseł na sejm 1632 roku z województwa krakowskiego, po śmierci Zygmunta III, na którym wybrano go wraz z innymi do rady przy boku prymasa, podczas *interregnum*. Na sejmie warszawskim 1637 r., gdzie Dębiński posłował z tegoż województwa, z poręki Władysława IV zamyślającego o zbudowaniu floty polskiej, wystąpił Koryciński, chorąży sandomierski, z wnioskiem, że flota Polsce koniecznie potrzebna, że pieniądze na to będą z cła morskiego, do czego królowi służy prawo w Prusach i Kurlandyi. Gdańsk bowiem o cło już rokiem poprzednio, kiedy król zaczął krzątać się o flotę, wchodził z kommissarzami w umowy. Wniosek ten co do floty, poparł silnie wówczas Dębiński, dowodząc, że bez floty Polska obejść się już nie może, że miasta pruskie, choćby przez zaprowadzenie ustawy o cle miały z początku co poświęcić, to im się wkrótce sowicie nagrodzi. Oświadczył nadto Dębiński, że sam zaraz odda dochody ze starostwa nowokorczyńskiego, które trzyma, byle je na flotę obrócić. Szlachta pruska przypuszczona do sejmu, powstawała na cło i groziła że sejm zerwie: popierali ją Litwini i Zaleski, poseł sieradzki. Zapadła uchwała, że ma być cło, bez szkody szlachty i miast pruskich, na co z Litwy tylko niektórzy zezwolili, a Prusacy wszyscy zastrzegali sobie, że ta sprawa ma być na ich sejmie roztrzygniętą. Wkrótce po tym sejmie (1637 r. 20 Czerwca) Dębiński mianowany został chorążym krakowskim. Na wielu następnych sejmach, posłował z województwa krakowskiego. I tak w 1641 r. będąc już podkomorzym krakowskim, wyznaczono go do kommissyi, dla rozpoznania krzywd i szkód pogranicznych od strony Węgier i Szląska; w 1646 r. do traktowania o wieczysty pokój ze Szwecyją; w 1648 roku, po śmierci Władysława IV na konwokacyję, zkąd przeznaczony do rewizyi skarbu koronnego i archiwum; tegoż roku posłował na sejm elekcyjny i podpisał potwierdzenie praw koronnych na sejmie koronacyjnym, przez nowoobranego króla Jana Kazimierza; z sejmu 1649 r. wyznaczony powtórnie do kommissyi, dla rozpoznania szkód pogranicznych od strony Węgier. W czasie najścia Szwedów, Dębiński (1656) dawał się we znaki nieprzyjacielowi zamkniętemu w Krakowie, bo im wszelki dowóz odcinał; nie strzegł się atoli należycie i w Mogile z małym przebywający oddziałem, przez liczny oddział szwedzki napadnięty, ledwie ucieczką swoich i siebie uratował. *L. H.*

Dębiński (Erazm). Nie zapłacone wojsko wojujące w Moskwie, zawiązało 1611 r. konfederacyję, która smutnemi okolicznościami odznaczyła się w Polsce 1612—13 roku. Konfederacyja podzieliła się na cztery części, z których każda otrzymała oddzielną nazwę. W jednej z nich nazywanej Pobiedzińskiego, czyli Sapieżyńskiej z Brześcia Litewskiego, odznaczał się szczególniej Erazm Dębiński, który między innemi czynami, wysłany z ramienia Pobiedzińskiego, wkroczył w 500 koni z ziemi dobrzyńskiej do Chełmińskiego, kusił się

daremnie o Brodnicę i Golub, a udało mu się zająć Kowalewo, z którego szerzył spustoszenie. Starostwa: radzyńskie, koprzywnickie, rogozińskie i bratyjańskie, gdzie się rozgościł Dębiński, wiele ucierpiały od jego konfederatów. *L. H.*

Dębiński (Hieronim Eremian), herbu Rawicz, chorąży chełmiński, starosta grudziądzki; w 1659 r. mianowany kasztelanem rogozińskim, w tymże roku wyznaczonym został z sejmu kommissarzem do lustracyi dóbr Rzeczypospolitej w Koronie, dla uregulowania dochodów kwarty, która skutkiem różnych okoliczności, coraz mniej wpływała do skarbu. Konstytucyją tegoż sejmu, za zniszczone przez obóz dobra, otrzymał prawem emfiteutyczném dobra królewskie: Rozemberg i Nierzeszyn, w województwie pomorskiém, powiecie tczewskim leżące, na lat 30. W roku 1660 podpisał pakta oliwskie. Posiadał także starostwo trejdańskie. Umarł 1669 r. *L. H.*

Dębiński (Franciszek), herbu Rawicz, miecznik krakowski; w 1697 roku podpisał elekcyję Augusta II i tegoż roku 17 Września mianowany został kasztelanem sandeckim (*Sygil.*, 20, fol. 238). *L. H.*

Dębiński (Jan), herbu Rawicz, wydał: 1) *Tristes Phalenci in funere Seb. Nucerini*, w Krakowie, bez oznaczenia roku. 2) *Słownik Różańcowy* (*Philomela Rosariana*), *wszystkie tajemnice Rożańca śpiewane*, w Krakowie 1710, in 4-to. Był chorążym zatorskim. *L. H.*

Dębnik, herb nadany wraz z dziedziczném szlachectwem Karolowi Eichlerowi, właścicielowi apteki w Międzyrzecu podlaskim, dyplomatem cesarza Mikołaja z dnia 13 (25) Marca 1845 r., za usługi dla armii cesarsko-rossyjskiej w r. 1812 i 1831. Przedstawia w polu niebieskiém, trzy gałązki dębowe złote, o dwóch liściach i jednej żołędzi, z tych dwie wyżej obok siebie, trzecia pod niemi. W szczycie hełmu, między dwoma włóczniami złotemi, rycerz w stalowej zbroi, z wężem w prawej ręce, a lewą pod biodro oparty; nad nim złota gwiazda. Labry niebieskie złotem podszyte. *J. Bl.*

Dębno, herb, jeden z najdawniejszych w Polsce, przedstawia w polu czerwoném krzyż biały, pod którego lewém ramieniem głoska W srebrna (Abdank). W szczycie hełmu, między dwoma bawolemi rogami, złoty krzyż kościelny promienisty. W nowém wydaniu Niesieckiego (tom III), dano wyobrażenie tego herbu zupełnie takie, jakie spotykamy na pieczęciach z wieku XV. Długosz w rękopiśmie: *Insignia seu Clenodia* etc. powiada, że herb ten jest czystopolski, a ród używający go wydaje ludzi zuchwałych, gwałtownych, łakomych i do gniewu skorych; dodaje nadto, że jeden z przodków tego rodu będąc w niewoli u Tatarów, tamże kilka żon pojął i z niemi potomstwo miał, z któremi potém do ojczyzny wrócił; dla tego też ród ten i naturę i rysy ma tatarskie. Może to Długosz przez niechęć do Oleśnickich napisał? może też późniejsza ręka dopisała? Wieś Dębno, blisko Łysej Góry, była gniazdem rodu i od niej godłu nadano nazwisko. *J. Bl.*

Dęboróg, herb, ma być pieniek dębowy, w ziemię wkorzeniony, z którego po obu bokach u góry dwa jelenie rogi wychodzą, w polu błękitném; w szczycie hełmu pięć piór strusich. Z naszych heraldyków żaden dotąd nie wyliczył rodzin tego herbu; Paprocki zaś wspomina w *Herbach Rycerstwa* (759), że go Zygmunt August nadał jednemu ze swych myśliwców. W dzisiejszych czasach znamy tylko rodzinę Worcellów, nobilitowaną w Polsce za Sasów, która się Dęborogiem pieczętuje. *J. Bl.*

Dębołęcki (Wojciech), z Konojad, ksiądz Franciszkan, św. teologii doktor, generał społeczności od wykupywania więźniów, Lissowczyków kapelan,

rodem z Prus, wydał dziełko bardzo ciekawe: *Przewagi Elearów polskich co ich niegdy lissowczykami zwano. Które czynili w państwach cesarskich przeciwko haeretykom za czasów niezwyciężonych monarchów: Ferdynanda II cesarza chrześcijańskiego, y Zygmunta III króla polskiego y szwedzkiego etc. w leciech pańskich od 1619 aż do 1623 r., krótko na prędce zgromadzone* etc., Poznań, w drukarni Jana Wolraba r. 1623 in 4-to, str. 150 i dodatek. Pracę tę przypisał Adamowi Sandziwujowi (tak) z Czarnkowa Czarnkowskiemu, wojewodzie łęczyckiemu. Powróciwszy Dębołęcki z wypraw rycerskich, wszedł napowrót do klasztoru. Dla tego jednego dziełka należy już do pisarzy historycznych, lubo daleko więcej ma smutnej sławy za inne, pod tytułem: *Wywód jedynowładnego państwa świata* etc., Warszawa 1633 roku, którego celem jest dowieść, że najdawniejszym językiem świata był polski, to jest, że Adam i Ewa w raju mówili do siebie po polsku, ztąd szło że i królestwo polskie prosto prawie wypłynęło z arki Noego. Ztąd wszystkie wyrazy Biblii wykręca Dębołęcki na wyrazy polskie: *Adam* jest to słowo *jadam; Babilon* jest to *Babie łono; Grek, grzeczny; Gallus, goły* i t. d. Wdaje się nawet w przepowiednie, wie np. z Pisma ś., że się tron polski przeniesie kiedyś na górę Libanu. Dziwactwo to umysłowe sprawiło, że Dębołęcki w Rzymie jeszcze bawiąc, pisał dzieje przedpotopowe, za co go uwolniono nawet od śpiewania godzinek w chórze. Według Czackiego (II, 38—39) miał Wojciech r. 1619 ogłosić drukiem kazanie o ś. Monice i w niém upomnieć o to matki, czemu przed rokiem 17—18 córek swych za mąż wydawać nie chcą? gdy prawo kościelne i papież pozwala na wcześniejsze śluby. Przełożeni jednak zakonu, do którego Dębołęcki należał, mieli tak wielkie wyobrażenie o nauce jego, iż go zwolnili od wszelkich obowiązków klasztornych, byle miał czas dostateczny do swych prac naukowych. *C. B.*

Dębołęcki (Andrzej), napisał wiersz pod tytułem: *Otucha na pogany wszystkim potentatom chrześcijańskim,* Kraków r. 1595 tamże powtórne wydanie 1637 r. Utwor ten przypisał Krzysztofowi z Solczy Soleckiemu, Igołomiey, Czerniechowa i t. d. panu. Wiersz ten w swoim czasie nie zrobił żadnego wrażenia. Lepiej się udała wróżba, którą na kilka lat wprzód ogłosił wierszem pod tytułem: *Wróżbit boju moskiewskiego, roku 1633 w Toruniu apud Franciscum Schnellboltz,* który dedykował Jakóbowi Weiherowi, wojewodzicowi chełmskiemu. Opisał w tym wierszu przyszłe powodzenie w Moskwie Władysława IV, podczas boju z carem Michałem Fedorowiczem toczyć się mającego. Po napisaniu tych wierszy nie trudnił się więcej przepowiedniami, rymować atoli nie przestał jak świadczy jego: *Rythm wesołowitający z powrotu w cudze kraje Stanisława i Alexandra z Sztemberku Kostków, Lipieńskich starościców,* który r. 1638 wydrukował w Lesznie u Daniela Vettera. *C. B.*

Dębowski (Andrzej), herbu Jelita, starosta łęczycki, w 1564 r. będąc kasztelanem brzezińskim, wyznaczonym został z sejmu do rewizyi dóbr królewskich w Mazowszu; w 1567 r. postąpił na kasztelaniją sieradzką, umarł 1577 roku.

Dębowski (Andrzej), herbu Jelita, starosta hrubieszowski, najprzód dworzanin Zygmunta I, potém kasztelan bełzki, wreszcie wojewoda bełzki, podpisał w 1566 roku przywrócenie ziemi podlaskiej do Korony.

Dębowski (Andrzej), żyjący za czasów ostatnich Jagiellończyków, autor powieści wierszem, p. n.: *Izmonda,* drukowanej w Krakowie 1587 r., którą przypisał Janowi Tęczyńskiemu.

Dębski (Jerzy), jezuita, drukiem ogłosił: 1) *Trybunał niebieski na ziemi,*

kazanie. Kalisz, 1721 in folio. 2) *Trojaki pokłon niedzielny kaznodziejski*, albo *kazania Trójcy Najświętszéj dedykowane.* Część I. Kalisz in folio 303 stron.

Dęga, pręga, szrama, blizna. „Sine dęgi były na niéj od twardego leżenia." „Słyszeć było bicie kołat, z gęstych razów, a na ciele siność, dęgi, guzy, rany." (Ł. Opaliński, *Satyry*). „W czerwcowych dęgach ciało na grzbiecie się wzdyma."

Dętka, rzecz jaka czcza wewnątrz swéj powierzchni. Za czasów Stanisława Augusta były w powszechnéj modzie tak zwane dętki t. j. perełki różnego kształtu i barwy szklanne, które nosiły nasze kobiety na szyi do ubrania.

Dhawalagiri, to jest: Biała góra, jest jednym z najważniejszych szczytów pasma gór Himalaja w Tybecie (w Azyi), położonym w bliskości źródeł rzeki Gandak pod 20° północnej szerokości. Anglicy obliczają wysokość jego na 9,000 metrów (27,000 stóp), a Humboldt na swéj mappie Azyi środkowéj naznacza mu 4,390 sążni (toises). Dhawalagiri jednak bynajmniéj nie jest najwyższą górą na świecie, jak to dotąd mniemano.

Dholpu albo **Dholpoor**, władztwo (księstwo) marattów, opłacające haracz kompanii wschodnio-indyjskiej, leży w pośrodku dawniejszej prowincyi Agra, i ma stolicę tegoż nazwiska, nad rzeką Czumbul, o 8 mil na południe od Agra, pod 26° 42′ szer. półn. i 75° 23′ dług. zachod. Żyzne posiadając grunta nader było niegdyś kwitnące, lecz w czasie ostatnich wojen przeciwko Afganom prowadzonych, znacznie ucierpiało i podupadło.

D'Hozier (Piotr, *pan de Lagarde*), szlachcic prowansalski, znakomity genealogista (rodopisarz), urodził się w Marsylii r. 1592. Służywszy czas jakiś wojskowo oddał się poszukiwaniom historycznym, które zwróciły na niego uwagę wikomta Saint-Maurice. Pracami swemi utworzył on prawie naukę z przedmiotu swoich badań, nazywając się sam *historyjografem.* Był on szambellanem i radcą stanu Ludwika XIII i XIV. Z Renaudot'em wydawał od r. 1631 rodzaj gazety pod tytułem: *Bureau d'adresses.* Zmarł r. 1660. Z dzieł jego wymienimy: *Histoire de l'ordre du Saint-Esprit*; *Généalogie de la maison de Rochefoucauld*; *Généalogie des maison des Beurnonville et des Saint-Simon*; *Généalogie des principales familles de France* (150 tomów in fol. w rękopisie w cesarskiej biblijotece) dzieło 50 lat pracy. — *Karol René D'Hozier*, syn poprzedzającego, koniuszy, urodził się r. 1640, odziedziczył urzędy i wiadomości ojcowskie. Był znakomitym heraldykiem i wydał genealogije domów: *De La Fere* i *de Conflans*; nadto: *Recherches sur la noblesse de Champagne* z rozkazu Ludwika XIV. Zmarł roku 1732 w Pazyżu. — *Ludwik Piotr D'Hozier* synowiec poprzedzającego i dziedzic jego tytułów i nauki, urodził się roku 1685 zmarł roku 1767 i wydał wraz z synem: *Armorial de France* 10 tomów in fol.—*Antoni Maryja D'Hozier* pan *de Serigny*, syn poprzedzającego, urodził się w Paryżu roku 1710; rok śmierci niewiadomy. Napisał memoryjał o rodzinie *de Saint-Remy de Valois*, pochodzącej od Henryka II, dla udowodnienia rodowodu hrabiny *de La Motte*, zawikłanej w proces o naszyjnik królowej. Wydał nadto: *Genealogie de la maison de Chastelard.*

Di...., wyrazy pochodzenia cudzoziemskiego, od tej zgłoski zaczynające się, tu nie zamieszczone, ob. pod *Dy....*

Diabetes mellitus (z greckiego: *diabetes* cewa, i z łacińskiego *mellitus* miodowy), zwany także słodkomoczem albo moczówką cukrową. Charakterystycznym objawem tego cierpienia jest powiększone wydzielanie moczu, cukier zawierającego; jemu podlegają zwykle mężczyzni z usposobieniem mniej lub więcej drażliwém, wystawiający się na częste wpływy zimna i słoty. Choroba ta rozpoczyna się nieznacznie wzmagającém się pragnieniem, częstém i zwiększoném wydzielaniem wodnistego moczu, którego ilość w dalszym jej postę-

pie przechodzi ową stanu zdrowego dziesięć razy i więcej, a jego ciężar gatunkowy wynosi od 1,030 do 1,050. Często występują najprzód dolegliwości gastryczne, które nierzadko i po rozwinięciu się reszty objawów nie przestają chorego dręczyć. Skóra staje się suchą i szorstką; wzmaga się coraz bardziej pragnienie i chęć do jadła; stolec często zaparty. Chory coraz więcej chudnieje i *czuje się osłabionym; skarży się następnie na ból w krzyżach, zimno* i piekące bóle w kończynach (odnogach); staje się coraz *smutniejszym*. Ogólne wyniszczenie lub gruźlica (*Tuberculosis*) zakończa zwykle cierpienia chorego. Istota tej choroby nie została jeszcze ostatecznie zbadaną; wszystko, co pod tym względem wiadomo, daje się streścić w następującém: krew w stanie zdrowia *nie zawiera, w obiegu swoim od płuc aż do wątroby, a szczególniej też w żyle bramnej, albo wcale żadnego cukru, albo tylko bardzo małą ilość; krew* zaś wychodząca z wątroby zawiera go w dość znacznej ilości. Ztąd wynika oczywisty wniosek, że już w stanie zdrowia wytwarza się cukier w wątrobie, który w swej drodze od tego organu, aż do wyjścia swego z płuc, ulega pewnej przemianie niszczącej jego własności. Czyby dlatego miał się wytwarzać cukier w wątrobie, ażeby, jak niektórzy twierdzą, zamieniwszy się w kwas węglany, wydalił się bez dalszego celu z powietrzem wydechaném, lub czyli zamieniając się w inne jakie ciało, ma spełnić ważniejsze w organizmie przeznaczenie, podobne owemu, jakie spełnia cukier wyrabiany z pokarmów mączkowych w kanale pokarmowym, tudzież, czy na tę zmianę cukru wpływają już naczynia i krew będąca z nim w styczności, lub dopiero wymiana gazów odbywająca się w płucach, to pozostaje jeszcze do rozstrzygnienia. Nadto doświadczenia czynione na zwierzętach okazały, że drażniąc dno komórki czwartej (mózgowej), lub nerw błędny (*N. vagus*), a nawet po przecięciu go, drażniąc jego część będącą w styczności z rdzeniem przedłużonym, wywołuje się sztuczny diabetes; gdy przeciwnie przecięcie nerwu błędnego znosi zupełnie wytwarzanie się cukru w wątrobie. Ztąd daje się znowu wyprowadzić wniosek, że w stanie zdrowia nerw błędny wpływa na wytwarzanie się cukru w wątrobie, nie czyniąc jednak tego bezpośrednio, ale tylko za pośrednictwem nerwu współczulnego (*N. sympathicus*). W stanie zaś chorobliwym, podnieta wywołująca zwiększone wydzielanie cukru z wątroby, mogłaby działać albo na nerw błędny w jego przebiegu, albo na dno komórki czwartej, lub nareszcie wprost na nerw współczulny. Jedném więc źródłem powiększonej ilości cukru we krwi, a tém samém i obecności jego w moczu, mogłoby być zwiększone wytwarzanie się go w wątrobie; to zaś wraz z obfitszém wydzielaniem moczu, mogłoby zależeć albo od wpływu zewnętrznych podniet, działających na pomienione nerwy, lub od zmiany zaszłej w nich samych, co jest najwięcej prawdopodobne. Prócz tego jest wiadomo, że cukier wytwarza się już w przewodzie pokarmowym, przez działanie śliny i soku pochodzącego z gruczołu zażołądkowego (*Pancreas*) i gruczołków Brunner'a na mączkę (skrobię) w pokarmach zawartą; ten następnie zamienia się, albo jeszcze przed wejściem swojém do krwi na kwas mlekowy i masłowy, jak to ma miejsce w rozszerzonym początku kiszek grubych u zwierząt roślinożernych, albo wchodząc do krwi ulega w niej utlenieniu. Zdawałoby się więc, że ta ostatnia przemiana cukru, z powodu jakiegoś zboczenia w sprawie przyswajania (assymilacyi) nie przychodząc do skutku, staje się powodem zwiększonego nagromadzenia się go we krwi, a następnie wydzielania z moczem. Mając jednak na względzie tę okoliczność, że nawet po zupełném powstrzymaniu się chorego od użycia pokarmów mączkowych, pomimo to pojawia się cukier w jego moczu, chociaż

wprawdzie w mniejszej nieco ilości, przyjąć należy, że cukier wydzielany z moczem, nie jest owym cukrem wytwarzanym z pokarmów mączkowych. Jeszcze mogłaby być trzecia przyczyna wydzielania się cukru z moczem, a tą byłby brak warunków we krwi, potrzebnych do przemiany zwykłej ilości cukru wytwarzanego w wątrobie. To przypuszczenie nie mające za sobą żadnego z podobnych doswiadczeń, na jakich opiera się pierwsze, nie jest prawdopodobném; a zwiększone w tej chorobie wydzielanie się kwasu węglanego z powietrzem wydechaném, mówiłoby nawet przeciwko niemu, gdyby było pewném, że ta przewyżka wydychanego gazu pochodzi z cukru, a nie z innych źródeł. Coby mogło być przyczyną tak zwanego *Diabetes insipidus* (bez smaku), czyli moczówki bezcukrowej, jeszcze mniej jest wiadomo. Oprócz opisanego tu diabetes, który jak widzimy, jest chorobą chroniczną i nieszczęśliwie się kończącą, spostrzegamy jeszcze niekiedy w rekonwalescencyi po niektórych ciężkich ostrych chorobach, jak zapaleniu płuc, tyfusie, inną tej choroby odmianę, ostro przebiegającą i ustępującą zwykle w kilku tygodniach. Rozpoznanie tej choroby nie jest trudne; polega ono na niezwykle powiększonej ilosci przez dłuższy czas często wydzielanego moczu, którego barwa jasna, a często nawet zupełnie wodnista wraz z wysokim ciężarem gatunkowym, pozwalają domyślać się w nim obecności gronowego cukru, dającego się wykryć następującemi sposobami: 1) Ogrzewając mocz w rurce szklannej, najlepiej po środku tejże, z równą lub nieco większą ilością potażu gryzącego, miejsce ogrzewane brunatnieje, a nawet staje się czarno-brunatném. 2) Gotując małą ilość moczu z przeważającą ilością rozcieńczonego roztworu potażu lub winianu potażu, w raz z rozcieńczonym roztworem siarczanu miedzi, dodawanym kroplami, płyn gotowany staje się żółtym, brunatnym, i wydziela powstały przez odtlenienie tlenek pierwszy miedzi (Cu_2O), jako osad czerwony. 3) Poddając mocz fermentacyi wyskokowej, wykrywa się w nim za pomocą wiadomych odczynników kwas węglany i wyskok. 4) Za pomocą właściwego przyrządu polaryzacyjnego, który napełniony moczem cukier zawierającym, okazuje zboczenie płaszczyzny polaryzacyjnej o pewną liczbę stopni na prawo. 5) Mocz odparowany zostawia płyn gęstości i smaku syrupu.— *Leczenie* w tej chorobie polega głównie na urządzeniu sposobu życia i dyjety. Chory powinien się ubierać ciepło i unikać wilgoci i przeziębienia; ma nadto używać pokarmów mięsnych i zaniechać używania napojów wyskokowych, a nawet kawy i herbaty. Ze środków lekarskich najwięcej ulgi sprawia choremu opijum, od czasu do czasu użyta ciepła kąpiel, węglan sody, zatém wody mineralne alkaliczne, jak Vichy; daje się także tran rybi. *Sz. S.*

Diachilum, ob. *Maść.*

Diadkiewicze. Wieś na Wolyniu oddalona od Równego ¾ mili, na trakcie ołyckim. W XV wieku należała do Dowoynowiczów, następnie przechodząc przez różne ręce dostała się Koproskiemu, który umiał z nędznej i opuszczonej wioski uczynić porządną i wzorową majętność, pod wszelkiemi względami godną naśladowania. Włościan liczy 293 obojga płci. *T. S.*

Diafanometr, narzędzie służące do mierzenia zmian przezroczystości powietrza, inaczej zwane cyanometrem (ob.).

Diaeresis (po grecku: *diairesis*, rozdział), tak nazywa się w prozodyi łacińskiej rozdział dyftongu na dwie pojedyńcze samogłoski, jak np. w wyrazie *Orpheus* na *Orpheus*, lub też zamiana spółgłosek *j* i *v* na odpowiednie samogłoski *i* i *u*, np. w *Troja* na *Troïa*, w *silva* na *silua*. W obszerniejszém znaczeniu pod diaeresis rozumiemy każde w ogóle oddzielne wymawianie dwóch stojących

obok siebie samogłosek, które mogłyby zlać się w jeden dyftong, co oznacza się zwykle przez dwa punkta na drugiej samogłosce, zwane ztąd *puncta diaereseos*, po francuzku *tréma*. Punkta te w ortografii łacińskiej bywają ważnemi, jako odróżniające nieraz jeden wyraz od drugiego, np. *aëris* (powietrza, drugi przypadek wyrazu *aër*) i *aeris* (spiżu, drugi przypadek wyrazu *aes*); tak samo i w pisowni francuzkiej, np. *ouï* (imiesłów słowa *ouïr*, słyszeć) i *oui* (tak). *F. H. L.*

Diafonija, zwał się u Greków każden interwał lub akkord dyssonujący, z powodu, że dwa różnobrzmiące lub przeciwne sobie tony uderzając o siebie, rozdzielają się czyli odskakują, a tym sposobem rozmaitością swoją niemile potrącają ucho. Gwido Aretyński (z Arezzo) tak przezwał dyszkant (*déchant, discantus*), z powodu dwóch różnych głosów czyli partyj, wspólnie działających.

Diafragma (*Diaphragma*), ob. *Przepona*.

Diagraf (z greckiego *dia* przez, i *grafo* piszę, kreślę), narzędzie służące do rysowania przedmiotów z natury; nazwał je tak Gavard, który wprowadził niejakie ulepszenia, pierwszą zaś myśl jego podał Cigoli. Główną częścią diagrafu jest wózek, mogący być dowolnie poruszany po podstawie płaskiej poziomej. Do wózka przymocowany jest ołówek opatrzony nitką jedwabną, albo drucikiem bardzo cienkim metalowym, przeprowadzonym przez dwa krążki, umieszczone na końcach pręta żelaznego pionowego, osadzonego na podstawie mosiężnej; pręt żelazny z podstawą tworzy ekierkę, która utrzymywaną jest w położeniu pionowém. Do nitki przymocowane jest małe ziarnko emalii, służące za zwierciadło. Umieściwszy oko w punkcie stałym, zwierciadełko oprowadza się po granicach przedmiotu mającego być przedstawionym, poruszając w tymże czasie wózek z ołówkiem. Tym sposobem koniec ołówka zakreśla narys widzianego przedmiotu. Rysunek tym sposobem otrzymany, tém jest mniejszy, im sam przedmiot i punkt widzenia, bardziej są oddalone od planu perspektywicznego.

Diagramm (z greckiego: *dia* przez, *gramme* linija). Wyraz obecnie nieużywany, pod którym geometrowie greccy rozumieli wszelką figurę, służącą do udowodnienia jakiegoś twierdzenia.

Diakodyjum (*Diacodium*, z greckiego: *dia* przez, *kodeia* główka maku), tak nazywali dawni farmakologowie extrakt z główek maku; obecnie tak nazywają syrup przyrządzany z tychże główek, który używa się jako środek uspakajający. Niektórzy zamiast główek maku, do przyrządzania tego syrupu, używają wyciągu opijum.

Diakustyka (z greckiego: *dia* przez, *akoyo* słyszę), tak nowsi fizycy nazwali tę część akustyki, w której mówi się o załamywaniu się głosu i o własnościach jego przy rozchodzeniu się w rozmaitych środkach, a mianowicie przy przejściu ze środka rzadszego do gęstszego i przeciwnie (ob. *Akustyka*).

Dialepsis, to samo co *Diaeresis* (ob.).

Diamagnetyzm, ob. *Magnetyzm*.

Diamante (Jan Baptysta), ulubiony poeta dramatyczny hiszpański, o którym tyle tylko wiadomo, że żył i kwitł około środka XVII wieku, że nosił znaki orderu św. Jana Jerozolimskiego i że ku schyłkowi tegoż wieku zmarł w zaciszy klasztornej. Część dzieł jego dramatycznych wyszła z druku w Madrycie w latach 1670 i 1674 w 2 tomach in 4-to. Oprócz tego wyszły inne dramata jego bądź pojedyńczo, bądź w większych zbiorach, a niektóre pozostały w rękopisie. Mimo że przy zjawieniu się jego, wszechwładnie już panował nad sceną hiszpańską Calderon, a ztąd i Diamante przejmować się niekiedy musiał

jego stylem i manierą, najlepsze jednak dramata tego ostatniego pisane są jeszcze w duchu dawniejszym, Lope de Vega. Lubi on brać wątki do nich z życia ludu, z jego podań i historyi i nadać im tok popularny. Ztąd też podania z życia słynnego bohatera narodowego Cyda, służą za treść dwóch jego najsłynniejszych dramatów, z których jeden: *El honrador de su padre*, ma za przedmiot miłość synowską Cyda dla ojca, i tém szczególniej zwrócił na siebie uwagę krytyków, że w nim są sceny dosłownie niemal zgodne ze scenami współczesnego Corneille'owego Cyda, i że obadwa w tychże samych miejscach odstępują od wspólnego im wzoru, to jest dramatu Galliena de Castro: *Mocedades del Cid*. Jeden więc z nich, koniecznie musiał drugiego przepisać, a raczej tłómaczyć. Było to przedmiotem długoletniego sporu, który przez francuzkich recenzentów oczywiście na korzyść Corneille'a rozstrzygniętym został, gdy ci na to poprzedniość dat (niezupełnie i dziś jeszcze dowiedzioną) przytaczali. Mimo to znakomity znawca teatru hiszpańskiego Schack, w trzecim tomie dzieła: *Geschichte der dramatischen Literatur und Kunst in Spanien*, nie wahał się z wewnętrznych przyczyn stylu i dykcyi sądząc, uznać Corneille'a za naśladowcę Diamante'go. Drugi dramat z życia Cyda, opisuje czyny tegoż przy oblężeniu Zamory dokonane: *El cerco de Zamora*. Zasługują nadto na wzmiankę znakomite dramata: *Maria Stuart* i *Żydówka z Toledo*. Obok tego pisał wiele dramatów duchownych, jak np.: *Święta Teressa*; *Magdalena de Roma* i t. d. i gatunek oper (*zarzuelas*), między któremi najulubieńszą była: *Alfeus i Aretusa*.

Diane de Poitiers, córka starsza Jana de Poitiers, pana de Saint-Vallier, urodziła się r. 1499. Rodzina jej, jedna z najdawniejszych w Delfinacie, wywodziła swój początek od Wilhelma de Poitiers, ostatniego księcia Akwitanii. Mając lat 13 zaślubioną została Ludwikowi de Brezé hrabiemu de Maulevrier, którego matka była córką Karola VII i Agnieszki Sorel. Zmarłemu w r. 1531 mężowi, kazała pyszny w katedrze w Rouen wystawić nagrobek i nie zdejmowała po nim żałoby przez całe życie. Gdy ojciec jej za udział w buncie konnetabla de Bourbon, miał zginąć na rusztowaniu, piękna Diana rzuciwszy się królowi do nóg, wyjednała mu ułaskawienie. Historyk ówczesny mówi, że co ojciec zyskiwał na życiu, to córka traciła na honorze. Stała się ona kochanką i wszechwładną panią młodszego od siebie delfina, a po śmierci króla Franciszka I, rządziła prawie Francyją pod imieniem Henryka II. Pierwszym jej czynem, było oddalenie od dworu dawnej faworyty Franciszka I, księżnej d'Etampes i całej jej kliki. W r. 1548 dał jej król w dożywocie księstwo Valentinois; później wystawiła pyszny zamek w Anet, który poeci ówczesni przezwali Dianet. Nieubłagana nieprzyjaciołka protestantyzmu, wydziedziczyła testamentem córki swe, na przypadek gdyby te przejść miały na wiarę Kalwina. Po śmierci Henryka II straciwszy cały wpływ u dworu, opuszczona od wszystkich prócz konnetabla de Montmorency, cofnęła się do Anet, gdzie (nie mieszając się już do spraw publicznych, i otrzymawszy jeszcze zamek *Chenonceaux*, który Katarzynie de Medicis odstąpiła) zmarła w r. 1566. Mauzoleum jej wystawione przez Jana Goujon w kościele w Anet, znajduje się obecnie w Luwrze. Historyk de Thou kładzie na jej karb wszystkie nieszczęścia, jakie się zwaliły na kraj podczas panowania Henryka II, gdy tymczasem Brantôme maluje ją pobożną, dobrą, litościwą, mówiąc: daj Boże aby Francyja nie miała nigdy gorszej od niej faworyty królewskiej. Ślady piękności i dowcipu zachować miała aż do późnego wieku.

Dianowic (Karol), ob. *Besmes*.

Diapazon, greckie nazwanie oktawy w muzyce. Używa się także na oznaczenie rozległości skali głosu lub narzędzia muzycznego. Znaczy też niekiedy widelki strojowe (kammerton). Jako takie, bywa ze stali i wydaje ton *a (la)*, do strojenia instrumentów służący. Po włosku zowią się one *corista* i wynalezione zostały przez anglika Jana Shore w r. 1711. Gdy wszystkie prawie orkiestry europejskie mają odmienny diapazon, skutkiem czasu i różnych wpływów powstały (a diapazon orkiestry opery paryzkiej wyższym jest od innych i wyższym dziś niż dawniej), więc starano się ostatniemi czasy zaradzić tej niejednostajności postanowieniami władz, mającemi na celu zbliżenie diapazonu ile możności do normalnego (to jest za taki przyjętego) stanu. Diapazonem zowie się także narzędzie trójkątne, właściwą długość i grubość piszczałek organowych wskazujące.

Diapente (z greckiego: *dia* na wskróś, *pente* pięć), wyraz używany w starogreckiej muzyce, na oznaczenie odległości (interwallu), który obecnie zowiemy *kwintą* (ob.).

Diarbekr, paszalik turecki w Azyi, obejmujący górzystą część Mezopotamii, kilka okręgów Armenii i kraj około źródeł rzeki Tygrys. Graniczy na północ z Armeniją i Azyją Mniejszą, na południe z Szehrsurem, Mossulem, Bagdadem i Rakką, na zachód z Eufratem, i ma powierzchni 680 mil kwadr. (330 myriametrów kwadr.). Jest to kraj górzysty nader powabny; w południowej jego stronie wznosi się góra Dżudy, z boków której mnóstwo wypływa źródeł, które w swém połączeniu tworzą zachodnie ramię Tygrysa; przedgórza pasma Taurus przecinają tę okolicę w dzikich i poszarpnnych wierzchach. W skutek wyniosłego swego położenia, kraj ten ma zimę dosyć ostrą i w śniegi obfitą; niebo ciemno-błękitnej barwy przypomina włoskie, powietrze jest jasne i czyste. W częściach wyższych klimat jest zdrowy i umiarkowany, w dolinach natomiast gorący i duszny. Bujne łąki przegradzane są pysznemi lasami, pełnemi dzikich zwierząt, jak: lwów, niedźwiedzi, tygrysów, hijen i wilków. Mieszkańcy zajmują się chowem wielbłądów, osłów i koni, rolnictwem i ogrodnictwem. Dzika okolica zwana Mehrab, skropiona przez Eufrat, kryje bogate łożyska miedzi, ołowiu i orpimentu, a cała Azyja Mniejsza, niemniej jak i część Persyi, ztąd odbiera potrzebną dla siebie miedź za pomocą karawan. Mieszkańcy są w wielkiej części Kurdami z pochodzenia; ci koczują i posłuszni są książętom dziedzicznym; nadto są tu Grecy po kopalniach, Turcy, Ormijanie i Żydzi zamieszkujący miasta i sioła i trudniący się handlem. Stolica paszaliku Diar-Bekr albo Kara-Amid położona jest w żyznej okolicy i otoczona murami najeżonemi wieżami obronnemi. Na północnym końcu i na wyniesieniu jest cytadella, w której rezyduje pasza. Miasto jest rezydencyją patryjarchy chaldejskiego, biskupa i patryjarchy Jakobitów. Kilka jest tu wielkich meczetów, katedra ormijańska, mnóstwo kościołów, karawanserajów, łaźni, wodotrysków i nagrobków z pomnikami. Ludność ocenioną być może na 60 do 70,000 dusz. Jest punktem środkowym ożywionego handlu i mnóstwo zeń wychodzi codziennie karawan we wszystkie strony. Zbudowane jest na gruncie dawnego miasta Amida, które cesarz Konstantyn rozszerzył i wzmocnił przeciwko Persom. Później Arabowie wydarli je państwu rzymskiemu wschodniemu. Złupione i spalone zostało r. 1393 przez Mongołów pod Timurem; r. 1515 sultan Selim I zdobył je w wojnie przeciw szachowi perskiemu Izmaelowi i wcielił do państwa tureckiego.

Diaskeuaści (po grecku: *diaskeuastes*), tak nazywano w starożytności uczonych, którzy pieśni Homerowskie, zebrane przez Pizystrata, na nowo prze-

rzeli, po części nawet przerobili i uzupełnili, aż dopóki grammatycy alexandryńscy nie nadali im postaci, pod jaką przeszły do naszych czasów. Ci z diaskeuastów, którzy przed innymi wyłączali z pieśni Homera ustępy apokryficzne, zwali się *Chorizontami*, t. j. oddzielającymi.

Diaspor (z greckiego: *diaspora* rozpryśnienie), minerał niedobrze poznany, którego skład według Vauquelin'a jest: glinki 80, żelaza 3, wody 17; cię. gat. 3,43. Wystawiony na działanie płomienia świecy, gwałtownie rozpryskuje się na mnóstwo cząstek białych, połyskujących. Bywa koloru szarego i biało-żółtawego; rysuje szkło. Znajduje się w massach składających się z linij lekko zgiętych, i łatwo dających się od siebie oddzielić.

Diastaz. Tak nazywają materyję azotową, powstającą przy kiełkowaniu ziarn zbożowych, jak: jęczmienia, pszenicy, oraz kartofli i t. p., mającą władzę przemieniania mączki w cukier owocowy (ob.), i dla tej właśnie przyczyny ziarna kiełkowane mają smak słodkawy, i słodem pospolicie są zwane. Diastaz jest pewnym rodzajem fermentu (ob.), którego działalność jest bardzo wielka, albowiem jedna jego część do 2,000 części mączki w cukier przemienić może. Przemiana ta najłatwiej się odbywa, gdy wilgotna mączka z pewną ilością wody i wyciągiem słodowym lub roztworem diastazu, wystawią się na działanie ciepła, nieprzewyższającego 50^0—56^0 R.; wówczas po upływie dosyć krótkiego czasu, cała massa rzednieje i mączka z początku zamienia się na gummę dekstrynową (ob.), a następnie w cukier. W cieple zwyczajném przemiana ta bardzo powoli się odbywa, i dla tego w słodzie tylko część mączki w cukier się zamienia; w cieple zaś przewyższającém 60^0 R. diastaz traci swoją działalność. Do otrzymania diastazu używa się zwykle tak zwanego słodu zielonego (niesuszonego), z którego po utarciu robi się wyciąg letnią wodą. Z tego wyciągu małą ilością alkoholu strąca się białko, a po jego oddzieleniu większą, diastaz, który opada pod postacią białawej kłaczkowatej massy. Oczyszcza się go przez powtórne rozpuszczenie w wodzie i strącenie alkoholem. Po wysuszeniu stanowi białą, bez zapachu i smaku massę; której skład, jak to nowsze dochodzenia okazały, bywa bardzo różny; zdaje się więc, że tak zwany diastaz jest produktem rozkładu glutenu (ob.) i innych materyj azotowych w ziarnach zawartych. Diastaz ma bardzo wielkie znaczenie w piwowarstwie i gorzelnictwie, przemienia bowiem mączkę zbóż i kartofli na cukier, a ten następnie przez fermentacyję (ob.) wydaje alkohol (ob.). *T. C.*

Diastole, wyraz grecki, który dawniej używany był na oznaczenie rozszerzenia jakowegoś organu w jakimkolwiek kierunku, obecnie służy on do wyrażenia rozszerzania się serca i tętnic, a nadewszystko komórki sercowej, w chwili przenikania do niej krwi; skurczanie się zaś tychże organów nazywają *systole.*

Diasyrmus, wyraz grecki, właściwie: *wyszydzenie*, figura retoryczna zbytecznie zdradzająca osobę lub przedmiot, w kontraście z *hyperbolą* (ob.), przesadzającą i przeceniającą ich znaczenie. Z mówców starożytnych szczególnie Cycero obfituje w podobne diasyrmy.

Diatonika, Diatoniczność (od *dia* przez i *tonos* tony). Porządek, w jakim idzie po sobie siedm w oktawie pomieszczonych tonów, zowie się *diatonicznym*, to jest, kolejnym, stopniowym. Obliczenie drgań każdego z siedmiu tonów oktawy okazało, że różnice między niemi jako sąsiedniemi, nie wszędzie są jednakowe, czyli niejednakowa ich od siebie odległość. I tak różnice między trzecim i czwartym tonem, równie jak między siódmym i ósmym (więc w to-

nacyi *C* twarde, między *e—f* i *h—c)*, mniejsze są od różnic między pięciu innemi tonami, to jest między *c—d*, *d—e*, *f—g*, *g—a*, *a—h*. Te pięć ostatnich, jako w ogóle dwa razy większe, nazwano tonami *całemi*, tamte dwa *półtonami*. Więc porządek diatoniczny zawiera pięć tonów całych i dwa półtony. Z rozwinięciem się muzyki podział na półtony wprowadzono jeszcze i zastosowano do owych pięciu całych tonów, dzieląc każdy z nich na dwa półtony, przez co liczba półtonów w oktawie do dwunastu wzrosła (zyskanych przez podwyższenie lub zniżenie całych tonów za pomocą znaków ♯ i *b)*, co dało początek porządkowi *chromatycznemu* w przeciwieństwie niejako do *diatycznego* będącemu (ob. *Chromatyczność*, *chromatyczny*, jak niemniej *enharmoniczny)*.

Diaz (Bartłomiej), żeglarz portugalski, dowiódł biegłości swojej w sztuce żeglarskiej, gdy był wysłany w Sierpniu roku **1486** z dwoma statkami i jednym aviso, na podróż odkrywczą wzdłuż brzegów Afryki. Dosięgnąwszy Sierra-Parda, pod 25° 50′ szerokości południowej, o 120 mil francuzkich dalej od punktu, do którego poprzedni portugalscy żeglarze dotarli, kazał tam postawić krzyż z herbami Portugalii; następnie, odważył się puścić na pełne morze i już nie tak prędko przybił do lądu. Miotany burzami, przepłynął około pięknej zatoki, którą nazwał Zatoką Pasterzy (*dos Vogueros*), dla tego, że na jej brzegach widział pasące się bydło pod strażą pasterzy; znajdował się wówczas o czterdzieści mil francuzkich na wschód przylądka, który był opłynął, nie postrzegłszy tego. Dalej płynąc na wschód, natrafił na wysepkę, którą przezwał *El Pennol de la Cruz*, albo *Santa Cruz*, dla tego, że tam także wystawiono krzyż. Diaz, od czasu do czasu, wysadzał na ląd murzynów, których wziął był na pokład w Portugalii, przyodziawszy ich wspaniale dla wzbudzenia poszanowania w mieszkańcach tych okolic. Dał im także rozmaite towary dla zawiązania z krajowcami stosunków handlowych. Gdy flota, od której odłączył się aviso i gdzieś przepadł, wyczerpawszy wszystkie zasoby żywności, dotarła do małych wysp w zatoce Lagoa, które dziś noszą nazwę *Ilheos da Cruz*, osada jej poczęła szemrać, dopominając się natychmiastowego powrotu. Diaz jednak przełamał opór i wymógł na majtkach, że posunęli się dalej o 25 mil francuzkich. Portugalczycy przybyli do ujścia rzeki, którą nazwali *Rio del Infante*, dziś Wielka rzeka rybna (*Groote vis-river*). Jakaż była radość dla Diaza i towarzyszy jego, gdy wracając w pośród wielkich zamieci, postrzegli wyniosłość, której właściwie tak długo szukali. Tam krzyż wystawili pod wezwaniem ś. Filipa. Na domiar szczęścia, spotkali tam aviso, lecz tylko czterech ludzi na niém znaleźli; resztę dzicy wymordowali. Diaz, wyznaczywszy położenie przylądka, zbadawszy zatokę i przyległe jej przystanie, rozpoczął odwrot ku Lizbonie, do której powrócił w Grudniu roku **1487**, rozpoznawszy przeszło 300 mil brzegów; lecz przyprowadził swoje statki w opłakanym stanie. W sprawozdaniu o swej podróży rozwodzi się nad trudnościami, które przy okrążaniu przylądka pokonywać musiał i oświadczył Janowi II, że z tej przyczyny nazwał ten przylądek *Cabo Tormentoso*, to jest Przylądek Burz, lecz król kazał nazwać go Przylądkiem Dobrej Nadziei, w tém przekonaniu, że za nim otwiera się droga do Indyj. W wyprawie, którą był przedsięwziął Vasco de Gama roku **1497**, Diaz dowodził jednym statkiem i miał mu towarzyszyć aż do Mina, na brzegach Gwinei, lecz Gama opuszczając zatokę św. Maryi, położoną na wyspie Sant-Jago, odesłał Diaza do Portugalii. W podróży Cabrala do Indyj, Diaz dowodził jednym okrętem floty, która po odkryciu Brezylii, ztamtąd żeglując ku Przylądkowi Dobrej Nadziei, zaskoczona straszliwym wichrem po wielkiej burzy, straciła d. **29** Maja **1500** roku cztery okręty, między któremi znajdował się

okręt Diaza. — **Diaz** (Michał), w Arragonii urodzony, był towarzyszem drugiej wyprawy Krzysztofa Kolumba do nowo odkrytego świata. Będąc wysłanym wewnątrz Hispanioli, odkrył kopalnie złota dosyć obfite w rzece Hayna. Po niejakim czasie, gdy w kłótni skaleczył jakiegoś innego Hiszpana, musiał wraz ze swymi przyjaciołmi uciekać. Podczas tej ucieczki natrafił na jakąś wieś, zbudowaną przy ujściu rzeki, gdzie był bardzo dobrze przez mieszkańców przyjęty. Jakaś kobieta, która tam rządziła, pokochawszy Diaza prosiła go, żeby tam pozostał, pokazała mu kopalnie złota i zachęcała żeby na jej posiadłościach osiedlili się Hiszpanie. Korzystając z tej sposobności Diaz, dla pozyskania przebaczenia, stawił się przed Bartłomiejem Kolumbem, bratem Krzysztofa, który udawszy się w to miejsce, założył fundamenta miasta pod nazwą *Neuva-Isabella*, które później nazwano *Santo-Domingo*. Diaz był dowódzcą twierdzy, kiedy na skutek intryg nieprzyjaciół Kolumba, Bobodilla w roku 1500 został rządzcą posiadłości nowo odkrytych; a będąc przywiązanym do Kolumbów, nie chciał nowemu rządzcy oddać twierdzy, do czego jednak gwałtem zmuszony popadł w niełaskę rządu i podzielił los swoich protektorów. W roku 1509 Diego Kolumb oddał mu zarząd wyspy Porto-Rico, lecz niedługo tam rządził i został odesłanym do Hiszpanii jako więzień. W trzy lata później roku 1512 odzyskał znaczenie, lecz wkrótce umarł. — **Diaz** (Jan), rodem Hiszpan, uczył się teologii w Paryżu, około roku 1530. Wczytawszy się w dzieła Lutra i jego uczniów, przyjął nową wiarę, poznał osobiście Kalwina i ostatecznie przywiązał się do Marcina Bucera, pastora w Strasburgu, z którym udał się w roku 1546 do Ratysbony. Wkrótce potém przeniósł się do Neuburga, gdzie zajmował się korrektą dzieła Bucera. Tam to jeden z jego braci, Alfons, adwokat dworu rzymskiego, począł go namawiać do odstępstwa kacerstwa, obiecując mu przebaczenie Rzymu, który na podróż przesyła mu 500 dukatów. Lecz gdy Diaz przy swojém obstawał, brat jego kazał go zamordować przez kata, umyślnie na to z sobą przywiezionego z Rzymu. To bratobójstwo obruszyło całe Niemcy, gdzie już umysły były wzburzone kłótniami religijnemi. Protestanci porwali za broń, lecz Karol V rozkazał umorzyć proces kryminalny wytoczony mordercom Diaz'a, oświadczając, że sam rozpozna tę sprawę na najbliższym sejmie. — **Diaz** (Emanuel), urodzony w Alpalham, w Portugalii, w siedmnastym roku życia wstąpił do zgromadzenia Jezuitów w roku 1576. Poświęciwszy się pracom missyjnym, udał się w roku 1585 do Indyj. Opłynąwszy Przylądek Dobrej Nadziei, zaskoczony został burzą między Madagaskarem, a brzegami Sofala. Na szczątku rozbitego okrętu zdołał się wyratować wraz ze swym towarzyszem ojcem Piotrem Martins, lecz mieszkańcy owych brzegów pojmali obu do niewoli. Po niejakim czasie uwolnieni dostali się do Goa, gdzie O. Emanuel Diaz najpierwszy rozpoczął czynności missyjonarskie. Był następnie przełożonym rezydencyi Tana i Chaul, i przez lat trzy pomocnikiem ojca Valignan, wizytatora missyi w Chinach. Po dwa razy był przełożonym kollegijaty w Macao, a następnie przyłączył się do missyi Nan-kinu, gdzie przez kilkanaście lat pracował gorliwie. Już w późnym wieku został wizytatorem generalnym w Chinach i Japonii; umarł w Macao 1639 roku. Pozostały po nim: *Litterae annuae*, z lat 1618 i 1625. Prócz powyższego było jeszcze dwóch Emanuelów Diaz; oba Portugalczycy, Jezuici i Missyjonarze. Pierwszy synowiec poprzedzającego, w roku 1614 udał się do Indyj i z rozkazu przełożonych osiadł na brzegach malabarskich, gdzie poświęcił się pracom missyjnym, następnie wykładał filozofiję i teologiję w Kochin i był rektorem w kollegijum ś. Tomasza. Don Diego Barbosa powiada,

że O. Emanuel Diaz postanowił w towarzystwie O. Jana Cabral, przedrzeć się do wnętrza Tybetu, wówczas jeszcze nieznanego, lecz w skutek niezmiernych trudów umarł wkrótce w tych stronach Azyi w 1630 roku. Ten missyjonarz w Ko-chin obserwował kometę roku 1618 i z tej przyczyny napisał dzieło: *Tractatus contre eos qui putant cometas esse sublimares et clementares*. — Ostatni *Emanuel Diaz*, z innej rodziny pochodzący, rozpoczął prace missyjne w Chinach roku 1601, gdzie przeszedł przez wszystkie zaszczytne urzędy towarzystwa. W Macao 6 lat wykładał teologiję; dwadzieścia dwa lat był wiceprowincyjałem, nakoniec został generalnym wizytatorem wszystkich missyj w tej części świata. W Chinach mieszkał pięćdziesiąt ośm lat, gdzie umarł 1659 roku. Napisał po chińsku następujące dzieła: *Nauka podług wszystkich ewangelij na cały rok; Litanija do śś. Aniołów, dla użytku chrześcijan chińskich; O sposobie wykładania ewangelii bałwochwalcom; Traktat o kuli*. *W. Wrz.*

Diazeuxis, to samo co *Diaerezis* (ob.).

Dibdin (Karol), za życia swego słynny w Londynie kompozytor, aktor i pisarz dramatyczny, urodził się około roku 1745 czy 1748 w Southampton. Napisał około sta operetek, pantomin i t. p. i mnóstwo piosnek, między któremi górowały pieśni morskie (*The sea songs*). Dziś jeszcze lubioną jest sztuczka jego ze śpiewami: *The Quaker* (1777). Dla niego to zbudowano osobny teatr cyrkiem zwany, gdzie w krotochwilach swego wynalazku, podczas ciężkich wojen francuzkich, rozweselał gmin lądowy i morski John-Bulla tonem rubasznym i do okoliczności zastosowanym. Lubo zbywało mu na gruntownej nauce muzycznej, dawał posiedzenia publiczne deklamacyi i muzyki (*Readings and music*), w sali przez niego *Sans-Souci* zwanej, nad którą położył napis: *Vive la bagatelle!*, a które nader były uczęszczane. Mimo niemałych jakie miewał dochodów i kilkakrotnego wsparcia rządu, umarł roku 1814 w niedostatku. Napisał także: *History of the english Stage* (1795); *Professional life* (1802) i wielką liczbę powieści. Dwaj jego synowie: *Karol* i *Tomasz*, odznaczyli się jako pisarze dramatyczni. Młodszy, urodzony w roku 1771, mając lat 4 występował w rolach dzieci na prowincyi, a później w Londynie. Zamówiony w roku 1799 do Covent-Garden, napisał dla jego sceny niezliczone mnóstwo melodram, fars, wodewillów i t. p., z których najlepszą jest: *The Cabinet*. Pantomina jego: *Mother Goose* (Matka gęś) przyniosła teatrowi 20,000 funtów szterlingów wpływu, a druga: *The Stighmetted racer* 13,000 funtów szterlingów. Skomponował prócz tego do tysiąca śpiewek i zmarł roku 1841 w równym jak ojciec niedostatku.

Dibdin (Tomasz Frognall), jeden z najznakomitszych biblijografów, synowiec kompozytora, urodził się roku 1776 w Kensington, wykształcił w Eton i Cambridge (w teologii), wezwany został jako ksiądz do uporządkowania biblijoteki hrabiego Spencer w Althorp. Wydał roku 1797 *Analizę kommentarzy Blackstone'go* i *Poemata*, dzieła nader dziś rzadkie. Najznakomitszemi jego dziełami biblijograficznemi są: *Introduction to the knowledge of rare and valuable editions of the Greek and Latin classics* (Glocester, 1802; Londyn, 1827); *Specimen bibliothecae Britannicae* (Londyn, 1808); *The Bibliomania or book-madness* (Londyn, 1809 i 1811); *Typographical antiquities* (4 tomy, 1810—1819); *Bibliotheca Spenceriana* (4 tomy, 1814—15); *Aedes Althorpianae* (1821); *Bibliographical Decameron* (3 tomy, 1817). W roku 1818 odbył wraz z rysownikiem Lewis podróż po Francyi i Niemczech, której owocem było dzieło: *A bibliographical, antiquarian and picturesque Tour in*

France and Germany (3 tomy, 1821), a w roku 1836 po północnej Anglii i Szkocyi, skutkiem czego powstało dzieło: *A bibliographical, antiquarian and picturesque Tour in the Northern counties of England and Scotland* (1838). W jego *Reminiscence of a literary life* (2 tomy, 1836), mnóstwo jest ciekawych szczegółów literackich. Dzieła te w wielkiej części pysznie są illustrowane i nader ciekawe, lubo co do wewnętrznej wartości wielu szczegółów, znalazły przeciwników w tłómaczach i recenzentach: Licquet i Crapelet, którzy wiele błędnych takich szczegółów sprostowali. Dibdin zmarł w roku 1847; był on założycielem głośnego klubu Roxburg-Club.

Dichoraeus, ob. *Trochaeus*.

Dichotomija (*Dichotomia*, z greckiego *dis* dwa i *temno* dzielę), w botanice używają tego wyrażenia na oznaczenie dzielenia się ciągłego na dwa rozmaitych organów roślinnych, a mianowicie łodyg, ogonków kwiatowych i t. d.

Dichroizm (z greckiego *dis*, dwa i *chromna*, barwa) niektórych kolorowych ciał krystalicznych polega na ich własności nieprzepuszczania wszystkich kolorów białego światła, w pewnych kierunkach swojej postaci. Tak np. turmaliny mają inny kolor, patrząc w kierunku ich osi optycznej, a znowu inny, przezierając w kierunku do tejże osi prostopadłym. Kordieryt, dawniej dychroitem nazywany, jest niebieski w kierunku swej osi, a prostopadle do niej brunatno-żółtawy. Kolor światła przechodzącego równolegle do osi krzyształu, zowie się *kolorem podstawy*, a światła w kierunku do niej prostopadłym okazującego się, *kolorem osi*. Pierwszy zawsze ciemniejszy, drugi zaś jaśniejszy. Tamten tworzy wibracyje eteru prostopadłe do osi krzystału, ten zaś wibracyje do niej równoległe. Hajdinger badał rozmaite gatunki turmalinów i uważał

	kolor podstawy	kolor osi	
czarny	. . . .	oliwkowy . . .	u niektórych syberyjskich,
karmazynowy	. . . .	różowy	„ innych „
czarny	. . . .	brunatny	„ niektórych brazylijskich,
ciemno-brunatno-czerwony	. .	żółtawo-brunatny	„ innych „
oliwkowy		zielonawy biały	„ niektórych z Elby.

Tak samo i inne kolorowe kryształy o jednej osi optycznej zachowują się.

	ma kolor podstawy	kolor osi
apatyt na Cabo	winno-żółtawy . . .	szparagowo-zielony,
„ z Szlaggenwaldu . . .	zielonawy	błękitny,
„ „ inny .	niebieski	różowy,
beryl syberyjski	zielonawo-biały . . .	niebieski,
dymny topaz z St Gotthardа .	blady gwoździkowo-brunatny	jasny żółtawo-brunatny,
cyrkon cejloński	blado-błękitny	blado-żółtawy,
pennin	błękitno-zielony . . .	brunatno-żółty.

Podobne zjawiska napotykają się także w kryształach o dwóch osiach optycznych, lecz w tych ciałach widać jeszcze więcej kolorów. O czém w artykule *Pleochroizm*. *Dr. W. U.*

Dickens (Karol), dziś żyjący, sławny nietylko w własnym swoim kraju, pisarz angielski, znany także pod pseudoninem *Boz*, urodził się 1812 roku w Landport, niedaleko miasta Portsmouth. Ojciec jego, Jan Dickens, podczas wojen Napoleońskich był płatnikiem w departamencie marynarki, następnie wysłużywszy pensyję, złożył swój urząd i został sprawozdawcą rozpraw parlamentarnych do gazet londyńskich. Młody Karol przeznaczony był zrazu do stanu adwokackiego; nie upodobawszy sobie jednak tego powołania, poszedł za przykładem

ojca i również pisywać zaczął sprawozdania z obrad parlamentu, z początku dla radykalnej gazety *The true Sun* (Prawdziwe słońce), później dla *Morning Chronicle*, gdzie artykuły jego odznaczały się poprawnością, zwięzłością i umiejętném podnoszeniem rzeczy najciekawszych i najważniejszych. Wkrótce atoli literacka jego działalność inny przybrała kierunek, gdy rozpoczął w wieczornej edycyi *Morning Chronicle* drukować swoje szkice życia i charakteru angielskiego, które następnie wyszły oddzielnie pod tytułem: *Szkice londyńskie* (przez Boza). Szkice te obejmują w swoim zakresie całe życie olbrzymiej tej stolicy, a znać już w nich wszystkie zalety, jakiemi autor następnie miał zasłynąć; wielkie też w całej publiczności wywołały zajęcie, skutkiem czego jeden z nakładców londyńskich zawezwał go do opisania, wespół ze słynnym karykaturzystą Seymour'em, kolei grona wesołych i awanturniczych mieszkańców Londynu. Takim sposobem powstały: *The Pickwick-Papers* (Papiery Pikwikczyków; w zeszytach miesięcznych od roku 1837—38), przez które Dickens odrazu został najpopularniejszym pisarzem angielskim i które sławę jego rozniosły daleko po za granice ziemi rodzinnej. Już po wyjściu pierwszych zeszytów, rysownik Seymour w napadzie melancholii odebrał sobie życie, a miejsce jego zajął Hablat K. Browne, pod pseudonimem *Phiz;* odtąd zaś autor i illustrator nierozdzielnymi pozostali towarzyszami. Po pierwszém tém powodzeniu nastąpił w zeszytach także miesięcznych drugi romans, pod tytułem: *Nicholas Nickleby* (1840), a tu już Dickens objawił obok celu estetycznego dążności społeczne i polityczne i polemizować zaczął w swojej powieści o kwestyjach czasowych, które to dążności, jakkolwiek zawsze w nim poczciwe i zacne, w dalszych jego utworach już nawet niekiedy szkodzić zaczęły ogólnemu z nich wrażeniu. I tak np. w *Mikołaju Nickleby* wystąpił Dickens przeciwko nadużyciom po angielskich szkołach prywatnych; w *David Copperfield* przeciwko prawom o małżeństwie i o spadkach; w *Christmas Carol* (Pieśniach kolendowych) i w *Hard Times* (Twardych czasach) przeciwko opinijom ekonomistów o pauperyzmie i wykonaniu; w *Bleakhouse* przeciwko policyi lekarskiej w Londynie; w *Little Dorrit* przeciw biurokracyi arystokratyczno-rządowej. Ukończywszy wydawnictwo Mikołaja Nickleby, objął Dickens redakcyję pisma: *Bentley's Miscellany* i drukował w niém swoją powieść: *Oliver Twist*, w której zstępuje do głębi najciemniejszych warstw społecznych, przez co dał początek literaturze tajemnic angielskich, choć nie w takiém znaczeniu, jak Eugenijusz Sue, który występek stawia częstokroć na piedestale uwielbienia. Na redakcyi Dickensa pismo *Miscellany* niezmiernie zyskało, ale stosunek ten długo nie potrwał, bo nakładca całą ztąd korzyść chciał zabrać dla siebie. Następnym z kolei utworem Dickensa był: *Master Humphrey's Clock* (Zegar pana Humphrey), w którym mieszczą się dwa prześliczne epizody, a właściwie oddzielne romanse: *Sklep antykwarski* i *Barnaby Rudge;* ostatni z nich jedyną jest naszego autora powieścią na tle historyczném. Podróż do Ameryki przerwała prace Dickens'a, a powróciwszy do Londynu (1842 roku), złożył doświadczenia zebrane z tamtej strony oceanu Atlantyckiego w dziele: *American notes for general circulation*, którém miłość własną Amerykanów ostro dotknął. Pobyt poety w Ameryce wpłynął także na następny jego romans, pod tytułem: *Martin Chuzzlewit*, którego widownią po większej części jest Ameryka. W 1844 roku udał się do Włoch, zkąd powróciwszy w roku następnym, powziął myśl wydawania pisma politycznego, pod tytułem: *Daily News* (Gazeta codzienna), którego pierwszy numer, wyszły 21 Stycznia 1846 roku, zawierał szkice z włoskiej jego podróży. Zrazu napływ prenumeratorów był niezmier-

ny, być może jednak właściwie dla tego, że zbyt wielkie o tém piśmie powzięto z góry nadzieje, zaczęło tracić na sympatyi, a w każdym razie nie powiódł się zamiar konkurowania po tańszej cenie z droższemi gazetami. Musiano tedy tę cenę z $2^1/_2$ podnieść na 4 pensy, a sam Dickens wystąpiwszy z redakcyi, jakkolwiek nie bez znakomitego zysku, wyłącznie znowu poświęcił się belletrystyce. Krótko po sobie nastąpiły wówczas romanse: *Dombey and his son* (Dembey i jego syn) i kilka innych, już powyżej wspomnianych, a obok tego oddał się jeszcze z zamiłowaniem założonemu przez siebie pismu tygodniowemu, pod tytułem: *Housekold Words* (Słowa gospodarskie), które używa zasłużonej popularności i ma przeszło 60,000 abonentów. Drukowana w tém piśmie historyja Anglii dla dzieci (*A Child's History Of England*), wydaną także została oddzielnie i jest arcydziełem w swoim rodzaju. Powieści Dickens'a odznaczają się głównie owym głębokim i rzewnym humorem, który w nikczemności nawet jeszcze i w najgłębszym upadku rad wyszukiwać ostatnie ślady boskości, dalej owém lubowaniem się w życiu i w rzeczywistości, które nie dopuszcza przystępu do niego żadnym zachceniom mizantropii. Nie wprowadza on nas wprawdzie do świata idealnego, ale przedstawia nam dotykającą nas z bliska chwilę obecną, ze wszystkiemi swojemi zaletami i wadami; do tego łączy rzadki dar opowiadania, który w najdrobniejszych nawet szczegółach znajduje przedmiot dla zajęcia czytelników, oko bystre na drobiazgi, które właśnie użyczają postaciom życia i charakteru, nadewszystko zaś cudownie działa językiem, którego najgłębsze źródła obficie dlań tryskają. Do charakterystycznych cech Dickens'a zaliczyć jeszcze należy sztukę ożywiania krajobrazów swoją fantazyją i skłonność harmonizowania postaci zewnętrznej, nawet ubiorów, z zewnętrznym charakterem swoich figur. Dzieła jego przełożono na wszystkie główniejsze języki europejskie, między innemi i na polski, mianowicie w *Biblijotece przekladów*, wydanie Henryka Natansona w Warszawie, jak np. *The Pickwick-Papers*, *Bleak-House* i kilka innych. *F. H. L.*

Dickenson, był posłem króla angielskiego Jakóba I, do Zygmunta III, roku 1616, dla domagania się kary na Kacpra Cichockiego, kanonika i prałata sandomierskiego, za dzieło jego łacińskie p. n. *Alloquia Ossiaeusia*, w którém obelgi na cały ród Stuartów panujący w Anglii, rzucił. Król Zygmunt III jakkolwiek niechętny wymierzeniu kary na katolickiego kapłana, nie mogąc się oprzeć naleganiu posła angielskiego, rozkazał kilka egzemplarzy tego dzieła przez kata publicznie na rynku Starego Miasta w Warszawie spalić. Mowę Dickenson'a do Zygmunta III mianą, zachował J. U. Niemcewicz w *Zbiorze pamiętników o dawnej Polsce.*

Didelf albo **Dydelf** (*Didelphys* Linn.). Rodzaj ssących workowatych z familii dydelfiastych (*Didelphidae*); mają one zęby na wzór zwierząt owadożernych, głowę wrzecionowato zaostrzoną; nogi dość długie, zupełnie nastopne; pięciopalcowe, wszystkie palce wolne, krótkiemi, krzywemi pazurami uzbrojone. ogon chwytny, w części nagi, łuskowaty w całej długości. Samice niektórych gatunków mają podbrzuchową torbę, pokrywającą cyce i w tej przechowują przez pewien czas świeżo urodzone dzieci; niektóre jednak torby właściwej nie mają, lecz w jej miejsce skórne fałdy nie wiadomo do jakiego użytku służące. Znanych jest przeszło 30 gatunków, właściwych całemu stałemu lądowi Ameryki, kraje jednak gorące tej części świata nierównie obficiej zamieszkują. U dawniejszych naturalistów rodzaj ten jest bardzo zabałamucony, z powodu wprowadzenia zwierząt w rozmaitych stanach za osobne gatunki. Geoffroy, Cuvier, Temminck i Owen wiele krytycznemi swemi pracami przyłożyli się do

oczyszczenia z tych błędów. Są to zwierzęta nocne, nieprzyjemne, a mianowicie z powodu odrażliwej woni, jaką z siebie ciągle wydzielają. We dnie kryją się w gąszczach i między gałęziami drzew, gdzie gniazda zakładają. Żywią się głównie ptakami, drobnemi ssącemi, owadami, jajami, prócz tego jedzą także owoce; w drobiu znaczne zrządzają szkody. Młode skoro zaczną wyłazić z torby, wyłażą na grzbiet matki i uczepiwszy się ogonami jej ogona, nieodstępują jej na chwilę. Największe gatunki wyrównywają kotowi domowemu, gdy inne są mniejsze od szczura. *Wł. T.*

Diderot (Dyjonizy), jeden z najsławniejszych encyklopedystów francuzkich, urodzony 1713 roku w Langres w Szampanii, wychował się w kollegijum jezuickiém i miał wstąpić do stanu duchownego. Wszakże ojciec jego, widząc w nim wstręt do tego powołania, przeznaczył go do zawodu prawniczego i powierzył opiece jednego ze słynnych podówczas adwokatów paryzkich. Wszakże i tu Diderot wolał zajmować się belletrystyką, a nawet gniew ojca nie zdołał go sprowadzić z tej drogi, jednocześnie oddawał się naukom matematycznym, fizyce i filozofii, a wkrótce pozyskał sobie rozgłos pomiędzy znakomitościami stolicy. Pierwszą sławę zjednało mu dziełko: *Pensées philosophiques* (Paryż, 1746), ogłoszone powtórnie pod tytułem: *Étrennes aux esprits forts*, wymierzone przeciw religii chrześcijańskiej i spalone przez kata z wyroku parlamentu. Jego *Lettres sur les aveugles à l'usage de ceux qui voient* (Londyn, 1749), ściągnęły mu rok więzienia w zamku Vincennes, jedynie dla tego, że obraziły panią Dupré i pana de Réaumur. Jednocześnie wydał był wspólnie z doktorami Eidous i Toussaint sześciotomowy *Dictionnaire universel de médicine* (Paryż, 1746), a powodzenie jakiego doznało to dzieło, acz bardzo niedokładne, podało mu myśl wydawania słownika encyklopedycznego, w którym to celu połączyli się z nim: Daubenton, Rousseau, Marmontel, Leblond, Lemonnièr i d'Alembert. Sam Diderot podjął się wszystkich artykułów dotyczących sztuk i rzemiosł (ob. *Encyklopedyja);* wszakże zysk z dwudziestoletniej pracy, przy niezbyt zwłaszcza porządném gospodarstwie, tak był lichy, że zmuszony był sprzedać swoją biblijotekę, którą nabyła za 500,000 liwrów cesarsowa rossyjska Katarzyna II, zostawiając mu z niej użytek do śmierci. Na jej zaproszenie udał się nawet do Petersburga, lecz wkrótce dla śmiałych wierszy wypadłszy z łaski, powrócił do Paryża. Wydając *Encyklopedyję* i doznając przytém licznych przykrości, które nieraz druk tego dzieła po kilka lat wstrzymywały, pisał zarazem powieści i komedyje, z których najcelniejszemi są: romans dowcipny wprawdzie, ale bardzo nieprzyzwoity, *Les bijoux indiscrets* i dramata: *Le fils naturel* (1757) i *Le père de famille* (1758), przełożony na język polski. Oprócz tego napisał on liczne dzieła filozoficzno-estetyczne; umarł 1784 roku w Paryżu. Przyjaciele chwalili otwartość i zacność jego charakteru; nieprzyjaciele nazywali go chytrym egoistą. W każdym razie był on bardzo drażliwym, a głównie ta okoliczność spowodowała zatargi jego z Janem Jakóbem Rousseau, który niezaprzeczenie szczerze był mu życzliwym, a którego następnie szarpał w różnych swych pismach. Z pośmiertnych pism Diderot'a godnemi wspomnienia są jeszcze: *Essai sur la peinture;* demokratyczny dytyramb *Abdication d'un roi de la fève*; oraz romanse: *La religieuse; Jacques le fataliste et son maitre i Le neveu de Rameau.* Ostatni ten utwór, jeszcze przed wyjściem oryginału, przełożył na język niemiecki Goethe. Styl Diderot'a nie jest bez wątpienia tak pięknym i płynnym, jak styl Jana Jakóba; znać w nim gonienie za efektem i deklamacyją, ale logika jego jest przekonywająca, a sądy o rzeczach nadzwyczaj zręczne. Filozoficzny jego kierunek głównie opierał się na naturalizmie, t. j.

na poczuciu moralnem, wypływającem z natury ludzkiej; w poezyi był on stronnikiem rzewności i naiwności. Współcześni Diderot'a nie znajdowali dość pochwał na wysławianie porywającej jego wymowy, która o wiele przewyższała podobno jego talent pisarski. Kompletne dzieła jego wydał w piętnastu tomach Naigeon (1798); w dokładniejszej jeszcze edycyi, bo pomnożonej piętnastotomową korrespondencyją jego z Grimm'em, wyszły one w 37 tomach od roku 1821 do 1829. Wydane przez córkę jego, panią de Vaudeuil, pamiętniki, pod tytułem: *Mémoires pour servir à l'histoire de la vie et des ouvrage, de feu Diderot*, nader ciekawe o nim obejmują szczegóły bijograficzne.

Didier czyli **Dezyderyjusz**, ostatni król Longobardów. Po śmierci Astolfa bezdzietnie zmarłego w roku 756, Didier, kanclerz państwa i książe Toskanii powołany został przez magnatów na tron lombardzki, lubo ten spadał dziedzictwem na brata Astolfa, Rachis'a, który się zamknął w klasztorze i którego papież Stefan II skłonił, że i nadal w nim pozostał. Mimo to wszczęły się wkrótce niesnaski między papieżem a Didier'em o protekcyję daną przez tego ostatniego arcybiskupowi Ravenny, którego papież był wygnał jako ubiegającego się z nim (najwyższym kapłanem rzymskim) o przewagę religijną i polityczną. Gdy Berta, matka Karlomana i Karola W., przybywszy do Włoch skojarzyła małżeństwo swych synów z córkami Didier'a, a syna jego, domniemanego następcę Adelgiza, ożeniła ze swą córką, papież zagroził książętom klątwą i karami piekieł. Tymczasem Didier oburzył się i na Karola W. za odesłanie mu córki dla niepłodności i za wydziedziczenie i wygnanie dzieci Karlomana. Gdy Adryjan I, następca Stefana, wzbraniał się przystąpić do ukoronowania synów Karlomana, monarcha lombardzki wkroczył do jego dzierżaw, zabrał mu Ferrarę i Ankonę i samemu zagroził Rzymowi. W takiem ścieśnieniu uprosił rozbrojony prawie Adryjan Karola W. o nadesłanie mu pomocy, a ten przeszedłszy sam Alpy w dwóch miejscach, pobił na głowę Didier'a, który się zamknął w stolicy swej Pawii, lecz i tam dla braku żywności długo utrzymać się nie mógł. Poddawszy się zwycięzcy, Didier odprowadzony został do Francyi wraz z całą swą rodziną w roku 774 i zamknięty w klasztorze Corbie, gdzie praktykom religijnym się oddawszy, życia dokonał.

Didier (Paweł), urodził się roku 1758, w miasteczku Upic w Delfinacie. Adwokatem będąc przy parlamencie w Grenoble, wziął tu udział w ruchach rewolucyjnych i podpisał się na adresie do króla w roku 1788, żądającym reform dla Delfinatu. Przy reorganizacyi szkół za konsulatu, mianowany został professorem szkoły prawa w Grenoble. Wierny stronnik Napoleona i uwikłany w spisek lugduński roku 1816, zdołał mimo śledztwa policyi wzbudzić i uorganizować powstanie u bram Grenoble, gdzie się ukazał na czele około 600 ludzi z okrzykiem: *Vive l'empereur!*, lecz opuszczony i zdradzony przez władze miejskie na które liczył, po rozproszeniu swej bandy, zaledwo sam zdołał uciec do Sabaudyi, do wsi Maurienne. Tu odkryty (przez kobietę) i przytrzymany przez władze sardyńskie, wydany został rządowi francuzkiemu, który go (na wniosek ministra Decazes) rozstrzelać kazał wraz z 15 wspólwinnymi, między którymi był chłopczyk 14-letni.

Dido, nieliczne plemię w Rossyi europejskiej, w południowym Dagestanie, w chaństwie kurskiem. Mieszka w górach Kaukazkich, u źródeł Samuru. Plemię to jest nawpół dzikie, niekształtne i niechludne; dyjalekt jego zbliżony bardzo do dyjalektu Awarów, zwyczaje barbarzyńskie: jedzą oni wszelkiego rodzaju zwierzęta i trudnią się głównie rabunkiem. Nie mają u siebie zwierzchnika: starsi wiekiem z pomiędzy nich rozstrzygają spory. Wiarę wyznają po

większej części mahometańską. To plemię połączone w Urno, stanowi około tysiąca rodzin, osiedlonych w 36 wsiach pośród wysokich i spadzistych skał, które największą ich stanowią obronę. *J. Sa...*

Didot, rodzina drukarzy i nakładców, biorąca w tym charakterze początek od *Franciszka Didot*, urodzonego w roku 1699. — Syn jego, *Franciszek Ambroży*, urodzony w Paryżu roku 1730, zmarły r. 1804, był rytownikiem i giserem, a czcionki z jego giserni pochodzące, uważano w swoim czasie za najpiękniejsze; pierwszy też drukował na papierze welinowym i używał prassy o jednym nacisku. Piękne są jego edycyje Delille'a (*Ogrody*, 1782), przekładów Homera (1788) i zbioru klassyków do edukacyj delfina przez Ludwika XVI przeznaczonych. — *Piotr Franciszek*, brat jego, urodzony roku 1732, a zmarły 1795, był drukarzem Monsieur'a, późniejszego Ludwika XVIII, przysłużył się kilku pięknemi edycyjami, jak np. *Telemaka* (1785) i posiadał papiernię w Essonnes. — *Piotr*, starszy syn Franciszka Ambrożego, urodził się roku 1761 i objął w roku 1785 czynności po ojcu. Sam pisał poezyje i nader cenione bajki. Sztuka typograficzna jemu najgłówniejszy winna rozwój; dążył do przewyższenia w niej Bodoni'ego i dostąpił tego. Edycyje jego illustrowane in folio: *Wirgilijusza* (1798), *Horacego* (1799), a nadewszystko *Racine'a* (3 tomy, 1801—5), uważane są za najdoskonalsze produkcyje typograficzne jakie istnieją; sąd ten świeżo jeszcze przez przysięgłych wystawy londyńskiej został potwierdzonym. Odznaczają je: piękny kształt czcionek, doborowy papier, staranne odbicie, szacunek dla textu pierwotnego i wzorowa korrekta. Przymioty te widne są i w innych jego edycyjach, na które nie szczędził nakładu, jak: *Bajek* Lafontain'a (1802); *Podróży Denon'a po Egipcie* (1802); *Ikonografii rzymskiej i greckiej* Visconti'ego, dzieł Boileau (1815) i *Henryjady* Voltaire'a (1819). Mianowany kawalerem orderu Legii honorowej (1838), zmarł w r. 1853. — *Julijusz*, syn jego, objął czynności w roku 1819, a zmarł roku 1838, pozostawiwszy kilka pysznych edycyj klassyków francuzkich pod kierunkiem Lefèvre'a. — *Firmin*, brat Piotra, urodził się roku 1764, a od roku 1789 objął kierunek giserni po ojcu, którą znacznie ulepszył i powiększył. Wytłoczenie logarytmów Callet'a naprowadziło go na pomysł uniknienia niedogodności z użycia czcionek ruchomych wynikających, to jest na wynalezienie stereotypów. Edycyje tym sposobem wydane, zalecały się jak najstaranniejszą poprawnością i bezprzykładną dotąd taniością. Najznakomitsze jego edycyje są: *Luzyjada* Camoens'a (1817); *Henryjada* (1819) i *Sallustyjusz*. Napisał także dwie tragedyje: *La reine de Portugal* i *La mort d'Annibal* i przekład autorów greckich i łacińskich. W roku 1827 usunął się od handlu, a w roku 1830 został deputowanym do izb. Zmarł roku 1836. — *Henryk*, syn Piotra Franciszka, wydoskonalił sposób odlewania czcionek, a brat jego *Didot-Saint-Léger*, wynalazł papier bez końca; młodszy Ditot, syn jego, dalej prowadzi interessa po ojcu. — *Ambroży Firmin*, syn Firmina, urodzony roku 1790, doskonały hellenista i znawca starożytnych języków, podróżował i wydał: *Notes d'un voyage dans le Levant en 1816 et 1817.* W Stambule bawiąc czas dłuższy, założył komitet grecki w Paryżu, który wielce się przyczynił do podźwignienia sprawy greckiej. Przełożył Tucydydesa i ogłosił: *Essai sur la typographie*, nader cenione dzieła. W roku 1828 połączył się z bratem *Hyjacyntem*, urodzonym 1794 i obadwa pod firmą: *Firmin Didot frères*, mnóstwo znakomitych wydali dzieł naukowych. Do typografii dołączyli oni dwie papiernie, zatrudniające przeszło 600 ludzi.

Didym, metal (ob. *Cer*).

Didymos, sławny grammatyk alexandryjski, ze szkoły Arystarcha (ob.), żył w epoce Julijusza Cezara, lub Augusta i był, jak twierdzą, autorem blisko 4,000 dzieł, zkąd też dla pilności prawdziwie żelaznej otrzymał przydomek *Chalkenteros* (spiżowy). Didymos głównie zajmował się krytyką i kommentarzami dawniejszych poetów i prozaików greckich, mianowicie Demostenesa, oraz dokładném przeglądaniem pieśni Homera; do naszych jednak czasów nieliczne tylko doszły ułamki jego działalności pisarskiej.

Didymos, jeden z Ojców Kościoła, urodzony 308 roku, zaniewidział w młodości, a w 395 roku umarł w Alexandryi śmiercią męczeńską. Z pism jego najważniejszemi są: *De Spiritu Sancto* i *Adversus Manichaeos;* wszakże drugi sobór nicejski dla opinij, wyrażonych w zaginionej jego krytyce dzieła Orygenesa: *De principiis*, po śmierci potępił go jako kacerza.

Die, miasto we Francyi, okręgowe w departamencie Drôme, nad rzeką Drôme, ma 4,000 mieszkańców, trybunał i kościół reformowany konsystoryjalny. Fabryki sukna, jedwabiów, garbarnie, papiernie; w okolicy żyznej cenione wielce wino białe muszkat (*clairette de Die*) i melony. Godne widzenia stare okalające je mury, starożytna katedra, kościół protestancki, pałac biskupi i brama św. Marcelego, dobrze jeszcze zachowany antyk, na drodze ku Gap. Miasto to jest bardzo dawném; Rzymianie zwali je *Dia Vocontiorum*; po Vienne najwięcej ono w Delfinacie zawiera szczątek starożytności (wodociągu, murów, bruków i t. p.). Czas jakiś posiadali je cesarze niemieccy, a protestanci zburzyli w roku 1585 tutejszą cytadellę i uniwersytet założyli. Było też stolicą hrabstwa Diois aż do roku 1404, gdy ostatni hrabia sprzedał je Karolowi VI za sto tysięcy skudów (écus) w złocie. W okolicy są kryształy górne i źródła mineralne; pod górą Solore wielka grotta stalaktytowa, pod wsią Saint-Julien-en-Quint góra Forduries z grottą lodową, a dalej nieco góra nieprzystępna (Montagne inaccessible) i Mont-Aiguille, mająca kształt przewróconej piramidy.

Die (hrabina), poetka z XII wieku, poszedłszy za Wilhelma de Poitiers, praojca książąt Valentinois, zachowała wedle obyczaju wieku, nazwisko hrabstwa, które mężowi wniosła w posagu. Rękopism romansów N. 7,225 bibliijoteki cesarskiej, zachował nam trzy utwory wielce ciekawe owej kochanki Rambaud'a d'Orange, barona Langwedocyi, zmarłego w roku 1173, który obojętnością i lekceważeniem zdawał się nagradzać najżywszą i najnamiętniejszą miłość tej średniowiecznej Safo. Poetyczne jej skargi są pełne życia, uczucia, świeżości i szczerości, lubo tchną zmysłowością. Raynouard wytłómaczył dwie z tych elegij w wydaném przez siebie dziele: *Choix des poesies originales des troubadours.* Hrabina ta była prezydującą tak nazwanego dworu miłosnego (cour d'amour).

Dieczany, sławny w dziejach serbskich klasztor, założony 1334 roku przez Szczepana Urosza, króla serbskiego, zwanego niekiedy królem dieczańskim, położony w dzisiejszej Albanii, pół godziny drogi od Peti. *Ad. N.*

Dieczin (po niemiecku: *Tetschen*), miasto w Czechach, w obwodzie litomierzyckim, na prawym brzegu Elby, naprzeciw Bodenbach (Podmokly). Od Dieczina ku północy zaczyna się Szwajcaryja saska. Miasto liczy 2,400 mieszkańców (Niemców), ma urząd powiatowy i jest główną stacyją żeglugi parowej sasko-czeskiej. Na górze stoi zamek hr. Thun, z bibilijoteką i innemi zbiorami, do którego należą piękny park i obszerne szklarnie. W pobliskim folwarku Libwerda, czeskie towarzystwo patryjotyczno-gospodarskie założyło szkołę rolniczą. *L. P.*

Diednowo (Diedinowo), wielka wieś nad rzeką Oką, w gubernii riazańskiej, powiecie zarajskim, odległa od Kołomny o 3 mile przeszło, założona w końcu XVI lub na początku XVII wieku. W starożytności nazywało się Wsią Dworską i należało do skarbu; ale od roku 1762 przeszło w posiadanie Izmajłowych, a dziś do dziedziców L. D. Izmajłowa-Tołstoja. Diednowo liczy 3,000 mieszkańców, ma wiele domów murowanych i 4 cerkwie. Wieś Diednowo zasługuje na wzmiankę z tego powodu, że tu zbudowano pierwsze warsztaty do naprawy okrętów w Rossyi i mieszkańcy jeszcze za panowania Michała Fedorowicza, trudnili się budowaniem rozmaitego rodzaju statków i spławianiem ich rzeką Oką. Teraz mieszkańcy Diednowa trudnią się wyłącznie handlem bydła i zboża. *J. Sa...*

Diediuchin, górnicze miasto gubernii permskiej, leży na lewym brzegu Kamy, o 3 mile przeszło od Solikamska; mieszkańców ma około 3,000 rodzin; znane ze swoich warzelni, które z powodu ilości wydobywanej soli, należą do najbogatszych nietylko w Rossyi, ale i w całej Europie. Warzelnie założone przez zakonników monasteru pyskorskiego preobrażeńskiego (1600 r.) i należały do nich aż do roku 1764, w którym na mocy ukazu rządzącego senatu, przeszły na skarb. Z utworzeniem namiestnictw, Diediuchin oddany został pod zarząd permskiej izby skarbowej, a od roku 1804 załączony do zarządu górniczego. Od tego czasu wyroby diediuchińskich zakładów znacznego doznały ulepszenia. Grunt w samém mieście jest gliniasty; w okolicach zaś więcej bagnisty, aniżeli piaszczysty; na przeciwległym brzegu ciągną się góry niewielkie, niedawnej formacyi; w jednej z nich (w odległości 1 ½ wiorsty od Diediuchina) wydobywa się drobnoziarnisty piaskowiec do pieców, a o 1 ½ mili wydobywano dawniej z rudy kamień wapienny najstarożytniejszej formacyi do flizów miedzianego zakładu pyskorskiego. W Diediuchinie sól wyparowywa się z podziemnych solnych źródeł, najlepsze z nich znajdują się o 40 sążni pod powierzchnią ziemi. Corocznie wydobywa się przeszło 1,000,000 pudów (40 milijonów funtów) soli; liczba robotników do niej użyta, wynosi od 750 do 940; pud soli kosztuje od 10 do 20 gr. Gdy puści Kama, sól z diediuchińskich zakładów solnych spławiają wodą do Niżnego Nowogrodu, a także do Permu, Wiatki i Kalugi (rzeką Oką). *J. Sa...*

Diefenbach (Lorenz), filolog niemiecki, urodził się roku 1806 w Ostheim, wielkiém księstwie heskiém, gdzie ojciec jego był kaznodzieją. W roku 1821 udał się na uniwersytet do Giessen, by się oddać teologii i filozofii. Uzyskawszy stopień doktora, udał się do Frankfurtu nad Menem, później na proboszcza i biblijotekarza do Solms-Laubach. Zwiedził także Szwajcaryję, Francyję i Belgiję. W roku 1845 przystąpił wraz z żoną do zgromadzenia nowych, czyli niemieckich katolików (Ronge'go), i silnie wpływał na podniesienie moralne i intellektualne klass niższych. Żyjąc czas jakiś w Offenbach, przeniósł się znów do Frankfurtu nad Menem. Prócz poezyj i kilku powieści, napisał: *Ueber die romanischen Schriftsprachen* (Giessen, 1837); *Ueber Leben, Geschichte und Sprache* (Giessen, 1835); *Mittheilung ueber eine noch ungedruckte mittelhochdeutsche Bearbeitung der Sage von Barlaam und Josaphat* (Giessen, 1836); *Celtica* (3 tomy, Stuttgard, 1839—42); *Pragmatische deutsche Sprachlehre* (Stuttgard, 1847, 1851); *Lexicon comparativum linguarum Indogermanicarum* (tomów 3, Frankfurt nad Menem, 1846—51).

Dieffenbach (Jan Fryderyk), jeden z najsławniejszych chirurgów nowszych czasów, urodził się 1792 roku w Królewcu, nauki gimnazyjalne pobierał w Rostoku, poświęcał się teologii najprzód tamże, następnie w Hidelbergu. W roku

1813 miał udział jako ochotnik w wojnie przeciw Napoleonowi, w roku zaś 1814 powrócił do studyjów teologicznych, w roku jednak 1816 zwrócił się ku medycynie, szczególniej oddawszy się chirurgii. Sztukę swoją wykonywał najprzód w Królewcu, gdzie uczył także fechtunku i pływania, w roku 1820 na wezwania Walther'a przeniósł się do Bonn, zkąd jako lekarz towarzyszył pewnej ociemniałej damie do Francyi. Powróciwszy z tej podróży, zamierzył uczestniczyć w wojnie greckiej, lecz w Marsylii od tego zamiaru odprowadzony, wrócił do Niemiec i po ukończeniu studyjów lekarskich w roku 1822 w Würzburgu, otrzymał stopień doktora, napisawszy ważną rozprawę: *Nonnulla de regeneratione et transplantatione*. Potém osiadł w Berlinie, gdzie wkrótce nabył wziętości. W roku 1830 został chirurgiem dyrygującym w szpitalu Charité, w roku 1832 nadzwyczajnym, w roku 1840 zwyczajnym professorem i dyrektorem kliniki chirurgicznej. Oprócz wielkiej zręczności w wykonywaniu operacyj, odznaczał się szczególniej poprawieniem dawniejszych i wynalezieniem niektórych postępowań, mianowicie tam, gdzie idzie o przywrócenie części ubyłych, jak nosów, powiek, ust i t. d., tudzież w operacyjach zezowatych i jąkających się. Z pism jego wymienimy: *Chirurgische Erfahrungen*, w 4-ch oddziałach, Berlin, 1829—34; *Die Transfusion des Bluts, und die Einspritzung der Arzneien in die Adern*, Berlin, 1828; *Ueber die Durchschneidung der Sehnen und Muskeln*, Berlin, 1841; *Die Heilung des Stotterns*, 1841; *Die operative Chirurgie*, 2 tomy, Lipsk, 1844—48, jest to najważniejsze dzieło jego, które na różne języki przełożono; *Der Aether gegen den Schmerz*, Berlin, 1847. Podczas panowania epidemii cholery, napisał spostrzeżenia swoje pod tytułem: *Physiologisch-pathologische Betrachtungen bei Cholerakranken*, Berlin, wydanie 2-gie, 1844. Jego odczyty o chirurgii zostały wydane po niemiecku przez Meyer'a (Berlin, 1840), a po francuzku przez Philippa (1840). W roku 1836 zwiedził powtórnie Paryż, w roku 1837 Londyn, 1841 Wiedeń i w roku 1845 Petersburg, doznawszy wszędzie pochlebnego przyjęcia. Umarł wśród uczniów 1847 roku. — **Dieffenbach** (Ernest), krewny poprzedzającego, urodził się w Giessen 1811, poświęcił się naukom lekarskim i przyrodzonym. Otrzymawszy stopień doktora w roku 1839, wysłany został przez towarzystwo geograficzne londyńskie do nowej Zelandyi, gdzie obok zasług położonych przez prace nad pomyślnością nowej kolonii, poczynił ważne spostrzeżenia pod względem geologii, geografii, etnografii i historyi naturalnej, które zebrał w dziele: *Travels in New-Zealand*, 2 tomy, Londyn, 1843 roku. Wróciwszy do Niemiec, zajął w roku 1850 katedrę geologii w Giessen.

Diego d'Almagro, ob. *Almagro*.

Diegtiarew (Stefan), kompozytor rossyjski, urodził się roku 1766 w gubernii kurskiej, w powiecie chotmyżskim, w osadzie Borysówce, będącej własnością hr. Szeremetijewych. Mając wieku lat 6, oddany był do chóru śpiewaków hr. Mikołaja Szeremietijewa w Moskwie i tu zdolnością do muzyki zwrócił na siebie szczególniejszą uwagę nauczycieli i swego pana. Gdy głos utracił, pozwolono mu uczęszczać do uniwersytetu w Moskwie; tu przykładał się najwięcej do literatury rossyjskiej i języka włoskiego i z tych przedmiotów złożył chlubny examin. Przeniosłszy się do Petersburga, doskonalił się w muzyce pod przewodnictwem znanego Sarti, kapelmistrza śpiewaków nadwornych i wkrótce napisał jeden z najlepszych koncertów duchownych. Bawił czas niejaki wspólnie z Sarti'm we Włoszech, kształcąc się w ulubionej przezeń sztuce muzyki. Za powrotem do kraju, zajął posadę kapelmistrza przy tea-

trze domowym i w chórze śpiewaków hr. Szeremetijewa, który w owym czasie uznawano za najlepszy w całej Rossyi. W tej epoce, Diegtiarew napisał największą liczbę kompozycyj muzycznych dla teatru, obok tego ułożył wiele pieśni religijnych i koncertów wokalnych. Po śmierci hrabiego, na mocy testamentu otrzymał uwolnienie od poddaństwa. W roku 1811 będąc w Moskwie, ułożył wielkie oratoryjum: *Oswobodzenie Moskwy w roku 1612 na słowa księcia M. D. Gorczakowa.* Oratoryjum to przełożone na język włoski i rozesłane do głównych stolic Europy, zjednało sobie pochwały wielu pism zagranicznych (francuzki *Le Mercure*, lipski *Dziennik muzyczny*, niemiecki *Altoński* i wiele innych). Resztę dni przepędził w ubóstwie; przeniosłszy się do gubernii charkowskiej, pracował na kawał chleba, ucząc śpiewu na wsi u pewnego obywatela. Umarł roku 1813. Kompozycyje jego muzyczne, a szczególnie pieśni krążą po całej Rossyi, wszystkie nie są dotąd wydane. Przełożył z włoskiego dzieło Vincenti Manfredini r. 1797 napisane, pod tytułem: *Nauka melodyi i harmonii*, Petersburg, 1805. *J. Sa...*

Diehl (Karol), od roku 1810 senijor (superintendent) generalny zborów ewangelicko-reformowanych w księstwie warszawskiém, a później w królestwie polskiém, urodził się w mieście Lesznie, w dzisiejszém wielkiém księstwie poznańskiém, z ojca Bogumiła, a matki z domu Wojdzianki. Pierwsze nauki pobierał w Lesznie. Rektor tamtejszego gimnazyjum, ksiądz Kassyjusz, widząc w nim wielkie zdolności, wysłał go na uniwersytet do Halli, następnie do Frankfurtu nad Odrą, gdzie oddał się naukom teologicznym. Później został dyjakonem przy zborze ewangelicko-reformowanym w ojczystym grodzie, wkrótce potém powołany na pastora nowouorganizowanego zboru w Poznaniu. W półtora roku później (1791 roku), zbór warszawski, po śmierci ks. Jana Salomona Muzonijusza, oddał Diehlowi urząd pastora przy swym kościele. Było to już za rządów pruskich. Zostawszy nadwornym kaznodzieją króla pruskiego, wyjednał potrzebny fundusz na wyrestaurowanie kościoła warszawskiego (na Lesznie), który po dwudziestu przeszło latach swego istnienia, z gruntu tego potrzebował. Rozleglejszy zakres działalności otworzył się dla ks. Diehl'a za utworzeniem się księstwa warszawskiego. Godnie odpowiedział położonemu w nim zaufaniu przez rząd krajowy; okazał się niezmordowanym w organizacyjnych pracach. W tym czasie, obrała go także jednota wielkopolska swoim senijorem duchownym. Jako taki, szczególniej przysłużył się zborowi leszmieńskiemu i tamtejszemu gimnazyjum, wyjednawszy dwa stypendyja dla sposobiących się do stanu duchownego, przy uniwersytecie w Lejdzie i Frankfurcie nad Odrą. W roku 1811 obrany został deputowanym na sejm z cyrkułu 4-go miasta Warszawy, gdzie odznaczył się mową, drukiem ogłoszoną. Był także członkiem deputacyi, wysłanej na przyjęcie cesarza Napoleona I w Toruniu czy Bydgoszczy. Jemu zbór żychliński zawdzięcza swoje istnienie, a zelowski znaczny zasiłek skarbowy. W roku 1812 został prezesem konsystorza wyznania ewangelicko-reformowanego w księstwie warszawskiém, a w roku 1815 prezesem duchownym zreorganizowanego konsystorza ewangelicko-reformowanego. W tymże roku 1815, otrzymał dyplom na członka towarzystwa królewskiego warszawskiego przyjaciół nauk. Wyjednał zasiłek stały ze skarbu dla obu wyznań ewangelickich w kwocie 100,000 złotych polskich, a dla zboru warszawskiego darowiznę nieruchomości na Lesznie, Działyńskie zwanej, na wybudowanie kościoła i założenie szkoły. Jego także głównie staraniem wybudowano dom frontowy na plebaniję i zdołano zebrać przez zapisy i składki kapitał w summie parę kroć sto tysięcy, który obe-

cnie stanowi podstawę dochodów potrzebnych do utrzymania budowli kościelnych. W roku 1822 obrany senijorem jednoty ewangelicko-reformowanej małopolskiej, której interessa przez zmiany polityczne uległy wielkiemu zaniedbaniu, a które on gorliwością swą naprawił. W roku 1823 dnia 2 Stycznia, w nagrodę zasług otrzymał szlachectwo dziedziczne, na zasadzie artykułu 46 ustawy konstytucyjnej, z herbem Piecza. Zmarł w Poznaniu 1831 roku; pogrzebiony w Orzeszkowie, gdzie krewni wystawili mu pomnik. *Ad. N.*

Diel (August Fryderyk Adryjan), zasłużony pomolog, urodził się 1756 roku w Gladenbach i tamże, a następnie w Dietz, był lekarzem okręgowym po ukończeniu nauk medycznych. Przez długi czas pełnił obowiązki lekarza zdrojowego w Ems. Umarł 1833 roku. Z dzieł jego, mających za przedmiot pomologiję, następujące mają wartość niezaprzeczoną: *Anleitung zu einer Obstorangerie in Scherben*, 2 tomy, Frankfurt, 1798, wydanie 3-cie, 1804; *Versuch einer systematischen Beschreibung der in Deutschland gewöhnlichen Kernobstsorten*, 21 tomów, Frankfurt, 1699—1819, dalszym ciągiem tego dzieła jest: *Systematische Beschreibung der in Deutschland vorhandenen Kernobstsorten*, 6 tomów, Sztutgard i Tubinga, 1821—32; *Systematisches Verzeichniss der vorzüglichsten in Deutschland vorhandenen Obstsorten*. Frankfurt, 1818, dalszy ciąg 1829 i 1833. Napisał także o wodach Emskich: *Über den innerlichen Gebrauch der Thermalbäder in Ems*, Frankfurt, 1832.

Diemen, ob. *Van Diemen*.

Dienisów (Andrzej), nauczyciel i pisarz z sekty Bezpopowszczyzny, urodził się z prostego stanu rodziców roskolników, we wsi Poniewieckiej, w gubernii ołonieckiej roku 1675. Wydalił się z miejsca rodzinnego roku 1690 nad rzekę Wyg, a po długiem tulaniu się po lasach i bagnach, wybudował dla siebie celę, ale opuścił ją wkrótce, aby połączyć się z innym herezyjarchą Danielem Wikuliczem; w roku 1692 wystawili wspólnemi siłami Wygorecki monaster (*skit*) dla mężczyzn i kobiet, do którego zbiegali się tłumnie okoliczni roskolnicy, szukający żywności i zbawienia (było ich 150 osób przeszło). W roku 1705 Andrzej przeniósł ze skitu swego wszystkie kobiety nad rzekę Leksę i nazwał oba skity *Daniłowym monasterem* (pustynią) *zgody Andrzejowej*. Zarząd zostawał w ręku Daniela Wikulicza, gospodarstwem zaś trudnił się sam Andrzej, który w tym celu jeździł z kwestą po całej Rossyi, a jednocześnie zakupywał książki starego druku, obrazy (*ikony*), krzyże i relikwije (*moszczy*). Obdarzony od natury umysłem bystrym, Dienisów nabył w Moskwie i Kijowie wiele wiadomości z różnych nauk i wkrótce miewać zaczął własne, z przekonywającą wymową, nauki i kazania, które po wszystkich skitach swoim współwyznawcom rozsyłał. Wkrótce skit jego stał się zbiorowym punktem dla wszystkich roskolników, a wpływ jego tak się rozszerzył, że rząd zmuszonym był roku 1722 wyprawić doń zakonnika Neofita z przygotowanemi zapytaniami piśmiennemi, na które Andrzej dał odpowiedzi systematyczne i oryginalne, znane pod nazwą wygoreckich, ołonieckich i pomorskich. Ale usiłowania Neofita bez skutku pozostały i roskolnicy nie utracili wiary w naukę mistrza, który umarł w swoim skicie roku 1730. Oprócz *Odpowiedzi Neofitowi*, Andrzej napisał pełną krasomóstwa mowę pogrzebową na pochwałę swego eklezijarchy duchownego Piotra Prokopijewa (zmarłego roku 1719). W mowie tej wyłożoną jest dokładnie historyja skitów ołonieckich i ich założycieli.

J. Sa...

Dieńga, wyraz tatarski (*tenge*), oznaczał drobną monetę srebrną, około 1/4 zołotnika ważącą. Moneta ta ukazała się w obiegu w Rossyi od czasów Dy-

mitra Dońskiego i nieraz miała na sobie stępel tatarski. Robili ją złotnicy (srebrnicy, *sierebrenniki*), płacąc za to do skarbu osobny podatek (*sierebrianoe litje*). Piotr I kazał od roku 1700 bić pieniądze miedziane, co trwało do roku 1821. Za czasów Anny, z puda (40 funtów) miedzi (od roku 1730), bito 8 rubli, za Elżbiety (aż do r. 1757), poczęto odbijać wyraz *dieńga*, z cyfrą cesarzowej; w roku 1761 z puda miedzi robiono 16 rubli. W roku 1762 bito monetę z armaturą. Alexander I rozkazał od roku 1802 wybijać orła z tym samym napisem. Od roku 1828 (za Mikołaja I) wycofaną została z obiegu, a w czasie obrachowania miedzianych pieniędzy na srebro, zamieniona na monetę wartości $1/4$ kopiejek srebrem. *J. Sa...*

Diepenbeck (Abraham van), słynny malarz flamandzki, uczeń Rubens'a, urodził się r. 1607 w Bois-le-Duc, trudnił się z początku malowaniem na szkle, przyczém zasłynął szczególniej w kompozycyi biblijnej i historycznej. Arcydziełem jego są szyby kościoła franciszkańskiego (Minimes) w Antwerpii, przedstawiające 40 scen z życia św. Franciszka a Paulo, obecnie w Anglii się znajdujące. Po krótkim pobycie we Włoszech, został prezydującym akademii antwerpskiej w r. 1641. Rysował także desenie ozdób do wyrobów stolarskich i tapicerskich; a ze sztychów jego słynie *Świątynia muz*, odbita r. 1655 w Paryżu, w 59 tablicach (retusz ich wyszedł r. 1735 w Amsterdamie w 69 tablicach). Pomiędzy olejnemi jego obrazami są najznakomitsze: kopija *Zdjęcia z krzyża* Rubens'a (w Koblentz); *Madona ze św. Elżbietą* (w Berlinie); *Klelia przeprawiająca się z towarzyszkami przez Tybr* (w Berlinie). Zmarł w roku 1675.

Diepenbrock (Melchior baron), książę biskup wrocławski, kardynał kościoła rzymskiego, urodził się r. 1798 w Bocholt w Westfalii, był w r. 1814 uczniem szkoły wojskowej w Bonn i wstąpił jako porucznik do landwehru księcia Salm-Salm, w czasie wojny o niepodległość niemiecką. Żyjąc od r. 1815 w zaciszy domowej, poznał się z księdzem Sailer, który później otrzymał biskupstwo ratysbońskie. Ten nakłonił go do stanu duchownego, a Diepenbrock przyjął święcenie kapłańskie w r. 1823; później został sekretarzem tegoż biskupa Ratysbony, a w r. 1830 kanonikiem kapituły. Mianowany księciem biskupem wrocławskim, w r. 1845 odebrał sakrę w Salzburgu, przez kardynała Schwartzenberg'a, a w r. 1850 kapelusz kardynalski. Znany jest list jego pasterski (Wrocław 1845) wydany przy objęciu biskupstwa, niemniej trudności, jakie miał do zwalczenia z jednj strony ze schizmą nowo-katolicką, z drugiej strony z rządem protestantyzm popierającym. Przełożył on z flamandzkiego parę powieści Henryka Conscience (*Życie we Flandryi*, 1849) i t. d., i wydał cenione *Kazania* (1841). Zmarł w r. 1853.

Diepholz, hrabstwo w Hannowerskiém, graniczące z księstwem oldenburgskiém i Prusami, tworzy równinę skropioną rzeką Hunte, złączoną z jeziorem Dümmer, i składa się w wielkiéj części z bagien i torfowisk, tu i owdzie poprzecinanych gruntem przydatnym do uprawy konopi, lnu, kartofli i zboża, i łąkami w pobliżu jeziora. Ludność w liczbie 23,000 głów zajmuje się chowem gęsi, uprawą lnu i wyrobem płócien. W lecie wielka liczba mieszkańców wychodzi na zarobek do Hollandyi. Hrabstwo to składa się z dwóch wójtostw: Diepholz z miastem t. n., nad Huntą, liczącym 2,300 mieszkańców, i Lemförde. Po wygaśnięciu hrabiów Diepholz, w r. 1585 przeszło w dom Celle, a w r. 1679 w dom Kalemberg-Brunswik-Lüneburg. W r. 1806—10, stanowiło część królestwa Westfalii, a od r. 1810 część departamentu francuzkiego Ujścia-Wezery; w r. 1814 przysądzono je królestwu hannowerskiemu.

Dieppe, miasto we Francyi, stolica okręgu w departamencie Seine-Inférieure, o 10 mil od Rouen, nad kanałem la Manche, przy ujściu doń rzeczki l'Arques i Béthune. Rzeczka ta niegdyś zwała się Deep (głęboka) i po niej nazwa miasta pozostała. Ma ono 18,000 mieszkańców, komorę celną, kollegijum, szkoły, teatr, biblijotekę z 4,000 tomów, zakłady dobroczynne, trybunały, izbę handlową, szkołę pływania, fabryki koronek, cukru, tartaki. Rybołówstwo na wielką skalę stokfiszu, śledzi i makreli, warsztaty okrętowe i rękodzielnie słynne z robót z kości słoniowej i rogu; dobrze zabudowane, mianowicie w części nadbrzeżnej, ma 68 fontan publicznych a 216 prywatnych. Z gmachów i miejsc odznaczają się: teatr, ratusz, targ zbożowy, kościół ś. Jakóba, rozpoczęty w r. 1200, z pyszną wieżą i rzeźbami w skarbcu i kaplicą Matki Boskiej, kościół ś. Remy z r. 1522, zamek obronny, na wierzchołku skały nad brzegiem morskim zbudowany przez Karola VII, u stóp którego piękna dolina Caude-Cotte, promenada publiczna Cours-Bourbon, zamek d'Arques, przedmieście de la Barre, kaplica de Grèves. Port jeden z najobszerniejszych z 4 części złożony i po brzegach kamiennemi płytami (*quais*) wyłożony, objąć mogący do 200 statków o 60 do 600 beczkach ciężaru i tyleż łodzi rybołówczych; bassen zaś objąć może 40—50 okrętów wielkich. Przystęp do niego wszakże dla mnóstwa skał i ław nie jest najdogodniejszym. Bok jego wschodni le Pollet, na którym przedmieście tejże nazwy, łączy się z miastem za pomocą mostu o 7 łukach. Między latarnią morską, a wielkim krzyżem marynarzy, leży dom Bousard, darowany marynarzowi tegoż nazwiska przez Napoleona I, za ratowanie tonących w r. 1777. Tu księżna Berry liczne i świetne gromadziła towarzystwo. Miasto, znane w historyi dopiero od r. 1195, brane było po kilkakroć przez Anglików, którzy je w r. 1694 bombardowaniem zniszczyli. O ćwierć mili od miasta leży nad morzem Cité de Limes, więcej pod nazwą Camp de César znane. Potrzebujący kąpieli morskich, zjeżdżają tu w lecie w znacznej liczbie. Fale biją tu silnie; temperatura wody w porze, w której się tu kąpią, odpowiada + 13 do + 14° R. Mężczyzni i kobiety kąpią się o podal od siebie, w przestronnej odzieży, ale tylko podczas przypływu morza. Ponieważ zaś wybrzeże bardzo jest pochyłe, a przytém pokryte żwirem ostrym, ruchomym, przeto kąpiący się wchodzą do wody w trzewikach, prowadzeni przez przewodników doświadczonych i przysięgłych. W ogólności chwalą tutejsze urządzenia ku bezpieczeństwu i wygodzie kąpiących się w morzu. Zawsze jednak bystra pochyłość wybrzeża jest wielką wadą, któraby przynajmniej chorych, mieszkających opodal od Dieppe, od niej odwodzić, a do takich osad pomorskich zwabiać powinna, gdzie stały ląd obniża się w morzu łagodnie. *Dr. F. Sk.*

Dieringer (Franciszek Xawery), teolog katolicki, urodził się roku 1811 w Rangendingen, w dawniejszém księstwie Hohenzollern-Hechingen. Nauk teologicznych słuchał w Tubindze; wyświęcony na kapłana r. 1835 we Freiburgu, w Bryzgawii, został w tameczném seminaryjum professorem wymowy kościelnej i biblijotekarzem, a r. 1840 professorem teologii dogmatycznej w seminaryjum dyjecezalném w Spirze. W r. 1843 powołany na professora zwyczajnego wydziału katolicko-teologicznego w Bonn, kaznodzieję uniwersyteckiego i dyrektora seminaryjum homiletyczno-katechetycznego, od lat wielu przewodniczył tamże stowarzyszeniu ś. Borromeusza. Prace swoje Dieringer umieszczał w tubingskim kwartalniku: *Theologische Quartalschrift* i w dzienniku *Katholik*, który najprzód z późniejszym biskupem Spiry dr. Weisem, a potém sam wydawał. W Bonn założył i redagował pismo miesięczne: *Katholische Monatsschrift für Wiessenschaft und Kunst*. Dieringer jest autorem dzieł

posiadających wziętość: *System der göttlichen Thaten des Christenthums* (tomów 2, Moguncyja 1841); *Kanzelvorträge an gebildete Katholiken* (tamże, 1844); *Lehrbuch der katholische Dogmatik* (Moguncyja 1847, wydanie 2-gie r. 1850); *Der heil. Karl Borromäus und die Kirchenverbessreung seiner Zeit* (Kolonija, 1846). Był także spółpracownikiem pod względem teologii dogmatycznej, w wydawanym przez Aschbacha: *Kirchenlexikon.*

Dierżawin (Gabryjel), znakomity poeta rossyjski, urodził się w Kazaniu r. 1743. Pochodził z murzów tatarskich. Rodzice jego żyli w ubóstwie. Mając lat 8 wieku, oddany był do szkoły prywatnej w Orenburgu, gdzie się nieco po niemiecku i po francuzku nauczył, a głównie się oddał czytaniu ksiąg, które znaczny wpływ na rozwój zdolności jego umysłowych wywarły. Po zgonie ojca, matka ostatni grosz łożąc na wychowanie syna, pomimo że sama w nader krytycznem zostawała położeniu, umieściła go w gimnazyjum kazańskiem, dopiero co założonem (r. 1758). Jakkolwiek niewiele wiadomości zaczerpnąć mógł Dierżawin w ówczesnych szkołach gimnazyjalnych, czytał jednakże wiele i wszystkie prawie ody Łomonosowa umiał na pamięć; zaczął też od ich naśladowania, a odznaczając się żywą wyobraźnią i dowcipem satyrycznym, zwrócił na siebie uwagę dyrektora swego Wierewkina; ten zabrał go z sobą do Petersburga i przedstawił hr. Szuwałowowi, który go w gwardyi umieścił. Przechodząc różne stopnie służby wojskowej, a następnie cywilnej, w r. 1802 mianowany ministrem sprawiedliwości, ale po roku, z powodu wieku podeszłego, uwolnienie otrzymał. Resztę dni przepędził już to w Petersburgu, gdzie założył towarzystwo przyjaciół literatury, którego był prezesem, już w dobrach swoich Zwanka, w gubernii nowogrodzkiej, gdzie też r. 1816, mając wieku lat 73 życia dokonał. Dierżawin kształcił się na wzorach Łomonosowa. W pierwszych latach poetycznej działalności swojej naśladował go niewolniczo, a chociaż później nową poszedł drogą, nigdy jednakże od wpływu mistrza swego całkiem uwolnić się nie mógł. Życie arystokracyi francuzkiej, przylgnęło w owe czasy do wyższej warstwy społeczności rossyjskiej, a po zlaniu się ze szczątkami lenistwa i zmysłowości azyjatyckiej, w szerszych jeszcze aniżeli we Francyi rozmiarach się objawiło. Weszły weń same nowszej filozofii idee, chociaż je powierzchownie i opacznie pojmowano. Wszystko to nie mogło nie odbić się na Dierżawinie. Był on głównie poetą lirycznym: pisał ody religijne czyli hymny, ody anakreontyczne, satyryczne i tak zwane pochwalne czyli uroczyste. Ody jego religijne, np.: *Do Boga*, *Nieśmiertelność duszy* i t. d., nie są podobne do hymnów, głęboką pokorę serca, pełnego zapału i rozrzewnienia wyrażających; ale są to raczej oderwane różnych prawd dowody, ubrane w formę poetyczną. Pochodzą nietyle z serca, miłością ożywionego, ile z umysłu, przejętego zwątpieniem; nietyle są wyrazem prawdziwego natchnienia, jak raczej sztucznym na dowodzenie prawd wysiłkiem. Dość jest porównać jego *Hymn do Boga* z *Hymnem do słońca*, ażeby się o źródle poezyi duchowej Dierżawina przekonać gruntownie. W jednym i drugim też same myśli i uczucia postrzegać się dają, a wszystkie z zimnej pochodzą rozwagi. Niektórzy cenią wysoko odę: *O nieśmiertelności duszy*, poczytując ją za najlepszy Dierżawina utwór. W niej atoli, również jak w innych jego odach, nie widać uczucia z głębi duszy wywołanego, ale same dowody retoryczne, niezupełnie trafnie obmyślane, na dowodzenie prawdy, która sama przez się wątpliwości nie ulega. Dziś oda ta żadnego nie ma znaczenia. Najlepszemi są te z ód religijnych Dierżawina, których treść zkądinąd wzięta, jak np.: *Do władzców i sędziów* (naśladowanie z Pisma ś.); tu już widać uczucie

głębokie i głos potężny wzruszenia. W poezyjach anakreontycznych nie postrzegamy prawdziwej miłości; wszystko to z zimnego płynie uczucia, błyszczy tylko, ale nie grzeje; zmysłowość zamienia się już w cynizm, już w czułość ckliwą, do sentymentalności zbliżoną. Idea o nietrwałości szczęścia na ziemi, o konieczności śmierci, która zarówno monarchy jak więźnia jest udziałem, która gwiazdy i słońca niszczy, sięga niekiedy u Dierżawina do zadziwiającej wysokości, szczególnie w odzie: *Na zgon Mieszczerskiego.* Tryjumfalne, czy też pochwalne jego ody, długo za wzór wzniosłej poezyi uważane były, ale teraz za przykład tylko wyszukanej retoryki służyć mogą. Napuszone wykrzykniki, nadęte metafory, ciągłe powtarzania, nudzą nadzwyczaj. Ody: *Na zdobycie Izmaila; Na przejście przez Alpy; Wodospad* i t. d., które w swoim czasie za cud poezyi uważano, taką się odznaczają przesadą, że niszczą zupełnie te nawet rzeczywiście piękne i wzniosłe miejsca, gdzie poeta malując naturę, wielkim się ukazuje artystą. Do najsłabszych jego poezyj te należą, które w ostatnich latach życia swego na różne wypadki wielkich z Francyją wojen, napisał. Ukazuje się tu poeta jako patryjota, ale nigdy ani nad tłum wznieść się, ani patrzeć na Napoleona, jak patrzał nań Puszkin, nie był w stanie. Widział w nim tylko *antychrysta* i *o siedmiu głowach lucyfera.* W wierszu: *Do atamana wojska dońskiego,* przyrzeka wydać swą córkę chrzestną, którą jak własne dziecko kochał, za tego, kto złowi i na arkanie przyprowadzi Napoleona. W opisach natury Dierżawin otrząsa się nieraz z ciężkich klassycyzmu kajdan, a wtedy maluje obrazy z zadziwiającém podobieństwem i pięknością. Takiemi są: *Opisy Kaukazu, zimy i jesieni, łanów wiejskich,* chociaż i tu niekiedy retoryzm się przebija: baba rossyjska w postaci *nimfy wiejskiej* się ukazuje, a chłop z milicyi, *wojakiem w zbroi rycerskiej.* Znajduje się jednak u Dierżawina jedna strona, głębokie mająca znaczenie, dając mu zaszczytne miejsce w gronie poetów Rossyi. Stroną tą jest dążność satyryczna, stanowiąca osnowę poezyi: *Felica* (pod której imieniem Katarzynę II opiewa); *Wielmoża* (Magnat); *O szczęściu; Obraz Felicy; Widzenie murzy* i kilka innych. Utwory te, które odami satyrycznemi nazwaćby można, jedyną stanowią ozdobę poetyckiego wieńca Dierżawina. Satyra jego jest raz groźną filipiką, pioruny miotającą na występek, już to łzą serca wzruszonego, które swe błędy opłakuje; znów szyderstwem jadowitém umysłu, głupstwami codziennego życia obrażanego; już to żartem dobrodusznego charakteru, w wesołej chwili zrodzonym. Dierżawin w odach do cesarzowej porzucił dawny ton pochlebstw napuszonych. Pisma jego drukowane były r. 1779 (po raz pierwszy), 1798, 1804, 1808 i 1816, w 4 tomach; 1835 i 1849. Akademija nauk w Petersburgu, trudniąc się od lat kilku zebraniem wszystkich dzieł przez Dierżawina napisanych, przystąpiła w roku 1861 do systematycznego ich wydania. W zbiorze tym ukazać się ma wiele pism jego dotąd nieznanych, oraz obszerna autobijografija poety. Redakcyję przyjął na siebie członek akademii J. Grot. *Odę do Boga* tłómaczyli na polski język: Lityński, Ignacy Szydłowski i inni; na łaciński ks. Stanisław Czerski (*De Deo carmen*). *J. Sa..*

Dies irae. Hymn o sądzie ostatecznym zaczynający się od tych słów, jako *sequentio* we mszy żałobnej za umarłych i w dzień Zaduszny, jest najsławniejszym ze wszystkich, jakie śpiewane są w Kościele katolickim. Rzeczywiście odznacza się majestatem, wzniosłością i jędrnością myśli, wyrażanych w formach nader prostych, zwięzłych, obok obrazów żywych i ruchu prawdziwie lirycznego. Rym zwrotek jest szybki i krótki, zastosowany częstemi przestan-

kami do rozmyślania, jakie wywołują bogactwo myśli i powaga uczucia. Kto był autorem tego hymnu, wielkie toczyły się o to spory. Przypisywano go kardynałowi des Ursins, Humbertowi generałowi Dominikanów, ś. Bonawenturze, ś. Bernardowi, nawet ś. Grzegorzowi Wielkiemu. Najprawdopodobniej zaś autorem hymnu jest Franciszkan Tomasz de Celano, urodzony w Celano, w Abruzzach, zmarły r. 1255. Hymn ten wprowadzony został w powszechne użycie po kościołach w XIV wieku i różnym uległ zmianom, z któremi zamieszczony w mszale rzymskim, wydanym na mocy uchwały soboru trydenckiego r. 1567. Pierwotny text wyryty na tablicy marmurowej, ma się znajdować w kościele ś. Franciszka w Mantui. Mamy kilka tłómaczeń na polski tego rozrzewniającego i wspaniałego hymnu; jednym z celniejszych jest Antoniego Czajkowskiego. *L. R.*

Diesiatynna cerkiew, w Kijowie, pod wezwaniem Bogarodzicy, przez Włodzimierza I r. 996 założona, nazwę swą ztąd otrzymała, że założyciel postanowił dziesiątą część ze swoich dochodów obracać na jej utrzymanie. W r. 1036 syn jego Jarosław, przeniósł tu ciało ś. Olgi. Świątynia ta przez Mongołów r. 1240 zburzona, przez cztery wieki same przedstawiała zwaliska. Ze szczątków jej, r. 1636 metropolita kijowski Piotr Mohyła wystawił nową w daleko mniejszej objętości cerkiew, nazywała się także Diesiatynną i przetrwała w tym stanie aż do r. 1824. W tym czasie robić zaczęto poszukiwania na miejscu, gdzie starożytna istniała świątynia, z których się okazało, że pierwotne jej fundamenta zajmowały 24 sążnie długości i 16 szerokości. Dalszych poszukiwań zaniechano, chociaż wiele jeszcze do zbadania zostawało. Wznowienie nowej świątyni na gruzach dawnej, podług planu Stasowa, dokonaném było w roku 1839. *J. Sa...*

Diesnicki (Symeon), prawnik i professor rossyjski. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie moskiewskim, wysłany był dla dalszego kształcenia się do Anglii. Z nadzwyczajną pilnością przykładał się do nauki prawa w uniwersytecie glasgowskim, gdzie stopień doktora praw otrzymał. Dla uczczenia niepospolitych zdolności jego i zalet charakteru, miasto Glasgow ofiarowało mu tytuł obywatela. Wróciwszy do kraju, mianowany został (1768) lektorem, a po 5 latach professorem zwyczajnym prawa rzymskiego. Wykładał prócz tego język angielski, a od r. 1783 prawo rossyjskie. Umarł r. 1789. Z wielu rozpraw jego naukowych, znaczniejsze są: 1) *O nauce prawa,* 1768; 2) *O karach głównych,* 1770; 3) *O małżeństwach,* 1775; 4) *O rzeczach świętych,* 1772; 5) *O korzyściach z uczenia się prawa wypływających,* 1778 i wiele innych. Powtórnie wydane w *Zbiorze mów,* mianych na aktach uroczystych przez professorów uniwersytetu moskiewskiego (Moskwa 1819 i 1823). Z przekładów Diesnickiego drukiem ogłoszone: 1) *Przewodnik rolniczy* Tomasza Bodouin'a, z uwagami tłómacza (Moskwa, 1780); 2) *Wykład prawa angielskiego,* Blackston'a (Moskwa 1750—1752, 3 tomy). Na szczególną uwagę zasługuje to, że Diesnicki pierwszy w Rossyi wykładać zaczął z katedry prawo rossyjskie. Po utworzeniu akademii rossyjskiej, obrany był jej członkiem na pierwszém posiedzeniu tejże, 21 Października 1783 r. *J. Sa...*

Diesnicki (Michał), kaznodzieja rossyjski. Urodził się r. 1761 w gubernii moskiewskiej. Nauki pobierał w seminaryjum filologiczném, przez towarzystwo przyjacielskie r. 1782 w Moskwie założoném, gdzie oprócz nauk, ćwiczył się w językach francuzkim i niemieckim. Od roku 1785, w którym święcenie kapłańskie otrzymał, przechodził różne stopnie hierarchii kościelnej, nareszcie wyniesiony został na metropolitę petersburskiego. Umarł r. 1821.

Pisma jego, poczynając od r. 1816 kilkakrotnie były drukowane. Kompletny zbiór dzieł jego ukazał się w 9 tomach roku 1823—1824. Zawiera w sobie kazania, mowy, wykład nauki religii. W ostatnim tomie dołączony jest jego życiorys. Kazywał zawsze z pamięci. Jakkolwiek obszerną była cerkiew ś. Jana Żołnierza (w Moskwie), nie mogła zmieścić wszystkich słuchaczów, i letnią porą wielu z nich stało na krużgankach i oknach. Każde z jego kazań wrażało się w pamięć słuchaczów, będąc przedmiotem familijnych i poufnych rozmów. Diesnicki mówił zawsze o jednej jakiejkolwiek materyi systematycznie i rozdzielał nauki swoje na kilka dni niedzielnych, a niektóre z nich, jak np.: „Praca, pokarm i spokój ducha ludzkiego," traktowane były w ciągu całego roku. Najznakomitsze osoby owego czasu w Moskwie nie opuszczały sposobności słuchania nauk pociągającego swą wymową kaznodziei. *J. Sa...*

Diessenhofen, miasteczko liczące 1,500 mieszkańców w kantonie szwajcarskim Turgau, na wyniosłości panującej nad Renem, w okolicy którego miały miejsce w r. 1799 starcia między wojskami francuzkiemi i austryjacko-rossyjskiemi, w skutek których pierwsze cofnąć się musiały po za Ren. Przy tej okazyi spaliły one w d. 7 Października 1799 r. most na Renie pod Diessenhofen.

Diest, miasto obronne w prowincyi Brabancyi w Belgii, w pięknej okolicy, nad rzeką Demer, ma kilka kościołów i klasztorów, szpitali i zakładów dobroczynnych, szkołę rysunku i 9,000 mieszkańców. Fabryki kapeluszy, pończoch i wyrobów skórzanych; browary słynne i dystylarnie wódek. Należało do hrabiego Nassau-Saarbrück, po śmierci którego przeszło w r. 1472 do księcia Juliers. Ten odstąpił je w r. 1499 Engelbertowi de Nassau z domu Oranii, a w r. 1702 przeszło w dom Nassau-Dietz. W r. 1838 zostało twierdzą pierwszego rzędu od strony granicy północnej.

Diesterweg (Fryderyk Adolf Wilhelm), zasłużony pedagog niemiecki, głównie czynny w krzewieniu oświaty między ludem, ur. 1790 r. w mieście Siegen, nauk teologicznych, filozoficznych, matematycznych i przyrodzonych, słuchał w uniwersytecie tübingskim, poczém w 1810 r. przyjął obowiązki nauczyciela prywatnego w Mannheim. W 1811 r. otrzymał posadę nauczyciela rządowego w Worms, następnie w Frankfurcie nad Menem, a w 1818 r. został drugim rektorem szkoły łacińskiej (gimnazyjum) w Elberfeld, zkąd we dwa lata przeniesiono go na dyrektora seminaryjum nauczycieli w Mörs. W 1832 r. Diesterweg powołany został na dyrektora seminaryjum dla szkół miejskich w Berlinie, gdzie po piętnastoletniej służbie, z powodu śmiałego wystąpienia przeciw dążeniom reakcyjnym ministra Eichhorna, przez tegoż złożony był z urzędu; dopiero w 1850 roku przyznano mu wysłużoną pensyję emerytalną. Główna działalność Diesterwega zwróconą zawsze była na wykształcenie zdolnych nauczycieli i na reformy postępowe w urządzeniu szkół i w całej pedagogice; dowodzą tego liczne jego pisma, z których przytaczamy tu mianowicie: *Rheinische Blätter für Erziehung und Unterricht*, wychodzące bez przerwy od 1827 roku i *Wegweiser zur Bildung für deutsche Lehrer* (2 tomy, czwarte wydanie, Essen, 1851). Czém był Diesterweg dla postępu metodyki, widzimy między innemi z jego: *Lehrbuch der mathematischen Geographie und populären Himmelskunde* (4 ed., Berlin 1852); częstokroć znów brał się do polemiki, równie przeciw roszczeniom Kościoła w szkole, jako też przeciw pojedyńczym opinijom w praktyce pedagogicznej, jak np. przeciw metodzie wzajemnego uczenia i przeciwko dzisiejszemu urządzeniu uniwersytetów niemieckich. Liczne te pisma polemiczne, pisane po większej części z niepomiarkowaną gwałtownością, ściągały mu także licznych nieprzyjaciół i spory;

w ogóle rzec można, że jego przekonania pedagogiczne stawiają go na stanowisku, odpowiedniém dawniejszemu kierunkowi Jana Jakóba Rousseau i Pestalozzi'ego. Odkąd Diesterweg porzucił służbę puliczną, nie wyrzekł się jednak usiłowań za samoistością szkół, za powierzaniem ich kierunku ludziom specyjalnym, za wychowaniem w duchu swobody; podług zasad prawdziwego humanizmu. Z innych pism jego najgodniejszemi wspomnienia są: *Geometrische Kombinationslehre* (Elberfeld, 1820 i 39); *Praktischer Lehrgang für den Unterricht in der deutschen Sprache* (4 tomy, 1859 i 51); *Praktisches Rechenbuch für Elementar- und höhere Bürgerschulen* (3 tomy, 1851), które doczekało się aż siedmiu edycyj; *Methodisches Handbuch für den Gesammtunterricht im Rechnen* (2 tomy, 5 ed. 1850). — **Diesterweg** (Wilhelm Adolf), starszy brat poprzedzającego, matematyk, urodzony 1782 r. w Siegen, poświęcał się z początku teologii, później prywatnie zwłaszcza gruntowne odbywał studyja matematyczne i został w 1809 roku tego przedmiotu prywatdocentem w Heidelbergu, następnie professorem w liceum w Mannheim. Powołany roku 1819 na professora zwyczajnego do uniwersytetu w Bonn, posadę tę z wielkiém powodzeniem zajmował aż do nastąpionej w 1835 r. śmierci. Z dzieł jego zalecają się głównie: *Lehrbuch der Trigonometrie* (Bonn, 1824); *Geometrische Aufgaben, nach der Methode der Griechen bearbeitet* (Berlin 1825 i 28), oraz przekłady i wyjaśnienia pism matematycznych Apolonijusza z Pergi, jako to: *De sectione rationis* (Berlin, 1821); *De sectione determinata* (Moguncyja, 1822); *De inclinationibus* (Berlin, 1825) i *De sectione spatii* (Elberfeld, 1831).

Diesszniew (Symeon), podróżnik rossyjski. W r. 1636 rozpoczął się bieg statków z Jakucka rzeką Leną do morza Lodowatego, na którego brzegach znajdowano kły mamutowe i zęby konia morskiego. Partyja przemysłowców pod dowództwem Ignatjewa rodem z Mezeni, udała się z Kołymy nad wschód morza: dwie doby płynęli nie spotykając lądów i na brzegu jednej odnogi napotkali Czukczów, pozamieniali towary swoje na zęby konia morskiego i tegoż lata wrócili rzeką Kołymą. Wtenczas rozeszła się pogłoska o rzece Anadyr, wpadającej do morza Lodowatego i o zamożnym narodzie, nad nią mieszkającym. Fedot Aleksiejewicz rodem z Cholmogór przedstawił swój plan komisarzowi carskiemu na rzece Kołymie. Postanowiono wysłać morzem Lodowatém ku wschodowi partyję Kozaków i przemysłowców. Zwołano ochotników, i kozak Semen Diesszniew przyjął nad nimi dowództwo. Tak mocno był przekonany o powodzeniu wyprawy, że obiecał wnieść do kassy samej daniny (*jasaku*) siedm błamów sobolowych (po 40 skórek w każdym). Cztery statki (po tamtejszemu *koczi*) wypłynęło na morze w Czerwcu 1647 roku, ale spotkawszy lody nieprzebyte, zmuszone były do powrotu. Niepowodzenie nie powstrzymało Kozaków, owszem, liczba ochotników się powiększyła tak, że w roku następnym udano się na morze już na siedmiu koczach. Dowództwo nad trzema statkami kozackiemi przyjęli: Semen Diesszniew i Harasim Ankudinów, pozostałemi zaś czterma dowodził Fedot Aleksiejew. Dnia 20 Czerwca 1648 r. wypłynęły *koczi* z ujścia Kołymy na morze; żeglarze okrążyli Czukotski przylądek (*Nos*), który według słów Diesszniewa, składa się z kamieni, i daleko wchodząc w morze, zwraca się całkiem ku południowi. Naprzeciw przylądka znaleźli oni dwie wyspy, gdzie mieszkali Czukczy z przeciętemi szczękami, w które wprawiali drobne kości z zębów konia morskiego. Z zachodniej strony przylądka wpadała w morze rzeczka, nad ujściem której zbudowana przez Czukczów wieża z fiszbinu wieloryba. Przy Czukotskim przylądku rozbił się statek Ankudinowa, a będący na nim ludzie przesiedli na pozostałe

statki. Tu mieli bójkę z Czukczami; burza rozproszyła statki. Dieszniew nosił się po morzu aż do miesiąca Października; statek jego wyrzucony został na brzeg poniżej rzeki Anadyr Dieszniew z 25 kozakami szedł brzegiem morza ku północy, i w dziesięć tygodni przyjść zdołał do ujścia rzeki Anadyr. Tam nie znaleźli ani mieszkańców, ani lasu. Dieszniew wysłał w górę Anadyrem 12 kozaków na wzwiady, ale ci nie spotkali nikogo, i po 20 dniach wrócili, straciwszy od głodu i zimna kilku towarzyszy. Dieszniew przepędził tu resztę zimy; w lecie, zbudowawszy statek, popłynął w górę Anadyrem, spotkał mieszkańców, którzy się zwali Anaulami, i wziął od nich daninę; lecz gdy w późniejszym czasie okazali się nieprzyjaznymi, przeto wszystkich wytępiono. Dieszniew zbudował tu zimowe mieszkanie i tym sposobem dał początek wyspie Anadyrskiej. Nie miał kogo wysłać z uwiadomieniem o sobie do Kołymu; nadspodziewanie, w Kwietniu 1650 roku, nagle ukazała się garstka ziomków pod dowództwem Motary. Z Motarą przyszedł Michajło Staduchin z drugą partyją; ale jako dawny nieprzyjaciel Dieszniewa i Motary, działał sam jeden. Ci zaś zbudowawszy statki, chcieli obejrzeć brzeg morski, ale Motara zabity został w bitwie z krajowcami i przedsięwzięcie do skutku nie przyszło. W roku 1652, Dieszniew spuścił się Anadyrem do morza i znalazł wielką mieliznę, idącą od lewego brzegu Anadyru daleko w morze. Tu zabili mnóstwo koni morskich i zrobili wielki zapas kłów. W roku 1654 Dieszniew udał się na mieliznę anadyrską po konie morskie; opatrując brzeg morski ku południowi, znalazł Kopjaków, od których się dowiedział, że jego towarzysze, Aleksiejew i Ankudinów, rozłączeni z nim przez burzę, mieszkali tu i zmarli od szkorbutu; ich towarzysze wyprawy częścią zostali zabici przez krajowców, a po części umknęli w czółnach. Tym sposobem cieśnina, którą Cook nazwał Beryngową, odkrytą była przez Dieszniewa na 78 lat przed Beryngiem. Miller dowodził, że Beryng nie był nawet u przylądku Czukotskiego, ale dopłynął tylko do *Serce Kamień*, leżącego pod 67° szerokości. *J. Sa...*

Dieterici (Karol Fryderyk Wilhelm), ekonomista i statystyk niemiecki, urodził się 1790 r. w Berlinie, nauki uniwersyteckie odbywał w Królewcu i w Berlinie, w 1813 r. jako inżenier wstąpił do armii pruskiej, a po skończonej kampanii 1815 r. do służby cywilnej, gdzie w 1823 r. dosłużył się stopnia tajnego radcy regencyjnego, w 1831 r. naczelnego radcy ministerstwa spraw wewnętrznych. W 1834 r. obok dotychczasowych obowiązków, powołany został do uniwersytetu na professora zwyczajnego nauk społecznych, a w 1844 r. powierzono mu oprócz tego kierunek bióra statystycznego. Na dwóch tych zwłaszcza ostatnich urzędach wielkie dla nauki i dla kraju swego położył zasługi, których znaczną część przechowały nam jego liczne dzieła. Wymieniamy tu z nich jedynie najcelniejsze: *Die Waldenser und ihr Verhältniss zum brandenburgisch-preussischen Staat* (Berlin, 1831); *De via et ratione oeconomiam politicam docendi* (Berlin, 1835); *Geschichtliche und statistische Uebersicht über die Universitäten in Preussen* (1836); *Statistische Uebersicht der wichtigsten Gegenstände des Verkehrs und Verbrauchs im preussischen Staate und im Deutschen Zollverbande* (5 tomów, 1838—1851); *Der Volkswohlstand im preussischen Staate* (Berlin, 1846); dwa ostatnie te dzieła przełożone zostały na języki francuzki i angielski. Jako dyrektor bióra statystycznego, Dieterici ogłosił jeszcze liczne tabelle statystyczne, a od 1848 r. wydawał pismo p. t.: *Mittheilungen des statistischen Vereins;* um. 1860 r. w Berlinie. — **Dieterici** (Fryderyk), syn poprzedzającego, urodził się 1821 r., znakomity oryjentalista, odbywszy długoletnie podróże po krajach wschodnich, został w 1850 r. professorem literatury wschodniej w uniwersytecie berlińskim, a w 1852 r. dragoma-

nem poselstwa pruskiego w Konstantynopolu. Z pism jego odznaczają się: *Grammatyka arabska* z kommentarzem Ibn-Akila, oraz staranne wydanie kilku pisarzy arabskich, mianowicie Caalibi'ego i Alfijah.

Dietl (Józef), ob. *Dytl.*

Dietrich (Chrystyjan Wilhelm Ernest), inaczej *Dietricy*, malarz, urodził się r. 1712 w Weimarze, a kształcił w Dreznie u pejzażysty A. Thiele'go. Znalazłszy opiekuna w hrabim Brühl'u, wysłany został do Włoch w r. 1742, gdzie studyjował w Rzymie i Wenecyi bardziej flamandzkich jak włoskich mistrzów, szczególniej Rembrandta, Ostadego i Poelenburga. Wróciwszy do Drezna, mianowany został malarzem dworu i professorem akademii. Tu głównie pracował nad pejzażem. Starając się porzucić teatralno-francuzką manierę swoich kollegów, by więcej zbliżyć się do natury, wpadł sam w inną manierę. Zmarł r. 1774. Drezno największą posiada obrazów jego liczbę (34 sztuk) i parę set odręcznych rysunków. Platty jego miedziorytów w liczbie 82, wydane zostały przez spadkobierców. Część rysunków litografował r. 1810 Ch. Otto w Lipsku. Porównaj Linck'a: *Monographie der von Dietrich radirten, geschabten und in Holz geschnittenen malerischen Vorstellungen* (Berlin 1846). Naśladowali go: Wille, Darnstodt, A. Zingg, Weirotter i Levasseur.

Dietrich, rodzina botaników, której praszczur *Adam*, zwany *Ziegenhainer Botanicus*, włościanin, urodzony r. 1711 w Ziegenhain pod Jena, zbierał całe życie rośliny w swojej okolicy, z Linneuszem korrespondując i zmarł r. 1782. Syn jego: *Jan Adam Dietrich*, urodzony r. 1739, a zmarły r. 1794, udzielał rad botanicznych książętom Weimar i Gota. Drugi syn jego: *Fryderyk Bogumił Dietrich*, urodzony r. 1768 w Ziegenhain, był ogrodnikiem dworu w Weimar, r. 1823 professorem botaniki w Eisenach i Wilhelmsthal, i zmarł r. 1750 w Eisenach. Wydał między innemi: *Vollständiges Lexicon der Gärtnerei und Botanik* (10 tomów, Berlin 1802—10); *Register* (1811); *Nachträge* (dopełnienia, 10 tomów, Beriin 1815—21), i zamknięcie: *Neuentdeckte Pflanzen* (tomów 7, Berlin 1825—35); *Handbuch der botanischen Lustgaertnerei* (2 tomy, Hamburg 1826—28); *Handlexicon der Gärtnerei* (2 tomy, Berlin 1829—30). — *Dawid Natanael Fryderyk Dietrich*, syn Jana Michała Dietrich, a wnuk Jana Adama, urodzony r. 1800, doktor filozofii i dyrektor botanicznego ogrodu w Jena, mnóstwo ogłosił dzieł botanicznych illustrowanych nader kosztownych, lubo dla samej nauki nic nowego nie przedstawiających, jak: *Deutschlands Giftpflanzen* (1826); *Flora medica; Flora universalis; Deutschlands Flora; Deutschlands oekonomische Flora* (3 tomy, Jena 1841 — 43); *Lichenographia Germanica* i t. d. — *Albert Dietrich*, professor botaniki w Berlinie, autor kilku zajmujących dzieł, jak: *Terminologie der phanerogamischen Pflanzen* (Berlin 1829, 1838); *Flora regni Borussici* (tomów 12, Berlin 1833—44); *Flora marchica* (Berlin, 1841); *Handbuch der pharmaceutischen Botanik* (Belin, 1837); *Botanik für Gaertner und Gartenfreunde* (3 tomy, Berlin 1837—39).

Dietrich (Adolf Fryderyk), syn Fryderyka Krzysztofa, znamienitego w swym czasie rytownika i łowczego, który zakładał zwierzyniec skierniewicki, od dzieciństwa już okazywał zamiłowanie do sztuk pięknych, mając przykład w ojcu. Urodzony 4-go Czerwca 1817 r. w Poznaniu, niemowlęciem jeszcze przybył do Warszawy, dokąd ojca wezwał w tymże roku (1817) minister W. R. i O. P. Stanisław Potocki, dla wykonywania pomników i grobów królów polskich w Krakowie. Tak więc Dietrich, chociaż z pochodzenia germańskiego, ale urodzony i wychowany na ziemi naszej. Nauki zaczął pobierać w wy-

dziale sztuk pięknych b. uniwersytetu tutejszego. Dalej kształcił się w rytownictwie przy ojcu swoim aż do 18 roku życia. Był jakiś czas w Dreznie, ale to znacznie później. Rozpoczął zawód sztycharski, robiąc razem z ojcem ryciny do dwóch publikacyi Fr. Sal. Dmochowskiego, p. t.: *Muzeum domowe czyli czytelnia wieczorna* (w latach 1835, 36, 37 i 38), oraz *Podróż malownicza około świata*, (1835 i 1836 r. w 2-ch częściach in 4-to). Wkrótce sam już wyrył 48 tablic na miedzi do 2-tomowego dzieła tegoż F. S. D., p. t.: *Włochy, obraz historyczny i opisowy krajów na półwyspie włoskim znajdujących się*, 1837 r. Gdy jednak pozostać musiał w kraju dla braku funduszów potrzebnych, znowu się poświęcał mozolnemu zawodowi swemu. Że zaś sztycharstwo nie bardzo u nas wtedy popłacało, bo wszyscy niemal wydawcy sprowadzali ryciny zagraniczne, do których tylko podpisy polskie tutaj dorabiano, przeto Dietrich musiał dla chleba powszedniego rzucić się do litografii. I w podobnych jednak małostkach, znać było zamiłowanie w nim sztuki. Dość tu na dowód przytoczyć z takim gustem wykonane: patenta ogrodnicze i t. p., wzory do półmisków i talerzy, wystawiające wesela krakowskie i mazowieckie tany; kwity na spółkę jedwabniczą, nadpisy dla papierni banku polskiego, widoczek Łodzi (w której umarł jego ojciec), bazar przy ulicy Granicznej w Warszawie; winiety posągu Kopernika do kalendarza Strąbskiego i dzieł Kopernika wydania J. Baranowskiego; tarczę Sobieskiego, dwakroć odmiennie robioną do tegoż dzieła Kopernika i do artykułu o Hewelijuszu H. Skimborowicza i t. d. Po robotach, na których artysta nie chce kłaść firmy swojej, idą zwykle, nie już co do jakości, lecz co do ilości, ryciny do dzieł różnych, a w tej liczbie, najprzeważniejsze pierwszeństwo mają wyobrażenia świętych. W tym zakresie Dietrich był niespracowanym i rzecby śmiało można, iż od lat dwudziestu kilku, lepszych wykonań w tym względzie od robót jego trudno było spotkać. Tutaj więc należy wymienić ryciny Dietricha do J. F. Piwarskiego: *Wzorów i nauki rysunku*, w których całą część architektonicznych ozdób i budowli wykonał. Dla tegoż artysty rytował *Widok pałacu Kazimierowskiego* (umieszczony później w *Kramie malowniczym*). Dwa widoki do *Kalendarzyka politycznego* na r. 1845, oraz wszystkie ryciny do *Opisu historycznego Warszawy*, wydanego przez Piotra Dubrowskiego, nakładem Istomina. Dwie ryciny do pisemek S. Jachowicza: *Chatka w Nazareth* (ryt. w 12, 1855 r.); do *Siedmiu obrazów z życia Jezusa* i *Aniołowie Stróże nad modlącém się dziecięciem*, litografowane w ósemce. Tutaj także zaliczyć należy największą część medali i monet robionych do gotującego się katologu numizmatycznego K. Beyera i Gaugera; medale i pomniki do dzieł Kopernika, oraz medal wybity w Rzymie 1852 r. przez Grzegorza XIII papieża, wykonany 1854 na blasze. Sztychy pomników do *Starożytności Warszawy* Ant. Wejnerta, klisze do kalendarzy Jana Jaworskiego i Popularno-naukowego. Nadto wyszły dwie ryciny do dzieła przygotowanego przez ś. p. Karola Frankowskiego i Brinkena, na premijum Demidowa p. t.: *Nauka leśnictwa*. Był to druk tak przez Dietricha przezwany typograficzny, *relief*, zastępujący wybornie drzeworyt, a będący własnym wynalazkiem jego. Do wielu jeszcze innych dzieł wykonywał ryciny rozmaitego rodzaju, jak: *Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie*, do tomu I *Księgi świata* z r. 1855 (ryt. na cynku z rys. W. Gersona). *Posąg Regelindy, córki Bolesława Chrobrego; Kamień grobowy Bolesława Śmiałego;* wizerunki: *Ludomiły, córki Mieczysława Starego, Agnieszki, żony Władysława II* i t. d., na 4-ch stronnicach litografował do dzieła Alexan. Przeździeckiego: *Nagrobek Krzysztofa Szydłowieckiego w Opatowie*

i płaskorzeźbę z tegoż grobowca (do *Biblijoteki warszawskiej*); medale, na pamiątkę koronacyi N. P. Maryi (cztery tablice do tegoż czasopisma ryte z podpisem: *A. Dietrich sc.*); litografije na 4-ch tablicach ćwiartkowych 1850 roku, do *Pamiętnika sztuk pięknych*, oraz do tegoż pisma 3 posągi Sosnowskiego: *Sprawiedliwość, Anioł Zmartwychwstania* i *Chrystus leżący w grobie*, 1852 r. (z których dwa ostatnie są dziś w kościele ks. Karmelitów na Krak. Przedmieściu w Warszawie); ubiór dziewczyny wiejskiej do *Pieśni ludowych* Kolberga; miedzioryt 1848 r. do nut: *Grajek chłopski na beczce, chłopak częstuje, obok dziewczyna*; 4 litografie do powieści: *Pan Zygmunt w Hiszpanii*, oraz bardzo wiele rycin w texcie *w Podróży Portugalii* Tripplina, wykonanych już to według pomysłu własnego, już podług rysunków Pilattego i Zajączkowskiego. Są to szczegółki może za małe, ale dla zbieraczy ciekawe, bo często taki artysta jak Dietrich, żałował swego imienia, aby się na nich podpisywać. Na wielu początkowych pracach, dopóki żył jeszcze ojciec dodawał do miana swego *junior*; niekiedy kładł tylko cyfrę A. D., a czasem monogram, w którym *A.* leżące, przekreślone było prawie prostopadłą głoską *D.* Wyobrażenia świętych pańskich, ryte na stali i miedzi, zasługują tu na szczególniejszą uwagę. Oprócz tego bowiem, iż się rozchodzą w znacznej liczbie przy książkach treści religijnej, stanowią nadto jeszcze dla ludu biednego i nabożnego, jedyną szkołę estetyki, jedyną naukę wyobrażającą im piękno rzeczywiste. Obrazki Dietricha odbijane były licznemi tysiącami, a przechodząc z rąk do rąk, naprawiały w massach krzywe wyobrażenia o sztuce, jakie nabierano z niefortunnych odbitek częstochowskich, tak zwykle upowszechnionych na odpustach i jarmarkach. Do takich obrazków należą: *święta Filomena* (podług obrazu H. Zabielly); *św. Kazimierz królewicz polski*, sztych, podług obrazu biskupa Tyszkiewicza, suffragana wileńskiego 1740 r.; *Wyobrażenie N. Maryi Panny w Dębem* (sic) *pod Kaliszem*, czwarte sto lat cudami i łaskami słynącej (sztych w 8-ce więk.); *Chrystus trzymający serce gorejące*, z podpisem: „Oto serce, które tak bardzo ukochało ludzi!” (sztych na stali); *Zbawiciel świata na krzyżu* (sztych w 12-ce, kilka wydań, z modlitwą); *Obraz N. Maryi Panny cudami sławnej w Żurominie w kościele WW. OO. Reformatów* (sztych w 8-ce); *Wizerunek Pana Jezusa w Dederkałach* (na Wołyniu) u WW. OO. Reformatów; *O Maryjo bez zmazy poczęta* (sztych na stali); *Ołtarz arcybractwa Niepokalanego Serca N. Maryi Panny w kościele ks. Bernardynów w Warszawie* (w 16); sztych dwunastkowy na stali z podpisem: „Chwała Przenajświętszej a Nierozdzielnej Trójcy i t. d.;” *św. Waleryjan męczennik*, którego ciało z Rzymu sprowadzone, złożone jest w kościele ks. Bernardynów w Górze pod Czerskiem (ryt. 1849 8-vo min.); *Wielebny ksiądz Jan Perboar* (Perboire Gabr.) *kapłan zgromadzenia missyi, umęczony w Chinach dnia 11 Września 1840 r.*; *św. Stanisław Kostka Now. Tow. Jez. w krótkim czasie* i t. d. (ryt. in 8-vo min.); *Matka Boska słynąca cudami w Skępem* (dwakroć sztychowane na miedzi w 12-ce); *N. Maryja Panna*, z podpisem: „Salve Regina” i t. d. Do większych robót Dietricha należą: *Krakowskie wesele* (szt. z obrazu J. Suchodolskiego); *Wyścigi chłopskie w Warszawie* (ze szkicu Pilattego); *Widok Saskiego placu* in folio (2 wydanie odmienne); dwa portrety: *ks. biskupa lubelskiego Pieńkowskiego* (na miedzi), i *doktora Le Bruna* (z fotogr.). Umarł dnia 20 Marca 1860 r.; zdaje się, że wyziewy kwasów mineralnych, zwykle używanych w miedziorytnictwie, spowodowały suchoty. Dietrich należał do rzędu prawdziwych miłośników sztuki, dbający o jej postęp: był zupełnym artystą. Ciągle czynił doświad-

czenia, zmierzające do ulepszeń w sztycharstwie i drzeworytnictwie, i te prace skróciły mu życie. *C. B.*

Dietrich Uciśniony (*der Bedraengte*), margrabia Miśni, drugi syn margrabiego Ottona Bogatego i Jadwigi, córki margrabiego brandeburgskiego, Albrechta Niedźwiedzia, poróżniony był ze starszym bratem Albrechtem Dumnym o to, że matka temu, lubo starszemu, oddała tylko hrabstwo Weissenfels, gdy wedle pierworodztwa należało mu się margrabstwo Misni. Bracia najeżdżali się wzajemnie od r. **1190** do **1195**, gdy zwyciężony Albrecht udał się do Palestyny, gdzie zmarł bezdzietnie. Ale cesarz Henryk przywłaszczył sobie Misnię dla bogatych jej kopalni, i dopiero w r. **1197** po śmierci cesarza, przyszedł Dietrich do swego dziedzictwa. Mięszał on się do wojen Filipa szwabskiego z Ottonem brunszwickim o prawa do korony, trzymając stronę pierwszego, i częste miewał zatargi z miastem Lipskiem (od r. **1212** dla budowy klasztoru św. Tomasza); w r. **1217** obległ je, a w r. **1218** kazał mury miasta zburzyć. Zmarł r. **1221** otruty (jak sądzono) przez szlachtę i mieszczan lipskich. Henryk Wzniosły (*der Erlauchte*), był jego następcą.

Dietrich von Bern, jest nazwa, pod którą osoba króla Ostrogotów Teodoryka W. (ob.), występuje w wielu podaniach bohaterskich staroniemieckich, gdzie *Bern* albo *Welsch-Bern*, znaczy miasto Weronę. Wedle starych tradycyi (oczywiście bez podstawy historycznej), miał on umknąć przed Ottacherem (Odoakrem) z Włoch i u Etzla (Atylli) znaleść schronienie. Dietrich występuje w *Nibelungen*, w *Siegfriedssage*, w *Hildebrandslied*, i w mnóstwie innych średniowiecznych romansów.

Dietrichstein (rodzina). Dom ten w linii starszej książęcy, pochodzi z Karyntyi (Korutanii) i posiada wielkie dobra w Austryi, Morawii i Czechach.—*Ruprecht z Dietrichstein*, należał w r. **1103** do ligi biskupa brandeburgskiego.—*Henryk z Dietrichstein* bronił się w r. **1335** od napaści Małgorzaty Maultasch.—*Pankracy z Dietrichstein*, odparł w roku **1483** w swym zamku napad Węgrów, odznaczył się r. **1493** w bitwie z Turkami pod Villach, i otrzymał w r. **1506** dziedziczną godność podczaszego karynckiego, a później łowczego styryjskiego. Dwaj jego synowie stali się praszczurami dwóch linij: *Weichselstaedt-Rabenstein* i *Hollenburg-Finkenstein*; drugi z nich, *Zygmunt* (zmarły r. **1540**), był ulubieńcem Maxymilijana I, został r. **1514** baronem państwa i wojował z Wenecyjanami. Dwaj jego starsi synowie, *Jerzy* i *Karol*, chwycili się doktryn protestanckich, gdy trzeci, *Adam*, pozostał przy katolicyzmie, brał udział w układzie traktatów w Passau i Augsburgu, zdał relacyję wiarogodną o nieszczęsnym skonie don Carlosa w r. **1568**, i został w r. **1587** hrabią. — Syn jego kardynał *Franciszek z Dietrichstein*, biskup ołomuniecki i gubernator Morawii, urodzony r. **1570** w Madrycie, wysłany został do Rzymu na miejsce odwołanego uczonego Stanisława Pawłowskiego jako ambassador, a później do Morawii, gdzie wstrzymał za pomocą ks. Pijarów postępy reformacyi. Zmarł r. **1636** w Bernie (Brünn) pozostawiwszy w dziedzictwie tytuł książęcy synowcowi swemu *Maxymilijanowi*, którego syn *Ferdynand* otrzymał od cesarza dobra Traps w Tyrolu. Z powodu przejścia dóbr tych w r. **1803** pod władzę Szwajcaryi, rodzina otrzymała indemnizacyję, w dobrach Neuravensburg w Szwabii (od r. **1806** w Wirtembergskiém) położonych.—*Franciszek Józef książe z Dietrichstein*, urodzony r. **1767**, generał wojsk, radca tajny i szambellan cesarza austryjackiego, którego dochody roczne wynosiły około 300,000 zł. reńs., był wysyłany w missyjach dyplomatycznych do Petersburga, Berlina, Mnichowa; w r. **1809** był mistrzem dworu księcia Modeny,

a później kommissarzem cesarskim w Galicyi aż do traktatu wiedeńskiego; rezydował w pysznym swym zamku Nikolsburg. — Brat jego hrabia *Maurycy Dietrichstein* urodzony w r. 1775, radca tajny i szambelan, mistrz dworu cesarzowej i przełożony biblijoteki cesarskiej, był w r. 1798 wzięty do niewoli francuzkiej. W r. 1815 był nauczycielem nieszczęśliwego księcia Reichstadt.

Dieu (Ludwik de), syn pastora, urodził się w Vliessingen r. 1590 i ukończył nauki teologiczne na uniwersytecie w Lejdzie. Powołany przez księcia Maurycego na kaznodzieję dworu, odmówił przyjęcia tej godności i r. 1619 został professorem teologii w Lejdzie, gdzie umarł r. 1642. Należy on do lepszych exegetów Kościoła reformowanego i starał się w objaśnieniach swych przedewszystkiem o wynalezienie właściwego zrozumienia textu, wedle praw grammatycznych. Z dzieł jego zasługują na wzmiankę: *Animadversiones seu commentarius in quatuor Evangelia* (Lugd. Bat., 1631); *Animadversiones in Acta Apostol.* (1634); *Animadversiones in D. Pauli apost. epistolam ad Romanos; Animadversiones in V. T. libros omnes,* (1648); *Critica sacra* (Amsterdam, 1693). *L. O.*

Dieulafoy (Józef Maryja Armand Michał), pisarz dramatyczny i wodewillista, urodził się w Tuluzie r. 1762 i tam na adwokata się wykształcił. Wezwany na wyspę San-Domingo przez bogatych krewnych, kierował tam znacznym przemysłowym zakładem; w skutek powstania jednak negrów stracił cały majątek i ledwie umknąć zdołał do Filadelfii, zkąd przeprawił się do Europy. Pierwszém jego dziełem dla teatru wodewillu była sztuka: *le Moulin de Sans-Souci,* wedle ładnej powiastki Andrieux'a, napisana w r. 1798, po czém nastąpiła komedyja 1 aktowa: *Défiance et malice ou le prêté rendu* (1801). Odtąd pracował z innymi do współki; współpracownikami tymi byli: Gersin, Longchamp, Coupigny, Favière, Dubois, Chabet, Briffaut, de Jouy (komedyje i kilka oper dla Spontini'ego jak: *la Petite Maison, Milton, Olympie),* a z Briffaut'em operę: *les Dieux rivaux ou les fêtes de Cythère,* z muzyką: Persuis, Spontini'ego, Berton'a i Kreutzer'a na uczczenie małżeństwa księcia Berry. Ostatniém własnem dziełem była komedyja: *la Pauvre fille,* którą po jego śmierci ukończył Armand Dartois. Dieulafoy zmarł r. 1823 w Paryżu. Obok niezaprzeczonego dowcipu, wyrażenia jego często bywają uszczypliwe i nieprzyzwoite.

Dievenow, po polsku: *Dziwnów.* To nazwisko zbiorowe noszą trzy osady rybackie, Dziwnów Wschodni, Górny i Dolny na Pomorzu, w okręgu rządowym szczecińskim. Rozłożone na małym lesistym półwyspie, tuż przy ujściu rzeki Dziwny (czyli wschodniej odnogi Odry) do morza Bałtyckiego, o milę od odwiecznego miasta Kamienia, wszystkie trzy wsie razem liczą tylko 300 głów ludności. Od lat kilku zgromadzają się tu chorzy, potrzebujący kąpieli morskich. W roku 1858 było ich tu 1,063 pod opieką czterech lekarzy. Nie zbywa im w Dziwnowie na wygodach, a nawet przyjemnościach, obok życia taniego. Lecz główną zaletą tego miejsca jest jego położenie. Albowiem półwysep, wysunięty w morze, dozwala wiatrom zewsząd przystępu, a te znowu poruszając morze, pędzą silniejsze fale ku brzegom, czego właśnie potrzebują kąpiący się w niém chorzy. Brzeg, zanurzający się zwolna w morzu, pokryty miałkim piaskiem, sprzyja też bardzo tym ostatnim. Z tego względu wróżą Dziwnowiowi świetną przyszłość; czemu jednak coraz to większe spółzawodnictwo z tylu innemi zakładami tego rodzaju przeszkodzić może. Statki parowe utrzymują tu codzienne związki z Kamieniem i Szczecinem. *Dr. J. Sk.*

Diewin. Po śmierci Libuszy, panującej księżny czeskiej na dzielnicy wy-

szehradzkiej, panny jej dworu powzięły myśl nieulegania w niczém woli mężczyzn. W tym celu wystawiły za Weltawą naprzeciwko Wyszehradu na wzgórzu warownię, nadawszy jej nazwisko *Diewin* (Dziewin — od dziewica); sprowadziły mnóstwo kobiet i postanowiły, aby każda z nich zabiwszy brata lub męża, tu powróciła i osiadła. Wiele z nich zastosowało się do tego postanowienia. Niewieścia ta rzeczpospolita, czas jakiś wiodła walki z księciem wyszehradzkim pod wodzą swej władczyni, urodziwej i walecznej dziewicy imieniem *Wlasta* (Wlast' — ojczyzna); ale nareszcie niewieście zastępy uległy w otwartym boju, zwyciężone podstępem przez wojska książęce. W bitwie tej poległa Wlasta, Dziewin zdobyto i zburzono, a kobiety napowrót poddać się musiały zwierzchnictwu swych mężów i ojców; dodaje podanie o niewiadomego początku ruinach, dotąd jeszcze istniejących w pobliżu stolicy czeskiej. Obecnie oprócz tego wzgórza, nazwisko Dziewina nosi jeszcze pobliska karczma. Inny Dziewin (po niemiecku: *Theben)*, jest miasteczkiem przy ujściu Morawy do Dunaju, w Węgrzech (w okręgu presburskim). Są tu podobnież ruiny warownego grodu. *Ad. N.*

Diez (Fryderyk Chrystyjan), założyciel filologii romańskiej w Niemczech, urodził się r. **1794** w Giessen, uczęszczał do gimnazyjum w mieście rodzinném i oddał się od r. **1811** filologii klassycznej na tamtejszym uniwersytecie pod kierunkiem F. G. Welcker'a. Służąc wojskowo jako ochotnik w r. **1813** przeciwko Francuzom, wrócił do nauki prawa w r. **1815**, a do filologii nowożytnej w r. **1816** (w Goettingen). Goethe skłonił go r. **1818** w Jena do studyjów nad językiem i poezyją staro-prowansalską. Przebywając czas jakiś jako nauczyciel w Utrecht, uzyskał r. **1821** w Giessen stopień doktora filozofii i udał się r. **1822** na professora uniwersytetu do Bonn, dawszy się już zaszczytnie poznać jako badacz dziełami następującemi: *Alt-spanische Romanzen* (Berlin, **1821**); *Beitraege zur Kenntniss der romanischen Poesie* (Berlin, **1825**), które to dzieło przez Roisin'a na francuzkie tłómaczonem zostało, pod tytułem: *Essai sur les cours d'amour* (Paryż, **1842**); dalej: *die Poesie der Troubadours,* (Zwickau, **1826**, po francuzku przez Roisin'a, Paryż, **1845**); *Leben und Werke der Troubadours* (Zwickau, **1829**); utworzył znakomitą: *Grammatik der romanischen Sprachen* (**3** tomy; Bonn, **1836—42**) i *Etymologisches Woerterbuch der romanischen Sprachen*, uważane powszechnie za mistrzowską podstawę badań naukowych nad językami pochodnemi od łacińskiego. Obok wielu rozpraw i recenzyj umieszczonych w pismach jak: *Jahrbücher für wissenschaftliche Kritik* (berlińskich); Haupt'a: *Zeitschrift für das deutsche Alterthum;* Hoefer'a: *Zeitschrift für Sprachwissenschaft* i t. p., wydał jeszcze: *Alt-romanische Sprachdenkmale* (Bonn, **1846**).

Diezys, w muzyce (ob. *Krzyżyk*). U starożytnych *diezys* była rzeczywistą odległością (interwallem), gdy dzisiaj jest tylko znakiem podwyższenia tegoż samego interwallu. Grecy liczyli trzy gatunki diezys: *enharmoniczną minorową* zwyższającą nutę o ćwierć tonu, *chromatyczną* zwyższającą ją o pół tonu i *enharmoniczną majorową* zwiększającą ją o trzy ćwierci tonu. Z tych *chromatyczna* tylko jako przez półtony idąca, dała się do dzisiejszego naszego systemu muzycznego zastosować.

Digerowanie, Dygestyja. Tak nazywano długie ogrzewanie samej cieczy lub zmięszanej z ciałami stałemi, w cieple niedochodzącém do wrzenia; przytem dla zapobieżenia ulatnianiu się cieczy, używa się naczyń z wązką szyją, flasz, kolb, lub fjolek (ob.).

Digesta, miano części prawa rzymskiego, *Corpus juris civilis*, zwanej także

Pandektami (ob.). Wyrazem tym, pochodzącym z łacińskiego: *digesere* (układać, porządkować), oznaczano, jak mówi Kujacyjusz, wszystkie książki dobrze ułożone; Tertulijan nazwał *digestami* Ewangeliję ś. Łukasza.

Digges (Leonard), uczony matematyk angielski z XVI wieku, urodził się w Barham w hrabstwie Kent, ze starożytnej familii, umarł około r. 1574. Mamy dzieła jego, pod tytułem: *Teotonicum*, w którém pokazany jest w krótkich wyrazach sposób dokładnego pomiaru rozległości wszelkiego gatunku gruntu i prędkiego obliczenia rozległości placów, drzewa budulcowego, objętości kamieni, wysokości i t. d., 1556. To dzieło powiększone wydał jego syn T. Digges roku 1592. Trzecie jego wydanie okazało się r. 1647. *Pantometria*, w trzech księgach. Jest to traktat praktycznéj geometryi, który dopiero po śmierci autora staraniem syna, w roku 1591 wyszedł na widok publiczny. *Przepowiednie stałe i niezawodne, czyli Wyborowe prawidła dla przepowiedzenia czasu, z poznaków słońca, księżyca i gwiazd i t. d.*, w latach 1555, 56 i 64. Przedrukowane z poprawkami i powiększeniem przez Th. Digges, 1592 r. — **Digges** (Tomasz), syn poprzedzającego, zamiłowanie do matematyki od ojca odziedziczył i tyle z jego wykładu skorzystał, że stał się sławnym swego czasu matematykiem. Do Niderlandów wysłany przez królowę Elżbietę, w charakterze kommissarza generalnego wojska, miał tam sposobność obeznać się ze wszystkiemi obrotami wojennemi; to też jego matematyczne dzieła najwięcej stosują się do sztuki wojennej. Tomasz umarł w r. 1595. Po nim pozostałe dzieła są: *Alae sive scalae mathematicae*, 1573 Dzieło to obejmuje sposoby wynajdowania paralaxy komet i innych ciał niebieskich. *Wykład arytmetyki wojskowej*, 1579. *Stratioticos*, czyli *Wykład geometryi potrzebnej do wykształcenia żołnierza*, 1579. To dzieło przedrukowane było z dodatkami w r. 1590. Pierwsza część jego jest pióra ojca, on zaś jest autorem tylko dwóch ostatnich części. *Opisanie zupełne kół niebieskich, podług nauki Pitagorejczyków*, wydrukowane na końcu *Przepowiedni*, przez Leonarda Digges napisanych, roku 1592. *Obrona Anglii* czyli *Traktat dotyczący najścia*, r. 1686. *W. Wrz.*

Digitalina, stanowi część skuteczną naparstnicy (*Digitalis purpurea*). Zwykle otrzymuje się wytrawiając sproszkowane suche liście zimne wodą, strącając roztwór octanem ołowiu zasadowym (ob.), a z cieczy przefiltrowanej nadmiar ołowiu węglanem sody, magnezyję fosforanem sody, wapno szczawianem amonii, a nakoniec digitalinę garbnikiem. Ten ostatni osad póki wilgotny uciera się z glejtą (ob.), następnie wytrawia spirytusem, otrzymamy roztwór alkoholowy odbarwia węglem zwierzęcym i w lekkiém cieple odparowywa; następnie pozostałość traktuje wrzącym eterem, a digitalina nierozpuszczoną pozostanie. Stanowi ona ciało stałe koloru białego; krystalizuje nadzwyczaj trudno, smak ma nadzwyczaj gorzki. W kwasach digitalina się rozpuszcza, w cieple do 200° dochodzącem rozkłada się zupełnie; jej roztwór wodny z solami metalicznemi nie daje osadu. Na organizm działa bardzo trująco i używa się w medycynie, jak również i liście naparstnicy.

Digitalis, ob. *Naparstnica*.

Digne, miasto we Francyi, stolica departamentu Niższych Alp, odległe o 90 przeszło mil od Paryża, na lewym brzegu rzeki Bléone, w okolicy górzystej, ma 4,800 mieszkańców, jest rezydencyją prefekta i biskupa suffragana dyjecezyi Aix. Posiada kollegijum i seminaryjum, biblijotekę z 4,000 tomów, komorę celną, fabryki sukna, płócien i wyrobów wełnianych, oliwiernie, 3 typografije. Handel suszonemi owocami, mianowicie śliwkami, miodem, woskiem i skórami koźlemi. Zbudowane nieregularnie, otoczone jest starym murem z baszta-

mi, ma katedrę i trzy przedmieścia wśród ogrodów oliwnych zdobnych domkami wiejskiemi (*bastides*). Miasto jest bardzo dawném i było stolicą ludu Bodiontici; w IV wieku założono tu biskupstwo a w roku **1414** odbyto koncylijum duchowne. Ucierpiało wielce w czasie wojen religijnych. Posiada cieplice siarczane, które znali już Rzymianie. Od nich dostało to miasto nazwiska *Dinia* i *Civitas Diniensium*. Jest tu sześć źródeł wody ciepłej, której temperatura waży się pomiędzy + 26½ a + 33° R. Wód tych oddawna nie badano chemicznie. Poszukiwania, przedsięwzięte przed kilkudziesiąt laty, wykazały bardzo małą ilość części stałych, zawartych w cieplicach przerzeczonych. Stosunkowo najwięcej znajduje się w nich chlorku sodu i chlorku magnu, tudzież siarczanu sody. Ilość zaś wchodzących w skład tych wód gazu kwasu węglanego i siarkowodornego ma być zmienną. Zjednały sobie pewną sławę z swej skuteczności w stężeniu stawów i pokurczeniu członków, pochodzących już to z ran lub stłuczenia, już też z gośćca lub dny (*arthritis*); niemniej w porażeniu i otrętwieniu a wątłości skóry. Chorzy nietylko się kąpią w cieplicach dyniańskich, ale też pijają takowe, kąpią się zaś tak w wannach jako i w sadzawkach. Oprócz tego używają tych wód do kąpieli parowych i do spadówek (*douche*). *Dr. F. Sk.*

Dii consentes, ob. *Consentes.*

Dijon, miasto we Francyi, stolica departamentu Côte-d'Or (ob.), **37** mil od Paryża odległe, przy spływie rzek Ouche i Suzon i nad kanałem Burgundzkim, w żyznej okolicy, ma **33**,000 mieszkańców, trybunały: cesarski, pierwszej instancyi i handlowy, stowarzyszenie naukowe od r. **1725**, akademiję (wydziały: nauk, prawa, medycyny), liceum, seminaryjum, szkoły sztuk pięknych i normalną, biblijotekę z **42**,000 tomów złożoną, skład archiwów burgundzkich, muzea malarstwa, starożytności i historyi naturalnej, ogród botaniczny, obserwatoryjum, kilka szpitali i zakładów dobroczynnych, jest rezydencyją biskupa suffragana lyońskiego, **20**-tej legii żandarmeryi i **3**-go okręgu leśnego. Przemysł czynny i ożywiony. Fabryki sukna, kołder wełnianych, czapek, pończoch, świec woskowych, musztardy, octu, wyrobów chemicznych, obić, koronek, machin parowych, garbarnie, ludwisarnie, przędzalnie lnu i bawełny, dystylarnie, oliwiernie i typografije. Handel zbożem i mąką, jarzyną, winem (mianowicie czerwoném), drzewem, wełną, fajansem, gwoździami i konopiami. Położone u stóp wzgórz nad któremi panuje Mont-Afrique, jest regularnie zabudowane, ma kilka pięknych ulic (np. *rue de Condé*) i placów (np. *place Royale*), **5** bram i na wałach w około plantacyje. Pyszne promenady: *du Cours fleuri*; *des Marroniers; de l'Arquebuse* zdobią je od trzech przedmieść. Między budynkami odznaczają się: katedralny kościół ś. Benigny, ukończony w r. **1288**, niegdyś kościołem opactwa Cystersów fundowanego w r. **535** będący; wieża na **98** metrów wysoka; wewnątrz posągi **12** apostołów i szczątki restaurowane dziś nagrobka Władysława Białego, księcia Gniewkowskiego (ob.). Kościół Notre-Dame ukończony między r. **1252** i **1334**, ma wieżę na **80** metrów wysoką i fronton czyli główne drzwi nader ciekawe w trzy piętra sklepione z filarami, wieżyczkami i rzeźbami; przy jednej z wieżyczek znajduje się słynny zegar zwany *la famille Jacquemart*, którego figurki biją godziny, półgodziny i kwadranse; sprowadzony on był w r. **1382** z Courtrai przez Filipa Śmiałego. Kościół ś. Michała rozpoczęty w r. **1497**, ukończony został w r. **1667**, ma trzy godne widzenia portale czyli drzwi. Zamek starożytny przez Ludwika XI zbudowany w kwadrat, czterma wieżycami najeżony, służył za więzienie księżny Maine, kawalera d'Eon i Mirabeau'a, dziś stanowi koszary żandarmeryi. Dawny pałac stanów (*palais des États*), w r. **1784** ukończony, dziś obejmujący w sobie muzea, archiwa i bibli-

jotekę, zbudowany jest na miejscu rezydencyi dawnych książąt Burgundyi, po których zachowało się jeszcze kilka sal, np. sala *des gardes*, gdzie ustawione są dwa ciekawe pomniki rzeźby z czarnego marmuru, w nagrobkach książąt burgundzkich Filipa Śmiałego i Jana bez Trwogi; połamane w r. 1793, wyrestaurowane one później zostały przez architekta Saint-Père. *Palais de justice* składające się z kilku gmachów z różnych epok (nawet z r. 1821), zbudowany był początkowo za Ludwika XII i służył na zebrania parlamentu burgundzkiego; ma ciekawy portyk i dwie wielkie i piękne sale sklepione. Wymieniamy jeszcze: teatr jeden z najpiękniejszych we Francyi i fontannę ś. Anny. Początek miasta gubi się w pomroce czasu; za Marka Aurelijusza otoczone już było murami; a Aurelijan około r. 274 upiększył je. Łupili je kolejno Saraceni w r. 731; Normandowie w r. 888. W r. 960 Lotaryjusz odebrał je Robertowi de Vermandois, r. 1127 zniszczone przez pożar i odbudowane, stało się od r. 1179 stolicą świetnego dworu książąt burgundzkich. W r. 1357 Filip de Rouvres książe burgundzki, opasał je murem; w r. 1513 oblężone zostało przez Szwajcarów, którzy po wytargowaniu księstwa medyjolańskiego, hrabstwa Acs i sta tysięcy talarów, odstąpili od oblężenia. Miasto jest ojczyzną Bossuet'a Crebillon'a, Piron'a, Rameau. O pół mili od miasta leży wieś Fontaine le Dijon, w której się urodził ś. Bernard, opat w Clairvaux.

Dikastus z Mirzkowa (Jerzy). Od r. 1614 był proboszczem utrakwistskim kościoła ś. Szczepana w Pradze i członkiem konsystorza tegoż wyznania; następnie dziekanem w Iczynie, a od roku 1619 proboszczem kościoła tyńskiego (w Pradze) i administratorem konsystorza. W tym roku koronował na króla czeskiego Fryderyka, elektora Falcu, zwanego w Czechach *królem zimowym* (po czesku *zimnym*), dla tego, że tylko przez zimę panował. Po bitwie białogórskiej Dikastus wygnany został z Pragi (1621 r.). Wydał dwadzieścia jeden mniejszych i większych książek, jak: pieśni kościelne, mowy pogrzebowe, modlitwy i kilka traktatów moralnych i teologicznych. *Ad. N.*

Dike, bogini sprawiedliwości, córa Zeusa (Jowisza) i Temidy. Uosabiała ona pojęcie sprawiedliwości w zastosowaniu, to jest, o ile takowa działaniom i wyrokom trybunałów sądowych przewodniczyć była winna; kiedy Temis była raczej przedstawicielką zasady, to jest prawa zasadniczego, ze zwyczajów, użycia powszechnego, przepisów i pojęć ogólnych wyrobionego.

Diktys, Kreteńczyk czyli z wyspy Krety, pociągnął był razem z Idomeneuszem pod mury Troi. Mówią że tam spisał dziennik *(efemeris)* wypadków oblężenia tego grodu, po grecku literami fenickiemi na korze lipowej stosownie na ten cel wyprawnej (*tilia, filya*). Wedle ostatniej jego woli, pogrzebano go razem z tym dziennikiem w Gnossie, ojczyznie jego. Za panowania Nerona, trzęsienie ziemi wykryło pasterzom grób Diktysa i ołowianą szkatułkę z rękopisem *Oblężenia Troi.* Ci sądząc że w niej są skarby, otworzyli ją, a znalazłszy pismo, doręczyli je panu swemu nazwiskiem Praxys czy Eupraxydas. Ten (sam może będąc autorem owego dzieła) przesłał je w darze Neronowi, który za radą kilku uczonych fenickich kazał je na greckie przepisać. W III lub IV wieku naszej ery, jakiś Q. Septimus czyli Septimius przełożył je na łacińskie, a późniejsi historycy bizantyńscy cytowali niekiedy wyjątki z niego, gdy oryginalne rękopisy greckie zaginęły już w XV wieku. Dzieło Septimusa pod tytułem: *De bello Trojano,* doszło naszych czasów, a mnogie w niem hellenizmy i cytowane wyjątki, każą je uważać za wiernie tłómaczone. Łączono je z dziełem Daresa. Prócz edycyi pierwotnej (Medyjolan, 1477), wspominamy o edycyjach Smida (Amsterdam, 1702) i Dedericha (Bonn, 1833). W nowszych

czasach powstały wątpliwości co do autentyczności tego dzieła. Krytyka nie pojmowała, dla czego Neron tyle o sławę ojczyzny Eneasza i swoją dbały, nie kazał go odrazu na łacińskie przełożyć. Fakta zresztą w dziele zawarte, nic takiego nie przedstawiają, coby już nie było wiadomém z Homera i innych dzieł. Wszystko naprowadza na wniosek, że dzieło to podrobioném zostało; Hiszpan Ludwik Viver widzi w niém jak i w dziele Daresa czyste tylko zmyślenie.

Dilke (Karol *Wentworth*), publicysta angielski, urodził się roku 1789, był współpracownikiem pism: *Review of Westminster* i *Retrospective review*, wydawanych przez Southern'a i pisał artykuły dotyczące dramatu i historyi literatury angielskiej. Od r. 1830—46 był redaktorem *Athenaeum*, a od r. 1846—48: *Daily News*. — *Karol Wentworth*, syn poprzedzającego, urodzony 1810 roku w Londynie, studyja pierwsze odbył w Cambridge i pomagał ojcu w kierownictwie ulubionego *Athenaeum*. Jako członek towarzystwa *Society of arts* od r. 1844, wiele się przyłożył do organizacyi i podniesienia wystaw przemysłowych w Anglii, jak w roku 1847 w salonach towarzystwa, a mianowicie urządzonej głównie za jego podnietą olbrzymiej wystawy powszechnej w Londynie 1851 r.

Dillenburg, miasteczko w księstwie Nassau, nad rzeką Dill, w okolicy Westerwald, obfitującej w zakłady metalurgiczne; liczy 3,000 mieszkańców, ma trybunał i izbę obrachunkową księstwa, fabryki tytuniu, potażu, gisernię miedzi. Zamek tutejszy był rezydencyją linii Nassau-Dillenburg, po wygaśnięciu której przeszedł do linii Nassau-Dietz. W r. 1806 Napoleon I wcielił je do księstwa Berg, w r. 1814 zaś wróciło pod rządy nassauskie.

Dilln (po słowacku: *Bela-Bania)*, królewskie miasto górnicze w Węgrzech, w komitacie hontskim, o pół mili od Sztiawnicy (*Schemnitz*). Górnictwo, które za Beli III tu kwitło, zupełnie podupadło. Liczba mieszkańców, Niemców i Słowaków, wynosi 2,000. *L. P.*

Dillingen, miasto w Bawaryi, w okręgu szwabsko-neuburgskim, na lewym brzegu Dunaju, ma zamek, niegdyś rezydencyją biskupów augsburgskich będący, gimnazyjum, liceum, seminaryjum, szkołę techniczną, szpital, 2 klasztory i 4,000 mieszkańców trudniących się żeglugą, budową łodzi, ogrodnictwem, chmielnictwem i wyrobem towarów żelaznych. Założony tu r. 1554 (21 Maja) przez biskupa augsburgskiego Ottona von Waldburg uniwersytet, popadł roku 1563 w ręce Jezuitów, którzy wydawali tu liczne dzieła polemiczne przeciwko protestantyzmowi; zniesiony w r. 1804, zamienionym został na liceum. W r. 1286 hrabstwo Dillenburg stało się przez darowiznę własnością biskupstwa augsburgskiego, wraz z którém dostało się w roku 1803 Bawaryi. W bliskości jest kanał Karoliny na 6,800 stóp długi, znacznie skracający żeglugę na Dunaju.

Dillis (Jerzy), pejzażysta niemiecki, szczególnie zasłużony jednak jako znawca i miłośnik sztuk pięknych, urodzony 1759 r. w Grüngiebing, w Bawaryi, z początku poświęcał się stanowi duchownemu, później jednak w Monachijum uczęszczał do akademii malarskiej. Zwiedzając całe Niemcy, Francyję, a mianowicie Włochy (ostatni ten kraj jako towarzysz Gilberta Elliot, późniejszego wicekróla wysp Jońskich), tak wytwornego nabrał smaku i takiém przejął się znawstwem obrazów, że go król Ludwik (ówczesny następca tronu bawarskiego) nietylko sam przybrał za towarzysza podróży, ale od r. 1811 kilkakrotnie wysyłał do Werony, Rzymu, Paryża, Sycylii i t. d., w celu zakupienia obrazów i innych utworów sztuki dla muzeów munichskich; Dillis'owi też w znacznej części należy się sława, że własnym smakiem zebrał i ułożył Pinakotekę, której również sporządził inwentarz i spisał katalogi. Zmarł w 1841 r.;

z obrazów jego olejnych niektóre odznaczają się wielką prostotą i prawdą; wyrytował również kilka wybornych krajobrazów.

Dillon, rodzina pierwiastkowo irlandzka, która w skutek upadku Stuartów do Francyi się przeniosła. — *Artur* hrabia Dillon, urodził się r. 1670 w hrabstwie Roscommon w Irlandyi, z ojca Teobalda lorda Dillon wicehrabiego Castello-Gallen, zapalonego stronnika sprawy Jakóba II, który z tego powodu postradał później znaczne dobra. Artur przeniósł się r. 1690 do Francyi, gdzie się w zawodzie wojskowym odznaczył; w 34 roku życia został mianowany brygadyjerem, w 35 feldmarszałkiem, a w 36 generałem korpusu i odbywszy kampanije hiszpańską z Noailles i Vendome, niemiecką z Villeroi, włoską z Vendome i Grand-Prieur, zmarł r. 1733 w zamku Saint-Germain en Laye. Dwóch jego synów zginęło w tych wojnach, trzeci *Artur Ryszard* był arcybiskupem Tuluzy i Narbonny. — *Artur* hrabia Dillon, wnuk generała, urodził się roku 1750 w Braywick w Anglii i w r. 1777 jako pułkownik wojował już w Antyllach, gdzie się tyle odznaczył, że w r. 1784 mianowany został feldmarszałkiem. Przy wybuchnięciu rewolucyi był gubernatorem wyspy Tabago; Martynika obrała go reprezentantem do zgromadzenia prawodawczego w r. 1789. Dążności wszakże jego arystokratyczne, zniechęciły ku niemu negrów jak niemniej i samo zgromadzenie i tylko przyjaźń z Kamillem Desmoulins i zdolności jego wojskowe podtrzymywały go czas jakiś. Mianowany w Czerwcu r. 1792 dowódzcą armii północnej, po wypadkach 10 Sierpnia okazał się w rozkazie dziennym widocznie rewolucyi nieprzychylnym i jedynie wstawieniu się Desmoulins'a winien był, że uszedł wówczas cało i że mu jeszcze powierzono dowództwo dywizyi wojskowej. Gdy wszakże i na tem stanowisku znaleziono poszlaki znoszenia się jego z generałami niemieckimi, aresztowano go w Lipcu r. 1793, a w r. 1794 (10 Kwietnia) gilotynowano. — *Teobald* Dillon, z tejże rodziny pochodzący, urodził się r. 1745 w Dublinie, był brygadyjerem w wojsku francuzkiém w roku 1790, feldmarszałkiem w r. 1792 i dowodził w Lille, gdy zdrajca Dumouricz kazał mu wykonać zmyślone na Austryjaków natarcie. Dillon wbrew temu rozkazowi cofnął wojsko ku Lille; cofając się ono w nieładzie, a przekonane że je generał zdradza, porąbało go i trupa ciągnęło po mieście. Konwencyja ukarała morderców, a popiersie Dillona umieściła w Panteonie.

Diltey (Filip Henryk), professor prawa przy uniwersytecie w Moskwie. Urodzony w Tyrolu, pobierał nauki uniwersyteckie w Inspruck, Strasburgu i Wiedniu, gdzie otrzymał r. 1753 stopień doktora praw. W r. 1756 zaproszony został do nowozałożonego uniwersytetu w Moskwie na katedrę praw obojga i pierwszy tamże wykład tych nauk rozpoczął. Po uwolnieniu ze służby, r. 1787 przeniósł się do Petersburga, gdzie wkrótce umarł. Pisał wiele zagajeń akademickich i rozpraw naukowych w języku łacińskim, z tych główniejsze są: *O jedynej istotnej zasadzie prawa natury* (1763); *O różnicy pomiędzy prawdziwą a fałszywą nauką prawa* (1764); *O sądownictwie i rozmaitych spraw rodzajach* (1774); *O korzyściach, jakie przynosi znajomość sądownictwa* (1786); *Pierwsze zasady historyi powszechnej z krótką chronologiją*, 3 tomy, po francuzku i po rossyjsku; *Nowy opis sfery* (1763); *Atlas dla dzieci albo nowy sposób uczenia się geografii*, 5 tomów, po francuzku i po rossyjsku (1768—1776); *Jus cambiale, czyli zasady prawa wexlowego, mianowicie rossyjskiego i szwedzkiego*; *Topografija tulskiej gubernii*, w rossyjskim języku (1811). Pracował nad systematycznym układem praw rossyjskich, ale praca ta lubo już wydrukowana, wydaną na świat nie została. *J. Sa...*

Dimachos, wyraz grecki, złożony z wyrazów: *dis* dwa razy i *mahe* bitwa,

znaczył dwojaki sposób walczenia. Kwintus Kurcyjusz pod tą nazwą wspomina o milicyi greckiej, walczącej pieszo i konno. Jullius Pollux przypisuje Alexandrowi Wielkiemu ustanowienie dimachów. Byli oni uzbrojeni lżej niżeli jazda, lecz silniej niż piechota i mieli przy sobie pachołków pilnujących koni, gdy jezdzcy walczyli piesze. Krótko mówiąc, broń tę przypominają zupełnie dzisiejsi dragoni.

Dime. Nazwisko monety srebrnej, mającej obieg w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej; wyobraża ona dziesiątą część dollara, a wartość jej wynosi około $26\frac{1}{2}$ grosza polskiego.

Dimerla, miara do zboża w Wołoszczyznie, równająca się 24,6 litra, czyli kwarty polskiej.

Dimissorialia (*litterae dimissoriales, dimissoriae*), nazywają się dowody, udzielone przez właściwego duchownego członkowi gminy, a dozwalające, już to przeniesienia się do innej parafii lub dyjecezyi, już dopełnienia przez innego duchownego obrządków religijnych. Zezwolenia takowe praktykowały się wedle prawa kościelnego od najdawniejszych czasów. I tak bez właściwego zezwolenia, żadnemu klerykowi nie wolno było przenosić się z jednej dyjecezyi do drugiej, ani spowiadać, odprawiać mszy, mieć kazania i t. p. w obcej parafii (*Gratian. dist.* LXXIII. *Concil. Trullan a* 692, *cap.* 1. *Can.* XXI). Oprócz wspomnianych *litterae dimissoriae perpetuae*, istnieją *dimissoriae temporales*, dozwalające pewnemu duchownemu dopełniania święceń (*Concil. Trid. sessio* VII. *c.* 10, *sessio* XXIII, *c.* 3, 10). Dimissorialia udzielają także właściwi proboszcze parafijanom, jeżeli ci pragną aby jaka czynność religijna, a mianowicie ślub dopełniony być mógł przez innego duchownego, lub w innej parafii. Prawo o małżeństwie, obowiązujące w królestwie polskiém, stanowi: Ślub dany być może i w innej parafii, bądź za zezwoleniem przełożonego właściwej parafii, bądź za zezwoleniem zwierzchności dyjecezalnej, (*Prawo o małżeństwie*, oddział 3, ar. 48). *L. O.*

Dimoerici, sekciarze, zwolennicy Apollinaryjusza młodszego, biskupa laodycejskiego, uczyli, że w Chrystusie była tylko dusza rozumna i ciało. Sozomenus nazywa ich Witalijanami, od obrońcy ich Witalisa, biskupa antyjocheńskiego. Fakundus z Harmiany przezwał ich Synuzyjastami, od wyrazu greckiego *synusiosis*, połączenie; niektórzy albowiem z tych sekciarzy twierdzili, że ciało Chrystusa było niebiańskiej i wiecznej natury i stanowiło z boskością jego jedną i tęż samą istotę. *L. O.*

Dimoeria, wyraz grecki, znamionujący jeden z oddziałów falangi. Dowodził tym oddziałem podoficer noszący tytuł dimoeryty. Dimoeria składała się z 28 ludzi czyli z dwóch enomocyj i tworzyła pół lochos. Bliżej objaśnimy to następującym sposobem: Wystawmy sobie gromadkę szesnastu ludzi i podzielmy ją na dwie połowy, na czele całego oddziału stoi lokak albo protostat, a na końcu każdej ósemki znajduje się dimoeryta czyli podoficer.

Dimorfizm, Dwukształtność, Dwupostaciowość, jest to zdolność niektórych pierwiastków lub związków do przybierania dwóch odmiennych postaci krystalicznych, pod jedną formę główną nie mogących być podciągniętemi.

Dinan, miasto we Francyi, powiatowe w departamencie Côtes-du-Nord, o 3 mile od Saint-Malo nad rzeką Rance i początkiem kanału Ille-et-Rance, ma 8,500 mieszkańców, kollegijum, kąpiele i w bliskości źródła żelazne *la Coninate*. Fabryki żagli, wyrobów wełnianych i bawełnianych, lin, sznurów, gwoździ, cukrownie, warsztaty okrętowe, garbarnie, rafineryje soli, 2 piece wapienne i 2 typografije. Prowadzi czynny handel i ma port dla mniejszych statków

przystępny. Zbudowane na wzgórzu i nie regularnie zabudowane, ma stary zamek książąt Bretanii około r. 1300 zbudowany i kościół gotycki Saint-Sauveur, w którym serce Duguesclin'a złożone. Posąg jego wystawiono w r. 1823 na miejscu gdzie bitwę stoczono w r. 1359. O dwie mile od miasta, na ruinach starej stolicy ludu zwanego Curiosolitae, odkrytych w r. 1802, leży wieś Corseult, pod którą pokazują jeszcze zwaliska świątyni Marsa.

Dinant, miasto w Belgii, w prowincyi Namur, nad rzeką Meuse z 6,800 mieszkańcami, ma fabryki szkła, papieru, kapeluszy, wyrobów wełnianych, pierników, towarów drobnych, łomy marmuru. Składa się ono z jednej prawie tylko ulicy, w rozpadlinie skał zbudowanej, a ciągnącej się ku twierdzy; obok domów ogrody, szpalery i kwiaty wieńczące owe skały pełne uroku nader malowniczy tworzą widok. Do piękności położenia przyczyniają się i spacery po nad Meusą, prowadzące do zamku Walsin, opactwa Waulsord, grotty i zamku Freyr i skały Bayard'a. Z kościołów odznacza się katedra i kilka szpitali. Cytadella zbudowaną była w r. 1815 na miejscu zburzonogo w r. 1690 przez Francuzów zamku. W r. 1554 wzięte było szturmem przez księcia Nevers.

Dinarchos, pochodził z Koryntu, gdzie się urodził około r. 460 przed Chr., osiadł w Atenach gdy Alexander gotował się na wyprawę perską i słuchał nauk Teofrasta. Później wszedł w ścisłe stosunki z Demetryjuszem z Falern, z którym wygnany z Aten schronił się do Eubei. Po 15 latach wygnania wrócił do Aten. Zostały po nim trzy mowy, tłómaczone z greckiego przez Ksawerego Auger. Odznaczają się wielką logiką, uszczypliwością, a zarazem podburzaniem namiętności.

Dinarskie Alpy, pasmo gór w Dalmacyi, okryte gęstym lasem, pełne wąskich a głębokich i urodzajnych dolin, oraz rzek i gorzkich jezior bez odpływu. Najwyższy grzbiet ciągnie się od miasta Splitu (*Spalatro*) nad morzem Adryjatyckiém ku granicy Bośnii; odnogi zaś tych gór rozciągają się międzу tą prowincyją a Hercogowiną, pod nazwiskiem: *Gór Niszawskich* i *Ljubotyńskich* i zabiegają przez Czarnogórze ku wyżynom Albanii do Szaru (po turecku: *Czardagh*, po łacinie: *Scardus*). *Ad. N.*

Dindorf (Wilhelm), jeden ze znakomitszych tegoczesnych filologów i krytyków, urodził się 1809 r. w Lipsku, gdzie jego ojciec *Gottlieb Immanuel Dindorf*, był professorem języków wschodnich. Wystąpiwszy z kommentarzami nad Arystofanem, a następnie z małą edycyją tegoż poety do użytku szkolnego, został mianowany (1828 r.) professorem historyi literatury przy uniwersytecie lipskim. Po trzech latach wszakże przerwał swe bardzo świetne kursa, aby całkowicie się oddać wydaniu nowej edycyi: *Skarbca języka greckiego* (*Thesaurus linguae graecae*) Henryka Etienna'a, którą wydał Didot w Paryżu. Pracy tej podjął się Wilhelm wraz ze swym bratem Ludwikiem Dindorfem, znanym już z krytycznych swych wydań dzieł Xenofonta i Dyjodora sycylijskiego, oraz z uczonym Hase. Z licznych prac jakie filologija zawdzięcza Dindorf'owi, wymieniamy ważniejsze: wydanie podług drogocennych rękopisów *Arystydesa, Atheneusza, Themistiusza, Prokopa,* i *Syncylla*, oraz skoliastów czyli objaśniaczy greckich: *Arystofana, Demostenesa* i *Eschyla* (Oxford, 6 tomów, 1838—51); *Poetae scenici graeci* (Lipsk i Londyn, 1830; Oxford druga edycyja 1851), oprócz licznych fragmentów zawierają poprawny text Eschyla, Sofoklesa i Arystofana; liczne komentarze nad tragikami greckimi, a mianowicie nad Arystofanem; wreszcie *Biblijoteka klassyków*, nakładem Didot'a w Paryżu, mieści edycyje Sofokla, Arystofana, Lucyjana i Józefa. Pomimo tych licznych zajęć filologicznych, Dindorf jest człowiekiem praktycznym,

biorącym czynny udział w życiu społeczném, jako jeden z dyrektorów kolei żelaznej sasko-bawarskiej.

Dingé (Antoni), urodzony r. 1758 w Orleans, zmarły r. 1732 w Paryżu na cholerę, otrzymał za wstawieniem się krewnego swego Desormeaux, miejsce podbiblijotekarza księcia Condé, a następnie urząd w ministeryjum finansów. Dla krewnego swego ułożył, wywdzięczając się, 5 i 6 tom dzieła: *Histoire de la maison de Bourbon* (1786—88) i dwa: *Mémoires sur la noblesse,* w zbiorze akademii napisów. Napisał nadto: *Discours sur l'histoire de France,* zachwalane przez La Harpe'a i mnóstwo rozpraw historycznych.

Dingelstedt (Franciszek), poeta niemiecki, urodzony 1814 roku w Halsdorf w Hessyi elektoralnej, nauk teologicznych i filologicznych słuchał w uniwersytecie marburgskim, przez lat kilka był nauczycielem gimnazyjalnym w Kassel i Fulda, lecz niezadowolony ze stanu rzeczy w kraju, opuścił w 1841 r. służbę publiczną i zwiedził najprzód Niemcy, potém Francyję, Angliję, Hollandyję i Belgiję, będąc przytém stałym współpracownikiem augsburgskiej *Gazety powszechnej.* W r. 1843 król wirtembergski mianował go swoim biblijotekarzem, a w r. 1850 król bawarski intendentem teatru narodowego w Monachijum, gdzie pierwsza tragedyja Dingelstedt'a, pod tytułem: *Das Haus des Borneveldt* niepospolitego właśnie doznała powodzenia. Już poprzednio ogłosił on był liczne *Poezyje* i kilka romansów, jak np. *Die neuen Argonauten* (Fulda, 1839), któremi sobie jednak wielkiego jeszcze rozgłosu nie zjednał; dopiero zbiór pieśni politycznych, pod tytułem: *Lieder eines kosmopolitischen Nachtwächters* (Hamburg, 1840 i 42), odznaczających się dowcipem epigramatycznym, szczerym liberalizmem i polotem fantazyi, sławę jego rozniósł szeroko. Z powieści ogłosił Dingelstedt od tej pory: *Heptameron* (2 tomy; Magdeburg, 1841) i *Sieben friedliche Erzählungen* (2 tomy; Stuttgardt, 1844); oprócz tego: *Neue Gedihte* (Stuttgardt, 1845) i *Nacht und Morgen*; *neue Zeitgedichte* (Stuttgardt, 1851), tendencyją zbliżone do *Pieśni stróża nocnego,* choć spokojem formy od nich nierównie wytrawniejsze. Podróże swoje opisał on w dwóch dziełach: *Wanderbuch* (Lipsk, 1843) i *Jusqu'à la mer*; *Erinnerungen an Holland* (Lipsk, 1847). Równie jak w wierszach Dingelstedt jest i w prozie mistrzem formy; za wzór posłużyć mogą w tej mierze prześliczne tercyny: *Am Grabe Chamisso's* (Kassel, 1838) i *Sechs Jahrhunderte aus Gutenberg's Leben* (Kassel, 1840).

Dino (Dorota, kurlandzka księżniczka), córka Piotra, ostatniego księcia Kurlandyi z domu Biren-Sagan, urodziła się r. 1793. W 16 roku życia zaślubiła księcia Edmunda Talleyranda (od r. 1817 księcia neapolitańskiego Dino), siostrzeńca słynnego dyplomaty. Gdy po rewolucyi lipcowej dyplomata udał się do Londynu, księżna Dino towarzyszyła mu i w ścisłe weszła związki z księżną Lieven; dwie te kobiety ważny wywierały wpływ na negocyjacyje owej epoki. W salonach ich, rządy porozumiewały się niejako poufnie i ukuły punkta do znanych protokółów konferencyj londyńskich. Księżna Dino, zostawszy ze śmiercią jej teścia w r. 1838 księżną Talleyrand, zamieszkała w dobrach swoich Sagan na Szląsku.

Dinokrates, grecki architekt, różnie przez historyków nazywany, żył w Macedonii wtedy właśnie, kiedy Alexander czynił podboje w Azyi. Dinokrates pragnąc gorąco rozwinąć zdolności swoje i wsławić się, opuścił ojczyznę, opatrzony w listy i polecenia do dworaków i ministrów młodego zdobywcy; był od nich bardzo dobrze przyjęty. Otaczający osobę Alexandra niedość się spieszyli z przedstawieniem mu Dinokratesa, ten postanowił sam wyrobić sobie upragnione posłuchanie. Rachował na to, że jego wzrost, przepyszne kształty ciała

i twarz bardzo powabna, łatwo zwrócą uwagę potężnego wojownika, a dla tém pewniejszego skutku, rozebrał się do naga, na wzór atletów, namaścił całe ciało, obwiązał głowę gałązkami topolowemi, na barki zarzucił lwią skórę, wziął w rękę maczugę i tak przystrojony zbliżył się do miejsca, na którém monarcha sądy odbywał. Tłum zdziwiony otoczył go, a Alexander postrzegłszy go, był zdziwionym piękną i wspaniałą postawą jego, a rozkazawszy przywieść go przed siebie, zapytał ktoby on był, — Dinokrates, macedoński architekt, — odpowiedział; przynoszę ci pomysł pomnika, godnego imienia i sławy twojej; górę Athos wyciosam w kształt ludzkiej postaci, która w prawej ręce trzymać będzie ogromne miasto, w lewej zaś puhar, do którego zlewać się będą wody spływające z góry całej i te będzie wylewać do morza. Ta myśl olbrzymia bardzo podobała się bohaterowi; lecz gdy temu zdawało się bardzo wielkiém niepodobieństwem, aby takowe miasto można było zaopatrywać w żywność i inne potrzeby, a Dinokrates nie mógł wymyślić żadnego sposobu pokonania przedstawionych mu trudności, porzucono niebawem tę nadzwyczajną i prawdziwie oryginalną myśl. Mimo to Alexander zatrzymał go przy sobie, przyrzekłszy że mu da zatrudnienie; jakoż, wziął go z sobą do Egiptu i tam polecił mu nakreślić plan i podług niego zbudować Alexandryję, co nastąpiło 112 olympiady, to jest na 332 lat przed narodzeniem J. Chr. Ten to sam Dinokrates odbudował świątynię Dianny w Efezie, spaloną przez Erostratesa. Pod panowaniem Ptolomeusza polecono Dinokratesowi wybudować świątynię na cześć Arsinoe, w której za pomocą olbrzymiego magnesu, wmurowanego w sklepienie, zamierzał utrzymać w powietrzu żelazny posąg, ale śmierć niedozwoliła mu dokończyć prac zamierzonych. Artystę tego Plinijusz nazywa *Dinocharesem*, Strabon *Chiromokratesem* albo *Chirokratesem*, Eustates *Dioklesem*; miano go także za *Kleomenesa* prefekta Egiptu. *W. Wrz.*

Dinornis (z greckiego: *deinos*, wielki, straszny i *ornis*, ptak). Około r. 1839 odkryto w Nowej Zelandyi kości kopalne olbrzymiego ptaka, którego paleontolog angielski Owen nazwał Dinornis i umieścił w rzędzie brodzących rodzinie krótkoskrzydłych (*brevipennes*). Później znaleziono więcej podobnych kości, które Owen uznał za należące do rozmaitych gatunków tegoż rodzaju. Ze wszystkich najwięcej zasługującym na uwagę jest *Dinornis giganteus*, który miał być wysoki około 14 stóp. Ptaki te miały po trzy palce, a kości ich pozbawione kanałów powietrznych. Według Laurillard'a kości tych ptaków zawierają tak wiele galarety, iż wnieść ztąd należałoby, że jeżeli one już zupełnie nie istnieją, to przed czasem bardzo niedawnym wyginęły, co zdają się stwierdzać miejscowe podania.

Dinotherium (z greckiego: *deinos*, wielki, straszny i *therion*, zwierzę), rodzaj zwierząt ssących, których szczątki kopalne znajdujemy w utworach plioceniczných, różnych miejscowości środkowej Europy. Gatunek najgodniejszy uwagi jest *Dinoherium giganteus*, tak nazwany przez Kaup'a, dyrektora muzeum w Darmstadt, który znalazł szczękę jego dolną w okolicach Eppelsheimu. Cuvier, który znał tylko zęby trzonowe tego zwierzęcia, przedtém już nazwał go tapirem olbrzymim (*Tapir giganteus*). Dinotherium przechodziło wielkością i siłą największe żyjące słonie, a głowa jego niemniej była zadziwiającą wielkością i kształtem swoim jak głowa tych ostatnich. Dwa *kły*, lecz nie z górnej jak u słonia, ale z dolnej szczęki, wystawały z pyska, obrócone ku dołowi, dla czego szczęka dolna była zgięta pod kątem prostym, przy początku zębów trzonowych; takiej okoliczności nie napotykamy u żadnego ze zwierząt

obecnie żyjących. Paleontologowie zwykle mieszczą to zwierzę w rzędzie gruboskórnych (*Pachydermata*).

Dinter (Gustaw Fryderyk), teolog i pedagog niemiecki, urodził się w Borna r. 1760. Nauki gimnazyjalne pobierał w Grimma, uniwersyteckie zaś ukończył w Lipsku. Zostawszy pastorem w Kitscher w Saxonii, następnie powołany był na dyrektora seminaryjum nauczycielskiego w Dreznie, lecz niedługo opuścił stolicę i przeniósł się na parafiję w Görnitz, gdzie założył wyższą szkołę miejską i kształcił w niej młodzież poświęcającą się zawodowi handlowemu, ekonomii, naukom realnym i t. p. Rozgłos jaki sobie na tém polu zyskał, sprawił, iż rząd pruski powołał go r. 1816 do Królewca na radcę konsystorza i do rady wychowania, a w rok późniei ofiarowano Dinter'owi katedrę teologii przy uniwersytecie królewieckim. Z dzieł Dinter'a, najwięcej uwagi ściągnęła na siebie wydana przez niego: *Biblija dla nauczycieli* (*Schull-Bibel: das Alte Testament 1—5 Theil*, Neustadt, a. d. O. 1826—1828. *Das Neue Testament 1—4 Theil*, 1824—1826). Epoka, w której Dinter wydał to dzieło, epoka panującego racyjonalizmu, rozumie się że musiała być nader przyjazną dla dzieła, przyjmującego za zasadę uważania Biblii o tyle prawdziwą, o ile ona da się zastosować w zwyczajném i codzienném życiu człowieka; lecz i w owym czasie ostro krytykowano Dinter'a, który obdarzony zdolnościami, pozbawiony był jednak wyższego poglądu prawdziwego teologa i pedagoga. Z pism Dinter'a zasługują jeszcze na wspomnienie: *Auszug aus dem Dresdner Katechismus*, Neustad, a. d. O. 1800; *Die vorzüglichsten Regeln der Katechetik*, 1829; *Materialien zur Unterredungen i t. d.*, 1822; *Predigten auf alle Sonn-Fest- und Busstage*, 1820; *Unterredungen über die letzten 4 Hauptstücke des luther. Katechismus*, 1824; *Die Bibel als Erbaungsbuch für gebildete*, 5 tomów 1831; *Schulgebete*, 1828; *Liederhomilien*, 1829; *Religionsgeschichte für Volksschulen*, 1825; *Anweisung zum Gebrauch der Bibel in Volksschulen*, 3 tomy, 1822; *Dinters Leben von ihm selbst beschrieben*, Neustad, 1829. Dinter umarł w Królewcu 1831 r. *L. O.*

Dio, ob. *Dyjon;* tak samo inne nazwiska zaczynające się od **Dio**, jak np. *Diodor*, *Diogenes*, *Diocletianus*, *Diomedes*, *Dionysius* i t. d., ob. pod *Dyjodor*, *Dyjogenes*, *Dyjoklecyjan*, *Dyjomedes*, *Dyjonizyjusz* i t. d.

Diofantes z Alexandryi, jest autorem najdawniejszej algebry, doszłej do naszych czasów. Nie wiadomo z pewnością gdzie się ten matematyk urodził. Bombelli utrzymuje, nie wiadomo na jakich zasadach, że Diofantes był już sławnym na 160 lat przed nar. J. Chr. Bachet de Méziriac, jeden z wydawców dzieł Diofantesa, mniemając że to jest ten sam, który był astronomem, a raczej astrologiem, utrzymuje, że jest współczesny Neronowi; inni zaś uczeni odrzucają to mniemanie na zasadzie *Historyi dynastyj*, napisanej przez Abulphargesa, gdzie jest powiedziane, że Diofantes i filozof Themistes żyli za czasów Julijana, zatém na 360 lat przed nar. J. Chr. Między temi jest Girard Meerman, który w przedmowie do swego *Specimen calculi fluxionis*, dość obszernie pisze o Diofantesie. Montucla w swojej historyi matematyki tę samą podaje datę; Cossali znów w dziele pod napisem: *Origine a trasporto in Italia dell' Algebra*, nie widzi żadnej pewnej daty między latami 200 przed nar. J. Chr., a 400 po nar. J. Chr. Pierwszą epokę zdaje się wskazywać cytacyja Hyspiklesa matematyka, w której o Diofantesie wspomina; drugą zaś widzieć można w ustępie Suidas'a, w którym komentarz o tym matematyku przypisuje sławnej Hypacyi, żyjącej około 415 r. po nar. J. Chr. Ta przestrzeń 600 lat byłaby skrócona o lat 400, gdybyśmy poszli za zdaniem tych, którzy utrzymują, że Hyspikles

żył za czasów Antonina. Komentarz Hypacyi, któryby nas mógł w tym względzie objaśnić, nie doszedł do naszych czasów, a dzieło Diofantesa poznano w Europie dopiero w XV wieku, w 250 lat po wprowadzeniu algebry ze Wschodu do Włoch przez Łukasza Pacciolo. Lecz czy Diofantes był rzeczywiście twórcą tej umiejętności? Tak się zdaje, sądząc z tego co napisał sam, przesyłając swoje dzieło Dyonizyjuszowi. Lagrange jest tego zdania, Montucla, równie jak Wallis i Meerman, utrzymują, że to co on sobie przypisuje w swoich dziełach, ściąga się raczej do wykładu i metody niż do samego gruntu rzeczy, która prawdopodobnie była dawno przed nim znana. To dzieło Diofantesa nosi tytuł: *Arytmetyka*, tak właśnie jak u wszystkich autorów, w średnich wiekach, bowiem wtedy uważano algebrę za wyższą arytmetykę. Jeszcze nawet Newton ma ją za arytmetykę ogólną czyli powszechną. Lecz pierwsi algebrzyści nie mieli tyle znaków ile dzisiaj. Takowe znaki wprowadzono wówczas jedynie dla skrócenia wyrażenia się w rozumowaniach i zarazem dla stawienia przed oczy większej liczby zadań, w celu ułatwienia prędszego skombinowania prawd, prowadzących do ostatecznego wypadku. Ponieważ takowe zadania ułożone są w wyrażeniach, których liczba jest znacznie ograniczona i które często się powtarzają, postrzeżono wkrótce potrzebę znaków skracających wysłowienie. Znaki skróceń w algebrze są dwojakie, jedne wskazują działania, które potrzeba wykonać, drugie zaś przedstawiają wielkości wchodzące do rachunku. Tych ostatnich, które zdają się być najprzód wprowadzonemi, Diofantes używa tylko do oznaczenia niewiadomych, ilości bowiem wiadome oznacza liczbami. Co do działań, tylko znaku odejmowania używa, a inne rozumowaniem wykonywa; mimo to, dochodzi on aż do rozwiązywania równań stopnia drugiego, ale wszystkie zagadnienia sprowadza do prostego wyciągania pierwiastku stopnia drugiego, co wykonywa bardzo zręcznym sposobem, szukając zamiast bezpośrednio niewiadomej, zawartej w zadaniu, innej niewiadomej od pierwszej zależącej, pod takiemi warunkami, że z przybranej łatwo przychodzi do szukanej niewiadomej. Zadanie trzydzieste, pierwszej księgi, daje tego uderzający bardzo prosty przykład; tego też użył Lagrange do pokazania, jaką drogą Diofantes postępował. Bardzo słusznie zwraca uwagę na to, że prawidło znaków w mnożeniu dwóch czynników odjemnych, jest w tém dziele przedstawione jako prosta definicyja; ale jest tego przekonania, że gdyby przepisywacze nie byli zmienili textu, toby to prawidło okazało się jako pewnik wyrażone. Ale w tym kształcie nie byłoby jeszcze przynależytej dokładności, bowiem poczynający wymagają ścisłego dowodzenia i jasnego przekonania. Z tego to powodu Cossali utrzymuje, że opuszczenie tego w dziele Diofantesa, jest poniekąd dowodem, iż przed tém musiało być dzieło, w którem to prawidło i wiele innych, było ściśle dowiedzioném: jest nadto tego zdania, że cała zasługa odkrycia, ściąga się tylko po największej części do analizy ilości nieoznaczonych, które też są główniejszym przedmiotem tego dzieła. Szkoda, że z 13 ksiąg, z których się całe dzieło składa, tylko sześć doszło do nas i jedna traktująca o liczbach wielokątnych czyli wielobocznych. Wszystkie znane rękopisma są zarówno niezupełne. Bachet de Méziriac i powyżej wspomnieni, powiadają w przedmowie do jego wydania, że kardynał Duperron powiadał, iż posiadał zupełny rękopism Diofantesa, którego pożyczył Gosselin'owi do przedrukowania, lecz po śmierci tego uczonego, w skutek morowej zarazy, zaginął ten rękopis. Może być że się gdzieś znajdzie po arabsku napisany; chociaż bowiem wielu uczonych utrzymuje, że nie od Greków lecz z Indyj przeszła algebra do Arabów, to wszelako nie podlega żadnej wątpliwości, że mają tłómaczenie Dio-

fantesa. Jedyne szczegóły o życiu tego autora zawarte są w jednym z epigrammatów antologii greckiej, który tak brzmi w przekładzie: Tu Diofantes ma swój grób, który dziwnym sposobem powie ci ile on lat żył; szóstą część swego wieku przepędził w dzieciństwie, dwunastą część chodził w ubraniu młodzieniaszka, siódmą żył w związku małżeńskim i nadto w piątym roku urodził mu się śliczny synek, który dożył połowy wieku ojca swego i nagłą śmiercią umarł. Ojciec cztery lata opłakiwał go. Z tego wszystkiego trzeba dojść wiek jego. Otóż podług tego zadania Diofantes żył 84 lat. Znakomitsze wydania dzieła Diofantesa są: *Diophanti Alexandrini rerum arithmeticarum libri sex*, Bazylea, 1575 r. To najpierwsze wydanie, z wielu względów niedokładne, uczynione było podług rękopismu przez Xylandra w Wirtembergu znalezionego w r. 1571. Bomelli wraz z Pazzi poczęli tłómaczenie z rękopismu watykańskiego, lecz tylko pięć ksiąg wykończyli i nie wydali. O tym rękopiśmie Diofantesa najpierwszą wzmiankę uczynił w r. 1460 Regiomontanus, który go za swego pobytu we Włoszech widział. *Diophanti Alexandrini, etc. nunc primum graece et latine editi, atque absolutissimis commentariis illustrati, auctore C. G. Bacheto Meziriaco*, Paryż, 1621 r. W tém wydaniu przejrzane z wielkiém staraniem text i komentarze, są bardzo rozsądne i wielce nauczające. *Diophanti Alexandrini etc., cum commentariis C. G. Bacheti et observationibus Patri de Fermat*, Tuluza, 1670 r. To wydanie podał do druku syn Fermat'a, jest ono z tego powodu bardzo szacowne, że ten uczony na marginesach dopisał swoje piękne odkrycia, dotyczące teoryi liczb. W wydaniu czwartém cztery pierwsze księgi przetłómaczył Szymon Stevir, dwie zaś ostatnie Albert Girard. *Diophantus über die Polygonalzahlen, übersetzt mit Zusätzen von Friedrich Posleger*, Lipsk, 1810 r., *cum excurptis ex Theonis scriptis de numeris, etc., Bulliandi.* *W. Wrz.*

Diofantes, góra na księżycu. Położenie jej jest: szerokość księżycowa północna 30°, długość księżycowa wschodnia 35°, wysokość 5,587 stóp paryzkich.

Dioflax (Jan), poeta łaciński z XVI wieku, dziś całkiem zapomniany. Napisał jedyny poemat, p. t.: *Christomachia*, w którym opiewa śmierć Chrystusa. Zbiór pierwszych liter wszystkich wierszy tworzy Ewangeliję ś. Jana: *In principio erat verbum.* Poeta umarł w klasztorze Karmelitów we Francyi 1528 r., w rok po wydaniu jego dzieła, przez księgarza lyońskiego Jana de la Place.

Diokles, matematyk grecki, znany z bardzo dowcipnego rozwiązania zadania, o podwojeniu sześcianu, ob. *Deloskie zagadnienie.* Eutocius w swoich komentarzach o Archimedesie (*O kuli i walcu*), przekazał nam rozwiązanie Dioklesa, które zależy na wykresleniu w kole pewnej krzywej linii, nazwanej *Cissoïdą* (ob.), Eutocius nie powiada jak się ta linija nazywa, niewiadomo więc czy ją Diokles nazwał *cissoïdą.* Niewiadomo w którym czasie żył ten filozof i mniemają że w VI wieku po Pappusie, a to ztąd, że ten matematyk przywodząc różne rozwiązania dwóch średnio-proporcyjonalnych, nic nie wspomina o *cissoïdzie.* Diokles napisał dzieło: *O machinach ogniowych*, o czém nas zawiadamia Eutocius, który z tego dzieła wyjął opisanie *cissoïdy.* Z tego samego dzieła, na nieszczęście zatraconego, tenże wyjął piękne i uczone rozwiązanie zagadnienia, którego przedmiotem jest przecięcie kuli na dwa odcinki w stosunku danym. Archimedes zamierzał zająć się tém rozwiązaniem, lecz nigdzie o niém nie mówi. Eutocius zachował trzy różne rozwiązania; domyśla się, że pierwsze z nich być może Archimedesa, dla tego, że jest w dy-

jalekcie doryckim, drugie Dionysidora, a dopiero trzecie Dioklesa. Oto jest wszystko, co wiadomo o tym matematyku. *W. Wrz.*

Diomedes Caton (zapewne anonim), był słynnym w Polsce śpiewakiem, kompozytorem i lutnistą, urodził się w Wenecyi ku końcowi XVI wieku i przybył do Polski w poczcie Stanisława Kostki, podskarbiego ziem pruskich. Przeszedłszy w następstwie do służby Zygmunta III, wydał w Krakowie: do *Rytmów St. Grochowskiego*: nóty, tabulaturę muzyki na lutnię (Kraków, 1806) i *Pieśń o św. Stanisławie, patronie polskim* (Kraków, 1607). Wedle Possela, pisał nader lubione tańce i pieśni; przypisują mu muzykę do pieśni o świętym Kazimierzu (*Omni die, dic Mariae*). Besard w dziele: *Thesaurus harmonicus*, zamieścił 8 jego sztuk na lutnię, pod tytułem: *Chorae Polonicae;* cztery fantazyje na lutnię, dwie melodyje i cztery galiardy.

Dione. Towarzysz (satellita) Saturna, odkryty przez Cassini'ego w Marcu 1684 roku. Obieg odbywa w 17341 min. 8 sekund; jest on czwartym z porządku, pod względem oddalenia od planety, które wynosi 6,8398 promienia planety. *K. Kr.*

Dionis du Séjour (Achiles Piotr), urodził się w Paryżu 1734 r. Początkowe nauki pobierał w kollegijum jezuickiém, gdzie okazywał wielkie zdolności i nieprzełamaną chęć do matematyki. W tym to zakładzie zapoznał się z młodym Goudin; równość wieku i te same upodobania i skłonności, połączyły tych dwóch młodzieńców węzłem nierozerwanej przyjaźni; razem się uczyli, a będąc przeznaczonymi do zawodu prawnego, wszystkie godziny zbywające od nauk prawniczych poświęcali matematyce i fizyce; wspólnie też wystąpili z ogłoszeniem bardzo zajmujących dzieł następujących: *Traité des courbes algébriques*, Paryż, 1756 i *Recherches sur la gnomonique, les rétrogradations des planètes, et les éclipses du soleil*, Paryż, 1761. Dionis otrzymał miejsce radcy w parlamencie roku 1758. Clairault, którego był uczniem, znając jego zdolności i usposobienie, wyrobił mu przyjęcie do akademii w roku 1765, na członka przybranego, nadkompletnego. Wszedłszy do akademii, wziął się do pracy, która mu z czasem zjednała imię znakomitego matematyka, a której owocem było zastosowanie analizy do zjawisk niebieskich. Te jego wszystkie prace znajdują się w zbiorze pamiętników akademii z lat 1761—1744. W roku 1755 Dionis napisał okolicznościowe dzieło: *Essai sur les comètes en géneral, et particulièrement sur celles qui peuvent approcher de la terre.* Lalande napisał był o tym przedmiocie pamiętnik, lecz dla przeszkód nie mógł go czytać na publiczném zgromadzeniu akademii i dla tego nie był drukiem ogłoszony. Tytuł jednak tego dzieła był wiadomy. Uroiło się przeto ludziom nieświadomym, że Lalande w tém dziele zapowiada uderzenie komety o ziemię, zkąd powstały tysiączne domniemania, które napełniły Francyję okropnym przestrachem. Z tego tedy powodu Dionis napisał wyżej powołane dzieło, w którém dowodzi ścisłemi wypadkami analitycznemi, wszystkie warunki i okoliczności spotkania się i uderzenia komety z ziemią i udowodnił, że jeśliby to nastąpić mogło, to chyba po upływie bardzo wielu wieków. Dionis w roku następnym ogłosił dzieło: *Essai sur les phénomènes rélatifs aux disparitions de l'anneau de Saturne.* Te wszystkie teoryje sprowadził do jednego równania przestępnego. Roztrząśnienie przypadku, w którym to równanie mieć może nieparzystą liczbę pierwiastków rzeczywistych, jest bardzo szacowane przez matematyków. Przez 24 lat pracując we wszystkich częściach astronomii, wydał dzieło: *Traité analytique des mouvements apparents des corps célestes*, tom. 2, 1786—1789. Jest to kurs astronomii, lecz na nieszczęście, wzory po

większej części są za długie, a zatém niedogodne, przecież jest to prawdziwym pomnikiem, wzniesionym na cześć astronomii i stanowi epokę w historyi tej umiejętności, jako przykład licznych zastosowań analizy. Chociaż Dionis szczególniej zajmował się astronomiją, po razy kilka zwracał swoję uwagę na ogólne rozwiązanie równań; w pamiętnikach akademii można czytać jego w tej materyi piękne prace; a gdy dla wykończenia prawideł rozwiązania równań stopnia 5-go, jako też dla świeżego powietrza udał się do swej posiadłości d'Argeville, gdzie zapadłszy na ciężką chorobę, a nadto dręczony niespokojnością o los swoich przyjaciół, których rewolucyja, jednego po drugim na gilotynę wysyłała, umarł roku 1794. Dionis był członkiem akademij w Sztokolmie i Getyndze, jako też towarzystwa królewskiego londyńskiego. Pomimo że z zapałem zajmował się naukami ścisłemi, wypełniał obowiązki swego urzędowania z największą gorliwością. Był członkiem zgromadzenia prawodawczego jako deputowany od szlachty. Sam bronił wolności roztropnej i stał się sławnym, wymógłszy powrócenie pensyi sławnemu Lagrange'owi, którą mu samowolnie odebrano. Aż do śmierci pozostał bezżennym; był wesołym, miłym i uprzejmym w obejściu, a nawet dowcipnym i żartobliwym, lecz żarty jego zdolne rozweselić towarzystwo, nigdy nikogo nie obrażały. *W. Wrz.*

Dionysos, ob. *Bachus.*

Diopsyd, odmiana pyroksenu (ob.) w pojedyńczych, zrośniętych kryształach lub krystalicznych massach, przezroczysta lub tylko przeświecająca, rozmaitych odcieni zielonej barwy. Znajduje się w Tyrolu w Alpie Mussa, w Schwarzenstein, w Stanach Zjednoczonych, w Saxonii, w Breiterbrunn, w Achmatowsku na Uralu, oraz około jeziora Bajkał w Syberyi. *K. J.*

Dioptaz (*Aszyryt, Szmaragd miedziany*). Minerał pięknej szmaragdowej barwy, krystalizujący w układ sześciokątny, kryształy jego krótkie słupy, zwykle w gruppy pozrastane; stanowi także i massy ziarnistej budowy. Twardość 5,0; kruchy; C. g. 3,2. Przezroczysty lub tylko przeświecający z blaskiem szklistym. Pod dmuchawką na węglu w zewnętrznym płomieniu czernieje, w wewnętrznym czerwienieje, nie topiąc się. Z boraksem w ogniu mocnym odtleniającym daje guzik miedzi. W kolbie daje wodę. Proszek jego rozpuszcza się w kwasie azotnym z osadzeniem galaretowatej krzemionki. Według rozbiorów Hessa i Damoura, jest to wodny krzemian miedzi wzoru $2\ SrO_3 . 3\ CuO + 3\ HO$. Znaleziono go dotąd w jedynej miejscowości w zbitym wapieniu, na zachodnim stoku niewielkiego pagórka Ałtyn-Tjube, naprzeciw rzeczki Ałtyn-Su, w średnim stepie kirgizkim w Syberyi, 70 mil na południe Omska. Po raz pierwszy przywiózł go kupiec Aszyr-Malmed, zkąd mu nazwisko *aszyrytu* niektórzy nadali. Należy do rzadkich i drogich minerałów, rzadko bowiem tylko karawany go przywożą. *K. J.*

Dioptra albo **Kierownica miernicza**, jest linijał mosiężny, u którego każdego końca umieszczony jest pionowo celownik, to jest blaszka mosiężna, która albo nieruchomo jest ustawiona, albo też połączona za pomocą zawiasów. Jeden z celowników opatrzony jest otworem, lub wązką szparą, przez którą można dostrzedz przedmiot uważany; drugi zaś ma w sobie wycięcie, przez które przeprowadzony jest włos lub nitka, ze szparą na pierwszym celowniku i krawędzią linijału w jednej płaszczyznie znajdująca się. Najczęściej każdy celownik opatrzony jest i szparą lub otworkiem i wycięciem z włosem. Dioptra używa się do oznaczania na stoliku mierniczym kierunku linij, pomiędzy stanowiskiem i rozmaitemi punktami na gruncie.

Dioptryczny teleskop, jest taki teleskop, w którym promień światła przy-

chodzi do oka, nachylając się lub łamiąc, w szkłach wewnątrz umieszczonych. Tak nazwany dla odróżnienia od teleskopów, w których promień światła dostaje się do oka po odbiciu od jednej lub dwóch powierzchni zwierciadlanych czyli polerowanych. *K. Kr.*

Dioptryka, jest to nauka o zjawiskach *załamywania się światła.* Gdy promienie światła przechodzą z jednego ciała przezroczystego do drugiego innej gęstości i natury, zmieniają najczęściej swój prosty kierunek, to jest *załamują się.* To załamanie bywa albo *pojedyńcze*, mianowicie w ciałach, mających wszędzie tę samą budowę, gęstość i temperaturę, to jest każdy promień jednokolorowy, padający na ciało takowe, zmieniwszy nieco swój kierunek, występuje z niego znowu jako pojedyńczy; albo *podwójne, rozłamywaniem* nazwane, jak to widać na ciałach, posiadających w skutek swojej wewnętrznej budowy, w różnych kierunkach różną elastyczność, to jest promień pojedyńczy jednokolorowy, dzieli się zwykle w przechodzie swoim przez takowe ciało na dwa wyraźne promienie, które z niego osobno występują, albo jest nareszcie *nieskończenie mnogie, walcowe* lub *ostrokręgowe,* gdy każdy taki pojedyńczy promień, przy zmianie kierunku swego rozsypuje się niejako po walcowej lub ostrokręgowej powierzchni i tworzy na tle ciemném świetliste obrączki. Załamanie promieni światła białego, połączone jest z rozszczepieniem się jego na promienie różnokolorowe, które po sprowadzeniu w jeden kierunek, dają znowu światło białe. Prawa odnoszące się do tych zjawisk będą wyłożone w artykułach: *Rozłamywanie, Rozszczepienie, Załamanie światła.* *Dr. W. U.*

Diorama (z greckiego: *dis* dwa i *orama* widok), tak nazywa się malowidło, które będąc poddane rozmaitym zmianom światła, przedstawia przedmioty, okolice i t. p., jakby w rozmaitych porach dnia widziane, przez co na widzu sprawia się większe wrażenie i osiąga zbliżenie do natury. W niektórych przypadkach łączy się z tém znikanie i pojawianie rozmaitych figur. Daguerre i Bauton, pierwsi w roku 1822 wystawili dioramę, w której obrazy miały przeszło 76 stóp wysokości i około 48 szerokości; Gropius zaś w Berlinie tak dalece ją udoskonalił, że jego diorama liczyła się do rzeczy najgodniejszych widzenia w tej stolicy. Istota rzeczy na tém polega, że obraz z obu stron jest malowany na tkaninie jak najprzezroczystszej i najjednorodniejszej i że może być oświecony światłem odbitém i światłem przez obraz przechodzącém. Przy pierwszym sposobie oświecenia, światło pada z przodu i ile można z góry, przy drugim światło dostaje się z tyłu przez okna pionowe, które muszą być zamknięte, jeżeli obraz przedni wystawia się na widowisko. Przepuszczając światło przez szkła kolorowe, nadaje się obrazowi rozmaite tony, np. czerwony, który naśladuje poranek i zachód słońca. Niekonieczną jest rzeczą, aby widowisku towarzyszyły rozmaite dźwięki, jak dzwonienie, szum wiatru i t. p. przecież i to do powiększenia złudzenia wielce się przyczynia.

Dioryt. Skała z familii skał hornblendowych, podobna do syenitu, od którego wszelako tém się różni, że składa się z hornblendy i albitu, kiedy syenit jest mięszaniną hornblendy i ortoklazu. Złożenie diorytu jest podobne do złożenia granitu, więc ziarnisto-krystaliczne, czasami grubo ziarniste, kiedyindziej tak miałkie, że skała prawie zbitą się przedstawia. Spat palny do składu jego wchodzący, zwykle bywa zielonawy lub białawy, w daleko jednak mniejszej od hornblendy występuje ilości, która też z tego powodu główną barwę skale nadaje, mianowicie jasno-zieloną do ciemno-zielonej. Czasami dioryt przybiera budowę łupkową, przez co przechodzi w łupek hornblendowy. Pod nazwą *kulistego diorytu* (Kugeldiorit), odróżniają geologowie skałę, szczególniej na

wyspie Korsyce występującą, w której albit zastąpiony jest anortytem. Skala ta podobna do granitu, ciemno-zielonawej barwy, miejscami przedstawia czysto kulistą budowę, z powodu współśrodkowego układania się składowych jej części, stanowiących tym sposobem kule od jednego do trzech cali mające w średnicy. *K. J.*

Diorytowy porfir. Od właściwych diorytów różni się tylko wielkością ziarn. Właściwie mówiąc, budowa ziarnista tu już niknie; główna massa skały jest jednorodną, z nierównym rozłamem, szarej lub zielonej barwy, a w massie tej leżą duże kryształy albitu i amfibolu. Główna ta massa składa się prawdopodobnie z delikatnej niekrystalicznej mięszaniny powyższych minerałów, w których więzną kryształy rozmaitych ciał kopalnych. Niektóre porfiry diorytowe zawierają znaczną ilość wapna, tak że z kwasami się burzą, jak np. porfir diorytowy z Chemnitz. Skała ta występuje wszędzie w obfitości, a szczególniej w Węgrzech, w Uralu i w południowej Ameryce. *K. J.*

Dios-Györ (wymawia się Dijosz-Djör), miasteczko w Węgrzech, w komitacie borszodzkim, o milę od Miszkowca (*Miskolcz*), w nader pięknej dolinie; liczy 3,800 mieszkańców, ma fabryki żelazne i inne i najlepszą stal w Węgrzech. *L. P.*

Dioskures albo **Dioskuroi,** synowie Jowisza i Ledy, nazwa zbiorowa bliźniąt Kastora i Polluxa. Lubo obadwa uchodzili za dzieci głównego bóstwa, sam tylko Pollux posiadał dar nieśmiertelności, dowodzący boskości jego pochodzenia Według słów Filostrata, Glaukus (bożek morski), ukazawszy się Argonautom, pierwszy parę ową Dioskurami miał nazwać. Nierozdzielne te bóstwa zdobiły wrota stadyjów i hippodromów; bliźniaczy ich posąg jaśniał u wnijścia *dromu* w Sparcie. Jak Jowiszowi siłę, a Minerwie mądrość, tak bliżniętom tym przypisywano władzę przedłużenia życia ludzkiego. Z tego też względu, pod nazwą *Ambuli* (przedłużających) wzniesiono im w têm mieście ołtarz. Tu zabijano na ofiarę białe jagnięta, w przeciwieństwie zapewne z czarnemi owieczkami, poświęcanemi im znowuż na uśmierzenie burzy. W Rzymie składano przysięgi na ich świątynie; osoby dramatów Plauta, nieraz mają na ustach wykrzykniki: *Aedepol, Aecastor*, co znaczy: świątynio Polluxa, świątynio Kastora! Pierwszy był wykrzyknikiem mężczyzn, drugi niewiast. Obadwa te duchy czy genijusze nieraz się ludziom ukazywały: na morzu pod postacią płomyków tańczyły one i podskakiwały u końców masztów lub po nad rejami (drągami żaglowemi) okrętów. Czasami, mówi Plinijusz, spostrzegano ich na ostrzach lanc i pik żołnierskich; gdy płomień był dwoisty, znaczyło to Kastora z Polluxem i dobrze wróżyło; gdy pojedyńczy, Helenę zdradziecką ich siostrę i było złej wróżby znakiem.

Dioskuryje, igrzyska ustanowione w Rzymie przez dyktatora A. Postumijusza, na pamiątkę zwycięztwa odniesionego nad brzegami jeziora Regilskiego w roku od założenia Rzymu 257. Obchodzono je 8 Kwietnia, w rocznicę tej pamiętnej wygranej, przepowiedzianej przez Kastora i Polluxa; pierwszy z nich przewodniczył wyścigom konnym, drugi zapasom szermierzy. Dyjonizy z Halikarnasu tak je opisuje: jezdcy rzymscy w liczbie przeszło pięciu tysiącznej, uwieńczeni oliwnemi gałązkami, wyruszali od świątyni Marsa i przeciągali przez forum, zatrzymując się przed świątynią dioskurów, wzniesioną przez tegoż Postumijusza. Za niemi szła młodzież i wozy wyścigowe w porządku; atleci nadzy prawie, grajkowie na fletach i innych instrumentach, tancerze w tunikach szkarłatnych, uzbrojeni w lance i krótkie szpady, na trzy bandy rozdzieleni, jak mężczyzn, młodzieńców i dzieci. Gdy ci wykonywali wojenne tańce, *pirrycznemi* zwane, tłumy satyrów skórą koźlą okrytych i z girlandami

w rękach, uwijały się naokoło i podrzeźniały ich, pobudzając widzów do śmiechu. Liczne posągi bóstw noszone w processyi, zamykały pochód. Po ofiarach następowały gonitwy i walki. Zapaśnicy walczący wozowo o nagrodę, ubiegali się następnie o nią pieszo, a Ateńczycy takich, *abbates* (zsiadających z wozów) przezywali. Po igrzyskach wyścigowych następowały gimnastyczne.

Dioszeg (wymawia się: *Dijoseg)*, miasteczko w Węgrzech, w komitacie biharskim, 5 mil od Debreczyna, ma urząd powiatowy i 5,100 mieszkańców, a tytuń tutejszy należy do najlepszych w Węgrzech. *L. P.*

Diotallevi, Diotallevius (Franciszek), nuncyjusz papiezki w Polsce za Zygmunta III; biskup San Angelo i Bisaccia. Bawił lat kilka w Polsce, sześć, siedm najwięcej. Są ślady że już w r. 1614 był u nas *(Spis chronologiczny legatów i nuncyjuszów*, w Alexan. Przezdzieckiego: *Wiadomości biblijograficznej*, str. 169). Myśmy zaś znaleźli jego ślady w r. 1617 i 1621. Jednakże jednocześnie z nim występują jako nuncyjusze w Polsce: w r. 1618 Antoni Poblicola Santa Croce i w r. 1620 Antoni Albergati, biskup z Vigilia. Diotallevi, pomimo tego, że milczą o nim dotychczas znane nam pomniki historyczne, zajął znakomite stanowisko w dziejach naszego Kościoła, stanowisko, które się za wzrostem poszukiwań naukowych, musi rozjaśnić. Gorąco popierał sprawę unii religijnej na Rusi. Gdy unija ta wiele narobiła wrzawy, gdy ludzie namiętni zaczęli dla swoich i cudzych widoków, krzyczeć z tego powodu na ucisk, którego nie było, Diotallevi jeden wchodzi w położenie Rusi zjednoczonej z Kościołem i silnie jej broni. Duchowieństwo łacińskie patrzało z góry na unitów, nie chciało mieć ich za równych łacinnikom, biskupi senatorowie nie myśleli biskupów ruskich dopuścić do senatu. Byli i tacy, którzy mówili, że unija kłóci Rzeczpospolitę z Rusią. Sądząc po wierzchu, nie widzieli źródła, z którego płynęły namiętne wrzaski. Duchowieństwo łacińskie nie przewidywało skutków, jakie być mogły z tej jego obojętności dla unii. Król jeden, a po królu nuncyjusz, podaje rękę biednej unii wtenczas, kiedy po śmierci Hipacego Pocieja, uderzyły na nią mocniej intrygi i kiedy metropolita Józef Welamin Rutski, ostatkiem sił walczył za uniję. Największy cios był dla Rusi, kiedy patryjarcha jerozolimski Teofan, wbrew woli i władzy królewskiej, powyświecał w r. 1620 w Kijowie władyków nieunickich, do różnych katedr w Koronie i w Litwie. Agitacyja wzrosła znakomicie. Sejm w r. 1621 był bardzo z tego powodu burzliwy. Silne stronnictwo na Rusi pragnęło obalenia unii i wytoczyło publicznie swoją sprawę; nikt z biskupów łacińskich, nikt z senatorów świeckich jej nie bronił. I mówią, że unija miała poparcie ze strony duchowieństwa łacińskiego! Gdyby nie król i Diotallevi, unija, która nie miała swoich reprezentantów na sejmie, a której spółbracia łacińscy nie poparli, byłaby przepadła; król i nuncyjusz ją ocalili. Złożony był Diotallevi ciężką chorobą, umierał, a jednak pracował gorąco. Do jego łoża zbiegli się władykowie uniccy. Rutskiego zaklinał prawie już nieżywy, aby w gorliwości swej ani na krok nie ustawał. Zaprosił do siebie biskupów łacińskich i urzędników koronnych, którym ufał, wstał z łoża do nich i zaklinał, aby unii pomagali. Mamy o tém wiadomość z listów Rutskiego, pisanych do różnych osób. Z listu do Arkadyjusza (ob.), którego kopiję mieliśmy niedokładną, możnaby się domyślać, że ta praca ostatnie siły nuncyjusza zwątliła. Mówił albowiem do przyjaciół według Rutskiego, w zimowej porze i w nocy *(circa 9 et 10 vespertinam, hoc est, aliquot horis in nocte, hyemali tempore)*; zdaje się więc, że było to gdzieś na wolném powietrzu, że jeszcze się przeziębił i niedługo potém umarł w Polsce. Rutski dosyć

słów uwielbienia dla tego nuncyjusza znaleść nie może. Porównywa go z wdową ewangeliczną, która miała sprawę z niegodziwym sędzią. Spodziewa się, że Bóg wziął go za świętą pracę, w poczet serafinów i cherubinów. Nuncyjusz popierał unię z całych sił, *omnibus viribus*; „ileśmy mu winni, wypowiedzieć nie potrafię, pisze Rutski, *huic quantum debeamus, dicere non possum.*” O zmarłym mówiąc, nazywa go nie „świętej pamięci, ale najświętszej,” *non sanctae, sed sanctissimae recordationis.* „Oto błogosławiony,” wykrzykuje znowu o nuncyjuszu Rutski w innym liście do księdza Adryjana Podbereskiego, Bazylijana w Rzymie, którego sobie za koadjutora do metropolii przysposabiał. „*Beatus ille, dignus enim est re vera hoc nomine.*” Stratę Diotallevigo poczuła Ruś mianowicie wtenczas, kiedy zbierał się następny sejm w Styczniu 1623 roku, obawiał się Rutski nowych jakich zamachów na spokojność unii. Ztąd te wszystkie ubolewania Rutskiego po listach, z których dowiadujemy się o pracach nuncyjusza. Nie byliśmy w samym rozgwarze namiętności, ale zalata nas o nim echo, kiedy się już wszystko skończyło. Rutski dnia 1 Stycznia 1623 r. pisze do kardynała Bandiniego, protektora Rzeczypospolitej z prośbą, żeby papież obronę unii zlecił biskupom łacińskim i nuncyjuszowi i ubolewa, że gdyby żył Diotallevi nie przyszłoby do tych obaw, jakich teraz ma wiele. W r. 1621 nuncyjuszem w Polsce był Kozma de Torres, arcybiskup adryjanopolitański.

Jul. B.

Diphteritis (z greckiego: *diftera*, błona). Zapalenie błoniaste. Pod tym nazwiskiem Bretonneau opisał pewien rodzaj chorób, mających za główny charakter dążność do tworzenia błon fałszych (*Pseudomembranae*), mianowicie na błonach śluzowych. Diphteritis szczególniejszą ma skłonność zajmowania błony śluzowe policzek, dziąseł, gardła, połyku, tudzież przewodów powietrznych.—*Diphteritis naskórna* zajmuje wyłącznie części skóry, pozbawione przypadkowo naskórka; zakłócie od pijawek, rana po wezykatoryi, małe otarcie skóry na jakiémkolwiek bądź miejscu, mogą dać powód do jej wywiązania się. Ranka mała staje się bolesną, wysącza płyn bezbarwny i cuchnący, niebawem pokrywa się skorupą szaro-miętkawą. Fałszywe błony powstające tu, tworzą się wyłącznie z włóknika, okazują wejrzenie włóknikowe lub ziarnowate; jednocześnie zamykają w sobie albo kulki krwi i ropy, lub też komórki epitelijalne części obrażonej. Brzegi rany zwykle koloru czerwono-fijoletowego, nabrzmiewają, stają się wydatnemi; róża otacza do koła część owrzodzoną; na tej powierzchni różowatej wzdymają się pęcherzyki, napełnione płynem mlecznym, pod którym również tworzą się skrzepłości krwi zsiadłej, takowe rozszerzają się do pobliskich części, a których zewnętrzne warstwy rozmiękczają się, nabierają barwy szaro-czarniawej i najodrażliwszej woni. Leczenie *diphteritis naskórnej*, polega najbardziej na użyciu zewnętrznem roztworu azotanu srebra (*Solutio lapidis infernalis*); przedewszystkiem wystrzegać się należy zastosowywania środków odciągających na skórę, ponieważ na tych miejscach gdzie one przyłożone będą, mogłoby się wywołać podobnego rodzaju zapalenie błoniaste.—*Diphteritis policzek*, czyli raczej jamy ust, rozróżnić należy od innych chorób tejże jamy, mianowicie choroby dawno już opisanej przez Wan-Swietena, pod imieniem zgorzeliny szkorbutycznej dziąseł, od *stomakace* starożytnych (ob.), które sprowadzają gnicie części otaczających (ob. *Noma*). Niekiedy diphteritis tego rodzaju, rozciąga się z niezmierną szybkością od gęby do połyku i krtani, bardzo często jednakże ograniczoną pozostaje przez długi czas do kąta ust, dziąseł i t. p. Leczenie takież same co i w diphteritis naskórnej.—*Diphteritis w połyku i tchawicy*, znaną była dotychczas pod nazwa-

niem: *angina membranacea, exsudatoria* (zapalenia gardła złośliwego, zgorzelinowego), a najczęściej pod imieniem krup (ob.). Wielu chirurgów i lekarzy, uwzględniając kolor czarny lub inne tym podobne charaktery zewnętrzne, pomięszali pewne postacie zgorzeliny, z zapaleniem błoniastém. Takiemi są: zgorzelizna sromu niewieściego, międzykrocza, pochwy w pewnego rodzaju gorączkach; zgorzel tychże samych okolic, po operacyjach przetok pochwowo-kiszkowych i pęcherzowych; także zgorzel powierzchni ran w wielu zdarzeniach, ale takowe pod względem istoty swojej i postaci hystologicznej, rozróżnić się dają wyraźnie. *Dr. J. K.*

Diplopija (z greckiego: *diplos*, podwójny i *ops*, oko), widzenie dwoiste; jedna z najrzadszych chorób ocznych, bardziej do wad widzenia, *dysopsii*, zaliczyć się powinna. Różne odcienia są tej choroby: pewna osoba np. patrząc dwoma oczami na przedmiot jeden, widzi go podwójnie, potrójnie, ale gdy patrzy na niego jedném tylko okiem, widzi pojedyńczo i rzetelnie. W innych razach chory widzi zawsze podwójnie, bąć kiedy patrzy jedném, lub obu razem oczami. Choroba ta bywa mniej albo więcej wybitną, dotknięci nią rzadko widzą równie czysto oba przedmioty przedstawiające się, zazwyczaj jeden z nich rozróżniają lepiej od drugiego; ten zwykle, który lepiej maluje się w oku, jest obrazem istotnego przedmiotu, uczucie zaś drugiego bywa przyćmione, niewyraźne, niejako wyobraźniowe; dla tego też osoby nią dotknięte, rzadko się mylą i zawsze rozróżniają prawdziwy przedmiot. Są jednak zdarzenia, gdzie chorzy widzą zarówno dobrze obadwa obrazy tegoż samego przedmiotu, tak dalece, że nie są w stanie rozróżnić uczucia przedmiotu rzeczywistego od przypadkowego. Choroba ta i na zupełnie zdrowém oku przytrafić się może, z jakowejś okoliczności przypadkowej; wtenczas bywa przemijającą i krótko trwałą, w ogólności jest następstwem mocnego zadrażnienia organu. Inną razą trwa bardzo długo, w innych znowu okolicznościach bywa peryjodyczną. Niekiedy dostać można dwoistego widzenia po nafatygowaniu wzroku, przy czytaniu pisma drobnego przez długi czas przy świecy; w takim razie choroba znikać zwykła zaraz po zamknięciu oka na pewny przeciąg czasu. Innym razem rozpatrując przedmiot w pewnej odległości, wydaje się być podwójnym, a przybliżając go lub oddalając od oka, dostrzega się pojedyńczo takim, jakim jest w rzeczy samej; inną znowu razą, chory widzi podwójnie tylko z jednej strony, np. zwracając oczy na prawo, a nic podobnego nie doświadcza kiedy je zwraca w inną stronę. Nakoniec są wypadki, gdzie patrząc jakimkolwiek sposobem, zawsze przedmioty wydają się podwójnie; dla tego przyczyny diplopii odnieść się dają do czterech klass: w pierwszej przedmiot na który chory pogląda, jest dwoisty; w drugiej przedmiot widzi się jedném okiem inaczej niżeli drugiém, pod względem strony, położenia, jasności i t. p.; w trzeciej przedmiot zdaje się oku zajmować inne miejsce, niżeli to widzi drugie oko; nakoniec czułość nerwów optycznych, może być uszkodzoną do tego stopnia, że przedmiot okazuje się prosty i pojedyńczy w każdym z osobna oku pojedyńczo, a przeciwnie podwójnym w obu razem oczach, chociaż zawsze pozostaje na jedném że miejscu. Gdy choroba odnosi się do przyczyn pierwszej i czwartej klassy, dostrzegają się przedmioty podwójnie, zarówno kiedy używa się jednego tylko oka albo i obudwu jednocześnie. Lecz kiedy należą do drugiej i trzeciej klassy, chory widzi podwójnie przy używaniu dwóch razem oczu, skoro zaś tylko jedno z nich zamknie, przedmiot odzyskuje naturalną swą powierzchowność. Główne przyczyny dla których przedmiot pojedyńczy maluje się na siatkówce podwójnie, następujące są: 1) nierówność rogówki oka, przedstawiającej dwie albo i więcej powierzchni

wypukłych, co wynikiem bywa uszkodzeń tej błony po zapaleniach, po zdjęciu katarakty; 2) nierówności przedniej ściany soczewki, albo jej rozdzielenie się na wiele mniejszych powierzchni; 3) podwójny otwór w tęczówce, czyli jakto nazywają podwójna źrenica. Przyczyny drugiej klassy, na skutek których przedmiot co do pozycyi, odległości i t. d., inaczej przedstawia się w jedném niż drugiém oku, są stalsze i pewniejsze, mogą być ograniczone do jednego tylko oka, w którém przedmioty malują się inaczej, jak w drugiém zdrowém oku, tym sposobem osoba je widzi jakoby podwójnemi były; oprócz tego łamanie się promieni światła może być mocniejsze w jedném, niżeli w drugiém oku, a wtenczas przedmiot może być wielki na prawe, a mały na lewe oko odległy albo przybliżony, lub t. p.; taki stan był niekiedy dostrzeganym u osób, operowanych na katarakty na jedno oko. Jeżeli oba oczy są skierowane ku jednemu przedmiotowi, ale tym sposobem, że on umieszczony jest na osi widzenia każdego z tych organów osobno i przedmiot ten przedstawia się w nich na jednémże miejscu i obadwa organa rozróżniają, przedmiot przedstawiający się jest jeden. Ale jeżeli oko jedno jest zwrócone ku przedmiotowi, w dyrekcyi innej niżeli drugie, to jest jeżeli jedno oko tak obrócone ku przedmiotowi że on leży na osi jego widzenia, kiedy oś drugiego oka jest zboczona, że przedmiot pada z boku tej osi, czyli inaczej, kiedy osoba zézuje, natenczas przedmiot przedstawiający się na siatkówce jednego oka, różni się od przedmiotu malującego się na drugiém, dla tego przedmiot wydaje się dwom oczom być odmiennie położony i osoba dotknięta jest diplopiją. Zézowatość więc jest trzecim rodzajem przyczyn i trzecią odmianą tej choroby; osoba zézująca ma zazwyczaj jedno oko mocniejsze od drugiego, słabość jednego z tych organów bywa najczęściej przyczyną zézowatości. Kiedy rozróżniają się dokładnie przedmioty jednėm okiem, a drugiém widzi się je tylko słabo, niedokładnie, że zaledwie wrażenie poczuwa się i to się nie nazywa jeszcze mieć diplopiję; zatém idzie, że nie każdy wypadek zézowatości połączony być musi koniecznie z diplopiją, jak to się przytrafia najpospoliciej. Oprócz powyższych, bywają jeszcze i inne przyczyny diplopii, nawet u ludzi dobry wzrok mających na obudwu oczach, najczęstszą podówczas przyczyną bywa spazmodyczne zadraźnienie jednego z mięśnii oka, niedozwalające łatwego poruszania oczów podług upodobania, tak aby przedmiot był od razu na osi widzenia obudwu oczów, co E. Home zajmującemi uwagami swemi: *O niewłaściwej działalności mięśni prostych oka na utworzenie diplopii*, pięknie wyjaśnił. Richter znowu zauważył, że w największej liczbie wypadków diplopii, irrytacyja mieści się w organach trawienia, częstokroć jest symptomatem chorób spazmodycznych, towarzyszy hypochondryii, lub jest wynikiem gwałtownego bólu. Są wypadki, gdzie człowiek pod czas mocnego bólu głowy, widział podwójnie i zézował; inny od bólu zębów tego samego doświadczał (Richter). Czasem diplopija pochodzi od bezwładności i paraliżu jednego z mięśni oka (Morgagni), albo też od narośli w oczodole, co rozróżnić nie jest trudno. Czwarta klassa przyczyn, obejmuje zadraźnienie samychże nerwów optycznych, które czułość ich uszkadzają lub odmieniają do tego stopnia, że przedmioty nie robią na nich należytego wrażenia; dla tego pokazują się one zabarwione niekiedy, chociaż takiemi nie są w istocie; nieruchome zdają się poruszać, proste ukośnemi; nakoniec wracając do naszego przedmiotu, przedmiot pojedyńczy może się wydawać podwójnym, potrójnym lub t. p. Takie zboczenie czułości może się przytrafić na najzdrowszych oczach od irrytacyi, ale najczęściej przytrafia się na oczach nadzwyczajnie słabych i draźliwych, bo na nich lada irrytacyja może to wywołać. Nawet irrytacyje rozmaitego innego

rodzaju, mające swoje siedlisko odległe, w trzewiach np. brzusznych, jako pełność żołądka, opilstwo, robaki, hypochondryja, febry zimne, rany głowy, nagły przestrach i t. p., towarzyszy chorobom bolesnym, spazmodycznym. Chłopak uderzony nad okiem gałęzią w lesie, dostał diplopii; człowiek wojażujący konno po drodze śniegiem okrytej, dostał także diplopii (Richter). Ludzie ze słabemi oczami, przypatrując się przedmiotom w jaskrawém świetle, dostają diplopii; diplopija w gorączkach jest przepowiednią czarnej ślepoty *(amaurosis)*. Trudność lub łatwość leczenia, zależy od natury i stanu oka. Najpierwszém wskazaniem do leczenia, jest wykryć przyczynę choroby i usunąć ją, co niekiedy bywa bardzo trudném. *Dr. J. K.*

Dipodija (z greckiego: *dis*, dwa razy i *podos*, stopa, miara), tak nazywano w metryce greckiej i łacińskiej rodzaj skandowania, obejmujący zawsze po dwie stopy wiersza w jednę, tak iż np. hexametr nie składał się ze sześciu stóp, ale z trzech; *monopodiją* przeciwnie nazywano skandowanie każdej stopy oddzielnie.

Dipolije czyli **Diipolije**, ob. *Bufonije.*

Dippel (Jan Konrad). Jemu powszechnie przypisują wynalezienie błękitu pruskiego *(Berlinerblau)*, albo przynajmniej teoretyczne poznanie składu jego. Urodził się w Frankenstein pod Darmsztatem 1673 r.; z początku poświęcał się teologii w Giessen, lecz wkrótce opuścił ten zawód i oddał się medycynie i naukom prawnym. Następnie błąkał się po Niemczech i Hollandyi, miewał lekcyje publiczne w Strasburgu i udał się do Danii. Z przyczyny nieukrywania nienawiści, jaką był przejęty ku duchownym wszelkich wyznań, został przytrzymany i osadzony w Bornholmie. Odzyskawszy wolność udał się do Szwecyi, gdzie takiej jako lekarz nabył wziętości, że król chcąc zasięgnąć rady jego, wezwał go do Sztokolmu; jednakże za staraniem duchowieństwa szwedzkiego musiał przenieść się do Berleburga i umarł w zamku Wittgenstein 1734 roku. Czytanie pism Spener'a sprawiło, iż utworzył sobie szczególne pojęcie religijne. Według niego tylko miłość i zapomnienie o sobie, są podstawą religii, większą zaś część dogmatów wiary odrzucał; zresztą był to człowiek gruntownej nauki i chemik wyborny. Liczne pisma swoje ogłaszał pod imieniem: *Christianus Democritus.*

Dippela olejek, powstaje przy suchej destylacyi (ob.) materyj zwierzęcych, i otrzymuje się przez rektyfikacyję (ob.) śmierdzącego oleju zwierzęcego. Stanowi ciecz bezbarwną, przenikającego, nieco korzennego zapachu; w świetle i w powietrzu daleko prędzej niż inne oleje przypalone brunatnieje i w końcu czernieje. Na papiery odczynnikowe działa alkalicznie i zawiera rzeczywiście alkaloidy lotne: *pikolinę*, *piridinę* i *lutidinę*. Obecnie rzadko używa się w medycynie.

Diptera (z greckiego: *dis*, dwa razy i *pteron*, skrzydło), a więc właściwie *dwuskrzydły;* tak nazywano u Greków i Rzymian rodzaj świątyń, mających z każdej strony po dwa skrzydła, jaką była np. świątynia Apollina dydimejskiego, blisko Miletu. Świątynie mające po jedném skrzydle z każdej strony, zwały się *peripterami*. (Ob. *Dwuskrzydłe owady*).

Dirhem, moneta srebrna marokańska, wartości około 12 gr. pol.; 15 dirhemów idzie na 1 piastr.

Dirichlet (Piotr Gustaw *Lejeune)*, matematyk niemiecki, członek zagraniczny instytutu francuzkiego, urodził się w Düren (prowincyi nadreńskiej) 1805 roku. Po ukończeniu nauk gimnazyjalnych, w r. 1822 udał się do Paryża, gdzie przyjęty w domu generała Foy, miał sposobność zapoznania się z wieloma ma-

tematykami. W r. 1825 zjednał sobie imię przez ogłoszenie rozprawy: *Sur l'impossibilité de quelques équations indéterminées du cinquième degré.* Po powrocie do Niemiec, otrzymał stopień doktora w Wrocławiu i tamże w r. 1827 został prywatdocentem, w roku zaś następnym powołany do Berlina, zajął katedrę matematyki w uniwersytecie; w r. 1832 wszedł do berlińskiej akademii nauk; w roku zaś 1855 objął katedrę matematyki w Getyndze, po sławnym Gauss'ie, na której pozostał do śmierci zaszłej w r. 1859. Dirichlet był powszechnie uważany za jednego z pierwszych geometrów ostatnich czasów; obdarzony rzadkiemi zdolnościami, wzbogacił nauki matematyczne odkryciami, których niepodobna wyliczać. Szczególniej zaś pracował nad teoryją równań z różniczek cząstkowych, nad szeregami peryjodycznemi, integralnemi oznaczonemi i nakonice nad najtrudniejszą i najwyższą częścią matematyki, to jest nad teoryją liczb. Największa liczba prac ogłoszonych przez niego, mieści się w rozprawach *(Abhandlungen)* berlińskiej akademii nauk, tudzież w dzienniku matematyki czystej i stosowanej (*Journ. für reine und angew. Math.*) Crelle'go. *J. P—z.*

Dirschau, ob. *Tczewo.*

Disconto, Dyskonto, Eskonto, ob. *Napłata, Napłatne.*

Disraeli (Izaak), zasłużony pisarz angielski (urod. 1766 r., zmarły 1848 r.), był synem weneckiego bankiera osiadłego w Anglii, którego rodzina jako żydowska, wypędzona z Portugalii przez inkwizycyję, schroniła się do rzeczypospolitej weneckiej. Izaak odebrawszy staranne wychowanie w Amsterdamie i Lejdzie, mając niezależny majątek poświęcił się naukom, mianowicie też historyi literatury. Główniejsze jego prace są: *Curiosities of literature* (1791—1817; 3 tomy); *Literary Miscellanies, Quarrels of authors* i *Calamities of authors; Amenities of literature* (Londyn, 3 tomy, 1841); wreszcie *Commentaries of the life and reign of Charles I*; poświęciwszy wiele czasu temu ostatniemu dziełu, nie mógł napisać historyi literatury angielskiej, której się po nim spodziewano. Kompletne dzieła Disraelego Izaaka, wydał r. 1849 w Londynie syn jego.—**Disraeli** (Benjamin), znakomity autor i mąż stanu, urodz. się 1805 roku, a w 1826 r. napisał romans p. t.: *Vixian Grey* (5 tomów), w którym okazał bujną wyobraźnię i niepospolitym talentem przedstawiania obyczajów świata, zwanego fashionable; *Young Duke* (1830); a szczególnie też: *Contarini Fleming, a psychological autobiography* (Londyn, 4 tomy, 1832), dowiodły, że Disraeli umie analizować i malować namiętności. Około tego czasu bill reformy parlamentarnej, który w całej Anglii wywołał ruch wielki, był powodem, że Disraeli z zapałem rzucił się w szranki życia publicznego. Pod przewodnictwem Hume'a stanął w szeregach najwięcej naprzód posuniętego liberalnego stronnictwa. Aby pozyskać głosy w Mary-le-Bone, wydał broszurkę, p. t.: *What is he,* w której okazuje się zapalonym demokratą. Nie został wszakże deputowanym, dopiero w r. 1837 w Maidstone powołano go do parlamentu, lecz wtedy znacznie widać zmodyfikował pierwotne swe przekonania, kiedy się zbliżył do konserwatystów, którzy pod sztandarem Peel'a złączyli się z wigami; pierwsze niepowodzenia w parlamencie nie zraziły Disraeli'ego. Roku 1841 miasto Shrewsbury wybrało go swym deputowanym, i wtedy z lordem Johnem Manners, Jerzym Smythe i innymi, utworzył stronnictwo *Młodej Anglii*, którego zasady rozwijał w licznych swych pismach; w nich, oprócz apologii stanu społecznego w wiekach średnich, wychwala wszędzie i podnosi naród żydowski, który dawniej służył mu już za przedmiot do romansu, p. t.: *The won-*

derous tale of Alroy. Najznakomitszym utworem Disraeli'ego jest: *Coningsby, or the new generation* (3 tomy, 1844); późniejsze dwa: *Sybil, or the two nations* (1845) i *Tancred, or the new crusade* (1847), są tym samym przedmiotem tylko w innej formie przedstawionym. Nieprzewidziane okoliczności powołały Disraeli'ego do odegrania znakomitej roli politycznej. Kiedy bowiem Peel zrzekł się ceł protekcyjnych i zatknął sztandar wolnego handlu, Disraeli stanął na czele protekcyjonistów; w czasie obrad parlamentarnych z r. 1846, kiedy Peel proponował zniesienie cła od przychodzącego zagranicznego zboża, Disraeli wystąpił z mową nader żywą i przekonywającą, pełną przycinków i gorzkiej ironii, a chociaż nie mógł zwalić projektu rządowego, wszelako ocalił stronnictwo od zupełnej dezorganizacyi i rozproszenia. To też (r. 1848) po śmierci lorda Jerzego Bentinck, protekcyjoniści, pomimo swej odrazy do Disraeli'ego, jako człowieka niemającego środków i rozległych gruntowych posiadłości, wybrali go swym przywódcą. I nie zawiedli się na nim, gdyż dzielnie stawiał czoło na raz wigom, reformistom i pilistom, chociaż trzeba przyznać, iż błędy gabinetu Russel'a wybornie mu sprzyjały. W roku 1851 przedstawił wniosek, wzywając rząd, aby przyszedł w pomoc nędzy ludu wiejskiego; wniosek ten tylko 14 głosów większością upadł, zadawszy cios gabinetowi, który poniósłszy jeszcze klęskę przy kwestyi reformy, zmuszony był usunąć się. Wtedy lord Stanley (Derby), próbował utworzyć gabinet protekcojonistowski i byłoby mu się udało, gdyby nie grymasy arystokracyi, która nie mogła się zgodzić aby mieć Disraeli'ego towarzyszem w ministeryjum. Wigowie więc objęli władzę. Od tego czasu Disraeli wielce ostygł w swej gorliwości dla zasad protekcyjonistów, jak to wyraźnie dał poznać w późniejszych swych mowach, mianych w parlamencie. W bijografii lorda Bentinck'a (*Lord George Bentinck, a political biography*, Londyn 1851), chociaż w najpiękniejszém świetle przedstawia systemat protekcyjonistowski, upomina się jednak na wielkie zgorszenie i niechęć swego stronnictwa, o emancypacyję polityczną żydów. W r. 1852 po upadku wigów, lord Derby tworząc gabinet torysowski, widział się samą siłą rzeczy zmuszonym powołać do niego i Disraeli'ego, który objął tekę kanclerza skarbu. Wiadomo, że i ten gabinet z kolei po kilku miesiącach istnienia upadł, ustępując miejsca Aberdeen'owi, Russel i Palmerston'owi, wszelako tę on wywarł na Disraeli'm zmianę, iż zwrotem często u mężów stanu praktykowanym, z protekcyjonisty stał się zwolennikiem swobodnej wymiany, i przedstawiał w parlamencie daleko szersze reformy ekonomiczne, niżeli wigowie.

Dissenters (dawniej *Nonkonformiści*), zowią się w Anglii wszystkie do Kościoła narodowego nie należące osoby, a zatém i katolicy rzymscy; w ściślejszém jednak znaczeniu, wyznawcy takich sekt protestanckich, które nietyle dogmatem, ile statutami i rytuałem różnią się od Kościoła panującego. Takiemi są: *Presbyteryjanie*, których wyznanie w małej tylko części odbiega od anglikańskiego, ale nader wielu w urządzeniu kościelném; *Independenci*, wzdrygający się na samą myśl o hierarchii, synodach i koncylijach i liczni *Metodyści*, cześć swemu założycielowi Janowi Wesley (ob.) składający; *Baptyści*, tém się głównie odróżniają, że chrztu św. dopiero na dorosłych dopełniają osobach; oddzielną też doktrynę posiadają *Kwakry* (ob.) i w nowszych dopiero czasach wyłoniona sekta *Irwingijanów*. Obok tego są jeszcze sekty, które jak *Unitaryjusze*, zbliżają się do czystego deizmu, lub inne które jak *Mormoni*, gubią się w najwybujalszej fantastyczności. We względzie praw cywilnych, dissenters zupełnie zrównanymi zostali od r. 1828 z wyznawcami panującej konfessyi, lubo

zawsze jeszcze opodatkowani są dziesięcinami, na korzyść panującego Kościoła obracanemi.

Disteli (Marcin), jeden z najznakomitszych karykaturzystów, urodził się r. 1802 w Olten, w kantonie Soloturn w Szwajcaryi. Odbywszy szkoły w Lucern, udał się na uniwersytet do Jena. Tu na ścianach karceru (kozy), namalował komicznie patykiem od atramentu scenę *Porwania Sabinek* i *Maryjusza*, jako studenta, na ruinach Kartaginy dumającego, co tyle narobiło wrzawy, że wielki książe saski dla zachowania tych rysunków, kazał karcer zamknąć. Późniéj znakomite w podobnym rodzaju wypracował dzieła, jak np. *Obrazki do bajek Frölicha*, pełne naiwnego i prawdziwie artystycznego humoru i wiele wybornych karykatur, potrącających o polityczny stan Niemiec. Tu wspomnieć wypada o jego kalendarzach: *Schweizerische Bilderkalender*, od roku 1839 w Soloturn wydawanych. W r. 1841 wyszło 16 tablic sztychowanych, do awantur barona Münchhausen'a. Zmarł r. 1844 w Soloturn.

Dithmarschen, jedna z trzech prowincyj składających księstwo holsztyńskie, którego zajmuje część południowo-zachodnią, graniczy od południa z Elbą i Marszą, a od północy z morzem Niemieckiém. Za starożytnych germańskich czasów, kraj ten nazywał się Nordalbingiją albo Saxoniją Zaelbańską, i w samej rzeczy lud w tych okolicach jest dotąd saski, jaki był w czasach pierwotnych. Powierzchnia tego kraju ubezpieczonego ze wszystkich stron wybornemi tamami, wynosi 18 mil □, ludność zaś 43,000 dusz. Grunta po większej części urodzajne, a że są bagniste, więc stosowniejsze na pastwiska, niż pod uprawę zbożową; liczne kanały osuszające, przerzynające kraj w różnych kierunkach, czynią jego obronę pod względem strategicznym nader łatwą. Dithmarche dzieli się na północną i południową, w których Meldorf, Hemmingstaedt i Brunnsbüttel, są najgłówniejszemi punktami. Dithmarche wchodziło niegdyś do składu hrabstwa Stade, zostającego pod władzą udzielnych hrabiów, ustanowionych 1156 r. przez cesarza Henryka Lwa. W r. 1474 cesarz Fryderyk III, utworzył z prowincyi Holsztynu, Stormarn i Dithmarche księstwo, na którego inwestyturę dał Chrystyjanowi I, królowi duńskiemu. Inwestytura cesarska nie była wszakże dostateczną dla monarchów duńskich, aby mogli dowolnie rządzić mieszkańcami Dithmarche, stanowili oni bowiem pod protekcyją arcybiskupa Bremy pewien rodzaj rzeczypospolitej, której napady i rozboje długi czas były postrachem okolicznych ludów. Następca Chrystyjana I, Jan, król duński, postanowił poskromić Ditmarszanów, w tym celu w roku 1500 na czele 30,000 knechtow niemieckich naszedł kraj, a zająwszy Meldorf, kazał wywieszać wszystkich nieprzychylnych sobie obywateli. Barbarzyński ten postępek oburzył Ditmarszanów do najwyższego stopnia, cofnęli się przed wojskami królewskiemi i pod dowództwem niejakiego Wolfa, zamknęli w oszańcowanym obozie, banderę swoją powierzyli pewnej dziewicy imieniem Elsa, postanowiwszy zginąć lub zwyciężyć. Następnego dnia wojsko królewskie przypuściło atak do obozu, lecz dzielnie odparte zostało; nadto chłopi nadbiegli ze wszystkich stron, wpędzili oblegających na bagna, otworzyli szluzy i do 20,000 żołnierzy potopili. Król Jan zaledwie szybką ucieczką się ratował. Wtedy Ditmarszanie znieśli także flotę duńską, zabrawszy jej banderę zwaną *Danebrog* i zupełném zwycięztwém na czas jakiś zapewnili sobie niezależność. W r. 1559 wstąpił na tron duński Fryderyk II, który z ogromnemi siłami pociągnął na Ditmarszan, których umiał poklócić między sobą; różnemi strategicznemi wybiegami uniknął niebezpieczeństwa i pobił ich zupełnie. Ostatnia walka miała miej-

sce w Hayde, gdzie Ditmarszanie walcząc mężnie pod wodzą prostego chłopa Rhode, uledz musieli zbyt przemagającej sile. Prowincyja Dithmarche oddzielne ma prawo, zawarte w *Kodeksie Ditmarszan*, który ułożony w 1321 r. przez kommissyję złożoną z 48 sędziów, zmodyfikowany był r. 1447, po raz pierwszy wydrukowany 1497 r., ulepszony 1567 r., a ostatecznie ogłoszony 1711 r. w Glückstadzie.

Ditters von Dittersdorf (Karol), kompozytor, urodził się r. 1739 w Wiedniu i w 12-tym już roku życia odznaczył się grą na skrzypcach. Za wstawieniem się znakomitego wówczas waltornisty Huboczka, został paziem księcia Józefa Sasko-Hildburghausen, który go gruntownie w muzyce wykształcić kazał. Później za sprawą Metastasiego otrzymał korzystne miejsce w orkiestrze teatru wiedeńskiego. Następnie towarzyszył Glukowi do Włoch, a za powrotem objął kierunek kapelli biskupa Waradynu w Węgrzech. Dotąd komponował tylko rzeczy instrumentalne, jak: tria, koncerta, symfonije (między któremi jest 15 symfonij, napisanych pod wpływem, z czytania *Przemian Owidyjusza* wyniklym); teraz Metastasio skłonił go do ułożenia w muzykę jego oratoryjów. *Isacco* (1768), równie jak późniejsze: *Ester, Job* (1784), *Davide;* kantaty: *Clori e Nice* i *Silenzio o Muse*, dosyć miały powodzenia. Począł także pisać sztuki teatralne dla małej sceny biskupa. Hrabia Schafgotsch, książe biskup wrocławski, poznawszy go w r. 1770, mianował swoim nadleśnym na Szląsku i postarał się w r. 1773 o wyniesienie go do stanu szlacheckiego. Od owego czasu żył naprzemian to na Szląsku to w Wiedniu. Z dzieł jego największą zyskała wziętość opera komiczna: *Der Doktor und der Apotheker*, w Wiedniu r. 1786 przedstawiona, w guście włoskim z długiemi finałami. Prócz niej podobały się: *Betrug durch Aberglauben* (1786); *Die Liebe im Narrenhause* (1787); *Hieronymus Knicker* (1787); *Orpheus der zweite* (1787); *Das kleine Rothkäppchen* (1788); *Demokrit der Schiffspatron* (1789); *Hokus Pokus* (1790); *Das Gespenst* (1794); *Die lustigen Weiber* (1796); *Der Mädchenmarkt* (1797) i wiele innych niemieckich i włoskich, lubionych i we Włoszech. Uzyskawszy emeryturę (500 zł. reń.) w r. 1797; zmarł r. 1799 w dobrach barona Stillfried, w dość przykrych interessach. Napisał też swą własną *Bijografiję* (Lipsk 1801). Opery jego są zręczne i pełne charakteru, humorystyki, dowcipu i naiwnej śpiewności.—Nie należy go mieszać z Chrystyjanem Ludwikiem Ditter'em, współczesnym jego, który także mnóstwo operetek, śpiewów i instrumentalnych kompozycyj napisał; zmarł roku 1822 w Stuttgardzie, mając lat 65.

Dittmer (Adolf), urodził się r. 1795 w Londynie, z rodziny francuzkiej, z prowincyi Forez i dzieckiem do Francyi z rodzicami się przeniósł. Służył wojskowo do r. 1825, po czem wziął udział w redakcyi *Globe*. Po rewolucyi lipcowej Périer wysłał go z missyją dyplomatyczną do Ankony; po śmierci Périer'a mianowany został inspektorem głównym stadnin i dyrektorem wydziału rolnictwa. Zmarł r. 1846, zostawiając po sobie pamięć człowieka skromnego, prawego, szczerego i wesołego. Jest on prawdziwym autorem dzieła: *Les soirées de Neuilly*, powstałego z jego dykteryjek, chociaż Cavé miał tu udział w układzie i wydaniu.

Dityramb, oznaczał pierwotnie u Greków pieśń na cześć Bachusa, który się zwał także *Dityrambus* (od wyrazów greckich: *dis*, dwa razy, *dora*, brama i *ambaina*, przechodzą), jako ten co dwa razy przebył bramę życia, wychodząc z łona Semeli i bioder Jowisza. Z tych pieśni dityrambicznych doszły nas tylko fragmenta, chociaż z licznych pochwał autorów starożytnych wiemy, iż

się w niej odznaczyli: Archiloch, Melanipid, Pindar, Philoxen i wielu innych. Charakter dityrambów był religijno-dziękczynny, pełen życia, zapału i zamięszania, podobnego do radosnego szału uroczystości bachusowych. Improwizujący poeta pozwalał sobie różnych dźwięcznych skróceń i przenośni szalonych, ztąd w dityrambach więcej było nadętości i przesady, niż siły i bogactwa. Dziś dityrambem nazywamy odę pełną egzaltacyi i nieporządku. Jeśli już za czasów Arystofana pieśni dityrambiczne do tego stopnia się wyrodziły, iż poeci dityrambiczni stali się przedmiotem żartów i szyderstw, to przecież zapominać nie należy, iż tragedyja, powstała także przy uroczystościach bachusowych, zawdzięcza im swój początek; a najpiękniejsze chóry w tragedyjach Sofoklesa i Eurypidesa, są właściwie pieśniami dityrambicznemi.

Diu (po sanskrycku: *Dwipa*, t.j. wyspa), nazwa małej wysepki na południowém wybrzeżu Guzaretu położonej, słynącej niegdyś niezmiernie bogatą świątynią boga Mahadeva, złupioną i zniszczoną r. 1024 przez Mahmuda z Ghasna. Wkrótce po odkryciu drogi morskiej do Indyj, Portugalczycy nadaremnie ją w r. 1515 opanować chcieli; dopiero we 20 lat później sułtan Bahadan, szach Guzaretu, dozwolił im zbudować na niej twierdzę, za udzielenie mu pomocy w wojnie przeciwko wielkiemu mogołowi w Delhi. Wprawdzie późniejsi władzcy indyjscy kusili się kilkakrotnie o odebranie jej Portugalczykom, ci jednak wciąż się mając na baczności, utrzymali się i przekształcili z czasem wyspę na jedno z najbardziej kwitnących targowisk handlu wschodnio-indyjskiego. W r. 1670 wszakże udało się Arabom z Maskatu stać się panami wyspy; odtąd tak dalece upadła przy wzrastającém odrętwieniu władzy portugalskiej, że dziś zaledwie ma 4,000 mieszkańców i gruzy kościołów i klasztorów, jak niemniej zapadłe mury fortyfikacyjne ukazuje jako smutne świadki świetnej niegdyś przeszłości. Diu jednakże mogłoby łatwo do niej powrócić, zwłaszcza przy sprzyjających okolicznościach, bo ma nader korzystne położenie i przewyborny port.

Diuksyn, wieś na prawym brzegu Horynia, na 30 mili jego biegu; w XVI wieku należała do Dorohostajskich, dziś podzielona na części; lasy obszerne i dogodność miejsca sprawia, iż u brzegów tutejszych materyjał leśny się wiąże i wraz ze zbożem spławia; włościan 392. *T. S.*

Diuretica, leki mocz pędzące. Dla zrządzenia obfitszego wydzielania się moczu, czyli dla jego przymnożenia w chorobach tego wymagających, zadają się środki podbudzające nerki do żywszej działalności i takowe w materyi lekarskiej oznaczone są mianem *diuretica*. Dzielą się na ogólne i szczegółowe, czyli specyficzne. Do pierwszych należy obfite użycie napojów w ogólności i antagonizm skóry: umniejszony albo i zatrzymany przewiew skórny przez zimno zewnętrzne, przymnaża natychmiast wydzielanie się moczu; dla tej przyczyny zadajemy go daleko więcej w zimie niż w lecie, mianowicie w chłodnej a wilgotnej jesieni. Do specyficznych, zaliczają się środki mające szczególną własność i sobie właściwą podbudzania nerek, takiemi są: korzeń cebuli morskiej, lubczyk (*Levisticum*), przestęp, naparstnica czerwona, wilżyna (*Cronis spinosa*), słodkogorz, pietruszka, terpentyna, tytuń, jagody i drzewo jałowcowe, alkali stałe, saletra, kwas winny, azotny, wyskok saletrzano - eteryczny i wiele innych. Użycie ich wskazane jest we wszystkich niemal chorobach dróg moczowych, z umniejszoną działalnością, zamulaniem, zatkaniem przez piasek lub kamienie; najbardziej zaś przy wodnej puchlinie, czyli nagromadzeniu się wody w organizmie, której wydalenie przez urynę zawsze najpewniejsze i najskuteczniejsze bywa; równie we wszystkich astmatycznych, lub innego rodzaju

zajęciach płuc, a to na mocy antagonizmu nerek z płucami; podwyższona czynność pierwszych, jest jednym z najdzielniejszych środków odciągających; nakoniec w wielkiej liczbie dolegliwości i chorobach starców, które częstokroć niedocieczone, spoczywają na umniejszoném wydzielaniu się moczu. *Dr. J. K.*

Divertissement (po francuzku, po włosku: *Divertimento*), oznacza wszelką rozrywkę, zabawę, grę czy to publiczną jak uroczystość, teatr, festyn i t. d., czy prywatną jak bal, przechadzka i t. d. W ściślejszém znaczeniu u nas głównie przyjętém, są to ustępy baletnicze, dodawane do widowiska po większej sztuce teatralnej, ztąd na afiszach warszawskich figurują zwykle jako: *Divertissement tancerskie.* Muzyka oczywiście jest do takiego divertissement konieczną i to lekka, zwinna i potoczysta.

Divi divi albo **Libi davi.** Są to strączki pewnego gatunku krzewu (*Poinciana coriaria*), rosnącego w Ameryce południowej. Z powodu znacznego zapasu garbnika, który szczególniej w zewnętrznej powłoce strączków się znajduje, materyjał ten używa się w garbarstwie.

Divus, Diva, jest epitet jakim Rzymianie obdarzali mężczyzn i kobiety, policzonych w liczbie bogów; przekonywają o tém medale bite na cześć cesarzów i cesarzowych, na których czytamy: *Divus Julius, Divo Antonio Pio, Divo Claudio, Diva Faustina Aug.* i t. d. Niektórzy uczeni sądzą, iż nazwy: *divus, diva*, dawane były tylko zmarłym monarchom i monarchiniom. Wiadomo, iż u historyków greckich, wyrazy: *Heros, Heroina*, odpowiadają łacińskim *divus, diva*; ztąd na medalach odbitych na cześć niegodziwego Antinoura, znajdujemy zarówno *Heros* i *Teos.* Jest jeszcze wyraz włoski *diva* (boska), jakim dyletanci zaszczycają znakomite śpiewaczki, np. *La diva Grisi.*

Diwiszów, miasteczko w królestwie czeskiém (w Budiejowickiém), 184 domów, 1,600 mieszkańców żyjących z rzemiosła i rolnictwa. Herbem tego miasteczka jest brama miejska, a nad nią ośmiograniasta gwiazda hrabiów Szternbergów. Podług podania, założycielem Diwiszowa był jeden z przodków dzisiejszych hrabiów ze Szternberga, u których w dawnych czasach ulubioném było imię *Diwisz* (Dyjonizy) i *Zdeniek* (Zdzisław). W r. 1125 żył niejaki Diwisz żupan i syn jego Zdzisław (1167) żupan kourzymski. W roku 1218 Diwisz z Diwiszowa (od r. 1220 do 1222), kasztelan pracheński, potém najwyższy marszałek (1224). Syn jego Zdzisław wystawił w majętności swojej zamek (około 1242 r.), który nazwał ówczesnym zwyczajem z cudzoziemska Szternberk, od gwiazdy którą miał w swoim herbie i począł się pisać ze Szternberka lub Sternberga (1249). *Ad. N.*

Diwoczek, z Jemniszt, Mikesz (Mikołaj), z rodu wyższej szlachty z Cymburka, jeden z ulubieńców króla Wacława IV, mistrz jego dworu, a później najwyższy mincmistrz Kutnych Hor; jakiś czas osobisty przyjaciel Jana z Husyńca, a potém najżarliwszy przeciwnik jego stronników; posiadał nieograniczone zaufanie cesarza Zygmunta. Jako wódz wojsk królewskich, walczył przeciwko Żyżce w sławnej bitwie pod Sudomierzem na wiosnę 1420 r.; bronił zamku królewskiego w Wożycach przeciwko husytom, a w dzień Wszystkich Świętych tego roku miał udział w krwawej bitwie pod Wyszehradem, w czasie której pierwszy z półtora tysiącem konnicy podał tył i sprowadził zupełną porażkę wojsk Zygmunta. W następnym roku Diwoczek na czele katolików kutnohorskich, samych Niemców, oblegał Chotiebórz; wyparty przez stronnictwo ludowe wraz z królem do Morawii, utracił dziedziczny gród Jemniszty, który przeszedł w inne posiadanie. Diwoczek w wojnach odznaczał się srogością w postępowaniu z jeńcami. *Ad. N.*

Dizé (Michał Jan Hieronim), chemik, wsławił się fabrykacyją sody około początku rewolucyi francuzkiej; urodził się w Aire, departamencie Landów **1764** roku; zalecony przez ojca d'Arcet'owi, został preparatorem przy tym professorze w kollegijum francuzkiém **1784** r., a w r. **1789** preparatorem kursu fizyki przy Lefèvre-Gineau. Niejaki, nazwiskiem Leblanc, chirurg niewielkiej używający wziętości, naprózno usiłował otrzymać sodę, dopiero za współdziałaniem Dizé'go, wspartego radami d'Arcet'a, udało się otrzymać kryształy tego alkali, w skutek czego książe Orleański (Filip Egalité), wszedł do spółki z Leblanc'iem i Dizé'm i założona została fabryka sody, która przetrwała aż do śmierci Eilipa Egalité; następnie sekwestr nałożony na majątek księcia, dotknął i fabrykę, a chociaż w skutek processu, podczas dyrektoryjatu, Leblanc'owi i Dizé'mu przyznane zostało wynagrodzenie **150,000** fr., zredukowane za konsulatu do **110,000** fr., jednakże oni takowego nic otrzymali. Lablanc, ojciec familii, przywiedziony tym sposobem do nędzy, życie sobie odebrał; Dizé zaś, cierpliwszy i zasobniejszy, wyczekiwał czasów pomyślniejszych dla siebie; fabrykował atrament nie dający się wywabić; tudzież podał sposób affinacyi srebra i złota, za pomocą kwasu siarczanego, zamiast droższego azotnego. Następnie oddano mu fabrykę w Saint Dénis, którą odstąpił stowarzyszeniu bogatemu, przyjąwszy w niej obowiązek dyrektora. Umarł **1852** r.

Djabeł. Człowiek, podług nauki Objawienia Boskiego, nie jest jeszcze ostatnim, najwyższym stworzenia wyrazem; nad człowiekiem, w harmonijnym łańcuchu stworzeń Bożych, stoją istoty doskonalsze, których byt i życie jest bytem i życiem czysto-duchowném. Istoty te duchowe, zwane Aniołami, nietylko dla tego mają wyższość nad człowiekiem, że są czystemi duchami, że są bez ciała, lecz że jaśniejszém jest ich *poznanie* i silniejszą *wola*. Ale i wyższym tym istotom, darami łaski szczodrze ozdobionym, daną była możność odwrócenia się od *dobrego*, możność wyboru *złego*. Tę próbę wolności zwycięzko przetrzymała jedna część aniołów, i odtąd świętość stała się ich drugą naturą. Druga zaś część aniołów, upojona miłością własną i pychą, odwróciła się od Boga, wypowiedziała mu posłuszeństwo, i ci aniołowie odtąd zostali duchami złymi, *djabłami* (z greckiego *djabolos*, znaczy potwarca, oskarżyciel fałszywy), *szatanami* (*satan*, wyraz hebrajski, znaczy przeciwnik, wróg, prześladowca), *czartami*. Duchy dobre zgrzeszywszy raz, to jest raz wolę swoją zwróciwszy przeciw woli Bożej, przestały być tém, czém ich Bóg stworzył, zostały istotami zupełnie innemi, duchami złymi na wieki. Grzech człowieka, istoty niższej, będącej dopiero w drodze do celu, pozwala jeszcze na zwrot ku dobremu; grzech istoty czysto-duchowej, a zatém prostej niezłożonej, istoty, która jednym czynem, jedném oznaczeniem swej woli cel swój osiągnąć miała, jest nietylko złém przechodniém, ale przejściem, przemianą całej istoty w *złe*. Utwierdzeniem woli swojej w osiągnięciu ostatecznego celu, aniołowie jedni zostali na zawsze *świętymi*; drudzy odwróceniem swej woli od tego celu zostali na zawsze *złymi*. Duchy stawszy się *złymi*, pozbawione *dobra*, całe stworzenie usiłują pozbawić tegoż *dobra*, całe stworzenie chcą odwrócić od Boga, całemu stworzeniu chcą ten los zgotować, jaki sobie zgotowały. Osobliwie usiłowania swoje kierują ku skłonieniu i nagięciu woli człowieka przeciwko woli Bożej, już wprost uderzając na wolę samą przez *pokusę*; już też mięszając, i o ile jest możliwém, przytłumiając świadomość samego siebie w człowieku przez *opętanie*. Paweł święty (*Efez*. 6, 12) mówi wyraźnie: „Mamy walczyć nietylko przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko książętom i przeciwko potęgom świata ciemności, przeciwko *duchom złości*.” Ludzie więc otoczeni

są potęgami ciemnemi, które czyhają by ich ku złemu popchnąć; zetknięcie atoli ducha ludzkiego z duchem złym, pojmuje się tylko przez skutek tego zetknięcia, przez rozbudzenie pożądliwości, przez pokusę. I dlatego modlimy się w *Ojcze nasz*: „I nie wwódź nas na pokuszenie.” Pokusy wszelako są dla człowieka bogatém źródłem zasług, gdy wolna wola zwycięzko z nich wychodzi. „Błogosławiony mąż który zdzierżywa pokusę, mówi ś. Jakób (I, 12), bo gdy będzie doświadczany, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy go miłują.” Ale jest jeszcze drugie, straszliwsze działanie szatana, jakkolwiek rzadsze, wyjątkowe: działanie nie już na wolę tylko, ale na człowieka całego, przez zamięszanie świadomości osobistej, przez podstawienie siebie na miejsce duszy jako sprężyny życia. W pokusie djabeł ma się do człowieka zewnętrznie, pokusą chce wolę człowieka skierować ku przyjęciu woli swojej; w *opętaniu* (ob.) wkracza we wnętrze człowieka, działa jak trucizna na cały organizm, dążąc do ogarnienia wszystkich sił duszy, do nadania im kierunku przewrotnego, chociaż w istotę duszy wniknąć i zupełnie jej woli siłą opanować nie może. I dla tego w człowieku opętanym uderzającą jest dwoistość osobowa; dotykalnie prawie rozróżnić można w nim jednę osobę przygniecioną, opanowaną, słabą; drugą panującą i silną. W opętaniu najwidoczniej okazuje się istnienie i potęga złego ducha. W czasach widzialnego w ciele pobytu Zbawiciela na ziemi, liczne bywały opętania, i siła szatana wytężała się bardzo, by jaśniej uwydatniło się zwycięztwo Jezusa Chrystusa nad nim. „Na to się okazał Syn Boży, aby zepsował dzieła djabelskie.” (*ś. Jan.* I, 3, 8). Ścislej konsekwencyi zdanie, acz przeciwnik Kościoła, wypowiedział Strauss w swej chrześcijańskiej nauce wiary (*Christliche Glaubenslehre II*, 15). „Idea Messyjasza i jego królestwa bez przeciwstawienia królestwa złych duchów, z osobowym duchem naczelnym, jest tak niemożliwą, jak niemożliwym jest północny biegun magnesu bez bieguna południowego. Chrystus przyszedł aby zniszczyć dzieło szatana, a zatém jeżeli szatana nie ma, Chrystus przychodzić nie potrzebował; jeżeli djabeł jest tylko uosobieniem *zła*, wówczas i Chrystus będzie tylko ideą nieosobową. Tym sposobem ci, którzy przeczeniem istnienia djabła obawiali się utracić Chrystusa, daleko lepiej o rzeczy sądzili jak Schleyermacher ze swym postulatem, że wiara w istnienie czarta, bynajmniej postawioną być nie może jako warunek wiary w Chrystusa” (Rozprawa ks. M. Nowodworskiego: *Jaka jest nauka Kościoła o Djable?* zamieszczona w *Pamiętniku Religijno-moralnym*, 1861 miesiąc Luty, N. 2).—O upadku aniołów, którego przyczyną była pycha, wspomnieliśmy już pod wyrazem *Anioł*. Jeden z nich *Lucifer*, tak nazwany ponieważ był najpiękniejszy, najdoskonalszy i najchwalebniejszy ze wszystkich, zaślepiony przymiotami świetnemi, które miał sobie dane, rozmiłował się sam w sobie. „Wstąpię na wysokość obłoków,” rzekł sam do siebie w nierozumnej swej pysze, „będę podobny Najwyższemu” (*Izai.* 14, 14). Wkrótce milijony aniołów wzięły udział w rokoszu jego; i przez potworne zaślepienie przenieśli oni panowanie tego bezrozumnego herszta, nad łagodne rządy jakie stwórca sprawował nad nimi. „I stała się wielka bitwa na niebie,” mówi święty Jan w *Objawieniu* (12, 7), „Archanioł Michał, pełen ognia o sprawę swojego Pana, zabrzmiał na całej przestrzeni niebios okrzykiem: „Któż jako Bóg” (*Quis ut Deus!*). Natychmiast tłumy aniołów, na takie wezwanie połączyły się z nim, aby uderzyć na buntownika i jego aniołów, a ci zostali zwyciężeni pomimo oporu; „ani miejsce ich dalej znaleziono jest na niebie.” Wówczas dał się słyszeć głos wielki: „Weselcie się niebiosa, i wy którzy mieszkacie na nich, biada ziemi i morzu, iż zstąpił djabeł do was,

mając wielki gniew." (*Apokalyps*. 12, 8—12). Źli aniołowie strąceni zostali do piekła, na nieustanne męki, aż do dnia sądu, kiedy Bóg pozbawiwszy ich władzy szkodzenia ludziom, zamknie ich na zawsze w przepaściach otchłani.

Djabeł polski. Pomiędzy przesądami ludu naszego, *djabeł* inaczej zwany *lichem*, *złem*, *biesem*, *szatanem*, pierwsze zajmuje miejsce. Wyobraźnia ludowa przedstawia go w oryginalnej postaci. Rogi na głowie przykrywa stósowanym kapeluszem, nosi frak z dużemi guzami z długą na brzuch kamizelką, spodnie, czyli mówiąc właściwym wyrazem pludry, krótkie po kolana, opięte, pończochy jedwabne, trzewiki ze sprzączkami. Łatwo go poznać bo nie ma *lalek* w oczach (t. j. źrenice matowane) i z jednego zawsze trzewika wygląda mu pazur od wielkiego palca. Powieści naszego ludu pokazują że djabeł polski w rozumie ustępuje zawsze chłopkowi. Zapewne chciano tém okazać *chłopski rozum*, jako jeden z najdzielniejszych przymiotów naszego narodu. Tak chłop oszukał djabła, gdy mu sprzedał duszę za pieniądze, ale pod warunkiem, że ją wtedy odda, gdy wszystkie liście zielone opadną z drzewa. Kiedy djabeł przyszedł po duszę jako swoją własność, pokazał mu sosny zawsze zielone i zadrwił sobie z głupca. Tak drugi wieśniak, brał złoto w pożyczkę na miarę ćwierci bez dna, pod którą był dół głęboki, a w terminie oddał tąż ćwiercią, wprawiwszy dno poprzednio. Stracił djabeł i na wspólce z chłopem: począł z nim piwo razem warzyć, chłop smaczne zrobił; djabeł co mu pomagał, gdy cały war był w kadzi, rzekł: dzielmy się teraz!—Dzielmy! kmieć odpowie, i zabiera z wierzchu z pianą piwo, djabłu drożdże zostawia. Widzi djabeł że źle, a gdy się kurczy, bo się zbyt opił burzących drożdży, rzekł znowu: „Siejmy i zbierajmy razem."—Dobrze! odrzekł chłop, i zasiał rzepę. Djabeł już teraz mądrzejszy, z wierzchu bierze, dostała mu się liściasta, a chłopu smaczna rzepa. Źle, pomyślał bies sobie, pomszczę się na chamie. „Dalej kmotrze! rzucajmy się w górę kto z nas mocniejszy." I porwał chłopa, zamiótł po piasku, rzucił w górę, że aż nad komin swojej chałupy wyleciał. Mocnyś kmotrze, rzekł kmieć, co zbladł nieco, bujając się tak wysoko; teraz na mnie kolej. I porwał djabła w poły, ścisnął krzepko, ale miasto rzucenia, w górę wlepił oczy, i wzrok utopił w pełnię księżyca. Zdziwiony djabeł pyta: „A co tam ślepisz"? Patrzę kmotrze, czy się mój rodzic na miesiącu nie pokaże, co cię jak rzucę, odbierze. Djabeł przestraszony, co rychlej wyrwał się z rąk chłopa i uciekł jak oparzony. Wiele dzieł djabła lud nasz wskazuje, jako pamiątki wymowne. W Pieskowej Skale, on to postawił sławną skałę Sokolą, grubszym końcem w górę; w Rumszyszkach rzucił w Niemen ogromne głazy, i w. i. Wzgórza piaszczyste w Polsce, szczególniej w Mazowszu, dotąd są nazwane *djablim tańcem*, bo jak ich korowód zacznie w szale radości harce i skoki wyprawiać, nakręcą piaszczyste wzgórze. Djabły mieszkają stale w błotach, trzęsawiskach, po lasach, w gruzach zamkowych i chat wieśniaczych; najulubieńszą wszakże siedzibą dla niego jest stara i spróchniała wierzba i piec stary; zkąd urosły przysłowia: „*Zakochał się jak djabeł w suchej wierzbie*"—„*W starym piecu djabeł pali.*" Najgroźniejsze są djabły, co się ukrywają w kręcącej wichurze (trąba powietrzna). Ale i na tak straszliwe widmo chłopi nasi mają sposoby. Kiedy wichura taka nadchodzi, potrzeba rzucić nóż nowy w sam środek wiru, a djabła przybijesz. Jeden wieśniak tak uczynił i ujrzał jak djabeł przybity tym nożem do ziemi, co mu przeszył stopę, stał w kornej postaci, pytając drżący, co rozkaże? Śmiałek zażądał baryłki wódki, kilka połciów słoniny i ćwierć bitych talarów. „Dam ci wszystko, rzekł bies, ale wyjmij nóż z nogi!" — „Nie! krzyknął gniewny wieśniak, dopóki nie dasz co

chcę." — „Idź do domu, a znajdziesz wszystko," i tak po prawdzie, wszystko już stało w chacie. Djabła co kręci wichurą zabić można, ale tylko srebrnym guzikiem, i mierząc spojrzeniem lewego oka. Inny jest sposób jeszcze na to: jaje zniesione pierwsze od kokoszy w wigilję Bożego Narodzenia, trzeba nosić przez czas zapust. Wtedy gdy zajrzysz do karczmy w czasie uciechy, ale dziurą taką, gdzie sęk wypadł, zobaczysz djabłów wpośród tańczących ludzi jak razem hasają. Przez ten otwór rzuć jajem, a którego dosięgniesz, ten zabity jak piorunem upadnie. Rodzina djabłów polskich była liczną i nosiła właściwe nazwy. *Rokita* bujał po lasach. *Iskrzycki* miał wielkie zdolności na ekonoma, lecz dla długich pazurów niemogąc znaleść służby, raz przyjęty i niedługo odprawiony, dotrzymał rocznego kantraktu, który podpisał, siedząc w piecu i służąc wiernie. *Boruta* pilnuje skarbów w lochach zamku łęczyckiego. *Smolka* i *Węglik*, byli najczęściej występujący w dawnych polskich dyjalogach na scenie. Rozgniewani na *Śmierć*, chcieli ją zamordować i bili bez litości, ale się zmiarkowali, że zabiwszy ją, połów dusz ludzi ustanie, bo przestaną umierać, dla tego unieśli do doktora, który jej zdrowie przywrócił. Djabeł wchodził w ludzi i opętywał (ob. *Opętani*). Orzeźwiał zwłoki samobójców, lub nagle zmarłych, ci wstawali na szkodę ludzi, w postaci upiorów (ob.). Przybierał wszakże i łagodniejsze postacie. Ząbkowicz sekretarz księcia Ostrogskiego, pisarz z czasów Zygmunta III, w dziele p. n.: *Młot na czarownice*, poważnie opowiada, że djabeł rozmiłowany w ładnej pannie, dla zjednania sobie jej wzajemności, siadywał pod jej oknem i przygrywał czule na flecíku. W języku naszym mnóstwo mamy przysłów o djable. Kiedy lud pod wieczór, lub noc ciemną, lęka się wymówić jego imienia aby go nie sprowadzić, nazywa go wtedy *złe* albo *licho*. W mnóstwie podań i przesądów ludowych o djable, pilny badacz dostrzeże wiele wyobrażeń przedchrześcijańskich, przywiązanych w pogaństwie do *Czarnego boga*. *K. Wł. W.*

Djabeł południowy albo *Południk*, tak Rusini nazywają biesa, który w samo południe w dzień, przybrawszy na się postać starej wdowy, we żniwa napastuje ludzi. Kogo napotka, a ten przed nim na twarz nie upadnie, temu nogi gruchocze. Jedyném lekarstwem na to kalectwo jest kora ze starego drzewa, pod którém dawniej ludzie odbywali nabożeństwo: takową rozmoczyć potrzeba i przyłożyć, a zaraz połamane kości zrosną się, i człowiek taki zdrów powstanie na nogi.

Djabełek, gra hazardowna w karty. Pierwszy raz w końcu roku 1831 z Prus przeszła do Galicyi, a następnie do królestwa polskiego. Bankier, dozwala podług woli i zamożności banku, stawiać grającym na wybrane karty, ciągnie karty z jednej lub dwóch talij francuzkich, kładzie na prawo i lewo; prawa stanowi stronę bankiera, lewa ponterów. Karta wyciągnięta i kładziona we środek, jeżeli jest tąż samą jak jedna z leżących, natenczas bankier lub ponter wygrywa stawkę. Po przegranej przez bankiera, ten oddaje następnemu graczowi karty, aby ciągnął dalej, ale na rzecz swoją.

Djabli most. Dwa tego nazwiska mosty znajdują się w Europie: jeden w Szwajcaryi nad Reuss, drugi w księstwie Walii nad Mynach. Wyszedłszy z podziemnej galeryi, wydrążonej w górze Crispalt, pomiędzy St. Gothard i Altorf, podróżny przybywa w miejsce, gdzie Ren spada z wysokości 50 przeszło łokci. Z boku wodospadu po nad wąwozem znajduje się most kamienny, zbudowany na jednej arkadzie wysokiej na 40 łokci, a szerokiej na 14. Jest to most Djabli, łączący dolinę Goeschenem (kanton Uri) z doliną Cornera (kanton

Gryzonów). Most walijski zbudowany jest na jednej arkadzie kamiennej nad przepaścią 110 łokci głęboką, w miejscu, gdzie Mynach tworzy wspaniały wodospad.

Djak. Tak się nazywali dawniej (przed Piotrem I) w Rossyi urzędnicy, którzy zastąpili *mietalnika* i używani byli do pisma. Znajdowali się oni przy księciu, metropolicie, arcybiskupie, namiestniku, na wiecach, przy posadniku, a następnie w urzędach sądowych, *prykazach* (izbach) i t. d. Kanceliści nazywali się *podjaczemi*, wyrazem, który stał się typowym w Rossyi. Djakowie w prykazach (od jednego aż do trzech), byli niejako towarzyszami sędziów, podpisywali wszystkie wyroki sądowe, czynili wyciągi z księgi praw i t. p. Posada ta bardzo była ważną: wiele z dawnych familij rossyjskich od djaków początek wzięło. Od czasów Piotra I miejsce djaków zastąpili dzisiejsi sekretarze. *Djakowie Dumni*, przez cara Iwana Wasilewicza Groźnego ustanowieni, zawiadywali pisaniem w dumie czyli radzie carskiej. Mieli pod zwierzchnictwem swojém prostych djaków i podjaczych. Djakowie ziemscy tém byli we włościach, czém są dzisiaj pisarze gminni. *J. Sa...*

Dlauhowesky (Jan Ignacy), szlacheckiego rodu panów na Kotauni, proboszcz kościoła pragskiego, wikary i suffragan arcybiskupa Jana z Waldsztejna. Zmarł 1701 roku. Na dom księży emerytów ofiarował 10,000 zł. reń. Napisał 6 książek treści religijnej. *Ad. N.*

Dloubal (Jan), ksiądz zakonu premonstrateńskiego, mimowolnie w dziejach czeskich wsławiony kaznodzieja husycki, kościoła klasztoru Karmelitów na Nowém mieście w Pradze, po wygnaniu z niego mnichów przez Jana Żyżkę. Dloubal był jednym z pierwszych, którzy zaczęli udzielać Wieczerzę Pańską pod dwiema postaciami. Później, w czasie processyi zwolenników Jana z Husyńca, przechodzącej obok ratusza, idąc na czele ludu z Hostyją, uderzony został kamieniem, wyrzuconym z okna ratuszowego, w skutek czego lud oburzony taką zniewagą, wpadł na ratusz i schwyciwszy z obradujących właśnie jedenastu ławników, siedmiu, wyrzucił ich oknem wraz z sędzią (prezesem). Wypadek ten małoznaczący zrazu, stał się pierwszym powodem w Czechach, do dalszych znanych wojen domowych religijno politycznych. Zwłoki jego zostały pogrzebane pod kazalnicą, w kościele Panny Maryi Śnieżnej w Pradze.

Dlauhomil, szlachcic czeski, w księgach ziemskich zwany, a raczej pisany *Wczelye* czy *Wrzelye*, dziedzic warownego zamku Hradek (dawniej Gradek), nad ujściem potoku Chotounia do Sazawy, wystawionego w odległej starożytności przez książąt czeskich, celem obrony płuczkarni złota, a który przodkowie Dluhomiła otrzymali w nagrodę wojennych zasług od księcia Bolesława II. Dlauhomił popełniwszy jakiś występek i schroniwszy się do Polski, za panowania Brzetisława I (między r. 1028 a 1041), utracił dziedzictwo, które w r. 1045 nadane zostało klasztorowi Ostrowskiemu. *Ad. N.*

Dławigad (*Tantalus* Linn.). Rodzaj ptaków brodzących, dawniej z ibisami obejmowany, pomimo znacznej od tych ostatnich różnicy, tak pod względem budowy jak i obyczajowym, więcej są one do bocianów zbliżone. Mają dziób zupełnie odmienny, długi i silny, nasadą twarz obejmujący, w końcu znacznie zeszczuplony i łukowato zgięty. Szczęka wierzchnia przy nasadzie trójgraniasta, dalej walcowata; brzegi obu szczęk mocno wgięte. Nogi wysokie, palce przy nasadzie błoną spięte, ksiuk mierny, poziomy. Twarz naga. Znane są cztery gatunki, żyjące na błotach zalanych krajów gorących obu lądów. Żywią się gadami i rybami, a nażerowawszy się na drzewach spoczywają. Są głupowate i nieostrożne. *Wł. T.*

Dławik (*Edolius* Cuv., *Dierurus* Vieil., *Irena* Horsf.). Rodzaj ptaków owadożernych, bliski muchołówek; ptaki te dawniejsi naturaliści mieścili między muchołówkami, krukami, kraskami i dzierzbami. Znanych jest kilkanaście gatunków, wszystkie żyją w krajach gorących starego lądu; trzymają się lasów oddalonych od ludzkich siedzib; żywią się owadami, a w części jagodami i nasionami drzewnemi. Odznaczają się pięknem śpiewaniem, świetnością barw metalicznych, a niektóre mają prócz tego skrajne skrawki widłowatego ogona znacznie przedłużone i rozmaicie zakręcone, w niektórych gatunkach pióra te mają tylko chorągiewki przy samym końcu. *Wł. T.*

Dłoń, ob. *Ręka*.

Dłoń, łodyga szeroka rogów łosia, z której gałęzie wyrastają. Rogi łosia w r. 1843 znalezione w Wiśle, w prost Niepołomskiej puszczy, nadzwyczajnej były wielkości, długość *dłoni* wynosiła cali 27, szerokość cali 31, wyrastało z niej 16 gałęzi. Ważyły 45 funtów. *Ed. P.*

Dłóto, narzędzie powszechnie znane i używane w wielu rzemiosłach i sztukach. Mniejsze dłóta wyrabiają się całkowicie ze stali, większe zaś są w części stalowe, w części żelazne; hart stali zależy od celu, do którego dłóto jest przeznaczone, w ogóle jest tém mocniejszy, im większy jest kąt jaki czynią ściany tworzące ostrze. Szerokość dłóta płaskiego nie jest jednakową, lecz powiększa się idąc od trzonka ku ostrzowi. Dłóta stolarskie mają jedną ścianę zupełnie płaską, druga zaś tworzy ostrze, w dłótach zaś tokarskich ostrze jest utworzone przez obie ściany, które równoległe w całej prawie długości, przecinają się w końcu pod kątem 30°—35°. Jak pierwsze, tak drugie, opatrzone są trzonkiem drewnianym, lecz ten w dłótach stolarskich opiera się na rozszerzeniu, czyli *kołnierzu*, zapobiegającym pęknięciu trzonka przy uderzeniu weń młotkiem. Dłóta używane przy obrabianiu metali, znane są pod nazwiskiem *hartmeisli*; są one bez trzonków i posiadają hart bardzo silny. Oprócz dłót płaskich, niektóre roboty, szczególniej tokarskie, wymagają użycia dłót półwalcowych, do obrabiania z grubszego i wytoczenia konturów krzywych, tudzież innych dłót odrębnej formy, które nieraz dopiero podług rodzaju zamierzonej roboty, są przygotowywane. Dłóto stanowi również wyłączne prawie narzędzie rzeźbiarza, jakkolwiek w przeciągu ostatnich lat dwudziestu wynaleziono machiny, ułatwiające mechaniczną część pracy artysty i zastosowane szczególniej do zdejmowania kopij z posągów i płaskorzeźb, w których to machinach zastąpiono w części dłóta przez innego rodzaju narzędzie, zwane *frezami*. *A. M.*

Dłubnia, rzeczka w Krakowskiém, ma swe źródło pod wsią Jangrodem, ujście zaś pod Mogiłą do Wisły.

Dłuzyna, jezioro w wielkiém księstwie poznańskiém, okręgu regencyjnym bydgowskim, powiecie inowrocławskim położone.

Dług, zobowiązanie dłużnika (debitora) względem wierzyciela (kredytora), choć niekiedy odróżniają od takiego długu, będącego *biernym*, tak zwany dług *czynny*, t. j. należytość czyli wierzytelność, przypadającą od dłużnika wierzycielowi. Długi są obok tego albo *ruchome*, których przedmiotem jest ruchomość, jak np. pieniądze; albo *nieruchome*, przywiązane do renty ziemskiej lub do prawa użytkowania z gruntu, domu i t. d.; albo *osobiste*, pociągające za sobą odpowiedzialność dłużnika z własnej osoby; albo *rzeczowe*, których rękojmią jest nieruchomość; albo *piśmienne*, wynikające ze zwyczajnego skryptu czy obligu; albo *hypoteczne*, oparte na tytułach hypotecznych; albo *uprzywilejowane*, które przed wszystkiemi innemi mają pierwszeństwo do zapłaty, jak

np. komorne, sługi, lekarz i aptekarz. Długiem *cywilnym* nazywamy taki dług, który wypływa z obowiązania cywilnego; *handlowym* czyli *wexlowym* taki, który wynikł z wexlu lub innej czynności handlowej. Oprócz tego prawo odróżnia jeszcze długi *proste* i *warunkowe*, *prawdziwe* i *symulowane*, *solidarne* i *niesolidarne*, *prawne* i *honorowe* i t. d. Długi wynikające ze spekulacyj giełdowych, uważają się we Francyi za długi pochodzące z gry, a zatém honorowe i prawnie dochodzonemi być tamże nie mogą.

Dług publiczny. Nowe potrzeby i nadzwyczajne wydatki, spowodowane biegiem nieprzewidzianych okoliczności, zmuszają częstokroć rządy do prędkiego powiększenia swoich zasobów pieniężnych, i do zaciągania w tym celu pożyczek u prywatnych. Długi takie są dwoiste: albo rząd przyrzeka zwrot kapitału, albo go nie przyrzeka, a w tym ostatnim razie zeznaje tylko być wierzycielowi dłużnym rentę wieczystą. Zwrot długów publicznych, których kapitał jest wymagalnym, odbywa się rozmaicie, już to pod postacią loteryi na losy; już przez płacenie wierzycielowi wyższego procentu, lecz tylko dożywotniego; już nakoniec przez pozostawienie możności wierzycielowi do odprzedania swojej wierzytelności, przez co wierzyciel ten każdorazowo wrócić może do swego kapitału, gdy jednocześnie rząd wypłacać takowego nie potrzebuje. Taki dług nazywa się *konsolidowanym*, bo oparty jest na każdorocznym budżecie państwa, gdy tymczasem dług *bieżący*, który powstaje z różnych wymian skarbowych i potrzeb chwilowych, a zatém po mniej więcej krótkim terminie zaspakajany bywa, już to za pomocą bonów, już przez kwity depozytowe, konsygnacyjne i t. d.

Długa, rzeczka w królestwie polskiém, ma swój początek powyżej miasta Mińska, płynie kręto pomiędzy wsiami: Dębe Wielkie i Cyganka, pod Zagrobami wpada z lewej strony do Narwi. Długość jej wynosi mil 6.

Długi skarbowe, ob. *Skarb Rzeczypospolitej w Polsce.*

Długie, jezioro w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie międzyrzeckim położone.

Długielno (*Phormium tenax* L.), także lnem australnym lub nowozeelandzkim mianowane, jest to roślina należąca do rodziny lilijowatych (*Liliaceae* Juss.), a u Linneusza do gromady 6-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego. Odznacza się korzeniem gałęzistym, liśćmi 2—6cali długiemi, a 2—4linij szerokiemi, gładkiemi i trwałemi; kwiatami żywo-żółtemi, pomarańczowemi lub prawie pąsowemi, na długim głąbiku jednostronnie umieszczonmi. Porasta niezmierne przestrzenie po nizinach Nowej Zeelandyi nakształt szuwaru, do którego nawet bardzo jest podobny. Należy do bardzo ważnych roślin dla tamecznych, gdyż liście jego dostarczają nader mocnej przędzy, nie tyle na płótno bieliznowe ile na masztowe liny, sznury, a z powodu srebrzystego połysku, nawet na różne strojne tkaniny. A ponieważ przędza ta przewyższa w trwałości i połysku konopną, usiłowano przeto rozpowszechnić tę roślinę w południowej Europie, a nawet uprawiać ją w większych ilościach w Anglii, ale w eropejskim klimacie, nigdy do kwiatu nie dochodziła.

Długogłów (*Macroglossus* Temn), rodzaj ssących skrzydlatych (*Chiroptera*), familii roślinożernych (*Frugivora*). Znany jest jeden osobny gatunek, żyjący na wyspach: Jawie, Sumatrze, Timor i Amboinie; odznacza się długością pyska. *Wł. T.*

Długojęzykie (*Myrmecophagidae*), familija pierwsza w rzędzie szczerbatych, w mastologii Belkiego.

Długonóg (*Pedetes* Illig.), rodzaj ssących szczurowatych, składający się z jedynego gatunku żyjącego na Przylądku Dobrej Nadziei.

Długonogie (*Halmaturidae*), familija pierwsza rzędu workowatych w mastologii Belkiego, mieszczą się w niej niedołęgi, kangury i workoloty (ob.).

Długonosze, ob. *Długopyskie*.

Długopyskie, Długonosze, Trąbiaste (*Proboscidea*), familija pierwsza w rzędzie gruboskórnych (*Pachydermata*), w układach Cuvier'a i Desmarest'a, w której pomieszczone są zwierzęta mające nos w trąbę mniej więcej długą przedłużony; jak słoń, tapir.

Długorai (Wojciech) wedle Besard'a, w dziele: *Thesaurus harmonicus*, był znakomitym lutnistą, urodził się w Polsce i żył ku końcowi XVI wieku. Besard stawia jego imię obok najsłynniejszych wówczas lutnistów i zamieszcza w swém dziele 6 vilanelli na lutnię jego kompozycyi.

Długorąk (*Hylobates* Illig.), rodzaj w familii małp, bliski orangutanów, lecz różniący się od tych ostatnich, nagiemi natyłkami mocno nabrzmiałemi, przedniemi rękami więcej przedłużonemi, do stóp sięgającemi i ostrzejszym kątem twarzowym. Członki tylne ma krótkie, słabe i szczupłe; nie ma także ogona ani torb przyżuchwowych. Ciało w ogólności szczupłe, gęstym włosem pokryte. Znanych jest kilka gatunków, wszystkie żyją w południowych okolicach Indyj Wschodnich i na wyspach przyległych. Nie odznaczają się ani zręcznością, ani zmyślnością i pojętnością, właściwą innym małpom; mniej są od innych ruchliwe, mało chodzą po ziemi, lecz najwięcej przebywają stadami po drzewach. W stanie niewoli są dzikie, bojaźliwe i trudne do utrzymania. *Wł. T.*

Długość, jeden ze trzech wymiarów rozciągłości; (ob. *Wymiar*).

Długości biuro, ob. *Bureau des Longitudes*.

Długość ciała niebieskiego. Rachuje się od punktu równonocnego wiosennego na ekliptyce, do punktu, w którym się przecina wielkie koło przechodzące przez oś ekliptyki i obserwowane ciało niebieskie.

Długość geograficzna. Wyobraziwszy sobie kilka lub kilkanaście płaszczyzn przecinających ziemię w kierunku jej osi obrotu, płaszczyzny te będą południkami tyluż miejsc, czyli punktów na ziemi; kąt zaś rachowany od jednego obranego południka do innego, jest długością geograficzną miejsca. Astronomowie angielscy liczą długość miejsca od południka obserwatoryjum w Greenwich; Francuzi od południka paryzkiego i t. p. Geografowie powszechnie przyjmują za południk pierwszy ten, który przechodzi przez jednę z wysp Kanaryjskich i ten oddalony jest od paryzkiego o 20 stopni na zachód. W każdym razie przy wymierzaniu długości geograficznej dodać należy, czy ona jest wschodnią lub zachodnią. Południk stały, od którego się długości geograficzne rachują, nazywać zwykli *pierwszym południkiem*. Widoczném jest, że gdy ziemia w przeciągu 24 godzin obraca się około swojej osi i gdy tym sposobem wszystkie południki kolejno jeden po drugim ustawiają się wprost pewnego stałego punktu w przestrzeni, lub jakiejś gwiazdy, przeto i długość geograficzną wyrazić można nie kątem, lecz miarą czasu, jakiego potrzebuje południk danego miejsca, żeby się ustawić naprzeciw tegoż punktu lub gwiazdy, gdzie był skierowany południk pierwszy, jeśli to miejsce jest na zachód pierwszego południka i odwrotnie, gdy ono jest na wschód położone. *K. Kr.*

Długość środosłoneczna (*Heliocentrique*). Linija łącząca środek ziemi z punktem porównania wiosennego, w czasie obiegu ziemi po ekliptyce, w każdym miejscu jest równoległą do siebie, możemy więc uważać jako równoległą do pierwszej i liniję przeprowadzoną od środka słońca do punktu równocnego;

ztąd wynika, że gdy oznaczymy G, długość słońca *środoziemną (Géocentrique)*, również możemy oznaczyć długość ziemi *środosłoneczną (Heliocentrique) H*, stosunek wzajemny tychże dwóch długości do siebie jest $H = G - 180^0$. Wszelkie położenia planet mogą być również oznaczone według długości i szerokości *środosłonecznych*. *K. Kr.*

Długość środoziemna (*Géocentrique*). Tak się nazywa długość jakiegokolwiek ciała niebieskiego, odniesiona do środka ziemi. *K. Kr.*

Długość życia człowieka. Jak każda czynność ma swój przedmiot, kierunek i trwanie, tak każde jestestwo żyjące ma też wskazane sobie przeznaczenie, tém samém długość bytu przeznaczeniu temu odpowiednią. Im cel życia wyższy i zawilszy, tém dłuższém być musi jego trwanie, dłuższego bowiem trzeba czasu, nim się rozwiną zdolności konieczne dla dopełnienia przeznaczenia, jakie wskazaném mu zostało. Z tej zasady wynika, że życie człowieka dłuższém być musi stosunkowo do życia zwierząt; i tak jest rzeczywiście, jeśli długości tej nie bierzemy bezwzględnie, lecz względnie czyli stosunkowo, to jest odnośnie do warunków organicznych, do których, jak uczy doświadczenie, stosuje się trwanie bytu zwierząt, jak np. do wielkości ich ciała. Długość życia przeznaczona człowiekowi, stosownie do jego celu i wrodzonych warunków, jest *długością normalną czyli prawidłową*. Wszakże miarą tej długości nie może być zwykłe trwanie życia, gdy bowiem człowiek spędzać je musi wśród wpływów przynoszących mu różnostronnie uszczerbek, rzadko zatém żyje on tak długo, jakby to być powinno stosownie do przyrodniego prawidła. Koniec życia prawidłowy porównaćby można z dopaleniem się świécy spokojnie płonącej; koniec zwyczajny, ze zgaśnieniem tejże przez zadmuchnienie, wywrócenie lub tym podobną okoliczność przypadkową. Taka to przypadkowość wpływów spaczających bieg życia, przerwać je może w każdém stanowisku, nie wyjmując nawet pierwszych chwil istnienia. Ponieważ według wykazów śmiertelności, osoby, które unikły śmierci aż do początków starości, mniej więcej do roku 60, żyją jeszcze jako tako do r. 75, której to epoce odpowiada rzeczywiście dość znaczna śmiertelność; słusznie więc koniec życia zwyczajny nazwać można około r. 75, to jest na granicy średniej trwałości życia osób, które doszły do starości. Wszakże jak się wspomniało, kresu tego zwyczajnego nie należy mięszać z prawidłowym; wskazuje on długość życia jaką jest, nie jaką być powinna. Co zaś jest pospolitém i zwyczajném, to dla tego nie jest jeszcze naturalném i prawidłowém. Gdyby tak było, przeciągnienie się życia do lat 100 i więcej, jako przyrodzie człowieka przeciwne, nigdy nastąpićby nie mogło. Wprawdzie sama staranność, z jaką zapisywano przypadki tak długiego życia, dowodzi, że upatrywano w nich coś nadzwyczajnego i wyjątkowego. I inaczej też być nie mogło, skoro oceniano je miarą życia zwyczajnego. Gdy jednak życie zwyczajne nie jest tém samém co prawidłowe, więc też przypadki przeciwne pierwszemu, nie koniecznie muszą być przeciwne drugiemu. Nie są one też tak rzadkie jakby się zdawało. Historyja różnych wieków i krajów podaje ich poddostatkiem, a choć nie wszystkie wytrzymać mogą krytykę, to przecież o prawdziwości bardzo wielu zgoła powątpiewać nie można. Już sam Plinijusz uważa za bajeczne podania o życiu 300 i więcej letniém wielu królów Arkadyi; zarzuca przesadę Xenofontowi w przyznawaniu 600 lat jednemu królowi tyryjskiemu a 800 jego synowi. Sprawiedliwie uważa, że te błędne podania mogą być po większej części skutkiem różnych sposobów oznaczania czasu; że niektóre ludy ograniczały rok do jednej pory roku późniejszego, inne zakreślały go trwaniem każdej lunacyi. Może te uwagi mogłyby tłómaczyć niezmierną na-

pozór długowieczność pierwszych mieszkańców ziemi. Wielu komentatorów usiłowało wykazać, że rok przed Abrahamem miał tylko trzy miesiące, po nim 8, i że dopiero od czasu Józefa ma ich 12. Tak rzeczy pojmując, lata Adama 930, Noego 950, Matuzala 969, sprowadziłyby się do liczby 4 razy mniejszej, tém samém o wiele przystępniejszej naszemu pojęciu. Począwszy od Abrahama, już nie cytuje Pismo Ś. życia tak nadzwyczaj długiego. Najznaczniejsze były: Abraham lat 175, Izaak 180, Jakób 145, Izmael 137, Sara 127, Mojżesz 120, Józef i Jozue 110. Póżniej wyjątkowo juz tylko daje się widzieć w księdze Machabeuszów, że król Antyjochus umarł mając lat 149. Wielu ludzi sławnych starożytnej Grecyi doszło bardzo wysokiego wieku. Epimenides z Krety miał żyć lat 153, Demokryt 109 i podobnie wielu innych. Toż rozumieć o Rzymie. Plinijusz pisze, że przy spisie pod cenzurą Wespazyjana cesarza, znajdowano wielu mających po 110, 125, 135, a nawet 140 lat. W wiekach średnich i epoce odrodzenia zwracały też na siebie uwagę różne przypadki długiego życia. Ś. Antoni miał żyć lat 105, ś. Paweł 113, Tycyjan przeżył lat 99, Ludwik Cornaro, autor pisma *O wstrzemięźliwości*, przeszło 100 lat. Sławny zeszłego wieku fizyjolog Haller liczy do 1,000 osób, które dożyły lat 100—110, 60 od 110—120, 29 od 120—130, 15 od 130—140, 6 od 140—150; podania życia dłuższego podejrzywa o bajeczność. Z tém wszystkiém i tu jeszcze niektóre przypadki zdawałyby się być dostatecznie stwierdzonemi. Tu należy Toma Parre, wieśniak w Anglii, zmarły w r. 1635 mając lat 152 i kilka miesięcy. Śmierć jego nastąpiła, gdy na żądanie Karola I przybywszy do dworu, jadł więcej niż zwyczajnie. Harvey rozbierając jego ciało, znalazł wszystkie trzewy najzupełniej zdrowe. O Józ. Surringtonie z Norwegii piszą nietylko, że zmarł mając lat 160, ale nadto że zostawił synów, z których jeden miał lat 103, a drugi tylko 9, którego więc spłodził mając lat 150. Z czasów dawnej Polski, Rzączyński zebrał z różnych pisarzy przykłady osób stu i więcej letnich. Miechów szczególniej miał sprzyjać długowieczności. Mikołaj Radziwiłł nie używając innego napoju prócz wody, umarł mając 100 lat życia; syn jego dożył lat 99. Jakób ze Skotnik, arcybiskup gnieźnieński, przeszło lat 100. Katarzyna Odrowążówna panna, miała umrzeć w roku życia 120, Anna Topolówna zakonnica dopiero w roku 130. Dziad Felixa z Sreńska, wojewody płockiego, według nagrobku miał żyć lat 140. O niejakim Wiśniowskim w księstwie oświecimskiém piszą, że mając lat 140 chodził pieszo do odległego kościoła, zaś Ossowski z Jabłonny w województwie lubelskiém, mając lat 115 gryzł jeszcze orzechy i dosiadał konia. Wieśniak jeden z województwa wołyńskiego mając lat 115 wspinał się na wysokie drzewa. Przypuszczam w tych różnych razach brak ścisłości w oznaczeniu wieku, z tém wszystkiém omyłka nie mogła być wielką, skoro długowieczność tych różnych osób tak dalece zwracała na siebie uwagę. O prawdziwości innych tu nieprzytoczonych, sam Rzączyński powątpiewa. I w naszych wreszcie czasach zebraćby można niemały poczet osób, których życie 100 lat przewyższyło. W samym np. Krakowie, między zmarłymi w ciągu lat 19 przed rokiem 1847, znalazło się 22 takich, których wiek wynosił 100—115 lat. Zmarły we Lwowie dnia 3 Grudnia 1858 r. Sam. Stefanowicz, arcybiskup obrządku ormijańskiego, miał lat 106 i miesięcy 8. We Francyi żył w r. 1858 mer nazwiskiem Granier, który mimo skończonych lat 100, silnym był jeszcze na umyśle i ciele. Wszystkie te przypadki, o których zwłaszcza prawdziwości powątpiewać nie można, dostatecznie dowodzą, że wiek życia 100 lat przechodzący, bynajmniej nie jest za granicą jego prawidłowej długości, że zatém kres życia zwyczajny, przypadający około 75 roku,

za granicę taką uważać się nie może. Co gdy tak jest, zachodzi pytanie: kiedy przypada naturalny, prawidłowy koniec życia człowieczego? Już Arystoteles dorozumiewał się, że u zwierząt zachodzi jakiś prosty stosunek między czasem ich wzrostu, brzemienności i długością życia. Przekonanie to utrzymało się aż do naszych czasów, chociaż w szczegółach trudno je było przeprowadzić, z tego głównie powodu, że brakowało cechy, po której z należytą ścisłością orzecby się dało, iż wzrost ciała został ukończonym. Dopiero Flourens, fizyjolog francuzki, zaczął ją upatrywać w stanie związku kości z ich przyrostkami (*epiphyses*). Przyrostki te będące po końcach kości długich, początkowo oddzielone są chrząstką od właściwej kości, z czasem chrząstka ta kostnieje a odtąd przyrostki jednostajnie spływają się z kością. Dopóki przyrostki nie są zjednoczone z kością, dopóty zwierze rośnie; gdy to nastąpi, zwierze rość przestaje. Według Flourens'a zjednoczenie takie w jednym gatunku zwierza przypada zawsze w jednakiej epoce; mianowicie np. u wielbląda w roku 8, u konia w 5, u wołu i lwa w 4, u psa w 2 i t. d. Atoli wielbląd żyje lat 40, koń 25, wół i lew 15 — 20, pies 10 — 12; wypadałoby zatém, że, przynajmniej u tych zwierząt, stosunek długości życia do epoki kończącego się wzrostu wynosiłby 5, lub około 5. Stosując tę samą zasadę do człowieka, ponieważ u niego kości jednoczą się z przyrostkami około 20 roku, jego więc życie prawidłowe powinno wynosić przynajmniej 100 lat. Że to nie sprzeciwia się doświadczeniu, widzieliśmy wyżej, jak równie i o tém już się nadmieniło, dla czego życie człowieka zazwyczaj kresu tego nie dochodzi. Z tém wszystkiém ważna zachodzi tu wątpliwość: czyli mała liczba spostrzeżeń, na zasadzie których życie uważano za 5—6 razy dłuższe od czasu odbywającego się wzrostu, może upoważniać do stosowania tego wypadku już nie do wszystkich zwierząt, lecz nawet tylko do ssących. Sam Flourens widział, że u królika przyrostki jednoczyły się z kością w jednym roku, u świnki morskiej w 7 miesiącach; tymczasem tamten żyje lat 8, ta 6—7, z czegoby wypadało, że stosunek o którym mowa, wynosiłby tu nie 5, lecz 8—10. Któryż więc właściwie teraz stosowaćby należało do człowieka? Są to pytania nowe, które czas dopiero będzie mógł rozwiązać na zasadzie licznych bezpośrednich spostrzeżeń; te bowiem, które dotąd posiadamy, do uogólnienia wniosku z nich wywiedzionego wystarczyć nie mogą. To pewna, że u człowieka wrodzone usposobienie do długowieczności, więcej spotrzebowywać się musi objawem równie wrodzonych mu zdolności, niż to ma miejsce u jakiegobądź zwierzęcia; jest on bowiem istotą rozumną i moralną, zkąd wynikają właściwe czynności, zużywające i osłabiające nieustannie sprężyny machiny organicznej. Można sobie więc wystawić, że długość życia człowieka prawidłowa, jest wypadkową z dwóch przeciwnych sobie czynników: z warunku szczególowo właściwego człowiekowi, stanowiącego zresztą jego siłę i wielkość, i usposobienia wynikającego z jego organicznej wyższości; tamten dąży do skrócenia jego życia w stosunku do trwania wzrostu więcej niż to widzimy u zwierząt, to byt jego podtrzymuje i przedłuża. Choćby zatém u zwierząt stanowiskiem organiczném najwięcej do człowieka zbliżonych, stosunek trwania wzrostu do długości życia okazał się jak wyżej 8 — 10, to przecież z powodu właśnie wspomnianego, u człowieka wyżej nad 5 — 6 prawdopodobnie cenićby go nie można; zkąd zawsze jeszcze długość jego życia prawidłowa wynosićby powinna nie 75, ale 100—120 lat. W tém co się dotąd mówiło, wykazaną została trwałość życia *zwyczajna*, *nadzwyczajna* i *normalna* czyli *prawidłowa*, pozostaje nam wspomnieć o tak zwanej *średniej*, której oznaczenie, ważne pod względem policyjno-lekarskim, liczne znajduje też zastosowanie w gospodar-

stwie krajowém, nadewszystko zaś w towarzystwach ubezpieczeń życia. W prostym bowiem związku z średnią długością życia, odpowiednią rozmaitemu wiekowi, jest prawdopodobna liczba lat, jaką przeżyć może osoba w tym wieku będąca, tém samém stopień niebezpieczeństwa śmierci, czyli prawdopobieństwa tejże, do czego oczywiście wymiar wynagrodzenia z towarzystwa pobierać się mającego stosować się musi. Co do wywodu tych prawdopodobieństw (ob. *Śmiertelność* i *Towarzystwa ubezpieczeń życia*), w tém miejscu nieco tylko o długości średniej głównie pod względem lekarsko-higienicznym, uważanej zresztą w rozumieniu najpospolitszém, to jest jako liczba lat, jaką w pewnej okolicy, mieście albo kraju prawdopodobnie naznaczać można przyszłemu życiu rodzącego się dziecięcia. Przedstawia ona wypadkową ze zbiegu szkodliwych działaczy, które w różnych miejscach rozmaicie przyczyniają się do tego, iż życie człowieka zazwyczaj prawidłowego kresu nie dochodzi, tém samém staje się najlepszą skazówką, o ile to lub owo miejsce za szkodliwe lub przyjazne zdrowiu i życiu człowieka uznaném być może. Średniej długości życia dojśćby można, zbierając w jednę summę lata, które w daném miejscu przeżyła wielka liczba osób wszelkiego wieku i dzieląc tę summę przez liczbę osób, których lata do siebie dodane zostały. Wszakże oznaczenie wieku w wykazach statystycznych zazwyczaj bywa mniej ściśle, ztąd też usiłowania wyszukania na innej drodze średniej długości życia. Można ją otrzymać ze wzoru $D=\frac{L}{Z}$, w którym D oznacza szukaną długość, L ludność, Z ilość zmarłych w pewnym przeciągu czasu; lub $D=\frac{L}{N}$, gdzie N uważane za $= Z$, wskazuje ilość w tymże czasie nowonarodzonych. Niech np. w jakimś kraju ilość urodzonych w pewnym czasie będzie a; ilość z pomiędzy nich doszłych do roku 1, b; do 2 lat, c; do 3, d; do 4, e i t. d. Pomijając ludność niedoszłą do roku, summa lat przeżytych przez resztę, będzie $b + c + d + e$ i t. d. Jakoż z kategoryi b każdy przeżył rok 1; wszyscy więc razem lat $1 \times b = b$. Część tych osób zmarła, reszta c przeszła do roku 2, czyli co jedno, każda z osób należących do c znowu przeżyła rok 1, wszystkie razem $1 \times c = c$, a razem z jednorocznemi $b + c$. Tym sposobem osoby trzyletnie razem wzięte przeżyły dalsze lat d, łącznie zaś z przeżytemi poprzednio, $b + c + d$; osoby czteroletnie liczbę lat e, a razem z latami spędzonemi poprzednio przez nie wraz z innemi, $b + c + d + e$ i t. d. Jeśli więc idzie o summę lat, jaką przeżyta ludność wynikła z pewnej ilości nowonarodzonych, to przypuszczając, że w daném miejscu ludność utrzymuje się niezmiennie, dosyć jest zebrać w summę osoby wszelkiego wieku poczynając od roku 1. Gdy zaś ta summa wskazuje ogólną liczbę lat, jaką przeżyć mają wszyscy w danym czasie nowonarodzeni, przeto dzieląc ją przez liczbę tych ostatnich, otrzyma się długość życia średnia. Takie oznaczenie ma wyżej zamieszczony wzór $D = \frac{L}{N}$. Pobliska równość liczby w danym czasie rodzących się i umierających, usprawiedliwia wzór $D = \frac{L}{Z}$. Że jednak zawsze prawie N większe bywa od Z, tém samém $\frac{L}{Z} > \frac{L}{N}$, właściwiej więc zdaniem niektórych (Dr. Price) byłoby uważać D za równe połowie summy dwóch swych wyrażeń, to jest: $D = \frac{1}{2}\left(\frac{L}{Z} + \frac{L}{N}\right) = \frac{1}{2}\left(\frac{1}{z} + \frac{1}{n}\right)$. Im większym zmianom w ciągu danego cza-

su ulega ludność, im większa różnica między liczbą urodzonych i zmarłych, tém niepewniejszy wypadek. Polegając na oznaczeniach poczynionych dotąd jednym lub drugim sposobem, okazują się ze względu na średnie trwanie życia, następujące wypadki: 1) Co do różnych krajów, według Bernouilli'ego średnie trwanie życia idzie tym porządkiem: w Anglii lat blisko 39, we Francyi $36^{6}/_{12}$, w Hanowerze $35^{4}/_{12}$, w Hollandyi 34, w królestwie neapolitańskiém $31^{7}/_{12}$, w Prusach $30^{3}/_{12}$, w Wirtembergu 30, w Saxonii 29, w królestwie polskiém (w latach 1837—41) $35^{8}/_{12}$ (*Kalend. obs. astr. warsz.* z r. 1858), w Galicyi $24^{9}/_{12}$ (Haina *Stat. austr.*); w całej Austryi 28, zresztą w tém państwie do krajów z dłuższém życiem średniém należą kraje alpejskie (Karyntyja, Wyższa Austryja, Kraina, Salzburg, Tyrol, Styryja), najkrótsze przypada w Pograniczu wojskowém, Galicyi, Tryjeście z obwodem i Wenecyi. W ogólności kraje z klimatem umiarkowanym, albo nawet zimnym, zdają się być przyjaźniejsze życiu niż okolice gorące a nadewszystko równikowe. Łatwo jednak skutek klimatu zaciera się innemi wpływami, często bowiem mimo równości klimatu, życie ludów lub prowincyj sąsiednich co do długości swojej znaczne przedstawia różnice; w miarę zaludnienia, stanu bytu, możności zarobkowania, nawyknienia do pracy, moralności, sposobu pielęgnowania dzieci i t. d. Przedewszystkiem uderza tu różnica między średniém życiem po miastach, a krajach do których takowe należą. Tak np. według statystyki Haina, średnie trwanie życia w Galicyi a Lwowie, mają się do siebie = 24,50 : 19,38, w Czechach a Pradze=29,57 : 22,96, w Niższej Austryi a Wiedniu=26,53 : 21,64. 2) Średnia długość życia krótszą bywa u mężczyzn niż u kobiet. Zasada ta, z nader małemi wyjątkami, okazała się spólną po wszystkich miastach i krajach. W Galicyi pierwsza ma się do drugiej = 23,47 : 25,58; we Lwowie = 17,77 : 21,21. Mimo dłuższego życia średniego u kobiet, mężczyzni zdają się być zdolniejszymi do osiągnienia wieku nadzwyczajnego, mniej przynajmniej mamy przykładów kobiet, któreby dożyły półtora stulecia. 3) Średnia długość życia zmienia się z biegiem czasu w jednym i tym samym kraju. Nie mamy wprawdzie w tej mierze dostatecznej liczby wykazów, te jednak jakie posiadamy, upoważniają do wniosku, że śmiertelność dziś daleko jest powolniejszą niż w wiekach poprzednich. We Francyi np. Bienaymé oznaczał życie średnie przed 20 kilku laty wyżej lat 36; bliżej początku bieżącego stulecia Demonferrand ceni je nie więcej nad 33 lat, w r. 1817 było ono tylko $31^{3}/_{12}$ lat; przed rokiem 1789 według Duvillarda wynosiło tylko $28^{9}/_{12}$. W Genewie w wieku XVI średnia długość życia miała być $18^{5}/_{12}$; w wieku XVII $23^{4}/_{12}$, w pierwszej połowie wieku XVIII przyrosła do $32^{8}/_{12}$, w drugiej do $33^{7}/_{12}$, wreszcie od 1815—1826 była tamże lat $38^{10}/_{12}$. Podobne stosunki znalazł Schüller w Stuttgardzie. Gdyby ten postęp średniej długości życia dalej dostrzegać się dawał, to musiałby on stawać się coraz powolniejszym aż do pewnej wysokości, któréj już dalej przekroczyćby nie mógł. Czyli takowy wzrastał podobnie od czasów najdawniejszych, na to nietylko nie mamy żadnego dowodu, ale owszem wszystko zdaje się przemawiać za tém, iż w pewnych epokach ruch średniej długości życia zachowywał się odwrotnie względnie postępu w pięciu wiekach ostatnich. Wiemy przynajmniej, że Ulpian ceniąc średnie życie Rzymian, przyznawał mu długość około lat 30. Spodziewając się nadal w tej mierze jakiegoś przybytku, opieramy się głównie na przekonaniu, że przyczyni się do tego postęp wszelkiego rodzaju wiadomości, równie lekarskich jak ekonomiczno-politycznych, mogących przysparzać warunki zdrowia, tém samém zbliżać życie człowieka do właściwe-

go normalnego kresu. Gdyby nauka zdołała zabezpieczyć go każdemu, byłoby to jej ostatecznym tryjumfem. *Dr. J. M.*

Długość życia roślinnego, stosownie do rodzaju lub gatunku rośliny, bardzo jest rozmaitą. Składa się albo z jednego okresu życia rośliny, albo z wielu po sobie następujących. Okresem zaś nazywają botanicy czas, jakiego roślina potrzebuje od zejścia nasienia aż do dojrzenia owocu. Czas ten przebywają należycie wykształcające się rośliny w 4-ch głównych stanach, to jest: 1) *rostkowania* (ob.) czyli wschodzenia (*germinatio*); 2) wytwarzania liści czyli *ulistniania* (ob.) (*frondescantia*); 3) *kwitnienia* (*florescentia*) i 4) *dojrzewania owoców* (ob.) (*fructescentia*). W miarę więc krótszego lub dłuższego czasu, jakiego roślina potrzebuje do odbycia tych czterech stanów, a które jeszcze na różne pory roku przypaść mogą, w miarę wreszcie przyrody gatunku rośliny, jeden lub wiele po sobie następujących okresów życia przebywającego, dzielą się wszystkie rośliny na kilka charakterystycznych działów. I tak: I. Rośliny jednokrotnie owocujące (*Plantae monocarpeae* DC.), są takie, które po odbyciu jednego okresu życia w czterech swych stanach, czyli po zakwitnieniu i owoców zawiązaniu zaraz umierają. Takowe znów są: 1) doroczne albo rośliny latowe (*Plantae annuae*, dla skrócenia takim ☉ znakiem cechujące się), rostkują na wiosnę i liście wydają, w lecie kwitną, następnie w jesieni owoce ich dojrzewają, a wreszcie giną. Trwają więc tylko przez część roku; czas zaś ten, po którym mogą na nowo w następném indywiduum przerzeczony okres rozpocząć, nazywa się spoczynkiem nasienia, poczém zarodek przyszłej roślinki w nasieniu ukryty, znów podobny okres życia przechodzi. Do roślin dorocznych należy większa część tak zwanych zbóż jarych i ziół, szczególniej w naszym klimacie. Byt ich gatunkowy opiera się tym sposobem najłatwiej i najpewniej koniecznemu ich zniszczeniu w porze zimowej; bo nawet najwyższe zimno mocy rostkowania nasion w pewnym czasie zniszczyć nie zdoła. Len lub konopie, niektóre jarzyny i wiele bardzo roślin dziko rosnących, należą także do dorocznych. 2) Rośliny dwuletnie (*Plantae biennes* ◡) które również stanu wschodzenia, kwitnienia i dojrzewania nie powtarzają, mimo że na połowę okresu ich życia zima przypada, są albo: *a)* rostkujące w jesieni i w tym stanie pod śniegiem zimę przebywające, a dopiero na wiosnę lub w lecie wydające liście, kwiaty i owoce, jak np. wszelkie tak zwane oziminy, to jest zboża lub rzepaki ozime i wiele innych; albo też *b)* właściwe dwuletnie, które na wiosnę jednego roku rostkują i do jesieni liśćmi się tylko okrywają, a potem przetrwawszy w takim stanie zimę, w przyszłém lecie kwitną i owoce zawiązują, jak np. wiesiołek (*Oenothera biennis*). 3) Rośliny wieloletnie, jednokrotnie owocujące (*Plantae multiennes*), to jest kilkanaście lat trwające nim zakwitną, poczém giną. Do takich należą niektóre jednoliścienne drzewne, a szczególniej sagowa palma (ob.), która dopiero po 30 latach zakwita i potém zupełnie umiera. Tak zwany aloes stuletni czyli agawa (ob.) (*Agave americana*), przy sprzyjających okolicznościach zakwita w 10 — 30 lat i ginie. W Mexyku, owej ojczyźnie agaw, znajduje się pokrewna im roślina, nazwą sławnego chemika *Fourcroya longaeva* mianowana, która jak tameczni mieszkańcy twierdzą, 300—400 lat potrzebuje zanim zakwitnie; po dojrzeniu zaś owoców wkrótce umiera. II. Rośliny wielokrotnie owocujące (*Plantae polycarpeae* DC.) są takie, u których okresy życia corocznie w ten sposób się powtarzają, że ze szczątków poprzedniej wegetacyi powstała w ziemi łodyga, wydaje za każdą wiosną pączki a z nich nowe pędy, które potém kwitną i owo-

cują. Ze względu na tworzenie się tej łodygi i nad lub pod ziemią, podzielamy takie rośliny na: 1) trwałe pod ziemią (*Plantae perennes* ♃), gdzie łodyga podziemna (w pospolitej mowie korzeniem zwana) wydaje corocznie nowe łodygi nadziemne, liście, kwiat i t. d. Piwonija, kosaciec, lub szparag, należą do tego rodzaju roślin. 2) Trwałe nad ziemią (*Plantae perennes epigaeae*), których łodyga na zimę zupełnie nie ginie, ale odziomki pozostawiając, w przyszłej wiośnie nowe pędy a tém samém rośliny wydaje, jak np. poziomki, gwoździki lub niektóre trawy trwałe. Jeżeli roślina tylko wierzchołki swych łodyg na zimę traci, zowie się wówczas podkrzewem (*Suffrutex*) i stanowi przejście do roślin 3) drzewiastych (*Plantae lignosae s. caulocarpeae* ♄), które podług tego jak mają pień główny zaraz od ziemi gałęziący się, są krzewami (*Frutices*), albo drzewami (*Arbores*), posiadające pień dopiero w pewnej wysokości rozgałęziony i tak zwaną koronę drzewa tworzący. Z tego wszystkiego wypada, że podział roślin ze względu na ich trwałość czyli długość życia, ważnym jest szczególniej w ich uprawie gospodarskiej lub ogrodniczej. Ale że ścisłej granicy w tych podziałach nie ma, dowodzi to, kiedy możemy dobrowolnie lub wpływem klimatu zmieniać trwałość roślin. Zboża jare i ozime jak wiadomo, niczém się nie różnią od siebie i są jednym i tym samym gatunkiem. Przez powtarzające się wysiewy w odpowiedniej porze roku, można jedno w drugie zmienić. W roślinach rocznych przeszkoda w wytworzeniu kwiatów, zamienia je na dwuletnie. Rezeda utrzymywana w doniczkach w pokoju lub cieplarni, zmienia się w podkrzewinkę, kiedy na gruncie pod gołém niebem siana, jest tylko doroczną. Wiele roślin trwałych lub drzewiastych w klimacie południowym (ziemiaki lub rącznik, *Ricinus*), stają się dorocznemi u nas. Jeżeli będziemy gałązki boczne jakiego krzewu obcinać, otrzymamy drzewo, które nawet po niejakim czasie znacznej grubości dojść może. Co się zaś tyczy długowieczności roślin drzewiastych, a w szczególności drzew, ta jest prawie nieograniczoną. Jak wiadomo wiek drzewa można obrachować z liczby pierścieni czyli kół współśrodkowych na pniu poprzecznie przeciętym, a powstałych z corocznego obiegu soków. Ale ponieważ taki szacunek wieku drzewa, pociąga zarazem jego zniszczenie, starano się z obwodu pnia obrachować ten wiek choć w przybliżeniu. Po kilku przykładach zrobionych na różnych gatunkach i z różnej miejscowości, przekonano się, że:

średnica	pnia	wynosząca	2	stopy	odpowiada	30 latom	wieku drzewa.
„	„	„	4	„	„	100	„
„	„	„	14	„	„	1,000	„
„	„	„	18	„	„	2,400	„
„	„	„	30	„	„	5,150	„

A ponieważ znajdują się drzewa, którym prawdopodobnie przeszło 6,000 lat liczyć można, żyły więc już za czasów pierwszych ludzi, Wszechmocnością Boską na ziemi stworzonych. Jeśli zatém na drzewo nie działa jaka zewnętrzna niszcząca przygoda lub wewnętrzna przypadkowa choroba, życie jego jest prawie nieograniczoném. *F. Be....*

Długosiodło, wieś w dawném Mazowszu, w ziemi nurskiej. Kiedy w roku 1262 połączywszy się razem Litwa, Rusini i Jadźwingi, pod wodzą książąt Mendoga i Swarna, straszliwie ogniem i mieczem nietylko ziemię czerską zniszczyli, ale zagony swoje głębiej zapuścili, szlachta mazowiecka wraz z wieśniakami, pod tą wsią najezdnikom, śmiałe czoło stawiła. Długo bój krwawy wrzał, dzielny ten hufiec przeważną liczbą pogan zgnieciony, co do nogi wygi-

nął. W kilka wieków później, jeszcze widoczne ślady były mogił, gdzie spoczęły zwłoki mężnych obrońców kraju.

Długosz (Jan, *Joannes Longinus*), znakomity dziejopisarz polski z końca XV wieku, pisał się z Niedzielska, był szlachcicem herbu Wieniawa. Syn męża rycerskiego, który stawał na wojnie pruskiej za Władysława Jagiełły, Jana starosty korczyńskiego z Korczyna czyli Nowego Miasta w Krakowskiém. Narodzony w Brzeźnicy w r. 1415 w Piotrkowskiém. Nazywano tego Jana w rodzinie starszym, senjor, gdyż miał młodszego od siebie brata i także Jana i także kanonikiem krakowskim, jakim sam był. Długosz uczył się nadzwyczaj gorąco, lat siedmnaście mając skończył już akademiję krakowską; pod koniec źle mu tam było, bo kiedy matka Beatryca umarła, a ojciec drugą pojął żonę, troskać się musiał opuszczony przez wszystkich sierota o chléb powszedni i wtenczas to wybierając sobie stan, wszedł do domu Zbigniewa Oleśnickiego, który miał wyborną szkołę u siebie dla młodzieży. Tutaj zaraz pokazał, czém dusza jego była pełna. Spisał w porządku w jedną księgę wszystkie dokumenta, przywileje, prawa i fundacyje biskupów krakowskich; zagrzebane wyszukał, przepisał i objaśnił. Kardynał Zbigniew zaczął mu poruczać różne zaległe i zawiłe sprawy do odrabiania, a to jak jednej stronie otwierało pole do szerszej zasługi, tak drugiej do coraz większej względności. Ztąd zawiść ludzi złych, którzy milczeli jeszcze za życia kardynała. Długosz tymczasem wyrobić się mógł na wielkiego męża w Rzeczypospolitej, zasłynął szeroko w całym świecie polskim i służył najserdeczniej ojczyznie. Wszystko w nim zacne, niepospolite było: rozum, nauka, charakter, poświęcenie się, praca. Zapomniał się, że żyje na świecie, że ma rodzinę i krewnych, że ma stosunki przyjaźni, a ciągle pamiętał na to, że jest kapłanem i obywatelem wolnego kraju. W istocie też ojczyzna tyle miała prawa do jego miłości, co kościół. Nie idąc nigdy krzywemi drogami, zawsze patrzył sprawiedliwości, zawsze dobra ogólnego, tryjumfu kościoła i ojczyzny. Wszyscy go znali z tej strony i wszyscy hołd mu oddawali. I stało się, że w Polsce Jagiellońskiej, że nawet w tej całej Słowiańszczyznie, Długosz był przez lat kilkanaście aż do śmierci, znakomitością pierwszego rzędu, już nie naszą wyłącznie, ale wszystkim wspólną. Znała go Litwa, Czechy i Węgry, a po za granicami tych krajów głos Długosza przeważnie się nieraz rozlegał i wśród soborów chrześcijaństwa i wśród Rzeszy niemieckiej, u tronu cesarzów i papieżów, do których także posłował kilka razy od ojczyzny w różnych okolicznościach. Długosz godził Huniada, gubernatora Węgier, z Iskrą, gubernatorem Czech; pośredniczył pomiędzy wodzami, godził stronnictwa religijne w Czechach, w Rzymie przemawiał za wypędzeniem Turków z Europy po zdobyciu przez nich Carogrodu. Przez Długosza głównie namówiony, kupił Oleśnicki księstwo siewierskie na Szląsku; łakomi ubolewali wprawdzie nad wypróżnieniem szkatuły biskupiej, ale Długosz nie kupował ziem dla czyjejś świetności, owszem w tym nabytku kawałka ziemi polskiej, upatrywał przyrost ojczyzny. Gorliwy o chwałę Bożą, dał Długosz pokuć naczynia srebrne na relikwie świętych Pańskich, do czego za jego staraniem nie odmówili nakładu kardynał i kapituła krakowska, a swego własnego grosza sam na to nie szczędził. Król Kazimierz Jagiellończyk, matka jego Zofija, kardynał Zbigniew, obejść się bez niego nie mogli. Kiedy po śmierci kard. Zbigniewa zawiść chciała pozbawić Długosza, zacnie zapracowanego stanowiska w ojczyznie, kiedy nawet wielcy ludzie usadzili się na niego, „przetrzymał wszystko łagodnością i cierpliwością przy prawdzie i pokorze i rozbroił w końcu rozstrojone na siebie umysły.” Przyszła na niego cięższa jeszcze burza, owszem najcięższa ze

wszystkich, bo od króla, wtenczas kiedy po śmierci Tomasza ze Strzempna, król swego utrzymywał biskupa w stolicy krakowskiej, a obok niego dwóch innych o ten tron dostojny zabiegało, Długosz jako zwolennik wolności Kościoła, ani jednej chwili się nie wahał, stanął po stronie kapituły i sprawiedliwości, naprzeciw samowoli i pretensyjom królewskim. Kazimierz Jagiellończyk dobrym i zacnym był królem, ale za bardzo Litwin, nie mógł tak łacno przyzwyczaić się do wolności, nie panował z prawem, ale chciał panować po nad prawo. Kapitułę oporną porozganiał, dobra i domy jej pozabierał, rozproszonych prześladował i ścigał. Długosz mógł się ukorzyć, starać się dalej o względy królewskie, które mu były potrzebne, gdyby ambicyi tylko patrzał, gdyby mu szło o widoki światowe, nie zaś o powinność. Ale ta wielka dusza nie ugięła się ani przed łaską, ani przed ciężkiém prześladowaniem; kiedy inni kanonicy z niedostatku, ze strachu, lub z innych przyczyn nawracali się do dworu, Długosz jeden wytrwał do ostatka, lubo przez to narażał się nawet na utratę wolności i życia, gdy przed zawistnikami ukrywać się musiał na zamku w Mielsztynie. Ma to cnota do siebie, że budzi mimowolny szacunek nawet w nieprzyjaciołach. Królowi żal się zrobiło Długosza, wspomniał na jego zasługi i poświęcenie się, a następnie ufnością i łaskami starał się mu wynagrodzić dwa lata okropnych cierpień, jakie mu zadał. Przywołał go do boku swego, powierzył wychowanie królewiczów; odtąd żadnej ważniejszej sprawy mimo nie puścił, żeby się zaraz nie poradził o nią Długosza. Był zaś król tak zazdrosny o swego doradcę i przyjaciela, że gdy poprzednio przywróciwszy do łaski Długosza, używał go w różnych poselstwach, do Krzyżaków i do Jerzego z Podjebradu, króla czeskiego, odtąd na krok jeden nie chciał go puścić od królewiczów, owszem dał Długoszowi zupełną nad dziećmi władzę i powiadał przed ludźmi dworskimi i pany, że najmilsza mu jest muzyka, kiedy słyszy płaczących synów, których karci Długosz. Zaszczytne to bardzo położenie, dla nauczyciela i króla. Długosz poprzednio już posłem był do króla Jerzego, którego papież wyklął za sprzyjanie hussytom. Czesi wzywali wtedy na tron jednego z królewiczów polskich, ale Kazimierz nie przyjmując ofiary, chciał Jerzego z Rzymem pogodzić. Pięknie Długosz prowadził te sprawy, aż stany czeskie ujęte wdzięcznością ofiarowały mu arcybiskupstwo pragskie. Ale nasz zacny kanonik za warunek swojej zgody na przyjęcie pasterstwa położył, żeby Czechy rzuciły naukę Hussa i odpowiedział proszącym, że nie może pobierać ogromnych dochodów jakie mu obiecuje arcybiskupstwo, za samą godność, bo żąda pracy i chce mieć posłuszną trzodę, żeby go rozumiała. Wreszcie ofiarę stanowczo odrzucił, „bo mu bez swoich żyć było trudno.” Kiedy umarł król Jerzy, entuzyjazm całego czeskiego narodu, najstarszego królewicza polskiego, 15-letniego Władysława powoływał na tron. Kazimierz Jagiellończyk chciał, żeby Władysława odprowadził Długosz do Pragi, który znowu się wahał mając wstręt do Czechów odszczepnych od Kościoła, ale król rzekł mu szlachetnie: „Syn mój ma dwóch ojców, mnie i ciebie, jam go zrodził, a tyś go wychował, byłoby to więc okrutnie, gdyby miał postradać obudwu na raz jeden.” Pojechał tedy drugi ów ojciec i długo tą razą bawił w Czechach, uczył albowiem młodego króla jak ma sobie postępować i co robić, a kiedy go już przy władzy utrzymał i spokój mu zabezpieczył, powrócił do Polski. W sprawie przywrócenia Pomorza dla ojczyzny długo i czynnie pracował; był najprzód wbrew zdaniu wszystkich panów radnych i nie chciał przyjmować poddania się miast pruskich, ale wziąwszy się do pracy, pilnie zgłębiał sprawy krzyżackie i przekonał się, że Polska miała prawo i słuszność za sobą. A przekonany o tém, serce i duszę sprawie uci-

śnionej narodowości poświęcił. Kiedy potém w lat kilkanaście król węgierski Maciej, znosił się z mistrzami i do wojny ich przeciwko Rzeczypospolitej podburzał, Długosz i tutaj jeszcze usłużył ojczyznie, gdy korzystając z okoliczności, zawarł ugodę z Maciejem w Wyszogrodzie i tém samém zapobiegł nowej wojnie, któraby mogła znowu dobre słowo Polski dla Pomorza na sztych wystawić: „Jestem pełen radości opowiadając koniec tej długiej wojny z zakonem, co nam przywróciła ziemie niegdyś Polsce wydarte. Nie mogłem patrzeć bez żalu na krzywdy wyrządzone ojczyznie naszej od obcych. Byłbym już zupełnie szczęśliwy, gdyby jeszcze podobało się Opatrzności, za życia mego oddać nam Szląsk i resztę Pomorza. Wtedy umarłbym bardziej zadowolony, a spoczynek mój wieczny byłby słodszy i głębszy." Król częstował Długosza świetnemi urzędami: podskarbiostwem, podkanclerstwem, nie przyjął nic, chociaż szacunek całego narodu i głos powszechny żądał, żeby postawić go na swieczniku w Rzeczypospolitej. Długosz chciał spokojności, bo nie wiele mu już zostawało życia, skołatanemu pracą i męczeństwem, a chciał jeszcze jednę położyć niepożytą zasługę dla ojczyzny. Chciał zostawić dzieje narodu. Otóż na schyłku już lat pracował i uczył się po rusku dla tego, żeby mógł czytać pisma i kroniki ruskie, Nestora i latopisów litewskich, z których naturalnie mógł wiele czerpać treści dla swojego przedmiotu. Wszystko, co polskie, żywo go obchodziło, szukał wszędzie nauki, sam się oświecał i fakta dla potomności starannie spisywał, a kiedy mu już i ojczystych brakowało źródeł, kiedy przebrał kroniki ruskie, niemieckie roczniki kazał dla siebie tłómaczyć. Król po śmierci Grzegorza z Sanoka, mianował go arcybiskupem lwowskim, ale nim bulle przyszły z Rzymu, umarł mąż wielki nominatem tylko, dnia 10 Maja 1480 r. Miał lat przeszło 70. Na pogrzebie za trumną jego szli królewicze, cała akademija, prałaci i wielki tłum ludu. Mąż to był poważny, skąpy na zbytki, szczery i stały przyjaciel, zawsze umiarkowany i cierpliwy; książki z niezmierną chciwością kupował, wielu nieznanych lub mało dotąd znanych autorów łacińskich z Włoch przywiózł, np. Sallustjusza, Liwijusza, Cycerona. Serce miał wdzięczne, tak więc do ostatniej chwili Zbigniewa Oleśnickiego nie opuszczał i później woli jego sumiennym był wykonawcą. Dostatków swoich, a miał je w ciągu żywota znaczne z rozmaitych źródeł, najzacniej używał. Nawet pojąć trudno, jak prosty kanonik krakowski mógł takim nakładom wystarczyć, jakim nie zawsze wystarczy wielki nawet majątek. W Chotlu pod Wiślicą wystawił kościół św. Stefana, murowany a piękny, który do dziś dnia tam stoi; w Wiślicy zbudował dom dla wikaryjuszów. Na cześć znowu Matki Boskiej postawił kościół w Olanchowie; na cześć zaś św. Stanisława postawił drugi w Szczepanowicach, w rodzinnej podobno wiosce świętego biskupa. Wielkim był Długosz dobrodziejem ubogiej młodzi akademickiej. Bursy jerozolimskiej, którą założył kardynał Zbigniew, dokończył, a gdy spłonęła, na nowo wybudował, potém ją opatrzył funduszami. Najuboższym uczniom wieczystym funduszem zapewnił pożywienie i odzież. Domy Boże w sprzęt kościelny zaopatrywał, w monstrancyje, kielichy i ornaty. Na Skałce w Krakowie osadził Paulinów, w Kłobucku Kanoników regularnych, w Krakowie place różne podarował Cystersom, w Sandomierzu ośmiu wikarych przy kollegijacie fundował i t. d. Umysł dumieje, kiedy mu przychodzi zastanawiać się nad mnogością dzieł naukowych Długosza i jego prac historycznych pierwszego znaczenia w literaturze. Znakomity ten człowiek wszystko w ojczyznie poruszył do gruntu i nie było przedmiotu, którymby się nie zajął, któregoby nie rozjaśnił, nie było sprawy narodowej, którejby nie był obrońcą i przed spółczesnemi i przed potomnością. Niezmiernie wiele dzieł jego znamy, a odkrywają się ciągle jeszcze nowe skar-

by, nowe dowody prac obywatelskich Długosza. Dzieła Długosza są następujące: a) *Historyja narodowa*, którą rozpoczął w r. 1455 na żądanie kardynała Zbigniewa i którą ciągle dopisywał, aż jej dopiero w roku śmierci swojej 1480 dokończył. Pracę tę rozdzielił na dwanaście ksiąg, w pierwszej zawarł dzieje narodu przedchrześcijańskie; w ośmiu następnych, dzieje od Mieczysława do Jagiełły; w trzech ostatnich historyję czasów Jagiellońskich. Do pierwszych ksiąg użył wszystkich znanych a dzisiaj już zatraconych źródeł, ale niedość jeszcze krytyczny, plątał osoby i fakta, a nawet są dowody, że nie jeden obraz rozwijał własnym domysłem. Ma jednak i z tych części dzieła, wielką Długosz przed potomnością zasługę, bo przynajmniej, wiele się w nim takich wiadomości znajduje, jakich dzisiaj gdzie indziej nie napotkać, gdy pierwotnych źródeł historyi wiele przepadło. Niezmierne zaś jego zasługi w spisaniu historyi czasów Jagiellońskich, na które sam patrzał. Od r. 1386 prowadzi dalej nić zerwaną przez Janka z Czarnkowa; rozpowiada obszernie i zajmuje tak, że nie ma drugiego historyka, któryby pod względem talentu i treści z nim sprostał, oprócz Francuza Filipa de Commines. W ostatku dopiero gadatliwszy, rozwleklejszy, grzeszy pewną ckliwością. Długosz, choć Jagiellonom całe życie służył, był arcypatryjotą czysto polskim; żałował napływu litewszczyzny na kraj, płakał nad upadkiem dynastyi Piastów, która, chciał, aby dalej szła na czele przeznaczeń narodowych, a ponieważ szląskie książęta już do szczętu zniemczały i nic prawie z ojczyzną nie miały wspólnego, ztąd całe jego spółczucie miała dynastyja mazowiecka. Długosza nie posłuchano. Nietylko nie wyznaczyła akademija stałego historyka, któryby po nim dalej rozpowiadał dzieje, ale nawet sama historyja jego przez długi lat przeciąg w rękopismach się walała i nikt drukować jej nie śmiał, podobno najwięcej dla tego, że Długosz bezstronny i sumienny nie lubił ukrywać ważnych błędów; otóż panowie, których przodkowie niezbyt pochlebnie wyglądali w historyi, sami jej drukować nie chcieli, nakładcy zaś i księgarze bali się znowu narazić sobie panów. Ale Jan Herburt, kasztelan sanocki za Zygmuntów, cenił wielce tę pracę narodową i przekazał ją jako skarb drogi synowi swemu *Janowi Felixowi*, chorążemu lwowskiemu, który założywszy u siebie w Dobromilu drukarnię, wydał w r. 1615, z niej pierwsze sześć ksiąg historyi Długosza, to jest dzieje od r. 1240 i umarł wprędce. Panowie wtedy rzucili klątwę na Długosza i jest rozkaz Zygmunta III, który surowo zakazuje drukować dzieła, a wydane egzemplarze niszczyć. W sto lat później, baron Henryk ab Huyssen, nauczyciel Alexego, syna Piotra Wielkiego, mąż uczony i biegły w literaturze polskiej, znalazłszy inny rękopism Długosza w biblijotece Wojciecha Dembińskiego, chorążego oświecimskiego, wydrukował całe dzieło w Lipsku 1711—12 roku, w jednym grubym tomie. Później Huyssen dostał i trzynastą nieznaną dotąd księgę z biblijoteki akademii krakowskiej i tę wydrukował w tomie drugim, w którym też wiele innych rzeczy polskich pomieścił. Dotąd więc mamy to jedno wydanie historyi Długosza i to z wielce niedokładnego i popsutego rękopismu. Tłómaczeń zaś jej na polskie nie mamy żadnego, dla tego Stryjkowski przekład rozpoczął, ale go nie skończył. Dopiero w nowszych czasach tłómaczył podobno Długosza zmarły niedawno, przed kilką laty Kłodziński, niegdyś dyrektor zakładu Ossolińskich we Lwowie, ale w rękopiśmie przekład ten spoczywa. Inny tłómacz nawet już czynem dobrą chęć pokazał. Gustaw Borneman zaczął już historyję Długosza wydawać zeszytami po polsku w Lesznie (w Poznańskiem), ale gdy w ciągu druku przekonał się, że praca jego będzie skażoną wielu błędami, bo tekstu czystego Długosza nie ma jeszcze wydanego nigdzie, ale owszem tekst ten dopiero oczyszczać potrzeba, przer-

wał pracę po kilku zeszytach. b) *Żywoty wszystkich arcybiskupów i biskupów korony polskiej, rozdzielone podług różnych dyjecezyj.* Kromer biskup warmiński miał ten rękopism i polecił go wydać kanonikowi swemu Tomaszowi Treterowi, ale Treter wydał tylko jedynie *Żywoty biskupów poznańskich* i w roku 1604 umarł. Wrocławskich zaś w lat sto po nim wydał Sommersberg (*Scriptores* i t. d.). Inne dzieła Długosza tej treści, doznały smutnego losu, że dotąd niewydrukowane są w oryginalnym tekscie, a owszem bywały przerabiane i psute przez drugich. Tak *Żywoty jego arcybiskupów gnieźnieńskich i biskupów kujawskich* przerobił w XVII wieku, Stefan Damalewicz; *Żywoty biskupów płockich*, Stanisław Łubieński; w tymże czasie *Dzieje biskupów krakowskich*, nawet w przerobieniu niewydane, dotąd kryją się w rękopismach. W ogólności cała historyja pierwotna Kościoła jest tutaj dziwnie w żywotach poplątana, późniejsza już lepiej służy nauce. Długosz fałszywe tu obrał sobie stanowisko, chciał uświetnić naród kosztem prawdy i nie czuł, że prawda dopiero stanowi prawdziwą świetność, nie innego. c) *Żywot ś. Stanisława biskupa krakowskiego*, napisał Długosz na wyraźny rozkaz kardynała Zbigniewa. Pod piórem jego żywot ów zmienił się zupełnie w legendę pełną opowieści o cudach. Jest to najdawniejsze ze wszystkich dzieł Długosza, najdawniej też wyszło w roku 1511 w Krakowie u Hallera. d) *Żywot ś. Kunegundy czyli jak ją nazywano ś. Kingi, królowej węgierskiej a żony Bolesława Wstydliwego.* Dzieło to pisał Długosz dla Jakóba z Sienna, chcąc przez to biskupa owego zachęcić, żeby w Rzymie starał się o kanonizacyję świętej księżny. Dzieło to w oryginale dotąd nie wyszło, ale wyszło w roku 1617 w Krakowie w tłómaczeniu polskiem ks. Przesława Mojeckiego. e) *Liber beneficiorum, to jest księgi fundacyi duchownych w dyjecezyi krakowskiej.* Nad tém dziełem pracował długo. Początek zaś wzięło od tej chwili, kiedy dostawszy się na dwór Zbigniewa zaczął Długosz spisywać fundacyje biskupów krakowskich. Rozszerzył później tę myśl i zastosował do całej dyjecezyi, zbierał erekcyje, wszelkie rządowe akta i nadania kapituł i kollegijat, parafij, prebend, zapisy, dochody i prawa. Pozorem mu służyło do tej pracy pozwolenie Mikołaja V papieża, do wybierania dziesiątej części z kościelnych dochodów, na wojnę krzyżową przeciw Turkom i Tatarom; *Liber beneficiorum*, spisując fundusze, tém samém ułatwiało dokładne wyrachowanie i oznaczenie tych dochodów. Robota dla celu praktycznego przedsięwzięta, wkrótce zmieniła postać i już widokom naukowym służyła. Dzieło to niezmiernie ważne, bo w niem się kryje najdawniejsza historyja naszych kościołów i fundacyj religijnych, prawda że tylko w cząstce ziemi polskiej. Nietylko zaś dzieło to nigdy nie wydane w całości lub w części, ale nawet i przepisywane nie było i leży w rękopiśmie oryginalnym w aktach kapituły krakowskiej. Nawet prawdę powiedziawszy, nie jest to dzieło skończone i wypełnione, nietylko albowiem i charakter pisma w niém różny i odmienny, ale są tam luki, miejsca nie zapisane, karteczki różnej wielkości, tylko pozszywane z sobą, na wielu tylko położony tytuł a rzeczy nie ma, możnaby powiedzieć, że to nie dzieło ale więcej materyjały historyczne, notaty do wielkiego dzieła. f) *Opis ziemi polskiej* (*Chorographia regni Poloniae*), wydaną była przy historyi Długosza dwa razy w Dobromilu i w Lipsku. Pierwszym był Długosz co Polskę dokładnie opisał; zaczął od rzek, opisywał najprzód ich źródło i ujście, wykazał mniejsze rzeki do większych wpadające i tak wzdłuż idąc od góry do dołu wymieniał prowincyje, miasta i t. d. Wytłómaczył to dzieło Borneman i wydał w Lesznie w roku 1840; g) *Banderia cruciferorum in Prussia*, to jest opis chorągwi krzyżackich ziemi i powiatów, któ-

re znajdowały się w bitwie grunwaldzkiej przeciw Jagielle w r. 1410. Król zabrane chorągwie kazał zawiesić na wieczną pamiątkę w katedrze krakowskiej u ś. Wacława. Długosz zebrał rysunki chorągwi i objaśnił herby na nich wymalowane. Oryginał dzieła tego był własnością akademii krakowskiej, potém się znalazł w zbiorach Zygmunta Augusta i wreszcie przez jego siostrę Annę Jagiellonkę, wraz z innemi książkami brata, dostał się do akademii wileńskiej, dzisiaj zaś niewiadomo jakiemi losami znajduje się w posiadaniu kapituły krakowskiej (wydał to Józef Muczkowski w Krakowie 1851 r.). h) *Liber et regestrum Regni et Regis Poloniae* i t. d. Jest to księga, w której pomieszczone są akta i świadectwa znakomitych i wiarogodnych osób zeznających, że ziemie pomorska, chełmińska i michałowska, należały i należyć powinny do prawa i państwa polskiego. Zawiera również ta księga wyrok ostateczny wydany przez sędziego apostolskiego Galhard'a proboszcza z dyjecezyi kolockiej w Węgrzech i Piotra syna Gerwazego kanonika anickiego, mianowanych z prawem wyrokowania bez apellacyi, przyznający, że do ziem pomienionych mistrz i zakon pruski nie ma żadnych praw ani mieć może, wcielający i przysadzający ziemie te królestwu polskiemu. Księga ta po dziś dzień nikomu nie była znaną, i świeżo wydał ją w Poznaniu w r. 1855 Tytus Działyński ze skarbów swojej biblijoteki w Kurniku. Dopełnienie tego dzieła stanowią: *Privilegia cruciferorum super terras Prussiae* i t. d., to jest przywileje, jakiemi wywodzili Krzyżacy prawa swoje do Pruss, Inflant, Rusi i Żmudzi, które Działyński wydał w dalszym ciągu wielkiego: *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque cruciferorum.* Dzieła tego mamy dotąd dwa tomy, w pierwszym jest wydane dzieło Długosza, w trzecim zaś wyjdą (czy już wyszły) owe przywileje Krzyżaków i razem odparcie praw ich przez króla polskiego. Całe zaś dzieło Długosza wydane przez Działyńskiego, jest zbiorem materyjałów, które głównie mają na celu objaśnić przebieg tej sprawy z Krzyżakami, długiej a żywotnej dla Polski, gdy nawet usadowieniu się Niemców na północy Mazowsza, można przypisać jeden z ważnych powodów późniejszego upadku Polski, jako państwa. i) *O domach szlacheckich i herbach w Polsce, o ich początku i przyczynach,* pisał także Długosz i był w istocie pierwszym u nas dziejopisem szlachty; dzieła tego ślad został tylko. Ostatniemi czasy myśl najszlachetniejsza zrodziła się w narodzie, żeby Długoszowi za te prace, któremi zasłynął w historyi i za te dzieła, które do dziś są chlubą i pamiątką przeszłości sławy Jagiellońskiej, wystawić pomnik godzien i znakomitego męża i wdzięczności narodu. Dawno to już, dawno się godziło. Pierwszy popęd dał ku temu dziś Alexander Przeździecki jako członek towarzystwa naukowego krakowskiego. Towarzystwo na siebie trud przyjęło i pod dniem 10 Listopada 1858 r. wezwało wszystkich uczonych polskich, zajmujących się historyją do wspólnej pracy. Mają wyjść wszystkie dzieła Długosza wydane dotąd i niewydane, z najlepszych rękopismów, oczyszczone krytyką; owszem, więcej redakcyja chce zrobić, pragnie albowiem zebrać wszystkie ślady piśmienne samego żywota, listy Długosza do różnych osób których jest tyle, objaśnić i uporządkować wszystko. Obok tekstu oryginalnego łacińskiego, tłómaczenie polskie wszystkich dzieł, a wszystko pomieścić się ma w czterech dużych tomach arkuszowych, obejmujących 900—1,000 arkuszy druku. Przygotowania wszelkie już porobiono; *Dzieje* Długosza tłómaczy Mecherzyński, professor literatury polskiej w uniwersytecie krakowskim, *Żywoty arcybiskupów* przekłada ksiądz Józef Gacki ex-Pijar, dziś proboszcz w Jedlny (w Sandomierskiém). Będzie przytém wydany portret, będą widoki domów i kościołów fundacyi Długosza, wzór jego pisma i wizerunek przyszłego grobo-

wca. Z pomnikiem tym albowiem, który ma się dźwignąć znakomitemu mężowi w literaturze, wiąże się i sprawa pomnika monumentalnego, jaki stanie w katedrze krakowskiej, w której prochy jego spoczywają. Uwieńczy całe przedsięwzięcie medal pamiątkowy, który ma zaświadczyć najdalszym nawet pokoleniom, że wiek XIX umiał najlepiej czuć i uszanować pamięć wielkiego męża. W istocie, już dawno nie podejmował naród myśli zacniejszej. Godna też jest owa myśl spółczucia powszechnego. Żywotu tego znakomitego człowieka obszernie opisanego, któryby objaśnił nietylko zacne jego serce, najszlachetniejsze myśli i jego pracę gorliwą dla dobra ojczyzny dotąd jeszcze żadnego nieposiadamy, to albowiem co jest, zaledwie na wzmiankę zasługuje i nieodpowiada w żadnym razie wielkości przedmiotu. W nowém wydaniu pomnikowém dzieł Długosza, ma być zapełnioną ta próżnia w literaturze i w dziejach. Przy tej okoliczności zwraca się powszechna uwaga na żywot Długosza, spisany jeszcze w XV wieku przez bezimiennego autora. Wydrukowany jest i w dobromilskiém i w lipskiém wydaniu kroniki. Ponieważ nie ma w tym żywocie wzmianki ani o śmierci Długosza, ani nawet o jego nominacyi na arcybiskupstwo, zkąd wniosek łatwy, że autor opisywał czyny i prace Długosza jeszcze za jego życia. Nowy dowód, że nawet wiek współczesny czuł potrzebę utrwalenia pamięci znakomitego człowieka; nie dziwić się nam też, że staramy się wszelkie po Długoszu gromadzić pamiątki, kiedy postać jego samém oddaleniem się czasów wyolbrzymiała potężnie w naszych oczach. Domyślano się po piękności stylu łacińskiego, że Kallimach pisał ten żywot, ale rzecz wiadoma znowu, że Kallimach nie był przyjacielem Długosza, może mu zazdrościł powagi i znaczenia na dworze. Są inne poszlaki, które naprowadzają na myśl, że autor był księdzem, a może nawet cudzoziemcem; pewniejsza znowu to, że nie był akademikiem krakowskim, jakiemi byli podówczas prawie wszyscy uczeni Polacy. To dało powód Wiszniewskiemu do wniosku, że autorem tym mógł być Marek Bonfilio, Włoch bawiący na dworze króla polskiego, lub może kardynała Zbigniewa. Znać po wszystkiem, że blisko znał Długosza, z większą jednakże gadatliwością rozprawia o pracach jego w kościele i o pobożnych fundacyjach, aniżeli o dyplomatycznych czynnościach, któremi tyle się Długosz wsławił. Umiarkowany jest autor żywotu w zdaniu, wstrzemięźliwy w naganie, bezstronny w pochwałach. Opowiadanie jego nie jest bez wdzięku, a zajmujące wiele; autor wiedział, jak pisać i umiał pisać, ujmuje nietylko treścią ale i formą. Ztąd chluba ta mu urosła, że po żywocie Grzegorza z Sanoka żywot ten Długosza pierwsze miejsce zajmuje wówczesnej literaturze polsko-łacińskiej. Gustaw Borneman przetłómaczył na polski ten żywot i wydał go przy swojej kronice Długosza. *Jul. B.*

Długosz *(Osmunda regalis* L.), jest to bardzo piękna europejska paproć (ob.), o kłębie poziomym, bulwiasto ponabrzmiewałym i listowiem 2—4 stóp wysokiém, podwójnie pierzastém, a łatkach podłużnych, tępych, po brzegach nierówno wykrawanych; owocach zaś w wiechy groniaste zebranych i na osobnym trzonku z listowia utworzonym osadzonych. Rośnie od Czerwca do Września, po bagnistych wrzosowiskach i gruntach torfiastych leśnych w całej Europie, a u nas w wielu miejscach, szczególniej koło Krakowa w lasach Brodelskich i Niepołomskich. Dawniej używano rdzeń, korzeń i bazie Długosza *(medulla, radix et juli Osmundae)*; dziś zaś tylko gdzie niegdzie kłąb jego jako korzeń przepisywanym bywa w krzywicy i zołzach; prócz tego zachwalano go w dnie *(arthritis)*, w niemocach wątroby i wielu innych, także na rany i do płukania ust, zkąd nawet wywodzą jego nazwę: *os munda.* W ogrodach dla ozdoby, godną jest chodowania.

Długoszka (*Macroscelides* Smith, *Rhinomys* Licht.). Rodzaj ssących owadożernych (*Bestiae*), bliski kretomyszów (*Sorex*); mający tylne nogi wysmukłe znacznie dłuższe od przednich, niezbyt krótkich; ogon długi, włosisty; nosek w ryjek bardzo szczupły przedłużony; uszy wielkie obszerne i duże oczy naprzód wysunięte. Znanych jest ośm gatunków, wszystkie są afrykańskie. *Wł. T.*

Długoszpon (*Parra* Linn.). Rodzaj ptaków brodzących, podobnych budową do kokoszek, lecz odznaczających się znacznie przedłużonemi palcami, opatrzonemi długiemi, prostemi i ostremi pazurami; pazur palca tylnego najdłuższy w górę zagięty. Skrzydła sęczkiem lub szponem uzbrojone. Długoszpony mieszkają na bagnach wodą zalanych krajów zwrotnikowych obu lądów; biegają z łatwością po roślinach wodnych, ścielących się na powierzchni wód i żywią się owadami, mięczakami, ikrą i drobnemi rybkami. Trzymają się w parach lub familijami, lecz nie łączą się w stada; są niebojące, nie kryją się we dnie, głos wydają wrzaskliwy. Gniazdo ścielą z sitowia, pływające między chwastami, zabezpieczone tym sposobem od zalewów. Znanych jest obecnie 8 pewnych gatunków; są one powiększej części ozdobnie ubarwione a niektóre mają metaliczne blaski. Gatunek żyjący w Indyjach Wschodnich i w Chinach, *Parra Sinensis*, odznacza się dwoma wąskiemi środkowemi sterówkami mocno przedłużonemi, stanowi podrodzaj *Hydrophasianus* Wayl. *Wł. T.*

Długoszyje (*Camelopardalinae*), familija gromady zwierząt ssących, trzecia w rzędzie przeżuwających w mastologii Belkiego.

Długouszka (*Glissebus* Less., *Galago* Fischer, *Microcebus* Geoff.). Rodzaj familii małpozwierzów (*Lemurida*); mają one głowę okrągłą z ostrym pyskiem, uszy nagie i szerokie, krótsze od głowy, palce u rąk długie, ogon równy długości ciała, bardzo włosisty. Dwa znane gatunki żyją na Madagaskarze, oba są drobne, mniejsze od szczura. *Wł. T.*

Dłuski (Mateusz), ogłosił drukiem: *Practica prudentiae, politicae et militaris*, Wilno, 1670.

Dłuski (Michał), prałat, archidyjakon kapituły wileńskiej, urodzony 1760 r. na Podlasiu, po ukończeniu nauk w szkołach drohiczyńskich i łomżyńskich, wszedł do seminaryjum warszawskiego Ś. Krzyża r. 1777, później do wileńskiego r. 1781. Po wyświęceniu na kapłana, wezwany został do biskupa wileńskiego Massalskiego na pełnienie przy nim obowiązków kapelana, sekretarza i lektora, do których przydane miał pisarstwo sądów nadwornych. Z biskupem tym odbył trzyletnią podróż do Włoch i Niemiec, a po jego śmierci został członkiem administracyi dyjecezalnej. Od r. 1795 był audytorem przy biskupie Kossakowskim aż do r. 1808. W r. zaś 1800 został archidyjakonem wileńskim, w r. 1801 otrzymał stopień doktora teologii w uniwersytecie wileńskim. Od r. 1803 przez lat 3 był officyjałem, przez lat 2 prowizorem seminaryjum dyjecezyjalnego; od roku 1812 deputatem duchownym w sądzie głównym wileńskim drugiego departamentu. Umarł 1821 r. wśród ciągłych zatrudnień urzędowych. Ślady prac jego piśmiennych pozostały w druku następujące: *Uwagi krytyczne nad artykułem o Polsce, znajdującym się w IV tomie Geografii powszechnej W. Guthrie* (*w Now. Pam. Warsz. XIII*, 354), uwagi te z innemi postrzeżeniami nad mylnemi i krzywdzącemi naród polski opisami, przesłał w języku francuzkim Malte-Brunowi, który wówczas pracował nad dziełem: *Obraz Polski; Herder, człowiek stworzony jest do oczekiwania nieśmiertelności* (*Dz. wileń.* 108); *O nowym sposobie prania za pomocą pary* (tamże, 1806); *Wiadomość praktyczna o robieniu różnego gatunku serów* (tamże, 1815); *O sposobach*

zastąpienia niedostatku opałowego drzewa (tamże, 1817); *O użyciu kapitałów na zakład fabryk* (tamże, t. r.); *Uwagi nad artykułem o obrazach Czechowicza, pomieszczonym w Dzienniku wileńskim* (tamże, t. r.); *Jednodzienna podróż*, powieść z angielskiego (tamże, 1815); *Nadzieja*, z angielskiego, przekład (tamże, t. r.); *Uwagi nad filozofiją dziejów ludzkości* (tamże, 1805). Oprócz wymienionych, różne jeszcze pisma Dłuskiego, bezimiennie lub pod przybraném, ogłaszane były w *Tygodniku wileńskim*, *Pamiętniku magnetycznym* i innych pismach warszawskich i lwowskich. *C. B.*

Dłuski (Tomasz), z Długiego, podkomorzy lubelski, jeden z najświatlejszych i najwięcej mających wpływu w narodzie obywateli za panowania Stan. Augusta. Nie wiemy, do którego należał herbu, najprędzej do Nałęczów Dłuskich. Urodził się bardzo ubogim, w drobnej wsi szlacheckiej Długie pod Lublinem. W latach dziecinnych cierpiał wielką nędzę. Dla tego ucząc się w szkołach lubelskich u Jezuitów, służbą u możniejszych studentów dorabiał się chleba. Był kalafaktorem, dyrektorem. Pracował wtenczas przy młodych Wybranowskich, chorążycach lubelskich, pomagał im w nauce. Udał się potém do palestry trybunalskiej i gorąco uczył się prawa. Człowiek młody, zdolny i pracowity, wybornie pisał i mówił po łacinie; wsławił się tak prędko, że go sam książe wojewoda ruski August Czartoryski używać zaczął do spraw swoich. Zasłużył się i księciu tak, że cała Familija obejść się już nie mogła bez Dłuskiego. Szlachta innych województw znała go z tego powodu, a jaki taki już na względy niedawno chudego pacholka zabiegać począł, bo ten chudy pacholek przy wziętości dorobił się ogromnego majątku, urzędów wojewódzkich, znaczenia i został „wielkim konsylijarzem Czartoryskich.” Brał od nich najprzód dożywocia, potém go starczyło na kupno dóbr ziemskich. Nabył Gowtarzew i Niedrzwice w Lubelskiém, kupił pałac w Warszawie. Mógł dać synom najstaranniejsze wychowanie u Pijarów, pokierować ich na ludzi. Został do tego łowczym lubelskim i sędzią grodzkim ze starostwa Jana Zamoyskiego. Spiknęli się raz panowie za Augusta III na rozszarpanie dóbr Ostrogskich. Sprawa ta wiele narobiła wrzasku w Rzeczypospolitej, że wyznaczono kommissyję dla rozpoznania natury dóbr i prawa, jakie ci i owi do nich rościli; Czartoryscy głównie nastawali na ustanowienie tej kommissyi i dla wykierowania dobrze swoich zamiarów, użyli Dłuskiego. Nie chcieli, żeby wszystko zabierała Malta, woleli żeby narodowe bogactwa zostały się w ojczyznie. Dzielny prawnik przeważył i sprawił, że oddalono Maltę i że księciu ordynatowi Sanguszce pozwolono rozdzielić dobra Ostrogskie pomiędzy żyjących, ale pod warunkiem, żeby obdarowani utrzymywali dla Rzeczypospolitej regiment piechoty ostrogskiej i żeby płacili co rok summę pewną, na utworzenie osobnej komandoryi polskiej maltańskiej. Trzeba było zyskać sankcyję sejmową dla tego projektu i dla tego panów ujmowano odpadkami, czemu podołał ogrom dóbr ordynackich. Dłuski wszystko to ułożył, projekt ten napisał, co komu i kiedy dać; tak z kolei zbogacił wszystkich. Przez niego podnieśli się niezmiernie w fortunach swoich Czartoryscy, Lubomirscy i wiele innych domów na Rusi wołyńskiej, pańskich i chudopacholskich. Reforma ta była wielka, bo rozrzucała na wiele osób bogactwa, których jeden człowiek używać nie umiał. Ci co nic nie dostali, lub w rozbiciu ordynacyi widzieli szkodę Rzeczypospolitej, mścili się na Dłuskim żarcikami albo potępiali ostro, nazywali go „łysą radą kolbuszowską,” że Dłuski był łysy i że układy główne o rozdanie dóbr ordynackich odbyły się w Kolbuszowy. Żarciki nie ubliżały człowiekowi, który się umiał podnieść nad poziome zabiegi. Powagą, rozumem, wymową podnosił się coraz wyżej, już nietylko w Lubel-

skiem, ale w Rzeczypospolitej. Wsławiał się kompromissami, na których rozstrzygał najzawilsze sprawy. Rychło stał się powagą prawną w całej Rzeczypospolitej; zgłaszały się do niego zewsząd strony i mecenasi. Nie wbijało to nic Dłuskiego w pychę. Nie wstydził się ani chudopacholskiego urodzenia, ani nędzy w dzieciństwie, godności z samego siebie ciągnął: miał pod tym względem szlachetną ambicyję spółczesnego sobie biskupa księdza Ostrowskiego, który wyszedł na prymasa, a nie zaparł się ubóstwa. Nastąpiło bezkrólewie. Dłuski obrany posłem z Korony inflanckim na sejm konwokacyjny, rozpoczął od tego d. 10 Maja, że Piasta obrać radził i nie wprzód chciał połączenia się izb w jedną, ażby posłowie dali sobie słowo na Piasta; popierali go ci i owi, ale bezskutecznie. Później dnia 19 Maja odzywał się za ustanowieniem większości głosów na sejmach i sejmikach; narzekał na nierząd trybunałów. Manifesta przeciw sejmowi ganił, ale wbrew stolnikowi litewskiemu nie radził, żeby nie przypuszczano ich po grodach (25 Maja). W ogóle, ile razy na tym sejmie przemawiał, zawsze coś objaśniał, rozumowaniem przekonywał. Ostatniego dnia sejmu zawiązano konfederacyję generalną, której marszałkiem obrany książe wojewoda ruski. Dłuski został sekretarzem tej konfederacyi, przysiągł na ten urząd dnia 24 Czerwca (*Wiadomości warszawskie*, Nr. 27). Syna jego wtedy wysłano do Paryża, żeby doniósł o sprawie z panem de Paulmy (ob.), którego obraziła Rzeczpospolita. Wicesekretarzem konfederacyi był pod nim Michał Skrzetuski, starosta mogilnicki. Poseł lubelski na elekcyję, podpisał ją razem ze swoimi spółobywatelami (*Vol. Leg. VII*, 265). W Październiku następnym znajdował się na generale pruskim i otrzymał tam indygenat ziem pruskich, razem z wielą panami Rzeczypospolitej. Stanisław August został królem. Zaprowadzając rząd nowy, szukał sekretarza do spraw dyplomatycznych z dokładną znajomością łaciny. Czartoryscy nastręczyli siostrzeńcowi Dłuskiego, który był ciągle sekretarzem w gabinecie do spraw zagranicznych, aż do czasu kiedy w dyplomacyi polskiej francuszczyzna nie zastąpiła miejsca łaciny. Obrany przez szlachtę, został wtedy pod koniec roku 1764 podkomorzym lubelskim (*Metr. kor.* 415); starostą grodowym łukowskim i zwolińskim. Na sejmie Czaplica r. 1766 był deputatem do konstytucyi i otrzymał wtedy złp. 20,000 nagrody za sekretarstwo konfederacyi generalnej (*Vol. Leg.* VII, 501), a Skrzetuski wicesekretarz dostał złp. 16,000. Na delegacyi r. 1768 Dłuski wyznaczony do korrektury praw, niedługo potém pokłócił się z królem, kiedy go Czartoryscy opuścili. Spodziewał się krzesła senatorskiego i byłby je dostał, gdyby nie to nieporozumienie się z dworem. Zniechęcony, oddalił się na wieś i jako pierwszy urzędnik ziemski należał przeważnie do wszelkich spraw narodowych. Do końca życia miał ten wpływ na spółbraci, jaki zwykle daje rozum i doświadczenie. W r. 1781 został kawalerem orderu Orła białego i był przedstawiony królowi przez radę nieustającą do województwa lubelskiego (*Metr.* 415) ale się nieutrzymał. Mimo to witał króla w Lublinie dnia 11 Października 1781, kiedy jechał do Wiśniowca (*Gaz. Warsz.* Nr. 83). Staruszek miał ambicyję, nie dotrwał w przyzwoitej powadze. Chciał już nie senatorstwa ale najwyższego podkomorstwa, bo koronnego, w roku 1787. Ztąd w Lublinie znowu pana spotykał jadącego do Kaniowa, a lubo stary, pełnił przy nim szambelańską służbę; król mile to przyjmował, ale prosił Dłuskiego żeby spoczął, nic nie pomogło. Tak samo i w powrocie z podróży kaniowskiej witał króla Dłuski na drodze w Stróży, dobrach ordynacyi Zamojskiej dnia 6 Czerwca 1787 r. Po obiedzie i noclegu, wyjechał ztamtąd z królem do Kraśnika dnia 7 Lipca. Prowadził króla aż do granic województwa lubelskiego i pożegnał go

nad Wisłą, gdzie podkomorzy sandomierski Dobiecki już czekał (*Gaz. warsz.* Nr, 47—48). Na sejm czteroletni obrany z lubelskiego posłem w r. 1790. Zasiadł na nim obok syna Sebastyjana, który już od dwóch lat wtedy posłował. Bardzo był już stary. Trzymał się strony patryjotycznej, to jest był za reformami i królem. Miał powagę i tutaj tak wielką, że go nazywano dziekanem sejmu. Ale po ustawie odstrychnął się od patryjotów i mówiono, że to robił albo z zawiści, że do prac około ustawy nie należał, albo z miłości dla swobód szlacheckich. Na sejmiku relacyjnym lubelskim, na którym według myśli królewskiej zabiegano o uchwałę podziękowania za ustawę, stawał sam jeden Dłuski naprzeciw kollegi swego posła Wybranowskiego, stolnika lubelskiego, którego tłum popierał. Spierali się obadwaj o znaczenie opinii. Wybranowski młodszy i urzędem i laty, gdy raz Dłuski z wyższością, z pewnością siebie głos podnosił, chciał poniżyć przeciwnika: „panie podkomorzy, rzekł, zapomniałeś, że byłeś u mnie dyrektorem."— A na to Dłuski: „jak widzę, waszmość i teraz potrzebujesz dyrektora." W powstaniu r. 1794 chciano Dłuskiego stawić na czele województwa, wymówił się starością; powołany był więc Stanisław Kossowski, starosta sieradzki. Dostał się pod panowanie austryjackie. Podał zaraz prośbę do cesarza, żeby Polska austryjacka zachowała nazwisko Polski: „po co nam chrzest, pytał się, kiedyśmy nic względem cesarza Franciszka niezawinili?" W r. 1797 postawił kościół murowany w Niedrzwicy. Synowie jego: *Sebastyjan*, starosta łukowski, poseł lubelski na sejm r. 1788. Człowiek także światły, wychowaniec Stanisława Leszczyńskiego, umarł dnia 10 Września 1807 r. Drugi syn *Józef* i trzeci *Kanut*, który z ojcem podpisał elekcyję 1764 r. jako łowczyc lubelski (*Vol. Leg.* VII; 265). Inny *Ignacy* Dłuski, biskup Hebronu, suffragan i officyjał generalny kamieniecki w r. 1787. *Jul. B.*

Dłuski (Mikołaj), herbu Kotwicz, surrogator krakowski, dziedzic Iwanowic, Damic, Krasimierza i Poskitowa, dyssydent, mąż uczony za czasów Zygmunta Augusta, należał w 1564 roku do dysputy między aryjanami a innymi nowowiercami i choć to było tylko drobne wystąpienie obok sejmu odbywającego się podówczas w Piotrkowie, przecież nadawało nowowiercom już pewną wagę polityczną. Od wierzących w Trójcę Ś. stanęli do dysputy teologowie: Sarnecki, Wawrzyniec z Prasnysza, Silvius, Rokita i Krzysztof Trzecieski; prezesem ich był Stanisław Myszkowski, a pisarzem Dłuski, który odznaczał się mowami swemi i głębokością zdań i nauki. Skończyła się wszakże ta dysputa jak każda religijna, że obiedwie strony zostały z przekonaniem niczém nie zmienionem, znaną jest jednak w historyi sporów religijnych, która podała nam imię Dłuskiego. *L. H.*

Dłuzico, *dłużnica, płacha, zatula, zatwór.* Deszczka zamykająca otwór barci pszczelnej.

Dłużce, *pęta ptakowe, pęca, pętca, pęcza, pęciny, opęciny.* Temi wyrazami określano rzemienie, przytwierdzane do nóg ptakom drapieżnym, używanym do łowów. Służyły one do przytrzymywania i odciągania ich. Szczerbic, tłómacz prawa saxońskiego pisze: „Jeśliby kto z pętcy ptaka ulasił, tedy go po pętcach poznawszy, że nie jego jest, nie ma go sobie przywłaszczać."

Dłużnica, ob. *Zatwór, Bartnictwo.*

Dłużniewski (Zawisza), herbu Dołęga, w 1532 roku mianowany został kasztelanem dobrzyńskim (*Metryka kor.* 46, f. 140), w 1535 roku był kasztelanem płockim. Posiadał przytém starostwo wyszogrodzkie. *L. H.*

Dma, wyraz przez dawnych pisarzy naszych używany w znaczeniu wiatrów. Jan Kochanowski w przekładzie *Psalmów Dawida*, wyraża:

„Nasze płonne nadzieje,
Po powietrzu *dmu* rozwieje!

Alan Bardziński w tłómaczeniu *Seneki tragedyi* pisze:

„*Dmą* rosistą zefir wiejąc zgoła,
Z ziemią na wiosnę wyprowadza zioła.”

Dmisalopka (z francuzkiego: *demie saloppe*), gatunek krótszej salopy kobiecej, rodzaj odziewku na suknie, biodra tylko okrywającej. Moda z czasów Stanisława Augusta utrzymująca się jeszcze za księstwa warszawskiego i w pierwszych latach królestwa polskiego.

Dmitrow, miasto powiatowe gubernii moskiewskiej, leży nad rzekami: Jachromą i Nietieką, przy trakcie kiszeniewskim, o 9 przeszło mil od Moskwy; kupcy jego handlują zbożem. Posiada fabryki: sukna, bawełny, szmuklerską i kilka garbarni. Dmitrow założony został przez wielkiego księcia Jurja Władymirowicza Dolhorukiego i nazwany od imienia jego syna Wsiewołoda (Dymitra), urodzonego w tém miejscu r. 1154. Dmitrow wiele ucierpiał w czasie wojen domowych, napadów tatarskich i zarazy grasującej tu w latach: 1238, 1292, 1382, 1408, od 1426—1431. W roku 1489 Iwan III osiedlił w nim kupców wiackich. W Dmitrowie znajduje się 8 cerkwi; znakomitsze z nich są: sobór Uspieński, starożytnej architektury; monaster Borysa i Hleba. Mieszkańców liczy 6,000. Posiada 1 szkołę duchowną, 1 powiatową, 1 elementarną i 1 szpital. *J. Sa...*

Dmitrowsk, miasto powiatowe gubernii orłowskiej, leży nad rzeką Obszczerycą, przy wielkiej drodze prowadzącej z Moskwy do Kijowa; odległém jest od gubernijalnego Orla o 11 mil przeszło. Do rzędu miast wyniesiony w r. 1782, z rządowej osady, należącej przedtém na mocy reskryptu Piotra I, do hospodara mołdawskiego, księcia Kantemira. Kupcy Dmitrowscy prowadzą handel masłem, pieńką i zbożem. Mieszkańców w Dmitrowsku liczą 4,500 przeszło. Posiada 4 cerkwi, 1,800 przeszło domów, dwie fabryki do topienia łoju i 1 fabrykę mydła. Jarmark przypada raz do roku i trwa od 20 do 23 Maja; sprzedają na nim głównie towary łokciowe, futra, tytuń, bydło i trzodę chlewną. Posiada 1 powiatową i 1 elementarną szkołę; z zakładów dobroczynnych na wzmiankę zasługuje szpital miejski. *J. Sa...*

Dmitryjew, nad rzeką Swapą, miasto powiatowe gubernii kurskiej, odległe o $14\frac{1}{2}$ mil od Kurska. Główny przemysł mieszkańców stanowi handel pieńką i zbożem, które zakupują od obywateli miejscowych na 3 jarmarkach dorocznych. Mieszkańców 3,000 przeszło. W mieście znajduje się 1 szkoła i 1 szpital miejski; jedna jest tylko cerkiew katedralna, z drzewa zbudowana. Dmitryjew przemianowany na miasto powiatowe z dawniejszej wsi rolniczej; leży na stromej i wysokiej górze. *J. Sa...*

Dmitryjew (Jan), poeta i współpracownik Karamzyna w reformie języka i literatury rossyjskiej. Urodzony roku 1760 w dziedzicznej wsi Bogorodzkoje, w powiecie syzrańskim, gubernii symbirskiej; pobierał nauki w Kazaniu, następnie w Symbirsku, w prywatnych zakładach naukowych. Będąc sierżantem gwardyi, zabrał znajomość z towarzyszem broni, posiadającym nieliczną biblijotekę; okoliczność ta zachęciła go do czytania i uczenia się obcych języków; a poczuwszy w sobie zapał do literatury, zaczął ukradkiem od kolegi pisywać wiersze, które mu wkrótce otworzyły wstęp do Dierżawina i ścisłym przyjaźni węzłem połączyły z Karamzynem (roku 1782). W roku 1795 wy-

10*

dał, naśladując Karamzyna, zbiór poezyj pod tytułem: *I moje fraszki (I moi bezdielki).* Zawierały w sobie: *Hymn do Boga*; poemat liryczny: *Jermak; Do Wołgi;* powieści: *Zamki w powietrzu*; *Żona modna; Dziwaczka*; kilka pieśni: *Gołąbek; Rozłączenie; Jaskółka* i t. d ; kilka apologów; bajki: *Gołębie; Dąb i trzcina*; *Starzec i trzech młodzianów*; epigramata i napisy. Po roku 1801 bawiąc w Moskwie, wolny od obowiązków służbowych, poświęcał się wyłącznie pracom poetyckim; tu w domu swoim otworzył wieczory literackie, na które bliżsi przyjaciele jego: Karamzyn, Cherasków, Puszkin Bazyli, Izmajłów i Żukowski się zbierali; ożywiał je dowcipną pogawędką i czytaniem nowych utworów swoich: były to pomiędzy innemi, bajki jego: *Kot, myszka i kogut; Król i dwaj pasterze; Ryby latające*; *Wychowanie lwa* i t. d. W roku 1804 Dmitryjew napisał 55 apologów, które bogactwem myśli i malowniczością obrazów przewyższały spółczesne bajki Chemnicera. W tymże czasie, obcy uczuciu zazdrości, poznawszy talent Kryłowa, zachęcał go do pisania bajek i utorował mu drogę do wziętości, wydrukowawszy z pochlebną wzmianką pierwsze jego w tym rodzaju prace, w jedném z czasopismów w Moskwie wychodzących. W roku 1810 udał się do Petersburga, mianowany będąc ministrem sprawiedliwości i sprawował ten urząd do roku 1814. Resztę dni przepędził w Moskwie, poświęcając się pracom literackim. Umarł tamże roku 1837, mając wieku lat 78. Wszystkie wydane dotąd pisma Dmitryjewa z samych poezyj się składają. Pisał: *Ody, Pieśni, Listy poetyckie, Bajki, Apologi, Satyry, Powieści satyryczne.* Prozą zostawił tylko po sobie *Pamiętniki*, z których wyciągi drukowane były w *Moskwitianinie* z roku 1843. W poezyjach jego spotykamy tęż samą lekkość, smak i powab, jakiemi się proza Karamzyna odznacza, ale często też wpada w przesadę; pieśni jego są pozbawione prawdziwego uczucia, wysłowienie w nich jest wyszukane, pełne sentymentalności. Z listów poetyckich na szczególniejszą zasługują wzmiankę: *Do przyjaciół* i *Do Karamzyna*, pełne prawdziwej tkliwości. Bajki Dmitryjewa wszystkie są prawie naśladowane lub też przełożone z Lafontena i Floryjana, ale przekład jest zrobiony po mistrzowsku. Prawdziwy jego talent objawia się w *Poezyjach satyrycznych.* Takiemi są : satyra *Cudze zdanie*, w której dowcipnie wyśmiewa piszących ody pochwalne (naśladowanie z listu Popego, *O niezdatnych wierszopisach*), powieści satyryczne: *Zamki w powietrzu; Żona modna*; *Dziwaczka*; *Obraz* i t. d., oraz epigrammata, pierwsze i przez długi czas najlepsze w literaturze rossyjskiej utwory. Poezyje Dmitryjewa kilkakrotnie wydawane były, a mianowicie w latach: 1795, 1803, 1805, 1810, 1814, 1818 i 1823. Ostatnie z tych w 2-ch tomach, zawiera w sobie *Życiorys poety*, przez księcia Wiaziemskiego napisany. Obecnie, synowiec zmarłego, także poeta Michał Dmitryjew, przygotowywa kompletny zbiór pism swego stryja. *J. Sa...*

Dmochowski (Franciszek), urodził się w roku 1762 w dawném województwie podlaskiém. Pierwsze nauki odebrawszy w Drohiczynie, w szkołach księży Pijarów, wstąpił do ich zakonu mając lat 17 wieku. Poświęciwszy się zawodowi nauczycielskiemu w szkołach pijarskich w Radomiu, w Łomży, a w ostatku w Warszawie, wykładał język łaciński i polski. W 25 roku życia dał się poznać wydaniem przekładu *Sądu ostatecznego* E. Junga, (Warszawa, 1787 roku). W rok później ogłosił poemat w 4-ch pieśniach p. n.: *Sztuka rymotwórcza.* W nim wiele czerpiąc z Horacego i Boala, zastosowywał przyjęte wówczas przepisy kodexu literackiego do literatury polskiej. Poemat ten, przez współczesnych był uważany za jeden z najznakomitszych utworów literatury

polskiej. Pijarzy upowszechnili go w zakładach swoich, jako książkę szkolną. Hugo Kołłątaj, podkanclerzy koronny, poznawszy wysokie zdolności, prawość i charakter niezłomny Dmochowskiego, wyjednał zezwolenie od przełożonych, do zostawienia go przy nim w czasie narad sejmu 1790 r., w obowiązkach przybocznego sekretarza. Po przystąpieniu Stanisława Augusta do konfederacyi targowickiej w roku 1792, usunął się wraz z Kołłątajem z kraju, przebywał w Dreznie, gdzie wspólnie oddając się pracom naukowym, nakreślili pierwszy plan znakomitego dzieła: *O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3-go Maja,* tłómaczonego przez B. S. Lindego na język niemiecki. We dwa lata, wraz z powstaniem Kościuszki powrócił do kraju i został redaktorem *Gazety rządowej* od 1-go Lipca do 3-go Listopada 1794 roku. Zmuszony powtórnie do opuszczenia ojczyzny, lat kilka przebywał w Niemczech, we Włoszech, a najwięcej w Paryżu. Wtedy oprócz wydanych kilku broszur politycznych w języku francuzkim, ukończył tłómaczenie *Iljady* Homera i *Nocy pierwszej* Junga, którą przypisał Ignacemu Krasickiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu (w Paryżu 15 Listopada 1798 roku). Ostatnia strofa tego przypisania:

„W twych dziełach Polski pamiątka zostanie,
Wdziękiem ich mowy będą się poili;
Zginęli Grecy, zginęli Rzymianie,
Lecz żyje wiecznie Homer i Wirgili”

utkwiła w pamięci narodu. Ten czworowiersz pod wizerunkiem autora, *Satyr* i *Myszeis* umieszczono. Kiedy z podziału Polski, Warszawa z częścią kraju zagarniętą została pod panowanie pruskie, Krasicki szanując tak osobiste przymioty, jak i talent Dmochowskiego, wyjednał mu swoim wpływem powrót do ziemi ojczystej. W przejeździe z Paryża zatrzymawszy się w Lipsku, wydał swój przekład *Pierwszej nocy* Yunga. Osiadł w Warszawie, a polegając na prawach, któremi się kraj ten rządził, pojął w małżeństwo w 39 roku życia, Izabellę Mikorską, oddając się w zaciszu domowém pracom naukowym. Objął redakcyję i zaczął wydawać od roku 1801: *Nowy pamiętnik warszawski, dziennik historyczny, polityczny, tudzież nauk i umiejętności,* w zeszytach miesięcznych i przez lat 5 wydał 20 tomów. Ogłosił drukiem swój przekład *Iljady* Homera, (Warszawa, 1805, tomów 3) i zaczął wydawać dzieła ulubionych pisarzy w narodzie. Tak ogłosił w 10 tomach, w wybornej edycyi dzieła I. Krasickiego, z życiorysem na czele tego pisarza przez siebie napisanym; Franciszka Karpińskiego w 4-ch tomach i przekład *Satyr Boala,* przez Gorczyczewskiego. Dmochowski był jednym z założycieli towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie. Gdy na początku 1807 roku utworzyło się księstwo warszawskie, miał prawo spodziewać się, że jako członek b. rady najwyższej, jako wyobraziciel opinii i dążenia ziomków za granicą, jako jeden z najznakomitszych ówczesnych literatów, zajmie stanowisko odpowiedne swoim zasługom. Lecz stronnictwo, które wtedy stanęło u steru rządu, niechętne Kołłątajowi i jego przyjaciołom, a przytém obrażone cierpką czasami otwartością Dmochowskiego i niepodległością charakteru, usunęło go od wszelkiego udziału w sprawach krajowych. Był to cios bolesny a niezasłużony dla takiego patryjoty. Wyjechał więc do swej majętności Świesz, w Kujawach, i tam się zajął przekładem *Eneidy* Wirgilijusza. W Maju 1808 roku przybył do Warszawy; po cierpkiej rozmowie z Józefem Wybickim, członkiem ówczesnego rządu, wyjechał ze stolicy i zmarł nagle w drodze pomiędzy Błoniem a wsią Nowawieś, dnia 20 Czerwca 1808 roku. Dmochowski, w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta i przez ciąg tak zwanych *pruskich czasów,* zajmuje w litera-

turze naszej jedno z najznakomitszych miejsc, jako prozaik i wierszopis. Głośnem było jego imię w całym kraju jako tłómacza *Iljady* Homera, jako autora *Sztuki rymotwórczej*, którą wzrastające pokolenie w szkołach umiało na pamięć, jako wreszcie redaktora naukowego pisma, jakim był *Nowy pamiętnik warszawski*. Do tych zalet Dmochowskiego, należały zasługi przeważne obywatelskie w chwilach ważnych dla narodu, jakiemi były pamiętne w dziejach naszych lata: 1792 i 1794.—**Dmochowski** (Franciszek Salezy), syn poprzedzającego, urodzony 14 Marca 1801 r. w Warszawie, po ukończeniu szkół u Pijarów, wyższe nauki pobierał w uniwersytecie warszawskim. Od r. 1819 oddany zawodowi literackiemu, przez lat z górą 40 pracuje na tej niwie. Położył największe zasługi jako oryginalny pisarz, jako tłómacz i wydawca pism wielu, któremi rozbudzał zamiłowanie do literatury i umiał zwiększać koło czytelników polskich książek. Od r. 1820—1821 wspólnie z Dominikiem Lisieckim redagował tygodnik polski *Wanda*, (4 tom.). W r. 1825—26, sam stanął na czele redakcyi *Biblijoteki polskiej*, (7 tomów). Od r. 1826 do 1829, wydawał *Gazetę korrespondenta; Niepodległość*, (zeszytów XII, 1831 roku). W pośród ciszy literackiej w latach 1835 do 1838 *Muzeum domowe*, pismo illustrowane i odznaczające się starannością redakcyi, jak i doborem artykułów, oceniając ówczesne warunki wydawnictwa. Od roku 1826, tłómaczeniem powieści Walter Skotta, pierwszy dał popęd do zamiłowania powieści historycznych; przekładami romansów Ducanga, Vandervelda, Koka, Balzaca, Bulwera, Constience i. w. i. powiększał z każdym rokiem grono czytelników. Niemałe usługi oddał wydawnictwem książek doborowych dla młodzieży, a nadto przedrukami dzieł ważnych, jak pism F. Dmochowskiego, (tom. 2, Warszawa, 1826 roku). *Iljady*, przekład tegoż, (tomów 3 1827 r.). Dzieł Kniaźnina (tomów 7 1828 roku). *Enejdy* Wirgilijusza (roku 1829). Dzieł Fr. Zabłockiego (tomów 6 1829 r.). *Żywotów:* Czarneckiego, Lwa Sapiehy, Tarnowskiego i Kościuszki (1830—31 roku). *O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3-go Maja* (2 tomy, 1831 r.). Z prac większych oryginalnych tego pisarza oprócz rozpraw, życiorysów i t. p. wymienimy: 1) *Odpowiedź Mickiewiczowi*, Warszawa, 1829 roku. Jest to odpowiedź na sławną wielkiego poety rozprawę przedwstępną do wydanego zbioru jego poezyj w Petersburgu, w 2 tomach: *Do krytyków warszawskich*, w której F. S. Dmochowski wykazuje prawdziwe zasługi pisarzy dotkniętych przez Mickiewicza. 2) *Nauczycielka*, powieść oryginalna, (Warszawa, 1857). 3) *Przeklęctwo matki*, powieść, (Warszawa, 1857). 4) *Satyryczne powieści wierszem*, (Warszawa, 1858). 5) *Wspomnienia F. S. Dmochowskiego* (Warszawa, 1858). 6) *Obecne kwestyje społeczne i przemysłowe* (Warszawa, 1858 roku). 7) *Nowe drogi*, powieść. 8) *Sprawa graniczna*, powieść (Warszawa, 1860 roku). Lat kilkanaście oddając się gospodarstwu wiejskiemu, osiadł napowrót w Warszawie i obecnie rozpoczął wydawnictwo pisma zbiorowego w zeszytach, p. n. *Świat literatury, historyi, nauk ekonomicznych, podróży i powieści* (Warszawa, 1861 r). *K. Wł. W.*

Dmochowski (Kazimierz), arcybiskup mohilewski. Szlachcic, narodził się w Kuźmiczu, w biskupstwie podówczas wileńskiem, dzisiaj w dyjecezyi mińskiej, 24 Czerwca 1772 roku. (*Notizie per l'anno 1851*, str. 138, Roma). Podług innych wiadomości, urodził się w Zabołociach, w parafii Ikaźnieńskiej roku 1779, dzisiaj w powiecie dziśnieńskim (*Rubrycela mohilewska*, z roku 1835). Wstąpił do seminaryjum w Krasławiu na Inflantach 28 Września 1797 roku v. s. (*Pamiętnik religijno-moralny*, 1858, Listopad, str. 504). Był tutaj lat kilka. Wyświęcony na kapłana w Wilnie 6 Lutego 1803 roku. Kano-

nik wileński. Ma fundusz na kamienicę Klarowską, w ulicy Zamkowej, odnowił ją kosztownie i powiększył (*Dzieje dobroczynności,* 1823, tom 2, str. 177). Assessor w kollegijum rzymsko-katolickiém w Petersburgu, w roku 1821—3 z dyjecezyi wileńskiej, przez dwa lata; za tę pracę w kollegijum mianowany w Maju 1823 roku dziekanem wileńskim. W roku 1840 przedstawiony stolicy apostolskiej na suffragana wileńskiego w Kurlandyi. Znowu był wtedy assessorem w kollegijum; prekonizowany na biskupa Miletu, Milto (*episcopus Miltensis*). Wyświęcony w Petersburgu dnia 11 Lipca 1841 roku, n. s. przez Ignacego Ludwika Pawłowskiego, arcybiskupa mohilewskiego, w assystencyi biskupów z królestwa, to jest Tomaszewskiego kujawskiego i Straszyńskiego augustowskiego. Nieśli dary przy tym obrzędzie, minister sekretarz stanu królestwa Turkułł, baron Meisenburg sprawujący interessa Austryi, rzeczywisty radca stanu szambelan hrabia Borch i marszałek gubernijalny grodzieński Pusłowski. Na krótko wrócił do Litwy, bo w roku 1842 wezwany na prezesa kollegijum rzymsko-katolickiego do Petersburga, po śmierci arcybiskupa Pawłowskiego. Odtąd aż do śmierci bawi się w stolicy cesarstwa. Wyświęcał tam na biskupa ks. Łętowskiego 29 Czerwca 1845 roku. Pięćdziesięcioletnią rocznicę wstąpienia swego do seminaryjum obchodził w Krasławiu 28 Września 1847 roku, dokąd umyślnie zjechał z Petersburga z prałatem Wincentym Lipskim (*Pamiętnik religijno-moralny,* jak wyżej). Wreszcie w roku 1848 dnia 3 Lipca w skutek konkordatu prekonizowany na arcybiskupa mohilewskiego, metropolitę wszech kościołów rzymsko-katolickich w cesarstwie rossyjskiém. Że był już bardzo stary, przydano mu koadjutora, którym został ksiądz Ignacy Hołowiński, tegoż samego dnia prekonizowany, co i arcybiskup. Bierze pallijusz w kościele św. Katarzyny w Petersburgu 10 Grudnia 1848 roku. Ingress uroczysty do katedry mohilewskiej odbył 29 Lipca 1849 r. Był ksiądz Dmochowski czwartym arcybiskupem metropolitą mohilewskim. Czasy jego rządów w Kościele były ważne, nastąpił nowy podział sześciu dyecezyj polskich, ustanowiono siódme zupełnie nowe biskupstwo chersońskie (później tyraspolskie). Ksiądz Hołowiński, którego arcybiskup wyświęcił 12 Grudnia 1848 roku w Petersburgu, w dwa dni po wzięciu pallijusza, zastąpił go w mozolnej pracy, równie jak i we wszystkiém zastępował. Zacny starzec pobożnością tylko i patryjarchalnością przodował innym kapłanom w winnicy pańskiej. wyświęcał innych biskupów, zwiedzał akademiję duchowną. Umarł 24 Stycznia 1851 roku w Petersburgu. *Jul. B.*

Dmochowski (Henryk), słynny rzeźbiarz w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, a znany tam pod imieniem *Henri D. Saunders,* synowiec poprzedzającego, urodził się w Wilnie dnia 14 Października 1810 roku, gdzie odbywając nauki pod dozorem Alexandra Mickiewicza, brata poety, a następnie Waleryjana Pietkiewicza, otrzymał w uniwersytecie stopień magistra obojga praw, jednocześnie z tymże Pietkiewiczem i Leonem Rogalskim. Około roku 1846 uczył się w Paryżu snycerstwa pod najsławniejszymi mistrzami tej sztuki. Przebywszy czas niejakiś w Londynie, udał się do Ameryki, gdzie osiadłszy stale w Filadelfii, nabył wkrótce niepospolitej wziętości jako znakomity snycerz. Najcelniejszém dziełem dłóta jego jest popiersie do pomnika Puławskiego, którego robotę powierzyło mu miasto Sauanah, gdzie w jego obronie Puławski znalazł zgon chwalebny; drugiém zaś jeszcze większego talentu utworem jest wspaniały nagrobek żony własnej i dwojga dzieci. Pomnik ten wyobrażający posąg niewiasty naturalnej wielkości, przygarniającej do łona swego dwoje niemowląt, wznosi się z białego marmuru na cmentarzu mia-

sta Filadelfii. Wszystkie niemal popiersia najpierwszych znakomitości Stanów Zjednoczonych, od ostatnich ośmiu lat umieszczone w salach kapitolium Washingtonu, są dłóta Dmochowskiego, który od niejakiego czasu stale już tę stolicę zamieszkuje. *M. B.*

Dmuchawka, zwana niekiedy *letrorem* (Löthrohr), jest narzędziem niezmiernie użytecznem w chemii, mineralogii i rozmaitych rzemiosłach. Pod postacią długiej metalowej, coraz zwężającej się rurki, w cienkim końcu okrągło zagiętej, narzędzie to od bardzo dawnych czasów było znaném i używaném do spajania czyli lutowania (ob.) nie wielkich przedmiotów metalowych. Robotnik biorąc szerszy koniec tej rurki w usta, drugi jej koniec zwężony wprowadzał w płomień lampy spirytusowej lub innej, a dmuchając następnie wewnątrz, pędem wypływającego powietrza sprowadzał płomień lampy ze zwykłego kierunku na bok, otrzymywał tym sposobem długi i wysmukły, lecz bardzo gorący stożek płomienny, który według woli kierując na przedmioty, mógł je bardzo prędko silnie rozpalać i topić. W tej postaci narzędzie to dotychczas jest używaném przez jubilerów, złotników i t. p.; w dochodzeniach zaś chemicznych drogą suchą przedsiębranych, dawniej dmuchawka nie znajdowała tak rozległego jak dzisiaj zastosowania. O ile wiadomo, pierwszy Antoni Swab zaczął jej używać do chemicznego badania rud i minerałów, lecz dopiero usiłowaniom i pracom Cronstedt'a, Bergmann'a Gahn'a, a szczególniej Berzelius'a (ob.), zawdzięczamy ulepszenie tego narzędzia i doprowadzenie prób dmuchawkowych do tego stopnia doskonałości, na jakim się obecnie znajdują. Obecnie w dochodzeniach chemicznych używana dmuchawka, składa się z kilku części, mianowicie: 1) z długiej na 6—8 cali rurki metalowej, prostej, nieco zwężającej się, w szerszym końcu opatrzonej munsztuczkiem kościanym lub rogowym do trzymania w ustach; 2) z maleńkiego cylindrycznego naczyńka, opatrzonego dwoma otworami, górnym i bocznym: w górny wchodzi szczelnie przez samo wtarcie cieńszy koniec opisanej rurki prostej, w bocznym zaś również przez samo wtarcie szczelnie jest osadzoną 3) wązka i krótka rureczka metalowa, na końcu której znajduje się zwykle nasadka platynowa, maleńkim otworem cylindrycznym opatrzona, przez który wypływa wdmuchiwane powietrze na płomień lampy lub świecy. Przez dodanie małego pośredniczącego naczyńka, usunięto ważną niedogodność dawnej prostej rurki; krople bowiem wody ze skroplenia pary z oddechu pochodzące, ściekają do niego, a tém samém nie mogą być wyrzucane na próbę topioną lub wypalaną; boczna bowiem rureczka nie wychodzi z dna tego naczyńka tylko z boku. W podanym dopiero kształcie narzędzie to używa się głównie w analizie jakościowej (ob.) i za jego pomocą bardzo szybko dochodzimy do rozpoznania jakie pierwiastki znajdują się w ciele dochodzoném; wszakże i w rozbiorach ilościowych dmuchawka ma swoje zastosowania. Użycie jej w rozbiorze chemicznym polega głównie na zachowaniu się ciał dochodzonych, tak samych jakoteż z rozmaitemi odczynnikami, w płomieniu za pomocą dmuchawki otrzymanym. Płomień zaś ten dwojaki być może: 1) *otleniający* albo *zewnętrzny*, który się otrzymuje, wkładając głębiej koniec dmuchawki w płomień lampy i dmąc nieco silniej. Działanie jego jest otleniające i ciało dochodzone powinno zostawać w zetknięciu z końcową częścią płomienia, gdzie gazy przy paleniu powstające są już spalone i tlen powietrza zewnętrznego na ciało rozpalone działać może; 2) płomień *odtleniający* czyli *wewnętrzny* albo *redukcyjny*, który się otrzymuje, wkładając niezbyt głęboko w płomień końce dmuchawki i dmąc mniej silnie niż przy pierwszym. Działanie jego jest odtleniające czyli redukcyjne, to jest odbieranie

całkowite lub częściowe tlenu za pomocą węgla, w który ta część płomienia jest bardzo bogata. Ciało dochodzone powinno zostawać w zetknięciu z częścią świetną płomienia dmuchawki, to jest z częścią wewnętrzną całkowitego płomienia, wszakże nie należy go zanurzać zbyt głęboko, gdyż mogłoby być okopconém. W tych dochodzeniach do podtrzymywania ciał badanych przy ich wystawieniu na działanie płomienia, używa się szczypczyków z końcami platynowemi, łyżeczki platynowej lub żelaznej, drutu platynowego w uszko zagiętego i nakoniec kawałków dobrze wypalonego węgla drzewnego, w których robią się dołki i w nich ciało próbowane umieszcza. Usiłowania w celu ulepszenia dmuchawki dotąd jeszcze nie ustały, lecz obecnie skierowane są głównie do tego, ażeby zastąpić dość uciążliwe dęcie ustami, za pomocą rozmaitych przyrządów. Dęcie dmuchawką wymaga pewnej wprawy i wykonywa się za pomocą muskułów jagodowych (twarzy); powietrze zaś nosem się wciąga i wypuszcza. Tym tylko sposobem może być przez czas dość długi prowadzone, czego próba niejednokrotnie wymaga i dęcia za pomocą płuc byłoby niepodobieństwem. Z pomiędzy wielu przyrządów do zastąpienia dęcia ustami wynalezionych, bardzo dogodnym okazał się przyrząd z kauczuku (ob.), wynaleziony przez Rohrbeck'a, właściciela znacznego magazynu narzędzi chemicznych, farmaceutycznych, fizycznych i innych w Berlinie. Wielkie przyrządy dmuchawkowe, w których powietrze wprowadza się w płomień lampy za pomocą miecha lub innym sposobem, używane są do robót ze szkła, do rozpalania tyglów platynowych i t. p. Są także przyrządy, w których materyjałem palnym jest gaz oświetlający. Z pomiędzy dzieł traktujących o dmuchawce i jej użyciu w chemii i mineralogii, najważniejsze są: Berzelius'a *Anwendung des Löthrohrs in der Chemie und Mineralogie* i Scheerer'a, *Löthrohrbuch*, które przełożył na język polski J. P. M. Duniecki pod tytułem: *Dmuchawka i jej użycie do rozbiorów chemicznych*, Brunświk, 1854. W wydaniu niemieckiém opisane są oprócz zwykłej dmuchawki, rozmaite inne przyrządy, co w polskim przekładzie pominięto, jako stanowiące część dodatkową dzieła. *T. C.*

Dmuszewski (Ludwik Adam), urodził się dnia 24 Grudnia 1777 roku w mieście Sokółka, w dawném województwie trockiém (teraz w obwodzie białostockim), gdzie ojciec jego, oficer pułku kawaleryi nadwornej króla Stanisława Augusta, stał garnizonem. Młody Ludwik, pierwsze początki nauk odbył u księży Bazylijanów w Żyrowicach; a gdy ojciec jego uwolniwszy się ze służby wojskowej, osiadł w domku swoim na Pradze w roku 1790, skończył nauki w szkołach pijarskich w Warszawie. W roku 1794 zaczął pracować w kancellaryi ówczesnej rady najwyższej, lecz gdy w tymże roku dnia 4 Listopada, Praga zdobytą została i ojciec przeniósł się na wieś, Ludwik pomagał mu w pracach rolniczych. Wieść o tworzeniu się legijonów polskich we Włoszech, żywo go zajęła; pożegnał ojca i ze szczupłym zapasem przybywa do Warszawy. Tu dłużej bawiąc, w celu wyszukania sposobności do przedarcia się do Włoch, niż zamyślał, poznał się bliżej z Wojciechem Bogusławskim, owym twórcą teatru polskiego. Zaproszony na obiad, po wesołej i ochoczej uczcie, gdy w ulubionej pieśni na on czas i swój głos połączył, Bogusławski zdziwiony czystością i wdziękiem tego chociaż niewyuczonego głosu, ujęty nadto miłą i przyjemną powierzchownością młodzieńca, zaczął go namawiać, aby wszedł w grono artystów dramatycznych. Długo z sobą walczył Dmuszewski, przeważyło zamiłowanie do zawodu scenicznego, poparte wrażeniem, jakie teatr wycisnął na umyśle jego. Oddawszy się z zapałem nowemu powołaniu, usposobiony należycie, wystąpił po raz pierwszy na scenie teatru narodo-

wego w Warszawie dnia 15 Czerwca 1800 roku, w komedyi tłómaczonej z niemieckiego p. n. *Dwóch w jednym.* Bogusławski powierzył mu pierwsze role kochanków w komedyjach i tenorowe w operach. Odtąd Dmuszewski stał się jedną z głównych podpór teatru narodowego. Występował zarówno w komedyjach, komedyjo-operach, dramatach, operach i tragedyjach. Grał i pisał zarazem. Do 150 dzieł dramatycznych zostawił, a wszystkie z upodobaniem na scenie przedstawiane były. On pierwszy wprowadził u nas rodzaj krotochwil, przedstawiwszy komedyjo-operę: *Siedm razy jeden.* Tłómaczył z obcych języków, naśladował wiele, ale pisał i oryginalne sztuki prozą i wierszem, zastosowane zręcznie do różnych chwil politycznych narodu. W r. 1811 zwiedził główne teatra europejskie; następnie wyręczając sędziwego Bogusławskiego, zarządzał sceną polską. Gdy objął w roku 1814 zarząd teatru Ludwik Osiński, Dmuszewski należąc do akcyjonaryjuszów przedsiębierstwa sceny narodowej, był pierwszym reżyserem. Po 26-cioletniej pracy na scenie, uwieńczonej świetnem powodzeniem, dnia 15 Czerwca 1826 r. Dmuszewski, jako artysta dramatyczny, ostatni raz wystąpił na scenę. W następnym roku został dyrektorem teatru z Ludwikiem Osińskim, gdy rząd dwóch dyrektorów ustanowił. Od roku 1832 aż do zgonu, był jako członek dyrekcyi rządowej teatrów. Utwory swoje dramatyczne ogłaszał z początku pojedyńczo, następnie zebrał je razem i ogłosił w r. 1821 w Wrocławiu u Korna w 4-ch tomach p. n. *Dzieła dramatyczne L. A. Dmuszewskiego* (z rycinami); pomiędzy temi jest wierszem komedyja: *Barbara Zapolska,* która zjednała autorowi wielki rozgłos. Od r. 1823, u N. Glücksberga wydał jako ciąg dalszy dzieł poprzednich, tomów ośm. Wiele prac dramatycznych nie weszło do tego zbioru już z dawniejszych, już z późniejszych. Kiedy zamierzał opuścić scenę narodową, stanął na czele redakcyi *Kuryjera warszawskiego* (ob. *Czasopisma*). Bruno hr. Kiciński, redaktor wielu pism, wpadł na myśl szczęśliwą wydawania małego pisemka, któreby treścią swoją zajmować mogło jedynie mieszkańców Warszawy. Ogłosił prospekt i we własnej drukarni 1821 roku zaczął był wydawać *Kuryjera warszawskiego.* Dmuszewski pojął całą wartość tej publikacyi i po dwóch latach, kupuje na własność *Kuryjera* od hrabiego Kicińskiego za tysiąc dukatów. Wkrótce, zręcznością i zabiegami podnosi liczbę prenumeratorów do niesłychanej u nas nigdy cyfry. Odtąd Dmuszewski staje się jedną z najpopularniejszych postaci Warszawy, nietylko jako redaktor ulubionego pisma, które lud zaczął czytać, ale jako człowiek znany z dobroczynności. Powodzenie to *Kuryjera warszawskiego* utrzymuje aż do chwili zgonu swego, który nastąpił dnia 9 Grudnia 1847 roku. Zwłoki jego złożono pod okazałym pomnikiem na cmentarzu Powązkowskim.—*Konstancyja z Pięknowskich,* małżonka Dmuszewskiego, zmarła dnia 20 Września 1854 roku w 70 roku życia, spoczywa w jednym z nim grobie. Jako artystka opery polskiej i pierwsza śpiewaczka, przez długie lata była ozdobą sceny narodowej. *K. Wł. W.*

Dna, ob. *Artrytyzm.*

Dniepr (w starożytności *Borystenes*), jedna z największych rzek w Rossyi europejskiej, początek bierze w powiecie bialskim, gubernii smoleńskiej, z bagien, leżących u podnóża płaskiego wzgórza Wałdaj, niedaleko źródeł rzek Wołgi i Dźwiny Zachodniej. Przebiegłszy większą część gubernii smoleńskiej i mohilewskiej, Dniepr przedziela prawym swym brzegiem, gubernije: mińską, kijowską i chersońską, od gubernii mohilewskiej, czernihowskiej i półtawskiej, na lewym jego brzegu leżących; płynie następnie w gubernii ekaterynosławskiej i przed wpadnięciem swojém do morza Czarnego, oddziela guberniję taurycką

od chersońskiej. Nad Dnieprem leżą miasta: Dorohobuż, Smoleńsk, Mohylew, Rohaczew, Kijów, Kremieńczug, Ekaterynosław, Cherson i wiele innych. Przy swojém ujściu do morza, pomiędzy Kinburnem a Oczakowem, Dniepr tworzy liman, mający długości 8 mil, a szerokości od 2 wiorst do $1\frac{1}{2}$ mili. Cała długość Dniepru wynosi 314 mil, kierunek ma od północy ku południowi, z zakrętami już to ku zachodowi, już ku wschodowi. Dniepr płynie po gruncie piasczystym i kamienistym; farwater jego corocznie się zmienia. Przy Orszy i Mohilewie, Dniepr ma szerokości nie więcej nad 35 sążni, pod Kijowem 230, pod Kremieńczugiem 500 sążni, a przy Chersonie, licząc w to wszystkie *girly* (odnogi), szerokość rzeki do 1 mili dochodzi. Brzegi ma na 25 stóp wysokie; prawy brzeg wyższym jest od lewego. W części górnej brzegi składają się z czarnej ziemi i są lasami pokryte; w dolnej zaś części piasczyste i pokryte skałami granitowemi, albo odłamkami tego kamienia. Szybkość prądu nie jest jednostajną i od 25 do 100 sążni na minutę wynosi; po przebyciu *progów* ekaterynosławskich, bieg rzeki staje się tak słabym, że statki płynąć mogą w górę z rozwiniętemi żaglami, przy małym bardzo wietrze. W gubernijach południowych Dniepr zamarza nie wcześniej jak w Listopadzie i nie później jak w Grudniu; od lodu oczyszcza się w Marcu, albo na początku Kwietnia. Przylew wody na wiosnę przed progami od 20 do 28 stóp wynosi; na progach do 8 stóp; poniżej ich od 7 do 12, a w ujściu od 5 do 6 stóp dochodzi. Wysoka woda trzyma się od Maja; głębokość jej na wiosnę ma od 5 do 14 stóp w lecie $2\frac{1}{2}$, w jesieni zaś do 4-ch stóp dochodzi. Przeszkody, jakie przedstawiają się dla żeglugi Dnieprem, są: progi, zagrody, warstwy skał, mielizny piasczyste i farwater niestały. Główne progi znajdują się w gubernii ekaterynosławskiej; poczynają się one o $1\frac{1}{2}$ mili poniżej miasta Ekaterynosławia, długości mają 9 mil; ogólny ich spadek 16 sążni, 1 stopę, 7 cali wynosi; nazywają się: Kajdacki, Surski, Lochański, Zwoniecki, Tijagiński, Nienasytycki, Wołnigski, Budziłowski, Liszni i Wilny. Na progach: Nienasytyckim i Wilnym, nadzwyczajna jest bystrość prądu, przy wązkim, krętym i skałami granitowemi okrążonym farwaterze, silne wiry i bezustanne odparcia, stają się często przyczyną, przy niepomyślnym wietrze albo najmniejszej niezręczności rotmana, rozbicia płynących statków. Dwa te progi są najniebezpieczniejszemi ze wszystkich. Przed progami aż do Kremieńczuga i pomiędzy niemi, znajduje się wiele zagród, gromad, żeglugę utrudniających. Niektóre progi są oczyszczone. W górnej części Dniepru, pomiędzy miastami: Orszą i Smoleńskiem, znajduje się także kilka progów, z wysokości od $\frac{1}{2}$ do $1\frac{1}{2}$ stopy spadających; najgłówniejszy z nich znajduje się przy wiosce Kobylaki. Na wiosnę Dniepr staje się żeglownym od miasta Dorohobuża, a szczególniej od ujścia rzeki Wopi, nieco poniżej Dorohobuża, do Dniepru wpadającej. Wtedy tratwy rozmaitego rodzaju spławiają się do Smoleńska, niewielkie łodzie żelazem i skórami naładowane; niekiedy się zdarza, że łodzie takie ze Smoleńska do Kijowa i Chersonu dopływają. W lecie żegluga poczyna się od rzeki Berezyny, w górę zaś od miasta Kremieńczuga, aż do rzek: Prypeci i Berezyny, a niemi do miasta Pińska i Borysowa. Oprócz tego, wielka ilość tratew i barek (statków), z miasta Rohaczewa i innych przystani, poniżej leżących, płynie Dnieprem przez progi do Chersonu, zkąd przeprowadzają je przez limany: Dnieprowski i Bugski do Oczakowa i Nikołajewa. W ogóle, żeglugę i handel dnieprowski można podzielić: na handel i żeglugę spławną, kończącą się przy mieście Kremieńczugu, której obrót wynosi do 1,715,000 rsr.; na żeglugę górną od miasta Kremieńczuga (do którego przywożą corocznie z krymskich słonych jezior około 3,000,000 pudów soli),

w górę po Dnieprze i jego bocznych rzekach; cały obrót tego handlu wynosi 1 milijon rub. sr.; na żeglugę spławną i niebezpieczną przez progi do Chersonu, dostarczającą admiralicyjom czarnomorskim najpotrzebniejszych dla nich przedmiotów za summę do 860,000 rubli sr. Żegluga górna przez progi nie istnieje wcale i jest niepodobną. Żegluga w górę rzeki w niższej części Dniepru, pomiędzy limanem i progami, jest małoznaczącą i ogranicza się dostawą wina greckiego i owoców suszonych do niektórych, tam się znajdujących przystani. Żegluga po limanie dnieprowskim jest trudną dla wielkiej ilości wysp i piasku napływowego w girłach; nie ma na nim stałej przystani i statki tam się ładują, gdzie się dla nich przedstawia dostateczna głębokość. Po Dnieprze pływają bajdaki i półbajdaki, z ładunkiem od 4,000 do 11,000 pudów; dombazy czyli łodzie, mające od 1,200 do 2,800 pudów ładunku; dubki od 500 do 800 pudów; łyżwy i tratwy. Do Dniepru z prawej strony wpadają rzeki: Wap, Druza, Berezyna, Prypeć, Teter i Ingulec; z lewej: Soż, Desna, Suła, Psioł i Samara dnieprowska. Dniepr jest ważnym dla kraju noworossyjskiego. Wszystkie płody nadbrzeża jego źródeł i wpadających do niego rzek, jak to: pieńka, łój, żelazo, drzewo budowlane i t. d., spławiają się na tratwach i barkach do Chersonu; produkta zaś dolnych jego miejsc, mianowicie zboże w ziarnie, dostarczają na łodziach morskich, do różnych portów czarnomorskich, a głównie do Odessy.

J. Sa...

Dnieprowscy kozacy przesiedlili się za Dniepr, prawdopodobnie z Kaukazu; pochodząc od Czerkiesów albo Czerkasów, zachowali ich nazwę, zbudowawszy prawie w jednym i tym samym czasie (w XVI wieku) miasta Czerkasy nad Dnieprem i Czerkask nad Donem. Przyjmowali oni do swojego towarzystwa wszystkich bez wyboru; żądali tylko żeby wstępujący był wyznania greckiego. Wkrótce bezżenni z pomiędzy nich przenieśli się na wyspę Chortycką, za progi Dnieprowskie, założyli tam siedzibę pod nazwą *Siczy* i stali się głośni pod imieniem Zaporożców. Dnieprowscy kozacy rządzili się przez hetmanów, Zaporożcy zaś przez koszowych, następnie także przez hetmanów. Trudniąc się grabieżą, niszczyli już to Polskę, już to Rossyję, rozsiewali trwogę w Krymie i Turcyi, ginęli często w wojnach domowych, słynąc z męztwa i napadów; ostatecznie za cara Aleksego Michajłowicza do Rossyi się przyłączyli. *J. Sa...*

Dnieprowskie progi czyli **porohy.** Tak nazywają się miejsca, gdzie bieg Dniepru zatrzymuje się przez skały albo kamienie, wznoszące się nad wodą od 8 do 10, a nawet do 30 stóp. Głównych progów jest 7, znaczniejsze z nich: Budzilski, Tawolszański i Nienasytny, nazywany ztąd, że przy wezbraniu Dniepru, gdy wszystkie progi pokryte są wodą, sam jeden tamuje żeglugę. Pomiędzy 11 progami dnieprowskiemi, które teraz po większej części są uprzątnięte, znajdują się trzy wyspy: Stalczy, skała, wysoka na 30 stóp; Sawolszańska (zdolna do zamieszkania), i trzecia nazwana od kozaków Kaszewarnicą. W czasie istnienia Siczy, od każdego, któryby do Zaporożców wstąpić żądał, wymagano, ażeby przepłynął w czółenku przez trzy progi. *J. Sa...*

Dniestr, rzeka, od Greków i Rzymian *Tyras*, w Multanach *Turla* zwana, bierze swój początek w dawnem województwie ruskiem, czyli w dzisiejszej Galicyi, w cyrkule samborskim i płynie w kierunku południowo-wschodnim, poniżej miasta Halicza rozgranicza na kilka wiorst Galicyję od Bessarabii; przy warowni Chocimie przyjmuje do siebie rzekę Zbrucz; oddziela lewym brzegiem guberniję podolską i chersońską od kraju bessarabskiego, leżącego na prawym jego brzegu. Przebiegłszy w tym kierunku przeszło 147 mil, Dniestr wpada

do zatoki Akermańskiej, mającej $1/2$ mili długości i od $1/2$ do 1 mili szerokości. Liman ten łączy się z morzem dwiema odnogami, które są dogodne do żeglugi dla tych tylko statków, co wraz z ładunkiem, na 5 stóp zanurzają się w wodzie. Poniżej nieco miasta Jampola, znajdują się progi jampolskie, a w nich miejsce zwane Bramą, w której Dniestr zwężony kamienistemi brzegami, ma 24 sążni; ta szerokość małoznacząca, rozdzieloną jest jeszcze kamieniami podwodnemi, w czasie upałów trochą wody pokrytemi na dwa przejścia, z których jednak każde ma do $5^1/_2$ łokci głębokości; bystry prąd wody w przejściach, osadza przy niezręcznem kierowaniu tratwy, na leżące poniżej mielizny lub brody; powyżej zaś bramy leży wielki kamień podwodny, nazywający się Stróżem, o który przy nieostrożnem płynięciu, tratwy i statki rozbić się mogą. Powyżej i poniżej progów, w różnych miejscach napotykają się mielizny lub brody, które jednakże nie utrudniają zbytecznie żeglugi z tego powodu, że i w czasie upałów pokryte są wodą na $1^1/_2$ łokcia. Biczownika nie ma na Dniestrze i żegluga się odbywa, już to o żaglach, już o wiosłach, już przez ciągnienie wołami albo liną. Obecnie żegluga na Dniestrze jest małoznaczącą. Poczyna się od Bukowiny, o $8^1/_2$ mil od granicy austryjackiej, a w Rossyi od Isakowieckiej komory celnej. Drzewo budowlane i opałowe spławia się na tratwach i promach, statki zaś zupełnie prawie nie pływają po Dniestrze; żegluga w górę nie odbywa się wcale. Dla obejścia ujścia, które jest pokryte całkiem mieliznami, wykopano od Dniestru do Tarańczuku kanał, prowadzący do limanu. Dniestrem spławiają tratwy i statki o płaskiém dnie z Austryi i gubernii podolskiej; dopływają do wsi Majak (w gubernii chersońskiej), leżącej przy ujściu tej rzeki, za pomocą limanu, do morza Czarnego; w miejscu tém znajduje się przystań, gdzie zatrzymują się statki i tratwy; ztąd zaś przewożą produkta do Odessy lądem lub morzem. Pierwsza jego przystań w Rossyi, znajduje się przy granicy austryjackiej, w miasteczku Zwańcu; tutaj z Bukowiny spławia się drzewo sosnowe i jodłowe na tratwach, składające się z bali, desek, gontów, dranic i t. d.; ztąd się rozchodzi ono już to do południowych powiatów gubernii podolskiej, już w dalsze miejsca nad Dniestrem. Z gubernii tej spławia się tąż rzeką drzewo dębowe do budowania statków wojennych w Nikołajewie, jodłowe do miejsc nad Dniestrem leżących i drzewo opałowe głównie do Odessy. Do przewożenia zboża i innych produktów używają się statki szczególnej budowy, mające zazwyczaj od 4 do 6 tysięcy pudów ładunku. Główne przeszkody, od dawna utrudniające żeglugę po Dniestrze, są: 1) brak dogodnego biczownika do ciągnienia statków końmi; dla zapobieżenia temu na całej rozciągłości rzeki, od wsi Majaku, aż do granicy, rząd miejscowy przedsięwziął już wszelkie środki; 2) częste kliny i przesypy, które szczególnie utrudniają żeglugę statków, płynących w górę rzeki. W czasie nizkiej wody w Czerwcu i Sierpniu, nieraz się zdarza, że statki zatrzymują się przed mieliznami po tygodniu i dłużej, czekając przyboru wody od deszczów; czasami mielizny bywają tak znaczne, że przeszkadzają żegludze nawet przy wysokiej wodzie; 3) progi przy mieście Jampolu; 4) zakręty rzeki: tak np. odległość od miasta Tyraspola do wsi Słobodziei, wynosi w prostej linii $1^1/_2$ mili przeszło, płynąc zaś Dniestrem przeszło 14 mil; 5) płytkie ujście tej rzeki przed jej wpadnięciem do limanu, zwanego Dniestrowskim. Ujście Dniestru tak jest płytkie, że głębokość jego o każdej porze roku nie przewyższa 1 stopy i z tego powodu ani jeden statek nie może tędy przepłynąć do morza Czarnego. Pogłębienia, niekiedy w ujściu dniestrowskiem robione, pozostawały bez żadnego skutku ztąd, że w krótkim bardzo czasie znowu mułem i piaskiem zasypywane były. Kupiec odesski M.

Surowców, pojmując korzyści, któreby mogły z powodu usunięcia tej przeszkody wyniknąć, odnowił swoim kosztem kanał, pomiędzy rzeką Dniestrem, a rzeką Tarańczukiem (także do limanu wpadającą) w roku 1840. Kanał ten ma długości 160 sążni, szerokości przy Dniestrze 10, przy Tarańczuku zaś 7 sążni; głębokości od $5\frac{1}{2}$ do 6 stóp. Statki, mające ładunku do 6,000 pudów i zanurzające się w wodzie od 5 do $5\frac{1}{2}$ stóp, mogą bez żadnej przeszkody i bez wyładowywania po drodze, płynąć po Dniestrze od Tyraspola do wsi Majaku, a ztąd kanałem Surowcowa do Tarańczuku, następnie tąż rzeką, omijając mielizny, wpłynąć do limanu Dniestrowskiego, który z prawej czyli bessarabskiej strony ma zawsze dostateczną głębokość do żeglugi. Od strony morza i limanu, statki mogą także być ciągnione liną w górę bez przeszkody tąż samą drogą aż do Tyraspola. Dla ułatwienia kommunikacyi pomiędzy Akkermanem a Owidyjopolem przez liman Dniestrowski, urządzono w r. 1840 żeglugę parową. Gdy żegluga na Dniestrze tak się ulepszy, że statki od wsi Majak będą w możności płynąć w górę Dniestrem z ładunkiem, wtedy sól bessarabska wysyłana teraz do gubernij południowo-zachodnich na podwodach, będzie się odprawiać wodą o 4 razy taniej. W roku 1847 utworzoną została kompanija *Nadieżda*, z kapitałem 2 milijonów rubli sr. dla assekuracyi na Dniestrze wszelkiej kommunikacyi morskiej, rzecznej i lądowej. *J. Sa...*

Dniówka, pobyt jednodniowy w jakiém miejscu. Głównie używa się dla wyrażenia w rozkazach dawanych do marszu dla wojska, gdzie spoczynek w pochodzie jednodzienny oznaczony. Ztąd sposoby mówienia: stać dniówkę, przebyć dniówkę, na dniówkę i t. p.

Dno, spód, zawarcie, zamknięcie dolne naczynia. Ztąd *wypić do dna*, znaczy spełnić co do kropli podany napój. *Wyczerpać co do dna*, to jest wybrać do ostatka. Ztąd także pochodne, *bezdenny*, nienasycony, lub niezgłębiony, np. przepaść bezdenna, to jest okiem niezmierzona. Dno morza, rzeki, oznacza grunt łożyska.

Do, syllaba przyjęta we Francyi od czasu założenia konserwatoryjum muzycznego, w miejsce *ut*, używanego dawniej w solfeggijach, a zaniechanego dla brzmienia przygłuszonego. Pierwszy miał go używać Buononcini, jak to ze zdania wyłuszczonego w dziele jego: *Musico pratico* z roku 1673 widać: *S'avverta che in vece della sillaba* ut *i moderni si servano di* do, *per essere più risonante* (zważyć należy, że w miejsce syllaby *ut*, nowsi używają *do* dla lepszego brzmienia). Inni przypisują początek użycia tego Doni'emu, żyjącemu około roku 1630.

Doba, jest to przeciąg czasu, którego potrzeba do całkowitego obrotu ziemi około osi, czyli czas zawarty między jedną a następującą północą, lub też między jedném a następującém południem. Doba składa się z dwóch części, to jest z dnia i nocy. Zwykle biorąc część za całość, zamiast doby, mówi się dzień. Nazywa się jeszcze dobą czas dobrze umiarkowany do spełnienia jakiej czynności. Doba oznacza jeszcze pewien okres czasu i odpowiada wyrazowi używanemu w historyi: epoka. *W. Wrz.*

Dobberschütz, ob. *Dobrzyca*.

Dobczyc (Jan z), w młodości oddawał się z zapałem naukom świeckim; w dojrzalszym wieku wstąpił do zakonu ks. Bernardynów w Krakowie i tam od 1481 do 1503 roku miewał w Niedziele i święta kazania do ludu w języku polskim. Umarł na początku 1507 roku. Podczas wakacyj wykładał różne nauki po łacinie młodzieży i uczonym ludziom, którzy nader licznie go słuchali. Co wtedy mówił o pielęgnowaniu pamięci, zebrał treściwie i wydał w małém

pisemku, dziś nadzwyczaj rzadkiem, pod tytułem: *Opusculum de arte memorativa longe utilissimum in quo studiosus lector tam artificalibus preceptis quam naturalibus medicinalibusque documentis memoriam suam adeo fovere discet: ut quaecumque vel audita vel lecta illi commendaverit tanquam in ulla penaria diutissime conservaturus sit*, Kraków, 1504. Dobczycki wydał to dziełko w owym czasie, kiedy filozofowie *Mnemmoniką* bardzo się zajmowali. Autor obiecuje w swej książce umocnić pamięć *per loco, litteras, reales personates, caracteres, imagines, et ydola.* W podanych prawidłach zamierzył sobie za cel ostateczny *fructum preciosum, stilum copiosum, modum tediosum, locum spaciosum* i *modum speciosum.* Dla objaśnienia swoich prawideł osobliwsze kładzie przykłady. W przydatku podaje w skróceniu: *Magistri Arnoldi Medici e nova villa arte memoritiva.*

Dobczyce, miasteczko nad Rabą, w Galicyi, obwodzie bocheńskim, na południe od gościńca wiedeńsko-lwowskiego, między Myślenicami a Gdowem, o mil 4 od Krakowa. Liczy 1,200 mieszkańców. Tu na skale nad Rabą stał niegdyś zamek, w którym nasz dziejopis Długosz przez kilka lat mieszkał, pracując nad swemi dziełami. *L. P.*

Dobczyna Gałka (Andrzej z), ob. *Gałka (Andrzej), z Dobczyna.*

Dobek, Dobiesław, imię starodawne *Dobieslaus*, np. *Dobiesław Kmita.*

Dobenek, herb pruski, ma przedstawiać w polu błękitném kapelusz kardynalski purpurowy, z takiemiż kutasami i sznurami w essach po obu stronach wiszącemi. W szczycie hełmu takiż kapelusz, nad nim kita czarna. Według rękopismu o *Herbach pruskich* (własność hr. Platera), już Ambroży Dobenek w r. 1410 miał tego herbu używać, lecz to nam się zdaje, przynajmniej wątpliwém, i zapewnie dopiero krewni Joba Dobeneka (ob.) biskupa pomezańskiego, zaczęli się nim pieczętować. *J. Bl.*

Dobenek (Jan), ob. *Cochlaeus* Jan.

Doberan (po polsku *Dobrzany*). Pięknie zabudowane miasteczko, otoczone pagórkami pokrytemi lasem, liczące przeszło 300 domów i 2,400 ludności, w wielkiém księstwie meklembursko-szweryńskiém, o pół mili od brzegu morza Baltyckiego, a 2 mile od Roztoków (Rostock), dokąd dojechać można koleją żelazną. Tu powstał 1793 r. pierwszy zakład kąpieli morskich w Niemczech, za staraniem znakomitego lekarza dra Vogel, którego zamiary całemi siłami z wielką hojnością popierał zeszły wielki książe Fryderyk Franciszek. Przy takiej opiece nie dziwnego, iż Dobrzany, jak były pierwszym, tak są też najświetniejszym w Niemczech zakładem morsko-kąpielnym. Zakład ten znajduje się nad samém morzem, które tu płytkim łukiem, czyli mówiąc wyraźniej, w postaci odcinka ogromnego koła wciska się w ląd stały. Powstrzymuje jego zapędy w tym kierunku odmiał długości $1/6$ mili, 100 do 300 kroków szeroki, a 15 stóp wysoki, zwany Groblą świętą: Tuż pod nim kąpują się mężczyzni. Nieco dalej od brzegu znajduje się miejsce ogrodzone parkanem dla kobiet, mających się kąpać. Tak dla jednych jako i dla drugich wystawiono osobne zabudowania, gdzie w osobnych izdebkach kąpiący się w morzu rozbierają się i ubierają. Urządzenie tych budowl, z których chorzy bezpośrednio wchodzą lub z pewnej wysokości wskakiwać mogą do morza, jest wzorowe. Pamiętano tu zarówno o rozmaitych potrzebach czysto-lekarskich, jako i o bezpieczeństwie, tudzież o wygodzie dla chorych. Znajdują się tu krzesła i wozy dla kąpiących się, liny rozpięte, za które chwytają się słabsi, aby ich fale nie obaliły, słabe kobiety wspierają silne i wprawne posługaczki. Jest tu sposobność do pływania, do brania kąpieli nawalnych (*Sturzbäder*), kąpieli dżdżowych, do spadó-

wek (*Douche*), szczególne narządy ku ochronieniu od utonięcia ludzi, mających wielką chorobę; wreszcie osobny statek ku ratowaniu tonących. W pobliskości Grobli świętej są łazienki, w których chorzy biorą kąpiele z wody morskiej grzanej. Dla chorych, chcących być jak najbliżej morza, aby po całych dniach używać orzeźwiającego powietrza, stanęło jeszcze w latach 1837 i 38 przeszło 50 domów. Nad morzem średnia temperatura powietrza bywa w lecie + 13,4° C. Panujące wiatry są zachodni i północno-zachodni. Woda morska miewa w Czerwcu w głębokości 5 stóp + 12,5° do + 16,2° C. Fale biją tu słabo, jak na całém pomorzu Baltyckiém. W samém mieście zaś, do którego od morza wiedzie przez las prosty, pięknie utrzymany gościniec murowany, znajduje się źródło słabej wody solno-żelazistej, przy którém wystawiono piękne, dobrze urządzone łazienki, gdzie chorzy mogą też używać natrysków. Jest też w Dobrzanach łaźnia parowa, tudzież skład wszelkiego rodzaju wód lekarskich, tak rodzimych, jako i robionych w zakładach Struwowskich. Nie zbywa wreszcie na sposobności używania soku wyżętego z ziół świeżych, jako też picia serwatki z mleka krowiego, wzorowo przyrządzanej. Dawniejsze pisma o Dobrzanach wspominają też o dwu źródłach bijących tuż nad morzem. Jedno z nich dostarczało wody słono-gorzkiej, a drugie wydawało z siebie wodę słono-siarczaną. Atoli według nowszych poszukiwań zdaje się, że z jednego i drugiego źródła wydobywa się po części zgniła woda morska, przecedzona przez piasek. Niedawno temu woda siarczana straciła woń gazu siarkowodornego. Tak więc ta, a za nią i woda gorzka wyszła z użycia. Kilka restauracyj, gdzie gościom wydają obiady i wieczerze po rozmaitej cenie, zaradzają pierwszej potrzebie zdrowych i chorych. Inne zaspakajają targi i bazar. Uprzyjemnia zaś pobyt w Dobrzanach czytelnia z dosyć zamożną biblijoteką, teatr, tudzież przechadzki po ogrodzie publicznym i wielkoksiążęcym, przytykającym do pałacu, po ogrodzie przy łazienkach, czyli raczej przy źródle wody żelazistej, wreszcie po laskach pobliskich; lecz jest tu także i bank szulerski. Goszczących co lato w Dobrzanach liczą na tysiące (1829 r. było ich 17,006). Wszakże w nowszych czasach (w r. 1858 osób 1,338), liczbę tę zmniejszały znacznie podobne, ale skromniejsze a więc tańsze zakłady na brzegach morza Baltyckiego, tudzież powszechne mniemanie, że z powodu silniejszego bicia fal, kąpiele w morzu Niemieckiém i w oceanie Atlantyckim są skuteczniejsze. *Dr. F. Sk.*

Döbereiner (Jan Wolfgang), zasłużony chemik niemiecki, urodził się 1780 r. w Hof, otrzymawszy bardzo niedokładne szkolne wykształcenie, w r. 1795 w Münchbergu poświęcił się farmacyi, od r. 1799 kształcił się praktycznie w obranym zawodzie w Karlsruhe i Strasburgu, pracując prócz tego nad poznaniem filozofii, botaniki, mineralogii i chemii. Na żądanie krewnych w r. 1803 oddał się zawodowi handlowemu, lecz po dwóch latach opuścił to zatrudnienie i poświęcił się wyłącznie chemii. W Październiku 1810 otrzymał katedrę chemii w Jenie, na której pozostał aż do śmierci zaszłej w r. 1849. Z licznych odkryć jego, na szczególną uwagę zasłużyło odkrycie własności platyny, która ją przydatną czyni do gazopyrionów i t. p. Dawniejsze odkrycia jego mieszczą się po większej części w Gehler'a: *Journal der Chemie, Physik und Mineralogie*, nowsze zaś w Schweigger'a: *Journal für Physik und Chemie*, w *Archiv der Pharmacie*, tudzież w oddzielnych pismach, z których najważniejsze są: *Zur pneumatischen Chemie*, 5 tomów, Jena 1821—25; *Zur Gährungschemie*, tamże 1822 i 1844; *Über neu entdeckte höchst merkwürdige Eigenschaft des Platins*, tamże 1824; *Beiträge zur physikalischen*

Chemie, zeszyt 1—3, Jena 1824—36; *Zur Chemie des Platins*, Sztutgard 1836. Jest także autorem dzieł do użytku podręcznego, które zasługują na zaszczytne wspomnienie, jakiemi są: *Elemente des pharmaceutischen Chemie*, Jena, 1819; *Anfangsgründe der Chemie und Stöchiometrie*, wyd. 3-cie, Jena, 1826; *Grundriss der allgemeinen Chemie*, wydanie 3-cie, Jena, 1826; tudzież dodatki do ostatniej, Sztutgard 1837. Z synem swoim *Franciszkiem Döbereiner'em*, który wydał: *Kameral Chemie*, Dessau, 1851 r., ogłosił: *Deutsches Apothekerbuch*, 3 tomy, Sztutgard 1840—44.

Dobiecki (Wojciech), były generał wojsk polskich. Jako paź króla Stanisława Augusta, towarzyszył mu do Petersburga; wróciwszy do kraju przedarł się do Włoch i wszedł do pułku piechoty legii naddunajskiej. W r. 1799 przeszedł do pułku sławnego jazdy lancjerów. W r. 1806 pułk ten z Neapolu przybył do Szląska i miał wracać do Polski, gdy na żądanie księcia Hieronima Bonapartego odebrał rozkaz wyruszenia do Hiszpanii. Dobiecki brał czynny udział w oblężeniu i zdobyciu Saragossy. W r. 1812 na wyprawie do Moskwy, był kommissarzem wojennym przy armii czynnej. Wytrzymawszy niesłychane trudy, wrócił do kraju, a przy organizacyi armii królestwa polskiego wziął uwolnienie ze służby wojskowej i zajął się gospodarstwem rolném najprzód w sandomierskiém, następnie w krakowskiém województwie. W roku 1830 powołany na ordonatora armii, pełnił te obowiązki przez ciąg 1831 roku. Na żądanie generała Kazimierza Tańskiego, z którym żył w stosunkach przyjaźni, napisał: *Wspomnienia wojskowe*, ważny przyczynek historyczny do dziejów naszej armii w służbie francuzkiej, obejmujący szczegóły o piechocie legijonów włoskich, i słynnym pułku jazdy w tychże legijonach powstałego, który później pod nazwą ułanów nadwiślańskich, i pod Nr. 7 lancjerów armii francuzkiej, nadzwyczajny rozgłos uzyskał. Szacowna ta praca zasłużonego dobrze krajowi wojownika, ogłoszoną została w piśmie: *Czas, dodatek miesięczny*, t. XV 1859 r. Dobiecki, opisał w rękopiśmie kampaniję polską 1809 r. przeciw Austryjakom. *K. Wl. W.*

Dobiesław, w 1222 r. był kasztelanem małogoskim.

Dobiesław, w 1251 był podkanclerzym koronnym.

Dobiesław, w 1316 r. był kasztelanem małogoskim.

Dobiesław, w 1349 r. był kasztelanem kowalskim.

Dobiesław, między 1346 a 1362 r. był kasztelanem kruszwickim.

Dobiesław, w 1360 r. był kasztelanem wiślickim.

Dobiesław, w 1383 r. był kasztelanem kruszwickim.

Dobijasz. Ostatni rytmańczyk czyli ten z *oryli*, co wytyka drogę dla spławianego wodą drzewa.

Dobiński (Krzysztof), wydał: *Teatr żałobnego aktu na pogrzebie Maryjanny Warszyckiej miecznikowej koronnej.* Był łowczym gostyńskim; w 1696 r. posłował z województwa brzesko-kujawskiego na sejm elekcyjny, gdzie podpisał suffragija za Augustem II; także i 1699 r. posłował i podpisał *pacta conventa*. Postąpił potém na cześnikostwo gostyńskie. Zostawił w rękopiśmie: *Notaty historyczne z czasów Augusta II*, które dotąd nie zostały odkryte. Wiszniewski sądzi, że są stracone.

Dobiński (Stanisław), wydał w 1725 r. wiersz ascetyczny, przypisany prymasowi Potockiemu, pod tytułem: *Świt wierszów na święta Najświętszej Panny Maryi.* Był majorem kawaleryi i deputatem na trybunał koronny w 1727 roku. W 1719 r. po ustąpieniu ojca jego Tomasza, mianowany został burgrabią zamku krakowskiego (*Sig.* 19 f. 196). Z sejmu 1736 r. wyznaczony zo-

stał do kommissyi dla rewizyi żup solnych krakowskich; konstytucyję tegoż sejmu podpisał jako pierwszy poseł województwa krakowskiego. *L. H.*

Dobiński (Krzysztof), biskup serreński, suffragan gnieźnieński w XVIII wieku. Syn Tomasza i Magdaleny Morskiej. Szlachcic herbu Rola. Krewny prymasa Stanisława Szembeka przez babkę po kądzieli (*per maternam aviam*). Zostawszy księdzem, bawił się naprzód przy Szembeku, który go bardzo lubił. Po jednym prymasie nadarzył się drugi, przyjaciel Dobińskiego, to jest Teodor Potocki, który już musiał wynagradzać zasługi. Zdaje się, że za Potockiego został dopiero Dobiński kanonikiem gnieźnieńskim. Deputatem obrany w roku 1729, został z urzędu wiceprezydentem trybunału. Krucyfer u Potockiego, który w Lutym r. 1738 obiecał mu suffraganiję gnieźnieńską za pierwszym wakansem (*Gazety pisane*). Wakans zdarzył się w lat kilka, po śmierci Dominika Sienieńskiego w r. 1743, ale już nie Potocki dał biskupstwo Dobińskiemu, tylko jego następca Krzysztof Szembek, wyświęcony na biskupa serreńskiego (miasto Serrhai w Macedonii, *episcopus Serenensis*). Mąż bardzo pobożny, całe życie oddał dobroczynności. Dbały był o cześć Bożą i o prawa kościelne. Kochał duchowieństwo i hojnie je zawsze podejmował. Prezydentem trybunału obrany przez kapitułę w Maju r. 1745. Drugi raz był prezydentem w r. 1748—9. Proboszczem piotrkowskim mianowany po śmierci ks. Mostowskiego 14 Listopada 1749 r. (*Sygillaty* ks. 28 fol. 177). Następnie proboszcz kaliski i dziekan łowicki. W r. 1753 po śmierci ks. Franciszka Borowskiego został opatem hebdowskim, wziął niedługo sobie za koadyjutora do tego opactwa Jędrzeja Stanisława Młodziejowskiego (ob.). Opatem klasztornym w Hebdowie był za biskupa Krzysztofa ks. Wilkowski (Janocki, *Lexicon der itzlebenden gelehrten Pohlen* pod r. 1754). Umarł 21 Lipca 1769 r. (*Wiadomości warszawskie*, Nr. 60). Pochowany w kollegijacie łowickiej, gdzie ma nagrobek po łacinie z napisem obszernym, z którego niektóre fakta do jego życiorysu wyjęliśmy. Jest tam wielka pomiędzy innemi pochwałami, że przestał dopiero wtenczas dobrze czynić, kiedy żyć przestał. Nagrobek przytacza cały Gawarecki w swoich: *Pamiętnikach historycznych Łowicza*, str. 118; ale nazwisko źle odczytał, bo pisze je Dobiecki; ma być Dobiński.
Jul. B.

Dobiński (Zygmunt), kasztelan brzeziński. Był burgrabią krakowskim. Jakiś bliski krewny biskupa serreńskiego, a może brat, niezawodnie za jego poparciem mianowany 6 Lipca 1754 r. kasztelanem brzezińskim po Stanisławie Sleszyńskim (*Sygillaty*). Był nim tylko lat pięć, umarł albowiem r. 1759 (*Kuryjer polski*, Nr. 38; *Sygillaty*, ks. 29). Mianowany po nim kasztelanem Józef Roch Walewski, chorąży łęczycki. Syn Zygmunta, Jan Kanty kasztelanic, podpułkownik wojsk koronnych, został generałem majorem 10 Stycznia 1763 roku (*Sygillaty*, ks. 29). *Jul. B.*

Dobkiewicz (J.), wydał dziełko pod tytułem: *Spiżarnia wiejska obywatelska, czyli praktyczne przepisy porządnego i należytego tak utrzymania jako i urządzenia spiżarni*, Wilno 1838 in 8-vo.

Doblfof-Dier (Antoni baron), jeden z liberalnych mężów stanu austryjackich podczas rewolucyi 1848 r., urodzony 1800 r., w gabinecie Pillersdorfa był ministrem handlu i wysłany został do Innsbrucku, celem skłonienia cesarza do powrotu do Wiednia. W następnym gabinecie Wessenberga objął wydziały spraw wewnętrznych i wychowania publicznego; kiedy jednak w skutek wywołanych przez rząd nieporozumień kroacko-madziarskich, chciano próbować

już środków reakcyjnych, Doblhof bezzwłocznie poddał się do dymissyi i wracając do życia prywatnego, uniósł z sobą żal i szacunek powszechny.

Döbling, o $1/2$ mili na północ od Wiednia, u stóp góry Kahlenberg, z której roku 1683 Jan III Sobieski, dając odsiecz Wiedniowi, rzucił się na Turków. Wieś w miłém położeniu, śród winnic, liczy wiele pałacyków i letnich mieszkań Wiedeńczyków, i 5,300 mieszkańców. Ma obfitą studnię artezyjską i prywatny zakład leczenia obłąkanych, w którym dnia 7 Kwietnia 1860 roku, sławny patryjota węgierski Stefan Szechenyi, wystrzałem z pistoletu życie sobie odebrał. *L. P.*

Doboka, komitat siedmiogrodzki w Węgrzech, graniczący na północ z komitatem Szolnok, na wschód z komitatami Kolosa i Torda, na południe z Kolosą, na zachód z Krassną i Szolnokiem, długim pasem ciągnie się przez cały prawie Siedmiogród, choć szeroki był tylko na jednę, najwięcej na trzy mile. Grunt wszędzie górzysty, klimat zaś, skutkiem znacznej rozległości, nader rozmaity, choć najczęściej zimny, jakoż w kilku tylko punktach południowych latorośl winna z powodzeniem jest uprawiana. Nawet rolnictwo nie wszędzie się udaje; jedna tylko hodowla bydła główne stanowi zatrudnienie mieszkańców. Oprócz tego, rzeki: Szamos, Sajo, Egregy, Almas i Bestercze w wielkiej obfitości dostarczają ryb, równie jak największe w Siedmiogrodzie jezioro Hodos, mające do 4 mil □ rozległości. Dość znaczny handel prowadzi się także owocami, mianowicie czereśniami. Cały komitet Doboka ma powierzchni 52 mil □ i liczy 1 miasto okręgowe, 159 wsi i 13 pust; ludność wynosi 108,860 mieszkańców, z których blisko $3/4$ Wołochów, $1/5$ Madziarów i około 2,000 Niemców, czyli tak zwanych Saxonów. Podług wyznania ludność ta dzieli się: 75,386 unitów, po większej części Wołochów w 108 parafijach; 19,530 reformowanych w 45 parafijach, 15,000 greków nieunitów w 43 parafijach i 400 żydów. Saxończycy wszyscy są wyznania augsburgskiego. Komitat Doboka dzielił się dawniej na dwa okręgi i ośm cyrkułów; ostatnio połowę wschodnią przydzielono do okręgu cywilnego retegskiego, zachodnią do klausenburgskiego.

Dobosz, z węgierskiego, żołnierz bijący w bęben. Dziś piechota już tylko doboszów posiada; za dawnych czasów cała niemal jazda europejska, a więc i polska jazda, używała tak nazwanych żelów, czyli małych kotłów, w które bili dobosi jadący na czele chorągwi lub hufca. W nowszych czasach jazda zarzuciła kotły, a więc i doboszów; wyjątek stanowią jeszcze w niektórych wojskach europejskich pułki kirysyjerskie, które dawną przechowując tradycyję, używają przy uroczystych wystąpieniach kotłów; biją w nie dobosi konno jadący na czele pułkowej kapeli. Ponieważ dobosi orężnego w bitwie nie biorą udziału, a jednak dla dawania potrzebnych znaków, w ogniu porówno z właściwymi żołnierzami znajdować się muszą, dla zmniejszenia więc prawdopodobnego niebezpieczeństwa, równie jak dla nieodciągania silnych i rosłych ludzi od właściwej służby orężnej, obracają niektóre wojska najmniejszych tylko ludzi, a nawet niedorostków na doboszów. Obyczaj ten wojsk napoleońskich przeszedł i do wojska księstwa warszawskiego, gdzie nieraz niewyrosłych dzieciuchów na doboszy przeznaczano. *Wł. B.*

Dobosz (Aleksy), sławny dowódzca zbójców na Rusi galicyjskiej, którego imię brzmi dotąd w podaniach i pieśniach ludowych. Pojawił się na Pokuciu w r. 1739, i odtąd postrachem napełniał okolice na kilkadziesiąt mil w około. Głównem jego siedliskiem była za Prutem Czarna Góra (*Czerna Hora*), zkąd

na czele swych opryszków (ob.), spadał na doliny, łupił dwory i miasta. Z Czarnej Góry wysyłał rozkazy, ażeby mu okoliczni mieszkańcy znosili jadło i trunki, grożąc nieposłusznym, że wyśle stu swoich *mołodców*, co potrafią wymusić. Że miał bandę liczną, dowodzi to, że wśród dnia, w czasie kiermaszu, napadł miasto Bolechów i złupił. Był to prosty góral Hucuł (ob.), lud przecie chcąc uszlachetnić swego bohatera, opowiada, że umiał czytać i pisać, co u niego wielką jest rzeczą. Nazwę Dobosza wziął po ojcu, który był w wojsku doboszem. W pobliżu miasta Bolechowa (w cyrkule stryjskim), stoi na wierzchołku wyniosłej skały mała drewniana cerkiewka, do niej przywiązał lud podanie o Doboszu. Niedaleko, na równinie mieszkał szlachcic polski, możny i śmiały, nie znany z imienia. Napróżno Dobosz wielokrotnie czatował aby go napaść niespodzianie; czujność szlachcica i gotowość nieustanna a groźna opryszkom, niweczyła ich zamiary. Co najwięcej Dobosza gniewało, że szlachcic często polował na jego bandę, kilku pochwycił i powiesił. Układa więc zręczny plan zemsty. Uwiadamia Dobosz popa z powyższej cerkwi, ażeby na 30 chłopców przygotował wieczerzę, gdyż go odwiedzi nazajutrz po zachodzie słońca, pop natychmiast donosi o tém szlachcicowi z Doliny; ten uzbraja swoich, przybiera jeszcze do pomocy kilkudziesiąt towarzyszów z kawaleryi narodowej, i cichaczem obstawiwszy w około cerkiew i dom proboszcza, czekał pewny pochwycenia wraz z dowódzcą całej bandy. Ale Dobosz wiedział o wszystkiém, wpada nie do cerkwi, ale do ogołoconego z obrony dworu szlachcica. Wnet ludzi pozostałych rozpędza i morduje, zdobywa bogate łupy, dwór zapala na cztery rogi, i kryje się w pobliskich górach. Z dymu i płomieni własnego domu, poznaje szlachcic zdradę Dobosza, biegnie do siebie gasić pożogę, gdy opryszki drugą stroną wchodzą do popa, żądają zamówionej wieczerzy, spóźniwszy się tylko o dwie godziny, jak zapowiedzieli swoje odwiedziny. Powieści ludu bronią Dobosza iż nie był mordercą, raz tylko okrutnie sobie postąpił. Zapalony zemstą na dziedzica wsi Borszczowa nad Prutem, pod miasteczkiem Zabłotowem, wśród dnia dwór jego napadł, i siekierą na progu głowę mu uciąć rozkazuje. Gdy go małżonka dziedzica na kolanach prosi, ażeby darował życie mężowi i w żalu i rozpaczy powiada, że wkrótce matką zostanie: Dobosz, ażeby, jak się wyraził w gniewie, „nie urodziła syna podobnego ojcu," samej, własną ręką głowę odcina. Dotąd jeszcze na ścianie starego domostwa krew jej pokazują. Zuchwały w wyprawach swoich, napadł na zamożny dom Potockich; pobity, straciwszy większą połowę mołodców, uciekać musiał, a ścigany, zaledwie przed pogonią zdołał się ukryć w furze nawozu. We wsi Turka (mila od Drohobyczy, w obwodzie samborskim) znajduje się kłoda, służąca do przejścia na rzece z Łysej Góry płynącej. Kłoda ta z ogromnego dębu (przez leżenie w wodzie stwardniała jak krzemień) pochodzi, w którego wydrążeniu często się Dobosz ukrywał w czasie niebezpieczeństwa. Skoro wyśledzono tę kryjówkę opryszka, podłożono ogień; dym Dobosza z tej uchrony wygnał, schwytano go, lecz potrafił zaraz uciec tejże nocy. W bandzie swojej miał kilku co umieli czytać, ci zawsze w Piątki i w Soboty głośno czytywali Ewangelije ruskie, a opryszki ze swym wodzem modlili się pobożnie. Piękny przykład wspaniałości pozostawił po sobie Dobosz 4 Października 1741 r., gdy napadł w cyrkule kołomyjskim dwór Jędrzeja Karpińskiego, dziedzica Hołosków. Karpiński wcześnie ostrzeżony, w obawie utraty życia, zabrawszy co kosztowniejszego mógł zabrać, odbiegł domu, zostawując żonę bliską rozwiązania i rozkaz, aby Dobosza jak najgościnniej przyjęto. Jakoż ujęty dobrém przyjęciem, nietylko żadnej szkody nie zrobił, ale odchodząc dał

piastunce trzy czerwone złote, upraszając zarazem panią Rozaliję Karpińską, która właśnie powiła syna Franciszka (słynnego później poetę), aby dziecię nowonarodzone, jego imieniem Aleksego nazwała, co jednak nie nastąpiło. Pieśni, które lud ruski dotąd o nim śpiewa, malują ostatnie chwile śmiałego wodza opryszków. Stefan Dźwinka, inaczej zwany Żylinka, mieszkał wraz z urodną żoną swoją we wsi Kosniacz, w górach za Prutem. W niej się kochał Dobosz i ta go zdradziła. Dźwinka wiedząc, że Dobosz jest *charakternik* (ob.), którego ciała żadna nie imała się kula, podmówił żonę, by ona się dowiedziała jakim go sposobem zabić można. Gdy raz rozweselony trunkiem i pieszczotą stał się mówniejszy, chytra niewiasta zapytała Dobosza czy to prawda, że go się żadna kula nie ima? „Prawda (odrzekł) i wiesz że mnie zabić nie łatwo, bo potrzebaby strzelbę nabić srebrną kulą, na jej wierzch położyć 9 ziarn pszenicy, któreby w cerkwi pop poświęcił i odmówił nad niemi 12 Ewangelij?" Skoro się o tym Dźwinka dowiedział, przygotował taki nabój i celnym strzałem pozbawił go życia. Pieśń ludu, której przekład załączamy, tak opisuje ostatnie chwile wodza opryszków: „Po pod gajem zielonym, chodzi Dobosz młody po dolinie, po zielonej murawie, na *sopilce* (fujarce) wygrywa, a napadając na nogę, toporkiem się podpiera i na chłopców pokrzykuje: Oj! wy chłopcy, wy mołodcy, schodźcie się na radę, będziem społem radzili, gdzie pójdziemy rabować, czy Bolechów czy Dolinę (dwa miasteczka)? Gdy my Bolechów napadli, złoto srebro rozsiewali, a miód i wódkę strugą leli. Oj wy chłopcy, wy mołodcy, pójdziem wszyscy wraz w gościnę, ubierajcie się starannie; w chodaki skórzane i w bundy sukienne, bo pójdziem do Stefana Dźwinki i do jego krasnej żonki." — „Oj Doboszu ty panie nasz, tam przygoda spadnie na nas."— „Ho! na mnie tylko uważajcie, po dwie kule nabijajcie w strzelby; stańcie chłopcy pod wrotami, a ja pójdę do okna." — „Dobry wieczór Stefanowa, a wieczerza czy gotowa? Czy śpisz serce czyli czuwasz, czy przyjmiesz Dobosza?"— „Oj! ja nie śpię, wszystko słyszę, wieczerzę gotuję, a Stefana nie ma w domu."—„Czy sama otworzysz, czy mam drzwi twe wybijać?"—„U mnie drzwi cisowe, a zamki stalowe." — „Nie pomogą zamki twoje, jak podłożę plecy moje." I zaczął się Dobosz do chaty dobywać, odpadły zamki, jedne drzwi wysadził, drugie już odchylił, gdy Stefan Dźwinka w serce go kulą ugodził. Dobosz wyszedł jeszcze z chaty, ale dalej kroku stąpić nie mógł. „Trzeba chłopcy uciekać! weźcie mnie na toporki, przybliżcie się do mnie; o jakże mi ciężko! Wynieście mnie na Czarną Górę i połóżcie na kłodzie, wiatr zimny mnie ochłodzi. Tam rozsiekacie na mak ciało moje, aby się Lachy nie zbytkowali i nie ćwiertowali mojego ciała. Na Czarnej Górze rozłączym się na wieki."—„Oj Doboszu! ty panie nasz, gdziem będziem zimować, gdzie latować, czy iść na Węgry czy na Ukrainę?" — „Będziecie zimować w Stanisławowie (miasto) na rynku, w ciężkich dybach i łańcuchach, a wasze ciało ptacy rozerwą." „Wpadli Lachy, wszystkich pochwytali, ręce skrępowali i do koni przytroczyli." Taką jest pieśń ludu śpiewana dotychczas. Pobliską górę pod wsią Kosniacz, gdzie skonał, nazywają dotąd górale *Doboszową górą*. Podanie mówi góralskie, że na parę lat przed śmiercią Dobosz kazał ze skały krzyż wyciosać z ruskim napisem; ma on być dotąd w górach za Kossowem w osadach Huculów (Obszerną o Doboszu wiadomość podał K. Wł. Wójcicki w dziele: *Stare gawędy i obrazy*, Warszawa 1840 r. t. II, z podań, które zebrał między Kołomyją a Zabłotowem, w Delatynie, Stryju i w Bolechowie). *K. Wł. W.*

Dobownik, ob. *Tradescantia.*

Dobra, miasteczko prywatne w gubernii warszawskiej, powiecie kaliskim,

przy trakcie pocztowym wiodącym do miast: Koła, Turka, Uniejowa i Łęczycy, nad rzeczką czyli strumieniem dawniej Nurmą, a obecnie Teleszyną zwaną. Pierwotnie było wsią Zamysłowem, którą król Zygmunt I w r. 1583 wyniósł na miasto, pozwolił nazwać Dobrą, i prawem magdeburskiem nadał. Potwierdzali jej przywileje następni monarchowie, szczególnie co do samorządu i wolności propinowania w latach 1516, 1552 i 1726, co im dziedzice zaprzeczali, a w ostatku odjęli. W r. 1646 właścicielem Dobry był Marcin Walewski, od którego spadkobierców nabył w r. 1779 Alexander Mączyński, kasztelan sieradzki; ten sprzedał w r. 1781 Ignacemu Gałeckiemu, staroście bydgowskiemu, a od niego w r. 1811 kupił Paweł Skorzewski, generał; obecnie zaś jest właścicielem Piotr Skórzewski. Dziś miasteczko to ma w ogóle mieszkańców 2,380, pomiędzy którymi Polaków 949, Niemców 81, Izraelitów 1,350. Główny sposób utrzymania się chrześcijan jest rolnictwo i rękodzieła, Izraelitów zaś handel. Przed czterdziestu laty były tu fabryki sukienne, garbarnie i warsztaty tkackie, lecz teraz przez wyprowadzenie się tychże do miast innych bardziej przemysłowych, Dobra znacznie podupadła. Domów mieszkalnych murowanych jest tu 5, drewnianych 185; posiada kościół parafijalny murowany, pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Panny, istniejący już na początku XVI wieku, a oprócz tego za miastem jest kościołek czyli kaplica drewniana, dawniej pod tytułem ś. Jana Chrzciciela, teraz zaś ś. Barbary, oba żadnych zabytków starożytności nie mające. Szkółka elementarna założona w r. 1810, expedycyja pocztowa i magistrat. Do zakładów przemysłowych należą: młynów wietrznych 6, mielących zboże na potrzeby miasta i okolicy, rocznie za rs. 5,950; olearni 4, wytłaczających w ciągu roku oleju wiader 750, wartości rs. 2,250. Z fabryk sukiennych pozostało jeszcze 3 pojedyńczych majstrów, wyrabiających rocznie sukna cieńszego i grubszego arszynów 8,900, wartości rs. 9,000. Zgromadzeń rzemieślniczych jest tu 12, ale wszystkie na niskim zostają stopniu. Targi są dwa razy w tygodniu, a jarmarków bywa sześć do roku. *F. M. S.*

Dobra ziemskie, wyłącznie szlachta mogła dawniej posiadać w Polsce, i tylko niektórych miast mieszkańcom toż samo prawo służyło. Ztąd dobra ziemskie, szlacheckiemi zwykle nazywano, które jednak co do swej natury, różniły się od dóbr królewskich, ekonomicznych, kościelnych i miejskich: od nich też szlachcic *Possessyjonatem* się nazywał, gdyż ziemskie dobra posiadać musiał, jeżeli praw possessyjonatom służących pragnął używać. W r. 1496 zakazał Jan Albert mieszczanom i plebejuszom wchodzić w posiadanie dóbr na własność lub zastaw, i ich zapisy w sądach ziemskich lub grodzkich przyjmować; dodał nawet, iż dopełnione już zapisy mają być unieważnione, a dobra w pewnym przeciągu czasu szlachcie odprzedane, pod karą polubowną na nieposłusznych wyznaczoną (Przyłuski, *Statut* p. 456). Przeciwnie, król Alexander nabywania dóbr ziemskich mieszczanom nie wzbraniał, lecz nakazał, aby z nich służbę wojenną, podobnie jak szlachta pełnili (tenże p 457). Atoli Zygmunt I, zatwierdzając ustawę Jana Alberta, sędziemu przyjmującemu wzbroniony w niej zapis, karą stu grzywien, a mieszczanom którzyby w ciągu lat czterech, dóbr ziemskich szlachcie krajowej nie odprzedali, zaborem onych zagroził, z wyłączeniem jednak tych miast, których mieszkańcy z dawna dziedziczenia dóbr ziemskich posiadali przywilej. Przedewszystkiem pruskie miasto Toruń korzystało z tej swobody, iż w czasie przejścia pod władzę królów polskich, uzyskało prawo posiadania dóbr ziemskich, których liczbę sam nawet Zygmunt I przed ogłoszeniem swej ustawy, znaczną darowizną uposażył.

W ogólności zaś to o Prusach uważać należy, iż mieszczanie, którzy prawo miejskie miast większych uzyskali, mogli dowolnie tamże dobra ziemskie nabywać, co nietylko z dawna im wolno było, ale i później, na mocy konstytucyi tej prowincyi z r. 1538. Ztąd gdy w r. 1611 nową ustawą zabroniono plebejuszom nabywać dóbr ziemskich, wyjęto od tego mieszczan krakowskich i miast pruskich, tak iż nabywanie dóbr podobnych, szczegółowo owym mieszczanom, a nie zaś miastom samym dozwoloném było. Prawa mieszczan krakowskich dziedziczenia dóbr ziemskich i późniejsza z r. 1677 konstytucyja zatwierdziła. Zygmunt August udzielił w r. 1568 miastu Wilnu ten przywilej, iż urzędnicy miejscy mieli się szlachcie równać, i że ich dzieciom nawet miało być dozwolone posiadanie dóbr szlacheckich. Konstytucyje późniejsze (1658—1703), oprócz Wilna, Lwów i Lublin co do praw z Krakowem porównały. Nie wszystkich wszakże miast obywatelom wolno było posiadać dobra ziemskie, lecz szlachta dowolnie po wszystkich miastach mogła mieć swe grunta, domy i spichrze, podlegając w tej mierze władzy sądowej i podatkom miejskim. W Prusach, gdzie toż samo istniało prawo, szlachcic chcący posiadać grunta miejskie, powinien był być krajowcem tej prowincyi, gdyż tacy tylko mogli dobra ziemskie dziedziczyć. W dobrach ziemskich szlachta tę sobie wyjednała swobodę, iż w nich wojsku stanowisk i noclegów wzbroniono obierać. Dochody tych dóbr mogły też wzrastać przez dobywanie kruszców, soli, siarki i t. p., gdyż korzyść z tego nie na króla lub Rzeczpospolitą, ale wprost należała do dziedzica; jak to artykuły Henrykowskie z r. 1573, zatwierdzenie króla Stefana, tudzież *pacta conventa* Michała i jego następców postanowiły. Dobra ziemskie w królestwie polskiém kongresowém są dwojakiego rodzaju czyli natury: 1) Dobra prywatnych osób własnością będące. 2) Dobra pod zarządem władzy skarbowej zostające, i te składają się: z dóbr rządowych, z dóbr do funduszów duchownych należących. Dobra rządowe pochodzą: *a)* Z dóbr dawniej koronnych. *b)* Z dóbr dawniej narodowych. *c)* Z dóbr, skutkiem kupna, zamiany lub konfiskaty na własność skarbu nabytych. Dobra do funduszów duchownych należące są: *d)* Dobra, za kompetencyję gotowym groszem ze skarbu królestwa oznaczoną, od duchownych przejęte. *e)* Dobra duchowieństwa za granicę odpadłego. *f)* Dobra, które po zniesieniu niektórych instytutów duchownych, ogólno-religijnemu funduszowi w kraju, w spadku dostały się. Dobra do funduszów duchownych należące są własnością tychże funduszów. Dobra rządowe i duchowne, pod administracyją władzy skarbowej królestwa zostające, dzielą się na ekonomije (ob.), klucze, folwarki, wsie i różne inne realności. Ekonomje składają klucze ekonomiczne; klucz składa się z jednego lub więcej folwarków, tudzież z wsi zarobnych lub czynszowych. Do realności różnych pomniejszych liczą się: wójtostwa, sołtystwa, wybraniectwa, młyny wodne i wietrzne, karczmy, austeryje, cegielnie, wapielnie i tartaki. Zarząd dóbr rządowych dzieli się: na centralny czyli główny, na gubernijalny i miejscowy na gruncie. Główny zarząd dóbr, pod administracyją władzy skarbowej królestwa będących, jest przy kommissyi rządowej przychodów i skarbu, w szczególności należy do wydziału dóbr i lasów rządowych. Zarząd gubernijalny dóbr jest w rządzie gubernijalnym, w szczególności należy do sekcyi dóbr i lasów w wydziale skarbowym. Dobrami na gruncie zarządza albo dzierżawca, któremu dobra za kontraktem z rządem zawartym, w czasowe posiadanie i użytkowanie oddane zostały; albo administrator, tam gdzie w dobrach bezpośrednia skarbowa administracyja jest zaprowadzona. Wszystkie dobra w gubernii podzielone są na okręgi ekonomiczne, nadzór nad temi dobrami ma

asesor ekonomiczny, ze składu sekcyi dóbr i lasów w tym celu delegowany. Główne przedmioty do działań zarządu dóbr należące są: 1) inkameracyja, czyli zajęcie dóbr pod zarząd władzy skarbowej; 2) urządzenie hypoteki dóbr rządowych i przystąpienie z temiż do towarzystwa kredytowego ziemskiego; 3) pomiary dóbr; 4) urządzenie dóbr; 5) lustrowanie dóbr i wyciąganie (anszlagowanie) z tychże intraty; 6) budowle; 7) obrona i dochodzenie własności spornej; 8) dzierżawy wieczyste; 9) dzierżawy czasowe; 10) bezpośredni zarząd dobrami przez administratora; 11) zakład owiec rządowych; 12) rękojmie służbowe i umowne; 13) dochody i wydatki z dóbr oraz ich kontrola; 14) osady włościańskie; 15) sprzedaż dóbr rządowych; 16) darowizny (donacyje), Ogólna przestrzeń dóbr rządowych w królestwie polskiém, pod administracyją skarbu zostających 160,000, rozległość zaś dóbr prywatnych w całym kraju wynosi w ogóle 449,645 włók. — Dobra rządowe w wielkiém księstwie poznańskiém należą albo do urządów ekonomiczno-poborowych (*Domainen-Rent-Aemter.*), albo do urzędów administracyjnych (*Domainen-Administrations-Aemter*), albo do urzędów ekonomicznych wydzierżawionych (*Domainen-Pacht-Aemter*), albo nakoniec do szczególnych dzierżaw (*Spezial-Pachtungen*). Urzędów ekonomiczno-poborowych jest 16; urzędów administracyjnych 3; urzędów ekonomicznych zadzierżawionych 28; szczególnych dzierżaw 10. Ogólna liczba majętności i wsi prywatnych w wielkiém ks. poznańskiém wynosi 7,903.—W Galicyi pod rządem austryjackim zostającej liczbę wsi wykazy statystyczne na 6,300 podają. *C. B.*

Dobra, moneta złota brazylijska, na którą idzie 12,800 reisów, wartość jej wynosi złp. 152 gr. 26.—*Mała Dobra* również moneta złota zawierająca 6,400 reisów, wartości złp. 76 gr. 13.

Dobra stołowe, ob. *Ekonomije w Polsce.*

Dobracki (Maciej), później nazwany *Guthaeter*; rodem z Sandomierskiego, był pisarzem wieluńskim i ostrzeszowskim, następnie przez wojnę szwedzką zniszczony przeniósł się około r. 1659 do Wrocławia, gdzie był nauczycielem języka polskiego i praktycznym adwokatem. W r. 1673 dostał od króla Michała tytuł sekretarza królewskiego, był pisarzem sądowym w Brodnicy, gdzie umarł roku 1681. Pozostawił w druku: 1) *Wydworny polityk Oleśnica*, 1664 in 8-vo, ark. 20; dzieło to we 3 częściach po polsku i niemiecku, zawiera wzory listów i innych pism; 2) *Kancellaryja polityczna*, Gdańsk, 1665 in 8-vo; 3) *Polnische Deutsch erklaerte Sprachkunst*, Wrocław 1666; 4) *Goniec grammatyki polskiej, seu Curier der Polnischen sprachlehre,* Oleśnica 1668, in 8-vo, str. 99; 5) *Spiżarnia duszna*, Oleśnica 1671, przedruk w Brzegu, 1680 in 24-to; 6) *Polnische Hofmanier im conversiren,* Gdańsk 1690 in 8-vo.

Dobrakowski albo **Drobakowski** (Wojciech Fabijan), nauk i filozofii bakałarz, wydał w Krakowie 1701 r. wiersz pod tytułem: *Stroy lutnie Apollina przy solennych aktu weselnego Applauzach Jerzego Heynricha kupca lubelskiego i Anny, Henryka Kluga, kupca krakowskiego córy.*

Dobran czyli **Dobrany**, miasto w Czechach, w okręgu pilzneńskim, o półtory mili na południowo-zachodniej stronie miasta Pilzna położone, ma 274 domów i 1,835 mieszkańców. Kościół parafijalny pod wezwaniem ś. Mikołaja, szkołę okręgową, kaplicę ś. Wita, szpital, ratusz, browar i gorzelnie.

Dobrążna, rzeczka, ma źródło w powiecie krobskim, okręgu regencyjnym i księstwie poznańskiém, pod wsią Siedlec; oblewa wsie Chocieszewice, Pampowo, Wilkonice, miasto Miejska Górka, pod Widawą wpada do rz. Orli. Długość jej biegu wynosi mil $3\frac{1}{2}$.

Dobre, tak nazywa się w potocznem życiu to wszystko, co służy do pewnego celu, lub skutek ma pożądany, i w tem znaczeniu dobrem jest wszystko co *przydatne*. Wszakże z tego wynika, że dobremi nieraz w oczach naszych są rzeczy, okoliczności lub czynności, którym wartość dla pewnych jedynie przyznajemy celów; przecież nazywamy pomimo to dobrami materyjalnemi czyli doczesnemi, jakiemi są np. posiadłości, pieniądze, i t. d., te wszystkie przedmioty same przez się, bez względu na użytek i cel, jakie im nasze chęci lub czynności nadadzą. Zadaniem etyki (ob.) jest dokładne wskazanie, które chęci i czynności są dobremi, a które złemi. Zupełne osiągnięcie wszystkiego dobra moralnego nazywa się *dobro najwyższe (finis bonorum)*, które różne zwłaszcza u starożytnych szkoły filozoficzne w różnych celach upatrywały; ob. *Cyrenaicy*, *Epikurejczycy*, *Stoicy* i t. d. *F. H. L.*

Dobre, dawniej miasteczko w ziemi liwskiej, dziś osada wiejska prywatna w gubernii warszawskiej, powiecie stanisławowskim, w okolicy lesistej na północ miasta Mińska. Gniazdo starożytnej na Mazowszu rodziny Dobrzyneckich, z których Jan Dobrzynecki, podstoli zakroczymski, przez wzgląd na położenie u książąt mazowieckich zasługi, otrzymał w r. 1530 od króla Zygmunta I przywilej na założenie w swych dobrach Ossowno tego miasteczka i nadanie prawem niemieckim. Później należało do książąt Massalskich, od których nabył w r. 1785 Szymon Szydłowski, kasztelan żarnowski. Dziś Dobre liczy 462 mieszkańców, trudniących się po większej części rolnictwem, posiada kościół katolicki drewniany i szkółkę elementarną, dwa targi tygodniowe i 6 jarmarków do roku.

Dobre uczynki ob. *Uczynki*.

Dobrej Nadziei Przylądek, ob. *Przylądek Dobrej Nadziei*.

Döbrentey (Gabryjel), pisarz i poeta węgierski, urodził się 1786 roku w Nagyfrölös, w komitacie wesprymskim, kształcił się w gimnazyjum ewangelickiem w Oedenburgu, i w 1806 r. udał się do uniwersytetu lipskiego, gdzie słuchał nauk filologicznych i historycznych. Powołany następnie na nauczyciela do Siedmiogrodu, założył tamże w 1810 r. *Muzeum siedmiogrodzkie* (narodowości madziarskiej), które nader ważne na rozwój literatury madziarskiej wywarło wpływy; w nagrodę Döbrentey mianowany został assessorem stołu sądowego w komitacie hunyadskim. Od 1820 r. pełnił w Peszcie urzędy sekretarza okręgu Budy, kasyna narodowego, towarzystwa rolniczego i t. d.; w Marcu 1822 r. powołany wraz z innymi uczonymi przez palatyna, pod prezydencyją hrabiego Józefa Teleky ułożył plan i statuta założonej przez sejm akademii węgierskiej, której w 1831 r. mianowany został członkiem i sekretarzem. Wszakże ostatnie te obowiązki piastował tylko do 1834 r., w którym to czasie powołany został na godność pierwszego kommissarza państwa w okręgu Budy. Pomimo to objął on ofiarowaną sobie przez akademiję redakcyję *Starożytnych pomników języka madziarskiego* i wespół z Andrzejem Fay kierunek nowego teatru narodowego. Mianowany w 1841 r. naczelnym kommissarzem, potém radcą królewskim, a obok tego assessorem w kilku komitatach, zakończył czynne życie w 1851 r., w majątku wiejskim, niedaleko Budy. Döbrentey niezmordowany był w krzewieniu języka i literatury ojczystej; z pism jego, prace historyczne i dla młodzieży wartość mają niepoślednią. Poezyje Döbrentey'a, mianowicie ody, elegije i epigrammata, drukowane po większej części po pismach peryjodycznych, pomimo zbyt szumnego nieraz stylu, należą do lepszych w tym rodzaju płodów muzy madziarskiej. Jego *A havas violaja* (Fijołki alpejskie, Peszt 1822) przełożono na języki włoski i niemiecki; *Huzzardalok*

(Pieśni uzarskie, 1826) na francuzki i angielski. Jako tłómacz *Arcydzieł Shakespeare'a* i innych kilku poetów dramatycznych, niemało także położył Döbrentey zasługi dla sceny narodowej.

Dobrochoczy, tak na Białorusi nazywają widmo, a raczej bożka, zabytek z przedchrześcijańskich czasów, którego jeszcze niedawno chodzącego koło lasów lud tameczny widywał. Wzrost jego równał się zawsze wysokości drzew, przy których stawał. Dobry to duch, nic złego ludziom nie wyrządzał, owszem lud go uważał za sędziego sprawiedliwego. Opiekun poczciwych surowo niecnotę karze. Na przestępcę zsyła dotkliwą chorobę, a jeśli nie przebłaga winowajca ducha Dobrochoczy, umrze w najstraszniejszych mękach. Ażeby uzyskać jego przebaczenie, potrzeba wziąść krajkę chleba ze szczyptą soli, takowe w czysty szmatek zawinąć i pójść do lasu z osobą cierpiącą. Wybrać małą polankę, tu odprawić modły nad owym podarkiem, zostawując szmatkę, przy której się choroba przyczepi, a słaby zdrowym powraca do domu. Kto pierwszy w świeży ślad Dobrochoczego wstąpi nogą, ten zaraz się obłąka, i wieczorem zaledwie potrafi wrócić do domu.

Dobrochotow (Piotr), jeden z najlepszych medaljerów rossyjskich Urodzony r. 1788 przy tulskiej fabryce broni, kształcił się w akademii sztuk pięknych w Petersburgu, gdzie następnie był professorem. Umarł roku 1831. Z licznych prac jego (300 przeszło) za najlepsze uchodzą: *Herkules* (wyrznięty na serdoliku), i *Merkury wręczający jabłko Parysowi.* *J. Sa...*

Dobrocieski (Mikołaj z Dobrocieszy), kanonik krakowski i sandomierski, obojga praw nauczyciel, urodził się w wiosce ojczystej blisko Krakowa położonej. Słynął jako znakomity prawnik. W poselstwie które do Rzymu sprawował, za wybornego mówcę był miany. Sprawował godność kanclerza i radcy sądów biskupich. Umarł 1608 roku. Wydał ważne dzieło p. n.: *Informacyja o niektórych artykułach między duchownym a świeckim stanem, szczególniej o dziesięcinach*, Kraków 1620. Używaném dzieło to było przez duchownych, na poparcie prawa do dziesięcin służącego, a które Dobrocieski za prawo Boskie uważa.

Dobroczynność i Dobroczynne zakłady. W znaczeniu ściślejszém nazywamy dobroczynnością przymiot lub zwyczaj czynienia dobrze i łagodzenia cudzej niedoli; w obszerném, rozumiemy pod nią system urządzeń w tym celu podjętych. Rozróżniać zwykliśmy w tej mierze dobroczynność prywatną, od publicznej; pierwsza nie powinna bynajmniej ograniczać się na pojedyńczych objawach dobroczynności, na dawaniu tu i owdzie jałmużny i t. d., ale w każdym razie może i powinna stosować się do powziętego z góry planu, w celu osłodzenia nieszczęść już istniejących, a zapobieżenia mogącym się pojawić w przyszłości. Najlepszym ku temu środkiem są towarzystwa prywatne, wspierające nędzę ludzką w sposób systematyczny, a więc zakłady zarobkowe, kassy oszczędności i pożyczkowe, ułatwienie nabywania pierwszych potrzeb do życia, ochrony dla drobnych dziatek, szkoły dla moralnie zaniedbanych dzieci i t. p. Dobroczynność publiczna podejmowana przez państwo i gminy, w ogóle cele ma te same i albo łączy się z prywatną, albo ją wspiera gdzie ta nastarczyć nie może. Jednėm z najlepszych dzieł o dobroczynności i o zakładach dobroczynnych, napisał Dégérando, p. t.: *De la bienfaisance publique* (4 tomy; Paryż 1849). Szczegóły tak o tym przedmiocie w ogólności, jako też o wykonywaniu dobroczynności prywatnej i publicznej w naszym kraju, znajdą czytelnicy pod artykułami: *Towarzystwo dobroczynności; Taxa ubogich; Pauperyzm; Ochrony; Żłobki; Ubogich czyli wyrobne domy i szkoły* i t. d.

W Wilnie od 1819 do 1823 roku wychodziło czasopismo, w zeszytach miesięcznych, p. t.: *Dzieje dobroczynności krajowej i zagranicznej*, do którego również ciekawych czytelników odsełamy. *F. H. L.*

Dobrodziejstwo inwentarza, ob. *Inwentarz*.

Dobrogniewa (Maryja), królowa polska, żona Kazimierza I Odnowiciela. Szczupłe o niej mamy wiadomości. Szła z krwi Waregów skandynawskich. Była córką Włodzimierza, księcia kijowskiego, tego co pierwszy przyjął wiarę chrześcijańską, siostrą zaś rodzoną Jarosława, autora *Prawdy ruskiej*. Matka jej Anna, cesarzówna carogrodzka, siostra Bazylego i Konstantyna. Kazimierz powróciwszy do Polski, szukał sojuszu z sąsiadami przez związki małżeńskie. Przyszłą żonę znalazł na Rusi. Nazywano ją wtedy imieniem chrzestném, według greckiego obrządku Maryją. Wielkich korzyści spodziewał się król polski ze swojego małżeństwa; miała to być najprzód pomoc książąt ruskich dla uspokojenia Polski, potém spodziewał się król bogatego posagu, nareszcie mógł mieć spokojne sąsiedztwo od Rusi. W istocie Maryja przywiozła z sobą do Polski dużo złota, srebra i klejnotów; przywiozła z sobą liczne i bogate sprzęty w szatach, naczyniach i kolebach, *cum magnis divitiis*, pisze Długosz. Zdało się to wszystko Kazimierzowi, który z Niemiec ubogim wrócił, a w Polsce nic tego wszystkiego nie zastał, po świeżych łupieztwach czeskich. Odprawiło się wesele w Krakowie, a po niém nastąpiła w Gnieźnie koronacyja królowej, która wtedy obrządek ruski na łaciński zamieniła i skutkiem tego przyjęła nowe imię Dobrogniewy. Odtąd i weszło we zwyczaj, nazywać tę królowę Maryją Dobrogniewą. Zmiana obrządku nie znaczyła wtenczas zmiany wiary; wiara, dogmat, był jeden podówczas w zachodnim i wschodnim Kościele. Dobrogniewy przejście z obrządku do obrządku było dobrowolne; mogłaby przy starodawnym łatwo zostać, bo nie raził. Nestor opowiada, że Kazimierz za wiano żony, oddał księciu Jarosławowi 800 jeńców ruskich, których Bolesław Chrobry wziął wtenczas, kiedy zdobywał Kijów. Są inne powiastki, że Kazimierz ustąpił jeszcze niektórych zamków ruskich, w których panowali Lechowie; mówi o tém Długosz, ale powieść ta ulega wątpliwości. I w ogóle wszystkie te podania o Maryi Dobrogniewie, oprócz jej posagu, o którym wszyscy piszą, nie są pewne. Nawet samo jej pochodzenie, o jakiém wspomnieliśmy, nie dałyby się dowieść wiarogodnemi świadectwami, gdyby nie spółczesna prawie *Kronika Nestora*. Gallus nie umie nazwać jej po imieniu; powiada tylko, że była *nobilis de Russia*, szlachetną kobietą z Rusi, a z tego zeznania nawet tego wnosić nie można, że z krwi książąt panujących pochodziła. Wincenty biskup krakowski, milczy o Maryi Dobrogniewie w swojej kronice. Jan kronikarz zowie ją Dobrogniewą, bez objaśnienia zkąd była rodem. Annalista Saxo, wie tylko to, że Dobrogniewa była córką króla ruskiego, *filia regis Russiae*. Bogufał nazywa tego ojca bardzo mylnie Romanem Odonowiczem. Nestor stanowi tutaj dowód, mówi wyraźnie, że Maryja córką była księcia Włodzimierza: z tego by wypadało, że księżniczka nie szła tak młodo za mąż, gdy ojciec umarł r. 1015, Maryja Dobrogniewa mogła mieć lat 27—28 wtenczas, kiedy się z nią żenił Kazimierz, jeżeli to tylko w roku 1041, to jest jak najwcześniej być mogło. Nestor posuwa tę datę o dwa lata później i składa ją na rok 1043. Myli się tutaj wyraźnie, bo namieniając sam o wyprawie pierwszej Jarosława przeciw Mazurom w r. 1041, rzuca światło na ten przedmiot; pomoc ta dana Kazimierzowi, była już skutkiem pokrewieństwa, zawartego pomiędzy nim a Jarosławem. Niepewne są wieści o Maryi Dobrogniewie, ale o dalszém jej życiu nic nie wiemy; to pewna, że była matką dwóch królów: Bolesława Śmiałego i Władysława

Hermana. Inne jej dzieci Mieczysław i Świętochna, która potém poszła za mąż za Wratysława, króla czeskiego; ponieważ ta Świętochna, podobno najmłodsza z dzieci rodziła się r. 1055, mamy jeszcze jedną datę, wskazującą że r. 1055 żyła Maryja Dobrogniewa. *Jul. B.*

Dobrogost, herbu Grzymała, w 1302 r. był kasztelanem wiślickim.

Dobrogost z Nowegodworu, he bu Nałęcz, arcybiskup gnieźnieński za Władysława Jagiełły. Urodził się na Mazowszu z ojca dziedzica wsi Nowegodworu za Wisłą, niedaleko od Warszawy. W Padwie został doktorem prawa. Wróciwszy do ojczyzny, zdaje się, że najprzód wszedł do kapituły krakowskiej, jeżeli to o nim mowa w liście do Ziemowita, księcia mazowieckiego z dnia 23 Października 1373 roku. Pisał papież pod tą datą trzy listy, jeden do króla Ludwika, drugi do matki jego Elżbiety Łokietkówny, trzeci do księcia Ziemowita mazowieckiego; we wszystkich zaklinał, żeby pomagali nawracaniu się Litwy, na ich ręce słał listy do książąt litewskich. Pismo do Ziemowita, jedno tylko ma wyrażenie: *ex verbis dilecti filii Dobrogestii Prepositi Cracoviensis ecclesiae, decretorum doctoris, latoris presentium*, to jest ze słów Dobrogosta proboszcza krakowskiego, doktora prawa, dowiedział się papież o gorliwości księcia Ziemowita, którą rozwijał względem nawracania Litwy (*Theiner, Vet. monum. Pol. et Lithuanae*, tom 1, str. 696). Mielibyśmy tutaj i datę powrotu Dobrogosta do ojczyzny, ale takim sposobem już z drugiej podróży do Włoch i tę pewność, że w roku 1373 był już proboszczem krak., mógł nim zostać w Rzymie, za nominacyją papieża. Mowa tu prędzej o naszym Dobrogoscie, jak o innym, bo najprzód widzim to z listu papiezkiego, że proboszcz wracał prosto na Mazowsze i że poprzednio wychwalał księcia, dla którego naturalnie więcej musiał mieć względów jak nawet dla króla Ludwika. Zresztą zgadzają się z sobą inne okoliczności. Dobrogost, późniejszy arcybiskup, był także doktorem prawa, był także prałatem krakowskim, a jakkolwiek wiemy tylko o jego dziekaństwie, musiał być i proboszczem wprzód i postąpił tylko później na wyższą prelaturę, kiedy u ks. Łętowskiego (w *Katalogu*, tom 2, str. 196), znajdujemy Dobrogosta proboszcza i w lat kilka później dziekana krakowskiego, o którym wzmianki przerywają się w roku 1378, ale nie mówią nic te źródła, że umarł. Żył więc może, a dalszy ciąg jego życia kryje się w dziejach Dobrogosta arcybiskupa. Połączywszy tedy w jedno to, co nam podaje Theiner, Łętowski i dyplomata, historyja Dobrogosta będzie taka. W r. 1369 był już za Kazimierza Wielkiego proboszczem krakowskim i doktorem dekretów (*Dogiel*, tom 1, 595). W roku 1373 jeszcze proboszcz krakowski, wraca z podróży do Rzymu i przywozi list do księcia Ziemowita o Litwie. W roku 1377 już jest dziekanem krakowskim, kiedy podpisuje list biskupa Floryjana Mokrskiego, zatwierdzający fundacyję klasztoru w Mogile (Łętowski). W r. 1378 jedzie z biskupem Floryjanem Mokrskim jako poseł z synodu kaliskiego do Węgier, do króla Ludwika, gdy nałożył na dobra duchowne podatku po 6 groszy od łanu. Sprawili, że płaciły dobra duchowne tyle co szlacheckie, to jest po 2 grosze od łanu. Wyciągał król tego podatku na wojnę z Litwą. „Nauczył się tego, mówi Łętowski, gdy stolica apostolska przysłała legata do Polski i na Szląsko, wybierając po 2 grosze od grzywny, od dochodów duchownych, na wojnę z Saracenami. Ale to wojna była krzyżowa, a król Ludwik miał kraju bronić, od czego włożono mu koronę. Słusznie było zatém, jak to na synodzie postanowiono, żeby duchowni tyle płacili, co świeccy." Jeżeli to, co poprzedziło, przyczepiliśmy niesprawiedliwie do życia arcybiskupa, to co następuje, już do niego należy. Przy kantorstwie gnieźnieńskiem, które otrzymał już r. 1382

po Mikołaju Nałęczu, biskupie poznańskim, ciągle dziekan krakowski i kanonik poznański. Kapelan króla Ludwika. W r. 1382 obrany przez kapitułę arcybiskupem gnieźnieńskim, ale nie przyjął go król Ludwik z powodu, że mało co przed swoją elekcyją Dobrogost pogodził się z księciem mazowieckim Ziemowitem, który oblegał Łowicz. Nie ufał król oczywiście Dobrogostowi i sądził, że jako Mazur spiskuje z mazowiecką dynastyją przeciw węgierskiej. Ale kiedy się przekonał niedługo Ludwik o wierności Dobrogosta, pozwolił wziąć mu po księciu Janie Opolskim biskupstwo poznańskie. Wziął je w istocie Dobrogost, ale już w roku 1384 po śmierci krola, pojechał sam do Rzymu starać się za sobą. Urban VI potwierdził go na to biskupstwo 3 Czerwca 1385 roku. Dobrogost wyświęcony zaraz w Neapolu, powrócił do ojczyzny na wielką uroczystość połączenia się dwóch narodów, Polski i Litwy. Znajdował się na ślubie i koronacyi Władysława Jagiełły. Przed samą tą uroczystością postanowił go Urban generalnym zbieraczem trzyletniej dziesięciny w Polsce, a mianowicie w trzech dyjecezyjach: gnieźnieńskiej, kamińskiej i chełmińskiej i w ogóle w całej prowincyi gnieźnieńskiej (10 Lutego 1386, *Theiner*, *Vet. mon.*, 1 str. 755). Dobrogost ustanowił już od siebie dziewięciu kollektorów według różnych dyjecezyj (tamże, str. 757). Król mianował Dobrogosta posłem swoim do Urbana, z doniesieniem o chrzcie Litwy i z obedjencyją. Miał trudności jakieś w zbieraniu świętopietrza biskup, skoro 30 Kwietnia 1388 roku upoważnia go papież, ażeby zapozwał do Rzymu wszystkich, którzyby mu tamowali zbieranie składek (*Theiner*, 1, 759). Z treści innych listów papiezkich widać, że były trudności wielkie z dyjecezyją wrocławską, która należąc do prowincyi kościelnej gnieźnieńskiej, była pod panowaniem czeskiém. Trudności znajdowały się i w Polsce. Proboszcz gnieźnieński Mikołaj Strosberg, miał pewne prawa, któremi się zastawiał. Dobrogost pewnie ostro z nim postępował, kiedy aż Maryn kardynał szambelan papiezki upominał go, ażeby z Mikołajem wychodził łagodnie (11 Lipca 1390 r., *Theiner*, str. 763). Kommissarz ze strony króla Władysława razem z księciem Ziemowitem mazowieckim i z innymi panami do ułożenia pokoju z zakonem w Marcu roku 1389. Znajdował się dla tego na wyspie wiślanej pomiędzy Solcem a Czarnowem, ale nic tam nie zrobili, tylko pomknęli terminu układów na później do Neidenburga; o tém zaświadcza list królewski z Niepołomic 14 Maja 1389 roku. (*Cod.*, *dipl.* Rzysz., tom 2-gi, str. 771—3). W Krakowie podpisany na przywileju danym dla miasta Kazimierza (21 Sierpnia 1389, tamże t. 1, str. 256). Już wtenczas król Dobrogosta jako zasłużonego mianował po śmierci Bożanty arcybiskupem gnieźnieńskim roku 1389. Ale w kościele polskim powstaje takaż sama schizma, jaka przed chwilą była w kościele rzymskim; trzech naraz pretendentów spiera się o prawa swoje do katedry gnieźnieńskiej, Lipski obrany przez kapitułę, Dobrogost mianowany przez króla i książe Jan Opolski, którego tymczasem papież Bonifacy IX potwierdził. Górą nadewszystkich poszedł Dobrogost, ale po czteroletniej dopiero walce. W jego ręce książe Opolski zrzekł się praw swoich i Bonifacy uznał go arcybiskupem 27 Marca 1394 roku. Dla ułagodzenia tej sprawy, potrzeba była nowego poselstwa do Rzymu. Jeździł więc Dobrogost w swojej sprawie i wszystko dobrze zrobił. Powracającego z wielką radością witała kapituła gnieźnieńska po długiém swojém osieroceniu. Wziął się arcybiskup zaraz gorliwie do rządów owczarni, które prowadził z łagodnością i wszelkiém umiarkowaniem. Starał się znieść nadużycia, jakie się wkradły do kościoła. Zdobywał się także na fundacyje pobożne. Szczególną uwagę zwrócił na klasztor lędzki Cystersów w Kaliskiém, przymnożył mu fundacyi ustępując

dziesięcin ze stołu arcybiskupiego na Makownicy. Za jego także radą i staraniem Jagiełło dokończył budowy gmachów dla akademii krakowskiej. Podpisany w Krakowie na przywileju danym dla Jadwigi, mocą którego na posag wzięła królowa Ruś i Kujawy (25 Stycz. 1396, *Cod. dipl.* Rzyszczewskiego, II, 345). Jest na sejmie radomskim w Marcu 1401 r. (*Cod. dipl.* Rzyszczewskiego, I, 272). Umarł w dobrach swoich arcybiskupich, w Chełmie w kluczu Uniejowskim dnia 14 Września 1402 roku. Pochowany w katedrze gnieźnieńskiej. Biskupem był przez lat 18, z tych w Poznaniu przepędził lat 10, w Gnieznie 8. Miał bolące i ciekące oczy i dla tego od pospólstwa nazywany był „Wydrzyoko.” *Jul. B.*

Dobromil, miasto rządowe w Galicyi, w obwodzie sanockim, nad rzeką Wyrwą u podnóża Karpat, o mil 3 na południe od Przemyśla, przy trakcie wiodącym z Przemyśla do Samborza położone. Gniazdo starożytnej i pełnej zasług rodziny Herburtów. Zygmunt August na prośby Stanisława Herburta, kasztelana lwowskiego, dozwolił przeistoczyć wieś Dobromil na miasto, obdarzył prawem magdeburgskiém i rozmaitemi przywilejami uposażył; starania też zamożnych dziedziców, wielce do jego wzrostu i pomyślności się przyczyniały, tak, iż w końcu XVI i na początku XVII wieku Dobromil był miastem znaczném i bardzo bogatém. Szczęsny Herburt, głośny wymową swoją i nauką, założył tu w r. 1611 drukarnię i Jana Szeligę, drukarza z Krakowa, sprowadziwszy, począł wydawać dzieła znakomitszych polskich historyków. Tu wytłoczone zostały: pierwszy raz drukowana *Historyja polska Kadłubka*; *Roczniki Orzechowskiego* i sześć pierwszych ksiąg *Historyi Długosza*, oprócz innych kilku dzieł łacińskich i polskich, do rzadkości biblijograficznych należących; drukarnia ta trwała do r. 1616. Po wygaśnięciu familii Herburtów około r. 1646, majętność ta przeszła do Czuryłłów, następnie do Koniecpolskich, a w r. 1693 kupił ją Jan Bonawentura Krasiński, wojewoda płocki, starosta warszawski, po czém przeszła na własność książąt Lubomirskich, a w ostatku do rządu. Dziś Dobromil podupadły liczy 1,600 mieszkańców, pomiędzy którymi 850 izraelitów; ma urząd powiatowy kameralny, urząd ekonomiczny, nadleśniczego, pocztamt, kościół parafijalny łaciński, wzniesiony najprzód w r. 1531 na inném miejscu, przez Jana Herburta, lecz gdy wylew rzeki Wyrwy zniszczył go w r. 1635, teraźniejszy wymurowany został, powiększony i odnowiony w r. 1772. Oprócz tego znajduje się w mieście cerkiew unicka, pod wezwaniem Narodzenia Najśw. Panny. Na wyniosłém wzgórzu sterczą ruiny obronnego, w r. 1613 zbudowanego zamku, w którym Herburtowie, a po nich Koniecpolscy, Krasińscy i Lubomirscy mieszkali. Był to zamek osobliwszego kształtu: do wpółokrągłego bez zewnętrznych murów zabudowania, wchodziło się jedną kamienną bramą, nad której sklepieniami widać jeszcze herb Herburtów, z napisem po części nieczytelnym; frontowa część najlepiej się jeszcze dochowała. Po obydwóch stronach bramy i nad nią, są dotąd potrójne sklepienia i strzelnice, a dalej ślady zabudowań, w których osada zamku mieszkała; reszta murów schodziła się klinowato do kupy, obwarowano zaś były ośmiokątną teraz całkiem zburzoną wieżą, która pewnie główną tworzyła basztę. Na dziedzińcu znajdowała się także głęboka, teraz prawie całkiem zasypana studnia. Wewnątrz zdobiły go ścienne malowidła, allegorycznie zastosowane najwięcej do rokoszu Zebrzydowskiego, w którym jeden z Herburtów, Jan Szczęsny, wielki miał udział. Podczas niepokojów siedmiogrodzkich i wojen szwedzkich, stawiano silny w tym zamku opór. W następnych czasach przestał on być mieszkalnym, jednakże opierał się długo niszczącemu czasowi, bo lud zabobonny uważając go za mieszkanie

złych duchów, wystrzegał się zbliżać do niego. Dopiero w r. 1784 księża Bazylijanie tameczni, otrzymali pozwolenie burzenia murów tego sławnego w dziejach krajowych gmachu i użycia pochodzących z niego materyjałów, do murowania, a raczej restauracyi swego klasztoru, o pół mili za miastem między górami istniejącego. Zakonnicy ci, pierwotnie chroniąc się przed napadami Tatarów, przybyli tutaj ze Lwowa i pustelnicze prowadzili życie. Do nich znalazło się wkrótce i więcej braci; odwiedził pustelników wyżej wspomniony Herburt, w towarzystwie wielu panów dnia 24 Czerwca 1613 r. i tegoż samego roku w Sierpniu, dał im przywilej wystawienia klasztoru. Stanisław Koniecpolski roku 1635 i Krasiński 1693 r. uczynili klasztorowi darowizny ziem. R. 1784 Białogłowska, dziedziczka wsi Tarnowy, leżącej blisko Dobromila, zapisała im ów zamek, który do niej wtedy należał, na reperacyję monasteru Bazylijanów dobromilskich; inni też obywatele z tej okolicy, znacznemi go dochodami opatrzyli. Imiona ich przechowują dotąd z wdzięcznością pobożni ci zakonnicy, w księgach swoich rękopiśmiennych, w biblijotece klasztornej dobromilskiej się znajdujących. *F. M. S.*

Dobrorad, herb nadany wraz z dziedzicznem szlachectwem Maurycemu Woyde, synowi Fryderyka, doktorowi medycyny i chirurgii, członkowi rady lekarskiej i radcy konsystorza ewangelickiego w królestwie polskiém, dyplomatem cesarza Mikołaja I z dnia 9 (21) Kwietnia 1840 r. Przedstawia w polu niebieskiém pegaza białego w prawo, ze wstęgą złotą także w prawo; na wstędze trzy gwiazdy czerwone. W szczycie hełmu pomiędzy dwoma piórami strusiemi, wąż skręcony ogonem w górę, z czary złotej pijący. Labry niebieskie, złotem podszyte. *J. Bl.*

Dobrosielski (Chryzostom), Reformat, rodem z Wielkopolski, wstąpił do zakonu r. 1628, po przejściu urzędów zakonnych został w końcu prowincyjałem wielkopolskim; umarł r. 1676. Pozostawił dzieła: 1) *Summarium asceticae et mysticae theologiae ad mentem D. Bonaventurae*, Cracoviae 1655, in 12, str. 1023; drugie wydanie tamże 1703, in 8-vo. 2) *Theologia ascetica ad mentem s. Bonaventurae*, Cracov. 1703, in 8-vo, str. 436; druga edycyja 1731, in 8-vo.

Dobrosław, w 1277 r. był podkanclerzym koronnym.

Dobrosław, kasztelan krakowski, w 1387 r. z królową Jadwigą oraz innymi panami, należał do wyprawy na Ruś halicką, którą chciano oderwać i przyłączyć do Węgier, a która na mocy układów zawartych z pełnomocnikami ruskimi w Gródku, niedaleko Lwowa, gdzie królowa z panami i wojskiém stanęła, wróciła do Polski. *L. H.*

Dobrosołowski (Marcin), herbu Poraj, rotmistrz, pamiętny z swej odwagi w ojczyźnie; 1572 r. po wygnaniu Bohdana, hospodara z Wołoch, Chocimia z małą garstką bo tylko z 70 ludzi, bronił przez kilka tygodni przeciwko całej potędze tureckiej i nie prędzej go poddał, aż za ordynansem hetmana. W roku 1579 należał do wyprawy na Połock; hetman Mielecki oddał mu dowództwo artylleryi. Sokolę zamek, podczas wojny Stefana Batorego z Moskwą, oblegał i zapalił ognistemi kulami. *L. H.*

Dobrotwór, miasteczko nad Bugiem, w dawném województwie bełzkiém położone, zniszczone przez Turków i Tatarów, otrzymało od Zygmunta I przywilej, ponawiający zatracone prawa, przy końcu panowania Stanisława Augusta; otoczone będąc wielkiemi lasami, liczne tratwy drzewa spuszczało Bugiem na sprzedaż do miejsc bezleśnych. Ten rodzaj handlu ożywiał Dobrotwór i zamożność tutejszym mieszczanom zapewniał.

Dobrowo, wieś w dawném województwie sieradzkiém, położona przy ujściu rzeki Neru do Warty. Tu błogosławiony Bogumił, później od r. 1167 arcybiskup gnieznieński, wystawił kościół po wezwaniem S. Trójcy, bogato uposażył i sam zostawszy księdzem, kościoła tego był proboszczem. Podanie mówi, iż gdy został dziekanem archikatedry gnieźnieńskiej, z Gniezna do Dobrowa o 15 mil na nabożeństwo zjeżdżał. Tu też na pobliskiej puszczy życie swe zakończył dnia 10 Czerwca 1182 r. Ciało jego najprzód w kościele tutejszym złożono, gdzie zaraz lud pobożny do grobu tłumnie zgromadzać się zaczął; lecz gdy kościół z czasem podupadł, przeniesiono zwłoki do Uniejowa 1637 r.

Dobrowolski (Łaska Kacper), scholastyk łucki, proboszcz rowieński, w r. 1803 uczynił zapis swojém i następców imieniem, dla szkoły parafijalnej rowieńskiej. Nadto założył biblijotekę potrzebną do nauk i corocznie utrzymywał czterech ubogich uczniów, dając onym wikt, pomieszkanie i odzież. Umarł roku 1813. *T. S.*

Dobrowolski (Augustyn), prior księży Cystersów w Paradyżu, w królestwie polskiém, ogłosił drukiem: 1) *Septem sacrae phiale coronatae, seu septem praxes, septem altaria privilegiata visitandi septemplici B. Virg. Mariae coronae accommodate*, Romae 1647, in 12; 2) *Paradisus Eucharisticus in Paradiso Mariano S. Ord. Cistert plantus*, Lublini 1652, in 24-to; 3) *Semina Paradisi pro thermis animarum*, bez miejsca druku, 1664, in 4-o.

Dobrowolski, ksiądz, w druku pozostawił: *Kazania przygodne na niektóre uroczystości o szczególniejszych chrześcijańskich prawdach*, Łowicz 1794, in 8-vo.

Dobrowolski (Józef), kanonik lubelski, wydał: 1) *Kazanie w dzień świętego Wincentego a Paulo*, Warszawa 1822, in 8-vo; 2) *O związku małżeńskim*, Warszawa 1827, in 8-vo, str. 100.

Dobrowolski, ksiądz Augustyn, w druku pozostawił ogłoszone: *Kazania na Niedziele całego roku*, Przemyśl 1833, in 8-vo, tomów 2.

Dobrowski (Józef), historyk i filolog czeski, wielkiego pomnikowego wpływu na piśmiennictwo czeskie, a w dziejach słowiańszczyzny znakomitego stanowiska; on pierwszy agitującą się w Czechach, od chwili zaprowadzenia przez cesarza Józefa II do szkół języka niemieckiego, sprawę wskrzeszenia narodowości czeskiej, wystąpieniem swém na polu literatury silném ramieniem popchnął naprzód nową ideę. Z bystrą przenikliwością i pracą niezmordowaną, oddał się badaniom rodzinnej mowy i jeżeli nie przeprowadził jej bezpośrednio w życie narodu, to przynajmniej przygotował zupełne i niepożyte materyjały dla następców, ludzi czynu. Urodził się w Węgrzech pod Giermetem, niedaleko Rabu dnia 17 Sierpnia 1753 r. Ojciec jego Jakób, wachmistrz w wojsku węgierskiém, był z rodu Słowakiem, a matka Czeszką. W pierwszych latach życia stracił ojca; matka powtórnie poszła za mąż za jakiegoś weterana Chorwata (Kroatę), od którego mały pasierb doznawał ciągle okrutnego obchodzenia. Postępowanie takie ojczyma, w samym zawiązku zniszczyło zdrowie Dobrowskiego, a zwłaszcza tak w nim nadwerężyło system nerwowy, że w późniejszym wieku cierpienia te zmieniły się w hipokondryję. W dziewiątym roku matka oddała go do gimnazyjum w Niemieckim Brodzie (w królestwie czeskiém), gdzie młody uczeń, w którym bolesne wspomnienia lat dziecinnych zabiły wszelką wesołość, szukał w naukach jedynej pociechy. Ztąd przeszedł do szkoły w Klatowach, gdzie słuchał wymowy i poezyi, a gdy niedługo rodzice jego całkiem zubożeli, bez żadnych sposobów utrzymania, tylko z nadzieją

i wytrwałością udał się na uniwersytet pragski; tu ucząc młodzież szkolną zaspokajał swoje potrzeby i w dziewiętnastym roku życia został magistrem. Tymczasem znakomite jego zdolności i praca niesłychana, zwróciły nań uwagę Jezuitów, ci 1772 r. wciągnęli go do nowicyjatu w Bernie (na Morawii); lecz po dziesięciu miesiącach pobytu, gdy zakon zniesiony został, Dobrowski wyłącznie poświęcił się teologii, którą studyjował aż do r. 1777. Mając atoli szczególniejsze zamiłowanie w badaniach filologicznych, już na uniwersytecie, obok innych przedmiotów, oddawał się nauce języka hebrajskiego, chaldejskiego i syryjskiego. Antoni hrabia Nostic wezwał go na nauczyciela do swoich dzieci. W tym czasie w Pradze znajdował się drugi uczony i badacz znakomity dziejów czeskich Franciszek Pelcel. Ten poznawszy w Dobrowskim tyle zdolności, wzbudził w nim chęć zagłębienia się w historyję ojczystą. Dobrowski zaczął wydawać peryjodyczne pismo *O stanie oświaty czesko-morawskiej*; odtąd już ciągle oprócz prac innych, komentował kroniki i biblije słowiańskie. Roku 1786 otrzymał święcenie kapłańskie; po jedenastoletnim pobycie w domu hr. Nostica, został wicerektorem seminaryjum w Hradyszczu, nad rzeką Morawą, a we dwa lata później rektorem. Gdy jednak po śmierci Józefa II zniesiono seminaryja duchowne, wrócił do Pragi, gdzie nie mając innego sposobu do życia, znowu znalazł przytułek u Nosticów. Roku 1792 wraz z hrabią Szternbergiem wybrał się do Sztokholmu, w celu sprowadzenia ztamtąd dzieł i rękopismów, zabranych w Czechach w czasie trzydziestoletniej wojny. W tej podróży zwiedził Kraków i Warszawę. W r. 1803 Dobrowski opuścił dom Nosticów i odtąd żyjąc prywatnie, z bezprzykładną pracą zajmował się badaniami języka i dziejów czeskich. Roku 1818 powzięto w stolicy Czech zamiar założenia muzeum czeskiego; Dobrowski silnie ujął się tej myśli, słowem i piórem wspierał to przedsięwzięcie. Zostawił po sobie 64 dzieł, najwięcej treści filologicznej i historycznej; te ostatnie zwłaszcza obejmowały badania nad początkami dziejów czeskich, morawskich i innych słowiańskich narodów, nadto rozbiory krytyczne starych kronikarzy i pomników piśmiennictwa. Między temi dwa traktaty nas dotyczące są: 1) *Uwagi nad Wincentym Kadłubkiem, wydanym przez Bogumiła Lindego i Ossolińskiego* i 2) *Recenzyja Ruskiej Prawdy Rakowieckiego.* Ostatnią jego pracą był krytyczny rozbiór kronikarza Jornandesa: *De Rebus Geticis,* uczyniony na żądanie towarzystwa naukowego frankfurckiego, do wydawania źródeł z dziejów Germanii. W roku 1828 zamierzając udać się do Krakowa, wyjechał do Berna, gdzie nagle zachorował i zakończył życie 9 Stycznia 1829 r. Wpływ Dobrowskiego ważnym jest w rozwoju ducha czeskiego, chociaż kierunek jego był zupełnie przeciwnym temu, jaki on zamierzał mu nadać. Dobrowski przez długi czas wcale nie wierzył w możebność powrotu do życia narodowości czeskiej, wedle uporczywie rozgłaszanego zdania przez germanofilów, do szczętu obumarłej; zapalony starożytnik, uważał ojczystą swą mowę za trupa, którego z niezwykłą biegłością rozbierał anatomicznym skalpelem badań i krytyki. Według jego przekonania, zanim wieko trumny okrywającej ostatki czeszczyzny, miało zamknąć się na zawsze, pragnął pokazać uczonemu światu zagasłą świetność swego narodu i ojczyzny. Dobrowski dopiero przy schyłku dni swoich przekonał się, że mylnie sądził; zabłysła i jemu przyszłość, o jakiej dotąd lękał się nawet marzyć, a pracując wyłącznie w języku niemieckim i łacińskim, zaczął nareszcie artykuły po czesku umieszczać w *Czasopiśmie Muzeum czeskiego;* poprawił pisownię czeską i to właśnie było ową kwestyją, która wywołała zacięty spór z professorem Nejedlym. Dobrowski jest autorem, między innemi, następujących dzieł: *Slovo Slavenicum, in spe-*

cie Czechicum, Praga 1799, w 4-ce; *Bildsamkeit der slawischen Sprache an der Bildung der Subst. und Adjektive in der böhm. Sprache dargestellt*, Praga 1799, in 4-to. (Jako dodatek także przy jego *Słowniku niemiecko-czeskim*). *Lehrgebäude der böhmischen Sprache*, Prag. 1809, w wielk. 8-ce, str. XX i 326; *Entwurf zu einem allgemeinem Etymologicon der slawischen Sprachen*, Praga 1813; drugie wydanie powiększone i poprawione przez W. Hankę, tamże 1823 r.; *Slawin, Bothschaft aus Böhmen an alle slaw. Völker, oder Beiträge zur Kenntniss der slaw. Literatur nach allen Mundarten*, Praga 1806; *Slowanka, zur Kenntniss der alten und neuen slaw. Literatur*, Praga 1814—15 r.; *Deutsch-böhmisches Wörterbuch*, Praga t. I, str. 344, 1802 r., w 4-ce; t. II, str. 482, 1821 r. Najważniejsze jego dzieło: *Institutiones linguae Slavonicae dialecti veteris* (Wiedeń 1822). Różne artykuły w *Czasopiśmie czeskiego muzeum* z r. 1827, 1828; o *Diadochu*, Bart. Paprockiego i w *Monatschrift des vaterländ. Museums*, z r. 1828 i t. d. *Ad. N.*

Dobrski (Julijan), wyborny tenorzysta opery polskiej, urodził się r. 1811 w Warszawie i od r. 1824 kształcił w konserwatoryjum warszawskiém, głównie pod kierunkiem professora śpiewu Karola Soliva. Wystąpił po raz pierwszy na naszej scenie w *Cyruliku Sewilskim*, w roli Almavivy dnia 20 Września 1832 r. Od owego czasu aż po dzień dzisiejszy, nie przestaje zachwycać licznych u nas lubowników śpiewu, jednakowy zawsze budząc w publiczności zapał. Dobra metoda, głos silny i dźwięczny, dochodzący w górnych tonach do *b*, wiele smaku, expressyi i cieniowania (mianowicie w solach), wyborna akcyja i ujmująca powierzchowność składają się w nim w jedno, by usprawiedliwić bezprzestanne powodzenie, jakie każdemu niemal jego wystąpieniu towarzyszy. Szczególniej celuje Dobrski w operach włoskich, do których czuje pociąg z wychowania już swego muzycznego wynikający; w innych, w których mniej widzi śpiewności, mniej też bywa starannym i szczęśliwym. We wszystkich prawie znakomitszych operach grywanych na naszej scenie, dał dowody wysokiego swego uzdolnienia, usuwając się jednakże od ról zbyt męczących, lub wysokich jak np. w *Hugonotach*. Oszczędzanie takie głosu, zachowało mu go po dziś dzień świeżym i mocnym. Występował w operach: *Fra Diavolo*, *Robercie Djable*, *Zampie*, *Lunatyczce*, *Cyruliku Sewilskim*, *Błyskawicy*, *Hrabi Weselińskim*, *Narzeczonej*, *Piwowarze z Preston*, *Koniu spiżowym*, *Frejszycu* (1844), *Normie* (1850), *Córce regimentu*, *Napoju miłosnym*, *Marcie*, *Stradelli*, *Przysiędze*, *Łucyi z Lammermooru* (której dwa tylko pierwsze akta wykonywa), *Lukrecyi Borgia*, *Purytanach*, *Lombardach*, *Nabuchodonozorze*, *Belizaryjuszu*, *Marco Spada*, *Hayde*, *Makbecie*, *Lindzie*, *Don Pasquale*, *Jeziorze Wieszczek* i t. d. Usunąwszy się czas jakiś ze sceny i po odbyciu podróży do Włoch, ukazał się znów w *Ernani* (1856), w *Żydówce* (1857), głównie w świetnej roli Jontka w *Halce* (1858), *Flisie* i t. d. Przy pożegnaniu i zejściu ze sceny śpiewaka basisty Szczurowskiego, w d. 16 Maja 1837 r. w czasie przedstawienia *Turka we Włoszech*, Dobrki odśpiewał do sędziwego kolegi słowa pożegnalne. Sam także doznał dowodu życzliwości ogółu w dniu 25 Lutego 1858 r., gdy publiczność zawdzięczając 25-cio letnią jego pracę, ofiarowała mu podczas przedstawienia opery *Ernani*, wieniec szczerozłoty, wysadzany drogiemi kamieniami, na którego liściach wyryto nazwiska oper, w jakich kiedykolwiek występował.

Dobrucza, *Scythia minor* starożytnych, jest krajem stanowiącym część północno-wschodnią Bulgaryi tureckiej, w prowincyi (ejalecie) Sylistryi poło-

żonym, odgraniczonym przed r. 1856 od Rossyi Dunajem z jednej, a od Wołoszczyzny z drugiej strony, a dotykającym wschodnim bokiem brzegów morza Czarnego. Pomiędzy tém morzem a Dunajem, rozciąga się płaszczyzna tu i owdzie poprzerzynana pierwszemi przedgórzami pasma Bałkanu. Poniżej Sylistryi, wzgórza te zwracają kierunek Dunaju na północ, tworząc jakoby półwysep, pokryty już to stepem, już urodzajną ziemią, którego delta Dunaju stanowi kończynę północną. Ludność składa się z Turków (Osmanlis), z Turków bulgarskich (Turkomanów), z Tatarów pochodzących z Kipczaku i oddających się po wsiach rolnictwu i chowowi bydła i pszczół, Ormijan, Greków i Żydów trudniących się przemysłem, rybołówstwem, warzeniem soli, handlem i rzemiosłami. Najznakomitszemi miastami są: Babatag, w stronie północnej i Bahardżik, twierdza nader dziś obronna. Niektórzy, kraj Dobruczą zwany, rozciągają aż po za Bałkan ku Aidos, wciągając tym sposobem w jego obręb miasta: Szumnę, Parawady i Warnę.

Dobrydzień, *Gutentag*, miasteczko prywatne w Górnym Szląsku, niegdyś w księstwie dziś w regencyi opolskiej, nad rzeczką Malapane, o $2\frac{1}{2}$ mili od Lublińca położone; 2,268 mieszkańców; ma 3 kościoły: 2 katolickie a 1 ewangelicki; fabryki płótna, browary. Obecnie jest w posiadaniu książąt Braunschweigskich.

Dobrylewo, jezioro w wielkiém księstwie poznańskiém, okręgu regencyjnym bydgowskim, powiecie szubińskim znajdujące się.

Dobrynia, brat Małuszy, matki wielk. ks. Włodzimierza I. Za jego poradą, Nowogrodzianie zaprosili do siebie na rządcę Włodzimierza; następnie gdy ten ostatni połączył w ręku swoim całą władzę nad ziemią ruską, Dobrynia sprawował rządy w Nowogrodzie. W r. 985 odbył wyprawę wspólnie z wielkim księciem na Bulgarów; następnie brał czynny udział w zaprowadzeniu na Rusi religii chrześcijańskiej. Imię Dobrynia przechowało się dotąd w pieśniach ludowych. Potomkowie jego, przez czas długi w Nowogrodzie zamieszkali. W latopisach ruskich wspominane są imiona podobne, np. *Dobrynia Riezanicz* (z Riazania), z przezwiskiem Złoty Pas (Pojas), jeden z bohaterów wielk. ks. Konstantyna Wsiewołodowicza (w XIII wieku).—*Dobrynia Ragujłowicz*, wojewoda Mstisława I, rozproszył (r. 1095) wspólnie z Nowogrodzianami, przodowe wojsko Olega Światosławicza, nad rzeką Miedwiedzicą (w gubernii taurydzkiej).—*Dobrynia Długi* (Dolgij), bojar rostowski, poległ (1176) w bitwie, walcząc o prawa księcia Mstisława, którym wielki książe Wsiewołod III zaprzeczał.—*Dobrynia Sudisławicz*, bohater poematu o wyprawie Igora, zabity (podług *Latopisu Nikonowskiego)* w bitwie z Połowcami, nad rzeką Kajałą roku 1185. — *Dobrynia Andrejkowicz*, w zakonie Antoni, założyciel monasteru kijowskiego, zwanego Pieczerskim; umarł r. 1073. *J. Sa...*

Dobrzankowa (Mikołaj z), herbu Prawda, nosił nazwisko czy przydomek Wąż i jako kasztelan ciechanowski, już w r. 1442 synowi swemu Mikołajowi odstąpił dobra Wróblewo i Obromb (*Metr. koron.*); następnie w r. 1448 nabył dobra Bogate; dla tego też spotykamy go po dyplomatach z XV wieku, piszącym się: *de Dobrzankowo* lub *de Bogathe.* W roku 1452 znajdował się na zjeździe książąt mazowieckich w Czerwińsku, następnie zaś został wojewodą mazowieckim, z którym tytułem występuje w *Metrykach mazowieckich* z lat 1471 i 1472. Jestto przodek rodziny Bogackich Prawdziców, to jest używających herbu Prawda, jak to okazaliśmy z dokumentów autentycznych, w tomie III (LVII) *Monografii Kossakowskiego*, prostując mylne podania Okólskiego i Niesieckiego, z których pierwszy odnosi Mikołaja Węża z Dobrzanko-

wa, do Ślepowrończyków, a drugi mieści go pod herbem Wąż, co jest bezzasadnem (ob. *Wąż*). *J. Bl.*

Dobrzański (Andrzej), z Dobry, syn księdza greckiego wyznania z Rusi Czerwonej, który przeszedłszy do wyznania helweckiego, sprawował obowiązki duchowne przy rozmaitych zborach małopolskich. Andrzej był konsenijorem dystryktu ruskiego w Małopolsce, później się przeniósł do Litwy i został senijorem dystryktu nowogrodzkiego, a wkrótce potém wileńskiego. *Biblije brzeską* poprawił i do druku przygotował; litewscy kalwini chcieli tę pracę jego drukiem ogłosić, oparli się temu małopolscy kalwini i wielkopolscy Bracia czescy, którzy podobne dzieło mieli po swym senijorze Danielu Mikołajewskim. Temu więc dano pierwszeństwo i ogłoszono je drukiem w Gdańsku u Hünefelda 1632 r. Jest to biblija znana pod nazwiskiem *Paliura*. Nakreślił plan nauk w szkołach kalwińskich, na synodzie w Wilnie 1629 r. z wielkiemi pochwałami odczytany.

Dobrzański (Alexander), biskup leontopolski, suffragan sandomierski, dziekan kielecki, proboszcz tczewski już w r. 1810, kiedy po organizacyi nowej kraju odzyskanego na Austryi, celebrował na uroczystém nabożeństwie w Radomiu 11 Lutego. Sędzia pokoju. Marszałek zgromadzenia gminnego okręgu kieleckiego 4 Listopada 1817 r. Następnie z proboszcza katedralnego kieleckiego, mianowany suffraganem kieleckim 31 Lipca 1818 r. Gdy katedra kielecka przeniesioną wtenczas została do Sandomierza i dwie kapituły kielecką i sandomierską zlano w jedną, Dobrzański został suffraganem nowej dyjecezyi w r. 1818. Wyświęcony na biskupa leontopolskiego, został dziekanem kapituły sandomierskiej. Był również roku 1824—30 officyjałem generalnym sandomierskim. Po śmierci biskupa Adama Prospera Burzyńskiego (ob.), obrany administratorem dyjecezyi w r. 1830, rok spełniał ten obowiązek, bo zaraz w r. 1831 umarł w Sandomierzu. Administracyję dyjecezyi po nim wziął ksiądz Klemens Bąkiewicz i stolica biskupia długo wakowała. Dobrzański był drugim suffraganem sandomierskim. Pierwszym był ksiądz Wojciech Boxa Radoszewski, fundator suffraganii za czasów Stanisława Augusta. *Jul. B.*

Dobrzański (Jan), syn księdza ruskiego, urodzony r. 1820; pracował najpierwej przy redakcyi gazety lwowskiej. W latach 1846—1848 redagował *Dziennik mód paryzkich*, pisując niekiedy drobne recenzyje. W r. 1848 redagował dziennik polityczny *Rada Narodowa*. Po zmianie systemu w kraju, wzięto go w rekruty; uwolniony po kilku leciech, redagował r. 1854 *Dziennik literacki*; tudzież od r. 1854—56 *Nowiny*, pismo odznaczające się taniością swoją i pokupne, z powodu umieszczanych doborowych powieści i poezyj. Od r. 1856 do 1861 redaguje *Dziennik literacki*. Od lat dwóch umieszcza artykuły rozumowane i polemiczne, pod nazwą: *Fotografije; Zapiski literackie*. W r. 1859—1859 wydał powieści: *W kraju i za morzem, szereg obrazków*; skończył na obrazku trzecim, p. t.: *Wygnańcy*. W r. 1855 przełożył słynną powieść J. B. Etwösa, p. t.: *Notaryjusz*, drukowaną w Warszawie, w 4 tomach. W r. 1857 napisał powiastkę: *Ciotunia*. W r. 1847 tłómaczył dla sceny lwowskiej dramata: *Michał Bremont; Sampierro* i t. d. Kilkakrotnie wystąpił jako krytyk (*Powieści polskie*, 1847; O *Deotymie; Lenartowiczu*, 1858 i t. p.). Główną zasługą Dobrzańskiego jest, że zdołał przez długie lata utrzymać niepewne życie kilku pism literackich i zręcznie sterować niemi. *E.*

Dobrzański (Antoni), literat ruski w Galicyi, wydał w latach 1853—54 w Przemyślu: *Powieści z Pisma S.*, p. t.: *Piwisti z pisma swiatoho nowoho*

zawila i *Powisti z pisma swiatoho staroho zawita*. Zasilał też kalendarz ruski p. n.: *Peremyszlianin*. *E.*

Dobrzany, ob. *Doberan*.

Dobrzeńscy (z Dobrzenic), od r. 1744 baronowie, pochodzenia czysto czeskiego, od wieków znanego w dziejach czeskich rodu. Jeden z ich przodków, Czeniek (Wincenty) z Dobrzenic, wspomniany już jest w księgach ziemskich z r. 1385; Piotr Dobrzeński z Dobrzenic, był wicepisarzem królestwa czeskiego od r. 1552 do 1555. Gniazdo tego rodu Dobrzenice, jest dotąd ich siedzibą, aczkolwiek po bitwie białogórskiej było jakiś czas w obcych rękach. Pierwotnym herbem Dobrzeńskich, był wspólnie z Poczepickiemi z Poczepic: biały bocian ze skrzydłami czarnemi, w niebieskiém polu. Obecnie do różnych tego rodu członków, należą dobra allodyjalne: Nedieliszcze i Chlum w Hradeckiém, majątek Hodietyn tamże, Preitenhof, klucz Chotiebórz, dobra Dobków, Uhrów, Przybram i Nejepin w Czasławskiém, w królestwie czeskiém. *Ad. N.*

Dobrzeński (Jakób Jan Wacław), inaczej Czernomostski (*de Nigroponte*), professor wydziału medycznego w Pradze od r. 1668 do 1697, rektor uniwersytetu od 1670 do 1685 r. Umarł 1697 r. Wydawał przez 15 lat *Discursus sphaericus* (w języku czeskim i niemieckim), zalecający się wieloma pięknemi przepisami: *O zachowaniu zdrowia; O gospodarskich pracach* i t. d. Jest także autorem *Kalendarza na rok 1688* i pisemka: *Publiczna i przyrodzona obrona od chorób*. *Ad. N.*

Dobrzisz, miasteczko w Czechach, o mil 5 od Pragi, w obwodzie pragskim. Ma urząd powiatowy i zamek księcia Colloredo-Mansfeld, z parkiem, oraz różne rękodzielnie; mieszkańców 2,300. *L. P.*

Dobrzyca, po niemiecku: *Dobberschütz*, miasto prywatne w dawném województwie i powiecie kaliskim, teraz w regencyi poznańskiej, powiecie krotoszyńskim, o trzy mile od Krotoszyna odległe. Odwieczna ta osada była gniazdem starożytnej rodziny wielkopolskiej Dobrzyckich, herbu Leszczyc, w której ręku w części przynajmniej znajdowała się aż do schyłku niemal XVII wieku; w XVIII stuleciu posiadali to miasteczko Gorzeńscy, później Turnowie, dziś przeszło w ręce niemieckie i należy do p. Bandelowa. Dobrzyńscy też założyli w tém miejscu kościół parochijalny, pod wezwaniem Znalezienia Ś. Krzyża i Ś. Katarzyny, który istniał już w XV wieku. Od samych początków z drzewa postawiony, restaurowanym został około 1670 roku. Kościół ten spalił się w pożarze miasta 1777 r., w następnym zaś roku odbudowany został na nowo także z drzewa, przez proboszcza miejscowego Stanisława Łukomskiego. Dobrzyca liczy obecnie 1,109 mieszkańców; ma dwa kościoły: katolicki i ewangelicki, expedycyję pocztową i liczne browary. Przy mieście, tam gdzie teraźniejszego dziedzica piękny pałac się wznosi, stał dawniej zamek stary obronny, otoczony bagnami, który był zniesionym roku 1799. *F. M. S.*

Dobrzyń nad Drwęcą, miasto prywatne w gubernii płockiej, powiecie i okręgu lipnowskim, nad rzeką Drwęcą, która rozgranicza królestwo polskie z Prusami, przy trakcie pocztowym płocko-golubskim położone. Do końca prawie XVIII wieku było pierwotnie przedmieściem miasta Golubia, po drugiej stronie rzeki w Prusach leżącém i zwało się przedmieściem Dobrzyńskiém. W roku 1684 d. 22 Lipca dziedzic tej majętności Zygmunt na Działyniu i Kościelcu Działyński, wojewoda kaliski, starosta inowrocławski, wydał przywilej

obywatelom przedmieścia golubskiego, mocą którego pozwolił im obrać sobie osobnego wójta i dwóch starszych do rozsądzania spraw; zapewnił posiadłość domów, placów, ról, ogrodów, łąk i t. d. Był to pierwszy akt odrębnego niejako stanu od owego miasta, rodzaj osobnej tegoż jurydyki. Potwierdził ten przywilej syn jego Jakób Działyński d. 15 Czerwca 1721 r., dodając wyraźnie: „Przedmieściu Dobrzyniu nad Drwęcą, przy Golubie leżącém, nadajemy niektóre grunta" i t. p. Dopiero w r. 1789, to jest kiedy właściwe miasto przeszło pod panowanie pruskie, Ignacy na Działyniu i Koscielcu Działyński, szef regimentu polnego J. K. Mości i Rzeczypospolitej, dóbr Dobrzynia w kluczu Działyńskim pan i dziedzic, odebrawszy na dziedzictwo Dobrzyń, osobnym przywilejem dawniejsze nadania potwierdził i dotychczasowe przedmieście na miasto wyniósł, urząd wójta zamienił na burmistra, a robociznę na pieniądze; słowem był pierwszym założycielem teraźniejszego miasteczka, które tak za czasów pruskich, jak równie za księstwa warszawskiego, a następnie królestwa, pomimo że tak jakby jedno miasto składało z Golubiem, stanowiło odrębną juryzdykcyję z osobnym burmistrzem, co i dotąd ma miejsce. Wszystkie te szczegóły są nadto przekonywające i dostatecznie mówią przeciwko twierdzeniu p. Nepomucena Romanowskiego, który w szacownej zkąd inąd rozprawie *O Zakonie Dobrzyńców* (*Biblijot. warsz.*, 1856, tom I i 1857, tom III), nie znając miejscowości, a snadź niedowierzając *Starożytnej Polsce*, wyrozumował sobie, jakoby Dobrzyń nadany temu zakonowi (ob. *Dobrzyń nad Wisłą*), koniecznie musiał być nad Drwęcą. Znalazłszy bowiem w *Kronice Duisburga* wyrażenie, że książe Konrad wybudował Dobrzyńcom nowy zamek w Dobrzyniu, wpadł na myśl, że ten nie mógł być gdzie indziej tylko nad Drwęcą, „gdyż Dobrzyń nad Wisłą był już wtedy starém miastem, więc gdyby Konrad tam ów zakon osadził, nie potrzebowałby im zamku budować, ale w dawno wybudowanym byłby ich tylko osadził." Na tak błędnej podstawie opierając zresztą zręczne swoje wywody, p. Romanowski uczynił miasto Dobrzyń nad Drwęcą starożytném i całą historyję Dobrzyńców do niej przeniósł, wbrew istotnej prawdzie, gdyż wówczas nie mogło być drugiego Dobrzynia z tej prostej przyczyny, że takowy powstał jakeśmy to wyżej wykazali, dopiero w końcu XVIII wieku. Gdyby szanowny badacz znał miejscowość, mógłby się przekonać już z tego samego, wielokrotnie przez niego przytaczanego przywileju donacyjnego księcia Konrada, braciom dobrzyńskim z r. 1228, że to nie inny tylko tamten był kolebką tego zakonu, wyraźnie bowiem oznaczone są w niém rzeczki, Kamienica i Kulmenica (Chełmica), jako granice posiadłości obdarowanych, o których pan Romanowski nie mógł się dowiedzieć gdzie płynęły, a które dotąd istnieją w pobliżu Dobrzynia nad Wisłą, a nie nad Drwęcą. Wszelkie zatém mozolne pod tym względem poszukiwania uczonego autora, same z siebie upadają, a Dobrzyń nad Drwęcą musi koniecznie zostać mniej historycznym. Miasto to będąc całe drewniane, zgorzało w r. 1857, lecz udarowane przez teraźniejszejszego dziedzica p. Antoniego Borzewskiego potrzebnemi materyjałami, odbudowywa się z cegły i spodziewać się należy, że będzie nierównie piękniejszém. Obecna ludność jego wynosi w ogóle 2,452 mieszkańców, pomiędzy którymi Polaków 702, Niemców 140, Izraelitów 1,610, zatrudnionych rzemiosłami i drobnym handlem, oraz w małej części rolnictwem, które na gruntach piaszczystych w bardzo nędznym jest stanie. Posiada kościół parafijalny murowany i kaplicę na cmentarzu, murowaną bóżnicę, takiż dom gościnny izraelitów, magistrat, szkołę elementarną, komorę celną i stacyję pocztową, targi dwa razy w tygodniu, a jarmarków sześć rocznie. *F. M. S.*

Dobrzyń nad Wisłą, miasto rządowe w gubernii płockiej, powiecie lipnowskim, przy trakcie pocztowym płocko-toruńskim położone. Jedna z najdawniejszych i najgłośniejszych w dziejach polskich osad, niegdyś stolica osobnej ziemi, udzielnych nawet książąt mającej. Zamek dobrzyński, wzmiankowany jest przez Długosza już za Bolesława Śmiałego pod r. 1065, gdy ten monarcha między innemi nadaniami Benedyktynom mogilskim (jeżeli przywilej nie podrobiony), naznaczył pewien dochód z zamku dobrzyńskiego. Przy podziałach państwa za Bolesława Krzywoustego i Kazimierza Sprawiedliwego, Dobrzyń wraz z ziemią kujawską dostał się w posiadanie osobnych książąt, z których Konrad I, głowa książąt mazowieckich, w zamiarze obrony swego kraju od pogańskich prusaków, a za namową Krystyna, biskupa pruskiego, założywszy w roku 1222 na wzór inflanckich Kawalerów mieczowych nowy zakon rycerski, oddał im na własność Dobrzyń nad Wisłą, a nie nad Drwęcą, jak mylnie niektórzy dowodzili i wystawił albo odbudował tutejszy zamek, obdarzywszy znaczną przestrzenią ziemi. Od tego miasta otrzymali oni nazwisko Zakonu rycerzy, albo Braci dobrzyńskich (ob. *Dobrzyńscy bracia*). Wkrótce atoli słaba, a raczej żadna od nich obrona, skłoniła Konrada do sprowadzenia w r. 1228 w tymże samym celu Krzyżaków, którzy połączywszy się w r. 1233 z Dobrzyńcami, zajęli Dobrzyń wraz z nadaną tamtym częścią ziemi. Po kilkuletnich atoli z tego powodu sporach, zwrócili w końcu Krzyżacy w r. 1235 Konradowi miasto, ze wszystkiemi przyległościami, zastrzegłszy tylko dochowanie praw przez nich, lub przez Braci dobrzyńskich mieszkańcom Dobrzynia udzielonych lub przyrzeczonych. Skutkiem ukończenia tego sporu, książe Konrad dzieląc w r. 1236 synów swoich Mazowszem, Bolesławowi zamek dobrzyński wraz z całą już ziemią przeznaczył i odtąd pozostawał długi czas w posiadaniu książąt kujawskich; lecz będąc w pobliżu Prusaków, Litwy, a szczególnie owych na pomoc zwołanych Krzyżaków, same tylko nieszczęścia go spotykały. Tak w r. 1287 Prusacy i Litwa spalili go do szczętu i do 6,000 ludzi zabrali do niewoli, prócz wielu pomordowanych. Nierównie sroższy powtórny był najazd Litwinów 1323 roku, a następnie Krzyżaków, co spowodowało, że panujący książe Władysław, zamienił się z królem Władysławem Łokietkiem na inną posiadłość i Dobrzyń wtedy przyłączony był do Korony. Ale Krzyżacy znowu opanowali Dobrzyń w roku 1329 i dopiero traktatem kaliskim roku 1343 go wrócili. Po śmierci Kazimierza Wielkiego oddany w lenną dzierżawę wnukowi jego Kazimierzowi, księciu szczecińskiemu, a po zgonie tegoż 1377 roku Władysławowi, księciu opolskiemu. Książe ten unikając kary za popełnione nad mieszkańcami nadużycia, zastawił wkrótce Dobrzyń wraz z ziemią Krzyżakom, od których wykupiony był na mocy ugody w Raciążu w r. 1408. Pomimo to niedługo się cieszył Dobrzyń pokojem z ich strony; już bowiem w następnym roku wpadli do miasta i nietylko go zrabowali i spalili, ale także załogę zamku wraz z jej dowódzcą wycięli. Niebawem atoli wybuchła wojna klęską Krzyżaków pod Grünwaldem, a następnie pokojem toruńskim r. 1466 skończona, ostatecznie rozstrzygnęła losy Dobrzynia, wcielonego odtąd do posiadłości rządowych dawnej polskiej rzeczypospolitej. Wkrótce na miejscu zwalisk wzniosło się miasto, zwłaszcza gdy król Zygmunt I potwierdził w r. 1519 używanie prawa chełmińskiego i innemi przywilejami obdarzył. Toż samo uczynili następni monarchowie, jako król Stefan Batory w r. 1580, Zygmunt III w r. 1587 i Jan Kazimierz w r. 1649, skutkiem których wzrosła pomyślność w Dobrzyniu, zakwitł obszerny handel z Gdańskiem i ludność znacznie się powiększyła; ale nieszczęsna wojna szwedzka temu błogiemu stanowi położyła ko-

niec. W r. 1656 Szwedzi spustoszyli i zrabowali miasto i od tej epoki Dobrzyń podźwignąć się już nie mógł. Takie są dzieje tego miasta, które jak złote jabłko było przedmiotem tylu wojen i traktatów, a teraz jest lichą drewnianą mieściną, nie mającą żadnego śladu, aby kiedyś mogło być wspaniałém, ludném i warownėm. Niegdyś posiadające siedm kościołów i kollegijatę, której archidyjakon między prałatami katedry płockiej, pierwsze przed archidyjakonami pułtuskimi trzymał miejsce, dziś nawet właściwego kościoła parafijalnego nie ma; parafijalne bowiem obowiązki sprawują w nim księża Franciszkanie. Niewielki ich kościołek z klasztorem nad samą Wisłą stojący, czas i klęski o tyle przynajmniej oszczędziły, że do dobrego i do służby Bożej zdatnego stanu mógł być przez naprawy doprowadzonym, lubo te prawie zupełnie go odarły ze starożytnego pozoru i trudnoby nawet odgadnąć, że ta świątynia w początku XIV wieku stanęła, gdyż tylko wewnętrzne jej rozpołożenie cokolwiek dawne przypomina kościoły. Gawarecki (*Hist. ziemi dobrz.*), a za nim *Starożytna Polska* odnosi założenie tego kościoła do r. 1316.; myli się jednak przypisując założenie Konradowi, a wykończenie Henrykowi, książętom mazowieckim. Nietylko bowiem w XIV wieku żadnego w tej linii Piastów nie było Konrada, ale i żaden z mazowieckich Konradów nie miał syna Henryka; albo więc założenie to należy się Wacławowi, książęciu płockiemu, albo co podobniejsze do prawdy, Ziemowitowi starszemu i synowi jego Henrykowi, który był płockim biskupem. Lecz w tym ostatnim razie sama data założenia, prawie o 40 lat późniejszą być by musiała. To pewna, że po pierwszym wystawieniu zaledwie 7 lat istniała świątynia, gdy dziki najazd Litwinów spalił ją zupełnie, odnowiono ją wkrótce, ale w 14 lat znowu przez Krzyżaków została spaloną. Od tego czasu burze nieszczęść uderzały raz naraz w świątynię tutejszą i klasztor, tak iż w koncu XVI wieku zakonnicy już w spustoszonym klasztorze mieszkać nie mogli. Po wojnie szwedzkiej odnowiono ją i ostatecznie wykończono w r. 1734; klasztor zaś dzisiejszy istnieje dopiero od r. 1795 i wzniesiony został pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny Wniebowzięcia; parafiją się zajmuje od r. 1804. Przy kościele znajduje się kaplica ś. Walentego, teraz ś. Stanisława, zwana kaplicą Gembartów, w r. 1722 wystawiona. Po zgorzeniu, a następnie rozebraniu wybudowanego kosztem mieszkańców drewnianego kościoła ś. Stanisława, obraz tego biskupa męczennika, ze zniszczonej świątyni do tej kaplicy był przeniesiony. Miejsce zaś za miastem gdzie kiedyś stał kościół ś. Stanisława, oznaczono na pamiątkę murowaną figurą. Farę spalili najprzód Szwedzi, a gdy po tej klęsce odnowioną i do użytkowego stanu doprowadzoną została, spaliła się powtórnie w r. 1767, po czém już do nowej odbudowy nie przyszło, a rząd pruski pozostałe mury rozebrać kazał; z zamku żadnego nie ma śladu. Miasteczko z powodu nadwiślańskiego położenia i znacznej liczby starozakonnych, dosyć jest handlowne; obecna ludność jego wynosi w ogóle 2,221 mieszkańców, pomiędzy którymi jest chrześcijan 1,735, niechrześcijan 486, zatrudnionych rolnictwem i handlem; domów ma 206, których kształty dużo niemieckie miasta przypominają; władze w mieście znajdujące się są: magistrat, urząd skarbowy i stacyja pocztowa; szkółka elementarna, apteka, szpital parafijalny przytułku starców i kalek; targi dwa razy w tygodniu, a jarmarki w Poniedziałki. Okolice Dobrzynia w dawnych czasach słynęły kopalniami węgli ziemnych, o których wspomina Łubieński w *Życiorysach biskupów płockich.* W r. 1819 rząd królestwa zajął się tu exploatacyją węgla, ale krótko to trwało, gdyż nakłady potrzebne przewyższały daleko osiągane korzyści.

F. M. S.

Dobrzynka, rzeka w królestwie polskiém, zaczyna swój bieg pod wsią Tązowem, w okręgu piotrkowskim, gubernii warszawskiej, płynie przez miasto Pabijanice; niedaleko wsi Prusinowa wpada z lewej strony do Neru, ubiegłszy mil $3\frac{1}{2}$.

Dobrzyńcy, Bracia dobrzyńscy zakon rycerski w Polsce w XIII wieku. Konrad, książe mazowiecki, nie mógł się oprzeć pogaństwu, z którym graniczył wszędzie na północ w swojém państwie. Prusacy tu dowodzili Mazurom pogańskim, rej wodzili w zrzeszeniu się północnej dziczy. Biskup pruski Krystyn (ob.) usiłował nawracać nieprzyjaciół krzyża, ale nie zawsze mu się to powodziło. Po zabójstwie zwłaszcza Krystyna z Gozdowa, wojewody płockiego, napaści pogańskie nie ustawały ani na chwilę na księstwo mazowieckie, a wojny krzyżowe bardzo mało co pomagały chrześcijaństwu. Sławna jest wojna z r. 1219—1222, w czasie której nastąpiło uposażenie biskupstwa pruskiego. Ważniejszym nierównie tej wojny skutkiem jest założenie nowego zakonu. Przekonali się krzyżownicy, którzy się rozjechali w końcu r. 1223, że sprawa jest trudna z bitnemi ludami, które nie chcą przyjąć chrześcijaństwa; w ciągu wyprawy zabezpieczyli tylko chwilowo granice ziemi chełmińskiej, to jest powznosili na nowo zburzone zamki przez pogan, za Ossę nawet nie przeszli. Zamiast iść i nękać nieprzyjaciela w jego ziemi, krzyżownicy postanowili odtąd trzymać się odpornie. Powstała wtedy myśl bardzo w owych czasach naturalna dźwignienia zakonu, to jest nieustającego rycerstwa, któreby w tych stronach zasłaniać mogło cywilizacyję przed barbarzyństwem. Zakony rycerskie tworzyły się wszędzie na wschodzie i na zachodzie, niedawno co powstał nowy w Inflantach, czemuby Mazowsze nie miało użyć tego środka dla własnej obrony? Na księcia Konrada nie było się co spuścić; niezdolny a kłótliwy, swojego państwa bronić nie umiał, a po cudze sięgał łakomą ręką. Nie można jednak z pewnością oznaczyć daty ustanowienia nowego zakonu na Mazowszu, czy powstał w ciągu wyprawy, czy już po niej? wolno każdemu sądzić i wnioskować, jak zechce. Założono go zaś bez poprzedniego zezwolenia papieża, za wspólną pracą książąt Piastów, duchowieństwa i panów, którzy udział brali w wyprawie, za błogosławieństwem biskupa Krystyna; założycielem oczywiście był książe mazowiecki Konrad. Do zakonu wpisywali się na początku sami Niemcy; było ich tylko czternastu, ta okoliczność właśnie daje powód do myślenia, że przed rozejściem się wyprawy, stanął zakon, bo Niemcy bez zatrudnienia zaciągając się na żołd mazowiecki, musieli szukać chleba dla siebie. Trzynastu było braci, czternasty zaś Bruno, bliski krewny pana na Meklemburgu Thetlewa von Gadebusch, mistrzem ustanowiony przez biskupa Krystyna, który ich wszystkich wyświęcał. Nosili płaszcz biały, miecz czerwony i czerwoną gwiazdę wyszytą na piersiach. Ustawy nadano im mieczowych rycerzy z Inflant. Odzież, ustawa i powołanie dwóch zakonów było toż samo; z tego powodu urosła powieść, że zakon krzyżacki rycerski na Mazowszu z Inflant był sprowadzony. Konrad wybudował braciom zamek Dobrzyński nad Wisłą (ob.), niedaleko od pogranicza ziemi chełmińskiej i dobrzyńskiej. Na utrzymanie zaś dał im wieś Cedlice z przyległościami (Szadłowice, dziś na trakcie z Inowrocławia do Torunia, prawie o milę odległe od Inowrocławia). Bracia nawzajem zobowiązali się księciu, że ziemią, którą na poganach zawojują, wspólnie z nim kiedyś dzielić się będą. I Świętopełk, książe pomorski, dał również zakonowi jak najogólniejszą darowiznę, w której wyraził miłość swojego zakonu i życzenie, żeby mu nikt nie stawał na drodze *sive in terra, sive in aqua.* Biskup Krystyn nadał wreszcie Dobrzyńcom dobra jakieś w ziemi chełmińskiej.

Nie powinna dziwić ta mała liczba rycerzy nowego zakonu: czternastu mężnych ludzi, z wojną obeznanych i należycie uzbrojonych, stanowiło poważną siłę, która mogła stawić opór niesfornym tłumom pogan. Nareszcie każdy z tych czternastu, był jakby wodzem oddzielnego orszaku; każdy miał swoich ludzi giermków, wedle zamożności. Było więc nie czternastu zbrojnych w zakonie dobrzyńskim, ale czternaście chorągwi. Braci tych urzędowo nazywano: *Fratres milites Christi de Dobrin*; *Milites Christi de Prussia; Ritter Christi von Preussen*, to jest bracią rycerską chrześcijańską na Dobrzyniu. Bracia po wybudowaniu zamku wzięli się natychmiast do rycerskiej pracy. Najeżdżali pogranicze północne ziemi chełmińskiej, niezupełnie czyste, bo mięszali się na niém poganie z chrześcijaństwem. Zapuszczali się nawet w odleglejsze okolice Pomorza. Ozuchwalało to Prusaków. Raz korzystając z nieobecności księcia Konrada na Mazowszu, zebrali się w ogromnej sile, i przeprawili przez rzeki, w celu wyraźnym opanowania zamku i wypędzenia z niego rycerzy. Dobrzyńcy wiedzieli co się święci i natychmiast dali znać o niebezpieczeństwie Konradowi, przy czém go upraszali o pomoc. Wyruszył książe ze swojém wojskiem, złączył się z zastępami rycerzy i stoczył bitwę pod Brodnicą; dwa dni trwać miała. Skutek tego starcia się był okropny. Mazowszanie ponieśli ogromną klęskę i poszli w rozsypkę. Zakon wytępiony został. Czterech czy pięciu niedobitków rycerzy zamknęło się w zamku i póty spokojnie siedzieli ci bracia, póki łotrowali poganie pod murami twierdzy i póki nawałnica się nie usunęła do swoich lasów. Konrad przekonał się wtenczas, że i zakon dobrzyński ocalić go nie potrafi i skutkiem tego było, że później wszedł w rokowania z zakonem niemieckim krzyżackim, który wszedłszy do „ziemi obiecanej," jak ją nazywał Herman Salza, wszelkiemi siłami starał się o jej wynarodowienie. Herman Balk wysłany na Mazowsze przez Salzę, umiał wyłudzić dla zakonu przywileje księcia Konrada i biskupa Krystyna, jakie chciał, a potém je kazał zatwierdzić cesarzowi Fryderykowi II. Konrad sprowadzając Krzyżaków, ujrzał się teraz na ich łasce, bo na zasadzie przywilejów nieostrożnie pisanych, a z zamiarem w potwórny sposób potwierdzanych, roili sobie prawa do ziemi polskiej, jakich im nikt nie mógł dobrowolnie przyznawać. Herman Balk pokazywał Konradowi dyplomat Fryderyka II, w którym Mazowsze nazwane jest lennością cesarstwa, marchiją niemiecką; cesarz zatwierdzał to zakonowi, co mu nadawał lennik zostający *sub monarchia Imperii*. Dlatego Konrad ostro się stawił Krzyżakom i tak pierwszy krok samolubnego zakonu już się wyradza od samego początku w zatarg z bracią dobrzyńskiemi. Zakon ten dawny nie ustał skutkiem klęski, tylko upadł w poważaniu książęcém i narodu mazowieckiego. Konrad krząta się wiele, żeby naprawić błąd swój mimowolny. Już w trzy miesiące po darowiźnie wręczonej Balkowi, obsypuje szczodrze zakon dobrzyński, wraca mu swoją miłość, do nowej pracy rycerskiej powołuje. Ważne są te nadania dla Dobrzyńców z r. **1228**. Sam książe przywilejem z dnia **4** Lipca w Płocku, nietylko zatwierdza im własność Dobrzynia i Szadłowic, ale do pierwotnego uposażenia jeszcze dodaje obszar ziemi pomiędzy dwiema rzeczkami Kulmenicą i Kamenicą (Chełmicą i Kamienicą), aż do granic pruskich i część wsi Quercz (Dembowo), między Wisłą a Szadłowicami. Uwolnił przytém książe Dobrzyńców od płacenia ceł tak rzecznych, jak drożnych, na każdém miejscu księstwa swojego, wreszcie oddał zakonowi sądownictwo nad ludźmi darowanej okolicy, wyjął wszelako swoją dworską czeladź, *familia ducis*. Wtedy i Gunter, biskup płocki, ustąpił braciom dobrzyńskim wsi jakiejś pod Dobrzyniem i wyspy pewno na Wiśle; jedno i drugie były własnością kate-

dry płockiej. Darował także zakonowi dziesięciny od Niemców w tych okolicach, które na własność mu książe ustąpił; dziesięciny polskie zatrzymał dla siebie biskup. Kanonicy kujawscy, również wynagrodzeni za to od księcia Konrada, zrzekli się na rzecz zakonu wsi Wyszyna z przyległościami. Wszystkie te nadania mieściły się w jednym przywileju. Ale na dwa dni przed nim zyskali Dobrzyńcy inny obszerniejszy od biskupa i dziekana płockiego. Zakon otrzymał tam na własność wszystkie posiadłości katedry płockiej, w kraju darowanym przez Konrada wolność budowania kościołów, prawo patronatu w najrozleglejszém znaczeniu. Wybranych przez siebie księży, jednak nie zakon do zatwierdzenia przedstawiał władzy biskupiej. Niemcy i wszyscy cudzoziemcy w tej nadanej ziemi mają być wolni od dziesięcin, które nadal tylko Polacy mają płacić. Ludzie zakonu za zgwałcenie święta lub postu mają brać kościelne kary, nie zaś pieniężne (2 Lipca 1228). Przywilej książęcy podpisało mnóstwo dostojników świeckich i duchownych księstwa mazowieckiego; oczywiście był więc uchwałą zjazdową i sejmową. Biskup płocki miał również zajścia z Krzyżakami i z Krystynem i w tenże sam sposób co książe, brał nad nimi swój odwet. Bracia dobrzyńscy, żeby się lepiej umocnić przy swoich prawach, wysłali do Rzymu prosić o potwierdzenie starych i dawnych nadań. Dotąd nie troszczyli się o swój byt, wierzyli książęcemu słowu i pismu: jakoż nikt ich nie krzywdził; dzisiaj widząc zabiegi Krzyżaków, wolą się osłonić i powagą Rzymu, w przewidywaniu walk przyszłych. Otrzymali bulle datowane w Perużu, obiedwie z d. 28 Października 1228 r. Pierwsza mówi, że Krystyn założył zakon i zatwierdza tylko jego nadania; druga potwierdza ostatnie nadania księcia, biskupa płockiego i kapituły kujawskiej. Oczywiście, że te nadania dla dobrzyńskich braci są dowodem nieprzyjaznych już stosunków bardzo Konrada do Krzyżaków. Książe tknięty chińskiemi wyobrażeniami Fryderyka II o cesarskich prawach nad Mazowszem, stara się przez te nadania hojne nakłonić Krzyżaków do większej uległości i umiarkowania. Dzieje teraz obudwu zakonów idą z sobą równocześnie; trwa póty walka, póki szczęśliwszy i przebieglejszy nie otrzymał zwycięztwa. Balk posłał do mistrza wielkiego z uwiadomieniem co zaszło, ale nie prędko otrzymał odpowiedź, bo Salza bawił się podówczas z cesarzem w Palestynie. Powróciwszy do Europy w r. 1229, zdaje się, że zalecił Balkowi pewną uległość względem księcia i Mazurów. Tymczasem umiera Bruno, pierwszy mistrz dobrzyński. Rad nie rad musiał więc Balk przyjąć nowe przywileje Konrada i Krystyna, w których nazwani są najzwyczajniejszemi lennikami nietylko księcia, ale i biskupa pruskiego (na początku r. 1230). Przy zuchwałych Krzyżakach, Dobrzyńcy teraz bardzo podrzędną i skromną odegrywają rolę, owszem służą Krzyżakom. Przynajmniej na przywileju biskupa Krystyna z roku 1230 danym Krzyżakom, dwóch jest świadków, rycerzy dobrzyńskich, to jest kapłan Henryk i brat H. konwers, *fratres milites Christi*. Na przywileju dwóch opatów z Linda i Lugna, którzy byli pośrednikami pomiędzy krzyżactwem a biskupem, jest także podpisanych dwóch świadków braci dobrzyńskich, to jest Gerhard i Konrad. Mimo to, kiedy książe Konrad nie myślał o zniesieniu ich, powoli organizowali się na nowo. Zdaje się, że książe Konrad miał myśl dwiema linijami rycerzów zakonnych obciągnąć granicę swojej ziemi; na Krzyżaków, którzy pomiarkowali się w swoich przedsięwzięciach, zdawał wojnę i zaczepianie pogan w ich siedliskach, na dobrzyńskich braci zaś zlał obowiązek czysto odporny, to jest obronę ziemi i kościoła mazowieckiego. Krzyżacy godziwemi i niegodziwemi sposobami wyrabiali się na państwo, a mieli za sobą miecz i poparcie cesarza,

książąt i panów, czego wszystkiego nie mieli Bracia dobrzyńscy. Krzyżacy wymogli w Czerwcu 1230 r. nowy dla siebie przywilej kruświcki na Konradzie; mieli się udać do Rzymu o potwierdzenie. Dobrzyńcy więc także udali się do papieża z nową prośbą o potwierdzenie swoich nadań dawniejszych; troskliwość ta łatwo się tłómaczy, bo posiadłości Krzyżaków graniczyły z ich posiadłościami w Chełmińskiém. Dwa tygodnie prędzej od Krzyżaków otrzymali Dobrzyńcy potwierdzenie papiezkie z d. 27 Sierpnia 1230 r. Ale nie na wiele się to im przydało. Złość krzyżacka i przeciw nim uknuła spisek. Potwierdził papież i przywileje Krzyżaków, a tém samém wcielił posiadłości Dobrzyńców niechcący do ich posiadłości, bo w ten sposób wyrozumieli Krzyżacy bullę papiezką; stolicę apostolską wywiedziono w pole. Ta w istocie bulla zagroziła życiu zakonu dobrzyńskiego. Istniał po niej lat trzy najwięcej, ale potęga Krzyżaków tak go zaćmiła, że już ledwie dawał po sobie oznaki życia. W ostateczności, gdy miał stać się łupem przemożnego, a nieprzyjaznego zakonu, dyktaturę dawał nad sobą, aby ocalić co się da z pogromu. Eckbert, Niemiec jakiś, był wtedy proboszczem dobrzyńskim. Mamy rewers tego Eckberta, wystawiony na rzecz kościoła moguntskiego z d. 24 Lutego 1233 r. Eckbert tam wiele ciekawych szczegółów opowiada: zakon dobrzyński dostał od księcia mazowieckiego kilka mil □ ziemi, ustanowił w niej pasterzem Eckberta i dał mu za to Dobrzyń zamek jakiś i trzecią część swych posiadłości, to jest które trzymał. Eckbert wszystkie prawa swoje do tych ziemi przelewa na kościół moguncki za powrócenie mu raty dzierżawnej, jaką zapłacił temu kościołowi za pożyczenie jednej grzywny złota. Oczywiście w tych zabiegach Eckberta widzieć można tylko ruinę zakonu i proboszcz stara się ocalić dla siebie przynajmniej bogatą prebendę. Ostatni to dokument Dobrzyńcom dany. Od bitwy brodnickiej nie widać ich na żadnej wojnie, chociaż pewno brali w niejednej udział. Słabli stosunkowo do nabierania sił przez Krzyżaków, którzy ich wreszcie pochłonęli. Nastąpiło to w każdym razie przed r. 1235, bo w bulli z d. 19 Kwietnia t. r. papież chwali już i potwierdza połączenie dwóch zakonów, krzyżackiego i dobrzyńskiego. Ciemna jest w ogóle historyja zakonu. Początki jego i koniec otaczają same tajemnice. Dobrze go porównywają z meteorem, co się nagle na niebie rozświecił, gdzieś daleko obok chmury czarnej i znikł w obłokach, w których niewyraźnie zarysował bieg swój dalszy (Jan Nepomucen Romanowski). Zakon dobrzyński znikł w łonie nocy krzyżackiej, ale jeszcze dwa razy zabłysnął słabo w historyi. Zdaje się, że do Braci dobrzyńskich wstąpiło kilku rycerzów polskich, którzy nie chcieli się poddać smutnemu przeznaczeniu. Przysiągłszy jednak na wojnę z pogaństwem, nie chcieli łamać ślubów. Po wsiąknięciu Dobrzyńców w zakon krzyżacki, prosili Konrada, żeby im dał pole walki. A może Niemcy to byli, których Krzyżacy wygnali, zagarnąwszy ich ziemie. Bądź co bądź, to nie ulega wątpliwości, że pewna część dawnych Dobrzyńców po dwóch latach przyjęła na wschodnim krańcu księstwa mazowieckiego obowiązki, jakie pierwotnie chciał Konrad nałożyć na Krzyżaków. Świadectwem tego jest przywilej Konrada z dnia 8 Marca 1237 r. Książe nazywa rycerzy żołnierzami Chrystusa zakonu niegdyś dobrzyńskiego, nadaje im Drohiczyn z przyległościami z tamtej strony, od połowy rzek Nuru i Buga, aż do granic Rusi. Ale zastrzega sobie w tych ziemiach prawo Kościoła mazowieckiego i szlachty. Oczywiście książe daje zakonowi swoje prywatne posiadłości prawem dziedzicznem, z obowiązkiem, żeby od tej strony bronili od pogan lud chrześcijański. Mistrz braci dobrzyńskiej za to przyjął obowiązki i stosunki lenne względem Konrada, które tém zape-

wnieniem obostrzył, że obiecał księciu nie poddawać się nigdy nikomu z obcych potężnych monarchów, ani też sprzedawać im swojej ziemi, zamieniać się nią, darować. Opisując tak Dobrzyńców w Drohickiém, książe pokazywał, czém chciał mieć samych Krzyżaków. O losach tej reszty Dobrzyńców nic nie słychać w naszych historykach. Cień ich tylko błyska się na drugim końcu świata słowiańskiego. Zakon dobrzyński dnia 28 Czerwca 1240 r. sprzedaje w obec księcia Jana meklemburgskiego majętność swą Sellin, zakonowi panieńskiemu w Sonnenkamp albo Neukloster. Inna to część Dobrzyńców, która się chętnie z Krzyżakami połączyła. Podpisali się ci rycerze pod kontraktem sprzedaży, chociaż są już Krzyżakami, bo sprzedawaną teraz majętność zakon dobrzyński nabył dawniej; za pieniądze wzięte ze sprzedaży kupili dla Krzyżaków ci byli bracia Dobrzyńcy komturstwo krankowskie. — *Literatura historyczna zakonu dobrzyńskiego.* Przedstawiliśmy tutaj pokrótce historyję zakonu dobrzyńskiego, według ostatnich badań naukowych, poczynionych w tym przedmiocie przez Jana Nepomucena Romanowskiego. Znakomite dwie rozprawy tego autora drukowane niedawno były w *Biblijotece warszawskiej* z r. 1856—1857. Romanowski rozjaśnił należycie światłem krytyczném bardzo ciemny zresztą przedmiot, o którym każdy dotąd, co chciał, powtarzał bezkarnie. Mówili jedni, że zakon sprowadzony był z Inflant; dało do tego powód nieuważne przeczytanie jednego ustępu Duisburga. W przywileju jednak księcia Konrada jest taż sama myśl co i w Duisburgu, że zakon dobrzyński miał wojować *more livoniensi,* to jest na wzór rycerzy mieczowych. Długosz, który miał bardzo większe wyobrażenie o Dobrzyńcach, tak samo jak i Kromer, rozpowszechnili wśród nas pojęcie, że rycerzy sprowadzono z Inflant. Niemieckie i polskie prace historyczne poszły za tém przerobioném podaniem. Pierwszy dopiero Hartknoch odważył się wystąpić przeciw tym zastarzałym uprzedzeniom bez żadnej podstawy. Zdanie jego poparł Lengnich. Naruszewicz i ks. Teodor Ostrowski, poszli za temi odkryciami, ale pomylili się tylko w oznaczeniu czasu. Voigt nareszcie i w historyi Pruss i w rozprawie o bractwie jaszczurek dowodami i krytyką przekonał, że niesprowadzano wcale z Inflant Braci dobrzyńskich. Niedawno Dominik Szulc chciał dowodzić, że zakon dobrzyński stanowił jedną całość z Krzyżakami; twierdzenia te nieostrożne i bez żadnej historycznej podstawy obalił do szczętu Romanowski (*Biblijoteka warszawska,* 1856 t. I, str. 27—30 i 1857 t. III, str. 7). Voigt pierwszy stanowczo rozróżnił przywileje nadawane Dobrzyńcom od przywilejów nadawanych Krzyżakom i tutaj wielka jego zasługa historyczna. Korzystając z jego badań, Romanowski napisał naprzód rozprawę: *Zakon Dobrzyńców aż do wdania się w układy z Krzyżakami* (*Bibl. warszawska* 1856 t. I, str. 1—31). Uzupełnieniem tej pierwszej rozprawy jest druga: *Poszukiwanie nad zakonem Dobrzyńców i nad stosunkiem pierwotnym Krzyżaków do Konrada mazowieckiego* (*Bibl. warszawska* t. III, str. 1—44 i 315—343). Do tej drugiej rozprawy należy kilka listów autora pisanych prywatnie, a obejmujących w sobie uwagi nad różnemi przywilejami nadawanemi Krzyżakom przez książąt i biskupów. W końcu autor wydrukował cały dyplomataryjusz dobrzyński, który zebrał z różnych dzieł; nie były to żadne naukowe odkrycia, ale przedruki rzeczy tu i owdzie już wynalezionych i drukowanych przez Kotzebuego, Dregera, Dogiela, Voigta, w *Acta Borussica* i t. d. Dziewięć dyplomatów stanowi jedyne pamiątki po zakonie dobrzyńskim. Ostatni dziesiąty przywilej względem sprzedaży posiadłości Sellin, wydrukował Lisch w swojej rozprawie: *Geschichte der Besitzungen der Ritterorden Livland's und Preussens in Meklem-*

burg, drukowanej w *Jahrbücher für Geschichte*. W naszej literaturze jeden Romanowski zagaił poważnie i wszechstronnie rzecz o Dobrzyńcach, bo w tymże przedmiocie nie zasługują na uwagę Szulca wypracowania, dla tego Romanowski nazywa rozprawę *O znaczeniu Prus dawnych* „obszernym quodlibetem, w którym mieści się mnóstwo quodlibecików, przedstawiających różnobarwną mięszaninę, złożoną znowu z prawd i z fałszów, domysłów i sprzeczności bez ładu i systemu. *Jul. B.*

Dobrzyńska ziemia, obejmująca z bardzo małemi pogranicznemi zmianami dzisiejszy powiat lipnowski w gubernii płockiej, jest krainą, która pod tą nazwą przez ciąg ośmiowiekowej naszej historyi, przeważną odgrywała rolę. Tu najprzód spoczęła noga krzyżacka, a potém przez 200 lat z górą ziemia ta była widownią walk i nieporozumień z tym zakonem; zdobywana, frymarczona, plądrowana przez Prusaków, Litwę i Krzyżaków, wydzierana i wykupywana przez Polskę, z bitwą pod Tannebergiem, z wielką postacią historyczną Władysława Łokietka i Jagiełły, z wojną czternastoletnią za Kazimierza Jagiellończyka, stanowi jeden z najciekawszych ustępów w dziejach Polski Piastowskiej i Jagiellońskiej. Podług gruntownie napisanych badań historycznych *O ziemi dobrzyńskiej*, p. Gustawa Zielińskiego (*Bibl. warsz.*, 1861), pod względem topograficznym, ziemia ta ma formę mniej więcej zbliżoną do trójkąta, za wierzchołek którego przyjąwszy ujście Drwęcy do Wisły około Złotoryi, jeden bok stanowi Wisła oddzielająca tę ziemię od Kujaw, drugi rzeka Drwęca i spływająca do niej Rypienica i Pissa, oddzielające ją od ziemi chełmińskiej i michałowskiej, trzeci czyli podstawę, stanowi rzeka Skrwa, o dwie mile poniżej Płocka do Wisły wpadająca, która całą długością swojego biegu oddzielała ziemię dobrzyńską, od dawnego województwa płockiego i ziemi zawskrzyńskiej. Powierzchnia tej ziemi znacznie nad poziom Wisły wzniesiona, obejmuje kilkadziesiąt jeziór, stanowiących naturalne wodozbiory, licznych rzeczek i strumieni do Skrwy, Drwęcy i Wisły odpływających, a chociaż niektóre z nich przez osuszenie bagnisk i wytrzebienie lasów już dziś płynąć przestały, jednakże w czasie wiosennych roztopów, z powodu głębokich jarów które sobie przez wieki wyżłobiły i które dawnym były ich łożyskiem, jeszcze chwilowo postać szerokich przybierają strumieni. Trzy rzeki, które opasały ziemię dobrzyńską i stanowią naturalne jej granice, mają następujący kierunek: Wisła od granic Płockiego aż do Włocławka, płynie od wschodu ku zachodowi, z małemi nachyleniami ku północy i ociera się o wyniosły brzeg dobrzyński, poszczerbiony przez rowy i głębokie parowy. Malownicza góra ś. Gotarda, należąca do Szpethala i naprzeciw Włocławka położona, jest ostatnim punktem wyniosłego brzegu dobrzyńskiego; tu Wisła przy mocném zagięciu przybiera kierunek północny, coraz więcej od stromego oddala się brzegu, tak, że to oddalenie niekiedy prawie do dwóch mil dochodzi, oblewa brzeg płaski, piaszczysty, który kiedyś przed wieki stanowił dawne jej łożysko, a od niepamiętnych czasów lasami zarósł sosnowemi; nareszcie o 5 mil poniżej Włocławka przyjąwszy w łono swoje wody Drwęcy, Wisła wchodzi w Prus granice. Drwęca biorąca początek z jezior pruskich, przebiegłszy ziemię michałowską, o pół mili poniżej miasta Brodnicy dotyka granic ziemi dobrzyńskiej i płynie od północnego wschodu ku zachodowi południowemu, kierunek jej mniej więcej prosty; dolina którą sobie wyżłobiła jest głęboka, brzegi wyniosłe, raz mniej drugi raz więcej od siebie odległe. Kierunek Skrwy wypływający z jeziora do wsi Skrwilna należącego, jest prawie prosty; od północy ku południowi płynie kręto wązkim ale głębokim parowem, mianowicie po złączeniu się z nią rzeczki Sierpiennicy, porusza wiele

młynów i zakładów fabrycznych, malownicze ma brzegi około Sikorza, a pod Biskupicami wpada do Wisły. Kraina ta, do początku XII wieku na całej swej przestrzeni stanowiła jedną głuchą puszczę, poszczerbioną głębokiemi dolinami, kilkadziesiąt jezior i ogromne trzęsawice i moczary w łonie swojém obejmuje. Pierwsze osady tej ziemi powstały nad Wisłą, w tém miejscu gdzie dziś Dobrzyń i jego okolice, a te gęstą ludnością musiały być osiadłe, bo nam ślad tego liczne wykopaliska wskazują; następnie od Wisły w głąb tych odwiecznych, siekierą nietkniętych lasów, wciskać się zaczęli pierwsi osadnicy, którzy posuwając się w górę rzeki Skrwy i Drwęcy, oraz do nich wsiąkających się strumieni, po nad temi naturalnemi drogami dali początek najstarszym tutejszym osadom. Do czasów Konrada, księcia mazowieckiego, nie spotykamy w dziejach nazwiska ziemi dobrzyńskiej. Wspomina wprawdzie Długosz o zamkach na Dobrzyniu i Rypinie pod rokiem 1065 za Bolesława Śmiałego, kiedy ten monarcha Benedyktynom mogilskim naznaczył dziewiąty denar, dziewiątego wołu i t. d.; z tej wzmianki atoli widzimy tylko, że Dobrzyń i Rypin do najdawniejszych miast naszych należą, ale czy podówczas Rypin był częścią ziemi dobrzyńskiej na to nie ma dowodu. Pan Zieliński jest tego mniemania, że do czasów księcia Konrada, Rypin był stolicą osobnej ziemi czy powiatu, a ziemia dobrzyńska w daleko ściślejszych zawarta granicach, nie miała początkowo tej rozległości jaką jej później nadano, ale ograniczała się wyłącznie do okolicy nadwiślańskiej, miasto Dobrzyń okrążającej. Podług niego, pierwiastkowe granice ziemi dobrzyńskiej były następujące: od południa Wisła, od wschodu Skrwa, od zachodu Chełmica, a od północy Mień Górny; przestrzeń ta wynosić mogła mil □ od 10 do 12; nazwisko zaś najpodobniej otrzymała od dobrych gruntów, wśród których zamek i miasto Dobrzyń powstało. Właściwa jej historyja rozpoczyna się dopiero od czasu, gdy Prusacy poganie graniczący z nią, zaczęli najeżdżać tę ziemię, a pożogą i łupiestwem niszczyli, i kiedy usiłowania nawrócenia tych barbarzyńców na wiarę chrześcijańską, rozbijały się z jednej strony o upór i stałość, z drugiej o brak dostatecznych środków aby kraj od nich ubezpieczyć. Otóż skoro już wszelkie ku temu sposoby wyczerpnięto, nowo ustanowiony przez stolicę apostolską biskup pruski Krystyjan, widząc jak w tymże czasie założony w Inflantach zakon mieczowy, zwany pod imieniem Kawalerów inflanckich, skutecznie wpływał na uśmierzenie napadów tamtejszych pogan, umyślił za porozumieniem się z panującym księciem Konradem, utworzyć podobny zakon na Mazowszu. W tym celu powstał tutaj w r. 1222 nowy zakon Braci Chrystusowych, złożony z wojowników niemieckich, których obowiązkiem było gorliwie walczyć przeciw nieprzyjaciołom wiary, bronić i wspierać Kościół, duchownych, wdowy, sieroty i ubogich. Na utrzymanie tych zakonnych rycerzy, książę Konrad odbudował zamki w Dobrzyniu nad Wisłą i uposażył ziemiami zamek ów otaczającemi, to jest przestrzenią ziem, zawartych pomiędzy strugami Kamienicą i Chełmicą, z których pierwsza powyżej Dobrzynia, druga poniżej tego miasta dotąd istnieją, oraz Wisłą i rzeczką Mień, dodając do tego w Kujawach część wioski Kwercz i Sadłowicze pod Inowrocławiem. Kapituła zaś płocka oddała im swoje posiadłości, jakie w okolicy Dobrzynia, w obszarze ziemi przez Konrada darowanej były położone. Za tę darowiznę Bracia zakonni zobowiązali się nadto, ziemią pogan którą zdobędą z księciem się podzielić i od niej przyjęli swoje nazwisko (ob. *Dobrzyńscy bracia*). Była to wprawdzie nawet na owe czasy szczodra darowizna, ale znowu nie tak wielka jak się niektórym pisarzom dziejów oznaczyć wypadało. Konrad bowiem nie całą ziemię dobrzyńską darował zakonowi, ale te tylko ziemie, któ-

re podług przywileju donacyjnego wyżej oznaczylismy, resztę zaś, to jest część bliższą Mozowsza, zawartą pomiędzy Skrwą i rzeczką Kamienicą pozostawił sobie i tej nigdy nikomu nie odstępował. Tymczasém p. Jan Nepomucen Romanowski, w *Poszukiwaniach nad zakonem Dobrzyńców*, znalazłszy w tymże samym przywileju oznaczoną przestrzeń wyrazem *milliare*, wziął go za milę dzisiejszą i utrzymuje, że bracia dobrzyńscy dostali od Konrada przeszło 300 mil □, które ostatecznie pochłonęli Krzyżacy (*Biblijot. warsz.*, 1857, III, 330, 331). Już wydawcy *Starożytnéj Polski* mówiąc o tym samym dokumencie (t. I, 314), uważali, że innego rozmiaru, to jest że nierównie mniejsze musiały być ówczesne mile. Ale teraz gdy dzięki p. Zielińskiemu mamy już oznaczoną miejscowość owych czterech wód, pomiędzy któremi zawartą była darowizna Konrada, to jest co długości Wisłę i Mień, a co do szerokości strumienie Kamienicę i Chełmionkę, widzimy podług dzisiejszego rozmiaru, że owe starożytne *miliare*, najwięcej się zbliżały rozciągłością swoją do długości dzisiejszej wiorsty. Odległość bowiem od Wisły do Mnia, w punkcie między Lipnem a Skępem wynosi werst 24, od ujścia Kamienicy do Wisły po ujście Chełmionki do Wisły pod Zarzeczewem jest wiorst 12, a ponieważ te rzeczki w górze od siebie się oddalają, odległość może dochodzić do wiorst 15. Podług więc tej rachuby, opartej na miejscowości i zupełnie zgodnej z ówczesnemi dokumentami, przestrzeń ziemi darowana przez Konrada zakonowi Dobrzyńców, wynosiła co najwięcej 300 wiorst □ kraju, co na dzisiejszą miarę odpowiada 6 do 7 milom □. Dobrzyńcy zaraz po swojém osiedleniu spełniając swoje zadanie, rozpoczęli działania swe przeciw Prusakom, ale te im nie udawały się szczególnie; nieszczęśliwą była dla nich bitwa, stoczona w lecie 1225 pod Brodnicą, w której i wojska Mazowszan poszły w rozsypkę i z rycerzy zaledwie czterech lub pięciu ocalało. Klęska ta otworzyła na nowo Mazowsze na wszystkie okropności wojny najezdniczej, a zarazem wykazała niedokładność obrony granic, przez sam zakon Dobrzyńców. Wtedy książe Konrad idąc za namową Henryka szląskiego i tegoż samego biskupa Krystyna, zdecydował się przywołać na pomoc Krzyżaków, ofiarując im za to opatrzenie w ziemi chełmińskiej i drugiej jeszcze ziemi między pograniczem mazowieckiém i posiadłościami Prusaków położonej, jeśli ci ze swojemi zastępami na ratunek wiary uciśnionej i na zabezpieczenie państwa od pogańskich Prusaków przybędą. Naturalnie podobały się te propozycyje Krzyżakom, zawarto stosowne układy, zabezpieczone dyplomatycznemi wybiegami z ich strony i Mazowsze ujrzało obok Dobrzyńców drugi zakon rycerski, którego wpływ przez długie wieki był najnieszczęśliwszy i całej Polsce dał się dobrze we znaki. Krzyżacy wnet po swoim przybyciu, osiedlili się najprzód zaraz za posiadłościami zakonu dobrzyńskiego, niedaleko ujścia Chełmicy, w wybudowanym dla nich zameczku Vogelsang, o półtory mili od Dobrzynia odległym. Wkrótce porozumieli się z pierwszymi, co im łatwo przyszło, będąc jednej narodowości i jednej idei, a następnie w r. 1233 oba zakony połączyły się. Dobrzyńcy ustąpili wraz z zamkiem Dobrzyniem, nadane sobie posiadłości Krzyżakom, który oni natychmiast swojemi hufcami osadzili. Wówczas to Konrad dojrzał prawdziwy cel zakonu, sięgającego po zabór jego państwa, nie czekając więc dalszych skutków, naszedł ziemie Dobrzyńcom udzielone, a zwyczajem owego wieku zagrabił je i spustoszył, ztąd wyrodziły się krwawe pomiędzy stronami zatargi, które dopiero za wdaniem się stolicy apostolskiej ukończyły w roku 1235, w ten sposób, że Krzyżacy wrócili Dobrzyń ze wszystkiemi przyległościami, nawzajem zaś książe zatwierdził im na nowo, wszelkie poprzednio zrobione gdzie indziej darowizny. Po załatwieniu tej sprawy, Konrad

przywilejem udzielonym na zjeździe w Dankowie dnia 2 Lipca 1236 r., podzielił synów swoich Kazimierza i Bolesława, Kujawami i Mazowszem i tę samę rzeczkę Chełmicę, będącą przedtém granicą posiadłości Dobrzyńców, za granicę Mazowsza i Kujaw naznaczył, a tém samém właściwą podówczas ziemię dobrzyńską, wraz z zamkiem Dobrzyń, Bolesławowi młodszemu synowi oddał w posiadanie. Odtąd ziemia ta przechodziła kolejno w dziedzictwo jego potomków i długi czas stanowiła osobną dzielnicę, ale nie odrębną, będąc zawsze złączoną z inną kujawską, łęczycką i t. p. Z położenia atoli swego, mając z jednej strony sąsiedztwo Prusaków, z drugiej posiadłości krzyżackie, którzy do jej zawładnienia wdzierali się ciągle, nigdy prawie zostawać w pokoju nie mogła. Czychali na nią szczególnie ci ostatni, opanowawszy dawną ziemię michałowską, czyniąc ustawiczne najazdy i zabierając plony i dostatki, aby wycieńczonych z sił i majątku książąt i obywateli, tém łatwiej do poddania się przymusić. Jednym z najsroższych napadów, było najście Prusaków i Litwy w r. 1287, którzy całą prawie ziemię dobrzyńską zburzyli, miasta spalili i moc niewolnika z sobą zabrali. Powtórzył się ten najazd w r. 1323, kiedy ogniem i mieczem zniszczone zostały wiele włości i miasteczek pobliskich Dobrzynia, a wycięto lub w niewolę zabrano przeszło 20,000 mieszkańców. Przeto Władysław, panujący książe dobrzyński, synowiec króla Łokietka, ocalając dla siebie i dla Polski tę część księstwa kujawskiego, udał się osobiście do Krakowa z prośbą, aby król przez litość nad nim, bratem jego i matką Anastazyja, dał im jakie księstwo dożywociem, zdolne do utrzymania stanu książęcego. Że na to miejsce ustępuje mu prawém wieczystém ziemię dobrzyńską, ze wszystkiemi zamkami i przynależnościami, nie będąc w stanie onej dalej bronić przeciwko najazdom pogan i chciwości Krzyżaków. Przychylił się król do prośby synowca, a odebrawszy rzeczoną ziemię, puścił mu w lenność księstwo łęczyckie. Krzyżacy jednak raz powzięty zamysł nie tak łatwo porzucili i przy pomocy Jana, króla czeskiego, opanowali w r. 1329 ziemię dobrzyńską, którą tenże król roszczący sobie prawo po Wacławie, sprzedał im w roku następnym w całych swoich granicach, za summę 4,800 kóp groszy pragskich (co wynosi około 384,000 zł. dzisiejszych). A tak Władysław Łokietek roku 1330 znaglonym się być widział, mocą oręża położyć koniec tym zaborom Krzyżaków i z licznym wojskiem naszedł ich posady. Wtedy dumny zakon uląkłszy się szkód i zniszczenia, skłonił się do ugody, a raczej to co orężem zyskać nie mógł, starał się wygrać przez dyplomacyję. Obiecali oni powrócić Koronie Dobrzyńskie, ale z wykonaniem tak długo się ociągali, aż król umarł, a następca jego Kazimierz Wielki łatwiejszym już był do rokowania. Jakoż na zjeździe w Wyszohradzie roku 1335 postanowiono, iż ziemia dobrzyńska wróconą być miała Władysławowi, księciu kujawskiemu, dawnemu za Łokietka onejże dziedzicowi. A gdy Krzyżacy ciągle wyszukując powody do niedotrzymania warunków, w dzierżeniu Dobrzynia pozostawali, na zjeździe nowo wyznaczonym w Władysławowie r. 1337 postanowiono, ażeby Kujawy i Dobrzyńskie oddać królowi czeskiemu jako pośrednikowi, który dopiero po całkowitém zajęciu Pomorza przez Krzyżaków ziemię tę Polakom miał oddać. Król nie chcąc stanowić w tak ważnej sprawie, gdzie szło o ustąpienie obszernej Pomeranii, przez Polaków z dawna posiadanej, zwołał zjazd krajowy i ten jednomyślnie żądania Krzyżaków odrzucił i zarazem wysłał zażalenia do stolicy apostolskiej. Wyznaczony przez pa pieża sąd roku 1339 w Warszawie, najniekorzystniej wypadł na stronę tego podstępnego zakonu. Lecz iżby wyrok ten nabrał mocy, trzeba było oręża, ten zaś dla naglących okoliczności gdzie indziej obrócony być musiał. W ogólno-

ści zaś Kazimierz Wielki przenosząc pokój nad wojnę, zawarł z Krzyżakami ugodę w Kaliszu 1343 r., mocą której lubo Kujawy i Dobrzyńskie przez tyle lat od Polski odpadłe, nazad powrócone zostały, zobowiązania się jednakowoż królewskie nie uważano za korzystne dla kraju. Od tego czasu aż do końca panowania Kazimierza Wielkiego, pozostała ziemia dobrzyńska w posiadaniu Polaków. Ten zaś król umierając, zapisał ją Kazimierzowi, wnukowi swemu z córki Elżbiety i Bogusława, księcia szczecińskiego, który się odtąd pisał księciem szczecińskim i dobrzyńskim. Umarł ten książe bezpotomnie w r. 1376, a ziemia dobrzyńska w roku następnym powtórnie puszczoną była w lenne posiadanie Władysławowi, księciu opolskiemu w zamian za księstwo ruskie, pod warunkiem, aby tę dzierżawę po bezpotomném zejściu do Korony powrócił. Gdy atoli nowy nabywca cisnął podatkami duchownych włości, starostom zaś zdzierstw i różnych pozwalał gwałtów, postanowił Władysław Jagiełło poskromić lennika, który widząc na co się zanosi, zastawił w r. 1391 Krzyżakom najprzód Złotoryję, a następnie całą ziemię dobrzyńską za 40,000 czerwonych złotych. Krzyżacy pewni, że już nikt ich nie potrafi ztąd wyparować, zajęli się odbudowaniem zamków i wzmocnieniem miejsc obronnych, tak jak to w posiadanych przez siebie ziemiach uczynili. W tymże czasie, ciż rycerze zakonni opanowawszy żmudzką krainę, napadali i na litewskie ziemie i podżegali domowe rozterki. Jagiełło chciał im wypowiedzieć wojnę, lecz gdy panowie rady byli przeciwnego zdania, ograniczył się na dyplomatycznych środkach i przy pomocy Witolda zawarł w r. 1404 raciązki traktat, na mocy którego zakon Żmudź przy sobie zatrzymawszy, zgodził się dobrzyńską ziemię ustąpić, za zwrotem zastawnej sumny. Wykupienie to z powodu braku pieniędzy i wybiegów przeciwnej strony, dopiero 1408 r. przyszło do skutku. Pomimo jednak zawartej ugody, Krzyżacy nie przestali najazdów na Dobrzyń, w tym samym bowiem roku napadli tę ziemię i zrabowali, wycinając z okrucieństwem załogi w zamkach i paląc bez litości miasta i miejsca obronne. Po takim wypadku wojna stała się niezbędną; sam wielki mistrz ją rozpoczął w r. 1409, zniszczeniem powtórném ziemi dobrzyńskiej. Wojna ta trwała z niejakiemi przerwami przeszło 50 lat. Początek jej pamiętny okropną klęską Krzyżaków w bitwie pod Tannebergiem 1410 r., zakończonej rozejmem w Toruniu 1411 r., na mocy którego znowu ziemia dobrzyńska na zawsze Polsce ustąpioną została. Lecz i teraz nawet nie zakwitła tu spokojność, z powodu najazdów krzyżackich w latach 1431 i 1460, aż dopiero ostateczny upadek zakonu i pokój w Toruniu roku 1466 z nim zawarty, wcielając ziemię tę wiecznemi czasy do Korony, dozwolił słodkich owoców pokoju używać. Na zwaliskach i gruzach wznosić się poczęły wsie i miasta, zakwitło rolnictwo, a handel z Gdańskiem znacznie polepszył byt mieszkańców. Stan ten w ciągłym rozwoju trwał do pierwszej wojny szwedzkiej, po której ziemia dobrzyńska wraz z całym krajem uległa nieszczęściom, jakie z kolei losów na nią przypadły. Do ostatnich wszakże dni dawnej Rzeczypospolitej, lubo uchwałą sejmu 1717 r. do województwa brzesko-kujawskiego, a następnie do inowłocławskiego była przyłączoną, nie przestała zupełnie odrębnie się rządzić. Herb ziemi dobrzyńskiej wyobraża głowę sędziwego człowieka z dwiema koronami, jedną na głowie, a drugą na szyi, z rogami bawolemi; głowa ta oznacza króla Władysława Łokietka, którego rycerstwo ziemi dobrzyńskiej, wdzięczne za wydobycie ich ze szponów zakonu krzyżackiego, uprosiło, że im za herb pozwolił używać swojego własnego wizerunku; dwie zaś korony jedna na głowie, druga na szyi, są to właśnie owe dwie części mazowiecka i kujawska, które się ostatecznie za przyczyną walecznego Ło-

kietka zjednoczyły; nakoniec rogi bawole, znaczą leśną naturę tej ziemi. W r. 1770 dzieliła się na powiaty: dobrzyński, rypiński i lipnowski. Sejmiki odbywały się w Lipnie, gdzie obierano dwóch posłów na sejm, deputata na trybunał i kommissarza na kommissyję radomską. Popisy czyli okazowanie rycerstwa, odbywały się na polach także pod Lipnem. *F. M. S.*

Dobrzyński (*de Nigro Ponte*), ogłosił drukiem: *Nova et amoenior de admiranda fontium genio-philosophia*, Ferrara 1659, in fol.

Dobrzyński (Ignacy Felix), jeden z najznakomitszych polskich kompozytorów, urodził się dnia 25 Lutego 1807 r. w Romanowie, miasteczku na Wołyniu, w dobrach senatora Ilińskiego, u którego ojciec jego Ignacy Dobrzyński (biegły skrzypek i autor wielu polonezów i innych dzieł, zmarły roku 1841 w Warszawie), sprawował obowiązki kapelmistrza i dyrektora opery włoskiej, utrzymywanej kosztem możnego tego pana. Młody Felix, wcześnie owiany atmosferą muzyczną, rad przechadzał się dzieckiem między pulpitami orkiestry i silił na wydobywanie dźwięków z rozłożonych tam instrumentów, co widząc ojciec, sam zajął się starannie muzykalną stroną jego nauki i tyle go usposobił, że chłopczyk mając lat 9 wykonywał już biegle koncerta i sola Dusseka. Rozpocząwszy nauki w szkołach jezuickich w Romanowie, ukończył je w szkołach winnickich, zawiadowanych przez uczonego ex-Pijara Maciejowskiego, który nie zaniedbał także wielce się przyłożyć do wielostronnego wykształcenia naszego artysty. Po wyjściu ze szkół, powziął zamiar udać się na uniwersytet wileński, dla wysłuchania tam kursów prawniczych albo lekarskich, bo sądził że jeden z tych zawodów prędszą mu da możność przyjścia w pomoc ojcu i biednej rodzinie. Ale pomoc ta rychlej niż mu się zdawało, potrzebną się jej stała. Ojciec w ciężką zapadł chorobę, co na Felixa, jako najstarszego syna, zlało obowiązki opiekuna rodziny i zatrzymując w domu, zniewoliło do korzystania z nabytych już wiadomości, by chorego godnie w pełnieniu funkcyi muzycznych zastąpić. Odtąd więc całkowicie się już poświęcił muzyce, a po upływie lat czterech i zupełném przyjściu ojca do zdrowia (w r. 1825), udał się do Warszawy, gdzie do dalszego w tej sztuce kształcenia się, więcej sposobności i łatwiejsze mógł wynaleść środki. Tu zaraz na wstępie przykrego doznał rozczarowania; obojętność ludzka utrudniała Dobrzyńskiemu naukę na miejscu, a zazdrość zamykała drzwi biblijoteki teatralnej. Zmuszony pracować na siebie, szukając przewodnika, życzliwą wreszcie znalazł pomoc w radach dyrektora konserwatoryjum muzycznego Elsnera, u którego jednocześnie z Chopinem (w r. 1827) wziął prywatnie nie zaś w konserwatoryjum, około 40 godzin lekcyj teoryi i kompozycyi, sam też wiele czerpiąc z dzieł i partycyi przez tegoż i przez Fr. Lessla mu udzielanych. Związek Dobrzyńskiego z Chopinem niewiele na działanie pierwszego mógł wpłynąć, już przez to samo, że tamten więcej się zajmował zgłębianiem tajemnic orkiestrowych, gdy ten wyłącznie się fortepianowi oddał. W fortepianowych nawet utworach, Dobrzyński szedł raczej za utartą już techniką Humla i Herza, jako łatwiejszą niż za nowszą, a trudną wówczas, wielkiego fortepianisty. Doświadczeniu więc od dzieciństwa nabytemu i własnej pracy, a w części i radom Elsnera, winien Dobrzyński ową powszechnie mu przyznawaną dokładną znajomość środków, traktowania narzędzi orkiestrowych, jak: swobodę w prowadzeniu głosów, świeżość i rozmaitość kolorytu, łatwość, potoczystość, jasność, pełność i effektowność instrumentacyi. Nieprzeparty czuł on zawsze w sobie pociąg do kompozycyi instrumentalnej i orkiestrowej, co wówczas już się objawiać poczęło, gdy chłopczykiem będąc

przerzucał i rozbierał partycyje ojcowskie. Niema prawie instrumentu na któryby Dobrzyński coś nie napisał, a muzyka tak zwana pokojowa (jak tria, kwarteta i t. d.) jemu pierwsze u nas w tym rodzaju zawdzięcza prace w stylu narodowym pisane; w ogóle starał on się rozbudzić i podnieść u nas smak i zamiłowanie do instrumentalnej muzyki. Konkurs ogłoszony r. 1834 w Wiedniu na najlepszą symfoniję, z nagrodą 150 talarów, obudził i w Dobrzyńskim chęć współubiegania się o palmę, więc za radą Elsnera napisał i przesłał tam swą wielką symfoniję w C minor. Sędziowie konkursowi 53-ch nadesłanych symfonij: Weigl, Eybler, Seyfried, Umlauf, Kreutzer i Gaensbacher, przyznali pierwszeństwo rozwlekłemu, ni obfitością, ni świeżością pomysłów nieodznaczającemu się, lubo technicznie dobrze opracowanemu dziełu Lachnera. Symfonija zato naszego rodaka (która chlubny po niej zyskała tylko accesit), przewyższa ją o wiele prostotą i śpiewnością motywów, a cała tryska życiem narodowém i rozbudza je wszędzie, gdzie jest słyszaną (składa się ona z dziarskiego *Allegro vivace*, powabnego a bolejącego *Andante*, jako elegiję na śmierć bohatera, humorystycznego Scherza i hasającego Finale: *Alboż my to jacy tacy!*). Po symfonii, zajął się Dobrzyński w r. 1835 napisaniem wielkiej 3 aktowej opery: *Monbar* czyli *Flibustiery*. Usiłowania przedstawienia jej na naszej scenie, doznały i doznają dotąd rozlicznych przeszkód. Sądząc, że przyjaźniejsze znajdzie ku temu za granicą usposobienie, wyjechał w r. 1845 do Niemiec; dwa koncerta orkiestrowe i instrumentalne, dane w przejeździe w Poznaniu, nowych mu tam zjednały wielbicieli, a artyści tamtejszej orkiestry, złożonej jedynie z Niemców, ofiarowali mu w upominku duży srebrny puhar, ze stosownym w języku niemieckim napisem. Po kilku podobnychże koncertach w Berlinie, w salach prywatnych i teatrze danych (w Czerwcu 1845), które Niemcom wysokie uzdolnienie i wytrawną technikę naszego rodaka wykryły, powszechném mógł się już i za granicą cieszyć uznaniem. Wszakże drzwi teatrów berlińskich mimo kołatań w nie Dobrzyńskiego, nie otworzyły się dla tego dzieła, lubo sami Niemcy z posłyszanych w koncertach pięknych sądząc ustępów, przenosili je wyraźnie nad zachwalane dzieła Kreutzera i Flotowa. Zniechęcony wrócił na Lipsk i Drezno do Warszawy, gdzie w r. 1853 mianowany został dyrektorem opery polskiej, na którém wszakże stanowisku nieprzyjazne znów okoliczności, długo mu pozostawać nie dozwoliły. Kierował następnie wykonaniem wielkiego oratoryjum Elsnera w r. 1854. Opuściwszy teatr dał od r. 1855 kilka koncertów, ukazując Warszawie wiele nowych utworów, z równym jak dawniejsze przyjmowanych zapałem. Dzieła jakie napisał (od r. 1827 do 1861) są w części drukowane, w części zostają w rękopiśmie; orkiestrowe są nadto urządzone i na fortepian na 4 ręce. Do rękopiśmiennych należą, prócz uwertury na orkiestrę (dzieło 1) i koncertu na fortepian z orkiestrą (dzieło 2), w szkołach jeszcze około r. 1824 napisanych, następujące: z religijnych, *Msza* na 3 głosy, 3 puzony i bas (dz. 5, w Warszawie 1827); *Fantazyja religijna* na orkiestrę, pod tyt: *Sen Chrześcijanina* (1850, dz. 57); *Ave Maria* na sopran, chór, organ i basetlę (dz. 58); pieśń: *Święty Boże*, na 4 głosy solowe, chór, orkiestrę i organ (1851, dz. 61); *Veni Creator*, na 4 głosy męzkie i puzon (1858, dz. 68); *Modlitwa do Najśw. Maryi Panny* i *Hymn żałobny*. Światowe rękopiśmienne do śpiewu: *Monbar* czyli *Flibustyjery*, opera w 3-ch aktach i balet (dz. 30, rozpoczęta uwertura; ustępy z niej kilka razy były wykonane publicznie); muzyka do poematu: *Konrad Wallenrod* (dz. 69, rozpoczęte w r. 1859); muzyka, t. j. uwertura, chór, piosnka i marsz uroczysty, do dramatu W. Hugo: *Burgrafowie* (1860, dz. 70, z tego wydana uwertura na

4 ręce); kilka *Kantat*; *6 Pieśni ludowych*, w Poznaniu, na słowa Wasilewskiego i wiele innych pieśni. Na orkiestrę i instrumenta rznięte: dwie *Symfonije* (jedna 1830, dz. 11 z B major; druga konkursowa, 1831, dz. 15 z C minor); *Uwertura koncertowa* na orkiestrę (1834, dz. 26); różne kompozycyje na orkiestrę, jak: *Umoresca*, kaprys (1847, dz. 53); *Scherzo* (1849, dz. 56); *2 Polonezy* (dz. 31); *Marsz żałobny na śmierć Chopina* (1857, dz. 56); *3 Kwartetta* na smyczki (E minor, D minor, E major); *Kompozycyje* na różne instrumenta z orkiestrą, jak: *3 Fantazyje* na skrzypce, fagot, trąbę; *Waryjacyje* na puzon; *Andante i Rondo alla polacca* na flet; *Duo* na klarnet i piano i 4 dzieła na wiolonczellę i piano; nadto: na fortepian *4 Polonezy* i *Mazur (Wspomnienie Kujaw)*. Drukiem ogłoszone są następujące: *Sextett* w Es major, na smyczkowe instrumenta (1841, dz. 39); *Dwa kwintetta* (dz. 20 z F major i dz. 40 z A minor). Na fortepian sam i z towarzyszeniem: *Temat oryginalny z waryjacyjami* (dz. 4 air a la russe); *Trio*, ze skrzypcami i basetlą (dz. 17 ofiarowane Humlowi w r. 1834); *Duo* ze skrzypcami (dz. 9); *Rondo alla polacca*, z orkiestrą (dz. 6); *Fantazyja*, w formie fugi (dz. 10, ofiarowana Chopinowi); druga z motywów Don Juana (dz. 59); *Introdukcyja i Waryjacyje* (na mazurek dz. 12; *Kujawianka* dz. 14; na flet i piano dz. 18; na temat oryginalny dz. 22); *Cztery marsze*, na cztery ręce; *Nokturna* (dz. 21, dz. 24, bratu Edwardowi ofiarowane i dz. 52); *Mazurki* (dz. 16, dz. 25, dz. 27, dz. 33 i dz. 37); *Marsz pogrzebowy na śmierć Beethovena* (1840, dz. 38); *Marsz pogrzebowy na śmierć Elsnera* (1855); *Romanesca* (dz. 32); *Resignation* (dz. 48); *Ricordanza* (dz. 49); *Rapsodie* (dz. 51); *Impromptu* (dz. 54); *Primavera* (dz. 55); *Mouvement et repos, etude* (dz. 60); *Wielki walc* (dz. 63); *Wspomnienie Ukrainy* (dz. 64); *Danse napolitaine* (dz. 65) i t. d. Do śpiewu: *Pieśni sielskie* (1833, dz. 23); *La Partenza*, romans (dz. 29) i wiele pieśni i mazurków oddzielnych. *O. K.*

Dobszewicz (Benedykt), Jezuita, doktor filozofii, professor szkół nowogrodzkich, później matematyki w akademii wileńskiej; ogłosił drukiem dzieła: 1) *Placita recentiorum philosophorum explanata nec non phenomenis phisycis demonstrationibus mathematicis adornata*, Vilnae 1740, in 8-vo, ark. 30; przedrukowane tamże 1760, in 8-vo; 2) *Praelectiones logicae*, Vilnae 1761, in 8-vo, str. 575.

Docetyzm i Doceci. Według dogmatu Kościoła, Jezus Chrystus jest zarazem prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, łącząc w sobie naturę boską z naturą ludzką. Już za czasu Apostołów, herezyja występowała przeciw temu dogmatowi, zaprzeczając bądź natury boskiej, bądź natury ludzkiej. Liczni judeo-chrześcijanie, składający Kościół pierwotny, tak wielką przyznawali przewagę stronie zewnętrznej nad idealną i chrześcijańską, iż odrzucali bóstwo i widzieli tylko człowieczeństwo w Chrystusie. Nawzajem klassa chrześcijan wyłącznie idealistów, u których strona duchowna i wewnętrzna, objawiona im w chrystyjanizmie przeważała tak dalece, iż odrzucali cały Stary Testament, jako dzieło szatańskie, nie chcieli zgoła uznawać nic ludzkiego i ziemskiego w Chrystusie. Tak więc pierwsi zaprzeczali bóstwa Chrystusa, ostatni zaś jego człowieczeństwa i twierdzili, że „Zbawiciel miał tylko postać, formę i pozór człowieka, nie będąc rzeczywiście człowiekiem" (*doketismos*). Docetyzm zatem przedstawia najzupełniejszą sprzeczność z ebijonityzmem, nietylko broniąc przeciwko niemu bóstwa Jezusa Chrystusa, ale uważając jedynie za pozór człowieczeństwo jego, do którego ebijonici wyłącznie się przywiązywali. Zwolenników tego zdania nazywano *docetes*, a także *phantasiastes*, *opinarii*

i *opinati*. Mylnie przypisywano Julijuszowi Kassyjanowi założenie docetyzmu, podobnież jak wierzono że doceci składali oddzielną sektę, gdyż stanowisko z którego zapatrywali się oni, było spólne sektom nader rozmaitym. Najdawniejsze ślady docetyzmu znajdują się już w Nowym Testamencie. Heretycy, których ś. Jan (*List* I, 4, 2) nazywa Antychrystami, nie zaprzeczali iżby Chrystus przyszedł, ale zaprzeczali że przyszedł w ciele; wymienia on także tych, którzy odłączali Jezusa od Chrystusa (2, 22). Pomysły docetów rozszerzyły się głównie w Azyi Mniejszej i w następstwach swoich obalały cały chrystyjanizm, nie uznając ani męki, ani śmierci, ani Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, ani obecności jego w sakramencie Eucharystyi. Dla tego też powstawali przeciw nim: ś. Ignacy, ś. Polikarp i wielu innych Ojców Kościoła. Docetyzm nabrał wielkiego rozwoju w czasie podniesienia się gnostycyzmu (ob.). Marcyjon zaprzeczał, że Chrystus narodził się z Maryi, i chrystyjanizm był podług niego zupełnie nowym zakonem, nie mającym żadnego związku ze starym, a Chrystus był czystym duchem. Bazylides utrzymywał, że co było ludzkiego w Chrystusie, to nie miało udziału w dziele Odkupienia. Symonijacy twierdzili, że natura cielesna Jezusa była tylko pozorem, złudzeniem, widmem. Podług Walentynijana i Bardezanesa, zstąpiła ona z nieba, była nadprzyrodzoną, otoczoną tylko powierzchownością zmysłową; a podług Cerynta, były wprawdzie dwie natury w Chrystusie, ale nie zjednoczone z sobą, lub przynajmniej tylko chwilowo. Apollinaryjusz i Eutyches, których Kościół zawsze uważał za docetów, uznając niedokładnie człowieczeństwo Jezusa, przypisywali naturze boskiej tak wielką wyższość, że tem samem uchylali człowieczeństwo. Niemeyer wydał rozprawę: *De Docetis* (Halla 1823). *L. R.*

Doche (Józef Dyjonizy), kompozytor, urod. się w Paryżu r. 1766; w ósmym roku życia śpiewał już w katedrze w Meaux, a w 19 tym został kapelmistrzem przy katedrze w Coutances; do Paryża przybył w r. 1794. W r. 1810 został koncertmistrzem przy orkiestrze teatru du Vaudeville (aż do r. 1830) i zmarł w Soissons r. 1835. Pisał w stylu lekkim i wdzięcznym ulubione wodewile: *Fanchon la Vielleuse; La belle au bois dormant; Haine aux femmes; Les deux Edmond; Lantara; Point de biens* (1804); nadto kilka *Mszy* w stylu poważniejszym. — *Piotr Alexander Józef*, syn poprzedzającego, szedł śladem ojca, był uczniem Baillot'a na skrzypcach i Bertona; prowadził od r. 1827 orkiestrę obok ojca. Znane są jego wodewile i operetty: *Mémoires du diable; L'extase de Satan; Le veuf du Malabar; Alix* i t. d. i *Msza*, w kościele ś. Wincentego a Paulo w r. 1844 wykonana. Wezwany w r. 1848 na dyrektora orkiestry teatru francuzkiego w Petersburgu, zmarł tamże na cholerę w r. 1849.—*Eugenija Plumkett*, żona poprzedzającego, była wziętą aktorką i śpiewaczką teatrów du Vaudeville i Gymnase, powodzenie swoje jednak więcej niż talentowi, zawdzięczała ujmującej powierzchowności i galanteryi.

Dochna, rzeczka w dawnem województwie bracławskiém, która płynie około miasteczka Bersady, biorąc tu w siebie rzeczkę tegoż nazwiska i wchodzi do Bohu.

Dochtorowicz (Fabijan), Jezuita, kaznodzieja ordynaryjny przy kollegijacie warszawskiej ś. Jana; drukiem ogłosił następujące dzieła: 1) *Żywa pamięć w Bogu zeszłego Wiktora Kuczyńskiego, kasztelana podlaskiego* (kazanie pogrzebowe), Warszawa 1738, in fol., 9 ark. 2) Niektóre kazania jego wyszły także w Warszawie 1740 r. 3) *Głos poselski w głosie kaznodziejskim, przedtym na sejmie grodzieńskim miany*, Warszawa 1748, in 8-vo, ark. 26.

Dochód (intraty), jest to ogół wpływu osiągniętego w pewnym przeciągu

czasu, z majątku rzeczowego lub osobistego, po potrąceniu wydatków ponoszonych na pobieranie tego wpływu. Majątek rzeczowy stanowić może swemu właścicielowi dochód, czyli to on w jego, czy w obcych znajduje się rękach, kiedy np. jest wypożyczany, wynajmowany lub wydzierżawiony. Ponieważ dochód obejmuje wszystkie w ogóle wpływy jednej osoby, przeto różni się od korzyści czyli zysku z jednego po szczególe jej interesu. — *Dochodami kraju* lub *państwa*, nazywają się wszystkie razem wpływy ze wszystkich gałęzi ekonomii publicznej, które rozsegregowane na pojedyncze działy, t. j. źródła tych wpływów, stanowią część czynną budżetu rządowego.

Doohodowy podatek (w Anglii: *Income tax*, w Niemczech: *Einkommensteuer*), pobierany z dochodu mieszkańców, nie zaś, jak zwykłe bywają podatki bezpośrednie, od gruntów, nieruchomości, przywilejów, procederów i t. d. Podatek ten byłby zupełnie sprawiedliwym wtenczas dopiero, gdyby zwiększał się w miarę większego dochodu, i tak np. jeżeli mający rocznie 5,000 złp. dochodu, opłacałby podatku zł. 50, wówczas powinien mający dochodu zł. 50,000, opłacać nie 10 razy więcej, a zatém 500 złp., ale 40 razy więcej, t. j. zł. 2,000. Oczywistą bowiem jest rzeczą, że dla osoby mającej 5,000 zł. dochodu, 50 zł. mniej nie znaczą, jak 2,000 dla osoby mającej dochodu zł. 50,000. Ten wszelako stosunek progressyjny podatku dochodowego, który nowszemi czasy częstokroć zaprowadzać usiłowano, uważano za zbyt demokratyczny, głównie zapewne dla tego, że jako prawodawcy zasiadają po izbach ludzie z wielkiemi dochodami. O sposobie pobierania podatku dochodowego, oraz o jego historyi i krajach, w których obecnie jest w użyciu, ob. *Podatki*. *F. H. L.*

Dook, ob. *Doki*.

Doeymazyja, czyli **Probierstwo**. Nazwa ta od wyrazu greckiego *dokimazo*, probuję, utworzona, oznacza sztukę mającą na celu dochodzenie wartości rud, metalów i innych produktów hutniczych. Probierstwo zatém jest jedną z gałęzi analizy chemicznej (ob.), wszakże sposoby jakich używa, zwane dawniej *docymastycznemi*, nie zawsze są tak ścisłe jak inne metody analityczne; otrzymane jednak za ich pomocą wypadki w praktyce, są bardzo użyteczne, dają nam bowiem w krótkim czasie ważne wskazówki do przerabiania materyjałów na wielką skalę. Upowszechnienie się rozbiorów za pomocą płynów mianowanych (ob. *Analiza objętościowa*), których wypadki są równie prędkie, a przytém bardzo ścisłe, coraz więcej ruguje z użycia dawniejsze próby docymastyczne drogą suchą, za pomocą ognia wykonywane. Ponieważ jednak są one wytopieniem na małą skalę dokonywaném, zawsze zatém w praktyce hutniczej będą miały pewną wartość, z tego szczególniej względu, że prócz wiadomości o bogactwie rudy, możemy z nich wnioskować, jak się ruda w topieniu na wielką skalę zachowywać będzie, oraz jakich dodatków i w jakiej ilości do jej wytopienia użyć wypadnie. W próbach tą drogą wykonywanych, ruda sproszkowana, w stosowném naczyniu z gliny ogniotrwałej, topi się w piecu ciągowym lub miechowym, a po stopieniu studzi powolnie. Rozbijając następnie naczynie, znajdujemy na spodzie pod powłoką żużli, guzik metaliczny, z którego po staranném oczyszczeniu, bogactwo rudy z łatwością oznaczyć można. Rudy zawierające siarkę lub arsen, muszą być poprzednio prażone, dla ich oddalenia, przez co także można ocenić wypadki prażenia rudy na wielką skalę. Przy przetapianiu rud w próbach docymastycznych, najpospolitszemi dodatkami są: flus czyli topnik czarny (ob.), boraks (ob. *Bor*), wyprażona sól kuchenna i szkło zwyczajne. Jedne z tych dodatków służą jako środki ochraniające metal od otlenienia i ułatwiające jego zebranie się w jedną bryłkę,

zwaną zwykle *guzikiem metalicznym*; gdy inne znowu służą jako topniki do stopienia części rudy ziemistej lub skalistej. Metody jakie docymazyja wskazuje, zastosowane są do rodzaju przerabianej rudy i metalu, jaki się w niej znajduje; próbowanie zaś metalów drogich w celu oznaczenia stosunku zawartego w nich srebra lub złota, czyli tak zwanej próby, wykonywa się za pomocą tak zwanej *kupelacyi* (ob.), albo też drogą mokrą (ob. *Próby srebra*).
T. C

Dodatna (ilość). Ilości znajdują się w dwóch sobie wprost przeciwnych stanach, od siebie przedzielonych stałą pewną granicą, od której rozchodzą się w przeciwne strony; tak naprzykład: mając na linii prostej stały punkt, odległości od niego w jednę stronę są wprost przeciwne odległościom w stronę drugą. Jedne z nich nazywają się dodatnemi (*quantitates positivae*), drugie odjemnemi (*quantitates negativae*). Punkt, do którego dochodzi rtęć w rurce zanurzonej w topniejącym lodzie, oznacza się na termometrze zerem, które jest granicą oddzielającą temperaturę dodatną, wyższą od zera, a odjemną, niższą od zera. Toż samo, gdy mienie, czyli majątek uważamy za ilość dodatną, wszelka summa wartości, powiększająca toż mienie, jest ilością dodatną; wszelka zaś summa wartości, zmniejszająca majątek, jest ilością odjemną. Przed ilością dodatną, jeśli sama stoi wypisana, lub na początku w szeregu z innemi ilościami, żadnego nie piszemy znaku, gdy zaś jest w szeregu innemi poprzedzona, pisze się przed nią znak +, który wymawia się *więcej*. Przed ilością odjemną pisze się w każdym razie znak —, który wymawia się *mniej*. W potocznej mowie mamy niektóre wyrazy na oznaczenie przeciwnych stanów ilości; tak w znaczeniu mienia, *majątek* oznacza ilość dodatną, *dług* zaś ilość odjemną; co do temperatury, *ciepło* jest ilością dodatną, *zimno* odjemną. *W. Wrz.*

Dodawanie. Jest działanie, za pomocą którego kilka lub więcej liczb, albo ilości jednego gatunku, łączą się w jedną, która nazywa się *summą*. Na oznaczenie dodawania używa się znak + (*więcej*); np. 2 + 3, albo $a + b$, znaczy, że 2 ma być dodane do 3, tudzież, że a dodać należy do b. Dla dodania do siebie liczb niemianowanych, podpisują się takowe pod sobą i dodają się jedności do jedności, dziesiątki do dziesiątków i t. d. w ułamkach zaś dziesiętnych postępuje się tak samo, poczynając od części najdrobniejszych, np.:

1)	3,457	2)	0,54.
	798		3,278
	329		14,349
	4,584		18,167

W przykładzie pierwszym summa jedności jest 24, co czyni 4 jedności, które się piszą w szukanej summie na miejscu jedności i 2 dziesiątki, które się dodają do dziesiątków; summa dziesiątków 18 czyni 8 dziesiątków, które się piszą pod dziesiątkami, i jedno sto, które dodaje się do set, i t. d. Toż samo uskutecznia się na ułamkach dziesiętnych. Różne są próby dodawania, najpospoliciej używaną jest próba przez wypuszczenia jednej z liczb danych do dodania, a summa ztąd powstała powinna być mniejsza od summy ogólnej o liczbę pominiętą. Niemniej znaną powszechnie jest próba za pomocą liczby 9, polegająca na tem, że summa summ cyfr wszystkich liczb danych do dodania, podzielona przez 9, daje taką samą resztę, jak summa cyfr summy z dodania liczb wypadłej podzielona przez 9; na przykładzie pierwszym, summa cyfr pierwszej liczby jest 19, drugiej 24, trzeciej 14, a więc ich summa jest 57, podzielona przez 9 daje na resztę 3, snmma zaś cyfr summy otrzymanej 4,584, jest 21,

a ta podzielona przez 9 daje na resztę także 3. Dodawanie ułamków dziesiętnych peryjodycznych uskutecznia się podobnie jak dziesiętnych, zastępując brakujące cyfry cyframi peryjodu, np.:

$$0{,}44.\ .\ .\ .+0{,}52323.\ .\ .\ .+4{,}70022.\ .$$

$$\begin{array}{r} 0{,}44444 \\ 0{,}52323 \\ 4{,}70022 \\ \hline 5{,}66789 \end{array}$$

Dla dodania ułamków zwyczajnych, należy je sprowadzić do wspólnego mianownika (ob.), a summa liczników będzie licznikiem summy, której za mianownik podpisuje się mianownik wspólny ułamków dodawanych. Liczby wielorakie dodają się zaczynając dodawanie od jedności najdrobniejszych, to jest dodają się np. cale do cali, stopy do stóp, sążnie do sążni i t. d.; albo też kwaterki do kwaterek, kwarty do kwart, garnce do garncy, korce do korcy i t. d. Dodawanie ilości algebraicznych uskutecznia się przez wypisanie ich przy sobie z właściwemi znakami i połączenie z sobą wyrazów podobnych (ob.); np. summę ilości $3a+2b$, $2a-3b$, $-4a+b-c$ jest $3a+2b+2a-3b-4a+b-c$ czyli $a-c$. *J. P-z.*

Dodd (Wilhelm), zarówno znany z swych dzieł, jak i awanturniczych przygód, urodził się w Bourn, w hrabstwie Lincoln (w Anglii); słuchał teologii w uniwersytecie w Cambridge i od młodości odznaczał się jak największemi zdolnościami i najgorszemi skłonnościami. W 1750 r. wyszedł z uniwersytetu i przybył do Londynu bez szeląga; tam zaślubił kochankę pewnego lorda, która mu za to wniosła w posagu 1,000 funt. szter. Ojciec jego, szanowany powszechnie pastor, wyrobił mu w roku następnym wikaryjat w Westham pod Londynem, gdzie Wilhelm zyskał wielką wziętość słodyczą charakteru i porywającą wymową. Imię jego rozniosło się tak dalece, że w r. 1753 wzywano go za wielkiemi wynagrodzeniami dla kazania w różnych kościołach Londynu. Wkrótce jednak oddał się grze i rozpuście; upamiętawszy się po pewnym przeciągu czasu, powołany został na guwernera Filipa Stanhope, przybranego syna hr. Chesterfield, który mu wyrobił w r. 1765 godność kaznodziei dworu. Wygrawszy znaczny los na loteryi, otworzył wspólnie z drugim towarzyszem kaplicę prywatną, a zbiegowiska na jego kazania były tak wielkie, że słuchacze tylko za wysoką bardzo opłatą wpuszczani byli; tym sposobem ogromne ciągnął zyski. W 1772 r. kupił sobie probostwo w Buckinghamshire, a lord Stanhope mianował go swym kapelanem przybocznym. Pomimo to źle bardzo stał w interessach, gra i zbytki rujnowały go niesłychanie. Nagabany od wierzycieli, napisał list do żony pewnego ministra, w którym przyrzeka jej 1,000 funt. szter. porękawicznego, za otrzymanie posażnego opactwa. Okoliczność ta wywołała wielkie wzburzenie, utracił posadę kaznodziei dworu. Lord Stanhope wzruszony smutném położeniem swego dawnego nauczyciela, dał mu fundusz na zapłacenie długów. Dodd zabrał pieniądze i uciekł do Paryża, gdzie wszystko przehulał. Za powrotem do Anglii, dla poprawienia losu, powziął nikczemny zamiar sfałszowania wexlu na imię lorda Chesterfield, na summę 4,000 funt. szter. Fałszerstwo się wydało, i zanim lord zdołał mu ułatwić ucieczkę i cofnąć skargę, wtrącono go do więzienia. Stawiony przed sądem przysięgłych, skazany został na śmierć i wyrok ten wykonano przez powieszenie 1777 r., pomimo najsilniejszych protekcyj i adressu mieszkańców miasta Londynu, podpisanego przez 20,000 osób. Z licznych dzieł jego treści

moralnej, zalecających się najpiękniejszemi i najszlachetniejszemi zasadami, odznaczają się: *Rozmyślania religijne*, napisane już w więzieniu.

Dodd (Robert), malarz angielski, urodzony r. 1748, malował głównie krajobrazy i widoki morskie, przedstawiające bohaterskie ustępy z historyi marynarki angielskiej. W 1796 r. wystawił na widok publiczny olbrzymi obraz, długi na 110 stóp, przedstawiający flotę angielską zimującą w Spithead (1795) i uciekającą na wszystkie strony przed palącym się okrętem Boyne. Ostatnim jego dziełem była *Bitwa pod Trafalgar*. Umarł 1807 r.

Dode de la Brunerie (Wilhelm, wicehrabia), marszałek i par Francyi, urodził się 1775 r., wszedł w 1794 r. do szkoły inżenieryi w Metz, którą opuścił w r. następnym jako porucznik; odbył kampanije od r. 1795—1804 w armijach: reńskiej, wschodniej i włoskiej, odznaczył się pod Rastadt i przy obronie portu Huningi. W r. 1805 postąpił na pułkownika, później znowu walczył pomiędzy r. 1806 a 1809, a za zdobycie Saragossy otrzymał stopień generała brygady i tytuł barona. Pozostawiony do r. 1810 w Hiszpanii, otrzymał potém zlecenie zwiedzenia portów francuzkich od Brestu do Loary, z czego wywiązał się tak znakomicie, że cesarz kilkakrotnie dziękował mu publicznie. Kampanije r. 1812 i 1813 dały mu nowe pole do rozwinięcia zdolności i okazania niezmordowanej gorliwości, nagrodą czego był stopień generała dywizyi (1813). Po klęskach wyprawy rossyjskiej zamknął się w Głogowie, wzniósł tam silne fortyfikacyje i bronił się zacięcie aż do upadku cesarstwa. W r. 1815 ze względu na wysokie zdolności i znajomości w broni specyjalnej, pozostawiono go w służbie czynnej. W 1823 r. towarzyszył księciu Angoulême na wyprawę hiszpańską. Dzięki szybkim, pewnym i rozumnym jego rozporządzeniom, armija francuzka zyskała wielką przewagę i oszczędziła sobie znaczne straty w ludziach i czasie; po skończonej wyprawie otrzymał tytuł wicehrabi, godność para i wielką wstęgę Legii honorowej. W r. 1840 Ludwik Filip powołał go na dyrektora komitetu fortyfikacyi Paryża, za co w r. 1847 zyskał buławę marszałkowską. Umarł r. 1851, pozostawiwszy tytuły i majątek synowcowi swemu Wilhelmowi Guzmanowi Lucyjanowi Dode.

Döderlein (Jan Krzysztof), słynny teolog protestancki w XVIII wieku, urodził się r. 1745 w Windsheim, w Frankonii, i umarł professorem teologii w Jena r. 1792. Zajmował się prawie wszystkiemi gałęziami teologii, zwłaszcza dogmatyką, ze stanowiska racyjonalizmu dość rozległego, którym usiłował pogodzić Pismo ś. z wymaganiami swojego wieku. Prawdziwą wyświadczył przysługę filozofii biblijnej wydaniem poprawném textu hebrajskiego Biblii (Lipsk r. 1793). Od r. 1780 aż do śmierci wydawał *Biblijotekę teologiczną*, po której nastąpił *Jenajski dziennik teologiczny*. Najsławniejszém dziełem Döderleina jest teologija dogmatyczna, która pod tytułem: *Institutio theologi Christiani*, miała sześć wydań. Döderlein zamyka okres dogmatyki luterskiej, po której nastąpiła era metody Kanta. Odłączał on dogmatykę od moralności, określając dogmat nie jako samą naukę, *doctrina*, ale jako zdanie którego z doktorów, *sententia doctoris alicujus*. Ale zbliżał się do katolików, nie chcąc przypuszczać wyłącznej idei Kościoła niewidzialnego. Jego racyjonalizm pozytywny prowadził go naturalnie do realizmu.

Döderlein (Ludwik), syn poprzedzającego, znakomity filolog niemiecki, urodził się 1791 roku w Jena; pierwsze wykształcenie naukowe pobierał w Windsheim i w Schulpforta, później w Monachijum, w Erlandze i w Berlinie. W 1815 roku powołany na professora nauk filologicznych do aka-

demii w Bonn, po czteroletnim tamże pobycie mianowany został rektorem gimnazyjum w Erlangen i professorem tamecznego uniwersytetu, oraz dyrektorem seminaryjum filologicznego. Działalność pisarska Döderleina, szczególnie w dziedzinie badań językowych, krytyki i wykładu klassyków starożytnych, jako też na polu pedagogiczném i dydaktycznem, naznaczyła mu jedno z najpierwszych miejsc między współczesnymi uczonymi Niemiec; wymieniamy tu z prac jego najcelniejsze: wydania *Sofoklesa* (Lipsk, 1824), *Tacyta* (2 tomy, Halla, 1847); *Lateinische Synonymen und Etymologien* (6 tomów, Lipsk 1826); *Lateinische Wortbildung* (Lipsk, 1838); *Handbuch der lateinischen Etymologie* (Lipsk, 1841) i *Homerisches Glossarium* (Erlanga, 1830) i mnóstwo innych, między któremi odznaczają się *Mowy szkolne* i inne treści pedagogicznej.

Dodniówka, wyraz myśliwski, oznaczający wczesne (do dnia) polowanie, zwykle na lisów odbywane.

Dodo, ob. *Dronta*.

Dodona, miasto starożytne w Epirze, w posiadaniu najdawniejszej w Grecyi wyroczni będące, leżało u stóp góry Tomaros, i podlegało Tesprotyi, a następnie Molossydzie (w Pelazgii). Zwaliska jego dają się dziś jeszcze widzieć pod wsią Gardiki o parę wiorst ku północy od Janiny. Miasto to słynęło świątynią Jowisza, dębami wieszczemi i dziwnemi źródłami. Początki jego opowiadają inaczej Egipcyjanie, a inaczej Grecy. Kapłani bowiem Jowisza w egipskich Tebach głosili, że dwie wieszcze kobiety wykradzione przez Fenicyjan, sprzedane zostały, jedna do Libii, druga zaś Helleńczykom; a ci pozakładali wyrocznie w Dodonie i w Ammonie. Dodończycy przeciwnie utrzymywali, że dwie czarne dzikie gołębice wyfrunąwszy z egipskich Teb, przyleciały, jedna do Libii druga do Dodony; ostatnia usiadła na dębie i ludzkim przemówiła głosem by w tém miejscu wyrocznię osadzono. Herodot sądzi, że jedna ze sprzedanych Grekom przez Fenicyjan kobiet, mówiąc obcym językiem i ciemnej będąc barwy ciała, dała powód do bajki o wędrownym ptaku, który przemówił zapewne wówczas, gdy ta wyuczyła się była greckiej mowy. Późniejsi założenie Dodony przypisują Deukalijonowi. Poświęcona ona była Jowiszowi, który z pośród konarów i gałęzi drzewa objawiał swą wolę przez szum wiatru kołyszącego jego wierzchołkiem, z czego właściwe wnioski i przepowiednie czynić mieli obecni temu kapłani, *Selloi* albo *Helloi* zwani. Miejsce Jowisza zajęła później bogini Dione (uważana przez niektórych za Afroditę, przez innych za Herę), a miejsce kapłanów zastąpiły kapłanki, gołębicami zwane. Zmienił się również i sposób ogłaszania wyroczni, bo wolę bóstwa miał objawiać szmer źródła, u stóp dębu wytryskującego; mającego przytém własność gaszenia zanurzonych weń pochodni lub zapalania zgaszonych, jak niemniej brzęk pozawieszanych u ścian świątyni miednic (miedzianych naczyń) poruszanych w czasie wichru. Wyrocznia ta, lubo nietyle sławna co delficka, w niemniejszém jednak była poszanowaniu. Radził jej się, podobnie jak i delfickiej, cesarz Julijan przed wyprawą perską. Świątynia Jowisza i jej portyki mnóstwem bogatych ofiar były przystrojone. Świetność ta znikła wreszcie razem z wiarą w skuteczność i moc tej wyroczni.

Dodwell (Henryk), filolog angielski, urodził się r. 1614 w Dublinie, a od r. 1688 był professorem historyi w Oxford, z której to posady usunąć się musiał, w r. 1701, nie chcąc złożyć przysięgi na wierność Wilhelmowi III, dopókiby Jakób II wraz z potomstwem zostawał przy życiu; wkrótce jednak zmienił swój sposób widzenia, a nawet wystąpił z pismem przeciwko rządowi, któremu

przedtém był wiernym; zresztą gardłował zawsze za władzą biskupią. Zmarł w r. 1711. Najlepszemi z dzieł jego są te, które styczność mają z chronologiją, jak: *Dissertationes cyprianicae* (Oxford, 1684); *Praelectiones academicae in schola historices Camdeniana* (Oxford, 1692); *Annales Vellejani, Quinctilianei etc.* (Oxford, 1698); *De Veteribus Graecorum Romanorumque cyclis* (Oxford, 1701); wreszcie: *Annales Thucydidei et Xenophontei* (Oxford, 1702). Brokesby dał wyciąg z tych dzieł (Londyn, 1723).

Dodwell (Edward), archeolog angielski, urodził się r. 1767, przebiegał Grecyję w latach 1801—1806, robiąc poszukiwania i odkopując starożytności. Resztę żywota spędził we Włoszech, gdzie zmarł r. 1832 w Rzymie. Dzieło jego: *Classical and topographical tour through Greece during the years 1801, 1805 and 1806* (2 tomy, Londyn 1819) równie jak i pyszne wydanie *Views in Greece* wedle oryginalnych jego rysunków, niezbędnemi są do poznania starożytności greckich. Pozostała po nim wdowa, która uchodziła długo za jednę z największych piękności w Rzymie, poszła w r. 1831 za hrabiego Karola Spaur, posła bawarskiego. Jest ona z domu hrabianką Giraud, a przeznaczoną będąc do życia klasztornego, wyswobodziła się z niego by zaślubić Dodwella, o trzydzieści lat od niej starszego. W r. 1848 pani ta grała pewną rolę polityczną w skutek związków jej męża z dworem papiezkim. Po zabiciu hrabiego Rossi, pojazd jej wywiózł przebranego Piusa IX z Rzymu do Gaety. Wydała także w r. 1852 dziełko o tym papieżu.

Does (Jakób van der) malarz hollenderski, urodził się r. 1623 w Amsterdamie, i udał młodo do Rzymu by tam uzupełnić swą naukę; pozbawiony jednak nagle wszelkich środków utrzymania, chciał się zaciągnąć do wojska papiezkiego. Szczęściem koledzy przyszli mu w pomoc, wybawili go z kłopotu i przyjęli do swego grona, nadając mu miano *Dobosza*. Malował on zwierzęta, a z tych z zamiłowaniem kozy i barany. Zręczność i prawda cechują utwory jego pędzla; zarzucają mu tła zbyt ciemne i melancholiczne. Zmarł r. 1673.— 2) *Szymon van der Does*, syn jego, urodzony w r. 1653, a zmarły r. 1717, również celował w malowaniu zwierząt i krajobrazów.

Dogiel (Maciej), jeden z najuczeńszych Pijarów swego czasu, autor i wydawca pierwszego dyplomataryjusza w Polsce, urodził się w roku 1715 w powiecie wileńskim. Wstąpiwszy do zgromadzenia księży Pijarów prowincyi litewskiej, po ukończeniu zwykłych kursów był nauczycielem młodzieży szkolnej przez lat kilka, potém przybrany od Scipijona del Campo, marszałka nadwornego wielk. księst. litewsk. do kierowania wychowaniem syna jego, chlubnie z zadania tego się wywiązał. Po śmierci marszałka będąc opiekunem małoletniego młodzieńca, dla dopełnienia ściśle włożonego na siebie obowiązku, z oddanym staraniu jego uczniem wyjechał za granicę, gdzie najprzód w akademii lipskiej, a potém paryzkiej, do ukształcenia przymiotów rozumu nietylko jego, ale i swoich wielce się przyłożył, nabrawszy dokładnej znajomości filozofii i matematyki, prawa narodów i t. d. Powróciwszy do kraju, obrany był rektorem kollegijum księży Pijarów w Wilnie i tamże konwikt dla młodzi szlacheckiej, na wzór warszawskiego założył, kościół z fundamentów wyprowadził, bibliotekę w książki wyborowe oraz instrumenta matematyczne zaopatrzył i drukarnię do tegoż kollegijum swoim kosztem zaprowadził. On pierwszy zaczął myśleć o wydrukowaniu zbioru dawnych dyplomatów do historyi całego kraju tak ważnych i koniecznych. Udał się więc do Warszawy i przedstawił swój zamiar królowi Augustowi III, od którego nietylko zyskał potwierdzenie i poparcie, ale nadto zaszczytnym tytułem posła królewskiego i Rzeczypospolitej obda-

rzony i listami polecającemi zaopatrzony odbył podróż do Niemiec, Francyi i Bawaryi, gdzie biblijoteki i archiwa królów i książąt przejrzał, z których najwięcej do rzeczy swojej materyjałów pozbierał, nie oszczędzając pracy i własnych tym końcem podjętych wielkich nakładów. Z tym literackim plonem gdy do Polski powrócił, ze wszystkich stron, mianowicie w prywatnych zbiorach znalazł zachętę i pomoc: Książe Fryderyk Michał Czartoryski, kanclerz wielki litewski, Jan Małachowski, kanclerz wielki koronny, Wodzicki, podkanclerzy litewski, Józef Załuski, referendarz koronny, wspierali go czynnie radą i usuwaniem wszelkich trudności. Dębowski, biskup kujawski, oddał mu nawet do publikowania zebrane własnem staraniem dokumenta, tyczące się summ wywiezionych przez Bonę, a za Filipa II, króla Hiszpanii, do Neapolu przeniesionych, ztąd znanych pod nazwiskiem summ neapolitanskich. Ale wszystkie te starania, pomimo najmozolniejszej księdza Dogiela pracy, ani połowy zamierzonego planu nie doprowadziły do skutku. W kraju jedynie tylko do tajnego archiwum Rzeczypospolitej nie znalazł przystępu, tak, iż się uskarża, że chociaż wszystko dla niego stało otworem, z tego archiwum ani nawet spisu dyplomatów dostać nie mógł (Dogiel, *Codex* t. I, *Praef.*). Gdy kopije sporządzone z dyplomatów rzeczy polskich tyczące, zgromadzone z archiwów zagranicznych przyszło mu porządkować i sprawdzać je z oryginałami w krajowych archiwach zachowanemi, taką znalazł różnicę, że sądził, iżby było również rzeczą próżną, publikować dyplomata niepewnej i owszem bardzo wątpliwej powagi, jak poprawiać je z *Metryki koronnej*. Postanowił tedy dla zachęcenia znakomitych swoich protektorów tylko krajowe dokumenta ogłosić. I już miał dzieło w daleko większej części ukończone pracując nad niém w Warszawie, gdy nieszczęsnym wypadkiem dom, w którym się znajdowały zebrane materyjały stał się łupem pożaru, a z domem spaliła się długoletnia Dogiela praca. Niezmordowana wytrwałość, po trzeci raz do tejże samej pracy zachęciła Dogiela, i zamierzył sobie dzieło wielkie rozłożone na ośm tomów. Gdyby wszystkie były szczęśliwie wyszły, nie bylibyśmy się potrzebowali skarżyć nań, że więcej na wydział spraw zewnętrznych zwrócił swą uwagę, niż na rozwinięcie stosunków krajowych w politycznym i socyjalnym względzie, bo tom siódmy byłby i w tém zaspokoił zapewne nasze oczekiwania, ale i to przyznać musimy, że praca księdza Dogiela mając i zkądinąd trudności, z tego mianowicie względu zasługuje na pobłażanie, że była u nas pierwszą, a po trzy kroć podejmowana, ostudziła zapał i nadwątliła siły. Ztąd także wytłómaczyć sobie można łatwo, że redakcyja dzieła nie odbywała się z koniecznym przy takich przedsięwzięciach porządkiem. W przeciągu sześciu lat od roku **1758** do **1764** wyszły trzy tomy in folio, w Wilnie, noszące tytuł: *Codex diplomaticus Regni Poloniae et M. D. Lithuan., in quo pacta, foedera, tractatus pacis etc. aliaque omnis generis publico nomine actorum et gestorum monumenta*; tom pierwszy wyszedł r. **1758**, piąty tom roku **1759**, tom czwarty **1764**. W pierwszym są dokumenta ściągające się do tych wzajemnych stosunków, jakie mieć mogliśmy z krajem czeskim, węgierskim, Austryją, Daniją, Bawaryją, Marchiją brandeburgską, Wenecyją, Saxoniją, Francyją, księstwami brunświckiemi, meklemburskiém, Hollandyją, Siedmiogrodem, Szląskiem, Pomorzem, Marchiją nową, Multanami, Wołoszczyzną i Bessarabiją; w czwartym rzeczy pruskie; w piątym inflandzkie, kurlandzkie i żmudzkie. Tom drugi i trzeci był już przysposobiony do druku, ale ustawiczne zawieruchy i ciągły niepokój, jaki wtedy zakłócał stosunki krajowe, śmierć wreszcie Dogiela, nastąpiona w Warszawie dnia **24** Lutego **1760** roku, odwiodły uwagę publiczną od tego przedsięwzięcia, a w czasach przyjaźniej-

szych pracom takowym, nie znalazł się nikt, ktoby się pokusił o sławę udziału w pracy pilnego Dogiela. Rękopisy pozostały w biblijotece księży Pijarów w Wilnie. Wprawdzie król Stanisław August szacując tak pożyteczną pracę, oświadczyć miał księżom Pijarom warszawskim roku 1773, że dalsze tomy własnym kosztem drukować każe, co jednak nie przyszło do skutku. Przed czterdziestu laty byłe warszawskie towarzystwo przyjaciół nauk, chciało się zająć wydaniem ich z druku, w tym celu poruczono je nawet przepisać, jakoż posiadało już tom II i VII. Kanclerz państwa rossyjskiego, hrabia Rumianców, koszt na wydrukowanie tego dzieła dostarczyć z własnego majątku oświadczył, lecz za nadesłaniem owych koppii w Wilnie zrobionych, zaczęto wnosić uwagi, że nie ma oznaczenia zkąd co przepisano, jakżeby wiarę publiczną zyskiwały takowe pisma. Linde też, któremu wydawnictwo Rumianców chciał tylko powierzyć, nie podjął się pracy przytrudnej porównywania odpisów z autografami, tak koniecznego, dla łatwych pomyłek wynikających z częstego przepisywania, a tak dobre te zamiary i wspaniała ofiara, zostały znowu niewykonane, następnie wszystkie te materyjały podobno przeniesione zostały do Petersburga. Wyżej wzmiankowany nieporządek w pracy Dogiela, tłómaczy nam także usterki niektóre, tyczące się krytyki albo redakcyi. Dokumenta, które według planu dzieła na dwóch miejscach mogłyby być umieszczone, raz stoją tylko treściwie w kilka słów ujęte, a drugi raz przytoczone zupełnie. Przez brak konsekwentnego porządku zdarza się więc, iż cytowane i zapowiedziane w pierwszym tomie dyplomata, w następnych opuszczono i t. d. Pomimo to, chociaż dziś podobne dzieło możnaby niezmiernie bogatszém uczynić, poprawniej i dokładniej takowe przedsiewzięcie dopełnić, ale to co wtenczas Dogiel zdziałał, zasługuje na prawdziwą zaletę i wdzięczność rodaków. Z niewyszłych tomów, wedle prospektu przy pierwszym tomie umieszczonego, tom drugi miał w sobie zajmować układy z Rossyją, Turcyją, Tatarami krymskimi, Szwecyją, tudzież interes summ neapolitańskich; w trzecim miały być rzeczy litewskie i ściągające się do Mazowsza, Rusi, Podola, ziemi bełzkiej spiskiego starostwa, księstw: siewierskiego, oświecimskiego i zatorskiego. W szóstym listy papieżów i królów, tudzież książąt polskich do stolicy apostolskiej, konkordaty, przywileje, urządzenia, postanowienia, wyroki, reskrypta i nakazy dla stanu duchownego i kościelnej karności; w siódmym prawa, swobody i przywileje, niemniej statuta i dawne ustawy krajowe i wszelkie tego rodzaju pisma dotąd nieogłoszone światu; w ósmym nakoniec dodatek do kodexu dyplomatycznego i spis chronologiczny tego kodexu, z wykazem wszelkich rzeczy w nim zawartych; wszystkie te tomy pozostały w rękopismach nie wszędzie dość wykończonych. Również ważne jest dzieło Dogiela wyszłe z druku, p. t.: *Limites regni poloniae et m. duc. lithvan. ex originalibus et exemplis authenticis descripti et in lucem editi, anno 1758,* Wilno w druk. Pijarów w 4-ce, zawierające zbiór autentycznych dokumentów tak w łacińskim, jako też w polskim języku napisanych, a wielce dla historyi kraju użytecznych.

F. M. S.

Dogiel (Stanisław), współczesny nauczyciel polski nauk przyrodzonych i matematyki, urodzony 22 Listopada 1795 r. we wsi Dogielu, w gubernii grodzieńskiej. Po ukończeniu uniwersytetu wileńskiego został w r. 1816 nauczycielem gimnazyjum w Szczuczynie, a następnie w szkole powiatowej w Drohiczynie, zkąd w r. 1821 przeniósł się do królestwa i przeznaczony był na professora w byłych szkołach wojewódzkich w Łukowie. W ciągu swoich zatrudnień nauczycielskich napisał następne rozprawy: *O elektryczności i jej*

fenomenach ze względu na ich tłómaczenie, drukowana w programacie szkoły łukowskiej roku 1822; *Rozprawa o wpływie nauk przyrodzonych na władze rozwijające się w początkach młodego wieku oraz o korzyściach z nich dla rodzaju ludzkiego*, drukowana w *Pamiętniku warszawskim*; *O wyrazach czyli nazwiskach używanych w matematyce, z uwagami nad sposobem jej dawania w naszych szkołach* (w rękopismie); *Uwagi nad ciałami promienistemi* (w rękopismie). *F. M. S.*

Doglion (Jan Mikołaj), zostawił w rękopismie w języku polskim historyję powszechną, znajdującą się w biblijotece Raczyńskich w Poznaniu, pod tytułem: *Theatrum powszechnego Xiążąt y wszystkich świata historyi*, część pierwsza; w tymże manuskrypcie jest część 8: *Flandria*, *Brabantia*, *Hollandia*, na której położono rok 1549. W tejże część inna, rokiem 1576 oznaczona, *o cesarzach niemieckich*, *o Czechach i Węgrzech* opowiada.

Dogma, z greckiego *dokein*, wierzyć, uważać, przyjmować za prawdę. Dogma jest to twierdzenie, zdanie, przyjęte za prawdę, nie ulegające wątpliwości. Pismo święte pod wyrazem *dogmata* obejmuje już prawa mojżeszowe, już postanowienia apostolskie, już prawa i postanowienia władzy rządowej. Według znaczenia jakie się rozwinęło w Kościele chrześcijańskim, dogmata są to *prawdy* Objawienia Boskiego, prawdy, które nadzwyczajne Objawienie Boga udzieliło ludziom. Dogma chrześcijańskie jest więc twierdzeniem wyrażającém prawdę chrześcijańską. Prawdy chrześcijańskie nie są zdaniami pojedyńczemi, osobistemi, lub zbiorowemi jednej osoby lub szkoły, ale pochodzą od Boga, który jest najwyższą prawdą; są to prawdy ogłoszone przez Jezusa Chrystusa, proroków i apostołów, przyjęte, zachowane i wykładane przez Kościół. Ponieważ prawdy chrześcijańskie objawione zostały w celu życia chrześcijańskiego, treść tych dogmatów przejść powinna w życie i w niém się wyrażać. Dogmata znajdują się w najściślejszym związku z pobożnością i moralnością, i dla tego ojcowie Kościoła nie oddzielali dogmatyki od moralności, chociaż odróżniali wyraźnie ideę moralną od idei czysto dogmatycznej. Wykład i objaśnienie dogmatów chrześcijańskich jest przedmiotem teologii dogmatycznej (ob. *Teologija*). *L. R.*

Dogmatyka, jest to część teologii, zwana dogmatyczną, obejmująca w sobie wykład dogmatów czyli prawd wiary chrześcijańskiej, w naukowym pomiędzy niemi związku. Bliższe określenie jej treści znajduje się pod wyrazem *Teologija*, która dzieli się na teologiję dogmatyczną, moralną i pastoralną czyli pasterską. *L. R.*

Dogmatyzm, zwany także *Dogmatycyzmem* i *Metodą dogmatyczną*, jest to metoda ściśle naukowa, ta szczególnie, która, jak w matematyce, wychodzi z zasad i z nich przez dowodzenie wywodzi twierdzenia. W takiém znaczeniu bez wątpienia każda nauka powinna kształcić się dogmatycznie; wszakże w naukach przyrodzonych, z powodu że ogólne i ostateczne przyczyny rzeczy są nam nieznane, zkąd uciekać się musimy do hypotez czyli przypuszczeń, oraz w filozofii, gdzie wartość zasad nieraz bywa podawaną w wątpliwość, dogmatyzmem nazywa się błędny ten sposób postępowania, który bez krytyki i dowodu podaje twierdzenia za pewniki. Kant odróżnił z tego powodu dogmatyzm, jako twierdzenie niczém nieusprawiedliwione bezwarunkowego poznania z pojęć, dającego się wykształcić systematycznie, od *sceptycyzmu* (ob.) i *krytycyzmu* (ob.). — Metodę nauczania *dogmatycznego* przedstawiają także *katechetycznemu;* pierwsza udziela pewnych pojęć we własnym swoim związ-

ku i następstwie, druga wysnuwa je przez pytania z samego poznania osoby uczącej się. *F. H. L.*

Dogrumowa (Anna Maryja), sławna awanturnica w Polsce za Stanisława Augusta, zajmowała przez czas jakiś Rzeczpospolitę i Europę spiskami na życie króla, które sama wymyśliła. Rodem podobno była z Hollandyi, z ojca nazywała się de Neri, z pierwszego męża Le Clerque; z drugiego zaś męża nazywają pospolicie ją Dogrumową, we wszystkich pismach, drukach i książkach, aktach i wyrokach, do których dała powód. Stosunek jej ten z drugim mężem nierozjaśniony jest należycie; niewiadomo kto był nawet ten pan Dogrumow; oczywiście sędziom, którzy później nazwisko to wyrokiem swoim unieśmiertelnili w historyi polskiej, nie chodziło wcale o kreślenie żywota awanturnicy, dla tego i o jej stosunkach familijnych mało wiedzieli, mało napisali. Być bardzo może to, że nazwisko Dogrumowej było przybrane przez awanturnicę na cześć jednego ze znajomych, zwłaszcza kiedy wiemy, że nieraz podróżując za granicą, Anna Maryja, pospolicie dobierała sobie pierwsze lepsze nazwisko, z jakiem występowała. Ten Dogrumów miał być majorem i jako mąż występował w procesie. Rzucamy tutaj domysł, który według nas ma wielkie podobieństwo do prawdy. Głoska D. w nazwisku Dogrumowa, jest to tylko przyrostek szlachecki *de*, a samo nazwisko jest rossyjskie, Ugriumow. Pani Le Clerque mogła wyjść za mąż za jakiegoś Ugriumowa i przed tém nazwiskiem położyła *D*, jako oznakę szlachecką, ztąd się zrobiło z wyrazu d'Ugriumow, co więcej spolszczone wyszło na Dogrumowę. Bądź co bądź, od pierwszych chwil panowania Stanisława Augusta, Dogrumowa jako awanturnica siedzi w Warszawie. Nikt o niej z ludzi porządnych i wyższego świata niesłyszał aż do r. 1782. Wtedy to znudziwszy się może intrygami potocznego życia, może straciwszy powodzenie, zapragnęła wielkiemi zgorszeniami wydobyć się na wierzch i zarobić na sławę. Udała się do Augusta Moszyńskiego, stolnika koronnego i zeznała przed nim, że wie o spisku na życie Stanisława Augusta; że umyślnie przyjechała z Petersburga, ostrzedz króla, ale chciałaby z nim samym osobiście się widzieć. Król rzeczywiście był u Moszyńskiego i widział się z Dogrumową, ale niczego się nie dowiedział. Dał jej przecież 50 dukatów, których niby to bezinteressowna donosicielka brać nie chciała. Namyśliwszy się jednakże, oświadczyła królowi, że dla lepszego wybadania rzeczy, gotową jest udać się albo do Oran na Litwie, albo do Puław i żądała na tę podróż 200 dukatów. Odmówiono jej i była przez półtora roku z tej strony spokojność, bo pani Dogrumowa znalazła sobie wtedy protektora w kupcu jakimś francuzkim. Ale kiedy straciwszy majątek, wyjechał ów Francuz z Warszawy, pani Dogrumowa odnowiła stare dzieje i zgłosiła się do Ryxa, ulubionego kamerdynera królewskiego. Ryx uprzedzony źle o awanturnicy, zbywał ją lekko, kiedy przychodziła do zamku. Zawrzała zemstą i raz spotkawszy Ryxa na ganku (było to w lecie r. 1784), wymawiać mu zaczęła z przekąsem, że się zbyt ceni i że wstęp do niego trudniejszy jak do panów. Kiedy wreszcie przed kamerdynerem rozwinęła całe pasmo spisku, Ryx doniósł królowi o wszystkiém. Przypomniał to sobie łatwo Stanisław August co mówiła Dogrumowa u stolnika koronnego i nie zważał na nic, ale Ryx nie był tak spokojny jak król i chętniej już podawał ucha awanturnicy. Przed samym wyjazdem królewskim na sejm do Grodna, zwierzyła się Ryxowi, że musi także jechać do Grodna dla wywiedzenia się dokładniejszego o wszystkiem. Ryx nie dał jej pieniędzy na drogę jak chciała, ale mieszkanie obiecywał w Grodnie. W istocie pojechała tam i zgłosiła się zaraz do Sussona tapicera królewskiego, który był szwagrem Ryxa i prosiła go o przyobiecane mieszkanie. Susson o ni-

czem nie wiedział, ale na koszt Ryxa pożyczał jej pieniędzy, raz 4, drugi raz 2 dukaty. Wyjechała do Sokółki naprzeciw dworu królewskiego i tam 27 Września doczekała się Ryxa, który jej dał 25 dukatów na mieszkanie. Wraca do Grodna i przez Sussona znosi się z Ryxem. Objaśnia wtedy całe pasmo spisku: chciano króla dawniej otruć, teraz myślą go zabić. Dowodem jest pakiecik trucizny, który zabrała podskarbiemu Tyzenhauzowi. Ryx zwierza się generałowi Komarzewskiemu, który bada Dogrumowę u Ryxa. Awanturnica zeznała, że spisek uknuł książe generał ziem podolskich Adam Czartoryski, brat cioteczny królewski i że wykonawcą jego zamiarów będzie Tyzenhauz, obrażony śmiertelnie za to, że pozbawiono go urzędu, w którym się kochał. Spiskowi czekać będą na króla w izbie senatorskiej i na gankach. Niewierzono temu, ale Dogrumowa powiedziała wtedy, że jest ulubienicą Tyzenhauza i ztąd wie o wszystkiém. Doszło do tego, że pułkownik Azulewicz otrzymał rozkaz czuwać nad królem i nikogo do niego nie dopuszczać. W Grodnie nic nie było, pospieszyła tedy awanturnica za królem do Warszawy, bo nic jej nie zrażało. Udaje się znowu do Blanka, do Ryxa, do Wilhelma Taylora po pieniądze; Blank ostrzeżony nic nie dał, ale Taylor poznał się z nią bliżej, a był z księciem Czartoryskim w stosunkach. Dogrumowa zmieniła plan natarcia. Wyprosiła u Taylora, że dał jej jakiś mało znaczący list księcia do siebie i na pół słówkach, które w nim znalazła, osnuła nowe pasmo intrygi. Ryxowi i Komarzewskiemu doniosła, że ma w ręku listowne dowody, ale Ryx i Komarzewski nic w tém nie widzieli, bo nic nie było. Nagle dnia 11 Stycznia 1785 r. Taylor uwiadamia księcia, że go chcą otruć źli ludzie, rozumiała tu Ryxa i Komarzewskiego. Dawniej książe nastawał na króla, dzisiaj nastają na życie księcia. Taktyka zmieniona zupełnie. Łatwowierniejszy był książe, jak król. Pojechał do Taylora, żeby się widzieć z Dogrumową, towarzyszył mu Ignacy Potocki, marszałek nadworny litewski, który miał za sobą siostrzenicę księcia. Dawał jej Czartoryski 200 dukatów, żeby zeznanie swoje odwołała, nie wzięła tych pieniędzy, co księcia utwierdziło w przekonaniu, że jest spisek istotny. Zażądał więc zeznania na piśmie. Złożyła je dnia 14 Stycznia i podpisała się pod niem: Maryja Teressa, majorowa Dogrumoff, z domu baronowa de Lautenburg. Następuje scena dnia 16 Stycznia w mieszkaniu Dogrumowy. Ryx zaproszony przez nią biletem o niczem nie wiedząc, przyjechał, a za parawanem słuchali jego rozmowy z awanturnicą, Taylor i Stanisław Potocki brat Ignacego. Prowadziła ją wreszcie Dogrumowa tak, że Potocki na prawdę przekonał się o spisku, chociaż zimniejsza nieco krew byłaby go przekonała, że jakieś półsłówka nic tu nie znaczą. Dosyć, że Taylor z Potockim wypadli z za parawana i aresztowali Ryxa. Narobiło to wielkiego hałasu po mieście, bo szukając księcia Potocki, z Taylorem obwozili Ryxa po wielu domach pańskich, aż natrafili na marszałka wiel. koron. Mniszcha, który go oddał wreszcie pod straż do kordegardy zamkowej. Uczyniwszy to Mniszech pojechał do teatru, do loży królewskiej po Komarzewskiego, który także uwięziony. Z tego się wyrodziła moc zapozwów. Książe generał zapozwał Ryxa i Komarzewskiego, jako sprawców spisku, Ryx i Komarzewski księcia generała za potwarz; obadwaj ci osobno zapozwali Taylora i Dogrumowę, Ryx znowu Taylora i Potockiego. Łatwo sobie wystawić, jaki ta sprawa obudziła interes, chociaż więcej w niej zepsuto prochu, jak warto było. Czysto donkiszotowska walka z wiatrakami, drażniła tylko, a niczego nie dowodziła. Intryga złej kobiety pokłóciła całe społeczeństwo wyższe Warszawy. Sprawa się wytoczyła przed sąd warszawski. Prezydował w nim Mniszech, a pod nim Ignacy Potocki. Było czterech

w sądzie członków z senatu i czterech z rycerstwa. Najlepiej wyszła na tém Dogrumowa; matka obudwu pań Potockich, marszałkowa Lubomirska, trzymała ją u siebie, otaczała ją wszelkiemi wygodami, dała jej 500 dukatów, co wszystko ganiła mocno opinija publiczna. Ryx zaś siedział na zamku utrzymywany nędznie z pogwałceniem praw najświętszych. Ale tu kres powodzeń awanturnicy. Dostrzeżono, że chciała przekupić straże, oficer doniósł o tém sądowi. Wyciągnąwszy już wszystko, co tylko było można z intrygi, Dogrumowa pragnęła się ratować i uciekać. Wzięto ją pod straż ściślejszą, ale i tam czuwała nad nią opieka marszałkowej Lubomirskiej. Komarzewski dwa dni tylko siedział, uwolniony na słowo. Ryx dłużej pokutował, przeniesiono go do Paulinów. Poczciwy Glaire, Szwajcar naturalizowany u nas, umiejący dobrze po francuzku, był sekretarzem sądu. Zajście to miało większe skutki, jak myślano. Książe Adam śmiertelnie pokłócił się z dworem. Rzucił Warszawę i Polskę i przyjął służbę austryjacką. Prymas brat królewski pisał list do księcia generała, książe do króla z wymówkami i znowu król do księcia z odpowiedzią. Lat kilka trwała niechęć. Wyrok zapadł dnia 5 Marca 1785 r. Ryx i Komarzewski uznani za niewinnych. Dogrumowa skazana była na piętnowanie przez kata na łopatce u pręgierza w Starém Mieście, żelazem gorącem, z cechą szubieniczną, a potém na wieczne więzienie. Zeznanie jej i paszkwile publicznie spalone być mają przez kata. Taylor winien się odprzysiądz, że nienależał do umowy z Dogrumową. Ryx skazany na pół roku wieży. Książe generał i Stanisław Potocki uwolnieni. Dnia 22 Kwietnia, wyrok na Dogrumowej spełniony. W kilkanaście dni potém odwieziona do Gdańska. Podobno wydobywszy się z więzienia tego siedziała u księcia Adama w Pełkiniach i żyła jeszcze 1830 r. Sejm Gadomskiego r. 1786 nakazał wieczne milczenie w tej sprawie. O sprawie Dogrumowej wiele w swoim czasie drukowano i pisano. Główniejsze broszury są: *Recueil de pieces relatives au procès entre S. A. le Prince Adam Czartoryski accusateur, et M. M. Komarzewski et Ryx, accusés du crime d'empoissement* (dewiza łacińska z Cycerona), MDCCLXXXV in 8-vo, kart 4, str. 135. Dodany jest tu *Extrait du decret definitif porté le 15 Mars 1785*, str. 15. Inne pisemko: *Observations sur un libelle, qui a pour titre: premier et second eclaircissements reels sur le procès du prince general de Podolie, Adam Czartoryski*, 1785, in 8-vo, str. 61. Jest i kilka polskich broszur. Dotknęliśmy tylko głównych wypadków sprawy, która bardzo zawiła jest i ciekawa. *Jul. B.*

Döhler (Teodor), fortepianista, urodzony r. 1814 w Neapolu, uczył się tamże kompozycyi i gry u Julijusza Benedict'a i przebiegł Europę, dawszy się słyszeć po znakomitszych stolicach, jak w Wiedniu, gdzie od r. 1830 brał jeszcze czas jakiś lekcyje u Czerny'ego, a następnie we wszystkich prawie stolicach Europy. Napisał wiele świetnych i lekkich kompozycyj, jak: waryacyj, rondów, fantazyj, nokturnów i koncert na fortepian ofiarowany królowej neapolitańskiej. Zmarł w r. 1856 we Florencyi, a wdowa po nim, z domu Szeremetiew, sprowadziła zwłoki do Moskwy i na cmentarzu katolickim pochować kazała.

Dohalscy z Dohalic (Borzkowie), starodawnego czysto czeskiego pochodzenia szlachta. W księgach ziemskich znajduje się wzmianka o Janie z Dohalic (1412), z przydomkiem *Polak*, który otrzymał dla tego, że za czasów Wacława IV cesarza, wojował w Polsce przeciwko niemieckim Krzyżakom, a potém nosił się po polsku. Pierwotną siedzibą Dohalskich były Dohalice w Bydżowskiém, a herbem pół szachownicy. Obecnie w posiadaniu ich pozostają wieś Dobrohoszt' w Berouńskiém i dobra Przywozec w Klatowskiém,

w królestwie czeskiém. Dohalscy w r. 1729 otrzymali tytuł baronów czeskich, a w roku 1757 baronów rzeszy niemieckiej; w roku zaś 1764 tytuł hrabiów państwa. *Ad. N.*

Dohna, starożytna szlachecka rodzina pruska, wywodząca ród swój od hrabi Aloizego *Urpach*, który za czasów Karola W. opowiadał Sasom Ewangeliję; bierze miano od majątku *Dohna* albo *Donyn*, leżącego w Saxonii pod Pirna. Znakomitsi jej członkowie byli: *Krzysztof de Dohna-Schlobitten*, urodzony 1665 r., zmarły 1733 r., generał piechoty, dowódca pułku złożonego z wychodźców francuzkich, w czasie wojny z Francyją za Ludwika XV, a autor dzieła: *Mémoires sur le règne et la cour de Frédéric I roi de Prusse* (Berlin 1833).— *Alexander de Dohna-Schlobitten*, brat poprzedzającego był nauczycielem króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I. — *Fryderyk Ferdynand Alexander*, burgraf i hrabia *de Dohna-Schlobitten*, minister pruski, urodzony 1771 roku, w 1808 r. po oddaleniu Stein'a zajął jego miejsce w gabinecie i wielkie oddał krajowi przysługi. Po roku 1812 był do r. 1815 gubernatorem prowincyj oderwanych od Polski. Umarł 1831 roku.

Doimek, tak nazywano w dawnej polszczyznie poślednie wino lub wodą dobrze rozczynione, oraz piwo cienkusz, lurę.

Doit, waga angielska, będąca czterysta ośmdziesiątą częścią grana, ob. *Angielskie monety, miary, wagi* i t. d.

Doj, Dójka, Dojwo, dojenie z krów mleka. „Mleko z jednego doju," t. j.: z rannego lub wieczornego. „Żadna krowa nie wchodzi do piekarni na doiwo, tylko ta, którą po imieniu wołają." (Haur. *Skarbiec ekonomiczny z czasów Jana Sobieskiego*). Wyraz *dojka*, albo *dojnica*, oznacza krowę zdatną do dojenia, lub naczynie, skopiec, do którego mleko się wydaja, albo też w ogóle dojenie krów.

Dojenie jest wprawdzie nienaturalną czynnością u zwierząt, ale pomimo to bardzo użyteczną dla człowieka. Dojenie odbywa się krów, kóz i owiec. Narody Azyi środkowej doją klacze, aby z ich mleka za pomocą fermentacyi wyrabiać spirytusowy napój *kumys*, gdyż mleko to zawiera w sobie bardzo mało tłuszczu, a wiele cukru. Lapończycy i ludy północnej Azyi doją reny, gdyż w surowych tamtejszych klimatach już bydło rogate utrzymać się nie może. Oślice podlegają także często dojeniu, lecz mleko ich używa się świeżo do picia, tylko jako lekarstwo w chorobach piersiowych. Owce coraz rzadziej, zwłaszcza poprawnych gatunków ulegają dojeniu, gdyż korzystanie z nich w ten sposób szkodzi mocno obfitości i dobroci ich wełny. Jako osobliwość można przytoczyć, że koza, która jeszcze nie wydała potomstwa, przez codziennie trzy razy powtarzane dojenie, w kilka tygodni zostanie odciągnioną dotyle, że doić będzie tak jak po okoceniu. Dojenie krów wymaga wielkiej staranności, aby one do ostatniej kropli mleka były wydajane, w przeciwnym bowiem razie wydawać go będą coraz mniej, choćby nawet przy najlepszej paszy. Zresztą przekonały liczne już doświadczenia, że mleko wychodzące na ostatku z wymion krowy jest dla gospodarza najkorzystniejszém, gdyż jest najtłuściejsze. Największą staranność w dojeniu krów zachowują dotąd Hollendrzy, którzy najprzód obmywają wymiona krów letnią wodą i dopiero po ich osuszeniu przez obtarcie płótnem, przystępują do tej czynności. Podczas dojenia siadają na niewielkiej wysokości stoleczku, przez co pociągając za wymię krowę, nie szarpią jej, ale owszem z całą łagodnością powoli pociągają za wymiona, przez co daleko też więcej otrzymują mleka. U nas w bardzo wielu miejscach dojenie odbywane jest z całą niedbałością, a przytém i niedokładnie. Główną

wadą u nas w wykonywaniu tej czynności jest brak stołeczków do siedzenia, dla tego też kobieta dojąca krowę, siedząc w zbyt niedogodnej i mordującej ją postawie przy krowie, w kuczkach, zamiast łagodnego pociągania wymion, targa je, przez co niecierpliwi krowę, która ma możność zatrzymania w wymionach pewnej części swego mleka, a ztąd niewydania go wszystkiego. Żmudność w dojeniu krów, a przytém przy utrzymywaniu większej ich liczby potrzeba znacznej ilości rąk do dojenia, skłoniła wielu do wynalezienia maszynek zastępujących tu pracę ludzką. Wszystkie te jednak przyrządy mechaniczne okazały się dotąd niepraktycznemi, i dopiero świeżo w Anglii wynaleziona maszynka, a zrobiona z gutaperchy na zasadzie maszyny pneumatycznej ssącej, ma podobno w zupełności odpowiadać wymaganiom. Zdarzają się często krowy tak niespokojne i złośliwe, że się wydoić wcale nie dają. Oduczyć krowę od tych chimer, czy też drażliwości, jest bardzo trudno, i za najlepszy srodek do tego celu podają przewiązanie mocne cienkim szpagatem krowie w dwóch miejscach ogona. Krowa mając tak ściśnięty ogon czuje wielki ból i stoi spokojnie, kiedy jej kobieta przed samém dojeniem odwiąże szpagat, a po jego ukończeniu zawiązuje znowu, co ma miejsce przez 3 do 5 dni po sobie. Im częściej dojenie się odbywa, tém i krowy więcej mleka wydają. Dla tego też w porze letniej ma ono miejsce trzy razy dziennie, a w porze zimowej, kiedy krowy mniej mleka wyrabiają, dojenie odbywa się dwa razy dziennie. Doi się krowa po odsadzeniu cielęcia, aż do sześciu mniej więcej tygodni, przed powtórném ocieleniem się. Krowy kastrowane doją się przez kilka lat ciągle i bez przerwy, a mleko ich jest bardzo tłuste i obfite. Z tego powodu kastracyja krów dojnych ma wielką wartość dla mieszkańców miast, i jest za granicą upowszechniona, jako korzystna, bo krowę długi czas ciągle doić można. *Z. G.*

Dojeżdżacz, Objezdnik, ten z polujących, co w czasie polowania konno psy dojeżdża i tropu zwierza pilnuje.

Dojnica, była to miara nasypna, używana w Litwie i na Ukrainie, wielce rozmaita; w jednych okolicach ledwo ośm garncy, a w drugich i sześćdziesiąt przechodziła.

Dojrzałość, ob. *Wiek życia.*

Dojrzałość drzewa. Dojrzałém jest drzewo, gdy dostatecznie wykształci się i rodzi nasienie zdolne kiełkować, a tém samém wydać nowe pokolenie. To wszelako wyobrażenie o dojrzałości odnosić należy do drzew nie pojedyńczo lecz gromadnie urosłych, zwarty las formujących; pierwsze bowiem, mając zewsząd przystęp światła, ciepła i wilgoci atmosferycznej, kwitną i rodzą nasienie z pierwszej młodości. Czas dojrzałości drzew zależy: najprzód, od gatunku drzewa, a właściwie od naturalnego jego wieku, czém on dłuższy, tém później nastaje czas dojrzałości i przeciwnie; powtóre, od klimatu i gruntu, w ciepłym klimacie i na gruntach suchych oraz żyznych, drzewo wcześniej dojrzewa, jak w przeciwnym razie; potrzecie, od zwarcia, czém gęściej rosną drzewa, tém później dojrzewają; poczwarte, drzewo z odrośli powstałe, korzystając z licznych korzeni macierzystego pnia wcześniej dojrzewa, aniżeli drzewo powstałe z nasienia, które sobie wytworzyć musi korzenie. W danych średnich okolicznościach drzewa w kraju naszym z nasienia powstałe, dochodzą do dojrzałości: dąb w lat 80—100, buk 60—80, jodła 60, świerk 50—60, grab, jesion, olsza, lipa 40, brzoza 30—40, modrzew 40—50, sosna, wiąz, klon 50—60. Nie idzie wszelako zatém, aby właściwém było do tego tylko wieku hodować powyższe gatunki drzew; na to wpływają liczne inne okoliczności, o jakich będzie mowa pod wyrazem *Kolej leśna.* *Ed. P.*

Doki *(Docks)*, nazwa angielska, posiadająca dziś prawo obywatelstwa we wszystkich językach; jedni utrzymują, że pochodzi z greckiego od wyrazu *dekomai* (przyjmować), inni z celtyckiego *dekken* (zawierać, obejmować). Doki są to obszerne zagrody kamienne, w które wpuszczają się wody morskie lub rzeczne, za pomocą bram i szluz mogących dozwolić przejścia największym okrętom. *Doki suche (dry docks)*, są to po prostu zwykłe otwarte warsztaty okrętowe. *Doki warsztatowe (docks de radoubage, graving docks)*, są to wodozbiory w ten urządzone sposób, że woda morska lub deszczowa dowolnie wprowadzaną, lub wyprowadzaną z nich być może za pomocą pomp i machin. Budują się w nich na suchym gruncie okręty, a wprowadzona później woda wypycha je na pełne morze. Inny gatunek stanowią *doki wodne* (*docks à flot, wet docks*). Okręty wprowadzają się wewnątrz tych doków w czasie przypływu morza, po czém bramy doków i szluzy szczelnie zamknięte utrzymują wodę w żądanej wysokości, nawet w chwili upływu. Pierwiastkowo doki te przeznaczone były do ułatwienia ładowania i wyładowywania okrętów, później ważniejsze i obszerniejsze dano im zastosowanie. Przed rokiem 1800, w chwilach otwierania się żeglugi wiosennej, Tamiza częstokroć niezmiernie zapchaną była statkami. Brak wybrzeży, składów, przystani, zmuszał większą część właścicieli okrętów do ładowania i wyładowywania na samym środku rzeki, przy użyciu kosztownej pomocy promów i pomostów. Obliczono, że przed wybudowaniem doków londyńskich, koszta tych operacyj łącznie ze stratami wynikającemi z uronień, kradzieży i nieporządków, przenosiły 20 milijonów złotych. Stan handlowy londyński usiłował zapobiedz temu; zwrócono uwagę na doki liwerpolskie, wybudowane w roku 1708, lecz projekt ten silny napotkał opór. Wreszcie w roku 1793 przedstawiono parlamentowi projekt doków Zachodnio-Indyjskich (*West-India docks*). Zatwierdzenie nastąpiło w roku 1799, na następną wiosnę rozpoczęto roboty, które ukończono w roku 1802. Doki te składały się pierwiastkowo z dwóch równoległych wodozbiorów, *wchodowego (homeward dock)* i *wychodowego (outward dock)*, połączonych z sobą i z Tamizą za pomocą dwóch wodozbiorów pomniejszych, Blackwall i Limehouse. Później przybudowano jeszcze *dok handlowy (commercial dock)*, przeznaczony jedynie dla statków obładowanych drzewem; *Timberpond*, leżący na prawym brzegu Tamizy, przeznaczony dla tratew i *Rothertice cast country dock*, przyjmujący okręty przybywające z morza Niemieckiego i Bałtyku. Żaden opis nie jest w stanie dać dokładnego pojęcia o tych olbrzymich gmachach, zawierających w sobie płody handlowe całego świata. Cała wielkość przemysłu, cała potęga genijuszu ludzkiego przebija się w tych sztucznych zatokach, gdzie cisną się okręty wszystkich państw i krajów. Niezmierzone składy pochłaniają w siebie towary, których wartość na raz wzięta, mogłaby wzbogacić kilka królestw; towary kolonialne, płody zwrotnikowe, wina, araki, materyjały surowe i przerobione, ułożone w cudnym porządku; zastępy wyrobników zajętych ładowaniem i wypakowywaniem okrętów; krocie dozorców przebiegających sale i piwnice we wszystkich kierunkach; czynność i ruch dzień i noc nieustające, przerywane jedynie w Niedzielę, wszystko to zdumiewa odwiedzającego, który tu tylko powziąść może wyobrażenie o całym ogromie pracy, działalności, bogactwa i zasobów Anglii. Doki londyńskie otoczone są wzdłuż ogromnemi magazynami i szopami. Pod te szopy składają się towary wyładowywane z okrętów i tu są przeważane, jeżeli są przeznaczone do bezzwłocznego użytku; towary po odbyciu małoznaczących formalności oddają się bezzwłocznie właścicielom, w razie przeciwnym za niską opłatą składają je w magazynach,

do czego służą tysiączne żórawie i windy. Oddzielne przepisy czuwają nad całością, bezpieczeństwem i wzorowym porządkiem tych składów. Wszystko jest przewidziane, określone, wytknięte; oszczędność czasu, siły, miejsca, kapitału, bezpieczeństwo właściciela najzupełniej są obmyślane, a doświadczenie wprowadza nowe z każdym dniem ulepszenia. Regulamin najskrupulatniej zachowywany, określa wnijście statku, wyładowanie pod szopę, przeważanie, sprawdzanie pak, szacowanie uszkodzeń na statku dopuszczonych. Czynność tę odbywają urzędnicy kompanii, łącznie z urzędnikami komory celnej. Najmniejsze uchybienie lub nadużycie surowo jest karane. Każdy urzędnik ma właściwe sobie przeznaczenie, od którego pod żadnym względem uchylać się nie może. Po wyładowaniu towarów przeznaczonych na skład w magazynach, kompanija udziela właścicielowi dowód, czyli pokwitowanie (*warrant*), którém obowiązuje się czuwać nad przyjętym towarem z wszelką odpowiedzialnością. Na dowodzie tym wyrażony jest gatunek i ilość złożonego towaru, numera i sygna pak i kolisów, numer i opisanie próbek wydobytych i przesłanych do domu handlowego kompanii w City (*commercial house*), gdzie wystawione są na widok publiczny w właściwych salonach, pod odpowiedniemi pokwitowaniu znakami i numerami. Kupno i sprzedaż odbywa się jedynie na zasadzie tych próbek. Po ugodzeniu się o cenę, właściciel zapisuje na drugiej stronie kwitu przekaz na rzecz nowonabywcy, czyli krócej mówiąc indossuje warrant; ten może go odstąpić komu innemu i tak dalej, dopóki nie zgłosi się ostatni, któremu towary bez żadnej trudności, tak jak gdyby pierwszemu, wydane zostają. Kwity wystawiane przez kompaniję, obejmują stosownie do życzenia całość, lub poddziały ładunku do jednej osoby należącego. W razie umowy pomiędzy kupującym a sprzedającym, o partyję niższą od wyszczególnionej w kwicie, kompanija za małém bardzo wynagrodzeniem wydaje odpowiednie pokwitowania. Na przypadek zagubienia kwitu, kompanija winna być bezzwłocznie o tém uprzedzoną dla ogłoszenia w przeznaczoném na to piśmie *Public Ledger*. W ogóle w Londynie znajduje się pięć tego rodzaju kompanii, oprócz bowiem wymienionej wyżej *West India* (Indyj Zachodnich), najdawniejszej, są jeszcze: *London dock* w cyrkule Wapping, największe w świecie składy tytoniów, cygar i tabaki otwarte 1805 r.; *Indyj Wschodnich* (*East India dock*), własność byłej kompanii wschodnio-indyjskiej i *Sanct Catherine's dock*, otwarte 1828 roku, w bliskości City pod wieżą. Obecnie zaś są już ukończone doki Wiktoryi, których koszt wynosił 64 milijonów złot. W całej Wielkiej Brytanii znajduje się 140 doków. Pięć doków londyńskich kosztowały 320 milijonów złotych polskich, mogą na raz przyjmować 5,364 statków i przynoszą na rok 50 milijonów złotych dochodu. Podobne, lecz na daleko mniejszą skalę doki znajdują się w Tryjeście, Rotterdamie, Genui, Antwerpii, Marsylii i Hawrze. W roku 1852 przystąpiono w Paryżu do budowy doków Napoleona; w tym celu zawiązała się kompanija prywatna z kapitałem 50 milijonów franków, lecz w trakcie robót wyszły na jaw różne nadużycia tak ze strony kompanii, jako też przedsiębierców i urzędników; skutkiem tego rząd spłacił prywatnych właścicieli i przejął na siebie doprowadzenie do skutku zamierzonych budowli.

Dokszyce, miasteczko w dawném województwie i powiecie mińskim. Tu rzeka Berezyna bierze swój początek.

Doktor (*doctor*, z łacińskiego wyrazu: *docere*, uczyć, a więc właściwie *nauczyciel*), już w XII wieku zaczął uchodzić za tytuł honorowy, kiedy kilku scholastykom udzielono go z dodaniem innych jeszcze zaszczytnych epitetów.

I tak np. ś. Tomasz z Akwinu nazwany został *Doctor angelicus* albo *communis*, ś. Bonawentura *Doctor seraphicus*, ś. Alexander z Hales *Doctor irrefragabilis*, Duns Scotus *Doctor subtilis*, Roger Baco *Doctor mirabilis*, Wilhelm Orcam *Doctor singularis*, Grzegorz z Rimini *Doctor authenticus*, Jan Gerson *Doctor christianissimus*, Tomasz Bradwardin *Doctor profundus*, Antoni Andreae *Doctor dulcifluus* i t. d. I na uniwersytetach oznaczając długi czas nauczyciela, przeszedł w miano godności, do której wynieść (*promować*) jedynie mogło kollegijum samychże nauczycieli na tenże cel zebrane. Promocyje te poczęły się w XII wieku w Bononii, a cesarze przyznali uniwersytetom prawo wybierania pod swém zwierzchnictwem i w ich imieniu *Doctores legum*. Za ich przykładem poszli i papieże, udzielając uniwersytetom przywilej mianowania *Doctores canonum et decretalium*, a to w zamiarze obudzenia chęci do studyjów prawa kanonicznego. Uniwersytet paryzki pierwszy kreować począł doktorów teologii około roku 1231, po czém nastąpiło wyzwolenie *Doctores medicinae, physicae, grammaticae, logicae aliarumque artium*, a nawet *notariae* (sztuki notaryjuszowskiej). Godność taka uchodziła za najwyższy stopień akademicki, który dopiero po uzyskaniu stopnia *Baccalaureusa* i *Licencyjata*, osiągnąć można było. Zresztą pierwiastkowo w XI do XIII wieku miano magistra i doktora, było we Włoszech i Francyi jednoznaczném; później dopiero ostatni ten tytuł otrzymał przewagę. Na uniwersytetach niemieckich teologowie przybierali początkowo nazwę magistrów; w XIV wszakże już wieku łączyli z nią niekiedy i nazwę doktorów. Na początku XV wieku, idąc za przykładem uniwersytetu pragskiego, oddzielono wyraźnie *Doctores juris et medicinae* od *Magistri theologiae et philosophiae*. Nowszemi czasy tytuł doktora stał się coraz powszechniejszym tak, że nawet filozofowie, którzy najdłużej trzymali się miana magistra, zaniechali go dla pierwszego i to we wszystkich prawie krajach. Zresztą cesarze niemieccy użyczali niegdyś owej godności częstokroć przez pośrednictwo swoich palatynów dworskich, którzy oczywiście niegodnych nieraz wynosili na ten stopień; że palatynowie ci udzielali dyplomata z wiszącą pieczęcią w puszce (*bulla*), więc wyniesionych przez nich zwano *Doctores bullati*, dla odróżnienia ich od wyniesionych przez kollegija akademickie *Doctores rite promoti*; doktor zresztą wedle prawa stał wyżej od prostego szlachcica, na równi z rycerzem (*Ritter*). Promocyja doktorska ma miejsce po odbytym examinie głównym (*examen rigorosum*) i publicznej obronie własnej w języku łacińskim, o jakimkolwiek przedmiocie związek z nauką fakultetu mającym, napisanej dyssertacyi i wygłaszaną jest przez dziekana fakultetu w obec składu nauczycielskiego, albo po prostu przez udzielenie honorowe dyplomu (*per diploma*). Ranga czyli porządek doktorów stosuje się do fakultetów, jakie ich obierały. Wspomnieć tu należy, że w Oxford i Cambridge, a świeżo i na niemieckich uniwersytetach, utworzono także doktorów muzyki; wreszcie, że wyjątkowo udzielano ten tytuł i niektórym niewiastom, jak np. Dorocie Schlözer przez wydział filozoficzny w Goettingen r. 1787, Maryi Szarlocie von Siebold przez wydział lekarski w Giessen 1817 roku, Joannie Wyttenbach przez wydział filozoficzny w Marburgu, niemniej przez uniwersyteta włoskie i francuzkie kilku niewiastom tychże krajów.

Doktrynery; mianem tém oznaczano *szkołę*, albo raczej *stronnictwo* filozoficzno-polityczne, którego wpływ przeważnie czuć się dawał w pojęciach ruchu stronnictw i rządzie francuzkim od ostatnich dni pierwszego cesarstwa francuzkiego do upadku Ludwika Filipa. W polityce doktrynerowie zawsze byli monarchiczni, a za restauracyi głosili nawet przywiązanie swe do prawej dynastyi.

Ponieważ jednak rojalizm ich był warunkowy, ponieważ mieli wymagania konstytucyjne, absolutyści 1815 r. niepokojeni ich sąsiedztwem, oddzielili się od tych liberalnych sprzymierzeńców, uczciwszy ich przydomkiem doktrynerów. Doktrynerowie byli to więc pierwsi konstytucyjoniści rojalizmu; służąc legitymizmowi, marzyli o ustawie angielskiej, chcąc jednak feodalną arystokracyję zastąpić nową szlachtą pół rodową, a pół mieszczańską. Właściwy zaród tego stronnictwa datuje się od czasu stanów generalnych, od pierwszego komitetu ustawodawczego, w którym zasiadali: Mounier, Lally-Tollendal, Clermont-Tonnerre, Talleyrand, ksiądz Montesquiou. W komitecie tym ustawa francuzka z roku 1814 opracowaną była od lat 25; z czasem miejsce ubywających zajmowali nowi przybysze. Takim był Royer-Collard, a później Guizot. W epoce wkroczenia sprzymierzonych w granice Francyi, komitet ustawodawczy znalazł się jakoś przypadkiem w obozie nieprzyjacielskim, ztąd następnie przeniósł się do salonów Talleyranda, a gdy ten objął kierunek rządu, ks. Montesquiou otrzymał wydział spraw wewnętrznych, Royer-Collard radę stanu, a pan Guizot sekretarstwo księdza Montesquiou. Za pierwszej restauracyi wpływ doktrynerów był niepostrzeżony; za Stu Dni wkradła się pomiędzy nimi niezgoda: Royer-Collard został w Paryżu, Guizot pojechał do Gandawy, gdzie należał do redakcyi *Monitora.* Za drugiej restauracyi Guizot wrócił na posadę sekretarza ministeryjalnego, a Royer-Collard, oraz nowi jego poplecznicy: Jordan, de Serre i t. d., zasiedli w izbie deputowanych. Była to najpiękniejsza chwila w życiu politycznem doktrynerów. Zagrzebani w tłumie wstecznej większości, poniewierającej zapamiętale wszystkiemi zdobyczami i swobodami nowej Francyi, doktrynerowie z niezmordowaną wytrwałością wybijali się na wierzch, utworzyli przednią straż stronnictwa konstytucyjnego, z godnością spełniali swe powołanie, bronili uporczywie swobód i nabytków rewolucyjnych, potępiali szlachetnie i z umiarkowaniem wybuchy i nadużycia ultrarojalistów, z talentem i odwagą opierali się wygnaniom i innym nikczemnym zamachom izby. Jeden z nich, którego szlachetne urodzenie powołało do izby parów, książe de Broglie, toż samo zaszczytne stanowisko zajmował w jej łonie. Po wyborach 1816 roku doktrynerowie mieli po sobie większość, lecz niezadługo, bo już w roku 1817, wyprzedzeni zostali przez swych nowych sprzymierzeńców na drodze liberalizmu, wszelako oddawano im powszechne uznanie i wielbiono ich jedność. W roku 1820 znowu wybuchło rozdwojenie: pp. Guizot i de Serre połączyli się ze stronnictwem wstecznem u władzy stojącem; Royer-Collard i Jordan pozostali wierni swym zasadom. Upadek księcia Decazes, prezesa rady ministrów, pociągnął za sobą dymissyję pana Guizot, który zasiadł na ławkach opozycyi i połączył się z dawnymi współbraćmi. Niezadługo doktrynerowie znowu mieli w izbie przewagę, którą im zjednały błędy, upór i despotyzm rządu, a chociaż Jordan i de Serre ubyli ze szranków, to wszelako zastęp powiększył się nowymi a potężnymi adeptami, jak: Dubois, Jouffroy, Piotr Leroux, Duchâtel, Damiron, Duvergier de Hauranne (syn), Lerminier, Sainte-Beuve, Rémusat, Jaubert i Vitet. Przodkował im na trybunie Royer-Collard, a w prassie walczącej, jako główny redaktor dziennika *Globe*, p. Guizot. Nowa falanga czynniejszą była od dawnej, nie ograniczała się mową i drukiem, działała i ruszała się, pozakładała kluby, stowarzyszenia, kierowała wyborami, wprowadziła do izby większość 221; na chwilę, bo z wejściem do gabinatu p. de Martignac zawiesiła swą działalność, lecz po jego usunięciu się, nowe rozpoczęła utarczki i potężne zadawała wrogom ciosy. Z upadkiem Bourbonów zajaśniała dla doktrynerów chwila tryjumfu i zadowolenia, lecz ponieważ w naturze ludzkiej

nie ma nic doskonałego, tryjumf wywołał kłótnie i rozdział. Royer-Collard pozostał legitymistą liberalnym, p. Guizot niby legitymistą i niby liberalnym; mistrz nie chciał służyć nowemu rządowi, uczeń poświęcił się dla dobra ojczyzny i przyjął tekę ministeryjalną, a tém samém pociągnął za sobą większość stronnictwa; p. Guizot wziął sprawy wewnętrzne, książe de Broglie wychowanie. Liberalni z epoki restauracyi, stali się wstecznymi po roku 1830, prawdę zaś mówiąc, nie byli nigdy ani wstecznymi, ani liberalnymi, byli umiarkowanymi, miejsce ich w izbie zajęli demokraci, przygotowujący w skrytości rewolucyję 1848 roku. Za rządu lipcowego nie byli ciągle u władzy. Najpierw wydalił ich Lafitte, potém Kazimierz Perrier, w 1839 roku Molé zagnał ich aż w góry opozycyi, w 1840 r. Thiers osłabił potężnie wysłaniem do Anglii p. Guizot, lecz ten objął później ster rządu i tak zręcznie przeprowadzał zasady umiarkowania, łagodności, względności i ustępstw dla wszystkich mocarstw europejskich, a nawet azyjatyckich, że osłabiwszy i upokorzywszy Francyję, runął wraz z Ludwikiem Filipem w strasznėm wstrząśnieniu 1848 r. Od tej chwili stronnictwo doktrynerów upadło i można mieć nadzieję, że dla szczęścia ludów nigdy już nie powstanie. *M. Sz.*

Dokumenta, tak nazywano w dawnej polszczyznie pisma prawne, urzędowne, stwierdzające ugody, tranzakcyje, czy umowy w interessach zobopólnych między obywatelami, lub skrypt, list, słowem każdy dowód piśmienny. Ztąd poszły wyrazy: *dokumentny*, *dokumentalny*, rzecz lub interes dowodami na piśmie stwierdzony. *Dokumentowicz*, pieniacz siedzący w szpargałach, wynajdujący w nich powody do pieniactwa. Dziś *dokumenta* oznaczają papiery, popierające niezaprzeczone prawa do jakowego przedmiotu.

Dol, miasto we Francyi, w departamencie Ille-et-Vilaine, 3 mile od Saint-Malo, ma 4,200 mieszkańców, kollegijum i piękną katedrę gotycką. Okolica żyzna na bagniskach niedawnemi czasy wysuszonych. Handel zbożem, konopiami i cydrem (jabłecznikiem). Był tu klasztor założony w VI wieku przez świętego Samsona. Miasto długi czas było w posiadaniu Anglików. W roku 1793 republikanie krwawej pod jego murami doznali porażki. W bliskości znajduje się pomnik druidzki, któremu dają nazwę: *Pierre du champ dolent.* Kamień ten niegdyś owalny, wznosi się prawie na 10 metrów wysokości po nad ziemię, w niej zaś samej zagrzęźnięty jest na 5 metrów głębokości.

Dola, los, udział, powodzenie, lub położenie w którém się kto znajduje, np. „Taka moja dola, chodzić koło roli.” Lud nasz ucieleśnia sobie dolę, zwykle w postaci czarnego lub białego barana, którego nawet często widzi na progu chaty leżącego, lub na podwórku. W pieśniach ludowych tak polskich jak ruskich, wyraźnie widziemy to ucieleśnienie doli, czyli szczęścia i powodzenia każdego człowieka. Dziewczę nad strumieniem płacząc, śpiewa, aby *szczęśliwa dola*, co w nim utonęła, mogła wypłynąć i pocieszyć strapioną.

Dola, waga rossyjska; 9,216 doli, stanowi jeden funt (ob.).

Dolabella (Publijusz Kornelijusz), urodzony 69 roku przed J. C., w młodym jeszcze wieku ożenił się z Tulliją, córką Cycerona, która następnie dla rozpusty jego z nim się rozwiodła. Chcąc się uwolnić od nadmiaru długów, w wojnie domowej 49 roku przystał do Cezara i pod nieobecność jego, po bitwie na polach farsalskich, dał się przysposobić na syna przez plebejusza Kneja Lentulussa, żeby zostać trybunem ludu i jako taki w 47 roku wystąpił z projektem do prawa o zniesieniu długów. Przyszło ztąd do rozruchów, które Antonijusz przemocą uśmierzył; następnie towarzyszył Dolabella Cezarowi w wojnach afrykańskiej i hiszpańskiej. Po zamordowaniu Cezara w roku 44

połączył się Dolabella ze stronnictwem morderców i został na rok następny konsulem. Wkrótce potém odwiódł go od tego stronnictwa Antonijusz pieniędzmi i poruczeniem mu prowincyi syryjskiej; Dolabella opuścił Rzym dla objęcia prowincyi, do której rościł sobie także prawo Kassyjusz (ob.), po miastach greckich i azyjatyckich nakładał gwałtowne kontrybucyje i zamordować kazał Trebonijusza, na którego napadł w Smyrnie. W Rzymie ogłoszony został za to wrogiem ojczyzny; Kassyjusz obległ go w Laodycei, a Dolabella nie chcąc się dostać do niewoli, po wzięciu miasta kazał się zabić przez jednego ze swoich żołnierzy (43 r. przed J. C.).

Dolabella (Tomasz), zwany niekiedy Della Bella, znakomity malarz nadworny królów polskich: Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza, rodem z Belluno, miasteczka rzeczypospolitej weneckiej. W ojczyznie swej nabył sławy, z obrazu do pałacu dożów w Wenecyi, w sali *dei pregatti* na suficie malowanego, a wyobrażającego: *cześć Najświętszego Sakramentu*. Przez Zygmunta III sprowadzony około roku 1600 do Krakowa, Polskę za drugą ojczyznę przyswoił, pojąwszy za małżonkę Annę Piotrkowczykównę, córkę słynnego drukarza Jędrzeja. Przez kilkudziesiąt letni przeciąg czasu zamieszkania w Krakowie, wiele obrazów pozostawił wysokiej wartości. Malował wizerunki Zygmunta III i całej królewskiej rodziny, wykonywał wielkie historyczne obrazy i religijne, z których dotąd jeszcze niektóre przechowały kościoły krakowskie. Wylicza je Edward Rastawiecki w *Słowniku malarzów polskich*. Historycznej treści utwory jego pędzla: *Wzięcie Smoleńska*; *Wjazd tryjumfalny hetmana Żołkiewskiego w czasie sejmu 1611 r.*; *Koronacyja Zygmunta III*; *Wzięcie pod Byczyną Maxymilijana, arcyksięcia rakuskiego*, zdobiące niegdyś zamek warszawski, zaginęły, równie jak: *Przyjazd królowej Cecylii Renaty*, jej *Koronacyja*, oraz *Obchód urodzin królewicza Zygmunta Kazimierza*. Z wizerunków dochował się tylko portret Władysława IV w stroju koronacyjnym, w zbiorze Tomasza Zielińskiego. Umarł Dolabella d. 27 Stycznia 1650 roku, mając blisko lat 80; pochowany w kaplicy Pana Jezusa Ukrzyżowanego, kościoła ks. Dominikanów w Krakowie. — *Stefan*, syn poprzedzającego, na dworze króla Władysława IV zostając, z rozkazu jego malował *Wizerunki familii Jagiellońskiej*, które zdobiły pokój marmurowy w zamku warszawskim. Córki Tomasza Dolabelli z Agnieszki Piotrkowczykównej, wyuczone przez ojca sztuki malarskiej, ozdobiły klasztor ks. Dominikanów w Krakowie siedmiu obrazami pięknemi, wystawiającemi *przemiany różne serca (schola cordis)*. Są one zawieszone nad drzwiami cel na korytarzach górnych tegoż klasztoru.

Dolci (Karol), zwany powszechnie *Carlo* v. *Carlino Dolce*, znakomity malarz florencki urodzony we Florencyi 1616 roku, uczeń Jakóba Vignali, zmarły w mieście rodzinném 1686 roku. Utwory jego, składające się po największej części z Madon i obrazów świętych, odznaczają się wielką słodyczą i prostotą zakrawającą niekiedy na brak wyrazu i życia. We wszystkich dziełach widać obawę. Wykończeniem zbliża się do szkoły hollenderskiej. Do najlepszych należą znajdujące się w Rzymie: *Święty Antoni* i *Poczęcie Najświętszej Panny*; w Dreznie: *S. Cecylija*; *Chrystus błogosławiący chléb i wino; Herodyjada z głową świętego Jana Chrzciciela;* w Luwrze, *Portret córki jego Agnieszki.*

Dôle, miasto we Francyi, w departamencie Jura, w pięknem położeniu (ztąd *Val d'Amour* zwane), na prawym brzegu rzeki Doubs i nad kanałem łączącym

Ren z Rodanem, ma 1380 domów i 11,000 ludności, trybunały pierwszej instancyi i handlowy, kollegijum, biblijotekę z 20,000 tomów, galeryję obrazów. Fabryki czapek, pieców, narzędzi optycznych, indygo, garbarnie, piece żelazne, cegielnie, 2 typografije; łomy marmuru. Handel zbożem, winem, owocami i drzewem. Starożytne to miasto, niegdyś stolica kraju *Franche-Comté*, wzięte było szturmem w roku 1479 przez Chanmont'a d'Amboise i tak dalece zniszczone, że zachowało wówczas tylko wieżę *Vergy* (dziś więzienie), kościół Franciszkanów i dom Jana de Vurry, podskarbiego książąt burgundzkich, gdzie się d'Amboise umieścił. Oblężoném nadto było w latach 1636, 1668 i 1674. Tu znajdowało się słynne kollegijum Jezuitów *collège d'Arc* zwane i uniwersytet (z r. 1442) przeniesiony następnie do Besançon. Prócz owego kollegijum godne widzenia: katedra gotycka Notre Dame, szpital, zwaliska zamku przez Fryderyka Rudobrodego zbudowanego, szczątki amfiteatru i wodociągu rzymskiego, promenada *Cours*, fontanny, most kamienny na rzece Doubs i koszary.

Doleryt, skała bazaltowa, odpowiadająca powierzchownością, wielkością ziarna i t. p., diorytowi i diabazowi, tak że dawniej uważano ją za dioryt bazaltowy. W rzeczy samej, jest on granitem pomiędzy skałami bazaltowemi; główną jego massę stanowi krystaliczny ziarnisty labrador, białej lub jasno szarej barwy, przedstawiający zwykle wyraźne, płaskie i błyszczące tabliczki. W massie tej rozsiane są wyraźne, czarne, słupkowe kryształy pyroksenu, odbijające przyjemnie od jasnej barwy labradoru. Oprócz tych dwóch składowych części, doleryt zawiera jeszcze zwykle żelazo magnetyczne, węglan wapna i tlenek żelaza, dla tego też traktowany kwasami burzy się i rozpada na część rozpuszczalną i nierozpuszczalną, składającą się z labradoru i angitu. Doleryt występuje zwykle w znacznych massach, czasami jednak spostrzegać się daje w słupowej lub kulistej postaci, przedstawiając wewnątrz prawie zawsze puste pęcherze, wypełnione większemi kryształami. *K. J.*

Doles (Jan Fryderyk), kompozytor muzyki kościelnej, urodził się roku 1715 w Steinbach w Frankonii, był od roku 1744 kantorem i nauczycielem w Freybergu, a od 1756 roku w Lipsku, przy szkole ś. Tomasza. Napisał wiele mottetów, psalmów, kantat i chorałów, których formę rozszerzył. Mimo że był uczniem Bacha, styl jego lubo czysty, dalekim jest od powagi i precyzyi jakie cechują utwory jego nauczyciela. Zmarł w Lipsku r. 1797. — Syn jego tychże imion, urodzony w r. 1746, a zmarły r. 1796 jako doktor prawa, był również biegłym kompozytorem i pianistą.

Dolet (Stefan), urodzony w Orleanie 1509 roku, miał być synem króla Franciszka I i niejakiej panny Cureau, spalony w Paryżu na placu Maubert 1546 roku z wyroku parlamentu, za wydanie w r. 1544 napisanego przez siebie bezbożnego poematu p. t.: *Second enfer*.

Doložal (Paweł), urodzony w Węgierskiej Skalicy; kaznodzieja w Necpalach (w Węgrzech), zmarł w drugiej połowie zeszłego wieku. Między innemi ważnemi i dla naszych filologów i grammatykarzy pracami, wydał: *Zbiór słowackich przysłowiów*. *Ad. N.*

Dolika *(Phaseolus dolichos)* po francuzku *Dolique* albo *Haricot dolichos*, jest rośliną jadalną, pochodzącą z Egiptu. Wymaga ona łagodnego klimatu, gdyż nie wytrzymuje nawet tego, jaki jest w okolicach Paryża, a to nawet w zakryciu murem od północy. Roślina ta podobna jest do fasoli zwyczajnej, ale zawiodła co do plenności i wytrwałości nadzieje aklimatyzorów, pomimo wszelkich usiłowań. Doliki jest już kilka odmian znanych w Europie. We Francyi południowej, szczególniej w departamencie Var, uprawiają ją na wielką

skalę w polu i tam okazała się ona również plenną, jak w swej pierwiastkowej ojczyźnie. Dolika u nas mogłaby się udać chyba na Bukowinie lub około Kamieńca Podolskiego. *Z. G.*

Dolina, na gościńcu ze Stryja do Stanisławowa, w Galicyi, w obwodzie stryjskim, pomiędzy Bolechowem a Kałuszem. Jest miasteczkiem rządowém i ma kameralny urząd ekonomiczny, leśnictwo i warzelnię soli. *L. P.*

Dolina, kraj nizki i równy, pospolicie między dwiema górami leżący. Wyraz ten oznacza prócz tego, nizinę, padół. Górale nasi zowią doliną, kraj okoliczny u spodu gór będący. W przenośném znaczeniu mówimy o świecie naszym, że to „dolina smutku i płaczu." Jest przysłowie: „do zobaczenia na Józefata dolinie," to jest na tamtym świecie po śmierci. Jakób Łącznowolski z czasów Jana Sobieskiego pisze (*Nowe zwierciadło modzie dzisiejszej przystosowane*, 1682 r.):

„Ostatek, jeśli źle, tam się rozprawiemy,
Gdy na Józefatowej dolinie staniemy."

Doliński (Łukasz), znakomity malarz, urodził się we Lwowie 1750 roku. Wydoskonalony w swej sztuce w Wiedniu, przyozdobił kościół metropolitalny ś. Jerzego w rodzinném mieście wielkiemi obrazami, przedstawiającemi: *Apostołów*, *ś. Mikołaja*, *Proroków*, *Matkę Boską*, *Chrystusa Pana* i kilkunastu mniejszemi z historyi świętej. Gdy cesarz Józef II zwiedzał tę świątynię, zachwycony temi obrazami, obdarzył artystę kosztownym pierścieniem. Doliński malował obrazy do seminaryjum ruskiego, do cerkwi ś. Onufrego, do kościoła ś. Piotra. W tym ostatnim kościele są dwa obrazy alfresco, we framugach zewnątrz *ś. Piotr* i *ś. Paweł*. W klasztorze b. Bazylijanów w Poczajowie, u Dominikanów w Podkamieńcu i w kościele w Żołtańcach, w okręgu złoczowskim, równie jak u ks. Bernardynów we Lwowie są obrazy i alfresca jego pędzla. Robił wiele portretów, między temi: *ks. Antoniego Angellowicza*, metropolity halickiego, arcybiskupa grecko-unickiego lwowskiego, zmarłego we Lwowie 1814 r. Umarł Doliński w mieście rodzinném 1830 r.

Doliwa, herb, przedstawia w polu niebieskiém wstęgę srebrną, od lewej ku prawej stronie skośnie idącą, na niej trzy róże czerwone. W szczycie hełmu pomiędzy dwoma trąbami trzy takież róże, jedna nad drugą. Herb ten miał być nadany przez Leszka Czarnego rycerzowi Doliwie, za odznaczenie się pod zamkiem Liw przeciw Jadźwingom i Długosz od Liwu jego nazwisko wywodzi, przydając, że mężowie tego rodu są polskiego pochodzenia, do pijatyki i bojności skłonni. Niesiecki, a nawet Paprocki twierdzą, że Doliwczykowie już w XII wieku, więc przed Leszkiem Czarnym istnieli, lecz przeszedł ich obudwu Przyb. Mat. Dyamentowski, który w rękopiśmie z r. 1763, procedencyję Doliwów zaczyna od *Doliwoja*, pospolicie *Doliwą*, to jest *Szczęścia wojownikiem* (!?) zwanego, który żyjąc w roku 3530 *Ot Syta Żywie* (ma to znaczyć *od stworzenia świata*), przybył z Illiryku nad Wartę, zaraz w początkach Polski! Baje tego rodzaju już poprzednio rozszerzyli u nas Rozrażewscy Doliwici, starając się o tytuł hrabiowski w XVI wieku i tym sposobem w podejrzenie podali starożytność herbu Doliwa, lubo ten rzeczywiście XIV przynajmniej wieku sięga i służył niezawodnie osadnikom wojennym na wschodnim skraju Mazowsza. Pięćdziesiąt kilka rodzin używa tego herbu. *J. Bl.*

Doliwici, biskupi, to jest herbu Doliwa. — *Filip*, biskup płocki ósmy. Dziekan płocki, po Stefanie biskupem obrany roku 1099. Drugi Polak na tej ka-

tedrze. Władysław Herman szczerze się z tej elekcyi ucieszył; wymógł u papieża Paschalisa, że wyświęcił Filipa na biskupstwo Marcin, herbu Zabawa, arcybiskup gnieźnieński. Filip cały się wylał na rozporządzenie swej dyjecezyi i na pobożne uczynki. Łaskawy na ubogich, podupadłych i pielgrzymów. Nie ubywało mu jednak darów Bożych, ale przybywało. Przykładem swoim i drugich zachęcał do miłosiernych uczynków. Mąż wielce roztropny i uczony; umarł roku **1107**. Był biskupem lat 7—8. — *Marcin*, biskup poznański dziewiąty. Obrany po Wawrzyńcu, drugi Polak na tej katedrze, w roku **1127**. Wprzódy był dziekanem poznańskim. Jakób arcybiskup gnieźnieński zatwierdza go w Łęczycy i roku **1128** wyświęca. Ród jego nie znakomity, ale sam biskup był mężem uczciwym i cnotliwym. Jednakże gorączka z niego wielki. Rządził kościołem poznańskim lat **19**. Umarł roku **1147**. Pochowany w chórze katedralnym poznańskim. — *Wawrzeniec*, biskup wrocławski, już w roku **1209** jak świadczą przywileje. Był na zjezdzie w Sieradzu w Czerwcu **1213** roku. (*Cod. dipl.*, Rzyszczewskiego, III, str. 11). Znajdował się w roku **1226** na synodzie prowincyjonalnym w Łowiczu za Wincentego Nałęcza i spierał się na nim o pierwsze miejsce z Iwonem Odrowążem z Końskich, biskupem krakowskim. Odniósł nawet Wawrzeniec w tej walce niełatwe zwycięztwo nad Iwonem. Wprawdzie biskup krakowski dowodził swego prawa z gruntownością i nauką, cytował przywileje papiezkie, zresztą samą godność stolicy krakowskiej i pierwszeństwo swoje, uznane już oddawna w całej Lechii, niezaprzeczane nigdy, ale uporu przełamać nie mógł. Wawrzeniec widział dowody oczywiste, ale się bronił formami tylko, nie rzeczą. Wreszcie Iwon rozgniewany wyszedł z synodu (*Kromer*, ks. 8). Wawrzeniec był na zjeździe w Gąsawie, kiedy Leszka zabito (*Cod. dipl.*, Rzyszczewskiego, II, str. 31). W roku **1232** jest w Łęczycy na zjeździe i podpisany na akcie Michała, biskupa kujawskiego (*Cod. dipl.* Rzyszczewskiego, str. 34). Umarł 9 Lipca **1232** roku (Długosz). — *Jan*, biskup poznański, tego imienia trzeci, następca Domarata, herbu Grzymała. Wprzódy proboszcz poznański. „Mąż dowcipu pięknego, miłych obyczajów, zkąd wszystkich łaskę i serca do siebie ciągnął; szczodry, a czasem i rozrzutny, dwór liczny chował, ludzkość każdemu świadczył.” Biskupem został w roku **1321**. Wyświęcał go arcybiskup gnieźnieński Jarosław. Wesoły, miał przydomek, pisze Długosz w Treterze *Humoi*. Sądzim, że tu myłka druku, zamiast Humor. Umarł **17** Marca **1335** roku. Biskupem był przez lat **14**. Pochowany w katedrze poznańskiej. — *Jan*, biskup poznański, tego imienia piąty, od roku **1356—1374**. Był wprzód proboszczem krakowskim (Niesiecki za Długoszem źle pisze, że poznańskim). Papież po śmierci Wojciecha Pałuki, sam sobie zostawił rozporządzić biskupstwem poznańskiem. Tymczasem dziekan z kapitułą nie wiedząc o tém, Jana obrali jednomyślnie. Jan kapłan już wtedy, elekcyję przyjął. Ale kiedy się dowiedział o postanowieniu papiezkiém, sam udał się do Rzymu i sprawę swoją wywiódł przed kratki konsystorza. Papież skassowawszy elekcyję, Jana prekonizował biskupem **11** Stycznia **1356** roku i wielce go przytém chwalił (*Theiner, Vet. mon. Pol. et Lith.*, t. I, str. 567). Wyświęcał go arcybiskup Jarosław ze Skotnik. Żarliwie stawał przy prawach i swobodach kościelnych. Ziemowit książe mazowiecki na Warszawie chciał przeciągnąć dziesięciny wytyczne na siebie i na ludzi żołnierskich. Biskup oparł się księciu, a popierał go król Kazimierz Wielki. Stanęła zgoda w Raciążu w Styczniu (XV kalend. febr.) **1358** roku. Był także wielce gospodarny. Założył Dolsk miasteczko i wiele wsi około Buska i Krobi. Dnia **2** Sierpnia **1360** roku biskup zeznał, że kame-

rze apostolskiej w Avignonie zapłaci 800 złotych florenckich, czy węgierskich, które na jego ręce złożył dla papieża Arnald de Caucina, scholastyk krakowski, nuncyjusz w Polsce i Węgrzech; zeznał to biskup we wsi swojej „Kazom," w dyjecezyi kujawskiej przed notaryjuszem publicznym Amboldem de Campino (*Theiner*, str. 599). Sprawa o dziesięciny należące do Zgierza (w dyjecezyi płockiej), które sobie biskup przywłaszczał, wywołała kommissyję apostolską. Papież polecił jej przepatrzeć prawa biskupie (29 Października 1367 roku, *Theiner*, str. 645). Dnia 10 Lipca 1372 roku biskup poznański i kujawski dostali na prośbę króla węgierskiego Ludwika moc od papieża rozdania pięciu klerykom swoich dyjecezyj beneficyjów kościelnych (tamże, str. 674). Umarł 14 Lutego 1374. Pochowany w katedrze poznańskiej. Był biskupem lat blisko 19. — *Wincenty Kot* z Dębna, arcybiskup gnieźnieński (ob. *Kot z Dębna Wincenty*).—*Jan*, Lutek z Brzezia, biskup krakowski, patrz *z Brzezia Jan Lutek, w Encyklopedyi powszechnej*, tom 4-ty. *Jul. B.*

Döll (Fryderyk Wilhelm), rzeźbiarz niemiecki, którego dzieła dowodzą dokładnej znajomości klassycznych utworów, urodzony 1750 roku w Hildburghausen, kształcił się pod Houdon'em w Paryżu, potém przez lat 8 w Rzymie pod kierunkiem Winckelmanna. Pierwszą jego znakomitszą pracą był pomnik Winckelmanna w panteonie rzymskim. Powróciwszy z Włoch, został dyrektorem muzeum książęcego w Gotha, gdzie też założył słynną szkołę sztuk pięknych. Do innych celniejszych utworów Dölla należą: *Płaskorzeźby w szczwalni w Dessau; Wielka gruppa przedstawiająca Nadzieję, Wiarę i Miłość*, w katedrze lüneburgskiej; *Pomnik Leibnitza* w Hannowerze i *Keplera* w Ratyzbonie. Döll umarł 1816 r. w Gotha.

Dollar (Daller), jest to jednostka monety i dla tego nazywa się jeszcze *Unit* (czytaj *yunit*), w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Ostatecznie wartość dollara oznaczył kongres w 1795 roku. Poprzednio były stare dollary (*Old* albo *Pillar Dollars*) i nowe (*New* albo *Head Dollars*). Teraźniejszy dollar dzieli się na 10 dims, 100 cents i 1,000 milts. Wartość dollara jest przeszło 8 złot. pols. gr. 26. Na stronie prawej wyciśnięta jest *wolność* w postaci dziewicy z rozpuszczonemi włosami i dokoła napis LIBERTY pomiędzy gwiazdami, których tyle jest ile stanów. Na odwrotnej stronie jest orzeł bez korony z rozpostartemi skrzydłami, w prawych szponach trzymający pęk strzał, w lewych zaś wieniec laurowy, a w dzióbie kartę, na której napis: E. PLURIBUS. UNUM. Nad głową orła jest między gwiazdami napis: UNITED. STATES. OF. AMERICA; na obrączce zaś: ONE** DOLLAR** OR** UNIT** HUNDRET** CENTS** (jeden dollar, czyli unit, sto centów). Piastr hiszpański o 8 realach jest prawie zupełnie równy dollarowi, dla tego też dollary Stanów Zjednoczonych mają bieg w Mexyku, na wyspie Hajty i w innych częściach Indyj Zachodnich i zachodniej Afryki, a nawet w Nowej Hollandyi. *W. Wrz.*

Dollart, zatoka morza Północnego pomiędzy Fryzyją (Hannower), a prowincyją Gröningen (Hollandyja), przy ujściu do morza rzeki Ems. Ma przeszło 2 mile długości na $1\frac{1}{2}$ mili szerokości i powstała z podrywów morskich w latach 1277 i 1287, w którym to ostatnim roku morze poderwało i zniszczyło do 50 wiosek, z których pozostała tylko maleńka wyspa Nessa, czyli to co dziś zowią Newerland. Przemysł od owego czasu wydarł morzu napowrót cząstkę tego gruntu, a silnemi groblami i tamami od podobnych katastrof na przyszłość się zabezpieczył.

Döllinger (Ignacy), fizyjolog niemiecki, urodził się 1770 roku w Bambergu, gdzie jego ojciec był nadwornym lekarzem księcia biskupa i professorem medycyny; nauki lekarskie pobierał najprzód w mieście rodzinném, następnie w Würzburgu, a w końcu w Wiedniu i Padwie, wróciwszy do Bamberga, otrzymał w roku 1794 stopień doktora medycyny i został professorem fizyjologii. Po zniesieniu uniwersytetu w Bambergu w roku 1803, przeniósł się do Würzburga, w roku 1823 został członkiem bawarskiej akademii i professorem w szkole lekarskiej, w roku zaś 1826 professorem anatomii w uniwersytecie w Monachium; umarł 1841 roku. Głównym przedmiotem jego prac, była fizyjologija, którą opierał na filozofii natury Schelling'a; a ważniejsze dzieła jego są: *Grundriss der Naturlehre des menschlichen Organismus*, Bamberg, 1805; *Grundzüge der Physiologie*, Ragensburg, 1835, którego tylko jedna część wyszła. Z pomniejszych pism przytoczymy: *Beiträge zur Entwickelungs geschichte des menschlichen Gehirns*, Frankfurt, 1814; *Über den Werth und die Bedeutung der vergleichenden Anatomie*, Würzburg, 1814; *Gedächtnissrede auf Sömmering*, Monachium, 1830.

Döllinger (Jan Józef Ignacy), jeden z najuczeńszych teologów katolickich w Niemczech, urodził się roku 1799 w Bambergu, w roku 1822 był kapelanem w Oberscheinfeld w dyjecezyi bambergskiej, roku 1823 w liceum w Aschaffenburgu, a roku 1826 został professorem historyi kościelnej i prawa kanonicznego w Monachium. Od roku 1845 jako deputowany uniwersytetu zasiadał na zgromadzeniu stanów. Dzieła jego, posiadające wielką wziętość w Niemczech katolickich, są następujące: *Die Lehre von der Eucharistie in den ersten drei Jahrhunderten* (Moguncyja, 1826); *Handbuch der Kirchengeschichte* (Landshut, 1833); *Lehrbuch der Kirchengeschichte* (Ratysbona, 1836; 2-gie wydanie roku 1843); *Ueber die gemischten Ehen* (5-te wydanie tamże, 1838); *Mohammed's Religion* (tamże, 1838); *Die Frage von der Kniebeugung der Protestanten* (Monachium, 1843); *Die Reformation, ihre innere Entwickelung und ihre Wirkungen* (tomów 3, Ratysbona, 1846; 2-gie wydanie, 1848); *Luther, eine Skizze* (Freiburg, 1851). W roku 1848 był wybrany posłem na zgromadzenie narodowe we Frankfurcie, gdzie aż do miesiąca Maja roku 1849 przebywał. W tymże roku wybrany deputowanym do drugiej izby bawarskiej. *L. R.*

Dollond (Jan), urodził się 1706 roku w Londynie, dokąd przenieśli się jego rodzice Francuzi, po odwołaniu edyktu nanteńskiego. W młodości Dollond trudnił się tkactwem, ale będąc z natury usposobionym do głębszego rozmyślania, wszystkie chwile wolne od pracy poświęcał matematyce. W bardzo młodym wieku utraciwszy ojca, musiał obrać sobie rzemiosło, ale już wtedy umysł jego podążał we właściwym kierunku i już od piętnastego roku życia zajmował się kompasami i rozwiązywaniem różnych zagadnień matematycznych. Zawczesne ożenienie się, a następnie powiększenie rodziny nie dozwalało mu zajmować się z całą gorliwością ulubionemi naukami, położenie też jego majątkowe wiele do życzenia pozostawiało; mimo to, kosztem godzin potrzebnych na spoczynek nabywał co raz więcej wiadomości matematycznych, a przedewszystkiém starał się poznać optykę i astronomiję. Umysł jego tak wielce był czynnym, że prócz ulubionej matematyki i zajęć przy warsztacie tkackim, wyuczył się anatomii, teologii i języków starożytnych do tego stopnia, że Pismo Święte z greckiego na język łaciński przekładał. Dollond wraz ze swoim najstarszym synem Piotrem, zajmował się rzemiosłem swojém, ale gdy to nie odpowiadało ani oczekiwaniu, ani skłonności syna, więc tenże postanowił poświęcić się wyłącz-

nie uprawie nabytych już od ojca swego wiadomości z optyki, by takowe obrócić na korzyść rodzeństwa swojego. Skutek uwieńczył jego usiłowania tak, że w roku 1752 ojciec z synem zawiązali spółkę i pod jedną firmą zajmowali się wyrabianiem narzędzi optycznych. Zajął się najprzód poprawą ocznej soczewki w lunetach, którą złożył aż z pięciu sztuczek; a wkrótce potém zrobił poprawkę mitrometra Saveiy'a. Tym sposobem zjednał sobie szacunek i przyjaźń najznakomitszych matematyków i naturalistów swojego czasu. Takowém prowadzeniem i namowami przyjaciół zachęcony, przedsięwziął szereg pracowitych doświadczeń w celu usunięcia z lunet tej niedogodności, że obrazy przedmiotów przez nie widzianych, kolorową tęczą zamdlone były, a odkrywszy przyczynę złego, usunął to wynalazkiem szkieł, które później niejaki Devis, nazwał *achromatycznemi*. Królewskie towarzystwo londyńskie przyznało mu za to medal fundowany przez Copley'a. W roku 1761 został obrany członkiem królewskiego towarzystwa, lecz tegoż roku, gdy czytał nowe dzieło Clairaut'a, *Théorie des mondes*, paraliżem tknięty, we trzy dni życie zakończył.

W. Wrz.

Dolomieu (Deodat Gwido Sylwan Tankred de *Gratet* de), badacz natury, znany z prac w mineralogii i geologii. Urodził się 1750 roku w Dolomieu w Delfinacie, w niemowlęctwie przyjęty do zakonu kawalerów maltańskich, wstąpił do niego mając lat ośmnaście. W pojedynku wynikłym w skutek sprzeczki z oficerem zakonu, zabił swego przeciwnika w Gaecie, za co został w Malcie na śmierć skazany; ułaskawiony przez wielkiego mistrza, nie uzyskał zatwierdzenia łaski od Papieża Klemensa XIII, pomimo wdania się w tę sprawę głów panujących, dopiero kardynał Torrigiani uzyskał od ojca świętego uwolnienie go od śmierci. Przybywszy z pułkiem swoim do Metz, kształcił się w historyi naturalnej i aby się jej oddać całkowicie, opuścił służbę wojskową, odbył kilkakrotne podróże do Portugalii, Alp, Pirenejów, Apeninów, Kalabryi i t. d. Był początkowo zapalonym stronnikiem rewolucyi z 1789 roku, lecz wkrótce sam wpadł w podejrzenie i dopiero po 9 Termidora mógł oddać się swoim zatrudnieniom. W roku 1796 został professorem w szkole górniczej, a wkrótce potém członkiem instytutu. Towarzyszył Napoleonowi do Egiptu, lecz stan zdrowia już w Marcu roku 1799 zmusił go wrócić do Francyi. Okręt wiozący go, dla poniesionych uszkodzeń, zawinął do zatoki Tarente, gdzie Dolomieu razem z sześćdziesięcioma współrodakami został przytrzymany przez zbuntowanych Kalabryjczyków. Dolomieu pozbawiony zbiorów i rękopismów, zawdzięczając uratowanie życia niejakiemu Bucca-Campo, emigrantowi korsykańskiemu, wraz z towarzyszami niedoli przewieziony został za brzegi sycylijskie. Tutaj oskarżony o jakóbinizm i przyczynienie się do poddania Malty, cichaczem wtrącony został do więzienia, gdzie najgorszego doznawał obejścia. Gdy dowiedziano się we Francyi o losie Dolomieu'go, instytut, wszystkie ciała uczone Francyi i Europy, a nawet król hiszpański dołożyli starań o uwolnienie nieszczęśliwego więźnia, lecz dwór neapolitański okazał się na wszystkie przedstawienia obojętnym, chcąc poniekąd pomścić na osobie Dolomieu klęski, jakich doznał po wtargnięciu Francuzów. Szczęśliwszym był rezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Broodheat, który uzyskał przynajmniej przeniesienie ofiary do wygodniejszego więzienia. Nakoniec pokój zawarty pomiędzy Francyją i Neapolem, zawarował uwolnienie Dolomieu'go, który po przeszło dwudziestomiesięczném więzieniu neapolitańskiém w roku 1801, wrócił do ojczyzny, lecz w tymże roku stargany na siłach, życie zakończył. Ogłosił oddzielnie lub w pismach zbiorowych wiele rozpraw, a z nich najgodniejsze uwagi

są: *Voyage aux ils de Lipari*, Paryż, 1783; *Sur le tremblement de terre de la Calabre*, Rzym, 1784; *Sur la nécessité d'unir les connaissances chimiques à celles du minéralogiste* (Dziennik górniczy, 1797); *La philosophie minéralogique*, Paryż, 1802. Jemu także zawdzięczamy opisanie skał wapiennych, które geologowie w pamięć jego imienia nazwali *dolomitami* (ob.).

Dolomit (*Spat brunatny, Spat gorzki, Spat perłowy*). Minerał ten nazwę swoją otrzymał na cześć znakomitego francuzkiego geologa Dolomieu. Dawni mineralogowie łączyli minerał ten ze spatem wapiennym, gdyż jakkolwiek odmienne w nim widzieli charaktery, nie byli wszakże w stanie w ówczesnym stanie nauki wykryć danych, któreby upoważniały do uważania dolomitu za minerał oddzielny. Obecnie dolomit i ze względu składu chemicznego i postaci krystalicznej, stanowi osobny mineralogiczny gatunek. Dolomit krystalizuje w romboedr tępy podobnie jak spat wapienny, ale kąt romboedru w dolomicie wynosi 106° 15′, kiedy w spacie wapiennym tylko 105° 5′. Kryształy jego rzadko występują pojedyńczo, zwykle zrośnięte bywają w gruppy; prócz tego dolomit bywa *cukrowaty*, *zbity* i *ziemisty*. Twardość jego 4,75 do 5. C. g. 2,85 do 2,92, większa od c. g. węglanu wapna. Barwa biało-mleczysta, biało-szarawa, perłowa i szaro-żółtawa; blask szklisty, często perłowy lub tłusty; prześwieca. Chemicznie dolomit jest związkiem węglanu wapna z węglanem magnezyi, najpospoliciej po jednym równoważniku obudwu soli i wtedy zawiera 54,3 węglanu wapna na 45,7 węglanu magnezyi i taki dolomit uważa się za normalny. Ale są dolomity innego składu, mianowicie: $3\,CO_2 . CaO + 2\,CO_2\,MgO$ (dolomit z Liebenstein) i $2\,CO_2 . CaO + CO_2 . MgO$ (z Taberg w Szwecyi i z Hall w Tyrolu); prócz tego jest jeszcze wiele odmian dolomitu, w których powyższe węglany nie w stałych stosunkach są z sobą połączone. Prócz tego, zwykle w dolomitach znajduje się nieco tlenku żelaza, a nawet tlenku manganu; jeżeli ilość tych tlenków jest cokolwiek większa, to dolomit wietrzejąc brunatnieje i ztąd nazwisko *spatu brunatnego* otrzymuje. Pod dmuchawką dolomit się nie topi, wypala się na wapno gryzące, dające odczyn na żelazo, a często i na mangan. Oblany kwasem solnym zwykle się nie burzy, albo bardzo mało, rozpuszcza całkowicie tylko sproszkowany i przy pomocy ciepła. Karsten i Forchhammer mocno wapienne dolomity, to jest zawierające więcej wapna jak dolomit normalny, uważają za mieszaninę dolomitu z wapieniem. Dolomity takie oblane na zimno kwasem octowym, tracą nadmiar wapienia i przechodzą w dolomit normalny. Inni wszelako mineralogowie zdania tego nie podzielają, utrzymując słusznie, że krystaliczne dolomity z Hall niepodobna uważać za mieszaninę. Dolomity krystaliczne znajdują się w Traverselle w Piemoncie, na St. Gothardzie, w Grajner i Breuner w Tyrolu, przy Schweinsdorff niedaleko Drezna, w Frejbergu, Joachimsthalu, Mienco w Toskanii. Charakterystyczny spat brunatny szczególniej występuje w żyłach kruszcowych w Frejbergu i Schemnitz. Dolomit cukrowaty białością swoją, blaskiem i budową ziarnistą przypomina marmur karraryjski i używa się do robót rzeźbiarskich. Dolomity zbite używają się jako kamienie budowlane i drogowe, a nawet wypalają na wapno hydrauliczne. Te ostatnie dolomity tworzą czasami całe skały i pokłady w górach, jak np. w formacyi jurajskiej w Niemczech (frankońska Jura), tworząc malownicze skały frankońskiej Szwajcaryi. Podobne skały znajdujemy w Tyrolu, w okolicach jeziora Lugano, gdzie dolomit w górach Monte Salvatore, St Giorgio i Marie del Monte szczególniej jest rozwinięty. *K. J.*

Dolsk (po niemiecku: *Dolzig*, miasto rządowe w wielkiém księstwie poznańskiém, w powiecie szremskim. Niegdyś własność biskupów poznańskich, z tych

Jan Doliwa w roku 1359 wyrobił przywilej króla Kazimierza W., na mocy którego wieś Dolsk wyniesioną została na miasto i obdarzona prawem niemieckiém. W cztery lata potém, to jest w roku 1363, tenże biskup mając na uwadze liczne niedogodności, na jakie wystawieni byli mieszkańcy wsi za jeziorem, w stronie południowej nowego miasta Dolska położonych, to jest Bania i Ostrowieczczyzna, powodowany przytém wielkiém ubóstwem tamtejszych kościołów parafijalnych, po zniesieniu się z ich rządcami, wcielił też parafije do kościoła w Dolsku jako filijalne, a tém samém i pod tym względem do wzrostu miasta się przyczynił. Po zgorzeniu Dolska w roku 1383 i spaleniu się dawnych przywilejów, biskup Wojciech Jastrzębiec wyjednał w roku 1403 u Władysława Jagiełły przywilej, potwierdzający zdawna już w użyciu będące prawa niemieckie, z ustanowieniem zarazem tygodniowych targów i rocznych jarmarków, z porównaniem Dolska co do swobód i praw miejskich z Poznaniem i Kaliszem. Przychylność obu monarchów do tego miasta nie skończyła się z ich życiem, albowiem następcy ich na tronie polskim starali się z postępem czasu przyczyniać do jego materyjalnego dobra, tak przez potwierdzanie dawniejszych przywilejów, jak i przez nadawanie nowych, po większej przecież części już tylko na pewne pojedyńcze swobody ograniczonych. Do pierwszych należy przywilej Zygmunta I z roku 1513, powiększający liczbę jarmarków. Później wydali podobne, król Zygmunt August roku 1566, Stefan Batory 1585 i Jan III Sobieski roku 1676. Oprócz tego nadali także niektóre temuż miastu swobody sami biskupi, pomiędzy innymi Jan Tarnowski w roku 1598 i Bartłomiej Tarło pod rokiem 1711 i t. d. Jak zaś z jednej strony swobody nadawane przez królów ściągały się więcej do polepszenia bytu pod względem praw i wolności mieszkańców, tak z drugiej sami biskupi jako panowie jego, szczególną mu okazywali przychylność w dźwiganiu kultury gruntów, z jaką w przejazdach swoich po obcych krajach, mianowicie przy zwiedzaniu z obowiązku urzędu swojego Rzymu, mieli sposobność się obeznać. Ztąd dobra Dolskie uważane były ze wszystkich w dyjecezyi poznańskiej za najbardziej dochodne. Że wśród tych okoliczności wznosiło się miasto w urządzeniach gminnych i wewnętrznej organizacyi swych mieszkańców, osądzić to można nietylko z fundacyi i bractw kościelnych, ale i z licznych cechów rzemieślniczych, jakie w tym okresie czasu powstały w Dolsku, dowodzących znacznej już liczby mieszkańców i ich skłonności do przemysłu. Wszakże dotykały go w różnych czasach nieszczęścia: tak w roku 1383 w końcu panowania króla Ludwika, zniszczone było przez zdzierstwa i łupieztwa wywołane ówczesnemi rozruchami politycznemi a w ostatku do szczętu spalone; potém za czasów trzydziestoletniej wojny w Niemczech, pamiętna horda zwana Mansfeldską, zrabowała Dolsk i jego okolice w roku 1627. Powietrza morowe wyludniało ludność, mianowicie w latach 1655 do 1657 i najstraszniejsze w roku 1709 do 1710, które według miejscowego podania, w okropny sposób wyludniło tamtejsze okolice wraz z całém miastem. Zamku biskupów, o którym pisze *Starożytna Polska* (I, str. 113), nigdy tutaj nie było, stał tylko nad jeziorem dwór drewniany, do którego należał folwark tamtejszy Jaskółki zwany, w którym czasami biskupi poznańscy latem zamieszkiwali. Pierwszy z nich książe Teodor Czartoryski, polubiwszy szczególnie to ustronie, dworzec już podupadły w r. 1738 wyrestaurował i zamieszkiwał w tymże, zarządzając ztąd całą dyjecezyją i on to wystawił dwa pałace pawilonami zwane, które dotąd istnieją, gdy tymczasem dworzec, w którym zamieszkiwał do swej śmierci, upadł po niedługim czasie i obecnie żadnego nie pozostało po nim śladu. Biskup Czartorysk

wiele się przyczynił do wzrostu Dolska, ztąd też śmierć jego zaszła tutaj w r. 1768 d. 1 Marca, smutnie wpłynęła na dalszy los miasta. Popękane według podania przy dzwonieniu na odgłos jego zgonu dzwony kościoła farnego, głuche już tylko wydawały echo przez lat przeszło 70, i dopiero przed kilkunastu latami, za staraniem dzisiejszego proboszcza na nowo przelane zostały. Wkrótce potém zniszczony starością dworzec, w którym mieszkał biskup, musiał być rozebrany i pozostałe obok niego drzewa morwowe, krótką tylko dawniejszych czasów przechowały pamiątkę. Zginęły już dawniej kąpiele i łaźnie niegdyś tu istniejące, zginęła winnica, którą pielęgnował tenże biskup, zaszły błotem sadzawki i źródło biskupiem zwane, z niemi i ogród włoski, a znaczna liczba mieszczan, którzy przy dworze pełnili rozmaite obowiązki, pozostała bez zatrudnienia. Kultura jaka dawniej gdzieniegdzie dała się spostrzegać w ogrodach obywateli Dolska, niszczała coraz bardziej. Jeszcze przecież w czasach księstwa warszawskiego objawiło się w Dolsku więcej niejako życia społecznego, do czego przyczyniały się najwięcej zjazdy obywateli tamtejszych okolic, którzy w pewnych czasach odprawiali w jednym z pawilonów biskupich bale i resursy, tudzież polowania na przyległém Dolskowi terrytoryjum. Dziś w jednym z tych pawilonów mieści się szkoła miejska, założeniem swojém sięgająca pierwszych lat XVII wieku. Początek tutejszego kościoła parafijalnego odległej sięga starożytności: istniał on już na początku XIV wieku, później kilkakrotnie niszczony od ognia, teraźniejszy wzniesiony został kosztem Andrzeja z Bnina Opalińskiego, biskupa poznańskiego w roku 1460, chociaż bezwątpienia później był przebudowany lub restaurowany. W tym także czasie stanął w Dolsku szpital z kaplicą drewnianą pod wezwaniem Ś. Ducha, którą w r. 1442 fundował tenże biskup Opaliński, oraz kościołek ś. Wawrzyńca dziś już nie istniejący. Dolsk liczy obecnie 1,400 mieszkańców, pomiędzy którymi samych katolików jest 1,200 dusz. Obszerniejsze szczegóły o tém mieście czytać można w dziele pod tytułem: *Rys historyczny miasta Dolska i jego okolic, połączony z ważniejszemi szczegółami historycznemi byłej dyjecezyi, a teraz archidyjecezyi poznańskiej*, wydany przez ks. Jana Jabczyńskiego w Poznaniu, 1857, w 8-ce. *F. M. S.*

Dolsk nowy, ob. *Lubieszów*.

Dolsk stary, wieś prywatna w gubernii wołyńskiej, powiecie włodzimierskim. Gniazdo domu kniaziów Dolskich herbu Kościesza, o których mówi Niesiecki podług metryki wołyńskiej 1528 r., że mieli swoje dobra na Wołyniu, atoli potém w pińskim powiecie najwięcej kwitnęli. Ostatni z rodu tego, Jan Karol, marszałek wielki litewski, zmarł dnia 25 Kwietnia 1696 roku, a jedyna jego córka Katarzyna, była żoną Michała księcia Wiśniowieckiego, kanclerza wielkiego litewskiego. W epoce powstających w różnych częściach kraju drukarni cerkiewno-słowiańskich, które przemawiając do ludu ruskiego, objawiały słowo Boże, należała i drukarnia założona w tej wsi w pierwszej połowie XVII wieku, a nie w mieście Dolsku w Wielkiej Polsce, jak mylnie utrzymuje ks. Jan Jabczyński w swym *Rysie historycznym miasta Dolska*, str. 161. W drukarni tej wyszło kilka dzieł kościelnych, a między temi tłómaczenie słowiańskie *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa Tomasza a Kempis*, w r. 1647. W końcu XVIII wieku Dolsk należał do hrabiów Moszyńskich, dziś zaś jest własnością p. Orzeszko. *F. M. S.*

Dolska (Beata), pochodząca z krwi książąt Dolskich, herbu Kościesza, pamiętna bohaterską odwagą, okazaną podczas napadu Tatarów 1577 r. Książe Konstanty Bazyli Ostrogski, wojewoda kijowski, krewny Beaty, wyprawiał jej

wspaniałe gody weselne w Dubnie, gdzie miał warowny swój zamek, który z miastem i dobrami przyległemi od kilku wieków zostawał w ręku Ostrogskich. Podczas zabawy, Tatarzy podstąpili niespodzianie pod Dubno. Zebrani goście, domownicy i służba, rzucili się do oręża, by choć bronić się jeśli już nie odpędzić nieprzyjaciela. Śród ogólnego zamięszania, Dolska zrzuca z siebie ślubne szaty, każe na wieżę zataczać działo, sama go rychtuje, proch sypie, zapala i tak szczęśliwy daje strzał, że kula trafia w sam namiot hana i zwala go. Przerażony tém wódz pogański, wnet odstępuje od Dubną. Dolska została żoną księcia Sołomireckiego. *L. H.*

Dolski (Jan Karol, książe), herbu Strzała, najprzód chorąży piński w 18 roku życia, później podkomorzy piński, w 1667 roku obranym został przez szlachtę marszałkiem pińskim. W tymże roku posłował na sejm, z którego wyznaczony do kommissyi dla obliczenia i zapłacenia wojsku litewskiemu należności za czas wojen kozackich. W 1668 roku podpisał abdykacyję Jana Kazimierza na sejmie, gdzie posłował z powiatu pińskiego. W 1669 roku podpisał przysięgę na *pacta conventa* króla Michała Korybuta i potwierdzenie praw przez tegoż króla. W 1670 roku został krajczym litewskim, zatrzymując urząd marszałka powiatu pińskiego; był przytém pułkownikiem w wojsku królewskiém. W 1674 roku podpisał elekcyję Jana III; a w 1676 będąc już podczaszym litewskim, wyznaczono go z sejmu kommissarzem do rozpoznania i zapłacenia szkód poczynionych w dobrach szlacheckich województwa wołyńskiego, przez wojska litewskie i do urządzenia hyberny w Litwie. Tenże sejm uchwalił, aby w nagrodę zasług i męztwa, nie mogąc się czém inném dla braku wakansu wywdzięczyć, zapisaną mu została summa 20,000 złotych polskich na wójtostwie wiackiém. Na sejmie 1678 roku wybrany został deputatem do rady przy boku króla, oraz kommissarzem do hyberny w Litwie. W 1684 roku został marszałkiem nadwornym litewskim; w następnym roku wyznaczono go do kommissyi dla ściągnienia zaległych podatków i zapłacenia wojsku litewskiemu. W 1691 roku postąpił na marszałkostwo wielkie litewskie; umarł w 1695 roku. Żonaty z Elżbietą, córką Ostroroga, starosty rohatyńskiego, miał z nią córkę, którą wydał za Michała ks. Wiśniowieckiego, księcia litewskiego; powtórnie ożenił się z Anną, wdową po Wiśniowieckim Konstantym w Bełzkiém. Przed samą śmiercią zrobił fundacyję zgromadzenia księży Komunistów w Pińsku, zbudowawszy im kościół drewniany pod tytułem świętego Karola Boromeusza. *L. H.*

Dolskich kniaziów herb, zwany przez Kojałowicza *Kościeszą ociętą*, przedstawia na tarczy czerwonej, mitrą książęcą przykrytej, srebrny monogram jakiś, czy też głoskę **T** u spodu rozdartą, z ramionami górnemi daszkowato ułożonemi tak, że heraldycy nasi godło to pieczętne do herbu Kościesza (ob.) odnieśli. Zdaje nam się, że to będzie także jeden ze znaków pieczętnych ruskich, z głoski **T** (taina) utworzonych (ob. pod wyrazem *Peczat'*). *J. Bl.*

Dolzig, ob. *Dolsk*.

Dolzino P., pisał obszerną bijografiję Adama Mickiewicza w dziele: *Lagomonti; Racconti due*, Milano, 1858, w 8-ce, str. 156. *E.*

Dół myśliwski, przyrządzany do łowienia żywcem różnych zwierząt. Doły wilcze zwane *wilkowniami*, wykopują się zdala od mieszkań, w miejscach któremi wilki przechodzą, zwykle w bliskości krzyżujących się ścieżek, u góry 8 łokci szerokie u dołu szersze, do 8 łokci głębokie. Boki i spód wykłada się dylami lub wyplata gładko i gęsto chrustem. Przykrycie bywa dwojakie,

ruchome, zwane *talerzem*, w kształcie deka z deszczek lub z łozy uplecione i osadzone na nadstawku, czyli słupku wkopanym w środku dołu i pochylające się w dół gdy wilk na brzeg wskoczy; nieruchome, z gałęzi i chrustu. Na środku przykrycia uwięzuje się powłoka lub zanęta, do której wilk przyskakując, wpada w dół skutkiem przechylenia się lub przebicia pokrywy. Wspomniana powłoka robi się dla prędszego sprowadzenia wilka. Na ten cel włóczyć należy w kierunku ku dołowi padlinę lub wnętrzności bydlęce, a najbardziej pęcherz wilczycy w Styczniu ubitej, za śladem której wilk pójdzie. Niosąc do słupa żywego barana, prosię, gęś, lub kaczkę, trzeba obuwie obwiązać świeżym końskim gnojem, aby zatracić ślad ludzki i w ogólności całemu przyrządowi nadać cechy naturalne, wilk bowiem z instynktu bojaźliwy, unika miejsc sztuką i działaniem ludzkiém nacechowanych. *Dół na żubry*, przygotowuje się przez wykopanie go i przykrycie gałęźmi, oraz darnią. *Dół na niedźwiedzie*, czworoboczny, do 8 łokci głęboki, przykrywa się suchemi i kruchemi gałęziami i darniną, a na środku kładzie się plaster miodu. *Dołki na kaczki*, wąskie i na łokieć głębokie kopią się na brzegach wód, blisko pola, gdzie posiana jest tatarka, dokąd kaczki na żer wychodząc, wpadają; a że dołki są ciasne, więc skrzydłami w nich zawieszają się i wyskoczyć ani skrzydłami wybić się nie mogą. *Dołki* tak zwane *pólapkowe*, wykopują się w pewnych odstępach w rowkach, jakiemi otacza się miejsce w lesie napadnięte gąsienicami, dla oddzielenia od zdrowej części lasu. Gąsienice objadłszy z igieł drzewa w okopanej części i przechodząc do drzew zdrowych, wpadają w rowki i dołki czysto utrzymywane, w których zabijane zostają. *Ed. P.*

Dół smolarski albo **smolany**, 10—12 stóp średnicy, 6—8 stóp głęboki, kopie się w ziemi ile można ścisłej, a wyrzucona ziemia ubija się mocno. W środku dołu wkopuje się naczynie żelazne lub dobrze wypalone gliniane i przykrywa kratą żelazną. Dół taki wypełnia się drzazgami smolnemi, ustawianemi w okrąg, szychta na szychcie, przykrywa mchem, darnią lub ziemią i zapala z góry. Ogień rozchodząc się z góry na dół, wysmaża smołę, która ścieka do powyższego naczynia, z tego zaś przez rurę przytwierdzoną do otworu u dołu naczynia, ścieka do beczki opodal umieszczonej. Jest to najprostszy, najczęstszy, lecz i najmniej korzystny sposób wytapiania smoły, która pozbawiona tłustości i zwykle przepalona, lichą ma wartość. Odpowiedniejszy sposób pędzenia smoły opisany będzie pod wyrazami, *Piec smolany*.
Ed. P.

Dół węglarski, 6 do 7 stóp szeroki, u dołu nieco węższy, do 6 stóp głęboki. Na spód kładą się gałęzie i zapalają, a na nich układa się połupane drzewo w taki sposób, aby między niemi znalazło się nieco powietrza. Po założeniu dołu do $^3/_4$ głębokości, zasypuje się wszystko ziemią. Zwykle po 24 godzinach kończy się zwęglenie. Jest to jeden z najprostszych i najprędszych sposobów zwęglania drzewa, wszelako nader niekorzystny, bo jedno drzewo niedowęgla się, drugie przepala się na popiół. Dokładniejszém jest tlenie w tak zwanych *stosach węglarskich* (ob.), lub w *piecach węglowych* (ob.), w których to ostatnich obok węgla otrzymywać można inne pierwiastki z drzewa. *Ed. P.*

Dołabędź, herb, razem z dziedzicznem szlachectwem nadany przez cesarza Mikołaja I, Pawłowi Głuszyńskiemu, synowi Józefa, referendarzowi stanu, dyrektorowi banku polskiego, dyplomatem z dnia 12 (24) Maja 1842 roku. Ma być w polu czerwoném, na murawie stojący łabędź w prawo zwrócony, z wieńcem w dziobie; nad łabędziem z prawej strony pszczoła złota, z lewej zaś takiż

klucz, zębem do góry w lewo. W szczycie hełmu łabędź podobny jak na tarczy. Labry czerwone złotem podszyte. *J. Bl.*

Dołek, rodzaj samołówki w ziemi urządzonej do łapania słowików.

Dołęga, herb czysto polski i jeden z najdawniejszych. Długosz twierdzi, że pochodzi od Jastrzębca, Paprocki zaś utrzymuje, że rycerz Dołęga Pobożanin, otrzymał go od Bolesława Krzywoustego, za zabicie wodza Prusaków. To drugie twierdzenie zdaje nam się prawdziwszém, gdyż herb Dołęga (pisany dawniej Dolanga), daleko podobniejszym jest do Poboga (ob.) niż do Jastrzębca (ob.); przedstawia bowiem w polu błękitném strzałę białą, żelezcem na dół, otoczoną u góry podkową z krzyżem kawalerskim złotym na barku; w szczycie hełmu lewe skrzydło sępie, strzałą w lewo przebite. Zważając jednak, że do 80 rodzin tego herbu używało i że nie jest dowiedzionėm, żeby herby mające godła podobne miały koniecznie pochodzić od jednego herbu, słuszniejszém zdaje się twierdzenie, że herb ten nadany został jako godło dziedzictwa, lub też osady wojskowej, oddziałowi rycerstwa dowodzonego przez Dołęgę, który mógł się przyczynić do zwycięztwa Prusaków lub Litwy. Za tém zdaniem przemawia samo położenie osady Dołęgi w Wizskiém, koło Wąsosza, dotąd od kilku wieków istniejącej, w której od kilkuset lat spotykamy drobną szlachtę tego nazwiska (ob. *Herby* i *Osady wojskowe*). *J. Bl.*

Dołęga (Tomasz), herbu Dołęga, w 1228 r. był kasztelanem brzesko-kujawskim. *L. H.*

Dołęga (Mikołaj), herbu Dołęga, w 1507 r. mianowany był kasztelanem wiślickim (*Metr. kor.*, 23, f. 173); umarł 1507 r. *L. H.*

Dołęga (Paweł), kustosz i kanonik krakowski, do Rzymu posłany przez króla polskiego, sprawę przeciw Krzyżakom o ziemię pomorską, michałowską i chełmińską popierał, zebrawszy poprzednio pisma i dokumenta, jako dowody rozjaśniające spór cały i wykazujące kłamstwo i falsze przeniewierczego zakonu.

Dołhorukowie, książęcy dom rossyjski, pochodzi w linii prostej od Ruryka. Od Michała księcia Czernihowskiego, w piątém pokoleniu był Andrzej Oboleński, mający dwóch synów: księcia Iwana, przezwanego Dołhorukim i księcia Wasila, przezwanego Szczerbatym, którzy się stali głowami dwóch domów, Dołhorukowych i Szczerbatowych. Pierwszą z tych familij wielu pisze też Dołgoruki. Herb książąt Dołhorukowych składa się z tarczy, na 4 równe części podzielonej. W pierwszej części górnej znajduje się herb księstwa czernihowskiego: w złotém polu czarny orzeł jednogłowy, z rozpiętemi skrzydłami i z koroną złotą na głowie, trzymający w lewej łapie krzyż złoty. W drugiej części górnej, herb księstwa kijowskiego: w czerwoném polu anioł w srebrzystém ubraniu, trzymający w prawym ręku srebrny miecz obnażony, a w lewym tarczę złotą. W pierwszej części dolnej, w czarném polu, wznosząca się ku obłokom ręka w zbroi, ze strzałą, a w drugiej części dolnej, forteca srebrna w polu niebieskiém. Na około tarczy rozpostarty płaszcz książęcy, a z wierzchu czapka książęca rossyjska. Ród książąt Dołhorukowych wspominany jest bardzo często w historyi rossyjskiej i słynął nieraz z czynów swoich w zawodzie wojskowym i cywilnym. Z licznej rodziny książąt Dołhorukowych znakomitszymi byli:—**Dołhorukow Czort** (Grzegorz), syn protoplasty księcia Iwana, żył w końcu XVI wieku, był wojewodą w miastach rozmaitych, brał udział w wyprawach krymskich, w oblężeniu Parnawy i w innych bitwach, jakie w tym kraju miały miejsce; za panowania Borysa Godunowa był wojewodą w Tiumeni. — **Dołhorukow-Oboleński** (Włodzimierz), żył w pierwszej połowie XVII wieku. Był stolnikiem za cara Fedora Iwanowicza, następnie wojewodą

w Prońsku, brał udział w bitwie pod Gdowem, gdzie przez Szwedów wzięty w niewolę, po dwóch latach wykupiony został. W roku 1604 był wojewodą w Tarkach, oblężony przez Turków r. 1605 w fortecy Kojs, zmuszony był ją spalić. W roku 1607 będąc już bojarem, towarzyszył z rozkazu Szujskiego, Marynie Mniszchównie i jej ojcu w podróży do Polski, ale ich przejął w drodze samozwaniec Tuszyński. Po strąceniu Szujskiego, Dołhorukow, który był w rzędzie najbliższych jego bojarów, radził wynieść na tron metropolitę Filareta, a nie będąc w stanie dopiąć swego celu, oddalił się z Moskwy na posadę namiestnika do Nowogrodu i Pskowa, gdzie się bronił mężnie przeciw Szwedom. W roku 1615 z Nowogrodu przeniesiono go do Kazania, a w r. 1624, córka jego Maryja, podług wyboru patryjarchy Filareta, została żoną cara Michała Fedorowicza, ale nazajutrz po ślubie zachorowała i po 4-ch miesiącach zmarła. Pogrążony w smutku, książe Włodzimierz oddalił się od dworu i prowadził życie samotne. Umarł bezpotomnie r. 1633. — **Dołhorukow-Roszcza** (Grzegorz), żył w pierwszej połowie XVII wieku. Imię jego po raz pierwszy wspomnianém jest roku 1605. Na liście urzędników duchownych i świeckich, którzy za rządów Dymitra Samozwańca, radę państwa stanowili, pisanej własną ręką sekretarza Samozwańca, Jana Buczyńskiego, wykazany jest w składzie „koła drugich okolicznych;” w tymże roku, zdradziwszy cara Borysa, przystał do Dymitra i dowodził razem z Zmijewym, oddziałem wojsk Samozwańca będącym w Rylsku. Oblężony w tém mieście przez Mstisławsławskiego, głównego wojewodę Borysowego, Dołhorukow, odrzuciwszy wszystkie jego przełożenia względem kapitulacyi, rozkazał dać ognia z dział i obronił miasto, które wojewodowie carscy, po dwutygodniowém bezskutecznem oblężeniu, opuścić zmuszeni byli. Następnie, Dołhorukow zjednawszy względy Samozwańca, walczył kilka razy jeszcze z wojskami Borysa i wszedł razem z Dymitrem do Moskwy. Od tego czasu aż do r. 1608, żadnej o nim w historyi nie ma wzmianki; w tymże roku zjawia się wspólnie z Gołochwastowym, jako wojewoda dowodzący w ławrze Sergijewskiej, przez hetmana Sapiehę i Lissowskiego oblężonej. Bronił mężnie monasteru w przeciągu 16 miesięcy. W Styczniu 1610 r., książe Michał Skopin-Szujski przyszedł na pomoc oblężonym; Sapieha oddalił się do Dmitrowa. W r. 1612 Dołhorukow był wojewodą w prowincyi Dwińskiej, a w następnym w Wołogdzie, gdzie tegoż roku przez powstańców, którzy zdobyli miasto, zabitym został. — **Dołhorukow** (Jurij), wojewoda i bojar za carów Michała i Aleksego. W r. 1654 odznaczył się podczas wojny z Polską; w r. 1659 dowodząc wojskiém rossyjskiém walczył z hetmanem Gąsiewskim, a następnie z Sapiehą. W r. 1670 książe Jurij był jednym z głównych poskromicieli Stenki Razina, który pustoszył posiadłości rossyjskie pomiędzy Oką a Wołgą. Aż do zgonu cara Aleksego, cieszył się przyjaźnią jego i łaskami. Umarł r. 1680. — **Dołhorukow** (Jakób), jeden z ulubieńców Piotra W. Stał się znanym od czasu pierwszego buntu strzelców, stanąwszy po stronie młodego monarchy. Zofija, znając jego nieugięty charakter, a lękając się wpływu na umysł Piotra, dała mu poselstwo do Paryża i Madrytu, poleciwszy prosić o pomoc królów: francuzkiego i hiszpańskiego, w mającej się rozpocząć wojnie z Turcyją. Poselstwo to, dla różnych powodów politycznych, nie miało powodzenia i Dołhoruków, po czternasto miesięcznym pobycie za granicą, wrócił do Moskwy, pozostając odtąd nieodstępnym Piotra towarzyszem. W r. 1695 brał udział w wyprawie do Azowa; w czasie podróży Piotra W. do obcych krajów (r. 1697), strzegł południowej granicy państwa, broniąc się mężnie od napadów Krymskich Tatarów i Tur-

ków. W niepomyślnej bitwie ze Szwedami pod Narwą, wzięty był do niewoli wraz z innymi, zkąd po kilku latach uszedł szczęśliwie (r. 1711). Mianowany senatorem, okazał się prawym obywatelem i nieraz miał odwagę mówić prawdę bez ogródki samemu monarsze, za co raz ledwie nie zginął od oręża tegoż. Umarł r. 1720, mając lat 82. — **Dołhorukow** (Wasili), sprawował za czasów Piotra W. poselstwa do Danii, Paryża i Warszawy. Za Katarzyny I był posłem w Sztokolmie. W czasie krótkiego panowania Piotra II, jako członek najwyższej rady tajnej, przyczynił się głównie do obalenia Menszykowa. Po zgonie cesarza, mając zamiar zaprowadzić w Rossyi rząd monarchiczny ograniczony, udał się wespół z deputacyją, w imieniu rady tajnej r. 1730 do Mitawy, ofiarując koronę księżnej kurlandzkiej Annie Iwanównie. Ograniczenie to jednakże władzy monarchicznej nie nastąpiło, gdyż księżna Anna, lubo się na podane jej warunki zgodziła, ale za przybyciem do Moskwy, ufna w pomoc licznych jej stronników, zniweczyła akt podpisany przez nią w Mitawie i ogłosiła się samowładną dziedziczną cesarzową. Wkrótce, za przybyciem do Rossyi Birona, Dołhoruków mianowany gubernatorem do Syberyi, a w kilka dni, pozbawiony wszelkich honorów i praw stanu, odesłany został pod strażą do wsi swojej, zkąd niebawem do monasteru Sołowieckiego (na morzu Białém) przewieziony. Gdy w r. 1739 Biron prześladować zaczął ród Dołhorukich, książe Wasili, bez sądu skazany na karę śmierci, był ścięty tegoż roku. — **Dołhorukow** (Jan), ulubieniec Piotra II, urodzony roku 1708, wychował się w Polsce, w domu dziada swego Grzegorza, który był posłem rossyjskim w Warszawie. Za powrotem do kraju, mianowany przez Katarzynę I hof-junkrem przy carewiczu Piotrze II, został wkrótce najpowszechniejszym z jego przyjaciół. Po wstąpieniu tegoż na tron, nabył wielkiego znaczenia i władzy. Siostra jego Natalija zaręczoną została cesarzowi; jednakże małżeństwo to z powodu prędkiego zgonu Piotra II do skutku nie przyszło. Wtedy nastąpił upadek całej prawie familii Dołhorukich. Z rozkazu cesarzowej Anny Iwanówny, Dołhorukow r. 1730 pozbawiony wszelkich stopni i praw stanu, zesłany najprzód do wsi swojej, a wkrótce z całą rodziną do Berezowa. W r. 1739 na zasadzie fałszywego doniesienia podjaczego (kancelisty) Tyszyna, zwołano nowy sąd na Dołhorukich; księcia Jana przywieziono do Nowogrodu, gdzie 8 Listopada (v. s.) tegoż roku, na mocy wyroku sądowego, został ćwiertowany, a następnie ścięty. — **Dołhoruka** (Natalija), córka feldmarszałka Borysa Szeremietjewa, urodzona r. 1714, znaną jest z nieszczęść, których przez całe życie doznawała. Mając lat 6 wieku utraciła ojca, w 15-m roku matkę, wychodząc za mąż za młodego księcia Jana, ulubieńca cesarskiego; zdawało się, że szczęście przed nią zabłyśnie, gdy nagle r. 1730 umiera Piotr II, ich dobroczyńca, a młodym małżonkom, zaledwo po ślubie, wyjechać rozkazano do wsi odległej; z drogi zwrócono ich do Berezowa, gdzie 8 lat we wspólnej niewoli przeżyli. W roku 1739 męża jej gdzieindziej wywieziono. Cesarzowa Elżbieta, po wstąpieniu na tron, dozwoliła jej wrócić do kraju, ale tam już męża przy życiu nie zastała (stracony przez Birona). W roku 1757 wstąpiła do monasteru w Kijowie, gdzie r. 1771 życie zakończyła. Los swój nieszczęśliwy opisała szczegółowo w pamiętnikach, które zresztą na pobycie jej w Berezowie się kończą. Pamiętniki te przez jej wnuka, literata księcia Jana Dołhorukiego, z odmianami w wielu miejscach, wydane zostały. Życie ks. Dołhorukiej posłużyło za osnowę dla poematu: *Natalija Dołhoruka*, przez J. Kozłowa, tłómacza *Krymskich sonetów* Mickiewicza, w r. 1833 napisanego. — **Dołhorukow** (Jan), wierszopis rossyjski, wnuk znanego ulubieńca

i przyjaciela Piotra II, księcia Jana Dołhorukiego. Urodzony w Moskwie roku 1764, pobierał nauki w tamtejszym uniwersytecie. Służąc wojskowo, brał udział w wojnie krymskiej (1784) i szwedzkiej (1792), następnie był gubernatorem w Penzie, a później we Włodzimierzu. Opuściwszy zawód służbowy r. 1812, poświęcił się wyłącznie pracom literackim, którym od najpierwszych lat młodości chętnie się oddawał. Umarł r. 1823 w Moskwie. Poezyje jego miały kilka wydań. Za życia autora wyszedł zbiór ich p. n. *Byt serca mego* (wyd. 3 r. 1819). Wszystkie odznaczają się nadzwyczajną prostotą, tonem szlachetnym tak w myślach, jak też w ich wysłowieniu, przystępne są formą swoją dla każdego. Jego listy poetyckie mają charakter satyry, ale nie są dla nikogo obrażające: poeta maluje wady spółczesne, szydząc z siebie samego. Ody pozbawione silnego zapału, są raczej wyrazem uczucia spokojnego i religijnego; jest to poezyja serca. *J. Sa...*

Dołhinów, miasteczko drewniane niedaleko źródeł Wilii, niegdyś dziedzictwo książąt Druckich Sokolińskich, w dawném województwie wileńskiém, powiecie oszmiańskim położone (dziś w powiecie wileńskim) o mil 13 od Mińska, a o 4 od Wilejki odległe, przy drodze pocztowej z Mińska do Dzisny, licznemi targami i jarmarkami dawniej słynne, leży na granicy dawnego województwa mińskiego. Karol i Ewa Druccy Sokolińscy, fundowali tu kościół parafijalny katolicki z drzewa r. 1704. Wedle podania miejscowego, zaszła w Dołhinowie potyczka w czasach Jana Kazimierza między wojskiem litewskiém a Moskwą 1661 r. Ślady jej pozostały dotąd w okopach nad rzeką Serweczem wzniesionych.

Dołman (*Doloman, Dolaman, Doloma*), z tureckiego, suknia którą Turcy noszą pod futrem, długa, z obcisłemi rękawami, spięta pod łokciami. Na dołmany używają materyj jedwabnych i atłasu, na zimowe, sukna i atłasu. U janczarów był to ubiór paradny, używany wtedy, gdy nie wychodzili na wojnę. Dolamały, oznaczał Janczara, który nie był zapisany do liczby idących na wyprawę. Wyraz i suknia przeszły do Węgier: dołman oznacza zwierzchnią kurtkę węgierską, zwykle barankiem lub innem futrem podbitą, która się nosi zwieszoną na plecach, lub na lewém ramieniu. Jazda węgierska sławna z waleczności, zwana huzarami, nosi dolmany barankami podbite. Huzar dwie przywdziewa kurtki, jedną na ciele opiętą, drugą która się zwie dołmanem, zwieszona na ramionach. Ten rodzaj kawaleryi przyswoiły sobie prawie wszystkie państwa europejskie, a z nią i dołmany. Francuzi nazywają *dolman*, spencer taki huzarski. Dziś dołmany spotykamy jeszcze u magnatów węgierskich przywdziewających przy uroczystych zdarzeniach dołmany, jako dawny strój narodowy. Dawni Polacy, dołmany wzięli tak z Turcyi jak i Węgier. W początkach XVI wieku, dołoma był to rodzaj zwierzchniej długiej sukni, z rękawami drogiém futrem podbijanej i złotym sznurem lub zapinką kosztowną u szyi spiętej. Piotr Kochanowski w przekładzie *Jerozolimy wyzwolonej*, o takim ubiorze wspomina, który służył za przyodziewek na pancerz stalowy.

„Zwierzchnią suknię *dołomę*, którą miał na zbroi,
Pokłóto na nim, że za nic nie stoi."

W XVII wieku zjawia się ubiór ten z Węgier. Jeden z pisarzy naszych z początku tegoż wieku, szydząc z wystawnych ubiorów współczesnych, pisze: „Dziś co kurtka to dołoman, co chłop to dragon."

Dołomy huzarskie, wspomniane w regestrze wydatków króla Zygmunta Augusta, ob. *Dolman*.

Dołów, wyraz myśliwski określający kończenie łowu.

Dołszkiewiczów herb, nadany wraz z dziedzicznem szlachectwem Alexandrowi Dołszkiewiczowi konstytucyją 1661 roku. Przedstawia pałasz i szablę ordynkę na krzyż, ostrzami na zewnątrz, rękojeściami na dół złożone; między niemi u góry krzyż kawalerski złoty, z prawej strony tarczy gwiazda sześciopromienna, z lewej zaś półksiężyc rogami do brzegu tarczy obrócony; pole tarczy czerwone.

Doły w gospodarstwie wiejskiém mają bardzo liczne zastosowania i stosownie do tego są one też rozmaicie urządzone. Najgłówniejsze ich użycie jest do następujących celów: *Doły do wkopywania słupów budowlanych lub płotowych,* te jeżeli się robią w gruncie piasczystym lub wapiennym, powinny być wyłożone gliną, gdyż w niej drzewo nie tak prędko ulega zepsuciu. *Doły do sadzenia drzew ogrodowych lub dzikich,* powinny być głęboko i obszernie wykopane, aby później korzenie zasadzonego drzewa, miały się gdzie rozrastać. W poruszonej też ziemi nie cierpi tyle drzewo w czasie swej wegetacyi od suszy zbytecznej, lub nadmiarowej wilgoci, jaka się w latach mokrych często bardzo szkodliwą okazuje. Doły dla drzew owocowych lub innych, jak morw, najlepiej skoro się jeszcze na jesieni uskutecznią, gdyż przez to mrozy zimowe mają możność skutecznego swego działania na wydobytą ziemię. Na wiosnę w doły takowe sypie się ziemia żyzna, najprzód z dołu wydobyta, a to dla tego, żeby korzenie zasadzonego drzewa miały zkąd pokarm czerpać, a następnie na wierzch daje się ziemia spodnia, pospolicie nie żyzna, która z postępem czasu od liści opadających i wpływów powietrza użyznioną zostanie. *Doły do przechowywania na zimę warzyw lub zboża na dalsze lata.* Do tego celu potrzeba wykopać doły w ziemi ścisłej, na wzgórzu, gdzieby woda dostępu nie miała, gdyżby łatwo w czasie roztopów wiosennych lub deszczów, złożone tu płody zepsuciu uległy. Doły jednak na przechowanie zimowe warzyw, coraz więcej z użycia wychodzą, gdyż przekonano się, że kopce na ten cel są pod każdym względem dogodniejsze, dla tego też coraz rzadziej dają się już widzieć w dobrze prowadzonych gospodarstwach, chociaż długo jeszcze pozostaną w użyciu u naszych włościan, nie skorych do żadnej odmiany. Doły do przechowywania zboża są w pospolitém użyciu w południowych Włoszech, w północnej Afryce, a były też przytém dawniej powszechnie w naszej Ukrainie używanemi. Zboża w takich dołach nazywanych *silos,* dają się przechowywać długo bez żadnego zepsucia. Wykopują się one na wzgórzach, w ziemi ścisłej gliniastej i po napełnieniu ich słomą i gałązkami wypalają się ogniem, aby wewnętrzne ściany zyskały przezto na mocy i nieprzenikliwosci od wilgoci. Po czém po czystém wymieceniu dołu, nasypuje się w niego zboże, pokrywa deskami i słomą, a na to zasypuje ziemią, którą się dobrze udeptuje i ubija, starając się utworzyć z niej dobrze zasklepiony pagórek, po którymby woda deszczowa łatwo na bok spływać mogła. *Doły do przechowania nawozu i gnojówki.* Doły takie nadzwyczaj ważne w gospodarstwie wiejskiém, z największą starannością utrzymywane są wszędzie za granicą, u nas zaś w bardzo wielu jeszcze miejscach są zupełnie zaniedbane, przez co nawóz traci i na ilości i na jakości, a w skutku też czego nasze pola coraz mniej urodzajnemi się stają. Doły do przechowywania nawozu, wykopują się w pobliżu obór i stajen, są owalnego, tu najwłaściwszego kształtu, niezbyt głębokie, płytsze z brzegu jak w środku i powinny być zrobione w ziemi ścisłej, nieprzesiąkającej, a przytém muszą być wybrukowane. Jeżeli się doły takowe muszą robić na ziemi lekkiej piasczystej, to jako przesiąkające muszą być najprzód warstwą gliny wyłożone, a następnie dopiero wybrukowane. W środku takiego dołu robi się inny

głębszy, który się tak jak studnia wykłada balami i do którego ścieka odłączająca się z nawozu część płynna, zwana gnojówką. Z dołu tego za pomocą pompy lub stosownego czerpaka, bierze się gnojówka do polewania pola. Nieprzeciekalność tych dołów gnojówkowych, jest jeszcze większej wagi jak dołu, w który się składa nawóz. Dół przeznaczony na taki użytek, powinien być tamą nieco wyższą od powierzchni ziemi obok będącej otoczony, a to aby woda z zewnątrz nie miała przystępu do gnojowiska. *Doły robaczne.* Doły takowe oddawna już bardzo pospolite za granicą, u nas są jeszcze prawie nieznane, służą one do produkcyi robaków, które się potém na pokarm dla drobiu, zwłaszcza dla kur, indyk i perlic udzielają. Pożywienie dla tego ptastwa tą drogą otrzymywane jest obfite, tanie, posilne, a przytém zdrowe. Urządzenie robacznych dołów jest łatwe i proste. W bliskości kurnika, w miejscu wystawioném na południe, od wiatrów osłoniętém np. ścianą, gdzieby jednak zewnętrzna z podwórza deszczowa woda przystępu nie miała, kopie się dół na półtora łokcia głęboki, obszerności dowolnej. Na dno jego, które powinno być pochyłe, sypie się na cztery cale grubo sieczka z owsianej słomy urznięta, na tę kładzie się przegniły gnój koński, który się pokrywa pulchną ziemią. To wszystko polewa się krwią bydlęcą z otrębami nieco zmięszaną. Ułożywszy taką jedną warstwę, kładzie się druga i następne w tenże sam sposób, aż póki się dół do połowy nie wypełni. Wtedy rzucają się do takiego dołu wnętrzności z rozmaitych zwierząt i te przesypują się trocinami lub plewami; naostatek dół zakłada się gałęziami, które dla bezpieczeństwa okrycia, kamieniami z wierzchu przytłoczyć jeszcze można. Po pierwszym deszczu zjawia się w tym dole mnóstwo robaków, które w potrzebie wraz z częścią mięszaniny wydostają się rydlem i rozrzucają kurom na pokarm w stosownej ilości do ich liczby, a dół znowu się nakrywa i na bardzo długi przeciąg czasu pożywienia takiego dostarcza. Robactwem z takich dołów tuczą się nawet kury, lecz aby ich mięso utraciło ztąd nabyty obcy zapach, na dwa tygodnie przed zabiciem kury, innym ją pokarmem żywić potrzeba. Takie doły robaczne opatrzone przed mrozami i w zimie nawet celowi odpowiedzieć mogą. *Z. G.*

Doły wilcze, bywają używane w fortyfikacyi polowej jako jeden ze sposobów do wzmocnienia szańców przez utrudnienie przystępu nieprzyjacielowi. Wilcze doły zakładają się przed rowem zewnętrznym na końcu stoku, pospolicie w trzech rzędach. Środki tych dołów są 9 do 10 stóp od siebie odległe; sameż doły wykopują się w kształcie przewróconego stożka ściętego, do głębokości 5 stóp. Wierzchnia ich średnica ma 5 do 6 stóp, spodnia 24 do 30 cali. Na dnie wkopuje się pal ostro u góry zakończony, 8 stóp długi. Wilcze doły zasłaniają bardzo skutecznie od natarcia jazdy; dla piechoty nie są tyle strasznemi, jak się na pierwszy rzut oka zdaje. *Wł. B.*

Dom, budynek wystawiony dla pomieszkania ludzi. Wyraz ten ogólny oznacza tego rodzaju budowle, tak na wsi jak w mieście, lubo używamy na pierwszą wyrażenia: *dwór, chata,* na drugie *kamienica.* W lesistej Polsce szlachta nie lubiła murować domów dla siebie, ale stawiała je z drzewa. Materyjał mając pod ręką, w prędce wznosiła takowe. W lesie było drzewo, słomy nie brakło na poszycie dachu, jak gliny na kominy. Kształt dworów szlacheckich od wieków był w starożytnej Polsce jednakowy. Dom przedzielała sień, po bokach dwie lub cztery izby, przy głównych drzwiach ganek z ławkami do siedzenia, czyli wystawka. Tu się pan domu rano i wieczorem modlił, tu rozmawiał z kmiotkami, wydawał gospodarskie rozporządzenia od wiosny do późnej jesieni, tu oczekiwał na przybycie upragnionych gości,

ztąd staropolskie a wymowne przysłowie: „Kiedy gospodarz na ganku, mało gości doma.” W życiu wiejskiém, gościnność była główną cnotą naszych przodków, dla tego przypowieść dawna: *Gość w dom, Bóg w dom*, było jej prawdziwym wyrazem. W domach szlachty nie znano wyprawy ścian, obijano drewniane bale lub okrąglaki, skórami z dzikiego zwierza najprzód, później dywanami i kosztownemi makatami (ob.), podłogę ubijano z gliny, lub kładziono z dębowych desek. W miastach polskich osadnicy niemieccy zaczęli z cegły murować domy; Polacy ich naśladowali, idąc za smakiem jak pisze Kromer budownictwa włoskiego. Pomimo to mniejsze miasteczka były całkiem z drzewa budowane, czasem tylko zdobywają się na ratusz z cegły wzniesiony. Czasy Kazimierza Wielkiego są najważniejszym okresem co do budowli murowanych; on to zastawszy *Polskę drewnianą, zostawił murowaną*. Król ten przy wielu miastach pobudował zamki, fundował kościoły i mnóstwo grodów obwarował silnemi murami z cegły i kamieni. Szlachta przecież idąc za zwyczajem swych przodków, do końca panowania Stanisława Augusta i później nawet budowała swoje *dwory* (ob.) z drzewa, dla trwałości używając modrzewiu lub dębu. Pierwsze jednak najwytrwalsze, kilka wieków w całości dotrwały. Dwory takie, równie jak *pałace* (ob.) i *zamki* (ob.) obwarowywano ziemnemi okopami i fosami. Kształt ich budowy i wewnętrznego rozkładu w opisach tylko został, bo ani jeden dwór staropolski z drzewa nie utrzymał się na obszarze całej Polski. Czas i pożogi wojenne zniszczyły tak dwory skromne, jak wspaniałe pałace i warowne zamki. W dawnej polszczyznie nazywano *domak* lub *domator*, tego, co rad w swoim domu najwięcej przesiadywał. Wieloliczne mamy z tego wyrazu przysłowia i wyrażenia np. „Dom nie zając, nie ucieknie.” „Jestem w domu” (zgadując rzecz zawiłą). „Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej.” Dom, oznacza ród, familiję. „Nietylko to domem zowiemy, w którym kto mieszka, ale też domem zazywamy familiję, dziedzictwo,” pisze arcybiskup Karnkowski w swoim *Katechizmie*. Często w dawnej polszczyznie czytamy wyraz dom, używany zamiast rodu, np. dom Sobieskich, Zamoyskich i t. p. W *Voluminach Legum*, w znaczeniu familii, rodu, wyraz ten znajdujemy tak w języku polskim, jak w łacińskim. W ustawie sejmowej z roku 1667 czytamy (*Volumina Legum*, tom IV, fol. 948): „Według konstytucyi anni 1659 r., wsi Łopienniki, Lacki i Ruski, w ziemi chełmskiej, powiecie krakowskim leżące, urodzonemu niegdy Jerzemu Niemirycowi, podkomorzemu kijowskiemu prawem lennem dane, a potém przez syna jego, urodzonemu Gabryjelowi Wojniłowiczowi, staroście naszemu lityńskiemu w pewnej summie zawiedzione, za zgodą wszech stanów i ukontentowaniem stron pomienionych, w dom urodzonych Prażmowskich, a mianowicie, na osobę urodzonego Wojciecha Prażmowskiego, chorążego wołyńskiego, prawo lenne przenosiemy.” Panny idące za mąż i przybierające nazwisko męża, zachowują swoje z domu, które w aktach prawnych musi bydź wymienione. *Domami Bożemi*, lub *domami modlitwy* nazywano Kościoły. *Domem radnym*, zwano ratusz. Gmachy gdzie mieszczą się pewne zakłady, nazywają się domami np. *dom dobroczynności, domy robocze, domy kary i poprawy* i t. p. Fabijan Birkowski, sławny kaznodzieja, w jednem ze swoich kazań pisze: że wyraz *doma*, oznaczał tę część budynku, która jest na wierzchu domu pod niebem, bądź to dla ogródeczków zawiesistych, albo dla innych potrzeb domowych zbudowana.” Nazywano w astrologii *dom planetów*, co wyjaśnia tenże mówca kościelny w *Kazaniach obozowych*. „Domem, dla tego zowią niektóre znaki tego albo owej planety, iż gdy do niego wnijdzie, wszystka, moc i władzę swoją, ukaże dla

tego też póki planeta, który w domu swym jest, póty króluje, panuje, rządzi.” Ztąd Marcin Siennik w *Herbarzu*, czyli *Zielniku* z roku 1568, nazywa: *Dom Menusów*, Saturnusowe podwyższenie, a Syrenijusz w *Zielniku* pisze: „Saturnus w swym domie, to jest w Koziorożcu.” *K. Wł. W.*

Dom, tytuł portugalski, znaczy to samo co hiszpańskie: *Don*; jest to właściwie skrócenie łacińskiego wyrazu: *dominus*, pan. Dawniej tytuł *dom* używany był głównie przez papieży, którzy przez pokorę nie chcieli się tytułować *dominus*, zostawiając to miano jednemu tylko Bogu. Od papieży tytuł *dom* przeszedł również do biskupów, opatów i innych dostojników kościelnych, a we Francyi używali go szczególnie Kartuzi, Reformaci, a głównie Benedyktyni, których słynni z nauki członkowie, jak np. *dom* Poirier, *dom* Lobineau, *dom* Bouquet i inni, tytuł ten uwiecznili w pamięci wszystkich, którzy historycznemi zajmują się badaniami.

Domaborza (z), albo **Domaborscy**. (Ob. *Danaborscy*).

Domagalski (Józef), Jezuita, drukiem ogłosił: 1) *Ingres sprawiedliwości trybunalskiej*, ogłoszony w Piotrkowie (kazanie), Kalisz, 1649, infol.; 2) *Czyny Tomasza ś.* kazaniem ogłoszone, Toruń, 1697, infol.

Domaniewski (Jan z Domaniewa), Joannes a Domaniow, herbu Lubicz, biskup żmudzki w XVI wieku. Koroniasz, dostał się na Litwę i tam dostąpił wysokości godności, zyskawszy względy u biskupa Jana z książąt litewskich. Wyświęcił się jednak w dyjecezyi łuckiej i ztąd jego późniéj ścisłe stosunki z biskupem łuckim, księciem Pawłem Holszańskim. Kanonik wileński już roku 1533 (Niesiecki, wydanie Bobrowicza, III, 366). Kanclerz i officyjał wileński za księcia biskupa Jana przed rokiem 1536 (*Wizerunki i roztrząsania naukowe wileńskie*, tomik 59, str. 135). Później już roku 1536 jest proboszczem katedralnym wileńskim. Żegnał podówczas księcia Jana a Pawła Holszańskiego Algimuntowicza witał na biskupstwie wileńskiém. Holszański upoważnił go do objęcia rządów i dla tego Jan z Domanowa, pierwszy prałat, zgromadził kapitułę 2 Czerwca 1536 roku. Pokazało się, że ks. proboszcz nie miał upoważnienia od nowego biskupa do wykonania przysięgi na całość praw, przywilejów i zwyczajów kościoła wileńskiego. Kapituła miała polecenie Holszańskiego za podejrzane i utrzymywała się od wprowadzenia Jana z Domanowa na biskupstwo. Niedługo Jan złożył inne dokładniejsze polecenia od Holszańskiego. Wprowadzony więc został i wykonał żądaną przysięgę na dniu 6 Czerwca. Objął tegoż dnia rządy biskupstwa, to jest zastępował we władzy księcia Pawła (ksiądz Osiński, *Żywoty biskupów wileńskich*, t. 1, str. 142—3). Wikaryjusz generalny (*Akta kapituły wileńskiej pod dniem 19 Lutego i 6 Czerwca z roku 1536. Wizerunki naukowe i roztrząsania wileńskie*, t. 59, str. 135). Dnia 3 Października 1537 roku, książe biskup wydał przywilej dla Wojciecha Jasińskiego, kuchmistrza litewskiego, na wieś kapitulną Lipnicę, za wiedzą kapituły, na której czele stał Domaniewski (Osiński, str. 143, inne o nim wzmianki tamże, str. 144—153). Proboszcz altaryi Montwidowskiej w katedrze wileńskiej, w roku 1541 pomieniał się na place do niej należące za inne grunta z królem Zygmuntem (tamże, str. 157). Król chciał budować pałac na tych placach (Kraszewski, Wilno, tom 2, str. 220). W roku 1544 na instrumencie względem dochodzenia summy posagowej należącej się od cesarza Ferdynanda Zygmunta Augustowi za królową Elżbietą Rakuszanką podpisał się jako notaryjusz publiczny i proboszcz wileński, *ecclesiae vilnensis archipresbyter* (Dogiel, *Cod. dipl.*, I, 213). Miał wiele i wszędzie duchownej pracy. Proboszczem w Krożach mianowany przez Zygmunta Augusta (*Listy Zyg-*

munta Augusta do Radziwiłłów, wydanie Lachowicza, str. 310). Dnia 5 Września 1555 r. obrany został przez kapitułę wileńską administratorem dyjecezyi po śmierci biskupa księcia Holszańskiego. Rządził dyjecezyją w Wilnie przeszło 10 miesięcy, to jest aż do czasu wprowadzenia na stolicę Waleryjana Szuszkowskiego Protaszewicza (do 17 Lipca 1556 roku. *Wizerunki wileńskie*, tom 59, str. 65). W roku 1555 po śmierci Wacława Wierzbickiego, mianowany Jan z Domanowa biskupem miednickim, czy żmudzkim. Długo walczył o tę posadę, bo zazdrość litewska stawała mu na przeszkodzie. Polaka dopuścić nie chcieli Żmudzini do swojej katedry. Pomniki spółczesne zowią ciągle Jana z Domaniewa tylko nominatem, *episcopus designatus*. Powaga królewska nawet nie wiele tu poradziła. Biskupa więc używano do dyplomacyi. Wysłał go Zygmunt August do Inflant do stanów inflanckich na sejm zgromadzonych w Wendenie. List o tém królewski do stanów, jest z Wilna 7 Maja. (*Listy oryginalne Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła czarnego*, wydanie Lachowicza, str. 321). Nowy mistrz Firstenberg chciał wydać wojnę arcybiskupowi rygskiemu za to i że Inflanty chciał niby oddać Polsce, a Kurlandyję księciu pruskiemu. Zdaje się, że dwa odbywał poselstwa Jan z Domanowa jednego roku do Inflant, pierwsze przed wojną, drugie po wojnie. Z początku na wiosnę biskup (*episcopus Samogitiae designatus*, pisze o nim król jeszcze 7 Maja 1556 r.), miał zapewne wstrzymywać kroki nieprzyjacielskie mistrza, ale kiedy po ś. Janie Chrzcicielu, a więc na lato, mistrz z całym zakonem znowu nastąpił na arcybiskupa i wziął go do niewoli, wysłany Kacper Łącki, żeby arcybiskupa oswobodził. Łąckiego zabili po drodze w Inflantach. „Za tym despektem, prawi Bielski, posłał jeszcze król biskupa żmudzkiego do mistrza, który także o zabicie Łąckiego, jako o wyzwolenie arcybiskupa, wiele pracował, ale przez hardość niemiecką nic nie sprawił i z niczem do króla przyjechał.” Te dwie daty i listu królewskiego i kroniki Bielskiego naprowadzają nas na wniosek, że biskup odbywał podwójne w tym roku poselstwo. Zresztą wiele ciemnego jest w życiu tego biskupa. Nie wiemy, kiedy z pewnością objął biskupstwo i jak długo na niem siedział; może wyjaśnić te fakta dzieło o biskupach żmudzkich ks. Wolonczewskiego, ale naprożno obiecują nam od kilku lat przekład polski tego dzieła. Turgieniew, *Hist. Russiae monum*, wspomina Domaniewskiego we Wrześniu 1559 r., t. 1, str. 177. W tymże roku jako proboszcz wileński przy biskupstwie miednickiem, podpisuje Jan akt Waleryjana Protaszewicza, w którym biskup ten nadaje kapitule wileńskiej dobra swoje między Kobrynem a Bezdzieżą (Ksiądz Osiński, t. 1, str. 168). Ma go i Ossoliński pod rokiem 1561—2. (*Wiadomości do dziejów literatury polskiej*, tom 2, str. 206). Skutkiem tych zajść z dyjecezyją, kapituła żmudzka spadać zaczęła ze znaczenia i wziętości pod Janem z Domanowa (ks. Osiński, *Żywoty*, str. 165). Następca jego na biskupa Stanisław Narkuski występuje jako biskup już w Listopadzie 1563 r., a umarł nominatem w Październiku roku 1564. Zatém Domaniewski umarł w roku 1562—3. Biskupem był najwięcej przez lat 9. Opony testamentem odkazał katedrze wileńskiej (*Wizerunki*, tamże, tom 58, str. 71). Porównać jeszcze o nim Kraszewskiego, Wilno, tom 2-gi, str. 501. *Wizerunki wileńskie*, tom 60, str. 32. *Jul. B.*

Domaniewski (Józef), wydał dzieło treści moralnej, w swoim czasie niemałego rozgłosu p. n. *Excytarz, albo przestroga i pobudka tym, co wiele słowy i myślami robią, a rzeczą samą i rękami nie chcą*, w Lubczu, 1623 r.

Domaniewski (Franciszek Józef), doktor filozofii i sztuk wyzwolonych, professor akademii krakowskiej, ogłosił drukiem: *Colossus ingibus seraphicis*

refulgens D. Bonawentura, doctor seraphicus panegyrico cultu celebratus, Kraków, 1727, infol.

Domański (Wawrzyniec), professor weterynaryi w uniwersytecie Jagiellońskim, członek towarzystwa naukowego, zmarły w Krakowie dnia 3 Grudnia 1860 roku, mając 54 lat. W r. 1834 wydał rozprawę: *De Rhahitidem item morbis vitiisque ex eadem oriundis*. *E.*

Domański (Krzysztof), drukarz krakowski, w końcu XVII i na początku XVIII wieku żyjący, przez króla Jana III mianowany prowizorem szpitalów miejskich w Krakowie, ogłosił drukiem: *Połów zbawienny B. Bronisława*, Kraków, 1709, in 4-to.

Domański (Wojciech), kollegijaty kurzelowskiej kanonik, proboszcz robczyński wydał: 1) *Prawo koronne Maryi*, kazanie, Kraków, 1766, in 4-to; 2) *Rękojmia górna Michała Sołtyka przy ostatniej ciała jego usłudze*, Kraków, 1766 in 4-to.

Dom Miguel, ob. *Miguel*.

Domaradzki (Daniel), herbu Gryf, sekretarz królewski w 1602 roku, a od 1605 podstoli lwowski, w 1607 r. wyznaczył go król ze swej strony do lustracyi dóbr stołu królewskiego. W 1608 r. należał do wyprawy moskiewskiej, gdzie użytym był do układów z Polakami przy drugim Dymitrze Samozwańcu zostających. W 1610 r. do skonfederowanego wojska, za Dymitrem obstającego, wysłał król kilku kommissarzy, a w ich liczbie i Domaradzkiego, którzy z przywódzcami konfederatów w obozie pod Tuszynem ułożyli, że Samozwańca do czasu cierpieć i za cara uważać będą, a to dla tego, żeby Moskwa tak z obozu tuszyńskiego, jako w całym kraju nie przeszła na stronę Szujskiego. *L. H.*

Domaradzki (Alexander), kustosz katedralny kamieniecki, ogłosił drukiem: *Rekompensa sprawiedliwości koronnej serce Jezusowe*, kazanie, 1724, in folio.

Domaradzkich herb, przez Kojałowicza Jastrzębiem zwany, przedstawia w polu czerwoném jastrzębia w lewo na dwóch podkowach, ocelami na dół obróconych, stojącego; w hełmie trzy pióra strusie. Jest to niby odmiana herbu Ślepowron (ob.) używana przez żmudzką rodzinę Domaradzkich. Są jeszcze Domaradzcy, z Tatar pochodzący, którzy używali herbu nazwanego *Zatajonym miesiącem* (ob. *Jastrzębiec*). *J. Bl.*

Domarad, tak nazywano u nas chorobę *nostalgija* „najczęściej się żołnierzom gwałtem branym i w cudze kraje zaprowadzonym, przytrafiającą, którzy tęskniąc do swej ojczyzny, na domarad durnieją (tęsknota za krajem);" ks. Perzyna w dziele: *Lekarz wiejski*. Wyraz ten, jest także przydomkiem familij polskich.

Domarat, herbu Grzymała, biskup poznański 29-ty, szlachcic, był najprzód dziekanem poznańskim a podobno i oficyjałem, bo Domarat oficyjał poznański występuje w Inowrocławiu dnia 22 Listopada 1311 na liście Gerwarda, biskupa kujawskiego, kiedy ten się godził z Przemysławem i Kazimierzem, książętami kujawskiemi (*Cod. dipl.* Rzyszcz. II, 640). Obrany biskupem po Andrzeju Szymonowiczu Zarębie w r. 1311. Jakób Świnka (inni mówią, że Jarosław arcybiskup gnieźnieński i to mylnie) zatwierdził go na godności i wyświęcił. Dnia 11 Września 1319 mianowany z arcybiskupem gnieźnieńskim i Mikołajem opatem mogilnickim sędzią stolicy apostolskiej do rozpatrzenia sprawy pomiędzy Władysławem Łokietkiem a zakonem Krzyżackim (Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.* I. str. 150). O tej obywatelskiej pracy Domarata, do jakiej był przeznaczony, mamy kilka

świadectw dyplomatycznych. Arcybiskupem gnieźnieńskim, spółtowarzyszem jego, był Jarosław herbu Kotwicz. Sądy złożyli w Brześciu na Kujawach, i musieli tam ciągle zjeżdżać przez lat kilka dla śledztw, bo wszystkie ich czynności tam się właśnie odbywają. Że wyrok albowiem nie był rychły, widzimy to z porównania dat różnych. Król wysłał do nich na sądy Filipa kanclerza królestwa, Zbyszka kanclerza sieradzkiego, czyli podkanclerzego i mistrza Jana kanonika rudzkiego; mandat dla nich wydany w Sandomierzu d. 23 Marca 1320. Zakon wysłał zaś brata Sygfryda dnia 10 Kwietnia 1320. Szło głównie o prawo do Pomorza. Delegaci znajdowali się w Brześciu dnia 29 Maja 1320r. Wydali tego dnia przywilej, na mocy którego przysądzili biskupowi kujawskiemu pewne dobra komtura i braci Lubiszowskich zakonu Krzyżackiego, za krzywdy, które biskupowi temu wyrządzili (*Cod. dipl.* Rzyszcz. II, str. 221; domyślają się wydawcy Rzyszczewskiego, że tutaj w dyplomacie mowa o Lubiszewie, wsi dekanatu starogrodzkiego, str. 222). W Brześciu dnia 18 Listopada Domarat biskupowi kujawskiemu Gerwardowi sprzedaje wieś katedralną poznańską Porysicze, blisko Sławska w dyjecezyi kujawskiej, że mała i jako niewiele użyteczna, prawie odłogiem leżała, (tamże, str. 225). W roku 1321 dnia 10 Lutego sędziowie apostolscy wydali wyrok pomiędzy Polską a zakonem. Nakazali zwrócić Polsce Pomorze, to jest komturstwa gdańskie, gniewskie i świeckie i skarali zakon na opłacenie kary 30,000 grzywien srebra, jako wynagrodzenie za nieprawnie z ziemi tej pobrane dochody i za koszta, które znowu wynosiły 150 grzyw. groszy polskich; że zaś tyle się należało, świadkowie i pełnomocnicy królewscy stwierdzili to przysięgami (Theiner, I, str. 164). Tegoż dnia bracia Lubiszowscy wezwani przed prawo za wiele nowych krzywd wyrządzonych kościołowi kujawskiemu, to jest za napaści i rabunek Sobkowa, Miłobędzia i kilku innych wsi biskupich w tczewskiem. Tutaj obok dawniejszych kommissarzy, Janisława i Domarata, znajdujemy jeszcze Mikołaja dziekana gnieźnieńskiego; pewnie to opat mogilnicki, który w ciągu tych ostatnich czasów został dziekanem. Z bracią Lubiszowskiemi szło bardzo na ostro, bo się niepoddawali wyrokowi, a papież sam pisał do sędziów, żeby wszelkiemi siłami przeciw nim popierali Gerwarda. Od ostatniego wyroku upłynęło już kilkanaście miesięcy, a bracia wcale się na sąd nie pokazywali. Sędziowie wzywali ich powtórnie do Brześcia na Czwartek po Niedzieli *Laetare*, ale potém się namyślili i oznaczyli termin w Poznaniu na Sierpień; powtórzyli to w nowym zapozwie z dnia 3 Lipca 1321 r. z Brześcia, zleciwszy proboszczowi gniewskiemu i rajcowskiemu, ażeby osobiście do komtura lubiszowskiego dotarli i klątwą mu pogrozili (*Cod. dipl.* Rzyszcz. II, 230). Jak się ta sprawa skończyła, milczą świadectwa dyplomatyczne, o ile je dotąd znamy, ale Domarat razem z arcybiskupem Janisławem występuje w tymże jeszcze r. 1321 w innej sprawie. Gerward biskup kujawski z Floryjanem biskupem płockim kłócili się o granice dyjecezyj swoich w ziemi dobrzyńskiej za Wisłą i o pewne dziesięciny. Uprosili więc Janisława i Domarata na sędziów polubownych. Ztąd wyrok wydany przez nich w Rawie dnia 3 Września 1321 r. Zatwierdzony przez stolicę apostolską dnia 1 Września 1327. Wyrok ten z oryginału drukowany jest w *Cod. dipl.* Rzyszcz. II, str. 232, a zatwierdzenie papiezkie, w którém znajduje się transumpt wyroku, w Theinerze, *Vet. mon. Pol. et Lith.* I, 302. Te daty wskazują nam, że Długosz się pomylił, skoro śmierć Domarata położył pod dniem 12 Marca 1320 r. W dniu może niema pomyłki, ale jest oczywista w roku. Zresztą Długosz nie myli się co do czasu, w którym Domarat na biskupstwie siedział; Paprocki i Okolski więcej się mylą, skoro mówią, że był bi-

skupem r. 1242 i że umarł r. 1272. Że data śmierci Domarata na rok 1320 oznaczona, fałszywa jest, o tém oprócz świadectw dyplomatycznych, mamy inne jeszcze wskazówki. W spisie np. biskupów poznańskich, jak je dotąd mamy ułożone, po Domaracie bezpośrednio następuje Jan III herbu Doliwa, a tymczasem Dominikanie mają w swoich rocznikach, że po Domaracie nastąpił na biskupstwo ksiądz Wincenty kapłan z ich zakonu i że go zatwierdził Jan XXII; wyświęcony miał być ten Wincenty 1326 roku. Będzie w każdym razie więcej jak dziewięć lat biskupstwa Domarata w poznańskiem. *Jul. B.*

Domarat, w r. 1234 był kasztelanem uścskim.

Domarat, herbu Grzymała (z Pierzchna), kasztelan poznański i starosta wielkopolski, w 1376 kiedy Borkowie, rycerze pomorscy, często miasto Wałcz napadali i po spaleniu go, obywatele ani się już budować nie chcieli, poszedł z rycerstwem wielkopolskiém na Pomorze i grody z wsiami do Borków należące, popalił i z ziemią zrównał. W r. 1382, kiedy król Ludwik powierzył zięciowi swemu Zygmuntowi markgrafowi brandeburgskiemu dowództwo nad wojskiem, wysłaném przeciw dokazującemu po kraju Bartoszowi z Odolanowa, ustanowił zarazem przy nim radę, do której zawezwał i Domarata. Wkrótce potém wpływem swym powstrzymał Bernarda z Karbowa, który po śmierci brata swego księdza Pełki, najechał Uniejów, miasto do arcybiskupa gnieźnieńskiego należące i zabrał skarbiec i dobytek. W tymże 1382 r., kiedy wspomniany powyżej Zygmunt markgraf brandeburgski przybył, niby jako przyszły król polski, do Poznania dla objęcia tronu, a burmistrze poskładali mu przysięgę, zebrała się szlachta w kościele katedralnym i oświadczyła, że nie złoży jej, póki nie będzie zmieniony starosta wielkopolski. Domarat naraził się był wszystkim, nie tak przez ucisk, jak że niejakiego Dobrogosta na arcybiskupa gnieźnieńskiego, a osławionego Mikołaja z Kurnika na biskupstwo poznańskie kierował. Zygmunt nie upatrywał nic przeciw Domaratowi, owszem uważał go za swego gorliwego stronnika i zostawił przy urzędzie; szlachta nie odstąpiła także od swego, lecz rozjechała się do domów. Zygmunt udał się następnie do Gniezna, gdzie powtórnie proszono go o oddalenie Domarata, ale także bezskutecznie. Z Gniezna jechał dalej markgraf do Kujaw, gdzie mu towarzyszył arcybiskup Sędziwój z Szubina i Domarat. W Brześciu, po raz trzeci posłani od szlachty mówili przeciw staroście, ale Zygmunt uparł się przy swojém. Wówczas szlachta wielkopolska, umówiła wiec do Miłosławia, zkąd wezwała Małopolanów na zjazd do Radomska. Zebrawszy się tam w końcu Listopada 1382 r. ułożono zjazd związkowy czyli konfederacyjny między dwoma prowincyjami: że wszyscy dochowają przysięgi córkom króla Ludwika, skoro która znich wraz z mężem ukoronowana osiędzie w Polsce; było więc wyraźnie powiedziane, że choć zostaną przy rodzie zmarłego króla, to markgraf bez koronacyi, a więc zezwolenia wszystkiej szlachty na tę koronacyję nie będzie panował. Arcybiskup i Domarat nie przystąpili do konfederacyi, utrzymując, że już raz Zygmunta uznali. Tym więc sposobem konfederacyja zamknęła Kraków i inne grody Zygmuntowi; Domarat i arcybiskup musieli się do niej przyłączyć. Starosta zaczął się usprawiedliwiać z zarzutów, ale go ani słuchać chciano, póki nie złoży urzędu. Ufny w siłę, usunął się i sam jeden stanął przy Zygmuncie, a właściwiej zaczął własne swe stronnictwo przeciw konfederacyi urządzać. Był on z rodu Grzymalczyków, a w konfederacyi liczbą i wpływem przemagali Nałęczowie; osobiste zatargi dwóch domów zaczęły się pokrywać pozorami branemi

od Rzeczypospolitej. Nawet akt konfederacyi obrócono na Domarata; przeciwnicy jego zobowiązali się pod czcią i gardłem, że mu nikt nie odda winy sądowej, ani podatku; nikt przed jego sądem nie stanie, ani go w niczem nie usłucha. Tymczasem Domarat trzymał główne grody wielkopolskie i przygotowywał się do zaciętego boju. Ktoś z jego stronników miał powiedzieć, że obiecał przyjść z brandeburgskimi baronami i Kaszubami, a szlachtę z jej domów tak za łby wywłóczyć, że go 200 lat popamięta. Sprawiło to niesłychany rozruch po całej Wielkopolsce. Powiększyło się stronnictwo Nałęczów ścisłem sprzymierzeniem z Mazurami, którym przewodniczył Bartosz z Odolanowa, przeciwnik Zygmunta i rozpoczęto wojnę z pomyślnym skutkiem. Przyjaciele Domarata i Zygmunta, z kraju i zagranicy spieszyli do odporu. Pod murami Kalisza, gdzie Domarat osadził swą załogę, rozłożył się w 300 kopij Konrad książe oleśnicki, sprowadzony przez niego; lecz pobił go tu Wincenty z Kempy. Domarat zaś wypadał z Międzyrzeca, Zbąszyna, Kębłowa i zrządzał wielkie szkody w dobrach swych nieprzyjaciół. Stronnicy jego robili znów z swej strony wycieczki; grabili dobytek, zabierali szlachcianki i czeladź; na drogach nie było żadnego bezpieczeństwa, wszędzie grabieże, upędzanie bydła, rozboje; w dzień czerniały się dymy a w nocy świeciły łuny nad nieszczęśliwemi wsiami wielkopolskiemi. Domarat tymczasem usposobił się na wojnę, jak dawniej głoszono: z Pomorczykami, Kaszubami, dokazywał ogniem i mieczem, mścił się za swoje dobra. Wojna ta domowa, wkrótce całkiem straciła barwę polityczną. Osobiste nienawiści pokrywano pozorami ogólnemi tak niezręcznie, że przy uderzeniu w boju, z jednej i drugiej strony wydawano okrzyki: „za Maryję, żonę markgrafa brandeburgskiego.” Tymczasem królowa Elżbieta, matka Maryi i Jadwigi, wystąpiła z oświadczeniem, że Polakom przeznacza drugą swą córkę na królowę, zaręczoną Wilhelmowi austryjackiemu. Dnia 10 Maja 1383 r. zjechali się już panowie polscy do Sądcza, zkąd wezwani przez Elżbietę udali się do Koszyc, gdzie stanął znany w historyi układ o tron polski, oddany Jadwidze. Układ ten, oddający państwo pod rząd tej z córek, któraby miała potomstwo, w przypadku gdyby Jadwiga zeszła bezpotomnie, ani żaden jemu podobny, nie byłby się dał ułożyć w Polsce pomiędzy ogółem szlachty, któraby go panom układającym się nie była nigdy przebaczyła. Elżbieta wywabiła kilku przedniejszych panów na Węgry, a między nimi i Domarata, którzy podpisali układ, duchowi narodu całkiem przeciwny, do którego, jak świadczy współczesny bardzo dobry historyk, archidyjakon gnieźnieński, byli zakupieni drobnemi darami a olbrzymiemi obietnicami. Tymczasem Ziemowit książe mazowiecki, znalazł dość silne stronnictwo popierające go na tron polski. Konfederacyja, w której mieli przewagę Nałęczowie, była przeciw stronnictwu Zygmunta i Damarata, ale życzliwą była dla córek Ludwika. Ziemowit zrazu rachował na koronę i z tytułu Piasta i przez małżeństwo; więc jego interessa wybornie godziły się z konfederacyją. Skoro atoli wyrozumiał, że go ominie Jadwiga, nie miał powodu stać dłużej przy konfederacyi, owszem łatwiej mu było przeciw niej walczyć. Z wiernym Bartoszem z Odolanowa ruszyli pod Kalisz, który zapalili i opanowali; Bartosz odwiódł nadto od Domarata Konrada Oleśnickiego i sprowadził go pod Kalisz. Tymczasem królowa Elżbieta godząc się z żądaniem konfederacyi, zezwoliła żeby grody odebrać Domaratowi. Targowano się z nim w Radzimiu i w Starczanowie wsi jego pobliskiej jeszcze od początku Marca, przed wyjazdem jego do Koszyc, lecz nie chciał oddać grodu poznańskiego, ani żadnego innego. Po zajęciu dopiero Kalisza przez Ziemowita, pojechał powtórnie na

Węgry do królowej, złożył generalstwo wielkopolskie, a tylko jako kasztelan poznański gotował się do wojny. Tak tedy konfederacyja i Domarat, Nałęczowie i Grzymałczykowie przez zbieg okoliczności i wpływ królowej wdowy, stanęli koło siebie, żeby nie puścić do korony Ziemowita. Podczas pobytu jego w Węgrzech, stronnicy księcia mazowieckiego, zajęli Żnin, miasto arcybiskupa gnieźnieńskiego, które tenże oddał im, ustępując sile. Domarat prosto z Węgier przybył do Żnina; było mu żal że stronnicy jego to miasto z rąk wypuścili i najprzód samemu arcybiskupowi wymawiał a potém i głośno powiedział, że arcybiskup bardzo się źle postawił, gdyż przyrzekł Ziemowitowi Żnin i grody kościelne, zobowiązał się wykonać koronacyję a tu królowa wdowa i markgraf skarżyli go w Rzymie o zdradę państwa. Domarat utrzymywał dalej, że arcybiskup tylko przez otworzenie bram Żnina wyjdzie z tej przepaści, lubo wrazie oporu i tak mu przyjdzie uledz. Przyjaciele Domarata w tych zawichrzeniach wielkopolskich, rozwinęli wszelkie skutki domowej wojny: sąsiad zabijał sąsiada, rycerz kupca na drodze napastował, a mieszczanina i chłopa z ostatniej koszuli rozbierał. Domarat z swymi stronnikami, poszedł pod zamek Lossów, który nowo zbudował i utwierdził Arnold z Wałdowa, znakomity stronnik Ziemowita, gdzie się zabawił czas jakiś, a nie dobywszy pozajmował inne miasta. W Wrześniu (1383) połączywszy się z wojskiem węgierskiém, Krakowiakami i Sandomierzanami i spustoszywszy posiadłości Mazowszan, rozpoczął oblężenie Brześcia kujawskiego. Domarat dla popisania się przed Zygmuntem, zwabił pod swą chorągiew niemało Sasów i Pomorczyków, których część osadził w opanowanym napowrót Żninie. Markgraf przybył sam do wojska oblegającego Brześć, zkąd wkrótce powrócił na Węgry z wojskiem tamtejszém, skutkiem zawieszenia broni zawartego do Wielkiej Nocy 1384 r., które między Zygmuntem a Ziemowitem stanęło za pośrednictwem Władysława księcia opolskiego. Przez ten czas odbywały się zjazdy i narady między Polakami a posłami królowej Elżbiety, o czas przybycia Jadwigi. Zmniejszyły się okropności wojny domowej, ale Wielkopolska jęczała jeszcze często pod gwałtami i napadami wzajemnemi panów, należących do przeciwnych sobie stronnictw, lub powodowanych osobistością. Jeszcze i wówczas Domarat poburzył miasta Kazimierz i Szamotuły wraz z wsiami. *L. H.*

Domaszewski (Erazm), herbu Nieczuja, przydomku Wittica, mężny wojownik za panowania Stefana Batorego i Zygmunta III, we wszystkich potrzebach Rzeczypospolitej z chorągwią własnym kosztem na obronę ojczyzny stawał. W Łukowie kościół i klasztor O. O. Bernardynów fundował.

Domaszewski (Stanisław), herbu Nieczuja, w r. 1644 mianowany podsędkiem ziemi łukowskiej (*Met. kor.* 189 f. 161), został w r. 1650 sędzią tejże ziemi (*Met. kor.* 191 f. 346); w r. 1655 starostą łukowskim (*Met. kor.* 194 f. 202), wreszcie 16 Sierpnia 1663 r. kasztelanem lubelskim (*Sig.* 7 f. 175). Przez cały ten czas posłował na wszystkie sejmy, z których wyznaczonym był do różnych kommissyj i czynności publicznych w potrzebach Rzeczypospolitej. I tak w r. 1648 podpisał z województwem lubelskiém suffragia za Janem Kazimierzem; w r. 1649 był z Małej Polski deputatem do konstytucyj; w r. 1650 wybrany deputatem na trybunał radomski; toż samo i w r. 1652; w r. 1653 kommissarzem do zapłaty wojsku koronnemu; w r. 1654 znów deputatem na trybunał radomski; tamże w r. 1655 i 1658; w tym ostatnim roku (1658) wyznaczony był także do kommissyi dla zapłacenia wojsku koronnemu i do kom-

missyi względem mennic. Domaszewski w czasie wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, rotmistrzował chorągwi pancernej w kompucie wojska koronnego i stawał, jak nazywano, przy partyi Jana Kazimierza. Najpamiętniejszym jego czynem było zawiązanie z Stefanem Czarnieckim 1656 r. konfederacyi tyszowieckiej, przeciw Szwedom. W r. 1660 należał jako kommissarz do paktów oliwskich. Umarł 1667 r. *L. H.*

Domaszewski (Kazimierz), herbu Nieczuja, w 1663 r. otrzymał starostwo łukowskie, które ustąpił mu był ojciec jego Stanisław kasztelan lubelski. W r. 1673 posłował na sejm z ziemi łukowskiej, zkąd wybrano go na kommissarza do rewizyi starostwa lubelskiego, zajmowanego przez obóz pospolitego ruszenia, w roku poprzednim tu stojący. W r. 1674 podpisał z województwem lubelskiém suffragia za Janem III. Wkrótce potém został kasztelanem sanockim. Sejm z r. 1690 wyznaczył go kommissarzem na kommissyję względem rozpoznania i rozsądzenia licznych krzywd, szkód, rozbojów i t. p. na pograniczu w ziemi przemyślskiej i sanockiej zaszłych od strony Węgier. *L. H.*

Domaszniew (Sergijusz), autor rossyjski, był dyrektorem i wiceprezesem akademii nauk w Petersburgu (od r. 1775—83). Wychowanie odebrał w korpusie kadetów, następnie podróżował przez czas długi po różnych krajach Europy; umarł r. 1796. Na wniosek jego, członkowie akademii opracowali dzieło: *Opis Rossyi pod względem historycznym, politycznym, fizycznym i ekonomicznym.* Popierał czynnie projekt expedycyj naukowych po kraju dla dokonania spostrzeżeń astronomicznych i oznaczenia długości i szerokości geograficznej różnych miast cesarstwa. W literaturze znany jest z rozpraw grammatycznych, w których powstawał na używanie w pisowni litery ъ (znaku twardego) i z dzieł następnych: *Opis krótki wierszopisarzy rossyjskich; Rozprawa o korzyści z nauk; Sen satyryczny; Zagajenie akademickie* (1776) *o konieczności badań obyczajowych przy wykładzie faktów historycznych.* Prócz tego pisał wiersze i artykuły pomniejsze, zamieszczając je w czasopiśmie: *Poleznoje uwiesielenije* (Zabawa pożyteczna) od r. 1761—1762. Z Woltera przełożył: *Co się damom podoba,* które na polski tłómaczył J. U. Niemcewicz. *J. Sa...*

Dombroszna, rzeczka w dawném województwie poznańskiém. Bierze swój początek pod wsią Siedlec, między Krobią a Pogorzelą; płynie około Górki i przy granicy szląskiej łączy się z Orlą.

Domanisz, ob. *Łaszczów.*

Domat czyli **Daumat** (Jan), urodzony w Clermont w Owernii 1625 roku. Przyjaciel i wykonawca testamentu Pascala, adwokat królewski w Clermont, autor znakomitego dzieła, pod tytułem: *Lois civiles,* będącego wybornym kommentarzem i skazówką w chaotycznym zbiorze praw wówczas obowiązujących. Wydał także małe kształtem, lecz wielkiej wartości wewnętrznej dziełko, pod tytułem: *Legum delectus;* jest to metodyczny wybór najpotrzebniejszych praw rzymskich. Umarł 1695 r. Najlepsze wydanie jego dzieł jest z r. 1777. Ludwik XIV wyznaczył mu dożywotnią pensyję 2,000 liwrów.

Domażlice (także Drastów), niegdyś gród *Tuhoszt*, a w łacińskich dokumentach *Tugast* zwany (po niemiecku *Taugst* albo *Tauss*), w pilzeńskiém, w królestwie czeskiém, blisko granicy bawarskiej, miasto i władze okręgowe. Istniało już w X wieku. Długi czas było stolicą żupy czyli powiatu, miastem handlowém i obronném, jako pograniczne. W jego okolicach mieszkali obrońcy granic, tak zwani Chodowie (ob.), ztąd też pod tém miastem Czesi odnieśli kilka walnych bitew nad Niemcami, jak roku 1041. Mieszkańcy tego

miasta i okolicznych wsiów, jakkolwiek żyjący na samym krańcu czeskiego plemienia, zachowali dotąd wiele zwyczajów i nie stracili ducha narodowego. Mieszkańcy w liczbie 6,500 trudnią się tkaniem płótna i robieniem tasiemek. W archiwum ratusznem znaleziono własnoręczny list Jana Żiżki. Roku 1430 podczas wojen husyckich, Domażlice oblężone były przez olbrzymią armiję, z całych Niemiec zebraną, pod dowództwem kardynała Julijana Cesarini; ale skoro tylko ukazał się Prokop Holy na czele swych Taborytów i sierot, wszystko pierzchło w największym nieładzie. *Ad. N. — L. P.*

Dombasle (Mathieu de), należy nietylko do najsławniejszych gospodarzy francuzkich, ale i do rzędu ludzi, co wywarli spółcześnie ogromny wpływ na rozwój rolnictwa w całym ucywilizowanym świecie. Urodził się on w Nancy w 1777 r., początkowe nauki pobierał w benedyktyńskiem kollegijum w Metz, po którego zniesieniu w pierwszych latach rewolucyi, powrócił do domu, gdzie sam pracował nad dalszem wykształceniem. Z początku głównie poświęcał się literaturze i sztukom pięknym, potem zajmował się chemiją i mechaniką, oraz nauką języków: angielskiego i niemieckiego. Wielkie wojny jakie rewolucyja francuzka a następnie i cesarstwo prowadziły, zmusiły go do wejścia w szeregi armii. W czasie tych zwycięzkich przechodów armii, Dombasle miał sposobność poznać rolnictwo w różnych krajach i po roku 1815, porzuciwszy służbę wojskową, poświęcił się z całym zapałem gospodarstwu wiejskiemu. Liczne prace jego w tym względzie, dały go wkrótce poznać nietylko Francyi ale i całemu światu. Imię jego stało się wszędzie głośnem i Dombasle został uznany za znakomitość pierwszego rzędu. Aby dokładniej poznać zasługi Dombasle'a, potrzeba nam wspomnieć nieco o stanie gospodarstwa wiejskiego we Francyi na początku XIX wieku. Nieprzerwane wojny w ciągu lat dwudziestu paru prowadzone, a potem te olbrzymie klęski, jakie się zlały na ten kraj i upadek cesarstwa, wycieńczyły całą Francyję i zrujnowały zupełnie rolnictwo tamtejsze. Ztąd też po zawarciu pokoju okazał się w tem państwie wszędzie brak rąk do pracy i jeszcze dotkliwszy niedostatek kapitałów, a przytem też i sama nauka rolnicza zaledwie się rozwijać dopiero zaczynała. Czasy więc w których Dombasle wystąpił, były nadzwyczaj trudne dla gospodarstwa i gospodarzy wiejskich. Uczony ten jednak nie zwątpił o zaradzeniu złemu, pojął też odrazu, że gospodarując podawnemu, nie osiągnie żadnego pomyślnego rezultatu, że będzie miał zawsze kłopoty z niedostatku w gospodarstwie powstające, a korzyści bardzo małe. Na zaradzenie temu niedostatkowi zrozumiał, że tylko zmiana dawnego trójpolowego systematu na płodozmian i udoskonalenie zarazem przemysłu wiejskiego, skutecznie wpłynąć może. Aby więc osiągnąć cel zamierzony i pokazać w praktyce korzyści z przyjęcia nowych zasad, zadzierżawił znaczną wioskę Roville, gdzie się wziął odrazu do zaprowadzenia wszelkich ulepszeń, które mu się jak najpomyślniej udały. W roku 1822 założył u siebie w Roville szkołę agronomiczną, która przez ciąg lat 20 wydała wielu bardzo znakomitych gospodarzy. Przewodnicząc tej szkole z takim pożytkiem i chlubą, Dombasle począł bez przerwy wydawać Roczniki rowilskie gospodarstwu wiejskiemu poświęcone (*Annales agricoles de Roville*, 6 tomów). Tutaj to on miał sposobność wykazać wszelkie doświadczenia jakie poczynił, tudzież przekonać swych spółobywateli o wyższości płodozmianu nad trójpolowym odwiecznym systematem, jak niemniej za pomocą tych *Roczników* poruszał najrozmaitsze kwestyje rolnictwo i przemysł obchodzące. Oprócz rolnictwa czystego, jak to już powiedzieliśmy, Dombasle pracował ciągle nad ulepszeniem przemysłu wiejskiego,

zwłaszcza też wyrobu cukru z buraków. Temu to ostatniemu przedmiotowi poświęcił wiele lat pracy, gdyż chciał udoskonalić i uprościć cukrownictwo do tego stopnia, żeby w każdém gospodarstwie na naczyniach domowych mógł być bez kosztu i zachodu cukier na potrzeby domu lub małą sprzedaż wyrabianym. Tym te jego usiłowaniom winniśmy uproszczenie całej fabrykacyi i postawienie jej na tej stopie, na jakiej dziś ona się znajduje, jeżeli odróżnimy dzisiejsze udoskonalenie cukrownictwa z ulepszonych aparatów wypływające, od zasad jego opartych na przemianach chemicznych. Oprócz tego Dombasle przetłómaczył na francuzki język z angielskiego dzieło Sinclaira o gospodarstwie wiejskiém i napisał wiele dzieł oryginalnych, tyczących się rolnictwa lub przemysłu wiejskiego we Francyi. Z dzieł tych godniejsze są uwagi: *Essai sur l'analyse des eaux naturelles par les réactifs*, Paryż, 1810; *Description des nouveaux instruments d'agriculture*, Paryż, 1821—22; *Théorie de la charrue* 1821; tutaj podał opis pługa poprawnego, który znany jest pod nazwą pługa Dombasle'a, obecnie używanego powszechnie; *Calendrier du bon cultivateur; Agriculture pratique et raisonnée*, Paryż, 2 tomy, 1825; *Instruction sur distillation de grains et de la pomme de terre*, Paryż, 1827; tudzież wiele o fabrykacyi cukru. Z dzieł Dombasle'a w naszej literaturze posiadamy: *Wyrabianie cukru z buraków podług nowej metody, wydającej 10$^1/_4$ na sto pięknego, białego, krystalizowanego cukru*, przekład N. Kurowskiego, Warszawa, 1841 roku. Dombasle umarł 1843 roku okryty sławą europejską i nazwany reformatorem francuzkiego gospodarstwa, na co swém życiem czynném, poświęconém praktyce gospodarskiej i jej udoskonaleniu, jak najsprawiedliwiej zasłużył. *Z. G.*

Dombes (*Pagus Dumbensis*), starożytne księstwo udzielne, stanowiące część dzisiejszego departamentu Ain we Francyi, stolicą jego było miasto Trévoux, za Ludwika XIV liczyło 23,000 ludności. Za czasów Cezara, zamieszkiwali go Seguazyjanowie i Ambarrowie; odebrane Rzymianom przez Burgundczyków, weszło w skład królestwa Burgundyi, a w wiekach średnich należało do domu Beaujéu. Edward II ostatni z rodu Beaujeu zapisał je w r. 1400 Ludwikowi II księciu de Bourbon. W roku 1626 Maryja de Bourbon księżna de Dombes wniosła je w posagu Gastonowi Orleańskiemu, bratu Ludwika XIII. Córka jej Anna Maryja Ludwika księżniczka de Montpensier et de Dombes, znana w historyi Frondy pod nazwą *Mademoiselle,* podarowała księstwo Dombes 1681 r. naturalnemu synowi Ludwika XIV, księciu du Maine, okupując tym darem wolność kochanka swego hrabiego de Lauzun. W r. 1762 wcielone zostało do korony francuzkiej.

Dombrówka, jezioro w w. k. poznańskiém, okręgu regencyjnym bydgowskim, powiecie szubińskim położone.

Dombrówka, ob. *Dąbrówka.*

Dombrówka (Jan), doktor, kanonik u św. Floryjana w Krakowie, żyjący w pierwszej połowie XV wieku pisał *Dzieje Polski* od początku do roku 1440, czyli raczej kommentarze na Kadłubka. Są to po większej części wypisy z Dzierżwy i Bogufała. W ogólności kommentarze te przepełnione baśniami nie mają prawie żadnej wartości.

Dombrowski albo **Dambrowski** (Józef), sekretarz prowincyi wielkopolskiej zakonu ks. Reformatów, drukiem ogłosił: *Alimonia spiritualis pascens animas hominum* i t. d., Częstochowa, 1748, in 8-vo, str. 264. Jest to agenda, prócz sposobu administrowania sakramentu Pokuty, podająca jeszcze przepisy różnych benedykcyi. Razem z tą książką wydrukowana jest druga pod

tytułem: *Wyprawa duchowna w drogę szczęśliwej wieczności*, która kilkakrotnie była wydawaną.

Dôme, departament we Francyi, ob. *Puy-de-Dôme.*

Domejkit, ob. *Arsenek miedzi.*

Domejko (Ignacy), słynny w Ameryce południowej, oraz w uczonej Europie, chemik i mineralog, obecnie professor chemii i fizyki w uniwersytecie miasta San-Yago stolicy rzeczypospolitej Chili; urodził się 22 Sierpnia 1802 r. na Litwie w gubernii grodzieńskiej, powiecie nowogrodzkim, w dobrach ojczystych Niedźwiadce, z ojca Hipolita, prezydenta sądów ziemskich nowogrodzkich i matki Karoliny z Ancutow. Oddany w r. 1812 do klassy trzeciej szkół pijarskich w Szczuczynie litewskim, skończył we cztery lata nauki elementarne i z pochwalném świadectwem zaczął w r. 1816 słuchać lekcyi w oddziale matematycznym uniwersytetu wileńskiego. I wtenczas to złączył się ścisłą przyjaźnią z Adamem Mickiewiczem. Chociaż zaś w roku 1822 z tego oddziału otrzymał stopień magistra filozofii; zamiłowany jednak w naukach, zamieszkał w Wilnie do roku 1826 i w ciągu tego czasu prócz innych studyjów, uczęszczał jako wolny słuchacz na kursa historyi powszechnej wykładanej przez Lelewela i filozofii przez Gołuchowskiego. W roku 1826 osiadł na wsi w majętności stryja swego także Ignacego Domejki, znanego od czasów jeszcze kommissyi edukacyjnej mineraloga, zwanej Zapol w powiecie lidzkim i tam cały oddał się gospodarstwu. Okoliczności krajowe zmusiły go w r. 1831 opuścić rodzinne siedlisko i szukać losu za granicą. Paryż był dla niego nowém polem kształcenia się naukowego, gdzie w szkole górniczej słuchając pilnie kursów, usposobił się na biegłego chemika i mineraloga, a przytém zjednał sobie powszechną przychylność nauczycieli. Zająwszy się następnie obowiązkiem w jednym wielkim zakładzie fabrycznym w Alzacyi, gdy taka służba a z nią ciężka zależność zmuszała go wyrzec się nauki, a przerobić się na rzemieślnika, postanowił wrócić do Paryża i szukać innego zawodu. Ale uprzedzili ten zamiar professorowie jego w szkole górniczej, bardzo mu sprzyjający, nastręczając zaszczytną posadę w Ameryce południowej. Jeden z bogatych właścicieli rzeczypospolitej chilijskiej bawiących wtenczas w stolicy Francyi, pan Lambert, umocowany był od swego rządu, do zamówienia którego z uczonych europejskich, ażeby się podjął założyć w mieście Coquimbo szkołę chemii i mineralogii, oraz laboratoryjum i gabinety, stosowne do tych umiejętności. Korzystne ofiarowano warunki, bo prócz kosztów podróży rządowych, pensyja roczna wynosiła 6,000 franków, obowiązek dawania trzech lekcyj co tydzień przez dziewięć miesięcy nie trudny, a pozostałe trzy miesiące wakacyi zostawiono na podróże naukowe i odpoczynek. Domejko pałający chęcią poznania tak odległych krain, nie bez wahania się jednak podpisał umowę z rządem rzeczypospolitej Chili w r. 1837 na lat sześć. W Lutym tegoż roku wypłynął z Falmouth w tę długą podróż, dnia 4 Marca był na wyspie Teneryffie, dnia 18 przeminął równik, a dnia 27 wylądował w porcie Bahia w Brazylii, d. 7 Kwietnia zawinął do Rio-Janeiro, zkąd po krótkim tam pobycie, wstąpił do Monte-Video, i dalej żeglując ostatnich dni Kwietnia znalazł koniec jesieni w Buenos-Ayres. Tu był kres jego morskiej podróży, bo po dwudniowym tylko spoczynku w tym mieście postanowił spólnie z towarzyszem wędrówki swéj panem Lambert, przebyć resztę drogi lądem, to jest przez całą szerokość południowej Ameryki dostać się na brzegi oceanu Spokojnego. We dwa tygodnie przebiegłszy konno pustynie Pampas i uniknąwszy grassującej wówczas napaści dzikich Indyjan, gdy stanął w mieście Mendoza u stóp Kordylijerów, nadchodząca w tym klimacie zima groziła podróżnym wielkiemi niebezpieczeństwy. Udało się jednak szczęśliwie przebyć na mułach śnie-

żyste grzbiety tych gór olbrzymich, a potém odbiegłszy od nich jeszcze z półtorasta mil po wyniosłościach i dolinach chilijskich, stanął d. 3 Czerwca w mieście Coquimbo w celu wędrówki. Cztery tylko miesiące upłynęło od wyjazdu z Paryża i trudno było w tak krótkim przeciągu czasu widzieć komukolwiek więcej krajów i ludzi, przebyć więcej pór roku. Podróż ta chociaż nagła, powiększyła znakomicie zasób nauki i doświadczenia, nabytych dotąd przez tułacza polskiego. W Coquimbo znalazł Domejko klimat zdrowy, a mieszkańców dobrych i życzliwych. Wypełniając ściśle warunki umowy, założył laboratoryjum chemiczne, zajął się gorliwie dawaniem lekcyj chemii i mineralogii, oraz praktycznem sposobieniem uczniów do rozbioru minerałów. Chwile zaś wolne od obowiązku poświęcił korespondencyi naukowej z akademiją umiejętności w Paryżu, wakacyje na wycieczki do gór, dla poznania bogactw kopalnych krajów chilijskich. Rozprawy które posyłał do Paryża o poszukiwaniach i odkryciach swoich w geologii i mineralogii, wydrukowane w piśmie czasowém *Annales des Mines,* zjednały mu znaczenie w świecie uczonym nietylko we Francyi, ale w Anglii i w Niemczech. Wędrówki po Kordylijerach dla poznania tamtejszego górnictwa, dały mu zaufanie rządu, który mianował go sędzią polubownym do rozstrzygania sporów granicznych między właścicielami kopalni. Podczas pobytu Domejki w Coquimbo, wyszły z pod jego pióra następne wiadome nam dzieła elementarne w języku hiszpańskim: *Elementos de Fisica experimental i de Meteorologia,* to jest zasady fizyki tłómaczone z francuzkiego na hiszpański, z poprawami i dodatkami stosownemi do postępu nauki, we 2-ch tomach. *Elementos de Mineralogia,* początki mineralogii, w 1-ym tomie, dzieło więcej niż elementarne, ponieważ autor umiał je zbogacić kilku dodatkowemi traktatami i przydać wiadomości o nowo odkrytych przez siebie minerałach w Andach. *Introduction al estudio de las ciencas naturales,* wstęp do nauki umiejętności przyrodzonych. *Traktat probierczy.* Obok tylu dzieł wydanych dla kształcenia młodzieży chilijskiej, Domejko w przeciągu dziesięciu lat potrafił niemałą liczbę swych uczniów usposobić na zdolnych górników i chemików, którzy wysłani do Europy dla uzupełnienia nauki, usprawiedliwili swoją pilnością przewodnictwo troskliwe professora. W r. 1846 rząd rzeczypospolitej chilijskiej uznając wielkie zasługi Domejki, mianował go na posadę professora chemii w nowo założonym uniwersytecie miasta stołecznego San-Yago, z dodatkowemi kursami fizyki i mineralogii. Zajmując tę katędrę przechodzi on we dwóch latach z uczniami swemi całą chemiję, fizykę, mineralogiję, metalurgiję, geologiję i miernictwo górnicze. W r. 1857 Domejko został naczelnikiem tego instytutu, w oddziale do którego należą wszystkie gałęzie uniwersyteckiej instrukcyi. Mimo tych zatrudnień, Domejko odbywa co rok prawie wycieczki naukowe albo do Kordylijerów, albo na brzegi oceanu, a potém opisuje postrzeżenia swoje w dziennikach, lub wydaje książki najpożyteczniejsze dla kraju, który go tak gościnnie przyjął za swego obywatela. W języku polskim jedno tylko dzieło jego jest znane, pod tytułem: *Araukania i jej mieszkańcy,* wspomnienia z podróży po południowych prowincyjach rzeczypospolitej chilijskiej, tłómaczone z hiszpańskiego przez Jana Zamostowskiego, ze wstępem tłómacza i umieszczone w *Biblijotece podróży,* wydawanej przez Adama Zawadzkiego, Wilno, 1860. Domejko od r. 1850 ożeniony z córką zacnej rodziny w San-Yago, posiada własność nieruchomą w okolicy tego miasta. W Czerwcu tegoż roku wyszło tam nowe wydanie jego *Traktatu probierczego,* a dotąd zapewne ogłosił już przygotowaną wtenczas do druku *Mineralogiję* i *Geologiję chilijską.* Wszystkie te jednak prace i obowiązki, nie przeszkadzają mu prze-

syłać co rok ważnych postrzeżeń i odkryć w przedmiocie nauk przyrodzonych do akademii paryzkiej. Bezwątpienia, prace uczone Domejki i zasługi jego w zawodzie nauczycielskim należą obcej dla nas krainie, ale sława i cnoty ziomka naszego miłe są dla serca jego rodaków i echem słodkiej pociechy odbija się w jego ziemi rodzinnej. *M. B.*

Domenichino a właściwie *Domenico Zampieri*, sławny malarz włoski, urodził się 1581 r. w Bononii, gdzie ojciec jego był szewcem i pierwotnie do tegoż rzemiosła syna przeznaczył. Młody Zampieri wszakże przekładał pracownię flamandzkiego malarza Denisa Calvaert, w której się uczył brat jego starszy Gabryjel, nad warsztat ojcowski i w tym celu za wzajemną zgodą pomieniał się z bratem na miejsca. Z powodu grubijańskiego postępowania swego mistrza, opuścił go i przeszedł do szkoły Ludwika Caracci'a, gdzie zaraz z początku odznaczył się pilnością, a dla swej młodości i łagodności charakteru, otrzymał przydomek *Domenichino*, który mu został na całe życie. Zampieri nie posiadał wielkiej siły twórczej, nie był żadnym genijuszem, lecz za to posiadał cierpliwość, niepospolity zmysł obserwacyjny i szczere zamiłowanie obranego zawodu. Z powodu ogromnej pracowitości, koledzy przezwali go także *wołem*, na co odpowiedział im Annibal Carraccio, który zdolności swego ucznia lepiej oceniał, iż ten wół taką wyorze skibę, iż na niej bujny plon dla malarstwa wyrośnie. Jakoż nie mylił się mistrz, a *Śmierć Adonisa*, którą do galeryi farnezkiej początkujący artysta dostarczył, zwróciła na niego powszechną uwagę, jednając mu zwolenników i protektorów. Do tych liczymy J. Ch. Agucchi i brata jego, tegoż nazwiska kardynała, który uwiedziony podszeptami zazdrośnych, wahał się w uznaniu talentu Zampierego, lecz ujrzawszy drugi jego obraz: *Ś-ty Piotr w więzieniu*, ocenił należycie artystę, poruczając mu przyozdobienie kaplicy ś. Onufrego. *Zuzanna*, *Zachwycenie ś. Pawła* (obraz znajdujący się teraz w Luwrze), *Ś. Franciszek przed krucyfixem klęczący* i *Ś. Hieronim w pustelni*, są jego utworami z tej epoki. Dla kardynała Aldobrandini malował freski przedstawiające niektóre ustępy z życia Apollina, w palacu Villa Belvedere. Kardynał Odorat Farnese wezwał Domenichina do wystawienia cudów ś. Nila i Barthelema w kaplicy opactwa Grotta-Ferrata. Tu w *Odwiedzinach Ottona III* zamieścił artysta wizerunek ukochanej przez siebie pięknej dziewczyny z Frascati. Groźby i nalegania rodziców owej piękności, zmusiły zakochanego artystę do powrotu do Rzymu. Tu wraz z Guidem zajmował się freskami w kaplicy ś. Andrzeja przy kościele ś. Grzegorza, wystawiającemi *Biczowanie ś. Andrzeja*. Zampieri pomimo łagodności charakteru tyle napotykał w życiu przeciwieństw, tyle prześladowań ze strony zazdrośnych jego powodzeniu współubiegających się, iż zgnębiony moralnie, postanowił wrócić do swej rodzinnej Bononii. W tymże jednak czasie zamówiono u niego *Komuniję ś. Hieronima*, w której talent jego doszedł kulminacyjnego punktu. Zdaniem sławnego Poussin'a, jest to obraz należący do trzech arcydzieł malarstwa, któremi są według niego: *Transfiguracyja* Rafaela, *Zdjęcie z krzyża* Daniela de Valterre i powyższa *Komunija ś. Hieronima*. To też nieprzyjaciele Domenichina wytężyli swe siły, aby go poniżyć, posuwając się do najnikczemniejszych środków; byli tacy, którzy w obrazie Domenichina widzieli plagiat podobnego utworu Augustyna Carracci'a. *Apollo kierujący rydwanem*, *Historyja Józefa i Racheli* dla markiza Mattei i freska w kaplicy ś-tej Cecylii przy kościele ś-go Ludwika, ugruntowały jego wziętość i sławę. Około tego czasu, przebywając wśród rodziny w Bononii, wymalował *N. P. Różańcową* i *Męczeństwo ś. Agnieszki*. Papież Grzegorz XV powołał go na malarza-architekta palacu apostolskiego;

wykończył *Ewangelistów* w kościele ś. Andrzeja Della Valle, zabierał się właśnie do kopuły, gdy po śmierci papieża, Lanfranc, jeden z najzaciętszych przeciwników Domenichina, przez swoje zabiegi wydarł mu tę ważną pracę. Kardynał Ottavio Bandini za to o inne wystarał mu się roboty. Niezmordowany ten artysta wymalował dla kościoła ś. Sylwestra w Monte-Cavallo: *Esterę przed Aswerusem, Judytę, Dawida grającego na harfie przed Arką przymierza* (teraz w Luwrze) i *Salomona na tronie.* Nadto ozdobił swemi utworami kościoły: Panny Maryi Zwycięzkiej, San Carlo de Calinani, Ś. Jana Bonońskiego i bazylikę Ś. Piotra; tu ukazał się obraz przedstawiający *Męczeństwo ś. Sebastyjana,* który następnie przeniesiony został do kościoła Panny Maryi Anielskiej. Pomimo ustalonej sławy i położonych zasług, Zampieri ciągle był od nieprzyjaciół prześladowany, postanowił więc ulegając silnym naleganiom przenieść się do Neapolu, gdzie mu poruczono roboty w kaplicy królewskiej. Lecz i tu znalazł zazdrośnych, którzy mu psuli podstępnie olbrzymie freska. Do rozpaczy przywiedziony uszedł z Neapolu, lecz nie chcąc swej rodziny wziętej w zakład, narazić na niebezpieczeństwo, wrócił do swych prac, które mu skróciły życie, gdyż do tego stopnia prześladowano go, iż dla uniknienia otrucia, sam musiał sobie gotować jedzenie. Umarł w **1641** r. mając lat **60**. Jeszcze po śmierci krzywdzono tego znakomitego artystę, gdyż psuto jego roboty freskowe, a Lanfranc w miejsce rozpoczętych już robót według rysunków Zampieri'ego, podsuwał swoje własne. Nawet wicekról neapolitański pragnął poniżyć pamięć Dominichina, domagając się od jego pozostałej rodziny zwrotu zaliczeń użytych przez artystę. Zampieri wiele po sobie zostawił rysunków, które znajdują się po znakomitych zbiorach. Z nich można poznać, po licznych poprawkach, z jaką trudnością przychodziło temu artyście powziętą myśl w kształtach uwidocznić. Jeśli obrazy Domenichina nie odznaczają się świeżością kolorytu i lekkością, za to siłą expressyi, mistrzowsko użytemi draperyjami i biegle wykonanemi akcessoryjami, zajmują wysokie stanowisko między arcydziełami malarstwa.

Domenico, ob. *Burchiello.*

Domerque (Franciszek Urban), jeden z najlepszych grammatyków zeszłego wieku, urodzony w Aubagne **1745** r., kształcił się u doktrynerów, gdzie później sam został professorem literatury. W r. **1771** wydał poemat *Eleazar* nie wielkiej wartości literackiej, a w r. **1778** pierwszą edycyję *Grammatyki rezonowanej.* W r. **1784** wystąpił z zakonu i udał się do Lyonu, gdzie wydawał dziennik, pod tytułem: *Journal de la langue française,* a później przybywszy do Paryża, zawiązał tam klub pod nazwą: *Societé des amateurs et des régénérateurs de la langue française.* Klubem kierował komitet grammatyczny, członkowie opłacali po **15** franków rocznie, za co nabywali prawa, żądania wszelkich objaśnień grammatycznych; osoby do klubu nie należące, a uciekające się do światła komitetu, uiszczały pewną kwotę za odpowiedź. W roku **1795** po utworzeniu instytutu narodowego, klub się rozwiązał a Domerqe wszedł do instytutu do oddziału literatury; później został nauczycielem w szkole normalnej, a następnie w liceum Karola Wielkiego Umarł **1810** r. Z dzieł jego, oprócz wyżej wymienionych, zalecają się następujące: *Grammaire française simplifiée* (**1778**); *Mémorial du jeune ortographiste* (**1790**); *Exercices orthographiques* (**1830**); *Prononciation française* (**1796**); *Grammaire générale analytique* (**1798**); *Manuel des étrangers amateurs de la langue française* (**1805**); *Solutions grammaticales, recueil contenant les décisions du conseil grammatical* (**1808**).

Domicello Guarino, wydał r. 1764 w Frankfurcie i Lipsku, w 4-ce, dziełko: *Vertrautes Gespräch zwischen dem Herrn und dem Diener, oder pragmatische und getreue Geschichte Friedrich August III und des Grafen Heinrich Brühl.* *E.*

Domicella (święta), panna i męczenniczka, była siostrzenicą konsula Flawijusza Klemensa, a zatém wnuczką przez siostrzenicę cesarza Wespazyjana. Domicyjan skazał ją jako chrześcijankę na wygnanie na wyspę Poncką, niedaleką od wyspy Pandataryi, dokąd wygnał był Flawiję Domicellę wdowę po konsulu Klemensie, którego śmiercią ukarał za jego wiarę, a ciotkę świętej Domicelli, której towarzyszyli na wygnanie dwaj jej eunuchowie Nereusz i Achilleusz, późniejsi męczennicy i dziewczęta jej posługujące, z których kilka odbiera także cześć, jako uczestniczki jej pobożności, wyznania i chwały. Wielu mniema, że ś. Domicella wróciła ze swego wygnania do Rzymu, równie jak wdowa po Klemensie jej wuju, kiedy Nerwa odwołał wszystkich wygnanych niesprawiedliwie przez Domicyjana. Co wszakże nie przeszkadza, iżby Kościół oddawał cześć ś. Domicelli jako męczenniczce, podobnie jak innym świętym, którzy cierpieli za wiarę, chociaż śmierci śród mąk nie ponieśli. Pamiątka jej obchodzona jest uroczyście dnia 7 Maja. *L. R.*

Domicyjan (Domitianus Titus Flavius), cesarz rzymski, syn Wespazyjana, brat Tytusa, po śmierci tego ostatniego wstąpił na tron 81 roku ery chrześcijańskiej, a po 15 latach panowania zamordowany został w 45 roku życia. Z Domicyjanem nastały w Rzymie czasy Kaliguli i Nerona, gdyż okrutny, próżny i zazdrośny ten monarcha był wrogiem wszystkich tych, co się odznaczyli cnotą, talentem, lub bogactwy. Montesqieu powiada o nim, iż był to potwór tym straszniejszy od swoich poprzedników, iż był tchórzem. Kiedy Wespazyjan obwołany został cesarzem, Domicyjan znajdował się w Rzymie i przedwcześnie przywłaszczając sobie władzę, tak skwapliwie porozdawał urzęda, iż ojciec z ironiją pisząc do niego, dziwił się, że jeszcze nie rozporządził tronem cesarskim. Po śmierci ojca miał ochotę panować z bratem swoim Tytusem, gdy zaś to nie udało się, wszędzie wysławiał rządy tego dobrego monarchy, a nawet, jak utrzymują historycy, miał się przyczynić do jego tak rychłej śmierci. Wstępując na tron jaśniejący jeszcze cnotami ojca i brata, Domicyjan, przezwany *Neronem Łysym*, wziął sobie za wzór tego ostatniego, starannie w początkach ukrywając swój okrutny charakter, zmniejszył podatki, odmówił przyjęcia poczynionych sobie zapisów, okazał wstręt do rozlewu krwi tak dalece, iż zakazał ofiar ze zwierząt. Powznosił wspaniałe gmachy, okazał się surowym w wymiarze sprawiedliwości, obostrzył prawo o cudzołóztwie, powypędzał szpiegów i zakazał barbarzyńskiego zwyczaju kaleczenia dzieci, celem dostarczenia eunuchów pałacom cesarkim. Sprzyjał literaturze, wznawiał biblijoteki popalone i ustanowił publiczne popisy, w czasie których występowali retorowie, rozprawiający o danych przedmiotach. W troskliwości o dobre obyczaje, powściągnął satyry i paszkwile, odmówił kurtyzantom prawa dziedzictwa i zakazał pokazywać się im publicznie w lektykach lub powozach. Wszyscy cieszyli się temi zmianami. Domicyjan dla zjednania sobie ludu, zwiększył liczbę walk gladyjatorskich, postanowił wyścigi dziewcząt i nowe kolory dodał zapaśnikom cyrkowym. Pod pozorem zwiększenia produkcyi zbożowej, kazał wytępiać winnice, w Italii rozkaz ten na szczęście został bez wykonania, lecz w Gallii prawie wszystkie winnice poniszczono. Według zdania Montesquieugo, Domicyjan lękał się, aby bogate gallijskie winnice nie ściągnęły barbarzyńców, jak to już miało miejsce w Italii. Idąc za przykładem ojca, wypędził

z Rzymu filozofów, a wraz z nimi doktorów, żydów i chrześcijan, czém dotknął takich ludzi jak: Dyon, Chryzostom i Epiktet, nie wspominając już o Muzonijuszu, Peregrynie, Demetryjuszu, Cynniku i wielu innych znakomitych filozofach. Jeden Apollonijusz z Tyjany stawił czoło tej barbarzyńskiej proskrypcyi, przemawiając śmiało głosem rozsądku i prawdy; pozornie uszło mu to bezkarnie, bo cichaczem o 50 mil wywieziony został z Rzymu. W drugim roku swego panowania, Domicyjan zrzucił maskę obłudy: skazał na śmierć wuja swego Flawijusza Sabina za to tylko, że woźny publiczny przez pomyłkę obwołał go na zebraniu ludu cesarzem, zamiast konsulem. Będąc z natury bojaźliwym, zapragnął sławy tryjumfatora, napadł więc na Kattów, waleczny naród germański, spustoszył im pola, zabrał do niewoli kilku chłopów i powrócił do Rzymu, kazawszy sobie przyznać tryjumf. Śmieszny to był widok, jak poprzebierani za niewolników Germanie cisnęli się koło jego tryjumfalnego wozu. Od tej chwili wszakże Domicyjan przybrał tytuł *imperatora*, którym się dwadzieścia razy w ciągu panowania przyozdabiał. Rzecz jednak szczególna, iż pomimo tych demonstracyj zwycięztwa, po raz to pierwszy barbarzyńcy z powodzeniem napadali na państwo rzymskie. Wojna Domicyjana z Dakami, którzy pod walecznym królem Decebalem napadli na granice rzymskie, spowodowała kroki nieprzyjacielskie z Markomanami, Kwadami, Jazygami i innemi ludami zachodniej Germanii. Zwyciężony przez Daków okupić musiał pokój rocznym haraczem (90 r.), niemniej wszakże odbył tryjumf, przybierając tytuł zwycięzcy germańskiego i dackiego. Słusznie też zauważył Plinijusz, że każdy tryjumf Domicyjana nieomylnym był znakiem poniesionej klęski. Upokorzenia zewnętrzne wzmogły podejrzliwość i zazdrość cesarza, szukał więc podpory w sile wojskowej, powiększając w czwórnasób płacę żołnierzy; aby zaś później nie był zmuszonym jej zmniejszyć, oskarżał wielu obywateli bogatych o obrazę majestatu, pokonfiskował ich majątki i wyczerpany skarb zasilił. W miarę jak spadały głowy, nową odbijano monetę. Nigdy liczba szpiegów nie była większą i więcej protegowaną: niewolnik szpiegował swego pana, wyzwoleniec patrona, przyjaciel przyjaciela. Czy kto żył na ustroniu, czy wystawnie, zarówno był podejrzany; cnota była wyrokiem śmierci. Najznakomitsze osoby ginęły pod nic nieznaczącym pozorem: Salvius Coccius za to, że obchodził rocznicę urodzin swego wuja cesarza Othona, skazany został na śmierć. Każdy pretext był dobry, byle tylko zagrabić cudzy majątek. Nie dosyć na tém, Domicyjan znajdował rozkosz w pastwieniu się nad swemi ofiarami i w najlepszym był humorze, gdy im dał poczuć męczarnie grożącej śmierci. Dowodem tego następny wypadek: pewnego dnia zaprosił na ucztę najznakomitszych senatorów i obywateli; wprowadzono ich do sali czarno wybitej, przed każdym z biesiadników postawiono pogrzebową noszę z jego nazwiskiem; cała zastawa była czarną. Po skończonej biesiadzie drzwi z trzaskiem otworzyły się i weszli ludzie straszliwej postaci, każdy z nich trzymał w ręku miecz ogromny. Biesiadnicy przestraszeni sądzili, że ostatnia ich przyszła godzina, skończyło się jednak na tém, że owi mniemani kaci wykonawszy taniec djabelski wyszli, przestraszonych biesiadników wesoło cesarz pożegnał, wysełając za nimi różne podarunki, podobno też samą stołową zastawę, która była z drogiego kruszcu, lecz na czarno umalowana. Nietylko Rzym, ale i prowincyja wystawioną była na zdzierstwo, gwałty i ucisk agentów Domicyjanowych. Nazamonowie w Afryce, nie mogąc dłużej znosić tych uciemiężeń, wzięli się do broni, lecz w pień wycięci zostali przez Flaccusa gubernatora Numidii. Nowy tryjumf dla Domicyjana, który odtąd nazwał się *Bogiem,* nie przyjmując innego tytułu. Po-

wstanie Lucyjusza Antonijusza w górnej Germanii stłumione zostało, a wtenczas krwawe exekucyje tak były liczne, że cesarz zakazał ich spisywać, ograniczając się na posłaniu do senatu zawiadomienia o wystawionych na forum głowach pozabijanych, między któremi na pierwszem miejscu była głowa Antonijusza. Było to z pominięciem form legalnych, któremi Domicyjan okrucieństwa swoje pokrywał, zwykle bowiem wytaczał sprawę oskarżonych przed senatem z têm poleceniem: „Dziś zobaczemy, czy jestem drogim dla senatu, czy obojętnym.” Zalecenie to nigdy nie chybiło, chociaż ofiarami najczęściej byli sami senatorowie. Ostatni rok panowania Domicyjana odznaczył się prześladowaniem chrześcijan (95 r.). Wtedy to, jak podają historycy kościelni, ś. Jan apostoł usmażony we wrzącym oleju, cudownie ocalony został, a następnie na wyspę Pathmos wywieziony. Flawijusz Klemens synowiec Wespazyjana, były konsul, znajduje się w liczbie męczenników. Domicyjan skazał także na wygnanie krewną swoją Flawiję Domicyllę, małżonkę Klemensa, jako chrześcijankę. Upadek Domicyjana stwierdził tę prawdę, że największy tyran mniej się może lękać ludu, jak tych, którzy go otaczają. Wyzwoleńcy najulubieńsi, a nawet sama żona Domicyjana, Domicyja Longina, przekonawszy się, iż zarówno nienawiść, jak przyjaźń cesarza jest niebezpieczną, zamordowali go we własnym jego pokoju. Był on ostatnim z dwunastu Cezarów; na nim się kończy dzieło Swetonijusza, który go krótko a dobrze odmalował w tych wyrazach: *Inopia rapax, metu saevus* (zdzierca z potrzeby, okrutnik ze strachu). W Swetonijuszu i Dionie Kasyjuszu doczytać się można szczegółów rozpustnego życia Domicyjana, który gdy szedł do kąpieli otaczał się gromadą kurtyzanek. Satyry Juwenala unieśmiertelniły Nerona Łysego. Domicyjan wyprowadzał drogi, kanały, stawiał gmachy i liczne świątynie, mianowicie na cześć własną.

Domicyjusz (*Domitius*), jest to nazwa rzymskiej plebejuszowskiej rodziny, która się później wsławiła w dziejach rzeczypospolitej. Dzieli się ona na dwie gałęzie, z których jedna używała przydomku *Calvinus*, a druga *Aenobarbus* albo *Ahenobarbus*. — *Domitius Cnejus*, protoplasta tej ostatniej, miał spotkać według tradycyi Kastora i Polluxa pod postacią dorodnych młodzieńców, którzy kazali mu oznajmić Rzymianów o zwycięztwie im niewiadomém jeszcze. Gdy Domicyjusz nie dowierzał im, dotknęli jego brody, która z czarnej stała się rudą, ztąd nazwa *Ahenobarbus* (Miedzianobrody). Ten Domicyjusz był z kolei od 551—561 r. przed Chrystusem kwestorem, trybunem ludu, edylem, pretorem, a wreszcie konsulem wraz z L. Flaminijuszem. — *Domitius Ahenobarbus Cnejus*, konsul (122 r. przed Chr.), sławny z uspokojenia Galii tranzalpińskiej i ze zwycięztw nad jej sprzymierzeńcami mężnymi Allobrogami i Arwernami, których wodza Bitnitusa podstępem pojmał i w kajdanach odesłał do Rzymu. W tej wojnie Domicyjusz użył po raz pierwszy słoniów nieznanych dotąd Gallom. Wybudował on w Galii drogę rzymską i nazwał ją od swego imienia. Zostawszy cenzorem, sprawował tę władzę z niezwykłą surowością. — *Domitius Ahenobarbus*, jeden z potomków tej rodziny, występuje na widownię publiczną w r. 70 przed Chrystusem, jako świadek w sprawie Werresa. W pięć lat później musiał niemałą mieć wziętość, kiedy Cyceron pragnący zostać konsulem, starał się o jego względy. W r. 61 przed Chr. Domicyjusz zostawszy edylem, stał się wielce popularnym przez to, iż, według Plinijusza wyprawił igrzyska, w których wystąpiło stu lwów numidyjskich z swymi kornakami. Był pretorem, gdy Cyceron skazany został na wygnanie; nie przeszkodził temu, a nawet jak przyrzekł nie proponował senatowi jego odwołania, chociaż poparciu Cycerona winien był swoje wyniesienie. Jako szwagier Katona był prze-

ciwnikiem tryjumwirów i śmiało powstawał w senacie na prawa Cezara, przez co stał się popularnym, lecz wzrastający ciągle wpływ Cezara przebywającego podówczas w Galii udaremnił te usiłowania. Kiedy w skutek porozumienia się Cezara z Pompejuszem i Krassem, ci ostatni przyrzekli pierwszemu przedłużyć rządy na lat pięć, byle popierał ich kandydaturę na konsulów, Domicyjusz za namową Katona nie odstąpił od swej kandydatury, pewny będąc, że lud się oprze tyranii tryjumwirów; lecz gdy przybył ze swymi stronnikami na pole Marsa, otoczony został przez zbrojną bandę i do odwrotu zmuszony. Jednakowoż w r. 54 wybrany konsulem, wcale się nie odznaczył na tym urzędzie; nie oparł się wcale postępowaniu Pompejusza i Cezara, nawet pozwolił na przeciwne prawu pochowanie Julii, córki Cezara, a żony Pompejusza na polu Marsowém, chociaż to miejsce było poświęcone. Gdy przestał być konsulem, zbliżył się do Pompejusza, gdyż między tym ostatnim a Cezarem po śmierci Julii wyraźne nastąpiło zobojętnienie. W czasie sprawy Milona, oskarżonego o zabicie Klodyjusza, przewodniczył sądowi. Jako przeciwnik Cezara, wszelkiemi starał się sposobami zmniejszyć sławę jego zwycięztw, a gdy wojna domowa wybuchła jawnie, wystąpił jako zacięty jego nieprzyjaciel. Senat jakby dla przyspieszenia ich starcia, poruczył mu rządy Galii dalszej (*Gallia ulterior*). Jakoż Cezar na samym wstępie do Italii spotkał zastępującego mu drogę Domicyjusza, który zaraz cofnął się do Korfinium, ufortyfikował i wzywał pomocy Pompejusza. Pompejusz zaś zwątpiwszy o obronie Rzymu we Włoszech, cofnął się do Brundusium, aby następnie przejść do Grecyi, odpisał więc Domicyjuszowi, aby starał się z nim połączyć. W takim stanie rzeczy, Domicyjusz o ile wprzód rozwijał energiję w obronie Korfinium, przyrzekając żołnierzom po 4 morgi gruntu ze swoich własnych posiadłości (jakże ogromne musiał mieć bogactwo), o tyle teraz po straconej nadziei pomocy od Pompejusza, upadł na duchu i cichaczem myślał uciekać, co spostrzegłszy żołnierze i centurioni, przytrzymali go i wydali w ręce Cezara. Zwycięzca łaskawie się obszedł ze zwyciężonymi, wymawiając im tylko niewdzięczność za wyświadczone im przezeń dobrodziejstwa, nawet Domicyjusza wypuścił na wolność, zwracając mu 6 milijonów sestercyi złożone na depozyt w skarbie publicznym. Domicyjusz nie spodziewając się tej wspaniałomyślności od Cezara chciał się otruć, szczęściem że niewolnik, który mu za lekarza służył, dał mu do zażycia zamiast trucizny napój usypiający. Ocalony od śmierci nie przestał walczyć na morzu przeciw stronnikom Cezara, a gdy Marsylczykowie postanowili się poddać, Domicyjusz szczęśliwie na jednym okręcie uciec zdołał. W następnym roku (48 przed Chr.) widzimy go w armii Pompejusza walczącego o spuściznę najwyższą po śmierci Cezara i proponującego surowe prawa, aby po skończonej wojnie wszyscy senatorowie, którzy pozostali w Rzymie, śmiercią ukarani zostali, a na karę pieniężną skazani ci, którzy opuściwszy Rzym pod jego sztandarem nie walczyli. Bitwa farsalska położyła koniec walkom o najwyższą władzę. Domicyjusz, który dowodził lewém skrzydłem, zabity został przez jazdę nieprzyjacielską w chwili gdy ku górom uciekał. — *Domitius Ahenobarbus Cnejus*, był synem Lucyjusza Domicyjusza, pysznego i okrutnego konsula, oraz Antonii córki tryjumwira Antonijusza. Zaślubił on Agrypinę drugą, która mu wydała na świat Nerona. Polegając na Swetonijuszu, Domicyjusz ten odznaczał się niesłychaném okrucieństwem charakteru; gdy bawił z Kaligulą na Wschodzie, zabił swego wyzwoleńca za to tylko, że nie chciał pić z tego naczynia z którego mu kazał; jadąc znów drogą Apijusza przejechał dziecko, które mu się nie ustąpiło, a pewnemu rycerzowi wyłupił oko, że za głośno do niego mówił. Będąc już pretorem

i konsulem przy końcu panowania Tyberyjusza, oskarżony został o zdradę stanu, cudzołóztwo i nieczyste stosunki z własną siostrą Domicyją Lepidą. Śmierć tylko cesarza wybawiła go od pewnej zguby. Opowiadają o nim, iż gdy mu winszowano urodzenia się Nerona, odpowiedział, że z Agrypiny i z niego urodzić się tylko może coś brzydkiego i strasznego. Umarł na wodną puchlinę, zostawiając wcześnie wdową Agrypinę, która poślubiwszy później Klaudyjusza skłoniła go, że adeptował sobie za syna i następcę Nerona.

Domiechowski (Przemysław), przeor i professor klasztoru mogilskiego zakonu Cystersów, wydał: *Kazanie na pogrzebie Andrzeja Drwalewskiego*, Kraków, 1646. *Praktyka żywej wiary, którą sprawiedliwy żyje, przez X. Tomasza a Jesu Karmelitę*, przekład z łacińskiego, Kraków, 1647 roku, in 12-mo, str. 476. *Ray zabaw dusze nabożney z dzielka ś. Gertrudy*, przekład z łacińskiego, Kraków, 1649, in 12-mo.

Dominanta czyli ton *panujący*, zowie się w gammie dyjatonicznej ton piąty czyli kwinta (więc w gammie i tonacyi *c*, jest nią ton *g*, w gammie i tonacyi *g* ton *d*, w gammie i tonacyi *d* ton *a* i t. d.). Jak kwinta w górę (*g*), tak i kwinta w dół (*f*) jest początkiem nowej gammy w jednym tylko tonie (tu *fis* zamiast *f*, tam *b* zamiast *h*), różnej od tonów gammę *c* składających. Dano też tej dolnej kwincie (jest ona zarazem kwartą od *c* w górę) nazwę tonu *panującego niższego* (*subdominanta*), gdy tamten (*g*) *wyższym* się nazywa. Uderzając ton jakikolwiek na nader brzmiennym instrumencie, słyszemy z osłabieniem się tonu wyraźnie *dominantę* wyższą jako echo jego, więc jako ton najbliżej z nim spokrewniony, najzgodniejszy, *konsonujący*. Dominanta więc wyższa, naznacza tonacyję, bo tonika dopiero przez połączenie lub stosunek z toniką się staje; bez tego stosuku, tonika sama mogłaby być dominantą toniki o pięć tonów niżej, albo cztery tony (kwartety) wyżej od niej leżącej, więc nie początkiem ale środkiem gammy. Dominanta dając konsonans najdoskonalszy tonice, tyle ważny jak środek czyli oś, o którą się obraca najpierwsza i najprostsza modulacyja (szczególniej finalna) słusznie panującą się zowie.

Domingo (Saint), wyspa, ob. *Hayti*.

Domingo (St.), miasto. W r. 1498 Krzysztof Kolumb oddalając się z wyspy, którą wówczas Hiszpańską zwano, rozkazał bratu swemu Bartłomiejowi przenieść osadę Izabelę, założoną na północnych brzegach wyspy, na wskazane miejsce na brzegach południowo-wschodnich i nazwać ją St. Domingo. Tym sposobem powstałe miasto było przez długi szereg lat stolicą i głównym punktem posiadłości hiszpańskich w Ameryce. Za panowania Karola V, St. Domingo doszło do najwyższego szczytu znaczenia i świetności; później inne miasta na sąsiednich wyspach jako też na stałym lądzie Ameryki założone, zmniejszyły jego znaczenie; wszelako, gdy strona zachodnia wyspy przeszła na własność Francyi, St. Domingo pozostało głównem miastem i siedliskiem władz hiszpańskich. St. Domingo leży, jakeśmy powiedzieli, na południowo-wschodnich brzegach wyspy Hayti, przy ujściu rzeki Ozama, pod 18° 28′ 40″ szerokości północnej, a 307° 40′ 8″ szerokości wschodniej. Krzysztof Kolumb znękany trudami a bardziej jeszcze niesprawiedliwością najwyższej władzy i prześladowaniem zazdrosnych wielkości jego a małodusznych nieprzyjaciół, umierając w hiszpańskiem mieście Valladolid, zostawił w swoim testamencie polecenie, ażeby jego ciało wraz z kajdanami, któremi go zawiść i głupota na niejaki czas obciążyła, pochowane było w kościele katedralnym tego miasta, gdzie spoczywało aż do r. 1796, w którym to roku, dla bezpieczeństwa popioły tego wielkiego męża przewiezione zostały do grobów miasta Hawanny. To miasto liczy dziś 9 ko-

ściołów, 9 klasztorów, 10,000 mieszkańców i posiada bardzo dobry i dość obszerny port. *W. Wrz.*

Dominica, jedna z wysp zachodnio-indyjskich, odkryta przez Krzysztofa Kolumba w Niedzielę, dnia 3 Listopada 1493 roku; nazwał ją, jak widzimy od dnia w którym ją odkrył, bowiem *Dominica* znaczy po polsku Niedzielę. Ta wyspa leży między 15° 10′ a 36° szerokości północnej i 319° 9′ a 319° 24′ długości wschodniej; ma rozległości 13 mil kwadratowych. Powierzchnia jej najeżona jest mnóstwem dość wysokich, skalistych gór, z których kilka są jeszcze niewygasłemi wulkanami, wyrzucającemi od czasu do czasu obficie siarkę. Dla tego też ta wyspa ma dosyć źródeł gorących, między któremi te, które w sobie zawierają naftę, mają być bardzo skuteczne na choroby zwykłe krajom podzwrotnikowym. Grunt tej wyspy jest suchy, ale obficie skrapiany rzekami, których jest 30. Dla tej przyczyny doliny między górami są bardzo urodzajne i wydają wszelkie płody wspólne wyspom przyległym. Wiadomo że pszczoły tamtego klimatu są pozbawione żądła i znacznie od europejskich mniejsze, tym czasem na tej wyspie jest mnóstwo barci osiedlonych pszczołami zupełnie do europejskich podobnemi, że niezawodnie z Europy początek swój biorą; a że nie mamy nigdzie wzmianki, aby ktoś zajął się aklimatyzowaniem tego pożytecznego owadu europejskiego w Ameryce, dziwną więc jest rzeczą, jaką drogą nasze pszczoły odbyły emigracyję; to pewna, że się im nadzwyczaj dobrze powodzi. Wywóz z tej wyspy, stanowi: kawa, cukier, rum, bawełna, wełna, miód i drzewo różowe, które jest w tamtejszych lasach pospolite. Ponieważ ta wyspa była przez niejaki czas w posiadaniu Anglików, a podczas wojen amerykańskich przeszła w ręce Francuzów i znów w r. 1783 odebrali ją Anglicy, przeto mieszkańcy Dominiki są Anglicy pomięszani z Francuzami; tych wolnych mieszkańców jest 4,000, niewolników zaś czarnych do r. 1835 było 16,000. *W. Wrz.*

Dominica, mała wysepka na archipelagu Margrabskim (*Marquises*); krajowcy nazywają ją Hivava, Chiwawa, Hiwaroa i Chiwana. Od wyspy Turtmaba oddziela ją kanał niezbyt szeroki. Jest bezludna. *W. Wrz.*

Dominice, tak Długosz nazywa jezioro które się rozciąga pomiędzy wsią Brenno i Przementem w dawném województwie poznańskiém.

Dominik (Wawrzyniec), kaznodzieja ewangelików w Lublinie. Wydał *Kancyjonał* czyli zbiór pieśni nabożnych, w Lublinie r. 1624.

Dominik (święty), założyciel Zakonu Kaznodziejskiego (*Fratres praedicatores*), urodził się w Calahorna albo Calarnejo, w Hiszpanii r. 1170. Pochodził z domu znakomitego, ale nie Guzmanów, jak przez długi czas mylnie twierdzono. Odebrawszy wyższe ukształcenie naukowe, został r. 1199 kanonikiem regularnym i archidyjakonem w Osma, w Kastylii. Będąc jeszcze uczniem uniwersytetu, podczas wielkiego głodu sprzedał książki swoje, aby czém wspierać ubogich. Inną razą sam chciał sprzedać się, a pieniądze ztąd otrzymane wręczyć biednej kobiecie, na wykup syna wziętego w niewolę przez Saracenów. Wracając z biskupem swoim z podróży po Francyi, jechał przez Montpellier wówczas, kiedy Cystersi zaczynali krucyjatę przeciw Albigensom. Dominik wtedy podzielając ten zamiar, pieszo obchodził kraj i w kazaniach zbijał twierdzenia przeciwne nauce Kościoła. Widząc, że wiele rodziców powodowanych jedynie ubóstwem, oddaje córki swoje heretykom, założył pod opieką Fulka, biskupa Tuluzy, dom przytułku dla takich dziewcząt we wsi Prouille r. 1206 d. 27 Grudnia, do którego zaraz weszło ich dziewięć nawróconych przez ś. Dominika. Prouille przeto było pierwszą kolebką zakonu kaznodziejskiego czyli Dominika-

nów. Po zabiciu Piotra de Castelnau, śmiałego missyjonarza pośród Albigensów, z rozkazu Rajmunda, księcia Tuluzy, Innocenty III polecił Dominikowi opowiadać słowo Boże we Francyi południowej. Ofiarowano mu biskupstwo w Béziers, ale go nie przyjął. Dwaj bogaci mieszkańcy Tuluzy darowali mu dom r. 1215, i wraz z czterema młodymi ludźmi, pod jego kierunkiem poświęcili się nawracaniu heretyków kazaniami. Dominik przewidując ile zakon temu powołaniu oddany, przyniosłby korzyści Kościołowi, udał się do Rzymu, podczas czwartego soboru laterańskiego. Innocenty III papież, polecił mu wybrać którą z reguł już zatwierdzonych. Dominik wybrał regułę ś. Augustyna, dopełniwszy ją niektóremi przepisami reguły ś. Norberta. Cel nowego zakonu był „pracować niezmordowanie nad ulepszeniem duchowém bliźnich”. Honoryjusz III zatwierdził 22 Grudnia 1216 r. nowy zakon, wkładając nań jako szczególny obowiązek opowiadanie słowa Bożego, i z tego powodu dano mu nazwisko „Zakonu Kaznodziejskiego.” W dzień Wniebowzięcia r. 1217, Dominik zebrał w kościele w Prouille szesnastu pierwszych swych towarzyszy, z których czterech zaraz wysłał do Hiszpanii, a siedmiu do Paryża, gdzie założyli klasztor, w którym dawali przytułek pielgrzymom udającym się do Kompostelli, dla uczczenia świętego Jakóba, i ztąd w Paryżu Dominikanie zwani byli *Jakóbinami.* W następnym roku sam Dominik pojechał do Hiszpanii i założył klasztor w Sewilli. Nowy zakon rozszerzył się z zadziwiającą szybkością we wszystkich krajach, chociaż praca ustawiczna była konieczną powinnością, równie jak ubóstwo. Na pierwszym zjeździe walnym zakonu w Bononii r. 1220, Dominik rozdarł w obecności biskupa akt donacyjny na rzecz jego zakonu i postanowił, że Dominikanie nigdy nie mają przyjmować żadnej własności; co wszakże później zmienionem zostało. W roku następującym zakon liczył już sześćdziesiąt klasztorów, podzielonych na osm prowincyj. Przy końcu Lipca Dominik zachorował w Bononii i ducha oddał dnia 4 Sierpnia roku 1221, w którym Kościół obchodzi jego pamiątkę. Papież Grzegorz IX, kanonizował go dnia 12 Lipca 1234 r. W roku 1473 wzniesiono mu wspaniały grobowiec, zdobiący kościół Dominikanów w Bononii. Święty Dominik wyrażał się zawsze z prostotą, a słowa jego potężny wpływ wywierały. Gdy go pytano, zkąd bierze niewyczerpany przedmiot do swych kazań, odpowiadał: „Z księgi miłości; są w niej nauki na każdą rzecz.” Zawsze nosił z sobą Ewangeliję według ś. Mateusza i Listy ś. Pawła i zalecał braciom swoim zgłębiać jak najpilniej Pismo Święte. Mylnie mu przypisują wiele dzieł: żadne nie doszło naszych czasów. Gdy Dominik gościł w Rzymie, jednej nocy, którą wedle zwyczaju swego na modlitwie trawił, ukazał mu się Jezus Chrystus na ród ludzki zażalony i Matka Boska, dla przebłagania syna dwóch ludzi mu przedstawiająca. W jednym z nich poznał siebie samego; drugiego nie widział był nigdy, lecz obraz jego utkwił mu w pamięci. Nazajutrz postrzegł w kościele też samą postać, pod kapturem zakonnika żebrzącego; rzucił się w objęcia jego i świętem wzruszeniem przejęty, rzekł: „Tyś mój towarzysz, ty pójdziesz ze mną, trzymajmy się razem, a nikt nas nie zwycięży.” Był to sławny święty Franciszek z Assyża; braterski uścisk Dominika z Franciszkiem, dał początek przyjaźni łączącej Dominikanów z zakonnikami reguły ś. Franciszka. Żywot ś. Dominika opisywali: Jordan, prowincyjał zakonu; Piotr Ferrandi w Hiszpanii, później Teodor d'Apolda. Ostatnim jego bijografem jest ksiądz Lacordaire, wskrzesiciel zakonu Dominikanów we Francyi. Jego *Żywot ś. Dominika*, wydany w Paryżu 1841, przełożony jest na język polski i drukowany tamże r. 1841 i 1843. *L. R.*

Dominik Pancerny (święty), *Dominicus Loricatus*, tak nazwany, że przez

wiele lat nosił pancerz żelazny na golém ciele; żył w XI wieku. Wstąpił do stanu duchownego, a gdy rodzice jego dali podarunek biskupowi, aby go wyświęcił na kapłana, Dominik tak się przeraził tą mniemaną symoniją czyli świętokupstwem, że już nie przystępował do ołtarza, lecz udał się na pustynię do Ponte Rezzoli (Luceoli), w Umbryi, a w kilka lat później do Fontavellano. W Niedzielę i Czwartek dodawał tylko odrobinę kopru do chleba; w inne dni posilał się samym chlebem i wodą, sypiał krótko, oprócz pancerza opasywał się jeszcze kilku łańcuchami żelaznemi i w tak bolesném ubraniu, przyklękał po tysiąc razy odmawiając psalmy; pewnego dnia przeszedł tym sposobem ośm psałterzy. Nie było dnia iżby się nie biczował, bez przerwy odmawiając psałterz. Często, zwłaszcza podczas wielkiego postu, biczował się w ciągu trzech psałterzy, lub chłoszcząc siebie odmawiał dwadzieścia psałterzy w ciągu sześciu dni; raz w wielkim poście odbył tę ostrą pokutę, podczas dwóchset psałterzy. Gdy przyzwoitość nie pozwalała mu obnażyć się, bił sobie głowę, szyję, biodra, nogi; cierpienia te poświęcał nietylko za swoje własne grzechy, ale i za bliźnich. Podług pobożnej i osobliwszej rachuby Dominika, dziesięć psałterzy przy tysiącu dyscyplinach, wyrównywały czterem miesiącom pokuty kanonicznej; a biczowanie się przez cały psałterz, przy piętnastu tysiącach dyscyplin, pięciu latom. Umarł ś. Dominik Pancerny dnia 14 Października 1060 r. Żywot jego opisał błogosławiony Piotr Damijan, kardynał, który żył z nim długie lata i był jego przełożonym i przyjacielem. *L. R.*

Dominik a Jesu Maria, Karmelita bosy, urodził się w Calatayud, w Starej Kastylii r. 1559. Powołany do Rzymu r. 1590, piastował wysokie urzędy zakonne i używany był przez papieża do spraw ważnych. Umarł roku 1630 w Wiedniu, gdzie papież Urban VIII wyprawił go dla układów o pokój, między cesarzem a księciem mantuańskim. Wydał: *Argumenta Psalmorum ad utiliorem divini officii recitationem*, Rzym 1623; *Teologiję mistyczną*, we dwóch księgach, po włosku; *Żywot brata Alexego od świętego Bernarda*, Polaka, i kilka innych dzieł teologicznych. *L. R.*

Dominik a Jesu, generał zakonu Karmelitów. Gdy w r. 1619 Ferdynand II otoczony ze wszech stron nieprzyjaciołmi, zbrojną ręką musiał zdobywać na nowo kraje swego państwa, a nie widząc w tych środkach dostatecznych rękojmi osiągnięcia zamierzonego celu, zwrócił się piśmiennie do głośnego wówczas w Rzymie z wymowy i świętobliwego życia, księdza Dominika a Jesu, prosząc go, aby udał się do jego wojsk, będących pod wodzą cesarskiego bratanka i wlał w żołnierzy ducha pobożności i męztwa swoją obecnością, a dla ich oręża sprowadził błogosławieństwo. Dominik otrzymawszy pozwolenie papieża Pawła V, do którego w tym samym przedmiocie pisali Ferdynand i Maxymilijan, elektor bawarski, przybył do Bawaryi 2 Lipca 1620 r. Pokrzepiwszy podupadłych na duchu, przeprowadził Maxymilijana z wojskiem cesarskiém przez Linz do Czechii. Tu w Strabonicach na opustoszałym zamku, znalazł przypadkiem pozostawiony obraz Narodzenia Chrystusa Pana, przedstawił go elektorowi, zwiastując natchnionemi słowy pewne zwycięztwo jego oręża; wystąpiwszy potém przed wojsko i wskazawszy na wykłute jakoby włócznią oczy osób tego obrazu, wezwał wojsko, aby pomściło się na kacerzach za wyrządzoną zniewagę Matce Bożej i wzięło jej imię za wojenne hasło. Wieszcze słowa Dominika sprawdziły się, a gorliwe zabiegi jego uwieńczyło zwycięztwo wojsk niemieckich nad czeskiemi, dnia 8 Listopada 1620 r. pod Pragą, w bitwie zwanej Białogórską. Dominik sam zabawiwszy czas jakiś w Bawaryi, udał się do Wiednia aby złożyć powinszowanie szczęśliwego zwycięztwa. Cesarz Ferdynand zawdzię-

czając tak wielkie zasługi, stosownie do listu danego w Frankfurcie 1619 r., przyrzekł Dominikowi, że niebawem ufunduje dwa klasztory Karmelitów Bosych, jeden w Wiedniu, a drugi w Pradze i skutkiem tego w r. 1623 wydał rozkaz namiestnikowi w Czechach, aby nie dozwalał w Pradze osiadać żadnemu zakonowi, dopóki tam Karmelici nie obiorą sobie dogodnego miejsca. W tym samym roku przybyło do Pragi kilku zakonników tej reguły, którzy upodobawszy sobie kościół ewangelicki ś. Trójcy, sąsiedni plac i kaplicę ś. Ludwika, dawniej poświęconą Janowi z Husyńca, otrzymali takowy i poświęcili go czci Panny Maryi Zwycięzkiej i ś. Antoniego Padewskiego. *Ad. N.*

Dominikanie. Zakon Kaznodziejski założony przez świętego Dominika (ob.) rozszerzył się po jego śmierci z nadzwyczajną szybkością, i tego nawet roku dosięgnął aż Palestyny. Trzeci generał zakonu, sławny doktór prawa Rajmund de Pennaforte, uorganizował go ostatecznie roku 1238, a późniejsze nieliczne zmiany w ustawach, zastosowane były do potrzeb czasu. Główne przepisy reguły były następujące: Co trzy lata odbywało się pod prezydencyją generała, naprzemian w Paryżu i Bononii walne zgromadzenie, którego uchwały zobowiązywały cały zakon, ale stawały się prawomocnemi dopiero wówczas, gdy roztrząsane były na trzech zgromadzeniach z kolei i na trzeciém przyjęte. Co dwa lata odbywały się zgromadzenia prowincyjonalne. Generała zakonu wybierali wszyscy prowincyjałowie, którym na kapitułę generalną towarzyszyli każdemu dwaj członkowie wybrani przez braci. Aby zapobiedz zwłoce, jaką upór i spory mogłyby sprowadzić, nie wprzód dawano jeść zebranym na kapitułę, aż po ukończeniu elekcyi. Generał zatwierdzał lub odrzucał prowincyjałów, uwalniał przeorów od kar na nich wydanych. Prowincyjał wybrany przez zgromadzenie prowincyjonalne, zarządzał prowincyją z taką władzą, z jaką generał całym zakonem. Przeor każdego klasztoru był wybierany przez braci, a zatwierdzany przez prowincyjała. Wstępujący do zakonu odbywali nowicyjat pod kierunkiem magistra. Po upływie roku wolno im było opuścić klasztor, jeżeli regułę uważali za zbyt ciężką. Celem jej było opowiadanie słowa Bożego, nauka ludu i utrzymywanie szkół. Do 25 lat życia nie wolno było wychodzić z klasztoru bez towarzysza. Ktokolwiek bez pozwolenia starszych przyjmował biskupstwo, był wyłączany z zakonu. Kary stosowane były do występków, zacząwszy od odmawiania psalmów, aż do więzienia i wykluczenia. Ubóstwo było głównym warunkiem w ciągu dwóch wieków istnienia Dominikanów. Dopiero po soborze bazylejskim, Marcin V papież pozwolił im posiadać dobra nieruchome. Wielkie przywileje nadał im Grzegorz IX i władzę, o jakiej ich założyciel nie myślał. Wolno było Dominikanom miewać kazania i spowiadać, gdzie się podoba, nie żądając upoważnienia ze strony biskupów lub proboszczów, a ci obchodzić się z nimi byli powinni jak z mężami apostolskiemi. Honoryjusz II ustanowił ważny urząd magistra pałacu świętego, który miał obowiązek miewać kazania u dworu papiezkiego i zawsze jest nim Dominikan. Leon X powierzył mu cenzurę wszystkich ksiąg i rycin wydawanych w Rzymie. Grzegorz IX polecił także Dominikanom wykrywanie i naprawę błędów w wierze, co dało początek trybunałowi inkwizycyi (ob.), w którym zawsze prezydował Dominikan. Wielkie zasługi okazał ten zakon w opowiadaniu Ewangelii w Ameryce i innych częściach świata. Oprócz najgłębszego filozofa chrześcijańskiego, świętego Tomasza z Akwinu, zakon kaznodziejski wydał znaczną liczbę wielkich mężów, jakimi są: Albert Wielki, pisarz płodniejszy nawet od ś. Tomasza; Wincenty z Beauvais, którego wszechstronna erudycyja zdumiewa najuczeńszych; ś. Antoni, arcybiskup florencki; ś. Wincenty Ferreryjusz; Alexander

Natalis i wielu innych. Zakon ten dostarczył Kościołowi aż do początku ostatniego wieku 4 papieżów, 60 kardynałów, 150 arcybiskupów, przeszło 800 biskupów. W najświetniejszej epoce swojej zakon Dominikanów liczył 48 prowincyj i 12 kongregacyj. W samym Neapolu miał w pewnej epoce 18 klasztorów męzkich i 10 żeńskich. W Hiszpanii i jej posiadłościach, ten zakon był najliczniejszy i najpotężniejszy. Pisarze hiszpańscy wymieniają klasztor w Etyjopii, gdzie znajdowało się 9,000 zakonników i 3,000 braciszków. Kongregacyje były to reformy wprowadzone przez gorliwych przełożonych. Pierwsza z nich była w Niemczech dziełem błogosławionego Konrada Prussaka, prowincyjała, około r. 1389, ponieważ w czasie zarazy morowej r. 1349, karność bardzo się rozprzęgła. Błogosławiony Bartłomiej od ś. Dominika, toż samo uczynił we Włoszech; inni poszli za ich przykładem. Jako rozgałęzienie zakonu Dominikanów, uważać należy rycerski zakon Milicyi Chrystusowej (około roku 1224), który się później zamienił w zakon Pokuty ś. Dominika. Z następnych prowincyj składał się zakon Dominikanów przed 1720 rokiem. 1) Prowincyja Hiszpańska założona r. 1221, równie jak 8 następujących, miała klasztorów 86. 2) Tolozańska, klasztorów 25, żeńskich 2, wikaryjatów 5. 3) Francyi, klasztorów 36, żeńskich 10. 4) Lombardyi, klasztorów 77, żeńskich 33, wikaryjatów 12. Do tej prowincyi przyłączono także kongregacyję pod tytułem ś. Sabiny, składającą się z 9 klasztorów męzkich i z 2 żeńskich. 5) Rzymska, klasztorów 35, żeńskich 13. 6) Sycylii, klasztorów 24, wikaryjatów 11; do tej przyłączono kongregacyję della Sanita, 13 klasztorów męskich, 1 żeński. 7) Węgierska, klasztorów 13, żeńskich 5, wikaryjatów 7. 8) Niemiecka, klasztorów 18, żeńskich 8. 9) Angielska, do panowania Henryka VIII miała klasztorów 17, które przez jego córkę Elżbietę zniesione zostały. 10) Polska, założona równie jak 3 następujące r. 1228, miała klasztorów 43, żeńskich 10, rezydencyj 3; do tej liczono także kongregacyję ś. Ludwika Bertranda, klasztorów 12. 11) Dacyi, składała się z Danii, Szwecyi i Norwegii, do czasów Lutra miała klasztorów męzkich 27, żeńskich 2. 12) Grecyi, aż do zdobycia wyspy Krety przez Turków, miała klasztorów 6. 13) Ziemi Świętej, aż do zdobycia wyspy Cypru przez Turków, miała klasztorów 3, teraz są zniesione; towarzysz (*socius*) generała używa tytułu prowincyjała Ziemi Świętej. 14) Aragonii, założona równie jak następująca, r. 1300, miała klasztorów męzkich 61, żeńskich 6. 15) Czeska, klasztorów 25, żeńskich 5, wikaryjatów 3. 16) Prowancyi, założona r. 1221, miała klasztorów męzkich 21, żeńskich 5. 17) Saxonii, założona r. 1301, do czasów Lutra, miała klasztorów męzkich 51, żeńskich 9. 18) Dalmacyi, założona r. 1474, miała klasztorów 6, żeński 1, wikaryjatów 6; do tej liczono także kongregacyję Raguzy, składającą się z 2 klasztorów i 5 wikaryjatów. 19) Trynakryi w Sycylii, założona r. 1385, klasztorów 52, żeńskich 4, wikaryjatów 15. 20) Portugalii, założona r. 1417, miała klasztorów męzkich 26, żeńskich 13; do tej przyłączono kongregacyję Wschodu, składającą się z 22 klasztorów. 21) Szkocyi, założona r. 1491, do czasów Elżbiety, królowej Anglii, miała klasztorów 24. 22) Retyki, założona r. 1515, miała klasztorów 52. 23) Niemiecka niższa, założona r. 1518, miała klasztorów 16, żeńskich 7, wikaryjatów 3. 24) Apulii, założona równie jak dwie następujące, r. 1530, miała klasztorów 57, wikaryjat. 10. 25) Kalabryi, klasztorów 46, wikaryjatów 19. 26) Ś. Krzyża w Indyjach. 27) Hibernii, założona r. 1487, miała niegdyś klasztorów 37. 28) Ś. Jakóba w Mexyku, założona równie jak trzy następujące r. 1551. 29) Ś. Jana Chrzciciela w Peru. 30) Ś. Wincentego de Chiappe. 31) Ś. Antonina Nowego królestwa. 32) Zachodnia w Hi-

szpanii, założona r. 1569, miała klasztorów 34. 33) Wenecka ś. Dominika, założona r. 1580, miała klasztorów 10; do tej liczono także kongregacyję błogosławionego Jakóba, składającą się z klasztorów 7, wikaryjatów 6, szpitalów 4. 34) Nahiczewańska, w Armenii, założona r. 1583, miała klasztorów 10. 35) Ś. Katarzyny de Quito, założona r. 1570. 36) Ś. Wawrzyńca de Chile, założona r. 1589. 37) Ś. Rożańca, wysp Filipińskich, założona równie jak następująca r. 1692. 38) Ś. Hipolita de Oaxaca. 39) Ś. Piotra męczennika, założona równie jak następująca, r. 1601, miała klaszt. 19, wikaryjat. 4. 40) Aprutyńska ś. Katarzyny, klasztorów męzkich 25, żeński 1. 41) Ruska, ś. Jacka, założona r. 1612, klasztorów męzkich 69, żeńskich 3. 42) Paryska, założona równie jak dwie następujące, r. 1647, miała klasztorów 29. 43) Litewska, ś. Anioła Stróża, do r. 1818 miała klasztorów 38, rezydencyj 4, missyj 3 i klasztor zakonnic w Nowogródku. 44) Najświętszej Panny Maryi, na wyspach Kanaryjskich, klasztorów 9. 45) Ś. Ludwika króla Francyi, założona r. 1668, klasztorów męzkich 11, żeńskich 3. 46) Ś Róży, w Belgii francuzkiej, założona r. 1686, klasztorów męzkich 11, żeńskich 5. 47) Sardynii, założona roku 1706, klasztorów męzkich 10, żeński 1. 48) Wyższych Niemiec, założona r. 1709, klasztorów męzkich 14, żeńskich 15. *L. R.*

Dominikanie Polscy. Jeszcze za życia świętego Dominika, założyciela zakonu Kaznodziejskiego, św. Jacek, kanonik krakowski i Czesław, sandomirski bracia, towarzysząc Iwonowi Odrowążowi, biskupowi krakowskiemu, w Rzymie byli świadkami cudu dokonanego przez ś. Dominika, gdy ten Napoleona, synowca Szczepana kardynała, okrutnie pokaleczonego i zabitego, wskrzesił z martwych. Tym cudem wzruszeni, przyjęli habit dominikański w klasztorze ś. Sabiny, około r. 1219, wraz z dwoma drugimi towarzyszami podróży, Henrykiem Morawianinem i Hermanem Niemcem. Po rocznym nowicyjacie, pod okiem ś. Dominika, Jacek z Czesławem wrócili do Krakowa i zamieszkali przy kościele ś. Trójcy, w domku drewnianym. W dzień Zwiastowania Najświętszej Panny Maryi r. 1223, w obecności Iwona biskupa, księcia Leszka Białego, całego duchowieństwa i wielkiego tłumu ludu, nastąpiło oddanie Dominikanom klasztoru wspomnionego i kościoła ś. Trójcy, zkąd Farę przeniesiono do kościoła Panny Maryi. Następnie Czesław z dwoma towarzyszami udał się do Czech, Morawii, Szląska i Saxonii; Jacek zaś do Pruss, Litwy i krajów skandynawskich, na opowiadanie Słowa Bożego. Nad morzem Baltyckiém blisko Gdańska, Jacek, za zezwoleniem Świętopełka, księcia pomorskiego, założył klasztor. Na kapitule zwołanej w Paryżu r. 1228 przez Jordana, drugiego generała zakonu, utworzono nową prowincyję Polską, obejmującą w sobie Polskę, Czechy i Morawiję. Jacek Odrowąż mianowany został jej prowincyjałem, ale w roku następnym złożył ten urząd, który objął po nim Gerard z Wrocławia, sam zaś udał się na Wołyń i Podole, gdzie nad pojednaniem Rusi z Kościołem rzymsko-katolickim pracował. Dla ułatwienia prac apostolskich, Grzegórz IX dnia 10 Maja 1230 roku, pozwolił missyjonarzom polskim, mianowicie Dominikanom, gdziekolwiek bądź mszę na portatylu czyli ołtarzu przenośnym odprawiać. Jacek z towarzyszami zwiedził Ruś Czerwoną, Wołoszczyznę, Bulgaryję, w dawnej Teodozyi, a późniejszej Kaffie założył klasztor, toż samo uczynił w Konstantynopolu i na wyspach Archipelagu, a potém przybył do Kijowa i tu założył klasztor pod opieką Maryi, któremu znaczną liczbę braci pozyskał, pod naczelnictwem towarzysza swego Godyna. Na kapitule w Sandomierzu r. 1235, obrany został prowincyjałem Polski Czesław Odrowąż. Po przyjęciu wiary chrześcijańskiej przez Mendoga, wielkiego księcia litewskiego i ko-

romacyi go w Nowogródku r. 1252 dopełnionej przez Henryka, arcybiskupa, Dominikana, Wit, także Dominikan, mianowany był pierwszym biskupem Litwy. W r. 1301 na kapitule odbytej w Kolonii, podzielono dotychczasową prowincyję polską na dwie części, to jest na prowincyję Polską, obejmującą samą Polskę i na Czeską, do której wcielono Czechy i Morawiję; lecz r. 1305 te dwie prowincyje znowu się w jednę Polską połączyły. W r. 1612 ustanowioną została prowincyja Ruska, odłączona od Polskiej, a pierwszym jej prowincyjałem mianowany był Grzegórz z Przemyśla. W roku 1644 na kapitule generalnej w Rzymie, za staraniem przysłanych tam Dominikanów z Litwy, Grzegorza Hłuszanina i Chryzostoma Polewina, utworzono prowincyję Litewską, pod zarządem pierwszego jej prowincyjała Petronijusza Kamińskiego. Tak więc Dominikanie polscy rozdzielili się na trzy prowincyje: Polską, Ruską i Litewską. Wymienimy w porządku abecadłowym miasta, w których znajdowały się lub znajdują się jeszcze klasztory zakonu Kaznodziejskiego, tudzież imiona ich fundatorów. Prowincyja Polska: *Bełz*, założyciel Ziemowit, książe mazowiecki, r. 1394; klasztor zniesiony r. 1788. *Bochnia*, r. 1375; Jadwiga, kr. polska; zniesiony r. 1777, zakonnicy przesiedlili się do Jarosławia. *Bork*, pod Tyczynem na Podgórzu, około r. 1670; obecnie liczy 2 księży. *Brześć Kujawski*, roku 1264; Kazimierz, książe kujawski; obecnie liczy 6 zakonników. *Brześć Litewski*, klasztor z kościołem fundowała Magdalena Zoknicka z domu Budekowiecka, a podług innych około r. 1680 Zofija Buchowiecka. Po zniszczeniu przez najazdy nieprzyjacielskie, odbudowała go Świętosława z Rojeckich Prażmowska. Zniesiony. *Chełmno*, r. 1228; Hermann Saltza, mistrz krzyżacki. Zniesiony. *Cieszanow*, około r. 1677; Alexander Stanisław Bełzecki, wojewoda podolski. Zniesiony r. 1788. *Dzikow*, r. 1676; Stanisław Amor hrabia Tarnowski; ma dzisiaj dwóch zakonników. *Gdańsk*, roku 1227; Świętopełk, książe pomorski. Było tu dwóch kaznodziei polskich, a dwóch niemieckich, oraz studyja teologiczne i filozoficzne. Zniesiony. *Gidle*, około r. 1615; Anna z Rusocic Dąbrowska, kasztelanowa wieluńska; ma 9 księży i 2 braciszków. *Horodło*, Władysław, książe mazowiecki, podług innych zaś Władysław, książe bełzki, około r. 1455. Zniesiony r. 1783. *Hrubieszow*, r. 1416; Jan, biskup chełmski. Zniesiony r. 1786. *Jałowice*, r. 1658, Samuel Dołmat Izajkowski, sędzia ziemski łucki. Zniesiony. *Janów*, w dyjecezyi lubelskiej, roku 1650; ordynatowie Zamojscy; liczy obecnie 7 zakonników. *Janów* podlaski, r. 1602; Stanisław Gomoliński, biskup łucki; ma 6 zakonników. *Klimuntów*, r. 1613; Zbigniew Ossoliński, wojewoda sandomirski; liczy zakonników 10. *Kościan*, r. 1410, fundowany przez mieszczan. Zniesiony. *Koszerski Kamień*, r. 1628; książe Adam Lubartowicz Sanguszko, wojewoda wołyński. Zniesiony. *Kozin*, r. 1738; Kajetan Amor Tarnowski, margrabia de Ozobor. Zniesiony. *Kraków*, r. 1223; Iwo, biskup krakowski; miał 12 kaplic. Spłonął w czasie wielkiego pożaru Krakowa r. 1850, w miesiącu Lipcu. Przy odbudowanej kaplicy r. 1857 mieści się 8 księży, 5 kleryków i 3 braciszków. *Krasnobród*, r. 1673; Jan Stanisław i Zofija małżonkowie Tarnowscy, dziedzice. A później o wiorstę drogi za tém miastem, śród lasu, fundowała kościół i klasztor królowa Maryja Kazimira Sobieska, małżonka Jana III, r. 1698; dokąd Dominikanie opuściwszy miasto Krasnobród, przenieśli się; liczy 6 zakonników. *Lublin*, r. 1342; Kazimierz Wielki król; ma jedenaście kaplic i relikwiję części drzewa Krzyża świętego. W tym kościele dokonany został akt unii Litwy z Koroną r. 1569; liczy obecnie 28 zakonników. *Łańcut*, założony przez Stadnickich, odbudowany r. 1650 przez Stanisława księcia Lubomirskie-

go, około r. 1742. Zniesiony r. 1820. *Łęczyca*, r. 1370; Kazimierz Wielki król. Zniesiony. *Łowicz*, około r. 1400; Mikołaj Kurowski, arcybiskup gnieźnieński. Zniesiony. *Łuck*, około r. 1393; Władysław Jagiełło król polski i Witold, wielki książe litewski. Kościół i klasztor trzy razy przez najazdy nieprzyjacielskie niszczony, wspaniale odbudowany, mieścił w sobie przeszło 50 zakonników, studyja i nowicyjat. Posiadał piękną biblijotekę, drukarnię, ogród włoski. Obecnie należy do zniesionych klasztorów. *Opatowiec*, r. 1282; ksiądz Tomasz, opat tyniecki. Zniesiony. *Oświecim*, jeszcze przed śmiercią ś. Jacka, książęta oświecimscy fundowali kościół i klasztor, zniesiony r. 1816. *Piotrków*, Kazimierz Wielki zbudował kościół i klasztor, po których spaleniu królowa Bona znacznie przyczyniła się do odbudowania nowego; liczy obecnie zakonników 5. *Płock*, r. 1234; Konrad, książe mazowiecki. Zniesiony. *Poznań*, r. 1231; Paweł, biskup poznański, oddał Dominikanom kościół ś. Małgorzaty na Środce, do dziś dnia istniejący, przy którym niedługo wszakże mieszkali. Bolesław i Przemysław, książęta wielkopolscy, przenieśli ich w drugiej połowie XIII wieku do dzielnicy miasta, na lewym brzegu Warty położonej; mieściło się tu niegdyś 60 zakonników, studyja i nowicyjat. Zniesiony. *Przemyśl*, za czasów ś. Jacka, ze składek pobożnych ludzi zbudowany klasztor wraz z kościołem, spłonął ogniem cztery razy, jednak odbudowany; mieścił w sobie po 30 zakonników, nowicyjat i studyja z fundacyi Elżbiety Korniaktowej. Zniesiony r. 1786. *Rokszycka Wola* czyli *Niewiarkow*, r. 1698; Mikołaj z Rokszyc Rokszycki. Zniesiony. *Sambor*, r. 1406; Elżbieta, wdowa po Spytku z Melsztyna, wojewodzie krakowskim. Zniesiony. *Sandomierz*, r. 1224; Iwo, biskup krakowski; liczy zakonników 7. Był tu i drugi klasztor Dominikanów, wraz z kościołem, częścią z funduszu Leszka Białego, częścią z jałmużn różnych dobrodziejów, zbudowany; obecnie zniesiony. *Sieradz*, r. 1260; Kazimierz, książe na Kujawach, Łęczycy i Sieradzu; liczy 8 zakonników. *Sochaczew*, r. 1236; fundacyi książąt mazowieckich; ma zakonników 7. *Sroda*, około r. 1420; Jan, biskup chełmiński. Zniesiony. *Tczew* (Dirschau), r. 1289; Mszczug czyli Mestwin, książe pomorski. Zniesiony. *Terespol*, r. 1697; Józef Bogusław Służka, kasztelan wileński; ma obecnie dwóch zakonników. *Toruń*, roku 1263; Hanno von Sangershausen, wielki mistrz Krzyżaków. Zniesiony. *Warka*, r. 1279; Bolesław, książe mazowiecki. Zniesiony. *Warszawa*, roku 1603; z jałmużn dobrodziejów, które zebrał prowincyjał Albert Sękowski. Pierwszym przeorem był tu sławny Abraham Bzowski; liczy obecnie 16 kapłanów, 19 kleryków i 4 braciszków. *Włodzimierz*, r. 1497; Alexander, wielki książe litewski, późniejszy król polski. Zniesiony. *Wronki*, r. 1279; Przemysław, książe wielkopolski. Po zniszczeniu tego klasztoru, odbudował go roku 1406 Władysław Jagiełło, król polski. Zniesiony. *Wysokie Koło*, r. 1637; Stanisław Witowski, kasztelan sandomierski; ma 8 zakonników. *Żmigrod*, około r. 1412; Stadniccy. Zniesiony. *Żnin*, założył tu klasztor wraz z kościołem Jan Kotwicz, arcybiskup gnieźnieński, zmarły r. 1341. Zniesiony. *Zofiborz*, r. 1710; Jan Domaszowski, starosta łukowski; liczy dwóch zakonników. Oprócz powyższych, należały do prowincyi Polskiej klasztory Dominikanów na Szląsku, w następujących miastach: *Wrocław*, r. 1223; Wawrzyniec, biskup wrocławski. *Raciborz*, r. 1258; Władysław, książe opolski i raciborski. *Opole*, r. 1399; Władysław, książe opolski. *Swidnica*, za czasów ś. Jacka; książe Konrad. *Głogowa*, książęta szląscy. *Opawa*, r. 1291; Mikołaj, książe opawski. *Brzeg*; książęta szląscy. *Lignica*, około r. 1278; Bolesław Łysy, książe. *Cieszyn*, książe Przemysław wyrestaurował tu kościół, w którym po-

chowany r. 1477. Nadto, w Prusiech były klasztory Dominikanów: w *Kaminie*, fundowany przez Świętopełka, księcia pomorskiego, r. 1224 i w *Elblągu*, przez mistrzów krzyżackich—Prowincyja Litewska, w r. 1818 liczyła klasztorów 38, rezydencyj 4, missyj 3; w tych mieszkało kapłanów 264, kleryków 98, braciszków 34, tercyjarzy 18, razem 414 zakonników. Następne miasta miały lub mają klasztory Dominikanów: *Agłona*, dawniej Wyszkow czyli Ruszona, w powiecie dynaburgskim, roku 1700; Ewa Justyna z Sielickich, małżonka Deodata Szostowickiego, skarbnego witebskiego. *Chołopienicze*, r. 1703; Marcyjan Chalecki, dziedzic. Zniesiony. *Choroszcza*, w gubernii grodzieńskiej, r. 1654; Mikołaj Stefan Pac, wojewoda trocki. Zniesiony r. 1832. *Dereczyn*, r. 1618; Konstantyn kniaz Połubiński, kasztelan mścisławski, z żoną swoją Zofiją Sapieżanką. Zniesiony. *Druja*, w powiecie dziśnieńskim, r. 1697; Piotr Kazimierz Kaczanowski, podczaszy bracławski. Zniesiony r. 1832. *Daniłowicze*, roku 1683; Elżbieta Białozorowa, chorążyna litewska; obecnie klasztor ten został nadetatowym. *Grodno*, około r. 1632; Fryderyk Sapieha, podkomorzy witebski, wraz z żoną Krystyną Pociejówną. Tu Dominikanie, których r. 1818 było 24, utrzymywali gimnazyjum, mieli biblijotekę złożoną z 15,000 dzieł, gabinety: fizyczny, mechaniczny i mineralogiczny. Zniesiony. *Hoszczew*, r. 1692; Mikołaj Tyszkiewicz, kasztelanic smoleński, z żoną swoją Izabellą, z domu Dolską. W r. 1776 niejakiś Głuchowski fundusz odebrał, a Dominikanie piechotą z krzyżem wyszli do Słonima. *Jelna*, w powiecie lidzkim, r. 1667; Zofija Maryjanna z Olszewskich Odachowska i Anna z Mańkowskich Przesławska, podstolina słonimska, wdowy; klasztor ten istniał do r. 1832. Dominikanie tutejsi utrzymywali kościół parafijalny w Bielicy, o półtrzeciej mili od Jelny. *Kalwaryja*, na Żmudzi, r. 1642; Jerzy Tyszkiewicz, biskup żmudzki. Była tu szkoła powiatowa; klasztor dotąd istnieje. *Klimówka*, w powiecie grodzieńskim, r. 1686; bracia Adam Bazyli, skarbnik wołkowyski i Jan, podczaszy witebski Jaskołdowie. Zniesiony. *Kniażyce*, r. 1681; Konstantyn Władysław Pac, chorąży wielki litewski. Zniesiony r. 1832. *Kowno*, r. 1641; Krzysztof Białozor, marszałek upitski. Zniesiony. *Krasnybor*, roku 1684; Konstancyja z Dolskich Chreptowiczowa, wdowa po Samuelu. Po ostatnim podziale kraju, klasztor ten odłączony został od prowincyi litewskiej i wcielony do polskiej. Zniesiony r. 1820. *Liszkow*, nad Niemnem, r. 1694; Władysław Kosiłło, wojski trocki, wraz z żoną Krystyną Giblówną. Po ostatnim rozbiorze Polski, rząd pruski zabrał na skarb dobra tego klasztoru, który przestał istnieć. *Merecz*, r. 1605; Krzysztof Stefanowicz, obywatel merecki. Była tu szkoła powiatowa. Zniesiony. *Nieśwież*, r. 1672; Bazyli Bakanowski, podstoli smoleński. Była tu szkoła powiatowa. Zniesiony. *Nowogródek*, był tu klasztor Dominikanów, już za czasów Gedymina, wielkiego księcia litewskiego, około r. 1321, tu przeniesiony z Lubcza, gdzie ich jakoby fundował, za panowania Mendoga, króla litewskiego, Andrzej Wasilewicz Kijan, bojarzyn kijowski. Odnowiony czy też na nowo założony przez Krzysztofa Chodkiewicza, koniuszego litewskiego, roku 1624. Dominikanie utrzymywali tu szkołę powiatową, której uczniem był Adam Mickiewicz. Zniesiony. *Orsza*, r. 1649; Hieronim książe Drucki Sokoliński, pisarz ziemski. Od r. 1821 mieli tu Dominikanie szkołę powiatową, po usunięciu Jezuitów. Zniesiony r. 1832. *Ostrowiec*, w powiecie wileńskim, roku 1618; Jan Mikołaj i Helena z Gnoińskich Korsakowie. *Ostrowno*, nad Dźwiną, r. 1621; Alexander Sapieha, cześnik litewski. Zniesiony. *Oszmiana*, r. 1667; Jędrzej Poczobut, pisarz ziemski oszmiański, z żoną swoją Dorotą z Oborskich. Zniesiony r. 1850. *Petersburg*, r. 1815 rząd powołał Domini-

kanów do zajęcia klasztoru i kościoła pojezuickiego. Od r. 1818 utrzymują tu szkołę; mają kaznodziejów: polskiego, niemieckiego, francuzkiego i włoskiego. *Piaski*, w powiecie słonimskim, r. 1685; Kazimierz Sapieha, wojewoda wileński. Ustąpili ztąd Dominikanie dla braku funduszów r. 1788. *Poławeń*, w powiecie wiłkomirskim, r. 1674; Wawrzyniec Michał Odlanicki Poczobut, sędzia ziemski wiłkomirski. wraz z żoną Marcyjanną z Siesickich. *Połock*, r. 1671; Tomasz Girski, prałat katedry wileńskiej. *Poporcie*, w powiecie trockim, roku 1649; Stanisław Bejnart, skarbnik wielkiego księstwa litewskiego. Jest tu nowicyjat Dominikanów. *Posiń*, w Inflantach, r. 1694; Mikołaj Popławski, biskup inflancki. Zniesiony r. 1832. *Rosienie*, r. 1642; Jerzy Tyszkiewicz, biskup żmudzki. *Rożany stok*, w powiecie grodzieńskim, r. 1661; Felix Tyszkiewicz, chorąży dorpacki. Zniesiony r. 1847. *Sejny*, niegdyś w dyjecezyi wileńskiej, dziś w królestwie polskiém, roku 1602; Jerzy Grodziński, starosta przerośląki. Zniesiony przez rząd pruski r. 1804. *Skopiszki*, w powiecie wilkomirskim, r. 1752; Józef Dominik Puzyna, biskup inflantski. Zniesiony. *Słonim*, r. 1680; Krzysztof Pokorszewski, wojski lidzki. Zniesiony roku 1845. *Szumsk*, r. 1697; Michał Rafał z Dzierzgowa Szumski, podstoli wileński, z żoną swą Halszką Stachowską. *Troki*. Konstytucyja sejmowa r. 1678 oddała rozwaliny zamku mniejszego górnego Dominikanom, którzy jak się zdaje już za Zygmunta Augusta byli tu fundowani. Marcyjan Ogiński, wojewoda trocki, na nowo ich w rzeczonym roku funduszem opatrzył. *Uszacz*, w powiecie lepelskim, r. 1716; Hieronim Żaba, podwojewodzi połocki, z żoną swoją Katarzyną z Protasewiczów. Była tu szkoła powiatowa. Zniesiony. *Wasiliszki*, w powiecie lidzkim, r. 1658; Marcin Limunt, sędzia ziemski lidzki. Zniesiony r. 1832. *Werki*, pod Wilnem, r. 1664; Jerzy Białozor, biskup wileński. Zniesiony r. 1850. *Wierzbołów królewski* (w królestwie polskiém), r. 1643; Jan Wścieklica, dworzanin J. K. Mości. z żoną Maryją z Tebańskich. Zniesiony r. 1819. *Wilno*, r. 1501; Alexander, wielki książe litewski, późniejszy król polski. W r. 1818, było tu 25 kapłanów, 10 kleryków, 3 braciszków; studyja generalne. Organy jedne z najdoskonalszych w Litwie. Zniesiony. Na przedmieściu Wilna, zwaném *Łukiszki*, r. 1642; Jerzy Litawor Chreptowicz, kasztelan smoleński. Przy tym kościele jest szpital ś. Jakóba dla syfilitycznych. *Witebsk*, r. 1642; ze składek i zapisów, w których znaczniejszy wzięli udział: Andrzej Rumsza, Michał Adamkowicz, Bazyli Szapko Chołolski. Zniesiony roku 1832. *Wysoki Dwór*, r. 1529; Jan Alfons Laski, starosta generalny księstwa żmudzkiego. Zniesiony. *Zabiały*, w powiecie dziśnieńskim, r. 1716; Jerzy Szczyt, starosta lubski, z żoną swoją Anną Hlaskówną. Fundusz klasztoru składał się z sześciu folwarków, liczących dusz płci męzkiej około 2,250. Dominikanie utrzymywali tu gimnazyjum; mieli dla młodzieży zakonnej studyja teologiczne i filozoficzne. Klasztor ten zaliczony został do nadetatowych. Rezydencyje i missyje Dominikanów prowincyi litewskiej, składające się z jednego lub dwóch kapłanów znajdowały się, lub znajdują w następujących miejscach: *Carskie Sioło*, o mil 3 od Petersburga. *Ejchwald; Groswerden; Jamburg*, w gubernii ekaterynosławskiej. *Jamburg*, w gubernii petersburgskiej. *Koniuchy*, w powiecie wołkowyskim, r. 1735; Jan de Campo Scypion, kasztelan smoleński. Zniesiony r. 1832. *Kronstadt*, pod Petersburgiem. *Krzyczew*, r. 1824; Wincenty Hołyński, rzeczywisty radca stanu. Zniesiony. *Landhaus* albo *Laudańsk*, r. 1833. *Mozdok. Odessa. Orenburg. Połtawa. Psków*, roku 1830. *Rewel*, r. 1837. *Rosenthal. Ruszona*, w gubernii witebskiej, r. 1766; Ewa Sielicka z Felkiersambów, sędzina inflancka. Zniesiony r. 1832. *Ryga*, r. 1820.

Tambow. Tomsk. Walówka, r. 1685; Stefan Kurcz, wojewoda brzeski. Zniesiony r. 1832. *Wyborg*, r. 1817. *Złotouście.*—Prowincyja Ruska. Były w niej następujące klasztory Dominikanów: *Adamgród*, r. 1641; Adam Korczewski. Zniesiony. *Bar*, r. 1607; Stanisław Golski, wojewoda ruski, starosta barski. Zniesiony. *Bielica*, r. 1665; Paweł Jan Sapieha, wojewoda witebski. Zniesiony. *Bohorodczany*, w Galicyi, w obwodzie stanisławowskim, r. 1691; Konstancyja z Truskolawskich Potocka, podskarbina nadworna; liczy 3 zakonników. *Brody*, r. 1678; Stanisław Koniecpolski. Zniesiony roku 1764. *Buchowicze*, w byłém województwie brzeskiém, r. 1674; Kazimierz z Puchały Puchalski, pisarz wielkiego księstwa litewskiego. Zniesiony. *Buczacz*, w obwodzie stanisławowskim, r. 1652; Jan Potocki, wojewodzic bracławski. Zniesiony r. 1789. *Busk*, w obwodzie złoczowskim, r. 1608; Jerzy, książe na Wiśniowcu, kasztelan kijowski, z żoną swoją Czaplicowną. Zniesiony r. 1786. *Byczów*, w byłém województwie kijowskiém. r. 1647; Anna Charlińska, podsędzina kijowska. Zniesiony. *Chodorków*, w témże województwie, roku 1742; Franciszek Nitosławski. Zniesiony. *Chotajewicze*, roku 1681; Barbara Konstancyja z Kawieczyńskich Drucka Horska, wójtowa mińska. Zniesiony. *Czarnobyl*, r. 1626; Łukasz Sapieha, z żoną swą Zofiją Kmicianką. Zniesiony. *Czaszniki*, w byłém województwie połockiém, r. 1674; Zygmunt Adam Słuszka, chorąży wielkiego księstwa litewskiego. Zniesiony r. 1832. *Czerkasy*, r. 1643; Mikołaj Potocki, wojewoda bracławski. Zniesiony. *Czernelica*, w obwodzie kołomyjskim, w Galicyi, r. 1661; Michał Czartoryski, wojewoda wołyński. Zniesiony r. 1789. *Czernihow;* jeszcze za czasów ś. Jacka miał bydź tu klasztor fundowany, ale najazdy nieprzyjacielskie zatarły wszystkie ślady istnienia tamże zakonu kaznodziejskiego; dopiero r. 1628 oddano Dominikanom cerkiew śś. Hleba i Borysa. Roku 1649 Tatarzy, wraz z Kozakami wymordowali zakonników, a klasztor do szczętu zniszczyli. *Czerwonogród*; najprzód przez książąt Koryjatowiczów fundowany, zniszczony był przez Wołochów. W r. 1444 odbudował go Teodor Jazłowiecki, kasztelan podolski; lecz następcy jego porzuciwszy wiarę katolicką, zburzyli ten klasztor. *Czortków*, r. 1610; Stanisław Golski, wojewoda ruski; ma obecnie 4 księży. *Dudakowicze*, w byłém województwie mścisławskiém, r. 1701; Alexander z Obuchowic Obuchowski, sędzia grodzki oszmiański. Zniesiony. *Halicz*, r. 1238; ś. Jacek Odrowąż. W roku 1660 Andrzej Potocki, kasztelan krakowski, wraz z żoną swoją Anną Rysińską zbudował nowy klasztor i kościół. Zniesiony r. 1788. *Hołowczyn*, w byłém województwie mścisławskiém, r. 1681; Andrzej Potocki, wojewoda krakowski. Zniesiony. *Jackopol*, na Podolu, w połowie XVII wieku; Jacek Szembek. Zburzony do szczętu przez Turków i Tatarów. *Jarosław*: po zniesieniu Jezuitów klasztor i kościół ich oddano r. 1777 Dominikanom sprowadzonym z Bochni, gdzie dotąd znajduje się. *Jaworow*, w obwodzie przemyskim, r. 1615; Piotr Milewski z Łucyją żoną swoją. Zniesiony r. 1786. *Jazłowiec*, r. 1595; Mikołaj Jazłowiecki, wojewodzic ruski. Zniesiony r. 1788. *Jezupol*, dawniej zwany *Czeszybiesy*, r. 1598; Jakób Potocki, wojewoda bracławski. Nowy kościół wymurował tu r. 1843 Kajetan hr. Dzieduszycki; liczy 4 zakonników. *Kamieniec Podolski*, około r. 1370; książęta Korjatowicze. Zniesiony. *Kijów*, r. 1228; Włodzimierz Rurykowicz, książe kijowski, nawrócony przez ś. Jacka na wiarę katolicką. Zniesiony. *Kleck*, w dawném województwie nowogrodzkiém, r. 1683; Stanisław Kazimierz, książe Radziwiłł, marszałek wielki litewski. Zniesiony. *Kodak*, około r. 1640; zburzony przez Tatarów i Kozaków r. 1672. *Kolomyja*, na Pokuciu, r. 1413; Władysław Jagiełło,

król polski. Zniesiony r. 1788. *Konstantynów*, r. 1613; Janusz, książe na Ostrogu, hrabia na Tarnowie, kasztelan krakowski. Zniesiony. *Lachowce*, roku 1612; Paweł Krzysztof Sieniuta. Zniesiony. *Latyczow*, r. 1606; częścią przez Jana Potockiego, wojewodę bracławskiego i żonę jego z domu Kamieniecką, częścią przez innych dobrodziejów fundowany. Zniesiony. *Lipowiec*, r. 1647; Władysław Dominik, książe na Ostrogu i Zasławiu, hr. na Tarnowie, wojewoda sandomirski. Zniesiony. *Lubartów* albo *Lubar*, r. 1634; Stanisław hr. Lubomirski, wojewoda ruski. Zniesiony. *Lwów*, założony pierwotnie przez ś. Jacka. Około r. 1270 wzniesiony został nowy kościół i klasztor, po spaleniu się którego stanął okazały za panowania króla Stanisława Augusta; liczy obecnie 24 zakonników, którzy od r. 1839 utrzymują szkoły normalne. Mieli jeszcze Dominikanie drugi kościół we Lwowie, fundacyi r. 1609 Anny Pstrokońskiej i innych dobrodziejów. Zniesiony około r. 1720. *Malatycze*, r. 1676; Włodzimierz Kamiński, podkomorzy mścisławski. Zniesiony. *Mińsk*, około roku 1615; Zofija z Zawiszów Słupczyna, wdowa po wojewodzie wendeńskim. *Morachwa:* r. 1627; Jadwiga z Jazłowieckich Bełzecka. Zniesiony. *Mościski:* r. 1404; Władysław Jagiełło, król polski. Zniesiony r. 1788. *Nesterwar* albo *Tulczyn*, r. 1631; Adam Kalinowski, starosta bracławski i winnicki. W roku 1648 zburzony przez Kozaków i Tatarów, w następnym wieku był tylko rezydencyją. Stanisław Szczęsny Potocki chorąży wielki koronny, wymurował tu kościół około r. 1784. *Niżyn:* Zygmunt III, król polski. Tatarzy z Kozakami zburzyli. *Nowogród Siewierski:* r. 1625; Zygmunt III król polski. Zniesiony. *Owrucz:* około r. 1628 tenże król darował grunta klasztorowi. Zniesiony. *Pińsk:* r. 1666; Lukrecyja Maryja margrabianka Strozin Kopciowa. Zniesiony. *Podkamień:* za czasów św. Jacka osiadłych tu Dominikanów, około roku 1245 Tatarzy wymordowali. Roku 1464 Piotr z Żabokruk Cebrowski nanowo ich tu fundował. Liczy 11 zakonników. *Polonka*, w byłem województwie nowogrodzkiem: r. 1680; Stefan Brzuchowski, sędzia ziemski słonimski. Zniesiony. *Potok:* r. 1609, Stefan Potocki, starosta feliński, późniéj wojewoda bracławski. Liczy 2 księży. *Raków*, w byłém województwie mińskiém: roku 1686 Konstancyja Teodora Sapieżanka, żona księcia Hieronima Sanguszki. Zniesiony. *Rohatyn*, w obwodzie brzeżańskim: roku 1614; Mikołaj Wysocki z Kwoczan. Zniesiony r. 1784. *Rzeczyca*, nad Dnieprem: r. 1634; Alexander Słuszka, kasztelan miński. Zniesiony. *Samuelpol* albo *Paskow:* r. 1676, Samuel Kazimierz Ciechanowski, podkomorzy mścisławski. Zniesiony. *Seret:* około r. 1380; Małgorzata, matka Piotra wojewody multańskiego; zburzony przez Bogdana wojewodę wołoskiego. *Smolany:* r. 1680; Konstancyja Teodora Sapieżanka, żona księcia Hieronima Sanguszki. Zniesiony. *Smoleńsk:* fundowany przez królów: Zygmunta III i Władysława IV, trwał nie dłużej nad lat 40. *Smotrycz:* około r. 1420; Jerzy i Alexander książęta Korjatowicze. Zniesiony. *Śniatyn:* r. 1643; Piotr Potocki, starosta śniatyński. Zniesiony r. 1788. *Sokulec:* w drugiej połowie XVII wieku przez Humiecką fundowany. W roku 1723 Stefan Humiecki, wojewoda podolski, odbudował kościół wraz z klasztorem. Zniesiony. *Sokołów:* r. 1643; Stanisław Tyszkiewicz, cześnik województwa kijowskiego. Zniesiony. *Sołobkowice:* Jakób Szembek; r. 1729 Stefan Humiecki, wojewoda podolski, nową zrobił fundacyję. Zniesiony. *Stołpce:* r. 1626, Alexander Słuszka, wojewoda trocki, z żoną swoją Zofiją Konstancyją Ziemowiczówną. Zniesiony. *Szarawka:* r. 1607; Jakób Pretwicz, wojewoda podolski. Zniesiony. *Szklów:* r. 1619; Alexander Chodkiewicz, wojewoda trocki. Zniesiony. *Tarnopol:* r. 1749; Józef Potocki, hetman wielki koronny. Roku 1820 Dominikanie musieli ustąpić klasztor dla Jezuitów

a sami przenieśli się do Żółkwi. *Trębowla:* około r. 1413. Zniesiony. *Tyśmienica:* r. 1631; Mikołaj Potocki, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny. Liczy 3 zakonników. *Tywrow:* r. 1742; Michał Kaliczyński, chorąży bracławski. Zniesiony. *Ula:* r. 1669; Samuel Eustachy Łukomski, sekretarz królewski i Bronisław Przysiecki, wojski wiłkomirski. Zniesiony. *Winnica:* r. 1623; Stefan Czerliński czyli Czerlenkowski, stolnik bracławski. W r. 1758 Michał Grocholski, sędzia ziemski bracławski, regimentarz znaku pancernego, kościół i klasztor tu wymurował. Zniesiony. *Zasław*, w byłém województwie mińskiem: r. 1678; Krystyna z Hlebowiczów Sapieżyna, wojewodzina wileńska. Zniesiony. *Ziembin*, w témże województwie: r. 1640; Adam Maciej Sakowicz, podkomorzy oszmiański, z żoną swą Marcyjanną Tyszkiewiczówną. Zniesiony. *Żółkiew:* r. 1653; Teofila Sobieska, matka króla Jana III, na pamiątkę syna swego Marka, pod Batowem r. 1652 poległego, fundowała tu Dominikanów. Liczy 6 księży, którzy od r. 1849 zarządzają szkolą normalną. — Następujące miasta miały klasztory Dominikanów *Obserwantów*, to jest ściślejszej reguły: *Góra Kalwaryja. Lublin:* r. 1607, Jacek Rawski, podstoli bracławski, razem z mieszczanami lubelskimi fundował tu kościół Ś. Krzyża i przy nim klasztor Dominikanów Obserwantów. *Sieniawa:* roku 1676; Mikołaj Hieronim Sieniawski, marszałek nadworny koronny. Zniesiony r. 1788. *Warszawa:* Ś. Ludwika Bertranda zwanych u nas *Obserwantami*. Król Jan Kazimierz na pamiątkę zwycięztwa nad Szwedami r. 1657, sprowadził tych zakonników i oddał im kaplicę zwaną *Moskiewską* d. 3 Lipca 1668 r. na kościół i klasztor pod nazwą N. P. Zwycięzkiej. Przerobili ją oni, a następnie wznieśli nowy ozdobny kościół r. 1683 poświęcony. Kiedy zakonników zabrakło, kościół przyszedł do upadku; w r. 1808 zajęty był na koszary. Wrócili wprawdzie tu zakonnicy, lecz dla spustoszenia utrzymać się nie mogli. Po śmierci dwóch ostatnich Dominikanów oddano świeckim księżom, niezadługo jednak gdyż wypadek samobójstwa jednego z nich był powodem, że Kościół r. 1816 zamknięto, a zniszczone zabudowania w r. 1818 rozebrano. Pozostałe mury nabył Staszic i w r. 1823 wystawił dla towarzystwa przyjaciół nauk pałac, dziś akademii medyko-chirurgicznej. Dominikanie obserwanci w *Terespolu, Wysokim Kole* i *Czartorysku*, wcieleni zostali do zwyczajnych. *Lwów:* r. 1678; Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski, hetman wielki koronny. Zniesiony r. 1784. W *Przemyślanach:* r. 1791, a w *Sidorowie*, w *Galicyi*, r. 1789 zniesione zostały. W *Wielkich Oczach*, w dawném województwie bełzkiem, fundował Dominikanów obserwantów roku 1567 Jędrzej Modrzewski; od r. 1781 klasztor ich zajęli Dominikanie zwyczajni, gdzie obecnie dwóch ich się znajduje. — Zakon Kaznodziejski w Polsce wsławili liczni, chlubnie znani w literaturze naszej pisarze, o których pod właściwemi nazwiskami zamieszczona jest w niniejszej *Encyklopedyi* wiadomość. Celniejsi z nich są: Bardziński Jan Alan, Birkowski Fabijan, Bzowski Abraham, Falkowski Jakób, Frydrychowicz Dominik, Gabryjel Leopolita, Korzeniewski Aloizy, Kozłowski Mateusz, Mijakowski Jacek, Mikołaj z Mościsk, Okolski Szymon, Ruszel Paweł, Seweryn Lubomlczyk, Siejkowski Michał, Wszelaki Teofil i t. d. Ze spółczesnych nam najwięcej się zasłużył pismami historycznemi ksiądz Sadok Barącz, spółpracownik naszej *Encyklopedyi*. Dzieło jego: *Rys dziejów Zakonu Kaznodziejskiego w Polsce* (Lwów, 1861, t. 2, in 8-vo), było nam pomocą przy układzie niniejszego artykułu. *L. R.*

Dominikanki, zakonnice Zakonu Kaznodziejskiego, które trzymały się reguły ś. Augustyna, noszą taki sam habit co Dominikanie i rządzą się ichże ustawami. Założył je ś. Dominik w roku 1207, wprzód jeszcze niżeli samych Dominikanów i umieścił w klasztorze Najświętszej Panny w Prouille, należą-

cym podówczas do dyjecezyi tolozańskiej. Były także tercyjarki zakonu ś. Dominika, które z początku nazywały się siostrami Milicyi Jezusa Chrystusa, a potém siostrami Pokuty św. Dominika. — Następujące miasta w Polsce miały lub mają klasztory Dominikanek: *Bełz:* r. 1647; fundowała Zofija z Karabczowa Chodkiewiczowa, kasztelanka wileńska. Zniesiony r. 1782. *Kamieniec Podolski:* r. 1615; Elżbieta Ciepłowska z jałmużn kupiła kamienicę na klasztor. Zygmunt III nadał wieś; podniosły się świetność i zamożność tego klasztoru przez wstąpienie do niego Zofii Wiktoryi Potockiej, córki Stefana Potockiego, wojewody bracławskiego. Zniesiony. *Kraków:* klasztor mniejszy Dominikanek Tercynek, miał być założony przez Iwanię, babkę ś. Jacka Odrowąża, w którym też i matka jego Beata świętobliwego żywota dokonała. Klasztor większy fundowała Katarzyna Michałowska, kasztelanowa krakowska r. 1455. Kościół i klasztor N. M. Panny Śnieżnej Dominikanek drugiego habitu na Gródku, fundowała Anna z Branickich Lubomirska, kasztelanowa wojnicka, r. 1634. Obecnie jest tu zakonnic 17. *Lwów:* Konstancyja Mądrowiczówna, plac i posag swój ofiarowała na klasztor. Roku 1627 proboszcz Mikołaj Sokolnicki dał im miejsce bezpieczniejsze. Zniesiony r. 1782. *Nowogródek* r. 1654; Michał Dombrowski, kawaler maltański. W r. 1818 było tu 21 zakonnic. *Piotrków:* r. 1627; Adam Warszycki. Liczy się tu obecnie zakonnic 17. *Płock:* założony ze składek szlachty i mieszczan. Konstytucyja r. 1598, nadała im pewne place. Zniesiony. *Poznań:* r. 1283; Przemysław, książe wielkopolski. Był także drugi klasztor Tercynek ś. Dominika. Oba zniesione. *Przemyśl:* r. 1606; ze składek założony. Zniesiony r. 1782. *Raciborz:* r. 1236; Przemysław, książe na Raciborzu i Opawie. Zniesiony. *Sochaczew:* około r. 1613. Zniesiony. *Wilno:* r. 1678; Alexander Hilary Połubiński, marszałek wielkiego księstwa litewskiego. W r. 1748 klasztor spłonął i odtąd już nie powstał więcej. *Wrocław:* książęta szląscy. Zniesiony. *Żółkiew:* r. 1682; król Jan III Sobieski. Zniesiony r. 1782. *L. R.*

Dominikańska rzeczpospolita, do Kwietnia 1861 r. tworząc oddzielne państwo, leży w południowej części wyspy San-Domingo, zwanej także Haiti; oto krótka jej historyja. Nadbrzeźni osadnicy Francuzcy wyrugowali w r. 1625 Hiszpanów, pierwszych zdobywców wyspy i zajęli jej część południową. W r. 1697 traktatem ryswickim Hiszpanija ustąpiła Ludwikowi XIV część zachodnią, rozgraniczenie jednak ostateczne między dwoma krajami, w 100 lat dopiero miało miejsce. W czasie rewolucyi francuzkiej w r. 1789 negry i mulaci części francuzkiej zrucili jarzmo metropolii i ogłosili się niezależnemi (1792 r.), część zaś hiszpańska przyjmowała emigrantów białych i kolorowych, zachęcając ich do walki z Rzeczpospolitą. Traktatem bazylejskim (w 1795 r.) Hiszpanija ustąpiła swoją część wyspy Francyi, a wtedy zwycięzcy murzyni i mulaci nie omieszkali jej opanować. Trzymali oni ją do r. 1814, to jest do traktatu paryzkiego, który ją zwrócił Hiszpanii, lecz i ta część r. 1822 zupełnie oderwała się od metropolii i przyłączyła do rzeczypospolitej hajtyjskiej. We 20 lat później wybuchła tu rewolucyja, celem utworzenia pod nazwą *Rzeczypospolitej dominikańskiej*, państwa, zupełnie oddzielnego od ówczesnej rzeczypospolitej, a dziś cesarstwa Haiti. Tameczny konsul generalny francuzki i admirał Moges, dowodzący morską stacyją antylską, nie mało się podobno przyłożyli, iż powstanie się powiodło. Nowa rzeczpospolita wybrała sobie na prezydenta generała Pedro Santa- Anna, który pokonał murzyńskiego generała Suluka, znanego później pod imieniem Faustyna I. Rzeczpospolita dominikańska uznaną została przez Francyję 1848 r., a przez Angliję 1850 r. Powierzchnia jej wynosi

800 myryjametrów □, a ludność zaledwie 200,000 dusz. Jest tu daleko mniej murzynów i mulatów jak w państwie hajtyjskiém, oświata i pracowitość w wyższym stopniu, ztąd uprawa gruntów daleko lepsza. Religija katolicka jest tu panującą, a język hiszpański powszechnie używanym. Dziś rzeczp. dominikańska, albo San-Domingo, oddała się pod panowanie Hiszpanii, na co jednak Anglija patrzy niechętnie. Miasto San-Domingo niegdyś stolica całej wyspy, następnie jej część jest siedliskiem rządu, posiada trybunał cywilny i handlowy, oraz rezydencyję arcybiskupią. Odległe od Port-au-Prince na 11 mil, wznosi się na południowej pochyłości przy ujściu spławnej rzeki Ozama, mającej swój port. Jestto jedno z najstarszych miast Nowego Świata, ma ulice proste, place wspaniałe i wiele pięknych gmachów, a mianowicie kościół katedralny w stylu gotyckim, gdzie spoczywały zwłoki Krzysztofa Kolumba, przewiezione w r. 1796 przez potomków do Hawany. San-Domingo było niegdyś kwitnące; kiedy Francuzi je zajęli w r. 1793 r. liczyło jeszcze 20,000 mieszkańców, gdy dziś ma zaledwie 10,000; sławny niegdyś na całą Amerykę uniwersytet, zastąpiony został kilkoma nic nieznaczącemi zakładami naukowemi. W okolicach San-Domingo jest miasteczko Higuey, słynne cudownym obrazem Najświętszej Panny,

Dominis (Marek Antoni), wsławił się wytłómaczeniem zjawiska tęczy, którém jednak już pierwej przysłużyli się Kartezyjusz i Newton. Urodził się 1566 w Arbe, na wyspie tegoż nazwiska, przy brzegach Dalmacyi. Od najwcześniejszej młodości okazywał wielkie zdolności do matematyki; nauki pobierał w Loretto w Illiryi, u Jezuitów, do których towarzystwa wstąpił, ostateczne wykształcenie odebrał w Padwie. Podczas pobytu w zakonie uczył z wielką korzyścią wymowy, filozofii i matematyki; lecz ambitne zamiary spowodowały go do wystąpienia z zakonu, po czém za wstawieniem się cesarza Rudolfa, został biskupem Segni, a we dwa lata później arcybiskupem Spolatro. W skutek opinij niezgodnych z zasadami Kościoła, złożony z godności, szukał schronienia w Anglii, gdzie od Jakóba I łaskawie przyjęty, otrzymał beneficyjum. Nie będąc stronnikiem protestantyzmu, zbijał jednak niektóre postanowienia papieża, lecz wkrótce zwrócił się do Rzymu i odwoławszy publicznie w świątyni Pańskiej w Londynie zdania, które go oddalały od Kościoła Katolickiego, otrzymał przebaczenie Grzegorza XV; jednak niedługo wdawszy się w dysputy teologiczne, ściągnął na siebie podejrzenie i z rozkazu Urbana VIII osadzony został w zamku ś. Anioła, gdzie wkrótce umarł (1624 r.). Śmierć nie przerwała processu, owszém uznano go heretykiem, za co ciało wykopano, powieszono i spalono razem z jego pismami. Z dzieł jego największej jest wartości: *De radiis visus et lucis in vitris perspectivis et iride*, Wenecyja 1611, o którém Newton w swoim traktacie *Optyki*, najpochlebniej wspomina, za wykład teoryi tęczy.

J. P—z.

Dominium, ob. *Dziedzictwo*.

Domino (gra). Dwadzieścia ośm jest kostek lub drewienek podłużnych, w połowie przedzielonych; pierwsze sześć, jedno pole mają próżne, drugie liczbą jeden aż do sześć oznaczone, następnie 1, 1 2, aż do 1 6, 2 2, do 2 6 i t. d. aż do 6 6. Czy się gra we dwie osób czy więcej, kostki zakryte rozdają się równo: 6 6 grę zaczyna, potém przystawia każdy koleją, pokąd może, do pierwszego lub drugiego boku, przytykając taką samą liczbę np. 6 5, 6 4, potém 5 4 i tym podobnie. Kto pierwszy postawił wszystkie swoje, ten wygrywa tyle punktów, ile komu liczb pozostało.

Domino, ubior jest to płaszcz kitajkowy, lub atłasowy, pierwiastkowo czarny z kapturem, który używały damy, jako najskromniejszy strój redutowy; pó-

żniej i barwy inne: jak biały, ponsowy, zielony i t. p. weszły w modę. Na balach osoby gdy nie chcą bydź poznane, ukazują się w maskach i dominach. Ubioru tego obecnie używają i mężczyzni na takich zebraniach.

Domit, skała, stanowiąca głównie wysokie szczyty Puy de Dôme i wielu innych wulkanów środkowej Francyi. Właściwie jest to tylko trachit porfirowy, bez blasku, szarej, brunatnej lub żółtawej barwy, w którym rozsiane są drobne kryształki *sanidynu*, błyszczące na słońcu i większe kryształy ryakolitu i czarnej *miki*. Główna massa tej skały łatwo się rozkłada i tworzy ziemną lepką glinę.

Domkowicz (Jan), wydawał r. 1850 we Lwowie przez czas krótki, czasopismo tygodniowe polskie i ruskie zarazem, p. t.: *Wiejska rada*; wyszło tylko trzy numera, w 4-ce, od 7 do 21 Stycznia, druk A. B. Winiarza.

Domnice, jezioro w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie wschowskim znajdujące się.

Domo d'Ossola, miasteczko we Włoszech, położone na północy Piemontu, w dolinie Oscella, zwanej inaczej doliną wyższej Adygi, u stóp południowo-wschodniej pochyłości Simplonu, na prawym brzegu rzeczki Tosa lub Toccia, wpadającej do jeziora Lago-Maggiore, na której zbudowany długi most. Liczy 2,000 mieszkańców i prowadzi nader czynny handel. Podróżny pysznego tu używa widoku, zstępując drogą wykutą w skałach i rozpadlinach Simplonu, mianowicie na Kalwaryję, górę tuż pod miastem leżącą, pokrytą mnóstwem kaplic, do których odbywają się pielgrzymki. Domo d'Ossola jest w ogóle uważaném za punkt wyjścia dla wszystkich turystów, pragnących nakarmić się wspaniałemi krajobrazami, jakiemi całą tę okolicę szczodrze natura uposażyła.

Domontów, stanowisko wojenne, obronne, przy ujściu rzeki Supój do Dniepru na Ukrainie.

Domra, muzyczny instrument, podobny do organów. Budny w *Biblii gdańskiej* r. 1572 używa tego wyrazu kilkakrotnie: „Porywają bęben i arfę, a weselą się na głos domry." „Chwalcie Jehowę na strunach i na domrze."

Domrémy-la-Pucelle, wioska we Francyi, w departamencie Vosges, na lewym brzegu rzeki Meuse, pod miastem Vaucouleurs, $1\frac{1}{2}$ mili od Neufchâteau, liczy 320 mieszkańców i słynie jako miejsce urodzenia Joanny d'Arc, zwanej Dziewicą Orleańską. W bliskości kościoła pokazują domek, który zamieszkiwała; nadedrzwiami jego ukazują się trzy tarcze herbowe, z których wyższa przedstawia herb Francyi, druga trzy lemiesze na znak stanu rolniczego rodziców dziewicy, a trzecia herb nadany rodzinie jej przez Karola VII. Są tu także napisy: *Vive labeur* i *Vive le roi Loys* (Ludwik XI, który dom ten z kamienia wystawić kazał). Na placu wsi wznosi się fontanna pomnikowa, z kolumną uwieńczoną popiersiem bohaterki, zbudowana w roku 1820 z rozkazu Ludwika XVIII. Jednocześnie naprawiono i jej domek, w którym założono szkołę departamentalną żeńską. W r. 1843 Ludwik Filip kazał także postawić we wsi bronzową statuę dziewicy, dłóta swej córki Maryi. Prócz tych znajduje się tu jeszcze inna dawna statua, która wiele przez czas ucierpiała.

Domy wiejskie można głównie na cztery działy podzielić, i tak: 1) domy służące za mieszkanie dla właścicieli wiosek, a o których podamy wiadomość pod wyrazem *Dwór*; 2) domy włościańskie; 3) domy służące na pomieszczenie rozmaitym zwierzętom; 4) domy służące za schowanie dla rozmaitych sprzętów i płodów rolniczych. Każdy z tych gatunków domów wiejskich, wymaga zachowania innych warunków przy swej budowie, aby potém był dogodny, trwały i odpowiadał w zupełności swemu przeznaczeniu. O trzecim i czwartym

dziale powiemy także w swojém miejscu, a to mówiąc o owczarni, oborze, spichrzu, stodole i t. p. Tu zaś zastanowiemy się tylko nad domami przeznaczonemi na mieszkanie dla włościan. Przedewszystkiém dom taki powinien być trwały, dobrze zabezpieczony od pożarów i od zimna, może on być wystawiony z drzewa, z muru, lub z tak zwanej pizy wapienno-piaskowej; stawianie zaś takich budowli z pizy gliniastej, czyli tak zwanej Lehmpacy, w zupełności jest pod żadnym względem nieodpowiedniém w naszym klimacie. Mieszkanie dla pojedyńczego włościanina, jeżeli ma być wygodne, powinno się składać z oddzielnej sionki, izby z piecem i kominem i z tak zwanego alkierza, służącego włościaninowi za skład wszelkich jego rzeczy. Przy takiém mieszkaniu musi być w pobliżu wystawiony chlewek, aby włościanin miał gdzie wpędzić swój dobytek, bo inaczej trzymać go będzie w własném mieszkaniu, co pospolicie prawie wszędzie ma miejsce po wsiach, a co jest rujnującém dla budowli, niezdrowém dla ludzi, a przeciwném zachowaniu porządku i czystości. Domy wiejskie są u nas stawiane dotąd bez symetryi, to też wyglądając na pozór jak pudełko, nie przyczyniają się wcale do ozdoby ani wiosek, ani kraju. Z tego samego jednak materyjału ułożywszy go inaczej tylko, można wystawić cóś pięknego, co przyozdobi i wieś i okolicę całą, a co zarazem da budowlę o wiele nieraz dogodniejszą dla włościan, od zwykłym kształtem wystawionej. Aby się upowszechnił dobry gust w stawianiu budynków zgrabnych, symetrycznych, a pomimo to trwałych i dogodnych dla mieszkańca, potrzeba aby wzory takich domów były więcej rozpowszechnione między gospodarzami. Wzorów tak zaprojektowanych budowli wydano w naszym kraju dotąd bardzo mało, a za najlepsze w tym względzie można niewątpliwie poczytać te, które wydał budowniczy Zabierzowski. Szczególna zaleta projektowanych przez niego domów dla włościan jest ta, że pomimo swej taniości w wystawieniu, są jednak bardzo dogodne i piękne. Na materyjał dla wystawienia domów mieszkalnych włościańskich, a nawet wszelkich wiejskich, głównie polecić można tak zwaną pizę wapienno-piaskową, która jako tania, mocna, niepodległa pożarom, jest najprzydatniejszą do tego celu. Sposób budowania domów z tej pizy wynaleziony najprzód w Szwecyi, jest dotąd nieznanym w królestwie, chociaż już od lat kilkunastu używany w Poznańskiém. Między innemi na stacyi pocztowej w Wierzycach pod Gnieznem, można widzieć obszerny dom pocztowy w ten sposób wystawiony, a obok niego stajnie, wozownie i stodoły z tegoż samego materyjału zbudowane. Obok innych dogodności z użycia do budowli tego materyjału, jest jeszcze i ta, że domy takie można bardzo prędko stawiać i zaraz je zamieszkiwać. *Z. G.*

Don (starożytny *Tanais)* rzeka, początek bierze z jeziora Iwanowskiego, w gubernii tulskiej, powiecie epifanowskim, przebiega powiat dankowski gubernii riazańskiej i powiat lebiediański, gubernii tambowskiej, następnie oddziela część gubernii orłowskiej od woroneżskiej, a przepłynąwszy przez tę ostatnią, oraz ziemię wojska dońskiego, dzieli się w gubernii ekaterynosławskiej na trzy odnogi i wpada do morza Azowskiego. Don płynie w ogólności od północy ku południowi, zaś od miasta Korotajska aż do przystani kachalińskiej, zwraca się na wschód, a ztąd aż do ujścia, na południo-zachód; długości ma **143** mil; w lecie w części górnej do Woroneża, ma głębokości nie więcej nad **2** stopy, dalej głębszym się coraz staje i już od Staroczerkaska aż do morza, rzeka ma głębokości od **5** do **6** stóp. Na wiosnę woda wznosi się nad zwykły w lecie poziom od **13** do **20** stóp. Żegluga poczyna się zwykle od przystani wilkowskiej, w powiecie woroneżskim i ciągnie się aż do Rostowa, na przestrzeni **100** mil.

Część rzeki, znajdująca się pomiędzy przystanią wilkowską a kaczalińską, więcej jest spławną aniżeli żeglowną, a chociaż bieg statków w górę odbywa się do Woroneża, ale po większej części bez żadnego ładunku i tylko zwykle w czasie jesieni, kiedy woda dostateczną ma głębokość. W tej części Donu spławia się na wiosnę zboże z przystani wilkowskiej i tratwy z drzewem budowlaném i opałowém. Od przystani kaczalińskiej aż do morza, żegluga jest nadzwyczaj ożywioną. Cena sprowadzanych towarów do 2,300,000 rs. dochodzi. Dla budowy barek i innych statków, z przystani Dubówki, znajdującej się nad Wołgą, przewożą lądem rozebrane barki do przystani kaczalińskiej; drzewo budowlane spławia się po części od źródła Donu i jego przytoków. Główne przystanie na Donie są: wilkowska, z której corocznie spławia się na wiosnę znaczna ilość rozmaitego zboża i mąki, głównie przeznaczonych dla wojska, konsystującego w Gruzyi; kaczalińska, w Ziemi Wojska Dońskiego (ob.); Podpolna, do której zwożą zboże spławiane od źródła Donu i sprowadzane z gubernii saratowskiej; aksajska, gdzie się znajduje skład drzewa budowlanego, spławianego do przystani kaczalińskiej; rostowska i nahiczewańska. Do Donu wpadają rzeki z prawej strony: Doniec północny, z lewej: Woroneż, Choper, Niedźwiedzica, Iłowla. *J. Sa...*

Don, tytuł używany w Hiszpanii, ob. *Dom.*

Don Carlos, ob. *Karlos.*

Don Juan, stał się podobnie jak doktór Faust (ob.) osobą mityczno-podaniową. Obie te postacie są wcieleniami dwóch kierunków, z jednej wychodzących zasady niewiary, bezbożności, więc ubóstwienia lub zezwierzęcenia siebie samego, subjektywizmu lub egoizmu; kierunki ich są różnemi. Jak Faust jest wyrażeniem germańskiego subjektywnego idealizmu, zaciekającej się spekulacyi ducha i protestującego przeciwko wierze racyjonalizmu, który gubi się i wikła we własnych wnioskach i nicość znajduje, tak Don Juan ukazuje praktyczny realizm romański, wyrafinowany sensualizm, ze ślepej, wyrodzonej i zasklepionej niejako w sobie wiary, przerzucający się nagle w zuchwałe szyderstwo i wyzywającą zniewagę rzeczy nadzmysłowych i świętych, więc dla niego nie istniejących; niwecząc samowolnie moralną podstawę i dźwignię człowieczeństwa, wpada w bezbożność i cynizm, goniący choćby przez podstęp i mord za zaspokojeniem zmysłowych roskoszy, jakoby za celem żywota i jego istotą; a nie mogąc się nigdy niemi nasycić, staje się wreszcie pastwą nicości i piekła. Postacie tak wybitne musiały oczywiście w poezyi i muzyce znaleść swych przedstawicieli. Co do Don Juana, podanie mówi, że w Sewilli, jedném z najroskoszniejszych miast świata, mieszkała można i świetna rodzina Tenoris, której członkiem był rzeczony Don Juan. Żył on wedle jednych za czasów Piotra Okrutnego, wedle innych za Karola V i przedsięwziąwszy uwieść córkę rządcy czyli komandora Sewilli, pochodzącego z rodziny Ulloa, usiłował takową wykraść. Gdy ojciec jej stanął temu na przeszkodzie, Don Juan zabił go w pojedynku; co większa wpadł później do sklepienia grobowego rodziny komandora, w klasztorze ś. Franciszka, gdzie stał kamienny zabitemu wystawiony posąg, by go drwiąc sobie bezwstydnie z rzeczy nadziemskich, zaprosić w gościnę na ucztę. Podanie mówi, że posąg stawił się na to wezwanie, a objawiwszy Don Juanowi wręcz, że miarka jego grzechów się przebrała, oddał na wieczne potępienie płomieniom piekielnym. Podanie to mięsza się z inném, w którém podobny tamtemu bezbożnik Juan de Marana djabłu się zapisał; upamiętawszy się jednak w końcu, nawrócił się i zmarł jako pobożny braciszek. Gabryjel Tellez (Tirso de Molina) pierwszy dramatycznie przedmiot ten obrobił, w sztuce:

El burlador de Sevilla y convidado de piedra. Na scenę włoską przeszedł on około r. 1620, a ztamtąd wraz z Theatre italien do Paryża, gdzie korzystał zeń de Villiers w swej sztuce: *Le festin de pierre ou le fils criminel* (1659); Molière w *Don Juan ou le festin de pierre* (1665); Dumesnil w *Le festin de pierre ou l'athée foudroyé* (1669). Dla sceny angielskiej obrobił go Shadwell w *Libertine* (1676). W końcu XVII wieku w samej Hiszpanii przerobił go Antonio de Zamora, przerobienie to służyło za zasadę sztuce Goldoniego: *Giovani Tenorio il dissoluto punito* i wielu librettom włoskim, a ztąd i muzyce Cimarosy, Righiniego i Mozarta. W Niemczech Grabbe obrobił przedmiot ten dramatycznie, wraz z podaniem o Fauście; prócz tego Braunthal, Wiese, Hauch, Lenau i Holtei; nadto A. Dumas napisał: *Don Juan de Marana ou la chûte d'un ange* (1836); a Hiszpan Zorilla: *Don Juan Tenorio* (Madryt 1844); obok tego epiczno-lirycznie: *El desafio del diablo* i *Un testigo de bronce* (1845). Byrona Don Juan, prócz imienia nic z nim nie ma wspólnego. Jako powieść, obrobił go po niemiecku Penig (1805), po francuzku Prosper Merimée w *Dodecaton* i Mallefille. Obacz także Scheible'go: *Kloster* (tom 3-ci, Sztutgard 1846).

Don Juan d'Austria, ob. *Juan d'Austria.*

Don Pedro, ob. *Pedro.*

Don-Kiszot, *Don Quixote* (ob. *Cervantes).* Don-kiszoteryją nazywają także wyrywanie się czyjeś z przechwałkami, z czynami niepodobnemi do uskutecznienia, więc śmiesznemi, jak niemniej ze źle lub opacznie posiadanemi, lub zacytowanemi wiadomościami czy zdaniami, więc kłamliwemi.

Donacyja, znaczy w prawie polskiém wszelkie przeniesienie własności, sprzedaż *venditio*, w zmienioném znaczeniu obejmuje także właściwą darowiznę z czystej szczodrobliwości, zkąd powstała praktyka, że u nas sprzedaże dóbr robiono w formie donacyi, nie ma wyjaśnienia; zdaje się, że ta praktyka powstała dla uniknienia skupu, retraktu ze strony krewnych. Praktykę tę poświadcza Zawadzki *in processu tit. de donatione*, ztąd się też to wykazuje potrzeba obok donacyi, kwitu *de pretio*; że donacyja znaczyła sprzedaż, przekonać się można z porównania *Statutu de bonis minoreunibus* (*Vol. legum* I, fol. 326), z konstytucyją złączenie trybunału w 1768 (*Vol. leg.* VII, fol. 707); wyrażenie statutu *bontio vendere et obligare*, dobra sprzedać i zastawić, oddaném jest w konstytucyi przez donacyją i obligacyją, co znaczy sprzedaż i zastaw antichretyczny. W *Voluminie* 6, fol. 18, kupno dóbr czyli kontrakt kupna, nazwano *donau seu inscriptio.* Darowizna w właściwém tego słowa znaczeniu jest akt, przez który się darujący rzeczywiście i nieodwołalnie wyzuwa z własności rzeczy darowanej na korzyść obdarowanego, który tę darowiznę wyraźnie ma przyjąć, nie było by bowiem dostateczném, gdyby oświadczył że się na to zgadza, lub że się temu nie przeciwi, taka darowizna nazywa się darowizną między żyjącemi; w Rzymie znana była darowizna na przypadek śmierci *mortis causa*; teraz kodex nasz takiej darowizny nie dopuszcza, kto chce u nas zrobić darowiznę na przypadek swej śmierci, musi ją zrobić w formalnym testamencie, a który mu zawsze odwołać wolno, chociażby w nim napisał, że mu go odwołać nie wolno. Kto chce robić darowiznę na piśmie, musi ją zrobić urzędownie, na podstawie pisma prywatnego, oddanego obdarowanemu obejmującego darowiznę; nie można by rzeczy darowanej dochodzić sądownie, gdyby jej darujący wydać nie chciał, lecz gdyby kto rzecz ruchomą chciał darować i takową oddał w ręce obdarowanego, nie mógłby zwrotu jej poszukiwać na tej zasadzie, że darowizna nie była w akcie urzędowym sporządzona. Samo

oddanie prywatnego rewersu dłużnikowi, stanowi także darowiznę ważną; lecz oddanie komu rewersu aby sobie na dłużniku poszukiwał, bez formalnego przekazu nie miałoby znaczenia. Między żyjącemi, darować można rzeczywiście posiadany i oznaczony majątek, darowizna z tej części nie byłaby ważną, gdyby kto darował ogólnie oznaczone ruchomości, jak np. meble swoje jakie posiada, nie miałoby znaczenia, bo aby taka darowizna była ważną, trzeba dołączyć szczegółowy spis z oszacowaniem. Darowizna między żyjącemi w zasadzie jest nieodwołalna, są przecież od zasady wyjątki, są szczególne przypadki, że darowiznę albo prawo odwołuje, albo ją darujący odwołać może. Prawo odwołuje, gdy darującemu w chwili darowizny bezdzietnemu, dziecko przybędzie. Darujący sam odwołać może, jednakże tylko na drodze sądowej z przyczyny niewdzięczności przez prawo określonej, ze strony obdarowanego spełnionej, lub dla niewykonania warunków darowizny. Mocen jest także darujący, zastrzedz dla siebie powrót majątku darowanego, na przypadek gdyby obdarowany pierwej zszedł z tego świata jak darujący. Dla sprzyjania związkom małżeńskim w celach społecznych, prawo na korzyść małżonków dozwala czynić ogólne darowizny, mające naturę darowizny na przypadek śmierci. *W. D.*

Donaleitis (Chrystyjan), znakomity poeta litewski, zmarły 1780 r.; napisał w języku rodzinnym poema: *Cztery pory roku*, które wraz z przekładem na język niemiecki wydał P. Rhesa, professor w Królewcu, pod tytułem: *Das Jahr in vier Gesängen, ein ländliches Epos aus den Lithuanischen des Donaleitis in gleichen Versmaas in Deutsche übertragen von D. Rhesa*, Königsberg 1818, in 8-vo.

Donat (święty), biskup Arezzo, męczennik w Toskanii, za panowania cesarza Julijana Apostaty, pospołu z Hilaryjuszem, pustelnikiem, którego pamiątka obchodzona jest 16 Lipca. Jest to wszystko prawie co posiadamy najmniej podejrzanego w jego aktach, które są albo podrobione, albo całkiem fałszywe, podług Baronijusza. Ś. Donat jest patronem katedry Arezzo, wraz z Najświętszą Panną; pamiątka jego przypada na dzień 7 Sierpnia.—**Donat** (święty), biskup Evroea, w starym Epirze, żył za czasów cesarza Teodozyjusza; uroczystość jego obchodzona jest 30 Kwietnia. — **Donat** (święty), *Donatus Vesontiensis, Vesuntinus.* Przy końcu VI wieku Waldelenus, książe Burgundyi zajurańskiej i żona jego Flawija, będąc bezdzietnymi, udali się do ś. Kolumbana, w klasztorze Luxeville i prosili, aby błagał Pana Boga o obdarzenie ich potomstwem. Kolumban oświadczył, iż stanie się ich życzeniom zadość, jeżeli ze swej strony ślubują poświęcić Bogu dziecię pierworodne, którego on Kolumban będzie ojcem chrzestnym. Małżonkowie zobowiązali się do tego z radością; a około roku 594 urodzone niemowlę zawieziono do Luxeville, któremu Kolumban dał na chrzcie imię Donat, Bogdan, *Deo datus* albo *ab infantia Deo Donatus.* Wychowywany w rzeczonym klasztorze Donat nie chciał już wracać na świat, i około r. 624 wybrany został jednomyślnie biskupem Besançon. Był on ojcem ubogich. Założył w swém dyjecezalném mieście klasztor ś. Pawła, pod regułą ś. Benedykta i ś. Kolumbana i starał się zaprowadzić żywot klasztorny pomiędzy swém duchowieństwem, sam trzymając się go ile można. Po śmierci męża, Flawija, matka Donata, założyła w tém mieście klasztor żeński, na cześć Najśw. Panny, nazwany Jussanum, i sama w nim z najmłodszą córką osiadła. Na żądanie zakonnic, Donat ułożył dla nich szczególną regułę, w 77 rozdziałach, trzymając się w niej prawie dosłownie reguł ś. Cezarego, ś. Benedykta i ś. Kolumbana. Odznacza się ona surowością, odpowiednią duchowi czasu. Podług niej, naprzykład, zakonnica, która nie powie *Amen*, odbierając błogosła-

wieństwo ksieni, lub kiedy odzywa się u stołu bez koniecznej potrzeby, albo zapomni przeżegnać się pożywając, albo stuka nożem o stół, odbierze sześć dyscyplin. Zakonnica, która wychodzi bez potrzeby, albo nie prosi o błogosławieństwo wychodząc i nie czyni znaku krzyża przed wyjściem, odbierze 12 dyscyplin. Jest 12 stopni pokory, które zakonnica przechodzić powinna, jako po drabinie wiodącej do nieba. Podług piątego, powinna odkrywać przed ksienią najtajemniejsze myśli swoje, najskrytsze uchybienia. Donat umarł około r. 656. Ułożył także: *Commonitorium ad fratres S. Pauli et Stephani.* Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 7 Sierpnia. *L. R.*

Donatello, właściwie *Donato di Betto Bardi*, jeden z wskrzesicieli rzeźbiarstwa we Włoszech, urodzony 1383 r. we Florencyi, należał do rodziny Donato, której kilku członków słynęło z nauki i w której od połowy XVI wieku kilku było dożów weneckich. Pierwszemi jego większemi pracami z marmuru byli: *ŚŚ. Piotr* i *Marek*, przed kościołem ś. Michała we Florencyi; najaulubieńszym zaś jemu samemu utworem był *Starzec* w szacie senatorskiej, przed dzwonnicą tegoż kościoła, znany pod imieniem *il Zuccone* (łysy). Dla kościoła ś. Jana wyciosał z drzewa pokutującą *Magdalenę*; wszakże w sztuce tej przewyższył go jego uczeń i przyjaciel Brunelleschi (ob.), z którym razem udał się do Rzymu. Powróciwszy następnie do miasta rodzinnego, zrobił na zlecenie swoich orędowników Kuźmy i Wawrzyńca Medyceuszów, pomnik marmurowy ich rodziców, wzbudzający podziw powszechny, już to dla umiejętnej kompozycyi, już dla wybornej charakterystyki figur. Ozdobą kościoła ś. Michała jest także Donatella posąg marmurowy ś. Jerzego. Wszyscy uczniowie tego mistrza, pomimo wielkiej jego surowości, czcili go jak ojca; z nich najbardziej odznaczyli się: Desiderio da Settignano, Benedetto di Majano, Nanni d'Antonio i brat Donatella, Szymon. Obok tego zajmował się on wiele restaurowaniem dawnych statuy, co mu się wybornie udawało. Na prace swoje wysokie nakładał ceny i nic go bardziej nie gniewało, jak kiedy nabywający chcieli się z nim targować, tak iż niektóre z najlepszych swoich utworów w takiém uniesieniu sam pogruchotał, między innemi ś. Janowi Chrzcicielowi, zamówionemu przez katedrę w Siena, któremu gdy cenę przezeń żądaną uważano za zbyt wysoką, w napadzie gniewu rękę utrącił. Donatello umarł 1466 r. we Florencyi.

Donatus (Aelius), słynny grammatyk i kommentator łaciński, żył i nauczał w połowie IV wieku po J. Chr. w Rzymie i napisał: *De literis, pedibus et tonis*; *De octo partibus orationis* i *De barbarismo, soloecismo, schematibus et tropis*, których to dzieł najlepszą i najdokładniejszą edycyję wydał Lindemann, w swojém *Corpus grammaticorum latinorum.* Pisma te, które razem wzięte stanowią dość dokładny system grammatyki łacińskiej, jedynym były przewodnikiem dla uczących się tego języka w wiekach średnich, zkąd poszło, że w ogóle grammatykę łacińską nazwano *Donatem.* Grammatyka Donata najpierwszą była książką, do której drukarze zastosowali drzeworyty; oczywiście takie exemplarze należą do największych rzadkości biblijograficznych. Oprócz dzieł wspomnionych, napisał Donatus kommentarz do komedyj Terencyjusza, który jednak w większej połowie zaginął.—Był jeszcze drugi podobnego imienia grammatyk, *Tyberyjusz Klaudyjusz Donatus*, którego posiadamy życiorys Wirgilego i kilka ułamków z kommentarza do tego poety.

Donatyści, tak są nazwani zwolennicy Donata, przezwanego „Wielkim," *Donatus Magnus*, biskupa numidyjskiego. Podczas wyboru Cecylijana na biskupa Kartaginy r. 311, którego konsekrował jakoby *Traditor* (tak nazywano

duchownych, którzy w czasie prześladowania, księgi święte władzom pogańskim wydawali), Donat uznał tę konsekracyję za nieważną, sam innego imieniem Majoryn na biskupa poświęcił. Konstantyn cesarz polecił trzem biskupom Gallii, roztrząsnąć spory zaszłe między biskupami afrykańskiemi. Pod przewodnictwem Melchijadesa papieża na soborze do Rzymu zwołanym r. 313, ich badanie roztrząsane było. Cecylijan i Donat przed Melchijadem stanęli, mając każdy po 10 przychylnych sobie afrykańskich biskupów; pierwszy prawym pasterzem Kartaginy przez 15-stu sobornych biskupów ogłoszony został, Donat i protegowany przez niego Majoryn wyklęci. Po śmierci nagłej Majoryna, Donat kapłan nieprawnie obrany biskupem kartagińskim r. 316, umarł na wygnaniu r. 355. Sobór arelateński potwierdził r. 314, a wyrok cesarski r. 316 ogłosił uchwałę rzymskiego soboru. Trzechset biskupów afrykańskich Donatystów, do odszczepieństwa przydali jeszcze kacerstwa i podobnie jak Nowacyjanie (ob.), głosili, że prawdziwy Kościół w ich tylko społeczności istnieje; że tylko sprawiedliwi z wyłączeniem grzeszników, są członkami Kościoła; że Sakramenta nie od nich udzielone nie są ważne. Twierdzili, że prawdziwy Kościół zależy na czystości i świętości pojedyńczych jego członków, nie zaś na samej prawowierności i nauce apostolsko-katolickiej. Donatyści różnych stanów, przemocą chrzcili na nowo raz już ochrzczonych, opornym zalewali oczy wapnem i octem. Biskupi tych kacerzy prześwięcali kapłanów i dyjakonów, nakazywali pannom klasztornym ponawiać śluby czystości, wyganiali biskupów katolickich, deptali ołtarze, ubiory i naczynia od nich poświęcone, wzbraniali katolickim kapłanom czynić posługi duchowne dla wyznawców prawowiernych. Donatyści zaprzeczali władzy świeckiej prawa mieszania się w sprawy kościelne; zbrojno nawet występowali przeciw wojskom cesarskim około r. 348; przez lat 13 plądrowali Maurytaniję i Numidyję. Później rozszczepiać się zaczęli na liczne oddziały, a w r. 411 bardziej się jeszcze rozdrobnili. Honoryjusz cesarz nakazał, aby się odprawiła w Kartaginie stanowcza rozprawa; 159 ich biskupów, z 280 biskupami katolickiemi na niej się znajdowało. Gorliwi pasterze: ś. Augustyn Hipponeński i Optat z Milewy numidyjski, jej przewodniczyli i zapowiedzieli, iż wszyscy biskupi katoliccy chętnie ustąpią swoich stolic Donatystom, byleby się ci połączyli z Kościołem katolickim. Wielu ich to oświadczenie skłoniło do zaniechania herezyi, która atoli pomimo surowych środków ze strony cesarzów, trwała aż do początków VII wieku. Ś. Augustyn najgruntowniej wskazał Donatystom: 1) że nie mają władzy oddzielać owce, krwią ich Pasterza Jezusa Chrystusa okupione; 2) że i grzesznicy są członkami Kościoła, których Chrystus porównywa do roli mającej kąkol i pszenicę, a ich rozłączenie przy końcu świata nastąpi; 3) że ważność Sakramentów nie od świętości osób je sprawujących zależy; 4) że powszechność Kościoła stanowią: jedność wiary, uczestnictwo Sakramentów i prawym pasterzom posłuszeństwo, pod sterem następcy Piotra świętego. Optat z Milewy napisał także sławne dzieło: *De Schismate Donatistarum libri VII, contra Parmenionem.* *L. R.*

Donatywa w numizmatyce polskiej oznacza sztukę, najczęściej złotą, czasem srebrną, na podarunki przeznaczoną. Zwyczaj wybijania donatyw wprowadzony został u nas przez miasta pruskie, mające prawo wybijania pieniędzy na własny rachunek, mianowicie przez najzamożniejsze z nich, Gdańsk. Przedstawiają na stronie głównej popiersie królewskie, na odwrociu herb lub widok miasta, oraz zwykle napis: *Ex auro solido civitas gedanensis* (lub *torunensis* etc.) *fieri fecit.* Najdawniejsza z donatyw za Zygmunta Augusta wybita ma napis: *Monumentum regiae civitatis gedanensis.* Ostatnia z czasów Ja-

na III ma również napis: *Regia civitas* etc. Wyraz *królewskie miasto* ma tu swoje odrębne, prawne znaczenie, miasta pruskie bowiem opierając się na dyplomie Kaźmierza Jagiellończyka, przy objęciu Pruss w posiadanie wydanym, uważały się zawsze za lenność królewską, i do króla tylko, nie zaś do sejmu ze swemi prośbami i skargami udawali się; królewskich też rozkazów nie zaś konstytucyi sejmowych słuchać chcieli. Tu leży powód wybicia owego mnóstwa donatyw, któremi przy każdym pobycie królewskim w mieście, przy każdém ważniejszém poselstwie do króla, napełniali wielkie srebrne pozłociste misy; stanowiły one wtenczas niewątpliwie jeden z najbardziej przekonywających argumentów. Donatywy nie ważyły nigdy mniej jak $1\frac{1}{2}$ dukata, rzadko więcej niż 10, na wielu z nich wybito liczbę wartości, dla łatwiejszego w handlu. Mimo to nie ma o nich wzmianki w dziełach Bandkiego i Zagórskiego o pieniądzach; Raczyński zaś ledwie o nich wspomina w gabinecie medalów polskich; za to bardzo dokładnie są opisane w pismach Vossberga: *Münzen und Siegel der Preussischen Städte; Danzig Elbing und Thorn*, które naprzód drukowane były w piśmie czasowém: *Zeitschrifft für Münz und Siegelkunde*, Koenego; a następnie wyszły osobno, lecz tylko w 50 exemplarzach. *K. B.*

Donatywa, Donativum, był to podatek od kupców, niby dar, ale złożyć się powinny (*Volumina legum* III, f. 400, 581, 609). *W. D.*

Donatywa, obrócenie dóbr narodowych w dziedzictwo na zasługi jakiej osoby, albo i bez zasług. „Kto dziedzic przez donatywę, ten darmo wziął.” (Ks. Jezierski, *Wyrazy*).

Donau (von), herb znakomitej niemieckiej rodziny tegoż nazwiska, zwanej inaczej von Dohna, pomieszczony między herbami pruskiemi i dla tego Niesiecki wspomina go w swej *Koronie*, a za nim Kuropatnicki. Przedstawia w polu błękitném dwa rogi jelenie białe, do góry końcami, u dołu zaś na krzyż złożone; w szczycie hełmu między takiemiż dwoma rogami panna ukoronowana, w sukni, której prawa połowa biała, lewa zaś niebieska. *J. Bl.*

Donau-eschingen, miasto w wielkiém księstwie badeńskiém w prowincyi (landgrawstwie) Baar, własność książąt Fürstenberg, nad zbiegiem dwóch strumieni Brege i Brigach, które w połączeniu z sobą przybierają nazwę Dunaju (*Donau*). Poniżej łączy się z niemi i trzeci zwany *Riesel*, biorący źródło w parku książęcym, gdzie przechodzi kanałem podziemnym na 33 metrów szerokim, uważanym niegdyś za prawdziwe źródło Dunaju. Miasto posiada zamek książęcy z biblijoteką liczącą 30,000 tomów, galeryją obrazów i rycin, z ciekawemi archiwami i pięknemi ogrodami. Ma nadto piękny kościół, teatr, kollegijum i 3,500 mieszkańców. W okolicy leży stare zamczysko rodziny Fürstenberg, która w r. 1488 majętność tę nabyła.

Donau-moos, tak się nazywa równina bagnista i niezdrowa na prawym brzegu Dunaju, pomiędzy Neuburg a Ingolstadt, w Bawaryi. Przestrzeń jej wynosi 4 mile □. Ku jej osuszeniu rzniętych jest mnóstwo kanałów, przez które z półtorasta mostów prowadzi. Kolonije liczą 2,500 ubogich mieszkańców. *L. P.*

Donau-stauf, miasteczko w Bawaryi, w cyrkule Wyższego Palatynatu i Ratyzbony, o $1\frac{1}{2}$ mili od Ratyzbony, na lewym brzegu Dunaju, liczy 800 mieszkańców i jest własnością książąt Turn i Taxis, którzy tu nad samą rzeką posiadają zamek. Zwaliska starego zamku Stauf, zburzonego w wojnie trzydziestoletniej, wieńczą grzbiet góry granitowej, u stóp której leży miasteczko. ...łości sąsiedniej zbudowano w r. 1842 kaplicę w stylu byzantyńskim,

cel licznych pielgrzymek; na innem zaś miejscu na 100 metrów nad poziom Dunaju wyniesionem, wystawił król Bawarski Ludwik I wspaniały budynek *Walhalla* zwany. Hrabstwo Donau-stauf, wraz z Ratyzboną, przysądzonem zostało w r. 1803 księciu prymasowi Dalbergowi; w skutek pokoju zawartego r. 1800 w Wiedniu przeszło pod zwierzchnictwo Bawaryi, która je odstąpiła w r. 1812 domowi Turn i Taxis.

Donau-wörth, miasto w Bawaryi, w cyrkule szwabsko-neuburgskim, na lewym brzegu Dunaju, do którego wpada tu rzeka Wermitz, liczy 3,000 mieszkańców. Dawne opactwo benedyktyńskie św. Krzyża, świeżo przerobionem zostało na zamek przez księcia Wallenstein. W XIII wieku było rezydencyją książąt wyższej Bawaryi; tu to książe Ludwik Surowy ściąć kazał żonę swą Maryję Brabancką, w skutek czego nękany wyrzutami sumienia przeniósł stolicę do Mnichowa. Na miejscu dokonanej zbrodni mieszkańcy wznieśli w r. 1824 krzyż złocony. Donau-wörth podniesione do godności miasta cesarstwa w r. 1308, wiele w następnych ucierpiało wojnach. W r. 1704 (2 Lipca) Francuzi wraz z Bawarczzkami doznali pod murami jego klęski od wojsk cesarskich, pod rozkazami księcia Ludwika badeńskiego i Marlborougha zostających; w r. zaś 1805 (6 Października) Francuzi pod dowództwem Soult'a pobili i przerzucili na drugą stronę Dunaju Austryjaków, pod komendą Mack'a.

Dondi (Jakób), zwykle nazywany *De Dondis*, urodzony w Padwie 1298, a zmarły 1360 r. wsławił się wynalezieniem zegaru, który prócz godzin pokazywał bieg roczny słońca, według dwunastu znaków zodyjaku, obroty planet, odmiany księżyca, miesiące, a nawet święta, w ciągu roku przypadające. Zegar ten został zbudowany przez Antoniego z Padwy i w r. 1344 umieszczony na wieży pałacu Ubertina z Karrary. Dondi filozof, lekarz i matematyk napisał kilka dzieł, z których wymieniają: *O przypływie i odpływie morza* (po łacinie); książkę noszącą napis: *Promptuarium Medicinae*, Wenecyja 1481, tudzież *Aggregator*. Szczegóły życia jego nie są znane. — **De Dondis** (Jan), syn poprzedzającego, zmarły 1380, brany często za jednego z Jakóbem, w swojem *Planetarium* podał opis niektórych części zegaru padewskiego, sam zaś zbudował zegar bardzo ciekawy dla biblijoteki Jana Visconti w Pawii, za który otrzymał przydomek *Horlogius*, służący i jego potomkom. W rzeczy samej w literaturze włoskiej napotykają się imiona uczonych *Horlogii* albo *Horlogio*, którzy ogłaszali rozmaite dzieła, a z nich przytoczymy *Historyję wojen włoskich od Karola VIII do r. 1559.*

Donduk-Ombo, chan Kałmyków wołgskich, syn Agundżab-Tajszy, wnuk Ajuki-chana, był od r. 1735 aż do zgonu swego (w r. 1741) namiestnikiem chaństwa kałmyckiego. Przed nim, chanem był Donduk-Cyreń (wzięty w niewolę przez Rossyjan), po nim zaś, Donduk-Daszy. W r. 1732 Donduk-Ombo, niezadowolonym będąc z ówczesnego namiestnika Donduk-Cyrenia, wydalił się z ulusami swemi, a także z ulusami krewnych swoich nad rzekę Kubań; ale wysłany przez cesarzowę Annę Iwanównę w r. 1734, starszyzna doński Danilo Efremów, skłonić potrafił Ombo do powrotu i służenia Rossyi. Mianowany namiestnikiem, wystawił 10,000 wojska posiłkowego przeciw Turkom, a oprócz tego, sam uczyniwszy napad na Kubańców, przeszkodził im do połączenia się z Turkami. Po zgonie Donduk-Ombo, starsi jego synowie, Goldan i Donżyn, oraz bliżsi krewni zginęli w czasie zamieszek i sporów o dziedzictwo; inne zaś dzieci z Kabardynki Dżan zrodzone, przyjęły wiarę chrześcijańską i nazwisko książąt Dondukowych. *J. Sa..*

Donegal, hrabstwo prowincyi Ulster w Irlandyi, przytyka północno-zacho-

dnim brzegiem do morza, które oprócz zatoki Donegalskiej, wrzyna się tu w ląd mnóstwem pomniejszych zatok i przystani, zwanych *lough's*, jak: Swilly, Foyle, Derg, Eacks, Triety, Erne i t. d., do których wpadają rzeczki Foyle, Erne z wodospadem Fen, — Glen, Esk i Salt, płynące w pośród skał i rozpadlin; przylądek Malinhead stanowi kończynę hrabstwa. Jest ono górzystém, poprzerzynaném pasmami dzikich i skalistych wzgórz Donegalu, wśród których tu i owdzie urodzajne wyglądają doliny (jak: Erne, Dery i t. d.) lub bagniska; nie brak i stepów i mnóstwa drobnych jeziorek. Liczy 250,000 mieszkańców trudniących się chowem bydła, rolą, rybołóstwem, płóciennictwem, wyrobem bawełnianych pończoch i wódek (*whisky*). Główne miasto Donegal przy ujściu Esku do zatoki Donegalskiej, ma 4,000 mieszkańców, port, kościół anglikański, zwaliska zamku hrabiów Arran i w okolicy klasztoru franciszkańskiego z r. 1474. Ballyshannon, drugie miasto portowe przy ujściu rzeki Erne do zatoki tegoż nazwiska, ma 3,800 mieszkańców, piękny most i malowniczą okolicę. Wielki połów łososia.

Dongola, jedna z prowincyi Nubii (w Afryce) podległych władzy wicekróla Egiptu. Przerzyna ją na 80 mil rzeka Nil w całej rozciągłości od południa ku północy, przybierając w końcu kierunek ze wschodu na zachód; kraj więc jest właściwie częścią doliny, a raczej kotliny Nilu znacznie tutaj rozszerzonej. W części kraju dla jałowości gruntu uprawie nieprzystępnej, gnieżdżą się hijeny, lwy i gazelle; wody rzeki zamieszkują krokodyle i hipopotamy. Ze zwierząt domowych najwięcej spotyka się tu koni i baranów. Mieszkańcy składający się z Barabrasów, Mameluków i małej części Turków, oddają się hodowaniu bydła i uprawie ziemi, sprzątając z pola dwa razy do roku. Są wyznawcami proroka i mimo urodzajności ziemi w odrażającej żyją nędzy, będąc uciśnionemi raz przez rząd egipski, powtóre przez własnych rządców *myliks* czyli *kaszefi* zwanych. W wiekach średnich Dongola była siedliskiem cywilizacyj i potęgi nubijskiej; z czasem jednak utraciła i na wielkości i na urodzajności i na ludności. W XVIII wieku mieszkańców tego kraju podbili lub wyplenili Arabowie Szejgjasowie, dziś w południowej jego stronie mieszkający; ci słyną jako wyborni jezdcy. Wśród nich to założyli państwo wypędzeni w r. 1812 z Egiptu Mamelucy; ale i tu dosiągł ich w r. 1820 oręż Ibrahima-paszy i zagnał w pustynie zachodu, gdzie bez wieści przepadli. Stolicą prowincyi jest miasto Dongola nowa czyli Maraka, na lewym brzegu Nilu, rezydencyja paszy, z zamkiem obronnym zbudowanym wedle planu Ehrenberga, podróżującego po Nubii w r. 1820. Miasto to założyli Mamelucy, po opuszczeniu dawniejszego miasta zwanego *Dongola-Adżus* czyli stara Dongola, o 30 mil odległego, na prawym brzegu Nilu, niegdyś nader handlownego i stołecznego Nubii, dziś w nędznym stanie będącego. Blisko nowej Dongoli leży wyspa Argo, na której znaleziono wiele zwalisk etyopskich i posągów staroegipskich.

Dönhoff, rodzina niemiecka pochodząca z Westfalii, której członkowie brali ku końcowi XIII wieku udział w wyprawach kawalerów mieczowych na Inflanty i Kurlandyję, zkąd rozpostarła się po Prusach i Polsce (ob. *Denhoff*). W r. 1630 jedna z jej odrośli wyniesioną została do godności hrabiów cesarstwa niemieckiego przez Ferdynanda II, a druga w 7 lat później do godności książęcej; ta ostatnia jednak wygasła z początkiem XVIII wieku. Z pierwszej pochodzą hrabiowie *Dönhoff-Friedrichstein* osiedli w Prussach wschodnich. Reprezentant dzisiejszy tej rodziny *August Herman*, hrabia Dönhoff, minister stanu pruski, urodzony r. 1797 w Potsdamie. Poświęciwszy się zawodowi

dyplomatycznemu, sprawował obowiązki sekretarza przy poselstwach u różnych dworów; w r. 1848 był właśnie ministrem pełnomocnym przy sejmie związkowym Rzeszy, gdy grom rewolucyjny zatrząsnął Niemcami. Odwołany ztamtąd przez rząd w Maju, cofnął się do swych dóbr; we Wrześniu jednak przyjął tymczasowo tekę spraw zagranicznych w gabinecie Pfuela. W Listopadzie, po upadku tego gabinetu, powtórnie się do dóbr swych cofnął, nie chcąc odtąd brać udziału w sprawach publicznych. Wybrany w r. 1849 i 1850 na członka izby pierwszej, wotował z prawą umiarkowaną, pod kierunkiem Jordana zostającą.

Dönhoffów herb, przedstawia głowę dzika w prawą stronę tarczy zwróconą, w polu srebrném. W szczycie hełmu, z korony szlacheckiej dzik w prawo do połowy wychylony, dwoma włóczniami na krzyż do góry przebity.

Donica, stanowi naczynie gliniane w gospodarstwie bardzo używane, zwłaszcza też do potrzeb kuchennych i do mleka, które nalane na nią pozostawia się do oddzielenia śmietany. Donica dawniej nazywała się dojnicą, z powodu, że udojone mleko wlewano na nią. Ponieważ zaś naczynie to jako wyrobione z gliny niepolewanej (gdyż inaczej kwas z mleka wywiązujący się rozpuszczałby w sobie ołów z polewy, przez co by mogło nastąpić zatrucie), nasiąka zbytecznie kwasem mleka, który się dokładnie oddalić przez wymycie nie daje, a przytém jest zbyt łatwe do stłuczenia, przeto starano się wyrabiać do podobnego celu donice z innych materyjałów, któreby tych niedogodności nie przedstawiały. Próbowano więc donic z drzewa, ze szkła, z blachy żelaznej pobielanej, z blachy cynkowej, lecz wszystkie się okazały równie niedogodnemi w użyciu. Najlepsze donice wprawdzie okazały się wyrobione ze szkła, gdyż czystość w nich jako w nienasiękających wilgocią w zupełności może być zachowaną, ale są równie podległe stłuczeniu jak gliniane, a przytém są one dosyć kosztowne. Drewniane są trwalsze, ale bardziej od glinianych nasycają się kwasem. Żelazne lubo pobielone rdzewieją prędko, a cynkowe zatruwają mleko, gdyż kwas z niego rozpuszcza w sobie ten metal. Z tego więc powodu jak na dziś przynajmniej potrzeba zostać w mleczarstwie przy użyciu donic glinianych, które z powodu swej niskiej ceny są przystępne do nabycia dla wszystkich. *Z. G.*

Donica. Po starostwach i królewszczyznach oprócz rozlicznych danin, dostawiono także do dworów w naturze *donicę miodu* (*urna mellis*).

Doniczki. W ogrodnictwie wielkie jest użycie doniczek, w których posadzone rośliny mogą bardzo dobrze rosnąć, przy staranném pielęgnowaniu. Najlepsze doniczki kwiatowe są ze zwyczajnej dobrze wypalonej gliny, niepolewane, gdyż polewa zatyka pory w glinie, przez co tamuje dostęp powietrza i ulatnianie się wilgoci. Do wielkich zagranicznych szczepów, mocno w korzenie rosnących, najstosowniejsze są tak zwane kubły drewniane, okute żelaznemi obręczami, które powinny mieć we dnie poprzewiercane otwory, dla ścieku zbytecznej wody. Gliniane wielkie naczynia do roślin takich, jak aloes, pomarańcza i t. p. są niestosowne, gdyż od ciężaru ziemi, rozpierania korzeni łatwoby pękać mogły. Porcelanowe doniczki oprócz kosztowności są dla tego niedogodne, że na słońcu zbyt rozpalają się, przez co korzenie szkodliwie wysuszają. Kamienne wielkie wazony, służące dla ozdoby ogrodu, a w które się sadzą także rośliny, z powodu zatrzymywania zbytecznej wilgoci i z tego że są zawsze zimne, są dla kwiatów niedogodnemi. Najlepszemi doniczkami po zwyczajnych glinianych, są z tak zwanej berlińskiej gliny, niepolewanej, a którym najpiękniejsze formy i ozdobne wyciski fabrykanci nadają. Doniczki

niepowinny być zbyt ciasne, i mieć otwór we dnie do ścieku wody. Zwyczajne gliniane doniczki z zasadzonemi w nie roślinami, skoro będą postawione w oknie na południe wychodzącém, mogą jak najlepiej zastąpić inspekt lub oranżeryją, jeżeli tylko rośliny regularnie będą podlewane, a liście ich starannie gąbką z kurzu obmywane, który szkodliwie działa na wegetacyją. *Z. G.*

Doniec (północny), rzeka, bierze początek w powiecie koroczskim, gubernii kurskiej; wchodząc następnie do gubernii charkowskiej, rozgranicza ją na milowej przeszło przestrzeni, a także Ziemię wojska dońskiego od gubernii ekaterynosławskiej i łączy się w ziemi kozaków dońskich z Donem dwiema odnogami Dońcem Północnym i Dońcem Suchym. Rzeka ta przebiega 146 mil, z początku w kierunku południowo-zachodnim, następnie zaś w południowo-wschodnim. W czasie przyboru woda na Dońcu wynosi od 10 do 18 stóp wyżej nad zwykły poziom wody w porze letniej, kiedy głębokości ma nie więcej nad 1 stopę. Spław wiosenny zaczyna się w powiecie bachmutskim i trwa do Czerwca tylko; żegluga w górę rzeki, w części dolnej ma miejsce i jest bardzo małoznaczącą. Do Dońca wpada z lewej strony rzeka Oskoł. Dla żeglugi po rzece Dońcu robiono wiele z rozmaitém powodzeniem doświadczeń, które sięgają jeszcze czasów Piotra I. Znaczne pokłady węgla kamiennego, czynią żeglugę na Dońcu ważną nadzwyczaj i korzystną; z tych więc powodów zdjętym był w roku 1801 plan rzeki, ułożone zostały projekta do udoskonalenia żeglugi i oczyszczenia dna rzeki z pni i korzeni. Przerwane chwilowo roboty, znowu się rozpoczęły w roku 1814 i trwały aż do r. 1836, w którym żegluga na Dońcu otwartą została. Obecnie płynie Dońcem znaczna liczba statków i tratew, naładowanych węglem kamiennym, który w niczém tak co do ceny, jak też dobroci, nie ustępuje angielskiemu. *J. Sa...*

Donina (z) Burgrafowie. Podług genealogii tego rodu, protoplasta Doninów przybył za czasów Karola Wielkiego z krain francuzkich do Miśnii, gdzie został burgrafem zamku Donin. Pewna jednak wiadomość o tym rodzie datuje się od r. 1160, w którym wspomniany jest w przywileju nadawczym króla czeskiego Władysława jako świadek *Henricus praefectus urbis Donin*. Roku 1212 cesarz Fryderyk II darował królowi czeskiemu Przemyślowi Ottokarowi I zamek Donin, którego burgrafami byli r. 1226: *Otto castellanus de Donin*, r. 1241: *Henricus filius Ottonis praefecti Donin*. Gdy następnie ród tych burgrafów rozmnożył się, a pierwotne ich gniazdo, zamek Donin, zburzony został przez margrabiego Wilhelma 1403 r., członkowie tej rodziny rozsiedlili się w Łużycach, na Szląsku, w Czechii i w innych krajach. Ci, którzy osiedlili się w Czechach pozostali przy dawnym tytule burgrafów (po czesku *purkhrabie*), który zamienił się dla nich niejako w nazwisko. Herbem tego rodu były dwa rogi jelenie, połączone krzyżem, którego do dziś dnia używają hrabiowie *von Dohna*, w Prusach mieszkający, którzy są tego samego pochodzenia. Ród Doninów czeskich już wygasł. *Ad. N.*

Donizetti (Kajetan), kompozytor, urodził się r. 1797 w Bergamo, był zrazu uczniem Szymona Mayra (ob.), a później w Bolonii uczniem Pilotti'ego i Mattei'ego, którzy poprzednio Rossini'ego kształcili. Wróciwszy do rodzinnego miasta w r. 1814, zaczął pisać kompozycyje kościelne i został archiwistą i śpiewakiem na chórze bazyliki San-Maggiore. Nie znalazł jednak ani zachęty, ani uznania dla swych prac na tém polu. Wzięty do wojska służył w niém lat kilka, dopóki wyraźne powołanie do sceny i powodzenie na tém polu, nie skłoniło dowódzców jego do uwolnienia go na zawsze ze służby. Odtąd z coraz większém powodzeniem przedstawił na wszystkich scenach włoskich, a później

zagranicznych do 60 (a nawet wedle niektórych do 80) oper, które imię jego szeroko po Europie rozniosły. Mianowany r. 1834 professorem kontrapunktu w konserwatoryjum w Neapolu, a r. 1838 dyrektorem tegoż, został w r. 1842 komzozytorem nadwornym i kapelmistrzem cesarza austryjackiego. Wówczas to, w przeciągu trzech lat (1842—4) napisał 8 oper dla scen w Medyjolanie, Wiedniu, Paryżu i Neapolu, gdy nagle dotknięty został chorobą rozrzedzenia mózgu. Po długich cierpieniach i leczeniu się w Jvry pod Paryżem, szukając ratunku w mieście rodzinném, zmarł tamże 8 Kwietnia 1848 i zostawił kilka nieprzedstawionych jeszcze oper, między innemi: *Elisabetta*, którą dano w Paryżu w r. 1853. Z szeregu oper Donizettego wymienić nam wypada: *Enrico conte di Borgogna* (1818) i *Il Falegname di Livonia* (1819) dla Wenecyi; *Le Nozze in Villa* (1820) dla Mantui; *Zoraide di Granata* (1822) dla Rzymu; *La Zingara* i *La Lettera anonima* (1822) dla Neapolu, *Chiara e Serafina* (1822) dla Medyjolanu. W ten to sposób zaprawiał się powoli do stylu poważnego, tworząc coraz to znakomitsze dzieła, jak: *Anna Bolena* (1831 dla Medyjolanu), *Il castello di Kenilworth* i *L'esule di Roma* (1830 dla Neapolu). Niemniej też odznaczył się i w rodzaju komicznym, jak o tém świadczą opery: *L'elisire d'amore* (1832), *Il nuovo Pourceaugnac*, i *Pazzi per progetto*, *Dom Pasquale*, pełne iskrzącego dowcipu, wdzięku i świetnej melodyi. Po nich szły w szybkiém następstwie: *Alfredo*, *L'ajo nell'imbarazzo*, *Olivo e Pasquale* (1825), *La regina di Golconda*, *Otto mesi in due ore*, *Gianni di Calais*, *Fausta*, *Il furioso nell'isola di santo-Domingo*, *Parisina*, *Ugo conte di Parigi*, *Alaor in Granata*, *Il diluvio universale*, *Belisario*, *Marino Faliero* (1835), *Lucrezia di Borgia* (1836), *Gemma di Vergy*, *Lucia di Lammermoor* (1835), *Linda di Chamounix* (1842), *Maria di Rohan* (1843, dla Wiednia), *Caterina Cornaro* (1844, dla Neapolu), a dla sceny francuzkiej: *Les martyrs* (Polieukt), *La favorite* (1840), *Dom Sébastien* (jedna z najlepszych, 1843); komiczna: *La fille du Régiment* (1840), nadto kościelne: *Miserere*. W niektórych z tych oper, jak: *Anna*, *Lucyja* i *Esule di Roma*, są ustępy wielkiej wartości. Gdy jednak kompozytor, ciągle nagabany i zarzucany obstalunkami przez impressariów (przedsiębierców teatralnych) i nakładców, na których niemal łasce żył, pisał pośpiesznie, a łatwość miał niesłychaną, więc musiał jej nadużywać pisząc rzeczy trywijalne, oklepane, lub bez znaczenia, częstych dopuszczając się imitacyi i powtarzania *à la rossinienne*, przy zaniedbaniu nieraz zupełném w wypracowaniu szczegółów. Tuż obok tego wszystkiego kreślił najszczęśliwsze pomysły, rzucając w nie prawdziwe iskry dowcipu i błyski wynalazku. Ile razy tego zapragnie, Donizetti myśl swoją umie zrobić znaczącą i obfitą lubo nie potężną, harmoniję poprawną i piękną lubo nie nową, instrumentacyję staranną i zajmującą lubo wyszukaną, ale chęć ta dla wymienionych okoliczności nie była i nie mogła być u niego częstą. Widziano, jak w ciągu dwóch dni wyinstrumentował całą operę; partycyje jego aż nadto wiele noszą takiego pośpiechu śladów. Prócz tego napisał on jeszcze mnóstwo oddzielnych śpiewów, pieśni, duettów i t. p.— **Donizetti** (Józef), brat poprzedzającego, powołany został r. 1830 na dyrektora opery włoskiej w Konstantynopolu, i zyskał tam świetną posadę professora i generalnego kapelmistrza przy porcie ottomańskiej. Prócz marsza jednego dla sułtana napisanego, kompozycyje jego nie są znane. *O. K.*

Donnadieu (Gabryjel), generał, urodził się r. 1777 w Nimes, z rodziny protestanckiej. Wstąpiwszy do wojska rewolucyjnego, dzielnie się jako kapitan dragonów odznaczył w kampanii r. 1793 przeciwko Prussakom. Odkomende-

rowany do korpusu generała Moreau, wdał się w spisek przeciwko pierwszemu konsulowi w r. 1801, za co osadzony został w zamku Lourdes w Pyrenejach, gdzie do r. 1806 przesiedział. Otrzymawszy amnestyję, odbył kampanije niemieckie i portugalską, i dosłużył się stopnia pułkownika (1809). Posądzony jednak z kapitanem Argentonem o wspólnictwo w porozumieniu się z Anglikami nad Douro, zawieszonym został w czynnościach. Prześladowanie to zjednało mu w czasie restauracyi łaski Ludwika XVIII, który mianował go generałem brygady, a gdy Donnadieu po bezskutecznem usiłowaniu utrzymania wierności żołnierzy dla króla w czasie Studniowych Napoleona rządów, udał się za królem do Gandawy, generał-porucznikiem. Smutna była jego rola, gdy w r. 1816 uśmierzywszy rozruchy w Grenoble, musiał na rozkaz Decazes'a rozstrzelać kilkadziesiąt osób (ob. *Didier*). Winę tego barbarzyńskiego czynu składał on zawsze na Decazes'a, którego nawet oskarżał o umyślne wywołanie rozruchów w Grenobli dla własnego interessu, gdy został w izbie deputowanym z Tarascon. W kampanii hiszpańskiej krótki miał udział w roku 1823 będąc i tu przez marszałka Moncey'a odsuniętym od działania. Zmarł w Courbevoie pod Paryżem w r. 1849.

Donner (Jerzy Rafael), znakomity rzeźbiarz urodził się w Esslingen, w Austryi 1695 r. Pierwiastkowo uczył się złotnictwa, później oddał się rzeźbiarstwu, której to sztuki uczył się zrazu w pracowni rzeźbiarza Giuliani, następnie w szkole malarstwa i rzeźby w Wiedniu. Pomimo niezaprzeczonego talentu, całe życie walczyć musiał z najdotkliwszą nędzą, która go wreszcie pokonała. Umarł w Wiedniu 1741 r. Dziś prace jego cenione są nadzwyczaj wysoko i zdobią kościoły i pałace magnatów austryjackich. Do najwyborniejszych dzieł jego należą: posągi przy wodotrysku na Nowym rynku (w Wiedniu) i statua cesarza Karola VI w Belwederze wiedeńskim. Do celniejszych uczniów tego mistrza liczą dwóch jego braci: *Mateusza Donner*, zmarłego w Wiedniu 1763 r., medalistę dworu, i *Sebastyjana Donner*; oraz Oesera, Rosier i braci Moll.

Donnersberg albo **Mileschauer**, po czesku: *Mileszowska Hora*, *Mileszowska* góra w Czechach, w obwodzie litomierzyckim, w części onegoż przez Niemców zamieszkałej. Sławna na całe Czechy z powodu pysznego widoku, jaki się z niej przedstawia. Jest bowiem 2,500—2,600 stóp wysoka, ma postać olbrzymiego kręgla, i stoi prawie odosobniona o mil 2, na południe sławnego miasta Cieplice Czeskie, niedaleko lewego brzegu Elby. Widać na północ łańcuchy gór Krusznych (*Erzgebirge*) i Karkonoszów (*Riesengebirge*), a na południe: doliny Elby i Mołdawy, oraz Pragę. Jak w Szwajcaryi na górę Rigi, tak w Czechach na Mileszowkę wielu udaje się podróżnych. Na szczycie jest restauracyja, i nocleg dla 50 osób w chatach z mchu. *L. P.*

Dönniges (Wilhelm), pisarz i statysta, urodzony r. 1814 pod Szczecinem, oddał się w Bonn i Berlinie studyjom historycznym i statystycznym; miewał odczyty na berlińskim uniwersytecie i podróżował w r. 1838 i 39 po Włoszech. Tu odkrył w Turynie rękopisy ksiąg radnych cesarza Henryka VII, które po powrocie wydał pod tyt.: *Acta Henrici VII* (2 tomy Berlin 1839) i z których sam po części korzystał w swej: *Geschichte des deutschen Kaiserthum's im 14 Jahrh* (2 tomy, Berlin 1841—42). Opracował on: *Jahrbücher unter der Herrschaft Kaiser Otto's I* (Berlin 1840) do Ranke'go: *Jahrbücher des deutschen Reichs*. Od r. 1841 wykładał na uniwersytecie berlińskim prawo, ekonomiję polityczną i finanse. Wówczas to, gdy kwestyja wolnego handlu poruszoną była w północnych Niemczech, wydał: *Das System des freien Handels*

und der Schutzzölle (Berlin 1847) i *Die deutsche Schiffahrtsacte und die Differentialzollfrage* (Berlin 1848). W r. 1847 wszedł do służby Maxymiliana króla bawarskiego, i w czasie wypadków niemieckich trzymał się w polityce zachowawczo-liberalnie, broniąc związku celnego i nowego ultramontanizmu, i podając ze strony Bawaryi projektu frankfurckiemu zebraniu co do przyszłej konstytucyi Niemiec. Jako tajny legacyjny radca bawarski, wysłany został na konferencyje drezdeńskie (1 Lutego 1851). Wydał nadto w tłómaczeniu: *Altschottische und altenglische Balladen* (Munich 1852).

Donosiciel, zwany w dawnym języku prawnym polskim *delator* (ob.). Był to powód czy skarzyciel w sprawach kryminalnych, t. j. takich, w których pozwany mógł był głową odpowiadać. W sprawach obrażonego majestatu i zdrady kraju, jako oskarżyciel występował *instygator* (ob.), a donosiciel stawał tylko jako świadek: natenczas w pozwie musiało być wytknięte imię i nazwisko donosiciela. W pierwszej instancyi donosiciel musiał osobiście stawać na terminach. Jeżeli zaś nie stanął, sąd zamierzał wyrok względem głównego przedmiotu, a przedwstępnie wydawał sentencyją: *Teneri adesse delatorem* (przypozwać donosiciela). W apellacyi donosiciel mógł nie stawać i wolno było komu innemu nawet bez upoważnienia od kogokolwiek bądź wystąpić przeciw apellującemu, ale musiał złożyć rękojmię *(vadimonium)*, że w przypadku przegranej, karę niesłusznego zarzutu poniesie. Skoro donosiciel nie był possesyjonat, a skarżył przeciw possesyjonatowi, był także obowiązany do rękojmi, zamykano go nawet do więzienia, aby po przegraniu sprawy nie uciekł przed karą za potwarz. O nie szlachectwo tylko szlachcic mógł być donosicielem. „W liczbie najpóźniejszych praw, mówi *Ostrowski w Prawie Cywilnèm*, wielokrotnie o delatorach czytamy ustawy, jako to: 1) Delator dowodzący deputatowi nabytku lub przedaży dóbr w czasie funkcyi (zasiadania na trybunałach) 2,000 grzywien zyskuje. 2) Przekonany o przestępstwie praw oszczędności, płaci delatorowi 2,000 grzywien. 3) Delatorowi o uszkodzenie majątku pojezuickiego tajnie w sądzie czyniącemu dziesiąta część, a gdy otwarcie przyzna, czwarta część przysądzonego majątku należy. 4) Delatorowi dowodzącemu *vacua spatia* (zostanie nieczystego papieru) w protokułach kancellaryi ziemskiej lub grodzkiej, 2,000 grzywien pisarz ziemski, lub regent grodzki o to przekonani, płacić powinni.”

Donoso-Cortes (*Don Juan, Margrabia de Valdegamas*); sławny pisarz i mąż stanu hiszpański, urodził się 1809 r. w El Valle (Estramadura), słuchał filozofii w Salamance, a prawa w Sewilli. W r. 1829 został professorem literatury w kollegijum w Caeceres, a w r. 1831 wpisał się w poczet adwokatów. Gdy w r. 1832 król Ferdynand zachorował niebezpiecznie i skutkiem tego zaczęto poddawać w wątpliwość prawa córki jego do tronu, Donoso-Cortes pośpieszył do la Granja ofiarować swe usługi Maryi Krystynie, królowej matce. Po śmierci króla przedstawił regentce memoryjał, dowodzący niezaprzeczalności praw Izabelli II, ponieważ jednak dzieło to grzeszyło zbytnim liberalizmem, wcale go nie ogłoszono. Wszelako w Lutym 1833 roku, autor otrzymał znaczny urząd w ministeryjum łask i sprawiedliwości, a w rok potèm powołany został na przybocznego sekretarza królowej. We Wrześniu 1835 r., wspólnie z generałem Rodil polecono mu uspokojenie wzburzonej prowincyi Estramadury, z czego się wywiązał z nadzwyczajną zręcznością, bez użycia żadnych gwałtownych środków. W 1836 r. postąpił na naczelnika wydziału w ministeryjum sprawiedliwości, a w kilka miesięcy potèm na sekretarza rady ministrów; urząd ten złożył jednak niezadługo. Gdy stronnictwo *exaltados*

objęło ster rządu, Donoso-Cortes walczył z niém piórem i czynem, jako deputowany do kortezów z prowincyi Kadyx, oraz jako redaktor główny dzienników *El Piloto*, a potém *Revista de Madrit*. Wygnany z Hiszpanii 1840 roku, pozostawał za granicą do r. 1843, a powróciwszy do kraju z Maryją Krystyną, zyskał zupełne zaufanie królowej Izabelli, został jej sekretarzem przybocznym, otrzymał tytuł margrabi Valdegamas i godność senatora, a później mianowany był ambassadorem hiszpańskim w Berlinie. Powołany do Hiszpanii w r. 1850, zasiadł w senacie, gdzie z okoliczności wniosku gabinetu o upoważnienie rządu do pobierania podatków uprzednio do przegłosowania budżetu, wystąpił z mową, która niesłychany zyskała rozgłos. Obowiązany do streszczenia rozpraw jako sprawozdawca, Donoso-Cortes odstąpił nieco od przedmiotu i skreślił najsmutniejszy obraz stanu Europy, ukazywał w bliskiej przyszłości wojnę socyjalną, wstrząśnienie niesłychane, wywołać się mające zbytnim popędem ekonomicznym i materyjalnym, a za jedyny środek ocalenia podawał bezwarunnkowe poddanie się Kościołowi rzymsko-katolickiemu. Stronnictwo klerykalne umiało skorzystać z tego nawrócenia liberalisty z r. 1833, porównywano go z de Maistrem, mowę jego tłumaczono na wszystkie języki i rozrucano w tysiącznych exemplarzach. Mianowany wkrótce potém ambassadorem hiszpańskim w Paryżu, umarł tam w Maju 1853 r., zwłoki przewieziono do Madrytu i pochowano z wielkim przepychem w kaplicy królewskiej ś. Izydora. Z dzieł, któremi wzbogacił piśmiennictwo ojczyste, wymienimy tu następujące: *Consideraciones sobre la Diplomacia, y su influencia en el estado politico e social de Europa, des de la revolucion de Julio hasta il tradato de la cuadruple alianza* (Madrit, 1834); *La ley electoral, considerada en su baze y en su relacion con ele spiritu de nuestras instituciones* (Madrit 1835); *Lecciones de derecho politico* (Madrit, 1837).

Dońscy Kałmycy, również jak i inni zostający obecnie pod opieką rządu rossyjskiego, prowadzą początek swój od władzców Dżungaryi i poczytują siebie za jednoplemiennych ze znakomitym wojownikiem dżungarskim Essenem (w XV wieku). W r. 1642 poczęły się pierwsze stosunki ludu kałmyckiego z Kozakami dońskiemi, które za Dajczyna Szukura stają się ściślejsze i bardziej przyjacielskie. W roku 1648 Kałmycy pierwszy raz niespodzianie zjawili się w liczbie 1,000 ludzi, pod Czerkaskiem i zawarli z Kozakami pokój, a w roku 1654 i 1655 wojska kałmyckie, wykonawszy przysięgę na poddaństwo Rossyi, brały udział, w połączeniu z Kozakami dońskiemi, w wojnie przeciwko chanowi krymskiemu. Po niejakim czasie koczowiska Kałmyków zjawiają się już nad Kumą, Manyczem, Iłowlą, Buzułukiem i Choprem; stosunki zaś ich z Kozakami poczęły być tak częste, że w roku 1666 car Alexy Michajłowicz rozkazał wysyłać corocznie dla wojska dońskiego na przyjęcie i ugoszczenie posłów kałmyckich, po 200 wiader wódki. Tymczasem dozwolenie ludowi kałmyckiemu przenoszenia koczowisk swych na prawą stronę Wołgi, aż do samego Donu, hulaszcze życie Kozaków i zwyczaj ich przyjmowania do siebie wszystkich bez różnicy stanu i pochodzenia, były pierwszym powodem, dla którego w końcu XVIII wieku Kałmycy, już to z rodzinami, już całemi towarzystwami, przybywali na rozległe stepy Donu. Tak w r. 1685 przyszło do Czerkaska 200 kałmyckich rodzin, przyjętych przez Kozaków do swojego towarzystwa; najznaczniejsze powiększenie nastąpiło w roku 1690, i od tego czasu liczba Kałmyków nad Donem corocznie się powiększała, tak, że w roku 1693 samych zdolnych do noszenia broni znajdowało się 600 ludzi. Kałmycy ci już mieli dla koczowiska przeznaczone miej-

sca i na równi z Kozakami pełnili służbę, ztąd używali wszystkich przywilejów nadanych za służbę wojsku dońskiemu; oprócz tego od roku 1793 otrzymywali corocznie w żołdzie po 500 rubli i 10 pudów żelaza. Korzyści takowe, a zarazem nieład w ułusach kałmyckich (w roku 1701) spowodowały do nowego przybycia Kałmyków i zaliczenia ich do wojska dońskiego. Nareszcie w r. 1736 wyszło postanowienie rządowe, ażeby wszystkich Kałmyków, którzy w czasie zamieszek w ich kraju, nad Don się przenieśli, zostawić przy wojsku dońskiém (co potwierdzono w r. 1753), a dla zapobieżenia ucieczkom rozkazano jednocześnie, ażeby Kałmycy mający potrzebę wydalenia się z ułusów swoich nad Don, brali od namiestnika chaństwa kałmyckiego paszporty, toż samo czynili mieszkający nad Donem, a wydalający się do ułusów, otrzymując paszporty za podpisem atamana wojskowego; za niedopełnienie przepisu tego, winni surowo byli karani. Od tego czasu przesiedlenie się Kałmyków nad Don bez pozwolenia rządu ustało. Pomijając o zaliczeniu do wojska dońskiego, jak również o wydaleniu się z granic ziemi dońskiej, Kałmyków durbotskich, wspomnieć wypada, że po odkoczowaniu w stepy astrachańskie (w r. 1800), nad Donem, pozostało z dawnych wojskowych Kałmyków: *Gialiunów*, kapłanów pogańskich 281; *Giculów*, posługaczy przy służbie ofiarnej 16; wojskowych i dymissyjonowanych 1,793; małoletnich, od 17 do 20 lat, 172; razem 2,262. Ludność ta powiększyła się jeszcze zaliczeniem w r. 1803 do wojska dońskiego Kałmyków bielajewskich (406) i czugujewskich. Liczba ostatnich była małoznacząca. Kałmycy do wojska dońskiego zaliczeni, mieli koczowiska swoje w ciągu pierwszych lat, pomiędzy Donem a Dońcem, trzymając się w ścisłej gromadzie dla tém większego bezpieczeństwa od napadów tatarskich. Ale od r. 1788, gdy już niebezpieczeństwo minęło, stopniowo rozpraszali się po całej przestrzeni Ziemi Dońskiej. Życie koczownicze zrodziło w nich skłonność do grabieży; to było powodem, że ataman wojskowy hr. Płatów, w roku 1803, wskazał im dla koczowiska osobne stepy, po lewej stronie rzeki Donu leżące; podzielił ich koczowiska (w r. 1806) na *ułusy*, *setnie* i *chotuny*: podział ten dotychczas istnieje. Koczowisko Kałmyków zajmując obecnie przestrzeni 1,037,183 dziesięcin, albo 1,422 mil kw., graniczy na północo-zachód i północ z rzeką Salą, na wschód z guberniją astrachańską, a na południe i południo-zachód z ziemiami prywatnemi końskich tabunów. Całe koczowisko dzieli się obecnie na 13 setni i 23 chotunów, w których się znajdowało w roku 1851: kibitek 4,848, a w nich płci męzkiej 9,834, żeńskiej 10,348; razem 20,182 dusz. Pod względem wojskowym Kałmycy dzielą się na zasadzie wojskowej ustawy, na cztery klassy, tak samo zupełnie jak Kozacy Dońscy, z tą tylko różnicą, że Kałmycy (od r. 1828) mają stadników, kolejno z całego wojska wybieranych, których dla strzeżenia dońskich tabunów koni używają. Cała ludność plemienia kałmyckiego wyznaje religiję lamajską. Do r. 1803 Kałmycy rządzeni byli przez książąt, z prawem starszyzny, którym przez tłumaczów udzielane były żądania wojska dońskiego; od roku zaś 1803 dla rządzenia niemi przeznaczono atamana wojskowego z sztabowych oficerów, pod imieniem „kommissarza" (*prystawa*), z dodaniem mu jednego pomocnika z niższych oficerów. Podwładni tych składali się z setników (atamanów stannicznych) i pięćdziesiętników; a dla roztrząsania spraw i sporów, wybierani byli przez Kałmyków dwaj sędziowie. Podług ustawy wojskowej obecnie zarząd Kałmyków jest następujący: oprócz chotunnych pisarzów i setników z ich pomocnikami, których wyrok sam przez się nie ma mocy sądowego wyroku, pierwszy i niższy stopień sądu stanowią zebrania secinne (u Kozaków stanniczne);

złożone z piętnastu rodzin, odbywają się one dwa razy na miesiąc. Drugą instancyję sądu stanowi zarząd kałmycki, gdzie zasiadają sędzia i dwaj asessorowie z urzędników wojska dońskiego. W roku 1838 otworzono przy zarządzie kałmyckim szkołę elementarną, celem przysposobienia pisarzów i tłómaczów języka kałmyckiego, a w roku 1844 otworzone zostały klassy szkoły powiatowej. Zasługuje na wzmiankę, że dzieci Kałmyków znaczne czynią postępy w nauce. Oprócz hodowania bydła, stałego zatrudnienia plemion koczujących, obecnie Kałmycy Dońscy, zachęceni przez zwierzchność wojskową, zwracają uwagę na rolnictwo i na utrzymanie bydła zapasami siana. Stan hodowli bydła u Kałmyków dońskich jest następny: koni mają 18,637 sztuk, bydła rogatego 48,046, owiec 45,193, wielbłądów 380. Zostając około 200 lat pod moralnym wpływem *baksza-gelinnów* (głowa duchowieństwa) i podwładnego im duchowieństwa, utracili oni ducha grabieży, przyzwyczaili się do arkanu i nahajki i stali się wybornemi stadnikami (strażnikami tabunów). Wchodzą prócz tego w liczbie przepisanej do składu pułków dońskich. Obudza się także w nich chęć do życia społecznego. Zaczęli już orać ziemię, rozmnażać kartofle i ogrodowiznę. Zarząd wojskowy dokłada starania, ażeby rozszerzyć pomiędzy Kałmykami dońskiemi gospodarstwo wiejskie, ku czemu przeznacza corocznie nagrody pieniężne. Założono także pośród koczowiska szkołę powiatową. *J. Sa...*

Dońscy Kozacy. O pochodzeniu ich dokładnych nie mamy wiadomości: prawdopodobnie byli potomkami Czerkiesów albo Czerkasów. Z rozszerzeniem granic moskiewskich posiadłości za Oką, Kozacy koczujący w kraju riazańskim i meszczerskim wydalili się na niziny nad Donem, w końcu XV wieku; w owym czasie znani byli pod imieniem Azowskich, a na początku XVII wieku otrzymali nazwę Dońskich. Tu właściwie utworzyli się Kozacy w kształcie osobnego narodu, który następnie rozszerzył się w innych krajach Rossyi. Osiadłszy nad Donem, w pobliżu ujścia do niego Dońca północnego i dalej na południe, Kozacy zbudowali Czerkask albo Czerkaskoj, który następnie stał się głównem ich miastem. Z postępem czasu posuwali się dalej nad brzegami Dońca, Niedźwiedzicy, Chopra i innych rzek. Z początku prowadzili życie bezżenne; niezależni od nikogo, walczyli zarówno z Rossyjanami, Tatarami i Polakami, ale po upadku hordy Złotej prowadzić zaczęli życie familijne. Następnie uznali nad sobą władzę Rossyi. Swawola Kozaków nieraz się objawiała, szczególnie w r. 1612, gdy przyszli do Moskwy nie tyle dla jej obrony, ile raczej dla łupiestwa i zdobyczy. W późniejszym czasie odznaczyli się w wojnach z Turcyją, Persyją i w latach 1812—14 pod dowództwem atamana swego Płatowa. W r. 1803—1804 zatwierdzone były stałe prawidła ich zarządu; czerkaska kancellaryja wojskowa podzieloną została na 3 expedycyje: wojenną, cywilną i ekonomiczną. W r. 1827 dońskie wojsko nowe otrzymało urządzenie, zaś w r. 1835 zatwierdzoną została dzisiejsza ustawa o zarządzie tego wojska, którego atamanem przeznaczony został Następca Tronu rossyjskiego (Dokładny *Opis wojska dońskiego* podał Włodzimierz Broniewski, Petersburg tomów 4). *J. Sa...*

Dońskiego Wojska Ziemia, leży w południowo-wschodniej Rossyi. Dotyka południowo-zachodnim kątem morza Azowskiego, z innych stron otaczają ją gubernije: ekaterynosławska, charkowska, woroneżska, saratowska, astrachańska, stawropolska i ziemia Kozaków Czarnomorskich. Dawniej ziemia ta ciągnęła się nieco dalej ku zachodowi i północy, w dzisiejszych gubernijach ekaterynosławskiej i woroneżskiej; ale ze wzrostem w gubernijach wspomnionych

ludności i po wzniesieniu fortec ś. Dymitrego nad Donem i Troickiej nad Rogiem-Taganjim, część jej do sąsiednich gubernij przyłączoną została. Tym sposobem, w pośród ziemi wojskowej utworzył się okręg taganrogski i powiat rostowski gubernii ekaterynosławskiej, a ujście Donu w środku powiatu tego znajdujące się, w posiadłości wojska pozostało. Dzisiejsza linija pograniczna ziemi wojskowej (zatwierdzona na mappie roku 1786, a wytknięta w naturze w latach 1795 i 1796), zawiera w sobie 2,943 mil □, co stanowi 14,252,224 dziesięcin. Największa długość ziemi ciągnie się od północo-wschodu ku południo-zachodowi i wynosi 86 mil, a największa szerokość od północo-zachodu ku południo-wschodowi, stanowi 57 mil przeszło. Ziemia wojska dońskiego ma całkiem osobne i odmienne od wszystkich innych gubernij urządzenie. Ludność jej ma podział cywilny i wojskowy. W pierwszym względzie ziemia dzieli się na 7 powiatów: mijuski, czerkaski, 1 i 2 doński, doniecki, ust'-miedwiedycki i choperski, i prócz tego na dzielnicę, dla koczujących Kałmyków przeznaczoną. Pod względem wojskowym ziemia dońskich kozaków dzieli się na 4 okręgi. Zarząd ziemi jest czysto wojskowy i cała władza miejscowa skupia się w rządzie wojskowym, pod prezydencyją Nakaźnego Atamana, reprezentującego osobę Wojskowego Atamana wszystkich wojsk kozackich, Następcy Tronu rossyjskiego. Sędziowie prezydujący w sądach powiatowych, również członkowie rządu wojskowego są obierani; nakaźny zaś ataman mianuje się przez ukaz Najwyższy i ma prerogatywy dowódzcy korpusu oddzielnego. Rząd wojskowy zastosowany co do władzy i organizacyi do rządów gubernijalnych,ześrodkowuje w sobie wszystkie przedmioty gospodarstwa krajowego i zarządu cywilnego. Oprócz rządu wojskowego, zaprowadzone są w wojsku od roku 1835: Izba opieki powszechnej, sądy: kryminalny, cywilny i handlowy, zarząd lekarski, urząd konsumpcyjny i inne urzędy odpowiednie gubernijalnym; dla spraw zarządu wojskowego istnieje: dyżurstwo wojenne pod prezesostwem naczelnika sztabu i cztery dyżurstwa okręgowe, podług liczby 4 okręgów, każde pod zwierzchnictwem generała dyżurnego. Stanowiąc część południowo-zachodniej Rossyi, kraj przez wojsko dońskie zajęty, należy do tak zwanej przestrzeni stepowej cesarstwa i podobny jest do niej w zarysach ogólnych. Powierzchnia ziemi dońskiej składa się w ogóle ze stepów, ale te nie wszędzie mają jednakową rozciągłość; w wielu miejscach są wzniosłe, a w innych stanowią gór łańcuchy. Najrozleglejszy step leży na lewej stronie Donu, poczynając od rzeki Miedźwiedzicy na południe, aż do granic gubernii stawropolskiej i ziemi wojska Czarnomorskiego. Step ten pod imieniem *Zadońskiego* znany, łącząc się z sąsiedniemi stepami saratowskiemi, astrachańskiemi, stawropolskiemi i czarnomorskiemi, przedstawia istne nieskończonego oceanu podobieństwo. Tu wzrok wędrowca, znużony przestrzenią bez granic, spocząć może na samotnych tylko kurhanach, usypanych zapewne w czasie wielkiej ze wschodu na zachód wędrówki ludów. Najwznioślejsze przestrzenie znajdują się na lewej stronie Donu, na północ od Miedźwiedzicy, w okręgu choperskim i w części ust'-miedźwiedzickiego. Okręg zaś doniecki i większa część 1 i 2 dońskiego, czerkaskiego i mijuskiego, składa się z mniej więcej obszernych i wzniosłych stepów, przez góry miejscami poprzecinanych. Najwyższe góry znajdują się w okręgu mijuskim, szczególnie w części jego północnej i zachodniej. Tu, między rzekami małemi Mijusem i Krynką znacznej sięgają wysokości (przeszło 500 stóp). Prócz tego góry się ciągną na prawym brzegu wielu rzek, z tych znaczniejsze: nad brzegiem Donu, aż do ujścia Dońca północnego, nad Choprem, aż do ujścia jego do Donu, nad Buzulukiem, aż do połącze-

nia się go z Choprem. Góry te stanowią dalszy ciąg łańcucha znanych gór, idących pomiędzy Wołgą a źródłem rzeki Sury. Warstwa czarnej ziemi, pokrywająca całą prawie Rossyję południową, znajduje się i w kraju dońskim, ale tu przez saliny w wielu miejscach jest przecinaną. Najrozleglejsze saliny znajdują się w stepie zadońskim; jednakże i w innych miejscach, tak na prawym jak też na lewym brzegu Donu rozrzucone są na wielkich przestrzeniach. Przymioty gruntów salinowych są rozmaite; niektóre z nich wcale się roślinnością nie okrywają; inne wydają znaczną ilość roślin pastewnych, a niektóre zdolne są do uprawiania. Z gruntów czarnoziemnych najlepsze znajdują się na lewym brzegu Donu, na północ od Miedwiedzicy, w okręgu choperskim i w części północnej okręgu ust'-miedwiedzickiego. Dalej, pod względem wartości, idą grunta okręgu mijuskiego. W ogólności, wybitny charakter gruntów dońskich stanowi ich nadzwyczajna ścisłość. Prócz tego, znajdują się jeszcze grunta piaszczyste, na lewym brzegu wielu rzek, szczególnie nad Donem, Dońcem północnym, Miedwiedzicą, Choprem, Buzułukiem, oraz kamieniste, trafiające się w pobliżu gór, gdzie kamień nieraz całemi warstwami wystaje nad powierzchnią ziemi, jak np. w okręgu mijuskim. Pod względem ilości i rozkładu wód, kraj doński ma przewagę nad innemi częściami Rossyi południowej; wody jego odznaczają się obfitością i zdolne są do żeglugi; do tych należą: morze Azowskie, Don z odnogą swą Aksajem i licznemi ujściami *(girlami)*, Choper z Buzułukiem, Miedwiedzica, Iłowla, Manycz, Doniec północny i po części Mijus. Wody te przedstawiają piękną sieć hydrograficzną, która obejmując cały kraj prawie, łączy wszystkie części jego nietylko pomiędzy sobą, ale za pośrednictwem morza Azowskiego z odległemi krajami. Don płynący z początku na wschód, następnie na południe, dalej na zachód i stanowiący tym sposobem zakręt prawie na **143** mil długi, łączy z morzem Azowskiém cały środek kraju. Choper z wpadającym doń Buzułukiem, przecinający cały okręg choperski, wpadając z północnej strony do rzeki Donu, łączy ten okręg odległy z całym krajem. Miedwiedzica i Iłowka, skierowane ku Donowi z północo-wschodu, ważne są dla północo-wschodniej części kraju. Manycz, ożywiający południową część stepów zadońskich, łączy je z Donem; Doniec północny do Donu wpadający z prawej jego strony, przedstawia szczególniejszą korzyść, z połączenia z zachodnią częścią kraju; w końcu Mijus, przecinający środek okręgu mijuskiego, wlewa wody swoje wprost do morza Azowskiego. Rozkład ten głównych wód mógłby nadzwyczaj korzystnym być dla kraju, ale żałować trzeba, że w obecnym czasie żegluga tutejsza napotyka niezwalczoną przeszkodę w braku wody, w rzekach główniejszych nawet. Oprócz morza Azowskiego, sam Don tylko posiada taką ilość wody, że być może żeglownym, stale jednakże i tu w pewnych miejscach trafiają się mielizny żeglugę utrudniające; inne zaś rzeki żeglownemi są, albo w czasie wezbrania, albo przy ujściach. Nie bacząc jednak na stopniowe obniżanie się rzek tutejszych, Dońska ziemia mieć może pod względem żeglugi, ważną przewagę nad innemi gubernijami południowemi, a szczególnie środkowej Rossyi. Dość samego Donu, dla ożywienia ruchu handlowego w całym kraju. Największa część małych rzek przedstawia właściwie łożysko, nie zaś rzeki. Na wiosnę tylko w czasie roztopu śniegów, wszystkie mają bieg bystry; w lecie płyną niektóre, inne zaś wysychają całkiem prawie. Zresztą, pod względem rozkładu małych wód, kraj Doński przedstawia w różnych częściach swoich wielką różnicę, tak np. okręgi: mijuski i doniecki, dosyć są w wodę zaopatrzone, step zadoński nadzwyczaj jest w nią ubogi, inne zaś części kraju zajmują środek pod tym względem. Z je-

zior na wzmiankę zasługują słone nad rzeką Manyczem leżące; bagien zaś znacznej wielkości nie ma wcale; lecz w stepach, po obu brzegach Donu, napotykać można wiele miejsc bagnistych, trzęsawiskami nazywanych. W związku z niedostatkiem wód zostaje także i brak lasów. Pod tym względem ziemia wojska dońskiego uboższą jest od wielu gubernij południowych. Lasy tutejsze zajmują więcej nieco jak 400,000 dziesięcin ziemi, to jest 35 część kraju dońskiego, a do tego podzielone są nierównie; najlepsze i najrozleglejsze lasy znajdują się na północy, po nich następują małe przestrzenie leśne w okręgach: donieckim i mijuskim, w okręgu zaś czerkaskim i w stepie zadońskim roślinność leśna nie istnieje wcale. Większa część lasów tutejszych rozciąga się nad brzegami rzek: brzegi Miedwiedzicy, Chopru, Buzułuku, górna część Donu są dotychczas jeszcze leśnemi; ale wszystkie lasy te stanowią tylko szczątki owych wspaniałych i dziewiczych lasów, które niegdyś bieg tutejszych rzek osłaniały. Obecnie zaś większa część stannic kozackich ma niedostatek nietylko budulcu, ale opału nawet, w miejscu którego używa sitowia (kamysz), burzanu i kizyjaku. Z powodu niezadawalniającego stanu leśnictwa, zarząd wojskowy uciekł się do użycia zaradczych środków, jakie od r. 1835 w *Ustawie zarządu wojska dońskiego* wskazane były. W ustawie tej zawierają się przepisy nietylko do zachowania, ale też i do rozmnażania lasów. Lasy dońskie dzielą się na wojskowe i stanniczne; pierwsze, zajmując przestrzeń około 250,000 dziesięcin przeznaczone są na użytek wojskowy; drugie, zawierające w sobie 150,000 dziesięcin przeszło, do użytku stannic służą. Sprzedaż tak jednych jak też drugich jest zakazaną; korzystanie z lasów stannicznych, zresztą oszczędne nadzwyczaj, pozostawione wszystkim mieszkańcom tych stannic, w granicach których las się znajduje, ku czemu stosowne istnieją przepisy. Dla rozmnażania lasu postanowiono, ażeby każdy zostający w domu kozak, zasadzał corocznie na miejscu wskazaném po 25 kołków wierzbowych albo osikowych. Od r. 1846, z rozporządzenia wojennego ministra odbywa się zasiew leśnych nasion w stepie zadońskim. Klimat tutejszy, jak już wspomnioném było, odznacza się temiż samemi (a nawet bardziej wydatnemi) przymiotami, jakie całej krainie południowej Rossyi są właściwe. Z powodu rozległej przestrzeni ziemi, klimat jest rozmaity; na północy ostrzejszy aniżeli na południu, ale wszędzie prawie umiarkowany, przyjemny, oprócz miejsc do morza zbliżonych, gdzie atmosfera jest wilgotniejszą i temperatura bardziej zmienną, oraz stepów południowych, na których skwar letni nieznośnym jest niekiedy i duszącym. Lato tutejsze trwa długo; upały i częste susze chłodzone są stałym wiatrem. Zima również jest długą, mroźną, przy zmiennej często pogodzie, silnych zawiejach i zamieciach. Wiosna krótka, wilgotna; jesień długa i sucha. Wiosna zaczyna się zwykle od połowy Maja, jesień od Października, zima w końcu Listopada, albo w Grudniu (v. s.). Największe upały mają miejsce w Lipcu i Sierpniu, dochodzą niekiedy do 40° Réaumura (na słońcu); najsilniejsze zimno bywa w Styczniu; mrozy na 25° trafiają się czasami. W lecie deszcze padają rzadko, w zimie śniegi zazwyczaj nie są zbyt obfite. W nowszym czasie zauważano w klimacie dońskim bardzo znaczną odmianę; wiosna następuje później daleko jak przedtém; zima chłodniejszą się stała, a susza letnia częstszą. Wątpić nie można, iż wszystkie te zjawiska mają pewny związek ze zniszczeniem lasów. Wpływ klimatu na charakter tutejszy *roślinności i w ogóle całego życia organicznego* jest widoczny. Na wiosnę, obfite deszcze wydobywają z najżyzniejszego gruntu czarnoziemnego najcudniejsze życie roślinne: rośliny pastewne, olejne, zioła lekarskie, rośliny

farbierskie, korzenne, słowem wszystko, co w innych krajach hoduje się z wielkim trudem, rośnie tutaj najczęściej samo przez się, obficie i pysznie, tak że rozległe stepy, bujną wegetacyją okryte, falują się przy wietrze, jakby morze. A jeśli w końcu wiosny i w pierwszej połowie lata, nie spadnie po razy kilka deszcz, widok stepów zmienia się całkiem: roślinność, przez wiosenną wilgoć wydobyta, wkrótce więdnąć i usychać zaczyna. Dońska ziemia pod względem *płodów naturalnych*, do najbogatszych krajów Rossyi należy; bogactwo jej utworzyło przysłowie: *Don jest dnem złotém*. Wnętrza ziemi napełnione są węglem kamiennym i łupkiem, w jeziorach manyczskich osiada sól, w lasach rośnie szczególnie dąb i wiąz, pomiędzy któremi trafia się wiele drzew owocowych. Miejsca wilgotne pokryte są gęsto sitowiem i czakanem, tyle korzystném dla ubogich w lasy krajów; rzeki obfitują w rybę; wszędzie mnóstwo dzikiego ptastwa i zwierzyny. Jednakże, rzecz godna uwagi, iż z powiększeniem ludności, niektóre z bogactw wspomnionych zmniejszyły się znacznie; wiele gatunków dzikich zwierząt wydaliło się z kraju, tak że polowanie, które dawniej osobny rodzaj przemysłu stanowiło, dziś nie istnieje wcale; przed 25 laty były jeszcze tabuny dzikich koni, teraz ich już nie ma; ilość ryb w rzekach zmniejszyła się także, a rybołówstwo, jako przemysł, pozostało własnością samych tylko nizin Donu i nadbrzeży morza Azowskiego. Pod względem liczby mieszkańców, ziemia wojska dońskiego, należy w Rossyi Europejskiej do najmniej zaludnionych. Na przestrzeni 2,943 mil □, mieszka 850,000 dusz płci obojej. Ludność składa się z dwóch głównych stanów: wojskowego, to jest kozackiego i włościan obywatelskich. Liczba kozaków 550,000 wynosi, włościan zaś 250,000 dusz płci obojej; resztę składają duchowieństwo i ludzie różnego stanu z innych gubernij cesarstwa. Główna massa ludu ma cechy pochodzenia wielkoruskiego, z pewnemi wszakże odmianami; włościanie obywatelscy wszyscy prawie są Małorusinami. Do wojska dońskiego zaliczeni są 20,000 Kałmyków i 700 przeszło Tatarów. Przodkowie dzisiejszych kozaków ukazali się nad brzegami Donu dla ścigania Tatarów i odwetu za ich na Ruś napady. Wolne drużyny te wypowiedziały również zaciętą walkę Turkom, jako współwyznawcom Tatarów; ale będąc zrazu nieliczni, usiłowali wzmocnić siły swoje, wcielając do towarzystwa swego ludzi wszelkich narodowości. Wtedy znaczna forteca turecka Azów stała się punktem, około którego koncentrowały się główne siły drużyn dońskich, a ponieważ wojna, jedyny żywioł bytu ich stanowiła, rezydencyja zatém zwierzchnictwa wojskowego ustaliła się na nizinach Donu w tych miejscach, gdzie największe zagrażało niebezpieczeństwo. Ztąd rozbiegały się lotne oddziały kozaków na południe i na południo-wschód, od Dniepru do Uralu; ztąd wszczynała się owa, półtora wieku trwająca wojna z niewiernemi, która ciągle w tych pustyniach płonęła. Jak tylko dochodziły wieści o zebranych gdziekolwiek tłumach Tatarów, natychmiast leciały tam drużyny kozackie, pełne odwagi, zahartowane w bitwach, z rusznicami i pikami, okrążając nieprzyjaciół swemi zastępy. Dońcy przepływali nieraz na wątłych czółnach morze Czarne, rozszerzając postrach na wybrzeżach Anatolii, a nawet pod murami Carogrodu. Tym sposobem stepy Donu pozbawiając się stopniowo Tatarów, stały się własnością Rossyi. Dzisiejsza ludność niższej części Donu, pochodząc w głównej massie swej od owych wojowniczych kozaków, przedstawia, jak w powierzchowności swojej, tak też w obyczajach i zwyczajach szczególny charakter, którym wybitnie się odznacza od wszystkich plemion, inne kraje Rossyi zamieszkujących. Gdy się wieść o życiu swobodném nad Donem rozeszła po Rusi,

zaczęły się przenosić ztamtąd całe tłumy ludu i osiadać w środkowych, a następnie w niższych okolicach Donu. Szczególnie wiele ludu zbiegło się tutaj w końcu XVII i na początku XVIII wieku. Lud ten się składał z włościan wielkoruskich, którzy doszedłszy w ogromnych massach do Chopru i Miedwiedzicy, a znajdując tu uprzejme przyjęcie, osiedli na całej północnej części ziemi dońskiej. Tym sposobem dzisiejsi mieszkańcy północnych i środkowych części Donu większe do wielkorusów mają podobieństwo, aniżeli w nizinach zamieszkali. Małorusini też od dawna nad Don się przenosili, zwiększając liczbę kozaków. Osiadali więcej w niższych częściach ziemi dońskiej, gdzie znaczny wpływ wywarli na obyczaje pierwotnych mieszkańców. Kiedy rząd uznał za rzecz potrzebną zabronić swobodne nad brzegi Donu przesiedlanie się ludności, niektórzy z urzędników dońskich poczęli zapisywać na swoją własność przybywających tutaj w znacznej liczbie małorusinów i niemi osiedlili pustkowie wojskowe, stanowiące dziś okręgi: mijuski i doniecki. Nabywanie włościan przez zapis, przesiedlenie, a po części kupno, ciągnęło się aż do roku 1816, kiedy sprowadzanie ludzi na ziemie wojskowe surowo i ostatecznie zabronione zostało. Niektórzy z małorusinów zapisali się na własność stannic, nie zostając tym sposobem ani kozakami, ani poddanemi panów. W nowszych czasach tym zapisanym do stannic małorusinom, nadano przywileje kozaków i utworzono z nich kilka stannic, za Donem, w bliskości linii kaukazkich osiedlonych. Dońscy Kałmycy (ob.) przyłączyli się do wojska w zeszłym wieku. Od jakiego czasu Tatarzy pomiędzy kozakami osiedli, nie jest wiadomo. Należeli oni oddawna do stałych mieszkańców Czerkaska. Gdy miasto to na nowe miejsce przeniesioném zostało, mała liczba Tatarów, która pracowitością i życiem uczciwém zjednała sobie powszechny szacunek, otrzymała pozwolenie zamieszkać w okolicach nowego miasta. Osady kozaków nazywają się *stannicami*. Dla użytku każdej stannicy przeznaczoną jest ziemia, *stannicznym jurtem* zwana. W jurcie, oprócz głównej osady, czyli stannicy, znajdują się kozackie *futory* (chutor), które zaprowadzać dozwoloném jest dla każdych 25 dworów. Dziś w ziemi dońskiej liczą 112 stannic i 2,000 przeszło futorów. Większa część osad dońskich znajduje się w pobliżu znacznych wód. Wszystkie prawie stannice ciągną się nad brzegami głównych rzek; tak np. nad Donem jest 50 stannic, nad Choprem 17, nad Miedwiedzicą 12, nad Dońcem północnym 10, nad Buzułukiem 7. *Gospodarstwo wiejskie i przemysł*, jako nowość w kraju dońskim, nie mają jeszcze trwałej podstawy i pewnych określonych form nie przyjęły. Pomiedzy kozakami, którzy w dawnych czasach trudnili się wyłącznie rzemiosłem wojenném i łupieniem sąsiadów, handel nasamprzód powstać musiał. I rzeczywiście: Czerkask słynął z dawna jako miasto handlowe, gdzie się zgromadzali kupcy ze wszystkich narodów sąsiednich. Rolnictwo zjawiło się później daleko; zaprowadzone tu było przez włościan z Rossyi nad Don przybyłych. Toż samo o ogrodnictwie i winnicach powiedzieć trzeba; te od końca XVII wieku początek swój biorą. Wydobywanie soli rozpoczyna się od czasu nabycia przez kozaków od ludów góralskich jezior manyczskich. Odtąd i przemysł rybny przybierać zaczął szersze rozmiary. Węgiel kamienny wydobywać zaczęto przed dwudziestą zaledwie laty. Gospodarstwem wiejskiém trudnią się obywatele ziemscy na gruntach dla nich przeznaczonych; kozacy zaś i urzędnicy, w stannicach mieszkający, w jurtach stannicznych. Przestrzeń każdego jurtu stannicznego oznaczoną jest stosunkowo do ludności stannicy, licząc na każdego osiadłego w niej kozaka po 30 dziesięcin. Jurt stanniczny w rozporządzeniu gminy stannicznej zostający, dzieli się na 3 główne części:

na pokos, pastwisko i rolę. Prócz tego mała część przeznacza się zwykle na *bakczy*, miejsca wilgotne na łąki, lasy zaś, jeżeli gdzie takowe się znajdują, osobny stanowią przedmiot. Każdy stannicznik ma prawo używania należnej mu cząstki we wszystkich wspomnionych działach jurtu. Takich cząstek przeznacza się: dla prostego kozaka 1, dla ober-oficera 2, dla sztabowego oficera 4, generała 6, protojereja 4, kapłana 2, dyjakona 1 $^1/_2$, dla sługi cerkiewnego 1. Ale z powodu rozległości ziemi w największej części jurtów stannicznych, cząstki wydzielają się obecnie (*paji*) tylko przy sianożęciach i lasach; innych zaś działów jurtu używa każdy dowolnie. Dla tego w dziale przeznaczonym w jurcie stannicznym na rolę, każdy bierze tyle, ile mu starczy sił, i orze, gdzie się mu podoba. Ziemia wojska dońskiego dobrze jest podzieloną pod względem ilości gruntów, które gospodarstwo mieszkańców stanowią. Na zasadzie szczegółowego pomiaru, dzieli się ona następnie: ziemia uprawna zajmuje 15,5%, łąki 64,3%, lasy 2,8%, grunta orne 17,5% całej przestrzeni. Ogrody owocowe i winnice zajmują 6,110 dziesięcin. *Rolnictwo* upowszechnione jest najwięcej w pasach północnym i zachodnim, w okręgach: choperskim, ust'-miedwiedzickim i mijuskim. Rodzaje płodów polnych są: pszenica, żyto, proso, owies, jęczmień, groch, len, konopie i ziemniaki; prócz tego, na bakczach zasiewają kukuruzę, fasole i boby, nie wspominając już o kawonach i melonach, które nad Donem stanowią tanie pożywienie dla prostego nawet ludu. Narzędziem rolniczém zwyczajném jest pług małoruski; socha używa się tylko w niektórych miejscach nad Buzułukiem, a w niektórych razach, zamiast pługa, używają radła (*radło*). W ogóle, urządzenie tutejszych narzędzi rolniczych jest bardzo niedoskonałe. Użyznienie roli za pomocą nawozu nieznane jest wcale i w tém potrzeby nie widać. Płodozmian jest rozmaity i dowolny prawie. Zboże zwykle koszą, gdzie niegdzie tylko żną pszenicę. W czasie żniwa pojawia się nad Donem znaczna ilość robotnika, tak mężczyzn jak i kobiet, z mało i wielko-ruskich gubernij przybywających. Płaca dzienna takiego najemnika kosztuje, oprócz utrzymania, od 3 do 5 złotych polskich. Dońskie łąki i pastwiska są bardzo rozległe, co znacznie wpływa na rozwój hodowania bydła. W ostatnich czasach, w całej ziemi dońskiej liczono koni 390,000, bydła rogatego 1,250,000, owiec 2,500,000. Prócz tego znajdują się wielbłądy (około 2,500) i trzoda chlewna. *Dońskie konie* stanowią osobną rassę, tyle znaną pod nazwą Dońskiej. Lekkością swą i wytrwałością w czasie długich podróży, przewyższają znacznie kałmyckich, czarnomorskich, tatarskich i baszkirskich. Za najlepsze w tym kraju stadniny uchodzą hr. Płatowa, Kirsanowa, Charytonowa, Grekowa, Iłowajskich, Sarynowa, Barabańszczykowa i Polakowa. Z bydła rogatego najbardziej upowszechnioną jest rasa kałmycka; znajdują się oprócz tego rasy południowo-ruska, węgierska, hollenderska i inne. Corocznie wielkie hurty wołów sprowadzają na rzeź do obu stolic cesarstwa. Z gatunków owiec najpospolitszy tak zwany ruski, w północnej szczególnie części kraju, w południowej zaś głównie kałmycki. W niewielkiej liczbie hodują też i merynosy. Wywóz cienkiej wełny jest mało znaczący, sukienne fabryki nie istnieją wcale. Wino stanowi trzecią najważniejszą gałęź gospodarstwa wiejskiego nad Donem. Południowa część kraju przedstawia wielką dogodność do rozprowadzenia winogron zdolnych do wydawania w dobrym gatunku wina. Obecnie wszystkie prawie winnice dońskie ciągną się na prawym, górzystym brzegu Donu. Winogrona rosną też i w północnych stannicach naddońskich, ale ponieważ nie dojrzewają zupełnie, przeto są na wino niezdatne; prawdziwe winnice na wyrobienie wina przeznaczone, zaczynają się do-

piero od Niżnieczyrskiej stannicy i ciągną się z wielkiemi przerwami aż do morza Azowskiego. Prócz tego znajdują się także nad Dońcem północnym inne miejscowości, które również dogodne byłyby na winnice, ale są dotąd jeszcze nie zajęte, gdyż wyrób wina nie stanowi nad Donem zwyczaju powszechnego, chociaż Dońcy chętnie nim się zajmują. Winnice (w liczbie 5,250) zajmują 5,000 przeszło dziesięcin ziemi. Najobfitsze w winogrona stannice są: Cymlańska, Koczetowska, Razdorska i Melechowska. Winogrona uprawiają czerwone i białe. Wina tutejsze są w ogólności miernego gatunku, jednakże niektóre z nich rywalizować mogą z najlepszemi gatunkami powszechnie znanych win, różniąc się od nich właściwym sobie bukietem. W czasie dobrego urodzaju, wyrabia się zwykle od 150,000 do 200,000 wiader rocznie. Większą część wina tego wywożą do sąsiednich gubernij. Inne gałęzie gospodarstwa wiejskiego nad Donem, pod względem przemysłu są mało znaczące. Same tylko bakcze dostarczają płodów, mianowicie wybornych kawonów i melonów, które przez kilka miesięcy stanowią tanie pożywienie mieszkańców, gdyż w Nowoczerkasku za furę kawonów płaci się nie więcej jak pół rubla srebrem. *Ogrodnictwem* mało się trudnią. Dla *pszczolnictwa*, z powodu braku lasów, nie przedstawia się dogodności. *Rybołówstwo* stanowi od dawna ulubione zajęcie kozaków; obecnie przemysł ten istnieje w obszernych rozmiarach w tych miejscach zwłaszcza, gdzie niższa część Donu przebiega, jak niemniej w jego girłach i na wybrzeżach morza Azowskiego. W pomoc rybakom tutejszym, przybywa corocznie około 5,000 robotników z różnych gubernij i sowitą otrzymuje płacę. Trudno z pewnością oznaczyć ilość poławianych ryb na całej przestrzeni ziemi wojska dońskiego. W niektórych latach poławiano w niższej części Donu, w morzu Azowskiem w pobliżu dońskich girł i w zatokach morza Azowskiego w okręgu mijuskim, około 21,408 pudów ryby czerwonej (jesiotr, siewriuga, białuga, sterlet), około 1,729,298 pudów białej ryby (tarań, czebak, suła i inne) i blisko 100,000 śledzi. Ikry z ryby czerwonej wydobyto około 1,500 pudów. W innych okręgach wojska dońskiego, połów ryb wynosi: czerwonej około 1,900 pudów i białej około 90,000. Dońskie ryby wywożą głównie do gubernij naddnieprowskich i bliższych wielkoruskich. Wartość ryb wywożonych wynosi corocznie 400,000 rubli srebrem przeszło. Przygotowanie ryby stanowi jedno z ważniejszych zatrudnień w przemyśle rybnym i odbywa się w 240 zakładach. W tych zużywa się około 75,000 pudów soli corocznie. Okoliczność ta wpływa znacznie na rozwój *przemysłu solnego* nad Donem; przedają soli zwykle za 100,000 rubli srebrem co rok. Dońcy mają pod tym względem wielką dogodność, gdyż słone jeziora w ziemi wojska dońskiego stanowią własność wszystkich. Każdy kozak wydobywać może sól z jezior swobodnie. Jeziora dońskie znane są pod imieniem manyczskich. Najnowszą gałąź przemysłu nad Donem stanowi węgiel kamienny i antracyt. Dziś dobywają go w okręgu czerkaskim, nad rzeką Gruszewką, oraz w 1-m okręgu dońskim i w jurcie stannicy ekateryńskiej. Węgla kamiennego wydobywają rocznie około 3,000,000 pudów, z tych za granice wojska blisko $^3/_4$ całej ilości wywożą. Sprzedaż węgla kamiennego przynosi rocznie 170,000 przeszło rub. sr. *Rękodzielnie i fabryki* nie istnieją żadne. Znajduje się tylko kilka gorzelni. *Rzemiosła* rozwinięte bardzo słabo; rzemieślnicy ze wszystkich gubernij wielkoruskich przybywają tu w znacznej liczbie, mając dobry zarobek. Prócz tego zaprowadzono tu *secinę czeladników wojskowych*, którzy w zamian pełnienia służby wojskowej, obowiązani są do naprawy oręża, uprzęży i ammunicyi mieszkańców wojskowych. Pod względem handlowym położenie

kraju dońskiego jest bardzo korzystném; z jednej strony, sąsiedztwo z morzem Azowskiém, z drugiej zbliżenie z Wołgą, dają możność do zamiany płodów z południem i północą, a wyborny system rzek, przedstawia wielką dogodność do przewożenia ładunku wewnątrz kraju. Główniejszemi przedmiotami wywozu z kraju dońskiego są: zboże, bydło rozmaite, ryby, wino i węgiel kamienny; z przywozowych: drzewo budowlane, przedmioty metalliczne, wyroby rękodzielnicze i fabryczne. Najgłówniejszy ruch handlowy odbywa się na jarmarkach, których liczba przeszło 100 wynosi. Znaczniejsze z nich: urupiński, michajłowski, 2 nowoczerkaskie, mitijakiński, ługański i kryworożski. Prócz tego, dla handlu dońskiego ważnemi są miasta portowe: Taganróg, Rostów, nowozałożone miasto Jejsk, stannica Kaczalińska, niektóre ze stannic nizowych i Nowoczerkask. Stan, w ręku którego handel się znajduje, składa się po części z mieszkańców dońskich, po części z kupców i przemysłowców z innych miast przybyłych. Dla ułatwienia mieszkańcom dońskim zatrudnień handlowych, założoną została *kompanija handlowa* z 500 osób składająca się. Wszystkich towarów w przeciągu r. 1852 było za 4,500,000 rubli sr.; z tych za 3,500,000 towarów miejscowych, reszta zaś, to jest za rub. sr. 1,000,000 przywozowych. W roku 1859 na główne jarmarki dońskie przywieziono towarów: na urupiński za 7,926,398 rub. sr.; ługański za 380,403; michajłowski za 229,166; dwa nowoczerkaskie za 236,135 i 325,594 rubli sr.; sprzedano zaś na pierwszym za 7,108,322, na drugim 131,263, trzecim 109,767 i na dwóch ostatnich za rubli sr. 190,855 i 107,464. Na jarmark kryworożski, w roku 1859 przywieziono płodów wiejskich za 1,109,272 rubli sr., sprzedano zaś za 433,255 rub. sr. Kapitały dońskich kozaków handlowych, *kompaniję handlową* składających, w r. 1859 wynosiły 1,600,700 rub. sr. Kozaków, nie należących do kompanii, którzy prowadzili handel, każdy z osobna, na summę przeszło rub. sr. 300, było około 450. Z ogólnej liczby mieszkańców wojska dońskiego, podług religii, było: wyznających religiję grecką 730,000; roskolników 60,000; mahometanów 700; pogan 20,000 ludzi płci obojej. W dońskiej dyjecezyi (eparchii), w r. 1829 założonej, znajduje się dom biskupi (archijerejski) 1, monasterów 3 (1 męzki i 2 żeńskie), cerkwi 216, z tych jedna katedralna. Dla oświaty duchowieństwa w r. 1859 było szkół powiatowych 2 i elementarnych (parafijalnych) 2. W tych pobierało nauki: w powiatowych 150, w elementarnych 180 uczniów. W Nowoczerkasku istnieje gimnazyjum wojskowe (uczących się 250); w biblijotece gimnazyjalnej znajduje się dzieł 7,000 tomów. Na przestrzeni ziemi wojska dońskiego znajdują się szkoły dla dzieci stanu kozackiego: okręgowe (8) i elementarne (27), w których przeszło 2,000 chłopców pobiera nauki. Prócz tego w korpusach i w innych wyższych zakładach specyjalnych cesarstwa, kształci się młodzież kozacka ze szlachty i szeregowców w liczbie 135. W r. 1853 założony w Nowoczerkasku został Maryiński instytut doński dla panien (wychowanic ze stanu szlacheckiego liczy się 120, z których 36 na koszcie wojskowym). Głównem i jedynem ziemi dońskiej miastem jest Nowoczerkask, w r. 1805 założony, mieszkańców ma 17,900. Oprócz Nowoczerkaska zasługują na wzmiankę stannice: Aksajska 4,350 mieszkańców, znana jest ze swej żeglugi handlowej na Donie. Urupińska 3,200 mieszkańców, miejsce jarmarku corocznego i Kaczalińska 4,200 mieszkańców, ma znaczną przystań handlową. Następnie: Aleksiejewska 2,700 mieszkańców, Wieszyńska 16,409 mieszkańców, Gniłowska (z bogatą przystanią, z której wywożą co rok do innych gubernij ryb za 400,600 rub. sr.), 2,902 mieszkańców, Jełańska 7,055 mieszkańców, Elizabe-

towska 3,720 mieszkańców, Kazańska 8,645 mieszkańców, Kalitweńska 8,693, Kamieńska 10,585, Konstantynowska 4,232, Koczetowska 5,433, Ługańska 10,008, Migulińska 13,000, Mitijakińska 10,588, Michajłowska 13,405, Niżnieczyrska (podzielona obecnie na 2, z tych jedna zachowała dawną nazwę Niżnieczyrskiej, druga Czernyszewską przezwana) 18,030, Razdorska (aż do r. 1570 stanowiła główny obóz Dońców) 5,555, Ust'-Biełokalitwieńska 7,400, Ust'-Miedwiedzicka 9,752, Cymlańska 4,963 i Staroczerkaska (dawne miasto Czerkask w roku 1570 założone, w którém do r. 1805 była rezydencyja atamana i zarządu wojskowego) 5,278 mieszkańców. *J. Sa...*

Doński (Atanazy), Pijar, urodzony r. 1680 w Podoleńcu, ziemi spiskiej. Wiele lat uczył w szkołach pijarskich poetyki, retoryki, filozofii i teologii. Umarł w Sandeczu dnia 1 Marca 1751 r., mając lat 71, a w zgromadzeniu przebywszy lat 53. Wydał poemat na dzień urodzin Teodora Potockiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa korony polskiej i wielkiego księstwa litewskiego, w Warszawie r. 1724. Jest także autorem *Żywota błogosławionej Kunegundy, królowej polskiej* (in 4-to, Tyrnaviae, 1744), wydanego pod pseudonimem Franciszka Petrykowskiego. Oprócz tych (jak świadczy Bielski w *Żywotach Pijarów*), napisał Doński wiele wierszy, elegij i epigrammatów z życia i czynów ś. Józefa Kalasantego, fundatora pijarskiego, które to rymy ciężkie i niekoniecznie udatne, przechowywane były w archiwum kollegijum Podolińskiego. *Ad. Ch.*

Donus I, rodem Rzymianin, wybrany papieżem roku 696, panował tylko rok jeden i pięć miesięcy. Konstantyn Pogonat, cesarz, zapraszał go aby wziął udział w szóstym soborze powszechnym, na którym miała bydź rozstrzygniętą sprawa monotelizmu. Donus nie żył już, kiedy list cesarski przyszedł do Rzymu. Jego następca Agaton odpowiedział wzięciem udziału w soborze. Donus upiększył starożytną bazylikę ś. Piotra i inne kościoły w Rzymie i nakłonił do posłuszeństwa stolicy apostolskiej arcybiskupstwo Rawenny, oddawna odstrychnięte od Rzymu. — **Donus II**, podobnież urodzony w Rzymie, człowiek spokojny i milkliwy, wybrany papieżem roku 974, umarł w kilka miesięcy później, nie zostawiwszy żadnego pamiętnego śladu swoich rządów. *L. R.*

Donzy, miasto we Francyi, w departamencie Nièvre, ma 4,600 mieszkańców, huty, piece wielkie i ruiny starego zamku. Było ono gniazdem i siedliskiem rodziny, niegdyś znakomitą w hierarchii feodalnej grającej rolę. Pierwszy baron Donzy Godfryd, schwytany przez hrabiego Anjou Foulques, przeciwko któremu walczył z Eudesem II hrabią Blois, uduszonym został w zamku Loches r. 1037. Następcy jego, jak: Godfryd III, Hevré III, Wilhelm, Hevré IV i t. d., walczyli to przeciwko hrabiom Nevers, to przeciwko królom francuzkim (pod opieką Anglików), to z niemi w ziemi świętej lub przeciw Anglikom, dopóki ostatnia dziedziczka Jolanta I de Chastillon, nie połączyła przez małżeństwo tej baronii z hrabstwem Nevers, a córka jej Jolanta II burgundzka z hrabstwem Flandryi w r. 1271.

Doolin z Moguncyi, słynny bohater w legendach, w 8 już roku życia passowany na rycerza przez Karola W., który mu później oddał w lenność Moguncyję z przyległościami. Opiewa jego czyny tak bohaterskie jak i miłosne poemat rycerski *Alxingera*, który wziął przedmiot ów po części ze starofrancuzkiego romansu: *La Fleur des Batailles de Doolin de Mayence* (Paryż, 1591, in folio).

Dopełnienie. Wyraz służący na oznaczenie tego co do części całości dodać należy, aby ztąd wypadła całość. *Dopełnienie arytmetyczne logarytmu*, na-

zywa się liczba, którą do logarytmu liczby jakiej dodać należy, aby otrzymać 10; tak logarytm 2 jest 0,30103, a jego dopełnieniem 9,69897. Dopełnienie arytmetyczne logarytmu używa się do zamiany odejmowania logarytmów na ich dodawanie; zamiast odejmowania logarytmu dodaje się jego dopełnienie, a od summy odejmuje się 10; np. 3,99987—3,69311=3,99987+6,30689—10=0,30676. Dopełnieniem kąta jest kąt, który dodać należy, aby otrzymać kąt prosty; dopełnieniem łuku, jest łuk który trzeba dodać aby otrzymać czwartą część okręgu koła, czyli 90°. Dopełnienie kąta i łuku może być dodatne i odjemne, tak: dopełnieniem kąta lub łuku 60° jest + 30°, dopełnieniem zaś kąta lub łuku 120° jest — 30°.

Dopomian, herb, nadany wraz z dziedzicznem szlachectwem Janowi Bogatko, synowi Michała, inspektorowi policyi miasta Warszawy, dyplomatem cesarza Mikołaja z dnia 29 Kwietnia (11 Maja) 1841 r. Przedstawia tarczę ze skrajem złotym dwudzielną; w prawém polu czerwoném: żubrza głowa mieczem z góry przebita; w lewém błękitném berdysz ostrzem obrócony w prawo. W szczycie hełmu ręka zbrojna z mieczem do cięcia w prawo. *J. Bl.*

Doppelmayr (Jan Gabryjel), matematyk niemiecki, urodził się 1761 roku w Norymberdze, uczył się praw tamże, tudzież w Altdorfie i Halli, lecz wkrótce zwrócił się do matematyki i fizyki. Odbył podróże po Anglii i Hollandyi, w r. 1704 został professorem matematyki przy gimnazyjum miasta rodzinnego, gdzie umarł 1750 r. Z dzieł jego matematycznych, geograficznych i astronomicznych najwięcej jest znany: *Atlas novus coelestis*, Norymberga, 1743, z 30 tablicami. Jego *Nachrichten von den nürnberger Mathematicis und Künstlern*, 2 tomy, Norymberga, 1730, mają niezaprzeczoną wartość dla historyi literatury.

Doppia, moneta złota dawniejsza, mająca obieg w rozmaitych państwach włoskich; w państwie kościelném za Piusa VI wybijane doppie miały wartość około 28 złotych polskich, z roku zaś 1818 równają się zł. 28 gr. 10. Na Malcie doppia zwana pistolem, warta jest zł. 39 gr. 18; doppia lombardzka czyni zł. 31 gr. $26\frac{1}{2}$; dawna doppia albo pistol sabaudzki i piemoncki ważył zł. 46 gr. 10.

Doppietta, moneta złota sardyńska. Dopietta z roku 1773 czyniła złotych polskich 16; z roku 1832 zawierająca 100 liwrów, czyni złotych polskich 169 groszy 9.

Doppler (Chrystyjan), zasłużony matematyk i fizyk, urodził się w Salcburgu 1803 r., nauki gimnazyjalne pobierał tamże, wyższe wykształcenie otrzymał w instytucie politechnicznym i uniwersytecie wiedeńskim, poczém został assystentem i publicznym repetytorem matematyki wyższej w instytucie politechnicznym, następnie zaś professorem matematyki i buchhalteryi w szkole realnej w Pradze. Po trzynastoletniem pozostawaniu na tej posadzie, został professorem fizyki i mechaniki w akademii górniczej i leśnej w Szemnic, w roku 1848 przeniósł się do Wiednia jako professor geometryi praktycznej w instytucie politechnicznym. Od r. 1851 Doppler zajmuje katedrę fizyki doświadczalnej w uniwersytecie i jest dyrektorem instytutu fizycznego w Wiedniu. Prace jego mające za przedmiot różne części matematyki, a szczególniej fizyki i astronomii są zamieszczone w *Rocznikach instytutu politechnicznego*, w *Rozprawach towarzystwa naukowego czeskiego*, w *Pamiętnikach* i *Zdaniach sprawy z posiedzeń akademii wiedeńskiej;* niektóre zaś wyszły oddzielnie, jak: *Versuch einer analytischen Behandlung beliebig begrenzter und zusammengesetzter Linien*, Praga, 1839; *Zwei Abhandlungen aus dem Gebiete der Optik*,

tamże, 1845; *Zwei Abhandlungen aus dem Gebiete der Wellenlehre*, tamże, 1846; *Beiträge zur Fixsternkunde*, tamże, 1846; *Arithmetik und Algebra*, tamże, 1843, wydanie 2-gie 1851; *Ueber eine wesentliche Verbesserung der katoptrischen Mikroskope*, tamże, 1845; *Über das farbige Licht der Doppelsterne*, 1845; *Versuch einer Erweiterung der analitysehen Geometrie*, 1843; *Versuch einer Erklärung der galvano-elektrischen und magnetischen Polaritätserscheinungen*, Wiedeń, 1849; *Zwei weitere Abhandlungen aus dem Gebiete der Optik*, Praga, 1848.

Doppler (Albert Franciszek), flecista i kompozytor, urodził się roku 1822 we Lwowie i brał początki gry na flecie od ojca, oboisty teatru warszawskiego od r. 1828—31. Wykształciwszy się w Wiedniu w kompozycyi, podróżował z bratem Karolem, dając się słyszeć we Lwowie, Kijowie, Bukareście i wielu miastach Niemiec. Osiadł w Peszcie, gdzie został pierwszym flecistą orkiestry teatralnej. Pierwsza jego opera w 3 aktach: *Beniowski* (text polski), daną była r. 1847; druga także w 3 aktach: *Ilka* (text węgierski), daną była w Węgrzech r. 1849 kilkadziesiąt razy, a słynna śpiewaczka Lagrange, grała w niej rolę Ilki. W r. 1851 napisał operę w 4 aktach: *Wanda* (text węgierski, z historyi polskiej), w r. 1853 operę komiczną: *Dwóch huzarów*. Opery te wyszły w Peszcie z druku. Prócz tego napisał kilka baletów, wiele uwertur i innych sztuk na orkiestrę. W roku 1856 obaj artyści byli w Bruxelli i Londynie. — **Doppler** (Karol), brat poprzedzającego, podobnież flecista i kompozytor, urodził się we Lwowie r. 1826 i wspólnie z bratem kształcił. W Peszcie mianowany został szefem orkiestry teatralnej. Napisał w 1 akcie operę: *Obóz grenadyjerski* (text węgierski), 1852 i w 4 aktach operę: *Wadon fia* (syn pustyni). Nadto parę baletów i duetów na flet, które wszędzie z wielkiem powodzeniem odgrywał z bratem.

Doppleryt. Kopalna żywica na cześć Dopplera nazwana, podobna jest do elaterytu (ob.). Ogrzana staje się sprężystą, w massie brunatno-czarniawa, z tłustym blaskiem nieco szklistym; w cienkich blaszkach mocno prześwieca i ma barwę czerwono-brunatną. C. g. 1,089. Ogrzewana do 100°, traci około 50% wody i wtedy podobna jest do czarnej smoły. Znajduje się w pokładach torfu w okolicach Aussee w Styryi i Gonten, niedaleko Appenzell. *K. J.*

Dora, wieś w Galicyi, w obwodzie stanisławowskim, o milę na południe od Delatyna, w dzikiej, górzystej okolicy, na drodze do Mikuliczyna. Znana przez swój wodospad Prutu. *L. P.*

Dorado czyli **Xyfias.** Konstellacyja nieba południowego, dodana do znanych dawniej przez Jana Boyer 1603 r.

Dorau (Julijan), zmarły 1859 roku, były notaryjusz w Krakowie, znakomicie grywał w teatrach amatorskich około i po roku 1830 do 1848. W r. 1850 przedstawił na scenie lwowskiej swoją komedyję w 2 aktach: *Ciocia sekundantem*. W roku 1848 wydał w Krakowie pisemko polityczne: *Położenie obecne*. Roku 1855 umieścił w *Nowinach*, N. 130—134, ustęp z pamiętników własnych p. t.: *Popas w Chęcinach*. *E.*

Dorat (Klaudyjusz Józef), urodzony w Paryżu 1734 roku, pierwiastkowo uczył się prawa, lecz później zniechęcony zaciągnął się do muszkieterów. Odziedziczywszy znaczny majątek, wystąpił ze służby i poświęcił się literaturze. Pierwszą jego na tém polu próbą, były próbki poetyczne pod tytułem: *Fantaisies par M. D. cidevant mousquetaire*. Był to rymotwórca nadzwyczaj płodny, łatwy, tak zwany poeta okolicznościowy. Bywał wszędzie, pisał wiersze na imieniny, urodziny, śluby, madrygały do piękności, przypiski do portre-

tów i t. p. Gdyby był więcej miarkował użycie niezaprzeczonego talentu, należałby bez wątpienia do znakomitszych swego czasu poetów, lecz pierwsze powodzenie zbyt go ośmieliło, świat elegancki i miłość własna zgubiły go do reszty. W natłoku gryzmoł jakie produkował, odznacza się tylko poemat: *La déclamation* i komedyja: *La Feinte par Amour*; zresztą ani sześć tragedyj, ani sześć innych komedyj, ani pięć romansów nie zasługują na oddzielną wzmiankę literacką. Umarł 1780 r.

Dorchester, stolica hrabstwa Dorset w Anglii, leży nad rzeką Frome i jest rezydencyją biskupa. Stare to miasto liczy 4,000 mieszkańców, fabrykacyją wyrobów wełnianych i słynnego piwa (*ale*) trudniących się. Z budynków godne widzenia: kościół św. Piotra, ratusz i zamek, dziś na więzienie obrócony. W okolicy znajdują się dobrze zachowane szczątki amfiteatru rzymskiego (dziś *Maumbury*), który zbudować miał Agricola; mieścić on mógł około 13,000 widzów. W bliskości są szczątki starego obozowiska bretońskiego.— Tę nazwę nosi także inne miasto, w hrabstwie Oxford, ze starożytnym kościołem pełnym pomników i malowideł na szkle. Nadto jest parę miast i hrabstwo tegoż nazwiska w Stanach Zjednoczonych (w Maryland) i w niższej Kanadzie (obwodzie Quebec).

Dordogne, departament we Francyi, utworzony z prowincyi Périgord i z cząstek Limousin'u, Angoumois i Saintonge. Graniczy z departamentami Lot, Corrèze, Gironde, Charente, Charente-inférieure, Haute-Vienne, Lot i Garonne i Gironde. Ma rozległości 915,275 hektarów (170 mil □), z których $1/3$ ziemi uprawnej, a $1/5$ lasów, reszta winnic, ogrodów, nieużytków, dróg i t. p. Domów liczy przeszło 108,000, młynów 1413, kuźni 60, rękodzielni 430. Płaci przeszło 2 milijony franków podatku. Dzieli się na 5 okręgów: Périgueux, Nontron, Sarlat, Bergerac i Ribérac, które zawierają 47 kantonów i 558 gmin. Ludność wynosi 506,000 głów. Wysela 4 deputowanych do ciała prawodawczego, formuje 4-tą subdywizyję 14-stej dywizyi wojskowej, 11-stą legiję żandarmeryi, 29-ty okręg leśny, dyjecezyję biskupstwa Périgueux i appeluje do Bordeaux. Liczy 1 liceum, 2 kollegija, 1 instytut, 10 pensyj, 2 seminaryja, 458 szkół elementarnych męzkich, 205 żeńskich. Przecięty jest 15 drogami cesarskiemi, 14 departamentalnemi, 5,820 bocznemi. Grunt lekko górzysty; najwyższemi wzgórzami są: Brouillayre, Tulgou, Puy-d'Aumont i Puy-de-la Garde. Rzeka Dordogne przecina go w całej rozciągłości; spław jej przerwany jest ławą skalistą Saut de la Gratusse, w bliskości Couze położoną. Do niej wpadają tu: Vezère, Ille, Dronne, Haut-Vezère. Rzeka Dropt wpada po za granicami departamentu do Garonny. Prócz tego mnóstwo tu jest stawów i źródeł, jak np. źródło Ladoux pod Bugue, źródła: Salibourne, Fonta i Sourzac. Z minerałów jest tu w obfitości żelaza i nieco ołowiu; nadto wapień, marmur, kamienie młyńskie i litograficzne, węgiel, torf, szyfer, glinka i t. d. Krystallizacyje w grotach: Miremont (jednej z największych), Rochecaille i Roffi; źródła mineralne w Panassou pod Saint-Cyprien i w Bandicalet, blisko Borgerac. Z drzew i roślin: dęby, wiązy, kasztany, topole, orzechy, niemniej wino, zboża, kartofle i jarzyny, i mnóstwo wybornych grzybów *oronge* zwanych. Ze zwierząt: zwierzęta domowe, szczególniej wieprze, osły, muły, kozy i ptastwo; mnóstwo zwierzyny i dzikiego ptastwa, niemniej ryb (mianowicie w rzece Vezère). Rolnictwo nie bardzo tu rozwinięte, za to metallurgija na wielką prowadzona skalę; prócz tego są tu papiernie, warsztaty tkackie, farbiernie, oliwiarnie, garbarnie, dystyllarnie, fabryki poślednich kapeluszy, noży, szkieł, fajansu. Najznakomitsze miasta są prócz stolicy: Perigueux (ob.) *Bergerac*, z 9,000 mieszkańców i pysznym mostem, Nontron z 3,300 mieszkańców, Sarlat

z 6,000 mieszkańców i klasztorem pobenedyktyńskim, Riberac z 3,400 mieszkańców, fabrykami i zamkiem, Brantôme z 1,300 mieszkańcami, opactwem (niegdyś bogatém) przez Karola W. założoném i grotą w okolicy Excideuil z zamkiem, słynnemi kamieniami bretońskiemi, *peyras brunas* zwanemi i statuą Bugeaud'a, Domme stare w roku 1280 założone miasto, Montignac le Comte z zamkiem z roku 975 nad Vezerą i 3,500 mieszkańców, Biron z zamkiem na górze, Codin z opactwem z roku 1116, La Force z zamkiem pysznym z XVI wieku, Paunac ze zwaliskami opactwa przez Normandów jeszcze zburzonego, Grignols ze szczątkami murów gallijskich, Hautefort z zamkiem obronnym, Le Bugue z 3,000 mieszkańców, Villefranche wzięte szturmem w r. 1576, Montpont, Musidan, Mareuil, Thiviers, Saint-Ciprien i Vergt z pomnikami gallijskiemi.

Dordrecht albo **Dortrecht**, a nawet przez skrócenie *Dort*, miasto handlowe w Hollandyi południowej, z 22,000 mieszkańców, zbudowane na wyspie jeziora Biesboch, które się uformowało po przerwaniu grobel przez wylew morza w r. 1421, co wówczas zniszczyło 72 wsi i 100,000 ludzi pochłonęło. Między budynkami odznaczają się: katedra na 100 metrów długa, z wieżą, na którą po 365 stopniach się wchodzi, założona w roku 1363, wspaniały ratusz, kościół Augustyjanów z pięknemi pomnikami i szpitale. Port nader obszerny. Handel winem i drzewem bardzo czynny. Warsztaty okrętowe, gisernie, blicharnie, fabryki tabaki, soli, cukru, płótna i t. d. Połów łososia, szkoła artylleryi, kollegijum i mennica. Miasto założone zostało w r. 994; tu w r. 1571 pierwszy odbył się sejm stanów hollenderskich, a w roku 1618 i 1619 synod, czyli koncylijum protestanckie Gomarystów przeciw Arminijczykom, czyli Remonstrantom.

Doręgowskich herb, przedstawia w polu czerwoném dwie trąby myśliwskie na krzyż złożone, wylotami do góry na zewnątrz obrócone; w szczycie hełmu jedna trąba myśliwska wylotem i munsztukiem do góry obrócona. Herb ten służył rodzinie pomorskiej Doręgowskich z Doręgowic, mających według rękopisu *Herbarza pruskiego* (Władysława Stanisława Platera), pochodzić od rodziny von Gleissen, którą tenże rękopis miesza z Gleistami i Kleistami. *J. Bl.*

Dörflinger, generał wojsk Fryderyka Wilhelma elektora brandeburskiego. Gdy po wtargnieniu do Polski Karola Gustawa króla szwedzkiego, elektor ten pomimo lenniczych obowiązków, połączył się z najezdnikiem przeciw Janowi Kazimierzowi, ułożono pierwszy plan podziału Rzeczypospolitej i w tym celu generał Dörflinger z wojskiem elektorskiem zajął Wielko Polskę, jako na jego dział przypadającą i zajął miasto Poznań. Kiedy jednakże Fryderyk Wilhelm dostrzegł, że Szwed pomimo pierwiastkowych powodzeń nie utrwali się w Polsce, zaczął traktować z królem Janem Kazimierzem, a wyrobiwszy sobie uwolnienie księstwa pruskiego od wszelkiej Polsce podległości, nowe zawarł przymierze z królem przeciwko Karolowi Gustawowi. W skutku tych układów generał Dörflinger ustąpił tak z Poznania, jak i z granic Wielkopolski.

Doria, właściwie *d'Oria*, dzieci Oryi żony Arduina z Narbonne (w pierwszej połowie XII wieku), nazwa możnowładnej rodziny genueńskiej. *Antonio Doria* obrany w r. 1154 konsulem wraz z trzema innemi patrycyjuszami, podniósł handel i żeglugę, Genui. Współcześni jemu *Andrzej Doria*, który otrzymał część Sycylii i *Mikołaj Doria* byli stronnikami Gibellinów, jak prawie wszyscy inni tej rodziny członkowie.—*Percevalowi Doria*, rządcy Ankony i Romanii (1260), winien był król Manfred zwycięztwa swe nad papieżem. W walkach rodzin genueńskich między sobą o władzę, brali Doriowie najznakomitszy

udział. Odniosłszy przewagę (wspólnie z domem Spinola) nad Grimaldi'emi i Fieschi'emi, rządzili krajem wszechwładnie. — *Oberto Doria* podniósł marynarkę genueńską do szczytu potęgi, mianowicie po zniszczeniu (wraz z synem swym *Konradem*) floty Pizańczyków w r. 1284. Podobnież i za *Konrada Doria* (wspólnie ze Spinolą) zniszczył wódz genueński Lamba w r. 1297 flotę Wenecyjan pod wodzą Dandola. I w roku 1306 wyszli Doriowie zwycięzko z walki stronniczej ze Spinolami. Genueńczycy wszakże obrali r. 1335 obok *Rafaela Doria* i *Galeotta Spinolę* na kapitanów, a *Edward Doria* otrzymał dowództwo floty i pobił Arragończyków. Od tego czasu Doriowie stali ciągle na czele genueńskiej marynarki i świetnieli jako najdzielniejsi marynarze przez cały wiek XIV, XV i XVI. Podczas gdy *Filip Doria* w wycieczce na morze Adryjatyckie niszczył jego brzegi, Grimaldi doznał od floty Wenecyjan i Arragończyków klęski, a Genua szukać musiała opieki Medyjolanu. — *Paganini Doria* jednak otrząsł się z tego jarzma burząc flottę wenecką w r. 1345 a *Filip Doria* biorąc Tripolis w Afryce i kilka cząstek Sycylii, podniósł znów marynarkę do dawnej świetności. — *Lucyjan Doria* zdobył port Zara i dał się we znaki admirałowi weneckiemu Pisani roku 1379; a *Ambroży* i *Piotr Doria* dalej prowadzili walkę z Wenecyją. — *Hilary Doria* wydał r. 1397 córkę swą za cesarza greckiego Emanuela. W walkach domowych, szarpiących ku końcowi XIV wieku Genuę, sprowadzając na jej kark Francuzów, główną Doriowie wraz z Fieschi'ami grali rolę. Gdy w r. 1409 wypędzono Francuzów, by się poddać Medyjolańczykom, obie rodziny połączyły się ku wyswobodzeniu ojczyzny. Obrano *Ceva Dorię* naczelnikiem władzy, a *Mateusz* i *Ludwik Doria* pobili Medyjolańczyków w r. 1478. Za syna Cevy *Andrzeja Doria*, krewny jego *Gianettino Doria* walczył szczęśliwie z Korsykanami, ale dumą swą spowodował spisek Fiesca (ob.) i zamordowanym został, zaś *Hieronim Doria* hrabia Cremolin i kardynał, znakomitym był politykiem.— *Jan Andrzej Doria*, syn zamordowanego Gianettina, wykształcony marynarz, dowodził r. 1556 flotą genueńską na żołdzie króla hiszpańskiego Filippa II będącą; obległ w roku 1560 Tripolis, odniósł r. 1564 zwycięztwo w bliskości Korsyki i dowodził hiszpańską flotą r. 1570 wysłaną w pomoc Wenecyjanom na odsiecz Cypru od Turków, co dla zawiści międzynarodowych nie dopięło celu. W następnym roku walczył Doria na flocie hiszpańskiej pod rozkazami Don Juana d'Austria, dozwoliwszy jednak odciąć swe galery od siły głównej, o mało nie pomógł Turkom do zwycięztwa pod Lepanto. Po dziadku stryjecznym odziedziczył on r. 1570 księstwo Melfi, ziemię Tursis i wiele posiadłości w ziemiach genueńskich, medyjolańskich i sardyńskich. Zmarł r. 1606 i zostawił dwóch synów; z tych *Innocenty* zmarł kardynałem r. 1642, *Andrzej* zaś jako ostatni z rodziny, dbał o jej wzrost. — *Filip Doria* był jednym z przywódzców spisku r. 1787 (d. 21 Maja) dążącego do obalenia senatu, by natomiast władzę narodową przywrócić. Spisek wybuchł zawcześnie; Doria padł śmiercią walecznych; w kilka dni potém i senat upadł, a z nim i stara genueńska konstytucyja. Dziś rodzina ta na kilka dzieli się odnóg czyli linij; najznaczniejszą jest rodzina *Doria-Pamfili*, książąt Valmontone i Melfii mieszkająca w Rzymie. Pyszny pałac Andrzeja Dorii w Genui, nad brzegiem morza, blisko latarni morskiej położony, znacznie w roku 1849 przez oblężnicze wojska został uszkodzonym. — **Doria** (Andrzej), jako bohater, polityk i człowiek, najznakomitszy ze swojej rodziny, syn Cevy Doria, urodził się r. 1468 w Carrascosa w Genueńskiém, mając lat 19 udał się do krewnego swego *Dominika Doria*, wodza wojsk papieskich, później do księcia Urbino Fryderyka, wreszcie do służby króla neapolitańskiego, gdzie się na

doświadczonego wykształcił wojownika. Wróciwszy z pielgrzymki jerozolimskiej do ojczyzny, wewnętrznemi szarpanej niezgodami, starał się najusilniej o zaprowadzenie jedności między ludem i możnymi. W r. **1513**, po wypędzeniu Francuzów, oddano mu dowództwo galer; Doria do reszty oczyścił wybrzeża od nieprzyjaciela, rozboje morskie poskromił, marynarkę ulepszył. Głosował jednak z Januszem Fergoso za przyjęciem opieki Francyi, oddając flotę swą do dyspozycyi Franciszkowi I, który go r. **1524** admirałem połączonych flot mianował, poczem Doria kilkokrotnie Hiszpanów poraził. Mimo to, Francuzi lekceważyli go; więc papież, by przeszkodzić przejściu jego na stronę cesarza, przyjął go do swej służby. Z sześcią galerami ukazał on się pod Genuą, zajętą przez Hiszpanów i pobił dążącego z posiłkami dla nich Lannoy'a, a nadto obronił port Civitavecchia od cesarskich. Wreszcie, gdy po złupieniu Rzymu Klemens VII nie był w możności utrzymania floty, Doria wszedł znowu z 8 galerami do służby Franciszka I, dopomógł wygnać Hiszpanów z Genui i wspierał Francuzów przy wzięciu Neapolu r. **1528**, gdzie pobił namiestnika Moncada i wielu Hiszpanów zabrał do niewoli, którym dał przyrzeczenie nie wydania ich w ręce Francuzów. Czynem tym widział wolność swoją osobistą zagrożoną przez Francuzów; gdy ci nadto nie dotrzymali wielu danych mu poprzednio obietnic, zerwał z niemi stanowczo, oddając się sprawie Karola V, który uznał niezawisłość Genui. W tym stanie rzeczy Doria wygnał znowu Francuzów z Genui, a następnie z Neapolu. Sprzymierzeniec cesarza i posiadacz najlepszej ówczesnej floty, mógł Doria łatwo stać się samowładcą Genui; jednakże poświęcił osobistą ambicyję dla powszechnego dobra i ustalił jeszcze potęgę Rzeczypospolitej, obmyśliwszy i nadawszy wspólnie z obywatelami ustawę, jaką aż do rozwiązania państwa zachowała. Cesarz mianował go dowódzcą swej potęgi morskiej, wielkim kanclerzem królestwa neapolitańskiego i obdarzył go księstwem Melfi i ziemią Tursis. W r. **1532** pobił Doria flotę turecką i korsarzy tego kraju; kierował oblężeniem Tunis zostającego pod władzą Kain-ebdin-Barberossa w r. **1535** i odwiódł r. **1542** cesarza od rzucenia się na Algier, gdzieby go niechybna dosięgła klęska. Skołatany na zdrowiu, przybrał za zastępcę swego na flocie synowca *Gianettino Doria,* który wielkie okazał zdolności, ale wyniosłością i porywczością swą oburzył obywateli do tego stopnia, że uknuli spisek na wymordowanie całej rodziny Doria (ob. *Fiesco*), co wszakże tylko samego spotkało Gianettina. Stryj nader się okazał umiarkowanym tak przy ukaraniu tego jak i innego spisku Julijusza Cimbo. W roku **1554** jeszcze wygnał Francuzów z Korsyki. Zmarł w r. **1560**. Syn Gianettina *Jan Andrzej* mianowany przez Andrzeja spadkobiercą swym i następcą, poraził roku **1560** słynnego korsarza Dargut, który w r. **1552** część galer genueńskich zatopił.

Dorigny (Michał), malarz i rytownik, urodził się r. **1617** w Saint-Quentin we Francyi, był uczniem Szymona Vouet i zmarł r. **1665** jako professor akademii malarstwa w Paryżu; odznaczał się zręcznem wykonaniem i dobrą znajomością rzutów światła, lubo rysunek jego bynajmniej nie jest poprawnym. — **Dorigny** (Ludwik), syn poprzedzającego, urodzony r. **1654**, uczeń Lebruna, zmarł jako rytownik w Weronie r. **1742**. — **Dorigny** (Mikołaj), brat młodszy ostatniego, urodzony roku **1658** w Paryżu, przewyższył obudwu jako rytownik i żył lat **22** we Włoszech. Wezwany przez Jerzego I, udał się do Anglii dla rytowania kartonów Rafaela, zebranych w Hamptoncourt, za co otrzymał godność kawalera (*esquire*). Wróciwszy do Francyi w roku **1724**, gdzie został członkiem akademii, zmarł r. **1746**. Prócz pomienionych kartonów słyną jeszcze jego miedzioryty transfiguracyi Rafaela i apoteozy *ś. Petroneli Guercina.*

Döring (Jerzy Chrystyjan Wilhelm Asmus), lubiony w swoim czasie nowellista, urodził się r. 1789 w Kassel, uczył w Goettingen i wrócił do rodzinnego miasta, gdzie wiele pisał dla sceny. W r. 1815 grał w orkiestrze w Frankfurcie nad Menem, a od r. 1817 redagował tamże gazetę polityczną. W r. 1820 był nauczycielem syna księcia Sayn-Wittgenstein, wreszcie zmarł roku 1833 w Frankfurcie nad Menem. Pisał gładko, zręcznie, świetnie, z życiem i dowcipem, lubo niedosyć był wynalazczym i mało miał polotu i wyższej dążności. Z nowelli i powiastek jego wymieniamy: *Phantasiegemälde* (corocznie od roku 1822 — 1832 wydane); *der Hirtenkrieg* (3 tomy, Frankfurt, 1830); *Novellen* (4 tomy, Frankfurt, 1831); *das Opfer von Ostrolenka oder die Familie Kolesko* (3 tomy, Frankfurt, 1832); *Roland von Bremen* (3 tomy, Frankfurt, 1832). Z dramatów: dramma *Cervantes*; komedyję *Gellert*; opery: *Berggeist* (muzyka Spohra) i *Räuberbraut* (muzyka Riesa).

Döring (Teodor), znakomity artysta dramatyczny niemiecki, urodził się roku 1803 w Warszawie, gdzie ojciec jego był pruskim inspektorem solnym. Ukończywszy gimnazyjum w Berlinie, poświęcił się z początku zawodowi handlowemu. Występując z powodzeniem w teatrze amatorskim Urania zwanym, i czując prawdziwe do sceny powołanie, wstąpił do trupy dyrektora Hurraya i debiutował w Bydgoszczy r. 1823, następnie w Kwidzynie, Grudziązu, Elblągu, Toruniu i t. d. Przybywszy r. 1826 pieszo do Wrocławia, angażowany zaraz został do towarzystwa Biereya. Tu rozwinęła się jego zdolność do ról komicznych, a od r. 1829—37 gościł w Moguncyi, Manheim, Karlsruhe, Hamburgu, Wrocławiu i Wiedniu i to nietylko w komicznych, ale i nader poważnych rolach. W r. 1838 został następcą Seydelmanna w Stuttgardzie, w r. 1839 przeszedł do Hannoweru, wreszcie r. 1840 po śmierci Seydelmana, nastąpił po nim przy teatrze dworskim berlińskim. Role swe zgłębia on wybornie, nadrabiając szczęśliwie fantazyją; gra jego jest pełna życia i znaczenia, podnosi i ogrzewa on słuchacza. Najszczęśliwszym był w roli Mefistofelesa; wybornie także oddawał Franciszka Moora, Shyloka, Szewę, Richelieu'go, Cromwella, bankiera Müllera, Elijasza Krumm i t. d.

Dorn (Henryk Ludwik Egmont), kompozytor, urodzony roku 1804 w Królewcu, poświęciwszy się zrazu nauce prawa, odbył kursa prawnicze w Królewcu i Berlinie. Pierwsza jego opera, po studyjach u Bergera i Kleina odbytych, w r. 1826 w Berlinie wedle własnego libretta przedstawiona: *Rolands Knappen*, bardzo pochlebnie przyjętą została. To go zachęciło do dalszych prac dramatycznych, jak: *die Bettlerin* (1828, w Królewcu); *Abu Kara* (1831, w Lipsku) i przedstawionych w Rydze (gdzie sprawował od r. 1832 obowiązki dyrektora muzyki i nauczycielskie): *der Schöffe von Paris* (1838) i *die Banner von England* (1841). W r. 1843 powołany został na kapelmistrza i nauczyciela do Kolonii, gdzie dyrygował uroczystościami muzycznemi nadreńskiemi w latach 1844 i 1847, a w r. 1849 na kapelmistrza do teatru dworskiego w Berlinie. Prócz oper, mnóstwo napisał dzieł na fortepian, skrzypce i basetlę; słychać w nich nierzadko wiele śpiewu, obok dążności do modulacyj niezwykłych i nieszczęśliwe sadzenie się na oryginalność. W recenzyjach dzieł wychodził też często z granic umiarkowania.

Dorn (Jan Albrecht Bernard), oryjentalista, urodzony r. 1805 w Scheuerfeld w księstwie sasko-koburgskiém, słuchał w Halli i Lipsku teologii obok prac na polu filologiczném pod Rosenmüller'em i wydał: *Commentatio de psalterio Aethiopico* (Lipsk, 1825). Odbywszy podróż po Francyi i Anglii, został w r. 1829 professorem języków wschodnich przy uniwersytecie charkowskim, w ro-

ku 1835 historyi i geografii azyjatyckiej przy uniwersytecie wschodnim w Petersburgu, a w r. 1843 starszym biblijotekarzem biblijoteki cesarskiej tamże. Miejsce to spowodowało go do ogłoszenia dzieła: *das Asiatische Museum der kaiserl: Akademie der Wissenschaften* (Petersburg, 1846) i *Catalogue des manuscrits et xylographes orientaux* (Petersburg, 1852). Prace jego wszakże głównie skierowane były na wyświecenie języka i historyi Afganów, jak tego dowodem są znakomite w tym przedmiocie dzieła: *Grammatische Bemerkungen über die Sprache der Afghanen* (Petersburg, 1840); *A chrestomathy of the Pushtu or Afghan language* (Petersburg, 1840) z glossarium i *History of the Afghans, translated from the Persian of Neamet-Ullah* (2 tomy; Londyn, 1829), niemniej Kaukazu i brzegów Kaspijskiego morza. Tu należy wydanie textu perskiego z niemieckiém tłómaczeniem Schir-ed-din'a: *Historyi Tabarystanu, Rujanu* i *Mazenderanu* (2 tomy; Petersburg, 1850) i Chondemir'a: *Historyi Tabarystanu* (Petersburg, 1850). Oczekiwaną też jest grammatyka języka Mazenderanu. Prócz tego, wiele umieścił rozpraw w *Pamiętnikach i buletynach akademii petersburgskiej*.

Dorna. Bukowina ma kilka wsi tego nazwiska. Na gościńcu prowadzącym z Czerniowiec do Siedmiogrodu jest śród gór i lasów, o mil 5 od granicy siedmiogrodzkiej Dorna Watra nad Bystrycą, a o mil 4 stacyja Dorna Kandreni. Obiedwie znane z wód mineralnych. Źródła pierwszej są siarczane i żeleziste; źródła drugiej alkaliczne. W bliskości Dorna Watry wykopywano złoto rodzime. *L. P.*

Dornbach, wieś o milę na zachód od Wiednia, liczy 80 domów, 1,000 ludności i należy do Benedyktynów salzburgskich. Pałac i pyszny park zowią się Neuwaldegg i są własnością księcia Schwarzenberg. Dornbach, leżący pomiędzy Herrnals i Neuwaldegg, przez to zasługuje na szczególną uwagę, iż w tutejszych wąwozach wrzał najzaciętszy bój pomiędzy Polakami a Turkami, w dniu oswobodzenia Wiednia przez Jana III Sobieskiego, dnia 12 Września 1683 r. *L. P.*

Dörnberg (Ferdynand Wilhelm Gaspar, baron von), znany z powstania w r. 1800 przeciwko rządom króla Hieronima westfalskiego, urodził się roku 1768 w Hausen pod Hersfeldt, z rodziny której głowa miała dziedziczny tytuł: *Wielkiego kuchmistrza* landgrafstwa heskiego. Mianowany szefem pułku strzelców gwardyi króla Hieronima, baron Dörnberg wysłany został z pułkiem na uśmierzenie powstania wybuchłego dnia 21 Kwietnia 1809 r. w Walhausen. Przybywszy na miejsce, zamiast działać przeciwko powstańcom, starał się owszem namową skłonić pułk swój do połączenia się z nimi przeciwko narzuconej przez Francyję władzy. Ostrożniejszy jednak pułk nie dał się wciągnąć do żadnego zamachu i mimo niego rzucił się na wichrzycieli. Rozbito ich, a garstka wraz z baronem Dörnberg, który do nich umknął, schroniła się w góry czeskie, gdzie przyjętą i wcieloną została do partyzantów księcia Brunświk-Oels. W r. 1812 Dörnberg przyjął służbę rossyjską w korpusie Wittgensteina, a odbywszy kampaniję przeciwko Francyi, wszedł w stopniu generała do wojska hannowerskiego. Od r. 1842—48 był członkiem poselstwa hannowerskiego w Petersburgu. Zmarł r. 1850 w Kassel.

Dorner (Izaak August), teolog protestancki, urodził się roku 1809 w Neuhausen ob *Eck*, pod Tuttlingen, w Wirtembergu, gdzie ojciec jego był pastorem, którego został wikaryjuszem r. 1832, wysłuchawszy poprzednio od r. 1827 nauk teologicznych i filozoficznych w Tubindze. Po otrzymaniu w r. 1836 stopnia doktora filozofii i odbyciu podróży do Hollandyi i Anglii, był na-

stępnie professorem teologii w Tubindze (roku 1838), w Kiel (roku 1839), w Królewcu (1840 — 1847); w Bonn, mianowany także członkiem konsystorza w Coblentz. Głównie pracował nad *Chrystologiją.* Celniejsze jego dzieła są: *Entwickelungs Geschichte der Lehre von der Person Christi* (Stuttgard, 1839; drugie znacznie pomnożone wydanie, we 2 tomach, 1854); *Darstellung der Lehre von der Person Christi* (tamże, 1845—46). Inne jego pisma są: *Der Pietismus, insbesondere in Würtemberg* (Hamburg, 1840); *Das Princip unserer Kirche* (Kiel, 1841); *De oratione Christi eschatologica,* Matth. 27, 1—36 (Stuttgart, 1844). Dorner był spółpracownikiem różnych dzienników teologicznych i literackich i brał udział w polemice religijnej swego kraju.

Dorobek, nabytek pracą, majątek nie po rodzicach ani krewnych odziedziczony, nazywał się dorobkiem. Według praw dawnych polskich i litewskich, żona nigdy się nic dorobić nie mogła, ale wszystko należało do męża. Statut litewski pozwalał jednak, iż gdy mąż umarł, po którym został tylko majątek przez niego zrobiony, aby żona brała jedną trzecią, a na dzieci szły dwie trzecie. Skoro dzieci nie było, natenczas żonie służyło dożywocie t. j. użytek z majątku aż do śmierci. Wszelki majątek dorobkowy, powinien był iść na równy dział między synów i córki. — *Dorobkowicz* t. j. człowiek który się dorobił sam majątku. Postacie ich ujemne, występują w niejednej powieści polskiej.

Dorog, jedno z tak zwanych miast Hajduckich w Węgrzech, w komitacie nowo-biharskim, $4\frac{1}{2}$ mili od Debreczyna, z 7,600 mieszkańców. Ma urząd powiatowy. *L. P.*

Dorohobuż. Wieś na Wołyniu nad Horyniem w ostrogskim powiecie, niegdyś jedno ze znaczniejszych udzielnych księstw w XI wieku, o które dobijali się władcy Rusi. Zamek był wielce obronnym i w ciągłych utarczkach kniaziów ani razu nie został siłą zdobyty. Następnie należał do Litwy i przez Zygmunta I darowany 1514 r. na własność Konstantemu Iwanowiczowi księciu Ostrogskiemu, lecz już spalony i opustoszały, przeto król dozwala budować zamek, osadzać miasto, któremu nadaje prawo niemieckie, a kupcom tamecznym wolny spław swych towarów na rzece Horyniu. Cerkiew z monasterem fundacyi dawnych kniaziów otrzymała nową erekcyję, uprzednio archimandryją a później opactwem Bazylijanów była. Cerkiew do dziś dnia jako parafijalna przetrwała w obrębie dawnego zamku, którego okopy w części tylko dochowały się. Często jeszcze Wołynianie, którzy mają dotychczas mnóstwo znachorów i przepowiedni, odszukują skarby ukryte w jakiej miejscowości wskazanej według podań lub przywidzeń ludzi natchnionych; te poszukiwania rok rocznie gdzieś się odbywają, choć zawsze bez skutku. Szczątki wałów Dorohobuża temuż poszukiwaniu uległy, lecz na ten raz jakiś przybysz z Rossyi, który zmarnował kilka lat pracy i niemało pieniędzy, a odszukał tylko zgliszcza zabudowań drewnianych i kości porozrzucane. Dziedzic zaś teraźniejszy Dorohobuża pan Jodko, bez wszelkich poszukiwań więcej znalazł, bo urządzając wzorowe swe gospodarstwo, natrafił na różne odłamki dawnych naczyń wzorzysto wyrabianych, jako też znaleziono kule kamienne granitowe, powleczone grubo ołowiem, który to rodzaj kuli dotąd nie natrafialiśmy w tych stronach. *T. S.*

Dorohobuż, kiedy założony z pewnością powiedzieć nie można; wiadomo jednakże, iż w wieku XIII, wraz z innemi krajów smoleńskich miastami, przez Litwę był spustoszony. Miasto leży po obu brzegach Dniepru, na miejscu górzysto-piaszczystém. Przez miasto płyną rzeki: Dniepr, Ordyszka i Debr', a przez grunta miejskie: Ośma, Wieduba i Iskoża. Z tych Dniepr tylko jest żeglownym. Miejscowość Dorohobuża jest malowniczą nadzwyczaj, szczególniej

ze strony nagórnej, w czasie wezbrania Dniepru. Tatyszczew, historyk rossyjski (za czasów Piotra I) utrzymuje, że Dorohobuż przez księcia Jurja Włodzimierzowicza Monomacha założony został, gdy książe ten, widząc się ziemi ruskiej pozbawionym, przeniósł się do Suzdalu, ustanowiwszy w nim stolicę swoją i budować począł liczne miasta, przezywając je (a nawet rzeki niektóre) temiż samemi imionami, ażeby się pocieszyć po stracie wielkiego księstwa kijowskiego. W liczbie miast przez niego zbudowanych, były: Jurjew, Perejasław, Włodzimierz i t. d., a chociaż tu o Dorohobużu nie wspomniano, jednakże gdy w latopisie powiedziano, że on „postroił i drugije mnogije tiemiże imieny, kakije i w Rusi sut'' (pobudował i wiele innych (miast) pod temiż nazwami, jakie na Rusi są), prawdopodobnie jest zatém, że w liczbie tych wielu był i Dorohobuż, wspólimienny Dorohobużowi wołyńskiemu. W czasie bitwy kulikowskiej z Tatarami za Dymitra dońskiego, poległ książe dorohobuzki, Dymitr Monastyrew. Historyja Dorohobuża połączoną jest mniej więcej z historyją Smoleńska. Kiedy Witold podbił (1404 r.) Smoleńsk, w tym czasie i Dorohobuż uznał nad sobą panowanie Litwy. W r. 1500 za Iwana III, Dorohobuż wzięty był przez bojara Jurja Zacharjewicza, dziada carycy Anastazyi żony Iwana Groźnego, dowodzącego wojskiem moskiewskiem. Odtąd Dorohobuż stał się sceną wojny pomiędzy Rossyją a Litwą. W tymże roku, dnia 14 Czerwca zaszła bitwa w pobliżu Dorohobuża, nad brzegami rzeki Wiedroszy, w której książe Szczenia, wspólnie z Jurjem Zacharjewiczem, odnieśli zwycięztwo nad hetmanem litewskim księciem Konstantym Ostrogskim, sam książe do niewoli się dostał. W roku 1508 Dorohobuż przez Litwę zdobyty, wkrótce utracony został. Na mocy traktatu z roku 1618 Dorohobuż do Polski przyłączony, zostawał pod jej panowaniem do roku 1654, w którym przez cara Alexego Michajłowicza wzięty, do posiadłości Rossyi wcielonym został. W r. 1812 tu spalono domów i sklepów 714. Miasto po obu brzegach Dniepru położone, na dwie dzieli się części: pierwsza na najwyższym miejscu leżąca zawiera w sobie dawną fortecę ziemną z okopami i fossą około 200 sążni obwodu; tu się znajduje katedra grecka, władze sądowe i magazyny prowijanckie. Na zewnątrz fortecy w tejże części miasta 4 cerkwie, magazyny solne, zajazdy i sklepy; przez tę część przechodzi trakt pocztowy z Moskwy do Smoleńska. Druga część daleko nędzniej zabudowana, podobną jest więcej do wsi i leży za Dnieprem. Rzeka Dniepr wypływa z miejsc bagnistych powiatu bialskiego, niedaleko wsi Iwaszkowa. Płynie z początku pomiędzy Białą (Bieloj) i Syczewką od północy ku południowi wijąc się rozmaitemi zakrętami aż do Dorohobuża; następnie zwróciwszy się w prawo, dąży ku południo zachodowi przez Smoleńsk, równolegle prawie z Dźwiną zachodnią i skrapia powiaty: syczewski, granice wiazewskiego, dorohobuzki, duchowszczyński, smoleński, a opuściwszy północną granicę krasnińską, wpada do gubernii mohylewskiej. Szerokość Dniepru w Smoleńsku wynosi w zwykłym czasie sążni 60 i płynie z taką szerokością 33 mil. Blizko dwadzieścia rzek wpada do Dniepru na tej przestrzeni. W Dorohobużu zaś nie ma większej szerokości nad 20 sążni o zwykłym stanie wody, ale w czasie wezbrania zalewa wszystkie okolice. Przez Dorohobuż 4 trakty przechodzą: moskiewski od miasta Wiazmy, smoleński, bialski i duchowszczyński. Z tych dwa pierwsze są pocztowe. Kommunikacyja pomiędzy miastem a stroną zadnieprską uskutecznia się zwykle za pomocą mostu łyżwowego, w czasie zaś wezbrania (wezbrań takich bywa w Dorohobużu i w ogóle w okolicach, gdzie Dniepr przepływa, blizko 10 na rok) za pomocą promu. Miasto w ogólności, pomimo czarownego położenia, niepiękne

i nieschludne, gdyż u ścieków wody górnej tworzą się na ulicach głębokie doły, a w niższych miasta częściach trwa ciągłe błoto. Liczba mieszkańców około 6,000 wynosi; trudnią się po największej części sprowadzaniem bydła i sprzedażą płodów wiejskich. Fabryk nie ma prawie żadnych; jest tylko parę garbarni, fabryk świec i do topienia łoju bardzo lichych. Handel zbożem, pieńką i łojem odbywa się w Dorohobużu, jednakże nie w takich obszernych rozmiarach, jak przed rokiem 1812. Podług podania, ludność miasta była dawniej 10 razy większą, jak jest obecnie; dowody zaś wszelkie oraz akta urzędowe, a pomiędzy niemi kilka dyplomatów w języku łacińskim, miastu przez króla Zygmunta za obronę zamku nadanych, stały się pastwą płomieni w pamiętnym 1812 r. O pół mili od Dorohobuża, w głębi boru wznosi się góra zwana *Horodok*. Podanie o tej górze—grodku jest następne: „kiedy w Dorohobużu mieszkał książe Dorohobużski, na górze tej wybudowany był pałac, w którym mieszkała księżniczka albo księżna dorohobużska. Dziś pozostała sama góra drobnemi krzakami porośnięta. W górze, podług twierdzenia starych ludzi, istnieją jeszcze do dziś dnia piwnice. O milę od miasta leży wieś Puszkarszczyzna. Nazwa ta i dowody, dotąd jeszcze u kilku włościan zachowane świadczą, że ich przodkowie byli puszkarzami króla Zygmunta, za co też otrzymali przywileje na znaczne grunta, które wraz z włościanami przeszły następnie na własność rządową. O pół mili od Puszkarszczyzny leży także góra Gródek (Horodok) na gruncie rzeczonej wsi, na której podług podania, miał stać monaster; dziś jednak żadnych nie pozostało śladów. Na drodze z Wiazmy do Jelny jest miejsce pamiętne bitwą, jaką tu niegdyś stoczył hetman Żółkiewski (r. 1612); na tém miejscu pełno się kurhanów znajduje, w których mnóstwo kościotrupów odgrzebywano. W pobliżu ztąd, pod wsią Nowosiełki, także się znajduje miejsce Kurhan-Horodok zwane; w niem wiele starożytności wydobyto. W ogólności w powiecie dorohobużskim wiele się znajduje kurhanów, np. w lesie do wsi Mutyszyna należącym, spotykać je można na każdym kroku. O początku Dorohobuża istnieje podanie, że w dawnych czasach na miejscu tém i w okolicy był gęsty las, który się *Buż* nazywał; gdy następnie pośród niego droga przerąbaną została, ludzie osiedlać się tu poczęli, co dało początek miastu, od tych słów przezwanego *Dorohobużem*. Na wzmiankę zasługuje zwyczaj ludowy w Dorohobużu istniejący. W wigiliją Ścięcia ś. Jana Chrzciciela (d. 29 Sierpnia), mieszczanie na około całego miasta zapalają liczne stosy. Jest to zapewne przechowana pamiątka sobótek polskich. W blizkości góry Pleszywcowej znajduje się źródło mineralne, gdzie wielu chorych doznaje ulgi w cierpieniach. *J. Sa....*

Dorohobużscy, Drohobużscy, książęta, szli z Rurykowiczów. Dorohobuż, Drohobuż miasto ich rodzinne w dawném księstwie, potém województwie smoleńskiem, ztąd książęta sami należą do historyi Litwy. To mówimy przez wzgląd na miejscowość, bo zresztą, gdy Dorohobużscy szli z dzielnicy książąt twerskich, należą do systematu moskiewskiego i z samą historyją Litwy wspólnego nic nie mają. Z książąt tej rodziny, w historyi ci byli głośniejsi; *Andrzej* i syn jego *Jerzy* w XV wieku. Jerzy służył wielkiemu księciu moskiewskiemu Iwanowi, temu, co się wyzwolił z pod opieki Mongołów. Był jednem z jego narzędzi do ujarzmienia słowiańskiego Nowogrodu. W r. 1471 w Torzku połączył się z wojskiem moskiewskiem i szedł na korzyść obcych zabijać wolność słowiańską (Karamzin, wyd. *Ejnerlinga*, VI, 25). Może bratem jego rodzonym był kniaź *Józef Andrzejewicz* bojar i wojewoda moskiewski. Ten nawet imię miał nie greckie. Podlegał księciu twerskiemu, a kiedy na ten za-

kątek Rusi padł gniew Iwana moskiewskiego, porzucił Drohobużski swojego pana i przeszedł na stronę silniejszego. Kniaź Mikuliński z nim razem porzucił księstwo twerskie. Wasil dał w nagrodę Drohobużskiemu Jarosław, Mikulińskiemu Dmitrow. Służąc Moskwie szedł z wojskiem w r. 1489 razem z innemi na podbicie Wiatczan. Wyprawił go wielki książe na Litwę przeciw księciu Ostrogskiemu. W r. 1500 Józef miał udział w sławnej bitwie nad Wiedroszą i odznaczył się w niej tak znakomicie, że Iwan wielki książe posłał do wojewodów swych znakomitego urzędnika pytać się o zdrowie i kazał pierwsze słowo powitania dać kniaziowi Danielowi Szczeni, a drugie Józefowi Dorohobużskiemu. W r. 1502 miał także udział w wojnie moskiewskiej przeciw kawalerom mieczowym. Syn tego Józefa *Iwan* przezwiskiem *Porosza* poległ r. 1530 w wojnie kazańskiej (Karamzin, VII, przyp. 302). Ostatni z Drohobużskich, książe Iwan Iwanowicz młodziuchny zabity był przez wielkiego kniazia Iwana Groźnego w r. 1544—6. Matka tego młodziuchnego księcia była w powtórnem małżeństwie za koniuszym Iwanem Fedorowem Ladninem; święta niewiasta (Karamzin, VIII, przyp. 146 i IX, przyp. 183). *Jul. B.*

Dorohostajski (Mikołaj), herbu Leliwa, starosta wołkowyski, seresowski, lepelski, weleński, w r. 1563 gdy był stolnikiem litewskim, Zygmunt August wyznaczył go do korrektury statutu litewskiego. W czasie wojny Stefana Batorego z Moskwą w Inflantach (1579 r.), Dorohostajski już wojewoda połocki od 1574 r., dowodził znacznym oddziałem własnych wojsk i pod Dzisną złączył się z królem, z którym razem walczył pod Połockiem. Stawał pod Wielkiemi Łukami, pod Wieliżem; znów pod Uświatą z królem, zkąd wyruszył, wysłany przez Stefana, pod Newel. Dwukrotnie posyłał mu tam król posiłki, a nareszcie wyprawił Zamoyskiego, przed którego przybyciem, wkrótce się zamek poddał. Sejm 1591 roku wyznaczył go do kommissyi mającej rozgraniczyć województwo podlaskie od brześciańskiego i grodzieńskiego. Dorohostajski, mąż wojenny należał do wypraw wszelkich za Stefana Batorego; z czynów jego pamiętne także pobicie 1577 r. pod Dorohostajem dużego oddziału tatarskiego, na który uderzył w ośmdziesiąt koni i mimo tak szczupłej siły, pobił. Umarł 1597 roku. *L. H.*

Dorohostajski (Krzysztof), herbu Leliwa, syn Mikołaja wojewody połockiego, urodzony 1562 r., najprzód stolnik litewski, starosta mścibowski, dowodził chorągwią własną w czasie wojny Stefana Batorego z Moskwą; odznaczył się pod Kokenhauzen w Inflantach. Za Zygmunta III został marszałkiem wielkim litewskim; był nim już przed 1600 rokiem. Kiedy Karol król szwedzki, wojując w Estonii, polecił w r. 1600 wojsku swemu przekroczyć granicę inflancką, i tym sposobem zagroził posiadłościom i starostwom wielu panów polskich i litewskich, a zwłaszcza Krzysztofa Radziwiłła hetmana wielkiego litewskiego Dorohostajskiego, wówczas ci w pięć tysięcy jazdy i sześćset piechoty, choć byli dyssydenci, ruszyli z katolikami, a nawet z Jezuitami przeciw dissidentom, bo im wszystkim chodziło o majątki i dochód. Siła szwedzka była znaczniejsza i wynosiła do 24,000. Karol przeszedł całe Inflanty i obległ Dynaburg, gdzie było wielu Szwedów, co uszli z Finlandyi za okazaną mu niechęć; nie chcąc się dostać w ręce jego, dwukrotnie zacięty szturm mężnie odparli. Jednakże na uprzejme posłannictwo przyszło do układów i do otworzenia bramy. Tymczasem Radziwiłł i Dorohostajski od Wilna śpieszyli pod Rygę, gdzie był Farensbach (ob.) a potém ku środkowi Inflant i zaczęły się częste utarczki, z których ważniejsza była pod Karkusem. W Kiesi, oddział polski dowodzony przez Ludwika Wajhera i Ligockiego, oblężony był przez Wrangla pułkownika

szwedzkiego, ale nadbiegli na pomoc Dembiński, wojewoda parnawski i Leniek, kasztelan dorpacki i połączywszy się z Dorohostajskim, po żwawym boju, w którym miała udział i załoga miasta, nagnali Szwedów na rzekę i znieśli. W bitwie tej, w której zabrano nieprzyjacielowi dwanaście dział, jedenaście chorągwi i cały obóz, Dorohostajski poniósł ciężką ranę. W następnym roku 1601 Dorohostajski walczył w tej samej jeszcze wojnie i jeszcze w zimie z Radziwiłłem ciągnął pod Rygę, gdzie podzielili wojsko w ten sposób, aby bronić swe starostwa, oraz Kokenhauzen i Dyament. Gillenhejlm generał szwedzki po długim oporze zdobył Kokenhauzen, ale bez zamku. Radziwiłł, który już aż za Dźwiną bezpieczeństwa szukał, po trudnej przeprawie przez tę rzekę połączył się z Farensbachem i Dorohostajskim, a wsparci od Jana Karola Chodkiewicza, starosty żmudzkiego przybyłego w 800 koni, stanęli ogółem może w 4 tysiące pod Kokenhausenem. Szwedzi wytrzymywali oblężenie przez kilka tygodni, choć żyli tylko końskiem mięsem, a nawet wszystkie psy pozjadali. Nadszedł wreszcie w 6 tysięcy Gyllenhejlm dnia 13 Czerwca, rozwinął swoje wojsko, złożone z 4 tysięcy piechoty i 2 tysięcy jazdy, naprzeciw polskiego obozu. Przez dwa dni same harcownicze utarczki wszczynał, aż na trzeci dzień o godzinie 7 z rana, rozpoczął na dobre bitwę. Pułkownicy jego uderzyli w środek linii bojowej, na Chodkiewicza i Janusza Radziwiłła syna hetmańskiego, ale na prawém skrzydle Dorohostajski, mając przy sobie dzielnego wojownika Sicińskiego, umiał dotrwać w miejscu, choć piechota szwedzka żwawy sypała ogień. Gyllenhejlm wziął całą jazdę i miał nadzieję szybkim ruchem bitwę rozstrzygnąć, ale że Dorohostajski nie czekał uderzenia tylko się rączo ku niemu porwał, sprawiło to na jazdę szwedzką wrażenie i tak pierzchła, że sam dowódzca i cała jego piechota z najemnych Niemców złożona, w kłopotliwe wpadli stanowisko. Dopadł wtedy Strabowski, kasztelan parnawski i Radziwiłł; Szwedzi ponieśli ogromną klęskę, bo rannych i zabitych zostawili do 2 tysięcy, 12 chorągwi, 6 dział i 500 wozów z żywnością dostało się zwycięzcom. Dorohostajski do końca tej wojny nie odstępował swej chorągwi. Zaczęła się wkrótce nowa sprawa w Moskwie. Wojska polskie oblegały Smoleńsk, inne oddziały walczyły po różnych miejscach; główne dowództwo nad niem miał Zygmunt III (1611) a zastępcą jego był Jan Potocki. Z tym ostatnim oblegał Smoleńsk Dorohostajski. Już półtora roku król stał pod Smoleńskiem, który się nie poddawał; niektórzy panowie radzili Zygmuntowi, żeby porzucił Smoleńsk, ale ten oświadczył że oblężenia nie uchyli. Jan Potocki umarł niedługo, a król nie bez urazy Dorohostajskiego zamianował zastępcą swym w dowództwie nad wojskiem Jakóba Potockiego, kasztelana kamienieckiego. Zaraza morowa przerzedziła szeregi obrońców Smoleńska; wiedział o tém król i rozkazał sprobować szturmu. Potocki zlecił Dorohostajskiemu północną stronę zamku, pod której murami Dniepr płynął. Kiedy Szehin dowódzca oblężonych walczył na wschodniej i zachodniej stronie, zkąd grzmiały działa, wówczas Nowodworski w kanale podkłada minę, której wybuch robi wielki wyłom w murach, a Dorohostajski pierwszy na czele swego oddziału, przez gruzy, przy odgłosie trąb i kotłów wpadł do zamku smoleńskiego. Okropności towarzyszące temu szturmowi przekazała historyja (ob. *Smoleńsk*); wśród wybuchu zapalonego składu prochów zginął Dorohostajski. Prócz mścibowskiego posiadał po ojcu starostwa: wołkowyskie, sereszowskie i lepelskie. Dorohostajski pobierał nauki w Strasburgu i Fryburgu, trzymał się kalwinizmu. W r. 1603 wydał w Krakowie dziełko, pod tytułem: *Hippica, to jest o koniach księga*, z wielą drzeworytami; wydanie drugie wyszło 1647 r., a trzecie ma tytuł:

Hippica abo nauka o koniach. sposób natury, przymiotów różnych końskich poznania, wychowania, ćwiczenia y uleczenia różnych chorób y przypadków podająca. Przez jednę zacną osobę r. 1647 do druku podana, a teraz świeżo dla pożytku y wygody pospolitey przedrukowana. Dorohostajski mówi o koniach, o różnych sposobach ich ujeżdżania, o chorobach końskich i lekarstwach dla nich. Czerpał z własnego doświadczenia i odwołuje się do książek włoskich, między innemi Klaudyjusza Korte. Przeplata opis wierszami z georgik Wirgilijusza, nieźle przełożonemi. Wstępy zbyt górne dziwnie się wydają przy treści samej dzieła, zkąd inąd użytecznego. Starowolski wspomina, że gdy w dom Dorohostajskiego przybył poseł od księcia pruskiego, podał mu przy obiedzie kielich szmaragdowy, ślicznie zrobiony, po którego wychyleniu przyniesiono inny szczerozłoty. Wynajdując inne zdrowia, stawiano kielichy z bursztynu, następnie kryształowe, które wszystkie poseł tak zręcznie wychylał, że marszałek, zwłaszcza chory na podagrę, opuścić go musiał, a poseł jeszcze dzień i noc z dworskiemi zabawiał się tą pijatyką. Ossoliński w *Wiadomościach swych historyczno-krytycznych* mówi, że posiada rękopism Dorohostajskiego, który tak jego, jak i Rzeczypospolitej tyczące się dzieło zawiera; tamże jest przytoczone rokowanie panów litewskich z posłami cara Fedora Iwanowicza 1587 r. w Okoniewie pod Warszawą, względem elekcyi jego po śmierci Stefana. Posiadał dziedziczne dobra Dorohostaje, które przeszły po nim w dom Sapiehów, oraz Oszmianę Murowaną czyli Oszmianki, gdzie założył drukarnię, w której drukował swą *Hippikę*, a Salinarius, kaznodzieja tamtejszego zboru, dzieła przeciw socynijanom tu wytłaczał. *L. H.*

Dorohostajskich herb, przez Kojałowicza *Kościeszą tępą* nazwany, albo był pierwotnym herbem (a właściwie znakiem pieczętnym) znakomitej rodziny litewskiej Dorohostajskich, wywodzącej się od Montwida Gedyminowicza i używającej później herbu Leliwa, albo też odmianą herbu Kościesza (ob.) nadaną jakiemu walecznikowi litewskiemu przez Chodkiewiczów, lub też samowolnie przybraną. Ma być w polu czerwoném głoska **T** z laską u dołu na dwoje rozdzieloną i powyżej tego rozdzielenia przekrzyżowaną, co temu godłu nadaje podobieństwo do podwójnego krzyża, lub dwóch głosek **T** jedna pod drugą stojących. W szczycie hełmu trzy pióra strusie. Godło to podobnem jest bardzo do herbu Kurcz (ob.) i według zdania znakomitego badacza starożytności ruskich, *Czombra* (Darewskiego), które i my w tym razie podzielamy, jest ono pierwszą głoską wyrazu *Taina* (Tajemnica), używaną w różnych kształtach na pieczęciach ruskich. Bardzo więc być może, iż ten herb był pierwotnym znakiem pieczętnym Dorohostajskich Rusinów, nim się im zachciało zostać Gedyminowiczami. *J. Bl.*

Doroszeńki szańce, nazwane od Doroszenki hetmana kozackiego (ob.). Szańce te są na Ukrainie u brzegów Lasu Czarnego, w pobliżu Ingułu małego, przez czas już zniszczone.

Doroszenko (Michał), ataman zaporożski od r. 1625—8, wśród następujących okoliczności. Hetman wielki koronny Koniecpolski wkroczył na Ukrainę uśmierzać bunty kozaczyzny. Miał 30,000 wojsk koronnych i 3,000 Niemców cesarskich. W Kaniowie i Czerkasach najprzód zachwycił Kozaków. Wypadłszy z Czerkas stanął obozem o milę przed Kryłowem, a naprzeciw niemu szli Kozacy zaporożscy z grodów, a było ich do 20,000 pod wodzą pułkowników, Doroszenki, Izmajła (w naszych źródłach nazywają go Zmajłą), Olifiera i Pyrskiego, który atamanował na Zaporożu. Hetman przeszedłszy Kryłów o milę stanął nad rzeką Cybelnikiem; z tego stanowiska obóz kozacki i straże

dobrze można było widzieć. Nastąpiły układy, ale kiedy Kozacy ustąpić nie chcieli przed powagą Rzeczypospolitej, nastąpiły trzydniowe walki, które stanowią świetną rozprawę pod Niedźwiedziemi Łozami, nad jeziorem Korukowem (29, 30, 31 Października 1625). Hetman nowe Kozakom prawa i opisy dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej postanowił. Miało być odtąd tylko 6,000 rejestrowych, z tych zaś tylko 1,000 siedzieć i pilnować wrogów na Zaporożu, starsi mieli brać jurgielta za wierną służbę Rzeczypospolitej, Kozacy nadto żeby nie łotrować po morzach, wszystkie swoje czajki mieli popalić na zimę. Na wojsko zaporozskie przeznaczono 60,000 złp.; summa ta na św. Ilję ruskiego miała się wypłacać. Zresztą wolno było Kozakom zarabiać na utrzymanie swoje handlem, rybołówstwem i myśliwstwem, ale bez uszczerbku starostów. Jeżeliby starszy sam poszedł na Zaporoże, miał po sobie zostawić zastępcę. Kozakom nie wolno zawierać sojuszów z sąsiedniemi państwami, posłów od nich przyjmować i nie wolno wchodzić w służbę obcą. Pierwszy skutek uśmierzenia tych buntów był, że dnia 5 Listopada dał Koniecpolski Kozakom za starszego Michała Doroszenkę, to jest odebrał im prawo wybierania sobie jak dawniej atamanów koszowych, z władzą mniej więcej niezawisłą, ale moc tę Rzeczypospolitej powrócił i odtąd Kozacy mieli tylko prawo przedstawiać kandydatów do starszeństwa z pomiędzy siebie hetmanowi koronnemu, który znowu ze swojej strony królowi ich przedstawiał do nominacyi. Tytuł urzędowy dawnego atamana Zaporoża miał być taki: „Starszy wojsk J. K. Mci zaporozskich.” Brał jurgieltu rocznego 600 zlp. Doroszenkę w taki sposób Kozacy obrali, a hetman Koniecpolski mając nadaną sobie władzę stosowną wraz z innemi kommissarzami Rzeczypospolitej wyznaczonemi do urządzenia kozaczyzny, Doroszenkę starszym tylko, ale już nie hetmanem mianował. Doroszenko ten widać przychylniejszy Polsce od innych atamanów, przysiągł natychmiast ze starszyzną na wierność Rzeczypospolitej, wyznawszy z wojskiem całém, że tylko „głupstwo i upór” przywiodły do takich szkód i krwi rozlania. Dnia 6 Listopada witał ich Koniecpolski u siebie i w obozie częstował i do taboru odpuścił. (Dyaryjusz wojny Koniecpolskiego i układy te z Kozakami, są w *Zbiorże pamiętników o dawnej Polsce* J. U. Niemcewicza t. 5-ty; z nich można szczegółową tej sprawy spisać historyją). Skończywszy kommissyję, Koniecpolski poszedł do Baru na Podole, a panowie, którzy byli przy nim do układów, rozjechali się do domów. Na Ukrainie został tylko pułkownik Kazanowski z 15,000 wojska, które stanęło na leżach w Trypolu, Wasilkowie, Orzyszczach, Stajkach, Chwastowie i Kijowie. Doroszenko jeździł po miastach kozaczych i wpływał wiele na spokojność. Słuchano go wszędzie, bo co było najlepszego na Ukrainie, to wtedy trzymało jego stronę. Ale rozpuszczeni Kozacy, ci co się nie dostali do rejestru, buntowali Ukrainę i wyciągali ręce do cara moskiewskiego. Nie mogli przecież nic zrobić, bo zasłabi byli, a nawet Job Borecki (ob. *Enc. powsz.* t. IV, str. 81), który miał zamiar przez powstanie greckich Słowian w sprawie pretendenta tureckiego Alexandra Achii mącić i w kozaczyźnie, nawet metropolita Borecki opuścił ręce. Wprawdzie w Grudniu 1625 roku, zbierały się tłumy na Zaporożu, wojewoda putywlski donosił carowi, że nawet do 30,000 jest tam niesfornego chłopstwa. Siła dosyć przeważna. Ale wieść przyszła, że Koniecpolski powraca na Ukrainę prosto do Kijowa. Kozacy rozeszli się, jedni albowiem nie chcieli gniewać Rzeczypospolitej, tylko przeciw Turcyi zbierali się, drudzy myśleli o nowych buntach. Nie było zgody i rozeszli się, ale płomień buntu znowu tu i owdzie hukał po litewskich miastach. Był i sam Alexander Achia na Zaporożu, ale w skutek tych wypadków pobiegł do Kijowa do metropolity, któ-

ry go do Moskwy przeprawił. Mimo to nieukontentowanie wzrastało. Kozacy nie zważali na umowy kurukowskie na Niedźwiedzich Łozach; czajki ich na nowo zjawiały się na morzu Czarnem. W początku r. 1626 han krymski napadł na Ukrainę; Doroszenko otrzymał rozkaz, ażeby z Kozakami szedł na Niż. Poszedł, ale w mieście Wielkich Przyłukach stanął przed nim poseł od hana i zapowiedział, że Kozacy są w pokoju z Tatarami, że na ten pokój przysięgali, i że nie powinni iść z Polakami razem. Doroszenko wrócił zatém na Ukrainę pod władzę hetmańską, ale za to starszy jego na Zaporożu Olifier poddał się hanowi i z Krymcami napadał na Polskę. W roku 1627 król przysłał rozkaz przez swojego dworzanina Doroszence, ażeby gotował się na wojnę ze Szwedami na przyszłą wiosnę. Zwołał Doroszenko radę w Kaniowie, a starsi kozaczyzny odpowiedzieli na niej tak królowi: „Nie możemy iść na króla szwedzkiego, bo król polski i panowie radni wzięli nam wszystkie korzyści a niepozwalają nam płynąć na morze Czarne, i zubożeliśmy ztąd i na służbę przeciw Szweda iść nie mamy o czém.” I posłali do króla i panów radnych tę prośbę, ażeby odtąd było 10,000 rejestrowych Kozaków i ażeby król przydał im sukna i pieniędzy na 10,000. W r. 1628 Doroszenko zginął w Krymie wśród wojen domowych, udał się tam na własną rękę. Na jego miejsce starszym został Grzegorz Czerny, którego nie lubili Kozacy, za to że był wierny Rzeczypospolitej i ztąd go zabili zbuntowawszy się w r. 1630, a obrali Tarasa. *Jul. B.*

Doroszenko (Dorofej), pułkownik Kozaków, syn Michała starszego wojsk J. K. M. zaporożskich przez czas 1625—1628, ojciec zaś znakomitego w dziejach Ukrainy Piotra. Odznaczył się w r. 1650 w Multanach, dokąd był posłany razem z pułkownikiem Nosaczem i Puszkarem; mieli zmusić hospodara Lupułę do wydania córki swojej Rozandy za Tymoszka Chmielnickiego. Rozproszywszy wojsko Multańskie przy Jassach, najezdnicy kozaccy wzięli 20,000 dukatów kontrybucyi, a zmusiwszy hospodara do tego, że zezwolił na ślub swojej córki z Chmielnickim, powrócili na Ukrainę. Więcej nic o Dorofeju tym w dziejach niesłychać. *Jul. B.*

Doroszenko (Piotr Dorofejowicz), hetman Ukrainy, syn Dorofeja, wnuk Michała, żył w drugiej połowie XVIII wieku. Był rodem z Sośnicy, miasta pułku czerniechowskiego. Juryś Chmielnicki wyniósł Piotra z prostego kozaka na pułkownika czehryńskiego. Był już na tym stopniu, kiedy Chmielnicki przeszedł po rozgromie cudnowieckim na stronę Rzeczypospolitej, w r. 1660 na podstawie układów hadziackich. Po hetmanie, pierwszy z pułkowników Doroszenko podpisał nową zgodę z Rzeczpospolitą (17 Października, *Vol. leg.* IV, 766). Na sejmie w r. 1661 przypuszczony do klejnotu szlachectwa (9 Września, *Vol. l.* IV, 767). Assauł pod hetmanem Teterą. W r. 1665 z pomocą Tatarów krymskich, złożył z urzędu zuchwałego natręta, to jest następcę Tetery, hetmana zachodniej strony Dniepru Oparę i sam zajął jego miejsce. Takim sposobem gdy Tetera uciekł do Polski, Brzuchowiecki zaś het. zadniepr., pojechał do Moskwy na wesele, nie było na Ukrainie hetmana; Kozacy bojąc się żeby nie przywiózł im „jakiego niesmacznego, jak mówi Wieliczko, gościńca,” zjechali się do Czehryna na Pokrowę Najśw. Panny i złożywszy radę, Doroszence, pułkownikowi wtedy czerkaskiemu, oddali hetmańskie rządy i władzę, a elekcyję formalną odłożyli do przyszłego walnego zjazdu w Czehrynie, na koniec roku. Przeląkł się Brzuchowiecki, skoro wrócił z Moskwy do Hadziacza i dowiedział się o tém, co zaszło. Brzuchowiecki chciał być hetmanem na całej Ukrainie, a znajdował nagle tam spółzawodnika niebezpiecznego, bo patryjotę; w najgorszym razie groziła mu przyszłość rozdzieleniem władzy, to jest rozpadnięciem

się stanowczém Ukrainy na dwa hetmaństwa, przed i zadnieprskie, polskie i moskiewskie. Rozesłał natychmiast uniwersały, ażeby nikt Doroszenki nie słuchając był przy nim i przy carze Alexieju. Kozaczyzna nie wiedziała, czego się ma trzymać. Brzuchowiecki brał się i do gwałtów, uwięził zdradziecko pułkownika Łubieńskiego Gamaleję, który do niego w gościnę przyjechał, li tylko za podejrzenie, że z Doroszenką zostawał w listownych stosunkach. Tymczasem Doroszenko uznany za hetmana stanowczo, osiadłszy w Czehrynie stolicą, rozwinął niepospolitą energiję. Był z niego pierwszy hetman prawdziwie narodowy, ukraiński, który nie myślał nakłaniać się na żadną stronę, neutralny pomiędzy mocarstwami, nie był ni polskim, ni moskiewskim hetmanem, a dążył do niezawisłości. Gdyby umiał, poprowadziłby sprawę najlepiej dla Ukrainy, ale zaślepiała mu oczy krew zbyt gorąca, a do tego samolubstwo, którém wtedy wszyscy przywódzcy Kozaczyzny mniej więcej oddychali. Jeżeli była w którym z nich miłość ojczyzny, było zaraz i przywiązanie do stanowiska, do znaczenia, do władzy; zejść się nikomu nie chciało w tłum pospolity, kiedy się już raz głowę nad równość wysunęło. Doroszenko wszedł najprzód w układy z Tatarami i na nich opierał swoje nadzieje; pisał list do hana, który mu odpowiedział przez posły i obadwaj zawarli z sobą przyjaźń. Han obiecywał szczerzej pomagać Doroszence w jego zamiarach, jak poprzednik jego popierał Chmielnickich. Dalej hetman starać się zaczął o względy Zaporożan i pisał także do nich, kłaniając się wojsku niżowemu. Każdy hetman robił to samo, bo Zaporoże rej wodziło na Rusi; niedostępne prywacie, jedno tylko Zaporoże podówczas szczerze, bezinteressownie kochało Ukrainę; inni o sobie myśleli. Dla tego urosła niezmiernie potęga Zaporoża, które narzucało się, groziło, radziło, a zawsze występowało stanowczo. Dotąd Zaporoże skłaniało się zawsze więcej ku tym hetmanom, co za Polską trzymali, święciło pamięć Bohdana. Zaczepione odpisało Doroszence z powinszowaniami i radziło, ażeby nie bardzo dowierzał Polsce; pomiędzy dwoma hetmanami, postawiło się jako trzecia władza: nie w smak to poszło Doroszence, ale udawać musiał. Jan Kazimierz starał się go skłonić wtedy na stronę Rzeczypospolitej, Doroszenko z obawy Zaporożan i dla widoków swoich, nie kwapił się, a owszem rozmyślał kogo ma wybierać, Polskę, Moskwę czy Turcyję. Turcyja pierwszy raz zaczyna mu mącić w głowie. Obojętność Doroszenki skłoniła króla tém mocniej do zawarcia z Moskwą pokoju, który nastąpił w Andruszowie, w początkach r. 1667. Ukraina podzieloną była na dwie połowy i dwa hetmaństwa prawne miały być obok siebie, z dwóch stron Dniepru. Doroszenko serdecznie nad tém zabolał, bo marzył o panowaniu nad całą Ukrainą. Dał znać natychmiast do Krymu o Andruszowie. Tymczasem z wiosną król wyprawił na Ukrainę polską Machowskiego, żeby ją uspokoił. Kilka miesięcy chodził po kraju tym regimentarz polski, a Doroszenko nie śmiał przeciw niemu wystąpić, tylko czekał hordy. Machowski także trzymał się w pewném oddaleniu od Czehryna, bawił co najwięcej na Podolu, około Bracławia. Dopiero kiedy Nuradyn sułtan przybył do Czehryna, Doroszenko zebrał swoich i nastąpił na Machowskiego pod Kalnikiem, Polacy się cofali i stanęli obozem pod Pieczarami, wioską w okolicy Niemirowa. Pułkownik humański Biełogrud, odparł ich pod Brahiłów, a w ostatku otoczyła Polaków horda i Machowski ze szczątkami wojska swego dostał się do niewoli. Adel Giraj han pisał list do króla, ujmując się za Kozakami, ale doczekał się tylko hetmana Sobieskiego, który szedł na Ukrainę z wojskiem na traktaty. Miał Doroszenko do 30,000 „zbójców,” jak ich nazywa Jerlicz (tom I, str. 119), Tatarów było przeszło 100,000. Stanął traktat pod Podhajcami we Wrześniu r. 1667. Hetman ko-

ronny obiecywał Doroszence być pośrednikiem przed królem, że „nie z wojną, ale z prośbą" żebrało Kozactwo łaski. Miała Rzeczpospolita wszystko, co było, puścić w niepamięć, a gdy w Kozactwie zawsze tylko widziała wojsko, instytucyję, nie naród, jak było w rzeczy samej, Zaporoże przysięgało jej wierną służbę i szczerą ochotę. Doroszenko spadł z wysokości, którą sobie budował za przewodem Chmielnickich, został tylko starszym wojsk Rzeczypospolitej zaporożskich. To była rzecz główna, bo w bliższe szczegóły oznaczenia stosunków Polski do Zaporoża Sobieski nie wchodził, gdy nie miał po temu mocy; wszystko tylko odłożył do sejmu; obiecał tylko, że nie wejdzie na Ukrainę, ani do żadnego miasta, w którém Kozacy stoją. Stanęło, że na sejm wyszle Zaporoże swoich posłów i będzie prosiło o kommissyję, która stosunki ułoży. Doroszenko przysiągł zaraz pod Podhajcami na wierność Rzeczypospolitej 19 Października (Wieliczko, II, 156; Jerlicz, II, 124—128). Wojna moskiewska i bezkrólewie, przeszkodziło stanowczym układom; car Alexy wysłał albowiem kniazia Romodanowskiego przeciw Brzuchowieckiemu, który wojska jego i wojewodów z Ukrainy Zadnieprskiej powypędzał. Doroszenko sądził, że nastaje stosowna chwila dla podniesienia Ukrainy na osobne państwo. Jedyny hetman po obudwu brzegach Dniepru, mógł łatwo ku sobie skłonić umysły. „Jako starszy rozbójnik, mówi szlachcic Jerlicz, zniósłszy się z Tatary, gdzie było też sułtanów dwóch i murz kilkudziesiąt znacznych, z 60,000 hordy, a Kozaków było pod 40,000, nastąpili na Moskwę" (tom II, st. 132), która dobywała Kotelwi i Oposzni. Doroszenko przeprawił się przez Dniepr i obok Hołtwy i Reszetiłowki, szedł ku Oposzni. Brzuchowiecki stał mu po drodze na polu serbińskiem i drżał o swój żywot, bo na nikogo nie mógł liczyć z pewnością; pokazały to skutki. Zbliżywszy się do Brzuchowieckiego, wstrzymał D. w małej odległości swoje wojsko, a sam wziąwszy starszyznę i 1,000 ludzi, podsunął się pod sam tabor Brzuchowieckiego i stanąwszy na mogile serbińskiej, posłał piechotą do obozu Drozdenkę, setnika bracławskiego, ze swoją służbą i kilkodziesięcią Kozaków z rozkazem, ażeby mu natychmiast przyprowadzili Brzuchowieckiego. Drozdenko zastał hetmana w namiocie, siedzącego w krześle, wziął go zaraz pod rękę i chciał prowadzić z sobą, ale pułkownik zaporożski Iwan Czuguj, wierny przyjaciel hetmański, nie pozwolił na to; zawiązała się bójka, czerni kozaczej zbiegło się do namiotu wiele z hukiem, z przekleństwami i pomogło Drozdence. Przyprowadzony na mogiłę, na której czekał niecierpliwy Doroszenko, ledwie kilka słów od niego usłyszał Brzuchowiecki, śmierć znalazł; czerń zamordowała go nielitościwie 7 Czerwca, w oczach samego Doroszenka. Czuguj jeden bronił przyjaciela i podmawiał nawet wojsko, żeby zabiło również Doroszenka, który później przed nim tłómaczyć się musiał, że nie nastawał na życie Brzuchowieckiego. Rozeszło się kozactwo zadnieprskie i przeddnieprskie do swoich obozów i hulało, zabijało pijane. Ktoś wrzasnął, że potrzeba koniecznie zabić Doroszenkę, ale hetman czehryński umiał się bronić; wytoczył przed wojsko kilkanaście kuf wódki, a sam odjechał na ustronie i pilnował się ze starszyzną. Ten rozum stanu zjednał mu buławę, bo kozactwo okrzyknęło go hetmanem na obudwu stronach Dniepru. Ciało Brzuchowieckiego pochować kazał w Hadziaczu, i myślał już tylko o tém, żeby odeprzeć Moskwę z Ukrainy. Został dyplomatą. Nie chcąc cara obrażać, w tajemnicy ostrzegł Romodanowskiego, że zbliża się z potęgą wielką kozacką i tatarską; radził mu cofać się póki czas jeszcze, póki horda nie zaskoczy. A umyślnie przy sobie trzymał Tatarów, żeby zbyt naprzód nie wybiegali. Romodanowski zląkł się i porzuciwszy oblężenie Oposzni i Kotelwy, cofał się co prędzej do Achtyrki. Wtedy dopiero

ruszył się z pola serbińskiego Doroszenko, niby na odsiecz miastom, ale gdy Moskwy już tam nie zastał, poszedł dalej za Kotelicę aż do Chuchry, w pogoń za nieprzyjacielem i nie dopędziwszy go, powrócił 15 Czerwca do Kotelwy, w której odpocząwszy kilka dni, chodził po Ukrainie zadnieprskiej i ustalał swoją władzę. Był w Zienkowie, w Hadziaczu, w Srebrnem. Tu wojsko zadnieprskie rozpuścił, bo się go obawiał i zostawiwszy w owym kraju w Romnie Jakóba Koryckiego, który był u niego generalnym oboźnym, z resztą wojska swego powrócił do Czehryna 18 Lipca. Korycki miał Zadnieprze bronić przeciw Moskwie. Ale Piotr Suchowij pisarz zaporożski wydał mu wojnę, bo chciał zostać hetmanem Zadnieprza w miejsce Brzuchowieckiego. Znaczna część Zaporoża i hordy poszły za nim. Z tą siłą wkroczył na Zadnieprze, rozrzucał uniwersały, w których twierdził, że Doroszenko jestto duch polski, że poprzysiągł z Rzecząpospolitą sojusze podhajeckie, że sprzyja unii religijnej. Samoluby zawsze wojują kłamstwami. Suchowij narzucał się na hetmana wyraźnie. Tak było podówczas na Ukrainie; pierwszy lepszy śmiałek, co chciał robił, udawał patryjotę i narzucał się na hetmana. Nikt się nie śmiał oprzeć Suchowijowi, który palił i niszczył Ukrainę około Łubień, Łochwicy i Romna. Doroszenko nie śmiał także wymknąć się z Czehryna, z obawy przed Tatarami. Nadomiar nieszczęść, Romodanowski znowu wkroczył na zadnieprską Ukrainę, dowiedziawszy się, że Doroszenko z niej ustąpił. Pod Czerniechowem zniósł się z pułkownikiem Mnohohresznym i na nim oparł nadzieję opanowania Zadnieprza całego. Tymczasem syna wyprawił na Suchowija i hordę, ale nieszczęśliwie, bo rozbity był młody Romodanowski i dostał się do niewoli. Suchowij jednak wyrzekł się nadziei hetmanowania na Zadnieprzu i zamysły swoje przerzucił w inną stronę; zapragnął buławy czehryńskiej kosztem Doroszenka, od którego był znacznie silniejszy. Broniąc się nakazał zaraz Doroszenko, żeby chłopstwo zbierało się do miast i fortec ze wszystkiemi zapasami i dobytkami; chcąc kraj ogłodzony i pusty zostawić dla nieproszonych gości. Wkroczył w istocie Suchowij na Ukrainę polską ze swojemi uniwersałami, ale rozgniewał hordę, gdy pustki zobaczyła i sam celu swojego nie dopiął, chociaż pośpieszyło mu Zaporoże na pomoc pod wodzą Sierka i Ułanowskiego. Doroszenko spokojnie przetrzymał tę burzę w Czehrynie. W ostateczności rozpoczął układy z Turkami, chciał się im poddać. Ledwie na czas zdążył goniec turecki i ocalił go od zguby, rozkazawszy imieniem padyszacha Tatarom, ażeby powracali do Krymu. Suchowij poszedł do Humania i tam w ręce Haneńki (ob.) złożył swoje hetmaństwo. Teraz więc Doroszenko ma już do czynienia z nowym spółzawodnikiem, który stolicę swoją założył w Humaniu; dwa hetmaństwa są po stronie polskiej Dniepru i zaglądają sobie w oczy. Doroszenko gryzie się, martwi ambicyją, do Zaporoża głęboką powziął niechęć; widzi, że chce wojsko niżowe wszystko stanowić na Ukrainie. W Październiku 1668 r. do księcia Dymitra Wiśniowieckiego, hetmana polnego, przyjechali posłowie kozaccy do obozu i prosili o miłosierdzie dla Doroszenki i wojska; chcieli już być w zgodzie z Rzecząpospolitą, na zasadzie umów hadziackich (Jerlicz, II, 137). Detynicki od obudwu hetmanów i senatorów posłany do Doroszenki z buławą, chorągwią i bębnami (w Maju 1669 r., tamże, str. 137). Był wtedy Doroszenko w wojnie z Mnohogresznym, którego Moskwa na hetmaństwie zadnieprskiem osadziła; szło mu pomyślnie dosyć, ile że miał hordę obok siebie. . Łubieńszczyznę za Dnieprem utrzymał pod swoją władzą, rozbiwszy nakaźnego hetmana Strejewskiego, ale za to z Zaporożem mocno się poróżnił; koszowy ostro mu wyrzucał w liście, że niszczy ojczyznę (w Pazdzierniku 1669 r.). Przyjąwszy wtedy buławę i z rąk tureckich odbył

wyprawę Doroszenko na Humańców (Jerlicz, II, 147). Palił i pustoszył Ukrainę, zaciągał hordę i rozdawał jej stanowiska, począwszy od Baru aż ku Wołyniowi i Polesiu, Tatarzy lud biedny uprowadzali w niewolę (Jerlicz, II, 148). To znowu Polsce się zalecał. Kiedy Wiśniowiecki obrany był królem, zgłosił się do niego Doroszenko z prośbą, o potwierdzenie praw i wolności zaporożskich i narodu; wymawiał tylko sobie buławę. Wyznaczono kommissyję do Ostroga w roku 1670. Tak daleko sięgały zamysły Doroszenkowe, że Polska na nie przystać nie mogła, dla tego do Ostroga przysłał swoich pełnomocników Hanenko, ale nie Doroszenko; pierwszy tak szedł górą, że drugi rad nie rad trzymać się musiał Turcyi. W Ostrogu było dwóch, trzech Kozaków od Doroszenka, ale o niczém mówić nie chcieli (Jerlicz, II, 151). Hanenko całą powagą korony polskiej mu ciążył. Żeby skutecznie się przeciw niemu bronić, rzucił to, co zdobył na lewym brzegu Dniepru. Całe nieszczęście na niego się zwaliło. Miał naprzeciw siebie dwoch hetmanów i Zaporoże, któremu tłomaczył się listownie z powodów poddania się swojego Turcyi; pisał z nienawiścią dla Polaków; mówił że go cyfrą uczynili (w Lutym 1671 r.). Tymczasem Mnohohreszny wygnany został na Sybir, za to, że niby chciał przez pośrednictwo Doroszenki poddać się Turcyi, a w Czerwcu r. 1672 wybrany po nim hetmanem Zadnieprza Iwan Samojłowicz. Odważył się Doroszenko szukać aż w Humaniu Haneńka, ale odparty ze stratą, uciekł. Nie mogąc inaczej uwolnić się od współzawodnika, sprowadził Turków; Mahomet IV wkroczył na Podole. Chmary bisurmanów i kozactwa dążyły ku Kamieńcowi. Haneńko w skutek rozkazu królewskiego, wyprawił pułkownika Perebijnosa, ażeby zasłaniał Kamieniec. Doroszenko uderzył na Perebijnosa, któremu na pomoc pośpieszył Haneńko z kozactwem i wojskiem koronném. Szczęśliwszy był hetman humański w zwarciu się, które za tém nastąpiło, obronił swego pułkownika, ale zamiast wejść do Ładyżyna, rozsypał się w pogoń za kozactwem Doroszenkowem po polu batuzskiém. Zwrócił się w tę stronę Doroszenko z hordami, na Batozie pod Czetwertynówką, zwyciężył Haneńkę, który uciekał ku głębszej Polsce bronić króla Michała, za którym szlachta konfederowała się pod Gołębiem; a Doroszenko oczyściwszy sobie drogę, poszedł pod Kamieniec, który upadł w Sierpniu 1672 r. Turcy dokazawszy, tego wrócili do siebie i Doroszence toż samo zrobić kazali. Hetman umyślnie skierował drogę na Humań i stanął pod Chrystynówką, o milę od tego miasta. Humańcy odbywali narady; zdawało im się, że wypada powitać Doroszenkę. Pułkownik Biełogrud dowodził wtedy w Humaniu; pojechał ze starszyzną do Chrystynowki. Doroszenko, człowiek wymowny i uczony dosyć, wyłożył Humańcom lekcyję polityki i historyi, jak to niezgoda gubiła państwa, narzekał na Haneńkę, że nie dba na Ukrainę, żałował ojczyzny, że rozdarta na trzy części. Wreszcie wyraźnie skłaniał Humańców, żeby pod jego władzą przyjęli opiekę Turcyi, dla zachowania narodowych wolności; zaprosił do siebie celniejszych Humańców i obficie ich poczęstował. Gdy zdawało się, że ich przekonał, poszedł do Czehryna. Ale w kilkanaście dni wezwał do siebie na radę starszyznę humańską. Tu zdrajca sąd na nich złożył za urojone przewinienia, sędziego powiesił, asawułę rozstrzelał, innych rozmaicie pokarał i powięził, Biełogruda zrzucił z pułkownikowstwa, a na jego miejsce wyznaczył Grodzienkę i dał mu rozkaz, żeby w Humaniu śmiercią także karał ludzi, których mu wskazano. Grodzienko doskonale rozkaz wykonał, na kobietach nawet się mścił, bo Haneńkowę i Biełogrudowę odesłał pod strażą do Czehryna. Nienawiść u Humańców tak gorąco ku Doroszence wybuchła, że musiał na zatamowanie jej pułk za pułkiem posyłać. Na Wielkanoc r. 1673 wybuchło

w Humaniu powstanie i lud się okropnie srożył na doroszenkowych; pułkownicy Siliczycz poległ, Żerebyło wzięty do niewoli, Grodzienko uciekł do Czehryna. Zaraz kilkanaście chorągwi polskich weszło do Humania, a Doroszenko myślał o zemście. Haneńko postanowił wygnać swojego spółzawodnika. Ujął sobie Zaporożców, jakoż Makucha i Suchowij wyszli z kosza. Z Polakami, ze swojemi Kozakami i z Zaporożem stanął Haneńko pod Czehrynem. Doroszenko posłał po hordy krymskie, a sam tymczasem wystąpił naprzód, ale już w Steblowie obiegł go Haneńko. Nadeszła horda i hetman humański przegrał bitwę tak dalece, że już z Suchowijem uciekać musiał do Siczy i szukał nad sobą opieki Samojłowicza. Lisianka poszła za przykładem Humania i powstała przeciw Doroszence, a nawet brata jego zabiła; za karę wydał ją hetman na rabunek Turkom. Okropności się działy: nie Lisianka tylko, ale Ładyżyn, Humań i drugie miasta, doznały wtenczas ciężkiej ręki tureckiej. Takie były rządy Doroszenka na biednej Ukrainie. Zaporożców kazał także przez zemstę więzić i do Czehryna odsyłać w kajdanach, gdyby się który pojawił po tej stronie Dniepru. Posyłał ich potém kilkudziesięciu, w podarunku hanowi krymskiemu przez Iwana Mazepę, rotmistrza nadwornej swojej chorągwi. Odbił ich po drodze czambuł zaporożski i na Sicz zaprowadził. Mazepa tylko co nie padł ofiarą wściekłości ludu, ale ocalił go Sierko proroctwem, że przyda się dla ojczyzny. Pozostał jednak Mazepa w więzieniu na Siczy, aż do upadku Doroszenka. Sierko napisał list do hetmana w Październiku 1673 r. i przepowiadał, że go na Zaporożu niedługo pewnie witać będą jak Mazepę. Nie pomiarkował się hetman, ale list on przepisawszy, posłał go w kopii do wezyra. Budził gniew Turków przeciw swoim, bo szkaradne w liście były rzeczy w ogóle na Turków. Zląkł się i odtąd nogą nie wyruszał z Czehryna, ku Siczy i Krymowi, gdy dawniej często w okolice wyjeżdżał na łowy, ale polował ku Polsce i Korsuniowi. Gonitwy Turków z Kozactwem Samojłowicza po Ukrainie polskiej, zapełniają ostatnie karty dziejów Doroszenka. Cerkwie i miasta poszły w popiół. Niby to za wolność wiary walczyło Kozactwo z Polską, a teraz patrzało na ostatni upadek i sromotę cerkwi. Mścił się Doroszenko na rozwalinach bez litości; siedział ciągle w obozie tureckim, a bisurmanie hulali, jak chcieli, po Ukrainie całe lata. Samojłowicz korzystał z okoliczności i pragnął go zgubić, przed carem Fedorem za zdrajcę udawał. Broniąc się Doroszenko szukał zgody z Zaporożem i z Koszowym Sierką, który go już wprzódy w Czehryniu odwiedzał. Żartował sobie z Samojłowicza i nazywał go Sardanapalem. Przyszło do sojuszu Doroszence z Zaporożem, przeciw Samojłowiczowi. Car dał rozkazy Grzegorzowi Romodanowskiemu, żeby szedł z Samojłowiczem zdobywać Czehryń i przerwał tém napaści tatarskie na Zadnieprze. W istocie ściśnięty oblężeniem Doroszenko, złożył radę ze swojemi, kogo się trzymać, Porty czy Moskwy? Postanowiono spróbować Moskwy. Doroszenko poddawał się więc carowi, ale z warunkiem utrzymania się przy buławie. Zdradą sprowadzony do obozu nieprzyjacielskiego, musiał złożyć buławę, którą piastował lat przeszło 10. Wziął go z sobą Samojłowicz do Baturyna, a nazajutrz hetmanem w Czehrynie postanowił Hryćka Wolskiego czyli Korowczenka. Pozwolono wziąść Doroszence cały majątek z sobą; osadzono go najprzód w Sośnicy, mieście rodzinnem, a potém kazano, żeby jechał do Moskwy na mieszkanie. Pocieszył się po stracie ojczyzny młodą żoną, córką jakiegoś bojara moskiewskiego. Niedługo potém umarł. Awanturnik i samolub na wielką skalę, miał wszelako wiele i patryjotycznego uczucia. Skończył nikczemnie. Najdoskonalszy jego obraz wystawia *Kronika* Wieliczki. *Jul. B.*

Doroszyński (Wacław), dworzanin Zygmunta III w r. 1593 wyprawionym był przez króla do porty ottomańskiej, dla utwierdzenia z nią sojuszu przyjaźni. Kiedy przybył do Stambułu, długo nie mógł posłuchania u Sułtana otrzymać, który dopominał się darów od Rzeczypospolitej, a takowych Doroszyński nie przywiózł. Wytrwałością opór turecki zwyciężył. „Rzeczpospolita, rzekł śmiało wezyrowi, nie kupuje przyjaźni, tej żąda przez wzajemność, dla przyjaciół darów nie odmawia." I spełnił skutecznie poselstwo swoje.

Dorota (święta), panna i męczenniczka. Za srogiego prześladowania Dyjoklecyjana, około r. 300, stawiono tę cnotliwą dziewicę przed Fabrycyjuszem, wielkorządcą Cezarei, w Kappadocyi. Okrutnik dał jej do wyboru: albo postradać niewinność, albo oddać cześć bałwanom pogańskim. I jedno i drugie odrzuciła święta ze wzgardą. Wzięta potém na tortury, młoda męczennica, mężną wytrwałością zmordowała oprawców. Skazano ją więc na śmierć. Wyrok ten niewymowną radość sprawił Dorocie. „Pójdę, zawołała, połączyć się z niebieskim Oblubieńcem!" Młody poganin, adwokat, imieniem *Teofil*, naigrawając się żądał od niej, aby mu przysłała nieco kwiatów i owoców z ogrodu swojego małżonka. Natychmiast, jak powiada legenda, trzy śliczne róże i trzy jabłka zjawiły się w ręku świętej, która je posłała Teofilowi. Wtedy młodzieniec nie mógł oprzeć się łasce, do jego serca przemawiającej, i Dorota, nim topor katowski odłączył głowę jej od ciała, widziała z pociechą, jak on został chrześcijaninem. Ciało jej spoczywa w Rzymie w kościele jej imienia za Tybrem. Uroczystość jej obchodzona jest dnia 6 Lutego. Tegoż dnia w rzeczonym kościele ś. Doroty, poświęcane bywają jabłka, na pamiątkę przesłanych przez nią Teofilowi. *L. R.*

Dorota, patronka Pruss, córka Wilhelma Szwarca, włościanina, urodziła się we wsi Montawie, na Żuławach, w połowie XIV wieku. Zaślubiona w Gdańsku rzemieślnikowi, miała z nim dziewięcioro dzieci, a dopiero w 44 roku życia mogła uczynić zadość pragnieniom duszy swojej i oddać się wyłącznie służbie Bożej. Odbywszy wiele pielgrzymek pobożnych, po śmierci męża uprosiła, aby ją zamurowano w celi przy kościele katedralnym w Kwidzynie (Marienwerder), gdzie żyła podług reguły, którą, jak mówiła, sam Jezus Chrystus jej objawił. Umarła Dorota po czternastu miesiącach dobrowolnego więzienia r. 1304, otrzymawszy, jak powiada tradycyja, Kommunję świętą z rąk samego Chrystusa, który zlał na nią największe łaski i dar czynienia cudów. Ciało jej wydawało woń przyjemną, a chorzy którzy go dotykali, odzyskiwali zdrowie. Grób także wsławił się cudami. Wielcy mistrzowie zakonu Krzyżaków, spólnie z innem duchowieństwem, starali się u papieża Bonifacego IX o kanonizacyję świętej wdowy, i akta były już rozpoczęte r. 1404. Ale Krzyżacy powziąwszy wiadomość, że Dorota jeszcze za życia ostro przyganiała niegodziwemu postępowaniu niemieckiego zakonu, i że w zachwyceniu widziała jednego wielkiego mistrza w piekle, zaniechali dalszych zabiegów o kanonizacyję. Lud katolicki uznaje ją za patronkę Pruss. *L. R.*

Dorota, księżniczka kurlandzka, ob. *Dino*.

Doroteusz (święty), przełożony nad paziami cesarza Dyoklecyjana, po wytrzymaniu z bohaterską odwagą najokrutniejszych mąk, był nareszcie zaduszony, dla imienia Jezusa Chrystusa. Towarzyszami jego męczeństwa byli: *Gorgonijusz*, *Lucyjan*, *Piotr* i wielu innych sług i urzędników dworu cesarskiego, którzy śmierć ponieśli w Nikomedyi przy końcu Marca lub w początkach Kwietnia roku 303. Uroczystość ś. Doroteusza kładzie martyrologija

na dzień 9 Września. — **Doroteusz** i **Kastor** (święci), męczennicy w Tarsie, w Cylicyi: Kościół obchodzi ich pamiątkę dnia 28 Marca. *L. R.*

Dorotka, wyraz zdrobniały z imienia *Doroty*, tak u naszego ludu nazywa się gruba kiełbasa.

Dorożka, Dryndulka, tak z początku zwano u nas faetoniki, małe pojazdy pospolicie o jednym koniu, zastępujące cięższe *fiakry* (ob.). Dziś zwiemy dorożką, pojazd zaprzężony w parę koni i mogący pomieścić kilka osób; ztąd *Dorożkarz*, wożący dorożką.

Dorpat, po rossyjsku *Derpt*, albo *Jurjew*; miasto powiatowe gubernii inflantskiej, nad rzeką Embach, o $34\frac{1}{2}$ mil odległe od miasta gubernijalnego Rygi. Wielki książę Jarosław, na chrzcie świętym Jurij, założył to miasto roku **1133** i dał mu swoje imię. Czudowie, słysząc o Tatarach plądrujących po Rusi, a uważając ich za jeden naród z ruskim, przezwali miasto Jurjew *Tartulin*, to jest miastem tatarskiém. Nazwa ta zachowała się i dotąd pomiędzy Estończami (Łotysze nazywają go *Tehrpata*; w kronikach dawnych *Tarbeten*, a potém *Darpet*). W czasie napadów Niemców, Dorpat należał do księstwa udzielnego, którém rządził mężny Wiaczko. Kawalerowie Mieczowi, podbijając całą Liwoniję, zdobyli szturmem Dorpat broniony wspólnie z Czudami, i wycięli ich wszystkich r. **1223**. Czudowie powstali w okolicach Dorpatu i Rewla, wzywając na pomoc Ruś z Pskowa i Nowogrodu, i odebrali z rąk Niemców Dorpat w roku następnym **1224**. Biskup rygski Albert poskromił powstałych Czudów, zdobył znowu Dorpat i założył w tém mieście biskupstwo, przyłączywszy doń grunta na rozległości **2** mil naokoło miasta. Wkrótce ziemie biskupstwa dorpackiego się powiększyły o **20** mil przeszło aż do granicy ruskiej, a na mocy traktatu r. **1245** z w. ks. Alexandrem Newskim zawartego, na własność biskupstwa ustąpione zostały. Dorpackie biskupstwo niezależnie istniało przez lat **314**, od czasów pierwszego biskupa Hermana von Appelderena aż do ostatniego Hermana Weilanda. Epoka ta jest najświetniejszą w historyi Dorpatu. Biskupi jednakże nie mięszali się do zarządu wewnętrznego, poprzestając na pobieraniu daniny; niekiedy dowodzili wojskiem dla poskromienia rozruchów, przez nichże samych wywołanych. Magistrat Dorpatu, idąc za przykładem miast cesarskich, miał prawo ogłaszania bez appellacyi wyroków śmierci i bicia monety pod stęplem miastowym. Jedną z głównych przyczyn potęgi Dorpatu było to, że należał do miast hanzeatyckich, i był składowém miejscem towarów przywozowych i wywozowych z Rusi przez jezioro Czudzkie. Dla tego posiadał warsztaty do budowy statków. Znajdowało się tu także kollegijum do kształcenia młodzieży i przygotowania do posad duchownych w całej Liwonii. O wspaniałości ówczesnej miasta sądzić można z odkopywanych fundamentów gmachów starożytnych, które o ich obszerności świadczą; ludność znaczną być musiała, gdyż za rządów biskupich, w czasie powietrza morowego zginęło **15,000** ludzi, nie zrządziwszy, jak kroniki powiadają, wielkiego uszczerbku w ludności. Biskupi wszczynali zatargi naprzód z sąsiadami swemi, mieszkańcami Rusi, następnie z zakonem krzyżackim i biskupami rygskiemi. W r. **1273** biskup Alexander połączywszy się z mistrzem inflanckim Rodensteinem, wypowiedział wojnę Rusi, ale wojska jego pobite zostały, sam poległ w bitwie, a dyjecezyja aż do bram miasta spustoszona. Napady podobne powtarzane bardzo często, zmusiły biskupa Fryderyka, następcę Alexandra, do wystawienia na granicy ruskiej zamku *Neuhausen*. Potém biskupi dorpaccy korzystając z ówczesnych burzliwych okoliczności na Rusi, panowali spokojnie w przeciągu prawie **200** lat, aż do wstąpienia na tron moskiewski w. ks. Iwana Wasilewicza. W r. **1396** mistrz in-

flancki Wennemar wymagał od biskupa dorpackiego Ditricha II, daniny dla Zakonu albo zrzeczenia się biskupstwa. Ditrich odrzucił żądanie, uzbroił się, wezwał pomocy od Rusi, Litwy i Żmudzi i wojnę rozpoczął. Sprzymierzeńcy Ditricha pobici przez hermeistra nad Czudzkiém jeziorem. Ditrich zawarł z nim pokój, a chociaż zwyciężony, daniny nie opłacił. W roku 1481 w. ks. Iwan Wasilewicz wtargnął z wojskiem do Inflant i wojnę rozpoczął, pustosząc biskupstwo dorpackie. Hermeister Plettenberg uznał prawo księcia ruskiego nad ziemią dorpacką ją zawarł umowę pokojową na lat 50, postanowiwszy, ażeby biskup płacił księciu ruskiemu po 10 dienieg rocznie z każdej duszy. W pierwszym roku biskupstwo dorpackie zapłaciło daninę, ale w czasie późniejszym, widząc, że Rossyja zajętą jest wojnami domowemi, nie zrzekając się jawnie opłaty, zbywało ją milczeniem, albo pod różnemi zwlekało pozorami. W czasie owego rozejmu pięćdziesięcioletniego powstała w Inflantach reformacyja, przez szlachtę czyli Krzyżaków i kupców podtrzymywana. W r. 1525 niejaki Melchior Hoffmann, Szwab, rozszerzać ją zaczął w Dorpacie. Sam Luter napisał odezwę do magistratu dorpackiego i obywateli, namawiając, ażeby się z pod władzy papiezkiej uwolnili. Nauki Hoffmana wielkiego doznały powodzenia. Biskup wtrącić go kazał do więzienia, ale obywatele dorpaccy powstali, opanowali zamek, gdzie miał rezydencyję vogt czyli gubernator miasta, uwolnili w imieniu biskupiém więźnia, a wpadłszy do kościołów katolickich, pozrywali obrazy święte i na placu je spalili. Pomimo zaprowadzenia w Dorpacie wyznania luterskiego, biskupa przy władzy świeckiej zostawiono, z warunkiem zachowania tolerancyi religijnej. W r. 1553 upłynął termin pokoju pięćdziesięcioletniego, i Iwan Groźny gotować się zaczął do wojny z Inflantami, za niepłacenie daniny. Zakon krzyżacki wyprawił od siebie posłów razem z posłami biskupa dorpackiego, prosząc o przedłużenie pokoju na lat 15 i przyrzekając wypłatę nadal regularną, oraz uiszczenie zaległości, która podług rachunku ówczesnego, 2 beczki złota stanowiła. Iwan na to przystał. Ale zamiast przygotowania daniny, biskup i Krzyżacy gotować się do wojny zaczęli. Iwan podwoił usiłowania ze swej strony; Inflantczycy przestraszeni nadchodzącém niebezpieczeństwem, zebrawszy 60,000 talarów, posłali je do cara. Iwan nie poprzestał na tém i w r. 1558 wkroczył do Inflant z silném wojskiem, na trzy części podzieloném. Ziemie biskupstwa dorpackiego pierwsze zniszczeniu uległy; 80,000 tysięcy Rossyjan obległo zamek Neuhausen, którego w ciągu 6 tygodni bronił z garstką wojowników mężny Ikskul. Zamek wpadł w ręce Rossyjan i wojewoda książe Piotr Szujski do Dorpatu się zbliżył. Mury miasta w złym były stanie. Oprócz uzbrojonych obywateli, 2,000 najemnych Niemców broniło miasta. Po sześciotygodniowém oblężeniu kapitulacyja zawartą została; miasto poddało się d. 18 Lipca, z warunkiem ocalenia życia mieszkańców. Biskup Herman Weiland wywieziony został do Moskwy, gdzie w ubóstwie życie zakończył; na nim się skończyła niezależność biskupstwa dorpackiego r. 1559. W r. 1561 umarł w Dorpacie były ulubieniec cara Iwana Groźnego, Adaszew. Dorpat zostawał w przeciągu lat 24 w posiadłości Rossyi. Tymczasem upadł związek hanzeatycki i Dorpat jako dawne miejsce składowe towarów, utracił handel zupełnie. Wkrótce nowa klęska spadła na jego mieszkańców. Iwan Groźny rozgniewany na mieszkańców Parnawy za to, iż niby mieli miasto poddać Polakom, wylał zemstę swoją na wszystkich Niemców. Mieszkańcy Dorpatu uprowadzeni zostali w głąb Rossyi do niewoli; większa część szlachty w więzieniach życie zakończyła. W służbie Iwana zostawało dwóch szlachty dorpackiej, Taube i Kruse, którzy

zaufanie jego zjednali. Wyprawił ich do Estonii z tajemnemi poleceniami, ażeby namówili mieszkańców Rewla do zrzeczenia się panowania szwedzkiego, a poddania się Rossyi. Posłani nie dopiąwszy celu, a lękając się zemsty Iwana, weszli w służbę króla polskiego, i porozumiawszy się z okoliczną szlachtą i mieszkańcami Dorpatu, przy pomocy wojska polskiego, w nocy opanowali bramę miejską i wpadli do miasta. W pierwszych chwilach zamięszania wielu Rossyjan poległo, ale później wyparto wkraczających. Pozostali Rossyjanie sądząc, że wszyscy Niemcy brali udział w powstaniu, mordowali ich nielitościwie bez różnicy wieku i płci. Tych, którzy pierwszej uniknęli zemsty, wysłano w oddalone kraje Rossyi i miasto bez ludności prawie zostało. Działo się to roku **1571**. Na mocy traktatu, przez Iwana z królem Stefanem Batorym zawartego r. **1582**, Dorpat stał się własnością Polski. Wtedy Jezuici założyli w Dorpacie swoje kollegijum i tutaj sławny Piotr Skarga miewał kazania. Kiedy pomiędzy królem szwedzkim Karolem IX, a polskim Zygmuntem III wszczęła się wojna o sukcessyję tronu szwedzkiego, roku **1600** Szwedzi zdobyli szturmem Dorpat. W r. **1603** Polacy pod dowództwem Chodkiewicza, po długiém oblężeniu odebrali go napowrót. W r. **1607** Szwedzi znowu się pod Dorpatem ukazali, a spustoszywszy jego okolice i znękawszy mieszkańców głodem, oddalili się. Na domiar tych klęsk okropne powietrze morowe grasowało w Dorpacie i jego okolicach r. **1624**; większa część mieszkańców, która miecza i głodu uszła, przez zarazę zniszczoną została. W roku **1625** król szwedzki Gustaw Adolf zdobył Dorpat po ośmiodniowém oblężeniu. Jan Skitte, były nauczyciel Gustawa Adolfa, mianowany generał gubernatorem Inflant, zaprowadził w Dorpacie sądy cywilne i duchowne, a w r. **1630** założył gimnazyjum, a później uniwersytet. W **1656** roku **40,000** Rossyjan podstąpiło pod Dorpat, który po krótkiej obronie kapitulował i zostawał przez pięć lat pod władzą Rossyi; podług zaś traktatu w roku **1661** zawartego, znowu wrócił do Szwecyi. Odtąd przez **43** lata posiadłość Szwecyi stanowił. Nareszcie r. **1701** broniony mężnie przez pułkownika szwedzkiego Skittego, zdobytym został przez generała rossyjskiego Szeremietjewa. W kilka lat potém komendant rossyjski Naryszkin obwinił ludność Dorpatu o zdradę, w skutku czego mieszkańcy miasta r. **1708** zesłani na wygnanie w głąb Rossyi, a wielu z nich na miejscu karę śmierci poniosło. W zwaliskach mieściła się sama tylko załoga rossyjska, aż do pokoju nejstadskiego. Piotr I przyłączywszy Inflanty do Rossyi, wrócił z wygnania mieszkańców, ustanowił magistrat i wznowił dawne przywileje. Miasto zabudowało się, handel ożył. Od r. **1760—1776** Dorpat niszczony był kilkakrotnie przez pożary. Leży w dolinie pomiędzy wzgórzami wzniosłemi nad rzeką Embach i na pochyłościach wzgórków. Najlepszą jego ozdobę stanowi kościół starożytny *Dom*, *Tum*, na górze także Dom zwanej, założony zapewne w XIII wieku. Połowa jego w gruzach leży, w drugiej odbudowanej mieści się biblijoteka uniwersytetu. W latach **1763** i **1767** prowadzone być miały fortyfikacyje naokoło Dorpatu, podług planu generała Villebois, jednakże z powodu niedogodności zaniechane; istnieją dotąd jeszcze ślady dawnych bastyjonów na górze Dom, zasadzonej drzewami, ozdobionej alejami i ścieżkami, która stanowi piękne miejsce dla przechadzki. Oprócz biblijoteki, znajdują się na tej górze: obserwatoryjum astronomiczne, teatr anatomiczny, kliniki medyczno-chirurgiczna i położnicza. W pozostałej części miasta na wzmiankę zasługują: ratusz, uniwersytet, gmach wielki o **2** piętrach z wspaniałym frontonem i kolumnadą, dwór gościnny (sklepy kupieckie) na pięknym placu. Dorpat wraz z przedmieściami rygskiém i petersburgskiém

(ostatnie leży za rzeką Embach) ma długości 2 wiorsty, szerokości 1, cała zaś przestrzeń gruntów miasta nie przenosi $4\frac{1}{2}$ wiorst □, licząc w to i miejsca puste pomiędzy zabudowaniami. Wszystkich ulic i zaułków jest 88, z tych 42 brukowanych. Placów brukowanych 4. Liczba domow 930 wynosi, z tych 300 murowanych; sklepów 86. Z fabryk i zakładów znaczniejsze: garbarnie (5), tytuniu (1), sukna (1). Mieszkańców Dorpat liczy 13,000 przeszło. Handel miasta ogranicza się na kupnie i drobnej sprzedaży wyrobów rękodzielniczych tak zagranicznych, jak też krajowych. Prócz tego tu się odbywa sprzedaż lnu, który do Rygi, Parnawy, Rewlu i Pskowa wywożą. Jarmarków do roku 4, znaczniejszy w Styczniu trwa przez 3 tygodnie. Rzemieślników około 200. Dochód miejski 15,000 rs. wynosi. W uniwersytecie odnowionym przez cesarza Alexandra I r. 1803, nauki wykładane są przez czterdziestu professorów, nie licząc w to lektorów i docentów. Liczba uczniów dochodzi zwykle do siedmiuset; Dorpat przeto pod tym względem nie ustępuje Getyndze, a przewyższa Hallę. Większą połowę uczniów dostarczają uniwersytetowi gubernije Ost-zejskie czyli nad-baltyckie, reszta składa się z Polaków, tudzież z krajowców innych prowincyj państwa, między którymi w małej liczbie znajdują się Ormijanie i Żydzi. Najwięcej uczniów oddaje się nauce medycyny i prawa, nader mało poświęca się matematyce. Liczba kościołów w stosunku do rozległości miasta i przedmieść, zwanych *Słobodami*, wcale niewielka. Biała wieża kirchy Czuchońskiej panuje nad wszystkiemi innemi. Gmach ten dość świeżej budowy stoi na owej górze, a ztąd daje się widzieć z daleka. Poważniejszy jest nieco charakter luterańskiego parafijalnego kościoła, na którym dostrzedz można piętna starożytności, a znajdujące się w nim nagrobki i pomniki ściągają na siebie uwagę badacza dziejów. Niedaleko odeń błyszczą w powietrzu kopuły prawosławnej cerkwi z dzwonami głośniejszemi od wszystkich innych. Dla Czuchnów, którzy przyjęli panującą religiję, zbudowano w innej części miasta cerkiewkę. Sekta Hernhutów ma swój *Bethaus* (oratorium), a katolicy kaplicę w domu jednego z obywateli, urządzoną w roku 1850, bo też parafija katolicka składa się ze stu zaledwie osób płci obojej. Do przedniejszych ozdób miasta należy ratusz, przed którym plac obszerny otoczony najwyższemi w mieście domami. Piękny jest widok z tego placu na most granitowy z tryjumfalnemi bramami, zbudowany na rzece Embach, za panowania cesarzowej Katarzyny II. Ogród botaniczny i jeszcze plac jeden, z posągiem feldmarszałka Barclay de Tolli, niepośledniemi są ozdobami miasta. Mieszkańców Dorpatu możnaby na trzy podzielić klassy, z których dwie składają jakby osobne kasty, trzecia zaś korporacyję, lubo i ta ma swoje zwyczaje i przesądy właściwe odrębnej kaście. Dwie pierwsze są tak nazwane *Fonerja* czyli arystokracyja, i *Knotowstwo*, czyli niższe mieszczaństwo (knot ma znaczyć *ignotus* nieświadomca), trzecią nakoniec jest *Burszeria*, korporacyja złożona z gimnazistów, akademików, professorów, oraz z tych wszystkich co kiedyś należeli do wielkiego uniwersyteckiego ciała. Każda z tych klass żyje w swojém jedynie kółku, unikając stosunków z dwiema innemi. Więcej dobrego tonu spotyka się w Fonerii, więcej ruchu i życia w Burszeryi. W ogólności Dorpat fizyjognomiją, językiem i obyczajami, przypomina miasta niemieckie, te zwłaszcza, które wzrost swój i cywilizacyję zawdzięczają uniwersytetom. Herb miasta: czerwony zamek z 2 wieżami, pod murem brama ze srebrną kratą, na niej gwiazda złota, a pod nią szafirowy półksiężyc; na bramie znajduje się głowa lwa, a na murze 3 kule, z których średnia jest największą; nad murem leży klucz srebrny i miecz ze złotą rękojeścią w krzyżu ś. Andrzeja, a nad

niemi korona czerwono-srebrna. Oprócz wielkiego jest jeszcze mały herb, który stanowią klucz z mieczem w krzyżu świętego Andrzeja, a nad niemi korona. *K. B...cki.* i *J. Sa...*

Dorset, hrabstwo południowe w Anglii, z półwyspem Purbek i wyspą Portland, liczy 178,000 ludności w 271 parafijach mieszkającej. Grunt natury kredowej jest płaski i tylko gdzieniegdzie poprzecinany małemi wzgórzami Downs, ku morzu spadzisto schodzącemi. Rzeki: Stour, Frome, Piddle, Wey i Brit. Klima przyjemne i ziemia miejscami bardzo żyzna; między Blandford i hrabstwem Hampshire rozciąga się rozległy las, a w okolicy Pool niemniejsze bagniska. Produkta i zajęcia: zboże, len, konopie, chów bydła, rybołóstwo, wyrób rzeczy wełnianych i płócien, pszczolnictwo, glinka do fajek, kamienie szlifierskie. Wyséła 20 deputowanych i podzielone na 29 okręgów. Najznakomitsze miasta: Dorchester, Pool, Weymouth, Shaftesbury, Sturminster, Warcham, Sherbourne, Beaminster, Bridport.

Dorset (hrabiowie i książęta), z rodziny Sackville, pochodzącej od Hildebranda Sackville, jednego z wodzów normandzkich, przybyłego do Wielkiej Brytanii z Wilhelmem Zdobywcą. Pierwszym hrabią Dorset był *Tomasz Sackville*, urodzony 1536 r., par królestwa z tytułem lorda Buckhurst. Ważną grał rolę w processach księcia Norfolk i Maryi Stuart. Chwilowo, z powodu usiłowań Leicestera, utracił względy królowej Elżbiety, lecz potém odzyskał łaskę monarchini, która go mianowała kanclerzem uniwersytetu w Oxford, a w 1698 r. wielkim podskarbim koronnym. Jakób I zaszczycił go tytułem hrabiowskim. Umarł 1606 r. Jest autorem dzieła: *Mirrour of Magistrates* (1559) i pierwszej właściwie angielskiej tragedyi, p. t.: *Ferrex and Porrex*.— *Edward Sackville*, hrabia Dorset, wnuk poprzedzającego, urodzony 1590 r., używany był przez Jakóba I do posług dyplomatycznych. Bronił on oskarżonego przez izbę lordów o przekupstwo kanclerza Bakona z Verulam. W roku 1640 Karol I wyjeżdżając do Szkocyi, mianował go członkiem rady regencyi. W walce parlamentu z królem występował zrazu jako pośrednik, potém stał się najgorliwszym tronu obrońcą i umarł ze zmartwienia po śmierci Karola I.— *Karol Sackville*, hrabia Dorset, słynny poeta i mąż stanu, urodził się 1637 r., ważną grał rolę na dworze Karola II. W 1665 r. towarzyszył księciu York na wyprawę hollenderską, a przed wielką bitwą morską wówczas stoczoną, ułożył pieśń: *To all you ladies now at land*, do dziś dnia śpiewaną przez marynarzy angielskich. Za Jakóba II zajmował się gorliwie sprawami państwa, lecz na dworze Wilhelma III ograniczał się jedynie rolą dowcipnisia. Umarł w Bath 1705 r. Poezyje jego wyszły w edycyi Johnsona 1794 roku.—*Lionel Cranfield*, syn poprzedzającego, otrzymał od Jerzego I w 1720 r. tytuł księcia Dorset.—*Jan Jerzy Fryderyk*, książe Dorset, zmarły 1815 r., pozostawił dobra i godności krewnemu swemu *Karolowi Hermanowi*, wicehrabi Sackville, baronowi Bolebrooke, wielkiemu koniuszemu Jerzego IV i Wilhelma IV, bezpotomnie zmarłemu w r. 1843. Na nim wygasł książęcy tytuł domu Dorset.

Dorsuniszki, gubernii wileńskiej, powiatu trockiego, miasteczko żydami osiadłe, z kościołem parafijalnym; tu r. 1418 w Październiku w. ks. Witold przyjmował Władysława Jagiełłę z Polski jadącego do Wielony nad Niemnem, dla zjazdu z mistrzem Krzyżaków. Kościół założony był w XV wieku.

Dortmund, miasto w Prusach, w prowincyi Westfalii, regencyi Arnsberg, niegdyś cesarskie i hanzeatyckie, liczy 13,000 mieszkańców trudniących się handlem zbożowym i wyzyskiwaniem kopalni węgla. Jest rezydencyją dyrekcyi górniczej, jedną z głównych stacyj kolei żelaznej, ma wielką fabrykę machin

i lejnię stali. W bliskości są ogromne kuźnie i fryszerki Hermana pod Hoerd i Westfalija nad rzeką Lippe, zatrudniające około 1,500 robotników każda. W r. 1803 miasto przeszło w ręce księcia Oranii, w r. 1806 Napoleon odstąpił je wielkiemu księciu Berg, po czém zostało stolicą departamentu Roër; w r. 1815 król niderlandzki zrzekł się go na rzecz króla pruskiego. Archiwa miasta wiele mieszczą ważnych rękopismów, z których niemała ilość dotyczy spraw sądu średniowiecznego Vehm-gericht zwanego. Przed wybuchem trzydziestoletniej wojny miasto nader było kwitnącém i ludném, bo miało liczyć około 40,000 mieszkańców; po tej wojnie zaś ledwie ich 3,000 liczyło.

Dorval (Maryja Amalija *Delaunay*), znakomita artystka dramatyczna francuzka, urodzona w Lorient 1792 r., zmarła w Paryżu 1849 r., była córką aktora prowincyjonalnego, zmarłego w Ameryce, i śpiewaczki Bourdais. W 14 roku życia wyszła za aktora Allan-Dorval, który umarł w Rossyi. Występowała początkowo na teatrach prowincyjonalnych, następnie przeniosła się do Paryża. Po kilku latach prób ciężkich i dolegliwych, wystąpiła z niezmierném powodzeniem w dramacie: *Trzydzieści lat czyli życie szulera.* Szczytem jej talentu były dramata: *Antony* i *Chatterton.* Grywała także w tragedyjach, a role *Fedry* i *Hermiony* zadowoliły najsurowszych nawet krytyków. Powtórnie wyszła była za mąż za autora dramatycznego p. Merle.

Dorvigny, autor dramatyczny francuzki, urodził się 1734 r., napisał mnóstwo komedyj, wodewilów i drobnych sztuczek, dziś z nazwiska nawet zapomnianych. Jedna z nich: *Roger Bontemps et Javotte,* parodyja *Orfeusza i Eurydyki,* była i w późniejszych czasach grywana.

D'Orville (Jakób Filip), krytyk i filolog hollenderski, urodził się 1696 roku w Amsterdamie, gdzie umarł 1751 r., był professorem historyi, wymowy i języka greckiego w akademii rodzinnego miasta. Wydał *Charitona,* z kommentarzami (1750), oraz *Miscellaneae observationes in auctores veteres et recentiores* (1732—40) 10 vol.; po których nastąpiły: *Miscellaneae observationes criticae novae* (4 vol., 1750); po jego śmierci Burmann ogłosił p. t.: *Sicula* (1760), podróż jego do Sycylii. Pamiętny jest dysputą literacką z Pauwem p. t.: *Critica vannus in inanes Pavonis paleas* (1737).

Dorycki porządek, ob. *Porządki architektoniczne.*

Dorycki dyjalekt, tonacyja (ob. *Doryjczycy*).

Doryda, po grecku *Doris,* górzysty kraj we właściwej Grecyi, między Focydą, Etoliją, Lokrydą i Tessaliją położony, był kolebką plemienia doryckiego, które ztąd do Peloponezu się wdarło. Przez wspólne połączenie polityczne czterech swych miast: Beon, Kytinion, Erineos i Pindos utworzyli oni tak zwaną dorycką Tetrapolis, która stopniowo przez Macedończyków, Etolijczyków i inne ludy napadana i burzona, przedstawiała już za objęciem władzy przez Rzymian, same tych miast gruzy.—*Doryda* zwał się także inny kraj w Azyi Mniejszej nad wybrzeżem Karyi leżący, założony przez Doryjczyków w tej okolicy osiadłych; sześć połączonych w jeden związek miast ich, nie cieszyło się nigdy zupełną niepodległością, lecz zawsze w towarzystwie ościennej występowało potęgi. Na wyniosłym przylądku Triopion, przy Knidos, obchodzili Doryjczycy uroczystość związkową, gdzie obok igrzysk i polityczne pogadanki miały miejsce.—W dzisiejszém królestwie greckiém, *Doris* jest eparchiją gubernii Focydy; otoczona górami i skropiona rzeką Mauropotamos, ma za miasta główne Lidonki i starożytne Egidium.

Doryfor (z greckiego *dory* lanca i *fero* noszę), znaczył w milicyi greckiej żołnierza uzbrojonego w lancę czyli kopiję, wedle Prokopa w pół-pikę. Dory-

forowie stanowili niekiedy straż przyboczną władzców, podobnie jak w czasach nowszych hallebardyjery. Kwintus Kurcyjusz nazywa doryforami uprzywilejowaną dywizyję wojska perskiego, z 15,000 ludzi złożoną, słynną z waleczności, bogato uzbrojoną i suto okrytą. Wedle Jabro'ego doryforowie szli przed wozem króla perskiego i nosili płaszcz jego zamiast chorągwi.

Doryjczycy, było jedném z czterech głównych pokoleń czy plemion Grecyi, biorące nazwę od Dorusa syna Hellena. Mieszkali oni pierwiastkowo w Hestiajotis, kraiku w Tessalii, między Olimpem i Ossą położonym. Przez Perrhebrów do Macedonii zagnani, przybyli ztamtąd na Kretę, gdzie wśród nich ukazał się prawodawca Minos; poczém założyli u stóp góry Oeta w Dorydzie tak zwaną Tetrapolis dorycką (ob. *Doryda*). Później poszli z Heraklidami do Peloponezu, gdzie zawładnęli Spartą. Kolonije czyli osady doryckie powstały w Italii, Sycylii i Azyi Mniejszej. Gdy wszystkie cztery plemiona główne Grecyi miały swoje plemienne cechy i właściwości w mowie, obyczajach i ustawach, więc Doryjczyków możnaby postawić w przeciwieństwie z Jończykami, bo od tych najwięcej różnili się. U plemienia doryckiego pozostało zawsze coś pierwotnego, starożytnego, więc silnego i poważnego, a razem twardego i nieokrzesanego (Porównaj Ottfrieda Müller'a: *Die Dorier*, 2 tomy, Wrocław 1824 i 1844). *Dyjalekt* więc czyli *narzecze doryckie* było twardém i prostém, jońskie miękkiém i śpiewném; pierwszy jednak miał w sobie coś starożytnego i poważnego, i dla tego do uroczystych śpiewów, jak hymnów i chórów bywał używany. W filozofii okazał się wpływ charakteru doryckiego, mianowicie w szkole Pitagorejczyków i ich pociągu do arystokracyi. Charakter ten niemniej bije w oczy przy dziełach sztuki budownictwa prostą, silną, nieozdobną kolumną; w przeciwieństwie do zgrabnej, lekkiej, ozdobnej kolumny porządku jońskiego. *Tonacyja dorycka* była w systemacie muzycznym greckim poważną i uroczystą (ob. *Grecka muzyka*).

Dosieczna (*cosecans*, wyraz podobnie jak *cosinus* i *cotangens*, wprowadzony do matematyki przez angielskiego uczonego Edmunda Guntera, zmarłego 1626 r.) łuku lub kąta jest sieczna dopełnienia tegoż łuku lub kąta, np. dosieczna łuku 53°24′ jest sieczna łuku 36°36′. We wzorach matematycznych oznacza się *dosiecz (cosec.)*. Ob. *Dopełnienie* i *Sieczna*.

Doskonalność rodu ludzkiego, ob. *Cywilizacyja* i *Postęp*.

Dosługa, herb nadany razem z dziedzicznem szlachectwem Józefowi Majewskiemu synowi Kajetana, naczelnikowi sekcyi wodnej komory konsumowo-składowej w Warszawie, dyplomatem cesarza Mikołaja z dnia 12 (24) Maja 1842 roku. Ma być na tarczy poziomo przepołowionej, w górnem polu niebieskiém dwie kotwice srebrne na krzyż złożone; w dolném zaś czerwoném, koń biały ze złotemi kopytami i czarnym popręgiem, w prawo biegnący. W szczycie hełmu trzy pióra strusie. Labry niebieskie srebrem podszyte.

Dośrodkowa siła. Jeżeli ciało, któremu siła chwilowa nadała ruch prostolinijny, wystawioném będzie na działanie siły ciągłej, której kierunek jest inny niż kierunek pierwszej siły, wtedy ciało będzie w każdej chwili sprowadzane z kierunku, w którymby na mocy swej bezwładności postępowało i zakreślać będzie w ogóle pewną linije krzywą. Siła, która w każdej chwili przyciąga ciało do pewnego punktu zewnątrz jego drogi leżącego, zwana jest siłą dośrodkową. Podobne zjawisko będzie miało miejsce, jeżeli zamiast siły ciągłej, istnieć będzie przeszkoda, zmuszająca ciało do poruszania się w pewnym, oznaczonym kierunku. Za przykład służyć może ruch ciała przywiązanego do jednego końca sznurka, którego drugi koniec jest przytwierdzony do

stałego punktu. Natężenie sznurka będzie mierzyło wielkość siły dośrodkowej, któraby ten sam skutek sprawiła. Jeżeli siła dośrodkowa zachowuje ciągle stałą wielkość, a kierunek jej jest prostopadły do kierunku siły jednorazowej i przechodzi zawsze przez jeden punkt, wtedy ciało zakreśli okrąg koła, którego środkiem będzie właśnie punkt, przez który przechodzi kierunek siły dośrodkowej. Przy ruchu pociskowym, przy obrocie planet około słońca, niewszystkie z powyższych warunków mają miejsce i dla tego ruch odbywa się nie po okręgu koła, lecz w pierwszym razie podług paraboli, w drugim zaś razie podług elipsy. Ciało zmuszone do poruszania się po linii krzywej, posiada jednak w każdej chwili, z powodu bezwładności, dążność do przejścia w ruch prostolinijny w kierunku stycznym do linii krzywej; dążność ta wyradza siłę zwaną odśrodkową, równą i wprost przeciwną sile dośrodkowej i działającą w kierunku promienia krzywej, po której ciało porusza się. Wielkość siły odśrodkowej jest wprost proporcyjonalna do massy ciała i kwadratu jego prędkości, odwrotnie zaś proporcyjonalna do promienia krzywizny. *A. M.*

Dossi (*Dosso*), malarz włoski, urodził się **1479** r. w okolicach Ferrary, unieśmiertelniony w *Orlando furioso* przez Ariosta, którego portret malował. Zmarł w Ferrarze **1550** r. Manierą zbliża się niesłychanie do Tycyjana, z którym malował kilka sal w pałacu księcia Alfonsa d'Este. Obrazy te przedstawiają bachanalija, zabawy satyrów, nimf i faunów. W innych dziełach naśladował Rafaela. Galeryja drezdeńska posiada ośm jego utworów, z których *Dysputa doktorów Kościoła*, wybornie zbliżająca się kolorytem i dokładnością rysunku do Tycyjana, jest prawdziwém arcydziełem. Brat jego *Jan Chrzciciel Dossi*, był dobrym pejzażystą i malarzem historycznym. Pracowali zawsze razem i wiecznie się kłócili z sobą, tak dalece, że malując raz w pałacu księcia Herkulesa d'Este nad jednym obrazem, do którego Jan dorabiał tło i drzewa, porozumiewali się piśmiennie.

Dostawa (*cosinus*) łuku lub kąta jest wstawa dopełnienia tegoż łuku lub kąta, np. dostawą łuku **34°27′** jest wstawa łuku **55°33′**. We wzorach matematycznych oznacza się przez *dost.* (*cos.*). Ob. *Dopełnienie* i *Wstawa*.

Dostawa odwrotna (*Cosinus versus*), łuku lub kąta jest wstawa odwrona łuku dopełnienia. We wzorach matematycznych oznacza się przez *dost. odwr.* (*cos. vers.*). Ob. *Wstawa odwrotna* i *Dopełnienie*.

Dostrzegalnia, ob. *Obserwatoryjum*.

Dostrzegalnia pożarowa. W lasach obszerniejszych iglastych stawia się na miejscach wyniosłych odpowiednie rusztowanie takiej wysokości, aby dozorcy z niej dostrzedz mogli wydarzający się pożar lasu.

Dostyczna albo **Dotyczna** (*Cotangens*), łuku lub kąta jest styczna dopełnienia, np. dostyczna łuku **44°25′** jest styczna łuku **45°35′**. We wzorach matematycznych oznacza się przez *dosty.* albo *doty.* (*cot.*). Ob. *Dopełnienie* i *Styczna*.

Doświadczenie. W ogólności doświadczeniem nazywa się summa wiadomości wyciągnionych ze spostrzegania wypadków lub zjawisk, i zastanawiania się nad niemi. W naukach przyrodzonych doświadczaniem nazywa się zestawienie z sobą i poddanie wzajemnemu działaniu jakowych ciał lub przedmiotów, celem wywołania nowych, lub dokładniejszego zbadania znanych już zjawisk, lub nakoniec obeznania z niemi ludzi nieświadomych. Wprowadzenie do nauk doświadczeń, których nie przedsiębrali starożytni i średniowieczni filozofowie, dzielnie wpłynęło na postęp chemii i fizyki w czasach ostatnich. *Fizyką i chemiją doświadczalną* nazywa się wykład tych nauk, w którym nauczyciel lub

autor swoim słuchaczom albo czytelnikom daje poznać i wyjaśnia rozliczne działania sił przyrody za pomocą stosownie dobranych doświadczeń i niemi stwierdza prawa tychże działań.

Doświtki, tak nazywają w Rusi polskiej zebrania (w dawném województwie podlaskiém i lubelskiém) w dnie zimowe, poranne, w których schodzą się dziewki wiejskie do umówionego gospodarza lub gospodyni, dla przędzenia kądzieli przy jedném świetle, a wtenczas ożywia się rozmowa, śpiewają pieśni lub słuchają powieści. Zbiegają się na nie i młodzi parobcy, dzieląc wspólnie zabawę (ob. *Wieczornice*).

Dotis albo **Tata**, w Węgrzech, w komitacie ostryhomskim (Gran), na prawym brzegu Dunaju, miasteczko nad jeziorem, nader ludne, bo zamieszkałe przez 12,000 mieszkańców, Madziarów. Ma pałac hr. Esterhazy z parkiem, ruiny zamku króla Macieja Korwina, gimnazyjum i różne rękodzielnie. *L. P.*

Dotrzyma, herb nadany wraz z dziedziczném szlachectwem Janowi Karolowi Weychertowi, b. porucznikowi b. wojsk polskich, dyplomatem cesarza i króla Mikołaja I, z dnia 4 (16) Stycznia 1826 roku. Przedstawia: na tarczy ze skrajem złotym, w polu czerwoném, pas niebieski morowy, z czarnemi po brzegach paskami, na szpadzie ustawionej pionowo, rękojeścią złotą w prawo. W szczycie hełmu pięć piór strusich. *J. Bl.*

Dotyczna, ob. *Dostyczna.*

Dotyk. Wyraz ten na podobieństwo wzroku, słuchu i t. d., oznacza w najogólniejszém pojęciu, samą tylko zdolność uczuwania właściwym sposobem wrażeń, odbieranych zmysłem dotykania, bez względu na to, czy wyobrażenia tym sposobem nabyte pozostają w zakresie czucia podmiotowego, czy dają nam wiadomość o jakimś przedmiocie, którego wpływem wzniecone zostały. Ten ostatni wzgląd, t. j. odnoszenie czucia dotykowego do przedmiotów, czyli nabieranie o tychże wiadomości, za pomocą właściwego zmysłu, inaczej użycie, czyli zastosowanie czynności tegoż zmysłu, wyraża *dotykanie*. Dotyk i dotykanie w takim są względem siebie stosunku, jak wzrok i widzenie, słuch i słyszenie, węch i powonienie, smak i smakowanie. Jak się mówi: mam wzrok, słuch i t. d., tak samo powiedzieć można o dotyku; bo wyrazy te oznaczają zdolność, którą mieć czyli posiadać można. Inaczej rzecz się ma z dotykaniem, widzeniem i t. d., które nie wyrażają zdolności, lecz zastosowanie i skutek ich użycia, a zatém czynność, która jako taka, nie dzierży się ujemnie, ale wykonywa. Ponieważ wyraz zmysł, oznacza także jedynie zdolność nabywania pewnych wyobrażeń przy pomocy odpowiednich wrażeń; niewłaściwe zatém byłyby wyrażenia: zmysł dotyku, wzroku i t. d., ile że sam dotyk znaczy już toż samo co zmysł dotykania. *Dr. J. M.*

Dotykanie. Działanie właściwego zmysłu, prowadzące do pewnych wyobrażeń, za pomocą czucia branego w znaczeniu ściślejszém (ob. *Czucie*), czyli czucia dotykowego, ogarniającego w sobie te wszystkie objawy czucia, które nie wynikają z działania zmysłów mających wyłączne siedlisko w głowie. Że zaś oprócz form czucia właściwego tym zmysłom, mianowicie wzroku, słuchu, węchu i smaku, czucie wielu jeszcze innemi objawić się może, jeśli więc te wszystkie inne formy mają być uważane za objaw jednego zmysłu dotykania, toć koniecznie muszą mieć spólną jakąś cechę. Tą spólną cechą jest ból, powstający w skutek mocniejszego pobudzenia na całej powierzchni i w każdej części ciała, posiadającej czucie dotykowe. Gdy podnieta jest o tyle umiarkowaną, że nie sprawia bólu, wtenczas dopiero, w miarę rozmaitości miejsca i rodzaju bodźca, jawią się rozmaite formy czucia, między któremi prze-

dewszystkiem ta zachodzi różnica, że albo czucie takie o niczém więcej pouczyć nas nie może, jak tylko o pewnym miłym lub niemiłym stanie części ciała, które go doznają, jak dreszcz, łechtanie, lubość, głód, pragnienie; albo też znowu, podobnie jak w innych zmysłach, odnosi się ono do przedmiotów zewnętrznych i stanowi podstawę właściwych o nich wyobrażeń. Zdolność nabierania tego rodzaju wyobrażeń, stanowi *zmysł dotykania w ściślejszém znaczeniu*, w jakiém w tém miejscu jedynie uważać go będziemy. Do wyobrażeń nabywanych przy pomocy zmysłu dotykania, branego w ściślejszém znaczeniu, należy dostrzeganie i ocenianie oporu i ciepłoty zewnętrznej. Że zaś każdemu poczuciu oporu i temperatury, towarzyszy nieoddzielnie przeświadczenie o miejscu, w którém takowe wzniecone zostało, za czém idzie możność przeświadczania się o stosunkach miejscowych właściwej podniety; w ogóle zatém w zmyśle dotykania kojarzą się trzy zdolności, czyli trzy zmysły podrzędne, mianowicie: *zmysł oporu, ciepłoty* i *miejscowości*. Te zdolności nie wszędzie objawić się mogą, gdzie znajdują się nerwy zdolne pośredniczyć spólnemu objawowi czucia dotykowego; potrzeba do tego, ażeby zakończenia tychże nerwów połączone były z odpowiedniemi temu celowi przyrządami zewnętrznemi, jak to ma miejsce w skórze, w błonie śluzowej jamy ust, mianowicie języka. Powierzchnia skóry i języka nasadzona jest brodawkami gęsto i regularnie ułożonemi. W obwodzie podstaw tych brodawek rozgałęzienia końców nerwowych tworzą mniej więcej gęstą siatkę, z której, przynajmniej w palcach rąk i nóg, wargach i języku, wstępują gałązki do samych brodawek. Wśród brodawek łączą się one z właściwemi tworami, formy szyszkowatej, tak drobnemi, że gdzieniegdzie, mimo znacznych między niemi odstępów, do 100 i więcej na przestrzeni linii kwadratowej naliczyć ich można, zwanemi ciałkami dotykowemi. Prócz tego największa część skóry pokryta jest włoskami, których najmniejsze poruszenie daje się uczuwać rozpostarciom nerwowym. Te wreszcie części, których przedewszystkiem za narzędzie zmysłu dotykania używać zwykliśmy, jako to: palce, wargi i język, odznaczają się ruchomością, dozwalającą stykać je w najrozmaitszy sposób z przedmiotem badanym. Jeżeli podnieta dosięga włókien nerwowych nie w opisaném tu rozpostarciu końcowém, lecz w głębszym ich biegu, nie powstają wtenczas czucia szczegółowe dotknienia, lecz ból. Toż samo w każdym razie ma miejsce, gdy podnieta jest za silna. Co do szczegółowych form dotykania, przez *zmysł oporu* (ciśnienia lub prężenia) rozumiemy zdolność nabierania wiadomości o zetknięciu się jakiegoś ciała, z powierzchnią narzędzi dotykowych. Że zaś opór tejże rośnie lub maleje, w miarę ciężaru ciała cisnącego lub naprężającego, po stopniu zatém sprawionego czucia, możemy w dalszém zastosowaniu oceniać ciężar badanego ciała. Po stopniu wreszcie i sposobie oporu, jaki ciało dane stawia naciskającemu nań narzędziu dotykania, sądzić możemy o jego spójności. Wszakże przy ocenianiu wszelkiego oporu powodujemy się zazwyczaj podwójném wrażeniem, z których jedno tylko jest owém właściwém czuciem dotykowém, drugie zaś pochodzi ze spółdziałania mięśni, dochodzącego do wiadomości, równie jak i czucie w skórze. Jak dalece polegamy na niém w sądzie o ciężarze, dostatecznie przekonywają o tém ruchy wykonywane ręką, na której ciało pod tym względem badane spoczywa. Granicą możności rozróżnienia dwóch nierównych ciężarów, za pomocą samego czucia skóry jest, gdy takowe mają się do siebie jak 29 : 30, przy pomocy czucia mięśniowego, jak 39 : 40 (*Weber*). Wszakże rozumie się to o ciężarach pośrednich; między wielkiemi lub bardzo małemi, różnica żeby mogła być dostrzeżoną, musi być większą. Małe różnice ciśnienia

najlepiej oceniać się dają ostatniemi członkami palców; w ogólności jednak pod względem stopniowania czucia wynikającego z oporu, różne okolice skóry niewiele różnią się od siebie. — *Zmysł ciepłoty.* Ciepłotę nietylko że wtenczas jedynie uczuwamy, gdy zachodzi jej zmiana w skórze, ale nawet i w takim razie, dzieje się to jedynie po pewne granice, po za któremi w miejsce ciepła lub zimna daje się uczuwać ból. Za takie granice uważać można + 10 lub 11° C do + 46 lub 47° C. W każdym razie, gdy skórze ciepła przybywa, poczuwamy ciepło, gdy go ze skóry ubywa, czujemy zimno, jedno i drugie tém większe, im naglej dzieje się ta zmiana. Jeśli więc ręce nie są zarówno rozgrzane, jeden i ten sam przedmiot jednej zdawać się może ciepłym, drugiej chłodnym; jak znowu, mimo jednakiej temperatury, dwa ciała różne będą czyniły na rękę wrażenie, jeżeli jedno lepszym jest przewodnikiem ciepła. Tkliwość na ciepłotę zależy od delikatności skóry i ilości włókien nerwowych; szczególniej tkliwemi w tej mierze są: powieki, policzki i koniec języka. Im większa przestrzeń skóry odbiera naraz wrażenie ciepła albo zimna, tém jawniejszy skutek; dlatego kąpiel, której temperatura zdawała się próbującej ręce umiarkowaną, po zanurzeniu ciała często okazuje się gorącą. Różnicę między ciepłotą dwóch ciał wynoszącą $1/2$° C każdy jeszcze, przy należytym stanie skóry, dostrzega z łatwością. Godną jest rzeczą uwagi, że zimno powiększa, ciepło umniejsza czucie wynikające z ciśnienia na skórę, tak dalece, że według tego, mimo jednakiego ciężaru i równych zresztą warunków, jeden przedmiot może się zdawać cięższym od drugiego. — *Zmysł miejscowości.* Oznaczamy tém nazwiskiem zdolność dostrzegania miejsca i formy powierzchni ciała, doznającej wpływu oporu lub ciepłoty; a następnie postaci, rozciągłości i rodzaju powierzchni (gładkość, chropowatość) samego przedmiotu, od którego wrażenie to pochodzi. Wystarcza do tego już same czucie dotykowe, już znowu w pomoc przychodzić musi wiadomość o równoczesném natężeniu mięśni, a zatém o kierunku i wielkości dokonywanego ruchu. Odnoszenie w czuciu naszém wrażenia dotykowego do pewnego miejsca powierzchni ciała, dzieje się w kierunku przebiegu włókna nerwowego, wrażeniem tém dosięgniętego i odpowiada jego rozpostarciu końcowemu. Dwa wrażenia równoczesne przypadające w jednym takim zakresie, sprawiają poczucie jednego tylko miejsca, czyli jednoczą się z sobą. Niekoniecznie jednak ażeby na odwrót, wrażenia dosięgające zakresu dwóch włókien, czuć się dawały oddzielnie; potrzeba do tego pomiędzy niemi odstępu różnego, w miarę okolicy ciała. Jeśli np. wrażenie pochodzi od nóżek cyrkla razem przytykanych, przy niedostateczném rozwiedzeniu tychże, zdawać się będzie, że nie 2 lecz jedno tylko miejsce dotkniętém zostało. Rozwiedzenie to, dla poczucia dwóch oddzielnych wrażeń, wynosić musi np. na środku grzbietu przynajmniej 30 linij, gdy tymczasem na końcu języka wystarcza odstęp $1/2$ lin. Na powierzchni dłoniowej palca wskazującego wynosi ta odległość 1, na wargach 2, na szyi i ciemieniu 15 lin. Noga w tej mierze daleko pośledniejszą jest od ręki. Na ramionach i udach łatwiej rozróżniają się wrażenia w kierunku poprzecznym niż podłużnym. Z tego stanu rzeczy wynikają niektóre ciekawe następstwa. I tak, ciągnąc nóżki cyrkla od miejsc tkliwszych ku mniej tkliwym, odległość ich od siebie zdaje się umniejszać, co dowodzi, że najmniejszej odległości, w jakiej wrażenia uczuwać się dają oddzielnie, używamy za jednostkę miary, według której w czuciu naszém oceniamy oddalenie tychże wrażeń od siebie. Przykładając brzegi rurki do takiego miejsca na skórze, gdzie owa jednostka jest większą niż średnica rurki, zdawać się będzie, że to nie brzeg kolisty, lecz okrągła blaszka styka się ze skó-

rą. Ważném bardzo jest spostrzeżenie, że uwaga i wprawa umniejsza, roztargnienie lub odurzenie powiększa odstępy konieczne do oddzielnego uczuwania wrażeń. Wynika z tego, że wielkość jednostek czuciowych nie może zależeć wyłącznie od jakiegoś warunku organicznego, tém samém niezmiennego, lecz że takowy głównie tkwić musi w udziale duszy. (Bliższe rozwinięcie tego przedmiotu znaleść można w J. Majera *Fizyologii zmysłów*, Kraków 1857 str. 595). Czucie w powierzchniach dotykowych nabiera właściwej cechy, gdy przychodzi mu w pomoc dowolny ruch mięśni. Przy tej to pomocy czucie, które przy dotykaniu ma miejsce w skórze, odnosimy po za nię przedmiotu dotykanego. Różnica między czuciem w części skóry poruszanej i nieporuszanej, staje się szczególniej wyraźną, gdy części takie właśnie są z sobą w zetknięciu. Jeśli np. po dłoni ręki lewej spokojnie trzymanej, pociągać będziemy palcem ręki prawej, w dłoni powstanie czucie ograniczone do niej samej, idące śladem dokonywanych pociągów; czucie zaś powstające w palcu odniesie się po za tenże, do przedmiotu nim dotykanego, t. j. palcem poczujemy dłoń. Jeżeli zetknięcie między powierzchnią czułą, a przedmiotem dotykanym nie jest bezpośrednie, lecz dzieje się za pośrednictwem przedmiotu innego, np. dotykanie bruku za pomocą pręta, laski i t. p., w ten sposób, że w czasie dotykania koniec trzymany wcale nie przesuwa się po skórze, lecz koniec drugi przesuwa się po przedmiocie dotykanym; natenczas czucie pozostające w ręce, odnosimy już nie do jej powierzchni, lecz dalej w przestrzeń, do końca, który styka się z przedmiotem. Prócz tego przy pomocy ruchów oceniamy kierunek, w jakim część poruszana doznaje oporu. Wiadomość o dokonywanych skurczeniach się mięśni, a tém samém o ruchach tymże odpowiednich, sprawia, że bez użycia wzroku wiedzieć możemy o położeniu części poruszanej. Przesuwając więc częścią czułą po powierzchni przedmiotu, możemy według tego ocenić jego postać i rozmiary. Przez wprawę nabywaną od dziecięctwa przychodzimy do tego, że przy pomocy samego czucia dotykowego, staje nam się wiadomém, jakie położenie mają względem siebie różne punkta na powierzchni ciała. Wyobrażenie o tém położeniu nie zmienia się, choćby takowe zmieniło się w rzeczywistości. Ztąd wynikają niektóre ciekawe złudzenia. I tak np. wystawmy sobie na wardze dolnej 3 punkta czułe *a*, *b*, *c*, na wardze górnej w równych odstępach, pionowo nad niemi przypadające *A*, *B*, *C*. Tym sposobem cząstka *C* będzie miała względem *b* ukośne położenie na prawo, i takie też poczucie sprawi nam ich dotknienie w każdym razie, choćby też nawet przy poddaniu wargi dolnej na prawo, cząstka ta stanęła nad *b* pionowo. Z tego powodu, przyłożywszy do obu warg tym sposobem skrzywionych brzeg linii pionowo, zdawać się będzie, że takowa pochylona jest ukośnie na prawo. Chcąc według samego czucia ustawić ją pionowo, zobaczymy, że się jej nadało kierunek ukośny na lewo; czucie bowiem kierunku pionowego wtenczas dopiero powstanie, gdy linija stykać się będzie z punktami odpowiedniemi, np. *b* i *B*, że zaś przez skrzywienie ust, cząstka *B* poszła na lewo, więc i linija, żeby się jej dotknęła razem z cząstką *b*, w tym samym kierunku pochylić się musi. Zasadniczą pracę co do zmysłu dotykania w ogólności, stanowi artykuł Weber'a w Wagner'a: *Handwörterbuch der Physiologie*, tom III, oddział II, str. 481 i następujące. *Dr. J. M*

Dotzauer (Justus Jan Fryderyk), muzyk pokojowy (*Kammermusicus*) króla saskiego, urodzony r. 1783 w Hässelrieth pod Hildburghausen, jeden z najznakomitszych wiolonczelistów, był uczniem Kriegka w Meiningen; w r. 1805 przybył do Lipska, gdzie urządził kwarteta, w roku zaś 1811 zamówiony zo-

stał do kaplicy dworskiej w Dreznie. Napisał przeszło 130 dzieł (na basetlę głównie), jak: sonat, duettów, tryjów, kwartettów, koncertów, ćwiczeń, sztuk solowych z orkiestrą i t. d. — **Dotzauer** (Ludwik Karol), syn młodszy poprzedzającego i uczeń, urodzony r. 1811 w Dreznie, wiolonczelista w Kassel, uważany jest za jednego z najlepszych graczy kwartetowych.

Douai, miasto we Francyi, w departamencie Nord, nad rzeką Scarpe, o mil 26 od Paryża, ma 21,000 ludności, trybunał cesarski i okrąg 7-my leśny, szkołę normalną, szkołę malarstwa i rysunku i szkołę botaniczną. Fabryki koronek, tiulów, płócien, przędzalnie bawełny; kuźnie, warsztaty mechaniczne, węglarnie, mydlarnie, dystylarnie, garbarnie, rafineryje soli, cukrownie i 5 typografij. Handel ułatwiony kanałami z Belgiją, lnu flamandzkiego, zboża, węgla i nasion. Dawniej miało mnóstwo zakładów religijnych, jak: 6 kościołów parafijalnych, 15 klasztorów męzkich a 16 żeńskich, około 30 szpitali i zakładów dobroczynnych. Z kościołów odznacza się kollegijata ś. Piotra z XI wieku i stara kollegija Saint-Amé fundowana r. 674 we wsi Merville, a we dwa wieki później przeniesione do Douai. Miasto nader jest warowne i ma fortyfikacyje i wieżyce wykonane, wielki i piękny arsenał, cytadelę zwaną *le Fort de Scarpe*, szkołę artyleryi i ludwisarnię. Odbywają się tu w poście uroczystości jarmarczne miejscowe *la Kermesse* zwane. Jest ono bardzo dawne, a za Cezara zwało się *Duacum* i miało być miastem ludu belgickiego *Aduatiques* zwanego, czemu jednak niektórzy zaprzeczają, kładąc Castrum Duacum o kilka mil dalej. W roku 1195 Filip August przyjął co do *wieży Douai* przysięgę hołdowniczą księcia Flandryi; w roku 1312 odstąpione zostało Francyi przez tychże książąt. W wojnach religijnych brane było kolejno przez różne stronnictwa, w r. 1562 otworzono w niém uniwersytet. W r. 1714 parlament Flandryi tu przeniesiono i ten pozostawał w niém aż do rozwiązania parlamentów.

Doubs, departament we Francyi, uformowany z hrabstwa Montbéliard i części Franche-Comté, graniczy z departamentami Haute-Saône, Haut-Rhin, Jura i z Szwajcaryją. Dzieli się na 4 okręgi: Besançon, Baume-les-Dames, Montbéliard, Pontarlier i ma 300,000 mieszkańców w 27 kantonach (640 gminach). Należy do 7-mej dywizyi wojskowej, do 12-go okręgu leśnego, apeluje do Besançon i jest dyjecezyją tegoż biskupstwa. Ma akademiję, szkołę przygotowawczą lekarską, 3 kollegija, szkołę normalną, 5 pensyj i 900 szkół elementarnych. Rozległość wynosi 525 212 hektarów, z których przeszło $1/_3$ ziemi uprawnej, blisko $1/_4$ lasów i drzew, $1/_5$ pastwisk, krzewów i nieużytków, $1/_7$ łąk, reszta winnic, ogrodów, placów, wód i t. d. Budynków jest około 48,000 i 453 młynów. Płaci $1\,1/_8$ milijona franków podatku gruntowego. Główna rzeka Doubs dwa razy je przecina; do niej wpadają: Dessoubre, Loue i Savoureuse, rzeka Ognon biegnie ku Saônie. Kraj nader górzysty, składa się z pasm bocznych gór Jura; główne ich szczyty są tu: le Chasseron wysoki na 1,610 metrów i wzniosłość doliny Doubs przy Pontarlier dochodząca 887 metrów. Rzeka Doubs bierze źródło pod górą Rixon na 952 metrów wzniesioną; pod Brennets formuje ona jezioro Saint-Point i wodospad le Sant du Doubs na 27 metrów wysokości. W górach są ze zwierząt: wilki, lisy, kozy, dziki a nawet niedźwiedzie. Rzeki rybne. Z drzew: dęby, buki, sosny, jesiony, dzikie wiśnie, grusze, jabłonie, pigwy, ostrokrzew i jałowiec. Z minerałów i ziem: żelazo, węgiel torf, sól, kamienie ciosowe, gips, marmur. Wody mineralne siarczane w Guillon. Rolnictwo mało posunięte; zbierają kartofle, nieco zboża i wino zwyczajne (czerwone z Besançon i białe z Miserey). Chów bydła, świń i koni; wyrób séra. Przemysł dosyć kwitnący; przedmiotem jego wyroby żelazne,

blacha, drót, miedź, gwoździe, kotlarstwo, nadto wyroby zegarmistrzowskie w Besançon; obok tego tartaki, garbarstwo, browary i gorzelnie (wyrób kirszwasseru). Przecina go 5 dróg cesarskich, 21 departamentalnych a 307 bocznych, nadto 1 kanał od Rodanu do Renu. Miasta znaczniejsze są: Besançon, Montbéliard, Pontarlier, Baume-les-Dames z 2,600 mieszkańcami, które miało opactwo Benedyktynów w V wieku już założone, słynne nagrobkiem świętego Gontrana króla Burgundzkiego a zniszczone za czasów rewolucyi r. 1793; Clerval założone przez Ottona syna cesarza Rudobrodego ma 1,400 mieszkańców; Quingey ma 1,200 mieszkańców i ciekawe w okolicy grotty Osselle.

Doucet (Karol Kamil), pisarz dramatyczny, urodził się w Paryżu 1842 r. Pracując w czasie rewolucyi lipcowej u notaryjusza, otrzymał w r. 1838 posadę w królewskim biurze wsparcia. W roku 1850 Gwizard dyrektor wydziału sztuk pięknych mianował go sekretarzem; dziś jako naczelnik sekcyi ma zarząd teatrów cesarskich. W roku 1839 wystąpił z komedyją: *Leonce* do wspólki z Bayard'em napisaną; poczém aż do r. 1851 z 6-ciu czy 7-miu komedyjami, po większej części w 3 aktach i wierszem napisanémi, np.: *le Baron Lafleur ou les derniers valets*; *la Chasse aux fripons; l'Avocat de sa cause* (1842) i t. d. W r. 1847 przedstawiono sztukę, która mu najwięcej rozgłosu zrobiła: *le Dernier banquet de 1847*, lubo w niej nie było żadnej alluzyi do ówczesnego rozdrażnienia politycznego umysłów. Doucet napisal nadto i tomik poezyi, bijografiją 48 aktorów paryzkich i kilka rozpraw o wojnach cesarstwa.

Doudeauville (Ambroży Polikarp de la Rochefoucauld, książe), urodzony w Paryżu 1765 r., potomek starożytnego, od dziewięciu blisko wieków znanego w historyi francuzkiej rodu, liczący w poczcie swych przodków królów Cypru i Jeruzalem; był synem generała, a wnukiem kanclerza Francyi. Natura obdarzyła go wielkim dowcipem, zamiłowaniem nauk i pracy. W 12 roku życia wybornie pisał po łacinie, odpowiednio w innych postąpił naukach. W 14 roku zaręczono go z margrabianką Le Tellier de Louvois, która wniosła mu w posagu, oprócz znakomitego majątku tytuł księcia Doudeauville i grandostwo hiszpańskie I-ej klassy. Po rewolucyi emigrował, lecz niechcąc podnosić przeciw ojczyźnie oręża, zwiedził Niemcy, Angliję, Włochy, Szwajcaryję i Hiszpaniję. Konsulat otworzył mu swobodny powrót, korzystał z tego, lecz ani wówczas, ani za cesarstwa żadnego nie przyjął urzędu. Za restauracyi zasiadł w izbie parów po stronie umiarkowano-liberalnej. Odtąd poświęcił się cały dla dobra kraju, przyjął prezesostwo komitetu ustanowionego dla zreformowania szkoły politechnicznej, której zamknięciu najgoręcej się opierał; powstrzymywał swą powagą dążenia stronnictwa wstecznego, pragnącego ograniczyć liczbę szkół wiejskich i elementarnych miejskich; natomiast został prezesem rady elementarnej i wprowadził w szkołach znakomite ulepszenia naukowe. Założył towarzystwo elementarne, zajął miejsce prezesa instytucyi głuchoniemych, opróżnione śmiercią Macieja Montmorency, po którym także nastąpił w przewodniczeniu wzorowém towarzystwem filantropijném; jako członek rady generalnej szpitali paryzkich, z niezmordowaną gorliwością prezydował w radach opiekuńczych szpitali: Pitié, Necker i Rochefoucauld, założonego przez jego matkę; był jednym z założycieli towarzystwa więzień, zwiedzał te domy kary, niósł tam pociechę, poprawę, ulepszenia moralne i materyjalne, uczęszczał na examina i popisy szkółek elementarnych i wyrobniczych, sam rozdawał nagrody, wspierał wzorowych i niezamożnych uczniów, zachęcał do pracy i cnoty. Był oprócz tego dyrektorem generalnym poczt, a za Karola X ministrem dworu królewskiego, lecz po rozwiązaniu gwardyj narodowych francuzkich w r 1827,

podał się do dymissyi. W liście pisanym do króla o uwolnienie, zamieścił następujące zdanie: „Szanuję i lubię siłę i energiję, lecz niedość jest uderzać silnie, trzeba uderzać sprawiedliwie. Środek podany W. K. Mci przez jego doradzców, jest gwałtowny i niesprawiedliwy.” Po rewolucyi lipcowej zasiadł w izbie parów, do chwili zniesienia dziedzicznego parostwa. Umarł 1841 roku opłakiwany przez całą Francyję.—**Doudeauville** (Soxten de la Rochefoucauld, książe), syn poprzedzającego, urodzony 1782 r., został w r. 1814 adjutantem generała Dessolles, a później hrabi Artois (Karola X). Po powrocie Napoleona z Elby, udał się z Ludwikiem XVIII do Gandawy. Gdy ojciec jego otrzymał ministerstwo domu królewskiego, powołał go na dyrektora sztuk pięknych. Na tym urzędzie wiele czynił dobrego, lecz ściągnął na siebie złośliwość gazet satyrycznych, za niektóre śmieszne odmiany, jak np. przydłużenie spódnic tancerkom i osłanianie nagich posągów w muzeach paryzkich. Przodkowało w tych ucinkach przeciw niemu wymierzanych, dowcipne pisemko *le Mercure.* Książe chcąc okupić milczenie redakcyi, ofiarował jej przez pośrednika 1,500 franków. Redaktor główny, chcąc go zmusić do dobrego uczynku w sprawie, której książę jak najmocniej był przeciwny, złożył te pieniądze w kassie składkowej na korzyść Greków walczących o niepodległość i ogłosił, że książe de la Rochefoucauld, pomimo chęci przyjaciel Greków, składa 1,500 fr. z zastrzeżeniem, że gazeta przez rok jeden nie umieści żadnego o nim artykułu. Trudno sobie wyobrazić gniew księcia i zdziwienie pośrednika, który otrzymał na ten cel podwójną kwotę pieniędzy. Redakcyja jak najsumienniej dotrzymała zobowiązania. Jako literat ogłosił swe *Pamiętniki* (5 vol. in 8-vo); *Pensées* pełne dowcipu, zdrowego sądu i oryginalności i broszurkę polityczną, pod tytułem: *La verité à tous* (1839); od r. 1854 jest prezesem towarzystwa wschodniego i algierskiego.

Doudlebscy z Doudleb, ród czeski szlachecki, wygasły dopiero w naszém stuleciu. Sławny historyk czeski Balbin, Jezuita, daje im za przodka Dyonizego Doudlebskiego z Doudleb, który żył około r. 1510. *Ad. N.*

Douera, miasto w Afryce, odległe o 2 mile od Algieru, na drodze z Sahel do Blidah, było pierwiastko stanowiskiem oddziału ruchomego wojskowego, wysélanego w różnych kierunkach dla utrzymania spokojności i porządku. Pod opieką tej załogi zaczęły wznosić się domki, budynki, założono szpital stały, kościół, szkołę, rynek, koszary i dziś jest to jedno z najważniejszych miast okręgu Sahel.

Doughet (Kasper), malarz francuzki, ob. *Poussin.*

Douglas, jedna z najsławniejszych rodzin szkockich, na mnóstwo linij rozgałęziona. Protoplastą jej miał być wojownik, który w bitwie roku 770 przez Salvathiusa króla Szkotów wydanej Donaldowi królowi wysp wschodnich, męztwem swém przeważył szalę zwycięztwa na stronę pierwszego; od ciemnego koloru twarzy przezwanym on został w języku celtyckim *Douglas* (człowiek czarny) i w nagrodę waleczności otrzymał znaczne dobra w hrabstwie Lana ka Inni początek rodziny tej wywodzą z Flandryi, zkąd w XII wieku przeniosł. się do Szkocyi. — *Wilhelm Douglas* towarzysz broni Wallace'go, pojmany w r. 1296 przez Anglików, bił się w r. 1297 pod Stirling. — Syn jego *Jakób* zwany Dobrym lordem, uchodzi za głównego potęgi domu fundatora. W r. 1306 połączył się z Robertem Bruce dla wyswobodzenia Szkocyi i wkroczywszy do Anglii, dotarł aż do murów Yorku w r. 1319. W r. 1329 płynąc do Palestyny, wysiadł na ląd pod Sewillą w chwili, gdy król Alfons nacierał na Maurów. Połączywszy się z Hiszpanami, Douglas walczył i zginął w tej bitwie. Parla-

ment szkocki jeszcze w roku 1318 rodzinie jego przyznał następstwo tronu na przypadek wygaśnięcia panującej rodziny; okoliczność ta smutne później sprowadziła następstwa, wywołane współzawodnictwem Douglasów z Stuartami.—Zostawił on dwoch synów naturalnych: *Wilhelma* Douglas, znanego pod nazwiskiem *kawalera Liddesdale*, który zabił Ramsay'a, a za usiłowanie oddania kraju pod władzę Edwarda III, sam przez krewnego w r. 1355 zabitym został na ławach i *Jana* Douglas (zmarłego 1350 roku) praszczura rodziny hrabiów Mofton.—*Archibald* Douglas brat Jakóba odziedziczył tytuły i dobra rodziny; ten zginął r. 1333 pod Halidon-Hill.—Syn jego hrabia *Wilhelm* zwiększył swe dzierżawy związkami małżeńskiemi z dwoma córkami (jedną po drugiej) hrabiów Marr i Angus.—Syn tego starszy *Jakób* (drugi hrabia Douglas), założył pretensyje do tronu po śmierci Dawida II (1371 r.), który się jednak zrzekł na rzecz Roberta Stuarta, poślubiwszy jego córkę Eufemiję. Zginął roku 1388 w bitwie pod Otterburne.—Od syna jego naturalnego *Wilhelma z Drumlaurig* pochodzą margrabiowie i książęta Queensberry.—Następca jego i brat *Archibald the Grim* (szalony), trzeci hrabia Douglas, zmarł r. 1400 słynąc z okrucieństw.—*Archibald* czwarty hrabia Douglas, brał udział w spisku przeciw dziedzicowi tronu Dawidowi księciu Rothesay, którego zabito; nieszczęśliwy jednak w boju otrzymał przydomek Gubiącego (*Tineman*); pojmany był przez Percy'ego pod Hamilton (1402), a drugi raz r. 1403 pod Shrewsburg, wreszcie zginął we Francyi roku 1425 pod Verneuil.—*Archibald* piąty hr. Douglas, rządził krajem w czasie małoletności Jakóba II i zmarł r. 1439.—*Wilhelm* szósty hrabia Douglas wraz z bratem *Dawidem* zdradziecko został ścięty w Edymburgu przez kanclerza Crichton w r. 1440. Miał za następcę stryja swego *Jakóba Dużego* siódmego hrabiego Douglas.—*Wilhelm* ósmy hrabia Douglas, po śmierci ojca (1442) nadzwyczajną rozwinął czynność; stawszy się przez małżeństwo z ciotką swą (siostrą Wilhelma) panem ogromnych włości, wywierał stanowczy wpływ na rządy króla Jakóba; temu gdy się przewaga Douglasa uprzykszyła, kazał go wezwać do zamku Stirling, gdzie go własnoręcznie przebił sztyletem podczas uczty.—Brat jego *Jakób* dziewiąty hrabia Douglas, podniósłszy przez zemstę rokosz, zbity w r. 1455 schronić się musiał do Anglii i utracił obszerne swe posiadłości. Schwytany przy powrocie do Szkocyi, zamknięty został w klasztorze Lindores, gdzie zmarł mnichem w r. 1488.—Ów *Wilhelm* pierwszy hrabia Douglas, miał z drugą żoną Małgorzatą córką hr. Angus, drugiego syna *Jerzego* Douglas, który w r. 1389 odziedziczył hrabstwo Angus i zaślubił Annę, córkę króla Roberta III. Potomkowie jego wierni sprawie królewskiej, otrzymali większą część dóbr skonfiskowanych po starszej linii.—*Archibald* Douglas piąty hrabia Angus, przezwany *Bell-the-Cat*, podniósł rokosz przeciw Jakóbowi III i brał udział w jego detronizacyi; w r. 1513 dwaj jego synowie zginęli w bitwie pod Flodden, trzeci zaś *Gawin* Douglas, biskup Dunkeld, urodzony 1474, zmarły w Londynie 1522 r. jest jednym z najdawniejszych poetów szkockich. Zostawił poema allegoryczne: *Palace of honour* (1501) i sprawy życia ludzkiego, pod tytułem: *King Hart*, wydane w zbiorze Pinkertona (Londyn, 1788), nadto przekład *Eneidy* w r. 1513 (Londyn, 1553; Edymburg, 1710) dziś już przestarzały, lecz ciekawy ze względu na język.—*Archibald* Douglas szósty hrabia Angus i siostrzeniec jego, zaślubił w r. 1514 Małgorzatę wdowę po Jakóbie IV; zmuszony w r. 1528 schronić się do Anglii, wrócił r. 1543 (po śmierci Jakóba V) do Szkocyi.—Córka jego jedynaczka *Małgorzata* Douglas, zaślubiona hrabiemu Lennox, była matką *Darnleya*, męża Maryi Stuart. Dobra i tytuły hr. Angus przeszły w spadku na *Dawida*, siostrzeńca Archibalda.—Brat

jego *Jakób* Douglas zaślubił dziedziczkę hrabstwa Morton, był kanclerzem państwa, regentem w czasie małoletności Jakóba VI, za samowolności jakich się dopuszczał ścięty został r. 1581 w Edymburgu.—Siostrzeniec jego *Archibald* Douglas ósmy hrabia Angus i Morton, zmarłszy bezdzietnie r. 1588, zostawił dziedzictwo *Douglasom z Lochleren* po piątym hrabi i *Wilhelmowi* Douglas z Glenbervie (hr. Angus), którego syn *Wilhelm* został r. 1633 markizem, a prawnuk *Archibald* r. 1703 księciem Douglas; ten zmarł r. 1761 bezdzietnie, zostawiając dziedzictwo księciu Hamilton, krewnemu.—Siostrzeniec księcia Douglas *Archibald* Stuart w r. 1748 objął dobra i został parem r. 1790;—synowiec jego *Archibald* i *Karol* zmarli r. 1844 i 1848 bezdzietnie, a hrabstwo przeszło na *Jakóba*, trzeciego syna i księdza anglikańskiego Kościoła urodzonego 1787 r.

Douhault (Adelajda Maryja Rogres-Lusignan de Champignelles, margrabina), urodzona w zamku Champignelles 1761 r., okulała w 6-tym miesiącu życia, przez nieostrożność piastunki. W r. 1784 zaślubiła margrabiego de Douhault, człowieka gwałtownego, cierpiącego napady obłąkania, który raz uderzył ją szpadą i zranił pierś prawą; umarł w Charenton 1787 r. Owdowiała margrabina udała się do Paryża, do przyjaciółki swej księżnej de Polignac. Po drodze zatrzymała się w Orleanie u kuzynki de la Roncière, dnia 15 Stycznia. Nazajutrz miała odjechać, lecz nagle zachorowała i umarła; akt jej zejścia podpisany został przez najbliższych krewnych, którzy wraz z matką odziedziczyli znaczny po niej spadek. Te są szczegóły życia margrabiny. Nie miałyby one prawa do żadnych ważniejszych wspomnień, gdyby nie dziwna okoliczność, zjawienie się nowej margrabiny, która przez lat trzydzieści najuporczywiej utrzymywała, że akt zejścia i wszystkie jego następstwa były skutkiem spisku uknutego przez rodzinę, celem zagarnięcia jej majątku. Ta druga margrabina zamkniętą była przez jakiś czas w Salpêtrière, zkąd wyszła 1789 r. Przedewszystkiem pobiegła do swego brata margrabiego, który się jej stanowczo wyparł. Toż samo spotkało ją u innych członków rodziny. Utrzymywała, że nie chce robić zgorszenia, mogącego ściągnąć nietylko na wszystkich jej krewnych lecz i na własną matkę najstraszniejsze następstwa. Po śmierci tej ostatniej i po powrocie margrabiego z emigracyi, już za konsulatu, rozpoczęła proces z bratem, złożyła dowody i papiery podpisane przez mnóstwo wiarogodnych świadków, pomiędzy innymi, tożsamość jej zaprzysięgła nieodstępna niegdyś garderobiana Perisse i nieposzlakowanej prawości adwokat z Bourges, Delorme, syn rządcy dóbr margrabiny, który w czasie badań, zaprzysiągł ze łzami, że oddaje cały majątek i własną osobę, jako zakład najgruntowniejszego przeświadczenia o tożsamości, co także utrzymywał niegdy przyjaciel rodziny i jej obrońca znakomity adwokat Huart-Duparc, oraz godny wiary hr. Desèze. Pomimo to sąd oddalił ją z żądaniami. Wiadomo tylko, że pobierała wsparcie od rodziny Champignolles, aż do chwili zgonu. Służąca Perisse ciągle z nią mieszkała. Familija utrzymywała, że miała to być niejaka Anna Buirette, żona tokarza, niezmiernie podobna do margrabiny i tak jak ona chroma i ranna w prawą pierś, uwięziona w Salpetrière za włóczęgostwo.

Doullens, miasto we Francyi, w departamencie Somme, jest twierdzą i ma 4,400 mieszkańców. W cytadelli mieści się więzienie za przewinienia polityczne. Handel płótnem grubém, zbożem, lnem, konopiami. W roku 931 Hugo Wielki zdobył zamek na Herbercie II hrabi Vermandois; później przeszedł on w posiadanie hrabiów Ponthieu, a następnie książąt Burgundyi. Oddany roku 1475 Francuzom, zdobyty był r. 1523 przez Anglików, 1595 przez Hiszpanów, którzy garnizon z 400 szlachty wycięli, wreszcie r. 1814 przez Rossyjan.

Doupowcowie z Doupowa. Jeden z najdawniejszych rodów szlacheckich czeskich, używający wspólnie z Budowcami z Budowa, w herbie trzech pasów czerwonych w białém polu, jeszcze przed wojną trzydziestoletnią zamożny i liczny, ale potém jedni wygnani z kraju, drudzy wymarli. Potomkowie pierwszych osiedleni w Annabergu w Saxonii, żyli jeszcze na początku zeszłego wieku. *Ad. N.*

Dove (Henryk Wilhelm), fizyk niemiecki, urodzony 1803 roku w Lignicy, kształcił się w naukach matematycznych i fizycznych w Wrocławiu i Berlinie; w ostatniém mieście otrzymał stopień doktora 1826 r. po wystąpieniu z rozprawą: *De barometri mutationibus*, poczém został prywatdocentem w Królewcu, w r. 1828 tamże nadzwyczajnym professorem, a w r. 1829 w tymże stopniu powołany do Berlina, wkrótce w nagrodę prac w meteorologii, zajął miejsce w akademii nauk i został professorem zwyczajnym. Główna zasługa jego polega na tém, że usiłował odkryć prawa tam, gdzie z pozoru najmniej ich się można było spodziewać. Podał prawo stałe, stosujące się do wiatrów. Kierunek wiatru, powstającego w jakimkolwiek punkcie powierzchni ziemi, ma zawsze dążność do przebieżenia wszystkich promieni koła od lewej ku prawej stronie, podobnie jak strzałka zegaru. Nawet próbował podać teoryję burz (uraganów) i wyłożył ją nader szczęśliwie. Nie mało też przyczynił się do postępu innych gałęzi fizyki, a szczególniej zasłużył się pracami nad elektrycznością indukcyjną. Lecz najwięcej wpłynęły na rozgłos jego imienia odczyty publiczne w uniwersytecie, na które zgromadzali się nietylko uczniowie lecz i ludzie światowi, jednych zniewalał sobie nauką, drugich jasnością wykładu i wymową. Z dzieł jego wymienimy: *Über Mass und Messen*, Berlin, 1835; *Meteorologische Untersuchungen*, Berlin, 1837; *Über die nicht periodischen Aenderungen der Temperaturvertheilung*, Berlin, 1840—47, 4 tomy; *Untersuchungen im Gebiete der Inductionselectricität*, Berlin, 1843; *Über den Zusammenhang der Wärmeveränderungen der Atmosphäre mit der Entwichelung der Pflanzen*, 1846; *Temperaturtaffeln*, 1848; *Monatsisothermen*, Berlin, 1850; *Bericht über die 1848 und 1849 auf den Stationen des meteorologischen Institut im preussischen Staate angestellten Beobachtungen*, Berlin, 1837; *Die Verbreitung der Wärme in der nördlichen Hemisphäre*, Berlin, 1855; *Über die klimatischen Verhältnisse des preussischen Staates*, 1857; *Über die nicht periodischen Aenderungen der Temperaturvertheilung auf der Oberfläche der Erde in dem Zeitraume von 1729 bis 1855*, przedruk z *Pam. berl. akad. nauk* z roku 1859; *Anwendung des Stereoskops um falschen von echtem Papiergeld zu unterscheiden*, Berlin, 1859; i t. d. Ogłosił także pisma przeznaczone dla obszerniejszego koła czytelników. Wiele prac Dove'go znajduje się w *Annalach* Pogendorffa, tudzież w *Pamiętnikach berlińskiej akademii nauk*. W roku 1837 Dove przedsięwziął wydawnictwo pisma: *Repertorium des Phisik*.

Dover, po francuzku: *Douvres*, miasto w Anglii w hrabstwie Kent nad brzegiem ciaśniny Kaletańskiej, naprzeciw francuzkiego miasta Calais położone, słynne portem, fortyfikacyjami i kąpielami morskiemi; ma 16,000 mieszkańców a z okręgiem swym do 30,000; domy niskie brunatno i zielonkowato pomalowane nadają mu dosyć smutną powierzchowność. Kościół ś. Jakóba patrona marynarzy założony w r. 1216 i kościół Panny Maryi przez Normandów fundowany. Kilka kaplic dyssydenckich, szpitał marynarki, ratusz, teatr i kassyno. Od r. 1814 ciągła komkunikacyja za pomocą statków parowych, a od r. 1851 i telegrafów podmorskich łączy je z Calais, a kolej żelazna z Londynem. W r. 1653 hollenderska flota poniosła niedaleko tego miasta klęskę. Pokłady wa-

pienne otaczające je dochodzą do 250 metrów wysokości. Są one najeżone fortyfikacyjami, a na wyniosłości północnej (na 160 metrów) wznosi się zamek stary obronny (Dover castle) przez Rzymian jeszcze wystawiony a przebudowany przez Normandów, obok zamku Wilhelma Zdobywcy i nowych koszar. Na południe leży nowa twierdza i słynna skała Szekspira (*Shakespeare's Clif*) wsławiona przez króla Leara. W czasie pogody widać z niej dokładnie miasto Calais.

Dow (Gerard), sławny malarz hollenderski, piszący się niekiedy *Don* albo *Douw*, urodzony w Leydzie 1613. Ojciec jego był szklarzem, rzemiosło wówczas bardzo poważane, gdyż wymagało znajomości malowania na szkle. Pod okiem więc ojca młody artysta pierwsze stawiał kroki, a w 15 r. życia przeszedł do szkoły Rembrandta, gdzie pozostał lat trzy. Wszyscy jego bijografowie dziwią się, że uczeń mistrza gwałtownego, poetycznego, najmniej wykończonego, zamiłował sceny spokojne, wymagające kilku tylko postaci i że składał pędzel dopiero po wyczerpaniu i najdokładniejszém opracowaniu wszystkich szczegółów obrazu. Trzeba zważyć, że i pierwsze prace Rembrandta, wyraziste, malownicze, wspaniałe, znakomicie jednak są wykończone; dopiero później korzystając z ustalonej wziętości malował szybko i mniej dbale; ponieważ obrazy jego rozrywane natychmiast obsypywano złotem, był zaś z natury niezmiernie skąpy i chciwy. W pracowni Rembrandta, Dow zyskał nieporównany koloryt i głębokie zrozumienie światło-cieniu, taką nadające wartość i taki urok jego utworom. Zaczął malować portrety, lecz nudził modele, wymagał licznych i długich posiedzeń. Zamknął się więc w pracowni, rysował, obrabiał, poprawiał, ślęczał nad jednym obrazkiem po całych miesiącach i wypuszczał na świat arcydzieła; nigdzie nie widać mozołu, nigdzie znużenia, pędzel miękki, okrągły, delikatny i słodki. Powiadają, że dla tém dokładniejszego wykończenia dzielił płótno na drobne kratki, że sam tarł kolory, robił sobie pędzle, że wykończywszy obraz zamykał go i nie okurzał przez pewien przeciąg czasu. Wszystko to być może, każdy artysta ma swoje przywyknienia, każdy wiek swoje zwyczaje. Przez długi czas malarze włoscy sami tarli farby, a jeżeli malarze nasi kupują je już gotowe, sztuka nic na tém nie zyskała; przypatrzmy się obrazom nie starszym nad lat trzydzieści, są zblakłe i zniszczone; gdy tymczasem dzieła Gerarda Dow zachowały całą świeżość i połysk. Do najpiękniejszych jego utworów należy obraz *Chorej kobiety*, w Luwrze; trzy tylko osoby składają całą scenę; chora, jej matka i lekarz. Wszystkie postacie tak są wykończone, każdy rys, każda zmarszczka, każdy znak cierpienia, zamyślenia i rezygnacyi tak właściwie umieszczony, że życie i prawda tryska z najdrobniejszego szczegółu. Obraz ten pochodzi z galeryi króla sardyńskiego i kosztował 120,000 złp. Gerard Dow umarł około r. 1480. Znakomitszymi uczniami jego byli: Mieris i Metzu.

Dowcip, jest to wrodzony instynkt, wyszukujący podobieństwa między dwoma przedmiotami z pozoru zupełnie sobie obcemi. Najpośledniejszym rodzajem dowcipu jest tak zwana gra wyrazów (ob. *Kalambur*), polegająca albo na podobieństwie ich brzmienia, albo na znaczeniu podwójném; daleko wyższym zaś jest dowcip obrazowy, porównywający nie wyrazy lecz rzeczy, a tém jest trafniejszy, im bardziej niespodzianie łączy pojęcia, których związku nikt się nie domyślał. Dowcip nazwano dowcipnie wexlem za okazaniem (*à vista*); traci on bowiem całą swoję wartość, jeżeli go słuchacz odrazu nie zrozumie i wdzięcznym nie zaakceptuje go śmiechem.

Dowgiałło (Zawisza Jan Karol), biskup wileński, herbu Płomieńczyk (Za-

dora). Potomek Hanula, który jeździł dziewosłębem Jagiełły do Jadwigi. Ojciec jego Kacper Janowicz, matka Krasowska. Miał brata jednego, który umarł młodo i dwie siostry, Annę Brzezińską i Zofiję zakonnicę. Rodził się w końcu Sierpnia 1597 r. Na tę datę wskazuje nagrobek jego u Kojałowicza. Uczył się w akademii wileńskiej filozofii i obojga prawa. Bawił się potem na dworze Benedykta Wojny, biskupa wileńskiego, który go wysłał do zagranicznych akademij, to jest do Ingolsztadu i Bononii. Za granicą został magistrem filozofii i doktorem prawa. Za powrotem do ojczyzny, komendarz trocki i pisarz apostolski z prawem obrania pięciu innych pisarzów (przywilej na to papiezki dnia 3 Grudnia 1633 r., ks. Osiński). Wreszcie kaznodzieja katedralny wileński od dnia 3 Października 1635 roku po Kacprze Jasieńskim, proboszczu świrskim (ks. Osiński, *Żywoty biskupów wileńskich*, II, 41); dnia 2 Listopada wprowadza go na to kaznodziejstwo poddziekani katedralny Jan Rochmanowicz. Wysyłał go znowu drugi raz za granicę książe kanclerz litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł z synami, za pozwoleniem Abrahama Wojny, biskupa. Dowgiałło dnia 26 Listopada prosił o pozwolenie kapituły, bo szło o zarządzenie zastępstwa na ambonie; dom swój oddawał wtedy w opiekę Jędrzejowi Pawełkowiczowi, pisarzowi konsystorskiemu. Kapituła zezwoliła (ks. Osiński, tamże, str. 42). Zwiedził wtedy Włochy i Francyję. Kanonik wileński za prezentą króla po śmierci księdza Tomasza Karłowskiego, wprowadzony został do grona kapituły przez pełnomocnictwo dnia 2 Października 1639 roku. Zastępował go w tym względzie kanclerz wileński Bartłomiej Cieszyński, wprowadzał Marcin Żagiel, proboszcz. Złożył wtedy kaznodziejstwo. W r. 1640 do akt kapituły zaciągnął Dowgiałło przywilej papiezki, którym miał prawo mianowania protonotaryjuszów; widać, że tego prawa teraz użyć myślał. Regentem kancellaryi wileńskiej litewskiej został dnia 30 Sierpnia 1641 r. od Radziwiłła „za wiadomością królewską,” po Franciszku Dolmacie Isajkowskim, który poszedł na referendarstwo; to jeden z dowodów, że regentów tych mianowali niegdyś sami kanclerze. Wynagrodził Dowgiałłe w taki sposób kanclerz Radziwiłł za to, że porzuciwszy ojczyznę, jeździł z jego synami za granicę (*Pamiętniki* Albrechta Stanisława Radziwiłła, II, 40; poprawić tu należy podanie ks. Osińskiego, który regentem robi Dowgiałłę, zaraz po pierwszym powrocie z zagranicy, to jest przed r. 1635) Regent w kancellaryi pilnując spraw publicznych, zachęcił się i kazał spisać w jednę księgę przywileje i zapisy dla kapituły i tak jej archiwum przyprowadził do porządku, za to d. 3 Lutego 1643 kapituła przyznała mu nagrody 300 złp., a dnia 9 Maja puściła mu w dzierżawę trzechletnią wieś Jasiewo w Oszmiańskiém; że zaś ta majętność była funduszem bursy korsakowskiej, co rok po 1,000 złp. płacił Dowgiałło czynszu na rzecz tejże bursy. Słynął pomiędzy swoimi Dowgiałło gorliwością o dobro kapituły. Wyporządzał kamienice, kazał przepisywać pargaminowe przywileje kapituły. Lubił go za to i za naukę prymas Maciej Łubieński i dla tego pisał do Wilna, żeby wysłano go pełnomocnikiem na zbór wileński, który miał godzić katolików z dyssydentami, to jest na *Colloquium charitativum*. Obrano go w istocie. Archidyjakon wileński od roku 1645. Potém drugi raz posłował od kapituły na przyjęcie Maryi Ludwiki w Gdańsku, wybrany na to d. 19 Stycznia 1646 r. Dostał na drogę 150 złp., na kupno daru jakiego dla królowej 300 złp., a na własne utrzymanie się przez czas poselstwa 200 złp. Dnia 7 Lutego 1646 obrany deputatem na trybunał litewski. Na sejmie w roku 1647 godził spory pomiędzy wojewodą a biskupem wileńskim. Dnia 5 Czerwca 1648 roku wyznaczony od kapituły z kanonikiem Jerzym Wołłowiczem dla odprowadzenia zwłok Włady-

sława IV z Merecza do Grodna (ks. Osiński, I, 322). Senatorowie dali mu wnętrzności i serce do pochowania w kaplicy św. Kazimierza; przywiózł to wszystko do Wilna i dnia 19 Czerwca złożył kapitule, która go upoważniła ażeby o pogrzeb tych szczątek ułożył się z biskupem. Dnia 21 Czerwca obrany posłem z kapituły na konwokacyję warszawską. Był następnie i na elekcyi Jana Kazimierza, którą podpisał w r. 1648 razem z województwem wileńskiém; zdawał sprawę kapitule z tego, co widział na sejmie elekcyjnym dnia 2 Grudnia 1648 r. ale chodziło mu głównie o wystawienie ruchu religijnego. Dnia 14 Grudnia znów obrany posłem na koronacyję do Krakowa z kanonikiem Krzysztofem Przecławskim, dostali obadwaj 500 złp. na drogę (Osiński, I, 323). Pisarz wielki litewski i referendarz duchowny po Isajkowskim w roku 1649. Po śmierci biskupa Wojny officyjał i dostał w zarząd dobra Tauroginy (ks. Osiński I, 305). W Maju 1649 dawał głos na Jerzego Tyszkiewicza na biskupstwo wileńskie; w Lipcu exekutor testamentu i zapisów dobroczynnych Bartłomieja Cieszyńskiego (tamże, I, 337; II, 9). Wybrany posłem na sejm w r. 1649 złożył officyjalstwo dnia 15 Października (tamże, II, 44). Znowu poseł na sejm brzeski, a zawsze z kapituły, dnia 7 Marca 1653. Umarł biskup wileński Tyszkiewicz w Styczniu r. 1656, ale gdy król bawił się na Szląsku, wiadomość o tém nie prędko go doszła. Dowiedziawszy się jednak o śmierci Tyszkiewicza, zwrócił oczy na Zawiszę jaśniejącego nauką, rodowitością i przykładném życiem, jakoż niedługo się namyślał. Des Noyers pisze z Głogowa pod dniem 2 Marca 1656 r.: „król dał biskupstwo wileńskie od kilku dni wakujące, wielkiemu referendarzowi litewskiemu," (Des Noyers, str. 98. *Portofolio M. Ludwiki* I, 268). Gdy jednocześnie król i województwo wileńskie z buławą oddawał Pawłowi Sapieże, który stał na czele powstania litewskiego przeciw Szwedom, łatwo przypuścić, że Dowgiałło musiał być bardzo czynny w tym ruchu i że się odznaczał czystą miłością ojczyzny, tém bardziej, że król sam dawał Dowgialle krzesło bez żadnej prośby, bez starań się i zabiegów, w dni kilka po otrzymaniu wiadomości. Bawił się jednak Dowgiałło wtedy z królem za granicą i jeździł ciągle w różno strony, pracował za ojczyzną. Nominacyja więc nastąpiła w Lutym, ale dopiero za przyjazdem swoim do Lwowa, dnia 21 Kwietnia król napisał o tém do kapituły. Jechał do niej w poselstwie Alexander Naruszewicz, pisarz wielki litewski, starosta lidzki. Dnia 15 Maja 1656 r. obrany Dowgiałło jednomyślnie biskupem przy Naruszewiczu. Podpisał jako delegowany zaręczenie carowi, że syn jego może być królem obrany w r. 1657, jeszcze nominat. Wyświęcony na biskupa w Częstochowie w drugą Niedzielę postu 1657 roku, u cudownego obrazu, hołd złożył tém zasłudze Kordeckiego. Kapituła była w rozproszeniu, dla tego i biskup jakby wygnaniec brał święcenie. Chciał zaraz jechać do Wilna, ale wojna moskiewska stała na przeszkodzie, czas jakiś w Warszawie siedział; nareszcie na prośbę kapituły przybył do Rożany. Zbiera się rozproszona kapituła na posiedzenie do Dereczyna, Brześcia, Różany; dnia 14 Sierpnia na jedném z takich posiedzeń, które się odbyło w Dereczynie w obec biskupa, postanowiono archiwum kapitulne wileńskie dla niedostatku i niebezpieczeństw przy przewożeniu, złożyć u Bernardynów lwowskich. Musiał być w zatargach Dowgiałło z kapitułą o mianowanie kanoników, bo księża stanowili prawa, żeby Litwini i dobrze zasłużeni przyjmowani tylko byli do grona kanoników. Był to czas największej gorliwości obywatelskiej Dowgiałły. Wojsko wyłamywało się z pod buławy, do uległości je biskup przywodził. Zawierał przymierza z ościennemi państwami, żeby ratować ojczyznę (1656—58). W r. 1659 poprzysiągł umowy hadziackie z kozaczyzną. Niemógł zająć się dyjece-

zyją, która cała prawie wraz z katedrą była w rękach carskich, więc pracował dla ojczyzny, kiedy niemógł dla kościoła. Wreszcie poświęcając kościół w Olszewie zimową porą, u Brzostowskiego referendarza, z którym był w przyjaźni, zapadł ciężko na zdrowiu. Po czteroletniém biskupstwie przeniósł się do wieczności w Bezdzieży dnia 9 Marca 1661 roku. Żył lat 58 miesięcy 4 i dni 13. Te szczegółowe daty mamy z napisu nagrobkowego, który mu ułożył Kojałowicz, a który wydrukował ks. Osiński w *Żywotach biskupów wileńskich*, t. II, 50. Trudy urzędowe osładzał sobie pracami naukowemi. Ludzi zacnych i uczonych wysoko poważał. Wiedział, że wszyscy na niego patrzą i dla tego starał się być wzorem życia dla innych. Wykonawcą testamentu jego był Cypryjan Paweł Brzostowski, referendarz litewski. Pogrzeb odbył się tymczasowy d. 8 Kwietnia w Rożany. Potém ciało miało być przewiezione do katedry. Pieniędzy, co ponim zostało, niestarczyło nawet na wydatki pogrzebu; kapituła musiała dołożyć z dóbr biskupich, co niedostawało. 4,000 złp. zapisał na wyporządzenie kościoła katedralnego, a 3,000 złp. na kościół Oszmiański. Prymas Wacław Leszczyński bardzo ubolewał w liście do kapituły wileńskiej nad śmiercią tego biskupa. *Jul. B.*

Dowgiałło (Alexander), Dominikan, lektor teologii, kaznodzieja ordynaryjny przy kościele wileńskim ś. Ducha; ogłosił drukiem: 1) *Niebo sprawiedliwym, piekło grzesznikom*, Supraśl, 1714, in folio; 2) *Magnus Dominus et laudabilis nimis* (kazania), Wilno, 1719, tomów 2, in folio; 3) *Purpura zbawienia, to jest męka Jezusowa na dni 10 rozdzielona*, Wilno, 1707, in 4-to, str. 314, druga edycyja tamże, 1747, in 4-to, str. 320.

Dowgird (Samuel z Pogowia), przełożył z Pisma ś. i wydał: 1) *Historyja o Zuzannie św. i o matce niektórej z 7 synów od Antyjocha umęczonej*, w Lubczu, 1624, in 4-to, ark 2. Na końcu tego wiersza, jest *Krótka nauka o niewiastach jakiemi być mają, wyjęta z przypowieści Salomonowych;* 2) *Genealogija, albo krótkie opisanie wielkich książąt litewskich i ich wielkich a mężnych spraw wojennych.* Uczyniona niegdy przez M. Stryjkowskiego, a teraz odnowiona i znowu na świat wydana, w Lubuczu, 1626 r. in 4-to, str. 48. Wydawca oryginał dopełnił, dokładniejszy od Stryjkowskiego, monarchów naszych skreśliwszy rodopis.

Dowgird (Anioł), Pijar, doktor teologii, kanonik katedralny wileński, professor logiki i filozofii moralnej w rzymsko-katolickiej duchownej akademii, urodził się w powiecie mścisławskim, gubernii mohilewskiej roku 1776. Początkowych nauk uczył się w szkołach jezuickich w Mohilewie i Mścisławiu, nakoniec w szkołach pijarskich w Dąbrowicy. W r. 1791 wstąpił do zgromadzenia Pijarów w Lubieszowie. Przez lat 11, t. j. od roku 1793 do 1807 uczył matematyki, fizyki i wymowy w rozmaitych szkołach pijarskich. W roku 1809 wezwany został na kapelana przy główném seminaryjum w uniwersytecie wileńskim i obowiązek ten pełnił do roku 1812, następnie przez rok 1 ten sam urząd sprawował przy tameczném gimnazyjum. Kiedy w roku 1816 główne seminaryjum otworzone na nowo zostało, pełnił znów nieprzerwanie urząd kapelana aż do zamknięcia uniwersytetu w r. 1832. Przez czas niejaki był professorem logiki i filozofii moralnej w tymże uniwersytecie. Umarł 26 Kwietnia 1835 roku. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Rozbiór dzieła Jarońskiego o filozofii*, Kraków, 1812, cz. 3 (*Dziennik wileński*, 1817 r., VI); 2) *O logice, metafizyce i filozofii moralnej, rozprawa*, Wilno, 1821, in 8-vo; 3) *Kazanie o posłuszeństwie ku wszelkiej władzy* (umieszczone w dziele: *Kazania w czasie jubileuszu w kościele św. Jana w Wilnie, miane w roku 1826*), Wilno,

1826, in 8-vo; 4) *Kazanie o próżności świata i unikaniu jéj* (umieszczone tamże); *Kazanie o niedowiarstwie* (umieszczone w dziele: *Zbiór niektórych kazań mianych w czasie wielkiego jubileuszu w Wilnie roku 1826 odbytego*), Wilno, 1826, in 8-vo; 6) *Dissertatio inauguralis theologico-dogmatica de miraculis*, Wilno, 1826, jest to rozprawa na stopień doktora; 7) *Wykład przyrodzonych myślenia prawideł, czyli logika teoryczna i praktyczna*, Połock, 1828, in 4-to, część 1, str. 425; 8) *Odpowiedź na recenzyją logiki, napisaną przez Wiszniewskiego* (w *Dzienniku wileńskim*, 1830 r.); 9) *Wykład Ewangelii i listów apostolskich*, Wilno, 4 tomy in 8-vo. W rękopiśmie zostawił: 1) *Wykład przyrodzonych prawideł myślenia, czyli logika teoryczna i praktyczna*, część II i III; jest to ciąg dalszy części I drukowanej; 2) *Historyja filozofii* w 10 arkuszowych zeszytach; 3) *Filozofija moralna* w 64 zeszytach; 4) *Filozofija Kanta, czyli badanie bezstronne nad jego układem;* 5) *Uwagi o psychologii* w 3 zeszytach; 6) *Uwagi nad duszą zwierząt;* 7) *Rozprawa mająca za cel udowodnienie prawdziwej rzeczywistości poznań ludzkich i obalenie wszelkich mniemań sceptycyzmu lub idealizmu*, 30 kart in folio; 8) *Noty filozoficzne;* 9) *Rudimenta Logicae*, 2 części w I, 14, w II, 69 zeszytów; 10) *Konferencyje duchowne* w liczbie 27; 11) *Nauki rekollekcyjne* w liczbie 24; 12) *Kazań w rozmaitych materyjach* 43; 13) *Notaty wykładu katechizmu trydenckiego*, zeszytów 34; 14) *Resolutiones Casuum Scientiae* i inne pisma drobniejsze. (Ob. *Wizerunki nauk*, 1835, XI, 101—121). *C. B.*

Dowmont, Dowmant, Domant, Domont, książe pskowski, dzielny bohater, na chrzcie Tymoteusz, Tymofej. Dowmont, było to w XIII wieku, książe drobne na Litwie Zanalszańskie, czy Zanalsczawskie, jak je Stryjkowski nazywa. Żonaty był z rodzoną siostrą wielkiej księżny litewskiej Mindowowej. „Trafiło się, mówi bałamutny Stryjkowski, iż umarła Mendogowi żona, po której począł bardzo tążyć.” Posłał tedy Mendog do Nalszan do „świeści jątrwie siostry żony swojej, prosząc jej, aby przyjechała odprawować ostateczne upominki siostrze swojej przy pogrzebie obyczajem pogańskim. A gdy przyjechała na pogrzeb, wnet Mendog król rozmiłował się jej, a chcąc ją za żonę sobie wziąć, rzekł do niej, iż siostra twoja, a żona moja, umierając, prosiła mię, abym ciebie wziął sobie w małżeństwo na jej miejsce.” Kronika ruska dodaje, że Mendog przytaczał i powody tego życzenia swojej żony, to jest żeby inna żona dzieci jej nie poniewierała. Stryjkowski tak dalej opowiada: „I poniewolił ją z sobą mieszkać. Co usłyszawszy Dowmont, był z tej niezwykłej nowiny i niesłusznej bardzo smucien, myśląc, jakoby się mógł pomścić zelżywości żoninej i lekkości swojej, także czuwał i przemyślał o zabiciu Mendogowém; ale tego nie mógł jawnym bojem dokazać, bo jego moc mała była, a ten był królem możnym. Zmówił się potém z Strojnatem, albo Trojnatą, siostrzeńcem Mendogowym, który natenczas w Żmudzi panował, a także wujowi swojemu stał na gardło i sprzysięgli się obadwa, Strojnat z Dowmantem, jakoby go mogli zabić.” Mendog tylko co wysłał całą siłę litewską za Dniepr na Romana kniazia Debrańskiego (Brańskiego, Retbrawskiego prawi Stryjkowski). Dowmont „według powinności” poszedł także na tę wojnę, ale upatrzył czas sposobny i wrócił się nazad do Litwy z ludem swoim, wymówiwszy się u hetmana Mendogowego wielką a gwałtowną potrzebą. Zjechał się ze Strojnatem, a tak obadwa bez mała obskoczyli Mendoga króla, gdy jeszcze spał i tak śpiącego zabili i dwu synów jego Ruklę i Repikassę, w roku 1263.” Wojszelk zaś trzeci syn, czerniec ruski, zląkł się i uciekł do Pińska. Strojnat wziął skutkiem tego wielkie księstwo litewskie, ale chciał się niem podzie-

lić z bratem Towcillem, już ochrzczonym na wiarę ruską, książęciem na Połocku. Następują same morderstwa w dziejach Litwy, a Wojszelk powróciwszy do władzy po ojcu, najokropniej się mścił na wrogach Mendoga. Ogromne wychodztwa z Litwy organizują się na Ruś, na wsze strony; trzysta rodzin schroniło się do Nowogrodu, ale kiedy Nowogrodzianie chcieli biednych zabijać, wychodztwo to głównie skierowało się ku Pskowu, bo tam książe Jarosław panujący podówczas na Zalesiu i rozciągający nieproszoną opiekę nad rzeczą pospolitą pskowską litościwszego był serca. Za bracią litewską schronił się do Pskowa i Dowmont. Zapomniawszy się w innem miejscu, inaczej opowiada Stryjkowski tę historyję zupełnie błędnie, bo zajście Dowmonta z Mindowem jest historyczne. W tej drugiej powieści fakt ten sam został, ale osoby i okoliczności nieco odmienne i czas znacznie późniejszy. Dowmont był tedy synem Romunta Giliginowicza, panującego na wielkiém księstwie litewskiém w jednym tylko r. 1278. Romunt jeszcze za życia ojca pięciu synów miał, Narymunta, Dowmonta, Holszę, Giedrussa i Trojdena (Stryjkowski, *Kronika,* wydanie warszawskie, 1846, I, 315). Po śmierci ojca Romunta, zjechali się ci książęta i panowie litewscy do Kiernowa i tron wielko-książęcy oddali Trabusowi, bratu Giligina, stryjowi Romunta, do czasu, dopókiby podział Litwy na Romuntowiczów nie nastąpił. Tymczasem żyli wszyscy w świętej zgodzie. Trabus pięciu wnuków swoich przy sobie w rycerskich sprawach ćwiczył, ale także niedługo umarł w Nowogródku. Pochowali go wnukowie (tamże, str. 315). Odprawił się zjazd drugi w Nowogródku, bo tam bracia mieszkali: na tym zjeździe skarbami się dziada rozdzielili. Tu najstarszy z braci Narymunt postanowiony wielkim księciem litewskim, ruskim i żmudzkim. Gdy się następnie bracia jego, udziałów swoich dopominali, złożył Narymunt zjazd w Kiernowie, na którym za poradą panów, Dowmontowi dał ziemię uciańską. Zbudował tu Dowmont zamek i pierwszy pisał się księciem uciańskim. Inni bracia, inne dzielnice wtedy dostali. (Tamże, str. 317—318). Wybuchła potém wojna pomiędzy bracią. Powód do niej „iż kniaź wielki litewski Narymunt i kniaź Dowmont uciański bracia pojęli w małżeńskie stany po córce u mistrza liflandskiego Flandry; dwa bracia rodzeni, dwie siestrze rodzone." (Stryjkowski, str. 322). Księżna Dowmantowa „mieszkając czas niemały z księciem swoim, rozniemogła się i umarła." Posyła Narymunt „żonę swoję na pocieszenie dziewierze, który wziął ją gwałtem sobie." Narymunt obrażony, oblega z bracią Dowmonta na Ucianie. Książe bronić się nie mógł, więc zakląwszy grodzian uciańskich, ażeby się nie poddawali, póki im nie pośpieszy z pomocą, spuścił się z zamku w nocy i uciekł do Pskowa, ale już nie wrócił, bo tam znalazł lepsze panowanie. Narymunt zaś zdobył tymczasem Ucianę i żonę odzyskał. Dotąd Stryjkowski. Nie miał już Dowmont nadziei, wrócić do ojczyzny, bo i Wojszelk i następni książęta litewscy mocno rozgniewani byli na niego. Postanowiwszy więc osiąść wśród Rusi, najprzód przerodził się w duchu, przyjął jej wiarę i tak potrafił sobie ująć Pskowian, że go księciem swoim obrali, nie pytając się o zgodę księcia Jarosława. Wielka radość była z tego powodu w Pskowie; rzeczpospolita przeczuwała, że znajdzie w nowym panu swoim dzielnego męża do rady i wojny. Na chrzcie Dowmont wziął imię Tymoteusza. Natychmiast rozpoczął wojny z Litwą, jako Pskowianin; unosiła go i żądza zemsty i patryjotyzm ludu. Pierwszy bój zwiódł się z księciem litewskim Gierdenem. Uderzył na niego, kiedy nie był w domu. Dowmont miał z sobą trzy dziewięćdziesiątki mężów pskowskich, pod wodzą Dawida Jakunowicza Pskowianina i Luwy, który był wychodźcą litewskim. Zawojował swoją dawną dzielnicę, wziął do niewoli księ-

żnę Gierdenową i ciotkę swoją Eupraxyję i dzieci jej. Przeszedł następnie Dźwinę, rozbił namioty na Boru Czystym i strażami obsadził wszystkie okolice nad Dźwiną. Dwie dziewięćdziesiątki mężów odprawił z jeńcami do Pskowa, a sam został z jedną i czekał zaczepki, czy pogoni. Gierden powróciwszy do siebie z jakiejś wyprawy, zaraz zebrał zbrojnych i w 700 ludzi pobiegł naprzeciw Dowmontowi. Donoszą księciu, że straż litewska już przeszła Dźwinę, której pilnowali Dawid z Luwą. „Niech wam Bóg pomoże na strażnicy waszej," rzekł Dowmont do nich, a do swoich: „bracia mężowie pskowscy! kto stary ten ojciec, a kto młody, to brat mi! Słyszałem o męztwie waszém we wszystkich stronach; tu przed wami jest i żywot i śmierć. Bracia moi! walczcie za dom św. Trójcy!" Był dzień św. Leontego. Dowmont otrzymał świetne zwycięztwo nad Litwą; mnóstwo książąt poległo. Pskowianom się bardzo podobało, że książe nie swemu męztwu i ludu pskowskiego, ale świętemu Leontemu przypisywał swoje zwycięztwo. Nową popularność zjednał sobie przez to wśród pobożnego narodu. Wtém wielki książe suzdalski rozgniewał się strasznie na Pskowian, że obrali Dowmonta Litwina i sprowadził do Nowogrodu pułki suzdalskie, ale musiał je odesłać nazad, bo Nowogrodzianie brać nie chcieli udziału w bratobójczej wojnie. Owszem połączyli się z Pskowianami i poszli razem wszyscy pod wodzą Dowmonta na Litwę r. 1267. Potém przygotowali Nowogrodzianie wyprawę do Estonii przeciw Duńczykom. Zakupili maszyny do walenia murów, sprowadzili zdolnych majstrów, przywołali książąt z Suzdala, nawet sam Jarosław włodzimierski przysłał im dwóch synów swoich. Dowmont wziął udział i w tej wyprawie. Zakon mieczowy przez poselstwo oświadczał się z przyjaźnią dla Nowogrodu i odwrócił od siebie burzę, która i na niego zwalić się mogła. Poszło wojsko połączone do Rakowora, czyli Wesenberga, pod który już dawniej zapuszczali się Nowogrodzianie. Na brzegach Kegoli spotkało silne zastępy Niemców, którym przywodził sam mistrz Otto von Rodenstein i Alexander biskup dorpacki; biskup zdradzał Nowogrodzian, bo wprzód przysięgał, że nie będzie stawał za Duńczykami. Wojsko słowiańskie przeszło rzekę i rozwinęło się naprzeciw tak nazwanego żelaznego pułku Niemców, Dowmont z suzdalskimi książęty dowodził na prawém skrzydle. „Ani ojcowie, ani dziadowie nasi, opowiadał latopis, nie widzieli tak okrutnej rzezi." Nowogrodzianie ginęli całemi szeregami. Pskowianie i Ładożanie stawali dzielnie. Wreszcie w tej sprawie pskowsko-nowogrodzkiej padło udziałem zwycięztwo, krwawo otrzymane; ze znaczniejszych poległ biskup dorpacki i posadnik nowogrodzki Michał (18 Lutego). Trzy dni stało potém wojsko słowiańskie *na kościach*, aż się zabrało do domu, bez łupów, tylko z trupami poległych. Dowmont jeden wracając do Pskowa, poszedł przez góry wysokie, na Wirujany, to jest przez Wirlandyję (okolicę Wesenbergską) i ziemię tę całą aż do morza splondrowawszy, wziął z niej łupy i jeńców. Pędzili za nim niedobitki, ale inną drogą i w tajemnicy, do ziemi pskowskiej. Chcieli nagle napaść ją i spustoszyć. W istocie kilka wiosek pogranicznych zrabowali i co prędzej cofnęli się do Inflant. Dowmont zebrał tylko 60 ludzi swoich i bijąc oddział po oddziale, tu nad rzeczką Miropówną 800 Niemców poraził, tam wysiekł, gdzieindziej potopił i dwa oddziały, a pięć było wszystkich, rozpędził. Chronili się Niemcy po wyspach. Na jednej kazał Dowmont zapalić trawę, Niemcom gorzały nawet włosy i marnie tak ginęli (23 Kwietnia). Otto von Rotenstein zapłonął zemstą. Zebrał straszną potęgę i na czółnach wiodąc jazdę za sobą, przypłynął do ziemi pskowskiej. Miał maszyny do walenia murów i 18,000 wojska. Spalił Izborsk, obległ Psków i myślał go z ziemią zrównać. Wygrażał także

Dowmontowi, który coraz się straszniejszym stawał nietylko Litwie, ale i Niemcom. Książe całą drużynę swoją wprowadził do cerkwi ś. Trójcy i położywszy miecz swój na ołtarzu, padł na kolana i modlił się płacząc: igumen Izydor otoczony duchowieństwem, miecz ten święcił i do boku księciu go przypasał. Nie czekał Nowogrodzian, którzy mieli mu przyjść na odsiecz i z małą drużyną odważył się na bój, który trwał dni dziesięć. Mistrz odparty od murów i ranny, a kiedy i odsiecz nadeszła, cofać się musiał za rzekę Wielką. Bój był zresztą bez skutku; cały zysk z niego, była moc poległych z obudwu stron (w Czerwcu). Czyny męztwa i poświęcenia się Dowmonta nie ocaliły go jednak przed niechęcią suzdalską. Wielki książe Jarosław, który dosyć śmiałą nogą stał w Nowogrodzie, umiał tak pokierować sprawy, że Dowmonta usunął z Pskowa i na jego miejsce wsadził jakiegoś Ajgusta; są domysły, że był to syn Towciwiłła, który po śmierci ojca schronił się do Nowogrodu. Było to jednak na bardzo krótko. Zmieniło się wszystko ze śmiercią Jarosława, kiedy po nim i po bracie Wasilu, który krótko panował, wstąpił na tron włodzimierski na Suzdalu książe Dymitr, syn Alexandra Newskiego, synowiec tamtych, w roku **1276**. Dowmont powrócił do Pskowa i ożenił się z Maryją, córką wielkiego księcia Dymitra, który źle na tém nie wyszedł. Powstała albowiem raz przeciw wielkiemu księciu koalicyja poparta przez Mongołów, gdy Andrzej młodszy brat jego, chciał sobie przywłaszczyć panowanie we Włodzimierzu. Mongołowie przypomnieli czasy Batego biednej ziemi suzdalskiej: palili, rabowali wszystko po drodze, zabijali. Dymitr uciekał do Nowogrodu, myślał zamknąć się w Koporzu. Spotkali go republikanie nad jeziorem Ilmenem, gotowi bić się z księciem, jak z wrogiem. Wzięli nawet córki jego i bojarów w zakład do czasu, dopóki książe z Koporza nie wystąpi. W Koporzu znajdował się i Dowmont. Z garścią zbrojnych książe Litwin w sprawie teścia pobiegł do Ładogi, zdobył ją i wziął jego skarby i moc innych cudzych bogactw, poczém do Koporza wrócił. Ale niewiele odniósł z tego Dymitr korzyści, bo zaraz Nowogrodzianie przyszli i oblegli obu książąt w Koporzu. Dowmont musiał ustąpić z twierdzy, którą zaraz aż do gruntu zburzono. Na złość jeszcze przywołali Nowogrodzianie Andrzeja i posadzili go na stolku książęcym u siebie. Przeciw Dymitrowi ztąd zawiść wielka była u Nowogrodzian, że zniszczywszy ogniem i mieczem ziemię Korelów, ludu ich hołdowniczego, wielki książe zbudował murowaną w Koporzu twierdzę na miejscu drewnianej; była to jakby straż przednia suzdalska przeciw Nowogrodowi, samowładztwa przeciw wolności. Ale Dymitr umiał ująć sobie Mongołów, a mianowicie Nogaja, który panował nad morzem Czarném i Dunajem na stepach i skutkiem tego było, że Andrzej musiał się kłaniać bratu a nawet ustąpił mu i z Nowogrodu. Nie ustała jednak wojna, bracia się nawzajem przepędzali i obadwaj na siebie u Mongołów szukali pomocy. Nowogród był prawie w niewoli u Dymitra. Nogaj stanowił hanów wielkich w hordzie. Zdawało się więc, że położenie Dymitra wcale spokojne. Aż nagle Andrzej i Fedor Jarosławski, oczernili księcia przed Nogajem, który rad sposobności, że może wziąć łupy, wysłał na suzdalskie ziemie swoje dzikie tłumy. Druden, brat hana Tochty, sam szedł po łupy, a książęta go wiedli. Dymitr nie utrzymał się w Perejesławiu i uciekał przez Wołok, miasto nowogrodzkie, którém władał, do Pskowa; tam zięć na niego czekał z radą i z pomocą. Mongoły najokropniej znowu spustoszyli ziemie suzdalskie, twerskie i nowogrodzkie; zniszczenie Wołoka zakończyło szereg klęsk strasznych. Książęta znowu pogodzić się musieli; Dymitr ustąpił bratu wielkiego księstwa, a sam poszedł panować do pierwotnej dzielnicy swojej, w Perejesławiu. Wołok wró-

cony Nowogrodzianom. Dymitr zgryziony, po drodze do księstwa swojego zachorował, przyjął odzież mniszą i umarł roku 1294. Sławny tylko nieszczęściami. Podniosło się za niego w powadze i znaczeniu księstwo twerskie, które dotąd stanowiło tylko część suzdalsko-włodzimierskiego. Powstało w Twerze i udzielne władyctwo, które nas z tego względu obchodzi, że drugim władyką w tychże czasach był igumen Andrzej, syn Gierdena, księcia litewskiego i chrześcijanki Eupraxyi, ciotki Dowmonta pskowskiego, a więc brat cioteczny bohatera (*Karamzin*, IV, 94, wydanie Ejnerlinga). Ostatek lat przepędził Dowmont w bojach z mieczownikami, którzy łupieżyli jego ziemie. Szły często odwety, jeden za drugim. Książe raz poszedł do Inflant i powrócił z ogromną zdobyczą. Niemcy postanowili go szukać aż w samym Pskowie, który nagle roku 1299 w Kwietniu oblegli. Zrabowali monastery na przedmieściach, zabijali mnichów, kobiety i dzieci. Książe już był to starzec wielki, ale młodzian poświęceniem się i odwagą. Nie czekał swoim zwyczajem na pomoc, na zebranie większych sił, ale z małą drużyną uderzył na Niemców z wojewodą swoim Iwanem Dorogomiłowiczem. Wpędził wroga do rzeki Wielkiej. Niemcy uciekali rzucając broń, która stała się łupem zwycięzców. Jeńców, po największej części mieszczan fellińskich z Estonii, odesłał do wielkiego księcia suzdalskiego Andrzeja. Komandor zakonu ranny był w tym boju, o którym zupełnie milczą kroniki inflanckie. Był to ostatni czyn wojenny dzielnego Dowmonta. Umarł 20 Maja 1299 roku z jakiejś choroby zaraźliwej, która wtedy panowała w Pskowie. Naród niezmiernie śmierci jego żałował i długo płakał po takiej stracie. „Była żałość wielka i niewiastom i małym dzieciom po dobrym kniaziu," mówi malowniczo jeden latopis pskowski. I nie dziw: 33 lat służył nowej swojej oczyźnie i Bogu chrześcijan, miłością i prawdą. Sprawiedliwy, sądził zawsze według sumienia, zasłaniał ubogich i słabych przed siłą i przemocą. Teściowi zawsze miłość i wdzięczność pokazywał, umiał się także z godnością zachowywać względem jego następcy, Andrzeja. Pskowianie żadnego z książąt tyle nie kochali, szli za nim chętnie na śmierć i na boje. Zwykle przemawiał temi słowy, jakieśmy już raz przytoczyli, do rycerstwa swego w czasie niebezpieczeństwa i walki: „Dobrzy mężowie Pskowscy! Kto z was stary, ten mi ojcem, kto młody, ten bratem. Pamiętajcie na ojczyznę i cerkiew Bożą." Książe wzniósł naokoło Pskowa nowe obszerne mury, które aż do XVI wieku nazywały się murami Dowmontowemi, ścianą Dowmontową (Stryjkowski, wydanie warszawskie z roku 1846, I, 323). Mury te w r. 1309 posadnik Borys poprowadził od cerkwi ś. Piotra i Pawła aż do rzeki Wielkiej. Historycy litewscy opowiadają, że Dowmont panował i nad księstwem połockiém; ale to nie pewna, bo jakiś książe bezdzietny zapisał to księstwo kościołowi rygskiemu i dopiero w roku 1307 odkupili je Litwini od kawalerów mieczowych. Miało to panowanie być na Połocku Dowmonta wtenczas, kiedy Trojden, brat jego młodszy, osiadł na wielkiém księstwie litewskiém. Dowmont z Rusią nowogrodzką i pskowską przyciągnął pod Połock, prawa swego dochodząc, i chociaż to jedno księstwo dla siebie pozyskał. Myślał jednak Trojdena pozbyć się śmiercią i panować w Litwie całej, chociaż i tak, jak mówi Stryjkowski „szeroko wielmożnie panował" (str. 323—325). Sześciu chłopów naprawił i ci zabili Trojdena w łaźni (str. 327). Inni bracia także poumierali. Wtedy to z ogromném wojskiem ruskiém Dowmont miał uderzyć na Litwę. Stryjkowski, który nie znał kronik pskowskich, mówi że i Dowmont poległ w boju z ręki synowca litewskiego, księcia Ławra Trojdenowicza czernca, który jak Wojszelk wyszedł z monasteru na boje i rzezie. Romunt czyli Ła-

wras, miał być synem Trojdena i stanął na czele Litwy pomścić się śmierci ojca i nie dopuścił Dowmonta do panowania. (Stryjkowski, I, 327—328). Stryjkowski utrzymuje również, że Dowmont był przodkiem książąt Świrskich. Miał albowiem Dowmont Świer zamek nad jeziorem tegoż nazwiska. Najdziwaczniejsze tutaj pomięszanie dat, nazwisk i wypadków; sprawa Mindowego i Wojszelka historyczna, z fałszami o Narymuncie i Ławrasie. Ciało Dowmonta pochowane w cerkwi u ś. Trójcy. Latopisy pskowskie dużo o księciu prawiły; jest i osobny żywot Dowmonta napisany w owym czasie; wiele szczegółów o bohaterstwie jego, ten właśnie żywot *O błagowiernom kniazie Dowmontie*, zachował dla potomności. Żywot ten znajduje się w biblijotece synodalnej, dotąd w rękopiśmie, a *Kronika pskowska* przepisała go w całości. Pskowianie długo pamięć Dowmonta czcili. W późniejszych walkach swoich z Litwą za Olgierda, spuszczali się na opiekę N. Trójcy i na modlitwy Dowmontowe (*Karamzin*, IV, przypisek 336 i 338). Co większa, Pskowianie mieli go później nawet za świętego i w boju za Batorego broniąc się Polakom, wołali na siebie i zachęcali się do męztwa, żeby ginąć za ojczyznę i patronów świętych pskowskich: Wszewoloda, Domanta i Nikitę (*Karamzin*, IX, przypisek 578). Był w Pskowie miecz mniemany Dowmonta z napisem, który pokazywał nieco świeże pochodzenie: *honorem meum nemini dabo* (przypisek Chodakowskiego do Karamzina, w wydaniu Ejnerlinga, II, przypisek 266). Był jednak jakiś miecz prawdziwy Dowmonta, przepasywali nim Pskowianie książąt swoich, kiedy ich do władzy wynosili, zupełnie jak Polacy, kiedy królom swoim przypasywali do boku miecz Chrobrego. Tak Jerzy, syn Wasila Ślepego moskiewskiego, kiedy po księciu Alexandrze Czartoryskim (ob. w *Encyklopedyi powszechnej*, t. VI-ty str. 212) obejmował władzę na Pskowie, przypasywał do swego boku miecz Dowmonta i przysięgał, że bronić będzie nim bezpieczeństwa i całości Rzeczypospolitej (*Karamzin*, V, 206). Była i odzież Dowmonta rodzajem świętości u Pskowian, spodziewali się po niej cudu. Kiedy Niemcy w r. 1480 oblegli Psków ze stotysiączną siłą, a popłoch wielki panował w mieście, odbywali Pskowianie uroczyste processyje w około murów wewnątrz i nosili odzież Dowmonta; w istocie to rozpaliło męztwo i Psków ocalał (*Karamzin*, VI, 104). *Jul. B.*

Dowmont, książe litewski, inny od Dowmonta pskowskiego, ale jemu spółczesny. Brał udział w napaściach litewskich na ziemie twerskie i nowogrodzkie. Raz tak wielką prowadził siłę, że nietylko mieszkańcy Wołoka, ale i Torżka, Zubcowa, Rżewa i Tweru, ale i Moskwiczanie z Dmitrowianami musieli się uzbroić w roku 1285. Wspólnemi siłami Ruś Litwę pokonała, a książe Dowmont poległ (*Karamzin*, wydanie Ejnerlinga, IV, 90). *Jul. B.*

Dowmont, księżc giedrocki litewski, syn Hurdy Ginwiłowicza, wnuk Gedrusów, u Stryjkowskiego (wydanie warszawskie z roku 1846, I, 318). Mąż wielkiej dzielności, z Kiejstutem przeważnie a często dokazywał przeciw Krzyżakom. Zbudował twierdzę nad rzeką Sessarką, na górze obronnej z natury i z niej wycieczkami trapił i bił Inflantów, bo wtenczas Krzyżacy mieczowi aż po Świętą rzekę, a Prusy aż pod Kowno, posiadali grunta litewskie. Potém kiedy mieczowi wkroczyli do Litwy, Dowmont zwiódł z nimi bitwę na polu dziedzicznem widziniskiém, o dwie mile od jeziora Kiamenti; tu całą moc inflancką poraził na głowę. Pole to do dziś dnia, mówi Stryjkowski, nazywają *Kaulis*, to jest „bitwa;" oracze długo wyorywali na niém żelazne szable, włócznie, strzały, ostrogi i t. d. Kiedy Witold osiadł na wielkiém księstwie, Dowmont „czując się być książęciem z książąt," nie uczęszczał na dwór jego,

ale przestając na swojém, hojnością stan swój zdobił i „prawie wszystką szlachtę zawilijską chlebem był zhołdował, iż się przy nim jedząc i pijąc, wszyscy bawili.” Witold pytał się, czemu książe giedrocki nie bywa na jego dworze? Zausznicy odpowiedzieli, że Dowmont z Rusi ma wiele miodów w istocie i na Rusi miał książe obszerne włości); miody te w domu pijąc, szlachtę zawilijską przy sobie bawi i wielką zgraję ludzi około siebie zawżdy chowa, nie wiedzieć na co i dodali zausznicy, że wartoby księciu nieco obroku ująć. Myślał o tém już sam Witold poprzednio. Jakoż „wnet Dowmonta ze wszystkich dzierżaw ruskich i zawilijskich wyzuł i ogolił,” tylko udziały stryjów jego zostawił nietykalne. Dowmont niewinnie wyzuty, „porwał się z wielkiego a słusznego gniewu, jako Ajax, gdy go zbroje Achillesowej odsądzono, albo Orlandus furibundus,” mówi Stryjkowski. Uciosał sobie kół dębowy, a wyszedłszy sam na pole Kaulis u Widziniszek, wbiwszy go w ziemię, a kręcąc nim, mówił: „ty kole kręć się i ruszaj się, jako chcesz, jednak ci zgnić, a ziemia będzie ziemią wiecznie stała.” Tu na Witolda przymawiał, że był podobny kołowi w cudzą ziemię wbitemu. Potém z wielkiego frasunku umarł i zostawił dwóch synów młodszych: Wojtkossa i Petrassa, którym część ojcowizny przywrócił Zygmunt Kiejstutowicz. Wojtkos Dowmantowicz żył w roku 1454 za Kazimierza Jagiellończyka i miał syna Bartłomieja r. 1500. Bartłomiej zaś Matusza, od którego idą książęta Giedrojciowie (ob.) i Matuszewicze (ob.). O Dowmoncie tym do dziś dnia lud litewski śpiewa: „Dowmantas, Dowmantas Gedrotos Kunigos, łabos Rajtos luguje” (Stryjkowski, tamże, str. 319 13—20).

Jul. B.

Down, hrabstwo prowincyi Ulster w Irlandyi, dotykające brzegów morza Irlandzkiego między zatokami Carlingford i Belfast od północy, a zatoką Dundrum od południa; morze wchodzi tu znacznie w ląd ramieniem Long Strangford. Rzeka Newry wpada do zatoki Carlingford, rzeka Ban do wielkiego śródziemnego jeziora Neagh; łączy je kanał. Od południa idzie pasmo granitowe gór Mourne, których szczyt Sleve-Donard wznosi się na 885 metrów. Grunt dosyć żyzny z wyjątkiem kilku miejsc bagnistych; uprawa jęczmienia i kartofle; chów bydła (owiec), rybołówstwo, kopalnie rudy żelaznej, miedzi, ołowiu. Handel bydłem, jęczmieniem, śledziem, płótnem i garnearką. Dzieli się na 8 baronii i liczy 317,000 dusz ludności. Stolica Down-Patrick nad zatoką Longh Strangford, ma 4,000 mieszkańców, trudniących się wyrobem płócien; w bliskości wody mineralne świętego Patricka. Miasto Newry nad kanałem w r. 1765 do morza poprowadzonym, ma 10,000 ludności i czynnie handluje produktami mineralnemi, płótnem, wódką, piwem i mięsem.

Downarowicz (Elijasz), Jezuita, rodem z województwa witebskiego, wstąpił do zakonu r. 1642, mając lat 18, nauki ukończył za granicą, był później professorem w kilku kollegijach, umarł w Wilnie 1669 roku, wydał: *Homo politicus*, Wilno, 1664, oraz *De virtutibus moralibus*.

Downarowicz (Dominik), drukiem ogłosił: 1) *Tractatus Theologicus de existentia Dei juxta mentem s. Thomae Aquitanis*, 1782, in 8-vo, str. 546; 2) *Praelectionum theologicarum tractatus de Deo retributore praemiorum atque poenarum*, Wilno, 1782, in 8-vo.

Dowodzenie, jest rozumowanie, za pomocą którego, opierając się na prawdach znanych, dochodzimy do uznania prawdy nowej, lub zbierając czyny rozmaitej natury i łącząc je z sobą, nabywamy przekonania o czynie, którego pewności z pierwszego wejrzenia uznać nie można było.

Dowojna (Stanisław), herbu Dowojna. Nie znalibyśmy dokładnie szcze-

gółów życia tego wojewody połockiego, gdyby nam ich nie podali Baliński i Szajnocha, pierwszy w swych *Pamiętnikach o królowej Barbarze*, drugi w krytycznym artykule *Barbara Radziwiłłówna*, umieszczonym w *Szkicach historycznych* (tom 1, f. 161). Dowojna, blisko spokrewniony z Radziwiłłami, w 1545 r. trzymał starostwo wereckie, wówczas właśnie, kiedy 25-letni Zygmunt August, mając sobie powierzone rządy Litwy, owdowiawszy po swej pierwszej małżonce Elżbiecie Rakuszance, przebywał na zamku książęcym w Wilnie. Młody król otoczył się towarzystwem młodych panów litewskich, starających się uprzyjemnić mu nudne czasy wymagalnej żałoby. W liczbie tych towarzyszów wesołych był i nasz starosta. Dowojna, jak go określa nasz historyk, dworak przebiegły, obeznany z rzemiosłem lekarskiém, pełen sekretów i sentencyj medycznych, zresztą dwujęzycznik i krętacz, dbał o zadowolenie młodego króla. W gronie takich towarzyszy bywała często mowa o najpiękniejszych kobietach kraju; wymieniono pewnego razu Barbarę, wdowę po Gasztołdzie, wojewodzie trockim. Król, w towarzystwie swej młodzieży, odwiedził piękną wdowę, mieszkającą w Wilnie z swą matką i zagorzał swą miłością pełną prawdy, uczuć, idealną, głęboką, której prawdziwość i głębokość podnosi szczegóły jej do najpiękniejszego romansu. Między zakochaną parą nastąpił ślub, który czas jakiś miał być zachowany w największej tajemnicy; przypuszczono do niej i Dowojnę, który miał udział w ułatwieniu poprzednich stosunków królewskich kochanków. W kilka tygodni po ślubie (Listopad, 1547) Zygmunt August musiał się wybrać w podróż do Polski, dla przedsięwzięcia kroków ku uprawnieniu swego małżeństwa. Barbara zamieszkała natenczas w Dubienkach, pałacu Radziwiłłowskim, niedaleko Wilna, a opiekę nad nią poruczył odjeżdżający małżonek bratu jej i Dowojnie. Przebiegły Dowojna, po wyjeździe króla, gdy zasłabła Barbara, pełnił obowiązki lekarza i w tymto głównie celu przyłączył go, jak się zdaje August do zamku dubińskiego. Starosta pisując ztąd do króla, oznacza przyczynę cierpień Barbary, ciągły płacz, który podług niego wywoływał żal po odjeździe Augusta. Częstokroć w nocy musiał przybiegać Dowojna do chorej, o czém skarżył się w jednym z listów pisanych do króla, że mu się tydzień wydał w takiej pracy za rok. W innych listach Dowojny do Augusta czytamy ciekawe szczegóły pobytu Barbary w Dubinkach, już o przyjęciu Floryjana Zebrzydowskiego, sekretarza Augusta, jadącego za królem do Piotrkowa. Spędzono tak kilka miesięcy; tymczasem zima srożyła się w całej sile, a z nią przybywały obrońcom królowej nowe obawy i troski. Bo jeśli między powody jej zamieszkania w Dubinkach wchodziła także chęć zabezpieczenia osoby, to w zimie większe było niebezpieczeństwo niż w innej porze roku. Zamarzłe jezioro, główna obrona zamku, otwierało wolny doń przystęp. „W lecie, pisze Dowojna do Zygmunta, gdy ze wszystkich stron woda w około obejdzie, chyba jednego Boga bać się w Dubinkach, lecz w zimie.” Czuwał więc Dowojna z podczaszym litewskim, bratem Barbary; we dnie i w nocy obchodzili straże u bram i narożników zamkowych, a tymczasem piękna małżonka siedziała w oknie narożnej swej komnaty, patrząc na gościniec od Wilna, czy kto z wieścią od króla nie śpieszy. Zdarzyło się raz, że część podłogi w owej narożnej komnacie nagle się zapadła. Przekonał się Dowojna i podczaszy, że to skutkiem zrysowania murów, ale wypadek ten, urósł zaraz w ustach nieprzyjaciół Radziwiłłów do niezmiernych rozmiarów, że Barbarę zasypały gruzy, podczaszemu złamały rękę, a starosta z przestrachu, przez kilka dni miał odjętą mowę. Pobyt w tém warownem wygnaniu, stawał się coraz przykrzejszym; niecierpliwy Dowojna, nazywał go w listach do króla

otwarcie „ciężkiem uciemiężeniem.” Starosta pozostał przy królowej aż do chwili, kiedy po śmierci Zygmunta I Zygmunt August sprowadzoną małżonkę przedstawił jako królowę zgromadzonym przedniejszym panom litewskim. Nowy król, wyjeżdżając wnet potém do Polski, gdzie go czekały przeszkody co do małżeństwa ze strony panów i szlachty, pozostawił na straży przy żonie Dowojnę, mającego głównie czuwać nad zdrowiem jej, a wkrótce potém godnością wojewody wileńskiego za swe zasługi wynagrodzonego. Nim otrzymał ten urząd, jeszcze jednę królowi wyświadczył przysługę, towarzysząc Barbarze w podróży jej do Polski, z licznym dworem wybranym jej przez małżonka. Królowa zamieszkała w Radomiu, gdzie pozostał Dowojna, a potém jechał za nią do Krakowa, gdzie lat parę pozostał. Dowojna, w pierwszych czasach związku królewskiego, obdarzony przez nich zaufaniem, jawnie okazał się obłudnikiem. Podczas pobytu w Krakowie począł on intrygować u króla przeciw rodzonemu bratu królowej, swemu dawnemu przyjacielowi i towarzyszowi w Dubinkach, chcąc zachwiać króla w zamiarze darowania szwagrowi Kiejdan, jednej z najpiękniejszych włości litewskich. Udając zaś co innego przed królową, stał się dawny lekarz Barbary przedmiotem zabawnej sceny. Stanąwszy przed królową, mówił jej, jakby to dobrze żeby król dał bratu jej ową majętność. Królowa powtórzyła to Zygmuntowi Augustowi, który co innego poprzedniego dnia słyszał od Dowojny; prosił więc żony ażeby mówiła o tej darowiźnie przy wojewodzie. Stało się według żądania króla, a zagadnięty Dowojna przez niego o zdanie, musiał przyznać potwierdzeniem przeciwnego zdania Zygmunta, obłudę słów własnych do królowej wyrzeczonych. Przed królem bowiem mówił, że szkoda darowywać Kiejdany, tak dobrze jak Grodno. Zabawne to zdarzenie opisał obszerniej Koszucki, sekretarz królowej, w liście do Mikołaja Radziwiłła. Ale zapewne jeszcze ciężej zawinił on jako lekarz królowej, gdyż trudno przypuścić, aby leki jego dawane Barbarze tak długo w Dubinkach i Wilnie, a wymierzone przeciwko mniemanemu jej cierpieniu na kamień, miały być lepsze od fałszu, na jakim go właśnie schwytano, po którym, jak pisze Koszucki, „jakoby zmyty zbladł, a jął pleść trzy po trzy popluwając.” Dalsze życie jego upamiętniło się w kilku wypadkach politycznych. W 1552 r. w czasie sporów z Iwanem Groźnym, wielkim księciem moskiewskim, grożących wybuchem wojny, gdzie szło głównie o przyznanie mu tytułu carskiego, wysłał król z Litwy Dowojnę w poselstwie do Moskwy, gdzie zyskał posłuchanie u Iwana, zasiadającego pośród rady swego państwa. Że wyraz car, był pomijany, nie przyjęto listu królewskiego, nie przypuszczono poselstwa do całowania ręki, ani ich nie zaszczycono nowemi darami, a kniaziowie i bojarowie wyrzucali posłowi, że on i towarzyszący mu Wołłowicz marszałek i Siemiaszko pisarz litewski, w rozmowie nie używali należnego tytułu, co obrażało Iwana i mogło go zmusić do zaczęcia wojny i oświadczyli, że bez uznania tytułu, Litwa nie ma po co przysyłać poselstwa. Dowojna odrzekł, że witał Iwana słowami jak od wieków było zwyczajem i że sam źle przyjąwszy poprzednie poselstwo Stanisława Kiszki, wojewody witebskiego, nadwerężył dawne przymierze i przyjaźń. Co do tytułu, mówił, że nie on, ale poselstwo moskiewskie może się umawiać z królem, i że mogłoby to przyjść do skutku, gdyby Iwan pozabierane w różny sposób prowincyje litewskie, a zwłaszcza Smoleńsk przyrzekł zwrócić i załatwił rzecz względem krzywd wzajemnie wyrządzonych. Bojarowie ani słyszeć o niczém nie chcieli przed przyznaniem tytułu; odjechał więc Dowojna nic nie sprawiwszy, kiedy w drodze dognał go goniec Iwana, z uwiadomieniem, że książe przy trudnościach tak wielkich do zawarcia pokoju,

przystałby jednakże na przedłużenie rozejmu do czasu krótkiego. Wrócił się Dowojna, a wiedząc że Moskwie potrzebne bezpieczeństwo od Litwy dla zatargów z Tatarami astrachańskimi, tak długo się układał aż przystano na wyznaczenie kommissarzy, mających ustanowić wynagrodzenie za krzywdy zrządzone koło Siebieży, poczém rozejm do trzech lat przedłużono. Wybuchła w 1562 roku wojna z Moskwą. Z początkiem następnego 1563 roku wyruszył sam Iwan na czele znacznej armii i miasto Połock z jego obydwoma zamkami ścisnął ciężkiém oblężeniem. Radziwiłł, wojewoda trocki i hetman litewski, otrzymał polecenie ściągać jak najśpieszniej najemne wojsko, stojące na zimowych leżach; szlachtę przez wici zwołano na pospolite ruszenie, panów wezwano, aby każdy na obronę kraju śpieszył z jak najliczniejszym wojskiem. Tymczasem zwolna szło ściąganie wojska i choć z małą garstką, szczęśliwie spotykał się Radziwiłł z oddziałami nieprzyjaciela, a stanąwszy obozem na ośm wiorst od wojska Iwana, rozsyłał drobne na wszystkie strony wycieczki; oblężonym wszakże Połoczczanom nie mógł nieść żadnej pomocy, a Iwan popędzał szturm za szturmem, nie chcąc doczekać się wzrostu wojska litewskiego. W Połocku zamknął się był Dowojna z różnymi zdatnymi rycerzami litewskimi, jak Chlebowiczem, Hołubickim, Dorohostajskim i innymi. Przy pomocy ich i ludu odpierał Dowojna nieprzyjaciela od murów, a nawet robił pomyślne wycieczki. Obawiał się jednak, że mu zabraknie wprawnej osady do bronienia zbyt rozległych murów; postanowił więc spalić miasto, za bramy powypędzać lud wieśniaczy, a tylko z wyborem wojska walczyć do ostatniego w obronie zamków. Robił mu uwagi Jan Chlebowicz, że tym sposobem pozbawia sam siebie do dwudziestu tysięcy obrońców, wprawdzie niewyćwiczonych, ale zawsze z rękami, któreby można używać; lepiejby więc było zrobić z nimi wycieczkę przeciw nieprzyjacielowi, na której czele sam chciał wyruszyć. Atoli Dowojna został przy swojém i tylko zrobił spaleniem miasta przysługę Moskwie; nie miała ona bowiem już żywności, a zmusiła wypędzony lud do wskazywania miejsca z pozakopywaném zbożem. Po spaleniu Połocka zręczniej dawały się działa na zamki kierować i snadniej w jedno miejsce pociski skupiać, które wieże paliły i skutecznie raziły osadę. Zaczął wówczas wyrzekać Dowojna, ale zapóźno i naostatek zrozpaczony ostatecznością, wśród płomieni i rzęsistych strzałów wyszedł z władyką Haraburdą. Oddano Połock Moskwie 25 Lutego 1563 roku. Dowojna okuty w kajdany, z żoną i dziećmi, Chlebowicz i inni obrońcy zostali uwięzieni i zaprowadzeni do Moskwy, zkąd dopiero przez układy 1568 roku został wymieniony za zwłoki kniazia Szujskiego. W 1569 roku Dowojna był na sejmie w Lublinie, gdzie nastąpiło ostateczne zjednoczenie Litwy z Koroną i czynnie do wszystkich obrad około unii należał. Umarł 1572 r. *L. H.*

Dowsprung, *Dorsprungus Julianus*, *Dowspruck* w latopisach ruskich, jeden z bajecznych założycieli narodu litewskiego. Towarzysz Palemona razem z nim przybył z Rzymu. Herb jego Centaurus. Widząc porządne osady wnuków swoich, synów Palemonowych, ciągnął dalej z ludem swoim nad rzekę Świętą, nad którą znalazł kopiec wyniosły w rozkosznėm położeniu, „zamkowi bardzo przystojny.” Tam tedy bogom ofiary uczyniwszy, zamek jeden niższy, a drugi na kopcu wyższy zabudował, który według latopisów Wilkomiryją nazwał. Założył też niedaleko od tego zamku inny Dziewiałtów, co znaczy Boże przebywanie. Pisał się książęciem dziewiałtowskim. Panując w Wilkomirzu, osady swoje posunął aż po Wilję rzekę i Dźwinne brzegi. Syn jego Żywibund

Dowsprungowicz. Te legendy powtarza Stryjkowski (*Kronika*, wydanie Warszawskie, I, 85). *Jul. B.*

Dowspuda czyli **Dospuda**, dawny dwór ze zwierzyńcem, znanej w dziejach rodziny Paców, w gubernii i powiecie augustowskim, w pobliżu miasta Raczki położony. W roku 1823 na miejscu tego dworu hrabia Ludwik Pac, były generał byłych wojsk polskich zaczął stawiać wspaniały zamek w stylu germańskim podług planu Henryka Markoniego, budowniczego, który chociaż nie ze wszystkiém ukończony, wytwornością swoją i przedziwnym kształtem, dotąd najcelniejszą jest budowlą nietylko w okolicy, ale i w całej gubernii. *F. M. S.*

Doxologija, wyraz złożony z dwóch wyrazów greckich *doxa*, chwała i *logos*, mowa, wyraża formułę, która ma na celu chwalić i błogosławić Pana Boga. Dwie głównie są takie formuły: *Gloria Patri* etc., to jest „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu," kończy psalmy, responsoria, nokturny, modlitwy i t. d.; druga, *Gloria in excelsis Deo*: „Chwała Panu na wysokościach," śpiewana lub odmawiana w czasie Mszy. Już podług Ewangelii ś. Łukasza (2, 14), przy narodzeniu Jezusa Chrystusa, aniołowie śpiewali: „Chwała na wysokości Bogu." Ta Doxologija zwana „większą" (*major*), od pierwszych wieków używana była w Kościele, lecz aż do IX wieku sami ją tylko biskupi w Niedziele i święta odmawiali, a kapłanom jedynie na Wielkanoc tego dozwalano. Nie w każdej Mszy ma miejsce; nie odmawia się we mszy żałobnej i we mszach w dni smutne, jako to adwentu, postu i t. p. We mszach uroczystych, oprócz kapłana, chór hymn ten odśpiewuje. *L. R.*

Doyat (Jan de), niekiedy, lubo niewłaściwie, przezywany *Doyac*, urodził się około r. 1445 w zamku Doyat w Owernii. Jako prokurator generalny parlamentu paryzkiego, radca Ludwika XI i rządca Owernii; sprzeciwiał się roszczeniom samowolnym burzliwego a możnego Jana II, księcia de Bourbon, niewłaściwie mieszającego się w sprawy państwa. Śmiałe to wystąpienie zjednało Doyat'owi łaski i zaufanie monarchy. Po śmierci jednak króla, możny a mściwy nieprzyjaciel, wymógł skazanie go za bezprawia sądowe i t. p. na chłostę publiczną, ucięcie ucha i przebicie języka, który to wyrok wykonanym został, po czém wygnano obżałowanego z kraju. Podobnież postąpiono z wieloma jego stronnikami. Karol VIII wstąpiwszy na tron, dla zgromienia niespokojnego Bourbona, przywołał Doyat'a do kraju, do dawnych zaszczytów i władzy. Zmarł on w r. 1498.

Doyen (Franciszek), malarz historyczny; urodził się w Paryżu roku 1726 z ojca tapicera królewskiego, był uczniem Jana Vanloo, a w 20-ym roku życia ubiegał się z miejsca o nagrodę w Rzymie, którą otrzymał i do Włoch w roku 1748 wyjechał. Skopijowawszy obraz Corton'y, na suficie pałacu Barberini malowany i zwiedziwszy całe Włochy, wrócił do Francyi. Tu wykonał w ciągu dwóch lat *Śmierć Wirginii*, który to obraz za staraniem hrabiego Caylus nabył dwór Parmy; w r. 1761 *Walkę Dyjomedesa z Eneaszem*, o której wspomina Diderot; w r. 1767 dla kościoła ś. Rocha w Paryżu, *Le Miracle des Ardents* (arcydzieło swoje), którego przedmiot czerpany jest z pamiątki morowego powietrza, jakiém dotknięty został Paryż w r. 1129; dalej *Tryjumf Tetydy*; *Śmierć ś. Ludwika*, dla kaplicy szkoły wojskowej i t. d. Poruczono mu wymalowanie olejno *Kaplicy ś. Grzegorza* u inwalidów, przyczém o mało życia nie utracił, spadłszy z rusztowania. Wezwany przez Katarzynę II do Petersburga, wykonał tam kilka ważnych dzieł i zmarł tamże 5 Czerwca r. 1801. Był członkiem akademii malarstwa.

Doza *(dosis), Działka, Wziątek.* Lekarstwa zażywają się dozami czyli działkami, stosownie do potrzeb chorego, uznania lekarza, do wskazań i celu w jakim są przepisane. Im skuteczniejsze jakowe lekarstwo, lub gwałtowniejsze wywiera działanie na ustrój, tém mniejszemi dozami zapisuje się. Lekarstwa płynne dają się kubkami (na raz 3 uncyje), łyżkami (pół uncyi), łyżeczkami (jedna drachma) i kroplami (jeden gran). Lekarstwa stałe rozpuszczalne dają się w roztworze, nierozpuszczalne zaś w proszkach i pigułkach; proszki dają się od $^1/_{12}$, $^1/_6$, $^1/_3$ grana, do 20, 30, 60 gran na dozę, lub na koniec noża (skrupuł do drachmy). Ostatniemi laty wprowadzone zostały w użycie lekarskie alkaloidy, które dla swej wielkiej skuteczności, przepisują się w dozach niezmiernie małych, od $^1/_{50}$ części grana, do $^1/_{25}$, $^1/_{12}$ i $^1/_6$ grana. Takiemi są: *strychnina, kodeina, digitalina, weratrina* i inne. Oprócz tego istnieje w medycynie metoda leczenia *atomistyczna*, w której używają się lekarstwa wprawdzie bardzo czynne, ale atomami po $^1/_{50}$ grana na dozę. Najbardziej zaś rozdrobniona doza lekarstw, doprowadzona do nihilizmu, jest w metodzie homeopatycznej, w której główną podstawę leczenia stanowi, zadawanie lekarstw w $^1/_{10,000000000}$ a nawet i bimilijonowej cząsteczce grana na dozę. *Dr. J. K.*

Dozór Bóżniczy, właściwiej *Dozór Synagogalny.* Jest to władza reprezentująca gminę izraelską, czuwająca nad wewnętrznym i zewn. zarządem domów modlitwy, i trudniąca się załatwianiem spraw religijnych, ustanowieniem duchownych, zarządzająca funduszami etatowemi i dobroczynnemi gmin izraelskich, przez rząd krajowy ustanowiona i kontrolowana. Do roku 1821 attrybucyje te należały do Kahałów (zgromadzeń), które nie zostając pod żadną kontrolą władz krajowych, miały jeszcze niekiedy attrybucyje sądownicze i religijno-inkwizycyjne, tak, że Rusz Ha-Kahał (prezydujący w kahale), był panem wszechwładnym w swojej gminie. Celem więc ukrócenia częstych nadużyć tych kahałów, postanowienie namiestnika królestwa z d. 20 Marca 1821 r. poruczyło kommissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, rozciągnięcie dozoru nad składkami i opłatami religijnemi wyznania mojżeszowego; w skutek czego taż kommissyja rządowa reskryptem z d. 24 Kwietnia 1821 r. przepisała instrukcyję, wskazującą porządek administracyjny i kassowy dla gmin starozakonnych, ustanawiając w miejsce kahałów dozory bóżnicze, czyli raczej synagogalne, składające się w każdej gminie z trzech członków (w gminie warszawskiej jako najliczniejszej, dozór bóżniczy składa się z siedmiu członków), większością głosów co trzy lata wybieralnych. To urządzenie, późniejszym dekretem cesarza i króla Alexandra I, z d. 20 Grudnia (1 Stycznia) 1821/2 r. usankcyjonowaném zostało, ostateczném zniesieniem kahałów po ustanowieniu dozorów bóżniczych. Nadużycia kahałów tak były silne, że musiano nawet tym nowoutworzonym władzom odjąć wszelkie środki do popełniania samowolności, oddaniem funduszów gmin do depozytu kass miejskich właściwych, tak, że dozory mają tylko moc dysponowania dochodami i wydatkami gminy, na zasadzie etatów przez władze gubernijalne, a w Warszawie przez kommis. rząd. wyznań zatwierdzanych i dowodami usprawiedliwianych, za assygnacyją do kass miejskich wydawaną. Do składu dozoru należy z urzędu rabin, który udziela zdania w rzeczach bezpośrednio religii się tyczących. Członkowie dozorów bóżniczych pełnią obowiązki swoje bezpłatnie, jedynie tylko od ciężarów gminy są uwolnieni (jeżeli tej ulgi żądają). W wyborach członków tych dozorów, zawsze się okazuje zdrowy rozsądek wybierających, nigdy bowiem kandydat poszlakowanej poczciwości, ani nawet taki, który dla braku zasobów materyjalnych, mógłby być posądzonym o korzystanie z tego urzędu, nie bywa wybra-

nym. Są to jedynie, z rzadkiemi bardzo wyjątkami, mężowie dla swojego stanowiska społecznego i dla zdolności umysłowych, zaufanie całej gminy posiadający, i nie ma może przykładu, aby członek dozoru dopuścił się nadużycia w widokach osobistych. Tam gdzie w składzie dozoru biorą udział ludzie więcej ukształceni, oświata niewątpliwie śpieszniej się rozszerza, bo wpływ tego zarządu na gminy jest bardzo silny. *Nf.*

Dozór Kościelny, ob. *Kościół.*

Dozór Policyjny, ob. *Policyja.*

Dozy (Reinier), oryjentalista, urodził się r. 1820 w Leyden w Hollandyi, z familii francuzkiej, zamieszkałej tamże od czasu edyktu nanteńskiego. W roku 1844 otrzymał na tamtejszym uniwersytecie stopień doktora, a w r. 1850 katedrę historyi. Oprócz wielu artykułów zamieszczonych po pismach i przeglądach peryjodycznych (jak w: *Journal Asiatique* i t. p.), znamionujących gruntowną znajomość języka arabskiego, wydał: *Dictionnaire detaillé des noms des vetements chez les Arabes* (Amsterdam 1845), za co otrzymał premium akademiczne; *Historia Albadidarum* (2 tomy; Lejda 1846—52; edycyję *History of the Almohades*, Abdol Wahid-al-Marrekoszi'ego (1848); *Comentaire historique sur le poeme d'Ibn Abdun*, przez Ibn-Badrun'a (1848); *Historyję Afryki i Hiszpanii*, Ibn-Adhari'ego (część 1—3, 1848—52); *Recherches sur l'histoire politique et litteraire de l'Espagne pendant le moyen âge* (1849) i *Catalogus codicum orientalium bibliothecae Academiae Lugduno-Batavae* (tom 1 i 2, Lejda 1851), dzieło nader starannie napisane.

Dozyteusz (*Magister Dositheus*), grammatyk żyjący na początku III wieku, jest autorem traktatu, pod tytułem: *Hermeneumata*, ważnego do znajomości historyi prawa, z powodu cytowanego w nim wyciągu z dzieła prawniczego, jako ćwiczenie do przekładu z łacińskiego na grecki język. W ułamku tym jest mowa o niektórych podziałach nauki prawa, o osobach i wyzwoleniu ich; wydany po raz pierwszy w Paryżu przaz Pithou po łacinie (w r. 1573); miał drugą edycyję wraz z textem greckim w Lejdzie (1739), Roevera; a trzecią w Niemczech Schillinga (Lipsk 1819).

Doża, z łacińskiego: *Dux*, tytuł i godność, nadawane niegdyś osobom naczelnym rządów rzeczypospolitych: weneckiej i genueńskiej. Po półtrzecia wieku rządów czysto demokratycznych, Wenecyja uczuła w VIII wieku potrzebę zastąpienia trybunów, których coroczny obiór był źródłem ciągłych zamieszek, jednym dożywotnim rządu naczelnikiem, przezwanym dożą. Władza jego z razu dosyć była obszerną, nawet formuła: *z Bożej łaski*, nadawała mu długo pozór wszechwładztwa. Stopniowo jednak (począwszy od XII wieku), władza ta coraz bardziej ścieśnianą została, przez wspólne usiłowania ludu i arystokracyi, a wciąż na korzyść tej ostatniej. Wszystkie tej władzy atrybucyje, aż do czapki książęcej, naśladującej kształtem swym frygijską czapkę wolności, na to było obliczone, by przypominać doży jego służalstwo dla rzeczypospolitej. Prawo wypowiadania wojny i zawierania pokoju, dowództwo nad wojskiem, nominacyje na posady cywilne i duchowne, obok 14,000 dukatów listy cywilnej, oto były główne jego władzy przywileje, że nie wspomniemy o prawie nie odkrywania głowy przed nikim i odbywania dziwacznej ceremonii zaślubin z morzem Adryjatyckiem (ob. *Bucentaur*). Lecz nie wolno mu było żenić się po za granicami Wenecyi, nie wolno było wyjeżdżać z tego miasta, a nawet odwiedzać nikogo bez pozwolenia rady, i nikt z jego krewnych i dworzan, aż do ostatniego sługi nie mógł pełnić funkcyj publicznych. Sam wprawdzie wydawał posłom ich listy wierzytelne, lecz nie wolno mu było otwierać

depesz inaczej jak w obec rady, a nawet odpieczętowywać listów do siebie adresowanych, jak w przytomności dwóch senatorów *(advogadori)*, którzy mieszkali w jego pałacu; monetę bito pod jego imieniem lecz nie z jego herbem, który zawieszony u pałacu książęcego, wykluczonym był z frontów jego budynków prywatnych i rodzinnych. Nikt po jego śmierci nie brał oznak żałoby, a częstokroć inkwizytorowie stanu wytaczali nawet sprawę jego pamięci. Z początku cały lud miał udział w elekcyi, później rada czterdziestu wybierała dożę prowizoryjnie, a lud go zatwierdzał; w następstwie rada ani już myślała o tém zatwierdzeniu, doskonale się bez niego obchodząc. W końcu wymyślono i przyjęto tryb wyboru nader skomplikowany, gubiący się w labiryncie tajnych i jawnych mandatów, odezw, przeciwodezw, wotów, kresek, ballotowania (głosowania), mający na celu (pozornie) zapobiedz współzawodnictwu i zepsuciu, w rzeczy zaś by lud obałamucić i z praw wyzuć, któremu nic wreszcie nie zostawiono innego, jak prawo (wspólne z robotnikami arsenału) obnoszenia na swych silnych barkach krzesła doży, na około placu ś. Marka, po koronacyi najwyższego tego rzeczypospolitej urzędnika. Krzesło to nie było zresztą w owych czasach bezpieczniejszém od tronu sułtanów; na 43 dożów, którzy po sobie w ciągu trzech wieków następowali, ledwo połowa naturalną umarła śmiercią; pięciu zmuszonych było abdykować, trzech zamordowano, jednego skazano na śmierć i ścięto, dziewięciu złożono z urzędu, wygnano lub oczy wyłupiono. W r. 1413 odmówiono doży noszenia tytułu *Signoria,* dozwalając tylko tytułu *Messire,* i odebrano mu prawo zwoływania ludu *(arengo)*. Stary ów dogat, czcze wyobrażenie władzy, ciągłych doznając niepowodzeń, skruszył się wreszcie wraz z zgrzybiałą rzecząpospolitą, o zwycięzkie bagnety demokratycznej Francyi (w r. 1797). Próbka rzeczypospolitej zaimprowizowana w r. 1849 pod prezydencyą Manina, nie wskrzesiła przestarzałej już godności doży (ob. *Wenecka rzeczpospolita*). Rzeczpospolita genueńska otrzymała w r. 1339 po zwycięztwie stronnictwa ludowego pierwszego dożę, w osobie Szymona Boccanera. Wybrano go dożywotnie i dzielić musiał swą dosyć rozległą władzę, z 12-stu radcami stanu *(Anziani)*; sześciu z nich wybierano z grona obywateli miejskich, a sześciu ze szlachty. Losy państwa zewnętrzne, niesnaski wewnętrzne możnych i spory ich z ludem, raz ścieśniały, to znów wzmagały władzę, znaczenie i trwałość rządów doży. Godność tę po kilkakroć zwijano zupełnie. Dopiero po zrzuceniu jarzma Francuzów w roku 1528 przez Andrzeja Dorię, wprowadzono ustawę, która położenie doży stanowczo określiła; pozostało ono niezmienném prawie aż do upadku rzeczypospolitej. Wedle tej ustawy, czas jego rządów oznaczono na lat dwa; obiór równych niemal jak w Wenecyi potrzebował zachodów. Winien był pochodzić ze szlachty i liczyć 50 lat wieku; w wielkiej radzie z 300 członków i małej ze 100 złożonej, miał on przy obradach prawodawczych głos pierwszy i wolne veto. Władzę wykonawczą dzielił z 12 tajnymi radcami *(governadori)* i 8 prokuratorami, wśród których mogli się znajdować dawniejsi dożowie. W czasie rządów mieszkał w pałacu dożów i równym ulegał ceremonijom i ograniczeniom, jak doża wenecki. Z wejściem Francuzów do Genui w r. 1797 ustała rzeczpospolita wraz z godnością doży; w r. 1802 z utworzeniem rzeczypospolitej liguryjskiej przywrócono tę godność, by ją znów w r. 1804 na zawsze usunąć (ob. *Genua*).

Dożynki, *Obrzynki.* Uroczystość wiejska, po ukończeniu żniwa oziminy. Gromada żniwiarzy w dniu w którym sprzęt oziminy ma kończyć, zwija się żwawo, ażeby wcześnie ułożywszy żyto i pszenicę w kopy, uwić z tego zboża wieniec, przewijany w kwiaty i zioła polne. Niesie go na głowie jedna z dziew-

czą̨t, zwana *przodownicą*, która przodowała zawsze żniwiarzom. Zebrawszy się wszyscy pracownicy razem, postępują zwolna ku dworowi, mając na czele dziewoję z wieńcem, otoczoną gronem innych, wraz z niewiastami wiejskiemi. To stanowi chór główny dożynek. Śpiew zwyczajny i powszechny brzmi wtedy:

Plon niesiemy plon,
W jegomości dom!
Bogdaj zdrowa plonowała,
Każda kopa sto korcy dała.

We dworze już przygotowane są stoły z jadłem, jak z chlebem, serem, mięsem, ogórkami i t. p., a przytém piwo, wódka i muzyka. Przodownica zbliża się przed ganek dworu, gdzie oczekuje już żeńców państwo; pan zwykle zdejmuje z głowy jej wieniec, gdy pochylona ukłon oddaje i podarek doręcza. Gdzie szlachta więcej zbliżona do ludu, zachowała patryjarchalne stosunki, tam pan bierze przodownicę najprzód w taniec, po niej poważną gospodynię, a pani pierwszego z gospodarzy. Wieniec ten stosownie do okolic ulega zmianom w swoim układzie, ale zawsze ma kształt korony. W Krakowskiém, najdorodniejszą z dziewcząt i najpracowitszą, a mającą iść wkrótce za mąż, lud nazywa *królową* i dla niej żniwiarki młode plotą koronę, w którą wplatają oprócz żyta, pszenicy, kwiatów i ziół polnych, jabłka rumiane, błyszczące trzęsidełka i ponsowe wstążki. W wigiliją dożynek, w taki przystrojona wieniec królowa, przy odgłosie muzyki, idzie do kościoła składa go na ołtarzu, a po poświęceniu kładzie na głowę i z całą drużyną udaje się na obszar kapusty dworskiej, w niej składają wieniec, a świętość jego zapobiegać ma zniszczeniu jej przez gąsienice, zostaje tu pod strażą chłopców i nazajutrz nad wieczorem królowa go przywdziewa idąc do dworu. Wieniec taki, pan czy pani zawiesza na kołku w sieni, lub pierwszej izbie, dla zachowania do żniw następnych. Uroczystość ta sięga niezawodnie czasów przedchrześcijańskich, w pierwszych wiekach nosiła nazwę *Wieńca* i tak ją zwą jeszcze w niektórych stronach Polski. Mnóstwo pieśni dożynkowych lud nasz śpiewa; do najstarożytniejszych należy następna, z okolic Świętokrzyskiej góry w Sandomierskiém:

Przepióreczko mała,
Gdzież się będziesz chowała?
My pszenicę już wyżęli,
W snopki powiązali,
W kopy poskładali.
Plon niesiemy plon!
W jegomości dom!

W czasie obchodu tego, lud używa większej swobody, wiejskie improwizatorki lub improwizatorowie tworzą piosnki dwu i cztero-wierszowe, w których żartują ze swoich państwa, lub przymawiają officyjalistom dworskim; tym dostaje się nieraz gorzka przymówka, zawsze zasłużona, a nieraz okraszona dowcipnym zwrotem. Dożynki są pierwszą rolniczą uroczystością; za większą uważają drugie: *Okrężne* (ob.), zwykle obchodzoną już w grubej jesieni, po skończeniu nietylko żniwa, ale i całego na zimę zasiewu. *K. Wł. W.*

Dożywocie, *Advitalitas*. Dożywotnie użytkowanie było w zwyczaju między małżonkami; w jednym akcie zapisywano sobie wzajemne dożywocie, z którego korzystał przy życiu pozostały. W Litwie nazywały się *na przeżycie*. Dożywocia na królewszczyznach, zwały się także *dzierżawami*. *Dożywocie gołe*, nazywano te, na które żadne summy czyli zaliczenia nie były dane. Dożywocia zwano także: *królestwem* (*Vol. leg.*, II, f. 611). W Galicyi częste by-

wały i są przykłady, że właściciel majątku ziemskiego, za życia swego lub po zgonie, zapisuje krewnemu nie na własność, ale na dożywocie posiadłość swoją. Taki dożywotnik może prawa swoje odsprzedać komu zechce. Na tej zasadzie prawnej, osnuł treść komedyi swojej Alexander Fredro, p. n.: *Dożywocie*.

W. D.

Drab, Drabie, wielka drabina (ob.) wozowa; po wsiach wozy do wożenia snopków, mają drabie szersze od zwyczajnych drabin i z rzadszemi szczeblami.

Drab, piechur, żołnierz pieszy, często zdrobniale zwany drabikiem. Marcin Bielski w *Kronice* pisze: „Za Władysława (Jagiellończyka) drabikowie nasi chadzali z oszczepy, a miecze przy boku mieli, pawęży też miewali, ani ich jazda lekka jako przełomiła.” Z tego widziemy że był to rodzaj piechoty, dobrze uzbrojonej i szyk trzymającej należyty, kiedy się oprzeć mogła uderzeniu lekkiej jazdy nieprzyjacielskiej. W grze szachów pieszka nazywano drabem. Tak Jan Kochanowski w poemacie *Szachy*, wyraża:

„W szachach *drab* na prost chodzi, ale z boku kole,
A jego wszystek skok na pierwsze pole.”

Wyraz ten później i dziś oznacza chłopa wysokiego, drągala, obdartego i gotowego do rozboju.

Drabant, rodzaj żołnierza pieszego noszącego halabardę (ob.). Za Augusta II i Augusta III, stanowili oni straż królewską w zamku czy pałacu monarszym. Drabantami nazywano tak w Szwecyi jak u niektórych książąt niemieckich doborową jazdę, która zajmowała miejsce gwardyi (ob.).—*Drabant*, taniec, wprowadzony do Polski i pomięszany z tańcami polskiemi za króla Augusta II z Saxonii. Więc oprócz nazwy, nic już w niém niema cudzoziemskiego; składa się bowiem z marsza (wstępnego) lub poloneza, i żywego oberka czyli wyrwasa (ob.). Polonezem powszechnie zaczyna się zabawa w polskich domach, a drabantem kończy. W czasie ochoczych kuligów po dworach wiejskich, drabantem kulig żegna gospodarstwo i przy brzmieniu tej muzyki odprowadzano gości do sanek. Taniec ten był powszechny u nas do r. 1830 dziś już coraz rzadszy, utrzymał się tylko w staropolskich domach.

Drabicki (Mikołaj), urodzony w Morawii w Strapcicach r. 1587. Ojciec jego był burmistrzem. Po ukończeniu nauk został pastorem 1616 r.; kiedy w r. 1624 z rozkazu cesarza, duchowni nowowiercy z kraju wynosić się musieli, Drabicki udał się do Węgier, porzucił niekorzystny urząd pastora, został kupcem sukiennym, jeździł po jarmarkach i hulackie życie prowadził. Skarcony o te nadużycia przez sobór nowowierców w Polsce złożony, nowym przejęty zapałem, rzuca kupiectwo, ogłasza się prorokiem i przepowiada, że Rakoczy zawojuje cesarstwo niemieckie, że Austryję zgubi, Polskę podbiję i t. p. Po śmierci wszelako Ferdynanda, cesarz Leopold znaczenie i potęgę Austryi podniósł wysoko, a napad Rakoczego na Polskę, samego najezdnika zgubił. Pojmany Drabicki przez wojsko cesarskie, podług jednych spalonym został na stosie, podług drugich potrafił uciec do Turcyi i tam zakończył życie. Proroctwa jego były drukowane za życia autora, następnie marzenia Drabickiego, jak Kottera i Poniatowskiej, opisano w książce p. n.: *Historia revelationum Kotteri Christophori, Christinae Poniatoviae, Nicolaii Drabitii*, r. 1659.

Drabina, jest sprzętem użytecznym w gospodarstwie i ogrodnictwie. Za jej to pomocą można wchodzić na wszelkie miejsca wysokie, zastępuje więc ona schody i jest ich najprostszą postacią. Drabiny tylko że szersze jak do wchodzenia, używają się także do wozów, kładąc je na bok i wtedy stanowią ścianę, o którą się opierają przedmioty upakowane na wozie. Drabiny używają się też

i w domu, dla zdjęcia np. jakich rzeczy, na półkach wysoko położonych. Do użytku domowego wyrabiają drabki składane, to jest stanowiące jeden drąg, który dowolnie można rozdzielić na dwa boki, łączące się z sobą za pomocą szczebli, które są w czasie zsunięcia wewnątrz dowcipnie ukryte. W gimnastyce używa się drabin z liny, posiadających tylko szczeble drewniane. W marynarce do wchodzenia na maszty i reje używa się drabin, których boki i szczeble są z liny wyrobione. *Z. G.*

Drabki, drabinki do wozu, wyrabiane z drążków brzozowych lub świerkowych, z odnogą zakrzywioną korzenia.

Drabować, *kłusać, truchtować,* wprawiać konia do kłusowania. „Objeżdżający gdy poczyna konia drabować, aby uzdę krótko trzymał, iżby koń szyję krzywił.” „Trzeba drabować żrebca po ziemi oranej i nie oranej, aby się nauczył nóg równo podnosić (*Crescencyjusza księgi o gospodarstwie,* 1549, przekład A. Trzycieskiego). Wyraz ten ma i inne znaczenie: przetrząsać, roztrząsać, rozbierać. *Volumina legum,* w znaczeniu prawném go używają: „Sprawy w niższym sądzie nie drabowane.” „Sprawy już *in prima instantia* drabowane” (tom II). „Drabując wojenne rynsztunki, przypadkiem natrafiłem na torbę wędzonki (Fr. Zabłocki, *Amfitryjon*).

Draby (*Cursores* Temm. i Illig.; *Brevipennes* Cuv.; *Brachiptères* Dum.). Rzęd dwunasty ptaków w ornitologii Tyzenhauza, w którym pomieszczone są rodzaje: struś, rea, kazoar i drop'; nie mający stałej zasady, dla tego też w nowszych systematach w rzędzie ptaków brodzących mieszczony.

Drachma (?). W starożytnej Grecyi moneta srebra, będąca jednością monet, przedstawiała na wagę drachmę srebra. Drachma jako moneta używaną była u wszystkich ludów Grecyi. Wartość drachmy w różnych prowincyjach była rozmaita, najwyższa w Eginie, lecz system monet wszędzie był jednakowy. Sześć tysięcy drachm zawierał w sobie talent attycki, sto drachm szło na 1 minę (*mina*), drachma zaś dzieliła się na sześć oboli. Oprócz drachm pojedyńczych były także w obiegu drachmy podwójne (*didrachma*), potrójne (*tridrachma*) i poczwórne (*tetradrachma*). Od r. 1833 w królestwie greckiém drachma jest jednością monet; wybijają ją ze srebra i ma wartości $44\frac{1}{2}$ groszy polskich, a dzieli się na 100 lepta; prócz drachm pojedyńczych wybijają ze srebra sztuki po 5, 2, $\frac{1}{2}$ i $\frac{1}{4}$ drachmy; ze złota zaś, monety po 20 i 40 drachm zawierające. Jednością wag w dzisiejszej Grecyi jest także drachma, która równa się grammowi (ob.) francuzkiemu, i dzieli się na 10 oboli (*decigrammów*) i 100 granów (*centigrammów*). W rozmaitych krajach drachma jest wagą różnego ciężaru; w Anglii i Stanach Zjednoczonych jest 16 częścią uncyi handlowej, albo $\frac{1}{256}$ funta handlowego. W Turcyi europejskiej drachma, zwana *Dirhem* (ob.), jest $\frac{1}{400}$ oki, w Smyrnie $\frac{1}{100}$ czeki i równa się 2,2124 gramma francuzkiego. W wagach aptekarskich (ob. *Aptekarskie wagi*), drachma jest powszechnie ósmą częścią uncyi, a dzieli się na 3 skrupuły czyli 60 gran. W Hiszpanii, Portugalii i niektórych prowincyjach królestwa włoskiego, drachma dzieli się na 72 gran. *J. P—z.*

Drachowski (Jan), Czech, urodzony w Trzeboni 1577 r., Jezuita, professor języka łacińskiego i greckiego, prefekt szkół, kaznodzieja i missyjonarz na Morawii, gdzie wielu Braci czeskich nawrócił na wyznanie rzymsko-katolickie; superyjor missyjonarzy w Czechach i przełożony kollegijum znojemskiego (1624 r.), w którym czasie, poparty znanemi w dziejach czeskich środkami, nawrócił do katolicyzmu całe miasto Znojmo, wówczas zamieszkałe przez ewan-

gelików. Umarł w Bernie 1644 r. Napisał grammatykę czeską po łacinie, wydaną po jego śmierci przez Macieja Steyera. *Ad. N.*

Dracz, laska z jednego końca okuta żelazkiem widełkowatém, do czyszczenia wnętrza lufy u strzelby.

Dragan, za czasów Augusta III oznaczał żołnierza pieszego; że wówczas więcej bywało oficerów, aniżeli żołnierzy w kompanii, ztąd powstało szyderskie przysłowie: „*Dwa dragany, a cztery kapitany.*"

Draganki, oznaka lat służby u prostych żołnierzy, inaczej zwane szewrony. W wojsku polskiém armii królestwa polskiego, draganki te z taśmy srebrnej, na lewym rękawie przyszyte, oznaczały liczbę lat wysłużonych.

Draganta, tak zwano dla ozdoby stołów pańskich cukry, misternie i ozdobnie wyrabiane z cukru lodowatego i spajane gummą (*Astragalus tragacantha* Linneusza), od której nazwę przybrały. Stały one na środku stołu, przedstawiając zamki, baszty, pałace, ogrody, szpalery drzew, ulicę miejską, Parnas, Olimp, herby, cyfry i t. p. Za podstawę miały tafle szklanne, lub drewniane. Kiedy za Władysława IV zaproszono posła tureckiego na ucztę, ten zdziwiony wielce został, ujrzawszy w dragantach zastawionych cały widok Stambułu i sułtana swego, wśród otaczającego go dworu, z przepychem wschodnim przybranego.

Dragoman, Drogoman, Drogman, tak nazywa się tłómacz przy poselstwach, konsulatach i klasztorach chrześcijańskich na Wschodzie. (Ob. *Tłumacz* i *Turczyman*).

Dragonady. Kiedy Ludwik XIV wyczerpał już wszystkie środki, ku przytłumieniu protestantyzmu podjęte, minister jego Louvois wpadł na tyrański pomysł nawrócenia uporczywych gwałtem, to jest sprowadzenia ich na łono Kościoła katolickiego, za pomocą exekucyi wojskowej. By akt ten samowolności (z r. 1685), odwołujący solenne zapewnienia dane edyktem nanteńskim, wprowadzić w wykonanie, wysłano najprzód do prowincyi Bearn pułk dragonów, dla obciążenia protestantów tej prowincyi podwójnym kwaterunkiem, co nazywano: *Conversions par logements.* Pierwsze te dragonady poprzedziły nawet wzmiankowany akt nietolerancyi o parę miesięcy, gdy same poprzedzone jeszcze były tak nazwanemi *Missions bottées.* Wojsku które wyruszyć miało przeciwko Hiszpanom (gdy z powodu korzystnego obrotu negocyjacyi, stało się mu na ten cel niepotrzebném), nakazano zająć stanowiska w generalnościach Bordeaux i Montauban; tu dopuszczając się gwałtów, łupieztw i wszelkiego rodzaju prześladowań, zmuszało ono mieszkańców do przyjęcia katolicyzmu, raportując, że działo się to cudem i za łaską Bożą. Margrabia Boufflers i książe Noailles w Langwedocyi, kierowali temi operacyjami; a Ludwik XIV dowiadując się, że codziennie około 300 osób bywa nawracanych, przekonanym był, że cała Francyja stała się katolicką. Oddziały dragonów i innych wojsk burzyły i podpalały domy heretyków, lokowały się końmi po najpyszniejszych pokojach, niszczyły meble, rzeczy i ubranie, rabowały i biły mieszkańców i t. p., tak samo w Poitou, w Burgundyi, w Szampanii, jak i w Langwedocyi, w Guyenne, w Normandyi. Dragonady trwały przez cały przeciąg panowania Ludwika XIV, a nawet przedłużyły się do pierwszych lat panowania Ludwika XV i spowodowały wielką emigracyję ludzi do krajów ościennych protestanckich. Obacz: *Histoire de l'édit de Nantes,* wyszłą r. 1695 w Hollandyi i *Histoire de la persécution des protestants en la principauté d'Orange* (de 1660 à 1687), napisaną przez pastora Pineton de Chambrun (*British-Museum* i *Journal des Débats* z 30 Listopada 1853 r.).

Dragony, rodzaj lekkiej jazdy, która w pałasze i karabiny uzbrojona, do pieszej także walki bywa używaną. Nazwę dragonów wywodzą pospolicie od kit lub grzebieni na dawnym hełmie dragońskim, które tym jeźdźcom postać smoków czyli dragonów nadawały. Wszelako tłómaczenie to nazwy dragonów, nieco wyszukaném się widzi. Zdaje się raczej, że *dragon* jest po prostu zepsutém nieco brzmieniem *drabanta*, czyli wyborowego żołnierza w muszkiet zbrojnego, po polsku *draba*. Alexander Parmeński pierwszy swoich drabantów i muszkietników na koń wsadził, do konnej i do pieszej zarówno przeznaczając ich potyczki, i dał tym sposobem początek dzisiejszym dragonom. Urządzenie to przeszło niebawem do wszystkich niemal wojsk europejskich, i w XVII już wieku powszechnie spotyka się wzmiankę o dragonach, to jest o konnicy która zsiadłszy z koni, pieszo walczyła. W szwedzkiém wojsku zaprowadził Gustaw Adolf dragonów; w wojsku cesarsko-niemieckiém pojawiają się oni około r. 1633. Jednocześnie widzim dragonów i w dawnej Polsce, liczyli się oni do cudzoziemskiego autoramentu; była także w wojsku polskiém XVII wieku dragonija wołoska, werbowana z sołtysów Rusi i Wołoszy góralskiej. W dzisiejszych wojnach rzadko już kiedy dragoni pieszo się potykają; zamienili się oni raczej na zwykłą lekką jazdę. Wyjątek przecież stanowi wojsko rossyjskie, gdzie dragoni sposobieni są wciąż jeszcze tak do konnej jak do pieszej walki. Długi czas istniał nawet w Rossyi osobny korpus dragonów, który przed kilku dopiero laty rozwiązano. *Wł. B.*

Dragowanie (*Draguer* fr., *Baggern* n.), jest to oczyszczanie dna rzek, kanałów lub portów z mułu, piasku lub żwiru. Na małych przestrzeniach odbywa się ono ręcznie, za pomocą łyżek czyli czerpaków z blachy żelaznej podziurawionej, osadzonych na trzonkach drewnianych. Do dragowania na większy rozmiar służą oddzielnej budowy statki, opatrzone przyrządem mechanicznym, który krótko opiszemy: na końcach mocnej ramy z belek pochyło w wodę zapuszczonej, są umieszczone dwa bębny wielokątne, opasane łańcuchem bez końca, o długich ogniwach; w pewnych zaś odstępach łańcucha, przytwierdzone są wiadra z grubej blachy żelaznej. Bęben górny wprawiony bywa w ruch za pomocą machiny parowej umieszczonej na statku, a wtedy łańcuch z wiadrami porusza się w płaszczyznie pochyłej, której nachylenie stosownie do głębokości, można dowolnie zmieniać. Każde wiadro przechodząc przez najniższe położenie, napełnia się mułem lub piaskiem, który następnie po przejściu wiadra przez punkt najwyższy, zostaje wyrzucony do rynny prowadzącej do podstawionych łodzi. Długość łańcucha jest większa od ściśle potrzebnej do opasania bębnów; tak, że wiadra wloką się przez pewien czas po dnie i mogą się całkowicie napełnić, a nadto co ważniejsza, mogą dosięgać wszelkich nierówności dna. Statek posuwa się wolno przeciw prądowi wody, za pomocą liny jednym końcem przywiązanej na brzegu lub do kotwicy, drugim zaś końcem nawijanej na kołowrót, umieszczony na statku i obracany przez machinę parową. Tym sposobem dragowanie odbywa się pasami równoległemi w kierunku prądu wody. Statki używane do dragowania bywają dwojakie, to jest opatrzone jednym tylko powyżej opisanym przyrządem, poruszającym się w szerokiej szparze, w przedniej części statku, lub mające dwa przyrządy umieszczone po obu stronach statku, co pozwala uskuteczniać dragowanie przy samych brzegach i prowadzić całą robotę nierównie prędzej. Pomimo to statki o dwóch przyrządach rzadko bywają używane, z powodu trudności utrzymania ich w zamierzonym kierunku, z którego natychmiast zbaczają, gdy opory do pokonania nie są z obu stron równe. Jeżeli dragowanie odbywać się ma na rzekach, w których prąd wody

jest dość silny, wtedy machina parowa może być z korzyścią zastąpiona kołami wodnemi wiszącemi. *Al. M.*

Draguignan, miasto we Francyi, stolica departamentu Var, o 100 blisko mil od Paryża na południe, a o mil 8 od Tulonu nad rzeczką Pis, odnogą Artuby; ma 9,000 mieszkańców; trybunały I-szej instancyi i handlowy, szkołę, biblijotekę z 8,000 tomów złożoną, gabinety medali i historyi naturalnej, ogród botaniczny, izbę handlową. Fabryki grubych sukien, pończoch, mydeł i świec, soli saturnowej; garbarnie, dystylarnie, przędzalnie jedwabiu i 23 oliwiarni. Prowadzi handel oliwą i winem. Położone jest w dolinie żyznej, winnicami otoczonej; zabudowane dosyć wytwornie i opatrzone w mnóstwo fontan. W bliskości wieś Bargemont, ojczyzna Moreri'ego.

Drahim, w Poznańskiém, starostwo bez grodu z zamkiem starożytnym, nad obszerném jeziorem.

Drahimskie starostwo. Przyłączenie w r. 1466 przez Kazimierza Jagiellończyka Prus do Wielkiejpolski, w sąsiedztwie powód swój miało. Starostwo drahimskie, część województwa poznańskiego składające, na granicach województwa pomorskiego położone, król pruski trzymał prawem zastawu. Przez traktat albowiem bydgoski, elektorowi brandeburgskiemu Fryderykowi Wilhelmowi, za wojsko na pomoc dane, 120,000 talarów bitych obiecywano i na zastaw wspomnione starostwo wyznaczono, aby elektor jeżeliby we trzy lata summy nie oddano, takowe zajął i trzymał, dopókąd by pieniądze nie były wypłacone. Gdy zaś elektor bezskutecznie się upominał o dług, w lat 10 r. 1668 starostwo drahimskie na siebie odebrał i następcom swym zostawił. Ztąd Michałowi, który po złożeniu korony przez Jana Kazimierza, królem obrany został i następcom wykupienie Drahima, w umowach królewskich (*in pactis conventis*) zalecano. Roku 1726 na sejmie w Grodnie, województwom poznańskiemu i kaliskiemu pozwolono ziemię drahimską swemi pieniędzmi wykupić i dochody pobierać, pókiby Rzeczpospolita nie wróciła kosztu. Zebrane już nawet były na ten cel pieniądze; ale gdy po śmierci Augusta II zaszły domowe niepokoje, i owe pieniądze na inne potrzeby wydano, Drahim nie mógł być wykupiony. Jednakże starostwo drahimskie, a zarazem i włości Elblągskie, lubo przez obcego króla trzymane, nigdy nie mogły być do utraconych prowincyj zaliczonemi, a że nie zostały od Państwa oderwane, lecz tylko w używanie przychodów dane, więc dotąd nie mogły być odzyskane, dopóki dług ciążący nie był zaspokojony. Staranie o to do stanów należało, gdyż sam król nic czynić nie mógł, jak tylko upominać stany, aby przedmiot ten w myśl traktatu załatwiły. Niczego też więcej od czasów króla Michała, nie wymagały *pacta conventa* od panującego; wzmiankując o wykupnie w zastaw danego starostwa drahimskiego, do którego *pakta Augusta II* jeszcze i włości elblągskie doliczyły. Niejednokrotnie obie te sprawy stanom w imieniu króla przekładane były, wyznaczano nawet kilku z senatu i szlachty, do traktowania z posłem pruskim, lecz rzeczy tej nic można było w pożądany sposób zagodzić (ob. B. Lengnicha: *Prawo posp. król. pols.*, Krak. 1836). *C. B.*

Drahonio (Bartosz Bartłomiej z), zwany także Bartoszek. Tak nazywa się autor *Kroniki czeskiej*, poczynającej się od r. 1419, a dociągniętej do r. 1443. Bartosz był szlachcicem w służbie wojskowej cesarza Zygmunta, w czasie wojny husyckiej w załodze w Karlsztejnie; ztąd nieprzyjazny Husytom, ale mimo to dosyć sprawiedliwy i opowiada wiernie wypadki swego czasu, z tego powodu jako naoczny świadek ma powagę. Kronika Bartosza pisana barbarzyńską łaciną, wydana została w tomie jednym: *Monumenta historica Boemiae*, Dobne-

ra. Kroniki tej znajdują się cztery rękopisma: 1) z końca XV w.; 2) z XVII wieku; 3) tak zwany Litomierzycki (nie cały), z XVII wieku i 4) w publicznej biblijotece w Pradze. Jest oprócz tego jeszcze do niej dodatek w języku czeskim i łacińskim, opisujący zdarzenia od r. 1310 do 1464; ale ten jeżeli nie jest trzech różnych autorów pracą, to niewątpliwie pochodzi z trzech różnych źródeł. Kroniki tej przed Balbinem i Pieszyną żaden z historyków nie użył. Podług Balbina, co wszakże nie zdaje się być prawdą, Bartosz z Drahonic był przodkiem szlacheckiego, a później hrabiowskiego rodu Schützów z Drahenic, synem Jana z Drahonic (zm. 1401 r.); podróżował do Włoch 1408 r. Kiedy umarł nie ma pewności, wiadomo tylko, że w r. 1445 zmarł jakiś szlachcic tego imienia i nazwiska. *Ad. N.*

Drais (Karol Wilhelm, baron), jeden z czynniejszych w Niemczech ludzi, w przedmiocie prawa i policyi; urodził się w Anspach r. 1755. Nauki pobierał w Altorf i Erlangen, a w Wiedniu bawił jakiś czas dla obeznania się z procedurą austryjacką. W r. 1777 margrabia badeński Karol Fryderyk, mianował go assesorem rządowym w Karlsruhe, a później radcą. Po dwunastu latach, skołatany na zdrowiu wydał pod pseudonymem Diaetophilus'a, ciekawe dzieło psychologiczne, o *Dyetetyce duchowej*. Podczas kongressu w Rastadt, margrabia mianował go tamże dyrektorem policyi. Działanie swoje na tej posadzie wyluszczył w pisemku: *Die Polizei auf dem Reichsfriedenscongress zu Rastadt von 1797* (Manheim 1814); po czém przeniesiony w tymże stopniu został do Karlsruhe, które winno jemu założenie domu roboczego, instytutu zupy rumfordzkiej, czystość i oświecenie ulic, wyplenienie żebractwa i t. p. Po pokoju preszburgskim wysłany został do Frejburga, dla urządzenia nowo wcielonej do wielkiego księstwa Brysgowii, którą także w następstwie wraz z palatynatem nadreńskim umiał dla domu książęcego (wraz z Bignon'em) otrzymać, właściwe w tym przedmiocie zjednoczonym monarchom przedstawiając argumenta. Zostawszy prezesem sądownictwa badeńskiego w Manheim, wydał: *Geschichte der badischen Gerichtshöfe neuerer Zeit* (Manheim 1821). Napisał nadto, czerpiąc z archiwów dworskich: *Ausführliche Geschichte von Baden unter Karol Friedrich vor der Revolutionszeit*. W wydaném r. 1822 w Manheim pisemku, zbija usiłowanie rozdzielenia sądownictwa od policyi u władz na prowincyi będących.

Drak. Deszczka darta z iglastego łupnego drzewa, półcalowej grubości. Draków używają do grodzenia, wplatając pionowo pomiędzy trzy łaty; płot taki nazywają drakowym.

Drake (Franciszek), sławny żeglarz angielski, urodził się w Tavistock, w hrabstwie Devonshire w r. 1545. Oddany pewnemu właścicielowi łodzi, używanej do nadbrzeżnej żeglugi, a nawet do Zelandyi i Francyi. Drake tyle korzystał z nauki żeglarskiej, a pracą i przywiązaniem do swego pana tyle zjednał sobie przychylności jego, że tenże umierając przekazał mu swój statek. John Hawkins krewniak jego, kazał go nauczyć czytać, pisać i rachować. W 18 roku życia Drake był przełożonym na statku kupieckim w podróży do Biskai; w 20-ym odbył podróż do brzegów Gwinei; a w 22-gim objął dowództwo nad okrętem i okazał niepospolitą odwagę, w nieszczęśliwej rozprawie sir Johna Hawkinsa z Hiszpanami, w porcie Vera Cruz; lecz tam wszystko postradał co posiadał. Od tego czasu taką nienawiścią pałał przeciwko Hiszpanom, że ciągle był myślał nad sposobami im szkodzenia. Zaledwo objawił zamiary swoje, mnóstwo awanturników z całej Anglii zaciągnęło się pod jego rozkazy. Odbył dwie wyprawy do Wschodnich Indyj, podczas których unikał wprawdzie

zajścia z Hiszpanami; ale skutki tych podróży tyle zadowolniły właścicieli okrętów, że go to zachęciło do spełnienia nierównie ważniejszych, dawniej powziętych zamiarów. W r. 1572 udał się z dwoma statkami na wody mexykańskie, napadł na miasta Nombre de Dios i Venta-Cruz, położone na wschodnich brzegach międzymorza Panama, wziął je szturmem, gdzie znalazł bardzo wielką zdobycz. Powróciwszy do ojczyzny, użył tych bogactw na uzbrojenie własnym kosztem trzech wielkich fregat, z któremi służył jako ochotnik w Irlandyi, pod rozkazami hrabiego Essex. Po śmierci zwierzchnika powrócił do Anglii; Krzysztof Hatton, wicekanclerz polecił go królowej Elżbiecie, której Drak przedstawił swój pomysł przeprawienia się przez cieśninę Magellana, na morze południowe i z tamtej strony napadania na posiadłości hiszpańskie. Królowa zawsze przychylna przedsięwzięciom, mogącym powiększyć świetność jej panowania, podała mu środki uzbrojenia pięciu statków, których przeznaczenie dla ogółu było tajemnicze. Drake wypłynął z portu Plymouth 1577 r., a wszedł w cieśninę Magiellańską 1578 r. Przy wyjściu z tej cieśniny zaskoczyła go okropna burza, w skutek której zapędzonym został ku południowi. Przybywszy nakoniec do krańca ciesniny, nadał nazwę przystani w której się był zatrzymał: *Parting of Friends* (Rozłączenie się przyjaciół), bowiem opuszczając ją, jeden z okrętów jego oddzielił się od floty. Po drugi raz wicher popędził ku południowi, aż do wysp, które geografowie od dawna umieścili na mapach, na dwieście liów od brzegów zachodnich Ameryki, później jednakże Fleurieu okazał, że to są te same wyspy, które tworzą część zachodnio-południową archipelagu Ognistej Ziemi i dowiódł, że sława odkrycia przylądka Horn należy się Drake'mu. Dnia 20 Listopada Drake stanął w obliczu wyspy Mocha, na południe Chili, gdzie naznaczył zebranie się całej swojej floty. Tu nie widząc żadnego ze swych okrętów, ciągnął dalej wzdłuż brzegów Chili i Peru, ku północy, chwytając tu i owdzie hiszpańskie okręta i czyniąc wycieczki na ląd stały. Osada jego przesyciła się prawie zdobyczami; a postępując ciągle wzdłuż brzegów, dosięgnął 48 równoleżnika północnego, spodziewając się natrafić na przejście na ocean Atlantycki. Omylony w nadziejach i gdy osadzie dotkliwe zimno dokuczać poczęło, wrócił aż z 38° szerokości północnej; nadał krajowi w którym ponaprawiał swoje okręty, nazwę Nowego Albionu, który zajął w posiadanie w imieniu Elżbiety. Dnia 29 Września 1579 r. obrócił swoją drogę ku wyspom Moluckim. Dnia 13 Października natrafil na wyspy zamieszkałe przez ludy dzikie i tak srogie, jakich dotąd nie widział; a dnia 4 Listopada zawinął do Ternetu. O mało nie zginął w bliskości wyspy Celebes, dnia 6 Stycznia 1580 r. Opuszczając wyspę Sumatrę postanowił odwiedzić Malakę, lecz okoliczności zmusiły go udać się prostą drogą do Anglii i dnia 3 Listopada zawinął do portu Plymouth. Powodzenie i ogromne bogactwa które Drake przywiózł z sobą, dały powód jego przyjaciołom i nieprzyjaciołom do różnych, według ich usposobienia pogadanek; jedni nie szczędzili mu największych pochwał, drudzy okrzyczeli go za rozbójnika morskiego. Co do ostatniego oskarżenia, z powodu że Anglija nie była w otwartej wojnie z Hiszpaniją, zdania stanowczo się ustaliły; gdy dnia 4-go Kwietnia 1581 r. królowa Elżbieta przybyła do Deptfort, gdzie okręt Drake'a stał na Tamizie na kotwicy, przyjęła obiad na jego pokładzie, mianowała Drake'a kawalerem i wszystkie jego czynności i postępki publicznie pochwaliła. Rozkazała zarazem jak najstaranniej zachować okręt, żeby jak najdłużej pozostał pomnikiem sławy Drake'a i jego ojczyzny. Kiedy ten okręt zaczął rozsypywać się ze starości, z pozostałych belek pomostu zrobiono stołek, dla ofiarowania go uniwersytetowi oxfordzkiemu, gdzie się do dziś dnia znajduje. W r. 1585 po-

wrócił Drake niepokoić Hiszpanów około przylądka Zielonego i w Indyjach Zachodnich. We dwa lata później dowodził flotą złożoną z trzydziestu żagli, która w porcie Cadixu spaliła dywizyję sławnej Armady; po czém dowiedziawszy się, że przybywający okręt z Indyj, obładowany bogatym ładunkiem, ma wylądować w Terceirze, pośpieszył na jego spotkanie, zdobył go i do Anglii zaprowadził, gdzie przez swoich rodaków z uniesieniem był przyjmowanym. Drake w r. 1588 mianowany został wiceadmirałem, pod rozkazami lorda Effingham, wielkiego admirała Anglii, który wysłanym był dla powstrzymania zapędów wielkiej floty hiszpańskiej. Drake wielce się odznaczył w pogoni za nieprzyjacielem; a galion bogato obładowany poddał mu się na samo objawienie imienia jego. Widzimy go w następnym roku dowodzącego flotą, przeznaczoną do przywrócenia Don Antoniego na tron portugalski, która to wyprawa nędznie na niczém spełzła, z powodu zaszłych nieporozumień między Drakem, a generałem siły lądowej. Ponieważ wojna z Hiszpaniją ciągle trwała, Drake i John Hawkins doradzali Elżbiecie nową wyprawę przeciw Hiszpanom, w Indyjach Zachodnich; ta wyprawa okazałością i skutkami miała wszystkie poprzedzające przyćmić. Oba podjęli się ponosić pewną część nakładów; królowa dostarczyła okrętów. Lecz ponieważ Hiszpanie oświadczyli, że uczynią napad na południowe brzegi Anglii, flota długi czas zatrzymała się w portach i dla tego się spóźniła z uchwyceniem bogatych galionów z Ameryki wracających; ztąd powstało rozdwojenie pomiędzy dowódzcami. Po bezowocnych wysileniach przeciwko wyspom Kanaryjskim, flota pożeglowała do wyspy S. Dominika, gdzie dla zaopatrzenia się w żywność dosyć jej czasu zabrało. Dnia 12 Listopada 1595 r. w sam dzień w którym Hawkins umarł, strzał z twierdzy Porto-Rico strzaskał stołek, na którym Drake siedział, nie zrządziwszy mu żadnej szkody, chociaż zabił lub ranił kilka osób. Nazajutrz napadł z największą wściekłością na okręta stojące na kotwicy przed Porto-Rico, ale bez skutku. Po czém Drake ruszył ku lądowi stałemu, zdobył i spalił Rio-de-la-Hacha i Nombr di Dios. Gdy w kilka dni potém, wyprawa przez niego wysłana przeciwko Panama zupełnie się nie udała, z gniewu i zmartwienia Drake zapadł na gorączkę, w skutek której umarł dnia 30 Grudnia 1596 r., inni utrzymują że to nastąpiło dnia 9 Stycznia 1597 r. Drake był małego wzrostu, ale dobrze zbudowany; oczy miał żywe, a twarz przyjemną; lubił wiele mówić i dobrze się tłómaczył. Zarzucają mu dumę i wiele junakieryi. Hojność jego pozyskała mu serca wszystkich majtków, pod jego rozkazami zostających, o których miał wielkie staranie. Ogromnego majątku chwalebnie nabytego, również chwalebnie i szlachetnie używał; tak np. między innemi, własnym nakładem kazał zbudować w r. 1581 wodociąg, długi na dwadzieścia mil (zapewne angielskich, zatém naszych 4 mile), dla zaopatrzenia miasta Plymouth w słodką wodę. Gdy po dziesięcioletniej robocie dzieło ukończone zostało, Drake, podług podania miejscowego, tak był uradowany widokiem płynącej wody około drzwi domu jego, że w niej swój płaszcz szkarłatny zanurzył. Zasiadał on w obu parlamentach. Podróż jego na około świata, jest oczywistym świadectwem jego odwagi, roztropności i wielkiej zręczności utrzymywania swej osady w karbach posłuszeństwa; albowiem wszystkie tego rodzaju wyprawy, o które się kuszono od czasów Magellana, upadły w najsmutniejszy sposób. Drake znał jak najdokładniej wszystkie części sztuki żeglarskiej. Nie można dosyć nadziwić się odwadze owoczesnych żeglarzy, którzy na zbyt o małych statkach odległe i nieznane morza przebiegali. Tak Drake odbywał podróż na około świata, na statku sto beczek objemu mającego, i to był największy z całej jego floty. Franciszek Pretty, szlachcic

pikardyjski, urzędnik na flocie Drake'a, napisał dziennik żeglugi, pod napisem: *The famous Voyage of sir Francis Drake in to the south sea, and hence about the whole globe of the Earth*, London 1600, in 12-o (Sławna podróż pana Franciszka Drake'a na Południowy ocean, a ztamtąd na około kuli ziemskiej); to dzieło przetłómaczono na różne języki. Nuno Sylva, sternik portugalski, którego Drake pojmał w niewolę na wyspach przylądka Zielonego, najpierwszy ogłosił opisanie tej podróży. Między wielu innemi, zasługuje na wspomnienie dzieło oryginalne, w tym przedmiocie napisane przez kapelana floty Drake'a, pana Franciszka Fletchera. Te pamiętniki porównane i zlane w jedność z innemi pismami osób do tej wyprawy należącemi, złożyły dzieło pod napisem: *The World encompassed by sir Francis Drake, collected out of the notes of master Francis Fletcher, preacher in this employement and others*, London 1652, in 8-vo. Opisanie drugiej podróży Drake'a, wydał po łacinie w Lejdzie Raphelenge, pod nadpisem: *Expeditio Francisci Draki equitis angli in Indias occidentales Anno MDLXXXV additis passim regionum locorumque omnium tabulis geographicis quam accuratissimis*, 1588, in 4-to. Opisanie trzeciej wyprawy (1596), znajduje się w tomiu 8-ym dzieła p. de Bry. *W. Wrz.*

Drake (Fryderyk), rzeźbiarz niemiecki, urodzony 1805 r. w Pyrmoncie, z początku poświęcał się mechanice, później jednak, nabrawszy zamiłowania do rzeźbiarstwa, przyjęty został na naukę przez słynnego Raucha w Berlinie. Drake głównie celuje w statuetach portretowych, choć i gruppy niektóre, jak np. *Madonna z dziecięciem*; *Umierający żołnierz* i kilka innych, świadczą o twórczości jego niepospolitego talentu. Do najcelniejszych w tym rodzaju prac, należą kolossalne figury wyobrażające ośm prowincyj pruskich, w białej sali zamku królewskiego w Berlinie, oraz dwie statuy kolossalne króla *Fryderyka Wilhelma III*, z marmuru. Drake jest artystą pełnym powagi i zapału dla sztuki; łączy on w sobie potęgę charakterystycznej rzeczywistości, z najdelikatniejszém poczuciem gracyi i piękna.

Drake (August), wydał: *Polnische Miscellen*, Warszawa 1827, in 8-vo; pismo to peryjodyczne wychodziło miesięcznie numerami od 5 do 6 arkuszy, poświęcone jedynie rzeczom Polski tyczącym się, którego wyszło 4 lub 5 numerów.

Drake (Jan Ryszard), kommissarz ekonomiczny przy kom. rząd. przych. i skarbu, członek towarzystwa naukowego krakowskiego, drukiem ogłosił: 1) *Uwagi nad myślami o wieczystych dzierżawach dóbr rządowych, umieszczonemi w Pamiętniku warszawskim, 1819 r., Nr. 6* (w *Pamięt. warsz.*, 1819, t. XV, str. 194—215). 2) *Odpowiedź na uwagi S. Barankiewicza, tyczące się wieczystych dzierżaw.*

Drakenberg (Chrystyjan Jakób), Norwegczyk, godny wspomnienia z przyczyny długości życia. Urodził się w Stawanger w Norwegii w r. 1624, a umarł w Aarhus w Danii r. 1770, żył więc 146 lat. Był on majtkiem, a pojmany przez Barbaresków, w ich ciężkiej niewoli przebył lat kilka. W 113 roku życia ożenił się z 60 letnią wdową. Aż do ostatniego kresu życia był dosyć rzeźki, i ze wszystkich stron zjeżdżali się ludzie, żeby tę nadzwyczajność zobaczyć.

W. Wrz.

Drakenborch (Arnold), jeden z najcelniejszych filologów; urod. się 1 Stycznia 1684 r. w Utrecht, został w r. 1716 mianowany professorem historyi i wymowy, przy uniwersytecie rodzinnego swego miasta, gdzie tamże zmarł w r. 1748. Ważne oddał usługi dla studyjów klassycznych, przez wydanie rozmaitych autorów łacińskich, między innymi: *Siliusa Italikusa* (Utrecht,

in 4-to, 1717: głównie zaś wyborną i najlepszą z dotychczasowych edycyją: *Tytusa Liwiusza* (7 tomów; in 4-to, Amsterdam 1738—46; nowa edycyja pomnożona w 15 tomach, Stuttgard 1820—28). W edycyjach tych złożył dowody wielkiego oczytania i obeznania się z przedmiotem.

Drakon, prawodawca ateński, był archontą w r. 624 przed Chr., gdy Ateńczykowie wezwali go na swego prawodawcę. Szlachetne urodzenie, cnota, czystość obyczajów, doświadczenie, głęboka znajomość spraw publicznych, wszystko przemawiało za nim; a jednak przykład jego dowodzi, że można być wybornym urzędnikiem, a najgorszym prawodawcą. Podobnie jak Mojżesz, Likurg i inni starożytni prawodawcy, wziął on obywatela od chwili urodzenia, przepisał mu sposób żywienia i wychowania, szedł za nim we wszystkich epokach życia, określił jego zajęcia i widoki, naginając wszystko do zamierzonego celu, uczynienia obywateli wolnych i cnotliwych, tymczasem stworzył tylko niezadowolonych. Nie umiał nakreślić granicy pomiędzy występkiem a karą. Za najmniejsze wykroczenia karał śmiercią, konfiskatą majątku, wiecznem wygnaniem; też sama kara spotykała włóczęgę, próżniaka co i mordercę; złodzieja warzyw ogrodowych co i świętokradcę. Pierwszy karał śmiercią cudzołóztwo; obrażony małżonek miał nieograniczone prawo zemsty, nad osobami obojga winowajców. Niedosyć na tém, chciał aby wolno było wytaczać processa przedmiotom nieżyjącym, jeśli te stały się powodem czyjej śmierci. Prawo to przyjęto później w Thasos i na wyspie Egei; na tej zasadzie, posąg który upadając zabił przechodnia, skazano na utopienie w morzu. Prawa Drakona miały koniec podobny wszystkim środkom gwałtownym; uczucia ludzkości sędziów, współczucie dla obwinionych, których uważano za nieszczęśliwych, więcej niż karygodnych, obawa skarżenia i świadczenia w sądach, tamowały bieg sprawiedliwości, uzuchwalały nadużycia, sprowadziły bezkarność zbrodni i pogrążyły Ateny w bezrząd. Trzeba było uciec się do Solona, którego rozum w 30 lat po Drakonie, obdarzył Ateny nową ustawą. Heraklijusz nazywa prawa Drakona smoczemi; Demades mówi, że krwią ludzką pisane były. Nie ma pewnych wiadomości o śmierci tego prawodawcy; jedni utrzymują, że widząc niezadowolenie ludu, opuścił Ateny i umarł na wyspie Eginie; inni że go uduszono w teatrze. Plutarch wspomina o poemacie ułożonym przez Drakona, p. t.: *Ypotenai*, który w trzech tysiącach wierszy, uczył sprawiedliwości i cnoty. Od imienia jego pochodzi przymiotnik: *Drakoński*, oznaczający kodex zalecający się niezwykłą surowością.

Drakonoyjusz, poeta łaciński rodem z Hiszpanii, żył w V wieku po Chr. Prosty mnich, wsławił się poematem religijnym, p. t.: *Hexameron, seu opus sex dierum carmine heroico.* W dziele tém znajduje się wspaniały opis raju, który napotyka się także w wielu miejscach *Raju utraconego*, Miltona; można ztąd wnosić, że poeta angielski posiłkował się swoim poprzednikiem. Pierwsze wydanie *Hexameronu*, ukazało się w Paryżu 1560 r.; później zaś 1619 r. u wydawcy Sirmond także w Paryżu.

Drama, rozpowszechniony w nowszych czasach pośredni rodzaj dramatu (ob.), między tragedyją a komedyją, formą podobna do pierwszej, treścią, a przynajmniej rozwiązaniem do ostatniej, samą tą pośredniością w literaturze dramatycznej dość podrzędne zajmuje miejsce. Kontrast poetyczny jest w niej czysto zewnętrzny i przypadkowy; wypadki wyłącznie osobiste dotyczą pojedyńczego tylko człowieka, który nie wyobrażając sobą żadnego typu, trafem stał się bohaterem dramy. Celem jej nie jest więc wzniesienie i wstrząśnienie duszy, ale tylko zabawa, a raczej zajęcie chwilowe. W dramach celowali no-

wszemi czasy szczególnie Francuzi, a nasz repertuar sceniczny głównie też posiłkował się przekładami, tych bękarcich utworów chorowitej fantazyi, które po przemijającem efekcie próżnię w sercu widza zostawiają tém większą.

Dramat (z greckiego: *draein*, działać), poemat sceniczny przedstawiający czynność czyli akcyję już to komiczną, już tragiczną, wierszem lub prozą. Estetycy słusznie uważają dramat za najwyższy szczyt wszelkiej w ogóle poezyi; ponieważ on bowiem zawiera w sobie zewnętrzną zarówno przedmiotowość epiki i wewnętrzną uczuciowość liryki, powstać mógł dopiero wtenczas, kiedy oba te rodzaje poezyi do najwyższego już doszły były rozwoju. Dramat w tém zbliża się do epopei, że tak samo jak ta ostatnia przedstawia świat obcy i wypadek w nim zewnętrzny; ale wypadku tego nie opowiada on jako rzecz już minioną, lecz rozwija go owszem przed naszemi oczyma w żywotnej teraźniejszości. Osoby biorące udział w takiém zdarzeniu, stają przed nami na scenie i w dyjalogu lub monologu, tak samo jak liryk w swojej pieśni, wylewają swobodnie swe uczucia i zwierzają się z powodów ich działaniem kierujących; główną bowiem treścią i podstawą dramatu jest to właśnie działanie, które tém jedynie różni się od akcyi zwyczajnej, a nawet epicznej, że w dramatycznej zawsze pojawiać się powinna walka dwóch sprzecznych z sobą żywiołów, które im są głębsze, im bardziej wytężone, tém głębszą i wewnętrzniejszą stanowią akcyję dramatu. Ztąd to wypływa wielkie znaczenie etyczne dramatu i nie bez słuszności powiedziano, że dramat jest dyjalektyką świata moralnego, choć samo się przez się rozumie, że ta dyjalektyka, jako poezyja, nie powinna występywać na jaw w logiczności metafizycznej, lecz jedynie w żywej osobistości figur działających i jakoby między sobą walczących. Pierwszym do tego niezbędnym warunkiem jest złudzenie zmysłowe, zkąd też poszło, że dawniejsi teoretycy francuzcy ustanowili prawo tak zwanych trzech jedności dramatycznych, t. j. jedności akcyi, oraz czasu i miejsca jej odbywania się. Wszakże trzy te jedności nie polegają ani na *poetyce* Arystotelesa, jak to Francuzi koniecznie wmówić usiłowali, ani na samej istocie rzeczy, lub na najwyższych wzorach poezyi dramatycznej; jedynie chyba tylko potrzebną może być jedność akcyi, choć i tu dwie akcyje obok siebie biegnące (jak np. w *Ajaxie* Sofoklesa, w *Królu Lear* i w *Kupcu Weneckim* Shakespeare'a) nieraz najdzielniejszy sprawiają efekt; zaś jedność miejsca i czasu zupełnie bywa podrzędną. *Jedną* tylko powinna być idea, którą cały utwór poetyczny wskróś jest nasiąkły, a z tej idei, oraz ze sposobu, w jaki się walka kontrastów w dramacie odbywa, wynikają trzy jego poddziały: *tragedyja*, *komedyja* i *drama*. Bohaterem tragedyi (ob.) bywa charakter z celem poważnym, głębokim, częstokroć nawet szczytnym; bohater ten zawsze ma za sobą słuszność, a niesłusznością i moralną jego winą bywa tylko to, że on ów cel, sam przez się usprawiedliwiony, odrywa od niemniej uzasadnionych celów całego człowieczeństwa; oczywiście tedy ginie, bo cel ogólny wyższym jest nad cele pojedyńczej jednostki. Bohaterem komedyi (ob.) bywa charakter sam już w sobie samowolny, z celem przewrotnym i próżnym, a zaś owa jego samowola i ta przewrotność ślepego trafu, udające niby moralność, tak się przedstawić usiłują, jak gdyby istotnie rozsądek z nich żywcem przemawiał. Komiczny ten bohater, wyśmiany przez konieczną logiczność porządku światowego, dochodzi w końcu do samopoznania swojej niedorzeczności, a więc i tu zwycięża ostatecznie wiekuista potęga rozsądku i prawdy. Tak więc dopiero tragedyja i komedyja razem wzięte odźwierciedlają cały świat moralny, obie bowiem za punkt wyjścia najgłębsze mają tajemnice serca ludzkiego i uprawdzają wewnętrzną konieczność ogólnej etyki świata.

Rodzajem pośrednim dramatu, pomiędzy tragedyją a komedyją, jest nowożytna *drama* (ob.), która cel poważny bierze z tragedyi, szczęśliwe i wesołe rozwiązanie z komedyi. Historyja dramatu, a raczej całej poezyi dramatycznej stanowi jednę z najważniejszej części historyi literatury powszechnej; w pojedyńczych też w niniejszém dziele literaturach wszystkich narodów, znajdzie czytelnik wykazane bardziej szczegółowo rozmaite fazy rozwoju ich literatury dramatycznej. Tu dla uzupełnienia obrazu ograniczamy się na następujących danych: w krajach odległego wschodu, jak w Chinach i Indyjach, dramat wprędce z religijnych przedstawień przeszedł na pole niezależnej świeckości; u Indów szczególnie wielki Kalidaza, autor *Sakuntali* i *Wikramorwazi*, czysto ludzkie namiętności i uczucia odtworzyć umiał w szczytnej prostocie i prawdzie. Mniej z pod owego pierwiastku kościelnego wyrwać się umieli Hebrejczykowie; u Arabów i Persów dramat jakby wcale nie istniał, jedno bowiem u tych ostatnich tragiczne misteryjum o śmierci Husseina, syna Alego, literatury dramatycznej oczywiście nie zastąpi. W Grecyi dramat uwieńczył całą kulturę poetyczną, a nawet w ogóle duchową tego narodu; powstał on ze śpiewów dityrambicznych (po grecku: *ode*) podczas świąt Dionyzosa (Bachusa), w których zwycięzca otrzymał kozła (*tragos*) i z początku głównie obracał się w chórach, do których następnie wtrącano pojedyncze strofy, zapewne jako opowiadania szczegółowych wypadków mytologicznych. W miarę jak te opowiadania przybierały barwę namiętną, męszała się z niemi akcyja mimiczna; wyraźniejszy rozdział tragiki i komiki nastąpił dopiero znacznie później. Od Epigenesa z Sycyjonu i Tespisa aż do Eschylusa, Sofoklesa i Eurípidesa przebiegła tragedyja grecka przestrzeń wzrostu do niezrównanej potęgi; w komedyi pierwsze początki przypisują Suzaryjonowi z Megary (570 przed J. Chr.), oraz Sycylijczykom, Epicharmosowi, Formisowi i Deinolochowi. Wszakże tak samo jak tragedyję, podniosły komedyję także dopiero Ateny, gdzie Kratinos, Krates, Ferekrates, Arystofanes i inni, wolność republikańską uświetnili odblaskiem prawdziwie poetycznej swawoli. Dramat rzymski, wzrosły na Saturnalijach (uroczystościach na cześć Saturna) i pieśniach weselnych (*carmina fescennina*), rozwinął się w *Atellazach*, rodzaju krotochwili tak nazwanej od kampańskiego miasta Atelli. Ale rodzime te początki wnet Liwijusz Andronikus (240 przed Chr.), Knejus Newijusz (234 przed J. Chr.), Ennius, Marek Pakuwijusz i Lucyjusz Attikus (170 przed Chr.) pokierowali ku naśladownictwu tragedyi greckiej; tak samo jak komedyję w tymże duchu uprawiali Marek Attius Plautus (184 przed Chr.) i Publijusz Terencyjusz Afer (194 przed J. Chr.). Chrystyjanizm wieków średnich usunął znowu tę sekularyzacyję dramatu i wprowadził go na powrót na drogę *misteryjów*, czyli scenicznego, częścią nawet po kościołach, przedstawiania wypadków z historyi świętej; najdawniejsze na tej drodze postępy uczynili Hiszpanie, których dramat wykształcił się następnie samorodnie pod Lopem de Vega, Moliną, Calderonem, Augustynem Moreto i wieloma innymi. O Kornelu, Rasynie i Molierze u Francuzów, o Shakespearze angielskim, o Duńczyku Holbergu, o Niemcach Schillerze i Goethem, o Włochach Macchiavelli'm, Goldonim i Alfierim dosyć tu będzie wzmianki, żeby przypomnieć blask, jakim genialni ci pisarze otoczyli swój dramat narodowy. U nas, jak w ogóle w krajach słowiańskich, jakkolwiek początek teatru misteryjami z rozwojem dramatycznym u obcych wspólny, żaden prawdziwie wielki pisarz dramatowi potęgi nie przysporzył; nie bez znamienitej zasługi jednak byli z zeszłowiecznych Zabłocki, Feliński, Wężyk, z nowszych Bogusławski, J. N. Kamiński, Julijusz Słowacki, Fredro, Józef Korzeniowski, Odyniec. W ogóle dzisiejsza epoka we

wszystkich bez wyjątku narodach choruje na wycieńczenie dramatu, któremu snać potrzeba dopiero znowu odrodzenia w życiu, żeby się samoistnie także na deskach odrodził. *F. H. L.*

Dramaturgija (z greckiego: *drama* i *ergein*, tworzyć dramat, a więc właściwie: *tworzenie dramatów*), w obszerniejszém znaczeniu obejmuje teoryję poezyi dramatycznej, a niekiedy także (zwłaszcza przez Niemców) mylnie liczoną bywa za teoryję sztuki aktorskiej czyli teatralnej. Jak każda teoryja poezyi sama w sobie niepłodna, tak i dramaturgija, choćby najlepiej w prawidła nauki ujęta, nie wydała jeszcze i nie wyda nigdy prawdziwego *dramaturga*, czyli poety dramatycznego; tém ostatniém przeto mianem, wbrew zwyczajowi językowemu do nas także ostatnio wprowadzonemu, oznaczyć wolemy raczej tylko teoretyka, a więc głównie krytyka dramatycznego. We Francyi wyraz *dramaturg* ma nawet pewne znaczenie mniej zaszczytne i służy mianowicie dla tak zwanych fabrykantów owych licznych i lichych, choć częstokroć efektownych sztuk teatralnych, w które repertuary paryzkie tak bardzo obfitują. *F. H. L.*

Dramatyczna sztuka, ma za przedmiot czynność wystawiającą na scenie jakąkolwiek akcyję, czy to imaginacyjną, czy historyczną, ze wszystkiemi jej przyczynami, następstwami i rozwojem, a uwydatniającą przytém wszelkie należne do tej akcyi namiętności, które nawzajem w widzach wywoływać mają litość, przestrach, oburzenie lub zgrozę, albo wesołość i śmiech pusty. Początek sztuki dramatycznej gubi się we mgle wieków. Zapewne już w najstarożytniejszych narodach wschodnich pewne obrządki religijne wyobrażały podobieństwo z przedstawieniami dramatycznemi; przecież naprzykład Hebrajczycy zbyt duchowym przejęci byli pierwiastkiem religijnym, żeby istotna sztuka dramatyczna mogła u nich wykwitnąć. Dopiero Grecy, jak we wszystkich gałęziach nauki i sztuki, tak i w scenicznej pierwsze ustalili zasady. Była ta sztuka grecka z początku oczywiście niedołężna jeszcze i dziecinna; w artykule: *Dramat* znajdzie czytelnik mniej więcej domyślną historyję tych początków, która z początkową historyją samego rodzaju poetycznego tak ściśle jest złączoną. Z pierwiastków igrzyskowych wyrosły w Grecyi: *tragedyja* i *komedyja*, a jeżeli poeci dwóch tych najcelniejszych rodzajów dramatycznych wkrótce równego z wielkimi bohaterami dostąpili uznania, miało to głównie swój powód w nadzwyczajnym udziale, jaki pełen żywości umysł grecki brał w reprezentacyjach scenicznych. Ulubionym był także rodzaj *mim*, czyli przedstawień pantomimicznych, choć obok nich istniały jeszcze rozwiązłe *dikelije*, wyraziste w giestach *magodyje* i bardziej już nowożytne *hilarodyje*, które, jako pośrednie między tragedyją a komedyją, do naszej dramy przyrównaćby można.—Sztuką dramatyczną nazywano także niekiedy sztukę poetycznego obrabiania dramatu, czyli sztukę poety dramatycznego; główne jej zasady podajemy pod wyrazami: *Dramat* i *Dramaturgija*; zaś o sztuce dramatycznej w znaczeniu ściślejszém, t. j. o sztuce samego aktora, ob. artykuł: *Artysta dramatyczny*. Ostatnia ta sztuka, a raczej jej teoryja, przez Niemców niekiedy mylnie dramaturgiją nazywana, traktowaną została ze stanowiska naukowego najznakomiciej przez Lessinga i Schlegla, z nowszych przez Rötschera w dziele p. t.: *Die Kunst der dramatischen Darstellung* (Berlin, 1841). *F. H. L.*

Dramię, 600 sztuk wręgów do budowy okrętów potrzebnych, nazywają *dramię*, ob. *Wrąg*.

Drammen, miasto handlowe w południowej Norwegii, w gminie Buskerud, powiatu Aggerhuus, przy ujściu krótkiej ale obfitej w wodę Dramself do zatoki

Dramsfjord, będącej bocznym załamkiem większej zatoki Christianiafjord. Składa ono się z trzech naturalnemi granicami rozdzielonych miast, jak z Bragernäs nad północnym, z Stromöe nad południowym brzegiem Dramselfu, połączonych z sobą mostem na 484 łokci długim, i z Tangen, przedzielonego od Stromsöe strumykiem. Ludność razem z trzema dotykającemi przedmieściami wynosi przeszło 9,000 dusz. Fabryki tytuniu, bawełny i gorzelnie. Handel podnosi je do trzeciego, a targ drzewny do drugiego rzędu miast handlowych całej Norwegii. Stosunki ono zawiązuje za pomocą norwegskich wywozowych statków z Hollandyją, Francyją i Angliją. W roku 1850 i 1851 ucierpiało od pogorzeli.

Drangwic albo **Drangwitz**, herb niemieckiej rodziny tegoż nazwiska, jeszcze podobno za krzyżackich czasów w Prusiech polskich osiadłej, tak przynajmniej twierdzi rękopis *Herbarza pruskiego*, będący własnością Włodzimierza St. Platera. Musieli odznaczyć się okrucieństwem, skoro nazwisko ich nawet ślady tego zachowało. Zwano ich też Frankwitzami. Herb ten przedstawia po prostu *pęta* albo *kajdany* białe, w polu czerwoném, ułożone trójkątnie tak, że mają postać dwóch strzemion heraldycznych na paskach, u gwoździa wśród tarczy wiszących; w szczycie hełmu pawi ogon, jakoby na znak że pycha z okrucieństwem w parze chodzą. *J. Bl.*

Dranice, Dranie, deszczki darte lub łupane za kierunkiem słojów, z odcinków drzewa iglastego $\frac{1}{2}$ do 1 cala grube, do pokrycia dachów lub na płoty używane.

Dranki, ob. *Błonki*.

Drapacz (*Cnicus benedictus* L.), dawnych pisarzów *czubek turecki, oset włoski, bernardynek*, a w mowie ludowej *karda benedykta*, jest to roślina należąca do rodziny złożonych (*Compositae* Adans.), a u Linneusza do gromady 19 czyli zrosłopylnikowej, rzędu trzeciego. Ziele te doroczne ma łodygę do 2 stóp dorastającą, dętą, od samego odziomka rozgałęzioną, biało-kosmato-wełnistą; liście podłużne, nerwiste, kosmate, pierzastodzielne w łaty odstające, zatokowo-ząbkowane i miękko-cierniste na ząbkach; kwiaty są to koszyczki bez szypułek na końcach gałęzi, z powodu zbyt mocnego otulenia liśćmi zaledwo widoczne, o kielichokrywie jajowej, osnutej powłoką pajęczynowato-bawełnistą, mieszczącej w sobie kwiateczki żółte. Dziko rośnie na Wschodzie i miejscami w Europie południowej; u nas zaś po ogrodach uprawiany bardzo często; kwitnie od Czerwca do Sierpnia. Od odległej starożytności aż po dziś dzień, utrzymuje się użycie lekarskie, przyjemnie słonawo-gorzkawego *ziela*, a gdzie niegdzie i nasion bernardynka (*Herba et semina Cardui benedicti*); pierwszego jako środka rozpuszczającego przy lekkiém wzmacnianiu, w nieczynności i katarze lub zaflegmieniu dróg trawienia, morzyskach, zimnicach, oraz w przydłuższych cierpieniach piersiowych; wszelako za mocny napar onegoż, sprawia niekiedy wymioty; nasion zaś jako wzbudzających poty, podczas wywijania się ospy i odry. Skład chemiczny tego ziela jest: ciało gorzkie wyciągowe (*Cuicin, Centaurit*), żywica, guma, cukier kleisty, ślady olejų lotnego i niektóre sole.

Drapacz, jest narzędzie do robót polnych w gospodarstwie, pośrednie w konstrukcyi i działaniu pomiędzy ekstyrpatorem i broną. Narzędzie to jest w naszym kraju dość już rozpowszechnione i służy do kruszenia brył ziemi, do oczyszczania roli z perzu i do przykrywania zasiewu mianowicie jarzynnego. Na gruntach dokładnie na zimę uprawionych, przez użycie drapacza do pokrycia jarzyny, można sobie oszczędzić wykonanie jednej orki i jednego jej zabro-

nowania, któreby potrzeba było wykonać, gdyby się nie użyło jego. W fabrykach narzędzi rolniczych wyrabiają dwojakiego kształtu drapacze: czworokątne i trójkątne. Obydwa są z drzewa i mają tylko z żelaza zęby, które są wygięte i w redliczki zakończone, z tego to powodu narzędzie to jest dość lekkie, a przytém sposobne do energicznego działania na roli. Drapacz trójkątny pospolicie zaopatrzonym bywa z wierzchu w drążek, służący do unoszenia tego narzędzia do góry, gdy zęby jego zapchają się perzem lub kamieniami. Obydwa te gatunki drapacza do odbywania roboty wymagają dwukonnego zaprzęgu.
Z. G.

Draperyje (z francuzkiego: *draperie*, znaczna ilość sukna), tak nazywa się układ odzieży w fałdy, ztąd samo fałdowanie się jej, a po szczególe wyobrażenie szat naturalnym sposobem fałdujących się w malarstwie lub rzeźbie. Taką draperyją artysta przedstawia w swoim utworze, jużto przystrój i ubranie postaci, odpowiednie zwyczajom, obyczajom i charakterowi czasu, już ozdóbę tła obrazu, dla lepszego i korzystniejszego uwydatnienia figur na pierwszym planie stojących. Jest to ważna część sztuki, a większa część obrazów przekonywa nas o konieczności studyjowania pod tym względem natury, dla uniknienia śmieszności i niewłaściwości napotykanych w dziełach malarskich, zwłaszcza XVIII wieku. Rzeźbiarze starożytni zostawili wyborne wzory zarzucania draperyi; z późniejszych artystów celują w tym względzie Rafael i Poussin. Draperyje powinny być zawsze w związku z przedmiotem obrazu; malarz portretowy powinien starannie dobierać tkaniny i barwy odpowiednie do wieku, stanu i charakteru osoby, którą przedstawia; ubiór starca nie może być lekki, fałdy powinny spadać poważnie i niedbale; młode dziewice, mianowicie nimfy, mają zasłony z gazy i muślinu, których fałdy ulegają łatwo powiewom wietrzyku. W ogóle draperyje powinny być szerokie i nieliczne; nasadzone błąkają wzrok i rozrywają uwagę. Kierunek fałdów na pojedyńczych postaciach niech nie stanowi z draperyją tła przykrych linij i niemiłych dla oka sprzeczności. Draperyja powinna dopomagać do wyrażenia ruchu postaci. Jeśli ta unosi się w powietrzu, draperyja układem swoim objaśni czy wzlatuje, czy też spada z góry. Jeśli unosi się, to wyższa warstwa powietrza ciąży na tkaninie; jeśli spada, powietrze podtrzymuje i rozszerza draperyje. Artysta powinien wyrazić w fałdach i draperyjach sukni, czy postać jest w ruchu, czyli też w spoczynku; czy ruchy były gwałtowne lub łagodne, dowolne czy przymusowe. Należy mieć także na względzie okoliczności czasu i miejsca; mieszkańca Europy północnej nie można przybierać w lekkie tkaniny Włoch i Grecyi, ani też starożytnego Rzymianina lub Greka, w materyje jedwabne. Przedewszystkiém niech pamięta, że główną część, główne zadanie obrazu stanowi nagość; draperyje są to przydatki, mające na celu pokrycie, nigdy zaś ukrycie nagości, ztąd nie mogą być wypadkiem fantazyi, lecz wynikać z konieczności; mianowicie też w skurczach mocno się myli ten kto sądzi, że nieznajomość anatomii ukryje w nagromadzeniu bezpotrzebnych fałdów; wprawne oko światłego krytyka z łatwością wyśledzi podstęp. Pod draperyją potrzeba czuć nagość, potrzeba wskazać samym układem fałdów wiązania i osady ciała; dla tego artysta winien nakreślić przedewszystkiém postać nagą, bez tej ostrożności może pobłądzić i dziwne potworzyć sprzeczności. Dla ułatwienia sobie malowania draperyi, artyści posługują się zwykle drewnianemi figurami, czyli *manekinami*; w takim jednak razie należy starannie unikać sztywności i śpiczastości właściwej figurom tego rodzaju, która odbija się w fałdach i draperyjach. Niekiedy, a najczęściej rzeźbiarze, zwilżają draperyje z których modelują i tym

sposobem bardzo pomyślne tworzą układy. Przedewszystkiem jednak wypada naśladować naturę w całej jej prostocie, zaniedbaniu i piękności.

Draperyje, tak nazywano u nas w końcu XVIII i na początku bieżącego stulecia, przystrojenie w zbytkowych domach, pokoju na przyjmowanie gości. Salonik taki ubrany bywał w biały muślin na dnie kolorowém, od środka sufitu spadając okrągławo w draperyje na ściany, tworząc pewny rodzaj namiotu. Jeżeli pokój był wysoki, oświetlano go wieczorem; jeżeli zaś niski, dla obawy pożaru, przyjmowano w nim gości tylko wśród dnia białego, a inny przeznaczano do zebrań wieczornych.

Drapieżne ptaki (*Rapaces* Dum. Tem., *Accipitres* Linn. Cuv., *Raptatores* Illig., *Praepetes* Pall.). Rzęd w gromadzie ptaków, żywiących się wyłącznie mięsem innych ptaków, zwierząt ssących, rybą, gadami, a w małej liczbie owadami. Odznaczają się one silnym haczystym dziobem i nogami czteropalcowemi, uzbrojonemi potężnemi, mocno zakrzywionemi, chwytnemi pazurami; cechy te tak je doskonale charakteryzują, że na pierwszy rzut oka rozpoznać je dają. Ptaki te przeznaczone do zdobywania żywego łupu, dla utrzymania równowagi w naturze, obdarzone są dzielnością ruchów, siłą, odwagą i wytrwałością; przymioty te mają stosunkowo nierównie wyższe jak zwierzęta drapieżne. Zdobyty łup duszą szponami i dziobem mordują; szarpią na sztuki mięso i z większą częścią pierza, szerści i kości połykają, które to po strawieniu mięso zwinięte w kłębek, napowrót dziobem wyrzucają. Żadnego roślinnego pokarmu nie jedzą, a nawet zmusić się do tego nie dają. Lotem celują w gromadzie, żaden ptak nie wznosi się tak wysoko w powietrze, jak niektóre drapieżne i żaden zapewne tak gwałtownych i szybkich ruchów odbywać nie jest w stanie. Wzrok mają bystry, głos donośny i przeraźliwy. W ogólności są ostrożne i przezorne; żyją po większej części samotnie, są jednożenne i przedstawiają rzadko powtarzający się w gromadzie wyjątek w tém, że samice są większe i silniejsze od samców, w niektórych gatunkach o trzecią część tych ostatnich przechodzą. Stale trzymają się raz obranych siedzib i w jedném gnieździe przez długie lata wywodzić się zwykły, gatunki nawet wędrowne z dziwną regularnością co wiosna do nich wracają. Wielkie gatunki niosą po jedném lub po dwa jaja, mniejsze 4, 6, a nawet 7. Rzęd ten dzielą naturaliści na dwa oddziały, to jest dzienne, *Rapaces diurni* i nocne, *Rapaces nocturni*. Pierwsze odznaczają się tęgiemi i długiemi lotowemi piórami, i dziobem woskówką przy nasadzie opatrzonym. Drugie zaś cechuje wielka głowa z oczami naprzód patrzącemi, całe upierzenie wietkie, napuszone, i nogi wraz z palcami upierzone, z tych ostatnich skrajny jest zwrotny. Do ptaków dziennych należą: sępy, ścierwniki, gryfy, żórawiosępy, orły i sokoły; do nocnych zaś sowy. *W. T.*

Drapieżne zwierzęta (*Ferae* Linn. Fivch. Bid., *Carnivora* Cuv. i Desm., *Falculata* Illig.). Rzęd zwierząt ssących obejmujący zwierzęta właściwie mięsożerne, które nie tak dobitnie są charakteryczne jak ptaki drapieżne i z tego powodu znacznym zmianom w rozmaitych systematach ulegają. Linneusz objął w tym rzędzie prócz zwierząt obecnie zostawionych: foki, zwierzęta owadożerne i dydelfy. Cuvier włączył jeszcze do niego niedoperze i podzielił na następujące pięć familij: 1) skrzydlate (*Cheiroptera*), 2) owadożerne (*Insectivora*), 3) mięsożerne (*Carnivora*), 4) ziemnowodne (*Amphibia*), 5) workowate (*Marsupialia*). Po rozmaitych dopiero zmianach przez późniejszych naturalistów poczynionych, ostatecznie zostawiono same tylko zwierzęta mięsożerne, które i tak jeszcze nie przedstawiają tak wybitnych i jednostajnych cech

jak ptaki; nie są one bowiem tak wyłącznie mięsożerne jak tamte, większa ich część żywi się zarówno roślinnemi jak i zwierzęcemi pokarmami, w rodzaju nawet żbika, mającego najwybitniejsze cechy zwierząt drapieżnych, niektóre gatunki tak samo jak inne pokarmy te pożywają, co większa, nawet wyłącznie niemi żyć mogą. Pozostałe te zwierzęta odznaczają się głównie krótkością kanału pokarmowego; mają wszystkie trzy gatunki zębów w nieprzerwanym szeregu osadzone, zęby ich trzonowe mają korony zaostrzone i wszystkie mają po 6 zębów przednich w każdej szczęce, a palce pazurami zakończone. Ta ostatnia cecha nie jest tak charakterystyczną jak w gromadzie ptaków, albowiem jest wiele innych zwierząt, mających nierównie potężniejsze pazury do innych wprawdzie celów przeznaczone, jeden tylko rodzaj kota posiada prawdziwie drapieżne pazury w odmienny zupełnie sposób urządzone, stanowiące cechę równie ważną pod względem fizyjologicznym jak i zoologicznym. W ogólności zwierzęta te najwięcej futer dostarczają. Zwierzęta obecnie zostające w rzędzie drapieżnych rozdzielają na trzy familije: 1) chwytnoogonowe (*Cercoleptitidae*, 2) niedźwiedziaste (*Ursidae*), 3) żbikowate (*Felidae*). *Wł. T.*

Draporaty, tak zwano za Zygmunta III rodzaj groszy krakowskich. „Grosze krakowskie *draporate* z literami." (*Góry złote*, Gostkowskiego, 1622).

Draski (Adam), doktór ś. teologii, professor akademii krakowskiej i kanonik u ś. Floryjana, ogłosił drukiem: *Questio Theologica de Sacrae Scripturae Eminentio*, Kraków 1614 in fol.

Dräseke (Jan Henryk Bernard), znakomity kaznodzieja protestancki, ur. 1774 r. w Brunświku, odbył studyja teologiczne na uniwersytecie w Helmstedt. W r. 1795 mianowany dyjakonem, a r. 1798 pastorem w Mölln (w Lauenburgskiém), został w r. 1804 pastorem u ś. Jerzego w Ratzeburgu, a w r. 1814 u ś. Ansgara w Bremen. W r. 1828 został radcą kościelnym sasko-koburgskim, a w r. 1832 kaznodzieją katedry magdeburgskiej, generalnym superintendentem prowincyi saskiej i biskupem. Poróżniwszy się z magistratem Magdeburga w sprawie pastora Sintenis, usunął się od obowiązków w r. 1843 i zmarł r. 1849 w Potsdamie, gdzie nieraz przed rodziną królewską miewał kazania. Mowy jego pełne myśli, czucia, ciepła i dowcipu, męzkim powiedziane językiem, są niekiedy wyszukane i jakoby wdzięczące się. Wydał: *Predigten für denkende Verehrer Jesu* (5 tomów, Lüneburg 1804—12, druga edycyja 2 tomy 1836); *Glaube, Liebe und Hoffnung* (Lüneburg 1813, szósta edycyja 1834); *Deutschlands Wiedergeburt* (3 tomy, Lubeka 1814, druga edycyja 1818); *Predigtentwürfe über freie Texte* (2 tomy, Bremen 1815); *Predigten über die letzten Schicksale unseres Hern* (2 tomy, Lüneburg 1816, trzecia edycyja 1826); *Blicke in die letzten Lebenstage Jesu, ein Erbaungsbuch* (Lüneburg 1821); *Predigten über freigewählte Abschnitte der heiligen Schrift* (4 tomy, Lüneburg 1817—18); *Christus an das Geschlecht dieser Zeit* (Lüneburg 1819, trzecia edycyja 1820); *Vom Reich Gottes* (3 tomy, Bremen 1830); *Nachgelassene Predigten* wydał syn jego superintendent w Koburgu (2 tomy, Magdeburg 1850—51). Zamach na jego działalność kaznodziejską, zrobił pastor König w Anderbeck, w dziele: *Der Bischof Dräseke und seine amtliche Wirksamkeit in der Provinz Sachsen von G. von C.* (Bergen 1840); zarzuty w tém dziele czynione nie są bez zasady.

Drastyczne środki (*Drastica*). Tak nazywają się lekarstwa przeczyszczające gwałtownie, czyli mocno rozwalniające; które po największej części składają się z gumo-żywic, olejków i soli mineralnych: takiemi są: aloes, kolokwinty, jalapa, skamonija, gumigutta, olej krocieniowy i inne. Używać je na-

leży z wielką ostrożnością, ponieważ bardzo łatwo sprowadzają katar kiszkowy, a nawet i samo zapalenie kiszek. *Dr. J. K.*

Draszkowic (Jan, hrabia), jeden z pierwszych opiekunów literatury narodowej w Chorwacyi (Kroacyi) i wszelkiego ruchu, jaki się objawił w nowszych czasach w tym kraju. W młodości swojej prowadził życie zbytkowe w ciągłych podróżach po krajach obcych. W Paryżu kazał wybrukować swoim kosztem jakąś ulicę, i tak marnotrawił majątek. W r. 1827—1828 zaczął wydawać rozmaite poezyje illiryjskie, czém zachęcił i innych do wystąpienia ze swojemi utworami. Gorliwość jego w ruchu umysłowym ziomków brała wszędzie udział. W r. 1838 wydał własną pracę pod tyt.: *Ein Wort an Illyriens hochherzige Töchter über die ältere Geschichte und Regeneration ihres Vaterlandes* (Agram). Był członkiem wszystkich towarzystw w swojej ojczyźnie. *Ad. N.*

Dratwa, nić szewcka ze szczecią ukręcona. „Szewcy do dratew potrzebują szczecin wieprzowych.” (Kluk.).

Draussen, znaczne jezioro w dawném województwie malborgskiém, niedaleko Elbląga, podług Długosza cztery mile długie, a dwie szerokie.

Drawa, rzeka, wypływa z okręgu regencyjnego frankfurckiego, z powiatu arnswaldskiego. Przy wsi Neuhochzeit przyjmuje rzeczkę Pleca, gdzie zarazem dotyka granic księstwa poznańskiego i powiatu czarnkowskiego. Pod tartakiem drawskim zabiera rzeczkę Przysicka, a dalej pod drawską karczmą rzeczkę Szmelca. Za wsią Nowabielica wpada do Noteci. W ogólności łączy się z trzema rzeczkami. Długość jej biegu przy granicy księstwa wynosi 5 mil, w ogóle mil 21.

Drawa (po niemiecku *Drau*), jedna ze znaczniejszych rzek wpadających do Dunaju, bierze początek z dwóch źródeł głównych, we wschodniej części Tyrolu. Aż do przejścia swego na ziemię korutańską (Karyntyi), stanowi ona małoznaczący strumień. Tu dopiero wchodząc w kraj równiejszy i więcej otwarty, gdzie zrzadka tylko koryto jej przez wyniosłości bywa ścieśniane, nabiera siły i staje się pod Belakiem (Villach) spławną. W podobny sposób przepływa ona i południową Styryję (pod Marburgiem i Friedau) i wstępuje pod Warazdynem do Węgier, tworząc granicę między tém państwem od północy, a Chorwacyją (Kroacyją) i Sławoniją od południa. Na tej przestrzeni płynie powolnie i kręto w wielkiej części obok bagnistych płaszczyzn, w części obok urodzajnej ziemi, ma średnio 20 stóp głębokości, 400—1,000 szerokości, ze spadkiem 5, i wpada nurtem szerokim i obfitym do Dunaju pod Almas poniżej Osieka (Esseg). Długość całego jej biegu wynosi mil 85. Spław na niej jest od Villach ku dołowi znakomity; tu dźwiga statki do 1,000 centnarów obciążone, od Völkermarkt tylko ku górze nieco utrudniony przez zawalone drzewa, kłody i korzenie. Między rzekami któremi się w pochodzie swym wzmacnia, największą jest rzeka Muhr czyli Mur na 68 mil długa, przepływająca Styryję, spławna od Judenburga, dotykająca Graetz (Gradiska) i wpadająca pod Warazdynem poniżej Legradu do Drawy. Urodzajny trójkąt kraju zawarty pomiędzy granicą styryjską, a spływem Mury z Drawą, zwany *Die Muhr-Insel* (po węgiersku *Muraköz*) jest przedmiotem sporu z Węgrami, od czasu gdy Austryjacy do Chorwacyi go przyłączyli, a Węgrzy odzyskać go pragną.

Dräxler-Mansfeld (Karol Ferdynand), poeta niemiecki, urodzony 1806 r. we Lwowie, zkąd później z rodzicami przeniósł się do Pragi czeskiej; nauki uniwersyteckie odbył w Wiedniu i w Lipsku i w tém ostatniém mieście wydał pierwsze swoje płody literackie p. t.: *Romanzen, Lieder und Sonnette* (2 to-

my, 1826—28). Od 1829 r. przez lat siedm zajmował się w Wiedniu pracą dziennikarską i w tym czasie wydał kilka tylko pomniejszych powieści; następnie podróżował po Niemczech, Anglii i Francyi i w 1848 r. wydał w Frankfurcie tom poezyi, które powszechnego dostąpiły uznania. Oprócz tego Dräxler-Manfred ogłosił liczne pisma prozą, jak np. *Fahrten* (Erlanga, 1840); *Vignetten, Portraits und Genrebilder* (Frankfurt, 1845); *Der Sonnenberg, Kunden und Sagen* (Wiesbaden, 1845) i wiele innych. Od 1849 r. Dräxler zamieszkał stale w Darmsztadzie, gdzie trudni się redakcyją miejscowej *Gazety rządowej*.

Drażowa (Samuel Marcin z), urodził się w Horzowicach (w Czechach) 1593 r., syn tamtejszego pastora, nauki pobierał w Launach i Żatcu, potém od r. 1612 na uniwersytecie w Pradze; otrzymał stopień magistra 1614 r., był rektorem szkoły wodniańskiej, proboszczem w Litni 1618; potém w Pradze u ś. Hasztala (Castulus) i ś. Krzyża Wielkiego, assessorem konsystorza utrakwistów od r. 1619. Wygnany z wielu innymi w r. 1620 udał się do Wittenberga; następnie jako ochmistrz czterech synów Kaplirza ze Sulewic w podróżach po Francyi i Hollandyi, na tamtejszych akademijach dostąpił różnych godności, w Anglii zaś r. 1626 otrzymał szlachectwo. W r. 1631 będąc kaznodzieją w Pernawie (Pirnau), przybył do Pragi z Sasami i został proboszczem w Tynie, przewodniczył synodowi księży utrakwistów w Pradze zebranemu; w rok potém powtórnie został wypędzony z kraju. Samuel z Drażowa należał w swoim czasie do liczby najczynniejszych rodaków, którzy w kraju i za granicą, słowem i piórem pracowali. Pozostawił też po sobie trzydzieści pism treści teologicznej, historycznej i politycznej w języku czeskim i łacińskim. Między temi: *O początku, wzroście i t. d. akademii pragskiej; Reformatio Hussi et Vindiciae Ziżkianae*; *Collatio Hussi et Lutheri*; *Tetradion historico-politicum*. Ważniejszemi dla nas są pisma polemiczne przeciwko Braciom czeskim, jak: *Trzidcet piet důwodůw neb prziczyn, pro které wsziekni ewangeliczti Czechowé za jedno byti maji* (1635); na które ciż wydali: *Na spis proti jednotie Braterské od M. S. M. z Drażowa sepsané, Starszich knieži téż Jednoty Braterské na ten czas, w Lesznie Polském w exilium zůstawajucich ohlaszeni l. 1635* (bezwątpienia Jana Komeńskiego). Na to Samuel z Drażowa napisał: *Obrana krzestianská proti ohlaszeni starszich knieži Braterskych, na ten czas w Lesznie Polském ze zderżujicich* (1636). Samuel z Drażowa zmarł 1639 r. *Ad. N.*

Drąg, w mechanice wyraz ten ma rozleglejsze znaczenie, niż w mowie potocznej, oznacza bowiem ciało jakiegokolwiek kształtu i wielkości, mogące obracać się około stałego punktu lub osi i poddane działaniu sił. Ogólnym warunkiem równowagi statycznej w drągu jest, że summa momentów wszystkich na niego działających sił, względem stałego punktu lub osi, powinna być równa zeru. Wyraziwszy ciężar drąga i tarcie, przez siły mogące sprawić ten sam skutek, sprowadzimy cały przyrząd do tak zwanego drąga matematycznego, czyli linii prostej, nie giętkiej i nie ważkiej, podpartej w jednym punkcie i wystawionej na działanie sił. Jedne z tych sił dążą do obrócenia drąga w jedną stronę, inne zaś do obrócenia w stronę przeciwną; znalazłszy wypadkowe pierwszych i drugich i naznawszy je siłą i oporem, otrzymamy drąg sprowadzony do najprostszej postaci, dla którego przytoczony powyżej warunek równowagi, wyrazić można w następny sposób: Siła powinna być tyle razy większa lub mniejsza od oporu, ile razy ramię jej momentu jest mniejsze lub większe od ramienia momentu oporu; nadto kierunki siły i oporu powinny wraz z punktem

podpory znajdować się na jednej płaszczyźnie. Co do położenia, jakie względem siebie zajmują punkta: podpory, przyłożenia siły i oporu, odróżniają trzy rodzaje drąga. W pierwszym punkt podpory, w drugim punkt położenia oporu, w trzecim zaś punkt przyłożenia siły zajmują położenie pośrednie pomiędzy dwoma pozostałemi. Zastosowanie drąga napotykamy w bardzo wielkiej liczbie narzędzi i przyrządów; tu należą wagi rozmaitej budowy, nożyce, wiosła, taczki, rydle, lewary, cęgi, klucze i t. d. Cel jaki sobie zakładamy przy zastosowaniach drąga, bywa czworaki: mierzenie natężenia sił za pomocą innych sił, których wielkość jest znana, oszczędzenie siły, czyli pokonywanie oporów za pomocą sił od nich mniejszych, nadanie sile dogodniejszego kierunku, wreszcie zmniejszenie lub powiększenie prędkości ruchu. Ten ostatni cel jest szczególniej widoczny w budowie palców i całej ręki, gdzie przez nieznaczne skurczenie muskułów, możemy otrzymać ruchy bardzo szybkie. W tym także celu, lub też dla przesłania działania siły na znaczną odległość, używane bywają drągi złożone, w których pewna liczba drągów pojedyńczych działa kolejno jeden na drugi. Dla równowagi podobnego drągu, potrzeba, aby siła miała się do oporu, jak iloczyn z ramion oporu do iloczynu z ramion siły. *Al. M.*

Drąg, sztuka drzewa różnej grubości i długości do podnoszenia lub podważania ciężarów, lub różnych konstrukcyj. Do wasągów wyrabia się z brzozy, klonu, wiązu, jesionu. *Drąg jarzmowy* do żagli, 25 stóp długi, 6 cali w odrębie gruby wyrabia się z brzozy, dębu, jesionu, *linowy* z tychże gatunków drzew do konstrukcyi statków wodnych, takiejże długości, lecz cieńszy od jarzmowego.

Drążnia (*Cecropia peltata* L.) albo *armatnica*, drzewo z rodziny chlebowcowatych (*Artocarpeae* Endl.), a 22-giej, czyli rozdzielnopłciowej gromady Linneuszowej, z tego względu jest ciekawe, że dorastając do 40 st. wysokości, a 1 st. w średnicy, bywa całe w środku wydrążone, z cienkiemi tylko przegrodami na bliznach, dającemi się łatwo usunąć. Rozgałęziając się dopiero przy wierzchołku i to skąpo, dzierży na sobie liście okrągławo-tarczowate do 1 stopy w średnicy dochodzące, na 9 łat w brzegu podzielone. Rośnie w Ameryce południowej i w Indyjach Wschodnich, i jest jednem z licznych drzew różnego rodzaju, dostarczających soku mlecznego, zwanego sprężnikiem albo kauczukiem (ob.) (*Gummi Cautschouc*).

Drebbel (Kornel), fizyk i mechanik, stanu włościańskiego, urodził się w Alkmaar 1572 roku; za pomocą doświadczeń mechanicznych i optycznych, przy wysokim darze badawczym, doszedł do takiej biegłości w nauce, że cesarz Ferdynand II mianował go radcą swoim i powierzył kształcenie syna. W roku 1620 pojmany przez wojska kurfirsta Pfalcu Fryderyka V, został obrany z całego majątku i uwolniony dopiero za wstawieniem króla angielskiego Jakóba I. Od tego czasu oddając się wyłącznie nauce, stale zamieszkiwał w Londynie, gdzie um. 1634 r. Podania spółczesnych o jego doświadczeniach wydają się bydź po części bajecznemi; pewną jest tylko rzeczą, że w mechanice i optyce posiadał na swój czas znakomite wiadomości i wynalazł wiele narzędzi, jak np. mikroskop złożony, narzędzie pośrednie między mikroskopem a teleskopem, a około r. 1630 zrobił wynalazek ważniejszy od innych, termometru, który udoskonalili następnie: Halley, Fahrenheit i Réaumur. Niektórzy niesłusznie przypisują mu wynalazek teleskopu.

Drebbel (Mikołaj), mało zkądinąd znany Hollender, który żył w końcu XVII wieku, przy wykonywaniu doświadczeń chemicznych odkrył sztukę barwienia

na szkarłatno, tajemnicę tę powierzył córce swojej, której małżonek Euffler po raz pierwszy w Lejdzie z odkrycia teścia skorzystał.

Drechsler (Józef), kompozytor, urodził się r. 1782 w Wällisch-bürchen w Czechach, przybył, mając lat 9, na śpiewaka chóru do klasztoru Franciszkanów w Passawie, a w opactwie Forenbach wyuczył się harmonii i kontrapunktu. Przybywszy do Pragi zamierzył poświęcić się stanowi duchownemu, wkrótce jednak wyjechał do Wiednia, gdzie zupełnie oddał się muzyce. W roku 1810 został korrepetytorem przy operze dworskiej, a wkrótce i pomocnikiem kapelmistrza; roku 1819 był organistą u ś. Anny, a w r. 1821 dyrektorem kapeli kościoła uniwersyteckiego, obok czego był jeszcze kapelmistrzem (od r. 1824) teatru Leopoldstadt. Napisał wiele dzieł kościelnych, jak: *3 wielkie kantaty, 10 mszy, requiem*, wiele *gradualów i offertoryjów* i t. p. i kilka dzieł teoretycznych, jak: *Naukę harmonii* i *Szkołę na organy.* Głównie jednak odznaczył się na polu ludowém; ułożył przeszło 30 dzieł scenicznych komicznego charakteru, których piosenki nader się stały popularnemi; zwano go drugim Wacławem Müller'em (ob.). Wielkiego mianowicie doznały powodzenia opery, a raczej krotofile: *Der Diamant des Geisterkönigs*; *Gisperl und Fisperl; Der Bauer als Millionär* (u nas: *Chłop milijonowy* w r. 1829 z wielkiém powodzeniem, dla znanej piosenki: Miotły, miotełki! przedstawiona).

Dréelit, minerał odróżniony przez Dufrénoy i tak nazwany na cześć margrabiego Drée. Ma to być podwójny siarczan baryty i wapna wzoru $3SO_3$. $BaO + SO_3$. CaO. Znaleziono go w opuszczonej kopalni ołowiu Nuissière, niedaleko Beaujeu, w departamencie Saony i Loary. Przedstawia się w małych kryształkach romboedrycznych białych, z blaskiem perłowym, z wierzchu matowym, a świetnym w rozłamie. C. g. 3, 2 do 4, 3; twardość 3, 5, nieco większa od węglanu wapna. *K. J.*

Dreiherrnspitze. Tak się nazywa olbrzymia góra na zachodnio-południowym końcu księstwa salzburgskiego, na samej granicy Tyrolu. Leży ona w szeregu Alp pomiędzy Brenner'em a Gross-Glockner'em; zacząwszy od niej, Alpy Retyckie przybierają nazwisko Alp Noryckich.

Dreisessel albo **Dreisesselberg,** po czesku *Rzirzurzec,* jeden ze szczytów pasma gór Szumawskich (Böhmerwald), ciągnących się na południowo-zachodnich krańcach królestwa czeskiego, wysoki 4,080 stóp nad poziom morza. Na szczycie tym stykają się granice trzech krajów: Czech, Bawaryi i Rakus czyli Austryi właściwej, w miejscu, o którém podanie mówi, że „onego czasu król czeski i książęta rakuski i pasowski, zszedłszy się tam i usiadłszy każdy na innym kamieniu, położonym na ziemi własnego kraju, radzili o sprawach swoich narodów." *Ad. N.*

Dreissigacker, wieś w pobliżu miasta Meiningen, słynna założoną tamże w 1801 roku przez księcia Jerzego Sachsen-Meiningen akademiją leśniczą, której pierwszym dyrektorem był sławny Jan Maciej Bechstein (ob.). Po jego śmierci (1822 r.) akademija coraz bardziej zaczęła upadać, aż nareszcie zamieniona na szkołę realną, w 1843 r. została zniesioną.

Drelich, inaczej cwelich, tkanina lniana, miąższysta, z podwójnej lub potrójnej osnowy w pasy i płomienie bywa. Na materace i namioty używana. Drelichy za najsławniejsze miane pochodziły z Wrocławia, w pasy i kostki. Tkanina ta ukazała się u nas w końcu panowania Zygmunta Augusta. *Volumina Legum*, IV, 358, oznacza cło: „od drelichu wrocławskiego w kostki i pasy, groszy pięć."

Dreling, miara winna, 30 wiader obejmujące, w Austryi. Mączyński (*Lexi-*

con latino-polonicum, **1564** r.) pisze: „*Culeus,* my możemy zwać dreling." *Volumina Legum* wyraz ten wspominają: „Od drelinka, od każdej baryły po **12** groszy." „Od wina cubińskiego od każdego drelinku po gr. **20**" (tom II, f. 666, 3,58).

Drenozany albo **Drzenczany,** po madziarsku *Derencsény* (Derenczin), wieś w Węgrzech, w okręgu ratkowskim, trzy godziny drogi od miasta Ratkowy, zamieszkała przez Słowaków, leży u stóp szczytu zwanego Bankowo, w dolinie Balogskiej, po słowacku Blakską, nad potokiem Blahem. W bliskości istniały niegdyś dwie warownie; jednę z nich wystawili w XV wieku husyci. W niej roku **1451** król węgierski Matyjasz obległ Czechów pod wodzą Welgoty, którzy następnie wyparci i zagnani w potok Blak, wszyscy w nim potonęli. Niedaleko tu także znajdują się okopy, zwane *Huniadowskie* i stary zamek *Drienok.* W miejscach tych przed kilkoma laty wykopano dawną broń, zbroje bronzowe i t. p. starożytności. *Ad. N.*

Drengfurth, miasto pruskie nad rzeką Omet, na zachód od Angerburga, założone **1403** r.

Drenowanie. Nieurodzajność ziemi pochodzić może z przyczyny zbytecznej wody wewnętrznej, która przeszkadza wegietacyi. Przyczyna ta usuniętą być może przez osuszenie, które rozmaitemi sposobami z różnym skutkiem bywa dokonywane. I tak za pomocą rowów zwyczajnych można z danej części każdego pola ściągnąć wodę i odprowadzić po za obręb tego mokrego miejsca. Rowy te otwarte, o ile są korzystnemi pod względem osuszenia ziemi, o tyle są z drugiej strony znowu niedogodne w rolnictwie, gdyż przecinając w różnych kierunkach pola, przeszkadzają uprawie, a przytém zajmują wiele ziemi, któraby mogła być poświęconą produkcyi i osuszając pole z wody powstałej z deszczów lub roztopów, zostawiają jeszcze wiele do życzenia pod względem osuszenia ziemi z wilgoci wewnętrznej. Starano się niedogodnościom rowów otwartych zaradzić i wynaleziono rowy tak zwane kryte, które z początku robiono z kamieni, faszyn i t. p. przedmiotów kładzionych na dno wykopanego rowu, a potém ziemią przyrzucano. Po pewnym jednak przeciągu czasu przekonano się, że i takie jeszcze rowy są niezupełnie odpowiadającemi potrzebie, gdyż niedługo trwają, a pomimo tego jednak są dosyć kosztowne. Poszukiwano więc jeszcze lepszych środków do tego celu i nakoniec na początku obecnego wieku wynaleziono w Anglii rurki gliniane walcowate, które korzystnie zastąpiły w krytych rowach do odprowadzenia wody używane przedtém kamienie lub faszyny. Rurki te gliniane do odprowadzenia wody, nazwano z angielskiego *drenami,* a samo działanie *drenowaniem.* Drenowanie więc, jest to osuszanie ziemi do pewnej głębokości przez odcieki pokryte i zależy na wykopaniu rowów głębokich, a wązkich, pewien spadek mających, w których się następnie układają jedna za drugą gliniane rurki, stykające się końcami i które pokrywają się ziemią. Urządzenie drenów odbywa się także za pomocą maszyn do tego celu umyślnie wynalezionych, które bez kopania rowów zagłębiają wprost ciąg rurek do 4 stóp przeszło pod ziemię, zostawiając po sobie tylko ślad jakby przejścia kreta pod powierzchnią ziemi. Sposób ten jednak mechanicznego drenowania, już to z powodu kosztowności maszyn, już to dla przyczyn technicznych nie może być wszędzie użytym. Dreny, czyli tak zwane sączki tworzą podziemne kanały, które stosownie do średnicy wewnętrznej przybierają różne nazwy, jako to: małe dreny czyli ostatniego rzędu, dreny zbiorowe pierwszego rzędu, drugiego, trzeciego rzędu i t. p. Woda zbyteczna, która znajduje się pomiędzy cząstkami ziemi, przesącza się do drenów, wchodzi

w ich środek głównie przez szczeliny będące między końcami, a także przez pory ich ścianek, a znalazłszy spadek, odpływa do kanałów zbiorowych lub wprost na zewnątrz najniższym punktem. Bezpośrednim więc celem drenowania jest odpływ wody, która w nadmiarze przepełnia warstwę rodzajną, nie naruszając potrzebnej wilgoci dla wzrostu roślin. Wskutek więc drenowania, w gruncie miejsce wody zastępuje powietrze, a z niém i ciepło. Zauważawszy różnicę między gruntem drenowanym i niedrenowanym, zapytamy, dla czego pierwszy jest przepuszczalniejszy, a jednak zachowuje potrzebną wilgoć w czasie upałów, to jest dla czego woda znajdująca się w większych przestrzeniach upływa, a w małych porach cząsteczek ziemi pozostaje? dla czego pierwszy jest cieplejszy, pulchniejszy i żyzniejszy? i zkąd te własności pochodzą w roli po zdrenowaniu? Objawy powyższe pochodzą z przyczyny włoskowatości. Warstwa bowiem rodzajna gruntu złożoną jest z cząsteczek różnorodnych, ze swej natury dziurkowatych, które w swojém ugrupowaniu tworzą całość dziurkowatą. Jeżeli więc deszcz na ziemię spadnie, jedna jego część przesiąknie do tych maleńkich porów gruntu, a druga pójdzie do przestronniejszych porów znajdujących się pomiędzy temi odrobinkami. Jeżeli więc woda nie może spłynąć, ziemia zatopioną zostaje, jak to ma miejsce w gruntach leżących na nieprzepuszczalnych pokładach i niezdrenowanych; przeciwnie znowu gdy grunt jest z warstwą dolną przepuszczalną, albo przez drenowanie do przepuszczalności doprowadzoną, woda z porów przestronnych po większej części zejdzie, a woda przejmująca cząsteczki ziemi pozostanie. Pierwsza sprawiłaby wilgoć szkodliwą, druga zaś zapewnia wilgoć dla wegetacyi potrzebną. Własności te włoskowatości sprawiają, że wilgoć potrzebna dla wzrostu roślin, zostaje w gruncie zdrenowanym, a dreny tylko zbyteczną wodę na zewnątrz wyprowadzają. Łatwo można wytłómaczyć powiększenie się ciepła w gruncie zdrenowanym, wiedząc, że ciała przechodząc ze stanu płynnego do lotnego, pochłaniają pewną ilość ciepła od ciał otaczających i przeto je oziębiają. Jeżeli więc w gruncie niezdrenowanym warstwa wody stojącej wewnętrznej będzie blisko powierzchni, to wznosi się ona wyżej na mocy włoskowatości i później działaniem słońca parując, oziębia przez to ziemię. Przeciwnie znowu, gdy spodnia warstwa gruntu jest przepuszczalną z natury swojej, albo gdy przez drenowanie ściągnie się wodę dość głęboko, wtedy wilgoć podniesiona przez włoskowatość, zostaje daleko od powierzchni, aby parować mogła. Więc też i oziębienie ziemi, jakie jest w gruncie nieprzepuszczalnym, nie może tu mieć miejsca. W większej też części roku, zwłaszcza w porze wzrostu roślin, wody deszczowe są zawsze cieplejsze, aniżeli warstwy nieco głębsze gruntu. Jeżeli więc deszcze przechodzą, to warstwy ziemi przyswajają sobie ciepło wody spadniętej i grunt się przez to ogrzewa. Lecz jeżeli przejście wody deszczowej było powolne, jeżeli ziemia zostawała długo nasycona wodą, wtedy ciepło, jakie deszcz przynosi, może zostać zniszczone chłodem, jaki parowanie sprawuje. W gruncie zdrewnowanym to zgubne oddziaływanie parowania miejsca mieć nie może; albowiem przepuszczalność dozwalając na dość prędkie przejście i zniżenie się wody, usuwa parowanie i jej wpływ dla roślin szkodliwy. Powiększanie się ciepła w roli zdrenowanej, pochodzi także w skutek reakcyj chemicznych, które tu łatwiej i obficiej mają miejsce, aniżeli w gruncie niezdrenowanym. Doświadczenia gruntownie przez Parkes'a odbyte, dowiodły ostatecznie, że grunt zdrenowany jest znacznie cieplejszy od gruntu niezdrenowanego. Że znowu grunta zdrenewane są żyzniejsze, to pochodzi ztąd, że są suchsze, cieplejsze i że powietrze krążąc w ich wnętrzach, pobudza lub

ułatwia rozkład istot organicznych w ich łonie będących. Deszczowa też woda zawierając w sobie pożywne dla roślin gazy, które z powietrza uniosła, przechodząc przez ziemię zdrenowaną, pozostawia je w niej, przez co też i ziemia taka coraz żyzniejszą się staje. Z wymienionych powyżej powodów, widzimy jak ważném jest drenowanie, dla tego też rząd angielski tak wielką ważność przywiązując do drenowania, nie szczędzi żadnych środków, aby ułatwić swym poddanym możność dokonania jego. Kwestyja ułatwienia rolnikom angielskim możności zdrenowania pól była wniesiona do parlamentu, który uchwalił na ten cel 28 Sierpnia 1846 r. otworzenie pożyczki bankowej dla połączonych królestw Wielkiej Brytanii, w ilości 3,000,000 funtów szterlingów (120,000,000 złp.). Nadto w 1848 r. zawiązało się towarzystwo akcyjne z kapitałem 300,000 funtów szterlingów (12,000,000 złp.), które podejmuje się za stałém wynagrodzeniem zaprowadzać wszędzie właścicielom dreny. W raporcie przedstawionym na posiedzeniu parlamentu angielskiego, wykazano długiém doświadczeniem i najściślejszemi naukowemi badaniami stwierdzone, następujące korzyści z zaprowadzenia drenowania, na kraj spływające: 1) Na osuszonych przez drenowanie gruntach rośliny daleko bujniej i zdrowiej rosną. Zboża nie pokładają się, mają słomę silniejszą, ziarna większe, mączystsze i z cieńszą skórką. Siano usycha tu prędzej i w stosunku do swej objętości okazuje się cięższém. Wszelkie rośliny pastewne krzewią się mocniej i są pożywniejsze dla zwierząt. Rzepy powiększają swój wzrost i wagę, stają się mięsistszemi i posiadają delikatniejszą skórkę. Kartofle wydają wyższą nać, większe bulwy i są mączystsze, a przytém mniej zarazie podległe. 2) *Bydło tuczy* się prędko i daje najwyborowsze mięso po paszy ze zdrenowanego pola. Zwierzęta pociągowe utrzymują się w lepszym stanie. 3) Dreny działają pomyślnie z najlepszym skutkiem na wzrost drzew i zdrowie całej rolniczej ludności i pielęgnowanych zwierząt. Spostrzeżono bowiem, że w tych miejscach gdzie przedtém tyfusy, peryjodyczne febry, biegunki i rozmaite zarazy na bydło prawie ciągle panowały, od czasu zdrenowania okolicy, zupełnie ustały i z epidemicznych stały się przypadkowemi. 4) Każdy upadły deszcz na zdrenowane pola, jest dla nich najtańszym nawozem. 5) Na zdrenowaném *polu* można uprawiać szlachetniejsze rośliny z pod cieplejszego nieba. 6) Przez zdrenowanie podwyższa się znakomicie plon wszelkich roślin tak, że go średnio można przyjąć o $\frac{1}{3}$ większy od zbioru z nieosuszonego pola. Korzyści wypływające z drenowania, skłoniły rządy Francyi, Belgii i Niemiec, do naśladowania przykładu podanego przez Anglię i do ułatwienia drenowania pól gospodarzom; widzimy też wszędzie, jak to najużyteczniejsze ulepszenie rolnicze się upowszechnia. Co się tyczy Polski, drenowanie w różnych jej stronach zostało już z jak najpomyślniejszym skutkiem dokonane, są jednak dotąd zbyt małe przestrzenie tym sposobem osuszone. Przedsiębiorąc drenowanie jakiej przestrzeni, dochodzi się najprzód jej spadku przez niwellacyję; rozpoznaje się wierzchnie i spodnie warstwy za pomocą świdra ziemnego, lub kopiąc doły do pewnej głębokości, albo nawet wybija się probiercze rowy, które potém mogą wejść w ogólny system osuszenia; nareszcie oblicza się ilość wody do odprowadzenia. Takie poznanie spadków, gatunku ziemi, jej spojności i własności przepuszczalnej, jest potrzebne do ocenienia głębokości i odległości drenów jednych od drugich, użycia średnicy rurek, nadania najwłaściwszego kierunku drenom, aby podług tych danych, obrać można system najmniej kosztowny, a przytém najskuteczniejszy. Główne punkta w wytknięciu projektu stanowią: kierunek drenów, ich głębokość i odległość jednej linii od drugiej, oznaczenie

spadku, zastosowanie średnicy rurek. Spadek wpływa przeważnie na nadanie kierunku drenom, ztąd też linije, któremi mają pójść dreny, dają się w miejscach największego spadku. Odległość drenów jednych od drugich i głębokość, są to dwie ważne kwestyje, zależące tylko od miejscowych okoliczności, jako to od geologicznego ułożenia warstw ziemi, klimatu i t. p. Zwykle po wykopaniu dołów i rowów probierczych, rozpoznaje się warstwy gruntu i sposób, w jaki woda zbiera się w każdej części. Podług więc tych danych, oznacza się głębokość i oddalenie od siebie drenów. Zwykle daje się dreny w głębokości od 4 do 4½ stóp. Odległość zaś drenów jednych od drugich w praktyce przyjęto od 2 do 6 prętów przy normalnej głębokości powyżej wskazanej. Im grunt jest mocniejszy, tém bliżej zakładają się dreny, a to dla nadania glinie większej porowatości. Szeroka zaś odległość przeznacza się dla więcej przepuszczalnych, przy użyciu jednak zarazem i większej głębokości. W Anglii, gdzie grunta i klimat są wilgotne, zbliżają nawet dreny co jeden pręt; w innych zaś stronach przeciwnie przestają na szerokości 8 prętów, lecz te obydwie ostateczne granice odległości, rzadkie mają tylko zastosowanie. Co się tyczy średnicy rurek użytych do drenowania, to tę obliczyć można za pomocą formuł podawanych przez hydraulikę, obok zebranych na miejscu wiadomości o stanie wody, jaka spada w okolicy, lub jaką dostarczają źródła. Wyjaśnienie jednak teoretyczne tego punktu nie jest jeszcze dostateczném, ztąd też w braku stanowczych wiadomości, poprzestaniemy na oznaczeniu średnicy rurek, jakie długie doświadczenie wskazało. I tak w zwykłych warunkach dziurkowatości gruntu, głębokości i odległości, małym drenom dają się sączki 1½ cala średnicy wewnętrznej i na długość 60 do 100 prętów, jeżeli spadek przytém jest znaczny. Przeciwnie znowu przy małym spadku, gatunek ten na krótszą długość tylko służyć może, a używa się rurek o 2½ cali średnicy wewnętrznej. Na dreny zbiorowe przeznaczają się większe rurki, których średnica 3½ do 4 cali wystarcza do odprowadzenia wody z 5 morgów w około. W niektórych okolicznościach powyższe rozmiary rurek rozciąglejsze mają zastosowanie jakkolwiek praktyka na pierwszy rzut oka przeciwną się okazuje zdrowym zasadom, albowiem pozornie się zdaje, że użycie rurek większej średnicy, zawsze jest pewniejszém, aniżeli rurki o mniejszych otworach. W gruntach wapiennych, oraz w tych, które wiele rudy żelaznej w sobie zawierają, daleko jest bezpieczniej zakładać małe rurki. Tym bowiem sposobem zapobiega się utworzeniu osadów przez ulotnienie gazów, który to fenomen prędzej się zdarza w rurkach większych. Sławny inżenier drenowania J. Parkes, używając sączków jeden cal średnicy wewnętrznej mających, osiągnął pomyślny skutek w tych miejscach, gdzie wprzódy ułożone rurki większej średnicy, zostały zatknięte osadem rudy. W ogóle odnosząc się do tych różnych punktów, projekt drenowania tylko podług okoliczności i spostrzeżeń miejscowych uskutecznić się winien; pomijając bowiem rozbiór faktów, będących w miejscu i opierając się na prawidłach ogólnych i przecięciowych liczbach najprzód powziętych, częstokroć podwaja się koszta drenowania bezużytecznie. Po przygotowaniu projektu do drenowania, przystępuje się do wykonania robót na gruncie, jakiemi są kopanie rowów, sprawdzanie i regulacyja spodu rowu, zwózka i układanie rurek, zasypywanie drenów, opatrzenie ich ujścia na wolne powietrze, budowa tak zwanych okien i t. p. W kopaniu rowów jest zasadą, doprowadzić je do takich rozmiarów, ażeby tylko potrzebną ilość ziemi wyrzucić, a przez to o ile możności zmniejszyć tę ciężką pracę i najwięcej kosztowny wydatek. Że zaś w drenowaniu szerokość rowu wykopanego ma tylko na celu podanie ro-

botnikowi możności dosięgnięcia, przyjętej głębokości, o którą głównie chodzi, oraz możności urządzenia wyżłobienia wązkiego i regularnego ze spodem twardym dla umieszczenia rurek, przeto kształt rowów drenerskich winien być różnym od rowów zwyczajnych; aby dostatecznie odpowiedzieć tym dwom głównym warunkom, to jest zamierzonej głębokości i ściśle potrzebnemu miejscu na rurki, Anglicy wynaleźli do tego kopania stosowne narzędzia, przez użycie których grabarz nie potrzebuje schodzić do samego spodu, lecz wydobywa bryłki ziemi znajdujące się o $1\frac{1}{2}$ stopy około nad tym punktem. Do pewnych wszakże granic nie można szerokości ścieśniać, bo zbytnia wązkość utrudniałaby ruchy pracującego i wpłynęła na zmniejszenie roboty; ale zastósować ją należy do rodzaju gruntu, jego ścisłości, oraz przeszkód, znajdujących się w głębi i wprawy robotników w tém działaniu. Większą zwykle daje się szerokość, jeżeli trudności w ziemi napotykają się większe, a przyzwyczajenie się ludzi do tej pracy jest mniejsze. W ogóle drenarze przyjmują, że w gruntach zwyczajnej tęgości, na głębokość $4\frac{1}{2}$ stóp, oraz przy użyciu sączków $1\frac{1}{2}$ do 2 cali średnicy wewnętrznej, potrzebna jest szerokość rowu u góry 16 do 18 cali, u dołu 4 cale, ztąd szerokość rowu w środku wynosi 10 cali. W ziemi łatwej do kopania i torfiastej, szerokość górną zmniejsza się jeszcze o parę cali; przeciwnie zaś w gruntach twardych, napełnionych kamieniami i korzeniami, gdzie często używać trzeba innych narzędzi, jak same łopatki do poruszania ziemi, szerokość być winna 18 do 20 cali, a nawet i więcej. Na dreny zbiorowe, gdzie zakładają się rurki o większej średnicy, spód rowu robi się obszerniejszy, a ściany zbliżają się prostopadlej. Według dokonanych doświadczeń grabarskich, w zwyczajnych okolicznościach pracujący robotnik, wykopać może takiego rowu dziennie przez 10 godzin pracy około 7 prętów długości, która to liczba zmniejsza się w gruntach twardych, zwłaszcza też gdzie są kamienie lub korzenie na przeszkodzie, a za to w gruntach lekkich, łatwych do kopania, dojść może do 10 a nawet i 12 prętów. Podług więc tego mając wzgląd na warunki miejscowe, łatwo jesł wyrachować koszta kopania. Dla ułatwienia kopania, powszechnie tworzą się oddziały po trzech robotników, którzy zacząwszy dren u dołu, prowadzić go winni po kolei aż do końca. Głównie trzeba ich dozorować podczas roboty, aby ten który zagłębia ostatni sztych rydla, zachował spód równy i spadek regularny. Dla dopełnienia tego niezbędnego warunku, na który całą baczność zwrócić należy, używa się zwykle krzyżów, które zatykają się w rowie, w miejscach oznaczonych wprzódy niwellacyjnemi palikami. Ilość krzyżów na ten cel najmniej jest trzy potrzebną, tak że gdy dwa pierwsze są utkwione w punktach oznaczonych, trzeci ma się zawsze znajdować obok kopiącego grabarza, który po kilku sztychach i wyrzuceniu ziemi, dostawić winien krzyż ten i patrzeć, aby wierzchy wszystkich trzech znajdowały się w jednej linii wizowania. Tym sposobem wykonana robota ułatwia nadzwyczaj ostateczne regulowanie spodu, oraz układanie sączków. W kopaniu rowów drenowych uważać także wypada na przecięcie rowu, które raz przyjęte, zachowaném być winno przez cały ciąg takowego rowu. Utrzymanie jednostajnych rozmiarów wpływa znacznie na doskonałość i prędkość samej roboty, tak że jeżeli robotnik nawet nieobeznany z tym rodzajem kopania, zaraz od początku trzymać się będzie zasad regularnej pracy, nabierze wkrótce wprawy i robota daleko szybciej postępować będzie. Skoro rów drenarski wybitym został, reguluje się zaraz pochyłość jego spodu, aby przystąpić można do układania drenów. Potrzeba aby spód ten był twardy, równy, czysty i miał spadek regularny. Dla dojścia do tego celu, używa się zwykle powyżej

wspomnionych krzyżów i łyżki drenarskiej, a potém tłoka, których kształt zbliża się do zewnętrznej ściany rurek. Łyżka drenarska służy do wydobycia okruchów ziemi, jakie w skutek kopania muszą być na spodzie, oraz dla poznoszenia małych nierówności, których w praktyce najpoprawniejszy grabarz ustrzedz się nie jest w stanie. Przeznaczeniem zaś tłoka jest powbijać wszelkie chropowatości, aby kształt rowu zrobiony szpadlem wązkim i łyżką wygładzić, a tym sposobem usunąć najmniejsze przeszkody w równém układaniu rurek. Wraz z regulowaniem zająć się także trzeba przenoszeniem rurek ze stosu do rowu, wzdłuż którego rozkładają się w ilości potrzebnej, po ukończeniu zaś zregulowania spodu, zająć się bezzwłocznie należy układaniem sączków. Złem jest wszelkie ociąganie się w tym względzie, bo rów drenowy, którego ściany są prawie pionowe, ulega bardziej aniżeli rów zwyczajny zawaleniu się, zwłaszcza w porze dżdżystej, podczas przymrozków i przy pewnym rodzaju ziemi, łatwo obsuwającym się. Potrzeba więc gdy tylko ostatni sztych szpadla jest dany i regulowanie dna dokonane, zaraz całą liniję drenów układać. Czynność ta odbywa się za pomocą tak zwanego rożna drenarskiego. Układanie rękami usprawiedliwia się tylko w drenach z rurami o dużej średnicy, jakich wymagają kanały zbiorowe. Robotnik trzymając w ręku trzonek rożna staje na wierzchu jednej, lub okrakiem po dwóch stronach rowu, wprowadza koniec cienki rożna w rurki, obraca je według potrzeby i styka koniec z końcem o ile można najszczelniej, poczém nareszcie uderza je z lekka z wierzchu dla przymocowania ich do spodu ziemi. Układanie rurek wymaga wiele wprawy i dla tego powinno być powierzone tylko ludziom płatnym dziennie, którzy przez to nie tyle mają interesu w pośpiechu roboty, co w wykonaniu jej starannćm. Idzie jednak ta czynność szybko, skoro robotnik jest wyprawny, spód dobrze urządzony i nie ma wiele wody w rowie. W sprzyjających warunkach jeden człowiek może, pracując 10 godzin dziennie, około 200 prętów wyłożyć, czyli mniej więcej 3,000 rurek. Nie osiągnie się jednak nigdy takiego rezultatu w robocie, skoro okoliczności wyżej wymienione są przeciwne. Gdy już cała linija lub pewna jej część drenami wyłożoną została, uczynić jej przegląd należy, aby poprawić przypadkowe uchybienia, jeżeliby się te gdziekolwiek okazały, poczém przystąpić do jej zasypania. Jeżeli rurki stykają się szczelnie, wtedy wprost je ziemią zawalić można, lecz skoro z powodu niedobrej fabrykacyi rurek lub z winy układającego są szpary między końcami, wtedy je pokrywa się materyjałami nieulegającemi zepsuciu, jak np. skorupami z dachówek, płaskiemi kamykami i t. p., poczém dopiero wykopaną ziemię wrzuca się do rowu. Tak postępuje się w gruntach ścisłych i gliniastych, jeżeli zaś rów przechodzi przez warstwy czystego piasku, to potrzeba pojedyńczo każde spojenie dwóch rurek obłożyć przygotowaną gliną, która przez swą własność spójną, oblepiając się naokoło, tworzy niejako dren drugi i ochrania rurki od wciskania się wewnątrz nich miałkiego piasku. Przy nasypywaniu ułożonej linij rurek w rowie, potrzeba uważać aby pierwsza warstwa ziemi mająca kanał pokryć, była ostrożnie zrzucaną, aby jaki kamień lub bryła spadając z góry, nie potłukła lub nie usunęła na bok rurek. W zasypywaniu takowém używa się najprzód ziemi jałowej, którą się z lekka udeptuje, na wierzch zaś idzie ziemia rodzajna, a jeżeli to ma miejsce na łące, to się jeszcze układa darń poprzednio z wierzchu zdjęta. Przy średnich rozmiarach rowu powyżej tu podanych, jeden robotnik pokryć może około 50 prętów rurek dziennie. Z powodu spulchnienia ziemi podczas kopania, objętość jej się powiększa i dla tego to często nie może się ona pomieścić w rowie; w takim razie jednak nie rozrzuca się jej na bok, lecz

się ją zgarnia wszystką na zasypany rów drenowy, przez późniejsze bowiem zleżenie się utworzona ta wyniosłość sama z siebie zniknie. Utworzone linije drenów z mniejszej średnicy rurek, prowadzą wodę do ukośnie ułożonych linij drenów z większych rurek, które znowu mają ujście do jakiego otwartego rowu, który całą już wodę zciągnioną z wewnątrz gruntu często znacznej przestrzeni, prowadzi gdzieś dalej, np. do rzeki. W kraju naszym każdy pręt drenów (wraz z potrzebnemi do tego glinianemi rurkami) wykonany w zupełności, kosztuje średnio 40 groszy, a takich prętów drenów potrzeba 100, aby osuszyć mórg ziemi 300 prętowy, jeżeli damy dreny równoległe co 3 pręty od siebie, a które idą do kanału zbiorowego poprzecznego. Zatém osuszenie drenami jednego morga ziemi w kraju będzie kosztować średnio 133 złotych polskich, 10 groszy. Jest to wprawdzie wydatek znaczny, ale bardzo korzystny, gdyż mórg zdrenowany może często wydać dwa razy tyle i więcej co nieosuszony w ten sposób, a przytém też łatwiejszy o wiele do uprawy. Przyjęte tu koszta drenowania będą wtedy takie, jeżeli będziemy wyrabiali u siebie w domu potrzebne gliniane rurki, gdyż kupno ich gdzieindziej wypadnie nam zawsze drożej. Do wyrabiania rurek drenowanych wynaleziono wiele już rozmaitych maszyn, bardzo dowcipnej konstrukcyi. Za najlepszą między innemi uważają pospolicie tak zwaną prassę do rur drenowych systemu Whitcheada i Williamsa, na której można wyrabiać trzy gatunki rur co do grubości. Oczyszczona glina od obcych części i wyrobiona na gęste ciasto, poczém włożona wewnątrz tej maszyny, za pokręceniem korby wychodzi w postaci żądanej wielkości rurek, które po wypaleniu w piecu ceglarskim są gotowemi do użycia. Oprócz wspomnionych tu zwyczajnych rurek do drenowania, wyrabiają się jeszcze i inne do podobnego użytku, a mianowicie rurki tak zwane obrączkowe, czyli z mufkami, których jeden koniec jest nieco rozszerzony tak, że w niego może wchodzić koniec następnej rurki. Rurki obrączkowe mają być niby dla tego dogodniejsze, że połączenie lepiej następuje, przez co się tworzy nieprzerwany ciąg drenu. O ich jednak użyteczności w praktyce, dotąd są bardzo podzielone zdania, to tylko pewno, że są łatwiejsze do uszkodzenia, czy w czasie ich zwózki na pole, czy też w chwili zasypania. Inni gospodarze znowu układając na dnie wykopanego rowu rurki zwyczajne, nasuwają na każde ich spojenie na parę cali długą obrączkę glinianą, która ma być ochroną dla niezatykania się wewnętrznego kanału w drenach. Postępowanie takie jakkolwiek przez teoryję może być bardzo uzasadnioném, w praktyce okazuje się niestosowném, gdyż przez to rurki obydwoma końcami swemi wspierając się na obrączkach, nie mają podstawy na całą długość, a ztąd też łatwo od ciśnięcia ziemi po zasypaniu pękają. Z tych to powodów najwłaściwsze będzie używanie rurek zwyczajnych, byle te tylko na dnie rowu jak najstaranniej były ułożone, a potém zwolna z początku przysypywane, aby nie zmieniły nadanej sobie linii kierunku. Od nie tak dawnego czasu zaczęto też używać tak zwanych drenów pionowych do osuszania gruntów. Dreny takowe wkładają się w otwór świdrem ziemnym wywiercony i służą do odprowadzenia wody z warstwy wierzchniej, przez warstwę dolną nieprzepuszczalną, aż do tej, która jest zdolną do przyjmowania w siebie choćby jak największej massy wody. Sposobu tego używają z wielką korzyścią w Anglii i Hollandyi do osuszania bagien, zwłaszcza i jemu to głównie zawdzięczają w tych krajach osuszenie znakomitych obszarów odwiecznych błot i bagnistych łąk. Drenowanie pionowe odbywa się w skutku bardzo prostej zasady: grunta w głąb' ziemi składają się z rozmaitych warstw przepuszczalnych i nieprze-

nikliwych naprzemian ułożonych, przez co woda nadmiarowa nie mając gdzie wsiąkać, przepełnia wierzchnią warstwę ziemi. Otóż jeżeli przebijemy tę warstwę spodnią nieprzepuszczalną, to otworem ztąd powstałym, woda spłynie pod tę nieprzenikliwą warstwę i rozejdzie się niżej w szychcie przepuszczającej. Postępowanie to jest bardzo korzystne, byleby warstwa nieprzenikliwa nie była zbytecznej grubości, gdyż wtedy trudność by zachodziła w jej prześwidrowaniu. Przy takiém pionowém drenowaniu, wystarczy zrobienie kilkunastu otworów równo od siebie oddalonych, do osuszenia morgowej powierzchni ziemi. Drenowanie też takie używa się często do osuszenia gruntu, na którym się mają stawiać rozmaite budowle, bo to im nadaje zdrowe położenie, z powodu braku wilgoci, a przytém zapobiega zalaniu wodą piwnic.

Z. G.

Drenthe, prowincyja w Hollandyi, granicząca z prowincyją Gröningen i królestwém hannowerskiém, ma 85,000 ludności, grunt całkiem prawie z bagien, torfowisk i piasków złożony, z którego lud ubogi nieco jednak kartofli i gryki dobywa, chowem bydła się zajmując. Stolicą jest Meppel, nad rzeką Aa, mające 6,000 ludności; za pomocą kanału połączone z miastem Assel nad Hornedip, gdzie 2,000 mieszkańców. Prowincyja ta należała niegdyś do cesarzów niemieckich, którzy ją biskupom utrechtskim i księciu Geldryi odstąpili.

Dressel, wydał: 1) *Vocabularium Germanico-latino-polonico-lottoricum*, Ryga, 1688, in 8-vo; 2) *Najkrótsze przewodnictwo do poznania języka łotewskiego*, Mitawa, 1685, in 12-mo, str. 68.

Dressura koni, ob. *Trenowanie* i *Tressowanie*.

Dreszcz, jest czynnością organizmu człowieka i niektórych zwierząt, zachodzącą pomimowolnie i zdającą się być sympatyczną. Polega na drzeniu jakby konwulsyjném skóry, któremu towarzyszy uczucie zimna; dreszcz bywa mniej lub więcej ogólnym i mniej lub bardziej trwałym. Przyczyny wywołujące dreszcz, bywają fizyczne, jak wpływ nagły i niespodziany zimna; moralne, jak przestrach na widok przedmiotu przerażającego i groźnego; fizyjologiczne, jak oddawanie moczu; tudzież patologiczne, jak utworzenie się ropy we wnętrzu jakowego organu.

Dreux, miasto we Francyi, w departamencie Eure-et-Loir, o mil 4 od Chartres, nad rzeką Blaise, ma 6,800 mieszkańców, trybunały, szkołę, 2 typografije, garbarnie, targi zbożowe i wiktuałów. Na wzgórzu wznoszą się po nad miastem zwaliska starożytnego zamku brabiów Dreux, wśród których księżna Orleańska (wdowa), zbudowała niedawno kaplicę z grobowcami książąt Orleańskich, w miejscu zburzonej w r. 1793 kollegijaty ś. Stefana, fundowanej i przerobionej przez Ludwika Otyłego w r. 1119 z rzymskiego jeszcze budynku. Kościół parafijalny przedstawia mieszczaninę architektury XIII, XIV, XVI i XVII wieku, ratusz jest zaś dziełem XVI wieku i ma zegar Karola IX, processyję pochodników (*Flambards*) wyobrażający. W starém tém mieście Druidowie mieli swą rezydencyję i kollegijum; w lasach okolicznych zbierali roślinę *le gui de l'an neuf*. Rzymianie spotkali tu lud *Durocasses* zwany, Anglicy spalili miasto w r. 1188 i 1424, kalwiniści z katolikami jednę z najkrwawszych stoczyli bitew (ob. niżej), wreszcie w r. 1593 Henryk IV zdobył je i mury fortyfikacyjne zburzył.

Dreux, jedna z najdawniejszych i najmożniejszych rodzin hrabiowskich we Francyi, łącząc się z hr. *Vexin*, książętami normandzkimi, hr. *Blois*, wygasła w r. 1017 na bezdzietnej *Mahaut*, hrabinie Blois, skutkiem czego hrabstwo Dreux stało się dziedzictwem korony, a Ludwik Młody obdarzył niém w r. 1137

brata swego *Roberta I*, który odznaczył się w wojnach krzyżowych przy nieszczęśliwém oblężeniu Damaszku (r. 1148) i tych, które wr. 1150 oddały Normandyję królowi angielskiemu, a nadto fundacyją dla ubogich uczniów w Paryżu, kollegijum z kościołem ś. Tomasza du Louvre. — Drugi jego syn *Filip de Dreux*, biskup Beauvais, lubo kapłan słynął dzielnością w bitwach, gdzie zamiast oręża używał ogromnej maczugi. Dał on się nią we znaki w wojnach krzyżowych (r. 1178—90), w wojnach przeciw Anglikom, Albingensom pod Bouvines, gdzie powalił hr. Salisbury; zmarł r. 1217. — Brat jego *Robert II*, również się odznaczył z Filipem Augustem przy wzięciu Ptolemaidy, a w roku 1196 przy wzięciu Aumale. — Drugi syn tego *Piotr Mauclerc*, dał początek ostatniej gałęzi książąt Bretanii. — Brat jego *Robert III*, wzięty w niewolę przez Anglików, odzyskał wolność w r. 1216 i brał udział we wszelkich walkach wraz z królami Ludwikiem VIII i IX. — Syn jego *Jan I*, zmarł na wojnie krzyżowej w Nikozyi na wyspie Cyprze (r. 1248). Potomstwo jego męzkie wygasło w r. 1345, poczém hrabstwo to przechodząc różne koleje, łączone bywało z koroną w latach 1378, 1407, 1551, która je rozdawała głównie członkom familii Orleańskiej i w ręku tej dziedzictwem już od roku 1723 pozostawało. Bitwa pod Dreux stoczoną była w dniu 19 Grudnia 1562 r. między katolikami, któremi konnetabl Montmorency i marszałek Saint-André, a głównie ks. Guise dowodził nad 13,000 ludźmi piechoty i 2,000 jazdy, a kalwinistami pod wodzą ks. Condé w liczbie 8,000 piechoty i 4,000 jazdy. W szeregach pierwszych walczyły najęte gromady Hiszpanów i Szwajcarów, w szeregach drugich Niemców. Zrazu ci ostatni, z admirałem Coligny na czele, odparli gwałtowny napad konnetabla (który ciężko raniony zmarł wkrótce), a Mony byłby zniósł całe skrzydło katolickie, które pod d'Ossuną pierzchnęło, gdyby nie dzielny opór Szwajcarów prawie do szczętu wyciętych. Opór ich dał czas ks. Guise, dotąd spokojnie na uboczu się zachowującemu, by rzucił się na ks. Condé i po różnych skrzydłu jego zadanych ciosach, mimo zabicia marszałka Saint-André, zmusił go do odwrotu, stając się tym sposobem panem pola bitwy. Bitwa ta nie będąc stanowczą, kosztowała życie 6 do 7 tysięcy ludzi, a między tymi mnóstwa dowódzców. Wziętego do niewoli księcia Condé, ze wszelkiemi znaczeniu jego odpowiedniemi traktowano względami, a nawet ks. Guise spał z nim na jedném łożu.

Dreux du Radier (Jan Franciszek), urodzony w Paryżu 1714 r., zmarły 1780, adwokat, poeta i badacz historyczny, ma pewną zasługę z tego ostatniego względu, napisał bowiem mnóstwo rzeczy szacownych jako źródła pomocnicze do historyi. Wymienimy tu ważniejsze: *L'Europe illustré*; *Vie de Witikind*; *Tablettes historiques*; *Anecdotes des rois de France*; *Anecdotes sur les reines et régentes de France*; *Histoire des fous en titre d'office*.

Drevet (Piotr), rytownik, urodzony w Lyon r. 1664, był tamże uczniem Gerarda Andran. Przybył młodo do Paryża i wykonał tu portrety: *Ludwika XIV*, *kardynała Fleury*, *księżnej Nemours*, *Boila*, *Villars'a*, *Dangeau*, *Filipa V* i t. d. Będąc od roku 1707 członkiem akademii, zmarł w Paryżu r. 1739. — **Drevet** (Piotr), syn jego, urodzony w Paryżu r. 1697, zmarły tamże i w tymże samym co ojciec roku (1739), był jednym z najznakomitszych rytowników i pozostawił mnóstwo arcydzieł w portretach, jak np.: *panny Lecouvreur*, *kardynała Dubois*, *Dufay'a*, *Sainte-Marthe'go*, *Samuela Bernard'a*, *architekta Roberta de Cotte*, a nadewszystko *Bossuet'a*. Obok tego rytował przedmioty historyczne podług obrazów, np. *Adama i Ewę* z Coypel'a, *Rebekę* z tegoż, *Chrystusa w Ogrójcu* z Restout'a, *Ukazanie się Chrystusa*

w świątyni z Boulongne i t. d. — **Drevet** (Klaudyjusz), synowiec poprzedzającego (Piotra starszego), urodzony w Lyon r. 1710, zmarły r. 1782 w Paryżu, poszedł śladem swych krewnych. Jest kilka pięknych jego ręki portretów, między innemi *arcybiskupa paryzkiego Vintimille.*

Drewański język. Drewanie, których imię spotykamy po raz pierwszy w dyplomacie z r. 1004, zajmowali pobrzeża rzeki Jesny, dziś Jecel zwanej, która wpada do Łaby (Elby), z lewej jej strony w pruskiém Starém pograniczu (Altmark) i Luneburgu hannowerskim. W kraju przez lud ten zamieszkałym, były miasta: Ljauchiw czyli Lojchowic (niem. Lüchow), Wojkam czyli Wejdörs (Dannenberg), Ljauncij (Hitzaker), Wastrüw, to jest Ostrow (Wustrow), Tjörska, t. j. Gorska (Bergen) i Klonska (Klenze). Szczupła ta gałąź Bodryczów oparła się najdłużej prądowi czasu i uciskowi cudzoziemców i język swój przechowała aż do końca wieku XVII, a nawet do naszych czasów, w słabych mało znanych zabytkach. Ztąd, pomimo zapewnień Jana Potockiego i Adelunga, jakoby język Drewian znikł już od dawna, Wersebe w jedném z pism swych najnowszych, również jak wielu krajowców, utrzymują jednozgodnie, że język ten istnieje do dziś dnia w kółku rodzinném, pomiędzy mieszkańcami niektórych osad. Posiadamy w tym języku kilka zbiorów wyrazów i dawnych modlitw, jak niemniej jedną pieśń ludową, które na końcu wieku XVII przez Pfeffingera (1698), Henninga (1691—1700) i Mithofa, lubo niedokładnie spisane zostały. Cechy drewańskiego języka są następne: 1) Dźwięki nosowe *ą* i *ę*; zajanc (zając), mangsi (mięso), pangst (pięść), ramang (ramię), disant (dziesięć), pjunta (pięta), sjunta (święty), wunzal (węzeł), kungs (kęs), runka (ręka), stumpit (stąpić), dumb (dąb), bumban (bęben), djelumb (gołąb'). 2) Zmiana *je*, już to w *ja*, *a:* chrjan (chrzan, krzen), mlaka (mléko), dara (dziura), clavak (człowiek); już to w *i:* wiza (wieża), brig (brzeg), risete (rzeszoto); już to w *ea:* peana (piana); już też w *jo:* ljos (las), mjoro (miara), ljoti (lato, leto). 3) *o* zamiast *a:* mom (mam), joze (ja), rono (rana), jomo (jama), josin (jesień), joji (jaje); prócz tego i *jo* zamiast *ja* w mjoro i t. d. jak wyżej; 4) *o* zamiast *a*, po płynném *r* z niemą: grod (grad), brot, brotac (brat), krodu (kradnę); lecz po *l* zawsze *a:* klas (kłos), wlas (włos), slama (słoma), glad (głód), zlata (złoto), mlada (młody), platne (płótno). 5) *e* i *i* zamiast *a:* grenca (granica), rit'is (rogoże). 6) *i*, *e*, *u*, zamiast *o:* rizan (rożen), niz (nóż), slivi (słowo), t'iza (skóra), virjal (orzeł), vit (od); resa (rosa), smeła (smoła), nes (nos), rodust (radość), but'an (bocian). 7) *au* zamiast *u:* draug (druh, przyjaciel), vauchi (ucho), bauk (buk), dausa (dusza), ljaudi (ludzie), kiljauc (klucz), jak w litewskiém. 8) *ej*, *oj*, zamiast *y:* bejt (być), mejs (mysz), rejbo (ryba), dojm (dym), vojpet (wypić), moj (my), toj (ty). 9) Przestawienie spółgłoski *r* mającej przed sobą w pierwotnych syllabach *a* lub *o:* borna (brona), vorna (wrona), vorta (wrota), porsę (prosię), morz (mróz), korvo (krowa), vorblik (wróbel); to samo w kaszubskiém, rzadziej w bulgarskiém, często w litewskiém. 10) Niekiedy *t'*, zamiast *k:* t'iza (skóra), vit'is (rogoże, rakos), t'auchor (kucharz), t'arl (z niemieckiego kerl), t'auri sa (kurzy się), oraz *d'*, zamiast *g:* djozda (gwiazda); vund'il (węgiel). 11) *c*, *s*, *z*, zamiast *cz*, *sz*, *ż:* vicesa (oczy), vicir, vicor (wieczór), corna (czarny), vaucka (wilczek), rici (rzeczc), vausesa (uszy), sauset (suszyć), dausa (dusza), zejvat (żywot), zena (żona), niz (nóż), rizan (rożen). 12) *v* przydane jako przydech: vilsa (olsza), vaul (ul), vakni (okno), vaucet (uczyć), vund'ir (ugór), vausta (usta). *J. Sa...*

Drewicz, pułkownik, następnie generał rossyjski, dowodzący w latach 1770 i 1771 małemi oddziałami przeciw konfederatom barskim. Srogie jego obcho-

dzenie się z niewolnikami, naganioném zostało przez cesarzowę Katarzynę. Pochwyconemu bowiem konfederatowi, kazał ucinać rękę. Mnóstwo tych kaleków długo w kraju widzieć można było. Kazimierz Pułaski, często z nim staczał utarczki, ztąd w pieśni ludowej imię Drewicza obok Pułaskiego dochowało się dotychczas.

Drewińscy, Derewińscy, szlachta wołyńska, miejscowa, ruska. Dla tego w XVI—XII wieku, cała ta rodzina w ogóle Drewińskich mocno trzymała się na stanowisku narodowém; mówiła po polsku, ale nie wyrzekała się obrządku ruskiego dyzunickiego i wsławiła się w dziejach swojego Kościoła, a przez to i w dziejach wspólnej całej ojczyzny. Drewińscy, jest to nazwisko więcej już spolszczone, pierwotnie po rusku było Derewiński. Być może bardzo, że i nazwisko Drewińskich później jeszcze więcej spolszczało i że Drzewińscy są potomkami tej rodziny ruskiej. Niesiecki Derewińskiemi ich pisze, Okolski Drzewińskiemi. Należeli do herbu Korczak. Za dawniejszych nieco czasów Jagiellońskich, żył z tej rodziny na Wołyniu *Fedor* Drewiński i syn jego *Wasil*, pisarz hospodarski, który miał posiadłości w powiecie włodzimierskim i przysięgał na wierność Rzeczypospolitej, jako syn koronny we Włodzimierzu, w skutku prawa sejmu unii lubelskiej, w Czerwcu 1569 roku. Tenże pisarz Drewiński posłem obrany z Wołynia na sejm elekcyjny w Marcu 1573 roku. (*Życie kniazia Kurbskiego*, materyjały Iwanyszewa, t. 1, str. 20, 23, 50). Współczesny Wasilowi *Kiryl*, *Cyryll* Drewiński nie stawił się we Włodzimierzu dla przysięgi Koronie w r. 1569 (tamże, str. 23). Przyjaciel Kurbskiego podpisał się jako świadek na liście jego wydanym dla żony Alexandry Siemaszkówny, która Kurbskiemu 4,000 złp. pożyczyła; w Kwietniu 1579 r. Jednocześnie podpisany i na liście księżny tejże Alexandry Kurbskiej dla braci, że cały swój posag od nich odebrała (tamże, str. 176—178). Najsławniejszy z Drewińskich *Ławryn*, *Wawrzyn*, *Wawrzyniec*, cześnik wołyński w początkach XVII wieku, był to jeden z gorliwych reprezentantów narodowości ruskiej w Polsce. Wawrzyniec był cześnikiem wołyńskim już w roku 1613. (Niesiecki mylnie nazywa go podczaszym wołyńskim, wydanie Bobrowicza, III, str. 336). Z elekcyi deputackiej w Łucku poseł do króla razem z Samuelem Ledóchowskim, pisarzem ziemskim krzemienieckim; instrukcyja im do króla z sejmiku, datowana dnia 9 Września 1613 roku. Posłowali i odebrali królewską odpowiedź, ale nie mamy ani instrukcyi, ani odpowiedzi drukowanej (Eustachy Tyszkiewicz, *Listy o Szwecyi*, I, 123). Wróg zabity unii religijnej, na sejmach ciągle prawi przeciwko niej z namiętnością. Serce w nim mówiło, nie rozum. Mowę, jaką miał na sejmie w roku 1620, całą prawie przytacza Bantysz Kamieński w swojém piśmie o unii (str. 69—73). Drewiński stawał się tutaj echem potwarzy; widział jedno w powiększającém świetle, drugiego widzieć nie chciał. Jednak pieniędzy nie żałował dla cerkwi. Mamy list szlachty wołyńskiej dany mieszczanom łuckim na zabezpieczenie bractwa miłosierdzia, któremu zbudować chciała cerkiew. Między podpisującemi ten list d. 1 Września jest Drewiński (*Pamiatniki izdannyje wremiennoju komissieju*, (Kijów, I, oddz. I, 9—12). Można sobie objaśnić to stanowisko, jakie Drewiński zajął w ojczyznie. Żonaty był z Anastazyją Zubcewską, córką wychodźcy z Moskwy, sługi kniazia Kurbskiego. Deklamacyje na sejmach, zapał religijny łatwo się więc tłómaczy. Ofiarował 4,000 złotych pols. to jest procent roczny 400 złp. od kapitału umieszczonego na Szepli u księcia Mikołaja Czartoryskiego na bractwo stauropigialne w Łucku; to jest sto złotych przeznaczał na kaznodzieję, do skarbony klasztornej złp. 50, do skarbony biednych 50, nauczycielowi

50, tudzież na odzież dla dziesięciorga ludzi płci mężkiej i żeńskiej w szpitalu, dla chromych i ślepych, na siermięgi, koszule, spodnie, czapki, trzewiki, czepce i buty 50 złotych polskich. (Zapis funduszu 1632 r. w *Pamiętnikach kommissyi kijowskiej*). Żona na tenże cel ofiarowała 3,000 złotych polskich. Posłem był i na sejm w roku 1623 i znowu w roku 1631, zkąd wyznaczony do rewizyi ksiąg ziemskich i grodzkich krzemienieckich (Niesiecki). W r. 1632 znowu poseł na konwokacyję. Nie wiemy, czy ten, czy inny Derewiński występuje także na sejmie elekcyjnym obok Kisiela w sprawie wiary. Domagali się nieunici sądów z unitami na sessyi 16 Października, ale im odpowiedział kanclerz koronny, że o tym czasie nie mogą być żadne sądy; toż samo trzymał marszałek, wojewoda wileński, trocki i drudzy, lecz Derewiński i Kisiel, dodaje w pamiętnikach swoich kanclerz Albrecht Stanisław Radziwiłł, „szeroko wywodzili i dawność schizmy i prawa jej," przeto kanclerz perswaduje im, „aby sobie należli formę sądu i którym chcą, mogą ten sąd polecić." (*Pamiętnik*, wydanie Raczyńskiego, tom 1, str. 53). Córka jedyna tego Wawrzyńca i Zubcewskiej, Łucyja Teressa, była wprzódy za Zabokrzyckim, a potém za Alexandrem Piaseczyńskim, kasztelanem brzeskim. Jak ojciec, gorliwa rusinka, nie przyjęła unii. Ojcem jej duchownym był Filaret Nowicki, namiestnik monasteru białostockiego. Oświadczyła jemu swoję wolę, że chce leżeć w cerkwi brackiej łuckiej, jednak starszy syn z pierwszego małżeństwa, Zabokrzycki, złożył zwłoki matki w cerkwi lubelskiej. Zrobiła również zapisy dla tejże cerkwi. Inni Derewińscy: *Krzysztof* kwitnął w r. 1626. *Mikołaj* poborca łanowego na Wołyniu r. 1626. *Jędrzej* i *Paweł*, kwitnęli r. 1632. *Jul. B.*

Drewniak. W Gdańsku *drewniakiem* nazywają kupca lub handlującego drzewem Wisłą sprowadzaném, dla odróżnienia od kupca zbożowego nazywanego *wąchornikiem*. — Lud nasz drewniakiem nazywa owad z rodzaju *scolopendra*, przebywający w spruchniałém drzewie, a także gąsienice drzewo toczące z rodzajów chrząszczowatych: cerambyx, tenebrio i t. p.

Drewno, czyli miąsz drzewa (*lignum*), jest to najtwardsza i najmocniejsza część wewnętrzna wszystkich drzew i krzewów. Od niego nazwane są rośliny drzewiaste. Własności jego stanowią użyteczność drzewa. Rosnące drzewo składa się z bielu, drzewa właściwego i rdzenia. Drewno właściwe powstaje z wewnętrznych słojów bielu i mieści się między bielem i rdzeniem, jest twardszém od bielu i różni się od niego częstokroć kolorem ciemniejszym. W jedném drzewie znajduje się drewno różnowieczne, i gdy od środka jest ono doskonałe, a nawet gdy rdzeń psuć się poczyna, powierzchnie drewno bywa jeszcze niedojrzałe. Pierwsze nazywają *rdzenném*, *sercowatém*, drugie *jałowém*.

Drewnowski (Floryjan Krzysztof), herbu Junosza, z Dolecka. Syn Jana Antoniego, w końcu podstarosty i sędziego grodzkiego zambrowskiego i Maryjanny Korsakówny, córki Antoniego Korsaka, rotmistrza petyhorskiego; z licznego potomstwa zostało się tylko dwóch synów i trzy córki. Ojciec jeszcze podpisał elekcyję Stanisława Augusta z ziemią łomżyńską w roku 1764. Jako sędzic zambrowski, bo jeszcze niczém nie był, został Floryjan żupnikiem łomżyńskim 21 Marca 1768 roku. Był to nowo postanowiony urząd, który zajął Drewnowski (*Sygillaty*, ks. 33). Nie miał miłości dla ojczyzny, dla tego bez zasług przed narodem brał królewszczyzny; dostał Oryszkowce, Żuranków, Bzuste i Kochanowice w powiecie żydaczewskim po śmierci Józefa Rostkowskiego (*Sygillaty*, ks. 33), dla tego się podjął być sekretarzem sejmu delegacyjnego w r. 1772 i sprzyjał gwałtom, jakie wówczas się działy. Na sa-

mym początku sejmu od 10 Stycznia 1773 r. z żupnika, cześnik łomżyński (*Sygillaty*, ks. 32), a w kilka chwil i podczaszy od 28 Października 1773 r. W r. 1774 dnia 22 Sierpnia dostał Starą i Nową Jakać, Pstrągi i działy (sortes) w Rogowie, w ziemiach łomżyńskiej i nurskiej (tamże); 5 Września dostał miasto Smłodów w powiecie łomżyńskim po Pawle Rościszewskim, który się zrzekł tego starostwa (tamże). Wyrabiał sobie różne kommissyje na tym sejmie, jako to remissę do ziemstwa łomżyńskiego sprawy ojca, niegdyś komornika ziemskiego, z dłużnikami (*Vol. Leg.*, VIII, 368); kommissyję do rozgraniczenia Smłodowa i Jakaci od dóbr sąsiednich (tamże, str. 586); kommissyję z Haniskiemi i Sokołowskim (tamże, str. 518). Pomimo takich bogatych nadań, przy zakończeniu sejmu, stany konfederowane dały Drewnowskiemu 100,000 na zawdzięczenie prac, które położył; osobno skarb koronny powinien mu był wrócić expens za drukowanie konstytucyi (*Vol. Leg.*, VII, 212). Dostał jeszcze na przeżycie starostwo sulejowskie; miał płacić z niego półtory kwarty, a dopiero dziedzicom jego liczyła się emfiteuza, bo konstytucyja pozwoliła mu starostwo przelać na syna (tamże, str. 235). Na tymże sejmie kommissarzem z województwa mazowieckiego w kommissyi likwidującej długi Rzeczypospolitej, podpisał w Kwietniu 1775 roku razem z innymi reassumcyją tej kommissyi. Konstytucyję o zapłaceniu 100,000 złp. za sekretarstwo na delegacyi usunął sejm Mokronoskiego z roku 1776. Był posłem łomżyńskim na sejmie z r. 1780. Na generale mazowieckim 15 Lipca 1781 roku delegowany razem z kasztelanem czerskim Suffczyńskim do króla, dziękowali mu obadwaj 17-go za to, że Mokronoskiego mianował wojewodą. Był to dziwny wyrok losu. Drewnowski a Mokronoski, stali na przeciwnych sobie stanowiskach u Rzeczypospolitej, jeden z drugim kochać się nie mogli. W tymże czasie został Drewnowski sędzią grodzkim łomżyńskim, którym był już r. 1782. Poseł łomżyński na sejm do Grodna w roku 1784. (*Gazeta warszawska*). W tymże roku kandydat do kasztelanii wyszogrodzkiej i drugi raz r. 1785. (*Metryka*, ks. 415). Nie dostał się do senatu. Poseł na sejm patryjotyczny w r. 1788. Posunął się wtedy z podczaszostwa łomżyńskiego na stolnikostwo w Listopadzie 1789 roku. (*Sygillaty*, ks. 37). Stolnik i sędzia grodzki zostaje 1 Lipca 1791 roku kawalerem orderu ś. Stanisława; było to już po ustawie 3 Maja. Sędzia sejmowy. Zakończył zawód polityczny poselstwem w r. 1793 na nikczemny sejm grodzieński. Żonaty był dwa razy: z Wiktoryją Milewską, wdową po Leszczyńskim, a potém z Balbiną Mikorską, sędzianką ziemską gostyńską, rodzoną siostrą Dyjonizego, który należał do oppozycyi na sejmie grodzieńskim roku 1793. Wdowa po nim Balbina, poszła powtórnie za mąż za Cieszkowskiego na Podole. Z pierwszej żony miał dwóch synów, Ignacego i Henryka; pierwszy był starostą sulejowskim; drugi sędzią ziemskim łomżyńskim i rotmistrzem wojsk koronnych. Obadwaj podali prośbę do najwyższej rady narodowej o powrócenie im dóbr ojcowskich, które rząd zajął w czasie powstania r. 1794. Sam Drewnowski dla bezpieczeństwa własnego schronił się wtedy za granicę. Rada 20 Sierpnia 1794 roku odesłała memoryjał braci Drewnowskich do rozstrząśnienia wydziałowi skarbowemu (*Gazeta rządowa*, N. 52). Drewnowscy ci widać nie poszli za przykładem ojca i służyli ojczyźnie. Z Mikorskiej miał Floryjan córkę, która dziecięciem umarła. Za Wielądka żył jeszcze Drewnowski i wiele o nim prawi autor ów w swojej *Heraldyce*. Kazimierz rodzony brat Floryjana, był kadetem najprzód, potém w wojsku koronném dosłużył się stopnia pułkownika, wreszcie wyniósł się do Moskwy i tam ożenił się z księżniczką Trubecką.

Jul. B.

Drews (Jan), Jezuita, rodem z Warmii, doktor teologii, przez znaczny czas był professorem akademii wileńskiej, umarł w Warszawie 1710 r., będąc wówczas rektorem tamtejszego kollegijum jezuickiego. Drukiem ogłoszone zostawił następujące pisma: 1) *Braeviarium asceticum quotidianis per annum meditationibus et lectionibus piis instructum,* Brunsberg, 1700, części 4, in 4-to; 2) *Geistlicher Kinder-Spiegel oder ausser lesene Leben etlicher heiliger Kinder,* Brunsberg, 1701, in 12-mo; 3) *Fuga peccatorum centum rationibus gravissimis et memorabilibus exemplis inculcata,* Brunsberg, 1702, in 24; 4) *Institutiones juventutis in vera solidaque erga Deum pietate,* Brunsberg, 1704, in 12-mo; 5) *Distractiones itinerantium piae, jucundae, eruditae, suppeditate, piis ac curiosis viatoribus,* Brunsberg, 1708, in 12-mo; wydanie drugie tamże, 1720, in 12-mo; trzecie tamże, 1735; 6) *Apophtegmata et gnomae Illustrium e Societatis Jesu personarum quibus comprehenditur Medulla totius doctrinae asceticae et sapientiae christianae collecta,* Brunsberg, 1713, in 8-vo; 7) *Flos regnorum,* Brunsberg, 1744, in 16-mo; 8) Wydał krótki opis czterech części świata w języku łacińskim. Polskie tłómaczenie tego dzieła wyszło pod tytułem: *Wybór królestw albo krótkie opisanie czterech części świata,* Lublin, 1755, in 12-mo, kart 60; 6) *Fasti Societatis Jesu.*

Drews (Aloizy) Cysters, wydał: *Armamentorum instructio, in quo Panoplia seu perfecta Militis Christiani armatura reconditur,* Oliva, 1677, in 12-mo.

Drewutnia, Drywotnia, tak w wielu okolicach Polski nazywają po wsiach budynki na skład drzewa przeznaczone, czyli drwalnie.

Dreyschock (Alexander), znakomity wirtuoz na fortepianie, urodził się r. 1818 w Zak w Czechach. Pod kierunkiem J. Paspiszila wykształcił się tak dalece w grze, że już w 8 roku życia publicznie w okolicy występował. Mając lat 13, oddany został na naukę do Tomaszka w Pradze, pod którym lat 5 pracował teorycznie i praktycznie. Od r. 1838 rozpoczął odbywać podróże muzyczne po północnych Niemczech, w latach 1840—42 był w Warszawie i Rossyi; później w Paryżu, Londynie, Austryi, Węgrzech i t. d. Powtarzał je kilkokrotnie, a zawsze z powodzeniem; w roku 1861 był znów w Warszawie i Rossyi. Wszędzie uważano go za wykonawcę pierwszorzędnego; podziwiano jego passaże oktawowe i siłę lewej ręki, lubo gra ta nie pociągała uczuciem. Kompozycyje jego porządnie i jasno napisane, są to wszakże sztuki wirtuozowe, świetne ale bez oryginalności i natchnienia. — Brat jego *Rajmund,* urodzony r. 1824 z Zak w Czechach i wykształcony od r. 1834 w konserwatoryjum pragskiém (pod Pixis'em), jest jednym ze znakomitszych skrzypków; w r. 1844 wraz z bratem dawał się słyszeć w Niemczech, Belgii i Hollandyi, a w r. 1848 w Wiedniu. W r. 1850 został nauczycielem przy konserwatoryjum w Lipsku.

Drezdenko (*Driesen*), miasto dawniej do Wielkopolski należące, nad Notecią. Już w r. 1251 miało warowny zamek, zabrany przez Barnima, księcia szczecińskiego, który wkrótce Przemysław książe wielkopolski odzyskał. W r. 1265, gdy żołnierstwo na załodze w nim będące, napadami okolice pustoszyło, Bolesław książe kaliski zburzyć go kazał, porozumiawszy się z Konradem margrabią brandeburgskim; lecz gdy warunków umowy ten dotrzymać nie chciał, Bolesław w ośm dni napowrót zamek wzmocnił i załogą swoją osadził. Zdobyty przez Brandeburczyków, w r. 1272 do Polski wrócił. Roku 1365 drezdeński zamek i santocki prawem lennem puszczone były Dobrogostowi i braciom jego; rodzina ta posiadała Drezdenko do r. 1422. Szwedzi zabrali w r. 1630

ten zamek i dopiero w r. 1650 powrócili. Przy pierwszym rozbiorze Polski przeszedł pod panowanie Prus.

Drezlowanie, tak nazywano wykręcanie złota lub srebra z nici takowych. Możnych pań polskich zwykłem to bywało zatrudnieniem; nie brakło materyjału z drogich a z użytych lam, pasów, kosztownych materyj, szlif i t. p. Mające w drezlowaniu upodobanie, otrzymywały w dzień Nowego Roku, lub na imieniny w darze tego rodzaju upominki. Księżna Jabłonowska, starościna kowelska, dla każdego z synów z drezlowania srebra stołowe sprawiła; codzienną to bowiem zabawą jej było i wszystkich osób, które przy niej bawiły, albo które ją odwiedzały. W czasach księstwa warszawskiego, wyraz jak i rzecz sama były w powszechném użyciu. Alexander Fredro w jednej z komedyi swojej wspomina o tym zajęciu poważnych matron polskich.

Drezner (Tomasz), znakomity prawnik polski i wierszopis, urodził się we Lwowie w r. 1560; po odbyciu tamże początkowych nauk udał się do akadamii krakowskiej i miał za nauczyciela głośnego wówczas z matematyki Macieja Szamotulskiego, a kiedy już między swoimi z nauki się wsławił, Jan Zamoyski niepospolity znawca i dobroczyńca młodzieży wyższych zdolności, wysłał go własnym kosztem na doskonalenie się do Francyi, gdzie w sławniejszych akademijach szczególnie z wielką pilnością przykładał się do znajomości prawa. W Paryżu słuchał najcelniejszego wówczas prawnika Turneba, oraz innych podobnych jemu professorów. Potém zwiedził całą prawie Europę, a wróciwszy do kraju otrzymał w Krakowie stopień doktora obojga prawa i wnet przez Jana Zamoyskiego, został w świeżo założonej od niego akademii w Zamościu, pierwszym professorem prawa mianowany. Drezner, sądząc z jego skryptur, które dotąd w biblijotece ordynacyi Zamoyskich się przechowują, rozpoczął tam lekcyje kursem filologiczno-prawnym i wykładał dzieła Cycerona o prawach, Platona o rzeczypospolitej, następnie tłómaczył czém były rzeczypospolite Persów, Lacedemończyków, Ateńczyków, Rzymian i jakie miały w stosunku do świata znaczenie. Zgoła pojmował naukę prawa tak, jak je daleko później uważał Monteskijusz lub w naszych czasach zamierzał zrobić professor berliński Edward Gans. Jemu przeto należy się sława wyprzedzenia tych nowożytnych europejskich uczonych. Umarł Drezner w Zamościu w r. 1614. W Polityce, która na gruntowném praw i historyi poznaniu, oraz na doświadczeniu ludzi zasadza się, w rymotwórstwie łacińskiém biegły, a szczególniej w prawie pracując, wydał po łacinie dziś niezmiernej rzadkości następne dzieła: *Processus Judiciarius Regni Poloniae*, Zamość, 1601 in fol.; drugie wydanie w Warszawie, 1636; trzecie, tamże, 1640; przedrukowane później z procesem sądowym Czaradzkiego w języku polskim, tamże i wtedyż wydanym; *Similium juris polonici cum jure romano, Centuria una.*, Paryż, 1602, w 4-ce; dzieło to napisał słuchając nauki prawa w Paryżu, chociaż w wielu porównaniach jest nietrafne, lecz ma jednakże niepospolite zalety; *Institutionum Juris Regni Poloniae Libri IV ex Statutis et Constitutionibus collecti*, Zamość, 1613, in 4-to. Dzieło szacowne i pożyteczne, wskazujące gdzie prawa polskie z rzymskiego czerpane i przekonywające, iż chcąc roztropnie użyć praw krajowych, trzeba mieć znajomość obcych, a zwłaszcza rzymskich. Napisał je zaś tak gruntownie i pracowicie, że w lat 160 potém Ks. Teodor Ostrowski, znany autor prawa cywilnego w polskim języku, naśladował go prawie we wszystkiém, a w wielu miejscach dosłownie tłómaczył. Starowolski *in Hecatont.* przypisuje mu jeszcze dzieło pod tytułem: *Centuria legum polonicarum atque gallicarum*, którego Załuski do swojej biblijoteki wszędzie poszukiwał, lecz nigdzie nie znalazł,

gdyż najpewniej takowe nie istniało. Bezwątpienia mylnie wziął on dzieło drugie powyżej przytoczone; prawa bowiem francuzkie nie tak były wówczas powszechne wielu narodom, ani tak klassyczne jak prawa rzymskie, nie miał więc potrzeby Drezner ich rozbierania i z prawem ojczystém porównywania. Oprócz tego posiadał on łatwość tworzenia wierszy w przedmiotach pobożnych i moralnych, które znajdują się rozrzucone po wielu dziełach. Nadto miał napisać obszerną księgę o obowiązkach wszelkich urzędów i dostojności, lecz niewiadomo czy ta wyszła kiedy z pod prassy lub w rękopiśmie została. *F. M. S.*

Drezno (po niemiecku: *Dresden)*, stolica królestwa saskiego, leży w uroczej dolinie po obu brzegach rzeki Elby, pod 51° 3′ 16″ szerokości północnej i 31° 23′ 55″ długości wschodniej i składa się ze Starego Miasta (*Altstadt)* wraz z trzema przedmieściami na lewym brzegu rzeki i *Friedrichstadt*, oddzielonego od pierwszej części rzeką Weiseritz; z Nowego Miasta (*Neustadt)* na prawym brzegu Elby, zwanego dawniej *Altdresden*, i z *Antonstadt*, obejmującego zakładane od r. 1835 nowe ulice w północnej części Nowego Miasta. Nieco na północo-zachód leżą jeszcze tak zwane *Scheunenhöfe* i *Stadtneudorf*, stanowiące część obrębu miejskiego, a tém samém poniekąd przedmieścia Antonstadtu. Drezno jest wprawdzie miastem miłém i wesołém, jednakże podług wyobrażeń nowszej architektury niekoniecznie pięknem. Stare Miasto ma cztery place: Stary i Nowy Rynek (Alt-i Neumarkt), Antonsplatz i Pirnaischer Platz; Nowe Miasto ma ich dwa: Rynek (Markt) i Palaisplatz. W roku 1834 Drezno liczyło tylko 66,133 mieszkańców, w r. 1849 było ich już 94,000, a teraz liczba ta dochodzi 118,000. Pod względem wyznania w 1849 r. ewangelików augsburgskich było 88,181, katolików 4.411, ewangelików reformowanych 553, niemieckich katolików 238, greków 37, żydów 672. Wendów w samém mieście mieszka 492. Rozmaite wymienione powyżej części miasta, od zaprowadzenia w r. 1832 ordynacyi miejskiej, jednę tworzą gminę. Juryzdykcyja sądowa, niegdyś rozproszona, przeszła pod władzę państwa; toż samo wkrótce zapewne nastąpi z juryzdykcyją policyjną.—Pierwsze oświetlenie ulic zaprowadzono w Dreznie w Starém Mieście 1705 r., w Nowém Mieście 1727 r., w Friedrichstadt 1780 r., a w przedmieściach Starego Miasta 1784 r. Oświetlenie gazem rozpoczęto za panowania króla Antoniego na placu zamkowym; rozprzestrzeniono takowe począwszy od 1828 r. Wodociągi miejskie od 1838 r. przez zaprowadzenie rur kamiennych (165,000 stóp długości) znakomicie zostały poprawione; ukończono je zupełnie w 1850 r. Drezno obfituje szczególnie w arcydzieła architektury i inne rozliczne skarby sztuki; Herder uczcił je za to mianem niemieckiej Florencyi. Z pomiędzy kościołów pod względem piękności architektonicznej najpiękniejszym jest P. Maryi (*Frauenkirche*), zbudowany w latach od 1726 — 1745 r. przez Bährа, z wieżą na 335 stóp wysoką. Dalej idzie kościół katolicki, wystawiony od 1737—56 r. podług planu Kajetana Chiaveri, ze sławnemi organami, 59 posągami Świętych Pańskich, z wielkim obrazem pędzla Rafaela Mengs i innemi w bocznych ołtarzach, kaplicach i na sufitach, utworu Mengs'a, Rotari'ego, Sylvestre'a, Torelli'ego i innych; kościół nadworny czyli ś. Zofii, zbudowany w r. 1351 dla klasztoru Braci szarych, ukończony pod koniec XVI wieku w dzisiejszej swojej postaci przez wdowę Chrystyjana I, z przepysznie rzeźbionemi drzwiami, przeniesionemi tu z dawnej protestanckiej kaplicy zamkowej, restaurowany ostatecznie w r. 1833; nakoniec kościół Ś. Krzyża, zbombardowany w r. 1760, po czém w latach od 1764—92 r. odbudowany został podług nowego planu Schmidt'a i Exner'a, z nader pięknym ołtarzem z alabastru; w kościele tym nabożeństwo odbywa się

w języku sorbskim Wendów Łużycan. Synagoga podług planu Sempera w stylu wschodnim; zamek królewski, gmach bez kształtu, zaczęty w r. 1534 przez księcia Jerzego, a ukończony przez Augusta II, z wieżą na 353 stóp wysoką. W kaplicy zamkowej kilka jest kosztownych obrazów Guida Reni, Antoniego Caracci, Mikołaja Poussin i Rembrandt'a; salę tronową zdobią wspaniałe freski Bendemann'a (ob.). Pałac książęcy *(Prinzenpalais)*, zbudowany w r. 1718 przez Augusta II, znakomicie upiększony przez jego następcę w roku 1760, a w latach 1843 i 44 kilkakrotnie zmieniony i rozszerzony, jest mieszkaniem następcy tronu, księcia Alberta i jego brata Jerzego. Wieża *(Zwinger)*, której budowę rozpoczęto w r. 1711 i która, według planu budowniczego Popelmanna ma tylko stanowić wstępne zabudowanie do ogromnego zamku, jest gmachem aż do zbytku przeładowanym ozdobami architektonicznemi, w stylu starofrancuzkim; obejmuje kosztowne zbiory starożytne i naukowe; czwartą jego otwartą poprzednio połać zamyka rozpoczęta w r. 1846 budowa nowego muzeum. Z sześciu pawilonów wieży południowej, oraz części przytykającej galeryi od 6 Maja 1849 r. połowa leży w ruinach. W pośrodku stoi posąg spiżowy króla Fryderyka Augusta I, otoczony w miesiącach letnich przeszło stoma drzewami pomarańczowemi. Arsenał ukończono w r. 1740; ważną odgrywał on rolę w rewolucyi majowej 1849 r., a od tej pory znacznie go ufortyfikowano, żeby go ubezpieczyć od nowego napadu. Szczególną ozdobą Drezna jest teatr, w pobliżu kościoła katolickiego, podług planu Sempera wystawiony w latach od 1838—41 r. Zewnątrz od frontu gmach ten przyozdobiony jest kolosalnemi statuami Goethe'go, Schiller'a, Gluck'a i Mozart'a; po obu bokach dwiema wielkiemi grupami, wyobrażającemi Orestesa ściganego przez furyje i Muzykę unoszącą się na orle. Wszystkie te utwory są dłuta Rietschela; rzeźbiarz Hähnel w płaskorzeźbie na wyższym fryzie umieścił sławny swój orszak Bachusa; jego też są statuy Molière'a, Arystofanesa, Shakespeare'a i Euripidesa. Przepych zewnętrzny i wewnętrzny składają się na naznaczenie temu teatrowi jednego z najpiękniejszych miejsc w Europie. Przez cudzoziemców zwykle najbardziej zwiedzanemi są: akademija, niegdyś rezydencyja księcia kurlandzkiego Karola, pałac książęcy w przedmieściu Pirnaskiém i były pałac księcia Maxymilijana, byłe stajnie królewskie, w których aż do ukończenia nowego muzeum mieściła się kosztowna galeryja obrazów; odwach, wzniesiony w stylu wspaniałym, z posągami Saxonii i Marsa i z frontonem dźwiganym przez sześć kolumn jońskich; gmach stadniny królewskiej, urządzony na 300 koni; gmach loży wolnomularskiej; oranżeryja z pyszną fasadą, zbudowana przez Wolframsdorf'a; gmach pocztowy, wzniesiony w 1831 r. i gmach szkoły technicznej *(Technische Bildungsantall)* w r. 1845, obok przy placu Antoniego; nakoniec zbudowany w r. 1838 szpital Matek przy rogatce Freibergskiej. W historyi Drezna ciekawym jest wystawiony w r. 1737 pałac Brülowski przy ulicy Augusta, niegdyś willa ministra Brühla, później ulubione miejsce zebrania dla zwycięzkich nieprzyjaciół polityki saskiej; tu również od 27 Grudnia 1850, do Maja 1851 r. odbywały się tak zwane konferencyje drezdeńskie. Z tylną fasadą pałacu ku Elbie graniczy tak zwany taras Brühlowski *(Brühl'sche Terrasse)*, niegdyś ogród należący do hrabiego Brühla, założony na wale fortecznym, obecnie najpiękniejszy spacer publiczny w tej okolicy. W Nowém Mieście godnemi wzmianki są szczególnie: blokauz *(Blockhaus)*, koszary, szkoła kadetów, dwór strzelecki *(Jägerhof)* i pałac japoński. Obok tego Drezdnu przybywają każdorocznie liczne a piękne gmachy prywatne. Z pomników, oprócz wspomnionego już posągu Fryderyka Augusta, znajduje się w Dreznie tak zwany pomnik

Maurycego (*Moritzmonument*), gruppa wyciosana z marmuru; piramida cholery (*Choleraspitzsäule*), wzniesiona z piaskowca w 1843 r., otoczona fontanną z ślicznemi drobnemi posążkami; statua konna Augusta Mocnego, wzniesiona w r. 1736 na placu przed mostem; biust żelazny króla Antoniego, stojący od r. 1835 w ogrodzie w Friedrichstadt. Stare Miasto połączone jest z Nowem przez dwa mosty, będące arcydziełem struktury; pierwszy z nich, nazwany przez sławnego Jana Pawła *łukiem tryjumfalnym Drezna*, wystawiony już był w 1269 r., później wzniesiony na nowo w r. 1344, a ostatnio w latach od 1727—37 ukończony w dzisiejszej swojej postaci. Most ten ma 1,380 stóp długości, a szerokości 42 stóp; w odległości 1,000 kroków poniżej tego mostu wznosi się drugi, zwany *mostem Maryi (Marienbrücke)*, łączący drogę żelazną pragską z kolejami prowadzącemi do Görlitz i do Lipska, długi na stóp 1,442, a szeroki na 54 stóp, składający się z 12 arkad, o 100 stopach szerokości. Most ten wystawiony został w latach od 1846—52 r.; na lewym brzegu rzeki łączy się z nim wspaniała droga, prowadząca przez Friedrichstadt nad mostem Frydryka (na rzece Weiseritz), założonym w r. 1744, a rozszerzonym w 1830 r., długim na stóp 220. Z trzech dworców kolei żelaznej, elegancyją odznaczają się lipski i pragski przed szląskim.—Znakomite zakłady naukowe szerzą w Dreznie życie umysłowe i naukowe; od 1559 r. istnieje tu gimnazyjum, dwie szkoły realne, trzy miejskie, cztery cyrkułowe, cztery szkoły ubogich, razem szkół publicznych 14, o 189 nauczycielach. Nauczyciele elementarni kształcą się w dwóch seminaryjach; z zakładów naukowych prywatnych założony przez Blochmann'a w 1824 r. (dziś Bezzenberger'a), połączony z gimnazyjum szlacheckiem fundacyi hrabiów Vitzthum, przygotowuje młodzież do studyjów uniwersyteckich. Z innych szkół, utrzymywanych przez stowarzyszenia, wymieniamy tu: szkołę towarzystwa rady i czynu (*zu Rath und That*), wolnych mularzy, ewangelicką bezpłatną i szkołę garnizonową. Katolicy mają tu jedno progimnazyjum, jednę szkołę główną, dwie parafijalne i jednę bezpłatną dla ubogich. Instytut miejski sierot, założony w r. 1687, jest zarazem domem wyrobnym i szkołą dla biednych. Instytut ociemniałych w Dreznie jest jednym z najlepiej urządzonych w Europie; w r. 1827 założono również instytut głuchoniemych, a w r. 1828 instytut poprawy moralnie zaniedbanych dzieci; szkoła Pestalozzi'ego stara się zapobiegać takiemu zaniedbaniu. Z wyższych zakładów naukowych najcelniejszym jest założona w r. 1816 akademija medyko-chirurgiczna, w której kształcą się lekarze i chirurgowie do armii i na wieś, jako też akuszerowie i akuszerki, wybornie zaopatrzona we wszystkie środki pomocnicze, przyrządy fizyczne i anatomiczne, zbiory anatomiczne i zoologiczne, ogród botaniczny i t. d.; zakład techniczny połączony jest ze szkołą rzemiosł budowniczych (*Baugewerkschule*). Szkoła wojskowa w oddziale kadetów kształci oficerów do piechoty i konnicy, a w szkole artyleryjskiej do artyleryi i inżenieryi. Założona w r. 1764 akademija sztuk pięknych, której do trzech oddziałów przybyła jeszcze w r. 1819 szkoła architektury, do rzędu członków swoich zalicza najznakomitsze nazwiska, z których wymieniamy tu przedewszystkiem: z malarzy historycznych, Schnorra von Carolsfeld, Hübner'a, Bendemann'a, Bähr'a i Retzscha; z krajobrazowych, Dahl'a, Ludwika Richter, Ohme'go i Kunmer'a; z portrecistów, Vogla von Vogelstein; z rzeźbiarzy, Hähnel'a i Rietschl'a; nakoniec z miedziorytników, Krüger'a i Steinla. Słynna ta akademija i królewska kapela muzyczna, głównie dowodzą usiłowań Drezna w uprawianiu sztuk pięknych; kapela ta, założona przez Augusta II, pod kierunkiem Hasse'go i Naumanna', stanęła na czele ukształcenia muzycznego w Niemczech, a później

pod Paer'em i Weber'em dawną powiększyła jeszcze sławę. Do obecnej prawie chwili kierował nią ziomek nasz, sławny skrzypek Karol Lipiński, który jednakże dla podeszłego wieku, w Kwietniu 1861 roku złożył swój urząd; z innych członków kapeli godni wspomnienia są: Krebs, Schubert, Kummer, Fürstenau i Kotte. Teatr nadworny słynął dawniej szczególnie z powodu opery włoskiej; dopiero w r. 1817 zaprowadzono w Droznie operę niemiecką, którą podnieśli tu szczególnie: Weber swemi kompozycyjami, a śpiewaczka Schröder-Devrient swoim talentem wykonawczym. W tragedyi i komedyi szczyci się Drezno pierwszorzędnymi artystami, takimi jak Devrient i Dawison, a aktorkami takiemi jak Bayer-Bürk i Bergs. Zamiłowanie dla sztuki szerzone przez wszystkie te instytucyje, uwydatnia się między innemi w stowarzyszeniach prywatnych: akademii śpiewu Dreissiga, tak zwanych *Liedertafel* i *Liederkrantz*, Orfeusza i stowarzyszenia artystów, założonego w roku 1828. W podobnyż sposób szerzą naukę: stowarzyszenie starożytnicze, towarzystwo mineralogiczne, nauk przyrodzonych i medycyny, badaczów przyrody, Izys; zaś przemysł i rękodzieła: stowarzyszenie rękodzielnicze (*Gewerbeverein*), towarzystwo ekonomiczne i Flora; nakoniec pedagogikę i inne cele dobra ogólnego: stowarzyszenie pedagogiczne, gimnastyczne (*Turnverein*), towarzystwo moralnej poprawy służących, towarzystwo robotników i stręczenie pracy i t. d. Ofiary poniesione przez miasto i prywatnych jego mieszkańców na wsparcie ubogich i chorych są znakomite: szpital miejski przyjmuje rocznie około 800 chorych; obok niego istnieją szpitale zwane Hohenthal'a i katolicki. W r. 1844 założono tu zakład kanoniczek protestanckich. Niemniej błogą i rozprzestrzenioną szeroko działalnością odznaczają się stowarzyszenia kobiet (*Frauenverein*), towarzystwo rady i czynu i istniejące od 1848 r. stowarzyszenie na życie (*Verein fürs Leben*). Zakład wód mineralnych sztucznych doktora Struve, który między innemi wieloma miastami europejskiemi tu w Warszawie także ma swoją filiję, założony został w 1821 roku. Koszta utrzymania ubogich miejskich wynoszą około 700,000 talarów; szczegółowemi w tej mierze instytucyjami są: założony w r. 1718 dom ubogich (*Stadtarmenhaus*), z którym jest połączona przędzalnia i szpital kobiet. Z lombardem, istniejącym tu od 1769 r., połączono w r. 1828 kassę oszczędności. W r. 1851 założono w Dreznie, równie jak po innych większych miastach, zakład zupy rumfordzkiej. Co się tyczy życia przemysłowego, wyznać należy, że ani handel ani rękodzieła nie są tu w stanie kwitnącym. Do najważniejszych gałęzi technicznych w mieście tém uprawianych, należą roboty jubilerskie i złotnicze, wyroby tokarskie, instrumenta muzyczne, kapelusze i inne tkaniny słomkowe, obicia papierowe, wyborne płótno malarskie, farby, kwiaty sztuczne, fabryki czokolady, rafineryje cukru i t. d. Wzrastający ruch zbożowy spowodował w r. 1850 otwarcie giełdy zbożowej. Życie towarzyskie w Dreznie nie ma wprawdzie zakroju wielkomiejskiego, wszakże znaczna liczba cudzoziemców, zwłaszcza rodzin polskich, coraz bardziej je urozmaicą i większy ruch mu nadaje. Okolice Drezna obfitują w najpiękniejsze miejsca przechadzek, z których najulubieńszemi są: wielki ogród (*Grosser Garten*), *Plauensche Grund*, wieś Recknitz ze statuą marszałka Moreau, Złote wzgórze (*Goldne Höhe*), Łazienki Linka (*Link'shes Bad*), restauracyja Felsnera, *Waldschlösschen*, Elysium, oraz nieco dalej dolina Müglitz z zamkiem Weesenstein, jako też góry i niziny prawego brzegu Elby aż po Pillnitz.—Wielkie swoje zbiory naukowe i sztuk pięknych, które zjednały Droznu sławę europejską, zawdzięcza ta stolica po większej części elektorowi Augustowi, który z niesłychanym zbytkiem nabywał dla swojej rezydencyi

wszelkiego rodzaju skarby sztuki. Najważniejszemi z tych zbiorów są następujące: 1) Publiczna biblijoteka królewska w pałacu japońskim, obejmuje do 300,000 tomów i obfituje w niezmierne rzadkości, szczególnie zaś dokładną jest w oddziałach historyi literatury, starożytności klassycznej, oraz historyi Francyi i Niemiec. Oprócz tego księgozbiór ten posiada przeszło 182,000 dyssertacyj i broszur, 2,000 inkunabułów, około 20,000 mapp geograficznych i 2,800 rękopisów; głównie powstał on ze znakomitych biblijotek hrabiego Bünau (nabytej w 1764 r.) i hrabiego Brühl (nabytej r. 1768). Drugim wielkim księgozbiorem, składającym się z 20,000 dzieł drukowanych, 250 rękopisów i t. d., jest założony w drugiej połowie zeszłego stulecia, przez elektorowę Maryję Antoninę, biblijoteka książąt saskich młodszej linii, znajdująca się w pałacu książęcym. Z innych księgozbiorów, nie stojących atoli otworem dla publiczności, wymieniamy tu jeszcze: akademii medyko-chirurgicznej obejmujący do 10,000 tomów; towarzystwa ekonomicznego (tomów 8,000); szkoły weterynaryjnej (tomów 5,000); zakładu technicznego (tomów 3,000); akademii sztuk pięknych (tomów 1,400); dalej biblijoteka króla (tomów 9,000); wyborna szczególnie pod względem dzieł botanicznych i illustrowanych i biblijoteka szkoły kadetów (t. 8,000). 2) Gabinet numizmatyczny, również w pałacu japońskim, ważny zwłaszcza pod względem numizmatyki saskiej. Zbiór ten już za Jana Jerzego II był znakomitym; najbardziej zaś wzbogacili go August I i II i Fryderyk August, już to nabywaniem sztuk pojedyńczych, już też zakupem całego wielkiego gabinetu medali. 3) Gabinet historyi naturalnej w Zwinger, z wybornym oddziałem mineralogicznym. Gabinet ten znakomitym był dawniej także w oddziale zoologii, zwłaszcza ornitologii; wszakże w r. 1849 został po większej części pastwą płomieni, tak iż nie wiele tylko ptaków zdołano ocalić. 4) Muzeum historyczne także w Zwinger, utworzone w r. 1833 z dawnej zbrojowni i z części *Kunstkammer*, obejmuje w porządku chronologicznym mnóstwo przedmiotów ciekawych do historyi kultury i etnografii. 5) Zbiór narzędzi matematycznych i fizycznych tamże, dopiero w ostatnich czasach nabrał pożyteczności praktycznej; obok tego zbioru mieści się jeszcze w górnym pawilonie Zwingeru założony przez elektora Jana Jerzego gabinet modeli. 6) Galeryja obrazów, pomieszczona tymczasowo w byłych stajniach królewskich, z pomiędzy wszystkich muzeów drezdeńskich najcelniejsza, posiada przeszło 1,500 obrazów mistrzów po większej części niderlandzkich i włoskich. Pod względem ostatniej tej szkoły jest ona jedną z najbogatszych i z najbardziej wyborowych w Europie: wymieniamy tu dzieła Rafaela (*Madonnę Syxtyńską*), Correggia (*Noc* i *Madonnę ś. Sobestyjana*), Tiziana (*Grosz czynszowy* i *Wenerę*), Andrzeja del Sarto (*Ofiarę Abrahama*), Francia, Pawła Veronese, Giulia Romano (*Maryję z miednicą*), Leonarda da Vinci (*Franciszka Sforza*), Garofala, Bellina, Piotra Perugino, Annibala Caracci, Guida Reni, Karola Dolce, Cignianiego i innych. Ze szkoły niderlandzkiej jest tu 41 obrazów Rubensa, 21 Van Dycka, kilka Rembranta, Snydersa, Jana Breughel, Ruysdaela (*Polowanie*), Sachtleevena, Wouvermanna (najlepsze z utworów tego mistrza), Everdingena, Berghema, Gerharda Dow, Teniersa, van der Werffa, Ostadego, Pottera, Hondekoetera i t. d. Między dziełami mistrzów niemieckich, najcelniejszém jest *N. Panna* Holbeina. Ze szkoły francuzkiej kilka jest obrazów Mikołaja Poussin, szczególnie zaś krajobrazy Claude Lorrain'a. 7) Gabinet miedziorytów w Zwinger, złożony z przeszło 300,000 rycin, ułożony w dwunastu oddziałach podług systematu artystyczno-historycznego, obejmuje nietylko najznakomitsze miedzioryty z obrazów najcelniejszych mistrzów każdej szkoły,

ale mnóstwo także nadzwyczajnych rzadkości, oraz znaczny zbiór oryginalnych rysunków ręcznych, równie szkoły staro-niemieckiej, jako też Rafaela, Leonarda da Vinci, Michała Anioła i t. d. Drugi, niewiele co mniejszy gabinet rycin, tylko dla publiczności nieprzystępny, jest zbiór prywatny króla, który między innemi rysunkami ręcznemi posiada Rafaela *Rzeź niewiniątek w Betleem.* 8) Muzeum starożytności w pałacu japońskim, oprócz kilku pomników najdawniejszego stylu greckiego (jak np. podstawy świecznika z marmuru pentelijskiego), zawiera liczne wyborne utwory rzeźby. 9) Gabinet gipsów w Zwinger, składający się głównie z odlewów rzeźby starożytnej, uskutecznionych przez Rafaela Mengs we Włoszech, oraz z odlewów marmurów Elgina w muzeum brytańskiém, które w r. **1839** ustawiono w Zwinger. 10) Zielone sklepienie (*Grüne Gewölbe*) w zamku królewskim, bogaty skarbiec klejnotów, pereł i różnych wyrobów ze złota, srebra i kości słoniowej, pomnożone od r. **1838** znaczną częścią *Kunstkomeru*, między innemi zawiera także onix mający $6^2/_3$ cala długości na $4^1/_4$ cala szerokości. 11) Gabinet porcelany w pałacu japońskim, obfituje w porcelanę azyjatycką i pod względem technologicznym ważny jest dla szeregu porcelany saskiej, wykazującego postęp fabrykacyi od najdawniejszych początków aż do dzisiejszej jej doskonałości. 12) Zbrojownia ma **2,080** sztuk broni każdego gatunku i wielu narodów. 13) Zbiór kobierców wełnianych, ważny dla historyi sztuki, bo tkanych podług rysunku Rafaela, a podarowanych, jak niesie podanie, przez papieża Leona X domowi saskiemu, ustawiony obecnie na drugiém piętrze pałacu Brühlowskiego. Tamże znajduje się szacowny zbiór obrazów okolic Saxonii przez Canaletta. — *Historyja.* Ustalone historycznie początki Drezna nie sięgają wyżej nad pierwsze lata XIII stulecia; wszakże już w r. **1116** znajdujemy wzmiankę o mieście tego nazwiska. Zrazu Drezno należało do kapituły miśnijskiej, później jednak dostało się w udziale tamecznym margrabiom. Henryk Dostojny (*der Erlauchte*) w roku **1270** przeniósł tu swoją rezydencyję, ale po jego śmierci miasto sprzedane zostało Wacławowi czeskiemu, a następnie Woldemarowi, margrabi brandenburgskiemu, poczém dopiero w r. **1319** powróciło do prawego dziedzica, Fryderyka Ukąszonego (*der Gebissene*). Przy podziale między Ernestem i Albertem (**1485** roku), Drezno przeszło do linii albertyńskiej i odtąd prawie bez przerwy pozostało jej rezydencyją; od tej także epoki coraz bardziej kwitnąć zaczęło. Po wielkim pożarze r. **1491**, przed którym liczyło zaledwie **5,000** mieszkańców, z gruntu odbudowane, przez Jerzego Brodatego jeszcze w latach od **1520**—**1528** było obwarowane, po czém elektor Maurycy fortyfikacyje umocnił i rozszerzył (**1545** roku). Henryk Pobożny zaprowadził reformacyję w r. **1539**; August (**1553** r.) szczególne położył zasługi w upiększeniu miasta, które wybrukował i zaopatrzył w kanały uliczne. Odtąd dopiero Jerzy II (**1656** r.) starał się znowu o nadanie swojej rezydencyi większego blasku. Ale najświetniejszy okres Drezna zajaśniał pod dwoma Augustami, którzy zarazem byli królami polskimi. Stare Miasto wzbogacało się coraz liczniejszemi gmachami; dzisiejsze Nowe Miasto, które spłonęło w roku **1686**, przez Augusta I w r. **1724** zostało prawie na nowo założone, a przybyło zupełnie nie istniejące dotąd *Friedrichstadt*, podług całkiem oddzielnego i obszernego planu. Wojna siedmioletnia przerwała ten bieg pomyślności; Prusacy w r. **1758** spalili przedmieście Pirnajskie i Wilsdorfskie, a bombardowanie w roku **1760** najokropniej zniszczyło wnętrze miasta. Za panowania Xawerego i spokojnego zrazu Fryderyka Augusta, rany nieco się zagoiły; z gruzów powstawały kościoły, pałace i domy, a w roku **1810** zaczęto nawet znosić fortyfikacyje, wszakże pracę tę

przerwała nowo wybuchła wojna rossyjsko-francuzka. Rok 1813 zesłał na miasto najcięższe próby; Napoleon I wybrał Drezno na punkt środkowy swych operacyj i trzymał się tu po bitwie pod Lützen. Od tej chwili utrzymanie armii francuzkiej przybyło do ciężarów miasta, a po bitwie pod Budyszynem przywieziono tu 20,000 rannych. Jednocześnie Francuzi pracowali bez przerwy nad ufortyfikowaniem Drezna; Nowe Miasto podług planu generału Rogniat postawiono w stanie obronnym, a linija okopów otoczyła przedmieścia Starego Miasta. Kiedy w dniu 17 Sierpnia 1813 r., po krótkim rozejmie wojna na nowo wybuchła, zewsząd wojska sprzymierzone szły na Drezno, które uważano za klucz pozycyi Napoleona w Saxonii; dnia 25 Sierpnia wojska te, w liczbie 220,000 żołnierza, otoczyły miasto, gdy tymczasem Napoleona pośpiesznie przyzwano z Szląska. W dniu następnym rozpoczął się równo ze świtem ogień, korzystny dla oblegających, tak iż zapewne szturm prędko przypuszczony byłby rozstrzygnął walkę, gdyby lewe skrzydło, które otoczyć miało źle broniony *Friedrichstadt*, dosyć wcześnie wysunęło się do ataku. Zwłoka ocaliła Drezno dla Francuzów, bo o w pół do dziesiątej Napoleon wszedł do miasta na czele swjej gwardyi. 60,000 Francuzów pośpiesznym krokiem udało się na pole bitwy, a jakkolwiek Prusacy po godzinie szóstej wkroczyli byli do przedmieścia Pirnajskiego, zaś Austryjacy wzięli szturmem szańce przed rogatką Freibergską i ogród Moszyńskich, przecież sprzymierzeni zmuszeni zostali do odwrotu, a Francuzi na nowo zajęli wszystkie przedmieścia. Dnia 27 Sierpnia bitwa znowu się rozpoczęła; około południa generał Moreau na wzgórzu Räcknitz, przy boku cesarza Alexandra, poległ od kuli armatniej. Wszakże zwycięztwo Napoleona stanowczém było tylko na lewém skrzydle sprzymierzonych, okolonem zręcznie przez Murata, który tu zabrał w niewolę 10,000 Austryjaków pod generałem Mezko. Tymczasem wódz naczelny sprzymierzonych, odebrawszy wiadomość o zbliżeniu się generała Vandamme do Pirny i o zagrożonej w ten sposób kommunikacyi z Czechami, postanowił odwrót, który w samej rzeczy uskuteczniono w nocy z dnia 27 na 28 Sierpnia. To jednak nie uwolniło Drezna od klęsk wojennych, a kiedy Napoleon w dniu 7 Października opuścił tę stolicę, zawsze pozostało w niej jeszcze 30,000 wojska. W skutek odciętego przez Rossyjan dowozu żywności, wnet pojawiły się wszystkie cierpienia ogólnej drożyzny i głodu; młyny stanęły, nawet studnie wyschły, bo wodę również odcięto, a na domiar tych nieszczęść tyfus panować zaczął między mieszkańcami i wojskiem. Nakoniec w d. 11 Listopada 1813 nastąpiła kapitulacyja między generałami St. Cyr a Klenau, według której załoga złożyć musiała broń, mając sobie jednak zapewniony swobodny powrót do kraju; wszakże wódz naczelny austryjacki książe Schwarzenberg odrzucił ten układ i załogę zabrał do niewoli. W dniu 17 Listopada rossyjski generał Gurjew objął władzę wojskową w Dreznie, a książe Repnin stanął na czele rządu cywilnego. Po zawarciu pokoju i po powrocie króla Fryderyka Augusta, miasto coraz bardziej zaczęło się przyozdabiać, do czego przyczyniło się niemało zniesienie w r. 1817 fortyfikacyj. Za panowania jego następcy, króla Antoniego i pod dzisiejszym monarchą saskim, Janem, Drezno tak znacznie się rozszerzyło, że przybyła nawet całkiem nowa jego część, zwana *Antonstadt*. Powstanie wybuchłe dnia 9 Września 1830 roku, skutkiem którego w dniu 4 Września roku następnego kraj otrzymał konstytucyję, spowodowało również przekształcenie policyi i ordynacyi miejskiej. Rewolucyja majowa 1849 r., w której Prusacy wezwani przez króla saskiego, przyszli mu w pomoc przeciw własnym jego poddanym, nowe temu miastu zadała rany, które jednak zwolna znów zagoiły

się, choć stan umysłów bynajmniej zupełnie zaspokojonym nie został. — *Literatura* dotycząca opisu Drezna, jego okolic, osobliwości i historyi jest nader liczną; z wydanych w tym przedmiocie dzieł wyliczamy tu tylko najważniejsze: Lindau, *Merkwürdigkeiten Dresden's und der Umgegend* (6 edyc.; Drezno, 1845) i *Dresden und die Dresdener* (Lipsk, 1846); Gottschalck, *Dresden und seine Umgebungen* (4 edyc.; Drezno, 1851); Ebert, *Geschichte und Beschreibung der königlichen öffentlichen Bibliothek zu Dresden* (Lipsk, 1822); Falkenstein, *Beschreibung der königlichen öffentlichen Bibliothek zu Dresden* (Drezno, 1839); Petzold, *Wegweiser für Dresden's Bibliotheken* (Drezno, 1843); Quand, *Andeutungen für Bershauer des Historischen Museums* (Drezno, 1834); Lohrmann, *Sammlung mathematisch-physikalischer Instrumente und der Modellkammer* (Drezno, 1835); Matthäi, *Verzeichniss der Gemäldesammlung der dresdener Galerie* (Drezno, 1844); *Galeryja drezdeńska* (ryciny wraz z textem; Warszawa, 1846 — 1848); Matthäi, *Beschreibung des Mengs'schen Museums* (Drezno, 1832); Landsberg, *Das Grüne Gewölbe* (9 edyc.; Drezno, 1843); Klemm, *Die königlich sächsische Porzellan-und Gefäſssammlung, nebst dem Specksteinkabinet und Buddhatempel im japanischen Palais* (2 edyc.; Drezno, 1841); Hasche, *Diplomatische Geschichte Dresden's* (4 tomy; Drezno, 1816—19); Lindau, *Neues Gemälde von Dresden* (2 tomy, 1824); Klemm, *Cronik der Stadt Dresden* (3 tomy; Drezno, 1832 i 1838); Odeleben, *Napoleons Feldzug in Sachsen 1813* (Drezno, 1844); Aster, *Schilderung der Kriegsereignisse in und vor Dresden* (Drezno, 1844); Waldersee, *Der Kampf in Dresden im Mai 1849* (Berlin, 1849); Montbé, *Der Maiaufstand in Dresden* (Drezno, 1850); Tagesell, *Tagebuch eines dresdner Bürgers* (Drezno, 1852). *F. H. L.*

Drętwa i **Drętwik**, nazwiska dawane pewnym gatunkom ryb obdarzonych własnością sprawiania wstrząśnień i uderzeń elektrycznych, a ztąd nazywanych także rybami elektrycznemi, (ob. *Elektryczność zwierzęca*). Właściwość ta ma swoje siedlisko w osobnym przyrządzie, tak mało związku z ogólną organizacyją ciała mającym, iż zjawiska podobne spostrzegamy u ryb należących do trzech najbardziej od siebie pod wszystkiemi względami oddalonych familij, jakiemi są: *raje, sumowate* i *węgorzowate*. Starożytnym jeszcze była znaną ryba z familii *płaszczek (Raja)*, żyjąca w morzu Śródziemnem, nazwana *Torpedo*, od własności sprawiania za dotknięciem kurczu i zdrętwienia ręki. U Linneusza zaliczona do rodzaju Raia, z zachowaniem starożytnego gatunkowego nazwiska *Raia torpedo*, w naszych zoologicznych książkach nazywaną jest *drętwa*. Z postępem obserwacyjnych nauk rozróżniano 4 osobne pod tém Linneuszowskiém nazwiskiem objęte gatunki i ustanowiono oddzielny dla nich rodzaj Torpedo, łatwy do odróżnienia od innych tej familij rodzajów, po kształcie ciała krążkowato zaokrąglonym, od przodu prawie równo przyciętym; ogon nie mający zwykłego innym kolca, jest u nasady znakomicie grubszy i stosunkowo krótszy. Gatunki zamieszkujące pobrzeża Europy, mianowicie południowej, odróżnione przez Risso są: *Torpedo Galvani, Torpedo narke, Torpedo marmorata* i *Torpedo unimaculata*. Prócz tych podobną własnością galwaniczną obdarzona jest tejże familii, choć kształtem wiele do familii rekinów zbliżona ryba, żyjąca na pobrzeżach Brazylii, *Rhinobatus electricus*, Schneider. Ciało jej podłużne, mniej niż u innych spłaszczone, głowa naprzód wystająca przechodzi w długi ostro zakończony nos, ciało zwężając się stopniowo na tył, przechodzi nieznacznie w gruby, bezbronny ogon. Przyrząd elektryczny u ryb tej familii umieszczony jest po obu bokach ciała u nasady potężnych ich płetw piersiowych,

komórki, z których jest złożony są w kształcie graniastosłupów, ściśle przy sobie jak w plastrze woskowym pszczół stojących, wewnątrz poprzedzielane są poziomo ścianami równoległemi na liczne przegrody, wypełnione massą galaretowatą, w której ostatnie rozgałęzienia nerwów mają ujścia. Siła przyrządu elektrycznego u drętw, pomimo największej regularności w ustawieniu komórek, mniejszą jest niż u węgorzy elektrycznych, czyli drętwików, które w najwyższym stopniu siłę tę posiadają, gdyż mogą sprawiać silne uderzenia w odległości kilku nawet łokci, gdy drętwy za bezpośredniém dotknięciem dopiero wywierają swoje działanie. — *Drętwik (Gymnotus electricus)*, mieszka w wodach słodkich Ameryki południowej. Rodzaj ten obejmuje bez wątpienia kilka gatunków, jednakże oprócz najdawniej znanego powyższego gatunku, jeden jeszcze przez Humboldt'a odróżniony, *Gymnotus aequilabiatus*, z pewnością jest znany. Podobne w ogólnym kształcie do innych węgorzowatych, odznaczają się większą stosunkowo grubością ciała i wielu właściwościami budowy, głównie zaś brakiem zupełnym płetwy grzbietowej, od której to cechy i nazwisko jego *Gymnotus*, jakoby gologrzbiet jest utworzone, posiada jednak płetwę ogonową i tém różni się od rodzaju *Ophisurus*, *wężogon*. Jakby dla wynagrodzenia braku płetwy grzbietowej, podogonowa jest bardzo rozrosła i daleko przed ciało sięga, przez to otwór odchodowy przysuniony jest blisko gardła, a kanał pokarmowy tworząc wielką zatokę, wchodzi w tylną część ciała, którą ogonem nazwaćby należało. Niemniej osobliwém jest, że ma dwa oddzielne pęcherze pławne, jeden blisko głowy nad przełykiem, drugi w głębi jamy brzusznej. Przyrząd elektryczny ciągnie się wzdłuż spodu ciała, po obu bokach osady płetwy podogonowej i zajmuje prawie połowę grubości ciała, tworząc cztery podłużne wiązki; każda z nich utworzona jest z mnóstwa błoniastych listewek, poziomo i równolegle ułożonych i rozpościerających się od skóry z każdego boku aż do środkowej linii ciała. Listewki te przecięte są układem drugich listewek, w kierunku pionowym, również w poprzek przebiegających; powstające z tego przecięcia komórki, pryzmatyczne, poziomo poprzeczne ujściem swém ku skórze obrócone, napełnione są materyją galaretowatą i przyjmują końce nerwów. Tak nazwany sum elektryczny, *Silurus electricus*, Lin., *Malapterurus electricus*, Lacep., żyjący w rzekach Afryki, mianowicie w Nilu i Senegalu, niewielką jest rybką, około $^1/_2$ łokcia długości dorasta. Jest jak większa część do tej familii należących, nagą skórą pokryty, głowę ma węższą niż ciało, sześciu wąsami opatrzoną; cechą najważniejszą jest, że na grzbiecie nie ma właściwej promieniami wspartej płetwy, lecz nad ogonem, podobnie jak u łososiowatych, ma małą płetewkę tłuszczową bez promieni. Budowa przyrządu elektrycznego mniej jest regularna i wyraźna, powstaje ona z właściwej mu tkanki komórkowatej pod skórą na bokach ciała leżącej, tłuszczem wypełnionej i nerwami obficie przeplecionej. Podania podróżników o natężeniu siły elektrycznej są bardzo z sobą niezgodne, zdaje się jednak, że o wiele słabszą jest niż u obu wyżej opisanych. *A. W.*

Drganie, wyraz używany w fizyce na oznaczenie szczególnego rodzaju ruchu ciał, wynikającego w skutek wpływu sił które wywołują oddziaływanie siły sprężystości. Drganie ciał możemy sobie uwidocznić, umocowując drót lub blaszkę metalową w jednym końcu, a drugi jej koniec oddalając od właściwego położenia, natenczas drót lub blaszka uskuteczniać będzie ruchy izochroniczne w jedną i drugą stronę pierwotnego jej położenia, przedstawiające drganie, przy których dostatecznej prędkości powstanie dźwięk. Prawo tych drgań podane zostało przez Daniela Bernoulli, według którego liczby drgań w jednako-

wych czasach mają się do siebie w stosunku odwrotnym kwadratów z długości ciał podlegających drganiu. Prawo to stosuje się zarówno do prętów walcowatych i graniastosłupowych, jako też do blaszek metalowych, byleby one były wszędzie jednakowej szerokości i grubości, tudzież w massie swojej jednorodne, (ob. *Akustyka*).

Driburg, miasteczko to ma 150 domów, zamieszkałych przez 1,500 ludzi, leży w Westfalii pruskiej, w okręgu rządowym mindeńskim, o dwie mile od Paderbornu, 4 mile od Pyrmontu, $^{3}/_{4}$ mili od Buku, gdzie się znajduje najbliższa stacyja kolei żelaznej. W kierunku północno-wschodnim, w odległości niespełna $^{1}/_{4}$ mili od Driburga, znajduje się w dolinie, zajmującej przestrzeń pół mili kwadratowej, zdrojowisko, którego wody należą do najsilniejszych szczaw zimno-żelezistych. Dolinę tę, wyniesioną na 582 stóp nad poziom rzeki Wyżony (*Weser*), otacza do koła trzynaście gór średniej wysokości, pomiędzy któremi celuje góra Zamkowa, ze zwaliskami zamku Iburskiego. Dla tego też jej dno jest sapowate. W dolinie zdrojowej i okolicy najbliższej biją liczne źródła, bez pochyby szczawy, ponieważ gaz kwasu węglanego wydobywa się tu z ziemi w kilku miejscach i to w znacznej ilości. Wszakże lekarze miejscowi poprzestają tu na używaniu wody ze czterech (a właściwie tylko trzech) źródeł. Temi zaś są: 1) Źródło główne czyli pitne, wydobywające się z wapienia małżowego, czyli gietyngskiego. Jego woda zawiera w 16 uncyjach czyli w funcie kupieckim 31,80 gran części stałych, pomiędzy któremi najprzód wymienić trzeba węglan żelaza (0,85 gran), potém siarczan sody i siarczan magnezyi (po 6 gran), siarczan wapna (9 gr.) i węglan wapna (6 gr.), pomijając inne mniej ważne. Nadto powyższa ilość wody zawiera w sobie 50,50 cali sześciennych gazu kwasu węglanego. Wodę z tego źródła pijają chorzy naczczo po 3—8 kubków w przerwach kwadransowych. Z przyczyny znajdujących się w niej soli rozwalniających, takowa podnieca wydzielanie śluzu w jelitach i sprawia codziennie jeden lub kilka stolców, zwykle z wielką dla chorych ulgą. 2) Źródło łaziebne, znajdujące się o 50 kroków od poprzedzającego, pochodzi ze spólnego z nim zbiornika podziemnego. 3) O milę od zdroiska driburgskiego, w kierunku południowo-wschodnim, leży wieś Herst, a pod nią wytryskuje także szczawa ziemno-żelezista, ale o wiele słabsza (ze względu na żelazo i kwas węglany), aniżeli woda ze źródła głównego Albowiem tamtego posiada w 16 uncyjach tylko 0,20 gr., tego zaś 42,25 cali sześciennych. Zresztą ma siarczanu sody i siarczanu magnezyi po 4 gr., siarczanu wapna 10 gr., a węglanu wapna 8 gr. Tę wodę nazywają wodą Herstową (*Hersterbrunnen*), sprowadzają do zdroiska driburskiego we flaszkach dla takich chorych, którym opływająca w żelazo i gaz kwasu węglanego woda ze źródła głównego sprawia wzburzenie. Częstokroć tamta woda przygotowuje chorych do picia tej ostatniej. 4) Również ku południo-wschodowi, lecz tylko o $^{1}/_{4}$ mili od doliny zdrojowej znajduje się na łące sapowatej źródło wody siarczanej, zwane Sacowskiém (*Saatzer Quelle*). Zawiera ona w 16 uncyjach części stałych razem 17 gran. Te zaś składają się po większej części z siarczanów alkalicznych i ziemnych, tudzież z węglanów i chlorków tychże samych zasad. Nadto wykryto w niej związek siarki z żywicą i trochą bromu. Otóż torfu z tego sapiska, przejętego składnikami wody właśnie opisanej, ogrzanej parą wody, używają do kąpieli. Wreszcie jest w tém zdrojowisku sposobność do picia wybornej serwatki z mleka krowiego. Tych środków lekarskich, rozmaicie ze sobą połączonych, używa wielce doświadczony lekarz zdrojowy driburski dr. Brück, ku zwalczaniu niedokrewności, wątłości tkanek, osobliwie skóry i błon śluzowych, która to

wada objawia się przez skłonność do potów i do zaziębienia, tudzież przez śluzotoki jelit, części nadolnych u niewiast, tudzież pęcherza moczowego. Do tych chorób, w których wody driburskie pomagają, doliczyć trzeba gościec i dnę, tudzież dalsze ich skutki, jak np. porażenia gośccowe, wreszcie skłonność do tworzenia się kamieni moczowych. Zdrojowisko to, własność zamożnej rodziny hrabiów Sierstorpffów, należy do najlepiej urządzonych zakładów tego rodzaju, którego zalety główne, odnoszące się do leczenia chorych, znakomicie pomnaża taniość i przyjemne pożycie; przez co wcale nie rozumiem częstych wystawnych i głośnych zabaw, lecz swobodę towarzyską i skromne rozrywki. Do najważniejszych ulepszeń jakie zdroisko przerzeczone zyskało w ostatnich latach, należą okazałe, w r. 1858 wystawione, łazienki, w których jednocześnie 24 osób kąpać się może. Urządzenie ich jest pod każdym względem wzorowe. Wspomnę tu tylko to jedno, iż woda, która w temperaturze + 12,50° C. w 16 uncyjach zawiera 47 cali sześciennych gazu kwasu węglanego i 0,81 węglanu żelaza, ogrzana do + 31° C. (około + 25° R.) zachowuje jeszcze 34 cali sześciennych kwasu węglanego wolnego i odpowiednią temuż ilość żelaza. Ogrzewa się zaś woda w wannach za pomocą pary, pod spód tychże wpuszczanej. Na piętrze gmachu łazienkowego znajdują się mieszkania dla takich chorych, którzy chcą mieć wanny pod ręką. Inni mieszczą się w czterech wielkich domach dwu i trzypiętrowych. Uprzyjemniono niedawno gościom pobyt w zdroisku driburskiem przez rozszerzenie tamecznego ogrodu angielskiego. Jest też tu szpital, gdzie co lato 48 chorych ubogich znajduje bezpłatne mieszkanie, stół, kąpiele, opiekę lekarską i usługę. Wreszcie znajduje się tu doborna galeryja obrazów dziedzica, przystępna gościom i wypożyczalnia książek. Gdy więc sztuka ludzka uczyniła wszystko, aby wody dribuskie, należące do najdzielniejszych szczaw żelazistych chorym najskuteczniejszą przynosiły pomoc, ubolewać trzeba że stosunkowo mała liczba chorych korzysta z tak wielkiego daru Opatrzności. Zdaje się, że tylko prawdziwie chorzy, pragnący spokoju i swobody udają się do Driburga, kiedy szukający u wód przyjemności i uciech głośniejszych gromadzą się w bliskim tego zdrojowiska Pyrmoncie, acz woda tameczna (ze źródła pitnego) nieco mniej posiada tak żelaza (0,73 gr.) jako i kwasu węglanego (44,55 cali sześciennych), aniżeli woda driburska. Wszakże znana już w końcu XVI wieku, od r. 1782 stała się głośniejszą. *Dr. F. Sk.*

Drieberg (Fryderyk von), kompozytor i pisarz o muzyce staro-greckiej, król. pruski szambelan, urodzony r. 1785 w Charlottenburgu pod Berlinem, oddał się muzyce i tak dalece się w niej wykształcił, że kilka oper komicznych napisał, między któremi: *der Sänger und der Schneider* (1814) powszechne zyskała powodzenie. Nagle jednak przerzucił się do nauk matematycznych i badań nad układem muzyki u starożytnych Greków. Owocem tego były dzieła: *Aufschlüsse über die Musik der Griechen* (Lipsk, 1819 i Berlin, 1820), *Wörterbuch der griech. Musik* (Berlin, 1835) i wiele rozpraw ogłoszonych po gazetach muzycznych, które wywołały oppozycyje (mianowicie Chladniego), jakie dziełkiem: *Die griech. Musik auf ihre Grundsätze zurückgeführt* (Berlin, 1841) zbić usiłował. By przekonania swoje o melodyce greckiej zastosować do praktyki, skomponował roku 1840 romantyczną operę: *Alfons von Castilien*, która jednak przedstawioną nie była.

Drób' czyli **Ptastwo domowe.** Chów ptastwa domowego jest dosyć ważną gałęzią gospodarstwa wiejskiego i zwykle należy do przedmiotów, wyłącznej troskliwości gospodyni poddanych. Produkta tej hodowli wynagradzają dosta-

tecznie starania, których ona wymaga. Dla osiągnienia jednak tych rezultatów, potrzeba nadzoru ciągłego i czynnego, a przytém zastósowanie najkorzystniejszego sposobu wychowania tego ptastwa, które to wychowywanie powinno się opierać na scisłém obliczeniu, czy koszta żywienia drobiu nie przenoszą zysków ciągnąć się mogących. Potrzeba się więc zadowolnić temi środkami utrzymania drobiu, które nam przedstawia dana jakaś miejscowość i tylko tych można używać, które nam nie przedstawią większego kosztu, nad otrzymane korzyści. Jeżeli chów drobiu jest często zyskowniejszy, skoro jest prowadzony na małą skalę, jak na dużą, pochodzi to tylko z tego względu, że niezbyt wielka gromadka domowego ptastwa, znajduje mnóstwo naturalnych środków do swego utrzymania, a które byłyby niedostatecznemi dla wielkiego zakładu. W małym bowiem folwarczku, gdzie się wychowywa czterdzieści lub pięćdziesiąt sztuk drobiu, żywi się on przez większą część roku owadami i przypadkowie rozproszoném ziarnem, np. w czasie zwózki zboża, młócki i t. p., które bez niego zginęłoby nieużytecznie. W gospodarstwach zaś większych, gdzie też i liczba drobiu utrzymywanego wynosi parę set sztuk lub więcej, środki te żywienia nie powiększają się w tym samym stosunku i dla tego gospodarstwo musi tu przychodzić w pomoc ich utrzymaniu, prawie przez rok cały. Chów jednak drobiu nie jest nigdy korzystnym, jeżeli potrzeba ciągle go żywić, chyba że użyjemy do tego przedmiotów bardzo małej wartości i niedających się użyć inaczej. Gdyby bowiem wypadło przez cały rok żywić drób' ziarnem, mogącém być na targu sprzedaném, to rachunek łatwoby pokazał znaczną stratę, gdyż drób' nas kosztowałby tyle, że i trzy razy nawet tak wysoka cena, jakąbyśmy na targu otrzymali za niego, niepokryłby wyłożonych kosztów. Z drugiej strony, nie można wnosić z tego, że na pokarm dla drobiu nie można wcale używać ziarn, ani też ciał pewną wartość mających, ale pokarmy takowe mogą tylko być użytemi na dopełnienie tuczenia i powinien być zrobionym pomiędzy niemi sprawiedliwy wybór, aby tylko najtaniej nam przychodzące mogły się do tego celu używać. Ztąd też wypada, że hodowla drobiu w zamkniętych zagrodach, nie jest zyskowną a przytém jest utrudzającą i może też tylko chyba przez tych być prowadzoną, którzy hodują różne ozdobne i rzadkie gatunki drobiu dla przyjemności, albo też zajmują się rozmnażaniem wyborowych ras jego, które mają możność sprzedania amatorom po wysokich cenach. Wiele zależy w gospodarstwie na zrobieniu stósownego wyboru; jedne bowiem miejscowości sprzyjają szczególniej utrzymaniu kur i indyków, inne zaś gęsi lub kaczek. Potrzeba też wziąść jeszcze na uwagę łatwość miejscową zbycia niektórych gatunków. Ztąd to w bliskości miast korzystnie wychowywać drób' w celu produkcyi jaj i kurcząt, w odleglejszych zaś stronach od większych targowisk, pielęgnowanie drobiu, już nie może być tak korzystném. Przy pielęgnowaniu drobiu, potrzeba też zwrócić uwagę i na bliskość pól zasiewanych od podwórza, w których drób' znakomite może zrządzić szkody, są nawet i takie miejscowości, że szkody przez niego czynione, mogą o wiele przewyższyć zysk, jaki on przynosi. W ogóle jest to bardzo użyteczną rzeczą, jeżeli drób' chowa się w pobliżu stajen, obór i gnojowisk, tu on bowiem ma łatwą sposobność znalezienia bardzo wielu rozproszonych ziarn i wielkiej massy owadów, co mu wszystko wybornie na pożywienie służy, a przytém nie daje on niczemu, co jest użyteczne, zmarnować się. Głównemi ptakami domowemi są: kura, indyk, perlica, gołąb' gęś i kaczka, o których na właściwem miejscu. Do domowego drobiu liczą także i króliki, które jakkolwiek u nas dotąd nie są upowszechnione, we Francyi, Anglii i Belgii hodowane są bardzo licznie i poddane staraniom go-

spodyń; przynoszą korzyści znakomite, z powodu swej nadzwyczajnej mnożności, w produkcyi smacznego i delikatnego mięsa, jak niemniej ciepłych i lekkich futerek. Do ptastwa podwórzowego liczą się także pawie i łabędzie, pielęgnowane nietyle dla korzyści, co dla ozdoby podwórza. Paw' w młodości ma mięso smaczne, ale później twarde i trudne do jedzenia; jako ozdoba jednak wioski może być słusznie poczytanym tak przez przepyszne kolory swych pierzy, jak i swoją zgrabną postać. Przymioty te jednak z drugiej strony swym nieznośnym krzykiem, szkodami jakie zrządza w ogrodach i niespokojnością napastliwą względem innego domowego ptastwa bardzo zmniejsza. Co się tyczy łabędzia, ten przynosi użytek ze swych piór kosztownych i przyczynia się do ozdoby większych wód, po których pływa ze szczególnym wdziękiem i majestatycznością. Od niedawnego czasu starają się przyswoić łabędzia czarnego, pochodzącego z Nowej Hollandyi. W obecnym wieku zwrócono się najprzód do przyswojenia kuropatw i przepiórek, a następnie ptastwa z innych części świata pochodzących. Żądaniom tym przyszły w pomoc towarzystwa aklimatyzacyjne, w różnych krajach pozaprowadzane, z których też szczególniej paryzkie pod prezydencyją znakomitego nauką i doświadczeniem naturalisty Geoffroy de Saint-Hillaire, uczyniło już gospodarstwu wielkie przysługi, a które w przyszłości niedalekiej okażą się jeszcze większemi. Towarzystwo to aklimatyzacyjne zwróciło uwagę szczególniej między innemi na przyswojenie bażanta chińskiego, strusia, hokko, agami, marail i goura. Bażant chiński odznaczający się całym przepychem swego upierzenia i wybornym smakiem mięsa, znany był tylko dotąd w bażantarniach, które z powodu kosztownego urządzenia, nie mogły być dla ogółu dostępne, obecnie usiłują przyswoić je tak, aby mogły być, jak np. kury, przez wszystkich chowane. Postępy na tej drodze towarzystwo akklimatyzacyjne uczyniło już wielkie. Struś, pyszny ptak pustyni, szybki jak sarna, wielki jak źrebak, chociaż znacznie wyższy z powodu długich nóg i szyi, jeżeli upowszechnić się da kiedy w Europie, przyniesie znaczne korzyści gospodarstwu, przez swe kosztowne pióra, wielkie jaja i mięso. W Algieryi oswojonym już został i w kilku miejscach jest jak najpomyślniej pod względem rozmnażania w stadach utrzymywanym. Hokko może nietylko żyć, ale i rozmnażać się w europejskim klimacie. Wychowują go też już w Anglii, Hollandyi i Francyi. W okolicach Marsylii, Barthélemy Laponneraye posiada znaczne stado tych ptaków, ozdobnych i użytecznych zarazem. Agami zwracał już oddawna uwagę naturalistów na siebie we względzie użytku, jaki on nam może przynieść. Według Daubenton'a i Bernarda de Saint-Pierre, ptak ten posiada instynkt i wierność psa, ztąd może być użyty do strzeżenia stad innego drobiu, a nawet baranów, tak jak pies owczarski. Pomoc jego jest niemniej użyteczną w podwórzu jak w polu, utrzymuje on bowiem doskonale pomiędzy drobiem porządek, proteguje słabszych przeciw mocniejszym, z własnej woli pilnuje sprawiedliwego podziału pożywienia, umie bronić młode pokolenia od napaści starszych. Żadne inne zwierzę nie ma może tyle z natury pociągu do człowieka, co agami, ztąd i przyswojenie go odbywa się bardzo łatwo. Dotąd jednak nie zdołano w okolicach Paryża doprowadzić do rozmnażania się tego cennego ptaka, który jednak w południowej Francyi znosi i wysiaduje jaja. Marail był już z korzyścią przy końcu zeszłego wieku rozmnażany w Hollandyi przez Ameshoff'a w okolicach Amsterdamu. Ptak ten wydawał taką obfitość jaj i młodych, jak najnieśniejsze gatunki innego podwórzowego drobiu. Wojny z Francyją puściły w zapomnienie i zniszczenie to ptastwo, tyle już zaaklimatyzowane w Hollandyi i dopiero w nowszych czasach zwrócono na niego znowu

uwagę i zajęto się jego rozmnażaniem. Między innymi, w okolicach Paryża Pomme posiada stado marailów, przynoszących użytek jajami i mięsem, które u młodych jest bardzo białe i wybornego smaku. Goura pochodzi z Indyj, odznacza się delikatnością mięsa, a z powodu świetnego upierzenia, poszukiwanym zawsze będzie jako ozdoba podwórza wiejskiego. W Anglii goura znosi jaja i te wylęga, cena jego z powodu rzadkości, jeszcze jest bardzo wielka. Ma on wzrost małej indyczki, a naturę gołębia. W ogóle hodowla drobiu w ostatnich czasach znacznego ulepszenia dostąpiła. Stosuje się to najwięcej do wynalazku tak zwanych kurników ruchomych, wynalezionych we Francyi przez p. Giot, który chciał tę hodowlę rozszerzyć, bez żadnego jednak uszczerbku dla spichrzów gospodarskich. Giot widząc po polach, błotach, lasach i krzakach rozsiane nieprzeliczone mnóstwo najrozmaitszych robaków i owadów, ukrywających się w ziemi lub pełzających po jej powierzchni, a które są ulubioném pożywieniem domowego ptastwa, wpadł na pomysł dostarczenia mu takiego pokarmu i ułatwienia wyszukania go na polu, do jakiego to celu wynalazł ruchome kurniki. Kurnik ruchomy jest rodzajem wagonu o czterech kołach, do którego z obu stron od ścian szczytowych są drzwi i wejścia po schodach. Rozmiary takiego kurnika mogą być zastósowane do potrzeby. Przedstawiony na wystawie paryzkiej, miał długości 11 łokci a $3\frac{1}{2}$ łokcia szerokości i tyleż wysokości. Dwa łokcie z przodu odchodzi na małą komórkę, przegrodzoną od reszty lekkiem przeforsztowaniem i opatrzoną w jedno okno i drzwi zewnętrzne. Komórka ta ma służyć za sypialnią dla dozorcy, pozostała zaś przestrzeń stanowi właściwy kurnik, w którym według twierdzenia Giot'a 400 kur i 1,500 kurcząt, albo odpowiednia temu liczba innego drobiu pomieścić się może. W pośrodku wagonu jest przejście, po nad którém na prawo i na lewo urządzone są grzędy. Wzdłuż ścian uszykowane są potrójnym rzędem, jedne nad drugiemi przegródki czyli gniazda w liczbie 90, również po prawej i po lewej stronie rozłożone. Dolne pięterko służyć ma dla wylęgniętych piskląt, drugie dla siedzących na jajach kwoczek, trzecie dla nieśnych kokoszy. Wieczorem osoba opatrująca tę klatkę podróżną, winna przygotować wodę, pozbierać jaja, kury pozwoływać, poczém drzwi zamknąć. Wagon takowy powinien być na płaskich resorach, aby w czasie jazdy, kury lub nasadzone jaja uszkodzonemi nie były. Tak urządzony kurnik, z początkiem wiosny, skoro cieplejsze słońce rozbudzać zaczyna uśpioną roślinność, opuszcza wraz z mieszkańcami swemi siedzibę folwarczną, a drób' rozpoczyna życie koczujące, wędrując i obozując kolejno po uprawianych polach, nieużytkach, odłogach, zaroślach i bagnach, a nawet po lasach i dzikich pastwiskach. Z ukończeniem żniw ruchomy kurnik wjeżdża na ścierniska, gdzie znajduje bardzo wiele ziarna, któreby bezużytecznie zgniło. Z pierwszemi mrozami wraca ten wagon znów na podwórzowe stanowisko, gdzie drób' przez całą zimę pozostaje. Z wynalezieniem ruchomego kurnika, jesteśmy w możności utrzymywania bardzo tanio jak największych stad różnego drobiu, a przytém zyskujemy i to jeszcze, że pola nasze doznają oczyszczenia od tych rojów najrozmaitszych owadów i robactwa, które nieraz takie klęski dotkliwe zrządzają w płodach rolniczych, sadach i lasach. *Z. G.*

Drobianka, tak nazywano u nas do końca XVIII wieku zupę z grzanego piwa, lub pomięszanego z winem, z nadrobionym ośródkiem chleba. Przyprawiano ją cukrem lub miodem, dodawano masła, soli i polnego kminku.

Drobik (*Psaltria* Temm.). Rodzaj ptaków owadożernych, utworzony dla jedynego gatunku *Psaltria exilis*, żyjącego na Jawie. Ptaszek ten nie wiele większy od najdrobniejszych kolibrów, ma dziób bardzo gruby, wypukły i tępy;

nogi długie, z ksiukiem od palców przednich dłuższym, skrzydła krótkie, ogon przedłużony cokolwiek stopniowany. Obyczaje zbliżone do sikor, przy bardzo skromnem ubarwieniu.

Drobin, miasto prywatne w gubernii i powiecie płockim, przy trakcie z Płocka do Mławy położone. Kiedy i przez kogo założone, żadnego śladu ani w aktach miejscowych ani w historyi nie ma. Nie przechowały się tam bowiem żadne przywileje i tym podobne dokumenta, z którychby o tém powziąść można wiadomość. Zdaje się przecież, że jeżeli nie jako miasto, to przynajmniej jako wiejska osadą dawnością swoją odległych zasięga wieków. Przemawiają zatém wydobywane dotąd w około miasta stare bruki i gruzy z budowli, z których się okazuje, że oddawna istniało i kiedyś było nawet daleko niż teraz rozleglejsze. Również niewiadomy jest założyciel tutejszego murowanego parafijalnego kościoła. Budowa jego zdaje się z XVI wieku pochodzić, a poświęcenie nawet późniejsze być musi, skoro nosi nazwanie ś. Stanisława Kostki. Kościół ten nie ma nic osobliwego wewnątrz, ale mieści w sobie dwa pyszne nagrobki rodziny Kryskich, a mianowicie jeden Pawła Kryskiego, dziedzica na Drobinie, którego siostra była matką ś. Stanisława Kostki i żony jego Anny ze Szreńska herbu Dołęga; oraz syna Wojciecha, podkomorzego płockiego, męża wytwornej nauki, w filozofii i prawnictwie biegłego, któremu król Zygmunt August powierzał ważne poselstwo do papieża, cesarza, Hiszpanii i Anglii. Wspaniałe to mauzoleum jest w kształcie ołtarza, we wnękach tła ozdobnemi płaskosłupami i arkadami określonych, wystawia siedzące figury rodziców, na przodzie zaś znajduje się leżąca na sarkofagu osoba syna w rycerskiém ubraniu. Napisy łacińskie dotyczące pierwszych są nad niemi, syna zaś pod sarkofagiem, a herby familijne rodziny Kryskich i Szreńskich, to jest Zaremba i Dołęga, umieszczone są na podstawie płaskosłupów. Cały pomnik stawiany jest z dosyć miękkiego wapienia i zarówno się pięknym planem jak i dokładnością rysunku, oraz wykończeniem roboty odznacza. Dał go zbudować Stanisław Kryski, kasztelan raciążski, później wojewoda mazowiecki, brat zmarłego Wojciecha a syn Pawła, jak o tém same napisy przekonywają. Drugi nagrobek widocznie późniejszy, jest niezgrabném poprzedniego naśladowaniem. Ten sam w nim plan ogólny, ale rysunek przyciężki, proporcyje figur niezgrabne a dłuto niezmiernie grube. Części napisów które się do wyobrażonych na nim osób odnoszą, umieszczone są nie na oddzielnych tablicach, ale wzdłuż zewnętrznych płaskosłupów, górną attykę podpierających i poprzedzielane wyjątkami ze Starego Testamentu, oraz filozofów i poetów pogańskich Seneki i Horacyjusza. Z owych napisów okazuje się, że ten drugi pomnik stawiał Wojciech Kryski, kasztelan sierpski dla swych rodziców, to jest dla wyżej wspomnionego Stanisława oraz żony jego Małgorzaty z Uchańskich, wojewodzianki płockiej, starościanki wyszogrodzkiej, niemniej dla braci Piotra i Pawła w młodym wieku zgasłych. Ten drugi pomnik wykonany jest z ciosu. Przed kilkunastu laty, ksiądz tutejszy proboszcz, mając jak utrzymywał pewną poszlakę, że się w tym pomniku kryją fundusze przez Wojciecha Kryskiego na reperacyję drobińskiego kościoła przeznaczone, probował go rozebrać, lecz rozbiwszy na kilka części umieszczone na nim celniejsze rzeźby, żadnych pieniędzy nie znalazł, a historyczny dla rodziny Kryskich pomnik ze szczętem popsuł. Miasto to należy teraz do p. Augusty Kunkiel i w dość biednym znajduje się stanie. Ogólna ludność Drobina wynosi 1,352 dusz, pomiędzy któremi jest chrześcijan 390, niechrześcijan 962, zatrudnionych po większej części rolnictwem, rzemiosłami i małym handlem. Domów mieszkalnych ma 87, to jest murowanych 6, a drewnianych 81. Biuro magistratu,

urząd skarbowy, szkółkę elementarną. Targów żadnych i ztąd pochodzi jego upadek, jarmarków rocznie sześć. *F. M. S.*

Drobina, wyraz w nowszej terminologii polskiej użyty, na zastąpienie wyrazów: *molekuł* i *atom* (ob.).

Drobisch (Maurycy Wilhelm), matematyk i filozof niemiecki, urodził się w Lipsku 1802 r., początkowe nauki pobierał w Grimma; w r. 1820 wszedł do uniwersytetu miasta rodzinnego, gdzie w roku 1824 otrzymał stopień doktora, a w r. 1826 został professorem nadzwyczajnym filozofii, w r. 1827 zwyczajnym matematyki, w r. 1842 otrzymał tytuł zwyczajnego professora filozofii. W latach 1835, 45 i 47 miał czynny udział w reorganizacyi gimnazyjów saskich. Od młodości smakując zarówno w matematyce i filozofii, usiłował matematykę traktować z gruntownością filozoficzną i zadania filozofii rozwiązywać z matematyczną ścisłością i jasnością. Dzieła jego mające za przedmiot matematykę, są: *Gründzüge der Lehre von den höheren numerischen Gleichungen*, Lipsk, 1834; *Philosophie und Mathematik als Gegenstände des Gymnasialunterrichts*, tamże, 1832; z pism treści filozoficznej przytoczymy: *Beiträge zur Orientirung über Herbart's System der Philosophie*, Lipsk, 1834; *Neue Darstellung der Logik*, wydanie drugie, tamże, 1857; *Grundlehren der Religionsphilosophie*, tamże, 1840; *Empirische Psychologie*, tamże, 1842; *Erste Grundlehren der mathematischen Psychologie*, tamże, 1850; a nadto liczne artykuły zamieszczone w Fichte'go: *Zeitschrift für Philosophie.* Ogłosił wiele pism okolicznościowych, tudzież artykułów w *Pismach Towarzystwa Jabłonowskiego* i *Towarzystwa naukowego królewsko-saskiego.*

Drobnica, Drobczyzna, wióry, kora, odłamki gałęzi przy spuszczaniu i obróbce drzewa odchodzące, marnieje zwykle po lesie, a gdzie go mało, gdzie drzewo drogie i gospodarz dbały, układa i zgrabia je na kupy, dla następnego spożytkowania lub w tym przynajmniej celu, aby nie tamowało obsiewu leśnego.

Drobnomierz (*Mikrometr*), jest narzędzie służące do mierzenia bardzo małych kątów przedmiotów widzianych w lunecie lub teleskopie. Wynalazcą tego narzędzia jest Huygens, urodzony 1659 r.; właściwie rzucił on tylko myśl pierwszą, gdyż narzędzie jego przedstawiało wiele niedokładności. Był to trójkąt z blaszki, ruchomy, po za szkłami ocznemi ustawiony; chcąc zaś zmierzyć np. średnicę uważanej w lunecie planety ustawiał się trójkąt tak, żeby zakrywał zupełnie też średnicę a szerokość w tém miejscu trójkąta dawała żądaną miarę. W r. 1662 Malvasia pierwszy opisał mikrometr nitkowy: są to cieniuchne nitki z drutu srebra lub pajęczyny ustawione równolegle jedne, drugie zaś prostopadle do pierwszych odległości nitek oceniało się z czasu, jaki potrzebowała znajoma gwiazda, aby przejść od jednej do drugiej. Pomysł ten zmodyfikowany następnie w r. 1666 przez Auzout i Picard'a, którzy ustawili tylko dwie nitki równoległe, jedna stała druga zaś za pomocą śrubki posuwająca się zawsze równolegle; a krok śrubki daje miarę zbliżenia się lub oddalenia nitek; tu wspomnieć należy o wynalazku Herschla, który urządził mikrometr tak zwany położenia (*micromètre de position*), w którym jedna nitka jak w tamtym jest nieruchoma, druga zaś porusza się lecz nie równolegle ale w koło, tym sposobem nitkę czyli włos ruchomy umieścić można we wszelkich położeniach, zacząwszy od 0^0 do 180^0 względem włosa stale umieszczonego. Bouguer w r. 1748 wynalazł mikrometr zupełnie inaczej urządzony; zasadą jego było utworzenie dwóch obrazów widzianego przedmiotu, w jednej i tej samej lunecie, za pomocą dwóch szkieł przedmiotowych, tak uważane przedmiota za pomocą ruchu szkieł, ustawiały się w taki sposób, żeby się brzegami stykały, co podawało sposób do

oznaczania średnicy; narzędzie to wydoskonalił Dollond, dając zamiast dwóch szkieł przedmiotowych jedno tylko, lecz dzielące się w połowie; mikrometr wszakże tego rodzaju mało był używany, a służył po większej części do mierzenia średnicy słońca, zkąd też *heliometrem* nazwany. W tymże samym celu utworzenia dwóch obrazów obserwowanego przedmiotu, Rochon w roku 1778 urządził mikrometr, w którym zastosował bardzo szczęśliwie własność podwójnego łamania światła w krysztale. Ten rodzaj mikrometru wysoko udoskonalił Arago. *K. Kr.*

Drobnowidz, ob. *Mikroskop.*

Drobny taniec, tak Górale nasi i Krakowiacy nazywają kołowy mazur, dla tego, że dobrane pary zataczają wielkie koło i w miejscu ścieśnionêm przebierają nogami, uważając go za nie tak swobodny i skoczny, jak krakowiak, lub góralskie tańce.

Drobysz, herb litewski, przez Kojałowicza *Strzałą załamaną* nazwany, przedstawia w polu czerwonêm jakby głoskę **h** białą (znak astronomiczny Saturna?), u góry przebitą w prawo strzałą, przed której ostrzem gwiazda sześciopromienna; także gwiazda z lewej strony u dołu; w szczycie hełmu trzy pióra strusie. Kojałowicz strzałę i gwiazdy kładzie w odwrotnym kierunku, i on to pierwszy o tym herbie w swych *Klejnotach* wspomina, jako o rodzinnêm godle Drobyszów. *J. Bl.*

Dróciarz, tak nazywają u nas Górali, (ob.) którzy obchodzą po wsiach i miastach, drótować garnki i miski gliniane, czyli wzmacniać te naczynia, przez okręcanie ich drutem żelaznym lub mosiężnym; przytém wyrabiają druciane pułapki na myszy, zajmują się oraz wybielaniem naczyń miedzianych.

Droczyłowski (Ostafijan), akademik wileński, ofiarował r. 1620 w miesiącu Maju, nowo-zaślubionym: Katarzynie Eugenii Tyszkiewiczównie i Janowi Rakowskiemu, kasztelanowi wiskiemu, rymy, pod napisem: *Lilijowy wieniec herbowego kwiecia, b. r. i m.*, który rozebrawszy prozą i wierszem (są jego słowa) matematycznie i heraldycznie, zakończył pieśnią: *Rękowinami majowemi* nazwaną.

Droga, ob. *Kommunikacyje lądowe i wodne.*

Droga administracyjna, Droga sądowa, termina ustalone w języku urzędowym i prawnym, oznaczają przejście jakiej sprawy przez władze administracyjne, zacząwszy od naczelnika powiatu, idąc dalej do rządów gubernijalnych i kommissyj rządowych: spraw wewnętrznych lub przychodów i skarbu; gdzie albo ostatecznie rozstrzygniętą została, lub jeszcze pod stanowczą decyzyję rady administracyjnej królestwa polskiego przedstawioną być musiała. Taką jest droga administracyjna. — *Droga sądowa*, prowadzi od sądów niższych do trybunału cywilnego właściwego; przechodzi następnie do sądu apellacyjnego, a jeżeli przenosi wartość 4,000 złp. idzie do IX departamentu senatu pod stanowczy i nieodwołalny wyrok. Sprawy zaś o zbrodnie i występki, przeszedłszy przez właściwy sąd kryminalny, dalej sąd apellacyjny, ostatecznie rozstrząsane są w X departamencie senatu.

Droga kryta, w fortyfikacyi przestrzeń otaczająca cały obwód przeciwskarpy, prawie równolegle, a zasłoniona przedpiersiem 6 — 7 stóp wysokiem, którego spadzistość zewnętrzna bardzo wolna, nazwana stokiem (pochyła 3—6 cali na sążeń), ginie w polu w odległości 20—25 sążni.

Droga mleczna (*Orbis lacteus, al magirat*), jest to szeroki nieregularny pas białawy, który w noc pogodną spostrzegać się daje na niebie. Począwszy od konstellacyi Niedźwiadka (*Scorpion*), droga mleczna rozdziela się na dwie gałę-

zie: jedna bliżej północo-wschodu posuwa się przez konstellacyje: Strzelca, Orła i Strzały; druga bardziej na północ położona, przechodząc koło ramienia wschodniego konstellacyi Ofiucha, przy Łabędziu spotyka się i schodzi z pierwszą, następnie droga posuwa się przez konstellacyje: Cefeusza, Kassiopei, Perseusza, Woźnicy, Jednorożca, Okrętu, Krzyża południowego, Centaura i wraca do Niedźwiadka. Droga mleczna składa się z niezmiernej liczby gwiazd, czyli słońc, które z powodu nadzwyczajnego oddalenia, oraz pozornego zbliżenia, zdają się zlewać jakby w jeden obłok, gwiazdy te wszakże uzbrojonemu oku łatwo dają się spostrzegać. Według zdania uczonych, niezmierna ilość gwiazd stanowiących drogę mleczną, rozsypana jest w przestworzu niebios, w kształcie płaskiego pierścienia. Słońce zaś nasze, licznym szeregiem planet otoczone, będąc jedną z tychże gwiazd ku środkowi pierścienia na tejże płaszczyznie położone, jest jakby nieznacznym pyłkiem w tym ogromie. Wskutek położenia ziemi naszej na tejże płaszczyźnie co i pierścieni drogi mlecznej, widzimy w perspektywie gwiazdy na drodze mlecznej położone, jakby zbliżone do siebie. Podobnych dróg mlecznych jak nasza, wielką ilość daje się w różnych okolicach nieba spostrzegać w tak wielkiém oddaleniu, że zaledwie w doskonałych lunetach rozpoznać je można. Są to tak zwane gwiazdy obłoczkowe czyli nebulosy (*Nébuleuses stellaires*).

Droga mokra, tak nazywają postępowanie w dochodzeniach chemicznych, które przeciwne jest działaniu *drogą suchą*. Pod ostatniém rozumie się czynność chemiczna, przedsiębrana celem poznania składu i własności minerałów, używając do tego celu tylko ciepła i ciał ułatwiających stopienie. Dochodzenie drogą suchą rzadko daje tak stanowcze wypadki, jak otrzymane drogą mokrą, gdzie się używa płynów rozpuszczających i odczynników oddzielających rozmaite ciała z roztworów, ob. *Analiza chemiczna*.

Droga planety czyli **orbita**, jest to elipsa, po której jakakolwiek planeta przebiega około słońca. Wszystkie po większej części posuwają się od zachodu ku wschodowi. Płaszczyzny wszystkich dróg planet są mniej więcej nachylone względem płaszczyzny ekliptyki; punkta w których się ekliptyka przecina z orbitą jakiej planety, nazywają się węzłami. *K. Kr.*

Droga ś. Jakóba z Compostelli, lud we Francyi tak nazywa drogę mleczną.

Droga tropowa. W koło kniei, przez środek lub w trybach przerzynających lasy, karczuje się pas ziemi i zagrabia w celu, by przechodzące zwierze pozostawiło ślad, po którym poznać można w którą udało się stronę; droga ta nazywa się tropową. *Ed. P.*

Drogheda, miasto nadmorskie w Irlandyi, w prowincyi Leinster i hrabstwie Louth, liczy 17,000 mieszkańców i leży przy ujściu rzeki Boyne i kanału Drogheda, łączącego się z kanałem Królewskim. Miasto dobrze i regularnie zabudowane, jest targowiskiem płócien różnego gatunku, ma dystyllarnie, browary, warsztaty tkackie i prowadzi handel zbożem i płótnem głównie z Whiteharen w Cumberland, zkąd sprowadza węgiel. Dawniej zwało się Tredah; w r. 1649 wojska Cromwella wzięły je szturmem. O parę wiorst od miasta nad rzeką Boyne wznosi się 150 stóp wysoki obelisk Oldbridge, na pamiątkę zwycięztwa Wilhelma III nad wojskiem Jakóba II w r. 1690 wzniesiony. W blizkości pokazują na górze Bevras kamień w kształcie łodzi, na którym wedle podania przeprawić się miał ś. Dyjonizy do Gallii. Bliskie źródło ś. Jana ściąga tu mnóstwo pielgrzymów.

Drogi bite, ob. *Kommunikacyje lądowe i wodne*.

Drogi żelazne, ob. *Koleje żelazne*.

Drogie kamienie. Tak nazywają minerały, odznaczające się przezroczystością, blaskiem i ogniem, tudzież bezbarwnością lub pięknem zabarwieniem i znakomitą twardością; tutaj więc należą: dyjament, rubin, szafir, szmaragd, beryl, akwamaryn, chryzoberyl, chryzolit, topaz, cyrkon i hijacynt, granat (wschodni i czeski), turmalin, ametyst i opal. Do pół drogich kamieni bywają liczone minerały, używane na ozdoby z powodu wpółprzezroczystości i pięknego ubarwienia, jak: chalcedon, agat, onyx, helijotrop, kamień lazurowy, turkus, jaspis, adular, axynit, labrador, bursztyn i t. p. Tutaj także bywa zaliczany kryształ górny w odmianach swoich najczystszych, tudzież topaz zadymiony. Wartość kamieni drogich zależy głównie od ich rzadkości, mody i t. p. i nie zawsze jest w ścisłym stosunku z ich pięknością. Szczególną wartość niektórych kamieni przywiązują do gry kolorów, jak w opalu, labradorze, adularze i t. p. Wszystkie drogie kamienie bywają szlifowane lub rznięte. Kamienie rznięte, to jest kamienie ozdobione wizerunkami, czyli gemmy, były poszukiwane szczególniej przez starożytnych, którzy wielką w tej sztuce posiadali biegłość, szlifowania zaś wcale nie znali. Szlifowanie kamieni polega na sztuce regularnego pokrycia ich ściankami w taki sposób, aby przez to podniesionem zostało w sposób najkorzystniejszy działanie światła. Cel ten osiąga się przez pocieranie kamieni o powierzchnię twardą, na której znajduje się proszek odpowiedniej twardości, jak szmergiel, lub proszek z kamieni tego samego gatunku jak poddawane szlifowaniu. Na każdym kamieniu szlifowanym odróżniają część górną, która jest widzialną po oprawieniu, część dolna w oprawie niewidzialna i brzeg stanowiący przejście od jednej do drugiej części. Główne postacie, w których kamienie bywają obrabiane, są: brylant, którego część główna przedstawia ściankę otoczoną dwoma lub trzema szeregami małych ścianek w liczbie 24—32, część jego dolna opatrzona jest także małą ścianką płaską, otoczoną dwoma szeregami ścianek czworo lub pięciokątnych w liczbie 8—24. Rozetta ze spodu jest płaska, z wierzchu zaś wypukła, pokryta 12 — 24 ściankami ułożonemi w dwa szeregi. Tablica z obu stron płaska, na brzegu tylko opatrzona niewieloma ściankami; tu należą także dyksztyny. Kulisto-wypukło obrabiają się tylko kamienie wpółprzezroczyste, jak: opal, turkus, onyx i t. p. Dla kamieni nieposiadających żadnej skazy ani uszkodzenia, najodpowiedniejsza jest oprawa tak zwana ażurowa *(à jour)*, przy której kamień tylko za brzegi jest ujęty, zwierzchu zaś i ze spodu zupełnie niezakryty. W innych razach oprawiają kamień w rodzaj skrzyneczki, postaci odpowiedniej dolnej powierzchni kamienia, podkładając podeń cynfolije, blaszkę złotą lub srebrną i t. p., a to aby sztucznie podnieść świetność kamienia, lub ukryć wady jakie przedstawia. Zwykle skazy napotykane w kamieniach drogich, są pęknięcia wewnętrzne, tudzież obłokowate zanieczyszczenia. Fałszowania są tutaj rozliczne; otrzymują droższe kamienie z tańszych, przez połączenie z sobą kilku części (tak zwane dublety), w którym to przypadku, najczęściej tylko wierzchnia część bywa tym kamieniem, za który całość uchodzi, dolna zaś jest szkłem lub kryształem górnym; nierzadko także sprzedają za kamienie naturalne, szkła rozmaicie zafarbowane, których fabrykacyja w ostatnich mianowicie czasach, do wysokiego stopnia doskonałości we Francyi została doprowadzona. Sztuczne kamienie nie trudno odróżnić od naturalnych, bywają one zwykle mniej twarde, inną mają ciężkość i inaczej zachowują się względem światła; kamienie prawdziwe potarte utrzymują wzbudzoną elektryczność bardzo długo, niekiedy do dwunastu godzin, fałszywe zaś wkrótce ją tracą. Kamienie naturalne odznaczają się także sprawianiem uczucia zimna w dotknięciu. Najwięcej i najkosztowniejszych kamieni surowych znajduje się w Indyjach Wschodnich i Brezylii; znajdują się przecież zna-

komitej wartości kamienie w Europie, jak: czeskie granaty, salcburgskie szmaragdy i t. p. Nazwiska kamieni w jubilerstwie nierzadko są różne od mineralogicznych, tak np. pod nazwą rubinu rozumieją trzy zupełnie różne kamienie: szafir czerwony, szpinel i topaz czerwony; zwykle nawet sybirski turmalin oszlifowany nazywają rubinem azyjatyckim. Handel drogiemi kamieniami nie ma już dzisiaj tego znaczenia co kiedyś. Sprzedają kamienie drogie na wagę, licząc na karat po 4 grana; 72 grana jubilerskie czynią 1 łót wagi kolońskiej. Cena kamieni rzadszych powiększa się nie w prostym stosunku wagi i wielki wpływ na nią ma ta okoliczność, czyli wielkie okazy ocenianego kamienia nie są częste. Tak np. rubin i szafir w małych exemplarzach, zwykle mniej są cenione od dyjamentu, lecz okazy czyste i przechodzące 5 karatów drożej się płacą niż dyjament kolorowy. Kamienie surowe bywają cenione dwa razy mniej niż obrobione. Ważniejsze dzieła tego przedmiotu dotyczące, są: Lançon, *L'art du lapidaire*, Paryż, 1830; Schulze, *Praktisches Handbuch der Juwelierkunst und Edelsteinkunde*, Lipsk i Kwedlinburg, 1830; Blum, *Taschenbuch der Edelsteinkunde*, Sztutgart, 1835.

Drogiet, Drogieta, z francuzkiego, materyja pół wełniana i pół jedwabna, używana przez niewiasty polskie w XVI i XVII wieku.

Drogman, ob. *Dragoman*.

Drogodar, herb, razem z dziedzicznem szlachectwem nadany Augustynowi Fonrobert, synowi Piotra, pomocnikowi naczelnika powiatu ostrołęckiego, dyplomatem cesarza Mikołaja I z dnia 13 (25) Marca 1845 r. Ma być w polu niebieskiém, na szarym pasie ze srebrnemi brzegami, trzy pryzmy srebrne, dwie wyżej, trzecia niżej; nad pasem krzyż kawalerski złoty, pod pasem zaś także pszczoła w górę lecąca; w szczycie hełmu trzy pióra strusie. *J. Bl.*

Drogomir, herb, przedstawia w polu czerwoném trzy nogi zbrojne, w kolanach zgięte, udami w środku tarczy z sobą spojone; w szczycie hełmu trzy pióra strusie. Pierwszy o nim wspomina Paprocki, który chce wiedzieć, że przez Bolesława Krzywoustego w r. 1109 Drogomirowi nadanym został za to, że mu w bitwie na Psiem polu dwóch synów zabito, a trzech ochroniono; tęż samą powieść wspomina rękopis pod tytułem: *Orator polonus*, przypisywany Kojałowiczowi, a udzielony nam przez Al. hr. Przezdzieckiego. Niesiecki jednak nie bez słuszności twierdzi, że to jest herb cudzoziemski, z Niemiec do nas przyniesiony przez najemne żołnierstwo, zapewne dopiero za Jagiellonów. Sześć tylko rodzin tego herbu używających wylicza Niesiecki. *J. Bl.*

Drogosław, herb ze Szląska do Polski przyniesiony, podobno za Kazimierza Wielkiego. Przedstawia w polu czerwoném strzałę srebrną żeleźcem do góry, na połowie srebrnego pierścienia stojącą; w szczycie hełmu pięć piór strusich, niektóre jednak rodziny litewskie kładą tylko trzy pióra strusie, albo też rękę zbrojną, mieczem do cięcia w prawo zamierzoną. Dwanaście, albo mało co więcej rodzin tym się herbem pieczętowało. W *Herbarzu* heroldyi królestwa polskiego znajdujemy herb Drogosław drugi, który tém się różni od zwyczajnego, że zamiast półpierścienia, położono półksiężyc. *J. Bl.*

Drogoszewski (Piotr), Dominikan, doktor teologii, ogłosił drukiem: *Tarcza wiary Chrystusowej, którą uzbrojony Polak, łatwo może przytępić oręża lutrów osobliwie i kalwinów*, Warszawa 1708 in 4-to str. 702.

Drohiciński (Stanisław), herbu Nałęcz w 1573 r. był kasztelanem lubaczewskim, umarł 1588 r.

Drohiczyn, miasto rządowe w gubernii lubelskiej, w powiecie siedleckim, nad rzeką Bugiem położone. Początek tego starożytnego grodu, który był nie-

gdyś stolicą Jadźwingów i stanowił całość z drugim miastem na prawym brzegu Bugu mieszczącém się, odległych sięga wieków; podług kronik ruskich miał być założony w r. 1061. Naruszewicz utrzymuje, iż wypłoszona część Jadźwingów od Rusinów sąsiednich z ziemi chełmskiej, szukając sobie u dolnego Bugu bezpieczniejszej siedziby, na pamiątkę dawnego Drohiczyna inną tegoż imienia stolicę tutaj założyła. Cóżkolwiek bąć to pewna, iż miasto to w XII wieku należało do książąt mazowieckich, z których Konrad I w r. 1237, gdy część Braci dobrzyńskich wzbraniała się połączyć z Krzyżakami, nadał im zamek tutejszy ze znaczną przestrzenią ziemi między Bugiem i Nurem, aż ku granicom Rusi, z obowiązkiem bronienia Mazowsza od napadów nieprzyjacielskich. Tu więc szczątki tego zakonu nieznane z dalszych działań i przez dziejopisów milczeniem okryte, zaginęły najpodobniej około r. 1240, kiedy Tatarzy zniszczyli Drohiczyn z całą okolicą. Korzystając z powszechnej klęski zagarnął je Mendog, książe litewski; odbudował miasto i odtąd należało do Litwy. Niesnaski między książętami litewskimi, podały Janowi księciu mazowieckiemu sposobność opanowania w r. 1382 Drohiczyna, wraz z przyległą ziemią, którą Jagiełło zbrojną ręką odebrał, lecz zostawszy królem polskim, temuż samemu księciu Januszowi w r. 1390 dziedzicznym prawem darował z obowiązkiem lenności koronie polskiej. W r. 1443 podstąpili Litwini w znacznej sile pod miasto, którego ochraniając, a nie mogąc obronić, książe Bolesław mazowiecki sprzedał Kazimierzowi, wielkiemu ks. litewskiemu, wraz z całą ziemią za 6.000 kóp szerokich groszy pragskich. Nowy władca osobnym przywilem 1444 r. policzył Drohiczyn do liczby piętnastu celniejszych miast Litwy, dozwolił wolnego handlu i udzielił różnych swobód, a następnie wielki książe Alexander drugim podobnym 1498 r. obdarzył obie strony miasta, po obu brzegach rzeki, prawem magdeburgskiém; nadał jarmarki i t. p. Po zapadłej unii Litwy z Koroną, Drohiczyn był ustanowiony starostwem, w którego posiadaniu była przez długi czas zamożna i znana w dziejach rodzina Kiszków. Dobry byt miasta trwał do r. 1657, kiedy Szwedzi z Rakoczym, księciem siedmiogrodzkim, w gruzy i popiół zamienili miasto wraz z zamkiem, odtąd też obie strony z upadku się nie dźwignęły. Drohiczyn teraźniejszy, Ruską stroną zwany, na lewym brzegu Bugu, należący do królestwa, był dawniej od początku założenia swego przedmieściem miasta Drohiczyna Lackiego, położonego na prawym brzegu tejże rzeki. Składa się on z trzech oddzielnych części, z tych Ruska strona pierwsza, najdawniejsza; przedmieście Bużyska, druga część dawniejsza i Góry trzecia część od roku 1843 powstała. Rozłączenie obu tych miast nastąpiło dopiero po roku 1815, to jest za ustaleniem królestwa. Część w cesarstwie będąc właściwém miastem, została zawsze zamożniejszą i ludniejszą, kiedy przeciwnie w królestwie, z położenia swego pomiędzy wodami, dołami i przerwami na niskich gruntach, które corocznie rujnuje wylew wody Bugu, doszła teraz do takiego upadku i stanu, nie rokującego podniesienia się w przyszłości, iż rząd wydał postanowienie rady administracyjnej, na mocy którego miasto Drohiczyn, Ruską stroną zwany, od 1 Stycznia 1863 zamienionem będzie na osadę wiejską, co jednak nie zmienia w niczém stosunków prawnych, jakie dotąd między skarbem i tamecznymi mieszkańcami zachodziły i zachodzą. Część ta obecnie posiada ogólnej ludności 315 głów, pomiędzy któremi katolików 182, prawosławnych 88, starozakonnych 45, żyjących z rolnictwa oraz z prostego wyrobku. Ma kościół prawosławny murowany jeden, a domów drewnianych 34. Strona zaś w cesarstwie zostająca, zwana Drohiczynem Lackim, liczy teraz 1,401 mieszkańców, nie-

gdyś zaś miało kollegijum Jezuitów, po których obszerne gmachy i zarząd parafii objąwszy Pijarzy, otworzyli szkoły w r. 1774, istniejące aż do ostatnich czasów. Z innych świątyń, które zdobią dotąd stronę Lacką, jest śliczny kościół z klasztorem Franciszkanów, kościół po Benedyktynkach i trzy kościoły prawosławne. *F. M. S.*

Drohobycz, miasto w Galicyi, w obwodzie samborskim, nad rzeką Tyśmienicą, na gościńcu bitym, wiodącym ze Sambora do Stryja, 4 mile od Sambora, liczy 11,000 mieszkańców. Ma urząd powiatowy, urząd kameralny ekonomiczny, leśnictwo kameralne i urząd solny. Tutejsze warzelnie są po Lackich najznakomitsze w Galicyi, i dostarczają około 80,000 centnarów soli rocznie. Sławne są tutejsze jarmarki na bydło, szczególniej woły. Dopóki nieistniała kolej żelazna z Przemyśla do Wiednia, wszystkie woły sprowadzane z Multan, Bukowiny i sąsiednich obwodów Galicyi, pędzone były na targ do Ołomuńca nie bitym gościńcem, ale oddzielną drogą podkarpacką. Od tej drogi byczej, ma pochodzić nazwisko Drohobyczy. Miasto ludne, handlowe, zamożne, zamieszkałe jest przez Polaków, Rusinów i Żydów. Roku 1858 otworzyło własnym kosztem gimnazyjum o 4 klassach. Roku 1861 otrzymało prawo wysyłania deputowanego na sejm lwowski.—Surowicę solną, z której się takowa otrzymuje, wydobywającą się na wierzch kilkoma źródłami, rozbierał nasz biegły analityk T. Torosiewicz i znalazł w funcie aptekarskim = 12 uncyjom takowej, mającej w temp. + 14° R. c.g. 1,208, części stałych razem 1550,44 gran., a w szczególności: chlorku sodu 1269,34; chlorku magnu 168,04; chlorku potasu 41,29; siarczanu sody 31,90; siarczanu magnezyi 25,34; siarczanu wapna 6,91; bromku potasu 3,10; kwasu krzemnego 1,49 gr.; jodku potasu ślad. Tak znaczna ilość bromku potasu nadaje surowicy Drohobyckiej wielką cenę, nietylko ze względu na jej bezpośrednie zastosowanie lekarskie do kąpieli, ale i ku wydzielaniu z niej bromku potasu, a następnie bromu, których to istot w najnowszych czasach lekarze używali z dobrym skutkiem przeciwko chorobom. *L. P.* i *Dr. F. Sk.*

Drohojowski (Józef), Reformat, zmarły w Krakowie r. 1812, był kaznodzieją katedralnym przemyślskim; wydał: *Pielgrzymka do Ziemi ś., Egiptu i innych wschodnich i południowych krajów odbyta w r. 1788, 89, 90 i 91*, Kraków 1812, II, wydanie drugie Wilno 1822, II; tom drugi zawiera ciekawsze rzeczy porządkiem abecadła ułożone. *Kazanie podczas uroczystości kanonizacyi ś. Józefa z Kopertynu, Franciszkana, miane w kościele przemyślskim ks. Franciszkanów* (umieszczone w zbiorze kazań wydanych z tegoż powodu, 1769 in 4-to). *Kazanie podczas pogrzebu S. hr. Ankwicza*, Kraków 1785 in 4-to.

Drohojowski (Michał), drukiem ogłosił: *Miesiąc Maj czci Maryi poświęcony*, Przemyśl 1769 in 12-mo.

Drohojowski (Jan Tomasz Korczak), referendarz koronny, starosta przemyślski. Mąż wysokich zdolności jak i odwagi rycerskiej. Od Zygmunta Augusta w poselstwie do Włoch wyprawiony, odbył je po myśli króla. Gdy w r. 1568 monarcha ten dla słabości wcześnie nie mógł przybydź na sejm do Piotrkowa, zlecił Drohojewskiemu przełożyć stanom przyczynę zwłoki, aby mu jej za złe nie miały. Po śmierci tego króla do grona posłów należał, którzy Henrykowi Walezyjuszowi doręczyli dyplom elekcyi. Od Stefana Batorego przeznaczony na posła Rzeczypospolitej do Amurata sułtana, wspaniale, godnie i skutecznie poselstwo to spełnił. Przeciw Gdańszczanom co rokosz podnieśli, wystawił chorągiew jazdy własnym kosztem, dzielnie na jej czele dowodząc.

Roku 1591 do odgraniczenia Rzeczypospolitej od krajów ościennych, kommissarzem wyznaczony; w sześć lat otrzymał godność referendarza koronnego. Roku 1600 w wyprawie na Wołoszczyznę, pod buławą Jana Zamoyskiego, świetny miał udział: liczny kosz Tatarów połączony z Wołochami, gdy się z zasadzki wynurzył, Drohojowski na czele ochotników napadł, złamał i w pień wyciął. Miał czynny udział w wojnie moskiewskiej; Zamoyski, pod którego buławę zbiegło się wiele piechoty węgierskiej, oddał ją pod dowództwo Drohojowskiego. On to zdobył zamek Wieliż, walczył pod Połockiem i pod Wielkiemi Łukami. W r. 1581 w czasie sporów Zamoyskiego z przemożną rodziną Zborowskich, gdy hetman miał tylko przy sobie swój dwór zwyczajny, a Zborowski Samuel zaczął się przechwalać, że z nim razem do Krakowa wjedzie, Drohojowski dowiedziawszy się o tém, z licznym pocztem na obronę jego przybył i do ujęcia Samuela Zborowskiego pomógł. Tlała od dawna niechęć wzajemna pomiędzy dwoma znakomitemi domami na Rusi, Drohojowskich i Stadnickich. Szczęsny Herburt z Drohojowskiej, siostry naszego Jana zrodzony, znalazłszy schronienie w domu wuja, był podnietą tego pożaru, który otwartym bojem wybuchnął. Uzbroiły się potężnie obiedwie strony. Herburt chwyta Stanisława na Lisku Stadnickiego, który wypuszczony niedługo z więzienia, mści się swej krzywdy. Napada na zamek przemyślski, w którym u Drohojowskiego krył się Herburt, powstaje na cmentarzu katedry przemyślskiej bitwa, w której z obu stron kilku zabitych, więcej rannych zostało. Wtedy Pstrokoński, biskup przemyślski, rzucił klątwę na Drohojewskiego za zgwałcenie miejsca świętego, ale następnie ukorzonego, od niej uwolnił. Stadnicki jako różnowierca, nie obawiając się klątwy, z przemożną siłą Drohojowskiego w zamku przemyślskim, w nocy, gdy ten bezpieczny spoczywa, napada. W ucieczce był jedyny ratunek, starzec siedmdziesięcioletni, zaledwie się na bliski cmentarz dostaje, kopją w piersi ugodzony, ginie. *K. Wł. W.*

Drohojowski (Atanazy), herbu Korczak, władyka ruski przemyślski od r. 1440—1443. Niesiecki mówi, że jest portret jego w katedrze przemyślskiej. Daty podaje rubrycella dyjecezyi z r. 1852. Zresztą oprócz nazwiska, nie znamy osoby. O ile wiemy, bezpośrednim poprzednikiem Atanazego był Eljasz, biskup przemyślski i samborski w r. 1422, a następcą Antoni w r. 1449. Takie przynajmniej daty mamy w spisach naszych, najdokładniejszych, o ile można było. *Jul. B.*

Drohojowski (Jan), herbu Korczak, biskup kujawski w XVI wieku. Ród jego dawny na Rusi Czerwonej: nie uzacnił go Jan, który zupełnie na księdza nie wyglądał. Jeden z pięciu synów Jana Parysa na Drohojowie i Orzechowskiej sędzianki przemyślskiej, podobno nawet najstarszy. Kasztelan przemyślski od r. 1510 do 1511, sprzykrzył sobie życie na krześle świeckiém i księdzem został. Sekretarz królewski. Miał wielkie łaski u prymasa ks. Gamrata, który pokierował jego przyszłością. W r. 1544 został biskupem kamienieckim, w r. 1546 chełmskim, w r. 1550 kujawskim. Pierwszy to był może przykład Rusina, za czasów Jagiellońskich, przeniesionego na katedrę czysto polską; za Piastów bywały takie przykłady, ale z przypadku; teraz wchodziła w życie zasada, jedność Polski i Rusi przestawała być ideą, stawała się siłą i życiem. Człowiek poważnego oblicza, mowy dosyć przyjemnej, żadnego nie miał charakteru; lekkomyślny i łatwo zmienny, nawet w religii, dziś to, jutro tamto myślał. Rozmawiał o wierze zarówno z katolikami, jak z dyssydentami; a wszystkich zwodził, bo chciał się przypodobać i przed katolikami mówił na różnowierców, przed różnowiercami na katolików, a wszyscy mu źli byli. Obojętność dziwna

biskupa sprawiła to, że reforma brała wielki wzrost w jego dyjecezyi, a największy na Pomorzu i w Gdańsku: Drohojowski tego nic nie widział i nie bronił, chociaż sam na tém tracił, bo władzę i znaczenie. Dawne pisma i katalogi biskupie nazywają z tych powodów Drohojowskiego, *semi haereticus*, pół na pół heretykiem. Stanisław Górski, zbieracz Tomicianów, nawet nie zachowuje i tej grzeczności; zowie Drohojowskiego po prostu heretykiem, jak Uchański i Słończewski (Łukaszewicz, *Dzieje Kościoła wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce*, stron. 46). Maciej Drzewiecki kiedy był jeszcze proboszczem kujawskim, posądzał go także o herezyję. U Damalewicza Drohojowski jest ateuszem i Machiawelem politycznym, człowiekiem bez żadnych przekonań religijnych. W działaniu swojém także był Drohojowski niesmaczny; chciał być poważnym, ale nigdy nie wytrzymał dla płochości. Narzędzie w ręku przyjaciół i nieprzyjaciół swoich, robił co chcieli, np. był złym dla poddanych, gdy go podbudzano. Człowiek wolnego życia bawił się rozpustą, ale przynajmniej w ukryciu, nie raził przyzwoitości. Raz jednak nieco weselszy, pod wieczór, obchodził publicznie na swoim dworze wesele ze służącą jakiejś krewnej, nie bez zgorszenia rodziny i duchowieństwa, które się wtedy wcale obyczajnością nie zalecało. Był na synodzie piotrkowskim w r. 1551, na którym napisał Hozyjusz swoje wyznanie wiary. Wróciwszy z synodu biskupi, każdy znalazł u siebie co robić, każdy ścigał prawem kanoniczném wybryk i pojedyńcze duchowieństwa przeciw karności kościelnej, ale Drohojowski jeden milczał. Korzystając z tego usposobienia Jerzy Klefelt, rajca gdański, doktor obojga prawa, wymowny i poważny, iskierkę pod popiołem schowaną na wielki płomień rozniecił i nową naukę ogłaszał w Gdańsku. Klątwa spadła na wielu. Przyjechał wreszcie Drohojowski do Gdańska i zapozwał winnych przed swój sąd biskupi. Przyjmowało go uroczyście duchowieństwo, ale Drohojowski i tu się znalazł źle, bo dał im na siebie czekać przeszło godzinę pod golém niebem, a tymczasem się z senatem miejskim o jakieś potoczne sprawy układał. Wszedłszy do kościoła słuchał nie powitań katolickich, ale mów predykantów. Bywał i potém bawiąc się w Gdańsku w kościele Najświętszej Panny, w którym prawiono kazania niekatolickie i bardzo się ciekawie im przysłuchiwał. Kiedy różnowiercy u ołtarza w tym kościele odbywali nabożeństwo, biskup przystąpił bliżej i pomiędzy kaznodziejów się wmięszał, taki był ciekawy nowych obrzędów; wreszcie z odkrytą głową oddał cześć ich ofierowaniu chleba i wina. Parafiję św. Jana oddał w zarząd jakiemuś niegodziwcowi (*cuidam rabulae*); długi czas posiadali różnowiercy ten kościół. Sam Klefelt wyznawał to o sobie, że szerzył błędy w brew prawdzie i sumieniu; gdy zaniemówił przed śmiercią, żądał kapłana katolickiego księdza Alberta, Polaka. To wyrzut Damalewicza biskupowi. Nowości religijne tak szły górą, że katolików to przerażało. Drohojowski, jeden z głównych prawie podżegaczów tego ruchu, pozwolił publicznie prawić kazania ewangelikom i kalwinom (Jocher, *Obraz* II 639). W r. 1553 wyrobił jarmarki dla Łodzi (*Starożytna Polska*, t. I). Umarł r. 1557 w Wolborzu. Kanclerzem Drohojowskiego był jakiś czas Jan Turobińczyk, doktor obojga prawa, potém audytor u Samuela Maciejowskiego, w Krakowie, wreszcie rektor akademii krakowskiej, zmarły 24 Września z apoplexyi, w wieku lat 64. Biskup kamieniecki Białobrzeski postawił Drohojewskiemu pomnik w Krakowie, napis jest u Starowolskiego. Z tego właśnie nagrobku wiemy, że Turobińczyk był u Drohojewskiego kanclerzem. *Jul. B.*

Drohojowski (Stanisław), herbu Korczak, posłując na sejmie 1569 roku, gdy Sędziwój Czarnkowski referendarz koronny, marszałek koła poselskiego,

popierał podaną myśl od króla o potrzebie ustawy, któraby sposób obieralności króla stanowiła i swawolę w kluby ujęła, porwał się na mówiącego do kija. W 1574 r. Henryk Walezyjusz mianował go kasztelanem przemyślskim; podczas sejmu elekcyjnego 1575 r. głosował zrazu za wyborem cesarza, później przyłączył do Zamoyskiego i popierał Stefana Batorego. Z sejmu 1578 roku wyznaczony został poborcą do województw: kijowskiego, ruskiego, wołyńskiego, podolskiego, bełzkiego i bracławskiego (*Vol. leg.* 2 f. 992). W tymże roku otrzymał od króla 3,000 fl. zwrotu kosztów na wojnę moskiewską (*Metr. kor.* 122 f. 225). *L. H.*

Drohojowski (Jan Krzysztof), herbu Korczak, syn Stanisława, kasztelana przemyślskiego, w 1580 r. pod Janem Zamoyskim walczył w czasie wojny z Moskwą; był z hetmanem pod Wielkiemi Łukami, gdy je oblegano, i nosił od niego do oblężonych odpowiedź, żeby się zdali na łaskę królewską, gdy ci widząc się w ostatniém niebezpieczeństwie, jeszcze mimo tego warunki poddania się podawali. W 1589 r. obrany był marszałkiem trybunału koronnego. W r. 1591 mianowany został kasztelanem sanockim (*Metr. kor.* 151 f. 47). W tymże roku, z sejmu wyznaczony został jako kommissarz, do rozpoznania krzywd jakie pogranicznym mieszkańcom Polski wyrządzono ze strony Austryi i innych księstw. Wydał dzieło pod tytułem: *Oratio de fatalibus rerum publicarum periodis.* Umarł 1606 r. *L. H.*

Drohojowski (Jan), kasztelan czerniechowski w początkach XVIII wieku. Syn Władysława Ferdynanda i Anny Marchockiej, starościanki czchowskiej; wnuk Jana kasztelana sanockiego i drugiej jego żony Katarzyny Myszkowskiej, wojszczanki oświecimskiej. Miał siostrę rodzoną Helenę za Jerzym Jordanem, podczaszym krakowskim i brata Józefa, który był miecznikiem przemyślskim, za Niesieckiego. Deputat z Oświecimskiego w r. 1691 na trybunał koronny. Kasztelanem czerniechowskim został dopiero za Augusta II, ale nie był nim w czasie piastowania laski marszałkowskiej. Sądzilibyśmy, że wziął krzesło po Alexandrze Felicyjanie Cieszkowskim, herbu Dołęga, który umarł w roku 1708, jeszcze na senatorstwo nie przysiągłszy, chyba, że ten Cieszkowski, którego zresztą nie ma w żadnym spisie senatorów koronnych (Niesiecki t. III, str. 127, wyd. Bobrowicza), był kasztelanem czerniechowskim z nominacyi Stanisława Leszczyńskiego: w takim razie można byłoby przypuścić, że Drohojowski jeszcze przed r. 1708 otrzymał krzesło. To pewna przecież, że umarł w r. 1716, bo wtenczas 11 Grudnia po Drohojowskim mianowany kasztelanem Franciszek Gozdzki (*Sygil.* ks. 19, str. 6). Tej daty nie zna Niesiecki. Zkąd w *Monografijach* Kossakowskiego t. I, 214, wziął się Jan Drohojowski kasztelan inflancki, nie wiemy; jakieś to proste nieporozumienie. Żona kasztelana Rojewska, kasztelanka wiślicka; z niej trzy były córki, z których Anna umarła w pół roku, Katarzyna była za Janem Balem, podczaszym trębowelskim, sędzią grodzkim, sanockim, i Teressa. Synowie dwaj: *Jakób* żonaty z Ochotnicką i *Józef*, kasztelan przemyślski za Stanisława Augusta. *Jul. B.*

Drohojowski (Józef), z Drohojowa, herbu Korczak, kasztelan przemyślski w XVIII wieku. Syn Jana, kasztelana czerniechowskiego, z Rojowskiej kasztelanki wiślickiej. Dziedzic miasteczka Krokiewic w ziemi przemyślskiej; mieszkali tam sami szewcy, ztąd przysłowie szlacheckie: „Drohojowscy panowie na trzystu szewcach.” Sam żonaty z Wolską, miał trzy córki i siedmiu synów, z których jeden Karmelitą, drugi Reformatem, trzeci Dominikanem został i córka jedna była Bernardynką, starsza zaś Anna za Pinińskim, starostą pilznieńskim i Józefa za Woroniczem (Krasicki w *Dopełnieniach do Niesiec-*

kiego, wyd. Bobrowicza, tom III, str. 406, porównać i str. 404). Późno już został Józef chorążym żydaczewskim od r. 1763 po jakimś inszym Drohojowskim. Syn jego Jan był posłem na sejm konwokacyjny i odzywał się za reformami. Ojciec za to posłował na elekcyję, którą podpisał razem z województwem ruskiém (*Vol. leg.* VIII, 257). Obok niego trzech Drohojowskich podpisało tęże samą elekcyję, Jan, Michał i Jędrzej, wszyscy trzej posłowie z przemyślskiego, pewnie to synowie Józefa. Starzec został kasztelanem przemyślskim, 2 Stycznia 1765 r., po Antonim Morskim, który postąpił na kasztelaniję lwowską (*Sygil.* ks. 30, fol. 19). Przysiągł przed królem na krzesło 21 Lutego (*Wiadomości warszawskie*, Nr. 16). Wszedł do konfederacyi radomskiej i przyjechał do Radomia w Czerwcu 1767 r. wtenczas, kiedy Karr otaczał wojskiem starszyznę i zmuszał ją do upokorzenia się przed królem. Gorący patryjota bolał nad upadkiem sprawy. Wiedziano o tém i napastowano go na wolnej drodze, kiedy jechał podobno do siebie; był to gwałt nowy popełniony na senatorze od wojsk gwarantujących swobody Rzeczypospolitej. Później już nic nie plątał się do konfederacyi barskiej. Raz tylko zawadził o Węgry i konfederatów (w Kwietniu 1769 r.). Szlachta obsiadła go, żeby się podpisał na akcie konfederacyi sanockiej. Nie chciał. Miał za to co słuchać od wszystkich marszałków konfederackich. Umarł w r. 1770. Kasztelaniję przemyślską wziął po nim Szymon Szeptycki 1 Sierpnia 1770 r. (*Metr.* ks. 272, fol. 354 i *Sig.* ks. 32 fol. 95). Synowie kasztelana: *Antoni* stolnik przemyślski, *Jan* miecznik lwowski i *Wiktor* najmłodszy (Krasicki). *Jul. B.*

Drohowyże, wieś w Galicyi, w obwodzie stryjskim, niedaleko lewego brzegu Dniestru, $1/4$ mili na zachód miasteczka Mikołajewa, które leży na gościńcu bitym ze Lwowa do Stryja. Jest tu wojskowy departament stadniny i remonty koni dla całej Galicyi.

Drok gładki, Drok kolący, tak w okolicy Bobrujska nazywają janowiec farbierski (*Genista tinctoria*), i janowiec ciernisty (*Genista germanica*).

Drolling (Marcin), malarz, urodził się r. 1750 w Oberbergheim (depart. Wyższego Renu) w Alzacyi i był synem winiarza. Rozpoczął praktykę u malarza powozowego w Schelestadt, który w czasie wolnym robił i bohomazy kościelne; dostawszy się po czterech latach do Strasburga, a wkrótce i do Paryża, gdzie dla tandeciarza pewnego z ulicy św. Jakóba robił na obstalunek obrazki świętych, a przy sposobności i portrety dworaków szlachty, wyuczył się rysunku i malował akcessoryja do obrazów pani Lebrun i Greuze'go. Tu wykształcił się powoli na znakomitego rodzajowego malarza, i jako taki pozostawił nader cenione obrazki: *Kommissyjonera*; *Dom do sprzedania; Przekupki pomarańcz; Przekupki jabłek; Sali jadalnej; Mleczarki; Nauczycielki szkólki* i t. p. W obrazach stylu wyższego był miernym; jego *Safo i Faon* odznacza się jedynie kolorytem. Zmarł r. 1817. — Syn jego *Marcin Michał* Drolling, urodzony r. 1786, wszedł r. 1807 do szkoły David'a, a w r. 1810 wysłany został do Rzymu. Oddawszy się skwapliwie studyjom antyków, pracował tam lat kilka. W r. 1822 dał na wystawę paryzką trzy obrazy: figurę *Siły*, *Dobrego Samarytana* i *Orfeusza*, który jako nader znakomity zaraz rytowano; toż w r. 1827 obraz *Ulissesa uprowadzającego Polixenę*, zakupiony przez rząd do pałacu Luxembourg. Z portretów jego pędzla wspominamy szczególnie o portretach *Manuela* i *generała Lagrange*. Z fresków wymieniamy: *Prawo zstępujące na ziemię i Ludwika XII*, na sufitach sal rady stanu w Luwrze; *Chrystusa z doktorami* w kościele Notre-Dame-de-Lorette; kaplicę w kościele św. Sulpicyjusza. Z obrazów: *Kommunije królowej Maryi*

Antoniny w kaplicy Conciergerie; *Kardynała Richelieu umierającego*, w galeryi orleańskiej w Palais-Royal; *Świętego Surina* w Bordeaux i t. d. Dzieła jego cechuje rysunek poprawny, koloryt silny i szlachetność kompozycyi. W r. 1837 Drolling mianowany został professorem szkoły sztuk pięknych, w r. 1833 członkiem instytutu; zmarł w Paryżu r. 1851.—Siostra jego *Ludwika Adeona*, zamężna Joubert, z powodzeniem także oddawała się malarstwu.

Dromader, wielbłąd jednogarbowy, ob. *Wielbłąd.*

Dromaj (*Dromajus* Vieil., *Emou Parembang* Less.), ptak reprezentujący w Nowej Hollandyi familiję strusiowatych, przez Temminga, a za nim Tyzenhauza do rodzaju *Rhea* zaliczony; znacznie jest od *Rei* amerykańskiej większy, a ze wszelkich względów zasługuje na rodzajowe oddzielenie, wszystkie bowiem szczegóły jak i ogólna postać, znacznie go od tamtej różnią. Ptak ten równie duży jak azyjatycki kazoar, ma nogi trzypalcowe i skrzydła tylko szczątkowe, szponem zakończone, w odzieży ukryte; ta ostatnia składa się z wielkich podłużnych wązkich piórek, w tém osobliwych, że każda pojedyncza dudka rozdziela się na podwójną, strzępiastą i skręconą w końcu chorągiewkę. Głowa i szyja jest naga, rzadkiemi włosistemi piórami porosła; dziób miękki spłaszczony, w końcu ścieśniony; ogona wcale nie ma. Dromaj żyje w lasach i żywi się miękkiemi owocami, kwiatami i trawą. Mięso daje dość smaczne, dla tego to jest przedmiotem szczególnych starań towarzystwa aklimatyzacyjnego, w celu zamienienia go na ptaka domowego. Niesie jaja równie duże jak kazoar, koloru pięknie zielonego. *Wł. T.*

Drôme, departament we Francyi, powstały z części Delfinatu i cząstki Prowancyi, graniczy z departamentami: Isère, Wyższych Alp, Niższych Alp, Vaucluse i Ardèche. Dzieli się na 4 okręgi: Valence, Die, Montélimart i Nyons i liczy 330,000 ludności, w 28 kantonach (362 gminach) mieszkającej. Wyséła trzech deputowanych do ciała prawodawczego, formuje część 8-mej dywizyi wojskowej; część 14-go okręgu leśnego, dyjecezyję Valence i appeluje do Grenoble. Ma akademiję o dwóch kollegijach i szkołę normalną. Powierzchnia zawiera 654,179 hektarów, z których przeszło $^1/_3$ część ziemi uprawnej, przeszło $^1/_4$ drzew i gajów, tyleż prawie pastwisk i zarośli, $^1/_{20}$ winnic, nieco mniej łąk, reszta ogrodów, placów, dróg, wód i t. p. Dymów 67,500, młynów 552, wielkich pieców i hut 5, fabryk i kopalni 711; płaci $1^1/_8$ milijona podatku gruntowego. Ciągnąc się po nad lewym brzegiem Rodanu, skrapiany jest nadto przez rzeki: Dolon, Galaura, Isère, Drôme, Roubion, Lez, Aigues, Ouvèoe, wpadających pośrednio lub bezpośrednio do Rodanu. Kraj górzysty przecięty kończyną pasma Alpejskiego; góra la Roche-Courbe wznosi się 1,591 metrów wysokości, a Pierre-Chauve na 1,309 metrów. Ze zwierząt są tu: niedźwiedzie, kozły skalne, gemzy, wilki, lisy, bobry, zwierzyna i ptastwo dzikie. Z drzew: sosna, buk i dąb; bogata flora alpejska; w dolinach drzewa oliwne, migdałowe, kasztany, morwy. Z minerałów: marmury białe i granity, gips, kreda, wapno, kamienie, glinka porcelanowa i t. p. Źródło mineralne w Dieu-le-Fit. Rolnictwo w zaniedbaniu; uprawa winnic znakomita; wina rodańskie są słynne, między niemi: *l'Ermitage* (białe i czerwone), stoi na równi z najlepszém Burgundzkiém; z tejże latorośli są i wina mocne *vins de paille*. Chów koni i mułów, bydła, owiec, drobiu, pszczół, a nadewszystko jedwabników. Przemysł zasadza się na przędzalniach jedwabiu i wełny, garncarstwie, fabrykacyi porcelany i fajansu, cegieł, dachówek, tygli; obok tego wyroby skór, rękawiczek, czapek, bawełny, cukru i t. d. Przecięty jest 5 drogami cesarskiemi i 4,818 bocznemi. Najznakomitsze miasta i miejsca są tu: Valence, Die, Montélimart,

Nyons, Romans, Chabeuil, które ma 4,900 mieszkańców i fabryki jedwabiu i papieru; Livron nad rzeką Drôme, liczące 4,100 ludności i wiele fabryk, oblężone w r. 1574 przez marszałka Bellegarde, który je protestantom odebrać usiłował; Loriol, z 3,600 mieszkańcami, na przeciwległym brzegu tejże rzeki Drôme, ze wspaniałym mostem; Saint-Vallier nad Rodanem, z 3,100 mieszk. i winnicami; Tain, z 2,800 miesz. i mostem wiszącym; Crest nad rzeką Drôme, ma 5,000 mieszkańców, kościół konsystoryjalny i stary zamek w zwaliskach; Dieu-le-Fit, z 4,300 mieszk., nad strumieniami Abron i Faux, ma kościół konsystoryjalny kalwiński, garncarnie i wody mineralne; Grignan, z 2,000 mieszk. i kościołem parafijalnym z nagrobkiem pani Sevigné; Pierre-Late, należące niegdyś do rodziny książąt Conti, z 3,500 mieszk., położone niedaleko Rodanu, u stóp ogromnej skały wapiennej odosobnionej (*petra lata*).

Drömling (w średniowiecznej łacinie: *Thrimmining*), ogromne lesiste bagno, na granicy prowincyi saskiej w Prusach, od strony Hannoweru, długie na mil 6, a szerokie na 2—3, przez które płynie rzeka Ohre, która się tu dawniej dzieliła na niezliczone drobne odnogi, zalewające porą wiosenną całą okolicę. Niegdyś cały Drömling bez żadnej kontroli służył do użytku mieszkańców wsi okolicznych; po ustaleniu jednak w XVII wieku granicy pomiędzy Prussami i Hannowerem, Fryderyk Wielki ułożył plan osuszenia części pruskiej Drömlingu, wykonany jednak dopiero od 1788—96 roku przez Fryderyka Wilhelma II. Tak zwani chłopi drömlingscy, od najdawniejszych czasów odznaczali się duchem niepodległym i śmiałością charakteru; w czasach wojennych zwykli chronić się do lasów dębowych, z pośród bagna sterczących i ztąd znienacka napadać na swoich nieprzyjaciół.

Dronowicz (Merkota), w r. 1489 był kasztelanem wieluńskim (*Metr. Kor.* 74, fol. 460). *L. H.*

Dronta (*Didus* Linn.), ptak zaginiony, który znajdował się na wyspach Isle de France i Bourbon, gdy je Hollendrzy odkryli w r. 1598. Pierwszą o nim wiadomość podał Clusius; w r. 1626 Herbert wspomina jeszcze o Droncie, lecz zdaje się, że te ptaki niedołężne, pozbawione sposobów schronienia się, wkrótce po zamieszkaniu tych wysp przez ludność europejską, zostały wyniszczone. Linneusz na zasadzie podań i rysunków tego ptaka, utworzył rodzaj Didus i pomieścił go w rzędzie ptaków grzebiących. Z powodu zaś niedokładności opisów i rysunków tegoż samego ptaka, opisał trzy gatunki, to jest: *Didus ineptus*, *D. solitarius* i *D. nazareus*. O istnieniu niegdyś tego ptaka niema żadnej wątpliwości, albowiem w muzeum oxfordzkiém istnieje dotąd głowa i noga, należące dawniej do całkowitego exemplarza, tamże przechowywanego i przez czas zniszczonego. Inna głowa znajduje się w muzeum czeskiém w Pradze. Cuvier miał także pod ręką szczątki tego ptaka, dostarczone mu z pokładów lawy wyspy Isle de France i zgodził się z opinją Linneusza, na pomieszczenie go w rzędzie grzebiących. Najobszerniejszy opis tego osobliwego ptaka, znajduje się w dziele Clusiusa; nazwał go *Gallus gallinaceus peregrinus*, zostawiając mu także nazwisko *Cygnus cucullatus*, dawniej nadane, określając cechy jego jak następuje: Ciało czarniawe, pokryte rzadkiemi nader piórami; głowa okryta grubą, nagą i pofałdowaną skórą, tworzącą rodzaj kaptura; w miejscu skrzydeł trzy lub cztery czarne lotki, tylcż strzępiastych popielatych piór w ogonie; dziób niebieskawy, żółtawy przy nasadzie, a czarny w końcu; nogi w obwodzie równe wysokości wynoszącej cztery cale, pokryte brunatnemi tarczami, palce bardzo krótkie bez pazurów (ten ostatni szczegół nie zgadza się z cechami poniżej podanemi). Według szczątków dziś przechowywanych, cechy rodzajowe

tego ptaka są: dziób długi, silny, szeroki i ścieśniony, szczęka wierzchnia w końcu zakrzywiona, poprzecznie brózdowana, spodnia wązka, zgrubiała i zadarta ku końcowi; stopa krótka czteropalcowa, trzy przednie palce wolne, tylny krótszy, pazury krótkie, łukowate; skrzydła nie zdolne do lotu. Temminck w systemacie swoim, a za nim Tyzenhauz w ornitologii powszechnej, mieszczą Dronta w rzędzie niedołężnych *Ineptes*. W początku odkrycia wysp, na których się ten ptak znajdował, żeglarze spodziewali się znaleść w nim ważny artykuł żywności, tém bardziej że według podań, miał ważyć do 50 funtów, lecz pokazało się, że był zupełnie niezdatnym na pokarm, z powodu obmierzłego smaku i zapachu mięsa. Zdaje się przeto, że jedynie swawola ludności spowodowała zupełne wyniszczenie ptaka, który jak się wyżej powiedziało nie będąc zdolnym ani do lotu, ani do pływania, nie miał żadnych środków obrony. *Wl. T.*

Drontheim, po duńsku: *Trondhiem*, u starożytnych Skandynawów *Nidaros* (ujście Nidu), miasto w Norwegii, stolica biskupstwa, leży pod 63° 25′ 52″ szer. półn., nad rzeką Nidem, w głębi zatoki Trondhiemsfjord. Miasto dobrze i regularnie zabudowane, a z każdym rokiem nowe kamienice wznoszą się w miejsce dawnych domów drewnianych. Między gmachami godne widzenia: pałac królewski (*Kongsgaard*) i wspaniała katedra, która lubo częścią tylko jest starożytnego kościoła ś. Olausa, z grobem tego świętego, do którego niegdyś odbywano pielgrzymki, stanowi jednak najprzedniejszy budynek gotycki w Norwegii. Prócz tego jest tu giełda, bank, dyrekcyja górnicza, zakłady naukowe i szkoły, biblijoteka publiczna, gabinet medalów, muzeum, towarzystwo norwegskie naukowe założone w r. 1760, seminaryjum dla Lapończyków; kilka zakładów dobroczynnych, jak: dla głuchoniemych, obłąkanych i t. d. Mieszkańcy w liczbie 16,000 oddają się handlowi i żegludze, posiadają fabryki juchtowe, dystylarnie i rafineryje. Handel zewnętrzny mniejszy od bergeńskiego, ograniczał się dawniej na towarach z rybołówstwa pochodzących, a dziś wywożą nadto drzewo i miedź; wewnętrzny nader jest ożywiony, tak na lądzie jak i morzu. Port wygodny lubo nie głęboki; wśród portu wznosi się na skale twierdza Munkholm, niegdyś opactwo, a następnie więzienie stanu. Od strony lądu bronią miasta trzy cytadelle: Moellenberg, Christiansteen i Christianfield. Założone w r. 997 przez Olafa Trygwasona, na miejscu grodu skandynawskiego Nidaros, miasto to było czas długi siedzibą królów Norwegii. Spalone przez Jarla Svenda, odbudowane zostało przez świętego Olausa II. Od r. 1152 stała się rezydencyją arcybiskupa, a od Magnusa V począwszy (w r. 1164), królowie norwegscy koronowali się w tutejszej katedrze. Z drzewa będąc zbudowane, częstych doznawało klęsk pożaru; najświeższe były z lat: 1827, 1841, 1842 i 1846. W r. 1853 była tu wystawa obrazów i innych przedmiotów sztuki. Okolice nader malownicze, zdobne w góry, zatoki, jeziora i wodospady. Wegetacyja jednak roślinna nie nader bujna; po skałach pasą się stada kóz; widzieć się tu także dają mrowiska wielkości człowieka dochodzące, a w mieście robiono wzięty niegdyś ocet mrówczany.

Drop' (*Otis* Linn.). Rodzaj ptaków zamieszczonych u Linneusza w rzędzie grzebiących, u Temminga w rzędzie biegających, a u Cuviera w rzędzie brodzących, w familii *Pressirostres*. Rzeczywiście też ptaki te, mają wiele wspólności tak z grzebiącemi jak i z brodzącemi ptakami i naturalne przejście między temi dwoma rzędami stanowią; jednak naturalniejsze okazują zbliżenie do tych ostatnich, a przynajmniej w ważniejszych, tak fizyjologicznie jak i zoologicznie, organach. Przy ociężałej budowie, mają nogi po za przegób, na sposób ptaków brodzących obnażone, trójpalcowe, bez śladu ksiuka i podobnie urządzone wnę-

trzności. Dziób dropiów jest mierny, ku końcowi ścieśniony i w końcu szczęka wierzchnia sklepisto schylona, spodnią obejmuje. Skrzydła mierne, z lotką trzecią najdłuższą, ogon mierny rozwijalny. Samce znacznie są większe i na czas godowy dostają rozmaitych ozdób, jako to: wąsów i kołnierzy, czego samice nie miewają. Wszystkie gatunki zamieszkują pustynie, stepy i rozległe pola starego lądu; szybko biegają, lecz w locie są ociężałe i do zerwania się piechotą rozpędzać się muszą; żywią się owadami i pokarmami roślinnemi. Są nadzwyczaj ostrożne i bojaźliwe, przebywają w małych gromadkach, wielożenne; mięso dają smaczne. Dwa europejskie gatunki to jest *Otis tarda* i *Otis tetrax*, dosyć są pospolite na Ukrainie i Podolu, w królestwie polskiém rzadkie, a mianowicie ostatni. Największy ze wszystkich jest *Otis kori*, żyjący w Afryce południowej, wielkością ciała prawie strusiowi wyrównywa. W ogóle jest około dwudziestu gatunków, dobrze rozróżnionych. *Wł. T.*

Dropacz, ob. *Drapacz*.

Dropczyński (Michał Józef), wydał: *Pantheon XIII primae laureae candidatis erectum*, Cracoviae 1712, in fol.

Dropsy (Józef), doktor, Krakowianin, jest autorem nowej metody stosowania elektryczności w chorobach, to jest sposobu elektryzowania *ogólnego*, którą doktor Nivelet w dziele swojém, w r. 1860 w Paryżu wyszłém, nazywa *polską*, przeciwstawiając ją metodzie *francuzkiej* p. Duchenne, który używa elektryczności *miejscowo* i którą to metodę Dropsego, p. Nivelet wyżej kładzie niż metodę swojego rodaka. Skończył nauki i wydział medyczny w Krakowie, następnie się w swoim zawodzie kształcił w Wiedniu i Berlinie, gdzie w roku 1837 otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii. Gdy zakres działania dla młodych lekarzy w byłej rzeczypospolitej krakowskiej, w owym czasie nader był ograniczonym, udał się do Rossyi. W uniwersytecie moskiewskim otrzymał stopień doktora medycyny, zostawszy zaś lekarzem księcia Romana E. Sanguszki, osiadł w Zasławiu na Wołyniu. Przy rozciągłej praktyce i sprzyjających okolicznościach, oddał się ze szczególném zamiłowaniem zastosowaniu elektryczności w sztuce lekarskiej. Badając tę wielką i zagadkową dotąd siłę, co się organizmu ludzkiego dotyczy, przez długi szereg lat odkrył nowy sposób użycia elektryczności w chorobach i założył w Zasławiu, w miejscu swojego pobytu, zakład leczenia za pomocą tej siły, który jest ciągle przepełniony chorymi z różnych stron przybywającymi. Zakład ten i sposób leczenia Dropsego, nabrały rozgłosu i znaczenia niepośledniego, mianowicie w ostatnich czasach, gdy Dropsy w konkursie ogłoszonym przez cesarza Francuzów, czynny wziął udział i przedstawił w akademii paryzkiej: *Electro-thérapie, ou application médicale de l'électricité, basée sur de nouveaux procédés.* Dokotr Dropsy odbył w tymże roku w szpitalu Charité w Paryżu, rzeczony konkurs kilka tygodni trwający, teoretycznie i praktycznie na chorych, w przytomności delegowanych kommissarzy, akademików pp. Rayer i Becquerel (ojca). W przejeździe przez Berlin, Dropsy na żądanie lekarzy wyłożył publicznie w szpitalu Charité w témże mieście, sposób swojego leczenia elektrycznego, co spowodowało Alexandra Humboldt'a, iż wręczył królowi pruskiemu powyżej wspomniane dzieło, który listem dziękczynnym rodaka naszego zaszczycić raczył. W Krakowie w tymże roku w klinice medycznej, doktór Dropsy przedstawił licznie zgromadzonym rodakom odkrycia swoje, co spowodowało towarzystwo naukowe tego miasta, do mianowania go członkiem swoim i wyznaczenia kommissyi, do zbadania jego sposobu leczenia za pomocą elektryczności. Sprawozdanie tu dotyczące, znajduje się w tomie XXVI *Rocz. tow. nauk. krak.* Doktor Józef Majer, prezes

rzeczonej kommissyi, umieścił prócz tego obszerny artykuł, w czasopiśmie poznańskiem *Przyroda i Przemysł*, o nowym sposobie leczenia Dropsego, za pomocą elektryczności. W r. 1860 wyszło w Petersburgu u J. Ohryzki, dzieło obszerne Dropsego w języku polskim, pod tytułem: *Elektryczność i magnes, w stanie zdrowia i choroby człowieka*, które dokładnie daje poznać metodę naszego ziomka. Nie od rzeczy tu będzie skreślić treściwie jego metodę. Dropsy odkrył za pomocą prób elektrycznych swojego wynalazku, iż w stanie zupełnego zdrowia człowieka, czułość jest największą na ciemieniu; że czułość idąc z góry na dół, od ciemienia do podeszew, stopniowo się zmniejsza, tak, że w podeszwach jest najmniejszą. Odkrywa się tę względną czułość, jeśli za pomocą odpowiednich przewodników, zastosuje się elektryczność jednego bieguna przyrządu magnetyczno-elektrycznego do ciemienia, albo do punktu któregokolwiek organizmu, bliżej ciemienia leżącego, gdy się zastosuje jednocześnie elektryczność drugiego bieguna przyrządu, do punktu ciała dalej od ciemienia położonego. W stanie zupełnego zdrowia, wrażenie przez elektryczność sprawione, objawi się pierwej i będzie mocniejsze w punkcie mniej oddalonym od ciemienia, czyli inaczej się wyrażając: *czułość w stanie zupełnego zdrowia człowieka, jest w stosunku odwrotnym odległości od ciemienia, dwóch probowanych punktów organizmu.* W stanie choroby, czułość objawia się wprost przeciwnie. Wrażenie przez elektryczność sprawione, objawia się później i jest słabsze w punkcie bliżej ciemienia położonego, to jest: *czułość w stanie choroby, jest w stosunku prostym oddalenia od ciemienia, gdy się dwa punkta organizmu, różnoodległe od ciemienia badają.* Można więc za pomocą odpowiedniej próby elektrycznej, odkryć w stanie choroby wszystkie punkta za mało czułe z jednej i punkta zbyt czułe z drugiej strony. Doświadczenia prócz tego Dropsego okazują, *iż jeden z dwóch gatunków elektryczności, nie prawidłowo zniżoną czułość punktów ciała ludzkiego jest w stanie podwyższyć, gdy znów drugi gatunek elektryczności, podwyższoną czułość punktów ciała ludzkiego zniża.* Stosując więc do wyśledzonych za pomocą próby elektrycznej Dropsego, na mało czułych punktach organizmu ludzkiego, odpowiedni biegun elektryczny pobudzający czułość, a do zbyt czułych punktów odpowiedni biegun elektryczny, który czułość zniża, równowaga zepsuta co do czułości, przywrócić się powinna i w istocie się przywraca, tak, że po dostatecznej liczbie posiedzeń elektrycznych, czułość się staje między wszystkiemi punktami ciała ludzkiego prawidłową, podług tego co wyżej było powiedzianém. To naturalnie się odnosi do chorób uleczalnych. Czułość, jak doświadczenia Dropsego przekonywają, w najściślejszym zostaje związku ze stanem zdrowia człowieka, a że najmniejsze zboczenie czułości każdego punktu organizmu; za pomocą prób elektrycznych z największą pewnością i łatwością wyśledzić można, jest też w mocy lekarza, za pomocą tego sposobu, wykryć każden zaród cierpienia człowieka, który częstokroć dla niedokładności naszych zmysłów, nie może być zwykłém badaniem lekarskiém wykryty. Próby elektryczne wyśledzają chorobę, jej siedlisko i najściślejszą oraz najpewniejszą są kontrollą postępu leczenia, okazując nawet liczebnie, zmniejszającą się, lub powiększającą się ilość zboczeń czułości, a tém samém zdając sprawę, nie można dokładniej, bo na liczbach opartą, o polepszeniu lub pogorszeniu stanu zdrowia całego organizmu człowieka i każdej jego oddzielnej części. Gdy za pomocą prób elektrycznych, w każdém pozornem zdrowiu człowieka wyśledzić można zboczenia czułości, które są dowodem gnieżdżącego zarodka słabości w organizmie i gdy za pośrednictwem rzeczonego elektrycznego leczenia, w chorobach do uleczenia, zbo-

czenia te usunąć można, doktór Dropsy używa swojego sposobu użycia elektryczności, w celu *zabezpieczenia od chorób*, tak dziedzicznych jak i nabytych. Elektryczność z tego punktu widzenia, wielką i nieobrachowaną ma przyszłość dla człowieczeństwa, pod względem chorób nietylko indywidualnych i familijnych, ale i narodowych. Elektryczność według metody Dropsego, nie odgrywa roli środka pobudzającego i drażniącego, jak wszystkie dotąd znane sposoby użycia lekarskiego tej siły, ale przywraca zepsutą równowagę czułości, a tém samém i stanu zdrowia, pobudzając lub uspakajając, stosownie do potrzeby. Dla tego też w każdej, nawet nie do uleczenia chorobie, jeśli z niezupełnie pomyślnym skutkiem, to przynajmniej z ulgą cierpienia i bezkarnie zastosowaną być może. Dropsy używa tego sposobu dla tego, w chorobach gorączkowych i zapalnych, w czasie czyszczenia miesięcznego, w brzemienności, w czasie karmienia dziecka i u dzieci, co także jest nieznaną dotąd w leczeniu chorób, za pomocą elektryczności nowością. Elektryczność według metody Dropsego, okazuje się najskuteczniejszą we wszelkich chorobach nerwowych, czy te mają główne siedlisko w mózgu, czy w mleczu pacierzowym, czy nareszcie w układzie nerwu sympatycznego. Skuteczność elektryczności w wspomnianych cierpieniach, jest bezwątpienia nader ważną, mając wzgląd na wiek obecny, w którym choroby nerwowe tak przeważnie panują. Wielce zbawienną jest elektryczność w cierpieniach reumatycznych, artrytycznych, w zapaleniach długociągłych, w zimnicy i jej następstwach, w paraliżach, w wielu chorobach macicznych i części rodnych mężczyzn, w chorobach epidemicznych i w największej części chorób ostrych, w których zwykle nadpodziw szybko i zbawiennie działa. Dropsy w dziele swojém podaje 200 historyj chorób, leczonych za pomocą swojej metody i podaje nadto sposób leczenia, za pomocą wszelkiego rodzaju elektryczności, t. j. za pomocą galwanizmu, elektro magnetyzmu, elektryczności statycznej i magnesu. Co do magnesu, Dropsy używa go zupełnie innym sposobem niż dotąd, t. j. nie przykładając go do ciała i nie robiąc na niém pociągów, ale w odległości łącząc jego bieguny z ciałem ludzkiém, za pomocą przewodników. W stosowaniu terapeutyczném, kieruje się podług tego samego sposobu co i w używaniu elektryczności. W stosowaniu tém dotąd nie używaném, tworzą się prądy magnetyczne, które widoczne sprawiają uczucia i skutki. Używanie magnesu zaleca się przedewszystkiem u chorób nerwowych, czułych, lubo nie wywiera innego działania, jak elektryczność w ogóle.

Drosch (Wolfgang), rodem ze Szląska, miasteczka Hirtzbergu, w hrabstwie jaworowskiém. W akademii krakowskiej brał pierwsze początki nauk filozofii, i był nauczycielem Andrzeja Bonara, syna Franciszka, rajcy krakowskiego, męża z cnót i nauk znakomitego. Wydał wiele elegii i różnych wierszy, drukowanych u Wiktora w Krakowie, między 1534 a 1538 r.; wszystkie niemal obejmują pochwały dla Bonarów. Dwie elegije poświęcił Tomickiemu, biskupowi krakowskiemu, kanclerzowi koronnemu.

Drost, średniowieczny urząd szlachecki rządcy czyli namiestnika okręgowego w Niższej Saxonii, dziś używany już tylko w królestwie hannowerskiém, jako tytuł kilku rodzin szlacheckich. W 1822 r. zmieniono w tymże kraju dawniejsze nazwanie sześciu regencyi (*Regierung*), na *Landdrostei*, zaś przewodniczących w tych władzach prezydentów nazwano *Landdrostami*.

Droste-Hülshoff (Klemens August), słynny kanonista niemiecki, urodzony 1793 r. w Coesfeld w Westfalii, kształcił się w naukach teologicznych pod kierunkiem Hermesa w Münster, a wstąpiwszy do stanu duchownego, przez czas jakiś w témże mieście pełnił obowiązki nauczyciela gimnazyjum. Dopiero

w Berlinie, dokąd udał się na skutek wyższego polecenia, zajął się prawem kościelnem, zrzekł się posady nauczycielskiej i przez lat parę słuchał jeszcze nauk uniwersyteckich w Gettyndze. Otrzymawszy stopień doktora, udał się do Wiednia, zkąd w przedmiotach administracyi kościelnej i wychowania w Austryi składał rapporta do Berlina, korzystając przytem dla własnych studyjów z archiwów miejscowych. Po powrocie do kraju, na żądanie Hermesa został w roku **1822** prywatdocentem w Bonn, gdzie też w roku następnym mianowany był professorem. Pierwszą sławę zjednał sobie dziełem: *Ueber das Naturrecht, als eine Quelle des Kirchenrechts* (Bonn **1822**) i *Lehrbuch der Naturrechts und der Philosophie* (Bonn **1823** i **1831**); później ogłosił: *Rechtsphilosophische Abhandlungen* (Bonn **1821**) i *Einleitung in das gemeine deutsche Criminalrecht* (Bonn **1826**). Najważniejszą wszakże pracą tego uczonego jest: *Grundsätze des gemeinen Kirchenrechts der Katholiken und Evangelischen in Deutschland* (3 tomy; Münster, **1828—35**). Systematem i metodą Droste-Hülshoff ściśle połączony był z Hermesem, w obronie którego występował kilkakrotnie po jego śmierci; sam umarł **1832** r. w Wiesbaden. — **Droste-Hülshoff** (Anna Elżbieta), siostra stryjeczna poprzedzającego, najznakomitsza poetka liryczna niemiecka, urodzona **1798** r. we wsi Hülshoff, niedaleko Münster. Od dzieciństwa słabowita i wychowana w zupełnej samotności, umysłowo wykształciła się nad podziw; dopiero w **1825** r. w Kolonii i Bonn poznała się z kilkoma znakomitościami owej epoki, wkrótce jednak powróciła na wieś, gdzie oddawała się wyłącznie przyrodzie, poezyi i naukom. Coraz bardziej upadając na zdrowiu, przeniosła się w **1842** r. do Szwajcaryi, gdzie w **1848** r. umarła. Życie jej było wzorem najczystszej moralności; gorliwa katoliczka, daleką jednak była od wszelkiego fanatyzmu i gorącą zwolenniczką każdego rozumnego postępu. Jej *Poezyje* (Stuttgardt **1844**) i wydany po jej śmierci: *Das geistliche Jahr nebst einem Anhang religiöser Gedichte* (Stuttgardt **1852**), odznaczają się nietylko mistrzowskiém wykończeniem pod względem formy, ale także twórczą oryginalnością, której dziwnego dodaje uroku słodycz prawdziwie kobieca. Jej obrazy stepowe (*Haidebilder*) obfitują w szczegóły niezrównanej wierności, wyjęte wprost z życia z młodzieńczą śmiałością; przytém odbija uroczo niezmącony niczem spokój wewnętrzny. Nawet wesołość humoru nie jest jej obcą, a nad tém wszystkiém góruje delikatne uczucie moralne, nie graniczące przecież nigdy z trywijalną rzeczywistością. *F. H. L.*

Droste-Vischering (Klemens August), arcybiskup koloński, urodził się dnia **21** Stycznia **1773** r., w Verhelm, blisko Münster, z domu dawnych baronów imperyjum, dzisiejszych hrabiów Droste zu Vischering. Wyświęcił się na kapłana r. **1798**. Biskup münsterski Fürstenberg r. **1807** mianował go swoim koadjutorem, tudzież jako wikaryjuszowi generalnemu powierzył cały zarząd dyjecezyją, który Droste sprawował do r. **1813**, to jest do zajęcia tego kraju przez Francuzów. W r. **1815** wróciwszy do swego urzędowania, miał częste zajścia z nietolerancyją rządu pruskiego, który usiłował rozszerzać zasady protestanckie w ziemi katolickiej. W r. **1827** brat jego biskup münsterski, przeznaczył go na swego koadjutora. Rząd pruski wyjednał był breve papieża Pijusa VIII roku **1830**, w przedmiocie małżeństw mięszanych między katolikami a protestantami, a następnie korzystając z powolności arcybiskupa kolońskiego Spiegela, zawarł r. **1834** z biskupami nadreńskimi konwencyję tajemną, przekraczającą granice zakreślone papiezkiém breve. Po zgonie arcybiskupa, minister pruski Altenstein zapytał Drosta, czy w razie jeżeli zostanie arcybiskupem, zachowa konwencyję zawartą z biskupami, na zasadzie breve Pijusa VIII.

Droste nie znając konwencyi, ale przypuszczając że ona zgadza się z breve, odpowiedział iż nie pogwałci jej, jako opartéj na tém ostatniém. Wybrany przeto arcybiskupem kolońskim dnia 1 Grudnia 1835 r., objął rządy r. 1836. Teraz przekonawszy się, że konwencyja tajemna nie zgadza się z zasadami breve, zalecił aby w przedmiocie małżeństw mięszanych o tyle jej trzymano się, o ile nie odstępuje ona od powyższych zasad. Rozgniewany rząd kazał aresztować arcybiskupa w nocy 20 Listopada 1837 r., pod eskortą zawieść do twierdzy Minden i zabronił wszelkich z nim stosunków. Mężnym umysłem i z wytrwałością znosił mąż świętobliwy prześladowanie i fałszywe zarzuty, jakoby działał w duchu rewolucyjnym. Żal jaki zamach rządu pruskiego wzbudził w sercach wszystkich katolików, objawił się w allokucyi papieża o sprawie arcybiskupa kolońskiego. Sieć dyplomatyczna osnuta przez Bunsena, posła pruskiego w Rzymie, dotąd przeszkadzająca wyjściu na jaw prawdy, zerwaną została. W tymże czasie arcybiskup poznański Dunin, przedstawił papieżowi o zachodzących w jego dyjecezyi trudnościach, co do małżeństw mięszanych. Biskupi münsterski i paderborneński, równie jak biskup trewirski przed śmiercią, wyrzekli się konwencyi, i całe duchowieństwo ściśle przestrzegać zaczęło wykonywania praw Kościoła pod tym względem. Stary obrońca praw i wolności Niemiec Görres, wystąpił z niezbitemi dowodami słuszności sprawy arcybiskupa, któremu w r. 1839 z powodu mocno nadwerężonego zdrowia, pozwolono przejechać do Münster. Król pruski Fryderyk Wilhelm IV po wstąpieniu na tron, własnoręcznym listem do arcybiskupa oświadczył mu, że nigdy nie przypuszczał, iżby on brał jakikolwiek udział w knowaniach rewolucyjnych. W początkach r. 1842 nastąpiło pojednanie Rzymu i arcybiskupa z Berlinem. Droste zdał rządy archidyjecezyi na swojego koadjutora biskupa Geissela. Konwencyja została uchyloną. Arcybiskup obrał sobie mieszkanie w Münster i po kilkakroć wymówił się od ofiarowanej mu purpury kardynalskiej. Umarł dnia 19 Października 1845 r. Religijne swoje zasady wyłożył on w piśmie: *Ueber die Religionsfreiheit der Katholiken bei der von den Protestanten zu begehenden Jubelfeier* (Münster 1817) i w obszerném dziele: *Über den Frieden unter der Kirche und den Staaten* (tamże 1843), przeciw któremu występowali Marheineke i Ellendorf. Wydał także swoje kazania: *Predigten, in frühern Jahren gehalten* (tamże 1843). O działaniach Drosta, przeciw zwolennikom zasad teologicznych professora Hermesa, jest mowa pod wyrazem: *Hermes* i *Hermezyjanizm*. *L. R.*

Drót. W ostatnich kilkunastu latach, fabrykacyja drótu wzrosła bardzo szybko. Zakładane na wielkich odległościach telegrafy elektryczne, rozpowszechnienie lin drutowych w marynarce i górnictwie, wyrób sztyftów, sprężyn meblowych i t. p., wymagając ogromnych ilości drótu, nadały nowy popęd jego fabrykacyi i uczyniły ją jedną z ważnych gałęzi przemysłu. Wymownie tego dowodzą wykazy statystyczne z ostatnich kilku lat. W Prusach np. produkcyja drótu w roku 1854 wynosiła 186,000 centnarów, w następnym zaś roku wzrosła do 370,000 centnarów; w Belgii w 1848 r. wyrobiono zaledwie pół milijona kilogramów; w dziesięć zaś lat później, przeszło półczwarta milijona. Aby dać wyobrażenie o ważności tej fabrykacyi w Anglii, dosyć jest przytoczyć, że jedna drótownia w Manchester dostarcza rocznie do 6 milijonów kilogramów (około 15 milijonów funtów) drótu. Wyciąganie drótu jest czynnością czysto mechaniczną, bardzo prostą i bardzo prostych wymagającą przyrządów. Temu to należy przypisać, że wszelkie ulepszenia jakie w wyrobie drótu uczyniono, odnoszą się więcej do przygotowania metalu, niż do sposobów wyciągania go na

drót. Drót wyrabia się na zimno, przez przeciąganie cienkich prętów metalowych przez otwory stopniowo zmniejszające się; widoczném więc jest, że tylko te metale mogą być na drót przerabiane, które posiadają w znacznym stopniu ciągłość, a do tych należą: żelazo, miedź, srebro, złoto i platyna. Sposoby używane do wyciągania drutu, są w główaych przynajmniej częściach też same dla każdego metalu i dla tego opiszemy tylko fabrykacyję drótu żelaznego, która jakkolwiek najwięcej przedstawia trudności, jest jednak obecnie dla swej ważności najbardziej rozwinięta. Żelazo przeznaczone na drót, powinno być drobno ziarniste, łatwo dające obrabiać się na zimno, lecz niezbyt miękkie, gdyż wtedy przy wyciąganiu rozdzielałoby się na włókna, w kierunku długości drótu. Najlepsze żelazo na drót, otrzymuje się z surowcu szarego, wyrobionego w wielkich piecach, idących na drzewie lub węglu drzewnym. Żelazo pochodzące z pieców pudlingowych jest mniej dobre, lecz z korzyścią bywa używane na drót, mający następnie być przerobionym na sztyfty, a to z powodu większej twardości i niższej ceny. Jednym lub drugim sposobem przygotowane żelazo, ma kształt sztab kwadratowych, grubych $1\frac{1}{2}$—2 cali, a około 2 stopy długich, które po ogrzaniu w piecu szwejsowym, przerabiają się na oddzielnie do tego celu przeznaczonych walcowniach, na drót mający 8, 6 lub $4\frac{1}{2}$ milim. średnicy; z jednej sztaby otrzymujemy około 200 stóp tego ostatniego drótu. Aby przy przejściu przez walce tak znacznej długości, żelazo nie ostygło, nadaje się walcom ruch bardzo szybki (300—400 obrotów na minutę), a nadto przepuszcza się drót odrazu przez trzy kalibry walców. Po doprowadzeniu do żądanej grubości, drót nawija się na poziome motowidło obracane korbą, z którego zaraz po przejściu przez walce zdejmuje się i umieszcza w zamkniętych skrzyniach blaszanych, aby tym sposobem przeszkodzić szybkiemu stygnięciu i powiększeniu się przez to twardości żelaza, która utrudniałaby dalszy bieg fabrykacyi. Dla oczyszczenia otrzymanego drótu z powłoki, jaka się przez ukwasorodnienie na powierzchni jego utworzyła, zanurza się go przez pół godziny w naczyniach, zawierających bardzo rozcieńczony kwas siarczany, następnie płucze w wodzie wapiennej, lub wodzie wrzącej, dla oczyszczenia z kwasu i suszy na powietrzu. Z 110 funtów żelaza w sztabach, otrzymuje się około 100 funtów drótu grubego na $4\frac{1}{2}$ millimetrów. Tak przygotowany drót, bywa już wprost do niektórych celów używany, na cieńsze zaś gatunki przerabia się za pomocą przyrządu, złożonego z następujących głównych części: 1) z płatki stalowej, opatrzonej szeregiem otworów stożkowych, okrągłych, których średnica stopniowo się zmniejsza. Często, szczególniej dla grubszych gatunków drótu, płatką takowa składa się z dwóch zeszwejsowanych warstw: stalowej i żelaznej; 2) z walca pionowego A, obracającego się wolno na swej osi; 3) z bębna B, osadzonego na wale żelaznym, wprawianym w ruch przez maszynę parową lub inny silnik. Bęben ten bywa poziomy dla grubszych, a pionowy dla cieńszych gatunków drótu. Na walec A nakłada się otrzymany przez walcowanie zwój drótu; koniec jego ścieniony za pomocą młotka lub pilnika, przewleka się przez największy otwór płatki stalowej i chwyta cęgami przytwierdzonemi do walca B, który następnie wprowadza się w ruch. Gdy już cała długość drótu przejdzie przez pierwszy otwór i nawinie się na bębnie B, przekłada się utworzony zwój na pierwszy walec i przeciąga się drót przez następny otwór. Postępowanie to powtarza się dotąd, dopóki nie dojdziemy do otworu odpowiadającego żądanej średnicy drótu. Aby zmniejszyć opór, zachodzący przy przejściu drótu przez otwory, otacza się je łojem, o ile można trudno topliwym. W niektórych fabrykach angielskich zastąpiono z korzyścią ten sposób, przez umieszczenie

płatki stalowej w naczyniu napełnionem oliwą. Jeżeli drót ma mieć piękną błyszczącą powierzchnię, wtedy umieszcza go się wraz z walcem A, w naczyniu napełnionem wodą, z drożdżami piwnemi i małą ilością kwasu siarczanego; na powierzchnię tej mięszaniny wlewa się warstwa oliwy. Zanim drót dojdzie do zamierzonej grubości, traci przez wyciąganie swą ciągłość i zaczyna się rwać; wtedy należy go odhartować, to jest ogrzać w urządzonych na ten cel piecach i następnie wolno ostudzić. To odgrzewanie czyli glijowanie, powtarzać należy czasem kilka razy, stosownie do gatunku żelaza i grubości drótu. Powłokę jaka się na powierzchni drótu tworzy przy ogrzewaniu, oddalić można przez zanurzenie w rozcieńczonym kwasie siarczanym i wypłukanie następnie w wodzie wapiennej. Drótownia złożona z 8-miu powyżej opisanych przyrządów, wymaga do poruszenia siły około 20 koni parowych. Ważną jest rzeczą aby drót stalowy, przeznaczony na strony instrumentów muzycznych, tudzież dróty z drogich metali używane w robotach szmuklerskich, posiadały w całej długości jak najdokładniej jednakową średnicę. Celu tego dopiąć nie można inaczej, jak przeciągając drót przez otwory, wyrobione w nadzwyczaj twardych kamieniach, jak dyjament, rubin lub agat. Tym sposobem otrzymano drót srebrny średnicy 0,08 millimetra, długi na 200 blisko wiorst; którego jednakowe części odcięte w dwóch końcach, nie różniły się bynajmniej co do wagi, gdy tymczasem drót mosiężny, a bardziej jeszcze żelazny, wyrabiany zwykłym sposobem, nie może być kalibrowy przy długości przenoszącej 20 wiorst. Drót, podług swej grubości dzieli się w handlu na numera, lecz podział ten w różnych krajach jest rozmaity; w Anglii używają podziału na 27 numerów, z których najniższy odpowiada średnicy $^1/_3$ cala, najwyższy zaś nieco mniej jak $^1/_{48}$ cala. We Francyi dzielą gatunki drótu na 54 numerów, z których 24 nad zerem i 30 pod zerem; numer 30 oznacza najcieńszy drót żelazny, jaki zwyklemi sposobami otrzymać można. Otaczając drót platynowy $^1/_4$ millimetra średnicy mający, powłoką srebrną i wyciągając go, a następnie rozpuszczając srebro w kwasie saletrzanym, Wollaston otrzymał drócik platynowy tak cienki, że 3,500 łokci nie ważyły jak $^1/_{260}$ łuta; z jednego zatém funta platyny, czyli z $^1/_{10}$ cala sześciennego, możnaby otrzymać podobnego drótu około 28,000,000 łokci. Średnicę podobnego drócika obliczano na $^1/_{1000}$ millimetra. W podobny sposób Becquerel otrzymał nadzwyczaj cienki drucik stalowy, używając rtęci do rozpuszczenia powłoki srebrnej. *A. M.*

Drouais (German Jan), malarz, urodził się r. 1763 w Paryżu, z ojca podobnież malarza; był z początku uczniem swego ojca i Brenet'a, po czém przeszedł do szkoły David'a. Tu stał się najulubieńszym mistrza swego uczniem, a po otrzymaniu nagrody za obraz: *Kananejki u stóp Chrystusa*, udał się w roku 1784 do Rzymu, dokąd mu sam mistrz jego David towarzyszył i rok cały przy nim pozostał. W Rzymie wykonał pod okiem tegoż *Przysięgę Horacyjuszów*, po której nastąpiły: *Maryjusz w Minturnie* i *Filoktet wyrzekający na bogów*, śmiałe i piękne kompozycyje zupełnie w stylu Davida. Ostatniem jego dziełem był: *Grachus wychodzący z domu z przyjaciołmi, by uśmierzyć bunt którego padł ofiarą.* Obraz ten narysowany był dopiero na płótnie, gdy pracą, febrą i ospą wycieńczony artysta zmarł w kwiecie wieku 1788 roku. Współuczniowie wznieśli mu pomnik w kościele ś. Maryi na Via-Lata.

Drouet (Ludwik), wirtuoz na flecie, pierwszy flecista kaplicy królewskiej w Paryżu (w r. 1840), urodził się około r. 1790 w Paryżu. W r. 1820 odbył podróż po Europie, dając się wszędzie poznać jako jeden z najznakomitszych flecistów. Gra jego odznaczała się biegłością, czystością passażów (tak dyja-

tonicznych, jak i chromatycznych), wdziękiem i wybornem zadęciem (uderzeniem językowém); nie tyle czuciem, wyrazem i siłą. Napisał mnóstwo dzieł na flet, między któremi samych duetów do 50; reszta są to: ronda, koncerta, fantazyje, waryjacyje i t. p. Posiadał także w Paryżu fabrykę fletów lekko zbudowanych, o silnym i czystym głosie.

Drouet (Jan Chrzciciel). 21 Czerwca 1791 r. dwa powozy pocztowe przybyły do miasta Saint-Menehould (w departamencie Marne we Francyi); poprzednio wszedł był niespodzianie oddział kawaleryi. Poczthalter, były dragon, gorący stronnik rewolucyi, w jednym powozie spostrzegł oblicze podobne do wyobrażeń króla Ludwika XVI, umieszczonych na pieniądzach; po odjeździe więc powozów puścił się za niemi, uprzedził je w Varennes manowcami, poczynił tam stosowne przygotowania i rzeczywiście uwięził uciekającego monarchę. Konwencyja narodowa uchwaliła za to dla obywatela Drouet 30,000 franków nagrody, której przyjęcia odmówił, prosząc jedynie o komendanturę żandarmeryi w swoim departamencie. W kilka miesięcy potém, nie otrzymawszy żądanego stopnia, przybył do Paryża i stanął przed kratką zgromadzenia, które go uczciło uroczystém zaproszeniem na posiedzenie. Później był deputowanym z departamentu Marne, zasiadał na ławkach góry i wotował na śmierć Ludwika XVI; jeden z najpierwszych zażądał wprowadzenia terroryzmu i prawa przeciw podejrzanym, z taką gwałtownością, że oburzył nawet swoich stronników. Następnie wysłany jako kommissarz konwencyi do armii północnej, zamknął się w Maubeuge, obleganém przez Austryjaków. Wyczerpawszy wszelkie środki ratunku, postanowił przebić się z wojskiem przez szeregi nieprzyjacielskie; zrobił wycieczkę (w Listopadzie 1793 r.) ze stoma dragonami i po krwawej walce porąbany przez huzarów węgierskich, dostał się do niewoli. Tam, wyjawiwszy swój charakter reprezentanta narodowego, obchodzono się z nim łagodnie, lecz gdy się dowiedziano jego imienia, wystawiono na najstraszniejsze katusze. Zawieziony do fortecy Spielberg w Morawii, wtrącony został do wilgotnego lochu, ręce i nogi obciążono mu kajdanami, a głowę przykuto do muru; w rozpaczy rzucając się, złamał nogę; odzyskał wolność w r. 1795, w zamian za księżnę Angoulême. Po powrocie zasiadł w radzie pięciuset, lecz skompromitowany w spisku Baboeuf'a, ratował się ucieczką, do czego jak wieść niesie, pomógł mu sam dyrektoryjat. Udał się do Szwajcaryi, ztamtąd zaś odpłynął na statku francuzkim do Indyj. W czasie przeprawy, okręt francuzki napadnięty został pod Teneryffą przez statek angielski, wszczęła się bitwa, w której wygnaniec dzielnie się odznaczył. Dowiedziawszy się o uniewinnieniu ze spisku Baboeuf'a, powrócił do Francyi, a po 18 Brumaire'a otrzymał od pierwszego konsula urząd podprefekta w Saint-Menehould, które to obowiązki sprawował do upadku Napoleona. Za restauracyi skazany był na wygnanie, lecz uniknął tej kary, zamieszkawszy pod przybraném nazwiskiem w Mâcon, gdzie umarł 1821 r., mając 61 lat życia.

Drouet d'Erlon (Jan Chrzciciel, hrabia), marszałek Francyi, urodził się w Reims 1765 r., w 17 roku wszedł do służby wojskowej w pułku Beaujolais, zkąd w r. 1787 otrzymał uwolnienie; zaciągnął się powtórnie w 1792 roku i w rok potém postąpił na kapitana, adjutanta generała Lefebvre, przy którym pozostał do końca roku 1795, poczém przeszedł na adjutanta generalnego armii Sambre-et-Meuse, a następnie armii dunajskiej. W 1799 r. otrzymał szlify generalskie i dowództwo dywizyi w armii hanowerskiej; posunięty w r. 1803 na generała dywizyi przeszedł do wielkiej armii, której różnemi dywizyjami dowodził do r. 1809. Wtedy zwrócił na się bliższą uwagę cesarza, został szefem

sztabu armii bawarskiej, później naczelnym wodzem tego korpusu; w r. 1810 dowodził tylną strażą armii hiszpańskiej, a później armiją wewnętrzną (we Francyi) do upadku cesarza. Na tych wszystkich stanowiskach dał dowody wielkiej sprężystości, roztropności i odwagi. Za restauracyi otrzymał wielką wstęgę Legii honorowej i powołany został na prezesa sądu wojennego w sprawie generała Exelmans, którego uniewinnił. Podejrzany z tego powodu i oskarżony o udział w spisku generała Lefebvre-Desnouettes, aresztowany w Lille 1815 r., zdołał uciec z pod straży i wyszedł z ukrycia na wieść o wylądowaniu Napoleona: przemówił do wojska, objął dowództwo i zajął cytadellę w Lille. Cesarz postawił go na czele pierwszego korpusu i mianował parem Francyi. Bił się po rycersku pod Fleurus, Ligny, Waterloo, wreszcie pod Paryżem. Oddany pod sąd Bourbonów, uciekł i wyrokiem zaocznym skazany został na śmierć za zdradę ojczyzny (1816 r.). W 1825 r. udzielono mu amnestyję, powrócił więc do kraju i otrzymał pensyję retretową, a wkrótce potém wpisano go w kadry generałów bez przeznaczenia. Rewolucyja lipcowa powróciła mu utracone tytuły i godności, a nowy rząd powierzył mu dowództwo armii wandejskiej. W roku 1834 powołany został na gubernatora generalnego w Algieryi północnej, lecz wkrótce potém, bo w r. 1835, z powodu słabości zdrowia i nieprzyjaznego klimatu prosił o uwolnienie, którego mu nie udzielono, lecz przeniesiono do Francyi na dowódzcę dwunastej dywizyi wojskowej. W r. 1843 otrzymał buławę marszałkowską; umarł w r. 1844.

Drouineau (Gustaw), autor dramatyczny i powieściopisarz, urodził się w La-Rechelle roku 1800, i probując karyjery regentowskiej, adwokackiej i pedagogicznej, skończył, przybywszy w r. 1824 do Paryża, na autorstwie dramatyczném. Tragedyja jego: *Rienzi trybun rzymski*, z powodzeniem przedstawioną była w Odeonie r. 1826. Równie przychylnie przyjęto dwa następne drammata: *L'espion* (1828) i *Françoise de Rimini* (1830); powieść *Ernest* (1829), w której powstaje na instrukcyję publiczną. W dniu rewolucyi 29 Lipca 1830 obrany został członkiem rady municypalnej swego okręgu. Odtąd zaprzestał pisać dla teatru, oddając się powieści i od r. 1831 współpracownictwu do redakcyi *Constitutionnela*. Wydał powieści: *Le manuscrit vert* (2 tomy, 1831); *Resignée* (2 tomy 1832); *Les ombrages* (1833); *L'ironie* (2 tomy, 1833); *Confessions poetiques* (1833) i *Lettre au Cauchois-Lemaire* (1833). Zmarł r. 1835 w La-Rochelle w obłąkaniu umysłowém.

Drouot (Ludwik Antoni hrabia), generał, urodził się r. 1774 w Nancy, a w r. 1793 wszedł do szkoły artylleryi, której w tymże samym roku mianowany został porucznikiem. W r. 1793 walczył w Egipcie, w r. 1808 dosłużył się stopnia pułkownika artylleryi pieszej gwardyi cesarskiej, a w r. 1813 generała dywizyi. Szybkością obrotów odznaczał się we wszystkich niemal kampanijach, a Napoleon uważał go za najwyborniejszego swego artyllerzystę. W r. 1814 cofnął się wraz ze swoim władzcą na wyspę Elbę, której mianował go Napoleon gubernatorem. On to w przejściu r. 1815 z Antibes do Paryża dowodził nieustraszoną przednią strażą, a wkrótce potém posunął się do granic Belgii, gdzie pod Waterloo, wspólnej z innymi doznał klęski. Mimo całej usilności swojej widział niemożność obronienia Paryża. Jako dowódzca gwardyi cesarskiej cofnął się z nią za Loire; wreszcie poddał się Bourbonom. Stawiony przed sąd wojenny 6 Kwietnia 1816 r., uwolniony został większością jednego tylko głosu. Za summę sto tysięcy franków, jaką mu Napoleon testamentem przekazał, zakupił posiadłość pod Nancy i na niej rolą się zajmował. Po rewolucyi 1830 r. mianowany dowódzcą gwardyi narodowej w Nancy, nie

przyjął ofiarowanych mu z Paryża godności; oślepłszy wreszcie, zmarł w Nancy w r. 1847. Majątek zapisał na cele dobroczynne. Ojciec Lacordère miał na jego pogrzebie mowę, a miasto postawiło mu pomnik.

Drouyn de L'Huys (Edward), urodził się w Paryżu 1805 r., syn poborcy generalnego, w 1823 r. ukończył studyja w uniwersytecie paryzkim, na fakultecie prawnym. W 1830 r. wszedł do służby publicznej, jako urzędnik ambassady francuzkiej w Madrycie, w 1831 r. postąpił na sekretarza legacyi, sprawującego interesa w Hadze, zkąd w r. 1835 przeszedł na pierwszego sekretarza ambassady w Madrycie, a w r. 1840 na dyrektora spraw handlowych w ministeryjum spraw zagranicznych. W 1842 r. obrano go do izby deputowanych z Melun. Wkrótce potém z okoliczności wynagrodzenia udzielonego przez ministra Guizot missyjonarzowi angielskiemu Pritchard, Drouyn de L'Huys otwarcie wystąpił przeciw swemu zwierzchnikowi i głosował za wnioskiem nagany, stawionym przez Carné. Z tego powodu Guizot dał mu dymissyję. Okoliczność ta wywołała w izbie niesłychane wrzenie, wysunęła naprzód nieznanego dotąd Drouyn i była szczeblem jego karyjery. Odtąd zasiadł na ławkach opozycyi, czynnie należał do urządzania bankietów reformistowskich i zapalczywie rozprawiał w izbach przeciw Guizot'owi. Po wybuchu rewolucyi lutowej powołano go, z łona izby, na członka komitetu spraw zagranicznych, a po ogłoszeniu prezydentury Ludwika Napoleona, otrzymał tekę spraw zagranicznych, którą złożył w Czerwcu 1849 r., dla zajęcia posady ambassadora francuzkiego w Londynie. Jako minister spraw zagranicznych redagował sekretne rozkazy i instrukcyje udzielane generałowi Oudinot, w czasie wyprawy rzymskiej. W 1850 r. (w Styczniu) przybył z Londynu, chwilowo wrócił do gabinetu, lecz zaraz potém odjechał z powrotem i pozostał tam do Stycznia 1851 r., w którym to miesiącu znowu przez dwa tygodnie był ministrem spraw zagranicznyoh. Po zamachu stanu 1851 r. wszedł do senatu, gdzie był wiceprezesem, a w Lipcu 1852 r., po usunięciu się Turgot'a z ministeryjum spraw zagranicznych, zajął jego miejsce. Wkrótce potém wszczęła się drażliwa kwestyja *miejsc świętych*. Drouyn de L'Huys traktował ją na drodze dyplomatycznej z wielką godnością i stałością; doprowadził do skutku trudne przymierze z Angliją, a z rozwinięciem się wojny wschodniej wysłany został w r. 1855 do Wiednia wraz z lordem Russel, dla wciągnięcia Austryi w przymierze przeciw Rossyi, z mocarstwami zachodniemi. Missyja ta spełzła bezskutecznie. Drouyn surowo naganiony przez cesarza, podał się do dymissyi i ustąpił miejsca Walewskiemu (7 Maja 1855 r.). Odtąd zasiada w senacie, lecz nie mięsza się wcale do polityki.

Droysen (Jan Gustaw), historyk niemiecki, urodzony 1808 r. w Treptowie na Pomorzu, kształcił się w gimnazyjum szczecińskiém i na uniwersytecie w Berlinie, gdzie w 1833 r. został prywatdocentem. Studyjował on głównie historyję i literaturę starożytną, i na tém polu odznaczył się wybornemi przekładami tragika Eschylosa (2 tomy, Berlin 1832 i 1841) i komika Arystofanesa (3 tomy, Berlin 1835—38), oraz większemi dziełami: *Geschichte Alexanders des Grossen* (Berlin, 1833) i *Geschichte des Hellenismus* (2 tomy, Hamburg 1836—43). Póżniejszym czasem zwracał się bardziej do dziejów nowożytnych, czego dowodzą między innemi jego: *Vorlesungen über die Geschichte der Freiheitskriege* (2 tomy, Kiel 1846). Powołany w 1840 r. na professora historyi do uniwersytetu w Kiel, gorący brał udział w sprawie księstwa holsztyńskiego; on to w 1844 r. ułożył adres do króla i zredagował podpisaną przez dziewięciu professorów uniwersytetu broszurę p. t.: *Staats-und Erb-*

recht des Herzogthums Schleswig (Kiel, 1846). Następnie wspólnie z Samwerem napisał jeszcze: *Aktenmässige Geschichte der dänischen Politik* (Hamburg, 1850). Rząd tymczasowy holsztyński w 1848 wysłał go do Frakfurtu n. M., celem wezwania pomocy związku niemieckiego i ustanowił go tamże mężem zaufania. Wybrany potém deputowanym, brał udział w pracach zgromadzenia narodowego do Maja 1849 r., gdzie należał do najgorliwszych stronników konstytucyi i dziedzicznego cesarstwa. Od 1851 r. Droysen jest professorem historyi w Jenie; jako pisarz i jako nauczyciel uniwersytecki celuje on zajmującym wykładem i gruntownością badań, które zestawia zawsze z niepospolitą kombinacyją krytyczną.

Droz (Piotr Jakób), urodził się 1721 r., w Chaux-de-Fond, w hrabstwie Neufchâtel. Przeznaczony przez rodziców do stanu duchownego, posłany został do Bazylei, zkąd powróciwszy, celem oczekiwania wieku, w którymby mógł rozpocząć zawód duchowny, zastał siostry zajęte robotą zegarmistrzowską, ku której takiego nabrał zamiłowania, że wyprosił rodziców pozwolenie oddania się zegarmistrzowstwu. Droz nie myślał pozostać prostym rzemieślnikiem. Próbował najprzód udoskonalenia różnych sztuczek zegarowych, i wkrótce wynalazł sposób wcale nie kosztowny, zastosowania do zegarów muzyki dzwonkowej, a nawet fletowej. Następnie począł się zajmować rozwiązaniem, niedorzecznego wprawdzie, zagadnienia o *Perpetuum mobile*, nad którém jednak praca doprowadziła go do bardzo ważnych odkryć. Między innemi padł na myśl wahadła złożonego z różnych, pod względem rozszerzalności, metalów, przez co zapewnił zegarom jednostajny ruch, bez przedłużania i skracania odległości środka ciężkości wahadła, od punktu jego zawieszenia. Maréchal podówczas rządca Neufchatelu, namówił Droz'a, żeby się udał do Madrytu, dla przedstawienia królowi hiszpańskiemu takowego wahadła, które oddane pod roztrząśnienie kommissyi złożonej z najbieglejszych mechaników, uznane zostało za dzieło poświadczające niepospolite zdolności wynalazcy. Droz powiózł z sobą do Hiszpanii wiele innych zadziwiających sztuczek mechanicznych. Między innemi automata piszącego, którego ruchy wszystkich członków ręki, palców nawet, piszących bardzo udatne głoski, wszystkich patrzących w podziwienie wprawiało. Cały mechanizm ukryty był wewnątrz lalki. Ostatnią pracą tego znakomitego mechanika było astronomiczne wahadło. Umarł w Brienne 1790 r. — **Droz** (Henryk Ludwik Jakób), syn poprzedzającego, urodził się w Chaux-de-Fond 1752 r. Początkową jego nauką zajmował się ojciec, który go następnie wysłał do Nancy, dla wydoskonalenia się w naukach matematycznych. Mając lat dwadzieścia dwa przybył do Paryża z niejedną sztuką wynalazku swego, między innemi z automatem, rysownikiem, i lalką wyobrażającą młodą panienkę, która grając na klawikorcie różne sztuki, wodziła oczami za nutami, a po ukończeniu gry wstawała i kłaniała się towarzystwu. Podczas pobytu w Paryżu kazał wykonać niejakiemu Leschot, sztuczne ręce niejakiego de la Reynière, pozbawionego użycia rąk naturalnych. Vaucanson widząc to, rzekł do niego: „Młodzieńcze, zaczynasz od tego, na czémbym pragnął skończyć." Następnie, Droz założył w Londynie, z powodu łatwego odbytu, fabrykę różnych, bardzo sztucznych, wyrobów zegarmistrzowskich; lecz dla klimatu osiedlił się w r. 1784 w Genewie. Tamtejszy magistrat, dla uczczenia jego zdolności, nadał mu prawo obywatelstwa. Został członkiem towarzystwa do postępu sztuk, gdzie czytał kilka rozpraw bardzo zajmujących o sposobach powiększenia pomyślności fabryk zegarmistrzowskich, o postępowaniu dla zabezpieczenia emalii od szkodliwego wpływu ognia i w. i. Własnym kosztem robił rozmaite

doświadczenia, przyjmował wszystkie odkrycia, które miały jakąś pewność użyteczności i ciągle utrzymywał u siebie wielką liczbę rzemieślników, lub kierował tymi, którzy po za jego domem pracowali. Szukając ulgi w cierpieniach umarł w Neapolu 1791 r. Automaty wyrobione przez ojca i syna przewiezione zostały do Ameryki. Często biorą Henryka Ludwika Jakóba, za Jana Piotra Droz'a, który od r. 1783 zajmował się udoskonaleniem machin, służących do wybijania monet. On to wszedł w spółkę z Boulton'em z Birmingham, dla wybijania wszelkiej monety miedzianej w Anglii, i w jego to warsztatach bite były tak nazwane *Momierons*. On dla mennicy paryzkiej zrobił balansier, jak tylko być może najdoskonalszy, za pomocą którego pieniądze wybijano tylko jedném uderzeniem i to nie wielką siłą, i za pomocą mechanizmu przez niego wynalezionego, odbijano jedném uderzeniem i lica i obrączkę, czyli brzegi monety. *W. Wrz.*

Droz (Franciszek Xawery Józef), filozof i ekonomista francuzki, urodził się się 1773 r. w Besançon, w 1790 r. wstąpił jako ochotnik do wojska i przez lat trzy służył w armii nadreńskiej, nie zaniedbując jednak przytém czytania ulubionych pisarzy: Plutarcha, Montaigne'a i Jana Jakóba Rousseau. Dla słabości zdrowia zmuszony opuścić służbę wojskową, w Besançon dalej prowadził swoje studyja i został nauczycielem przy szkole centralnej departamentu Doubs. W 1803 r. przeniósł się do Paryża, gdzie po raz pierwszy zwrócił na siebie uwagę powszechną dziełem: *Essai sur l'art d'être heureux* (6 ed.; Paryż, 1829), przełożoném dwukrotnie na język polski, raz przez Wodzińskiego (Warszawa, i Kraków 1836). Niemniejszego rozgłosu dostąpiły jego: *Éloge de Montaigne* (3 ed., Paryż 1815) i *Essai sur le beau dans les arts* (Paryż, 1815). W pięćdziesiątym roku życia napisał: *De la philosophie morale, ou des différents systèmes sur la science de la vie* (5 ed., Paryż, 1843), za co otrzymał nagrodę Monthyon'a i został członkiem akademii francuzkiej. Równie w tém dziele, jako też w *Application de la morale à la philosophie et à la politique* (Paryż 1825) i w odznaczającej się jasnością metody i wykładu *Économie politique ou principes de la science des richesses* (Paryż, 1829), Droz okazał się głębokim myślicielem i wytwornym pisarzem. Najważniejszą wszakże pracą jego jest: *Histoire du règne de Louis XVI* (3 tomy, Paryż, 1838—42), dzieło nad którém pracował lat 30 i które niewątpliwy zjednało mu tytuł do sławy u potomnych. Wprawdzie zasadniczą myślą dzieła tego jest dziwne zapewne przypuszczenie, że przy lepszym kierunku można było nie dopuścić, lub przynajmniej inaczej poprowadzić rewolucyję w latach 1789 i 1790; pełne ono jednak zajęcia i ciekawych poglądów na szczegóły. Droz w pierwszych pismach swoich był wyłącznym sensualistą i Epikurejczykiem, ale z czasem coraz bardziej się oczyszczał i w końcu został przykładnym katolikiem, czego dowodzą mianowicie ostatnie jego dzieła: *Pensées sur le christianisme* (6 ed., Paryż, 1844) i *Aveux d'un philosophe chrétien*, niejako spowiedź z grzechów młodości. Umarł 1850 r. w Paryżu.

Drozd (*Turdus* Linn.). Rodzaj ptaków owadożernych, mający za cechy: dziób mierny, w końcu ścieśniony i słabo zgięty, lecz nie haczykowaty; międzynozdrza ścieśnione i szczerbę przy końcu wierzchniej szczęki. Nogi mierne, skok od palca środkowego dłuższy, obuwie tarczowate. Skrzydła mierne z lotką pierwszą bardzo krótką, 3 i 4 najdłuższą. Ogon mierny. Liczny ten rodzaj obejmujący kilkadziesiąt gatunków, rozproszony jest na całej kuli ziemskiej. Wszystkie są miernej wielkości i małe między sobą przedstawiają pod tym względem różnice. Żywią się przez lato owadami, pod jesień i zimą gló-

wnie rozmaitemi jagodami, często aromatycznemi, nadającemi ich mięsu smak i zapach wielce ceniony. Przez lato żyją parami, na zimę łączą się w liczne bardzo stada i są znacznym przedmiotem łowów na użytek kuchenny. Odznaczają się w ogólności przyjemnym śpiewem, a niektóre gatunki do najlepszych śpiewaków należą i okazują zdolność naśladowania głosów innych ptaków. Trzymają się lasów i zarośli, a niektóre wyłącznie krajów górzystych a nawet nagich bezleśnych skał. Gatunki północne wynoszą się na czas zimowy. Wszystkie są ostrożne i wzajemnie się głosem o niebezpieczeństwie ostrzegają. Dawniejsi naturaliści zaliczali do drozdów wiele innych ptaków, które później poprzenosili do innych rodzajów, lub nowe dla nich potworzyli. Obecnie jeszcze pozostające tak wiele przedstawiają rozmaitości, że koniecznie potrzebują rozdzielenia, które jednak dzisiejsi ornitologowie za daleko posuwają i natworzyli wiele podrodzajów. Ściśle jednak wziąwszy, przedstawiają one dwie wielkie gruppy znacznie się między sobą różniące, to jest: drozdy właściwe czyli leśne i drozdy skalne, *Petrocincla*, odznaczające się od pierwszych budową krótszą, zwięźlejszą, z krótszym stosunkowo ogonem i charakterystycznemi barwami. Prócz tego są jeszcze gatunki exotyczne, zasługujące na oddzielenie. W kraju naszym posiadamy kilka gatunków znanych powszechnie z pięknego śpiewania i wybornego mięsa. Pod tym ostatnim względem celuje kwiczoł (*Turdus pilaris*), nabierający od jagód jałowcowych aromatycznego smaku, w niektórych okolicach jest przedmiotem prawdziwego handlu. Paszkot (*Turdus viscivorus*) nie tak liczny, dobrocią mięsa wyrównywa kwiczołowi, a śpiewem go przewyższa. Drozd śpiewak (*Turdus musicus*), ożywiający z wiosny wszystkie nasze lasy, mniej jest na jadło poszukiwany. Drozd rozumoboczny (*Turdus iliacus*), przelatuje tylko przez nasz kraj licznemi tłumami na wiosnę i w jesieni, a kos (*Turdus merula*), mniej smaczny od innych, rozmaitością śpiewu je przewyższa, uczy się z łatwością gwizdać rozmaite piosnki i w tym celu często w klatkach trzymany. Z oddziału skalnych, jeden tylko drozd skalny (*Petrocincla saxatilis*), znajduje się w małej liczbie w skalistych okolicach południowej części kraju. Prócz tych niektóre jeszcze z północnych gatunków wypadkowo zalatują, z między tych drozd obrożny (*Turdus torquatus*) częściej się trafia, inne zaś do największych rzadkości ornitologicznych należą. *Wł. T.*

Drozdów, wieś nad Horyniem na 15 mili jego biegu, w XVI wieku należała do dóbr monasteru dorohuzskiego, którym władali książęta Ostrogscy. Dziś majętność prywatna, liczy włościan 290 obojga płci. *T. S.*

Drozdowicz (Jan), wydał: *Spes in herba in primis laureas efflorescens*, Kraków 1705 in fol.

Drozdowicz (Ignacy), kanonik łucki, drukiem ogłosił: *Index omnium quae in synodis provincialibus Ecclesiae Gnesnensis constituta sunt, cum bullis et brevibus Apostolicis, cum decretis et declarationibus Sacrarum Congregationum, cum edictis S. R. M. et aliis suo loco citatis in commodum cleri tam saecularis quam regularis R. Polon. et M. D. L. collectus* (w Łucku) 1791 in 4-to, ark. 4 i pół.

Drozdowski (Floryjan), herbu Pilawa, najprzód poseł na wiele sejmów z ziemi wiskiej, zkąd przeznaczanym był do różnych czynności. I tak z sejmu 1668 r. wyznaczono go kommissarzem do rewizyi wszystkich ekonomij i dóbr królewskich w Koronie i Prusach. W 1669 r. posłował na sejmie elekcyjnym; w 1674 r. już jako miecznik ziemi wiskiej, mianowany kommissarzem do rewizyi i sporządzenia inwentarza skarbca królewskiego i archiwum. W roku

1674 podpisał suffragija za Janem III. W 1683 r. już był kasztelanem wiskim; z sejmu w tymże roku wyznaczono go do kommissyi, celem rozgraniczenia województw: mazowieckiego i podlaskiego, z księstwem pruskiém, oraz do rozpoznania krzywd pogranicznych mieszkańców. W 1685 r. z sejmu wyznaczony do kommissyi względem koekwacyi monety w Austryi; w 1690 r. deputatem do kwarty; konfederacyja generalna 1696 r. przeznaczyła go do pilnowania i przestrzegania porządku przy ciele zmarłego króla. W 1670 r. podpisał elekcyję Augusta II. *L. H.*

Drozdowski (Wacław Franciszek), wydał: *Corona Sarmatiae Palladis honori XI primae laureae candidatis dedicata,* Kraków 1687 in fol.

Drozdowski (Antoni), wydał: *Litewskie tłómaczenie krótkiego katechizmu Belarmina,* Wilno 1818, in 8-vo.

Drozdowski (Jan), urodził się w ziemi krakowskiej 1759 r., umarł d. 20 Grudnia 1810. W dwudziestym roku życia przybywszy do Warszawy 1779 r., zaczął pracować w kancellaryi rady nieustającej. Ze zmianą polityczną, gdy Warszawa ze znaczną częścią Polski przeszła pod panowanie pruskie, w zaciszy oddawał się zajęciom literackim, aż do wnijścia Francuzów i utworzenia księstwa warszawskiego. Wtedy wszedł do służby cywilnej, a doszedłszy stopnia szefa wydziału religijnego w ministeryjum spraw wewnętrznych, zmarł w 51 wieku życia. Drozdowski używał głośnego imienia jako komedyjopisarz, sławę jego utrwaliła wyborna komedyja, p. n.: *Bigos hultajski.* Wiersz potoczysty, swobodny, dowcip prawdziwy i życie dramatyczne, są to zalety tego utworu. Z prac swych ogłosił drukiem: *Literat z biedy,* komedyja w 4 aktach wierszem, Warszawa 1786 r. Na pierwszém przedstawieniu tej sztuki był król Stanisław August i młodego autora zaszczycił swoją pochwałą. *Umizgi dla przysługi,* komedyja w 3 aktach wierszem, Warszawa 1788. *Bigos hultajski,* czyli *Szkoła trzpiotów,* komedyja w 2 aktach wierszem, Warszawa 1803 r. *Meropa,* tragedyja w 5 aktach Voltaire'a, tłómaczona, Warszawa 1803 r. Zostawił w rękopiśmie: operę *Dwie siostry z Pragi,* z muzyką Müllera; przekład *Orestesa;* wiele sztuk tłómaczonych i granych na teatrze narodowym, i wiele drobnych wierszy, w których przebija talent, myśl szlachetna, a zacne i prawe uczucia. *K. Wł. W.*

Drozdzik (*Ixos* Temm.). Rodzaj ptaków owadożernych, przez Temminga z rodzaju drozdów oddzielony, składa się z drobniejszych gatunków, mających nogi słabe i krótkie, skrzydła krótkie z lotkami stopniowanemi, 4 i 5 lub 6 najdłuższe. Żyją najwięcej w krajach górzystych, leśnych; nie są tak towarzyskie jak drozdy i nie łączą się w stada. Żywią się jagodami, a rzadko owadem. Wszystkie mieszkają w krajach południowych i na wyspach starego lądu, a jeden tylko gatunek europejski *Ixos obscurus* w Hiszpanii.

Drożdże są ciałem służącém do wzbudzania fermentacyi w rozmaitych płynach, mogących uledz tej przemianie chemicznej. Winny są one swe własności pierwiastkowi zwanemu fermentem, który wydzielony, np. z drożdży piwnych, jest w proszku ziarnistym, szaro-żółtym i kruchym, i w takim to stanie w miejscu suchém długo przechowywać się daje. Doświadczenia okazały, że ferment zebrany po pobudzeniu fermentacyi, nic ze swej wagi nie traci; nie może już jednak całkowicie, albo tylko tak silnie jak przedtém rozwijać tej czynności powtórnie. Zjawisko to tak wytłómaczono: ferment pod mikroskopem uważany, jest w postaci drobnych kuleczek czyli pęcherzyków napełnionych płynem prawie nieważkim. Po dodaniu go do zacieru, część tych pęcherzyków w czasie fermentacyi pęka, a płyn z nich wyciekły pobudza do fermen-

tacyi ciecze; jeżeli więc wtedy zebranym zostanie tenże sam ferment, to pomimo że na swej wadze nie stracił widocznie, nie posiada już tej mocy co poprzednio, gdyż teraz składa się po większej części tylko z pęcherzyków wypróżnionych, czyli z samych powłoczek tychże pęcherzyków. Ferment miękki i wodnisty nie ma żadnego smaku i zapachu, oraz nie rozpuszcza się ani w wodzie, ani też w wyskoku. Wilgotny zostawiony w temperaturze 12^0 do 16^0 R., rozkłada się i w przeciągu kilku dni przechodzi w fermentacyję zgniłą. Ogrzewany umiarkowanie wysycha, utracając wilgoć stanowiącą $^2/_3$ jego wagi. Ogrzewany mocniej ulega zupełnemu rozkładowi i daje wypadki takie, jakie się tworzą w podobnych okolicznościach z istot zwierzęcych. Kwasy rozcieńczone znacznie ferment rozpuszczają, toż samo sprawia i potaż. Ferment jak powiedzieliśmy, stanowi całą wartość drożdży, które go zawierają w połączeniu z innemi obcemi istotami, wydzielonemi w czasie fermentowania, czyli tak zwanego *robienia* cieczy. W fabrykacyi więc piwa, wódki, jabłeczniku, wina i t. p. otrzymują się drożdże, które jednak są różnego gatunku i własności. Zwykle w gospodarstwie używają się drożdże piwne, zwane inaczej młodziami, do podbudzenia fermentacyi. Drożdże takie są dwojakiego gatunku: *wierzchnie*, to jest te, które po ukończeniu fermentacyi, na wierzchu roboty się utworzyły, i *drożdże spodnie*, które w tymże samym czasie osadziły się na dnie naczynia. Obydwa ich gatunki są zdatne do użytku, z tą jedynie różnicą, że pierwsze są mocniejsze, czystsze, drugie zaś słabsze, gdyż są z grubemi, ciężkiemi i nie wpływającemi na fermentacyję częściami połączone, i dla tej to przyczyny, dwa razy więcej brać ich należy od drożdży wierzchnich. Wprawdzie nie we wszystkich razach widzimy drożdże wierzchnie, lecz jedynie spodnie, jak to ma miejsce przy zafermentowaniu roboty wierzchniej, ale pochodzi to z tej okoliczności, że drożdże gatunkowo będąc cięższe od wody, na powierzchni płynu utrzymywane są bańkami kwasu węglanego, wydobywającego się z brzeczki fermentującej. W tym zaś przypadku te tylko być mogą drożdże, które posiadają taką gęstość i zbitość, że prędko z pod siebie unoszących je baniek powietrznych nie wypuszczają. Ztąd te jedynie roztwory tworzą wierzchnie drożdże, które w sprzyjających okolicznościach zdolne są w takim gatunku jak powyżej wskazano je wywiązać, jak np.: brzeczka piwna. Dobre drożdże powinny być mocnego zapachu, gęste i nie kwaśne. Takie własności posiadają świeże drożdże piwne; użyteczne być jednak mogą i drożdże suche, które równie z drożdży wierzchnich jak i spodnich wyrabiać można. Jeżeli drożdże suche będą zupełnie czyste, to jest bez dodatku do nich miodu, chmielu, potażu i t. p. istot, nie niszczących ich własności, to wtedy różniąc się tylko od zwyczajnych drożdży pozbyciem się części wodnych, w równych ilościach użyte, mocniejszy też od nich sprawują skutek, tak, że gdzie używamy $3\frac{1}{2}$ funta płynnych drożdży, 1 funt suchych w zupełności zastąpić je może. W dodawaniu drożdży dla wzbudzenia fermentacyi ten wzgląd zawsze zachować należy, że im więcej zacier jaki zawiera w sobie pierwiastków zdolnych do zafermentowania, tém także znaczniejszą ilość drożdży dodać do niego wypada. W powyższym względzie prawidło ogólne jest następujące: na 100 funtów zboża, bierze się średnio blisko 4 funty, a na 100 funtów świeżych kartofli, około $^1/_2$ funta dobrych, świeżych, niewysuszonych wierzchnich drożdży. Stosunek jednak powyższy, ze względu na różne okoliczności ulega rozmaitym zmianom. Skoro nie jesteśmy pewni dobroci drożdży, potrzeba ich na małej ilości roboty wprzód doświadczyć, a jeżeli fermentacyja we właściwym się czasie rozpocznie, użyć ich dopiero można do całego zacieru. Jeden z lepszych sposobów docho-

dzenia dobroci drożdży, polega na wpuszczeniu kilku ich kropli do wrzącej wody: jeżeli krzepną jak tłustość i pływają po powierzchni, to jest dowodem ich dobroci. Przeciwnie znowu, skoro opadają na dno naczynia, będzie znakiem, że do użytku są nieprzydatne. Dotąd mówiliśmy o drożdżach świeżych, teraz powiemy o suchych, a następnie podamy różne sposoby otrzymywania sztucznych drożdży. Drożdże zwyczajne można także wysuszyć bez odebrania im ich własności. W tym celu: *a*) Płynne drożdże potrzeba wlać w worek płócienny, dla ich odcieknięcia, poczém w ciepłém powietrzu powolnie się wysuszają. *b*) Zlewa się same drożdże wierzchnie, lub też wspólnie ze spodniemi z wyfermentowanego piwa w płat płócienny, a zawiązawszy go, po osiąknięciu, kładzie się je w popiół, który z nich wilgoć wyciągnie. Tak wysuszone dla przechowania, wkładają się w butelki i zatykają korkami. *c*) Sztuczne drożdże również podobnemi sposobami wysuszone być mogą. Chcąc użyć podobnych drożdży, potrzeba je poprzednio na rzadko letnią wodą rozrobić. Dobre suche drożdże mają następujące własności: 1) Powinny tak być wysuszone, aby za naciśnięciem nie uginały się. 2) Nie powinny się rozkruszać, lecz łupać z łatwością. 3) Mają być jasno żółte lub brunatne, ale nie czarne. Moc zaś ich rozpoznaje się również przez wpuszczenie na wodę wrzącą, jakeśmy to wyżej wskazali, tylko muszą być w takim razie wprzód rozrobione obrzednio z wodą letnią. Co się tyczy sztucznych drożdży, to są już od dawna rozliczne sposoby ich wyrabiania; a pomiędzy temi są i takie nawet, które ułożone będąc bez znajomości rzeczy, dla korzystania tylko z łatwowierności nabywających tajemnice, żadnych pomyślnych nie obiecują wypadków. Wszystkie sztuczne drożdże podzielić można na dwa działy: na drożdże wyciskane i niewyciskane. — I. *Sztuczne drożdże wyciskane.* Przedewszystkiem wiedzieć tu należy, że do roboty powyższych drożdży używa się pośrótowanego żyta, zmięszanego z takimże słodem jęczmiennym, pszenicy zaś do nich wcale brać nie wypada; doświadczenie bowiem nauczyło, że nawet mała ilość dodanej szróty pszennej jest tu szkodliwą. Pospolicie mięsza się 2 do 4 części drobno zeszrótowanego żyta z jedną częścią takiejże szróty ze słodu jęczmiennego, poczém to wszystko, jak przy wypaleniu wódki starannie się zaciera. Otrzymany zacier wypada nie tak prędko oziębiać, jak jest zwyczaj przy wyrabianiu wódki w gorzelni, gdyż inaczej mógłby się w nim wywiązać ze słodzin ślad kwasu, która to okoliczność lubo jest szkodliwą przy robocie wódki, wpływa jednak na utworzenie bielszych i lepszych drożdży. Dla zupełnego ochłodzenia powyższego zacieru, używa się nietylko wody, ale w $^1/_2$ do $^3/_4$ części z nią pomięszanego i ostudzonego czystego wywaru; przez to bowiem robota staje się gęstszą i więcej drożdży wydać może. W ogólności zacier do roboty drożdży przeznaczony, powinien zostawać w cieple od 20 do 24° R. Do jego zaś zafermentowania przynajmniej dwa razy tyle drożdży użyć należy, ile się ich bierze w podobnymże celu przy robocie wódki. Niektórzy gorzelani przy zarabianiu zacieru drożdżowego, dla pobudzenia silniejszej fermentacyi i otrzymania większej ilości drożdży, dodają do niego rozmaitych istot, jako to: dymiącego i niedymiącego kwasu siarczanego, węglanu potażu, gryzącego potażu (czyli handlowego potażu z wodą i świeżo wypalonem wapnem zagotowanego), węglanu sody, węglanu amonii, amonii gryzącej w płynie, świeżo wypalonego wapna, salmiaku, kamienia winnego i t. p. Wszystkie te jednak dodatki, jak utrzymuje technolog Dorn, mniej więcej są niepotrzebnemi. Inni jednak są przeciwnego w tej mierze zdania i utrzymują, że kwas siarczany, potaż i kamień winny z korzyścią do roboty sztucznych drożdży posłużyć mogą, jeżeli

będą w następujący sposób użyte: bierze się 6 do 10 łutów kwasu siarczanego, rozrzedza się go 6 do 8 częściami wody, a potém wlewa do 300 kwart zacieru. Czasem znowu używają tylko potażu, zwłaszcza wtenczas, gdy wzięty wywar jest już znacznie kwaśny; wtedy rozpuszcza się go $^1/_4$ do $^1/_2$ funta w wodzie i wlewa do wyżej oznaczonej ilości zacieru. Niektórzy do tego dodają jeszcze mniej lub więcej kwasu siarczanego. Są zaś i tacy, którzy do powyższej ilości zacieru mięszają 8 łutów sproszkowanego kamienia winnego i 12 łutów kwasu siarczanego. Ten ostatni jednak poprzednio cokolwiek wodą rozcieńczają, poczém sypią do niego kamień winny i to wszystko z zacierem mięszają. Nadmienić wypada, że wyrabiający sztuczne drożdże, nietylko zmieniają stosunki ciał dopiero wymienionych, lecz częstokroć i same części składowe zastępują takiemi, z których się spodziewają lepszych skutków. Zdaje się jednak, że oprócz wywaru wszystkie powyższe ciała do utworzenia sztucznych drożdży są niepotrzebnemi. Zwykle zacier drożdżowy mniej lub więcej ciepły, od czasu dodania do niego drożdży, do najmocniejszego zafermentowania potrzebuje 9 do 12 godzin. W tym czasie drożdże w postaci piany w połączeniu z otrębami na powierzchnię się wznoszą i za pomocą czerpaka albo niecek z zacieru zebrane, wlewają się w mocne lniane worki, a po ich zawiązaniu w czystej zimnej wodzie się wyciskają; wtedy drożdże przez dziurki płótna w wodę wypływają, a otręby w worku pozostaną. Powyższe ich zbieranie i wyciskanie dotąd się powtarza, dopóki się one tylko tworzą. Po kilkunastu godzinach spoczynku, drożdże w wodzie się ustają, płyn z nich przez odetkanie otworu, o 6 cali nad dnem naczynia będącego, wypuszcza się i wlewa do zacieru, gdzie również i poprzednio odeszłe otręby się dodają, a po zafermentowaniu wszystkiego otrzymuje się z tego pewna ilość wódki. Dla większej trwałości drożdży, dobrze jest jeszcze po odlaniu pierwszego płynu, raz lub dwa razy zimną wodą je przepłókać. Takie to drożdże wykładają się na rozpięte płótno lub zawieszają w workach do ocieknienia, poczém w prasie wyciskają się dotąd, aż nabędą gęstości zbitego ciasta. Wtedy wyjmują się z prasy, odważają na funty i w różne kształty odciśnięte sprzedają. Musimy tu jeszcze nadmienić, że do wyciskania najlepsza jest prasa drągowa, i że wywar do roboty rzeczonych drożdży, powinien za pomocą pompki z wierzchu być ściągniętym, aby nie uległ zmąceniu.—*Drożdże z kartofli.* Z zacieru kartoflanego postępując powyżej opisanym sposobem, można otrzymać wyciskane drożdże, nawet bez dodawania wywaru. Jeżeli fermentacyja będzie należycie ukończoną, to jest jeżeli cały płyn na powierzchni pokryje się pianą, co zwykle przy zacierach ziemniaczanych ma miejsce, ilość otrzymanych drożdży może być znaczną. Pod względem jednak dobroci, ustępują one znacznie drożdżom zbożowym, a przytém też nie znany jest dotąd sposób dłuższego ich przechowywania.—*Drożdże hollenderskie.* W okolicach Rotterdamu wielu gorzelnianych zatrudnia się wyrabianiem samych sztucznych drożdży, które po całej Hollandyi, a nawet i za granicą się rozchodzą. W Amszterdamie drożdży tych używają piekarze do wypiekania najprzedniejszego pszennego chleba. Otrzymywanie powyższych drożdży, jakkolwiek bardzo proste, utrzymywane było w tajemnicy i dopiero dr. Seetzen winniśmy jej wyjawienie i następne opisanie ich wyrabiania. Przypuściwszy, że z rana o godzinie 6 zacier został zrobiony, a w godzinę potém nastawiony, powinien on po południu w parę godzin prędzej lub później, stosownie do temperatury atmosfery przejść w fermentacyję. Wtedy kładzie się deska na kadzi, a na niej ustawia się jedno, dwa, lub więcej naczyń, z których każde nad dnem czopem jest zaopatrzone. Można zrobić parę

takich kadek, przepiłowawszy na dwie połowy zwyczajną beczkę od wódki. Zważać tu należy, aby jak tylko w zacierze przy brzegach kadki biała pianka się pokazuje, a osad jeszcze się na wierzch nie wzniósł, odgarnąć gąszcz na powierzchni pływający i zatrzymawszy go deską, czerpać zacier zupełnie czysty dla wlania go w powyżej wspomnione kadki, które tak wysoko się napełniają, aby płynu tylko na szerokość dłoni do brzegów nie dostawało. Powyższy roztwór przez pewien czas fermentuje dosyć mocno; dotąd zaś w spoczynku zostawiony być winien, aż w zupełności wyfermentuje i utworzone drożdże na spód naczynia opadną. Wtedy czopy się otwierają, ciecz z wierzchu ściągniona wlewa się do kadzi zacierowej i zwyczajnym sposobem na wódkę przerabia. Ze dna zaś naczynia zebrane drożdże wkładają się w worki płócienne i w prasie przynajmniej trzystu funtami ciężaru wyciskają. Po pewnym przeciągu czasu otrzymują się twarde i suche drożdże. Wyżej powiedzieliśmy, że głównym warunkiem do utworzenia wyciskanych drożdży, jest użycie do zacieru nietylko samej wody, ale i czystego wywaru z poprzednich wypalań wódki pozostałego. Zacier zaś robi się lub z samego żyta, lub też z pomięszania go ze słodem jęczmiennym. Pszenicy jak to już wyżej wspomnieliśmy do roboty rzeczonych drożdży używać nie można, gdyż przez to małobybyśmy ich otrzymali. Jeżeliby zaś koniecznie wypadało jej użyć, to w takim razie możnaby jej wziąść najwięcej $^1/_4$ na $^3/_4$ żyta. Zwykle z 80 funt. zboża, najmniej $3^1/_2$, średnio 5, a najwięcej 8 funt. drożdży otrzymać można. Najkorzystniej jest równe objętości dobrego żyta i słodu jęczmiennego z sobą połączyć. Stosunek dodanej wody do wywaru nie może stale być oznaczonym, gdyż to zależy od większej lub mniejszej jego klejowatości. Można jednak dodać na 1 część wywaru $^1/_3$, $^1/_2$, $^2/_3$ i $^3/_4$ wody. Chcąc użyć wywaru bierze się drewniane naczynie ze szczelnie przystającą pokrywą, które na 6 lub 8 cali od dna czopem jest zaopatrzone, a skoro z roboty wódka się odciągnęła, nalewa się z chłodnicy na wywar pozostały tyle ogrzanej wody, aby w zupełności garniec napełnić. Poczém wywar w zamkniętą beczkę się wypuszcza, w której powinien przez 6 do 8 godzin w spoczynku zostawać. Po ustaniu się jego i ostudzeniu, ściąga się go z wierzchu w inne naczynie, a gąszcz pozostały bydłem spasa. Szróta do zrobienia zacieru do tych drożdży użyta powinna być tak miałka jak mąka. Zaciera się zaś zwyczajnym sposobem wodą na 58^0 R. ogrzaną, poczém zacier przez ciągłe mięszanie na 36^0 ostudzić należy. Następnie dodaje się czystego wywaru, aż temperatura zniży się od 18^0 do 20^0, a wtedy na każde 100 funtów zboża domięszać wypada dobrego potażu 5 łutów, a po niejakiej chwili tyleż stężonego kwasu siarczanego. Potaż poprzednio powinien być w wodzie rozpuszczony, kwas zaś siarczany także rozcieńczony. Potrzeba również dodać drożdży dla podbudzenia fermentacyi. Skoro tylko drożdże w kształcie piany zaczną się na powierzchni płynu pokazywać, zdejmuje się pokrywa z kadzi i czeka się, aż zacier od $1^1/_2$ do 2 cali opadnie, co zwykle w ciągu 18 godzin następuje. Wtedy stawia się małe drewniane naczynie przy zacierowej kadzi, rozciąga się w niém worek zrobiony z pytla młyńskiego, zbiera się drożdże utworzone za pomocą płaskiej niecki i wlewa w worek; skoro zaś ten napełnionym zostanie, zwija się go u góry i drożdże zwolna się z niego wyciskają, dając im spływać w naczynie zimną wodą napełnione i czopem zaopatrzone. Tę robotę dotąd się powtarza, dokąd drożdże się tworzą. Powyższe drożdże winny w wodzie przez 12 godzin zostawać, poczém otwiera się w naczyniu jedna po drugiej zatyczka, aż do punktu, w którym płyn gęsty wychodzić zaczyna. Płyn ten ściągnięty

dodaje się do zacieru. Wyciskanie uskutecznia się następnie: Napełnia się gęstemi drożdżami podwójny worek płócienny, który mocno się zawiązuje. Trzy takie worki jeden przy drugim kładą się w prasę i wyciskają jak najmocniej, a skoro drożdże z nich wyjęte łupać się w kawałki dają, wtedy już są do użycia zdatne. Takie wyciskane drożdże można przechować w zimie od 4 do 5 tygodni, w lecie zaś chociażby i w miejscu chłodném, które zawsze wybierać do tego celu należy, utrzymują się nie wiele dłużej nad dni 14. —II. *Sztuczne drożdże niewyciskane.* Między wielu innemi technolog Schmidt poleca następujące, jako już w praktyce przez lat 15 wypróbowane przez niego z jak najlepszym skutkiem. Bierze się 55 garncy zboża, zaciera się je zwyczajnym sposobem i do tej roboty na dzień przed zrobieniem następnie opisującego się zacieru, zadaje się piwnych drożdży. Z zacieru zaś drugiego, który świeżo został zarobiony, ubiera się na pół godziny przed jego wystudzeniem 32 kwart przy ciągłém mięszaniu i wlewa w osobne naczynie. Z roboty pierwszej fermentującej również wziąść potrzeba bez zamieszania, z wierzchu 32 kwart i wlać do płynu poprzedniego. Na kwandrans przed oziębieniem, dodaje się do tego 6 do 8 łutów potażu i wszystko się należycie mięsza, a gdy przez kwadrans płyn będzie fermentował, można już go potém użyć w miejsce zwyczajnych drożdży. Lubo tutaj fermentacyja idzie pomyślnie, wypada jednak nadmienić, że płyn można nieco cieplej jak zwykle do niej zostawić lub ostudzić. Również dobrze byłoby co 8 dni zwłaszcza w porze gorącej, 1 do 2 kwart drożdży piwnych, zamiast potażu do niego dodawać; w tym jednak ostatnim razie zacier niepowinien być gorąco zostawiany. Czystość naczyń do drożdży jest tu jednym z głównych warunków.—*Kittela sztuczne drożdże.* W celu zrobienia ich potrzeba mieć dwa naczynia, których obszerność powinna być zastosowana do wielkości gorzelni. Do każdych zaś 4 centnarów zatartej szróty, każde z tych naczyń zawierać ma 15 wiader (liczy się wiadro po 3 garnce, czyli 30 funtów wody). Gdy wieczorem po odpędzeniu wódki, zdejmuje się z garnca pokrywę, nabiera się z wierzchu 6 wiader wywaru, nalewa go w powyższe naczynie, przykrywa i przez noc zostawia, poczém rano dolewa się do tego pół wiadra świeżej wody. Jeżeli potém zrana robi się zacier i zostawia z dobremi piwnemi drożdżami, można 6 wiader wody więcej jak zwyczajnie do niego dodać, poczém go przez godzinę w spokojności zostawić. Takowej roboty bierze się 6 wiader i wlewa do naczynia, w którém znajduje się wywar. Jeżeli powyższe drożdże na drugi dzień mają być użyte, musi wywar w czasie dolewania do niego zacieru tak być letni, jak świeżo wydojone mleko. Skoro zaś służyć mają w dniu trzecim, może on być i zimnym. Jak tylko powyższa mięszanina fermentować zacznie, co ze względu na temperaturę wody po 8, 10 lub 12 godzinach następuje, dolewa się do niej całe wiadro świeżej wody dla powstrzymania fermentacyi. Na godzinę zaś przed użyciem niniejszych drożdży, dodaje się do nich 4 łuty potażu poprzednio w wodzie rozpuszczonego. Chcąc zawsze mieć te drożdże do potrzeby gotowe, nalewa się wieczorem do drugiego naczynia wywaru, a nazajutrz wiadro świeżej wody i postępuje się dalej w ten sposób, jak poprzednio opisano. —*Sztuczne hamburgskie drożdże.* Na 20 funtów drobne zeszrótowanego jęczmiennego słodu, bierze się około 40 kwart wody i razem w kotle gotuje, przy ciągłém przez pół godziny mieszaniu; poczém cedzi się przez sito słomą wyłożone dla odłączenia otrąb. Otrzymana brzeczka chłodzi się, a skoro już jest letnią, odlewa się z niej 6 do 8 kwart w osobne naczynie i rozrabia jak najdokładniej z 6 funtami zakwaszonego chleba, czyli tak zwanego zaczynu chlebowego; poczém to wszystko wle-

wa się do reszty płynu, z dodatkiem 2 do 3 kwart dobrych drożdży piwnych, i jak najlepiej się mięsza, a naostatek w miejscu ciepłém do fermentacyi się zostawia. Skoro zaś ta czynność się objawi, dodaje się 10 do 12 funtów przesianej mąki ze zmielonego słodu jęczmiennego, a po należytém rozmięszaniu zostawia się wszystko do dalszej fermentacyi, i naczynie przykrywa, które nie pełném być powinno, albowiem massa przy fermentacyi się wznosząca, mogłaby z niego wylecieć. Drożdże powyższym sposobem otrzymane, mogą być z korzyścią używane tak do pieczenia chleba, jak i do warzenia piwa lub wódki.—*Sztuczne kartoflane drożdże.* Zatarłszy w kadce 10 korcy ziemniaków, bierze się z tego 4 pełne wiadra (każde po 10 kwart) i leje się w osobne naczynie, zostawiając robotę tak długo w spoczynku, aż drożdży do niej zadać będzie można, z któremi znowu przez godzinę stać musi. Z tego zacieru ubiera się 10 wiader pełnych czystego płynu i z powyższemi 4 wiadrami, oraz 2 wiadrami ochłodzonego czystego wywaru i $1/4$ funta saletry jak najlepiej się mięsza, i mięszaninę tę na drugi dzień, w którym za drożdże ma być użyta, zostawia się. Jeżeli się spostrzeże, że w drożdżach tych przed ich zalaniem, mocny się kwas wywiązał, to potrzeba $1/2$ funta sody handlowej (czyli węglanu sody) w ciepłej wodzie rozpuścić i wlać go do nich, poczém wszystko przemięszać i do roboty użyć. Starać się należy, przez utrafienie stosownej temperatury miejsca do zafermentowania powyższej mięszaniny przeznaczonego, ażeby w czasie, w którym ma być zadaną, znajdowała się w stopniu najmocniejszego zafermentowania.—*Amerykańskie drożdże do pieczenia chleba*, tak się w Stanach Zjednoczonych przygotowują: świeżego chmielu łót. 6 zaparza się $3^2/_3$ kwartami wody wrzącej, i zostawia w spokojności pod przykryciem $1/2$ godziny, poczém odcedza się płyn przez cienkie sito włosienne lub płócienny woreczek, i do tego przecedzonego płynu póki jeszcze gorący, dodaje się przy ciągłém mięszaniu $3^1/_2$ funta delikatnej żytniej mąki, a skoro ta mięszanina wystygnie do temperatury świeżo wydojonego mleka, dodaje się 1 funt drożdży wierzchnich świeżych i znowu wszystko jak najlepiej mięsza. Po wymięszaniu massa ta zostawia się tak długo, aż ona dobrze fermentować zacznie, wtedy dodaje się 7 funtów kukurydzianej mąki, a w braku tej, grochowej lub owsiannej (byle nie pszennej, gdyż ta z powodu obfitości klajstru, nie jest do tego celu przydatną) i wszystko starannie mięsza, aby żadna niepozostała bryłka, lecz się utworzyło jednostajne ciasto, które się zostawia w spokojności w ciepłém miejscu przez 1 do 2 godzin, poczém się wygniata, płaszczy drewnianym wałkiem, ażeby niewięcej jak $1/3$ część cala miało grubości, poczém przewróconą szklanką wyciskają się placuszki, układają na desce i suszą na słońcu. Placuszki te ochraniać potrzeba od wszelkiej wilgoci, a przytém codzień przewracać, dopóki nie wyschną i nie stwardnieją jak suchary. Po doskonałém wyschnięciu kładą się w szklanne słoje, obwiązują pęcherzem i jeżeli w suchém miejscu postawione będą, przetrwają rok cały bez zepsucia. Chcąc przywieść ciasto do fermentacyi za pomocą tych drożdży, potrzeba wziąść jeden lub kilkanaście tych placuszków, stosownie do ilości mającego się wyrobić chleba, pokruszyć na kawałki i rozmoczyć w wodzie $(+ 12^0$ R.) i tak zostawić przez 8 do 12 godzin na piecu lub za piecem. Po upływie zaś tego czasu, otrzymana polewka dopiero używa się do zarobienia mąki zamiast zwyczajnych drożdży piwnych.—*Pospieszna robota drożdży.* Jeżeli zachodzi czasami nagła potrzeba większej ilości drożdży, czy do pieczenia chleba, czy też do potrzeb browarnych, wtedy można sobie tak w tej mierze bardzo dobrze zaradzić. Czysto obrane kartofle po ugotowaniu rozcierają się miałko, dole-

wając wody, w której się gotowały, tak, aby przez to utworzyła się papka gęstości śmietany. Do kwarty tej papki ostudzonej do 20° R. wlewa się łyżkę drożdży piwnych, gęstych, świeżych, w które poprzednio wsypane były 2 łyżeczki miałkiego cukru, mięsza wszystko i w naczyniu 4 razy większém, stawia się w miernem cieple pod przykryciem. W kilka minut zaczyna się fermentacyja, w czasie której tworzącą się pianę odbiera się do ciast delikatniejszych. Po ustaniu fermentacyi, spodnie drożdże cedzą się przez sito, nalewają w butelki, mocno korkują i przechowują w chłodzie, strzegąc, aby butelki nie popękały. Takie drożdże przetrwają przez parę tygodni. Wierzchnie zaś przechowują się do przyszłego zamłodu. W lecie, gdy i w piwnicach jest gorąco, przechowują się najlepiej będąc zakopane w ziemi. W ostatnich czasauh Richard Brooman uzyskał patent w Anglii na wyrób drożdży z pszennych otrąb, które zarabia wodą ciepłą na 24 do 30° R. na ciasto, i te zjakiemiś dodatkami w naczyniu zamkniętém ciepło utrzymuje. Po 24 godzinach posiada tym sposobem drożdże w stanie stałym, zdatne do gorzelni, browarów lub wypieku chleba. Więcej szczegółów o tém postępowaniu jeszcze niewiadomo. Możnaby jeszcze więcej przepisów wyrabiania sztucznych drożdży przytoczyć tutaj, ale pokazaliśmy najlepsze i najłatwiejsze do uskutecznienia. Fabrykacyja sztucznych drożdży jest łatwa, tanim kosztem dająca się zaprowadzić, a jednak aż dotąd bardzo wiele takich drożdży do naszego kraju z zagranicy przybywa. Jest tu więc jeszcze korzystne pole do rozwinięcia się u nas tego rodzaju przemysłu. *Z. G.*

Drożeński (Stanisław, *Drosinius*), żyjący w drugiej połowie XVI wieku, wielce był poważany od kardynała Hozyjusza. Wspólnie z Tomaszem Treterem ułożył i wydał: *In Quinti Horatii Flacci Poemata omnia rerum ac verborum locupletissimus Index*, Antwerpija 1545 in 8-vo, przedrukowany później kilka razy.

Dróżka, Drożyna, wązka droga uboczna, wiodąca czy przez pola, czy lasy.

Drucoy książęta. Genealogiści, którzy wszystko wiedzą z pewnością, powiadają, że Sudzisław, syn Włodzimierza kijowskiego, tego, co wiarę chrześcijańską przyjął, sam książe na Pleszkowie, to jest na Pskowie, miał syna Wasila książęcia druckiego. Wiadomość tę ma genealogija Ogińskich, którą cytuje Niesiecki (t. III, str. 409, wyd. lipskiego). Wywód to za głęboki i dla tego sam przez się upada przed światłem krytyki historycznej. Inne genealogije ostrożniejsze, wywodzą ród książąt Druckich od sławnego Romana, książęcia na Włodzimierzu wołyńskim i Haliczu, tego co poległ pod Zawichostem, w boju przeciw Leszkowi Białemu. Jeden z synów Romana, brat króla ruskiego Daniela, Michał, miał się pisać książęciem Druckim; podobno posiadał ten Michał różne ziemie i na Wołyniu. Zostawił syna Siemiona, według Stryjkowskiego; ten Siemion, drugi już książe Drucki, Dymitra, Dymitr Iwana, Iwan Siemiona i Jędrzeja. Jędrzejowi rodzona siostra Witolda powiła córkę dziwnie urodziwą, z którą się w końcu ożenił król Władysław Jagiełło. Była to znakomita w naszych dziejach Zofija, Sonka. Od tych ostatnich książąt miały iść różne dzielnice Druckich. Historyja tymczasem nie wskazuje wcale potomstwa Michała Romanowicza, zajmuje się li rodziną Daniela i Wasilka Romanowiczów; z tego samego jużby wnosić wypadało, że inne linije domu Romana prędko wygasły. Do tego trzeba dodać, że Druck czyli Odrucko, starożytny zamek, od którego rodzina książąt Druckich pochodziła, leży w dawnym powiecie orszańskim, a więc w województwie witebskiem i posiadłości księcia Romana

z Wołynia i Halicza aż tak daleko sięgać nie mogły. Daleko zatém właściwsze jest spostrzeżenie Karamzina, że książęta Druccy szli od dawnych władzców Krzywickich, czyli Połockich (t. IV, przyp. 317). Jest w Stryjkowskim książę *Siemion* Michałowicz Drucki, który bierze udział w wyprawie Trojnata litewskiego, przeciw Kurdasowi, carowi zawołgskiemu; nie on sam, ale szło tam z Litwą wielu innych książąt Rusi. Bój był nad rzeczką Okuniewką i zwycięztwo nad Mongołami otrzymane, ale książę Siemion poległ. Inny książę *Dymitr* Drucki walczył pod przewodem Świętosława kijowskiego, przeciw Litwie, stojącej pod Ryngoldem, i ocalił się jedynie ucieczką, w rozprawie nad Niemnem u Mohilnej. Stare to dzieje, jeszcze z początku XII wieku (Stryjkowski, wydanie warszawskie z r. 1846, t. I, 249—252). Inny książę *Hleb* Rohwołodowicz Drucki, potomek książąt niezawodnie już połockich, wspomina się w kronikach ruskich, że jeden tylko nie zdradził Dawida Mścisławicza (ob.) smoleńskiego w r. 1181, kiedy koalicyja książąt czerniechowskich i połockich chciała w ogóle Rościsławowiczów pozbawić księstw i Kijowa. Chciał Dawid bronić Hleba, ale ustąpił przed zbyt przeważną siłą; Świętosław więc, wódz koalicyi, zburzył zewnętrzne twierdze Drucka i poszedł dalej do Kijowa (Karamzin, III 38, wyd. Ejnerlinga). Spotykają się w dziejach Rusi krzywickiej nieraz książęta druccy, ale w dawnych czasach nie mogła to być jedna linija, jedna dynastyja, z ojca na syna idąca przez pokolenia. Druck był dzielnicą, jedną z drobniejszych w dynastyi połockiej i zajmowali ją różni książęta, niekoniecznie według jakiego prawa publicznego, ale według okoliczności, jak się któremu udawało. Coś podobnego było z początku i z książętami Czartoryskimi, zanim tytuł książąt tych został nazwiskiem jednej rodziny (ob. *Czartoryscy książęta*, w *Enc. powsz.* t. VI, str. 209). Tak było i z Druckimi, których tytuł w nazwisko przechodzi już może w początkach XIII wieku. Książęta Druccy zdrobnieli, stracili księstwo, tułali się za granicą, szukali tu i owdzie przyjaciół, gdzie ich tylko znaleść mogli i wtedy z pretendentów do Drucka, robią się książęta, dla których dawna dzielnica jest pamiątką, biorą od niej tylko nazwisko. To pewna, że książę *Jan* Drucki opuścił krainę witebską i uciekł zapewne przed Litwą do Moskwy, wszedł nawet w służbę wielkiego księcia moskiewskiego Iwana Daniłowicza. Kiedy książę smoleński Jan Alexandrowicz zawarłszy sojusz z Gedyminem, nie chciał kłaniać się hanowi w hordzie, Uzbek wyprawił przeciw niemu tłumy Mongołów, z którymi musiał iść kniaź moskiewski. Skupiło się wielu książąt pod chorągwie moskiewskie, a w ich liczbie znajdujemy Jana Druckiego i Fedora, księcia Fomińskiego, wychodzcę znowu ze smoleńskiej ziemi. Książęta Druccy wrócili z wygnania, i nie służą już Moskwie, ale Litwie, za Olgierda i za Witolda. W r. 1372 jest na wyprawie moskiewskiej *Dymitr* książę Drucki, razem z Kiejstutem, Witoldem i księciem Andrzejem Olgierdowiczem; od Kaszyna rozdzieliły się wojska litewskie, Kiejstut poszedł na Torżek, a książę Drucki z Jędrzejem na Twer i wiele kraju spustoszyli (Karamzin, V 16, przyp. 25). Zdaje się, że ten książę Drucki był także Olgierdowiczem i że panował naprzód w Drucku, osadzony na miejscu dawniejszych książąt Rurykowego domu, zanim się nie przesiadł na stolicę Brańską (ob. *Dymitr Olgierdowicz*). *Hleb*, książe Drucki, według innych latopisów Brański, był na wyprawie moskiewskiej, przeciw Mamajowi w roku 1380 (*Karamzin*, V, przyp. 71). Kilku książąt Druckich było, kiedy w roku 1422 wojowali na ułusach z carami mongolskimi, którzy jeden drugiego wypędzali, lub najeżdżali ziemie litewskie i moskiewskie. Tak Barak pokonał Kujdałata i obległ Odojew; naumyślnie do stepów wyprawił Witold wojewodów,

żeby go odciągnąć r. 1422. Rozbity był w stepach w końcu roku 1423. Kujdałat za śladami Baraka obległ Odojew. Witold znowu wyprawił kilku ze swoich kniaziów ruskich, a między nimi i książąt Druckich i wszyscy razem rozbili Kujdałata. Była to i dla Moskwy wielka przysługa, bo car Kujdałat jej nie dawał pokoju. Odojew było miasto litewskie, pograniczne z Moskwą, Witold więc dowiedziawszy się, że Mongoły są pod Odojewem, żądał pomocy od Moskwy. Nie pośpieszyła dosyć wcześnie, i tylko zastępy litewskie biły się tą razą na ułusach (Karamzin, wyd. Ejnerlinga, V, 120). Ci książęta Druccy, byli to kniaź *Iwan*, przezywany *Babą* i brat jego *Puciata*. Z nimi było na wyprawie trzech innych książąt i wojewoda mceński. Z tym kniaziem Iwanem Babą spotykamy się teraz częściej. Był to człowiek niespokojny, szukał wrażeń po świecie. Porzuciwszy Litwę, pobiegł do mistrza Kawalerów mieczowych i był z nim pod Rygą; w r. 1436 zaś, zobaczywszy że w Inflantach nic ma co robić, przybył do wolnej Rzeczypospolitej, do Pskowa, a gdy i tu nic się nie natrafiło, przesiedział do połowy zimy i poszedł dalej do Moskwy, za śladem przodka, który zrobił toż samo przed stu laty. Wszystko to wskazuje na wielkie ubóstwo książąt Druckich. Trafił Baba na wojnę wielkiego kniazia Wasila Ślepego z bracią stryjecznymi. Rychło około niego skupił się w Moskiewszczyźnie rycerski zastęp najemników litewskich. Z nim kniaź Iwan Baba wyruszył pod wodzą Wasila Ślepego przeciw Wasilowi Zyzowatemu, który szedł na czele Wiatyczan. Spotkawszy się z nieprzyjacielem w ziemi rostowskiej, Zyzowaty żądał rozejmu, ale myślał o zdradzie, i kiedy wielki kniaź rozesłał swoich na polowanie, nagle napadł na brata. Znalazł jednak silny opór i sam szukał ocalenia w ucieczce. Dopędził go najprzód wojewoda Borys Tobolin, a zaraz potém i kniaź Iwan Baba, skutkiem czego dostał się Zyzowaty do niewoli i oślepiono go z rozkazu Wasila moskiewskiego. Tu koniec wiadomości naszych o kniaziu Babie. Nie wiemy, czy do Druckich książąt zaliczyć można Andrzeja Michałowicza i Andrzeja Wszewłodowicza, których także z książęty Druckimi wysyłał Witold na przeciw Kujdałatowi; był tam i książe Dymitr Wszewłodowicz, może brat rodzony Andrzeja w r. 1423 (Karamzin V, przyp. 214). W lat znowu kilkadziesiąt, książęta Druccy są po stronie Litwy, w bitwie nad rzeką Wiedroszą r. 1500. Historyja nie wymienia ich z nazwiska, opowiada tylko w ogóle, że byli tam Druccy. Ród ten zawsze wierny był książętom litewskim, którzy już na tronie polskim siedzieli, niezrywał z ojczyzną; czasem tylko z łona swojego wyrzucał ludzi bez godności narodowej i dumy. Opowiadają latopisy, że Druccy w boju nad Wiedroszą, obok książąt Massalskich, kilku marszałków i panów, dostali się Moskwie w niewolę (Karamzin, VI, przyp. 490. Niepewna wcale, czy Juryj Michajłowicz, o którym wspominają latopisy, był książęciem Druckim) Nareszcie ostatni raz zbiorowo i w ogóle o książętach druckich wspominają dzieje z 1508 r. Wtedy Gliński nastąpiwszy z wojskiem moskiewskiem na Litwę, prosto z Mińska poszedł do Drucka i zmusił książąt tamecznych do tego, że złożyli przysięgę wierności Wasilowi moskiewskiemu (Karamzin, VI, 13). Jednakże kiedy stanął chwilowy pokój z Moskwą w r. 1508, na mocy którego pozwolił król Zygmunt wynieść się swobodnie Glińskim z Litwy, poszedł z nimi dobrowolnie na wygnanie książe *Andrzej* Drucki, widać z tego, przyjaciel zuchwałego kniazia (Karamzin t. VII, przyp. 40). Żałował król tego i w r. 1509 upominał się o wydanie Glińskich i w ogóle wychodzców, a raczej się upominał się o jeńców, o żonę kniazia Iwana Oziereckiego i o matkę książąt Druckich. Tłómaczył się widać Wasil co do książąt Druckich, że ich nie ma na Moskiewszczyźnie, kiedy posłowie litewscy znowu r. 1510 odpo-

wiadali mu, że książęta Druccy puszczeni byli z Glińskim i że razem z matką znajdują się w Połocku. Ale niedługo trwał ten przymus, bo Glińskiemu nie bardzo się wiodło, a bitwa pod Orszą, zapewne stanowczo wyzwoliła i książąt Druckich z niewoli. Od tego właśnie czasu zbiorowe nazwisko Druckich rozbija się na cząstkowe, to jest od głównego pnia rozchodzą się pomniejsze gałęzie książąt, które biorą nazwiska swoje od dóbr, od różnych wiosek. Od Sokolni poszli Sokolińscy, Horscy dziedziczyli na Horach, Lubeccy na Lubeczu, Ozierecey na Ozierżach, mówi Niesiecki, ale prędzej na Ozierecczach (być może na Jezierzyszczach, Ozieryszczu po rusku), bo nazwisko byłoby inaczej źle uformowane, wreszcie Podberescy na Podbereżu. Wszyscy ci książęta nie zapomnieli, że są z Drucka i do nazwiska szczegółowego zawsze ogólne dokładali. Wszyscy zachowali swój oryginalny herb, który opisuje Niesiecki, jedni tylko Podberescy własny herb sobie utworzyli. Nie możem wskazać z pewnością, kiedy się stał ten rozdział na dzielnice, ale Horscy byli już za króla Alexandra Jagiellończyka; Oziereccy książęta są już w r. 1509; Lubeccy już w r. 1528; Sokolińscy zjawiają się najpóźniej, bo już za panowania Zygmunta Augusta. Podbereski jeden miał być już za Witolda i walczyć nad Worsklą z Edygą, ale to przypadkowe zdarzenie, jeżeli jeszcze prawdziwe; stanowczo Podberescy występują dopiero w XVII wieku. To późne ich zjawienie się świadczyłoby może za wnioskiem, że Podberescy nie szli z książąt Druckich, do których policzyła ich tylko pewna genealogija Ogińskich; herb osobny od innych książąt, toż samoby świadczył. Genealogija Ogińskich ma inne jeszcze omyłki, czy podrabiania: do Druckich np. liczy jeszcze rodzinę Bakrynowskich, ale gdy Bakrynowscy pisali się ode wsi w Żytomirskiém, a Druckich rodzina z Połockiego, to jest z Białej Rusi szła, trudno przypuścić, żeby i Bakrynowscy mieli z nimi jaki związek. Rodziny te Druckie były dawne, historyczne, ale niezbyt wysoko poszły w Rzeczypospolitej; pierwiastek szlachecki, demokratyczny, zniżył je do poziomu równości. Oziereccy nigdy nic w Rzeczypospolitej nie znaczyli; prawda, że mało co przeżyli udzielność Litwy i zniknęli zupełnie. Horscy i Sokolińscy podnieśli się do wyższych urzędów, nawet do krzeseł senatorskich, Podberescy także senatorami byli, ale wszyscy rzadko. Podberescy odrzucili nawet tytuł książąt, który inne dzielnice zachowały; pierwiastek szlachecki więcej ich zrównał, jak wiele innych rodzin, które w Polsce rzuciły dawną oznakę książęcej dostojności, jako nic nie znaczącą. Zwali się jednak Druckimi ciągle Podberescy. Najpóźniej już podnieśli się Lubeccy; był jeden z nich kasztelanem mińskim w XVII wieku. Ale nieznaczyło to jeszcze podniesienia się rodziny, kiedy rychło potém o Lubeckich znowu cicho i dopiero za czasów Stanisława Augusta wychodzą na scenę, a nazwisko to unieśmiertelniło się mianowicie w naszych dopiero czasach. Horscy wygaśli w XVII wieku. Dzisiaj z Druckich są tylko Lubeccy, Sokolińscy i Podberescy. Ale Sokolińskich w Polsce już nie ma. Rodzina ta ciągle się trzymała w posiadłościach swoich w ziemi krzywickiej i to na samém pograniczu rossyjskiém, ztąd bywała i polska i rossyjska, bo kiedy kraj tamten ciągle z pod jednego panowania przechodził pod drugie, byli Sokolińscy, co z ojczyzną nie zrywali i byli tacy, co zostawali na ziemi własnej i przechodzili pod panowanie rossyjskie. Trzymanie się greckiego obrzędu niezjednoczonego z rzymskim ułatwiało im przejście z pod panowania litewskiego pod rossyjskie. Było na pograniczu więcej takich rodzin litewskich, co razem dawały krew swoją i ojczyźnie polskiej i szli za Moskwą, np. Chrapowiccy, Potemkinowie i t. d.: jedni z nich szli za Polską i byli katolikami, drudzy za Moskwą i zostawali w nieunii. Ostatni

Sokolińscy polscy występują jako arcybiskupi smoleńscy, ale w zjednoczeniu z Rzymem pod koniec XVII i początek XVIII wieku. Czetwertyńscy i Sokolińscy najdłużej się trzymali obrządku greckiego. Potém już cały wiek XVIII nie widzim w Polsce Sokolińskich; linija katolicka wygasła, została się ta, co rzuciła pierwotną ojczyznę swoją litewską. Dzisiejsi Sokolińscy albowiem są nie Polacy; jeden z nich niedawno marszałek gubernijalny szlachty w Smoleńskiém, został przed kilką laty gubernatorem wołyńskim w Żytomierzu i do dziś dnia jest na tym urzędzie. Z polskich Druckich, Lubeccy dzisiaj są książętami, mają zatwierdzenie tego tytułu od króla pruskiego z r. 1798; Podberescy nieużywają tytułu książąt. Przypominamy tutaj, że rodzony brat Iwana Baby był Puciata. Uderza to nazwisko. Był Dymitr Puciatycz kniaź, naprzód namiestnikiem mceńskim i lubeckim, a potém wojewodą kijowskim w r. 1496 do 1503. Był w roku 1510 „młodszy Putiatin," Puciatyn, posyłany od w. kniazia Wasila do króla Zygmunta, z odpowiedzią na skargę, że Moskwa zajęła Litwie włości witebskie, uświatskie i t. d. Może te osoby mają związek jaki z książęty Druckimi. Dzieje tych rodzin będą wyłożone pod wyrazami: Horscy, Lubeccy, Ozierecccy, Podberescy i Sokolińscy książęta. *Jul. B.*

Druch, Druchna, tak nazywają młodych krewnych, przyjaciół, albo krewne i przyjaciółki, które do ślubu towarzyszą panu młodemu i pannie młodej, a zarazem przez cały obrząd ślubny. Druchny rozczesują pannie młodej siedzącej na *dzieży* (w której chleb się wyrabia) warkocze i ubierają w wieniec kwiatowy jej głowę. One stanowią ów chór nieustanny, śpiewający pieśni przy każdym szczególe obrzędowym (ob. *Drużki, Drużba).* W ogólniejszém znaczeniu, *druh* używa się w miejsce wyrazu: *przyjaciela*, lub dawnego towarzysza.

Druck albo **Odrucko**, nazywane w latopisach *Druteskiem*, starożytny zamek, którego wały wielkie dotąd pozostały na kępie jeziora, przez które rzeka Druć albo Drut przechodzi, w dzisiejszej gubernii mohilewskiej; należało niegdyś już to do Smoleńska, już do księstwa połockiego i miało swoich książąt udzielnych. W latopisach ruskich wspomina się o księciu Hlebie Druckim, który był synem Rogwolda i walczył około roku 1181, za sprawę Dawida Smoleńskiego. Książęta Druccy podzielili się z czasem na dwa dotąd istniejące domy książąt: Lubeckich i Sokolińskich.

Druck, nazwisko nadane przez Kojałowicza, herbowi kniaziów z Drucka, idących od Ruryka i podzielonych na kilka osobnych rodzin. Kojałowicz wymienia Druckich-Lubeckich, Druckich-Sokolińskich, Druckich-Ozierecckich, Druckich-Horskich. Dolgoruków w swej: *Rodosłownoj*, dodaje: Druckich, osiadłych w r. 1508 pod Moskwą, Babiczewych tamże, jakoteż litewskie rodziny Bakrynowskich i Puciatów. W temże dziele dał Dolgorukow genealogiję Druckich, w prostej linii od Ruryka, ś. Włodzimirza i Daniła Romanowicza króla ruskiego. Herb Druck, przedstawia na tarczy przykrytej mitrą książęcą, z sześcioma strusiemi piórami, w polu czerwoném niby miecz otłuczony, a właściwie krzyż zwyczajny, umieszczony pośród czterech księżyców, rogami do siebie tak obróconych, że zdają się tworzyć dwie głoski **O**. *J. Bl.*

Drucki-Horski (Grzegorz, książe), herbu Druck, starosta orszański, w 1626 r. deputat na trybunał skarbowy w Wilnie; w 1648 r. podczas wojen krzyżackich, mężnie powiatowemi chorągwiami nieprzyjaciela odpierał. W 1650 r. mianowany wojewodą mścisławskim; umarł 1659 r. *L. H.*

Drucki Lubecki, (książe), ob. *Lubecki.*

Drucki-Sokoliński (Krzysztof, książe), herbu Druck, syn Michała, wojewody połockiego, pobierał nauki za granicą; bawiąc w 1598 r. w Rzymie, wydał

rozprawę, pod tytułem: *Ex authoritate R. R. D. Mutii Vellii Ro. Sac. Consist. Aulae Advocati et almae Urbis Gymnasij Rectoris Deputati, Christoph. Drucki-Sokoliński has conclusiones juridicas de legatis publice tueri conabitur....*, przypisaną Leonowi Sapieże. Na rozprawie tej podpisał się Drucki: *Studiosus utriusque juris.* Wróciwszy do kraju, około r. 1606 otrzymał starostwo jezierzyskie, gdzie był bardzo dawny zamek i twierdza przez czas zniszczona. Drucki zajął się naprawą tego miejsca, a nadto zamek murem umocnił. W roku 1609 posłował na sejm z województwa połockiego, gdzie wybrano go deputatem do korrektury statutu litewskiego. Powtórnie 1621 r. posłował na sejm, a w rok później został kasztelanem mścisławskim. W 1623 r. kiedy mieszkańcy Witebska, w czasie buntu wywołanego sporami religijnemi, zabili Józefa Kuncewicza, arcybiskupa połockiego obrządku unickiego, król dla osądzenia winnych, wyznaczył kommissarzy, którzy pod przewodnictwem Lwa Sapiehy zebrali się w Witebsku, dla osądzenia winnych (ob. *Kuncewicz*). Drucki jeździł dwa razy w legacyi od Zygmunta III, raz do Rzymu, drugi raz do Wiednia. W 1627r. został kasztelanem połockim. Rok śmierci jego nie jest dokładnie wiadomy, przypadł, o ile się zdaje z akt, między 1635 a 6 r. *L. H.*

Drucki-Sokoliński (Michał, książe), h. Druck, kasztelan witebski, z sejmu 1607 r. kommissarz do wybrania miejsca sposobnego, na wystawienie twierdzy na granicach litewskich. Około 1620 r. został wojewodą połockim.

Drucki-Sokoliński (Jan, książe), h. Druck, starosta mścisławski, referendarz litewski, pisarz polny litewski. W 1611 r. był pełnomocnikiem do zawarcia pokoju z Rossyją, a w 1613 r. z sejmu kommissarzem do urządzenia prowincyi smoleńskiej. Na sejmie 1621 r. złożonym w Warszawie dla poparcia wojny przeciw Turkom, pamiętnym uroczystym hołdem lennika nowego, księcia pruskiego Jerzego Wilhelma, elektora brandeburgskiego, marszałkował Drucki w kole rycerskim. Tęż samą godność sprawował na sejmie warszawskim nadzwyczajnym w 1625 r., na którym obmyśliwane sposoby do prowadzenia wojny inflanckiej z królem szwedzkim. *L. H.*

Drucki-Sokoliński (Jerzy, książe), h. Druck, starosta uświatski, podkomorzy witebski i regimentarz, walczył za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, w wojnach przeciw Moskwie; w 1577 r. Dynaburga mężnie bronił, gdzie był wzięty do niewoli. Po elekcyi Zygmunta III, posłował do niego od stanów litewskich. Hojnością swą wiele majątku uronił. Córkę jego Annę zaślubił Jan Sapieha, starosta drohicki, która w dom jego przeniosła dobra Druckie. *L. H.*

Drudy czyli **Druty**, mylnie niekiedy uważane za druidki, czyli kapłanki celtyckie (ob. *Druidowie*), złowrogie istoty płci żeńskiej, w mitologii starogermańskiej stojące w pośrodku między bogami i ludźmi, przebywające w lasach, na górach i nad brzegami rzek, a mające moc stania się niewidzialnemi. Od szkodliwego ich wpływu bronił tak zwany *drudenfuss* (noga drudowa), także *pentagonem*, *pentagramem* albo *pentalfą* zwany, figura geometryczna, wyobrażająca dwa połączone z sobą trójkąty, albo też pięciokąt (w kształcie gwiazdy), na którego bokach znajdują się trójkąty równoramienne. Początek mistycznego tego znaku, gubi się w najodleglejszej starożytności; Pytagorejczycy używali go jako symbolu zdrowia; później często znajdujemy go na monetach greckich; głównie zaś używały go sekty gnostyków, a na gemmach Abraxasowych (ob.) jest on godłem Pentady. W wiekach średnich używano nogi drudowej przy zaklęciach czarodziejskich, ponieważ zaś ochraniała od napaści wiedźm czyli drudów, nazwano ją tém pospolitém jeszcze po dziś dzień mianem, zwłaszcza gdy zabobon ludowy znaku tego używa dotąd, w celu ubezpieczenia

dobytku od wpływu złych duchów. W piśmie: *Archäologie und Kunst* (tom I), wydawaném przez Böttiger'a, znajduje się obszerna rozprawa Lange'go, pod tytułem: *Der Drudenfuss*.

Druey (Karol), jeden z najcelniejszych mężów stanu szwajcarskich, urodzony pod koniec wieku zeszłego, pochodzi z rodziny włościańskiej kantonu Vaud. Poświęcając się nauce prawa, zwiedził kilka uniwersytetów niemieckich, po czém powróciwszy do ojczyzny, odznaczył się w urzędowaniu niepospolitą zdolnością i brał udział w ruchach politycznych, w duchu stronnictwa postępowego, którego wkrótce został przewodnikiem. W walce kościelno-politycznej swego kantonu, Druey wystąpił z petycyją za udziałem kobiet w zarządzie Kościoła, oraz za zniesieniem wyznania helweckiego, jako normy obowiązującej, połączoném z organizacyją demokratyczną Kościoła i mianowaniem proboszczy przez gminy. Gdy nakoniec w Grudniu 1839 r. uchwalono istniejące po dziś dzień prawo kościelne, nie obowiązujące już do wyznania helweckiego, lecz tylko do nauki podług Pisma Ś., Druey został członkiem rady stanu, a w 1841 r. pierwszym posłem swego kantonu przy rządzie związkowym. Różność zdań między nim, a większością wielkiej rady, w sprawie klasztoru w Aorgau, skłoniła go do wystąpienia z rządu; stanął więc na czele opozycyi przeciwko stronnictwu środkowemu, które przez czas niejaki pozostało przy władzy i za pośrednictwem rozgałęzionego wszędzie stowarzyszenia patryjotycznego (*Association patriotique*), przeważnego dostąpił wpływu na lud swego kantonu. W kwestyi Jezuitów, idąc za zdaniem ogółu, wbrew pierwszemu przekoniu Druey silnie także walczył za wygnaniem tego zakonu; gdy zaś w skutek niedostatecznej instrukcyi wielkiej rady do rządu związkowego, w r. 1845 zebrało się wielkie zgromadzenie ludowe na Montbenon pod Lauzanną, które dotychczasową radę stanu zmusiwszy do usunięcia się, mianowało rząd tymczasowy i powołało nowych członków do rady, Druey został prezydentem obu tych władz i na tém stanowisku, szczególnie gorliwie się zajął ustanowieniem nowej konstytucyi demokratycznej dla kantonu Vaud. Później jako pierwszy znowu poseł przy rządzie związkowym, on to głównie wywołał i przeprowadził wypędzenie Jezuitów, rozwiązanie *Sönderbundu* i upragnioną od dawna reformę związkową. Powołany następnie na członka nowej rady związkowej, przez zaufanie współobywateli w 1850 r. wybrany został na okres dwuletni prezesem tej najwyższej magistratury krajowej.

Drugan, drugi w tym samym roku rój pszczół, nazywają bartnicy *drugan* albo *poröj*, *powtórki*, dla odróżnienia od pierwszego, zwanego *pierwakiem* lub *jarzycami*. Jeśli zaś pierwak wyda tego samego roku pokolenie, już ono nie jest zwane druganem, lecz *rojem panieńskim*.

Drugubica lub **Drygubica**, sieć na ptaki, dla tego tak nazwana, że na średniej ścianie są oka małe, na pobocznych wielkie, zatém gubią się oka przy robocie.

Druhowa, wieś na Polesiu wołyńskim, należąca niegdyś do Daniłowiczów. Oddział Dwernickiego powiększony znacznie w Międzyrzecu, stanął tu na kilka godzin, aby trochę pik narobić i broń wyostrzyć, ztąd udał się do Tyszycy. *T. S.*

Druidowie (*Druides*), kapłani narodów celtyckich w dawnej Gallii i Brytanii, za czasów Cezara w Gallii tworzyli stan odrębny, nie zaś kastę dziedziczną, razem ze szlachtą panował on nad resztą ludu, sam zaś wolny był od podatków i służby wojennej. Zdaje się, że stan ten obejmował kilka oddziałów czyli stopni, na czele których stał jeden druid najwyższy. Jako kapłani pełnili oni służbę bogów, zwłaszcza też na miejscach poświęconych odbywali ofiary; przy-

tém przechowywali tajemnice religijne, trudnili się wróżbiarstwem i rozsądzali spory tak pomiędzy plemionami, jako też pomiędzy pojedyńczemi indywiduami. Do ich zakresu również należała nauka lekarska, gwiazdoznawstwo, chronologija, pismo, zgoła to wszystko, co się może nazywać nauką. Ale z nauką tą starannie taili się przed ludem, a nowo wstępującemu do stanu druidów, udzielano jej dopiero po długich latach próby. Niezawodną jest rzeczą, że wierzyli w nieuchronne przeznaczenie, w nieśmiertelność duszy i jej wędrówkę po śmierci człowieka, że jednak przytém nie byli wolni od najokropniejszych zabobonów. Po zdobyciu Gallii przez Rzymian, polityczne znaczenie druidów ustało, jakkolwiek nauk swoich szerzyć nie przestawali; cesarz Klaudyjusz wyraźnie religii ich zabronił, ale zdaje się, że potajemnie dosyć długo jeszcze się utrzymała. Za właściwą ojczyznę tej religii, uchodziła w oczach Gallów Brytanija; w kamieniach pod Stonekenge, w piramidach pod Quiberon, upatrują dzisiejsi badacze pomniki druidyczne, a w tablicach leżących gdzie niegdzie w poprzek na tych kamieniach, ich ołtarze. — Mylnie za *druidki*, czyli kapłanki celtyckie, uważano dotąd tak zwane *Drudy* (ob.).

Druja, miasto, inaczej zwane *Sapieżyn*, starodawne dziedzictwo imienia Sapiehów, którzy się ztąd hrabiami pisali; położone w dawném województwie wileńskiém, powiecie bracławskim, nad brzegiem Dzwiny, przy ujściu do niej rzeczki Drujki; część tego miasta leżąca na przeciwnym brzegu Dzwiny, nazywa się Przydrujsk. Miasto liczyło 17 kościołów, zdobił je w XVIII jeszcze wieku warowny zamek, dziś rumowiskami tylko fundamentów znaczny. Należy do handlownych, bo tu jest przystań dla statków płynących z produktami Białej Rusi do Rygi.

Drukarski tusz, *Drukarska farba*. Jestto wpółpłynna, błyszcząca massa, pospolicie koloru czarnego, w dotknięciu miękka, delikatna i posiadająca pewien stopień lepkości; w cienkich warstwach wystawiona na działanie powietrza wysychająca i twardniejąca. Twardnienie jej w żadnym jednak razie tak szybko następować nie powinno, ażeby podczas odbijania druku zwiększała się jej gęstość; w tym bowiem przypadku cienkie zarysy pisma i w ogóle całe litery, stałyby się mniej wyraźnemi. Do najważniejszych przymiotów farby drukarskiej, należy jej trwałość, t. j. zdolność opierania się niszczącym wpływom powietrza, tudzież obok właściwego blasku, wielka czarność. Blask jaki pismo po wyschnięciu okazuje, na szczególną zasługuje uwagę; przy jednakowej bowiem czarności, matowe jednakże daleko gorzej i mniej wyraźném się wydaje. Do składu farby drukarskiej nie powinny wchodzić ciała, któreby szkodliwy wpływ chemiczny na czcionki drukarskie, walce i t. p. przyrządy wywierały; nie powinny w niej także znajdować się drobne cząstki ciał twardych, któreby je w sposób mechaniczny niszczyć mogły. Gęstość farby i jej natura taką być winna, aby bardzo mało wsiąkała w papier, tyle wszakże głęboko, iżby bez zniszczenia jego powierzchni, liter zniszczyć nie można było; przytém powinna wysychać szybko na ciało stałe nie mające zapachu. Materyjałami do jej wyrobienia są: olej lniany, żywica, a niekiedy mydło i rozmaite farby, stosownie do żądanego koloru. Najważniejszym materyjałem, podstawą farby drukarskiej, jest olej lniany, przez długie gotowanie mocno w swym składzie i własnościach zmieniony. W tym celu w dużym garnku z żelaza lanego, gotuje się go na wolnym ogniu dopóty, aż zaczną się silnie wydobywać pary zapalne, które się wówczas zapala; a utrzymawszy palenie przez kilka minut, za pomocą dobrze przystającej pokrywy gasi. Wolne gotowanie prowadzi się tak długo, aż oziębiona próba, między palcami da się wyciągnąć na dosyć długie nitki, albo po

oziębieniu kilku kropel na tafelce, okazuje stałą powłokę. W tym stanie nie powinien już dawać na papierze plam tłustych; wszakże jeżeli niedostatecznie został odgotowanym, odbite litery massą z niego wyrobioną, miałyby brzegi żółte. Dlatego zapalenie oleju jest koniecznie potrzebném, przekonano się bowiem, że dopiero przez zapalenie traci zupełnie swój pierwotny charakter. Tak przygotowany olej po odstaniu, miesza się na ciepło z żywicą (pospolicie kalafoniją), która nadaje mu potrzebną gęstość, podobną do balsamu kanadyjskiego, a następnie z właściwemi *farbami*, i z niemi jak najdokładniej uciera za pomocą odpowiednich przyrządów. Do zwykłej farby drukarskiej, najczęściej używa się sadzy, która niekiedy bywa brunatną, dla tego na jej wybór pilną zwracać należy uwagę. Do delikatniejszych robót drukarskich używa się olej orzechowy, który prędzej niż lniany wysycha i dla tego mniej czcionki zanieczyszcza; makowy zaś do tego celu mniej jest przydatnym, powolniej bowiem wysycha. Wiele jest szczegółowych przepisów do wyrabiania tuszu drukarskiego, a tém samém wiele jest jego gatunków, od doboru których zależy piękność i wyrażność robót drukarskich. Dzienniki, plakaty i t. p. druki czasowego użytku, nie potrzebują tak dobrego gatunku tuszu jak dzieła; drzeworyty wymagają innego niż druk zwyczajny. Papier cienki i miękki, wymaga miękkiego i niezbyt lepkiego tuszu, przeciwnie papier gruby i tęgi, potrzebuje tuszu twardszego i bardziej lepkiego i ciągnącego się niż poprzedni.

Drukarstwo, czyli *Sztuka drukarska*, wpływem jaki wywarło na cywilizacyję i postęp człowieczeństwa, jedno z najznakomitszych zajmuje miejsc pomiędzy wynalazkami ducha ludzkiego, słusznie więc w dziejach świata przeważną i nieprzebytą stanowi epokę. Dopiero w początkach XV wieku przekonano się w Europie (bo w Chinach daleko już wcześniej), że za pomocą druku kolorowego, nierównie łatwiej i prędzej rozmnożyć można pismo i malowidło, aniżeli od ręki ołówkiem lub piórem; przybył do tego jeszcze wynalazek papieru z szmat lnianych, jako najlepszego i najtańszego materyjału do druku, a następnie, jakkolwiek właściwie na inne cele, wynalazek farby olejnej i prassy szrubowej. Głównem więc zadaniem pozostało już tylko wynalezienie najwygodniejszych i najtrwalszych liter. Wnet i drzeworytnictwo i rytownictwo na płytach metalowych inną przybrały postać, a drzeworytnicy, którzy do tej pory głównie zajmowali się wyrabianiem kart do gry i obrazków świętych, sztuki swojej używać zaczęli na drobne książeczki szkolne, z samego już textu składające się, jak np. między innemi na *Grammatykę Donata*. Niektórzy z tych drzeworytników, mianowicie Coster, jak się zdaje już w połowie XV wieku wynaleźli pewne przejście do typografii czyli drukarstwa czcionkami ruchomemi; ale ten ich wynalazek nie mogący się rozwinąć w szczupłym zakresie drzeworytniczym, ustąpił pierwszeństwa i poszedł nawet w zapomnienie, w obec współczesnego wynalazku Guttenberga (ob), patrycyjusza moguckiego, który pierwszy w całej wielkości pojął ważność czystego druku i który prędzej nie spoczął, aż dopóki po licznych próbach, przy obcej częstokroć pomocy pieniężnej, doprowadził do skutku druk typograficzny całego *Pisma Świętego*. Założył on tym sposobem najpierwszą drukarnię w Moguncyi, która stała się szkołą i wzorem wszystkich innych. Przy tém bowiem drukarstwie drzeworytniczém (xylograficznem), stronnice książki wyrznięte na tylu przynajmniej kawałkach drzewa, ile jest form (półarkuszków) w całém dziele, pokryte farbą, wkładane były na prassę drukarską (ku czemu przed wynalezieniem tej prassy używano zwykle tak zwanych *tarek*, któremi pocierano na drzeworytach papier, przez co

tenże jednak zdatnym był do druku tylko z jednej strony), który to sposób po dziś dzień jeszcze, a od kilku wieków dawniej niż w Europie, w użyciu jest w Chinach, a do książeczek ludowych nawet w Rossyi; w Chinach zwłaszcza z powodu pisma zgłoskowego, a nawet wyrazowego, mniejsze pociąga za sobą niedogodności. Głoskowy przeciwnie alfabet języków europejskich, naprowadzić musiał na wyrzynanie tych głosek z drzewa, ołowiu lub cyny, z których następnie złożone formy druku odbiwszy, możnaby znów rozebrać i tych liter (czcionek) do nowej używać formy. Wszakże i wyrzynanie czcionek w dostatecznej ilości z jednej strony zbyt było mozolném, z drugiej w ten sposób nie mogły one być ani jednostajnemi, ani dosyć trwałemi z powodu użytego do nich miększego materyjału. Wrócono się więc do znanego już od dawna, nawet przed wynalazkiem druku kolorowego, środka rozmnożenia tych czcionek za pomocą suchego odbicia, albo raczej odlewu, przez co lanie czcionek, tak zwane z niemieckiego *giserstwo (Schriftgiesserei)*, w końcu do takiej doszło doskonałości, że rznięte ze stali stemple liter, czyli *patryce*, nabijano na kawałki miedzi, *matrycami* zwane, które wkładano do formy odlewalnej i w takowe lano mieszaninę kruszcową, *materyjałem* zwaną, dochodzącą szybko do stanu zupełnej płynności i szybko znowu zupełnie stężającą się. Takim sposobem czcionki zostały odlane w kształcie tak jednostajnym i wygodnym, jaki potrzebny jest do złożenia z tylu drobnych cząstek formy stałej i spójnej. Złożenie takiej formy, *składaniem* zwane, stanowi czynność *złożnika* czyli *zecera* (z niemieckiego: *Setzer*) i odbywa się w sposób następujący: czcionki wkładają się w płaskie *skrzynki* czyli *kaszty* (z niemieckiego: *Kasten*), mające 4 stopy długości, 2½ szerokości, a 2½ cala głębokości, podzielone na **105—148** przegródek (*krupek*), to jest tyle, ile w użyć się mającym gatunku pisma, pojedyńczych jest liter i innych odpowiednich znaków. Najczęściej wydarzające się czcionki, leżą w większych i najbliższych przegródkach (*krupkach*); inne mniej więcej nie w zwykłym porządku alfabetycznym. Rękopism z którego złożnik składa, leży przed nim na wązkiej *deseczce* (*diwizoryjum*); w lewym ręku trzyma on narzędzie regulujące długość wierszy, *wierszownią* czyli *winkelakiem* (z niemieckiego: *Winkelhaken*) zwane, do którego wkłada każdy wyraz, literę po literze. Dla oddzielenia jednego wyrazu od drugiego, stawia się ulany z tegoż materyjału *przedział* czyli *spacyjum*, niższy od czcionek, żeby nie odbił się razem z niemi na papierze. Takim więc sposobem składają się jedne stronnice po drugich, stosownie do formatu książki, a kiedy już cały arkusz jest złożony, między pojedyńcze stronnice tyle się wkłada *brzegów* czyli *marginesów*, ile wymaga wielkość papieru, po czém całość złożona z pojedyńczych *słupów* czyli *kolumn*, opasanych sznurkiem, a ułożonych właściwym porządkiem, ściska się żelazną ramą, tak iżby pojedyńcze czcionki, wiersze i stronice, jednę stałą utworzyły formę. Formę taką wkłada się następnie na *tłoczydło* czyli *prassę*, a po odbiciu na niej tylu exemplarzy, ilu potrzeba na poprawienie mylek przez złożnika popełnionych, przystępuje się do samego druku. Tu *tłocznik* czyli (z niemieckiego), *presser* szykuje formę na tłoczydle, tak iżby odbitki wychodziły czyste i równe; nadawacz pociąga po niej walcem, na którym znajduje się *czernidło*, czyli farba drukarska; zmoczony (w celu lepszego przyjęcia czernidła) arkusz papieru, wkłada się w pokrywę tłoczydła (ob. *Dekiel*) i przykrywa się ramką, z której wycięte są stronnice odbić się mające, a za pomocą prostego mechanizmu podsuwa się pod *płytę* (*tygiel*). Płyta drągiem silnie przyciśnięta do pokrywy, odbija następnie formę złożoną na papierze, po czém równie forma jak papier wyciągają się znowu z pod płyty, arkusz zadrukowany z jednej strony

wyjmuje się z ramki, w której dla zapobieżenia jego zsunięciu się, przytwierdzony był na dwóch szpilkach, a to powtarza się tyle razy, ile zamierzono odbić exemplarzy, czyli zrobić odbitek całego dzieła. Tak samo wszystko dzieje się następnie i z drugą formą, żeby zadrukować odwrotną stronę arkusza. Potém formy oczyszczone rozbierają się, a czcionki włożone napowrót do kaszty, służyć znów mogą do dalszego składania. Z jednej formy zrobić można około **100,000** odbitek, ale już wtenczas czcionki tak są zużyte czyli *zbite*, że je trzeba kazać przetopić i odlać na nowo. Rozbieranie wymaga trzech do czterech razy mniej czasu niż składanie; jeden tłocznik z nadawaczem, odbić mogą w ciągu dnia jednego **2—3,000** form czyli półarkuszy.—Na takiej już stopie, z wyjątkiem niektórych drobniejszych późniejszych ulepszeń, stanęła od razu sztuka drukarska w Moguncyi, gdzie główniejszy tego rodzaju zakład, powstały ze współki Guttenberga z zamożnym tamecznym mieszkańcem Faustem, w skutku rozwiązania tej współki wyłącznie przeszedł na własność ostatniego. Z tej to oficyny wyszło w **1455** r. najpierwsze dzieło Gutenberga: *Biblija Starego i Nowego Testamentu*, tak zwana *Gutenbergowska*, bez daty, w dwóch tomach, formatu in-folio. Zięć Fusta, Piotr Schöffer, zostawszy współwłaścicielem drukarni, ważną zrobił poprawkę w odlewaniu czcionek, przysposobiając druk mniejszy od dotychczasowego, w mszałach zwykle używanego, przez co można było wydawać książki w mniejszym formacie i po znacznie tańszej cenie; poprawkę tę zastosował w *Psalterzu* (**1457** r.), najpierwszej książce, na której wyrażony jest rok wyjścia, później (**1459** r.) w dziele p. t.: *Rationale*. Po śmierci Fusta, Schöffer i jego potomkowie przez cały blisko wiek na wielką jeszcze skalę drukarnię tę prowadzili; obok niej zaś Gutenberg, rozłączywszy się z Fustem, założył drugą, w której wydał w **1460** roku mniejszemi także czcionkami dzieło: *Catholicon*, gdzie w epilogu wysławianą jest Moguncyja, jako miejsce wynalazku tej wielkiej nowej sztuki. Zdobycie i rabunek miasta podczas wojny dwóch arcybiskupów: Dytrycha von Isenburg i Adolfa Nassauskiego (**1462** r.), zgubnemi były dla obu drukarni, gdyż przerwawszy w nich robotę, zmusiły drukarzy do rozproszenia się po świecie, skutkiem czego przechowana tak długo tajemnica, rozeszła się po innych krajach. Wszakże zakład Fusta i Schöffera wkrótce znowu się podniósł, a tylko Gutenberga jeszcze za jego życia w obce przeszedł ręce. Niewiadomo z pewnością, czyli drukarstwo z Moguncyi przeszło pierwej do Kolonii, czy do Strasburga; po tych dwóch miastach zaś, ukazało się ono w Niemczech najprzód w Bambergu, Augsburgu, Norymberdze, Spirze, Ulmie, Esslingen, Lubece, Lipsku, Reutlingen, Erfurcie i Magdeburgu. Dwóch Niemców, nazwiskiem Sweynheim i Pannarz przenieśli ją w **1464** r. do Włoch, do klasztoru Subiaco, następnie do Rzymu, a Jan ze Spiry w **1469** r. do Wenecyi, która wnet pod względem drukarskim stanęła na czele wszystkich miast włoskich. W **1470** r. powołano drukarzy niemieckich do Paryża i założono najpierwszą drukarnię przy Sorbonnie; we Francyi pierwszeństwo pod względem wykonywania tej sztuki, przyznawano zawsze Paryżowi i Lugdunowi. W Niderlandach pierwsi drukarze, po większej części krajowcy, pojawili się w **1471** r., a pierwsze druki hollenderskie dowodzą nawet samoistnej i niezależnej od Niemców w tym przedmiocie pracy; najcelniejsze tu miejsce zajęły: Antwerpija, Lejda i Amsterdam. W Szwajcaryi od **1474** r. odznaczała się zawsze w sztuce drukarskiej Bazylea, a mniej więcej w tym samym czasie pierwszą w Anglii drukarnię założył Caxton (ob.) pod Westminster; w Hiszpanii jakiś Niemiec w Walencyi. Spis, jakkolwiek nie ze wszystkiém dokładny, wszystkich książek drukowanych w XV stuleciu, zawarty jest

w *Repertorium bibliographicum*, Hain'a (4 tomy; Stuttgard 1826—38); dowodzi on rozległości, jakiej nowy ten wynalazek w Europie nabrał już w pierwszych pięćdziesięciu latach swego istnienia.—Co się tyczy jego rozwoju w innych częściach świata, ograniczymy się tu następującym pobieżnym szkicem. Do Mexyku przeniósł sztukę typograficzną wicekról Antonio de Mendoza, około roku 1550, sprowadziwszy tu drukarza z Lombardyi; w tym samym jeszcze wieku Jezuici drukowali w mieście peruwijańskiém Lima (1586 r.), oraz gdzie niegdzie w Chinach, Japonii, na wybrzeżu Malabarskiém, może już nawet na wyspach Filipińskich. W XVII wieku drukarstwo przez Maronitów dostało się na Liban; najważniejszą dlań zdobyczą była Ameryka północna, gdzie kaznodzieja nonkonformistowski około r. 1640 pierwszego drukarza z Londynu sprowadził do Cambridge. Wkrótce potém powstały drukarnie w Bostonie i Filadelfii, gdzie później drukował Benjamin Franklin (ob.), i w innych stolicach pojedyńczych osad; po ich zaś oderwaniu się od Anglii i po ogłoszeniu niepodległych Stanów Zjednoczonych, zakłady typograficzne tak się tam rozmnożyły, że obecnie większa ich istnieje w Ameryce liczba, aniżeli w stosunku do ludności, w jakimkolwiek bądź kraju europejskim. Drukarnie te po większej części wszelako drukują gazety, tak iż dopiero w ostatnich latach, dzieła oryginalne wejść mogły w jakieś współzawodnictwo z przedrukami dzieł europejskich. W XVIII wieku drukarstwo rozszerzyło się w Indyjach Wschodnich, zkąd przeszło również do Cejlonu i Batawii; jednocześnie także na wyspach Indyj Zachodnich, a pod koniec tegoż wieku, skutkiem zwłaszcza nawyknienia wychodźców do pism peryjodycznych, dostało się aż do Sydney w Nowej Hollandyi. W XIX wieku czynność tłoczydeł peryjodycznych i missyjnych, jeszcze bardziej się wzmogła; pierwsze rozpowszechniły się w rzeczachpospolitych Ameryki północnej i południowej, ustaliły się na wyspach Bourbon i Ś. Heleny, jakoteż w osadach angielskich w Nowej Hollandyi i Van Diemen; ostatnie zaś namnożyły się w Indyjach Wschodnich, u Birmanów i na półwyspie Malakka, na wyspach Sundzkich i na Molukkach; w Afryce, na Przylądku Dobrej Nadziei, aż do Madagaskaru; w Australii na wyspach Sundzkich i Towarzyskich. Nawet na okrętach w czasie podróży morskich, jak np. w latach 1812 i 1813 na okręcie angielskim *Caledonia*, wydrukowano niektóre dzieła, a tłoczydło zabrane przez kapitana Parry na statku *Hekla*, w czasie jego podróży podbiegunowej, na wyspie Melville'a (1819 i 1820) wytłaczało Gazetę p. t.: *New Georgia Gazette and Winter Chronicle*. Z chrześcijan wschodnich pierwsi Armeńczycy drukować zaczęli w 1567 r. w Wenecyi i w Konstantynopolu; teraz mają oni swoje drukarnie jeszcze w Paryżu, Wiedniu, Petersburgu, w Eczmiadzynie, stolicy głowy akatolickiego Kościoła ormijańskiego, jakoteż w Indyjach Wschodnich. Żydzi trudnić się zaczęli drukarstwem już w XV wieku, a mianowicie około r. 1480 we Włoszech (w Somino, w księstwie medyjolańskiém) i w Portugalii, później nieco w Stambule, w kilku krajach słowiańskich, w Grecyi i w Azyi Mniejszej. W Turcyi zrazu sułtani opierali się zaprowadzeniu drukarstwa; najpierwszy turecki drukarz nadworny Ibrahim Effendi, w 1726 r. założył drukarnię w Konstantynopolu; wszakże już wcześniej drukowano po turecku w Aleppo, a po arabsku w Egipcie, gdzie następnie także mieli swoje drukarnie Francuzi w Alexandryi, Kairze i Gizeh i gdzie wicekról Mehemed-Ali w 1822 r. stałą założył oficynę w Bulak pod Kairem. Nie potrzebujemy tu obszerniej nad tém rozwodzić się, jak drukarstwo od chwili wynalazku, powoli najpotężniejszy sprawiło przewrót w działalności umysłowej narodów europejskich; jak mianowicie w XVI wieku poparło odrodzenie się literatury i cy-

wilizacyi klassycznej, a pod koniec zeszłego stulecia zasadę wolności ludów i żywotniejszego, zwłaszcza przez prassę peryjodyczną, organizmu państwowego; jak przy jego pomocy wymiana pojęć wpływała na rozbudzenie ich, a zaś tego rodzaju zdobycze ludzi pojedyńczych, jak od razu stawały się własnością ogółu; jak ludy do siebie zbliżało i po wszystkich częściach świata szerzyło cywilizacyję i oświatę. Dzieje literatury nowożytnej są zarazem historyją skutków, jakie zawdzięczamy drukarstwu, którego możliwe nadużycia, bez żadnego porównania przewyższane bywają przez błogie jego wpływy. Dawniejsi typografowie bywali najczęściej w jednej osobie *lejnikami* czyli *giserami* (z niemieckiego: *Giesser*), drukarzami i księgarzami, nieraz nawet znakomitymi uczonymi, którzy sami podług rękopismów poprawiali text wydawanych przez siebie klassyków. Najpospolitszém dotąd jest połączenie powołania drukarskiego z księgarskiém, oczywiście przy podziale pierwszego zajęcia pomiędzy złożników, tłoczników i korrektorów. *Lejnictwo* (giserstwo) i wyrzynanie stępli od XVII wieku wykształciły się w oddzielne rzemiosła. Z dawniejszych rodzin drukarskich najsławniejszemi były: Manucyjusze (ob. *Aldyny*), od r. 1488 do 1580; de'Giunti (ob.), od r. 1492—1592; Elzewiry (ob.), od r. 1595—1680; z nowszych Breitkopf (ob.), Baskerville (ob.), Didot (ob.), Bodoni (ob.) i inne. W wiekach XVII i XVIII drukarstwo pod względem technicznym nader podupadło; przecież w drugiej połowie XVIII wieku znów się podniosło i coraz silniejsza powstała dążność, do udoskonalenia tak tej sztuki, jakoteż innych pomocniczych. Starano się przedewszystkiém zastosować czcionki do wszystkich gatunków pisma i do wszystkich języków na świecie, zarazem nadano im większą wytworność formy, przyczém atoli nie zawsze zdołano uniknąć przesady. Pod względem czcionek do języków nieeuropejskich, najobfitszemi są lejnie cesarskie w Paryżu i w Wiedniu. Tłoczydła, które od czasu wynalezienia druku zawsze pozostały drewnianemi prasami szrubowemi, ulepszył Haas w Bazylei, około r. 1770; później głównie Anglicy i Amerykanie zajmowali się wynajdywaniem nowych tłoczydeł, już to zatrzymując szruby, jak w tłoczydłach Stanhope'a, już też zastępując je drągami, jak w tłoczydle kolumbijskiém, już nakoniec innemi przyrządami mechanicznemi. Są one wszystkie z żelaza, a niektóre z nich same nadają czernidło na formy; tryjumfem atoli tego rodzaju wynalazków, jest tłoczydło pośpieszne (ob.), w którém druk odbywa się nie tak jak dawniej przez równą płytę, lecz za pomocą okrągłych walców czyli cylindrów. Pierwszym jego wynalazcą był Niemiec Fryderyk König (ob.); poruszane za pomocą pary i obsługiwane tylko przez dwóch chłopców, działa ono tak szybko, że np. mowy parlamentarne rozchodzą się w druku po wszystkich krajach, kiedy ostatnie wyrazy mówcy zaledwie dopiero przed chwilą przebrzmiały. Tłoczydło cylindrowe, wynalazku Hill'a, doszło nawet do tego, że sama forma, zamiast jak dotąd mieścić się na poziomej tablicy, okręcona jest na cylindrze i że tym sposobem przy pomocy tłoczydła walcowego, zadrukowuje papier bez końca. Tym sposobem zdołano już w połączeniu z fabryką podobnego papieru, w przeciągu dwunastu godzin szmaty płócienne przerobić na kompletnie wydrukowaną książkę. Anglicy, Young i Delcambre starali się również ułatwić składanie przez machinę, w której rękopism niejako odgrywa się na klawiszach, oznaczonych literami alfabetu; wynalazek ten jednakże, z powodu zbytecznego skomplikowania tej machiny, dotąd się jeszcze nie rozpowszechnił, chociaż życzyćby należało, żeby przynajmniej dotychczasowy układ skrzyń (kaszt) mógł być uwygodnionym, a zarazem mniej był szkodliwym dla zdrowia złożników, którzy całodzienną i mozolną pracę swoją, z konieczności

odbywają stojący.—W celu dostarczania tańszych i poprawnych edycyj dzieł takich, które przez publiczność najwięcej są poszukiwane, wynaleziono w zeszłym wieku *stałodruk* czyli *stereotypiję* (ob.), w której czcionki odlewają się ze złożonej formy, na stałych płytach i te dopiero odbijają. Zastosowywano również druk do nót muzycznych i mapp geograficznych, ale wyznać należy, że miedzioryty, cynkografije i litografije lepiej ku temu się nadają. Dla ociemniałych drukują się książki z literami wypukłemi. Druk kolorowy, złotem i innemi farbami, używany jest w rozmaitych wydaniach zbytkowych; wszakże druk ten, *Chromotypografiją* zwany, równie jak druk *Congreve'a* (kilkokolorowy za jednem odbiciem, po poprzedniem nadaniu różnych farb, na kilku złożonych z sobą formach), druk *Irydy* (z rozpływającemi się między sobą kolorami tęczowemi), druk na płytach *giloszowanych*, używany zwłaszcza przy wyrabianiu pieniędzy papierowych i inne tym podobne gatunki druku, należą nietyle do drukarstwa książkowego, jak raczej ozdobnego, o którem traktował obszerniej Savage w swojem dziele, p. t.: *Hints of decorative printing* (Londyn 1822). Nierównie ważniejszem jest połączenie drukarstwa z xylografiją (ob.), która od XVI wieku popadła była w zapomnienie, lecz która w nowszych czasach bardzo znowu weszła w użycie i utworzyła całkiem oddzielną literaturę i biblijografiję książek i czasopismów *obrazkowych* czyli *illustrowanych*. Bliższe szczegóły o sztuce drukarskiej i jej historyi, znajdzie czytelnik oprócz w przytoczonych powyżej dziełach, w głównych jeszcze następujących: Falkenstein, *Geschichte der Buchdruckerkunst* (Lipsk 1840); O. A. Schulz, *Gutenberg, oder Geschichte der Buchdruckerkunst* (Lipsk 1840); *Annales typographici* (11 tomów; Norymberga 1792—1803); Ternaux-Compens, *Notice sur les imprimeries qui existent et qui ont existé hors de l'Europe* (Paryż 1842). W naszym języku posiadamy ważne dzieło, p. t.: *Teoryja sztuki drukarskiej*, przez Ząbkowskiego. *F. H. L.*

Drukarstwo polskie. Swieżo wynaleziona sztuka drukarska i założone w Niemczech drukarnie, zaraz zajmowały się ogłaszaniem łacińskich pism Polaków, jako to: *Kazań*, Marcina Polaka, jego treści *Dekretów* i *Dekretaliów*, a szczególniej jego *Kroniki*; tudzież *Kazań* Mikołaja z Błonia. Gdy w r. 1462 Adolf książe Nassauski nocą wtargnąwszy do Moguncyi, to miasto opanował, rozproszyła się czeladź Fausta i Szeffera po różnych stronach Niemiec i trzymany dotąd w tajemnicy kunszt drukarski, rozniosła po całych Niemczech, Włoszech, Francyi i Polsce; w Bambergu Pistor już był 1461 r. począł drukować. W r. 1465 Ulrich Zell zaprowadził drukarnię w Kolonii, a Günther Zeiner w r. 1465 w Krakowie, dokąd go kwitnąca akademija zwabiła i książkę łacińską z napisem: *Joannis de Turrecremata Cardinalis S. Sixti vulgariter nuncupati. Explanatio in Psalterium finit Cracis*, wydał tamże około roku 1465; i to była pierwsza łacińska książka w Krakowie drukowana, choć nie jedyna, bo wydał drugie jeszcze dzieło: *Omnes libri Beati Augustini Aurelii.* Po czem z swoją wędrowną drukarnią przeniósł się do Augsburga i tam od r. 1468 do 1478 jako znakomity drukarz, wsławił się wydaniem dwóch *Biblii* niemieckich i używaniem łacińskich książek. Po Zeinerze z Rautlingen, zjawił się w Krakowie Świętopełk Fiol, „iż *Niemiec, Niemieckaho rodu Frank*", który tu drukował pierwsze na świecie książki słowiańskie, to jest: *Osmiogłasnik* i *Czasosłowiec.* Zdaje się że Fiol choć pochodzenia niemieckiego, był rodem z Krakowa, jak to w końcu wynalazł Grabowski (*Starożytnicze wiadomości*, str. 267), Tam zapewne mając bliskie stosunki z Rusinami, nie będąc sam z professyi drukarzem, ale haftarzem, powziął myśl wydawania książek cerkie-

wnych drukiem, któremu się może w Niemczech w czasie swojej wędrówki przypatrzył. Jeszcze w r. 1489 jak świadczy wydany mu przywilej przez Kazimierza Jagiellończyka, miał nowe jakieś machiny do wydobywania wody i innych robót górniczych zaprowadzić w kopalniach olkuskich. We trzy lata później już się zajmował w Krakowie drukowaniem książek słowiańskich, jak dowodzą wyżej wymienione książki i umowa z Rudolfem Borsdorfem z Brunświka, który mu wyrzynał litery ruskie i czego go Szweybold nauczył i w tajemnicy zachować obowiązywał. Lecz roku 1491 dnia 21 Listopada zapozwany był przed sąd biskupa, a następnie uwięziony, jako podejrzany o rozszerzanie zdań hussyckich. Sprawa ta przeszło rok toczyła się i nie mało go nabawiła kłopotów a choć się skończyła uniewinnieniem, odchęciła go od drukarstwa w Krakowie. Może też gorliwość stronników rzymskich zakazała mu drukowania książek słowiańskich, bo w XV wieku wszystko cokolwiek językiem ojczystym w rzeczach religijnych pisano, w umysłach odszczepieństwem i krwawą wojną hussycką przerażonych, jakąś obawę i podejrzenie wzbudzało. Zdaje się, iż Świętopełk Fiol niebawnie z Krakowa wyniósł się do węgierskiego miasta Lewoczy, zapewne w zamiarze wydawania książek słowiańskich. Że w r. 1511 tam mieszkał, a w 1525 umarł, znalazły się w aktach miejskich krakowskich niewątpliwe ślady. Zdaje się, iż prócz tych dwóch książek, dziś bardzo rzadkich, żadnej słowiańskiej, a tém mniej łacińskiej książki nie wydał. Wszelako już w XV wieku trzech Polaków znajdujemy za granicą drukarzami. I tak, Władysław i Stanisław Polacy, przy końcu XV wieku drukowali książki w Hiszpanii; zaś Adam podobnież rodem z Polski, w Neapolu (ob. Maittaire *Annal. Typogr.* i Panzer *Annal. typ.*). W tymże czasie Melchior Lotter wydawał po dwakroć w Lipsku *Syntagmata*, to jest statuta Kazimierza Jagiellończyka w r. 1490 i 1491. W latach 1493 i 1494 wyszły dwa kalendarze krakowskie (*Judicium Cracoviense*) Michała z Wrocławia, nie wiadomo w jakiém mieście. Nie było atoli stałej drukarni w Krakowie i pierwszą sprowadził i założył Jan Haller, winiarz, bogaty mieszczanin krakowski, czynny kupiec, który między innemi i cyną handlował i przy końcu XV wieku miał własny handel księgarski. Najprzód wydał w latach 1494 i 1495 w Norymberdze u Jerzego Stuchsa, dwa *Mszały* krakowskie, za przywilejem kardynała Fryderyka Jagiellończyka. W r. 1500 Wolfgang Steckel w Lipsku, drukował dla niego: *Joannis Glogoviensis Exercitium super omnes tractatus parvorum Logicalium Petri Hispania*; a w r. 1501 drukował dla niego różne książki Kasper Hochfeder w Mecu, który roku 1503 przeniósł się z drukarnią do Krakowa i to była pierwsza stała drukarnia w tém mieście. Wrócił potém Hochfeder do Mecu i dopiero wtedy w r. 1505 Jan Haller założył własną swoją drukarnię w Krakowie, otrzymawszy na nią przywilej królewski, ale nie będąc z professyi drukarzem, lecz rozmaitym handlem zajęty, miewał ciągle jakiegoś wspólnika i zawiadowcę swojej drukarni. Wreszcie był dla zamożności swojej pierwszym w Krakowie drukarzem, inne drukarnie wydawanemi przez siebie dziełami zajmował, a umiejąc dla siebie wyrabiać królów i biskupów przywileje, trzymał wszystkie księgarnie krakowskie w niejakiej podległości, zwłaszcza gdy miał w swym przywileju wyraźne zastrzeżenie, zabronienia kupcom, cudzoziemcom i krajowcom, sprowadzania książek z zagranicy i wystawiania na sprzedaż takich, które Haller w Krakowie drukował. Król nawet Alexander polecił czuwanie nad tém starostom, naznaczył karę utraty wszelkich ksiąg, starostom zaś dziesięć kóp zapłaty, gdyby się kto zakaz ten przestąpić odważył (*Akta metr. kor.*, 21, f. 293). W r. 1508 Haller został rajcą krakowskim, a w 1512 jednym z ośmiu dożywo-

tnich prezydentów miasta, włożywszy grzywnę złota do skarbonki miejskiej, odtąd nazywał się *Dominus*. Miał na Prądniku własną papiernię; umarł w r. **1525**, choć i po jego śmierci druki do r. **1528** wychodziły, w jego albo raczej wdowy jego imieniu. Wydawane nakładem Jana Hallera w Krakowie i zagranicą książki, mają zwykle drzeworyt, przedstawiający orła, pogoń i herb miasta Krakowa, zwyczaj który najprzód Hochfeder wprowadził. Druki jego które sam bardzo chwali, należą do miernych, wydania są niedbałe i pełne pomyłek; Haller więcej miał korzyść jak literaturę na widoku, pochwały któremi go współcześni uczeni obsypują, były może skutkiem że im za rękopisma płacił. Dotąd utrzymywano, że Haller oprócz łacińskich, nie drukował żadnych w polskim języku książek, chociaż już Starowolski wspominał o nich. Nowsze atoli odkrycia wykazały, że nasz polihistor miał słuszność za sobą a polskie druki istotnie wychodziły także i u Hallera, chociaż w mniejszej ilości niż łacińskie. W notatach bowiem Konstantego Świdzińskiego, które mamy pod ręką, przywodzi ten znakomity biblijograf jakoby posiadał w swoich zbiorach druki z oficyny Hallera, pod tytułem: *O przykazaniach i grzechach*, **1508** r.; *Powieść o papieżu Urbanie*, z r. **1514**. Znane są równie *Agendy kościelne*, drukowane w latach **1505**, **1511** i **1514** u Hallera, mające obok textu łacińskiego i polski. Być może, że z czasem odkryje się więcej podobnych inkunabułów polskich. Daleko obszerniejszą co do polskich książek rozwinął czynność Hieronim Wietor, rodem ze Szląska, który obok Hallera założył w temże mieście drukarnię i rozpoczął odtłaczać polskie książki, najprzód w mniejszej objętości, jak: *Rozmowy Marcholta z Salomonem*, tłómaczenia Jana Bakałarza z Koszyczek **1521**; a następnie obszerniejsze dzieła, jak: S. Bonawentury *Żywot Pana Jezusa*, tłómaczenia Baltazara Opecia w r. **1522**, które długi czas uważane było za pierwszą drukowaną polską książkę. Wietor drukował także niemieckie i węgierskie, mając od r. **1518** do **1536** drukarnię w Krakowie i w Wiedniu. Za Zygmunta I były już w Krakowie trzy drukarnie: Hallera, Wolfganga Lerna i Floryjana Unglera. Większy ruch nadano handlowi księgarskiemu, skoro Wietor przeniósł się z Wiednia i w Krakowie najwięcej przemieszkiwał, aż na końcu ze wszystkiem osiadł od r. **1536**. Wnet i Szarfenbergerowie i Floryjan Ungler, zaczęli się ubiegać z drukami polskiemi od r. **1530** do **1532**, a że sobie pierwsze druki polskie przypisywali, zapomniano o Hallerze i Wietorze. Pierwsze druki w Polsce, jak wszystko zawsze i wszędzie w pierwotnych przedsięwzięciach nie jest doskonałe, były nieszykowne i niepoprawne, powoli dopiero poczęły się ulepszać przez coraz większy napływ do Krakowa cudzoziemców drukarzy; przez wpływ zaś uczonych na druki, nabierały coraz wytrawniejszej poprawności i już około r. **1550** druk w Polsce na równym stopniu z obcemi stanął drukami. Nie były jeszcze wtedy drukowane książki bardzo tanie, bo papier był drogi i nie drukowano inaczej, jak na pięknym, ledwie nie welinowym papierze. Dla tego przepisywano jeszcze nie raz książki na końcu XV i na początku XVI wieku. Tak znajduje się w biblijotece uniwersytetu krakowskiego przepisana edycyja Fustowska r. **1465**: *Ciceronis de officiis;* drukowany zaś exemplarz na pargaminie, niegdyś własność Kaspra de Logau, biskupa wrocławskiego, znajdował się w Puławach, a dziś w Paryżu. Tak na czterech ogromnych foliantach: *Antonini Florentini summa Theologia*, drukowanych w Norymberdze **1477—1479** r. Świętosław z Cilęcka darowując je do biblijoteki krakowskiej zapisał, że to dzieło zawsze warte **20** czerwonych złotych. Dla zwyczajnej jeszcze na końcu XV wieku rubrykacyi książek, malowaniami rozmaitemi ozdabianej, nie można było inaczej drukować, jak na klejonym papierze. Dopiero w XVI wieku wynaleziono, że

drukowy papier nie potrzebuje być klejonym i że dla dania mu kleju, introligator może go planirować, przepuszczając przez wodę ałunem zaprawną, tańszym kosztem. Odtąd staniały druki o połowę swej ceny i były dość taniemi, aż znowu w późniejszych czasach papier w XVIII wieku zdrożał. Co do przedmiotów jakie zajmowały drukarnie, to już u Wietora drukowano klassyków łacińskich, jako to: *Klaudyjana, Swetonijusza, Horacyjusza, Plinijusza, Cicerona*, a po grecku 1536 r. *Focylidesa wiersze*, kiedy u Szarffenbergerów *Lukan*, 1533 r. wyszedł, *Hezyjod* po łacinie 1530 r., a *Aurea carmina Pythagorae* 1536 r., mają w sobie texta greckie. Wszędzie jest piękna scholastyka, piękna antykwa i kursywa, piękna greczyzna i hebrajskie litery. Zaszczyt to czyni akademii krakowskiej, że ona przełamała wstręt do narodowych książek, a płeć piękna, jak Jadwiga, Władysława Jagiełły pierwsza żona i Zofija czwarta, przyczyniły się do pomnożenia rękopismów polskich, tak prawnuczka ich Izabella, cudnej urody pani, mogła się przyłożyć do tłómaczenia Opecia, akademika, który jej ten druk polski r. 1522 ofiarował. Cały handel węgierski był w ręku mieszczan krakowskich, między którymi byli teraźniejsi książęta niemieccy Fuggerowie i Turzonowie hrabiowie węgierscy; nie dziw zatém, że do bliskiego Krakowa trafiono do Wietora z książkami węgierskiemi, z górnych Węgier prędzej, jak do dalszego Wiednia. Handel księgarski zaczynał też już w Krakowie kwitnąć r. 1517—25, bo pięciu, sześciu, lub więcej bywało księgarzy, jako to: Haller, Szarffenbergerowie, Ungler, Lern, Wechter, Bajer czyli Bojus i t. d. Żaden z synów Hallera nie został przy księgarstwie i drukarni. Na końcu panowania Zygmunta I było w Krakowie już drukarń pięć, jako to: Wietorowska, Unglerowska, dwie Szarffenbergerów jednych i drugich, Macieja Siebeneychera, a czasem i sześć, jeżeli się pomniejsze, niedługo trwałe, rachować będą, jako to: Heliczów r. 1540. W Wilnie od r. 1525 drukowano druki słowiańskie nabożne i była tam więcej niż jedna drukarnia. Ustawały też i przesądy przeciw drukom ojczystym. Nie prześladował nikogo o wiarę Zygmunt I, lecz obawa ażeby się błędy przeciwne religii katolickiej przez druk nie szerzyły, zaostrzyła pilność biskupów krakowskich. Z niespokojnością widzieli oni mnożące się dzieła w polskim języku. Zapowiedział nareszcie 1547 r. 26 Kwietnia Maciejowski, biskup krakowski, kanclerz koronny drukarniom, ażeby się nie ważyły cóśkolwiek bądź na widok publiczny wydawać, bez przejrzenia i wyraźnego pozwolenia biskupa, lub jego umocowanych, albo bez rektora uniwersytetu. Zdawało się tedy, że biskupi zabezpieczyli sobie drukarnie, które pod ich dozorowaniem nie przestały wszelkiego rodzaju ksiąg drukować i nowe w języku polskim pomnażać. Atoli jak niegdyś pisarze ksiąg (*scriptores librorum*) do akademii należeli, tak i drukarze pod jej byli dozorem, lecz że roku 1539 czasem była im uciążliwa (zwłaszcza o kalendarze) ta opieka, woleli się wyłamać z pod akademickiej zwierzchności i zostawać pod zwierzchnictwem magistratu zwyczajném, a to tém bardziej, gdy cenzura akademii czasem ostrzejsza się stała z rozmaitych przyczyn, jako to i gdzieindziej bywało. Dopiero za Zygmunta Augusta zjawiły się w Wilnie trzy drukarnie: ruskie dwie i Radziwiłłowska; pierwsza książęcia Mikołaja Czarnego, potém jezuicka jedna. Wnet utworzyli różni panowi pod Zygmuntem Augustem r. 1560 rozmaite drukarnie, w dobrach swoich dziedzicznych, a lubo te drukarnie tylko czasem do druku aktów synodalnych, do książek nabożnych niekatolickich, do druków polemicznych i innych widoków służyły, np. w Pińczowie r. 1560, nieco później w Łosku, w Lubeczu i t. d., jednak pomnażała się liczba czytelników i kształcił się język polski w pisaniu. Od r. 1550 do 1583 co do liczby dzieł ważnych, tylko Kró-

lewiec z Krakowem mógł się równać. Dosyć tu wspomnieć edycyję Stryjkowskiego, dosyć i to, że książe Albrecht r. 1525 zamyślał tu założyć akademię zewszystkiém polską, a król Zygmunt August udarował uniwersytet królewiecki przywilejami. Od połowy więc XVI do połowy XVII wieku, razem z rozkwitnięciem oświaty rozwinął się handel księgarski i drukarstwo w Polsce. Jednakże drukarnie w całym kraju wzięte nie wyrównają krakowskim. Drukarze i księgarze krakowscy byli uczeni, jako to świadczą pochwały Hallerowi dawane, Janickiego nadgrobek dla Unglera, druki Wietora, przedmowy i dedykacyje, tudzież i Marka Szarffenbergera. Ale podobno w ojczystym języku nikt nauką i starannością nie przewyższył dwóch braci, Stanisława i Mikołaja Szarffenbergerów, synów Marka, którzy obydwaj polskie dzieła pisali. Im winniśmy ustalenie pisowni polskiej; dzieli z niemi ten zaszczyt i Januszowski, drukarz i księgarz, którego król Stefan duchownym chlebem opatrzył, gdy mu się handel sprzykrzył, albo nie szedł pomyślnie, to jest archidziekaniją sandecką. Przy zgonie Zygmunta Augusta roku 1572, było w Krakowie przynajmniej drukarń siedm, a między temi dwie, co z Plantynami w Antwerpii, stolicy handlu całego świata naówczas, równać się mogły, jako to: 1) architypografija Łazarzów od r. 1550; 2) Piotrkowczyków, od r. 1570; a ledwo nie na równej szali z niemi: 3) Wierzbięty; 4) Siebeneycherowska; 5) Garwolczyka; 6) Szarffenbergera Mikołaja; 7) Szarffenbergera Stanisława. Pokup częsty *Biblii* Leopolity i tylokrotne wydania *Psalterza* Wróbla, dowodzą, że czytelników nie brakło. A za walecznego króla Stefana, nie ubywało też drukarń ani w Krakowie, ani w kraju, ale raczej przybyło ich więcej. Wszakże za pierwszych lat panowania Zygmunta III nastało jeszcze kilka nowych drukarń w Krakowie, jako to: 1) Kobyliński, r. 1590; 2) Kempini, r. 1661; 3) Skalski, r. 1605; 4) Lob, r. 1606; 5) drukarnia Cezarych, r. 1612. Około r. 1610 było w Krakowie dziesięć przynajmniej, a gdzież nie było ich po większych miastach polskich? W Wilnie było kilka drukarń, jako to: jezuicka, Mammoniczów, Karcanów, Kmitów, a może jeszcze i jedna ruska. Drukarnia aryjanów w Rakowie, kwitnęła jeszcze przed Zygmuntem III, najwięcej od r. 1602 do 1632, ale i ona nie wydawała wiele innych dzieł, jak tylko polemiczne i teologiczne. Czasem wyszło tylko jakie dobre kompendium, jako to Stegmana, matematyczne dziełko. Tak i w Lesznie, dla bliskości Szląska, pod Leszczyńskimi utrzymywały się jako tako drukarnie; ale za Władysława IV znikła rakowska drukarnia. Drukarnie zajęte były wszelkiego rodzaju przedmiotami: wyexekwowanie biblii lub zbioru praw, bywało najogromniejszą drukarń pracą. Krakowskie oficyny ubiegać się naówczas mogły z najpierwszemi w Europie typografami, co do dobroci druku, piękności, co do papieru i wielkiej poprawności. Za granicą dużo też drukowano dzieł polskich, a najwięcej w Bazylei, w Antwerpii, w Bononii, w Kolonii, w Amsterdamie. Różni panowie, bądź akatolicy, bądź biskupi, nie raz druk protegujący, na druk nakładów nie szczędzący, potrzebowali drukarni dla rozszerzania swoich nauk, a biskupi dla zabezpieczania dawnego obrządku. Za tém poszło, że drukarnie po różnych stronach Rzeczypospolitej, po miasteczkach lub wioskach zakładane bywały, lub przez nich zwabiani drukarze osiadali; powstawały tym sposobem drukarnie biskupie, braci czeskich, socyjaninów i przedsiębierczych księgarzy. W takowém rozbieżeniu się drukarstwa, którego Kraków był początkiem i które Kraków rozsiewał po kraju, widzieć można wprzód po małych miasteczkach oficyny niż po większych, niż w Wilnie, niż w Lublinie, w Warszawie. W większych miastach (oprócz pruskich) są raczej katolickie, nawet z większych akatolickie ustępować muszą; po mniejszych miasteczkach rozgnieżdżają się dyssydenckie, a mianowicie socyjańskie, a z tych płody stały

się największemi osobliwościami. Tak zaś rozwijającego się drukarstwa, najobfitszym przedmiotem i zatrudnieniem stawały się księgi liturgiczne, przekład biblii i polemika, która najczynniejszą pobudką do rozkrzewienia drukarstwa była. Powszechne było takie drukarń zatrudnienie, a chociaż prassy ich nie zamykały się przed innego rodzaju piśmiennictwem, rzadko gdzie jak w Zamościu tyle naukowemi przedmiotami zajmować się mogły. Rozszerzyło się drukarstwo nietylko gockiém i łacińskiém pismem, ale równie w cyrylickiém i hebrajskiém. Drukarnie lubo nie wyłącznie jednemu wyznaniu były poświęcone, jak to ich chciano dzielić na katolickie, protestanckie, aryjańskie i t. d., przecież iedne więcej drugie mniej, głownie za organa wyznaniom do polemiki religijnej służyły i ztąd ten podział. Z wiekiem XVII za Zygmunta III nie każde dzieło mogło być drukowane, bo władze duchowne i Jezuici, wielom zapobiegali przystępu do prass, nie każdemu pisać i drukować było wolno, bo dyssydenckie pisma przez druk nie miały się stać w Polsce publicznemi. Ogłoszone zostały 1603 i 1617 r. indexa ksiąg zakazanych, a za ich przewodem licząc bardzo, najwyborniejszej polszczyzny dzieła były niszczone. Dzieła Reja, wszelkie księgi które z pod prasy Wierzbięty wyszły (u Wierzbięty w Krakowie wychodziły najśmielsze polemiczne pisma), miały być jedne z drugiemi poniszczone. Istotnie tego doznały losu i dla tego Wierzbięty druki są rzadkie. Z końcem więc pierwszej połowy XVII wieku spospolitowała się sztuka drukarska, zaniedbana poprawność, niedbalstwo o dobroć druku i papieru powszechnemi stały, handel księgarski, drukarstwo upadać zaczęło. Zbliżały się bowiem już dla Polski inne czasy, zupełna zmiana wolności, bezrząd, prześladowanie pod pozorem gorliwości o wiarę. „Nie chcę wyobrażać tutaj jakie były czasy, mówi Bandkie, kiedy Bielski z *Kroniką świata* i hurmem cały nakład druków Wierzbiętowskich, wszedł w poczet książek zakazanych r. 1603—1617; dosyć mi tu powiedzieć, że po przeniesieniu się króla po rokoszu 1608—1616 do Warszawy, Kraków zaczął upadać, a Warszawa się jeszcze nie bardzo podnosiła. Wszelako jeszcze w Krakowie przy akademii, zawsze kilka utrzymywało się drukarń, sześć do ośmiu; w Warszawie była jedna lub dwie; w Wilnie kilka, po większych miastach przynajmniej po jednej. Bywały jeszcze niektóre panów drukarnie prywatne w Łaszczowie, w Baranowie, w Lubeczu, w Kiejdanach, ale nie razem, tylko jedna po drugiej." W *Dykcyjonarzu poetów polskich* księdza Juszyńskiego, opisano dokładnie na swojém miejscu, jak całe biblijoteki polskie spalono i kto je palić kazał; był to uczony zakon Jezuitów, który miał wielki zamiar ściemnić naród i tylko aby temu złemu, które z ich zakonu wypłynęło, nadać jakąkolwiek równowagę, z dobrego trzeba się ciągle odwoływać do tych kilku zacnych mężów z ich grona, jakimi byli: Kojałowicz, Sarbiewski i do tych, co po polsku tak pięknie pisali, jako to: Wujek, Skarga, Wysocki, Wielewicki. Jezuici rozgłaszając imię większych szkół swoich w Wilnie, we Lwowie, w Poznaniu, odciągali od uniwersytetu krakowskiego, zamojskiego. Przy szkołach jezuickich były wielkie drukarnie; drukowano wielką ksiąg liczbę. Obok podupadająch światowych, wzrastały zakonne i jezuickie. Stolica z Krakowa do Warszawy przeniesiona, Kraków podupadł, Warszawa tak prędko się nie podniosła. W Gdańsku tylko celowały drukarnie literami pięknemi i papierem dobrym. Częstokroć przygotowane i wzniecane jeszcze za Zygmunta III od r. 1595 bunty kozackie, wybuchnęły prawie ze śmiercią Władysława IV roku 1648.; za Jana Kazimierza wszystko upadło: przemysł handlowy, nauki, bogactwa zniknęły w oka mgnieniu. Nareszcie ze wszystkich drukarń krakowskich trzy tylko pozostały: Piotrowczykowie już się mało drukarnią trudniący, Ceza-

rowie, Schedlowie, a z tych tylko Cezarowie o piękność druku dbali. Co było wówczas najlepszego w piśmiennictwie polskiém, to się u Cezarych drukuje. Greckie i hebrajskie druki nie były wiele używane od drukarni właściwie polskiemi lub łacińskiemi księgami się trudniących. Gockie pismo też w nich zarzucone, łacińskie z wielkiém niedbalstwem we wszystkiém zachowane. Od roku więc 1650, jak się wyżej rzekło, zmniejsza się ilość świeckich drukarni, pozostają tylko zakonne. Te zaś nie drukują dzieł czysto polskich, tylko makaroniczne; o wzorowych polskich dziełach, o starożytnych klassykach zapominają, drukują scholastyczne i konceptowe. Prywatne więc pańskie i świeckie oficyny odłogiem leżały; protestanckie zupełnie znikły; jedynie tylko kilku świeckich drukarzy, którzy tytuł i przywilej królewskiego drukarza pozyskali, dźwigali drukarstwo z upadku i stawać mogli w szranki z zakonnemi. Po roku 1707 już tylko Cezarowie w Krakowie, jedni sami ze starodawnych typografów; w Warszawie prócz pijarskiej, żadnej innej nie było drukarni, prywatne zupełnie zniknęły. Czasem jeszcze coś Cezarowie i Pijarzy warszawscy i wileńscy wydali okazałego. Dogiela *Kodex dyplomatyczny*, tom I, IV, V i inne jego pisma, Pijarom wileńskim za panowania Augusta III zawsze wielki czynić będą zaszczyt, a Pijarzy warszawscy *Konstytucyje* dosyć dobrze przynajmniej drukowali. Ale sam Józef Jędrzej Załuski, udawał się po nie jeden dobry druk do Lipska, do swego jak mówił przyjaciela Weidmana. Ogólny więc rzut okazuje, że w wieku XVIII sztuka drukarska w Polsce zupełnie spadała i do największego poniżenia przyszła; brzydki papier, brzydki druk, w exekucyi niedbalstwo odrażające, opuszczenie się, nieświadomość i niesmak; jeszcze gorzej było z odpadłemi prowincyjami. Nałogowe wady weisnęły się, a wieku koncepta niemi kierowały, takiemi były: dziwaczna w tytułach wysada, obładowanie ich szerokim rozpisem, godnościami, przypisaniem, westchnieniami do niebian, a terminami krotofilnemi zacierały prawdziwą dzieła osnowę. Pod niemi zaś najwięcej kryły się in folio, a niekiedy in quarto, w cienkich broszurkach ogłaszane panegiryki, albo in quarto panegiryczne kazania; w różnych formach i wielkościach kazania, swady, żywoty świętych, obrazów cudownych, bractw dzieje i przywileje, medytacyje, księgi do zbudowania w pożyciu pobożném, ascetyczne koncepta komedyi pańskiej i podobnych krotofili, nawet ze sztychami licznemi, np. pląsy anielskie i t. p. Nie podnosiły się drukarnie bynajmniej w Polsce, ani za Augusta II, ani za Augusta III, ale dopiero za Stanisława Augusta stać się to mogło, gdy znowu wolność druku powoli nastała. Wpływ oświeconej Francyi na kulturę Europy zarządził odmłodnienie i poprawę w drukarstwie. Zakwitła staranność i poprawność. doskonaliła się sztuka i przesadzała coraz w piękności. Tę poprawczą zmianą zarządzili: Baskerwille w Anglii, Didot we Francyi, Bodoni we Włoszech. U nas budzili z letargu drukarstwo: Załuski, Jabłonowski, za krajem w Lipsku dzieła polskie drukujący, Tyzenhauz prywatną oficyną, a Bohomolec i M tzler de Koloff w stoli. y; przecież Konarski i Stanisław August, którzy zrządzili reformę nauk w Polsce, najbardziej dźwignęli moralnym swym wpływem księgarstwo, a z niém i druki. Mitzlera i Bohomolca druki nie mają jeszcze pięknego wejrzenia, jednak ukazują już większą typografii czynność; zrywano się do wydawania pism peryjodycznych; już dawniej przyszło na myśl, za Augusta II, oficynie Radziwiłłów w Nieświeżu, gazety chwilowo wydawać obok teatru Radziwiłłównej. Jak biedny stan drukarń był w Polsce, powiada Bandtkie, pokazuje się z małej ich liczby na 10,000 mil □. Ogółem drukarń było 33: w Warszawie pięć, t. j.: ex-Jezuitów, Pijarów, Kadetów, Dufoura, Grölla. W Poznaniu dwie, jako to: akademicka

i pojezuicka. W Lesznie dwie, Presserów. W Kaliszu jedna, pojezuicka. W Łowiczu jedna, księcia prymasa. W Częstochowie ks. Paulinów. W Krakowie pięć: dwie akademickie, seminaryjum biskupiego, Stachowicza, Jakowskiego. W Sandomierzu pojezuicka. W Supraślu bazylijańska. W Poczajowie bazylijańska. W Berdyczowie ks. Karmelitów. W Grodnie hr. Tyzenhauza. W Słonimie Ogińskiego. W Wilnie pięć: akademicka, pijarska, Franciszkanów, Bazylijanów, ex-Jezuitów pruskich. W Gdańsku trzy: Bartlowska, Wedela, pojezuicka. W Toruniu jedna, magistratu i gimnazyjum. Gdańskie i toruńskie prawie nie polskie typografije, dwie hojnością wielkich panów utrzymywane. W Grodnie Tyzenhauza niedługo trwała, bo Tyzenhauz niedługo był podskarbkiem, a Ogińskiego w Słonimie też niedługo, bo skutki konfederacyi barskiej na majątku jego ciążyły; dwie tylko niemieckie prywatne, a cztery polskie były w ręku prywatnych, reszta zaś albo w ręku korporacyj duchownych lub świeckich. Ostatnie niewiele, a pierwsze wcale nic z drukarni korzystać nie mogły, która ciągłego potrzebuje dozoru, nakładu, obrotu, a uchwały korporacyi czekać nie może i regularnego nie wydaje zysku, jak procenta stałe, co niezawodny czynią dochód. W wieku XVI uczeni byli drukarze, jak się już wyżej powiedziało. Dosyć tu jeszcze wspomnieć o Piotrowczykach, którzy się choć nietyle pismami, jak Januszowski, jednak pomyślnem dawaniem nauk w akademii wsławili; nie ustępowali im też Cezarowie chociaż nie byli professorami, jednak byli godnymi uczniami akademii. A tak i w najgorszych czasach od r. 1660 do r. 1707 byli uczeni Schedlowie i Cezarowie typografami i biblijopolami, a chociaż dla zepsucia czasów pisma ich nie były tak ważne, jak poprzedników ich w wieku XVI, wszelako różniły się od współczesnych użytecznością, jako to: Schedla *Arytmetyka* i inne. A roku 1777 i 1778 ani jednego nie było uczonego typografa w całej Polsce; księgarzami zaś ledwie nie wszyscy, prócz osiadłych tu cudzoziemców, tylko byli introligatorowie, co kupcami przez szczęście na jarmarcznych targach zostali, rozwożąc nabożne książki od Dniepru, aż do Przewoszy i Noteci, czyli od Prus obojga aż do gór Karpackich. Atoli im większy był upadek handlu książkowego, im więcej zaniedbane były drukarnie, im mniej pomyślne były częstokroć czasy, tém większą przyznać trzeba zasługę tym, którzy oświatę w Polsce na równy stopień z europejską podnieśli. Mądrość Stanisława Augusta, genijusz dobrych pisarzy: Naruszewiczów, Krasickich i tylu innych, przyczyniły się do wskrzeszenia literatury i do odrodzenia się nauk w Polsce, a ztąd wzrost drukarstwa stawał się oczywistym i krajowym; był podsycany szczęśliwym zbiegiem okoliczności, które Rzeczypospolitej wnet zniknąć mającej, jaśnieć się zdawały. Towarzystwo do ksiąg elementarnych dawało wiele zatrudnienia drukarniom, równie ożywiony Jagielloński w Krakowie uniwersytet, który miał uczone greckie pismo, z którém się Warszawa poszczycić nie mogła, gdyż prócz łacińskich, miała tylko do ksiąg dla starowierców cyrylickie. Po upadku atoli Rzeczypospolitej, chociaż starożytna szkoła główna ostała się, nauki atoli cofnęły się z Krakowa, a z niemi i drukarnie, więc dopiero z ustaleniem pokoju nastały i pod tym względem ulepszenia. Sebastyjan Sierakowski zostawszy rektorem uniwersytetu, sprowadził z Wejmaru doskonałego gisera, który dawne druki akademickie przerobił i tak naprawionemi czcionkami wykonał pyszne swoje dzieło: *O Budownictwie*. Co do innych krakowskich drukarń, w r. 1812 po Annie Dziedzickiej, zaczął tą drukarnią kierować Maciej Dziedzicki; Gertner księgarz zakupiwszy druki po Trasserze, w r. 1810 otworzył swoją drukarnię; Greblowska przeszła w roku 1807 na Józefa Mateckiego, który długi czas pod firmą Greblowską dużo

dzieł wydawał. Drukarnia ta dotąd czynna i ulepszona, jest dziś własnością Józefa Czecha. Drukarnię Stanisława Stachowicza nabył 1793 r. Jan Maj, który drukował w niej *Gazetę krakowską*, później zaś była własnością Stanisława Gieszkowskiego. Dziś Kraków ma kilka drukarń, odpowiadających pod każdym względem stanu tej sztuki w Europie, do celniejszych tam należą: uniwersytecka zupełnie i wspaniale odnowiona w r. 1845; drukarnia *Czasu*, własnością Winc. Kirchmajera będąca; Baumgartena, Wywiałkowskiego i K. Budweisera.— *Warszawa* była drugiem miastem, gdzie drukarnie chociaż daleko później od Krakowa powstały, były najliczniejsze i dotąd przed wszystkiemi trzymają pierwszeństwo. Jakkolwiek Hoffman i Bandtkie, dwaj historycy drukarstwa w Polsce utrzymują, jakoby Mikołaj Szarfenberger, drukarz krakowski, miał jednocześnie w końcu XVI wieku i w Warszawie drukarnię, w której wyszło kilka dzieł noszących jego firmę, lecz zastanowiwszy się dobrze i szukając więcej innych dowodów na poparcie czynności tejże w Warszawie, bardzo małą pewność w nich znajdujemy, owszem wcale przeciwne nasuwa się nam zdanie. Mikołaj Szarfenberger, otrzymawszy w roku 1577 przywilej na drukarza królewskiego, z dozwoleniem wyłącznem drukowania statutów, konstytucyi sejmowych, wszelkich praw publicznych, ziemskich, kronik, historyi i t. p., oprócz tego zawsze powinien był trzymać przy kanclerzu Janie Zamoyskim zdolnego drukarza ze wszelkim przyrządem gotowego, aby wszystko co mu poleci drukować mógł, a za to osobne opatrzenie od kanclerza otrzymywał. (*Akta, Metryki koron.*, 115, str. 182). Łatwo zatém stać się mogło, że Zamoyski bawiąc pod owe czasy w Warszawie, tę właśnie a nie inne roboty drukarzowi swemu wykonać polecił, a ten położył miano Warszawy i Szarfenbergera, jako miejsce ówczesnego pobytu właściciela, bynajmniej nie dowodzące ustalenia pod owe czasy drukarni w Warszawie. Utwierdza nas w tém mniemaniu istnienie drukarń tak zwanych obozowych, w których *Nowiny* drukowano, co było wypadkiem tej samej okoliczności, to jest, że przy kanclerzu znajdował się obecny drukarz i wykonywał co mu polecone było. A nadto i sam rodzaj druków noszących firmę Warszawy, pomiędzy któremi pierwsze ma miejsce tragedyja Kochanowskiego *Odprawa posłów*, grana na weselu samego kanclerza, *Estetyka królewska* i tym podobne druki. Rzeczywisty więc początek drukarń miejscowych w Warszawie jest późniejszy. Pierwszym bowiem stałym drukarzem był Jan Rossowski. Otrzymał on przywilej dnia 12 Lipca 1624 roku, w którym powiedziano, ponieważ brak jest drukarni przy dworze królewskim, a przez opóźnienie ogłoszenia ustaw na sejmie zapadłym obywatele królestwa na uszczerbek narażeni być mogą, przeto zapobiegając podobnej niedogodności, król w Warszawie, gdzie najczęściej sejmy się odbywają i sam z dworem najwięcej przebywa, drukarnię założyć postanowił. Mając zaś sobie poleconego Jana Rossowskiego z biegłości i znajomości w tej sztuce; najprzód go w liczbę sług swoich zaliczył, a następnie dozwolił mu drukowania uchwał sejmowych i rozmaitych dzieł, byle tylko religii katolickiej i dobrym obyczajom nie były przeciwne i approbatę duchowną pozyskały. Tak wydrukowane książki wolno mu było po sprawiedliwej cenie sprzedawać; co do konstytucyi zaś sejmowych zastrzeżono, aby dawny zwyczaj zachował i każdemu z urzędników i dworzan J. K. Mci darmo po egzemplarzu dawał. Przytém uniwersały, mandaty królewskie i inne reskrypta również darmo drukować był powinien, ile zajdzie tego potrzeba i tylko papier z kancellaryi miał sobie do tego dostarczany. Aby zaś z tego powodu na straty narażonym nie był, więc tak uchwał sejmowych jako in-

nych dzieł nikomu bez wiedzy i zezwolenia Rossowskiego przedrukowywać nie wolno było, a to pod karą pieniężną i utratą książek, gdyby się ktoś ośmielił (*Akta*, *Metr. kor.*, 177, str. 20). Po śmierci Rossowskiego w r. 1635 nastąpionej, pozostała wdowa prowadziła dalej drukarnię, ale nie mogąc dać sobie z nią rady, poszła wkrótce za mąż za Jana Trelpińskiego, którego jako drukarza już w r. 1636 napotykamy, następnie bardzo czynnego i dużo dzieł wydającego. Od czasu przecież pozyskania wyłącznego przywileju przez Elerta na drukowanie uchwał sejmowych, zaczęła upadać jego drukarnia nie odznaczająca się i tak starannością lub ozdobnością druków, aż nareszcie przeszła zupełnie na Elerta. W roku 1643 Piotr Elert otrzymał przywilej na założenie nowej drukarni. Nabywszy czcionek i rozmaitych ozdób drukarskich od Andrzeja Piotrkowczyka, rajcy krakowskiego i ożeniwszy się z jego córką, wyrobił dla siebie pozwolenie drukowania *Konstytucyj* z zastrzeżeniem, iż dzieł innych przez niego drukowanych nikomu, tak w królestwie jako w wielkiém księstwie litewskiém przedrukowywać nie wolno było, a to pod karą 1,000 dukatów i utratą książek. Elert był właściwie muzykiem nadwornym króla Władysława IV, łatwo mu więc było pozyskać dla siebie względy monarchy. Zwłaszcza gdy położył także zasługi w czasie więzienia Jana Kazimierza we Francyi, gdzie temu ostatniemu towarzył. Przywilej jaki pod datą 12 Stycznia 1643 roku otrzymał, dozwala mu także mieć własną księgarnię, a w niej sprzedawać książki nietylko swego nakładu, ale i inne zkądkolwiek sprowadzone. Umarł Elert w roku 1650, a po nim drukują dziedzice jego tylko sami, mając do pomocy Karola Szreybera, który przez lat 15 był w tej oficynie, częściowo ją nabywał, a w końcu otrzymał w roku 1684 przywilej na założenie własnej drukarni i skupiwszy w roku następnym całą Elertowską, został jej posiadaczem. Atoli długi, które z podziału spadkobierców wynikały, już wcześnie znagliły Szreybera do sprzedania tej drukarni w roku 1690 Pijarom. Lecz kupno zupełne ze strony tych księży nie nastąpiło aż dopiero r. 1694. Był to jedyny w owym czasie zakład w Warszawie, który pilném staraniem i dbałością długo mógł kwitnąć i stanął na wysokim szczeblu świetności. Drukarnia pijarska wyrobiwszy sobie od króla Jana III w tymże roku przywilej, potwierdzony od Augusta II w roku 1701, przez czas swego istnienia była najczynniejszą w całym kraju, wydając dużo szacownych dzieł polskich, drukowała *Konstytucyje sejmowe* i całkowity ich zbiór zebrany w 8 tomach, znany pod nazwiskiem *Voluminów Legum*, *Słownik* Lindego i wiele innych dzieł naukowych. Od roku 1833 atoli chylił się powoli ku upadkowi ten zakład. Przed paru laty nabył go Józef Unger i wnet odprzedał Psurskiemu, który zasiliwszy dawną drukarnię nowemi czcionkami i prasami, posiada ją od roku 1858 przy ulicy Alexandryi. Na początku XVIII wieku Jezuici współzawodnicząc we wszystkiém z Pijarami, założyli nową drukarnię w swém kollegijum na Starém Mieście; wkrótce zagarnęli od nich najkorzystniejsze roboty na mocy tytułu drukarni królewskiej, którém byli od króla Augusta III obdarzeni. Po zniesieniu tego zakonu roku 1772, dostała się drukarnia kommissyi edukacyjnej i nazywano ją drukarnią nadworną kommissyi edukacyjnej, była zaś później pod zarządem ex-Jezuitów, a potém i świeckich osób i w niej wychodziła *Gazeta* ks. Łuskiny. Po roku 1806 resztki tej drukarni weszły w drukarnię rządową. Do tych dwóch drukarń przybyła w roku 1756 trzecia prywatna, którą założył Wawrzyniec Mitzler de Koloff, medyk warszawski i historyjograf królewski, w zamiarze wydawania dzienników i większych dzieł historycznych. Jakoż wydawał je różne, dziś cenione i trudne do nabycia. W tej to drukarni

pierwsze pisma literackie peryjodyczne w Warszawie się zjawiły. Po śmierci Mitzlera drukarnię tę zakupiono dla korpusu kadetów. Za panowania Stanisława Augusta było już 9 drukarni w Warszawie, do nowych przybyły w roku 1775: drukarnia Piotra Dufour, dyrektora drukarni korpusu kadetów, utrzymywana do wydawania książek elementarnych dla szkoły. Dufour urządził swoją własną w *Starém* Mieście pod N. 58. Dostała się ona w spadku Lebrunom, a po *nich* tą samą drogą przeszła na własność rodziny Lesznowskich, w której dotąd wychodzi najstarsza w tém mieście *Gazeta warszawska*. W oficynie Dufoura drukowane były cyrylicą od r. 1784 do 1790 różne kościelne księgi dla starowierców w Rossyi, a kiedy ustały, P. Rakowiecki kupił pozostałe czcionki i wydrukował niemi text prawdy ruskiej oryginalnej, w szacownêm swojém dziele wydaném w r. 1820. W r. 1778 założył drukarnię w Marywilu Michał Grell, księgarz, rodem z Drezna, który od roku 1762, miał księgarnię w Warszawie i wydawał książki po polsku, po niemiecku i po francuzku. Drukarnia ta sprzedaną była przez licytacyję w r. 1806. Później była własnością Rakoczego i wtedy na Krzywém Kole pod N. 52 się mieściła. Dalej drukarnia ks. Missyjonarzy przy kościele ś. Krzyża, którą za konsensem króla Stanisława Augusta d. 25 Października 1780 r. założyli na wydawanie książek pobożnych, drukowali jednak wszystko. Drukarnia kommissyi skarbowej założona przez Piotra Blanka, bankiera we własnym jego domu na Senatorskiej ulicy pod N. 461. W r. 1785 powstała drukarnia do loteryi genueńskiej zaprowadzona przez Menagetto i Baccigalupi, który ten ostatni od r. 1796 sam na siebie utrzymywał, po śmierci zaś jego syn się nią trudnił do r. 1823. Następnie pani Baccigalupi weszła w związki małżeńskie z Janem Wróblewskim, od którego nabył Jan Jaworski. Drukarnia Jana Potockiego założona w roku 1789, w pałacu przy ulicy Rymarskiej, gdzie dziś kommissyja skarbu, później w roku 1792 przeszła do Antoniego Czarnowskiego, wkrótce tenże przedał ją Ważyńskiemu, biskupowi chełmskiemu greko-unickiemu i dotąd acz nie czynna znajduje się w Chełmie. Drukarnia i giserna Piotra Zawadzkiego, założona w roku 1789 na Piekarskiej ulicy pod N. 52, trwająca do roku 1808, w którym to czasie kupił ją Szczepański i przeniósł do Lublina wraz z częścią giserni, a drugą część zakupił Wiktor Dąbrowski. W r. 1792 istniała drukarnia księdza Malinowskiego, powstała z drukarni Baccigalupiego, w której wychodziła *Gazeta korrespondenta warszawskiego i zagranicznego*, potém zakupił ją Wyżewski, od którego spadkobierców kupił w r. 1841 Józef Unger. W r. 1800 przybyła drukarnia Ragozzego, powstała z Grellowskiej, gdy córka Grella poszła za Ragozzego. Nowy krok ulepszenia drukarstwa ukazał się w Warszawie w r. 1802, kiedy hr. Tadeusz Mostowski założył z wielkim kosztem przy ulicy Nowolipie pod N. 646, w pałacu gdzie dziś lewa strona kommissyi rządowej spraw wewnętrznych, wielką drukarnię; sprowadził najlepszych robotników i najpiękniejsze czcionki z Paryża i Lipska i w niej rozpoczął śliczne wydania wyboru celniejszych pisarzy polskich, których 27 tomów na pięknym białym papierze od r. 1803 do 1805 na świat wyszło. Za przykładem Mostowskiego i Pijarów, drukarnia poszukując lepszych druków, z Berlina je sprowadziła, a Dąbrowski Wiktor w roku 1805 drukarnię urządzający, w tym sposobie nową zaprowadził, a po śmierci jego w r. 1817 nastąpionej, utrzymywał ją syn Stanisław. W roku 1826 część tej drukarni nabył Jan Schlieter, a drugą część Rafał Jabłoński. Drukarnię hrabiego Mostowskiego, nabył Onufry Łątkiewicz, po którego zgonie była własnością Mikulskiego, właściciela *Gazety codziennej* i Walkiewicza, pod firmą J. Kaczanowskiego. W r. 1854

przeszła na własność Chmielewskiego syna, a po śmierci tego w r. 1857, kupili ją i rozebrali pomiędzy sobą trzej właściciele drukarń: Jaworski, Orgelbrand i Unger. Za księstwa warszawskiego przybyła nowa drukarnia rządowa, założona w r. 1809 przy klasztorze Karmelitów na Lesznie staraniem Felixa hr. Łubieńskiego, ministra sprawiedliwości, a pod dyrekcyją ks. Konstantego Dębka. Od gisera Grodna wzięte zostały druki krajowe, zaś w roku 1811 kupnem resztek drukarni pojezuickiej z kadecką połączonej pomnożona, wydawała najważniejsze dzieła, między któremi *Historyja literatury polskiej* Bentkowskiego tu drukowana i wiele innych. Zakład ten rozmaite przechodząc koleje, mieścił się przy ulicy Daniłowiczowskiej, gdzie dziś Felicyjanki, kierował nim Bentkowski, brat rodzony professora. Bentkowski zawiadując drukarnią rządową, założył przy niej i swoje własne kaszty, oraz prassy. Po śmierci zaś jego nabył drukarnię rządową J. Glücksberg, a następnie przeszła ona do kommissyi sprawiedliwości pod zarząd K. Wł. Wójcickiego. Własną zaś drukarnię Bentkowskiego kupił w r. 1845 Józef Tomaszewski i utrzymuje ją dotąd przy ulicy Bielańskiej. W r. 1814 powstała pierwsza drukarnia żydowska w Warszawie, którą założył przy ulicy Żabiej Hersz Nahasanowicz i Lebensohn do wydawania dzieł hebrajskich. Od roku 1815 za utworzeniem królestwa, w ślad za postępem naukowym i losy drukarń w Warszawie polepszone zostały. Założoną w tymże czasie drukarnię Józefa hr. Krasińskiego nabył Świerczewski, a w niej Józef Zawadzki z Węckim pod swojém imieniem drukowali; później drukarnia ta dostała się Chmielewskiemu, a następnie w r. 1841 weszła w skład dzisiejszej Samuela Orgelbranda. A gdy zdawna Lesznowskiego i Wyżewskiego drukarnie wyłącznie wydawaniem gazet się zajmowały, powstała w r. 1817 niewielka drukarnia Brunona hrabiego Kicińskiego przy ulicy Gęsiej pod N. 2,286 założona, która za najgłówniejszy cel miała wydawanie pism peryjodycznych, później zaś stała się własnością redakcyi kuryjera warszawskiego. Rok 1819 stanowi epokę drukarstwa w Warszawie, wtedy bowiem dźwignął swój zakład nadzwyczaj czynny księgarz Natan Glücksberg przy ulicy Krakowskie Przedmieście pod N. 410, na dole w oficynie po prawej stronie, który zaszczycony tytułem typografii uniwersytetu, a na wielki wymiar rozpoczętej, dostatni i obfity i wzniósł się odrazu. Czcionki i ludzi zdatnych sprowadził Glücksberg z Paryża i Lipska; druki łacińskie i greckie Didotowskie, piękna skośna kursywa i stojąca fraktura, liczne floresy i ozdoby, raz uderzające prasy przedtém tutaj nieznane, pierwszy raz w tej drukarni się pojawiły. Drukarnia ta wiele szacownych dzieł swoim nakładem wydała. Prawda iż z nienajlepszą korrektą, ale pod względem zewnętrznym pysznie i starannie. Natan Glücksberg stracił majątek na swych nakładach i drukarnia jego po r. 1831 zajęta za długi, długi czas leżała na składzie w banku polskim, aż nareszcie przed 20 laty nabyła ją kommissyja rządowa przychodów i skarbu do użytku biurowego. W roku 1821 założył polską drukarnię Małecki, której połowę sprzedał Giżyckiemu, a od tego nabył Piotr Barycki, od r. 1844 jest własnością Tomasza Wyszomirskiego na Mariensztadzie. Żydowską drukarnię drugą w Warszawie, oraz i gisernię hebrajską założył starozakonny Lebensohn giser. W r. 1823 powstała drukarnia kommissyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego, nabyta w części od Natana Glücksberga w celu wydawania ksiąg elementarnych, nabył ją w roku 1831 Damazy Dzierożyński dla wydawania *Tygodnika polskiego*, potém przeszła na własność drukarni Gałęzowskiego. W następnym roku przybyła drukarnia Schlitera, z Dąbrowskiego powstała, lecz po wydaniu kilku dzieł przedał ją

Jabłońskiemu. W roku 1824 wiceprezydent miasta Lubowidzki zaprowadził drukarnię w ratuszu przy urzędzie municypalnym. W roku 1825 zjawiły się drukarnie Jabłońskiego i Kalmańskiego, którzy w r. 1828 sprzedali ją Lutostańskiemu, a od tego zakupił w r. 1832 Ryl. Ten widząc, że w Warszawie drukarnia przy współzawodnictwie nie popłaca, przeniósł ją do Siedlec i do dziś dnia tam istnieje. Jednocześnie powstała drukarnia A. Brzeziny, księgarza, sprzedana w r. 1828 Gałęzowskiemu, oraz drukarnia Buczyńskiego, ten w lat kilka odstąpił ją wydawcy *Gazety polskiej* Sojeckiemu, ale wkrótce przeszła ona na własność Kosseckiego i spółki, a w r. 1829 nabył ją Franciszek Sal. Dmóchowski, który znaczną ilość czasopismów i tłómaczonych romansów z niej wydawał, następnie sprzedał Chmielewskiemu. W r. 1827 powstały następne drukarnie: banku polskiego, która niebawem pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi w królestwie otrzymać miała, bowiem najlepsze druki, winiety i prassy, prassa hydrauliczna zaledwie w kilku wtedy drukarniach w Europie znajdująca się, tu pierwszy raz była zaprowadzona. Niemniej odznaczająca powstała drukarnia po A. Brzezinie nabyta, znacznie rozszerzona i ulepszona pod firmą A. Gałęzowskiego, a rzeczywiście przez kilku tutejszych uczonych: Hoffmana, Szyrmę i Stanisława Janickiego, w celu wydawania dzieł pożytecznych założona przy ulicy Żabiej pod N. 472, którą od roku 1832 kierowali: Janicki i Stanisław Strąbski, a w r. 1842 sprzedaną została przez publiczną licytacyję. W roku 1828 powstała drukarnia Modesta Watta Kosickiego przy ulicy Wspólnej pod N. 1650 do wydawania dzieł religijnych. W roku 1833 kupił ją Wincenty Matuszewski, a w niej drukował swoje tłómaczenie *Jasnowidzącej z Prevost*. Potém wywiózł kaszty i prassy do Kobyłki za Pragą. W tymże roku założył książe Włodzimierz Lubecki do wydawania czasopisma pod nazwą *Motyl*, która w r. 1831 przyłączoną została do kommissyi rządowej wojny, gdzie od r. 1817 była już drukarnia, w której wychodziły *Roczniki wojskowe* i dotąd istnieje w pałacu Prymasowskim od ulicy Koźlej pod nazwiskiem sztabowej. W następnym roku przybyły następne drukarnie: księży Missyjonarzy angielskich w zamiarze drukowania dzieł religijnych przy ulicy Leszno, którą w r. 1852 księża ci opuszczając Warszawę, odprzedali Ginsowi utrzymującemu ten zakład przy ulicy Elektoralnej. Atoli pomiędzy niemi wszystkiemi najważniejszy pod każdym względem był zakład drukarni stereotypowej, podług metody angielskiej lorda Stanhope, który to sposób przywiózł z Anglii pan Hilary Zakrzewski, ówczesny inspektor generalny w dyrekcyi dróg i mostów w królestwie i ustąpił go Waleryjanowi hrabiemu Krasińskiemu, ten zaś znacznym kosztem i staraniem, drukarnię tego rodzaju na wielką stopę przy ulicy Królewskiej w domu pod N. 1063 urządził, niezwyczajną dotąd liczbę dzieł ważnych i użytecznych na pięknym papierze, wyraźnym a czystym drukiem wydawać począł i co więcej nieznaną przedtém w księgarstwie polskiém korzyść taniości pokazał. Zakład ten po roku 1831 przeszedł na własność Dietricha, dziś posiada go Adolf Krethlow. Nakoniec kiedy na miejscu *Monitora* począł w roku 1829 wychodzić *Dziennik powszechny*, Adam Chlędowski, jego redaktor, urządził wtedy osobną drukarnię, która po roku 1831 przeszła na własność Antoniego Dobka; użyta była najprzód do wydawania *Gazety porannej*, nabytej wraz z drukarnią w r. 1840 przez Hipolita Skimborowicza. Zakład wtedy nosił firmę *Gazety porannej* do połowy 1841 roku, bo od 1 Lipca począł w niej wychodzić *Czas*, dziennik polityczny literacki i handlowy. W roku 1842 nabył tę drukarnię Karol Witte i wydawał w niej *Gazetę powszechną*, a potém *Dziennik krajowy*. Powiększona nieco, przeszła ta drukarnia w na-

stępnym roku do rąk Kiesewettera, który w niej drukował *Gazetę teatralną* i *Biblijotekę teatrów*. Po skonie redaktora i właściciela, drukarnia ta poszła w rozsypkę. W ogóle po roku 1831, jak wszystko w królestwie i drukarnie warszawskie spadły w swym wzroście i do rzemieślniczej niedbałości zeszły, stan ten trwał przez lat kilkanaście. Dopiero założona w r. 1843 drukarnia Stanisława Strąbskiego, wzorowo urządzona, taki na inne wpływ wywarła, iż odtąd liche i niedbałe wydania stały się rzadkością jak przedtém porządne. Drukarnia ta z początku postępując ciągle w zakładzie czynnościach i porządkach, w r. 1843 przeniesiona do domu przy ulicy Daniłowiczowskiej pod N. 617, posiadała 6 pras żelaznych ręcznych, 2 maszyny pośpieszne, oraz 2 prasy żelazne do gładzenia papieru i 1 do glansowania. Zajmowała ona ludzi przeszło 80. Druki Strąbskiego były piękne, czytelne i okazałe, smak i gust w ułożeniu tytułów, szczególnie zaś poprawność w wydaniach i pilna korrekta, zalecały ją i stawiały obok najdoskonalszych w tym rodzaju zakładów za granicą. W skutek takowego stanu działalność tej drukarni była tak rozszerzoną jak żadnej przedtém, gdy wszystkie prawie ważniejsze dzieła (jak np. Kopernika), zachęcone ozdobnością druków, do niej się gromadziły. Powodzenie to atoli z ustaniem pilności właściciela przerwało się, a zakład cały uległszy zaniedbaniu i zepsuciu, sprzedany został przez licytacyję i nabyty przez braci Hindemith, w szczuplejszym zakresie i z mniejszą działalnością dotąd na tejże ulicy istnieje w oficynie byłego pałacu Tepperowskiego. W ślad za postępem drukarni Strąbskiego poczęły i inne w Warszawie dawny swój stan zmieniać i o dorównanie współubiegać. Powiększyła się drukarnia Samuela Orgelbranda, nabyta w roku 1844, która pierwotnie posiadała jednę małą prassę drukarską pośpieszną i cztery ręczne, obecnie liczy pięć maszyn pośpiesznych dubeltowych, odbijających dwa arkusze razem rozmaitej wielkości, a jedna z nich odbija arkusz długi 36, szerokości 24 cali, dwie prassy zwyczajne, jedna do satynowania papieru, trzy do gładzenia. W ogóle zatrudnia 160 ludzi. Drukarnia ta, w połączeniu z nowo założoną na dość obszerną skalę lejnią czcionek drukarskich (gisernią) i stałodrukarnią (stereotypownią), tudzież introligatornią, opatrzonych w machiny i wszelkie przybory najnowszego wynalazku, mieści się od 1 Lipca 1861 r. we własnym domu przy ulicy Bednarskiej, w gmachu odpowiedniego rozmiaru umyślnie na ten cel wystawionym, w którym machina parowa nada ruch maszynom pośpiesznym. Właściciel tej drukarni księgarz nakładca Samuel Orgelbrand, z pomiędzy wszystkich jacy dotąd byli w Warszawie, jest najczynniejszym, odznaczając się ilością i ważnością swoich wydań, tudzież śmiałością w wielkich przedsiębierstwach literackich. Takiemi są oprócz wielu innych najcelniejsze: *Starożytna Polska* Balińskiego i Lipińskiego, *Dzieje Krzyżaków* L. Rogalskiego, *Piśmiennictwo* Maciejowskiego i obecna *Encyklopedyja powszechna*, której pierwszy pomysł, założenie i stała wytrwałość w dotychczasowém prowadzeniu jego jest zasługą. Ze znakomitych przekładów obcych, wydał on *Historyję powszechną Cantu*, *Historyję zgromadzeń prawodawczych i konwencyi narodowej; dyrektoryjatu; konsulatu i cesarstwa*, Thiersa; zaś z dzieł hebrajskich kolosalne przedsięwzięcie przedruków *Misznah Gemara*; *Talmud babiloński* in folio, oraz *Turim* w 8-ce. Niemałym postępem także odznaczają się drukarnie: Józefa Ungra założona w r. 1842, w domu N. 473*b* przy ulicy Senatorskiej, która zatrudniała z początku zaledwie kilku pracujących, od lat zaś ośmiu mieści się w domu Panien Wizytek przy Krakowskiem Przedmieściu, posiada teraz trzy maszyny pośpieszne i tyleż ręcznych, zajmując około 60 osób. Do celniejszych własnych jej nakładów lub

druków tego zakładu, należą po większej części dzieła treści religijnej i naukowej, jakiemi są pomiędzy innemi: *Teologija moralna* Gousseta; *Wykład Pisma Ś.* ks. Serwatowskiego; *Wzory sztuki średniowiecznej* Przezdzieckiego i Rastawieckiego; *Historyja literatury polskiej w zarysach* K. Wł. Wójcickiego, tudzież czasopisma: *Pamiętnik religijny*, *Czytelnia niedzielna*, a szczególnie założony przez samego Ungra *Tygodnik illustrowany*, wychodzący od 1 Października 1859 r., który w ciągłym postępie tak co do swej treści, jako i powierzchowności w druku i drzeworytach jest chlubą wydawcy i jego zakładu. Tak zwana drukarnia *Gazety codziennej* przy ulicy Daniłowiczowskiej (właściwie Józefa Bergera), powstała z drukarni ks. Jezuitów kaliskich, która w r. 1796 przeniesiona z Kalisza do Łowicza, połączywszy się z tameczną niegdyś drukarnią prymasowską, była własnością miejscowych ks. Emerytów, a w roku 1835 sprzedaną została Maurycemu Szindele. Ten przeniósł ją znowu do Kalisza, a potém do Warszawy; w roku 1849 kupił ją Edward Miaskowski, ówczesny właściciel *Gazety codziennej.* Na początku 1854 roku hrabia Leon Łubieński chcąc zastąpić znakomity ubytek w drukarniach warszawskich przez upadek zakładu Strąbskiego, łącznie z Alexandrem Przeździeckim, Józefem Bergerem i Salwijanem Jakubowskim nabyli drukarnię *Gazety codziennej* od Miaskowskiego, która pod zarządem J. Bergera zaraz w pierwszym roku tak znacznie została rozszerzoną, że z dawniejszej ani śladu nie pozostało, a w ciągu lat następnych doszła do tego świetnego stanu w jakim obecnie zostaje, posiadając trzy maszyny pośpieszne, tyleż ręcznych, walce i prassy do gładzenia druków i t. p. potrzeby, zatrudniając stale około 60 robotników. Oprócz tego pierwsza to drukarnia w Warszawie co się mieści w naumyślnie postawionym gmachu i pierwsza zaprowadziła w swym zakładzie oświetlenie gazem. Od początku 1860 roku przeszła na wyłączną własność poprzedniego jej współwłaściciela Józefa Bergera, odznacza się zawsze gustownością i czystością druku, staranną i poprawną korrektą we wszystkich dziełach, jakie nakładem autorów lub księgarzy i z niej wychodzą. Podobną zalecają się wziętością i drukarnia Jana Jaworskiego nabyta w roku 1845 od Wróblewskiego, mieszcząca się obecnie w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy Krakowskiém Przedmieściu, którą teraźniejszy właściciel tak znacznie rozszerzył i ulepszył, że dziś należy do znakomitszych w Warszawie. Mniejsza co do objętości, lecz równie ozdobna w drukach jest drukarnia Karola Kowalewskiego, założona w roku 1857 przy ulicy Królewskiej. Zresztą dla dokładności wymieniamy jeszcze istniejące obecnie drukarnie, jakiemi są: Glücksberga Jana, dziś przez syna jego Maxymilijana utrzymywana, założona w r. 1834. Nowakowskiego Stanisława od r. 1844. Tudzież żydowskie oprócz dawniejszej Lebensohnów, które są dotąd czynne; nadto drukarnie: Schriftgissera Hersza, Bomberga Hersza od r. 1834, Kleifa Arona od r. 1853, Zysberga Samuela od r. 1858, Baumberga Abrahama od r. 1859, Krystyjana Kielter od r. 1860 i t. d. W ogóle znajduje się teraz w Warszawie 33 drukarń, między któremi 13 hebrajskich. — Miasta które posiadały lub dotąd mają drukarnie polskie, abecadłowym porządkiem wymienione, są następne: *Baranów* miasteczko nad Wisłą w dawném województwie sandomierskiém dziś w Galicyi, miało pierwszą drukarnię jakiegoś Pietrkowczyka od krakowskich Piotrkowczyków innego w roku 1625, a po tej drugą Twardomęckiego, która istniała od r. 1638—48. *Berdyczów* na Wołyniu miał karmelicką drukarnię oddawna, nieznane przecież z niej druki, starsze przed rokiem 1760; istniała ona do r. 1832. *Białynicze* w Witebskiém, miały także drukarnię karmelicką do r. 1653. *Białystok*, była tu drukarnia po su-

prasiskiej, przez niejakiego Aarona zakupiona i jakiś czas utrzymywana. *Bochnia* w Galicyi, ma od kilkudziesięciu lat drukarnię, najprzód Sonncka a dziś Wawrzyńca Pisza, nadzwyczaj czynna i odznaczająca się wydawnictwem wielu dzieł użytecznych dla ludu, treści moralnej i religijnej. *Bodzencin* posiadał drukarnię na początku XVII wieku. *Braunsberg* miasto stołeczne biskupstwa warmińskiego, pierwszy który tam założył drukarnię r. 1590 był Jan Sachse, drugi Jerzy Schonfels r. 1601—24, trzeci Jakób biskup r. 1599, czwarty Kasper Weingarten 1639—1653, piąty Piotr Freimülh, Elżbieta Weingartmerin do r. 1660, szósty Henryk Schultz od r. 1663, siódmy Piotr Rosenbüchlern roku 1689, ósmą i ostatnią drukarnię mieli Jezuici. *Brodnica* ma drukarnię polską, utrzymywaną przez C. A. Köhlera, z ktorej dużo książek do nabożeństwa i dla ludu wychodzi. *Brześć litewski* miał już drukarnię w r. 1558, założył ją Mikołaj Czarny Radziwiłł, wojewoda wileński, starosta brzeski, przyjąwszy wyznanie helweckie, w zamiarze rozszerzania tegoż na Litwie. Drukarnia ta czynna od r. 1558—1569 wytłoczyła mnóstwo dziełek i dzieł ogromnych. Tu prócz znanej powszechnie tak zwanej *Biblii Radziwiłłowskiej*, wyszło kilka dzieł Cypryjana Bazylika. Po śmierci Radziwiłła przeniesiona do Wilna, dostała się Jezuitom. Druki tej oficyny dziś należą do wielkiej rzadkości. *Bydgoszcz* posiada od początku bieżącego stulecia drukarnię, własność Grunauera, w której polskie książki wychodziły, dziś istnieją dwie. *Bytom* w Szląsku pruskim, miał jeszcze na początku XVII wieku polską drukarnię, od lat kilkunastu ma ją znowu, w której dużo wychodzi książek polskich dla ludu. *Chełmno* nad Wisłą, dziś w Prusach Zachodnich, podobno zdawna miało drukarnię, nowsza powstała dopiero od r. 1848, kiedy zaczęto tam wydawać czasopisma polskie, pomiędzy któremi dotąd istniejący *Nadwiślanin*, wydaje od r. 1852 J. Gołkowski, właściciel tamecznej drukarni i księgarz. *Chełmża* w Prusach Zachodnich, była tu drukarnia od r. 1848—1850 do wydawania pism peryjodycznych polskich. *Cieszyn* w Szląsku austryjackim, posiada zdawna drukarnię polską Karola Prochaski i drukuje oprócz wielu innych książek polskich, bardzo użyteczny tygodnik pod nazwą *Gwiazdka cieszyńska*. *Czernihów* nad Dzisną, miało dawniej ruską, a od r. 1650 i polską drukarnię. *Czerniowce* w Galicyi, posiada drukarnię od r. 1780, dziś należącą do Eckharda. *Częstochowa* ma drukarnię przy klasztorze na Jasnej Górze od r. 1693, istnieje ona dotychczas pod zarządem OO. Paulinów, wydając po największej części książki nabożne. W tym samym celu założył w r. 1837 inną Piotr Szyszkowski, ale paulińska zawsze trzyma pierwszeństwo. *Dąbrowa* w Galicyi miała drukarnię, z której znane są książki z r. 1618. *Dermań* na Wołyniu, własność niegdyś książąt Ostrogskich, którzy założyli tu drukarnię najprzód ruską a potém polską. Najdawniejszy druk dermański znany jest z r. 1605. *Dobromil* w Galicyi, gniazdo zamożnej i uczonej rodziny Herburtów, którzy tu w r. 1611 założyli drukarnię w celu wydawania historyków krajowych i sprowadzili Jana Szeligę z Krakowa. Istniała tam do roku 1618 i wydała kilka dzieł dziś nader rzadkich. *Elbląg* miał czternaście po sobie następujących drukarni od 1556—1753 r., wychodziły tu pomiędzy innemi i pisma Łukasza Górnickiego i dziś zaledwie kiedy niekiedy ukazuje się ztąd jeszcze elementarz polski lub książeczka do nabożeństwa. *Gdańsk* miał zacząwszy od Baumgartena, który pierwszy tam założył drukarnię w r. 1499 do końca XVIII wieku, to jest dopóki pod rządem Polski zostawał, dwadzieścia drukarń, wydających obok niemieckich i łacińskich i polskie książki, z tych dotąd jeszcze istnieje jedna Bertlinga, mająca polskie czcionki i drukująca po polsku. *Gniezno* ma teraz bardzo porządnę drukarnią J. B. Langiego,

wydającą dużo nakładów, mianowicie książek nabożnych. *Grodno* dopiero przez podskarbiego Tyzenhauza miało założoną drukarnię przy klasztorze pojezuickim w r. 1777, dziś jest tam znowu utrzymywana przez J. Zagajewskiego. *Grodzisko* miasteczko w wielkiém księstwie poznańskiém, miało dawniej drukarnię ewangelicką istniejącą już w r. 1572. W nowszych czasach założoną została drukarnia przez Augustyna Schmaedickiego, wydająca dzieła polskie katolickie, tudzież szacowne czasopismo ks. Prusinowskiego *Tygodnik katolicki*. *Grudziądz* posiada teraz drukarnię polską, utrzymywaną przez G. Rothego, głównie wydawnictwem książek dla ludu są zajmującą. *Jarosław* w Galicyi, w r. 1620 istniała tu czas jakiś drukarnia Jana Szeligi z Krakowa, który się tu sprowadził z Jaworowa, a ztąd znowu przeniósł się do Lwowa. *Jaworów*, wyżej wspomniony Szeliga drukujący lat kilka w Dobromilu, przeniósł się tutaj w r. 1619 i osiadłszy przy klasztorze Dominikańskim, odtłaczał księgi duchowne, które jego i miasta tego noszą firmę. *Józefów ordynacki* w gubernii lubelskiej, ma od roku 1824 znaczną drukarnię żydowską, utrzymywaną przez Szaję Wata, w której wychodzi dużo książek hebrajskich. *Iwie* czyli *Jewije*, miasteczko w Trockiém, dziedzictwo Ogińskich, miało druki ruskie i polskie r. 1611 do 1634. *Kalisz* nie ma starszego druku nad rok 1603. Miał tam najprzód drukarnię Jan Wolrab, potém od r. 1606 Gedelijusz, następnie Jezuici, których drukarnia była dobrze urządzona i wcale piękne wydawała dzieła, przetrwała też i po upadku zakonu, wydzierżawiana będąc przez kommissyję edukacyjną ex-Jezuitom, nakoniec odstąpiona na własność prymasa, w r. 1789 przewiezioną została do Łowicza. Obok niej była też drukarnia Andrzeja Chojniewicza w r. 1650. W nowszych czasach istniały tu drukarnie: Karola Mehwalda, potém wdowy po nim, Koszewskiego i Karśnickiego, wreszcie Maurycego Schindele od r. 1835 i Wilhelma Hindemith od r. 1835, ten ostatni oprócz kalendarzy polskich i niemieckich, drobniejsze tylko wydawał dzieła. *Kiejdany* na Żmudzi, Janusz Radziwiłł założył tam drukarnię około r. 1650. Prócz dzieł polskich i niemieckich, drukowano w niej najczęściej dzieła religijne w języku litewskim, dla kościołów zwłaszcza żmudzkich wyznania helweckiego. Miała zaś tytuł drukarni gimnazyjum kiejdańskiego książąt Radziwiłłów, a zawiadował nią uczony Jerzy Rhetus, w późniejszych czasach przeniesiono ją do Słucka. *Kielce* w gubernii radomskiej, ma drukarnię od r. 1835 Wincentego Stokowskiego, a od r. 1854 Edwarda Kułakowskiego. *Kijów*, sławna pieczarska drukarnia założona została w roku 1619, miała prócz ruskich, niemieckie i polskie czcionki. W naszych czasach oprócz drukarni uniwersytetu ś. Włodzimierza, wytłaczał Wallner książki polskie w drukarni założonej obok litografii w r. 1849. Dziś Józef Zawadzki dzierżawi drukarnię uniwersytecką i wydaje w niej dzieła polskie. *Knyszyn* na Podlasiu, znany jest tutejszy druk z r. 1680. *Kościan* w wielkiém ks. poznańskiém, była tu drukarnia około r. 1648, w nowszych zaś czasach istniała znowu od r. 1844—1850, założona dla wydawania czasopismów polskich. *Kowno* zostawszy przed kilkunastą laty miastem gubernijalném, ma drukarnię polską, w której kilka książek odbito. *Koźminek*, miasteczko w gubernii warszawskiej, powiecie kaliskim, był tu niegdyś sławny zbór Braci czeskich i miał drukarnię około r. 1561. *Królewiec* w Prusiech, zdawna miał polskie drukarnie, tu u Jana Weinricha wyszedł w r. 1547 Seklucyjana *Katechizm polski*, u Alexandra z Augezdy tegoż autora *Nowy Testament* 1552 r. i pierwszy *Kancyjonał polski*. Następnie Jan Daubman znakomity drukarz akademii, wydał dużo i ważnych dzieł polskich religijnych ewangelickich; zięć zaś jego Osterberger *Kronikę* Stryjkowskiego i wiele innych. Dalej prawie do końca

zeszłego stulecia wychodziły tam ciągle polskie książki, a nawet w nowszych czasach Fryderyk Miolovius w r. 1803 drukował pierwsze wydanie *Słownika* Mrongowijusza. *Krzemieniec* na Wołyniu, była tu pierwotnie drukarnia ruska około roku 1638, w naszych zaś czasach, kiedy tam istniało gimnazyjum potém sławne liceum, założył Natan Glücksberg z Warszawy drukarnię, będącą pod kierunkiem syna jego Leona, w której kilka ważnych dzieł naukowych odbito, a pomiędzy niemi, chociaż nie dokończony jedyny *Słownik grecko polski* Michała Jurkowskiego. *Kwidzyn* w Prusach, była tu drukarnia polska jeszcze w r. 1790. *Leszno* w wielkiém ks. poznańskiém, gniazdo rodziny Leszczyńskich, miało założoną przez Jana Amos Komenijusza drukarnię w r. 1624, która należała do Braci czeskich, w następnych wiekach do r. 1794 istniało tutaj ośm różnych drukarń. W naszych zaś czasach nadzwyczaj tu czynną była drukarnia Ernesta Günthera księgarza nakładcy, który mnóstwo dzieł polskich w niej wydał, a po jego śmierci syn z równą gorliwością i przedsiębierstwem dalej ten zakład prowadzi. *Lubecz* nad Niemnem, Piotr Blastus Kmita, wyznania helweckiego, zowiący się także typografem księcia Krzysztofa Radziwiłła, hetmana wielkiego litewskiego, przeprowadził się tutaj z Wilna około r. 1610. Druki jego i syna Jana dochodzą do roku 1650. Po Kmitach miał w Lubeczu drukarnię zapewne od nich nabytą Jan Lange, atoli po wojnach szwedzkich za Jana Kazimierza nie masz już o niej najmniejszego śladu. *Lublin*, żydzi tu mieli swoją drukarnię już w roku 1559, chrześcijanie nierównie później. Między rokiem 1622 a 1680 posiadali takowe: Teofil Karcan, Szmieszkowicz, Wieczorkowicz, Stanisław Krasuński i Jan Więcmorowski. Między zaś rokiem ostatnim a 1770 księża Jezuici, u których wychodziły dzieła treści religijnej. Od roku 1803 OO. Trynitarze utrzymywali tu swoją drukarnię, a po jej upadku założył Jan Karol Pruski i wydawał w niej *Kalendarz*, tudzież inne pomniejsze książki. Następnie posiadał Szczepański. Teraz zaś są: rządu gubernijalnego, Józefa Nowaczyńskiego od r. 1860, Władysława Kossakowskiego od r. 1846, oprócz żydowskich: Guttfelda Mendlowicza, założonej w r. 1827 i Guttfelda Mendel od r. 1848. *Luclawice* wieś pod Krakowem, na jakiś czas przeniesiono tutaj w r. 1560 z Pińczowa drukarnię. *Lwów* miał przed rokiem 1573 drukarnię ruską, a łacińską i polską dopiero od r. 1578, tych ostatnich miał pod różnemi firmami do r. 1794 dwadzieścia i dwie, oprócz ormijańskiej i żydowskiej. Teraz istnieją tam następne drukarnie: Jabłońskiego, Zakładu imienia Ossolińskich dzierżawiona przez Manieckiego, Schneidera, Kornela i Piotra Pillerów, Wichmana, Winiarza, M. F. Poręby i rządowa. *Łaszczów* w gubernii lubelskiej, miał drukarnię przy kościele reformowanym w XVI wieku. *Łęczyca* ma teraz drukarnię założoną w r. 1857 przez Józefa Kuchcińskiego. *Łosk* na Litwie miał przez Jana z Ciechanowca Kiszkę, kasztelana wileńskiego, socyjanina, około r. 1572 założoną drukarnię, która trwała tylko do r. 1587 i wytłaczała same tylko dzieła socyjaniańskie Szymona Budnego, Marcina Czechowicza, Paleologa i t. d. Zawiadował nią najprzód Daniel z Łęczycy a potém Jan Karcan z Wieliczki, a gdy ten ostatni przeniósł się do Wilna, Alexy Rodecki. *Łowicz* miał już w r. 1566 drukarnię, która atoli długo nie trwała; w r. 1760 powstała nowa prymasowska, która istniała do r. 1796. *Łuck* na Wołyniu miał drukarnię przy klasztorze OO. Dominikanów od roku 1628. *Malborg* stolica Krzyżaków, posiadał drukarnię już w r. 1512. *Mińsk litewski* miał drukarnię założoną przez Stefanowicza w r. 1820, teraz jest inna należąca do J. Dworca. *Mogilany* w Galicyi, Spytek z Melsztyna urządził tu drukarnię w któréj wyszło w r. 1567 bardzo rzadkie dzieło, pod tytułem: *Zwierciadło każdego*

stanu. *Mohilów nad Dnieprem*, na początku XVII była to drukarnia ruska, w końcu zaś XVIII wieku drukowano książki polskie. *Mokrzko* wieś w gubernii radomskiej, Stanisław Kożuchowski drukował tutaj *Zbiór konstytucyi* 1732 r. *Nieświeź* na Litwie, wyszedł tu najprzód *Katechizm ewangelicki* w cerkiewnym języku 1562, dalej druki wyznania helweckiego wychodzące od r. 1568, w końcu były tu trzy drukarnie do r. 1794. *Nowogródek Siewierski* w Czernihowskiém, drukowano tam po polsku 1678. *Nowy Wereszczyn*, są tutejsze druki z r. 1597. *Oleszno* na Szląsku pruskim miało drukarnię, w której wychodziły od r. 1848 do 1850 czasopisma polskie. *Oliwa* miasto i klasztor cysterski pod Gdańskiem, drukowano tam po polsku od r. 1681. *Opole* w Szląsku pruskim, ma zdawna polskie druki. *Ostróg* na Wołyniu, oprócz sławnych druków cerkiewnych od r. 1581, są i polskie z tychże czasów. *Oszmiana* na Litwie, znajdowała się tutaj w XVII wieku drukarnia wyznania helweckiego, w której ks. Wojciech Salinarius, kaznodzieja miejscowego zboru, wydał w r. 1615 *Cenzurę swego wyznania*. *Paniowce* na Podolu, Jan Potocki założył tu akademiję i drukarnię około r. 1610, lecz obie nie długo się utrzymywały. *Piekary* na Szląsku pruskim, ma teraz drukarnię polską, w której wiele książek nabożnych wychodzi. *Pińczów*, niegdyś dziedzictwo Oleśnickich, którzy najpierwsi w Polsce przyjęli reformę, założyli tu drukarnię i wydawali dzieła swego wyznania już w r. 1563. *Pińsk*, Jezuici mieli tu na początku XVIII wieku drukarnię. *Piotrków trybunalski* posiadał drukarnię w r. 1714, dziś ma znowu założoną w r. 1859 przez Chaima Frenkla i Faiwla Belchatowskiego, z warunkiem aby nią zarządzał Adam Maciejowski. *Płock* miał dawniej drukarnię utrzymywaną przez Kuliga, którego spadkobiercy od r. 1850 na siebie prowadzą. Inną założył w r. 1835 Pauli Edward. *Poczajów* na Wołyniu, w sławnym niegdyś klasztorze Bazylijanów była drukarnia od roku 1732 utrzymywana. *Podhorce* w Galicyi, była tam w XVIII wieku prywatna drukarnia hrabiów Rzewuskich. *Połock*, tameczni Jezuici posiadali drukarnię do roku 1820, w której wychodziło dużo książek polskich, mianowicie szkolnych, później objęli ją Pijarzy. *Poznań* pierwszą drukarnię miał w roku 1577. Utrzymują jednak, że już w roku 1539 była w tém mieście drukarnia Jana Sącza. W późniejszych czasach istniało tutaj siedm polskich rozmaitych firm a ósma jezuicka, oprócz żydowskiej zaprowadzonej w XVI wieku. W ostatnich czasach znakomitsze drukarnie poznańskie są, J. K. Żupańskiego, N. Kamieńskiego, H. Merzbacha i Deckera rządowa. *Przemyśl* miał już w roku 1751 drukarnię. Dziś utrzymuje polską drukarnię Gołębiowski. *Pułtusk*, Jan Sącz drukarz poznański, drukował tutaj w r. 1539. *Radom*, w r. 1811 Maciej Dziedzicki, drukarz krakowski, założył tutaj drukarnię, po nim utrzymuje od r. 1825 Albert Wierciński. *Raków* w gubernii radomskiej, gniazdo socynijanów w Polsce, którzy mieli tu sławną szkołę i cztery drukarnie w r. 1659. *Rawicz* w wielkiém ks. poznańskiém miał w r. 1759 drukarnię, dawniej zaś podobno aryjanie tutaj wydawali swoje dzieła. *Sambor* w Galicyi, pierwszy druk znajduje się ztąd w r. 1790, istnieje tam dotąd drukarnia. *Sandomierz*, była tu drukarnia jezuicka od r. 1716 aż do kassaty zakonu utrzymywana. *Sejny*, istniała tu drukarnia w r. 1603. *Siedlce* w gubernii lubelskiej ma drukarnię od r. 1838 utrzymywaną przez Alexandra Rylle. *Sławuta* na Wołyniu, istniała tu zdawna żydowska drukarnia utrzymywana do r. 1834. *Słonim* na Litwie, była w r. 1777 prywatna drukarnia hetmana Ogińskiego. *Słuck*, stolica niegdyś książąt Olelkowiczów, którzy będąc wyznania wschodniego, posiadali w tém mieście drukarnię ruską; Radziwiłłowie odziedziczywszy po nich Słuck zaniedbali drukar-

ni; polska ukazuje się dopiero w r. 1670 przeniesiona z Kiejdan ale bezczynna, w r. 1705 zawieziono ją do Królewca i złożono w nowo zaprowadzonym zborze kalwińskim polskim, gdzie leżała lat kilkanaście bez najmniejszego użytku, nareszcie sprzedano ją w r. 1720 Janowi Laenkerowi, pod warunkiem aby on i jego spadkobiercy pisali się typografami kościołów wyznania ewangelickiego reformowanego na Litwie. Wytłaczała ona długi czas drobne pisemka polskie. *Stratyń* miał drukarnię w r. 1604. *Supraśl* na Litwie miał sławną przy klasztorze OO. Bazylijanów drukarnię, istniejącą od r. 1713, która wydała mnóstwo rozlicznej treści dzieł dobrze drukowanych i trwała aż do pierwszych lat bieżącego stulecia. *Suwałki* w gubernii augustowskiej, ma dwie drukarnie od r. 1850 Świerczewskiego, a od r. 1852 Franciszka Pileckiego. *Szamotuły* w wielkiém księstwie poznańskiém, Górka dla Braci czeskich założył tu drukarnię około r. 1558, przeniesiono ją potém do Leszna. *Szczytno (Ortenburg)* w Prusiech wschodnich, była tu drukarnia od r. 1842—1844, założona w celu wydawania pism peryjodycznych polskich. *Schlichtyngowo* w wielkiém księstwie poznańskiém, ewangelicy szląscy przenieśli tu drukarnię ze Wschowy w roku 1645 i drukowali polskie *Kancyjonały*. *Targowica* miała drukarnię w roku 1649. *Tarnów* w Galicyi, miał polskie druki w roku 1786, w nowszych czasach posiadał tutaj drukarnię Matyaszowski, a dziś Karnstaedter. *Tartaków* w Galicyi, sławną miał drukarnią żydowską. *Toruń*, od 1569 do 1795 r. było 18 firm, z których każda drukowała po polsku. *Tulczyn* na Podolu miał małą drukarnię, prywatną hrabiów Potockich, przy końcu zeszłego wieku. *Wadowice* w Galicyi posiada drukarnię która teraz należy do Pokornego. *Węgrów* na Podlasiu miał drukarnię antitrynitarską, od r. 1590, założoną przez Jana Kiszkę. *Wilno* miało pierwotnie od r. 1525 druki ruskie, polskie zaczęły się od r. 1576, w późniejszych czasach było tutaj siedmnaście oficyn, oprócz żydowskiej w XVII wieku założonej. Na początku zeszłego stulecia słynęły tu drukarnie: pijarskie, bazylijańskie, Missyjonarzy i jezuicka. Ta ostatnia po skassowaniu zakonu przeszła na własność uniwersytetu. Zadzierżawił ją, a następnie nabył w r. 1805 Józef Zawadzki, ojciec teraźniejszego właściciela, który wnet zakład swój do najświetniejszego na owe czasy doprowadził stanu, wydając wielką liczbę dzieł elementarnych i naukowych. Nikt przed nim tyle i tak znamienitych nakładów nie uczynił w Wilnie co on, ztąd zasługa jego nie mała. Sławę ojca godnie teraz podtrzymuje syn jego Adam, który objąwszy na siebie drukarnię, rozszerzył ją znacznie i postawił na stopie odpowiedniej celniejszym europejskim zakładom, odznaczając się starannością, ozdobnością i znaczną liczbą swoich nakładów. W r. 1815 zadzierżawił pijarską wileńską drukarnię Alexander Żółkowski. Inną nową założył w r. 1817 Antoni Marcinowski, redaktor *Kuryjera litewskiego* i *Dziennika wileńskiego*, dotąd istniejącą. Dalej powstały drukarnie Teofila Glücksberga, tudzież starozakonnych: Manesa Boruchowicza i Zimela Nochimowicza, którzy czynnie chociaż z niedbałością o sztukę, zakłady swoje prowadzili. Podobnież mieli: Dworzec, Neumann i Rom wydający książki na bibule. W 1837 założyli tu: Dobkiewicz, L. Trynkowski i Krzeczkowski drukarnię pod firmą Blumowicza Izraelity, którego później stała się naprawdę własnością. Księgarze Ruben Rafałowicz i A. Syrkin także mają swoje drukarnie; przed kilku zaś laty najnowszą założył Adam Kirkor do wydawania odnowionego *Kuryjera wileńskiego*, w której także i inne dzieła wychodzą. *Włocławek* posiada drukarnię od r. 1847 Teodora Buchholtza. *Wschowa*, istniała tu drukarnia od r. 1660. *Zabłudów* na Litwie, oprócz druków ruskich znanych z r. 1568, istnieją także i polskie. *Zakliczyn* w Galicyi,

krótkotrwałą miał drukarnię socynijańską około r. 1570. *Zamość*, przy sławnej tutejszej akademii, założyciel wielki kanclerz Zamoyski zaprowadził także drukarnię pod zarządem Marcina Łęskiego; w późniejszych czasach od r. 1595 do końca bytu akademii istniało tutaj czternaście drukarń. *Żółkiew* w Galicyi, była tu już w r. 1694 polska i żydowska drukarnia, która dotąd istnieje. *Żytomierz* na Wołyniu, posiada obecnie pięć drukarń polskich, z których najlepsze są: A. Kwiatkowskiego, J. Chrząszcza, K. Budkiewicza i Hussarowskiego.

F. M. S.

Drukarstwo cerkiewno-słowiańskie zagraniczne. Po ukazaniu się w Krakowie pierwszych druków słowiańskich kirylicą roku 1491 (*Oktoich* czyli Ośmioglaśnik ś. Jana Damascena, i *Czasosłowiec*, czyli księga godzin kanonicznych, przez Świętopołka Fiola, mieszczanina krakowskiego wydane), powstały drukarnie słowiańskie w Wenecyi, Pradze, Wilnie, Ostrogu i t. d. W Wenecyi, po krakowskich pierwsze druki kirylicą wychodziły już od roku 1493, np. *Ośmiogłaśnik* dla Czarnogórców, przez Jerzego Tzernoewika wydany. Typami przez wojewodę Bożydara Wukowika z Giuryk Podhoryczanina (tak zwanego od m. Podhoryca) sprawionemi, wyszedł tamże *Służebnik* (t. j. Liturgija) r. 1519. Wydał go Pachomi czerniec ze wsi Rieka na Czarnej górze (Montenegro). Edycyja druga wyszła także w Wenecyi kosztem Wincentego, syna wspomnionego wyżej wojewody. Następnie wychodziły w Wenecyi: 1) *Ośmiogłaśnik*, r. 1531; 2) *Minei*, r. 1538 (*Sobornik* zwany), pod dozorem czernca Mojżesza z klasztoru Deczan w Macedonii, kosztem Bożydara wojewody, fol. Gdy r. 1540 umarł tenże wojewoda, syn jego Wincenty Bożydarowicz Wukowik, wydawał w Wenecyi (r. 1547—1561) inne dzieła dla illiryjskich ziomków swoich. W Pradze r. 1525 wyszła *Biblia Ruska wydana i wyłożona powielenijem i praceju uczenaho muża Franciszka Skoryny, iz sławnaho hradu Połocka, w nawukach wyzwolonych i w lekarstwie doktora. W wielikiem starem miestie Prazkiem.* W *Tubindze* oprócz druków głagolickich, wyszły kirylicą r. 1561: *Abecadło* i *Katechizm*, przez Prymusa Trubera, kanonika, urodzonego w Karyntyi. Następnie wydane zostały tamże: 1) *Zasady główne wiary*, r. 1562, in 4-to; 2) *Postylla*, r. 1563; 3) tegoż roku *Nowy Testament* w 2 częściach, in 4-to.

J. Sa...

Drukarstwo cerkiewno-słowiańskie i rossyjskie w Rossyi. Pierwsza drukarnia cerkiewno-słowiańska założoną została w Moskwie za cara Iwana Groźnego r. 1553. Prace drukarskie szły jednak zwolna nadzwyczaj, gdyż pierwsza książka drukowana (*Apostoł*, t. j. Dzieje apostolskie) po 10 latach zaledwie na świat się ukazała. Drukowali ją: dyjakon gostuński Iwan Fedorow i Piotr Tymofiejew Mstisławiec, pod kierunkiem Duńczyka Hansa Bockbindera, przez króla duńskiego Chrystyjana III w r. 1552 do Moskwy przysłanego. Pierwsi drukarze rossyjscy, uczniowie wspomnionego Duńczyka, obwinieni będąc w herezyi i czarodziejstwie, zmuszeni byli szukać schronienia w Polsce. Tu z większém powodzeniem trudnili się drukarstwem u hetmana Chodkiewicza; następnie Iwan Fedorow przeniósł się do Lwowa, gdzie r. 1573 założył drukarnię; wydał tamże: *Apostoł*, a w Zabłudowie r. 1578 księgę, *zowomuju uczytelnuju, ot wsiech czetyrech Ewangelistow izbranu* (która się zowie nauczającą, ze czterech ewangelistów wybraną). Konstanty książe Ostrogski, zakładając drukarnię w Ostrogu, zawezwał do siebie Iwana Fedorowa, który wydrukował tamże r. 1580 *Nowy Testament*, a r. 1581 całą *Biblię*, zwykle *Ostrogską* zwaną. Tymczasem w drukarni moskiewskiej, do słobody Alexandrowskiej przeniesionej, wyszedł przed rokiem 1577 sam tylko *Psałterz*, a od

r. 1590—1592 dwie *Triody*, *Postna* i *Kwietna*. Typografem był wówczas Andronik Tymofiejew syn Niewieża. W latach następnych wyszły z drukarni moskiewskiej: *Oktoich*, *Apostoł*, *Mineja ogólna* i *Służebnik* Jowa, patryjarchy moskiewskiego. W r. 1606 w pałacu cara Wasila Szujskiego, wydaną została *Ewangelija* przez typografa Onisyma Rodoszewskiego. Za czasów Dymitra (Samozwańca) wyszedł z druku *Apostoł*. Drukarnia nazwę *carskiej* otrzymała. Powiększona za cara Michała Fedorowicza, z większą coraz gorliwością brała się do pracy, tak, że już za panowania syna jego Alexego, wszystkie do służby cerkiewnej potrzebne księgi wydrukowane, i używanie w cerkwiach rękopismów zakazaném zostało. Nadto za czasów tegoż wyszło z druku kilka dzieł świeckich, jak to: *Architektura*, przekład z Bechlera; *Chitrosti ratnaho dieła* (Sztuka wojskowa) r. 1647—1649, i *Ułożenije* (kodex) roku 1649. Z drukarni nowogrodzkiej przez Nikona, gdy był jeszcze metropolitą tamtejszym, w r. 1650 założonej, wyszła jedna tylko książka, p. t.: *Dioptra życia ludzkiego*. Zostawszy patryjarchą rossyjskim, sprowadził z suprymowanego monasteru kuteińskiego w Orszy drukarnię do założonego przezeń w Wałdaju monasteru iwerskiego, gdzie pierwszém dziełem drukowaném był *Czasosłów*. Drukarnia ta w r. 1666 przeniesioną została do monasteru woskreseńskiego nowojeruzalemskiego. Czy wyszły z niej jakie druki, wiadomo nie jest. Około r. 1680 zakonnik Symeon, nauczyciel carewicza Fiedora, założył drukarnię nadworną (wierchniaja), w której prace jego wierszem i prozą, oraz hramoty i ukazy drukowane były. Po zaprowadzeniu w Moskwie akademii sławiano-grecko-łacińskiej (która właściwie była tylko szkołą elementarną), sprowadzono z zagranicy czcionki greckie i łacińskie i wydano *Bukwar'* (Elementarz) r. 1701 i *Lexicon* r. 1704 (w językach słowiańskim, greckim i łacińskim). W r. 1700 typograf Tessing, zawarłszy umowę na lat 15 z Piotrem I na prowadzenie handlu księgarskiego w Rossyi, założył drukarnię słowiańską w Amsterdamie. Pierwszém dziełem przez Tessinga wydaném był *Krótki wstęp do Historyi powszechnej*, przekład Ilji Kopijewicza. Von-Dühren, na prośbę Piotra I wydał w Hadze i Amsterdamie, w języku hollenderskim *Biblije* (1717—1721), in folio w sześciu tomach, pozostawiwszy na każdej stronnicy jednę szpaltę czystą, dla wydrukowania na niej w Petersburgu textu słowiańskiego. Całe wydanie w liczbie 12.000 exemplarzy sprowadzone było do Petersburga, gdzie wydrukowano *Nowy Testament*, *Stary* zaś w samym hollenderskim pozostał języku. Około r. 1704 wprowadzono w Rossyi nowy kształt liter, tak zwanych *hraždańskich* (dla pism właściwie rossyjskich) nieco odmiennych od cerkiewno-słowiańskich. Czcionkami temi z Hollandyi sprowadzonemi wydany został pierwszy numer *Gazety* (*Wiedomosti*) r. 1705 w Moskwie. Od r. 1711 drukarnia cerkiewno-słowiańska z dodaniem *hraždańskiej*, założoną była w Petersburgu. Z niej wychodziły po największej części ukazy i rozporządzenia senackie. Z dzieł, pierwszém było p. t.: *Kniga Marsowa* r. 1713. *Wiadomości petersburgskie* od r. 1714 wychodzić poczęły. *Kalendarz* pierwszy wyszedł r. 1717. Kształt liter *hraždańskiemi* zwanych zmieniał się ciągle, tracąc barwę cerkiewno-słowiańską i zbliżając się do alfabetu łacińskiego. Rozdział właściwy pomiędzy cerkiewno-słowiańskim, a hraždańskim w r. 1727 nastąpił. Drukarnia hraždańska pozostała przy akademii nauk, słowiańska zaś do Moskwy przeniesiona. Od roku 1728 *Wiadomości petersburgskie* nowemi czcionkami (hraždańskiemi) wychodzić poczęły. Następnie do drukarni akademickiej sprowadzono z zagranicy litery łacińskie i azyjatyckie. Drukarnie się rozszerzały: w r. 1721 założona przy korpusie

artylleryi, r. 1724 przy admiralicyi. W r. 1735 przy kancelaryi synodu założono drukarnię grecką. Dalej powstały drukarnie hraždańskie: przy korpusie kadetów r. 1738, przy kollegijum wojenném r. 1762, przy berg-kollegijum i korpusie górniczym r. 1770. Oprócz drukarni rządowych, pierwszą prywatną założył w Petersburgu r. 1769 Hartung, za przywilejem senatu; następnie r. 1772 Weitbrecht, z którym wszedł do spółki od r. 1776 Schnohr; z postępem czasu drukarnia Weitbrechta nazwę cesarskiej otrzymała, Schnohr zaś własną założył drukarnię, która przez czas długi za najlepszą w Rossyi uchodziła. Oprócz druków rossyjskich i zagranicznych europejskich, wychodziły z tej drukarni książki w języku tatarskim i arabskim. Od r. 1800 z drukarni senackiej wychodzić zaczęły pisma rządowe w języku gruzyjskim. Przedtém jeszcze królewicze gruzyjscy założyli (r. 1740) w pobliżu Moskwy, we wsi Wsieświatskoje, drukarnię gruzyjską, z której wyszła kompletna *Biblija* r. 1743 Drukarnia ta r. 1773 przeniesioną została do akademii nauk w Petersburgu. W Moskwie pierwszą drukarnię hraždańską założył uniwersytet r. 1755, następnie senat r. 1764. Oprócz pism rossyjskich, z drukarni uniwersyteckiej wychodziły dzieła w różnych językach zagranicznych; od r. 1777 pojawiły się druki tatarskie, a od r. 1784 hebrajskie. Następnie ukazywać się zaczęły po miastach gubernijalnych, przy zarządach tychże, a mianowicie: w Tambowie, Tule, Charkowie, Smoleńsku, Woroneżu, Tobolsku, Irkucku i innych miejscach. Najwięcej drukarń prywatnych pozakładano w Petersburgu i Moskwie od roku 1783, w tym bowiem czasie pozwolono było każdemu zakładać drukarnie, poddając je pod nadzór cenzury policyjnej. W r. 1587 książe Potemkin zaprowadził drukarnię w swoim obozie, z której wyszło kilka dzieł; nadto wydawał gazetę w języku francuzkim: *Courrier de Moldavie*. Ukazem z r. 1796 (16 Września v. s.) zamknięte zostały, z powodu nadużyć, wszystkie drukarnie prywatne; zakaz ten trwał aż do roku 1800. Od tego czasu znów się prywatne drukarnie ukazały; liczba ich coraz się bardziej powiększa. Od r. 1807 przy każdym rządzie gubernijalnym zaprowadzone drukarnie rządowe. *J. Sa...*

Drukarstwo słowiańskie na Litwie, Wołyniu i t. d. I. W *Wilnie* pierwsza drukarnia słowiańska była Jakóba Babicza, starszego burmistrza miasta Wilna. Z niej wychodziły same prawie pisma Franciszka Skoryny z Połocka: 1) *Apostoł*, r. 1525 (przekład z Wulgaty zaczęty w Pradze); 2) *Kanonnik ili Akafistnik*; 3) *Psałtir*; 4) *Czasosłowiec*. Trzy ostatnie bez wyrażenia miejsca druku i roku; wnosząc jednak z powierzchowności, tudzież na zdaniu Sopikowa polegając, miały wyjść w Wilnie. Odtąd o dalszych drukach słowiańskich Babicza żadnej nie ma wiadomości. W r. 1575 pojawia się w Wilnie drukarnia słowiańska i polska Mamoniczów. Być może, iż ta drukarnia Babiczów dostała się Mamoniczom. Pochodzić mieli z pod Mohilewa, z nich trzej są znani: Kuźma, burmistrz wileński, Łukasz, skarbnik wielkiego księcia litewskiego (*prothesaurarius*) i starosta dziśnieński, i Lew, syn Kuźmy, tytułujący się typografem królewskim. Z drukarni Mamoniczów wychodziły *Ewangelije ołtarzowe* i *Psałterz słowiański* (r. 1575); 2) *Oktoich*, r. 1582 (podług niektórych wydać miał Wasil Haraburda); 3) *Służebnik*, czyli Liturgija Boża z dzieł Bazylego W., Grzegorza Dwusłownego i Jana Złotoustego, z greckiego przełożony, r. 1583; 4) *Katichizis ili Nauka* i t. d. r. 1585. Z domu Mamoniczów wyszedł w r. 1588 *Statut Litewski* po rusku (fol.) i po polsku (druk. gockim) r. 1619. Następnie z tejże drukarni wychodziły: 1) *Apostoł*, fol., z drzeworytem ewang. Łukasza, 1591; 2) *Psałtir'* (u Łukasza i Koźmy Mamoniczów) in 4-to 1593; 3) *Ewangelije Tołkowoje* (z wykładem), fol., 1595,

przypisane od Kożmy Szymonowi Woynic, kasztelanowi mścisławskiemu; 4) *Unija* albo *Wykład predniejszych artykułow ku zodnoczenju Grekow s Kostiełom Rymskim należaszczych. U Wilni. Roku Bożeho narożenija 1596. Za doziwolenijem Starszych*, in 4-to, charakterem skoropisnym, jak *Statut* 1588. 5) *Azbuka sławenskaja s molitwami i kratkim lexikonom. Socz. Ławr. Zizanija*, 1596 in 8-vo; 6) *Gramatika Sławenskaja, soczin. Ławr. Zizanijem*, 1596 in 8-vo. Dalej aż do r. 1621 wychodzą ciągle z tejże drukarni same *Ewangelije ołtarzowe, Służebniki, Psałterze, Czasosłowy* i t. d. Około tegoż czasu (1621) drukarnia Mamoniczów przeszła do bractwa ś. Ducha przy cerkwi stauropygijalnej tegoż imienia, z której wkrótce wychodzić zaczęły: 1) *Nowy Testament*, r. 1623; 2) *Służebnik*, r. 1624; 3) *Apologija*, r. 1625; 4) *Biesiedy duchownyja*, r. 1627; 5) *Grammatyka Smotrzyckiego*, r. 1629 i t. d. Bractwo unickie przy klasztorze ś. Trójcy założyło niedługo potém swoją drukarnię słowiańsko-polską, z której wychodziły *Służebniki*, księgi liturgiczne wedle obrządku unickiego, pisma polemiczne i t. d. Pod koniec wieku XVII druki słowiańskie coraz rzadszemi się stają, ograniczając się księgami niezbędnie do służby cerkiewnej potrzebnemi; zakonnicy nawet bractwa ś. Ducha drukują obrony swoje i pisemka polityczne (poczynając od roku 1627) w większej części po polsku (ob. *Wilno*, p. J. I Kraszewskiego, tom IV, 1842). — II. W *Nieświżu*, mieście dosyć znaczném, niegdyś książąt Radziwiłłów, wyszło r. 1562 dzieło kirylicą drukowane: *Katechizm luterski* przez Szymona Budnego, Macieja Kawieczyńskiego i Wawrzyńca Krzyżkowskiego wydany. Jako utwór Szymona Budnego, wspominają także niektórzy (Sopików) dzieło r. 1562 wydane w Ostrogu: *O usprawiedliwieniu grzesznego człowieka*.—III. W *Ostrogu* (na Wołyniu), niegdyś książąt Ostrogskich dziedzictwie, z drukarni przez ks. Konstantyna Konstantynowicza Ostrogskiego założonej, pierwsza książka kirylicą drukowana, wyszła: *Psałtir' s Nowym Zawietom i miesiacosłowem*, in 8-vo r. 1580 (Hlebowicz w *Dzien. wil.*, 1821 t. II, str. 297). W następnym roku (1581) ukazała się *Biblija Ostrogska* (podług Dobrowskiego; już d. 12 Lipca r. 1580 ukończona). Inne jej edycyje: w Moskwie 1665, fol. w Petersburgu i w Moskwie 1751, 1756, 1759, 1762, 1763; w Kijowie 1779; w Moskwie 1778, 1784, 1790, 1797; w Poczajowie 1797; w Moskwie 1802; w Budzynie w Węgrzech albo raczej w Peszcie, podług kijowskiego exemplarza 1788, 5 vol., in 8-vo; w Moskwie 1806, 1810, a nawet stereotypami r. 1816 w jednym voluminie i t. d. (ob. Dobrowskiego *Institut. Slav. ling.*). Zapewne więcej jeszcze było edycyj, np. w Supraślu r. 1743. Typy drukarni ostrogskiej były wzorem dla wszystkich drukarń na Rusi, jako to we Lwowie (1591), w Stratyniu (1604), w Haliczu (1606), w Mohilewie (1617), w Kijowie (1618—27). Z drukarni tej wyszło także dzieło p. t.: *Kniha, iże w świątych otca naszeho Wasilia Welikaho archiepiskopa kesarii kappadokijskija. Z drukarni Ostroskoje wydana jest w leto ot sozdanija mira 6194, a ot po płoti rożdestwa Hospoda Boha i Spasa naszeho Iisusa Christa 1594, miesiaca Marta 3 dnia*, fol. Drukarza nie wymieniono, lecz na karcie ostatniej stoi, że ta księga wydana jest z drukarni ostrogskiej, kosztem, nakładem, trudem i przemysłem jaśnie oświeconego księcia Konstantyna Konstantynowicza, wojewody kijowskiego, marszałka ziemi wołyńskiej, starosty włodzimierskiego (Bandtkie, *Historyja drukarń*, II, 26—29).—IV. W *Jewiju*, miasteczku w byłém województwie trockiém, majętności Ogińskich, zakonnicy wileńscy wydali: 1) *Nowy Testament*, roku 1611 kirylicą; 2) *Zercało mirozritelnoje*, roku 1612 in 4-to; 3) *Prawilnoje*

Syntagma mnicha Meletija Smotryckoho i t. d. (Grammatyka słowiańska) 1619. Na stronie odwrotnej tytułu herb Ogińskich. — V. W *Kijowie* drukarnia tak zwana Pieczarska w r. 1619 nastała. Pierwszém z niej dziełem było *Trephologion*, czyli Antologija. Dalej: 1) *Triodon postny*, r. 1627; 2) *Dwa alfabety*, in 4-to, tegoż roku; 3) *Słownik cerkiewny* przez Pamwę (Pambona) Beryndę r. 1627 (przedrukowany w monasterze Kuteyńskim, roku 1653); 4) *Krótki zbiór błahoczestnej wiary*, z polskiego tłómaczony, in 4-to r. 1645; 5) *Patierik pieczerskij ili Otiecznik* (Żywoty śś. pieczarskich) roku 1661. Gdy r. 1718 drewniany dom drukarni kijowskiej spłonął przez pożar, wymurowano kamienicę, w której dotąd drukują się księgi cerkiewne.— VI. W *Mohilewie nad Dnieprem* wyszła r. 1616 pierwsza książka kirylicą drukowana, p. t.: *Służebnik*. — VII. W *Poczajowie* na Wołyniu, o 2 mile od Krzemieńca, w dobrach hrabiów Tarnowskich, słynną była drukarnia słowiańska, polska i łacińska przy klasztorze ks. Bazylijanów. Drukarnia ta dostarczała kościelnych druków kirylicą bitych, duchowieństwu i ludowi unickiemu w wielkiej obfitości, aż do najnowszych czasów. Pierwsze druki słowiańskie w Poczajowie wydane, sięgają roku 1618. W r. 1732 otrzymała przywilej druku od króla polskiego Augusta II, zaś r. 1755 podobnyż przywilej z Rzymu na druk łacińskich, polskich i ruskich (t. j. słowiańskich) książek, gdy bractwo stauropygijalne we Lwowie bronić jej druków ruskich usiłowało. Z pomiędzy wielu innych, z drukarni poczajowskiej wyszło: *Liturgiarion ili Służebnik soderżaszcz w siebie po czynu S. Wostocznyja cerkwe Liturgii, iże w św. Otcow naszych Joanna Złatousta, Wasilija Welikaho i Grigorja Dwojesłowa, s służbami hospodnymi, praznicznymi obszczymi. Tretie typom zdadesa w obiteli Poczajewskiej*, r. 1655. — VII. W *Łucku*, z drukarni Pawła jeromonacha (kapłana zakonnego), przy klasztorze ś. Krzyża r. 1628 wyszły w języku cerkiewno-słowiańskim *Wiersze żałobne*. — IX. Pod *Orszą* w klasztorze Zjawienia Bożego, pod imieniem *Kuteyńskiego* znanym, na początku wieku XVII założona drukarnia, wytłoczyła pomiędzy innemi: 1) *Nowy Testament* kirylicą r. 1632; 2) *Słownik cerkiewny*, r. 1653. Po zniesieniu klasztoru za cara Alexego Michajłowicza, drukarnia ta do monasteru Wałdajsko-Iwerskiego przeniesioną została. — X. W *Krzemieńcu* na Wołyniu, wyszła r. 1638 *Grammatyka słowiańska* (kirylicą drukowana). — XI. W *Czernihowie* r. 1646 ukazały się oprócz polskich, druki słowiańskie; pierwszą książką w tym języku wydaną, były *Mowy pochwalne Cyrylla Trankwillijona*. Tu wspomnieć należy, iż w Czernihowskiém, bardzo czynną była drukarnia Klincowska, gdzie starowiercy księgi swoje drukowali. — XII. W *Targowicy* roku 1649 wyszło dzieło p. t.: *Trójpieśnik postny*, czyli *Triodion*.— XIII. W *Supraślu*, słynnym niegdyś klasztorze bazylijańskim, wyszło niejedno dzieło w starożytnym języku słowiańskim kirylicą bite, a przedewszystkiém księgi liturgiczne obrządku wschodniego. Do późniejszych druków w Supraślu wyszłych należy: *Biblija słowiańska* kirylicą, folio minori, r. 1743. Zawiadywali tym drukiem Innocenty Chankiewicz i Teodor Lacewicz dwaj Bazylijanie; typy zaś nowe sprawił Jerzy Bułhak, biskup piński, opat w Supraślu. Tu nawet drukowane były księgi starowierców, jak o tém obszerną wiadomość w dzienniku Bistera i Gedikiego, *Berliner Monatschrift* z r. 1798 znajdujemy. *J. Sa...*

Drukarstwo słowiańskie na Rusi Czerwonej czyli w Galicyi i Lodomeryi. I. *Drukarnia Iwana Fedorowicza, Moskwicina, 1574—1583.* Iwan Fedorowicz albo Fedorow, założył drukarnię najprzód w Moskwie, roku 1565, jak widać z przedmowy przy książce *Apostoł;* ale tam prześladowany,

udał się do Polski. Tu zjednawszy dla siebie opiekę wielkiego hetmana litewskiego Chodkiewicza, zamieszkał czas niejaki w majątku, który mu był dany na utrzymanie siebie z familiją, następnie zaś udał się do Lwowa. Przesiedlenie Iwana Fedorowa z Moskwy nastąpiło prawdopodobnie pomiędzy rokiem 1564 a 1569; albowiem hetman Chodkiewicz jak z historyi wiadomo, umarł roku 1569, a w roku 1570 już Iwan Fedorow otworzył drukarnię we Lwowie. Znakomitsze z wydrukowanych przez niego tu dzieł jest *Apostoł*, którego druk rozpoczęty dnia 25 Lutego 1570 r., ukończony został dnia 15 Lutego 1574 r. Dziś istnieje tylko jeden exemplarz tej księgi we Lwowie, w biblijotece grecko-unickiego klasztoru. Wydrukowaną jest w formacie arkuszowym małym i zawiera w sobie 264 numerowanych półarkuszy. Tytułowa karta z powodu zniszczenia jest zaklejoną, na odwrotnej stronie znajduje się herb Chodkiewiczów, rznięty na drzewie z napisem: *Grygoryj Aleksandrowicz Chodkiewicz;* na ostatniej zaś stronie herb miasta Lwowa i typografa. Nie ulega wątpliwości, że oprócz tej księgi, z drukarni Iwana Fedorowa wyszły na widok publiczny inne jeszcze dzieła: świadczą o tém głównie dwa dokumenta, znajdujące się w archiwum bractwa stauropygijalnego, mianowicie wyrok lwowskiego sądu żydowskiego z r. 1584, na mocy którego zastawione przez Iwana Fedorowa u żyda Izraela Jakubowicza książki w języku ruskim w liczbie 140, wraz z czcionkami, formami i innemi potrzebami drukarskiemi, przyznane na własność wspomnionego żyda i hramota (dyplom) biskupa halickiego, lwowskiego i kamienieckiego podolskiego, Gedeona, do duchowieństwa i całej dyjecezyi z r. 1585, o wsparcie dla zakupienia drukarni Iwana Fedorowicza. Iwan Fedorow drukował prócz tego w Zabłudowie książkę pod tytułem: *Ewangelije uczytelnoje*, w r. 1568 wydane nakładem Chodkiewicza. Wnosić trzeba, że tenże Iwan Fedorow drukował też wydany w owym czasie w Zabłudowie *Psałterz*; przypisują mu także znaną *Biblije Ostrogsku*, która z druku wyszła w r. 1581, gdyż na ostatniej stronie tejże wyrażono: „napieczataszasia (wydrukowana) mnoju mnohohresznym Joannom Feodorowym synom z Moskwy," chociaż mniemają inni, że ta Biblija przez syna jego drukowaną była, który też Iwanem się nazywał. Iwan Fedorow zubożał następnie do tego stopnia, że zmuszonym był dać w zastaw żydowi cały swój zakład drukarski za 411 złotych i umarł we Lwowie r. 1583 w nędzy. Zresztą i przed nim istniały już we Lwowie ruskie drukarnie, gdyż sam w przedmowie do *Apostoła* mówi, że „poszedł za przykładem jednego pobożnego męża," i na kamieniu grobowym kazał napisać, że on *odnowił* we Lwowie drukarstwo. Toż samo widzieć się daje z dyplomatu, przez króla Zygmunta III w d. 15 Października 1592 r. bractwu cerkiewnemu lwowskiemu nadanego. II. *Drukarnia stauropygijalnego bractwa we Lwowie, 1586—1595.* Przy lwowskim stauropygijalnem bractwie istniała drukarnia przed rokiem 1584, ale dla przyczyn nieznanych całkiem upadła. Dla tego, gdy żyd Izrael Jakubowicz sprzedawać zaczął zastawioną u niego drukarnię Iwana Fedorowicza czy Fedorowa, towarzystwo korzystając z okoliczności, nabyło ją za 1,500 złotych. W r. 1586 już była czynną, jak widać z hramoty (dyplomu) biskupa halickiego i lwowskiego Gedeona (znajdującej się w archiwum towarzystwa) z dnia 1 Maja 1586 r., w której wzywając pobożnych chrześcijan do niesienia pomocy w budowie spalonej cerkwi Wniebowzięcia Matki Bozkiej, wspomina o tém, co już zrobionem zostało przez obywateli na korzyść tejże cerkwi, a pomiędzy innemi, że wznowili oni drukarnię, ażeby podawnemu drukować można było książki treści duchownej i elementarnej, ku czemu wyszukano już ludzi biegłych w tej sztuce. Jednakże z ksiąg

w tym roku drukowanych, znaną jest jedna tylko: *Kalendar rymskij nowyj*, wydany w ruskim języku we Lwowie r. 1586 przez Harasima Smotryckiego, znajdujący się w biblijotece wiedeńskiej. W r. 1591 z drukarni bractwa wyszło jedno z najdawniejszych, dziś bardzo rzadkie dzieło, grammatyka greko-słowiańska, przez uczniów szkoły brackiej napisana pod tytułem: *Atelfotes, Grammatyka dobrohlaholiwaho Ellino-Słowieńskaho jazyka, sowierszennaho iskustwa osmi czastiej słowa ko nakazanju mnohoimienitomu Rossijskomu rodu*. Wo Lwowi, w drukarni bratskoj, r. 1591, in 8-vo min., str. 169 bez paginacyi. Po otrzymaniu w r. 1592 od króla polskiego Zygmunta III potwierdzającego dyplomatu (o którym wspomniano wyżej), drukarnia podwoić zapewne musiała swe prace, jednakże pewnej i szczegółowej o zatrudnieniach jej wiadomości nie ma. Wiadomo tylko z porównania wykazów ksiąg biblijoteki brackiej z r. 1579 i 1602, że w tym ostatnim znajduje się wiele ksiąg nowych, w pierwszym opisie nie znajdujących się, jak to: *Ewangelija ołtarzowa*, *Twory Bazylego Wielkiego*, *Margaryt*, *Tryjod postna*, *Tryjod kwietna*, *Psałterz*. Przy dziełach tych zrobiono uwagę, że to są książki drukowane, ale gdzie? wnosić trzeba, że w drukarni towarzystwa, która oddawna już czynną była. Być może, że inne książki w spisie z r. 1602 oznaczone, były również tu drukowane, ale gdy nie powiedziano wyraźnie czy to są dzieła drukowane, czy też rękopisma, twierdzić zatém z pewnością nie można. Od r. 1608 wiadomości o pracach drukarni stają się nieco dokładniejsze; z *Dzienników posiedzeń towarzystwa* pokazuje się, że w roku 1608 wydrukowano 500 *Czasosłowów* i 1,000 *Psałterzy*. W r. 1611 sprzedano *Psałterzy* i *Czasosłowów* za złotych 226 groszy 20. W r. 1612 jest wzmianka o sprzedaży *Grammatyk*, *Czasosłowów* i *Psałterzy*, o sprawozdaniu drukarni, oraz sprzedaży ksiąg senijora bractwa Kraskowskiego. W roku 1614 zapłacono za odlanie centnara 1 liter złp. 16; wydrukowaną była *Kniha o świaszczeństwie*. W r. 1616 w księdze zrobiono uwagę: „dałem otcu Pambie diesiat grammatyk i 20 knižok o wospitaniu czad (dzieci), do rozprodania." W r. 1628 drukarnia zgorzała, warsztaty i czcionki jednakże ocalały; po wznowieniu jej, wydrukowano: *Oktoich*. Około tego czasu przyjęto do drukarni młodego drukarza z Litwy, Michała Sloskę, człowieka czynnego nadzwyczaj, który otrzymał następnie tytuł członka towarzystwa i zawiadywał drukarnią do r. 1638. Za jego zarządu wyszły: r. 1634 *Psałterz* i *Bogorodyczniki*, w r. 1630 *Ewangelija* in folio (egzemplarz jeden tej książki znajduje się w biblijotece unickiego klasztoru ś. Onufrego) i w tymże roku postanowiono wydać powtórnie *Służebniki* i *Tryfologije*. W tym czasie Sloska nabył drukarnię polską i za staraniem arcybiskupa katolickiego Grochowskiego, wyjednał od króla Władysława IV przywilej z dnia 30 Grudnia 1638 r., na drukowanie ksiąg słowiańsko-ruskich. Zamiar ten jednak do skutku nie doszedł; towarzystwo usunęło go z drukarni i wytoczyło mu proces, a król nie bacząc na dany przywilej, nietylko zatwierdził pod dniem 20 Listopada 1639 r. prawa bractwa stauropygijalnego, ale nadał mu wyłączne prawo drukowania ksiąg słowiańsko-ruskich (dyplom ten w archiwum się znajduje). Od r. 1639—43 drukarnią towarzystwa zawiadywali: Jan Kunatowicz, za którego drukowany był *Oktoich* (1639); następnie (1641) Andrzej Skolski, który wydrukował 1358 egzemplarzy *Tryfologii*. Egzemplarz jeden tej księgi znajduje się w biblijotece towarzystwa. W r. 1643 Sloska pojednawszy się z towarzystwem, otrzymał znowu zarząd drukarni, z warunkiem, ażeby wszystkie wielkie dzieła in folio i in quarto drukował wyłącznie dla towarzystwa za umówioną opłatą; wydania zaś in 8-vo i mniejsze drukować mógł dla siebie, ale na

własnym papierze, odbijając za każde wydanie podobne po 200 egzemplarzy bezpłatnie dla towarzystwa i zobowiązując się do oznaczenia na wydaniu imienia drukarni stauropygijalnej, nie zaś swego. Do r. 1651 rzeczy szły zgodnie i w czasie tym wydano znaczną ilość większych i mniejszych ksiąg, w tej liczbie 1224 *Oktoichów*, 1065 *Ewangelij* i trzecie wydanie (1651) *Tryfołogii*. Sprzedaż ksiąg ruskich była w owym czasie dość znaczną, ztąd zapewne, iż z powodu tak zwanej wojny kozackiej, nie drukowano nic prawie w Kijowie. Sloska jednakże, nie poprzestając na danych mu przywilejach, drukować począł na swoją korzyść większe księgi, a w końcu opuściwszy drukarnię towarzystwa, rozpoczął własnym nakładem drukowanie ksiąg ruskich. Wszczął się znowu proces, jednakże okoliczności ówczesne i zabiegi Sloski ukończeniu jego stanęły na przeszkodzie, tak iż Sloska aż do zgonu swego, który r. 1667 nastąpił, pozostał właścicielem drukarni, wydając bez przeszkody książki ruskie. W r. 1669, za panowania króla Michała, sprawa na korzyść towarzystwa rozstrzygniętą została, z warunkiem, iżby od spadkobierców Sloski nabyto całą drukarnię. Proces i drukarnia kosztowały towarzystwo zł. 13,560 groszy 28. Odtąd aż do r. 1707 towarzystwo używało ciągle prawie wyłącznego przywileju do drukowania ksiąg słowiańskich. W ciągu lat 1654—1704, drukowane były po największej części księgi liturgiczne. Na początku wieku XVIII, unicki biskup lwowski Szumlański założył przy unickim klasztorze ś. Jerzego drukarnię ruską dla unitów, z której r. 1707 wyszedł: *Irmologij*. Towarzystwo dnia 16 Maja roku 1708 przyłączywszy się do unii, otrzymało od biskupa czcionki i książki niesprzedane z warunkiem, iżby nadal drukarni nie zakładało. Tym sposobem towarzystwo używało znowu prawa wyłącznego do drukowania ksiąg ruskich; lecz w r. 1722 z powodu procesu, jaki z metropolitą Atanazym Szeptyckim wszczęło, nałożony został sekwestr na drukarnię. Towarzystwo uciekłszy się pod obronę rzymskiej propagandy, otrzymało pozwolenie (1727) otwarcia drukarni, ale zarazem uledz musiało rewizyi drukowanych przez nie ksiąg, skutkiem czego wszystkie dzieła, niezgodne z nauką Rzymskiego Kościoła zniszczone zostały. W r. 1730 towarzystwo otrzymało od króla polskiego Augusta II przywilej na drukowanie i sprzedaż wyłączną ksiąg ruskich we wszystkich, prócz Litwy, krajach polskich. Jednakże metropolita Szeptycki, na przekorę towarzystwu, założył w Unijowskim klasztorze, którego był przełożonym, drukarnię ruską i w r. 1733 wydał *Służebnik*, in folio. Sąd nadworny, przed który sprawa się wytoczyła zawyrokował, że metropolita może posiadać drukarnie, ale nie powinien drukować w niej tych ksiąg, które kiedykolwiek bądź przez drukarnię towarzystwa wydane były, sprzedaż zaś ksiąg swoich dokonywać ma jedynie za pośrednictwem księgarzy. Tym sposobem drukarnia w Unijowie założona, sama przez się ustała z czasem, gdyż w owym kraju z ksiąg ruskich sprzedawały się same cerkiewne, a te już wszystkie bez wyjątku przez towarzystwo wydane były. W r. 1730 zakonnicy klasztoru poczajowskiego założyli u siebie drukarnię ksiąg ruskich, na co od króla Augusta II otrzymali przywilej r. 1732, a w r. 1755 pozwolenie od dworu rzymskiego. Z drukarni tej wyszły: *Czasosłów* i *Psałterz* (1750), a w r. 1751 teologija dogmatyczna, pod tytułem: *Pouczenije*. W r. 1771 rząd na prośbę towarzystwa, zabronił w Poczajowie drukowania ksiąg ruskich, rozkazawszy wszystkie wydane tamże dzieła odstąpić, za pewną opłatą, na rzecz towarzystwa. Przyłączenie Galicyi do Austryi r. 1772 uwolniło Poczajów od współzawodnictwa i zatargów dalszych towarzystwa stauropygijalnego. W czasie procesu z klasztorem poczajowskim, z drukarni towarzystwa wychodziły ciągle dzieła różnej treści,

a pomiędzy innemi: *Bohosłowije Nrawouczytelnoje*, in 8-vo i *Ifika* (Etyka), *Jeropolityka* albo filozofija moralna przez X. M. Szadurskiego, in 12-mo, z 67 na miedzi rytemi (przez J. Filipowina), rycinami allegorycznemi i symbolicznemi, 1760. Oba dzieła znajdują się w biblijotece bractwa. Ostatnie do bardzo rzadkich należy. Od r. 1772 aż dotąd, drukarnia towarzystwa, która następnie nazwę instytutu stauropygijalnego otrzymała, czynną była ciągle, drukując po większej części dzieła treści religijnej i liturgicznej. Z dzieł przez nią wydanych na wzmiankę zasługują: 1) *Historyja kościelna* przez Dannemajera, w 2 tomach, z łacińskiego na język ruski przełożona i *Filozofija* Baumeistera, przekład Piotra Lodego, (1790). 2) *Słowar sławiano-polski*, in 8-vo (1830). 3) Oda Dierżawina *Do Boga*, z przekładem polskim i niemieckim, (1830). 4) *Ruka Damaskina*, in 8-vo, z rycinami, (1830). 5) Hymn narodowy z nótami: *Gott erhalte Franz den Kaiser*, w siedmiu językach: niemieckim, słowiańskim, polskim, czeskim, węgierskim, włoskim i łacińskim i wiele innych. III. *Drukarnia Michała Słoski, od r. 1638 — 1668 we Lwowie.* Z dzieł ruskich przez Słoskę wydanych znane są następne: 1) *Dzieje Apostolskie*, in folio, (1639). 2) *Czasosłowiec, Szestodniewnik* i *Ośmihłaśnik*, in 4-to, (1640). 3) *Triod postna*, in fol., (1642). 4) *Nomokanon, si jest' zakono-prawilnik, imiejaj po sokraszczeniju prawila światych apostołow, sedmi soborow* i t. d., in 4-to, i *Służebnik*, in 4-to (1646). 5) *Triodion postny* (1654). 6) *Klucz razumienija*, in folio, (1663). 7) *Niebo nowoje s nowymi zwiezdami sotworennoje*, in 4-to, przez Galatowskiego (1665). Wszystkie się prawie znajdują w lwowskim klasztorze unickim ś. Onufrego. IV. *Drukarnia biskupa Arsenijusza Żeliborskiego we Lwowie*, przy klasztorze ś. Jerzego. Kiedy drukarnia ta założoną została i jakiego doznała losu, wiadomości pewnych nie ma; wiadomo tylko, iż istniała rzeczywiście, gdyż w lwowskim ś. Onufrego klasztorze OO. Bazylijanów znajdują się dwa dzieła w drukarni tej wydane, a mianowicie: 1) *Euchologion, si jest' Molitwosłów, ili Trebnik i t. d. wo Lwowi w typografii wielmożnoho prewielebnoho w Chrystie jeho miłosti hospodyna otca Arsenija Żeliborskoho episkopa lwowskogo i t. d., pri cerkwi stołecznoj światoho wieliko muczenika Georgija*, 1645, in 4-to, str. 336 i 2) *Sobranije korotkoj o artykułach wiery prawosławnokatolickoj-chrystijanskoj, jak cerkow wschodniaja apostolskaja uczyt i t. d., w Lwowi pri cerkwi stołecznoj ś. wieliko muczenika chrystowa Georgija, roku spasitelnaho woploszczenija hospodnia 1646, miesiaca Marta 20 dnia*, in 4-to, str. 70. Oba dzieła przez Andrzeja Skolskiego drukowane były. V. *Drukarnia Wojciecha Melczewskiego we Lwowie, 1684—1692*. Melczewski albo Milczewski był introligatorem; w r. 1684 wyjednawszy dla siebie u króla Jana III (Sobieskiego) przywilej drukowania ksiąg łacińskich i ruskich, oraz tytuł typografa królewskiego, otworzył drukarnię; drukował najprzód książki, zaś w r. 1690 nabył formy do odlewania czcionek ruskich i wydał *Bukwar* (Elementarz), w 2,000 egzemplarzy. Na tém się czynność jego zakończyła, gdyż wkrótce potém, z powodu kary lwowskiego towarzystwa stauropygijalnego, czcionki ruskie i formy Milczewskiego zasekwestrowano, a pozostałe egzemplarze na korzyść towarzystwa zabrane; 1,100 egzemplarzy tylko wyszło pod imieniem Milczewskiego, resztę towarzystwo pod swojém wydało imieniem. VI. *Drukarnia biskupa Józefa Szumlańskiego we Lwowie 1688—1690.* VII. *Drukarnia przez tegoż biskupa Szumlańskiego we Lwowie*, założona przy klasztorze OO. Bazylijanów, istniała od r. 1700 — 1707. VIII. *Drukarnia Jana Filipowicza we Lwowie*, założona i zamknięta r. 1757. O dwóch ostatnich wspomniano było wyżej. Z dru-

karni zaś biskupa Szumlańskiego, dwa lata istniejącej, znane są dwa tylko dzieła, znajdujące się w biblijotece bazylijańskiego klasztoru ś. Onufrego we Lwowie: 1) *Psaltyr' błażennaho proroka i caria Dawida. Z typografii episkopskoj lwowskoj pri obitieli ś. wielkomuczenika Chrystowa Georgija*, wydany roku 1688, in 4-to, dedykowany biskupowi Szumlańskiemu przez zakonnika Dyjonizego; drukował Wasil Stawnicki. 2) *Metryka albo rejestr dla poriadku cerkwi ś. i snadniejszoj informacyi duchownym, świeckim, z typografii episkopskoj lwowskoj, pri obitieli ś. wielikomuczenika Chrystowa Georgija*, wydana roku 1688, in 4-to. Jest to instrukcyja do prowadzenia ksiąg metrycznych. IX. *Drukarnia Józefa Pillera we Lwowie r. 1817—1818.* Od r. 1816 do 1820 w drukarni instytutu stauropygijalnego prace były zawieszone, z powodu przelania wszystkich czcionek, które się już niezdatnemi do użytku stały. Gdy zaś okazała się potrzeba wydania niektórych książek dla szkół parafijalnych, wtedy lwowski typograf Piller sprowadził czcionki słowiano-ruskie i następne wydrukował dzieła: 1) *Prawila szkolnyja dla uczyliszcz parafijalnych, w dyecezyi peremyskiej, u Josifa Pillera*, in 8-vo, str. 15, 1817. 2) *Powinnosti poddanych ku ich monarsie, wo upotreblenije uczyliszcz parafijalnych*, in 8-vo, str. 48, 1817. 3) *Katychyzys małyj dla uczyliszcz parafijalnych*, in 8-vo, str. 29, 1818. — Oprócz drukarni lwowskich, istniały jeszcze podobnież zakłady po innych miejscach Rusi Czerwonej, a mianowicie: X. W *Kryłosie*, wsi pod Haliczem, należącej do dóbr stołowych metropolii halickiej. Tu wyszło r. 1606 dzieło kirylicą drukowane, pod tytułem: *Ewangelije uczytielnoje, na wsiaku niedielu i na hospodskije prazniki i naroczytych światych. Izbranna ot świataho ewangelija, światiejszym Kalistom, archiepiskopom Konstantiniahrada. Pozwoleniem że kir Gedeona Bołobana, episkopa halickaho, lwowskaho i Kamieńca-Podolskoho, eksarcha wielikaho tronu konstantinopolskaho, izśledowana, i na mnohich mistcach (miejscach) isprawlena. Nowo wydana z drukarnie Kryłoskoje w leto ot sozdanija mira 7108, a ot wpłoszczenija Iisusa Christa Syna Bożija 1606, misiaca Oktowrija 1 dnia*, in folio, str. 416. Na odwrotnej stronie tytułowej wyobrażony herb Bołobanów, zwany Korczak. Jeden egzemplarz dzieła tego dobrze zachowany, znajduje się w biblijotece OO. Bazylijanów klasztoru ś. Onufrego we Lwowie, a drugi niekompletny w biblijotece imienia Ossolińskich. XI. W *Stratynie*, miasteczku leżącém w okręgu brzeżańskim, własności niegdyś familii Bołobanów, dziś hrabiego Krasickiego. W biblijotekach bazylijańskiej i stauropygijalnej we Lwowie znajduje się po jednym egzemplarzu dzieła, w drukarni stratyńskiej r. 1606 wydanego, pod tytułem: *Molitwiennik ili Trebnik iz greczeskaho jazyka na słoweńskij pierewiediennyj, iz drukarnie pana Feodora Jurjewicza Bołobana Stratynskoje, wydanyj roku 1606 w Stratynie*, in 4-to, str. 688. Na stronie odwrotnej karty tytułowej wyobrażony herb familii Bołobanów. Stratyńska drukarnia powstała, jak mniema Bandtkie, z Ostrogskiej (ks. Konstantego Ostrogskiego) i tamże wyjść miał r. 1604 *Służebnik* w języku ruskim; jednakże na to pewnych nie ma dowodów; owszem z listów księcia Konstantego Ostrogskiego pokazuje się, iż roku 1606 drukarnia jego czynną była, gdyż w owym czasie pożyczała nieraz od stauropygijalnej czcionek ruskich i greckich, a dopiero po zgonie księcia zwiniętą lub też na polską zamienioną została. XII. W *Uhorcach* albo *Uhercach*, wsi w okręgu samborskim leżącej. W roku 1520 w znajdującej się tu drukarni zakonnika Pawła Domżywa Lutkowicza wydaną była księga: *Apostoły i Ewangelija*, in 8-vo minori, str. 134. Egzemplarz dzieła tego znajduje się w Galicyi i stanowi własność osoby prywatnej.

Zasługuje na wzmiankę ta okoliczność, iż pomiędzy latami 1615—1650 powstało na Rusi Czerwonej wiele drukarń podobnych. Widać to z dokumentu r. 1613, w archiwum towarzystwa znajdującego się. Jest to umowa pomiędzy towarzystwem stauropygijalném a Sloską zawarta, w której pomiędzy innemi powiedziano: „Teraz każdy prawie dyjak albo pop zakłada drukarnię i wydaje dzieła własnym nakładem.” Ale towarzystwo unikając kosztów procesu, dawało drukarniom podobnym pokój, zwracając głównie uwagę na lwowskie; zresztą wiadomości dokładnych o drukarniach podobnych nie ma. XIII. W *Unijowie*, wsi w okręgu złoczowskim znajdującej się, gdzie dawniej był klasztor unicki. Pomiędzy rokiem 1669 a 1671 archimandryta klasztoru unijowskiego Barlaam Szeptycki założył przy klasztorze drukarnię słowiano-ruską; ale bractwo stauropygijalne wytoczyło mu natychmiast proces i wyrobić zdołało zakaz prowadzenia robót w drukarni aż do ukończenia procesu. Sprawa została jednakże w zawieszeniu z powodu oblężenia r. 1672 Lwowa przez Turków, a następnie sam archimandryta zrzekł się wydawnictwa; tym sposobem aż do r. 1733 z drukarni wyszło bardzo mało ksiąg, synowiec dopiero Barlaama, metropolita Szeptycki korzystać zaczął z zostającego przy klasztorze zakładu. O zatargach metropolity z towarzystwem i następstwach ztąd wynikłych, już było powiedziano wyżej, dodać tu pozostaje, że oprócz *Służebnika*, który do procesu dał powód, z drukarni Szeptyckiego wyszły jeszcze dzieła następne: 1) *Służebnik*, in folio (1740). 2) *Ziercało do prejzrenia i łatwiejszaho zrozumienia wiery światoj*, in 4-to (1680). 3) *Katechizys albo Nauka chrystijanskaja*, in 12-mo (1685). 4) *Służebnik*, in folio majori. Drukowane następnie w Unijowie książki, pod nazwą drukarni poczajowskiej wydawane były. XIV. W *Dolhopolu (Russisch Kimpolung)*. O istniejącej tu niegdyś drukarni przekonywa znajdujące się w biblijotece instytutu stauropygijalnego we Lwowie dzieło: *Euchologion* albo *Molitwiennik*, in 4-to. Brakuje mu karty tytułowej, ale na końcu dzieła powiedziano, że drukowaném było z polecenia i nakładem hospodara Matfija Bessaraby, wojewody ziemli Uhrowłachijskija, przez Tymofeja Alexandra Wera, w Dolhopolu, od stworzenia świata roku 7143, od narodzenia Chr. 1635. XV. W *Przemyślu*. W r. 1829 biskup przemyślski Snigorski założył drukarnię, w której drukowano najprzód książki do nabożeństwa łacińskie i polskie; następnie wydano kilka dzieł ruskich, a mianowicie: 1) *Obszerny Katechizm*, przez X. Mogilnickiego, *Krótki Katechizm* i *Elementarz* (dwa wydania, roku 1833). 2) *Grammatyka języka ruskiego w Galicyi*, przez X. Józefa Lewickiego, w języku niemieckim i ruskim, in 8-vo, XXVI, 212 i 59 str. — Nie ma wątpliwości, iż prócz wspomnionych tu drukarni ruskich w Galicyi i Lodomeryi, istniały inne, gdyż znaczny odbyt ksiąg samej tylko treści duchownej, za najlepszy na to dowód posłużyć mógłby; ale klęski którym prowincyje te podlegały, zniszczyły wszystkie prawie pomniki historyczne. *J. Sa...*

Drukowanie perkalików, albo raczej *drukowanie tkanin*, stanowi sztukę wyprowadzania na białém lub zabarwioném tle tkaniny, rozmaitych wzorów kolorowych. Taką sztukę miejscowego zabarwienia tkanin, znali już starożytni. Plinijusz pisze, że Egipcyjanie białe tkaniny preparowali nie farbami, lecz materyjami posiadającemi zdolność do absorbowania i chłonienia farb. Tym sposobem zaprawione tkaniny wydawały się białemi, lecz po wygotowaniu w kotle z farbą, były najpiękniejszemi wzorami pokryte. Przez to szczególne postępowanie, jakkolwiek w kotle była tylko jedna farba, tkaniny okazywały się w rozmaitych kolorach. Starożytni Indyjanie znali także sposoby miejscowego farbowania tkanin, i w tym celu używali pewnych farb utwierdzają-

cych substancyj, któremi za pomocą pędzla tkaniny malowali, pokrywając woskiem miejsca, które miały pozostać nie zabarwione. Chińczycy i Amerykanie również znali tę sztukę, a pierwsi używali już do tego celu form drewnianych, któremi wzory na tkaninach drukowali. Dotychczasowe istnienie tego sposobu farbowania w Turcyi azyjatyckiej i wielu innych krajach wschodnich dowodzi, że sztuka ta na Wschodzie miała swój początek. Początek zjawienia się tego przemysłu w Europie, przypada na koniec XVII wieku i od tego czasu rozwijając się coraz więcej, najprzód w Niemczech, następnie w Anglii, Francyi i innych krajach, doszedł do tak wysokiego stopnia udoskonalenia, na jakim obecnie go widzimy. Największe swe postępy, drukowanie perkalików i innych tkanin zawdzięcza wprowadzeniu machin, które zastępując ręczną robotę, pozwalają produkować nierównie taniej niż dawniej i w ilościach nieporównanie większych. Nie wdając się w historyję rozwoju tego przemysłu w Europie, wspomnimy tylko, że drukowanie tkanin było naturalném dążeniem, ażeby drogie przerabiane wzorzyste wyroby, zastąpić równie pięknemi, lecz daleko tańszemi drukowanemi. W dawniejszych czasach drukowano tylko wyroby bawełniane, potém mięszane ze lnu i bawełny, następnie płótno, a nakoniec w ostatnich latach zaczęto drukować tkaniny wełniane i jedwabne, zarzuciwszy prawie zupełnie drukowanie tkanin mięszanych ze lnu i bawełny i czysto lnianych; tkaniny jednak bawełniane, nieprzerwanie stanowiły i stanowią najważniejszą gałąź tej fabrykacyi. Chcąc dać wyobrażenie o tym przemyśle, wypada rzecz całą, stosownie do natury przedmiotu, podzielić na dwie części, mianowicie: *mechaniczną* i *chemiczną*. Zanim jednak przejdziemy do opisu postępowania, nadmienić tu wypada, że celem farbierstwa, jak równie i drukowania tkanin, jest utwierdzenie w ich włóknach rozmaitych materyj barwiących, zwanych *farbnikami*, oraz że niektóre farbniki łączą się bezpośrednio i trwale z włóknem, inne zaś, ażeby trwale farbować mogły, potrzebują pomocy pewnych pośredniczących ciał, które *trwalnikami* albo *bejcami* się nazywają. Farbowane albo drukowane tkaniny, następnie poddają się rozmaitym operacyjom, pod ogólném nazwiskiem *appretury* (ob.) znanym, które nadają im piękniejszy pozór, a w wielu razach nawet większą trwałość. Karton i inne tkaniny, które drukowanemi być mają, muszą być do tego stosownie przygotowane, mianowicie wybielone (ob. *Blichowanie*), odemszone, t. j. pozbawione drobnych włókien nad powierzchnią tkanki się wznoszących, czyli tak zwanego meszku, nakoniec wygładzone, do czego używają się stosowne machiny. Samo zaś drukowanie odbywa się albo ręcznie, albo za pomocą machin. Do drukowania ręcznego, używa się form zwykle ze zbitego gruszkowego drzewa, na których rozmaite wzory są powycinane, lub utworzone przez nabicie sztyftów lub blaszek mosiężnych. Do otrzymania zatém różnokolorowego wzoru, często wiele form użytych być musi. Drukowanie tkaniny temi formami, odbywa się ręcznie na długim stole; ażeby zaś równo przykładane być mogły, w rogach są powbijane nieco dłuższe sztyfciki, które wyraźny ślad na tkaninie zostawiają. Do nabierania trwalnika lub farby na formy, służą skrzynki czworoboczne, wypełnione massą elastyczną, na której spoczywa nieco mniejsza ramka czworoboczna, na której zostało rozpięte sukno, od strony zewnętrznej ramki pokryte ceratą. Tak urządzona ramka suknem ochronionem ceratą od zetknięcia się z wilgotną elastyczną massą, kładzie się na jego powierzchnię; wewnątrz sukno pociąga farbą lub trwalnikiem, za pomocą pędzla, dotyka formą, a zabrana tym sposobem farba przenosi się na tkaninę. Pociąganie sukna, zbieranie farby i drukowanie tkaniny, na przemian nieustannie się odbywa, dopóki cała powierzchnia zadrukowaną nie zostanie. Postępo-

wanie to oczywiście jest uciążliwe i długiego czasu wymaga, dla tego starano się je ułatwić za pomocą rozmitych machin, i w skutku tego powstało *drukowanie mechaniczne*. Pierwsze machiny do tego celu urządzone, drukowały za pomocą wielkich form drewnianych, całą szerokość tkaniny zajmujących. Najwięcej upowszechniona z pomiędzy nich, od nazwiska wynalazcy Perrota z Rouen, nazwaną została *Perroline*. Działanie tych machin podobne jest do opisanego powyżej drukowania ręcznego; jednak ma nad niemi tę wyższość, że drukowanie obejmuje od razu większą powierzchnię i że 3, a nawet 8 kolorów zostają nałożone od razu, a właściwie natychmiast jedne po drugich, kiedy drukowanie ręczne tylko jednym kolorem może na raz mieć miejsce. Bliższe opisy tych machin i sposobu ich działania, znaleść można w dziełach technicznych. Wynalazki te były już ważnym postępem w sztuce drukowania tkanin, lecz najważniejszym w niej postępem jest wynalazek *druku walcowego*, w którym drukowanie tkanin kilkonastoma nawet kolorami, odbywa się za pomocą walców miedzianych, rozmaitemi wzorami opatrzonych. Zasada działania machin do tego celu urządzonych polega na tém, że tkanina przesuwa się między walcami wzorzystemi i innemi, które ją do nich przyciskają; walce zaś wzorzyste odbierają farbę od innych, stosownie urządzonych walców i na tkaninę ją przenoszą. Ważność tego wynalazku szczególniej na tém polega, że wzory na walcach miedzianych nie potrzebują być rytowane, gdyż takie walce byłyby nadzwyczaj drogie, a nawet prawie niepodobnaby otrzymać zupełnie jednakowego rysunku na całej powierzchni walca; otrzymuje się je mechanicznie przez wygniecenie rysunku w walcu miedzianym, za pomocą wałeczka z twardo hartowanej stali, z rysunkiem wypukłym. Walce miedziane odlewają się pełne, albo jeżeli średnica ich jest znaczniejsza, dęte, ze ścianami najmniej cal grubemi. Do średnicy i wielkości tych walców, ściśle powinna być zastosowana wielkość wałeczków stalowych do wygniatania. Wałeczki z wzorem wypukłym, do wyrobienia wzoru na walcach miedzianych służące, nie otrzymują się przez rytowanie, lecz równie przez wytłoczenie w miękkiej stali. Przygotowuje się je tym sposobem, że na wałeczku ze stali miękkiej grawer ryje wzór wklęsły, następnie zahartowawszy wałeczek, za pomocą niego wyciska się na podobnym wałeczku z miękkiej stali wzór wypukły, zupełnie odpowiedni wzorowi wklęsłemu, a ten dopiero po zahartowaniu, służy do wygniatania wzorów wklęsłych na walcach miedzianych. Tym sposobem długa i mozolna praca artysty, w krótkim stosunkowo czasie niezmiernie pomnożoną zostanie. Robią także z jak największą wiernością i ścisłością, najdrobniejsze bowiem rysy zostaną jak najdokładniej oddane. Jeżeli na walcach miedzianych, przez zużycie, rysunek mniej wyraźnym się stanie, można go znowu takim uczynić za pomocą wspomnionych wałeczków, z wypukłemi rysunkami. Dawszy tym sposobem niejakie wyobrażenie o mechanicznej części tej gałęzi przemysłu, przystępujemy do części chemicznej. Ważną rzeczą przy drukowaniu tkanin są *środki zagęszczające*, które używane są w tym celu, ażeby farby i trwalniki do form lub cylindrów wzorzystych w potrzebnej ilości przylegać mogły i ażeby z powodu swej płynności, nie rozlewały się po tkaninach, lecz wydawały wzory z konturami wyraźnie odgraniczonemi. Do tego celu rozmaite ciała są używane, mianowicie: mąka, mączka gummy: arabsko-tragantska, dekstrynowa, salep, cukier, klej, glina fajkowa i t. p., a to stosownie do własności trwalników czyli bejc, do własnosności farb, do ich odcieni jasnych lub ciemnych, a nawet do samego rysunku; drobny bowiem wymaga innych środków zagęszczających niż gruby; nakoniec stosownie do tego, czy farba daje się w zimnej czy w gorącej kąpieli farbier-

skiej. W nowszych czasach jako środek do zagęszczania farb przy drukowaniu perkalików, zaczęto używać szkła wodnego (ob.). Wszystkie te środki zagęszczające, po dokonaném ufarbowaniu, zostają z tkanin usunięte, po części mechanicznie, po części za pomocą wody, albo przez połączone działanie obu tych środków. Rozmaite są metody drukowania perkalików i w ogóle tkanin, każda z tych metod właściwego postępowania i zastosowania właściwych sobie środków pomocniczych wymaga. Jakkolwiek metody te w zasadach, na których są oparte, bardzo się różnią, często wszakże w praktyce łączą się razem, przez co powstają niby nowe metody, które jednakże po ściślejszém zbadaniu, takiemi się nie okazują. Opisane poniżej w krótkich zarysach metody drukowania, różnią się w zasadach na których są oparte.—*Druk marzannowy (Krappdruck).* Wzory na tle nie zabarwioném wychodzą z gorącej kąpieli marzanny farbierskiej (ob. *Marzanna)*, samej lub zmięszanej z innemi farbnikami organicznemi. Karton bezbarwny drukuje się rozmaitemi bejcami, a farby nadają się w kotle na gorąco; tą drogą z jednej kąpieli otrzymuje się od razu wzory różnokolorowe, stosownie do natury użytych trwalnikow (bejc), stopnia ich zagęszczenia, wydającego różne odcienia w jednym kolorze, oraz stosownie do farbników, w kąpieli farbierskiej się znajdujących, jak marzanna, kwercitron, kampesz, urzet i koszenilla. Z powodu takiego postępowania farby te nazwano *kotłowemi.* Zaprawy czyli bejce, zwykle powstają z octanu glinki, octanu żelaza, albo z mięszaniny obu tych trwalników, właściwemi środkami zagęszczonych. Sole przez suszenie w wyższém cieple, tracą część kwasu octowego i zamieniają się na sole zasadowe, które ściśle się z włóknem łączą. Nadmiar trwalnika z włóknem niepołączonego, wyciąga się przez tak zwane *krowieńcowanie*, t. j. przez działanie kąpieli zaprawionej gnojem krowim, zamiast którego w ostatnich czasach proponowano użycie szkła wodnego. Po tej operacyi następuje farbowanie, że jednak część farbnika, do tła nie zaprawionego trwalnikami nieco przylega, przeto należy go oddalić. Czynność ta, dokonywa się za pomocą właściwych ciepłych kąpieli z otrąb i mydła, niekiedy wszakże używa się chlorek wapna (ob. *Chlor)*, lub woda żawelowa, ponieważ te ciała farbnik wolny szybko niszczą, na połączony zaś niełatwo działają. Kolory z kąpieli marzannowych wychodzące, są bardzo różne: trwalniki glinkowe dają czerwone, a gdy w kąpieli jest kwercitron i koszenilla, pomarańczowe; bejce żelazne z marzanną stosownie do ich zagęszczenia, dają odcienia między lila fijoletowym i czarnym; mięszaniny obu trwalników w kąpieli marzanny, dają różne kolory brunatne, zaś w kąpieli kampeszowej czarne, fijoletowe i purpurowe. Widzimy zatém, że metoda ta przedstawia wielką rozmaitość kolorów.—Tak nazwany *Klotzdruck*, od nazwiska maszyny do tego celu używanej *(Klotzmaschine)*, złożonej z kilku walców drewnianych, na których się tkanina przewija, używa się zwykle do farb mineralnych, które powstają przez rozkład podwójny; tkanina np. podrukowana bejcą żelazną, przepuszczona za pomocą wspomnionej maszyny przez roztwór cyanku żółtego, otrzymuje wzory błękitne, tworzy się w niej bowiem błękit pruski (ob.). Tą metodą otrzymywać można wzory w rozmaitych kolorach, na tle białém lub zabarwioném.—*Druk nakładany (topische Druck).* Metoda ta używa się do farbników nierozpuszczalnych w wodzie i dla tego tu drukuje się farbą już gotową, t. j. mięszaniną bejcy z farbnikiem. Kolory które utwierdzają się na tkance, przez proste wystawienie druku na działanie powietrza i wypłukanie w wodzie, w celu oddalenia środków zagęszczających, zowią się *applikacyjnemi*; są one bardzo piękne, ale nietrwałe; najczęściej używają się do drukowania wełny i jedwabiu, a jako trwalniki, pospolicie biorą się sole cynowe. W ostatnich cza-

sach zastosowanie szkła wodnego, pozwoliło zastosować tę metodę do wielu farb, do których dawniej stosowaną być nie mogła, oraz do powiększenia trwałości kolorów, tą drogą nadawanych. Drugi bardzo ważny sposób utrwalenia kolorów we włóknach, w metodzie tej używany, jest *nadawanie kolorów za pomocą pary (Dampffarben).* Kolory applikacyjne jakkolwiek piękne, odznaczają się nietrwałością; zaś kolory parą nadawane, ze względu na swą dobroć, trwałość, blask i piękność, ze wszystkiemi śmiało mogą być porównane, i wynalazek ten jest znakomitym postępem w drukowaniu tkanin. Postępowanie przy drukowaniu, jest podobne jak w kolorach applikacyjnych, t. j. drukuje się farbą gotową, a utrwalenie farbnika w włóknie tkaniny, następuje przez wystawienie jej na działanie wilgotnej i gorącej atmosfery, w czasie przynajmniej 48-mio godzinnym, co zwykle za pomocą gorącej pary wodnej się dokonywa i dla tego naparzaniem się zowie. Ten ostatni sposób drukowania może być na tle białém i zabarwioném i do różnych kolorów zastosować się daje.—*Druk zwany Rezerważ (Reservage).* Najczęściej służy do druków na tle błękitném indygowém, które się daje w *zimnej kąpieli indyga* (ob.); tkanina ta drukuje się środkami, chroniącemi włókno od uchwycenia się w niém farbnika, gdy całe tło go przyjmuje. Następnie po oddaleniu massy ochraniającej, miejsca białe drukują się kolorami lub pozostają białe. Rozmaite środki w tym celu są używane, jak łój, terpentyna, grynszpan, glina, sole miedziane i cynkowe. Jeżeli do massy ochraniającej dodano trwalników, natenczas po ufarbowaniu tła, miejsca podrukowane w odpowiedniej kąpieli farbierskiej przyjmują właściwe kolory; taki rezerważ i sposób drukowania zowie się *lapis.*—*Druki wygryzające,* służą do farb dawanych z kąpieli gorących, w którychby zwykłe massy ochraniające się rozpuściły. Jeżeli służą do miejscowego rozpuszczenia z tkaniny trwalnika czyli bejcy, w skutku czego farbnik włókna trwale się nie uchwyci, albo łatwo z niego oddalonym być może, wówczas zowią się *rezerważe wygryzające (Aetzreservage);* do takich liczymy kwasy: szczawiowy, winny i cytrynowy. Jeżeli zaś trwalnik jest tej natury, że tą drogą oddalonym być nie może, w takim razie drukuje się takiemi ciałami, które go zniszczyć potrafią, jak np. chlorek wapna i chlorek cyny. Te ostatnie mają nazwisko *Enlevage.*—*Druk zwany fajans (fayence),* używa się tylko dla indyga (ob.). Tkanina drukuje się tą farbą w jej stanie nierozpuszczalnym i dopiero utwierdza się w tkaninie przez użycie właściwej kąpieli odtleniającej, złożonej z koperwasu żelaznego i wapna, która redukując indygo, przeprowadza je w stan rozpuszczalny, przez co w tkaninę wsiąknąć może, a przez wystawienie na działanie powietrza, przechodzi znowu w stan nierozpuszczalny i trwale z włóknem się łączy; wapno oddala się w kąpieli z kwasu solnego. Przez przemienne używanie tych kąpieli, wzory otrzymają odcień żądany.—*Druk zwany Mandaryn* albo *mandarynowanie* tkanin. Jest to właściwa metoda drukowania, polegająca na tém, że indygo błękitne, którém tkanina ufarbowaną została, przez działanie rozwiedzionego kwasu azotnego, zmienia swój kolor na żółty, a ten znowu przez działanie wody mydlanej zmienia się na pomarańczowy, gdy części, które od tego działania ochronić chcemy, drukują się stosownym rezerważem z łoju i kalafonii.—Nakoniec *Druk zwany Baudanos,* polega na działaniu chloru w roztworze na tkaniny, za pomocą silnej prassy hydraulicznej ściśnięte między dwiema platami ołowianemi, opatrzonemi otworami wyobrażającemi rysunek jaki otrzymać chcemy. Jednakowe otwory tych plat leżą naprzeciw siebie; wchodzi w nie roztwór chloru, a działając na tkaninę między platami silnie ściśnioną, niszczy w niej farbnik tylko w tych miejscach; przesiąkaniu bowiem roztworu sprzeci-

wia się silne ściśnienie tkanin. Po zniszczeniu farbnika puszcza się wodę dla wypłukania chloru, a następnie te miejsca napoić stosownemi bejcami, gdy wzory kolorowe otrzymać chcemy. Tym sposobem otrzymują bardzo wyraźnie odgraniczone wzory białe lub żółte, na chustkach na kolor czerwony turecki ufarbowanych. *T. C.*

Drumla, mały instrument muzyczny, złożony z osady metalowej, parocalowej i przytwierdzonej do niej gęsto niewielkiej liczby języczków stalowych. Przez naciskanie zlekka ust i języka, wydają one brzmienie dosyć zbliżone do tonów ręcznej harmonijki. Niemcy zowią je *Maultrommel*, niby bębenek uderzeniem ust w działanie wprowadzony. Używany jest niekiedy u ludu wiejskiego w państwie austryjackiém (szczególniej w słowiańskich i węgierskich jego prowincyjach), a nadto między Cyganami.

Drummond, nazwisko rodziny szkockiej, wywodzącej początek od jakiegoś Maurycego, dowódzcy okrętu, na którym Edgar Atheling z siostrą Małgorzatą, powrócili w r. 1060 z Węgier do Anglii. Gdy Małgorzata poszła za Malholma III, Maurycy im towarzyszył do Szkocyi gdzie osiadł. Od niego to w 11-ej generacyi pochodził *Jan Drummond de Stobhall*, którego córka Arnabella, zaślubiona Robertowi III (1390—1406), stała się prababką królewskiej rodziny Stuartów i wielu z niemi spokrewnionych domów panujących w Europie—Starszy syn jego *Jan Drummond*, był dziadem hrabiów Perth.—Młodszy syn *Wilhelm Drummond*, był ojcem tegoż imienia poety (urodz. 1595 r., zm. 1649), autora cenionych i dziś jeszcze elegij na śmierć Henryka, syna Jakóba I, pod tytułem: *Tears on the death of Moeliades* (1662), sonetów i poematu: *Wandering muses on the river Forth feasting*, a nadto przyjaciela Ben-Johnsona.—*Jakób Drummond*, pierwszy hrabia Perth (zm. 1611 r.), był pradziadem *Jakóba Drummond*, czwartego hrabiego Perth, urodzonego r. 1648; który r. 1684 został kanclerzem Szkocyi. Surowość i gwałtowność tego ministra, wraz z przejściem jego na wiarę katolicką, wzbudziły przeciwko niemu nienawiść ludu; po rewolucyi r. 1688 osadzony został w zamku Stirling, zkąd wyszedłszy r. 1693 udał się do Francyi, gdzie godnościami przez Jakóba II obsypany, umarł jako nauczyciel księcia Wallii r. 1716 w Saint-Germain-en-Laye. Camden-Society wydała jego: *Letters from James earl of Perth to his sister the countess of Errol* (Londyn 1845).—Wnuk jego *Jakób Drummond*, książe Perth, był gorliwym obrońcą sprawy Karola Edwarda, walczył z nim i umarł we Francyi.—Stryj tegoż *Wilhelm Drummond*, hrabia, a później książe Melfort.—*Jakób Drummond*, trzeci książe Melfort, był ojcem *Karola Edwarda Drummond*, urodz. 1752 r., zmarł. 1840 w Rzymie, jako prałat i protonotaryjusz apostolski.—Od *Jakóba Drummond*, drugiego lorda Drummond, pochodził *Jakób*, lord Maderthy (1609), którego syn *Wilhelm Drummond*, od r. 1686 wicehrabia Strathalland, walczył w sprawie Karola I w Irlandyi i przeniósł się do Moskwy, gdzie car Alexy Michajłowicz nadał mu stopień generała-lejtnanta. Po restauracyi wrócił do Szkocyi, gdzie jako wódz wojsk zmarł w r. 1688.—Wnuk jego z bocznej linii *Wilhelm Drummond Maderthy*, poległ pod Culloden;—wnuk znowuż tego *Jakób Andrzej Jan Laurenty Drummond*, wikomt Strathallan, urodzony r. 1767, ożenił się z córką księcia Atholl i zmarł r. 1851, zostawiwszy dziedzictwo synowi *Wilhelmowi Henrykowi*. — Brat młodszy *Jakóba Andrzeja*, był założycielem domu handlowego *Drummond i spółka* w Londynie, którego dzisiejszy właściciel *Henryk Drummond*, był w r. 1847 członkiem izby niższej z West-Surrej i w r. 1851 gwałtownie przeciwko klasztorom i mnichom powstawał.—Krewny rodziny *sir Wilhelm Drummond*, był

posłem angielskim w Stambule r. 1801, w Palermie w r. 1808 i zmarł w Rzymie r. 1828. Prócz kilku dzieł starożytniczych, jak: *Dyssertacyi o rękopisie znalezionym w Herkulanum* i *Rzeczy o napisie punickim odkrytym na Malcie*; niemniej kilku historyczno-politycznych, napisał: *Remarques sur l'origine de divers empires, états et cités* (4 tomy, 1824), dzieło pełne erudycyi źle użytej i paradoxów i *Oedipus judaicus*, w którém silił się dowieść (nakształt Volney'a i Dupuis'a), że cały Stary Testament jest tylko allegoryją, czém oczywiście obruszył na siebie całą biblijną Angliję.

Drummonda światło. Jeżeli w płomieniu bardzo gorącym, a nie świetnym, jak np. w płomieniu lampy spirytusowej, podsycanej gazem tlenowym, w płomieniu wodoru, a najlepiej w płomieniu tak zwanego powietrza piorunującego, które jest mieszaniną gazową dwóch objętości wodoru z jedną objętością tlenu, umieścimy ciało stałe nietopliwe i nielotne, jakiém jest wapno, wówczas to ostatnie rozżarza się nader silnie i wydaje blask rażący. W tym celu pospolicie używa się płomienia mięszaniny piorunującej, czyli powietrza piorunującego, ponieważ ona właśnie wydaje najwyższy stopień ciepła, a płomień jej jest nadzwyczaj blady, prawie niewidzialny. Lecz ponieważ ta mięszanina gazów, zawierając w całej swej massie materyjał palny i palący, w jednej chwili zapala się z gwałtownym wybuchem, dla tego zwykle urządzają się w ten sposób, że z osobnych zbiorników, oddzielnemi rurkami puszcza się gazy czyste, wodorowy i tlenowy, które mieszają się z sobą dopiero prawie przed wylotém rurki do której dopływają; a przez to niebezpieczeństwo wybuchu zupełnie jest usunięte. Płomień tej mieszaniny puszcza się na cienki wałek z kredy, obracający się powolnie, gdyż jeżeli płomień zbyt długo na jeden punkt działa, wapno z wypalenia kredy powstające, traci w znacznej części zdolność promieniowania, prawdopodobnie przez sprażenie cząstek. Światło jakie rozżarzony do białości kawałek wapna wydaje, jest tak żywe, że ze słoneczném porównaném być może, a płomień świecy niém oświecony, na płaszczyznę białą cień rzuca. Drummond używał tego światła jako sygnałowego i w doświadczeniach jego okazało się, że z ogniska powierzchni parabolicznej odbite, było o 15 mil widzianém. Obecnie używają go niekiedy do oświetlania mikroskopów (*Hydro-Oxygengas-Mikroskop*), powszechnie zaś do tak zwanych obrazów optycznych, za pomocą wielkiej i dokładnej latarni czarnoksięzkiej przedstawianych. *T. C.*

Drury-Lane, teatr w Londynie zbudowany w r. 1811 wedle planu Benjamina Wyat, jest wraz z Covent-Garden, jednym z największych w tém mieście; sala bowiem może pomieścić 2,800 widzów. Fletwood, Green, Garrick i Sheridan, byli jeden po drugim jego dyrektorami. Grają w nim sztuki dawnego repertuaru, obok nowszych dzieł, naśladowanych lub tłómaczonych z francuzkich komedyjo-oper i operett, które tu częstokroć dają bez muzyki, już dla braku środków, już uważając takową za zupełnie zbyteczną.

Druskieniki (z litewskiego: *druskas*, warzelnie soli; według Narbuta miały tu być warzelnie soli w wieku XVII i dawniej), wieś leżąca w północno-zachodnim kącie gubernii grodzieńskiej, przy zejściu się granicy gubernii kowieńskiej z Niemnem, nad brzegiem tej rzeki położona; w ostatnich czasach stała się znaną u nas powszechnie, z przyczyny źródeł wody mineralnej słonej, w wielu chorobach nader skutecznej. Miejscowość ta obfituje w wspomnienia z przeszłości, tędy przeprawiali się Krzyżacy przez Niemen, w tych okolicach staczali boje z Litwą pogańską, niszczyli wsie, burzyli zamki. Według podań ludu, tutaj było kiedyś miasto Rajgród, które zapadło się w ziemię, a na miejscu jego powstały błota. Do najgodniejszych uwagi miejsc należy Merecz, obecnie

nędzne miasteczko, kiedyś znakomite, w którém r. 1618 król polski Władysław IV życia dokonał. Kto pierwszy poznał lekarskie własności tutejszej wody niewiadomo, zdaje się że jej używali oddawna miejscowi włościanie dotknięci kołtunem. W końcu zeszłego wieku Druskieniki zaczęły się wsławiać, a chorzy z miejsc sąsiednich przybywali tutaj, chociaż nieznany był skład chemiczny wody, przystęp do niej utrudniony, utrzymanie połączone z wielkiemi trudnościami, nie było lekarza, a rady chorym udzielali tylko miejscowi włościanie, z pomiędzy których szczególnej doznawał wziętości niejaki Surmetis. Stan taki pozostał do r. 1830, a właściwiej do r. 1837. W r. 1830 na przedstawienie gubernatora grodzieńskiego Bohiatyńskiego, kurator wileńskiego okręgu naukowego wyznaczył professora uniwersytetu Ignacego Fonberga, do zrobienia rozbioru chemicznego wody druskienickiej, który z sumiennością wywiązawszy się z pracy, rezultaty swoich badań ogłosił w *Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych*, z r. 1835 i w r. 1838 wydał w Wilnie: *Opisanie wody mineralnej druskienickiej*. Lecz głównie na rozwój tych zdrojowisk wpłynęła pożyczka w ilości 25,000 rs., przez rząd tutejszemu zakładowi zaliczona, na przywiedzenie go do porządku. Od tego czasu Druskieniki szybko zaczęły postępować na drodze rozwoju; osuszono błota i na ich miejscu założono, już dzisiaj piękny, ogród spacerowy dla chorych, przy którego jednym końcu znajduje się obszerny budynek łazienny, przy drugim zaś galeryja przykryta do przechadzek dla chorych w czasie niepogody, przy której znajduje się sala balowa, restauracyja z billardem, tudzież pokoje do różnych rozrywek; na balkonie galeryi, codziennie podczas pory kąpielnej, rano i wieczorem muzyka uprzyjemnia chwile chorym szukającym ulgi i zdrowym rozrywki. Obecnie w Druskienikach znajduje się przeszło 100 domów dla gości, a jeden z nich murowany, prawie przy każdym jest ogród; jest kościół rzymsko-katolicki i cerkiew prawosławna, umieszczona w domu prywatnym; dwa szpitale dla chrześcijan i żydów; apteka, na czas letni ekspedycyja pocztowa, księgarnia, teatr, traktyjernia z cukiernią, sklepy nietylko z przedmiotami koniecznej potrzeby, ale i zbytku; słowem Druskieniki podczas lata przedstawiają się bardzo wesoło, lecz zima ślady życia zupełnie zaciera. Kąpiele trwają tutaj od połowy Maja do początku Października. Wody tutejsze okazały się nader skutecznemi w skrofułach, kołtunie, zewnętrznych chorobach skórnych, cierpieniach paralitycznych, reumatyzmie (gścu), artrytyzmie (dna), chorobach wątrobowych i hemoroidalnych, tudzież cierpieniach nerwowych. Liczba chorych corocznie wzrasta. w r. 1860 było ich 1,337. Ważniejsze pisma oprócz wyżej wymienionych prac Fonberga, są następujące: *O wodach Druskienickich*, przez Xaw. Wolfganga, Wilno 1841; *Sposób leczenia się mineralnemi słonemi wodami*, przez Izydora Nahumowicza, Grodno 1841; *O wodzie mineralnej Druskienickiej*, przez Ant. Hryniewicza, Wilno 1842; *Ondyna Druskienickich wód*, pismo zbiorowe, wydawane przez Xawerego Wolfganga, Grodno 1844—46, zeszytów 24; *Druskieniki, szkic literacko-lekarski*, przez J. I. Kraszewskiego i Xawerego Wolfganga, Wilno 1848. Znajdują się także artykuły o Druskienikach, w *Gazecie warszawskiej*, *Codziennej*, *Tygodniku lekarskim*, a Kulin skreślił obraz Druskienik w *Telegrafie kijowskim (Kijewskij Telegraf)* z r. 1859.

Drusus (Franciszek), wydał: *Bigo commentationum juris publici Pruthenici. Prima de jure Borussorum circa electionem, coronationem et pacta conventa novi Regis Poloniae, altera de jure singulari civium in Borussia acquirendi sibi et possidendi bona terrestria*, Dantisci 1746, in 4-o, str. 84.

Druszkiewicz (Stanisław), herbu Bożawola, przez 32 lat służył w husa-

ryi; pod Żółtemi Wodami wzięty do niewoli tatarskiej; później pułkownik tejże broni, w 1660 r. mianowany stolnikiem parnawskim. Pięć razy jeździł do Ordy w legacyi, a podczas wojny szwedzkiej posłanym był od wojska do króla szwedzkiego, około 1690 r. został kasztelanem chełmskim.

Drut albo **Druck**, znaczny przytok Dniepru, początek bierze w powiecie kopyskim, gubernii mohilewskiej, na północ od miasta Tołoczyna; przepływa przez powiaty: mohilewski, starobychowski i rohaczewski, w tym ostatnim do Dniepru wpada. Bieg jego 21 ½ mil wynosi. Spławiają Drutem znaczną ilość drzewa budowlanego i opałowego, także nieco masztowego; prócz tego wielkie składy smoły, dziegciu, różnych towarów drzewnych i innych płodów. Spław ten zaczyna się od Bielenic.

Druzowie, plemię syryjskie, osiadłe na zachodnim stoku Libanu, w Anty-Libanie, od Bejrutu do Sur i od Morza Śródziemnego do Damaszku. Niepodobna z pewnością oznaczyć liczby członków tego pokolenia, wiadomo tylko, że w razie potrzeby mogą wystąpić zbrojnie w 15 do 20,000. Tak jak wszystkie narody zamieszkujące Liban, Druzy są pochodzenia semityckiego i mówią nowo-arabskim językiem. Stanowią rodzaj demokracyi feodalnej, miarkowanej wpływem starożytnych rodzin, na czele których stał niegdyś wielki emir, hołdownik porty ottomańskiej, wybierany przez innych szejków i emirów. Liczna szlachta druzyjska, składająca się z emirów i szejków, łączących się między sobą związkami familijnemi, tworzy wraz z właścicielami gruntowemi rodzaj ogólnego zgromadzenia stanów, obradującego w Deir-el-Kammar. Zgromadzenie to stanowiło o wszystkich sprawach kraju, ustanawiało wysokość podatków i określało władzę wielkiego emira, decydując zarazem wojnę lub pokój. Zresztą emirowie i szejkowie są prawie niezależni, w czasie wojny dowodzą swemi pokoleniami, zbroją i utrzymują wojska zebrane w swych okręgach. Massa ludności druzyjskiej nie ma, o ile wiadomo, stałych wyobrażeń religijnych; są one mieszaniną różnych wyznań, w których wieś od wsi, człowiek od człowieka różni się zupełnie. Naród ten nie zdaje się mieć przepisów moralności: siła tylko szejków i emirów trzyma w karbach jego swawolę i namiętność, która w zaspokojeniu się żadnych nie zna granic, skoro wie że to ujść może bezkarnie. Wszelako Druz jest pracowity, waleczny do zuchwałości, ślepo posłuszny swym naczelnikom, na których jedno skinienie gotów jest życie poświęcić; do wysokiego stopnia posuwa poczucie starożytnych swych swobód i niezależności, których rozpaczliwie broni przeciw Turkom i Arabom. Gościnność jest u niego jedyną i do wysokiego stopnia posuniętą zaletą. Wielożeństwo jest dozwolone, lecz napotyka się tylko u znakomitych. Druzowie są niezawodnie najdawniejszymi mieszkańcami Libanu, są oni *Hiwitami* Biblii i *Ituroli* Rzymian, przez wszystkich zdobywców Syryi trzymani w karbach daniny i pokoju, lecz nigdy nie ujarzmieni i rządzący się odmiennemi swemi zwyczajami. Mała ich liczba umie czytać i pisać, dla tego też zwykle powierzają Maronitom staranie o interesach wymagających pracy umysłowej. Są niezmiernie ochędożni i umiarkowani; uprawa wina, oliwy, tytuniu i jedwabiu, stanowi główne zajęcie ludności. Religija Druzów, o ile z niedokładnych wiadomości sądzić o niej można, jest dziwaczną mięszaniną pojęć panteistycznych, wiary w przechodzenie dusz, w przeobrażanie się Bóstwa, w połączeniu z nauką Hakema, chrystyjanizmem, judaizmem, buddyzmem i mahometanizmem. Właściwych kapłanów Druzowie nie mają, dzielą się tylko na wtajemniczonych i na profanów. Wtajemniczeni zwani *Akal*, dzielą się znowu na mistrzów *Days* i towarzyszy *Rufik*; reszta narodu zwie się *Eżahel* (ciemni) i tym wzbro-

niony jest nawet przystęp do świątyni. Świątynie zwykle oddalone są od wsi, leżą w miejscach samotnych i nazywają się *Szace*. Kamień czarny, mający kształt smoka lub innego potworu, służy za ołtarz, na którym zabijają ofiarne barany, posypawszy im głowę szczyptą ziemi, popiołu i soli. Dogmata wtajemniczonych są następujące: Bóg z niczego stworzył świat duchów, z ducha powstało słowo, które stworzyło niebo i ziemię, z ducha zarazem urodził się *Eblis* (szatan), który z Bogiem rozpoczął walkę, lecz zwyciężony i strącony z nieba, spadając wybił sobą we wnętrznościach ziemi piekielne przepaście. Jednocześnie ze światem stworzone były wszystkie dusze ludzkie, których niezmierna liczba ściśle jest oznaczona, wreszcie one biorą i zrucają ciało, dla tego gdy kto umiera, inny rodzi się natychmiast. Człowiek był ostatnim w kolei tworzenia, po nim Bóg spoczął, rozkazując gwiazdom czuwać nad jego losami; dla oczyszczenia się jego Bóg stworzył żal i karę. Kim się jaśniejsza i większa opiekuje gwiazda, ten staje się kapłanem, a nawet prorokiem. Prorok przychodzi w naznaczonej zawsze epoce, jakimi byli: Noe, Abraham, Mojżesz, Ezechiel, Ezechijasz, Nataniel, Daniel, później Isa (Jezus) z Mateuszem, Markiem, Janem i Łukaszem, dalej Mahomet, a nakoniec Hakem, który jest prawdziwém bóstwem wcielonem i dziś nad samymi panuje Druzami, ale wkrótce świat cały ogarnie. Druzy nie robią prozelitów i nie nawracają nikogo, liczba bowiem prawdziwych prawowiernych jest ściśle oznaczona i gdyby nawet chrześcijanin, lub muzułmanin jaki uznał Hakema za Boga, na nic mu się to nie przyda, bo w drugim żywocie dusza wróci do chrześcijaństwa, lub islamizmu. Kto zaś wierzy w Hakema, kto tę wiarę przyniósł z sobą na świat, ten utracić jej nie może, dla tego wolno jest Druzowi bez obrazy religii zmieniać wyznanie ile razy zechce, aby jak mówi ich katechizm, uniknąć niepotrzebnych prześladowań. Wieść niesie, że sławny emir Beszyr, rządca Libanu przed r. 1840 był wszystkich trzech wyznań; Maronici uważali go za dobrego katolika, Arabowie i Turcy za mahometanina, Druzy za akala. Pomimo jednak tej pogardy dla obcych wyznań i narodowości, są niesłychanie dla wszystkich podróżnych gościnni. Najbiedniejszy wieśniak gotów jest podzielić się ostatnim kęsem chleba, Druz za żadną w świecie nagrodę nie wyda zbiega. Wet za wet jest u nich cnotą obowiązującą, przebaczenie urazy, słabością charakteru, niepomszczenie się hańbą, i jeżeli w chwili wzięcia się powszechnego do broni rozkiełznanie nie zna granic, to w zwykłym stanie rzeczy wielka jest względność, uszanowanie cudzej godności i grzeczność posunięta do skrytości. Odwaga w czasie bitwy niczém jest niezachwiana; Druz umierający jest przekonany, że znowu dzieckiem powróci na Liban. Mimo religijnej różnicy wspólność interesów prawie zawsze łączyła Druzów z Maronitami; jedynie tylko intrygi porty ottomańskiej, a później współzawodnictwo Anglii i Francyi, z których pierwsza burzyła Druzów, a druga Maronitów, wywoływały krwawe pomiędzy temi plemionami rozterki, których ostatni akt obecnie się odegrywa. Najczęściej dzieje obu plemion, walczących pod jedném dowództwem, rozwijają się wspólnie, przedstawiają szereg wojen o niepodległość, nie noszących na sobie nigdzie charakteru religijnego. Walczyli oni razem przeciw cesarzom greckim, przeciw kalifom Damaszku, przeciw Korazminom, Turkomanom, Mamelukom egipskim i porcie ottomańskiej, której władzę wtenczas tylko wspierali, gdy który z baszów tureckich zbuntowawszy się, pragnął gruntować swą potęgę w Syryi. Sultani nie obstawali pierwiastkowo za ostateczném podbojem i upokorzeniem Syryi druzyjskiej, ograniczali się jedynie powierzchowną władzą; dopiero po przegranej pod Lepanto, obawiając się aby Wene-

cyja lub Maltańczycy nie założyli tam osady, niebezpieczniej z czasem dla Turcyi, zwrócili nań swą uwagę. Tém powodowany sułtan Amurat III, polecił Ibrahimowi paszy Kairu przyprowadzenie hardych górali do posłuszeństwa 1588 roku. Ibrahim wdarł się w sam środek Libanu, nałożył najpierw na Druzów, a potém na Maronitów ciężki haracz pieniężny i wszystkich szejków oddał pod władzę jednego emira, Druza, i tym sposobem wzmocnił jeszcze przewagę Druzów, których potęga do wysokiego podnosiła się stopnia w początkach XVII wieku pod naczelnictwem sławnego Fakr-el-Dina, przez skrócenie Fakerdynem zwanego. Zaczął on od pochlebiania i dawania dowodów wierności dworowi konstantynopolskiemu, poskromił Beduinów niszczących dolinę Bełbeku, wprowadził wszędzie wielki porządek i bezpieczeństwo, a uznawszy potrzebę posiadania portu nad morzem, aby mógł wejść w stosunki z Europą, wypędził komendanta tureckiego z Bejrutu, pod pozorem, że się dopuszczał zdzierstw i nadużyć, zajął to miasto, gdzie przeniósł swą stolicę, a podwoiwszy haracz, uspokoił zupełnie sułtana. Tak samo postąpił z Saidą i Surem (Sidon i Tyr) i rozciągnął swe panowanie nad całém wybrzeżem Libanu. Wzrost tej potęgi zaczął niepokoić portę, dla uśpienia jej Fakerdyn zostawił rządy najstarszemu swemu synowi Alemu, a sam udał się w podróż do Europy, gdzie wielką wzbudził ciekawość, ukazawszy się na dworze Medyceuszów we Florencyi. Wtedy to rozeszła się pogłoska, że Fakerdyn był chrześcijaninem, że Druzowie byli osadą z resztek krzyżowców, którzy schronili się w góry Libanu, po upadku Antyjochii, Tyru i Ptolemaidy, że kolonija ta utworzyła się pod dowództwem hrabiego de Dreux, co dało początek nazwisku Druzów, że wreszcie sam Fakerdyn jest potomkiem tego rycerza. Przebiegły Syryjczyk nie przeczył tym baśniom i dziewięć lat bujał szczęśliwie po Europie, jednając sobie sympatyję dworów. Tymczasem syn jego Ali żył w zgodzie z Turkami. Emir powróciwszy do kraju, przybrał charakter udzielnego monarchy, pobudował pałace, otoczył się dworem i strażą przyboczną. Rozgniewało to dumnego sułtana Amurata IV, rozkazał baszy Damaszku uspokoić hardego lennika. Basza pociągnął na Bejrut, flota turecka uderzyła od strony morza, spodziewane posiłki z Europy zawiodły nadzieje Emira, syn jego Ali zginął w boju, Fakerdyn uciekł i po roku błąkania się, wydany został Turkom. Amurat przyjął go zrazu uprzejmie, lecz później udusić kazał 1632 r. Tak znikła chwilowa wielkość druzyjskiego emiratu, nadbrzeżne miasta wróciły pod zarząd baszów Saidy, wszelako rodzina Fakerdyna, czyli Meanów, rządziła jeszcze do początków XVIII wieku. Wtedy przybył tu z Mekki potomek Mahometa Szehab, który pojąwszy w małżeństwo córkę ostatniego z Meanów, został wybrany wielkim emirem. Za jednego z jego następców, emira Beszyra, wyniesionego w roku 1799 na godność wielkiego emira, potęga Druzów różnym ulegała kolejom, szczególniej od czasu podbicia Syryi przez Mehmeda Alego, wicekróla Egiptu. Początkowo z nim sprzymierzeni Druzowie znaleźli potém, że rządy Mehmeda zbyt są uciążliwe i podnieśli przeciw niemu oręż w 1834 r.; rozbroił ich i uśmierzył syn Mehemeda Ibrahim pasza. Odtąd do 1840 roku, emir Beszyr ciągle trzymał się wicekróla i oparty na Egipcyjanach, nową na Libanie założył potęgę, kosztem krwi Druzów i Maronitów; Francyja popierała te ambitne plany, rząd francuzki dodawał broni i pieniędzy, lecz i Anglija z swej strony nie zasypiała sprawy; lękając się o całość Turcyi, jak o siebie samą, podburzyła Druzów i Maronitów z okoliczności zaciągu regularnego, do czego nigdy nie byli przyzwyczajeni, i powiększenia podatków. Krew popłynęła strumieniami, emir wspomagany przez wicekróla, działał na swoją i jego korzyść.

Wreszcie w roku 1840 połączona flota angielsko-austryjacko-turecka zdobyła Akrę, panowanie porty napowrót przywróconém zostało, emir Beszyr złożony z emiratu zakończył życie na wygnaniu. Jak widzimy i tu także, gdy szło o obalenie nieprzyjaznej i dotkliwej władzy egipskiej, Druzy działają wspólnie z Maronitami. Od tej chwili nowe następują dzieje: jedni i drudzy stają się narzędziem w ręku Anglii i Francyi; współzawodnictwo tych mocarstw, usiłowania zyskania przewagi na Wschodzie, powodują dwa państwa chrześcijańskie, szeroko prawiące o cywilizacyi i ludzkości, do nikczemnych środków i wywoływania ciągłych niezgód i zatargów pomiędzy Druzami i Maronitami. Poddmuchuje je tém bardziej niedołężna Turcyja, upatrująca w niezgodach uległych jej prowincyj, jedyny dla siebie ratunek. Dwa blisko lata krew leje się na Libanie, wreszcie Turcyja wyséła tam na rządcę Omera paszę. Tyrańskie jego postępowanie pogodziło zwaśnione plemiona, które wspólnie powstały przeciw porcie, a mocarstwa europejskie ujrzały się w konieczności interwenijowania. Po tysiącznych układach, naradach i notach dyplomatycznych, Omera paszę odwołano, Druzów i Maronitów oddano pod zarząd kajmakanów tureckich, oddzielnych dla każdego plemienia, z przydaniem im rad wybieralnych, mających czuwać nad wymiarem sprawiedliwości i biegiem interessów wewnętrznych. Państwa europejskie podjęły się nadto opieki nad przyszłemi losami Syryi, naturalnie o tyle, o ile to potrzebne im będzie dla własnego ich interessu. Łatanina ta nie zadowolniła ani Druzów, ani Maronitów; chcieli oni wielkiego emira, oddzielnego, wybieralnego, pragnęli samorządu; nie podobało się to porcie ottomańskiej, upatrującej w tém zamach na swą całość i bezpieczeństwo, dzięki więc wpływom i poparciu Anglii, projekt kajmakanatu otrzymał zatwierdzenie Europy. Traktat ten podpisany został w Lipcu 1841 roku, z zastrzeżeniem, że mocarstwa wpływające do układu (Francyja, Anglija, Rossyja, Austryja i Turcyja), warują sobie prawo wspólnego roztrząsania i decydowania wszystkich kwestyj dotyczących losu chrześcijan na Wschodzie. Spokojność zdawała się ustalać, Druzowie i Maronici powrócili do swych zajęć; tylko od czasu do czasu tam i owdzie wybuchały niesnaski, szybko i zręcznie tłumione, aby Europie nie dać sposobności wmięszania się w interessa porty. W roku 1846 mieszkańcy jednej wioski druzyjskiej zrabowali trzody sąsiadów swych Maronitów, iskra rozniosła pożar. obie strony wzięły się znowu do oręża, po kilku tygodniach wzburzenia, pokój przywrócono. Porta ulegając przedstawieniom dworów europejskich, znowu przyrzekła reformy, zmieniła baszów i kajmakanów, a przedewszystkiém rozbroiła obie strony, zabraniając jak najsurowiej wprowadzania broni. Wszystkie te środki żadnego nie przyniosły rezultatu; zgangrenowany rząd turecki nie miał czasu zajmować się reformami odległej prowincyi, wówczas, gdy nie miał dostatecznych sposobów i energii zasłonięcia się od bliższych i niebezpieczniejszych nieprzyjaciół zewnętrznych, których nalegania z dniem każdym groźniejszy przybierały charakter; zakaz wprowadzania broni był martwą literą: Druzowie otrzymywali ją od Anglików, Maronici od Francyi za pośrednictwem ks. Lazarystów. Czegóż wreszcie spodziewać się można było od nowych baszów i kajmakanów, fanatycznych Muzułmanów, ludzi ciemnych i chciwych, w których ręce oddaną została władza cywilna i wojskowa? W ich mniemaniu za najlepszą uchodziło politykę, pozwalać nieuległym i niespokojnym ludnościom osłabiać się i wytępiać wzajemnie, pomagać nawet w razie potrzeby Druzom, jako przeciwnikom chrześcijan. Tymczasem wojna wschodnia, której ostatecznym wynikiem było wykazanie zupełnego rozkładu i upadku Turcyi, podniosła fanatyzm muzułmański i nienawiść ku chrześcija-

nom do najwyższego stopnia zajadłości. Niebezpieczeństwo zagrażało wszystkim chrześcijanom osiadłym na Wschodzie. Władze tureckie na Libanie weszły w bliższe porozumienia z szejkami druzyjskimi, przyobiecując im bogate łupy, łatwą zdobycz i bezkarność. Szło tylko o wynalezienie pozoru, aby zasłonić się przed Europą. Okoliczność przyjazna łatwo się nadarzyła. Skutkiem małoznaczącego sporu, w Sierpniu 1859 roku Maronici uderzyli na wieś druzyjską Best-Miri o półtrzeci godziny od Bejrutu. Druzowie nie przygotowani na to i znajdujący się w niekorzystnym stosunku 80 przeciw 240, zostali wypędzeni z wioski po stracie 30 poległych. Rozgniewani tą klęską, rozesłali gońców do sąsiednich osad i zaczęli się tłumnie gromadzić; na wieść o tém konsul francuzki w Bejrucie znaglił paszę tureckiego do zbrojnego wystąpienia i przywrócenia zakłóconego porządku. Pasza uległ z niechęcią, lecz dał do zrozumienia naczelnikom druzyjskim, że w przyszłości mogą liczyć na jego opiekę. Zemsta, jak powiedzieliśmy wyżej, jest świętém prawem Druzów. Postanowili się zemścić, zaczęli się zbroić, naradzać; aby zaś nie obudzić żadnych podejrzeń, odłożyli rzecz całą do następnego roku. Pierwsze zawichrzenia miały miejsce w Maju 1860 roku. Zdarzały się już cząstkowe morderstwa, Druzowie śpiewali pieśni wojenne; Kurszyd pasza, kajmakan druzyjski, posłał wprawdzie na Liban kolumnę nieregularnego wojska, ale widać było odrazu, że sprawę tę uważa ze stanowiska nieprzychylnego chrześcijanom, ponieważ wysłał gońca do konsula angielskiego pana Moore, zawiadamiając go, iż zawichrzenia te przypisuje intrygom komitetu chrześcijańskiego, znajdującego się w Bejrucie. W tym samym czasie chrześcijanie mieszkający w wioskach mięszanych na Libanie, przesłali baszy mnóstwo skarg, z powodu wielokrotnych morderstw. W skargach tych dowodzą, że częstokroć zmuszeni byli uciekać, opuszczając całe swe mienie i że w ucieczce zabijani byli przez Druzów, których zbrodnie uchodziły bezkarnie. Pasza nic im nie odpowiedział; ta jego bezczynność powiększyła zuchwalstwo Druzów, którzy wkrótce wybrali się zbrojno i tłumnie na spustoszenie równin Bejrutu. Turcy ze swej strony nie przestawali burzyć i podszczać. Wyprowadzone później przez Fuad paszę śledztwo wykazało, że w d. 4 Marca w Damaszku zgromadzili się: Tahir, Kurszyd i Osman paszowie w mieszkaniu Achmeta paszy, tamecznego gubernatora, wraz z głównymi szejkami druzyjskimi dla zawiązania tej wojny świętej, której pierwszym wstępem była rzeź wioski Zakle (w Maju 1860 r.). Przeszło 300 mieszkańców zabito, a majątki ich złupiono; co okropniejsza, że 500 żołnierzy tureckich z 4-ma działami wysłanych z Damaszku i 400 z Bejrutu spokojnie przyglądało się rzezi i wystąpili czynnie po wszystkiém, w celu dopomagania Druzom do rabunku. Ztamtąd rabusie niszcząc, paląc i mordując po drodze, udali się do Deir-el-Mamar. Dnia 1 Czerwca trzej szeikowie druzyjscy: Abu-Nasad, Amad i Hamade, otoczyli miasto i rozpoczęli atak; garnizon turecki zamknął się w koszarach, pomimo uprzednich zapewnień Kurszyda paszy; ogień trwał noc całą; na naleganie mieszkańców dowódzca załogi odpowiedział, że wojsko nie ma broni i ammunicyi, doradzał przeto układy z Druzami. Usłuchano tej rady; po złożeniu broni i haraczu Druzowie się oddalili, lecz w kilka dni potém zaczęli przybywać do miasta małemi gromadkami, wreszcie usadowiwszy się na dobre, rozpoczęli rabunek, po nim rzeź: przeszło 2,000 osób poległo, maronicka część miasta zrównana z ziemią. Też same sceny, lecz na większą daleko skalę powtórzyły się w Bejrucie i Damaszku, z tą tylko różnicą, że tu otwarcie dopomagali Druzom żołnierze tureccy. Krótko mówiąc, od 1 Maja do końca Czerwca, spalono 154 wsi i miast, wymordo-

wano kilkanaście tysięcy ludzi, rozegnano na wszystkie strony 18,000 rodzin. Wreszcie porta wysłała na miejsce delegata swego, który rozpoczął śledztwo. Przywódzców druzyjskich kazał uwięzić i ukarał śmiercią, tenże sam los spotkał baszów tureckich w ich liczbie i Kurszyda. Mocarstwa zaś europejskie po licznych rozprawach i naradach uchwaliły zbrojną interwencyję (3 Sierpnia 1860 r.), której wykonanie powierzono Francyi. Korpus francuzki pod dowództwem generała de Beaufort d'Haupoult wysłany, liczył 12,000 ludzi; okupacyja pierwiastkowo określona do 6 miesięcy, przedłużoną została później do 5 Maja, a następnie do 5 Czerwca 1861 roku. Skutkiem missyi Fuad paszy i interwencyi zbrojnej, rzeź na Libanie ustała, winni zostali ukarani, lecz przyszłe losy Syryi nie są jeszcze rozstrzygnięte. Trwające dotąd w Paryżu obrady w kwestyi syryjskiej, żadnego nie wydały owocu, z powodu utrudzeń i zamitrężeń dyplomacyi. Na Libanie rozdrażnienie obu stron, tak Druzów jak Maronitów, jest niesłychane. Miarkowała je dotąd obecność korpusu francuzkiego, a obecnie w chwili oddalenia się Francuzów, konferencyja mocarstw europejskich w Stambule obradująca, postanowiła jednego z krajowców książąt chrześcijańskich postawić na czele rządu w Syryi. *M. Sz.*

Druzus (*Drusus*). W roku 472 od założenia Rzymu na lat 282 przed narodzeniem Chrystusa, starożytna z plebejuszów pochodząca rodzina *Liwijuszów*, licząca w poczcie swych przodków ośmiu konsulów, dwóch cenzorów, dyktatora i naczelnego wodza jazdy rzymskiej, przyjęła przydomek *Drusus*. Nadany on został Markowi Liwijuszowi od imienia wodza Gallów, którego Rzymianin zabił własną ręką w czasie zaciętej bitwy. Z krwi tej wyszły następnie dwa potwory, *Tyberyjusz* Drusus, syn Liwii i *Neron* syn Agryppiny.— **Druzus** (M. Liwijusz), w roku 630 od założenia Rzymu był wraz z Kajusem Grachem, trybunem ludu, w roku 639 (112 przed Chr.) otrzymał godność konsula w nagrodę zwycięztw odniesionych nad Skordiskami, wojowniczém plemieniem pannońskiém. Senat zatrwożony potęgą trybuna Gracha, przeciw stawił mu M. Liwijusza, posiadającego z powodu bogactw i wymowy wielką u ludu powagę. Wkrótce Liwijusz zyskał większą wziętość, niż ulubiony trybun, wyjednał edykt uwalniający od całorocznego podatku niezamożnych obywateli, którym Grachus nadał grunta, zakazał generałom chłostać bez wyroku sądu wojennego żołnierzy z ludu pochodzących i wszystkie te postanowienia dla przypodobania się senatowi ogłaszał, jakoby wprost na wniosek senatorów, nie zaś na przedstawienia trybunów wychodzące. We wszystkich mowach mianych do ludu, sławił dobroć i wspaniałość senatu. Tym sposobem zjednał sobie poparcie władzy najwyższej i nieograniczoną miłość ludu, a gdy Kajus Grachus wysłany został do Afryki dla odbudowania zburzonej przez Scypijona Kartaginy, Druzus pan ludu i trybunatu, połączył się z przyjacielem nieobecnego trybuna Fulwijuszem, zaczął czernić i oskarżać Grachusa o obojętność dla ludu, który przez to utracił całkiem względy pospólstwa. — **Druzus** (M. Liwijusz), syn poprzedzającego, obrany trybunem ludu 91 roku przed Chrystusem. Podobnie jak ojciec fałszywy demagog, służył szlachcie i senatowi, a schlebiał ciemnemu motłochowi. Odznaczał się niezmierną hojnością, rozdał ludowi nowe osady, uwolnił go od podatków, rozdzielił zboże i zwykł być mawiać, że następcom swym zostawi tylko do podziału księżyc i gwiazdy. Skarb publiczny nie mógł starczyć na taką rozrzutność, dla tego on pierwszy podał myśl fałszowania pieniędzy, za pomocą mięszaniny metalów. W łonie przychylnego sobie senatu, napotkał jednak dwóch zaciętych przeciwników: Serwilijusza Caepio i konsula Filipa; pierw-

szemu zagroził skałą Tarpejską, a drugiego wtrącić kazał do więzienia z takiém okrucieństwém, że mu krew trysnęła z oczu i nozdrzów. Wkrótce jednak oburzył przeciw sobie całe rycerstwo, wniósł bowiem, aby władza sądowa, służąca dotąd jedynie kawalerom, rzymskim rozdzieloną została pomiędzy nich, a senat. Następnie wniósł projekt do prawa o sprzeniewierzeniu się w służbie. Senat, czujący się do winy, opierał się temu jak najmocniej, Druzus nastawał ze zwykłą gwałtownością, wniosek oddany pod głosowanie komicyjów utrzymał się znaczną większością. Odtąd jednak datuje upadek trybuna. Lud nie spodziewając się od niego żadnych hojnych datków, przestał go popierać. Senat zatrwożony jego potęgą, opuścił go, a chociaż miał się zawsze na pieczy i wychodził w licznym poczcie straży i niewolników, pewnego jednak wieczora pchnięty nożem, zakończył życie 89 r. przed Chrystusem. Cycero przypisywał to zabójstwo trybunowi Kwincyjuszowi Waryjuszowi. Najlepszym dowodem, że morderca musiał być znakomitą osobą, jest to okoliczność, iż senat nie nakazał żadnego śledztwa. Później na wniosek konsula Filipa odwołano wszystkie uchwały Druzusa. — **Druzus** (Lucyjusz), ojciec Liwii Druzilli, pierwszej cesarzowej rzymskiej, żony Augusta, odebrał sobie życie w namiocie po porażce Brutusa i Kassyjusza na równinach Filippii; miał może słuszność niedowierzać wspaniałomyślności zwycięzcy, który nie był jeszcze jego zięciem, a który upojony zwycięztwém, nie przebierał w ofiarach. Liwia wniosła po raz pierwszy przydomek Druzusa, w dom pierwszego swego męża Tyberyjusza Nerona. — **Druzus** (Klaudyjusz Neron), syn Tyberyjusza Nerona i Liwii, urodzony 38 roku przed Chr. Matka była z nimi już w szóstym miesiącu ciąży, gdy ją mąż Tyberyjusz Neron, arcykapłan, ustąpił Augustowi, który się w niej szalenie pokochał podczas ucieczki obojga małżonków do Puteoles. W piątym roku życia Klaudyjusz Druzus Neron utracił prawego ojca. August przyjął go wraz z starszym jego bratem, później cesarzem *Tyberyjuszem*, za własne dzieci. Piękne przymioty młodszego syna Liwii, wychowywanego w pałacu i pod okiem cesarskim szybko się rozwijały. Dla tego też dzięki przedwczesnej dojrzałości rozumu i serca, oraz wpływom Augusta, na pięć lat przed dojściem do wieku prawém zakreślonego, pełnił już wysokie dostojeństwa państwa. Powołany przez ojczyma za zgodą senatu na wodza wyprawy przeciw Retom alpejskim, nagiął ich pod jarzmo Rzymu, a po powrocie do stolicy powitany został pretorem, która to godność wymagała zwykle czterdziestu lat wieku. Horacyjusz napisał na cześć jego z powodu zwycięztw jedną z ód najpiękniejszych. Tymczasem ruchliwa jak zwykle Gallija, wywołała konieczność nawiedzenia jej przez Augusta; cesarz zabrał z sobą pasierba i zostawił go dla uspokojenia tej prowincyi i poskromienia zaburzeń. Młody wódz osiągnął cel pożądany o tyle męztwem, o ile słodyczą i łagodnością, co więcej, wdzięczni Gallowie za oszczędzanie ich krwi, wznieśli Augustowi pod Lugdunem przy zbiegu Arary i Rodany świątynię, na którą składało się sześćdziesiąt plemion galijskich: każde bowiem pokolenie dało do świątyni jeden posąg i wszyscy pomagali Druzusowi w czasie wyprawy do Germanii. Silny tém poparciem, przeszedł Ren, pobił Uzyków i Sykambrów i bogate zdobył łupy, które rozdzielił pomiędzy legije rzymskie i zastępy sojuszników. Pierwszy powziął szczytną myśl wkroczenia do Germanii zareńskiej, wodą, dla oszczędzenia swym wojskom długich i niszczących pochodów; w tym celu wybudował flotę, przekopał kanał łączący Ren z rzeką Aliso (Yssel w Hollandyi), zkąd przeprowadził okręta na ocean Niemiecki. Odpływ morza, o czém jako mieszkaniec wybrzeży morza Śródziemnego, żadnego nie miał pojęcia, przeraził go niesły-

chanie, gdy ujrzał flotę osiadłą nagle na mieliznie, zaledwie przemowy nowych sprzymierzeńców Fryzonów i przypływ morza dały mu przyjść do siebie. Uspokoiwszy chwilowo Germaniję i zbudowawszy tam do pięćdziesięciu fortec, pojechał do Rzymu. W roku następnym gwałtowniejsza jeszcze wybuchła w Germanii wojna; August pośpieszył sam do Gallii, Druzus zaszczycony konsulatem (745 r. Rzym) wrócił do legijonów germańskich, przeszedł Wezerę i nie oparł się aż o brzegi Elby, gdzie go czekały nowe tryjumfy, uwieńczone śmiercią nastąpioną w trzydziestym roku życia, na 9 lat przed narodzeniem Chrystusa. Niepocieszone legijony opłakiwały najszlachetniejszego, najpopularniejszego, najsprawiedliwszego i najwaleczniejszego z wodzów rzymskich. Śmierć jego dała powód do różnych przypuszczeń; Dyjon Kassyjusz utrzymuje, że go strawiła gwałtowna gorączka; Tytus Liwijusz że spadł z konia i wtedy się zabił; Swetonijusz i wielu innych, że kazał go otruć August, zazdrośny i obawiający się niezmiernego jego wpływu nad ludem i wojskiem tém, więcej, że młody wódz był bardzo liberalny i często wspominał o rzeczypospolitej; lecz Tacyt, zawsze surowy i sprawiedliwy, stanowczo odpiera z Augusta ten zarzut. Piękny przydomek Germanika, którym go uczcił senat i lud rzymski był najdroższą puścizną jego trojga dzieci: *Germanika, Klaudyjusza* (później cesarza) i *Liwii*, czyli *Liwilli*, które miał z Antoniną, młodszą córką Antonijusza i Oktawii. — **Druzus**, syn cesarza Tyberyjusza i pierwszy jego małżonki Vipsanii, zaślubił i namiętnie kochał kuzynkę swą Liwiję albo Liwillę, niegodną córkę szlachetnego Klaudyjusza Nerona Druzusa i cnotliwej Antonii. Obrany konsulem w 13 roku po Chr., w trzy lata potém zaczął pełnić te obowiązki. W roku następnym Tyberyjusz wysłał go wraz z Sejanem do Panonii dla uśmierzenia zbuntowanych legijonów. W pierwszej chwili po przybyciu syna cesarskiego uspokoili się, lecz spokojność ta i oddawane mu honory były tylko pozorne i groźne nosiły cechy. Druzus zwołał legije, odczytał im listy cesarskie i w krótkich lecz energicznych przemówił wyrazach. Legijony odpowiedziały żądaniami podwyższenia żołdu, uwolnienia ze służby po szesnastu latach obecności pod sztandarami, wynagrodzenia pieniężnego w czasie wyjścia ze służby. Druzus tłómaczył się wyraźną wolą cesarską, której zakresu nie mógł żadną miarą przekroczyć; wtedy wybuchło ogólne wrzenie i byłoby się strasznie skończyło, gdyby nie nagłe zaćmienie księżyca. Zjawisko to niezmierny rzuciło popłoch na całe wojsko, żołnierze przekonani byli, że bogowie rozgniewani za obelgę wyrządzoną księciu cesarskiemu, objawiło swe oburzenie i zemstę nagłą i niespodziewaną ciemnością, że w następstwie czekają ich straszne kary niebios. Skorzystał z tego Druzus, wysłał do obozu setnika Klemensa, którego mowa zastosowana do okoliczności, wywołała pożądany skutek; żołnierze przyrzekli posłuszeństwo, prosili o przebaczenie winy, a Druzus ukarawszy śmiercią przywódców, udał się do Germanii, uspokoił Illiryję i wrócił do Rzymu, gdzie rozpoczął pełnić powtórną kadencyję konsulowską. Wkrótce potém, w chwili sprawiedliwego uniesienia, uderzył w twarz Sejana, niegodnego ministra Tyberyjusza. Służalec poprzysiągł zemstę. Pod pozorem najczulszej miłości zawładnął sercem Liwii, małżonki Druzusa, poprzysiągł jej szybką godność cesarzowej, byleby tylko chciała mu sprzyjać i dopomagać; żeby usunąć wszelkie z jej strony obawy i niedowierzanie, rozwiódł się z żoną Apikatą, z którą miał troje dzieci. Przedewszystkiém należało pozbyć się Druzusa. Liwija przyjęła na siebie pośrednictwo w tej strasznej zbrodni; wybrano powolną truciznę, którą przygotował lekarz nadworny Grek Eudemus, niegdyś niewolnik; czarę podał piękny i młody rzezaniec, ulubieniec Druzusa Lygdus, który

poźniej zajął w sercu niegodnego i bezecnego Sejana miejsce córy cezarów. Druzus umarł w 21 roku ery Chr. Pochowano go z niesłychanym przepychem, a lud przywykły do zbrodni Tyberyjusza, oskarżył ojca o dzieciobójstwo, przytaczając na dowód, że cesarz w czasie pogrzebu nie uronił ani jednej łzy. Dopiero w ośm lat potém powzięto prawdziwe domysły. Eudemus i Lygdus poddani torturom przyznali się do wszystkiego; Tyberyjusz powierzył Antonii ukaranie Liwii; matka kazała ją wtrącić do lochu i zamorzyć głodem. — **Druzus**, drugi syn Germanika i Agrippiny, córki Wipsanijusza Agryppy i Julii, córki Augusta, od chwili dojścia do lat młodzieńczych (25 r. po Chr.) wzbudził niedowierzanie dziada swego, zazdrośnego Tyberyjusza. Chcąc się przypodobać temu próżnemu, a zarazem okrótnemu monarsze, senat zaliczył Druzusa, podobnie jak i brata jego Nerona w poczet swych członków i wyznaczył mu miejsce honorowe; arcykapłan i kapłani wspominali go w swych modłach. Dotknęło to cesarza, zganił senat i kapłanów, wyrzucając im, że tym sposobem w młodych i niedoświadczonych umysłach wzbudzają próżność i zarozumiałość. Później jednak wprowadził sam wnuków do senatu i polecił ich pieczy i względności zgromadzenia. Tym sposobem los sierot szlachetnego Germanika zdawał się być ustalonym; trwało to do czasu, dopóki nie zwrócili na się uwagi Sejana, torującego sobie drogę do tronu po ciałach książąt z familii cesarskiej. Przedewszystkiém postanowił zgubić starszego z braci Nerona. Korzystając z zazdrości jaką Druzus czuł do brata z powodu większego przywiązania okazywanego starszemu synowi przez Agryppinę, namówił nierozważnego młodzieńca do wykrycia Tyberyjuszowi spisku uknutego przez Nerona, a który wcale nie miał miejsca. Obwinionego ogłoszono zdrajcą ojczyzny (30 roku po Chr.) i wygnano na bezludną wyspę, gdzie umarł z głodu i wycieńczenia. Pozostał Druzus. Sejan sam go oczernił przed cesarzem. Nieszczęśliwego bratobójcę wtrącono do lochów pod pałacem cesarskim. Tam przeżył trzy lata pozbawiony światła i powietrza, wreszcie pewnego dnia Tyberyjusz przypomniawszy sobie o nim, zakazał dostarczać mu pożywienia. Po dziewięciu dniach niesłychanych męczarni, zjadłszy słomę z siennika, wyzionął ducha 33 roku po Chr. O tej strasznej karze cesarz własnemi usty uwiadomił przerażony senat.

Druzilla (Julia Drusilla), córka Germanika i Agryppiny, urodzona w Trewirze 15 roku po narodzeniu Chrystusa nie odziedziczyła cnót i zalet rodzicielskich. — Brat jej *Kaligula* odebrał jej honor i wydał ją w 17 r. życia za Lucyjana Kassyjusza Longina, czy też za senatora Lepida, wkrótce jednak odebrał ją mężowi i żył z nią publicznie. Kazirodzki ten związek trwał do śmierci Druzilli w 38 roku po Chr. Kaligula wpadł wtedy w najstraszniejszą rozpacz. Na znak żałoby zawiesił bieg służby publicznej, zakazał śmiać się, głośno rozmawiać, uczęszczać do łaźni, przyjmować gości, sam wyjechał z Rzymu, zapuścił brodę i włosy i biegał jak opętany z Kampanii do Syrakuzy i z Syrakuzy do Kampanii; wreszcie zaliczył Druzillę w poczet bóstw i przysięgał na jej imię. Senatorowi Liwijuszowi Germanijuszowi, który poprzysięgał, że widział Druzillę wstępującą do nieba i rozmawiającą z bogami, wyliczył w nagrodę ogromną summę pieniężnią. Bito na jej cześć medale, gdzie jest przedstawiona w postaci Wenery Afrodyty, czczono zaś ją pod nazwą bogini Panthei. Dodać tu należy, że Kaligula mianował ją był swą spadkobierczynią i następczynią tronu, a później nazwał jej imieniem córkę urodzoną z Cezonii.

Drużba, tak się nazywa przyjaciel, krewniak, lub sąsiad pana młodego, któremu w czasie całego obrzędu weselnego nieodstępnie towarzyszy. W dobranym gronie tej młodzieży, rej wiedzie *drużba marszałek,* który wybrany

z poważnych gospodarzy, kieruje całym obchodem. W ziemi lubelskiej *starosta* weselny z chorągwią w ręku postępuje na czele orszaku, który dąży do domu panny młodej i poprzedza *drużbę marszałka.* Obok pana młodego idzie *drużba weselny*, młody a zwinny parobczak, z palmą z choiny, przy której cztery świeczki, dzwonek i dwa wianki. Ten drużba przez całe wesele gra rolę błazna, tańcuje, skacze przed oblubieńcami i tą palmą wybija. Drużba marszałek rozporządza każdym szczegółem w tak urozmaiconym obrzędzie weselnym. On daje znak do ruszenia do kościoła, muzyce by grała; za powrotem od ślubu, oznacza chwilę uczty, tańców, oczepin i t. p. Rozsadza gości na właściwém miejscu, ażeby żadnemu ujmy nie było, pilnuje by nikt głodny i spragniony nie wstał od stołu. Na *drużki* oprócz młodych dziewcząt, krewnych i przyjaciołek panny młodej, wybierają poważną mężatkę, która zajmuje się tak ubiorem oblubienicy, jak chwilą rozczesywania warkoczy czyli kosy; zwołuje mężatki do oczepin, pomaga we wszystkiém rodzicom lub opiekunom panny młodej. Wyrazy druh i druhna, są synonimami drużby i drużki, gdy mowa o obrzędzie weselnym, z tą tylko różnicą, że z grona tylko drużbów jest *marszałek weselny.*

Drużbacka (Elżbieta), znakomita poetka polska z XVII wieku, z domu Kowalska, urodzona w roku 1687 w Wielkiej Polsce. Od matki kobiety wysoko wykształconej nabrała ochoty z lat dziecinnych do czytania książek. Młodość swoją przepędziła na dworze Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej, gdzie poznała świat wyższy współczesny sobie. Zaślubiona Drużbackiemu skarbnikowi żydaczewskiemu, zamieszkiwała we wsi Przemieniu nad Wisłoką. Po śmierci małżonka, gdy dzieci pełnoletnie już nie potrzebowały jej opieki, obrała sobie schronienie w klasztorze panien Bernardynek w Tarnowie, a lubo nie wykonała ślubów zakonnych, wszelako dawnym obyczajem przywdziała odzież zakonną. Tu w modlitwie i pracy umysłowej szukała pociechy i ulgi w troskach i cierpieniach, gdy opłakiwała to stratę dzieci swoich, to sześciorga wnucząt. Umarła 1760 roku doszedłszy lat 73 wieku, pochowana w Tarnowie. Wiersze jej porozpraszane w rękopismach zebrał i wydał Józef Załuski, ówczas referendarz koronny w Warszawie, 1752, w 4-ce, które to dzieło jest zarazem pierwszym tomem: *Zebrania rytmów wierszopisów żyjących.* Oddzielnie w Poznaniu 1769 roku wydano jej poemat p. n. *Historyja chrześcijańska księżny Elefantyny, dowcipnym przemysłem JPani Elżbiety Drużbackiej.* Wydanie Załuskiego, przedrukowano w Lipsku 1837 roku: w *Biblijetece kieszonkowej pisarzów polskich.* Biblijoteka imienia Ossolińskich, z rękopismu później ogłosiła kilka nieznanych utworów Drużbackiej z czasu, kiedy osiadła w klasztorze Bernardynek w Tarnowie. Drużbacka jest zaprawdę szczególném zjawiskiem w literaturze naszej, nie posiadając żadnego obcego języka, talentem wrodzonym i czytaniem dzieł pisarzy polskich, takiej nabrała wprawy w pisaniu, że pomiędzy współczesnymi wierszopisarzami najpierwsze zajmuje miejsce. Wczytana w utwory polskie z XVI wieku, przez nie oznajmiła się z mitologiją, oraz literaturą grecką i rzymską. co wybija w jej pismach. Znała dokładnie dzieje święte i chętnie przedmiotom religijnym poświęcała swe pióro. W poematach obszerniejszych rozmiarów opisała: *Życie króla Dawida; Pokutę Maryi Magdaleny* i *Maryi Egipcyjanki.* Światowej treści są jej poemata: *Fabuła o Adolfie, księciu Roxolanii* i *Historyja chrześcijańska księżniczki Elefantyny*, ale najwięcej swobody i łatwości w wierszowaniu, a nieraz prawdziwego natchnienia poetyckiego okazała w drobniejszych utworach, jak: w *Wiośnie* i w *Pochwale lasów.* Niemałą ma zasługę że pisała językiem czy-

stym, w czasie kiedy się wszyscy silili na pstrzenie języka wyrazami obcemi i tém czystość mowy ojczystej kazili. *K. Wł. W.*

Drużbacki (Michał), skarbnikowicz podolski, napisał i drukiem ogłosił: *Rozprawa o filozofii*, Lwów, 1746, ark. 6.

Drużbart, gra w karty polskie ulubiona i powszechna u nas do końca XVIII wieku i w początkach bieżącego stulecia. Nie ma tu kozery czyli *atu*, kolory idą starszeństwem raz stale oznaczoném. Najmłodszy dzwonkowy, dalej czerwienny, winny, żołędny. Wszystkie rozdają się karty czterem osobom. Matederami są od góry na dół, licząc *dola* szóstka winna, *drużbart* król czerwienny. Wyżej opisaną koleją masci, dziewiątki, z których żołędna *starką* się zowie, tuze, wyżniki, niżniki i szóstki. Siódemki nie mogą bydź bite, tylko się na nie odrzuca, do czego służą inne: ósemki prócz *doli*, króle i kralki, żadnej wartości w tej grze nie mające. Na tablicy, papierze, lub stole, na dwóch oddzielnych polach, rysuje się umówiona liczba kresek, do dwóch stron przeciwnych należąca. Osoby które siedzą naprzeciw siebie, składają razem lewe, ci którzy więcej zrobili, mażą jednę kryskę, gdy pierwsze cztery lew zrobią dwie kreski. Kto pierwszy swoje zmazał, przeciwnikom tyle pałek pisze, ile im znaków pozostało. Koniecznie tu bić należy kartą wyższą; jeżeli więc zadadzą ci *starkę*, albo inną dziewiątkę, a nie mając starszej, położysz *drużbarta* i wezmą go *dolą*, przeciwnicy malują ci *okulary;* gdy własny gracz drużbarta zabić przymuszony, dostajesz *nożyczki*. Jeśli wszystkie lewe strona przeciwna zabiera, *biczyk* obu graczom kreśli; gdy przeciwnicy 5 kresek zmazali, a wy żadnej, macie *koła;* gdy zaś jedna wam tylko ubyła kreska, dostajecie *rożen*. Rozmaitość wypadków tej gry jest niemało zajmująca.

Drużbicki (Krzysztof), mężny wojownik, który w niewoli będąc, nauczywszy się języka tureckiego, użytym był przez hetmana Jana Karola Chodkiewicza za posłannika do Skinder-paszy pod Chocimem r. 1620. Ten, rozżarty za klęskę tegoż dnia poniesioną, po barbarzyńsku odgrażał posłowi, ale dzielny Drużbicki rzekł śmiało: „Nie tu w namiocie swoim, ale na polu, gdzie ludzie twoi polegli, szukaj zemsty, która ci sławę przynieść może." Umysł nieulękniony Polaka, zastanowił wyniosłego bisurmana i tyle oddziałał, że go wolnym puścił.

Drużbicki (Kasper), herbu Nałęcz, syn Piotra z matki Elżbiety Objezierskiej, urodził się w województwie sieradzkiém dnia 6 Stycznia 1590 r. Na nauki początkowe do kollegijum poznańskiego oddany, skończywszy lat 20 wieku wstąpił do Jezuitów w Krakowie, gdzie dwuletni nowicyjat odbywszy, następnie studyja, w r. 1626 został rektorem i magistrem nowicyjatu w Krakowie; po trzech latach, to jest 1629 roku prowincyjałem polskim obrany. Po złożeniu tej godności w dniu 25 Stycznia 1633 roku, rektorstwo kaliskie objął i obowiązki przełożonego kollegijum do 11 Września następnego roku sprawował, ztąd do miasta Jarosławia *ad instruendos P. P. Tertianos* udał się z polecenia władzy. W jakiś czas po powrocie z Rzymu, d. 20 Lutego 1637 roku na rektorstwo najprzód do Ostroga później do Poznania wysłany, w końcu na urząd prowincyjała powtórnie wyniesiony. Po pierwszém prowincyjonalstwie powierzono mu ambonę trybunalską w Lublinie, na której przez lat 5, że się wielce wsławił swoją wymową, król Jan Kazimierz zapragnął go przyjąć na nadwornego kaznodzieję, ale on wymówił się od proponowanego sobie zaszczytu. Umarł w Poznaniu d. 2 Kwietnia 1662 roku, mając wieku lat 71, gdzie w kościele pojezuickim w kaplicy N. P. Maryi gostyńskiej przy wnijściu do skarbca znajduje się jego nagrobek. Słynął również z wysokiej świątobliwości, cnotli-

wego życia i chętnej ku bliźnim usługi. Miał dar osobliwszy w pisaniu dzieł ascetycznych i ducha Bożego pełnych, żadnych nie używając do nich pomocniczych źródeł. Żaden też z pisarzy polskich nie był tak znanym za granicą, mianowicie w katolickich Niemczech, jak Drużbicki, którego dzieła tamże po kilkanaście razy przedrukowywano, z dorabianiem do nich częstokroć rycin. O życiu i czynach Drużbickiego napisał dość obszerną w języku łacińskim wiadomość Daniel Pawłowski, Jezuita, pod tytułem: *Vita Gasp. Drużbicki Poloni*, Kalisz, 1682. Dzieła Drużbickiego są: 1) *Deklaracyja memoryjału processu akademii krakowskiej, między stany koronne podanego*, 1632, in 4-to. W tém piśmie podaje autor stanom Rzeczypospolitej wykład praw i roszczeń zgromadzenia swego; gdy akademija krakowska w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta III nieomieszkała ujmować się pilnie za należącemi sobie prawami. 2) *Tractatus de variis passionem Jesu Christi meditandi modis*, Lublin, 1652, in 8-vo; 3) *Fasciculus exercitiorum et considerationum de praecipuis veritatibus Christianae Fidei et sapientia*, Kraków, 1662, in 4-to; 4) *Droga doskonałości chrześcijańskiej na trzy części rozłożona*, Kalisz, 1665, in 8-vo; 5) *Przemysły zysku duchownego albo nauki do prędkiego w drodze Bożej postępku*, Kraków, 1671, in 12-mo; wydanie drugie w Gdańsku, 1672, in 12-mo; wydanie trzecie, Lwów, 1746, in 12-mo; 6) *Tribunal conscientiae per varias examinum industrias se ipsum diu dicantis*, Kraków, 1672, in 12-mo; 7) *Praevisiones senectutis per tres partes distributae in quibus rarae ac pernecessariae veritates cum omnibus Christi fidelibus qua theorice qua practice proponentur*, Kalisz, 1673, in 8-vo; 8) *Negotiatio spiritualis per varias industrias aeternis intenta lucris*, Kraków, 1674, in 8-vo; 9) *In Dominicas totius anni considerationes*, Kalisz, 1679, in 12-mo; wydanie drugie, tamże, 1684, in 12-mo; 10) *In festa totius anni considerationes*, Kalisz, 1680, in 12-mo; wydanie drugie, tamże, 1684; 11) *Tractatus de brevissima ad perfectionem via*, Kalisz, 1682, in 12-mo; 12) *Meta cordium cor Jesu et SS. Trinitas*, Poznań, 1683, in 18; 13) *Opera ascetica*, Kalisz i Poznań, 1686—1691, II, in fol.; 14) *Nauka o przygotowaniu się do świątobliwej śmierci*, Wilno, 1686; in 8-vo; 15) *Sen żywota ludzkiego przez Jakóba Balde napisany*, przekład z łacińskiego, Poznań, 1689, in 16-mo; 16) *Exercitia Tironum Religiosorum in duodecim menses distributa*, Poznań, 1690, in 8-vo; 17) *Novellus religiosus seu de vita novellorum Religiosorum postquam emissis votis ad Collegia veniunt*, Poznań, 1690, in 12-mo; 18) *Vita religiosa seu tractatus de votis religiosis in particulari et communi*, Poznań, 1690, in 8-vo; 19) *Considerationes de soliditate virtutis*, Poznań, 1690, in 8-vo; edycyja druga; *Coloniae Agrippinae*, 1721, in 8-vo; 20) *Diurnus sacerdotum cibus ad mensam altaris praevius, seu Considerationes de dignitate, munere et obligationibus Sacerdotii*, Poznań, 1691, in 12-mo; wydanie drugie, Sandomierz, 1733, in 12-mo; 21) *Dyscypliny duszne, to jest różne sposoby karania duszy naszej*, Poznań, 1691, in 12-mo, jest to drugie wydanie; 22) *Liturgicae observationes*, Oliwa, 1692, in 8-vo; wydanie drugie, Sandomierz, 1713, in 12-mo; wydanie trzecie, Częstochowa, 1738, in 12; 23) *Prodromus seu ratio dispositionis ad bonam mortem*, Kalisz, 1693, in 12-mo; 24) *In historiam passionis Christi secundum IV Evangelistas strommata*, Kalisz, 1697, in folio; 25) *Lapis Lydius boni spiritus, sive considerationes de soliditate verae virtutis*, Monachium, 1707, in 12-mo; edycyja druga, w Ingolsztacie, 1732, in 4-to; 26) *Tractatus de effectibus fructu et applicatione s. Missae sacrifitii*, Praga, 1713, in 4-to; 27) *Sublimitas perfectionis religiosi*, Praga,

1713, in 4-to; 28) *In passionem Domini meditationes*, Kalisz, **1721**, in 8-vo; 28) *Sacerdos considerans et consideratus*, Przemyśl, **1755**, in 8-vo. *C. B.*

Drużkopolska komora celna klassy 3-ej, oddziału 2-go, należąca do celnego okręgu Radziwiłłowskiego, znajduje się na granicy pomiędzy Wołyniem a Austryją, w powiecie włodzimierskim, gubernii wołyńskiej, o ½ mili od granicy. Z tej komory wywożą głównie skóry niewyrobione do Galicyi i Węgier przez miasteczka austryjackie Stojanów i Sokół, dokąd też wyprawiają w małej ilości konie. Skóry surowe do wywozu za granicę przeznaczone, zakupują w miasteczkach okolicznych i w miastach: Włodzimierzu i Łucku. Cały obrót handlowy wywozowy około rubli sr. 30,000 wynosi, przywozowy zaś od 5 do 10 tysięcy rsr. *J. Sa...*

Drużyna, poczet, orszak wiernych przyjaciół, towarzysze broni, zastęp żołnierzy. Stryjkowski w *Kronice* swej pisze. „Książe Lew zbity, sam w małej drużynie ledwie uciekł.” „Wojewoda zebrawszy się w małym ulle tak żołnierzów, jako zbieranej drużyny uderzyli na nieprzyjaciół.” Szymonowicz sielankopisarz zostawił, zbiór epigrammatów p. n. *Nagrobki zbieranej drużyny*, to jest tak dla rozmaitych ludzi stanów jako i przedmiotow. Wyraz ten później stracił pierwotne znaczenie, zwać bowiem zaczęto grono darmozjadów i próżniaków, drużyną światową.

Drużyna. Imieniem tém nazywało się dawniej na Rusi wojsko albo siła zbrojna. Drużyny przed zaprowadzeniem tu religii chrześcijańskiej, na dwa dzieliły się rodzaje: na drużyny *książęce*, które albo pod wodzą wielkiego księcia wyruszały na zdobycze, albo się udawały tamże z jego rozkazu, i na drużyny *wojenne*, które się zbierały samowolnie pod czyją bądź wodzą i szły po daninę albo zdobycz. Jedne i drugie nie pobierały żołdu, a z tego się tylko utrzymywały, co książę dla nich przeznaczał, albo co same zbrojną zyskiwały ręką. Nieraz wielki książe wysyłał je do krajów zdobytych po daninę, co się za łaskę albo nagrodę uważało, gdyż z wypraw podobnych z próżnemi nie wracały rękami. Prócz tego, po zgonie wielkiego księcia Światosława, pojawiły się na Rusi drużyny *najemnicze*, na żołdzie książęcym utrzymywane. Podobne drużyny napotykamy w latopisach z XV nawet wieku. Drużynami najemniczemi byli najprzód Waregowie, następnie Połowcy, szczególniej w czasach zatargów pomiędzy książętami udzielnemi. Po zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej, drużyny ruskie dzieliły się na 3 rodzaje: na drużyny *wielkoksiążęce*, do których należało nietylko wojsko w wielkiém księstwie zebrane, ale w ogólności wszystkie drużyny zależnych od niego książąt udzielnych, którzy na wezwanie wielkiego księcia uzbrajać się obowiązani byli; na *drużyny książąt udzielnych* i na *drużyny swobodne* (wolnica), jak to w Nowogrodzie Wielkim, Pskowie i innych miastach miejsce miało. Drużyny dwóch pierwszych rodzajów zostawały na żołdzie albo używały dochodów z miejsc i uroczysk, przez księcia dla nich przeznaczonych, albo wreszcie, co jednak rzadko się trafiało, służyły bezpłatnie; drużyny swobodne czyniły napady i łupiły nieraz ruskie nawet ziemie, nad brzegami rzek Wołgi i Kamy. Za nastaniem jedynowładztwa, drużyny znikły, przez wojska będąc zastąpione. *J. Sa...*

Drużyna albo Srzeniawa bez krzyża, herb, już przez Długosza opisany, więc jeden z najdawniejszych. Według tegoż autora pochodzi od herbu Srzeniawy i przedstawia rzekę tegoż nazwiska, ale bez krzyża w polu czerwoném; w szczycie hełmu lew wprost wychylający się z pomiędzy dwóch trąb.

Już za Paprockiego czasów nie można było rozróżnić Srzeniawitów od Drużyniaków, może też nie śmiano? W każdym razie prawie pewném jest, że godłem na tarczy tego herbu jest po prostu odwrócona głoska S, zaczynająca nazwisko rzeczki Srzeniawy, dalejże godło to raz zwano Srzeniawą, drugi raz Drużyną, nakoniec, że głoska S przywrócona była godłem osad wojskowych dziedzicznie nadanych nad rzeczką Srzeniawą. W rękopiśmie *Orator Polonus* przypisywanym Kojałowiczowi, a udzielonym nam przez Al. hr. Przezdzieckiego, znajdujemy podanie, które nam się najprawdopodobniejszém zdaje: według niego Bolesław Chrobry, po zwycięztwie odniesioném przez jeden z oddziałów swego wojska nad rzeczką nadał wodzowi i jego drużynie grunta nad tąż rzeczką i zarazem herby Srzeniawa i Drużyna. Podanie to więc stwierdza zdanie przez nas wyżej wyrzeczone (Ob. *Srzeniawa*). *J. Bl.*

Drwal, trudniący się handlem drzewa, tak też mianują trudniących się rąbaniem drzewa.

Drwęca, rzeka, wypływa z jeziora Dobrzyckiego w Prusach. Z początku płynie ku północy, potém od miasta Osterody zwraca się ku południowi; płynie na Nowe Miasto, Brodnicę i dopiero przyjąwszy w siebie rzeczkę Rypienicę, tu w kraju płynącą, od wsi Łopinoz ukazuje się na granicy królestwa polskiego i takową aż do wsi Lubicz stanowi. Odtąd opuszcza znowu królestwo i pod wsią Złotoryją w Prusach wpada do Wisły. Długość jej wynosi do 35 mil. Znaczna obfitość wody, odpowiedni spadek i dogodne brzegi, podały myśl usprawnienia tej rzeki dla wszelkich statków. Od 1819 roku prowadzone były w tym celu z rządem pruskim korrespondencyje i wyznaczeni już zostali z obu stron kommissarze do zbadania stanu rzeki; zamiar ten jednakże do skutku doprowadzonym nie został i obecnie Dręwca spławną jest tylko dla pojedyńczych sztuk drzewa.

Drya, herb inaczej **Matyna** zwany, według Długosza z Burgundyi do nas przyniesiony przez jakiegoś krewniaka S. Bernarda; drudzy jednakże jego nazwisko zdaje się za włoskim początkiem tego herbu przemawiać. Godło to przedstawia trzy kamienie żółte w złoto oprawne, na pasie białym w skos tarczy, od lewej ku prawej stronie idącym ułożone, w polu czerwoném. Może być, że nazwisko Drya pochodzi od Tryas, Drei, przez alluzyję do trzech kamieni. Niesiecki wylicza 27 rodzin tego herbu. *J. Bl.*

Dryacki (Fulgenty), podprzeor klasztoru (?) krakowskiego, drukiem ogłosił: 1) *Żywot błogosławionego Jana Bonera* (ob.), Kraków, 1670, in 4-to; 2) *Żywot ś. Tomasza a Villanova.*

Dryady, nimfy, czyli boginie gajów w mitologii Greków; jedna z najweselszych kreacyi ich ducha, w uśmiechu zjawiska roślinne natury tłómacząca. Wyobraźnia grecka widziała w każdém drzewie istotę żyjącą, kwiat jego brała za wieniec weselny dziewicy, owoc za dziatki u łona matki zawieszone, liście za warkocze, a szmer za westchnienia; więc w postaci niewieściej je przedstawiła. Nazwy też drzew są u starożytnych rodzaju żeńskiego; a statuy i posągi nigdy z drzewa, ale z kamienia, metalu i marmuru powstawały. Wyraz dryada pochodzi od *drys*, dąb, bo drzewo to najbujniej, najsilniej i najdłużej się rozrasta, lubo wreszcie zamiera; dryady też żyły, umierały i odnawiały się razem z drzewami i lasami wśród których mieszkały. Sam tylko Hezyjod naznacza im żywot 933,120 lat długi, która ta liczba może mieć jakieś ukryte znaczenie kosmologiczne. Lubo niektórzy poeci, jak Owidyjusz i Propercyjusz mięszali dryady z hamadryadami, mitologiści jednak wyraźnie odróżniali jedne od drugich. I tak: hamadryady były to istoty w krzewinie uwięzione, razem z nią

wegetujące i obumierające; za dotknięciem drzewa siekierą, jęki i krew z niego się wydobywały. Dryady przeciwnie, biegały i tańczyły wolne w około krzewów, których pnie służyły im za przytułek do snu przeciw burzy i zabiegom amantów i wrogów. Więc Biblis karyjska i Syrinx arkadyjska, nie były hamadryadami ale dryadami, skoro ta ostatnia zbiegała z góry Lycejskiej przed ścigającym ją Panem. Wedle Homera zawierały one małżeństwa z Satyrami po cienistych gajów i lasów ustroniach. Pauzanijasz mówi, że Arkas syn Jowisza i Kalisty miał po dolinie jak Orfeusz dryadę za żonę. Klorynda zraniona (wedle Tassa) w sośnie przez Tankreda była hamadryadą, Armida zaś w pośród mirtów zaklęta była dryadą. Nimfy te wdzięcznemi się okazywały dla tych, którzy ich siedziby szanowali, ale srogo się mściły, gdy kto ich spokój zakłócił, lub je kaleczył i gwałcił, jak np. nad zabójcą ich Erezychtonem, którego nienasyconym nigdy głodem ukarały. Zawieszano więc na gałęziach drzew wieńce, ofiary i obrazy, niby szkaplerze; a wiara owa w świętość krzewów, tak na pozór błaha, chroniła rzeczywiście lasy od szkód i wytępienia; by ściąć drzewo, należało mieć pozwolenie kapłańskie. Malowano dryady w kształcie młodych, świeżych i silnych niewiast z rozwianą na wiatr kosą, czołem liśćmi dębowemi uwieńczoném, palcami u rąk i nóg to w gałązki, to w korzonki przedzierzgniętemi, lub w nie zaplątanemi, albo wplecionemi. Dawano im niekiedy toporek do ręki na obronę swego dziedzictwa. U druidów w Gallii i Germanii zwano dryadami wieszczki, pod cieniem dębów mieszkające.

Dryatów, zamek niegdyś położony w dawném województwie kijowskiém nad rzeką Leslą.

Drybin, małe miasteczko, położone w dawném województwie mścisławskiém.

Dryblas, drabina, w przenośni: koń przerosły, niezgrabny. Wyraz ten zastosowano do wysokich a niezdarnych mężczyzn. „Dostanę męża według mego gustu, a nie takiego dryblasa." (*Monitor*).

Dryden (Jan), znakomity poeta angielski, urodził się **1631** r. w hrabstwie Northampton; po śmierci ojca swego udał się do Londynu, gdzie starając się pozyskać protekcyję Cromwell'a, napisał na cześć jego swoje *Heroic Stanzas* (1658), których świetny język zwrócił na niego uwagę publiczną. Zaledwie jednak Stuartowie powrócili na tron, gdy Dryden przeszedł na stronę dworu i w swoim poemacie *Astraea redux* powitał Karola II, co mu się atoli na nic nie przydało. Wbrew własnej skłonności zaczął następnie pisać dla sceny, która zdawało się zapewni mu zysk obfity, a kiedy starannie opracowane jego dramata powszechnie się podobały, starał się wraz z Davenant'em i innymi przekształcić teatr angielski według stałych zasad. Usiłowania te natrafiły na gwałtownych przeciwników, przez co Dryden, tak samo jak przez swoję zmienność polityczną, w długą popadł polemikę; najdotkliwszém zaś było dlań szyderstwo dowcipnego księcia Buckingham, który w swojej komedyi: *The rehearsal* (Opowiadanie) usiłował wystawić na śmieszność rymy, jakie Dryden wprowadzić chciał na scenę. Utwory dramatyczne Dryden'a są płodami delikatnego zmysłu estetycznego, ale bez głębszego życia poetycznego i bez żadnej oryginalności. Zaprowadzenie za Karola II opery włoskiej spowodowało go do wystawiania również oper angielskich, jak np.: *King Arthur*. W innych także dziełach poetycznych Dryden mniej się odznacza bogactwem fantazyi i głębokiém uczuciem, aniżeli nadzwyczajną biegłością w poezyi stylu, jak mianowicie w poemacie historycznym: *Annus mirabilis* (1666). Po śmierci Davenant'a (1681 r.) mianowany poetą nadwornym, w bliższe wszedł stosunki z dworem, choć przez to jeszcze nie uzyskał życia swobodniejszego; napróżno

pochlebiał swojemi satyrami: *Absalon and Achitophel* (1681) i *The medal*, wymierzonemi przeciw stronnictwu wigów; napróżno w poemacie dydaktycznym, p. t.: *Religio laici*, bez wszelkiego polotu poetycznego bronił religii objawionej. Za panowania Jakóba II Dryden przeszedł na łono kościoła katolickiego i w tym duchu napisał poemat allegoryczny: *The hind and the panther*. Po złożeniu Jakóba z tronu, on także utracił swoje posady, a w tak smutném położeniu napisał kilka najlepszych swoich utworów, jak np. przekład metryczny *Wirgilego* (1697) i innych poetów, sławną odę na dzień św. Cecylii p. t.: *Alexander's feast* (przełożoną na język polski, a do której Händel w 1725 dorobił słynną muzykę), *Bajki, Powieści poetyczne* (podług Chaucer'a, Bokacyjusza i innych). Krytykę uprawiał w kilku rozprawach i przedmowach krytycznych do swoich dramatów, oraz w *Essay on dramatic poetry*. Dryden umarł 1701 r. w Londynie; prozaiczne i krytyczne jego dzieła wydał Malone (4 tomy, Londyn, 1800), poetyczne Todd i Warton (4 tomy, Londyn, 1812); wszystkie razem Walter Scott (18 tomów, Londyn, 1818).

Dryga, sieć na same jesiotry, podwójna, z rzadkiemi i gęstemi okami.

Drygant, tak lud nasz nazywa ogiera dobrze kłusującego. Rusini z Podlasia, w pieśni *dożynkowej*, rozumieją przez ten wyraz doborowego ze stajni wierzchowca, zawsze ogiera, a zaleconego rączością:

„Nie żałuj panie siwego *dryganta*
A poślej po muzykanta."

Drygawka, narzędzie 40—50 stóp długie, w kształcie wiosła wyrobione, służące do kierowania tratew zbitych z drzewa wodą spławionego. Część w wodzie chodzącą *oryle* nazywają *piórem*, część grubszą w ręku trzymaną, *komulec* lub *hamulec*. Około środka *drygawki* jest tak zwane *podgarle*, czyli miejsce nieco wycięte, w którém drygawka spoczywa na *siodle*, czyli sztuce drzewa pałąkowato wyrobionej, lub z natury tak wyrosłej; kłoda w tym celu do tratwy stosownie się przytwierdza. Aby drygawka nie obsuwała się, wbijają w *siodło* dwie *dułki* czyli kołki dębowe, między któremi drygawka spoczywa.
Ed. P.

Dryja, z greckiego trójka, np. na kostkach do grania. Salomon Rysiński przywodzi taką przypowieść polską. „Dryja w Szmiglu konia wygrała, a chłopa obieszono."

„Co ojciec jeździł parą, czasem dryją,
To pan syn chowa koni processyją." (Wespazyjan Kochowski).

Dryjacznik, ten co dryjakiew robi, lub ją przedaje. W dawniejszych czasach chodzili Słowaki w Polsce, zwani *olejkarze* (ob.) i roznosili różne olejki lekarskie, a między tymi i dryjakiew jako wielce skuteczną przeciw ukąszeniu jadowitemu i wszelkim truciznom.

Dryjakiew (*Scabiosa* L.), jest to rodzaj roślin należących do rodziny szczeciowatych (*Dipsaceae* DC.), a u Linneusza do gromady cztero-pręcikowej, rzędu jedno-słupkowego. Odznacza się: kwiatkami w główkę, czyli koszyczek ułożonemi, od spodu kielichokrywą wielodziałkową trwałą okrytym; koroną w kraju pięcio-szczepną, kielichem zaś szczecinowtym. Z pomiędzy 55 znanych i opisanych gatunków, tylko 7 wykryto w krajach dawnej Polski, a temi są: dryjakiew polna (*Scabiosa arvensis* L.), dryjakiew białawo-żółta (*Scabiosa ochroleuca* L.), dryjakiew błękitnawo-czerwona (*Scabiosa columbaria* L.), dryjakiew lśnąca (*Scabiosa lucida* Vill.), dryjakiew leśna (*Scabiosa silvatica* L.), dryjakiew długolistna (*Scabiosa longifolia*, W. A. Kit.) i dryjakiew ukraińska (*Scabiosa ucrainica* L.). Pierwsza, to jest dryjakiew polna,

wszędzie bardzo pospolita, po suchych łąkach i miedzach w całej Europie, Azyi, i północnej Afryce, cechuje się: łodygą na 1 stopę wysoką; liśćmi korzeniowemi ogonkowemi, całobrzegiemi albo nierówno wcinanemi, łodygowemi zaś bezogonkowemi i pierzastodzielnemi, a kwiatkami brzoskwiniowej, czerwonawej lub białej barwy, brzegowemi zaś od kielichokrywy dłuższemi, promienistoroztoczonemi; kwitnie od Maja do Września. Przed niezbyt jeszcze dawnym czasem zadawano ziele i kwiaty dryjakwi polnej (*herba et flores Scabiosae*), jako czyszczące krew w wyrzutach skórnych. Z kwiatów pszczoły miód zbierają, cała zaś roślina dla bydła jest pożywną i dobrą paszą. Dryjakiew białawo-żółta i błękitnawo-czerwona w podobnych miejscowościach co i polna, ale rzadziej się trafia. Dryjakiew lśnąca należy do roślin alpejskich, i u nas w Tatrach lub na Pieninach pospolita. Dryjakiew leśna i dryjakiew długolistna, trafia się w Europie po lasach górzystych, a u nas na pasmie Karpat. Wreszcie dryjakiew ukraińska właściwa południowo-wschodniej Europie, począwszy od brzegów morza Adryjatyckiego, przechodzi aż do południowej Syberyi. Prócz tego po ogrodach, dla ozdoby, hodują pospolicie dryjakiew ciemno-purpurową (*Scabiosa atropurpurea* L.), a właściwie morderowej barwy, która pochodzi ze Wschodu, i dryjakiew tatarską (*Scabiosa tartarica* L.) do 12 stóp wysoką, o licznych kwiatach żółtych. Dryjakwią nazywają także lek odurzająco-uśmierzający, czyli opiat, złożony z opium, dzięglu, kozłku, ckliwicy, cynamonu, wężownicy wirgińskiej, cytwarowego korzenia, kardamomu, goździków cynamonowych, mirry i siarczanu żelaza, a wszystko miodem praśnym zarobione na gęste powidełka. Lek ten pod nazwą *Electuarium Theriaca* istniejący, dziś przez lekarzy prawie nigdy nieprzepisywany, używał kiedyś wielkiej sławy, i to do tego stopnia, że przygotowywanie takowego odbywało się z pewną uroczystością publiczną, szczególniej w rzeczypospolitej weneckiej. Składał on się przeszło ze 100 najrozmaitszych środków, podobnie jak wyżej przerzeczono, a które wszystkie były wielce sobie przeciwne. Z Wenecyi rozchodził się po całej Europie, jako niezawodny środek na mnóstwo chorób; prócz tego przypisywano mu jeszcze moc niszczenia jadu wszelkich jadowitych zwierząt. Nazwa nawet jego *Theriaca* czyli *Theriacus*, oznacza środek przeciw ukąszeniu jadowitych zwierząt, który za czasów Galena, lub wcześniej jeszcze, bo w wiekach średnich, tak przyrządzano, że do kotła w którym lek ten gotowano, wrzucano po kawałku z wszelkich zwierząt, które tylko w sobie jad zawierały.

Drykowski (Szymon), ogłosił drukiem: *Kazania apostolskie czyli Kazania w porządku przygodnych*, Kalisz 1786, in 8 VI t.

Dryl, Drel, Drylownik, Drelownik, gatunek świdra, do wytaczania dziur w metalach. Ztąd drylować, wiercić otwory danej objętości. W kuchni domowej, drylowaniem lub drelowaniem nazywamy wydobycie pestek z jakiego owocu, przygotowując go do smażenia w konfiturze.

Drylowanie jest rodzajem uprawy roślin gospodarskich, prawie dotąd u nas nieznanym. Sposób ten uprawiania, który można nazwać rzędowo-okopowym, już od dawna został wynalezionym w Anglii i polecanym przez Tulla; nie doznał jednak rozpowszechnienia i uznania tych korzyści, jakie przedstawia i dopiero od lat kilkunastu zaczęto go najprzód w Anglii, a następnie we Francyi i Belgii w wielu miejscach używać. Obecnie zaś oddają mu coraz większą słuszność, i można się spodziewać, że przyjdzie czas, w którym rolnicy będą używali tego sposobu uprawy wszelkich roślin. Drylowanie polega na tém, że na polu dobrze uprawném, za pomocą stosownej konstrukcyi siewników, sadzi

się rzędowo do pewnej głębokości nasienie wszelkich zbóż, warzyw i innych roślin gospodarskich, a późniéj za pomocą narzędzi, jak graca, pielnik, obsypnik i t. p., czyści się ziemia z chwastów i spulchnia w próżnych przedziałach, pomiędzy rzędami posadzonych roślin. Tym więc sposobem każda roślina doznaje starannego pielęgnowania w czasie swéj wegetacyi, przez co bujnie wzrasta i krzewi się, a ztąd też wydaje o wiele znakomitszy plon od roślin, które, według dzisiejszego postępowania, po zasianiu, są pozostawiane staraniom samej natury. Drylowanie przedstawia jeszcze i tę korzyść, że przy jego zastosowaniu, ilość ziarna do siewu zmniejsza się o $^2/_3$ w porównaniu z massą zboża przy siewie rzutowym, a jednak plon zawsze znacznie bywa pomnożonym, gdyż żadne ziarno nie ginie na roli, ale zostaje umieszczoném w najkorzystniejszych warunkach dla swojej wegetacyi. *Z. G.*

Dryna, Drina, starożytny *Drinus,* rzeka w Bośnii, przy źródle stanowiąca granicę z Serbiją; niekiedy ją także nazywają *Drinem* albo *Drinem bośnijskim.* Rzeka ta bierze początek swój z podnóża północnego góry Zamora (Zamoradahy), należącej do illiryjskiego pasma starożytnego Scardus, z południowej którego strony wypływa Biały albo Albański Drin. Źródło Dryny znajduje się na południo-zachód od miasta Przypola. Z początku płynie na północo-zachód; przebiegłszy blisko 11 mil, przyjmuje z lewej strony rzeczkę Piwę, daléj o 2 przeszło mile skrapia z prawej strony miasteczko Foczy, gdzie przyjmuje rzeczkę Osiekinę, z okolic miasteczka Szagilidże płynącą, a z lewej strony rzeczkę Sutińskę, biorącą swój początek przy miasteczku Ułogie. Od Foczy Dryna zwracać się poczyna na północo-wschód; przebiegłszy przeszło 2 mile, skrapia na lewym brzegu swym leżące miasto Horażd, a o 4 mile przeszło daléj, przyjmuje z prawej strony główny swój przytok, rzekę Lim, za odnogę wschodnią źródła Dryny uważaną. Lim bierze początek na południo-zachód od miasta Sienicy i przebiegłszy przeszło $5\frac{1}{2}$ mil, skrapia na prawym brzegu leżące miasto Przypol, daléj znów o 7 mil miasto Przyboj, a trochę poniżéj jego, przyjmuje z tejże strony rzeczkę Wuwac, z okolic miasta Sienicy, przy mieście Nowiwarosz płynącą. Po tém połączeniu, Lim bierze nieco północnozachodni kierunek, o 3 blisko mile dalej oblewa z prawej strony miasto Riezyk, a o 2 mile jeszcze daléj łączy się z Dryną, przebiegłszy około 18 mil. Tu wody Dryny większemi się stają z tego powodu, że oprócz wspomnionych rzeczek, wiele innych mniejszych wpadają do niej, szczególnie zaś do prawych brzegów dwóch odnóg. Poczynając od tego złączenia, Dryna w tymże samym kierunku jak wprzódy, przepłynąwszy 2 mile, dochodzi do znacznego miasta Wyszegrodu, leżącego na prawym brzegu, i tu zwróciwszy się na północ, o 2 mile daléj, przy wsi Luka, poczyna stanowić granicę Bośnii z Serbiją. Tutaj okrąża wysoką górę serbską Iwicę, zwraca się nagle ku wschodowi i oblewa z prawej strony miasteczko serbskie Biczewaj, o $6\frac{1}{2}$ mili od granicy leżące. Płynąc daléj w kierunku północnym, przyjmuje o 5 mil poniżéj z lewej strony rzekę Jadar. O 2 mile od prawego brzegu znajduje się warowny zamek serbski Sokoł albo Soko, odgrywający ważną rolę w wojnach serbskich. Od ujścia Jadaru 2 mile daléj, na lewym brzegu, w Bośnii, leży obwarowane miasto Zwornik, a na prawym, w Serbii, jego przedmieście. Daléj o $3\frac{1}{2}$ mili Dryna oblewa z prawej strony miasto Łoznicę, potém (o 2 mile) Liesznicę i przebiegłszy jeszcze $3\frac{1}{2}$ mili, przy Raczu wpada z lewej strony do Sawy, przepłynąwszy od źródeł do ujścia $46\frac{1}{2}$ mil, i stanowiąc granicę Serbii na przestrzeni $23\frac{1}{2}$ mil. Dryna płynie z początku pomiędzy wzniosłemi lasami okrytemi górami; lecz od Zwornika, góry zniżać się znacznie za-

czynają i blisko Lieszniey Dryna wstępuje w okolice niskie i bagniste. Przed Baczewacem Dryna ma szerokości około 20 sążni, lecz ztąd stopniowo się rozszerza aż do 45 i 50 sążni. W ogólności jest głęboką; dno ma kamieniste. Serbski jej brzeg wznioślejszym jest od lewego, bośnijskiego. Wielkie łodzie znajdują się w okolicach Wyszegrodu; budują się w Lubowicie. Poniżej używają się tylko małe, nakształt czółenek (*karaby*), nie żeby pierwsze nie mogły pływać po niej, ale bardziej dla tego, że stosunki Serbii z Bośniją zawsze prawie nieprzyjazne, były dotychczas przyczyną, że nikt się nie odważał przedsięwziąć cokolwiek na tej rzece. Oprócz tego i bystrość, z jaką dąży Dryna od Zwornika do ujścia, po dnie kamienistém, wymaga wielkiego doświadczenia w kierowaniu znacznej wielkości statkami. Powyżéj Zwornika, już nietyle jest bystrą. Przewóz przez rzekę odbywa się w rozmaitych miejscach. Niekiedy, w czasie małej wody w gorące lato, odkrywa się bród, trochę poniżej wsi Lonii, powyżej zaś Zwornika. W Bośnii zaś, na Drynie pobudowane są w niektórych miejscach mosty. Z nich najznaczniejszym jest most kamienny przy Wyszogrodzie, po złączeniu Dryny z Limem; wybudowanie jego przypisują Rzymianom. Tutaj przechodzi główna droga z Konstantynopola, przez Nissę, do Bośna-Seraj, stolicy Bośnii i dalej. Brzegi Dryny i jej okolice obfitują w lasy dębowe. *J. Sa...*

Dryndulka, ob. *Dorożka.*

Drypy, *kuchy, wypory, garbowiny, garbówka,* kora garbarska już w garbarni zużyta, z której w stosownych formach wyrabiają cegiełki zdatne do opału.

Dryssa, rzeka, wypływa z jeziora Jasnego, w powiecie newelskim, gubernii witebskiej, połączywszy się z rzeką Uszczą przecina jezioro Wolsę; po wyjściu z niego nazwę Dryssy przybiera. Przyjmuje do siebie rzekę Niszczę i Swolnę, a ubiegłszy 29 mil wpada do Dźwiny, pod miastem Dryssą. Szerokości ma od 9 do 35 sążni; głębokość na wiosnę do 8 łokci dochodzi. W czasach dawniejszych spławiano Dryssą, a następnie Dźwiną, do Rygi drzewo budowlane, opałowe i masztowe; dziś spław ten zmniejszył się znacznie. *J. Sa...*

Dryssa, miasto powiatowe gubernii witebskiej, przy ujściu rzeki Dryssy do Dźwiny; zamek tego miasta, przez króla Zygmunta Augusta r. 1565 bronią i zapasami wojennemi opatrzony, ważnym był punktem podczas wojen Stefana Batorego w tym kraju. Ma 2 kościoły murowane i 3 synagogi żydowskie. Mieszkańców 3,000 przeszło. Szkoła elementarna jedna i szpital miejski. Kupcy tutejsi prowadzą handel z Rygą lnem i siemieniem lnianém; mieszczanie trudnią się głównie rolnictwem i garncarstwem. Jarmarków dorocznych 3. Dryssa wspomniana jest jako włość litewska, w traktacie rozejmu sześcio-letniego w Moskwie d. 25 Marca 1503 r., pomiędzy królem Alexandrem Jagiellończykiem, a wielkim księciem Iwanem zawartym; zamek zaś istnieć musiał daleko wcześniej, gdyż go Andrzej, książe połocki, zbuntowany przeciw Jagielle, spalił r. 1386. *J. Sa...*

Dryświaty, miasteczko w gubernii wileńskiej, nad wielkiem jeziorem, kościół fundowany przez Józefa Rudominę, po nad jeziorem 10 mil mającém obwodu, na trakcie dynaburgskim.

Dryszyn, miasteczko w dawném województwie mścisławskiém, nad rzeką Pronie.

Drzastów, podług Długosza, jezioro w ziemi lubelskiej, przy wsi Łęcznej, pół mili długie, a ćwierć szerokie.

Drzazga, ob. *Trzaska.*

Drzémka, Drzymka, Drzymanie. Poprzedniki snu, senliwość. Lud nasz trafnie rozdziela sen od drzymki. W pieśni ruskiej galicyjskiej widzimy uoso-

bione *sen* i *drzymotę*. „Chodzi sen koło okien, a drzymota koło płota. Pyta sen drzymoty, a gdzie będziem nocować? Drzymota odpowiada, gdzie chatka cieplutka, gdzie dziecina malutka.” W przenośném znaczeniu, niedrzymaniem określamy czuwanie baczne, np.: „My nie drzymiemy, patrzymy na to wszystko co nas zbawić może”— „Drzymał Homer niekiedy, fraszka to drzymanie, my nie drzymiem ale śpimy.” (Krasicki). W drzemaniu, czuwamy, słyszymy co się w około nas dzieje: jest to rodzaj tylko chwilowej sennej bezwładności. Dobrze ten odcień pojmowali nasi dawni pisarze:

„ . . .Bóg pomstę zatrzymał,
Właśnie jakby na moje występki się zdrzymał.” (*Heraklit chrześcijański*, 1691 roku). Ztąd *drzémała*, ospalec, ciągle drzemiący, senliwy. *K. Wł. W.*

Drzemlik, ob. *Drzym.*

Drzeń, ob. *Drezdenko.*

Drzenie, tak myśliwi nazywają bieg sarny.

Drzewce, także *drzewo*, wyraz dawniej u nas używany na oznaczenie kopii, piki, dzidy, oszczepu, włóczni, rohatyny. Drzewcem w szczególności nazywano bardzo długą i ciężką, lubo w części wewnątrz wydrążoną kopiję naszej dawnej ciężkiej jazdy, hussarzy. Dziś mówiąc o drzewcu, rozumiemy zwykle drewnianą tylko część lancy lub dzidy; żelazne zaś jej okucie ostro zakończone, grotem nazywamy. *Wł. B.*

Drzewica, herb, przedstawia w polu błękitném księżyc złoty rogami do góry, między dwoma takiemiż gwiazdami sześciopromiennemi, nad i pod nim znajdującemi się; w szczycie hełmu pięć piór strusich. Początek jego odnoszą heraldycy nasi do XIII wieku; lecz Paprocki zaledwie trzy, a Niesiecki tylko jedenaście rodzin używających tego herbu wyliczają. *J. Bl.*

Drzewica, miasto prywatne w gubernii radomskiej, powiecie opoczyńskim, nad rzeką Drzewiczką, przy trakcie opoczyńsko-warszawskim położone. Gniazdo znakomitej niegdyś rodziny Drzewickich herbu Ciołek, pierwsze za panowania Jagiellonów godności piastującej, Władysław Jagiełło przychylając się do prośby sekretarza swego Mikołaja z Drzewicy i braci jego: Jakóba, Piotra, Jana i Klemensa, zamienił przywilejem 1429 r. wieś ich dziedziczną Drzewicze na miasto, pozwolił rządzić się prawem magdeburskiém i trzy jarmarki trzydniowe dorocznie odbywać. Powyższy przywilej zatwierdził król Jan Albert w r. 1498. W ośmdziesiąt lat później Stefan Batory dodał jeszcze trzy jarmarki, a król August III przywilejem z r. 1762 powiększył ich liczbę o jeden i targi tygodniowe ustanowił. Ostatni przywilej powtarzający powyższe nadania, wydał król Stanisław August w r. 1785. W XVI wieku miejsce to nabrawszy wzrostu, słynęło dobremi piwami, miało różnych rzemieślników, w okolicy zaś znakomite znajdowały się kuźnie. Wszystko to zniszczało w czasie najścia Szwedów 1655 r., a zubożeni i rozproszeni mieszkańcy podźwignąć się nie byli w stanie. Dopiero około r. 1760 dziedzic Drzewicy, Filip Szaniawski, przedsiębierczym ożywiony duchem, począł majętność tę wznosić przez zaprowadzanie zakładów fabrycznych. Wnet zakwitły tutaj różne rękodzieła, mianowicie fabryka pasów jedwabnych, mająca wielką wziętość w kraju, a miasteczko zabudowany mając rynek murowanemi domami, należeć poczęło do porządniejszych. Od Szaniawskich nabył Drzewicę w ostatnich czasach teraźniejszy właściciel baron Artur Rajski. Znajdują się tu ruiny obszernego niegdyś zamku, przez rodzinę Drzewickich w pierwszych latach XVI wieku wystawionego, a w drugiej połowie zeszłego stulecia jeszcze w stanie mieszkalnym będącego. Była to budowla wystawiona w czworogran, częścią z cegły, częścią z piasko-

wego kamienia i wieżami po rogach wzmocniona, mając oprócz tego mały przy jednej ścianie występ. Wieże trzy w całej swej wysokości czworościenne, czwarta zaś od połowy ośmiościenna. Zdobiły go nadto kamienne odrzewia i obłożyny około okien, oraz szczyty wyrabiane w osobliwszego rodzaju ozdobne wzory. Gmach ten do koła wodą oblany i fossą otoczony, przerobiony był następnie na klasztor panien Bernardynek, takim go zwiedzał Stanisław August wracający tędy z Krakowa dnia 18 Lipca 1787 r. Klasztor ten spalony w roku 1814, później reperowany i znowu zgorzały, w ostatku został opuszczony. Mury jednak noszące dokładne ślady pierwotnego pochodzenia, obszerne pod nim piwnice i inne resztki zamkowe i klasztorne, które ocalały, zasługują na wyrestaurowanie i zpożytkowanie tego jeszcze okazałego, chociaż w ruinach gmachu. Kościół farny pod wezwaniem ś. Stanisława, mający przed tém wyniosłą naprzedzie wieżę z herbem Ciołek, która teraz zupełnie upadła, zbudowany został około r. 1315. Jeden z Drzewickich dziedziców miasteczka, przyjąwszy wyznanie helweckie (reformowane) za panowania Zygmunta Augusta, oddał ten kościół swoim współwyznawcom, w których posiadaniu zostawał aż do początku XVII wieku. Po spaleniu w r. 1803 odnowiony, dziś znowu potrzebuje reperacyi. Wewnątrz ma w ołtarzu po lewej ręce relikwirz ś. Jana Złotoustego z napisem: „W tym kościele głowa moja złożona" 1534 roku 27 Stycznia od Macieja Drzewickiego arcybiskupa gnieźnieńskiego. Czaszka świętego mieści się w głowie ze srebra ulanej. Pod chórem dwa są nagrobki marmurowe rodziny Drzewickich: jeden Jakóba Drzewickiego, dzielnego rycerza, zmarłego roku 1564; drugi Adama Drzewickiego, starosty inowłodzkiego, zmarłego w roku 1604, mający wierszem polskim napisany nagrobek. Tu są także złożone zwłoki wyżej wspomnianego Filipa Szaniawskiego, zmarłego dnia 22 Maja 1782 r. Dziś ogólna ludność Drzewicy wynosi 672 osób, pomiędzy któremi jest Polaków 342, starozakonnych 328, Niemców 2, utrzymujących się z rolnictwa i z zarobku przy fabrykach w bliskości istniejących. Domów murowanych ma 10, drewnianych 39, ubezpieczonych na summę rs. 7,350. Na rzece Drzewiczce powyżej miasta, o wiorstę jedną odległe są fabryki żelazne *Kuźnice Drzewickie* zwane, należące do oddzielnej gminy tegoż nazwiska, własność braci Ewans, fabrykantów machin rolniczych w Warszawie, którzy mają tu wielki piec i fryszerkę. Fryszerka o jednym młocie poruszanym kołem wodnym, wykonywa rocznie przeszło 2,000 centnarów. Wielki piec zaś wydaje do 20,000 cent. rocznie. W ogóle fabryka w dobrym jest bycie, bo samemi obstalunkami się utrzymuje, nigdy zaś na zapas tu nie robią. Odlewają tu wszelkie tak drobne jako i wielkie rzeczy, odlewy są gładkie jest tu też emaliernia do polewania garnków. Ruda którą tu używają, pochodzi z własnych kopalni w Rozwadach o milę ztąd odległych. *F. M. S.*

Drzewicki (Adam), herbu Ciołek, podstoli krakowski, w r. 1511 mianowany podkomorzym sandomierskim, następnie kasztelan małogoski, w r. 1515 mianowany kasztelanem radomskim. *L. H.*

Drzewicki (Adam), herbu Ciołek, starosta gostyński i inowłodzki, został w r. 1562 kasztelanem inowrocławskim. Z sejmu 1563 r. wyznaczony został kommissarzem do rewizyi dóbr królewskich na Rusi. Na sejmie lubelskim roku 1569 podpisał przywrócenie ziemi podlaskiej do Korony, oraz przywilej unii Litwy z Polską. *L. H.*

Drzewicki (Jakób), herbu Ciołek, w roku 1495 był kasztelanem żarnowskim. *L. H.*

Drzewicki (Wacław), herbu Ciołek, w roku 1630 był kasztelanem zawichostskim. *L. H.*

Drzewicki (Wojciech Alexander), wydał: *Inclytum Orbis academici decus in honorem XX 2-ae laureae candidatorum*, Kraków, 1661, in fol.

Drzewicz, niegdyś warowny gród, stolica żupy pod wsią Kozojedy w Hradeckiém (w królestwie czeskiém) nad rzeką tego nazwiska, do rzeki Metni wpadającą. Kronikarz Kozmas mówi, że to była silna warownia i że dla tego w pierwszych latach XI wieku, Udalryk po ustąpieniu z Czech Polaków, zajął ją w swym pochodzie do Pragi. *Ad. N.*

Drzewiczka, rzeka w królestwie polskiém, wpadająca z prawej strony do Pilicy, bierze początek pod wsią Ruskibród blisko miasta Końskich, ujście ma pod wsią Czerwona Karczma w Opoczyńskiém i Nowém Miastem w Rawskiem; długość jej mil 9. Aż do miasta Drzewicy, od którego bierze nazwę; użytą jest ona do fabryk żelaznych, mianowicie: dobra Białaczew posiadają nad nią wielki piec w Rudzie i kuźnice w Petrykozach; dobra Gowarczów, wielki piec w Józefowie i kuźnice w Morzywole i Szczurku; w Drzewicy jest wielki piec z dwiema fryszerkami, pierwszy dostarcza 15,000 centnarów surowizny, drugie wykuwają rocznie 2,000 cent. żelaza. Od miasta Drzewicy rzeka ta przy ciągłéj obfitości wody, za użyciem odpowiednich środków, mogłaby być przysposobioną do spławu tratew, gdyby młyny tu znajdujące się nie czyniły przeszkody. Do Drzewiczki z lewego brzegu spływają: Węglanka i Brzusznia.

Drzewiecki (Maciej), herbu Ciołek, prymas, arcybiskup gnieźnieński w XVI wieku. Urodzony w dobrach ojczystych, w Drzewicy, w Opoczyńskiem, 1466 r. Syn podobno Jakóba, kasztelana żarnowskiego. Miał dwóch braci, *Waleryjana* sekretarza koronnego i *Jędrzeja* stolnika krakowskiego. Kiedy Waleryjan umarł dnia 30 Listopada 1510 roku mając lat 24, obadwaj bracia postawili mu pomnik u św. Stanisława w Krakowie. Maciej wzrosł na dworze Kazimierza Jagiellończyka. Prawy, czysty i roztropny, miał łaski i u króla Olbrachta, u którego był podskarbim i sekretarzem sygnetowym (*annularis secretarius*), jak go nazywają akta, już w r. 1496. Skarb ten był wiecznie pusty. Drzewiecki pewno królowi tylko trzymał rachunki. Kantor sandomierski także w r. 1496. Łagodny, miły i zacny człowiek, nie mógł uniknąć podejrzeń, gdy miał nieprzyjaciół dla swojej cnoty i dla tego, że prędko się wyniósł na bardzo wysokie urzęda. Posądzano go o to, że był winien śmierci króla Olbrachta, potém pociągano do odpowiedzialności za uronione niby ze skarbu królewskiego pieniądze; mówiono że wziął dla siebie 120,000, rychły do posądzenia kardynał Fryderyk Jagiellończyk uwierzył temu. Oskarżano go i o inne jeszcze nieprawe nabytki. Janusz jakiś miał być wspólwinnym. Bez uwagi że kapłan i dygnitarz koronny, dnia 30 Lipca uwięziony, wywiódł się zaraz niewinnością i wolność odzyskał 9 Sierpnia 1501 r. Głównie nastawali na niego panowie, których posądzał, że na żądanie Wielkopolanów i Prusaków to czynili. Pisał Drzewiecki list do Wajselroda biskupa warmińskiego, ażeby za nim obstawał na elekcyi, na której sam mógł tylko stanąć za poręczeniem drugich (Ambroży Grabowski, *Starożytności hist. pols.* II, 62). Wynagrodziło się to prześladowanie potém księdzu Drzewieckiemu biskupstwem i urzędem ministeryjalnym. Alexander Jagiellończyk lubił go, nie tyle przecie co Jan Olbracht (Ambr. Grabowski, tamże). Podkanclerzy koronny zaraz w roku 1501 za Alexandra po ustąpieniu Wincentego Przerębskiego. Proboszcz skarbimirski i scholastyk krakowski w Październiku 1501 r. Niespodzianie naznaczony posłem do Węgier w r. 1502, miał odbywać dalej pielgrzymkę do Loretu, żeby pomodlić się

za duszę króla Olbrachta (Ambr. Grab., tamże). Serdecznie czuł Drzewiecki pamięć tego Jagiellończyka; w Węgrzech pisał raz do Wajselroda z boleścią: „króla tego uwielbiają wszyscy, a my (to jest Polacy) śmierci jego pragnęliśmy.” Do Węgier miał jeździć na wesele króla Władysława, a więc z ceremonijalną wizytą. Były jednakże i polityczne okoliczności, które wymagały tego poselstwa. Przez pośrednictwo brata Władysława chciał król Alexander odciągnąć Wołochów, ażeby nie wkraczali na Ruś Czerwoną wtenczas, kiedy na Litwie sam z Moskwą będzie staczał boje. Na Wołoszczyznę biła wtedy potęga turecka, bracia zaś Jagiellońscy chcieli tę ziemię wspólnie obronić przed zamachami, przewidując w upadku Wołoszczyzny wielkie dla swoich koron niebezpieczeństwo. Nieuwinęli się jednak. Niepesłała Polska kommissarzów dla ustanowienia granic od Wołoch; korzystali z tego Rumuni i wraz z Tatarami napadli Ruś, nawet Sandomierskie, spalili Opatów, zagarnęli jeńców; było to na jesień 1502 r. Za Drzewieckiego wtedy do Węgier Kościelecki posłany (Ambroży Grabowski, tamże). Tęsknota po Olbrachcie ciągle w Drzewieckim rosła. Kiedy król miał wracać z Litwy do Korony, „byle miał żyć z czego” (w Sierpniu 1504), pisał Drz. nominatem już przemyślskim będąc do Wajselroda: „wyjadę na granicę państwa przeciw niemu i ofiaruję mu swe posługi, lecz jeżeli zastarzałe ujrzę błędy, do lubej zwrócę się zaciszy.” Rozerwały go cokolwiek trudy pasterskie. Został albowiem biskupem przemyślskim po Jędrzeju Boryszewskim od r. 1503. W r. 1504 poseł od króla do akademii krakowskiej, ażeby pozwoliła jechać do Włoch Tomaszowi Obiedzińskiemu (Sołtykowicz, str. 123). Jan Sommerfeldt mistrz nauk wyzwolonych, bakałarz i akademik krakowski, ofiarował mu wtedy swoje dzieło, to jest tłómaczenie łacińskie mów Libaniusza Greka; w przedmowie wyznaje Sommerfeldt, że doznawał łask podkanclerzego; pisze go przecież błędnie: Mathias Drebicius (Jocher, *Obraz bibl. hist.* tom I. Nr. książki 66, str. 110). Po śmierci Alexandra, Drzewiecki jeden z najgorliwszych patryjotów, ściągnął do Polski królewicza Zygmunta. Następnie z królem już jeździł do Wilna (był tam w Listopadzie 1508 r., Ambroży Grabowski, *Starożytności*, str. 64). Po ustąpieniu Łaskiego, kanclerzem wielkim koronnym mianowany dnia 14 Lutego 1511. Biskup kujawski w r. 1513. Król go mianował dnia 2 Października, prekonizował zaś Leon X dnia 20 Grudnia t. r., (Damalewicz, str. 258). Składa pieczęć koronną na sejmie krakowskim dnia 4 Marca 1515. Jeździł wtedy z królem do Węgier i do Wiednia na sławny kongres monarchów; byli znim Lubrański i Tomicki. Z Wiednia wysłany z Rafałem Leszczyńskim i Dantyszkiem jako sekretarzem do Wenecyi, zawarł pokój z Rzecząpospolitą i powrócił do Polski. Kiedy umarł cesarz Maxymilijan, prosto z sejmu piotrkowskiego zapustnego w r. 1519, wyjechał w poselstwie do Frankfurtu, na elekcyję cesarza. Towarzyszył mu Rafał Leszczyński. Zrobił, jak król chciał; pomagał do korony Karolowi V, a powróciwszy do ojczyzny, całkiem się oddał pasterskim obowiązkom. Kościołek ś. Stanisława drewniany własnym kosztem odbudował w r. 1524. Podarował katedrze sprzęt kościelny, kazał ślicznie przepisać i poprawiać księgi do śpiewania psalmów i kije srebrne dla kapelmistrza do rządzenia na chórze. Dał krzyż mniejszy złocony, wyporządził izbę na obrady kapituły (Damalewicz, *Conclave*, str. 359). Wprzód ojczyznie oddany, bo podejmował wiele poselstw zagranicę z korzyścią kraju, teraz ostro stawiał się pierwszym ruchom reformy Lutrowej w Gdańsku i Brunsberdze. Zniósł się w tym celu z prymasem Janem Łaskim i zjechali obadwaj do Gdańska, w którym Jan Finkenblock i Pankracy Dominikanin rozwijali nowe teoryje. Postanowił na Pomorzu wikarego, żeby stał przeciw reformie

i duchowieństwo trzymał w karności. Było to bez skutku, kazał więc jakiegoś zuchwałego dyssydenta, co lud niepokoił zatrzymać. Powstał z tego powodu rozruch i biskup ledwie się sam ocalił wypuszczając więźnia. Opuścili obadwaj nasi biskupi Gdańsk wśród niechęci ludu. Król Drzewieckiego posłał wtedy do Brunsbergi, żeby łagodził spory o wiarę. Arcybiskupem gnieźnieńskim został w r. 1531. Łaski obrał go sobie za następcę. Klemens VIII pozwolił mu noszenia palijusza. Następca jego na katedrę kujawską upominał się o dochody, jakie pobrał z dóbr jego, zostawszy już nominatem arcybiskupem. Zacięty spór przeszedł wszystkie instancyje i dostał się aż do Rzymu. Klemens VII delegował Tomickiego, który pogodził strony zwaśnione. Inny spór, jaki stoczył na prymasostwie, był w sprawie Jana z Wolborza, plebana chęcińskiego, z burmistrzem i mieszczanami. Żądał pleban dziesięciny z dóbr miejskich, a nie było jej dawniej. Zbigniew z Oleśnicy poprzednio wyrokując w tej sprawie rozsądził, żeby burmistrze nie bronili nikomu z mieszczan dostarczać tej dziesięciny dobrowolnie lub za pieniądze. Zastarzała sprawa w spadku dostała się Drzewieckiemu. Tomicki znowu był pośrednikiem miasto uwolnił od zaczepki, plebanowi milczenie nakazał. Złożył Drz. dwa synody prowincyjonalne: piotrkowski 5 Września 1532 i łęczycki w r. 1534. Pierwszego ustawy w druku wyszły razem z ustawami synodalnemi łęczyckiemi z 1507 i piotrkowskiemi z 1530 r. (Jocher, *Obraz hist. bibl.* III, 305, Nr. książki 7,489). Dobry i oszczędny gospodarz, podniósł majętności i zamki arcybiskupie. Kościół w Drzewicy wybudował murowany; jest tam do dziś dnia jego portret. Więcej chciał dobrze jak umiał zrobić, mówią o nim żywotopisarze, tém bardziej że na krewniaków zbyt łaskawy i to raziło. Bardzo rozbierał i zastanawiał się nad rzeczami. Umarł w Łowiczu z ciągłej febry dnia 12 Sierpnia 1535 r. o 2-ej w nocy. Żył lat 69. Mówią, że jechał konno na wesele królewny Jadwigi z elektorem brandeburgskim i że z trudów podróży umarł (*Kronika w Bibl. starożyt. pisarzy pols.* Wójcickiego, VI, 31). Pochowany d. 29 Września w Gnieźnie, w którém rządził lat cztery niespełna. Napis w Gnieźnie, jaki n.a, jest w *Acta litteraria,* str. 99—101. Biskupem był przeszło ćwierć wieku, bo lat 32, z tych w Przemyślu spędził 10, w Kujawach 18. *Jul. B.*

Drzewiecki (Alexander), herbu Ciołek, czy Drzewicki, wojewoda lubelski za czasów saskich. Syn Adama podsędka lubelskiego w roku 1670 i Sydonii Mniszkówny. Miał dwóch braci młodszych od siebie, *Stanisława* i *Jana* oraz siostrę *Barbarę* za Mikołajem Ryszkowskim herbu Nowina, podczaszym łukowskim. Podkomorzym lubelskim obrany w r. 1681 po Janie Bogusławie Zbąskim. Była wieść, że umarł w początkach Stycznia 1687 r., ale nie sprawdziło się to. Znał go Stanisław Wierzbowski starosta łęczycki, autor *Konotaty wypadków* i te pogłoski o śmierci jego do swoich wspomnień zapisał (str. 206 do 211). Wyznaczony do boku królowi w czasie wojny tureckiej, na sejmie r. 1690 (*Vol. Leg.* V, 773). Kasztelanem lubelskim został 6 Kwietnia 1695 r. po Felixie Parysie (*Sygillaty*, ks. 15). Elekcyi Augusta II z województwem lubelskiém nic podpisał, więc albo był chory, albo należał do kontystów. Na sejmie lubelskim w r. 1703 wyznaczony na deputata do trybunału skarbowego (*Vol. Leg.* VI, 95). Tamże obrany na rezydenta do boku królewskiego od 1 Sierpnia do 1 Listopada 1703 r. (*Vol. Leg.*, VI, 112). Wojewodą lubelskim mianowany 1 Listopada 1705 r. po Stanisławie Tarle (*Sygillaty*, ks. 16), to jest pod taką datą wydany był Drzewieckiemu przywilej z pieczęcią z kancellaryi koronnej. Ale przynajmniej na dwa miesiące wprzódy przywilej ten był podpisany przez króla, województwo samo obiecane mu być mogło jeszcze wcześniej. Król podpisał przywilej dla kasztelana względem województwa, już d. 22 Sier-

pnia 1705 r. w Dreznie (Załuski, *Epistolae historico familiares*, IV. 674). Dowód to, że daty sygillatowe nie zawsze brać można za pewnik; daty sygillatowe zawsze są późniejsze, a często nawet różnią się o kawał czasu od rzeczywistych. Wojewodą Drzewiecki był już wcześniej i brał miejsce starsze wśród swoich, chociaż dobrze później przywilej rąk jego doszedł. Wojewodą był niedługo, ledwie kilka miesięcy, bo umarł w początkach r. 1706. Adam Piotr Tarło, stolnik wielki koronny, zajmuje z kolei jego krzesło już dnia 13 Kwietnia 1706 r., ale to data znowu sygillatowa, mógł Drzewiecki umrzeć dobrze wcześniej. Był to, jak widzimy, stronnik Augusta II przeciw Leszczyńskiemu. Synów miał wojewoda dwóch: starszy *Hieronim* miał za sobą Katarzynę Brzezińską Duninównę herbu Łabędź, zszedł bezpotomny; młodszy dzieckiem jeszcze umarł w szkołach lubelskich. Miał także wojewoda dwie córki, *Konstancyję* za Józefem Sołtykiem, kasztelanem, najprzód bełzkim, potém lubelskim i drugą za Janem Ignacym Działyńskim, wojewodą pomorskim (Niesiecki, u Bobrowicza, III, 429). Z Sołtykówny Drzewiecki miał wnukiem sławnego dla ojczyzny Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego. *Jul. B.*

Drzewiecki (Józef), urodził się 1772 r. na Wołyniu we wsi Juśkowcach, w powiecie krzemienieckim. Ojciec jego Felicyjan, sam z siebie zamożny, wziąwszy po żonie znaczny posag i po bracie bogatą spuściznę, prowadził dom otwarty, słynny staropolską gościnnością. Dziecinne lata przepędził w ubiorze Karmelity, przerobionym z habitu księdza Marka (ob.), słynnego kapłana w czasach konfederacyi barskiej, podług pobożnego zwyczaju naszych przodków, w tej myśli, że suknia taka zasłoni dzieci od złego na świecie. Szkoły ukończył w Krzemieńcu chlubnie, zaszczycony dwoma medalami: srebrnym i złotym. Nadszedł rok 1792; na sejmiku w Krzemieńcu, któremu marszałkował jego ojciec, gorącą przemową tak ujął serca wszystkich, że jednomyślnie w 18 roku życia obrany został posłem; przybył pierwszy raz do Warszawy, przedstawiony królowi, spełnił swój mandat ściśle. Po konfederacyi targowickiej i zmianach w kraju usunął się do Galicyi; niedługo stracił ojca sędziwego, a po roku 1794 wraz z generałem Kniaziewiczem przybył do Francyi, w celu połączenia się z Henrykiem Dąbrowskim. Wkrótce zaciągnął się do legijonów polskich, gdzie miał pole świetnego się odznaczenia. W roku 1799 po zawartym pokoju, Championnet przesłał rządowi francuzkiemu wielką ilość chorągwi i trofeów zdobytych na nieprzyjaciołach. Zaszczyt złożenia ich dyrektoryjatowi przyznany został tym, co zajaśnieli szczególną odwagą przy uporczywym szturmie Neapolu; wybrani zostali do tego: Kniaziewicz, Drzewiecki, Kossecki i młody Dąbrowski. Ze świetną uroczystością złożyli zdobyte trofea, a zarazem przywiezli Kościuszce pałasz Jana III, wzięty w Lorecie. Gdy generałowi Kniaziewiczowi poruczono tworzenie legii naddunajskiej, wniej Drzewiecki użyty był do mustry i dozoru nad porządkiem. Legija ta wprędce stanąwszy na linii bojowej, włączona do korpusu Niższego Renu, odznaczyła się pod Frankfurtem, Offenbachem a szczególniej pod Hohenlinden. Marsz zwycięzki wstrzymał pokój w Lunevilu zawarty dnia 9 Lutego 1801 r. Drzewiecki jako szef batalijonu, odprowadził go zpod Wiednia do Medyjolanu i w Siennie pozostał jako komendant placu. Kiedy Toskanija ogłoszoną została królestwem Etruryi i legija miała być zamienioną w gwardyję nowego króla, oburzeni oficerowie, nie chcąc być najemnikami, brali dymissyje; w ich liczbie między pierwszymi był Drzewiecki. Wrócił do kraju i osiadł w gnieździe rodzinnym na Wołyniu. Tu na innym polu położył znakomite zasługi. Połączony ścisłą przyjaźnią z Tadeuszem Czackim (ob.), najsilniejszą mu był pomocą, we

wszystkich tak ważnych a użytecznych obywatelskich przedsięwzięciach. Po śmierci Czackiego, Drzewiecki upadającą szkołę krzemieniecką podźwignął nanowo i w dziejach tej pamiętnej instytucyi, obok imienia wielkiego założyciela i swoje na wdzięczną pamięć potomności zapisał. W sędziwym wieku napisał swoje pamiętniki, które J. I. Kraszewski ogłosił w swojém *Atheneum*. Po śmierci Drzewieckiego, który zgasł w 85 roku życia, wydał oddzielnie pod tytułem: *Pamiętniki Józefa Drzewieckiego, spisane przez niego samego (1772 do 1802), tudzież reszty Pamiętnika tegoż (1806—1851), z papierów po nim pozostałych zebrane z przydaniem wiadomości o życiu autora*, przez J. I. Kraszewskiego z trzema portretami litografowanemi, Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, 1858 r. Dzieło to zaleca się równie zajmującą treścią, jak i wykładem. Przyjęte z wielkiém współczuciem, całe wydanie w prędkim czasie wyczerpane zostało. Obszerny a dokładny życiorys tego pełnego zasług męża, ogłosił W. Grochowski w *Tygodniku illustrowanym* w tomie III, 1861 r. Nr. 82—83. — **Drzewiecki** (Karol), syn poprzedzającego, współczesny, urodzony 1805 r. we wsi Juśkowcach, powiecie krzemienieckim, b. oficer wojsk polskich. Opisał podróż swoją na Wschód, w *Atheneum* i *Czasie* krakowskim, 1849 r. Znany jako pisarz dramatyczny. Ogłosił drukiem: 1) *Restauracyja*, komedyja, Wilno, 1842. 2) *Kontrakty*, dramat, Wilno, 1842. 3) *Pantofel*, komedyja, 1854. 4) *Jeremi Wiśniowiecki*, dramat, Lipsk. 1852 r. Najcelniejszym utworem tego autora jest ostatni dramat. *K. Wł. W.*

Drzewiński (Felix), professor b. uniwersytetu wileńskiego, radca stanu, doktor filozofii, nauki ukończył w tymże uniwersytecie, w którym naznaczony został adjunktem przy gabinecie mineralogii. W latach 1817 i 1818 kosztem tegoż uniwersytetu odbył za granicę podróż, w celu wydoskonalenia się w fizyce, zkąd powróciwszy mianowany professorem tego przedmiotu w uniwersytecie, który to obowiązek pełnił do roku 1832. W następującym roku za utworzeniem się w Wilnie medyko-chirurgicznej akademii, mianowany professorem zwyczajnym fizyki w tejże akademii, obowiązek ten do r. 1841 sprawował. Był prócz tego członkiem towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk. Ogłosił drukiem dzieła następujące: 1) *Początki Mineralogii podług Wernera, ułożone dla słuchaczów akademickich*, Wilno, 1816, in 4-to. 2) *Kurs roczny Fizyki experymentalnej*, Wilno, 1823, in 8-vo. 3) *Opisanie machiny parowej, nowo wynalezionej przez p. Perkins w Londynie*, przekład z francuzkiego (*Dzien. Wileńs.* 1823, III, 463—480). 4) *Fizyka dla szkół powiatowych*, Wilno, 1825, in 8-vo. 5) *Fizyka dla gimnazyjów na klassę II*, tamże, tegoż roku, in 8-vo. 6) *Fizyka dla gimnazyjów na klassę III*, tamże tegoż roku, in 8-vo. 7) *O kamieniach meteorycznych i przyczynach mogących je utworzyć* (*Dzien. wileńs.* 1825, III, 47—73). *C. B.*

Drzewo, jest to nazwa roślin opatrzonych pniem i gałęziami, korzeniem zaś grubym, drzewiastym i mocno rozgałęzionym. Właściwie drzewo ma tylko jeden pień, dopiero w górze w pewnej wysokości gałęziący się; u krzewów zaś wprost z korzenia wyrasta najprzód kilkanaście pieńków, które zaraz od dołu gałęzią się podobnie jak drzewo. Obydwa te stany roślin przechodzą jedne w drugie tak, że niektóre krzewy zostając w pewnych warunkach, bądź same przez się, bądź też z pomocą sztuki wyrastają w drzewa, kiedy znów przeciwnie drzewa stają się krzewami. Drzewa należące do dwuliściennych (ob.), składają się z różnych pokładów na sobie ułożonych. I tak najprzód na zewnątrz pnia lub gałązek leży kora, pod nią drewno, a wreszcie w środku dre-

wna tak zwany rdzeń. Jak długo pień lub gałązka są jeszcze młode i miękkie, rozciągają się na długość i na szerokość, ale skoro zwolna twardnąc poczną, co się od dołu ku górze odbywa, rozciąganie to coraz więcej się zmniejsza na długość, aż wreszcie przy zupełném stwardnieniu czyli zdrewnieniu zupełnie ustaje. Drewno wykształcone nie rozciąga się już ani na długość, ani na szerokość, mimo tego jednak tak pień jako i gałęzie grubieją. Pochodzi to od przybywania nowych pokładów tkanki drewnianej od zewnątrz, wytworzonej kosztem kory, czyli jej części bezpośrednio z drewném stykającej się, to jest łyka. Łyko więc przemienia się w bardzo delikatne blaszki, zwolna na sobie układające, które otulając całe drewno, na całej też jego powierzchni równo przybywają i kształt drzewa zwykły ostrokręgny przyjmują. Przecięcie więc poprzeczne każdego drzewa, przedstawia liczne koła spółśrodkowe, będące przecięciem poprzeczném ostrokręgów jednych w drugie jakby powkładanych. Koła te zowiemy pierścieniami albo obrączkami rocznemi, to jest, że co rok z nowego obiegu soków, nowe łyko się tworzy, a tém samém nowy ostrokręg drewna przybywa. Ilość zatém pierścieni rocznych drewna, wskazuje lata jego życia, które z dodatkiem jedności dają rzeczywisty wiek drzewa. Ale drzewo i na wysokość czyli długość rośnie, zwiększając przytém corocznie swą koronę. To odbywa się również w skutku przyjmowania nowych cząstek do starych. Na cienkich bowiem rocznych gałązkach, znajdują się tak zwane soczewki albo pączki, które w jesieni i na początku wiosny coraz bardziej pęcznieją. Do pączków dopływają na wiosnę soki odżywcze, powiększające znacznie ich objętość, a wreszcie rozwijające się w liście, nowe gałązki, które znów tak długo we wszystkich kierunkach się rozciągają, dopóki nie zdrzewieją i t. d. Zupełnie inaczej wzrasta pień roślin jednoliściennych (ob.), jak np. palm, lub niektórych bezliściennych (ob.), jak np. paproci drzewnych. Tu nie ma żadnej wyraźnej granicy między tkanką drewna a rdzeniem, i w pniu palmowym czyli kłodzinie, nie znajdziemy wcale żadnych pierścieni rocznych. Rozrost tego rodzaju pniów pochodzi od wnętrza, a przeto jest bardzo utrudniony i trwa tylko do pewnego kresu. Wzrost zaś na długość, czyli wierzchołkowy bierze nadzwyczaj górę nad obwodowym i odbywa się ciągle aż do najpóźniejszej starości, czego dowodzą wszystkie palmy, a szczególniej palma Rottang. Co się zaś tyczy uprawy czyli pielęgnowania drzew swojskich, lub też przyswojenia (aklimatyzowania) zagranicznych owocowych i ozdobnych ob. *Uprawa drzew owocowych*, *Uprawa lasu* i *Przyswojenia roślin i zwierząt.*

Drzewo według różnych przymiotów i celu do jakiego posługuje, różne przybiera nazwy, które przytaczamy za alfabetem: *bartne*, na którém jest barć pszczoły; *białe*, dla koloru, do którego się liczy lipa, topole, wierzby; *bielowate*, które mało ma rdzeniu a głównie biel; *błoniaste*, sosnowe, wzrosłe na mokrém miejscu, łatwo w siebie wodę wsiąka, prędzej gnije, do budowy niezdatne; *budowlowe*, zdatne do budowli; *chrustowe*, drobniejsze czyli gałęziowe i pochodzące z roślin chrustami nazwanych; *chybiaste*, wysokie, zdatne na budulec; *ciągłe*, gdy rozciągane, gięte lub kręcone siłą zewnętrzną, występuje wprawdzie z naturalnego kształtu, lecz nie rwie i nie łamie się; *ciężkie*, tym przymiotem odznaczające się, czy to z natury, czy z mniejszego stopnia wyschnięcia; w naturalnym stanie najcięższemi są: dąb, buk, wiąz, grab, najlżejszemi: wierzba, topole, lipa; *czasowe*, we właściwej porze na budowle mierne (w Grudniu i Styczniu); *deputatowe*, opałowe w sążniach, przeznaczone corocznie bez opłaty lub za opłatą tylko pniowego (ob.) i kosztów rąbania, klasztorom, pro-

boszczom, szkołom, dożywotnikom, posiadaczom lennym i emfiteutycznym, służbie leśnej i t. p. na mocy dawnych zapisów, erekcyj lub rozporządzeń władz; *dochodu stałego* i *niestałego*, w administracyi lasów rządowych odróżniają drzewo grubsze na budowle, materyjał, opał w polanach nad 2 cale grubości, którego ilość oblicza i zapisuje się ze szczegółowego oszacowania i takie, jako stały wiadomy dochód, nazywają drzewem *dochodu stałego*, dla odróżnienia od drzewa *dochodu niestałego*, niepewnego, do którego zalicza się drzewo gałęziowe, chrustowe i karpowe, w ilości przybliżenie oznaczane; *dojrzałe*, dostatecznie wykształcone, że wydaje nasiona zdolne dać nowe pokolenie drzew; *dziane*, w którém bartnik przygotował stosowne wyżłobienie, by pszczoły w niém osiadły; *fladrowate*, o krętym słoju z guzami, sęczkami, które w stolarstwie jest poszukiwane na fornir; *gałęziowe*, pochodzące z gałęzi, a nawet z przedłużeń strzały drzewnej o ile ta jest cieńsza jak dwa cale, jak nawzajem nie wszystkie gałęzie zaliczają się pod gałęziowe, bo gdy ma grubości więcej jak dwa cale, a jest niezbyt krzywe, układa się w sążnie kręglakowe drożej płacone od gałęziowego; *gąbczaste*, porosłe gąbkami, lub choć bez nich, ale wzrosłe na mokrem miejscu, sosnowe, dziurkowate, skłonne do nasiąkania wilgocią i wodą; *gibkie*, co się giąć daje, lecz za ustaniem działającej siły, do prostości wraca; *graniczne*, stojące na samej granicy do żadnej z przyległych dóbr nie należące, albo przy samej granicy stojące, nacięciem na znak granicy zaznaczone; *hordowe* lub *ordowe*, kalina hordowina (*viburnum lantana*); *jałowe*, czyli nierdzenne; *jarkie*, gdy w sztuce wyrobionej drzewa, słoje nie idą w podłuż, ale schodzą na stronę, drzewo takie nazywają *jarkiém* słabe ono w tém miejscu i za działaniem siły pęka w kierunku skręconych słojów; *jezuickie* albo *jadwiga*, drzewo które z jednych i tych samych korzeni, przy ziemi dwa pnie wypuszcza; podanie niesie, iż Jezuici takie drzewa poszukiwali, uważając i chcąc je mieć uważanemi za pojedyncze sztuki i ztąd pochodzić ma ich nazwa; *iglaste*, liśćmi kształt igieł mającemi, odróżniające się od innego drzewa (sosna, świerk, jodła, modrzew, jałowiec i cis); *karłowate*, niskie, rozrosłe w gałęzie lub bez właściwego wierzchołka, który rozrósł w liczne gałęzie, czego zwykle przyczyną bywa nieoględne pasanie bydła po lasach, które przygryza drzewo w wierzchołkach; *karpowe*, pochodzące z korzeni i z części strzały przy korzeniach; *klocowe*, opałowe, które nie wyrabia się w sążnie, lecz w okrągłych sztukach z lasu wydaje; *kopalniane*, do budowy kopalni; *kostkowe*, do kostki obrobione; *kręglakowe*, lub *okrąglakowe* opałowe z polem 2 do 5 cali grubem, bez łupania w sążnie kładzione, cieńsze stanowi drzewo gałęziowe, grubsze łupie się w podłuż i układa w sążnie zwane szczapowemi; *kręte*, *świdrowate*, *waliste*, *wiatrowate* albo *wichrowate*, o krętych słojach i włóknach, niezdatne do wyrobów dartych i bitych, jakiemi są klepki, dranice, deski, gonty, wiosła i tém podobne; *krzyżowe* albo *krzyżalec*, wyrabia się z drzewa, przerzynając go raz w podłuż na dwie połowy i następnie każdą z tych znowu w podłuż na połowę, a to z grubszego drzewa na krokwie, lub też na materyjał do rękodzieł; *leżałe*, burzą lub stroścą w lesie powalone; *liściowe* lub *liściaste*, ze zwykłemi liśćmi dla odróżnienia od iglastych (ob.); *łupkie*, *łupne*, prosto wzrosłe bez zawoistych słojów, za pobijaniem klina łatwo i prosto łupiące się; *marchwiate*, kruche, rzadkie, słabe; *materyjałowe*, do rękodzieł i fabryk przydatne i przygotowane; *mądre*, tak miejscami nazywają modrzew (*pinus larix*); *miąższe*, drzewo liściowe, które po spuszczeniu okazuje właściwe przymioty co do mocy, trwałości, lub palności; to samo w drzewie iglastém stanowi rdzenność; *miękkie*, jak jodła, lipa, wierzby, topole (nie

guzowate); *mocne,* opierające się wszelkim działaniom dążącym do rozerwania lub złamania; *murszywe, murszałe, musowate,* gdy rdzeń rozkładowi ulega, ale jeszcze nie gnije; *nabite,* twarte, ciężkie, najmniej dziurkowate, o ścisłych słojach; *narzędziowe,* zdatne na narzędzia, jak np. biczyska, brony, cepy, drabki, drągi, grabie, grądziele, jarzma, kije, kłonice, łopaty, łyżki i t. p.; *nasienne,* zostawiane przy wycinaniu lasu celem obrodu nasion, z których nowy las powstał; *niskopienne,* z odrośli z pnia wyrosłe i tylko na opał hodowane; *ochronne,* jeśli dany gatunek ochrania; *oflisowate,* drzewo z końca grubszego do kantu w takich wymiarach wyrobione, że końcowi cieńszemu brakuje tych kantów, bo miary wydać nie mogło; *ogłowione,* w wierzchołku i z gałęzi obcięte w celu by nowe gałęzie puściło; *okorowane,* z kory obnażone; *okrągłe,* w handlu zwane *Rundholtz,* które w okrągłym, to jest nieobrobionym stanie spławiane jest na handel zagraniczny; *opałowe,* na opał tylko zdatne; *ordowe,* ob. *hordowe; osuszone,* przez pożar lub owady życia pozbawione; *otoporowane,* toporem z grubego wióra obrobione; *palne,* odznaczające się przymiotem palności; najpalniejsze są: buk, grab, dąb, klon, jesion, najmniej palne topole i wierzby; *panujące,* te danego wieku, rodzaju, lub gatunku, którego najwięcej jest w danym lesie; *posmugowate,* drzewo liściowe, które wewnątrz do koła *muchy* (środka) ma białą lub czerwoną obrączkę; *polanowe,* to jest szczapowe i okrąglakowe; *powałowe,* burzą wywrócone; *przytłumione,* które nie mając z góry światła, nędznie rośnie; *rąbne,* doszłe wieku kolei, czyli liczby lat przeznaczonej do wzrostu dla danego lasu; *rdzenne,* dużo rdzeniu mające; *rezerwowe,* w pewnych widokach zostawione do dalszego wzrostu, pomimo że kolej wycięcia już przypadła; *rękodzielne,* do rękodzieł przydatne; *rosochate,* które w pewnej wysokości rozrasta we dwie odnogi; *rósztowe,* iglaste kręglakowe, używane do przepalania rudy żelaznej, kładzie się pomostem jak *rószt,* a na to rudę sypią; *rożnowate* lub *szydłowate,* które ku wierzchołkowi nadzwyczajnie w grubości zmniejsza się; *rzemieślnicze,* do rzemiosł; *ścienne,* na ściany do budowli drewnianych, z drzewa okrągłego na wpół w podłuż przerzniętego; *ścisłe,* którego włókno silnie jest spojone; *sercowate,* ob. *Drewno; sękate,* obfitujące w sęki; *sitowate,* niedojrzałe, o wielkich tkankach rurkowych, takiemi zwykle bywają sosny na mokrych gruntach wzrosłe; *skorodrzały dąb,* tak nazywają dąb szypułkowy *(Quercus pedunculata); smolne,* żywicą przejęte; *sprężyste,* giętkie, elastyczne, mające własność szybkiego powrotu do pierwotnego kształtu za ustaniem siły, która je tego kształtu pozbawiła; *spruchniałe,* uległe rozkładowi; *średniowieczne,* około 60-letnie; *sterowe,* drzewo wymiarów na ster potrzebnych; *świdrowate,* ob. *kręte; świstkie, wybiegłe, wysmukłe,* gdy jest proste, wysokie, mało i tylko u wierzchu gałęziste; takie tylko w zwartych lasach znaleść można; *szablaste,* sztuki drzewa raz a regularnie krzywe, w handlu poszukiwane i popłacane; *szydłowate,* ob. *rożnowate; szczapowe,* gdy polana są grubsze i przełupane; *towarne,* wymiarów i przymiotów poszukiwanych na handel zagraniczny; *trwałe,* najmniej skłonne do zgnilizny, najtrwalszemi są: dąb, wiąz, sosna smolna, modrzew, najmniej trwałe: wierzby, topole, brzoza; *twarde,* stawiające opór ostremu narzędziu i ciśnieniu, najtwardziejszemi są: buk, grab, grusza, cis, najmiększemi: jodła, lipa, wierzby, topole, prócz zawiędłej osiny, która z czasem twardości nadzwyczajnej nabiera; *użytkowe,* w terminologii leśnej przyjęte i wdrożone dla odróżnienia drzewa budowlowego i materyjałowego od opałowego; *waliste, wiatrowate, wichrowate,* ob. *kręte; wybiegłe* ob. *świstkie; wyborowe,* największych wymiarów najcelniejszych przymiotów; *wysmukłe* ob. *świstkie; wysokopienne,* z na-

sienia wzrosłe, do naturalnej rąbności hodowane, a więc wprost przeciwne znaczeniu: *niskopienne; wzorowe*, przy szacowaniu drzewa z ilości i wymiarów, dla ułatwienia tej pracy, drzewa jednakiej wielkości zaliczają się pod jednę klassę, po ukończoném obliczeniu z każdej takiej klassy ścinają się drzewa dla dokładnego obliczenia ich wymiarów i takie to drzewa nazywają *wzorowemi; zadzierzyste,* gdy drzewo ma słój kręty i przez to nie daje się dobrze wyrabiać, zadziera się pod heblem lub inném narzędziem; *zagłuszone*, drzewo *przytłumione* (ob.), z czasem zupełnie utraca wzrost i życie i takie nazywają zagłuszoném; *zanętowe*, ścinane letnią porą tu i owdzie po lesie w tym celu, aby owad kornik drukarz (*Bostrichus typographus*), owad toczący drzewo, nie był rozproszony po całym lesie, lecz w nim zagnieździł się i przez to łatwiej mógł być wyniszczonym; *zasiekowe*, graniczne z nacięciem; *zastawne* albo *korzennik,* przez bartników wyżłobione na ul i zafarbowane dla zwalczenia rosie, ob. *Barć; zawoiste* lub *kręte* (ob.). *Ed. P.*

Drzewo Dyjany, Drzewo Saturna. (*Arbor Dianae, Arbor Saturni*). Są to dawne nazwania osadów krystalicznych srebra i ołowiu, w postaci dendrytyczne, czyli drzewkowate ułożonych. Nazwy te pochodzą jeszcze z czasów alchemików, którzy w swym tajemniczym języku *srebro*, *Dyjaną*, a *ołów*, *Saturnem* nazywali. Takiego rodzaju krystaliczne w postaci drzewa ułożone osady, otrzymują się wkładając do niezbyt stężonych roztworów soli srebra, lub ołowiu, metale silniejszém powinowactwem (ob.) obdarzone. Te wówczas przedstawiając się w ich miejsce do roztworu przechodzą, a srebro lub ołów zostają wydzielone. Działanie to odbywać się winno powoli i w spoczynku, inaczej bowiem rozgałęzienia tworzyć się nie będą mogły, lecz powstanie tylko osad krystaliczny. Piękną krystalizacyję drzewkowatą ołowiu metalicznego można otrzymać, rozpuszczając **1** część cukru ołowianego (ob.) czyli octanu ołowiu, w **100** częściach wody, dodając **1**$^1/_2$ części octu stężonego, a po przefiltrowaniu roztworu, zanurzając w nim błyszczącą sztabkę cynku lub kadmu (ob.), tak aby około **2** cali była zanurzoną. Wówczas jeżeli ciecz nie ulega wstrząśnieniom, po upływie pewnego czasu otrzymamy pięknie rozgałęzioną krystalizacyję, z błyszczących kryształków ołowiu metalicznego złożoną. Chcąc otrzymać krystalizacyję srebra, w roztworze jego soli umieszcza się pospolicie blaszkę miedzi. *T. C.*

Drzewo genealogiczne, jest to uzmysłowienie genealogii, czyli rodowodu (ob.) jakiejś rodziny; tak nazwane z tego powodu, że przedstawia zwykle drzewo namalowane, na którego pniu i konarach, albo są umieszczone kółka białe, albo też pozawieszane tarcze; na jednych i na drugich wypisane są nazwiska osób do rodziny należących, a pochodzących od jednego protoplasty, którego nazwisko zawsze umieszcza się na samym dole pnia. Coraz wyżej idą potomkowie w prostej linii, po gałęziach zaś i gałązkach rozchodzą się boczne linije tegoż rodu. Drzewem genealogicznem nazywają też genealogiję w linii męzkiej napisaną. U nas podobne malowidła, o ile ze znanych mi zabytków wnieść można; robione były już w XVI wieku, lecz dopiero w XVII, a szczególniej w XVIII wieku namnożyło ich się bez końca i w każdym zamożniejszym domu musiało się znajdować drzewo genealogiczne, mniej lub więcej udatnie nakreślone, stosownie do talentu artysty, zwykle domowego dyrektora, rezydenta, lub jakiego zakonnika. Na wielu takich drzewach, szczególniej dla znakomitszych rodzin robionych, umieszczano zamiast owoców, portrety z podpisami; obok drzewa zaś rozkładano na konsolach mitry, buławy, infuły, laski i t. p. oznaki władzy i dostojeństw, przydając prócz tego obrazki

emblematyczne dawność rodu przypominające, jak Arkę Noego, wilczycę karmiącą założycieli Rzymu, Krakusa zabijającego smoka i t. p.; obrazki podobne umieszczano zwykle na piedestale, z którego samo drzewo wyrastało, zastępując je niekiedy portretami: Messali Korwina, Druza, Cezaryna i innych mniej pewnych przodków. Pod względem sztuki sztycharskiej i dobrego smaku w układzie, godne są wspomnienia drzewa genealogiczne kniaziów na Łubniach Połubieńskich, Sapiehów i Krasińskich. Pierwsze ułożył Dominikanin Woyniłowicz, a sztychował w r. 1675 Tarasowicz, powtórnie zaś wydał je temi czasy w Rzymie Henryk Stecki, znany nasz numizmatyk. Przedstawia ono portrety członków rodziny Połubieńskich z żonami i ma znakomitą wartość pod względem ubiorów ówczesnych. Drzewo genealogiczne Sapiehów sztychował Mylius w Warszawie, opisał je zaś Kossakowski w t. 3 swych *Monografij historyczno-genealogicznych*, podobnie jak Krasińskich w tomie 2 tychże *Monografij*. Tu należałoby też policzyć pyszną edycyję *Genealogii Szydłowieckich* Działyńskiego, i ogromne *Drzewo genealogiczne Toporczyków*, olejno malowane na płótnie w Palermo, dla Adama Tarły, wojewody lubelskiego, a służyć mogące za dywan do sporego salonu. Z zagranicznych robót tego rodzaju pod względem przepychu, godną jest wzmianki genealogija książąt niemieckich Hohenlohe, wydana przed parą laty, której bodaj jedyny u nas egzemplarz posiada hr. Alexander Przeździecki. I facecyjonalnych utworów tego rodzaju nie brakło u nas: prócz wielu innych któreśmy widzieli, godném jest wspomnienia drzewo genealogiczne *L...ów* z Grotkowa, skomponowane pod koniec zeszłego wieku. Prócz drzewa z bujnemi gałęziami i licznemi owocami, przedstawia to malowidło u góry Najświętszą Pannę, otoczoną dość liczną rodziną, u dołu, tuż przy drzewie, zamaszystego szlachcica z czapką w ręku; od ust Najświętszej Maryi Panny idą słowa ku szlachcicowi: „Nakryj głowę *kuzynku*," szlachcic zaś odpowiada: „Co tego to uczynić nie mogę *Najświętsza kuzynko*." Jakiś potomek kniaziów czyli sołtysów wołoskich z ekonomii samborskiej, uszlachconych dopiero za drugiego Sasa, kazał sobie wymalować temi czasy drzewo, a raczej potok genealogiczny, wypływający z gęstej chmury; na nim jakby nawa płynie herb Sas, najczęściej przez chłopów wołoskich uszlachcających się przybierany, rzeka zaś kończy się czterema imionami, wysoką procedencyję rodziny od kniaziów de Bybel wykazującemi! Nad chmurą imię domniemanego protoplasty Bogorada kniazia na Byblu, złotemi głoskami wypisane; chociaż pradziadek rzeczywiście zwał się Waśko Mackowiąt, jak o tém przekonywają akta ekonomii samborskiej. *J. Bl.*

Drzewo kampeszowe, ob. *Kampesz*.

Drzewogryz, **Drzewosiek**, **Drzewotocz**, albo **Czerw drzewowy**. Są to gminne nazwiska gąsienic pszczółowatych, chrząszczowatych i innych owadów.

Drzewołom, powaliska drzew przez burze zrządzone.

Drzewomyszka (*Dendromys* Smith). Rodzaj ssących szczurowatych, *Glires*, mających pysk ostry, uszy przedłużone, prawie nagie; nogi wyraźne i długi ogon. Znane są 3 drobne gatunki, żyjące na Przylądku Dobrej Nadziei.

Drzeworytnictwo, ob. *Xylografija*.

Drzewostan, jest to stan drzew w lesie ze względu na ich gatunek, wiek i zwarcie. Pod względem gatunku drzewostany rozróżniają na *czyste* o jednym i *mięszane* o więcej gatunkach drzew.

Drzonek, ośrodek drzewa, w leżałém drzewie jeszcze nie zgniły i do opału zdatny.

Drzym albo **Drzemlik** (*Capito* Temm. *Cyphos* Spi. *Mystaites* Glog.). Rodzaj ptaków łażących przez Temminga wyłączony z rodzaju Bucco; składa się z kilku gatunków żyjących w ciemnych Ameryki południowej lasach. Są to ptaki posępne, niezgrabne i skromnie ubarwione.

Dszalioh lub **Dabih**, gwiazda β w konstellacyi Koziorożca, wielkość jej oceniona fotometrycznie jest 3,73.

Dszubbe lub **Idarzvan**, gwiazda δ w konstellacyi Niedźwiadka, wielkość jej oceniona od oka jest 2,86; wyznaczona fotometrycznie 3,27.

Dualis, liczba podwójna, forma odmiany imion rzeczownych, przymiotnych, zaimków i słów, oznaczająca dwoistość przedmiotów, ludzi, albo też, że czynność odbywaną jest przez dwie osoby. Liczba podwójna, charakteryzująca się we wszystkich językach otwartém zakończeniem, znikła powoli w miarę słabnięcia pojęć umysłowych i ustąpiła miejsca bardziej oderwanej, bo oznaczającej mnogość nieskończoną, liczbie mnogiej. Jedynie języki posiadające największą obfitość form, jak ze starożytnych sanskrycki, starogrecki i staroarabski, używają liczby podwójnej w imionach i słowach; hebrajski ma go tylko w imionach i to głównie z natury podwójnych, jak np. oczy, ręce. Język gotycki miał dualis w odmianie słowa; z innych germańskich żaden tej liczby nie posiada. Łaciński zatrzymał go tylko w dwóch wyrazach: *duo* i *ambo*, oznaczających już przez sie pojęcie dwoistości. Z języków słowiańskich polski w odmianie imion rzeczownych, dawniej dość pospolicie używał liczby podwójnej; teraz widzimy ją już tylko w niektórych wyrazach, jak np. *ręce, rodzice*.

Dualizm, tak nazywa się w filozofii wyobrażenie, zasadzające istotę rzeczy na pojęciu dwóch różnorodnych, pierwotnych i nie będących z sobą w związku pierwiastków wszech rzeczy, jak np. ideału i rzeczywistości, materyi i ducha i t. d. W ściślejszém znaczeniu pod dualizmem rozumiemy podstawę takiej religii pogańskiej, która przypuszcza dwie istoty pierwotne, złą i dobrą, jak np. w religii Zoroastra (ob.), w której są dwa bóstwa: Ormuzd i Ahriman. Dualizmem zowie się także przypuszczenie dwóch różnych pierwiastków w człowieku: duchowego i fizycznego. Kontrast z dualizmem tworzy *monizm* (ob.).

Dub, *Valye*, strumień w Węgrzech, w komitacie zarandskim, wypływający z góry Dub, który po przebiegu około kilku wsi łączy się z innemi tamże istniejącemi strumieniami i wpada do rzeki Marosz.

Dub czeski (po niemiecku: *Böhmisch Aicha*), miasto w Czechach, w obwodzie bolesławskim (*Bunzlau*), u stóp wysokiej góry. Ma urząd powiatowy i 2,000 mieszkańców. Kwitnie tu płóciennictwo.

Dubarri (Maryja Joanna, wicehrabina), głośna kochanka Ludwika XV, króla Francyi, była córką poborcy celnego Gomart de Vaubernier i rodziła się 1744 roku. Po śmierci ojca zostawiona własnemu przemysłowi, rychło stała się pastwą rozpustników paryzkich; najprzód pracowała u modniarki, później weszła do publicznego zakładu osławionej Gourdon, gdzie piękność i wesołość zjednały jej imię Anioła. Wicehrabia Dubarri, w którego domu schodzili się szaleńcy z najwyższej arystokracyi, rozmyślnie wziął ją do siebie i tu poznał ją kamerdyner królewski Lebel, który zaprowadził ją do króla już blisko 60-letniego. Ludwik XV wnet się tak dalece w niej zamiłował, że ją zatrzymał przy sobie, wydawszy ją poprzednio za brata wicehrabiego Dubarri, znanego pijaka, po czém, pomimo oporu księżniczek krwi królewskiej, kazał ją wprowadzić do dworu. Minister Choiseul, który powstał był za wpływem zmarłej

w 1761 r. markizy de Pompadour, obawiając się szkodliwego wpływu nowej faworytki, starał się ją obalić, lecz skutkiem tego sam upadł. Zarzut robiony wicehrabinie, jakoby się mięszała do spraw rządu, jest niesłuszny; była ona na to zbyt mało wykształconą i zbyt leniwą i nic nie lubiła prócz zabawy. Ale stronnictwo księży i dworu, nieprzyjazne ministrowi, użyło osobistego jej wpływu na przeprowadzenie swoich intryg, a Dubarri przez uprzejmość postawiła u steru księcia d'Aiguillon, którego broniła przeciw parlamentowi, przez co ściągnęła na siebie nienawiść i przekleństwa ludu, choć może mniej na nie zasłużyła od innych. Zresztą w pośród bezustannych sprzeczek dowiodła niemałego taktu i myślała ustawicznie o utrzymaniu zgody między ministrami i dworzanami. Dobroduszność jej wyrównywała rozrzutności i narażała skarb na ogromne wydatki; wierności kochankowi swemu niekoniecznie dochowywała, lecz natomiast nad jego rozpustą czuwała z największą troskliwością. Posiadała ona rzadki dar utrzymywania króla ciągle w dobrym humorze, tak iż nigdy nie miała potrzeby obawiać się niełaski. Gdy Ludwik XV czuł, że koniec jego się zbliża, lękał się o jej bezpieczeństwo i kazał jej wyjechać. Po śmierci króla została uwięzioną i osadzoną w klasztorze w Meaux; wkrótce jednak dozwolono jej powrócić do zamku w Marly, gdzie prowadziła życie nader świetne W pierwszych czasach rewolucyi zostawiono ją w spokoju; gdy jednak gorliwie wspierała emigrantów i weszła w związki ze stronnikami Brissot'a, Robespierre kazał ją postawić przed sądem, który w dniu 6 Grudnia 1793 roku oddał ją pod miecz gilotyny. Ze wszystkich kobiet, które podczas rewolucyi zginęły na rusztowaniu, wicehrabina Dubarri najmniej okazała odwagi; w drodze tonęła we łzach, wzywała lud na pomoc, a kiedy głowę miała położyć pod nożem, zawołała: *Monsieur le bourreau, encore un moment!* Wydane pod jej imieniem *Pamiętniki* (Paryż, 1829—30; 6 tomów) są podrobione, ale bardzo zajmujące.

Dubas, mierny statek o 8, 10 do 14 ludzi mający, do obsługi żeglarskiej, bierze do 20 łasztów zboża. Klonowicz nazywa go inaczej *szkutą* (ob.); zwano go także *dziubas*. *Volumina Legum*, III, 60, oznacza opłatę: „Rotman płaci od dubasa po 3 złote poboru."

Dubbeln (Duble), mała osada w Kurlandyi, o 3 mile na północ od Rygi, leżąca na szczupłym półwyspie. Pochyłość brzegu lądu jest bardzo łagodna; dla tego woda, która tu mało soli zawiera, rychło zagrzewa się na słońcu. Mimo to chorzy więcej się tu kąpią w wodzie morskiej grzanej przy ognisku, a więc w wannach, aniżeli w morzu otwartém. O tém co w Dublach uczyniono ku wygodzie chorych, mających się kąpać w morzu, sprzeczne krążą zdania.
Dr. F. Sk.

Dubczański (Jan), inaczej **Habrowański**, szlachcic czeski wyznania czesko-braterskiego. Roku 1528 uorganizował oddzielną gminę kościelną w Koutie. W roku 1537 uwięziony, w następnym uwolniony pod warunkiem, że nie będzie więcej pisywał, kazań miewał i t. d., a to pod karą 10,000 kóp groszy. Napisał: *Prawdziwa wiadomość o braciach starszych jednoty*, oraz wydał: *Listy do braci bolesławskich pisane i ich odpowiedzi, wydrukowane na żądanie panów Jana z Lipego na Krumlowie, najwyższego marszałka króla czeskiego, pana Dobiesza z Boskowic na Rosicach i pana Krzysztofa z Boikowic na Trzebowy* (w Prostiejowie, 1527 r.).
Ad. N.

Dubczas, rzeka w Syberyi, wypływa z gubernii tobolskiej, a przebiegłszy z zachodu na wschód przez kraj Turuchański, wpada do Jeniseju z lewej jego strony. (Ob. *Jenisej*). *J. Sa...*

Du Bellay (Wilhelm), jeden ze znakomitszych wodzów i najzręczniejszych swego czasu dyplomatów, zmarły 1545 r.; w czasie bitwy pod Pawiją dostał się do niewoli Karola V i tylko za wielki okup odzyskał wolność. Pierwszą myślą pierwszém jego zajęciem po wyswobodzeniu się, było skrócenie niewoli Franciszka I. Niezrażony żadnemi przeszkodami, pomimo najściślejszego strzeżenia granic pirenejskich, pomimo odosobnienia króla, przybył potajemnie do Madrytu, idąc dniem i nocą pieszo manowcami, widział się z królem i przyniósł królowej regentce wiadomości od syna. W roku następnym (1526) wysłany do Włoch, oszczędził Florencyję od rabunku konnetabla de Bourbon; nie mógł wprawdzie oszczędzić Rzymu, bo papież nie słuchał rad jego, uwierzył kłamliwym obietnicom wicekróla neapolitańskiego, zaniechał wszelkiej obrony i musiał potém szukać schronienia w zamku S. Anioła. Przez niejaki czas Du Bellay z 2,000 na prędce uzbieranymi trzymał konnetabla w oddaleniu, lecz nie widząc środków ratunku, wyjednał dla siebie i swoich zaszczytną kapitulacyję, wówczas gdy ojciec święty zdawał się na łaskę i niełaskę. Miłosne nieporozumienia konnetabla i regentki (Ludwiki sabaudzkiej), ściągnęły na Francyję podwójną plagę: wojnę domową i zagraniczną; cała Europa była we krwi i w ogniu. Du Bellay najlepiej znał tajemnice wszystkich gabinetów; wszyscy byli wówczas przedajni, umiał też wybornie umieszczać złoto; przez szpiegów i wysłańców wiedział o wszystkiém, znał tajemnice Karola V i jego wodzów, dla tego też cesarz mawiał, że Du Bellay więcej mu zawadzał i szkodził jak wszyscy razem Francuzi. Umierając zostawił bardzo ciekawe *Pamiętniki*. — **Du Bellay** (Jan), brat poprzedzającego, był za Franciszka I biskupem w Bajonnie, potém arcybiskupem w Bordeaux, paryzkim, wreszcie kardynałem; wiele się przyczynił do założenia kollegijum francuzkiego. Brat starszy Wilhelm dał mu ważne i nader drażliwe zlecenie: szło o odwrócenie króla angielskiego Henryka VIII od zamierzonego zerwania stosunków z papieżem z powodu rozwodu, na który papież zgodzić się nie chciał. Zręczny ambassador wymógł na królu przyjęcie warunków papiezkich, z tém tylko zastrzeżeniem, iżby królowi wolno było bronić swej sprawy przez prokuratora. Klemens XII nie odmówił tego; uradowany Du Bellay wysłał natychmiast z Rzymu gońca do Londynu o pełnomocnictwa do Henryka, w celu podpisania ostatecznego układu, a tymczasem stronnicy cesarza Karola V korzystając z tej przerwy, namówili papieża do zerwania umowy i wyklęcia Henryka. Papież poszedł za ich radą i rzucił klątwę na króla i całe jego państwo. Pełnomocnictwa przyszły we dwa dni potém. Zgryziony biskup wrócił do Paryża. Później umarł w Rzymie 1560 r. — **Du Bellay** (Marcin), brat poprzedzających, przez małżeństwo z Izabellą Chenu, został królem Ivetot (ob.). Był ostatnim, na nim bowiem wygasło to dziwaczne królestwo. Franciszek I bardzo go lubił i dał mu gubernatorstwo Normandyi. Jako historyk, wielką ma zasługę w literaturze francuzkiej, z powodu pozostałych po nim pamiętników od roku 1513 do wstąpienia na tron Henryka IV. Pisał je po francuzku, lecz na widok publiczny wyszły w Frankfurcie w tłómaczeniu łacińskiém pod tytułem: *Guillelmi et Martini Bellaiorum latine facta ab Ihegone Suzao* (1574); autor sam umarł 1559 r.— **Du Bellay** (Joachim), synowiec poprzedzających, jeden z lepszych swego czasu poetów francuzkich, pełen wdzięku, łatwości i prostoty, urodz. 1524 r., poświęcił się był stanowi duchownemu, co mu wszakże nie przeszkadzało pędzić bardzo wesoły żywot. Kochankę swą Violę opiewa pod imieniem Oliwy w 115 sonetach, zwanych *Cantiques*. Podczas pobytu chwilowego w Rzymie, napisał tam 67 sonetów, które wyszły w Paryżu 1558 roku pod tytułem: *Antiqui-*

tés de Rome, contenant une générale description de ses monuments et comme une déploration de sa ruine. Dalej wydał inne sonety pod tytułem: *Regrets*, potém *Hymnes, Discours, Odes, Epithalames*; do przyjaciela swego Ronsarda list wierszem: *Sur la surdité*; wreszcie *Défense et illustration de la langue française.* Wszystkie jego dzieła wyszły razem w Paryżu 1567 roku. Umarł 1560 roku.

Dubelt, ob. *Bekas*.

Dubeltówka, inaczej dupeltówka, strzelba ręczna o dwóch rurach, czyli lufach.

Dubena, mała rzeczka w Inflantach, która wpada do Dźwiny, naprzeciw miasteczka tegoż nazwiska.

Dubenic, herb czeskiej rodziny Rajskich lub Rejskich, w Polsce osiadłej. Przedstawia na tarczy dwudzielnej: w prawém polu niebieskiém lis wspięty, w lewém zaś srebrném takiż chart biały w obroży czerwonej, ku sobie zwrócone. W szczycie hełmu sama korona szlachecka. *J. Bl.*

Dubeńskie góry, część pasma gór, rozciągającego się między królestwém czeskiém a margrabstwém morawskiém. (Ob. *Czesko-Morawskie góry*). *Ad. N.*

Dubhe, gwiazda drugiej wielkości w konstellacyi Wielkiego Niedźwiedzia (α).

Dubica, miasteczko w dawném województwie wileńskiém, powiecie lidzkim.

Dubicza czyli **Dubica**, twierdza graniczna w Turcyi europejskiej, w sandżaku kroackim, paszaliku bośnijskim, na prawym brzegu Unny, o $1\frac{1}{2}$ mili od ujścia tej rzeki do Sawy, ma 6,000 mieszkańców, po większej części katolików. Dubicza należała niegdyś do zakonu ś. Jana, później do rodziny Zrinów; w XVI i XVII wieku kilkakrotnie była ona jabłkiem niezgody pomiędzy Austryją i Turcyją; w 1685 i 1687 r. zdobyli ją szturmem cesarscy, ale w 1718 r. na mocy traktatu w Passarowiczach powróciła do Porty. Najpamiętniejszą jest ta twierdza z powodu mężnej obrony Turków w 1788 r.; jednak feldmarszałek austryjacki Laudon, w dniu 26 Sierpnia tegoż roku zmusił ich do kapitulacyi. Na wprost Dubiczy tureckiej leży Dubica austryjacka, miasteczko warowne w okręgu drugiego pułku banackiego.

Dubiecko, miasteczko w Galicyi, w obwodzie sanockim, na lewym brzegu Sanu, 5 mil na zachód od Przemyśla (pomiędzy Babicami a Dynowém), na główným gościńcu prowadzącym z Przemyśla do Koszyc w Węgrzech; założone na mocy przywileju 1407 r. przez Mikołaja Kmitę, który wieś swą Dubeczko przeistoczył na miasto, zburzone i do szczętu ogniem zniszczone przez Tatarów, otrzymało od króla Alexandra 1503 r. uwolnienie na lat 6 od opłaty wszelkich publicznych podatków. Dziś Dubiecko liczy 1,300 mieszkańców; ma urząd powiatowy i pałac hrabiów Krasickich, w którym dnia 2 Lutego 1734 r. urodził się nasz Ignacy Krasicki. W XVI wieku własność Stadnickich, z których Stanisław Mateusz, starosta zygwulski, przyjąwszy wyznanie helweckie, kościół tutejszy farny oddał swoim współwyznawcom (około r. 1551), założył szkołę, której zarząd powierzył sławnemu Włochowi Franciszkowi Stankarowi, który unikając prześladowania biskupa krakowskiego, znalazł tu przytułek. W ten sposób utworzona gmina reformowana dubiecka, była jedną z pierwszych w Małejpolsce, a pierwszym jej pastorem, czyli jak się wówczas zwali po łacinie: *ministrem*, a po polsku sługą zboru, był niejaki Krzysztof Przechadzka, drugim zaś (1561 r.) jakiś Marcin. W r. 1586 czy później, córka Stanisława Stadnickiego wyszedłszy za mąż za katolika i przyjąwszy wyznanie męża, odebrała napowrót kościół dubiecki swoim dawnym współwyznawcom i nowym powróciła

Był tu potém zbór Braci polskich (unitaryjuszów, aryjanów polskich) z drukarnią; druki dubieckie należą do wielkich osobliwości biblijograficznych. Wincenty Pol, którego tradycyja szlachecka: *Senatorska Zgoda*, przedstawia wypadki w czasie odwiedzin przez naszego Krasickiego, gniazda jego rodzinnego, tak opisuje Dubiecko: „Jest to małe miasteczko, położone na wysokiém brzegowisku nad Sanem, w ziemi sanockiej, a dawném województwie ruskiém, w prześlicznej okolicy górskiej. Z ciasnego skalistego wyłomu, w którym San pasmo gór przerzyna, Słonném zwane, wychodzi on tu na rozległe błonia w dolinę podłużną i przewijającą się srebrną wstęgą, odkrywa rozległe widoki. Cały krajobraz leży w ostęp szumiących lasów, któremi porosły góry, a urodzajność błonia, świeża zieloność łąk, szum wody, gra mgły, stroi dziwnym urokiem ten kraj. Najkorzystniej przedstawia się ta okolica z wysokiego brzegowiska zamkowego dziedzińca, u którego stóp San się wężem zwinął." Mieszkańcy Dubiecka są Polacy i Żydzi. W pobliżu miasta znajduje się źródło oleju wodoskalnego.

Dubiel, ryba do karasia podobna *(Cyprinus pinguior)*, po niemiecku: *der Döbel, Diebel.* W dawnych wiekach utrzymywano u nas, że się rodzi z karpia i karasia. Od tego gatunku mamy w przenośni wyrażenie na prostych, a głupich ludzi, że to dubielowie, albo dubiele. Rej w *Wizerunku* pisze:

„Zdradzi przyjaciela,
Jeszcze się k'temu naśmieje z prostego dubiela."

Klonowicz we *Flisie* wyraża:

„Kto zmyślił statki, dubasy, szkuty,
Wierzę że Polsce był nieprzyjacielem,
Albo dubielem."

Dubienka, miasto rządowe w gubernii lubelskiej, powiecie hrubieszowskim, nad trzema rzekami: Wełnianką, Stryhanką i Bugiem, z których dwie pierwsze przez samo miasto, a trzecia około przepływają. Pierwotnie nazywało się Dębno, lub po rusku *Dubno* i było wsią należącą do starostwa horodelskiego, którą na przełożenie starosty Jana Sienińskiego, kasztelana lwowskiego, król Zygmunt III przywilejem dnia 10 Lutego 1588 r. wyniósł na miasto, obdarzył prawem magdeburgskiém, ustanowił jarmarki, targi i t. p. Wkrótce potém tenże sam monarcha rozszerzył nadania i swobody miasta nowemi przywilejami w latach 1593, 1596, 1598 i 1613, które przez następnych monarchów były potwierdzane. Pierwszą wzmiankę o zamianie nazwy Dębna, Dubna na Dubienkę, znajdujemy w przywileju Augusta II wydanym w pierwszych latach XVIII wieku, w którym się wyrażono, iż nadania te tyczą miasta Dębna alias Dubienka. Miasto to było niegdyś dość silnie obwarowane, prowadziło znaczny handel spławowy, miało licznych rzemieślników, dopóki pierwsza wojna szwedzka nie zniszczyła go prawie do szczętu; odtąd już podnieść się nie mogło, pomimo iż rząd wszelkich do tego dokładał starań. Stanisław August w podróżach swoich na Ruś, dwukrotnie zwiedzał Dubienkę w latach 1781 i 1787. Między tym miastem a wsią Kulemczycami, stoczoną została kilkogodzinna bitwa d. 17 Lipca 1792 r. Dziś Dubienka liczy ogólnej ludności 3,065, pomiędzy którymi jest chrześcijan 1,638, starozakonnych 1,427, utrzymujących się po większej części z zarobku spławnego i drobnego handlu. Domów murowanych ma 11, drewnianych 346; kościołów parafijalnych drewnianych dwa, rzymsko-katolicki i greko-unicki; magistrat, expedycyję pocztową, dwie szkoły elementarne dla obu wyznań chrześcijańkich, apteka i fabryka oleju. *F. M. S.*

Du Biez (Rudart), jeden z najznakomitszych wodzów XVI wieku, służył ze sławą we Włoszech pod Franciszkiem I i Henrykiem II. W 1542 r. został mar-

szałkiem Francyi; we dwa lata później, on wespół z konnetablem Montmorency głównie przyczynił się do niepowodzenia Karola V, w wyprawie przedsięwziętej przeciw Prowancyi. Niemniej szczęśliwym był w Pikardyi, gdzie armiję francuzką pobił w dwóch bitwach (1545); wkrótce jednak popadł w niełaskę, z powodu że zięć jego, Jakób de Coucy Vervius, zmuszony był oddać Boulogne Anglikom. Z rozkazu Henryka II obydwaj oddani zostali pod sąd i skazani na śmierć; wszakże Du Biez został ułaskawiony i tylko 3 lata przepędził w ścisłém więzieniu w zamku Loches. Powróciwszy następnie na wolność, umarł ze zmartwienia 1551 roku. We 24 lata później pamięć teścia i zięcia uroczyście została zrehabilitowaną.

Dubin, miasto w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie krobskim, położone nad rzeką Orlą i na trakcie z Kobylina do Milicza szląskiego. W r. 1846 miało domów 81; ludności w r. 1837 głów 616; kościół katolicki i synagogę. Zbudowane jest na wzgórzu, ma 4 jarmarki do roku kramne i na bydło. Należy do księcia Adama Czartoryskiego. Odległe od Rawicza mil 2½, od Poznania 9½.

Dubingowicz (Stanisław), przełożył z języka łacińskiego na polski dzieło polityczne Jędrzeja Wolana, wyszłe pod tytułem: *De libertate politica sive civili*, które wydrukował w Wilnie w 1606 r. u J. Karcana. *L. H.*

Dubinki, miasteczko parafijalne, o mil 7 od Wilna w stronie północno-wschodniej, za Witowda naczelne miejsce powiatu dubińskiego (*Districtus Dubinensis*). Na górze oblanej jeziorem sterczą zwaliska zamku Radziwiłłów, których jedna linija pisała się książętami na Birżach i Dubinkach. Zachwycający ztąd jest widok na czyste wody jeziora, na pola uprawne i ciemne lasy dębowe, zamykające w dali widnokrąg. Tu czas pewien mieszkała Barbara z Radziwiłłów Gastoldowa, wdowa, dopóki jej potajemne małżeństwo z Zygmuntem Augustem nie zostało objawioném. Witowd posiadając te dobra, jako własność wielkich książąt litewskich, ufundował w nich kościół parafijalny, którego erekcyję Kazimierz IV w dniu 23 Kwietnia 1449 r. potwierdził. Altaryję dodał Paweł Korejwa r. 1451, odnowił zaś ją i uposażył r. 1542 Paweł Szymkowicz Giedroić. Mikołaj książe Radziwiłł, Rudym (*Rufus*) zwany, brat rodzony królowej Barbary, jawnie oświadczywszy się za nauką Kalwina, kościół tutejszy księżom wyznania helweckiego oddał około r. 1565 i w nim r. 1588 pochowanym został. Janusz Radziwiłł, kasztelan wileński, rozrzuciwszy zbór drewniany, z cegły wymurował, gdzie w r. 1621 pogrzebionym został. Po upadku reformy w Litwie, plebani dubińscy powróciwszy do kościoła katolickiego, rozpoczęli proces w r. 1642 o fundusze pierwotne, w skutek czego Karolina Radziwiłłówna, księżna nejburgska, dziedziczka ówczesna Dubinek, zawarła w roku 1672 układ z kapitułą wileńską, kościół z drzewa odbudować rozkazała, a pleban zaczął odtąd pobierać procent od summy 6,000 zlp. opartych na Dubinkach. Zbór wszelako reformowany z kaznodzieją utrzymywał się do r. 1704. Była tu sławna fabryka sukna, której wyroby wielką miały wziętość. *Dubińskie sukno,* poszło w przysłowie, na oznaczenie wybornego sukna; a *Instruktarz celny litewski*, naznacza cło od niego.

Dubissa, rzeka w dawném księstwie żmudzkiém, bierze swój początek z błot za miasteczkiem Piątkiem, między Kurszanami i Szawlami; płynie z północy na południe około Rosień i Ejragoły, a przy miasteczku Średnikach wpada do Niemna. Ważną się stała od czasu ukanalizowania jej i połączenia z rzeką Windawą, uchodzącą do morza Baltyckiego w północnej Kurlandyi.

Dubla (obacz grę *Maryjasz*). W grze billardowej, dublą nazywa się, gdy bila uderzona ma zrobić podwójny bieg, po odbiciu się od bandy. Często gracze wymawiają sobie, że kończy się partyja tylko dublą, lub cała ma iść dublami.

Dublany, wieś w Galicyi, w obwodzie lwowskim, o milę na północ Lwowa, o $1/4$ mili na wschód gościńca, prowadzącego ze Lwowa do granicy królestwa polskiego; własność towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Tu od roku **1856** jest szkoła tegoż towarzystwa, założona celem kształcenia gospodarzy wiejskich i leśników, licząca 30 uczniów.

Dublin, hrabstwo prowincyi Leinster w Irlandyi, graniczące z hrabstwami: Wicklow, Kildare i East-Meath, ma **148,000** ludności, nie licząc w to stolicy. Jest płaskie (wyjąwszy ku południowi) i żyzne; brzegi jego morskie mnóstwem latarni opatrzone i pełne drobnych zatok. Rzeki: Liffey, Dodder, wielka liczba strumieni i kanały: Królewski i Wielki skrapiają je. Mieszkańcy oddają się rolnictwu, ogrodnictwu, rybołówstwu (mianowicie połowowi ostryg), wyrobem bawełnianym i w części lnianym.—**Dublin,** stolica hrabstwa i całej Irlandyi, jest rezydencyją lorda namiestnika, arcybiskupa katolickiego i prymasa protestanckiego, niemniej punktem środkowym władz królestwa. Otoczone piękną i szeroką aleją i plantacyjami (*Circular road*), dotyka zatoki Dublinskiej czyli Liffejskiej, długiej na $1\frac{1}{2}$ mili, która przy ujściu między Howth-Hill i Dalkey ma jedną milę szerokości, brzegi mnóstwem domków wiejskich przystrojone i ożywione i dwie wysepki (od Howth ku górom): Irelands-Eye i Lambay. Stary port uformowany w r. **1748** do **1755** wzniesieniem tamy czyli *molo* z bloków granitowych, ciągnących się na **2** wiorsty (**17,750** stóp) w morze, zaczyna się już psuć. Nowy port na wschód poprzedzającego położony, jest uformowany pod wioską Kings-Town (dawniej Dunleary) i koleją żelazną od r. **1834** z miastem połączony, składa się z olbrzymich tam granitowych, zbudowanych w roku **1817**. Inny port zewnętrzny w północnej stronie zatoki, pod Howth-Hill, którego urządzenie kosztowało przeszło 300,000 funtów szt., dziś piaskiem jest zasypany i bez użytku. Do zatoki tej wpada kanał Królewski, prowadzący do Tarmonbarry nad rzeką Shannon, i rzeka Liffey pod Ringsend, zwiększona wodami kanału Wielkiego, a przy ujściu obu na dokach mieszczą się rozległe warsztaty, magazyny i składy drzewa. Rzeka ta (inaczej Anna-Liffey albo Swift-River) dzieli miasto na dwie części, połączone z sobą **7** mostami kamiennemi i żelaznemi, z których najcelniejszemi są: Carlisle-bridge (blisko ujścia rzeki), Queens-bridge i Essex-bridge. Liczy ono przeszło **270,000** ludności (w $2/3$ częściach katolickiej) i dzieli się na **21** parafij i 6 przedmieść. Ulice (których przeszło **670**) są dobrze i regularnie zabudowane; z tych Sackville-street szeroka na **150** stóp, pysznemi ozdobiona gmachami (np. domem pocztowym ze wspaniałym frontonem i statuą Nelsona), najpiękniejsza. Mnóstwo także jest obszernych placów publicznych, jak: Saint-Stephans-green, jeden z największych w Europie (przeszło **1,000** stóp kwadr.), ze statuą króla Jerzego II na koniu, dotykający parku królewskiego Phoenix-park, ozdobionego kolumną koryncką na **30** stóp wysoką, z fenixem na wierzchu, zbudowaną r. **1747** przez lorda namiestnika hrabiego Chesterfield, z dwoma wodospadami, pomnikiem Wellingtona i mostem Sarah-bridge. Z innych placów wymieniamy: Merrion-square z wodotryskiem, Fitz-William-square, College-green i Montjoie-square. Parę jednak cyrkułów miasta, jak np. Liberty, przez motłoch zamieszkałych, z budynkami raczej do chat albo do bud podobnemi, daje już przedsmak ubóstwa i nędzy, jakie po za miastami w całej Irlandyi się napotyka. Z gmachów publicznych Dublina najwspanialsze są: zamek (*the Castle*), obszer

na budowla z wielu pochodząca epok, rezydencyja namiestnika i władz, ze zbrojownią, skarbcem, nowogotycką kaplicą, archiwami w wieży Birmingham i komnatami, zdobnemi w historyczne obrazy pędzla Waldric'go; pałac księcia Leinster; uniwersytet Trinity-college w r. 1326 założony, z pomieszkaniami dla 300 uczniów, dwoma obszernemi ogrodami, biblijoteką, muzem, gabinetem anatomicznym i statuą konną Wilhelma III na placu zewnętrznym; uniwersytet wziesiony został 1591 r. przez królowę Elżbietę, ma pomnik doktora Balduin, kaplicę, muzeum, biblijotekę z 70,000 tomów, liczy do 2,000 uczniów; bursa okryta rotundą, z posągiem marmurowym Jerzego III w przedsionku; bank przerobiony z dawnego pałacu parlamentu w Westmoreland-street, z kolumnadą; gmach targowy zbożowy Commercial-buildings; gmach targu lnianego; królewsko-irlandzka akademija w Gaston-street, z ogrodem botanicznym; pałac Dublin-Society-house; szkoła marynarki; ratusz; pałac komory celnej z perystylem i statuą handlu; pałac trybunału przy wybrzeżu Inns-kay (*Four-Courts* albo *Court of law*) z kopułą; teatr nowy w r. 1821 zbudowy w Crow-street i Peter-street; pałace: księcia Waterford i hrabiów Charlemount, Powerscourt, Aldborough i Moira; obserwatoryjum; dom roboczy Richmond-general-penitentiary; dom sierot Blue-coat-hospital; wielkie koszary na 6,000 ludzi; szpital dzieci Lying-hospital; dom podrzudków; dom inwalidów marynarki Kilmainham; rotunda w ogrodzie szpitalnym z *Vaux-hallem* nakształt londyńskiego ogród przy ulicy Dowson-street ze statuą konną Jerzego I. Szkoła malarstwa, towarzystwo nauk przyrodzonych; towarzystwo rolnicze i mnóstwo innych zakładów naukowych i dobroczynnych (13 różnych szpitali, 5 zakładów pokutnych dla dziewcząt publicznych i t. p.). Z pomiędzy 26 kościołów anglikańskiego wyznania, najwspanialsze są: stara i wspaniała gotycka katedra św. Patricka z pięknemi pomnikami jak np. doktora Swifta; kościół Christ-church; kościoły: (rotunda) ś. Andrzeja, ś. Tomasza, ś. Werburgha, ś. Katarzyny i nowy ś. Jerzego. Kościołów i kaplic katolickich jest 18, z tych odznacza się pyszna katedra, czyli kościół metropolitalny i kościół P. Maryi; klasztorów jest mezkich 6, żeńskich 7: kaplic różnych wyznań i sekt do 40-tu i synagoga. Handel i przemysł nader jest ożywiony. Fabryki wyrobów jedwabnych, wełnianych, bawełnianych i płóciennych; obok nich: kapeluszy, krochmalu, tabaki, szkieł, rafineryje cukru i dystyllarnie. Handel wywozowy ma za przedmiot: zboże, gorzałkę, bydło, mięso solone, słoninę i płótno. Prócz alei okalającej miasto, są punktami spacerowemi bliskie i piękne doliny Dargle i Leixlip, wieś Tallagh z rozległym widokiem z wzgórza Talla-hill, Scalp z rozpadlinami skalnemi, kąpiele w Ringsend, Lucan i Beldoyle, góra Kilny-hill, przylądek Howth-hill ze skałą Black-rock, ogród botaniczny w Glasnevin, obserwatoryjum w Fingals, zakład kuracyi serwatką w Dundrum; kąpiele morskie w Clontarf i fabryka bawełny w Balbriggan. Dublin (po irlandzku: *Balacleigh*, w staro-erskim języku: *Ath-Cliath*, albo *Bally-ath-Cliath*, czyli miasto w bród krzaków i wici zbudowane), założone było r. 851 przez Normandów, których tu ludźmi wschodu nazywano, na gruncie Fingala, którzy je nazwali: *Diflin* albo *Divilin*, a od X wieku stało się rezydencyją rodziny królewskiej irlando-normandzkiej, w r. 948 na wiarę chrześcijańską nawróconej. Biskupstwo podniesione później do stopnia arcybiskupstwa, erygowane zostało w r. 1018. Wzięte szturmem r. 1171 przez hrabiego angielskiego Strongbow, stało się własnością króla angielskiego Henryka II i odtąd aż do XV wieku oddzielne formowało hrabstwo W r. 1409 otrzymało prawo obierania sobie mera, który od r. 1665 tytuł lorda

przybrał. Dublin aż po czasy O'Connela był ogniskiem oppozycyi politycznej i religijnej Irlandyi, przeciwko uciskowi władz i rządu angielskiego.

Dublon (*Doblon*), wyraz hiszpański, oznaczający sztukę podwójną, użyty za nazwę dla monet złotych, zawierających dwa pistole (ob.), wybijanych w Hiszpanii, a dawniej i w Ameryce hiszpańskiej. Dublony hiszpańskie z przed r. 1848 warte są około po złp. 60; dublon zaś z czasów późniejszych, zawierający 100 reali, czyni złp. 43 gr. 15½.

Dublówka, kiedy modą było za czasów Stanisława Augusta noszenie trzewików na wysokich korkach, obszycie około klinika nazywano dublówką.

Dubna, rzeka w gubernii witebskiej, powstaje z dwóch strumieni: Sarkausa albo Sawicza i Pakalnicy, w powiecie rzeczyckim. Przechodząc przez liczne jeziorka, strumienie te stają się niezdolnemi do żeglugi, gdyż wiele młynów na ich brzegach pobudowano, w przeciwnym razie mogłyby niemi, a szczególnie Sawiczem płynąć z miejsc rzeczyckich, wielkie nawet łodzie ze zbożem. Oba strumienie wpadają w obszerne jezioro Wyszki, a złączywszy swe wody, wypływają zeń pod nazwą Dubny, która dążąc przez jeziora Koppeńskie i Łuknowskie, płynie potém przy znacznej głębokości i około 30 sążni szerokości, przez łąki i niziny i wpada do Dźwiny pomiędzy Dynaburgiem a Koplaujem. Długość Dubny 12 mil wynosi. Około r. 1775 odbywał się na Dubnie bieg statków ożywiony nadzwyczaj do Rygi; ale od czasu owego farwater rzeki tak się zanieczyścił, że teraz zaledwo same tratwy drzewa budowlanego i opałowego przepływać mogą na przestrzeni 6 mil zaledwie; dalej zaś z powodu miejscowych niedogodności, lądem je wyprawiają. Lasy nad Dubną znacznie się zmniejszyły w ostatnich latach. W górnej części rzeki istnieją jeszcze wyborne lasy dębowe, ale w niższej części tejże, już w r. 1825 z dawnych lasów dębowych (od których zapewne i rzeka miano swe otrzymała) nic prawie nie pozostało. W r. 1807 Dubna dostarczała jeszcze 88 spławów. *J. Sa...*

Dübner (Fryderyk), filolog i krytyk niemiecki, urodzony 1802 r. w Hörselgau, w księstwie sasko-gothajskiém, nauki uniwersyteckie odbył w Gettyndze, a w 1826 r. zostawszy professorem gimnazyjum w Gotha, wydał ważną edycyję krytyczną *Justyna* (Lipsk 1831). Pragnąc następnie najgruntowniej zgłębić komedyjopisarzy rzymskich, porzucił swoją posadę i udał się do Włoch, celem przejrzenia najcelniejszych rękopismów; ztąd Firmin Didot wezwał go do Paryża i poruczył jemu, wespół z Fixem i Sinnerem, obrobienie nowej edycyi *Skarbca* Stephanusa. Kiedy główną redakcyję tego dzieła objął Dindorf, Dübner działalność swoją zwrócił głównie do założonej przez Didota *Bibliotheca Graeca*, w której opracował krytycznie *Moralia* Plutarcha, dalej Arriana, Maxyma z Tyru, Himeryjusza, fragmenta niektórych epików, scholije do Arystofanesa i Teokryta: czynnie także pracował nad paryzkiemi edycyjami śś. Chryzostoma i Augustyna. Od 1842 r. wydał on również licznych autorów greckich i łacińskich, zastosowanych do użytku szkolnego, które po części już wyparły liche dawniejsze w tym rodzaju prace Francuzów. Z pomniejszych pism Dübnera godnemi wspomnienia są jeszcze: *Epistola critica ad Fr. Jacobsium* (Paryż 1844); *O Babryjuszu*, oraz długi szereg uczonych rozpraw w *Revue de philologie* (Paryż 1845—54).

Dubnicz, Dubnicza, miasteczko węgierskie nad Dunajem, w komitacie trenczyńskim, o trzy godziny od Trenczyna odległe. Ma 190 domów, a 1,868 mieszkańców; kościół parafijalny słynie z cudownego obrazu i odpustów, na które z daleka lud pobożny się zgromadza. W zamku tutaj istniejącym znajduje się znakomita biblijoteka, szczególnie bogata w rękopisma.

Dubno albo **Dubna**, rzeka, początek bierze w powiecie alexandrowskim, gubernii włodzimierskiej, w pobliżu traktu prowadzącego z monasteru Troicko-sergijewskiego i jego osady (*posad*) do Perejesławia Zaleskiego. Dubno stanowi na przestrzeni dość znacznej granicę gubernii moskiewskiej, z gubernijami włodzimierską i twerską; przebiegłszy 19 mil wpada do Siestry, która w niższej części Korczewy wlewa się do Wołgi. Tak jest wyobrażoną namenklatura hydrograficzna, na najnowszej mappie specyjalnej Rossyi zachodniej, przez depo mapp na 60 arkuszach wydanej; jednakże mniemają zwykle, że Siestra wpada do Dubny, tracąc w tém miejscu swą nazwę. Podobne zdanie ma i Szczekatów, autor obszernego słownika geograficznego Rossyi. Za czasów jeszcze Piotra W. ujście rzek tych przy Wołdze połączone, nazywało się przystanią Dubieńską. Tu się odbywa w znacznych rozmiarach ładowanie i wyładowywanie towarów. Dubno jest rzeką żeglowną; prócz tego spławia się nią znaczna ilość drzewa budowlanego. Piotr W. już miał zamiar połączenia rzeki Moskwy z górną częścią Wołgi, dziś projekt ten wchodzi w wykonanie za pośrednictwem rzeki Istru i Siestry. *J. Sa...*

Dubno, nad rzeką Ikwą, jedno z dawniejszych i większych miast na Wołyniu. Roku 1099 kniaziowie ruscy na zjeździe w Wietyczu, nadali Dorohobuż, Bużsk, Ostróg, Czartorysk i Duben (Dubno) Dawidowi Ihorowiczowi. Następnie było ono udziałem różnych kniaziów, póki w 1386 r. za przywilejem Jagiełły nie dostało się Fiedorowi Daniłowiczowi, księciu na Ostrogu, w którego rodzie do wygaśnięcia imienia pozostało. Dubno wcieloném będąc do ordynacyi ostrogskiej, podzielało jej losy, a ostatni ordynat Janusz książe Sanguszko, marszałek wiel. litew. który tu ciągle przemieszkiwał i zakończył dni swoje, tranzakcyją kolbuszowską nadał Dubno i przyległe 70 wsi Stanisławowi Lubomirskiemu, podstolemu kor., pod obowiązkiem utrzymania 270 ludzi pieszych w fortecy dubieńskiej. Zamek dawny, przerobiony następnie przez Konstantyna księcia Ostrogskiego, był wielce obronnym; napady znacznych sił nieprzyjaciół w latach 1577, 1645 i 1660 zawsze z ich stratą odpierane były. Michał książe Lubomirski przerobił i przekształcił zupełnie budowę, dawny główny zamek stał się oficyną, a na przeciwległej stronie stanął budynek ówczesnej struktury, budowniczym którego był architekt Itary. Zamek zachował narożny śliczny bastyjon, bramę ogromną wjazdową, z dorobioną później wieżycą i wspaniałą fossą; w murach zaś swych mieści liczne i ciekawe bardzo archiwum książąt Ostrogskich, Zbarażskich, Lubomirskich, jakoteż Zamoyskich, Koniecpolskich i wielu okolicznej szlachty, którzy składali tu swe pargamina i skarby, jako w miejscu bezpieczném od napaści nieprzyjaciół. Wiele papierów, które powinny być zachowane w archiwum koronném, znajduje się tutaj i zdaje się że z pargaminami Zamoyskiego weszły. Wszystkie dawniejsze te zabytki znajdują się w ręku i pod szczególną opieką księżnej Jadwigi Lubomirskiej, która chce koniecznie przyprowadzić je do należytego porządku i użytku. Po zagarnięciu Lwowa przez Austryję, przeniesiono do Dubna kontrakty 1774 r., które za sobą pociągnęły wiele kupców, tak Żydów jakoteż Ormijan i Greków i od razu podniosło miasto do pierwszorzędnych w Polsce. Z przeniesieniem znowu tychże kontraktów 1794 r. do Kijowa, wiele wprawdzie miasto ucierpiało i sami prawie Żydzi pozostali, jednak okoliczni mieszkańcy tak się w to wdrożyli, że do dziś dnia u nich kontrakty dubieńskie exystują. Obywatele licznie się zbierają około 15 Stycznia na jarmark czterotygodniowy Trzech Króli, wedle przywileju jeszcze króla Michała, na którym robią różne układy, a często i sprzedaże majątkowe. Kupców z różnych stron dość tu zjeżdża, ci rozkładają swe towary

w obszernym ratuszu i licznych domach zajezdnych. Obrót pieniężny w czasie jarmarku bywa około milijona złp.; drugi jarmark też znaczny na ś. Piotr i Paweł, gdzie głównie targ na konie. Mieszkańców liczy się 9,400, z tych większa połowa Żydów. Kościół najdawniejszy tu fara, daty erekcyi wizyty kościoła nie pokazują; PP. Karmelitanek wraz z klasztorem i nowicyjatem; OO. Bernardynów, fundowany przez Dominika księcia Zasławskiego 1629 r., skasowany i obrócony na cerkiew 1857 r.; oraz dawniej tu było opactwo Bazylijanów na kępie, którego ostatnim przełożonym był Wesołowski i klasztor z kościołem Bazylijanek, na uroczysku zwanym Podborze, dziś nie istniejące. *T. S.*

Dubno (Salomon ben Joel), urodzony w kraju naszym, w mieście, od którego zwyczajem ówczesnych Izraelitów wziął nazwisko swoje. Przyczynił się najwięcej po Mendelsohnie do obudzenia ducha krytyki i zdrowego sądu w materyjach religijnych między ludem izraelskim, będąc najgłówniejszym współpracownikiem Mendelsohna w wydawnictwie *Pięciu ksiąg Mojżesza*, z tłómaczeniem niemieckiém w r. 1783. Jeżeli Mendelsohn wypracował samo tłómaczenie tych ksiąg dla Izraelitów niemieckich, nie znających dostatecznie języka hebrajskiego, to Salomon Dubno tę wielką ma zasługę, iż tłómaczenie to objaśnił kommentarzem swoim hebrajskim, czyniącym *Księgi Mojżeszowe* krytycznie objaśnione, przystępnemi dla Izraelitów polskich niemieckiego języka nie posiadających. Kommentarz Salomona Dubno odnosi się tylko do 1, 2, 4, 5, *Ksiąg Mojżeszowych*, do 3 księgi bowiem Hertz Wessely dostarczył kommentarza. Oprócz tego kommentarza, głównie z dzieł: *Rambana* (Nachmanidesa), *Aben Esra Raschi* (Salomona Jicchaki), *Ralbag* (Gersuni) czerpanego, Salomon Dubno dodał do całego *Pentateuchu* drugi nierównie ważniejszy kommentarz, pod tytułem: *Tykun Sofrym*, obejmujący wszystkie uwagi i prawidła *Massory*, której użyteczność pod względem teologii chrześcijańskiej i żydowskiej w właściwém miejscu (*Massorah*) wykażemy. U nas zasługa pierwszego wydania tego tak ważnego dzieła, należy się Teodorowi Töplitz, którego nakładem wyszło na widok publiczny w r. 1836; wydanie to pomnożone zostało dodatkiem massoretycznym uzupełniającym wzmiankowaną *Massorę* Salomona Dubno, przez Jakóba Kowalskiego z Lubrańca zebranym. *Mf.*

Dubograd, miasteczko w Rossyi, w gubernii połtawskiej, powiecie konstantynogrodzkim, posiada 4 źródła zimne, solne, z pomiędzy których w dwóch przemaga sól gorzka, a w dwóch innych sól glauberska. Pierwsze dwa zawierające w 16 uncyjach razem 38 i 36 gran części stałych, a pomiędzy niemi znajduje się 8 i 9 gr. siarczanu sody, a 21 i 17 gr. siarczanu magnezyi. Woda zaś dwóch drugich źródeł ma w 16 uncyjach $30\frac{1}{2}$ i 26 gran części stałych, a w szczególności 14 i 12 gr. siarczanu sody, a 7 i 6 gr. siarczanu magnezyi. *Dr. F. Sk.*

Dubois (Wilhelm), kardynał i minister francuzki na regencyi księcia Orleańskiego, syn aptekarza z Brive-la-Guillarde w Auwernii, urodził się tamże 1656 roku. Mając lat 13 oddany został do Paryża, do kollegijum ś. Michała, gdzie pilnie przykładał się do nauk; następnie trudnił się nauczycielstwem prywatném, a zabrawszy znajomość z guwernerem księcia Chartres, przedstawiony przezeń został księciem Orleańskiemu, który przyjął go na nauczyciela swego syna. Jakkolwiek powierzchowność miał odrażającą, przecież roztropném postępowaniem, dowcipem i zręcznością umiał zjednać sobie nawet łaski księżnej i nieograniczone pozyskał zaufanie swojego ucznia, już to wpajając weń zamiłowanie do nauk, już też różnemi usługami mniej zaszczytnemi. Za pier-

wszy szczebel do ogromnej jego karyjery posłużyło mu skojarzenie małżeństwa między młodym księciem, a naturalną, choć uprawnioną córką Ludwika XIV, stosownie do życzenia króla, choć wbrew woli księżnej Orleańskiej, której duma uczuła się przez to obrażoną. Ludwik XIV udzielił mu za to opactwo St. Just w Pikardyi, a chcąc mu dać sposobność do wykształcenia wrodzonej przebiegłości dyplomatycznej, pozwolił mu udać się do poselstwa francuzkiego w Londynie. Dubois ważne tu zawiązał stosunki, szczególnie z lordem Stanhope, który później wielce był mu pożytecznym; powróciwszy do Paryża, z tytułem sekretarza pełnił obowiązki tajnego radcy i agenta księcia Orleańskiego, a kiedy ten w 1715 r. objął regencyję, mianowany został radcą stanu, jakkolwiek przeciwiały się temu najznakomitsze osoby, które już obawiały się wpływów faworyta. Gdy polityka dworu hiszpańskiego, którą kierował kardynał Alberoni, niemałego kłopotu nabawiać zaczęła regenta, Dubois wskazał na przymierze z Angliją i sam się ofiarował za pośrednika. Wysłany skutkiem tego do Londynu, już w 1718 r. przez wpływy, jakie za pomocą lorda Stanhope pozyskał na dworze Jerzego I, pokonać zdołał wstręt tego monarchy przeciw regentowi i wyjednał przymierze między Angliją, Francyją i Hollandyją, w nagrodę czego książe regent mianował go ministrem spraw zagranicznych, a na wstawienie się króla Jerzego, nawet arcybiskupem kambrezyjskim. Przebiegłością swoją potrafił sobie następnie uzyskać kapelusz kardynalski. W 1772 r. mianowany pierwszym ministrem, dostąpił już szczytu władzy i tém bardziej wyjawiał się z nieograniczoną swoją ambicyją; wszakże nadzwyczajna pracowitość, a przytém najwyuzdańsza rozpusta rychło go poprowadziły do grobu. Umarł 1723 r. w Paryżu, zostawiając ogromne skarby swoim licznym dzieciom naturalnym. Dubois był umysłu niezmiernie bystrego i czynnego; przy całém zepsuciu nigdy jednak nie pokazał się gwałtownym, ani okrutnym. Wydane pod jego imieniem *Pamiętniki* (4 tomy, Paryż 1829), są czysto podrobione.

Dubois (Jan Chrzciciel), urodził się w Jaucigny w Burgundyi 1753 roku, nauki początkowe pobierał u ojca nauczyciela w Dijon, a następne w Paryżu, które zaledwo ukończywszy ogłosił pod napisem: *Tableau des progrès de la physique de l'histoire naturelle et des arts*, 1771, pierwszy tom peryjodycznego dzieła, zamierzając corok podobny wydawać. Przeszkodził temu wyjazd do Polski, dokąd wezwany został na nauczyciela historyi powszechnej, francuzkiej, biblijotekarza i sekretarza w korpusie kadetów w Warszawie. Miejsce to objął w r. 1775 po Filipie Thevenol Tanny i zajmował przez lat pięć (akta korpusu kadetów); król Stanisław August zaszczycał go swemi względami, przypuścił do poufałości, i mianował radcą nadwornym. Podczas pobytu w Warszawie, Dubois nauczył się do tyla języka polskiego, iż z pomocą innego francuza Duclos, nauczyciela w tymże korpusie, przetłómaczył na francuzki język *Myszejdę* Krasickiego, a następnie wydał: *Essai sur l'histoire litteraire de Pologne, par M. D. C. de la C. de S. M. P. Membre de l'Academie des sciences arts et belles lettres. Réflexions générales sur les progrès des sciences et des arts, histoire naturelle et la geographie*, Berlin 1778, in 8-vo, 566 str., przypisane królowi Stanisławowi Augustowi. W dziele tém najwięcej mówi o pisarzach historyi naturalnej i dokładną o nich podaje wiadomość, szczególnie o Rzączyńskim, Boplanie i t. p., lecz dotknął on jeszcze innych kwestyi, mianowicie o stanie nauk w Polsce, wystawiając takowe niezbyt pochlebnie dla kraju, chociaż nie w jednym razie miał za sobą słuszność. Otwar-

tość ta snadź nie bardzo się podobała, gdyż wnet ukazały się krytyki i odpowiedzi na nie, w osobnych dziełkach po łacinie i po francuzku w Warszawie drukowanych. Do takich należą: *Exemplum literarum... occasione vulgati nuper libri, qui specimen historiae literariae polonae inscribitur*, Warszawa, 1778, powszechnie przypisywane Ignacemu Potockiemu. *Lettre à l'auteur de l'Essai i t. d.*, na które Dubois odpowiedział znowu osobno w dziełku: *Reponse aux Observations* Warszawa, 1779. Że Dubois był istotnym autorem wyżej wymienionego dzieła, nie podlega wątpliwości; mamy bowiem na to dowody w aktach pozostałych po korpusie kadetów. Przyznają mu go także dwaj znakomici biblijografowie francuzcy, Breton i Barbier, o bezimiennych autorach piszący, toż polscy Albertrandy i Sołtykowicz. Przeciwnie Miurey (ob.) i Wachler w historyi literackiej, a za nimi Bentkowski i Wiszniewski, niesłusznie mienią autorem Duclosa (ob.). Dubois nie mogąc znieść klimatu polskiego, opuścił Warszawę w r. 1780, a wracającego do Francyi w przejeździe przez Potsdam, chciał zatrzymać na zawsze Fryderyk W., ofiarując mu zaszczytne w Berlinie miejsce. Nie przyjął go atoli, a przybywszy do Paryża, zajął się pracami literackiemi i wydał pomiędzy innemi tłómaczony z niemieckiego: *Traktat o zasłudze Ablta*; *O początku ziemi* z Walleriusa, 1780; *Rozbiór niektórych drogich kamieni* z Acharda, i melodramę *Arianna opuszczona*, graną na teatrze włoskim 1781 r. Następnie podjął się redakcyi pisma: *Journal de la litterature des sciences et des arts*, zajmując się niém aż do czasu, w którym sławny Malesherbes powierzył mu wychowanie swego wnuka Lespelletier de Rosambo. Okoliczność ta była powodem ścisłych stosunków z tym szanownym i zasłużonym mężem, trwającym pomimo prześladowań w dniach terroryzmu; do śmierci Malesherba Dubois zamiłowany w naukach agronomicznych i ekonomicznych, był jednym z najznakomitszych członków towarzystwa rolniczego paryzkiego, do którego pamiętników dostarczał licznych rozpraw, między temi celniejsze są: *O sztucznych łąkach* i *O uprawie obrostnicy (Celtis australis)*, w celu wyrabiania z niej wideł. Należał do założenia w r. 1790 i redakcyi pisma: *Feuille du cultivateur*. Uwięziony przez tak zwany komitet bezpieczeństwa, szczęśliwym trafem uszedł śmierci, a po uwolnieniu otrzymał posadę w ministeryjum spraw wewnętrznych, w wydziale rolnictwa, handlu i sztuk, w interesie których odbywając podróże po kraju, wygotował dzieło wówczas cenione, p. t.: *Essai sur le comerce du midi de la France*, 1804, w 8-ce, oraz wyborną bijografiję Malesherba: *Notice historique sur la vie et les travaux de Malesherbes*, która się dwóch wydań doczekała. Po ustanowieniu prefektur otrzymał miejsce prefekta departamentu Gard, zkąd po czterech latach uwolniony, przeniesiony został na inną niemniej ważną posadę w departamencie de l'Allier; umarł w Mulins 1808 r. *F. M. S.*

Dubois (**Paweł**), autor francuzki, urodził się 1793 r. w Rennes, za młodu poświęcał się stanowi nauczycielskiemu; gdy jednak będąc już w urzędzie, przystał był do ochotników, wysełanych przeciw Szuanom, w 1815 r. otrzymał dymissyję. Wszakże już w roku następnym dano mu znów posadę w wychowaniu publiczném, a w r. 1818 powołany został na professora literatury francuzkiej do Besançon. Wystąpił on wówczas po raz pierwszy z kilkoma listami w piśmie, p. t.: *Le Censeur européen* i wkrótce potém w broszurze zbijał uwagi *Sur les affaires du moment* Châteaubriand'a. W 1821 r. otrzymawszy powtórnie dymissyję, przeszedł na pole dziennikarskie i wraz z Mignet'em, Thiers'em i Rémusat'em rozpoczął wydawnictwo: *Tablettes universelles*. Później do wydawanej przez Guizot'a *Collection des chroniques*, przełożył

(1824 r.) *Histoire de l'église de Rheims* Frodoarta; założył oraz nową gazetę: *Le Globe*, który jak wiadomo niemały wywierał wpływ na ostatni rozwój umysłów we Francyi. Ważniejsze jego artykuły w têm piśmie, od **1824** do **1831** r. traktowały o wolności religijnej; łączył on w nich ostrą i gruntowną krytykę z językiem świetnym i jędrnym, silnie też przez nie podziałał na opiniję publiczną. Vatismenil udzielił mu znowu posadę w wydziale wychowania; nie porzucił jednak dla tego redakcyi *Globu*, co ściągnęło nań ze strony władzy niełaskę i prześladowania. Rewolucyja lipcowa zastała go w więzieniu za artykuł, w którym przepowiedział był upadek starszej linii Bourbonów: nowy rząd za to mianował go członkiem rady królewskiej, dyrektorem szkoły normalnej, radcą szkół i professorem literatury w szkole politechnicznej. Jednocześnie jako deputowany departamentu Niższej Ligiery wszedł do izby, gdzie często przemawiał w sprawach religijnych i wychowania, głównie jako przeciwnik dążeń klerykalnych. Od trzydziestu lat Dubois pracuje nad *Historyją chrystyjanizmu*. Za drugiego cesarstwa, on tak samo jak Cousin, usunięty został z najwyższej rady wychowania.

Dubos (Jan Chrzciciel), urodził się w Beauvais **1670** r., uczony prawnik i historyk, używany był w różnych missyjach i zleceniach, przez regenta Orleańskiego i kardynała Dubois. **W 1722** r. został wieczystym sekretarzem akademii francuzkiej. Napisał: *Histoire des quatres Gordiens, prouvée et illustrée par des médailles*. Pomimo to nie mógł ostatecznie przekonać historyków o istnieniu czterech cesarzów rzymskich tegoż imienia: wszyscy zostali przy trzech. W **1703** r., na żądanie ministrów wydał rodzaj broszury, p. t.: *Les intérêts de l'Angleterre mal entendus dans la guerre présente*. Dalej napisał: *Histoire de la ligue de Cambrai*; *Histoire critique de l'établissement de la monarchie française dans les Gaules* i *Réflexions critiques sur la poésie et sur la peinture*. Umarł **1742** r.

Dubossary, miasto gubernii chersońskiej, powiatu tyraspolskiego, o **47** mil odległe od Chersonu, na lewym brzegu rzeki Dniestru. Miejscowość jego jest bardzo malownicza: u podnóża spadzistej góry ciągnie się wzdłuż brzegu plac obszerny, drzewami zasadzony, pomiędzy któremi cieniste aleje topolowe prowadzą do rzeki. W Dubossarach są **3** cerkwie, **700** przeszło domów (z tych **221** murowanych). Liczba mieszkańców, z Mołdawian, Greków, Bulgarów, Żydów i Rossyjan składających się, do **4,500** wynosi. Największą część ludności mieszczanie stanowią. Główném zajęciem kupców tutejszych jest handel zbożem, winem, śliwkami marynowanemi i innemi owocami ogrodowemi. Tu się znajduje szkoła elementarna kosztem miasta utrzymywana. *J. Sa...*

Dubouchage (Franciszek Józef *Gratet*, wicehrabia), urodził się w Grenobli **1749** r., wszedł za młodu do artylleryi marynarki, w **1792** r. był już kwatermistrzem generalnym i generalnym inspektorem artylleryi marynarki. Wkrótce potém Ludwik XVI powołał go na ministra marynarki. Po dniu **10** Sierpnia emigrował. Wróciwszy do Francyi za konsulatu, pozostawał w związkach z rojalistami zagranicznymi; uwięziony w r. **1806**, z trudnością odzyskał wolność. Ludwik XVIII mianował go w r. **1814** generałem porucznikiem, a w r. następnym ministrem marynarki. W krótkim czasie pełnienia tych obowiązków okazał się nadzwyczaj wstecznym. W r. **1817** ustąpił miejsca składowi gabinetu Molé i otrzymał tytuł para; umarł **1821** r. — **Dubouchage** (Gabryjel *Gratet*, wicehrabia), synowiec poprzedzającego, urodzony w Grenobli r. **1777**, odznaczał się za restauracyi, jako członek izby deputowanych, niesłychaną popędliwością rojalistowską.

Dubourg (Antoni), prezydent parlamentu paryzkiego, następnie kanclerz Francyi od r. **1535**. Upamiętnił objęcie tych obowiązków dekretem królewskim, udzielającym protestantom swobodę wyznania. Umarł r. **1538**, skutkiem zlecenia z muła. — **Dubourg** (Anna), synowiec poprzedzającego, urodził się **1521** w Riom w Owernii. Przeznaczony do stanu duchownego otrzymał był święcenia kapłańskie i wielką zyskał wziętość obszernemi wiadomościami i głeboką znajomością praw kanonicznych, które wykładał w Orleanie. W **1557** r. został radcą parlamentu paryzkiego; było to w epoce gwałtownych wstrząśnień religijnych, Dubourg z zapałem przyjął stronę Kalwina. W **1559** roku król Henryk II przybył osobiście zagaić posiedzenie parlamentu, i polecił temu zgromadzeniu obmyślenie środków prześladowania protestantów; niektórzy jednak członkowie, jak Viole, Ferrier, Duval, Paweł de Foix, Andrzej Fumée, Eustachy Delaporte, powstali w obronie dyssydentów, potępiając wymownie bezprawia Kościoła rzymskiego. Ludwik Dufour rzekł do króla: „Nie bądź Achabem niepokojącym Izraela.” Śmielszy jeszcze Dubourg rzekł: „Ludzie Kościoła dopuszczają się karygodnych zbrodni, których wyliczenie przejmuje zgrozą i przerażeniem. Cóż winni są protestanci, opierający się na Piśmie, wspominający z czcią i poszanowaniem imię monarchy? Potępiacie ich, dręczycie i prześladujecie za to, że pragną poprawy złego, w które leziemy coraz głębiej.” Rozgniewany król polecił konnetablowi Montmorency uwięzienie radców Dufour i Dubourg, a później i resztę wyżej wzmiankowanych, lecz ci uniknęli kary, uczyniwszy akt upokorzenia. Dubourg badany przez arcybiskupa paryzkiego i uznany za heretyka, po zdjęciu sakry oddany został sądom cywilnym. W trakcie procesu umarł Henryk II, rządzący Francyją podczas nieletności Franciszka II. Gwizyjusze jeszcze byli fanatyczniejsi, więc sprawie Dubourga dano silniejszy popęd: za wpływem królowej matki Katarzyny Medycejskiej, skazany został na śmierć. Powieszono go, a zwłoki spalono **23** Grudnia **1559** r. Śmierć jego wywołała w całej Europie protestanckiej wielkie oburzenie i natworzyła mnóstwo prozelitów.

Dubourg (generał); początek jego zawodu wojskowego jest zupełnie niewiadomy. W trakcie zaburzeń lipcowych **1830** r. ukazał się w pośród tłumów w mundurze generalskim w nocy z **28** na **29** Lipca. Nazajutrz, gdzie się ukazał, lud uradowany że ma na swém czele generała, wykrzykiwał z zapałem: „Niech żyje generał Dubourg;” słowem, był królem Paryża i zasiadł w ratuszu, lecz za przybyciem Lafayette'a, wyszedł na przeciw niemu i dobrowolnie z jak największą skromnością ustąpił mu miejsca. Później znowu, gdy Lafayette w témże samém miejscu składał władzę w ręce księcia Orleańskiego, ogłoszonego królem pod imieniem Ludwika Filipa, Dubourg przystąpił ku monarsze i rzekł: „Najjaśniejszy panie, znasz nasze prawa i nasze potrzeby, jeśli o nich zapomnisz, przypomnimy je tobie.” Odtąd popadł w zupełną u rządu niełaskę i niewiadomo gdzie i jak skończył.

Dubowicz (Alexy), starszy czyli przełożony monasteru wileńskiego zakonu ś. Bazylego W. unijackiego, wydał i wydrukował w Wilnie w drukarni akademii **1637** i **1642** r., tudzież w drukarni monasteru ś. Trójcy, tamże roku **1644**, **1645**, kazania pod tytułami: **1)** *Pióro lekkie cięźki świat noszące na pogrzebie Jana Kolendy województwa wileńskiego, trybunalskiego, ziemskiego pisarza;* **2)** *Wyprawienie osoby, którą od Boga wziął y na Theatrum świata, szczęśliwie odprawił Janusz Skumin Tyszkiewicz, wojewoda wileński;* **3)** *Convictia planet ziemskich z niebieskiemi w cerkwi żurowieckiej.*

gdy niezwyciężony monarcha Władysław IV, król polski, z najjaśniejszą Cecilią Renatą, królową polską, cudowny obraz nawiedzili w Wilnie 1644; 4) *Haft ręką Bożą na dobrej duszy Heleny Sapieżanki Kuncewiczowej;* 5) *Kazanie na pogrzebie Teodora Tryzny, wojewody brzeskiego, wołkowyskiego, błudzeńskiego starosty;* przypisawszy pierwsze Stanisławowi Białozorowi, podsędkowi wilkomirskiemu, i Enochowi Kolendzie, podwojewodzie trockiemu; drugie księżnie Eugenii Katarzynie Tyszkiewiczównie Korybutowej Wiszniowieckiej, córce; trzecie zaś Jakóbowi Kuncewiczowi, chorążemu lidzkiemu, małżonkowi zmarłej.

Dubowka, osada, o 45 mil przeszło odległa od Saratowa, leży na prawym brzegu Wołgi, w tém miejscu gdzie rzeka ta zbliża się do Donu. W Dubowce znajdują się: ratusz, magistrat, dyrekcyja pocztowa. Mieszkańców liczy przeszło 5,500 ludzi płci obojej, 1 cerkiew, 1 szkołę parafijalną, fabryk różnych 16. Do końca XVII wieku Dubowka nazywała się miasteczkiem wojska wołgskiego. Na początku XVIII wieku mieszkańcami jej byli Kozacy dońscy. W 1771 roku, 517 ludzi z liczby kozaków tych przesiedlono do linii kaukazkiej i utworzono z nich pułk mozdokski. Następnie, niezdatnych do wojska, osiedlono w stannicach piczugińskiej i alexandrowskiej w powiecie carycyńskim. Handel wewnętrzny czyni obrotu na 400,000 rs., zewnętrzny zaś przeszło pięć milijonów. Handel trwa przez całe lato. Do przystani przypływa około 3,000 statków z rozmaitemi towarami. Tu odbywa się przeładowywanie towarów z Wołgi do Donu, do przystani Kaczalińskiej, o $8\frac{1}{2}$ mili od Dubowki, gdzie towary znowu ładują na statki i odprawiają Donem do oznaczonego miejsca. Oprócz tego tu przewożą z Wołgi na Don statki. Same towary osób prywatnych, przewożonych lądem z Dubowki na Don, do przystani Kaczalińskiej, wynoszą około 10 milijonów rs. i składają się ze zboża, oleju, rozmaitych wyrobów fabrycznych, narzędzi żeglarskich i drzewa budowlanego, spławianego z gubernij wiackiej i kazańskiej. Towary rządowe, spławiane z północnej i północno-zachodniej Rossyi, dla dostawienia przez Don do dróg morza Czarnego i Azowskiego, także do Gruzyi i kraju Kaukazkiego, są: moneta miedziana (z sybirskich rządowych fabryk), kotwice, narzędzia dla floty czarnomorskiej. Rybołówstwo należące do osady Dubowki i zajmujące przestrzeni przeszło 1 milę na Wołdze, czyni znaczny dochód. Oprócz tego mieszkańcy tutejsi uprawiają wiele kawonów i melonów. Ostatnie noszą nawet nazwę *dubowek*. *J. Sa...*

Dubrawski (Janusz), szlachcic województwa ruskiego, wydał po łacinie dziełko pod tytułem: *Dubrawijusza Janusza o rybnikach i rybach ksiąg pięcioro, z przydatkiem Joachima Cameraryjusza, medyka norymbergskiego*, Wrocław 1547, takowe zaś na język polski wytłómaczył Andrzej Proga i wydał w Krakowie r. 1600. Dziełko to przeplatane wierszami Ausonijusza, które tłómacz nieosobliwie oddał po polsku, ozdobą jest naszego piśmiennictwa w tej gałęzi literatury i okazuje jak gospodarstwo rybne u nas upowszechnione i uprawiane było.

Dubrawski (Franciszek), herbu Sas, młodość swą spędził w wojsku, walcząc w różnych wojnach za Zygmunta III i Władysława IV. W 1649 r. będąc podkomorzym przemyślskim, posłował na sejm koronacyjny z województwa ruskiego, na którym obrano go marszałkiem koła rycerskiego. Dubrawski witał króla Jana Kazimierza bardzo piękną mową, na którą podkanclerzy również pięknie odpowiedział. Sejm koronacyjny był niespokojny: jeszcze przy obiera-

niu marszałka stawiano pytanie, czyli ci co z obozu pod Piławcami uciekli, mogą się ubiegać o laskę izby rycerskiej, a nawet zasiadać w izbie, gdyż według wszelkiego podobieństwa do prawdy sądzeni być mieli na sejmie; a powtóre z tej przyczyny, że posłowie z województwa ruskiego od kozactwa i tatarszczyzny zalanego, według uchwały sejmu elekcyjnego mogli być obierani w swej ziemi i w Warszawie. Ztąd wynikło, że w obudwóch miejscach obrano innych, a jedni jak i drudzy zasiadania zrzec się nie chcieli, aż dopiero izba roztrzygnęła, że ponieważ warszawski wybór był dozwolony tylko na przypadek niedojścia wyboru na zwykłém miejscu, przeto ważnym być nie może. Po powitaniu króla, kanclerz w. kor. wykładał propozycyję królewską, a w niej niebezpieczeństwo od zbuntowanych Kozaków, od młodego Rakoczego księcia siedmiogrodzkiego, którego co dopiero zmarły ojciec chciał się był prawie gwałtem wedrzéć na tron polski, i na koniec od Turcyi. Marszałek poselski według zwyczaju upraszał o rozdanie wakansów i starostw wakujących, ale kanclerz w imieniu króla odpowiedział, że to dopiero po wotach senatorskich nastąpić może. Dubrawski, w myśl znacznej większości izby, żądał następnie przełożenia sprawy o ucieczkę z obozu pod Piławcami, ale go tém zbyto, że trzeba czekać na Zasławskiego, wojewodę sandomierskiego, który tam był pierwszym z trzech dowódzców. Izba poselska odeszła niezadowolona z odmownej na jedno i na drugie odpowiedzi, ale nazajutrz marszałek znów powtórzył prośbę o wakanse, ażeby dwór nie krępował wolności w obradzie tych, którzy ich się spodziewali; ale bądź jak chcesz, dość że król je porozdawał, a kanclerze litewski i koronny, ogłosili je w połączonych izbach. Sejm cały upłynął na rozbieraniu kwestyi kozackiej i roztrząsaniu postępowania hetmanów; zbliżał się czas zamknięcia, trzeba go było przedłużyć, a za przedłużeniem niewielu obstawało. Posłowie Ukrainy wojną kozacką najbardziej dotknięci zwracali uwagę, że dla obrony kraju nic jeszcze nie postanowiono, i że z zakończenia sejmu tylko szkoda dla wolności szlacheckiej wyniknąć może, bo ich prowincyja w swojém nieszczęściu będzie zniewolona opierać się na królu i senacie, a tym sposobem dawać im pole do działania bez udziału szlachty. Dubrawski zrozpaczony o zgodę, a nawet całość kraju, rzucił o ziemię laskę i zawołał: „*Equidem tibi o patria verbo et opere auxiliatus sum*, ale widząc nieszczęście moje, żem skutecznie nic mógł służyć, przepraszam, i t. d.,” poczém wstał i zabrał się na zaprowadzenie izby do senatu, dla pożegnania się z królem. Przytrzymano go aby mu podziękować za trudy. W mowie do króla powiedział, że izba wyciąga ręce o ratunek ku niemu, jako ów nieszczęśliwy żeglarz co na desce z rozbicia okrętu, już pod port podpłynął; słów pożegnawczych marszałek jednakże nie dodał. Najprzód prymas, a po nim inni, wreszcie król przez kanclerza żądali przedłużenia sejmu. Wtedy Dubrawski obrócił się do posłów i oporu nie znalazł. Nazajutrz izba zapełniła się posłami, którzy czas jakiś jeszcze obradowali. Dubrawski posłując w 1654 r. na sejmie zwołanym przez Jana Kazimierza, w czasie smutnych wojen z kozaczyzną, po raz drugi wybrany został marszałkiem koła rycerskiego. Zaczęły się obrady sejmu od hałasów, że w ówczesnym prawie upadku państwa, trzymają się króla zachcianki przywłaszczenia sobie zarządu wojskowego, a przez to władzy absolutnej w kraju, bo nie chciał zamianować hetmanów wielkich. Kiedy Dubrawski powitał króla, powstawano na niego, że sobie w mowie więcej wynurzeń pozwolił, aniżeli od izby miał zlecenie. Izba żądała mianowania hetmanów; a wtedy to Bąkowski stronnik dworski odezwał się, że króla o to pro-

sić wypada, chociaż mianowanie owo należało się z prawa. Powstały głosy przeciw Bąkowskiemu; ruszyła się izba poselska, poszła do senatu z marszałkiem swym na czele, który oświadczył przed królem, że stan rycerski uważa za potrzebę przedewszystkiem polecać mianowanie hetmanów. Król przez kanclerza oświadczył, że nauczony doświadczeniem, pochodzącém ze sporów między dwoma hetmanami, uważa, że mianowanie odroczyć wypada na czas jakiś. Podnosił głos Bąkowski, obstając za prawami władzy króla; Dubrawski i posłowie wyszli z sali senatu. Bąkowski (ob.), którego posłowie skazać chcieli na wieżę, za obrazę niewłaściwemi wyrażeniami stanu szlacheckiego, nie chcąc przystać na żaden sąd i przeproszenie izby, opuścił z posłami pruskimi miejsce obrad, przez co sejm został zerwany. *L. H.*

Dubrawski (Jędrzej), herbu Sas. (*W kolędzie warszawskiej na rok 1768* ma imie Franciszek). Pisarz grodzki owrucki, potém podstarości grodzki owrucki. Poseł kijowski na sejm w konfederacyi radomskiej, obrany w Sierpniu 1767 r. Zdaje się, że z niego był stronnik królewski. W r. 1768 na sejmie wyrobił sobie konstytucyję „assekuracyja summy sukcessorów urodzonego Niemierzyca, podkomorzego kijowskiego" (*Vol. leg.* VII, 663). Należało się 52,000 ze skarbu litewskiego jeszcze od r. 1659 dziedzicowi tego Niemierzyca; Dubrawski był najbliższym spadkobiercą tej summy, a jednak August Niemierzyc, chorąży sandomierski „mimo właściwych potomków," na ostatniej konwokacyi tę summę dla siebie wyrobił. Wywiódł się Dubrawski z praw swoich we Lwowie 7 Maja 1765 r. A skutkiem tego zapadła konstytucyja, że z owej summy 52,000, Dubrawski ma dostać 37,000, a Niemierzyc 15,000. Potém Dubrawski historycznie żyje dotąd na Wołyniu w gawędach i podaniach ludowych. Epoka niezmordowanej czynności dla niego nastała za pierwszych ruchów konfederacyi barskiej. Wtedy mścił się okrutnie na koliszczyźnie, za bunty przeciwko Rzeczypospolitej. Regimentarz Stępkowski sprawował krwawe sądy w miastach wschodnich pod Żytomierzem. Dubrawski zaś swoim kosztem utrzymywał poczet ludzi zbrojnych konnych i pieszych dla imania hajdamaków i tém zastępował brak dzisiejszej policyi; ludzie ci stanowili jakby straż jego nadworną. Ojczyzna nie miała dotąd żadnego wyobrażenia o policyi, uorganizował ją Dubrawski w dobrach swoich dla bezpieczeństwa prowincyi. Człowiek dziki, okrutnego charakteru, nadał się doskonale do takich sądów, dla tego od króla miał prawo sądu i miecza na cały czas rozruchów. Był to pan wcale możny; posiadał w powiecie owruckim majątek zwany Zubowszczyzną i klucz Horoszkowiecki; a oprócz tego klucz Rajgródecki pod Berdyczowem. Mieszkał zwykle w Zubowszczyznie, okopawszy się wałami. Pobudował tam moc więzień, bo do Zubowszczyzny zwożono hajdamaków na śledztwo i wysłuchanie wyroku; zresztą w Horoszkach miał osadzać czasowo imanych hajdamaków, przed stawieniem ich przed sąd. Dubrawski miał być nadzwyczaj ostrego i surowego charakteru, odbijającego się wyraziście na twarzy, oznaczonej ogromnemi wąsami. Mimo to postaci był tak drobnej i szczupłej, że zamiast litego pasa, musiał używać przy kontuszu wązkiej taśmy z klamrą, a zamiast karabeli, krótkiego kindżału, bo i pasa i szabliby nie mógł utrzymać (*Pamiętniki* Ochockiego). Imię Dubrawskiego nieprzyjaźnie zastygało w pamiętnikach miejscowego ludu. Jedno z podań o nim powiada, że zawsze do czarki wódki, którą przed jedzeniem pijał, wpuszczał dla zaprawy kilka kropel krwi chłopskiej... Poetyczny ten wymysł, wymownie oskarża publiczne życie Dubrawskiego. Później Dubrawski rzucił Owrucz, a został

sędzią grodzkim żytomierskim; znajdujemy go w tej godności po *Kalendarzykach* od r. 1778 do 1793. Był wprawdzie obrany kandydatem na podkomorzego owruckiego 19 Września 1786 r. zaraz po wjeździe na kasztelaniję owrucką Michała Trzeciaka, ale nie utrzymał się, bo był kandydatem aż czwartym z kolei (*Gazeta warszawska*, Nr. 82 supplement). Smutny był jego koniec. Po roku 1793 został oskarżony przez niechętnego sobie oficijalistę, o knowanie zamachów przeciw rządowi. I nietrudno mu było znaleść włościan gotowych świadczyć przeciw niemu przy inkwizycyjach. Dubrawski został wydalony na Sybir; majętność zaś jego przeszła w ręce generała Kutuzowa. W liczbie ułaskawionych przez cesarza Pawła był i Dubrawski. Kutuzów zapewnił mu sto dukatów rocznej pensyi dożywotnie, i wyznaczył dworek w miasteczku Rajgródku na mieszkanie. Tam spędził resztę życia przykładnie, ograniczając swoje potrzeby do środków. Jedynym zbytkiem, którego niemógł się wyrzec, była kawa, bo ją namiętnie miał lubić. Jedyném zaś wystąpieniem publiczném, było codzienne usługiwanie do mszy w miejscowym kościołku. Mile jednakże poetyzuje pamięć Dubrawskiego podanie, że po powrocie z wygnania, nietylko przebaczył po chrześcijańsku złośliwemu swemu oszczercy; ale przecierpianą karę, uważał jako słuszną pomstę, za mniej oględny domiar sprawiedliwości, dokonywanej nad włościanami, oskarżanemi częstokroć bez dowodów o związki z hajdamakami. Umarł w Rajgródku, około r. 1803, licząc blisko 70 lat życia. Był bezżennym. Portret olejny Dubrawskiego ma znajdować się we wsi Dawidówce, majątku niegdyś prezesa Baczyńskiego, a dziś jego sukcessorów. *Jul. B.*

Du Breuil (Wilhelm), sławny prawoznawca francuzki, urodził się w Figeac, zmarł około r. 1345, był adwokatem królewskim w Paryżu. Jest autorem dzieła: *Status curiae parlamenti Franciae*, będącego do końca XVI wieku kierownikiem prawników, powołujących się na nie, jak na świadectwo poważne i niewątpliwe; a to tém słuszniej, iż niektóre wywody i zasady Du Breuil'a w dziele jego zawarte, potwierdzone były szczególowemi dekretami Filipa Walezego, Jana Dobrego i Karola VII.

Du Breuil (Toussaint), malarz zmarły około r. 1603, znany z tego, że wraz z Bunelem malował w Fontainebleau dalszy ciąg 58 obrazów, w których Primatice i Nicolo dell' Abate, przedstawili historyję Ulissesa.

Dubrowica, ob. *Dąbrowica*.

Dubrowiccy, książęta, z polska Dąbrowiccy, tak nazwani od miasta kiedyś Dubrowicy, dzisiaj Dąbrowicy, położonego na Polesiu wołyńskiém, na lewym brzegu Horynia (ob. *Encyklopedyja powszechna*, VI, 845). Nie nazywano ich przecież w Polsce nigdy Dąbrowickimi, ale po staremu Dubrowickimi, bo książęta wygaśli zupełnie jeszcze za czasów udzielności Litwy, przed r. 1569, kiedy miasta rusko-litewskie nie spolszczały, a Rusini i Litwini jeszcze byli Rusinami i Litwinami, to jest, kiedy stanowili narodową odrębność w organizmie Rzeczypospolitej. Dubrowica już w XIII wieku była udzielném księstwem, to jest dostawała się pod zarząd jakiego z rozdrobnionych władzców rodu Ruryka. Kilku tych kniaziów na Dubrowicy wspominają dzieje: *Alexander*, udał się na wojnę przeciw Mongołom, kiedy pierwszy raz na Ruś się wdarli przez Kaukaz r. 1224. W boju nad rzeką Kałką z księciem Mścisławem Romanowiczem bronił się przez trzy dni, kiedy już inni Rurykowicze pierzchnęli. Oszańcowali się książęta na skalistym brzegu Kałki. Przekupieni zdrajcy wydali ich Mongołom, którzy deski na nich położywszy, siedli na deskach i zajadali ucztę; książęta w taki sposób uduszeniem się śmierć znale-

źli (Karamzin, wyd. Ejnerlinga, III 145, i przyp. 304).—*Hleb*, syn Jerzego, w r. 1284 brał udział w zwycięztwie jerelskiém, które odniósł Świętosław Wszewłodowicz kijowski nad Kobiakiem, hanem Połowców. Ten Hleb pochodził z linii Świętopełka kijowskiego, syna tego Izasława, którego to na tron przywracał Bolesław Śmiały. Alexandra żadnego w tej linii nie ma; widoczna więc, że książęta Dubrowiccy nie stanowili wtedy żadnej dynastyi; jako młodsi w rodzinie brali Dubrowicę, albo umierali bez dzielnic, albo później podnosili się na inne większe dzielnice. To o książętach ruskich Dubrowickich.— Inni byli Dubrowiccy książęta z rodu litewskiego i ci nic wspólnego nie mieli z Rurykowiczami; łączyło ich jedynie z sobą nazwisko, nic więcej. Dubrowica dostała się w lenne władanie rodzinie starożytnej książąt Holszańskich, którzy rozdzielili się na dwie odnogi: starsza linija utrzymała się przy nazwisku Holszańskich, młodsza dziedziczyła na Dubrowicy, i ztąd przybierała nazwisko Dubrowickich. Zdaje się jednak, że często te linije zlewały się w jedną; widać potomków nie mieli książęta i ztąd nieraz dobra jednej linii spadały na drugą, a książęta Holszańscy bywali razem Dubrowickimi. Historyja tych Dubrowickich książąt krótka jest, bo bardzo prędko się przerywa. Z Holszańskich wywiązali się Dubrowiccy około końca XV wieku. Pierwszy, o ile się zdaje, *Jerzy* był książęciem Dubrowickim; wielki to dobrodziej Ławry kijowskiej i ztąd wspominany w *Tetraturgionie*, to jest w dawnym wspominniku pieczarskim o zmarłych. Zdaje się, że o tym Jerzym Stryjkowski pisze pod r. 1503 (wydanie warszawskie, 1846 t. II, str. 318). „Tejże jesieni na rzece Ussy, kniaź Fedor Iwanowicz Jarosławowicz i kniaź Iurgi Iwanowicz Dubrowicki i kniaź Hrehory Hliński starosta owrucki, stoczyli bitwę z Tatary prekopskiemi, a tam z dopuszczenia Bożego porażone było wojsko litewskie od Tatar i zabito kniazia Hrehora Hlińskiego i przy nim Hornostaja.” Kojałowicz opowiada, że książe był zbity nad Prypecią (Niesiecki wydanie lipskie II, 432). Jeżeli to mowa o Jerzym dobrodzieju Ławry, mamy tutaj i ojca jego imię. Ojciec ten nazywał się *Iwan*. Są domysły, że „Jurgi Iwanowic,” jak stoi u Stryjkowskiego, był ojcem dwóch księżniczek Anastazyi i św. Juljanny (*Dziennik warszawski*, 1855, Nr. 10, art. *Dubrowica*). *Anastazyja*, jak to wiemy z Peresopnickiej ewangelii, była za księciem Januszem Zasławskim, starostą kamienieckim i miała syna Kuźmę. O drugiej św. *Juliannie* żadnych pewnych nie ma wiadomości; księżniczka ta leżała pierwotnie w monasterze pieczarskim przy murze cerkiewnym, blisko Jana Teologa; część tę murów tylko pod koniec XV wieku, lub na początku XVI, można było dodać do wielkiej pieczarskiej cerkwi, którą w r. 1470 odnowiono. Dla tego i życie księżniczki Juljanny wypada na pierwszą połowę XVI w. i dla tego domyślają się, że Anastazyja z Juljanną mogły to być siostry rodzone. Domysły te oparte naprzód na ewangelii peresopnickiej, która mówi o Anastazyi, że była córką Jerzego Holszańskiego i na Kalnofojskim, który w dziele swojém zachował nam napis położony na grobowcu św. Juljanny; wyraźnie tam jest, że Juljanna Dubrowska była córką Jerzego, księżniczką Holszańską. Dubrowska naturalnie stoi tam zamiast Dubrowicka, bo nie było na Rusi innych udzielnych książąt Dubrowskich. Spółczesna tym wszystkim książętom i księżniczkom była żona Wasila Sanguszki, z rodu także księżniczka Dubrowicka koło r. 1490. Wiadomość o niej mamy ze starej genealogii Czartoryskich (u Niesieckiego, III, 432). Zresztą Niesiecki zna tylko trzy osoby z linii Dubrowickich, jednego tylko mężczyznę i dwie kobiety; księżna Wasilowa Sanguszkowa wyszła z domu, druga zaś Radziwiłłówna, córka Mikołaja, kanclerza i wojewody wileńskiego, weszła do

niego, bo była za jakimś księciem Dubrowickim. Zresztą przytacza Jerzego, którego Tatarzy zbili w r. 1503 i Jerzego, wojewodę kijowskiego i Janusza wojewodę trockiego, którzy wszyscy stanowią jedne tylko osobę. Kotłubaj w *Galeryi nieświeżskiej*, str. 50, wymienia Siemiona Jurjewicza, księcia Holszańskiego i Dubrowickiego, między r. 1544—1556. Na tych kilku osobach zaczyna się i kończy historyja książąt Dubrowickich. Zdaje się więc daleko właściwiej, nie oddzielać ich wcale od książąt Holszańskich, ciągle to była jedna rodzina. Dobra tych książąt były następujące. Najprzód na Rusi wieś i zamek Dubrowica, z przedmieściem Nowosiołki, wieś gniazdowa, w powiecie pińskim; tu był skarbiec rodzinny, dalej Szeszole czy Szeszele, w powiecie wileńskim i Kroszty na Litwie także. Do włości dubrowickich należały dwór i wieś Kołk Dwer, wieś Bielatycze, folwark i wieś Lubikowicze i wieś Berezki, dalej Moszczanice, miasteczko Worobin, wieś Sielce i monaster św. Mikołaja, wieś Krzywica, Krup i Bronne. Należała do klucza dubrowickiego i wieś Wysock (*Życie kniazia Kurbskiego*, wydane przez Iwanyszewa). Stada piękne książęta utrzymywali w Bołotnikach i Dubrowicy. Wszystkie te dobra miała księżniczka Maryja Jurjewna, córka Jerzego i Maryi Sanguszkówny, później żona Jędrzeja Jakubowicza Montolta, potém Michała Tyszkowicza Kozińskiego, kasztelana łuckiego, wreszcie Jędrzeja kniazia Kurbskiego, wychodźcy z Moskwy za Zygmunta Augusta. Dwie jej siostry: Anna Olizarowa Kierdejowa Mylska i Zofija Alexandrowa, księżna Połubieńska, wzięły inne posagi. Gdy więc posag Maryi stanowił trzecią część kluczów Dubrowickich, można z tego wnosić o bogactwie książąt. Były jednak podobno dwie inne jeszcze siostry; Maryją nazywają akta urzędowe Holszańską, ale posiadając Dubrowicę, była także Maryja księżną Dubrowicką, więc zawsze to wychodzi, że książąt tych oddzielać od siebie nie można. Maryja ta była ostatnią właścicielką Dubrowicy w rodzinie; dobra Holszańsko-Dubrowickie, rozeszły się po kądzieli w obce ręce, Dubrowicę wzięła Barbara Firlejowa, żona Andrzeja w końcu wojewody krakowskiego, córka jej z drugiego małżeństwa. Stanowczy rozdział dóbr księżny Maryi pomiędzy dziećmi, których miała troje, to jest Jędrzeja i Jana Montoltów, oraz Barbarę Firlejowę, nastąpił 8 Października 1584. Matka jeszcze wtedy żyła, ba umarła r. 1585. *Jul. B.*

Dubrowicki (Janusz Jurgiewicz, czy Jerzy Iwanowicz), bo te imiona ciągle się plątają w dziejach rodziny, książe, wojewoda kijowski w XVI wieku. Jedyna z linii książąt Dubrowickich historyczna osoba, a raczej jedyny dotąd znany książe Holszański, który się nazywał Dubrowickim. Zdaje się, że wszystko będzie to jedna osoba, tylko pod rozmaitemi imionami występująca w dziejach. Jeżeli domysł nasz prawdziwy, godząc to, cośmy już pod artykułem: *Dubrowiccy książęta* powiedzieli, z różnemi napomknieniami w źródłach, taki układamy życiorys wojewody kijowskiego. Kniaź Janusz był synem Alexandra Jurgiewicza Algimunta Holszańskiego, stronnika unii z Polską, posła po Helenę Iwanównę do Moskwy, przyjaciela królowej Bony, której podarował powiat wołpiński. Janusz był młodszym synem tego Alexandra, kasztelana wileńskiego i starosty grodzieńskiego; starszym był Paweł Holszański, sławny biskup łucki, a potém wileński. Jako starszy nazywał się Paweł Holszańskim, jako młodszy Janusz Dubrowickim. Janusza pisano po aktach Alexandrowiczem Jurjewiczem, zwyczajem Rusi litewskiej, która synowi przydawała imiona ojca i dziada, ztąd książe Janusz często po źródłach występuje jako Jurgiewicz. Jerzy Dubrowicki rozbity jest od Tatarów nad Prypecią w r. 1503. Janusz w r. 1504 jest krajczym litewskim i starostą słonimskim (*Zbiór dyplomatów*

rządowych i t. d., wydanych przez kommissyję archeologiczną wileńską, pod redakcyją Krupowicza I, str. 32. Porównać spis krajczych litewskich w *Bibl. warsz.* 1861, Kwiecień, str. 127). Jan, książe, pogromca Tatarów w r. 1530 (*Dziennik warsz.* 1855, Nr. 10). Iwan, kniaź dubrowicki, wojewodą kijowskim został w Wilnie w roku 1542 (Stryjkowski, wydanie warszawskie z r. 1846, str. 399), a w Brześciu w r. 1547 mianowany wojewodą trockim. Umarł r. 1549. Niesiecki przywodząc Stryjkowskiego, ciągle tego Jana nazywa Jerzym i raz tylko pisze: „tenże Jerzy czy Janusz.” Cytacyja mylna, bo wszędzie u Stryjkowskiego Janusz występuje, czy jako wojewoda kijowski, czy jako trocki. Zdaje się, że synem jego był Juryi Iwanowicz, który z Maryi Sanguszkówny zostawił pięć córek, a między niemi Maryję Montoltowę, Kożińską i Kurbską. Te pięć córek po bezdzietnem zejściu Holszańskich, cały majątek rodziny przekazało potomkom po kądzieli innych już nazwisk. *Jul. B.*

Dubrownik, ob. *Raguza.*

Dubrowski (Piotr), współczesny literat, urodził się w r. 1813 w Kijowie, po ukończeniu tamecznego gimnazyjum, przybył w r. 1837 na nauczyciela języka rossyjskiego do królestwa, był od 1845 do 1851 cenzorem, zkąd przeniósł się do Petersburga na professora języka polskiego w instytucie pedagogicznym; mianowany członkiem akademii, pracuje tamże w oddziale filologii. Podczas swego pobytu w Polsce redagował w latach 1842 i 1843 *Jutrzenkę*, czasopismo wydawane w sprawach słowiańszczyzny, w połowie po polsku i po rossyjsku, nadto wydał następne dzieła: 1) *Rossyjsko-polski Komenijusz,* w 2 edycyjach warszawskich 1843 r.; 2) *Książka do czytania rossyjska, polecona w 1 klassie gimnazyjów szkół powiatowych, instytutów naukowych i szkół elementarnych,* Warszawa 1844; 3) *Przewodnik praktyczny do pisania prośb i listów urzędowych i prywatnych w języku rossyjskim,* Warszawa 1849; 4) *Słownik polsko-rossyjski administracyjny i sądowy,* Warszawa 1847; 5) *Opisanie warszawy po rossyjsku,* Warszawa 1850. Jest to po większej części tłómaczenie z polskiego; 6) *Instrukcyja dla ukształcenia wojenno-naukowych lekarzów,* przekład z rossyjskiego, Warszawa 1851 roku.

Dubrowy, Dubrowna, Dąbrowna, w dawnem województwie mińskiem, powiecie mińskim, o milę od Zasławia położene, starodawne dziedzictwo i gniazdo możnej niegdyś a dziś wygasłej rodziny Hlebowiczów, którzy się ztąd pisali hrabiami, słynnej nauką, męztwem, i poświęceniem dla kraju. Kościół farny, fundowany r. 1453 przez jednego z tego rodu. W r. 1625 Mikołaj Hlebowicz kasztelan wileński klasztor Bernardynów wystawił. Dobra te, po wygaśnięciu imienia Hlebowiczów, przeszły do Sapiehów, a w r. 1790, stały się własnością Adama Chmary wojewody mińskiego, który na miejscu drewnianego, wzniósł murowany kościół farny.

Dubs (Marek), obywatel lwowski, jest jednym z nader małej liczby światłych Izraelitów polskich w Galicyi urodzonych, zajmujących się literaturą, jest może jednym. Napisał dzieło: *Historyja rodu synajskiego w Polsce,* z którego ustęp powieściowy, p. t.: „Pierwsze poznanie się,” umieścił *Dziennik liter.* 1860, Nr. 28—9. W dodatku, *Tygodnik* do *Gazety lwowskiej* umieścił: *Listy zastawne* i *Dobra ziemskie, Moneta brzęcząca* i *Pieniądze papierowe, Pańszczyzna,* są to trzy rozprawy dotyczące ważnych kwestyj ekonomicznych w kraju. *E.*

Dubscy z Trzebomyślic, szlachta pochodzenia czysto czeskiego, dziś jedni z tytułem baronów, a drudzy hrabiów. O jednym z ich przodków, Wilhelmie z Trzebomyślic, wspominają księgi ziemskie pod r. 1411. Gniazdem tego rodu były Trzebomyślice pod Horażdiowicami; nazwisko zaś przybrali od Dubu w Prachcńskiém. Za herb mieli: dwa rogi bawole obok sześciu rąk naturalnej barwy w polu modrém. Baronami zostali w roku 1707 Dubscy z Witiniewsi, czyli jak się później pisali: *von Witenau;* druga zaś linija hrabiami w roku 1810. *Ad. N.*

Dubuza, miasto w Kroacyi, na granicy Banatu, na prawym brzegu rzeki Unny, bardzo handlowe i przemysłowe, ma 600 domów i 4,000 mieszkańców, dwa kościoły parafijalne: katolicki i grecki nieunicki, szkołę niemiecką. Położone wprost twierdzy tureckiej Dubuza, na przeciwnej stronie w Bośnii istniejącej, prowadzi dość znaczny handel z Turcyją, otrzymując ztamtąd konie, bydło, zboże i rozmaite wschodnie towary. Dubuza słynie ze swoich sadów, szczególnie ze śliwek, z których tu pędzą pokupną wódkę.

Duby (Jędrzej z), prawoznawca czeski, najwyższy sędzia ziemski od r. 1361 do 1394, w którym urząd ten złożył, z powodu sporów szlachty z królem Wacławem IV. Odziedziczywszy dobra Zlenice, pisał się *na Zlenicach nad Sazawą.* Zmarł bezpotomnie 1412 r. Między r. 1395 a 1400 napisał, czyli raczej uzupełnił po ojcu swym (jak twierdzi F. Palacki) wysokiej wartości dla badaczów dawnego prawodawstwa dzieło, pod tytułem: *Wyklad na prawo zemské Czeské* (Wykład prawa ziemskiego czyli prawa ziemi czeskiej). Dzieło to systematycznie ułożone, by przez to upowszechnić znajomość praw między czeskiém obywatelstwem, obejmujące zarazem prawa od Przemyśla do króla Wacława IV, po *Kniha starého pána z Rożenberka,* jest najznakomitszym pomnikiem prawniczego piśmiennictwa staroczeskiego, osobliwością swojego wieku, nie tak z powodu układu, jako raczej z powodu ducha, który go ożywia. W dedykacyi tego dzieła Wacławowi IV, królowi czeskiemu, autor oświadcza, że cokolwiek o prawach narodu swojego dowiedział się od przodków, a mianowicie też od panów czeskich, w lata podeszłych, napisał to na cześć ojczyzny, a na pożytek powszechny, nie chcąc ażeby ze starym człowiekiem (jak nazywa siebie) pamięć tak ważnych rzeczy poszła do grobu i zaginęła zupełnie, zwłaszcza gdy coraz to więcej przerzedza się liczba sędziwych ludzi, wiedzących o tém, jakie prawa mieli ich ojcowie. Wszystko więc, co w tej mierze posłyszał i na co sam patrzył, opisał własną ręką, wystawiając rzecz wiernie i niczego się nie lękając, zwłaszcza gdy na pożytek pisząc ojczyzny, chciał królowi otworzyć oczy na bezprawia, jakie się pod jego bokiem dzieją, które ściągając krzyki i przekleństwa na monarszą osobę, ogółowi wiele szkodzą. Prosi więc, ażeby panujący zwołał radę panów i pokazawszy im przedstawione sobie dzieło, surowo im polecił stosować się do niego na sądach. Rękopis ten drukowany dawniej częściowo, a w całości w piśmie *Archiw Czesky,* wyszedł oddzielnie przed kilkoma laty. Obszerniej o treści i wartości tego dzieła czytaj: w *Historyi prawodawstw Słowiańskich,* przez W. A. Maciejowskiego §§ 243, 244 i 245 tom I (wydanie 2). Jędrzej z Duby był synem tego samego imienia, wielkiego znaczenia w swym czasie męża i ulubieńca cesarza Karola IV, a od r. 1343 do 1361 najwyższego sędziego królestwa czeskiego, po którego śmierci w tym roku, urząd ten otrzymał. Pochodził z rodu wyższej szlachty czyli po czesku *pańskiego,* a piszącego się z Beneszowa, herbu Odrziwous (Odrzywąs). Jeden z tych przodków Beneszowiczów, wystawiwszy nad Sazawą gród, nazwany przez siebie *Duba,* przy-

jął przydomek z *Duby*. Drugi brat Jędrzeja z Duby, praweznawcy, Benedykt, zmarły 1396 r., a piszący się z Duby i Lesztna, miał czterech synów, z tych: z *Duby i na Lesztnie Wacław*, znany w dziejach czeskich z epoki soboru konstancyjeńskiego, będąc ulubieńcem króla Zygmunta, walczył przy jego boku przeciwko Wenecyjanom 1413 r. Wróciwszy do Czech 1414 r. otrzymał wraz z Janem z Chlumu i panem Lacembokiem od króla Wacława i Zygmunta polecenie, aby odprowadził Jana z Husyńca na sobor do Konstancyi, i aby czuwał nad bezpieczeństwem jego osoby tak w czasie podróży, jak i na miejscu. Jeździł do Zygmunta po przyrzeczony list żelazny, który przywiózł do Konstancyi 5 Listopada. Tu gorliwie wykonywał dane sobie polecenie, śmiało występując w obronie Jana z Husyńca, gdy ten został wtrącony do więzienia, a następnie Hieronim z Pragi łącznie z innymi Czechami, podał (13 Maja 1415 r.) akt żądający ich uwolnienia. Dnia 5 Lipca na rozkaz króla udał się z przyjacielem swoim Janem z Chlumu do Jana z Husyńca i błagał go ze łzami w oczach, aby nie dawał się, jak mniemał, powodować niewczesnym wstydem i chwycił się zbawiennego środka, jaki mu pozostał w odwołaniu swych błędów. Powróciwszy z Konstancyi, Wacław z Duby trzymał się stronnictwa katolickiego, został królewskim tajnym radcą i podkomorzym, następnie najwyższym urzędnikiem nad wszystkiemi królewskiemi miastami w Czechach. A gdy owdowiała królowa Zofija, złożyła urząd regentki, sprawowany przez cztery miesiące po śmierci Wacława IV, w ręce króla Zygmunta, ten ulubieńcowi swemu Wacławowi z Duby oddał rządy królestwa, nadawszy mu urząd najwyższego burgrabiego mistrza dworu. Zamianowany nadto w tym samym roku (1420), najwyższym hetmanem polnym, powiódł wojska królewskie przeciwko Janowi Żyżce (ob.), stojącemu w obwarowaném mieście Pelzni. W Kwietniu bronił zamku pragskiego przeciw Prażanom, a 19 tego miesiąca walczył znowu z licznemi zastępami przeciwko Żyżce pod Beneszowem i Porsyczą. Gdy król Zygmunt ściągnął przeciw Pradze wojska z całej Europy, które strasznych dopuszczały się okrucieństw, Wacław z Duby, oburzony takiemi klęskami ojczyzny, wraz z kilkoma innymi dygnitarzami, w czasie posiedzenia królewskiej rady śmiało nalegał na króla, aby z poddanymi swymi starał się pogodzić na drodze pokoju. Kiedy umarł niewiadomo, ostatnia o nim wiadomość dochodzi do roku 1424, w którym był przy boku Zygmunta w Budzie na Węgrzech. *Ad. N.*

Dubyfe (Klaudyjusz Maryja), malarz francuzki, urodził się w końcu panowania Ludwika XVI, uczeń David'a, zjednał sobie za restauracyi i rządu lipcowego wielką wziętość jako portrecista. Był w modzie: najznakomitsze osoby, począwszy od familii panujących, pozowały przed jego stalugami, chociaż surowa krytyka zarzuca mu wielkie wady w rysunku.

Ducange (Wiktor Henryk Józef *Brahain*), powieściopisarz i autor dramatyczny, urodził się w Hadze, z rodziców pochodzenia belgijskiego 1783 roku, kształcił się w Paryżu. W r. 1807 wszedł do służby administracyjnej, lecz w r. 1814 utracił posadę. Odtąd szukał w autorstwie środków utrzymania. Pierwsze dwa utwory p. t.: *Agathe, ou le petit vieillard de Calais*, oraz *Albert ou les amants missionnaires*, słabe wprawdzie układem, zalecały się jednak dowcipem, szczerą wesołością i żywością obrazowania. *Léonide ou la vieille de Surène* (tłómaczone na język polski), pełne zajęcia i komiczności, jest jednym z najlepszych swego czasu romansów. Równie pochlebnego doznały przyjęcia: *La Luthérienne; Les trois filles de la veuve; L'artiste et le soldat* (oba tłómaczone na język polski). Za romans *Valentine ou le pasteur*

d'Uzes, wymierzony przeciw Jezuitom, skazany był za restauracyi na 7 miesięcy więzienia i 600 fr. kary. Jako autor dramatyczny, Ducange równie wydatne w swym czasie zajmował stanowisko. Mało można wymienić autorów, którzyby dramatowi nowoczesnemu równie silny i zajmujący dali kierunek. Zabił on melodramat mdły, czczy, przesadzony, a utwory takie jak: *Calas, Teressa, Trzydzieści lat czyli Życie szulera* i *Jest temu lat szesnaście*, zawsze wzbudzać będą zajęcie i nigdy nie wyjdą z repertuaru. Umarł 1833 roku.

Ducange, ob. *Dufresne*.

Du Caurroy, (Franciszek Eustachy), kanonik i kapelmistrz Świętej Kaplicy w Paryżu i kapeli królów Karola IX, Henryka III i IV, urodził się w Gerberoi w Pikardyi i zwany był wedle ówczesnego zwyczaju tytułowania, książęciem muzyków. Zmarł r. 1609 i pochowany w kościele Augustyjanów Wielkich, gdzie mu nagrobek kardynał Duperron wystawić kazał. Pozostawił: *Missa pro defunctis*, którą czas długi wykonywano przy pogrzebach królów i książąt w Saint-Denis; *Preces ecclesiasticae* na 4, 5 i 6 głosów, i fantazyje na 3, 4, 5 i 6 głosów czyli partyj (między temi 28-ma fantazyja ciekawą jest etiudą na tony: *ut, re, mi, fa, sol, la*). Przypisywano mu także wiele kolend (*noëls*), których układ wszakże na odleglejszą wskazuje starożytnośc.

Duccio di Buoninsegna, malarz z Sienny, uczeń Cimabuego, w roku 1212 miał już znakomitą w Siennie pracownię, a w r. 1308 malował obraz do wielkiego ołtarza w kościele katedralnym; w dzień odkrycia tego obrazu zachwycona publiczność uroczyście uwieńczyła artystę. Obraz ten, znajdujący się dotąd w katedrze, składa się z dwóch części, pierwsza przedstawia *Najświętszą Pannę z dzieciątkiem Jezus*; druga, zawierająca dwadzieścia sześć mniejszych cząstek, wyobraża *Mękę Pańską*. W obu przebija niewysłowiona delikatność i doskonałośc roboty, siła, wdzięk, głębokie poczucie przedmiotu. W r. 1850 Emil Braun wysztychował wspaniale ten obraz na 20 tablicach w wielkości naturalnej.

Ducerceau (Jan Antoni), urodzony w Paryżu 1670 r., członek kongregacyi Jezuitów, zabity przypadkiem wystrzałem z fuzyi przez ucznia swego księcia Conti 1730 r., poeta, pisał wiersze łacińskie i francuzkie. Z łacińskich jego utworów przeszły do nas: *Papiliones, Gallinea, Baltazar* oraz *Carmina Varia*, mieszczące w sobie między innemi dramat: *Syn marnotrawny* (*Filius prodigus*). Francuzkie składają się z ód, bajek i epigrammatów, posiadają wszystkie wady pedantyzmu i przesady, wyszły w jednym zbiorze, pod tytułem: *Recueil de poésies françaises*.

Duch, jako kontrast materyi, uważanym bywa przez nas za jestestwo z działalnością świadomą, polegającą na tém, że tworzy sobie wyobrażenia i do urzeczywistnienia ich zmierza, czyli że myśli i chce co myśli. Jeżeli ducha wystawimy sobie w połączeniu z materyją, za pośrednictwem której wchodzi w stosunek jakiejś wzajemności ze światem zewnętrznym, naówczas nazywamy go *duszą*, a ową materyję jej *ciałem*. — Kontrast ten uogólniony w mowie potocznej, przeciwstawia ducha *formie*, albo *martwej literze*. — Usiłowanie wyjaśnienia istoty ducha, dało początek jednemu z najważniejszych działów metafizyki, zwanemu *Pneumatologiją*, to jest nauką o duchu, w której mianowicie chodzi o to, żeby z pierwotności i niemateryjalności ducha, metodą dogmatyczną (ob.) dowieść jego nieśmiertelności. — Do innego znów rodzaju nauki o duchu, a raczej o duchach, należą rozliczne mitologije, uosabiające siły przy-

rody i powody zjawisk moralnych; kiedy zaś podobne przypuszczenia, na wpół poetyczne i pół spekulatywne, stawały się przedmiotem marzycielstwa, *duchy* zaczęły się ukazywać fanatykom i osobom zabobonnym w postaci cielesnej, tak iż nawet zdawało się tym ludziom, że zostają z niemi w jakimś związku nadprzyrodzonym (ob. *Duchy*). — Niektórzy psychologowie odróżniają w człowieku duszę, jako pierwiastek życia, od ducha, jako pierwiastku wyższego, zewnętrznie tylko połączonego z ciałem; w tém znaczeniu pojął też ducha Hegel, którego *Fenomenologiję ducha* językowi naszemu po mistrzowsku Józef Kremer przyswoił, (Kraków, 1836). Potocznie wyrazem: *duch* oznaczamy także częstokroć objawy życia duszewnego, odnoszące się do intelligencyi i do woli, tak jak wyrazem: *serce,* oznaczamy wrażliwość na uczucia. *F. H. L.*

Duch czasu albo **wieku** (*Genius saeculi*), wyrażenie oznaczające całość wyobrażeń, należących treścią czy formą do jakiej epoki, a stanowiących jej charakter i odróżniających ją od innych okresów. Pod pewnym względem duch czasu pokrewny jest z opiniją publiczną, tylko że zakres jego jest rozleglejszy, a przytém panuje także w objawach umysłowych, nie zaś wyłącznie w dziedzinie mniemań ludzkich. Potęga jego jest wprawdzie niewątpliwą, ale częstokroć powołujący się na nią w grubym zostają błędzie; jest ona bowiem w samej rzeczy faktyczną, jakkolwiek niewidzialną, wszelako ciągłe na nią wpływy znakomitszych sił duchownych, czynnych właściwie w obecnej chwili, bez ustanku ją modyfikują i ducha czasu poddają pod stałe prawo zwierzchności. Tam gdzie owa siła duchowa tak jest wielką, że duchowi czasu pod jakimkolwiek względem nowy nadać umie kierunek, siłę tę nazywamy genijuszem, kiedy przeciwnie talentowi już dosyć, gdy na wskazanych przez ducha czasu torach mistrzostwo swoje objawia. Zresztą to wyrażenie: *duch czasu* bardzo łatwo podpada nadużyciu, gdyż służy częstokroć na to jedynie, żeby niewłaściwe udzielić poparcie pewnym kierunkom subjektywnym pojedyńczych jednostek czy stronnictw, jakoby z tytułu, że taki jest kierunek ducha czasu. Poznanie tego ducha w teraźniejszości, w której wszyscy mimo wiedzy wpływowi jej ulegamy, arcytrudną jest rzeczą, jakoż równie jak cechy charakterystyczne narodu zawsze lepiej poznaje naród obcy niż własny, tak i charakter ducha czasu z pewnością właściwszą pojąć i osądzić zdoła epoka późniejsza, aniżeli ludzie współcześnie w nim żyjący. *F. H. L.*

Duch Święty, trzecia osoba Przenajświętszej Trójcy (ob.). Święty Jan, w pierwszym swoim liście (5—7), mówi: „Trzej są którzy dają świadectwo na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty; a ci trzej jedno są.” W tych słowach widzimy trzy osoby boskie jasno rozróżnione i widzimy zarazem, że te trzy osoby są jedną rzeczą, to jest mają tylko jednę i tęż samą naturę. Jezus Chrystus wysyłając Apostołów swoich na opowiadanie Ewangelii, rzekł im: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody: chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.” Tu bardzo jasno wskazane są trzy osoby boskie, które składają tylko jednego Boga. W *Dziejach Apostolskich* ś. Piotr tak przemawia do Ananijasza: „Przeczże szatan skusił serce twe, iżbyś kłamał Duchowi Świętemu?... Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu;” a więc Duch Święty jest Bogiem. Wszelako w jednej istności Boga, są trzy różne osoby: „Inną jest osoba Ojca, inną jest osoba Syna, inną jest osoba Ducha Świętego:” tak się wyraża Skład Wiary ś. Atanazego. Natura zaś i Bóstwo ich są jednostajne i te trzy osoby nie są trzema Bogami, ale jednym Bogiem; co Kościół wyraża przez słowo „spółistnienie” (*consubstantialitas*). Działania łaski i uczynki miłosierdzia przyznawane są szczególnie Duchowi Świętemu, ponieważ on pochodzi od Ojca i Syna

drogą miłości i w Piśmie Świętém nazywany jest Dobrocią i Miłością Boga: dla tego te działania i uczynki zdają się względnie mu przypadać, chociaż rzeczywiście są one w równym stopniu udziałem Ojca i Syna. Pochodzenie Ducha Świętego (*processio*) jest przedwiecznym wypływem tego boskiego Ducha, który pochodzi od Ojca i od Syna; wypływem, który odbywa się innym sposobem niżeli Syna i nosi nazwisko pochodzenia, gdy tymczasem pochodzenie Syna zwane jest przedwieczném zrodzeniem Słowa. Z pomiędzy stosunków boskich (*relatio*), tchnienie (*spiratio*) bierne, jest właściwe Duchowi Świętemu i jest względem, stosunkiem Ducha Świętego do Ojca i Syna, od których pochodzi. Duch Święty mianowany bywa „Miłością” (*Charitas*), ponieważ pochodzi z miłości Ojca i Syna; *Parakletem*, to jest Pocieszycielem, Orędownikiem, przyczyńcą, który prosi za nas z niewymówném, wzdychaniem;—Duchem uświęcającym, ożywiającym;—Duchem mądrości, wiedzy i prawdy. *L. R.*

Ducha, Duha, Duga, kabłąk nad chomątem, utrzymujący dwie hołoble, używany jedynie w zaprzędu jednokonnym. Lud Podlasia naszego używa je głównie i wyrabia z brzostu, czeremchy i młodego dębu. *Statut litewski* oznacza cenę: „Za chomąt chłopski sześć groszy, zc duhę dwa pieniądze.” Wacław Potocki, wyliczając różne gatunki koni używane u nas do zaprzęgu pisze: (*Iovialitates*) „Inszy fryz, inszy żmudzin, insze są szewluchy, przyrodne do orczyka, chomąta i duchy.” Leopolita w przekładzie *Biblii*, używa w przenośném znaczeniu tego wyrazu: „Krzywicie jako duhę głowę swoją.”

Duchak, tak nazywano kapłanów kościoła S. Ducha. „Za Leszka Białego Duchacy krakowscy wzięli w podziale prace około szpitalów chorych i wychowu podrzutków,” (Naruszewicz, *Historyja narodu polskiego*).

Duchâtel albo **Duchâstel** (Tanneguy), znakomity wódz francuzki ze stronnictwa *Armaniaków*, szambelan królewski, burmistrz miasta Paryża i wielki mistrz Francyi, pochodził ze starożytnego rodu bretońskiego. Brat jego starszy, *Wilhelm*, szambelan króla francuzkiego Karola VII, zginął r. 1404 w czasie wyprawy przeciw wyspie Jersey. Tanneguy poprzysiągł go pomścić, zebrał swym kosztem 400 zbrojnych, wylądował na brzegach Anglii, zrządził tam straszliwe spustoszenia i obładowany łupami wrócił do Bretanii. Później towarzyszył Ludwikowi księciu Andegawii do Włoch i dopomógł mu wiele do odzyskania królestwa neapolitańskiego. Po powrocie przystał do stronnictwa Ludwika księcia Gujenny. Mianowany w roku 1413 podczas obłąkania Karola VI burmistrzem (*prevôt*) Paryża, odznaczył się niesłychaną surowością, głównie w celu uzyskania przewagi dla stronnictwa armaniaków. Okoliczność ta, jak również zerwanie Montereau, zniecierpliwiło Paryżan, którzy w r. 1416 postanowili wydać miasto Burginionom. Ostrzeżony na czasie, ratował się ucieczką i uprowadził z sobą trzynastoletniego następcę tronu, księcia Karola, za co tenże zostawszy królem pod imieniem Karola VII, wywdzięczył się, powołując go do najwyższych w państwie godności. Gdy oba walczące stronnictwa uznały potrzebę porozumienia się, Tanneguy wyznaczony został do prowadzenia układów, wynikiem których było widzenie się w Montereau (dnia 10 Sierpnia 1419 r.). Jan bez bojaźni (*Jean sans peur*) zgodził się tam przybyć dla porozumienia się z synowcem (delfinem), jedynie na zapewnienie Duchâtela, że osobie jego żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Tanneguy poprzysiągł, że sam będzie strażnikiem księcia Burgundyi. Nadeszła chwila spotkania. Książe, ostrzegany przez swych przyjaciół, wahał się przez chwilę, Tanneguy ponowił przysięgi. Jan wszedł na pomost, na którym urządzone było wyniesienie za-

szalowane deskami, przeznaczone dla delfina. Zręcznie odcięty przez Duchâtela od reszty swych dworzan, książe Jan podwoił kroku i w chwili gdy zginał kolano dla okazania hołdu delfinowi, wiarołomny Duchâtel popchnął go i przeciął mu głowę toporem. Tłómaczył się tém, że książe Jan zbyt śpiesznie zbliżał się do delfina, zapewne w zbrodniczym zamiarze. Nikt temu nie uwierzył i żaden z rycerzy nie chciał przez wzgardę podjąć rzuconej przez zdrajcę rękawicy. Zostawszy królem w r. **1422**, Karol przez czas jakiś kierował się radami Duchâtela, czém tenże uzuchwalony, zabił w obecności monarchy Gwiskarda, hrabiego Owernii, z powodu wynikłej na radzie sprzeczki. Nowe to zabójstwo uszło mu bezkarnie, lecz upadł zupełnie wpływ Tanneguya, którego z tytułem seneszala zesłano do Beaucaire. Wszelako w r. **1443** król przypomniał sobie zbyt może wiernego sługę, mianował go wielkim marszałkiem, a w r. **1448** wysłał w poselstwie do Rzymu. Umarł **1449** r. — **Duchâtel** (Tanneguy wicehrabia *de la Bellière*), synowiec poprzedzającego, był jednym z najwierniejszych dworzan Karola VII. Gdy ten unikając otrucia przez syna Ludwika XI, zamorzył się głodem, sam tylko Duchâtel oddał mu ostatnie posługi i wydał na potrzeby królewskie 700,000 talarów, których niegodny następca zmarłego nie zwrócił mu przez lat dziesięć. Zginął w r. **1477** w czasie oblężenia Bouchain. Potomstwo jego rozdzieliło się na liczne gałęzie, jako to: *Duchâtel, Leslen, Lesourin, Lescoet,* dotąd jeszcze istniejące w Bretanii.

Duchâtell albo **Castellet** (Piotr), uczony mąż z epoki króla Franciszka I, urodził się około r. **1480** w mieście Are, kształcił się w kollegijum w Dijon, gdzie już w **16** roku życia wykładał język łaciński i grecki. Na wiadomość, że jeden z jego professorów Turell, stawiony został przed sądem parlamentu, jako obwiniony o bezbożność i świętokradztwo, podjął się jego obrony i ocalił od nieochybnej prawie śmierci. Następnie podróżował po Włoszech, Syryi, Egipcie i Palestynie; za powrotem przedstawiony królowi przez kardynała Dubellay, przypuszczony został do stołu monarszego i Franciszek rozmawiał z nim podczas wieczerzy, co tak się podobało królowi z powodu wymowy i łatwości opowiadania Duchâtela, że pomimo intryg zazdrosnych dworzan, monarcha nie mógł się obejść bez niego. W r. **1539** otrzymał biskupstwo Tulle. Prawość jego charakteru, dowodzi następująca okoliczność: gdy kanclerz Poyet dowodził królowi, że jest panem życia i majątków poddanych, oburzony Duchâtel zawołał: „Zostaw te tyrańskie zasady dla Kaliguli i Nerona, a jeżeli się sam nie szanujesz, szanuj króla przyjaciela ludzkości.” Innego razu zapytany przez Franciszka I czy jest szlachcicem, odpowiedział: „Najjaśniejszy Panie, Noe miał trzech synów, nie wiem z pewnością od którego z nich pochodzę.” Henryk II mianował go wielkim jałmużnikiem Francyi i biskupem orleańskim. Umarł **1552** r.

Duchâtel (Tanneguy, hrabia), urodzony w Paryżu **1803** r., minister spraw wewnętrznych w chwili wybuchu rewolucyi lutowej **1848** r. Nie trzeba jednak brać na seryjo, ani tytułu hrabiowskiego, ani imienia pana ministra. Imię otrzymał na chrzcie przez kaprys ojcowski, szlachectwo i tytuł hrabiowski nadane zostały ojcu jego (członkowi izby parów, dyrektorowi generalnemu dóbr i lasów rządowych za cesarstwa, zmarłemu **1845** roku) przez cesarza Napoleona. Za restauracyi pan Tanneguy Duchâtel wiernym był adwokatem i współpracownikiem dziennika *Globe*. W r. **1829** napisał broszurę, pod tytułem: *Traité de la charité dans ses rapports avec l'économie sociale,* która wywołała wielkie w całej prassie oburzenie z powodu środków podawanych przez autora, ku uspokojeniu dolegliwości niższych warstw społeczeństwa. Cudowne lekarstwo

wynalazcy zawierało się w trzech wyrazach: *praca* (na której wszystkim wówczas zbywało), *oszczędność* (wówczas, kiedy ludzie z głodu umierali) i *wstrzemięźliwość w małżeństwie*. Wychowany pomiędzy doktrynerami, zyskał ich poparcie po rewolucyi lipcowej i w r. 1832 zasiadł na ławkach izby deputowanych. Trzeba go było posuwać; dla uwydatnienia więc jego zalet, powierzono mu sprawozdawstwo kommissyi budżetowej. Łagodny, zgodny, potulny, nie upierający się przy zdaniu, wyborne posiadał przymioty na podrzędnego ministra. Pan Guizot powierzył mu więc wydział przemysłu i handlu, a w roku 1836 tekę skarbową. Zwalony wraz z gabinetem przez pana Molé, stanął w opozycyi i wtedy łagodny baranek przemienił się w hyjenę: gryzł, szarpał, kłócił się, chwytał na każdym punkcie, przez co wielkie i nowe położył w bractwie zasługi, że te utorowały mu drogę do ministeryjum spraw wewnętrznych, za powrotem Guizot'a do władzy. Smutne przeznaczono mu stanowisko: był żandarmem gabinetowym. Dręczył, więził, badał, sumiennie wykonywał wyroki, z zimną krwią połykał wyrzuty i wymówki oburzonej opozycyi, wreszcie odkomenderowany przez Guizota dla przeszkodzenia bankietom reformistowskim, zręczném wzięciem się do rzeczy przyśpieszył rewolucyję lutową i w pierwszych chwilach wybuchu umknął do Anglii. Nikt jednak nie miał do niego pretensyi, cała nienawiść zwróconą była na Guizot'a; zrozumiawszy więc to stanowisko powrócił spokojnie do Francyi, gdzie dotąd żyje jako właściciel znakomitego majątku.

Duchatelet (Gabryjella Emilija, margrabina), urodziła się 1706 r. Ojciec jej baron Le Tonnellier de Breteuil, widząc w córce znakomite zdolności, dał ukształcenie o wiele przewyższające to, jakie podówczas zwykle udzielano kobietom. Nauczyła się nietylko języka angielskiego i włoskiego, lecz nawet łacińskiego i w młodości tłómaczyła *Wirgilijusza*. Wydana za margrabiego Du Chatelet-Lomond, nie znalazła w pożyciu małżeńskiém okoliczności sprzyjających jej upodobaniu w naukach. Opuściła więc męża i osiadła w Circy, mając przy boku swoim Woltera i poświęcając się naukom. Umarła 1749 r. Pierwszą jej pracą była rozprawa *O naturze ognia*, zaszczytnie przyjęta przez akademiję nauk. W dwa lata później wydała *Institutions de Physique*, dzieło będące treścią filozofii systematycznej Leibnitz'a. Niedługo przed śmiercią skończyła przekład dzieła: *Principes de Newton*, które dopiero w r. 1756 wydane zostało z przypisami i poprawkami Clairaut'a.

Duchesne (Andrzej), urodzony 1584 r. w Turanii (we Francyi), z zamiłowaniem przykładał się od lat najmłodszych do historyi i geografii. Kardynał Richelieu szczególne okazywał mu względy i wyjednał posadę historyjografa i geografa królewskiego. Umarł 1640 r. Zostawił liczne badania historyczne, dotyczące genealogii znakomitych rodzin francuzkich, oraz zagubione dziś dzieło, pod tytułem: *Historiae Francorum scriptores*.

Duchêne *(le Père)*, tytuł dwóch czasopismów republikańskich, wydawanych za pierwszej rewolucyi francuzkiej. Redaktorem pierwszego z nich był niejaki Lemaire, drugiego Hébert, oba zaś odznaczały się gwałtownością do cynizmu posuniętą, przez co w krótkim czasie stały się ulubionemi niższych warstw społecznych. Prawie jednocześnie ukazało się także w Paryżu inne pismo, pod tytułem: *La mère Duchêne*, którego atoli dążność antyrewolucyjna, przy mniejszym zwłaszcza talencie redakcyi, nie zyskała żadnego prawie powodzenia.

Duchesnois (Katarzyna Józefa *Rafin*, znana pod nazwą panny), jedna z naj-

znakomitszych artystek tragicznych, urodziła się około r. 1780 w Saint-Salve pod Valenciennes i była córką właściciela oberży. Sprowadzona przez siostrę, zajmującą korzystne miejsce w domu Monsieur'a do Paryża, ujrzała tu mając lat 8 pannę Rancourt w *Medei* i od tej chwili scenie poświęcić się postanowiła. Po powrocie do Valenciennes, mimo uwag jej krewnych życzących umieścić ją gdziekolwiek za pokojówkę, pannę kantorową, lub do towarzystwa, wystarała się o przyjęcie do grona amatorskiego, mającego wystawić tamże sztuk kilka na ubogich. Powodzenie wielkie na tej scenie, skłoniło ją do ucieczki ku Paryżowi, gdzie siostra ułatwiła jej znajomość z kilku pisarzami dramatycznymi, jak: Vigée i Legouvé; ci zachęcili ją do dalszej pracy i u dworu polecili; pod opieką Legouvé'go debiutowała roku 1802 z rozkazu wyższego w roli *Fedry*, i najświetniejsze wzbudziła oklaski, tak że rolę tę 8 razy z rzędu odgrywać musiała. W innych rolach jak: *Roxana*, *Ariana*, *Dydona* i *Semiramida* niższą się okazała, natomiast w *Andromace* (Hermiona) wzniosła się znów do pierwszej wielkości. Ciekawą jest w dziejach sceny walka jej kilkoletnia a raczej współzawodnictwo z aktorką panną Georges-Weimer, popieraną i pod niebiosa wynoszoną przez krytyka Geoffroy'a i jego partyję, którzy pannę Duchesnois najzjadliwszemi obrzucali przydomkami, wynosząc jedynie swoją protegowaną, a nawet w czasie widowiska niesfornością przeszkadzając powodzeniu Duchesnois do tego stopnia, że aż zwolennicy tej ostatniej wtargnęli byli raz na scenę, by zmusić aktorów jej nieprzychylnych do przyrzeczenia rychłego przedstawienia *Tankreda*, gdzie w roli *Amenaidy* miała się ukazać. Gdyby zamiast staczać podobne walki, dwie te artystki w zgodzie się były porozumiały, scena francuzka zaiste rzadkim zajaśniałaby wówczas blaskiem. Panna Duchesnois nie była piękną, ale miłą; figurę miała nie wielką, ale zgrabną; głos raczej wdzięczny niż donośny, łatwiej i dzielniej wyrażający uczucia miłości i przywiązania niż zapędy wściekłości albo zgrozy; ztąd też sentymentalność ta nadawała rolom jej pewną monotoniję, zwiększaną ustawiczném drganiem głosu i rąk, od Talmy pożyczoném. W rzadkich występując odstępach czasu, usunęła się w r. 1830 ze sceny i po bolesnej chorobie zmarła w r. 1835. Pozostawiła dwóch synów i córkę.

Duchiński (F. H.), współczesny historyk polski. Historyję swojego rozwijania się naukowego, Duchiński sam spisał we wstępie do dzieła: *Zasady do dziejów Polski;* nauczająca jest i ciekawa. Urodził się w r. 1817, w domu pochodzącym ze szlachty rusko-polskiej. Od dzieciństwa zostawał pod opieką możnego domu rusko-polskiego Tyszkiewiczów, a mianowicie winien był wiele wdzięczności Henrykowi Tyszkiewiczowi, który przez lat kilkadziesiąt był marszałkiem szlachty gubernijalnym kijowskim i umarł już za naszej pamięci. Umyślnie opowiadając o tych chwilach swojego życia, Duchiński powtarza często przymiotnik: rusko-polski. Przymiotnik ten objawia stanowisko jego w nauce, a raczej wskazuje na główny kierunek prac jego. Syn Rusi, prowincyi polskiej, z wielkiém zawsze od dzieciństwa zajęciem śledził stosunek tej prowincyi do całości ojczyzny. Trafił szczęśliwie i pochodzeniem i wychowaniem, bo w rodzinie Tyszkiewiczów znalazł podania, oglądał fakt własnemi oczyma; rodzina ta była ruską, a była jednak polską, owszem, była jedném z mocnych historycznych ogniw, co prowadziła Ruś do jedności polskiej. Cały przebieg cywilizacyi Rusi widział Duchiński uosobiony w domu Tyszkiewiczów. Wywarło to wszystko silne wrażenie na umysł młodzieńca chciwego nauki, a pełnego serca. Tu była druga szkoła Duchińskiego na polu badań dziejów ojczystych. Nie ustawał ani na chwilę; myśl jego ciągle się

rozwijała, olbrzymiała, rosła. W rozmowach z młodemi towarzyszami na nowe trafiał widoki. Gordon i Winnicki w roku 1836 na Małej Rusi prawili o Polsce, budzili ducha, rozszerzali pojęcie więcej prawdziwe o stosunku dawnego kozactwa do ojczyzny. Duchiński był jednym z najwierniejszych uczniów, jak sam powiada, Gordona i Winnickiego: ich to głównie usiłowaniom winna Mała Ruś, że się obudziła do życia. Duchiński znowu na miejscu badał życie Zadnieprza, i jak niegdyś w domu Tyszkiewiczów, tak później wśród potomków kozaczyzny Chmielnickiego szukał podań staropolskich i znajdował je wszędzie. W roku 1837—1838 zaczął pisać i przygotował nawet do druku pierwsze owoce badań swoich, w dwóch językach, polskim i ruskim. Prace jego zwróciły uwagę księżny Anieli z Morzkowskich Radziwiłłowy. Ta pani, niewiasta światła i można, Duchińskiemu miejsce nauczyciela w domu swoim zrobiła. Główną edukacyją jej syna kierował ks. Jaccottin, kiedyś nauczyciel w kollegijum Jouy pod Paryżem. Duchiński miał polecenie więcej specyjalne: przeznaczono go do wykładu rzeczy narodowych młodemu Radziwiłłowi, nie historyi, nie literatury, ale wszystkiego co polskie. Ucząc, sam pracował, czytał, zastanawiał się, porównywał, to jest gorąco i prawdziwie się uczył i wspomina o tém z wdzięcznością, że w domu księżny odbył pierwszą szkołę badania wyższego dziejów ojczystych. I ks. Jaccottin i sama księżna wpływali wiele na dalszy prac jego kierunek swojemi rozmowami, uwagami, chęcią dobadania się prawdy. Ksiądz Jaccottin zwrócił na to uwagę Duchińskiego, że Polacy czują swoją jednosć nad Dnieprem i nad Wisłą, ale wyrozumować jej nie potrafią; rozpowiedział mu też o fałszywym wykładzie historyi Rusi za granicą. Samej księżnie winien był Duchiński to, że zwrócił się do badania dziejów słowiańskich, pod względem stosunków naszych, do narodów indogermańskich i uralskich. Księżna nie trudniła się słowiańszczyzną, ale umysł jej wyższy lubił badać rzeczy wyższe, i w domu jej więcej mówiono o ważności plemion w dziejach narodów, aniżeli w ówczesnych szkołach na Rusi. Potém Duchiński wiele podróżował po różnych krajach Europy, szczególnie przez ośm lat przebywał w Turcyi. Nowa sposobność nastręczyła się mu tutaj do badań i nauki. Przebywał na Wołoszczyznie, powrócił do kraju, z którego był rodem, przed r. 1846, bez pozwolenia władzy, i dopiero po wybuchu rzezi galicyjskiej schronił się do Turcyi na statku rossyjskim rządowym, jako Bulgar. Przybywszy do Francyi zastał współrodaków, po większej części przesiąkłych panslawizmem czysto materyjalnym. Nie czuł w sobie siły, jak sam powiada, do pokonania tego cielca, ale czuł odwagę i powinność do walczenia z nim. Oddał się naukom dopiero w końcu r. 1847; w początkach 1848, a po nowém rozpatrzeniu prac swoich i owoców naukowych, do których doszedł, wystąpił na pole literackie. Zaczął od okazania nowych zjawisk życia narodowego na Małej Rusi zadnieprskiej. Kiedy wybuchła rewolucyja lutowa, drukował Duchiński swoje dowodzenia, które miały na celu wykazać potrzebę nowych dopełnień i zmian w naukowym wykładzie historyi Rusi i zrobił nawet nowy podział tej historyi na epoki. Wszystkie te prace jedna myśl ożywiała i te, które w ojczyźnie przed dwudziestą laty przedsięwziął i te, któremi się zajmował się za granicą. Małe zboczenia i poprawki znajdowały się tu i owdzie w szczegółach prac późniejszych; treść i pogląd był zawsze jeden, niby oryginalny, a jednak stary, zażywiany podaniami jeszcze z Jagiellońskich czasów. Rok 1848 przerwał te naukowe prace. Kilka lat teraz bawił we Włoszech, i dziwna rzecz, wśród powszechnego zamętu spraw świata, w chwili, w której Włosi

najmniej może mieli czasu do nauki, do zgłębiania cudzych międzynarodowych stosunków, Duchiński myślą swoją zajęty, na drodze literackiej dla ojczyzny, dla nauki pracował; chciał dla Polski zaskarbić współczucie Włochów, chciał ich objaśnić o naturze naszej dawnej Rzeczpospolitej, tłómaczył im to, co było dla nas jasne jak słońce, a mimo to dla cudzoziemców niezrozumiałe. Dzielny, żelazny charakter i wytrwałość, miłość dla idei wielka i święta; świat cały w konwulsyjach, a człowiek myśli, jeden nieruchomy i na pozór spokojny, chociaż bije w nim gorąco serce nadzieją. Duchiński w Bononii, w Pesaro, i drugich jeszcze miastach państwa kościelnego, litografował swoje rozprawy historyczne po włosku i po polsku. Był to dalszy ciąg pracy już raz przerwanej w Paryżu. Te litografije nie mogły być jako osobne dzieła i wpływać na postęp wyobrażeń naukowych w kraju. Autor stawiał się w nich na stanowisku nauczyciela, który uczniom swoim wykłada elementarne prawdy. Włoskie litografije były przeznaczone dla Włochów, którzy mało o Polsce wiedzieli; polskie dla ziomków, którzy walczyli w sprawie włoskiej. Sam Duchiński, zdaje się, wszedł do wojska. W Turynie był sekretarzem towarzystwa włosko-słowiańskiego, *Societa Italo-Slava*, którego członkami byli posłowie na sejm piemoncki, a sam viceprezes izby poselskiej Depretis, prezydentem. Dziennik *Concordia* był organem tego towarzystwa. Ale Duchiński najwięcej podówczas pisał w końcu roku 1848 i w początkach 1849, w dzienniku genueńskim, *Corriere mercantile*, to jest w piśmie najlepszém podówczas we Włoszech. Sam się naocznie przekonał wtedy Duchiński, jak fałszywe mają Włosi pojęcie o sprawach i dziejach polskich. Przekonywał więc i dowodził, bo mu przedewszystkiem o prawdę chodziło. Skutek tych zacnych jego usiłowań, przechodził samo spodziewanie. Zasady dziejów, które Duchiński nakreślił, miały już być przyjęte do wykładu naukowego w szkołach królestwa sardyńskiego. Tryjumf idei był wielki i podniósł Duchińskiego wysoko, bo niedane jest prywatnemu człowiekowi i do tego wygnańcowi jeszcze, wpływać na władzę uorganizowanego kraju; ale wtém spadła na głowy patryjotów włoskich klęska pod Nowarą, a gdy Duchiński znowu wyjechał do Turcyi, niespełniły się marzenia drogie. W Atenach niedługo bawił, bo Grecy nadzwyczajnie nieprzychylni do Polaków, zabijali ich u siebie w r. 1851. Nie znalazł także spółczucia Duchiński dla swoich idei u Greków stambulskich. Jednak pomimo niezmiernych trudności, sprawił swoje. Dzienniki i naukowe przeglądy francuzkie, niemieckie i angielskie oceniały jego prace, podnosiły ideje. Nawet na Wschodzie wywiązała się polemika w tym względzie. Niektóre pisma Duchińskiego tłómaczone były na język grecki i drukowane w dzienniku: *Bosfor* 1854—55 r. Inny dziennik wychodzący po francuzku w Carogrodzie, *Journal de Constantinople*, najwięcej rozpraw Duchińskiego drukował w swoich kolumnach i osobno przedrukowywał z dodatkami; dziennik ten pomieszczał także sądy innych publicystów o pomysłach Duchińskiego. Wychodziły pisma i przeciw jego zasadom. Dziennik carogrodzki *La Presse d'Orient*, stanął przeciw Duchińskiemu i nie pozwolił nawet swoich kolumn na odpowiedź, którą przyjaciele autora wypracowali. Nic dziwnego: kwestyja była żywotną, dla tego obudzała namiętności nietylko naukowe, ale i polityczne. Duchiński jednak, żeby Bogiem a prawdą powiedzieć, powtarzał stare rzeczy, które za Rzeczypospolitej szlachta nieuczona lepiej rozumiała, jak dzisiaj je pojmują sami ludzie uczeni. Duchiński wcielał dzieje starożytnej Rusi do dziejów Polski, tak jak wcielają wszyscy do nich dzieje np. Mazowsza i Litwy. Wszakże wcieleniem są także do dziejów właściwej Polski dzieje krakowskiej Chrobacyi i Szląska, bo Polska była pierwotnie nad Go-

plem, Wartą, i dynastyja jej wylawszy szeroko tak samo na Mazowsze, jak i na Chrobacyję, stworzyła tam jedność polską. Ta jedność potém wpływem wyższym cywilizacyi, pociągnęła ku sobie Litwę i tak nazwaną od zdobywców Waregów, Ruś, wcieliła w siebie drugą Polskę nad Dnieprem, bo i nad Dnieprem, zarówno jak i nad Wartą, mieszkali pierwotni Polanie. Polska przestała się rozwijać dopiero nad brzegami Dunaju i Dniepru, lubo nieraz i za te przebradzała granice. Wszystko w tej przestrzeni od Odry, do Dźwiny było sobie pokrewne pochodzeniem, myślą, naturą. Przez historyję wyjaśnia się najlepiej jedność, całość dawnej Rzeczypospolitej. Dopiero po za tym murem słowiańskim na wschodzie, ku Uralowi, mieszkały różne fińskie plemiona, które Moskwa zawojowała, którym zaraz narzuciła język słowiański i wiarę chrześcijańską, oboje przyjęte z Rusi i Kijowa. Duchiński mocno odróżniał od siebie dwie odrębne cywilizacyje, różne pochodzeniem, duchem, przyszłością, a zbliżone kiedyś do siebie dynastyją, dziś w części językiem, to jest czystemi przypadkowemi węzłami, które dziś są, jutro mogą nie być. Myśl ta stara, powtarzamy, znajduje się u wszystkich pisarzy, którzy tylko dotykali tego przedmiotu, ale nigdzie nierozwinięta w pełni, bo nikt się nie spodziewał, żeby nauki używano do zaciemniania dobrowolnego przeszłości. Nikt się nawet w XVIII wieku nie troszczył o te zasady dziejów Polski i słowiańszczyzny, które dzisiaj Duchiński rozwija; były dla wszystkich jasne, bo były faktem. Dzisiaj gdy fakt nie istnieje, dyjalektyka stronnicza stara się przerobić fakta, inne przekonanie narzucić nie nauce, ale Europie. Duchiński więc wziął się do wykazywania rzeczy, które nie potrzebowały kiedyś dowodzenia, i zyskała przez to znakomicie nauka, bo Duchiński przygotował się doskonale do swojej pracy, obejrzał przedmiot wszechstronnie; to czego wszyscy mieli przeczucie niejasne, niewyrozumowane, streścił, zebrał w całość. Dlatego i poglądy jego zdawały się ogółowi nowe i oryginalne, dla tego interess, który wszędzie budziły, w Polsce i u Słowian w ogóle i za granicą. Znalazł Duchiński równie gorliwych przyjaciół jak przeciwników. Ban, jeden z najznakomitszych pisarzy u południowych Słowian, dopełnił systematu Duchińskiego tém spostrzeżeniem, że żywioł słowiański jest głównie federacyjny, kiedy żywioł drugi jest przeciwny federacyi. Jabłoński wyjaśnił niesłowiańskie pojęcia fińskich plemion wschodnich, w pojęciach o duchach i djabłach. Władysław Golembiowski, syn historyka Łukasza, zbadał język słowiański tych plemion, podług ducha i charakteru cywilizacyi, jaki przedstawia. Nareszcie akademija konstantynopolitańska nauk i sztuk pięknych wyznaczyła wiceprezydenta swojego Heirulah-Efendego, żeby przed autorem był organem jej radości, z powodu prac, które rzucają tak żywe światło na pytanie wschodnie (w r. 1856). Niemcy nawet, w przeglądzie sztutgardzkim w Ausland, powtórzyli główne wywody autora (Nr. 49, z r. 1854). *L'Univers* także w r. 1854 powtórzył te zasady. Od ziomków nie spodziewał się Duchiński takiego uznania jak od cudzoziemców; sama trudność wydania na świat prac tych ważnych, była dowodem. Duchiński wszystko robił o własnej sile, o własnych zasobach. Napróżno i Leonard Chodźko dwa lata się starał, żeby po francuzku wydać jego pisma ogłaszane w obcych językach. Głównie oskarża tu Duchiński niemoc swoją, że przekonać nie może ziomków o rzeczywistej wadze znakomitych pomysłów. Prawda, że nie zaleca się także językiem i sam wie to dobrze. Ależ pisma jego piękne są treścią, treścią tak bogatą, że wszelkie ubóstwo formy zastąpi. U nas jednak mało jest ochoty do pracy, żeby się nauczyć czego; dla tego dostępność formy jest warunkiem,

o który wszystko się rozbija. To, co zrobił Duchiński, robił to z wysileniem się, z poświęceniem się i nie ustaje na swojej drodze ani na chwilę. *Jul. B.*

Duchna, czapka nocna z puchu.

„Hełmem się pieczętujesz, pierzyny i kuchnie
Pilnując, dalekoćby piękniej było w *Duchnie*." (W. Potocki, *Herby*).

Zwano także duchną w dawnej polszczyźnie małe poduszeczki pod głowę, (Syrenijusz). Ztąd z szyderstwem *duchniakami* przezywano księży skorych do poduszki: ztąd duchniczek w temże znaczeniu. „Siła takich duchniczków, co od dzbana idą do ołtarza, od kufla do kielicha śpieszą." (Ł. Opaliński, *Satyry*). — *Duchniczka*, zakonnica, ksieni.

Duchnowicz (Alexander), literat ruski, wydaje dzieła swe we Lwowie od r. 1843. Wydał on: *Katechizm liturgiczny*, 1854; *Pedagogiję*, 1857; *Grammatykę ruską*, 1853; *Kalendarz ruski*, 1853. *E.*

Duchnowski (Maciej Stanisław), ksiądz, wydał w 1647 roku w Krakowie w drukarni Piątkowskiego: *Wianek Błogosławionej Panny Maryi z rozmaitych ziół uwity*, wierszem napisany. Są tu nazwiska różnych ziół dość stosownie tłómaczone, wiersz jednak lichy; więcej w nim botaniki jak poezyi.

Duchnowski (Hieronim), urodził się r. 1808, po ukończeniu szkół w liceum warszawskiém, uczęszczał przez lat trzy na wydział filologiczny w uniwersytecie warszawskim. W r. 1829 wykładał jako nauczyciel przy szkole wojewódzkiej XX. Pijarów w Warszawie, później poświęcił się służbie archiwalnej, przeszedłszy do prokuratoryi królestwa polskiego, od r. 1859 pełni obowiązki zastępcy obrońcy tejże prokuratoryi. Oprócz rozpraw pojedyńczych, wydał w języku łacińskim: *Kalendarz archiwalny, czyli sposób zamiany dat kościelnych na daty świeckie*, pod tytułem: *Nomenclatura principatium sanctorum, et dierum festorum mobilium immobiliumque variae nuncupatorium, etc.*, Warszawa, 1845 roku. Prócz tego dziełka znajduje się rękopiśmienny jego kalendarz w główném archiwum królestwa, służący także do wyrażenia dat podług dzisiejszego zwyczaju, to jest na dnie i miesiące, mając też daty w dokumentach dane, według świąt kościelnych i feryj. Obie te prace Duchnowskiego bardzo są użyteczne dla archiwistów akt dawnych. Nadto znaną jest także litografowana obszerna sprawa w obronie praw miasta Rososzy w gubernii lubelskiej, w powiecie bialskim, w imieniu prokuratoryi królestwa polskiego, przez niego z wielką erudycyją wypracowana, w której skreślona jest cała historyja praw dawnych miast polskich. *K. Wł. W.*

Duchoborcy, sekta religijna w Rossyi. Początek wzięła na Zachodzie, od Anabaptystów, Kwakrów i t. d., ukazała się w Rossyi na początku XVIII wieku. Członkowie jej, od niektórych pisarzów nazywani są *szczelnikami*, od innych *mołokanami* (w czasie postu używają mlecznych potraw), wreszcie *ikonoborcami* (nie przyjmują obrazów świętych); lud prosty nazywa ich *farmazonami*. Pomiędzy wielą innemi, nauczają, że: 1) Duch Ś. działa szczególnie w ich tylko społeczeństwie, u innych zaś ludzi, a również w cerkwi rossyjskiej, obecności jego dobroczynnej nie ma i być nie może. 2) Sakramenta święte są tylko obrzędami. 3) Służba Boża w cerkwiach odprawiana, żadnego pożytku dla ducha naszego nie przynosi. 4) Słowo Boże jest martwą literą. 5) Kto nie jest oświecony bezpośrednio od Ducha Ś. i kto nie ma w sobie tajemnie poczętego i narodzonego wewnętrznego Chrystusa, ten nie jest chrześcijaninem i nie jest synem jego królestwa. W ogólności duchoborcy odrzucają wszystkie

obrzędy zewnętrzne i służby cerkiewne, poprzestając na tak zwaném wewnętrznêm ćwiczeniu ducha. Sekta duchoborców ukazała się w Rossyi za czasów Piotra I pomiędzy strzelcami, ztąd się rozszerzyła po całej Rossyi, szczególnie w gubernijach południowych, najprzód w gubernii ekaterynosławskiej, następnie tambowskiej, a w końcu w Syberyi. Obszerniejsze wiadomości o tej sekcie znajdują się w dziele professora Nowickiego *O duchoborcach*, Kijów, 1830 r.
J. Sa....

Duchow (po niemiecku: *Dux*), miasto w Czechach, w obwodzie żateckim (*Saatz*), o $1/2$ mili na południowy zachód od Teplic; ma 2,000 mieszkańców (Niemców), kilka rękodzielni i wspaniały zamek hr. Waldstein, z biblijoteką, zbrojownią, zbiorami, ogrodami i parkiem.

Duchowieństwo, po grecku: *Kleros*, po łacinie: *Clerus*, *Cleri sacer ordo*, jest to stan osób duchownych, tak świeckich jak zakonnych, związanych ślubami, piastujących przez samego Jezusa Chrystusa przekazane Apostołom prawo ofiarowania, nauczania i karności, objęte pod ogólném nazwiskiem *Władzy duchownej*. Przeznaczeniem duchowieństwa jest: udzielać Sakramenta, ogłaszać nauki zbawienne, przestrzegać karności. Nie wszystkie duchowieństwo posiada równą władzę; owszem dzieli się na stopnie, do których przywiązana jest większa lub mniejsza władza. O jej zakresie w tych stopniach jest mowa w art.: *Hierarchija* i *Kościół*. W Starym Zakonie pokolenie Lewi składało duchowieństwo. W Nowym Zakonie, ś. Paweł mówi: „A Bóg ci postanowił niektóre w Kościele, naprzód Apostoły, powtóre Proroków, potrzecie nauczyciele” (I, *do Korynt.*, 12, 28). „Chrystus dał niektóre Apostoły, niektóre Proroki, a drugie Ewangelisty, a inne pasterze i doktory, ku wykonaniu świętych, ku robocie posługowania, ku budowaniu ciała Chrystusowego,” (*do Efez.*, 4, 11).
L. R.

Duchowieństwo Polskie, ob. *Polski Kościół*.

Duchowna władza, ob. *Duchowieństwo*, *Hierarchija* i *Kościół*.

Duchowne pokrewieństwo, ob. *Pokrewieństwo*.

Duchowne sądy, ob. *Konsystorz* i *Sądy duchowne*.

Duchowszczyna, miasto powiatowe gubernii smoleńskiej, nad rzeczkami Chwostcem i Carewiczem, pod 55^0 $3'$ szerokości północnej i 50^0 $45'$ długości wschodniej; odległe od Smoleńska o $7\frac{1}{2}$ mil na południe. Dawniej była tu włość dworska tegoż imienia. Herb miasta przedstawia w polu białém krzak różany. Znajdują się tu 2 cerkwie murowane: katedralna i parafijalna; oprócz tego 2 na cmentarzu. Domów liczy przeszło 360; wszystkie prawie drewniane. Mieszkańców ma przeszło 2,390. Trudnią się głównie handlem zboża, pieńki i lnianego siemienia, zakupowaniem i przewozem tytuniu z Ukrainy. Biedniejsi handlują solą, dziegciem, tytuniem, piórami, szczeciną i wynajmują się za robotnika. Odbywają się tu dwa jarmarki w roku. Towary przywozowe są: rozmaite wyroby rękodzielnicze, garbarskie, metalowe, drewniane, rozmaite naczynia, zboże, miód, wosk, ryba i t. d. Jest tu szpital miejski. W czasie wojny 1812 roku, gdy wojska rossyjskie cofały się od Smoleńska, pod Duchowszczyną stoczono kilka potyczek z przednią strażą korpusu księcia Eugenijusza.
J. Sa...

Duchy, widzenia osób zmarłych, wielką odgrywają rolę w mitologijach wszystkich ludów, tak iż rzec można, że wiara w nie tak jest starą jak świat. Człowiek w ogóle łatwo jest skłonny do symbolizowania rzeczy nadziemskich w sposób zmysłowy; to też tam zwłaszcza gdzie zjawiska własnej duszy jeszcze

są zagadkowe, zaś prawa przyrody niepewne, nic dziwnego, że raz sny, raz chorobliwa maligna, to znów potężne wypadki przyrodzone wywoływały podobną wiarę w bezpośrednie wdawanie się świata duchów w nasz świat cielesny i w umysłowe tych duchów pojawianie się. Wiara w demonów (ob.) istniała nietylko w religijach bałwochwalczych, ale w samém nawet łonie chrystyjanizmu. Wyobrażenia o djable i podwładnych mu złych duchach dały początek magii i nekromancyi czyli czarom (ob.) i czarnoksięstwu (ob.), a jakkolwiek procesa wytaczane mniemanym czarnoksiężnikom i wiedźmom w XVIII wieku ustały, przecież widzenia duchów dotrwały naszych czasów, a najcelniejszymi ich krzewicielami byli Swedenborg (ob.), Lavater (ob.) i Jung-Stilling (ob.), po części naukę swoją opierający na wierze w nieśmiertelność ciała, którego jakoby delikatniejsza tkanina po śmierci jeszcze zostaje szatą dawnej duszy. Obok tego, rozmaite objawienia Saint-Martina (ob.), w guście neo-platońskim, zakon Illuminatów (ob.), cudowne kuracyje i exorcyzacyje księdza Gassnera (ob.), który proceder swój pod koniec wieku zeszłego z wielkiém powodzeniem w Bawaryi prowadził, oszustwa Cagliostra (ob.) i ważne pod względem nawet naukowym, choć wielokrotnie nadużywane odkrycie magnetyzmu zwierzęcego przez Mesmera (ob.), coraz to nowe otwierały pole dla mistyczności. Po *Jasnowidzącej z Prevost*, opisanej obszernie przez niemieckiego poetę i lekarza Justa Kernera, wszystko już zdało się możliwém, a zgraja magnetyzerów, zwłaszcza we Francyi, coraz bardziej przygotowywała umysły ku przejmowaniu się dziwnym w obec naszej cywilizacyi zabobonem, kiedy z Ameryki przeszła jeszcze do Europy śmieszna wiara w stoły wirujące i pukające duchy, samopiszące ekierki i t. d., która to wiara ostatnio przez lat kilka licznych zjednała sobie adeptów pomiędzy mnóstwem ludzi umysłowo upośledzonych. Amerykanin Hume i jego naśladowcy, obdarzeni jakoby szóstym zmysłem, dozwalającym im widzieć rzeczy niewidzialne, zdurzyli nawet poważniejsze intelligencyje, a najciekawszą oznaką, jak dalece dziwactwa te, ujęte w karby naukowe, zaczęły zakorzeniać się w przesyconych rzeczywistością śmiertelnikach, jest ogromna tego przedmiotu literatura, której nie brak nawet na pismach peryjodycznych (jak np. wychodząca w Paryżu *Revue Spirite*), posłużyć mogąca za nowy dowód, że zbyt wielki realizm do ostatecznych posunięty krańców, mści się w naturze ludzkiej tym głębszym upadkiem w ciemny i mglisty idealizm.

F. H. L.

Ducis (Jan Franciszek), francuzki poeta dramatyczny, najbardziej znany jako tłómacz, a raczej przerabiacz kilku sztuk Szekspirowskich, urodzony **1733** r. w Wersalu. Jako poeta wystąpił on dopiero w czterdziestym roku swego życia, a zrazu żadnego nie miał powodzenia; najpierwszym zaś uznanym przez publiczność utworem jego był *Hamlet* Shakespeare'a, którego w **1776** roku wystawił na scenie, acz tak rozwodnionego i zastosowanego do ówczesnego smaku Francuzów, że pierwotworu trudno się w nim dopatrzeć. Styl jego jest niekiedy twardy, ale szlachetny i pełen godności. W r. **1778** został członkiem akademii i sekretarzem hrabiego Prowancyi, późniejszego króla Ludwika XVIII. Wierny Bourbonom nie przyjął ofiarowanego sobie przez Napoleona I senatorstwa, z pensyją **40,000** franków, a to w epoce, w której brakło mu często na najpierwsze potrzeby życia, mieszkając w zupełném odosobnieniu od świata w Wersalu. Powrót Ludwika XVIII rozjaśnił ostatnie dni jego starości; umarł **1816** r. w mieście rodzinném. Oprócz *Hamleta*, do najlepszych utworów jego należą: przerobione również z Shakespeare'a *Romeo i Julija*; *Otello*; *Makbet*; dalej tragedyja oryginalna, pod tytułem: *La famille arabe* i dwa tomy poezyj

ulotnych, z których najcelniejszą jest: *La solitude de l'amour.* W jego to tragedyjach najwięcej zajaśniał genijusz Talmy; przerabianie zaś tragików greckich, jak np. *Oedipe chez Admète* nie tyle się udawały poecie. Zebrane dzieła jego wyszły w *Oeuvres de J. F. Ducis* (5 tomów; Paryż, 1824 roku) i w *Oeuvres posthumes* (2 tomy; Paryż, 1826). Życie jego opisali: Campenon, *Lettres sur la vie, le caractère et les écrites de Ducis* (Paryż, 1824) i Leroy, *Études morales et littéraires sur la personne et les écrits de Ducis* (Paryż, 1832).

Duckwitz (Arnold), były minister cesarstwa niemieckiego w r. 1848, urodzony w Bremie 1802 r., gdzie w r. 1829 założył dom handlowy. Oceniając niedostateczność środków kommunikacyi pomiędzy Bremą i Niemcami środkowemi, zwrócił wszystkie usiłowania ku kanalizacyi Wezery i zaprowadzeniu na niej żeglugi parowej. Największa jednak zasługa należy mu się za popieranie idei związku celno-niemieckiego. Obrany w r. 1841 na członka senatu bremeńskiego, prowadził układy mające na celu przystąpienie do związku celnego państw położonych nad morzem Niemieckiem. W r. 1848 został członkiem parlamentu, następnie kommissarzem miasta Bremy w zgromadzeniu frankfurckiem w wydziale handlowym. Arcyksiążę Jan, poznawszy wysokie jego zdolności, ofiarował mu ministeryjum handlu cesarstwa; na tém stanowisku niewiele wprawdzie mógł zdziałać z powodu oporu stronnictw, wszelako wprowadził w życie wielką myśl marynarki wojskowej niemieckiej. W r. 1849 powrócił do rodzinnego miasta, gdzie dotąd zasiada w senacie. Jest autorem dwóch dzieł: *Über die Gründung der deutschen Kriegsmarine* (Brema, 1849); i *Zur Revision des Verfassungs entwurfs von 26 Mai 1849*, Bremen, 1849.

Duckworth (Jan Tomasz), admirał angielski, odznaczył się w wojnach amerykańskiej i francuzkich. Wstąpiwszy w 1776 r. do służby jako kadet, w r. 1804 już był wiceadmirałem, w Lutym 1806 r. zniszczył w przystani Santo-Domingo eskadrę francuzką pod dowództwem admirała Leissègnes, a w roku następnym, kiedy Anglija obawiając się przymierza Turcyi z Francyją, zażądała wydania sobie okrętów tureckich, przemocą wpłynął w Dardanelle i już zagrażał Konstantynopolowi, gdy podtrzymywana przez francuzkiego ambassadora (generała Sebastiani) porta, zdobyła się na energiję i zmusiła Anglików do odwrotu. Przepływając znowu przez Dardanelle, Duckworth wytrzymać musiał silny ogień naprawionych tymczasem bateryj tureckich, a gdy nareszcie z niemałą stratą wyszedł z niebezpieczeństwa, po powrocie do Anglii opuścił służbę publiczną i w r. 1835 umarł zapomniany przez ziomków, których dumie ubliża każda myśl niepowodzenia.

Duclos (Karol *Pineau*), syn kapelusznika, urodzony w Dinan w Bretanii 1704 r. Po ukończeniu z wielką zaletą nauk w uniwersytecie paryzkim, wszedł do towarzystwa literatów i ulegając wpływowi czasu, napisał romanse: *Acajou et Zirphile* i *La baronne de Luz.* Później zajął się ważniejszemi przedmiotami, odpowiedniejszemi jego zdolnościom i nauce; *Histoire de Louis XI* zyskała mu po Wolterze urząd historyjografa królewskiego; najważniejszemi jednak jego dziełami są: *Considérations sur les moeurs*, oraz wydane po śmierci, na wyraźne żądanie autora, *Mémoires secrets sur les règnes de Louis XIV et de Louis XV*, w których wybornie skreślił wszystkie znakomitości współczesnej epoki. Żyjąc na dworze, miał sposobność poznać dwór, zwyczaje i stosunki towarzystwa; dowcipny, myślący, bezstronny, wielkie rzucił światło na tę znakomitą epokę. Był członkiem akademii francuzkiej, umarł w Paryżu 1772 roku.

Duclos, nauczyciel początków języka francuzkiego i historyi, od założenia korpusu kadetów w Warszawie za panowania Stanisława Augusta, do r. 1786. Sprowadzony do Polski przez uczonego biskupa Józefa Andrzeja Załuskiego i zalecony do syna jego synowicy, pani z Załuskich Czosnowskiej, starościny salnickiej, wkrótce nauczył się dobrze po polsku, tak że tłómaczył razem z Janem Chrzcicielem Dubois *Myszeidę* Krasickiego. Znał przytém język łaciński, z którego przełożył na francuzki dla przypodobania się swemu opiekunowi Załuskiemu, rzadkie jego dzieło o prawach polskich w czasie bezkrólewia. Wyszło ono pod tytułem: *Manuel du droit et des usages publics de Pologne pendant l'interregne, contenant tout ce qui regarde les justices, les funerailles du roi défunt, la diète de convocation, l'election et le couronnement du roi et de la reine. Traduit du latin*; Warszawa, 1764, in 8-vo. Duclos'owi przynają także dzieło o literaturze polskiej: *Essai sur l'histoire litteraire de Pologne*, 1778 i odpowiedzi na krytyki tegoż, lecz nie właściwie, gdyż istotnym autorem tych był Dubois Jan Chrzciciel (ob.). *F. M. S.*

Ducornet (Ludwik Cezar Józef), malarz historyczny. Pozbawiony ramion i rąk od urodzenia, unosząc potworny korpus na cienkich i niezgrabnych nogach, urodził się w Lille (we Francyi) 1806, umarł w Paryżu 1856 r. Rzecz szczególna, że stopy jego posiadały całą ruchliwość i wszystkie własności rąk ludzkich; w dzieciństwie uchwyciwszy między palce nóg ołówek lub pióro, kreślił karykaturalne figury. Pociąg jego do rysunków był nadzwyczajny, uderzeni tém rodzice udali się z prośbą do miejscowego professora rysunków, który obejrzawszy próbki jego talentu, wezwał go do swej pracowni 1819 r. W rok potém na wystawie w Douai, Ducornet otrzymał medal drugiej klassy, a w roku 1822 na konkursie w Lille medal pierwszej klassy, oprócz tego miasto rodzinne Lille wyznaczyło mu 300 franków rocznie na koszta dalszego kształcenia się. Sławny malarz Gérard dowiedziawszy się o tym dziwotworze i oceniwszy bezstronnie prace młodego artysty, wstawił się za nim do króla, który mu wyznaczył 1,200 franków rocznie. Zasilony temi funduszami, Ducornet przybył do Paryża, wszedł do pracowni Gérard'a, gdzie pod światłym mistrza kierunkiem tak znakomite poczynił postępy, że w roku 1825 otrzymał w szkole malarstwa i rzeźby medal drugiej klassy, a w roku następnym drugi wielki medal. W r. 1828 wystawił pierwszy wielki obraz olejny: *Pożegnanie Hektora z Andromaką*, a w roku 1831 na zamówienie rządu, obraz przedstawiający *ś. Ludwika wymierzającego sprawiedliwość pod dębem.* Odtąd corocznie dzieła jego zdobiły ściany pałacu wystawy, a niektóre utwory jak: *Chrystus ukazujący się Magdalenie; Śmierć Magdaleny; Rodzina święta w Egipcie*; zalecają się poprawnym rysunkiem i starannym bardzo kolorytem. Noga Ducornet'a cztery tylko posiada palce, pomiędzy pierwszym i drugim znajduje się wielki przedział, w którym trzymał przedmioty; wprawa tak wyćwiczyła ruchliwość wszystkich muskułów, że z zadziwiającą zręcznością przekładał z nogi do nogi ołówek, scyzoryk i inne drobne przedmioty; kreślił wprawnie najdelikatniejsze kontury, bez wahania się podkładał kolory. W rozmowie gestykulował nogami tak jak my rękami, a ruchy nóg wybornie odpowiadały przedmiotowi. Oblicze wielką przedstawiało ruchliwość; wyniosłe i szerokie czoło dowodziło potęgi umysłu, oko żywe i dowcipne, rysy łagodne, świadczyły o dobroci, słodyczy charakteru i wesołém usposobieniu. Ojciec Ducornet'a był nieodłącznym i czujnym jego towarzyszem, on to przenosił artystę na własnych ramionach, dla oszczędzenia szacownych nóg syna, on mu podawał pokarmy i wszystkie wyświadczał przysługi aż do chwili śmierci.

Ducos (Roger, hrabia), urodzony 1751 r. w okolicy miasta Bordeaux, za pierwszej rzeczypospolitej i cesarstwa we Francyi, wysokie piastował godności publiczne. Niedługo po rozpoczęciu rewolucyi, będąc od lat kilku adwokatem, wszedł do konwencyi, gdzie wprawdzie głosował za bezwarunkowém skazaniem Ludwika XVI, później jednak ukrywał się w tłumie, tak iż uniknął prześladowania stronnictw. W Styczniu 1794 r. klub jakóbinów obrał go swoim prezesem, na którém to stanowisku okazał się surowym demokratą. W rozterkach naczelników i w upadku terroryzmu udziału nie brał żadnego; wszakże za dyrektoryjatu odznaczał się jako obrońca rzeczypospolitej przeciw intrygom rojalistów. Po katastrofie z 18 Fruktidora, jeden z okręgów paryzkich wybrał go powtórnie na członka ciała prawodawczego, ale wybór ten, jako popierany przez radykalistów, nie został uznany; po czém Ducos powrócił w strony rodzinne i w departamencie Landes zajął urząd sędziego pokoju. Dopiero w czasie wypadków 1799 r. przypomniał sobie Barras, że mógłby mieć z niego pożyteczne narzędzie; wraz z Merlin'em więc wprowadził go do dyrektoryjatu. Kiedy przygotowywano upadek rządu istniejącego, Ducos ślepo oddał się planom Sieyès'a, za co po katastrofie 18 Brumaira mianowany został członkiem tymczasowego konsulatu. Gdy następnie z posady tej ustąpić musiał przed Lebrun'em, został wiceprezesem senatu, a przy utworzeniu cesarstwa, jako uległy sługa Napoleona I, otrzymał godność hrabiowską. Pomimo tego podpisał on dekret senatu z dnia 1 Kwietnia 1814 r., pozbawiający cesarza tronu, za co jednak przez Bourbonów wynagrodzonym nie został. W czasie Stu dni mianowany został przez Napoleona parem Francyi, ale za powtórnej restauracyi, jako tak zwany królobójca, musiał w r. 1816 wydalić się z kraju. Zamieszkawszy w okolicach miasta Ulm w Niemczech, w Marcu tegoż roku w skutek wywrócenia się jego pojazdu, utracił życie.

Ducos (Jan Franciszek), urodzony 1765 roku w Bordeaux, syn majętnego kupca tamecznego, równie jak poprzedni był deputowanym w konwencyi, do której wszedł odznaczywszy się już w zgromadzeniu prawodawczém, jako jeden z najdzielniejszych żyrondystów, których losu wprawdzie zrazu nie podzielił, bo za wstawieniem się Marat'a wykreślony został z listy oskarżonych; przecież gdy nie przestawał bronić dawnych swoich przyjaciół, a ci z pomiędzy nich, którzy zdołali schronić się ucieczką, usiłowali wzniecić powstanie po departamentach, w r. 1793 został skazany na śmierć i gillotynowany. — **Ducos** (Teodor), minister marynarki i osad we Francyi, synowiec poprzedzającego, urodzony 1801 r. w Bordeaux, gdzie ojciec jego do 1847 r. był radcą prefektury. Poświęciwszy się zawodowi kupieckiemu osiadł w mieście rodzinném i w skutek memoryjału, jaki podał do izby handlowej, wybrany był w r. 1834 deputowanym i stale należąc do umiarkowanej opozycyi liberalnej, zasiadał w izbie aż do rewolucyi lutowej w r. 1848; następnie obrany członkiem zgromadzenia ustawodawczego, przez prezydenta rzeczypospolitej mianowany został w Styczniu 1851 r. ministrem marynarki i osad, wszakże w skutek wotum, objawiającego mu nieufność izby za dymissyję udzieloną generałowi Changarnier, w kilkanaście już dni złożył swój urząd. Po wypadkach grudniowych 1851 r. mianowany na nowo ministrem tegoż wydziału, obowiązki te po dziś dzień pełni z powodzeniem, jakoż jemu w znacznej części przypisać należy kwitnący obecnie stan marynarki francuzkiej. Cesarz wynagrodził go godnością senatora i wielką wstęgą orderu Legii honorowej.

Du Couedic du Kergoualer (Karol Ludwik, wicehrabia), ozdoba marynarki francuzkiej, urodzony 1770 r. w zamku Kerguelen w Bretanii. W roku 1756

wszedł do marynarki, w r. 1778 został komendantem fregaty la Surveillante, w stopniu porucznika okrętowego. Było to w chwili, gdy Francyja, której marynarka znajdowała się w stanie zupełnego upadku, oświadczyła się za sprawą Stanów Zjednoczonych, a przez to naraziła się na wojnę z Angliją. Dzielność marynarzy francuzkich ratowała honor flagi ojczystej. Du Couedic w r. 1779 napotkał silną i potężnie uzbrojoną fregatę angielską Quebec; po kilkogodzinnej uporczywej walce, wysadził ją w powietrze i dwakroć został ranny: odłamkiem granata w głowę i kulą karabinową w brzuch. Nie zachwiał się ani na chwilę, głowę związał chustką, za brzuch chwycił się boleśnie, lecz nie upadł, aby nie odbierać swym żołnierzom odwagi. Dopiero powtórny postrzał karabinowy, który go trafił obok pierwszego, obalił go na pokład. Król przysłał mu nominacyję na kapitana okrętu, lecz ta zastała go już w grobie. Wdowa i dzieci otrzymały pensyję dożywotnią, którą zachowały i następne rządy, a w Brest wzniesiono mu kosztem królewskim pomnik.

Ducpétiaux (Edward), publicysta belgijski, zajmujący się głównie zapobieżeniem ubóstwu i poprawą więzień, urodzony w Bruxelli 1804 r., został po rewolucyi belgijskiej mianowany inspektorem generalnym więzień i zakładów dobroczynnych. Z dzieł jego zasługujących na powszechną uwagę, ważniejsze są: *De la condition physique et morale des jeunes ouvriers* (2 vol., Bruxella, 1842); *Enquête sur la condition des classes ouvrières et sur le travail des enfants dans les manufactures* (3 vol., Bruxella, 1846); *Mémoire sur les écoles de réforme* (1848); *Mémoire sur le paupérisme des Flandres* (1850); *Rapport sur les colonies agricoles* (1851).

Ducq (Jan le), znakomity malarz hollenderski, urodzony 1636 r. w Hadze, wybornem przedstawieniem życia żołnierskiego po odwachach i karczmach, równy Palamadesowi, według niektórych nawet odeń wyższy. Zawód wojskowy, któremu poświęcił się po nauce malarstwa pobieranej od Pawła Pottera, a w którym dosłużył się stopnia kapitana, dostateczną podawał mu sposobność do czerpania przedmiotów do swoich obrazów wprost z życia; zdaje się że zmarł 1672 r. w wojnie z Francuzami, w której brał udział wraz ze swoją kompaniją. Ducq malował także zwierzęta w guście Pottera, wszakże mistrzowi swemu w rodzaju tym nie dorównał. Rysunki jego, kredą czerwoną i czarną, wielce są cenione. Z pomiędzy miedziorytów, któremi się również zajmował, odznacza się szereg ośmiu rycin, na których wyborną jest szczególnie charakterystyka psów.

Ducray-Duminil (Franciszek Wilhelm), urodzony w Paryżu 1761, zmarły tamże 1819 r., był jednym z najpłodniejszych i najulubieńszych romansopisarzy francuzkich epoki cesarstwa. Niektóre jego utwory jak: *Alexis, ou la maisonnette dans les bois; Victor, ou l' enfant de la forêt; Celina, ou l' enfant du mystère; Paul, ou la ferme abandonnée*; *Les soirées de la chaumière*; liczyły po kilka wydań. *Victor*, doczekał się w ciągu lat dziesięciu tyluż edycyj.

Ducrotay de Blainville (Henryk Maryja), ob. *Blainville*.

Duczaja, w dawnej polszczyznie trąbka blaszana, skręcona z blachy, choćby nie lutowana. — *Duczajka*, dołek wykopany w kształcie leja.

Duczerowie, naród plemienia tunguzkiego, mieszka nad rzeką Amurem, poniżej Daurów. Dokładnych wiadomości o tym narodzie nie mamy, a nawet nie wiadomo z pewnością, czy jest koczującym lub też osiadłym. Duczerowie podwładni są Chińczykom. *J. Sa....*

Duczymiński (Bartłomiej), szlachcic z Mazowsza, akademik krakowski,

wydał: *Exercitium Rhetorum,* Kraków, 1619. Ucząc krasomóstwa w szkole przez Tylickiego założonej, wykładając księgi Cycerona *de Oratore* (o mówcy), stawia przykłady, jak wzory jego naśladować można. W jednej z tych mów napisanej nakształt *Filipiki* przeciw Antoniomu de Dominis, arcybiskupowi w Spalatro, który w podeszłym wieku odstąpił Kościoła rzymskiego i chwycił się nauki Kalwina, powstaje z wielką mocą, zapałem i potężną wymową na tego rodzaju odstępców.

Du Deffant (Maryja *de Vichy Chamrond,* margrabina), urodzona w Burgundyi 1697 r., wychowana w jednym z klasztorów paryzkich; dla braku posagu nie przebierała w konkurentach i dla tego za pierwszém zgłoszeniem się, znacznie starszego od niej margrabiego du Deffant, oddała mu rękę. Związek ten z powodu niezgodności usposobień charakterów i skłonności, nie mógł być szczęśliwy; małżonkowie wkrótce się rozłączyli. Margrabina wiodła wesołe i przeplatane miłostkami życie. Kolejno uwielbiana przez księcia Orleańskiego i prezesa Henault (pomijając wielu innych), prowadziła dom otwarty, salon jej był ogniskiem wszystkich znakomitości krajowych i cudzoziemskich. Wielcy panowie, ministrowie, uczeni, wybór dam znakomitych rodem i pięknością, ubiegali się o zaszczyt uczęszczania na jej wieczory, tak przeżyła do pięćdziesiąt czwartego roku życia, w którym boleśnie jak sama w jednym z listów powiada, wtrąconą została do wiecznego lochu: wzrok bowiem utraciła. Pomimo to, nie utraciła wcale wrodzonego dowcipu, wesołości i uprzejmości. W 80 roku życia przedstawiona podróżującemu po Francyi cesarzowi Józefowi II, zachwyciła go francuzkim prawdziwym dowcipem, przyjemnością w rozmowie i nakazującą godnością w obejściu. Umarła 1780 roku. Zostały po niej następujące dzieła: *Mémoires*; *Lettres à Voltaire; Lettres à Horace Walpole*; *Correspondance avec d'Alembert, le président Hénault, Montesquieu, la duchesse du Maine, etc.*

Dudek (*Upupa* Linn.). Rodzaj ptaków skaczących (*Passeres*); w systemacie Temminga, a za nim w dziele Tyzenhauza w rzędzie przyrosłopalcowych (*Anisodactylae*) pomieszczony. Cechy tego rodzaju stanowi: dziób przedłużony, słabo łukowaty, szczupły, przy nasadzie trójgraniasty, tępo zakończony; nogi mierne, skrzydła mierne zaokrągłone, ogon równo przycięty, na głowie czub wysoki, wachlarzowato rozwijalny. Dawniejsi naturaliści mienili w tym rodzaju większą liczbę gatunków, obecnie trzy tylko zostawiono. Są to ptaki łagodnych i spokojnych obyczajów, nietowarzyskie; żywią się owadami, które po ziemi zbierają, chodzą powolnie, lot mają dość ciężki, nierówny. Gnieżdżą się w dziuplach. Europejski gatunek *Upupa Epops* u nas przez lato pospolity, uważany jest za ptaka nieschludnego z powodu nieprzyjemnego zapachu. Znany jest powszechnie z przyjemnego monotonnego głosu, który z wiosny często słyszyć się daje, a pięknością czuba zwraca na siebie uwagę. *Wl. T.*

Dudek albo **Dydek,** zdawkowa srebrna moneta, wartości około sześciu teraźniejszych polskich groszy; były pojedyńcze i podwójne dudki, mianowicie między 1580 a 1630 r., za panowania Stefana Batorego i Zygmunta III. Ta moneta, której nasz prosty lud w wielu okolicach jeszcze nie zapomniał i rachuje na *dydki,* szeroko upowszechniona była, nietylko w całej Polsce, Litwie, Siedmiogrodzie, ale i w wielu krajach niemieckich, w Prusiech, Danii i miastach hanzeatyckich: Gdańsku, Bremie, Lubece i wielu innych; nazywała się: *düttchen, dütgen, dütjen, düttichen, dutgen, duttichen, duttki, duteki, diettiche, ditigen, duttchen* i *dötken.* Ta moneta już na początku XIV wieku była w obie-

gu, która miała być najprzód bitą w mieście Doktum i niby od tego miasta wzięła swoją nazwę, która podług jednych pochodzi od wyrazu francuzkiego *tête, teston;* według zaś innych ma to być wyraz zdrobniały od *deut,* po hollendersku *duyt,* drobnej hollenderskiej monety i zdaje się, że to ostatnie mniemanie jest prawdopodobniejsze. *W. Wrz.*

Dudevant (Aurora, markiza), słynna tegoczesna autorka francuzka, znana pod pseudonimem *George-Sand,* urodziła się 1804 r. w departamencie de l'Indre. Ojciec jej nazwiskiem *Dupin,* był naturalnym synem sławnego w swoim czasie marszałka de Saxe. Wychowanie odebrawszy klasztorne, zaślubiła byłego oficera, markiza Dudevant, z którym sympatyzować nie mogąc, rozstała się w roku 1831, po czém udała się do Paryża. Tu, potrzebując zapracować na życie, zaczęła pisywać drobne artykuły do *Figara,* a z ówczesnym swym przyjacielem i towarzyszem, Julijuszem Sandeau, z nazwiska którego utworzyła swój własny pseudonim, wspólnie napisała romans pod tytułem: *Rose et Blanche* (1832), który miejscami tylko unosi się nad mierność, a w każdym razie nie wróżył jeszcze owego świetnego talentu, jaki po raz pierwszy rzeczywiście rozwinął się w jej powieści: *Indiana* (1832). Powieść ta, tchnąca uczuciem ognistém, a głęboko znaczoném przez nacisk stosunków społecznych, najpowszechniejsze obudził zajęcie, zwiększone jeszcze następnemi jej utworami, takiemi jak: *Valentine* (1832); *Lélia* (1833); *Jacques* (1834); *André* (1835); *Leone Leoni* (1835) i *Simon* (1836); Jej *Lettres d'un voyageur,* rodzaj spowiedzi, oraz liczne drobniejsze nowelle i powieści, jak np.: *Le secrétaire intime*; *Lavinia*; *Metella; Mattea*; *La marquise*; *Mauprat*; *La dernière Aldini*; *Les maîtres mosaistes; L'Uscoque* i t. p., które pojawiły się w latach 1837 i 1837, równie wdzięczne w publiczności zyskały zajęcie. Porywał wszystkich w tej niepospolitej kobiecie wysoki dar poetyczny; uderzał w jej pismach szeroki pogląd na historyję cywilizacyi ludzkości i na życie współczesne. Obok tylu utworów świetnej duszy, pani Dudevant jeszcze miała dość czasu do pisania licznych artykułów politycznych i estetycznych dla dziennika *Le Monde,* zostającego podówczas pod redakcyją księdza Lamennais; niemniej czynnie zajmowały ją także zaciekania teologiczne i filozoficzne, pod wrażeniem których napisała cudną ową nowellę klasztorną, pod tytułem: *Spiridion* (1839) i równie fantastyczny jak głęboki myślą poemat: *Les sept cordes de la lyre* (1840). Była ona zawsze zwolenniczką najradykalniejszego republikanizmu, którego wyobrażenia złożyła głównie w swoich utworach: *Le compagnon du tour de France* (1840) i *Pauline* (1841). Pod względem materyjalnym już to skutkiem powodzenia prac literackich, już skutkiem odebrania dość znacznego majątku dziedzicznego, po wyrzeczonym sądownie rozwodzie, pani Dudevant stanęła tak świetnie, że wziąwszy do siebie swoich dwoje dzieci, których wychowaniem gorliwie się zajmowała, mieszkała wedle upodobania, raz w swoim domu w Paryżu, raz w zamku własnym w Berri, to znów w Szwajcaryi i we Włoszech. Dłuższy swój pobyt na wyspach Balearskich, dokąd udała się z naszym sławnym ziomkiem Fryderykiem Szopenem (ob. *Chopin*), opisała w pełném uroku dziele, pod tytułem: *Un hiver à Majorque* (2 tomy; Paryż, 1842). Spór jej z redakcyją pisma: *Revue des deux mondes,* które od 1833—41 roku regularnie prace jej drukowało, skłoniło ją do założenia wspólnie z Piotrem Leroux i Viardot nowego przeglądu, pod tytułem: *Revue indépendante,* gdzie umieściła trzy słynne swoje powieści w duchu demokratycznym: *Horace; Consuélo* i *la Comtesse de Rudolstadt* (1842—43). Ten sam duch odbijał się także w *Jeanne* 1844), a zbliża się nawet do zasad komunistycznych w *Meunier*

d'Angibault (1845). W prześlicznej powiastce: *La mare du diable*, nagle znów w inny wpadła tok myśli, wszakże zaraz potém do dawnych znów powróciła zamiłowań, tak iż powieści jej napisane pomiędzy rokiem 1846 a 1849, jako to: *Isidora; Teverino; Lucrezio Floriani; Le péché de M. Antoine; Le Piccinino; La petite fadette; François le Champi*, obfitują znowu w dążności socyjalistyczne. W każdym razie fantazyja pani Dudevant silniejsza od reflexyi, w którą niemal zawsze obleka znaczną część swoich utworów, tak iż ci nawet, którzy nie pochwalają jej wyobrażeń emancypacyjnych i poglądu na świat i społeczność, podziwiać w niej jednak muszą skończoność formy, język porywający, plastyczne zaokrąglenie postaci i niezmierne bogactwo myśli poetycznych. Do największych jej powieści zaliczają: *Valentine*, *André* i *Consuélo*; z drobniejszych zaś utworów, arcydziełem w swoim rodzaju jest: *La mare du diable*, o której rzec można, że w ogóle pod względem estetycznym, równie planem jak wykończeniem przewyższa wszystkie inne jej pisma. Wyznać bowiem należy, że w kompozycyi planu nieraz chybiła, a zawsze niezrównaną jest tylko pod względem stylu. Dzieła pani Dudevant przełożone zostały na wszystkie prawie języki europejskie; niektóre z nich także i na polski. Po rewolucyi lutowej przez chwilę talent swój marnowała w polityce i pisywała artykuły wstępne do *Bulletins de la république*, albo też pełne zapału listy do ludu (*Lettres au peuple*); założyła nawet tygodnik rewolucyjny, którego jednak wyszło tylko kilka numerów. Dla sceny próbowała sił swoich już w roku 1840 w dramacie: *Cosima, on la haine dans l'amour*, choć bez szczególnego powodzenia; w ostatnich zaś kilku latach wyłącznie już poświęciła się teatrowi. Z dramatycznych jej utworów wymieniamy: *Le roi attend* (1848); *Claudie* (1850); wyborną komedyję *François le Champi* (1849); *Le mariage de Victorine* (1851) i *Les vacances de Pandolphe*. Styl, język i dyjalog najczęściej w tych utworach przecudne, ale lirycyzm przeważa w nich nad dramatycznością. Nie tyle brak tu talentu, ile wprawy czysto mechanicznej, że tak powiemy i rzemieślniczej. *F. H. L.*

Duda, Dudka, Dudeczka, Dudotka, Szweran, jest instrument dęty, podobnie jak starogrecki i rzymski flet podwójny, z dwóch piszczałek trzcinowych różnej wielkości złożony, które za pomocą jednego łączącego je pyszczka w ten sposób bywają zadęte, że wydają razem dwa tony, jakoby od dwóch graczy pochodzące. Każda z tych trzcin ma trzy dziurki dla tej z obu rąk, która niemi włada. Niegdyś na całej Rusi i w Krymie nader wzięty, dziś instrument ten spotyka się tylko w Wielkorossyi, Syberyi i innych mniej wykształconych krajach. — *Dudka* dętka skrzywiona, piszczałka, jest także nazwą fujarki z wierzbowej kory wykręcanej (ob. *Fujarka*).

Dudley, miasto rękodzielnicze w angielskiém hrabstwie Worcester, oprócz zwalisk opactwa ufundowanego w 1161 roku, posiada dwa kościoły, z których dawniejszy zawiera kilka godnych widzenia pomników i malowidła na szkle; drugi zaś, kościół ś. Tomasza, wybudowany został dopiero w 1814 r. Ruiny zamku Dudley-Castle z czasów Henryka II, położone na wzgórzu nad miastem, przedstawiają widok na siedm hrabstw okolicznych. Miasto Dudley liczy 46,700 mieszkańców, trudniących się na wielką skalę wyrobami szkła i żelaza; obok tego mieszkańcy miasta wyzyskują również sąsiednie łomy kamieni, oraz kopalnie żelaza i węgla, co czyni nader kwitnącym handel, do rozległości którego przyczynia się jeszcze zaczynający się tu kanał Dudley, prowadzący do kanału Grandjunction. W kopalniach węgla kamiennego, nieopodal miasta Du-

dley, od kilku lat już palą się milijony centnarów węgli, co nocną porą widzieć się daje po licznych drobnych płomieniach.

Dudley, rodzina angielska, protoplastą której był sir John Suttey, który około r. 1320 zaślubił siostrę i dziedziczkę Johna de Sommerie, pana de Dudley, a którego syn, John de Sutton, w 1342 r. jako baron powołany został do izby parów. **John de Suttey**, czwarty lord **Dudley**, był jednym z najwaleczniejszych dowódzców Henryka VI podczas wojen Czerwonej i Białej Róży; później jednak poddał się Edwardowi IV i umarł 1482 roku. Miał on dwóch synów: *Edwarda* i *Johna*, z których pierwszy umarł przed ojcem, skutkiem czego syn Edwarda, *John*, nastąpił po dziadku jako piąty lord Dudley. Tegoż stryj *John* tytuł ojcowski przybrał za swoje nazwisko i tak stał się protoplastą rodu, który w dziejach Anglii ważną odgrywa rolę. — **Dudley** (Edward), wnuk jego, sławny prawnik i minister Henryka VII, który wraz z innym monarchy tego ulubieńcem, sir Ryszardem Empson, rozmaitą samowolnością napełniał skarb królewski, ściągnął przez to na siebie nienawiść narodu i po śmierci Henryka w r. 1510 został ściętym. — **Dudley** (John), syn poprzedzającego, urodzony 1502 r., w spadku po matce wziął prawo do tytułu wicehrabiego Lisle, nadanego mu też istotnie w 1543 r. przez Henryka VIII, którego potrafił sobie zjednać łaskę. Jednocześnie także mianowany został wielkim admirałem i w wojnach z Francyją i Szkocyją znamienite położył zasługi. Przy wstąpieniu Edwarda VI na tron (1547 r.), otrzymał godność hrabiego Warwick, a gdy mu się udało podkopać wpływy protektora Somerset'a (ob.), sam jeden opanował młodego i słabowitego króla, który nadał mu tytuł księcia Northumberland i który jego ulegając namowie, dziedzictwo tronu zapisał jego kuzynce lady Joannie Gray (ob.), z pominięciem księżniczek Maryi i Elżbiety. Joannę, książe Northumberland zaślubił najmłodszemu swemu synowi, lordowi *Guilford Dudley*, a po śmierci Edwarda kazał ją ogłosić królową. Lecz przedsięwzięcie to nie powiodło się, a potęga pełnego ambicyi księcia Northumberland prędzej jeszcze upadła, niż się była wzniosła. Zabrany w niewolę przez wojsko Maryi, pozbawiony wszystkich swoich urzędów i godności, równie jak ojciec jego i on także skończył na rusztowaniu (1553). Z pięciu jego synów dwóch poległo w czasie wojen z Francyją; trzeci, **Dudley** (Ambroży), w 1561 r. otrzymał od królowej Elżbiety część majątku po ojcu, z tytułem hrabiego Warwick, ale umarł bezdzietny. Czwarty syn księcia Northumberland, **Dudley** (Robert), znany jest w historyi pod nazwiskiem hrabiego Leicester (ob.); zaś piąty, **Dudley** (Guilford), wraz z małżonką swoją w roku 1553 został stracony. Hrabia Leicester, który potajemnie ożenił się był z lady Sheffield, miał z nią syna, sir **Dudley** (Roberta), urodzonego w r. 1573 w Surrey, który po ojcu odziedziczył (1588) Kenilworth-Castle i inne jego posiadłości. Ponieważ jednak w Anglii nie mógł udowodnić prawości swojego urodzenia, resztę życia przepędził we Włoszech, za co znów Jakób I majątek jego skonfiskował. Robert Dudley zajmował się usilnie pracami naukowemi, szczególnie nautyką, budownictwem i fizyką; napisał oraz kilka dzieł, z których najbardziej znaném jest *Orcano del mare* (Florencyja, 1630). Cesarz Ferdynand II w r. 1620 udzielił mu godność książęcą. Miasto Livorno jemu po części zawdzięczało stan swój kwitnący: za jego bowiem namową wielki książe toskański ogłosił je wolnym portem; potrafił również ściągnąć tu kilku majętnych kupców angielskich. W Anglii zaślubił on był Alicyję, córkę sir Tomasza Leigh, którą w 1644 r. Karol I wynagradzając krzywdę mężowi jej wyrządzoną, mianował księżną Dudley i która umarła w r. 1670 bezdzietnie. Natomiast sir Robert kilku miał synów naturalnych, z któ-

rych najstarszy, **Dudley** (Karol), po śmierci ojca przybrał tytuł księcia Northumberland. Wymieniony powyżej sir John Sutton, piąty lord Dudley, (zmarły 1487), był dziadkiem *Johna*, siódmego lorda **Dudley**, który w swém niedołęstwie dał się przez krewnego swego Johna Dudley, księcia Northumberland namówić, do odstąpienia mu gniazda rodzinnego Dudley-Castle, za co przez szyderstwo przezywano go zwykle *lordem Quondam*. Syn jego, sir *Edward Sutton*, otrzymał jednak znowu od królowej Maryi (1554 roku) Dudley-Castle i tytuł barona Dudley; odznaczywszy się w wojnach z Szkocyją, umarł 1586 r. — Dziewiąty lord **Dudley** (Edward), syn poprzedzającego, zmarł w r. 1643 bez męzkiego potomstwa, poczém tytuł wraz z majątkiem przeszedł na jego wnuczkę Franciszkę, córkę zmarłego przed nim syna Ferdynanda, która wyszła za Humble Ward'a, syna bogatego złotnika londyńskiego, mianowanego w 1644 r. przez Karola I baronem Ward. Syn ich *Edward* w r. 1670 nastąpił po swoim ojcu jako lord Ward, a po matce jako lord Dudley. — **Dudley** (John), wnuk stryjeczny poprzedzającego, w r. 1763 mianowanym został wicehrabią Ward i Dudley; umarł 1774 r. Jego wnuk **Dudley** (John William *Ward*, hrabia), urodzony 1781 r., wsławił się jako uczony i jako mąż stanu; wychowanie bowiem otrzymawszy nader świetne, już w roku 1802 wstąpił do izby gmin, gdzie wkrótce zasłynął wymową, a następnie został jednym z naczelników stronnictwa liberalno-konserwatywnego. W r. 1823 odziedziczył po ojcu tytuł wicehrabiego Dudley, a przy utworzeniu gabinetu przez Canning'a (1827 r.), powołany został na sekretarza stanu spraw zagranicznych i wkrótce otrzymał godność hrabiowską. Kiedy Wellington w roku następnym wszedł do ministerstwa, lord Dudley ustąpił z urzędu i odtąd żył w oddaleniu od spraw publicznych. Był to człowiek niepospolitego talentu, gruntownej nauki i najzacniejszego charakteru, ale przytém tak excentryczny, że nie bez słuszności posądzano go nieraz o waryjactwo. Bulwer opisał go w swoim *Pelhamie*, pod imieniem lorda Vincent. Umarł 1833 r. w Norwood. Wyjąwszy kilku rozpraw do *Quarterly review*, napisał nie wiele; korrespondencyja jego z biskupem Llandoffskim (Londyn, 1840), zawiera niemało szacownych materyjałów do historyi współczesnej. Na nim wygasło imię Dudley'ów; wszakże baronija Ward wraz z dobrami dziedzicznemi przeszła na dalekiego jego krewnego *Williama Humtle Ward*, duchownego anglikańskiego, (zmarłego w r. 1835), którego syn William, lord Ward, urodzony w 1817 roku, znany jest z bogactwa z zamiłowania do sztuk pięknych, jako też z wpływu wywieranego przezeń w mieście Dudley na korzyść torysów.

Dudley Stuart, (lord), ob. *Stuart*.

Dudon (baron), który wiele się przyczynił do zdepopularyzowania restauracyi, zbyt monarchiczną i zjadliwą gwałtownością zasad rojalistowskich, wszystko był winien cesarstwu. W roku 1806 zajmował posadę audytora w radzie stanu, później został dyrektorem wydziału w ministeryjum skarbu i otrzymał tytuł barona. W r. 1816 rząd Ludwika XVIII wyznaczył go w charakterze nadzwyczajnego radcy stanu, do prezydowania w kommissyi ustanowionej dla zlikwidowania należności, przypadających od Francyi mocarstwom zagranicznym; wtedy, jak mówi opinija publiczna, ogromny zrobił majątek. W r. 1822 zasiadając w izbie deputowanych na stronie krańcowej prawej, odezwał się z powodu zaburzeń wydarzonych na ulicy, że tłum chciał zrabować bank francuzki. „Nazwij pan to właściwym wyrazem.” przerwał mu ktoś z lewej strony, „powiedz że chcieli zlikwidować bank francuzki,” dowcip ten straszliwy miał rozgłos, cała prassa na zabój go powtarzała, baron upadał pod ciężarem hańby

i śmieszności; odtąd rzucił się na ślepo na drogę zapamiętałego rojalizmu, deptał wspomnienia rewolucyi i cesarstwa, a wdzięczna monarchija legitymiczna obsypywała go nagrodami. Po rewolucyi lipcowej zniknął z widowni politycznej i odtąd niesłyszano o nim więcej.

Dudy, Duda, inaczej *Kobza, Koza,* stary muzyczny instrument dęty, wychodzący już z użycia tam, gdzie się upowszechniły bardziej wydoskonalone narzędzia. Składa on się z miecha czyli worka ze skóry koziej lub baraniej, z przyczepioną u jednego końca piszczałką czyli rurą. Przez nią to grający, gniotąc trzymany przed sobą miech lewém ramieniem, wpuszcza do niego wiatr potrzebny do zadęcia szałamai czyli piszczałki, uczepionej u drugiego końca miecha; ta wówczas dostateczny otrzymując wiatr, wydaje odgłos wedle nakazu palców obu rąk, wybierających melodyję po jej grzbiecie opatrzonym dziurkami nakształt fletu. Z miechem jest jeszcze w styczności parę innych piszczałek, głosami zwanych, jednotonnie zwykle brzmiących (*unisono*). Instrumentu tego kilka istnieje gatunków. Ten, którego używają we Francyi (*musette, cornemuse*) i bardzo do niego podobny w Szkocyi (*bag-pipe*), składa się z miecha i trzech piszczałek, zwanych: wielkim bąkiem (*grand bourdon*), małym bąkiem (*petit bourdon*) i szałamają (*chalumeau*). Miech ma wewnątrz skóry klapę, dozwalającą swobodnie wchodzić powietrzu, lecz niewypuszczającą go dopóki grajek nie nabierze tchu czyli wiatru; wiatr ten tylko przez te trzy piszczałki uchodzić może. Każda z nich ma trzy pyszczki u spodu, wciśnięte w pudło dobrze skórą obłożone. Grajek zakłada wielkiego bąka na lewe ramię, naciska niém wydętą w miechu skórę i przebiera palcami po szałamai, której wydobywający się wiatr brzmieć każe. Wielki bąk brzmi oktawą niżej od małego, mały oktawą niżej od szałamai, gdy dziurki są zakryte, a piętnastu tonami, gdy te są odkryte; kobza więc ma 3 oktawy rozległości, a nawet i więcej, gdy się wiatr wzmocni. Dziś widzieć się ona daje głównie w krajach górzystych, jak: w Tatrach, Beskidach, górach węgierskich, siedmiogrodzkich, Bałkanie, Alpach (*Dudelsack, Sackpfeife*), Pirenejach (u Basków) i w górach szkockich. W tych ostatnich używana od niepamiętnych czasów, uchodzi za narodowo-szkocki (zdobiąc też i muzykę dętą czyli orkiestrę pułkową górali szkockich) i mogła tam być zaniesioną (lub ztamtąd przyjętą) przez Duńczyków lub Normandów, którym podobnież nie była ona obcą. Ale i na równinach tuła ona się jeszcze tu i owdzie. Znaną jest w Bretanii (gallicka *musette* ma podobieństwo do starożydowskiej *sampunia*), znaną przewodnikom małp, niedźwiedzi, wielbłądów, uwijającym się po targach i jarmarkach (lubo jej obecnie grające organki i kataryuki znaczną przyniosły szkodę), znaną u wieśniaków a mianowicie pasterzy w Węgrzech, Morawii, Polsce, na Rusi i w Litwie. Istniała niedawnemi czasy w Czechach i Austryi, podobnie jak liry i cymbałków nie wypłoszyły skrzypce, katarynki i wędrowne orkiestry. Pewien gatunek dud do dziś dnia bardzo jest jeszcze w użyciu na Wschodzie, w Persyi, a nawet w Indyjach Wschodnich. — Dudy albo Kobzy, znano w Polsce od czasów najdawniejszych; był to instrument ulubiony równie przez lud jak przez szlachtę i panów polskich. Sławny pogromca Turków Samuel książe Korecki, gdy za czasów Zygmunta III w nieszczęsnym spotkaniu schwytanym przez Turków do niewoli został i pędzony jako braniec do Stambułu pieszo, przygrywał na dudzie, strapionych pocieszał towarzyszów swoich i lżejszym robił pochód trudzący. Rej naiwnie opisuje, że szlachcic, kiedy sprosił na ucztę przyjaciół i sąsiadów, w oczekiwaniu latem na ganku, a zimą na piecu siedząc, wygrywał sobie na kobzie. Dudarzy wędrownych w czasach Stefana Batorego była tak wielka liczba, że pod-

ciągniono ich pod opłatę, jak to widzimy w *Voluminach Legum*. Najsławniejsi dudarze byli na dawném Mazowszu, Podolu i na Rusi całej; nasi pisarze zachowali imiona niektórych kobziarzy, którzy słynęli jako grajkowie w XVI i XVII wieku. Dudarze, kiedy umierali, a mogli wyjednać sobie grób w jakim kościele, rodzina zawieszała nad ich tablicą napisową dudy, któremi do zamożności przyszli. Instrument ten dotąd zachował się na Rusi polskiej, a szczególniej u Górali naszych. W Wielkopolsce niedawno widzieć można było dudarzy, którzy ustami nienadymali dudów, ale za pomocą mieszka, u prawego biodra połączonego ze skórą do wydęcia przeznaczoną. Z tego upowszechnienia i tak ulubionego instrumentu muzycznego, powstało przysłowie na ludzi bez zdania: „Jak dudy nadmiesz tak grają.” W starodawnych czasach dudarze przewodzili wszelkim uroczystościom i obrzędom. Widzimy z pism Jana Kochanowskiego, że gdyby obchodzono sobótki w Czarnym Lesie, przy płonącym stosie ognia, trzech dudarzy przygrywało; w pieśniach ludu naszego dudarz przewodniczył obrzędom weselnym. Dziś w Mazowszu już znikli, na Rusi zrzedzieli, utrzymali się tylko w Tatrach polskich i ztamtąd rok rocznie kobziarze odwiedzają Warszawę, gdzie gościnne i serdeczne znajdują przyjęcie. *O. K. — K. Wł. W.*

Dudy w organach, tak nazywają piszczałki w nich metalowe, (ob. *Organy*).

Dudy, tak nazywają się w pospolitej mowie: *letkie, serce i wątróbka*, razem wzięte, z każdego zwierzęcia.

Dudycz (Andrzej), z *Horehowicy*, przezywany *Sbardellatus*, od imienia matki swojej wysokiego rodu Wenecyjanki, urodził się w Budzie w Węgrzech, albo też w zamku blisko tego miasta, w miesiącu Lutym **1533** r. Ojciec jego Hieronim, podług innych Jakób, dygnitarz i radca Władysława, króla węgierskiego, zginął podczas wojny z Turkami, którzy w r. **1541** Budę zdobyli. Wychowaniem młodego Andrzeja szczególniej zajmował się jego wuj biskup z Wajtzen, późniejszy arcybiskup strygoński (Ostryhomu). Ten go wysyłał najprzód do uniwersytetu wrocławskiego, później do Włoch, gdzie się ćwiczył pod najpierwszymi mistrzami, a tak wielkim był zwolennikiem Cycerona, iż wszystkie dzieła tego wielkiego krasomówcy, trzy razy własną przepisał ręką. Sławny Manucyjusz mówiąc w listach swych o Dudyczu, przedstawia go jako największy genijusz swojego wieku. Jego spółuczniem w Padwie był Stefan Batory, przyszły król polski; wtedy wzięła początek pomiędzy nimi tajemna niechęć, albo spółubieganie się, które później urosło w nienawiść. Dalej kształcił się Dudycz w Paryżu. Następnie towarzyszył kardynałowi Polo do Anglii, jako legatowi i zyskał względy królewny Elżbiety, przyszłej królowej angielskiej. Wysłany przez księcia florenckiego z listami winszującemi do Katarzyny de Medicis, królowej francuzkiej, zadziwił ją ślicznie przemówiwszy językiem włoskim. Umiał bowiem wiele języków i tłómaczył się niemi z największą łatwością. Cesarz Ferdynand II mianował Dudycza r. **1562** biskupem Tina w Dalmacyi, ministrem stanu i wysłany był na sobór trydencki przez duchowieństwo węgierskie, a tam pięcioma wybornemi mowami sławę zyskał. Za powrotem do ojczyzny otrzymał biskupstwo pięciokościelne. W r. **1565** cesarz Maxymilijan wyprawił Dudycza do Zygmunta Augusta, króla polskiego, aby starał się go pojednać z małżonką, a siostrą cesarza, wdową po księciu mantuańskim, do której król nie miał przywiązania, lub aby wyjednał pozwolenie na odjazd jej do brata. Zgodził się na ten ostatni Zygmunt August i Dudycz odwiózł królowę do cesarza. Wyprawiony znowu jeszcze do Polski, rozmiłował się w Reginie Straszównie, pannie szlachetnego rodu, znajdującej się przy boku królowej i zło-

żywszy urząd biskupi, za żonę ją pojął. Otrzymał indygenat polski na sejmie piotrkowskim i zakupił dobra i miasto Śmigiel w Wielkopolsce, a stawszy się zwolennikiem zasad Socyna, główną tu siedzibę aryjanów założył. Wyklęty od papieża, nie postradał atoli względów cesarza i ciągle był jego posłem w Polsce. Po śmierci najukochańszej żony swojej Reginy w r. **1573**, która mu zostawiła dwóch synów i córkę, głęboko zmartwiony Dudycz, w roku wszakże następnym, dla wychowania dzieci i rządu domowego, zaślubił Elżbietę Zborowską, córkę Marcina, kasztelana krakowskiego, a wdowę po Janie Tarnowskim. Po ucieczce Henryka Walezyjusza, Dudycz wraz ze Zborowskimi silnie popierał elekcyję domu austryjackiego na tron polski; ale przemogło stronnictwo Stefana Batorego, wojewody siedmiogrodzkiego i ten wybrany został. Wtedy Dudycz, jako otwarty przeciwnik Batorego i od młodzieńczych lat z nim powaśniony, uznał, iż mu nie wypada dłużej żyć w Polsce; z całą przeto rodziną swoją roku **1576** wyjechał do Bielicy na Szląsku, potém zaś do Wrocławia, a sprzedawszy dobra swoje w Polsce i Węgrzech, fundusz ztąd otrzymany złożył cesarzowi Rudolfowi i z procentów umiarkowanych mógł utrzymywać się przyzwoicie; wszelako nie zawsze te procenta go dochodziły, i z tego powodu często niedostatek cierpiećby musiał, gdyby mu w pomoc nie przychodziły: posag jego żony i wiano, jakie po pierwszym mężu Tarnowskim otrzymała. Do elekcyi po śmierci Stefana Batorego, po którym wybrany został Zygmunt III, Dudycz doznawszy już tylu zawodów ze strony domu rakuskiego, nie mięszał się i tylko zajmował się naukami i korrespondencyją z Faustem Socynem. Umarł w Wrocławiu dnia **23** Lutego **1589** r. Żona jego wróciwszy do Polski, gorliwa zwolenniczka socynijanów, umarła w Październiku **1601** r. Z licznego jej potomstwa z Dudyczem, córkę Reginę zaślubił Hieronim Moskorzowski, znakomity aryjanin, słynny nauką i poczciwością. Andrzej Dudycz był jedną z najwybitniejszych postaci XVI wieku, biegły w umiejętnościach wszelkiego rodzaju, równie jak w klassycznych i innych celniejszych językach, a między temi i w polskim; krasomówny, dowcipny, teolog, filozof i polityk, ujmujący w obejściu się, a umiejący podobać się, przystojny, łączący wesołość i uprzejmość z powagą, powszechnie był lubiony i tylko niestałością w przekonaniach religijnych, wywołał wielu nieprzyjaciół, raczej swoich zdań, niżeli osoby. Obszerną wiadomość o jego życiu nader dramatyczném, przy całém politycznem znaczeniu, o jego stosunkach ze słynnym legatem w Polsce Commendoni'm, przysłanym dla odpierania szerzących się coraz więcej wyobrażeń, przeciwnych Kościołowi rzymskiemu, podał Leon Rogalski w *Gazecie warszawskiej*, **1853** roku, w miesiącu Styczniu. Liczba pism Dudycza nie odpowiada rozległej i wielostronnej jego nauce, wysokim zdolnościom i czynności jego ducha. Najcelniejsze z pomiędzy nich są jego listy i mowy, jako to: *Orationes duae in SS. Oecumenico Concilio Tridentino habitae* (Wenecyja, **1562**, Paryż **1563**, Offenbach **1610** roku). W jednej mowie żąda dla świeckich kommunii pod dwiema postaciami; w drugiej wolności małżeństw dla księży.—*Epistola ad Joannem Lasicium Equitem Polonum, in qua de divina Triade disputatur, Cracoviae*, **1571**, drukowany ten list bez oznaczenia miejsca, niezawodnie w Rakowie, tłómaczony na język flamandzki, tudzież wraz z siedmią innemi listami do Jana Wolfa, Teodora Bezy i t. d., zamieszczony w tomie I-ym socynijańskiej *Bibliotheca Fratrum Polonorum*. Trzysta jego listów w rękopiśmie, znajduje się w biblijotece elżbietyńskiej w Wrocławiu. Dudycz przełożył z greckiego na łaciński: *Dyonisii Halicarnassei de Thucydidis historia judicium* (Wenecyja **1560**); tudzież z włoskiego Ludwika Beccatelli: *Cardinalis E. R. Reginaldi*

Poli Vita (tamże 1563; Londyn 1690). Wydał także: *De Cometarum significatione commentariolus* (Bazylea 1579). *L. R.*

Dudycz (Daniel Chryzostom, z Horehowiczy), wydał dziełko pod tytułem: *Pięć o Najświętszey Pannie Mariey Katholików dobrych obronie pieśni, przez etc., wierszem polskim zrobionych we Lwowie r. 1619 na przedmieściu Jaworów,* w drukarni Jana Szeligi, r. 1619, in 4-to.

Dueña (*Duenna, Duegna*), wyraz hiszpański, w ogóle oznacza matronę czuwającą nad postępowaniem młodych mężatek, a zarazem zajmującą się zarządem gospodarstwa domowego. W dramacie i w romansie hiszpańskim dueña ważną odgrywa rolę: staje ona zwykle na przeszkodzie sympatycznym miłostkom pani domu, nad którą pastwi się silna zaufaniem, jakiém zaszczyca ją mąż jej pupilli, oczywiście najczęściej stary i ohydny tyran.

Duero, po portugalsku: *Douro,* jedna ze znaczniejszych rzek półwyspu Pirenejskiego; bierze początek na płaskowzgórzu kastylskiém, na północo-zachód Sorii, na Sierra da Cameros, wpada pod Oporto do oceanu Atlantyckiego. Długość tej rzeki wynosi mil 100; kotlina jej obejmuje około 1,600 mil □. Do Duero wpadają liczne rzeki; pomimo to dla łożyska zbyt skalistego, licznych kaskad i gwałtowności prądu, jest spławną tylko na jakie mil 16, a okręty tylko w czasie przypływu morza podpływać mogą do Oporto.

Duesternbrook, najpiękniejsze miejsce do kąpieli na pobrzeżu morza Baltyckiego. Leży ono w księstwie holsztyńskiém, o $1/4$ mili od Kilu, miasta z uniwersytetem i 18,000 ludności, nad wspaniałą zatoką, do której ciągle mnóstwo statków parowych i żaglowych zawija i znowu odpływa. Tu wystawiono ku wygodzie, rozrywce i zabawie chorych gości, prześliczny gmach w stylu greckim, a przy nim stanęło jeszcze kilka wielkich dobrze urządzonych gospód. Budowle te otacza najpiękniejszy ogród, a za nim powabny las bukowy. Można się tu kąpać nietylko w morzu ale i w wannach, napełnianych według potrzeby, już to wodą morską grzaną, już też innemi płynami lekarskiemi. Znajduje się tu także serwatczarnia. Ku zabawie gości jest tu czytelnia, teatr, dobra orkiestra grywająca w ogrodzie, wreszcie bywają i bale. Oprócz tego piękna okolica zachęca do wycieczek tak lądowych jako i morskich. Co lato zgromadza się tu około 1,200 osób. Z Hamburga przybywa się do Duesternbrooku koleją żelazną we 3 godziny. Wszakże pobyt tu, aczkolwiek bardzo przyjemny, nie jest tani. *Dr. F. Sk.*

Duet, kompozycyja muzyczna na dwa głosy lub dwie partyje obligato. Duetowi na dwa głosy ludzkie towarzyszy zwykle przygrywka instrumentalna, to orkiestry, to pojedyńczego instrumentu, niekiedy nawet (lubo rzadko) chór ludzki. Duet do śpiewu, używany w operach, kantatach, oratoryjach i t. p., stanowi najczęściej kantylenę rozdzieloną zrazu na sola, które później zbiegają się, by świetnie i z brawurą rzecz zakończyć. Wykonanie jego, wymaga dwóch osób wzajemnie swój sposób śpiewania znających, by wszelkie przypadłości, wygięcia i odcienia głosu spływały się u nich w jedną harmonijną całość. Duet na dwa instrumenta, czy to jednorodne, jak np. skrzypce, flet, klarnet i t. d., czy różnorodne jak np. skrzypce i fortepijan, skrzypce i basetla i t. d., zowie się *Duo* i miewa formę sonaty, jeśli nie jest jakiemś pot-pourri, waryjacyjami lub fantazyją bezforemną nowszej fabrykacyi.

Dufaure (Julijusz Armand Stanisław), mąż stanu francuzki, urodzony 1799; od 1824 r. był adwokatem w Bordeaux, a w r. 1834 wybrany został deputowanym z miasta Saintes. W Paryżu w roku następnym bronił stawionego przed sądem parów Andry de Puyraveau i odrzucił prawa wrześniowe. W r. 1836

mianowany radcą stanu, podał się do dymissyi, gdy gabinet, z dnia 15 Kwietnia stanął na czele rządu. Przy formowaniu ministerstwa z d. 12 Maja 1839 r., Dufaure został ministrem robót publicznych, ale opuścił tę posadę, gdy odrzucono wniosek dotacyi dla księcia Nemours. Od tej pory Dufaure wahał się przez czas niejaki pomiędzy środkiem a stronnictwem, wszakże po udzieleniu parostwa Passy'emu, we wszystkich kwestyjach żywotnych głosował z opozycyją i w r. 1844 został naczelnikiem jakiegoś stronnictwa pośredniego. Nie pochwalał jednak ruchów reformistowskich w roku 1847 i nie chciał przyjąć udziału w bankiecie w Château-Rouges. Po rewolucyi lutowej z 1848 r. wybrany z departamentu Niższej Charente członkiem zgromadzenia narodowego, a następnie komitetu ustawy, szczerze przyłączył się do rzeczypospolitej umiarkowanej i od końca Września do 20 Grudnia 1848 r. był ministrem spraw wewnętrznych. Gorliwym będąc stronnikiem generała Cavaignac, wystąpił stanowczo przeciw kandydaturze Ludwika Napoleona i po wyborze z 10 Grudnia podał się do dymissyi. Powrócił jednakże do gabinetu z d. 2 Czerwca jako minister spraw wewnętrznych i reprezentował tu opinije założonego pod jego przewodnictwem kółka konstytucyjnego (*Cercle constitutionnel*). Jakkolwiek powierzchownoscią swoją nie ujmujący, Dufaure przecież w stosunkach parlamentarnych jest człowiekiem pełnym znaczenia, poważania i talentu; ma również reputacyję nieposzlakowanej uczciwości. Wszystkie kwestyje zgłębiał gruntownie i na seryjo, tak iż nie bywało dyskussyi, w którejby natychmiast nie mógł był przyjąć udziału. Wykład jego zawsze jest jasnym i ściśle logicznym. Gdyby Dufaure w charakterze mowy więcej miał stałości i stanowczości, byłby bez wątpienia pierwszym politykiem.

Dufour (Wilhelm Henryk), głównodowodzący wojskami Związku szwajcarskiego, urodzony w Konstancyi w r. 1787, rozpoczął zawód wojskowy w legijonach Napoleońskich, w epoce przyłączenia Genewy do państwa francuzkiego. W chwili upadku Napoleona był kapitanem ozdobionym orderem Legii honorowej, a po zwróceniu Genewy Związkowi, przeszedł do służby szwajcarskiej. W r. 1827 postąpił na pułkownika, w r. 1831 na kwatermistrza generalnego, później na inspektora generalnego inżenieryi i dyrektora szkoły wojskowej w Thun, wreszcie w r. 1847 w czasie zamieszek szwajcarskich, rząd federalny powołał go na naczelnego wodza. Wkrótce 100,000 żołnierza stanęło pod bronią. Rząd chciał tym krokiem nietylko uspokoić wewnętrzne niespokojności, lecz zarazem pokazać niektórym sąsiednim mocarstwom niebezpieczeństwo mięszania się do spraw szwajcarskich. Dzięki niezmordowanej gorliwości generała, armija ta, naprędce zwołana, w krótkim czasie tyle wyćwiczoną już była, iż można ją było w razie potrzeby poprowadzić na nieprzyjaciela. Za to wynagrodzono go szablą honorową i gratyfikacyją 40,000 franków. Jako autor, generał Dufour napisał: *Mémoires sur l'artillerie des anciens et sur celle du moyen âge* (1840); *Manuel de tactique pour les officiers de toutes armes* (1842); *De la fortification permanente* (1850).

Dufrénit, odmiana zielonego fosforanu żelaza (ob. *Alluaudyt*). Dufrénit z Hirschberg jest prawie czarny, proszek jego szaro-zielonawy, włókna lekko przeświecające a blask ich jedwabisty, nieco perłowy. C. g. 3,227. Miękki, rysuje się spatem wapiennym. Niektóre okazy dufrénitu z Anglar miejscami są błękitne, co dowodzi, że fosforan żelaza zielony może przechodzić w fosforan niebieski, przez większe utlenienie żelaza. Ilość wody w dufrénicie jest nadto daleko mniejsza, jak w czystych fosforanach. *K. J.*

Dufrénoy (Adelajda *Gillette Billet*), urodzona w Paryżu 1765 r., córka jubilera Billet, od dzieciństwa okazywała wielkie zdolności i zamiłowanie nauki. W 15 roku życia wyszła za majętnego prokuratora Dufrénoy, a gdy ten skutkiem burzy rewolucyjnej utracił posadę i całe mienie, a na domiar nieszczęścia zagrożony został ślepotą; młoda jego małżonka przyzwyczajona do zbytku i rozkoszy, z pracy rąk utrzymywała rodzinę, przepisując akta, papiery, sprawy i t. p. dokumenta. Póżniej interessa pana Dufrénoy poprawiły się; ona zaś oddała się poezyi, a raczej wydała na widok publiczny dawniejsze swe utwory, które wielkie zyskały powodzenie. W r. 1814 poemat jej p. t.: *Derniers moments de Bayard*, uwieńczyła akademija francuzka. Z okoliczności upadku Napoleona, napisała pełen wdzięku i rzewności utwór, p. t.: *Les plaintes d'une jeune Israélite.* Za restauracyi salon p. Dufrénoy był ogniskiem rozumnej opozycyi i całego świata literackiego. Umarła 1825 roku.— **Dufrénoy** (Piotr Armand), geolog francuzki, syn poprzedzającej, członek instytutu; urodził się w Seuran 1792 r., nauki pobierał w liceum cesarskiém, a w r. 1811 wszedł do szkoły politechnicznej; we dwa lata objął obowiązek w górnictwie, co postawiło go w możności czynienia spostrzeżeń nad budową ziemi, których wypadki ogłaszał w *Rocznikach dróg, mostów i górnictwa,* od r. 1819 do 1838. W tymże czasie wypracował różne artykuły do słownika sztuk i rękodzieł (*Diction. des arts et manuf.*) i do słownika technologicznego (*Dicti. technolog.*). W roku 1823 miał sobie, łącznie z Elie de Beaumont, poruczone wykonanie wielkiej karty geologicznej Francyi, będącej dziełem monumentalném nowszych czasów, którą wykończyli ostatecznie i wydali w r. 1841. Dufrénoy i Beaumont zwiedzając wspólnie wielkie zakłady górnicze W. Brytanii, ogłosili dzieło: *Voyage métallurgique eu Angleterre.* W r. 1833 Dufrenoy z polecenia rządu zwiedził jeszcze raz Anglię i ogłosił póżniej pracę: *De l'emploi de l'air chaud dans les usines en Ecosse et en Angleterre;* prócz tego jest autorem wybornego dzieła: *Traité de minéralogie*, którego wydanie pierwsze we 4-ch tomach wyszło 1847 r. Nadto jest on autorem raportów przedstawionych rządowi: *O składzie i własnościach wód mineralnych Francyi, o oczyszczeniu i użyznieniu Solonii* i t. d. Umarł 1857 r.

Dufrénoysit, siarko-arsenion ołowiu, wzoru $S_3As+2SPb$, przez Damour'a na cześć mineraloga Dufrénoy nazwany. Forma jego pierwotna dwunastościan rombowy, kryształy kruche, c. g. 5,549 nieprzezroczyste, z silnym blaskiem metalicznym, szaro-stalowej barwy, rysa czerwono-brunatna. Pod dmuchawką łatwo się topi, z wydzieleniem kwasu siarkowego i arsenu i pozostawia guzik ołowiany. W końcu daje nalot czerwonego siarku arsenowego. Kwasy rozkładają go w temperaturze wrzenia. Znajduje się w dolomicie na górze S. Gotharda. *K. J.*

Dufresne (Karol, *seigneur du Cange*), znany także pod nazwiskiem *Ducange*, znakomity historyk i filolog francuzki, urodzony 1610 r. w Amiens, należał do szlachetnej rodziny w Pikardyi. Odebrawszy pierwsze wykształcenie naukowe w kollegijum jezuickiém w swojém mieście rodzinném, a następnie ukończywszy naukę prawa w Orleanie, w 1631 r. został adwokatem parlamentu w Paryżu, ale zawód ten wkrótce znowu porzucił, żeby w ustroniu poświęcić się wyłącznie studyjom naukowym. W 1645 r. kupił sobie w Amiens posadę podskarbiego królewskiego; kiedy zaś w 1668 r. wybuchła tamże zaraza morowa, udał się do Paryża, gdzie już pozostał do śmierci, nastąpionej w 1688 roku. Dufresne nie był obcym na żadném prawie polu nauki, głównie zaś zajmował się filologiją klassyczną i historyją. Z pomiędzy jego prac historycznych

wymieniamy: *Histoire de l'empire de Constantinople sous les empereurs français* (Paryż 1675); *Historia Byzantina* (Paryż 1680) i wydaną przez niego: *Histoire de Saint-Louis, roi de France,* Joinville'a (Paryż 1668). Najgłówniejszemi wszelako pracami jego były: *Glossarium ad scriptores mediae et infimae latinitatis* (3 tomy, Paryż 1678, a w edycyi benedyktyńskiej 6 tomów, Wenecyja 1733—36) i *Glossarium ad scriptores mediae et infimae graecitatis* (2 tomy, Paryż 1688). Do pierwszego z tych dzieł napisał supplementa Benedyktyn Carpentier (4 tomy, Paryż 1766), nową edycyję z licznemi dodatkami wydał w latach 1840—50 Hentschel w Paryżu, w 7-miu tomach. Dwoma temi dziełami, świadczącemi o ogromie nauki, Dufresne wielkie położył zasługi na polu historyi, a mianowicie dyplomatyki średniowiecznej. Obok tego wydał jeszcze: *Jana Cinnamusa* (Paryż 1670); *Zonoresa* (2 tomy; Paryż 1686) i *Chronicon paschale* (Paryż 1689). Rękopiśmienne prace Dufresne'a przechowuje biblijoteka cesarska w Paryżu.

Dufresny (Karol *Rivière*), komedyjopisarz francuzki, urodzony 1648 roku w Paryżu, był prawnukiem włościanki Anet, znanej pod nazwą: *La belle jardinière,* która zjednała sobie gorącą skłonność Henryka IV. Dufresny utorował sobie drogę pod wpływem nader przyjaznych okoliczności. Muzyka, rysunki, architektura, ogrodownictwo i poezyja były ulubionemi jego zatrudnieniami. Stosunki rodzinne poprowadziły go na dwór Ludwika XIV; zręczności swojej zawdzięczał posadę kamerdynera królewskiego, następnie zaś nadzorcy ogrodów królewskich. Z pomiędzy artystów ogrodniczych on był pierwszym, który trzymał się gustu angielskiego. Lekkomyślny i rozrzutny, sprzedał za niską summę swoje posady; następnie nawet udzieloną mu przez króla pensyję dożywotnią 3,000 franków. Później zaczął pracować dla sceny wspólnie z Regnard'em, który go atoli o wiele przewyższał. Rozwiązanie w jego komedyjach zwykle słabe, dowcip w nich tępy; pomimo to niektóre ze sztuk jego, a mianowicie: *L'esprit de contradiction; Le double veuvage; Le mariage fait et rompu,* należą do najcelniejszych we Francyi komedyj salonowych. W roku 1710 otrzymał nową łaskę królewską przywilej na pismo: *Le Mercure galant,* który sprzedał znów w 1713 roku. Książę Orleański także podarował mu 200,000 liwrów, ale z tém wszystkiém ostatnie lata swego życia przepędził w nędzy. Umarł 1724 roku w Paryżu. Dzieła jego zebrane wyszły kilkakrotnie (Paryż 1731 i 1747); wybór z nich wydał staraniem swojém Auger (2 tomy, Paryż 1810).

Dugas-Montbel (Jan Chrzciciel), urodz. 1776 w departamencie Forez (we Francyi), znakomity hellenista, jeden z uczonych posiadających najdokładniejszą znajomość języka greckiego; tłómaczył w r. 1815 z oryginału *Iliadę*; a w roku 1818 *Odysseę* i *Batrachomyjomachyję.* Napisal oprócz tego *Historyję poezyi homerycznych,* gdzie wielką i bajeczną indywidualność Homera, zastępuje Homerem zbiorowym, różnoczasowym, przypisując utwór poematów homerycznym rapsodom różnych prowincyj i epok greckich. Umarł 1834 r.

Dugazon (Jan Chrzciciel Henryk *Gourgault* zwany), komik, urodził się roku 1746 w Marsylii, i przyjęty został w r. 1771 na dublera Previlla do teatru Comedie-Française w Paryżu, po którym wiele też odziedziczył werwy, ironii i żywości w grze. W r. 1789 zapalonym stawszy się stronnikiem rewolucyi, został adjutantem Sancerre'a i później na teatrze rzeczypospolitej, przedstawienia dawał mocno duchem czasu nasiąknięte, lubo mu czynów okrutnych zarzucać nie można było. Był on i za konsulatu i za cesarstwa ulubieńcem publi-

czności, a nadto znakomitym mistyfikatorem (wyśmiewaczem) stolicy; dotąd utrzymują się jeszcze w pamięci jego facecyje i żarty. Zmarł w posiadłości swej Sandillon pod Orleanem w r. 1809.—**Dugazon** (Ludwika Rozalija, pani *Lefèvre*), pierwsza żona jego, urodziła się r. 1755 w Berlinie; była tancerką przy balecie opery komicznej w Paryżu. Poszedłszy za Dugazon'a, wykształciła się na aktorkę i z wielkiém powodzeniem występowała w rolach czułych wieśniaczek (w *Blaise et Babet*, w *la Dot*, w *Nina* i t. p.), a gdy wiek ją nieco przycisnął, z równémże powodzeniem w rolach matek, opiekunek (w *Calife de Bagdad*, w *Marianne* i t. d.). Nie była ona śpiewaczką w ścisłém znaczeniu wyrazu, ale nader zręczną komiczną aktorką gadającą śpiew (*parlant le chant*), jak się o niej wyrażano. Zmarła w Paryżu 1821 r.

Dughet (Kacper), ob. *Poussin*.

Dugna, w mitologii litewskiej nimfa rzeczna, inaczej zwana *Gudelka*. Niektórzy przypisywali Dugnie opiekę nad mąką rozczynioną, aby chleb czy ciasto dobrze wyrastało; ale Narbutt obala ten domysł samą nazwą. Wyraz bowiem *Dugnas*, znaczy dno rzeki. Są uroczyska łąk błotnych, wodą niegdyś zalane, noszące nazwę *Dugny*. Był to rodzaj rusałek ruskich, albo mawki (ob.) ukraińskie.

Dugommier (Jan Franciszek *Coquille*), urodzony na wyspie Gwadalupie 1736 r., był synem bogatego bardzo osadnika; w 16 roku życia wszedł do wojska i wkrótce za odznaczenie się otrzymał order ś. Ludwika. Po wybuchu rewolucyi powołany został przez współziomków na pułkownika generalnego gwardyj narodowych Martyniki, lecz nie mogąc się oprzeć zbuntowanym wojskom, ratował się ucieczką; przybył do Francyi 1792 r. wybrany zarazem na deputowanego do konwencyi; później otrzymał stopień generała brygady w armii włoskiej. Dzielny żołnierz, pełen odwagi i zimnej krwi, postąpił niezadługo na generała dywizyi i w tym stopniu powołany został na dowódzcę korpusu, przeznaczonego do odebrania Anglikom Tulonu. Tam straszliwie się musiał upierać z kommissarzami konwencyi: Fréron i Barrassem, radzącym odstąpić od oblężenia; wsparty jednak zdaniem Bonapartego i reprezentanta Gasparin, nie chciał zaprzestać rozpoczętej walki; jakoż 21 Grudnia 1793 r. stosownie do przewidzenia Bonapartego, sztandar francuzki powiewał na fortach Tulonu. Skromny, umiarkowany i ludzki, z boleścią patrzał na nadużycia i zbrodnie prokonsulów, czém zniechęcony porzucił zwycięzkie swe pułki i objął dowództwo armii wschodnio-pirenejskiej. Jego odwadze i roztropnym rozporządzeniom, Francyja winna zdobycie Saint-Eline, Coliure, Port-Vendre, Bellegarde i stanowcze opuszczenie granic francuzkich przez wojska hiszpańskie. 17 Listopada 1794 r., w chwili gdy wydawał podkomendnemu swemu Augereau rozkazy do uderzenia na nieprzyjaciela, trafiony odłamem granata padł w objęcia synów. Francyja utraciła w nim jednego z najdzielniejszych i najszlachetniejszych swych generałów.

Duguay-Trouin (Renatus), urodził się w St. Malo 1673 r.; ojciec przeznaczył go do stanu duchownego, lecz będąc w Caen, Duguay zamiast pilnować nauki, rozpuścił cugle najrozpustniejszego życia, co zmusiło ojca odwołać go do domu. Właśnie wtenczas wybuchła wojna między Francyją, Anglija i Hollandyją. Familija Renata uzbroiła fregatę o ośmnastu działach, na której młody Duguay-Trouin jako ochotnik przyjął służbę. Zaraz też na wstępie do zawodu żeglarskiego, był czynnym świadkiem wszystkich okropności morza i morskich bitew, i namówiwszy kapitana żeby uderzył na angielską flotę, zło-

żoną z piętnastu okrętów kupieckich, do opanowania trzech statków tej floty przyczynił się wiele przykładem i namowami. Rodzina jego zdziwiona tą odwagą, powierzyła mu r. 1691 dowództwo fregaty o czternastu działach. Gdy wkrótce potém burza zapędziła go na rzekę Limerick, na brzegach Irlandyi, spalił Anglikom dwa statki, napadł na zamek i pobiwszy załogę, zdobył go i opanował. Po powrocie do St. Malo objął dowództwo fregaty o ośmnastu działach, z którą zaraz udał się na brzegi Anglii, gdzie poczynił wielkie zdobycze, a między niemi dwie silnie uzbrojone fregaty. W r. 1694 dowodził fregatą o czterdziestu działach, niespodzianie spotkał angielską flotę złożoną z sześciu okrętów: Duguay-Trouin bronił się mężnie, dopóki raniony nie dostał się do niewoli. Kapitan nieprzyjacielski podziwiając odwagę i zdolności, oświadczył mu wysoki szacunek i za więzienie przeznaczono mu całe miasto Plymoth; wkrótce jednak za wstawieniem pewnej angielki, której umiał się podobać, uwolnionym został. Po powrocie do Francyi otrzymał dowództwo okrętu królewskiego, z którym się udał na brzegi Anglii i Irlandyi. Tu pojmał sześć okrętów, a następnie wpadłszy na flotę złożoną z sześćdziesięciu żagli, pod zasłoną dwóch wojennych okrętów zbliżających się do brzegów Anglii, zmusił ją do poddania się. Duguay miał wówczas lat dwadzieścia jeden. Ludwik XIV przesłał mu za tak świetny czyn honorową szpadę, z listem bardzo pochlebnym, w jego imieniu przez ministra marynarki napisanym. Po krótkiej przerwie wrócił na morze na okręcie Sans-Pareil, niegdyś angielskim i podstępem zdobył na brzegach Hiszpanii dwa okręta angielskie. Po świetném zwycięztwie odniesioném w bitwie przeciwko eskorcie hollenderskiej, złożonej z trzech okrętów wojennych, dowodzonych przez znakomitego kapitana barona Wassenaer, którego pojmał do niewoli, Duguay-Trouin przeniesionym został r. 1697 z kupieckiej do królewskiej marynarki, w stopniu kapitana fregaty lekkiej; a dopiero w r. 1702 otrzymał stopień drugiego kapitana, na okręcie dowodzonym przez hrabiego de Hautefort. Już jako kapitan okrętu w r. 1706 udał się z rozkazu Ludwika XIV na odsiecz zagrożonemu Kadyxowi, lecz gdy gubernator tego portu margrabia Valdecagnas, nie pozwolił mu napaść na Gibraltar i spalić stojące tam statki, naładowane żywnością i amunicyją nieprzyjacielską, owszem gdy usilnie domagał się tego, wtrącony został do więzienia, tyle wyrobił u Ludwika XIV, że temuż margrabiemu odebrano zarząd Kadyxu, a jego bratu margrabiemu Villadarias zarząd Andaluzyją. W powrocie do Francyi zabrał Anglikom fregatę i dwanaście statków przez nią konwojowanych. Po tej wyprawie ozdobiony został krzyżem ś. Ludwika. W r. 1707 gdy tron zachwiany Filipa V, pomocą Francyi utwierdzonym został, Duguay-Trouin i hr. Vorbin, otrzymali rozkaz powstrzymania wyprawy Anglików, wysłanej na pomoc arcyksięciu. Duguay-Trouin nie zważając na liczbę okrętów, a było ich pięć, zbrojnych 306 działami, wydał bitwę; pochwycił naczelny okręt Cumberland, dwa okręty jego eskadry pojmały dwa okręty nieprzyjacielskie, jeden w płomieniach zatopionym został i z całej nieprzyjacielskiej wyprawy, jeden tylko statek i to palący się ujść zdołał. W r. 1710 wyprawa przeciw kolonii portugalskiej Rio-Janeiro, wysłana pod dowództwem Duclerc'a, zupełnie się nie powiodła; sam nawet dowódzca dostał się w ręce nieprzyjaciela. Duguay-Trouin postanowił pomścić się zniewagi wyrządzonej Francyi; ale skarb publiczny wycieńczony dziesięciolotnią wojną, nie mógł mu udzielić potrzebnych funduszów. Zwrócił się więc do kompanii kupieckiej, która zapewniwszy koszta wyprawy, dała mu możność udania się w r. 1711 do Brazylii. Przybywszy do Rio-Janeiro nie uląkł się ogromnych fortyfikacyj, nie podobnych prawie do do zdobycia, bez-

zwłocznie uderzył na nie i po jedenastu dniach zdobył je. Zdobył lub spalił sześćdziesiąt okrętów kupieckich, trzy wojenne statki i jedną fregatę; ogromna ilość towarów stała się pastwą płomieni i rabunku, a reszta jako zdobycz wojenna zabrana, sześćset tysięcy krusados kontrybucyi ściągnął; zgoła wyrządził szkodę kolonii brazylijskiej, przeszło na dwadzieścia pięć milijonów krusadów. Ta wyprawa okryła go nieśmiertelną chwałą. Gdy dnia 12 Lutego zawinął do portu Brest, lud cisnął się na jego spotkanie, matki na rękach do góry podnosiły dzieci, żeby tak wielkiego bohatera oblicze oglądały. Król nadał mu przywilej szlachectwa, z godłem w herbie: *Dedit haec insignia virtus.* Mianowanym był w r. 1715 szefem eskadry, komandorem orderu św. Ludwika, w roku 1728 generałem-porucznikiem. Od niejakiego czasu Duguay-Trouin podupadł na zdrowiu; kazał przewieść się do Paryża, gdzie pomimo starań lekarzy, umarł żałowany powszechnie 1736 r. Więcej szczegółów o życiu tego sławnego marynarza, znajduje się w pamiętniku przez niego samego wydanym w Paryżu 1740 r. Richet w swém dziele, pod napisem: *Vie des plus célebres marins*, wydaném w r. 1784, opisał życie Renata Duguay-Trouin. *W. Wrz.*

Duguesolin, konnetabl Francyi, ob. *Guesclin.*

Duhamel (Jan Chrzciciel), urodzony w Vire 1624 r., zmarły w Paryżu 1706 r.; wstąpił w r. 1643 do zgromadzenia Oratoryjanów, a następnie był proboszczem w Neuilly. Zajmował się z korzyścią naukami przyrodzonemi, oraz chemiją i fizyką; z tego powodu Colbert wyznaczył go na wieczystego sekretarza, założonej przez siebie akademii nauk. Główniejsze dzieła Duhamel'a są: *Astronomia physica* (Paryż 1660); *De consensu veteris et novae philosophiae* (1613).

Duhamel du Monceau (Henryk Ludwik), jeden z najznakomitszych uczonych francuzkich XVIII wieku; urodził się w Paryżu 1700 r. W szkołach niewielkie czynił postępy w naukach, lecz sam sobie zostawiony, posłuszny pociągowi naturalnemu do nauk fizycznych, rozpoczął własną edukacyję. Na ten koniec obrał sobie mieszkanie w bliskości ogrodu botanicznego i wszedł w ścisłe stosunki ze wszystkiemi znakomitemi osobami, do tego ogrodu należącemi; a między innemi z Dufay'm, dyrektorem ogrodu i jego zakładów, jako też z Bernardem Jussieu. Zajmując się nauką w stolicy, nie zaniedbywał jednak starań około swego majątku w Gatinais. Wiadomości nabyte zdawało się że skupia wewnątrz siebie i że w nabywaniu nauki nie ma innego celu, prócz własnej przyjemności. Jednakże można było przewidzieć, czego się od niego w przyszłości spodziewać należało, i akademija umiejętności, której on nie był jeszcze członkiem, poleciła mu zbadanie przyczyny, dla której przepadł zbiór szafranu w okolicy Gatinais, jedynego bogactwa w tamtych stronach. Na tak zaszczytne zaufanie odpowiedział rozprawą, w której dowodził, że zniszczenie tej pożytecznej rośliny, pochodziło z narośli pasożytnej na jej cebulkach. Ta jego praca, doskonałemi rysunkami objaśniona, została umieszczona w pamiętnikach akademii i spowodowała przyjęcie jej autora, do grona tego uczonego towarzystwa, co nastąpiło 1728 r. Od tego czasu aż do śmierci zaszłej w r. 1782, Duhamel napisał dla akademii przeszło sześćdziesiąt rozpraw, prawie wszystkie w bardzo ważnych materyjach, w których widać wielką rozmaitość wiadomości. Duhamel wspólnie z Buffon'em, robił liczne doświadczenia nad wzrostem i wytrzymałością drzew. Od r. 1740 co rok ogłaszał Duhamel swoje postrzeżenia meteorologiczne, robione w jego włości Denainvilliers, z zastosowaniem tychże do zajęć rolniczych. On przyczynił się wiele do wystawienia najpię-

kniejszego pomnika dokonanego w XVIII wieku, to jest do napisania historyi szczegółowej sztuk i rzemiosł. On sam od r. 1761 do 1766 ułożył przeszło dwadzieścia opisów, takiemi są: sztuka ślusarska, sukiennicza, mydlarska, powroźnicza, rafinowanie cukru i wiele innych. Oddzielnie wydał: *Eléments de l'architecture rurale*, 1757, 2 tomy. Bardzo znakomite dzieło tego autora ma tytuł: *Traité général des pêches maritimes et fluviatiles*, 1769, w 3 tomach, z czwartego bowiem tomu wydrukowano tylko 74 stronnic. Oprócz ryb dzieło to obejmuje połów gatunków wielorybowych i fok, lecz nic nie wspomina o połowie żółwi, pereł i korali. Jakkolwiek w tém dziele napotykamy czasem pewne usterki pod względem dokładności, jest ono przecież najzupełniejszém w tym rodzaju, a rysunki brane z natury bardzo dokładne. Prócz powyższych dzieł mamy jeszcze jego: *Traité de la fabrique des manoevres, ou l'art de la corderie perfectionée*, Paris 1747 i *Traité de la conservation de la santé des équipages des vaisseaux*. Jakkolwiek rozległe były prace Duhamel'a, uważał je wszakże za podrzędne dodatki do głównego zajęcia, którém było rolnictwo. Gdy jeszcze wahał się kiedy i jak użyje nagromadzonych postrzeżeń swoich, wpadła mu w ręce książka o rolnictwie, napisana przez niejakiego Jethro Tull, która na Duhamel'u wielkie zrobiła wrażenie. Sprawdziwszy fakta zawarte w tej książce, przyjął je i rozwinąwszy napisał dzieło pod nadpisem: *Traité de la culture des terres*, w 6 tomach, 1751, 1760. Następnie zebrał doświadczenia najświatlejszych agronomów, a między innemi p. Lullin de Château-Vieux z Genewy. Dzieło to, jako obejmujące całkowity kurs gospodarstwa wiejskiego, było zaraz na różne języki przetłómaczone. Nowy system który mu służył za podstawę, polegał na tém, że można zastąpić nawóz przez wielokrotne przerabianie gruntu; był zaraz silnie krytykowany tak we Francyi, jak i innych krajach i obok doświadczeń utrzymać się nie mógł. Wszelako pomimo to, ponieważ to dzieło głównie zalecało się mnóstwem ważnych doświadczeń, przeżyło autora. Do dzieł agronomicznych zaliczyć można jego: *Traité de la conservation des grains et en particulier du froment*, 1755; jako też: *Histoire d'un insecte qui dévore les moissons dans l'Angoumois*, Paryż, 1762; nakoniec: *Traité de la gorame et de sa culture*. Nierównie ważniejsze prace tego pisarza, są traktujące o drzewach: *Traité des arbres et arbustes qui se cultivent en France en pleine terre*, Paryż 1755; jest to opisanie drzew krajowych i zagranicznych, naówczas we Francyi uprawianych. *La physique des arbres*, Paryż 1738; *Des semis et plantations des arbres et de leur culture*, Paryż 1760; *De l'exploitation des bois, ou moyen de tirer parti des taillis et des futaies*, Paryż 1764, 2 tomy; *Du transport des bois et de la conservation des bois*, 1764; *Traité des arbres fruitiers, contenant leur figure, leur description et leur culture*, Paryż 1768, 2 tomy; to dzieło bardzo pożyteczne i ozdobnie wydane, jest najkompletniejszém w tym rodzaju. Oto jest krótki wykaz prac Duhamel'a; dziwić się potrzeba tak wielkiej pracowitości tego zacnego obywatela, który pisał niemal wszystko nie na wiarę drugich, lecz podług własnych doświadczeń. Prócz tego zajmował ważne urzęda, odbywał częste podróże, oderwania się od pióra wymagające. Między innemi był inspektorem generalnym marynarki; musiał przeto przebiegać Francyję dla zbadania stanu lasów, zwiedzać jej porty, dla przejrzenia po szczególe ich składów i zasobów, jako też dla zaprowadzenia w nich przez niego pomyślanych sposobów postępowania i udoskonalenia wszelakich robót. Tak czynne życie niewiele mu pozostawiało czasu do pisania; z tego też powodu musiał sobie przybrać współpracowników. Najgodniejszego i najpracowitszego znalazł w osobie swego brata Denain-

villiers, który mieszkając na wsi, mógł robić wszelkie spostrzeżenia, wskazane mu przez Duhamel'a, z czego się z całą cierpliwością i gorliwością jak najgodniej wywiązywał. Jemu to winniśmy po części traktat o drzewach i krzewach; on także dał tło rzeczy o drzewach owocowych, zredagowanej przez Leberiays'a. Bernard de Jussieu udzielił także Duhamel'owi myśli o układach botanicznych i podał mu cechy rodzajowe. Umiał korzystać nawet z krytyk przeciw niemu wymierzanych; tak np. poprawił swoje myśli o kształtowaniu się drzewa, po przeczytaniu listów pozostałych w rękopiśmie, do niego pisanych przez pewnego adwokata z Troyes. Dziwną jest rzeczą, że Duhamel zamilczał o tych wszystkich przywłaszczeniach; lecz powszechny szacunek, który mu aż do śmierci towarzyszył, okrywa go dostatecznie przed podejrzeniem, jakoby on z umysłu przywłaszczał sobie obcą pracę i zasługę. Zresztą Duhamel pracując, nie myślał o sławie, ale o korzyści drugich, może więc być, iż mu na myśl nawet nie przyszło, że należało jawnie oswiadczyć czyjemi pracami posiłkuje się. Mowa na jego pochwałę znajduje się w historyi akademii nauk, której był dziekanem. Jaquin przypisał mu pod nazwą *Hamelia*, jeden z rodzajów roślin, który odkrył w Ameryce. *W. Wrz.*

Duhamel (Jan Piotr Franciszek, *Guillot*), urodzony 1730 r., zmarły w Paryżu 1816 r.; inspektor generalny kopalni, członek akademii nauk, professor metallurgii w szkole górniczej; zostawił znakomite chociaż niedokończone dzieło, p. t.: *Géometrie souterraine*, będące do dziś dnia dziełem klassycznem przy wykładzie geometryi górniczej.

Duilius, ród plebejuszowski w Rzymie, z którego najsławniejszym jest *Kajus Duilius*, który będąc konsulem w 260 r. w pierwszej wojnie punickiej, na czele najpierwszej właściwej floty rzymskiej odniósł pierwsze zwycięztwo na morzu nad Kartagińczykami pod Mylae, przy północnych wybrzeżach sycylijskich. Do zwycięztwa tego posłużyły mu głównie wynalezione przez niego haki, któremi zaczepiwszy statki nieprzyjacielskie, takowe zdobywał. Pamięć tego zwycięztwa, po odprawieniu przez Duiliusa pochodu tryjumfalnego w stolicy, uczczono słupem ozdobionym dziobami zdobytych okrętów, zwaną *Columna rostrata*. Istniejąca jeszcze po dziś dzień podobna kolumna, jest tylko naśladowaniem pierwotnej.

Duisburg, miasto w Prusach, w prowincyi nadreńskiej Düsseldorf, położone w bliskości rzek Renu i Ruhr, połączonych z sobą i z miastem kanałami; ma 8,000 mieszkańców i prowadzi nader ożywiony handel towarów kolonijalnych, drzewa i węgla. Fabryki znakomite, miedzy innemi tabaki i tytuniu (dostarczające siódmą część całej konsumcyi w obrębie związku celnego). Fabryki sody i kwasu siarczanego, należą do największych w Europie. Posiada także rafineryje cukru, rękodzielnie mydła, fakryki wyrobów ultramaryny i chlorku. Uniwersytet założony tu w r. 1655, zniesionym został w r. 1818.

Dujardin (Karol), znakomity malarz, urodzony w Amsterdamie 1640 roku, uczeń Berghema, następnie kształcił się we Włoszech, mianowicie w Rzymie, gdzie obrazy jego bardzo były poszukiwane. Ztamtąd udał się do Francyi, a potém wrócił do ojczyzny; umarł 1678 r. w 38 roku życia skutkiem nadużyć i rozpusty. Zostało po nim wiele dzieł, szczególniej zwierząt i krajobrazów pasterskich. Znawcy uważają go za godnego współzawodnika Pawła Potter, którego starannie naśladował.

Dujardin (Felix), naturalista francuzki, urodzony w Tours 1801 r.; kształcił się prawie samodzielnie i miał sobie poruczony wykład publiczny geometryi

i chemii zastosowanej do sztuk, od r. 1827—34. W tym czasie przybył do Paryża, celem wydania swego opisu geologicznego Turyngii, lecz za namową Dutrochet'a oddał się zoologii. W skutek wycieczki nad brzegi oceanu i morza Śródziemnego, ogłosił: *Observations sur les rhizipodes*, 1835, w którém to piśmie zwierzątka te liczone dotąd do mięczaków, przenosi do klassy wymoczków. Zająwszy się poznaniem tych zwierzątek, Dujardin zbija zdania Ehrenberg'a o tworzeniu się ziemi roślinnej i o wymoczkach kopalnych, posiadających pancerz krzemionkowy. Wypadki tych prac zamieszczał w *Pamiętnikach akademii nauk i towarzystwa filomatycznego*; obszerniejszy zaś ich wykład zamieścił w dziełach: *Histoire naturelle des zoophytes, infusoires*, 1841; *Histoire naturelle des helminthes ou vers intestinaux*, 1844. W r. 1839 został professorem mineralogii w Tuluzie, później objął katedrę botaniki i zoologii w Rennes. Oprócz wymienionych dzieł napisał: *Manuel de l'observateur au microscope*, 1842; *Flore d'Indre-et-Loire*, 1833; *Promenades d'un naturaliste*, 1837, zawierające badania nad owadami; opatrzył obszernemi przypisami dzieło Lamarck'a: *Histoire naturelle des animaux sans vertèbres*, 1839. Ogłosił nadto interesujące badania nad mózgiem owadów, pojętnością pszczół i t. d. W r. 1836 założył pismo: *Hermès*, które redagował z Martins'em, Lemaout i Hoefer'em; tudzież dostarczył artykułów do: *Echo du monde savant*, *Encyklopodyi XIX wieku*; *Słownika nauk przyrodzonych d'Orbigny'ego* i t. d.

Dujarrier, publicysta francuzki, współwłaściciel dziennika *Presse*, wraz z p. de Girardin, skutkiem sprzeczki wynikłej przy kartach z niejakim Rosemond de Beauvallon, redaktorem jednego z pism paryzkich (zięciem pana Grannier de Cassagnac), wyzwał go na pojedynek w Marcu 1845 r. i zginął od kuli pana de Beauvallon. Sąd przysięgłych skazał winnego na dziesięć lat więzienia i utratę praw cywilnych. Pojedynek ten i process wielki miał rozgłos we Francyi i po raz pierwszy dał poznać światu tancerkę hiszpańską Lolę Montez, która stawała przed sądem jako świadek, będąc niegdyś metressą zabitego.

Dukas, rodzina byzantyńska, której nazwisko często się spotyka w historyi państwa Wschodniego, po wstąpieniu na tron cesarzy z dynastyi macedońskiej. W IX wieku spotykamy dwóch *Andronikòw* Dukasów; syn drugiego z nich, imieniem *Konstantyn*, spierał się o tron z Konstantynem Porfirogenetem w 912 r. i wraz z jednym z trzech swoich synów i bratem Michałem, został zamordowany. Historyja wymienia następnie kilku Dukasów przed *Konstantynem XI*, który panował od 1059—1067 roku.—Syn jego *Michał*, w młodym jeszcze będący wieku gdy ojciec jego umierał, utracił tron przez intrygi swojej matki Eudoxyi; syn zaś tej ostatniej z drugiego małżeństwa, imieniem *Konstantyn*, zaręczony z księżniczką Anną Komneną, umarł przed wstąpieniem na tron. Miejsce jego zajął Nicefor z Brienne.—*Alexy V* z przydomkiem *Myrzuflos* (z gęstemi brwiami), który został cesarzem w 1204 r.—*Jan III Batatzes*, który z niemałą sławą panował od r. 1221 do 1255 i syn jego *Teodor Laskarys II* (zmarły 1259 roku), należeli również do dynastyi Dukasów, której jak mówią ostatni potomek, *Michał* Dukas (ob.) był świadkiem zdobycia Konstantynopola przez Turków.

Dukas (Michał), historyk bizantyński, potomek rodziny, która niegdyś zasiadała na tronie cesarzy greckich, współczesny zdobyciu Konstantynopola przez Mahometa II; napisał *Historyję cesarstwa Wschodniego*, od Jana Kantakuzena aż do r. 1453. Był on ministrem Dominika i Mikołaja Cataluso, władzców wyspy Lerbos; ostatni z nich używał go do różnych negocyjacyj z Mahometem II po wzięciu Stambułu, ale w 1462 r. sułtan nie chcąc się już kontentować haraczem płaconym przez książąt lerbijskich, wyspę tę sam dla siebie zajął. Zdaje

się, że Dukas wówczas schronił się do Włoch i że w podeszłym wieku napisał tamże swoją historyję. Po raz pierwszy wydał tę pracę Ismael Boillaud, z przekładem łacińskim (Paryż 1649); Wiktor Cousin przełożył ją na język francuzki.

Dukat, *czerwony złoty, floren, złoty węgierski,* oznacza pieniądz z czystego złota bity, którego waga do dziś dnia ta sama prawie pozostała. Bito ich z razu $60^1/_2$ z grzywny, następnie tylko 66 lub 67. Pierwsze dukaty pojawiły się we Włoszech za Rogera II w Appulii, a że były monetą księstwa nazywano je *ducatus.* Na weneckich XIV wieku czerwonych złotych, znajdujemy dożę klęczącego przed Chrystusem Panem i napis: *Sit tibi Christe datus, quem tu regis iste ducatus.* Znakomity w owych czasach handel Wenecyi, rozpowszechnił tę nazwę. W wieku XIII Florencyja zaczęła wybijać tejże wartości pieniądze, z wyobrażeniem ś. Jana Chrzciciela i herbem swym kwiatem lilii, ztąd nazwa florenów, która dziś jeszcze oznacza to samo co złoty. Do czerwonych złotych florenckich podobne są nasze pierwsze dukaty, różnią się tylko napisem: *Wenceslaus d. p.*, na którego końcu znajdujemy orła polskiego. Przypisywano je dawniej Wacławowi czyli Wańce płockiemu, bezkrytycznie. Porównania przez rozmaitych numizmatyków dokonane, a przez Lelewela stwierdzone, okazały, iż tylko Wacławowi, królowi czeskiemu i polskiemu przyznane być mogą. Wacław bowiem nabył od Gryfiny, wdowy po Leszku Czarnym prawa, jakie ona sobie do Polski rościła i nim został królem czeskim, już się księciem polskim tytułował. Ludwik i Władysław Warneńczyk tylko w Węgrzech dukaty wybijali; za owych czasów dukaty węgierskie u nas się upowszechniły i przez dwa wieki przy większych wypłatach wspominane były. Dukaty nasze z czasów Jagiellońskich przedstawiały ś. Stanisława i herb lub wizerunek króla po drugiej stronie, należą one do największych rzadkości; Władysława zapewne Jagiełły, znany jest tylko jeden exemplarz; zaś Alexandra opisany w Köhlera *Ducaten cabinet*, z rysunku nawet nie jest znanym. Do roku 1506, złoty, floren, dukat, były to nazwy bliskoznaczne, od tego jednak czasu gdy na dukat poczęto liczyć groszy 32, a z postępem czasu coraz więcej, złotówce tylko nazwa dawną wartość przypominająca pozostała. W XVI wieku zaczęły się dukaty hollenderskie upowszechniać, są ślady że i u nas pod stęplem hollenderskim wybijane były, ostatnie dukaty polskie wyszły z mennicy warszawskiej 1831 r. Dwudukatówki, dublony, dukaty podwójne, znane były u nas od czasów Zygmunta I 1533 r., lecz się dopiero za Jana Kazimierza rozpowszechniły, a do końca panowania Augusta III dotrwały. *K. B.*

Dukiewicz (Józef), ogłosił drukiem: *Conclusio philosophici honoris ex praemissis virtutis et eruditionis IX 1-mae laureae Cand. illata*, Cracoviae 1718, in fol.

Dukla, miasto w południowej części dawnego województwa krakowskiego, *Podgórzem* zwanej, powiecie bieckim, dziś w Galicyi, obwodzie jasielskim, nad rzeką Jasiołką położone; pamiętne urodzeniem ś. Jana z Dukli (ob.) około roku 1413, Bernardyna, zmarłego 1484 r. we Lwowie, tegoż miasta patrona tamże w kościele swego zgromadzenia spoczywającego. Dukla złupioną i spaloną została 1474 r. przez wojska Macieja Korwina, króla węgierskiego. Dziedzic Stanisław z Mikluszewic Szczykowski, wyjednał u Alexandra króla 1504 r. przywilej, przenoszący mieszczan i włości okoliczne: Stara Dukla, Mszana, Żyłowa i inne, z prawa polskiego i ruskiego na niemieckie. Zygmunt I na prośbę Jana Jordana z Zakliczyna, na Melsztynie i Dukli dziedzica, ustanowił 1540 r. jarmarki: na ś. Maryję Magdalenę i na ś. Katarzynę, targ zaś

w Poniedziałek. Wracając Jan Kazimierz ze Szląska, gdzie przed Szwedami szukał przytułku, stanął tu w Styczniu 1656 r. powitany radośnie od obywateli i garnącego się zewsząd rycerstwa. Wypocząwszy król w domu dziedzica Męcińskiego, udał się do Łańcuta. Stanisław August potwierdzając 1766 r. prawa tego miasta, dodał 7 jarmarków, po tygodniu trwać mających. Dziedzic Jerzy Wandalin Mniszech, kasztelan krakowski, generał wielkopolski, ozdobił miejsce to pałacem, ogrodem, pięknym młynem i różnemi zabudowaniami, w ślicznym zaś kościele Farnym, wystawił swej żonie Amelii z Brüblów okazały nagrobek z białego marmuru; zmarłszy 15 Października 1778 r. tamże pochowany został.—**Dukla**, 3 mile od Krosna, położona na wielkiej drodze do Węgier wiodącej, znakomity prowadzi handel winem, ma murowany ratusz, gustowny pałac z okazałym zbiorem obrazów; klasztor Bernardynów, kościół Wincentynów i ś. Marcina. Chrześcijanie trudnią się sukiennictwem i wyrobem płótna; żydzi różnego rodzaju przemysłem; liczy 2,000 mieszkańców. Tuż pod miastem stroma wznosi się góra, Cergową zwana. Około 1790 r. majętność ta należała do hr. Ossolińskich, a teraz znowu wróciła do Męcińskich.

Dukora, w gubernii mińskiej, powiec. ihumeńskim, własność Leona Osztorpa, marszałka szlachty i kawalera maltańskiego. Miasteczko Dukora ma 3 kościoły i zamek, w którym oprócz biblijoteki, znajduje się piękna galeryja obrazów, po większej części pędzla Smuglewicza i Peszki, z historyi polskiej.

Dukszty, wieś kościelna w dawném województwie wileńskiém, powiecie brasławskim, dziedzictwo niegdyś imienia Rudominów. Z tych Józef Rudomina Dusiacki, doktór teologii i rektor kollegijum Jezuickiego w Mińsku, fundował tu dom dla Jezuitów, czyli mniejszy klasztor, zwany podług ich zwyczaju *Missyją*; później było kollegijum Pijarskie. W Duksztach mieszkał słynny ze swoich wierszy ksiądz Baka (ob.), Jezuita.

Dukt, w dawném prawie polskiém, w sprawie granicznej oznacza liniję przez powoda za granicę prowadzoną. Jeżeli pozwany odmienną inną liniją granice wskazuje i prowadzi, to ta jego linija nazywa się *reduktem*. Miejsce z którego bierze początek nazywa się *punkt*, czyli *terminus a quo*, a punkt w którym się kończy, nazywają *ad quem*, na punkta zaś środkowe, przez które się przechodzi, nazwane jest *per quos*. Ostatnie punkta, t. j. tak rozpoczynający, jak kończący linję graniczną, nazywają się *narożnikami (angaluritus acialitus, aciales angulares)*; środkowe, jako ścianą przypierające do sąsiedzkiej dziedziny, nazywają się *ściennemi (parietales)*; które dziedziny w rogach czyli w narożnikach przypierają, nazywają się *bocznemi (collaterales)*.—*Dukt* czyli linię graniczną, na mocy wyroku sędzia pociągał w miejscu spornem. Dukt oznaczano kopcami, a gdzie się to nie dało dla gęstości drzew, wielkie pnie mających, naciosami na drzewach; w grzęzistych zaś bagnach palami olszowemi. Zyskujący odgraniczenie czyli dukt, przy ostatnim i narożnym kopcu lub innym znaku granicy wykonywał przysięgę, ze sześciu równymi sobie, że nic ziemi przeciwnej stronie nie ujął.

Dulaure (Jakób Antoni), archeolog i historyk francuzki, jeden z najpłodniejszych nowożytnych pisarzy, urodził się w Clermont-Ferrand 1755 r.; po ukończeniu szkół oddał się budownictwu, potém inżenieryi, obie jednak opuścił dla poświęcenia się literaturze, którą z równém szczęściem prawie przez pół wieku uprawiał. Pierwsze jego prace były na polu krytyki, sztuk pięknych, lub treści lekkiej i żartobliwej, do których w końcu i archeologiję przyłączył. W r. 1785 wystąpił z pierwszym swoim opisem Paryża, *Description de Paris*; kilkakrotnie przedrukowany i z upodobaniem czytany, z powodu umieszczonych

tam anegdot i skandalicznych wiadomości, tyczących się rozmaitych celniejszych tego miasta osób. Jako dalszy ciąg wkrótce ogłosił w tym samym sposobie opisane okolice Paryża, *Description des environs*, 1785; tudzież *Singularités historiques*, 1788, podobnież wiele mających edycyj; oraz mnóstwo rozpraw archeologicznych. W r. 1780 przedsięwziął opis Francyi, *Description de la France*, mającej się ukazać w 18 tomach, lecz wyszło do r. 1790 tylko sześć, z przyczyny śmierci nakładcy i wypadków politycznych. Dzieło to, mimo upodobań autora do sarkazmu i gorszących opowieści, jest jednak uczone i bardzo starannie opracowane, żałować przeto wypada, że nie było skończone. Rewolucyja francuzka znalazła w nim jednego z najczynniejszych pisarzy, był on bowiem republikaninem z przekonania, bezinteressownym i niezależnym w swych zasadach. Ztąd wśród najstraszliwszych wypadków, a nawet w błędach i przeciwnościach zachował imię bez skazy. Dulaure wydawał w tych czasach mnóstwo broszur politycznych, redagował czasopisma, był członkiem konwencyi narodowej; skazany na śmierć z innymi, uniknął jej ratując się ucieczką do Szwajcaryi, zkąd po kilkunastu miesiącach przywołany, zasiadał znowu jako deputowany w konwencyi i w radzie pięciuset, mając sobie powierzony dział wychowania i oświecenia publicznego. Po upadku dyrektoryjatu i rzeczypospolitej, Dulaure usunął się zupełnie od czynności politycznych i przez cały ciąg konsulatu, cesarstwa i restauracyi żył na uboczu, oddając się literaturze; pracował do wielu dzienników naukowych i politycznych i wydawał dzieła zawsze nauczające i ciekawe, chociaż nie zawsze przykładne i moralne. Do takich należą między innemi: *Des divinités génératrices* etc., 1805; *Livre des cultes*, 1806; *Histoire abrégée des differents cultes* i t. d. Ze wszystkich jednakże największą mu sławę zjednała *Historyja Paryża* i osobno jego okolic, której pierwsze wydanie ukazało się w r. 1821, pod tytułem: *Histoire physique, civile et morale de Paris*, w 7 tomach, w 8-ce. Dzieło to w swoim czasie, a nawet dotąd ogromnej używa wziętości, doczekało się też kilkunastu bardzo ozdobnych wydań, chociaż właściwie nie jest to jak należy historyja miasta, ale jest bardzo ciekawa i niesłychanie zajmująca, zawierająca mnóstwo szczegółów anegdotycznych z życia, obyczajów i zwyczajów tej stolicy w różnych epokach, opisanych z bezwzględną otwartością i dążnością satyryczną. Po niej wyszła historyja okolic Paryża: *Histoire physique civile et morale des environs de Paris*, 1825, 4 tomy, w 8-ce, która mniej była szczęśliwą; tak samo jak jego: *Esquisses historiques des principaux evenements de la revolution française* etc. Paryż 1825, 6 tomów, w 8-ce, na zamówienie i z pośpiechem napisane. Dulaure umarł w Paryżu w r. 1835, mając lat 80.

F. M. S.

Dulaurens (Henryk Józef), syn lekarza wojskowego, urodził się 1719 r. w Douai. W dziewiętnastym roku życia wstąpił do zakonu ks. Trynitarzy, ale wkrótce poznawszy, że powołanie to nie zgadza się z jego usposobieniem, opuścił klasztor i udał się do Paryża, gdzie przebywał do 1761 r. W tej epoce gwałtowna broszura, którą wystosował przeciwko Jezuitom, tak dalece zwróciła nań uwagę publiczną, że obawiając się, iż możnaby go zmusić do powrotu do klasztoru, piechotą uszedł do Hollandyi. Widząc że praca literacka niebardzo tu popłaca, udał się do Frankfurtu, a ztamtąd do Liège; ale za obrazę religii, jako kapłan stawiony przed sądem duchownym w Moguncyi, skazany został w 1767 r. na dożywotnie więzienie, jakoż w tem więzieniu umarł dopiero po latach trzydziestu, bo 1797 roku. Dulaurens więcej dla nieszczęścia swego życia, aniżeli jako pisarz zasługiwałby na wspomnienie, gdyby nie jego utwór p.t.:

Le compère Mathieu, ou les bigarrures de l'esprit humain, którego autorstwo zrazu przypisywano Voltaire'owi. Oprócz tego napisał dwa mniejszej wagi poemata komiczno-klasztorne: *Le balai* i *La chandelle d'Arras* i komedyję: *La Tèrèsiade*, z okoliczności koronacyi cesarza Karola VI; oraz romans: *Smirce, ou la fille de la nature*, w którym intryga jest nader zręcznie powiązana.

Dulcamara, *Słodkogorz, Psianka słodkogorz* (*Solanum dulcamara* L., *Pentandria monogynia*). Krzew pospolity w miejscach wilgotnych, na brzegach stawów i rowów rosnący, dochodzi do 4 i 5 stóp wysokości, czepia się innych krzewów i drzew; liście naprzemianległe ogonkowate, górne oszczapowate, dolne sercowate, z wierzchu delikatnemi włosami pokryte. Kwiaty rośliny zebrane są w baldaszkogron szypułkowy, liściom przeciwległy; kielich trwały, 5 razy wcięty; korona fijoletowa, o wcięciach lancetowych, śpiczastych, odwinionych, nerwem podłużnym ciemniejszym pośrodku, a w nasadzie dwoma gruczołkami zielonemi oznaczonych; główki pręcikowe, żółte; szyjka omszona, od pręcików dłuższa; jagody podłużne, po dojrzeniu czerwone, soczyste; łodygi wijące się, pogięte, walcowate, giętkie, gładkie, u góry zielone, u dołu twarde, drzewiaste; kora na gałęziach starszych brunatnawo-zielona, popękana i pomarszczona, na młodych zaś blado-żółta, albo zielonawa. Młode gałązki grubości zaledwo pióra gęsiego używane w medycynie, znane są pod nazwiskiem glistnika, psianki wodnej, słodkogorza (*stipites, caules Dulcamarae*), za świeża posiadają zapach nieco upajający, który przez suszenie prawie zupełnie ginie; smak gorzkawo-słodki, obrzydliwy, jagoda gorzka. Części składowe dulkamary są: 1) *Pikroglycion*, pierwiastek extraktowy przez Pfaffa wykryty, żółto-brunatny, ciągnący się, zapachu miodowego, smaku gorzko-słodkawego, w wodzie całkiem nierozpuszczalny. Biltz otrzymał tenże extrakt w formie krystalicznej, ale różny od *Solaniny*, kryształy jego gwiazdkowate posiadają właściwy smak pikroglycyjonu, w wodzie, wyskoku i eterze octowym bardzo łatwo rozpuszczalne; 2) *Phyteumacolla*; 3) *Pierwiastek gumowo-żywiczny*, podobny do myrry, do balsamu żywicznego, ze śladem kwasu benzoesowego. Desfosses, aptekarz w Besançon, w rodzaju *Solaneae* wykrył w r. 1821 właściwy alkaloid *Solanine*, który najprzód ze soku jagód *Solanum nigrum* otrzymał. Inni jak Otto, Winckler z niedojrzałych jagód, młodych zarodków kartofli (*Solanum tuberosum*); Payen i Chevalier z jagód *Solanum verbascifolium*, w stanie krystalicznym otrzymali, a którego w szypułkach słodkogorzu (*stipites*) daleko mniej ma się zawierać aniżeli w liściach. Heumann otrzymał także solaninę z zielonych owoców kartoflanych (*Pharmac. Centralblat*, 1842, str. 208). Solanina ze słodkogorza przez Henry'ego otrzymana, jest biała w zielono wpadająca, dająca się sproszkować, smaku gorzko-ostrego, drapiącego w gardle, w wodzie i eterze zupełnie nierozpuszczalna, ale zato bardzo dobrze w mocnym wyskoku; roztwór ten alkoholiczy zmienia papier czerwony lakmusowy na niebieski, tynktura zaś galasowa strąca. Drugi pierwiastek zasadniczy w dulkamarze, od którego smak słodki i gorzko-słodkawy zależy, Desfosses nazwał *Dulkariną*, który z *Pikroglycionem* Pfaff'a zdaje się być jedno i toż samo. Używa się dulcamara: 1) w chorobach piersiowych, mianowicie w zapaleniach płuc i opłucnej; w chronicznych katarach płucowych; w suchotach płucnych, sama jedna lub w połączeniu z innemi; w kokluszu i uporczywych kaszlach dziecinnych. 2) W chorobach skórnych, głównie w wyrzutach chronicznych, herpetycznych, świerzbowatych (Rayer, Crichton, Batemann, Plagge, Pereira i inni). 3) W reumatyzmach, artrytyzmie (Murray, P. Frank, Stoll, Richter, Rust, Hufeland); w skrofułach i angielsklej chorobie (Sundelin, Starke,

Oberreich, Plagge). 4) W dyskracyjach czyli zakażeniach krwi, spoczywających na podstawie syfilitycznej, herpetycznej, świerzbowatej, skrofulicznej, artrytycznej, szkorbutycznej, tu używa się dulcamara jako krew czyszcząca (Pereira, Plagge, Watch, Murray, Wiekard, Molwitz, Brera). Nadto Hufeland zachwala dulkamarę w obrzmieniu białém kolana. 5) Nakoniec w chorobnych wypływach części płciowych (*Leucorrhoea*), szczególniej w wypływach wtórnych (Windt). Ztąd się pokazuje, że dulkamara przedtém do najdzielniejszych środków lekarskich zaliczaną była, przypisywano jej własności szczególniej rozcieńczające, krew czyszczące, poprawiające ostrość soków; jednakże doświadczenia nowszych dostrzegaczy, wykazały niepomyślne rezultata o sile jej leczącej, tak dalece, że jedne z własności i skutków dawniej jej przypisywanych, nie potwierdziły się, drugie za zupełnie obojętne, bezskuteczne, a nawet i niepotrzebne uznano. W małych wziątkach (podług Pereira) ma podnosić czynność skóry i nerek, równie jak i zapobiegać lub ułatwiać wydzielanie się szlamu z oskrzeli, ztąd jako poty pobudzająca, mocz pędząca i wypluwająca (*diaphoretium*, *diureticum*, *expectorans*) uważaną była. W wielkich wziątkach środek ten narkotycznym być mniemają (Chevalier, Murray, Neumann), od którego trudność połykania, wymioty, bolesne moczenie i biegunkę widzieli, obok niespokojności, zawrotu, elektrycznych wstrząśnień, rozszerzenia źrenicy, mimowolnego odchodu moczu i t. p. Nakoniec podług Józefa Franka, środek ten pozbawiony jest wszelkich własności, wyjąwszy działania na drogi moczowe i przysparzania tego płynu. Teraz dulkamara utraciła wiele na swojej wziętości, zwłaszcza gdy inne skuteczniejsze środki na też same choroby wykrytemi zostały; dziś zatém używa się tylko jako środek pomocniczy w formie ziółek i extraktu, w chorobach wymagających pędzenia moczu. Działka: w formie proszków od 10 do 30 i 60 gran na wziątek, kilka razy na dzień; w extrakcie od 10 gr. do pół drachmy; w odwarze i naciągu pół uncyi na 6 uncyj wody. Używa się też zewnętrznie do obmywania wyrzutów liszajowatych i innych. (Obacz J. F. Sobernheimis, *Handbuch d. pr. Arzneimittelehre, dritte Auflage*, s. 56).
Dr. J. K.

Dulcken (Ferdynand), kompozytor i biegły fortepianista, od lat wielu osiadły w Warszawie, gdzie obecnie sprawuje obowiązki nauczyciela w instytucie muzycznym; urodził się w Londynie z rodziny niemieckiej, której wszyscy prawie członkowie w znakomitym stopniu muzyką się zajmowali. Napisał 3-aktową operę, na text z romansu Walter-Scotta wzięty, pod tytułem: *Mac-Ivor*; nadto wiele pieśni i innych kompozycyj, z których bardzo mała liczba drukiem ogłoszoną została.

Dulcyniści, zwolennicy sektarza Dulcyna, który żył przy końcu XIII lub w początkach XIV wieku. Rodem z Nowarry w Lombardyi, był synem księdza w Ossula, a uczniem Segarela, którego podzielał błędy. Twierdził, że Zakon Ojca, który trwał aż do Mojżesza, był prawem sprawiedliwości i surowości; że Zakon Syna był prawem łaski i mądrości; ale Zakon Ducha Świętego, zaczynający się z nim, Dulcynem, r. 1307, jest prawem miłości i miłosierdzia i trwać będzie aż do skończenia świata. Twierdził, że wszystko powinno być spólném, nawet kobiety; że Papież i wszyscy inni duchowni Kościoła rzymskiego postradali władzę swoją, która w zupełności przeszła do jego sekty. Dulcyn został uwięziony r. 1308 i żywcem spalony w Vercel, z towarzyszką swoją Małgorzatą; uczniowie zaś jego zlelli się w jedno z Waldensami. Dulcyn napisał trzy listy *Ad universos Christianos*.
L. R.

Dulebowie, Dulesowie, naród słowiański, mieszkający nad rzeką Bugiem,

do Wisły wpadającym. W VI i VII wiekach Dulebowie popadli pod jarzmo Obrów albo Awarów, którzy ich męczyli, zaprzęgali do swoich wozów, zamiast wołów i koni, a kobiety ich znieważali. Oleg utwierdziwszy swoją stolicę w Kijowie, podbił ich pod swą władzę i wraz z innemi podwładnemi mu narodami, prowadził pod Carogród. Nestor mówi, że Dulebowie „mieszkali nad Bugiem, gdzie teraz Wołynianie;” również o Bużanach mówi, że następnie Wołynianami się nazywali. A zatém pod ogólną nazwą Wołynian, rozumieli się w nowszych czasach i Bużanie i Dulebowie. Ostatni mieszkali w zachodniej części Wołynia. Słowa Nestora, że Dulebowie mieszkali nad Bugiem, gdzie teraz Wołynianie, pokazują, że nazwisko tego narodu, już za jego czasów nie istniało. Ale Masudi, historyk arabski, żyjący w połowie X wieku, mówi jeszcze o nich, nazywając ich Dulabami i dodając, że u nich był król (książe) Wanisława (Wieńczysław?): *D'Ohsson, Peuples de Caucase,* str. 87.—W gubernii mińskiej, powiecie ihumeńskim, jest wieś Duleby; a w gubernii wołyńskiej, powiecie włodzimierskim wieś Duliby, na prawym brzegu rzeki Tury i miasteczko Duliby w obwodzie tarnopolskim (w Galicyi), na lewym brzegu rzeki Stryny. *J. Sa..*

Dulia. Jest to cześć religijna, którą katolicy składają Aniołom i Świętym; różni się ona od *Latryi,* to jest czci najwyższej należnej jedynie samemu Bogu; tudzież od *Hyperdulii,* która służy tylko Najświętszej Maryi Pannie. *L. R.*

Duliczów herb, przedstawia w polu czerwoném pół pierścienia końcami na dół, na grzbiecie jego głoska T; w szczycie hełmu pięć piór strusich. Używała go rodzina litewsko-ruska Duliczów w Mińskiém. Kojałowicz położył to godło między Kotwicami, Czomber zaś (Darewski) mniema, że to jest po prostu głoska T (ob. *Tajna*), używana jako znak pieczętny na Rusi. Podzielając w zupełności to zdanie dodamy, że mniemane pół pierścienia będzie podobno po prostu *Dułą* przy zaprzęgu używaną. Samo nazwisko rodziny przekonywa, że przodek nazywał się *Duła,* albo od nadymania się, czy też trąbienia *(Dut'),* albo od przyrządu furmańskiego. Mogli być kniaziowie Dudy, Żyłki i t. p. czemużby i Dulicze od Duły nie mogli wziąść nazwiska? *J. Bl.*

Dulk (Fryderyk Filip), chemik niemiecki, urodził się 1788 r. w Schirwindt, w Prusiech wschodnich, uczył się praw w Królewcu, następnie oddał się chemii i w r. 1815 kupił aptekę, którą długi czas zarządzał. Mając lat 37 oddał się zawodowi nauczycielskiemu, po czém otrzymał katedrę chemii w uniwersytecie królewieckim. W r. 1847 Dulk reprezentował miasto Królewiec na zgromadzeniu stanów pruskich, na którém głosował z opozycyją. Oprócz pomniejszych pism, które ogłosił w: *Annalen der Physik, Journal für praktische Chemie, Repertorium für die Pharmacie* i innych dziennikach, zasłużył sobie głównie na imię w świecie naukowym, przez ogłoszenie dzieła: *Lehrbuch der Chemie,* którego drugie wydanie w 2 tomach wyszło 1842 r.; tudzież przez wytłómaczenie i wyjaśnienie: *Pharmacopoea Borussica,* której piąte wydanie w dwóch częściach wydane zostało w Lipsku 1846—48 r.—**Dulk** (Fryderyk Alfred Benno), syn poprzedzającego, urodził się w Królewcu 1819 r.; na uniwersytecie królewieckim oddawał się naukom filozoficznym i literaturze, następnie poświęcił się farmacyi, a szczególniej chemii. Po wystąpieniu z rozprawą: *De resina Dammar,* otrzymał stopień doktora we Wrocławiu; ubiegał się następnie o katedrę w uniwersytecie królewieckim, lecz takowej z powodu opinij politycznych nie otrzymał. Odbył podróż do Włoch i Egiptu, po czém oddał się studyjom literackim. Z dzieł jego odznacza się: *Orla,* Manheim 1847, które pomimo wielu wad odznacza się zapałem poetyckim; mniejszej są wartości: dra-

mat *Lea*, tudzież komedyja polityczna, wypracowana wspólnie z Seemann'em: *Die Wände*, Królewiec 1848.

Dulki, ob. *Drygawka*.

Düllen albo **Dilln**, po słowacku: *Biela*, po madziarsku: *Bélabánya* (Bilaboña), miasto górnicze, tak zwane wolne królewskie, w żupie czyli stolicy (okręgu) hontskiej, w Węgrzech, w pobliżu Szczawnicy; podległe magistratowi tego miasta, ma 2,000 mieszkańców, urząd górniczy i inne zakłady do wytapiania złotej rudy. *Ad. N.*

Duller (Edward), poeta i historyk niemiecki, urodzony 1809 r. w Wiedniu, słuchał w tamecznym uniwersytecie nauk filozoficznych i prawnych, przyczém uprawiał również swój talent poetyczny i już w 17 roku życia napisał dramat, p. t.: *Meister Pilgram*, który w 1828 r. z powodzeniem został wystawiony na scenie; oraz wkrótce potém tragedyję: *Der Rache Schwanenlied*. Dla liberalnych dążności doznawszy w kraju rodzinnym różnych prześladowań, udał się do Munichu, gdzie napisał swój cykl ballad: *Die Wittelsbacher* (Stuttgardt 1831) i gdzie czynnym został współpracownikiem kilku pism peryjodycznych. W roku 1832 przeniósł się do Trewiru, gdzie ściśle się zaprzyjaźnił z Salletem, a we dwa lata później założył w Frankfurcie nad Menem czasopismo: *Der Phönix*, które wnet uzyskało sobie powszechne uznanie, lecz które w 1838 r. przez rząd zostało zamkniętém. W tejże epoce Duller napisał największą część swoich poezyj, z których najcelniejszemi są: *An Könige und Völker* (Stuttgardt 1831); *Freund Hain* (1833); oraz powieści: *Berthold Schwartz* (1832); *Der Antichrist* (1833); *Die Feuertaufe* (2 tomy, 1834); *Geschichten und Märchen für Jung und Alt* (2 tomy; 1834—35); *Kronen und Ketten* (3 tomy, 1835); *Phantasiegemälde* (1836); *Loyola* (3 tomy, 1836—37); *Kaiser und Papst* (4 tomy, 1838) i dramat historyczny: *Franz von Sickingen* (1833). Później od poezyi przeniósł się do prac historycznych, choć wyszedł jeszcze w 1842 r. jego poemat: *Der Fürst der Liebe*; a w 1844 r. nowe *Historische Novellen*. Odtąd Duller stale pracował na polu dziejów niemieckich; w 1840 r. ogłosił w dwóch tomach: *Geschichte des teutschen Volks* i *Geschichte der Jesuiten*, które to oba dzieła w krótkim czasie kilku doczekały się wydań; w roku 1841, w 3-ch tomach dalszy ciąg *Historyi rewolucyi niderlandzkiej* Schillera; obok tego i następnie: *Neue Beiträge zur Geschichte Philipps des Grossmüthigen* (1842); *Die Donauländer* (1838 i 1849); *Maria Theresia* (2 tomy, 1844); *Deutschland und das deutsche Volk* (2 tomy, 1845); *Erzherzog Karl von Östreich* (1847) i *Die Männer des Volks* (8 tomów, 1847—50). Od 1836—39 r. Duller przemieszkiwał w Darmstadzie, gdzie założył i redagował pismo: *Das Vaterland*; później przeniósł się do Moguncyi, gdzie od 1851 r. był kaznodzieją gminy niem.-katolickiej; działał zarazem na oświatę ludu przez odczyty i pisma popularne i pracował nad większych rozmiarow historyją Niemiec, czerpaną ze źródeł, której druk p. t.: *Vaterländische Geschichte* rozpoczął się w Frankfurcie w 1852 r., a którą dalej ciągnie Hagen. Duller umarł 1853 roku.

Dulmen, dziedzictwo książąt Croy w Prusach, w prowincyi nadreńskiej Münster (w Westfalii); zajmuje niecałą milę kwadratową rozległości i ma 16 tysięcy mieszkańców. Stolicą jest miasteczko Dulmen z 3,600 mieszkańcami, zamkiem książęcym, trybunałem pierwszej instancyi i trzema kościołami katolickiemi. Fabryki płócien. Drugiém tego dziedzictwa miasteczkiem jest Haltern, z 2,100 mieszkańcami, nad rzekami Lipe i Stever; ma fabryki płócien i wyrobów wełnianych. Pod wsią Siethen albo Sythe, Pepin pobił Saksonów w roku 758.

Dulon (Fryderyk Ludwik), znakomity wirtuoz na flecie, niewidomy od urodzenia (bo stracił wzrok w kilka dni po przyjściu na świat, skutkiem operacyi niezręcznego okulisty), zwany także ślepym albo ciemnym flecistą, urodził się 1769 r. w Oranienburgu nad Hawelą (niedaleko Berlina). W r. 1783 pobierał naukę harmonii i gry na fortepianie od Angersteina, organisty w Stendal, a później od Kirnbergera w Berlinie, tak, że mógł wkrótce z pamięci grywać fugi Bacha. W r. 1795 przybył do Petersburga jako flecista kapeli cesarskiej; od r. 1798 jeździł po Niemczech, gdzie nadzwyczajną biegłość jego podziwiano, gdy siostra towarzyszyła mu na fortepianie. Zmarł roku 1826 w Würzburgu. Pamięć tak miał wielką, że nauczywszy się w ciągu godziny lub dwóch sztuki jakiejkolwiek, już jej nie zapomniał przez całe życie; w ten sposób umiał on wybornie przeszło 200 koncertów i t. p. sztuk z owej epoki; były to dzieła Quanza, Hofmeistera i innych; sam ich nawet skomponował kilkadziesiąt na flet, dyktując najdokładniej nuty. Radca dworu Wolke wyuczył go w r. 1796 alfabetu i znaków cyfrowych, tak, że na dotykalnych czcionkach mógł czytać, rachować i układać z nich frazesa. Życiorys jego przez niegoż samego dyktowany, wydał Wieland (2 tomy, Zurich 1807—1808).

Dulong (Piotr Ludwik), znakomity fizyk i chemik, urodził się w Rouen 1785 r. Osieroczony w czwartym roku życia, pozbawiony prawie zupełnie pomocy, własną tylko pracą potrafił rozwinąć zarody najpiękniejszych przymiotów serca i umysłu, które w nim złożyła natura. W szesnastym roku życia wszedł do szkoły politechnicznej, którą z przyczyny ciężkiej choroby musiał przed ukończeniem opuścić; oddał się następnie medycynie i wykonywał sztukę lekarską w jednym z najbiedniejszych cyrkułów okręgu 12-go miasta Paryża. Praktyka jego z każdym dniem wzrastała, lecz codzień stawał się biedniejszym, koszta albowiem ponoszone przez niego na opłacenie lekarstw dla ubogich chorych, pochłaniały dochody; zaniechał więc sztuki lekarskiej i oddał się naukom, nie przewidując że i tutaj czekają go wydatki nieustanne. Najprzód oddał się botanice, następnie został preparatorem w laboratoryjum chemiczném Thénard'a i tutaj wkrótce dał się poznać zaszczytnie ważnemi pracami, z których napierwsze były: *Badania nad wzajemném rozkladaniem się soli rozpuszczalnych i nierozpuszczalnych*. Niedługo potém wpadł na odkrycie chlorku azotu, lecz okropny wybuch, który zniszczył wszystko cokolwiek w laboratoryjum się znajdowało, nie dozwolił mu poznać własności tego ciała i dopiero w kilka miesięcy pózniej udało mu się dopiąć celu zamierzonego. Gdy po raz trzeci zajął się tym związkiem, skutkiem nastąpionego wybuchu stracił oko i dwa palce u ręki. Po długich rozprawach nad związkami fosforu z tlenem, opisawszy kwas fosforowy, odkrywszy i opisawszy własności kwasu podazotowego, zajął miejsce pomiędzy najpierwszymi chemikami owego czasu i zwrócił się ku fizyce, i na tém polu nowém zajął się rozwiązaniem pytań najwyższych; jego badania dokonane razem z Petit'em nad teoryją ciepła, nie będą nigdy zapomniane, jak niemniej prace nad ciepłem gatunkowém. Rozbiór wody dokonany przez niego i Berzelius'a, sprostował błędy przez poprzedników popełnione. Ostatnią jego pracą jest oznaczenie prężności pary w wyższych temperaturach. Dulong niemniej zaszczytnie dał się poznać w zawodzie nauczycielskim, był najprzód professorem w szkole normalnej, następnie zajął katedrę chemii w fakultecie nauk w Alfort. Przeznaczony później na professora w szkole politechnicznej, został zarazem examinatorem uczniów kończących nauki, a przez ośm lat ostatnich życia swego, zaszczytnie sprawował obowiązki dyrektora nauk. Dulong był tak-

że członkiem akademii nauk i czas niejaki jej sekretarzem wieczystym; umarł 1838 roku.

Dulski (Jan), herbu Przegonia, młodość swoją spędził na dworze Zygmunta Augusta, od którego otrzymał intratne starostwa: brańskie, surażskie i rogozińskie. W 1573 r. został kasztelanem chełmińskim. Po ogłoszeniu bezkrólewia w 1575 r. skutkiem wyjazdu Henryka Walezyjusza, Dulski popierał kandydaturę cesarza podczas elekcyi. Wysłany od partyi popierającej też kandydaturę w poselstwie do Wiednia, wraz z Albrechtem Łaskim i Czarnkowskim, przybył tamże 13 Stycznia 1575 r. Przyjęci zostali wszyscy nader wspaniale: Dulskiemu przeznaczono na mieszkanie pałac arcyksięcia Karola. Układy wolno postępowały w Wiedniu, a tymczasem Stefan Batory coraz silniej utwierdzał się w Polsce, chociaż i cesarz miał silne, zwłaszcza w Prusach polskich stronnictwo. Po skończonym zjeździe jędrzejowskim, wróciło z Wiednia poselstwo stronnictwa rakuskiego i przywiozło zapewnienie, że cesarz już przyjął koronę, ogłosił się królem polskim i do Prus wyprawi oddzielnych pełnomocników. Wtedy Dulski zaczął silnie zachęcać Prusaków do wytrwania przy cesarzu. Stronnicy tego ostatniego zjechali się następnie w Warszawie i odbyli niby sejm, na którym głównie przewodzili: wojewoda Działyński i Dulski. W skutek odbytych tu narad, biskup chełmiński zwołał znowu zjazd pruski do Grudziąża na dzień 2 Maja 1576 r. Dulski z Działyńskim złożyli się upoważnieniem warszawskiém, do poczynienia w Prusach wszelkich wniosków ku utrzymaniu domu austryjackiego. Posiedzenie z powodu licznego zjazdu odbywało się w kościele, gdzie obaj ci panowie mówili ciągle o cesarzu, jako o prawnie obranym królu polskim. Tymczasem Stefan Batory koronował się już w Krakowie, zkąd pewny przewagi, wybierał się do Warszawy dla przeszkodzenia sejmowi, przeciw sobie zwołanemu. Stronnicy cesarscy nie taili już trudnego swego położenia i już nawet radzono, że najlepiej byłoby wyprawić do Warszawy poselstwo, któreby ze Stefanem o jego uznanie tylko się potargowało i wymogło potwierdzenie przywilejów pruskich. Działyński, główny przywódzca, oświadczył nawet, że skoro Stefan przyjedzie do Prus, on zaraz konno uda się przeciw niemu, dla powitania go jako króla. Biskup chełmiński zwołał znowu zjazd de Chełmna, na który przybył Kossobudzki, pisarz ziemski płocki, poseł Batorego. Po wysłuchaniu jego mowy i przysłanego sekretarza z Gdańska, większa część szlachty przez Stanisława Kostkę, oświadczyła się za uznaniem Stefana. Wtedy i Dulski, który widział jak słabnie stronnictwo do którego należał, przemówił że nie ma się daremnie po co targować, najlepiej będzie uznać Stefana, a tylko mocno stać przy przywilejach i w tym duchu przesłano list do nowego króla. Stefan po odbytej naradzie w Tykocinie z senatorami, kazał biskupowi chełmińskiemu zwołać sejm pruski, który wkrótce (1576 r.) zebrał się w Gniewie, na którym był i Dulski, który przez te kilka miesięcy przerzucił płaszcz na drugie ramię i został zapalonym stronnikiém Batorego. Sejm nie chciał uznać nowo mianowanych przez króla urzędników pruskich, gdyż król nie zaprzysiągł był jeszcze pruskich praw i przywilejów. Wtedy Dulski z zapałem opowiadał, jako król Stefan w jego oczach sam odczytywał te przywileje i przeciw zdaniu senatorów, uznał je za obowiązujące i nawet je niejako swoim podpisem zatwierdził. Dodał że na Wiedeń nie ma się po co oglądać, gdyż cesarz zaprzysiągł, że w ciągu miesiąca do Polski przybędzie, a ponieważ nie przybył, przeto krzywo przysiągł. Stanęło nareszcie aby w sejmie toruńskim, zwołanym przez króla na dniu 4 Października 1576 r. wziąść udział, ale jeszcze raz porozumieć się przed sejmem na zjeździe zwołanym także do

Torunia. Gdy tedy zjazd ten otworzono 25 Sierpnia, Stefan Batory nietylko już wrócił był z Tykocina do Warszawy, ale napowrót wybrał się w podróż pruską i bawił w Służewie, gdzie mu Dulski zdał sprawę z położenia rzeczy w Prusach, a następnie towarzyszył mu do Torunia i pod Gdańsk; tutaj wyznaczył go król do porozumienia się ze zbuntowaném już miastem, które jednak nie odniosło skutku. Przez czas wojny z Gdańskiem (1577) Dulski był przy boku króla i jako świadomy spraw i usposobień Prusaków, był mu ciągle do rady potrzebny. W nagrodę wyświadczonych wtedy usług, mianował go król w 1580 r. podskarbim wielkim koronnym. Po śmierci Stefana Batorego, podczas sejmu konwokacyjnego (1587 r.), podzielonego jak to obszernie opisała historyja, na dwa obozy czyli stronnictwa, Zamoyskiego i Zborowskich, którzy w wyrokach na Samuela i Krzysztofa, chcieli dowieść złamania swobody wszystkiej szlachty, ci ostatni domagali się oddania pod sąd wielkiego hetmana. Zamoyski broniony był przez licznych przyjaciół, między którymi był i Dulski, który zasłaniając się ustawą z czasów Zygmunta Starego, dowodził, że na sejmie konwokacyjnym nie wolno nic stanowić, coby się elekcyi nie tyczyło; a gdy Zborowscy i ich stronnicy sprowadzili pod Wolę do 10,000 zbrojnego wojska cudzoziemskiego, wtedy i sprzymierzeńcy Zamoyskiego, a między nimi i Dulski przyprowadzili na plac elekcyjny swoje wojska, popierając zarazem kandydata podanego przez swego przewodnika. Wysłany z innymi senatorami i szlachtą, na przyjęcie króla Zygmunta III, przybywającego z Szwecyi, po wykonaniu przez tegoż przysięgi na pakta w kościele oliwskim, Dulski w nieobecności marszałka ogłaszał ludowi nowego króla. Umarł 1590 r. *L. H.*

Duma, Dumka, rodzaj poezyi, znany u nas jeszcze w XVI wieku. Petrycy w przekładzie *Polityki Arystotelesa*, 1618 r., pisze: „Insze jest śpiewanie pieszczone, jako są lamenty, dumy; insze śpiewanie mężkie jak na wojnie. Dawali im Grecy pewne przezwiska od powiatów, Doryka, Frygika, jak u nas ruskie lamenty, podolskie dumy.” Rakowski, wierszopis z czasów Zygmunta III, pieśń o klęskach tatarskich w ziemi polskiej, z zachęceniem do odwetu i pomsty, nazwał pierwszy *Dumą*. Później zapomniano o tej nazwie elegijnych więcej pieśni, dopiero J. U. Niemcewicz w pismach swoich pomieścił dumy o Stefanie Potockim, o Żółkiewskim i w. i. W chwili odrodzenia się literatury polskiej w naszym okresie, najwięcej je upowszechnił Józef Bohdan Zaleski (ob.). Jego dumy i dumki rozpowszechniły się w całym narodzie. Ztąd poszło: *dumać, dumanie, zadumanie, zadumany*, gdy myśl rozpamiętywa poważnie jakowy przedmiot i rozmyśla nad niém z uwagą. August Bielowski w przekładzie: *Wyprawy Igora na Połowców*, opisując żałobę niewiast po klęsce wojowników, wyraża:

„A ruskie żony płaczą; w myśli tłumie,
Ani was zmyślić, ani *zdumać w dumie*,
Ani żywemi oglądać oczyma,
Niema was męże! srebra złota niema!”

Dumanie oznacza nadto tęschnotę za czém, podług staropolskiego przysłowia: *Zajechawszy za Dunaj, już do domu nie dumaj.* *K. Wł. W.*

Duma (w Rossyi), znaczy radę albo zgromadzenie osób wybranych dla roztrząsania spraw rozmaitych. Dawniej istniała w Rossyi *Duma wielka* albo *carska*, czyli rada państwa. Obecnie są jeszcze: 1) *Duma miejska (gorodskaja)*, z prezydenta miasta *(głowy)* i członków czyli *głasnych* (mających głos) złożona, podobna nieco do magistratów po miastach. 2) *Duma kawalerska* (t. j. orderów i znaków honorowych) i 3) *Duma stepowa* dla plemion syberyjskich,

w której prezyduje główny rodu naczelnik, *tajsza*, książe i jemu podobni, mając do pomocy członków obieralnych. Do niej należą: spis ludności, rozkład podatków, obrachunek kassy, rozwój rolnictwa i przemysłu, przedstawienie potrzeb ludowych do władzy wyższej. Duma stepowa podwładną jest zarządowi okręgowemu. *J. Sa...*

Dumaniant (Andrzej Jan *Bourlain*, zwany), autor dramatyczny, aktor i powieściopisarz, urodzony w Clermont w Owernii 1754 r., zmarły w Paryżu 1828 r.; napisał kilkadziesiąt komedyi, bardzo słabych i dziś zupełnie wyszłych z repertuaru; oraz romanse: *L'enfant de mon père; Amours et aventures d'un émigré; Trois mois de ma vie*; oraz *Grammaire en chantons.*

Dumanoir (Filip), jeden z najpłodniejszych, a zarazem najdowcipniejszych współczesnych autorów dramatycznych francuzkich; urodzony 1808 r. na wyspie Gwadalupie. Po ukończeniu nauk w kollegijum Bourbon w Paryżu, zaczął uczęszczać na szkołę prawa, gdzie zamiast pandektów, studyjował miłosne śpiewki. Jako autor dramatyczny wystąpił po raz pierwszy z małą, lecz pełną wdzięku, dowcipu i świeżości komedyjką, pod tytułem: *La semaine des amours* (grana w Warszawie pod tytułem: *Tydzień miłostek*); powodzenie tej sztuczki było niesłychane; dyrektorowie wszystkich teatrów francuzkich na raz zaczęli się ubiegać na wyścigi o współpracownictwo młodego autora, który bezustannie zdobił scenę francuzką mnóstwem prześlicznych utworów, jak dramat: *Don Cezar de Bazan*; komedyje: *Les vieux péchés*; *Un mari charmant*; *Les premieres armes de Richelieu; Indiana et Charlemagne*; *La vendetta*; *Madame Bertrand et Monsieur Raton* (wszystkie grywane na teatrach warszawskich w polskiém tłómaczeniu); oraz wiele innych.

Dumarsais (Cezar *Chesnaux*), urodzony w Marsylii 1676 r., kształcił się u Oratoryjanów tamecznych, a potém trudnił się nauczycielstwem prywatném. Umarł w Paryżu 1756 r. Zapoznany za życia, dopiero po śmierci zyskał uznanie całego świata naukowego, jako jeden z najpierwszych grammatyków XVIII wieku. Główne jego dzieła: *Traité des Tropes*; *Principes de grammaire i logique*, zawierają się w zbiorze kompletnym wydanym w Paryżu, w 7 tomach, in 8-vo, nakładem Didot'a.

Dumas (Alexander Davy), generał francuzki, urodzony w 1762 roku na wyspie San-Domingo, syn naturalny markiza de la Poilleterie, z murzynki Tienetty Dumas, której nazwisko przeszło na ich dzieci, chociaż syn jego, sławny pisarz Alexander Dumas (ob.), w epoce swojej świetności przybierał także arystokratyczne nazwisko swego dziadka. Młody Alexander Davy w 1786 roku jako prosty żołnierz wstąpił do wojska francuzkiego, a już w 1793 roku przez czyny waleczności osobistej dosłużył się był stopnia generała dywizyi i objął dowództwo nad armiją alpejską, z którą dotarł aż do Mont-Cenis. W Październiku tegoż roku poruczono mu naczelne dowództwo w Wandei, gdzie z powodu umiarkowanego postępowania popadł w niełaskę u rządu. Od 1795 roku walczył we Włoszech, potém z Joubert'em przeszedł do Tyrolu i po zawarciu pokoju w Campo-Formio, brał udział w wyprawie egipskiej. W powrocie przez burzę zagnany do Włoch południowych, długi czas trzymany był przez rząd neapolitański w wilgotném więzieniu, przy czém nie szczędzono mu również innego najgorszego obejścia, skutkiem czego, pomimo silnej konstytucyi ciała, stał się niezdolnym do służby i umarł 1807 r. — **Dumas** (Alexander), jeden z najgłośniejszych i najznamienitszych tegoczesnych pisarzy francuzkich, syn poprzedzającego, urodził się 1803 roku w Villers-Cotterets, miasteczku w Pikardyi. Powierzchowność już jego, włosy wełniaste, wargi grube i sterczące, cały w ogóle profil twarzy wskazują pochodzenie afrykań-

skie. Generał Dumas umierając zostawił wdowę w stanie dość niezamożnym, tak iż synowi nie mogła udzielić zbyt starannego wychowania; tenże natomiast nabył niepospolitej wprawy w konnej jeździe, w fechtowaniu, w grze bilardowej i t. d. Szczęściem przynajmniej charakter pisma miał dobry, skutkiem czego generał Foy, niegdyś przyjaciel jego ojca, gdy młodzieniec w 20 roku życia przybył do Paryża, wyjednał mu posadę pisarza w kancellaryi księcia Orleańskiego, z pensyją roczną 1,200 franków. Odtąd gorliwie pracował nad uzupełnieniem swego wychowania i wkrótce tak umiłował literaturę, że sam zapragnął wystąpić publicznie jako autor. Już w 1826 roku ogłosił tomik powieści, któremi jednak nie przypadł do smaku czytelnikom, a w roku następnym przedstawienia angielskiej trupy drammatycznej, goszczącej w Paryżu, zwróciły uwagę jego na teatr; wszakże napisane przezeń w tej epoce dwie tragedyje: *Grachowie* i naśladowanie *Spisku Fieska* z Schillera nie ukazały się na widok publiczny. Trzeci jego dramat: *Christine de Suède,* przyjęty wprawdzie został przez teatr francuzki, ale dopiero we trzy lata później (1830 r.) wystawiono go na teatrze Odeonu. Tymczasem jednak Dumas dostąpił już był wielkiego powodzenia dramatem historycznym: *Henri III et sa cour*, wystawionym 1829 roku, choć późniejsza znowu tragedyja: *Charles VII et ses grands vassaux* (1831) i dramat: *Richard d'Arlington* (1832), których współpracownikami byli: Beudin i Goubaux, mniej korzystne zyskały przyjęcie. *Henryk i jego dwór*, popierany zwłaszcza przez księcia Orleańskiego, gdzie kostjumy i koloryt miejscowy, wyjęte są z kroniki Anquetila, zaś intryga z życia dziennikarzy i studentów paryzkich, uważanym był za najświetniejszy tryjumf nowszej szkoły romantycznej, jakoż odtąd pozycyja literacka Dumasa już była ustaloną, a nazajutrz po przedstawieniu, książe Orleański mianował go swoim biblijotekarzem. W dniach lipcowych 1830 roku, Dumas czynny brał udział w walce ulicznej, za co otrzymał dekoracyję lipcową; później jednak odbywszy podróż po rojalistycznej Wandei, opisem tej wycieczki ściągnął na siebie niezadowolenie króla. Za wstawieniem się młodego księcia Orleańskiego powróciwszy do łaski dworu, pozyskał w 1844 roku krzyż Legii honorowej. Dumas zjednał sobie również przyjaźń innych książąt rodziny orleańskiej, szczególnie księcia de Montpensier, któremu na ślub towarzyszył w 1846 roku jako historyjograf do Hiszpanii. Opis tej podróży posiadamy w dwóch polskich przekładach: Leona Rogalskiego i Seweryna Porajskiego. Przy tej to sposobności, podpisawszy jako świadek kontrakt ślubny książąt ze wszystkiemi swemi tytułami, przedsięwziął podróż do Afryki na parowcu rządowym, oddanym mu do dyspozycyi z niemałém zgorszeniem opozycyi parlamentarnej. Była to najświetniejsza epoka w jego życiu, bo niepohamowanej swojej żądzy błyszczenia uczynił zadosyć, nietylko przybraniem szlacheckiego tytułu po dziadku, ale także prawdziwie królewskim zbytkiem, na który nie wystarczały nawet bajeczne dochody jego pióra, wynoszące rocznie do 200,000 franków. Po powrocie z Hiszpanii Dumas założył oddzielny teatr, zwany zrazu na cześć jego protektora: *Le théâtre Montpensier*, później *Théatre historique*, ale rewolucyja lutowa przedsięwzięciu temu, którém starał się podźwignąć podupadły pomimo olbrzymich honoraryjów swój stan majątkowy, zadała cios śmiertelny. Naprożno usiłował on w wypadkach ówczesnych odegrać ważniejszą rolę; założył dwa czasopisma: *La liberté*, którego wyszło tylko kilka numerów i *Le mois*, które istniało, acz bez wpływu, dwa lata. Nie powiodła mu się także jego kandydatura do zgromadzenia narodowego. W 1853 roku dla powodów nietyle politycznych, ile raczej materyjalnych, zamieszkał w Bruxelli, później udał się do Włoch i tu

w 1860 roku towarzyszył Garibaldemu, którego chciał zostać historykiem, w wyprawie do Sycylii i Neapolu. W 1843 roku ożenił był się z aktorką Idą Ferrier, która jednak już od 1845 roku żyje od niego separowana we Florencyi. Z pomiędzy sztuk teatralnych, które podczas okresu piętnastoletniego, nie bez licznych burz utrzymywały sławę dramatyczną Dumasa, wymieniamy tutaj: *Stockholm, Fontainebleau et Rome,* właściwie tylko przerobiony z 1828 roku dramat *Christine de Suède;* dalej w 1831 roku *Antony; Napoléon Bonaparte ou trente ans de l'histoire de France,* w sześciu aktach; *Téresa,* dramat w pięciu aktach; *Le mari de la veuve,* komedyja w jednym akcie i *La tour de Nesle,* dramat w pięciu aktach i dziewięciu obrazach, pełen krwi i zgrozy, do autorstwa którego przyznał się jednak Gaillardet; *Angèle,* w pięciu aktach (1833); *Cathérine Howard,* w pięciu aktach i ośmiu obrazach (1834); w 1836 roku *Don Juan de Marana, ou la chûte d'un ange,* misteryjum w pięciu aktach (przełożone na język polski przez Maxymilijana Vidala i przedstawione na teatrze warszawskim) i *Kean, ou désorde et génie,* w pięciu aktach; w roku 1837 *Piquillo,* opera komiczna w trzech aktach, z muzyką Monpou i *Caligula,* tragedyja w pięciu aktach z prologiem; *Paul Jones,* dramat w pięciu aktach (1838); w roku 1839 *Mademoiselle de Belle-Isle,* komedyja w pięciu aktach; *L'alchimiste,* dramat w pięciu aktach i *Tasso; Un mariage sous Louis XV,* komedyja w pięciu aktach (1841); w roku 1842 *Lorenzino,* w pięciu aktach i *Halifax,* w trzech aktach; w 1843 roku *Les demoiselles de St.-Cyr,* komedyja w pięciu aktach; *Louise Bernard,* dramat w pięciu aktach i *Le laird de Damybrik,* komedyja w pięciu aktach. Obok tej kolosalnej produkcyi dramatycznej, niemniej na kolosalną stopę produkował romanse i powieści, w rodzaju już to historycznym, już fantastycznym. Pomiędzy 1835 a 1841 rokiem napisał on: *Isabelle de Barière ou règne de Charles VI; Souvenir d'Antony; La salle d'armes; Le capitaine Paul* (tłómaczony na język polski); *Les crimes célèbres; Acté* (tłómaczony na polski); *La comtesse de Salisbury;* dalszy ciąg dzieła *Les chroniques de France; Jacques Ortes,* wolny przekład z *Ugona Foscolo; Les aventures de John Davys; Othon l'Archer; Maitre Adam le Calabrais; Le maitre d'armes; Les Stuarts; Impressions de voyage; Quinze jours au Sinaï* i *Nouvelles impressions de voyage.* Dalsze prace Dumasa na polu powieściowém przytoczymy tu w okresach pięcioletnich. Od 1841 do 1845 roku ogłosił: *Jehanne la Pucelle; Aventures de Lydéric; Le capitaine Aréna; Le Corricolo; Le speronare; La villa Palmieri, Le chevalier d'Harmental* (tłómaczony na język polski); *Un alchimiste au XIX siècle; Georges; Filles lorettes et courtisanes; Ascanio; Sylvandire* (tłómaczony na język polski); *Histoire d'une casse-noisette* (tłómaczony na język polski); *Gabriel Lambert; Cécile; Amaury; Le château d'Epstein; Fernande; La bouillie de la comtesse Berthe; Une fille du régent* (tłóm. na język polski); *Les Médicis; Nauon de Lartiques* i dwa jej dalsze ciągi: *Madame de Condé i La vicomtesse de Cambes; Les frères Corses;* nakoniec *Louis XIV et son siècle.* W pięcioleciu od 1846 do 1850 r. wydał: *Michel Ange et Raphaël Sanzio; L'abbaye de Peyssac; Le bâtard de Mauléon* (przełożony na język polski); *Le chevalier de Maison-Rouge; La dame de Montsoreau; Les deux Dianes, Les Quarante-cinq; La guerre des femmes; Les mariages du père Olifus; La regénce; Mémoires d'un medecin: Joseph Balsamo* i *Le collier de la reine* (tłómaczone na polski przez Leona Rogalskiego, razem w szesnastu tomach); *Louis XV, Dieu dispose.* Od 1851 do 1855 roku wyszły na widok publiczny: *Le trou de l'enfer; Louis XVI; Drames de 1793; Le dernier roi des Français; Con-*

science; Gil Blas en Californie; Olympe; Les drames de la mer; *Isaac Laquedem*; *Le pasteur d'Ashbourn*; *Salteador*; *Causeries d'un voyageur*; *Les Mohicans de Paris; Une vie artiste; La princesse Monaco; L'ingénue; Le page du duc de Savoie; Le pélerinage de Hadj-abd-el-Hamidbey* i *Journal de Madame Giovanni.* Na ostatku, od roku **1856** aż do obecnej chwili napisał: *Les mémoires d'un jeune cadet; Les mémoires de madame Du-Devant; Les compagnons de Jéhu*; *Les louves de Machecoul; Mémoires de Joseph Garibaldi* i kilka innych. Dzieła te po większej części jako odcinki drukowane były w gazetach i przeglądach czasowych, tak iż autor ich zwykle pracował jednocześnie nad czterma lub pięcioma. Najpotężniejszego atoli rozgłosu dostąpiły nietylko we Francyi, ale w całej bez wyjątku Europie, następujące utwory Dumasa: *Les trois mousquetaires* (8 tomów, **1844**, tłómaczone na język polski), ogłoszone po raz pierwszy w gazecie *Le Siècle*, oraz dwa dalsze ciągi tej powieści, ogłoszone w latach **1845** i **1847**: *Vingt ans après* (w **10** tomach i *Le vicomte Bragelonne* (w **12** tomach, tłómaczone na język polski), drukowane w *Constitutionnelu;* dalej *Le comte de Monte Christo* (w **12** tomach, od **1841** do **1845** roku w *Constitutionnelu,* tłómaczone na język polski przez Karola Witte) i *La reine Marguerille* (**6** tomów, **1845**). Z tych szczególnie *Muszkietery* i *Monte-Christo* nadały nazwisku Dumasa niesłychaną popularność, a tém samém dochody jego znacznie znów powiększyły, co jednak przy szalonych jego zbytkach jeszcze nie wystarczało. Dla Dumasa zresztą dobry przedmiot powieściowy lub drammatyczny zbyt wielkie miewa znaczenie, żeby raz tylko zeń użytkował; niektóre więc ze swoich powieści, jak np. *Muszkieterów, Królową Małgorzatę, Monte-Christa,* opracował dla sceny i oprócz tego mnóstwo jeszcze ułożył innych sztuk dla rozmaitych teatrów, nawet dla cyrku, zaś *Muszkieterów* i *Monte-Christa* użył nawet na tytuły do pism peryjodycznych, w których od **1857** r. do ostatnich czasów ogłasza swoje powieści, zanim się pojawią w księgarstwie, obok nich zaś przekłady z różnych języków, a w peryjodycznych ciągach także swoje pamiętniki. Samo się przez się rozumie, że jedna głowa i jedno pióro nie podołałyby tak ogromnej produkcyi. Dwa procesa wytoczone mu przez redakcyję dzienników: *Presse* i *Constitutionnel,* za niedotrzymanie podjętych kontraktów, wykazały dowodnie, że się zobowiązał w pewnym przeciągu czasu więcej dostarczyć powieści, aniżeliby najbieglejszy przepisywacz w tymże czasie skopijować był w stanie. Alfons Karr w swojém dziełku: *Le mercantilisme littéraire* i osławiony, choć nieraz prawdomówny pamflecista Eugenijusz Mirecourt w swojej broszurce: *Fabrique de romans, maison A. Dumas et Compagnie*, głębiej wniknęli w tajemnice tego rodzaju fabrykacyi i wykazali, że liczba jego współpracowników jest nader wielką, chociaż sam Dumas nie przyznawał się zwykle do ich współpracownictwa, aż kiedy do tego zmuszony był przez krytykę, albo nawet przez sądy. Kilku z nich dostąpiło nawet w inny jeszcze sposób rozgłosu literackiego; wymieniamy tu z nich tylko panów: Anicet Bourgeois, Hippolita Auger, Pawła Bocage, Brunswick, Louis Couailhac, Durrieu, Fiorentino, Gérard de Nerval, Maquet, Meurice, Souvestre, w miejsce wielu innych. Z tém wszystkiém trudno nie przyznać, że popularność Dumasa jest najzupełniej zasłużoną. Niektórym z jego dramatów, mianowicie współczesnym, jak: *Antony, Térésa* i *Angèle,* robiono ciężkie zarzuty imieniem moralności, ale po bliższém rozpatrzeniu przekonamy się, że są one raczej nieobyczajne, niżeli niemoralne i że pozostaną charakterystycznemi oznakami epoki pełnej wrzących namiętności, podotąd jeszcze nie ukończonej i jako takie będą one ciekawemi

dla przyszłego także historyka dzisiejszej literatury, a w każdym razie należą do najoryginalniejszych i najważniejszych utworów Dumasa. Godną uwagi w nich jest nietylko treść estetyczna, ale i kompozycyja poetyczna, która stanowi epokę w dziejach sztuki dramatycznej francuzkiej; poeta bowiem wykazywał, jak można zająć i porywać widza grą zręcznie powiązanych prawdopodobieństw, które gwałtownie i nagle spadając na osobę działającą, a znajdującą się właśnie w chwiejącém położeniu, zmuszają ją do wywalczenia sobie życia lub porzucenia go. W studyjach i romansach historycznych dał się powodować niesłychanej łatwości i niezrównanemu darowi charakteryzowania osób i opisywania miejscowości, a jakkolwiek wabik wielkich honoraryjów autorskich skłaniał go, jak już powiedzieliśmy, do zbyt szybkiego tworzenia, przecież nawet w najpośpieszniej skleconej przez niego książeczce trudno nie poznać rzadkiej twórczości i niepospolitego talentu wykonawczego. W wrażeniach z podróży stworzył nowy, lekki i pełen życia rodzaj, w którym mówi o sobie samym, o swoich towarzyszach, o tém co słyszy, co widzi, co wie i czego nie wie; w tak zajmujący sposób podprowadza on pod oczy czytelnika Francyję, Niemcy, Szwajcaryję, Włochy, Hiszpaniję, wyspy morza Śródziemnego, Egipt, Algieryję, Tunis, Syryję i Rossyję. Większa część jego utworów przełożoną została na znaczniejsze języki europejskie; Anglicy i Niemcy przyswoili sobie wszystkie i w kilkakrotnych nawet ogłosili je wydaniach. Pamiętniki jego od Kwietnia 1852 roku pojawiały się w odcinku dziennika: *La Presse.* — **Dumas** (Alexander), syn poprzedzającego, również sławny dzisiejszy pisarz francuzki, urodził się 1824 roku w Paryżu, ale nie z małżeństwa ojca swojego z aktorką Idą Ferrier, bo już w rok po przybyciu tegoż do Paryża. Nauki pobierał na pensyi zostającej pod kierunkiem znanego pisarza dramatycznego Goubaux, czyli Dinaux, ukończył je zaś nader pomyślnie w collège Bourbon. Już w 17 roku życia napisał powieść wierszem pod tytułem: *Les péchés de la jeunesse*, a towarzyszywszy ojcu swojemu w podróży do Hiszpanii i do Afryki, wydał sześciotomowy romans: *Les aventures de quatre femmes et d'un perroquet* (1846 i 47 r.). Ponieważ sam o sobie wiedział, że nie posiada bogatej fantazyi i twórczości swego ojca, wystrzegał się naśladowania jego maniery romantycznej, a starał się działać raczej prawdą i dokładnością rysuku; badał tedy życie i przedstawiał je takiém, jakie obecnie istnieje w kółkach literackich i artystycznych francuzkiej stolicy. Pisma jego są jakby fotografijami tych towarzystw, które Dumas następnie lekkim pędzlem zręcznie tylko retuszuje. Dla tego romanse jego, jak np.: *La dame aux camélias blancs* (1848); *Le roman d'une femme* (1849); *Diane de Lys* (1851); *La vie à 20 ans* (1856) i t. p., równie jak przerobione z nich komedyje i dramata, szalonego od razu dostąpiły powodzenia. Takiż sam zapał wznieciła jego komedyja: *Le demi-monde* (1855); wprowadzająca widza do świata loretek, czyli wyższego rzędu gryzetek paryzkich; dalej komedyje: *Une question d'argent* (1857); *Le fils naturel* (1858) i *Le Père prodigue* (1859). Główną ich zaletą jest sam układ, odpowiadający wszelkim warunkom sztuki scenicznej, tak w expozycyi, jak w zawiązku i rozwiązaniu intrygi; rzeczywistego talentu poetycznego nie ma tu wprawdzie i pod tym względem, nigdy syn ojca nie dosięgnie, ale jest łatwość blisko ta sama, a sama rzeczywistość dla wielu ma wdzięk niezrównany. Z innych utworów jego wymieniamy tu jeszcze powieści: *Cérazine*; *Les docteurs servants*; *Antonine; Tristan le Roux; Trois hommes forts; Le régent Mustel* i *Sophie Printemps;* godnemi wspomnienia są jeszcze, jego rozprawa historyczna pod tytułem: *La Ligue et la Fronde*,

drukowana w *Gazette de France* i *Lettres d'un provinçal*, ogłoszone w *Presse*. *F. H. L.*

Dumas (Maciej, hrabia), urodzony 1753 roku w Montpellier, syn poborcy skarbowego, za młodu wstąpiwszy do wojska, w 15 roku życia był już podporucznikiem i wszystkie wolne chwile w garnizonie poświęcał na dalsze kształcenie się w teoryi sztuki wojskowej. Towarzysząc jako adjutant generałowi Rochambeau, wysłanemu na poparcie zbuntowanych przeciw Anglikom osad północno-amerykańskich, odznaczał się równie walecznością, jak talentem administracyjnym w armii, poczém dla zbadania portów i zasobów wojennych wysłany został do Turcyi, Niemiec i Hollandyi. Za wybuchem rewolucyi szczerze przystał do rzeczypospolitej, choć nie wyrzekł się dla tego uczuć szlachetnych ludzkości, której dawał dowody między innemi, eskortując z polecenia zgromadzenia narodowego przytrzymaną w Varennes rodzinę królewską do Paryża. Mianowany wkrótce potém generałem brygady, wybrany został z departamentu Seine-et-Oise do konstytuanty, gdzie energicznie bronił bezpieczeństwa publicznego przeciw zachceniom anarchii. Po rozwiązaniu tego zgromadzenia, widząc grożące sobie zewsząd niebezpieczeństwo, opuścił Francyję, lecz tylko na krótko; nie chcąc bowiem popaść pod przepisy przeciw emigrantom wydane, po miesiącu wrócił do kraju i tu kryjąc się przed trybunałami terroryzmu, w przebraniu tułał się od wioski do wioski, aż nareszcie powtórnie zmuszony był uciec do Szwajcaryi. Po 9 Thermidora przybywszy znowu do Francyi, wybrany został przez departament Seine-et-Oise członkiem rady starszych. Ale nienawistne podówczas umiarkowanie jego zasad politycznych o mało i tu go nie zgubiło; uratowała go znowu tylko ucieczka do Niemiec, gdzie napisał tymczasem dwutomowe dzieło pod tytułem: *Précis des évènements militaires*, początek dziewiętnastu jego tomów, obejmujących dziesięcioletni okres wojen francuzkich od kongresu w Rastadt (1797 r.) aż do pokoju w Tylży (1807). Dzień 18 Brumaire'a otworzył znów Dumas'owi powrót do kraju; pierwszy konsul powierzał mu odtąd najważniejsze części zarządu wojskowego i przygotowania do wszystkich niemal wojen; jako cesarz mianował go generałem dywizyi i hrabią, a Dumas odznaczał się niemniej na polu bitwy. Pod koniec jednak cesarstwa popadł w niełaskę, a i u Bourbonów niedługo utrzymał się przeciw intrygom ultrarojalistów. Dopiero po rewolucyi lipcowej mianowany został parem Francyi, a utraciwszy wzrok prawie zupełnie, ostatnie lata swego życia poświęcił na dyktowanie synowi swemu, hrabiemu Chrystyjanowi (urodzonemu 1799 r. w Paryżu, generałowi brygady i adjutantowi króla Ludwika Filipa, któremu po rewolucyi lutowej towarzyszył do Anglii) nader zajmujących *Wspomnień* (Souvenirs), w których ani jednym wyrazem nie gani swoich nieprzyjaciół, ani jednym również siebie samego nie chwali.

Dumas (Jan Chrzciciel), słynny chemik francuzki, professor chemii w fakultecie nauk w Paryżu, członek akademii nauk, wiceprezes rady najwyższej wychowania publicznego, były minister handlu, obecnie senator, urodził się w Alais (departamencie du Gard), 1800 roku. Skończywszy nauki szkolne w 12 roku życia, rozpoczął zawód farmaceuty w mieście rodzinném, a dla udoskonalenia się w nim, w roku 1814 przybył do Genewy. Tutaj przyjęty jako uczeń w aptece, oddał się z zapałem nauce botaniki, chemii i medycyny. August Decandolle niebawem wyróżnił go w liczbie swych uczniów; od tego czasu złączywszy się z uczonym doktorem Prévost, ogłosił razem z nim zupełnie nowe spostrzeżenia nad włóknem mięśni. Piękne poszukiwania nad jajem u zwierząt ssących i nad ciałkami krwi ostatecznie ustaliły w świecie uczonym

dwóch pod ten czas nierozłącznych badaczy Prévost'a i Dumas'a. Lecz Genewa teraz przedstawiała dla Dumas'a zbyt szczupłe pole działania; w roku więc **1821** udał się do Paryża, gdzie imię jego już było znaném, nic więc dziwnego, że zaraz w roku **1823**, został repetytorem chemii w szkole politechnicznej. Odtąd wyłącznie poświęcił się chemii, a szereg nieprzerwany prac przez niego dokonanych, stanowczo wpłynął na obecny systemat wiadomości chemicznych. Chociaż teoryje jego, a nadewszystko teoryja podstawień (substytucyj) nie zostały powszechnie w Europie przyjęte i chociaż żywo przeciwko nim powstawali, szczególniej Berzelius i chemicy niemieccy, niemniej przeto Dumas'a uważać należy za jednego z najznakomitszych naczelników szkoły francuzkiej. Wyjąwszy pierwszę jego prace nad ciężarem gatunkowym gazów i nad oznaczeniem równoważnika (ekwiwalentu) kwasu węglanego i wodoru, głównie miał na celu chemiję organiczną. Wymienimy z pomiędzy innych piękne jego doświadczenia nad alkaloidami, nad związkami eteru, nad olejami eterycznemi, indygo, nad kwasem cytrynowym i nad wpływem alkalijów na ciała organiczne. W ostatnich czasach, podobnie jak Liebig, Dumas łącznie z Boussingault'em i Payen'em zajął się gorliwie pytaniami chemii i fizyjologii, odnoszącemi się do żywienia, a szczególniej tworzenia się tłuszczu w ciele zwierzęcém. Największa liczba prac Dumas'a mieści się w *Annales de chimie et de physique, Annales de l'industrie française et étrangère, Annales des sciences naturelles, Journal de chimie médicale*, tudzież w *Bulletins* i *Mémoires* akademii nauk. Większe zaś dzieła jego są: *Traité de chimie appliquée aux arts*, Paryż, 6 tomów, 1828—43; *Leçons sur la philosophie chimique*, z ustnego wykładu zebrane przez Bineau, Paryż, 1837; *Essai sur la statique chimique des êtres organisés*, Paryż, 1841, wyd. 3-cie, 1844; *Thèse sur la question de l'action du calorique sur les corps organisés*, Paryż, 1838. Dumas w r. 1849 wybrany został w departamencie du Nord do zgromadzenia prawodawczego, gdzie bronił głównie fabrykacyi cukru krajowego. Był ministrem rolnictwa i handlu od 31 Października 1850 do 9 Stycznia 1851 r. i na tém stanowisku zasłużył się głównie przeprowadzeniem prawa o pralniach i kąpielach publicznych. Po 2 Grudnia 1851 roku wszedł do kommissyi doradczej, został senatorem, a następnie członkiem rady najwyższej wychowania publicznego; jest nadto członkiem akademii lekarskiej od r. 1843, prezesem towarzystwa zachęty od 1845 roku i członkiem kommissyi municypalnej i departamentalnej Sekwany od 1-go Stycznia 1845 r. Tyle obowiązków rozlicznych odjęły Dumas'owi zapewne sposobność położenia jeszcze większych zasług w nauce.

Dumbarton albo **Dunbarton** lub **Dumbritton**, hrabstwo w Szkocyi południowej, dawniej zwane Lennox, graniczące z hrabstwami Perth, Stirling, Lanark, Refrew i zatoką Clyde czyli Dumbriton morza Irlandzkiego, ma 11 mil □ rozległości i liczy 47,000 ludności. Składa się ze wzgórz zachodniego pasma gór Grampian, wznoszących się aż do 3,000 stóp wysokości nad poziom morza. Między licznemi jeziorami czyli *lochs*, odznacza się rybne Loch-Lomond, największe i najpiękniejsze u stóp góry Ben Vorlich na 3,262 stóp wzniesionej; odpływa ono przez Leven ku południowi do rzeki Clyde, która wielce ułatwia wszelkie kommunikacyje handlowe kanałem Forth-Clyde-Canal. Grunt tylko w czwartej części żyzny i to po nad brzegami jezior i rzek, dostarcza w obfitości żelaza, węgli kamiennych, kamieni budowlanych i szyfru. Chów bydła, owiec i świń. Rybołówstwo obfite śledzia i łososia; rękodzielnictwo wełniane, bawełniane, żelazne; górnictwo żelazne i węglowa. Stolica Dumbarton niedaleko ujścia Levenu do Clyde, gdzie na dwóch 500 stóp wysokich i stromych

skałach leżą zwaliska starego zamku, do którego się wchodzi po schodach w skale kutych, zostawiając na boku dom gubernatora w rozpadlinie między dwiema skałami umieszczony; ma 5,000 mieszkańców, fabryki szkła, przędzalnie kartonu, targi wielkie, handel portowy i kommunikacyję za pomocą statków parowych z Glasgowem i Greenok. Zamek uważany niegdyś za klucz do zachodnich ziem góralskich (High-Land), szturmem był wzięty na wojskach Maryi Stuart r. 1551 przez Anglików. W bliskości pod Alexandria pomnik Smolleta i znaczne fabryki szkła.

Duméril (Andrzej Maryja Konstancyjusz), lekarz francuzki, urodził się w Amiens 1774 r., bardzo wcześnie oddał się medycynie i już w roku 1793 został nauczycielem anatomii w Rouen. Otrzymawszy w r. 1798 stopień doktora medycyny, objął obowiązki naczelnika prac anatomicznych w Paryżu. W roku 1801 został professorem anatomii w fakultecie lekarskim, w roku 1822 zajął katedrę fizyjologii, w roku zaś 1830 patologii wewnętrznej. Duméril w roku 1816 został członkiem akademii nauk; po śmierci zaś Lacepède'a został professorem honorowym erpetologii i ichtyjologii w ogrodzie botanicznym. Jako lekarz nigdy zbyt wielkiej nie używał wziętości, lecz za to położył wielkie zasługi w anatomii porównawczej i zoologii tak ogólnej jak i szczegółowej. Umarł w Paryżu 1860 roku. Z dzieł jego przytoczymy: *Zoologie analytique*, Paryż, 1806; *Recueil de 450 formules proposées dans les jurys de médecine*, 1813; *Considérations générales sur la classe des insectes*, 1823; *Traité élémentaire d'histoire naturelle*, 2 tomy, wydanie 4-te, 1830; *Histoire naturelle des poissons et des reptiles* w biblijotece popularnej; *Erpetologie générale, ou histoire naturelle des reptiles*, Paryż, 5 tomów, 1835—39, dziełem tém zawierającém opisanie wszystkich znanych gatunków gadów, wypełnił próżnię w literaturze zoologicznej przed tém istniejącą; nakoniec Duméril opracował pierwsze dwa tomy *Anatomii porównawczej* Cuvier'a, wydanej w r. 1836. Prócz tego dostarczył wiele rozpraw i artykułów do *Magazynu encyklopedycznego*, *Encyklopedyi metodycznej*, *Słownika nauk przyrodzonych* i t. d.

Dumersan (Marion), urodzony w Paryżu 1780 roku, zmarły 1849. Autor dramatyczny, napisał przeszło dwieście komedyjek i wodewilów, dziś zupełnie już zapomnianych, lecz które w swoim czasie wielkiej używały wziętości na drugorzędnych teatrach francuzkich. Do lepszych należą: *Les fêtes à la Titus*; *L'intrigue sur les toits*; *Le tyran peu délicat*; *Les Anglaises pour rire*; *Les bonnes d'enfants* i *Le soldat laboureur*.

Dumesnil (Maryja Franciszka), aktorka tragiczna, urodziła się roku 1713 w Paryżu. Po wystąpieniach w Strasburgu i Compiègne, debiutowała w Paryżu roku 1737 w teatrze francuzkim w roli Klitemnestry, w *Ifigenii* Racin'a; później w rolach Fedry i Elżbiety w *Hrabi Essex* T. Corneill'a. Powodzenie miała niezmierne; po oddaniu Fedry u dworu w Fontainebleau, obrano ją członkiem teatru francuzkiego (*sociétaire*). Słynną była w przedstawieniu rozpaczy macierzyńskiej w *Mérope* i wściekłości zawiedzionej ambicyi w *Rodogunie* (jako Kleopatra). Od roku 1743 współzawodniczyła z panną Clairon. Ta ostatnia była przystojniejszą i poprawniej i patetyczniej, lubo monotonnie deklamowała; za to Dumesnil miała więcej talentu i naturalnych skłonności; zarzucano jej wszakże zaniedbanie w mniej ważnych ustępach, by w najważniejszych wybuchnąć effektem. Usunęła się roku 1776 i zmarła roku 1803 w Boulogne sur mer. Zostawiła swoje *Mémoires*. Dorat wybornie ją opisał w poemacie: *La déclamation*.

Dumfermline albo **Dunfermline**, bogate miasto w hrabstwie Fife w Szkocyi, na wzgórzu w pięknem położeniu zbudowane, ma 14,000 mieszkańców, znaczne rękodzielnie bawełniane i bielizny stołowej, kopalnie węgla i wapienia w bliskości, i prowadzi znaczny handel. Są tu zwaliska starego zamku, w którym lubił przebywać król Malkolm i gdzie się Karol I urodził, niemniej szczątki wielkiego i sławnego opactwa Benedyktynów. Pokazują tu nadto grobowiec Roberta Bruce.

Dumfries, jedno z zachodnich hrabstw Szkocyi południowej, graniczy z hrabstwami Lanark, Peebles, Selkirk, Roxburgh, Kirkendbright i Ayr, zatoką Solway morza Irlandzkiego i angielskiem hrabstwem Cumberland, ma $59^1/_7$ mil □ powierzchni i 79,000 ludności; poprzecinane odnogami wzgórz Cheviot-hills, wyższych w północnej stronie; pełne step nieurodzajnych, tu i owdzie bagniskami przeciętych. Skrapiają je rzeki: Annan, Nith, Esk i Menoch; klimat łagodny choć wilgotny, po nad rzekami żyzne łany ziemi, a po bokach gór wyborne pastwiska, mianowicie dla owiec. U stóp góry Hartfell na 2,600 stóp wysokiej, są obfite pokłady węgla kamiennego, przy Moffat huty ałunu i źródło siarczane, a pod górą Leads-hill na granicy Lanarku, kopalnie ołowiu czynnie wyzyskiwane. Mieszkańcy zajmują się tkactwem, rolnictwem, górnictwem, rybołówstwem i chowem bydła. Hrabstwo na trzy doliny się rozpada: Esk, Nith i Annan. Stolicą jest *Dumfries,* nad spławną rzeką Nith, przez którą 2 mosty przechodzą; ma zamek, piękny ratusz, więzienie hrabstwa, teatr, 2 kościoły, kaplice dla dissenters i katolików, kollegijum akademickie, dom poprawy, nowy trybunał i 12 mieszkańców, czynny handel za pomocą żeglugi nadbrzeżnej prowadzących; fabryki świec, przędzalnie i tkactwa lniane pończoch, garbarnie i browary. W środku miasta obelisk na pamiątkę księcia Queensbury. Pokazują tu też grobowiec poety Roberta Burnsa i srebrną broń palną, ofiarowaną miastu przez Jakóba VI. Inne miejsca hrabstwa godne wzmianki są: kąpiele w Moffat i wieś Gretnagreen.

Dumnorix, wódz Eduów podczas wojen Cezara w Gallii, brat Dywicyjaka (ob.), pozornie długo z Cezarem sprzymierzony; gdy ten odpływał do Brytanii i Dumnorixa z wieloma innymi wyższej szlachty eduneńskiej chciał zabrać z sobą, Dumnorix jawnie oparł się temu zamiarowi i przez wysłanych za nim w pogoń jeźdźców rzymskich został zamordowany.

Dumolard (Józef Wincenty), urodzony w Delfinacie w Laffrey, był adwokatem parlamentu w Grenobli, a w 1791 roku zasiadł jako deputowany w zgromadzeniu prawodawczém. Należał do stronnictwa umiarkowanego, a później był członkiem rady pięciuset. Przez cały peryjod cesarstwa mieszkał na wsi, dopiero za Stu dni na nowo wybrano go do izby, gdzie zakrył sobie twarz w chwili odczytywania warunków kapitulacyi Paryża. Za Bourbonów należał do opozycyi, gwałtownie potępił projekt do prawa o prassie w r. 1815, a gdy to przegłosowano, usunął się z życia publicznego i umarł w swych dobrach 1820 roku.

Dumolard (Henryk Franciszek Stefan *Orcel*), urodzony w Paryżu 1771 r. autor dramatyczny, którego utwory: *Le Philinte de Destouches,* komedyja w 5-ciu aktach wierszem; *Vincent de Paul,* w 3-ch aktach wierszem; wielkie miały powodzenie. Później pisał Wodewile. Umarł 1845 r.

Dumolard-Bouvier, z tego tylko względu zasługuje na wspomnienie, że będąc w roku 1831 prefektem w Lyonie, gdy w tém mieście wybuchły zamięszania, stracił zupełnie głowę, zdał rządy na delegacyję miejscową, cofnął garnizon, oddał się sam pod opiekę rządu tymczasowego, a potém uciekł do

Paryża, w najochydniejszy sposób opisał wypadki lyońskie, wywołał gwałtowne sceny repressyi i padł ofiarą własnej podłości, gdyż dostał haniebną dymissyję za tchórzostwo i niedołęztwo.

Dumonceau (Jan Chrzciciel, hr. *Bergendael*), marszałek hollenderski, urodził się roku 1760 w Bruxelli i pracował nad architekturą w Rzymie, gdy go powstanie Niderlandów przeciwko Austryjakom powołało w r. 1787 do ojczyzny; w r. 1790 dowodził korpusem ochotników z Namur. Stłumienie tego ruchu zmusiło go szukać schronienia we Francyi, aż dopóki w r. 1792 po wybuchłej z Austryją wojnie, nie objął na nowo dowództwa nad pułkiem z wychodźców belgijskich złożonym. Po bitwach pod Jemappes i Neerwinde, dostąpił stopnia generała; po bitwie pod Fleurus wszedł wraz z Pichegru do Hollandyi i został komendantem placu Hagi; w roku 1795 nowa rzeczpospolita batawska mianowała go swym generał-porucznikiem. W roku 1797 powierzono mu dowództwo oddziału wojsk przeznaczonych do wyprawy irlandzkiej. W roku 1799 (19 Listopada) pobił pod Bergen wojska rossyjsko-angielskie, które pod rozkazami księcia York wkroczyły do Hollandyi. W roku 1800 poprowadził korpus batawski do sprzymierzonej Francyi; po bitwie pod Hohenlinden zajął cytadellę pod Würzburgiem, a następnie złączył się nad Dunajem z Bernadotte'm. Gdy przemieniono rzeczpospolitą batawską na królestwo holenderskie, mianowany został posłem nowego króla w Paryżu. Przy wybuchnięciu wojny z Prusami objął znów dowództwo nad armiją holenderską, zajął Hameln i Bremen i otrzymał w roku 1807 godność marszałka; po kampanii pomorskiej zasiadł w radzie stanu z tytułem (r. 1809) hrabiego Bergendael, otrzymanym w nagrodę wyrugowania Anglików z wyspy Walcheren. On to w czasie bitwy pod Dreznem (26 Sierpnia 1813 r.) oddał znakomitą usługę Napoleonowi przez wyparcie Rossyjan ze wzgórzy przy Pirna; wzięty do niewoli przy kapitulacyi Drezna, odzyskał wolność w roku 1814. Ludwik XVIII potwierdził wszystkie jego tytuły i mianował go dowódzcą dywizyi w Mezières. Po drugiej restauracyi cofnął się do ojczystego kraju, gdzie obrany członkiem drugiej izby Brabancyi, zmarł r. 1821 w Bruxelli.

Dumonin (Jan Edward), poeta francuzki z XVI wieku, urodzony w Gy 1557 roku, w szesnastym roku życia pisał już wiersze łacińskie i greckie; języki: włoski, hiszpański, hebrajski i syryjski znał doskonale, badał głęboko teologiję, filozofiję, medycynę i matematykę, lecz brakło temu encyklopedycznemu umysłowi na systemacie i porządku. Zginął w roku 1585 ranny puginałem w czasie kłótni, licząc lat 28. Zostały po nim poezyje: *Phoenix* i dwie przerażające tragedyje: *La peste de la peste* i *Orbec Oronte;* mające dziś jedynie wartość historyczno-literacką.

Dumont (Piotr Stefan Ludwik), jeden z najgorliwszych krzewicieli filozofii utylitarnej Bentham'a, urodził się roku 1759 w Genewie. Po odbyciu studyjów teologicznych, udał się w r. 1783 jako kaznodzieja wyznania reformowanego do Petersburga, a w roku 1785 do Londynu, gdzie lord Shelburne (później markiz Landsdowne) powierzył mu wychowanie swych dzieci. Zapał jaki wzbudziła w nim rewolucyja francuzka, sprowadził go w roku 1789 do Paryża, dokąd przybywszy wraz z przyjacielem swym Romilly, bawił tam w ciągu lat 1790 i 1791. W dziele jego: *Souvenirs sur Mirabeau et sur les deux premières assemblées législatives* (Paryż, 1832), widzimy w jak bliskich zostawał stosunkach z wielkim owym mężem stanu. Dwaj ci ludzie zgodzili się na wydawanie pisma czasowego *Courrier de Provence*, a Dumont niepośledni brał we wspólnej pracy udział. W roku 1792 wróciwszy do Anglii, począł

porządkować, przekładać, oczyszczać i objaśniać dzieła rękopiśmienne Bentham'a (ob.), w pewnym nieładzie i zaniedbaniu będące. Po takowém ich obrobieniu, ukazały się w Genewie na widok publiczny: *Le traité de législation civile et pénale* (3 tomy, 1802); *Théorie des peines et des récompenses* (2 tomy 1810); *Tactique des assemblées legislatives* (1815); *Traité des preuves judiciaires* (1823); *De l'organisation judiciaire et de la codification* (1828). W roku 1809 cesarz Alexander mianował go członkiem kommissyi wyznaczonej do ułożenia kodexu praw dla cesarstwa. Po wypadkach roku 1814 Dumont wrócił do Genewy, gdzie obrany został członkiem wielkiej rady. Zmarł r. 1829 w Medyjolanie.

Dumont (Andrzej), członek konwencyi i rady pięciuset, prefekt departamentu Pas-de-Calais, urodził się roku 1761 w Oisemont (departam. Somme). W dwudziestym szóstym roku życia wysłany ze swego departamentu na reprezentanta jego przy konwencyi, gorliwie i energicznie wywiązywał się z powierzonego mu mandatu. On to mając po dniu 1-szym Prairial'a poruczone zredagowanie w łonie komitetu bezpieczeństwa publicznego proklamacyi przez konwencyję uchwalonej, przyczynił się do oddania prezydentury nieskazitelnemu i krzepkiemu Boissy-d'Anglas. W dniu 9 Thermidor'a pomógł do obalenia tyranii komitetu bezpieczeństwa publicznego. Wydelegowany jako pełnomocnik władzy do swego departamentu rodzinnego, umiał go uchronić od terroryzmu i zamiast krwi, atrament tylko przelewał; fałszem też jest przypisywane mu przez rozdrażnionego Józefa Chénier'a wydalenie z miasta Andrzeja Chénier'a, którego on owszem otoczył swą opieką. Po powrocie głosował za detronizacyją i śmiercią króla. Usunąwszy się za Napoleona z widowni politycznej do Abbeville, mianowany został przez tegoż r. 1815 prefektem w Arras i kawalerem orderu Legii honorowej. Po powrocie Bourbonów wygnany, udał się z innymi do Belgii, zkąd wróciwszy po roku 1830 do ojczyzny, zmarł w lat parę potém w Amiens.

Dumont (Augustyn Alexander), członek sekcyi rzeźbiarskiej w akademii sztuk pięknych, urodził się roku 1801 w Paryżu, z ojca Jakóba Edmunda, rzeźbiarza, który pierwszym jego na tej drodze był przewodnikiem, poczém wszedł do pracowni Cartellier'a. Otrzymawszy pierwszą nagrodę w r. 1823, udał się do Rzymu, zkąd po latach kilku wrócił do Paryża. Dzieła jego wykazują dłóto zręczne i wprawne, bez wynalazku jednak i ciepła. Takiemi są mniej więcej: *Leukotoë i Bachus* (1831), jedno z najlepszych, gdzie dostrzegamy nawet pewną ciała pulchność; *Posąg sprawiedliwości* (1833) dla izby deputowanych; *Genijusz wolności* (1836), dla kolumny placu Bastylii, jakby ulecieć pragnący w powietrzu; *Matkę Boską* dla kościoła Loretańskiego (1839); *Świętą Cecyliję* dla Panteonu (la Madeleine); dla Wersalu posągi: *Poussina, Ludwika Filipa* i *Franciszka I* (1838—9); dla Algieru marszałka *Bugeaud* (odsłonięty w roku 4852) i dla giełdy ciężki nieco *Posąg handlu*.

Dumont, inżenier francuzki, w służbie króla Jana Sobieskiego, towarzyszył mu w różnych wyprawach wojennych i opisał takowe. Praca jego jakkolwiek nie była drukowaną oddzielnie, ale rękopism dostawszy się w ręce Coyera (ob.) wiele mu posłużył do ułożenia historyi króla Jana, jako jeden z najważniejszych materyjałów.

Dumont (Henryk), organista kościoła ś. Pawła w Paryżu, urodzony r. 1610 w Liége i zmarły w Paryżu roku 1684. Pozostawił 5 wielkich mszy, zwanych królewskiemi. Wezwany przez Ludwika XIV do wykonania motettów

z orkiestrą, wolał się usunąć z miejsca, które zajmował, niż pozwolić na sprofanowanie (jak się wyrażał) religijnego śpiewu. Był on zwolennikiem śpiewu kościelnego, *cantus firmus* (plain-chant) zwanego, od którego form w niczém odstąpić nie chciał.

Dumont d'Urville (Julijan Sebastyjan Cezar), francuzki kontradmirał, znany z podróży do koła świata, urodził się **1790** roku w Condé-sur-Noireau w departamencie Calvados i od młodości okazywał skłonność do marynarki. Ukończywszy nauki w Caen, wszedł do służby morskiej francuzkiej, w której w roku **1840** dosłużył się stopnia kontradmirała. W latach **1819** i **1820** miał udział w expedycyi kapitana Gauthier do Archipelagu i brzegów morza Czarnego. W roku **1822** pod kapitanem Duperrey należał do podróży dokoła świata na korwecie La Coquille. Od roku **1826** do **1829** na korwecie Astrolabe, a w r. **1834** na korwecie Zelée sam dowodził podróżami podobnemi. Dwa razy statki jego na brzegach berberyjskich poniosły znaczne uszkodzenia, lecz oba razy ocalenie winien stałości charakteru i biegłości w żeglarstwie. W roku **1830** z polecenia rządu lipcowego dowodził okrętem, który przewiózł z Francyi do Anglii Karola X z rodziną. Wielkie położył zasługi odkryciem śladów Lapeyrouse'a, zajęciem obszernych brzegów Nowej Zelandyi i Nowej Gwinei, odkryciem licznych wysp i krajów antarktycznych, tudzież poznaniem mało znanych wód najniebezpieczniejszych dla żeglugi, jak cieśnina Torresa w Australii i Cooka w Nowej Zelandyi. Dzielnie się też przyłożył do wzbogacenia ogólnego językoznawstwa, przez podanie wiadomości o dyjalektach Oceanii, jako też do rozszerzenia historyi naturalnej, za co towarzystwo geograficzne w Paryżu obrało go swoim prezesem. Owocem pierwszej jego podróży jest: *Enumeratio plantarum in insulis Archipelagi et litoribus Ponti Euxini*, Paryż, **1822**. Po drugiej podróży do koła świata wydał: *Voyage de l'Astrolabe*, **10** tomów, Paryż, **1830—39**; *Voyage pittoresque autour du monde*, **2** tomy, Paryż, **1834**. Dumont d'Urville razem z żoną i synem stracił życie podczas nieszczęsnego wypadku na kolei żelaznej wersalskiej **8** Maja **1842** r. *Podróże* jego są tłómaczone na język polski przez F. S. Dmochowskiego.

Dumont'a filtry. Są to cedzidła do węgla ziarnistego (ob.) dawniej używane w fabrykacyi cukru, tak nazwane od nazwiska ich wynalazcy. Zastosowanie węgla ziarnistego do odbarwiania soków i syropów, stanowi bardzo ważny postęp w fabrykacyi, lecz ponieważ materyjał ten jest drogi, dla tego początkowe cedzidła były nizkie, formy skrzynkowej, mające oprócz dna prawdziwego, dwa dna metalowe dziurkowane: jedno u spodu na które wsypywano węgiel, a drugie u góry na nim spoczywające. Cedzidła te, czyli filtry, w pierwotnej swojej formie nigdzie już się nie używają; skoro się bowiem przekonano, że piękność produktu zależy głównie od jak największego odbarwienia soków i syropów, powiększano coraz bardziej wysokość filtrów, tak że obecnie łatwo jest spotkać filtry **10**-łokciowej wysokości; kiedy dawniej warstwa węgla przez którą filtrowano, zaledwie trzy stopy wynosiła. Zasada obecnie używanych filtrów jest taż sama, tylko kształt ich i wielkość zostały zmienione, zwykle bowiem nadają im formę cylindryczną i znaczną wysokość. Dziurkowane dna metalowe, na które sypie się węgiel i któremi się przykrywa, dla tego, ażeby sok równo rozprowadzić, obecnie także są używane, a węgiel jak i dawniej do filtrów w stanie zwilgoconym wsypywanym być musi. Dawne filtry Dumont'a i z nich utworzone filtry wysokie u góry są otwarte; obecnie zaś najczęściej używają filtrów zamkniętych, w których sok i syrop nie tak łatwo sty-

gnie i do których bez trudności można wprowadzić parę dla wygrzania filtra, lub dla wywarcia ciśnienia na płyny przepuszczane. *T. C.*

Dumortier (Karol Bartłomiej), znany badacz natury, publicysta i członek izb belgijskich, urodził się w Tournay 1797 roku, dał się najprzód poznać znajomością botaniki, za którą w r. 1829 został członkiem akademii nauk w Bruxelli. Za wybuchnięciem rewolucyi w roku 1830 w Belgii, on był jednym z najgorliwszych podżegaczy powstania w mieście jego rodzinnem. Wybrany w roku 1831 do izby deputowanych, zajął miejsce po stronie polityków katolickich, gdzie rozwinął niezmierną czynność, okazał rzadką łatwość pojmowania rzeczy i niewyczerpaną wymowę. Niema wątpliwości, że przy większym takcie, roztropności i umiarkowaniu, niejednokrotnie mógłby należeć do różnych kombinacyj ministeryjalnych. W epoce traktatu 24 artykułów, który więcej zapewniał korzyści Hollandyi jak Belgii, gwałtownie powstał przeciw nazwanemu przez niego zdzierstwu kraju i znakomicie wpłynął na zmniejszenie długu nałożonego na Belgiję z korzyścią Hollandyi. Prace parlamentarne nie przeszkodziły mu pracować nad nauką, lecz na nieszczęście umysł tak żywy, zbyt skłonny do czynienia przedwczesnych wniosków, buduje fakta zamiast je spostrzegać i opisywać. Gwałtowność z jaką Dumortier zawsze powstawał na doktryny liberalne, była przyczyną iż w roku 1848 stracił mandat do izby z miasta rodzinnego, lecz wybrany wkrótce w Roulers, niezmordowanie walczył przeciwko ministeryjom postępowym, które w Belgii po sobie następowały. Główniejsze pisma Dumortier'a są: *Commentationes botanicae*, Tournay, 1822; *Tentamen Agrostographiae belgicae*, 1823; *Notice sur le genre Hulthemia*, 1824; *Florula belgica*, 1827; *Sylloge Jungermannidearum Europae indigenarum*, 1831; *Recherches sur la structura comparée des animaux et des végétaux*, 1832; *Essai carpographique présentant une nouvelle classification des fruits*, 1835; *Notice sur le genre Marlenia, de la famille des Orchidées*, 1836; *Mémoire sur les évolutions de l'embryon dans les Mollusques gastéropodes*, 1837.

Dumoulin (Karol), urodzony w Paryżu 1500 roku, zmarły 1866, podpisywał się du Molin albo Molinaeus, był w pokrewieństwie z Anną de Boulen, która nie wypierała się tego kuzynostwa. Po ukończeniu nauk w Poitiers i Orleanie, wystąpił w roku 1552 przed parlamentem paryzkim jako adwokat. Należy bez zaprzeczenia do najznakomitszych prawników francuzkich, był bowiem dla prawodawstwa francuzkiego tém, czém Cujas do rzymskiego. Komentarze jego: *Des Fiefs de la coutume de Paris*, uporządkowane i objaśnione za naszych czasów przez pana Henrion de Pansey i traktat: *De dividuo et individuo*, tłómaczony na język francuzki przez prawnika Pothier i zamieszczonych w dziele: *Traité des obligations*, należą do prac pomnikowych. Nie zamykając się w ścisłych granicach prawoznawstwa, Dumoulin czynny brał udział we wszystkich kwestyjach religijno-politycznych, wstrząsających społeczeństwem XVI wieku. Opierał się zaprowadzeniu Jezuitów we Francyi i gwałtownie powstawał przeciw znagleniu Francyi do przyjęcia uchwał koncylijum trydenckiego. W tym celu ogłosił rozprawę pod tytułem: *Conseil sur le fait du Concile de Trente* (Lyon, 1564—8); gdzie w stu ustępach rozbiera wszystkie dekretalija koncylijum, wykazując ich nieprawość, przekroczenie władzy, nadużycia i niebezpieczeństwa grożące z tego powodu Francyi. Równie wielki miało rozgłos i powagę pisemko tego męża pod tytułem: *Edit des petites dates et les abus de la chancellerie romaine.* Naturalnie, że podobne dysputy w tak drażliwych toczone przedmiotach, naraziły go na silne

prześladowania ze strony popleczników kuryi rzymskiej, którzy oskarżyli go przed motłochem o kacerstwo, zebrali tłum, zburzyli dom jego i zmusili do ucieczki. Przyjęty uprzejmie w Niemczech, został professorem uniwersytetu w Tubindze, a potém wróciwszy do kraju, wykładał prawo w Strasburgu, Dôte i Besançon.

Dumouriez (Klaudyjusz Franciszek), generał francuzki, naczelny wódz w konfederacyi barskiej. Urodził się w Cambrai 26 Stycznia 1739 r. Szedł z rodziny szlacheckiej, osiadłej w Prowancyi, z Duperierów. Niedołężne miał dzieciństwo; był słabowity, ale wyszedł z tego. Wysłany do kollegijum Ludwika W. w Paryżu, potém do Cambrai, gdzie pod kierunkiem ojca skończył swoje nauki. Następnie w Wersalu, przy krewnym urzędniku w ministerstwie, obeznał się z administracyją. Nabył tutaj ochoty do wojskowości. Mając lat 18 pojechał do Hannoweru z ojcem, który był kommissarzem wojennym; był jego adjunktem, potém adjutantem hrabiego d'Armentieres, wreszcie służył w sztabie generalnym marszałka de Broglie. Potém był porucznikiem w regimencie konnym d'Escars. Wtenczas to na brzegach Normandyi ocenił miejscowość Cherbourga pod względem wojennym. Wróciwszy do Niemiec, odznaczył się w boju przeciw Prusakom, jeżeli się tylko nie chwali w swoich pamiętnikach (1759—60). Za krew, którą przelał mając lat 21 wieku, został kapitanem i kawalerem orderu św. Ludwika roku 1761. W roku 1763 przeszedł na reformę, na której żył ze szczupłej pensyi 600 franków. Bolał i nad tém, że nic nie znaczy i nad tém, że nie może się żenić, bo rozkochał się wtenczas w jakiejś ze swoich kuzynek. Przeszkody miał tak wielkie, że panna chciała nawet otruć swojego ojca. Cały romans o tém napisał Dumouriez w pamiętnikach swoich. Żeby wyjść na górę, rzucił się w intrygi dyplomacyi. Europa żyła w pokoju, jedna Korsyka walczyła z Genuą. Ofiarował swoje usługi Rzeczypospolitej, potém Paolemu; wszędzie go odrzucono. Postanowił tedy stanąć na czele trzeciego stronnictwa, które chciało niepodległości wyspy. Ale nie udało mu się to i musiał wrócić do Paryża, gdzie go książe Choiseul bardzo źle przyjął. Zdawało się, że zamknięto przed nim drogę zasług w dyplomacyi, ale Dumouriez był zręczny. Trafiał do ministra przez różne sposoby, wreszcie przez szwagra pani Dubarry. Choiseul poznał się na tém, że korzyści będzie mógł ciągnąć z człowieka palącego się taką żądzą czynu, a uniżonego. Wysłał go do Madrytu z tajnemi poleceniami. Dumouriez niby to w prywatnym celu odbywał swoją podróż, starał się o posadę w wojsku hiszpańskiém. Ale w Hiszpanii, ani potém w Portugalii nie udało się, chociaż i ambassadorowie za nim się wdawali. Grał po prostu Dumouriez na półwyspie rolę szpiega politycznego; Francyja chciała wybawić Portugaliję od opieki angielskiej i pragnęła wszystko naocznie widzieć co się dzieje. Dwa lata bawi Dumouriez na tej missyi, a z jego rapportów przesyłanych wtedy, utworzyło się później dzieło: *Etat du royaume de Portugal en l'année 1766*, Lausanne, 1776, I, vol. w 12-ce. Około tegoż czasu napisał memoryjał: *Système d'attaque et defense de Portugal,* który przesłał ministrom Francyi i Hiszpanii, ale to dzieło drukowane nigdy nie było. Najszczęśliwszy czas, sam to wyznaje, przepędził w Madrycie. Dawna jego kochanka wstąpiła do klasztoru. Pocieszył się nowym romansem, który znowu porzucił, kiedy go odwołał Choiseul. Minister przejrzawszy plany, które kiedyś Dumouriez kreślił o wojnie w Korsyce, niezmiernie się w nich rozmiłował. Chciał, żeby je autor sam wykonywał. Markiz de Chauvelin wysłany na wyspę, szefem sztabu przy nim został Dumouriez. Minister pamiętał o wszystkiém, nawet kazał mu

wypłacić ze skarbu pieniądze na zaspokojenie długów. Majorem został w tej wojnie, a pułkownikiem w rok, po wyprawie marszałka de Vaux, nierównie szczęśliwszej, w której Dumouriez oddał rzeczywiście ojczyznie znakomite usługi. Widzieliśmy, że był to człowiek ruchliwy, zdolny, waleczny i że nienawidził pokoju. Nie miał z początku namiętności politycznych, wszystko mu jedno było, aby wojna. Dla tego ta zmienność w nim przekonań: raz tej, drugi raz innej bronił sprawy, to ofiarował się generałowi Paolemu przeciw Genui, to znowu Genui przeciw Paolemu, który walczył za wolnością i niepodległością ojczyzny. Na urzędowém stanowisku w Korsyce naraził się prawie wszystkim, bo chciał sam wyłącznie rządzić i przeprowadzać swoje plany; ganił to, czego sam nie zrobił, do czego nie należał; generałom wyrzucał niezdolność, a mianowicie kłócił się często z naczelnym wodzem wyprawy, hrabią Marboeuf. (*Notice sur les trois principaux agens aupres des Confederes en Pologne*). Następnie w Paryżu będąc w łaskach u Choiseul'a, wiązał się z ludźmi znakomitego wpływu jak: Guibert, Favier, hr. de Broglie i t. d. Te związki i zabiegi zakulisowe, którym się oddał z całą namiętnością, były zupełnie w jego duchu. Wreszcie przez ministerstwo księcia Choiseul, który popierał konfederacyję barską w interesie równowagi europejskiej, wysłany do Polski. Otrzymał szczegółowe polecenia. Głównie, oprócz moralnego poparcia Francyi, przynosił konfederacyi Dumouriez rady Choiseul'a, posiłki pieniężne i organizacyję wojska: Francyja obiecywała dawać po 6,000 dukatów miesięcznie na potrzeby konfederacyi. Bitna szlachta w Barze bawiła się partyzantką; odnosiła czasami zwycięztwa, zawsze odznaczała się walecznością, ale w regularnym boju z wojskiem czoła stawić nie mogła i dla tego wojna barska, niby płomyk jaki, tu się rozpalała, tam gasła, w inném miejscu tliła pod popiołem, a zawsze bez stanowczych skutków. Dumouriez, doskonały organizator, zdolny wódz, miał tę szlachtę polską sprawić w regularne pułki, wyćwiczyć ją na wojsko europejskie, uczone, karne, żeby przez to dodanie siły konfederacyi, przeważyć na jej stronę zwycięztwo i ocalić wolność Rzeczypospolitej. Nie pierwszy Dumouriez przyjeżdżał do konfederacyi od Choiseul'a; miał poprzedników, ale gdy ci więcej radzili i dyplomacyją się bawili, Francyja wysłała wreszcie zdolnego człowieka na organizatora i dowódzcę. W Lipcu 1770 roku wyjechał Dumouriez z Paryża na Wiedeń do Polski. Po drodze w München widział się z księciem saskim Karolem kurlandzkim. Stanęły tutaj pierwsze umowy na rzecz konfederacyi barskiej pomiędzy generałem a księciem. Dumouriez obiecywał, że wyrobi w generalności dla królewicza uznanie jego praw lennych do Kurlandyi, a królewicz za to miał 6,000 Sasów zaciągnąć na żołd francuzki. Zdaje się jednak, że tutaj obadwaj się łudzili, generał i Karol; Dumouriez jednak rad był popisać się swojém znaczeniem, że zawiera traktaty, królewicz zaś obiecywał to, co nie od niego zależało, (*Rulhiere*, IV, 112). Każdy oficer francuzki, który udawał się do konfederacyi, musiał się wprzódy przedstawiać w Wiedniu Durand'owi, rezydentowi francuzkiemu, który był pośrednikiem pomiędzy szlachtą barską a Choiseul'em. Minister francuzki nie chciał działać otwarcie; wolał się przykrywać, żeby wolniejsze miał do działania ręce. Musiał i Dumouriez poddać się temu zwyczajowi. Do generalności, która była podówczas w Przeszowie, przybył 1 Sierpnia 1770 roku. Pokazało się później, że najważniejszym skutkiem tego poselstwa Dumouriez'owego do konfederacyi, było to, że regularnie szlachtę dochodziły pieniądze francuzkie, bo zresztą zamiast umniejszyć kłopotów, przymnożył ich jeszcze konfederacyi generał swojém narzucaniem się i chętką przewodzenia.

Było i tak w konfederacyi dużo różnych wpływów i stronnictw, Dumouriez wpadł jakby w zamęt spraw i niechęci. Musiał generał odrazu bystrem okiem swojém ocenić wpływ podskarbiego Wessla, skoro zgłosił się zaraz do niego listem z dnia 3 Września. Zrazu pojawienie się Dumouriez'a wśród generalności było zbawienne dla sprawy. Dowódzcy pojedyńczych oddziałów widzieli w generale wyższość naukową i zdolność; mimowolnie więc ulegli szlachetnemu popędowi i porzucili pomiędzy sobą zawiści. Człowiek grzeczny ujął ich sobie. Konfederacyja najświetniej podówczas stała. Dumouriez zajął się natychmiast organizacyją jej sił wojennych. Dużo tu naturalnie do zrobienia było. Czas więc schodził najprzód na kreśleniu planów i widoków. Koniecznie wybierał się do Polski, bo i nie zalecało to konfederacyi siedzieć za granicą w Węgrzech i chciał sam co prędzej dowodzić. Tutaj za jedno myślał z Wesslem. Poznał w Preszowie jednego z marszałków konfederackich, Józefa Miączyńskiego. Obiecywał mu, że jak najprędzej postara się wkroczyć do Polski. Ale jednocześnie Dumouriez na nieszczęście swoje myślał i o intrygach. Sądził, że przyjechał do Polski na głównego kierownika wszelkich spraw narodowych; powiadał, że stanowisko jego, jako wodza, wymagało różnostronnej czynności, ale mimo to Dumouriez za wiele chciał na raz. Wdawał się w rządy i sądy; w generalności, wśród rady spokojnej, chciał znaczyć tyle, co w boju. Spostrzegł obok Wessla inne wpływy marszałka litewskiego Paca i sekretarza generalności Bohusza. Zasługiwał się i tym panom, wszystko dla tego, ażeby cóś znaczył. Ambicyja też jego ledwie co w samym początku nie zgasła przez upadek Choiseul'a. Był to cios wielki dla Dumouriez'a; sądził, że będzie odwołany, że Francyja zmieni swoje usposobienie dla Polski. Pacowi i Bohuszowi ciągle dokuczał, żeby go zalecili księciu d'Aiguillon, następcy Choiseul'a. Albo nie znał tego ministra, albo nie stał dobrze w jego łaskach. Tymczasem w Tulczyku w Turcyi, dokąd się schroniła starszyzna konfederacyi barskiej prawdziwej, rozeszły się wieści, że Dumouriez będzie z pewnością odwołany, bo minister nowy, planów jego nie przyjął i że te pieniądze, które przyszłe, będą na zapłatę wojska narodowego, bo Dumouriez myślał tworzyć obce legije; mówiono, że ktoś nowy przyjedzie dowodzić w konfederacyi. Wieści te doszły do Preszowa w końcu Stycznia i wywołały postrach. Ale zawczasu martwił się Dumouriez, bo otrzymał wreszcie w Lutym r. 1771 rozkazy od swojego rządu, żeby był na poprzednich warunkach i stanowisku tém samém, co wprzódy, wśród konfederacyi. Dyplomata upewniony teraz o swojém znaczeniu, z Węgier przez Szląsk przebierał się do Polski: myślał nawet po drodze wstąpić do Wiednia dla zawiązania dyplomatycznych układów. Stronnicy jego powiadali, że opóźni to cokolwiek działania wojenne, ale wyjdzie na korzyść Rzeczypospolitej. Jechał naradzić się w Szląsku z Wesslem względem wojny, która spotykała więcej trudności przez niejedność, jak przez opór zewnątrz konfederacyi. W Polsce chciał widzieć się z marszałkami, a mianowicie z Miączyńskim marszałkiem bełzkim, który naglił go, ażeby według umówionego dawniej planu, co prędzej przybywał do Lanckorony. „Na uformowanie nowej legii już czas za krótki," pisał do niego Miączyński 3 Marca 1771 roku. A do tego wojsko, które jest w konfederacyi, potrzebuje pieniędzy, nie można funduszów na inne obracać cele. Dumouriez obiecywał, że będzie na 5—6-go Marca w Bielsku; Miączyński miał tam czekać na niego, żeby namówić generała do zmiany planów. Dumouriez chciał obwarować kilka miejsc, żeby służyły za podstawę działań dalszych, jako zakłady nowych zaciągów i środki rozrywania potęgi nieprzyjacielskiej. Myślano tém ułatwić ge-

neralności wejście do Rzeczypospolitej. Co do wojska, Dumouriez wnosił, żeby utworzyć legijon francuzki z 1,500 ludzi, któryby służył jako wzór dla organizujących się wojsk konfederackich i pilnował ścisłego wykonywania rozporządzeń generalności. Rada wojenna miała w kraju tworzyć wojsko i wykonywać rozkazy generalności. Przy korpusie głównym Dumouriez'a miało być sześciu konsylijarzy dla zarządzania wpływami z dochodów kraju oswobodzonego od nieprzyjaciela. Przeciw Dumouriez'owi oświadczał się i Wessel, nietylko Miączyński; szło podskarbiemu o zwalczenie wpływu Paca, do którego się generał tak przywiązał, że jakiś czas patrzał znowu jego oczami. Wessel dla swoich stronników w generalności pisał instrukcyje, jak mają sobie postępować. Wyrażał najprzód chytrze obawę: „daj Boże, pisał, ażeby myśli Dumourieza nie szły więcej za prywatą, jak za celem głównym." Rzeczywiście Dumouriez był nieostrożny; groził np. że senatorów pociągnie do wspólnej pracy i przyniewoli, aby patryjotyczne mieli sentymenta. Okropny to występek przeciw majestatowi narodu, bo co znaczy taka groźba? Senatorowie będą kiedyś tego serdecznie żałować, jeżeli się nie ugną przed koniecznością, mówił Dumouriez. W Polsce nikt senatorów do niczego przyniewalać nie może. Zarozumiałemu Francuzowi zdaje się, że jest we Francyi markizy de Pompadour, a nie wśród szlachty polskiej. Dawało to wszystko powód do nowych utyskiwań. Te 6,000 co daje Francyja, niewielką będą pomocą konfederacyi, bo nie pójdą na opłatę wojska, ale na uformowanie legii francuzkiej, która będzie walczyć pod wodzą Dumouriez'a. Co z tego, mówił Wessel, narodowi, że Dumouriez będzie miał 1,500 ludzi, a wojsko nasze będzie bez chleba? Czyż legijon francuzki tak szczupły, wypędzi nieprzyjaciela z Polski? Kto nadto zaręczy, że z legijonem tym nie odegra z czasem Dumouriez roli takiej, jaką odegrał pułkownik Karr niedawno w Radomiu? Będziemy się żalić na gwałt przed ministrem francuzkim, który nam odpowie, żeśmy sami o Dumouriez'a prosili. A tutaj jeszcze obawa, czy nowy minister zatwierdzi wszystkie instrukcyje księcia Choiseul'a? Wielhorski poseł generalności w Paryżu, tylko z Dumouriez'em ma stosunki, a jeżeli co zrobi nagle złego? niepotrzebnego? Trzeba znaleść sposób na tego francuza, taka była ostateczna myśl Wessla i przekonać Wielhorskiego, że zaufanie jakie ma w osobach, szkodzi w ogóle sprawie i ojczyźnie. Korrespondencyja znów niepewna, długa i niebezpieczna, wywołać zresztą może plotki, bałamuctwa i gniewy; trzeba tedy wysłać kogoś do Wielhorskiego, żeby mu wystawił stan Rzeczypospolitej, spory stanów i wołał ratunku. Najwięcej w tych planach Dumouriez'a podobało się Wesslowi to, że miała się generalność z całą siłą swoją przenieść do Polski. Nie mógł generał, jak obiecywał, stanąć na czas w Bielsku, bo rozpoznawał kraj około Krakowa. A gdy pochlebiać zaczął Wesslowi, podskarbi zapomniał urazy. Marzyło się Dumouriez'owi, że pogodzi go z biskupem kamienieckim, a Kazimierza Puławskiego z Walewskim. Sądził, że Wessel nic się nie sprzeciwi jego planom, gdy już dwór francuzki zatwierdził wszystko. Ale Wessel zły, pytał się Durand'a w Wiedniu, bo nie chciał pisać do Dumouriez'a, dla czego się spóźnia wkroczenie generalności do Rzeczypospolitej? Na 1 Kwietnia obiecywał mu Dumouriez, że wkroczy. Durand 13-go Kwietnia odpisywał, że generał musiał wielkie przełamywać trudności i ostre prawdy podskarbiemu opowiadał w ogóle o całym narodzie polskim. Przyczyny, które opóźniały działanie, są, że szlachcie polskiej najmniejsza ofiara ciężka, że nieład rozpościera się wszędzie, że wolność obrad taka, jak jest, niszczy siłę, bo za wielu jest rajców. Trzeba jakiegoś planu, a nie puszczać się na los, na przypadek. Los Rzeczypospolitej

zależy od zaślepionego na wszystko narodu. Dnia 18 Kwietnia z Wieliczki donosił Dumouriez podskarbiemu, że kraj rozpoznawał, że przechodzi Wisłę, ażeby obserwować Drewicza i że spodziewa się być 23—24-go najpóźniej w Biały, dla nowych układów z Wesslem. Klęska pod Lanckoroną zakończyła te dzieje Dumouriez'a w konfederacyi. Suworów ucierał się z Kazimierzem Puławskim w okolicach Sanu i poszedł niepotrzebnie do Zamościa dla magazynów i ammunicyi, których właśnie tam nie było. Suworów korzystał z błędu, odciął od niego dwóch marszałków konfederackich, Moszczeńskiego i Walewskiego i poszedł pod Lanckoronę, w której stał Dumouriez. Zamiast oczekiwać nieprzyjaciela pięć razy liczniejszego w stanowisku obronném, generał wyszedł z twierdzy w 1,200 ludzi różnej zbieraniny przeciw 5,600 wojska regularnego i ośmielonego zwycięztwem. Ta nierozważna śmiałość zgubiła wszystko. Bitwa trwała tylko pół godziny. Legło 300 konfederatów, a między nimi Sapieha i Oskierko, marszałek piński; sam Dumouriez ocalił się ucieczką na koniu, którego mu Miączyński podał. Miączyński ten i Lasocki, marszałek czerski dostali się w niewolę. Dumouriez ciskał się na wsze strony, chcąc z siebie zwalić winę przegranej. Zarzucał Puławskiemu, że dla uniknienia bitwy, poszedł do Zamościa. Puławski odpisał ostro. Dumouriez posłał mu rozkaz, ażeby co prędzej wracał, bo inaczej każe go sądzić za nieposłuszeństwo i tchórzostwo. Puławski zatrzymał posłańca i rozkazu nie wykonał. Skutki tego były opłakane, ale i Dumouriez nie mógł się już utrzymać w konfederacyi, gdy się wszystkim z kolei naraził. Odwołano go, a przysłano Viomenil'a (ob.). Sam Dumouriez przewidując co go czeka, postarał się o uwolnienie. Czernił tymczasem konfederacyję przed ministrem i dnia 23 Czerwca ostro pisał do Wessla, oskarżając go, że grał komedyję, że posłuchał złych ludzi i fałszywych rapportów, że nie podawał mu ręki i t. d. D'Aiguillon kazał Dumouriez'owi bawić wśród konfederacyi póty, dopóki Viomenil nie przyjedzie. Generał 1 Września pisał do Wessla, że tej chwili sam wyrusza do Cieszyna, bo Viomenil już się zbliżył. W istocie odjechał, ale z zawiścią. Rok tylko bawił w generalności. Szkodził sprawie polskiej wszędzie. Jeszcze po drodze 20 oficerów francuzkich, którzy jechali do Polski, zawrócił i dopiero Durand sprawił, że pojechali na miejsce swego przeznaczenia. We Francyi opisywał konfederacyję piórem maczanem w żółci, układając swoje pamiętniki. W Paryżu d'Aigullon źle go przyjął, rzucił się więc do dawnych intryg, skutkiem czego Monteynard, minister wojny, wróg d'Aiguillon'a, wysłał go potajemnie do Szwecyi, ale podobno z wiedzą króla. Uwięziony w Hamburgu na rozkaz pierwszego ministra, dostał się do Bastylii: oskarżano go, że z królem pruskim myślał wciągnąć Francyję w zgubną wojnę. Chciał d'Aiguillon zbadać przez śledztwo zamiary króla, ale Dumouriez dobrze się trzymał i chociaż upadł minister wojny, w sześć miesięcy sam odzyskał wolność, ale z rozkazem, ażeby się udał do Caen. Tutaj przypadek zbliżył go do krewnej, w której najprzód się kochał, a która dotąd jeszcze nie wykonała ślubów zakonnych i ożenił się z nią wtedy, więcej przez powinność, jak przez miłość. Nieszczęśliwe było to małżeństwo: pani ciągle się modliła i najsurowsze wykonywała praktyki religijne, mąż gonił za pierwszą lepszą rozkoszą, a w nic nie wierzył. Prowadzili jednak takie życie razem przez lat 15. Skończyło się na separacyi. Ze śmiercią Ludwika XV Dumouriez odzyskał zupełnie wolność. Niedługo notami swojemi i projektami, cały rząd zarzucił. Minister wojny pragnął po nim, żeby mustrę pruską wprowadził do wojsk francuzkich, ale na tém się wcale Dumouriez nie znał, bo nigdy sam nie dowodził nawet pułkiem.

Kazano mu tedy rozważyć plan ulepszenia żeglugi na rzece Lys i zbudować port na kanale w Ambleteuse. Cherbourg jest dziełem Dumouriez'a. Król mianował go komendantem tej nowej twierdzy. Spędził tutaj Dumouriez lat 11 pracy gorliwej i zacnej, szczęśliwej i sławnej. Miał się dobrze i pod względem materyjalnym. Mimo nieustającej pracy, co chwila nowe podawał projekta ministrom, zwłaszcza w czasie wojny amerykańskiej, chciał np. wylądować do Anglii i zdobywać wyspy: Jersey, Wight i t. d. Marzył o czynach wojennych, sławnych, ale pokój roku 1783 rozwiał jego nadzieje. Brygadyjerem został r. 1787, zawsze będąc komendantem Cherbourga. Paliła go żądza nabycia sławy i majątku. Chciał być posłem w Saxonii. Ale musiał zostać w Cherbourgu, już w stopniu marszałka polnego roku 1788. Miał pensyję piękną, ale i długów wiele, a kiedy ministrowie nie chcieli ich płacić, z radością największą przyjął rewolucyję z roku 1789. Burzył ciągle umysły w Normandyi. Został naczelnym wodzem gwardyi narodowej w Cherbourgu, wreszcie prawie dyktatorem okolicy. Szukał w burzy znaczenia i fortuny. Przeniosłszy się do Paryża, zasiadał u Jakobinów. Wysłany Belgii na dostrzegacza, mówił z pogardą o tamecznej rewolucyi, ale zdaje się, miał sam jakieś plany w przyszłości na Belgiję. Z Mirabeau połączywszy się, dalej intrygował. Związek taki miałby wielkie skutki, gdyby nie śmierć Mirabeau. Dumouriez został komendantem w Nantes, bo Lyonu nie chciał mu król powierzyć. Oficerów załogi zaraz poprowadził do klubu. Pragnął wrócić do Paryża; minister spraw zagranicznych de Lessart spłacił za niego długi i w pewnych osobistych widokach powołał go do stolicy. W istocie powierzył mu wielkie tajemnice, za które sam potém nałożył głową. Dumouriez stał się wtedy głową opozycyi żyrondystowskiej, która tryjumfowała i w pięć dni po upadku przyjaciela został ministrem spraw zagranicznych 15 Marca 1792 roku. Chodził ciągle do jakobinów, dla tego zwany był „ministrem bonnet-rouge." Zaraz Europa poczuła wstęp jego do rządu. Francyja ostro stawała przeciwko dworom, a mianowicie przeciw Austryi, której wreszcie wydała wojnę. Dumouriez wiedział, że wojska nie ma i pieniędzy, ale szło o zwalenie na króla winy za przyszłe klęski. Ludwik XVI resztę władzy stracił na korzyść Dumouriez'a, od którego nikt wtedy może we Francyi nie znał się lepiej na wojnie i dyplomacyi. Pycha zgubiła go, bo narzucając się wszystkim, od nikogo nie doznawał przychylności. Od spraw zagranicznych przeszedł do ministerstwa wojny, ale i to ostatnie przez trzy dni jedynie piastował. Udał się do armii północnej dowodzić w niej dywizyją, ale i tutaj kłócił się z generałami. Po 10 Sierpnia wziął dowództwo armii środkowej po Lafayecie od Danton'a. Wojnę, jaką prowadził tutaj z Prusakami, szeroko w swoich dziejach rewolucyi francuzkiej opisuje Thiers. Znakomite dał dowody odwagi, męztwa i zdolności. Ale chcąc sam być prawodawcą Francyi, za daleko się uniósł i wszedł w tajne układy z Austryją. Wykryło się to i deputowani konwencyi przybyli do niego z zapozwem do obozu. Uwięził ich i wydał Austryjakom. Ale wkrótce sam musiał ratować się do nich ucieczką w Kwietniu 1793 roku. Skompromitował się z Dumouriez'em, również Józef Miączyński, dawniej konfederat barski, teraz generał republikański we Francyi. Miączyński przypłacił głową, za głowę zaś Dumouriez'a, konwencyja 100,000 talarów wyznaczyła. Siedział w Bruxelli i jeździł bez celu po Niemczech. Ale kiedy cesarscy opanowali pogranicza Francyi, w Bruxelli po murach powywieszano plakaty, w których wzywano Francuzów do broni, żeby nie pozwolili na rozbiór ojczyzny. Posądzano Dumouriez'a o te plakaty; miał być uwięziony, ale uciekł. Nigdzie nie chciano mu dać schro-

nienia, pod fałszywém nazwiskiem podróżował więc po Niemczech i Szwajcaryi. Z Anglii wypędził go lord Grenville. Wreszcie spoczął w Holsztynie, gdzie książe heski, teść króla duńskiego, podarował mu piękny dom i 400 luidorów intraty. W ustroniu tém pożerała go bezczynność. Pisał *Pamiętniki* i broszury. Pisał do wszystkich dworów, zarzucał je projektami. W roku 1800 i z Holsztynu cofać się musiał, kiedy Paweł I wchodził w sojusz z Francyją. Udał się do Ludwika XVIII do Mitawy; król wygnaniec przedstawił go Pawłowi. Dumouriez rozmową swoją oczarował cesarza; rozwijał przed nim plany koalicyi cudowne. Ale Roztopczyn, przyjaciel Francyi, ledwie w to poradził całym wpływem swoim. W roku 1803 znów Dumouriez pojechał do Anglii. Tam go używano już wtedy do rad wojennych, gdy Bonaparte chciał wylądować do Anglii. Bonapartego nienawidził Dumouriez całą nienawiścią, bo nikczemny, zazdrościł mu serdecznie. Pierwszy konsul odpłacał mu wzajemnością. Odtąd Dumouriez wszędzie jest przeciw Napoleonowi. W roku 1805 był w Prusiech, w roku 1807 miał stanąć na czele armii szwedzkiej. Austerlitz i Tylża, te złote obaliły nadzieje. W roku 1808 pojechał z Anglii do Portugalii. W roku 1809 po Hiszpanii burzył. Słynny system gueryllasów Dumouriez uorganizował. W roku 1812—14 niezłamany latami, był wiernym doradzcą Castlereagh'a. Ale chociaż służył Bourbonom, nie budził w nich ufności. Jeszcze roku 1799 Ludwik XVIII nie chciał go uznawać za generała, ani potém nie dał mu tego stopnia, kiedy do Francyi powrócił panować. Mieszkał więc ciągle w Anglii i zdaje się, że pod koniec życia powrócił do dawnych wyobrażeń rewolucyjnych, kiedy Ameryka, Neapol i Hiszpanija powstawały w roku 1820 przeciwko swoim rządom. Umarł w Turville-Park w Anglii 14 Marca 1823 roku. Miał lat przeszło 84. Ważne dla nas pamiętniki jego wyszły pod tytułem: *Mémoires de Dumouriez, écrits par lui même*, 2 tomy, w Hamburgu r. 1794. Wyszło i drugie wydanie z dodatkami w 3 tomach r. 1795 pod tytułem: *La vie et les memoires du general Dumouriez*. Są tłómaczenia niemieckie i angielskie tych pamiętników, polskiego tylko nie ma. Autor spisał w nich apoteozę własnej wielkości, którą przeżył. Więcej poczucia powinności, mniej pychy, a byłabyto znakomitość ludzkości. Broszur jego niezmiernie jest wiele, treść ich specyjalna wojskowa lub polityczna. *Jul. B.*

Duna, ob. *Dźwina*.

Dunaj (po niemiecku: *die Donau*, po francuzku: *le Danube)* jest po Wołdze najdłuższą rzeką w Europie, bo bieg jego liczy w prostym kierunku 220 mil geograficznych, razem zaś z zakrętami mil 445. Niemcy, Węgrzy, Serbowie, Wołosi i Turcy, zowią Dunaj swoją rzeką. U Rzymian nazywał się *Danubius*, a dolna część jego *Ister*. Dunaj jest główną wodną drogą handlową, prowadzącą ze środka Europy do morza Czarnego, ale dotąd kommunikacyja ta nie jest wcale tak ożywioną, jakby nią być powinna i jeszcze wiele brakuje, aby Dunaj był tak uczęszczanym, wesołym i użytecznym, jak np. Ren. Dunaj nie wypływa z Alp, ale z gór daleko niższego rzędu, z Schwarzwaldu, w wielkiém księstwie badeńskiém. Źródła jego są w wysokości 2,500 stóp (po nad powierzchnią morza) pomiędzy górami Rosseck i Briglrain, przy kaplicy ś. Marcina, 1 $^1/_2$ godziny drogi na północny zachód od Furtwangen. Aż do miasta Donaueschingen strumyk zowie się Brege. Tu wpada do niego Brigach, która o $^1/_2$ mili, pod Sanct Georgen, także ze Schwarzwaldu wypływa, i odtąd połączone dwie rzeczki przybierają nazwisko Dunaj. Pod Donaueschingen zwierciadło Dunaju leży jeszcze 2,124 stóp po nad powierzchnią morza. Dunaj jest jedyną rzeką, płynącą z Niemiec na wschód, i dla tego może

żadna rzeka nie ma dla Niemiec takiego znaczenia. Z początku brzegi jego są strome i skaliste, a łoże jest wązkie. Później przechodzi na niziny łąk pełne. Minąwszy góry wapienne, *die Rauhe Alp*, przybywa pod Sigmaringen na wyżynę górnej Szwabii i Bawaryi. Pod Ulmem staje się spławnym, ma 230 stóp szerokości, a powierzchnia wody wznosi się jeszcze na 1,432 stóp nad poziom morza. Płynąc pod Donauwörth, Neuburg, Ingolstadt, Regensburg i Donaustauf, często ma brzegi niskie i bagniste (ob. *Donaumoos*). Spadek wody jest tu stosunkowo mały; wynosi w przecięciu 11 stóp na milę. Pod bawarskiém Passau zwierciadło Dunaju wznosi się 820 stóp nad powierzchnię morza. Tu Dunaj wstępuje w granice cesarstwa austryjackiego i tu wpada do niego bystra rzeka alpejska Inn. Nurty Dunaju toczą się w arcyksięstwie austryjackiém doliną, którą tworzą od północy góry Szumawa (*Böhmerwald*) i Manhartsberg, a od południa Alpy Noryckie czyli Styryjskie. Z tych ostatnich wpada do Dunaju poniżej Lincu rzeczka Enns (po łacinie: *Anisus*), która od wieków granicę pomiędzy Austryją Wyższą a Niższą stanowi (*das Land ob der Enns*; *das Land unter der Enns*). Płynąc temi dwiema Austryjami, Dunaj raz się przeciska przez wąwozy skaliste, drugi raz tworzy jakby jeziora, dalej rozdziela się na kilka ramion i liczy na przemian od 400 do 2,400 stóp szerokości. Pod Grein i Krems są niebezpieczne wiry, odmęty, topiele. Mija potém Dunaj, znane z bogactwa klasztory Melk i Kloster-Neuburg; mija sławne wyprawą Sobieskiego góry Kahlenberg i Leopoldsberg, i od Kahlenberger Dörfel i Nussdorf, wypływa na piękną równinę Niższej Austryi. Tu naprzeciw Nussdorfu rozdziela się i tworzy większe wyspy. Sam Wiedeń z 32-ma przedmieściami leży przy prawym brzegu. Przedmieście zaś Leopoldsstadt i Jägerzeil wraz z sławnym laskiem Praterem leżą na wyspie, którą od właściwego Wiednia oddziela wązki Donau-Canal, a od prawego brzegu główne koryto Dunaju. Tuż poniżej tej Prater-Insel leży śród Dunaju owa wyspa Lobau, przez którą Napoleon I kazał bić mosty przed bitwą pod Asparn i Wagram. 10 mil od Wiednia zwęża się równina Niższo-Austryjacka, bo od południa dochodzą już do Dunaju ostatnie odnogi Alp Styryjskich, *das Leitha-Gebirge* (wzgórza rzeki Litawy), a od północy widać wzgórze zamku presburgskiego, będące pierwszém ogniwem tak zwanych Małych Karpat. Na ziemi węgierskiej liczba wysp i wysepek jeszcze większa. Tuż za Presburgiem zaczyna się mniejsza równina węgierska. Płynąc nią Dunaj, rozdziela się na 3 części. Na południe od głównego koryta ciągnie się pomiędzy Małym a Głównym (czyli Wielkim) Dunajem wyspa *die kleine Schütt-insel*, przez mil 6, aż pod Rab. Na północ od głównego koryta, boczne ramię Dunaju, zwane *die Neuhäusler Donau*, wpływa aż do rzeki Wah (*die Waag*) i tworzy tym sposobem *die grosse Schütt-insel*, liczącą 11 mil długości, a 3 szerokości. Bystry i rwiący Wah, syn Tatr węgierskich, wpada pod nazwiskiem „Wah-Dunaj” do głównego Dunaju pod Komarnem (*Komorn*). Koło Wiszehradu zastępują Dunajowi drogę: na lewo końce Karpat Neogradzkich, a na prawo ostatnie wzgórza lasu Bakony. Rzeka skręca się tu koło Wacowa (*Waitzen*) pod kątem prostym ku południowi i płynie wielką równiną Dolnych Węgier, pomiędzy nagiemi jednostajnemi stepami. Bieg tu jej wężykowaty, jest powolny. Na brzegach niskich już to bezleśne piaski, już to bagna zaraźliwe, gąszcze trzciny i lasy bagniste. Pełno odrywających się ramion rzeki tworzy mnóstwo wysp mniejszych i większych. Na wzgórzach Budy (*Ofen*) stoi zamek królewski, a most wiszący łańcuchowy połącza Budę z Pesztem, na równinie rozłożonym. W bagnach pod Mochaczem utonął roku 1526 w bitwie przeciw Turkom Ludwik II, ostatni

król węgierski z rodu Jagiellonów. Dopiero od ujścia Drawy, poniżej Osieka *(Essek)* płynie znowu Dunaj przyjemniejszemi okolicami. Skręca się ku wschodowi i mija warownię Petrowaradyn *(Peterwardein)*. Gdzie Titel, tam wpada do niego potężna Cisa *(die Theiss)*, z Karpat płynąca, z ryb sławna. Pomiędzy Zemlinem *(Semlin)* i Belgradem (Bielehradem) oddaje mu wody swoje Sawa *(die Sau)*. Tak zpotęgowana rzeka pędzi ku ostatniej skalistej swej zaporze i bramie. Tworzą ją góry granitowe Banatu na lewo, a góry wapienne Serbii na prawo. Dotąd szerokość Dunaju wynosiła 1,000 do 1,300 stóp. Naraz skały zwężają jego łoże do 500, 400, 350 stóp. Najwęższe i najniebezpieczniejsze miejsce jest powyżej Rszawy *(Orsowa)* przy tak zwanej Żelaznej Bramie *(das eiserne Thor, Demirkapi)*. W ostatnich czasach wysadzono prochem skały najniebezpieczniejsze i już teraz nie potrzeba wyładowywać statków przed Rszawą, aby towary wieźć na kołach i poniżej znowu na statki ładować. Nareszcie Dunaj pod Klatową wypływa z tego wązkiego i krętego wąwozu i odtąd już żadne skały i góry nie tamują biegu jego. Dunaj odtąd nazywa się Dolnym. Odtąd żegluga na nim odbywa się już nietylko wiosłami, ale płyną nim statki żaglowe, a w końcu i okręty morskie. Od Widynu do Rasowy przerzyna on równiny wołoskie w kierunku wschodnim, po większej części spokojnie. Niziny bagniste, na kilka mil szerokie, zarosłe są trzciną i przerznięte bocznemi ramionami Dunaju, wielkiemi łachami stojącej wody i martwemi odnogami. Tak mija Dunaj Sistowę, Giurgewo, Ruszczuk i Silistryję. Pod Rasową już tylko o mil 10 od morza Czarnego oddalony, zmienia Dunaj nagle kierunek swój i płynie ku północy na spotkanie się z galicyjskim Seretem. Tu leżą nad nim: Braiłow, Gałacz i Reni. Przed Gałaczem przyjmuje nurty Seretu, a za Reni Prutu. Jeszcze przed Gałaczem wraca do dawnego swego kierunku, to jest skręca się ku wschodowi i łączy się z licznemi jeziorami rzecznemi, przez wody boczne utworzonemi. Między Izakczą a Tulczą, 10 mil przed ujściem swojém do morza, Dunaj rozdziela się na 3 główne ramiona: północne, średnie i południowe. Północne zowie się Kilija, środkowe Sulina, a południowe Georgewskoj (ś. Jerzego, po turecku: *Kedrille*). Pierwsze i trzecie mają długości mil 12 do 13 i tworzą trójkąt, którego podstawą jest brzeg morza, około 10 mil długi. Ten to trójkąt zowie się „Deltą Dunaju," liczącą w ogóle 47 mil □. Przestrzeń pomiędzy Kiliją a Suliną przedzielona jest kanałem poprzecznym Szonda; tworzy więc 2 wyspy, z których zachodnia zowie się Czedal, a wschodnia Leti. Wyspa pomiędzy Suliną a ramieniem ś. Jerzego nazywa się Moisze. Rozdzielenie się Dunaju na 3 główne i kilka pomniejszych ramion, niskość i piasczystość brzegów, ogromne massy mułu, piasku, kamieni i ziemi, które Dunaj od wieków ciągle nurtami swemi na brzeg morski znosi, a które tu opadając, tworzą ławice i inne przeszkody do żeglugi, sprawiają, iż rzeka w Europie w wodę najobfitsza, znacznemi rzekami Alp i Karpat zasilana, ku końcowi rozlewając się i rozdzielając po piaskach, staje się z powodu mielizny, dla statków i okrętów niebezpieczną. Ramię Kilija ma wyborne porty: Ismaił, Kilija i Wilkowo, a ujść do morza 8; lecz z tych 8-miu tylko jedno, Oczakowskie, dogodne jest dla większych okrętów morskich. Ramię Sulina ma latarnię morską i było dotąd najbardziej uczęszczaném. Ramię ś. Jerzego płynie przez prawdziwą pustynię. Ważność kommunikacyi środkowej Europy ze Wschodem, ogromne korzyści, jakieby Europa środkowa odnosić mogła, gdyby żegluga na Dunaju należycie uregulowaną była, wreszcie współubieganie się różnych mocarstw o objęcie handlu na Dunaju, spowodowały, że traktat paryzki z dnia 30 Marca

1856 roku, który zakończył wojnę krymską, zajął się gorliwie kwestyją żeglugi na Dunaju. Wyrzekł on, że wszystkie powyższe ramiona Dunaju przy ujściu jego, czyli cała Delta, należeć mają wyłącznie do Turcyi, a mianowicie do Multan (do Mołdawii). Granica cesarstwa rossyjskiego odsuniętą została nieco w głąb' Bessarabii i nigdzie teraz do Dunaju nie dochodzi. Dunaj podzielony został na 2 części: górną, od źródeł swoich aż do Izakczy (około 425 mil długości) i Dolny Dunaj, od Izakczy do Suliny (mil około 20). Traktat paryzki ogłosił dalej, że Dunaj w całym swym biegu aż do ujścia swego do Czarnego morza podlega postanowieniem traktatu wiedeńskiego z roku 1815, względem rzek międzynarodowych zapadłym, i ustanowił do wykonania tych postanowień stałą kommissyję rządów nadbrzeżnych, a do przywrócenia spławności i wolności ujść Dunaju kommissyją europejską. Dotąd działania kommissyj tych nie są ukończone. Ukończenie ich tém jest pożądańsze, iż na przestrzeni od Rszawy do morza Czarnego żegluga na żadnej rzece środkowej i południowej Europy nie jest tak mało ożywioną i uregulowaną, jak na Dunaju. Statki parowe utrzymują kommunikacyję pomiędzy Donauwörth, Lincem a Wiedniem. C. k. austryjacki Lloyd wyséła statki parowe z Wiednia do Presburga, Pesztu, Zemlina, Rszawy, Gałaczu, a dalej morzem Czarném do Odessy lub Konstantynopola. Statki parowe cesarsko królewskiego rządowego towarzystwa kolei żelaznych utrzymują kommunikacyję pomiędzy Basiasz (za Temeszwarem) a Rszawą. Podróż pośpiesznym statkiem parowym z Wiednia Dunajem do Konstantynopola (włącznie z jedzeniem), kosztuje w klassie 1-szej złotych reńskich 158, w klassie 2-giej 109. Do Gałaczu w klassie 1-szej złotych reńskich 105, w klassie 2-giej 70, w kajucie 1-go rzędu 130 złotych reńskich w kajucie 2-go rzędu 104. Polityczne znaczenie Dunaju było za dawnych Rzymian większe, niż dzisiaj; ponieważ on w przestrzeni mil 200 kilkadziesiąt, stanowił za cesarzów rzymskich północną granicę państwa rzymskiego przeciw reszcie świata barbarzyńskiej; mianowicie przeciw Markomanom, Quadom, Jazygom, Dakom i Getom. Granica ta ciągnęła się od miasta *Reginum* (teraźniejszego *Regensburga)*, aż do ujścia rzeki do Czarnego morza; a *Lauriacum, Vindobona, Carnuntum, Taurunum, Viminacium, Nikopolis* i t. d., były pogranicznemi miastami olbrzymiego państwa. Dziś Dunaj w małej tylko cząstce tworzy granicę pomiędzy cesarstwem austryjackiém a Turcyją; bo od pokoju paryzkiego z dnia 30 Marca 1856 roku, granica Rossyi do Dunaju nie dochodzi. Strategiczna ważność rzeki okazuje się z tylu fortec nad nią istniejących, z pomiędzy których wymieniamy: Ulm, Ingolstadt, Passau, Linz, Komarno, Budę, Petrowaradyn, Nową Rszowę, Widyn, Nikopolis, Ruszczuk, Sylistryję, Brailę i Izmaił. Dunaj obfituje w ryby, szczególniej w Węgrzech, mianowicie ma wyborne karpie i wyże.

Dunajec, najbardziej rwiąca z rzek galicyjskich i dla tego zapewnie od rwiącego Dunaju nazwisko nosząca. Jak kilkomilowe półkole Tatr (w obwodzie sandeckim) różni się od reszty 70-cio milowego łańcucha Karpat galicyjskich (od których 2 i 3 razy jest wyższe), tak i Dunajec wypływający z Tatr i gromadzący w siebie wszystkie wody, potoki i rzeczki Tatr od strony galicyjskiej, a nawet w części od strony węgierskiej, różni się znacznie od reszty rzek galicyjskich i na szczególną zasługuje uwagę. Dunajec ma 2 główne źródła. Czarny Dunajec wypływa ze skały w dolinie Kościeliskiej; Biały Dunajec z ponurych borów Zakopanego. Obadwa od podnóża Tatr lecą ku północy. Czarny Dunajec, zaledwie ujrzawszy światło dzienne, porusza zaraz w Kościelisku hamernię żelaza. Obadwa Dunajce płyną ku północy Doliną Nowotar-

ską, kilka mil szeroką, kilkadziesiąt wsi liczącą, od południa niebotyczném półkolem śnieżystych Tatr do połowy opasaną, na której północnym brzegu leży miasteczko Nowy Targ (na mappach niemieckich *Neu Markt* nazwane). Czarny Dunajec płynie do Nowego Targu zachodnią stroną, po pod Witów, Chochołów, Podczerwone, wieś Czarny Dunajec, Wróblówkę, Długopole, Krauszów i Ludzimierz. Biały Dunajec płynie do Nowego Targu środkiem doliny i zwilża Poronin, Zubsuche, wieś Biały Dunajec i Szaflary. Pod Nowym Targiem łączą się oba Dunajce; odtąd rzeka zaczyna być spławną i płynie ku wschodowi po pod Waxmund, Łopusznę, Charklowę, Dębno, Maniów, Czorsztyn, Sromowce Wyższe i Sromowce Niższe. Wszystkie te wsie leżą na lewym, to jest północnym brzegu Dunajca i od Nowego Targu do Sromowców Wyższych, biegnie niemi prosty, równy, bity gościniec, wiodący z Krakowa na Węgry. Brzeg ten jest wyższy i przechodzi w lesiste góry. Na brzegu południowym ciągnie się dalej dolina Nowotarska, której tu część do Galicyi, a część do węgierskiego komitatu spiskiego *(Zips)* należy. Naprzeciw Dębna jest w Węgrzech wieś Frydman i tu z węgierskiej strony wpada do Dunajca Białka, lecąca wschodnią częścią doliny Nowotarskiej aż od Morskiego Oka. Od Maniowa Dunajec przez 3 mile stanowi granicę między Galicyją a Węgrami; chociaż po obu brzegach mieszkańcy nie mówią po słowacku, ale po polsku. W Łopusznej rozpoczął Seweryn Goszczyński swoją powieść *Kościelisko*. Czorsztyn znany jest z ruin zamku na skale, naprzeciw których z drugiej strony Dunajca wznosi się Niedzica (dawniej zwana Dunajec), dobrze utrzymany, średniowieczny zamek hr. Pałoczaja. Górska droga prowadzi z Czorsztynu w głąb' do Krościenka. Gościniec zaś krakowsko-węgierski bieży dalej do Sromowców Wyższych. Tu mostem granicznym na Dunajcu przelatuje do Starejwsi, którą Niemcy *Altendorf*, a Węgrzy *O-falu* nazwali. Jest to pierwsza wieś komitatu spiskiego, naprzeciw Sromowców Wyższych i od niej idzie gościniec dalej na południe do Kezmarku, Lewoczy (*Leutschau*) i innych składów wina węgierskiego. Od Sromowców Niższych piętrzy się północny, to jest galicyjski brzeg Dunaju coraz bardziej. Z pagórków wzrastają góry i skały Pieniny, wznoszące się prawie prostopadle z nurtów Dunajca na parę tysięcy stóp. Szczyty ich okryte ciemnym borem. Nie masz tam już śladu zamku, do którego z zakonnicami ze Starego Sącza schronić się miała w wieku XIII przed Tatarami małżonka Bolesława Wstydliwego, św. Kunegunda, królowa polska. Tu naprzeciw ruin Czerwonego klasztoru (na równinie Spiskiej) i wsi Leśnicy, Dunajec opuszcza granicę węgierską i skręcając się nagle ku północy, toruje sobie zwężone i wężykowate łoże środkiem samych Pienin w głąb' obwodu sandeckiego. Może to jego ciemno-zielone, biało pieniące się nurty, dały skałom tym nazwisko „Pieniny." Niebezpieczna tu przeprawa łodzią i tratwą. Natomiast w zimie pyszne odbywały się tu szlichtady po lodzie przy pochodniach. Skoro tylko Dunajec przedarł się przez Pieniny, zaraz jest na nim przewóz na tratwie pomiędzy Szczawnicami a Krościenkiem. Są to owe sławne Szczawnice, Wyższe i Niższe. Kąpiele i wody mineralne leżą o ½ mili na wschód od przewozu i są tylko górą od suchej granicy węgierskiej oddzielone. Dunajec od przewozu płynie 4-ro milowém półkolem ku północy, a potém ku wschodowi do Jazowska. Na lewym jego brzegu bieli się najprzód w dole miasteczko Krościenko. Odtąd urwiskiem skał lesistych, pomiędzy któremi leży Tylmanowa, Łącko, Jazowsko, pnie się raz wyżej, raz niżej owa droga ze Szczawnic lub do Szczawnic, która dla swej spadzistości i licznych kamieni, napawa przestrachem wielu gości kąpielnych. Wszystkie te okolice są dzikie, groźne, romantyczne; od źródeł

Dunajca aż do Jazowska można je nazwać Szwajcaryją polską. Od Jazowska wydobywa się Dunajec na równinę; tu też jest przewóz na brzeg prawy, a Stary Sącz, znany z klasztoru panien Klaryssek, w którym pochowane są zwłoki ś. Kunegundy, jest jednèm z celniejszych miast góralskich polskich. Od Tatr aż dotąd obadwa brzegi Dunajca zamieszkałe są tak w Galicyi, jak na Spiżu węgierskim przez czysto polski (a nie słowacki) lud góralski, w guniach, kyrpcach i czarnych okrągłych kapeluszach. Ćwierć mili za Starym Sączem wpływa na równinie Poprad do Dunajca. Poprad nader jest ważnym z tego względu, że jest jedyną rzeką, która z Węgier do Galicyi przypływa i południową stronę Tatr z północną stroną połącza. Płynie ona wężem po pod liczne miasta spiskie, a w szczególności po pod Kezmark, Podolenicc i Lubownię (*Lublau*); od Muszyny do Piwnicznej stanowi granicę Galicyi z Węgrami i kiedy pomiędzy Starym a Nowym Sączem powiększy wody Dunajca, staje on się żeglownym i tèm bystrzej i śmielej leci ku północy do Wisły. Nowy Sącz, miasto obwodowe, ma most stały na Dunajcu, który tu dzieli się na 7 ramion i dla tego często ma mielizny. Obadwa Sącze leżą na prawym brzegu rzeki i na równinie. Ale dalej ku północy, gdzie Zbyszyce, Czchów, Zakluczyn, staje się okolica dziką i górzystą. Dunajec ciągnie tu głębokim wyłomem i przerywa grzbiet Beskidu. Naprzeciw wsi Lusławice, sławnej grobem Fausta Socyna, sterczą wysoko na lewym brzegu Dunajca ruiny zamku melsztyńskiego. Nareszcie Dunajec przypływa do Wojnicza, ostatniego w tej stronie targu góralskiego, gdzie go i gościniec wiedeńsko-lwowski i kolej krakowsko-lwowska przeskakują. Odtąd przyjąwszy tarnowską Białę, dąży po pod Żabno równinami do Wisły, stanowiąc ku końcu granicę pomiędzy obwodem bocheńskim a tarnowskim. Jednak i tu brzegi Dunajca mają wysokość do 6 sążni. Do Wisły wpada na lewo od wsi Uście, naprzeciw miasta Opatowca, w królestwie polskiém, powiecie miechowskim położonego. Cała długość Dunajca wynosi mil 34, a mianowicie od Tatr do Nowego Targu mil 5, od Nowego Targu do Krościenka mil 7, od Krościenka do Starego Sącza i Popradu mil 6; ztamtąd do Wojnicza mil 9; od Wojnicza do Wisły mil 7. Karpaty galicyjskie wszystkie prawie są lesiste, a wysokość ich zaledwie 3—4,000 stóp dochodzi. Przeciwnie wierzchołki Tatr są nagiemi granitami; dochodzą do 8,000 stóp i są w wielu miejscach wiecznym śniegiem okryte. Działanie powietrza, topniejące śniegi i ulewy ciągle rozbierają tych olbrzymów. Co rok kruszy się coraz bardziej ich powierzchnia. Co rok spadają kamienie i całe skały; ciągle kawały się łamią i na drobny żwir rozlatują. Znoszą kamień wszystkie strugi, potoki i rzeki górskie na dół; pełno wszędzie urwisk skał przez wodę zniesionych i w biegu pozostawionych. Koryto Dunajca jak szeroko płynie w czasie największego wezbrania, przepełnione jest wszędzie milijonowym kamieńcem różnego kształtu i koloru. A wzbiera Dunajec częściej i gwałtowniej, niż którakolwiek z rzek galicyjskich, bo nigdzie tyle śniegów nie topnieje, nigdzie się tyle chmur nie obrywa, jak w Tatrach. Podczas, gdy gdzieindziej ulewne deszcze w ziemię wsiąkają i bory nagły ich spływ tamują, w Tatrach rozerwane obłoki leją się po nagich granitach, jakby po miednicy. Kto nie był w tych olbrzymich górach, ten nie ma wyobrażenia, jak szybko i jak wysoko w dolinach tych woda przybywa; jak nagle i niespodziewanie topi drogi w wąwozach, jak gwałtownie znosi most po moście; jak szeroko kamieńcem i żwirem zasypuje nadbrzeża. Dziwi to obcego przychodnia, gdy w czasie posuchy widzi mosty i kładki przez suche kupy kamieni. Okropny jest widok wezbrania, topiącego wsie całe. Jakoż Wisła najgroźniejszą jest od ujścia do niej Dunajca pod Opatowcem. Wody

gościnne bywają na Dunajcu, gdy śniegi i lody w Tatrach tają, to jest pierwsze o ś. Wojciechu, drugie o ś. Janie, trzecie o ś. Jakóbie. Od Nowego Targu aż do Krościenka utrudniają spław: raffy podwodne, wązkość łoża, brzegi strome, skaliste i zakręty przykre. „Od Charklowej aż po ujście Popradu, na przestrzeni mil 7, spław dla wielkich trudności i zawad, trwa 36 godzin. Ztąd odbywa się do Wisły w 3 dni prawie przy pomyślnej pogodzie. Między Nowym Targiem a Zakluczynem mogą iść spławy tylko przy średniej wodzie, 2—3 stóp głębi. Kiedy się spław nie powiedzie, trwa 2—3 niedziel niekiedy.” Głównym artykułem spławu i żeglugi, jest drzewo na budowlę i opał, okrągłe i tarte; częścią na sprzęty przerobione. Popradem przybywa z Węgier żelazo i wino. „Od ujścia Popradu są 3 rodzaje spławów na Dunaju; 70 desek w pomost zbitych, lub 30 sztuk przyciesi tartych, lub też 13 sztuk drzewa okrągłego, po 5 sążni długości, spławia się razem; na to idzie dopiero ładunek, do 40 nawet centnarów.” Dunajec potrzebuje wielkiej regulacyi i dopóki ta nie nastąpi, usiłowania uregulowania biegu Wisły nie dopną celu swego. (Ob. zresztą *Rzut oka na północne stoki Karpat*, przez Wincentego Pola, Kraków, 1851, tablica 1-sza). *L. P.*

Dunajec Biały, wieś w Galicyi, w obwodzie sandeckim, 2 mile na południe od Nowego Targu, nad rzeczką Biały Dunajec, pomiędzy Szaflarami a Poroninem. Należy do najpiękniejszych wsi w czarującej dolinie Nowo-Tarskiej, u stóp najwyższych Tatr leżącej. Dolina ta zamieszkała jest przez samych górali polskich. Z Nowego Targu jedzie się na Szaflary do Poronina, zkąd ku zachodowi, droga do Zakopanego i Kościeliska, a ku wschodowi droga na Mur Zasichle do Bukowiny, a potém do Morskiego Oka.

Dunajec Czarny, wieś w Galicyi, w obwodzie sandeckim, 2 mile na zachód od Nowego Targu, nad rzeczką Czarny Dunajec. Gościńce bite, prawie zupełnie równe, tworzą w dolinie Nowo-Tarskiej nieregularny czworokąt, którego bok północny tworzą: miasteczko Nowy Targ, oraz wsie Rogoźnik i Czarny Dunajec. Bok zachodni stanowią: Czarny Dunajec, Podczerwone, Chochołów i Witów. Bokiem południowym jest gościniec z Kościelisk na Zakopane do Poronina, a bokiem wschodnim gościniec z Poronina na Biały Dunajec, Szaflary do Nowego Targu. Czarny Dunajec, Nowy Targ, Poronin i Kościelisko, byłyby 4 rogami tego czworokątu. Wieś Czarny Dunajec należy do najpiękniejszych i najzamożniejszych w Tatrach, z powodu kwitnącego płóciennictwa, a bardziej jeszcze pokrewieństwa z licznymi duchownymi rzymsko-katolickimi w Galicyi. Od dawna Górale tutejsi, wszyscy Polacy, wysełali synów swoich na nauki do szkół wyższych w Podoleńcu (na Węgrach), w Tarnowie i w Krakowie i ci potém wstępowali do stanu duchownego. Dotąd co rok na wakacyje przybywa tu wielu kleryków do domu rodzicielskiego, a sukcessyje po zmarłych duchownych w kraju, wzbogacają ciągle tutejsze ich rodziny. Ztąd też Czarno-Dunajczanie znani są z większej swej oświaty i każdy prawie umie czytać i pisać; co zresztą w dolinie Nowotarskiej nie jest wcale rzadkością. Kobiety Czarnego Dunajca słyną pomiędzy Góralkami z swej piękności, zgrabności i płci nader delikatnej. Do gustownego ich ubioru świątecznego należą: rańtuch (rodzaj szalu z cienkiego płótna) i żółte buty na korkach.

Dunajów, wieś nad Hniłą, czyli Gniłą Lipą, w dawném województwie ruskiém, ziemi lwowskiej (w Galicyi), dziś w obwodzie brzeżańskim o milę na zachód od Pomorzan położona. Wieś ta należała do stołu arcybiskupów lwowskich, czyli uposażenia, z których Jan Rzeszowski przeistoczył ją na miasto 1420 roku. Gród ten obwarowany wałami, miał zamek. Zasłynął on w dzie-

jach dzielną obroną arcybiskupa Grzegorza z Sanoka 1474 roku, gdy chmary Tatarów obległy i uderzyły a poniosły straszną klęskę. Słynny nauką Józef Dymitr Solikowski wymurował tu kościół w r. 1595 i dwór w zamku wystawił, gdzie następcy jego często w zimowej porze przemieszkiwali. Dziś Dunajów ma 1,600 mieszkańców i hamernię miedzi.

Dunajowce, miasteczko w dawném województwie podolskiém, w powiecie kamienieckim, nad rzeką Tarnawą położone. Elżbieta Lanckorońska, wdowa po kasztelanie halickim, wieś swą Dunojowce na miasto przeistoczyła, mające zwać się Dunajgród, na co przywilej od Zygmunta III wyjednała. Zburzone przez Tatarów 1605 roku, zachowało pierwotną nazwę; przeszło do rodziny Krasińskich, dziś własność Sarneckich; porządnie zabudowane, osiadłe rzemieślnikami; ma ratusz, farę, kościół z klasztorem Kapucynów fundacyi Potockich i murowane młyny, które są osobliwością w tutejszej okolicy.

Dunal, Dunale, są dwa gwoździe z uchami od haków i te na wylot do budy na szkucie wychodzą i są szplinkami zabite.

Dünamünde, ob. *Dyjament.*

Dunawce, Wielkie i Małe, miasteczka w Bulgaryi. *Wielkie Dunawce* leżą na prawym brzegu rzeczki Dunawiec, wpadającej do jeziora Razelm, o $\frac{1}{2}$ mili od odłączenia się jego od Dunaju gieorgiewskiego, odnogi południowej rzeki tej, o $3\frac{1}{2}$ mili na południo-wschód od Nowej Tulczy, o $6\frac{1}{2}$ mili na północo-zachód od Babadagu, o 2 na północ od jeziora Razelm i o $5\frac{1}{2}$ przeszło od brzegu wschodniego morza Czarnego. W końcu XVIII wieku, tu było główne zamieszkanie Kozaków Niekrasowców, i wtedy Dunawce miały do 10,000 mieszkańców. Zaporożcy w tym czasie mieszkali na brzegach Dunaju i mieli sicz swoją w Siemienach, o 7 mil powyżej Hirsowa, ale z przyczyny trudnienia się rozbojem (hajdamactwem) przesiedleni zostali, na mocy firmanu, około roku 1803 na brzegi morza Czarnego i ujść Dunaju, w sąsiedztwie Niekrasowców, do miejsc bardziej od osad oddalonych. Tu wybudowali oni miasteczko i nazwali Edrelesem, od imienia odnogi dunajskiej Edreles-Bohazy (Gieorgijewska), urządzili tu swoją sicz i osiedli w jej okolicach, zajmując się szczególnie rybołóstwem. Wojny domowe wybuchłe w Turcyi, najbardziej rozszerzyły się w tej części państwa. Pegliwan-Pasza skłonił na swoją stronę Niekrasowców i posłał ich przeciw Zaporożcom, podwładnym nazyrowi braiłowskiemu. Napadłszy na Edreles i rozproszone mieszkania Zaporożców, Niekrasowcy zniszczyli i spalili do szczętu ich sicz, wielu wyrznęli, pozostałych zaś rozpędzili. Część potrafiła ocalić się w Braiłowie, inni zaś tułali się przy wojsku aż do pokoju bukarestskiego. Wtedy, powróciwszy do nadanych im dla zamieszkania miejsc, a nie znalazłszy Niekrasowców, którzy wydalili się po największej części na brzegi morza Marmora i do Achioli, założyli w Wielkich Dunawcach niekrasowskich swoją sicz i osiedli tu i w miejscach okolicznych. Pozostała dawniej część Niekrasowców, osiadła w okolicach Babadagu. Wielkie Dunawce opasane są wałem ziemnym i fossą; tu się znajduje palanka, t. j. rodzaj ogrodzenia, w którém się mieści mieszkanie atamana koszowego, wraz z jego zarządem, i około 40 domów albo kureni, gdzie mieszka 40 atamanów kureniowych. Tu znajduje się także jedna karczma i cerkiew, dla której przywieziony był dzwon z Bukarestu, zabrany przez Zaporożców w czasie heteryi r. 1821. W siczy mieszkają tylko nieżonaci, burłacy; wstęp kobietom jest tu wzbroniony. Ożeniony zaraz się przesiedla do osad. Każdy kureń liczy w sobie 1,000 ludzi, ale liczba ta nie jest kompletną. Wojna grecka wyniszczyła

znacznie Niekrasowców, których Turcy używali szczególniej na statkach. W takiém położeniu znajdowali się oni w roku 1828, gdy koszowy ich ataman Hładki, z częścią Zaporożców, przygotowany już przedtém do tego za pomocą tajemnych negocyjacyj, połączył się z wojskiem rossyjskiém, w czasie jego przeprawy przez Dunaj i poddał się Rossyi. Całe to zdarzenie opisane jest malowniczo w powieści autora, noszącego przybrane miano T. J. Jeża, drukowanej w *Dzienniku literackim* lwowskim 1859 r., pod tytułem: *Wasil Hołub*. Teraz liczba Zaporożców zmniejszyła się jeszcze bardziej: ich sicz znajduje się jak wprzódy w Wielkich Dunawcach. Są oni nieubłaganymi wrogami Niekrasowców: nienawiść wzajemna i chciwość krwi dochodzi u nich do najwyższego stopnia. I ci i owi korzystają w państwie ottomańskiém z wielu prerogatyw. Niekrasowcy służą podobnie jak Kozacy rossyjscy konno, a Zaporożcy pieszo (ob. *Zaporożcy* i *Niekrasowcy*). — *Małe Dunawce*, leżą na południe, o $^1/_2$ mili od Wielkich; w czasie panowania Niekrasowców liczyły one do 6,000 ludzi.
J. Sa...

Dunawiec albo **Portyckie ujście**, rzeczka, odłącza się od Dunaju gieorgijewskiego nieco poniżej Besz-Tepe, płynie około 6 mil wzdłuż podnóża łańcucha wzgórz, które uważać można za ostatnie ustępy Bałkanów w tej stronie i wlewa się do jeziora Razelm, które się samo, za pomocą mającego 3 stopy tylko głębokości girła Portyckiego, łączy z morzem. Dunawiec ma od 10 do 16 stóp głębokości; Razelm zaś tylko od 8 do 9 stóp, mając 85 stóp obwodu. Ujcie Portyckie, równie jak i Razelm, mało są znane: wiadomém jest tylko, że tam żadna żegluga nie istnieje. Na brzegu zachodnim leży miasto Babadah.
J. Sa...

Dunbar, miasto w Szkocyi w hrabstwie Haddington, nad morzem Niemieckiém, ma 5,000 mieszkańców, port, warsztaty okrętowe, gisernie, fabryki machin parowych, bawełny, mydła, dystylarnie, powroźnicze wyroby. Handel wchodowy węgla, zboża, legumin; wywozowy wódki (*whiski*), ryb i t. d. W bliskości zwaliska zamku Bar, dokąd się schronił Edward II po przegranej pod Bannockburn, a dalej nieco zamku Dunbar-Castle, gdzie mieszkała w roku 1566 Maryja Stuart po zabójstwie Rizzi'ego i gdzie ją znów w rok później Bothwell uprowadził, pragnąc zaślubić. W kościele miejskim jest marmurowy grobowiec Jerzego Home, hrabiego Dunbar, ministra Jakóba VI. W okolicy jest Dunbar-House, mieszkanie hrabiego Lauderdal ze szczątkami grodu; Tyninghamn-Castle z parkiem, do hrabiego Haddington należące i szereg słupów bazaltowych *the Isle* zwany. Pod Dunbar stoczono dwie bitwy: w pierwszej odniósł zwycięztwo hrabia Warenne w roku 1296 nad Janem Balliol, w drugiej Cromwell w roku 1650 nad rojalistami szkockimi, którymi Leslie dowodził. Przybywszy z Irlandyi na czele 16,000 ludzi, Cromwell w dość krytycznym się tu widział położeniu, będąc otoczonym przez nieprzyjaciela zajmującego wzgórza i wąwozy okoliczne. Niecierpliwość prałatów szkockich, pragnących co rychlej zgnieść wroga, sprowadziła nocą i podczas deszczu wojska Leslie'go na dolinę, by atakować Anglików w dobrze okopanej pozycyi. Świadek tego ruchu Cromwell wyrzekłszy słowa: pan sam ich nam daje w ręce, rzucił się na nieprzyjaciela, któremu 3,000 ludzi ubił a 900 w niewolę zabrał, straciwszy sam 40 tylko ludzi.

Dunbar (Wilhelm), poeta szkocki, urodzony około roku 1465 w Salton w East-Lothian (jak mniemają), był nowicyjuszem wędrownym Franciszkanów i wróciwszy roku 1490 z podróży do Szkocyi, zaczął pisać poemata. Najznakomitszy z nich wydany w roku 1503, nosi tytuł: *Oset i róża*; jest on uważany

za jeden z najcenniejszych pomników zawiązku nowszej literatury angielskiej. Napisany został z okazyi małżeństwa Jakóba IV z Małgorzatą Tudor, córką Henryka VII; tu jak i w innych poematach autor przymawia się o jakieś dobrodziejstwo lub wynagrodzenie, lubo bezskutecznie (jak się zdaje), bo Kennedy współczesny jego utrzymuje, że żył i zmarł biednym w r. 1530.

Duncan, król Szkocyi, ob. *Dunkan*.

Duncan (Adam, wicehrabia), admirał angielski, urodził się r. 1731 i wszedł do służby morskiej w r. 1746 jako miczman. W r. 1761 otrzymał komendę okrętu Valiant flotty admirała Keppel, żeglującej do Hawany; w r. 1793 został wiceadmirałem. W r. 1797 powołany na dowodzącego eskadrą anglo-rossyjską na morzu Północném, odniósł (11 Października) pod Camperdown walne zwycięztwo nad hollenderskim admirałem Winter, za co tytułem wicehrabiego i pensyją 3,000 funt. szterl. wynagrodzony został. W r. 1799 mianowany admirałem Białego-Pawillonu, zmarł r. 1804 w Szkocyi.—Syn jego *Duncan-Haldane* (Robert Dundas), członek izby wyższej, urodzony r. 1785, był wigiem i w r. 1831 otrzymał godność hrabiego *Camperdown*.—Syn Roberta, *Adam Duncan*, urodzony r. 1812, jest od r. 1837 członkiem izby niższej i należy do stronnictwa ultra-liberalnego.

Dunciada, poemat heroiczny, ob. *Pope*.

Duncker (Maxymilijan Wolfgang), historyk niemiecki, urodzony 1812 roku w Berlinie, kształcił się w uniwersytetach tamże i w Bonn, gdzie będąc wplątanym w oskarżenia *burschenschaftu* (ob.) skazany został na sześcioletnie więzienie. Po roku ułaskawiony, w 1839 r. został prywatdocentem historyi w Halli, a w 1842 r. professorem; jednocześnie był jednym z redaktorów słynnego czasopisma wychodzącego w Halli, p. t.: *Allgemeine Literaturzeitung*. W Maju 1848 r. zostawszy członkiem niemieckiego zgromadzenia narodowego, później w Erfurcie i w Berlinie, należał w pierwszém z nich do prawego środka, w dwóch ostatnich do lewej. W 1850 r. czynnie zajmował się w księstwach szlezwickiém i holsztyńskiém zbieraniem wojska i pieniędzy i utrzymywaniem zgody pomiędzy stowarzyszeniami. Prelekcyje jego w Halli obejmują całość historyi i polityki; z literackich prac jego tu wymieniamy: *Origines Germanicae* (Berlin, 1840); *Die Krisis der Reformation* (Lipsk, 1846); *Zur Geschichte der deutschen Reichsversamlung* (Berlin, 1849); *Heinrich von Gagern* (Lipsk, 1850); *Vier Monate auswärtiger Politik* (Berlin, 1851); *Geschichte des Alterthums* (Berlin, 1852).

Duncombe (Tomasz *Slingby*), członek parlamentu angielskiego, radykalista, syn *Tomasza* Duncombe z Cossgrow, w hrabstwie York, brat pierwszego lorda Feversham, urodził się 1796 roku. Jako reprezentant hrabstwa Hereford, był on w 1831 r. jednym z najgorliwszych obrońców bilu reformy. Od 1834 r. zasiada on w izbie z jednego z cyrkułów londyńskich, a będąc bez przerwy w opozycyi, popierał w 1841 r. mocyję Crawford'a, mającą na celu rozprzestrzenienie systematu wyborczego na klassy robotnicze, oraz wolność handlową. Kiedy w 1846 r. Robert Peel przeprowadził nareszcie ważne to prawo, jednego z najsilniejszych popleczników miał w Duncombe'm; później zaś przykre sprawy majątkowe, połączone z pewną excentrycznością charakteru, zaszkodziły wielce jego wpływowi politycznemu.

Duńczewski (Stanisław), na częściach Łazów, Nowopolu, Żelaznym Chroście, Krzywonosie, dziedzic; doktor obojga prawa i filozofii, professor astronomii w akademii zamoyskiej, trybunału ordynacyi Zamoyskiej assesor, tudzież

trybunału koronnego geometra przysięgły, urodzony 1701, zmarły 1766 roku; drukiem ogłoszone pozostawił następujące dzieła: 1) *Trydent herbowej kopii*, Zamość 1726, in fol.; jest wiersz żałobny na śmierć Tomasza Zamoyskiego; 2) *Dwie gwiazdy Sarmackie* i t. d., 1740 r., oba utwory panegiryczne; 3) *Ciekawość o komecie* r. p. 1744; 4) *Herbarz wielu domów Korony polskiej i wielkiego księstwa litewskiego dla niezupełnego opisania albo opuszczenia i wielu odmienności nieprzyzwoitych*, w 2 tomy zebrany, bez miejsca druku, r. 1757 in fol., 500 i 483 stron.; herbarz ten może służyć za dodatek do Niesieckiego; 5) *Traktat o starostwach tak w Koronie polskiej jako i wielkiego księstwa litewskiego, w przyległych tudzież Koronie i księstwu prowincyjach, znajdujących się, na kwestyje czyli pytania rozłożony*, Warszawa 1758 in 4-to, str. 131. Traktat ten umieszczony był najprzód w kalendarzu zamoyskim Dunczewskiego na r. 1744, tudzież na r. 1763; 6) *Nowa sława collegium warszawskiego Soc. Jes., przez matematyka Zamoyskiego obroniona*, b. m. 1761 in 4-to. Jakkolwiek mają swoją wartość tak *Herbarz*, jak *Traktat o starostwach* i *Opis komety*, za który akademija Scientiarum w Paryżu policzyła go między uczonych mężów, najrozgłośniejsze mu imie w narodzie zrobiły wydawane kalendarze pod napisem: *Kalendarz polski i ruski na r. p. od Narodzenia Chrystusowego etc.* W wieku, w którym żył Dunczewski, kalendarzami swemi wielką wyświadczał przysługę literaturze, bo utrzymywał znaczną liczbę czytających, a umieszczał w nich i gruntowne rozprawy historyczne i wiadomości, jak często z jednej strony najniedorzeczniejsze, tak przy nich ważne i ciekawe uwagi gospodarskie, astronomiczne i wiersze różne. Jako wierszopis nie ma żadnej wartości, jako historyk więcej, jako wydawca powszechnie czytanych kalendarzy najwięcej. Są one trojakie: jedne in folio, drugie in 4-to; jedne z historycznemi wiadomościami, drugie bez tychże. Niektóre z nich były przedrukowywane. Pierwszy jego kalendarz wyszedł w Krakowie 1725 r., a podobno pierwszy zamoyski w roku 1728. Idą one wciąż (w biblijotece hr. Ossolińskiego) od r. 1739 do r. 1769; jeden tylko jest tam r. 1738, drukowany we Lwowie in 4-to. Znajdują się kalendarze Dunczewskiego aż do r. 1775. W pierwszych czasach mniej ważne, ale potém dla różnych wiadomości stały się od innych szacowniejsze. Zawierają one następujące artykuły, tyczące się ziem Polski: a) *O świętych błogosławionych i świątobliwie żyjących Polaków* (na r. 1746); b) *Wiadomość o dawnej polskiej monecie* (r. 1747, 1753); c) *Różne ciekawości krain przyległych Litwie i Polsce* (r. 1749); d) *O kopalniach w Polsce i Litwie* (r. 1750); e) *Opisanie etnograficzne Polski; o obrządkach pogańskich; życia królów polskich aż do Mieczysława*, są to wyjątki z geografii prymasa Łubieńskiego (r. 1755); f) *Dalszy ciąg życia królów polskich, aż do czasów Zygmunta Augusta* (r. 1756); g) *Ciąg dalszy tychże żywotów od Zygmunta Augusta do Augusta II* (r. 1757); h) *O bezkrólewiu, konwokacyi, kapturach, elekcyi króla, koronacyi, osobie króla i królowej, ich dzieciach, o urzędach dworskich, dobrach stołu, popisie, kwarcie ze starostw na wojsko koronne* (roku 1758); i) *O początkach wiary w Polsce, o świętych Polakach, o miejscach w których słyną cudami obrazy Chrystusa i Maryi, porządkiem miejsc abecadłowym* (r. 1759); k) *O rządzie, wolności, prerogatywach szlachty, senacie, prymasach, kardynałach, biskupach i katedrach polskich* (r. 1760); l) *Dalszy ciąg wiadomości o biskupach, katedrach, kapitułach i t. d., o ruskiej religii unitów i dysunitów* (r. 1761); ł) *O opactwach, annatach, senatorach, świeckich urzędnikach tak w Koronie, jako też w wiel. ks. litewsk.*; m) *Wia-*

domość o domie Załuskich (r. 1765). Jest także znany *Kalendarz* na rok 1748 in 12-mo tegoż autora. *C. B.*

Dundee, miasto w Szkocyi, w hrabstwie Angus (albo Forfar), na północnym brzegu zatoki Tay morza Niemieckiego, ma wyborny port, okazały ratusz, parę kościołów, między któremi nowy kościół się odznacza, wieżę gotycką z XII wieku w środku miasta, dwa banki, towarzystwo assekuracyjne, wiele zakładów naukowych i dobroczynnych: w r. 1851 liczyło 78,830 mieszkańców. Fabryki płócien i żagli, tkactwo bawełniane, rafineryje cukru, wyroby skórzane, trzewików, kapeluszy; handel i rybołówstwo (wywóz łososia do Londynu). W bliskości są dwie latarnie morskie i pagórek *The Law of Dundee*, z którego daleki widok. Niegdyś było ono drugiém miastem w Szkocyi; kilka się tu odbyło koncyliów i parlamentowych zgromadzeń. Za Edwarda I dwa razy przez Anglików było wziętém, później przez Wallace'a i Bruce'go, który to ostatni zburzył tutejszy zamek. Zdobyte i spalone za Ryszarda II i Edwarda VI, złupioném zostało za Cromwell'a przez Monk'a. Tu się urodzili: historyk szkocki Boecyjusz i admirał lord Duncan.

Dunder (Józef Alexander), Czech, autor wielu dzieł treści geograficzno-statystycznej i technologicznej, oraz innej i wielu artykułów po pismach czasowych. Urodził się 1802 r. w Nowém Straszeciu, lub Nowém Mieście Straszeciu w Czechach; pierwsze nauki pobierał w szkole miejscowej, następnie u Trynitarzy i na Tynie w Pradze, potém w gimnazyjum i szkole technicznej. Najprzód był diurnistą w magistracie pragskim (1821), potém (1826) nauczycielem w Hlińsku do r. 1830. W r. 1842 wszedł do służby muzeum narodowego. — **Dunder** (Jerzy Wacław), brat poprzedniego, rodem z tego samego miasta. Najprzód był w drukarni Kronbergera i Webera w Pradze, potém zarządcą księgarni Wenedikta w Wiedniu, następnie inspektorem gospodarstwa rolnego. Jest znanym w piśmiennictwie czeskiém autorem. W r. 1849 wydał w języku niemieckim: *Historyję rewolucyi wiedeńskiej*. *Ad. N.*

Dunder (Wacław), urzędnik izby obrachunkowej we Lwowie, od r. 1855 do 1860 w Krakowie, od r. 1860 we Lwowie, urodził się r. 1817 w Brystwi w Czechach. Zajmuje zaszczytne miejsce w literaturze czeskiej, zasilając wszystkie czasopisma pracami wierszem i prozą, i należąc do współredakcyi *Encyklopedyi czeskiej*. Za jego udziałem dowiadują się Czesi o ruchu literackim w Polsce i znamienitszych arcydziełach, on podaje opisy miast i widoków galicyjskich. Przetłómaczył na czeskie śliczny zbiór poezyi Pola, p. t.: *Obrazy z życia i podróży*, zbiór powieści Siemieńskiego, p. n.: *Muzamerit*; tłómaczył *Przysłowia narodowe* Wójcickiego, tegoż powieść: *Panna starościanka*; Korzeniowskiego: *Wtorek i Piątek* (w Lumirze, 1853), powieści Jaszowskiego i Kluczyckiego. Jako biegły muzyk i śpiewak amator, jest znawcą muzyki, czego składa dowód w licznych rozprawach umieszczanych w *Ruchu muzycznym* od r. 1858—1861. W *Przyjacielu domowym* umieścił r. 1858 rozprawę: „O pieśniach narodowych słowiańskich;" roku 1845 w *Rozmait. lwow.*: „O wyleczeniu epilepsyi." Włada zarówno polskim jak i czeskim językiem. *E.*

Dundonald, ob. *Cochrane*.

Dunes (bitwa, *Bataile des Dunes*). Brzegi morskie dawnej Flandryi, pomiędzy Dunkierką a Nieuport, są całym szlakiem złożone z piasczystych pagórków, zwanych *Dunami* (wyraz *Dune* ma w celtyckiém języku znaczyć wzgórze, czy też fale). W pośrodku nich d. 14 Czerwca 1658 r. stoczyły bitwę zjednoczone wojska francuzko-angielskie z Hiszpanami. Turenijusz w 15,000 ludzi obległ Dunkierkę, której załoga spuściwszy szluzy zalała wodą

przystępy, gdy flotta angielska działała od strony morza. Armija hiszpańska pod rozkazami: don Juana d'Austria i księcia Kondeusza, przybywszy na odsiecz oblężonym od strony Furnes, zajęła w 14,000 ludzi nader niekorzystne stanowisko pod samém miastem. Okopawszy się silnie na dunach, Turenijusz rzucił się nazajutrz, wraz z Anglikami, na prawe skrzydło nieprzyjaciela, dotykające morza i po krótkiej lubo zaciętej walce do odwrotu go zmusił. Kondeusz tymczasem na czele lewego hiszpanów skrzydła, idąc wciąż naprzód, złamał prawe skrzydło Francuzów pod marszałkiem Créqui i pędził ich przed sobą; gdy zwycięzki Turenijusz, przybiegłszy znów swoim na pomoc, nadał im przewagę i zwróciwszy w porządku na nieprzyjaciela uderzył. Napadnięty z frontu i skrzydła Kondeusz, bronił się długo i zacięcie, zanim się cofnął ku Furnes. Hiszpanie stracili 3,000 ludzi w zabitych i 3,000 wziętych do niewoli, nadto bagaże i amunicyję. Dunkierka jednak po 11 dniach dopiero otworzyła dopiero zwycięzcom bramy.

Duni (Egidyjusz Romuald), kompozytor, urodził się r. 1709 w Matera, pod Otranto (w król. neapolit.) i mając lat 9 wysłanym był do konserwatoryjum della Pietta, gdzie miał Durante'go za nauczyciela. W Rzymie wystąpił z operą *Neron,* jako współzawodnik Pergolese'go (który dał *Olimpiadę)* i zwyciężył go, lubo się wstydził tego zwycięztwa, sam przyznając wyższość dziełu rywala. Zwiedził następnie Wiedeń, Wenecyję, Paryż (1743), Londyn, Hollandyję, gdzie rady Boerhave'go przywróciły słabego do zdrowia. Wracając wszakże do ojczyzny, napadnięty został przez zbójców, a napad ten pozostawił mu na całe życie drżenie nerwowe. Mimo to, zwiedziwszy Genuę, udał się do Sestri, gdzie nauczał muzyki córkę infanta księcia Parmy. W r. 1757 udał się do Paryża, gdzie zmarł w r. 1775. Opery, które we Włoszech skomponował noszą tytuły: *Nerone, Artaserse, Bajazet, Ciro, Ipermnestra, Demofoonte, Alessandro, Adriano, Catone, Didone, Demetrio* i *Olimpiade.* Te, które we Francyi lub dla Francyi napisał, są: *Ninette à la cour* (1755); *Le peintre amoureux de son modèle* (1757); *Le docteur Sangrado*; *Nina et Lindor; La fille mal gardée* (1758); *La veuve indecise* (1759); *L'île des fous*; *Mazet* (1761); *La buona figliola* (1756); *Le retour au village; Les plaideurs; Le milicien* (1762); *Les chasseurs et la laitiere*; *Les rendez-vous* (1763); *L'ecole de la jeunesse; La fée Urgelle* (1766); *La clochette* (1766); *Les moissonneurs* (1767); *Les sabots* (1768); *Thémire* (1770); *L'heureuse espieglerie* (1770). Śpiew jego łatwy, płynny i naturalny, zbawienny wywarł wpływ na ówczesną muzykę francuzką.

Dunikowski (Jan), herbu Abdank, podsędek przemyślski, podczas wojny z Moską, za Zygmunta III, walczył pod hetmanem Żółkiewskim; w pamiętnej bitwie pod Kluszynem (4 Lipca 1610) hetman oddał mu pułk Ludwika Wejhera, z ktorym stanął na prawym skrzydle pod Zborowskim. W 1613 r. posłował na sejm z województwa ruskiego, zkąd wyznaczono go deputatem na trybunał skarbowy w Radomiu. Podobnież w 1618 r. był posłem na sejm z tegoż województwa i wysłanym na tenże trybunał. *L. H.*

Duniłowicze, małe miasteczko na trakcie z Wilna do Połocka, teraz w powiecie wileńskim. Kościół parafijalny drewniany fundacyi Jana Dymitrowicza na Wołkołacie Dołmata Isajkowskiego, podkomorzego oszmiańskiego, klucznika wileńskiego r. 1624, na nowo odbudowany w r. 1690 i funduszem opatrzony, przez Elżbietę z Isajkowskich Białozorową, chorążynę litewską. Tu w wielkim ołtarzu jest obraz Panny Maryi Częstochowskiej, w srebrzystą sukienkę

obleczony. Taż Białozorowa wspólnie z mężem swym Krzysztofem, starostą upickim, w r. 1683 założyła i nadała bogato Dominikanów, którzy mają tu wielki klasztor murowany z kościołem. Daniłowicze były niegdyś dziedzictwem książąt Holszańskich i należały do liczby tych dóbr, które Paweł książe Holszański, biskup wileński, testamentem w roku 1551 zapisał Zygmuntowi Augustowi.

Duniłowo, osada gubernii włodzimierskiej w powiecie szujskim, leży na lewym brzegu rzeki Tezy, na wielkim trakcie pocztowym do miasta Nierechty. Starzy ludzie powiadają, iż nazwę swą otrzymała od lasu dębowego i nazywała się Dubniłowo; zresztą wkoło Duniłowa i dziś jeszcze wielkie znajdują się lasy. Osada ta pamiętną jest w historyi za czasów Samozwańców: tu w r. 1609 d. 11 Lutego, miała miejsce krwawa bitwa, pomiędzy wojskiem rossyjskiém a polskiém, w połączeniu z mieszkańcami kraju suzdalskiego. Za cara Alexego Michałowicza tu się znajdował główny zarząd kilku włości dworskich, jak to: Leżniewa, Filisowa, Reszmy i innych. Dziś jest własnością prywatną. Ma 350 domów, 1,400 przeszło mieszkańców i 4 cerkwie. Mieszkańcy trudnią się głównie wyrabianiem skór. Handel Duniłowa znany był dawniej w Polsce, szczególnie na Białej Rusi, na głośnym niegdyś jarmarku ostrowieńskim (w gubernii witebskiej). Obecnie w Duniłowie wyrabia się skór wilczych, zajęczych, wiewiórczych, kocich, baranich i t. d. 2 milijony przeszło sztuk za 200,000 rs. Tu się znajdują prócz tego fabryki perkali, chustek, kitajki i t. p. *J. Sa...*

Dunin (Piotr), ze Skrzynna, herbu Łabędź w 1191 roku był wojewodą łęczyckim.

Dunin (Piotr), herbu Łabędź, starosta kaliski, kruszwicki i koniński w r. 1240 był wojewodą łęczyckim.

Dunin (Piotr), herbu Łabędź, w 1271 r. był kasztelanem sandomierskim.

Dunin (Piotr), herbu Łabędź, starosta łęczycki, malborgski, rawski i brzeżnicki w 1557 r. był wojewodą brzesko-kujawskim; umarł 1562 r.

Dunin (Piotr, z Prawkowic), herbu Łabędź, *de Prawkowiec, de Prawkowicze* po dyplomatach; hetman polski za czasów Kazimierza Jagiellończyka. „Pod Władysławem jeszcze Jagiellonowiczem, pisze Niesiecki, rycerskiemi dziełami wsławiony.” Najprzód burgrabia zamku krakowskiego w r. 1459, Petrus Donyn, Dunyn. Z królem w Brześciu kujawskim bawił i tam podpisany na liście, którym Jan, biskup kujawski, zamienia wieś Dzwierzchno, na Wierzbiczany, z Wojciechem z Krotoszyna i z Wielowsi, dawniej kasztelanem szremskim (1 Sierpnia 1459 r. *Cod. dipl.* Rzyszcz., II, str. 518—522). W końcu r. 1459 Dunin zostaje marszałkiem nadwornym, po Janie Kuropatwie z Łańcuchowa, podkomorzym sandomierskim, który był również w Brześciu z królem i z Duninem. Ciągle uwijał się wtedy po Kujawach, w czasie wojny z Krzyżakami. Z królem był w zamku Nieszawskim, we Wrześniu 1460 roku, kiedy po zburzeniu starego miasta, ze wsi Roskidalina, Kazimierz Jagiellończyk dla nowej Nieszawy nadawał przywileje (24 Września 1460 r. *Cod. dipl.* Rzyszcz. II, str. 923). W r. 1461 marszałkiem nadwornym koronnym jest już Mikołaj Beszat (*Metr. kor.*, ks. 23, fol. 236). Ta okoliczność objaśnia nam nowe stanowisko w Polsce Dunina. Było to, jak mówiliśmy, w ciągu wojny pruskiej, ale już i r. 1461. Wojsko w nieczynności trzymane pod Chojnicami, szemrać zaczęło. Król postanowił wtedy najpierwsze potrzeby Prus opatrzyć przez ludzi zaciężnych. Otrzymawszy pieniężny zasiłek od tych, co do wyprawy byli zobowiązani w zamian za służbę, zaciągnął 2,000 służebnych, że-

by uwolnić przez nich miejsca oblężone. Nad tą siłą przełożył Dunina. Nastąpiła tedy zmiana urzędów. Marszałkostwo wziął Beszat, a hetmaństwo zaciążnych Dunin, który że musiał mieć w zamian jaki urząd ziemski, dla tego król do hetmaństwa dodał mu podkomorstwo sandomierskie. Powodziło się zrazu Duninowi. Złączył się z tymi, co oblegali wyższą część zamku, zdobytą od nieprzyjaciela i zmusił go do poddania się głodem. Ale nieprzyjaciel był potężniejszy od niego w tych stronach i włościanie wprawieni do oręża, stawili opór Polakom. Hetman zaczął działać z większą powolnością, dopraszając się od króla posiłków. To sprawiło, że trzy pomniejsze miasteczka pruskie poddać się musiały Krzyżakom i że nawet Brunsberga wyrzuciwszy załogę królewską, wróciła pod rządy biskupa warmińskiego. Krzyżacy w otuchę rośli, zajęli znowu trzy inne miasta: Friedland, Starogród i Brodnicę; w Gdańsku wszczynały się niebezpieczne rozruchy. Dunin stał wprawdzie jak kolos, ale żywiołom na pastwę. Całą potęgą swoją ścisnęli Krzyżacy zamek brodnicki; załodze polskiej, która się tam zamknęła, na wszystkiém schodziło. Dunin przebił się przez nieprzyjacielskie obozy, zaopatrzył zamek w żywność, załogę wzmocnił. Wszystko to mogło być dobre na czas, ale nie na zawsze. Król umyślnie dla ocalenia zamku Brodnicy, zjazd nakazał do Korczyna. Zeszło tam jednak na słuchaniu poselstw. Tymczasem szlachta pruska i miasta nalegały na króla, ażeby ratował ich i żeby mianowicie starał się uwolnić zamek brodnicki, klucz do ich ziemi. Wysłuchał król nalegań, wysłał najprzód do Irzyka czeskiego, prosząc o pośrednictwo, a sam z nowozaciężném wojskiem ruszył ku Prusom. Z Łęczycy wyprawił część dworu swego i ludzi służebnych na odsiecz zamkom; przyłączył się do tej potęgi Jan Kościelecki, wojewoda brzeski. Dunin objął naczelne dowództwo i bliżej pod Brodnicę przyciągnął, ale i tak podołać nie mógł, gdyż nieprzyjaciel całą swoją potęgę wystawił. Niczego niedokazawszy, cofnął się hetman na poprzednie swoje stanowisko. Załoga brodnicka z rozpaczy poddała się Krzyżakom, którzy tak zhardzieli po tych tryjumfach, że nie chcieli słyszeć o żadném pośrednictwie co do pokoju. Król zjechał do Torunia, a znaczną liczbę dworzan i służebnych posłał Duninowi, żeby szedł na odsiecz Janowi Skalskiemu, który we Frauenburgu ledwie co się trzymał. W istocie hetman wkroczył głębiej w Prusy i szykiem porządnym rozwinął się w okolicy tego miasta, gotując się do bitwy. Ale mistrz krzyżacki uląkł się tej dzielnej postawy hetmańskiej, bo sam miał zaledwie nie motłoch włościan pod sobą i uciekł z pod Frauenburga, zostawiwszy swój obóz, pełen rozmaitej żywności. Dunin kraj okoliczny, Krzyżakom jeszcze podległy, spustoszył, ale nie mógł tego dokazać, ażeby wywabił nieprzyjaciela do boju. Puścił się więc na Pomorze dla wsparcia Gdańszczan, którym dokuczały niezmiernie pobliższe załogi nieprzyjacielskie. Minąwszy Gdańsk, popalił wszystkie wioski krzyżackie, pozbogacał się łupami i dotarł aż do granic gdańskiego Pomorza. Bolało to Krzyżaków, którzy pościągali w kupę wszystkie załogi, najęli Szlązaków i włościan. Temi siłami chcieli opanować ciasne przejścia, któremi Duninowi wypadało do króla i do swoich powracać. Nie miał hetman ani połowy tego wojska, co nieprzyjaciel. Dał więc znać królowi o niebezpieczeństwie, jakiego czeka i żądał pomocy. Kazimierz natychmiast wyprawił część swoich służebnych, pod wodzą Wojciecha Górskiego. Krzyżacy chcieli wprzódy skończyć z posiłkami, a później z hetmanem. Ale Górski u przepraw Wisły zręcznie manowcami ich ominął. Wtedy najemnicy krzyżaccy zwrócili się na Dunina, który sił dosyć nie mając, chciał nocą ustąpić ze swego miejsca

i poszedł naprzeciw Górskiemu, ale gdy w lasach zagrodzono mu drogę, rad nierad musiał stoczyć bitwę pod Puckiem 17 Września. Dunin zasłonił jazdą swoją piechotę i niepierwiej ją odkrył, aż do boju przyszło. Była uporna bitwa, a potém rzeź; liczbą długo najemnicy krzyżaccy szli górą, ale gdy jazda polska z przodu, a piechota z boku potężnie natarła, uciekli. Jeden z wodzów, Frycz Rawnekke, Austryjak, chciał ratować sławę swoją i poległ. Piechota nieprzyjacielska schowała się do obozu, obwarowanego palami, opartego o jezioro. Krzyżaków w tym obozie spotkała okropna klęska. Trofea bitwy były znakomite: kiedy naszych całej siły było tylko 1,800 ludzi, padło ze strony nieprzyjacielskiej 2,000 trupa, jeńca Dunin wziął 600, dział 15 i 200 wozów. Z Polaków jeden tylko znaczniejszy szlachcic, a do stu pospolitego ludu zginęło. Rzadki jednak nie odniósł rany; sam hetman, który dał dowód „męża walecznego," jak mówi Niesiecki, odniósł trzy rany, przez udo otrzymał postrzał i rękę mu przebito. Nadciągnął na to Eryk książe szczeciński w 600 koni, przyjaciel zakonu, ale zobaczywszy co się dzieje, jął uciekać ze swojemi: rozproszony został. Kilka dni nasi odpoczywali na placu boju, aż wreszcie nadciągnął Górski i połączył się z Duninem. Zwycięztwo pod Puckiem tak ważne było, iż nietylko zagładziła się przez nie hańba dawnej porażki pod Chojnicami, ale pierwszy straszny cios zadało Krzyżakom. Skutek najgłówniejszy był ten zwycięztwa, że powstańcy pruscy podnieśli się znakomicie na duchu. Król upominkami żołnierskiemi obdarzył za waleczność wielu rycerzy polskich, a między innymi naturalnie Dunina i Jana Długosza, brata uczonego historyka. Tutaj ustają na krótko wojny na Pomorzu, bo zjechał dla pośrednictwa między stronami Hieronim, arcybiskup kreteński, legat stolicy apostolskiej, a Dunin zabiera się do prac więcej pokojowych. W Grudniu roku 1462 znajdujemy go w Gostyninie obok króla razem z wielą innymi panami. Król zajmował się wtedy wcielaniem ziemi gostyńskiej do Korony i w tym celu wydawał przywilej 14 Grudnia, który wielu podpisało. Dunin podpisał po biskupie kanclerzu, po wojewodach, marszałku i podskarbim, najniżej, przed jednym tylko Mikołajem z Kutna, stolnikiem i starostą gostyńskim: *„Petro Dunin de Prawkowice, campiductore et subcamerario sandomiriensi* (Helcel, *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. I, str. 300). Pierwszy tutaj raz spotykamy Dunina urzędowo nazwanego *campiductorem*: że hetmanował, wiedzieliśmy z kronik, ale na urzędzie tutaj go widzimy dopiero. Najdawniejszy to ślad samego urzędu hetmaństwa, postanowionego jako instytucyja. Nie można tego wyrazu *campiductor*, tłómaczyć hetmanem polnym, jak tłómaczono go później. „Nie ma jeszcze innego hetmana, więc i różnicy nie potrzeba. Campiductor jest właśnie świeżym, źle ukutym wyrazem łacińskim, który miał służyć historykom nowoczesnym i prawodawcom, na oznaczenie godności hetmana. Wyraz to nielogiczny, amplifikacyja próżna, pleonazm, który dowodzi, że wódz ów, *campiductor*, był wodzem nie do czego innego, tylko do pola, do bitwy. Hetman dowodzi zawsze w polu. *Campus*, po łacinie pole. W łacinie polskiej z późniejszego już czasu, kiedy rozwinęły się obadwa hetmaństwa, hetmana polnego nazywano *campiductor*. Ale co było potém, to wcale nie służy za normę dla tego, co poprzedziło. *Campiductor* z czasów np. Sobieskiego, nie jest takim *campiductorem*, jakim był w r. 1462 Dunin. Tamten był rzeczywiście hetmanem polnym, ten zaś po prostu hetmanem." (*Hetmaństwo* przez Juliana Bartoszewicza, *Słowo*, zeszyt 1, miesiąc Styczeń 1859 r., str. 12). Ten pierwszy i jedyny raz czytamy Dunina w owym gostyńskim przywileju *campiductorem*, to jest hetmanem. Buława czemś wyższem była od marszałkostwa, kiedy się

do niej od laski Dunin posunął. Tymczasem zabiegi legata apostolskiego nie doprowadziły do żadnego skutku. Wojna rozpoczęła się na nowo. Powstańcy pruscy oblegali Gniewo, znalazł się pod tém miastem i Dunin. Nie można było zdobyć siłą, zatém nasi chcieli wziąść Gniewo głodem (w lecie 1463 roku). Wielki mistrz przygotował silną flottę i chciał ją spuścić w dół Wisły, ale Gdańszczanie i Elblążanie pobili ją i zatopili, skutkiem tego i marszałek Plauen, który ciągnął oblężeńcom na odsiecz, cofał się ze stratą. Klęska wodna była tak okropną dla zakonu, jak przegrana kiedyś pod Puckiem (we Wrześniu 1463 r.). Marszałek Plauen w odwet dopuszczał się wielkich morderstw na Żuławach i chciał opanować Holland, z pomocą mieszkańców; w istocie wszedł do miasta, ale nie mógł zająć zamku (w Październiku). Dunin z pod Gniewa, który jeszcze oblegał, pędził natychmiast z jazdą tak szybko, że zaraz następnej nocy stanął pod Hollandem; piechotę zaś na straży obozu zostawił pod Gniewem. Wszedł zaraz do zamku, po kilkakroć razy uderzał na Plauena, który straciwszy nadzieję utrzymania się, podpalił Holland w kilku miejscach i odszedł; hetman ogień kazał zagasić. Niedługo potém i Gniew się poddał królowi polskiemu: po dwu letniém oblężeniu. Skutkiem tego ważnego wypadku było to, że Skalski zajął Olsztynek, a zaciężni żołnierze zakonu zrabowali Friedland i poszli w rozsypkę. Miasta te Polsce także padły udziałem. W r. 1464 kazał król Tomkowi oblegać Nowe, czyli Neuburg, jedyną już twierdzę, jaka zakonowi pozostała nad Wisłą, ponieważ ułatwiała przeprawę z jednego brzegu na drugi i przeszkadzała tém samém w żegludze statkom gdańskim, toruńskim i bydgoskim. Tomek zamiast się połączyć z Duninem, który miał objąć główne dowództwo, sam uderzył w Lipcu na Nowe ze swoją piechotą i poniosłby straszliwą klęskę, gdyby nie statki gdańskie i toruńskie, co stały na Wiśle, a ocaliły Polaków. Wtedy Dunin chcąc to naprawić, zbliżył się pod Nowe 6-go, a 13-go Sierpnia przyciągnęły mu na pomoc inne jeszcze oddziały polskie: Jana Synowca i Pawła Jasieńskiego herbu Gozdawa (Bielski, wydanie Gałęzowskiego, str. 140). Chcąc twierdzę wziąść głodem, Dunin od lądu ścieśniał ją ciągle fossami i szańcami, Gdańszczanie zaś otaczali ją od rzeki. Rok przeszło pod Nowem leżeli nasi, aż je wzięli dopiero w roku 1465 (tamże, str. 143). W r. 1466 postanowiono oblegać Chojnice. Szczęsny z Paniowa, wódz zaciężnych, nie mógł się na to kusić ze słabą siłą i zatrzymał się w Tucholi; król posłał wtedy pod Chojnice nadworne swoje wojsko, pod wodzą Dunina i Jana Synowca. Inni panowie dali także swoje hufce, a z Litwą nadciągnął Iwaszko Chodkiewicz i Tatarzy. Poddały się Chojnice czasu już stanowczego traktowania o pokój z Krzyżakami. Chciał Eryk, książe szczeciński, na swoje imię zająć to miasto i wysłał w tym celu do oblężeńców jakiegoś księdza, Niemca, ale Dunin świadomy zdrad Eryka, nie wpuścił księdza do miasta i okrutnie go złajał (*Dzieje Krzyżak.* L. Rogalskiego V, 364). W ciągu tego oblężenia był Dunin przy królu w Inowrocławiu (15 Lipca 1466, *Cod. dipl.* Rzyszcz., II, str. 532). W Grudniu 1468 r. Dunin z królem w Słupi, u stóp Łysej Góry (*Cod. dipl.* Rzysz., III, str. 446). W r. 1469 wysłani byli do Prus biskupi: kujawski, chełmiński i Dunin „dla roztrzygnienia wszelkich kontrowersyi, jeśliby się jakie między Krzyżaki, a naszemi znalazły, albowiem tego król strzegł pilnie, jakoby się żadna przyczyna Krzyżakom nie dawała, do zrzucenia tej zgody, której widział, że papież potwierdzić nie chciał” (Bielski, str. 183; *Dzieje krzyż.*, II, 379). W r. 1470 Dunin jest na sejmie październikowym w Piotrkowie (*Cod. dipl.* Rzyszcz. II, str. 543). Nie dowodzi wojskami, bo pokój, więc go ciągle już tylko od wielu lat w kronikach i dy-

plomatach nazywają podkomorzym sandomierskim. Nowe bitwy staczać mu gdzieindziej przyszło: r. 1471, kiedy Węgrzy wbrew Maciejowi Korwinowi, wyciągali ręce do Polski. „Król Kazimierz nie wymówił się im tego, i posłał im syna Kazimierza z niemałym pocztem ludzi, które Piotr Dunin sprawował" (Bielski, str. 196). Wojna się nie powiodła, bo Węgrzyni umysł odmienili. Dunin tymczasem zostaje kasztelanem sieradzkim i starostą łęczyckim. W r. 1477 znowu wysłany do Prus z Janem Białym, na czele tysiąca ludzi jezdnych i pieszych, jako hetman. Mieli karać bunty i złożyć śledztwo. Bunty wszczynał Mikołaj Tungen, biskup warmiński, popierał go zaś Maciej, a nawet podobno książęta mazowieccy. Krzyżacy korzystali z tego usposobienia kraju i znosili się tajnie z kilku wojewodami. Król Kazimierz miał ciągnąć za Duninem w odwodzie. „Wszakże nie znalazło się nic takiego niebezpiecznego," bo panowie pomorscy „przed Duninem i Białym, posłańcy królewskiemi, wszystkiego się zaprzeli" (Bielski, str. 236). Sejm pruski w Malborgu opowiedział się przy Polsce i chciał na nowo królowi przysięgać. Król po sejmie piotrkowskim zjechał do Brześcia kujawskiego na granicę i tutaj urządzając sprawy prowincyi, namiestnikiem swoim w Prusiech postanowił Zbigniewa z Oleśnicy, biskupa kujawskiego, a zamek malborgski powierzył straży Piotra Dunina (*Dzieje krzyż.* II, 388), Umarł, zdaje się, Dunin r. 1479—1480, lubo wielkie mamy podejrzenie, że Piotr Dunin, wojewoda kujawski, zmarły r. 1562 u Niesieckiego, jest naszym Duninem. Że data fałszywa r. 1562, na to wskazują szczegóły genealogiczne o jego potomstwie u Niesieckiego. Gdyby to dowieść się dało, byłaby żoną Dunina Leżeńska Nałęczówna, a synowie ich: Jakób, starosta sanocki, ojciec Wincentego, stolnika łęczyckiego, i Stanisława, kasztelana inowrocławskiego, i Andrzej; od nich dalsze idzie potomstwo Duninów. O wojewodzie mówi także Paprocki, jako o dawniejszym. „Piotra Dunina, opowiada, wojewodą brzeskim, niesie pamięć ludzka, który był starostą łęczyckim, malborskim, rawskim i brzezińskim, trzymał Lubocheń, Ryczywół, Rzeczycę, Budziszewice. Ujazd był kupił miasteczko i zamek u Stryjkowskiego" i t. d. (*Herby*, wydanie *Biblijoteki polskiej*, str. 568). Niesiecki tutaj widocznie przepisuje Paprockiego, a zresztą wszystko się zgadza na domysł nasz, że o jednej tu osobie mowa: Piotr Dunin, kasztelan sieradzki, mógł być wojewodą kujawskim pod koniec swojego życia. *Jul. B.*

Dunin Szpot (Mikołaj), herbu Łabędź, do 1500 roku był kasztelanem gdańskim, a nakoniec wojewodą pomorskim; umarł 1518 r. *L. H.*

Dunin (Stanisław), herbu Łabędź, w 1550 r. d. 27 Lipca mianowany został kasztelanem inowrocławskim (*Metr. kor.* 78, f. 413).

Dunin (Piotr) ze Skrzynna, herbu Łabędź, wydał w Pradze w 1590 roku: *Declaratio idiomate quidem polonico a me conscripta, sed propter externas nationes in latinum transferri curavi. Quali polonia indigeat Rege.* Na odwrotnej stronie tytułu herb cesarski austryjacki, czeski i węgierski. Przypisane cesarzowi Rudolfowi II, a dalej: *Declaratio qua mente seculi simus partes in electione serenissimi principis Maxymiliani II Dei gratia legitime electi Regis Poloniae.* Dunin, stronnik Maxymilijana, powiada, że przez piętnaście lat służył pod chorągwiami cesarzów Karola V i Ferdynanda, potém był na dworze Zygmunta Augusta, a następnie przez 21 lat starostą piotrkowskim; wychwala swoje posługi dla Maxymilijana, teraz wygnaniec wywołany z kraju, straciwszy żonę, dzieci majątek, tułaczem jest na starość u Czechów, na których się obojętność użala. *L. H.*

Dunin (Grzegorz), herbu Łabędź, mianowany w 1618 r. stolnikiem rawskim, został 1642 r. kasztelanem żarnowskim (*Metr. kor.* 187 f. 230). Z sejmu 1643 r. wybrano go deputatem do Rawy na odbieranie kwarty.

Dunin (Mikołaj), herbu Łabędź, kasztelan połoniecki, w 1685 r. wyznaczony był z sejmu deputatem do kwarty z Małej Polski.

Dunin (Piotr), Jezuita, pozostawił w druku następujące prace: 1) *Kazanie przy żałobnych exekwiach Andrzeja Olszewskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego*, Poznań 1677 in fol.; 2) *Nomen gloriae seu Stanislaus Divus Poloniarum tutelaris praesul Cracoviensis et Martyr*, Kraków 1689 in 8-vo; *Przepaść świątobliwości i nauki Tomasz ś. Doktor Anielski, kazaniem panegirycznym zalecony*, Lublin, 1692 in folio $3^1/_2$ ark.; 4) *Kazania pogrzebne ku wygodzie kościelnych i politycznych oratorów*, Warszwa 1700 in 4-to, str. 427; 5) *Strzały tryumfalne*, Warszawa 1700 in 4-to, jest to kazanie na pogrzebie Franciszka, koniuszego wielk. ks. litewsk. i Leona, podskarbiego nadwornego, Sapiechów; 6) *Wschód i zachód słońca sprawiedliwości, t. j. kazanie o narodzeniu, śmierci i zmartwychwstaniu Pańskiém*, Kraków, 1704 in fol.; 7) *Panegyres virtutis honoratae viris Regni Poloniae illustribus sacrae*, Lublin 1726 in 12-mo.

Dunin (Jakób), ze Skrzynna, kawaler zakonu Najświętszej Panny z Karmelu i św. Łazarza w r. 1710 (*Sanctae Mariae de monte Carmelo et s. Lazari*); kommissarz do Gdańska w r. 1710; regent wielki kor. od r. 1711, za kanclerstwa Jana Szembeka; starosta narewski od 3 Marca 1714 r. po śmierci Wasilewskiej (*Sygillaty*, ks. 18); starosta bracławski od 6 Maja 1715 r. po śmierci Jana Turskiego, starosty pilznieńskiego (*Sygill.* ks. 18, fol. 139). Należał Dunin do gorliwszych stronników króla Augusta II; byłaby już tego usposobienia dowodem sama ta okoliczność, że Dunin trzymał się Szembeka, ale są i fakta, łaski królewskie. Sam August swatał jego synów. Był zamiar rozwiązania konfederacyi sandomierskiej przeciwnej teraz królowi, a zawiązania nowej za nim w Nowém Mieście Korczynie; Dunin, brat regenta, zabiegał, żeby się to nie stało i o mało co nie był w Bełzkiém rozsiekany przez szlachtę (*Dyaryjusz konfederacyi tarnogrodzkiej* w *Obrazie Polaków i Polski*, Raczyńskiego str. 20). Żonaty był regent z Maryjanną Grudzińską starościanką rawską. Wziął po niej w posagu Miedniewice i Szymanów, dobra mazowieckie. Żona jego w Miedniewicach założyła kościół i klasztor dla Reformatów, umarła w roku 1725. Dunin już po jej śmierci został referendarzem wielkim koronnym 6 Marca 1726 roku (*Sygill.* ks. 20, str. 178) po Stefanie Potockim, który postąpił na wojewodę pomorskiego. Król chciał wtedy za jego syna z Grudzińskiej, Alexego, wydać córkę swoją pannę Orzelskę; była ta myśl za czasów sejmu grodzieńskiego r. 1726, ale niedługo inne widoki wybiły ją panu z głowy. Zawsze to dowód wysokiej łaski. Drugi raz ożenił się Dunin z córką Wacława Potockiego, podczaszego krakowskiego, autora *Wojny chocimskiej*; była to wdowa po Rybińskim, wojewodzie chełmińskim. Dzieje tej niewiasty polskiej spisywaliśmy kiedyś w r. 1853 w *Dzienniku warszawskim*. Ślub odbył się w Górze 10 Lipca 1727 r.; prosto ztamtąd pojechali oboje państwo młodzi do Krakowa, na pogrzeb matki nowozaślubionej pani (*Gazety pisane*). W roku 1728 Dunin po hetmanie Stanisławie Chomętowskim wziął starostwo radomskie. Mąż wielkiej łaskawości i mądrości. Umarł w Styczniu r. 1730 w Białej, gdzieś na prawym brzegu Wisły, bo ciało przywiezione na Pragę, czekało aż Wisła stanie, poczém je poprowadzono do Miedniewic, tam pochowane u Re-

formatów. Dwie pomyłki względem niego popełniają zwykle pisarze. Nazywają go najprzód kuchmistrzem wielkim koronnym i z kuchmistrzowstwa przenoszą na referendarstwo, a Krasicki w dopełnieniach do Niesieckiego napisał, że po zmarłej Potockiej ożenił się Dunin z Grudzińską; było zupełnie przeciwnie, jak to świadczą daty wypisane przez nas ze źródeł spółczesnych. Niesiecki lepiej znał te stosunki (wydanie Bobrowicza, III, 441). Dzieci jego troje z Grudzińskiej: Alexy, ten sam co miał się żenić z Orzelską, kuchmistrz wielki litewski, starosta chęciński, umarł bezdzietny w Szymanowie 6 Września 1750 roku, i Piotr kasztelan radomski; córka zaś Barbara poszła za mąż za księcia Pawła Sanguszkę (ob.), marszałka wielkiego litewskiego. Niewiasta najzacniejsza, staropolskiej cnoty, matka rodziny dzisiejszej Sanguszków.

Dunin (Piotr), kasztelan radomski, syn Jakóba w końcu referendarza wielkiego koronnego i Maryjanny Grudzińskiej. Ożenił go August II z bogatą hrabianką saską Fryderyką Rochlitzówną; intercyzę ślubną spisano w Warszawie 9 Grudnia 1720 roku. Dunin nazwany w niej z niemiecka grafem, żeby i Rochlitzówna wiedziała, że za mąż nieladajako idzie. Zapisali sobie państwo młodzi obopólne dożywocie na wszystkich dobrach ruchomych i nieruchomych. Od króla do spisania tej intercyzy wyznaczeni byli wielcy dostojnicy sascy, sławny feldmarszałek Flemming i minister saski ks. Henryk Watzdorf (Dopełnienie do Niesieckiego Bobrowicza, X, 110). Na posag król dał Duninowi i żonie jego starostwo zatorskie (13 Grudnia 1720 r. *Sygill.*, ks. 19, fol. 344), które wtedy tylko co zawakowało, po śmierci Alexandra Dominika Lubomirskiego, starosty sandomierskiego. Przez króla odziedziczył Dunin łaski i u królewicza i u królewiczowej, arcyksiężniczki rakuskiej. Przeszedł nawet na dwór saski, i został marszałkiem królewiczowej. Aż kasztelanem radomskim mianowany w Październiku 1732 r., po złożeniu krzesła tego przez Stanisława Dunina Brzezińskiego. Piotr ze Stanisławem o tę rezygnacyję poprzednio się układał, bo chciał zasiąść w senacie (*Kuryjer polski*, Nr. 148 i *Sygillaty* ks. 23, fol. 35), Miał wtenczas sprawy jakieś w trybunale lubelskim, bo z Warszawy pojechał do Lublina i tam dwa tygodnie zabawiwszy, do starostwa zatorskiego pojechał w końcu Listopada. Bezkrólewie tam go zapewne zaszło (*Kuryjer polski*, Nr. 153). Naturalnie, gorliwy jak i ojciec, stronnik saski, był za Augustem III przeciw Leszczyńskiemu. Znajdował się na sejmie koronacyjnym r. 1734 w Krakowie i tam mianowany już marszałkiem królowej (w Styczniu). Widzimy go na uroczystościach dworskich 23 Marca 1735 r.: był wywód królowej po urodzeniu się Maryi Krystyny królewny; prowadził panią swoję w orszaku ceremonijalnym Dunin z Wratisławem posłem cesarskim. Umarł kasztelan 7 Grudnia 1736 r. (*Gazety polskie*, Nr. 24). Krzesło wziął po nim Stanisław Kochanowski, dotąd kasztelan połaniecki. Dunin miał czworo dzieci. Z córek Gertruda była Sakramentką w Warszawie, Maryjanna poszła za Antoniego Tomkowicza, Antonina za Ignacego Malczewskiego (Dopełnienia Bobrowicza do Niesieckiego, X, 110). Syn nazwany Fryderykiem, dla matki, potém ciągle nazywał się Piotrem. Po ojcu wziął starostwo zatorskie. Ożenił się z Zofiją Małachowską, starościanką smotrycką w Nesterowcach 21 Września 1762 r. Występował czynnie w sprawach narodowych za Stanisława Augusta. Kandydatem był do kasztelanii wojnickiej 1785 r. (*Metr.*, ks. 415).

Jul. B.

Dunin (Wawrzyniec), Jezuita, urodzony 1746 r., wstąpił do zgromadzenia 1762 roku; ogłosił drukiem: 1) *Kazania na niedziele, święta, i post przez*

ks. Haberkorna, przekład z niemieckiego, Kalisz, t. IV, in 8-vo, str. 242, 394, 391 i 371; 2) *Kazania wiejskie czyli krótkie i proste nauki, na niedziele i przedniejsze święta całego roku, przez ks. J. Lamberta*, tłómaczenie z francuzkiego, Kalisz 1782, t. III in 8-vo; 3) *Krótkie zebranie wszystkich kazań ks. de Segaud S. J.*, z francuzkiego, Kalisz 1784 in 8-vo, 174 stron.

Dunin (A.), hrabia na Skrzynnie, ogłosił drukiem: 1) *Wykład teoryczno-praktyczny sztuki wyrabiania i pędzenia spirytusu, robienia wódek i likierów, oraz opis poprawnych i świeżo wynalezionych apparatów gorzelnych*, Warszawa, 1820 r. in 8-vo, str. 700 z 5 rycinami; 2) *O ziemskim systemacie kredytowym, korzyściach i potrzebie tego instytutu dla królestwa polskiego, wraz z wykładem ustaw ziemskiego towarzystwa kredytowego elbląskiego*, Warszawa 1820, II części in 8-vo, str. 290 i 212.

Dunin Borkowski (Stanisław Józef Alexander ob. *Borkowski*).

Dunin Sulgostowski (Marcin, ze Skrzynna), herbu Łabędź, arcybiskup gnieźnieński i poznański. Pochodził z bardzo dawnej i znakomitej rodziny, ale podupadłej na znaczeniu i na majątku. Gałąź tej rodziny, która się pisała na Sulgostowie, nie miała nawet wielu ludzi wielkich w ojczyznie, senatorów; jeden tylko Mikołaj Sulgostowski za Władysława IV był nominatem na biskupstwo kijowskie. Właśnie ten wiek XVII, w którym żył Mikołaj, był może największą epoką dla Duninów Sulgostowskich, którzy później tak się zapomnieli, że porzucili rzeczywiste swoje nazwisko wzięte od wsi Sulgostowa, a urobione w czasach kiedy szlachta polska przybierała sobie stałe nazwiska i po prostu, po staremu, według podań z Piastowskich czasów, Duninami się przezywali. Tymczasem w Polsce moc była Duninów, a Sulgostowskich niewiele. Byłoby to tak samo jak gdyby Borkowscy, Brzezińscy i t. d., porzucili to swoje nazwisko a za Duninów chcieli uchodzić. Byli niezawodnie Duninami, ale byli głównie Duninami Sulgostowskimi. Ojciec tej gałęzi Dunin Felicyjan ze swoją żoną Brygidą ze Szczakowskich mieli sześcioro dzieci, trzech synów: Pawła, Marcina i Franciszka, oraz trzy córki: Józefę, Scholastykę i Maryjannę. Marcin urodził się na Mazowszu, we wsi Wale pod Rawą dnia 11 Listopada 1774 r. Wprawdzie tak nazywają tę wieś dotychczasowi historycy Marcina, ale nie ma żadnej wsi Wału pod Rawą; są tylko Wałowice i Huta Wałowska w samej parafii rawskiej; w jednej albo w drugiej rodził się Dunin. Aż do r. 1786 chodził do szkół po-jezuickich w Rawie. Potém wziął go na opiekę i wychowanie stryj Wawrzyniec, który dobrze już później był kanclerzem katedralnym kujawskim. Ta okoliczność wskazuje na ubóstwo rodziców. Oddał go stryj do gimnazyjum w Bydgoszczy, do którego Dunin uczęszczał dwa lata, 1786—8. Wychowany w zasadach głęboko religijnych od dzieciństwa, zapragnął być księdzem. Kształcił się tedy do zawodu swojego najprzód prywatnie, bo taki był zwyczaj zachowywany w rodzinach starego nazwiska. Obeznawszy się ze sprawami Kościoła, jechał do Rzymu. Dnia 1 Października 1793 r., wstąpił do kollegijum niemieckiego i uczył się teologii; był już wtedy poddanym króla pruskiego, nie obywatelem wolnej Rzeczypospolitej polskiej. W ciągu nauki wyświęcony na subdyjakona 17 Grudnia 1796 r., w Lateranie przez arcybiskupa Laryssy, Franciszka Xawerego Passaro. Dyjakonem został 10 Czerwca 1797 r.; wyświęcał go kardynał della Somaglia, wikary generalny papiezki, który wreszcie dał mu ostatnie święcenia kapłańskie 23 Września 1797 r. Na uroczystość Wszystkich Swiętych miał Dunin kazanie na Kwirynale w obec Piusa VI. Pamiątka tego wystąpienia została w dziełku: *De festo omnium Sanctorum oratio ad SS.*

Dominum Nostrum Pium Sextum pontif. Opt. Max. habita in Sacello Quirinali Kal. Novembr. A. MDCCXCVII, a Martino de Sulgostowski Dunin, Nobili Polono et collegii germanici alumno. Romae, apud Aloysium Perego Salvioni, fol. min. 6 kart (Jocher, *Obraz bibl. histor.* tom II, str. 469, Nr. ks. 5,523). Po wyświęceniu zaraz mianowany kanonikiem kollegijaty wiślickiej, a więc przechodził pod panowanie austryjackie i rzeczywiście kiedy powrócił do ojczyzny, mile go przyjął Turski, biskup krakowski, który go zaraz przy boku swoim zatrzymał. Był około dwóch lat przy Turskim. Poświęceniem się i pracą, Dunin sposobił się do piastowania ważnych obowiązków w Kościele, a mógł się ich spodziewać, jako człowiek niepospolitych zdolności. Kiedy umarł Turski, ciągnął Dunina ku sobie Józef Rybiński, biskup kujawski. Poznał go wprzódy jeszcze przed podróżą rzymską, Dunin posłuchał go i przeniósł się z Krakowskiego na Kujawy. Miał lat dopiero 26, a już 3 Kwietnia 1800 r. został za łaską biskupa kanonikiem kujawskim. Potém wziął probostwo w Służewie, instytuowany do niego 19 Sierpnia 1805 r. Dał się wtedy poznać księdzu Ignacemu Raczyńskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Raczyński człowiek pobożny, a biskup gorliwy, zbierał na około siebie grono ludzi zacnych a zdolnych, starał się więc o Dunina i przeciągnął go do siebie. Odradzała się wtedy ojczyzna, do zasług i pracy piękne otwierało się pole. Dunin został kanonikiem metropolitalnym gnieźnieńskim; installowany 2 Maja 1808 r. Nie zrzekał się jednak przez to kanonii kujawskiej. Na uposażenie swoje wziął wikaryjat dożywotni w Kcyni, to jest probostwo, ale bez tytułu proboszcza, od 12 Marca 1810 r. Jednocześnie i audytor u Raczyńskiego. Zrezygnował probostwo służewskie 11 Maja 1810 r. Miał pole obszerne do pracy, ale nie wytrzymał w niej długo i złożył audytoryję. Kanclerz gnieźnieński od dnia 14 Września 1815 r., wtenczas kiedy Wielkopolska znów przechodziła pod panowanie pruskie. Wielostronna wprawa w zawiadywaniu rzeczami Kościoła, stawiła Dunina wysoko, szanowano go powszechnie. Dla tego rząd powołał Dunina na królewskiego radcę szkolnego w księstwie poznańskiém. Przyjął ten urząd i ztąd musiał się przenieść na stałe mieszkanie do stolicy, to jest do Poznania. *Bulla de salute animarum* 16 Lipca 1821 r. połączyła wtedy dwie dyjecezyje, gnieźnieńską i poznańską, pod rządem jednego arcybiskupa. Stosunki urządzały się na nowo i Dunin przestał być od 20 Marca 1821 r. kanonikiem kujawskim, to jest wybrał sobie za ojczyznę księztwo poznańskie, nie królestwo polskie. Do tych czasów odnosi się jego korrespondencyja z Janem Wincentym Bandtkiem o Macieja Śliwnickiego. Świdziński wyszukał projekt kodexu praw do miast polskich; szło teraz o żywot autora projektu, ks. Śliwnickiego, który zasiadał w kapitule poznańskiej. Bandtkie prosił Dunina o przejrzenie akt kapituły; zrobił to uczynny Dunin i przy liście z d. 9 Marca 1822 r. przesłał Bandtkiemu wyciągi z akt dotyczące Śliwnickiego. Wszystko co dotąd o Śliwnickim wiemy, winniśmy jedynie tym poszukiwaniom Dunina, który tymczasem 31 Maja 1824 roku zostaje kanonikiem poznańskim. Mówią ludzie, co zbliska te rzeczy znali (ksiądz Jabczyński), że Dunin miał do zwalczenia wielkie trudności, przy wielu różnorodnych obowiązkach, ale to wszystko nic nie zachwiało ani jego prawości, ani zaufania, jakie budził i w zwierzchnikach swoich i w rządzie. Dowodem przychylności do niego rządu, jest order Orła czerwonego, który wtedy otrzymał. Kiedy umarł Gorzeński, a Wolicki z administratora archidyjecezyi został arcybiskupem, Dunin przyjaciel serdeczny nowego pasterza, ani na krok go nieodstąpił i boleśnie bardzo znosił śmierć jego, która w kilka lat na-

stąpiła (21 Grudnia 1829 r.). Nie łatwo było znaleść następcę Gorzeńskiemu i Wolickiemu. Ledwie co zaczęte były prace względem kanonicznego połączenia się dwóch dyjecezyj; rząd względem katolicyzmu niepokazywał dobrego usposobienia. Przyszłego arcybiskupa czekały więc prace i mozoły: mógł przewidywać bolesne zawody i walki. Obiedwie kapituły wybrały Dunina arcybiskupem na d. 15 Marca 1830 r. Według takiego urządzenia spraw Kościoła katolickiego, jakie jest w królestwie pruskiém, Dunin mógł już jako nominat, przyszły pasterz, przemawiać do swoich owieczek. Otóż pierwsze jego przemowy były w duchu rządowym, potępiał ruchy polskie i dni listopadowe. Prekonizowany w Rzymie 25 Lutego 1831 r. Wyświęcony na arcybiskupa d. 10 Lipca 1831 r. Sam 18 Maja 1834 r. w katedrze poznańskiej wyświęcał na biskupa chełmińskiego księdza Anastazego Sedlaga, jednego z suffraganów, jaki stolicy gnieźnieńskiej pozostał, a jesienią 1836 r. jeździł do Wrocławia, gdzie w katedrze 18 Września wyświęcał na biskupa księdza Siedlnickiego i przez to odnawiał starodawny związek, jaki łączył kościół polski ze szląskim, od wieku już zerwany. Kiedy Fryderyk Wilhelm III król pruski wydał postanowienie w r. 1825 w przedmiocie małżeństw mięszanych, wybuchły zajścia z arcybiskupem kolońskim Klemensem Augustem Drost von Viesehering. Dunin miał też same, co Drost skrupuły. Niewiedząc nawet, co się dzieje w Kolonii, już w Styczniu 1837 r. objawił ministrom swoją obawę co do zwyczajów, jakie się zachowywały przy zawieraniu małżeństw mięszanych i prosił, ażeby mu wolno było ogłosić w swoich dyjecezyjach breve Piusa VIII do biskupów nadreńskich, lub też trzymać się ciągle obowiązującej Kościół bulli Benedykta XIV: *Magnae nobis admirationis.* Pius VIII w breve swojém: *Venerabiles Fratres*, użala się, że nie może zmienić trudnego położenia biskupów prowincyj nadreńskich i pogodzić przepisów kościelnych o małżeństwach mięszanych z postanowieniem królewskiem w r. 1825 ściągającém się do wychowania dzieci. Nieotrzymał Dunin od ministrów przychylnej odpowiedzi. Przewidywał smutne wypadki i dla tego na d. 6 Marca 1837 r. napisał w Poznaniu testament własną ręką; krótki jest, ale pełen treści. Wyznawał miłość swoję dla wiary; ufał miłosierdziu Bożemu, że będzie zbawiony, nie dla zasług swoich, ale dla Zbawiciela, bo czuł to do siebie, że niezawsze „życiem swojém odpowiadał i świętości wiary i dostojności kapłańskiego powołania.” Ciało pochować kazał w katedrze gnieźnieńskiej lub poznańskiej, według tego, w którém mieście życie skończy. Pogrzeb ma być przystojny, lecz bez niepotrzebnej okazałości. Urodził się ubogim i majątku żadnego nie zebrał. Dochody jakie miał, były i są majątkiem ubogich. Tyle z nich używał, ile tego charakter arcybiskupi wymagał, resztę oddawał ubogim, „prawym dziedzicom duchownego chleba.” Rodzeństwo ubogie miało pierwsze prawo do tej reszty; arcybiskup obracał więc ją na wychowanie i utrzymywanie siostr i braci, jednej tylko Scholastyce siostrze, pannie, nic dobrego w młodości nie uczynił i to miał sobie do wyrzucenia. Tymczasem siostra ta czułą miłością oddychała ku bratu arcybiskupowi: przez kilkanaście lat pielęgnowała jego zdrowie, uprzyjemniała mu życie. Zapisywał siostrze dla tego cały swój ruchomy majątek, „nieruchomego bowiem niemam, dodawał w testamencie, i zapewne mieć nie będę,” zacząwszy od pieniędzy, jakie przy śmierci zostaną, klejnotów, złota i srebra, aż do ostatniego drewnianego sprzętu, nic a nic nie wyłączając i bez żadnego za to obowiązku; prosił tylko, aby czasami siostra westchnęła za niego do Boga. (Testament ten drukowany w *Gazecie kościelnej*, 1844, Nr. 5). Arcybiskup potrzebował dzielnych pomocników; dla tego mia-

nował wikaryjuszem generalnym księdza Wojciecha Brodziszewskiego, uczonego kapłana, znanego z głębokiej pobożności i żywota ascetycznego. Ksiądz Jan Kanty Dąbrowski, inny uczony kapłan, został rektorem seminaryjum w Gnieźnie. Dunin, nazajutrz po wywiezieniu Drosta, d. 21 Października, zgłosił się wprost z żądaniami swemi do króla, kiedy odpowiedzi przychylnej nie miał od ministrów. Król prośbę arcybiskupa odrzucił i potwierdził wyrok ministrów d. 30 Grudnia; zaś prezydent poznański d. 19 Marca 1838 r., zawiesił Brodziszewskiego w urzędowaniu. Arcybiskup zwołał duchowieństwo polskie na Kwiecień, ażeby dało swój głos w tych sprawach spornych, a Brodziszewskiego do uczestniczenia w obradach powołał. Oczywiście był na tém zgromadzeniu głos Brodziszewskiego przeważny. Jest to epoka, na którą przypadają stosunki arcybiskupa z Towiańskim, który tylko co myślał rozpoczynać swój zawód. Zwracał wtedy na siebie Dunin powszechną uwagę, można więc łatwo było przez niego dobić się rozgłosu. Pierwszy swój krok Towiański kieruje ku arcybiskupowi. Lubił ks. Dunin chodzić w świeckich sukniach, ale dla Towiańskiego okazywał ten szacunek, że go zawsze u siebie przyjmował w urzędowych szatach. Zamykali się często obadwaj i wspólnie z sobą rozmawiali. Póki rzecz szła o sprawy wspólne wszystkim katolikom i Polakom, Dunin z Towiańskim w niczem się w zdaniu nie różnił; nieraz bywało, że arcybiskup umyślnie ze mszą na Towiańskiego czekał, a przez cały przeciąg mszy jego Towiański krzyżem leżał. Kiedy pomiarkował Dunin na co się zanosi, zerwał nagle z Towiańskim, który udał się wtedy do generała Skrzyneckiego. Arcybiskup przyznawał się w żalu, że miał do czynienia z opętanym. Przesłał rychło duchowieństwu swojemu surowy list pasterski, zgodny z bullą Benedykta XIV. Sąd złożył arcybiskupa z godności i skazał go na sześciomiesięczne więzienie w fortecy, za nieposłuszeństwo rozkazom władzy i króla. Rozpoczęto z nim układy, które nie doprowadziły do żadnego skutku. Arcybiskup wymknął się z więzienia i powrócił do dyjecezyi. Wtedy go powtórnie ujęto i odwieziono do surowszej fortecy w Kołobrzegu, nad brzegami Baltyku w Pomeranii. Skutki atoli były inne od tych, jak ich się spodziewano. Rozwinęła się w Niemczech polemika zgryźliwa, napastnicza. Dunin stał się bożyszczem. Rozgorzało wszystko ku niemu miłością. Zapomniano wszystkiego i niechęci i osobistości; wszędzie obudził się zapał i gorliwość religijna. Sami protestanci jak Wilhelm von Schütz i Rintel ogłosili obronę Dunina; C. Hase wydał w Lipsku roku 1839 dziełko po niemiecku „*Dwaj arcybiskupi*," ułamek współczesnej historyi kościelnej. Dwunastu biskupów amerykańskich zgromadzonych w Baltimore, przesłało do dwóch arcybiskupów list ubolewający, z wyrażeniem czci głębokiej (text drukowany w Sionie, 1840, Lipiec, str. 874). Dunin w Kołobrzegu doświadczał niemałej radości, bo znalazł obok małą biedniutką gminę katolicką w Starogrodzie, niby ziarno zgubione na morzu protestanckiém. Poznał się ze Starogrodzianami, pokochał ich, pokrzepiał w wierze, był dla nich dobroczyńcą, pasterzem i nauczycielem. Za wstąpieniem na tron Fryderyka Wilhelma IV, dnia 7 Czerwca 1840 roku. Nowy król już dnia 29 Lipca pozwolił arcybiskupowi powrócić do Poznania. Radość ludu polskiego była niezmierna. Alzog kończył wtedy swoją *Historyję Kościoła;* na radośne przywitanie ofiarował ją arcybiskupowi i posłał zaraz do druku do Moguncyi. Dunin przesłał zaraz duchowieństwu list pasterski z dnia 27 Sierpnia i zachęcał je, ażeby żyło w zgodzie z różnowiercami. Czuł się jednak arcybiskup daleko swobodniejszym. Brodziszewskiego mógł wybrać i przedstawić stolicy apostolskiej na bi-

skupa i sufragana gnieźnieńskiego; Dąbrowskiego, który przez cały czas dwuletniej niewoli, najważniejsze w dyjecezyjach sprawował obowiązki, powołał do grona kapituły poznańskiej. Chciał przekazać pamięć swoich cierpień i dla tego polecił Dąbrowskiemu, żeby ułożył książkę do nabożeństwa dla katolików poznańskich i gnieźnieńskich. Ta książka miała być pomnikiem. Miała odległym potomkom przekazywać pamięć arcybiskupa, który kładł życie swoje za owce swoje. Znajdując się na hołdzie ziem pruskich nowemu panu w Królewcu (we Wrześniu 1840), zniósł się Dunin z ostatnim biskupem polskim w Warmii z księdzem Chateńskim; myślał postawić pomnik ś. Wojciechowi w Fischhausen. Była to cześć oddana patryjarsze Polski i patronowi kościoła gnieźnieńskiego. Tymczasem król wyrokiem swoim z dnia 1 Stycznia 1841 roku pozwolił biskupom utrzymywać bezpośrednie stosunki z Rzymem, dnia 12 Lutego ustanowił wydział do spraw katolickich w ministerstwie wyznań. Biskupi pruscy mogli przyjąć wyrok dwóch arcybiskupów w sprawie małżeństw mięszanych; jeden tylko Siedlnicki z Wrocławia musiał zrzec się dyjecezyi (w Sierpniu 1840). Ukazała się w Poznaniu książka do nabożeństwa Dunina; rozrywano ją jak świętość: wychodziły nowe jej wydania, każdy chciał mieć tę książkę, jakby talizmanem była. Dnia 14 Października 1841 r. wydał arcybiskup okólnik do duchowieństwa, żeby pomagali towarzystwu naukowej pomocy. Sam hojne dawał składki na ten cel święty. W Marcu 1842 r. jeszcze raz wrócił do sprawy, która go całe życie zajmowała. Nakazywał duchowieństwu, ażeby się strzegło *używania klątew*, żeby słuchało życzliwie tych, co pragną się zbliżyć do trybunału pokuty, chociaż zostają w związkach małżeńskich z protestantami, lub wrazie choroby używali Sakramentów do pojednania się z Bogiem. Karcił fanatyzm, przepowiadał miłość. Chciał zaprowadzić rekollekcyje duchowieństwa po dyjecezyjach swoich. Kapłan przykładny, pasterz, wzór dla innych pasterzy. Skromny w życiu, ufał Opatrzności Bożej, miał miłość, która cuda działała. Serdecznemu przyjacielowi swojemu porucznikowi Sokalskiemu, raz tak pisał zachęcając go, żeby nieoglądając się na fundusze, stawiał plebaniję w Polanowicach (20 Października 1837): „Zapuść pług w ziemię i nieoglądaj się na zasób, bo Bóg nietylko nagradza dobre czyny, ale nawet cudownym sposobem podaje środki do ich wykonania. Tej Boskiej Opatrzności doświadczyłem sam na sobie. Gdym zaczął stawiać dzwonnicę w Kcyni i o ulaniu dzwonów myślał, nie miałem więcej nad 200 zł. w kieszeni; dzwonnica i dzwony kosztowały 11,200 złp. W czasie tej fabryki znalazły się pobożne dusze, które i pieniędzmi i robotą i materyjałami moje usiłowania wsparły i dzwonnica z dzwonami stanęła." Biskup gorliwy, ciągle zwiedzał dyjecezyję, bierzmował, święcił kościoły, zwłaszcza w ostatnich czasach. Niezmierną miał biedę z powodu braku zdolnego a gorliwego duchowieństwa; bolał nad tém ciągle, że kościoły są bez pasterzów, że lud nie ma dostojnych przewodników. Biczem Bożym był na kapłanów co zbierali pieniądze. „Ta nieszczęsna chciwość złota, zwykle głuszy sumienie, pisał znowu do Sokalskiego d. 25 Sierpnia 1841 roku, a doświadczenie mówi, że ta namiętność, szczególniej u duchownych, z ich wiekiem wzrasta i dopiero z śmiercią się kończy. O! gdyby chcieli się zastanowić nad tém, że grosz z ołtarza zebrany, nie jest ich własnością, ale własnością ubogich, że z tego grosza tyle tylko przyswoić sobie mogą, ile potrzeba do uczciwego ich utrzymania, a resztę, którą nie oddali ubogim, prosto powiem ukradli; żeby chcieli uważyć, że najbliższą sukcessorką księdza jest zwykle jego gospodyni, która ten pieniądz, jako skradziony, marnie rozprasza, nie groma-

dziliby zapewne tej nieszczęsnej mamony, aleby jej użyli na upiększenie swej oblubienicy Kościoła i na otarcie łzy nędzarza. O! jakżebym pragnął mieć wszystkich takich kaplanów, lecz niestety! mamże ich z liczby 600 przynajmniej 60? Ah! biada im, biada i mnie, że się nimi poszczycić nie mogę." Ten Sokalski, do którego arcybiskup listy pisywał, był to stary przyjaciel, dawniej porucznik wojsk polskich, dziedzic Giżewa. Łączyły ich z sobą stosunki patryjarchalnej zażyłości. Sokalski jeszcze od r. 1830 zajmował się sprawami Dunina, kupował mu konie, szory. Arcybiskup za to często go w domu nawiedzał; posyłał mu plany na różne budowle, podług jednego z nich dom mieszkalny postawił sobie Sokalski. Porucznik miał także proboszcza, o którym pisał arcybiskup: „serce tego kapłana już skamieniało, ani go młotem nie roztłuczesz." Ale trafiając w myśl przyjaciela, chociaż z pewną stratą podjął się budowy kościoła w Polanowicach. „Niech ci Bóg błogosławi, pisze do niego zacny pasterz w r. 1837, niech ci niebem nagrodzi tę stratę, którą ty na swoim majątku poniesiesz. Ja się prawdziwie cieszę, że za mojego rządu jeden przynajmniej trwały i ozdobny kościół stanie w Kujawach, gdzie na nieszczęście wiele drewnianych i spustoszonych widziałem." Sam ten kościół chciał arcybiskup konsekrować i doczekał tej szczęśliwej chwili, ale już po uwolnieniu swojem z Kołobrzegu; kościół polanowiecki poświęcił w Maju 1841 r. Potrzebował wtedy ruchu, bo noga nadwerężona w Kołobrzegu, niemogła się ustatkować i ciągle mu puchła. Po tej wielkiej radości miał i drugą, wyświęcał na biskupa Brodziszewskiego dnia 5 Września 1841 r. „Spodziewam się po jego niespracowanej czynności, pisał do Sokalskiego, że w przeciągu lat sześciu nie będzie niekonsekrowanego kościoła, nie będzie dziesięcioletniego człowieka, któremuby Sakramentu nie udzielił; takich to dawniej trzeba było sufraganów, a stary arcybiskup nie potrzebowałby włóczyć się po dyjecezyi i obiadać obywateli, np. giżewskich dziedziców," (25 Sierp. 1841). Przed samą śmiercią zaczął Dunin zbierać składki na projektowany pomnik ś. Wojciecha, na co zaszło pozwolenie królewskie dnia 4 Listopada 1842 r. Chateński już nie żył wtedy, składki zbierano w Poznańskiém i w Prusiech. Miała stanąć w Fischhausen wspaniała kaplica, ceny 18,000 talarów, na miejscu dawnej podupadłej (*Gazeta kościelna*, 1843, str. 334). Umarł rychło potém 26 Grudnia 1842 r. Żył lat 68, biskupem był przez lat 12. Śmierć arcybiskupa była narodową żałobą. Nabożeństwo żałobne za jego duszę odbyło się w katedrze poznańskiej. Ks. Jabczyński miał przytém mowę, która wyszła osobno z druku w Poznaniu i zawiera w sobie historyję jego życia. Scholastyka Duninówna, siostra zmarłego arcybiskupa, z wdzięczności ku zmarłemu bratu, zrobiła dwa legaty po 500 talarów, przy kościołach metropolitalnych w Gnieźnie i Poznaniu, z obowiązkiem ażeby co rok w dzień ś. Marcina lub w najbliższym po nim, odprawiało się wiecznemi czasy nabożeństwo za jego duszę i krewnych (*Gazeta kościelna*, 1844, Nr. 5). Z innego rodzeństwa, brat Paweł umarł Jezuitą w Tarnopolu w Galicyi 1840 r. Józefa była za Duninem, Maryjanna za Koszuckim, obiedwie owdowiały. Prowincyja poznańska wdzięczna arcybiskupowi przez cześć dla jego pamięci, zbierała składki dla gminy katolickiej w Starogrodzie; poszła za przykładem dyjecezyi wrocławskiej i chełmińskiej; *Gazeta kościelna* w Czerwcu 1843 roku zachęcała do składek. Straciła gmina wiele, bo arcybiskup byłby jej wielkim dobroczyńcą. Portret jego zawiesiła w swojej kaplicy, bo nawet kościołka tam niebyło. Życie arcybiskupa wyszło po niemiecku: *Martin von Dunin Erzbischoff von Gnesen und Posen, eine biographische und kirchenhistorische Skizze, von Franz Pohl, Regens*

und Professor des weltgeistlichen Seminars zu Posen, Marienburg, 1843 roku. Pierwsza to była bijografija i nie źle napisana o stu stronicach; kosztowała groszy srebrnych 15. Chciał tę bijografiję przełożyć na język polski i pomnożyć niektóremi uwagami i dokumentami mającemi związek z Duninem, jeden z młodych kapłanów poznańskich, przynajmniej zamiar ten zapowiedziała *Gazeta kościelna* w r. 1843, Nr. 42, ale nie wiemy, czy przyszło to do skutku. *Jul. B.*

Duninów, herb pierwotny, ob. *Łabędź.*

Duninowski herb, właściwie *Ike*, nadany wraz z dziedzicznem szlachectwem Karolowi Albrechtowi Wilhelmowi Ike, synowi Karola Fryderyka, b. królewsko-pruskiemu tajnemu radcy sprawiedliwości, za zasługi dla kraju, dyplomatem cesarza Mikołaja I z dnia 21 Marca (2 Kwietnia) 1844 r. Ma być: na tarczy w połowie ściętej, w górnem polu złotem wylatujący orzeł czarny, dziobem w lewo, na piersiach mający krzyż srebrny nad takimże księżycem, w dolnem zaś polu czerwonem trzy liście koniczyny, dwa wyżej, trzeci pod niemi. W szczycie hełmu pomiędzy dwoma trąbami myśliwskiemi, naprzemian w połowie złotemi i czerwonemi, panna w białej szacie i niebieskim berecie, ze strusiem piórem na głowie, trzymająca w prawej ręce liść koniczyny. Labry czerwone złotem podszyte. W pobocznicach: z prawej strony lew złoty, z lewej gryf czarny, głowami na zewnątrz. Pod tarczą dewiza: *Honeste et publice.* *J. Bl.*

Dunkan I, król Szkocyi, znany także w historyi pod imieniem *Donalda VII*, panował w nader burzliwych okolicznościach, zmuszany do odpierania ciągłych na miejscowe brzegi morskie napaści łupieżczych Norwegczyków czyli Normandów. Zaledwie ich uskromił, padł sam r. 1040 ugodzony zdradzieckiem żelazem krewniaka swego Makbeta, któremu wróżka czy czarownica przepowiedziała panowanie po nim. Dunkan posiadał miłość ludu swego. Szekspir wprowadza osobę jego do swej tragedyi: *Makbet.*—**Dunkan II,** syn poprzedzającego, umknął na wyspy Hebrydy, gdzie przemieszkiwał podczas tyranii Makbeta. W r. 1093 zagarnął tron Szkocyi, ze szkodą starszego brata Malkolma, lecz po sześciu już miesiącach wygnany został przez tegoż z kraju, za odstąpienie Hebryd królowi norwegskiemu. Ciemięztwa Malkolma otworzyły Dunkanowi znów drogę do tronu, na który go wola narodu powołała, wszakże Edgar, syn Malkolma, wyzuwszy go z niego, pojmanego i w kajdany okutego zgładzić w r. 1098 kazał. Wedle innej wersyi, zabił Dunkana niejaki Malpedir, tan czyli hrabia na Monteith. Historycy nadają mu niekiedy imię Donalda VIII.

Dunkelskirchen, po słowacku: *Biela Cerkwa*, po madziarsku: *Fejéregyháza (Fejired'háza)*, miasteczko w Węgrzech, w żupie (okręgu) szoprońskiej. Jest tu zamek księcia Esterhazego, winnice i ogromne piwnice na wino, z olbrzymich rozmiarów beczką. *Ad. N.*

Dunkierka, Dunkerque, miasto we Francyi, stolica powiatu w departamencie du Nord, a razem twierdza na granicy Belgii, o 30 mil od Paryża, z 30,000 mieszkańcami, trybunałem pierwszej instancyi i handlowym, komorą celną i stacyją kolei żelaznej. Posiada kollegijum, szkołę cesarską hydrografii, szkołę rysunku i budownictwa, muzeum, biblijotekę, dwa szpitale, dom roboczy, bursę, rękodzielnie, warsztat okrętowy, fabryki lin okrętowych, harpunów, dystyllarnie, browary, cukrownie i rafineryje cukru i soli, garbarnie, typografije.

Handel węglem kamiennym, olejem płótnem i wchodowy towarów kolonijalnych, bawełny, wełny, płótna i nici, łoju, smoły, konopi, potażu, zboża, soli i drzewa. Miasto jest dobrze i regularnie zabudowane, ma 6 obszernych placów. Z gmachów wymieniamy: kościół Saint-Eloi z piękną kolumnadą, przypominającą frontyspis Nerona w Rzymie, wieżę z XV wieku śmiało wzniesioną i taras u jej spodu, teatr, dzwonki (*carillon*) ratuszowe, latarnię morską, bassen morski z fabrykami lin, statuę kolossalną Jana Bart'a, dzieło Davida (d'Angers), w r. 1845 wzniesioną; zakład kąpieli morskich, mnóstwo tu sprowadzających gości i park na 100,000 stóp □ rozległy, z budynkami marynarki. Początek miasta przypisują świętemu Eloi, który miewał tu kazania w r. 646 w kościołku przez siebie wystawionym na piasczystém wybrzeżu *Dune-kerke* (po flamandzku) kościół wybrzeża. Hrabia Flandryi Boduin III otoczył je murem w r. 964. Od XII wieku począwszy, port tutejszy słynął już z handlu; tu w r. 1177 Filip, książe Alzacyi, wystawić kazał okręty wojenne, na Wschód przeznaczone. Hrabia Filip zabezpieczył je od łupieztwa rozbójników normandzkich i wielu przywilejami obdarował. Robert z Kassel (około r. 1305) regularną w niém zaprowadził magistraturę, a córka jego Jolanta wniosła je w posagu do domu Bar. W r. 1347 zawarli tu traktat pokoju Filip de Valois z królem angielskim. Około r. 1400 słynęli tu dwaj korsarze: Jan Gauthier i Jan Leon, *Godts Vrient* (przyjacielem Boga) się nazywający. W r. 1435 miasto przeszło w spadku do domu Luxemburgskiego, a później do domu Bourbon-Vendome; cesarz i Hiszpanie trzymali je czas jakiś, dopóki bitwa pod Dunami nie zwróciła go Francuzom. Ci barbarzyńsko w r. 1556 obeszli się z Dunkierką. Położone na pograniczu, wydzierane sobie wciąż było przez różne wojska (w r. 1658 przez Turenne'a) aż do roku 1662, w którym Ludwik XIV za radą Colbert'a wykupił je za 5 milijonów liwrów od Anglików, cytadellę zbudował i port wybornie urządził (przez Vauban'a). W skutek jednakże warunków traktatów pokoju: w Utrech r. 1713, Akwizgranie r. 1748 i Paryżu r. 1763 niszczonym był ów port po kilkakroć i niemógł do dawniejszej przyjść świetności. W r. 1793 miasto mężny dwudziestodniowy stawiło opór księciu York, dopóki je zwycięztwo wojsk francuzkich pod Hondsschoote, nie zwolniło zupełnie od nieprzyjaciela. Dziś znacznie się podniosło, port jego dźwignął się, a szczęśliwe położenie obiecuje mu nader świetną przyszłość. W r. 1853 posiadało przeszło 100 statków na połów stokfiszu, na brzegi Islandyi wysyłanych. Miasto za pomocą kanałów połączone jest z miastami: Bergues, Furnes i Nieuport. Chorzy kąpią się pod Dunkierką w morzu; ale znaczna odległość miasta od morza, tudzież wybrzeże śliskie i grzęzkie, wcale nie sprzyja takiemu leczeniu. Ta druga okoliczność zmusza chorych do kąpania się na wozach, ku temu budowanych, które z niemi do pewnej głębokości wtaczają w morze. Przyjemną jest przechadzka po grobli portowej.

Dunnwald (Jan Henryk, hrabia), feldmarszałek cesarstwa niemieckiego, urodził się r. 1620 z biednych rodziców w wiosce Dünnwald, w kraju Berg. W r. 1664, po bitwie pod Szent-Gothard w Węgrzech zwrócił na siebie uwagę Montecuculi'ego i otrzymał w r. 1670 dowództwo pułku kirasyjerów. Zabrany w r. 1675 do niewoli przez Francuzów pod Mülhausen, wymieniony został na wziętego przez Austryjaków generała francuzkiego. Pobiwszy Francuzów pod Sassbach, otrzymał od cesarza godność hrabiowską w r. 1675. Jako feldmarszałek porucznik odznaczył się przy oblężeniu Wiednia przez Turków, których nadto pobił w r. 1684 pod Backan, wpędzając w bagniska, i później gdy

po odsieczy Budy zabrał im Slawoniję. Odznaczywszy się jeszcze przy oblężeniu Belgradu (1688) i nad Renem przeciwko Francuzom (1691), wrócił do Węgier, gdzie po bitwie z Turkami pod Salankemen, oskarżony został o niesubordynacyję dla naczelnie mianowanego wodza (Ludwika, księcia badeńskiego), w stopniu od siebie niższego i młodszego. Wezwany do tłómaczenia się przed sądem wojennym w Wiedniu, udając się tamże, umarł w Essek r. 1691.

Dunois, część prowincyi francuzkiej Orléanais, pomiędzy Chartre i Vendôme, długość jej wynosiła 7, a szerokość 10¼ mil geograficznych; główne miasta: Châteaudun (stolica), Alluye, Brou, Bazoches. Dziś należy częścią do departamentu Eure-et-Loire, częścią do Loir-et-Cher i Loiret.

Dunois (Jan, *Jehan*, hrabia), naturalny syn Ludwika francuzkiego księcia Orleanu i Maryjanny d'Enghien, małżonki kawalera de Cani, urodzony 1403 r. Współcześni kronikarze zaszczycają go przydomkami: Zwycięzki (*le Victorieux*) i Tryjumfujący (*le Triomphateur*). Potomność zatwierdziła te tytuły. Przez lat 36 dowodził naczelnie wojskami francuzkiemi i imie jego wiąże się z najważniejszemi wypadkami burzliwych panowań Karola VII i Ludwika XI. Ojciec przeznaczył go do stanu duchownego. Walentyna Medyjolańska przyjęła go do siebie, wychowała wraz z swemi dziećmi i zastąpiła miejsce nieobecnej matki. Na wiadomość o śmierci męża, Ludwika Orleańskiego, zamordowanego z rozkazu księcia Burgundyi, zgromadziła około siebie dzieci i zapytała: „Który z was pomści się za śmierć ojca"? Ja, odpowiedział młody Jan z żywością, przysięgam ci pani i matko moja. Wkrótce potem księżna umarła ze zmartwienia; synowie jej: książe Orleański i książe Angoulême dostali się do niewoli, w bitwie pod Azincourt. We Francyi pozostał osierocony Jan i niezadługo wsławił swoje przezwisko *Bękarta Orleańskiego.* Ranny niebezpiecznie w bitwie z Anglikami pod Rouvray 1424 r., wróciwszy do zdrowia stanął pod sztandarami. W 1427 r. pobił Anglików na głowę pod Montargis. Na czele nielicznego oddziału i milicyi obywatelskiej, obronił Orlean od przeważnych sił nieprzyjacielskich, do chwili przybycia *Dziewicy* i stanowczego wyswobodzenia miasta. Późniéj pobił ich znowu pod Beaugency i Patay; wreszcie w 1431 r. pod Chartres, Creil i Saint-Denys, naostatku pod Paryżem, zkąd wygnał nieprzyjaciela. W r. 1437 król mianował go gubernatorem miasta i zamku Montereau. Dobrze zasłużony ojczyznie, monarsze i rodzinie Orleańskiej, której posiadłości obronił od nieprzyjacielskich zaborów przywłaszczeń, otrzymał od naturalnego swego brata księcia Orleanu, do którego wyswobodzenia z niewoli angielskiej wiele się przyczynił, godność hrabi Dunois, a od narodu nazwę *Wybawcy Francyi.* W 1442 r. pobił znowu Anglików pod Dieppe. Anglija i Francyja wycieńczone długą wojną, czuły potrzebę pokoju. Dunois posiadał szacunek i zaufanie stron obu. Dla tego też wysłano go w poselstwie do Londynu, z najobszerniejszemi pełnomocnictwami. Szczęśliwszy w boju niż w radzie, powrócił bez skutku. Anglicy posiadający Normandyję i Gujennę, skoncentrowali tam wszystkie swoje siły; Karol VII zajęty miłostkami i zabawami, brakujący na ludziach i pieniądzach, nie śmiał działać zaczepnie. Dunois i Jakób Coeur więcej mieli odwagi. Dunois przybywszy z Anglii, podał królowi myśl wyparowania Anglików, Jakób Coeur dostarczył pieniędzy; na wezwanie hrabiego zbiegło się zewsząd rycerstwo i wkrótce nowa stanęła armija. Wkrótce potem stolica Normandyi, a za nią wszystkie miasta tej prowincyi, uległej od stu blisko lat władzy angielskiej, zwrócone zostały królowi francuzkiemu. W r. 1443 Dunois mianowany był wielkim szambelanem. Król nadał mu hrabstwo Lonqueville z ty-

tułem książęcym, ozdobił przydomkiem *Odnowiciela monarchii* i zaliczył wraz z potomstwem w poczet książąt krwi królewskiej, z prawem sukcessyi korony w razie wygaśnięcia innych szczepów panującego rodu. Anglicy zajmowali jeszcze Gujennę. Prowincyja ta od r. 1130 należała do familii panującej w Anglii, tytułem posagu wniesionego przez Eleonorę Akwitańską. W krótkim przeciągu czasu Dunois odebrał ją nieprzyjacielowi i odbył wjazd tryjumfalny do Bordeaux, a potém do Bayonny. Wszystkie prowincyje zajęte przez Anglików wróciły pod berło francuzkie. W r. 1455 król wysłał go w poselstwie do księcia Sabaudyi, wraz z konnetablem Richemont i Jakóbem Coeur; po powrocie odebrał ostatnie tchnienie Karola VII i przewodniczył pogrzebowi monarchy, który mu był winien państwo. Niewdzięczny Ludwik XI wyzuł go po koronacyi ze wszystkich godności, jednak po zawarciu przymierza w Conflans, powrócił go do dawnych urzędów i dostojeństw. Umarł w Saint-Germain en Laye 1468 r. Dunois ważną zajmuje kartę w historyi francuzkiej: zaszczycił swój wiek odwagą, zdolnościami, cnotami, bezinteressownością, czystą miłością ojczyzny. Był żonaty po dwakroć: pierwszy raz z córką prezydenta Louvet, powtórnie z Maryją Harwurt, baronową Montgommeri, z której miał troje dzieci: *Franciszka*, hrabiego Dunois i Longueville; *Maryję* Orleańską i *Katarzynę* Orleańską. Ród jego wygasł od dwóch wieków.

Dunoyer (Karol), członek instytutu, radca stanu, urodzony w Quercy we Francyi 1786 r. Około r. 1814 założył wspólnie z Karolem Comte dziennik *le Censeur*, w którym, za despotycznego rządu cesarskiego, redaktorowie nie wahali się popierać i rozwijać zasad czysto-liberalnych; w tymże samym duchu postępowali za restauracyi, ganiąc i potępiając wsteczne dążności Burbońskiej kamarylli. Tymczasem nastąpiło wylądowanie cesarza z Elby i *Censeur*, uważany za organ nieprzychylny, został zamknięty; ukazawszy się na chwilę za powtórnej restauracyi, znowu uległ temuż losowi, a redaktorowie główni skazani na rok więzienia i 3,000 fr. kary. Odtąd redakcyja *Censeur'a* weszła w skład dziennika *Courrier français.* Za rządu Lipcowego p. Dunoyer otrzymał posadę prefekta w departamencie Somme, zkąd przeszedł do rady stanu. Z prac literackich tego pisarza głównie zaleca się traktat: *De la liberté du travail.*

Duns Scotus (Jan), jeden z najsławniejszych scholastyków XIV wieku. Nazwany *Scotus*, to jest Szkot, że się urodził we wsi Duns, w Szkocyi południowej; podług innych zaś Dunston w Nortumberlandyi było miejscem jego urodzenia. Jako młodzieniec szlachetnego rodu przeznaczony był do stanu rycerskiego, ale wstąpił do zakonu Franciszkanów w Anglii, nauki odbywał i sam uczył w Oxfordzie, a następnie w Paryżu, gdzie otrzymał stopień doktora teologii i wykładał z wielkiém powodzeniem filozofiję scholastyczną, której wtedy Paryż był stolicą. Występował w obronie Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi, przeciw ś. Tomaszowi z Akwinu, i z tego powodu wywołał przeciw sobie niechęć Dominikanów i ich zwolenników. Kilkowieczne te spory rozstrzygnął Pius IX papież, ogłaszając Niepokalane Poczęcie, jako dogmat Kościoła katolickiego. Duns Scot umarł dnia 8 Listopada 1308 r. w Kolonii, dokąd był wezwany dla walczenia Beghardów, w 34 czy też 43 roku życia. Paweł Jovius i nasz Abraham Bzowski powiadają, że go dotkniętego apoplexyją żywcem pochowano i że znaleziono później trupa jego z pogryzionemi z rozpaczy rękami. Naukę swoją rozwijał Duns na zasadach realizmu, po większej części wbrew ś. Tomaszowi z Akwinu, i dla subtelności swojej dyjalektyki, której towarzyszył dowcip, obok szorstkości form, przezwany był *Doctor subtilis.* Zasad jego

trzymała się gorąco i akademija krakowska. Ztąd wynikło rozróżnianie Tomistów i Skotystów, którzy w wiekach średnich zacięte prowadzili boje na polu teologii i filozofii scholastycznych, aż nakoniec poszli prawie w zupełną niepamięć. Duns pisał bardzo wiele dzieł, objaśniając już Arystotelesa, już *Sentencyje* Piotra Lombarda, już układając *Komentarze* na księgi Pisma Ś. Te jego dzieła, chociaż nie wszystkie, wydał w Lyonie Łukasz Wadding r. 1639, we 12-tu tomach, in fol., z dodatkiem życia autora. *L. R.*

Duńska literatura, w początkach swoich wspólna ze staro-północną czyli skandynawską (ob.), a raczej z wykształconą na tamtej irlandzką (ob.), samoistnie rozwijać się zaczęła dopiero w XVII wieku. Poezyja skaldów, w jednej połowie czysto duńska i norwegska, dążąca do prawdy historycznej, tworzyła poniekąd przejście do historyjografii, ale duch poetyczny zbyt głęboko był zakorzeniony w narodach skandynawskich, żeby po przytłumieniu pierwiastków pogańskich nie powstał na nowo w śpiewie ludowym. W pieśniach ludu szwedzkiego, duńskiego i norwegskiego, mianowicie zaś w dwóch tych ostatnich, żyło ciągłe wspomnienie dawnych czasów bohaterskich, siłą energii i rzewnością uczucia; pozostaną one na zawsze jedną z najcelniejszych ozdób literatury powszechnej. Pod względem formy, pieśni duńskie i norwegskie różnią się od poezyi skaldów głównie rymem; pod względem treści bogactwo ich jest niezrównane. Poezyja ludowa obejmowała już pojedyncze gałęzie podań o bohaterach, które na szerszy rozmiar rozwijała, już z wypadków i czynów współczesnych tworzyła pieśni historyczne, już opowiadała fantastyczne baśni o czarnoksiężnikach i duchach, już streszczała w porywających potęgą balladach wewnętrzne dzieje sławnych kochanków. Do najdawniejszych zabytków tej poezyi liczą się tak zwane *Kämpeviser* (pieśni walczących), których podstawa, chcć może nie dzisiejsza ich forma, bezwątpienia sięga epoki pogańskiej; pełne one są ruchu dramatycznego, a z dzikiego pożycia olbrzymów, jakie przedstawiają, wyziera częstokroć uczucie delikatne i rzewne. Ktokolwiek jest lubownikiem prawdziwej poezyi, ten nigdy bez głębokiego wrażenia nie przeczyta sławnych owych pieśni norwegskich i duńskich: o Axelu Thordsonie i pięknej Walbordze, o Haborze i Signildzie, o Vonvedzie, o królu Birgerze, o Matce w grobie, o Wulfie w Odderskier, o dumnej Ingerlidzie, o pięknej Annie, o małej Róży, o Arfie cudownej, o Ebbem Tykesonie i mnóstwa innych. Ktoby był autorem tych pieśni, niewiadomo; zresztą odpowiedź na to pytanie byłaby nawet mniej potrzebną, bo słusznie i trafnie powiedział sławny zbieracz niemiecki Wilhelm Grimm: *Pieśni ludu same się tworzą.* Najdokładniejsze zbiory tych dawnych zabytków duńskiej poezyi ludowej wydali Duńczycy: H. S. Vedel, w dziełku p. t.: *Et hundret udvalgte danske Viser* (Sto wyborowych pieśni duńskich, Ribe 1591); oraz Abrahamson, Nyerup i Rahbeck w pięciu tomach, p. t.: *Udvalgte danske Viser fra Mittelalderen* (Wybór średniowiecznych pieśni duńskich, Kopenhaga 1812—13); Niemiec W. Grimm p. t.: *Altdänische Heldenlieder, Balladen und Märchen* (Heidelberg 1811) i Węgierka Talvj, w dziele: *Versuch einer geschichtlichen Charakteristik der Volkslieder germanischer Nationen* (Lipsk 1840). Uzupełnili te zbiory Duńczycy: Rasmussen i Nyerup, w *Udvalg of danske Viser fra Midten of det XVI Aarhundred* (Wybór pieśni duńskich od połowy XVI wieku, 2 tomy, Kopenhaga 1821). Inne starożytne pomniki piśmiennictwa duńskiego są małoliczne i obejmują po większej części prawa przez królów i królików Danii lub oddzielnych wysp duńskich (ob. *Danija*) wydane, jak np. *Vitherlags Ret* (Prawo o świadkach) króla Kanuta Wielkiego; *Skaanske Lov* (Prawo Skanii), z epoki Waldemara I,

prawo kanoniczne z 1162 r.; *Sjellandske Loo* (Prawo Seelandyi), z r. 1171, przypisywane zwykle Erykowi VI, wydane w 1821 r. w Kopenhadze przez Kolderup-Rosenvinge; *Rigens Ret* (Prawo państwa) z r. 1180; przedewszystkiém zaś stare prawo jütlandzkie: *Jydske Lovbog*, ogłoszone w 1240 r. przez sejm wordinborgski (wydane z przypisami Kofoda Ancher 1783 r. w Kopenhadze). Ale prace historyczne sławnego kronikarza Saxo Grammaticus (ob.) i jütlandzkiego rycerza Svenda Aagesen, nierównie ważniejszemi są zabytkami literatury duńskiej, niż te dawne kodexa; pierwszy szczególnie z nich, jakkolwiek pisał po łacinie, który wiek swój nauką i zdrową krytyką o wiele wyprzedził, przechował w swych księgach żywego ducha pólnocy skandynawskiej, a ważnym jest niemniej dla nas z powodu licznych zawartych w nim wiadomości o ówczesnej Słowiańszczyznie. Wymienimy tu jeszcze z XIII wieku książkę treści lekarskiej przez *Henryka Haspestreng*, wydaną w 1821 r. przez Molbecha; *Kronikę rymowaną* przez braciszka Niel z Soröe (wydaną w druku przez Molbecha r. 1825), ukończoną właściwie dopiero w drugiej połowie XV wieku; oraz z tejże epoki przekład duński Pisma Świętego (wydany przez Molbecha r. 1828). Pod koniec XV wieku ksiądz Mikkel z Odensee pisał liczne poezyje, jako to: *Om Jomfruens Mariae Rosenkrands* (O Różańcu N. Maryi Panny, Kopenhaga 1815); *Om Skabelsen* (O Stworzeniu) i *Om det menneskelige Levnet* (O życiu ludzkiém), ogłoszone drukiem w 1836 r. przez Molbecha, w których obok wielu dowodów ówczesnego zepsucia smaku, nie brak jednak błysków prawdziwej poezyi. Zbiór przysłów i przypowieści duńskich, ułożony na początku XV wieku przez Piotra Lolle, znanego także pod nazwiskiem: *Petrus Legista*, do czasów reformacyi pozostał najpopularniejszą książką, powszechnie w szkołach używaną. Po raz pierwszy wyszedł z druku ten zbiór w 1526 r.; najlepszą edycyję wydał w 1828 r. Nyerup.—Jakkolwiek do XVII wieku język łaciński, którego nauka wspomożoną jeszcze została przez prace literackie, a do których pierwszy popęd nadała reformacyja, niewiele dozwalał postępów językowi narodowemu, przecież ruch religijny w tymże okresie, naturalném następstwem zmuszał reformatorów do zwracania się do mieszkańców kraju w ich mowie ojczystej. Reformatorowie ci więc równie w Danii, jak po części i jednocześnie u nas w Polsce, byli twórcami krajowego piśmiennictwa. Chrystjan Pedersen (1480—1554) największym był pisarzem duńskim w epoce reformacyi; rzec o nim można, że był on dla Duńczyków pod względem języka tém samém, czém dla Niemców był Luther. Oprócz kilku książek popularnych, jak np. *Keiser Karl's Kroniken* (Kopenhaga 1501) i *Olger Danske's Kroniken* (Paryż 1514), ułożył on między innemi słynną książkę do nabożeństwa: *Vor Frue Tider* (Godzinki naszych kobiet; Paryż 1514); głównie zaś: *Jestergus Postill* (Paryż 1515), świadczące o jego gorliwości w zadosyćuczynieniu duchownym potrzebom narodu. Wszystkie jego pisma wyszły w licznych edycyjach. Ponieważ przekład Nowego Testamentu uskuteczniony przez Hansa Mikkelsen (Lipsk 1524), pod względem językowym nie był wystarczającym, przeto Pedersen przetłómaczył powtórnie z oryginału tak ten *Testament* (Antwerpija 1529), jako też *Psalmy* (Antwerpija 1825). Po tym pisarzu, najwięcej do postępu reformacyi w Danii przyłożyli się: Paweł Eliä, z przydomkiem *Vendekaabe*, Piotr Lille z Röeskilde, Hans Tausen, Petrus Palladius i Niels Hemmingsen. Pomiędzy pierwszymi reformatorami duńskimi, wielu także układało kantyczki i hymny; jako całkowite zaś dzieło, w którém skupiły się owoce wszystkich poprzednich usiłowań, a przygotowywała zarazem pomyślność późniejszych, wymienić tu przed innemi wypada całkowity przekład *Biblii*, podjęty

z rozkazu króla Chrystyjana III (Kopenhaga 1550), pracę prawdziwie narodową, a pod względem językowym rzeczywiste arcydzieło. Pastor Hans Thomäson (zmarły w 1573 r.), zebrał w swoim *Danske Psalmebog* (Psalterz duński; Kopenhaga 1569), wszystkie najdawniejsze kantyczki w tym języku napisane. Reformacyja w Danii nadała w ogóle naukom kierunek zarówno religijny, jak w objawach swoich wieloliczny, najbardziej zaś sprzyjała studyjom historycznym, których zamiłowanie zdaje się być narodowi duńskiemu wrodzone. Tak więc powstało w XVI i XVII wieku mnóstwo nader ważnych dzieł, odnoszących się do historyi krajowej, pisanych częścią po duńsku, częścią po łacinie; najcelniejszymi z tych dziejopisarzy byli: Hans Svaning starszy, Anders Söffrensen Vedel (urodzony 1482, zmarły 1516 r.), Arild Hvidtfeldt, autor słynnej *Danmarks Riges Kroniken* (10 tomów, Kopenhaga 1594—1605), Niels Krag, Claus Christopher Lyschander, który zostawił genealogiję królów duńskich, p. t.: *Danske Kongers Slägtebog* (Kopenhaga 1622), Jan Izaak Pontanus, Vitus Bering, Hans Svaning młodszy, Erik Olsen Torm, Jonas Ramus i inni. Jednocześnie z tym kierunkiem usiłowań historycznych, łączyła się nauka filologii i archeologii powszechnej, a w szczególności północnej, jakoż począwszy od XVI wieku badacze tacy jak: Guldmund Andrea, Rudolf Johnson, Arngrim Johnson Vidalinus, później zaś Olaus Worm, Bertholin młodszy, Piotr Rosen, Tomasz Broder Birkebrod, Otton Sperling, Thorlak Skuleson, głównie zaś Piotr Syo, przygotowywali drogi, które w następnych wiekach do tyle świetnych doprowadziły rezultatów.—Pierwsze próby nowożytnej poezyi duńskiej, sięgają epoki idącej bezpośrednio po reformacyi. Najwięcej przedmiotów do hymnów, budujących powieści i utworów dramatycznych dostarczało w tym czasie Pismo Święte. Ostatnich tych zwłaszcza prób w XVII wieku liczba była dość znaczna; z nich najdawniejsze były zmarłego w 1609 r. Justesena Raach, między innemi: *Kong Salomon's Hylding* (Sąd Salomona; Kopenhaga 1585), *Samson's Fängsel* (Więzienie Samsona; Aarkus 1633), oraz Piotra Hegelund, zmarłego w 1614 r. Szereg tych dramatyków biblijnych zamyka Eryk Pontoppidan starszy (zmarły w 1678 r.), którego *Comödie om Tobia Giftemaal* (Komedyja o uczcie weselnej Tobijasza; Kopenhaga 1635), pełna jest nowożytnych effektów dramatycznych. W poważnej epopei, pierwszy doświadczał sił swoich Anders Arreboe (zmarły 1678), autor *Hexameronu* (Kopenhaga 1641); Anders Bording z powodzeniem pisywał okolicznościowe poezyje liryczne (*Poetishe Skrifter*, 1733). Szczytu swojego dostąpiła po raz pierwszy poezyja duńska w Tomaszu Kingo (urodz. 1634, zm. 1723), którego *Aandelige Sjungechor* (Chór pieśni duchownych; 2 tomy 1774) i *Kirke Psalmbog* (Psalterz kościelny; 1689), zawiera mnóstwo najcudniejszych śpiewów religijnych. Na równi z nim stał Jörgen Sorterup (zm. 1722 r.), który w prawdziwym duchu Skandynawii odrodził dawną poezyję bohaterską, jak tego dowodzą jego *Nye Heltesange* (Nowe pieśni bohaterskie; Kopenhaga 1716). Norwegczyk Piotr Dass (zm. 1708 r.) pisał pieśni biblijne i ludowe, jak np. *Norsk Daleviser* (Północne pieśni ludu 1713) i *Tidsfordriv* (Zabawy; 1711) i t. d.; Jens Sten Schested (zm. 1769 r.) i Povel Juul (zm. 1721), poświęcali się poezyi opisowej i dydaktycznej. Poezyje (*Poetiske Skrifter,* 1769) Tögera Reenberg, odznaczają się łatwością wiersza, czystością stylu i niewymuszonym dowcipem. Wszakże nową dla literatury duńskiej epokę rozpoczął dopiero sławny Norwegczyk Ludwik Holberg (urodz. 1684, zm. 1754 r.), który nie utworzył wprawdzie oddzielnej szkoły poetycznej, ale który był istotnym twórcą teatru duńskiego, a obok tego licznemi swemi dziełami, prozą i wierszem, narodowemu

charakterowi Duńczyków nadał popęd i ruchliwość, jakie dziś jeszcze nie ustały. Komedyje Holberga, pełne najoryginalniejszego dowcipu i humoru, przełożone zostały na wszystkie prawie języki europejskie, albo też przez zręcznych plagiatorów przerobione bez wskazania źródła, z jakiego czerpali. Komiczna epopeja tegoż poety, p. t.: *Peder Paars*, również jest w swoim rodzaju arcydziełem. Jego *Podziemna podróż Nielsa Kliem*, godna stanąć obok Swiftowskiej *Podróży Gulliwera*, pierwotnie napisaną była po łacinie. Główną cechę Holberga stanowi ostra satyryczność, ale połączona zawsze z taką dobrodusznością i prostotą, że nawet czując się dotkniętym przez poetę, niepodobna nie kochać go. Jako historyk, Holberg odznaczył się swojemi *Dziejami Danii i Norwegii*; zebrane jego dzieła wydał w 21 tomach Rahbeck (Kopenhaga 1804—1814). Holberg i żyjący w drugiej połowie XVIII wieku poeta Jan Evald (ur. 1743, zm. 1781 r.), równie znakomity dramatyk jak liryk, stanowią razem złoty wiek duńskiego piśmiennictwa. Wszakże w dramatach Evalda, jak np. w *Świątyni szczęścia*, *Adam i Ewa*; w tragedyjach: *Rolf Krage* i *Śmierć Baldura*, głównie ustępy liryczne niezrównanej są siły i piękności; za to w komedyjach: *Arlekin patryjotą*, *Starzy kawalerowie*, *Plotkarze*, pełno delikatnego dowcipu i serdecznej jowialności. W tej samej mniej więcej epoce Joachim Wieland (zm. 1730 r.), w swoich *Lärde Tidender* (Gazeta naukowa; od 1720 do 1730), otworzył arenę krytyce naukowej. Królewskie towarzystwo naukowe założone w 1742 r. i towarzystwo duńskie, założone w 1745 r. przez Langenbeka dla nauki języków historyi skandynawskiej, niemały wywarły wpływ na udoskonalenie języka. Towarzystwo założone pod opieką króla, w celu rozpowszechnienia nauki i dobrego smaku, wyznaczyło w 1758 r. nagrody i ogłosiło uwieńczone przez siebie prace (7 tomów, Kopenhaga 1766—1779). Krytykę sztuk pięknych uprawiali z wielkiém powodzeniem: Jens Schielderup Sneedorff, w swojém piśmie peryjodyczném: *Den patriotisk Tilskuer* (Soröe 1761—1765) i Jakób Baden (zm. 1804 r.) w swojém *Kritisk Journal*. Baden, obok swoich prac krytycznych, zasłużył się jeszcze wyborną grammatyką duńską i mistrzowskim pod względem języka przekładem Tacyta. Krytyk Elijasz Schlegel, stojący na czele stronnictwa niemieckiego, wprowadził do literatury duńskiej nowy i w rezultacie nader korzystny żywioł, obznajmiając kraj swój z Klopstockiem. Jako krytyk z owej epoki, godnym jeszcze wspomnienia jest Adolf Gotthard Karsten (zm. 1795 r.), zaś jako filozof Werner Hans Abrahamson (zm. 1812 r.); również nieco późniejsi krytycy: Levin Christian Sander i Knud Lyne Rahbek (zm. 1830 r.) wielki i zbawienny wywierali wpływ na ukształcenie smaku narodowego; redagowane zwłaszcza przez tego ostatniego z niepospolitym talentem dwa pisma peryjodyczne: *Minerva* i *Den danske Tilskuer*, wywołały liczne naśladownictwa, jak np *Iris* redakcyi Pulsena.—Pomiędzy poetycznemi naśladowcami Holberga, odznaczyli się: Wilhelm Heff, a bardziej jeszcze Chrystyjan Falster (zm. 1752 r.), znakomity satyryk i liryk, oraz Braumann Tullin (zm. 1765 r.), który w swoich *Poetiske Skrifter* (3 tomy, 1770—73), usiłował dosięgnąć wyżyn poezyi lirycznej i opiniowej. Za panowania Chrystyjana VI żył drugi z kolei wielki religijny poeta duński, Hans Adolf Brorson (zmar. 1764 r.), który w swoich *Psalmer og aandelige Sange* (Psalmy i pieśni nabożne) o wiele przewyższył współczesnego sobie Ambrożego Stub (zm. 1758 r.). Jan Hermann Vessel (zm. 1785 r.) wsławił się jedynym swoim wybornym dramatem komicznym, p. t.: *Kjärlighed uden Strömper* (Miłość bez pończoch; 1772), oraz komicznemi powieściami poetycznemi. Pomiędzy poetami tego okresu, w historyi komedyi na trwałe zasłużyli sobie miej-

sce: Jan Wibe (zm. 1782 r.), swojém arcydziełem: *De nysgjerrige Mandvolk* (Ciekawi mężczyzni); F. Vivet (zm. 1782) komedyją: *Datum in blanco*; płodny Klemens Tode (zm. 1806 r.), swojemi *Sjöofficererne* (Oficerowie marynarki) i *Aegteskabsdjevlen* (Djabeł małżeński); dalej Enevold Falsen (zmarł 1808 r.) i Chrystyjan Olufsen (zm. 1822 r.); chociaż Piotr Andrzej Heiberg tych i wielu innych o wiele przyćmił blaskiem swego talentu. Ewald, we wspomnionym już poprzednio *Rolfie Krage*, stworzył najpierwszą tragedyję z przedmiotem prawdziwie narodowym; po nim Ole Jan Samsöe (zm. 1796) swoim dramatem *Dyveke*, drukowanym w jego pośmiertnych pismach poetycznych: *Efterladte digterishe Shrifter* (2 tomy, Kopenhaga 1796); Levin Chrystyjan Sander (zmarł 1819 r.) swoją tragedyją *Niels Ebbesen*, której przedmiot z łatwością uwydatnia gorący zapał patryjotyczny i Tomasz Thaarup (zm. 1821 r.), który w każdym niemal wyrazie poruszał do głębi strunę narodową, wzbogacili wszyscy trzej scenę duńską znakomitemi utworami. Oprócz wymienionych już pisarzy, wspomnimy tu jeszcze o niektórych celniejszych poetach lirycznych, jakiemi są: bracia Klaus i Piotr Harboë Friman, Jan Nordahl Brun (zm. 1816 r.), autor pieśni patryjotycznych; Jens Zetlitz, autor wesołych piosenek i Edward Storm (zm. 1794 r.), szczęśliwy naśladowca dawnego poematu bohaterskiego. W satyrach i trenach braci: Piotra Magnusa Trojel (zm. 1793 r.) i Piotra Kofoda Trojel (zm. 1784 r.), podziwiamy oryginalność ducha poetycznego i niespożytą kaustyczność. Chrystyjan Prass starał się w swojej romantycznej epopei *Stärkodder* (Kopenhaga 1785), odrodzić dawne życie Skandynawii i odkrył w niém zdrój nieprzebrany, z którego wypłynąć jeszcze miała na naród obfitość niezrównanych piękności. Wszakże wszystkich tych poetów, sławą i płodnością przewyższył Jens Baggesen (ur. 1764, zm. 1826), ulubieniec narodu, choć grzeszył nieraz zbytecznem naśladownictwem Niemców, w odach trzymając się Klopstocka, w sielankach Vossa, w powieściach komiczno-poetycznych Wielenda. Jako prozaik jest on jednak jednym z najcelniejszych w duńskiej literaturze, a jego podróże poety po Europie (*Digtervandringer i Europa*, 4 tomy), pozostaną na zawsze arcydziełem. Jednocześnie z poezyją, piśmiennictwo naukowe także wzmogło się w Danii, wraz z pojawieniem się Holberga, szczególnie zaś zakwitły: historyja, archeologija i filologija ojczysta. Przez cały ciąg XVIII wieku rosła i trwała tu znakomita szkoła historyczna, którą zaczyna Thormod Torfaeus, twórca krytyki historycznej w Danii, a kończą bracia Suhm (Filip i Jakób) i Gerard Schönning, trzej sławni uczniowie uczonego badacza Hansa Gram, którzy pod koniec XVIII wieku stanowili rodzaj tryjumwiratu do badań historycznych północy i wraz z Thorkelinem, w swoich dyplomataryjuszach i innych zbiorach, nagromadzili najobfitsze materyjały dla następnych dziejopisarzy i starożytników. W tejże epoce zaczęto również wydawać krytyczne edycyje dawnych Sagów (podań) skandynawskich. Halfdan Einersen, Jan Erichsen, Hans Finsen, Finn Johnsen, Björn Haldersen, Stephan Björnsen, Jan Olavsen, Skale Thorlacius (zm. 1815 r.), Grim Johnsen Thorkelin (zm. 1829 r.), wsławili się kommentując rozmaite dzieła, które należały do starożytnej literatury skandynawskiej. Kolderup Rosenvinge, założyciel narodowej szkoły historycznego prawnictwa, poświęcił się razem ze swymi uczniami uporządkowaniu i wykładowi dawnych dzieł skandynawskich, odnoszących się do prawa. Eryk Pontoppidan (zm. 1764 r.), Andrzej Hoyer, L. Holberg, Ove Högh Guldberg, Tyge Rothe, Ove Malling, Jan Schlegel i t. d., najznakomitszymi byli historykami duńskimi w w XVIII wieku. Jeżeli zadaniem ich było przedewszystkiém zbierać i wyjaśniać pomniki historyczne i filologiczne dawnych czasów, zato w XIX

wieku missyją było badaczy, ze wszystkich tych skarbów największy możliwy wyciągnąć użytek i życie chwili obecnej odrodzić poznaniem przeszłości. Tego to kierunku trzymali się Finn Magnussen, Rask, Müller, Rafn, a ostatnio jeszcze Thomsen i Petersen, w ogłaszaniu starożytnych pomników filologicznych północy, a Nyerup i Molbech w ogłaszaniu zabytków wyłącznie duńskich. Zbiór legend duńskich, wydany przez Thielego (4 tomy, Kopenhaga 1816—20), przechował nam te zabytki bez żadnych kommentarzy, w całej swej naiwnej czystości. Pomiędzy uczonymi, którzy zasłużyli sobie rozgłos na polu badania historycznego, godni jeszcze wspomnienia są: Engeltoft, Möller, Simonsen, Vedel, Werlauff, Knudsen, Estrup, Worson i inni; prawdziwym zaś historykiem w całém znaczeniu tego wyrazu jest Grundtvig. Wyborne w pojedyńczych przedmiotach rozprawy historyczne, pisywali również: Bader, Jahn, Allen, Nathanson i Wegner; a jako publicyści odznaczali się w ostatnich zwłaszcza czasach: baron Dirckinck-Holmfeldt i Orswald. Adam Oehlenschläger (ur. 1779 r.) dokonał tego, czego naprózno usiłował ustawiczny jego przeciwnik Baggesen, bo nową znów w literaturze duńskiej rozpoczął epokę. Wielostronny ten talent poetyczny zarówno celuje w dramacie, jak w liryce i epopei; podstawą jego w trzech tych rodzajach, jest głównie historyja bajeczna i bohaterska starej Skandynawii, którą odtworzył w oczach zkarlałej potomności. Z tragedyj jego: *Axel i Valborg; Palnatoke*; *Hakon Jarl*; *Eryk i Abel; Baldur*; *Hagbarth i Signe*; *Correggio;* z poematów epicznych: *Hrolf Krake,* przedewszystkiém zaś: *Bogowie północy* i *Lampa Aladyna*; z nowelli fantastycznych: *Król Hroar* i *Helga,* stawiamy go słusznie w rzędzie najpierwszych reprezentantów poetycznych XIX w. Jakkolwiek główniejsze utwory swoje pisywał także po niemiecku, przecież chcąc w zupełności przejąć się całą ich wonią eteryczną, koniecznie potrzeba je czytać w oryginale. Najznakomitszym po nim poetą lirycznym był Schack Staffeldt (ur. 1770, zm. 1826). Seweryn Ingemann (urodzony 1789 r.), po raz pierwszy wystąpił jako natchniony liryk w 1811 roku; później jako epik w *Czarnych rycerzach* i *Waldemarze Wielkim*; a jako dramatyk w: *Masaniello*; *Głos na puszczy; Pasterz z Tolozy*; *Wyswobodzenie Tassa* i t. d., stanowczo stanął po stronie romantyków; prozą napisał kilka wybornych powieści historycznych, które zyskały mu miano Walter-Scotta duńskiego. J. L. Heiberg (urodz. 1791 r.), któremu scena w ostatnich latach zawdzięcza liczne utwory, zwłaszcza odznaczające się lekkością intrygi i dowcipu wodwile, w poezyi i w polityce od razu stanął jednym z najcelniejszych obrońców swobody. Jego komedyje i dramata: *Król Salomon; Jörgen kapelusznik; Recenzent i Zwierzę; 28 Stycznia; Przygoda w ogrodzie Rosenborg*; *Duńczycy w Paryżu; Nie!* nacechowane są wyborną charakterystyką i kolorytem narodowym. Po nim godnym jest wzmianki Overskov, dyrygujący razem z nim teatrem królewskim w Kopenhadze; z młodszych zaś wodwelistów duńskich: Eryk Bögh, Chiewitz, Hostrup i Rosenhof. Heibergowi również zawdzięczają pierwsze wystąpienie nowego, bezimiennego autora na polu powieściowém, którego *Historyja powszednia* w krótkim czasie niezwykłej dostąpiła popularności, a którego wydane w 1851 r. powiastki, dotąd już w pięciu wyszły edycyjach. Torkel Trane i Carit Etlar, również wybornymi są powieściopisarzami. J. C. Hauch (ur. 1791 r.), dał nam wzory szlachetnych tragedyj, które spokojem swoim przypominają częstokroć klassyczność grecką; takiemi są jego: *Bajazet*; *Tiberius*; *Gregor VII; Don Juan; Karl den Femtes Död* (Śmierć Karola V) i t. d.; przeciwnie wskróś romantyczną jest epopeja: *Hamadryaden.* Z historycznych jego powieści najcelniejszemi są: *Wilhelm Zabern; Alchemik*

i *Rodzina polska.* Na czele nowszych i młodszych dramatyków duńskich, jaśnieją Chrystyjan Bredahl i H. Hertz; pierwszy z nich szczególnie porywa częstokroć tchnieniem prawdziwie Szekspirowskiém. Do najoryginalniejszych liryków duńskich należy jeszcze Staffeldt, który w przezroczyste swe pieśni włożył idee platonizmu i mistycznej romantyki. Ale najgłośniejszym ze wszystkich teraźniejszej generacyi pisarzy duńskich jest H. C. Andersen, znamienity powieściarz, rzewny poeta, ulubieniec starych i młodych na całym świecie ucywilizowanym; w języku polskim posiadamy kilka przekładów jego arcydzieł, jako to: *Improwizator* (tłómaczył Feldmanowski); *Tylko grajek* i *Powiastki fantastyczne* (tłómaczył F. H. Lewestam). Poeta ten wszystkie niemal swoje utwory wydał także w języku niemieckim. Z najmłodszych pisarzy godni tu jeszcze są zaszczytnej wzmianki lirycy: Winther i Paludan-Müller; nowelle Sten Blichera, należą do najpoważniejszych obrazków historyczno-rodzajowych. W obecnej chwili epokę w piśmiennictwie duńskiém stanowi kompletne wydanie dzieł Oehlenschlagera, oraz: *Duch w naturze,* ostatnie dzieło sławnego badacza przyrody Oersteda.—Duńczycy nie posiadają dotąd jeszcze dobrej historyi swojej literatury; wszakże zawczasu już Bartholin (zm. 1663 r.), Albert Thura, Sibbern, a głównie J. Moller w swojej *Cimbria Litterata* (3 tomy, 1744), kosztowne zbierali materyjały bijograficzne i biblijograficzne. R. Nyerup, oprócz licznych monografij, zostawił wyborne rozprawy dotyczące historyi literackiej Duńczyków, jak np. *Historish-statistik Skildring of Tilstanden i Danmark og Norge* (Opis historyczno-statystyczny stanu w Danii i Norwegii, 1803); *Den danske Digtekunsts Middelalderen* (1805); *Udsigt over den danske Digtekunst under Frederik V* (1819) i t. d., co słusznie zjednało mu tytuł ojca historyi literatury duńskiej. Jens Worm napisał słownik uczonych duńskich, norwegskich i islandzkich (1771—84), którego dalszy ciąg wydali wspomniony Nyerup z Kraftem, p. t.: *Almindeligt Literaturlexicon for Danmark, Norge og Island* (3 tomy, 1842—51). Thortsen w swoim: *Historish Udsigt over den danske Literatur* (Przegląd historyczny literatury duńskiej), podaje krótki jej szkic do 1814 r. Powszechny katalog nakładców duńskich i norwegskich (*Almindeligt Dansk-Norsk Forlagscatalog* (Kopenhaga 1841—50), obejmuje kosztowne wskazówki o nowożytnej, tak bogatej literaturze tego kraju; tenże sam jest cel wychodzącego od 1845 r. pisma miesięcznego, p. t.: *Dansk bibliographie,* z którego między innemi przekonywamy się, że np. w r. 1859 wyszło z pod pras duńskich (z wyłączeniem Holsztynu) 715 nowych dzieł, nakładem 52 wydawców; oczywiście większa część tych wydawców, a zwłaszcza z nich najznaczniejsi (jak np. Höst i Reitzel) mieszkają w Kopenhadze. Towarzystwo zachęty literatury duńskiej w tejże stolicy, missyję swoją spełnia z godną pochwały gorliwością.—Przechodząc z kolei do stanu literatury naukowej w Danii, powiemy, że w dawniejszych mianowicie czasach najobfitszą pod tym względem była literatura *teologiczna,* a raczej ascetyczna. Z kaznodziejów słynęli: Balle, Treschor, Hjort, Blum i Clausen; w nowszych czasach Mynster i Hornsyld, a teraz wspomniany już powyżej Grundtvig. P. E. Müller ułożył nowy system dogmatyki, oraz napisał apologetykę i objaśnił 3 symbola ekumeniczne; Rothe (Nauka o Ś. Trójcy), Balle Radelbach i Lindberg, liczne zostawili prace na polu dogmatyczném; Mynter wyborną historyję i archeologiję kościelną; a w exegetyce i krytyce biblijnej odznaczali się: Mynster, Scharling, Hertz, Koltzoff i Kalkar. *Biblijoteka exegetyczna,* wydawana przez Böthe'go, obejmuje najlepsze w tej gałęzi prace wszystkich dawniejszych i nowszych autorów. Z prawników, oprócz wspomnianych już badaczy dawnego prawa skan-

dynawskiego i duńskiego; zasługują jeszcze na wzmiankę: znakomity kryminalista Bornemann i znawca prawa rzymskiego Bang; prawo publiczne i ekonomija polityczna rozwijają się obecnie potężnie pod wpływem nowych instytucyj konstytucyjnych; do celniejszych na tém polu pisarzy należy Julius. Medycyna dopiero w ostatnich czasach dostąpiła samoistnej literatury; wymieniamy tu znakomitości takie, jak: Tode, Saxtorff, Callisen, Herhold, Winther, Gundelach-Möller i Schumacher; natomiast nauki przyrodzone od dawna już z największém powodzeniem w Danii były uprawiane. W zoologii odznaczał się Brünnich; w botanice Pauli, Oeder, Vahl, Rafu, Rottböll, Hornemann, Nolte, Bredsdorff i mnóstwo innych; w fizyce Oersted; w meteorologii Schouw. Matematykę, a zwłaszcza nautykę uprawiali szczególnie: Römer, Rugge (który kraj cały pod względem ekonomicznym i geograficznym rozmierzył), Löwenöre, autor wybornych mapp morskich, Schumacher i Jürgensen. Z astronomów wsławili się od XVI i XVII wieku Tycho de Brahe, Schumacher i Longomantanus. Z geografów i etnografów, mianowicie Danii, najsłynniejsi byli: z dawniejszych Pontanus i Pontoppidan, z nowszych Malte Brun i Schouw. Filologija zwracała się głównie ku studyjom nad Skandynawiją, w czém wybornie wspiera ją założone w r. 1825 towarzystwo badaczy starożytności północnych; wszakże i klassyczną uprawiali z dawniejszych: Bloch, Madvig, Henrichsen, Boisen i inni; z nowszych: Guldberg, Fibiger, Wilster, których zwłaszcza wyborne są przekłady autorów greckich i rzymskich. O archeologii pisali: Bröndsted i Petersen; ostatni nawet znakomitą historyję literatury greckiej. Kończymy ten pobieżny szkic bogatego piśmiennictwa, tak drobnego rozmiarami kraiku, wymienieniem celniejszych jego czasopismów literackich i naukowych: *Skandinavisk Museum*, założone w 1798 r., dziś wychodzące p. t.: *Skandinavisk Literatur-Selskabs Skrifter*; *Nordisk Tidskriften for Historie, Literatur og Kunst* i wydawane w Islandyi: *Nordisk Tidskriften for Oldkyndighed* (Czasopismo północne dla archeologii). Gazeta literacka (*Dansk Literaturtidende*), wychodziła od roku 1726; od 1828 pojawiło się pismo miesięczne: *Maanadsskriften for Literatur*; od 1823 r. Oehlenschläger zaczął wydawać przegląd: *Prometheus*; uniwersytet od 1807 r. wydawał: *Universitäts Annaler*, a od 1833 r. *Akademiske Tidende*. Od 1840 r. Varford wydaje kwartalnik: *Brage og Idun*, mający na celu ściślejsze połączenie ludów skandynawskich. Teologija obfituje w pisma peryjodyczne: *Theologisk Maanedsskrift*, wydawane do 1808 r. przez Fallesena; *Theologisk Bibliothek*, rozpoczęte przez J. Möllera, a po śmierci jego wydawane przez Scharlinga i Engelstofta do 1834 r.; *Liturgisk Bladinger*, wydawane przez Chr. Gad; *Tidsskrift for udenlandsk theologisk Literatur* (Czasopismo dla zagranicznej literatury teologicznej), wydawane od 1833 r. przez Claussena i Hohlenberga. Lindberg od 1832 r. wydaje dwa pisma: *Christelig Kirketidende* i *Nordisk Kirketidende*. Prawnicy mają swoje: *Juridisk Tidsskrift*; lekarze: *Bibliothek för Läger* (Biblijoteka dla lekarzy); oraz *Journal for Medicin og Chirurgie*, wydawane przez Mansa, Haugsteda i Largenta. Nauki przyrodzone *Naturhistorisk Tidsskrift* i *Blandinger fra Soröe*. Wspominamy tu jeszcze: *Archiv for Historie og Geographie* (wydawca Rase); *Landökonomisk Veterinär Tiden* (wydawca Michelsen); *Tidsskrift for Landökonomie* (wydawca Hald). Z belletrystycznych czasopismów nakoniec zasługują na wzmiankę: *Minerva* i *Danske Tilskuer*, wydawane przez Rabbecka; *Athene* i wydawane od 1813 r. *Kjöbenhavns flyvende Post;* dalej *Tidsskrift for den fine Verden* (dla wyższego świata, wydawane od 1829 r. przez Hansena)

i noworocznik *Iduna*. Gazety polityczne duńskie, ob. pod artykułem: *Czasopisma*. *F. H. L.*

Duński (Aloizy), wydał: *Jureconsultus in materia Censuum et Decimarum juxta doctrinales, tractatus Nicolai Zalaszovii nunc recenter quibusdam additionibus auctus*, Poznań 1746, in 4-to.

Duński bank, ob. *Bank*.

Duński język (*Dansk Sprog*), był pierwotnie narzeczem tak zwanego języka północnego, który później, gdy Duńczycy otrzymali przewagę w całej Skandynawii, nazywano także *Dönsk Tonga*, czyli językiem duńskim. Ze wszystkich pochodnich od pierwotnej mowy północnej, język duński najwięcej się przekształcił, tak samo jak islandzki najwierniej zatrzymał jej cechy; po nim dopiero idą języki: norwegski i szwedzki, choć pierwszy z nich tak mało od duńskiego jest różny, że uważać go można raczej tylko za dyjalekt tego ostatniego, gdy tymczasem piśmiennie wcale od siebie się nie różnią. Stosunki polityczne Danii z Anglo-Saxonami, począwszy od panowania Kanuta Wielkiego i wzajemne obu tych ludów na siebie wpływy, przyczyniły się do przyśpieszenia rozkładu dawnych form skandynawskich i do wcześniejszego oderwania języka duńskiego, jako narzecza, od innych języków skandynawskich. Później stosunki Duńczyków z Niemcami, skutkiem wojen Waldemara, silniej jeszcze przyczyniły się do niezależnego rozwoju ich mowy, do czego również dodać należy wpływ wywierany przez dwory różnych książąt niemieckich, powoływanych na tron duński, oraz liczne stosunki Danii z miastami hanzeatyckiemi, jakoteż nauki i podróże odbywane przez młodzież duńską po uniwersytetach i krajach niemieckich. Z początkiem reformacyi rozpoczyna się nowa era dla języka duńskiego; z jednej bowiem strony studyja teologów duńskich w miastach niemieckich, szczególnie w Wittenbergu, wprowadziły wraz z nową nauką nowy także żywioł do języka duńskiego; z drugiej przekład *Biblii* na język krajowy, stał się podstawą mowy ludowej i piśmiennej. *Kantyczki nabożne* z końca XVII wieku charakteryzują drugi okres języka duńskiego, do którego późniéj zamiłowanie dla francuzczyzny wprowadziło mnóstwo gallicyzmów, z jakich oczyścili się dopiero nowsi pisarze narodowi, tacy jak Evald i inni; zaś z początkiem bieżącego stulecia, wznowione studyja archeologii północnej, a bardziej jeszcze utwory genijalnych poetów, jak np. Baggesena, Oehlenschlägera i t. p., przyłożyły się do ustalenia duńskiej mowy piśmiennej i do nadania jej narodowego i niezależnego charakteru. Oprócz Danii właściwej, do której należą wyspy duńskie, Jütlandyja i północna część księstwa schleswigskiego, język duński od lat mniej więcej stu, jako język kościelny wprowadzony został do Eskimosów w Grenlandyi, zaś jako język potoczny i urzędowy do kolonii Ś. Krzyża, Ś Tomasza i Ś. Jana w Indyjach Wschodnich; używany jest również po dziś dzień w byłych faktoryjach duńskich na wybrzeżu Gwinei. Od połączenia Norwegii z Daniją, a zatém od końca XIV wieku, język duński, jak wyżej powiedzieliśmy, został także piśmiennym Norwegczyków, choć w ostatnich 30 latach silny w tym kraju zaczął się ukazywać zwrot ku nadaniu odrębnego życia dawnemu ludowemu narzeczu norwegskiemu. Sam język duński ma jeszcze swoje dyjalekta, mniéj więcej od mowy książkowej różniące się, a dzielące się na dyjalekta duńskie właściwe i jütlandzkie. Do pierwszych należą: dyjalekt seelandski, podstawa języka piśmiennego, fijoński i bornholmski (wraz ze skańskim, przekształconym od 1060 r. w dyjalekt szwedzko-gotycki), a i te wszystkie jeszcze rozpadają się na dyjalekta bardziej miejscowe; do narzecza jütlandzkiego należą: północno-jütlandski (normannojütski), używany w stronie

północnej i zachodniej półwyspu i południowo-jütlandzki, używany w księstwie szlezwickiém wzdłuż pobrzeży Małego Bełtu. Język duński przed innemi skandynawskiemi odznacza się miękkością i delikatnością. Alfabet podobny jest do niemieckiego, z wyjątkiem dwóch spółgłosek *w* i *z* których nie posiada; pisma Duńczycy zwykle używają niemieckiego. Głoski po większej części jedno tylko miewają brzmienie, a zatém tak się wymawiają jak piszą, oprócz tylko następujących: *aa* brzmi jak nasze *o*, *y* jak francuzkie *u*, *d* jest bardzo miękkie i miejscami nie słychać go wcale, *g* czasem brzmi jak nasze *g*, czasem jak *j*, *v* wymawia się jak *w*, tylko po *a* i *o* jak *u*. Język duński posiada artykuł oznaczony: *den* na rodzaj męzki i żeński, *det* na nijaki; artykuł ten, gdy przed rzeczownikiem nie ma przymiotnika, zamienia się często w przyrostek, jak np. *Mand*, *Manden* mąż, *Skib*, *Skibet* okręt. Imię ma tylko dwa wyż wspomnione rodzaje i jedno tylko zakończenie przypadku drugiego w obu liczbach; inne przypadki wyrażają się przez przyimki. Liczbę mnogą tworzy się przez dodanie zakończenia *e* lub *er*, np. *Bord* stół, *Borde*; *Röst* głos, *Röster*, albo też przez kreskowanie samogłoski cechowej, np. *Barn* dziecię, *Börn*. Stopniowanie przymiotników odbywa się przez dodanie (tak samo jak po niemiecku), w stopniu wyższym zgłoski *re* lub *ere*, w stopniu najwyższym *est*. Imiona liczbowe są następujące: 1 *een*, 2 *to*, 3 *tre*, 4 *fire*, 5 *fem*, 6 *sex*, 7 *syve*, 8 *otte*, 9 *ni*, 10 *ti*, 20 *tyve*, 50 *halvtresindstyve* (półtrzecia razy dwadzieścia), 60 *tresindstyve* (trzy razy dwadzieścia) i t. d. Zaimki osobiste są: *jeg* ja, *du* ty, *han* on, *hun* ona. Odmiana pojedyńczych czasów w słowie, odbywa się prawie wyłącznie przez dodanie zaimków; oprócz czasu teraźniejszego jest tylko jeszcze przeszły niedokonany, albo z zakończeniem silném, jak np. *jeg skriver* piszę, *jeg skrev* pisałem; albo słabém, np. *jeg elsker* kocham, *jeg elskede* kochałem. Inne czasy tworzą się za pomocą słów posiłkowych; oddzielnego trybu łączącego nie ma wcale; tryb rozkazujący jest czystym pierwiastkiem słowa, jak np. *elsk* kochaj. Tryb bezokoliczny kończy się na *e*, do czego Duńczycy dodają zwykle na początku przyimek *at*, równie jak Anglicy *to*, np. *at elske* kochać. Imiesłów czasu teraźniejszego kończy się na *ende*, *elskende* kochający; czasu przeszłego na *et*, *elsket* kochany. Swoboda składni duńskiej jest wielka, zwykle jednak drugi przypadek stoi po rządzącym nim rzeczowniku, a przedmiot po słowie. Najpierwszą grammatykę duńską napisał Eryk Pontoppidan (1668), po nim Piotr Syv (1684) i Hoysgard (1743), dalej Baden, Lange, Tode, Tobieren (1813), Nissern (1808) i Bloch (1818); z najnowszych Petersen, Birch, Hjert, Bojesen, Jacobsen, Oppermann, Sörensen i inni. Chrystyjan Pedersen już w 1510 r. wydał: *Vocabularium in usum Dacorum* (łacińsko-duński), do którego to słownika przybyły później prace Aphelena, Badena, Reislera, Müllera i Flora. Wydany przez akademiję duńską słownik p. t.: *Danske Ordbog* (6 tomów, 1793—1849), pod wieloma względami niższy jest wartością od podobnej pod tymże tytułem pracy Molbecha (2 tomy, 1833). Uczony ten wydał oprócz tego: *Dansk Dialectlexicon* (1833—41). O synonimach napisali ważne dzieła: Sporon i Müller; prozodyję dawniejszą obrabiali: Piotr Jensen Röeskilde (1627), Ravn, Sören, Pulsen; lecz wszystkich przewyższył Thortsen w swoim *Forsög til en dansk Metrik* (2 tomy, 1841). Dla historyi języka duńskiego ważne położyli zasługi: Petersen (*Det danske, norske og svenske Sprogs Historie*, 2 tomy, 1830) i Molbech (*Det danske Sprogs historiske Udvikling*, 1846). O języku duńskim w księstwie szlezwickiém pisali: Werlauff, *Preisschrift die dänische Sprache im Herzogthum Schleswig betre-*

ffend (1819) i Kohl, *Bemerkungen über die Verhältnisse der deutschen und dänischen Nationalität im Herzogthum Schleswig* (Stuttgart 1847). *F. H. L.*

Duński koń, ob. *Koń.*

Duński pies, ob. *Pies.*

Duński płaszcz, ob. *Tortury.*

Duńskie bankocetle, ob. *Bank* i *Pieniądz papierowy.*

Duńskie kolonije, ob. *Danija* i *Osady.*

Duńskie księstwa: szlezwickie, holsztyńskie i lauenburgskie; ob. *Danija* i oddzielne artykuły o każdém z tych księstw.

Duńskie rękawiczki, ob. *Rękawiczki.*

Duńskie role: tytuń w rolach, sprowadzany przez Duńczyków z osad duńskich.

Duńskie spółki handlowe, ob. *Spółki handlowe.*

Duńskie sztuki piękne. Muzyka narodowa Duńczyków ma charakter melancholiczny i ciemny; rozwój tej sztuki zaczął się dopiero w połowie XVIII wieku. Pierwszy użył przedmiotów i motywów narodowych Schulze von Lüneburg w swoich operach: *Żniwiarze* i *Małżeństwo Piotra.* Kuntze napisał muzykę do *Tajemnicy*; do *Żniwa* i do *Smoka.* Weyse szczęśliwszy był w swoich partycyjach: *Uśpiony* (text Oehlenschlägera); *Jama w Ludlam; Faryk, Floribella* i t. d. Nowożytniejsza już muzyka Kuhnana ma charakter czysto niemiecki i odznacza się elegancyją, oraz bogactwem motywów. Hartmann komponował pełne zapału pieśni narodowe; Rung prześlicznie obrobił najpiękniejsze ballady Duńczyków. Z pomiędzy tegoczesnych kompozytorów Danii najznakomitsi są: Gade, Lumbye i Salomon.—Teatr duński, którego najświetniejsza epoka była za czasów Holbergu, słynie dziś jeszcze wieloma znakomitemi artystami, z których najgodniejsi wspomnienia są: Ryge, Viusloa, Frydendahl, Hage, Nielsen, Holst, Rosenkilde, Phister, Wiehe, Kundsen, Kragh, oraz panie: Kragh, Heiberg, Nielsen, Holst i t. d. Ze sławnych rzeźbiarzy, jakich wydała Danija, wspominamy tu J. Viedevelta (zm. 1802 r.) i olbrzyma nowożytnej rzeźby, Bertla Thorwaldsena, oraz jego ucznia Freunda. Z dziś żyjących zasługują na wspomnienie: Bissen i Jerrichau. Z malarzy duńskich najznakomitsi byli w dawniejszej epoce: Krock i Ismael Mengs, ojciec sławnego Rafaela Mengsa; z późniejszych: Lund, Eckersberg, Abildgaard, który jako professor akademii sztuk pięknych tak szczęśliwie wpłynął na Thorwaldsena, dalej Juel i Pavelsen. Obecnie w Kopenhadze liczni są malarze niepospolitego talentu, jak np. historyczni: Marstran, Simonsen i Sonne; rodzajowi: Moniens i Schleisner; morscy: Sörensen i Melby; krajobrazowi: Kierskov, Skovgaard i Rump, nakoniec Elżbieta Jerrichau, żona wspomnianego rzeźbiarza, z domu Baumann, Warszawianka. Dla dokładności powiemy tu jeszcze, że reprezentantem baletu w Kopenhadze jest dyrektor tej sztuki w teatrze królewskim, Bournonville, pochodzący z rodziny francuzkiej, autor licznych dzieł choreograficznych i kilku dość cenionych literackich. *F. H. L.*

Duńsko-azyjatyckie towarzystwo handlu morskiego, ob. *Spółki handlowe.*

Duńsko-wschodnio-indyjskie towarzystwo, ob. *Spółki handlowe.*

Dunst, ob. *Dąst.*

Dunstan (święty), arcybiskup kantuaryjeński czyli Canterbury, urodził się z nader znakomitego domu około r. 925. Młodzieńcem znajdując się na dworze króla Ethelstana, swego krewnego, biegłością w muzyce i malarstwie ściągnął na się zazdrość, która go ztąd wyrugowała. Wstąpił potém do klasztoru

w Glassembury i zwracał na siebie uwagę ascetycznym sposobem życia, w celi mającej 4 stopy długości, 2 szerokości, i wysokości tyle aby stać można było. Król Edmund powołał go jako pobożnego męża na dwór, gdzie był bardzo czynnym w sprawach duchownych i politycznych. Znaczenie jego urosło jeszcze bardziej pod królem Edredem; ale po jego śmierci zaszłej r. 955, Edwin jego następca, wypędził Dunstana za to, że mu wyrzucał występne stosunki z kobietą zamężną, a klasztor, którego był on opatem, zburzył. Dunstan uciekł do Gandawy. Odwołany r. 957 przez Edgara, brata i następcę Edwina, otrzymał biskupstwa Worchester i Londynu, a nareszcie arcybiskupstwo Canterbury. Mianowany legatem Jana XII papieża, w całej Anglii, aż 48 klasztorów założył i uposażył. Surowym był przestrzegaczem obyczajów; klątwę rzuconą na jednego z przedniejszych panów, że zaślubił bliską swoją krewnę, nie wprzód cofnął, aż gdy mąż wyrzekłszy się kazirodzkiego związku, opuścił żonę, chociaż papież i król polecali mu wprzód go rozgrzeszyć. Gdy król zgwałcił pannę wychowywaną w klasztorze, święty arcybiskup zmusił go do siedmioletniej pokuty. Po śmierci Edgara, koronował małoletniego syna jego Edwarda, pomimo oporu przedniejszych panów. Umarł r. 988. *L. R.*

Duny czyli **Wydmy**, zaspy piaszczyste na wybrzeżu morza, utworzone z piasków przez morze na powierzchnię wyrzuconych. Zbytnia ruchliwość części składowych, czyni wydmy do wegetacyi nie bardzo przydatnemi; wiatr zaś dmący od morza, spędza z nich piaski nawet na przyległe żyzne grunta i wyjaławia je. Dla tego to staranniejsi mieszkańcy krain okolicznych, różnemi zasiewami, a mianowicie sadzeniem drzew, usiłują wznosić i ustalić duny, a nawet wyciągać z nich korzyści. Do najrozleglejszych dun w Europie należą wydmy na wybrzeżach Flandryi, między Dunkierką a Nieuport, oraz w departamencie Girondy.

Duodecymalny, ob. *Dwunastny*.

Duodo (Piotr), był posłem rzeczypospolitej weneckiej, do króla Zygmunta III r. 1592. Za powrotem do Wenecyi, ogłosił we włoskim języku wiele szczegółów o narodzie i o dworze ówczesnym polskim. Najciekawsze z niego wypisy umieścił J. U. Niemcewicz, w swoim *Zbiorze pamiętników*.

Duodramat, ob. *Dyjalog*.

Dupaty (Karol Małgorzata Jan *Mercier*), urodzony w Roszelli 1744 roku, zmarły w Paryżu 1788 r., wszedł do parlamentu w Bordeaux 1767 r. jako adwokat generalny. W r. 1770 w czasie processu La Chalotais, do tyla uniósł się zapałem, że wydał broszury przeciw najwyższym instancyjom sądowym królestwa. Rząd ukarał jego prawość zamknięciem w twierdzy, za opór przeciw dekretowi nakazującemu wyjęcie obwinionego z pod juryzdykcyi właściwego trybunału. Wyszedłszy z więzienia skazany został na wygnanie. Prześladowania te trwały lat cztery, pomimo przychylnych mu przedstawień parlamentu w Bordeaux, wreszcie król chcąc go wynagrodzić, mianował prezesem stoczkowym *(président à mortier)* w parlamencie paryzkim, lecz starzy radcowie nie chcieli go uznać w tym charakterze, zarzucając mu bezbożność, nieprzychylność dla rządu i mieszczańskie pochodzenie; na trzydzieści sześć głosów, dwadzieścia miał przeciw sobie, wszelako przemogła wola monarchy. Zaprzyjaźnił się z d'Alembertem i przy jego pomocy ukończył oddawna rozpoczęte dzieło, p. t.: *Réflexions historiques sur les lois criminelles*; jest to tylko szkic, niezmierną wszelako posiadający wartość, gdyż wykazuje wady i niedostatki praw obowiązujących, udawadnia potrzebę reform, przekonywa o niewartości i okrucieństwie prawodawstwa, domaga się jawności sądów i dokładnego wywodu

śledztwa. Wkrótce też nadarzyła mu się sposobność wprowadzenia w czyn głoszonych przez siebie zasad: trzej mieszkańcy z Chaumont skazani byli za zabójstwo na łamanie kołem; Dupaty podjął się ich obrony i wykazał, że prawdziwemi winowajcami byli pachołki policyjne. Parlament paryzki, który wydał był wyrok, skazał obronę na zniszczenie na stosie ręką kata, lecz odbita w tysiącznych exemplarzach rozbiegła się pomiędzy publicznością, wywarła gwałtowne wrzenie, oświeciła nawet umysły zatwardziałych sędziów, spowodowała powtórne osądzenie sprawy i uniewinnienie skazanych; dziś jeszcze nie można jej czytać bez wielkiego wzruszenia. Drugiém dziełem tego męża są: *Lettres sur l'Italie*, używające wówczas niesłychanego powodzenia, chociaż grzeszą stylem ciężkim, pretensyjnym, przesadzonym i płaskim zarazem; tłómaczone na polskie przez księdza Michała Olszewskiego (Wilno 1819).—**Dupaty** (Ludwik Maryja Karol Henryk *Mercier*), syn poprzedzającego, urodzony **1771** r., zmarły **1825**, jeden ze znakomitszych rzeźbiarzy francuzkich, wykształcony na starożytnych arcywzorach, które przez czas długi studyjował w Rzymie i innych miastach włoskich. Utwory jego zalecają się szlachetnością i wzniosłością uczucia, wyborném pojęciem natury i staranném wykończeniem. Do lepszych prac tego artysty liczą: *Głowa Pomony* (w galeryi luxemburgskiej w Paryżu); *Posąg generała Leclerc; Venus genitrix; Ajax; Venus i Paris.*—**Dupaty** (Ludwik Emmanuel Karol *Mercier*), autor drammatyczny, członek akademii francuzkiej, urodzony **1775** r., brat poprzedzającego, służył początkowo w marynarce, lecz za cesarstwa oddał się całkiem piśmiennictwu. Już w r. **1803** zwrócił na siebie powszechną uwagę komedyją, p. t.: *La prison militaire*, która wielkie miała powodzenie. Po ogłoszeniu cesarstwa, Dupaty szczerze przywiązany do rzeczypospolitej, wyszydził wszystkie dziwactwa i śmieszności nowoutworzonego dworu i naprędce ustanowionej etykiety, w dowcipnej lecz złośliwej farsie, p. t.: *l'Antichambre ou Picaros et Diego*. Cały Paryż biegł na to widowisko, czém rozgniewany Napoleon zakazał przedstawień, autora zaś jako zbiega wojskowego polecił uwięzić i odstawić do Brest, dopiero prośby i łzy cesarzowej Józefiny wyjednały mu przebaczenie. System, jakiego się trzymał rząd Burbonów za restauracyi, dał mu tło do wybornego poematu: *Les délateurs* (Donosiciele). Napisał oprócz tego kilkanaście pomniejszych, lecz zajmujących bardzo komedyj, jak: *La jeune prude; La jeune-mère; La leçon de botanique*; *Le jaloux malade*. Umarł **1851** r. Miejsce jego zajął w akademii Alfred de Musset.

Dupel, Dziupel, Dziupla, otwór w strzale drzewa, pozostały po spruchniałym rdzeniu od gałęzi, a w *obarze* wykuty przez dzięcioła.

Dupelhak, gatunek dawnej strzelby, z której za pomocą podstawki do ośmiu łutów ołowiu wystrzelano. Jan Dekan (w *Archelii*, t. j. nauce o strzelbie, **1643** r. w Lesznie wydanej), działeczka małe *dupelhakami* nazywa.

Duperré (Wiktor *Guy*), admirał par Francyi, urodził się **1775** r. w La-Rochelle; pobrawszy nauki w kollegijum Juilly u Oratoryjanów (zakon), objął służbę sternika (pilotin) na pokładzie okrętu handlowego Henri IV, z którym pożeglował do Indyj. Wróciwszy w r. **1792** do Francyi, wszedł do marynarki i w r. **1795** mianowany chorążym okrętowym; w r. **1796** wzięty do niewoli odprowadzonym został do Anglii; w r. **1800** uzyskał wolność przy zamianie jeńców i odkomenderowany do głównego sztabu flotty Boulogne, otrzymał dowództwo brygu wojennego. Po rozbrojeniu tej floty w r. **1805**, należał do sztabu okrętu Le Veteran, który pod wodzą Hieronima Bonapartego, odbył kampanije na morzach Afryki, Brazylii i Antyllów. Mianowany w r. **1808** ka-

pitanem fregaty, eskortował statki do Martyniki i wracając, zręcznym obrotem pod Lorient wymknął się z rąk Anglików, za co otrzymał stopień kapitana okrętu przy fregacie Bellone, wysłanej do Ile-de-France. Za powrotem po zaszczytnej kapitulacyi w r. 1811 do Francyi, Napoleon mianował go kontradmirałem i komandorem orderu Legii honorowej. W r. 1814 bronił Lagun weneckich przeciw Austryjakom; w r. 1815 mianowany prefektem morskim w Toulon, umiał utrzymać i bronić portu i zapasów morskich przeciw Anglikom. W r. 1823 blokował przystań Kadyxu, którą zmusił do poddania się i został wiceadmirałem; w r. 1827 prefektem morskim w Brest; w r. 1830 po poprowadzeniu floty pod Algier i po przyczynieniu się do wzięcia tego miasta, admirałem i parem. Utrzymawszy się w tych godnościach za Ludwika Filipa, objął w r. 1834 ministeryjum marynarki, a usunąwszy się od czynności w r. 1841, zmarł w r. 1846 w Paryżu.

Duperrey (Ludwik Izydor), kapitan fregaty, członek akademii nauk, urodzony w Paryżu 1786 r., wszedł do marynarki 1802 r. Powołany w r. 1811 do zbadania hydrograficznego Toskanii, pod przewodnictwem kapitana Gautier, zyskał zadowolenie władzy, za gorliwe i umiejętne przyczynienie się do osiągnięcia zamierzonego celu. W r. 1817 pod dowództwem Freycineta, wsiadł w stopniu porucznika na okręt Urania, przeznaczony do odbycia podróży około świata. Tam wielkie położył zasługi jako marynarz, a większe daleko jako mąż nauki; zajmował się bowiem głównie badaniami fizycznemi i hydrograficznemi. W r. 1822 otrzymał dowództwo fregaty La Coquille, na której odbył powtórną podróż około świata, trwającą blisko trzy lata. Owocem tych badań są wyborne mappy hydrograficzne Oceanii i Ameryki południowej i określenie wysp Karolińskich, dotąd wątpliwie wskazywanych na mappach.

Duperron (Jakób *Davy*), kardynał, syn pastora protestanckiego, urodzony w Szwajcaryi w kantonie Vaud 1556 r., dokąd rodzina jego przybyła z Francyi w czasie prześladowań religijnych. Ojciec uczył go łaciny i matematyki. Sam zaś bez pomocy nauczyciela nauczył się po grecku i po hebrajsku; niesłychana pamięć ułatwiła mu nabycie mnóstwa wiadomości. Przybywszy do Paryża trudnił się nauczycielstwem i poznał tam Filipa Desportes, opata z Thiron, który go bardzo polubił, skłonił do powrócenia na łono Kościoła katolickiego i wyrobił mu posadę lektora króla Henryka III. Później wszedł do stanu duchownego i liczne otrzymał prebendy; przystał gorąco do kardynała de Bourbon, którego stronnicy ligi chcieli wynieść na tron z krzywdą Henryka IV; powiadają jednak, że chcąc sobie zapewnić stanowisko na dworze Henryka, uprzedził go o tym zamiarze; za nadskakiwanie Gabryjeli d'Estrées, pozyskał względy Henryka IV i biskupstwo d'Evreux 1591 r. Od tej chwili usilnych dokładał starań do powrócenia króla Kościołowi rzymskiemu i przez kilka miesięcy wtajemniczał go w katechizm rzymsko-katolicki. Wysłany do Rzymu z kardynałem d'Ossat, w celu uzyskania od papieża zdjęcia klątwy rzuconej na Francyję, zręcznie wziął się do tej sprawy, wielkie poczynił ustępstwa i zyskał wdzięczność króla. Znakomita jego wymowa szczególnym zajaśniała blaskiem podczas dysputy z kalwinistami, odprawionej 1600 r. w obec całego dworu, gdzie Duplessis Mornay uznał się zwyciężonym. Mniej dobrze mu się powiodło z kalwinem d'Aubigné i siostrą królewską księżną Baru, która nie chciała zmienić religii. Za ogłoszenie w swej dyjecezyi bulli papiezkiej *In coena Domini*, którą odrzucił parlament, jako przeciwną swobodom Kościoła gallikańskiego, otrzymał kapelusz kardynalski. W r. 1604 wysłany powtórnie w poselstwie do Rzymu, przyczynił się wiele do zawarcia pokoju pomiędzy stolicą apostolską,

a rzecząpospolitą wenecką. Za powrotem otrzymał arcybiskupstwo Sens i godność wielkiego jałmużnika. Umarł w Paryżu 1618 r. Zostały po nim następujące pisma: *Traité du Sacrement d'Eucharistie contre Duplessis-Mornay*; *Réfutation de toutes les observations tirées des passages de Saint Augustin, alléguées par les hérétiques contre le Saint Sacrement de l'Euchariste* i *Les Ambassades depuis 1590.*

Dupetit-Thouars (Aubert, *Aubert*), urodził się w Saumur 1758 r. Przeznaczony do zawodu wojskowego przez familiję, zamiast oddać się bezczynności życia garnizonowego, poświęcił się poznaniu historyi naturalnej, a szczególniej botaniki. Gdy brat jego Arystyd przedsięwziął podróż do koła świata, Aubert chętnie przystąpił do tego przedsięwzięcia, które mu otworzyło pole do rozszerzenia granic wiedzy i dla którego poświęcił majątek. W r. 1792 nim zdołał złączyć się z bratem, jako podejrzany został wtrącony do więzienia, w miesiąc dopiero później mógł wypłynąć na morze i przybył na Ile-de-France ogołocony ze wszystkiego; napróżno oczekiwał tu brata, który został odprowadzony do Lizbony, jednakże potrafił wynaleść dla siebie środki utrzymania, i dwa lata poświęcił na zgromadzanie roślin tam rosnących. Zwiedził Madagaskar, spędził blisko lat cztery na wyspie Burbon, dwa razy powracał na Ile-de-France i nakoniec z zielnikiem obejmującym około 2,000 gatunków roślin, z licznemi rysunkami i materyjałami dostatecznemi do napisania flory owych nieznanych pod względem roślinności okolic, wrócił do Francyi pod koniec 1802 r. W dwa lata potém wydał: *Histoire des végétaux recueillis dans les Iles de France, de Bourbon et de Madagascar*, Paryż, 4 zeszyty, 1804. Inne dzieła jego są: *Mélanges de botanique et de voyages*, Paryż 1809; *Le verger français*, 1817 i t. d. Za te prace został członkiem akademii nauk; umarł 1831 r.

Dupetit-Thouars (Arystyd, *Aubert*), jeden z najsławniejszych nowszych czasów marynarzy francuzkich; urodził się w r. 1760 w Boumois, w departamencie Maine-Loire. Będąc przeznaczonym do stanu wojskowego, pierwsze nauki pobierał w szkole wojskowej w La Ibeche (departamencie Sarte sur Loire), gdzie okazał nadzwyczajną zdolność i chęć do nauki, jak niemniej wielką skłonność do służby morskiej i do niebezpiecznych przedsięwzięć. Chciwie czytał Robinsona i napisał w tym rodzaju romans, w którym on sam był głównym bohaterem, a ulegając nie przepartej pokusie, uciekł wraz z jednym ze swych współuczni ze szkoły, w zamiarze zaciągnienia się w Nantes do służby morskiej. Lecz niebawem zbiegi doścignięci, zostali pochwyceni i Dupetit-Thouars skazany został na ciężką karę, która byłaby zapewne zmieniła bieg całego jego życia; szczęściem potrafił zjednać sobie przychylność stojącego wówczas w La Ibeche garnizonem oficera Dolomieu, później sławnego geologa, który w młodym chłopcu, lepiej niż jego nauczyciele, dojrzał zaród wielkiej potęgi umysłu i siły duszy, zdolnej do niepospolitych czynów. Dolomieu zdołał uwolnić go od wyrzeczonej kary; Dupetit-Thouars przeszedł do szkoły wojskowej w Paryżu, gdzie wziął się szczerze do nauki. Lecz i tu jego gorące życzenia wejścia do służby morskiej, wielkiego doznały zawodu, albowiem w skutek nowej organizacyi szkół wojskowych, przez hrabiego Saint-Germain w r. 1776 zaprowadzonej, wszystkie jego widoki upadły. Nie pozostawało mu nic więcej, jak zaciągnąć się do pułku piechoty, stojącego wtedy w Poitou, gdzie dowiedziawszy się o zamiarze trzeciej podróży Cooka (Kuka) na około świata, prosił o pozwolenie towarzyszenia mu i takowe otrzymał. Dopiero gdy wojna między Francyją i Angliją wybuchła, w r. 1778 pozwolono mu złożyć egzamin w Rochefort z wiadomości marynarskich, który mu zjednał przyjęcie jako gwardzisty

marynarskiej (*garde marine*), na wojennym okręcie Le Fendant, pod rozkazami margrabiego de Baudreuil zostającym. Podczas tej wyprawy, męztwem i przytomnością umysłu tak wielce się wsławił, a mianowicie w bitwie pod Ouessant (20 Czerwca 1778 r.), podczas zdobycia twierdzy St. Louis w Senegalu (30 Czerwca 1779 r.) i angielskiej wyspy Grenady w Indyjach Zachodnich (z 3 na 4 Lipca 1779 r.), jako też w wielu innych morskich bitwach, że po zawarciu pokoju w r. 1783, wyniesiony został na stopień dowódzcy wojennego okrętu Tarleton. Dupetit-Thouars gorąco pragnął puścić się tym okrętem w podróż, na morza jeszcze nie zbadane, lecz na to zwierzchność nie pozwoliła; musiał więc poprzestać na krążeniu na wskazanych mu wodach, przez co nabył wielkiego doświadczenia i wykształcił się na najbieglejszego oficera morskiego. W r. 1789 rozeszła się wieść, że La Peyrouse rozbił się na brzegach pustej jakiejś wyspy, na Południowym oceanie; Dupetit-Thouars zaraz powziął myśl odszukania rozbitka, i stosownie do tego przedsięwzięcia ułożył plan wyprawy, której prócz powyższego, celem być miało rozpoznanie brzegów północno-zachodnich Ameryki, a to dla ułatwienia i zapewnienia Francyi handlu drogiemi futrami. Gdy dla przywiedzenia tego planu do skutku, nie mógł zebrać potrzebnego funduszu, razem z bratem swoim sprzedał majątek i za zebrane pieniądze uzbroił okręt, na którym puścił się w drogę dnia 2 Sierpina 1792 r. W tej wyprawie nieszczęście ciągle go prześladowało; albowiem skoro Dupetit-Thouars opuścił wyspę Ś. Tomasza, na której okropny głód panował i z tego powodu błogosławiącym go tamtejszym mieszkańcom zostawił znaczną część swoich zapasów, złośliwa gorączka wyrwała mu trzecią część osady; z tego powodu zmuszonym był, lubo niechętnie, wylądować na wyspę Fernando de Noronba. Portugalczykowie będący w owym czasie nieprzyjaciołmi rewolucyjnej Francyi, mając go w podejrzeniu, okręt jego pojmali i wraz z całą osadą odesłali do Lizbony. Po długiej niewoli władze portugalskie uznawszy nakoniec niewinnym, wypuściły go na wolność, wypłaciwszy mu 6,000 franków, przypadające ze sprzedaży szczątków jego okrętu, które pomiędzy swoich ludzi rozdzielił. Tak gorzkie doświadczenie nie odstręczyło go od układania planów nowej, równie niepewnej wyprawy. Udał się do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki i ztamtąd, w celu odkryć, odbył dwie podróże lądowe ku zachodnio-północnym brzegom Ameryki. W jednej z nich dla zwiedzenia sławnego spadku Niagary, był towarzyszem księcia de la Rochefoucauld-Liancour, znanego autora dzieł o Ameryce. Tymczasem stan polityczny Francyi znacznie się uspokoił i to spowodowało go do powrotu w r. 1798 do ojczyzny. Będąc znanym jako znakomity marynarz i dzielny oficer, władza marynarki zaprosiła go do służby rządowej i oddała mu dowództwo okrętu linijowego Tonnant o 80 działach, przeznaczonego do wyprawy egipskiej. Na tym okręcie towarzyszył mu Dolomieu, obrońca i przyjaciel w jego młodości. Na wojennej radzie zebranej na admiralskim okręcie, przed bitwą pod Abukir (1 Sierpnia 1798 r.), po ukazaniu się angielskiej floty, on sam jeden spostrzegłszy najniekorzystniejsze stanowisko francuzkiej floty, radził i dowodził, że jedynym środkiem ocalenia Francuzów, było natychmiastowe odpłynięcie. Rady jego nie usłuchano, a przepowiednia na nieszczęście spełniła się; on zaś następnej nocy w skutek ran odniesionych zakończył życie. *W. Wrz.*

Dupetit-Thouars (Abel, *Aubert*), wice-admirał, urodził się 1793 r.; będąc kapitanem okrętowym pierwszej klassy w r. 1834, radził rządowi Ludwika Filipa opanowanie wysp Towarzyskich, w celu rozwinięcia chorągwi francuzkiej w Oceanii. Ministeryjum Guizot'a przystało na projekt. W r. 1842 kontr-

admirał Dupetit-Thouars udał się do Tahiti, celem wyjednania zadosyćuczynienie za złe obchodzenie się z missyjonarzami francuzkimi. Królowa Pomare uznała protektoryjat Francyi (9 Września 1842 r.) i ustąpiła tejże wyspy Towarzyskie (Markizy). Wkrótce usiłowania agenta angielskiego Pritchard'a zniszczyły to porozumienie; królowa znieważyła pawilon francuzki, a Dupetit-Thouars przywiedziony do ostateczności, zajął w posiadanie zupełne wyspy Towarzyskie. Za ten czyn śmiały, skutkiem reklamacyi Anglii, admirał ściągnął na siebie niezadowolenie swego rządu. Dziennik *National* ogłosił składkę na szpadę honorową dla Dupetit-Thouars'a, który jej za powrotem do Francyi nie przyjął. Za rzeczypospolitej Dupetit-Thoaars wszedł jako członek honorowy do admiralicyi. W r. 1849 został wybrany z departamentu Maine-et-Loire do zgromadzenia prawodawczego, w którém głosował zawsze z większością. Przy rozbieraniu prawa o deportacyi, żywo popierał projekt ministeryjalny, zalecający wysełanie przestępców politycznych do Nukahiwa; opis przedstawiony przez niego doliny Vaithau, skłonił zgromadzenie do zatwierdzenia projektu.

Duphot (Leonard), generał brygady, urodził się 1770 r. w Lyonie, z ojca kapelusznika. Ukończywszy nauki zaciągnął się zaraz w początkach rewolucyi do jednego z formujących się wówczas batalijonów ochotników; w roku 1792 z podoficera został dowódzcą takiegoż batalijonu z Cantal, i odznaczywszy się wśród oficerów armii Pirenejów wschodnich, na polu bitwy coraz wyższe zyskiwał stopnie. Pierwszy on rzucił się na słynną redutę Notre-Dame del Roure (grobem Francuzów zwaną) i zabrał w niewolę generała hiszpańskiego, po czém wzięto 28 innych redut okrywających równinę Figueras. By położyć koniec rzezi, wódz hiszpański zaproponował mu rycerską walkę wodzów (po dwóch z każdej strony); przyjęto ją, a gdy wodzowie francuzcy Duphot i Lannes położyli hiszpańskich, ci umierając ścisnęli rękę zwycięzców i błagali o łaskę dla jeńców. Po zawarciu pokoju z Hiszpaniją, armija pirenejska przeszła przez Alpy, by wzmocnić włoską; tu w dwóch kampanijach miał znów Duphot sposobność okazać swe męztwo. W chwili spoczynku napisał odę: *Aux manes des héros morts pour la liberté*, którą (z muzyką Laïs'a) cały obóz śpiewał. Niemniej też dzielnym on był administratorem i organizatorem. Odkomenderowany jako generał do Rzymu, gdzie zostawał pod kierunkiem Józefa Bonapartego (ambassadora rzeczypospolitej), już miał się połączyć węzłem małżeńskim z Pauliną Bonaparte, gdy niespodziewana przygoda zaskoczyła go w świętém mieście i położyła kres świetnej, jaka go czekała przyszłości. Liczne deputacyje stronnictwa republikańskiego, domagały się od ambassadora francuzkiego pomocy, do obalenia rządu papiezkiego i zaprowadzenia rzeczypospolitej, czego ten oczywiście bez upoważnienia swego rządu i zgwałcenia prawa narodów dopełnić nie mógł. W dniu 28 Grudnia 1797 r. oddział podobny zgromadził się przed mieszkaniem Józefa Bonapartego, z okrzykiem: „Niech żyje rzeczpospolita rzymska!" a gdy papiezkie wojsko wystąpiło przeciwko niemu z bronią w ręku i ognia dawać poczęło, ambassador wyszedł wzywając wojsko i lud by się rozeszło, a generał Duphot rzucił się między żołnierzy, zaklinając (lubo napróżno) by zaprzestali ognia. Wówczas blisko bramy Septymiańskiej ugodzony kulą w piersi, zachwiał się, a chcąc się wesprzeć na pałaszu, dobitym został kilku pchnięciami sztyletów i kamieniami.

Dupin (Ludwik *Ellies*), doktor i professor filozofii w kollegijum francuzkiém, urodził się 1657 r. w Normandyi. Po ukończeniu nauk wstąpił do stanu duchownego i uczęszczał w Sorbonnie na kursa teologiczne, zgłębiając głównie historyję Kościoła. Doktoryzował się w r. 1684, poczém zajął się opracowa-

niem olbrzymiego dzieła: *Bibliothèque universelle des pères de l'église*, zawierającego żywoty ojców Kościoła, spis chronologiczny i rozbiór ich dzieł, oraz nauki. Pierwszy tom *Biblioteki* ukazał się w r. 1686, inne szybko po sobie następowały. Dzieło to wielkie wywołało w Kościele francuzkim zamięszanie; ostro je skrytykował uczony benedyktyn Mateusz Petit Didier, a potępił Bossuet. Arcybiskup du Harlay, w uroczystym liście pasterskim, ponowił ten wyrok, a parlament zupełnie zakazał; później jednak zezwolono na druk z pewnemi odmianami. Zarzucano mu głównie osłabianie czci należnej Boga Rodzicy, przychylność dla nestoryjanizmu, zamach na supremacyję stolicy apostolskiej i przypisywanie ojcom Kościoła błędów, we względzie nieśmiertelności duszy. Oprócz tego jako stronnik bulli *Unigenitus*, pozbawiony został katedry w kollegijum francuzkiem i wydalony do Châtellerault, za co Klemens XI dziękował mocno Ludwikowi XIV. Umarł w Paryżu 1719 r. Główne jego dzieła są następujące: *Nouvelle bibliothèque des auteurs ecclésiastiques* (58 vol. in 8-vo., przedruk hollenderski 10 vol. in 4-to); *Joannis Gersonii opera* (Amsterdam 1703, 5 vol.); *Liber psalmorum* (przetłómaczona przez niego samego na język francuzki 1710); *Histoire de l'église en abrégé par demandes et réponses* (1712, 4 vol.); *Histoire profane* (6 vol. in 12-mo, 1714); *Histoire d'Apollone de Thyane* (1705, in 12-mo); *Bibliothèque universelle des historiens* (1716, 2 vol.).

Dupin (Klaudyjusz), urodził się w Châteauroux, pod koniec XVII wieku, kapitan pułku andegaweńskiego, później dzierżawca generalny, zmarły w Paryżu 1769 r., autor następujących dzieł: *Economiques* (Karlsruhe, 1745 3 vol.); odbite w 15 tylko exemplarzach, dla najbliższych znajomych; *Mémoire sur les blés avec un projet d'édit pour maintenir la valeur des grains à un prix convenable* (Paryż, 1748); *Observations sur un livre intitulé de l'esprit des loix* (Paryż, 1757).—Małżonka jego, pani *Dupin*, urodzona w Fontaine, zmarła w majętności swej Chenonceaux 1800 r., słynęła niegdyś z urody, dowcipu i uprzejmości; wychowaniem jej syna trudnił się Jan Jakób Rousseau, który także przepisywał rękopisma pani Dupin, lecz nie wierzyła w jego genijusz i nigdy nie zapraszała do salonu.

Dupin de Francueil (Maryja Aurora), córka naturalna marszałka de Saxe, urodzona 1750 r., zmarła 1821 r., zaślubiona naprzód hr. Horn, a potém dzierżawcy generalnemu, synowi Klaudyjusza Dupin. Z małżeństwa tego urodził się Maurycy Dupin, którego córka znaną jest pod nazwiskiem *Jerzego Sand*.

Dupin (Andrzej Maryja Jan Jakób), urodzony 1 Lutego 1783 r. w Varzy, w prowincyi Nivernais, równie znakomity jako mąż stanu, jak i prawoznawca, odbywał studyja prawne w Paryżu i przez długi czas był starszym dependentem u jednego z adwokatów paryzkich. Po przekształceniu fakultetu prawnego w r. 1806, stanął pierwszy jako kandydat do otrzymania, drogą rozprawy, stopnia doktora praw. W r. 1814, w epoce upadku Napoleona, znanym był już uczonemu światu z rozlicznych dzieł i prac naukowych, mających na celu ułatwienie studyjów prawnych. Wydań tych utworów trudnoby zliczyć. Rozgłos głębokiej nauki okalający jego imię, wyjaśnia powód wezwania go na członka komitetu, ustanowionego do uporządkowania i usystematyzowania mnóstwa różnorodnych postanowień cesarskich, które weszły w skład prawodawstwa francuzkiego. Rewolucyja Stu dni znalazła go nieprzychylnym przywróceniu władzy cesarskiej. Wybrany w r. 1815 na członka izby deputowanych z Château-Chinon (Nièvre), na posiedzeniu tajném z dnia 21 Czerwca t. r., z wielką żywością zbijał wniosek ogłoszenia Napoleona II cesarzem Francuzów,

i należał do stronnictwa purytanów konstytucyjnych, którzy przez nienawiść dla samowładności cesarskiej, zbyt może nie na czasie odwoływali się do praw obywatelskich i domagali się swobód prassy, wolności osobistej, zamiast żeby w chwili niebezpieczeństwa ojczyzny, myśleć przedewszystkiem o ocaleniu kraju. Błąd ten nagrodził Dupin w kilka dni potém, gdy Francyja popadła w ręce cudzoziemców, wystawioną została na wszystkie okropności barbarzyńskiej reakcyi i nielitościwej mściwości. Ogłosił bowiem broszurę, p. t.: *De la libre défense des accusés*, szlachetnie i odważnie domagając się uznania pogwałconych i zdeptanych praw człowieczeństwa. Nie omieszkał też wkrótce zyskać nagrodę tego zacnego czynu; przypadła mu w udziale obrona marszałka Ney, stawionego z obrazą i wyraźnem naruszeniem warunków kapitulacyi paryzkiej, przed sąd izby parów, pod zarzutem zdrady kraju za udział czynny w wypadkach zaszłych od chwili wylądowania cesarza z Elby. W roku następnym bronił Anglików: Hutchinson, Bruce i Roberta Wilson, obwinionych o ułatwienie ucieczki generałowi Lavalette. Później bronił również przed sądami doraźnemi generałów: Alix, Savary, Gilly, Caulincourt, opierając się z nieporównaną wymową nadużyciom, gwałtom i nieprawościom brutalskiej sile mocniejszego. Liczne processa wytaczane za restauracyi różnym organom prassy, dawały mu sposobność wygłaszania i popierania wielkich zasad i nabytków roku 1789. Tryjumfy te niezmiernie rozgłosiły imię adwokata, zapewniając mu razem świetną i wielce korzystną klijentellę. W r. 1824 książę Orleański mianował go członkiem swej rady z pensyją 15,000 fran., a nie była to czcza posada, majątki bowiem księcia należały do najznakomitszych w Europie, ztąd też nawał interesów prawnych był nadzwyczajny. W r. 1825 ministeryjum Villèle, korzystając z prawa przechodniego, upoważniającego rząd do wytaczania dziennikòw procesów, nietylko za pojedyncze, wyraźnie uwłaczające władzy lub jej reprezentantom artykuły, lecz nawet za dążności dziennika (*procès de tendance*), bez obowiązku wskazywania ulegającego zarzutowi ustępu lub artykułu; ministeryjum tedy Villèle wytoczyło proces dziennikowi *Constitutionnel*, o dążności anarchiczne, gruntując swe oskarżenie na zbyt żywém i wyraźném poświadczaniu kraju o tajnych działaniach stronnictwa klerykalnego. Dupin'owi poruczono obronę dziennika, będącego wówczas najznakomitszym członkiem stronnictwa liberalnego, a współcześni pamiętają dotąd piorunującą obronę wielkiego mówcy, w której odparł i zniweczył wszystkie zarzuty i występując w zapasy z zakonem Lojoli wyrzekł o nim, że jest to miecz, którego ostrza wszędzie są wymierzone, a głownia znajduje się w Rzymie; jednocześnie też poparł i rozwinął wszystkie przywileje Kościoła gallikańskiego, zasłaniając je przeciw gwałtownym napaściom ultramontanizmu. W tym razie stanowisko zajęte przez Dupin'a, zbyt było wydatne, iżby czyści patryjoci mogli mu przebaczyć uroczyste odwiedziny oddane w roku 1827 Jezuitom z Saint-Acheul i trzymanie podpory baldahinu na processyi przez nich odprawionej. Tłómaczono sobie ten postępek różnemi sposobami: najprzychylniejsi upatrywali w nim chęć przypodobania się Karolowi X, słynącemu z bigoteryi, dla pozyskania w danym czasie teki ministeryjalnej. W każdym razie popularność Dupin'a na wielki szwank narażoną została. W tymże samym roku, jako członek izby deputowanych przeniósł się z ławek krańcowej lewej, ku środkowi; należał bowiem do tej warstwy Francuzów, którzy szczerze przyjęli i gorąco sprzyjali ustawie 1814 r.; w r. 1830 był sprawozdawcą słynnego adressu 221 i tak mało przeczuwał nastąpić mającą rewolucyję, że po ogłoszeniu ordonansów lipcowych i zniesieniu konstytucyi, nie śmiał przedsięwziąć za-

dnego stanowczego kroku. Gdy lud stanowcze odniósł zwycięztwo, w pojęciach Dupin'a nagła zaszła przemiana; pośpieszył do Neuilly, skłaniając księcia Orleanu do przyjęcia namiestnikostwa generalnego i trzeba przypuszczać, że uczynił to jedynie dla dobra kraju. W Sierpniu 1830 roku mianowany został prokuratorem generalnym przy sądzie kassacyjnym. Wybór ten powszechne zyskał uznanie; trudno bowiem było znaleść męża odpowiadającego godniej temu wysokiemu przeznaczeniu. Jeśli jako prawoznawca miał za sobą poparcie ogółu, to jako człowiek polityczny, jako członek parlamentu, wystawiony był na silne i gorące napaście ze strony opozycyi. Wybierany przy każdych elekcyjach na członka izby z Nièvre, ośmiokrotnie za panowania Ludwika Filipa przewodniczył obradom deputowanych, zachowując na tém wysokiém stanowisku zupełną niezależność w obec rządu, któremu zkądinąd gorliwie służył. W okolicznościach trudnych, w chwilach zaburzeń i niebezpieczeństw, stanowczo i bezwarunkowo oświadczał się za władzą; lecz gdy złe minęło, wracał natychmiast do zasad liberalnych, upierał się i obstawał za drogą legalną, trzymając się ulubionej maxymy: *sub lege libertas*. Na pamiętném posiedzeniu 24 Lutego 1848 r., zachęcał współtowarzyszów do bezzwłocznego ogłoszenia regencyi księżny Orleańskiej, na czas małoletności syna, powołanego na tron abdykacyją Ludwika Filipa. Nazajutrz jednak, uznając ogłoszenie rzeczypospolitej za fakt dokonany, oznajmił sądowi kassacyjnemu, że odtąd wyroki wydawane będą „w imieniu ludu francuzkiego.” Rzeczpospolita pozostawiła go na stanowisku prokuratora generalnego, nie przeszkadzając mu wszelako pełnić i nadal obowiązków członka rady familijnej rodziny Orleańskiej; co więcej, wysłany jako deputowany z Nièvre do ciała prawodawczego, obrany został znakomitą większością głosów na prezesa tego zgromadzenia. Wybór ten w tak trudnych okolicznościach i w obec tak różnorodnych żywiołów, był dlań prawdziwym tryjumfem. Dowiódł on wielokrotnie, że energija, głęboka znajomość praw, stosunków i zwyczajów parlamentarnych, na jakich zbywało poprzednikowi jego w konstytuancie, Armandowi Marrast, bierze górę nad chwilową popularnością tłumu. Po zamachu stanu 2 Grudnia 1851 r., Ludwik Napoleon nie miał bynajmniej zamiaru usunięcia Dupin'a z godności prokuratora generalnego, lecz ten po wyrzeczeniu konfiskaty na majątki rodziny Orleańskiej, uznał właściwém zażądać dymissyi, potępiając tym krokiem czyn niezgodny z jego pojęciami i czystym liberalizmem. Postąpienie to, przynoszące zaszczyt Dupin'owi, świetnie uwieńczyło i zamknęło pełen zasług i chwały żywot publiczny znakomitego męża. Odtąd usunął się do majątku swego Raffigny. Dupin wydał w 11 tomach zbiór swych obron i mów parlamentarnych, p. t.: *Réquisitoirs, Plaidoyers et Discours*. Jest członkiem akademii francuzkiej i akademii nauk moralnych i politycznych. — **Dupin** (Karol, baron), brat poprzedzającego, członek akademii nauk, senator, były członek admiralicyi, urodzony w Varzy 1784 r., wszedł w r. 1801 jako pierwszy uczeń z liczby dwustu kandydatów do szkoły politechnicznej, a w r. 1803 otrzymał dyplom inżeniera marynarki. Od r. 1803 do 1805 użytym był przy formowaniu flotylli na kanale la Manche i przy budowie olbrzymich arsenałów antwerpskich, a następnie przy restauracyi portu genueńskiego. Po zajęciu na rzecz Francyi, ustąpionych traktatem w Tylży wysp Jońskich, wysłany został do Korfu jako inżenier marynarki, wrócił do Francyi 1812 r. W 1813 r. odkomenderowano go do Tulonu, gdzie utworzył zajmujące muzeum morskie. W r. 1816 otrzymał polecenie zwiedzenia zakładów i portów angielskich, gdzie mu jednak niedozwolono robić żadnych zapisek, a tém bardziej nakreślać i zdejmować planów; wszelako

po powrocie w r. 1817 przedstawił ministrowi marynarki olbrzymi raport, obejmujący szczegółowy obraz sił i zasobów wojennych i handlowych marynarki wielko-brytańskiej. Praca ta, złożona w odpisie akademii nauk, otworzyła mu podwoje instytutu francuzkiego. W r. 1820 ogłosił drukiem pierwszą część tego sprawozdania, traktującą o marynarce wojennej; z powodu jednak zbyt śmiałych i liberalnych uwag i porównań niekorzystnych, rozumie się dla rządu francuzkiego, władza wezwała go o usunięcie drażliwych ustępów, na co gdy się nie zgodził, popadł w niełaskę, a dzieło jego zakazano; wszelako przy zmianie gabinetu w r. 1824, nowe ministeryjum potrzebowało koniecznie jego pomocy, i na przeprosiny Ludwik XVIII udzielił mu krzyż oficerski Legii honorowej i godność baronowską. Dzieło o marynarce Wielkiej Brytanii zjednało mu w Anglii nadzwyczajną wziętość: najznakomitsze akademije angielskie i stowarzyszenia naukowe, zaliczyły go w grono swych członków, a mężowie stanu i nauki, na czele których stał wówczas wielki Canning, złożyli mu uroczyste powinszowania, objawione w adresie piśmiennym. Jednocześnie wydał drugie ważne bardzo dzieło, p. t.: *Mémoires sur la marine et les ponts et chaussées*, oraz życiorys i rozbiór prac zmarłego w owym czasie wielkiego geometry Monge. W r. 1825 Dupin, domagający się od chwili powrotu z Anglii założenia szkoły aplikacyjnej, na wzór glasgowskiej, ujrzał ziszczenie swych zamiarów, w rozkazie uchwalającym zapowiedzenie konserwatoryjum sztuk i rzemiosł. Mianowany professorem mechaniki w nowym zakładzie, dodał do swego kursu wykład geometryi stosowanej, zawarty w dziele jego: *Géométrie appliquée aux arts* (1824), po którém nastąpiły dwie nowe prace: *Mécanique appliquée aux arts* (tłómaczona na język polski przez P. Chlebowskiego i A. Tylmana, p. t.: *Mechanika i geometryja zastosowana do sztuk i rzemiosł*, 3 tomy, Warszawa, 1829) i *Dynamie, ou science des forces motrices utiles à l'industrie.* Około r. 1825 Dupin zwrócił także staranną uwagę na położenie moralne i materyjalne Francyi i w tej materyi miewał prelekcyje w konserwatoryjum. Znaną jest całemu uczonemu światu wyborna mappa Francyi, na której odmienne cienia i kolory przedstawiały umysłowe wykształcenie różnych departamentów. Dla tego w roku następnym po wydaniu tej mappy, t. j. w r. 1828, departament Tarn, oznaczony kolorem zupełnie czarnym, wybrał go deputowanym, pomimo że Dupin wcale się o to nie ubiegał, a nawet nigdy nie myślał o życiu parlamentarném. I na tém nowém polu zajął wkrótce przeważne w stronnictwie liberalném stanowisko. W r. 1830 podpisał adress 221; od r. 1832 do 1837 był ciągle sprawozdawcą kommissyi marynarki; w r. 1837 zasiadł w izbie parów. Po rewolucyi lutowej zasiadł w konstytuancie i w zgromadzeniu prawodawczém; głosował z większością, lecz po zamachu stanu 1851 r., a głównie po zawyrokowaniu konfiskaty dóbr rodziny Orleańskiej podał się do dymissyi ze wszystkich urzędów i godności i w tym charakterze utrzymał się do r. 1854, w którym przyjął ofiarowaną sobie godność senatorską. — **Dupin** (Filip), brat poprzedzających, znakomity adwokat, urodził się w Varzy 1795 r.; obdarzony od natury celującemi zdolnościami, które rozwinął i wyćwiczył w niezmordowanej pracy, przybył do Paryża i kształcił się pod kierunkiem najstarszego brata, któremu przygotowywał materyjały do obron i wypracowań sądowych. W r. 1830 klijentela jego należała do najobszerniejszych w Paryżu. Po rewolucyi zasiadł także w izbie deputowanych. Trudno pojąć jak jeden człowiek mógł wystarczyć ogromowi ciążących na nim zajęć: adwokat listy cywilnej, radca licznych stowarzyszeń przemysłowych, obrońca, deputat, był wszędzie, pamiętał o wszystkiém, naj-

mniejszej nie zaniedbał sprawy. Nadmiar pracy wyczerpał potężne zdrowie i zachwiał kolossalną intelligencyją; w końcu r. 1845 udał się do Włoch na chwilowy odpoczynek, lecz dotknięty gwałtownem zapaleniem mózgu, umarł w Pizie 1846 roku.

Duple, mieszkanie łasicy.

Dupleix (Józef, margrabia), kupiec, a razem zarządca i zdobywca w Indyjach Wschodnich, urodził się około r. 1700, był synem dzierżawcy generalnego królewskiego. W r. 1720 wysłany przez francuzką kompaniję Indyi do Pondichéry i wezwany na członka rady wyższej i ordynatora wojennego, umiał sobie zjednać zaufanie gubernatora, który włożył nań obowiązek korrespondencyi i redakcyję wszelkich depesz rady. Spełniając poruczone mu czynności, przekonał się ile było łatwém i korzystném prowadzenie handlu szczegółowego na morzach tamtejszych, bez naruszenia przywilejów kompanii. Ściągając więc osadników i pracując bez wytchnienia, niezmierny nagromadził majątek i położył węgielny kamień pomyślności Szandernagoru, którego rządcą zostawszy w r. 1731, z małej wioski w krótkim czasie utworzył jedno z najhandlowniejszych miast, za co wyniesiono go w r. 1742 na gubernatora generalnego w Pondichéry. Widząc jak dalece korzystne były dla kompanii angielskiej zabory, jakie robiła waśniąc władzców indyjskich między sobą, postanowił i dla francuzkiej zyskać jakie terrytoryjum; co tém łatwiejszém było do uskutecznienia, gdy od czasu najścia Nadir-szaha, w powszechnej anarchii subabowie kupowali swe królestwa u wielkiego mongoła, a sprzedawali je nababom, którzy znów odstępowali prowincyje rajasom. Gdy słynny Mahé de la Bourdonnaye, po wybuchu wojny Francyi z Angliją w r. 1746, rozproszył eskadrę admirała Burnett, wszedł do Madras i kapitulował, wkrótce, wydusiwszy od mieszkańców okup, Dupleix unieważnił ową kapitulacyję i o zdradę przed dworem swym go oskarżył. To sprowadziło nań Anglików, którzy obsaczyli Pondiszery; po 40 jednak dniach mężnej i gorliwej Dupleix'a obrony, odstąpili od oblężenia. Gdy pokój w r. 1748 zawarty oderwał Madras od Francyi, Dupleix szukał innej prowincyi, i zająwszy się sprawą Muzafer-singa, pragnącego wydrzeć tron stryjowi swemu Nazer-singowi, po 18 miesiącach szczęśliwych negocyacyj i wojen, obwołał protegowanego swego subabem Dekkanu i władzcą 35 milijonów ludzi, za co nawzajem uznanym został w imieniu mongoła, głównozarządzającym krajami między Kryszna i przylądkiem Komorin. Jako taki dał Szanda-saebowi inwestyturę na nababiję Arkate, a tron Dekkanu po śmierci Muzafer-singa, Salabet-singowi (synowi Nazer-singa), który wywdzięczając się, odstąpił kompanii francuzkiej cztery bogate prowincyje Cyrkarsów (ob.). Będąc panem Aurengabadu rzucił okiem i na Delhi; lecz kompanija lękając się dalszych podbojów, mogących ją samą narazić i Francyję w nowe wplątać wojny, nietylko nie potwierdziła jego planów, ale nawet o wiele uszczupliła mu środki własnej obrony. To było powodem strat jakie poniósł w starciach ciągłych z Saunders'em, Lawrence'm i Clive'm, którzy dwa jego korpusa pobili w r. 1752, a trzeci znieśli w r. 1754 r. Mimo to jeszcze w r. 1754 oblegał Triszinopoli, gdy odwołany zdać musiał swą władzę w ręce nowego kommissarza kompanii. Udawszy się do Paryża i żądając napróżno od kompanii zwrotu należących mu 12 milijonów fr., zmarł tamże ze zmartwienia w r. 1763.

Duplessis (Józef Sifred), malarz portretowy, urodził się r. 1725 w Carpentras, gdzie pierwsze studyja malarskie odbył u zakonnika ojca Imbert, poczém udał się w r. 1745 do Rzymu. Po latach czterech pobytu w tém mieście

wyjechał do Lyonu i do prowincyi Comtat, gdzie wykonał kilka obrazów kościelnych. W r. 1752 przybył do Paryża i obrany został (r. 1774) członkiem akademii królewskiej malarstwa. Zmarł w Wersalu r. 1802. Świetność i łatwość cechują jego portrety, między któremi odznaczają się wizerunki: *Franklina*, *Gluka*, *Marmontela*, *Neckera* i wielu innych znakomitych ludzi ówczesnych.

Duplessis-Mornay (Filip *Mornay, pan na Duplessis-Marly*, bardziej znany pod pierwszém nazwiskiem), urodził się w zamku Bulry (w dawniejszej prowincyi Vexin) r. 1549, z ojca katolika, a matki protestantki, córki wiceadmirała Bec-Crispin, która w niego zasady nowej zaszczepiła wiary. Oddany r. 1557 do kollegijum Boncourt'a w Paryżu, wielkie w naukach robił postępy, zasmakowawszy szczególniej w czytaniu dzieł Platona, i nie dał się skusić do stanu duchownego świetnemi obietnicami stryja swego, biskupa Nantes. Po wybuchu drugiej wojny domowej w r. 1567, pośpieszył za wujami i bratem do wojska kalwińskiego pod Chartres, gdy wtém spadnięcie z konia zwichnąwszy mu nogę, trzy miesiące zatrzymało go na łożu. Przyszedłszy do zdrowia udał się w podróż do Genewy, Włoch, Austryi, Węgier i Czech. W Kolonii napisał traktat: *Scriptum triduanum*, w odpowiedzi na dzieło pewnego teologa hiszpańskiego o Kościele widomym. Związawszy się po powrocie przyjaźnią z Coligny'm, przebył szczęśliwie okropne dnie i noce rzezi św. Bartłomieja, ukryty pierwszej nocy na poddaszu swego mieszkania i uchodząc trzeciego dnia z miasta, w przebraniu dependenta sądowego, przy pomocy znajomego sobie i przywiązanego do jego rodziny sługi, woźnego trybunału. Z Dieppe popłynął do Anglii, gdzie na dworze Elżbiety uprzejmie został przyjęty. Kiedy kalwini na nowo się wzięli do broni, udał się do Montmorency'ego do Chantilly, a ztąd do Sedan, gdzie poruczono mu missyję do Ludwika Nassauskiego, brata księcia Oranii. Wróciwszy do tego miasta, zastał tam Kondeusza i napisał po łacinie dziełko: *O prawej władzy księcia nad swoim ludem*, a w r. 1575: *Discours de la vie et de la mort*. Walcząc w wojsku księcia Alençon, został raniony i do niewoli wzięty; za złożeniem jednak okupu wolność odzyskał. Henryk IV zmieniwszy wyznanie, wysłał go z missyją do królowej Elżbiety; apostazyja ta wielce Mornay'a zasmuciła, nie przestał jednak służyć mu gorliwie. Król wysoko go cenił, i publicznie przeprosić kazał Saint-Phal'owi, szlachcicowi, który go był zelżył. Cnota, wiedza, męztwo, prostota i surowość obyczajów, ściągnęły dlań przydomek: *papieża hugonockiego*. W owym czasie napisał dziełka i rozprawy następujące: *Traktat o Kościele*; *O prawdzie wiary chrześcijańskiej; O fałszu wywodu genealogicznego i praw do korony francuzkiej domu lotaryngskiego* i o *Nadużyciu mszy*; z powodu ostatniego, musiał przebyć ostrą publiczną dysputę z Du Perron'em, biskupem Evreux, która jak zwykle większą jeszcze zażartość stronnictw względem siebie wywołała. Usunął się do Saumur, mianowany gubernatorem tego miasta; dowiedziawszy się, że Ludwik XIII nowe przeciwko protestantom gotuje kroki, napisał doń śmiałe przedstawienie, by go odwieść od podobnych zamiarów, zapominając ile bezskutecznym był dawniej już podany memoryjał Coligny'ego Karolowi IX i Katarzynie Medycejskiej. Odjęto mu też gubernatorstwo w Saumur r. 1621; zmarł wreszcie ku końcowi r. 1623 w swym zamku La Forest-sur-Jèvre w Poitou, straciwszy poprzednio już (1605) syna jedynaka przy oblężeniu miasta Wesel. Pozostały jeszcze po nim dzieła: *Traktat o Eucharystyi* (1604, fol.); *Le Mystère d'iniquité* in 4-to; *Mémoires instructifs et curieux depuis 1572 jusques en 1616*, 4 tomy in 4-to, i listy. David des Li-

gnes, pod imieniem Elzevir'ów wydał: *Vie de Mornay* (Leyda, 1647). Potomkowie wydali niedawnemi czasy zbiór kompletny dzieł jego, wraz z niewydanemi do owego czasu, *Pamiętnikami* żony Mornay'a, Charlotty de l'Arbalète, wdowy po markizie Feuquières z pierwszego, a Mornay'u z drugiego ślubu.

Duplika, wyrażenie prawne z łacińskiego, oznaczające odpowiedź strony przyzywającej, na obronę przeciwnej strony, czyli na *replikę* (ob.).

Duplikat, drugi exemplarz książki, dokumentu, kwitu. W biblijotece puławskiej, po zebraniu duplikatów, ogłoszono ich katalog i sprzedaż. Wszystkie książki sprzedane w r. 1829 z tego zbioru, mają wyciśniętą pieczęć z napisem: „Duplikat biblijoteki puławskiej."

Duplikator, jest przyrząd, służący do wykazania bardzo słabego napięcia elektrycznego. Składa się z dwóch elektroskopów Benneta, z krążka kondensującego, t. j. krążka metalowego, opatrzonego na jednej stronie odosobniającą (izolującą) rączką szklanną, a na drugiej cienką warstewką pokostu, i z dwuramiennego, również odosobnionego drucika, za pomocą którego obydwa elektroskopy połączać można, używając jeden po drugim na przemian za kondensatora.
Dr. W. U.

Dupont (Gracyjan de Drusac), urodził się w Langwedocyi w początkach XVI wieku; autor niezmiernie rzadkiego dziś utworu, p. t.: *Controverses des sedes masculin et féminin* (Tuluza 1534 i 36, Paryż 1540 i 41). Jest to długa satyra wierszem, wymierzona przeciw kobietom.

Dupont de Nemours (Piotr Samuel), filozof i naturalista, urodził się w Paryżu 1739 r., przyjaciel Turgot'a. Po odbyciu podróży do Szwecyi, Polski i Niemiec, wrócił do Paryża, gdzie dopomagał wiele Turgot'owi, a gdy ten popadł w niełaskę, oddał się cały badaniom rolniczym i przemysłowym. W roku 1789 wybrany z okręgu Nemours do stanów generalnych, zasiadł po prawej stronie zgromadzenia prawodawczego i 10 Sierpnia okazał się szczerym obrońcą upadającej monarchii, za co ściągnął na siebie prześladowania terrorystów, i tylko śmierć Robespierre'a ocaliła go od gorszych skutków; później należał do rady pięciuset. Po 18 Fructidora udał się do Stanów Zjednoczonych, zkąd powróciwszy obrany został członkiem instytutu, gdzie odczytał rozprawę: *Sur les sciences, les institutions sociales et le langage des animaux*, naszkicowaną poprzednio w dziele p. t.: *Philosophie de l'univers.* Za powrotem Bourbonów otrzymał radcostwo stanu. Umarł w Ameryce 1817 r.

Dupont de l'Etang (Piotr, hrabia), generał porucznik, ozdobiony wielką wstęgą Legii honorowej, były minister wojny; urodzony w Chabannais (Angoulême) 1765, umarł w Paryżu 1840 r., wstąpił za młodu do artylleryi hollenderskiej; wezwany do powrotu rozkazem króla Ludwika XVI w r. 1791, przeszedł do pułku jako kapitan, a następnie przeznaczony został na adjutanta przy generale Teobaldzie Dillon, po zamordowaniu którego w r. 1792 przez własnych żołnierzy, w czasie odwrotu z Tournay, nakazanego przez generała Dumouriez, przyczém Dupont broniąc swego zwierzchnika, ciężkie poniósł rany, przeszedł w tymże charakterze pod rozkazy generała Artura Dillon i odznaczył się pod Valmy i Islettes. Odkomenderowany jako szef sztabu do armii belgijskiej, sparaliżował zamiary księcia York i ocalił tym sposobem wybrzeża francuzkie. Wkrótce potém w potyczce pod Menin, zmusił batalijon grenadyjerów, dowodzony przez księcia Hohenlohe, do złożenia broni, za co postąpił na generała brygady. W 1793 r. przeszedł na reformę i usunął się na wieś; ukazał się dopiero za dyrektoryjatu i wtedy Carnot powołał go na dyrektora rezerw. Po dniu 18 Brumaire'a, w którym czynny brał udział, został szefem

armii rezerwowej zgromadzonej u stóp Alp i odznaczył się pod Marengo. Wkrótce potém mianowany gubernatorem Piemontu, zyskał powszechne uznanie zręczném i łagodném postępowaniem; wszedł do Toskanii, gdzie ustanowił rząd tymczasowy, i przeszedłszy Mincio, pobił pod Pozzolo 45,000 korpus austryjacki. W epoce utworzenia cesarstwa (1804) otrzymał tytuł hrabiego; w 1815 r. wysłany z dywizyją do Niemiec, pobił pod Ulm cały korpus generała Melas, a we dwa dni potém wziął do niewoli 20,000 Austryjaków, którzy w 25,000 ludzi z arcyksięciem Ferdynandem na czele, wyszli z Ulmu na pomoc Melas'owi. Po poddaniu się tej fortecy, rozbił korpus Kutuzowa, trzymającego w blokadzie w górach austryjackich generała Mortier. Niemniej świetnie odbył kampaniję pruską i w r. 1807 wiele się przyczynił do zwycięztwa pod Friedland, gdzie cesarz na polu bitwy ozdobił go wielką wstęgą Legii honorowej. W roku następnym, Dupont uważany przez cesarza za najzręczniejszego strategika, wezwany został na dowódcę dywizyi w Hiszpanii. Tam zwycięzko podstąpił aż ku Kordubie, gdy nagle 18 Lipca, skutkiem fałszywego obrotu, znalazł się w tak krytyczném położeniu, iż ujrzał się w konieczności upraszania generała Castanos o zawieszenie broni, na co się tenże zgodził pod warunkiem złożenia broni przez 17,000 korpus francuzki. W pięć dni potém podpisaną została zgubna kapitulacyja w Baylen, wedle której korpus generała Dupont miał być odstawiony do Francyi morzem, ze sztandarami, bagażami i amunicyją. Wypadek ten zadał potężny cios urokowi otaczającemu orły cesarskie, a warunki kapitulacyi zdradziecko stargane zostały. Napoleon dowiedziawszy się o tém, wpadł w nieopisane uniesienie, oburzenie jego przeciw generałowi Dupont nie miało granic. Kazał go uwięzić i stawić przed sądem wojennym jako zdrajcę kraju. Proces nie był jeszcze skończony, gdy nastąpiły wstrząśnienia 1814 roku. Prześladowania jakiém ulegał Dupont przez lat sześć, nadawały mu tytuł do względów restauracyi; jakoż rząd tymczasowy wezwał go na kommissarza naczelnego wydziału wojennego, a Ludwik XVIII wybór ten potwierdził. Wtedy Dupont przedewszystkiem narzucił wojsku kokardę białą w miejsce trójkolorowej; wykreślił z kontroli, przeniósł na pół żołdu i na reformę mnóstwo zdolnych oficerów Napoleońskich, zastępując ich emigrantami i paniczykami, którzy nigdy nie wąchali prochu. Legija honorowa sypaną była na wszystkie strony. Słowem, w ośm niespełna miesięcy tak zdezorganizował armiję francuzką, że sam Ludwik XVIII czuł się w obowiązku usunąć generała, któremu w zamian udzielił krzyż komandorski św. Ludwika. W 1815 r. zasiadł w izbie deputowanych, gdzie do roku 1830 ciągle głosował z mniejszością, potępiając wszelkie działania wsteczne i ubliżające przeszłości. Tym sposobem zmył błędy, jakich się sam dopuścił w r. 1814. Po rewolucyi lipcowej otrzymał emeryturę (1830 r.) i odtąd aż do zgonu trzymał się na uboczu.

Dupont de l'Eure (Jakób Karol), były prezes sądu cesarskiego w Rouen, były minister sprawiedliwości, prezes rządu tymczasowego, urodzony w Neubourg 1767 r.; w r. 1789 wystąpił jako adwokat przed kratką parlamentu Normandyi. Szczery przyjaciel swobód i postępu, z zapałem przyjął zasady umiarkowanej rewolucyi. W r. 1797 był już oskarżycielem publicznym (prokuratorem generalnym) przy trybunale kryminalnym w Eure, a we dwa lata potém prezesem takiegoż sądu w Evreux. Wtedy właśnie Normandyja niepokojoną była knowaniami rojalistów, rozbitków z szuanery, i intrygami emigrantów, którzy przy pomocy Anglików przedzierali się na grunt francuzki, aby utrzymać tam ciągłe wrzenie i nieład. Rząd znał winnych, wiadome mu

były osoby czynny mające w tych zamieszkach udział, dla braku jednak dowodów nie śmiał zbyt samowolnie aresztować podejrzanych. Aby jednak dojść do tego rezultatu, Fouché umyślił skorzystać z ważnego processu kryminalnego, toczącego się przed trybunałem Evreux i postanowił wplątać do tej sprawy, za pośrednictwem swych najzręczniejszych agentów, wszystkie nieprzychylne rządowi indywidua, aby ukaraniem ich spłoszyć i przerazić innych malkontentów i tym sposobem przywrócić porządek. W tym celu uczynił kroki do prezesa, który mu oświadczył, iż sprawę sądzić będzie z całą sumiennością skrupulatnego sędziego, nie uwodząc się wszelako żadnemi względami politycznemi; jakoż wszyscy obwinieni dla braku dowodów zostali uniewinnieni. Władza nie mogła przebaczyć Dupont'owi tej sumiesności. Do r. 1811 nie dano mu żadnej oznaki względności i łaskawości, wszelako pozostawiono go na miejscu. W tym dopiero roku mianowany został radcą stanu i prezesem sądu cesarskiego w Rouen. W r. 1814 został członkiem izby deputowanych, a za Stu dni wiceprezesem tego zgromadzenia, gdzie należał do małego grona mężów serca i odwagi, którzy w obec zdrad i klęsk dotykających ojczyznę, zachowali całą godność charakteru i poczucie wysokiego swego powołania. Na posiedzeniu 4 Lipca 1815 r., gdy nieprzyjaciel stał już pod bramami stolicy, zredagował oświadczenie wyrażające imieniem kraju, że Francyja uzna ten tylko rząd za prawy i odpowiedni, który jej zapewni przez pośrednictwo ustaw zobopólnie obmyślanych i dostatecznie ubezpieczonych, równość w obec prawa, swobodę osobistą wszystkich obywateli, wolność druku i wyznania, izbę reprezentacyjną, sądy przysięgłych, zniesienie szlachectwa dziedzicznego, nietykalność majątków i własności publicznych i prywatnych, słowem wszystkie zdobycze, dokonane przez rewolucyję na polu organizacyi społecznej. Nazajutrz osobiście wniósł na trybunie potrzebę złożenia tej deklaracyi monarchom sprzymierzonym. Mowa jego niesłychany wywołała zapał i jednomyślnie poruczono mu dopełnienie tego posłannictwa, które jednak z powodu wypadków wojennych pozostało bez skutku. W trzy dni potém (8 Lipca 1815) otoczony kilkoma tylko towarzyszami wiernymi, jak on, obowiązkom swym względem kraju, pozostał na krześle prezesowskiém, i ustąpił przed siłą bagnetów nieprzyjacielskich, sprowadzonych do izby przez księcia Decazes. Wtedy nakrył głowę, zaprotestował uroczyście przeciw temu gwałtowi i opuścił izbę. W r. 1816 wybrany jednomyslnie przez kilka okręgów, przyjął udział w obradach i odtąd aż do roku 1848, bez przerwy reprezentował idee postępu i swobód. Zaraz też w r. 1818 rząd niezadowolony jego stanowiskiem, udzielił mu dymissyję z posady prezesa sądu w Rouen, po 27 latach zaszczytnej służby bez pensyi i żadnego wsparcia. Niesprawiedliwość ta wywołała powszechne oburzenie, a wdzięczny naród ofiarował mu ze składek skromny mająteczek wiejski. Nie będziemy tu wyszczególniać wszystkich okoliczności, w których trybun walczył wymownie przeciw nadużyciom władzy i popędom wstecznego stronnictwa, dosyć jest powiedzieć, że do r. 1830 bezustannie widziano go na wyłomie. Z radością przyklasnął rewolucyi lipcowej, i na pierwszą o tym wypadku wiadomość, powołany został głosem opinii publicznej na członka rządu tymczasowego. Po ustaleniu jednak gabinetu i nowego rzeczy porządku podał się do dymissyi, na usilne prośby Lafitt'a i Ludwika Filipa cofnął podanie, w kilka jednak miesięcy (27 Grudnia) zbadawszy prawdziwy charakter rządu, jego kierunek i zamiary, zerwał wszelką z tym systematem wspólność, zażądał bezwarunkowego i natychmiastego uwolnienia; po raz ostatni wyrzucił gabinetowi, na posiedzeniu przez króla prezydowanemu, całą przewrotność działań i dążeń,

i przeszedłszy do izby zasiadł na ławkach opozycyi, gdzie go powitano piorunującemi oklaskami. Odtąd rozdział pomiędzy patryjotami, którzy przygotowali rewolucyję, a tymi, którzy chcieli z niej same ciągnąć zyski, ustalił się otwarcie; zgoda była niepodobna. Do r. 1848 mąż ten dawał Francyi wielki przykład czystego i niczém niezachwianego poświęcenia dla sprawy wolności, sławy i honoru Francyi. Urzędnik słuchał jedynie głosu sumienia; deputowany walczył bezustannie z despotyzmem i przesądami; minister wolał poświęcić siebie, niż na włos ubliżyć swemu przekonaniu i honorowi. Po rewolucyi lutowej 1848 r. był chwilowo prezesem rządu tymczasowego. Od r. 1849 usunął się całkiem z widowni politycznej.

Dupont (Piotr), piosenkarz francuzki, urodził się r. 1821 w Lyonie, z rodziny rzemieślniczej, i pobierał nauki w małém seminaryjum de Largentière, poczém wszedł do terminu, który wkrótce porzucił dla posady u bankiera. Tu poznał się z Lebrun'em, członkiem akademii francuzkiej, za protekcyją którego dzieło jego: *Les deux Anges*, otrzymało nagrodę akademicką, więc użyto autora na pomocnika do prac nad wielkim *Dictionnaire*, którego to miejsca miłość niezależności długo mu piastować nie dozwoliła. Pieśni jego sielskie, a raczej pasterskie, pod tyt.: *Les paysans* (między któremi odznacza się: *Les boeufs*), zwróciły nań uwagę, tém bardziej, gdy pod każdą znajdowała się odpowiednia nuta jegoż inwencyi. Dotykając kwestyi socyjalnych, napisał w r. 1846 wyborny: *Le chant des ouvriers*, wyższy nierównie od następnych: *Le chant des soldats; Le chant des étudiants* i kilku innych tyczących się spraw rewolucyi. Pod tytułem: *Chants et chansons, poesie et musique de Dupont*, ukazała się nowa edycyja jego pieśni, tak co do wierszy, jako i muzyki nienader poprawnych i nie bez reminiscencyi, ale rześko, zacnie i jędrnie wypowiedzianych, ztąd też i niemałą cieszących się wziętością.

Duport (Jan Ludwik), wiolonczelista, urodził się w Paryżu r. 1741, wykształcił pod Bertaud'em i otrzymał miejsce przy Concert-Spirituel w r. 1761 i w kapelli księcia Conti. Podróżował po Anglii w r. 1769, po Hiszpanii w r. 1772, a w r. 1773 udał się do Berlina, gdzie mianowany został nadintendentem muzyki pokojowej i nauczycielem króla Fryderyka Wilhelma II. W grze podziwiano pełność jego tonu, silne smyczkowanie, wiele smaku, czystości i czucia w śpiewie. Napisał do 30 sonat, 8 waryjacyj, 3 duetta i 3 koncerta. Zmarł w roku 1818. — Brat jego młodszy i uczeń, *Jan Ludwik Duport*, urodził się w Paryżu w r. 1749, grał aż do r. 1789 w paryzkiej orkiestrze teatralnej u księcia Guéméné, poczém udał się do brata do Berlina, gdzie wstąpił do służby królewskiej. Obaj nader przywiązani do siebie bracia, podobni byli do Kastora i Polluxa: w grze jedna dusza ich ożywiała, tylko młodszy (Ludwik) przewyższał tamtego w brawurze, i za pierwszego w swoim czasie basetlistę w Europie uchodził. Ten wydał między innemi 5 koncertów na wiolonczellę. Około r. 1807 wrócił do Paryża (po odbyciu podróży do Londynu) i grał w kapelli króla hiszpańskiego; w r. 1812 dał się w Rzymie słyszeć. Umieściwszy się w kapelli cesarskiej, pozostał w kapelli Ludwika XVIII za restauracyi, będąc nadto professorem w konserwatoryjum paryzkiém, i zmarł w końcu roku 1819. On to był prawdziwym twórcą szkoły grania na basetli; nikt tak na niej nie śpiewał, dziwiąc obok tego brawurą.

Duport du Tertre (Małgorzata Ludwik Franciszek), urodził się r. 1754 w Paryżu, i był aż do rewolucyi adwokatem. Obrany w r. 1789 członkiem municypalności Paryża i urzędnikiem policyi, nagle w końcu r. 1790 wyniesionym został na wielkiego pieczętarza i ministra sprawiedliwości przez Ludwi-

ka XVI, któremu go wskazano jako człowieka uczciwego i czynnego. Strona opozycyjna i trybuny głośnym tę nominacyję przyjęły okłaskiem. Nowy minister jednak nie okazał ni wielkich zdolności ni energii; lecz za to drobiazgową ścisłość urzędniczą i niewolniczą uległość rozkazom królewskim. Merlin oskarżył go o zniesienie prawa przeciwko przedajności urzędników, z czego się Duport oczyścił; gdy jednak tenże Merlin w cztery dni po 10 Sierpnia podniósł skargę o kontrrewolucyję i znoszenie się króla i ministrów z książętami w emigracyi będącymi, Robespierre i Chabot zawyrokowali uwięzienie Duport'a wraz z Barnave'm, Tarbé, Lameth'em, Duportal'em i Montmorin'em. Skazany wraz z nimi na śmierć i gilotynowany 28 Listopada 1793 r., umarł z wielką stałością umysłu i odwagą. Uchodzi on za jednego z autorów dzieła: *Histoire de la revolution* (1790—1815, 20 tomów).

Duport (Adryjan), radca parlamentu paryzkiego, deputowany szlachty do stanów generalnych, urodził się w Paryżu r. 1760. Wychowanie jego niemniej jak skłonność i przeświadczenie popchnęły go na drogę opozycyi, pragnącej w rozlegle rozwiniętych instytucyjach liberalnych, przeciw wagi władzy monarchicznej, której jednak obalać nie myślał. W walce parlamentarnej, gdy odkrywano błędy Calonne'a i kłamstwa Brienne'a, Duport okazywał się surowym i nieubłaganym sędzią; nie dawał się jednak unosić żadnej namiętności agitatorskiej. Gdy w stanach generalnych roztrząsano kwestyję praw człowieka, propozycyją i hasłem jego było: zniesienie prawa feudalnego i nietykalność prawa własności. Z Barnave'm i Lameth'em tworzył on tryjumwirat przeciwko Mirabeau skojarzony; rozprawa o organizacyi sądowej otworzyła mu zaszczytne miejsce w konstytuancie, gdzie przeprowadzić się starał projekta o prawie przysięgłych w sprawach cywilnych i kryminalnych; w r. 1791 prezydował w trybunale kryminalnym. Oskarżony o monarchizm za obronę nietykalności osoby królewskiej, widząc na co się w Paryżu zanosi, umknął ztamtąd; lecz w Melun aresztowany, odstawiony został do Paryża (po Termidorze). Gdy jednak Danton ucieczce jego sprzyjał, udało mu się później umknąć do Szwajcaryi, gdzie r. 1798 umarł w Appenzell. Czas pobytu na obczyźnie użył na tłómaczenie Tacyta, jędrnym i energicznym dokonane stylem.

Duport (Ludwik), słynny tancerz, urodzony w Paryżu w r. 1781 i zmarły tamże w r. 1853; w r. 1800 zgodzony był do opery wielkiej, gdzie w roli Zefira w balecie *Psyche*, niezmierne miał powodzenie, tak, że się stał współzawodnikiem Vestris'a. W r. 1808 przeniósł się do Petersburga, zkąd po pozyskaniu mnogich *bravo* i rubli, wyjechał na dyrektora teatru karynckiego do Wiednia, a następnie wrócił do Paryża. Dla opery ułożył trzy balety: *Atys et Galatée*, *Figaro* i *Le volage fixé*.

Duppa (Bryan), wydał: *Tractat von Gebet*, Gdańsk 1700, in 8-vo.

Düppel, wleś w Sundewicie, małym kraiku księstwa Szlezwig (w Danii), słynna zwycięztwem odniesioném tu przez Duńczyków nad połączonemi wojskami Rzeszy niemieckiej, w d. 28 Maja 1848 r. Zwycięzcy wznieśli tu groźne i obszerne szańce i bateryje, które z kolei przez wojska sasko-bawarskie wzięte zostały szturmem w d. 13 Kwietnia 1849 r. Gdy ci nowe do dawnych dorzucili roboty obronne, Duńczycy nie omieszkali odebrać wszystkiego Niemcom we Wrześniu 1849 r.

Duprat (Antoni), urodził się w Issoire, w Owernii 1463 r., dostąpił najwyższych godności kościelnych i cywilnych i rządził Francyją przez znaczną część panowania Franciszka I. W 1507 r. był już pierwszym prezydentem parlamentu paryzkiego i przywiązał się do hrabiny Angoulême, Ludwiki sabaudzkiej.

Franciszek I zaledwie wstąpił na tron, odebrał pieczęć kanclerską najprawszemu z urzędników, Stefanowi Poucher, i oddał ją Duprat'owi, który nie odznaczał się przymiotami swego poprzednika. Franciszek wkroczył do Włoch, pobił Szwajcarów pod Marignano, rozproszył koalicyję państw włoskich, zdobył księstwo medyjolańskie. Papież przerażony porzucił związek z państwami włoskiemi, i prosił zwycięzcy o porozumienie się, skutkiem czego nastąpił zjazd w Bononii. Duprat towarzyszył królowi i prowadził układy z Leonem X. Szło głównie o odwołanie sankcyi pragmatycznej, niemiłej dworowi rzymskiemu. Ustanowiona przez Karola VIII sankcyja, stała się w ręku Ludwika XI niebezpiecznėm narzędziem przeciw papizmowi. Ludwik XII trzymał się jej gorliwie i nie dopuszczał najmniejszej zmiany. Nie ulękł się tego Duprat i zniszczył tę ustawę. Zgodzono się więc na to, że prezenty na opactwa i biskupstwa będą cofnięte kapitułom, a oddane królom; wybór królewski potrzebował zatwierdzenia papieża; opłatę bulli ustanowiono w wartości rocznych dochodów, z udzielonego beneficyjum. Tym sposobem obie strony zyskiwały: papież dochody, król uległość duchowieństwa i wielkich rodzin, wiedzionych chęcią otrzymywania godności kościelnych, znaczne przynoszących dochody. Pomimo zaciętego oporu parlamentu, uniwersytetu i duchowieństwa francuzkiego, układ został przyjęty i zatwierdzony. Panowanie Franciszka I było długą walką z Karolem V, ztąd coraz nowe koszta i nowe potrzeby: wydatki o wiele przewyższały dochody państwa; zapobiegł deficytom Duprat sprzedażą urzędów sądowych i utworzeniem papierów ubezpieczonych na majątkach miejskich. Była to pierwsza pożyczka narodowa. Oprócz tego kanclerz wycisnął pieniądze duchowieństwa. W r. 1525 król porażony pod Pawiją, dostał się do niewoli; straszna to była dla Francyi klęska, kraj dostał się pod rządy regentki Ludwiki sabaudzkiej i nienawidzonego od wszystkich Duprat'a, który jednak doprowadził do skutku układy toczące się o wyswobodzenie króla. Za powrotem do Paryża, Franciszek umorzył i zganił dekreta i uchwały parlamentu, wymierzone przeciw kanclerzowi. Po śmierci żony, Duprat wszedł do stanu duchownego, został arcybiskupem, otrzymał bogate opactwo, a w r. 1527 kapelusz kardynalski. W tej właśnie epoce herezyja Lutra rozeszła się we Francyi, dzięki kazaniom i dziełom Kalwina; Duprat zapamiętale prześladował nowowierców i doradzał królowi najsroższe środki, hańbiące to panowanie. Umarł 1535 roku na wszawą chorobę.

Dupré (Jan), poeta francuzki z XVI wieku. Wiadomo o nim, że walczył pod Pawiją przy boku króla Franciszka I, gdzie był mocno rannym, a w roku następnym towarzyszył królowej regentce do Bajonny, dla traktowania z nieprzyjacielem o wykup króla. Został po nim poemat, pod tytułem: *Le palais des nobles dames*, drukowany 1535 r. Opiewa w nim sen, podczas którego zwiedza pałac zaczarowany, będący przybytkiem najsławniejszych i najzacniejszych niewiast wszystkich wieków, jak np.: *Safo*, *Magdalenę*, *Zenobiję*; *Wenus*, *Klementynę*, *Izaurę*, *Zuzannę*, *Bertę*, *Joannę d'Arc*, *Uraniję*. Co najwięcej uderza w tym utworze, to zgoda i serdeczna jedność panująca pomiędzy wszystkiemi bohaterkami. Styl autora jest zimny, bezbarwny i przesadzony.

Dupré de Saint-Maur (Mikołaj Franciszek), urodzony 1695 r., wiele się przyczynił do rozszerzenia w Europie znajomości literatury angielskiej, wybornemi tłómaczeniami, na czele których stoi *Raj utracony* Miltona (Paryż, 3 vol.), za co został nawet członkiem akademii. W r. 1746 napisał rozprawę, pod tytułem: *Essai sur les monnaies, ou réflexions sur le rapport entre l'argent et*

les denrées; oraz szacowne bardzo dziełko statystyczne, pod tytułem: *Variations arrivées dans le prix des diverses choses pendant le cours des cinq derniers siècles,* od 1202—1742 r.

Dupré (Julijusz), malarz krajobrazów, urodzony w Nantes 1812 r.; ojciec jego był fabrykantem porcelany i od dziecińswa wkładał syna do malowania na porcelanie. Później jednak za radą malarza Diebolt wziął się na dobre do sztuki, zaczął malować olejno i na wystawę 1831 r. dał pięć krajobrazów, które się powszechnie podobały; nabył je wielki znawca baron d'Ivry i to ustaliło wziętość młodego artysty. Zaraz też najznakomitsze osoby, jak książęta Orleański, Nemur i inni obsypali go zamówieniami. Dziś Dupré należy do lepszych artystów szkoły francuzkiej. W r. 1849 otrzymał order Legii honorowej.

Duprez (Gilbert Ludwik), słynny tenorzysta, urodził się r. 1806 w Paryżu, tamże w konserwatoryjum, a szczególniej w szkole Choron'a wykształcił się, młodzieńcem będąc mianowany został dyrektorem przy kollegijum Henryka IV, gdzie nawet kantatę: *La chûte des feuilles* skomponował. W r. 1824 udał się do Włoch, pragnąc wystąpić na scenie teatru la Scala w Medyjolanie; gdy go nadzieja w tém zawiodła, wrócił do Paryża, gdzie za wstawieniem się Choron'a zyskał miejsce w Odeonie (w Grudniu 1825) na 3,000 franków i debiutował w roli Almaviry w *Cyruliku Sewilskim,* z powodzeniem. Zauważano już wówczas dobrą jego metodę. Opera jego kompozycyi: *La cabane du pêcheur* nieźle znalazła przyjęcie. Po zamknięciu Odeonu zamówiono go wraz z żoną do Opery-komicznej, gdzie powodzenie jego w roli Jerzego w *Damie białej,* skłoniło dyrektora do ofiarowania mu 6,000 franków rocznie. Gdy jednak dyrektor o 1,000 franków umniejszył tę offertę, Duprez zerwał z nim umowę i udał się po raz drugi do Włoch. Długi czas występował tu (w Medyjolanie, Nowarze, Wenecyi, Genui, Bergamie) w rolach *mezzo carattere* z różnem powodzeniem; rola dopiero w *Piracie* Bellini'ego odsłoniła mu potęgę jego w rolach poważnych. Odtąd, gdy przedsiębierca Lanari zgodził go do Lukki, do przedstawienia roli Arnolda w *Wilhelmie Tellu,* która prawdziwym dla śpiewaka była tryjumfem, już 15,000 franków w pierwszym, a 18,000 fr. w drugim brał roku (1832). Wszędzie niezwykły budził zapał, a mianowicie w Tryjeście w *Niemej z Portici* i w Rzymie w *Paryzynie* Donizetti'ego. W operze tej ostatniej wystąpił także i w Neapolu; w teatrze San-Carlo gdzie za rocznem wynagrodzeniem 32,000 franków pozostał, gdy go Lanari teatrowi temu za 64,000 fr. odstąpił. W teatrze Fondo tamże, zbierał laury razem z panią Malibran. W r. 1836 pozyskał go nazad Lanari za 40,000 fr. rocznie i dał mu role w *Łucyi* i w *Bravo.* W r. 1837 wrócił do Paryża i z niezmiernem powodzeniem wystąpił w operze, w roli Arnolda (*Wilhelm Tell),* mimo świeżej jeszcze pamięci Nourrdt'a i obecności Rubini'ego. Spostrzeżono że Duprez nową prawie utworzył szkołę. Odtąd, aż do r. 1849 występował zawsze oklaskiwany, w operach Rossini'ego, Meyerbeer'a, Auber'a, Berlioz'a i Donizetti'ego i był professorem w konserwatoryjum. Głos jego silny, większą miał rozległość i giętkość niż zwinność; więc nieraz zwalniał tempa, nagradzając to wytrzymywaniem, pełnością i cieniowaniem tonu. Wydał: *L'art du chant,* szkołę uważaną za jedną z najdoskonalszych, jakie się ukazały, a którą 20 lat doświadczenia dyktowało. — **Duprez** (Karolina), córka poprzedzającego, debiutowała w r. 1851 mając lat 18 w teatrze włoskim w Paryżu, w roli Łucyi, gdy ojciec przedstawiał Edgara. Wielkie zyskała powodzenie w *Etoile du Nord* Meyerbeer'a. Posiada ona sopran prześliczny w wysokich tonach i metodę wyborną.

Dupuis (Karol Franciszek), urodził się w Trye-Château, między Gisors

a Chaumont, 1742 r. Ojciec jego, nauczyciel szkółki początkowej, nauczył go cokolwiek matematyki i miernictwa. Młody Dupuis już mógł zarabiać na swoje utrzymanie, gdy go poznał książe de la Rochefoucault i zajął się dalszym jego losem; wyrobił mu miejsce w bursie kollegiowej w Harcourt, gdzie obrał inny kierunek dalszego kształcenia się. Dupuis nie zawiódł oczekiwania swojego dobroczyńcy i w krótkim czasie uczynił ogrome postępy w naukach, tak że w 24 roku życia otrzymał miejsce nauczyciela retoryki w kollegijum w Lisieux; czas zbywający od obowiązków poświęcił nauce prawa, i w r. 1770 przyjęty został do grona adwokatów. Dwie jego mowy, dobrą i gładką łaciną napisane, jedna z okoliczności rozdawania nagród uniwersyteckich, drugą na śmierć Maryi Teressy austryjackiej, zwróciły na niego oczy uczonego świata. Matematyka stała się teraz dla niego przedmiotem usilnej pracy; kilka lat uczęszczał pilnie na wykład astronomii Laland'a, z którym się najserdeczniej zaprzyjaźnił. Tutaj to poczyna się pierwsze ogniwo łańcucha nowych jego prac, usiłowań i badań, które mu zjednały pewien rozgłos, do czego byłby na drodze scholastycznej nie doszedł. W r. 1778 zbudował telegraf podług rzuconych myśli przez Amontons, który mu się tak dobrze udał, że za pomocą niego mógł korrespondować ze swoim przyjacielem Fortin, zamieszkałym we wsi Bagneux, zkąd tenże za pomocą teleskopu obserwował dawane mu znaki przez Dupuis'a mieszkającego we wsi Belleville. Tym sposobem, podczas sprzyjającej pory roku, pisywali do siebie ci dwaj przyjaciele, od r. 1778 aż do rewolucyi. Dupuis bojąc się, żeby go takowy przyrząd nie uczynił podejrzanym, zniszczył go. To odkrycie z początku nie zwróciło uwagi, dopiero w kilka lat potém ważność jego oceniono. Prawie w tym samym czasie Dupuis powziął myśl oznaczenia początku nazw greckich miesięcy i ta praca dała mu powód do napisania obszernej rozprawy *O konstellacyi*. Przypatrując się starożytnym kartom, przedstawiającym sklepienie nieba, nakreślone na nich dziwaczne a różne postacie, a nie mające żadnego podobieństwa z figurami utworzonemi przez kępki gwiazd, składające różne konstellacyje, niezmiernie go zastanowiły, i zaraz padł na myśl, że układ gwiazd konstellacyjnie mógł być wzorem do owych postaci, a nie początkiem ich nazw nadanych im od najodleglejszej starożytności. Dociekając tej zagadki, domyślał się, że owe nazwy, przynajmniej dla konstellacyi zodyjaku, odpowiadać muszą pewnym porom roku i zatrudnień rolniczych, w tych stronach ziemi w których wymyślone zostały, a zatém, że tak oznaczony zodyjak był dla nich kalendarzem nieba i gospodarskim. Potrzeba było tylko wyszukać kraj i czas, w którym znak Koziorożca podczas przesilenia letniego wschodzi razem ze słońcem, a zaś porównanie wiosenne przypada pod znakiem Wagi. Zdawało się Dupuis'owi, że tym krajem jest Egipt i że zupełna zgodność między temi znakami a ich znaczeniem przypadała około 15 do 16.000 lat przed naszemi czasami, że tę zgodność nadwerężyło cofanie się punktów równonocnych; bez zawahania się cofnął do tak odległych czasów i wynalazek znaków zodyjaku z pewnością przypisał ludom, zamieszkującym w owym czasie Egipt Wyższy lub Etyopiję. Na tej to głównej zasadzie Dupuis oparł swój system mitologiczny. Zdarzało się nie raz, że osoby lub inne twory ziemskie zawieszano na sklepieniu nieba, ale aż dotąd nikt się nie poważył dowodzić, że przeciwnie niebo zaludniło ziemię zgrają urojonych istot, których zapomniawszy z czasem znaczeń symbolicznych, wyobraźnia przeobraziła w książęta, wojowników, bohaterów i że prosta teoryja wschodu i zachodu gwiazd, pod postacią ludzką wyobrażonych, jest początkiem nieskończonej liczby najcudowniejszych czynów, przygód dziwacznych, które nas

w mitologii zadziwiają, a których przyczyn napróżno szukalibyśmy w historyi. W przekonaniu że znalazł już pewnych przewodników, którzy go oprowadzać mają po labiryncie hiero-astronomicznym, śmiało zapuszcza się w niego, niezważając czy napotkane tam trudności pozwolą mu wyjść z niego. Z dość pozornych tłómaczeń wielkiej liczby bajek, przychodzi do najrozleglejszego układu całej teogonii i teologii starożytnych. Chcąc jak najśpieszniej dać poznać światu swój system, niektóre jego części ogłosił w *Journal des Savants* z r. 1777 i 1781; poczém wszystkie te części rozproszone po pismach publicznych, wydrukował w astronomii Laland'a, później zaś w oddzielném dziele: *Mémoire sur l'origine des constellations et sur l'explication de la fable par l'astronomie.* Condorcet przedstawił go Fryderykowi Wielkiemu na katedrę literatury w kollegijum berlińskiém, w miejsce Thiebault'a, lecz z powodu śmierci monarchy, układ nie przyszedł do skutku. W tymże czasie katedrę wymowy łacińskiej w kollegijum francuzkiém otrzymał Dupuis; w r. 1788 będąc powołanym na członka akademii napisów i nadobnej literatury, w miejsce Rochefort'a, wziął się do rozwinięcia swojego systematu, uwolnił się od obowiązków professora wymowy w kollegijum w Lisieux, przez administratorów departamentu paryzkiego powołany został na jednego ze czterech kommissarzy oświecenia publicznego, których obowiązkiem było sporządzenie inwentarza kontraktów, funduszów, burs, dochodów, publicznych pomników i zabudowań szkolnych w Paryżu. Burza rewolucyjna spowodowała go do szukania schronienia w Evreux. Mianowany w departamencie Sekwany i Oazy członkiem konwencyi, odznaczył się wielkiém umiarkowaniem; w r. III obrano go sekretarzem zgromadzenia narodowego, a w r. IV członkiem rady pięciuset. Był członkiem czterdziestu ośmiu, którzy utworzyli pierwsze jądro instytutu Francyi, gdzie trzy razy przedstawiano go na dyrektora. Po dniu 18 Brumaira obrany został przez departament Sekwany i Oazy członkiem ciała prawodawczego, którego został następnie prezydentem; przez trybunat i ciało prawodawcze podanym był na kandydata do senatu. Na tém skończył się jego polityczny zawód. W r. 1794 wydał swoje wielkie dzieło: *Origine de tous les cultes, ou la religion universelle.* To dzieło, oddawna zapowiedziane, rzeczywiście jest tylko rozwinięciem systematu, którego podstawę położył w swoim pamiętniku *O wytłómaczeniu bajki przez astronomiję,* różne sprawiło wrażenie i wywołało surową naganę jednego stronnictwa, a pochwałę drugiego; lecz wkrótce przez oba stronnictwa zaniechane, poszło w zapomnienie. Napróżno autor napisaniem: *Abrégé de l'origine des cultes*, in 8-vo, r. VII (1798), starał się ożywić zajęcie stronnictwa przychylnego mu poprzednio; i to dzieło w zapomnienie poszło. Destult de Tracy ogłosił daleko lepiej pomyślane skrócenie tegoż dzieła, lecz tego los nie był pomyślniejszy. Inne dzieła jego są: dwa pamiętniki o *Pelazgach,* których wyprowadza z Etyjopii i przyznaje im rozległą potęgę i jakoby oni głównie wpłynęli na ucywilizowanie Grecyi, Italii, Hiszpanii i wielu innych krajów. Pełna sławy wyprawa generała Bonapartego do Egiptu, otworzyła uczonym, otaczającym go, wrota prowadzące do tajemnych wnętrzy pomników starożytności, poświęconych religii i astronomii Egipcyjan, na których sklepieniach znaleziono wyciosane w płaskorzeźbie lub pomalowane zodyjaki. Na jednym z nich szereg znaków rozpoczynał się od Lwa, na drugim od Panny; wniósł ztąd Dupuis, że ponieważ te znaki muszą wskazywać albo punkt równonocny wiosenny, albo przesilenie, zatém przepaść wieków oddziela epoki, w których te zodyjaki narysowane były i z tego to powodu napisał: *Mémoire sur le zodiaque de Tentyra.* Lecz Visconti, w nocie dołączonej do tłóma-

czenia *Herodota* przez Larcher'a okazał, że nieokreślony rok Egipcyjan tłómaczy dostatecznie układy zodyjaków Teutyry, bez cofania się do tak odległej starożytności. Dupuis niezważając na tę przestrogę, napisał później *Mémoire explicatif du zodiaque chronologique et mythologique,* w którym porównywając zodyjaki Greków i Egipcyjan z zodyjakami Chińczyków, Persów i Arabów, dowieść usiłuje, że te wszystkie jeden początek mają i utrzymuje te same zasady, które był objawił w swojm *Początku wyznań.* Dupuis czytał na posiedzeniu instytutu długi *Pamiętnik o Feniksie,* gdzie dowodzi, że ten ptak bajeczny jest symbołem długiego roku, złożonego z 1461 lat nieokreślonych, który się zowie okresem zodyjakalnym albo kanikularnym. I ten pamiętnik, jakkolwiek jeszcze wówczas niedrukowany, zbijał Lorcher w swoim pamiętniku o tejże samej rzeczy. Dupuis umarł w Is-sur-Til, 1809 r. Po nim zostały rękopisma: *O kosmogonii i teogonii*; *O hieroglifach egipskich*; *listy o mitologii* do synowicy pisane, i inne. *W. Wrz.*

Dupuytren (Wilhelm), jeden z najsławniejszych chirurgów nowszych czasów, urodził się w Pierre Buffière (Haute-Vienne) dnia 5 Października 1778 r., a umarł w Paryżu d. 8 Lipca 1835 r. Oddawszy się w bardzo młodym wieku naukom medycznym, uczynił w nich tak wielkie postępy, iż już w 17 roku życia swego otrzymał przy konkursie miejsce prosektora w fakultecie medycznym. W r. 1803 dostąpił stopnia doktora chirurgii; w r. 1808 został drugim, a w r. 1815 pierwszym chirurgiem w Hôtel-Dieu. Już od 1812 r. pełnił tamże obowiązki professora medycznego fakultetu, których jednak w r. 1833 w skutek doświadczonego napadu udaru (apoplexyi), był zmuszony zaprzestać, udając się następnie do Włoch dla poratowania zdrowia. Dupuytren był pierwszym chirurgiem królewskim, członkiem akademii medycznej i instytutu francuzkiego. Jako chirurg praktyczny odznaczał się rzadką zręcznością, przytomnością umysłu i aż do przesady posuwającą się śmiałością; podał kilka nowych sposobów operacyj, ulepszył wiele narzędzi i wymyślił niektóre nowe, jak np. *Speculum* do wypalania polipów macicznych, igłę używaną do operacyi katarakty. Jemu to zawdzięcza anatomija topograficzna gorliwsze jak dotąd stosowanie jej do operacyj chirurgicznych, a anatomija patologiczna niektóre ważne odkrycia, jak np. wykazanie, że wszystkie tkanki mogą podlegać jednakowym zboczeniom, wbrew zdaniu Bichat'a, utrzymującego, że każda tkanka podlega wyłącznie właściwym sobie zboczeniom. Sam mało pisał, a wypadki swoich poszukiwań i doświadczeń udzielał licznym słuchaczom w klinice w Hôtel-Dieu. Za życia miał się nie odznaczać wielką bezinteresownością; umierając obdarzył jednak fakultet medyczny swojém bogatém muzeum anatomiczném i katedrą anatomii patologicznej. Oprócz artykułów porozrzucanych po pismach peryjodycznych i dykcyjonarzach medycznych, tudzież pojedyńczych ustępów powtórnego wydania pod jego okiem przez pp. Bégin i Sanson'a, ogłoszonego dzieła Sebatier'a *Médecine opératoire,* posiadamy z prac jego tylko kilka pism pomniejszych: *Propositions sur quelques points d'anatomie, de physiologie et d'anatomie pathologique*, Paryż, 1803; pamiętnik czytany w instytucie francuzkim: *Mémoire sur la ligature des nerfs pneumogastriques;* inny: *Mémoire sur la fracture du péroné* i rozprawę mianą w fakultecie medycznym przy otwarciu roku naukowego 1821, pod tytułem: *Discours d'ouverture.* *Sz. S.*

Duquesne (Abraham), jeden z najsławniejszych bohaterów francuzkiej marynarki, urodził się w Dieppe, r. 1610. Ojciec jego, kapitan okrętowy a niepośledni marynarz, dał mu gruntowne zasady sztuki żeglarskiej. Bystrością umysłu zwrócił na siebie uwagę wyższej władzy, która powierzyła mu do-

wództwo okrętu w wyprawie przeciw Hiszpanom, których w dniu 15 Maja 1637 r. pobił i odpędził od wysp Leryńskich. Wśród boju dowiedział się, że Hiszpanie zabili ojca jego; wtedy poprzysiągł zemstę Hiszpanom i w tysiącznych spotkaniach z nimi dał się im ciężko we znaki. Gdy wojna z Hiszpanami na niejaki czas przycichła, Duquesne, którego utrudzała bezczynność, przyjął służbę w szwedzkiej marynarce, w stopniu wiceadmirała. W zaciętej bitwie z Duńczykami, która dwa dni trwała, pochwycił okręt admiralski, z którym byłby samego króla duńskiego Chrystyjana IV pojmał, gdyby ranionego na czas nie wysadzono na ląd. Kiedy Hiszpanie oświadczyli się dopomagać zbuntowanemu miastu Bordeaux, Duquesne własnym kosztem uzbroił kilka okrętów, z któremi popłynął na spotkanie hiszpańskiej eskadry. W drodze spotkał angielską flotę, której dowódca kazał mu pochylić pawilon; odpowiadając na to wezwanie, Duquesne rzucił się na angielskie statki, które, jakkolwiek w przemagającej liczbie, po krwawej utarczce uchodzić zmuszone były. W tém spotkaniu uszkodzone okręty naprawiwszy, pośpieszył naprzeciw Hiszpanom, którym przeszkodził wpłynąć do ujścia Girondy, w skutek czego Bordeaux kapitulować musiało. Anna austryjaczka, oprócz zwrotu kosztów wyprawy, podarowała mu zamek i wysepkę Indret w pobliżu Nantes; prócz tego został mianowany szefem eskadry. Podczas wojny w r. 1676 Francyja wysłała flotę pod dowództwem księcia Vivone na pomoc Messynie, gdzie widząc niepodobieństwo zbliżenia się do tego miasta, które flota hollenderska, pod rozkazami sławnego Ruyter'a będąca, zasłaniała, Duquesne na radzie wojennej przez księcia Vivone zwołanej, oświadczył, że on opłynie Sycyliję i od strony południowej napadnie na Hollendrów. Tym sposobem podchwycony Ruyter bitwę na głowę przegrał, sam został ciężko raniony, w skutek czego umarł w Syrakuzie. Duquesne pojmawszy okręt, który serce Ruyter'a do ojczyzny jego przewoził, dowiedziawszy się o tém posłannictwie, okręt i kapitana, któremu wydał kartę bezpieczeństwa, puścił wolno w dalszą drogę. Druga bitwa dnia 2 Marca tegoż roku sławą okryła marynarkę francuzką i wielce przyczyniła się do utrwalenia sławy Duquesn'a, który następnie oczyściwszy morze Śródziemne od rozbójników, powrócił do Wersalu celem złożenia sprawozdania z czynności Ludwikowi XIV, który go najzaszczytniej przyjął, oświadczając, że nie może wynagrodzić stosownie do jego zasług, z powodu różności religii; Duquesne bowiem był protestantem. Wszelako dobra Bouchet wyniósłszy do godności margrabstwa, pod imieniem Duquesne, takowe, po ukończeniu wojny, podarował temu bohaterowi. Duquesne należał do rady organizującej marynarkę Francyi. W r. 1681 objął dowództwo nad flotą przeznaczoną do ukarania rozbójników trypolitańskich, a w r. 1683 wysłanym został do zbombardowania Algieru; lecz z powodu braku amunicyi jako też zbliżającej się pory słotnej, zmuszonym będąc opuścić te wybrzeża, pozostawił jednak dostatecznie silną część swojej floty, która tak ściśle blokowała to gniazdo rozbójników, że mieszkańcy jego prosili Ludwika XIV o pokój i zmuszeni byli przyjąć warunki podane przez Duquesne'a. Ostatnim czynem jego było zbombardowanie Genui. Usunął się potém na łono rodziny w Paryżu, gdzie umarł 1688 roku.— **Duquesne** (Abraham), syn poprzedzającego, w kilku zdarzeniach odznaczył się na morzu wysokiemi zdolnościami i wielką odwagą. W r. 1660 dowodził wyprawą do Indyj, którą de Challes opisał. *W. Wrz.*

Dur, *Szał, Waryjactwo, Obłęd.* W tym znaczeniu używają tego wyrazu najdawniejsi nasi pisarze, jak Mikołaj Rej i wielu innych.

Dur, ob. *Tyfus.*

Dur, (z łacińskiego: *durus*, twardy), służy w muzyce na oznaczenie tych tonacyj (ob.), których zasadę harmoniczną stanowi akkord zwany trójgłosem doskonałym (to jest akkord z wielką tercyją), ztąd także zowią się tonacyjami twardemi, majorowemi np. *C dur* albo *C major* (C twarde). Włosi używają na to wyrażenia *maggiore*. Wielka owa tercyja nadaje im charakter siły, pewności, stanowczości, jedności i wesela.

Dura mater ob. *Mózgowe opony*.

Duracz (Jacek), kapłan zakonu księży Karmelitów, wydał dziełko pod tytułem: *Pobudka do bractwa y konfraterniey Szkaplerza*, Kraków, **1610**. Zachęcając do wpisywania się w poczet rzeczonego bractwa, wydał swe dziełko w celu obeznania pobożnych z jego dziejami. Będąc professorem w klasztorze Karmelitów na Piasku w Krakowie, Duracz opisał także z podania starożytnego i cudów prawie codziennie okazujących się, sławny obraz P. Maryi w tymże klasztorze na murze wymalowany. Tym końcem wydał broszurkę małą pod tytułem: *Historyja o dziwnie cudownym obrazie Błogosławionej Panny Maryi*, Kraków, **1610**. Czysty jest język w tém pisemku i rzecz zajmująco wystawiona.

Duran (Augustyn), najdzielniejszy i najbardziej wpływowy krytyk hiszpański, urodzony w Madrycie w ostatnim dziesiątku zeszłego stulecia, syn przybocznego lekarza królewskiego, zamłodu straciwszy matkę, oddany został do domu wuja pod opiekę zacnej kobiety, która wpoiła weń głęboką wiarę religijną. Powróciwszy do domu ojcowskiego, a słabowitej będąc komplexyi, parę lat głównie zajmował się ćwiczeniami gimnastycznemi, po czém w **1801** roku udał sie do seminaryjum w Bergara, celem kształcenia się tu w początkach filologii klasycznej i matematyki. Ponieważ Duran cały prawie wiek swój młodzieńczy przepędził na łożu boleści, przeto najmilszą pociechą i rozrywką były mu książki nabożne i utwory poetów narodowych, z czego powstało w nim wprawdzie gorące zamiłowanie do wszystkich rzeczy ojczystych i charakter prawdziwie staro-hiszpański, zarazem pobożny i rycerski, ale także wygórowana aż do zbytku fantazyja. Rozsądny ojciec starał się zwalczyć tę skłonność studyjami realnemi, a potém wysłał go do uniwersytetu w Sewilli, gdzie młody Duran w **1817** r. ukończył nauki filozoficzne i prawne. W tymże roku jeszcze przyjęty został do grona adwokatów w Valladolid, wszakże wkrótce potém powrócił do ojca i na nowo poświęcił sie studyjom humanistycznym. Zawiązawszy stosunki ścisłej przyjaźni z Quintaną i z Listą, przy pomocy tego ostatniego obznajmiał się z filozofiją francuzką, szkocką, nawet z Kantem; obok tego zaś starał się rozszerzyć swoje wiadomości matematyczne i w naukach przyrodzonych, szczególnej zaś pracy przykładał do historyi i ekonomii narodowej, jako też do literatury francuzkiej, która wtenczas tak dalece jeszcze kierowała smakiem wykształconych Hiszpanów, że sam Duran, pomimo zapału dla literatury ojczystej, przez jakiś czas dał się unosić prądowi. Zostawszy panem znacznego majątku, wielką część jego obracał na nabywanie rzadkości biblijograficznych z literatury hiszpańskiej, mianowicie dramatycznej. W roku **1821** otrzymał posadę w dyrekcyi generalnej wychowania publicznego; utracił ją wszelako w **1823** r. po przywróceniu absolutyzmu i do **1834** r. żył w odosobnieniu prywatném; w tymże roku zaś mianowany został sekretarzem inspekcyi drukarń i księgarstwa w królestwie, później naczelnym biblijotekarzem biblijoteki królewskiej w Madrycie. Po rewolucyi wrześniowej w r. **1840** został w urzędowaniu zawieszony, wszakże w roku **1843** do niego powrócił. Pisma jego, jakkolwiek nieliczne, wielki jednak wywierały wpływ i stanowią

epokę w historyi najnowszego rozwoju literatury hiszpańskiej. Najpierwsza już jego praca, pod tytułem: *Discurso sobre in influjo que ha tenido la critica moderna en la decadencia del teatro antiquo* (Madryt, 1828), przyczyniła się niemało do bardziej narodowego przekształcenia sceny hiszpańskiej. Równie skutecznie przyłożył się do obudzenia uczucia narodowości i zamiłowania w dawnej poezyi ojczystej, jego *Romancero general* (5 tomów; Madryt, 1828—32), którego druga edycyja (2 tomy; Madryt, 1849—51) uważaną być może za zupełnie nowe dzieło. Wspólnie z Tisso de Molina rozpoczął on w 1834 r. wydawanie podobnego zbioru komedyj staro-hiszpańskich, pod tytułem: *Talia española* (3 tomy; Madryt). Liczne obok tego artykuły krytyczne Duran'a, drukowane po różnych czasopismach, oraz jego wstęp do *Sagnetes* Romona de la Cruz (1843), zjednały mu sławę najpierwszego dziśczesnego znawcy dramatycznej literatury hiszpańskiej, a zarazem mistrza stylu; niektóre poetyczne jego utwory również zasłużonego dostąpiły uznania. Obecnie pisarz ten pracuje nad wielkiém dziełem o historyi i biblijografii dramatu hiszpańskiego aż do XVIII wieku, oraz nad nowém i dokładniejszém wydaniem *Cancionera.*

Durance, rzeka we Francyi, biorąca źródło w Alpach pod górą Genèvre niedaleko Briançon. Przepływa departamenta Wyższych i Niższych Alp, Vaucluse i Ujścia-Rodanu i wpada między Avignon i Tarascon do Rodanu z którym i kanałem jest połączoną. Długość biegu wynosi około 45 mil. Szybkość, nierówność i nieregularność jej biegu znaczne przez wylewy sprawia szkody, a nadto niespławną ją czyni, lubo budulec da się w części tratwami spławiać. Obfituje w ryby. Wpadają do niej: Verdon, Ubaye, Asse, Bueche i Cavalon.

Durand de Pernes albo **De Paernas,** urodzony w Paernas w hrabstwie awiniońskiém w końcu XII wieku, był krawcem podczas wkroczenia Francuzów i pisał z tego powodu śpiewy wojenne, z których kilka doszło do naszych czasów.

Durand (Gilles, pan na *Bergerie*), urodzony w Clermont 1530 roku, jeden z lepszych poetów francuzkich z XVI wieku, zmarły 1615 r. Z poezyj jego zasługuje na wspomnienie *Les baisers,* tłómaczenie z oryginału hollenderskiegu Jana de Bonnefous, ody i dwie księgi, pod tytułem: *Les amours.*

Durand de Maillane (Piotr), urodzony w Saint Remy w Prowancyi roku 1729, adwokat, nadzwyczaj biegły w prawie kanoniczném. Był deputowanym do stanów generalnych i czynny przyjmował udział w układzie ustawy cywilnej dla duchowieństwa. Jako członek konwencyi głosował za wygnaniem Ludwika XVI. On to zdecydował 9 Termidora upadek Robespierre'a, tym groźnym wykrzyknikiem „Zbrodniarzu! cnota, której nazwę hańbisz, wskazuje cię na szafot." W r. III rzeczypospolitej zasiadał w radzie starszych, po 18 Brumaira został prezesem trybunału cywilnego w Tarascon, potém radcą sądu apellacyjnego w Aix. Umarł 1811 r. Jest autorem następujących dzieł: *Dictionnaire de droit canonique; Institutes du droit canonique; Les libertés de l'église gallicane.*

Durand albo **Durandus** *a Sancto Portiano* (Wilhelm), jeden z najsławniejszych filozofów scholastycznych, któremu spółcześni przyznali tytuł *Doctor resolutissimus,* urodził się w Saint-Pourcain, w dyjecezyi Clermont, przy końcu XIII wieku. Po ukończeniu nauk w Paryżu wstąpiwszy do zakonu Dominikanów, udał się do Rzymu, jako *Magister sacri Palatii,* wykładał teologiję, w r. 1318 został biskupem Puy, a r. 1326 biskupem Meaux, gdzie umarł 1333 roku. Z początku wielki zwolennik ś. Tomasza z Akwinu, zaczął później występować przeciw jego zasadom. Głównem dziełem Duranda jest kommentarz na

Sentencyje Piotra Lombarda (r. 1508, 1515 i w Wenecyi 1586 r. drukowany). Napisał także dzieła: *De origine jurisdictionum sive de jurisdictione ecclesiastica et de legibus* (Paryż, 1506); *Tractatus de statu animarum sanctarum postquam resolutae sunt a corpore.* *L. R.*

Durandal inaczej **Durendal, Durandau, Durandart,** nazwa szpady Roland'a (ob.), która ją otrzymała wedle słów *Faux-Turpin'a,* od mocnych i twardych razów jakie zadawała: *Durenda interpretatur durus ictus.* Wedle włoskiego romansu: *la Spagna,* Roland umierając potrzaskał ją na kawałki by w niegodne nie dostała się ręce, wedle francuzkiego zaś romansu *Roncevaux* Pluci'ego, zatopił ją w bagnie niemogąc połamać. Inna baśń mówi że doręczył ją Karolowi Wielkiemu, gdy ten uwiadomiony o zgonie bohatera, poszedł na plac boju szukać jego zwłok, które uściśnięte przez monarchę ożywiły się na chwilę i szpadę mu wydały. Broń ta miała być dziełem jakiegoś sztukmistrza północnego, podobnie jak oręż *Eskalibor* Artusa, *Balisarda* Rogera, *Joyeuse, Haute-Clère* i *Flamberge* Karola Wielkiego, *Merveilleuse* Doolina z Moguncyi i wiele innych orężów, wymienionych w średniowiecznych romansach, podobnie jak miecze *Tyrfing* i *Skoffnung,* opisane w sagach islandzkich.

Durango, jeden z środkowych stanów związku meksykańskiego, który niegdyś z położonym bardziej na północ stanem Chihuahua stanowił nowo-hiszpańską prowincyję biskajską; tworzy płaskowzgórze, które przerzynane od południa ku północy obfitemi w groty i kruszce górami Sierra Madre, nawodnione w stronie zachodniej przez rzekę Sonceda czyli Culiacan, w stronie wschodniej przez jezioro Parras i przez Rio-Nazas, który łącznie z rzeką Guanabal wpada do jeziora Cayman, uważanem być może za klucz do całej krainy mexykańskiej od północy. Główne bogactwo kraju składa się z płodów kopalnych, a jakkolwiek górnictwo podczas zawichrzeń politycznych bardzo ucierpiało, przecież wydobywa jeszcze złoto, srebro i miedź. Oprócz tego hodują tu także konie, bydło rogate, owce i muły, które uchodzą nawet za najlepsze w całym Mexyku; uprawiają również zboże, owoce, jarzyny, ziemniaki i bawełnę. Rękodzielni nie ma tu prawie żadnych, handel jednak dość znaczny. Cały Durango dzieli się na 11 partidos i na przestrzeni 2,600 mil □ liczy 250,000 mieszkańców, pomiędzy którymi bardzo niewielu jest Indyjan. Kreole tutejsi dumni są z czystego swego pochodzenia od Biskajczyków, Nawarryjczyków i Katalończyków. Miasto stołeczne Durango czyli Guadiana, w ostatnich czasach nazwane także na cześć pierwszego prezydenta Unii: *Ciudad de Victoria,* leży na płaskowzgórzu 6,426 stóp wysokiém, jest siedliskiem najwyższych władz krajowych, rezydencyją biskupa; liczy 14,000 mieszkańców. W mieście tém znajduje się mennica, zakład wydzielający złoto, huta szklanna, drukarnia, garbarnia, kościół katedralny, kilka klasztorów i były kollegijum jezuickie. Durango założone zostało w r. 1559 pod wicekrólem Velasquezem I, jako miejsce obronne, a wzrost swój głównie zawdzięcza rolnictwu; w pobliżu znajduje się aerolit, ważący 41,800 funtów. — **Durango,** miasteczko w hiszpańskiej prowincyi biskajskiej czyli Bilbao, nad rzeką tegoż nazwiska, ma 4,000 mieszkańców, trudniących się fabrykacyją wyrobów stalowych, a mianowicie dobrych ostrzy szpad i pałaszy. Niegdyś miasteczko to było stolicą hrabstwa.

Duranowski (August Fryderyk), zwany także *Durand'em,* znakomity skrzypek, urodzony r. 1770 w Warszawie, gdzie jego ojciec był w służbie królewskiej. Około roku 1787 kształcił się w Paryżu pod Viotti'm, przebiegł w r. 1796 i 7 Niemcy i zyskał poklask biegłością swą i wolną fantazyją. Od r. 1800 brał jako ochotnik udział w kilku kampanijach wojsk francuzkich; od r.

zaś 1810—14 dał się znów słyszeć jako skrzypek w Niemczech i Warszawie. W r. 1812 grając w Kassel, został mianowany pierwszym skrzypkiem księcia hessen-darmstadzkiego. W roku 1814 koncertmistrzem w orkiestrze teatru w Strasburgu, gdzie się jeszcze w r. 1834 znajdował, robiąc niekiedy wycieczki artystyczne. Głównemi przymiotami gry jego były: siła i potęga tonu, precyzyja, ogień, dowcip i brawura nieco wyuzdana, a nawet w karykaturę przy wolnej fantazyi przechodząca; tryl jego był pysznym i nie do naśladowania. Napisał pewną liczbę kompozycyj wirtuozowych, jak: duetów, waryjacyj, koncertów, potpourri, fantazyj i kaprysów.

Durante (Franciszek), jeden z największych kompozytorów kościelnych, urodził się r. 1693 w Neapolu i winien pierwsze swe muzykalne wykształcenie Alexandrowi Scarlatti'emu. Do Rzymu sprowadziła go sława Pasquino'ta i Pittoni'ego, od których wyuczył się śpiewu i kontrapunktu. Wróciwszy do Neapolu został około r. 1719 kapelmistrzem i dyrektorem konserwatoryjum dei Poveri di Giesu Cristo, któremu aż do rozwiązania jego w r. 1740 przewodniczył. Miał później odbyć podróż do Niemiec, a w r. 1743 po śmierci Leonarda Leo, mianowany został w jego miejsce dyrektorem konserwatoryjum San-Onofrio w Neapolu, gdzie się odtąd jako wzorowy nauczyciel odznaczył i w r. 1755 umarł. Uczniami jego są słynni kompozytorowie: Pergolese, Sacchini, Piccini, Guglielmi, Traetta, Jomelli i inni. Napisał wielkie mnóstwo kompozycyj kościelnych, powiększej części na 4 lub 5 głosów, jak: mszy, psalmów, antyfon, motettów, hymnów, pojedyńczych kawałków, litanij, requiem i *Te Deum*; obok tego duetta i madrygały Scarlatti'ego wybornie uharmonizował i do śpiewu urządził. Wzniosłe lamentacyje Jeremijasza, na 4 głosy i 4 instrumenta, posiadał Burney. Z druku mało dotąd wyszło, jak: 6 sonat na klawikord, litanije i duetta.

Durantis (Wilhelm), Dominikan i prawoznawca, urodził się w 1237 roku w Langwedocyi, odbywał nauki w Bononii. Wykładał prawo kanoniczne w tém mieście, tudzież w Modenie, potém pełnił rozmaite obowiązki przy dworze papiezkim. W r. 1274 towarzyszył Grzegorzowi X na sobór lugduński. Pod Marcinem IV r. 1283 mianowany gubernatorem Bononii i Romanii; w r. 1285 biskupem Mnede. W r. 1296 zrzekł się tej godności i wrócił znowu do obowiązków gubernatora Romanii. Umarł w Rzymie r. 1296. Główne jego dzieła są: *Speculum judiciale*, pierwsza próba zaprowadzenia porządku systematycznego w wykładzie prawa: dzieło to używane było w szkołach aż do XVII wieku i miało czterdzieści wydań; *Commentarius in concilium Lugdunense*, opisujące dekretalija uchwalone w Lyonie; *Rationale divinorum officiorum* (Moguncyja, 1459), wykładające wszelkie obrzędy kościelne, a pamiętne tém szczególniej, że było jednym z pierwszych płodów sztuki drukarskiej w Moguncyi. *L. R.*

Duranton (Alexander), professor paryzkiej szkoły prawa, urodzony w Cusset 1783 r. Kształcił się w Paryżu, gdzie otrzymał 1812 r. beret doktorski, poczém wystąpił jako adwokat. W r. 1820 po ogłoszeniu konkursu na katedrę prawa i po wytrzymaniu examinów z wielkiém odznaczeniem się, mianowany został professorem postępowania cywilnego i prawa kryminalnego. W r. 1819 wydał w czterech tomach wysoko ceniony *Traité des contrats et obligations*. W r. 1822 zamienił tę katedrę na prawo cywilne. W r. 1825 zaczął ogłaszać olbrzymie dzieło, pod tytułem: *Cours de droit français suivant le code civil*, w 22 tomach, ukończone w r. 1837. Dowodem uznania tej głębokiej pracy jest piąte jego wydanie. Duranton jako pisarz i jako professor niezmiernie się wiele

przyczynił do rozszerzenia znajomości prawa. Powaga jego zdania w zawiłych kwestyjach cywilnych jest niezmierną.

Duras, jedna z najdawniejszych rodzin gujeńskich, poprzednio zwana *Durfort*. Jeden z jej członków zaślubił synowicę papieża Klemensa V, która mu wniosła w posagu ziemią Duras (w Gujennie), podniesioną w r. 1609 do stopnia margrabiostwa, a w r. 1689 do godności księstwa. — **Duras** (Jakób Henryk *de Durfort*, książe), marszalek Francyi, urodzony 1626 r., godny uczeń Turennijusza, odznaczył się w czasie wyprawy hollenderskiej i Franche-Comté, za to też Ludwik XIV mianował go gubernatorem tych prowincyj. W roku 1668 dowodził naczelnie armiją niemiecką i zdobył Filipsburg i Manheim. Umarł r. 1704. — **Duras** (Ludwik, hrabia), brat poprzedzającego, służył w Anglii na dworze króla Karola II, który mianował go baronem Duras, hrabią Feversham. Był później wicekrólem irlandzkim i generalissimusem wojsk Jakóba II. — **Duras** (Emanuel Felicyjan, książe), ur. 1715 roku, syn poprzedzającego, był adjutantem Ludwika XV i pierwszym jego szambelanem. W r. 1752 sprawował w Hiszpanii poselstwo francuzkie. Umarł 1789 r.

Duras (Klara *de Kersaint*, księżna), żona księcia Amedée, urodziła się w Brest r. 1778, była córką hrabiego Kersaint, kapitana okrętu i niegdyś członka konwencyi, zmarłego pod gilotyną. Opuściwszy z matką Francyję, popłynęła do Stanów Zjednoczonych, a ztamtąd do swych posiadłości na Martynice. Przybywszy sierotą do Londynu, zaślubiła tam księcia Duras i z nim po 18 Brumaira wróciła do Francyi i zamieszkała w jednym z swym zamków w Touraine, zkąd starania pani Stael i Chateaubriand'a sprowadziły ją do Paryża, gdzie ciche i przyjacielskie literackie kółko sobie utworzyła, przewodnicząc nadto wielu zakładom dobroczynnym i czynnie się przykładając jako członek towarzystw naukowo-elementarnych do podniesienia szkółek dla klassy biednej i wyrobniczej. Jest ona autorką ładnego romansu: *Ourika*, wydanego w roku 1823 i drugiego: *Edouard*, z których sprzedaży dochód przeznaczyła na cele dobroczynne. Henri de Latouche naśladował dosyć szczęśliwie jej sposób pisania w romansie *Olivier*. Księżna Duras umarła 1829 r. w Nicei (Nizza).

Durazzo, nazwa włoska miasta, które Turcy zowią *Dracz*, a Słowianie *Durec* albo *Durc*, położonego w okręgu Kajawa (Wyższej Albanii) w sandżaku Skutari. Zbudowane na północnym brzegu obszernej zatoki morza Adryjatyckiego, ma port rozległy i dosyć uczęszczany. Mury, któremi jest otoczone, są nawpół zawalone, nadbrzeże molu czy tamy morskiej najeżone działami, a most długi wzniesiony jest po nad bagniskami dotykającemi z jednej strony miasta. W porównaniu do swej dawnej świetności, miasto stanowi dziś tylko stosy gruzów. Oddawna już nie istnieje warowna jej cytadella bizantyńska, której szczątki pokrywają kilkowiekowe jawory; port niegdyś wygodny i bezpieczny, jest na wpół zamulonym i służy miejscami za schronienie łotrów i rozbójników morskich. W cyrkule Warosz u stóp fortyfikacyj się rozciągającym, mieszka kilka tysięcy ludzi (w większej części katolików), oddających się handlowi, przemysłowi i rzemiosłu. U starożytnych miasto to zwało się *Epidamnus* i było osadą Korcyryjczyków pod wodzą Faliosa, założoną w roku 626 przed Chr. w kraju Illyryjczyków. Gdy doszło do zamożności, walki stronnictw między mieszkańcami wyrodziły później wojnę peloponezką. Rzymianie przezwali je *Dyrrachium* i stacyję tu ustanowili, która dla bliskości Brundusium (*Brindisi*) nabrała znaczenia jako punkt wylądowania; w r. 48 przed Chr. było miejscem obronném Pompejusza. Tu Cezar obległ go wraz z senatem, który zbiegł do jego obozu, lecz od murów po dwakroć odpartym został, co później odbił sobie

zwycięztwem pod Farsalą. Miasto w IV wieku po Chr. doszło szczytu potęgi; wówczas wyniesiono je na eparchiję bizantyńską Nowego-Epiru. Oblężone w r. 481 przez Ostrogota Teodoryka, brane kilkokrotnie w X i XI wieku przez Bulgarów, otrzymało godność księstwa od cesarza Michała Dukasa na rzecz Nicefora z Bryenne. W r. 1081 Normand Robert Guiscard posiadł je na czas krótki. Przy podziale cesarstwa greckiego, dostało się Wenecyjanom, z rąk których wkrótce je wydarli Epiryjoci. Zniszczone przez trzęsienie ziemi w roku 1273, odbudowaném zostało przez Albańczyków; w r. 1315 należało do Filipa z Tarentu, później przez małżeństwo do króla Nawary. W r. 1381 Karol III książe Durazzo dostąpił korony neapolitańskiej. W r. 1502 zdobyli je Turcy, w których rękach dotąd pozostaje.

Durben, wieś w Kurlandyi, w dawnej ziemi goldyngskiej, nad jeziorem tegoż nazwiska, niedaleko Libawy, ze starym, spustoszałym zamkiem, założonym w r. 1264, z którego dziś śladów w ruinach nawet nie ma.

Durbotowie, pokolenie mongolskie, z liczby dżungarskich (czterech sprzymierzeńców) *Durbeń Ojrat*, koczowało dawniej nad brzegami Irtyszu górnego (Ercis), następnie pomiędzy Tarbagatajem, rzeką Cingił i Czżujrem, o 80 mil od Pekinu; w roku zaś 1753 poddawszy się hanowi manczżurskiemu, przeniosło się, dla większej dogodności w rolnictwie i hodowaniu bydła, w stepy kalkaskie, w Ulań-gum, i na 12 pokoleń podzieloném zostało. Tajc-zi-ich Czeren, wyniesiony r. 1754 do godności wielkoksiążęcej I-ej klassy, w roku następnym mianowany został hanem Tegus-Kuluk. Liczba ich do 8,000 płci obojej wynosi. Część Durbotów z jednej kompanii składająca się, wchodzi do składu prawego skrzydła korcińskiego armii mongolskiej; koczuje na przestrzeni 17 mil od północy ku południowi i 12 mil od wschodu ku zachodowi, między koczowiskami solońskiemi, obwodem amurskim i koczowiskami Gorlosów i Czżalajtów. Główne ich koczowisko w Dokdorze, odległe jest na północo-wschód od Pekinu o 26 mil, zaś od fortecy chińskiej Sifen o 21 mil. Koczowisko, za panowania Cidańców, przez Durbotów zajmowane, leżało po nad północnemi granicami obwodu Czanczuń-czżen, w kraju C-zin, w pobliżu północnych granic obwodu Tajczżen; pod panowaniem potomków Dżengisa, podzielone było pomiędzy książętami ljaoskiemi; za rządów domu Min w Chinach, zajęte było przez Korcińców. Tajczżych, Aduci i Aoba chan tufetuski, zmuszeni byli, pomiędzy rokiem 1627—1636, poddać się Manczżurom. Syn Aoby, Seren, wyniesiony został przez chana manczżurskiego do godności dziedzicznej wielkiego księcia IV-ej klassy. Liczba Durbotów tych 700 przeszło wynosi. W ich kraju znajduje się jezioro Nocher i rzeka Neń albo Noni z Sungari wypływająca; ostatnia stanowi zachodnią granicę z koczowiskiem Czżalajtów; rzeka Uer płynie z południo-zachodu przez koczowisko, w pobliżu gór Danna i wkracza w granice koczowiska Gorlosów. Góry w posiadłościach durbockich, znane są pod nazwami: Bajanaj, Modotu, Gakda, Danna, Alak, Ac-zir-chań. Durbotowie nad Donem koczujący, znani są pod imieniem *Dijurbotów* albo *Derbetów*. *J. Sa....*

Dureau de la Malle (Jan Chrzciciel Józef Aimé), urodził się roku 1742 w San-Domingo, gdzie ojciec jego był gubernatorem wyspy. Wysłany młodo do Francyi, kształcił się w kollegijum Du Plessis. Zawiązawszy stosunki przyjaźni z uczonymi, mianowicie z Delille'm, za ich poradą oddał się literaturze i wystąpił z dobrym przekładem na francuzkie, Seneki: Rozprawy o dobrodziejstwach (*Traité des bienfaits*, 1776), lubo w samém owém dziele pełném napuszoności i sofizmatów, publiczność smakować nie mogła. Lepiej się powiódł przekład *Tacyta* (około r. 1790 wydany), który dzielnym lubo nie dość świetnym językiem tłómacza oddany, zyskał powszechną wziętość. Nie tyle już *Sal-*

lustyjusz, którego później przełożył, bo ten bardziej jeszcze ucinkowy niż Tacyt, wymaga dosłownej prawie wierności i ma zwroty, których prawie niepodobna oddać w innym języku. Rozpoczęty przez niego przekład *Liwijusza* wykończył Noël i wydał w r. 1810, a syn, pozostały w rękopisie przekład wierszem: *Argonautyki Waleryjusza Flakkusa*. Dureau obrany w r. 1802 członkiem ciała prawodawczego, w r. 1804 członkiem instytutu, zmarł w r. 1807.— **Dureau de la Malle** (Adolf Julijusz Cezar August), syn poprzedzającego, urodzony r. 1777 w Paryżu, oddał się z początku rysunkom, gdy jako pejzażysta robił w r. 1792 wędrówki po kraju, później zaś poezyi i nauce. Pierwszém dziełem jego był przekład epizodu *Franciszki da Rimini* z Dante'go. W r. 1803 *Magazyn encyklopedyczny medyjolański* umieścił jego pamiętnik: *O położeniu miast i krajów zamieszkiwanych przez Fineusza syna Agenora;* w r. 1807 ukazała się: *Geographie physique de la mer Noire, de l'interieur de l'Afrique et de la Méditerranée;* w r. 1808 mały poemat z podróży po Pirenejech, a w r. 1823: *Bayard ou la conquête du Milanais*, poemat w 12 pieśniach. Oprócz tego dwie rozprawy: *O położeniu skały Tarpejskiej* i *O wymawianiu starożytném greczyzny i łaciny* (1818), a w r. 1819: *Sur la Poliorcetique des anciens* i *Recherches sur l'histoire et la colonisation d'Alger.*

Düren, miasto okręgowe i rękodzielnicze regencyi Akwizgranu w pruskiej prowincyi Nadreńskiej, nad rzeką Roer, ma trybunał, dyrekcyję kopalni, 2 kościoły katolickie i 2 protestanckie, 5 klasztorów żeńskich, synagogę, gimnazyjum, dom ociemniałych założony w r. 1845, i 8,800 ludności. Liczy nadto 11 papierni, 5 rękodzielni sukiennych, wiele wełnianych, skór, towarów krótkich, dystyllarni. Za czasów rzymskich zwało się *Marcodurum* i założone zostało wraz z Koloniją przez Marka Agryppę. W r. 69 po Chr. Civilis zniósł tu kohorty Ubiiczyków, a w roku następnym wziętém zostało przez Batawów. Królowie Franków kilka tu zwołali koncylijów (w latach 761 i 779) i sejmów (r. 775), a cesarz Robert wyniósł je do rzędu grodów cesarskich. W wojnie trzydziestoletniej oblężone było przez hr. Eberstein na czele wojsk heskich, a w r. 1794 (d. 2 Paździer.) wzięte przez Francuzów pod generałem Marceau.

Dürer (Albert), założyciel licznej szkoły malarskiej w Niemczech, urodzony 1471 r. w Norymberdze, syn biegłego złotnika węgierskiego. Odebrawszy staranne wychowanie i zawczasu okazując już talent znakomity, jakkolwiek znaczne także uczynił był postępy w sztuce swojego ojca, gdy liczył 15 lat wieku postanowił wyłącznie poświęcić się malarstwu. Najlepszy ówczesny malarz niemiecki Michał Wohlgemuth, wziął go do siebie na naukę; potém od 1490 r. przejechał Niemcy, Alzacyję i Szwajcaryję. W r. 1491 powrócił do miasta rodzinnego, gdzie ulegając żądaniu ojca, zaślubił Agnieszkę Frey, córkę sławnego mechanika norymbergskiego, która pomimo piękności ciała, zatruła mu życie skutkiem przykrego swego charakteru. W r. 1506 udał się do Wenecyi, w czém dopomógł mu kapitałem jego przyjaciel, rajca norymbergski Willibald Pirkheimer i tu dla kościoła ś. Bartłomieja wymalował N. Pannę uwieńczoną różami, otoczoną aniołami, papieżem, monarchami i t. d., który to obraz nabył cesarz Rudolf i sprowadził do Pragi, gdzie dotąd jeszcze, jakkolwiek uszkodzony przez czas i niezręcznych restauratorów, istnieje w klasztorze Strahowskim. Później Dürer jakiś czas przebywał w Wenecyi, ale cała podróż włoska nie wywarła wpływu na styl artysty, jakkolwiek prawdziwe jego mistrzostwo rozpoczyna się dopiero z 1507 rokiem, po powrocie do kraju. Sława jego wkrótce daleko się rozeszła; Maxymilijan I mianował go swoim malarzem nadwornym, a Karol V zatwierdził go w tej godności. W latach 1519 i 1521 przedsięwziął podróż do Niderlandów, gdzie wszędzie przyjmowano go z naj-

większemi honorami. Podróż ta wielce wpłynęła na kierunek artystyczny Dürer'a; Melanchton o nim mówi, że sam dopiero wtedy poznał prawdziwą piękność przyrody, żaląc się, iż wzniosłego wzoru dosięgnąć nie zdoła. W sile jeszcze wieku zmarł Dürer, w pierwsze święto Wielkiej Nocy, dnia 6 Kwietnia 1528 r. Był on jednym z największych i najdzielniejszych mistrzów sztuki niemieckiej, chociaż nie dążył i w duchu owego czasu dążyć nawet nie mógł za ideałem piękności. Pierwszym jego celem była staranność charakterystyki, w czém ułatwiało mu wykonanie przenikliwość wzroku na formy życia i na coraz to zmienniejsze jego objawy. Płodny nad wszelkie pojęcie, a przytém ciągle poruszany najgłębszemi myślami, ciągle urozmaiconą i ożywioną celował fantazyją; fantastyczność nawet jest jedną z głównych cech jego charakteru artystycznego; przebija się w nim wszędzie i daje początek pełnym znaczenia utworom, lecz sprawia także niekiedy różne dziwactwa, mianowicie pewną manierę w szatach i jakiś mieniący połysk kolorytu. Dürer zostawił nader wielką ilość dzieł, wykonanych z niezmordowaną starannością. Najdawniejszym jego obrazem jest własny jego portret (z 1498 roku), znajdujący się we florenckim zbiorze własnoręcznych portretów malarzy. Drugi jego portret pochodzi z roku 1500 i znajduje się w Pinakotece w Monachium. Bardzo piękne obrazy tego malarza, z pierwszej epoki pełnej siły artystycznej, po powrocie jego z Włoch, przechowane są w galeryi wiedeńskiej; najcelniejszym z nich jest obraz przedstawiający *Ś. Trójcę z mnóstwem świętych i błogosławionych.* Wszakże nierównie wyższemi od tych, są niektóre prace Dürer'a z ostatnich lat jego życia, jak np.: *Matka Boska z Dziecięciem* (1520) w pałacu Belwederu w Wiedniu; dwa wielkie obrazy z czterma *Ewangelistami;* tak zwane *Cztery temperamenta* (1526) w Pinakotece i *Portret Hieronima Holzschuter* (1526) w Norymberdze. Przytém chcąc ocenić obfitość talentu Dürer'a, należy brać miarę głównie z ogromnej massy jego rysunków ręcznych, szczególnie ze znajdujących się w galeryi zmarłego arcyksięcia Karola w Wiedniu, oraz z jego drzewo-i miedziorytów. Miedzioryty traktował on w sposób nader delikatny, sobie tylko właściwy; on pierwszy także miał wynaleść sztukę rytowania *akwafortą.* Sił swoich doświadczał także w rzeźbie, której kilka wybornych pozostało utworów. Dürer był wynalazcą metody drukowania drzeworytów dwoistą farbą, oraz szklannej tarczy do kopijowania. Do najcelniejszych jego miedziorytów należą: *Fortuna*; *Melancholija*; *Adam i Ewa w raju; Rycerz, Śmierć i djabeł* (1513); *Umiarkowanie; ś. Hubert*; *ś. Hieronim*; *Mała Passyja*, na 16 rycinach, i t. d. Z przypisywanych mu drzeworytów najznakomitsze są: *Wielka Passyja* (1510; 13 rycin); *Mała Passyja* (1511; 37); *Objawienia ś. Jana* (1502; 15 rycin); *Życie N. P. Maryi* (1510; 20 rycin); *Brama tryjumfalna cesarza Maxymilijana* (1515), największy drzeworyt Dürer'a; nakoniec rysunki na marginesach cesarskiej książki do nabożeństwa. Utrzymywano o Dürer'ze, równie jak o innych wielkich mistrzach, że sam nie był autorem wszystkich przypisywanych mu rycin; wszakże co do niego przynajmniej żadna nie zachodzi wątpliwość. Wielki ten artysta wsławił się równie jako matematyk; jego dzieła: *Underweysung der messung mit dem zirckel und richtscheyt, in linien, ebnen und ganzen corporen* (Norymberga, 1525), wyborne podaje prawidła perspektywy, szczególnie do rysowania cieni ciał, na co nawet oddzielną projektuje maszynę. Całe malarstwo, a przynajmniej część jego rysunkową, koniecznie sprowadzić usiłował do punktów matematycznych. Niemniej ważnemi są jego dzieła: *O proporcyi ludzkiej* (Norymberga, 1524) i najpierwsze w Niemczech o forteeach, pod tytułem: *Etliche underricht zur Befestigung der Stett, Schloss und Flecken* (1527); wskazał również lejnikom

(giserom), jak należy za pomocą geometryi wyrabiać czcionki, zwłaszcza wersaliki, w jednostajnej proporcyi. Jako pisarz starał się uskutecznić i oczyścić język niemiecki, w czém dopomagał mu wiernie Willibald Pirkkeimer. Życie jego opisali: Roth (Lipsk, 1791) i Campe (Norymberga, 1823 r.). W trzechsetną rocznicę jego śmierci (6 Kwietnia 1828 r.) położono w Norymberdze fundamenta do jego pomnika, który wykonał Rauch, a odlał ze spiżu rzeźbiarz norymbergski Burgschmid. — **Dürer** (Jan, *Hans*), brat poprzedzającego i uczeń, ur. 1478 r., pozostawał w domu ojca, złotnika z professyi; w 24 roku życia poświęcił się wyłącznie malarstwu i wtedy przyjął go do siebie brat Albert. Odznaczywszy się w tej sztuce, był nadwornym malarzem królów polskich: Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta, Alexandra i Zygmunta I. W roku 1529 ozdabiał pokoje zamku krakowskiego malowidłem i złoceniem, a między temi komnatę zwaną *Kurzą nogą*, albo *Kurzą stopą*. *F. H. L.—K. Wl. W.*

Duret (Noel), astronom, urodzony w Monbrison r. 1590. Nauczał matematyki w Paryżu, otrzymał tytuł kosmografa królewskiego, umarł około 1650 r. Pozostałe po nim dzieła są: *Nouvelle théorie des planètes, conforme aux observations de Ptolomée, Copernic, Tycho, Lansberg, et autres excellents astronomes, tant anciens que modernes*, Paryż, 1635; *Primi mobilis doctrina, duabus partibus contenta, ephaemeris ab anno 1638, ad annum 1642*, in 4-to, Paryż, 1638; *Première partie des tables Richeliennes, avec une briève partie des planètes selon Kepler, pour le méridien de Paris*, po łacinie i po francuzku, Paryż, 1639; *Supplément des tables Richeliennes*, Londyn, 1647; *Ephemerides motuum celestium Richelianae, ab anno 1637 ad annum 1651, ex Lansbergii tabulis*; *Isagoge in astrologiam*, etc., Paryż, 1641, in folio. Pernetty przypisuje mu jeszcze (ob. *Les Lyonois dignes de mémoire*, tom I, str. 208) dzieło pod nadpisem: *Traité de la géometrie et des fortifications régulières et irrégulières*, Paryż, 1643. *W. Wrz.*

Duret (Franciszek Józef), rzeźbiarz, urodził się roku 1804 w Paryżu, z ojca rzeźbiarza, po którego śmierci (1818 r.) wszedł do domu barona Bosio. Pierwsza nagroda akademii, którą w r. 1823 dzielił z Augustem Dumont, poprowadziła go do Rzymu. W roku 1831 wystawił *Merkurego, wynalazcę liry*, który nabyty przez Ludwika Filipa, wielce ucierpiał przy napadzie 24 Lutego 1848 roku na Palais-Royal. W r. 1833 znakomita sztuka: *Młody rybak tańcujący tarantellę*, nabytą została dla pałacu Luxemburga, a autor ozdobiony został krzyżem Legii honorowej. *Posąg marmurowy Moliera* dla Wersalu (1834 r.); *Chaktas na grobie Atali* (bronz dla Lyonu, 1836 r.); *Tancerz neapolitański* (1838 r.) i *Winobraniec improwizujący na zadany przedmiot komiczny* (1839 r.), mają więcej życia w sobie niż piękności. Prócz tego dla Wersalu wykonał jeszcze: *Filipa de France* (1840 r.); *Dunois* (1842 r.) i *Richelieu'go*, nadto kilka dzieł dla kościołów i *Posąg Sprawiedliwości*. W r. 1851 powierzono mu wykonanie w Luwrze figur skrzydlatych, złoconych, na fryzach salonu *Siedmiu kominków*; jest to jedna z najdelikatniejszych jego robót. W r. 1853 mianowany został oficerem Legii honorowej.

Durfort (rodzina). Możny i znakomity ten dom dawnego rycerstwa francuzkiego, posiadał od XI wieku począwszy, dobra rozciągające się od kraju Agénois i Quercy aż do Narbonny. Główna jego siedziba, od której przyjął nazwę, leżała w Langwedocyi w dzisiejszym departamencie Tarn. Dzielił się na kilka linij, z których dwie odznaczyły się w służbie wojskowej, mianowicie *Duras* i *Lorges*: dały Francyi 5 marszałków. Pierwsza z tych linij wygasła w r. 1838.

Durgal (Marcin), Słowak napisał w roku 1817 *Praktyczną grammatykę*

słowacko-niemiecką (Presburg); w roku 1835 wydał w Ternawie wspólnie z Karolem Bobokiem *Grammatykę praktyczną madziarską* (dla Słowaków) i t. d. *Ad. N.*

Durham, hrabstwo północne w Anglii, graniczy z hrabstwami York, Northumberland, Cumberland i morzem Niemieckiém; ma 52 mil □ powierzchni i 412,000 ludności. Ku północy i zachodowi przerznięte odnogami wzgórz Penińskich, między któremi wznoszą się góry Kellop-Law i bór Teresdalski, a wązkiemi dolinami toczą się rzeki Wear, Tees (ta ostatnia tworzy największy w Anglii wodospad na 50 stóp wysokości) i Tyne spławna nawet dla okrętów. Na wschodzie po nad brzegami morskiemi ukazują się wyniosłe białe skały wapienne, których okolice są piękne i żyzne. Główném bogactwem jest wielki pokład węgla kamiennego, zajmujący powierzchni 28 mil □, z których około 5 mil □ jest wyczerpanych. Największa ich kopalnia nietylko w Anglii, ale może w całej Europie, jest Hatton ($1\frac{1}{2}$ mili od Suderland), mająca 150—160 sążni głębokości, dająca rocznie 5 milijonów centnarów węgla i zysku czystego 60,000 funtów szterlingów dla Hattoncompany. Mieszkańcy wydobywają nadto w hrabstwie ołów, żelazo, ałun, sól, Newcastle-grind-stones; rybołówstwem, budową okrętów i rolnictwem wraz z chowem bydła się trudnią. Krótko-rożne krowy dają tu dziennie do 24 kwart mleka wybornego na sér. Fabryki towarów żelaznych i ołowianych, szkła, papieru, skór, witryolu, salamoniaku, płótna i dryllu. Liczne tu koleje żelazne, handel wywozowy węgla z portów Sunderland i Wearmouth, Stockton i South-Shields. Hrabstwo było niegdyś palatynatem pod zarządem biskupa i do dziś dnia ma swego kanclerza i sądy kanclerskie pod trybunałem *Court of Exhequer*. Wyséła 4 deputowanych do parlamentu.—Stolica **Durham** na stromym wzgórzu położona, otoczona wałem i okolona prawie rzeką Wear, z pośrodka której wytryska w mieście ciekawe źródło Salvator-Hang, liczy 25,000 mieszkańców, utrzymujących głównie rękodzielnie dywanów, wyrobów wełnianych i papieru; ma 6 kościołów, szpital, piękny teatr, biblijotekę. Jest rezydencyją biskupa protestanckiego suffragana arcybiskupstwa York, który zarazem był (do r. 1832) palatynem. Pałac biskupi dawniej obronny, mieści od roku 1832 nowe seminaryjum i uniwersytet (wcielony doń patentem królewskim z r. 1837) pod dozorem biskupa zostające. Katedra, ogromny budynek w staronormandzkim stylu, rozpoczęta przez Normandów w r. 1093, burzona częściowo przez fanatyków XVI i XVII wieku, lecz znowu wyrestaurowana, mieści po za wielkim chórem grobowiec słynnego Bedy (*Venerabilis*); kaplica Panny Maryi, czyli Galileum, misternie wykończona; w dotykających komnatach mieści się kapituła, kollegijum i biblijoteka, zawierająca kodex i sasko-duński rękopis z IX wieku. Z innych gmachów wymieniamy: kościół św. Oswalda, ratusz, dom gubernatora, nadto piękny spacer Banks. W okolicy miasta zachodniej pomnik Nevillés Cross zwany, na pamiątkę klęski i niewoli króla Dawida II przez Ralfa lorda Neville wzniesiony; nadto szczątki opactwa Finchall, zamek Lumlej-castle lorda Scarborough i piękny pałac Lambton-hall przez Bonomi'ego zbudowany. O 4 mile od Durham instytut katolicki Urshaw's college.

Durham (Jan Jerzy *Lambton*, hrabia), mąż stanu angielski, urodzony 1792 roku, potomek rodziny osiadłej w hrabstwie Durham już od XII wieku, nauki pobierał w szkole w Eton, poczém wstąpił do pułku huzarów i ożenił się w 20 roku życia z miss Harriet Cholmondoley, która jednak umarła już w 1815 roku. W roku 1813 wybrany został ze swego hrabstwa do izby gmin, gdzie już ojciec jego jako whig i przyjaciel Fox'a podnosił był głos przeciwko przesądom

torysów. Będąc bogatym i niezależnym, obdarzony czystym rozumem i szlachetną dla bliźnich życzliwością, rozpoczął on swój zawód energicznie i otwarcie. W pierwszej zaraz mowie swojej nazwał oderwanie traktatem wiedeńskim Norwegii od Szwecyi, aktem poniewierającym historyją, językiem i wolą narodu, a w roku następnym połączenie Genui z Sardyniją nazwał ze strony Anglii, wiarołomstwem. Z tegoż samego stanowiska walczył on przeciw niektórym środkom polityki wewnętrznej. W 1819 roku tak zwana rzeź manchesterska (*Manchester massacre*), podała mu sposobność do śmiałej obrony praw ludowych; jednocześnie starał się obudzić w swojej prowincyi ducha publicznego i umacniać go za pomocą częstych meetingów. W Kwietniu 1821 roku Durham wyłożył w izbie niższej zupełny plan reformy parlamentarnej, której główne podstawy posłużyły następnie przy bilu reformy wyborczej, przedstawionej parlamentowi. Po rozwiązaniu w 1828 roku gabinetu lorda Goderich, Durham mianowany został parem, a we dwa lata później, przy uformowaniu ministerstwa hrabiego Grey, ojca drugiej jego żony, jako lord wielki pieczętarz sam wstąpił do gabinetu. Na tém stanowisku brał on największy udział w bilu reformy, przedstawianym przez rząd w latach 1831 i 1832; po odniesioném atoli zwycięztwie, różnica pomiędzy nim a umiarkowanymi whigami, mianowicie też własnym jego teściem, objawiać się musiała tém silniej: Durham bowiem zamierzał dalej iść na raz rozpoczętej drodze, a właściwi whigowie ów bil reformy już uważali za środek ostateczny. Nie złożywszy wprawdzie portfelu, odtąd zajmował się już tylko ważnemi missyjami zagranicznemi; mianowany wicehrabią Lambton i hrabią Durham, udał się w 1832 roku jako poseł nadzwyczajny do Petersburga, gdzie zbyt ścisłe stosunki, w jakie wszedł z dworem, pomimo pomyślnej dla Anglii działalności, ściągnęły nań szyderstwa torysów, zazdrość whigów, naganę radykalistów. Po powrocie do kraju wystąpił z gabinetu; w 1833 roku podczas obecności króla Ludwika Filipa udał się Cherbourga, a w roku następnym do Paryża z missyją dotyczącą kwestyi wschodniej. W tej epoce jeden Durham energicznie bronił w izbie wyższej praw ludu. W 1835 roku powtórnie jako poseł wysłany był do Rossyi, gdzie pozostał do 1837 roku. Nowe pole działalności dostało mu się po wybuchnięciu zaburzeń w Kanadzie (ob.); mianowany bowiem został gubernatorem i kapitanem generalnym wszystkich osad północno-amerykańskich. Miał on tu nietylko załagodzić zawichrzenia chwilowe, ale robić także propozycyje do stanowczego ukształtowania stosunków północnej Ameryki; jakoż opatrzony nieograniczonemi prawie pełnomocnictwami w tak zwanym *akcie kanadyjskim*, w dniu 21 Maja 1838 roku przybył do Quebec. Pierwsze jego kroki, które zaraz uspakajająco wpłynęły na osadę, ostro strzeżone przez jego nieprzyjaciół w Anglii, natychmiast w obu izbach pod surową podciągnięte zostały krytykę. W Czerwcu, Durham na mocy swego pełnomocnictwa, naczelników powstania kanadyjskiego na czas nieokreślony skazał był na wygnanie na wyspę Bermuda. Przeciw temu to mianowicie postępowaniu unoszono się w parlamencie, a w dniu 8 Sierpnia lord Brougham wystąpił w izbie lordów z bilem, gdzie środek ten uważanym jest za dający się wprawdzie uniewinnić, ale zawsze za przekroczenie pełnomocnictwa, skutkiem czego żądano zniesienia dekretu wygnania. Po krótkim oporze ze strony ministrów, bil został przyjęty, a Durham do najwyższego stopnia oburzony, podał się do dymissyi i w Listopadzie tegoż roku przybył do Anglii. Wystąpiwszy tu z obroną swoją w parlamencie, gdy się przekonał, że prawie nie ma sobie życzliwych, a przytem zdrowie jego mocno podupadło, porzucił życie publiczne i blisko we 2 lata później (w Lipcu 1840

roku) umarł na wyspie Wight w wiosce Cowe. Wdowa po nim, Ludwika Elżbieta, najstarsza córka hrabiego Grey, w 1841 roku zmarła w Genui, a po nim odziedziczył majątek i tytuły syn jego, *Jerzy Fryderyk d'Any* (ur. 1828 roku), który od 1849 roku w izbie lordów zasiada. *F. H. L.*

Durich (Błahosław, Fortunat), zakonnik Paulin, urodzony w Turnowie, zmarły 1802 roku; wspólnie z Fr. T. Prochazką przejrzał, poprawił i wydał 1780 r. *Bibliję czeską i t. d. podług starego powszechnego łacińskiego od ś. rzymskiego katolickiego Kościoła potwierdzonego i używanego przekładu* (w Pradze). *Nowy Testament* wydał poprzednio oddzielnie 1778 r. *Ad. N.*

Düringsfeld (Ida), znana w literaturze niemieckiej i francuzkiej autorka, urodziła się 1815 roku w Miliczu na Szląsku, własności swego pociota hrabiego Malzahn, z ojca, potomka staroszlacheckiego rodu w Oldenburgu, barona Freitag, który unikając skutków odbytego pojedynku śmiertelnego, kraj opuścił i nazwisko zmienić musiał na Schmidt, pod którém wstąpił do wojska pruskiego jako prosty żołnierz. Zdolności jednak i protekcyja podniosły go wkrótce do stopnia oficerskiego. Ożeniwszy się z synowicą ministra Groebena, otrzymał przyznanie szlachectwa i dozwolenie przyjęcia nazwiska v. Düringsfeld od matczynego v. Düring. Po wystąpieniu z wojska osiadł na Szląsku w zakupionym majątku ziemskim i oddał się gospodarstwu rolnemu, z taką znajomością rzeczy i zamiłowaniem, że zjednał sobie rozgłos w całym kraju. Ida Düringsfeldówna osiadłszy z rodzicami na wsi, od miejscowego nauczyciela pobierała dalsze nauki; od dzieciństwa bowiem nieprzezwyciężony miała pociąg do czytania, mimo ciągłego rodziców zakazu. Mając pięć lat napisała już wierszyk, a w dwunastym roku, na ćwiczenia stylowe, pisała małe powiastki i poezyjki. Pobyt w Wrocławiu przez jedną zimę dał jej możność nauczenia się języków: francuzkiego, angielskiego i włoskiego. Uznane nareszcie zdolności czternastoletniego dziewczęcia, zniewoliły matkę, że przestała krępować popędu i kierunku jej ducha, a w końcu zezwoliła i na druk jej autorskich płodów, które ośmnastoletnia Ida ogłosiła w r. 1833 (w Lipsku) pod imieniem Tekli. Następnie wydała poetyczne swoje utwory pod tytułem: *Gwiazda andaluzyjska.* W roku 1835 udała się do Drezna, w celu wydoskonalenia się w językach i muzyce; tu weszła w pierwsze literackie stosunki, które później opisała w dziele: *In der Heimath* (1843 roku) i zaprzyjaźniła się z autorem *Uranii* (Tiedge) i malarzem Retschem. W roku 1843 wydała we Wrocławiu pierwszy romans: *Schloss Goczyn,* pochlebnie przyjęty; następnie *Szkice ze świata,* podobnież bezimiennie. Dopiero w r. 1845 po raz pierwszy podpisała się na dziele: *Kobiety Byrona* i odtąd pisuje pod swojém ojczystém nazwiskiem, pomimo, że w tymże roku wyszła za mąż za Ottona barona von Reinsberg, znanego także w piśmiennictwie niemieckiém. Drugi jej romans wyszedł 1845 roku pod tytułem: *Hrabia Chala,* a trzeci historyczny (1847 r.), owoc licznych studyjów francuzkich *memoarów: Małgorzata Valois* (3 tomy), w którym jak i następnym *Antonio Toscanio* (1850, tomów 4), nakreśliła charaktery i wypadki zgodnie z historyją. W roku 1852 podobny jej romans wyszedł (2 tomy) pod tytułem: *Zakład wychowawczy na jeziorze Genewskiém;* r. 1854 zaś *Estera* (tom. 2), a 1855 r. *Klotylda.* Owocem podróży Idy były: *Canale Grande; Obrazki ze Szwajcaryi* (Brema, 1850); *Z Włoch* (tamże, 1851) i poetyczny *Opis Wenecyi,* który w lekkiej formie obejmuje dzieje rzeczypospolitej weneckiej (św. Marka). Studyja w tym celu zbierała autorka w czasie swego sześciomiesięcznego pobytu w tej stolicy (1846 r.), kiedy jej mąż w klasztorze ormijańskim świętego Łazarza uczył się języków tureckiego i armeńskiego. W latach

1850—1852 bawiła we Wrocławiu; wydała zbiór poezyj pod tytułem: *Für Dich*, oraz przekład narodowych pieśni czeskich pod tytułem: *Boehmische Rosen* i poetyczną powiastkę o jeziorze Genewskiém: *Amimona*. Następnie udała się w podróż po Dalmacyi, gdzie przebyła lat dwa, po czém mieszkała jakiś czas w Bruxelli. W roku 1855 bawiła we Francyi, gdzie napisała w języku francuzkim romans: *Niko Wielki*, który tak się podobał Alexandrowi Dumas'owi, że go wydrukował w odcinku swego dziennika, a w kilka miesięcy wyszedł w Bruxelli w *Bibliothéque nationale*. W r. 1846 wygotowała w Bonie swoje *Obrazki z podróży do Korutan* (Karyntyi) i z *Dalmacyi*, które wyszły w Pradze (4 tomy) w roku 1857. W tym ostatnim utworze zamierzyła autorka przedstawić domowy i społeczny żywot Dalmacyi, jej mieszkańców i literaturę, a mąż jej dodał objaśnienia, które obejmują dzieje i zakłady pojedyńczych miast tego kraju, oraz biblijografiję i życiorysy różnych pisarzy. Przekłady jej z włoskiego *Pieśni toskańskich* (ludowych), tam dokonane, wyszły w Dreznie (1855 r.); podobnež zaś *dalmackie*, które Ida Düringsfeld po większej części zebrała z ust ludu, pozostają jeszcze w rękopiśmie. Powróciwszy do Belgii, zajęła się nauką języka flamandzkiego, oraz jego literatury; po czém w r. 1857 przybyła do stolicy Czech, gdzie przełożyła na język francuzki pomnik starodawnej literatury czeskiej: *Królodworski rękopis* (ob.). Następnie mieszkała czas jakiś w Belgii, zajmując się historyją literatury flamandzkiej nowszych czasów. Jednocześnie z tą pracą rozpoczęła przekład na język flamandzki powyższych pomników staroczeskiej poezyi (*Królodworski rękopis*) i napisała kilka małych romansów w języku francuzkim, z których: *Hendrik*, obraz z życia mieszczan Antwerpii, wyszedł w Bruxelli. W roku 1859 ukończyła w Pradze, gdzie zamieszkała, *Dzieje literatury flamandzkiej* i przełożyła na język niemiecki dwa dramata flamandzkie na scenę pragską. Obecnie Ida Düringsfeld pracuje wraz z mężem nad zbieraniem od dawna zaczętém w całej Europie, materyjału do opisu uroczystości, zwyczajów, oraz śpiewów wszystkich narodów. Pojedyńcze powieści, poemata i tym podobne obfite płody jej pióra, znajdują się teraz po wszystkich niemal niemieckich pismach czasowych. Głównie rozpowszechnione są jej przekłady z języków romańskich i słowiańskich, które znakomitą składają liczbę. Od roku bowiem 1848, w którym zaczęła studyjować język czeski, obznajmiła się także ze wszystkiemi innemi słowiańskiemi i przekłada z nich na język niemiecki, flamandzki, lub francuzki. *Ad. N.*

Durini, (Anioł Maryja), arcybiskup ancyrański, nuncyjusz papiezki w Polsce za czasów konfederacyi barskiej. Poddany cesarza niemieckiego, bo Medyjolańczyk, rodu znakomitego. Pewno stryj jego biskup Pawii, czy dalszy jaki krewny, Durini, z Medyjolańskiego także, został w roku 1753 kardynałem i pokierował pierwszemi krokami młodzieńca na świecie. Anioł młody jeszcze mianowany nuncyjuszem do Polski w Listopadzie roku 1766 (*Wiadomości warszawskie*, N. 98). Przyjechał do Warszawy dnia 24 Lipca 1767 roku, w czasie największych ruchów konfederackich. W prędce zapoznał się z całą Warszawą, z Polską. Pełen dworskiej, wymuskanej grzeczności, wierszopis zapalony, ciskał na wsze strony rymami i pochlebstwami, bez których żyćby nie mógł; na wszystko co wielkie i piękne, pisał z nałogu wiersze, jak Naruszewicz, ale piękne i wielkie to u niego było, co odzywało się tonem i pańskością. Urszula Zamoyska np. wyszyła wełną kolorową portret Stanisława Augusta, swojego wuja, i zaraz ksiądz nuncyjusz na cześć tej drugiej Arachny pisze odę po łacinie, którą usłużni dworacy tłómaczą na włoskie, francuzkie i polskie i tę odę posyła na pięknym welinie do-

stojnej pani. (O! czasy, o! obyczaje, woła *Tygodnik literacki poznański*, **1859**, str. **229**, tyle dymu, jakby kraj ocaliła!). Rycersko grzeczny dla kobiet i dla panów, lekki, dowcipny, galant pierwszego stopnia, sypał jak z rogu obfitości pięknemi słówkami. Najniższy sługa dla możnych, z którymi zawsze umiał wychodzić; uczciwej nitki nie zostawił na tych, którzy z panami nie trzymali. Wylany jak najczulszy kochanek, prawił kobietom grzeczności, które mu nie były do twarzy. Dostał raz probostwo w Polsce. Pisze zaraz list do osoby, która mu je dała, że chciałby przyjąć instytucyję „z pięknych rączek." Beneficium to „śliczniuchne" cenił więcej, jak powiadał, od wszystkich bogactw na świecie i od kapeluszów czerwonych. Tu pochlebstwo przeszło wszelką miarę i wagę, bo Durini oczywiście nie mówił prawdy. Zresztą człowiek to śmiały, roztropny, zabiegły i umiarkowany. Miał wady wieku, ale przytém i wiele zalet osobistych. Nuncyjusz to był na swojém miejscu i wśród wielkich niebezpieczeństw silnie bronił sprawy Kościoła. Nie dbał, że się przez to komu bądź narazi, aby spełnił powinność. Broniąc Kościoła, tém samém bronił cześci narodowej, ztąd jego związki ze wszystkiemi konfederacyjami, a poniekąd nieprzyjazne stanowisko względem króla. Żaden nuncyjusz nie przemawiał do Rzymu z taką otwartością i energiją; prawda, że żaden nie znajdował się wśród tak ciężkich okoliczności, żaden nie był na takiej drodze do odkrycia całej przepaści złego w Polsce. Trzeba było rewolucyi, żeby rozedrzeć tę zasłonę nędzy, w jaką oplątano Rzeczpospolitą. Durini gromi śmiało, nawet zuchwale to, co według jego sposobu widzenia rzeczy godne było nagany. Duchowieństwu polskiemu wytyka jego oziębłość i niezgodne z kapłaństwem postępowanie. Zachęca je do miłości ojczyzny i jedności. Ostrzega o dążnościach, których pokrywką jest wniesiona przed sejm sprawa dyssydentów; upomina, pokazuje, co w niej rośnie na szkodę Kościoła i ojczyzny. Nienawidzi go siła, która podnosi tę sprawę, nienawidzi go cała szkoła filozoficzna w Polsce, która rękę podaje intrydze zewnętrznej. Durini połyka oszczerstwa w milczeniu od swoich wrogów, ale ani na krok nie ustępuje. Starł się nuncyjusz nawet ostro na tej drodze z prawodawcą pijarów, z Konarskim. Ostre to były walki, o ktorych dużo w rapportach Duriniego. Filozofowie nasi wiedzieli, że nuncyjusz przenika ich z gruntu, że skarżył ich do Rzymu, że malował jak byli warci: farby to były żywe, bez przesady, nic nie ukrywał, z niczém się nie taił. Pierwsze kroki swoje stawił za czasów konfederacyi radomskiej. Kiedy na sejmie październikowym wyznaczono delegacyję, Durini opierał się jej wszelkiemi siłami, sprzeciwiał się potém jej obradom i postanowieniom, zachęcał i prosił; wszystko naprożno. Zgadł, co wszyscy zresztą wiedzieli, że delegacyja skrępuje Rzeczpospolitę nowemi prawami. Był nawet manifest zwrócony do niego z dnia **30** Stycznia **1768** roku z naleganiem, ażeby się robotom delegacyjnym opierał na mocy bulli z dnia **12** Października (*Materyjały do dziejów konfederacyi barskiej*, Szczęsnego Morawskiego, str. **19**). Jednocześnie papież **31** Stycznia **1768** roku pisał do króla z napomnieniem, ażeby praw religii pilnie przestrzegał. Dworak Durini sprawiał kosztem swoim wielkie nabożeństwo żałobne za królowę francuzką u Sakramentek w Warszawie, w roku **1768** dnia **18**, **19** i **20** Sierpnia. Prymas i biskupi śpiewali mszę i *castrum doloris*, pijarzy kazania mówili po francuzku. Król znajdował się na tém nabożeństwie (*Wiadomości warszawskie*, **1768**, N. **68**, suppl.). Tak samo, kiedy Młodziejowski nakazał **40**-godzinne nabożeństwo po kościołach warszawskich na uproszenie Boga o spokojność w ojczyznie, Durini zwykle nabożeństwo to kończył po różnych kościołach, bo trwało całe pół roku, z jednego kościoła prze-

nosząc się do drugiego, roku 1769. Król i ówcześni filozofowie polscy i sąsiad, możny opiekun dyssydentów, pragnęli się pozbyć Durini'ego, że nie był im na rękę; plany tego stronnictwa sięgały nawet tak daleko, że chciały i nuncyjaturę w Polsce skassować. Była to myśl nieco już dawniejsza, bo wyrodziły ją zatargi prawie nieustanne prymasów z nuncyjuszami: Olszowski, Radziejowski, wreszcie Teodor Potocki o tém myśleli. Tutaj wśród zapasów wielkich, nowa myśl filozoficzna udawała, że starą zasadę podnosi. Durini rzeczywiście nie miał żadnego znaczenia, żadnego wpływu u króla, więc podając rękę jego przeciwnikom, był wcale niewygodnym świadkiem tego, co wyrabiano. Stracił jeszcze więcej w czasie ruchów barskich, którym oczywiście sprzyjał. Złośliwi mówili, że z przyjaźni dla panów, którzy szli do Baru przeciw królowi, król i ministrowie Rzeczypospolitej, a głównie prymas Podoski i kanclerz Młodziejowski trafili do kardynała protektora, do kardynała sekretarza stanu, którzy robili co mogli, ażeby zaspokoić obawy króla, a długo im się jednak nie udawało. Głównie Antici (ob.) kierował w Rzymie intrygami przeciw Durini'emu. Król podejrzywał nuncyjusza o fanatyzm, o nietolerancyję, o ucisk, o mięszanie się nie w swoje sprawy. Rzeczywiście była chwila, że Durini, zdawało się, skończył już swój zawód polityczny w Polsce, bo na tygodnie obliczano jego pobyt u nas, ale dojrzała Francyja łatwo tych zabiegów i książe Choiseul polecił kardynałowi Bernis'owi, żeby zapobiegał ile możności w Rzymie knowaniom Antici'ego. Ta można opieka ocaliła nuncyjusza. Kiedy się tego najmniej spodziewano, w początku roku 1771, napisał do Durini'ego kardynał Bernis, poseł francuzki w Rzymie, że będzie jeszcze musiał pozostać nieco dłużej w Polsce. Rozogniły się jeszcze więcej te złe stosunki nuncyjusza z dworem, kiedy Mniszchowie chcąc go ująć dla Potockich w sprawie o zabójstwo Gertrudy Komorowskiej, ofiarowali mu bogate probostwo w Dukli. Król chciał wszelkiemi sposobami szkodzić tutaj Potockiemu. Lubo Gertruda nie żyła, Szczęsny jednak prowadził sprawę w Rzymie o rozwód z nią, chciał tém kłamstwem narzucić przekonanie narodowi, że nie było zbrodni. Durini'ego rzecz była ułatwiać rozwód i tu zła jego wiara, boć wiedział, że Gertruda nie żyła. Antici przez zemstę szkalował go ciągle po gazetach włoskich i hollenderskich. Tak wszędzie widzimy upadek. Konfederacyja barska orężem rozstrzyga najdroższe sprawy narodu, a jednak nie zawsze serce, rozum i powinność idą w niej do walki, ale drobne intrygi, chętka przypodobania się, pragnienie zemsty nieudolne, budzą ślepe namiętności. Kiedy nie można było przemocą, chcieli królewscy Durini'ego usunąć pochlebstwem. Ofiarowano mu kapelusz kardynalski, wyjazd zatém Durini'ego z Polski nie miał być ustępstwem przed fakcyją, ale nagrodą za prace. Zrozumiał dobrze Durini te danajskie dary; przewidywał, że żartują z niego i nie dał się złapać. Jakiby wpływ mógł mieć król w Rzymie, żeby kardynałów robił? Durini był pewny, że w żadnym razie król by nic na odwołaniu nie zyskał, bo papież na jego miejsce wybrałby nuncyjusza takiego, na którymby dwór warszawski mógł się także sparzyć, bo nuncyjusz, który byłby w Polsce z dworem, byłby przeciw całemu narodowi i przez to samo nie miałby żadnej powagi. Sprawa o małżeństwo Szczęsnego z Komorowską, powiększyła jeszcze przeciw Durini'emu rozdrażnienie dworu. Za innego papieża, możeby i upadł, ale na kruczki znalazł swoje kruczki, uprzedził zawsze intrygi i publicznie się tém przechwalał. Owszem jakby szukał sposobów, ażeby dwór więcej rozdraźnić. Od czterech lat jak mieszkał w Warszawie, dwa razy tylko wyjeżdżał ze stolicy; raz do Puław oglądać piękny pałac księcia wojewody ruskiego, drugi raz

do Częstochowy odwiedzić obraz cudowny Najświętszej Panny. Niebezpieczna była ta ostatnia podróż, bo wszędzie plątały się po Rzeczypospolitej luźne oddziały konfederatów; ale wiemy, że się ich nuncyjusz nie obawiał. Częstochowę tylko co fortelem zajął Kazimierz Puławski. Durini jechał więc zobaczyć ognisko samo konfederacyi. Po drodze natrafił na podjazd z 40-stu ludzi Bierzyńskiego, który się już wtedy zaprzedał królowi, ale udawał jeszcze (w Styczniu 1771 roku). Nuncyjusz nic z tymi konfederatami nie mówił, ale dwór później i za to podniósł na niego krzyki, bo jadąc dalej, Durini natrafił pod samą już Częstochową na obóz Puławskiego. Młody bohater pierwszy nawiedził Durini'ego, który przyjechał w gościnę, „a uczył Galateusz nieznany obywatelom miasteczka Recanato" (czy nie przymówka to do Antici'ego?), żeby grzecznością odpowiadać na grzeczność. Durini nie mógł być tak bardzo obojętny na prawidła przyzwoitości, nie mógł nie odwiedzić tego, który miał posłuchanie u cesarza, sam był przecież cesarskim poddanym. Będąc wśród pobożnego narodu, nie mógł Durini odmówić ludzkości sławnemu wojownikowi, który z nieustraszoném męztwem łączył i najprzykładniejszą pobożność. Widział sam na własne oczy, jak Puławski mszy słuchał krzyżem leżąc i jak potém się kommunikował. Odtąd Durini stał się gorącym konfederata przyjacielem. Pobłogosławił wodzów rycerstwa i uszykowane ich roty. Nowe wrzaski z tego powodu. Dramat się rozpoczyna; dwaj aktorowie wychodzą na scenę i wymyślają na siebie, jak bohaterowie homeryczni. „Błogosławił herszta buntowników," opowiadał papieżowi Antici.—„Toż są buntownicy! wołał z oburzeniem Durini, oni, co walczą za Kościół! Tak ich dwór nazywa, że nie chcą z narodem sprzedać się w niewolę. Jeżeli to buntownicy, to godni szacunku, gdyż obstają za napisem, który położyli na swej chorągwi: *pro fide, lege et patria*. Jeżeli cokolwiek widzisz (zwracał mowę do Antici'ego), widzisz oto że ich popiera Francyja i Austryja, mają od tych państw poselstwa. Nie buntownicy to, ale Antici samozwaniec, przecież konfederacyja ogłosiła nawet za niebyły ten sejm, który Antici'ego zrobił posłem Rzeczypospolitej w Rzymie."—„Błogosławiłeś wojsko Puławskiego," mówi do nuncyjusza Antici tonem wyrzutu.—„Błogosławiłem, bo prosili o to, bo chcieli błogosławieństwa: odmówić nie było powodu, ci buntownicy zawsze z respektem przyjmą błogosławieństwo kapłańskie, które ich podnosi i ożywia.—„Ależ to właśnie błogosławieństwo zrobiło cię podejrzanym u dworu.—„Nie to, ale uroczysta moja protestacyja złożona przed trzema laty z rozkazu ojca św. Opierałem się ile we mnie było, projektom dworu przeciwnym całemu narodowi, żem nie chciał żadnemi procesami konfederatom szkodzić, żem nie chciał kaznodziejów i zakony przymuszać do obrony spraw dworu, żem się sprawiedliwie wzbraniał cenzurami kościelnemi, nawet klątwą, prześladować niewinnego metropolitę lwowskiego, któremu intryga w Rzymie chce odjąć intraty i pasterstwo." Nie wstydził się Durini tego, że nic nie znaczył w Polsce; to cześć być w nienawiści u nieprzyjaciół narodu, wstydziłby się, gdyby im miał się podobać. Ale zatęsknił jednak do swobody, chciał być odwołany z Polski. Znękała go walka. Jak każdy zacny człowiek, nie dowierzał sobie samemu: sądził, że jest zawadą do stosunków przyjaźniejszych króla z duchowieństwem i duchowieństwa z Rzymem. Nuncyjuszowi w Polsce trzeba boskiej pomocy, inaczej upadnie. Upakował swoje rzeczy i czekał jak na wyjezdném: z radością opowiadał o sobie, że nie wywiezie z Polski ani porcelan saskich, ani sobolów syberyjskich, ani starego wina węgierskiego, że audytor nie wywiezie 10,000 duk. jak poprzednik, że ekwipaże i ludzie jego wyjadą także z gołemi rękami. Następca nie pośpieszył się tak

w przyjeździe do Polski, jak Durini w wyjeździe. Nie chciał czekać nawet na skończenie portretu króla dyjamentami wysadzonego, który Stanisław August chciał mu dać na pożegnanie. To wszystko, o czém tutaj napomknęliśmy, pisał do kardynała Bernis'a z Warszawy 30 Stycznia 1771 roku i dodaje powód dowcipny, dla czego nie chce czekać, „mając bowiem portret pierwszego w świecie króla, Ludwika XV, innego z nim obok nie posadzę." Czyste dworactwo. Biegały wieści, że Durini z nuncyjatury polskiej uda się prosto na francuzką; było to około tego czasu, w którym Choiseul upadł. Ale kiedy się stolica apostolska przekonała, że na to stanowisko trzeba wiadomości specyjalnych, których Durini nie miał, został gubernatorem Rzymu. Na jego miejsce mianowany do Polski Józef Garampi, przyjechał na wiosnę 1772 roku. Musiał go wyjazdem uprzedzić znacznie Durini. W Rzymie będąc, pisał list 10 Grudnia 1773 roku do przełożonych zakonów z uspokojeniami, że ojciec św. zniósł tylko Jezuitów, a inne zakony zostawi w spokojności; źli ludzie roznoszą fałszywe wieści. W roku 1774 został Durini prezydentem legacyi avignońskiej. Nie wprzód jednakże miał objąć ten urząd, aż parlament prowancki zniesie swój dekret, przez który hrabstwo Venaissin wcielił do korony francuzkiej (w Lutym 1774 r.). Wyjechał jednak niedługo do Avignonu. Ledwie rok i dwa upłynęły mu na tém stanowisku, został mianowany kardynałem na konsystorzu 20 Maja 1776 roku. Czterech tego dnia papież mianował kardynałów, ostatni był Durini; drugim zaś z kolei Jan Archinto, arcybiskup Filippi. Jeden goniec wyprawiony z kapeluszem do Avignonu, drugi, żeby donieść pomyślną nowinę krewnym nowego kardynała we Włoszech (*Gazeta warszawska*, N. 53). Goniec do Avignonu, stanął prędko 26 Maja wieczorem i zaraz winszował kapelusza Durini'emu; nastąpiła illuminacyja miasta. Dnia 2 Czerwca było publiczne oddawanie kapelusza. Wtenczas kardynał Giraud ustąpił Durini'emu pensyi, którą miał na jakiemś przeorstwie maltańskiém (*Gazeta warszawska*, N. 52 pod dniem 3 Czerwca z Rzymu). Rok śmierci Durini'ego nam niewiadomy. Dzieła jego wychodziły w Polsce, dla tego, że były obok z tłómaczeniem polskiém Epifaniego Minasowicza, kanonika kijowskiego, który widać zasługiwał się nuncyjuszowi. Dzieła te są następujące: 1) *Angeli Durini Patritii Mediolanensis, archiepiscopi Ancyrani et nuntii in R. P. cum facultatibus legati a latere Apostolici: Corolla epigrammatum etc.*, to jest: Anioła Durini'ego, nuncyjusza apostolskiego. *Wianek z cierniów uwity, na uwieńczenie cnót i przymiotów wielkich jaś. wielm. Urszuli ord. Zamoyskiej, wojewodzianki podolskiej. Wiersz polski*, J. E. Minasowicza k. k. k. w Warszawie, w drukarni Schol. Pij. 1770, w 4-ce. Obok textu łacińskiego tłómaczenie polskie (Bentkowski, *Historyja literatury polskiej*, I, 387). 2) *Angeli Durini etc. Carmina selecta,* Anioła Durini'ego, arcybiskupa ancyranćńskiego, przeszłego w królestwie polskiém nuncyjusza apostolskiego, *Wiersze wybrane,* przekład J. E. Minasowicza w Warszawie, w drukarni Mitzlera, 1775, w 8-ce, str. 63. (Bentkowski, tamże, str. 389). Osobno wydał Durini dzieła Szymonowicza, którego bardzo cenił: 3) *Simonis Simonidae Bendoński Leopolitani, Magni Joannis Zamoyski, a secretioribus consiliis, Pindari Latini etc. Procurante Angelo Maria Durini, a comitibus Medioetiae, Patritio Mediolanensi* i t. d., Warszawa, w drukarni Mitzlera, 1772, w 4-ce. Piękna tu jest przemowa do młodzieży polskiej, pełna świetnej nauki i krytyki nad dziełami poety, którego Durini wynosi po nad Sarbiewskiego; później następują wiersze Durini'ego na cześć Szymonowicza i pochwały innych dla tego poety. Następuje *Żywot Szymonowicza, wyjęty z Janockiego*; *listy Reszki* i t. d. *Carminum corolla; 11 od i 42 epi-*

grammatów, zebrał tu Durini na cześć Szymonowicza. (Bentkowski, I, 434). Wyszły również w roku 1777 dwa dziełka Durini'ego: 4) *Imagines diaetae Zamoscianae* i 5) *Hercules praedicens*, ale tu autor występuje pod przybraną nazwą: *Chrysaurus Philomusus*. Po treści tych pism wszystkich widzimy, że Durini szczególniej pochlebiał Zamoyskim. Minasowicz wydawca jego dzieł, a przyjaciel Załuskiego, uczonego biskupa, dedykował nuncyjuszowi dziełko, które wydał w Warszawie, to jest: *Augustae Masoviorum* u Mitzlera r. 1771 pod tytułem: *J. Ep. Minasovicii, carminum variorum manipulus*, w 8-ce. Pisma te wszystkie wylicza również ks. Barącz pod Minasowiczem w dziele: *Żywoty Ormian polskich*. *Jul. B.*

Durink (Stanisław), malarz krakowski miniaturowy rękopismów, żyjący w połowie XV wieku. Biblijoteka katedralna krakowska posiada wielce szanowny rękopism pargaminowy, wielkości arkuszowej, Jana Długosza, z wyobrażeniami i opisem 51 chorągwi, w bitwie pod Grundwaldem roku 1410 na Krzyżakach zdobytych, a przez Władysława Jagiełłę w roku 1411 uroczyście z innemi trofeami w katedrze krakowskiej zawieszonych. Tytuł księgi: *Expliciunt banderia Pruthenorum...* na końcu: *per manus pictum Stanislai Durink de Cracovia a. 1448.*

Durkheim albo **Dürkheim an der Hardt**, miasto bawarskiego palatynatu reńskiego, u stóp wschodniego pasma gór Hardt i u wnijścia do doliny Isenach, ma zamek zwany Hardenburg, niegdyś siedzibą książąt Leiningen będący, kollegijum i 5,000 mieszkańców, uprawą i handlem wina się trudniących; fabryki papieru, tabaki i tytuniu i towarów metalowych. W okolicy salina Philippshall, szczątki muru z czasów rzymskich (Heidenmauer), a dalej nieco zwaliska opactwa Limburg.

Durlach, miasto okręgowe w wielkiém księstwie badeńskiém, w prowincyi Środkowego Renu, o milę na południe od Karlsruhe, nad rzeką Pfinz, u stóp góry Thurmberg okrytej winnicami, ma zamek zwany Karlsburg, instytut pedagogiczny, piękne ogrody i 5,600 mieszkańców; fabryki fajansu, tytuniu, laku; rolnictwo, ogrodownictwo, winnictwo. Przed założeniem Karlsruhe (w r. 1715), było ono stolicą margrabstwa Baden-Durlach; wzięte w roku 1644 przez Weimarczyków pod Taupadel'em, spalone roku 1688 przez Francuzów, nie wróciło więcej do dawnej świetności.

Durnica, ob. *Kąkol*.

Duro (także *Peto* albo *Piastr hiszpański)*, moneta srebrna hiszpańska, zawierająca 20 reali, czyni prawie złp. 8 gr. 23.

Duroc (Michał), książe Friulu, generał dywizyi i wielki marszałek dworu za pierwszego cesarstwa francuzkiego, urodzony 1772 roku w Pont-à-Mousson, z rodziny staro-szlacheckiej, po wybuchnięciu rewolucyi, będąc dopiero uczniem artylleryi, emigrował, wkrótce jednak powrócił i z trudnością tylko zdołał ujść rusztowania. W 1796 roku jako adjutant generała Lespinasse wszedł do armii włoskiej, gdzie go polubił Bonaparte, dawny jeszcze jego znajomy i współuczeń z Brienne i gdzie go przy przejściu przez Isonzo (19 Marca 1797 r.) mianował szefem batalijonu. Przywiązawszy się sercem do swego protektora, towarzyszył mu w wyprawie do Egiptu, a powróciwszy wraz z nim do Francyi, czynny brał udział w upadku dyrektoryjatu 18 Brumaire'a. Pierwszy konsul wysłał go z missyją dyplomatyczną do Berlina, a podczas układów w Amiens także do Petersburga, Stockholmu i Kopenhagi, gdzie wszędzie z powodzeniem reprezentował politykę Francyi. Po powrocie do Paryża mianowany został generałem dywizyi, a przy wstąpieniu na tron Napoleona wielkim

marszałkiem pałacowym. Jako ulubieniec cesarza, wywierał on ciągle na jego postanowienia wpływ wielki i korzystny; miarkował wybuchy jego gniewu i w najtrudniejszych okolicznościach zawsze zacnym był pośrednikiem. Kiedy armija francuzka posuwała się pod Wiedeń, Duroc otrzymał znowu missyję do Berlina, zkąd wkrótce po bitwie pod Austerlitz przybywszy do głównej kwatery cesarza, objął dowództwo nad dywizyją Oudinot'a. W roku 1806 po bitwie pod Jeną podpisał pokój z Saxoniją, a w 1807 roku po bitwie pod Friedland wyjednał zawieszenie broni, po czém cesarz podniósł go do godności księcia Friulu. W bitwie pod Aspern Duroc z wielkiém powodzeniem dowodził rezerwą artyllery na wyspie Lobau. W 1812 roku wraz z cesarzem, z Rossyi pośpieszył do Francyi, gdzie kierował reorganizacyją gwardyi. W roku następnym, nazajutrz po bitwie pod Budyszynem, będąc razem z cesarzem na rekonesansie pod Markersdorf w Górnej Łuzacyi i rozmawiając właśnie z generałem Kirschner'em, trafiony został wraz z nim śmiertelnie jedną, nawet ostatnią kulą armatnią, którą ich ścigał nieprzyjaciel. Napoleon szczerze opłakiwał tę niczém nie wynagrodzoną dla siebie stratę szczerego przyjaciela i będąc już na wyspie ś. Heleny, córce jego znaczny uczynił zapis.

Durowa (Nadzieja), współczesna autorka rossyjska, znana pod imieniem Alexandrowa, albo Kawalerzysty-dziewicy. Życie jej pełne jest przygód romantycznych. Urodzona roku 1790 w Chersonie, od lat niemowlęcych nie lubiona od matki, oddaną była na opiekę i wychowanie starego żołnierza ułana. Zamiłowawszy służbę wojskową, opuściła potajemnie dom rodzicielski i w roku 1806 weszła w stopniu szeregowca pod imieniem Alexandra Durowa do konnopolskiego pułku ułanów; brała udział w kampanii roku 1807 w bitwach pod Heilsbergiem, Friedland i w wielu innych. Alexander I, cesarz, nadał jej nazwisko Alexandrowa i mianował kornetem pułku huzarów, ozdobiwszy wprzód krzyżem ś. Jerzego. W roku 1811 przeniesiona do litewskiego pułku ułanów, Durowa znajdowała się w bitwach r. 1812 pod Smoleńskiem, Borodyno i roku 1813 we wszystkich prawie kampanijach zagranicznych. Za powrotem do kraju opuściła służbę w stopniu sztabs-rotmistrza z emeryturą. Odtąd poświęciła się wyłącznie literaturze. W roku 1836 wydała swą autobijografiję pod tytułem: *Kawalerzysta-dziewica*, której znaczne ustępy drukował uprzednio Puszkin w *Sowremienniku*. Brała następnie udział w czasopismach literackich. Powieści jej zebrane razem wyszły pod tytułem: *Powieści Alexandrowa*, Petersburg, tomów 4. Prócz tego wydała następne pisma: 1) *Rok życia w Petersburgu*, 1839; 2) *Pamiętniki*, dodatek do autobijografii, 1839; 3) *Gudyszki*, romans we 4 tomach, Petersburg, 1839; 4) *Jarczuk*, w 2 tomach, tamże, 1840; 5) *Skarb*, 1840; 6) *Zakątek*, Petersburg, 1840. *J. Sa...*

Durowo, jezioro w wielkiém księstwie poznańskiém, okręgu regencyjnym bydgowskim, powiecie wągrowieckim położone.

Du Rozoir (Karol), syn adwokata, urodzony w Paryżu 1790 roku, był od roku 1815 do 1817 głównym redaktorem dziennika *Journal général de France*, a następnie współpracownikiem innych pism peryjodycznych. W roku 1818 został professorem w kollegijum Ludwika Wielkiego, które to obowiązki pełnił do roku 1830. Sumienny i staranny badacz na polu historyczném, pisał wiele w tej materyi, a prace jego znakomite rzucają światło na wiele wątpliwości napotykanych w historyi francuzkiej. Ważniejsze jego w tym względzie dzieła są następujące: *Chronologie historique des rois de France* (1824); *Programme de l'histoire romaine*, dzieła wyborne dotąd w szkołach francuzkich używane (1820); *Considérations générales sur les changements qu'a*

subis l'instruction publique, depuis 1789 jusqu'à 1820; wreszcie: *Abrégé de l'histoire ancienne* (1825); oprócz tego mnóstwo litografii, rodowodów i artykułów do różnych pism peryjodycznych. Umarł 1844.

Dürrenberg, słynna i najobfitsza salina w księstwie salzburgskiém (czyli powiecie górno austryjackim Salzach), $1/_2$ mili od Hallein, na lewym brzegu rzeki Salzach i blisko granicy bawarskiej. Salina wyzyskiwaną jest od roku 1123 i dostarcza rocznie około 400,000 centnarów soli, wartości do $1/_2$ milijona złotych reńskich.—Inna salina *Dürrenberg* w Prusach, w regencyi merseburgskiej, nad rzeką Salą ($1\,1/_2$ mili od Merseburga), której produkt za pomocą machiny parowej windowany jest w górę, wyzyskiwaną jest od roku 1763 (za czasów jeszcze rządu saskiego) i dostarczała do roku 1777 rocznie 40—50,000, dziś 230—250,000 szefli (korczyków) soli. Ztąd to i z Kösen królestwo saskie otrzymuje na swe potrzeby solne, ilość umówioną mocą konwencyi zawartej w roku 1819 (kilkakrotnie wznawianej). W bliskości są jeszcze saliny w Kötzschau i Tenditz, a kolej żelazna prowadzi do kopalni brunatnego węgla w Tollwitz.

Dürrenstein albo **Dürrnstein**, małe miasteczko w arcyksięstwie austryjackiém (w Niższej Austryi), na lewym brzegu Dunaju, o milę na zachód od Krems. Na szczycie nadbrzeżnej góry był zamek, którego tylko szczątki istnieją, a w którym książe austryjacki Leopold VI więził przez 15 miesięcy Ryszarda I, króla angielskiego, zwanego Lwiem Sercem, pojmanego pod Wiedniem roku 1192.

Durszlak, naczynie kuchenne z blachy lub miedzi, przez które wszelkie gąszcze i sosy przecedzają się. U ślusarzy durszlak, nazywa się śpiczaste narzędzie do przebijania dziury w żelazie.

Durutte (Józef Franciszek, hrabia), generał francuzki, urodzony 1767 roku, zaraz w początkach rewolucyi wstąpił do piechoty francuzkiej. Podczas wojen rzeczypospolitej szybko postępował na wyższe stopnie wojskowe i w 1803 roku mianowany został generałem dywizyi. W wojnie z Austryją w 1809 r. Durutte odznaczał się szczególnie we Włoszech; w 1812 roku zajął swoją dywizyją Berlin, później Gdańsk, a pod koniec roku udał się za armiją do Rossyi. W dniu 13 Lutego 1813 roku najczynniejszy brał udział w morderczej utarczce pod Kaliszem. W kampanii 1813 roku on wraz z dwiema dywizyjami saskiemi stanowił siódmy korpus armii pod Reynier'em; tu stawiwszy się mężnie w bitwach pod Budyszynem i Grossbeeren, zaciętym oporem przeciwko korpusowi Bülowa w bitwie pod Dennewitz (6 Września), całą może armiję francuzką od ostatecznej ocalił zagłady. Następnie brał udział w dywersyi na Berlin i w odsieczy Wittenberga. Kiedy w dniu 18 Października w bitwie pod Lipskiem wojsko saskie przeszło na stronę sprzymierzonych, działa saskie natychmiast wymierzone zostały na dywizyję generała Durutte, która ogromnie na tém ucierpiała. Przy odwrocie armii francuzkiej dowodził częścią tylnej straży. Podczas kampanii 1814 roku dokonał odsieczy miasta Thionville i z wielką energiją bronił Metz. Po upadku Napoleona Ludwik XVIII udzielił mu dowództwo nad trzecią dywizyją wojskową w Metz, ale Napoleon po powrocie powierzył mu dowództwo nad czwartą dywizyją w korpusie Drouot'a. W bitwie pod Belle-Alliance Durutte walczył rozpacznie. Powtórna restauracyja nie przywróciła go do służby, jakoż w 1823 r. umarł w zapomnieniu.

Duryewski (Jędrzej), Jezuita, z województwa lubelskiego, z wielką pracą herbarz zbierać począł, wydał jednak tylko w Krakowie 1702 roku: *Niezeszła*

pamięć domu Kostków, gdzie razem są opisane genealogije domów w powinowactwie z Kostkami będące. *L. H.*

Duś, zdrobniały wyraz, dukat, dukacik. „Pewne *dusie* u niego, tylko że je dobrze chowa."

„Woli on kochane *dusie*,
Niż kobiet gładkie gębusie." (Wybicki, *Komedyje*).

Dusart (Korneli), malarz hollenderski, urodził się roku 1665 w Harlem, był uczniem Adryjana van Ostade i malował sceny z życia wiejskiego. Pod względem kolorytu, tonu i energii zbliża się wielce do swojego mistrza i dla tego obrazy jego bardzo są poszukiwane. W kopersztychach podobnież widzieć się daje ręka jego zręczna i łatwa. Zmarł w r. 1704.

Dusaulx (Jan), deputowany do zgromadzenia prawodawczego konwencyi i rady starszych, urodził się roku 1728 w Chartres. Poświęciwszy się służbie wojskowej, odbył pod Richelieu'm kampaniję hanowerską w czasie wojny siedmioletniej. Tu niepomiarkowana żądza gry o znaczne go przyprawiła straty i tylko zaufanie przyjaciela, który mu mimo to cały swój powierzył majątek, wstrzymało go na dal od tej namiętności. Odkomenderowany na garnizon do Luneville, umiał sobie zjednać życzliwość króla Stanisława, który go do prac literackich zachęcił; przełożywszy w roku 1749 Juwenala (przekład ten wyszedł w roku 1770), przyjęty został do grona członków akademii w Nancy. W roku 1789 powołany z innymi do działania dla kraju, zasiadał w zgromadzeniach politycznych, gdzie umiarkowanie jego o mało go w roku 1793 nie poprowadziło pod gilotynę, której uszedł jedynie przez protekcyję Marat'a, lubo z 72 towarzyszami był uwięzionym. Zostawszy członkiem rady starszych, przeprowadził projekt zniesienia loteryi (lubo tę mimo jego oppozycyi w roku 1797 przywrócono). W roku 1798 usunął się od życia publicznego i zmarł w Paryżu roku 1799. Pozostały jeszcze po nim dzieła: *Voyage à Barèges et dans les Hautes-Pyrenées fait en 1788* (Paryż, 1796); *De mes rapports avec J. J. Rousseau et de notre correspondance* (1798), dzieło na którém ciąży słuszny zarzut stronności. Wdowa Dusaulx'a zebrała także i wydała po nim *Pamiętniki*.

Dusburg (Piotr), kapłan i kronikarz zakonu Krzyżaków (ob.), był rodem z nad Renu, gdzie miasto Dusburg znajduje się w księstwie Kliwii. Żył przy końcu XIII i w początkach XIV wieku; ostatnie lata jego życia przypadają pomiędzy rokiem 1326 a 1330. Na roku 1326 kończy swoją *Kronikę*, poświęcając ją Wernerowi von Orselen, wielkiemu mistrzowi zakonu. Klasztoru gdzie mieszkał, nigdzie wyraźnie nie wymienia; wnosić atoli można, że w królewieckim pisał swoją kronikę jako brat, a w końcu jako kapłan zakonu. Z największemi szczegółami opisuje rzeczy ściągające się do Królewca, przedewszystkiém wychwala komturów i rycerzy tamecznego konwentu. Wielu wypadków przez siebie opisywanych, był świadkiem naocznym, o drugich słyszał od tych, którzy udział w nich mieli, lub wreszcie z podań przechodzących z ust do ust pomiędzy zakonnikami; niemniej korzystał z archiwów klasztornych. Jedynie miał na celu opis przyjścia Krzyżaków do Prus, tudzież ich wojen i działań w tym kraju za wiarę i Kościół. W całej kronice panuje myśl, że walka Krzyżaków z pogaństwem w Prusiech, jest walką dobrego i złego początku, walką Boga z wrogiem światła i prawdy. Ztąd praca jego nacechowana jest duchem religijnym, często przytacza cuda; przy całej zaś swojej niedostateczności i usterkach, jest ona najszacowniejszém źródłem dla dziejów zakonu Krzyżaków w Prusiech w czasach najdawniejszych. Wydanie *Kroniki*

Dusburga we Frankfurcie i Lipsku 1678 roku przez Hartknocha (ob.) podług nader błędnego rękopismu dokonane, z wielką ostrożnością i uwagą używane być powinno, której tłómaczenie na język niemiecki przez Mikołaja Jeroschina znaczną być może pomocą w sprostowaniu wielu pomyłek. Uczony professor królewiecki Voigt umieścił w dodatkach do tomu III swej *Historyi Prus* rozprawę o wartości i wiarogodności kroniki Dusburga. *C. B.*

Dusch (Jan Jakób), poeta niemiecki urodzony 1725 roku w mieście hannowerskiém Celle, nauki teologiczne i filologiczne kończył w uniwersytecie gettyngskim, po czém w 1756 roku został professorem gimnazyjum w Altonie, gdzie zmarł roku 1787. Jako poeta doświadczał sił swoich szczególnie w dydaktyce i w komicznej epopei; jest w nim prawda charakterystyki i opisów, jest czystość języka, ale brak polotu i żywości fantazyi. Proza jego, w dawniejszych zwłaszcza pismach, jak np. w *Moralische Briefe zur Bildung des Herzens* (2 tomy, 1759), jest często wymuszoną; powieści jego, np. wielce lubione w swoim czasie: *Geschichte Karl Ferdiner's* (3 tomy, Wrocław, 1776—80) i *Die Pupille* (Altona), odznaczają się tém chwalebniejszą w owej epoce prostotą i siłą. Ceniono również wielce jego *Briefe zur Bildung des Genkmarks* (6 tomów, Lipsk, 1764—73).

Duschek (Franciszek), minister finansów węgierski za czasów rewolucyi, urodził się roku 1797 w Radowesnicach w Czechach i był synem urzędnika leśnego, nobilitowanego w nagrodę ulepszeń zaprowadzonych w leśnictwie. Wychowawszy się stopniowo w Budzie, Erlau i Peszcie, młody Duschek otrzymał w roku 1819 posadę w izbie aulicznej węgierskiej, a zdatność, czynność i gorliwość szybko go w urzędowaniu wyniosły; w roku 1845 został izby rzeczonej wiceprezydentem, na której to posadzie zaskoczyła go rewolucyja marcowa 1848 roku. Lubo nie podzielał zasad ultra-rewolucyjnych Kossuta, który objął ministerstwo skarbu, dał się jednak nakłonić do przyjęcia pod nim podsekretaryjatu stanu w tymże wydziale; na tém stanowisku zręczność i doświadczenie Duscheka ochroniły nowy rząd od przesilenia monety papierowej, jak niemniej przyczyniły się do skutecznego zaspokojenia środkami nader ograniczonemi niezmiernych i naglących potrzeb wojennych. Duschek towarzyszył ucieczce komitetu obrony narodowej do Debreczyna, gdzie niemniejszą od poprzedniej rozwinął czynność i energiję. Gdy po deklaracyi niepodległości (14 Marca 1849 r.) nowy się utworzył gabinet pod kierunkiem Szemere'go, Duschek objął w nim wydział skarbu. Był to jedyny człowiek specyjalny, jakiego rząd rewolucyjny miał pod ręką; zanadto on był potrzebnym, by nie należało zamknąć oczów na jego opinije polityczne. Jako minister ścieśnił się też Duschek do tych jedynie czynności, jakie dotyczyły jego zarządu, nie wdając się bynajmniej w kwestyje polityki ogólnej. W Lipcu 1849 roku udał się znów wraz z całym rządem do Szegedynu, gdzie w dniu 29 Lipca zażądał od sejmu nowego kredytu na 60 milijonów złotych reńskich, który mu też natychmiast przyznano. Opieszałość, z jaką się brał do wygotowania w Szegedynie stosownych biletów bankowych, zdawała się już być wskazówką niewiary, jaką pokładał w powodzenie sprawy, której służył. Po zawarciu ugody w Villagos, kiedy wojsko węgierskie zmuszoném było do złożenia broni, Duschek doręczył głównie dowodzącemu armiją austryjacką skarb narodowy, obejmujący jeszcze około 5 milijonów złotych reńskich w złocie i srebrze. Od owego czasu usunął się z widowni publicznej i nie przyjąwszy żadnej z ofiarowanych funkcyj, pozostał w Węgrzech.

Dusiaty, miasteczko w dawném województwie wileńskiém, powiecie wilko-

mierskim nad wielkiem jeziorem tegoż nazwiska, dawniej dobra Radziwiłłowskie, gdzie Jan Radziwiłł, marszałek litewski, fundował roku 1520 kościół parafijalny. Przeszedłszy potém na własność Platerów, już się w r. 1686 w tej rodzinie znajdowały.

Dusiciel, ob. *Boa.*

Dusommerard (Alexander), urodzony w Bar-sur-Aube 1779 r., radca izby obrachunkowej, godny pamięci z tego względu, że wszystkie swe oszczędności i fundusze obracał na kupno zabytków sztuki średniowiecznej, z których powstało dzisiejsze muzeum *Cluny* w Paryżu. W tym celu przebiegał Francyję, zbierał rękopisma, ubiory, broń, klassyfikował je, czuwał nad reparacyją opactwa Cluny (ob.) i w r. 1822 umieścił je w tymże pałacu. Rząd kupił te zbiory za kilkakroć sto tysięcy franków. Dusommerard jest autorem dzieła: *Les arts au moyen âge.* Umarł w Paryżu 1842 r.

Dussault (Jan Józef), urodzony 1769 roku, po ukończeniu nauk uniwersyteckich został professorem w kollegijum ś. Barbary i współpracownikiem różnych pism peryjodycznych, które zasilał artykułami treści krytycznej i politycznej. Najrozgłośniejszą jego w tym względzie pracą jest: *Lettre au citoyen Roederer* (1795), w którym wymownie broni Niedzieli, przeciw wyrażeniu Roederera, że Dekada zje Niedzielę. W roku 1818 wydał zbiór wszystkich swoich artykułów, pod tytułem: *Annales politiques et littéraires.* Umarł 1824 roku.

Dussek (Jan Ludwik), jeden z najznakomitszych fortepianistów i kompozytorów na ten instrument, urodził się roku 1761 w Czasławie w Czechach, i z początku na harmonijce się kształcił. W roku 1786 udał się do Paryża, a później do Londynu, gdzie ze swym teściem Conchettini'm założył do wspólki handel muzyczny i sztycharnię nut. Około roku 1800 przybył do Hamburga, a wkrótce potém do Berlina, gdzie został muzykiem i poufnym przyjacielem księcia pruskiego Ferdynanda Ludwika. Po śmierci księcia, poległego r. 1806 pod Saalfeld, przeniósł się w podobnych obowiązkach do księcia Isenburg, a w rok późniéj do księcia Talleyrand'a do Paryża, gdzie zmarł dnia 20 Marca 1812 roku. Liczba jego kompozycyj jest wielka, a te powszechne znalazły uznanie. Są one nader oryginalne i śpiewne, wiele mają cieniowania, uczucia i ognia, w szerokim i dźwięcznym są prowadzone stylu, choć mało w ozdoby, melizmata i tryle bogate, co im pewną sentymentalną miękkość i monotoniję nadaje. Taką też była i gra jego (na angielskich wyłącznie instrumentach). Klassycznemi na zawsze zostaną: koncert z *Gminor*, sonata *Es dur* (op. 44), sonaty pod tytułem: *Elegie harmonique sur la mort du prince Louis-Ferdinand; Le retour à Paris; L'invocation* i wiele innych. Znaną jest wydana wspólnie z Pleyelem: *Methode nouvelle pour le piano et nottament pour le doigter* (Londyn, 1796 i kilka razy później).

Düsseldorf, stolica najludniejszej w całém królestwie regencyi tegoż nazwiska, w pruskiej prowincyi nadreńskiej, oraz stolica byłego księstwa Berg, leży na prześlicznem płaskowzgórzu nad prawym brzegiem Renu, jest siedliskiem władz rządowych i liczy 25,973 mieszk., pomiędzy którymi 21,366 katolików, 4,859 protestantów i 544 żydów. Miasto Düsseldorf ma swoją nazwę od rzeczki Düssel, która wypływa pod wsią tegoż imienia niedaleko Elberfeldu i przepłynąwszy przez Düsseldorf, wpada do Renu. Dzieli się na Stare Miasto (Altstadt), Nowe Miasto (Neustadt) i Karlsstadt; pierwsze i ostatnie okolone są fossami. Nowe miasto założył w latach od 1690—1716 elektor Palatynatu Jan Wilhelm; Karlsstadt założył elektor Karol Teodor w 1787 roku. W osta-

tnich kilkudziesiąt latach Düsseldorf bardzo się powiększył w stronach południowej i wschodniej, skutkiem założenia nowych cyrkułów. Do osobliwości godnych widzenia należą tu: kościół kollegijacki z grobowcami dawnych książąt Jülich i Berg, pomiędzy któremi odznacza się mauzoleum marmurowe księcia Jana; bronzowa na rynku statua konna elektora Palatynatu Jana Wilhelma, któremu Düsseldorf wzrost swój zawdzięcza; druga tegoż elektora statua marmurowa w dziedzińcu zamkowym; obserwatoryjum astronomiczne w byłém kollegijum Jezuitów; gabinet starożytności i piękny zbiór narzędzi fizycznych. Stary zamek, który podczas bombardowania przez Francuzów w 1795 roku uległ zniszczeniu, obecnie jest wyrestaurowany i mieści w sobie akademiję malarską, założoną w 1767 roku przez Karola Teodora, odnowioną po 1822 roku przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III i wsławioną szczególnie pod kierunkiem Corneliusa i Schadowa. Założona w 1690 roku galeryja obrazów, najbogatsza w dzieła Rubensa (między innemi posiadała ona tego mistrza *Sąd ostateczny*) i innych wielkich artystów szkoły niderlandzkiej i flamandzkiej, niegdyś najcelniejsza ozdoba Düsseldorfu, w 1805 roku przeniesioną została do Munichu; zostawiono tu dla użytku tamecznej akademii sztuk pięknych tylko kosztowny zbiór około 14,000 rysunków ręcznych i 24,000 miedziorytów i odcisków gipsowych, który szlachta nadreńska w 1841 roku pomnożyła przez nabycie zbioru przeszło 300 akwarelli podług najlepszych mistrzów włoskich. Miejska galeryja obrazów teraz właśnie z dniem każdym się wzmaga. Oprócz akademii malarstwa istnieje jeszcze w Düsseldorfie szkoła sztuk pięknych i budownicza, gimnazyjum, szkoła realna i mnóstwo innych zakładów dobroczynnych. W 1828 roku założono tu Kunstverein dla prowincyi nadreńskiej i westfalskiej; drukarnia miedziorytnicza królew. akademii sztuk pięknych z Schulgen-Bettenhoff, przeniosła się w 1837 roku z Bonn do Düsseldorfu. Znakomite są tu farbiarnie, fabryki bawełny, tytuniu, skór, powozów, obić papierowych i wiele innych; znakomitą także jest uprawa owoców, a sławną na całą Europę musztarda düsseldorfska. Handel spedycyjny i tranzytowy, zwłaszcza żegluga na Renie, dziś tu są ważne; port tutejszy, który od 1829 roku jest portem wolnym, jednym jest z najbardziej uczęszczanych nad rzeką. Przemysł i handel wzniosły się bardzo, odkąd miasto stało się punktem środkowym kilku kolei żelaznych: uberfeldskiej, mindeńskiej, akwisgrańskiej i krefeldskiej. Towarzystwo düsseldorfskie żeglugi parowej dziesięcioma statkami, wytworniejszemi od wszystkich innych im podobnych, przerzyna codziennie Ren do Moguncyi i Rotterdamu; inne towarzystwa żeglugi parowej mają tu swoje agencyje.—Düsseldorf do godności miasta podniesiony został w 1288 r.; później był rezydencyją książąt jülichskich, siedliskiem tamecznej szlachty i wielce odwiedzanym przez cudzoziemców. W roku 1795, po zbombardowaniu przez Austryjaków, wydany Francuzom, dopiero w 1801 roku przez nich traktatem w Luneville zwrócony został Bawaryi. W 1806 roku przyłączony do księstwa Berg, wraz z temże w 1815 roku dostał się na własność Prusom.

F. H. L.

Dusza, w znaczeniu życia potocznego oznacza w nas to, w czém upatrujemy ostatnią przyczynę dostrzegalnego wewnętrznemu naszemu zmysłowi rozmaitego stanu świadomości, czucia, myślenia, pytania, powątpiewania, postanowienia, nadziei, życzenia, żądania, woli i t. d. Mówiąc o takiej duszy, uważamy niby za rzecz naturalną, że podobny pierwiastek musi być różny od owego, jaki wyobrażamy sobie podstawą trawienia, obiegu krwi i innych czynności organizmu fizycznego, dostrzegalnych już zmysłom zewnętrznym; ztąd też

i wyraz: *Dusza*, oddzielne otrzymuje znaczenie w tych systematach filozoficznych, które podobnej różnicy nie uznają, a które wyprowadzają czynności równie fizyczne jak psychiczne z tych samych sił zasadniczych. Systemata te, dopatrujące się również w procesach fizycznych, czynności duszy, jakkolwiek niższorzędnych, widzą w niej summę wszystkich sił działających w ludzkim organizmie, skutkiem czego oczywiście nietylko roślinom i innym płodom przyrodzonym, nie wyłączając nawet nieożywionej materyi, przyznawać muszą jakiś udział w nieświadomej wprawdzie działalności psychicznej, ale obok tego jeszcze prostą konsekwencyją logiczną pojmować muszą powszechne działanie sił fizycznych w naturze, jak np. elektryczności, ciepła i t. d., jako współudział mass, w życiu powszechnej duszy świata. W każdym razie, czyli kto zechce nadać duszy znaczenie pierwsze, czy drugie, zawsze jest ona siłą, w pierwszym przypadku samoistną i oddzielną, w drugim siłą pierwotną wszech rzeczy, działającą sposobem czyściejszym i prostszym w objawach dusznych, aniżeli w zjawiskach bardziej złożonych i powikłanych fizycznych zjawisk sił przyrody. W sprzeczności z dwoma temi sposobami widzenia zostaje system materyjalistyczny, nie przypisujący sile duszy żadnej samoistności, ani samej w sobie, ani też w większym związku z światem, lecz uważający duszę i wszystkie siły wszechświata za przemijające tylko zjawiska na massach. Samo badanie, o ile który z trzech tych rodzajów zapatrywania się na istotę duszy jest prawdziwym, stanowi przedmiot psychologii (ob.), nauki empirycznej, opierającej się głównie na spostrzeżeniach zajmującej się nią osoby nad własną swoją duszą. W oczach psychologa więc dusza przedewszystkiém jest tylko właściwém polem do postrzeżeń doświadczalnych, czyli polem dla zmysłu wewnętrznego, pod postacią postrzeżeń nad myślą, pamięcią i t. d., samego obserwatora, w sprzeczności z innem doświadczeniem, zasadzającém się na pięciu zmysłach zewnętrznych. Równie jak zmysł zewnętrzny zbaduje prawa świata materyjalnego, tak postrzeżenie wewnętrzne dochodzi praw świata wewnętrznego, czyli duszy. Wszakże wybadać prawa te niełatwą jest rzeczą, zkąd też poszło, że długi czas pod względem empirycznej treści duszy obywano się najbardziej powierzchownemi oznakami, jak np. podstawianiem pod rozmaite czynności psychiczne różnych jakoby władz, co do liczby i istoty których nie miano wszelako żadnej pewności. Kiedy bowiem jedni kontentowali się tém, że duszę uważali za składającą się z władzy poznawczej, jaką jest rozum i z działawczej, jaką jest wola, inni znów pomiędzy obie te władze wtrącali trzecią, to jest władzę uczucia; aż nakoniec frenologija (ob.) podniosła liczbę władz duszy do przeszło trzydziestu. Inni znów istotę ludzką dzielili na ciało, duszę i ducha (ob. *Duch*), a w tym razie pod duszą rozumieli te czynności, które człowiekowi wspólne są ze zwierzęciem, pod duchem zaś te, które jako wpływy siły oddzielnej, zwierzętom całkiem obcej, wyróżniają go z pośród zwierząt. Wszakże gdy się bliżej nad tém zastanowimy, trudno będzie nie poznać, że tém przypuszczeniem i innemi jemu podobnemi, właściwie tylko poprzedzamy pewną klassą wypadków myślą możliwego ich wydarzenia się, a taką znowu możliwość, samą w sobie czczą i niepłodną, zastępujemy pojęciem władz rzeczywiście działających. Otóż samo już poznanie bezpożyteczności przypuszczenia większej lub mniejszej ilości władz duszy, w celu wytłómaczenia zjawisk życia duchowego, uważaném być może za stanowczy wypadek postępu badań psychologicznych; z tym zaś rezultatem przeczącym zostaje w związku drugi, pozytywny i jasny: że równie na polu zmysłu wewnętrznego, jak zewnętrznego, są prawa tak samo bezwyjątkowe i ogólne, jak ogólném

jest np. prawo ciężkości we wszystkich stosunkach między bryłami. Otóż najcelniejszemi z owych praw są: trwałość, pojęcie i dążenie do zlania się wszystkich podobnych i jednakowych części składowych; zaś z dokładniejszém praw tych zbadaniem i staranniejszém porównaniem ich z prawami zasadniczemi natury fizycznej, łączy się zarazem ważna i zawiła owa kwestyja o stosunku i wzajemném na siebie oddziaływaniu czynności fizycznych i umysłowych. Kwestyję tę na zbyt ciasném stawiano niegdyś stanowisku, kontentując się oznaczeniem organu duszy jako takiej części organizmu, w której dusza głównie ma swoje siedlisko, jak np. Kartezyjusz siedlisko duszy przypuszczał w gruczole mózgowym (*glandula pinealis* czyli *conarium*), zaś Sömmering w parze jam mózgowych. Otóż pomijając nawet, że dyssekcyja anatomiczna podobnego organu bynajmniej żadnego nie wskazuje, nie starano się nawet dowieść, że władza duszy potrzebuje oddzielnego organu ciała, w którymby przemieszkiwała i że związku swego z organizmem dostąpić raczej nie może przez połączenie daleko bezpośredniejsze z władzami wszystkich razem organów. Zresztą ta kwestyja stosunku duszy do ciała sięga nierównie dalej, gdyż bez zaprzeczenia rozmaity przebieg procesów fizyjologicznych, ich zawieszenie lub przerwa i t. d., stanowczy wywierają wpływ na życie umysłowe, tak samo jak odwrotnie wzburzenia i czynności psychiczne, jeżeli przechodzą średnią miarę, częstokroć nader dotkliwie działają na organizm cielesny. Widocznie są tu w grze całe systemata stanów duszy i ciała, oraz szeregi wypadków, z których każdy dopiero sam przez się stać się powinien przedmiotem dokładnej wiadomości naukowej, zanim można będzie cóś pewnego wyrzec o sposobie, w jaki między sobą się łączą i na siebie działają; wyczerpujące przeto w tej kwestyi rozwiązanie ostatecznie zawisło od wspólnych postępów zarówno fizyjologii jak psychologii. *F. H. L.*

Dusza, rdzeń bzu pospolitego, używany na gałeczki w elektrometrze.—Przy zwęglaniu drzewa w stosach do wprowadzenia ognia wewnątrz stosu, używają drążka obłożonego drzazgami smolnemi lub korą brzozową, drążek ten węglarze nazywają duszą.

Dusza, w artylleryi dawnej polskiej, wewnętrzne wydrążenie armaty nazywano duszą. (*Archelia*).

Dusza bomby, kula gliniana, zrobiona na wrzecionie żelaznym, czyniąca po odlaniu próżne miejsce w bombie. (Jakubowski, *Nauka artylleryi*).

Dusza do pasa, ob. *Pasy*.

Dusza w piórze, rdzeń wewnętrzny.

Dusza do prasowania, z żelaza ukuta, która się rozpala do czerwoności i wsuwa we wnętrze na to wyrobione.

Dusza Podhorecki (Jakób), wydał w Zamościu **1619** roku wiersz na pogrzeb Jana Zamoyskiego, kasztelana chełmskiego i strażnika koronnego p. n.: *Nais Dniestrowa*.

Duszan, Duszman (Stefan Silny), król serbski, Nemanicz. Po olśnieniu ojca króla Stefana, skazany był wraz z nim roku **1307** na wygnanie do Konstantynopola, zkąd wrócił r. **1314**. Osiadłszy w kraju rodzinnym, zostawał przy dziadku swym, królu Milutynie. Po wstąpieniu ojca na tron, mając wieku lat **21**, mianowany został dowódzcą; odznaczył się męztwem podczas wojny z Bulgarami i jak powiadają, zabić miał króla bulgarskiego Michała. Pałając żądzą panowania, Duszan powstał przeciwko ojcu swemu; a zostawszy r. **1336** królem serbskim, koronował się z wielką uroczystością w mieście Swerczynie (Sarka); dla czynów wojennych przezwany był od poddanych swoich Duszanem Silnym.

Pierwszym czynem wojennym Stefana, była wojna z cesarzem greckim, która trwała od roku **1337** do **1340**. Wynikiem jej było podbicie Macedonii, aż do Saloniki i wielu innych miast i prowincyj, aż do Negrepontu. Po zgonie cesarza Andronika w r. **1341**, Stefan ogłosił się cesarzem greckim i serbskim, syna zaś swego Urosza ogłosił królem serbskim. W tymże czasie mianował arcybiskupa Joannicyjusza pierwszym patryjarchą serbskim; ustanowił order ś. Stefana i zaprowadził na dworze godności rozmaite, na wzór istniejących w Konstantynopolu. W r. **1346** król węgierski Ludwik wypowiedział mu wojnę i wtargnął do jego posiadłości, lecz pokonany wrócił do kraju. Tymczasem umarł patryjarcha Joannicyjusz; Stefan zwołał w mieście Serezie sobór, na którym obrano drugiego patryjarchę, biskupa Sawę czyli Sabbę; patryjarcha ten koronował po raz drugi Stefana. Następnie Stefan rozkazał wydalić z państwa swego wszystkich metropolitów greckich, za co patryjarcha konstantynopolitański rzucił na niego klątwę. W r. **1352** Duszan rozproszył Tatarów, prowadził wojnę z banem bośniackim, a pokonawszy go, przyłączył do swego państwa kilka jego posiadłości, jak również i Belgrad ze wszystkiemi przyległościami. Pobudował liczne cerkwie i monastery, między innemi cerkiew ś. Michała nad rz. Bystrzycą, w bliskości Pryzremu. Urządziwszy sprawy państwa, pomyślał o swém potomstwie i w tym celu r. **1355** zaręczył syna swego Urosza z Heleną, córką księcia wołocho-zaplatyńskiego. Niektórzy dziejopisowie twierdzą, że Stefan prowadził wojnę z Turkami, jednakże dowodów na to nie ma. Miał także przyjąć uniję. W r. **1356** udał się z wojskiem na Greków, ale w czasie wyprawy ukąszony od żmii, umarł tegoż roku i pochowany w klasztorze ś. Michała. Żył lat **54**, panował lat **23**; żonaty był z córką cesarza greckiego Jana Kantakuzena, Heleną. Obwiniają go o podział pomiędzy magnatów niektórych prowincyj, co następnie wiele klęsk spowodowało. O prawach Duszana ob. *Serbija*. *J. Sa...*

Duszek, Duszyński, herb nadany przez cesarza Alexandra I Janowi Duszyńskiemu, kommissarzowi policyi wykonawczej miasta Warszawy, za gorliwość w służbie, dyplomatem z dnia **29** Maja (**10** Czerwca) **1823** r. Ma przedstawiać: w polu czerwoném jednorożca biegnącego w prawo, z gołębiem siwym na głowie. W szczycie hełmu pół takiegoż jednorożca. *J. Bl.*

Duszet, miasto powiatowe i forteca w Gruzyi czyli Georgii, blisko 8 mil odległe od Tyflisu. Okolice miasta są wyniosłe i bardzo malownicze. Duszet leży na pochyłości góry, nad małą rzeką Argunią. W dawniejszych czasach była tu niewielka osada, w której miał rezydencyję królewicz Wachtang Heraklijewicz. Forteca zachowała się w zupełnej całości; pałac królewicza przerobiony. Przed fortecą znajduje się plac kwadratowy, mający w każdym boku około **70** sążni; z dwóch stron jego są sklepy murowane, trzeci zajmują gmachy rządowe. Miejsce to ma postać miasta europejskiego; reszta zaś nie jest czém inném, tylko zwykłą wsią gruzyjską. Duszet leży na drodze z Rossyi do Tyflisu, oprócz tego przechodzą tu dwie inne drogi do Kartalinii przez Kachetyję. Pomimo ruchu ożywionego nadzwyczaj, w mieście nie ma dla podróżnych żadnych prawie pomieszkań, z wyjątkiem szczupłego hotelu; nawet niezbędne wiktuały nabywają się z trudnością i za wysoką cenę. Są tu dwie cerkwie murowane: gruzińska i ormijańska i dwie na cmentarzu. Rządowych domów **31**, obywatelskich **213**. Nadto znajduje się w mieście **62** murowanych sklepów, wybudowanych podług planu i **16** dawnej budowy; **20** chat i **1** winnica. Liczba mieszkańców **2,000** przeszło wynosi. Większą ich część stanowią włościanie rządowi; po nich następują wojskowi niższych stopni. Mieszczan ani też kupców nie ma; handlem trudni się kilku ledwie ludzi. Towary łokciowe otrzy-

mują z Tyflisu; wiktuały i wino przywożą z Kachetji i Imeretji. Ubożsi mieszkańcy wyrabiają tkaniny (biazi), które sprzedają po większej części góralom, zamieniając na sukna osetińskie; inni zaś trudnią się przewozem kupieckich transportów. W Duszecie jest szpital wojskowy i szkoła powiatowa, w której liczba uczących się bardzo szczupła. *J. Sa...*

Duszka, *pani duszka*, tak nazywali dawni nasi pisarze żony, lub kochanki czyje; głównie używano tego wyrazu, na określenie miłośnic. „Kazimierz Wielki wróciwszy się z Rusi, dopiero znowu na zbytki się udał i miał jedną panię duszkę w Opocznie, drugą w Krzeszowie, a trzecią w Łobzowie.” (M. Bielski, *Kronika polska*).

Duszmiany, osada w dawném województwie i powiecie trockim, nad jeziorem położona, a wspominana w dziejach Litwy.

Duszność, ob. *Astma.*

Duthé (Rozalija), słynna zalotnica paryzka, urodziła się około r. 1750—51; mając lat 15 weszła do tak zwanego *szpaleru* (chóru tancerek i śpiewaczek opery). Lubo nie okazywała ni talentu, ni dowcipu, rzadka jej piękność jasnowłosa, zwróciła uwagę księcia Durfort, który ją wziął na utrzymanie i węgielny kamień przyszłej jej wielkości położył. Dziedzicami jego byli hrabiowie: Potocki i Mostowski, względem których książe nie omieszkał grać roli zazdrośnika, co spowodowało kilka scen zabawnych, lubo dość przykrych dla polskich hrabiów. Po markizie Genlis, którego zrujnowała i kilku innych, nastąpili: książe Chartres (ojciec Ludwika Filipa), któremu pierwsze miłości lekcyje dawała i hrabia Artois, od którego zaraz biżuteryje na 80,000 liwrów wartości wyłudziła. Niepohamowany jej zbytek i ostentacyja do tego doszły stopnia, że w Wielki Czwartek r. 1774 (dniu modnej pielgrzymki) ukazała się na Longchamps w pysznym otwartym pojeździe, zaprzężonym w sześć białych rumaków, których rzędy z niebieskiego safijanu, pokryte były stalą połyskującą zdala w promieniach słońca. Wdanie się więc policyi było tu koniecznem i nieco pretensyje jej ukróciło. Zniszczywszy jeszcze kilku lordów w Anglii od r. 1777, wróciła w r. 1782 do Paryża, zkąd po raz drugi wypłoszyła ją rewolucyja do Anglii. Restauracyja wreszcie sprowadziła ją i jej bogactwa w r. 1816 nazad do Paryża. Po jej powrocie widywał ją tylko książe Bourbon. Zmarła w r. 1820. Była za młodu nader białą i do późnego wieku używała różu, jako i w ogóle różową lubiła barwę. Malarz Vanloo piękny zostawił jej portret.

Dutkiewicz (Walenty), współczesny uczony prawnik, współpracownik niniejszej *Encyklopedyi*, urodzony 1798 r. Wyższe nauki pobierał w uniwersytecie warszawskim, gdzie otrzymał stopień magistra prawa, ze stopniem: *cum eminentia atque laude eximia.* Od r. 1822 wszedłszy do służby sądowej w królestwie polskiém, przechodząc stopniami, doszedł do godności członka IX departamentu senatu. W czasie trwania kursów prawnych w Warszawie od r. 1841, był professorem prawa cywilnego. Oprócz wielu rozpraw w przedmiocie prawa, drukowanych najwięcej w *Biblijotece warszawskiej*, wydał dzieło wysokiej wartości p. n.: *Prawo hipoteczne w królestwie polskiém objaśnione*, Warszawa 1850, w 8-ce, str. 585. *K. Wł. W.*

Dutrochet (Renat Joachim Henryk), urodził się 1776 r. w zamku Néons (departamencie Indre). Pochodził z familii szlacheckiej, która w r. 1789 pozbawiona została całego mienia i to zapewne skłoniło Dutrochet'a do oddania się medycynie. W r. 1806 otrzymał w Paryżu stopień doktora, po obronie rozprawy o nowej teoryi głosu. Jako lekarz wojskowy lata 1808 i 1809 spędził w Hiszpanii, lecz skutkiem wysileń zapadłszy na gorączkę tyfoidalną, po wy-

zdrowieniu wyszedł ze służby, na zawsze opuścił sztukę lekarską i osiadł w wiejskiej zaciszy pod Château-Renault, gdzie już matka i siostry jego zamieszkały; tutaj to przez lat blisko dwadzieścia, Dutrochet oddawał się badaniu natury. Długie i pilne obserwacyje posłużyły do ogłoszenia pism, jako to: *O jajku przed zniesieniem; O budowie i wzroście piór; O osteogenii; O błonach zarodka człowieka i zwierząt ssących; O wzroście roślin i owadów; O bezpośredniém działaniu ruchu żywotnego* i t. d. W r. 1837 Dutrochet wszystkie prace swoje wydał p. t.: *Mémoires pour servir à l'histoire anatomique et physiologique des végétaux et des animaux*, w 2 tomach, z napisem: *Uznaję za nie byłe wszystko, cokolwiek ogłosiłem poprzednio a co w tym zbiorze nie znajduje się.* W r. 1819 został korrespondentem akademii nauk, a w r. 1824 członkiem przybranym akademii lekarskiej; w r. 1831 członkiem instytutu; umarł w Paryżu 1847 r.

Duttlinger (Jan Jerzy), prawnik i prezes badeńskiej izby deputowanych, urodzony 1788 r. w Lembach na Czarnym Lesie, kształcił się w uniwersytetach fryburgskim i heidelbergskim, a przebywszy lat kilka we Francyi, w kraju rodzinnym został 1815 r. najprzód adwokatem, potém w 1818 r. professorem prawa w Fryburgu. Od 1819 r. zasiadając stale w izbie deputowanych, odznaczał się jako świetny, pełen gruntowności, siły i dowcipu mówca stronnictwa liberalnego, którego wnet został naczelnikiem, a od 1823 r. do śmierci, bez przerwy wybierany bywał na urząd z początku wiceprezesa, potém prezesa tej izby. Umarł 1843 r. w Karlsruhe. Jako autor zostawił dwa wielce cenione dzieła: *Quellen des badischen Staatsrechts* (1822) i wydawane wespół z Weilerem i Kettenackerem: *Archiv für die Rechtspflege und Gesetzgebung im Grossherzogthum Baden* (4 tomy 1829—35.

Duumwir (*duumvir*, wyraz złożony z *duo*, dwa i *vir*, mąż), tak nazywali Rzymianie każdy urząd, przez dwie osoby razem sprawowany. Duumwirowie główni (*Duumviri capitales*) rozpoznawali zbrodnie i mieli prawo miecza; niektórzy z nich sprawowali zarazem czynności municypalne. Inni znów duumwirowie mieli pod sobą wydział marynarki, inni zarząd świątyń; najcelniejszymi wszakże byli duumwirowie ofiar (*duumviri sacrorum*), których ustanowił Tarkwinijusz dla strzeżenia ksiąg świętych i odbywania ofiar. Bez nich nie było wolno radzić się wyroczni sybillińskich; pochodzili oni koniecznie z patrycyjuszów, lub przynajmniej ze stanu rycerskiego. W pewnych trudnych okolicznościach ustanawiano także duumwirów czasowych, dla rozpoznawania zbrodni stanu. Po walce Horacyjuszów z Kuracyjuszami, ostatniego z Horacyjuszów, który zwyciężywszy nieprzyjaciół zabił własną siostrę, oddano pod sąd mianowanych w tym celu duumwirów *perduellionis*. W kolonijach rzymskich wybierano także duumwirów z pomiędzy dekuryjonów; mieli oni tę samą godność i władzę, co konsulowie w Rzymie.

Duval (Walenty), biblijotekarz cesarza Franciszka I, urodził się r. 1695 w Artonnay w Szampanii, z ubogiej rodziny zwanej właściwie *Jameray*. Sierota w 10 roku życia dręczony głodem i zimnem, błądząc po okolicy, dostał się do chatki pustelnika zwanej La Rochette, gdzie miłosiernie przyjęty i ugoszczony, pozostał czas jakiś i czytać się wyuczył. Wdzięczny za otrzymaną gościnność, opuścił Duval dobroczyńcę (1710) by przyjąć służbę u 4 pustelników ś. Anny pod Luneville, którzy mu straż sześciu krów powierzyli. Znalazłszy w ich domostwie kilka tomów *Biblijoteki błękitnej*, przeczytał je od początku do końca, a zapalony do nauki, gdy nabyć więcej książek ze swej szczupłej płacy

nie zdołał, począł bić w lesie zwierzynę i takową sprzedawać, co mu około 100 franków przyniosło; uszczęśliwiony, kupił pakę książek, do których czytania zaraz się zabrał, a dobroczynny Anglik Forster widząc jego gorliwość do nauki, maleńką obdarzył go jeszcze zapomogą. Ale gorliwość ta wielce szkodziła jego trzodzie, i gdy jeden z eremitów odgrażał się spaleniem wszystkich tych zadrukowanych papierzysków, Walenty wypchnął go za drzwi swej celi, w której się zabarykadował, co spowodowało zaraz powszechny attak braciszków na jego buntowniczą siedzibę. Walenty jednak nie wprzódy kapitulował, aż dopóki mu zawarowano amnestyję i pozwolenie dalszej nauki w chwilach wolnych od zatrudnień pastuchy, który to obowiązek za mieszkanie i wikt obowiązał się pełnić bezpłatnie jeszcze przez lat 10; kontrakt w tym celu zawarty spisano rzeczywiście według przepisanej formy przed notaryjuszem w Luneville. Książęta lotaryngscy polując, spostrzegli go raz siedzącego wśród swojej trzody i zatopionego w księgach i mappach rozłożonych na murawie. Przekonawszy się o jego rozumie i żarliwości do nauki, oddali go do kollegijum jezuickiego w Pont-à-Mousson, a później do własnego przyjęli domu; w r. 1718 odbył z księciem Leopoldem lotaryngskim podróż do Paryża, które to miasto bynajmniej go nie zachwyciło. Po powrocie książe mianował go swym biblijotekarzom i professorem historyi w akademii Luneville. Tu między innymi miał za ucznia słynnego później lorda Chatama. Nabywszy pustelnię ś. Anny, odbudował ją. Po wcieleniu Lotaryngii do Francyi, udał się z księciem Leopoldem do Florencyi, u którego pozostawał jeszcze lat 10. Wreszcie Franciszek I powołał go na konserwatora gabinetu medalów do Wiednia i tu zmarł Duval w roku 1775. Jego: *Oeuvres* (2 tomy, in 4-to, Petersburg 1784) wydał Koch wraz z krótkim opisem bijograficznym.

Duval (Amaury *Pineux*), archeolog, urodził się w Rennes r. 1760 i na prawnika w kollegijum tamtejszém wykształcił. W r. 1780 został adwokatem w parlamencie Bretanii, którą to funkcyję porzucił już w roku 1785 dla ulubionych sobie badań starożytności. Przybywszy do Paryża, mianowany został sekretarzem hr. Talleyrand'a, z którym udał się do Neapolu, gdzie mnogie zebrał zabytki archeologiczne. W r. 1792 wyjechał jako republikanin do Rzymu na sekretarza poselstwa francuzkiego. Tu o mało nie zginął razem z Basseville'm w czasie rozruchów r. 1793; uwięzionego dopiero rząd papiezki wysłał pod eskortą do Neapolu. Napisawszy sprawozdanie o powstaniu, którego był świadkiem, wrócił do Paryża, gdzie został r. 1795 naczelnikiem bióra nauk i sztuk, którą to posadę zachował aż do r. 1811. Od r. 1816 był członkiem akademii napisów i zmarł r. 1838. Był aż do r. 1814 czynnym współpracownikiem dziennika *Decade*, który się r. 1804 zamienił w *Revue philosophique, littéraire et politique*, a w r. 1807 zlał z *Mercure'm*. Wydał: *Observations sur les théatres* (1796); memoryjał: *Sur les Sépultures chez les anciens et les modernes* (1801, dzieło uwieńczone); równie jak: *Lettres écrites de Rome sur l'étude de la science de l'antiquité* (1802); *Paris et ses monument, gravés par Ballard* (1803); *Précis de la nouvelle méthode d'éducation de Pestalozzi* (1804); *Le nouvel Élysée*, pomnik na cześć Ludwika XVI (1816). Nadto przełożył z włoskiego: *Voyages de Spallanzani dans les Deux-Siciles, dans les Appennins* (1800); *Notes et additions aux mémoires historiques etc. du comte Orloff sur le royaume de Naples* (1819—21, 6 tomów); *Monuments des arts du dessin chez les peuples anciens et modernes* (1829, 4 tomy); *Examen critique de toutes le pieces de Plaute, Terence et Sénèque*, w *Théatre des Latins*, wydawanym wraz z bratem Alexandrem (1822); *Etat des sciences et*

des arts (w Statystyce Francyi). — **Duval** (Alexander Wincenty *Pineux*), brat poprzedzającego, autor dramatyczny, urodził się w Rennes r. 1767 i tamże się kształcił wraz z Moreau'em i Ellevion'em. Służąc w marynarce, później w inżenieryi, dostał się wreszcie r. 1791 na scenę teatru francuzkiego i wystąpił z pierwszą dość mierną sztuką: *La mère*; następnie na teatrze rzeczypospolitej *Les héritiers*; *Le chanoine de Milan*; *Les projets de mariage*, które wykrywszy jego talent pisarski, dozwoliły mu zupełnie poświęcić się temu zawodowi. Odtąd ukazywały się coraz lepsze dzieła, jak: *Le tyran domestique, Edouard en Ecosse; La fille d'honneur; La jeunesse de Henri V*; *La manie des Grandeurs*; *Le Chevalier d'industrie*. Poprzednio już dyrygując Odeonem (przed r. 1812), napisał: *Le menuisier de Livonie; Le faux Stanislas*; *Retour d'un Croisé;* a dla opery: *Le prisonnier* i *La maison à vendre*. Cenzura cesarska wzbroniła mu przedstawienia: *Edouard en Ecosse* i *Guillaume le Conquérant*. Dzieła jego cierpiąc na jedności, poprawności stylu, świetności a niekiedy i logice, odznaczają się wielką znajomością sceny, zręczném połączeniem komiki z interesem, prawdą lub prawdopodobieństwem. Nie brak zajmujących sytuacyj, np. w *Lovelace français*; w *Hussites;* w *Montoni* i t. d. W r. 1832 wydał w komplecie swój: *Théatre* (9 tomów), gdzie dwa nowe zamieścił dramata: *Christine* i *Struensee*. Zmarł r. 1842.

Duval (Jerzy), urodził się r. 1762, zmarł r. 1853 w Paryżu, napisał około ośmdziesięciu wodewilów i komedyj z których wspominamy tylko: *Une journée à Versailles*, wyborną sztukę lubo bez żadnej napisaną pretensyi, którą kilkakrotnie naśladowano; *Werther*, gdzie w śmiech obraca przygody człowieka kreacyi Goethego; *M. Vautour* i t. d. Nie wznosi on się nigdzie nad niską i spokojną sferę ludowego piosenkarza; za to w *Mémoires sur la révolution* (6 tomów), gromadzi szczegółowo okropności nad okropnościami.

Duval (Maurycy), prefekt i par Francyi za Ludwika Filipa, urodził się roku 1779 i wykształcił w szkole cesarskiej; posiadał zatém w wysokim stopniu przymioty i wady urzędników tej epoki i szkoły, to jest szedł z zamkniętemi oczami prosto do celu jaki mu wskazano, a napotkawszy zawady, bez żadnego względu łamał je i tłukł, zamiast omijać. Mianowany audytorem w radzie stanu r. 1809, został r. 1810 prefektem departamentu Appenninów; a w czasie Stu dni, prefektem departamentów Côte-d'Or i Herault. Że restauracyja nie wiele o niego dbała, więc się rzucił w szeregi opozycyi, co go po rewolucyi lipcowej wyniosło na radcę stanu i prefekta departamentu Pirenejów Wschodnich, gdzie z powodu drożyzny zboża, obudzone krzyki głodnych bagnetami przytłumił. W r. 1832 mianowany prefektem departamentu Isère, maleńkiemu nieporządkowi zaszłemu w Grenoble, który łatwo było uśmierzyć na drodze legalnéj, dał pozór buntu i mimo uwag generała, komendanta placu i prezydenta, użył przez trzy dni siły zbrojnej, która zamiast uspokoić, więcej jeszcze umysły rozjątrzyła; odwołano go więc ztamtąd po kilku tygodniach na własne żądanie. Wkrótce nowa zdarzyła się dlań gratka: księżna Berry po nieszczęśliwych usiłowaniach zaburzenia Wandei, schroniła się do Nantes; gdy wiadomość o tém doszła do Paryża, Duval mianowany zaraz został prefektem departamentu Sekwany Niższej i po porozumieniu się z nikczemnikiem Deutz, który ją sprzedał i miejsce jej pobytu wskazał, aresztował ją i bez względów przynależnych zwyciężonej, a do tego kobiecie, odprowadził do wskazanego więzienia. Ośm lat jeszcze Duval w tym departamencie pozostał, a nienawiść ludu towarzyszyła mu na każdym kroku. Takim samym jak zawsze okazał się w Tuluzie, gdzie go Thiers wysłał z powodu wybuchłych tam niespokojności, przy spi-

sie ludności w r. 1840; takim i w departamencie Nord w r. 1847; takim wreszcie gdy go po dniu 2 Grudnia 1851 r. mianowano na tydzień kommissarzem nadzwyczajnym 8 departamentów północnych nadmorskich.

Duvall (Jan), pierwszy biskup tarnowski w Galicyi w XVIII wieku. Ksiądz polski z rodziny francuzkiej. Należał do biskupstwa krakowskiego. Nieszlachcic, więc w kollegijatach znalazł oparcie. Scholastyk wojnicki, potém po śmierci któregoś ze Stadnickich, od 24 Września 1757 r. proboszcz wojnicki (*Sygillaty*, ks. 29, fol. 50). Zasługiwał się prywatnie późniejszemu księciu prymasowi Wład. Łubieńskiemu, a był przyjacielem poufałym księdza Młodziejowskiego. Przez Młodziejowskiego trafiał do prymasa i wyrabiał sprawy, których nie mógł załatwić nawet biskup krakowski. Raz do probostwa bodzanowskiego, biskup z kapitułą prowadzili księdza Krolińskiego; kandydat ten nie nadawał się, bo nie umiał brać się do gospodarstwa i dla tego probostwo odebrano mu i ogłoszono za wakujące. Duvall wtedy starać się zaczął o Bodzanów dla Walentego Grodzkiego, kapelana w Staniątkach. Zalecał go Młodziejowskiemu, że to kapłan rozumny, przykładny i bogaty. Młodziejowski był już wtedy podkanclerzym koron. i trząsał prymasem. Chciał przyjacielowi pomódz. Było to w r. 1765; pisał kilka razy Młodziejowski w tej sprawie do Łubieńskiego. Te listy dały nam charakterystykę Duvalla, wprawdzie nie zupełną. Podkanclerzy obstawał za Grodzkim dla tego, że Duvall, który go zalecał, był kapłanem sumiennym, troskliwym i porządnym. Po pierwszym podziale dostał się Duvall z Galicyją pod panowanie austryjackie. Biskup krakowski zrobił go oficyjałem na tę część dyjecezyi, która wpadła pod kordon. Rząd niemiecki z tej części tworzył właśnie biskupstwo tarnowskie. Mieszkał Duvall w Tarnowie, bo z kapituły wojnickiej przeniósł się do tarnowskiej i został w niej proboszczem oficyjałem. Rząd wybrał go na biskupa nowej dyjecezyi. Zawsze i wszędzie myśl austryjacka: miał rząd tylu Polaków, ale wybierał wszelako człowieka, chociażby z cudzoziemskiém nazwiskiém. Duvall nie doczekał się jednak biskupstwa. Sprawa się długo wlokła, bo Kościół wprzódy musiał godzić na drodze dyplomatycznej dwa państwa, żeby znaleść fundusze dla utrzymania nowej dyjecezyi. Duvall mianowany był biskupem w Rzymie, ale nim sakrę otrzymał zachorował ciężko. Po ośmiomiesięcznych cierpieniach umarł w Tarnowie 13 Grudnia 1785 r. o 3-ej po północy, jako biskup nominat; 15 Grudnia odbył się pogrzeb. Było na nim wiele duchowieństwa; o 5-tej wieczorem exportował zwłoki suffragan przemyślski ksiądz Sierakowski i proboszcz infułat tarnowski Łubieński. Około trumny szła załoga tarnowska, za nią urząd cyrkularny, potém brat rodzony zmarłego biskupa, Duvall kustosz wojnicki z rodziną; nazajutrz 16 Grudnia odprawiło się nabożeństwo żałobne, wigilije i inne, którą śpiewał suffragan przemyślski. Pochowany biskup w grobach u Bernardynów w Tarnowie (*Gazeta warszawska*, Nr. 104 supplement). Po nim biskupstwo wziął ks. Amand Janowski, opat tyniecki. *Jul. B.*

Duverdier (Antoni, pan na *Vauprivas*), był człowiekiem oręża i pióra; urodził się r. 1544 w Montbrison. Przeszedłszy stopnie radcy królewskiego, oficera kompanii seneszala, konstytującej w Lyon, kontrolera generalnego tegoż miasta i szambelana królewskiego; zmarł r. 1600 w Duerne. Miał liczną bibliotekę i pisał wiele wierszem i prozą. Z dzieł jego dziś już zapomnianych, przytoczymy jedynie: *Bibliothèque française* (Paryż 1580; druga edycyja w 6 tomach, in 4-to, 1776), jako zawierające wiele ciekawych szczegółów o pisarzach ówczesnych francuzkich.

Duvergier de Hauranne (Jan Maryja), potomek z linii bocznej znakomite-

go jansenisty, znanego pod nazwą opata *de Saint-Cyran*, należał do zacnej rodziny obywatelskiej i staranne bardzo odebrał wychowanie. Urodzony w roku 1771; wybrany został po upadku Napoleona na członka izby deputowanych (w 1815 r.), i uwiedziony z początku obietnicami Burbonów, popierał zrazu politykę ministeryjalną, składając na nieprzyjazne okoliczności i trudność położenia, różne wybryki i sprzeniewierzania się rządu; wszelako nie opuszczał żadnej sposobności, zwłaszcza uwagi radców korony, na sprzeczności ich działań z ustawą. Dopiero w r. 1822 przekonawszy się o prawdziwych dążnościach starszej linii, stanowczo przeszedł do opozycyi, na ławkach której zastała go rewolucyja lipcowa. Śmierć przypadła w r. 1831, oszczędziła mu nowego, a bolesnego rozczarowania.—**Duvergier de Hauranne** (Prosper), syn poprzedzającego, urodzony w Rouen 1798 r., wszechstronnie i troskliwie wykształcony, gruntownie uczony, wystąpił po raz pierwszy na widownię polityczną w r. 1824, jako jeden z współpracowników dziennika *Globe*. Zawiązane ztąd stosunki z panami: Guizot, Rémusat, Dubois, poprowadziły go naturalnie do obozu doktrynerów, zkąd w r. 1831 po rewolucyi lipcowej przeszedł do izby deputowanych. Podobnie jak ojciec, siedm lat dał się łudzić i wikłać mamidłami postępu, szczerości, dobrych i uczciwych zamiarów; niedowierzał wprawdzie, lecz nie miał serca zrywać z dawnymi towarzyszami; ganił ich z mównicy, lecz oględnie, ostrożnie, po bratersku. Wszelako w r. 1837 widoczniej zaczął się przechylać na stronę opozycyi. Dowodem tego jest szereg ogłoszonych przez niego artykułów, zmierzających do tego znanego tematu: *Le roi règne et ne gouverne pas*, które zebrał w jednym tomie p. t: *Des principes du gouvernement réprésentatif et de leur application*. W 1839 r. jawnie zerwał z rządem: wezwany bowiem na sprawozdawcę kommissyi adresowej, zredagował przy współdziałaniu Thiers'a, pamiętny ów adres, wyraźnie naganiający politykę rządu. Minister Molé sądził, że izba nie odważy się popierać podobnej filipiki, stało się jednak przeciwnie; adres przeszedł znakomitą większością 221 głosów. Molé rozwiązał izby i nowe nakazał wybory: 221 niesfornych deputatów wróciło do nowego parlamentu. W obec tak wyraźnego objawu usposobień całego narodu, ministeryjum podało się do dymissyi, i na wielką zgryzotę p. Duvergier, sukcessyję Molé'go odziedziczył Guizot. Nie pozostawało jak walczyć dalej. Walczył też słowem w izbie, a piórem w *Constitutionelu* i *Revue des deux mondes*. Polityczne jego artykuły z owej epoki są przewyborne. Stronnik wolnego handlu i kolei żelaznych, bronił gorąco tych dwóch dźwigni zjednoczenia ludów, upatrując w nich tamę przeciw despotyzmowi. Tak przetrwał do r. 1846, w którym stanął na czele ruchu reformy wyborczej; gdy plan ten upadł w izbie, przeniesiono go na ulicę, zaczęły się bankiety reformistowskie. Na jednej z pierwszych uczt, Duvergier streścił cały swój program w toaście: „Niech żyje wszechwładztwo ludu i monarcha konstytucyjny.” Nie mogła go więc zdziwić rewolucyja lutowa, którą wszystkiemi przygotowywał środkami. Wszelako w r. 1849, gdy opozycyja umiarkowana przedzierzgnęła się w socyjalizm i demagogiję, nie został wybrany do izby i udał się do Włoch. Bannicyja ta trwała niedługo, gdyż w Listopadzie 1850 r. potępiał już z trybuny knowania księcia prezydenta. Uwięziony podczas zamachu grudniowego 1851 r. i chwilowo wydalony z kraju, powrócił w Sierpniu 1852 r. do ojczyzny i zamieszkał na wsi, zerwawszy zupełnie z polityką.

Duvernoy (Jerzy Ludwik), professor historyi naturalnej w kollegijum francuzkiem i anatomii porównawczej w muzeum, urodził się w Montbelliard. W końcu wieku zeszłego został przywołany do Paryża przez Cuvier'a, któremu

rozliczne prace niedozwoliły samemu wszystkiego, co zamierzył, dokonać. Połączywszy się z Duméril'em, ogłosił *Lekcyje anatomii porównawczej*, które Cuvier w ogrodzie botanicznym wykładał; trzy ostatnie tomy tego dzieła są redakcyi Duvernoy'a, z wyjątkiem niektórych poglądów ogólnych, będących pióra samego Cuvier'a. Po ukończeniu dzieła, Duvernoy poświęcił się medycynie praktycznej w Strasburgu, gdzie następnie został professorem w fakultecie nauk. Jemu także i Lauvillard'owi zawdzięczamy drugie wydanie anatomii porównawczej Cuvier'a, które zamiast w pięciu, wyszło od r. **1835** do **1845** w dziewięciu tomach, powiększone licznemi przypisami Duvernoy'a. W r. **1847** został członkiem akademii nauk w miejsce Benjamina Delessert.

Duvet (Jan), urodził się **1485** r. Sam nas uczy, że był złotnikiem w Langres i że mając lat siedmdziesiąt dziewięć, zajmował się sztycharstwem. Dzieło jego składa się z **45** sztuk rycin; zwykle wymieniają rycinę: *Adam i Ewa*, jako najgodniejszą uwagi, lecz głównie w *Apokalipsie* poznać można pierwsze próby sztycharstwa we Francyi. Apokalipsa przedstawiona przez mistrza Jana Duvet, niegdyś złotnika królów Franciszka I i Henryka II (*Apocalypse figurée par maître Jehan Duvet, jadis orfèvre des rois François I et Henry II*, Lyon **1556—61**), składa się z **22** rycin, a wszystkie są podpisane: *Johan Duvet*. Zdawałoby się z wejrzenia na ryciny jego, że Duvet rytował na cynie, lecz z przywileju udzielonego mu przez Henryka II **1556** r. przekonywamy się, że sztychy wykonywał na miedzi. W r. **1568** Albert Duvet wydał swoją *Apokalipsę*; pomiędzy Janem Duvet a tym ostatnim wielka jest odległość, wszakże znajdujemy w nich podobieństwa w szczegółach i w sposobie pojmowania textu.

Duvicquet (Piotr), adwokat i feljetonista dziennika *Journal des Débats*, urodził się **1768** r. w Clamecy (Nièvre), pobierał nauki w kollegijum w Lisieux, później w kollegijum Ludwika Wielkiego w Paryżu, a odbywszy naukę prawa w Orleanie, wrócił do miasta rodzinnego. Mianowany substytutem prokuratora generalnego departamentu Nièvre, oskarżony został o umiarkowanie; szczęściem Fouché wyrobił mu miejsce w kommissyi nadzorczej w Lyonie, a następnie oskarzyciela wojskowego w Grenobli; minister Merlin zrobił go swym sekretarzem; wreszcie dostał się do rady Pięciuset, gdzie żądał oddania pod sąd rozbitków pod Calais (ob. *Choiseul-Stainville*). Po **18** Brumaire'a otrzymał miejsce prokuratora cesarskiego w Clamecy, a później nieco professora w liceum Napoleńskiem. Erudycyja jego powołała go po śmierci Geoffroy'a na krytyka dzieł literackich jakie się pojawiały. Duvicquet, wytrawny klassyk, przez smak, temperament, wychowanie i nawyknienie, ostre musiał staczać walki i odpierać pociski przeciw swym zasadom wymierzane, gdy aktorzy angielscy przybyli przedstawiać na scenie francuzkiej arcydzieła swego teatru. Już Hoffmann wystąpił przeciwko Sismondie'mu i pani Stael, na korzyść melpomeny francuzkiej; Duvicquet ciągnął dalej rozpoczęte przez niego dzieło, z mniejszą atoli świetnością, choć z większą erudycyją, cytując znane frazesa o niezmienności formy dramatycznej, o jedności czasu i miejsca i t. p , w czém niepospolitą erudycyję, smak i obeznanie się z teatrem okazał. Zresztą błędy jego mniemane były błędami czasu i towarzystwa w którém żył. Niemiłe wszakże zostawił wrażenie, krytykując jadowicie po restauracyi aktorów o bonapartyzm oskarżonych, a nawet samą pannę Mars. Napisał nadto *Kommentarz nad Horacym* i dał dobrą edycyję pism *Marivaux'a*. Zmarł r. **1835**.

Duvivier (Francyjades Fleurus), urodził się **1794** r. w Rouen i wszedł do szkoły politechnicznej w r. **1812**, a we dwa lata potém bronił ze współuczniami

Paryża od najścia wojsk sprzymierzonych. Ukończywszy szkołę aplikacyjną w Metz, wszedł do korpusu inżenierów i odkomenderowany był do Korsyki i wysp Hyeres. W r. 1825 rząd wysłał go do beja Tunisu na instruktora wojsk, później na zwiedzenie brzegów Martyniki, wreszcie jako kapitana przeznaczył w r. 1830 do wyprawy algierskiej. Tu dawszy poznać swe zdolności, miał sobie poruczone uformowanie korpusu żuawów, złożonego z ochotników paryzkiego pułku *karty (de la charte)* i tak dzielnie go uorganizował, że korpus ten rzec można ocalił armiję w przeprawie przez wąwozy Auara w 1831 r. W 1833 r. był komendantem Bużyj; w roku 1835 uorganizował pułk spahów w Bonie; a w r. 1836 pełnił w Algierze obowiązki agi u Arabów. Brał też przeważny udział w szturmie (pierwszym i drugim) na Konstantynę, po czém mianowany pułkownikiem (1837) ufortyfikował Blidę, co mu znowu stopień generała przyniosło (1839). W czasie wojny z Abd-el-Kaderem, brygada jego przyczyniła się do wzięcia wąwozu Muzaia (1840); mężnie się też trzymała w Medeach (którego miasta Duvivier był gubernatorem), znosząc głód, niewygody i ciągłe szturmy nieprzyjaciela. Wróciwszy w r. 1841 do Paryża, wydał dzieła i rozprawy następujące: *Solution de la question de l'Algérie*; *Etat des ports en Algerie; Recherches géographiques sur l'Algérie* i t. p. O wiele przedtém napisał w r. 1826 dzieło: *Essai sur la défense des états.* Nazajutrz po wybuchu rewolucyi r. 1848, Duvivier ofiarując rzeczypospolitej swe usługi, uorganizował i uruchomił gwardyję i milicyję paryzką i przez 182 tysięcy wyborców, na reprezentanta do zgromadzenia narodowego powołanym został. W fatalném jednak dniu 25 Czerwca robiąc rekonesans barykady, ranionym został w nogę przy wnijściu w ulicę ś. Antoniego, i z rany tej umarł dnia 8 Lipca 1848 r.

Duwno, starożytne *Delminium,* za czasów Rzymian główne miasto Dalmacyi, dziś mała mieścina z 2,300 mieszkańców na wpół Turków, w Hercegowinie, o $\frac{1}{2}$ mili na południo-wschód od Żupańca, miasteczka leżącego na trakcie z Bośnii do Dalmacyi austryjackiej. Duwno otoczone jest zwaliskami starożytnych gmachów i fortyfikacyj, ciągnących się z jednej strony do Żupańca. Z tych zabytków wnosić można, że starożytne Delminium zajmowało całą tę przestrzeń. Budymir, władzca Słowian mieszkających między Dalmacyją, Macedoniją, Serbiją i Kroacyją, powyżej Bośnii, w dzisiejszej Hercegowinie, spotkał ś. Cyrylla wracającego z Morawii do Rzymu; nawrócony od niego przyjął religiję katolicką i na chrzcie ś. imię Świętopełka, a tym sposobem uznał nad sobą duchowny wpływ Rzymu i świecką władzę cesarza greckiego Michała. Polegając na tej opiece, zwołał około r. 863 na równinie Duwno, w kierunku do Chliwna (dziś Liwno) zebranie i sejm państwa, na który zaprosił Pawlimira, władzcę Słowian zachodnich, książąt serbskich, 4 legatów papiezkich i 2 posłów z cesarstwa wschodniego, gdyż wtedy rozłączenie dwóch wyznań jeszcze nie nastąpiło było. Pierwsze 8 dni użyto na chrzest ludu. Następnie Honoryjusz, jeden z legatów, koronował Świętopełka. Wznowiono arcybiskupstwa Solany i Dyjoklei, ogłoszono prawa pod nazwą praw Metodyjusza i t. d. Świętopełk panował lat 40 i nie ulega wątpliwości, że Duwno było głównem jego miejscem pobytu. Po upływie lat kilku, w r. 877 plemiona serbskie połączywszy się z książętami Kroacyi i innymi jednoplemiennikami, zebrały się dla narady na równinę Duwnińską. Tu zrzuciły z siebie jarzmo cesarzów wschodnich, ogłosiły się niezależnemi i wybrały z pomiędzy siebie władzcę i wielkiego wojewodę, przezwanego później *Archi-żupanem* czyli *Megalo-żupanem.* Z nazwy *Żupaniec,* którą nosi miasteczko znajdujące się na zwaliskach Delminium, wnosić z pewno-

ścią można, że zgromadzenie to miało miejsce pod samém Dawnem. Tu się urodził Wukaszyn, podczaszy, który zamordował Urosza VI, ostatniego cesarza serbskiego i ostatniego ze znakomitego domu Niemaniczów (syna Stefana Duszana). W r. 1367 (2 Grudnia) mianował siebie królem Serbii, lecz nie na długo, gdyż r. 1371 zginął w bitwie z Turkami nad rzeką Temarą, dzisiejszą Marycą. Po Wukaszynie był serbskim księciem Łazarz Hrebeljanowicz, który 1389 roku życia dokonał i Serbija podpadła wtedy pod panowanie Turcyi. *J. Sa...*

Dux, ob. *Duchow.*

Duyse (Prudens van), archiwista miasta Gandawy, urodził się roku 1805 w Dendermonde. Jest on przez pisma swe jednym z ludzi najbardziej wpływowych, na tak zwany w Belgii ruch flamandzki. Istotnie też staraniem jego jest rozbudzenie zamiłowania do zaniedbanego starego narzecza flamandzkiego, i w tym duchu pisząc, należy do najpłodniejszych literatów swego kraju. Wiele jego poezyj mieści się w peryjodyczném piśmie: *Letteneoefeningen*, które wychodziło od r. 1840; niemniej *Nederduytsch Jaarboekie*; przyczém wspomnieć należy o jego: *Vaderlandsche Poesie* i o *Het Klaverblad.* Instytut niderlandzki udzielił mu także nagrodę konkursową, za napisanie *Historyi poezyi niderlandzkiej od XV wieku do naszych czasów.* Jest nadto autorem kilku pamiętników, mających związek z historyją narodową belgijską i kilku poezyj francuzkich.

Dwernicki (Józef), generał polski, urodzony 14 Marca 1779 r. w Warszawie, z zamożnej rodziny na Podolu zamieszkałej. Zostawszy skutkiem podziału Polski poddanym rossyjskim, wstąpił do legii polskiej w armii francuzkiej, zkąd w 1809 roku powrócił do kraju i własnym kosztem uzbroił 50 jeźdźców. Przybywszy wraz z nimi do księstwa warszawskiego, stanął pod rozkazami księcia Józefa Poniatowskiego i w tymże roku jeszcze brał udział w świetnej kampanii wschodnio-galicyjskiej, za co otrzymał stopień szefa szwadronu i krzyż oficerski *Virtuti militari.* Wcielony ze swymi ochotnikami do 15 pułku ułanów, Dwernicki w tym pułku odbył kampaniję 1812 roku. Po potyczce pod Mirem wcielony został do korpusu Dąbrowskiego, ze zleceniem prowadzenia partyzantki od strony Mohilewa i Bobrujska. Już zaraz w tej kampanii odznaczył się jako wódz partyzantów szybkością pomysłów i ruchów; po odwrocie przez Berezynę powróciwszy do Warszawy, miał sobie wraz ze stopniem podpułkownika powierzone dowództwo nad wspomnionym piętnastym pułkiem, który został zreorganizowany. Po bitwach pod Lipskiem i pod Hanau w 1814 roku, został mianowany oficerem Legii honorowej, a pułkownikiem pod murami Paryża, za świetny udział w czynach bohaterskich polskiej kawaleryi w całej tej kampanii. Powróciwszy w 1815 r. do Polski, otrzymał dowództwo drugiego pułku ułanów w nowém wojsku polskiém, który też doprowadził do wysokiego stopnia doskonałości. Podczas koronacyi cesarza Mikołaja I, jako najstarszy pułkownik, mianowany został generałem brygady. Pod koniec 1830 r. poruczono mu organizacyję trzeciej dywizyi jazdy, czego dokonał z takim pośpiechem, że już w d. 6 Lutego 1831 r. na czele dziesięciu szwadronów jazdy, dwóch batalijonów piechoty i jednej lekkiej bateryi rozpocząć mógł wojnę partyzancką, w celu zasłonięcia Warszawy na prawém skrzydle. W dniach 14 i 19 Lutego pod Stoczkiem i Nową Wsią ważne odniósł korzyści, a po bitwie pod Grochowem wysłany został na Wołyń, zkąd wzdłuż granicy galicyjskiej udał się na Podole, obwarował się pod Boremlem, lecz ustępując przed przemocą, po kilku odniesionych w d. 19 Kwietnia korzyściach, cofnął się za Styr. Następnie z obu stron przez korpus generała Rüdigera przyparty, zmuszony był przejść

do Galicyi, gdzie korpus jego rozbrojono, jego zaś jako jeńca zawieziono do Węgier. Pierwotnie kazano mu mieszkać w Lajbach; od 1832 r. przebywał kolejno w Anglii i we Francyi. Krytyka jego obrotów wojskowych na Wołyniu, wydana w 1837 r. w Bruxelli, skłoniła go do ogłoszenia bardzo szczegółowej obrony (Londyn, 1837). W walkach stronniczych emigracyi polskiej Dwernicki nie brał żadnego udziału; licząc już przeszło 60 lat wieku, ożenił się z francuzką, z którą w 1848 r. przeniósł się do Lwowa. *F. H. L.*

Dwóch-Mostów księstwo (po łacinie: *Bipontum,* po niem.: *Zweibrücken,* po francuz.: *Deux-Ponts*), niegdyś w cyrkule wyższego Renu, dziś wcielone do okręgu nadreńskiego Bawaryi. Po wygaśnięciu dawnych hrabiów Dwóch-Mostów, kraj ten przeszedł w r. 1390 pod zwierzchnictwo palatynów Renu, i wkrótce przy rozdziale palatynatu między synów kurfirszta Ruprechta III, dostawszy się synowi jego Stefanowi, do godności księstwa (Pfalz-Zweibrücken) wyniesionym został. Z rodziny tej pochodził Karol Gustaw, obrany królem szwedzkim w r. 1654, po złożeniu korony przez Krystynę krewnę jego. Po śmierci wnuka tegoż, Karola XII (1718), Dwa-Mosty przeszły pod władzę najbliższego jego krewnego, który zmarł bezdzietnie i zostawił je bocznej rodzinie palatyńskiego domu Birkenfeld. Od tej to ostatniej rodziny pochodzi panujący dziś dom bawarski. Księstwo to obsadzili Francuzi za pierwszych wojen rewolucyi, wcielili do Francyi wraz z lewym Renu brzegiem, z mocy traktatu pokoju zawartego w Luneville, tworząc zeń departament Donnersberg. Liczyło ono 36 mil □ powierzchni i 70,000 mieszkańców. W skutek pokoju zawartego 30 Maja 1814 r. w Paryżu, zwrócone zostało Niemcom i zajmuje w wielkiej części okrąg nadreński królestwa bawarskiego; w małej zaś części rozdrobnioném jest (po za Renem) na posiadłości księstw: Oldenburg, Saxen-Koburg i Hessen-Hamburg. Mieszkańcy oddają się głównie uprawie chmielu i krappu, czyli czerwonej farbki. — Miasto *Zweibrücken,* niewielkie ale dobrze zabudowane, składa się ze Starego Miasta, Nowego Miasta i Dolnego, czyli Nowego Przedmieścia, nader pięknego i alejami nad kanałem idącemi ocienionego. Leży w zielonej kotlinie, okolicy górzystej winnicami umajonej, i liczy na 900 przeszło domów do 10,000 mieszkańców, trudniących się uprawą roli, chmielu, krapu, garbarstwem. Fabryki tytuniu, sukna, skór, olearnie, gipsarnie, ludwisarnia dzwonów, kilka drukarni. Gimnazyjum (na Wyższém przedmieściu), trybunał apellacyjny okręgowy na placu Zamkowym, i rezydencyja władz okręgowych. Nazwa miasta pochodzi prawdopodobnie od starego zamku, między dwoma mostami, na skrętach rzeczki Erbach zbudowanego. Do najwspanialszych gmachów należy były zamek książęcy, w wielkiej części zniszczony przez Francuzów w r. 1793, a przerobiony dziś ze zwalisk na kościół katolicki św. Maxymilijana; w innym mniejszym zamku zamieszczono stadninę królewską, zawierającą nader poprawną rasę koni. Kościół św. Alexandra z grobami książęcemi, zbudowany r. 1496 przez księcia Alexandra; kościół ewangelicki Karola, przez Karola XII zbudowany; kościół walloński dziś przerobiony na teatr; koszary wielkie kawaleryi. Miasto to wiele ucierpiało w czasie trzydziestoletniej wojny, gdzie r. 1635 Austryjacy pod Gallas'em wielkich na mieszkańcach dopuszczali się okrucieństw. Podniósł i upiększył je szczególniej książe Gustaw Samuel Leopold od r. 1720. Na początku XVIII wieku, gdy miasto pod władzą Szwedów zostawało, zarządzcy szwedzcy: Oxenstierna i Strahlenheim, zamyślali o założeniu w niém akademii. Kiedy śmierć Karola XII zniweczyła te zamiary, budynki na akademiję przeznaczone zajął na czas jakiś, w przejeździe do Francyi, Stanisław Leszczyński. Czynność wszak-

że literacka miasta nie ustawała: od r. 1779 towarzystwo uczonych przysłużyło się nader poprawnem wydaniem z tutejszej książęcej drukarni klassyków greckich, rzymskich i francuzkich, znanych pod imieniem *edycyj bipontyńskich*. W okolicy leży bażantarnia czyli Szyflik, letnie niegdyś mieszkanie Stanisława Leszczyńskiego, piękna wioska Bubenhausen i niedalcko granicy francuzkiej miasteczko Neuhornbach, gdzie był klasztor Benedyktynów, przez świętego Firmina założony, który tu zmarł w r. 755. Klasztor ten liczył aż do czasów reformacyi do 40 opatów z najznakomitszych rodzin pochodzących.

Dwojak, jest to dwie rzeczy zupełnie równe i podobne sobie; jest to więc prawdziwa para rzeczy, i zdaje się, że przed wprowadzeniem wyrazu łacińskiego *para*, dwojak, dwójka, był w tém znaczeniu używany. *W. Wrz.*

Dwojaki, tak się nazywają dwa gliniane garnki mniejszej lub większej objętości, połączone z sobą, z uchem do noszenia, które, na całym obszarze Polski, służą do przenoszenia jadła dla pracujących w polu, mogąc pomieścić w sobie dwie potrawy. Dwojakami nazywamy budynki wiejskie przeznaczone dla dwóch rodzin, mogących się pomieścić oddzielnie.

Dwójgryf, herb nadany dyplomatem cesarza Mikołaja I z dnia 20 Lipca (1 Sierpnia) 1848 r. Antoniemu Brzezińskiemu, synowi Stanisława, podporucznikowi komendy inwalidów polskich w Opatowie. Przedstawia w polu błękitém dwa srebrne gryfy wspięte, ku sobie zwrócone. W szczycie hełmu trzy pióra strusie. *J. Bl.*

Dwójna arytmetyka (Dyjadyka), ob. *Arytmetyka dwójna*.

Dwór, w średniowiecznej łacinie *curtis, curia, aula,* tak nazywał się dziedziniec otoczony zabudowaniami folwarcznemi, gdzie zgromadzał się orszak dziedzica; następnie nazwano *dworem* sam ten orszak, zostający w bezpośrednim związku z panem; nakoniec siedlisko czyli stolicę księcia z jego rodziną i główniejszymi urzędnikami. Dwory podobne, tak u nas jak zagranicą, w wiekach średnich bywały bardzo skromne; wierni towarzysze pańscy w pokoju i na wojnie gotowi byli na usługi chlebodawcy, w rzeczach administracyjnych i prawnych stanowili jego radę i zarządzali jego domem. Z rozwojem stosunków lennych wyżsi magnaci utworzyli obok tego posady dworskie, jak np. nadwornego kanclerza, podkomorzego, stolnika i podczaszego, które z czasem w krajach germańskich stały się dziedzicznemi, bo przywiązanemi do pewnych majątków ziemskich; u nas godności tych nigdy nie nazywano dworskiemi, ani nadwornemi, ale koronnemi, dla oznaczenia, że nie były one służbą tyle osobistą, ile raczej krajową. Kiedy zresztą nawet w tych feodalnych krajach dostojnicy dworscy coraz wyłączniej zajmować się zaczęli sprawami rządowemi, same te urzędy, a raczej ich tytuły, stały się honorowemi, skutkiem czego, gdy panujący zawsze istotnych na te obowiązki potrzebowali urzędników, formować się zaczęły dwory rzeczywiste, do których zwykle wchodził i dotąd jeszcze wchodzi wielki mistrz obrzędów, wielki szambelan, wielki łowczy, wielki koniuszy, kuchmistrz i piwniczy, z których każdy ma pod sobą odpowiedni zarząd. Do połowy XVII wieku zaprowadzony był po wszystkich prawie dworach europejskich sztywny ceremonijał hiszpański; później nastał swobodniejszy nieco francuzki, a przewrót zdziałany w wyobrażeniach przez pierwszą rewolucyję francuzką, stanowczo uprościł życie dworskie i uczynił je przystępném nawet dla nieszlachty i ludzi nietytułowanych. *F. H. L.*

Dwór królewski w Polsce od najdawniejszych czasów odznaczał się prostotą, przyzwoitą poufałością i swobodą wesołą w zabawach. Bolesław Chrobry wyprawiał uczty, do których mieli przystęp rycerze. Przez całe pano-

wanie Jagiellonów, a tém bardziej później, każdy szlachcic miał prawo na pokoje i uczty wchodzić. Ponieważ królowe bywały cudzoziemki i każdy znakomity cudzoziemiec o dwór się oparł, przeto na dworze zakradały się prawie zawsze obce obyczaje, mody i języki. Wielką jednakże zaletą dworu polskiego było to, że zepsucie nigdy w nim tak nie wygórowało, jak po innych krajach. Bona nie pociągnęła wiele Polek złym przykładem. Inne późniejsze królowe, w znacznej liczbie Austryjaczki, były bardzo pobożne i skromne. Za Piastów dwór w obyczajach brał wzory z Niemiec; za Jagiellonów oglądał się na Austryję; za Zygmunta III górowała niemczyzna, ale i nad nią panowali Jezuici; za jego synów, oraz za Michała i Jana III, przeważał wpływ i obyczaj francuzki. Później na wszystko szły wzory z Saxonii, a Poniatowski patrzał głównie na Petersburg. Wszyscy urzędnicy dworu królewskiego w Polsce nie pełniący obowiązków służby publicznej, a tak od osoby króla zawiśli, iż przez śmierć lub zejście jego z tronu kończyło się ich urzędowanie, nazywali się dworzanami, a raczej *nadwornymi*. Dworzaninem podług umów z królem zawieranych, powinien był być tylko swój i szlachcic. Liczba i rodzaj dworzan zależały zupełnie od woli królewskiej. Tytuły brali już to od obowiązku który pełnili, lub od upodobania monarchy. Zwykle przy dworach królewskich byli urzędnicy tych samych tytułów, co i dygnitarze; dla rozróżnienia ich od tych, jako też i od urzędników ziemskich tych samych nazwisk, dodawano im zawsze *królewski*. Wszyscy dworzanie byli pod władzą wielkich marszałków. Jeżeli król w królestwie zostawał, koronnego; jeżeli w Litwie, litewskiego. Marszałek królewski najwyższy dworzanin miał tylko władzę służbową, a w szczególności dozor nad paziami i szambelanami. Spowiednicy, kapelani, nie należeli do dworzan, tak jak paziowie i gwardyja królewska, których mylnie niektórzy liczyli. Dworzanie królewscy płaceni byli z dochodów dóbr stołowych. Dworzan Zygmunta Augusta wylicza Przyłuski (*Statut*, p. 204): sekretarzów, miecznika, stolników, krajczych, cześników, podstolich, kuchmistrzów, podkomorzych (szambelanów dzisiejszych), pokojowych, straż pokojową, ochmistrza, chorążego, dowódzcę gwardyi, ujeżdżaczów, koniuszych, dowódzców królewskiej jazdy, i piechotną straż przyboczną; tenże nadmienia, że są jeszcze inni do usług dworskich, których liczbę król, jak mu się podoba, pomnaża lub umniejsza, według miejsca, czasu i potrzeby. Henryk i Zygmunt III przez *pacta conventa* obowiązali się, że nie będą mieć dworzan cudzoziemców, ale jeżeli których przywieźli z sobą do usług domowych, mają ich po pewnym przeciągu czasu usunąć, popłaciwszy im z własnej szkatuły zasługi; i *Henrykowskie* też *artykuły* dworskie posady zapewniają tylko Polakom. Władysław IV i jego następcy przez *pacta conventa* zobowiązali się, iż nadwornych swoich, według dawnego zwyczaju, z Polaków, Litwinów i innych prowincyi mieszkańców wybierać i ze swego majątku opłacać będą. Za panowania Jana Kazimierza wiele było na dworze królewskim Francuzów, których królowa, jako swych rodaków utrzymywała; byli nawet między nimi tacy, których do publicznych spraw używano. Z tego powodu Exorbitancyje (ob.), w bezkrólewiu po Janie Kazimierzu spisane, sześciu tylko cudzoziemców nadwornych mieć pozwoliły, którym atoli wzbroniły mięszać się do spraw publicznych, pod karą kryminalną, przez trybunał mającą być orzeczoną. Nie mało atoli było tych cudzoziemców na dworze Jana III, a podobnież Francuzów, dla tego, iż i jego żona, równie jak Jana Kazimierza, z Francyi była rodem. Zygmuntowi III, który był obrany królem, będąc dziedzicznym panem Szwecyi, przez *pacta conventa* pozwolono, jeżeliby kiedy po ojcu swoim na królestwo

wstąpił, Szwedów mieć na dworze swoim, którychby tylko do spraw szwedzkich, a nie do polskich zażywał. Augustowi II, który zarazem był saskim książęciem i elektorem państwa niemieckiego, na mocy prawa z r. 1699 dozwolono mieć osobną saską kancellaryję, nie więcej jednak jak z sześciu osób złożoną, i ci urzędnicy do rad państwa, ani spraw cywilnych i wojskowych, ani do ekonomicznych wchodzić i w rozdawnictwie godności i dóbr królewskich udział wzbroniony mieć winni, a nad tém szczególnie czuwać polecono koronnemu i litewskiemu kanclerzom. Toż samo i traktat warszawski z r. 1716 ponawia z uwagą, aby ministrowie sascy z żupami solnemi i cłami nic nie mieli do czynienia i ażeby prócz innych przy królu będących senatorów i ministrów, marszałkowie obojga narodów polecone mieli sobie staranie nad zachowaniem prawa tego w całości. W myśl powyższego traktatu i August III kancellaryję swą urządził. Od najdawniejszych czasów królowa w Polsce miewała dwór osobny, stosowny do jej godności; opisując go Kromer (*De situ Poloniae*, l. II, p. 512, 513) wylicza ochmistrza i ochmistrzynię dworu, kanclerza lub sekretarza, podskarbiego, cześnika lub podczaszego, krajczego, stolnika, podstolego, kuchmistrza i koniuszego, kredencerza, szafarza i odźwiernych; do tych dodać jeszcze należy panie dworskie. Liczby dworaków nie oznaczają prawa, tak, iż raz większą, drugi raz mniejszą być może; wszakże tego wymagają, aby prócz kilku cudzoziemców, sami krajowcy na dworze utrzymywani byli. Władysław IV bezżenny na tron wstępując, pierwszy przyrzekł w paktach, iż gdyby się z cudzoziemką ożenił, nie więcej i nie dłużej na dworze jej miał trzymać cudzoziemców, jak to, co się senatowi dostateczném zdawać będzie. Toż samo powtórzyły *pacta conventa* Jana Kazimierza. Obadwa ci królowie mieli cudzoziemki za żony, o cudzoziemcach zaś, którychby na usługach te królowe miały, nic nie postanowił senat. Świadczą jednak dzieje, że żona Jana Kazimierza, wdowa po Władysławie IV, miała ich zbyt wielką na dworze swym liczbę, aby się o to umysły Polaków oburzyć nie miały. Z tego powodu po abdykacyi Jana Kazimierza, Exorbitancyje (z roku 1669) sześć tylko cudzoziemek i to do pokojowych jedynie usług na dworze królowej mieć pozwoliły. Podobnież bezżenny król Michał, w imieniu przyszłej swej małżonki, gdyby była cudzoziemką, w paktach się zobowiązał, dodając, iż owe kobiety najniższe tylko usługi sprawować będą. Wysłany od Michała do Wiednia Andrzej Olszowski, z prośbą o rękę siostry cesarza, starał się o to, aby dwór przyszłej królowej umysłów nie odstręczał, jakoż istotnie oprócz jednej pani, bez wszelkiego tytułu godności, która powiernicą królowej była, tudzież czterech panien i tyluż mężczyzn, t. j. kucharza, kredencerza i pokojowych, nikt z nią do Polski nie przybył. August II przy elekcyi o cztery, lecz szlachetnego rodu panie, a August III o nadwornych panów polskich senatorskiego i szlacheckiego stanu, tudzież i o cudzoziemców się umówił, jako na ich godność i świetność licznego dworu przystało. Najpierwszy na dworze królowej był marszałek, którego Kromer *ochmistrzem* mianuje. Zawiadywał on dworem i przestrzegał, żeby się wszystko odbywało porządnie i przyzwoicie. Przed królową, gdy sama publicznie wychodziła, niósł laskę, jeżeli zaś razem z królem, tedy szli przed nimi marszałkowie koronni i litewscy. Marszałkiem królowej zwykle bywał jeden z senatorów. Drugą po marszałku godnością była kanclerza królowej, który w jej imieniu przemawiał, listy jej albo sam pisał, lub pisać polecał i pieczęć jej miał w zachowaniu. Ta pieczęć królowej, podobnie jak sygnet królewski, na cztery podzielona pola, w miejsce herbów Korony i Litwy, miała w pośrodku dwie połączone z sobą tarcze, z których jedna

królewski, a druga królowej familijny herb przedstawiała. Kanclerz zwykle ze stanu duchownego, bywał kanonik, opat, lub biskup. Wszakże królowa Ludwika, żona Jana Kazimierza, świeckiego kanclerza, Władysława Reja, miała, który zarazem był podskarbim u króla. Ochmistrzyni, według Kromera, przełożona była nad paniami dworskiemi i z pań senatorskiego stanu wybieraną bywała. Reszta dworaków była szlacheckiego stanu, w liczbie nieoznaczonej stale, płatnych z królewskiego skarbu. *C. B.*

Dwór wiejski. Wyraz ten w naszym języku ma dwa różne znaczenia: raz jako nazwa domu zamieszkałego przez samego dziedzica wioski lub dzierżawcę, albo też używa się do oznaczenia dominalnej władzy we wsi, tak samo znowu jak w dyplomacyi nazywa się *dworem* rząd każdego państwa. Za dawnych czasów w całej Polsce dwory wiejskie, służące za mieszkanie szlachcie, były stawiane według jednego systematu, prawie bez różnicy co do wewnętrznego rozkładu pokoi, a nawet i powierzchownego kształtu. Przekonać się o tém łatwo, porównywając z sobą starodawne dwory, jeszcze po różnych stronach kraju naszego istniejące. Były to drewniane podłużne budynki, stosy suchych drzew, jak się wyraził kardynał Commendoni w swojej relacyi z podróży po Polsce odbytej. Odznaczały się z wierzchu zwykle dodanym gankiem, na dwóch słupach wspartym i zaopatrzonym w drewniane ławeczki, gdzie siedząc, można było okiem obejmować od razu całe podwórze ze wszelkiém zabudowaniem. Dach bywał pospolicie dość wysoki, ściany pobielone i okiennice ze strony zewnętrznej przed oknami. Od głównej strony czyli od ganku zajeżdżało się do takiego dworu, i był tu w pobliżu stojący słup z przymocowanemi żelaznemi kółkami, do których przywiązywali swe konie przyjezdni. Często także z tej strony dworu był postawiony gołębnik i zwykle jeszcze posadzonych było parę drzew wielkich, pospolicie lip cienistych. Z tyłu takiego dworu rozciągał się ogród owocowy i warzywny, gdzie też i o grzędach kwiatowych nieprzepomniano. Najdawniejsze dwory szlacheckie były z modrzewiu stawiane, przez co też były wiekowej trwałości. Wewnętrzny rozkład takiego domu miał pospolicie sień, cztery pokoje, śpiżarnię i kuchnię czyli izbę czeladnią. Obecnie inne potrzeby są nasze jak dawniej, co innego też wymagamy teraz od domu czyli dworu wiejskiego; żądamy bowiem, aby był dogodny dla jego mieszkańców, aby też przytém stanowił ozdobę wioski i całej okolicy. Jednemu i drugiemu warunkowi niekażdy może, a raczej umie należycie odpowiedzieć, przy wznoszeniu nowej tego rodzaju budowli. Najlepiej jest jednak w takim razie udać się o projekt do budowniczego, lub wziąść go już gotowy zkądinąd, np. z dzieła Zabierzowskiego, pod tytułem: *Wzory budownictwa wiejskiego*, gdzie są oprócz projektów na rozmaite budynki gospodarskie, zamieszczone także prześlicznej konstrukcyi projekta do wystawienia dogodnych pod każdym względem dworów i to z niewielkim stosunkowo nakładem. Kiedy zaś teraz drzewo wszędzie prawie jest drogie, to daleko będzie właściwiej pod względem trwałości i bezpieczeństwa od ognia stawiać takie domy z cegły i pokrywać je dachówką. *Z. G.*

Dworak, polityk, nieszczery, nadskakujący, usłużny, a w rzeczy kłamca i chytrek, o takich pisze Krasicki w satyrach swoich:

„Ziem się udał, daremniem staranie postradał,
A któż się u dworaków o prawdzie wybadał."

Wyraz ten oznacza także ludzi nadzwyczajnie ugrzecznionych i umiejących bawić zebrane towarzystwo. Od tonu z jakim się wymawia ten wyraz, nabiera znaczenia już pierwszego, już drugiego.

Dworek, mały domek drewniany na wsi czy w mieście.—Dworcami nazywamy teraz gmachy na kolei żelaznej, zkąd pociągi wyruszają.

Dworka, Dworzanka, żyjąca na pańskim dworze, ma toż znaczenie co dworak (ob.). E. Minasowicz w *Rytmach* swoich pisze:

„Wiesz co gładka dziewoja, co jest ładna dworka?
Raj oczu, piekło duszy, a czyściec dla worka."

Dwory. Dwór w Polsce w wiekach dawnych, był to zjazd króla na różne miejsgdzie święta uroczystsze odbywał, obywateli zgromadzał, sprawy sądził, okoliczności powiatowe ułatwiał, igrzyska i uczty dawał, ztąd w historykach polskich sposoby mówienia: na Wielkanoc miał król dwór w Sandomierzu, był dworem, stanął dworem. Były dwory kanclerzów, by się obeznać z publicznemi sprawy; dwory hetmanów, ażeby przy ich boku w ćwiczeniach wojskowych, w rycerskiém obuczyć się rzemiośle. Wkrótce wszystkich możnych domy stały się licznych dworzan siedliskiem; wymagała tego bowiem ich duma, skłaniała i staropolska uprzejmość, że nie odmawiali proszącym o synów pomieszczenie przy ich boku. Najmniejszy urzędnik wreszcie, szlachcic na wiosce bez jednego przynajmniej dworskiego nie mógł się obejść. Dwór Zygmunta I, składali kapelani, dworzanie, urzędnicy dworscy, *officiales mensae*, pokojowcy chłopięta, trębacz, kuchmistrze, kucharze, kuchciki, piekarze, piwniczych 7, odźwierny, przełożony służby dziennej, łaziebnicy, familija obożna, drożni czyli drażni do podróży użyci, myśliwi, masztalerze, kowal, apteka, krawiec. Królowej Bony marszalek Mikołaj Wolski; Piotr Opaliński króla młodego marszałek, trzech dworzan do sześciu koni, razem dworzan trzydzieści jeden. Nadto u tejże królowej znajdujemy stafierów, kuchmistrzów, pomiędzy tymi Włocha, kuchcików, piekarzy, piszczków, odźwiernych, dziennej służby przełożonego, piwniczego łaziebników, drożnych, sług skarbcu, sług panien, masztalerzy, woźnice, kowala, sług od srebra, haftarki. Prócz tych wszystkich miał jeszcze Zygmunt August organistę, doboszy, harfistę, zegarmistrza, golarza, sokolników, praczkę, ptasznika, niedźwiedziarza, Pawła temperującego pióra, harcerzy i tém podobnie u innych królów. Wyżsi, mniej czynni dworzanie szczuplej byli płatni od tych, którzy ich wyręczali, jedni są płatni, drudzy znać bez płacy służyli, mieli tylko wygody i zaszczyt, niektórzy na stole, inni na strawném. Strawne było na tydzień dawane, np. marszałkowi nadwornemu 15 zł., krajczemu 10 zł., lokajowi 2 zł., chirurgowi 2 zł., piechocie 15 gr., praczce 4 zł., kucharze, piekarze i t. d. nie brali strawnego. Prócz tego na wino, na piwo, na chleb dostawali, np. marszałek dworu 15 zł., krajczy 8 zł., dworzanie po 1 zł., koniuszy po 2 zł. i t. d., na tydzień. Zasług dostawał marszałek 4,000 zł., dworzanie po 400 zł. rocznie, temperujący pióra 50 zł., kuchmistrz 400 zł. i t. d. Potrącano płatnym nieobecność. Sukno dawano: karazyję, fajlendysz, lundeńskie, kir, uterfin, harcerzom po łokci 12, muzykom po 9 łokci, clientibus po 9 łokci. Wyższym dworzanom wolno było pewną ilość chować koni, na które obrok dostawali, np. marszałek trzymał dwanaście koni i dwanaście konnych dworzan, stolnicy mieli po sześć koni, inni dworzanie po dwa. Posłowie ziemscy brali opłatę, bliżsi 35 po 32 zł., dalsi 82 po 48 zł. Złoty ówczesny, podług tablic Czackiego, wart dzisiejszych ośm, groszy siedmnaście. Dwory możnych panów z rozmaitej liczby dworzan składały się. Tomicki młodzież dworu swego na trzy klassy podzielił: uboższych w krakowskim zamku w szkole utrzymywał na naukach; możniejszych u siebie w domu, najwyborniejszych, z akademii biorąc dla nich nauczycieli; dorosłych z wielkiej familii posyłał za granicę. Marszałkował u ks. Ostrogskiego wojewoda jaki

i brał 70,000 zł. pensyi rocznej, paniąt było do 2,000 na jego dworze. Zamoyski utrzymywał kilkunastu paziów, bardzo wiele szlachty, dwoistą gwardyję. Dwór Stanisława Lubomirskiego z 6,000 sług i wojskowych składał się, a w czasie wojny 9,000 osób miewał pod bronią; tak go Stanisław Czerniecki (ob.) podstarości żytomirski, kuchmistrz Lubomirskiego i zarazem sekretarz jego królewskiej mości opisuje: był prezydent dworu, kapelan, 2 Bernardynów, marszałków 2, pisarzy pokojowych 4, z których jeden Kitniewski był potém kasztelanem malborskim, sług rękodajnych 60, krajczych 4, srebrnych Kozaków od srebra litego nazwanych 60, różnych ludzi, szlachty, Węgrów, Tatarów na drobnych rumakach. Szablę mieli oprawną, rzędy lite, każdy samowtór. Komorników (ob. *Komornicy*) bywało 40. Przyjaciół bardzo wiele przy boku Lubomirskiego bywało, senatorów, dygnitarzów, między nimi książęta, którym jednak *ex humanitate honoraria* co ćwierć roku po kilka tysięcy dawano. Pokojowych prezydent pan Morsztyn; pokojowych synów szlacheckich było 20. Tych ćwiczenie w dzień z łukami, dzidami, kopjami bywało do pierścienia; odmieniano im szaty jedwabne co ćwierć roku, futra także dawano. Koniuszych było dwóch, kawalkatorów trzech. Koni 60, tyleż masztalerzy, dragonii 200, Niemców z swymi oficerami i trębaczami. Piechoty węgierskiej 400. Muzyków i śpiewaków było 27; między nimi Markiety i Martes Włosi, najsławniejsi wówczas w Europie kapeliści. Myśliwców było 30. Doktor Mucharski, 2 aptekarzy, 2 cyrulików. Kuchmistrzów 2 szlachty (między nimi Czerniecki, autor tego opisu), kucharzy różnych narodów 12, pasztetników 3, piekarzy 4. Zostawił w skarbcu 400,000 talarów, 100,000 czerwonych złotych, sukna różnego postawów 400, wina węgierskiego beczek 330, które nawiedzając ciało zmarłego pana goście wypili. Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski, trzymał 7,000 ludzi na swym dworze. Za Stanisława Augusta znaczne dwory mieli: Tyzenhauz, Czartoryscy, Potoccy, Radziwiłłowie, Sołtyk. Główniejsze podziały dworu były: służba religijna, przyboczna, pod względem zdrowia pańskiego, wychowania dzieci, albo udziału w pracach tyczących się polityki, służba gospodarska i prawnicza, wojskowa i cywilna. W oddziale religijnym był kapelan, spowiednik, lektor, czasem świecki, czasem osobny dla pani. Pod kapelanem był zakrystjan, organista, świętnik czyli dzwoniący na nabożeństwo, posługacze do mszy, dziadek i babki, szpital dla starych, dyrektor szkółki i szkolna młodzież. Pod względem zdrowia doktor, cyrulik, aptekarz, golarz czyli balwierz, łaziebnik, palacz; doktor zależał od pana i pani, powinnością jego było dbać o zdrowie całego dworu, miał dozór nad szpitalem dla chorych, wyręczał się chirurgiem. Guwerner, metrowie, nauczyciele wszelkich nauk dla dzieci pańskich, samych tylko państwa znali władzę. Sekretarz i jego kancelliaryja albo pisarz stanowili oddział ważny osób zaufania, którym i tajnie polityki były udzielane. Do nich należały wszelkie publiczne czy prywatne pisma; do bibliotekarza zbiór ksiąg pańskich i rękopismów; ci nie znali nad sobą marszałkowskiego zwierzchnictwa. Kommissarz i plenipotent: pierwszy przewodniczył gospodarstwu, drugi interessom; pierwszy miał pod sobą gubernatorów, włódarzy, ekonomów, podstarościch, rachmistrzów, rewizorów, pisarzy, kluczwójtów, dziesiętników, karbowych, polowych, geometrów (na Litwie komornikami zwanych), leśniczych, gajowych, bartników, szyprów, pisarzy statkowych. Plenipotentowi podlegał archiwista. Na czele wojskowej części dworu był generał, komendant albo rotmistrz, pod nim porucznik, chorąży, namiestnik, towarzystwo, a siłę zbrojną składali: husarze, ułany, jańczary, kozacy, tatarzy, hajducy, dragony, strzelcy, harcerze, puszkarze,

kanoniery, dobosze, bębeniści, surmacze, piszczki; do niego równie obozowy należał marszałek. Błazen, ob. artykuł *Błazen*. Pani samej udziałem dwór niewieści, na czele którego szanowna ochmistrzyni miała nadzór nad respektowemi i nad dworskiemi pannami, tudzież rezydentkami, czas tylko jakiś bawić mającemi, co do obyczajów zwłaszcza i nad haftarkami. W przedmiocie służby wyprawna panna lub przyboczna kierowała wszelką usługą; jej słuchały skinienia garderobianna, dziewczęta, szwaczki, blich i pralnia. Bywał z mężczyzn dworzanin rękodajny, który podawał rękę pani, sekretarz jej własny, paź, albo karzełek niosący ogon jej szaty. Pod władzą marszałka dworu stała wszelka służba domowa, kuchnia, kawiarnia, kredens, piwnica, stajnia, garderoba, kassa, muzyka, łowiectwo i ogrody; jego władza nieograniczała się tylko na wyliczeniu kańczugów; mógł on nawet pomniejszych sług odprawiać, wyższych oskarżyć i usunięcie ich od pana zyskać. W służbie dworskiej były chłopcy, węgrzyny, turczynki, kozaczki z czerwonym seledźcem (pękiem włosów na ogolonej głowie splecionym czerwoną wstążeczką), pacholęta dworskie, pazie (dworski, dworzanin znaczyło sługę honorowego szlacheckiej kondycyi); kommunik była pospolitsza czeladź, odźwierny (janitor, wrotny) z turecka ubrany, kozacy, pachołki, hajducy, pajucy, lokaje, frotery. Murgrabia zawiadywał domem, do niego należeli zamiatacze, stróże, kominiarze, wartownicy. Kuchmistrz miał pod sobą kucharzy, piekarzy, pasztetników, kuchcików, kuropłochów, stróżów kuchennych, kucharki, pomywaczki. Szafarz dostarczał wszystkiego i był często kontrollerem kuchennego departamentu. Krajczy rozbierał przyniesione do sali jadalnej potrawy, orator czytał gości z regestru. Kawiarnia w garderobie pani bywała albo przy kredensie; w niej kawiarz do czarnej kawy Turczyn, do kawy ze śmietanką Polak. Deconfektor, cukiernik, osobny miał wydział. Turczyn kawiarz podawał lulki. Kredencerz miał chłopców i babę do zmywania. Do podczaszego należały trunki, wino, do piwniczego piwo. Koniuszy miał pod sobą podkoniuszego, zawiadywał stajnią, masztalernią, wozownią i stadniną; jemu podlegali stafiery czyli paradne stangrety, laufry czyli bieguny, woźnice, furmani, forysie, masztalerze, kawalkatory czyli berajtery, mulatery, co jeździli mułami, konowały, obroczni, stadnicy, angielczycy czyli żokeje, majstrzy, jako to: kowale, ślusarze, kołodzieje, stelmachy, koleśniki od kolasek zapewne tak nazwani, rymarze. Szatny po polsku, a z cudziemska kamerdyner zawiadywał garderobą; pospolicie pan miał szatnego, kamerdynera pani. Podskarbi lub skarbnik rządził kassą. Kapelmajster uczył muzykantów, kierował muzyką i teatrem nadwornym. Łowczego podwładni: podłowczy, myśliwi, sokolnicy, bobrownicy, dojeżdżacze, psiarze, stróże zwierzyńca. Dwory były niejaką dla młodzieży wówczas szkołą: nauczył się tam młodzieniec dworskich obyczajów, języka dworskiego, nabył poloru; poznał, jak to mówią, świat, to jest przypatrzył się zbliska haniebnym intrygom i zepsuciu, które najbardziej w pałacach gościć zwykły. Przyzwyczajał się do służalstwa i nabierał stronniczego ducha, gdyż patrzał na sprawy publiczne krajowe tak, jak go tam patrzeć nauczono. Po dworach niknęły starożytne cnoty, zamiłowanie ogólnego dobra kraju, tworzyły się stronnictwa, i dworzanin każdy tracił z oczu ojczyznę, a widział tylko Zebrzydowskiego, Radziwiłła, Jerzego Lubomirskiego, ich wielkości dziwił się i ślepem stawał się narzędziem, niebacznym służalcem, dzielił zatargi możnych, niecne złych, błędne cnotliwych nawet i zapamiętale wspierał zamysły. Coyer opisując r. **1694** powiada: „Podczas sejmów, słudzy panów, szlachta, tworzą dwa wojska: polskie i litewskie; oba mają swych marszałków, hetmanów, wychodzą w pole z cymbałami, trąbami, biją się

na kije, ścigają, uciekają, oblegają po domach, wracają z tryjumfem;” takiemi ćwiczeniami wprawieni, gdy z nieprzyjacielem walczyć przychodzi, nieustraszonymi i zręcznymi stają się żołnierzami, ale prócz odwagi coraz mniejbyś w nich dostrzegł cnót obywatelskich. Za Augustów dwory skaziły się całkowicie, jak Włodek powiada malując dworzan: „że to są zęborwoły, okoleki, lekoroby, krążyświaty, biegusy, pasibrzuchy, darmojady, pleciuchy, bałamuty, świerzopki i świergoty, którym język jak na kołowrocie biegał, i storzypiętki, którzy półmiski u dworu oblizując i rozmowom pań u dworu się przysłuchując, różnemi wiadomościami język sobie pomnażali i tém pomiędzy czeladzią szermują i prostych nauką swą omamiają, świzdrygały, trzpioty.” Opis obyczajów Kitowicza podaje nam obraz dworu za Augusta III. Dworscy musieli się uczyć służby. Szkoła to przystojnej powierzchowności, obyczajów, grzeczności i kształtnej postaci. Wierność, trzeźwość i czystość była konieczną. Do prostych dworzan należało przyjść zrana na pokoje w ubiorze przystojnym i czekać aż pan da rozkazy; wyszedłszy na salę, tamci je wnet spełniają, inni rozmawiają, grają w karty, lub inne mają zabawy. Stali, aż pan ruszył do głębszych pokojów, wtenczas rozchodzili się, lub zebrawszy się u kogo, pili wino, miód, wiśniak, maliniak na Rusi, w Polsce piwo. Dworscy honorowi siadali do stołu pańskiego, płatni jak gdzie zwyczaj; gdzie nie siadali, stół osobny był dworskich, osobny panien, u innych razem u marszałkowskiego stołu. Tam nieszczęśliwe nowicyjuszki młode panny: każde słowo przekręcano, pełno żartów, ucinków. Dawne dworki odcinały się; za dobry koncept, który do państwa doszedł, panowie dworzanom, panie pannom dawały podarunki.—Gdzie wielkie dwory, prócz marszałkowskiego bywały osobne stoły dla pokojowych, chłopców, i kuchmistrzowski, u którego siadał kamerdyner i paziowie. Masztalerze i pacholiki nie służyli do stołu chyba, że pan innego nie miał sługi. Stoły u jednych obfitsze, u drugich szczuple, tworzyły chapaninę i głód; tam się nie trzymano obyczajności i w drodze popełniano bezprawia. Robiono krzywdy w zapłacie za rzeczy brane w przejeździe i przekleństwa na złamanie szyi im towarzyszyły, zabierano i konie do wozów; te krzywdy robili najwięcej wielcy panowie, marszałkowie i deputaci trybunalscy. Ruscy panowie i litewscy trzymali wielkie dwory; wielkopolscy gospodarniejsi, mniejsze prowadzili za sobą na podwodach potrzeby, nie biorąc prócz siana, piwa, gorzałki nic po karczmach. U niektórych dworów słudzy dworzan posługiwać do stołu nie mogli, ale hajduk, lokaj, kredencerz, oddzielny był do stołu marszałkowskiego. Piwa do stołu ile kto chciał dawano, czasem po kieliszku wina lub szklance miodu; do stancyi nie zwykle, dla dworzan jednak dawano po 1 lub 2 garnce piwa; na odgłos dzwonu odbierali je słudzy. U niektórych stołów, gdzie z panami siadali, u skąpszych chleb bywał piękny przed niemi, gruby dla dworzan; wyśmiewano to i zniknęło. Były miejsca, gdzie większej części sług dawano strawne. Dworzanie respektowi, pospolicie możniejszych osób synowie, dla poloru i promocyi oddawani. Dworzanin u większych dworów miał trzy konie, rzęd suty z kulbaką, kilka lub kilkanaście par sukien, szablę oprawną, ładownicę blachmalową; zawsze prezentował się strojno i modnie; na strawnem pacholika lub masztalerza, a czasem i służkę miał jeszcze. U miernego dworzanina podwójnego, para koni i człowiek, porządki takież mniej sute. U szlachcica urzędnika dworzanin pojedyńczy na jednego konia, miał konia mierzynę, kulbaka od rzemienia, rzędzik czerkieski, 1 lub 2 par sukien i inne porządeczki; szabla w żelazo oprawna ze srebrnym kapturkiem. Uroda, mina dobra, popłacały. Talentem jego roztropność, obyczaje, zręczne wykonywanie rozkazów, umiejętność robienia do-

brze szablą. Podarunki ich spotykały: koń goły, z rzędem i siedzeniem, karabela ze skarbcu w srebro oprawna, pas, czapka, para sukien, para pistoletów, fuzyja lub co innego. Na imieniny pańskie pospolicie wszyscy odbierali prezent, gdy w pieniądzach to nie więcej jak 10 dukatów; inni zbyli to obfitszym trunkiem, wieczerzą i tańcami. Pokojowi chodzili w barwie: mieli powszednią i świąteczną; w drodze tylko assystowali wyznaczeni, do parady należeli wszyscy, służyli do stołu z talerzami, do butelki z tacą wraz z liberyją. Należeli do juryzdykcyi marszałkowskiej, biorąc plagi na kobiercu, a liberyja na gołej podłodze. Za słowo w dyskurs pański włożone, odpowiedź lub niewczesne milczenie, nieochędóstwo, plamę na sukni, niewyczesanie czupryny, nieobcięcie paznogciów, nieranne wstanie, drzemanie wieczorne, złe opasanie się, grę w karty lub w kości, skosztowanie trunku podawanego, kłamstwa, umizgi, ćwiczono w skórę. Marszałek był sędzią i wykonawcą, pan gdy co postrzegł, posłał biedaka z listem, czasem nie powiedziano mu za co, winien był się domyślać. Po wysłużeniu trzech lat nowicyjatu, pan podczas jakiej gali przy gościach wyzwoleńca ubranego w suknie paradne, niebarwianne, uderzył w twarz, aby łaskę pańską pamiętał, i przypasał mu szablę do boku, wypił kielich wina do niego, dał mu konia z siądzeniem, z masztalerzem drugiego, czekających na dziedzińcu; to całą zapłatą było trzechletniej służby. Zostawał tym samym dworzaninem, miał stajnię wygodniejszą i brał zasługi; albo opatrzony kilku lub kilkunastu dukatami, zarekomendowany był gdzieindziej. Pokojowi listy wozili, spraszali gości na festyn, odwozili podarunki drugiemu panu: z klejnotów, futer drogich, konia, psa, karety, przyczém dostawały im się podarunki; oni wyzywali na pojedynki. Gdzie nie było pokojowych, dworzanie to dopełniali, podawali rękę pani: podający nazywał się rękodajnym. Używani za szyprów do Gdańska, Królewca, chodzili z wołami, końmi i innemi produktami i to był dowód łaski, próba sprawności. Dostawali prezent od kupca i od pana; gdy źle się sprawili, zaniedbani albo służbę tracili. Zasłużonym puszczano wsie dzierżawą za niższą cenę, albo do wiernych rąk dawali im panowie dożywocia, żenili ich dobrze. Przychodzili tacy do substancyi po dworach, stawali się obywatelami; na sejmikach, sejmach, trybunałach, służąc im żarliwie, czy słuszny, czy niesłuszny był interes; podczas wielkiej kompanii dworzanie respektowi i płatni mogli pójść do tańca. Pokojowy, gdyby się wyrwał do tańca, natychmiast byłby odprawiony; niższy, w randze chłopców, choćby ostatni w parze tańcował z panienką, wziąłby w skórę. Te są szczegóły wielkiego obrazu możnych dworów, które nadawały przez kilka wieków ton i modę Polsce; w końcu dopiero, a mianowicie od konfederacyi barskiej, gdy możni panowie nietyle wpływu wywierali na uboższą, równie oświeconą szlachtę, zniknęła i ta niewola dworska, która wprowadzona na wzór arystokracyi niemieckiej, francuzkiej i włoskiej, w Polsce nie mając swego zarodu, nigdy się kwitnąco nie rozkrzewiła.

Dworzaczek (Ferdynand, Gotard Karol), jeden z najzasłużeńszych lekarzy polskich. Urodził się dnia 5 Maja 1804 r. w Szluchowie, miasteczku 15 mil od Torunia i tyleż od Gdańska, w dzisiejszych Prusach Zachodnich położoném. Rodzice jego, Wacław i Józefa z Hubów Dworzaczkowie, posiadali tam fabrykę farbierską, która w czasie wojny francuzkiej roku 1806—7 zniszczoną została. Młody Ferdynand pobierał do 14-go roku życia nauki w szkole pobliskiego miasta Złotowa (*Flatow*). Ztamtąd przybył do Warszawy, gdzie jeden wuj jego, Jan Hube, był urzędnikiem w sekretaryjacie stanu, a drugi w prokuratoryi. Po skończonej piątej klassie u ks. Pijarów, Dworzaczek zapisał się jako uczeń

dobrowolny do wydziału filologicznego w uniwersytecie warszawskim, a złożywszy popis dojrzałości w Płocku, uczęszczał przez lata 1823—4, 1824—5 i 1825 – 6 w Warszawie na wydział lekarski. Gdy mu się zdarzyła sposobność udania się z bratem ciotecznym za granicę, przybył do Berlina i Lipska, gdzie przez lata 1827—8 i 1828—9 słuchał wykładu sławniejszych lekarzy niemieckich. W Paryżu uczęszczał na klinikę Chomel'a, Louis, Biette, Lisfranc'a, Rostan'a, Recamier'a, Dupuytren'a, Broussais, Andral'a, Orfili i t. d., i za radą przyjaciela swego doktora Seweryna Gałęzowskiego (który przeznaczony przez uniwersytet wileński na professora chirurgii, podróżował właśnie za granicą) udał się opatrzony w świadectwa professorów berlińskich, lipskich i paryzkich, do Wilna. Tu napisawszy rozprawę: *De morbis cutis syphiliticis,* ofiarowaną Jędrzejowi Śniadeckiemu, Dworzaczek odbył dnia 28 Czerwca 1830 r. publiczną dysputę i otrzymał dyplom doktora medycyny i chirurgii. Wróciwszy zaraz potém do Warszawy, 26-cio letni genijalny lekarz poznał się z równie genijalnym doktorem Malczem, i wkrótce najściślejsza przyjaźń ich połączyła. Dworzaczek uczęszczał do szpitala ś. Rocha, którego Malcz był naczelnym lekarzem, i nieraz tam Malcza zastępywał. Jeśli już w poprzednich latach Dworzaczek usiłował wszędzie i zawsze nieść pomoc lekarską, bezinteressowną, wszystkim takowej potrzebującym, to w roku wojennym 1831, w roku pierwszego zjawienia się cholery w kraju naszym, Dworzaczek poświęcił się zupełnie ratowaniu spółziomków swoich. Wsławiwszy się kilkoma szczęśliwemi kuracyjami i operacyjami, został lekarzem dywizyjnym chorób wewnętrznych w szpitalu koszar Alexandryjskich, lekarzem szpitala w pałacu Łubieńskich, a przytém jeszcze lekarzem naczelnym w szpitalu cholerycznych w pałacu Bagateli, koło rogatek Mokotowskich. Jego to (równie jak Malcza) nieustraszoność i ogłoszenie, że *cholera nie jest zaraźliwą,* odjęły klęsce tej główne żądło zjadliwości i wlały otuchę w środkową i zachodnią Europę, które choroby tej dotąd nie znały. Kiedy cholera wybuchła w Zamościu, Dworzaczek wysłany do tej twierdzy, zyskał sobie nowe prawo do wdzięczności swych ziomków. W jesieni 1831 r. udał się za granicę i razem z doktorem Gałęzowskim w Getyndze, a później sam w Heidelbergu słuchał wykładu sławnych lekarzy i operatorów. Atoli żadna z tych klinik niemieckich nie zaspakajała potężnego umysłu, nie odpowiadała wymaganiom badacza, wszystko zgłębić pragnącego. Sam Dworzaczek, w jedném z pism swoich, opisawszy przypadek, gdzie professor dowodził, że chora cierpi gorączkę gastryczną, a gdy ta siódmego dnia umarła, pokazało się, że zupełnie na co innego chorowała, dodaje: *Wyszedłem tego dnia z kliniki z przepełnioném boleścią sercem, żem się oddał tak niewdzięcznej nauce; tak bowiem uczonych, jak mój professor, mało jest lekarzy, a przez przypadek ten świeży, praktyczną wartość w moich oczach cała jego nauka zupełnie straciła. Porzuciłem przemądrzałe filozoficznemi tytułami mamiące, a prawdziwym Paracelsyzmem napiętnowane szpargały, oszukujące swoją dyjalektyką młode umysły, i jąłem się dzieł praktycznych, które do sądu skalpela, anatomii i fizyjologii się odwołując, nie sofizmowaniu, ale zmysłom i obserwacyi życie powierzają.* Spotkawszy się w Berlinie z doktorem Le Brunem, z Francyi do Polski wracającym, Dworzaczek za jego namową udał się powtórnie do Paryża. Tu, jak sam powiada, *złożywszy biret doktorski, i wsadziwszy w kieszeń tytuły naczelnego lekarza szpitalnego, przedzierzgnął się znowu na prawdziwego studenta,* chodząc na te same kliniki i wykłady, jak za pierwszego swego pobytu w Paryżu. Ścisłym przy-

jacielem Dworzaczka stał się tu dr. Karol Marcinkowski, sławny później filantrop i lekarz poznański; i na zawsze pozostanie w sercach wdzięcznych ta pomoc serdeczna, którą Dworzaczek przez ciąg owych lat kilku niósł ziomkom swoim za granicą, już to jako członek towarzystwa naukowego polskiego, już to jako członek towarzystwa dam polskich ku wspieraniu biednych i chorych rodaków. Na początku 1835 r. wrócił do kraju. Wkrótce warszawska gmina ewangelicko-augsburska, pod prezydencyją swego prezesa kollegijum kościelnego, doktora Malcza, wystawiła nowy, wzorowy szpital dla wszystkich wyznań chrześcijańskich, zwany *ewangelickim*. Malcz ten ukochany swój utwór powierzył roku 1837 serdecznemu swemu przyjacielowi Dworzaczkowi, który mianowany został naczelnym tego zakładu lekarzem. Dworzaczek otworzył szpital swój dla wszystkich młodych, z uniwersytetu wracających lekarzy, starał się obeznać ich z całą metodą examinowania chorych według nowszej szkoły francuzkiej, i pierwszy upowszechnił metodę auskultacyjną. Znalazła ona z początku wielu nader przeciwników, ale sławne wyleczenie b. wojskowego, Felixa Szwarce, wszystkim usta zamknęło. Tak działał Dworzaczek przez lat 10; klinika jego w szpitalu ewangelickim zastępowała wówczas po części brak akademii lekarskiej, i niejeden z sławnych lekarzy w kraju winien jej swe wydoskonalenie się. Warszawskie towarzystwo lekarskie i towarzystwo dobroczynności, towarzystwo naukowe krakowskie i towarzystwo lekarskie wileńskie zaprosiły Dworzaczka do grona swego. Poświęcenie się jego dla nauk, dla sztuki lekarskiej, dla chorych, dla cierpiącej ludzkości, nieznało granic. Niestety! zaziębienie się raz w nocy, kiedy spocony spieszył do chorego, spowodowało chorobę oczu, która po kilku latach bezowocnej kuracyi, zakończyła się roku 1847 pozbawieniem go wzroku. Niewypowiedziane to nieszczęście zniósł Dworzaczek z całą mocą swego charakteru. Przeniósł się z Warszawy do zadzierżawionej przez siebie wsi Topoli Królewskiej, pod Łęczycą; lecz nie przestał być czynnym dla swoich, dla kraju, dla ludzkości. Jeszcze kiedy r. 1837 utracił był ojca, Dworzaczek jako najstarszy z rodzeństwa, zastąpił miejsce jego czterem swym braciom i siostrze. Sam bezżenny i jako prawdziwy mędrzec na małem przestający, znajdował i znajduje całe swe szczęście w niesieniu ulgi wszystkim nieszczęśliwym Ciągle w ważniejszych wypadkach zapraszany jest do narad lekarskich. Ciągle każe sobie czytać, ciągle dyktuje. Już dawniej oceniono jego rozprawę: *O cyrkulacyi krwi u płodu*, którą czytał był na posiedzeniu naukowém polskiém w Paryżu. Roku 1846 umieścił w *Pamiętniku warszawskiego towarzystwa lekarskiego* nader ważną rozprawę: *O gorączce tyfoidalnej w ogólności i o tegorocznej epidemii tej gorączki w szczególności.* Roku 1847 napisał do *Dzwonu literackiego*, wydawanego w Warszawie przez Augusta Wilkońskiego, rozbiór dzieła doktora Rademachera: *Rechtfertigung der von den Gelehrten misskannten, verstandes rechten Erfahrungsheillehre der alten scheidekünstigen Geheim-Aerzte.* Tegoż roku 1847 czytaliśmy w *Pamiętniku warszawskiego towarzystwa lekarskiego* nader gruntowną rozprawę Dworzaczka: *O epidemijach w ogólności; o morowej zarazie i ospie w szczególności.* Wyżej wspomniony *Dzwon literacki*, zawiera 4 rozprawy Dworzaczka: *O życiu w ogólności, a w szczególności o życiu krwi w jej stanie prawidłowym i chorobliwym* (pierwsza w tomie IV, druga tamże, trzecia w tomie I oddziału drugiego, czwarta tamże). Piąta rozprawa tycząca się tego samego przedmiotu, ma tytuł: *O atmosferze*, i umieszczona jest w *Wiązance*, wydanej w Poznaniu przez

Paulinę Wilkońską; szósta rozprawa wydrukowaną została roku 1853 w *Pamiętniku warszawskiego towarzystwa lekarskiego*, w tomie 29 ogólnego zbioru i ma napis: *O pojęciu życia przez starożytnych filozofów greckich*; siódma rozprawa pod podobnym tytułem: *O pojęciu życia przez starożytnych filozofów greckich. Przejście do szkoły alexandryjskiej i pierwsze czasy chrześcijańskie*, wydrukowaną była roku 1854, w tomie 31 tegoż *Pamiętnika*. Tom zaś 34 zawiera roku 1855: *O życiu, rozprawa VIII. Dalszy ciąg szkoły alexandryjskiej (aż do Galena). O duchu według pojęć neoplatońskich, i magii, tudzież o lekarzach i filozofach w Rzymie. Biblijoteka warszawska* umieściła z pism Dworzaczka: *Wyjątek z listu pierwszego*, datowanego 30 Stycznia 1848 r.; *Wieniec* (dla Stanisława Jachowicza): *Wyjątek z rozprawy: Człowiek*. Wydawca *Wieńca* znalazł w szlachetnym Dworzaczku najpierwszą i najgorliwszą pomoc radą, czynem i datkiem. Roku 1857 czytaliśmy w *Pamiętniku warszawskiego towarzystwa lekarskiego: Rzecz dotyczącą filozofii medycyny*. W roku następnym obdarzył nas Dworzaczek rozprawą: *Człowiek*, część I, Warszawa, w drukarni Orgelbranda, 1858. Odtąd pracuje nad obszerniejszém dziełem: *Hygiena polska*, do której *Wstęp* czytany był na publiczném posiedzeniu towarzystwa lekarskiego w Warszawie dnia 20 Stycznia 1861 i umieszczony jest w tomie 45 wspomnianego *Pamiętnika*. W ogóle od r. 1850 różne wyjątki z powyższych rozpraw doktora Dworzaczka czytane były na publicznych corocznych posiedzeniach towarzystwa lekarskiego. *L. P.*

Dworzanin. W Polsce dworzanie możniejszych panów różnili się od królewskich (ob. *Dwór królewski w Polsce*) jedynie szczupłością dochodów i brakiem obowiązków; głównem ich zajęciem było towarzyszyć wszędzie panu swemu, czy to na wojnę, czy na biesiadę, w których równy z swym panem mieli udział; bo jeżeli gdzie, to u nas za dawnych czasów, dwory panów bywały prawdziwą szkołą dla młodzieży. Z tych albowiem dworów wychodzili na świat i widownię Rzeczypospolitej późniejsi senatorowie, biskupi i hetmani. Ztąd ważna rzecz była przedstawić narodowi, co to jest i jak ma się kształcić dworzanin polski, żeby się wychował pod okiem starszych na chlubę ojczyzny. Pracę tę podjął i chlubnie się z niej wywiązał Łukasz Górnicki (ob.) w dziele swém wydaném pod tytułem: *Dworzanin*, które do dziś dnia wielu już doczekało się edycyj. Nic cudniejszego nad ten język, którym przemawia, nad ten humor staropolski, nad te obrazy narodowego życia i obyczaju, jaki w niém wszędzie widzieć się daje; żywą ono stanowi historyję, z którego więcej nauczyć się można o wyobrażeniach i stosunkach dawnych, o dworach panów i o szlachcie polskiej, aniżeli z niejednego dzieła historycznego.

Dworzec, miasteczko w dawném województwie nowogrodzkiém, na południe od Wilna.

Dworzycki, prowadził wraz z Jerzym Mniszchiem Dymitra Samozwańca na stolicę Moskwy. Sławny w owych czasach z szybkości z jaką wiódł szczęśliwie swoje chorągwie, oraz z dzielności i odwagi.

Dworzyszcze, miasteczko w dawném województwie i powiecie wileńskim, na południe od Wilna.

Dwuczub (*Dicholophus* Illig. *Cariama* Briss. *Microdactylus* Geoffr. *Lophorhynchus* Vieil.). Rodzaj ptaków brodzących, w systemacie Temminga

w rzędzie *Alectorides* pomieszczony; składający się z jednego gatunku żyjącego w Brezylii i Paraguay. Linneusz zamieścił go w rodzaju *Palamedea*, a Lown w rzędzie ptaków drapieżnych, między żórawiosępem i sępami. Dwuczub ma rzeczywiście niejakie podobieństwo powierzchowne z żórawiosępem, lecz budowa nóg podkasałych z ksiukiem wysoko osadzonym, więcej go zbliża do ptaków brodzących. Dziób także więcej jest podobny do skrzydłoszponów *Palamedea* jak do drapieżnych. Nazwisko jego *Cariama* i *Sariama* u narodów brezylijskich, wzięte jest od podobieństwa głosu. Ptak ten 2 stopy 8 cali długi, ma nad nasadą dzióbka wysoki dwurzędowy czub prostopadle do czoła osadzony. Żyje na otwartych nizinach, więcej biega niż lata, goniony nawet, piechotą umyka; żywi się gadami i wielkiemi owadami. Bardzo dziki i ostrożny, mimo to jednak, mieszkańcy jego ojczyzny z łatwością go oswoili i hodują przy domach dla dobroci mięsa; lecz niewiele pożytku przynosi, gdyż niesie tylko dwa jaja na raz. *Wł. T.*

Dwudenar, denar podwójny od roku 1566 upowszechnił się na Litwie i tam tylko do roku 1621 był wybijany. Napisów nie miał żadnych tylko cyfrę królewską, pogoń i liczbę wartości, rzymskie II. *K. B.*

Dwudzielność. ob. *Dichotomija:*

Dwudziestościan foremny, jest jeden z pięciu wielościanów foremnych, ograniczony dwudziestoma trójkątami równobocznemi sobie równemi; ma on 30 krawędzi sobie równych, 12 kątów bryłowych pięciościennych i 60 kątów płaskich po 60^0. Niech K oznacza krawędź, R promień kuli opisanej, r promień kuli wpisanej, S powierzchnię którejkolwiek ściany, a V objętość dwudziestościanu, natenczas: $R=0{,}9510565.\ K$

$$r=0{,}7557613.\ K$$
$$S=0{,}4330127.\ K^2=0{,}4787270.R^2=0{,}7581084.\ r^2$$
$$V=2{,}1816950.\ K^3=2{,}5361509.R^3=5{,}0528921.\ r^3$$

Dwugląd czyli **Parallaxa.** Wszelkie spostrzeżenia astronomiczne robione na powierzchni ziemi dla obliczeń, odnoszone być muszą do jej środka. Wiadomo wszakże, że przedmiot jakikolwiek, uważany z dwóch różnych punktów, inne za każdym razem zdaje się przybierać położenie; tak też i nawzajem dwa te punkta, z których dane ciało niebieskie obserwuje się, przedstawiłyby się pod pewnym kątem, gdyby na nie patrzano z obserwowanego ciała niebieskiego. — *Parallaxa* czyli *Dwugląd* gwiazdy nazywa się kąt, pod którym obserwujący z gwiazdy widziałby promień ziemi, czyli linię łączącą jej środek z punktem postrzegania na powierzchni ziemi. *K. Kr.*

Dwugłos, współdźwięk dwóch tonów, jako pierwszy zawiązek harmonii nie stanowi jeszcze akkordu, będąc tylko jego skróceniem czyli rozczłonkowaniem. Najbliższy bowiem dwugłos zgodny, tercyja, nie określa sama akkordu, jak nie wykazuje tonacyi i jej trybu; w połączeniu dopiero z trzecim tonem akkord nabiera samoistności i znaczenia. W prowadzeniu wszakże dwóch głosów z sobą, tonacyja ta wykryć się da przez odniesienie ich do innych domyślnych akkordu tonów. — **Dwugłosowy** zowie się w muzyce utwór, którego harmonija z dwóch głosów głównych się składa. Stanowi to duet (ob.) na dwa instrumenta lub głosy ludzkie napisany, albo też ustęp większy lub mniejszy w sztuce, w pełni uharmonizowanej, gdy dwie partyje przeważnie lub koncentrująco występują. Dwugłosowy układ, by brzmiał wdzięcznie i effektownie, trudniejszym jest od każdego innego, bo tu autor dokładnie z układem wielogłosowym

winien być obeznanym, by wiedział jakich dwóch tonów ma użyć do logicznego rzeczy przedstawienia, aby zrobić wrażenie małemi środkami, gdy całego akkordu użyć mu nie wolno.

Dwugroszówka, grosz podwójny wybijany był w srebrze na Litwie roku 1565, lecz zdaje się, iż nie odpowiadał potrzebom owoczesnym handlu, gdyż go dopiero 1650 r. w Koronie znów znajdujemy. A było to w czasie, gdy już grosz srebrny tak zmalał, iż prawie niewarto go było wybijać. Miasta pruskie: Gdańsk, Elbląg i Toruń mianowicie 1651 r. wielką liczbę dwugroszówek nakuły, w następnym roku już mniej, a potém ich wyrabianie zupełnie ustało. Ostatnia dwugroszówka jest koronna i z r. 1654, pochodzi z mennicy warszawskiej. *K. B.*

Dwukopytowe (*Bisulca*). Rzęd siódmy gromady ssących w układzie Illigiera, ob. *Przeżuwające.*

Dwuliścieniowe albo **Dwulistniowe** (*Dicotiledoneae* Juss.), gromada roślin w układzie naturalnym. Zarodek częściej wewnętrzny, rzadziej zewnętrzny; dwa lub więcej listni; pączek zwykle między listniami ukryty, rostek wyraźny, nagi, rozwijający się w korzeń; liście naprzemian lub naprzeciwległe, albo obrazowe, których nerwy są siatkowato rozgałęzione; łodyga zwykle rozgałęziona, przedstawiająca w budowie swojej drzewiastej sloje spółśrodkowe, składa się w ogóle z oddzielnych pokładów: korowego, drzewnego i rdzeniowego; liczebność części kwiatowych pięciorna, podwójna, potrójna i t. d., albo też przez zrównanie poczwórna, a przez przybytek poszóstna, siedmiorna i t. d.; okwiat zwykle podwójny, rzadziej pojedyńczy, kielichowaty albo koronowaty.

Dwulistnik, ob. *Storczyk.*

Dwumian, wyrażenie algebraiczne, składające się z dwóch ilości połączonych z sobą znakiem + lub —, np. $a + b$, lub $a—b$.

Dwunastak, jeleń tak nazywany z ilości gałęzi u rogów.

Dwunastna arytmetyka (*Dedekadyka*), ob. *Arytmetyka dwunastna.*

Dwunastny podział. We wszystkich niemal krajach miary, mianowicie długości, podzielone są od najdawniejszych czasów na połówki, trzecie części, ćwiercie, zapewne dla tego, że zdawało się ludziom najprostszą rzeczą, żądać i potrzebować przy nabywaniu rzeczy na miarę sprzedawanej, takichże części. Oczywiście, z trzeciej części i ćwierci sam przez się wypadł podział na dwanaście części. A ponieważ liczba 12 jest podzielna przez 2, 3, 4 i 6, dla tej dogodności przyjęto, prawie jednozgodnie, podział dwunastny. Tak więc, we wszystkich ucywilizowanych krajach stopa dzieli się na 12 cali, cal na 12 linij; tuzin na 12 sztuk. Rozszerzając dalej podział dwunastny, do niego należy kopa, zawierająca 12 półdziesiątków; 360 stopni okręgu koła, podzielne przez 12 i 60 minut i sekund. Mimo tej pozornej dogodności dwunastnego podziału, mamy to przekonanie, że podział miar dziesiętny, jako naturalniejszy i zgodny z liczeniem, upowszechni się z czasem, skoro narody do tyla dojrzeją, że dla źle pojmowanej miłości własnej, lub innych niezbyt rozumnych powodów, zrzekną się zastarzałego nałogu dla oczywistych korzyści; bowiem straty, z różnego systemu miar, wag i monety, gdyby były obliczane, pokazałyby się przerażającemi. *W. Wrz.*

Dwunastokąt foremny, wpisuje się wkoło, dzieląc łuki podparte przez boki sześciokąta foremnego na dwie części równe. Kąt którykolwiek w dwunastokącie foremnym równa się 150°. Nazwawszy przez *B* bok dwunastokąta

a przez R promień koła opisanego: $B = R.\sqrt{2-\sqrt{3}} = 0{,}51663r$, powierzchnia zaś dwunastokąta $S = 3R^2$.

Dwunastościan, jest to bryła ograniczona dwunastu ścianami. Dwunastościanem foremnym w geometryi nazywa się dwunastościan ograniczony dwunastoma pięciokątami foremnemi sobie równemi; ma on 30 sobie równych krawędzi, 20 kątów trójściennych i 60 kątów płaskich po 108^0. Oznaczywszy przez K długość krawędzi, natenczas promień kuli na dwunastościanie opisanej $R = 1{,}401258.K$. a promień kuli w dwunastościan wpisanej $r = 1{,}1146381.K$; powierzchnia każdej ściany $S = 1{,}7204773.K^2 = 0{,}876218.R^2 = 1{,}245134r^2$. Bryłowatość wielościanu $V = 7{,}6631189.K^3 = 2{,}785164.R^3 = 4{,}980536r^3$. W krystallografii dwunastościanem (dodekadrem) nazywa się wielościan ograniczony dwunastoma kwadratami ukośnemi i dla tego nazywa się rombowym.

Dwunastu tablic prawo (*Lex duodecim tabularum*). Swawola, z jaką w pierwszych czasach rzeczypospolitej rzymskiej konsulowie w wykonywaniu swego urzędu obchodzili się z plebejuszami, skłoniła w 463 r. trybuna Kajusa Terentylla Arsę do podania wniosku, iżby obrano pięciu mężów do ułożenia praw, mających oznaczyć granice władzy konsularnej. Wniosek ten przy oporze patrycyjuszów nie utrzymał się, ale następni trybunowie ponowili go i rozszerzyli w ten sposób, żeby dziesięciu mężów ułożyło prawa ustanawiające w ogóle wszystkie stosunki prawne. Senat zgodził się na to dopiero w 454 r., poczém wysłano najprzód trzech mężów do Aten, celem zbadania praw tamecznych, jakkolwiek ułożone następnie prawa rzymskie tak dalece nic nie przyjęły w siebie z greckich prawodawstw, że całe to poselstwo podawano niejednokrotnie w wątpliwość. Po zawarowaniu plebejuszom utrzymania swobód, zapewnionych im przez tak zwane *Leges sacratae*, objęło tedy władzę w 451 roku przed J. Chr., w miejsce dotychczasowych magistratów, kollegijum złożone z dziesięciu mężów (ob. *Decemwirowie*), którym poruczono zarazem ułożenia nowego kodexu. Mówią, że decemwirom pomagał w tej pracy, która choć w części była uświęceniem dawnych zwyczajów i pojedyńczych przepisów, niejaki Hermodor, wygnaniec z Efezu. W tym samym jeszcze roku lud w komicyjach centuryjalnych zatwierdził ten kodex, spisany na dziesięciu tablicach; wszakże pod pozorem, że należy jeszcze do niego poczynić dodatki, przedłużono władzę decemwiralną pod zwierzchnictwem Appijusza Klaudyjusza (ob.). Decemwirowie rządzili jak tyrani, a prawa przez nich na dwóch tablicach dodane, również miały być niesprawiedliwemi. Po upadku decemwirów w 499 roku, za konsulów Lucyjusza Waleryjusza i Marka Horacyjusza wystawiono publicznie prawa, wyryte razem na dwunastu tablicach spiżowych; pozostały one aż do cesarstwa podstawą prawa rzymskiego, jakkolwiek zmiana okoliczności i nowe nieraz źródła prawne ujmowały niemało ich wartości. W prawach tych mieściły się także przepisy o stosunkach publicznych, z których zawarte przynajmniej na pierwszych dziesięciu tablicach, miały na celu połączenie plebejuszów z patrycyjuszami w jeden naród, co też istotnie wkrótce w wielu szczegółach przyszło do skutku. Ułamki z prawa dwunastu tablic, doszłe naszych czasów w przytoczeniach starożytnych pisarzy, najlepiej zebrał Dirksen w dziele p. t.: *Uebersicht der bisherigen Versuche zur Kritik und Herstellung des Textes der Zwölftafelfragmente* (Lipsk, 1821).

Dwunożne (*Bipedes*). Oddział drugi gromady ssących w układzie Latreille'a, w którym mieszczą się zwierzęta morskie (ob. *Wieloryby*).

Dwuotworowe (*Didelphia*). Podklassa trzecia w układzie gromady ssą-

cych księcia Karola Bonaparte, w której mieszczą się rzędy: workowatych i jednoodchodowych.

Dwuparzystopalcowe Tyz. (*Łażące* Jundz. *Zygodactyli* Vieil. Temm. *Picae* Lin. *Scansores* Illig. *Prehensores* Blainv). Rzęd ptaków mających palec skrajny podobnie jak ksiuk w tył zwrócony; tym sposobem ptaki te mając dwa przednie i dwa tylne palce, tém lepiej czepiać się po gałęziach mogą, u niektórych palec skrajny jest zwrotny. Rzęd ten powszechnie używany we wszystkich systematach i dogodny z wielu względów, jest nienaturalny, obejmuje bowiem zbiór różnorodnych familij tak pod względem form jak i obyczajów, a tymczasem nie dozwala wprowadzić do naturalnych pokrewieństw wielu rodzajów przedstawiających najściślejsze zbliżenia, dla kierunku tylko jednego palca. Tu należą familije kukułek, papug, dzięciołów, tukanów, brodaczów, złotek i t. d. *Wł. T.*

Dwupłciowość. Gospodarstwo jestestw żyjących wymagało, ażeby w nakładzie potrzebnym do rozwoju i wychowania nowego jestestwa, miały udział dwa indywidua, dostarczające w tym celu, każde właściwego sobie materyjalu, niemniej jaj i nasienia. Ztąd początek różnicy płciowej i podział na samice i samców. Jeżeli w jestestwie jakiém żyjącém płeć nie jest tym sposobem rozdzielona, lecz owszem w jednem i tém samém wyrabia się twór zarodni właściwy samcom i samicom, tak że ono samo wystarcza do wydawania na świat jestestw sobie podobnych, lub dla drugiego zarówno być może samcem lub samicą, to zowie się tu *dwupłciowością*, inaczej *obojnactwem* lub *hermafrodytyzmem*, a jestestwo takie: *dwupłciowém*, *obojnakiem* lub *hermafrodytem*. Przypadki takie zachodzą tam, gdzie połączenie się tworów zarodnich samca i samicy, gdyby takowe oddzielnie były przysposabiane, natrafiałoby na niezwykłe trudności, jak np. przy braku dowolnych ruchów, przy życiu samotném i t. p. Z tego to powodu znajdujemy obojnactwo przedewszystkiém u roślin. Co do zwierząt, natrafiamy je u zwierzokrzewów, robaków, mianowicie wnętrznych i ślimaków. U niektórych z nich znajdujemy obojnactwo w najściślejszém znaczeniu, to jest, że jedno indywiduum może wydawać potomstwo bez pomocy drugiego; u innych obejść się bez tego nie może, chociaż każde zaopatrzone jest charakterystycznemi narzędziami obojej płci, tak, że jedno względem drugiego jest zarazem samcem i samicą. U zwierząt wyższej organizacyi, a tém bardziej u człowieka, nie znamy dotąd przypadku prawdziwego obojnactwa; opisywana bowiem wielokrotnie obecność w jednej osobie narzędzi dostarczających tworów zarodnich samczych i samiczych, to jest spólna obecność jąder i jajników, w żadnym razie należycie stwierdzoną nie została. Dla tego też pokazywało się zawsze, że mniemani owi obojnacy u ludzi, jeżeli wada rozwoju nie czyniła ich do spraw rodzajowych całkiem niezdolnemi, mieli w nich udział wyłącznie tylko męzki lub tylko niewieści. Pozór dwupłciowości wynikał ztąd, że inne części, zewnętrznie płeć cechujące, z powodu zboczeń rozwoju okazywały formę wątpliwą, tak, że w pierwszych chwilach, dziecię równém prawem można było uznawać za męzkie lub żeńskie. Postęp nauki o rozwoju zwierząt, przypadki takie dostatecznie wyjaśnia. Wiadomo bowiem, że w płodzie rozwijającym się w łonie matki, zarodki części płciowych początkowo nie okazują różnicy, tak że wówczas nie można jeszcze wiedzieć czy dziecię będzie chłopcem czy dziewczyną. Trafia się zatém, że skutkiem zboczeń w rozwoju, obok jąder inne części płciowe przybrać mogą więcej pozór żeński, lub na odwrót obok jajników okazywać się męzkiemi. W każdym razie przy-

padki takie, jako polegające na wadach pierwiastkowego rozwoju, należą do rzędu spotwornień; więcej więc o nich w artykule: *Potwory*. *Dr. J. M.*

Dwuręczne (*Bimana*). Rzęd pierwszy w gromadzie ssących, ustanowiony dla człowieka w układzie Blumenbacha, następnie utrzymany w układach Cuvier'a, Desmarest'a, Latreille'a i Lesson'a.

Dwusilne (*Didynamia*), czternasta klassa w układzie Linneusza, odznaczająca się czterema pręcikami, z których dwa są dłuższe od dwóch pozostałych.

Dwuskrzydłe owady (*Diptera* Lin. *Antliata* Fabr. w części). Rzęd gromady owadów, odznaczający się prócz cech ogólnych owadom służących, przemianami zupełnemi, to jest, że ich nagie i beznogie liszki zasklepiają się w nieruchome poczwarki; wychodzący z nich owad dojrzały ma jedną tylko parę skrzydeł błonkowatych i żyłkowanych, zamiast pary tylnej znajdujemy u nich parę pałeczkowatych pręcików (*halteres*), pokrytych w części lub całkiem łyżeczkowatą łuszczką błoniastą (*squamula*), u niektórych brakuje tych łuszczek, a u bardzo małej liczby i pręcików, nareszcie są i takie, którym się skrzydła nawet wcale nie wykształcają. Pyszczek u wszystkich do wysysania ciekłego pokarmu urządzony, ma kształt smoczku utworzonego z pewnej liczby tęgich szczecinek, objętych we wspólnej pochwie, prócz tej zwykle z obu stron smoczku umieszczone są macki szczękowe (*palpi*), u niektórych tak macków jak pochwy brakuje. Oczy ich jak u innych owadów złożone, leżą na bokach głowy, a prócz tych prawie u wszystkich znajduje się dwa lub trzy oczka pojedyncze. Różki na głowie u jednych są krótkie z trzech stawów złożone, i takie miewają zarazem i nogi krótsze i skład ciała więcej krępy, a w mowie pospolitej nazywamy je w ogólności muchami; u innych różki są dłuższe, z większej liczby członków utworzone, często pierzaste, takie miewają zwykle i nogi długie a ciało szczuplejsze, nazywane są pospolicie komarami. W klassyfikacyi jednak naukowej, rzęd dwuskrzydłych dzielony bywa na większą jeszcze liczbę podziałów, z których każdy obejmuje liczne familije i rodzaje. Między dwuskrzydłemi owadami znajdujemy wiele istot szkodliwych, a przynajmniej tak dla człowieka jak dla zwierząt uprzykrzonych bolesném kłóciem i ssaniem krwi. Bąki końskie, ślepce, napadają z zajadłością w czasie upałów na wszystkie zwierzęta równie jak na człowieka. Bydło wszelkie i różne gatunki dzikich jeleni i antylop cierpią głównie od tak zwanych gzów, składających swe jajka pod ich skórą lub na innych częściach ciała, mianowicie w ujściu dróg oddechowych. Komary i muszka (*Simulia*) w Ameryce moskitami nazywane, są prawdziwą plagą w wielu okolicach błotnistych i leśnych. Pomiędzy pasożytnemi znajdujemy takie, którym skrzydła wcale nie wyrastają, jak np. pchły na różnych żyjące zwierzętach, strzyżaki (*Melophagus*) na owcach, *Nycteribia* na niedoperzach. *A. W.*

Dwusyllabowy, ob. *Dwuzgłoskowy*.

Dwuwiersz (po grecku: *distych*), właściwie każde połączenie dwóch wierszy, w poezyi greckiej i łacińskiej składa się z jednego hexametru i jednego pentametru. W poematach takich Grecy nie krępowali się koniecznością zamykania jednego zdania w dwóch wierszach; ale Rzymianie zadawali sobie ten przymus, jakoż potrzeba było całej sztuki Owidyjusza, Tybulla i Propercyjusza, całej giętkości ich talentu, żeby nie popaść w zbyteczną monotonność. Melancholiczny i łagodny rytm tej miary wierszowej uczynił ją szczególnie stosowną dla poetów gnomicznych i elegicznych, zkąd też nazwano ją wyłącznie elegiczną; jakoż u staro-

żytnych prawie zawsze tylko w dystychach moralność dyktowała swoje przepisy, a elegija rozwodziła swe treny.

Dwuząb, ob. *Uczep.*

Dwuziarn albo **Dwuziarnczak** (*Diachenium*), jest to nazwa botaniczna owocu u roślin, należących do rodziny baldaszkowych (*Umbelliferae*) i marzannowatych (*Rubiaceae*). Owoc ten jest suchym, podkwiatowym, a po dojrzeniu pospolicie na dwa półowocki czyli ziarna rozszczepiający się. Owocki te inaczej niełupkami (*Achenium*) zwane, w roślinach baldaszkowych czepiają się jeszcze swemi wierzchołkami osi w kształcie widelek i wówczas wiszonkami (*Cremocarpia*) są zwane. W marzannowatych te rodzaje roślin, które mają za owoc dwuziarn, nie posiadają takiej osi widełkowatej, na którejby dopiero ziarna wisiały, ale rozszczepiając się, trzymają się jakiś czas w podstawie, a potém oddzielają. W pojedyńczych ziarnach owoców roślin baldaszkowych, rozróżniamy jeszcze na ich grzbiecie podłużne wyniosłości, które żeberkami się zowią. Między temi żeberkami, są dopiero małe smugi zawierające olejek lotny i ztąd pochodzi właściwy smak i zapach nasion z tych roślin, jakiemi są: kminek, anyż, koper, kolendra i bardzo wiele innych.

Dwuzłotówka. Lubo i dawniej zdarzało się, że skutkiem ordynacyi dukat lub talar szedł po groszy 60, nazwy tej jednak w współczesnych dokumentach nie znajdujemy. Dopiero za Augusta III wykonano próby menniczne do pieniędzy koronnych i gdańskich, które po 60 groszy czyli dwa złote miały być warte, do puszczenia ich w obieg jednak nie przyszło. Za Stanisława Augusta, po zupełnej reformie rzeczy menniczej w Polsce, gdy wprowadzono w miejsce nominalnie istniejących groszy srebrnych, grosze miedziane, a wartość groszy srebrnych podwyższono do $7\frac{1}{2}$ grosza miedzianego, zaczęto wybijać od roku 1766 właściwe dwuzłotówki. Równały się one 8 groszom srebrnym, a bito zrazu 40 sztuk z grzywny kolońskiej; od roku 1787, $41\frac{3}{4}$ z grzywny; w roku zaś 1791 i 95 po $42\frac{1}{4}$. Ostatnia dwuzłotówka wybitą została w mennicy warszawskiej 1841 r. *K. B.*

Dwuznaczność, ob. *Amfibolija.*

Dwużenne, ob. *Rozdzielnopłciowe.*

Dy...., wyrazy od tej zgłoski zaczynające się, tu nie zamieszczone, ob. pod *Di....*

Dyadochit (*Phosphoreisensinter*), minerał, stanowiący związek wodnego siarczanu żelaza z wodnym fosforanem żelaza, wzoru wedle Rammelsberga: $(3SO_3 . Fe_2O_3 + 12HO) + (3PhO_5 . 5Fe_2O_3 + 18HO)$. Jest to tak nazwany u niemieckich mineralogów naciek żelazny (*Eisensinter*), w którym kwas arsenny zastąpiony został przez kwas fosforny; ztąd i nazwisko jego *dyadochit* przez Breithaupta nadane z greckiego *diadochomai* (zastępować miejsce). Przedstawia on się w postaci mass niekrystalicznych, nerkowatych i naciekowych z budową muszlową. Twardość = 3,0. Kruchy. C. g. 2,03. Przeświecający i nieprzezroczysty, z blaskiem woskowym lub szklistym, barwy żółtej, czasami w brunatną przechodzącej. Pod dmuchawką barwi płomień na zielono, nieco się wzdyma i topi tylko na krawędziach na massę czarną, nieco magnetyczną. W kolbie daje 36,5 procentów wody kwaśnej, dającej odczyn. Z topnikami daje odczyn na żelazo. Znajduje się w łupku ałunowym w Arnsbach przy Gräfenthal i Garnsdorff przy Saalfeld. *K. J.*

Dyadyka, ob. *Arytmetyka dwójna.*

Dyakowski (Senko), otrzymał przywilej od Władysława Warneńczyka w Budzie r. 1440 na wieś Dyakowie na Podolu, potwierdzony od Zygmunta I,

i dał początek rodzinie Dyakowskich. Z tej jest Mikołaj, ów dworzanin Jana III, który zostawił jeden z najciekawszych dyjaryjuszów o wyprawie tego króla pod Wiedeń **1683** r., ogłoszony po raz pierwszy w *Pamiętniku warszawskim* Brodzińskiego, z poprawniejszego rękopismu w *Pamiętnikach* Włodzimierza Platera, z których przedruk wyszedł w Krakowie **1861** r. w drukarni J. Czecha.

Dyamentowski (Wacław), herbu Drya, podstoli różański, zmarły w r. **1612**, w ośmdziesiątym roku życia, zostawił w rękopiśmie: *Gody moskiewskie, to jest wesele cara Moskalów Dymitra z Maryną Mniszchowną sendomir. wojewodzianką i inne Polaków transakcye podczas nieszczęśliwego na stolicy przez Szuyskich fakcyą tumultu, per modum Dyaryusza ab a. 1603 ad a. 1610 succincte* opisujący.

Dyamentowski (Przybysław), szlachcic herbu Drya, ztąd nosił przydomek Mutyna, sławny i zręczny fałszerz dyplomatów, rodowodów i kronik. Urodził się w r. **1694**, był stolnikiem urzędowskim, człowiek uczony, wiadomości miał dużo, językiem łacińskim władał doskonale i w starożytnościach krajowych dobrze obeznany, lecz wszystko to użył na złe, dogadzając próżności ludzkiej lub dla korzyści pieniężnej. W tym bowiem czasie zarzucono historyję najdziwaczniejszemi przywidzeniami, schlebiającemi dumnej na antenatów próżności; bo prawie w tym tylko celu pisamo historyję, by wywodzić przodków już nie tylko od Anchizesa i Wenery, jak Ursynowie, którzy doszli tej godności przez Bertobaldów saskich, Alberta Ursusa brandeburskiego z domu Askańskiego, ale od Noego i jego przodków aż do Adama. Jak śmieszną się zdaje ta dążność, tak wywarła najszkodliwszy wpływ na całą historyjografiję. Wywody fałszywe Brüla z Ocieszyna, Sapiehów od Punigajła i Sunigajła, tablice stemmograficzne Mniszchów, Ożarowskich i Jabłonowskich taki mają przez Dyamentowskiego początek, a wprawny w nierzetelną fabrykę, mistrz pisał dzieła ludzi na tysiąc lat rychlej żyjących, albo nie egzystujących nigdy. Umarł w roku **1774** mając lat **80**. Oprócz rozlicznych ramot, najbardziej znaną jest jego *Kronika słowiańsko-sarmacka* Prokosza z roku **936**, ponieważ ta jest drukiem upowszechniona. Generał Franciszek Morawski znalazł w Lublinie w kramie żydowskim rękopism tego Prokosza, oddał go Niemcewiczowi, ten złożył w biblijotece towarzystwa przyjaciół nauk, a ztamtąd ogłosił go drukiem Hipolit Kownacki, pod tytułem: *Kronika polska przez Prokosza w wieku X napisana, z dodatkami z kroniki Kagnimira pisarza wieku XI i z przypiskami krytycznemi kommentatora wieku XVIII, pierwszy raz wydrukowana z rękopismu nowo wynalezionego*, Warszawa, **1825**, in **12**-mo. Na najdziwaczniejsze domysły powpadał wydawca śledząc w tym rękopiśmie textu oryginalnego i komentarza. Lelewel odkrył drugi rękopis w Wilnie, należący do Felixa Towiańskiego, braciszka konwentu franciszkańskiego. W tym wileńskim rękopisie było zanotowane doniesienie, że rzecz cała od Dyamentowskiego pochodzi przepisana d. **21** Czerwca **1764** r. Człowiek ten bardzo wiele popisał takich kronik fałszywych i zostawił synowi swemu Sobiesławowi cały kufer takich papierów fałszowanych, były tam kroniki już gotowe, inne pozaczynane, do innych tylko zdania i szematy. Opiekun nieletniego po śmierci Dyamentowskiego, Sobiesława, Bartoszewicz dał cały ten magazyn fałszywych papierów Felixowi Łubieńskiemu, ministrowi sprawiedliwości i te w dobrach jego w Guzowie były złożone. Szereg ich wylicza Lelewel (*Materyjały do dziejów*, str. **199**), a mianowicie oprócz Prokosza miały się znajdować kroniki: Wojnana najpierwszego słowiańsko-polskiego pisarza przed erą chrześcijańską żyjącego, Zelawa z r. **1067** *Liber de origine Toporeorum eorumque militaribus armis et rebus gestis.* Genealo-

gija ta po łacinie napisana, znajduje się w biblijotece po ś. p. Leonie Łubieńskim w Warszawie i zawiera z bardzo małemi odmianami tablice 1 rodowodu Toporczyków, złożona w r. 1726 kapitule Ś. Ducha w Paryżu, przez Tarlę, wojewodzica smoleńskiego, opisana w tomie 2 *Monografij* Kossakowskiego. Niemasz na niej daty, pismo niby starożytne, papier także przyżółkły, tak że nieznawca gotów uważać ową genealogiję jako głębokiej starożytności zabytek. Tęż samą genealogiję w polskim języku posiada biblijoteka willanowska. Kagnimir z r. 1070, *Chronicon polonicum in quo quatuor regum gesta conscripta sunt. Liber secundus de antiquis in Polonia familiis.* Goranus z r. 1100, *Slavo Lechitarum gesta. Liber quartus; stemnatographum Sarmatiae heorum.* Lachon, Calco, Jardo, Świętomir z r. 1173 *Slavo-Lechitica historia,* Niezkona zmarłego 17 Lipca 1224 r. *Inclytae Mazovitarum gentis gesta tribus conscripta libris, ad annum usque 1219.* Tomkosza Mokrska 1255 r. zmarłego *Chronicon Slesitarum tres libros continens.* Boczula z r. 1268 i wiele innych wymienionych przy Prokoszu przez Kownackiego w *Wiadomości biblijograficznej,* pag. 247 — 264, którzy bądź już egzystowali, bądź egzystować mieli a w niezupełnym jeszcze znajdowali się komplecie, gdy Dyamentowskiemu niedostawało czasu i wzroku. Spis ten przez Lelewela podany, dopełniamy wiadomością o rękopismach obejmujących rodowody znakomitszych rodzin, Z nich godniejsze wspomnienia są, oprócz genealogii Toporczyków. Genealogija Doliwów starożytnych hrabiów, z których Rozdrażowscy i inni swój w Polsce wzięli początek. Procendcyja z drzewa genealogicznego, według ułożonych sub numero gałęzi i cyrkułów, historycznie zebrana przez P(rzybysława) M(utynę) D(yamentowskiego) w r. pańskim 1763. Rękopism w 4-ce stron blisko 800 obejmujący, ofiarowany Rozdrażowskim i ukończony w roku 1768 (chociaż nosi datę 1763) zaczyna genealogiję Doliwitów od Doliwoja (co ma znaczyć: *szczęścia wojownik*), żyjącego w r. 3530 ery *ot syta zywie* czyli od stworzenia świata. Potomstwo owego Doliwoja niby dąb rozłożysty rozrosło się według Dyamentowskiego na 9 gałęzi; każde z nich dosyć szczegółowo opisał nie żałując ani tytułów ani godności. 2) Gałąź I kapitalna drzewa genealogicznego, starożytny rodzaj Grzymalitów w linii z Więcbarga, hrabiów od Potulic Potulickiemi potém rzeczonych, aż do wierzchołka reprezentująca i klucz genealogiczny do genealogii tychże Grzymalitów, dorobiony obcy w roku 1766 napisane. Gałąź ta zaczyna się od Kojhawa, który w prostej szedł linii od Szczyta przodka Sarmatów, a przyszedłszy z Lechem Wielkim czyli Polakiem, także w roku świata 3530, księciem został na Kujawach i nazwisko im swe nadał. We wszystkich tych rękopismach ciągle na świadectwo powoływani są: Prokosza *Chronicon*, Kagnimira, hrabiego z Góry, *De antiquis in Polonia familiis*, Srenhau Sandomiriensis Canonicus, M. Boczula, Ord. Praedicat, Gothyslaus Posnan. Canonicus; dalej Długosz, Kromer, Miechowita, Bielski i inni. W biblijotece po Leonie Łubieńskim są także urywki z mitologii Polaków, których nie umieścił Kownacki przy wydanych przez siebie kronikach Kagnimira i Prokosza. Jest to część rękopismów znajdujących się niegdyś w Guzowie, co się z resztą ich stało niewiadomo. *F. M. S.*

Dyba, ma podwójne znaczenie: 1) słup, do którego przywiązanych złoczyńców smagano, ale dziś już nieużywany ten wyraz w tém znaczeniu. 2) Kłoda, tram przewiercony, który wkładają za karę na ręce lub nogi. Ztąd wyrażenia: *wziąść kogo w dyby,* — *dać komu dyby na ręce*, które przeszły i w język piśmienny, dla określenia niemożności swobodnego ruchu w działaniach.

Dybek (Andrzej Franciszek), jeden z najzasłużeńszych lekarzy polskich.

Urodził się dnia 30 Listopada 1783 roku w Poznaniu. Otrzymawszy domowe wychowanie, wysłany był roku 1800 do instytutu kształcącego lekarzy wojskowych w Berlinie. Roku 1806, jako podlekarz, opatrując rannych po bitwie pod Jena, wzięty został przez wojsko francuzkie do niewoli i jako Polak odesłany do ojczyzny. Tu był jednym z najpierwszych lekarzy, którzy wstąpili w tworzące się szeregi ojczyste. Jako chirurg starszy w 3-cim pułku ułanów odbył r. 1807 kampaniję przeciw Prusakom, a r. 1809 (pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego) przeciw Austryjakom. Zaraz po zawartym pokoju udał się w podróż naukową do Niemiec, gdzie pozyskał stopnie doktora medycyny i chirurgii, oraz doktora filozofii. Roku 1812 mianowany naczelnym chirurgiem w dywizyi przedniej straży korpusu generała Latour-Maubourg, odbył pamiętną tę wyprawę, odznaczył się szczególniej w bitwie pod Możajskiem i dzielił potém z całém wojskiem trudy nadzwyczajne w walce przeciw żywiołom. W rozpaczliwej chwili ustępu z Rossyi, książe Poniatowski powierzył Dybkowi naczelną służbę chirurgiczną całego wojska polskiego; jakoż r. 1813 w czasie kampanii w Niemczech, mianowany naczelnym chirurgiem armii i ozdobiony krzyżem Legii honorowej. *Dybek* (są słowa generała Dąbrowskiego), *naczelny chirurg wojska polskiego, służąc gorliwie i czynnie, dał dowody nietylko znajomości sztuki lekarskiej, ale oraz nieustraszoności i odwagi, z któremi niósł pomoc rannym na polu bitwy we wszystkich spotkaniach, a szczególniej w bitwie pod Lipskiem, po której udał się za wojskiem, torującém sobie drogę, śród tysiąca niebezpieczeństw, jakie je otaczały.* Po zawartym pokoju paryzkim, Dybek wrócił r. 1814 ze sztabem generała Dąbrowskiego do Warszawy. Przy nowej organizacyi wojska polskiego, został r. 1815 lekarzem drugiej dywizyi jazdy. Zaślubił córkę znanego z zasług i w literaturze weterana sztuki lekarskiej, Dra Arnolda. Rząd pragnąc znakomite talenta Dybka obrócić na korzyść nowo-organizowanego uniwersytetu warszawskiego, ofiarował mu katedrę chirurgii. Od r. 1817 był więc Dybek dyrektorem kliniki chirurgicznej; obok czego został kolejno: radcą ogólnej rady lekarskiej, profesorem radnym uniwersytetu, dziekanem wydziału lekarskiego i członkiem kommissyi najwyższej egzaminacyjnej. Towarzystwo naukowe krakowskie, towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie i towarzystwo lekarskie wileńskie zaprosiły go do grona swego; a r. 1820 należał do założenia towarzystwa lekarskiego warszawskiego, którego był drugim prezesem. Nietylko z rzadką biegłością i śmiałością wykonywał najtrudniejsze operacyje; ale oraz położył wielkie zasługi w kształceniu przyszłego pokolenia lekarzy polskich. Prawy, sumienny, bezinteressowny, nie zebrał majątku, ale uskarbił sobie cześć powszechną, którą, przedwcześnie umierając dnia 6 Lutego 1826 r., poniósł z sobą do grobu. Ogłosił: *O klinice chirurgicznej królewskiego uniwersytetu w Warszawie*, założonej w r. 1818, a otworzonej d. 9 Listopada tegoż roku; *Uwagi nad niektóremi chorobami i operacyjami chirurgicznemi w poprzednich wykazach umieszczonemi.* Oba te pisma umieszczone są w *Posiedzeniu publ. król. warszawskiego uniwersytetu*, z d. 6 Października 1821 r. *L. P.*

Dybicz (Jan, hrabia), feldmarszałek wojsk rossyjskich, pochodził z familii baronów von Diebitsch und Narden; urodzony r. 1785 w dobrach ojca, Grossleippe, w okręgu trzebnickim na Szląsku. Nauki pobierał w korpusie kadetów w Berlinie. W r. 1801 wszedł do wojska rossyjskiego w stopniu podporucznika; przechodząc następnie różne służby wojskowej stopnie, brał udział w kampanijach 1805 r. (w bitwie pod Austerlitz), 1807 r. (w bitwach pod Eylau, Friedland i Heilsberg); w r. 1812 dowodził milicyją w bitwie pod Połockiem;

w r. 1813 już w stopniu generała, odznaczył się w bitwach pod Dreznem i Lipskiem. Jako generał-adjutant Alexandra I znajdował się na kongresie w Laibach czyli Lublanie, następnie towarzyszył cesarzowi w czasie podróży jego do Taganrogu (1825). W czasie wojny z Turkami, dowodząc naczelnie armiją rossyjską w Turcyi europejskiej, odniósł zwycięztwo pod Kulewczy, zdobył Sylistryję, a przeprawiwszy się z wojskiem przez góry Bałkańskie pomiędzy Warną a Szumlą, uderzył na Adryjanopol, zdobyciem którego położył koniec kampanii tureckiej. Otrzymał wtedy godność hrabiego i nazwę *Zabałkańskiego*. W latach 1830 i 31, jako główno-dowodzący wojskiem rossyjskiem w Polsce, staczał z rozmaitém powodzeniem bitwy: pod Dobrem (d. 17 Lutego 1831 roku), Wawrem (d. 19, 20 Lutego) i na polach Grochowskich (d. 25 Lutego). Po bitwie pod Ostrołęką (dnia 26 Maja) stanął obozem pomiędzy Pułtuskiem, Różanną i Przasnyszem, gdzie wkrótce, na cholerę, życie zakończył; pochowany w Petersburgu. Z małżeństwa z baronówną von Turnau, siostrzenicą Barklaja de Tolli (od r. 1815) potomstwa nie zostawił. Dobra jego, pod nazwą majoratu Zabałkańskiego, przeszły w posiadanie siostrzeńca jego, barona Pritwitz'a. Obszerniejsze o życiu Dybicza wiadomości znaleść można w dziełach: *Graf Diebitsch Sabalkański, herausgegeben von Belmont* (Schönberg), Drezno, 1830; i *Bijografije generalissimusów i generał-feldmarszałków rossyjskich*, przez D. Bantysz-Kamieńskiego (po rossyjsku), tomów 4, Petersburg, 1841 r. *J. Sa...*

Dybów, (*Dibovia, Dybau*) nad Wisłą, na przeciw Torunia. Gdy na prośby Konrada księcia mazowieckiego, Herman de Saltza, wielki mistrz krzyżacki, posłał do Polski Konrada Landsberga z drugim towarzyszem dla obejrzenia puścić się mającej zakonowi ziemi chełmińskiej, wystawił książe 1226 roku dla tych posłanników zameczek, który, czy dla tego że z dębowego drzewa był zbudowany, czyli też że leżał przy dębowym lesie, otrzymał nazwę Dybowa: „ale mają zwać *Dębów*, pisze Bielski w swej *Kronice;* Krzyżacy zaś od śpiewania licznego ptastwa nazwali *Vogelsang*." Przy tej zaraz warowni przyległa była posada *Nyeschowa*. Usadowieni Krzyżacy w ziemi chełmińskiej, otrzymawszy nadto od księcia Konrada 1230 r. Nieszawę ze czterema wsiami, zajęli się lepszém opatrzeniem nowej posiadłości, dźwignęli wnet potężny i warowny zamek, zowiąc go *Nessau*. Dobijali się następnie Polacy o Nieszawę, posiedli na krótko, kiedy Kazimierz Wielki traktatem Kaliskim 1343 r. przyznał Krzyżakom toż miasto z innemi majętnościami w Kujawach. Zwycięztwa Jagiełły 1422 r. przywróciły gród z zamkiem do Korony; ustali odtąd komandorowie nieszawscy, zamek zaś Nessau, rozebrany został. Krzyżacy w srogim napadzie 1431 r. palą Nieszawę, która dorównywała budową i zaludnieniem Toruniowi. Niedługo po tej klęsce Polacy zaczęli wznosić w pobliżu mury zamku Dybowa. W r. 1452 zjechał do gotowej warowni Kazimierz Jagiellończyk i w niej zamieszkiwał w czasie wojny z Krzyżakami 1454 r. o odzyskanie ziem pruskich i Pomorza. Tegoż roku w Listopadzie złożono w Nieszawie sejm pamiętny, który uchwalił statut zwany *nieszawski*, ścieśniający władzę króla i senatu. Na żądanie mieszczan toruńskich zniósł król Kazimierz miasto Nieszawę, pozostawiając sam zamek tylko. Za Zygmunta Augusta, przy zamku Dybów zaczęło wznosić się miasto Podgórze, które Stefan Batory korzystnym przywilejem uposażył. Mieszczanie zostawali pod jurisdykcyją starosty dybowskiego, składając przychód z targowego w zamku dybowskim. Szwedzi w r. 1656 niemało szkody zrządzili temu miastu, ktore się rozwijać swobodnie nie mogło, uciskane przewagą mieszczan toruńskich, umiejących wyjednywać

sobie przywileje królów polskich, zabraniające im handlu zbożem i towarami, jakkolwiek przez położenie nadwiślańskie zupełne do tego miało prawo. Całą ozdobą Podgórza jest klasztor ks. Reformatów. Opodal sterczą mury zamku dybowskiego z czworograniną wieżą, na zachód zaś od miasta leży wieś Nieszówka i Holendry nieszawskie.

Dybowiecki (Stanisław), urodzony w Przemyślu na Rusi (w Galicyi), otrzymawszy stopień doktora był lekarzem i fizykiem Zygmunta III; ztąd używał wielkiej wziętości w kraju. Umarł r. 1618.

Dycalp (John, of), ob. *Jankowski Placyd.*

Dyce (Alexander), pisarz angielski, syn znanego w armii wschodnio-indyjskiej zmarłego generała Dyce, urodzony 1797 r. w Edynburgu. Po przeniesieniu się rodziców do Indyj, sam pod dozorem krewnego pozostał w Aberdeen, gdzie równie jak później w uniwersytecie edynburgskim przykładał się usilnie do języków klassycznych; następnie wraz z rodzicami udał się do Londynu i nauki ukończył w Oxfordzie. Wyświęcony na duchownego, przez lat kilka pełnił na prowincyi obowiązki proboszcza; od roku 1827 zaś stale zamieszkał w Londynie. Literacki swój zawód rozpoczął przekładem *Kwintusa Smyrnaeusa*, po czém poświęcił się prawie wyłącznie wydawaniu dawniejszych poetów i pisarzy angielskich, jak np. Collins'a, Jerzego Peele (3 tomy), Roberta Greene (2 tomy), Jana Webster (4 tomy), Shirley'a (6 tomów), Bentley'a (3 tomy), Th. Middleton'a (5 tomów), Jana Skelton, małoznanego poprzednio autora z początku XVI wieku (2 tomy), Beaumont'a i Fletchera (11 tomów; Londyn, 1843—35) i Marlowe'a (3 tomy; 1849—50). Wszystkie te edycyje drukowane pod jego kierunkiem, opatrzone są życiorysami autorów i wybornemi przypiskami. Również i poezyje Shakespeare'a, Pope'go (3 tomy), Akenside'a i Beattie'go wydał do zbioru Pickering'a, pod tytułem: *Aldine edition of the poets.* W uczonych towarzystwach londyńskich czynny brał udział i dla *Comden-Society* wydrukował ze wstępem i przypisami komedyję Kempa, pod tytułem: *The nine day's wonder* (Londyn, 1840), zaś dla *Shakespeare-Society* odkryty przez niego stary dramat *Timoleon* (1843), który może wielkiemu poecie pierwszą podał myśl do dramatu tegoż nazwiska; oraz tragedyję: *Sir Thomas Moore.* W r. 1840 Dyce wspólnie z Collier'em, Halliwell'em i Wright'em założył *Percy-Society*, mające na celu wydawanie staroangielskich ballad, dramatów i innych poezyj; dla tegoż towarzystwa wydał *Poems* Henryka Wolfom (Londyn, 1846), *Angry women of Abington* (Złe kobiety z Abington), Porter'a i kilka poezyj Drayton'a. W swoich *Remarks on Collier's and Knight's editions of Shakespeare* (Londyn, 1844), wyjaśnił niektóre błędy nowszych kommentatorów. W r. 1852 Dyce rozpoczął kompletną edycyję wielkiego tego dramatyka i obok tego przekład Ateneusza.

Dychawica. Choroba ta najczęściej się zdarza u koni i zależy na popękaniu kanalików oddechowych. Gospodarze jednak w ogólności każdą ważniejszą zmianę w budowie płuc i innych organach do oddychania służących, nazywają dychawicą, lubo właściwie nazwisko to stosuje się do oznaczenia przypadłości najprzód tutaj wskazanych. Choroba ta poznaje się po tém, że koń istotnie dychawiczny pomimo tego, że nie ma gorączki i braku apetytu, ma jednak zawsze oddech przyśpieszony, a oprócz tego daje się u niego spostrzegać wyraźny rów na ścianie żebrowej; nozdrza jego są zwykle rozszerzone prawie czworokątnie, okazuje on też szczególny ruch kiszki odchodowej, odpowiadający każdemu wciąganiu powietrza w płuca i tegoż oddawaniu; nakoniec jeszcze poznaje się ta choroba przez podwójny ruch słabizn, to jest że jednemu podniesieniu się sła-

bizn, odpowiadają dwa po sobie następujące opadnienia. Przyczyny bywają bardzo rozmaite, najczęściej wszakże zdarza się ta choroba po rozmaitych słabościach zapalnych narzędzi oddychania. Za przyczynę jej można także naznaczyć zbyteczną pracę i bardzo prędkie bieganie. Rokowanie w tej chorobie jest złe, gdyż koń rzadko z niej wychodzi. Leczenie niepewne, gdyż można koniowi zrobić wtedy tylko ulgę, jeżeli przy dychawicy są oznaki lekkiej gorączki. W takim to razie potrzeba mu nieco upuścić krwi, jeżeli zaś z początku gorączki nie ma, to potrzeba dawać z kolei przez kilka dni 3 lub 4 razy na dzień po pół drachmy emetyku rozpuszczonego w garncu wody. Po kilku zaś dniach potém, dawać takim samym sposobem po 2 drachmy węglanu potażu lub sody. Z samego początku choroby należy zrobić fontanellę na piersiach, a za pokarm dawać otręby z wodą, a później bardzo dobrze służy pożywienie z marchwi posiekanej drobno. Homeopatycznym sposobem zdarzają się czasami wypadki, że koń dychawiczny uleczonym bywa. Według tej metody daje się raz co dzień aconitum, następnie bryonia i squilla a w końcu calcarea. Dobrze także działa arszenik, saletra i wronie oko. Bydło rogate daleko rzadziej niż konie temu cierpieniu podpada, bo nie używa się do szybkiego biegu i nie tak też często na zaziębienie wystawioném bywa. Pomimo tego jednak zdarza się, że i woły robocze dychawiczeją. *Z. G.*

Dychawki (*Tracheae*), są narzędzia oddychania u owadów i części pająków. Składają się one z rurek powietrznych, położonych po obu stronach ciała. Prowadzą do nich otwory (*Stigmata*), przez które dostające się powietrze rozchodzi się w rozgałęzieniach rurek, które je doprowadzają do wszystkich części ciała.

Dyck (Antoni van), jeden z najznakomitszych malarzy, mistrz szkoły hollenderskiej, urodzony w Antwerpii około r. 1599, był synem malarza na szkle. Pierwiastkowo kształcił się w pracowni van Balena, potém przeszedł do szkoły Rubensa. Umowa piśmienna zawarta pomiędzy Rubensem a stowarzyszeniem kupców antwerpskich, o sławny obraz *Zdjęcia z krzyża*, zastrzega kilka złotych wynagrodzenia dla van Dycka i innych uczniów Rubensa. Za radą mistrza udał się do Włoch i tam przepędził lat kilka. Studyjował Tycyjana i Pawła Veronese w Wenecyi, znalazł wiele zajęcia i wzorów w Genui, gdzie dotąd pokazują jego dzieła (między innemi wspaniały *Portret księcia Moncada* na koniu) i ztąd pojechał do Rzymu, lecz trudności jakie tam napotkał w gronie stowarzyszenia malarzy, skłoniły go do powrotu do Genui; potém zrobił wycieczkę do Sycylii, zkąd wygnany przez zarazę, wrócił do ojczyzny. Stosunki jego z Rubensem były arcyprzyjacielskie, co zbija zupełne podanie o wzajemnej dwóch mistrzów zazdrości artystycznej; miał nawet zaślubić córkę swego nauczyciela, lecz przypadkiem zakochał się w drugiej żonie Rubensa, macosze swej przyszłej żony, to było powodem zerwania związku. Wezwany przez Fryderyka księcia Oranii, przybył do Hagi, gdzie mnóstwo malował portretów. Później pojechał do Anglii, gdzie go obsypano zaszczytami i bogactwami. Król Karol I nadał mu szlachectwo, zapłacił po królewsku, ofiarował mieszkanie w pałacu i podarował mu rozkoszną willę. Van Dyck lubił zbytek i wystawność. Pracownia jego była ogniskiem wyborowego towarzystwa, gdzie bawiono się, rozmawiano i grywano koncerta. O czwartej zastawiano stoły, wieczór poświęcano rozrywkom. Van Dyck ożenił się z niezamożną, lecz bardzo piękną i szlachetną dziewicą, hrabianką Gowrie. Pojechał z nią do swej ojczyzny, a ztąd do Paryża, lecz serce ciągnęło go zawsze do Anglii. Umarł na suchoty w 42 roku życia; pochowany z wielkim przepychem w kościele św. Pawła

w Londynie. Chociaż zawsze żył wspaniale, utrzymywał bowiem liczną stajnię, psiarnię, tłum służby, a nawet jak twierdzi bijograf jego Varillas, nadwornych aktorów, znakomity wszakże zostawił majątek, głównie zebrany w Anglii. Talent van Dycka, dzięki pracy i wybornym wzorom, dojrzał we Włoszech, tam zbytnia energija i ostrość flamandzka zyskała uczucie i słodycz. Ulubionym jego przedmiotem było *Męczeństwo ś. Sebastyjana* i *Święta Rodzina*; galeryje: londyńska, berlińska i Luwru, nieporównane posiadają egzemplarze. Szczyt jednak sławy van Dycka leży w portretach. Dotąd nikt mu na tém nie zrównał polu; naliczono ich (najwiarogodniejszych) przeszło 350. Trudno pojąć, jak artysta tak młodo zmarły, tak wesołe pędzący życie, tyle mógł pracować. Rysunek, układ, koloryt, nieporównana dystynkcyja, cechująca wyższą owoczesną społeczność, wszystko zachwyca w obrazach tego mistrza. Z licznych *Portretów króla Karola I*, najlepszym jest bez zaprzeczenia znajdujący się w Luwrze. Obok niego znawcy kładą *Portret kardynała Bentivoglio*, w galeryi Pitti we Florencyi i *Portrety rodziny Brignoli* w Genui. Oprócz tego wiele widzieć można w Antwerpii, Londynie, Berlinie i Dreznie. Wykonał także zbiór portretów znakomitszych artystów i współczesnych mężów, sztychowany w Antwerpii, pod tytułem: *Icones virorum, doctorum, pictorum*, etc. Najdokładniejszy zbiór portretów van Dycka, znajduje się w dziele: *Iconographie ou vie des hommes illustres du dixseptième siècle* (2 vol. Amster. 1759).

Dyczkowski (Stefan), doktor filozofii i nauk wyzwolonych, pisarz miasta Wilna, z dzieł ascetycznych Mateusza Badera i Jana Nesiusza, ułożył pismo pod tytułem: *Rythmo-filosophia, albo zwierciadło żywota ludzkiego we czterech ostatecznych końcach, wierszem opisane*, które wydał w Krakowie w roku 1639, w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka.

Dydaktyczna poezyja, (z greckiego: *didaskein*, uczyć). Do literatury dydaktycznej w ogóle należą wszystkie dzieła, czy to wierszem, czy prozą, mające na celu nauczanie zasad i prawideł jakiej nauki lub sztuki; do dydaktycznych więc zaliczają się np. rozprawy Arystotelesa: *O grammatyce*, *O poetyce* i *Retoryce*; Longina *O wzniosłości*; Cycerona *O mówcy* i t. d. W szczególności jednak mianem *dydaktycznej* oznaczamy głównie pewien rodzaj poezyi, mającej przedewszystkiém nauczać. Do zalet tego rodzaju literatury należy mianowicie to, iż wierszem łatwiej w sposób bardziej w oczy bijący uformułować można przepisy nauki, które tym sposobem snadniej się też rozpowszechniają; z drugiej jednak strony częstokroć podawano w wątpliwość, czyli poezyja dydaktyczna, jako rodzaj oddzielny, daje się pogodzić z ogólném pojęciem, jakie mamy o poezyi i z wewnętrzną jej istotą. W samej rzeczy, jeżeli cały poemat polegać ma jedynie na zamiarze nauczania, trudno z nim połączyć czyste i swobodne natchnienie i prawdziwy zapał, bo utwór taki z konieczności będzie raczej płodem zimnej reflexyi, zewnętrznie tylko w szatę poezyi przyodzianej; jeżeli przeciwnie istota poematu nie ma polegać na czystej dydaktyce, tedy właściwie każdy poemat mniej więcej jest dydaktycznym, a odrębnej poezyi dydaktycznej nie masz wcale. Najsłuszniej podobno taką tylko poezyję nazwiemy dydaktyczną, w której pod formą jakąkolwiek, czy to epiczną, czy dramatyczną, występuje zamiar nauczania, oraz w której, bez względu na zawartą w niej epikę lub dramatyczność, przedstawione są pewne prawdy, ujęte w natchnienie poetyczne, jak np. w allegoryje, widzenia i t. p. Takie poemata należą do najdawniejszych pomników poezyi, jakiemi np. są: *Księga Joba* i znaczna część *Proroków Starego Zakonu*; do nich także zaliczyć można niektóre poezyje liryczne, jak np.: *Pieśń o dzwonie* Schillera; wiersze *Do Joachima Lele-*

wela, *Do doktora S.* Mickiewicza i wiele innych. Natomiast powstanie i rozwój tak zwanej poezyi dydaktycznej właściwej, zwykle wskazuje już upadek poezyi narodowej, lub też wahanie się jej pomiędzy poezyją a reflexyją. Do najcelniejszych w tym rodzaju utworów należą: *De rerum natura* Lukrecyjusza, obejmujący naukę Epikora; *Georgicon* (rolnictwo) Wirgilego, które posłużyło za wzór niemal wszystkim późniejszym poetom; *Ars amandi* Owidyjusza, zatrącający już o humorystykę; *Ars poetica* Horacego; u Anglików poemata Davies'a, Dyer'a, Akenside'a, Dryden'a, Pope'go *(The man; Essay on criticism)*, Young'a i Darwin'a; u Francuzów Racine'a *(La religion)*, Boileau'a *(L'Art poëtique)*, Dorat'a, Lacombe'a i Delille'a *(Les jardins* i t. d.); u Niemców Haller'a, Hagedorn'a, Tiedge'go, Rückert'a: u nas Fr. Dmochowskiego *(O sztuce rymotwórczej)*, Kajetana Koźmiana *(Ziemiaństwo)*, Dyzmy Bończy Tomaszewskiego *(Rolnictwo)*, Adama Mickiewicza *(Warcaby)* i kilka innych.— Poemat dydaktyczny, obok treści poważnej i zajmującej, powinien przedewszystkiem mile czynić wrażenie, a im bardziej przedmiot jego wydaje się monotonny, tém więcej poeta powinien się starać o urozmaicenie go w formie, o bogactwo w szczegółach, o nadanie mu ciepła i życia. Styl w nim powinien być szlachetny, ale nie napuszony, a raczej poważny i skromny. W ogóle nie masz prawie przedmiotu, choćby najwięcej niepoetycznego, któregoby nie opiewano w poematach dydaktycznych; takiemi są np. tego rodzaju utwory: *O cygarach; O bankach; O syfilis* (Tracustarego) i t. p. Do poezyi dydaktycznej zaliczają także poemata opisowe, listy poetyczne, bajkę czyli apolog, oraz satyrę i pewien rodzaj epigrammatu. *F. H. L.*

Dydaktyka (*Didaktike*, wyraz grecki), oznacza naukę uczenia, a w ściślejszém pojęciu tę część pedagogiki, która podaje prawa i prawidła samego nauczania. Ponieważ w nauczaniu trzy zachodzą momenta, jakiemi są: cel, środki i metoda, przeto dydaktyka obejmuje naukę o celu, o środkach nauczania, czyli o przedmiocie którego nauczać mamy, i nakoniec o metodzie. Niewłaściwie przeciwstawiają niektórzy dydaktykę, jako naukę uczenia, pedagogice, jako nauce wychowania, albo nawet i metodyce, chociaż sama jest tylko częścią filozoficznej pedagogiki, a znów metodyka jej stanowi cząstkę. Częstokroć także pod dydaktyką rozumiemy praktyczną sztukę uczenia, przeciwstawiając ją tym sposobem teoryi tej nauki.

Dydaskalije (*Didaskalia*), tak nazywały się u Greków próby i przedstawienia sztuk lub chórów teatralnych, albo też same te sztuki, najczęściej zaś spisy przedstawionych dramatów, z wymienieniem autorów, czasu i powodzenia, z jakiém odegrane były na scenie. Spisy te zbierano następnie w oddzielne księgi i pomnażano licznemi przypiskami. Pierwszym zbieraczem takich dydaskalijów był Arystoteles; za nim poszli inni, jak: Dykearch, Kallimach, Eratostenes i t. d. Na nieszczęście księgi te wszystkie zaginęły, jakkolwiek późniejsi grammatycy i scholijaści używali ich jeszcze w spisach treści dawnych tragedyj i komedyj. Rzymianie również spisywali w podobny sposób swój repertoar teatralny, jak dowodzą mianowicie wstępy do komedyj Terencyjusza; jednym z najbardziej znanych dydaskalistów rzymskich był Attius.

Dydona albo **Elissa**, po łacinie *Dido*, wedle podania założycielka Kartaginy, była córką króla Tyru, zwanego Agenorem albo Belusem, a według innych Karchedonem, wreszcie Mutgo albo Matgines. Następca jego Pygmalion, brat Dydony, zamordował jej małżonka a zarazem i wuja, bogatego Fenicyjana Acerbasa *(Sicherbasa)*, kapłana Herkulesowego, u Wirgilijusza Sichaeusem zwanego, którego w skutek życzeń ojca kochała i poślubiła. Oburzona tym

postępkiem brata, który zabiwszy kapłana u stóp ołtarza, napróżno szukał pozostałych po nim skarbów, ujrzała we śnie mężowskiego ducha, a ten jej odkrył miejsce gdzie one były złożone i ukryte i ucieczkę radził. Skarbami temi obładowana, odpłynęła z wieloma Tyryjczykami do Afryki, zabrawszy po drodze z wyspy Cypru mnóstwo kobiet do zaludnienia nowej kolonii potrzebnych i wylądowała w Afryce niedaleko miasta osadniczego tyryjskiego Utyki, gdzie (około roku 888 przed Chrystusem) zbudowała na gruncie sprzedanym jej przez numidyjskiego króla Hiarbasa gród zwany Byrsa (skóra). Nazwa ta dała powód do tradycyi greckiej, jakoby Dydona tyle zakupiła ziemi, ile jej skórą byczą nakryć można i że kazawszy następnie pociąć skórę tę w jak najwęższe paski czyli taśmy, objęła niemi znaczną przestrzeń ziemi. Około grodu tego zaczęła się powoli wznosić Kartagina; tu Dydona, by uniknąć natarczywych zabiegów Hiarbasa, starającego się posiąść jej rękę, której mu odmówić nie mogła, a oddać nie chciała, odebrała sobie życie na zapalonym stosie, a pamięć jej Kartagińczycy czcią boską otoczyli. Wirgilijusz (a przed nim jeszcze Naewijusz), łącząc Dydonę z Eneaszem, niewierność jego podają za przyczynę rozpaczy i samobójstwa Dydony; historycy wszakże powieść jak i samo ich spotkanie uważają za poetyczne i wymowne zmyślenie, gdyż istnienie obojga przeszło 200-letnią wskazuje różnicę. Samo nawet istnienie Dydony podawane jest w wątpliwość (jak u Voltaire'a, Heeren'a). Z tém wszystkiém piękna powieść Wirgilijusza służyła za wątek do wielu późniejszych dzieł i dramatów, mianowicie włoskich i francuzkich pisarzy i do pięknego obrazu jej śmierci wśród płomieni przez Guérin'a.

Dydym (Ślepy), urodził się w Alexandryi roku 308. Postradał wzrok w piątym roku życia. Nieszczęście to nie przeszkodziło mu zostać jednym z najsławniejszych katechetów szkoły alexandryjskiej, równie jak jednym z najuczeńszych swojego wieku, czego dostąpił słuchając czytania mu ksiąg. Święty Hieronim, Rufin, Palladyjusz, Izydor i wielu innych byli jego uczniami. Z zapałem chwycił się pomysłów Orygenesa; bronił uparcie nawet jego błędów i po śmierci swojej zaszłej roku 395, potępiony został w wiele lat jako heretyk, przez drugi sobór nicejski; chociaż najwięksi mężowie, nie wyłączając ś. Hieronima, wychwalali jego prawowierność i inne przymioty. Z licznych dzieł Dydyma pozostały: *De Spiritu Sancto*, tłómaczenie ś. Hieronima; *De Trinitate*, trzy księgi, po grecku i po łacinie, z przypisami Mingarellego (Bononija, 1769, in fol.); *Contra Manichaeos* (Paryż, 1600); *Enarratio in epistolas canonicas et in primam epistolam S. Joannis*, także tłómaczone przez ś. Hieronima. Inne liczne dzieła Dydyma zaginęły, jako to: kommentarze na wszystkie Psalmy, na Ewangelije ś. Mateusza i ś. Jana, na list do Galatów, na Hijoba, ośmnaście tomów kommentarzy na proroctwa Izajasza, pięć ksiąg kommentarzy na proroctwa Zacharyjasza, a trzy na Elijasza i t. d. *L. R.*

Dydym, chrześcijanin, przebrał się za żołnierza, żeby obronić od hańby świętą Teodorę, pannę alexandryjską, która skazaną była na zgwałcenie w domu nierządnym. Dydym dowiedziawszy się o tém, wszedł pierwszy do tego domu, oddał swój ubiór żołnierski św. Teodorze, która tym sposobem ocaliła się nie będąc poznaną. Dydyma za ten podstęp skazano na gardło, a ś. Teodora powziąwszy o tém wiadomość, sama przyszła aby pospołu z nim ponieść męczeństwo. *L. R.*

Dydym (*Didymos*), słynny grammatyk alexandryjski, ze szkoły Arystarcha (ob.), *żył* za Julijusza Cezara i Augusta i miał być autorem około 4,000 dzieł, zkąd też dla prawdziwie żelaznej pilności otrzymał przydomek *Chalken-*

teros (spiżowy). Treść tych pism głównie była krytyczną i objaśniającą dawniejszych poetów i prozaików greckich, głównie zaś obejmowała ścisłą recenzyję textu poematów Homera. Kilka drobnych ułamków literackiej działalności Dydyma przeszło do naszych czasów.

Dydymo, miasto w krainie Miletu, słynne w starożytności świątynią Apollina Didymaeusa i wyrocznią wielkiej wziętości. Była tam statua bożka, dłuta Comachusa z Sycyjonu, którą Xerxes zabrał do Ekbatany, lecz którą później Seleukus Nikator zwrócił Mileteńczykom. Dziś leży na tém miejscu miasto Joronda albo Joran. Wyraz Didymaeus znaczył bliźniaka i ściągał się do braterstwa Apollinowego z Dyjaną (którą Pindar Didyma nazywa), lub do światła słonecznego i księżycowego, jakiego bożek ludziom użyczał.

Dydyński (Marcin, Marcyjan), herbu Gozdawa, kasztelan lubaczowski za Stanisława Augusta. Kasztelanem został w roku 1761. Na sejmie konwokacyjnym w roku 1764, kommissarz do zamiany dóbr królewskich Bunowa za Rożów, wojew. bełzkiego Cetnera i do rozgraniczenia starostwa niechorowskiego. (*Volumina Legum*, VII, 91, 107). Ledwie stanął królem Poniatowski, 24 Stycznia 1765 roku mianowany kasztelanem lubaczowskim Kilijan Wisłocki, stolnik trębowelski (*Sygillaty*, ks. 30, fol. 27). Była to pomyłka jawna kancellaryi koronnej, bo żył Dydyński, a na wyższe krzesło nie postąpił, dla tego Wisłocki 9 Grudnia 1765 roku zostaje kasztelanem słońskim, to jest dostaje krzesło o stopień wyższe po Felicyjanie Potockim (tamże, str. 88). Jest i tutaj jakaś pomyłka, bo Adam Suchodolski mianowany kasztelanem słońskim 8 Czerwca 1766 roku, także bezpośrednio po Felicyjanie Potockim (*Sygillaty*, ks. 30, fol. 113). Niewiadomo więc co się na prawdę stało z Wisłockim. Dydyński dziedzic Borszczowa na Podolu, sprzedaje te dobra około r. 1780 Sadowskiemu, ex-staroście rzeczyckiemu (*Starożytna Polska*, II, 991). Miał kasztelan w dzierżawie od Rzeczypospolitej wieś Wręby i włość Poryduby, z nich pobierał w r. 1768 dochodu złotych polskich 2,195 gr. 15. Do starostwa korytnickiego kiedyś należały te wioski, ale w owym czasie Korytnica była już własnością Dydyńskich (*Starożytna Polska*, II, 1204). Wszystkie te dobra leżały w województwie bełzkiém. Kasztelan w roku 1781 był królowi przedstawiony z rady nieustającej do wyższego krzesła, to jest do kasztelanii bełzkiej, ale się nie utrzymał (*Metryka kor.*, ks. 415). Żona jego Katarzyna Nitosławska. Z niej był syn Franciszek i Michał, szambelanowie Stanisława Augusta (Wielądek); ten ostatni był kommissarzem cywilno-wojskowym województwa bełzkiego. Rodzony brat kasztelana Józef, chorąży krasnostawski. Umarł kasztelan r. 1784. Kasztelaniję lubaczowską wziął po nim Józef Komorowski, starosta ochocki. *Jul. B.*

Dydyński (Jan), urodzony 1838 roku, we wsi Godowie, w obwodzie jasielskim (w Galicyi), zmarł 29 Grudnia 1859 roku; w dzieciństwie już okazywał zdolności do nauk ścisłych i rysunków; początkowe nauki pobierał w domu rodzicielskim i gimnazyjum jasielskiém. W roku 1850 wszedł do szkoły wyższej realnej w Krakowie, którą wzorowo ukończywszy, przeszedł do instytutu technicznego tamże 1858 roku. Następnie w celu gruntowniejszego wykształcenia się w budownictwie, udał się na akademiję politechniczną w Wiedniu, gdzie znany professor budownictwa Stummer, znakomitą rokując mu przyszłość, bardzo go cenił. Po zawcześnie zmarłym pozostały tylko z artystycznych prac drzeworyty w podróży do Włoch Kremera i kilkadziesiąt starannie i umiejętnie wykonanych planów i projektów budowniczych na lądzie i wodzie. *Ad. N.*

Dyer (Jan), poeta angielski, urodził się roku 1700 w księstwie Wales, od-

dawał się zrazu malarstwu i w tym celu przebiegał Angliję z paletą w ręku. Poemat opisowy *Grongar Hill* (1717), pełen prostoty, uczucia i wybornych obrazów sielskich, wykrył odrazu jego talent. Po odbyciu podróży do Włoch wszedł do stanu duchownego i odtąd wydał parę poematów dydaktycznych, jak: *The Fleece* (1754), o wełnie i wyrobach z niej; *The Revers of Rome* (1740), mimo suchości przedmiotu zajmująco napisanych. Zmarł roku 1758. Lekkie jego poezyje formują w kollekcyi Johnsona z roku 1757, tom 53.

Dyffrakcyja, czyli uginanie się światła, ob. *Inflexyja światła.*

Dyffuzyja. Gdy dwa płyny, które nie odpychają się wzajemnie, zetkną się z sobą bezpośrednio, cząstki jednego wstępują między cząstki drugiego, chociażby oba płyny były w zupełnym spoczynku i bez pośrednictwa powinowactwa chemicznego. Zjawiska tego rodzaju podciągamy tu pod ogólne nazwisko dyffuzyi. Są one różne według tego, jak płyn jest gazem albo cieczą. A) *Dyffuzyja gazów.* 1) Gdy dwa gazy stykają się bezpośrednio, np. w porach rozdzielającej je bardzo cienkiej a suchej przegrody, przejmowanie się jednego drugim, w równych zresztą okolicznościach, nie będzie jednakie, gaz bowiem rzadszy wolniej uciekać będzie do drugiego niż nawzajem. Bliższe doświadczenia nauczyły, że chyżość takiego wnikania, a następnie objętości w jakich gazy nawzajem do siebie wstąpiły, mają się do siebie, w stosunku odwrotnym pierwiastków kwadratowych ich gęstości. Ponieważ w tym samym stosunku gazy rozchodzą się po próżni, widać więc, że przyczyną dyffuzyi tychże, jest jedynie rozprężliwość. Mimo równego stosunku chyżości z jaką gazy wstępują tak do próżni, jak nawzajem w siebie, w różnych zresztą okolicznościach, chyżość każdego uważana bezwzględnie, to jest sama w sobie nie w porównaniu z chyżością innego, w pierwszym razie daleko jest większa, niż w drugim. 2) Cząstki gazu nietylko rozpierzchać się mogą wśród gazu innego, lecz podobnie bez udziału powinowactwa chemicznego, wnikają one do płynów ciekłych. Na tém polega tak zwane *chłonienie* czyli *absorbcyja gazów.* Objętość w jakiej pewna ciecz pochłania gaz w zetknięciu będący, przy równej temperaturze, zawsze jest jednaka, jakąkolwiek byłaby gęstość tego gazu. Pod jakiémkolwiek ciśnieniem odbywa się np. chłonienie kwasu węglowego, cent. sześć. wody w temperaturze 0 pochłonie go zawsze 1,7967 c. sz. Co się jednak mówi o objętości, to nie stosuje się do ciężaru, ten bowiem przy równej objętości zmieniać się musi według zmian gęstości. Każdy gaz różnym cieczom udziela się w innej objętości i na odwrót, jedna i ta sama ciecz pochłania różne gazy w odmiennej ilości. Zdolność ta pospolicie ubywa ze zwiększeniem się temperatury cieczy; gdy temperatura wody z 0 podniesie się do 20° C., objętość pochłoniętego kwasu węglowego nie będzie jak wyżej 1,7967, lecz 0.9046. Gdy ciecz gazem jakimś przejęta, zetknie się z gazem innym, między temi gazami odbywa się dyffuzyja zwyczajna, skutkiem czego ubędzie część tego, który się w niej znajdował, przybędzie zaś pewna ilość tego, z którym się zetknęła. Wymiana ta odbywa się aż dotąd, dopóki oba gazy nie nabiorą równego stopnia prężenia. Ponieważ niekiedy objętość gazu pochłonięta, większą jest od objętości cieczy, która ją pochłonęła, widać więc, że gaz ten musiał się wśród cieczy skupić i zagęścić, że zatém nie dostał on się tamże przez samą własną rozprężliwość, lecz że prócz tego inna jeszcze siła czynną tu być musiała. Domyślamy się, że siłą tą jest przyciąganie między cząstkami gazu i cieczy zachodzące. 3) Jeżeli dwa gazy będą przedzielone cieczą, np. przegrodą napojoną wodą, nie przeszkodzi to wzajemnej wymianie ich cząstek; każdy bowiem według swej jakości udzieli się cieczy, tém samém jeden przyjdzie

do zetknięcia z drugim. Skutek w tym razie widocznie późniejszy niż przy bezpośredniém zetknięciem obudwu, stósować się musi do stopnia ich wzajemnej dyffuzyi, tudzież do zdolności chłonienia, jaką ciecz względnie każdego posiada. B) *Dyffuzyja cieczy* (hydrodyffuzyja). Cząstki cieczy udzielać się mogą bądź powietrzu lub gazom, bądź z jednej cieczy do drugiej, bezpośrednio zetkniętej, lub przedzielonej przegrodą zdolną do przebycia, bądź wreszcie ciałom stałym. W pierwszym razie dyffuzyja przybiera nazwisko *parowania*, w drugim *hydrodyffuzyi* w znaczeniu ściślejszém, a w szczególności zaś *przenikania* czyli *endesmozy*, gdy się odbywa przez przegrodę; w trzecim *pęcznienia*, *nasiąkania* czyli *imbibicyi*. 1) Stopień parowania cieczy, prócz właściwej jej jakości i temperatury, zależy od parcia, jakiego doświadcza ona na swojej powierzchni, czy od utworzonej pary, czy od innych gazów. W miarę jak para w przestworze po nad cieczą objętym, skutkiem ciągłego przybytku skupia się, gęstnieje, tém samém na prężności zyskuje, osłabia się parowanie. Gdy prężność dojdzie do tego stopnia, że całkiem parowanie wstrzymuje, przestwór, w którym gromadzi się para, nazywamy wysyconym. Zdaje się, że jest pewna granica ciepła, poniżej której ciecze nie parują (Faraday); dla rtęci jest nią 5° C. Im szybciej ciepło się podwyższa, tém prędzej idzie parowanie. Przestwór wysycony przestaje nim być, gdy się ciepło jego podniesie. 2) Gdy dwie lub więcej cieczy rozmaitego składu zetkną się z sobą bezpośrednio, chociażby były w spoczynku i nie było żadnej innej przyczyny mięszania się ich z sobą, to przecież ich części składowe wymieniają się wzajemnie, dopóki cała mięszanina nie będzie składu jednakiego. Ten właśnie brak innej przyczyny staje się dowodem, że zjawisko o którém mowa, dzieje się jedynie w sposób dyffuzyi, którą w tym przypadku dla odróżnienia od dyffuzyi pomiędzy gazami, zwiemy w ściślejszém znaczeniu *hydrodyffuzyją* (Du Bois). Cząstki ciała rozpuszczonego udzielają się wodzie mocą dyffuzyi z rozmaitą szybkością, według natury ciała, temperatury i gęstości rozczynu. Z przybytkiem temperatury szybkość się powiększa (Graham). Toż rozumieć o zagęszczeniu rozczynu. Wszakże mimo równości tych obu warunków, sama natura ciała wielką sprawia tu różnicę. Jeśli w tym razie ilość białka udzieloną mocą dyffuzyi weźmiemy 1, to ilość soli będzie 19,05; siarczanu magnezyi 8,75; cukru trzcinowego 8,68; gummy arabskiej 4,30 i t. d. Jeśli w rozczynie znajdują się dwie sole, opóźnia to ich dyffuzyję do wody; która jednak z osobna łatwiej jej się udziela, ta i z tej mięszaniny prędzej niż druga udzielać się będzie (Graham). Tym sposobem mocą samej dyffuzyi może nastąpić częściowe rozdzielenie się mięszaniny solnej. Ważną jest uwaga Graham'a, że z rozczynu białka sole udzielają się wodzie z tą samą szybkością, jak z rozczynu wodnego. Dyffuzyja między rozczynami odbywa się wolniej, niż między rozczynem a czystą wodą. 3) Przy *nasiąkaniu* czyli *imbibicyi*, to jest dyffuzyi cieczy do ciał stałych, ciało nasiąkające, dostateczny czas w cieczy zanurzone, napawa się nią aż po pewien stopień, po za który więcej przyjąć jej nie może. Stopień ten różnym bywa dla jednego ciała, w miarę jak różną jest ciecz nasiąkająca (oleje, wyskok, woda); i na odwrót, ciecz jedna i ta sama do różnych ciał stałych wsiąka w rozmaitym stosunku. Przecież mimo tożsamości cieczy i ciała nasiąkającego, stopień rzeczony zmienia się z ciepłotą cieczy i suchością ciała przed poddaniem go nasiąkaniu. Ciecz wsiąknięta częścią łatwo daje się wycisnąć, częścią nie ustępuje najsilniejszemu nawet ciśnieniu; podobnie też część jej pewna w zwykłej temperaturze wrzenia łatwo zamienia się w parę, część inna ulega temu dopiero w temperaturze wyższej. Na tém opiera się domysł, że

ciecz wsiąknięta wypełnia w ciele napęczniałém nietylko stosunkowo obszerniejsze przestwory między jego cząstkami, ale nawet wciska się pomiędzy drobiny (molekule), cząstki owe składające. Gdy ciecz nasiąkająca jest rozczynem, stopień napawalności zmienia się według jakości i ilości ciała rozpuszczonego; 100 gran. ważący kawałek suchego pęcherza wołowego, może wciągnąć w siebie wody gran. 310, rozczynu soli kuchennej 9-procentowego 288, tegoż $13\frac{1}{2}$ procentowego 235, 18-procentowego 219 (Liebig). Stopień wysycenia rozczynu wsiąkniętego zmniejsza się o kilka procentów; wszakże stosuje się to tylko do tej części cieczy, która w ciele nasiąkłém drobiny jego bezpośrednio otacza, ta bowiem, która daje się wycisnąć, wysycenia nie zmienia. Bardzo często błona jakąś cieczą napojona, utraca zdolność przyjęcia w siebie równocześnie innej; tym sposobem np. wyłączają się ciecze wodne i olejne. Zapobiega temu obecność w jednej jakiegoś ciała, mocą którego obie przylegać mogą do siebie. Tak np. olej może wstępować do błony nasiąkniętej wodą, jeśli w tej wodzie było rozpuszczone mydło. 4) Najwięcej w nowszych czasach zwracał na siebie uwagę ten rodzaj dyffuzyi, który zachodzi między cieczami przedzielonemi przegrodą mogącą je przepuszczać, znany pod nazwiskiem *endesmosy* czyli *przesiąkania* w ściślejszém znaczeniu. Najprostsze w tym rodzaju doświadczenie można wykonać w ten sposób: do rurki mającej jeden koniec obwiązany pęcherzem nalać jakiegobądź rozczynu wodnego, koniec ten zanurzyć w naczyniu mającém wodę czystą, do rozczynu przybywać będzie wody, nawzajem w tej ostatniej pokaże się obecność ciała będącego w rozczynie, a wszystko to odbywać się będzie dopóty, dopóki ciecz w rurze i zewnątrz tejże nie zrównają się zupełnie. Taki sam byłby przypadek, gdyby obiedwie ciecze były rozczynami różnemi co do jakości, lub do wysycenia. Prąd przenikania jednej cieczy zazwyczaj bywa szybszym niż drugiej, ztąd też i objętości cieczy przenikających po obu stronach przegrody zwykle nie bywają równe. Stosunek ciężarów ich części składowych, wskazujący tę względną wielkość prądów, zowie się *równoważnikiem* (ekwiwalentem) *endosmotycznym* (Jolly). Takim np. dla kwasu siarczanego (SO_3HO) roztworzonego w stosunku 3,1% jest 0,39; dla soli kuchennej około 4; dla rozczynu cukru 4,1% 7,2; soli Glaubera 1,1% 7,5; siarczanu potażu 12,7; rozczynu wodanu potażu 5,2% 200 i t. d. Ponieważ stopień wysycenia rozczynu wpływa na szybkość prądu przenikania, a w ciągu samego doświadczenia wysycenie równém być nie może, ztąd też wynika trudność w ścisłém oznaczeniu równoważników endosmotycznych. Przy użyciu za przegrodę błon ile można świeżych, równoważnik ma być inny, niż gdy takowe pochodzą ze zwierzęcia dawno nieżywego (Matteucci i Cima). Gdy w rozczynie znajdują się dwie sole, które nie rozkładają się chemicznie, każda z nich przenika według właściwego sobie równoważnika (Cloëtta). Przenikanie białka ku rozczynowi soli kuchennej zwiększa się w miarę jak ilość tej ostatniej względem wody, w której jest rozpuszczona, podnosi się od 0 do 3%, gdy zaś rozczyn będzie wysycony, prąd białka będzie słabszy niż przy rozczynie trzyprocentowym. Szybcej również przenika białko do wody zawierającej odrobinę 0,3% węglanu sody, niż do czystej wody destylowanej. Rozcieńczenie białka nie przyśpiesza prądu jego przenikania (Wittich). Nierówność przeciwnych sobie prądów endosmotycznych, tłómaczą pospolicie z nierównego oporu, jakiego każdy z prądów od przegrody doznaje, gdyby bowiem tej nie było, objętości z obu cieczy nawzajem sobie odstąpione, musiałyby być równe, jako zależne od wzajemnego, tém samém na obie ciecze z równą mocą działającego przyciągania. Zgadza się z tém okoliczność nad-

mieniona przy nasiąkiwaniu; mianowicie, że rozczyn przez błonę wsiąknięty, mniej jest wysycony niż ten, który błonę otacza, czyli co jedno, że błona w większym stosunku przyjmuje w siebie wodę, niż sól w tejże rozpuszczoną. Gdyby się zatém przypuściło, że przenikanie endosmotyczne polega także na wzajemném przeciąganiu między solą z jednej, a wodą z drugiej strony przegrody błoniastej będącą, toć oczywiście stosunkowa objętość przeprowadzonej wody musiałaby być większą, aniżeli soli. Opór, jakiego prądy endosmotyczne doświadczać muszą w ciasnych porach przegrody, tłómaczy dostatecznie, dla czego wyrównanie się cieczy przegrodzonych następuje później, niż gdy bezpośrednio stykają się z sobą? i to tém później, im grubszą jest przegroda? Wielkość równoważnika nie jest tu także obojętną. Gdy bowiem ten jest znaczny, to jest, gdy prąd bardzo przeważnie odbywa się w jednym kierunku, to w równych zresztą okolicznościach, ciecz ku której dzieje się ten napływ, mocno wprawdzie cieczą napływającą rozcieńczać się będzie, wyrównanie jednak pójdzie bardzo wolno. Im większa różnica chemiczna zachodzi między przenikającemi ku sobie cieczami, tém szybcej odbywają się prądy endosmotyczne. Przy jednostronném ciśnieniu, zwiększa się prąd zgodny z jego kierunkiem, umniejsza odwrotny; skutkiem tego zmienić się może odpowiednia wielkość równoważnika przewagą napływu jednej cieczy do drugiej. Zjawiska fizyczne, które jako pewne odmiany dyffuzyi opisane tu zostały, liczne i ważne znajdują zastosowanie w przedmiocie fizyjologii. Sprawa oddychania polega właściwie na chłonieniu i wymianie gazów przez przegrody wilgotne, mocą czego ciało nabywa tlenu, a pozbywa się kwasu węglanego i pary wodnej. Do uchodzenia tej ostatniej tak z płuc jak przez skórę, stosują się zasady parowania. Nasiąkanie i przenikanie należą do najogólniejszych zjawisk w ustroju zwierzęcym. Z nader bowiem małym wyjątkiem, wszystkie stałe części ciała znajdują się w stanie ciągłego napęcznienia i w takim stanie służą znowu za przegrody rozdzielające najrozmaitsze ciecze. Obecność tego rodzaju przegród posiadających różną zdolność nasiąkania, sama przez się ma znowu ten skutek, że z jednego i tego samego mięszanego rozczynu, jakim np. jest krew, występuje jedynie ta lub owa rozpuszczona materyja według części ciała, w której to się odbywa; że w miarę jak części składowe krwi występują przez ściany naczyń, w których się znajduje, prądem odwrotnym dostają się do nich ciecze, które je zewnątrz otaczają, co staje się podstawą chłonienia. *Dr. J. M.*

Dyftong (z greckiego: *diphthongos*), dwugłoska, tak nazywa się w grammatyce brzmienie, złożone z dwóch różnych samogłosek, łącznie wymawianych, jak np. w językach: greckim, łacińskim, niemieckim i niektórych innych, *ae, ai, au, ei, eu, oe* i t. d. W naszym języku właściwych dyftongów nie masz wcale, gdyż z wyjątkiem tylko wyrazów cudzoziemskich (np. *August*), każda z dwóch stojących obok siebie samogłosek wymawia się oddzielnie, jak np. w *nauka, nieuk* i t. d., a pozorny dyftong *ej*, przy rozkładzie na samogłoskę *e* i spółgłoskę *j*, przestaje być dyftongiem.

Dygnitarz, urzędnik wyższy w hierarchii rządowej; w dawnej Polsce, dygnitarzami byli senatorowie, wojewodowie, kasztelani i t. p. (ob. *Urzędy w Polsce*).

Dyhrn, właściwie *Dyherrn*, staroszlachecka rodzina szląska, której dzisiejsza głowa, hrabia *Konrad Adolf*, urodzony 1803 roku w Ryżowicach, w okręgu oleśnickim, pełen nauki agronom, w dawniejszych latach ceniony nawet poeta dramatyczny (autor tragedyi: *Konradin's Tod*), od 1846 roku na wszystkich sejmach pruskich, oraz w parlamentach: frankfurckim i erfurckim, jako de-

putowany jednym z najzdolniejszych był naczelników lewej strony, niemal radykalnym demokratą. Obecnie będąc członkiem izby panów, odzywa się tylko w najważniejszych kwestyjach, a mowy jego nacechowane są zawsze głębokiém przekonaniem, dowcipem i ciepłem poetyczném.

Dyja, po niemiecku: *Taja*, rzeka w Morawii, płynie od zachodniego krańca Morawii, opodal południowych granic ku wschodowi i wpada do rzeki Morawy, w najbardziej wysuniętej na południe części margrabstwa morawskiego.

Ad. N.

Dyjadem (z greckiego: *diadema*, okrągła przepaska, a to od słowa: *diadeo*, wiążę w koło), tak zwała się w starożytności przepaska biała, tkana z jedwabiu, wełny, lub przędzy, umieszczona na czole, a służąca do ozdoby królów, książąt i różnych władzców. Była ona wąską i tylko we środku po nad czołem rozszerzała się cokolwiek. Dyjadem bóstw i królów egipskich opatrzony był symbolem węża. Dyjadem bachicki zwany *kredemon*, widywany często na antykach, mianowicie obrazach Bachusa indyjskiego, składał się z bindy czyli chustki złożonej, opasującej czoło i skronie, związanej z tyłu z końcami wiszącemi. U Persów dyjadem opasywał tyjarę, czyli turban i był barwy błękitnej, drobno białém przetkanej. Pierwsi imperatorowie rzymscy wstrzymywali się od noszenia tej ozdoby, przypominającej ludowi znienawidzoną godność królewską. Dopiero Dyjoklecyjan (jak mniemają) na nowo wprowadził go w użycie, a Konstantyn Wielki jako złoty wieniec laurowy przyozdobił. Od owego czasu opatrzono go w pojedyńczy lub podwójny rząd pereł lub drogich kamieni. Ukazuje on się również na starych monetach u królowych, umieszczony obok zawoju albo zasłony. Zbytek monarchów azyjatyckich, osadzając na dyjademach w kółko złote brylantami zdobne promienie, cętki, listki i prążki, dał początek koronom otwartym. U królów i książąt pierwszej dynastyi Franków dyjadem jest prostą złotą przepaską nad czołem.

Dyjadkowski (Justyn), autor, lekarz i professor b. akademii medycznej w Moskwie. Pochodził z ubogich rodziców, ze wsi Dyjadkowa, niedaleko Razania; pobierał nauki w seminaryjum razańskiém, zkąd po ukończeniu nauk filozoficznych, wszedł do akademii medycznej w Moskwie. Po otrzymaniu stopnia doktora medycyny, nie poprzestając na nabytych w sztuce lekarskiej wiadomościach, postanowił przejść powtórnie cały zakres nauk medycznych. W tym celu wykładał w akademii z kolei botanikę, farmakologiję, ogólną patalogiję, terapiję ogólną i szczegółową i klinikę. Prócz tego zajmował się z zamiłowaniem zoologiją, mineralogiją i zbieraniem płodów naturalnych wszystkich trzech królestw natury, szczególnie roślinnego. Zajmując katedrę professorską, pełnił jednocześnie obowiązki biblijotekarza i inspektora. Oddany namiętnie naukom lekarskim, Dyjadkowski pracował także nad historyją, poświęcał wiele czasu na zbadanie systematów filozoficznych, trudnił się zgłębianiem tworów Ojców Kościoła, głównie zaś Bazylego Wielkiego. Posiadając zupełną współczesną znajomość przedmiotu wykładanego, oraz wzniosły dar wysłowienia systematycznego i dokładnego, Dyjadkowski wywierał wpływ przeważny na słuchaczów. Na prelekcyje terapii szczegółowej uczęszczało oprócz słuchaczów młodych, wielu głośnych już lekarzy praktycznych; dotąd prelekcyje te, w rękopiśmie pozostałe, nie straciły na swej wartości i za wysoką cenę są nabywane. Z pism jego drukiem ogłoszonych znaczniejsze: 1) *O działaniu lekarstw na ciało ludzkie* (rozprawa na stopień doktora); 2) *System chorób.* Oba dzieła te w języku łacińskim napisane. 3) *Traktat o cholerze* (część 1); 4) *Część pierwsza terapii ogólnej, propedeutyka.* W rękopismach

pozostały: *Terapija szczegółowa*, *Patologija ogólna* i *Farmakologija*. W praktyce Dyjadkowski posiadał dokładnie dyjagnostykę, praktyczny, jak Hufeland mówi, pogląd na słabości, sztukę ich leczenia, badał najdelikatniejsze odcienia indywidualne, wybornie znał lekarstwa i ich działania, umiał użyć je od razu stosownie i w pewnej mierze, przepowiadał dokładnie nadzwyczaj, szczególnie w chorobach chronicznych, czas wyleczenia. Umarł roku 1841, mając wieku lat 56. *J. Sa...*

Dyjagnostyka (z greckiego: *dia*, przez, wskróś i *gignoskein*, poznawać), jest ową gałęzią nauki medycyny, która podaje sposoby i środki służące do poznania siedliska i istoty zmian chorobliwych ustroju (organizmu), częścią na tej zasadzie, że z podobnych przyczyn wynikają, *ceteris paribus*, także i podobne skutki, częścią zaś docierając do samego zboczenia. Źródła, z których dyjagnostyka czerpie swe posiłki w tém tak ważném a trudném powołaniu, są nader liczne i rozmaite; jednych siedliskiem jest sam organizm, będący w szczegółowym przypadku jej badań przedmiotem, drugie zaś znajdują się zewnątrz niego. Tu należą: właściwy kształt ciała, zwany w języku medycznym (powszechnie) *Habitus: phthisicus*, *apoplecticus*, *scrophulosus*. Pewne właściwości zależące od wieku; tak np. nie należy zapominać, że u dziecięcia sieć większa (*omentum majus*), z powodu prawie pionowego położenia żołądka leży po lewej stronie, aby jej nabrzmień nie wziąść przypadkiem za wadę w zstępującej części okrężnicy. Wątroba i śledziona dają się tu namacać już w stanie zdrowia, co u dorosłych dopiero przy chorobliwém tych narządów (organów) zwiększeniu staje się możliwém. W wieku młodzieńczym należy mieć na względzie rozwijanie się płciowe, a w zgrzybiałym pamiętać o niepodatności i chorobliwej kruchości naczyń krwionośnych, będących powodem zastoin (*congestiones*) i udarów (apoplexyj) i kruchości kości, dla odróżnienia złamań od zwichnień. Płeć przemawia także z mniejszém lub większém prawdopodobieństwem za tą lub ową chorobą; u kobiety potrzeba najprzód zwrócić uwagę na stan dolnej części tułowia, na czyszczenia miesięczne, ciążę lub połóg. W ogóle należy dokładnie poznać stan anatomiczny i czynności fizyjologiczne przed rozwinięciem się choroby. Do poznania cierpienia przyczynia się także nie mało znajomość wpływów, działających na ustrój, które, chociaż się w nim odbiły, nie dają się jednak odczytać zawsze z właściwości objawów, wynikających ze zmian przez nie wywołanych, a tém samém nie mogą upewnić nas o naturze cierpienia, ale trzeba ich szukać na zewnątrz. Tutaj odnoszą się dziedziczne wpływy przekazujące ustrojowi pewną właściwą jemu wadliwość; następnie szkodliwe wpływy, zależące od sposobu życia, zatrudnienia, pożywienia i pomieszkania, szczególniej też wpływy poprzedzające bezpośrednio samą chorobę. Potrzeba znać także przebyte choroby i ich leczenie, aby nie brać skutków pochodzących z użycia lekarstwa za oznaki choroby, jak się to często zdarza po odbytej kuracyi merkuryjalnej (*mercurialismus*); należy przytém uwzględniać panujące endemije, epidemije, pory roku usposabiające więcej do jednej niż do drugiej choroby. Następnie przystępuje się do badania zjawisk podpadających pod zmysły samego dyjagnosty lub chorego. Tu należy rozpoznać stan ogólnych powłok ciała i dających się przez nie domacać lub innym sposobem oznaczyć główniejszych narzędzi (organów) wewnętrznych, jako to: płuc, serca, żołądka, kiszek, śledziony, wątroby; narzędzi płciowych i mocz wydzielających. Potrzeba także dokładnie zbadać główniejsze czynności ustroju, jakiém jest oddychanie, obieg krwi, trawienie, wydzielanie moczu i czynności płciowe; następnie starać się poznać czynności ściśle

nerwowe, do których należą czynności psychiczne i odnoszące się do zmysłów, czucia ogólnego i ruchu. Nie należy także pomijać wydzielin, odchodów i utworów chorobowych. Podmiotowe (subjektywne) uczucia chorego uzupełniając niekiedy obraz cierpienia, oddają także dyjagnostyce w wątpliwych przypadkach niepoślednie usługi, mianowicie w rozpoznaniu cierpień zmysłu wzroku i słuchu; na ogólném jednak czuciu chorego tylko z największą ostrożnością polegać się godzi, kierując się przytém jego usposobieniem i stopniem pobudliwości układu nerwowego. Do należytego poznania i ocenienia objawów chorobowych, niekiedy do uwydatnienia niewyraźnych lub wywołania nowych z cierpieniem w związku zostających zjawisk i odniesienia ich do zmian organicznych tego lub owego narzędzia (organu), służy cały zasób sposobów i środków fizycznych i umysłowych, jakim dyjagnosta w danym razie rozporządzać może; najważniejsze z tych są następujące: inspekcyja, czyli oglądanie gołemi lub w stosowne przyrządy uzbrojonemi oczyma, do czego służą: oftalmo-laryngo- i mikroskop, wziernik (*speculum*) i t. p.; palpacyja, inaczej obmacywanie, bezpośrednie z pomocą samych tylko rąk i pośrednie przy użyciu zgłębnika (zondy), kateteru i t. d.; perkussyja (opukiwanie) i auskultacyja (przysłuch), wymierzanie objętości części ciała uległych cierpieniu lub samych chorobowych tworów, np. kamieni w pęcherzu moczowym; rozbiór chemiczny, szczególniej ważny przy rozpoznawaniu cierpień narzędzi mocz wydzielających; zastosowanie elektryczności, głównie przy porażeniach. Tu należą jeszcze różne położenia, nadawane choremu w czasie badania. Nie zawsze nam jednak na samych pozytywnych oznakach poprzestać się godzi; w wielu bowiem razach zachodzi potrzeba i negatywnie uwydatnić obraz choroby lub jej obecności zaprzeczyć, co się zdarza szczególniej w wypadkach policyjno- i sądowo-lekarskich, odnoszących się do tak zwanych chorób zmyślonych. Badanie chorego może być uskutecznione dwojakim sposobem: albo się je rozpoczyna od głowy i postępuje coraz dalej, nie pomijając żadnego ważniejszego narzędzia, albo też przystępuje się od razu do zbadania owej części przystroju, która przez swe oznaki chorobowe najwięcej zwraca na siebie naszą uwagę, a następnie dopiero cały uwzględnia się ustrój. Podstawą dyjagnostyki jest więc gruntowna znajomość anatomii ogólnej i topograficznej, tudzież fizyjologii z jednej, a anatomii patologicznej i semijotyki z drugiej strony; pomocniczemi jej umiejętnościami są: etyjologija, to jest znajomość wszystkich na ustrój działających wpływów, farmakodynamika, fizyka i chemija, tudzież nabyta wprawa w ich zastosowaniu. Jej zaś celem jest poznanie fizyjologii i w chorym ustroju, niejako za pomocą nastręczającej nam się samej experymentacyi, oraz pomoc niesiona obrońcom prawa i wymierzającym sprawiedliwość, a nakoniec racyjonalna terapija, która jest wartością i prawdziwym zaszczytem dla lekarza, a szczęściem dla chorego, dając mu najpewniejszą wyzdrowienia rękojmię lub ulgę w jego cierpieniach. Prawdę ostatnią pojmowali już starożytni głęboko, a sędziwy Hippokrates daje młodszym uczniom Eskulapa powszechnie znaną przestrogę: *Qui bene distinguit, bene medebitur*. Dyjagnostyka przybiera nazwę *dyjagnostyki dyferencyjalnej*, czyli odróżniającej, gdy podaje sposoby do rozpoznania i odróżnienia chorób w istocie swej wprawdzie różnych, jednak w swych objawach mniej lub więcej do siebie zbliżonych. Dla osiągnienia tego celu zestawia się zjawiska zbliżających się do siebie cierpień, porównywa jedne z drugiemi pod względem ich łączenia się i następstwa, uwzględniając przytém najdrobniejsze różnice. *Sz. S.*

Dyjagnoza, rozpoznanie, jest wypadkiem zastosowania środków i sposobów

dyjagnostycznych do zbadania cierpienia w szczegółowym przypadku; jest więc samém poznaniem choroby, lub przynajmniej wyśledzeniem takiego ugrupowania zjawisk chorobowych, które w rejestrze nozologicznym nosi pewne, właściwe sobie nazwisko i ma na zasadzie związku zachodzącego między przyczyną a skutkiem odpowiadać pewnemu organicznemu zboczeniu. *Sz. S.*

Dyjagoras z Melos, filozof grecki, żył w Atenach w V wieku przed narodzeniem J. Chr., podług niektórych był wyzwoleńcem i uczniem Demokryta (ob.) i z początku pisywał dityramby. Przekonawszy się, że zbrodniarza nie zawsze zasłużona dosięga kara, przestał wierzyć w bóstwo; poemat, w którym wystąpił z tym swoim ateizmem, ściągnął na niego oskarżenie, skutkiem którego skazany został na śmierć, a gdy potajemnie Ateny opuścił, wyznaczono na głowę jego nagrodę.

Dyjakiewicz (Gabryjel z Kolimata), od synodu w Bielicy roku 1689 przysłany na pasterza gminy helweckiej do Węgrowa i urząd ten duchowny lat kilkanaście sprawował. Był następnie seniorem podlaskim i w tej godności podpisał synod kejdański roku 1719 z Lutrami wspólnie odbyty.

Dyjakiewicz (Marcin), protestant, słuchał nauk na uniwersytecie w Frankfurcie nad Odrą, gdzie w roku 1712 wydał rozprawę teologiczną p. n.: *De cautelis conciliandae Dei gratiae universalis et particularis, Deque schismate Evangelicorum*, którą sławnemu Danielowi Jabłońskiemu przypisał.

Dyjakon, nazwa godności duchownej, używaną była od najpierwszych czasów powstania Kościoła chrześcijańskiego. Gmina jerozolimska, rozdzieliwszy mienie swoje celem dzielniejszego wspomożenia biednych i chorych, potrzebowała mężów, którzyby się tém wyłącznie zajęli. Jakoż na wniosek apostołów, gmina jerozolimska wybrała z grona swego siedmiu jałmużników, którzy otrzymawszy błogosławieństwo apostolskie, mieli sobie zlecone starania około chorych i ubogich, a nadto posługi przy agapach i kommunii ś. (*Dzieje apostolskie*, 6, 2—6 i *List do Tymoteusza*, 3, 8—9) i nazwani Dyjakonami. Lecz nietylko posługi zewnętrzne należały do obowiązku dyjakonów, mogli oni także opowiadać i Słowo Boże. To co uczyniła gmina jerozolimska, zaprowadzone zostało i w innych gminach. Święty Ignacy, który żył w początkach II wieku po Chrystusie, tak się wyraża o dyjakonach: *Diaconi non ciborum et potum ministri sunt, sed ecclesiae Dei ministri* (*ad Trallianos*, c. 2). W III wieku po Chrystusie, obowiązkiem dyjakonów było nakłanianie bogatszych do udzielania darów uboższym, upominanie błądzących i karanie bezbożnych. Według brzmienia Konstytucyj apostolskich, dyjakonowie obowiązani byli utrzymywać porządek w kościele pośród zgromadzonych, mieć nadzór nad naczyniami świętemi i podczas nabożeństwa pomagać biskupowi, oraz presbyterom. (*Consti. apostol.* lib. III, c. 19 i 20. VIII, c. 13). Początkowo, dyjakoni musieli mieć 25 lat wieku, lecz papież Klemens V na synodzie w Vienne roku 1311, zniżył wiek przepisany do lat 20. Na soborze trydenckim uchwalono, iż nikt przed 23 rokiem nie może zostać dyjakonem (*Sessio* XXIII, *cap.* 12). W Kościele rzymsko-katolickim, dyjakonat w *hierarchia ordinis*, jest najniższą godnością; lecz ponieważ należy do *ordines majores*, podlega prawu celibatu (*Conc. Trid. Sess.* XXIII, cap. 17). *Pontificale Romanum* opiewa: *Diaconum oportet ministrare ad altare, baptisare et praedicare* (Dyjakonom dozwala się spełniać służbę przy ołtarzu, chrzcić i kazać). Pierwiastkowa liczba dyjakonów oznaczoną była na siedmiu, później jednak postanowiono zastosowywać się w tym względzie do potrzeb miejscowych. W Kościele greckim, dyjakonowie wypełniają też same obowiązki co i w rzymskim. Dyjakonom unijatom, dozwala

Kościół rzymski mieć żonę; zabrania jednak tym, którzy przed ordynacyją byli nie żonatemi, wstępować potém w związki małżeńskie. Ewangelicy mają dyjakonat, lecz w formie odmiennej. I tak: Kościół anglikański trzyma się przepisów prawa kanonicznego. Inne Kościoły ewangelickie, jak luterski i kalwiński, chociaż zastosowały nazwę dyjakonów, to jednak duchowni nazwę tę noszący, mają te same obowiązki co i każden pastor i mogą spełniać powinności pastoralne bez żadnego ograniczenia. Lecz tak Luter jak i Kalwin pragnęli przywrócenia dyjakonatu w znaczeniu apostolskiém, to jest jako urzędu kościelnego, którego wyłączném powołaniem byłoby zbieranie jałmużny, oraz pielęgnowanie ubogich i chorych. Spełnienie tych życzeń, daje się spostrzegać w niektórych krajowych ustawach kościelnych, jak naprzykład hesskiej z roku 1526, bazylejskiej z roku 1529, które opisują, że każden proboszcz mieć powinien przynajmniej trzech dyjakonów, którzyby go wspierali w niesieniu pomocy ubogim. Ziomek nasz Jan a Lasko, to jest Łaski, w urządzeniach kościelnych napisanych dla Niderlandczyków (Londyn, 1500 r., tom 2, stronica 100) powiada, że bez dyjakonów trudno ażeby się gmina jaka ostać lub obejść mogła. Jakoż w nowszych czasach zaprowadzono, jak w prowincyjach reńskich i westfalskich rozporządzeniem z roku 1835 i w Wirtembergu rozporządzeniem z roku 1851 rodzaj dyjakonatu, tworząc tak zwanych Starszych i parafijalno-gminowych radców. Takie same urządzenia istnieją i w gminach Kościoła ewangelickiego polskiego, a mianowicie w gminie warszawskiej, która ma Starszego wydziału jałmużniczego i Starszego szpitalnego, wybieranych z świeckich członków gminy. Wadą jednak systematu tego jest to, że członkowie tacy nie mają charakteru duchownego, a tém samém nie są ordynowani. Źródła: Thomassin, *Vetus ac nova ecclesiae disciplina*, pars 1. liber I. Jacobson, *Geschichte der Quellen des evangelischen Kirchen rechts von Preussen und Posen*, t. 2. Ustawa Najwyżej zatwierdzona dla ewangelicko-augsburgskiego Kościoła.—*L. O.* W Kościele rzymsko-katolickim święcenie na stopień Dyjakona odbywa się w następny sposób. Biskup zapytuje assystującego mu kapłana, czy żądający tego stopnia godni są niego; następnie wykłada im obowiązki dyjakonów; oni zaś słuchają klęcząc. „Dyjakona urzędowaniem jest, mówi biskup, usługiwać przy ołtarzu kapłanowi i biskupowi, chrzcić i opowiadać." Usługą przy ołtarzu jest śpiewanie Ewangelii, podawanie pateny z hostyją i kielicha z winem, przenoszenie Eucharystyi i rozdawanie jej, za pozwoleniem lub rozkazem biskupa albo kapłana. Potém odmawia się litanija do Wszystkich Świętych, podczas której krzyżem leżą. Po kilku modlitwach nad nimi, w których biskup błaga o łaskę Pańską dla nich, intonuje pewien rodzaj prefacyi, wyrażającej radość Kościoła z pomnożenia liczby sług jego. Teraz przystępuje do najistotniejszego obrzędu i włożywszy prawą rękę na głowę każdego z wyświęcanych, mówi: „Weź Ducha Świętego do umocnienia opierania się czartu i kuszeniom jego." Następnie wkłada na nich stułę i dalmatykę, a na znak że mają moc opowiadania Słowa Bozego, podaje im księgę Ewangelij, której oni dotykają się. *L. R.*

Dyjakonat, instytucyja powstała od niedawnego czasu w Kościele ewangelickim, lubo co do wewnętrznego znaczenia swego nie odpowiada urządzeniom, jakich ślad spotykamy w Nowym Testamencie i pierwszych wiekach chrześcijaństwa, jest jednak zjawiskiem wielkiém, jest wyrażeniem potrzeby stworzenia sił w Kościele, któreby pielęgnowały nietylko ciało, ale i duszę. Do wykształcenia sił takich zmierzają Dyjakonaty ewangelickie, jako instytuty, albo raczej stowarzyszenia mające na celu usposobienie mężczyzn i niewiast do pielęgnowania chorych i więźniów, nauczania młodzieży, upominania błądzących, na-

prowadzania na drogę prawdy zbłąkanych. Ogólnym warunkiem przyjęcia do stowarzyszeń podobnych, jest stan wolny i wiara żywa w Chrystusa. Plan nauk pobieranych, obejmuje w sobie obznajmianie się gruntowne z Pismem Świętém i naukami potrzebnemi w życiu praktycznném. Instytuty podobne noszą także nazwę domów braterskich (*Brüderhäuser*). Z istniejących obecnie, dla bliższego obznajmienia z ich organizacyją, opiszemy następujące. Dom bratni w Beuggen, wielkiém księstwie badeńskiém, założony r. 1820 przez przyjaciół missyj, obok zakładu dla dzieci, zajmuje się pod przewodnictwem zacnego i pełnego poświęcenia się męża, inspektora Zellera, kształceniem braci zajmujących się nauczycielstwem i wychowaniem w szkołach ubogich dziatek. Z 162 braci tego zakładu, wyszło już w świat 143, pod których przewodnictwem znajduje się 7,200 dziatek, a polem ich działania jest Szwajcaryja, Niemcy, Węgry, Rossyja, Ameryka północna i Indyje. Główném ogniskiem, przy którém rozproszeni po świecie bracia beuggeńscy ogrzewają serce swoje, jest wyborne pismo miesięczne redagowane przez Zellera (*Monatsblatt für Beuggen*). Drugim instytutem, powstałym w celu kształcenia ludzi zdolnych nieść posługi odpowiednie dyjakonowi, jest bractwo Rau-hausu (*Die Brüder des Rauhen Hauses bei Hamburg*), zawiązane roku 1833 przez wielce zasłużonego przyjaciela ludzkości cierpiącej, założyciela domu przytułku dziatek, kandydata teologii Wicherna. Obecnie znajduje się w instytucie 40 braci, 130 zaś pracuje w różnych krajach, a są to po większej części byli rzemieślnicy, kupcy, nauczyciele i t. p. Przyjęci być mogą tacy tylko, którzy skończyli przynajmniej lat 20. W samym instytucie mieszkają w konwiktach po 7, zostających zawsze pod nadzorem teologa i składających się z mistrza konwiktu, mistrza nowicyjatu i brata rodziny (*Familienbruder*), który ma dozór nad gronem 12 dziatek. W oznaczonych godzinach bracia zbierają się celem wzajemnego zbudowania. Takież same zgromadzenie, lecz w obszerniejszym zakresie miewa miejsce co czternaście dni. Każdego ranka odbywa się wspólne nabożeństwo, po którém bracia albo uczą się sami, albo nauczają dzieci znajdujące się w zakładzie i zajmują się wraz z temi ostatniemi robotami ręcznemi. Środkiem zjednoczenia braci wyszłych z instytutu, jest czytanie rozpisanych na rok cały rozdziałów z Pisma Świętego, oznaczonych na każdą niedzielę, miesięczna modlitwa jednych za drugich i przystępowanie do kommunii w oznaczonym dniu. Nadto, duchowe życie bractwa Rau-hausu, wyraża pismo czasowe: *Die Fliegende Blätter aus dem Rauhen Hause*, zawierające w sobie wiele ciekawych szczegółów statystycznych, dotyczących zakładów dobroczynnych i ich urządzenia. Wychowańcy Wicherna pracują jako ojcowie ochronek w Rossyi, Niemczech, Włoszech, Anglii, północnych stronach Ameryki i Texas. Instytut nauczycieli ubogich w Lichtenstein w Wirtemberdze założony roku 1836, kształci nauczycieli zajmujących się proletaryjatem i dziećmi proletaryjuszów. Dyjakonat Duisburgski, powstały w roku 1844, nader ważny, kształci albowiem młodzież poświęcającą się nietylko wychowaniu dzieci, ale i pielęgnowaniu chorych i więźniów. Nadto pod nadzorem duisburgskiego dyjakonatu istnieje w Lintorf przytulisko uwolnionych kryminalistów. Organem zakładu tego jest: *Sonntags-blatt für innere Mission*. Zakłady: w Düsselthal istniejący od roku 1817 i w Zilchowie pod Szczecinem od roku 1850, zajmują się także kształceniem nauczycieli. Z dyjakonatów żeńskich najznakomitsze w Niemczech są: Kaiserswerthski, nad Renem niedaleko Düsseldorfu, założony roku 1836 przez pastora Fliednera, z początku nader niezasobny, dziś znajduje

się w stanie kwitnącym. Jest tu szpital, w którym rocznie około 600 chorych znajduje pomoc lekarską. Seminaryjum nauczycielek wraz ze szkółką dla małych dzieci, domem sierot dla dziewczynek i przytuliskiem dla kobiet wypuszczonych z więzień kryminalnych. Nadto, od roku 1850 istnieje bardzo dobrze i mądrze urządzony dom dla obłąkanych kobiet. Najgłówniejszym jednak zakładem Kaiserswerthskim, jest Dyjakonat (*Diakonissen Mutterhaus*, r. 1836), do którego przyjmują się panny do 40 roku ich życia i kształcą się, już to na nauczycielki, już na siostry szpitalne. Po ukończeniu nauk, każda z przyjętych obowiązana jest służyć lat pięć. Od r. 1853 wyszło 163 kobiet, z których 119 otrzymało święcenie dyjakonnis i niesie pomoc chorym nietylko w Niemczech, ale i w szpitalach Londynu, w Pittsburgu, w Ameryce północnej, w Konstantynopolu, Smyrnie i Jerozolimie. Dyjakonat w Dreznie założony r. 1842, zajmuje się szczególniej kształceniem siostr szpitalnych. Dyjakonat w Berlinie znany pod nazwiskiem *Betanii*, założony przez króla Fryderyka Wilhelma IV, ma 40 siostr szpitalnych i szpital o 300 łóżkach. Podobne dyjakonaty istnieją we Wrocławiu, Królewcu, Szczecinie, Karlsruhe, Sztutgardzie, Neudettelsau i Ludwigslust w wielkiém księstwie meklemburgskiém. Nadto, szpital Elżbiety w Berlinie, otworzony przez szanownego i gorliwego chrześcijanina pastora Gossnera, roku 1837 i szpital w Ludwigslust, kształcą siostry szpitalne na swoją potrzebę. Lecz nietylko protestanckie Niemcy mają dyjakonaty; ewangelicy innych krajów, czując potrzebę niesienia pomocy chorym i ubogim, mają także zakłady podobne. I tak we Francyi istnieją dwa znakomite dyjakonaty: jeden w Paryżu, drugi w Strasburgu. Pierwszy: *Institution des Diaconesses des églises evangeliques de France*, założony przez pastora Vermeil roku 1841, posiada szpital Magdalenum dla dziewcząt upadłych, dom przytulku (*disciplinaire*) także dla dziewcząt i szkołę dla sług (*apprentissage*). Dyjakonat strasburgski powstał za staraniem pastora Härter roku 1842 i oprócz szpitala i Magdalenum, ma dom poprawy dla kryminalistek i szkołę służących. W Szwajcaryi istnieją dyjakonaty: w St-Loup, zakład otworzony za staraniem pastora Germond, mający na celu zaradzanie potrzebom Szwajcaryi francuzkiej; w Richen pod Bazyleją, w Boudry i w Bazylei. W Hollandyi założony został w Utrechcie roku 1844 dyjakonat żeński: *Inrigting voor Diaconessen in Nederland*, a nadto w Groningen i w Amsterdamie kształcą się siostry szpitalne (*plugeusters*). W Sztokolmie ugruntował dyjakonat roku 1851 missyjonarz Fjellstedt. W Anglii, przyjaciołka ludzkości, ożywiona gorącą miłością bliźnich, Elżbieta Fry założyła w Londynie 1840 roku dyjakonat siòstr szpitalnych (*Institution of nursing sisters*), do którego przyjmują się wdowy i niezamężne kobiety, celem obznajmienia się z pielęgnowaniem chorych. Roku 1848 pod prezydencyją księcia Cambridge i protektoratem biskupa londyńskiego, założono instytut siòstr szpitalnych, którego główném siedliskiem jest *St-John's House, 34 Fitzroy-square*. Wychodzące z tego instytutu siostry, używane bywają do pielęgnowania chorych po różnych szpitalach Londynu. Oprócz tego istnieją w Davenport i Plymouth siostry miłosierne (*sisters of mercy*) i założony w Clever pod Windsorem dom miłosierdzia. Ameryka północna, ma jeden tylko zakład dyjakonniss, w Pittsburgu, który powstał roku 1849 za staraniem pastora Passavant. W końcu nadmienić winniśmy, że ze wszystkich dyjakonatów Kościoła ewangelickiego, wyszło od roku 1840 dyjakonów 500, dyjakonniss 450. Nie krępowani żadnemi ślubami, poświęcający się usługom ludzkości dla tego, że Chrystus jest miłością, nie szukający chluby ani zasługi przed Bogiem albo ludźmi, wszyscy ci bracia i siostry, mimo to że w świecie żyją,

odznaczają się gotowością w niesieniu usług i stosownem wykształceniem i są żywem świadectwem jakie owoce wydać może prawdziwie pojęte i zastosowane słowo Ewangelii. *L. O.*

Dyjakonisse, wspominane są w *Nowym Testamencie*, a mianowicie Feba w Cenchrach (*List do Rzymian*, roz. 16, 2), jako pomocnice w posługach około chorych i ubogich. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, wybierano na dyjakonisse wdowy, a synod chalcedoński postanowił, że powinny mieć najmniej lat 40. Otrzymywały błogosławieństwo z rąk biskupa, a obowiązkiem ich było pielęgnowanie chorych, ubogich i więźniów, oraz towarzyszenie przy chrzcie dorosłych niewiast. Synod francuzki w Epaon i drugi orleański zniosły dyjakonat żeński w Kościele francuzkim. W Niemczech nie było jak się zdaje dyjakonniss. W Konstantynopolu jeszcze w XII wieku istniały dyjakonisse, spełniające posługi przy ołtarzach podczas kommunii ś. *L. O.*

Dyjakonowszczyzna. Jest to jedna z sekt cerkwi grecko-rossyjskiej, pod ogólną nazwą Popowszczyzny znanych. Początek swój bierze od dyjakona nerechteńskiego Alexandra, przez Sofonijasza wyświęconego. Oprócz innych błędów, przez popowszczyznę wyznawanych, dyjakonowszczyzna wymaga, ażeby kadzenie w czasie nabożeństwa w cerkwi i w domu na krzyż dokonywane było. W czasie kadzenia, zamiast odmawiania psalmu 50-go, jak jest w cerkwi greckiej przyjęto, dyjakonowie tej sekty przeklinają wszystkich, kto nie podług ich nauki kadzi. *J. Sa...*

Dyjalekt (z greckiego: *dialektos*), czyli *narzecze*, jest to osobny, przywiązany do szczególowej prowincyi odcień ogólnego języka, po całym kraju rozpowszechnionego. Im bardziej prowincyje te, a raczej zamieszkujące w nich pokolenia narodu między sobą są różne, im odrębniejszy jest ich sposób bytowania i wszystkie w ogóle stosunki społeczne, tém rozmaitsze i do siebie mniej podobne będą dyjalekta. Z kolei, jeżeli ludność jednego pokolenia lub jednej prowincyi więcej się rozmnoży, w niej znów powtórzy się to samo, co poprzednio miało miejsce w całym narodzie, to jest narzecze jej rozdrobni się na pomniejsze gałęzie, tak iż w końcu nastąpiłby zupełny rozdział języka całego kraju na narzecza pojedyńczych gmin i miejscowości, gdyby spójność będąca wynikiem wzrastającej wspólnej cywilizacyi, nie stawała znów temu na przeszkodzie. Równie zaś, jak pojedyńcze pokolenia narodu rozwijają się prędzej i wielostronniej, inne znów za niemi zostają w tyle, albo nawet spadają napowrót z wyższego dawniejszego stanowiska, tak samo i narzecza, to bardziej, to słabiej są wykształcone, a w końcu jedno z nich może wziąść górę nad drugiém, lub nad wszystkiemi innemi, w czém przyczyny bywają rozmaite, najczęstszą zaś, przy sprzyjających zwłaszcza okolicznościach zewnętrznych, potęga poezyi ludowej. Jeżeli do tych przeważnych utworów mowy przyłączą się jeszcze piśmienne, wówczas powstaje język książkowy, którego znaczenie sięga tak daleko, jak sięga objęte nim całe piśmiennictwo. Wynika ztąd, że tym językiem książkowym zostaje niekoniecznie dyjalekt najdoskonalszy, albo dyjalekt najpotężniejszego pokolenia i że on znów ustąpić musi miejsca drugiemu, gdy utwory tego ostatniego trwalszego dostępują powodzenia. Jeżeli natomiast pomniki piśmienne narzecza treścią i formą trwalsze zjednają sobie uznanie, jeżeli przyłączą się do nich w tymże języku inne także dzieła ogólniejszego znaczenia, jeżeli nakonicc przystąpi jeszcze ich rozpowszechnienie przez prassę, wówczas taki język stanowczego nabiera znaczenia w życiu zarówno literackiém jak ustném, ale tém samém także zmienia pierwotny swój charakter i zaczyna tworzyć naturalny kontrast ze wszystkiemi innemi narzeczami, z któ-

rych powstał. Język książkowy bowiem służy zarazem na wyższe cele ogólnej oświaty, przeważa więc w nim nad ustępującemi cząstkami zmysłowemi cywilizacyja, ale w miarę tego, jak z jednej strony nabiera on przez to szlachetności, godności, stanowczości i giętkości, traci z drugiej strony ze swojej obfitości form i potulnej prostoty. Oczywiście w obec takiego języka powoli także upadać muszą inne narzecza, bo jakkolwiek dość długo jeszcze utrzymują się w ustach nawet ludzi wykształconych, przecież ma to miejsce jedynie w życiu potocznem, a i tu nawet cierpią one skutkiem wpływów mowy książkowej, powoli zaś i stopniowo przechodzą w wyłączną własność niższych klass ludu. Zachowują one wprawdzie i w tym jeszcze stanie resztki dawnych odmian, wymarłych już w języku książkowym, ale już nie mają swobody w dalszém kształceniu się i głębsze ich myśli coraz nie upładniają; przytém obok niejednych wyrażeń lub sposobów mówienia wytwornych i miłych, przeważa w nich płaskość i gburowatość. Pomimo to jednak, dopóki język żyje, wzajemne oddziaływanie pomiędzy nim a dyjalektami jego, w ustném zwłaszcza użyciu, na chwilę nie ustaje. Różnice oddzielnych narzeczy pomiędzy sobą, oraz ich wszystkich od języka książkowego, objawiają się głównie pod czterma następującemi względami: 1) Pod względem odmiennych brzmień pojedyńczych, tak samogłosek, jakoteż i spółgłosek, na dokładne oznaczenie których nie wystarczyłyby wszystkie alfabety na świecie, a które jakkolwiek bez wpływu na pismo, pojawiają się częstokroć w ustnej mowie pomimo wiedzy i woli mówiącego. I tak np. wprawne ucho od razu pozna Litwina po wymawianiu wyrazu *dóm*, *chléb* i t. d.; Wielkopolanina po wyrazach: *majom* (zamiast *mają*); Mazura po wzajemnej przemianie spółgłosek *s* i *c* na *sz* i *cz* i odwrotnie; w szczególności Krakowianina po słowie *przejźréć* (zamiast *przejrzéć*); Warszawianina po wyrazach: *szklep* (zamiast *sklep*), *marszałkowskę* (zamiast *marszałkowską*) i t d. 2) Pod względem właściwych każdemu dyjalektowi form grammatycznych, czyli charakterystycznych odmian, odrębności w użyciu słów posiłkowych, nieraz nawet rozmaitego zastosowania rodzajów; co wszystko oczywiście nie ma przystępu do języka książkowego, a nawet nie często napotyka się w ustach ludzi wykształconych. 3) Pod względem wyrazów jednemu tylko dyjalektowi właściwych, czyli tak zwanych prowincyjonalizmów, których w naszym języku wielka obfitość (wielkopolskich, małopolskich, galicyjskich, ukraińskich i t. d.), oczekuje jeszcze na umiejętnego słownikarza. Wiele z takich wyrazów przeszło nawet do literatury i z czasem pozyskały lub pozyskają sobie ogólne prawo obywatelstwa. 4) Nakoniec pod względem modulacyi głosu, objawiającej się u nas szczególnie na Litwie i w innych prowincyjach zabranego kraju, zkąd zwykle mieszkańcom tych okolic zarzucamy przeciąganie czyli śpiewanie. Wszystkie prawie języki nowożytne posiadają liczne swoje poddziały czyli dyjalekta, które obok niezaprzeczonych zalet, mniej więcej jednak do jedności mowy ogólnej w danym kraju ważną bywały przeszkodą; najobficiej mają ich Niemcy i Włosi (ob. *Niemiecki* i *Włoski język*). Starożytni Grecy dyjalekta swoje wykształcali wcale inaczej, narzecze każdego pokolenia stosując do odrębnego rodzaju poezyi, mianowicie zaś z dwóch głównych: dyjalekt dorycki do liryki, joński do epopei, zkąd też poszło, że tragicy w dyjalogach używali dyjalektu drugiego, w chórach pierwszego (ob. *Grecki język*). *F. H. L.*

Dyjalektyka (po grecku: *dialektike*, ze słowa *dialegestai*, rozmawiać), właściwie sztuka rozmawiania, w języku filozoficznym oznaczała pierwotnie sztukę normalnego i naukowego postępowania z pojęciami. W takiém to znaczeniu dyjalektyka, podług Eleatów i Sokratesa, mianowicie zaś wzorem Pla-

tona, jest metodą najwyższego myślenia spekulatywnego, przenikającego na wskróś swój przedmiot czystemi pojęciami. Wszakże już Arystoteles odstąpił od takiego znaczenia dyjalektyki, odróżniając wnioski naukowe od wyłącznie dyjalektycznych, pod któremi rozumiał jedynie wnioski na prawdopodobieństwie oparte; następnie powoli zaczęto wyrazem: *dyjalektyka*, oznaczać sztukę pozoru logicznego, to jest biegłość w ujmowaniu przeciwnika fałszywém stosowaniem form logicznych, ukrytemi a błędnemi syllogizmami i t. d., tak iż w końcu *dyjalektyk* toż samo prawie znaczył co *sofista* (ob.). W tém samém także znaczeniu, rozpowszechnioném zwłaszcza przez filozofiję scholastyczną w wiekach średnich, brał ten wyraz Kant, mówiąc o dyjalektyce transcedetalnej, jako o pozornej sprzeczności rozumu z sobą samym ze względu na świat, jako na całość (ob. *Antynomija*). W ostatnich jednak czasach filozofowie niemieccy powrócili do pierwotnego pojęcia, mianowicie zaś Hegel widzi w dyjalektyce wyrażenie jedynej naukowej, a właściwej samemu poznać się mającemu przedmiotowi metody, której istota na tém się zasadza, że się nie zatrzymuje nad oderwanemi oznakami pojęć, ale wychodzi po za ich obrąb i tym sposobem przygotowuje do postępu prawdziwie naukowego. Dyjalektyka Heglowska tedy wskazuje sprzeczności, stanowiące istotę samego przedmiotu, na mocy których wszystko skończone ma w sobie biegun sobie samemu wprost przeciwny, ale z takiego rozbratu łączy się ostatecznie znowu w obfitszą i wyższą jedność; dyjalektyka ta więc stoi pośrodkiem między tém, co jest abstrakcyjnie rozumném i silnie pilnującém się stałej oznaczoności pojęć, a myśleniem prawdziwie spekulatywném, pojmującém jedność sprzeczności jako twierdzenie, zawarte w ich rozkładzie i wzobopólném przejściu jednej w drugą (ob. *Hegel*). Schleiermacher uważał dyjalektykę jako architektonikę wszelkiej wiedzy, jako kodex postępowania w logicznym rozwoju wysilenia, nakoniec zaś jako cechę charakterystyczną wszelkiego pojedyńczego myślenia, roszczącego sobie prawo do wchodzenia w dziedzinę wiedzy; o tém szlachetném znaczeniu tej gałęzi nauk, ob. jego dzieło: *Die Dialektik* (Berlin, 1839). *F. H. L.*

Dyjallagit (*Diallage*, *Schillerspath*), nazwisko z greckiego: *dialagene* rozmaitość, z powodu rozmaitości blasku i biegu blaszek, nadane przez Hany'ego. Uczony ten pod tą nazwą rozumiał rozmaite minerały, które według badań Haidinger'a dziś stanowią rozmaite odmiany pyreksonu albo amfibolu, a nawet mięszaniny obudwóch. Stanowią one zwykle istotną część składową wielu skał, szczególniej gabbra. Naumann proponuje oddzielać dyjallaż zielony czyli smaragdyd od szarych i brunatnych dyjallażów, które są właściwie tylko odmianą pyroksenu i tym ostatnim wyłącznie nazwę *dyjallagitu* albo *dyjallagu* zostawić. Takie dyjallaże nader rzadko występują w oddzielnych kryształach, zwykle przedstawiają krystaliczne massy z bardzo wyraźną blaszkową budową i łupliwością, z blaskiem perłowym, a często metalicznym na powierzchniach łupliwości. Twardość = 4. C. g. 3,2 do 3,3. Barwy szarej, brunatno-zielonawej lub brunatno-tombakowej. Skład chemiczny pyroksenu znajduje się w wielu miejscowościach, jako część składowa gabbra. *K. J.*

Dyjallogit (*Beudant*), minerał zwany przez Wernera *spatem manganowym*, jest to węglan manganu. Pierwotna postać jego jest romboedr, kryształy często pokrzywione siodełkowato lub soczewkowato, zwykle w gruppy połączone, niemniej kuliste i nerkowate massy z budową prętową, lub zbite z budową ziarnistą. Barwa różowa lub poziomkowa, blask szklisty lub perłowy prześwieca. Zwykle jako przymięszki miewa przy sobie węglan wapna, magnezyi i żelaza, które na jego postać krystaliczną, barwę i ciężar wpływają.

Najczystsza jego odmiana, ciemnoróżowa z Vieille w Pirenejach, zawiera 91,7 procentów, podobnież zabarwiona z Kapnik w Węgrzech prawie 90, różowa z kopalni Alte Hoffnung przy Voigtsberg około 81, a jasno-różowa z Beschert-Glück przy Frejbergu tylko 74 procenty węglanu manganu. Pod dmuchawką rozpryskuje się często bardzo gwałtownie, nie topi się i przybiera zielonawo-szarą barwę, daje odczyn manganu; w kwasie chlorowodornym przy zwyczajnej temperaturze powoli, za ogrzaniem szybko i z mocném wzburzeniem się rozpuszcza. Oprócz wymienionych powyżej miejscowości, znajduje się jeszcze w Nagyag w Siedmiogrodzie, w Elbingerode na Harcu, w Mexyku i Stanach Zjednoczonych. *K. J.*

Dyjalog (po grecku: *dialogos*), znaczy ustną rozmowę pomiędzy dwiema lub więcej osobami. Starożytni filozofowie, mianowicie greccy, lubili formę wykładu dyjalogową, używając jej głównie na wskazanie biegu myśli, jakim dochodzili do rozmaitych wypadków w przedmiotach naukowych.—Dyjalog tak zwany *Sokratyczny*, jest rozmową pod postacią pytań i odpowiedzi, w której pytany naprowadzony zostaje samemi pytaniami na własne z siebie wysnuwanie tych wyobrażeń, jakie zamierza w nim wywołać pytający —Dyjalogi filozoficzne Platona, są poniekąd dramatami filozoficznemi, stosującemi sposób badania Sokratyczny do przedmiotów spekulacyi. — Wyborne dyjalogi satyryczne pisał u Greków Lucyjan; z Rzymian Cyceron zostawił nam w formie dyjalogu godną mistrza teoryję sztuki wymowy. U Francuzów odznaczali się w tym rodzaju: Fénélon, Boileau, Fontenelle i Malebranche; u Włochów: Petrarca, Macchiavelli, Gelli, Algarotti i Gozzi; u Anglików: Berkeley, Ryszard Hurd i Jakób Harris; u Niemców: Erazm Rotterdamczyk (piszący po łacinie), Lessing, Mendelsohn, Herder i Schelling; u nas prawie jeden tylko z powodzeniem Ignacy Krasicki, częścią tłómacz, częścią naśladowca Lucyjana i Fénélona. Do niezbędnych przymiotów dobrego dyjalogu, należy nadanie każdej z osób rozmawiających odrębnego charakteru i ścisłe w nim pozostawanie od początku do końca, tak iżby z pod niego sam autor nie wyglądał; dyjalog taki wymaga zarówno bogactwa myśli, żywości wyobraźni i biegłości w dyjalektyce umysłowej. Jeżeli skutkiem dyjalogu postanowienia interlokutorów przechodzą w czyn, tak iżby rozmowa wywoływała akcyję, wówczas powstaje właściwa dramatyczność; wynika ztąd, że dyjalog w dramacie zawsze odznaczać się powinien niepospolitém ożywieniem. Jeżeli cały dramat złożony jest z dyjalogu między dwiema tylko osobami, czyli właściwiej mówiąc, jeżeli taki dyjalog ma w sobie zarazem akcyję dramatyczną, wtenczas nazywa się *duodramatem*, tak samo jak monolog zamykający w sobie całą akcyję, zowie się *monodramatem*. *F. H. L.*

Dyjalogi jezuickie. Dramat, najszczytniejszy utwór sztuki, nie miał powodzenia w Polsce w tak zwanej *złotej epoce Zygmuntowskiej* literatury, czyli okresie Mikołaja Reja i Jana Kochanowskiego. Po szkołach i zgromadzeniach publicznych przedstawiano wówczas dyjalogi, to jest historyje opowiadane o ludziach lub rozprawy o cnotach i występkach, które dzielono na rozmowy, to jest na pojedyńcze sceny i akty. Takie sceny ożywiali najwięcej Jezuici, którzy chcąc młodzież swoją zachęcić do naśladowania wielkich wzorów cnoty, poświęcenia się i przywiązania, mianowicie do wiary, po licznych swoich koliegijach, co roku w pewnych czasach i na pewne uroczystości, wyprawiali po polsku lub po łacinie widowiska dramatyczne. Zachowało się aż do naszych czasów dosyć takich sztuk; spisywano je po klasztorach dla pamiątki, a może i dla użytku potomnych. Najpiękniejszy zbiór dyjalogów miało kollegijum pułtuskie, lubo i inne, jak w Poznaniu, Kaliszu, Wilnie, Krakowie, Warszawie i t. d., po-

siadały odpowiednie miejscowej potrzebie onych zasoby. W Pułtusku znajdowały się rozliczne muzy, komedyje i tragedyje, pieśni, mowy i panegiryki. Najdawniejszy dyjalog z tego zbioru, sięga czasów biskupa Erazma Ciołka roku **1521**, to jest panowania Zygmunta Starego; ostatni zaś dramat jest z r. **1623**, grany na zakończenie uroczystości Bożego Ciała „o Skrzyni przymierza." Najwięcej tych zabytków poezyi z czasów biskupa Piotra Wolskiego i Wojciecha Baranowskiego, to jest od roku **1577** do **1606** przechowało się. Obadwaj ci biskupi bywali na uroczystościach rozpoczęcia i zakończenia rocznego biegu nauk. Z tego powodu Jezuici wyprawiali im dyjalogi. Zresztą okazyją do widowisk podobnych było np. przyjęcie jakiego dostojnika Kościoła, przejeżdżającego lub odwiedzającego umyślnie to miasto, powodem były uroczystości religijne lub narodowe. Treść dyjalogów po większej części wzięta z dziejów Starego Testamentu lub Kościoła, najwięcej lubiono przedstawiać na scenie męczenników. Studenci pułtuscy grywali sztuki: o ś. Janie Damasceńskim, o ś. Alexym, o wężu miedzianym; przedstawiali oblężenie Samaryi, przeniesienie Arki i t. d. Ale wybierali czasem świeckie przedmioty, grali np. komedyję o młodzieńcu ubiegającym się za honorami, o człowieku wahającym się w wyborze stanu dla siebie i t. d. Wieleby nowych nazwisk autorów zupełnie literaturze nieznanych przybyło do biblijografii polskiej, gdyby przejrzeć skrzętnie te katalogi sztuk dramatycznych. Jednak wszystkie te utwory nie zbogacają tyle literatury, ile piśmiennictwo krajowe. Obszerniejszych w tym przedmiocie wiadomości dostarczają dzieła: **1)** Łukaszewicza Józefa, *Historyja szkół w Koronie i w wielkiém księstwie litewskiém od najdawniejszych czasów aż do roku 1794*, Poznań, **1849—51**, t. IV, in 8-vo; **2)** Wójcickiego Kazimierza Władysława, *Teatr starożytny w Polsce*, Warszawa, **1841**, t. II, in 8-vo; **3)** Krzyżanowskiego Adryjana, *Dawna Polska* i t. d., Warszawa, **1844**, in 8-vo, majori.

Dyjamagnetyt. Pod tą nazwą Shepard opisał odmianę żelaza magnetycznego z Monroe, w hrabstwie Orange w stanie Nowego Yorku. Odmiana ta występuje w słupach rombowych, długich do $1\frac{1}{2}$ cala, na bocznych ścianach podłużnie zrysowanych, z odłamem muszlowym. Twardość 5,3. C. g. 5,789, z blaskiem słabym metalicznym. Barwa żelazno-czarna. Magnetyczny. Skład prawdopodobnie żelaza magnetycznego. *K. J.*

Dyjament (z greckiego: *adamas* niezwyciężony). Jest to najtwardsze z ciał znanych, rysuje wszystkie minerały, a żadnym narznąć się nie daje. Charakter ten wystarczający pojedyńczo do odróżnienia dyjamentu od wszystkich innych minerałów, stał się najważniejszym dla ciała tego od chwili, jak odkryto dyjament zbity i bezkształtny. Postać pierwotna dyjamentu jest ośmiościan foremny. Postacie napotykane w przyrodzie, są: postać pierwotna, taż sama ze ściętemi kątami bryłowemi lub krawędziami, sześcian, dwunastościan rombowy, ośmiościan z trójściennemi lub sześciennemi piramidami na każdej ścianie ośmiościanu, nakonice bliźniaki, mianowicie ośmiościenne. Sześciany dwunastościany i ośmiościany z sześciennemi na swych ściankach piramidami, zwykle przedstawiają krzywe ścianki i krawędzie. Dyjament bardzo jest łupliwy, w kierunku płaszczyzn postaci pierwotnej. Z własności tej korzystają szlifierze dla odcięcia wadliwych części dyjamentu. Rozłam muszlowy kruchy. Twardość najwyższa = 10. C. g. 3,52 do 3,55. Przezroczysty w rozmaitym stopniu, aż do przeświecania tylko. Blask bardzo żywy, szczególny, w niższym stopniu i w innych napotykamy minerałach i zwany blaskiem dyjamentowym. Łamie światło pojedyńczo, ale bardzo silnie, co już Newton'owi nasu-

wało myśl, że dyjament musi być ciałem palnem. Z tej własności silnego łamania światła wypływa odznaczająca się gra barw, cechująca dyjament, mianowicie kiedy jest oszlifowany. Bezbarwny, często z lekkim odcieniem zielonawym, żółtawym, lub mniej więcej szarawym. Rzadsze są dyjamenty różowe lub zielone, a najrzadsze błękitne. Dyjament niebieski, własność Hope'go, odznaczający się świetnością swej wody i ważący $4\frac{1}{2}$ karata, ceniony jest przeszło milijon złotych. W gabinecie historyi naturalnej w Paryżu, znajduje się piękny dyjament żółty, wielkiej wartości dla swych wymiarów i wysokich przymiotów. Są nawet dyjamenty zupełnie czarne, należycie wykrystalizowane, najtwardsze, a więc najtrudniejsze do szlifowania. Dyjament przez tarcie elektryzuje się zawsze dodatnio; w wysokiej temperaturze, np. w ogniu dmuchawki tleno-wodorowej spala się całkowicie. Według Petzbold'a dyjament do gorenia swego nie potrzebuje wcale tak wysokiej temperatury, jak dawniej sądzono. Proszek czarny i najdelikatniej rozdrobniony dyjamentu, na blaszce platynowej ogniem zwyczajnej dmuchawki bardzo łatwo się rozżarza i natychmiast płonie, kawałek tylko dyjamentu wysokiej do zupełnego spalenia wymaga temperatury. Produktem spalenia jest czysty kwas węglany, dyjament przeto jest czystym węglem. To ważne odkrycie należy się Boylemu, który pierwszy potrafił spalić dyjament i odkrył prawdziwą jego przyrodę; po nim stwierdzili to Macquer, Bergmann, Lavoisier i Guyton de Morveau. W ostatnich nakoniec czasach Dumas palił dyjamenty dla ścisłego oznaczenia równoważnika węgla. Ten uczony przekonał się stanowczo, że dyjament jest czystym węglem, a niezmiernie mała pozostałość, jaka się po spaleniu jego objawia, pochodzi od obcych minerałów, nasianych w jego massie. Przed kilkoma laty, Hoffmann handlarz minerałami, dostarczył Dufrénoy'emu kilka okazów bezkształtnego minerału, szlifującego dyjamenty i nazwanego przez niego *karbonitem*. Rozbiory Rivot'a okazały, że to jest czysty dyjament zbity i bezkształtny. Obecnie karbonit sproszkowany sprzedaje się w handlu i służy do szlifowania dyjamentów. Karbonity według Brewster'a winny są swoją czarną barwę mnóstwu dziureczek, jakie w całej ich massie są rozsiane. Blask szlifowanego dyjamentu odróżnia go na pierwszy rzut oka od wszelkich innych kamieni. Wszelako w handlu niejednokrotnie próbowano sprzedawać za dyjament bezbarwne topazy, szmaragdy i szafiry. Wprawdzie twardość najwyższa dyjamentu jest tu cechą stanowczą, ale kamieni szlifowanych bez zrysowania, a więc popsucia ich, twardością sprawdzać niepodobna. Są więc inne cechy, za pomocą których podstęp odkryć można. I tak topaz przez potarcie silnie się elektryzuje i okazuje ślady elektryczności po kilku jeszcze godzinach, kiedy dyjament w kilka minut elektryczność swoją utraca. Szmaragd ma c. g. 2,7, a więc jest lżejszy; szafir 3,97 do 4,00, więc jest cięższy od dyjamentu. Nakoniec kąt polaryzacyi dla każdego z tych minerałów jest inny. Dyjamenty rozsiane są w piaskach, stanowiących dawne napływy. Pierwsze dyjamenty, jakie się w handlu znajdowały, pochodziły z królestw Wizapur i Golkondy. Dziś prawie wyłącznie dyjamenty przywożone są z Brazylii, a bardzo tylko rzadko z Indyj Wschodnich. Pokłady dyjamentowe brazylijskie odkryte były na początku siedmnastego wieku. Płóczki urządzone są w wielu miejscowościach, ale najkorzystniejsze leżą w prowincyi Minas Geraes. W Brazylii i w Indyjach dyjamenty leżą w piaskach pomięszanych z otoczonemi krzemieniami. Często piasek i krzemienie spojone są zlepem żelazistym i tworzą zlepieniec zwany *Cascalho*. Ten zlepieniec uważano za skałę dyjamentową. W okolicach miasta Tijuco albo Diamentina w Brazylii, dyjamenty rozsiane są w skale

złożonej z ziarn kwasu szklistego, kruchej i znanej tam pod nazwą *itakolumitu.* Itakolumit ten tłuką, a następnie przemywają, jak zwyczajne piaski dyjamentodajne. Napływy dyjamentowe Brazy'ii znaczną zajmują przestrzeń, leżą one na wschodnich stokach gór Serra d'Espinhaco i Serra de las Palmas. Płóczki rozpoczynają się w miasteczku Itambe, w prowincyi Minas Geraes, pod 19 stóp szerokości południowej; idą dalej ku północy przez Cincora, wzdłuż doliny Peruaguacu-River, w prowincyi Bahia, a najbogatsze są przy północnych ramionach rzeczek: Doce, Arrasuahy i Jequetinhoha. Tu właśnie znaleziono ów sławny dyjament *Gwiazda południa.* Przed trzydziestu laty znaleziono również piaski dyjamentowe w Syberyi, na zachodnim stoku Uralu, w okręgu biserskim, o 36 mil na zachód Permu. Dla rzadkości wszelako dyjamentów nie pokrywających kosztów exploatacyi, przemywanie piasków tych zaniechane zostało. W ogóle dyjamentów mało znajdujemy w przyrodzie, a nadto kryształy ich są zwykle bardzo drobne; ztąd wynika, że kamień ten ciągle w bardzo wysokiej utrzymuje się cenie, jakkolwiek dobywanie jego w Brazylii jest obecnie czynniejsze, jak dawniej. Ceny dzisiejsze u paryzkich handlarzy kamieniami drogiemi, są mniej więcej takie: dyjamenty niezdatne do szlifowania i używane do rznięcia szkła, rytowania, lub wiercenia innych drogich kamieni, kiedy ich cztery idzie na karat, kosztują 50 franków karat. Proszku dyjamentowego do szlifowania dyjamentów, karat kosztuje 8 franków (proszek karbonitu jest tańszy, niż dyjamentu krystalicznego). Dyjament ważący 4 grany, czyli jeden karat, kosztuje średnio 250 franków, dwukaratowy 800, trzykaratowy 1,500, ośmiokaratowy 10,000 franków. Kolorowe piękne, są jeszcze droższe, z wyjątkiem żółtych i hyjacyntowych. Dyjament pięciokaratowy, jest już kosztownym klejnotem, dyjamenty od 12 do 20 karatów, stanowią już rzadkość, a ważących więcej jak 100 karatów, znamy ledwie kilka. Największy ze znanych dyjamentów, jest dyjament radży Matan na wyspie Borneo, ma on ważyć przeszło 300 karatów. Dyjament wielkiego mogoła, którego opis podał Tavernier w swojej podróży do Indyj, miał ważyć $279\frac{9}{16}$ karata i ceniony był 20 milijonów złotych. *Orlów*, dyjament korony rossyjskiej, zajmuje trzecie miejsce; waży on 195 karatów, wielkości gołębiego jaja, osadzony jest w berle cesarskiem. Kupiony był w 1772 roku przez cesarzowę Katarzynę u Ormianina Łazarewa za 600 tysięcy rubli i 25 tysięcy rubli dożywotniej pensyi. Dyjament: *Wielki książe toskański*, własność cesarza austryjackiego, waży 139 karatów, ma odcień żółtawy, szlifowany jest w raut dla zachowania mu naturalnej postaci. Cenią go przeszło 4 milijony złotych polskich. Dyjament korony francuzkiej: *Regent*, waży 136 karatów; przed oszlifowaniem ważył 410 karatów, a szlifowanie jego kosztowało dwa lata pracy. Odznacza się pod każdym względem najwyższemi przymiotami i uważa za najpiękniejszy klejnot w Europie. Kupiony był przez księcia Orleanu, regenta. podczas małoletności Ludwika XV, od Anglika Pitt'a za 2,250,000 franków. Obecnie ceniony jest przeszło dwa razy tyle. *Koh-i-noor* czyli *Góra światła,* dyjament będący własnością królowej angielskiej, słynny z piękności i dziejów swoich, podziwiany był na wystawie londyńskiej w 1851 roku. Ważył on wtedy 186 karatów, ale nie odznaczał się pięknym blaskiem dla złego oszlifowania i wyglądał jak kawałek oszlifowanego kwarcu. Z tego powodu poddano go powtórnemu szlifowaniu, a Gavard, który tego dokonał, nadał mu postać prawie zupełnie taką, jaką ma *Regent.* Waga jego przez to powtórne oszlifowanie o trzecią część się zmniejszyła, tak że *Koh-i-noor* waży obecnie 123 karaty. Dyjament ten był niegdyś własnością wielkiego mogoła, następnie był własnością władz-

ców Kabulu. W 1813 roku Runjet-Sing, król Lahory, po wojnie szczęśliwej z nimi, stał się jego posiadaczem. Po śmierci tego władzcy, skoro jego państwa przyłączone zostały do posiadłości wschodnio-indyjskiej kompani i Koh-i-noor los ich podzielił. Kompanija wreszcie zrobiła zeń podarek królowej angielskiej. Przypuszczają, że dyjament ten jest ułamkiem tylko wyżej wspomnianego dyjamentu wielkiego mogoła. Wszystkie te dyjamenty pochodzą z Indyj. Przy końcu Lipca 1853 roku, murzynka pracująca w kopalniach dyjamentowych Bogagem, w prowincyi Mines Geraes, w Brazylii, znalazła dyjament największy, jaki w Brazylii znaleziono, bo ważący $254\frac{1}{2}$ karatów. Dyjament ten własnością Halphen'a będący, dziś najstaranniej oszlifowany, stracił wprawdzie połowę swej wagi, ale obok kilku powyżej wymienionych dyjamentowych olbrzymów zajął należne mu miejsce. Zowie się on dziś *Gwiazdą południa* (l'Etoile du Sud) i czeka na amatora. Po nich najznakomitszym kamieniem jest *Sancy*, ważący $53\frac{1}{2}$ karatów. Był on niegdyś własnością Karola Śmiałego, a następnie francuzkiego hrabiego Mikołaja Sancy. Kiedy w 1589 roku hrabia znajdował się w Solothurn, Henryk III prosił go o pożyczenie dyjamentu, aby zastawiwszy go, dostać pieniędzy. Sancy przez zaufanego sługę posłał dyjament, ale nie otrzymując długo odpowiedzi i dowiedziawszy się, że właśnie na drodze, którą sługa odbywać musiał, dokonane było zabójstwo, udał się sam na poszukiwania. W rzeczy samej znalazł trupa posłańca, a w żołądku jego dyjament połknięty w chwili niebezpieczeństwa. Dyjament ten następnie był w skarbcu Ludwika XIV. W 1789 roku przepadł w czasie rozruchów, a w 1830 roku hrabia Demidow kupił go za milijon złotych od francuzkiego agenta giełdy i darował go żonie swojej Matyldzie, siostrze dzisiejszego cesarza Francuzów. Starożytni nie mieli zdaje się pojęcia o szlifowaniu dyjamentów i używali go tylko ze ściankami naturalnemi. Dopiero Ludwik Berquen w połowie XV wieku wpadł na sposób szlifowania dyjamentów, najprzód ścierając jeden o drugi, co wszelako dawało tylko ścianki matowe, bez blasku, podobne do ścianek naturalnych. Następnie dopiero zaczął używać krążka stalowego lub surowcowego, obracanego bardzo szybko w około osi pionowej i posypywanego proszkiem dyjamentu zwilżonym oliwą. Od tego czasu szlifowanie dyjamentów doszło do wysokiego stopnia doskonałości. Obecnie dyjamenty szlifują się zwykle na brylanty lub rauty, co zależy od ich grubości. Brylant w ogólności przedstawia dwa kloce ostrosłupowe o wspólnej podstawie. Kloc górny ma ścięcie poziome, dochodzące przeszło do połowy wysokości kloca, kloc dolny podobnież jest ścięty, ale w $\frac{3}{4}$ od podstawy. Powierzchnie boczne obudwu kloców szlifowane są w mnóstwo ścianek stosownie ułożonych. Światło wpadając przez szeroką płaszczyznę, ograniczającą brylant z wierzchu, pada na drobne ścianki, stanowiące boczną powierzchnię kloca dolnego, odbija się od nich, następnie uderza o ściaki kloca górnego, łamie się i odbija rozmaicie, a przez to białe światło rozkłada na barwy tęczowe, co stanowi ogień i grę brylantu. Rauty spoczywają na szerokiej płaszczyznie, a z wierzchu przedstawiają mnóstwo ścianek. Na rauty szlifują się kamienie szerokie a płaskie, któreby na wadze straciły, gdyby je na brylant szlifować chciano. Szlifowanie dyjamentów mianowicie w brylant, jakkolwiek czasami zmniejsza je do połowy, nadaje im wszelako wielką wartość dla nieporównanego blasku i piękności, jakie tym sposobem otrzymują. Bardzo ciekawe są badania i spostrzeżenia Brewster'a nad dyjamentami, z których wnioskuje, że dyjament jest tylko rodzajem żywicy kopalnej. Uczony ten we wnętrzu wielu dyjamentów zauważył puste miejsca z łuszczkami lub pierścieniami światła polaryzowanego,

jakie tylko powstawać mogą przez siłę rozprężliwości gazu zawartego wewnątrz dyjamentu, kiedy jeszcze był w miękkim stanie. Dalej udało mu się widzieć dyjament bezkształtny, który leżał na powierzchni drugiego i wycisnął w nim wyraźne zagłębienie. *K. J.*

Dyjamentowy spat, ob. *Korund.*

Dyjana, po grecku *Artemis*, bogini dziewicza, której cześć równie jak i cześć brata jej Apollina niezmiernie była upowszechnioną i pod różnemi występowała kształtami. Ottfried Müller robi uwagę, że Artemizyja, siostra Apollina, inną była od arkadyjskiej, tu znów inną od taurydzkiej lub efezyjskiej i że niesłusznie je z sobą mieszano, gdy zwłaszcza pierwsza nic z ostatnią nie miała wspólnego. Pierwsza z nich, siostra Apollina, a córa Jowisza i Leto czyli Łatony, w podwójnym występuje charakterze: raz mieści w sobie żywioł zachowawczy, to znów niszczycielski. Raz ukazuje się jako posłannica śmierci, zarazę i choroby na ludzi zsełająca, lub surowa mścicielka doznanych krzywd, albo nieubłagana karcicielka zdrożności. Wówczas to kobiety stare i znękane dobija swemi strzałami, wówczas uśmierca strzelca Oryjona przez zazdrość o miłość Aurory, zabija córki Nioby nad Latonę się wynoszące i t. p. To znów daje śmiertelnym długi żywot i bogate plony, szczepiąc zgodę i jedność między nimi. Uzbrojona w łuk i strzały, dopomaga Apollinowi pobić Olbrzymów, Tytiusa, Chione, Aloidów, Otusa i Efialtesa, jak niemniej w wojnie trojańskiej. Dziecięciem będąc, uprosiła (wedle hymnu Kallimacha) ojca swego Jowisza, by ją w dziewictwie zachował, bo ją boleści matki przerażały. Podobnie więc jak i Apollo nie weszła w związki małżeńskie i surowo nawet karciła wszelkie zgwałcenie czystości. Tak Akteona, który ją w kąpieli zeszedł, przemieniła w jelenia, którego psy własne rozerwały na sztuki. Amor i Wenus napróżno ją kusili: głuchą była na podszepty miłości, lubo taniec, muzykę i łowy lubiła. Wszakże udało się pięknemu młodzianowi i strzelcowi Endymionowi wzbudzić w niej miłość. Gdy nocą świecąc jako *luna* (księżyc), spostrzegła uśpionego w lesie strzelca, spuszczała się z niebios, by dotknąć lekko ust jego i błogą napoić go lubością. W logicznem następstwie czci Apollina, jako wyobraziciela słońca, odbierała siostrą jego będąc cześć bogini księżyca, która to cześć mogła była przejść do Grecyi od hyperborejczyków (z północy). Jak tamten rydwanem słońca tak ta rydwanem księżyca kierowała. 2) *Artemis arkadyjska*, była raczej bóstwem natury. Uprosiła ona Jowisza, by ją obdarzył kołczanem, łukiem i strzałami, by jej podarował miasto i wzgórza wszelkie, 60 oceanid i 20 nimf amnijskich, z któremiby przy rozpalonej pochodni przebiegała lasy za zwierzem. Jowisz więcej jej podarował, niż żądała, bo 30 miast do jej wyłącznej usługi i wiele innych, gdzie ją czczono wspólnie z innemi bożyszczami. Więc udała się na lesiste wzgórza Leukus, na wyspę Kretę, gdzie sobie liczny poczet 9-cioletnich nimf z oceanu sprowadziła. Ztąd udała się do Cyklopów na wyspę Lipara po cydoński łuk, kołczan i strzały. Tak uzbrojona przybyła do arkadyjskiego Pana, który jej psy gończe podarował; te pochwyciły dla niej czterech jeleni ze złotemi rogami, któremi wprzągłszy ich do swego wozu, zajechała na Hemus. Na Olimpie w Myzyi rozszczypała drzewo na pochodnię, którą u Jowiszowej błyskawicy zapaliła. Namiętną będąc myśliwą, gdy obładowana zwierzyną przybywała z łowów do mieszkania bogów, wychodzili naprzeciw niej Merkury z Apollinem i w przedsionku odbierali od niej, tamten broń, ten zwierzynę. Nimfy amnijskie wyprzęgały z wozu jelenie, prowadziły je na paszę na łąkę Junony i poiły ze złotych naczyń. Dyjana siadała w sali bogów obok Apollina. W Arkadyi

przebiegała wzgórza i doliny, mianowicie góry Tajgetes i Erymantes; tu była opiekunką źródeł, krynic i strumieni, dzieci i młodej zwierzyny; wzywano także jej pomocy przy boleściach porodu. 3) *Artemis taurydzka*, z przydomkiem *Brauronia*, *Ortyja*, lub *Ifigenija*, lubo naturalizowana u Greków, niemniej przeto zachowała swój dziki azyjatycki charakter. Wedle podań greckich, Ifigenija przybywszy z Taurydy, wylądowała z Brauron w Attyce, gdzie odjeżdżając, pozostawiła obraz bogini czczonej odtąd niezmiernie w Atenach i Sparcie. W tém ostatniém mieście smagano rózgami dzieci na jej ołtarzu, na pamiątkę ofiar ludzkich, które dla niej w pierwiastkowej ojczyznie zabijano. Podania te widocznie wskazują na emigracyję tego bóstwa z Taurydy do Grecyi. 4) *Artemis efezyjska*, której cześć upowszechniła wspaniała świątynia w Efezie (zaliczona między cudy świata), urodziła się wedle podania w gaju Ortygija. Było to bóstwo czysto krajowe czy miejscowe, któremu dano nazwę Artemizyi, a kapłani jej służący pozbawiali się znaków męzkości. Czczono ją tu jako symbol płodności, a posągiem jej był blok zwężony ku dołowi, a pokryty mnóstwem piersi kobiecych czyli cycków obwiązanych licznemi przepaskami i ozdobiony obrazami zwierząt. Tak więc, czczono Dyjanę w Grecyi już jako boginię światła księżycowego czyli nocy (więc w związku z Hekatą) i jako świecącą, noszącą pochodnię (Lucyna), już jako pomocnicę przy porodach (więc w związku z Eileityją), już jako myśliwą i lasów i pól boginię. Na cześć jej wyprawiano w Delfach uroczystości *artemizyjami* zwane. Rzymianie przejęli tę cześć od Greków, a wprowadził ją w użycie Serwijusz Tullijusz. Dla nich jest ona głównie boginią łowów czyli polowania i ukazuje się w kasku i w towarzystwie oread; obok tego jest opiekunką księżyca i szczęśliwych porodów. Do Rzymu cześć jej przybyła (wedle Hartunga) razem z Latynami i Sabińczykami plebejuszowskimi. Artyści przedstawiają nam Dyjanę już jako bóstwo walczące, zwycięzkie (stosując to najbardziej do zajęć łowieckich), już jako bóstwo życia i światła użyczające. Ztąd też łuk i pochodnia były jej głównemi znamionami. Dalej sztuka nadawała jej siłę i świeżość młodości, a na najdawniejszych wyobrażeniach widzimy ją w długiém ubraniu (*stola*), z pod którego w części silne i mięsiste ukazują się członki. Po Skopasie i Praxytelesie, dających nam ideał tego bóstwa, przedstawiano ją już zwinną, o lekkich nóżkach i z drobną piersią. Twarz zupełnie do Apollinowej podobna, tylko nieco drobniejsza i łagodniejsza; włosy w pukiel w tyle lub na przodzie głowy zebrane; okryta jest w doryjski *chiton*, to do stóp jej spadający, to lekko uniesiony; obuwie ma takie, jakiego używano na wyspie Krecie. Na posągach i obrazach napina ona zwykle łuk, albo się gotuje do rzutu. Taką jest Dyjana w galeryi wersalskiej, o członkach zgrabnych lecz silnych.

Dyjaryja (*Diarrhoea*, z greckiego: *dia* przez i *rein* płynąć). Tak mianujemy wszelkie często powtarzające się, wolne albo płynne wypróżnienia stolcowe, towarzyszące różnym cierpieniom przewodu pokarmowego. Tu należą, albo cierpienia czysto miejscowe, jako to, zadraźnienie kiszek jakiem ostrem ciałem, zapalenia ostre lub chroniczne; albo też cierpienia ogólne odbijające się w tymże przewodzie, jakim jest tyfus, gruźlica, biegunka, cholera i t. p. Niekiedy bywa to zwiększone wydzielanie kiszek skutkiem osłabienia (atonii) ich błon śluzowych. Dłuższy czas trwająca dyjaryja, bywa zwykle objawem tak zwanego torebkowego zapalenia kiszek grubych (*Colitis follicularis*), albo zapalenia kataralnego (*Colitis catarrhalis*, Rokitańskiego), lub też dysenteryi. Owrzodzenie kiszek gruźlicowe wtedy tylko jako przyczynę dyjaryi przypuszczać możemy, gdy w płucach mamy wyraźne oznaki gruźlicy. Takie chorobliwe

wydzielanie kiszek, osłabia ich zdolność trawienia, wstrzymuje ich chłonienie (wsysanie) i wyprowadza z ustroju użyteczne mu ciała; należy je więc jak najspieszniej powstrzymać, nawet wtedy, gdy nam nieznaną jest jego przyczyna, lub gdy się takowa nie daje usunąć, jak np. grużlica. Leczenie stosuje się do cierpienia głównego i stanu kiszek; stan zadrażnienia znosi się najprędzej użyciem opium, mianowicie proszków Dowera, lub decoct. Salep z extr. opii aquos.; proste zapalenie, znamionujące się szczególniej bólem w brzuchu, ustępuje często zimnym okładom; stan osłabienia wymaga środków ściągających, jakiemi są: tormentilla, ratanha, catechu, colombo, tanina z opium, lignum campech; brzuch ciepło okrywać, a przytém należy podnieść odżywianie przez użycie pożywnych pokarmów, świeżego powietrza, wina czerwonego, żelaza i t. p.

Sz. S.

Dyjaryja. Dyjaryja albo biegunka, zdarza się u rozmaitych zwierząt, jest zwykle bez gorączki i poznaje się po odchodach płynnych, które zwierzęta bardzo często oddają. Przyczyny dyjaryi pochodzą z rozmaitych powodów, jak np. ze zmiany karmu suchego na wiosnę na paszę zieloną, od ciągle podawanej trawy, a może też pochodzić i z niestrawności lub zaziębienia. Leczenie tej choroby jest stosowne do jej przyczyny i tak, jeżeli biegunka pochodzi ze zmiany karmu suchego na paszę zieloną, lub też jeżeli pochodzi z przeładowania żołądka, to nie potrzeba jej leczyć, bo ona sama jest lekarstwem. Jeżeli biegunka pochodzi od zaziębienia, potrzeba zwierzę ciepło trzymać, wycierać mu brzuch zwitkiem słomy, dawać do środka ciepłe napary z bzowego kwiatu, a lepiej jeszcze rumianku lub mięty, nakoniec w każdej biegunce potrzeba dyjetę zachować, a jeżeli przejdzie ona już w stan chroniczny, potrzeba dawać lekarstwa gorzkie, ściągające, w połączeniu z klejkiem: np. bierze się proszku kory wierzbowej, proszku korzeni goryczki od $^1/_2$ do 1 uncyi, odwaru zrobionego ze stolarskiego kleju kwartę, przypalonej mąki żytniej garść jedną i wszystko to złączone używa się na raz jeden i takich zalewań dawać w ciągu dnia od 3 do 4 razy. Jeżeli biegunka będzie połączoną z gorączką, z parciem, czyli z tak zwaną *ciskawicą*, a odchód gnoju będzie z krwią zmięszany, to dyjaryja takowa nazywa się wówczas *dysenteryją*, czyli biegunką krwawą. W tej chorobie potrzeba leczyć bardzo ostrożnie zwierzęta, trzymać je ciepło i sucho, jeżeli jest gorączka, to krew upuścić, a przytém nacierać brzuch terpentynowym olejkiem, z dodaniem nieco much hiszpańskich. Do środka zaś bierze się z początku choroby po kilka razy na dzień po kwarcie odwaru z siemienia lnianego, albo z kleju stolarskiego, a później kiedy zniknie gorączka i zaognienie, a pozostanie tylko zwyczajna biegunka, udzielają się zwyczajne lekarstwa gorzkie i ściągające tak jak w biegunce zwyczajnej. Jeżeli zaś dysenteryja zjawia się na wielu sztukach bydła rogatego, to się ona nazywa biegunką epizootyczną i w takiej chorobie trzeba być bardzo ostrożnym, żeby jej z księgosuszem nie pomięszać, do którego ona jest bardzo podobną. W każdem więc takiém wątpliwém zdarzeniu bezpieczniej będzie poradzić się lekarza. Biegunka epizootyczna jest chorobą zaraźliwą, lecz nie tak zabójczą jak księgosusz, napada zwykle wiele sztuk od razu i rzadko bardzo przy niej daje się spostrzegać kaszel, który bywa ostatecznym znakiem księgosuszu. Dyjaryję w jakimkolwiek stopniu można także leczyć homeopatycznym sposobem. I tak konie należy umieścić w ciepłej stajni, podesłać pod nie słomy obficie, dostarczać im wody letniej na napój, a obok tego zadać dwa razy rubarbarum. W wysokim stopniu choroby przeznaczyć kilka doz z ipekakuany i sasanka, w zastarzałych zaś dyjaryjach dawać słodkogorz (*Dulcamara*) i ru-

mianek, a u źrebiąt siarkę. Homeopatyczne leczenie dyjaryi u bydła rogatego, jest podobne jak u koni, tylko przy utraconym apetycie dawać mu należy antymon (*Ant. crudum*). Cielęta nowonarodzone najprędzej temu cierpieniu podlegają, a to w skutku żywienia ich matek czyli krów zepsutą paszą, albo też przez zaziębienie onych. Ciepłe utrzymywanie krowy od chorego cielęcia i dawanie pierwszej pulsatilla, a potém kamfory, usuwa prędko tę chorobę. W gwałtownych razach przeznacza się chorym cielętom arszenik lub ciemiernik, a dla wzmocnienia onych po ustaniu biegunki przepisuje się kilka doz chiny. Owce i kozy dostają biegunki, gdy podczas zimno-wilgotnego powietrza na bagnistych lub mokrych łąkach się pasą, albo też gdy w zimie kwaśną zepsutą paszę na pożywienie otrzymują. Lekarstwo wskazuje się takie same, jakieśmy wyżej dla koni i bydła naznaczyli. Świnie podlegają tej chorobie z zaziębienia i przeżarcia się zepsutemi pokarmami. Aconitum, potém arszenik, a w uporczywym stanie ipekakuana spieszny skutek sprawiają. Psy podpadają biegunce po największej części z tłustych pokarmów i z zaziębienia. Dla prędkiego usunięcia choroby, przeznacza się arszenik, rumianek lub ipekakuana.

Dyjaryjusze, tak nazywano z początku same księgi rękopiśmienne zachowywane po rodzinach polskich, w które wpisywano ważniejsze wypadki, zdarzone już w kółku domowém, już w kraju. Opisy wypraw wojennych, poselstw do zagranicznych dworów, zawieranych traktatów i t. p. Później wyraz ten zaczął oznaczać drukowane księgi, obejmujące czynności sejmowe w porządku, jak były traktowane (ob. *Sejm*). Dyjaryjusze familijne w rękopiśmie, później zwać zaczęto *Silva rerum* (ob.).

Dyjastaz, ob. *Diastaz*.

Dyjatryba (z greckiego: *diatribe*, tarcie, zbadanie, krytyka), właściwie oznacza każdą uczoną rozprawę, mianowicie szkolną; później jednak przywiązano do tego wyrazu znaczenie ostrej, surowej nagany, albo nawet paszkwilu.

Dyjecezyja, z greckiego: *dioikesis*, to jest okrąg domowy, oznacza pewną przestrzeń kraju, zarządzaną pod względem religijnym przez biskupa (ob.), której granice określone i zatwierdzone są przez papieża. Biskup nią rządzący zowie się dyjecezalnym, *dioecesanus* i *ordinarius* i ma zupełną nad nią władzę; wyjątki z pod niej niektórych osób, klasztorów, lub zakładów religijnych, mają miejsce nie inaczej, jak z postanowienia papieża. Obecnie Kościół katolicki liczy około 900 dyjecezyj, dzielących się na patryjarchaty, arcybiskupstwa, i biskupstwa. Dawniej niekiedy brano dyjecezyję za parafiję, a parafiję za dyjecezyję. Cesarze tak wschodni jak zachodni przyswajali sobie niekiedy prawo ustanawiania dyjecezyj, ci ostatni wszakże prawie zawsze za zezwoleniem papieżów. I tak Otton I cesarz, założył siedm biskupstw w Czechach: *Coadunata synodo episcopia septem disposuit, et Gaudentium in principali urbe Slavorum Praga ordinari fecit archiepiscopum, licentia Romani Pontificis.* O dyjecezyjach w Polsce, ob. *Biskupstwa polskie*. *L. R.*

Dyjedziłów, niegdyś miasto, dziś osada o 5 mil prawie od Tuły, nad rzeką Szyworonią, do Upy wpadającą. Przed rokiem 1777 tu się znajdowała kancellaryja wojewódzka. *J. Sa...*

Dyjedosław, miasto ruskie, wspominane już w połowie XII wieku; dziś osada (słoboda) gubernii tulskiej, w powiecie bogorodzickim, o $3\frac{1}{2}$ mili od Tuły. *J. Sa...*

Dyjeta (*Diaeta*). Pod tym wyrazem pojmujemy porządek życia odnośnie do pokarmów i napojów, mianowicie w chorobach, tak aby one niepogorszały choroby, nieprzysparzały cierpienia, lub też nie przeciwiły się skutkom używanego lekarstwa. Zaś w rozciąglejszém znaczeniu wzięty, znaczy uporządko-

wanie sposobu życia we wszystkich jego stosunkach co do pokarmów, napojów, pomieszkania, odzienia, nałogu, zwyczajów, zatrudnienia i t. p., aby ono wpłynąć mogło na utrzymanie zdrowia, zabezpieczenie od chorób, co właściwie jest przedmiotem właściwej nauki, oddzielnej, zwanej *dyjetetyką*, a będącej częścią *hygieny*. Dyjeta polega właściwie na uznanej już i doświadczeniem utwierdzonej działalności pokarmów i napojów, na zdrowy i chory organizm: w pierwszym razie jest najgłówniejszym środkiem zapobiegającym, czyli *prezerwatywą*; w drugim zaś stanowi główną podstawę leczenia, gdyż bardzo wiele chorób jest takich, które przez samą zmianę pokarmów uleczonemi być mogą. Dyjeta odnosi się zarówno do ilości, jako też i jakości pokarmów. W pierwszym razie przymnożenie lub umniejszenie pokarmów, albo też i odjęcie ich niemal zupełne, jak w kuracyi głodowej (*Hungercur*) stać się może środkiem dzielnym leczniczym; w ostatnim razie dyjeta dzieli się na zwierzęcą i roślinną, pierwsza bardziej pożywna, podniecająca, rozgrzewająca, jako dostarczająca azotu, więcej włóknika we krwi przymnaża; druga mniej zasilająca, chłodząca, rozciągająca, uspakajająca. Pomiędzy zwierzęcemi pokarmami zachodzi znowu różnica, czyli one pochodzą z ciepłokrwistych lub zimnokrwistych zwierząt: pierwsze więcej rozgrzewają niżeli drugie. Ztąd powstaje podział dyjety: na posilną i wzmacniającą, składającą się z mięsa mianowicie wołowego, zwierzyny, wina i piwa; na dyjetę umiarkowaną, do której należą białe mięsa: cielęcina, drób', białe ryby, jarzyny, owoce, woda; na dyjetę ścisłą, złożoną z samych pokarmów roślinnych, owoców, jarzyn, kleików i wody. Oprócz tego są jeszcze dyjety szczegółowe, do pewnych okoliczności i chorób zastosowane, jako: dyjeta wyłącznie mięsna, np. w słodkomoczu (*Diabetes*); dyjeta mleczna, w chorobach wycieńczających, przy zadrażnieniu przewlekłém organów trawienia, przy ropniach zewnętrznych; nakoniec dyjeta mięszana, przy rozpowszechnioném dzisiaj używaniu wód mineralnych, bądź naturalnych, bądź sztucznych. U starożytnych lekarzy nauka o dyjecie było nader wielkiego znaczenia i wielce uwzględniona; w nowszych czasach utraciła nieco na swej ścisłości. *Dr. J. K.*

Dyjety, opłata dzienna za pracę. W języku administracyjnym oznacza płacę tych urzędników, którzy ją pobierają nie ze stałego etatu, ale z funduszów oddzielnych, czyli extraordynaryjów. Ztąd *dyjetaryjusz*, t. j. pobierający dyjety.

Dyjodor Sycylijski, historyk, urodził się w Argyrium (*San-Filippo-d'Argironne*); całe swe życie poświęcił na ułożenie historyi powszechnej i w tym celu liczne i odległe odbywał podróże. Mało mamy o życiu jego szczegółów. Zdaje się, że żył za czasów Julijusza Cezara, ponieważ mówi, że był w Egipcie za Ptolomeusza Auleta. Dzieło jego nosi nazwę *Biblijoteki*. Dzieliło się na czterdzieści ksiąg; doszło do nas tylko piętnaście, oraz wyjątki w dziełach Focyjusza i Konstantyna Porfyrogeneta. Pierwsze trzy księgi obejmują historyję Egiptu, Assyryi i innych ludów barbarzyńskich; czwarta i piąta historyję Grecyi z epoki bohaterskiej; odtąd do jedenastej jest przerwa; wyprawa Xerxesa rozpoczyna jedenastą; dwudziesta kończy się przed bitwą pod Ipsus, w której zginął Antygon. Jedną z najważniejszych zalet Dyjodora, jest staranne oznaczenie lat Olympiad, oraz porządek następstwa archontów ateńskich i konsulów rzymskich. Co do faktów historycznych, tym wiele zarzucićby można, ponieważ czerpane są z wielu błędnych autorów, jak np.: Klezyjasz, Efor i Klitask.

Dyjogenes z *Apollonii*, filozof grecki ze szkoły jońskiej, urodził się w mieście Apollonii, na wyspie Krecie. Ze szczegółów jego życia tyle tylko wia-

domo, że przybywszy do Aten zjednał sobie względy Peryklesa, lecz oskarżony przez zawistnych o ateizm, o mało nie padł ofiarą zaburzenia ludowego. Równie jak Anaxymenes, Dyjogenes z Apollonii uważał powietrze za pierwiastek wszech rzeczy, w którym jednak według niego mieścił się również pierwiastek duchowy; dusza więc była dlań prostą modyfikacyją tego żywiołu i powietrzną istotą. Z pism o nim wymieniamy tutaj: *Ueber Diogenes von Apollonia* przez Schleiermachera, w drugim tomie *Pism różnych* (*Vermischte Schriften*); Panzerbieter'a, *De Diogenis Apolloniatae scriptis et doctrina* (Lipsk, 1850) i Schorn'a, *Anaxagorae et Diogenis Apolloniatae fragmenta* (Bonn, 1829).

Dyjogenes z *Synopy*, miasta w Paflagonii, nad Czarném morzem, najsławniejszy ze wszystkich filozofów cynicznych (ob. *Cynizm*), był synem wexlarza i urodził się 414 r. przed nar. J. Cryst. Wygnany z miasta rodzinnego wraz z ojcem, oskarżonym o fałszerstwo pieniędzy, udał się do Aten, gdzie go Antystenes (ob.) po ustawicznych naleganiach przyjął na ucznia i gdzie wnet zasady mistrza posuwać zaczynał do ostateczności; nietylko bowiem, równie jak on, gardził wszelką wiedzą filozoficzną, nastając przytém bez ustanku na współczesne zepsucie obyczajów, lecz zarazem do siebie samego z największą przesadą zastosowywał swoją teoryję. Ponurej powagi Antystenesa powszechnie nie lubiono, ale Dyjogenes podobał się dla wesołości umysłu i ostrego najczęściej dowcipu, z jakim wytykał ludziom ich niedorzeczności; uczył ich, że mędrzec chcąc być szczęśliwym, powinien się *utrzymywać* w niezawisłości od szczęścia, od innych i od siebie, a więc przedewszystkiém gardzić bogactwem, dostojeństwami, zaszczytem, sztuką i nauką, oraz wszystkiemi życia doczesnego przyjemnościami. Dając z siebie wzór cnoty cynicznej, którą uważał w ćwiczeniu wstrzemięźliwości i zaparcia się, wyswobodził się z pod wszelkiego przymusu: chodził z długą brodą, z kijem w ręku i torbą na plecach po ulicach Aten, gdzie często nie miewał nawet zapewnionego noclegu, zkąd powstało podanie o jego mieszkaniu w beczce. Znosił cierpliwie wszystkie przykrości niepogody i szyderstwa lub wymysły pospólstwa; sam zaś nie oszczędzał nigdy ludzi i ich głupstwa, głośno przemawiał przeciw występkom i nadużyciom i w tym celu często używał satyry i ironii; mnóstwo też o nim obiegało anegdotek, które jednak po większej części zapewne są zmyślone. Udając się na wyspę Eginę, został zabrany przez rozbójników morskich, którzy sprzedali jako niewolnika Xenijadesowi w Koryncie; ten jednak wypuścił go na wolność i poruczył mu wychowanie swoich dzieci. Następnie przemieszkiwał Dyjogenes latem zwykle w Koryncie, a zimą w Atenach; w pierwszém z tych miast, jak niesie podanie, zastał go Alexander Macedoński wylegiwającego na słońcu, a zdziwiony obojętnością, z jaką ten żebrak w łachmanach zdawał się na niego nie zważać, wdał się z nim w rozmowę, po której pozwolił mu prosić o jedną łaskę. „Niczego więcej nie pragnę," odrzekł Dyjogenes, „jak tylko, żebyś mi słońca nie zasłaniał;" czém Alexander do najwyższego stopnia zdumiony, zawołał: „Gdybym nie był Alexandrem, chciałbym być Dyjogenesem!" Innym znów razem w samo południe chodził po Atenach z zapaloną latarką, a zapytany, czegoby szukał, odpowiedział: „Szukam ludzi." W Spartańczykach najwięcej upatrywał podobieństwa do takich ludzi, jakich sobie życzył; dla tego też raz powiedział: „Ludzi wprawdzie nie znalazłem nigdzie, ale przecież choć dzieci w Lacedemonie." Sokrates mawiał o nim, że z pod łachmanów jego wygląda próżność. Dyjogenes umarł r. 324 przed Chr.;

listy jemu przypisywane, zapewne są zmyślone, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa sam nic nie pisał.

Dyjogenes Laërcyjusz, rodem z miasta Laërte w Cylicyi, żył zapewne w pierwszej połowie trzeciego wieku po nar. J. Chr. Dzieło jego: *O życiu, dogmatach i apoftegmatach sławnych mężów*, w dziesięciu księgach, w języku greckim napisane, jest wprawdzie tylko kompilacyją, lecz jednak ważnem jest do historyi filozofii; opowiada w niem bowiem autor, jakkolwiek bez ładu, dokładności i wyboru krytycznego, szczegóły z życia filozofów greckich, a najobszerniej życie Epikura. Po raz pierwszy wyszło to dzieło w 1533 r. w Bazylei; później wydawali je: Henryk Stephanus (Paryż, 1570 i 1593); Meibom (2 tomy, Amsterdam, 1692); Longolius (2 tomy, Hof, 1793); a ostatnio z uwagami krytycznemi i przekładem łacińskim Ambroży Hübner (3 tomy, Lipsk, 1829).

Dyjoklecyjan (Kajus Waleryjusz Aurelijusz), cesarz rzymski, urodził się w Salone 245 r. po Chr. Historyja nie wspomina o jego ojcu, który był pierwiastkowo niewolnikiem w domu senatora Aurelijusza, a po wyzwoleniu trudnił się pisarstwem publiczném. Syn pisarza wyzwoleńca, za młodu zaciągnął się do wojska pod imieniem Doklesa, od dalmackiej wioseczki Doclia, zkąd pochodziła jego matka, później zwał się Diocles, a ostatecznie Dyjoklecyjan; przybrał nadto przydomki Waleryjusza, Aurelijusza, jedynie tylko przez próżność i chęć szczycenia się przodkami, których wcale nie miał. Pierwszy raz odznaczył się pod dowództwem Galliena, następnie walczył w Germanii, gdzie mu wróżka miała przepowiedzieć, iż po zabiciu dzika zostanie cesarzem. W armijach Aurelijana i Probusa wielką już miał wziętość i za tego ostatniego dowodził wojskami w Mezyi. Towarzyszył Karusowi na wyprawę perską, po której otrzymał godność konsulowską, wreszcie dowodził gwardyją cesarską w chwili śmierci Numeryjona, zabitego w namiocie przez własnego teścia Aryjusza Apera, w nadziei osiągnięcia korony. Lecz wojsko zgromadzone na równinach Chalcedonii jednogłośnie okrzyknęło Dyjoklecyjana 17 Września 284 roku, zobowiązawszy go do pomszczenia śmierci syna Karusa. Nowy cesarz przebił Apera własną ręką, a ponieważ *Aper* znaczy dzik, przepowiednia wróżki sprawdziła się. Stworzonym był do rządzenia światem w owych trudnych czasach. Wybornie znał ludzi i umiał ich zręcznie na własną używać korzyść. Otwartość wojskowa była dlań maską pokrywającą głęboką obłudę. Niezachwiany w przedsięwzięciach, zręcznie odmieniał, stosownie do okoliczności, środki dojścia do celu. Posługiwał się wszelkiemi możliwemi środkami, a dzięki nieomylnej prawie przezorności, taki miał wpływ na najznakomitszych swego czasu mężów, iż wpoił w nich przeświadczenie, że jedynym jego celem jest dobro publiczne i szczęście poddanych. Przedewszystkiem zajął się zgnębieniem Karinusa, brata Numeryjona, który koronował się w Gallii i z potężną armiją nadciągał ku Illiryi. W pierwszém starciu Dyjoklecyjan mocno był porażony, lecz Karinus nienawidzony przez swych żołnierzy za srogość i inne występki, został przez nich zdradzony i zginął z ręki trybuna, któremu uwiódł żonę. Zmuszony ogromem państwa rzymskiego do przybrania towarzysza, przypuścił do władzy barbarzyńcę Maxymijana i wdział nań purpurę cesarską. Wybór ten zadziwił wszystkich, lecz Dyjoklecyjan wiedział co robi. Nowy August podjął się spełniania gwałtów i zbrodni. Dyjoklecyjan pozostawił sobie umiarkowanie i wspaniałomyślność. Dla lepszego określenia wzajemnego stanowiska, Dyjoklecyjan wziął przydomek *Jovius*, a Maxymijan *Herculius*. Wzmagające się wojny dały poznać cesarzom, że we dwóch nie będą mogli

wszystkiemu dać rady, przybrali więc nowych dwóch kollegów: Galera, od pochodzenia pasterskiego zwanego *Armentarius*, i Konstancyjusza Chlora, jedynego z czterech władzców świata rzymskiego, który był potomkiem starożytnego rodu patrycyjuszowskiego. Obaj rozwiedli się z żonami i zaślubili córki cesarskie. W tym podziale państwa, Galer otrzymał kraje leżące nad Dunajem, Maxymijan Afrykę i Włochy, Konstancyjusz Chlor Galliję, Hiszpaniję i Bretaniję, a Dyjoklecyjan Azyję, Tracyję i Egipt, zachowawszy sobie wszelako zwierzchnią nad wszystkimi władzę. Dla tego też walczył osobiście nad Dunajem i wysłał Maxymijana do Trewiru, dla odparcia napadu Franków, rzeczywiście zaś, aby dać uczuć nowym dwom cezarom, że ulegli są zwierzchności dawniejszych. Po tych wojnach Dyjoklecyjan przybrał tytuł Allemańskiego, a Maxymijan Frankijskiego, a po uśmierzeniu przez Konstancyjusza powstania Karausyjusza w Bretanii, Dyjoklecyjan, który żadnego w tym razie nie miał udziału, zaszczycił się przydomkiem Brytannika. Osobiście urządził łańcuch obozów od Egiptu do Persyi, kazał wzmocnić fortece leżące na brzegach Renu i Dunaju, wzniecał bezustanne kłótnie pomiędzy narodami graniczącemi z państwem rzymskiém i kosztem ich niezgód kupował sobie spokojność. Kwadowie i Sarmatowie wkroczyli wszelako do Dacyi, pobił ich Dyjoklecyjan, przy tej sposobności przyjął tytuł Sarmatyjskiego, a jeńców sarmackich osiedlił w wyludnionych prowincyjach Galii. Bunt Egipcyjan i Maurów odwołał go do Afryki (296 r.). Obległ Alexandryję i za ośmiomiesięczny opór pomścił się straszliwą rzezią. Tenże sam los spotkał miasta Koptos i Butiros. Po wojnie egipskiej nastąpiła perska. Narses, król perski, wygnał z Armenii osadzonego tam przez Dyjoklecyjana Tiridata, który schronił się na dwór cesarski. Dyjoklecyjan rozkazał Galerowi ująć się za sprzymierzeńcem i protegowanym państwa rzymskiego, lecz Narses w trzech bitwach pobił na głowę Rzymian, w tém samém miejscu, gdzie niegdyś zginął Krassus ze swemi legijami. Galer powrócił bez żołnierzy, Dyjoklecyjan przyjął go z gniewem i wzgardą, zelżył w obec całego wojska, lecz dozwolił zmyć tę hańbę, dał mu więc nowe legijony, lecz nie ufając zbyt jego męztwu, udał się za nim na czele silnego korpusu. Galer pobił Narsesa, zagnał go w pustynie Medyi, potém w obec Dyjoklecyjana podpisany został pokój, mocą którego, granice rzymskie posunięto do Araxu. Persyja ustąpiła Mezopotamii i pięć innych za Tygrem leżących prowincyj, gdzie natychmiast pobudowano silne fortece i wrócono Firidata na tron armeński. Później dla wynagrodzenia Galera, Dyjoklecyjan wydał w Nikomedyi rozkaz, upoważniający do prześladowania chrześcijan. Krew męczeńska popłynęła w całém państwie. Rzeź ta, zwana *dziesiątém prześladowaniem*, rozpoczęła się 23 Lutego 303 r., w 19 roku panowania Dyjoklecyjana, i trwała z zaciętością lat dziesięć. Silono się na zbrodnie, katusze, męczeństwa, a istniejące dotąd napisy i pomniki świadczą, iż Dyjoklecyjan i Galer pochlebiali sobie, że do szczętu wytępili sektę chrześcijańską. Do czasu wojny perskiej Dyjoklecyjan nie był jeszcze w Rzymie; zamieszkiwał naprzemian w Antyjochii, Sirmijum, Medyjolanie, najwięcej zaś w Nikomedyi. Po wojnie perskiej senat przyznał mu zaszczyty tryjumfu, a wyrachowany August zaprosił do współudziału towarzysza swego Maxymijana. Miało to miejsce 20 Listopada 303 roku. Nil, Tyger, Eufrat, Ren, Dunaj, Tamiza i Afryka, przedstawione były w okowach rzymskich, obnoszono również posągi i obrazy zwyciężonych królów perskich, lecz radość Rzymian niedługo trwała. Cesarz przyzwyczajony do hołdów i upokorzenia ludów wschodnich, pomiędzy którémi zwykle przebywał, obraził się dumą i poufałością senatorów rzym-

skich, żądających aby w skromnej todze konsula, bez dworu i przepychu majestatu, udał się na posiedzenie senatu. Wręcz odmówił temu żądaniu i po trzynastu dniach pobytu oddalił się ze stolicy świata, jednocześnie polecił Maxymijanowi poskromienie senatu; kat nie dał sobie dwa razy tego powtarzać, wymyślono tysiączne powody, pod któremi więziono i mordowano senatorów, domy ich burzono, gwardyję pretoryjańską oddalono z Rzymu, stolicę oddano na pastwę rozhukanych legijonów illiryjskich, słowem, dopuszczano się najohydniejszych nadużyć. Niezadługo jednak opatrzność srodze ukarała Dyjoklecyjana: zachorował w podróży na wyniszczenie sił. Rok cały zamknięty w pałacu swym w Nikomedyi, nie ukazywał się nikomu, wreszcie 1 Maja 305 r. zwołał całą armiję na równiny Nikomedyi i tam zdjąwszy purpurę, ozdobił nią Galera, nadał mu tytuł Augusta, a Cezarem ogłosił syna swej siostry Drezusa, który przybrał imię Maxymina. Jednocześnie za wspólnem porozumieniem się Maxymijan złożył w Medyjolanie godność Augusta, na rzecz Konstancyjusza, a Sewera zaszczycił tytułem Cezara. Dyjoklecyjan usunął się do Salony nad morzem Adryjatyckiém, gdzie wybudował sobie wspaniały pałac i w spokojności odzyskał zdrowie. Gdy później Maxymijan zachęcał go do powrócenia do władzy, Dyjoklecyjan odpisał mu: „Nie żyłem, nie cieszyłem się słońcem, nie używałem rozkoszy powietrza dopóki byłem cesarzem, teraz rozkoszuję się tém wszystkiém; przybądź tu, a gdy ujrzysz moje ogrody, prześliczną kapustę, którą sam zasadziłem, pewien jestem, że na zawsze odechce ci się władzy. Ze wszystkich sztuk najtrudniejszą jest sztuka rządzenia państwem. Monarcha oddzielony od reszty ludzi tłumem dworzan, pochlebców, przedajnych i podłych ministrów, spikniętych jedynie dla oszukania go, brnie w fałszach i zbrodni, prześladuje tam gdzie powinien nagradzać, obsypuje łaskami tych, których powinien karać. Nie chcę cesarstwa, mam wstręt do korony.” Wiadomo także z innej strony, że brzydził się szpiegami i denuncyjantami i karał ich śmiercią za najmniejsze fałszywe doniesienie. Umarł 313 roku po Chrystusie.

Dyjomedes, jeden z najdzielniejszych bohaterów greckich, walczących przy oblężeniu Troi, władzca części kraju w Argolidzie, był synem Tydeusza i Deifili córki Adrasta, króla Argos (poległego później przy drugim wzięciu Teb). W *Ilijadzie* widzimy go wciąż prawie przy boku Ulissessa, złączonego z nim nierozerwanym węzłem przyjaźni. Pauzanijasz przypisuje utopienie Palamedesa, wspólnej obudwóch na niego zasadzce; wedle Dyktysa z Krety wrzucić go mieli do studni, której otwór zaraz zasypali. Przyciągnąwszy pod mury Troi, obadwa nocą się wcisnęli do obozu trojańskiego, i po zabiciu Rezusa, konie jego uprowadzili. Obudwu rada wojenna grecka wysłała do Filokteta na wyspę Lemnos po strzały dziedzictwem nań spadłe po Herkulesie, bez użycia których Troja zdobytą być nie mogła. Obadwa wreszcie, żebraczemi łachmanami okryci, do nieprzyjacielskiego wsunęli się miasta, by wykraść zeń palladium (posąg Minerwy), któremu losy Troi były powierzone. Homer potrzebną daje Dyjomedesowi śmiałość i gorliwość do popierania zamiarów i postępów Ulissessowych. Księga piąta *Ilijady* mówi o dziełach Dyjomedesowych, gdzie także powiedziano, że po śmierci dwóch Ajaxów energiją swą podtrzymał upadłe na duchu wojsko greckie, które za radą Agamemnona od oblężenia odstąpić i cofnąć się chciało. Wróciwszy po wzięciu Troi w ojczyste progi, wygnany z nich zaraz przez wichrzycieli, umknął do Italii (do dzisiejszej Apulii), gdzie założył miasto Argos Hippium, przezwane następnie Argyrippe i Arpi. Dwie wyspy na Adryjatyckiém morzu naprzeciw Apulii położone,

i pole bitwy pod Kannami (*Cannes*), słynące zwycięztwem Hannibala nad Rzymianami, noszą nazwę Dyjomedesa. Plinijusz nadto wspomina o przylądku Dyjomedesa, położonym przy brzegach północnego Adryjatyku (w dzisiejszej Liburnii), gdzie okręta tegoż miały zapewne swe stanowisko. — **Dyjomedes**, syn Aresa (Marsa) i Cyreny, król Bistończyków w Tracyi, karmił mięsem ludzkiém czworo swych koni, zwanych: Lampos, Deinos, Xantos i Podarges, za co z rozkazu Eurysteusza przez Herkulesa zabitym został.

Dyjomedea, tak się zwało wiele niewiast greckich, jak np.: 1) córka Forbasa króla Lesbos, ulubienica Achillesa; 2) córka Xutusa, a żona Dejona; 3) córka Lapita, a żona Amiklesa, z którym spłodziła Hijacynta i Cynortasa; 4) żona Pallasa i matka Eurychusa.

Dyjon (*Dion*) z *Syrakuzy*, syn Hipparyna, krewny obu tyranów Dyjonizyjuszów, uczeń i przyjaciel Platona, który częstokroć mu zarzucał, że wrodzone cnoty psuje zbyteczną surowością i uporem. W wielkich będąc łaskach u Dyjonizyjusza Starszego, używany był przez niego do różnych zleceń politycznych i wojennych; gdy potém Dyjonizyjusz Młodszy objął władzę, Dyjon przy pomocy swoich zasad filozoficznych, chciał naprowadzić srogiego tyrana na lepszą drogę. Wszakże pochlebcy władzcy, a nieprzyjaciele Dyjona, potrafili zniweczyć ten zamiar tak, iż mędrzec w 366 r. musiał pójść na wygnanie do Grecyi, gdzie powszechny zjednał sobie szacunek i miłość. Wkrótce wiadomość o zasekwestrowaniu jego majątku i zmuszeniu żony Arety do wyjścia za faworyta Dyjonizyjusza, skłoniła go do powrotu; na czele 800 żołnierzy więc wylądował w 357 r. w Sycylii, a gdy wojsko to w drodze coraz wzrastało, miasto Syrakuza chętnie otworzyło mu swe bramy. Dyjonizyjusz, bawiący właśnie we Włoszech, pośpieszył na powrót do Akropolii Syrakuzkiej, której załoga pozostała mu wierną; przecież po daremném usiłowaniu odzyskania władzy, zrzekł się jej zupełnie i ze skarbami swemi schronił się do Włoch. Niedługo potém Dyjona także zmusiło niesprawiedliwe podejrzenie mieszkańców do opuszczenia miasta; dopiero kiedy wewnętrzne wybuchły rozruchy, a Apollokrates, syn Dyjonizyjusza, od strony Akropolis natarczywie nacierał na Syrakuzę, Syrakuzanie przyzwali znowu Dyjona, przebywającego podówczas w mieście Leontini. Usłuchawszy woli ludu, pośpieszył mu na pomoc i zdobył Akropoliję; zanim jednak zdołał nadać rzeczypospolitej zamierzoną formę rządu arystokratyczną, której głównego przeciwnika Heraklidesa skazał na śmierć, zamordowany został przez zdradzieckiego swego przyjaciela, Ateńczyka Kalippa, r. 353 przed nar. Chr. Życiorysy jego zostawili nam Plutarch i Kornelijusz Nepos.

Dyjon Chryzostom (Złotousty), dla stosunków bliskiej przyjaźni z cesarzem Nerwą, zwany także *Kokcejanus*, retor grecki, urodził się r. 94 po nar. Chr. w mieście Pruzie w Bitynii. Zawczasu zająwszy się filozofiją praktyczną, którą starał się zwłaszcza zastosować do państwa i życia społecznego, kształcił się w podróżach i resztę czasu przeżył w Rzymie, gdzie powszechny zjednał sobie szacunek. Zostało tam po nim 80 deklamacyj czyli rozpraw, treści moralnej, politycznej i filozoficznej, w których znajdują się liczne fragmenta z dawnych poetów greckich, oraz objaśnienia mitologiczne i archeologiczne. Język pod względem czystości dorównywa najlepszym wzorom ateńskim. Pierwsze wydanie Dyjona Chryzostoma wyszło staraniem Aldusa (Wenecyja, 1551); później zajmowali się nim: Klaudyjusz Morell (Paryż, 1604 i 1624); Ernestyna Reishe (2 tomy, Lipsk, 1784) i Emperius (Brunświk, 1844).

Dyjon (*Cassius Coccejanus*), znany zwykle pod imieniem *Dyjo Kassyjusz*, słynny historyk, rodem z Nicei, kwitł w pierwszej połowie trzeciego wieku naszej ery. Był on synem senatora rzymskiego Kassyjusza Apiomanusa, wielkorządzcy Dalmacyi i Cylicyi; po matce był potomkiem Dyjona Chryzostoma. Mianowany przez cesarza Makrynusa rządzcą Pergamu i Smyrny, później dowódzcą w Afryce i w Pannonii, silną ręką zdołał ukrócić bunt pretoryjanów; po sprawowaniu konsulatu powrócił do Bitynii, gdzie cały oddał się pisaniu dziejów rzymskich od przybycia Eneasza do Włoch, aż do roku własnego swego konsulatu (229 po nar. Chr.). Dzieło to jest bezwątpienia jednem z najważniejszych do historyi cesarzy, zwłaszcza gdy uwzględnimy, że liczne księgi Tacyta zaginęły, i że za życia Dyjona Kassyjusza panowali cesarze Kommodus, Pertynax, Sewerus, Karakalla, Makrynus, Helijogabal i Alexander. W zbieraniu materyjałów był on nader staranny; mówił, że dziesięć lat poświęcił na samo ich układanie; pomimo to zarzucano mu częstokroć brak krytyki. Z 80 ksiąg tego dzieła doszły nas tylko: część 35-tej, koniec 36-tej i następne aż do 54-tej; z dalszych pozostały jedynie nieliczne fragmenta, szczęściem choć w części zastąpione treścią, jaką wypisał z nich Jan Xiphilinos, mnich byzantyński, żyjący w XI wieku. Ułamki te zestawili: Henryk Valesius, Peirescius i Fulvius Ursinus. Najgłówniejszą zasługę Dyjona Kassyjusza było chronologiczne uporządkowanie wypadków; co do współczesnej sobie historyi jest on jedynem pewnem źródłem. Wadami jego są: stronność przeciwko wielkim mężom przeszłości, jak np. przeciw Cezarowi, Cyceronowi, Brutusowi, dalej zabobonność i pochlebstwa dla władzców; w stylu zaś jego zbyt wiele niezgodnych z historyjografiją ozdób retorycznych. Najlepsze edycyje dzieła jego wydali: Fabricius i Reimarus (2 tomy, Hamburg, 1751—52) i Sturz (9 tomów, Lipsk, 1824—36). Bliższe o nim szczegóły obejmuje praca Wilmana: *De fontibus et auctoritate Dionis Cassii* (Berlin, 1835).

Dyjonea, po grecku *Dione*, córka Oceanu i Tetys, a według innych Uranusa i Gei, była przez Jowisza matką Afrodyty (Wenery), której także niekiedy miano to nadają.—Inna *Dyjonea*, córka Atlasa, była przez Tantala matką Pelopsy i Nioby.

Dyjonizyjusz (święty), biskup alexandryjski, urodził się w mieście Alexandryi, w Egipcie, ze znakomitego domu pogańskiego. Czytając Pismo ś., które przypadkiem wpadło mu w ręce, zaczął smakować w prawdzie, gdy poprzednio szkoły i księgi pogańskie jego potrzeb wiedzy nie zaspakajały. Został przeto chrześcijaninem; uczył się w katechetycznej szkole alexandryjskiej pod Orygenesem, a później pod Heraklasem, a gdy ten postąpił na biskupa alexandryjskiego, Dyjonizyjusz po nim pełnił obowiązki katechety przez lat szesnaście, pracując głównie nad nawracaniem heretyków. Po śmierci Heraklasa jednomyślnie był wybrany biskupem alexandryjskim (r. 247) i piastował tę godność lat 17. W czasie prześladowania Decyjusza zmuszony uciekać na pustynię Libii, nie przestawał kierować swą owczarnią przez listy, które odważni kapłani i dyjakonowie zanosili do Alexandryi, z narażeniem życia własnego. Gdy ustało prześladowanie, r. 251 Dyjonizyjusz wrócił do swej dyjecezyi, i tutaj walczył przeciw błędom w wierze Nowacyjana (ob.), Neposa biskupa egipskiego, stronnika Millenaryzmu (ob.), Sabellijusza (ob.), Pawła Samosateńskiego (ob.). W czasie prześladowania Waleryjana (r. 253—260) skazany był na wygnanie, zkąd wrócił po upadku cesarza. W pismach, których ułamki doszły naszych czasów, wydanych przez Symona de Magistris, biskupa cyreneńskiego: *Dionysii Alexandrini, cognomento Magni, quae supersunt* (Rzym

1797, in fol.) jaśnieją wielkie myśli, wzniosłe uczucia, jędrne i jasne wysłowienie. Dyjonizyjusz życie zakończył r. 264 czy też 265. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 17 Lisopada. *L. R.*

Dyjonizyjusz Areopagita (święty), tak nazwany, gdyż był w Atenach członkiem, czy też prezesem Areopagu (ob.), gdzie go nawrócił święty Paweł, a Hijeroteus udzielił mu klucze tajemnic wiary i dokonał jego nawrócenia. Dyjonizyjusz był pierwszym biskupem ateńskim; świadczy o tém w drugim wieku ś. Dyjonizyjusz Korynckí, a wprzód jeszcze czyni wzmiankę Polikarp w liście do Ateńczyków. Wierzono dawniej, że Dyjonizyjusz w towarzystwie Rustyka i Eleuterego, opowiadał Ewangeliję w Gallii, i między innemi Kościołami, założył paryzki, którego miał być pierwszym biskupem. Lecz późniéj udowodniono, że inny Dyjonizyjusz rozkrzewiał wiarę w Gallii w trzecim wieku, zaś Areopagita poniósł męczeństwo w Atenach, czy też gdzieindziej, za prześladowania Domicyjana, lub za Trajana albo Adryjana. Przypisywane Areopagicie dzieła *O teologii mistycznej; O hijerarchijach niebieskiéj i kościelnej; O imionach Boga*, i dziesięć listów, są utworem bezimiennego w IV lub V wieku. Teologowie prawowierni już w VI wieku, zaraz po ukazaniu się onych, powstawali przeciw ich autentyczności. Wszelako zawierają one niemało rzeczy wybornych i wyjaśniają wiele szczegółów starożytności kościelnych. Celniejsze ich wydania są: Lasselijusa, po grecku i łacinie (Paryż 1615) i Cordera Jezuity (Antwerpija 1634, Paryż 1634). Edycyja florencka r. 1516 uważana jest za najdawniejszą grecką, a strasburgskie 1468 i 1502 za najdawniejsze łacińskie. Tłómaczył je na francuzki ks. Darbois. Baumgarten Crusius pisał o Dyjonizyjuszu Areopagicie, *de Dion. Areop.* w pomniejszych pismach teologicznych (Jena 1836). *L. R.*

Dyjonizyjusz Korynckí (święty). Około roku 170 na stolicy biskupiej w Koryncie zasiadał mąż charakteru głęboko religijnego, rozległej nauki teologicznej, gorącej żarliwości o wiarę katolicką, to jest Dyjonizyjusz, którego troskliwość i czynność nie ograniczały się własną tylko jego dyjecezyją, ale znosił się z biskupami innych miast i prowincyj przez listy pełne namaszczenia i wymowy. Wszelako jedynie ułamki ośmiu jego listów doszły naszych czasów. Pisane były do Lacedemończyków, Nikomedejczyków, przeciw herezyi Marcyjona z zachęceniem do wytrwania w nauce apostolskiej. W innym liście Dyjonizyjusz dziękuje Kościołowi rzymskiemu i papieżowi Soterowi za jałmużny przesłane ubogim Koryntu; przytém donosi, że według dawnego zwyczaju, zawsze czytają list świętego Klemensa pisany z Rzymu do Koryntyjan. W ósmym liście do Chryzofory chrześcijanki, udziela jéj przestrogi moralne. Kościół grecki obchodzi męczeństwo ś. Dyjonizyjusza dnia 29 Września. Kościół rzymski nie wie o tém męczeństwie, ale pamiątkę jego, jako świętego, obchodzi dnia 9 Kwietnia. *L. R.*

Dyjonizyjusz, papież, z kolei 28-my, rodem Grek, nastąpił po Syxtusie II męczenniku (zmarłym 6 Sierpnia 258 r.), po blisko rocznem wakowaniu stolicy apostolskiej, dnia 22 Lipca 259 r. Zasiadał na tej stolicy lat 10, miesięcy 5 i dni 4; umarł dnia 27 Grudnia r. 269. Mąż uczony i wielce pobożny. Pisał list encykliczny przeciw Sabellijanom, w którym wiarę Kościoła rzymskiego stawi przeciw błędom dwojakiego rodzaju panującym naówczas w Egipcie, to jest unitaryzmowi i trytheizmowi. Ułamki tej encykliki zachował ś. Atanazy. Kościół Cezarei w Kappadocyi jeszcze za czasów ś. Bazylego posiadał list Dyjonizyjusza papierza w którym pocieszał ten kościół śród nieszczęść, których

doznał podczas wtargnięcia barbarzyńców. Ciało jego ma być pogrzebione na cmentarzu Kalixta. *L. R.*

Dyjonizyjusz Starszy, tyran syrakuzański, urodził się około r. 430 przed Chr., zmarł 368 r., po 38 latach panowania. Monarcha ten, z prostego pisarza sądowego doszedł najwyższej w państwie godności. Cycero wszelako utrzymuje, że ze znakomitego pochodził rodu. Cokolwiekbądź, wiadomo, że urodził się w kraju republikańskim. Jakimże więc sposobem osiągnął koronę? Szedł drogą wszystkich przywłaszczycieli: pełzał, schlebiał ludowi, był demagogiem, reszty dokonała ślepa ciemnota motłochu. Jako mówca opozycyi, skazywany był na liczne i częste kary za obrazę naczelników rządu, wszelako niezrażony tém, wmówił ludowi, że daleko byłoby korzystniej poruczyć ster władzy ludziom niezamożnym, ci bowiem stanowiskiem swém więcej zbliżeni z ogółem mieszkańców, lepiej czują i rozumieją potrzeby proletaryjatu i skuteczniejsze obmyślają środki. Naturalnie, że z woli ludu wszedł do grona najwyższych rzeczypospolitej urzędników; lecz to go nie zadowoliło, nie mógł ścierpieć podziału władzy, wprawił swych współtowarzyszów w podejrzenie u ludu, oskarżając ich publicznie o sprzyjanie Kartagińczykom; potém, nie chcąc uchodzić jakoby za ich wspólnika, zażądał uwolnienia od drażliwych obowiązków, przenosząc niedostatek nad zdradę ojczyzny. Odtąd powierzono jemu jednemu zarząd Syrakuzy (405 r.). Osiągnąwszy cel upragniony, Dyjonizyjusz nie zaniedbując utrwalenia swej władzy podstępem i okrucieństwami, zajął się wygnaniem Kartagińczyków z Sycylii, rozszerzeniem panowania Syrakuzy nad całą wyspą i podbojem miast greckich we Włoszech południowych. Pomiędzy r. 404 a 368, prowadził z Kartagińczykami cztery wojny, których wynik moralny zawsze był dla niego korzystnym, chociaż obie walczące strony zachowały swe posiadłości. Dwa razy bliskim był jednak upadku, lecz ocaliła go zaraza, wybuchła w obozie kartagińskim. Już to siłą oręża, już drogą układów poddał swej władzy Eunę, Katanije, Leoncyjum, Naxos i Messynę. Nabytki te uczyniły Syrakuzę panią miast greko-sycylijskich, gdy zawarty w r. 392 z Kartagińczykami rozejm dozwolił mu zwrócić się na Włochy: zajął Sokrys, Hipponę, Kaulonije (369 r.), a potém Regium (387), gdzie w czasie zaburzeń żona jego wystawiona na najhaniebniejszą obrazę, została zamordowaną. Z widoków też politycznych prosił mieszkańców tego miasta o drugą małżonkę, z pomiędzy córek regijskich, a gdy mu odpowiedziano, że tylko córka kata mogłaby dzielić jego łoże, zemścił się najstraszliwszemi okrucieństwami. Lecz głównie w Syrakuzie przelał potoki krwi. W czasie pierwszej wojny kartagińskiej, pobity był pod Gela przez Imilkona; na wiadomość o tém w Syrakuzie wszczęły się rozruchy. Powróciwszy do miasta kazał wyciąć w pień podejrzanych, wygnał mnóstwo obywateli, zastąpił ich wyzwoleńcami i cudzoziemcami, a majątki i domy skazanych i zabitych rozdzielił pomiędzy siebie i swych służalców. Knowania i spiski nieustawały; wyśledził wszystkie, zestarzał się i umarł na tronie. Byłby najszczęśliwszym z tyranów, gdyby nie ciągła obawa i podejrzliwość, które go straszliwie dręczyły. Nie śmiąc powierzyć się własnym poddanym, otoczył się niewolnikami cudzoziemskimi, kazał starannie przetrząsać wszystkich zbliżających się do niego, nie wyłączając brata i syna. Gdy pewnego dnia brat opisywał mu jakąś okolicę i dla lepszego wystawienia przedmiotu wziął z ręki stojącego na straży żołnierza halabardę, chcąc nią nakreślić plan na piasku, Dyjonizyjusz rozgniewał się na brata i w uniesieniu zabił żołnierza za to, że pozwolił sobie broń odebrać. Jego sypialnia otoczona była fossą, którą zamykał most zwodzony.

Raz golibroda nadworny chwalił się, że codziennie przykłada ostrze brzytwy do gardła tyrana, żarcik ten przypłacił biedak życiem; odtąd obowiązki te spełniały niedorosłe córki księcia, lecz nie chcąc im powierzać brzytwy, nauczył je opalania brody za pomocą łupin od orzecha. Gdy był zmuszony przemawiać do ludu, zamiast wstępować na trybunę, wchodził na wysoką wieżę, co dowodzi, jak słusznie uważa Cycero, doniosłość jego głosu. Pod zwierzchnią suknią nosił zawsze kirys; niejakiemu Marsyjaszowi śniło się raz, że poderznął gardło Dyjonizyjuszowi; nieostrożny opowiedział ten sen przyjaciołom. Dowiedziawszy się o tém tyran, skazał go na śmierć, dając za powód, że o tém zwykle marzy się we śnie, o czém się myśli na jawie. Pewien dowcipniś oszust zawiadomił króla publicznie, że wie nieomylny środek na odkrycie najtajniejszych spisków, lecz że tajemnicę swą wyjawi za wynagrodzeniem jednego talentu (około 7,000) i to samemu tylko monarsze. Przywołany przed Dyjonizyjusza rzekł mu do ucha: „Daj mi żądane wynagrodzenie, a każdy będzie przekonanym, żem ci podał wyborny środek.” Dyjonizyjusz również przebiegły, znalazł podstęp wybornym, kazał natychmiast wypłacić summę i rzekł w obec dworu: „Rzeczywiście, doskonały sposób.” Jednym z najgłówniejszych źródeł jego dochodów na zasilenie wycieńczonego licznemi wojnami skarbu, było łupieztwo świątyń. Po zrabowaniu przybytku Cerery w Etruryi i Prozerpiny w Lokrach, wracał do Syrakuzy z najpomyślniejszym wiatrem. „Patrzcie, rzekł do orszaku, jak bogowie opiekują się bezbożnymi.” W Syrakuzach kazał zerwać płaszcz złoty okrywający barki Jowisza, a natomiast zarzucił wełniany, mówiąc: „Ten jest bez porównania lepszy, tamten latem był za ciężki, a zimą za chłodny.” Oberwał również Eskulapowi brodę złotą, ponieważ Apollo, ojciec tego bożka, nie nosił brody; nie wypada żeby ją miał syn. Elien twierdzi, że znał się doskonale na chirurgii i na medycynie, a Cycero dodaje, że wybornym był muzykiem. Powodzenie i zwycięztwa Dyjonizyjusza przekonywają, że nie były mu obcemi przykłady i wzory historyczne. Gościnne na swym dworze podejmowanie Platona wskazuje zamiłowanie do nauk, lecz później niemiłą mu była zbyteczna szczerość tego filozofa, i dla tego Platon oddalił się. Chciwy sławy, ubiegał się o pierwszeństwo w poezyi, pragnął aby imię jego uwieńczone było na igrzyskach olimpijskich. Syrakuzanie ubiegający się o jego względy, musieli wysławiać poezyje tyrana. Ktokolwiek poważył się ziewać w czasie czytania, srogą ponosił karę. Wiadome jest odezwanie Filoxena, który wtrącony raz już do więzienia za skrytykowanie wierszy książęcia i zapytany później o zdanie co do nowego utworu, rzekł: „Proszę mię odprowadzić do lochu.” Na ten raz tyran śmiechem przyjął ten dowcip. Wygwizdany i wyśmiany na igrzyskach olimpijskich, zkąd wygnano jego posłów z tragedyją tam przybyłych, wpadł w straszną wściekłość, którą wywarł na otaczających go osobach; wielu swych dworzan ukarał śmiercią, wielu, a w tej liczbie rodzonego brata Leptyna, skazał na wygnanie. Lepiej mu się powiodło w Atenach. Ateńczykowie z zapałem przyklasnęli tragedyi, przedstawionej w czasie Bachanalii. Plinijusz mówi, że tak się tém ucieszył, iż umarł z radości. Justyn utrzymuje, że go zamordowano w Syrakuzie. Kornelijusz Nepos, że umarł z niewstrzemięźliwości, co jednak jest w sprzeczności ze zwykłym bardzo umiarkowanym sposobem jego życia. Największa część historyków przypisuje śmierć tyrana zbrodniczemu zamachowi syna, Dyjozyjusza Młodszego. Dwie miał żony, jedna z nich towarzyszyła mu na wojnie, drugą zostawiał w stolicy. W boju dał liczne dowody rycerskiej odwagi. Częstokroć słuchał bez szemrania ostrych wymówek; postąpienie z Damonem

i Pytyjaszem dowodzi, że szanował cnotę, a znalezienie się z Damoklesem jest szczytnym ustępem filozoficznym. Scypijon Afrykański uważał go, wedle słów Polibijusza, za wybornego męża stanu. Rzeczywiście znał głęboko sztukę rządzenia krajem i ludźmi: wojownik, polityk, administrator, podniósł ojczyznę na wysoki stopień znaczenia i pomyślności, upiększył Syrakuzę wspaniałemi gmachami i dalekie pozakładał osady. Silny związkiem z Lacedemonem i Illiryją, przeważnie wpływał na sprawy Grecyi; przymierzem zawartém z Gallami, którzy spalili Rzym, zagroził Włochom środkowym; floty jego panowały na morzu Jońskiém, gdzie nikt bez jego zezwolenia żeglować nie miał prawa; słowem, wielkim tyranem, lecz wielkim także był monarchą. — **Dyjonizyjusz Młodszy**, syn poprzedzającego i Lokryjki Doris, nastąpił po ojcu r. 368, pod opieką Dyjona, brata Arystomachy, drugiej żony zmarłego tyrana. Lecz ani wielki ten człowiek, ani filozof Platon trzykrotnie dla jego kształcenia wzywany do Syrakuzy, nie mogli zmienić złych od urodzenia skłonności młodego książęcia. Cała historyja Dyjonizyjusza Młodszego mieści się w proroczych wyrazach ojcowskich. Syn, zaledwie będąc młodzieńcem, dopuścił się gwałtu na osobie pewnej znakomitej Syrakuzanki; stary despota rozgniewany, wyrzucając mu ten występek, zapytał go, czyli słyszał, aby ojciec jego miał się dopuścić kiedykolwiek podobnej hańby. „Nie, lecz ty nie byłeś synem królewskim, odpowiedział młody.” — „A ty nie będziesz ojcem króla, rzekł stary.” — Pierwszym czynem Dyjonizyjusza było pogwałcenie woli ojcowskiej, przez oddalenie cnotliwego Dyjona, jako niedogodnego cenzora; nie poprzestając na tém skonfiskował majątek wygnańca i porwał mu żonę Arete, którą wydał za ulubieńca swego Tymokratesa. Pomimo tych występków, nie mógł się obejść bez towarzystwa Platona, zatrzymał go przy sobie, a gdy dworzanie i ulubieńcy uknuli zamach na życie filozofa, za to, że doradzał księciu abdykacyję, tyran dowiedziawszy się o tém, przestrzegł Platona i prosił go o oddalenie się z Syrakuzy. Wtedy młodzieniec rozpasał się na najhaniebniejszą rozpustę: po całych miesiącach pił bez upamiętania, przez co tak nadwerężył wzrok, że doradzono mu podróż do Włoch (357 r.). Korzystając z nieobecności jego Dyjon, zajął Syrakuzę, lecz nie zdołał opanować zamku. Po powrocie Dyjonizyjusz zasiał niezgodę pomiędzy Syrakuzanami. Dyjon znowu zbuntował przeciw niemu dowódzcę wojsk Heraklida, posiadł cytadellę, wszelako nie widząc możności utrzymania się w mieście, uszedł ze skarbami, a straż i obronę zamku poruczył synowi swemu Apollokratesowi. Dyjonizyjusz tymczasem osiadł w Lokrach, gdzie najstraszliwszych dopuszczał się zbrodni: wymordował najbogatszych obywateli, złupił ich majątki, pochwytał żony i córki Lokryjczyków i zanurzył się w bezeceństwach, zbyt może szczegółowo opowiadanych przez Justyna i Ateneusza. Po sześciu latach, według pierwszego, po dziesięciu, według Strabona, wygnano go z tego miasta. Pałający zemstą Lokryjczykowie, całą swą wściekłość wywarli na jego żonie i córkach; zhańbili je, potém zasadzili im igły i szpilki za paznogcie, wreszcie zdarli z nich skórę i pożerali ciało kawałami. Tymczasem Dyjon zabity został w Syrakuzie 354 r. przez sprzymierzeńców Dyjonizyjusza, który tam wrócił w roku 346. Nieszczęścia wcale go nie poprawiły: rozpusta i okrucieństwo wróciły z nim na tron. Syrakuzanie zrozpaczeni prosili o pomoc Koryncyjan, którzy przysłali Tymeleona z małym oddziałem wojska (345 r.). Przedewszystkiém Tymeleon uwolnił Syrakuzę od zajęcia wojskowego Icetasa tyrana Geli i od groźnej obecności Kartagińczyków. W r. 343 Dyjonizyjusz zmuszony został oddać mu cytadellę, a ten pozwolił mu w zamian oddalić się do Koryntu. Z początku

będąc w Koryncie, Dyjonizyjusz żył jak najrozpustniej, potém wystawiony na ostatnie ubóstwo otworzył szkolkę grammatyki. Następnie wsparł go Filip Macedoński i przypuścił do poufałości. Gdy razu pewnego monarcha ten zapytywał Dyjonizyjusza, kiedy ojciec jego miał czas na pisanie tylu wierszy, odpowiedział: „Pisał je wtedy kiedy my się bawimy". Zapytany od kogoś, coby skorzystał z nauk Platona: „Spokojność w znoszeniu nieszczęść i przeciwności," odpowiedział zapytany.

Dyjonizyjusz z Halikarnasu, historyk grecki żyjący za czasów Augusta, przybył do Włoch w połowie 187 Olimpijady, przebywał w Rzymie lat 22, czyli podług naszej chronologii osiadł w Rzymie około r. 31 przed naszą erą i został tam do r. 8 przed Chryst. i przez ten czas, zgłębiwszy całą starożytność rzymską, obeznawszy się wybornie z językiem i literaturą łacińską, zajął się napisaniem: *Starożytności włoskich*. Historyja ta składała się z 20 ksiąg, z których doszło do nas 11 pierwszych. Dotyka w nich początków narodów włoskich i kończy w epoce wybuchu wojen punickich (266 r. przed Chr.). Księgi do nas doszłe sięgają r. 312 Rzymu (442 r. przed Chr.), w sześć lat przed wygnaniem decemwirów. Wyjątki z 9 zagubionych napotykają się w dziełach Konstantyna Porfyrogeneta. Według Dyjonizyjusza, pierwszymi mieszkańcami Rzymu byli nie rozbójnicy, nie pasterze albańscy, lecz spokojni i szanowni koloniści albańscy, oraz przyjęci przez ich wodza Romulusa wygnańcy polityczni z innych prowincyj włoskich. W dziele tém, pomimo wielu sprzeczności z przyjętemi przez cały świat uczony prawdami, dotyczącemi historyi początkowej, napotykamy szacowne bardzo szczegóły o prawach, zwyczajach i obyczajach ludu rzymskiego. Najlepsze wydanie *Starożytności* wyszło z komentarzami u Rejskego w Lipsku (1774—9, 6 vol.). Inne dzieła tego autora są: *Traktat o układzie wyrazów, zbiór spostrzeżeń grammatycznych i literackich* (Schoeffer, Lipsk 1808); *Sztuka retoryczna* (Schott, Lipsk 1804); *Rozbiór krytyczny starożytnych*, w którym ocenia poetów od Homera do Eurypidesa; historyków: Herodota, Tucydydesa, Filista, Xenofonta i Teopompa; mówców: Lyzyjasza, Izokratesa, Lykurga, Eschinesa; *Kommentarze nad mówcami starożytnymi*, oraz *Listy dwa do Ammaeusza*.

Dyjonizyjusz Mały (*Dionisius Exiguus*), mnich, zdaje się scytyjski, przybyły do Rzymu około r. 500 po Chr., zmarły r. 540, znał wybornie języki grecki i łaciński, wyborny chronologista. Najważniejszemi jego dziełami są: *Kanony*, czyli *Zbiór postanowień różnych koncylijów*, oraz *Zbiór dekretaliów papiezkich*, od Sewera do Anastazego.

Dyjonizyjusz Perigetes, geograf grecki, urodzony w Charax, nad zatoką Perską, żył za czasów Augusta, napisał w 1,186 wierszach sześcio-miarowych, p. t.: *Periegesis*, geografiję. Wydana w Lipsku przez Bernardego 1828 roku, w dziele: *Geographi graeci minores*.

Dyjonizyjusz z Tracyi, zwany *Grammatyk*, urodzony w Alexandryi, był nauczycielem literatury w Rzymie za czasów Pompejusza. Napisał skróconą *Grammatykę grecką*, wydaną przez Fabrycyjusza w 7 tomie dzieła: *Bibliotheca graeca*.

Dyk (J. G.), wydał r. 1810 w Lipsku: *Sachsen und Polen Jungen Geschichts freunden gavidmet*, w 8-ce.

Dykasteryja, z greckiego, w ogóle oznacza zbiorowe urzędy sądowe, sądownictwo, jurisdykcyję; w szczególności zaś: sąd wyższy i sąd zajmujący się tylko kryminalnemi sprawami, oraz sądy roztrzygające sprawy kollegijalnie. Wyrazu tego teraz używamy w rozleglejszym znaczeniu na określenie wszel-

kich władz rządowych, tak sądowych, jak administracyjnych; np.: „Sprawa moja, Bóg wie jakie już nieprzechodziła dykasteryje.” — „Zwiedził już on wszystkie dykasteryje.”

Dykcyja (z łacińskiego: *dictio*), jest to w ogóle i pod względem grammatycznym szczegółowy sposób wyrażania się, w retoryce zaś szczególny sposób objawiania myśli mową. Dykcyja tém różni się od stylu, że polega bardziej na oddawaniu uczuć i myśli, oraz na wyborze samych wyrazów, styl zaś na logicznem i grammatycznem ich między sobą połączeniu.

Dykcyjonarz (z łacińskiego: *dictio*, sposób mówienia), właściwie zbiór sposobów mówienia, w rzeczy zaś alfabetyczny wyrazów jednego, dwóch, lub kilku języków, ob. *Słownik*.

Dykearch (*Dikearchos*), Messeńczyk, filozof grecki, kwitł około r. 300 przed nar. J. Chr. i był jednym z najzdolniejszych uczniów Arystotelesa; poświęcał się zaś nietylko filozofii, ale także historyi, geografii i wymowie. Nieszczęściem liczne dzieła jego prawie wszystkie zaginęły, tak iż pozostało nam kilka tylko ułamków wierszem z jego wybornej geografii Grecyi. O innych pismach jego wspominają tylko Suidas i Cyceron; od nich tedy dowiadujemy się, że w trzech głównych dziełach swoich, pod tytułem: *Koryntki; Lesbijanki* i *Zstąpienie do grotty Trofonijusza*, rozwijał filozofiję Arystotelesa, głównie z uwagą na psychologiję. Był to czysty materyjalizm, bo życie umysłowe opierał Dykearch na prostém usposobieniu fizycznem, a duszę uważał za wynik harmonii między częściami ciała, z którém razem i ona ginie. Z historycznych pism Dykearcha najwięcej żałować wypada niedoszłych naszego czasu *Życiorysów sławnych ludzi*, z których podobno najbardziej czerpał Dyjogenes Laërcyjusz, oraz *Dziejów rzeczypospolitej spartańskiej*, których publiczne corocznie odczytanie w gmachu eforów prawem było nakazane. W innem znów dziele: *Tripoliticos*, mówi o trzech rzeczachpospolitych: tebańskiej, korynckiej i ateńskiej. Cycero nazywa Dykearcha „człowiekiem godnym uwielbienia, biegłym politykiem i historykiem, wymownym filozofem, mędrcem, nakoniec wybornym obywatelem.” *F. H. L.*

Dyktator, tak nazywał się najdawniejszemi czasy najwyższy urzędnik związku latyńskiego, którego miejsce zajęło następnie dwóch pretorów. W miastach latyńskich tytuł ten utrzymał się dość długo, nawet pod panowaniem Rzymian. W rzeczypospolitej rzymskiej dyktatorem nazywał się urzędnik, niekoniecznie co roku wybierany, lecz mianowany jedynie w nadzwyczajnych wypadkach; szczególnie zaś wtenczas, gdy z powodu gwałtownych wewnętrznych lub zewnętrznych niebezpieczeństw, wydawało się korzystnem złożyć najwyższą władzę wykonawczą w ręce jednego człowieka. Przeznaczenie tych dyktatorów wskazane jest bliżej w tych słowach dodatkowych: *reipublicae gerundae causa* (do kierowania rzecząpospolitą); takim też był najpierwszy dyktator, Tytus Larcyjusz, wybrany 501 r. przed J. Chr. dla nastraszenia plebejuszów. Wszyscy inni urzędnicy, oprócz jednych trybunów, stali pod rozkazami tych dyktatorów, przed którymi na znak godności i władzy postępowało 24 liktorów z rózgami; zdaje się nawet, że w najdawniejszych czasach nie miała także znaczenia w obec dyktatorów prowokacyja (odwołanie się) trybunów do ludu; później jednak miewała ona miejsce. Władza dyktatorska przez to była ograniczoną, że jakkolwiek dyktator nie był obowiązany do zdawania senatowi sprawy ze swoich czynności, przecież po złożeniu urzędu mógł on być zapozwanym sądownie dla jakichbądź nieprawnych czynności urzędowych; obok tego zależał on od se-

natu pod względem użycia pieniędzy publicznych; nie było mu wolno wydalać się za granice Italii i dla uniknienia, iżby władza jego zbytecznie królewskiej nie przypominała, nie wolno mu było bez pozwolenia wsiadać na konia w obrębie samego miasta. Niekiedy obierano także dyktatorów do spełnienia jednego tylko zlecenia, już to dla powodów religijnych, już też że właściwemu urzędnikowi stanęło było co bądź na przeszkodzie; i tak np. mianowano dyktatorów do wbijania gwoździa do świątyni Jowisza na Kapitolijum (*clavi figendi causa*), albo też do odbycia komicyj i t. d. Po wypełnieniu takiego aktu, dyktatorowie ci natychmiast władzę składali; inni zaś, o których poprzednio mówiliśmy, a których władza nie mogła przekroczyć terminu półrocznego, składali swój urząd, jak tylko cel ich władzy był stanowczo dopięty. Uroczyste mianowanie dyktatorów odbywało się bez wzywania komicyjów, jedynie przez konsula, któremu senat albo wskazywał osobę mianować się mającą, albo też wybór zostawiał do woli. Sam dyktator wybierał sobie pomocnika, a wrazie potrzeby zastępcę, zwanego *magister equitum*, dowódzcą jazdy. Pierwszy plebejusz, który piastował dyktaturę, nazywał się Kajus Marcyjusz Rutilus (356 r. przed J. Chr.); ostatnim dyktatorem, któremu powierzono kierunek państwa, był Marek Junius Pera, mianowany 216 r. przed J. Chr., po bitwie pod Kannowi. Po r. 202 nie było już także dyktatora do spełnienia spraw pojedyńczych, aż dopiero w lat 120, bo 82 r. przed nar. J. Chr. Lucyjusz Kornelijusz Sylla (ob.) kazał oddać sobie przez *interrexa*, w komicyjach władzę dyktatorską „do urządzenia rzeczypospolitej” (*reipublicae constituendae causa*),, którą w trzy lata potém złożył dobrowolnie; wszakże ta dyktatura, równie jak podobna Julijusza Cezara w latach 47, 45 i 44 przed nar. J. Chr., prawie zupełnie była różną od dawnej: w samej rzeczy bowiem był to tylko pozorny tytuł władzy nieograniczonej, jaką obaj ci mężowie mieli w swym kraju. Po śmierci Cezara dyktaturę zniósł na zawsze Antonijusz, a Oktawijan, gdy mu ją lud ofiarował, takowej nie przyjął. — Władzę dyktatorską ponawiano także niekiedy w ostatnich czasach, jak np. w rzeczachpospolitych Ameryki południowej (ob. między innemi Dr. *Francia*), w r. 1830 u nas (ob. *Chłopicki*), w r. 1860 w Sycylii i w Neapolu (ob. *Garibaldi*) i t. d., oznacza ona w takim razie władzę zupełnie, lub po większej części nieograniczoną, niedziedziczną, ustanowioną jedynie w epoce zagrażających wielkich niebezpieczeństw.

Dyktatura (*Dictatura*), władza którą piastował dyktator w dawnym Rzymie. — Wyraz ten zastosowany do książek oznacza, że rękopism jaki, dla uniknienia pracy ręcznego kopijowania w kilkunastu lub kilkudziesięciu exemplarzach, w tyluż zostaje drukowany, jak to np. dzieje się z projektami do praw, lub sprawozdaniami w zgromadzeniach prawodawczych, z obronami sądowemi i t. d. Mówi się o takich dokumentach, że są drukowane *loco dictaturae*.

Dykteryjka, powiastka, anegdota żartobliwa.—Słynęła dawna szlachta polska z gładkiego opowiadania dykteryjek, któremi nieraz osłaniała gorzką prawdę, do panów zastosowaną. Znane są w Polsce i głośne, dykteryjki księcia Karola Radziwiłła, zwanego od przysłowia przez niego używanego w rozmowie: *Panie kochanku*.

Dylacyje, były odwłoki w sprawie, czyli inaczej *transpositio termini*, zwano je także *beneficia juris*, były różne: *dilatio propter minorennitatem*, dla małoletności; *propter rerum infirmitatem*, dla słabości; *dilatio pro majori*, kiedy pozwany w tym czasie w innym sądzie ważniejszą ma sprawę; *dilatio ad munimenta*, dla ściągnienia czyli wydobycia dokumentów; *dilatio ad evictorem*, dla pociągnienia rękojmi, która ma zastąpić pozwanego; *dilatio ad vi-*

sionem, dla obejrzenia szkody na gruncie. Mogło być odłożenie sprawy na żądanie obu stron i to się nazywało *termini scriptio*, skrypcyja. Wstrzymanie sprawy przez najwyższą władzę królewską, nazywało się inhibicyją, *V. L.* I, f. 158; w Litwie, listami zapowiedniemi, takich się zrzekli królowie, zostały tylko suspensy, wstrzymanie sprawy dla senatorów i posłów z powodu ich urzędowania; wstrzymanie sprawy dla wojskowych zwało się exempcyją, *V. L.* VII, f, 13, exempty. — Dylacyja i teraz jest w prawodawstwie znana u nas. Prokuratoryja generalna królestwa polskiego, używa tego przywileju, że obrońcy jej mają prawo w każdej sprawie wprowadzonej przed kratki sądowe, żądać dylacyi, czyli odwłoki do sześciu miesięcy, z powodu nieprzygotowania się rzeczonego obrońcy, lub też skompletowania potrzebnych dowodów i to po trzykroć, czego liczne dotąd mamy przykłady.

Dyłągowski (Bartłomiej), rodem ze wsi Dyłągowy w Sanockiém. Wyższe nauki pobierał w akademii krakowskiej, następnie sam w niej wykładał jako professor. Był lekarzem na dworze króla Zygmunta III. Z dzieł zostawił: *Quaestio physica de natura motus*, Kraków, 1634; *Chronologia medica cum suis titulis honorificis*, Kraków, 1635, Umarł 1640 r.

Dyle, do ścian mniejszych budowli, parkanu i do podłogi stajni, z drzewa na wpół przełupanego.

Dylemmat (po grecku: *dilemma*, wyraz złożony z *dis*, dwukrotnie i *lambanein*, brać), właściwie znaczy podwójne przypuszczenie, w logice zaś rodzaj syllogizmu, którego część pierwsza składa się z hypotezy i z dyzjunkcyi; w części drugiej zaś znoszą się wypadki lub skutki tej dyzjunkcyi, a więc i w samym wniosku znosi się część pierwsza czyli przypuszczenie. Podchwytliwość tego syllogizmu zjednała mu miano *rogatego* (*syllogismus cornutus*), ponieważ przeciwnika łapie niejako między rogi dylemmatu, że zaś spełnienie lub pominięcie pojedyńczych jego warunków, na pierwszy rzut oka nie daje się zaraz dostrzedz, przeto nadał się on mianowicie do ustnej dysputy, jakoż najwięcej nadużywali go sofiści i scholastycy. Oto przykład dylemmatu: „Ludzie albo są źli, albo dobrzy; jeżeli źli, na tamtym świecie czeka ich kara, jeżeli dobrzy, na ileż tu wystawieni są zasadzek i prześladowań! Zawsze ludzie są bardzo nieszczęśliwi.”

Dylettant (z włoskiego: *dilettante*, delektujący, rozkoszujący się, mający upodobanie). Wyraz służący na określenie amatora czyli lubownika sztuki, a osobliwie muzyki. Jest on zatém w pewnym przeciwieństwie do wyrazu artysty, który oznacza człowieka niejako skończonego, gruntownie w swej sztuce wyuczonego, wyćwiczonego, lub za takiego uważanego; gdy tymczasem dylettant używa jej wrażeń pobieżnie, bez zdawania sobie z tego sprawy, bez badania przyczyn jakie go w uniesienie wprawiają. Ztąd wyrażenie *dylettantyzmu*, budzi wyobrażenie niepojmowania dokładnego rzeczy, albo pojmowania jej na pół tylko lub na wspak, u nieartystów dających przypadkowo czy umyślnie sąd dorywczy o dziełach i ludziach, lubo takie spółznawstwo i u artystów samychże zdarzyć się może i zdarza. Z drugiej znów strony, w szlachetniejszém wyrazu znaczeniu, dylettantami mogą być nazwani ludzie gruntownie z muzyką obeznani, którzy jej się jednak nie poświęcają, to jest nie robią z niej professyi czyli zarobkowania. Działanie ich na sztukę i wpływ na jej rozwój jest wtenczas niezmierny, czy on będzie bierném polegającém na używaniu, zapatrywaniu się i umacnianiu w sztuce, czyli czynném przez rozbudzanie smaku, ożywianie ducha i coraz dalsze i szersze wydzielanie swych pojęć na zewnątrz; działalność ta jednoczesną i wspólną być może. W takim razie przeważnie ona

wpłynie na smak i cywilizacyję narodu i utworzy stowarzyszenia i uroczystości, byle się nie zasklepiła w jednostronności, nie przesadziła affektacyją, nie zaciemniła osobistościami i drobiazgowością. Lubo żadnej szkoły ni sekty sztuki niepowinien dylattant uważać za jedynie drobą i zbawienną, za nieomylną, może jednak w małém kółku pożytecznie pracować dla podsycenia i podniesienia ducha narodowego, byle ta praca była zacną i ujmy interesom sztuki nie czyniła. W Paryżu wyraz ten w ściślejszém brać się zwykł znaczeniu i miano dylettanta dają tam główne lubownikom śpiewu i muzyki włoskiej, niemniej osobom gromadzącym u siebie artystów lub starającym się wszelkiemi sposobami być dla nich usłużnemi przez wzgląd lub poszanowanie dla sztuki.

Dyliżans, (z francuzkiego: *diligence*, pośpiech publiczny), pocztowy, duży pojazd (kareta) z końmi, przewożący za oznaczoną opłatą podróżnych w określonym stale czasie, w różne strony kraju.

Dyluwijum, ob. *Potop.*

Dym powstaje z rozkładu różnych materyjałów palnych w czasie ich palenia. W składzie swoim dym zawiera nietylko parę wodną i rozmaite gazy, ale jeszcze i niektóre części stałe, jak np. węgiel, które w bardzo małych cząstkach rozdzielone z nim razem w powietrze się unoszą. W miastach wielkich, gdzie się znajduje wiele ognisk, mianowicie też fabrycznych i gdzie używa się na opał węgli kamiennych, dym napełnia powietrze, przez co też staje się ono niezdrowém dla mieszkańców, a przytém przeciwne do utrzymania w czystości budynków i pomników sztuki, gdyż wszystko to wkrótce czernieje od osiadającej na nich z dymu sadzy. Niedogodnościom tym starano się już oddawna zapobiedz za pomocą przyrządów, tak zwanych *trawidymów*, które dym wychodzący z kominów wprowadzają jeszcze raz do ogniska, gdzie po powtórném przepaleniu wychodzi na zewnątrz tylko sama para wodna i gazy. Takich przyrządów wynaleziono wiele gatunków, jednakowoż nie zostały one tak jeszcze dotąd udoskonalone, aby mogły wejść w powszechne użycie. Przyrządy trawidymne zasługują jeszcze na uwagę i z tego względu, że przez ich użycie zmniejsza się potrzeba materyjału palnego do ognisk, gdyż żadna jego część niespalona bezużytecznie w powietrze nie uchodzi, ale służy zarówno do utrzymania ognia. W gospodarstwie dym ma główne dwa zastosowania, a mianowicie do niszczenia owadów gnieżdżących się w szparach, gdzie za pomocą mieszka dym się zapuszcza, albo też do wędzenia rozmaitych gatunków mięsa. Do wędzenia mięsa dym nie ze wszystkich gatunków opału może być przydatnym. Dym z drzew iglastych (oprócz jałowcu) nie ma też wielkiej wartości, dobry zaś jest z dębu, buku, grabu i t. p. drzew, a najlepszy z gałęzi jałowcowych, gdyż mięso w tym dymie wędzone, posiada wyborny smak i zapach. Przydatniejszy także do wędzenia jest dym z mokrego drzewa, jak z suchego, ob. *Wędzenie.* W niektórych okolicach kraju naszego, *dym* oznacza osadę włościańską; w tém znaczeniu mówi się: wieś z 50 dymów, to jest z 50 osad składająca się. Wyrażenie *puścić kogo z dymem*, znaczy: spalić komu zabudowania. *Z. G.*

Dyma, tkanina bawełniana, lniana, lub konopna, której sposób tkania jest podobny jak przy atłasie, z tą tylko różnicą, że nigdy nie bywa wzorzysta i jest jednobarwna, albo też pasami różnokolorowemi zdobna. Dyma pierwszego gatunku bywa używana na mniej wykwintne ubrania i na podszewki, drugiego zaś na obicia sprzętów domowych.

Dymaczek, miech w kuźni do poddymania ognia.

Dymbowica, rzeka, wypływa z pasma gór Karpackich, dzielących ziemię

Siedmiogrodzką od Multan. Długości ma 20 mil; szerokość nieznaczna. Płynie w pobliżu Targowisztu przez Bukareszt i łączy się pod wsią Budeszty z Arżyszem, wpadającym do Dunaju. W lecie jest płytką zwykle; na wiosnę zaś i po każdym ulewnym deszczu wzbiera i bieg ma bystry. Nie jest ani żeglowną, ani spławną, ale znajdują w niej złoty piasek, który ze skał z sobą unosi. *J. Sa...*

Dymidowiczowa z *Wrońskich* (z Krakowa), żona sędziego apellacyjnego, wydała r. 1854 *Wspomnienia z lat dziecinnych zebrane dla mojej córki przez matkę Drogosławę.* Dzieło to edukacyjne uzyskało słuszne pochwały Al. Tyszyńskiego w *Bibl. warsz.* tom I, 1854 i przez Z. w *Dzien. warsz.* 1854 roku Nr. 65. *E.*

Dymienica, ob. *Bubo.*

Dymir, małe miasteczko w dawném województwie i powiecie kijowskim; należało do starostwa dymirskiego, zostającego w posiadaniu rodziny Potockich w czasach panowania Stanisława Augusta. Mały zameczek na równinie, otoczony był w koło fossą, palami dębowemi opalisadowany, z obronną bramą.

Dymissyja (z łacińskiego: *dimittere,* puścić, uwolnić), uwolnienie od służby tak wojskowej jak cywilnej.

Dymitr Romanowicz, książe brański, syn Romana Hlebowicza z dzielnicy książąt smoleńskich. Książe ten podobno wysługując się Nowogrodzianom, chodził za morze przeciwko Szwedom i kraj cały spustoszył aż do miasta Wanaju; była to wyprawa do dzisiejszej Finlandyi. Osiadłszy na Brańsku, wydał wojnę Janowi Alexandrowiczowi stryjecznemu bratu, który panował na Smoleńsku r. 1334. Dymitrowi pomagali Tatarzy, jednakże nie wiele zrobili i nareszcie książęta wiele krwi przelawszy, zawarli z sobą pokój. Zdaje się, że han nic nie wiedział o tém wszystkiem i że Tatarów tych za pieniądze zaciągnął Dymitr. Panował niespokojnie. Brańszczanie raz na uboczu zabili księcia Hleba Świętosławicza, który był także stryjecznym bratem Dymitra, w roku 1340. Wielki rozruch powstał, sam metropolita Teognost przyjeżdżał, żeby uspokoić ludność i niedokazał niczego, (Karamzin, IV, przyp. 320). Z córką tego księcia w zimie r. 1341 ożenił się Iwan, brat rodzony Symeona Pysznego, wielkiego księcia moskiewskiego, ale ponieważ ten Iwan r. 1345 powtórnie się żeni, widać już był wtedy wdowcem po księżniczce brańskiej, (Karamzin, tom IV, przyp. 373, wydanie Ejnerlinga). Kiedy umarł Dymitr, księztwo brańskie wziął po nim brat jego stryjeczny Wasil Alexandrowicz, który przyszedł z hordy, bo aż do niej zabiegał o panowanie, (Karamzin, tom IV, przyp. 377). Było to przed samém najściem kraju brańskiego przez Litwę. Wasil wkrótce umarł r. 1356. Powstały na nowo rozbuchy i upadek miasta, a wtedy Olgierd w jesieni 1356 uderzył razem na Smoleńsk i Brańsk, księciu Wasilowi wziął syna Jana do niewoli, a kiedy ten Jan umarł roku 1356, Litwa odtąd panuje w Brańsku (tamże, przyp. 377). *Jul. B.*

Dymitr Doński, wielki książe moskiewski, syn Iwana Iwanowicza, urodził się r. 1350. Młodość swą przepędził w hordzie Tatarów, którzy panowali wtedy nad Moskwą; w r. 1362 zebrawszy wojsko, uderzył na Dymitra Konstantynowicza, księcia suzdalskiego, zdobył Perejasław, a zmusiwszy przeciwnika swego do ucieczki, wstąpił na tron. Za jego panowania, wydarzyły się w r. 1366 dwie klęski okropne: pożar i powietrze morowe. W roku 1367 książe opasał murem Kreml i pokonał wielu swych nieprzyjaciół. W roku 1368 Dymitr brał udział w wojnach domowych książąt twerskich; zawarł z Olgierdem, wielkim księciem litewskim, który już się do Moskwy zbliżył, traktat po-

koju. W roku 1371 udał się do hordy i otrzymał od chana dyplom (*jarłyk*) na godność wielkiego księcia. Tegoż roku zawarł z Olegiem razańskim traktat pokoju, oraz wznowił pokój z Olgierdem, który okolice Moskwy pustoszył. W r. 1375 na czele licznego wojska oblegał Twer, zmusił księcia tegoż do zawarcia pokoju i wyprawił drużyny swe do Bulgaryi. W tymże czasie wódz tatarski Mamaj pustoszył prowincyję Razańską; ale drużyny Dymitra zmusiły go do cofnięcia się. Ośmielony tém powodzeniem, Dymitr wezwał wszystkich książąt swojej ziemi, zachęcając ich do zrzucenia ciężkiego jarzma mongolskiego. Otrzymawszy błogosławieństwo od zakonnika Sergijusza, ruszył z wojskiem, spotkał nad brzegiem rzeki Nieprawdy zastępy Mamaja, odniósł nad nim świetne zwycięztwo i zmusił do ucieczki. W r. 1382 nowa burza nad Rossyją zawisła: Tochtamysz opanowawszy tron tatarski, wtargnął w granice w. księstwa i zmusił Dymitra do szukania schronienia w Kostromie. W tym czasie Tochtamysz zdobył Moskwę po trzydniowém oblężeniu i spustoszył miasta: Włodzimierz, Zwienigrod, Jurjew, Możajsk i Dmitrow. Wróciwszy do Moskwy, Dymitr dokładał starania do odbudowania miasta w gruzach leżącego i wyprawił r. 1383 syna swego Wasila do hordy z oświadczeniem uległości. W roku 1385 zawarł nowy traktat z Olegiem razańskim i podbił Nowogród. Resztę życia na urządzenie państwa swego poświęcił; umarł r. 1389, zostawiwszy następcą syna swego Wasila. Za jego czasów bić poczęto monetę srebrną (*dieńga*) i wprowadzono po raz pierwszy użycie broni palnej. *J. Sa....*

Dymitr Michałowicz, książe wołyński; znakomity wojownik XIV wieku. Niewiadome jego pochodzenie. To pewna, że był rodem z Wołynia i że należał albo do potomków Świętopełka Izasławowicza, albo do wnuków księcia Romana halickiego, tego co poległ pod Zawichostem. Może wydziedziczony przez Litwę, schronił się na Zalesie, do krajów suzdalsko-moskiewskich i szukał tam chleba. Człowiek znakomitych zdolności. Służył Moskwie, która niszczyła udzielność niepodległych książąt w kraju suzdalskim. Kiedy wielki książe Dymitr Iwanowicz uderzył na Olega razańskiego, upornego księcia, wojskiem jego dowodził Dymitr z Wołynia. Z wielką potęgą nastąpiwszy na nieprzyjaciela, sądził, że go łatwo pokona. Razańcy tak samo pewni byli zwycięztwa i szukali postronków, ażeby niemi jeńców moskiewskich mogli wiązać. Ale nie siłą tylko wódz stanowił zwycięztwo; Dymitr z Wołynia znał się na rycerskiej sztuce. Oleg rozbity był na głowę i ocalił się ucieczką, w skutku tego stracił i swoje księztwo, które wziął od Moskwy Włodzimierz Proński 1371 roku, (Karamzin, wyd. Ejnerlinga, V, 15). Imieniem księcia moskiewskiego układał się o rozejm z Litwą, który trwał od Sierpnia do Października 1372 r. (tamże, przyp. 29). Wielki książe wydał za Dymitra siostrę swoję Annę i był jego szczerym przyjacielem. Wyprawił go znowu z wojskiem w r. 1376 na podbicie Bulgaryi kazańskiej, którą wprzódy jeszcze zawojował Baty, nim kraje suzdalskie i do której wojewodowie moskiewscy często napaścią zaglądali. Wielki książe, jawny już podówczas wróg Mongołów, postanowił podbiciem Bulgaryi osłabić nieprzyjaciela. Wyprawa się powiodła, Moskwa zbliżyła się pod Kazań i w boju pokonała Bulgarów tak, że przyjęli poddaństwo i dali pieniężną opłatę (tamże, str. 24). Korzystając z wojen, jakie pomiędzy sobą prowadzili Olgierdowicze, wielki książe wysłał następnie swoich wojewodów i książąt do Staroduba i Trubczewska, w nadziei, że te grody do Moskwy przyłączy r. 1379. Książe wołyński szedł z bratem wielkiego księcia stryjecznym Włodzimierzem i z Andrzejem Olgierdowiczem. Obadwa grody poddały się silniejszemu nieprzyjacielowi, ale Moskwa mimo to je złupiła i zniszczyła. W Trubczewsku

poddał się zły na Jagiełłę Dymitr Olgierdowicz. W roku 1383 książe wołyński dowodził na zasadzce pułkiem Moskwy w sławnym boju z Mongołami na polu Kulikowem. Na nim, jako na dzielnym i znakomitym wodzu, spoczywały wielkie nadzieje. Już bój się rozwinął a Dymitr z Włodzimierzem Chrobrym, bratem wielkiego księcia, stali w odwodzie nieruszając się z miejsca; drżał z niecierpliwości Włodzimierz, ale go ciągle wstrzymywał doświadczony książe wołyński, aż wreszcie w stanowczej chwili sam dobył miecza i rzekł: „teraz nasza kolej." Natarcie ostatnich pułków moskiewskich rozstrzygnęło los boju. Legendowe podania o tym księciu i jego czynach na polu Kulikowem przytaczają latopisy moskiewskie (porównaj Karamzina, V, przyp. 76 i 79). Bohater był Dymitr wielkością swego czasu w państwie moskiewskiém. Pamięć jego żyła później długo nawet w pieśniach. Tak przybrany w epiczne formy występuje Dymitr z Wołynia w poemacie spółczesnym o bitwie kulikowskiej (tamże, tom V, str. 237). Lud rozmiłowany w nim, nie nazywał Dymitra nawet księciem, ale poprostu bojarem, lub Wołyńcem. Przyczepiło się do niego jeszcze inne nazwisko pospolite: latopisy niewiadomo dla czego zowią tego księcia Bobrokiem, Bobrokowem. Bojarem nazwany i w drugim testamencie wielkiego księcia Dymitra (Karamzin, tom V, przyp. 306). Dziewięciu opiekunów postawił wielki książe synowi swojemu następcy Wasilowi, na ich czele jak i w testamencie stoi Dymitr Michałowicz (tamże, tom V, przyp. 118). Niewiadomo kiedy umarł. *Jul. B.*

Dymitr Olgierdowicz, książe litewski brański, syn wielkiego księcia litewskiego Olgierda i podobno drugiej jego żony Julijanny księżniczki ruskiej. Inne źródła mówią, że Julijanna była macochą Dymitra i że wychowała go w religii chrześcijańskiej wschodniego obrządku; to pewna, że nie wie nic i historyja o jego imieniu pogańskiem, więc możnaby przypuścić, że był zaraz po urodzeniu się ochrzczony. Jeden z rodzonych braci Dymitra ochrzciwszy się potém, przyjął także imię Dymitra; dwóch więc tych Dymitrów plątać z sobą nie można. Od Korybuta Dymitra (ob.) poszli książęta Wiśniowieccy. Panował w Brańsku, w mieście pogranicznêm Litwy z Moskiewszczyzną. Olgierd zdobył ten gród i wygnawszy z niego księcia Romana Michałowicza, który szedł z krwi Ruryka, syna na pograniczu osadził, żeby pilnował Litwy. Roman poszedł na wygnanie do krajów moskiewskich i potém służył wielkiemu księciu Dymitrowi dońskiemu w wojnie przeciw Twerowi (Karamzin, wydanie Ejnerlinga, tom V, str. 21). Występuje w rozejmie, jaki zawarł Olgierd z Dymitrem dońskim, wielkim księciem moskiewskim, od dnia 1 Sierpnia do 26 Października 1372 r. Rozejm ten głównie zawarty pomiędzy Olgierdem, Kiejstutem i sprzymierzeńcem ich księciem Świętosławem Smoleńskim, a bojarami moskiewskimi w imieniu Dymitra, rozciągał się i na obustronnych przyjaciół, to jest na książąt twerskiego i brańskiego ze strony Litwy i na książąt razańskich ze strony Moskwy (Karamzin, tom V, str. 18, przyp. 29). Kiedy wojna wybuchła pomiędzy Moskwą a Litwą, po śmierci Olgierda, książe Dymitr już panował w Trubczewsku, nie w Brańsku, ale także na pograniczu. Wojna skierowała się na Starodub i Trubczewsk, bo chciała Moskwa zawojować te grody. Dymitr nienawidził Jagiełły i zdradził go do Moskwy. Gdy albowiem przybliżył się nieprzyjaciel do Trubczewska, niechciał przez nienawiść dla brata walczyć z Moskwą, ale wyszedł naprzeciwko niego z żoną i dziećmi, z bojarami księstwa, i ofiarował nawet swoje usługi wielkiemu księciu Dymitrowi Dońskiemu. Moskwą dowodzili książe Dymitr Michałowicz wołyński (ob.), Włodzimierz Chrobry, brat stryjeczny Dońskiego, i zdrajca Litwy, stronnik Kiejstuta, a więc także z brata Ja-

giełły malkontent, książe Andrzej Olgierdowicz połocki. Dymitr Doński ciesząc z takiego obrotu sprawy, dał księciu trubczewskiemu w zamian Perejesław Zaleski z prawem sądu i pobierania podatków (tamże, str. 29). Obadwaj bracia wiernie służyli Moskwie i brali udział w sławnej wyprawie na Mamaja, która się skończyła klęską Mongołów na Kulikowem polu. Andrzej i Dymitr dowodzili w tej wyprawie silną drużyną połocką i brańską roku 1380. Z wielkim księciem moskiewskim połączyli się dopiero w Kołomnie po drodze, czyli też blisko Donu na Berezie (tamże, str. 37, przyp. 71). W ciągu wyprawy ciągle głośno o naszych Olgierdowiczach. Kiedy stanęło wojsko moskiewskie nad Donem, książęta ci dwaj głos podnieśli, żeby przejść za rzekę i tém samém wstrzymać trwożliwych od ucieczki; przywodzili przykłady z dziejów, że w taki sposób pokonał Jarosław Mądry Świętopełka Kijowskiego i Alexander Newski Szwedów. Był i ważniejszy powód do przejścia rzeki: przeszkodziłoby się tém Jagielle i Mamajowi do złączenia sił wzajemnych. W ciągu już boju, obadwaj bracia Olgierdowicze znajdowali się w pośrodku wojsk moskiewskich. Zdaje się, że pod koniec swojego zawodu, Dymitr pogodził się z Jagiełłą i powrócił do Litwy. Panował albowiem znowu na Brańsku i nawet zdaje się, że Perejesław posiadał tylko chwilowo. W ciągu wyprawy przeciw Mamajowi dowodził już drużyną brańską, nie perejesławską. Brańsk był więc główną jego zawsze siedzibą, a polityka księcia się mieniła, według tego, jak Brańsk przechodził z rąk jednych do drugich. Zginął książe w bitwie nad Worsklą przeciw Edydze w sławnej wyprawie Witolda roku 1399. Obok niego poległ i brat Andrzej Olgierdowicz połocki (tamże, str. 99). Od tego Dymitra wywodzi Stryjkowski ród książąt Koreckich (*Kronika*, wydanie warszawskie z r. 1846, tom II, str. 58). *Jul. B.*

Dymitr, tak zwany *Pierwszy Samozwaniec*. Historyja nic z pewnością nie może powiedzieć o pochodzeniu tego Dymitra. Wielkie są świadectwa, że był prawdziwym, wielkie przeciw, a według tego ma Dymitr i gorących obrońców i silnych nieprzyjaciół. W Rossyi tak opowiadają jego historyję. Miał Dymitr być biednym synem bojarskim, rodem z Galicza, z ziemi fińskiej; w dzieciństwie stracił ojca Bohdana Jakóba Otrepiewa, setnika u strzelców. Służył w domu Romanowych i kniazia Borysa Czerkaskiego. Umiał czytać i pisać, miał zdolności wiele. Wstąpił wreszcie do monasteru Czudowego i postrzyżony na mnicha otrzymał imię Grzegorza. Niespokojny duch pędził go świat, od monasteru do monasteru. Był w Suzdalu, w Galiczu i znów w Czudowie. Patryjarcha Job wyświęcił go na dyjakona i wziął do siebie dla spraw uczonych (dla kniżnaho dieła), bo Grzegorz umiał nietylko dobrze spisywać, ale i składać kanony dla świętych lepiej jak inni, dojrzalsi wiekiem i mądrością. Z Jobem często jeździł Grzegorz i do dworca na Kremlu, zachwycał się tam wspaniałością carską, a że był ciekawy, z gorączką słuchał różnych opowiadań o różnych rzeczach, a najwięcej o Dymitrze carewiczu, co poległ z morderczej ręki. Błysnęła mu wtedy w głowie myśl zemsty nad Borysem Godunowem. Wziął się do czytania kronik i nieraz powtarzał do mnichów czudowskich: „czy wiecie, że będę carem na Moskwie?" Jedni się z niego śmieli, drudzy pluli mu w oczy. Ale metropolita rostowski Jonasz dowiedział się o tych przechwałkach Grzegorza i doniósł o nich patryjarsze i Borysowi. Job nic sobie z tego nie robił, ale car rozgniewał się i wysłać chciał natychmiast Grzegorza do pustyni Sołowieckiej na morze Białe. Dano znać o tém Grzegorzowi, który w Lutym 1602 r. ocalił się ucieczką z dwoma innymi mnichami przez Nowogród siewierski i Putywl, do Kijowa, do Polski. Przed Borysem ukryto tę wiadomość. W Nowogródku zo-

stawił Grzegorz zapiskę, w której obiecywał archimandrycie, że mu wynagrodzi za gościnność, jak wstąpi na tron przodków. Archimandryta zląkł się i ze strachu milczał. W Kijowie Grzegorz z początku był w monasterze Pieczarskim, póżniej w Nikolskim, nareszcie w Dermaniu. Wszędzie występował jako dyjakon, ale życie prowadził rozwiązłe, rozpoczynał dysputy teologiczne, które niezbyt się zalecały prawowiernością, miał związek z anabaptystami. Tymczasem ciągle rozgłaszał wieści, że carewicz Dymitr żyje i że się ocalił przed nienawiścią Borysa. W Kijowie ujął sobie tak mnicha Leonida, że ten został w jego miejsce Otrepiewem, a sam Grzegorz już się udawał jawnie za Dymitra. Rzucił odzież mniszą i pobiegł na Zaporoże uczyć się sztuki rycerskiej. Był pod wodzą Gerazima Ewangelika. Zahartował się w niebezpieczeństwach i twardém obozowém życiu. Następnie w Haszczy, miasteczku na Wołyniu, uczył się Samozwaniec grammatyki polskiej i łacińskiej. Ztąd przechodzi do służby księcia Adama Wiśniowieckiego w Brahinie. Tu udaje chorobę śmiertelną i na spowiedzi przed Jezuitą wyznaje, że jest synem cara. Książe Adam pokazał wiele spółczucia swojemu słudze, wysłuchał jego objaśnień i uwierzył wszystkiemu. Ocalił carewicza od śmierci wierny lekarz, zabójcy Borysowi inne dziecko zabili zamiast Dymitra, którego zacni ludzie póżniej uprowadzili do Litwy. Samozwaniec pokazał na piersiach krzyż złoty drogiemi kamieniami wysadzany, który dostał na chrzcie swoim na pamiątkę, od księcia Iwana Mścisławskiego. Tak tę sprawę opowiadają latopisy krajów, nad któremi panował Borys. Cudzoziemcy, naoczni świadkowie inaczej ją uważają, Margeret, Grevenbuch, Paerle i t. d. mają Dymitra za prawdziwego. Szlachta polska, ta co walczyła pod chorągwiami Dymitra, a pisała o tém, co widziała, powiększej części ma go za prawdziwego carewicza. Zresztą duch stronnictwa nieraz kierował temi wygnańcami; przyjaciele Mniszchów i Wiśniowieckich mieli go za Dymitra, wrogowie za Samozwańca. Za prawdziwością jego obstają ze współczesnych: Towiański, Samuel Maskiewicz i Mikołaj Charlęski (list tego ostatniego u Niemcewicza, *Pan. Zyg. III*, tom II, rozdz. 4). Nie tak jest z ludźmi wyższego, naukowego czy socyjalnego stanowiska, w Polsce, czy gdziebądz indziej. Zamoyski pojawienie się Dymitra nazywał komedyją Terencyjusza; Żółkiewski pisze zawsze o Dymitrze z pogardą; Piasecki, Łubieński i Kobierzycki albo wątpili o Dymitrze, albo stanowczo odzywali się o nim, że Samozwaniec; dwaj pierwsi wątpili, ostatni powiada: *prodit e bustis Demetrius impostor.* Wassenberg wierzy, że to był carewicz. Lacomb, Puffendorf, Loccenius, Petrejus von Erlasunda, świadczą przeciw Dymitrowi, ale to byli pisarze szwedzcy, którzy niemogli mu sprzyjać na żaden sposób. Ostatni co w tej sprawie miał głos u nas, był Niemcewicz, który w swojej historyi Zygmunta III, oświadcza się stanowczo za carskiem pochodzeniem Dymitra, poświęca nawet cały jeden rozdział „domniemywaniom," że mógł być prawdziwym carem i dziedzicem tronu. Najsilniejszy wprawdzie nacisk kładzie na samowładztwo Borysa, któremu prawda oczywiście podobać się nie mogła. Przywodzi potém zeznania polskich wojowników. Nareszcie szeroko mówi o krzyżu, pamiątce ze chrztu; włóczęga i pijak, mówi Niemcewicz, za jakiego udawał Borys Dymitra, byłby krzyż ten sprzedał albo zastawił, tymczasem carewicz zachował go w ostatniém ubóstwie i dopiero przed śmiercią odkrył się z tajemnicą. Powitanie się z matką odbyło się publicznie. Postać jego podobieństwem uderzała do prawdziwego Dymitra; miał na twarzy brodawkę i jedno ramie wyższe od drugiego. Historycy polscy podziwiają w nim umysł wspaniały, wymowę i zdolności. Łubieński powiada, że miał umysł równy fortunie. Godności i łaskawości dał na tronie dowody.

Rozstrząsnąwszy te rzeczy, przystępujemy do opowiadania prawdziwych szczegółów o życiu Dymitra; ale nie rozszerzając się, fakta podamy chronologicznie. Napomkniemy to tylko, że jest stronnictwo pewne w nauce, które uważa Dymitra za proste narzędzie Jezuitów; dziecię jakieś rozumne przygarnęli do siebie i roli wyuczyli dla tego, żeby potém je na tronie osadzić i przez pośrednictwo jego nawrócić państwo moskiewskie. Pomysł ten naukowy sam godzien podziwienia z powodu śmiałości, jaką się odznacza. Dawniejsi historycy, czy tak, czy inaczej sądzą, mają przynajmniej jakieś pozory, jakąś prawdę za sobą, tu poprostu domysł z wiatru schwytany dla stronniczych oskarżeń. Pozorem do tego domysłu jest fakt rzeczywisty, że nuncyjusz w Polsce Rangoni popierał gorąco sprawę Dymitra przed królem Zygmuntem III, w Rzymie i w Europie i że Jezuici udali się za Dymitrem do Moskwy. W r. 1603—4 Mniszech wojewoda sandomierski i zięć jego książe Konstanty Wiśniowiecki przywieźli Dymitra do Krakowa, a Rangoni przedstawił go królowi na zamku. Zygmunt uznał go za carewicza i wyznaczył mu pensyję 40,000 ówczesnych złotych. Dymitr pisze do papieża Klemensa VIII, który obiecuje go popierać. Zamoyski, Żółkiewski, książe Wasil Ostrogski, Zbarażski i t. d. hamowali popędy królewskie. Niemogła zrywać Rzeczpospolita poprzysiężonego na lat 25 z Moskwą rozejmu. Król więc upoważnił tylko Mniszcha i Wiśniowieckich, żeby szli na ochotnika zdobywać tron w Moskwie Dymitrowi. Mniszchowi chodziło o to, żeby córka jego Maryna, w której się carewicz pokochał, została carową. W Samborze, Mniszech wywiesił chorągiew, pod którą garnęli się ochotnicy. Dnia 25 Maja 1604 r. dał zaręczenie na piśmie Mniszchowi, że się ożeni z Maryną, jak tron posiądzie, dnia 12 Czerwca dał mu drugi przywilej na księstwo smoleńskie i siewierskie; Mniszech miał na nich dziedzicznie panować. Dnia 15 Sierpnia Dymitr ruszył ze swojemi drużynami ku brzegom Dnieprowskim. Dnia 17 stał w Sokolnikach. Miał 1,500 ludzi rycerskich pod sobą jazdy i piechoty, oprócz ciurów, którzy biegli bez ładu i bez broni na łupy i zwycięztwa. Mniszech stał na czele rady przybocznej Dymitra. Blisko Kijowa łączą się te siły z oddziałem 2,000 Kozaków dońskich, których przyprowadził Litwin Swirski i z tłumami ochotników ruskich pod wodzą Ratomskiego. Dnia 16 Października wkroczył Dymitr do państwa moskiewskiego. Na lewym brzegu Dniepru rozdzielił swoje wojsko, część posłał do Białogrodu, a sam szedł w górę Dziesny w ślad za drużyną swoich szpiegów, którzy roznosili manifesta i burzyli lud wiejski. Dnia 18 Października już zbierał pierwsze tego owoce: Morawsk uwięził wojewodów Borysa i spotkał go z chlebem i solą. Dnia 26 Października wziął Czerniechów w podobnyż sposób, tu nawet kniaź Iwan Tatiew i Chruszczow, wojewodowie, zdradzili Borysa i przeszli do służby Dymitrowej. W Nowogrodzie był już Piotr Basmanów, świeżo przez Borysa mianowany wodzem siły zbrojnej przeciw nieprzyjacielowi Pierwszy tu opór spotyka Dymitr, który spodziewał się, że dostanie Nowogrodu łatwo, a jednak dnia 11 Listopada musiał go oblegać. Tymczasem dnia 18 Listopada kniaź Wasil Rubec-Mosalski podburza Putywl w jego imieniu, więzi Sołtykowa wojewodę Borysowego i staje się głównym doradcą i przyjacielem nowego cara. Rylsk, Borysów, Wołujki, Oskół, Kromy, Liwny, Jelec poddają się Dymitrowi; w Jelcu mnich Leonid pod imieniem Grzegorza Otrepiewa działał za Dymitrem pomyślnie. Borys jaką tylko mógł wystawił wojenną siłę, pod wodzą kniazia Fedora Mścisławskiego, która zbliżyła się do Trubczewska. Pisał kniaź wprzódy do Mniszcha, ażeby opuścił „rozstrzygę," który poniesie karę na jaką zasłużył, a sam żeby wracał do Polski. Ale wojewoda niewierzył nawet, żeby się chciało bić wojsko moskiewskie. Dnia

18 Grudnia na brzegach Dziesny o milkę od obozu Dymitra, który oblegał Nowogród, zawiązał się bój który dnia 21 Grudnia rozwinął się na większą bitwę, kiedy porzucił Dymitr obóz i naprzód wystąpił: napór jazdy polskiej był tak dzielny, że gdyby poparł go należycie Dymitr, odniósłby znakomite zwycięztwo i całe wojsko Borysa rozproszyłoby się w ucieczkę. Na hałas walki wyszedł z Nowogrodu Basmanów na tyły Dymitra, który wtedy ustąpił, ciesząc się i tak piękném zwycięztwem; 4,000 legło na placu wojsk Borysa, wojewodowie jego zhańbili się, sam Mścisławski otrzymał 15 ran i ledwie się ocalił od niewoli; gdyby nie jazda niemiecka, co poparła sławę wojsk Borysa, byłby nad Dziesną koniec jego panowania. Dymitr jednak zląkł się wygranej; spotykał to, czego się niespodziewał, opór. Przyszło mu wtedy 4,000 Zaporożców na pomoc, a wojewodowie moskiewscy cofnęli się do Staroduba. Polacy widząc, że ciężko idzie, opuścili Dymitra, zostało się tylko przy nim do 400 szlachty i nawet Mniszech wrócił do Polski, mówiąc że rychło pośpieszy z pomocą. Dymitr zdjął oblężenie Nowogrodu, zajął Siewski Ostróg i rozłożył się obozem w Komarnickiej włości. Ocalił go popłoch wojewodów Borysa. Dnia 1 Stycznia 1605 r. posłał car przeciw Dymitrowi Wasila Szujskiego, żeby jako drugi wódz pod Mścisławskim dowodził. Basmanowa, z którego jedynie był kontent, przywołał do Moskwy i czcił go ze wspaniałością carską. Nowa to pomyłka losu; za Basmanowa Szujski na polu boju. Nie czekając na podniesienie się ducha, na nowe siły, Szujski z pod Staroduba ruszył ku Siewskowi, naprzeciw niego wyszedł Dymitr pod Dobrynicze. Miał 15,000 przeciw 60—70,000. Dnia 21 Stycznia poniósł klęskę okropną i na ranionym koniu ledwie uciekł do Siewska, odznaczywszy się jednak męztwem i przytomnością umysłu, z Siewska tejże nocy uciekał dalej do Rylska, wreszcie do Putywla, żeby bliżej być granicy polskiej. Nie korzystał Szujski ze zwycięztwa, ale w Dobryniczach doraźne wykonywał wyroki; wieszał, rozstrzeliwał, palił. Już myślał Dymitr z Putywla cofać się do Litwy, ale zdrajcy Borysowi zatrzymali go prawie gwałtem, chcąc mieć zakład w nim za swoje głowy. Postanowili użyć ostatecznych środków, żeby sprawę ocalić. Tyranija wojewodów Borysowych przy łagodności Dymitra, dawała mu miecz w ręce. Lud wiejski znacznie kupić się zaczął na około jego chorągwi. Dymitr umacnia Putywl, do króla Zygmunta posłał Tatiewa błagać o pomoc. Z pod Komarnickiej włości, nad którą najwięcej się pastwił Szujski, zbiegały się tłumy. Wojewodowie Borysowi oblegli Rylsk, ale po dwu tygodniach cofnęli się do włości Komarnickiej doczekiwać wiosny. Borys przysłał im gniewne rozkazy, narzekał że Samozwańca z rąk wypuścili. Szeremetjew świeżo nadesłany z wojskiem obległ Kromy; zasmuceni gniewem cara Mścisławski i Szujski, w post wielki pociągnęli także pod Kromy. Ataman doński Korela mając 600 Kozaków pod sobą, bronił się tu potędze, która 80,000 wynosiła. Borys próbował innych środków. Dnia 8 Marca trzech mnichów, którzy Otrepiewa znali osobiście, pojawiło się w Putywlu z listami jego i patryjarchy; obietnic, groźb wszystkiego użył, ażeby się ocalić.* Mnichów odkryto i wydano Dymitrowi. W tém nagle dnia 13 Kwietnia umiera Borys w Moskwie, Fedor syn jego obejmuje władzę. Basmanów mianowany naczelnym wodzem przeciw Dymitrowi, przybywa do obozu dnia 17 Kwietnia, ale zawiązał zaraz spisek z bojarami i postanowił się poddać Dymitrowi; dnia 7 Maja spisek się odkrył. Basmanów siadł na konia i carem Dymitra ogłosił. Kazał Dymitr wojsku iść ku Orłowi i sam dnia 19 Maja wystąpił z Putywla na czele 600 Polaków, garstki dońców i nowych kilku poddanych, szedł jakby po tryjumfalnej drodze. Wszystko co żyło, poddawało się mu, całowało jego ręce. Pleszczejew i Puszkin dostali się do

Moskwy z manifestami Dymitra; dnia 1 Czerwca lud wprowadzał ich z radością do bezbronnej stolicy. Zaimprowizowane wiece obaliły z tronu dynastyję Godunowych, a dnia 3 Czerwca bojarowie moskiewscy wyjechali naprzeciw cara z hołdami do Tuły. Tymczasem lud wykonywał doraźne wyroki. Patryjarchę Joba zrzucił z urzędu, stronników Borysa skazał na wygnanie. Dnia 10 Czerwca Fedora i matkę jego uduszono, tylko siostra Ksenija przeżyła brata. Dnia 11 Czerwca Dymitr nie wiedząc jeszcze o tém, co się w Moskwie stało, pisał do wszystkich miast o swojem wstąpieniu na tron przodków. Wystąpił z Tuły i dnia 16 Czerwca rozłożył się obozem na łęgach rzeki Moskwy pod wsią Kołomeńską; tu podawało mu państwo przez urzędników i obywateli chleb z solą, zwyczajem starej gościnności. Dnia 20 Czerwca wkroczył do Moskwy. Zaczynały się zbawienne reformy dla państwa. Dwór Dymitr uorganizował na sposób polski, wprowadził mieczników, krajczych, podskarbich, sekretarzy. Dawną dumę carską przemienił na senat, do którego przywołał patryjarchę, 4-ch metropolitów, 7-miu arcybiskupów i 3-ch biskupów, liczba świeckich senatorów wynosiła 55-ciu. Sam Dymitr zasiadał w tym senacie i sprawy rozstrzygał; mówił wiele, pięknie popisywał się z erudycyją, z tém co sam widział, oglądał się na doświadczenie własne. Patryjarchą mianował Greka Ignacego, metropolitę cypryjskiego, który od czasu Fedora ostatniego z Romanowych, mieszkał na wygnaniu w kraju suzdalskim i rządził, jako władyka w Razaniu. Patryjarcha był potrzebny dla koronacyi. Posłał po matkę mniszkę i dnia 17 Lipca spotkał ją wyjechawszy naprzeciw z Moskwy. Dnia 21 Lipca odbyła się koronacyja. Niepodobał się narodowi nowy sposób życia na dworze: car jeździł sam po ulicach Moskwy, zrzucił odzież ciężką, pod którą ledwie dawni kniaziowie moskiewscy ruszali się, zbyt wierzył Polakom i światłu ich, usuwał od siebie bojarów. Naród chciał, żeby car był niewidzialném bóstwem, jak wprzódy i żeby się wszystko przed nim płaszczyło. Ksenię wziął na dwór za kochankę a potém kazał ją postrzydz na mniszkę. Zaczynała się w tajemnicy reakcyja. Pierwszy Wasil Szujski występuje. Przekonany o spisek, skazany na śmierć, ocala życie przez wspaniałomyślność Dymitra. Ale car otaczać się już musi strażą, którą składa 300 Niemców, podzielonych na trzy drużyny pod wodzą Francuza Margereta, Inflantczyka Knutsena i Szkota Wundemana. We Wrześniu posyła sekretarza wielkiego i podskarbiego nadwornego Afanasyja Własjewa do Polski po Marynę. Tymczasem zawiązują się stosunki z Rzymem, Alexander Rangoni, synowiec nuncjusza polskiego, przybył do Moskwy z błogosławieństwem papiezkiem, car słał listy do Rzymu i obiecywał wielkie dla katolicyzmu nadzieje w swojém państwie. Przyjął tytuł cesarza i nazwał się niezwyciężonym. Z tego powodu poróżnił się z królem Zygmuntem, który go po staremu nazywał wielkim księciem. Względem Szwecyi także wysoko podnosił głowę. Tolerancyję wiary, jako zasadę rządu, czynem ogłosił car na Moskwie, bo i Jezuitom i pastorom pozwolił odprawiać msze, mówić kazania nawet w Kremlu. Dnia 1 Listopada Własjew przyjechał do Krakowa, dnia 12 były zaręczyny, a 8 Grudnia po weselu królewskiém z Konstancyją rakuską poseł wyjechał do Słonima czekać na Mniszcha i carowę. W Styczniu 1606 r. Jan Buczyński, sekretarz Dymitra, przywiózł Mniszchowi wielkie summy, w nagrodę za pomoc, którą mu dał dla odzyskania tronu. Te stosunki z Polską przyśpieszyły przesilenie. Szujski znowu wiązał spisek. Fanatyzm religijny znajdował swoje ofiary. Strzelców, którzy na cara mówili, że jest heretykiem, w kawałki posiekali inni strzelcy; djakowi Osipowowi za toż samo kazał car odebrać życie. Cara Symeona Bekbulatowicza z Mongołów, któregoDymitr ułaskawił skazanego

przez Borysa, teraz musiał postrzydz na mnicha i posłać na morze Białe; dumny dworzanin Tatyszczew opowiada, że gdy car jadł raz cielęcinę, uniosł się za to w jego przytomności i skazany na wygnanie, ale ułaskawiony. Zjawił się i Samozwaniec Piotr, niby syn Fedora, ostatniego z Romanowych, pomiędzy Kozakami nad Wołgą. Tymczasem i Maryna zbliżała się do granic z orszakiem weselnym. Nowe trudności. Car kładł jej za warunek, żeby nie trefiła włosów, bo to niepodoba się narodowi; dwóch władyków dowodziło, że wprzódy powinna się ochrzcić. Dnia 2 Maja nastąpił wjazd Maryny do Moskwy. Dnia 3 Maja było posłuchanie poselstwa polskiego u Dymitra. Dnia 7 Maja Maryna przyjechała do Kremla z monasteru dziewiczego. Dnia 8 Maja zaręczyny i ślub; nowy względem narodu występek, bo to był Czwartek, wigilija do Piątku, a w taki dzień nie odbywają się żadne uroczystości. Nastąpiła natychmiast po ślubie koronacyja carowej. Wielka nowość, dwa trony postawiono, a dotąd bywał na Kremlu jeden i koronacyi kobiecej nigdy tam niebywało. Lud już się burzył. Ostrzegano cara, a najwięcej Basmanów, który najwierniejszym był jego sługą. Niewierzył. Dnia 17 Maja wybuchnął bunt, cara oblężono w Kremlu. Tatyszczew ocalony przez Basmanowa, zabił swojego dobroczyńcę nożem; a gdy lud się udał do dworca, wyskoczył car z okna, wywichnął sobie nogę, rozbił głowę i we krwi zbroczony leżał. Strzelcy chcieli go wprawdzie bronić, ale ustąpili przed ludem. Car poległ od dwóch wystrzałów, poczém lud nad trupem jego się pastwił. Życie tego Dymitra służyło za treść dla wielu utworów poetycznych. Schiller myślał napisać z niego dramat, ale plan tylko ułożył i niektóre ustępy wykończył. Bułharyn napisał powieść: *Dymitr Samozwaniec*, Puszkin poemat dramatyczny pod tytułem: *Borys Godunów*. Są tutaj śliczne sceny, jak np.: rozmowa w monasterze Czudowym Grzegorza z mnichem Pimerem, który latopis pisał, Grzegorz bada z ciekawością starca o szczegóły zabicia carewicza Dymitra w Ugliczu, (drukowana ta scena w *Życiorysach* Wójcickiego, tom I, pod artykułem o Puszkinie). Sceny polskie także są piękne, a szczególniej rozmowa Dymitra z Maryną w Samborzu, kiedy się już Dymitr wybierał na wojnę z Borysem. Probowali i Czesi ułożyć coś z tego dramatu życia. Poeta ich Mikowa z talentem dokończył dzieła Schillera, które wystawiono w Pradze 1835 r. *Jul. B.*

Dymitr, *drugi Samozwaniec*, złodziej tuszyński. Już Wasil Szujski wstąpił na tron moskiewski, kiedy kniaź Hrehor Szachowski, jeden z ulubieńców zabitego męża Maryny Mniszchówny, zaczął rozgłaszać wieści, że car żyje i że kogo innego w Moskwie lud zamordował. Szachowski roznosił te wieści w Putywlu, dokąd go Szujski posłał na wojewodę. Żałował utraconego stanowiska, chciał je odzyskać. Groził Putywlanom i Ukraińcom w ogólności, że Szujski postąpi sobie z nimi, jak Iwan Groźny z Nowogrodem Wielkim, za to, że Dymitra gorąco popierali. Skutkiem tych podmawiań Szachowskiego, powstało całe południe na rzecz Dymitra, którego nie było. Mówiono, że ukrywa się w Sandomierzu, lub w Samborze u Mniszchów. Wołkoński przez Szujskiego w Krakowie doszedł, że Michajło Mołczanów, zabójca młodego cara Fedora, czarnoksiężnik, który już za Borysa brał knutem za jakieś występki, udawał Dymitra. Wszystko to jednak były tylko wieści, bo dzień za dniem upływał a cara nie było. Entuzyjazm ludowy długo utrzymywać się niemógł w sprawie osoby, której nikt nie widział. Bołotników wprawdzie chłopstwo do bram samej Moskwy prowadził, ale w imię cara. Widział go, rozmawiał z nim, przywiózł nawet od niego listy do kniazia wojewody w Putywlu; opowiadał o nim ciekawe rzeczy, które naród roznosił wszędzie cudowną powieścią. Bołotników wieszał, palił,

zabijał po drodze; zdobywał ziemie i silném natarciem i powieścią o Dymitrze. Wojewodowie Szujskiego uciekli przed nim z pod Krom i Jelca. W Październiku r. 1606 stał Bołotników pod Moskwą. A cara niebyło. Szujski ocalił się nadspodziewaném zwycięztwem, które odniósł w pierwszych dniach Grudnia pod Moskwą wtedy 25-letni kniaź Skopin Szujski. Bołotników bił się z rozpaczą, ale odparty i rozbity, chciał najprzód zamknąć się w Sierpuchowie, potém w Kałudze. Nic go już tutaj nie ocali, ani męztwo, ani przytomność umysłu, jeżeli Dymitr się nie zjawi. A tymczasem cara, jak niema, tak niema. Pisał Bołotników do dumy siewierskiej, że potrzebuje wsparcia, a głównie potrzeba żeby się nareszcie pokazał jakikolwiek Dymitr, prawdziwy czy zmyślony, aby tylko stanął Dymitr, bo naród woła o Dymitra, chce widzieć cara. Szukano więc wszędzie z gorliwością człowieka, któryby odważył się grać rolę zabitego cara. Mołczanowa użyć było niepodobna; zdaleka mógł tylko wywierać wpływ niejaki na lekkomyślność, zblizka zarazby się na nim poznano, zresztą powierzchowność jego w niczém prawie podobną nie była do powierzchowności pierwszego Dymitra. Szukano dalej w Polsce. Zgadzał się jakiś szlachcic grać trudną rolę, ale zważywszy okoliczności wolał swoje herby jak koronę, i przerwał wszelkie stosunki z Szachowskim. Kniaź, któremu się koniecznie Samozwańca chciało, z rozpaczy rzucał już myśl o Dymitrze i kozaka Ilejkę, który za Dymitra pierwszego udawał Piotra Fedorowicza, sprowadził do Putywla i uznawszy za syna carskiego, obiecywał, że mu panowanie przywróci, jeżeli tylko nie zjawi się długo oczekiwany a niezawodnie od śmierci ocalony Dymitr. Kozak Ilejko grał rolę synowca Dymitrowego, był więc synem Fedora, cara ostatniego z Romanowych. Nazywano Ilejkę „hosudarem siewierskim.” Ilejko znosił się już nawet z Polską, do Zygmunta III wyciągał ręce. W Grudniu wojewodowie Szujskiego oblegli Kaługę, ale bronił się w niej Bołotników przez cztery miesiące, wreszcie ponieśli sromotną klęskę wojewodowie, rzucili działa, obozy, zapasy i 15,000 wojska, które się poddało, oprócz poległych. Ilejko z Szachowskim poszli do Tuły i Bołotników połączył się z nimi. Słał Szujski nowe siły przeciw buntowi. Jak wprzódy Kaługę, tak teraz Tułę opasały jego wojska, którym szczęśliwiej daleko się wiodło. Kraj okoliczny zawojowany wracał pod władzę Szujskiego. Wodzowie buntu bliscy byli zguby. Co dzień słabsi, a co dzień chłopstwo wrzeszczało na nich: „gdzież ten Dymitr, za którego się bijem?” Napróżno Szachowski przysięgał, że car w Litwie, a Bołotników, że sam go tam widział na własne oczy. Pisali do Polski płacząc, ubolewając, prosząc o Dymitra. „Od granicy aż do Moskwy wszystko nasze, pisali, przyjdźcie, weźcie, tylko nas wybawcie od Szujskiego.” Posłany ataman naddnieprzańskich Zaporożców do Polski, Zarucki, zatrzymał się w Starodubie i lud burząc przeciw Szujskiemu, dalej nie chciał jechać. Drugi poseł trafił aż do Sandomierza, ale nieznalazł tam żadnego Dymitra. Skutek drugiego poselstwa był ten, że Mniszchowie gorąco się zajęli szukaniem Dymitra. I znaleźli go wreszcie po czternastu miesiącach od śmierci. Kto był ów Samozwaniec? Nikt nie wie, tajemnica to historyi, którą z sobą wzięli do grobu główni tej sprawy przedsiębiercy. Jedni mówią, że był to popowicz z Ukrainy Maciej Wierowkin, drudzy mają go za bojarskiego syna ze Staroduba, inni poprostu za ochrzczonego żyda. Miechowiecki, przyjaciel gorący pierwszego Dymitra i Mniszchów, wyszukał Samozwańca i był jego nauczycielem, bo oczywiście syn losu nie umiał dobrze grać swojej roli. Był to człowiek bez oświaty, okrutny i łakomy aż do podłości, ale zuchwały i chytry, umiał doskonale po polsku, znał dobrze Pismo Święte i czytywał Talmud, zresztą ani z postaci, ani

z przymiotów w niczém był niepodobny do Dymitra. Pokazał się najprzód w Starodubie i rozesłał swoich po ziemi siewierskiej z pewną wieścią, że już stanął na ziemi przodków. Zaczął się około niego lud gromadzić. Pierwszą Samozwańca siłą, która wynosiła 3,000, dowodził jako hetman Miechowiecki. Uderzył ten hetman na Karaczew i Kozielsk i pobił Szujskiego. Potém Samozwaniec go opuścił i pojawił się w Putywlu. Tutaj zaczęły się powoli do niego ściągać różne oddziały polskie, do „caryka moskiewskiego,” jak go nazywano. Trzeba było umówić się z nim o żołd; Samozwaniec zapominał się czasami i obrażał Polaków, chcieli go więc zabić. Książe Adam Wiśniowiecki narzucał się na pośrednika. Przybyli i kozacy Żaruckiego i Lisowskiego. W początkach r. 1608 wysłał caryk do Mniszcha list, w którym go nazywał swoim teściem. Mniszech był wtedy więźniem Szujskiego w Jarosławiu, więc list mógł go nie dojść. Przezimował Samozwaniec w Orle, dokąd przybył do niego książe Rożyński i objął naczelne dowództwo. Zwycięztwo pod Bołchowem w Kwietniu otwarło mu drogę do Moskwy, ale jej zdobyć niemógł. Zatrzymał się więc obozem we wsi Tuszynie i panował sobie czas jakiś nad podbitą ziemią. Co miesiąc przybywały tutaj do niego nowe oddziały wojowników z Polski. Ale im więcej ich było, tém mniej robił i car i jego podwładni, bawili się, weselili i używali rozkoszy panowania. Ściągały się i te oddziały polskie do Tuszyna, co dotąd na własną wojowały rękę. Wszystko, co Polska miała wtedy odwagą i walecznością znakomitszego, było przy Samozwańcu. W Czerwcu nadszedł i Jan Sapieha, sławny starosta uświatski. W Lipcu zawarł król Zygmunt z Szujskim rozejm, na mocy którego Mniszech, Maryna i jeńcy polscy mieli być wypuszczeni na wolność najdalej dnia 28 Września. Maryna miała się zrzec wszelkich stosunków z Samozwańcem, a król obiecywał, że od niego odwoła Polaków. Ale Maryna w myśli nie przyjmowała tych układów, marzyła najprzód, że mąż jej ocalił się i chciała jechać do niego. Odbywała wolno podróż do granicy polskiej, ku której ją, ojca i posłów polskich, prowadził oddział moskiewski. Samozwaniec wysłał Stadnickiego i Zborowskiego w pogoń za Maryną, ci rozbili pod Białą oddział nieprzyjacielski i poszli z powrotem z Maryną i z Mniszchem do Tuszyna (w Sierpniu). Samozwaniec, dowiedziawszy się o tém, słał naprzeciw niej Kazimirskiego, później w tydzień Wałowskiego, który był u niego kanclerzem. Pod Możajskiem z oddziałem polskim spotkał się Sapieha, starosta uświatski i wzmocnił go; szedł właśnie sam z Litwy do Tuszyna. Szujski kazał swoim tém natarczywiej uderzać na Tuszyn i myślał porwać Marynę; strachu było wiele w oddziale polskim d. 31 Sierpnia i d. 1 Września, ale Sapieha przedarł się do Tuszyna i obóz swój rozłożył nad rzeką Moskwą. Uradowany Samozwaniec kazał strzelać ze wszystkich dział z powitaniem dla carowej. Ale Maryna już się na drodze dowiedziała z pewnością, że jedzie nie do męża, tylko do Samozwańca. Wahała się, czy go ma uznać. Przebudził się w niej wstyd niewieści. Było tego jednak na chwilę, bo Marynie carować się chciało; stanęły układy. Mniszech wziął od caryka słowo, że będzie żył z Maryną jak z siostrą i że dopiero dostawszy się na tron, zawrze z nią w tajemnicy śluby małżeńskie. W tydzień więc po przybyciu do Tuszyna, dnia 8 Września nastąpiło widzenie się caryka z Maryną. Płakali oboje, doskonale odegrywali komedyję. Dla ludu więc nie było już wątpliwości, że Dymitr żyje, bojarowie ze wszech stron przybywali do Tuszyna. Niedługo trwała radość. Wojsko caryka różnorodne dzieliło się na stronnictwa, podług tego, jak wodzowie zapatrywali się na swój interes; wszystkich do Tuszyna ściągała chęć łupów i zdobyczy; caryk był dla nich pozorem. Obóz jego był wielki, lu-

dny, a mimo to jego nadzieje do panowania, bardzo małe. Polacy zaczęli się wreszcie rozchodzić z Tuszyna i działać na własną rękę. Pierwszy przykład dał Sapieha i w tydzień po układach caryka z Maryną, dnia 13 Września wyszedł po drodze do Troickiej Ławry. Za nim wyszli z obozu Lisowski z Konstantym Wiśniowieckim, Tyszkiewiczowie i t. d. Inne oddziały poszły na Suzdal, Włodzimierz, Rostow, Jarosław, Twer, Wołogdę, Kostromę i t. d. Polacy Samozwańca porabowali te wszystkie miasta, a przecież nie panował w nich caryk. Moskwa sama broniła się przeciw niemu, nie dla tego, żeby się przywiązała do Szujskiego, ale dla tego, że nie chciała caryka. W Tuszynie żadnego ładu, nawet przyzwoitości niebyło. Hetman Rożyński zabił sam własną ręką Miechowieckiego w namiocie caryka za to, że chciał więcej na niego wywierać wpływu; Oleśnicki odjechał do Polski z licznym orszakiem. Z Maryną został się tylko brat i ojciec. Nędzy w obozie nie było, ale nie było i nadziei. Zatém w początku Stycznia 1609 r. wyjechał wojewoda sandomierski na sejm, z zamiarem, żeby co na nim zrobić na korzyść caryka, ostatni raz widział się już z Maryną przy tém pożegnaniu. Wojsko domagało się żołdu. Nawet Sapieha z pod Ławry Troickiej przyszedł z tém żądaniem. Dnia 27 Stycznia zwołano naradę, na którą caryk od siebie wysłał Szachowskiego i dwóch dumnych bojarów; gdy skutku nie było, wojsko dnia 1 Lutego wyznaczyło deputacyję do caryka, grożąc, że rozejdzie się, jeżeli nie otrzyma wysłużonego żołdu. Caryk nałożył podatki, ale płacić ich nie chciały miasta i podnosiły bunty. Wtedy wojsko samo zaczęło wymierzać sobie sprawiedliwość. Dnia 9 Lutego Sapieha znowu podał przykład i zabrał całą daninę, jaką wieziono do caryka, miód, futra i rozdał to na roty. Czeladź bawila się w konfederacyję i trzeba było ją uskramiać. Zły był duch nadwołgskich i północnych miast, wojewodowie pisali do caryka o pomoc. Mniszech w Polsce jakby zginął. Maryna nie miała ani służby dostatecznej, ani przyzwoitego opatrzenia; wszystko się skłaniało ku upadkowi. Są poszlaki, że zawarła wtedy związki małżeńskie z carykiem, nieposłuszna ojcu; ślub im dawał Jezuita. Różyński podniósł głos dyktatorski, nie zważał na caryka, wszystko sam robił. Z Polski przychodziły wieści, że sam król wychodzi na wojnę przeciwko Moskwie; w Lipcu położenie było okropne. Od północy nacierał na Tuszyn Skopin Szujski i Delagardie, wódz szwedzki, który w pomoc przyszedł Szujskiemu. W Twerze rozbici byli Zborowski i Kiernozicki; napróżno caryk prosił Sapiehy, żeby rzucił oblężenie Ławry i starał się jego ocalić. We Wrześniu Zygmunt III szedł pod Smoleńsk. Wszystkie dotychczasowe boleści i straty nie były dla Samozwańca tak okropne, jak wiadomość o tém. Oddziały polskie zaczęły łączyć się z królem. Sam król wysłał do Tuszyna Stadnickiego, kasztelana przemyślskiego i kilku panów, żeby ściągnąć do siebie rycerstwo. Wojsko caryka opierało się czas jakiś, nie chcąc utracić sławy i korzyści przy Dymitrze, a nawet Marchocki ostro przemówił się o to z podkanclerzym Kryskim, ale kiedy w Grudniu nadjechało do obozu tuszyńskiego poselstwo królewskie, sprawa nagle ukazała się w innem świetle. Poselstwo nie było do caryka, ale do wojska. W liście jaki do Samozwańca pisali senatorowie Rzeczypospolitej, nie nazywano go carem, ale najjaśniejszym księciem. Zaczęły się układy bez jego woli i wiedzy. Nasi imieniem Dymitra ustępowali królowi Siewierza i Smoleńska za pomoc w odzyskaniu tronu. Odpowiadali na to posłowie królewscy, że trudniej wziąść te dwa miasta, jak samą stolicę i nareszcie nie wypada popierać do tronu człowieka, który niema do niego żadnego prawa. Chciało wojsko potém 20 milijonów zaległości, ale spuściło na 5 milijonów z warunkiem, żeby król zapewnił los cara

i carowej. Zląkł się Dymitr i pytał Rożyńskiego, co posłowie królewscy robią od kilku tygodni w obozie i czemu do niego nie idą? Rożyński, który już myślał przejść na stronę królewską, odpowiedział mu wyrzutami: „Co ci do tego, że posłowie przyjechali do mnie? Djabliż cię wiedzą ktoś ty taki? Dosyć jużeśmy krwi przelali za ciebie bez żadnej nagrody." Samozwaniec tejże zaraz nocy dnia 27 Grudnia uciekł z Tuszyna do Kaługi. Skutkiem tego i Polacy i Moskwa postanowili rzucić Samozwańca, a udać się do króla, o którego łaskawości i zamiarch na przyszłość, Stadnicki cuda opowiadał. Dymitr przegrał sprawę. Napróżno rozsyłał z Kaługi manifesta groźb pełne, napróżno obiecywał że powróci do Tuszyna. Nikt się go nie bał, nikt mu nie wierzył. Kazimirski złapany w obozie, że manifesta te roznosił, ledwie że ocalił życie. Teraz występuje Maryna Stadnicki namawiał ją, żeby wyrzekla się Dymitra za panowanie na Samborze, ale Maryna obraziła się, że ją kasztelan nazywał jaśnie wielmożną i wojewodzianką sandomierską. Prosiła, żeby jej pozwolono jechać do męża. Nie odmówiono tej prośbie, ale zakazano w obozie odprowadzać ją komukolwiek. Chciała jechać do Możajska naprzeciw króla. Obawiano się, żeby nie przyszedł tam do niej Samozwaniec i niepuszczono carowy. Maryna ze łzami w oczach, z rozpuszczonemi włosami biegała od namiotu do namiotu, zaklinając żołnierzy. Rycerstwo polskie nie oparło się tej rozpaczy ładnej kobiety, a duńscy Kozacy pierwsi zbuntowali się przeciw Zaruckiemu i pobiegli do Kaługi. Ale nasi uspokoili swoich i puścili się w pogoń za nimi; Kozaków porażono na głowę. Maryna w ostateczności, przebrana po mężku, z jedną służącą i chłopcem uciekła z Tuszyna, ale zabłądziła do Dmitrowa. Obległ natychmiast Skopin Szujski to miasto, które Maryna ocaliła przytomnością umysłu. Chciał ją tam zatrzymać Sapieha, ale znowu po mężku przebrana, wymknęła się z Dmitrowa. Radość wielka była w Kałudze za jej przybyciem. Caryk odżył i jego nadzieje. Ocaliła go wojna Polski z Moskwą. Stał ciągle na stronie, spokojny i bezpieczny. Tłum zdrajców i swawolnych ludzi go otaczał, ten tłum, dla którego on był potrzebny, Szachowski, chłopstwo bojarskie, Kozacy dońscy, Tatarowie. Z obozu tuszyńskiego przyszło do Kaługi mało rycerstwa i szlachty, wszystko był motłoch i Kozaków bez liczby. Ale i to się przesiliło wkrótce. Caryk myślał oddać się na łaskę króla, ale czekał pierwszy od niego poselstwa. Brat Maryny, starosta sanocki, pojechał do niego. Siedział przeszło dwa tygodnie w Kałudze. Miał caryk wysyłać w istocie do króla, ale tryjumfalny pochód Żółkiewskiego do Moskwy, zmienił jego plany. Teraz gwiazda Szujskiego gasła. Samozwaniec wyszedł nagle z Kaługi, połączył się z Sapichą, który stał nad brzegami Ugry, poraził Tatarów Szujskiego, opanował Sierpuchów i dnia 24 Lipca stanął pod murami Moskwy, wysławszy poprzednio do króla swoich posłów z oświadczeniem przyjaźni, której takie kładł warunki: zaraz po wstąpieniu swojem na tron wypłaci królowi 300,000 złp., a do skarbu Rzeczypospolitej takąż summę miał wypłacać co rok przez lat 10, królewiczowi Władysławowi także przez 10 lat po 100,000 złp. W wojnie przeciw Szwecyi dla odzyskania Inflant car da królowi 15,000 wojska. Ale zaledwie stanął caryk pod Moskwą, z drugiej strony nadciągnął do niej Żółkiewski. Szujski stracił koronę. Naród moskiewski miał sobie cara obierać, zwyczajem polskim, pod gołém niebem. Znalazł wśród motłochu i swoich przyjaciół caryk, który palił okolice i przedmieścia, a z Żółkiewskim się umawiał. Dnia 17 Sierpnia obrany Władysław na carstwo. Postanowiono Samozwańca uwięzić lub zabić, Marynę odwieść do Polski. Szło tylko o to, żeby odciągnąć

od caryka Sapiehę. W tém była cała trudność, bo nie hetman, ale jego rycerstwo nie chciało się tak łatwo zrzekać swoich nadziei. Żółkiewski już myślał orężem nauczyć rozumu swawolę, ale wprzódy obiecywał dla caryka Sambor albo Grodno do wyboru, wojsku zaś jego wypłatę zaległości. Samozwaniec się wahał, czy ma przyjąć to, ale Maryna przez żart żądała dla męża Krakowa za Moskwę. Żółkiewski chciał ich oboje schwytać, ale uciekli niby to do Kołomny z Zaruckim, z Kozakami i Tatarami; a rzeczywiście do Kaługi. Groziło carykowi i tam niebezpieczeństwo od Sapiehy. Posłał więc Kiernozickiego z rozkazem, żeby fortyfikowano Woronież i Astrachań. Ale nagle dnia 11 Grudnia 1610 roku poległ na polowaniu z ręki tatarskiej, która w taki sposób zemściła się za wyrok śmierci wydany świeżo na cara Kasimowskiego, który myślał przejść na stronę Zygmunta. W historyi rossyjskiej nazywa się ten Samozwaniec od wsi Tuszyna, w której mieszkał tak długo „Worem Tuszyńskim," to jest złodziejem. *Jul. B.*

Dymitr Tuptało (Daniel), Ukrainiec, autor duchowny w języku cerkiewno-słowiańskim i ukraińskim. Urodzony r. 1651 w bliskości Kijowa, z ojca setnika kozackiego, pobierał wychowanie w jednym z kijowskich monasterów (bohojawleńskim), następnie tamże r. 1668 wstąpił do zakonu, przyjąwszy imię Dymitra. Przechodząc różne stopnie hierarchii duchownej na Ukrainie, został w końcu (1701 roku) metropolitą rostowskim. Umarł roku 1709. Z pism jego w języku cerkiewno-słowiańskim, znakomitsze są: 1) *Czetji-Minei* albo *Żywoty świętych*, Kijów, 1689—1705, tomów 4. 2) *O sekcie bryńskiej roskolników*, 1783. 3) *Latopis wypadków od stworzenia świata do narodzenia J. Chr.*, wydanie trzecie, 1799—1800. 4) *Chronograf o narodzie słowiańskim.* 5) *O wizerunku Bożym i goleniu brody.* W języku ukraińskim napisał: 1) *Dyjaryjusz* albo *Pamiętniki codzienne*, 1781. 2) Kilka dramatów duchownych albo misteryj, jak to: *Narodzenie Chrystusa*; *Grzesznik pokutujący*; *Esther i Ahaswerus*; *Zmartwychwstanie Pańskie.* Dramata te, wierszem pisane, grywane przez uczniów w Kijowie, dotąd w rękopiśmie pozostają. Zbiór pism Dymitra Tuptały wydany był kilkakrotnie, Moskwa, 1786; wydanie drugie, 1818, tomów 6. *J. Sa....*

Dymka, nazwa sadzonej drobnej cebuli zwyczajnej (*Allium Cepa*), otrzymanej przez uprawę ogrodową.

Dymnica (*Fumaria officinalis* L.), zwykle dawniej rutą polną zwana, jest zielem dorocznem, należącem do rodziny tegoż samego nazwiska, a u Linneusza do gromady 17-ej czyli dwuwiązkowej, rzędu 2-go, czyli 6-pręcikowego. Odznacza się: korzeniem pionowym, cienkim; łodygą rozgałęzioną, na $\frac{1}{2}$—1 stopy długą; liśćmi 2—3 razy pierzasto-wcinanemi, o łatach jeszcze 2—3 razy wciętych, a łateczkach lancetowatych; kwiatkami drobnemi, różowemi albo purpurowemi, o czarniawo-czerwonych koniuszczkach, w gronka ułożonemi; owocami kulistemi, w wierzchołku jakby wgniecionemi. Zwyczajna na gruntach uprawnych i pomiędzy zbożem, niemal we wszystkich częściach świata; kwitnie od Czerwca do Września. Ziele dymnicy (*herba Fumariae*) gorzkie i słonawe, obfitujące w pierwiastek zwany *Korydaliną*, jest mocno rozpuszczającém obok lekkiego wzmacniania, zachwalaném dla tego w chorobach trzewiów brzusznych. Inny gatunek dymnicy (*F. Vaillantii* Loisl.) rosnący po skałach i gruntach wapnistych w całém Krakowskiém, a szczególnie koło samego Krakowa i Pińczowa, lub koło wsi Skowronny przy drodze, odznacza się bardzo drobniutkiemi

kwiateczkami blado-różowemi, lub białawemi, po końcach ciemniejszemi, a owocami w wierzchołku nie wgniecionemi i może mieć takie same zastosowanie lekarskie jak dymnica pospolita. *F. Be.*

Dympna (święta), panna i męczenniczka; była córką jakiegoś książęcia czy też pana pogańskiego, w zakątku wysp Brytańskich. Nauczona tajemnic wiary chrześcijańskiéj przez wyznające ją niewiasty, była ochrzczona i schroniła się do Brabancyi, przed kazirodzką natarczywością własnego ojca, który chciał wziąść ją za żonę. Prowadziła żywot zakonny z jedną czy też dwiema towarzyszkami ucieczki, pod kierunkiem kapłana Gerberna, który dobrowolnie podzielał jej wygnanie. Ale ojciec wyśledziwszy Dympnę, zabił ją własną ręką, tudzież świętego kapłana Gerberna, przez nienawiść ku Jezusowi Chrystusowi. Ciało jej pogrzebione było w brabanckiém miasteczku Ghele, gdzie później nad jej grobem wzniesiono kościół pod wezwaniem ś. Dympny, przy którym ustanowiono kapitułę kanoników w XVI wieku. Jej relikwije, które Bóg zaszczycił licznemi cudami, były nawiedzane publicznie jakoby już r. 623, a we cztery lata przeniesiono je po drugi raz i złożono w nowej trumnie. Główna uroczystość świętej Dympny, obchodzona jest dnia 15 Maja, to jest w rocznicę przeniesienia jej ciała. Drugi raz dnia 30 tegoż miesiąca, jako w rocznicę jej męczeństwa, przypadłego w VII, a prawdopodobniej w VIII wieku; historyja bowiem świętej Dympny, zawiera w sobie wiele jawnych niedokładności. *L. R.*

Dyn czyli **Din**, wyraz arabski, oznaczający wiarę w rzeczy objawione i prostą drogę do Boga i szczęścia wiekuistego; ztąd też pod tym wyrazem rozumieją mahometanie całą część dogmatyczną swojej religii, tak samo jak wyraz *islam* znaczy u nich obrządek religijny, a nawet kraj przez muzułmanów zamieszkały. Cześć ich dla religii jest tak wielką, że *Dyn* i *Islam* u Arabów, Turków, Persów, Maurów, Indyjan i t. d. wchodzi do składu licznych nazwisk ludzkich, a raczej przydomków, jakiemi np. są: Az-ed-Dyn (siła religii), Boha-ed-Dyn (ozdoba religii), Fakr-ed-Dyn (chwała religii), Nassir-ed-Dyn (obrońca wiary), Salah-ed-Dyn (zbawienie wiary), Szyf-el-Islam (miecz religii) i t. d.

Dynametr, narzędzie, inaczej *Auxometrem* albo *Auzometrem* zwane, służące do mierzenia stopnia powiększenia obrazów przedmiotów w teleskopie. Do tego dość jest uważać spółcześnie jakowy przedmiot, np. dachówki na dachu, jedném okiem za pomocą teleskopu, a drugiém nie uzbrojoném, a porównanie obrazów widzianych daje żądany stopień powiększenia. Jeżeli za pomocą teleskopu dostrzeżemy np. cztery dachówki, a drugiém okiem ujrzymy ich ośmdziesiąt, w takim razie wypada, że teleskop powiększa razy dwadzieścia. Na tej to zasadzie polega urządzenie dynametru Schroeter'a.

Dynamida. Każde ciało zdaniem Redtenbacher'a, składa się z tak zwanych atomów ważkich i z atomów eteru nieważkiego. Jak drobne są atomy, wszelkie wyobrażenie przechodzi; odstępy zaś między niemi są stosunkowo bardzo wielkie. Ile pierwiastków, tyle też jest i gatunków różnorodnych atomów ważkich; zatém według dzisiejszej chemii 61. Atomy ważkie owładnęły same tylko siły przyciągające; atomy zaś eteru odpychając się nawzajem, doznają od atomów ważkich ustawicznego przyciągania. W skutek równoczesnego działania tych sił, każdy atom ważki ciała otoczony jest atmosferą eteru, w pewny sposób ograniczoną, a przestrzeń pomiędzy atomami jest po największej części zupełnie próżna. Taki atom ważki, atmosferą eteru okrążony, nazwał Redtenbacher *pojedynczą dynamidą;* zbiór zaś więcej atomów ważkich, tworzących molekuł, wraz z ich wspólną osłoną eteru, *dynamidą złożoną.* (Redtenbacher

Dynamidensystem. Grundzüge einer mechanischen Physik, Mannheim 1857). *Dr. W. U.*

Dynamika. Mechanika w ogóle zajmuje się siłami działającemi na materyję. Kiedy siły działające na materyję w kierunkach wprost sobie przeciwnych, wzajemnie się znoszą, wtedy materyja ta pozostaje w spoczynku, to jest nie rusza się w przestrzeni; w takim stanie rzeczy mówimy, *że się siły równoważą*, a naukę o równoważeniu się nazywamy statystyką. Drugą częścią mechaniki jest dynamika, od wyrazu greckiego *dynamis* (co znaczy *siła*), która wykrywa prawa i wszystkie okoliczności ruchu, sprawionego siłami działającemi na materyję. Tę część mechaniki, mianowicie kiedy ją uważamy pod względem praktycznym, nazywają niekiedy *Foronomiją*; jak np. Hermana: *Phoronomia seu de viribus et motibus corporum solidorum ei fluidorum, libri duo* (Amsterdam 1716); patrz również d'Alembert'a, *Traité do dynamique* (Paryż 1756) i Euler'a, *Mechanica sive motus scientie, analytice exposita* (Petersburg 1736). O ruchu ciał i własnościach materyi pod względem mechanicznym, patrz pod *Mechaniką* i *Siłą*. W nowszych czasach, a mianowicie po napisaniu przez Kant'a metafizycznych zasad nauki o zmysłowym świecie, właściwie nauki o naturze, dwa systemata fizyki widzieć się dają, to jest *dynamiczny* i *atomistyczny*. Zwolennicy dynamicznego systematu utrzymują, że materyja nie przez siebie samą ma swój byt, lecz że zasadą jej bytu są pewne siły, którym podlegając, ulega pewnym zmianom, które postrzegając, nabieramy dopiero przekonania o jej bycie. Temi siłami są: siła przyciągania i siła odpychania, które ciągle przeciwko sobie działają i w pewnym względzie równoważą się; gdyby bowiem sama siła odpychająca na materyję działała, ta musiałaby się w przestrzeni rozproszyć; gdyby znów sama siła przyciągania wywierała wpływ na cząstki materyi, te musiałyby się skupić w jeden punkt matematyczny. Tak więc w obu tych przypuszczeniach nie byłoby ciał, więc o takowych nie moglibyśmy mieć pojęcia. Stosunek tych dwóch sił nietylko daje nam poznać byt materyi, ale nadto jest główną przyczyną rozmaitego stanu jej skupienia; ponieważ siła odpychająca stawia opór siłom na zewnątrz działającym i przeszkadza ściśnieniu się materyi, przeto dla tego tylko materyja jest przenikliwa. W takim razie nieprzenikliwość ciał jest tylko względna. Bezwzględna nieprzenikliwość byłaby wtedy, jak uważa Kant, gdyby ciała były wcale nie ściśliwe, to jest przez naciskanie sił zewnętrznych, nie dawały się objąć w mniejszej od ich naturalnej obiętości. Atomiczny system przeciwnie, przyjmuje bezwzględną nieprzenikliwość materyi, która nie wypełnia ściśle przestrzeni, jak to dynamiczny system uważa, lecz złożona jest z cząstek nieskończenie małych, atomow, między któremi są próżne miejsca; a więc, że dziurkowatość jest nieodzowną własnością materyi, która znów jest przyczyną ściśliwości ciał (względna nieprzenikliwość dynamików). System atomiczny stanowi, że podzielność materyi ma granice, albowiem dzieląc na cząsteczki ciało, gdy się przyjdzie do atomów, już dalej podział uskutecznić się nie daje. W systemie dynamicznym podzielność materyi nie fizycznie lecz matematycznie, granic nie ma, to jest, że materyja daje się dzielić na części nieskończenie małe, tak że nakoniec materyja niknie i zamienia się w siły z których powstała. *W. Wrz.*

Dynamind (*Dünamünd*), albo *Bolderaa*, forteca i port o 2 mile od miasta Rygi, leży na wyspie, przez morze, Dźwinę i rzekę Aa (*Bolder-Aa*) utworzonej, stanowiąc dla Rygi ważny punkt obronny. Od fortecy ciągnie się do morza grobla, na końcu której urządzona latarnia morska. W r. 1700 forteca ta

przez wojska polskie pod wodzą Fleminga, na Szwedach zdobytą została. Za Piotra W. (1710) i w r. 1812 dość znaczną w historyi odgrywała rolę. *J. Sa...*

Dynamometr (*Siłomierz*), jest to narzędzie do mierzenia natężenia siły człowieka, zwierząt, lub innych sił, służących do sprawienia ruchu machin. Narzędzie to wynalezione było przez Graham'a, które Desaguliers wydoskonalił. Budowa tego dynamometru jest nadzwyczaj prosta. Jest to dźwignia, której ramiona są do siebie pod kątem pochylone. Gdy na krótsze ramię ciśnie siła, do mierzenia dana, ciężar oznaczony w funtach, centnarach i t. p. odsuwa się lub przysuwa do punktu podpory, czyli obrotu, dotąd, dopóki to ramię nie wróci do poziomego położenia. Widzimy, że takie urządzenie dynamometru jest nie bardzo wygodne, bowiem trudno daje się zastosować do wielu machin, których potrzeba wypróbować natężenie siły. Le Roy radził użyć sprężystości stalowych blach do mierzenia siły. Na ten koniec umieścił w rurze metalowej sprężynę śrubowo skręconą, na którą siła dana do mierzenia, wywierała ciśnienie z góry na dół; obok tej rury umieszczona podziałka, czyli skala, pokazywała do jakiej głębokości naciskająca siła obniżyła sprężynę; po czém w podobny sposób naciskano tę sprężynę ciężarami dotąd, dopóki do tej samej co poprzednio głębokości nie doszła, a liczba funtów cisnących na sprężynę dawała miarę siły próbowanej. Pomysł ten, Le Roy'a, użycia sprężystości do mierzenia siły, dał pochop Renier'owi do zbudowania dynamometru, pod jego nazwiskiem znanego, którego użycie we wszelkich przypadkach jest bardzo łatwe, wypadki daje ściśle dokładne i ma podziałkę rozległą, bo od części łóta, aż do kilku i kilkudziesięciu centnarów. Dynamometr Renier'a składa się ze sprężyny stalowej, tworzącej niby ogniwo łańcuchowe, spłaszczone, długie na 12 cali, szerokie na 2 przeszło cale; grubość drutu stanowiącego sprężynę jest 4 do 5 linij. Z tą sprężyną połączona jest wskazówka, która za najmniejszą zmianą kształtu sprężyny, porusza się około swego środka i pokazuje liczby, które są na łuku mosiężnym naznaczone, wyrażające kilogramy i ich drobniejsze części. Samo z siebie rozumie się, że za każdém naciśnieniem lub naciągnięciem sprężyny, kształt jej zmienia się podczas działania siły, której przeto natężenie wskazówka pokazuje. Pomimo tego, że dynamometr powyżej wskazany daje się bardzo łatwo zastosować do wypróbowania natężenia siły ludzkiej, zwierząt pociągowych i wszelkich innych motorów, w wielu jednak przypadkach, pod względem przyczepienia do niego siły, okazał się niedogodnym. Z tego powodu Muncke poczyniwszy niewielkie zmiany, otrzymał dynamometr nic prawie do życzenia nie pozostawiający. Brewster zbudował dynamometr na tej zasadzie, że ciało zanurzone w wodzie traci ze swego ciężaru tyle, ile waży woda mająca objętość równą objętości tego zanurzonego ciała. Wyobraźmy sobie spore naczynie napełnione wodą, w którą zanurzamy walec, którego ciężkość gatunkowa jest dwa razy większa od ciężkości gatunkowej wody. Do górnej podstawy tego walca, przyczepiony jest sznur oparty na krążku, dla ułatwienia pociągowi siły danej do wypróbowania. Gdy podstawa górna walca znajduje się na poziomie wody, wtedy ciężar jego zmniejszył się, jak w tém założeniu do połowy. Wyciągając go z wody, staje się cięższym w stosunku zmniejszonej objętości, wypchniętej przez niego wody. Na jednym boku walca przytwierdzona jest podziałka, której podziały przez doświadczenie są porobione i za pomocą której ocenia się siłę, która zdołała wyciągnąć walec do pewnej wysokości. Zasada tego dynamometru jest dobra, lecz zastosowanie jego jest bardziej ograniczone niż dynamometru Renier'a. Są dość liczne okoliczności, w których działająca siła co chwila natrafia na inny opór, np. podczas orania gruntu, w których to ra-

zach skazówka dynamometru użytego do wypróbowania oporu, ciągle jest w ruchu; z tego powodu uważny postrzegacz powinien bacznie zapisywać każde poruszenie wskazówki, dla otrzymania średnio-arytmetycznego wypadku i ten dopiero wziąść za opór, czyli natężenie siły do jego pokonania użytej. Dla uniknienia tej mozolnej roboty, która prócz tego daje niezupełnie dokładne wypadki, dobrzeby było przylepić do podziałki czysty papier, a na końcu skazówki przytwierdzić ołówek, któryby w ciągu doświadczenia kreślił na papierze linię krzywą, dającą wszystkie położenia skazówki. *W. Wrz.*

Dynasta (po grecku: *dynastes*), człowiek potężny, tak nazywano u starożytnych zwierzchniego władzcę, który jednak nie był dość znakomitym, żeby już mógł przybrać tytuł królewski. W wiekach średnich *dynastami* nazywano w Niemczech wyższą szlachtę gruntową, właściwie *wolnych panów, liberi domini, liberi barones, Freiherrn, baronów*, którzy jednak później, odkąd baronami tytułowano również szlachtę niższą, wszyscy prawie przybrali godność hrabiowską.

Dynaści albo *Bogowie-Dynaści*, zwali się (wedle Champolliena) w systemacie historycznym Egipcyjan bogowie, którzy zarazem należeli do pewnej dynastyi ludzkiej egipskiej, a zatém zarządzali krajem i ludźmi. Najdawniejszym z nich był *Fta*, ustawodawca świata fizycznego; *Efaistos* u Greków; a *Wulkan* u Łaciników. Po nim panował nad ludźmi (wedle starożytnej kroniki) *Fre* czyli Słońce, przez lat 30,000; nastąpił po nim *Chronos* czyli Saturn, który wraz z jedenastu następującymi bogami rządził światem lat 3,984. Po nich rządziło 8 półbogów, którzy tron tylko 217 lat zajmowali, a po tych dopiero władali królowie z ramienia ludzkiego pochodzący, i wtedy to poczyna się właściwa Egiptu historyja.

Dynastyja, właściwie znaczy potęgę czyli władzę, zwykle jednak ród władzców i szereg panujących z jednego rodu. Z małemi wyjątkami wszystkie prawie dynastyje na kuli ziemskiej zaczynały się od uzurpacyi; protoplastami ich bywali zwykle ludzie, którzy korzystając z własnych sił, zdolności, majątku, czy okoliczności, sami sobie władzę najwyższą przywłaszczali. — *Dynastyjną opozycyją* nazywano we Francyi, za panowania Ludwika Filipa, tę część izby, która należała do opozycyi jedynie przeciw systematowi rządowemu, nie zaś przeciw samej dynastyi, a to dla odróżnienia jej od innych odcieni opozycyi, jakiemi byli legitymiści, republikanie i bonapartyści, którzy wszyscy zgoła byli nieprzyjaciołmi dynastyi Orleańskiej.

Dyneburg (*Dynemborg, Dünaburg*), miasto powiatowe gubernii witebskiej i forteca pierwszorzędna, nad Dźwiną zachodnią, leży o 39 mil w stronie północno-zachodniej od Witebska. Rycerze Mieczowi inflantscy, poczynając od r. 1278 wystawili tu pod kierunkiem Ernesta Ratzeburga (czy też Rassburga), mistrza zakonu inflanckiego (a podług innych, komtura dyneburgskiego), warownię od wschodu granicy Semigalii. Wzniesiony zamek Łotysze nazwali *Naujenes Pillis* (nowa twierdza). Stał na wysokiej górze, w miejscu dziś jeszcze *Starym zamkiem* zwaném, o 2½ mili wyżej od teraźniejszego miasta; otaczały go dwa krzakami porosłe parowy: za jednym z nich od zachodu leżała osada miejska, za drugim zaś od wschodu kościół i cmentarz. W zamku mieszkał komtur krzyżacki, rządząc rozległym powiatem. Po roku 1278 wielki książe litewski Trojden, syn Romunda, oblegał twierdzę przez 3 tygodnie bezskutecznie; ale w r. 1315 Litwini zburzyli zamek, który następnie Krzyżacy znowu odbudowali. Podobnież napady miały miejsce pod Witoldem roku 1396 i 1403. Pakta poddania się Inflant królowi Zygmuntowi Augustowi r. 1561 nastąpiły,

zaś r. 1569 Dyneburg ostatecznie pod panowanie polskie poddany. W r. 1577 zdobył go car Iwan Wasilewicz, ale w następnym przez pułkownika Platera odebranym został. Po ukończeniu wojny w Inflantach, staraniem króla Stefana Batorego, a następnie Zygmunta III miasto na nowo zabudowane gdzie dzisiaj leży, a zamek do zupełnego stanu obrony przyprowadzony. Karol książe Sudermanii, po dwukrotnym szturmie odparty przez Jerzego Farensbacha, wojewodę wendeńskiego, dopiero za trzecim szturmem zdobył Dyneburg r. 1600. Innego doznał powodzenia Gustaw Adolf, król szwedzki, prowadząc dalej wojnę o Inflanty z Zygmuntem III, gdyż przez Alexandra Gąsiewskiego, wojewodę smoleńskiego, r. 1626 z wielką odparty został stratą. Na podziękowanie Bogu za odniesione zwycięztwa, Gąsiewski fundował tu r. 1629 OO. Jezuitów, nadawszy im wieś Aul pod Rzeżycą położoną; kościół zaś i kollegijum dopiero roku 1746 powstały. Dyneburg na stolicę księstwa i województwa wyniesiony został r. 1660, po traktacie oliwskim. Załoga Dyneburga w roku 1671 liczyła 1,181 ludzi, pod dowództwem Jana Andrzeja Platera, starosty dyneburgskiego. Ordynacyja Inflant na sejmie 1677 r. postanowiła, że starosta grodowy dyneburgski, jest razem starostą inflanckim. Wojska saskie oblegając Rygę, miały tu r. 1700 leże zimowe; za nastaniem zarazy morowej r. 1710, wszystkie zdatne działa, amunicyja i potrzeby wojenne z Dyneburga do Litwy odesłano. Gdy Inflanty odpadły r. 1772 od Polski, szlachta odbywała jeszcze r. 1789 sejmiki województwa inflanckiego w Kurlandyi, na lewym brzegu Dźwiny, naprzeciw Dyneburga, na łące, która do tego miasta wprzód należała. Obecnie Dyneburg ma 3 cerkwie greckie, 1 kościół katolicki, 1 bóżnicę starowierców i 7 synagog żydowskich; mieszkańców 16,000 płci obiej; domów 1,150, gimnazyjum i szkołę powiatową; dochód miejski 3,500 rsr. rocznie wynosi. Jarmarków dorocznych 2, w Lipcu i Grudniu, po 2 tygodnie trwających. Położenie Dyneburga przy żelaznej kolei, na trakcie głównym z gubernij zachodnich do Petersburga i wystającego Dźwiny zakrętu, czyni go nadzwyczaj ważnym punktem wojennym, który wraz z Rygą, obronę rzeki Dźwiny zabezpiecza. W r. 1812 dywizyja generała Ricord'a zburzyła wzniesione przez Rossyjan warownie. Obszerniejsza wiadomość o Dyneburgu w dziele Napierskiego, p. t.: *Das Inland*, r. 1838 i w piśmie *Rubon*, 1843, III, 12. *J. Sa...*

Dyngus, zwyczaj oblewania się wodą w drugi dzień Wielkanocy, ob. *Śmigust, Smigurst.*

Dynia, ob. *Bania.*

Dyniatyński (Jan), herbu Murdelijon; wydał w 1617 r. *Hymen*, wiersz ślubny.

Dyniewicz (Teodor), kanonik metropolitalny gnieznieński i radca tamecznego konsystorza arcybiskupiego, kapłan powszechnie znany ze swej gorliwości i czynnego miłosierdzia; urodzony we Lwowku dnia 9 Listopada 1802 roku, z Wojciecha i Katarzyny z Jordanów, małżonków Dyniewiczów; odbierał wraz ze starszym bratem księdzem Xawerym, byłym proboszczem w Nietrzanowie, najprzód nauki elementarne w rodzinnem miasteczku, potém wyższe w gimnazyjum poznańskiém. Po ukończeniu onych przyjął obowiązek nauczyciela domowego u pani Węsierskiej, mieszkającej we Wrocławiu, gdzie przy tej sposobności uczęszczał na uniwerset, gotując się do stanu kapłańskiego, aż do roku 1828. Wróciwszy z Wrocławia, wstąpił do seminaryjum duchownego w Poznaniu, w którym rok przepędziwszy, wyświęcony na kapłana, powołany został na kapelana przez arcybiskupa wolickiego. Po śmierci arcybiskupa przyjął urząd wikaryjusza w Wieleniu, gdzie w czasie cholery r. 1831 mając probo-

szcza ciągle słabego, dawał nieustanne dowody gorliwości i odwagi. W r. 1833 został proboszczem w Lubaszu. Arcybiskup Dunin dał mu następnie przewodnictwo nad dekanatem czarnkowskim, lecz urząd ten po niejakim czasie przymusiła go złożyć słabość zdrowia. Następnie arcypasterz znając jego zdolności, powtórnie go powołał na to dostojeństwo i utrzymał go na nim aż do roku 1850; w r. 1851 mianował go kanonikiem metropolii gnieźnieńskiej, przy której sprawował zarazem urząd radcy konsystorza arcybiskupiego. Umarł w Gnieznie dnia 11 Czerwca 1858 r. Ksiądz Dyniewicz miał wielkie zdolności i naukę, pisał wiele ale z tém się ukrywał; pozostało po nim w druku zaledwie kilka artykułów, umieszczonych w *Przyjacielu ludu.* Wiadomo atoli, iż zbierał od dawna materyjały do historycznego opisu Lubasza, Czarnkowa, Ujścia i Wielenia i że te materyjały na szeroką skalę ułożone, w takim są stanie, iż je łatwo do druku przysposobić można.

Dynów, miasteczko w Galicyi, w obwodzie sanockim, na lewym brzegu Sanu, blisko gościńca głównego, prowadzącego z Przemyśla do Koszyc w Węgrzech, o $1\frac{1}{2}$ mili na zachód od Dubiecka, liczy 3,000 mieszkańców. Kwitnie tu płóciennictwo; są tu sławne jarmarki na bydło. W Dynowie niegdyś istniał gród obronny. W XVI wieku własność Zarembów, późniéj Wapowskich, dziś należy w połowie do Trzecieskich, w drugiej do funduszu religijnego arcybiskupstwa lwowskiego, rzymsko-katolickiego. Za dawnej Polski, województwo sandomierskie rozciągało się pod Karpaty, aż blisko do źródeł Sanu i graniczyło tu z województwem ruskiém, czyli Rusią Czerwoną. Rzecz uwagi godna, iż wzdłuż Sanu, w Dynowie, Dubiecku, Przemyślu, Jarosławiu, a dalej aż pod Zamość, lud polski mówi jak najczystszą polszczyzną, to jest nie mazurzy; ale głoski: *rz, ż, sz, cz, szcz,* tak wyraźnie jak Warszawianie wymawia. Dopiero na zachód i północ tego pasa, włościanin mazurzy; a na wschód i południe mówi narzeczem czerwono-ruskiém.

Dyoskor, patryjarcha alexandryjski, urodził się w początkach V wieku i był wybrany w miejsce ś. Cyrylla r. 444. Wkrótce okazał się pysznym i okrutnym, pokrywając wprzód swe wady barwą pobożności. Gwałtowność i niegodziwość jego charakteru, wybuchnęły nadewszystko w sprawie Eutychesa (ob.), który przypuszczał jedną tylko naturę w Jezusie Chrystusie, po jego wcieleniu, i stał się tym sposobem założycielem herezyi Monofizytów. Eutyches potępiony został na soborze konstantynopolitańskim. Papież Leon Wielki odrzucił jego apellacyję; cesarz Teodozyjusz II zatwierdził akta soboru. Wtedy herezyjarcha odwołał się do Dyoskora o unieważnienie wyroku. Dyoskor zazdrośny wyższości, jakiej patryjarchat carogrodzki nabierał przed alexandryjskim, po przeniesieniu stolicy cesarskiej do Konstantynopola, chwycił się tej sprawy i przy pomocy eunucha Chryzafijusa, uzyskał pozwolenie na zwołanie nowego soboru w Efezie (r. 449). Zwołał nań głównie biskupów i arcybiskupów swego patryjarchatu, tudzież zwolenników i przyjaciół Eutychesa, a prezydując na soborze, gwałtem i podstępami wyjednał większość głosów uniewinniającą Eutychesa, a potępiającą Flawijana, patryjarchę Carogrodu. Gdy ten protestował przeciw niegodziwemu postępowaniu i odwoływał się do stolicy apostolskiej, Dyoskor rzucił się z krzesła swego na Flawijana i tak ciężko go pokrzywdził, że nieszczęśliwy w kilka dni potém umarł. Sobor ten słusznie nazywają „Rozbojem Efezkim” *(Latrocinium Ephesinum).* Dyoskor posuwając dalej jeszcze występną zuchwałość, zebrał podpisy na czystym pargaminie, a sam napisał na nim wyrok, składający Leona I z godności papiezkiej. Wkrótce przeto (r. 551), Leon zwołał w Chalcedonie sobór powszechny, który na trzeciém

posiedzeniu, roztrząsnąwszy liczne skargi przeciw Dyoskorowi, potępił go jako zwolennika i opiekuna herezyi Eutychesa, już poprzednio przez Kościół potępionej, jako sprawcę gwałtów efezkich i ciemiężcę wiary prawdziwej. Złożony został więc z urzędu patryjarchy alexandryjskiego i skazany na wygnanie do Gangre, w Paflagonii, gdzie umarł r. 554. *L. R.*

Dyoskor, dyjakon Kościoła rzymskiego i antypapież, przywłaszczył sobie stolicę świętego Piotra przeciw Bonifacemu II, roku 529, a podług innych po śmierci Bonifacego, i zajmował tę stolicę tylko 29 dni, gdyż po upływie tego czasu, umarł. *L. R.*

Dyoskorydes (Padanijus), lekarz, urodzony w Anazarba *(Caesarea Augusta)* w Cylicyi, około początku ery chrześcijańskiej, zostawił godne uwagi dzieło o materyi lekarskiej. Szczegóły życia jego mało są znane i niepewne; według Suidasa miał on być lekarzem Antonijusza i Kleopatry; według zaś wiadomosci zawartych w przedmowie do dzieła jego, żył za czasów C. Licynijusza Bassusa, który był konsulem razem z C. Lekanijuszem Krassusem za czasów Nerona. Towarzysząc wojskom rzymskim, zapewne jako lekarz, zwiedził wiele krajów i w ciągu tych podróży zebrał mnóstwo szacownych spostrzeżeń i wiadomości o roślinach. W dziele: *Materia medica*, którego pierwsze wydanie wyszło w Wenecyi 1499 r., zastanawia się nad własnościami wszystkich wówczas znanych leków i opisuje ich własności. Mniejszej wartości i z niepewnością jemu przypisywane są dwa inne dzieła: *Alexipharmaca*, o truciznach i środkach przeciwko nim i *Euphorista*, o lekach łatwych do otrzymania. Prawie do połowy XVII wieku Dyoskorydes zachował powagę niezachwianą w botanice i nauce o lekach, którą nawet dotąd u Turków i Maurów zatrzymał. Najlepsze wydania są: Saracenus'a, z 1598 r. i Sprengla, w 2-ch tomach, Lipsk 1829—30.

Dypir. Minerał ten jako osobny gatunek, odróżniony i nazwany został przez Hauy'ego wedle rozbioru Vauquelin'a. Delesse oznaczył ściśle jego charaktery; dwie odmiany dypiru odróżniają: jedna z nich znajduje się w departamencie Niższych Pirenejów, w drobnych kryształach rozsianych w wapieniu gliniastym. Kryształy te z blaskiem szklistym, są czasami przezroczyste, czasami białe, matowe, w skutek poczynającego się rozkładu i kruszą się z łatwością. Odmiana druga znajduje się w Mauleon, na brzegach Ariège w glinie brunatnej lub żółtawej barwy. Glina ta, bardzo tłusta w dotknięciu, mianowicie żółta, zawiera wielką ilość bardzo rozdrobnionego talku. Przemywana gorącą wodą łatwo się rozkrusza, co pozwala otrzymać z niej dosyć czyste kryształy dypiru. Obiedwie odmiany posiadają też same własności fizyczne i chemiczne, kryształy ich są słupami kwadratowemi, albo ośmiokątnemi, zaokrąglonemi na końcach. Minerał ten jest twardy, rysuje szkło, łatwo się łamie; c. g. 2,646.; pod dmuchawką traci przezroczystość i topi się w perłę białą, mianowicie z solą fosforyczną, w perle zaś daje się spostrzedz skielet krzemionkowy. Kwasy nawet stężone z trudnością nań działają i to tylko, jeżeli będzie w najdelikatniejszym proszku. Jest to podwójny krzemian glinki, wapna i sody, wzoru: $3SiO_3.Al_2O_3+4SiO_3$ (NaO, CaO). Uważać go można za nieco zmieniony werneryt. *K. J.*

Dyplom (po łacinie *diploma*, z greckiego *diplus*, złożony we dwoje), pierwotnie dwukartkowa notatka do zapisywania różnych interesów, w języku zaś urzędowym dawnych Rzymian każdy akt wiarogodny i urzędowy, podpisany mianowicie przez cesarza lub wyższych dygnitarzy. W wiekach średnich wyraz ten zupełnie wyszedł z użycia, bo te dokumenta, które póżniej nazwano tak wyłącznie dyplomatami, że naukowe ich opracowanie wzięło ztąd miano dyplo-

matyki (ob.), zwane podówczas *charta*, *pagina*, *literae* i t. d. Dopiero w XVII wieku, kiedy o prawdziwość niektórych z tych dokumentów wytaczano spory, zaczęto znowu używać dawnego wyrażenia, po czém Mabillon wprowadził je do nauki w swojém dziele: *De re diplomatica*. Dla niego dyplom znaczył jakiebądź dawniejsze pismo urzędowe; ponieważ zaś traktował jedynie o dyplomatach królewskich, przeto później tylko akta przez monarchów spisane zwano *dyplomatami*, przez papieży zaś *bullami*, przez inszych zaś panów duchownych i świeckich *listami* (*literae*). Inni nazwę dyplomów ograniczyć chcieli do pism opatrzonych pieczęcią publiczną, inni do pism z przed końca XV stulecia, nakoniec inni do dokumentów na pargaminie spisanych; dziś jednak dyplomatem zwykle nazywa się każdy dokument, wystawiony w celu poświadczenia jakiego wypadku lub postanowienia, gdy tymczasem dokument wystawiony nie w tym wyraźnym celu, lub opiewający wypadek lub interes jeszcze nie urzeczywistniony, nazywa się aktem. — Dyplomem nazywa się również dokument poświadczający szlachectwo (dyplom szlachecki), albo udzieloną godność akademicką (np. dyplom doktorski), lub przyjęcie w poczet członków uczonego towarzystwa i t. d.

Dyplomacyja. Wyraz ten oznacza albo naukę i sztukę stosunków międzynarodowych i reprezentacyi państw, ze względu na prawo narodów, albo samą też styczność między jednym krajem a drugim, albo nakoniec powołanie i zawód osób tą nauką i sztuką trudniących się. Sama nazwa dyplomacyi jest nowa, choć rzecz bardzo dawna; wszakże już w starożytnej klassycznej, rzeczypospolite w okresach politycznego swego rozwoju, wykształcały środki zobopólnych stosunków pomiędzy państwami i ludami i doprowadzały je do pewnego stopnia doskonałości. Historyja wojny peloponnezkiej, nawet czasy upadku Grecyi, w których np. król Pirrus spodziewał się pokonać Rzymian przy pomocy szczwanego dyplomaty Cyneasza, dowodzą tego zarówno jak dzieje Rzymian, których dyplomacyja odznaczała się częstokroć nietylko imponującym uporem, ale także pokorną uległością. Miały swoją szkołę dyplomatyczną i wieki średnie w Kościele rzymskim, a nawet państwa feudalne, ministrów swoich na tém polu brały z duchowieństwa. Z upadkiem epoki średniowiecznej, gdy pojedyńcze państwa z większém życiem rozwijać się zaczynały, a z wspólnej podotąd powszechności wyrosła owa mnogość i rozmaitość, która stanowi podstawę porządku nowożytnego, coraz ważniejszém stawało się zaprowadzenie i utrzymywanie pewnego związku pomiędzy rządami pojedyńczych krajów, oraz wzajemna o wewnętrznym ich stanie i o zobopólnych ich stosunkach znajomość. Już więc nie wystarczała prosta czynność decyfrowania starych pargaminów czy dyplomów (ob.), ani dokładne obeznanie z dyplomatyką (ob.), co właśnie nadało tej nauce nazwę dyplomacyi; owszem wymagania stawiane jej rozszerzyły się zwłaszcza od XV wieku, wraz z ogólnym przewrotem stosunków. Duch nowej tej umiejętności układów politycznych i reprezentacyi międzynarodowej powstawszy we Włoszech, gdzie wykształcenie klassyczne pierwsze swoje potężne wywarło skutki, szkołę rozpowszechnił po wszystkich krajach stałego lądu, najskuteczniej zaś w kole potężnej praktyki, której podporami byli Karol V i jego polityka. Jeżeli z jednej strony istnieje bez zaprzeczenia nauka dyplomacyi, obejmująca jako gałęzie pomocnicze nauki prawa politycznego i narodów, polityki, statystyki i historyi, tedy z drugiej strony najważniejszy warunek powodzenia na polu dyplomacyi, polega na owej sztuce osiągania celu, której za pomocą naukowych wyłącznych studyjów nabyć niepodobna. Potrzebnej ku temu delikatnej taktyki psychologicznej, umiejącej zjednywać sobie ludzi i nimi

wedle woli kierować, szybkości i wytrwałości, giętkości w obejściu, a przytém jednak nieugiętości woli, nie nauczy się dyplomata, jeżeli przymioty te nie są mu z natury wrodzone, jeżeli ich całém życiem swojém nie rozwinął. Sztywne formy, pretensyjonalna etykieta, nieskończone spory i wszystkie owe drobiazgowości pierwszeństwa, które tyle zadawały fatygi dyplomatom XVII stulecia, a dla których taż dyplomacyja może nam dziś wydawać się śmieszną, wielkim ówczesnym dyplomatom były środkami wielkiej wagi, zręcznie też przez nich używanemi, żeby tylko dojść do upragnionego celu. Swobodniejszy duch życia społecznego i nowe środki z celem tym samym co dawniej, nastały głównie dopiero z epoką Fryderyka Wielkiego, ale przyznać należy, że ta swoboda w XVIII wieku ograniczała się głównie na zupełnej obojętności dyplomatów w wyborze nowych tych środków, tak iż moralność nietylko poparcia w nich nie znajdowała żadnego, ale występowanie z zasadami miłości bliźniego i sprawiedliwości, niejednokrotnie ściągało nawet ze strony dyplomacyi uśmiech litości czy pogardy. Jaką była ta dyplomacyja XVIII wieku, żaden podobno naród od naszego boleśniej nie doświadczył. Dopiero znowu rewolucyja francuzka zaprowadziła w dyplomacyi ton szorstki i ostry, który po wielkiej części utrzymał się również w międzynarodowych stosunkach Napoleona I, chociaż wielki wojownik nie jednym zarazem podstępem dyplomatycznym osiwiałych w tém rzemiośle pokonywał ambassadorów. Zwykle się samo przez się rozumie, że dyplomacyja głównie bywa udziałem wyższych klass społecznych, jakoż w ogóle przemawia też za tém samo doświadczenie. Już w starożytności z państw greckich, najskuteczniej sprawy zagraniczne prowadziła arystokratyczna Sparta, najniepomyślniej demokratyczne Ateny; z największém powodzeniem kierował stosunkami zewnętrznemi Rzymu, a tu znów wyłącznem siedliskiem dyplomacyi był senat. Ten sam kontrast, co w starożytności pomiędzy Atenami a Spartą, znajdujemy w wiekach średnich między Genuą a Wenecyją; w Szwajcaryi patrycyjusze berneńscy i zurichscy, przez wieki w polityce zagranicznej zjednywali sobie cześć, której potomkom ich nie dostaje. W Anglii sprawy zewnętrzne, tak samo są monopolem izby wyższej, jak skarbowe izby niższej. Największy dyplomata rewolucyjnej Francyi, Talleyrand, był zarazem ostatnim magnatem. Z innych dyplomatów stałego lądu europejskiego w XIX wieku, najbardziej odznaczali się rossyjscy i austryjaccy, wszystkich zaś przewyższył nietylko zręcznością środków, ale bardziej jeszcze szlachetnością celu hrabia Cavour, wielki dyplomata piemoncki, który na równi z Garibaldim, a zapewne więcej jeszcze od niego, wywalczył zjednoczenie i niepodległość Włoch, stanąwszy tém dziełem na czele wszelkiej dawniejszej i nowszej dyplomacyi. W ogóle zadanie dzisiejszych dyplomatów znacznie jest uproszczone, gdyż polityka nie odnosi się już głównie do samych tylko spraw osobistych i dworskich, a na znaczenie jej wpłynęły przeważnie jawność dziennikarska i instytucyje parlamentarne. Z drugiej jednak strony zadanie to stało się i ważniejszém i trudniejszém; oprócz bowiem znajomości prawa politycznego i położenia stronnictw w rozmaitych krajach, dyplomata połowy XIX stulecia potrzebuje znać dokładnie sprawy gospodarskie i narodowe, oraz ich statystykę; stać on powinien pośród samego ruchu umysłowego, znać w całém znaczeniu wszystkie wielkie kwestyje wewnętrznej polityki, ekonomii narodowej i życia społecznego. Nauki tej nie nabywa się, jakeśmy już wspomnieli, w samej szkole, ale w olbrzymim prądzie życia narodów. Część przepisów prawa narodów, a mianomicie prawo o ambassadorach i niektóre uwagi o prawie zwyczajowém w tej mierze, wraz z prawidłami roztropności dyplomatycznej, złożono w osobnych dziełach,

z których najcelniejszemi są: *L'ambassadeur et ses fonctions* (2 tomy, Paryż 1764); hr. Garden, *Traité complet de diplomatie, par un ancien ministre* (3 tomy, Paryż 1833); Winter, *Système de la diplomatie* (Berlin 1830); głównie zaś Martens, *Manuel diplomatique* (Paryż 1833). Nadmieniamy przy tej sposobności, że językiem dyplomatycznym całego cywilizowanego świata jest francuzki; powody tego zjawiska życia umysłowego Europy, znajdzie czytelnik wyjaśnione w historyi tegoż języka (ob. *Francuzki język*). Ze zbiorów nowszej dyplomacyi godnemi uwagi są: Martens'a, *Causes célèbres du droit de gens* (2 tomy, Lipsk 1827) i *Nouvelles causes célèbres* (2 tomy, Paryż 1843); oraz tegoż Martens'a i Ferdynanda de Cussy, *Recueil manuel et pratique des traités* (5 tomów, Lipsk 1846—49). Ważnemi także są dzieła: Flassan'a, *Histoire générale et raisonnée de la diplomatie française* (7 tomów, Paryż 1811) i Battur'a, *Traité de droit public et de diplomatie, appliqé à l'état actuel de la France et de l'Europe* (2 tomy, Paryż 1822). *F. H. L.*

Dyplomatyka, nauka o dyplomatach (ob.) i dokumentach, oraz o ich prawdziwości i wieku. Najdawniejsze istniejące dotąd dyplomata sięgają V wieku po nar. J. Chr., ale dopiero od XVII stulecia zaczęto opracowywać dyplomatykę w sposób naukowy i podniesiono ją do godności jednej z najgłówniejszych gałęzi pomocniczych nauki historycznej. Pierwszy Jezuita Papebrock (ob.) z Antwerpii, w 1675 r. z okazyi sporu literackiego z Benedyktynami, o autora dzieła: *De imitatione Christi*, ustanowił ogólne zasady pewnego systematu dyplomatyki. Następnie Mabillon w sławnem swojém dziele: *De re diplomatica* (Paryż 1681); Maffei w swojej *Istoria diplomatica* (Mantua 1827) i ksiądz Bessel z Göttweig, w swojém *Chronicon Gottwicense*, obszerniej rozpisywali się o starożytnych dyplomatach, które znów po raz pierwszy opracował ściśle naukowo Heumann von Teutschenbrunn, w swoich *Commentarii de re diplomatica* (2 tomy, Norymberga 1745—53). Niedługo potém ukazała się ważna praca Benedyktynów Toustain i Tassin, p. t.: *Nouveau traité de diplomatique* (6 tomów, Paryż 1750—65, ze 100 rycinami). Systematyczną formę nadał dyplomatyce Gatterer (ob.), w swoich: *Elementa artis diplomaticae* (Gettynga 1765) i *Abriss der diplomatik* (2 tomy, Gettynga 1798). Wymieniamy tu oprócz tego: Schönemann'a, *Versuch eines vollständigen Systems der Diplomatik* (2 tomy, Hamburg 1800—1801), dzieło z powodu zaszłej śmierci autora na nieszczęście nie dokończone; Kopp'a, *Palaeographia critica* (4 tomy, Manheim 1817—29) i Pertz'a, *Schrifttafeln* (4 zeszyty, Hannower 1846). Oprócz tego każdy kraj, każda niemal prowincyja kraju miewa swoje dyplomataryjusze (ob.), czyli zbiory dyplomatów tej miejscowości dotyczących, których zgłębienie jedném z najważniejszych dziś jest zadań krytycznego dziejopisarza.

F. H. L.

Dyplomataryjusze. Niezmiernie ważném i niezbędném źródłem każdej historyi są dyplomata i przywileje panujących, książąt, biskupów i różnych znakomitych osób, w oryginałach pargaminowych lub kopijach zachowane do naszych czasów. Od niepamiętnych lat, ludzie czynności swoje utrwalali pismem dla tego, żeby nie ginęły w pamięci. Służyły do tego równie *Kroniki* (ob.), jak *Annały*, *Roczniki* (ob.) i *Dyplomata*. Kronikom i rocznikom nie zawsze można wierzyć, gdyż pisane częstokroć po znacznym lat upływie, przez ludzi nie zawsze uczonych i ostrożnych, a łatwowiernych, podają wypadki nieraz w szczegółach błędnie i dopiero krytyka historyczna musi z pomocą porównań, wniosków i domysłów, postawionych na zasadzie pewnych już znanych dostatecznie i ocenionych faktów, oczyszczać text owych kronik i roczników

wykrywać co w nich jest prawdą, a co nieprawdą. Dyplomata zaś nic nie opowiadają i nie są historyją, ale pewien fakt za świeża pismem utrwalają, dla pamięci następnych pokoleń. W dyplomatach tych wszystko się mieści: fundacyje kościołów, nadanie gruntów lub wolności, postanowienie jakiego prawa, zapis dobroczynny, układy o dobra, traktaty pokoju, zaręczenia, podnoszenie wiosek na miasta, wyroki sądowe, zaświadczenia pożyczek i długów, hołdy książąt, królów i t. d. Jednem słowem nie ma żadnego objawu publicznego i prywatnego życia z lat dawnych, żeby go zaraz dyplomata nie uświęciły. Spisywali je u królów i książąt na pargaminach kanclerze i pisarze, umyślnie li tylko do tego wyznaczeni, obeznani dostatecznie z formą pisania aktów i z łaciną. Ztąd dyplomata wybornie nieraz mogą służyć do ocenienia krytycznego wszelkich innych zabytków przeszłości, gdy każde słowo w nich zawarte jest spółczesne, a urzędowe. Francyja winna zbiory swoich dyplomatów mozolnej, a olbrzymiej pracy Benedyktynów a Sancto Mauro, Du Mont'owi i Bouquet'owi, tudzież Mabillon'owi; Włochy mają Muratorego; Anglija szczyci się Rymerem. W Niemczech dawniej wskazał tor Leibnitz, a w nowszych czasach zacząwszy od wzniosłych pomysłów Steina, gromadzili skarby dyplomatów: sławny Pertz (wydał już przeszło 20 tomów in folio), Boehmer, Józef Chmel, książe Lichnowski, Doenniges, Jacobi, Boczek, Palacky, Raumer, Riedel, Stillfried, Voigt, Erben, Dreger, Stenzel, Wattenbach i mnóstwo innych. Zdziałali oni bardzo wiele już to dla ogólnej historyi Niemiec, już to dla pojedyńczych ich części i krajów do nich wcielonych, jako to: Czech, Morawii, Szląska, Prus, Pomorza i z tego powodu ich dzieła zawierają niemało ważnych materyjałów, dotyczących historyi polskiej; równie jak *Annales Ecclesiastici*, ks. Augustyna Theinera, w Rzymie 1856 wydawane. W Rossyi znakomite zbiory dyplomatów wydali hr. Rumiańcow, Turgieniew, Starczewski, kommissyja archeograficzna w Petersburgu i t. d. Do nas zwyczaj utrwalania wypadków dyplomatami, przyszedł razem z chrześcijaństwem. Jednakże nie mamy długo żadnych śladów zabytków dyplomatycznych w Polsce; najdawniejsze nasze pargaminy musiały zaginąć, skutkiem wojen domowych i postronnych, oraz skutkiem częstych pożarów w kraju. Był zwyczaj, że książęta częstokroć zatwierdzali nadania i przywileje poprzedników i że takowe słowo w słowo w swoich zatwierdzeniach przepisywali. Dyplomat taki, który mieścił w sobie drugi, a czasem kilka jeszcze innych przywilejów, nazywano z łacińskiego *transumptem*, i one to właśnie świadczą o najdawniejszych naszych bogactwach dyplomatycznych. Dopiero za rozpadnięciem się państwa na dzielnice pomiędzy synów Bolesława Krzywoustego, dyplomaty te znakomicie się mnożą. Dotąd najdawniejsze posiadamy z roku 1145, t. j. z czasu Mieczysława Starego, kiedy był tylko księciem polskim i nie zasiadał jeszcze na tronie krakowskim. Książe ten założył u siebie w Polsce dwa klasztory Cystersów: w Trzemesznie jeden i w Lędzie drugi, w jednym i tymże samym roku, te dyplomata jego pierwsze przechowały się do naszych czasów w oryginałach. Za niemi idzie zaraz obce pismo, ale bezpośrednio nas dotyczące, jest to bulla Eugenijusza III papieża z r. 1148, oznaczająca kanonicznie granice dyjecezyi kujawskiej, według tego, jak ją poprzednio Bolesław Krzywousty i kardynał Idzi określili na ziemi. Pomimo to dyplomatów z XII wieku jeszcze mało posiadamy; w XIII wieku jest już ich wiele, w XIV mnóstwo. Dobry był zwyczaj, że klasztory dawne, kapituły i t. d., wszystkie przywileje swoje z oryginałów przepisywały w jedną księgę w chronologicznym porządku, ztąd później kiedy oryginały zaginęły, zostały się przynajmniej odpisy. Tak powstawały dyplomataryjusze, to jest zbiory dyplomatów. Dawniej zbierano takowe dla wła-

snej potrzeby, dla interesu; były to niejako dowody własności, akta gruntowe. Później kronikarze i dziejopisowie zamieszczać je w księgach swoich zaczęli, jak Długosz, Paprocki w swoim *Herbarzu*, Nakielski w *Miechowii*, Szczygielski w *Tinecii* i t. d.—Uczony Pijar litewski, Maciej Dogiel (ob.), zbierał źródła dyplomatyczne, wyłącznie politycznego znaczenia, to jest objaśniające stosunek Polski do innych sąsiednich i dalszych narodów. Plan jego był zakreślony na ośm tomów, z których każdy innym stosunkom, innej narodowości był poświęcony; ale 3 tylko tomy drukiem ogłosił Dogiel w Wilnie, I-y w r. 1758, V-ty w r. 1759 i IV-ty w 1764 r. już wyszedł po jego śmierci, pod tytułem: *Codex diplomaticus regni Poloniae et magni ducatus Lithuaniae.* Następne tomy z powodów politycznych nie wyszły, znajdowały się w biblijotece uniwer. wileńskiego.—Edward Raczyński wydał: *Kodex dyplomatyczny Wielkiej Polski, zawierający bulle papieżów, nadania książąt, przywileje miast, klasztorów i wsi, wraz z innemi podobnej treści dyplomatami, tyczącemi się historyi tej prowincyi od r. 1136 do r. 1597, zebrany z materyjałów przysposobionych przez Kazim. hr. Raczyńskiego*, Poznań 1840, in 4-o. Rozbiór tego kodexu podał Joachim Lelewel w dziele: *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie*, Poznań 1844.—*Kodex dyplomatyczny Litwy, wydany z rękopismów w archiwum tajném w Królewcu zachowanych*, przez hr. Tytusa Działyńskiego, Wrocław 1845, in 4-to.—Leon Rzyszczewski łącznie z Antonim Muczkowskim, od r. 1847 zaczął ogłaszać w Warszawie nowy *Codex diplomaticus Poloniae*, tego wyszło już dotąd cztery grube księgi; drugi tom jest o dwóch księgach; trzeci pod redakcyją Julijana Bartoszewicza, wyszedł w roku 1858. W pierwszym tomie dyplomata drukowały się pomięszane, bez względu na prowincyje, drugi jest wyłącznie kujawski, trzeci małopolski, następny ma być mazowiecki.—Jan Sidorowicz, członek kommissyi archeologicz. wileńskiej, z pozgonnych rękopismów Ignacego Daniłowicza (ob.), znajdujących się w biblijotece muzeum wileńskiego, wydał: *Skarbiec dyplomatów papiezkich, cesarskich, królewskich, książęcych; uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów, posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi Litewskiej i ościennych im krajów etc.*, Wilno 1860, tom I.—Mieszczą także w sobie dyplomata: *Źródła do dziejów Polski*, tom I, przez Michała Grabowskiego i Alexandra Przeździeckiego; tom II przez Mikołaja Malinowskiego i A. Przeździeckiego, Wilno 1843. — *Zbiór dyplomatów rządowych i aktów prywatnych, posługujących do rozjaśnienia dziejów Litwy i złączonych z nią krajów (od r. 1387—1710)*, wydany przez kommissyję archeologiczną wileńską, pod redakcyją Maurycego Krupowicza, Wilno 1858 roku. — *Codex diplomaticus Silesiae, herausgegeben vom Vereine für Geschichte und Alterthum Schlesiens. Erster Band, Urkunden des Klosters Czarnowonz*, Breslau 1857. Towarzystwo historyczno-archeologiczne szląskie rozpoczęło wydawnictwo dzieła bardzo blisko nas obchodzącego, w którém zgromadzać zamierza najdawniejsze dyplomata aż do roku 1500. W roku 1857 utworzone w Frauenburgu w Warmii uczone towarzystwo, zajmujące się głównie zbadaniem dziejów i starożytności biskupstwa warmińskiego, ogłosiło w Moguncyi pierwszy szereg prac swoich, które i nas, zwłaszcza że Warmija od czasu Kazimierza Jagiellończyka, aż do końca zeszłego wieku także część dawnej Polski stanowiła, nie mało obchodzą. Zbiór pism tego towarzystwa jest: *Zeitschrift für die Geschichte und Alterthumskunde Ermlands*, redagowany przez doktora Eichhorn, kanon. katedr. 1859 r. Drugi oddział prac tego towarzystwa, wydawany przez C. C. Wölky i J. M. Saage, pod napisem: *Monu-*

menta historiae Varmiensis, obejmuje w I-ym zeszycie treść (regestra), 121 dokumentów historycznych warmińskich od r. 1231 po r. 1278, oraz 111 dyplomatów od roku 1278 po rok 1301, w całości przedrukowanych roku 1859. —Do źródeł historycznych tego rodzaju policzyć należy archiwum do historyi biskupstwa wrocławskiego, wydawane przez Augusta Kastnera, starszego nauczyciela gimnazyjum: *Archiv für die Geschichte des Bisthums Breslau*, Neisse 1858, którego wyszło dotąd dwa tomy.—Do historyi Pomorza, tej niegdyś prowincyi polskiej, należą materyjały: *Diplomatische Beiträge zur Geschichte Pommerns aus der Zeit Boguslafs* X, Berlin 1858, wydane przez doktora Klempina, archiwisty prowincyjalnego. Fabricius zaś wydaje materyjały i dyplomata do historyi słowiańskiego księstwa Rugii, pod książętami krajowymi: *Urkunden zur Geschichte des Fürstenthums Rügen unter den eingebornen Fürsten*, Berlin 1858.—Napierski wydał *Index* dyplomatów dotyczących Inflant i Kurlandyi.—Wolański w *Dodatku tygodniowym* do *Gazety lwowskiej* wychodzącym, umieszcza dokumenta historyczne, nadania, ugody i t. p., które z archiwów tamtejszych wydobywa; są to nieprzebrane dla dyplomataryjusza polskiego skarby, równie jak zamieszczone w *Archiwum teologicznem poznańskiem*, ks. Jabczyńskiego; w *Przyjacielu chrześcijańskiej prawdy*, ks. Korczyńskiego, w Przemyślu; w różnych czasopismach i monografijach miast, jako to: Wilna, przez Balińskiego, Żółkwi, Dolska, Klecka i t. d.

Dyptam (*Dictamnus albus* L.), jest rośliną należącą do rodziny rutowatych (*Rutaceae* Juss.), a u Linneusza do gromady 10-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego. Ziele to trwałe, przenikliwej i mocnej woni, ma korzeń gruby, mięsisty, białawy; łodygę prostą, na 2—3 stóp wysoką; liście nieparzysto-pierzaste, o listkach jajowatych albo lancetowatych, po brzegach delikatnie piłkowanych, pod spodem przeświecająco kropkowanych; kwiaty różowe o ciemniejszych żyłkach, gruczołonośne, lancetowate. Rośnie tu i owdzie po wzgórzach, górach, i skałach, oraz suchych lasach górskich w Europie południowej i środkowej, najchętniej na gruncie wapnistym, a u nas na Podolu i Bukowinie, szczególniej po spadzistych brzegach Dniestru i koło Ustronia na Szląsku; w środkowej zaś Polsce tylko w ogrodach niekiedy bywa utrzymywany. Kwitnie od Maja do Lipca. Z niego korzeń dyptama (*radix Dictamni v. Diptamni v. Fraxinellae*), dawniej bardzo słynny, od dawna już opuścił lekarnie, jako środek pobudzający i wzmacniająco-przeciwkurczowy; chociaż aż do odurzenia wonne są jego wszystkie części nadziemne, nie znalazły jednak zastosowania.

Dyrekcyja, *kierowanie, rządzenie, dozór*. W administracyi kraju naszego, są dyrekcyje, zajmujące się szczegółowemi, a wyłącznemi sobie czynnościami, jak np. dyrekcyja główna i dyrekcyje szczegółowe towarzystwa kredytowego ziemskiego (ob. *Towarzystwo kredytowe*).

Dyrektor, rządzący, dozór mający nad wydziałem oddzielnym lub kommissyją, w administracyi krajowej. W Niemczech, dyrektor cyrkułu, nazywany był dawniej księciem prezydującym prowincyi, na sejmie Rzeszy. U nas w królestwie po zniesieniu ministeryjów, od r. 1832 są dyrektorowie główni prezydujący w kommissyjach rządowych: wyznań religijnych i oświecenia publicznego (od roku 1861), spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, przychodów i skarbu. W każdej z tych kommissyj są dyrektorzy, stojący na czele szczegółowych wydziałów (ob. *Kommissyje*). Przy nowej organizacyi szkół po roku 1832, w miejsce rektorów ustanowiono u nas dyrektorów (ob. *Szkoły*). W dyrekcyi teatrów warszawskich są dyrektorzy, którzy zajmują się już częścią admini-

stracyjną i literacką, już oddzielnemi działami, jak dyrektorzy opery i baletu.— Dawniej nauczycieli i guwernerów dzieci, nazywano dyrektorami.

Dyrektoryjat. Po trzechmiesięcznych burzliwych obradach (Messidor, Thermidor i Fructidor, roku III-go, t. j. Lipiec, Sierpień i Wrzesień 1795 r.); konstytucyja opracowana w komitecie jedenastu, do którego należeli: Lesage, Daunou, Boissy d'Anglas, Creuzé-Latouche, Berlier, Louvet, Lavévellière-Lépaux, Lanjuinais, Durand-Maillane, Baudin i Thibaudeau, przez konstytucyję narodową uchwaloną zosiała. Ukształtowana na wzór konstytucyi Stanów Zjednoczonych, konstytucyja roku III nie miała względu na czas, miejscowość, ludzi, odmienne obyczaje obu narodowości, wszelako po straszliwej epoce terroryzmu, prawdziwem była dobrodziejstwem. Przytoczymy tu główniejsze jej zasady. Jedność i nierozdzielność rzeczypospolitej. Powszechność obywateli francuzkich stanowi władzę panującą. Obywatelem jest każdy Francuz, liczący 21 lat wieku i płacący podatek odpowiadający trzem dniom pracy. Każdy obywatel ma prawo głosowania na zgromadzeniach gminnych (*canton*). Trzystu obywateli mianuje jednego wyborcę. Głosowanie odbywa się tajemnie. Wyborcą może być tylko obywatel liczący 25 lat wieku i opłacający podatek dwustu dni pracy. W każdym departamencie ustanawia się zgromadzenie wyborcze. Zgromadzenie wyborcze wybiera urzędników, sędziów, przysięgłych i członków zgromadzenia prawodawczego. Zgromadzenie prawodawcze składa się z rady Pięciuset, przygotowującej projekta do praw i z rady Starszych, te prawa zatwierdzającej. Obie rady odnawiają się w trzeciej części corocznie, przez losowanie, zgromadzają się w dniu stale wyznaczonym, w jednem i tem samem mieście. Posiedzenia są publiczne, w ciele prawodawczem dłużej nad lat sześć w żadnym razie zasiadać nie można. Członkowie rad są płatni. Rada starszych w nadzwyczajnych okolicznościach władną jest i przygotowywać i stanowić prawa. Gwardyja złożona z 1,500 ludzi, wybranych z pomiędzy gwardyj narodowych całej Francyi, czuwa nad bezpieczeństwem ciała prawodawczego. Władzę wykonawczą stanowi Dyrektoryjat (*Directoire*), złożony z pięciu członków mianowanych przez obie rady. Dyrektoryjat odnawia się corocznie w piątej części. Nie można być powtórnie wybranym. Dyrektorowie zasiadają w tém samém mieście co obie rady. Mianują ministrów odpowiedzialnych, których władzę, pvzywileje i liczbę, określą rady. Dyrektoryjat ma straż złożoną z 240 ludzi, mianuje naczelnych wodzów, czyni wnioski co do wypowiedzenia wojny, zawiera traktaty; wszelako ciało prawodawcze uchwala wojnę, a traktaty ważne są dopiero po zaratyfikowaniu ich przez rady. Przestępstwa polityczne sądzi najwyższa izba sprawiedliwości, złożona z sędziów przysięgłych, po jednym z każdego departamentu. Akt oskarżenia wnosi rada pięciuset. Na pierwszy raz konwencyja narodowa zawarowała sobie prawo wyboru z pomiędzy siebie, dwóch trzecich części członków obu rad. Naród wybiera tylko dwustu pięćdziesięciu, po czém wszyscy deputowani na walném posiedzeniu wybiorą w swém łonie radę starszych i dyrektoryjat. Rada pięciuset zasiada w Maneżu, rada starszych w Tuileries, dyrektoryjat w pałacu Luxemburgskim. Dyrektorami obrano: La Revellière-Lépeaux, Letourneur, Recobell, Barras, Carnot. Dzień 5 Brumaire'a roku IV (27 Października 1795 r.) oznaczony został na wprowadzenie w wykonanie konstytucyi dyrektoryjalnej. W tém miejscu należy wspomnieć, w jakim stanie dyrektoryjat zastał Francyję: konwencyja narodowa wypuściła w obieg 19 milijardów franków assygnatami; kredyt publiczny runął; luidor kosztował na giełdzie trzy tysiące franków assygnacyjnych; urzędnicy i wojskowi nie brali oddawna pensyi; wierzyciele skar-

bu państwa nie otrzymywali procentów; lecz patryjotyzm, miłość rzeczypospolitej, obawa wtargnięcia cudzoziemców czychających na rabunek, widmo grożących zemstą Burbonów, obawa terroryzmu i gilotyny, rozgrzewała umysły, podburzała gniew republikanów, wzniecała zapał wojenny i skłaniała do przestrzegania porządku i ścisłego spełniania obowiązków. Francyja przeciwstawiała wrogom żelazną zaporę: czternaście armij gorejących niezrównaną miłością ojczyzny i starożytném bohaterstwem strzegło przystępu do kraju. Nieszczęśliwi ci tryjumfatorowie pozbawieni byli odzieży, obówia, często pokarmu, a zawsze najgorzej żywieni, brakło im broni, nie stało amunicyi. W epoce ukazania się dyrektoryjatu, zasoby żywności, ubiorcze i obronne, pochłonięte były przez kommissyjonierów, dostarczycieli, spekulantów, synów łupieztwa i hańby, szukających złota we krwi narodu, frymarczących honorem ojczyzny, całością kraju, życiem żołnierza; a gdy do tego dodamy nieudolność, tchórzostwo i zdradę niektórych generałów, łatwo pojmiemy klęski, jakie spadły na Francyję za rządów dyrektoryjatu. W pierwszych zaraz dniach po zaprowadzeniu nowego rzeczy porządku, Clerfayt przeszedł Ren pod Moguncyją, Wurmser odparł Francuzów pod Manheim, a armija Renu i Mozelli cofnęła się na brzeg lewy. Z drugiej jednak strony Hoche uspakaja Wandeję; Massena odnosi zwycięztwo pod Loano; Serurier, Augereau, Victor, Lannes, 36,000 Francuzów zgłodniałych i obszarpanych, znoszą 50,000 Austro-Sardyńczyków, biorą 8,000 niewolnika i torują sobie drogę do Włoch. Bernadotte na czele armii Sambre et Meuse, odpiera nieprzyjaciela pod mury Moguncyi, jednakowoż Wurmser zdobywa Manheim, a Pichegru zdradza ojczyznę, wchodząc w tajemne układy z księciem Kondeuszem. Pokonani bohaterowie rojalistowscy w Wandei, ustępują miejsca szuanom. W początkach wiosny 1796 r. Francyja ma przeciw sobie koalicyję, do której należą: Anglija, Portugalija, całe Niemcy, Austryja, Neapol, Rzym i Sardynija; sprzymierzeńcami rzeczypospolitej są: Hollandyja (rzeczpospolita batawska) i Hiszpanija. Dwudziesto-sześcioletni Bonaparte staje na czele armii włoskiej, mając przy sobie Massenę, Augereau, Berthier'a, Lannes'a, Labarpe'a, Maynard'a i Joubert'a, a przeciw sobie Austryjaka Beaulieu i Sardyńczyka Colli. Armiją Renu i Mozelli dowodzi Moreau, z towarzyszami: Desaix, Gouvion St. Cyr, Lecourbe, Dessolle; Sambry i Meusy Jourdan, którego pomocnikiem jest Kleber, a adjutantami: Marceau, Lefevbre, Championnet, Soult, Ney. Włochy są wreszcie podbite; wojska francuzkie wszędzie są zwycięzcami, cała cześć tej heroicznej epopei należy się armii pozostawionej przez konwencyję. Zobaczmy teraz jaka jest wewnętrzna polityka dyrektoryjatu. Rady uchwalają pożyczkę milijarda franków, wartość assygnatów redukują do setnej części. Pożyczka jest przymusowa, odpowiednia majątkowi każdego obywatela. Przez dziwną jednak sprzeczność, usprawiedliwioną jedynie niedołęztwem rządzących, na rachunek tej pożyczki wypuszczono w obieg assygnatów za 40 milijardów, tak że ogólna wartość krążących papierów, dochodziła 46 milijardów frank., a luidor gotowizną kosztował 5,300 franków; cyfry te dają wyobrażenie o stanie kredytu publicznego. Z początkiem 1796 r. ustanowiono ministeryjum policyi, które w następstwie stało się najczynniejszą sprężyną rządu; instytucyja zawsze nie moralna, częstokroć zgubna, mająca na celu niedopuszczczanie zaburzeń, a w gruncie rzeczy przygotowująca spiski, dla wykazania swej konieczności. Władza przerażona zmyślonemi niebezpieczeństwami, targnęła się skutkiem tego na wolność publiczną i odtąd stała się ofiarą własnego płodu. Kraj podzielony był na tysiączne stronnictwa. Rojaliści, Wandejczykowie, szuany, księża, szlachta, arystokracyja, zamożne mie-

szczaństwo, łączyło się wspólnie pod wpływem obawy terroryzmu i konfiskat i zostawało w tajemnych związkach z nieprzyjaciołmi Francyi; po drugiej stronie stali zagorzali konwencyjonaliści, jakóbini, członkowie komitetów rewolucyjnych, anarchiści, łupieżcy zbogaceni na rozpadlinach monarchii, wreszcie cały proletaryjat. Środek tych dwóch przeciwległych biegunów zajmowali szczerzy patryjoci, ludzie pokoju, mężowie prawa i postępu, pragnący władzy gruntownej, mogącej zapewnić krajowi rozwój zasobów przemysłowych, handlowych, rolniczych i naukowych i armija, nieporównana armija francuzka. Tylko stronnictwo środkowe w połączeniu z armiją mogło zapewnić trwałość niedokładnej konstytucyi roku III, tylko ono mogło przeciągnąć ku sobie tę część duchowieństwa, która pragnęła jedynie przywrócenia obalonych ołtarzy, tę część szlachty i obywatelstwa, która chciała tylko porządku i spokojności; republikanów i patryjotów krańcowych, wzdychających za prawdziwą wolnością, proletaryjat nie łaknący grabieży, lecz chleba. Niestety jednak, w łonie tego stronnictwa wyrodziło się zgubne rozdwojenie: ludzie stojący u steru rządu zamiast starać się o wpływ moralny na większość ciała prawodawczego, na podwładne sobie wydziały służby publicznej, na wojsko i kapitalistów, aby utrwalić swą władzę, uciekli się do przekupstwa, zepsucia, podstępów. Przez czas niejaki cnota i uczciwość brała jeszcze górę, lecz wkrótce jedni zapragnęli urzędów, inni zyskownych przedsięwzięć i dostaw, tamci tajemnic gabinetowych, dla kierowania operacyjami giełdowemi; usłużny dyrektoryjat, chcąc zjednać sobie przyjaciół zaspakajał wszystkie żądania, nurzał się w kale i topił za sobą Francyję. W salonie Barras'a, w przedpokojach ministrów tłoczyli się intryganci, spekulanci, łupieżcy, czciciele złotego cielca, wystawiający na sprzedaż honor, sumienie, siebie, swe żony i córki. Zgnilizna rządu buchała wszystkiemi szczelinami. Ujrzawszy chwianie się władzy naczelnej, stronnictwa chciwe sukcessyi, poczęły się skupiać i liczyć z siłami. Rojaliści założyli klub Clichy, konstytucyjonaliści klub de Salm, republikanie Maneżu. Dyrektoryjat pozostał z intrygami i handlarzami. Barras stał na czele tłumu ażyjoterów, przekupniów, łupieżców, noszących miano rządu. Złodzieje i rozbójnicy zapełniali drogi publiczne; cudzołóztwo i bezeceństwo nurtowało całą społeczność. Paryż był świątynią rozpusty, a wszystkie zbrodnie składały się na podtrzymanie tego stanu rzeczy. Ktokolwiek śmiał podnieść głos potępiający, ktokolwiek poważył się mówić prawdę, okryty był szyderstwem, hańbą i prześladowaniem. Szaleństwo i zbrodnia musi wszelako mieć koniec. Nadeszła chwila odnowienia trzeciej części ciała prawodawczego. Wybory wypadły w duchu opozycyjnym. Kamil Jordan, nowo obrany, zażądał swobody wyznań, wniosek jego wywołał krzyki, szyderstwa i obelgi, jednak we dwa miesiące potém swoboda wyznań ogłoszoną została, unieważniono wszystkie wyjęcia z pod prawa, przywrócono gwardyje narodowe, rozwiązano kluby, wypuszczono z Temple siostrę Ludwika XVI i oddano ją kommissarzom austryjackim. Do dyrektoryjatu wszedł Barthélemy, za wpływem generała Pichegru; Talleyrand objął kierunek spraw zagranicznych. Tymczasem w Paryżu wybuchło powstanie 18 Fructidor'a (4 Września 1797 r.); Carnot ratował się ucieczką i skazany został na wygnanie, tenże sam los spotkał 53 członków ciała prawodawczego; Barthélemy dostał się do więzienia. Po tym zamachu stanu przygotowanym i obmyślanym, dyrektoryjat czuł się trwałym jak opoka. Nastał czas nikczemnej reakcyi: zawieszono znaczną część praw obowiązujących, zmieniono urzędników wybieralnych, pozamykano kluby, zwinięto gwardyje narodowe, ścieśniono wolność prassy, którą poddano kontrolli policyjnej, ogłaszano miasta w stanie oblężenia, otruto niebezpiecznego generała

Hoche, a dla Bonapartego obmyślano wyprawę egipską. Rok 1798 i następne przechodzą na ciągłych niespokojnościach wewnętrznych, porażkach zewnętrznych, a dyrektoryjat tworzy, kuje i odmienia prawa, jak gdyby jednym pociągiem pióra można było przekształcić całą społeczność, wlać w nią nowe pojęcia, zmusić do zaparcia się przeszłości i uwielbiania niedołężnej i tyrańskiej teraźniejszości. Naprożno Sieyès, z umysłem głębokim i przewidującym, zachęca władzę do porzucenia półśrodków, do wnijścia na drogę reform istotnych, zgodnych z duchem, tradycyjami i potrzebami ludu, głos jego jest głosem wołającego na puszczy. Dyrektoryjat przenosi nadewszystko intrygi, gwałty i podstęp. Przybywa wreszcie Bonaparte, Sieyès udziela mu swych planów, wszyscy malkontenci łączą się z generałem. Zawiązuje się spisek potężny i gwałtowny, należą doń dyrektorowie: Sieyès i Roger Ducos; ministrowie: Talleyrand i Fouché, większość ciała prawodawczego; generałowie: Berthier, Lefebvre, Murat, Moncey, Moreau, Macdonald, wszyscy bankierzy, kapitaliści, słowem cała Francyja. 18 Brumaire'a (4 Listopada 1799 r.) upada konstytucyja roku III, z nią kończy się władza dyrektoryjatu. Następuje konsulat, który za lat parę przedzierzguje się w cesarstwo. *M. Sz.*

Dyrmont (Józef), wydał: *Rachmistrz gospodarski czyli o rejestraturze i rachunkach ekonomicznych, zastosowany do większych i mniejszych majątności*, Wilno 1832, in 4-o. *Zbiór praktycznych doświadczeń z pożytecznemi odmianami* (jako dodatek do dzieła poprzedzającego), z *dołączeniem sposobu wyrachowania rocznej intraty i ocenienia aktualnej wartości dóbr*, Wilno 1840, in 8-vo, str. 22. *Gospodarstwa rolniczo-praktycznego* (krótki rys) *podług zwyczajów prowincyj zachodnich; z wyjaśnieniem łatwego przejścia do systematu płodozmiennego za pomocą wiosennego usiewu ugorów, z wykazem czystych zysków, wynikających z szczegółowej uprawy i urządzenia lnu przez moczenie towarnym zwanego, oraz z dodaniem prawideł i wzorów prowadzenia rachunkowości gospodarskiej na sposób buchalteryi kupieckiej*, Wilno 1850.

Dyrsa, ob. *Stokłosa (Bromus)*.

Dyscyplina, z łacińskiego, używany dziś jeszcze niekiedy w języku wojskowym wyraz, na oznaczenie wojskowej karności. Karność wojskowa czyli bezwzględne posłuszeństwo żołnierza, było zawdy i jest podstawą wszelkiej dobrej i silnej organizacyi wojskowej. Wojsko bez karności zmienia się w zbrojną a rozpasaną bandę, równie pochopną do rabunku, okrucieństw i swawoli, jak do pierzchliwej rozsypki. Najsurowszą była wojskowa dyscyplina u dawnych Rzymian. W wojsku dawnej rzeczypospolitej polskiej, urządzały i obostrzały karność wojskową tak nazwane artykuły hetmańskie (ob.). *Wł. B.*

Dyscyplina, z łacińskiego, karność. Narzędzie z kilku rzemyków podłużnych złożone, lub sznurków umocowanych u rękojeści z drzewa lub z sarniej nogi, używane do bicia, lub czyszczenia z kurzu i pyłu sukni i sprzętów.

Dyscyplinarny proces, ob. *Proces*.

Dysfagija (*Dysphagia*, z greckiego: *dys* trudny i *fagein* jeść). Głównemi narzędziami do połykania są: gardziel i przełyk; również język, podniebienie, szczęki i inne w jamie ust i otchłani gardła leżące części, zbiorowo przyczyniają się mniej lub więcej do połykania. Sam akt połykania dokonywa się przez harmonijne współdziałanie tych rozmaitych, nader różniących się od siebie części; jeżeli zaś jedna, którakolwiek z nich będzie naruszona w swej czynności, tem samem i połykanie mniej albo więcej uszkodzonem będzie. Z czego się wyjaśnia, że dysfagija siedlisko swoje i podstawy w bardzo różnych częściach

mieć może. Gdy oprócz tego, narzędzia połykania z innemi organami, mianowicie organami trawienia, w ścisłym dynamiczno-organicznym pozostają związku, tém samém i samo połykanie bardzo łatwo przez współcierpienie uszkodzone być może w swej funkcyi; dysfagija więc raz jest *pierwotną*, drugi raz *pochodną* chorobą, raz *idyjopatyczném*, drugi raz *symptomatyczném* cierpieniem i przez to samo choroba co do swej rody bardzo różną być musi: raz jako zapalenie, drugi raz jako kurcz, znowu jako paraliż, a nadto z innych rozlicznych, często mechanicznych przyczyn powstawać. Z czego się pokazuje, że dysfagija z najrozliczniejszych przyczyn pochodzi i w każdym przypadku wszechstronnego rozpatrzenia i pilnej rozwagi wymaga. W pismach lekarskich oznaczone są rozmaite gatunki dysfagii, których nazwania odnoszą się do siedliska, do przyczyn wywołujących chorobę, to znowu do jej natury i charakteru, tu należą: dysfagija językowa, migdalkowa, podniebieniowa, dziąsłowa, kości językowej, przełykowa, gardzielowa, zapalna, nerwowa, atoniczna, paralityczna, wrzodowata, od zwężenia (*strictoria*), polipowa, anewryzmatyczna, chrząstkowata (*callosa*), torbielowa (*sarcomatosa*), od trucizn, merkuryjalna, wodowstrętowa; których liczbę możnaby jeszcze powiększyć, a które wszelako do trzech punktów praktycznych odnieść się dadzą, że te choroby zależą: 1) od zboczeń siły żywotnej; 2) od przeistoczeń w prawidłowej budowie i ukształceniu; 3) od pewnych nie prawidłowych, mechanicznych stosunków, w jakich organa połykania stać mogą pomiędzy sobą, albo do innych części lub też i do zewnętrznych przedmiotów; ztąd dysfagija dzieli się na *dynamiczną*, *organiczną* i *mechaniczną*. Do pierwszej należą: zapalenie i przeistoczenie czułości, a zatém kurcz i paraliż narzędzi połykowych; do organicznej dysfagii należą: chorobne przemiany kształtu i budowy, a zatém ściśnienie, zgrubienie, zchrząstkowacenie, ztwardnienie, zkostnienie, rozmiękczenie, rozszerzenie ścian i błon przełyku, gardziela, torbiela, polipy mięśniaków; również ścieśnienie lub cząstkowe zarośnienie przewodu pokarmowego i wpustu (*cardia*); przekształcenie podniebienia, głośni i nagłośni; do mechanicznej dysfagii należą: okoliczności, które przy zdrowym stanie narzędzi połykania, uciskają przełyk lub uszkadzają, postrzały od kuli, obrzmiałości w częściach okolicznych, jak w gruczole tarczykowatym, grasicy (*thymus*) z powodu tętniaka, obrzmienia wątroby i t. p., zwichnienie chrząstki, krtani, lub kości językowej, zdradliwa budowa z powodu której główne pnie naczyniowe niewłaściwie gdzieindziej przebiegają, nakoniec gdy obce ciała do dróg połykania wtłoczone i tam utkwione pozostają. Siedlisko tej choroby jest różne: dysfagija zapalna, nerwowa czyli spazmodyczna, atoniczna, paralityczna, lub też i organiczna, z powodu wad organicznych w narzędziach połykania. Po właściwych symptomatach poznaje się: chorzy zwykle doświadczają w tém miejscu bólu stałego, uczucia niezwykłego, palenia, uciskania, rozciągania; przy wprowadzeniu wpychacza daje się czuć opór, za który przejść prawie nie podobna. Opór ten sprawia często uczucie miękkiego ciała, z trudnością przepchnąć się dającego, za wyciągnieniem zaś wpychacza, okazuje się na nim cokolwiek szlamu krwistego, surowicznego, ze strzępkami. W szczególności stałe uczucie bólu na jedném miejscu w przełyku, powiększające się przy połykaniu ostrych i ściągających rzeczy, tudzież wyrzucanie ropiaste, każą się domyślać o owrzodzeniu i ropniach, mianowicie tam, gdzie zapalenie tych części poprzedziło. Toż samo ma miejsce przy uszkodzeniach skirowatych i rakowatych przełyku, częstokroć natenczas przy wyrzucaniu napowrót pokarmów, oddają się massy szlamu cuchnące, ciągnące się. Jeżeli polipowe wyrośle wysoko usadowione są, niekiedy przy womitach wpadają do krta-

ni, przez co sprawiają wypadki lekkiego zaduszenia. Rany postrzałowe, torbiele, lub inne większe obrzmiałości, często dają się wykryć przez dokładne śledzenie okolic szyi, choremu zaś sprawiają uczucie, jakoby w przewodzie pokarmowym tkwiło obce ciało. Ociekliny (*varicositates*), wywołują często womity krwiste, tętniak zaś niewłaściwe tętnienie. Z powyższego okazuje się, że dysfagija bywa bardzo ciężką chorobą, o tyle zaś łatwiejszą do uleczenia, o ile przyczyna jej wykryć się daje. Dysfagija nerwowa u histerycznych i hypochondryków, bywa przemijająca i najłatwiejszą do uleczenia; przy dysfagii zapalnej niebezpieczeństwo odnosi się do natężenia choroby siedliska i jej rozciągłości, a chociaż nie zawsze grozi niebezpieczeństwem, zawsze jednak mniejsze lub większe następstwa, albo i przemiany chorobowe za sabą pociąga, które jeżeliby w samym przełyku siedlisko miały, témby mniej nadziei do zupełnego uleczenia pozostawiały. Dysfagija od organicznych lub mechanicznych przyczyn, jest tylko symptomem, którego ważność i wielkość, do wielkości powikłań stosuje się i z temi rośnie lub upada. *Dr. J. K.*

Dysharmonija, sprzeczność z harmoniją, nietyle w muzyce, bo tu rzeczywiście dysharmonii nie ma, skoro nawet dyssonanse (ob.) mogą być potrzebnemi do harmonii, ale raczej w życiu potoczném brak zgody, a więc nieporozumienie, zwada, kłótnia, w którém to znaczeniu wyraz ten dość często jest używany.

Dyskant albo **Dyszkant**, po łacinie *discantus*, po franc. *déchant*, była w średnich wiekach nazwa dawana towarzyszeniom jakiego głosu. Odpowiadał on dawniejszemu *organum*, a nowszemu *kontrapunktowi*. Wyższy głos towarzyszył śpiewowi oktawami, niższy kwintami. U nas wyraz dyskant przyjmowany bywał w znaczeniu głosu wyższego, odstępującego w melodii od śpiewu głównego, a nierzadko nawet za sam ten ostatni był uważany.

Dyskant, najcieńszy głos psa gończego.

Dyskordyja (w mitologii), *Niezgoda*, po łacinie: *Discordia*, *Contentio*, po grecku: *Ate*, *Eris*, była boginią, której ludzie nieśli ofiary dla odwrócenia klęsk, jakie im przez nią zagrażały. Była wedle Hezyjoda córą Nocy, a siostrą Nemezys i Park; a dziećmi jej były. Praca boleśna i bezużyteczna, Lete czyli Zapomnienie, Zaraza, Zmartwienia, Wojny, Mordy, Dwójznaczność albo Dwulicość, Wzgarda praw i Krzywoprzysięztwo. Malują ją (mianowicie Petronijusz) okrytą wężami w miejscu włosów, z twarzą bladą, wzrokiem błędnym, ustami zapienionemi, rękami zakrwawionemi, w odzieniu poszarpaném; w jednej ręce trzyma gorejącą pochodnię, w drugiej sztylet lub jaszczurkę. Wygnana z niebios przez Jowisza, gdy nie została zaproszoną na wesele Peleusza i Tetydy na Olimp, gdzie się już byli zgromadzili bogowie i boginie, rzuciła przez zemstę do izby weselnej jabłko złote z napisem: „Najpiękniejszej.” Junona, Minerwa i Wenus chciały je pochwycić, co spór między niemi wywołało i nieprzeliczone klęski ludzkości przyniosło; ztąd: jabłko niezgody, jabłko Eris. Gdy Jowisz polecił pasterzowi na górze Ida, Parysowi, rozstrzygnąć ten spór, ten przysądził je Wenerze, za co otrzymał od niej rękę Heleny, która wnet roznieciła grozę wojny trojańskiej. Na lat 500 przed Chr. Empedokles mówi, że świat (*kosmos*) jakim go widzimy, utworzył się przez działanie dwóch sił wprost sobie przeciwnych, jakiemi są: Miłość i Niezgoda.

Dyskrazyja (*dyscrasia*, z greckiego: *dys* trudny i *crasis* konstytucyja), zakażenie krwi. Starożytni lekarze, patologowie humeralni, uzasadniali przyczyny wielu chorób, zwłaszcza przewlekłych, na złym składzie soków, mianowicie na wadliwej mięszaninie części składowych krwi; do takich zaliczali skrofuły czyli zołzy, angielską chorobę, artrytyzm (*dna*), chorobę rakowatą i syfi-

lityczną (*przymiot*), do których my doliczyć jeszcze możemy kołtun. Że płyny ciała ludzkiego, to jest krew, lymfa, pot, żółć, mleko, mocz i inne, podlegają chorobom zarówno jak i części stałe, nie ulega najmniejszej wątpliwości, lecz to jest przedmiotem *kakochymii* (ob.), na czém zaś właściwie polegają powyższe choroby *dyskrazyjne* i jaka ich jest najbliższa przyczyna, dotąd jeszcze nie wiemy; oczekiwać należy aż badania nowsze, ściślejsze obserwacyje, a przedewszystkiém dokładna analiza chemiczna, doprowadzą nas do pewnych i stałych rezultatów w tym względzie; gdyż innej drogi postępowania dziś już przypuścić ani pojąć nie podobna.

Dyskrecyjonalne prawo, służące według kodexu francuzkiego, naczelnikom niektórych wyższych magistratur sądowych i nadające im moc działania nieraz wbrew wyraźnej literze prawa, tam gdzie to może okazać się potrzebném czy to dla dobra służby, czy prawa pojedyńczych osób, czy bezpieczeństwa publicznego, czy nakoniec dla względów ludzkości. Z mocy tego prawa np. i u nas, w myśl wyż rzeczonego kodexu, prezesi sądu appellacyjnego i trybunałów cywilnych mogą wstrzymywać exekucyję pod przymusem osobistym, skracać termina zapozwów, pozwalać zajmować przedmioty do dłużnika należące, nawet przed zapadnięciem wyroku i t. d. Większe jeszcze prawo dyskrecyjonalne służy we Francyi i w krajach, gdzie sądy przysięgłych zaprowadzono, prezesom Assyzów; u nas po części także sądowym urzędnikom kryminalnym; w czasie debatów mogą oni nawet siłą kazać ściągać *świadków*, biegłych i wszystko cokolwiek ich zdaniem przyczyniłoby się do wyjaśnienia prawdy.

Dyskurs, Dyszkurs, rozmowa; wyraz dawniej w potocznej mowie powszechny, używanym był na tytuły do dzieł polskich, treści rozpraw, studyjów, lub dyjalogów, jak np. *Dyskurs o zbytku i marnotrawstwie,* przez Falibogowskiego, z czasów Zygmunta III.

Dyskus (po grecku: *discos*, po łacinie: *discus*), tarcza kamienna albo metalowa, grubsza w środku a cieńsza ku brzegom, używana od najdawniejszych czasów w Grecyi do rzucania w boju i w ćwiczeniach gimnastycznych. Dyskiem, jak niesie podanie, Apollon zabił Hijacynta, a Homer często wspomina o rzucaniu dyskami, które na igrzyskach olimpijskich wraz z walkami biegu, skoku, pasowania się i na pięści, stanowiło tak zwane *pentathlon* (pięcioraką walkę). Od Greków rzucanie dyskiem przeszło do Rzymian, którzy się za cesarstwa radzi niém zabawiali; najzręczniejszych w tej grze rzeźbiarze uwieczniali w posągach, z których najsławniejszym była statua Myrona, przechowana po dziś dzień w kilku kopijach starożytnych. — W Kościele greckim zowią *dyskiem* talerz, na którym leży Przenajświętszy Sakrament podczas konsekracyi.

Dyskussyja, z łacińskiego rozbiór, dochodzenie szczegółowe, wyjaśnienie słowne, badanie, rozprawa.

Dysluit. Minerał ten pochodzi ze Stirling w New-Jersey, gdzie towarzyszy tlenkowi żelaza i franklinitowi. Przedstawia się w ośmiościanach foremnych, żółto-brunatnej barwy, rozsianych w czarnym wapieniu. Twardość 4,5 do 5; c. g. 4,55; blasku żywego, kruchy, z rozłamem szklistym. Pod dmuchawką przybiera czerwoną barwę, którą traci po ostudzeniu. Ogrzewany na węglu ciemnicje, ale się nie topi; z boraxem topi się powoli, dając perłę przezroczystą pięknej barwy granatu. Mineralogowie uważają go za odmianę antomolitu, czyli glinkanu cynku, w którym połowa glinki zastąpiona jest tlennikiem żelaza i tlenkiem manganu. *K. J.*

Dysław i Stosław, Polacy, będąc w zakonie Krzyżaków, męczeńską śmierć

ponieśli, w czasie nawracania pogan pruskich. Według legendy, ciało jednego z nich zabitego, w ogień wrzucone, w osobę dziwnie ślicznej panienki przemieniwszy się, z oczu morderców, ku niebu otwartemu i promieńmi jasnemi ogień on rozrzucającemi, zniknęło. Drugiego zaś w drzewo rozszczepione zamknionego i palonego ciało, także przez ptaka niewidzianej piękności, od oczu pogan, ku niebu wzniesione zostało. *L. R.*

Dysmenorea (*Dysmenorrhoea*, *Menstruatio difficilis dolorifica*, z greckiego: od *dys* trudny, *men* miesiąc i *rheo* płynę), *Trudne czyszczenia miesięczne* zwykle *bolesne*. Cierpienie nader pospolite u kobiet, bardziej do funkcyi utrudnionej bolesnej, aniżeli do choroby odnosi się; podlegają temu najbardziej osoby krwiste, temperamentu nerwowego, konstytucyi suchej, żółciowej i niedzietne. Cierpienie to zdaje się być tylko newrozą maciczną (rwa), odróżnić ją potrzeba jednak od bólów towarzyszących zapaleniu przewlekłemu macicy. Zresztą każda rwa maciczna przechodzić może następnie w zapalenie przewlekłe samejże macicy, a dalej w skir i raka tegoż organu. Symptomata charakteryzujące chorobę polegają na trudnym i bolesnym odpływie czyszczeń miesięcznych, z towarzyszeniem mniej więcej ostrych bólów w krzyżu, lędźwiach, okolicy łonowej, rznięcia maciczne, gorąco i świerzbienie w pochwie, czasem niespokojności, zasznurowanie gardła i bezsenność. Odchody zaś krwi odbywają się kroplami, niekiedy nawet gwałtownie, ale zawsze z wielą boleściami macicznemi. Ciepłe wanny, gorące moczenie nóg, nastrzykiwania narkotyczne odwarem cykuty, pół enemy, kąpiele przysiadkowe, odciąganie krwi miejscowe pijawkami, niekiedy upust jej z ręki u pełnokrwistych w przeddzień czyszczeń, do wewnątrz zaś napoje uspakajające, jako emulsyje z syropem opijowym, sam extrakt opijowy w małych wziątkach, octan amonijaku i t. p. są środki zwykle używane przeciwko cierpieniom tego rodzaju. Takowe leczenie stwierdza niejako mniemanie, że dysmenorea jest symptomatem nerwowym, czyli rwą miesięczną, gdzie zaś ona ma swoje siedlisko, czyli w samejże tkaninie organu, lub też w błonie wyściełającej macicę? Pierwsze mniemanie zdaje się być najprawdopodobniejszém, lecz dopóki nie nabierzemy gruntownego przekonania o prawdziwém jej siedlisku, pozostawiemy ją pomiędzy rwami błony śluzowej. *Dr. J. K.*

Dyspensa, z łacińskiego, znaczy uwolnienie, wyjątek od przepisu prawa, w pewnym danym przypadku, przez właściwą władzę. Dyspensa ma miejsce tylko co do praw dyscyplinarnych czyli karności. Nie może być dyspensy od praw przyrodzonych lub praw moralnych, które są powszechne, niezmienne. Dyspensę udziela właściwa władza kościelna, biskup od postanowień dyjecezalnych, papież od praw powszechnych Kościoła, upoważniając niekiedy do tego i biskupów. Sobór trydencki wymaga do ważności dyspensy, iżby powód był nagły i sprawiedliwy, tudzież korzyść znaczna i pewna (*urgens justaque ratio, et major quandoque utilitas*), aby udzielaną była dopiero po poprzedniém i rozważném wybadaniu rzeczy (*causa cognita ac summa maturitate*); i aby udzielaną była darmo (*gratis*): w przeciwnym razie byłaby uznana za wyjednaną podstępnie i nieważną. Co do pierwszego warunku, powód dyspensy może się odnosić bądź do dobra powszechnego, jeżeli naprzykład, w przypadku odmówienia dyspensy, proszący o nią narażony byłby na wielkie straty, gdyby zbawienie duszy jego było zagrożoném, gdyby pokój małżeński i domowy miał być zakłócony, lub wynikały inne ciężkie szkody. Udziela się dyspensa darmo, to jest udzielający jej nie odbiera ztąd żadnej korzyści osobistej. Nie przeszkadza to wszakże pobieraniu kosztów kancellaryjnych. Dzielą

się dyspensy, naprzód pod względem właściwości udzielającego je: na papiezkie i biskupie. Powtóre, pod względem przeszkód, które one uchylają, według tego czy te przeszkody są publiczne czy tajemne, na dyspensy *pro foro externo* i *pro foro interno sive conscientiae.* Potrzecie, pod względem formy, na dyspensy sprawiedliwości i łaski (*dispensationes justitiae et gratiae*). Papież, w przypadkach wyłącznie od niego zależących, wykonywa swoje prawo dyspensy *pro foro externo* przez *Dataryję apostolską,* a *pro foro interno* przez *Penitencyjaryję.* Biskupi oprócz dyspens, które udzielają z prawa przywiązanego do ich urzędu, mogą jeszcze udzielać je na mocy szczególnych władz, nadawanych im przez papieża co pięć lat (*facultates quinquennales*), lub na zasadzie indultów osobistych (*facultates extraordinariae*).

L. R.

Dyspensatoryjum albo *Farmakopeją* nazywa się książka, zawierająca przepisy, obowiązujące aptekarzy. Dyspensatoryjum podaje jakie materyjały apteczne w zapasie utrzymywane być powinny i sposoby ich przechowywania, jak niektóre związki (np. sole, tynktury) tudzież leki złożone (np. proszki, pigułki) powinny być przygotowywane. Prawie wszystkie państwa, wiele miast znaczniejszych i nawet niektóre większe zakłady lecznicze, tudzież władze szczególne (np. służba lekarska wojskowa lub marynarki), mają własne dyspensatoryja, które różnią się pomiędzy sobą stosownie do rozmaitych potrzeb, a nawet z powodu sposobu zapatrywania się na przedmiot autorów. Kiedyś, gdy wielu lekarzy posiadało własne leki, które zachowywane były w tajemnicy, takowe oni sami przyrządzali, biorąc z aptek tylko materyjały potrzebne. Gdy następnie systemat policyi lekarskiej coraz bardziej się udoskonalał, okazało się, że takie postępowanie, nie mogąc ulegać kontrolli, a jedyny niekiedy dowód w dochodzeniu sądowém, jakim jest recepta, tutaj przedstawiony być nie mógł, z tego powodu we wszystkich krajach, w których policyja lekarska została należycie urządzoną, przygotowywanie lekarstw zostało lekarzom wzbronione. Tylko niekiedy, a mianowicie przy leczeniu homeopatycznem, tudzież po wsiach oddalonych od aptek, dozwolono jest lekarzom przyrządzać lekarstwa; jednak podobne apteki domowe narówni z publicznemi podlegają rewizyjom. Anglicy pod nazwą *Dispensatory* rozumieją zakład dla chorych, w którym ciż od lekarzy otrzymują radę, recepty, a niekiedy i leki, jest to więc to samo, co w innych krajach nazywa się *Ambulatoryjum* albo *Polikliniką.*

Dyspepsija (*Dyspepsia*, z greckiego: od *dys* trudny i *pepsio* trawię), *Trudność trawienia.* Różna jest podług stopnia choroby: zaczyna się od uczucia ciężaru, gniecenia i ciepła pod łyszką po najedzeniu się, z ociężałością ciała i umysłu; następują: odbijanie się powietrza czystego, niekiedy kwaśne lub zgniłemi jajami; gdy się przeszkodzi odbijaniu bądź dla przyzwoitości, bądź przez leżenie poziomo na grzbiecie, objawiają się rozmaitego rodzaju niespokojności: sen przerywany, z rana zwłaszcza na czczo zły smak w ustach, oddech cuchnący, język białym szlamem pokryty, częste spluwanie, odrzucanie materyi gorzkiej, ostrej, zrywanie się na wymioty, a nawet i same womity, palenie w żołądku i piersiach, brzuch szczególniej w prawej stronie wzdęty, kruczenie, odchód wiatrów z ulgą, stolce niezwykłe, częstokroć rozwolnienie, mocz mętny, kwaśny, tłustą powłoką pokryty; apetyt niezupełnie niknie i nierzadko podtrzymuje się dobrowolnie albo i sztucznie. Jeżeli chory niewstrzemięźliwy, przytoczone tu niedogodności nietylko wzmagają się, ale nadto nowe dołączają się: oddychanie uciążliwe, ból pod łyszką; chorzy osłabieni prędko mordują się, niczém długo zajmować się nie mogą, nauki do głowy nie

idą, gniew i strachy napadają. Symptomata powyższe na świeżém powietrzu i przy roztargnieniu umysłu folgują, ale tygodnie i miesiące trwając, cięższym cierpieniom ustępują miejsca. Przyczyny dyspepsyi są rozliczne, do uspasabiających zaliczają się: wiek dziecinny, nadchodząca starość i klimat gorący, wilgotny, pora letnia, nie wyłączając wszakże innych pór roku, szczególniej zimy, życie pracowite, niedostatnie ubogich, zarówno jak i zbytkowne, rozrzutne bogaczy. Do przyczyn wywołujących należą: u niemowląt zły warunek mleka karmiących, bezustanne podawanie jego; u dzieci nie mających jeszcze zębów pokarmy niestosowne do siły żołądka; u starszych pokarmy rozdymające żołądek, tłuste, jełkie, źle sporządzone, spożywane w niezwykłej porze i źle pożute; spluwanie śliny, zbyt wiele napoju przy jedzeniu, napój zbyt zimny lub gorący, nadużycie wina, wódki, tabaki nietylko w paleniu ale i w zażywaniu; środki narkotyczne, wymiotne, china, spółkowanie, samogwałt, ciąża, białe upławy, płynienie hermoroidów lub innego rodzaju krwotoki, a najbardziej puszczenie krwi, biegunki, zaparcie żołądka, robaki w kiszkach, głębokie rozmyślanie, szczególniej zaraz po jedzeniu, czuwanie, sen we dnie, smutek, gniew, bóle, kaszel, uciskanie żołądka gorsetami, sznurówkami i t. p. Najbliższa przyczyna dyspepsyi zgadza się z pojęciem fizyjologiczném dotyczącém procesu trawienia. Największy wpływ na sprawę trawienia wywierają nerwy ósmej pary, nerw międzyżebrowy, niemniej też sploty nerwów brzusznych; temu to właśnie wpływowi czy to nadzwyczaj powiększonemu lub przeciwnie umniejszonemu, albo i atonii, to jest bezwładności włókien mięsnych żołądka, tudzież samej budowie żołądka, chorobne wyrabianie się soku gastrycznego przypisujemy. Dyspepsija jako choroba nie powstaje z pokarmów, ale raczej z winy samychże sił trawienia, dla zdrowych bowiem wszystko jest zdrowe (Cels.); różni się przeto dyspepsija całém niebem od niestrawności, to jest przeładowania żołądka pokarmami, choroby zwykle ostrej i gorączkowej, gdy przeciwnie dyspepsija jest chorobą przewlekłą, bezgorączkową. Różne są gatunki dyspepsii: 1) *Dyspepsija atoniczna*, powstająca przy powietrzu zimném, osłabieniu, otrętwiałości, niedołężności, rozwolnieniu fibr, wyniszczeniu; w ogólności ilekroć szkodliwości osłabiające symptomata astenii wywołują, tyle razy rzec można, że dyspepsija jest natury atonicznej. 2) *Dispepsija gastryczna*; lubo nagromadzenie się nieczystości żołądkowych, żółci, szlamu, kwasów, raczej za skutek, niżeli za przyczynę choroby o której mowa, uważać należy, jednakowo obecność takowych, równie jak i robaków w kiszkach wielkiej jest wagi. Dyspepsija gastryczna u starożytnych zwana *Apepsija*, najpospolitszą bywa u noworodków, odznacza się oddechem kwaśnym, odbijaniem się mleka, kaszlem, czkawką i womitami materyi sernej. U starszych dzieci dyspepsija gastryczna z symptomatami robaczywości jest połączona; jaką zaś bywa u dorosłych opisaliśmy wyżej. 3) *Dyspepsija reumatyczna, artrytyczna i skorbutyczna*, towarzyszy chorobom zwykle chronicznym z odpowiednich przyczyn powstającym. 4) Nakoniec, dyspepsija z krwistości, zapalenia żołądka lub innych przyległych, a nawet i odleglejszych organów i trzewiów. Leczenie różne jest, odpowiednio do rodzaju choroby i warunków żołądka. W ogólności mniej na lekarstwo rachować należy, a więcej na przepisy dyjetetyczne. Pokarmy zastosowane być powinny do usposobienia chorych, pory roku, klimatu. Dla żołądków nadzwyczaj drażliwych, pełno-krwistych, jeżeli kwasy lub osobliwszy wstręt (*idiosyncrasia*) na przeszkodzie nie stoją, nic wyrównywać nie może skuteczności mleka, zwłaszcza świeżego i serwatki (rzadko masło, a ser nigdy nie służy), to zaś nietylko dla dzieci, ale i dla każdego wie-

ku, nie wyłączając starości. Trzeba wiedzieć, że mleko mięszaniny żadnych innych pokarmów nie znosi, wyjąwszy mącznych, najlepiej odpowiadających warunkom żołądka powyżej przytoczonym; mówimy tu o kaszy jęczmiennej, owsianej, ryżu, arrowroocie, kasztanach, kartoflach, i tylu innych, które jeżeli żołądek nie znosi mleka, w rosole mięsnym lub też w wodzie, z winem gotowane być mogą. Takie to pokarmy używają się trzy razy dziennie do nasycenia się, w odstępach sześciogodzinnych, dobrze je przeżuwszy i zapijając mierną ilością napoju. Kiedy już dyjeta nie pomaga, a chorzy niewstrzemięźliwi, natenczas do lekarstw uciekać się należy. Z ogromnego szeregu lekarstw żołądkowych, tak zwanych *Stomachica*, wybierać należy z początku najłagodniejsze i najprościej przyrządzone, jakiemi są: naciąg szałwii, hizopu, anyżu, rumianku, mięty, zioła gorzkie i ich wyciągi; goryczka, bobrek, chaber, piołun, kwassija, china; dalej chrzan, musztarda, pieprz zwyczajny i turecki, elixir żołądkowy Hoffmanna, wina lekarskie i inne zastosowane do okoliczności. W dyspepsii gastrycznej jedynie, wyłącznie niemal, rubarbar służy. Ze wszystkich jednakże leków nic lepiej nie dopomaga trawieniu i nic bardziej nie utrzymuje sił żołądka, nad używanie mierne alkalijów, mianowicie węglanu sody i potażu; stanowią one główną podstawę wód mineralnych alkalicznych: Bilin, Fachingen, Gleichenberg, Soden, Vichy i tylu innych. Upowszechnione dziś używanie wody sodowej za napój, składającej się z małej ilości węglanu sody i gazu kw. węglanego, jest zgodne z zasadami hygieny, nietylko bowiem podtrzymuje siły trawienia, ale nadewszystko chroni i zabezpiecza od wielu chorób. *Dr J. K.*

Dyspnea (po grecku: *dyspnoia*, z *dys* trudno i *pneo* dmę), duszność albo trudne oddychanie, jest to przykre uczucie, podobne do owego, jakiego doznaje się przytkawszy sobie nos i usta, towarzyszące rozmaitym cierpieniom płucnym, sercowym lub czysto nerwowym, w ogóle wszystkim utrudniającym sprawę oddychania. Temu uczuciu pośredniczy według jednych nerw błędny, według drugich, i to prawdopodobniej, nerw współczulny; zależy ono nietylko od miejscowego wrażenia, wywieranego na nerwy w płucach, ale jest wyrazem potrzeby całego ustroju; tak samo, jak uczucia głodu niezależy wyprowadzać ze stanu nerwów samego tylko żołądka, bo w takim razie dałoby się zaspokoić w zupełności, napełnienieniem go wszelkiém nawet niepożywném ciałem, podobnie, jak uczucie pragnienia nie zależy od suchości błon śluzowych podniebienia i połyku, skoro go doznajemy przy zupełnej ich wilgoci, a nawet niekiedy przy użyciu wielkiej ilości napoju. Przyczyną tego nieprzyjemnego uczucia jest niedostateczna ilość wchodzącego do płuc tlenu, lub zbytek mającego się wydzielić ze krwi kwasu węglanego, albo nareszcie jakieś cierpienie nerwów lub środka nerwowego, od którego ono zależy. Ztąd też doznajemy duszności w miejscach zamkniętych, przepełnionych ludźmi lub zwierzętami, gdzie tlen został w znacznej części zużyty i zastąpiony przez kwas węglany. Wszystko więc co wstrzymuje wstęp tlenu do krwi, lub wyjście z niej kwasu węglanego, co utrudnia oddychanie, jest powodem duszności. Tu należą: zwykła sapka (katar nosa), każde nabrzmienie, a tém samém zwężenie przewodów oddechowych, zapalenie płuc, gdzie nietylko mechaniczne zatkanie pęcherzyków płucnych, ale głównie cały nawał krwi do płuc w początkach choroby, przeszkadzający wejściu do nich powietrza, jest tego uczucia przyczyną. W odymce płucnej (*Emytrysema*) utrudniona wymiana pomienionych gazów zależy nietylko od zmniejszonej kurczliwości tkaniny płucnej, ale także i to przeważnie, od kataralnego obrzmienia błony śluzo-

wej. W astmie czyli dychawicy, dyspnea, będąca jej głównym objawem, jest raz wynikiem cierpienia nerwowego, raz skutkiem kurczowego zaciśnienia przewodów powietrznych; w chorobach zaś sercowych zależy ona od zmiany zaszłej w obiegu krwi, której koniecznem następstwem jest niedostateczna wymiana tlenu i kwasu węglanego, a przytém zbyteczne nagromadzenie krwi w płucach. Do dalszych przyczyn duszności należą, oprócz pozostałych chorób płucnych, zmiany zmniejszające objętość klatki piersiowej, i powiększające objętość jamy brzusznej, tudzież upośledzenie ruchów oddechowych. Do stłumienia lub złagodzenia tego uciążliwego uczucia, służą różne, do natury wywołującej je choroby zastosowane środki. Jeżeli mamy przed sobą zapalenie płuc, wtedy stawia się bańki, a w gwałtowniejszych uduszeniem zagrażających przypadkach, przystępuje się nawet do upustu krwi; w chorobach sercowych zwalnia się obieg, a tém samém i nawał krwi do płuc, przez użycie naparstnicy (*digitalis*), a w wypadkach groźniejszych ucieka się nawet po wenesekcyi. W kataralnych obrzmieniach błon przewodów powietrznych, stosuje się inhalacyje z pary wodnej czystej lub zmięszanej z łagodzącemi środkami, i zadaje się środki ułatwiające wydzielanie flegmy, jak np.: emetyk, przetwory antymonowe i t. p. W dychawicy, to jest grupie objawów czysto nerwowych, bez widocznej organicznej podstawy, używa się środków odurzających. *Sz. S.*

Dyspozytor, rządzca, zarządzający w dawnej Polsce folwarkiem. W dziełach ekonomicznych z upłynionych wieków, wyraz ten oznacza tak rządzcę dóbr, jak ekonoma. W zakładach drukarskich dyspozytorowie są ich gospodarzami i zarządzającymi: oni rozdają i kontrolują roboty, wydają pod liczbą papier i materyjały drukarskie, oznaczają cenę robót, słowem kierują tak pracami zakładu, jak czuwają nad ich wykonaniem. Dyspozytor powinien umieć tak zecerstwo, jak oznajmionym być z prassami ręcznemi lub pośpiesznemi; nieraz bowiem sam się zająć musi ułożeniem gustownem tytułu książki, jak starannym dozorem nad troskliwym odbiciem każdego arkusza, co zjednywa główną zaletę zakładowi drukarskiemu.

Dysponent, największego znaczenia osoba pomiędzy wszystkimi współpracownikami w każdym domu handlowym. Zwykle jest on upoważnionym do podpisywania właściciela handlu czy naczelnika domu, na wszelkiej korrespondencyi, rachunkach, pokwitowaniach, a nawet na wexlach, z obowiązkiem jednakże położenia własnoręcznego podpisu pod nazwiskiem naczelnika domu. Do niego wyłącznie należy dozór nad wykonywaniem wszelkich czynności i rozkład takowej pomiędzy innych bez wyjątku współpracowników, czyli jedném słowem utrzymanie pod każdym względem porządku i akuratności, gdyż za wszystkie popełnione uchybienia staje się odpowiedzialnym.

Dyspozycyja, w retoryce czyli krasomówstwie oznacza uszykowanie, a raczej podział mowy na części w ten sposób, aby jedna z drugiej wypływała, a sama rzecz rozwijając się stopniowo i budząc zajęcie w słuchaczach, prosto zmierzała do celu. Bez tego bowiem układu, najwznioślejsze zasady, niezaprzeczone prawdy przedstawiane nawet z porywającą wymową, nie zdołają wywrzeć pożądanego na słuchaczach skutku, gdyż nieład wykładu, nagłe przeskakiwanie z jednego do drugiego przedmiotu, rozprasza uwagę i nie dozwala objąć w całości wykładanej rzeczy. Ogólne zasady dyspozycyi retorycznej opierają się na tém, aby zabierający głos mówca na jakiém publiczném zgromadzeniu, zręcznie uchwycił przedstawiający się mu przedmiot, stosownie do okoliczności rozpoczął mowę od wstępu, wysnuł z niego wnioski, poparł, utwierdził je jasném rozumowaniem, z którychby się wywiązało zgodne z założeniem

zakończenie. Zasady te jednak stosują się głównie do mów odręcznych, po większej części improwizowanych, gdy w rozprawiającém zgromadzeniu można dopiero uchwycić wątek do zabrania głosu. W mowach zaś większej wagi, w których się występuje bądź to z przeprowadzeniem jakiego zadania, bądź też z zamiarem zbicia przeciwnych dowodzeń, zasady dyspozycyi wymagają dokładniejszego uszykowania przedstawianej rzeczy, gruntowniejszego jej popierania. Nie idzie tu o wstęp, wnioski, rozwinięcie i zakończenie, ale głównie o należyte obmyślenie przedmiotu i nakreślenie systematycznego planu, któryby rozdzieliwszy rzecz całą na główne zadania, nie mięszał ich z sobą, lecz porządnie od jednego do drugiego przechodził. Gdy bowiem wykład jej obszerniejszy, gdy sama rzecz dłuższego jej wymaga rozwoju, gdy się nagromadzi znaczna liczba dowodów, lub konieczność zbijania wielu przeciwnych sądów, niepodobieństwem się staje, aby wszystko to mogło być objęte jedném spojrzeniem, aby mogło być pod każdym względem pobieżnie przeprowadzone. W takim razie zdarza się nawet, że mówca nie małego doznaje zakłopotania, gdyż tyle nieraz ciśnie się do głowy pomysłów, tyle przedstawia dowodzeń, iż z trudnością przychodzi mu sądzić, który z nich ważniejszy, od którego rzecz swą ma rozpoczynać. Dokładne przecież obmyślenie przedmiotu, obejrzenie go na wsze strony, uszykowanie pomysłów mających służyć za zasadę, rozróżnienie nastręczających się dowodów, słowem, należyte ułożenie systematycznego planu, pokona trudności, rozwinie w sposób prosty całe dowodzenie, doprowadzi do jasnego i zrozumiałego wykładu rzeczy i niezawodnie zapewni mówcy powodzenie. Zasady te nietylko do mów ale i do pism wszelkiego rodzaju zarówno się odnoszą; układ jednak, jakiego tak mowy ustne, jak i pisma trzymać się mają, nie może być stałemi określony przepisami. Wprawdzie dyspozycyja naznacza w uszykowaniu mowy przytoczony przez nas porządek, ale pozostawia zawsze swobodę działalności mówcy lub pisarza, gdyż niepodobieństwem jest przewidzieć wszystkich różnorodnych okoliczności, w jakich występować przychodzi; zaleca jedynie, aby w przypadkach, gdzie potrzeba wtrącić opowiadanie, nie było ono zmięszane z inną częścią mowy, lecz odrębną stanowiło całość. *J. S-c.*

Dysputa, wyraz utarty w naszym języku, z pewną jednak utratą właściwego mu znaczenia, gdyż nie oznacza jak w języku francuzkim: sprzeczki, zwady, kłótni i t. p. ścierań się wszelkiego rodzaju, lecz używany jest na oznaczenie poważnej po większej części rozprawy, prowadzonej zwykle w jakiém zgromadzeniu i to o rzeczach większej wagi, jak naprzykład: dysputa teologiczna, polityczna i t. p. Rozprawom z druku wychodzącym dawano u nas dawniej nazwę dysputy.

Dyssekcyja (z łacińskiego: *dissectio* rozcięcie, rozczłonkowanie). Pochodzenie i znaczenie łacińskie tego wyrazu jest toż samo co greckiego *anatomija*, jednak w nauce te dwa wyrazy mają rozmaite znaczenie: pod anatomiją albowiem rozumiemy naukę o budowie ciał organicznych w ogólności, dyssekcyja zaś oznacza sztukę albo zbiór przepisów wskazujących drogi, któremi możemy dojść do okazania rozmaitych organów lub ich części, nad któremi się zastanawiamy. Dla poznania istot organicznych potrzeba zawsze uciekać się do rozdzielania ciał ich na części; dyssekcyja w zastosowaniu do rozmaitych istot rozmaite nazwy przybiera, jak *antropotomija* czyli dyssekcyja ciała ludzkiego, *zootomija* dyssekcyja ciała zwierzęcego, a *fitotomija* ma do czynienia z roślinami. Do wykonania dyssekcyi używa się rozmaitych narzędzi, jak skalpeli,

nożyczek, cężków, haczyków, piłki i t. p. W wielu przypadkach uciekać się nadto potrzeba do szczególnych działań, bez których zamierzony cel nie zostałby osiągnięty, tak: przy śledzeniu naczyń krwionośnych należy wstrzykiwać w nie płyny zabarwione, lub inne ciała stopione, a to za pomocą szczególnego rodzaju pompek; chrząstki i wiązadła dla ich oddzielenia moczyć należy w wodzie; kości gotować i poddawać działaniu kwasów, niektóre części ciała zwierzęcego wypada wytrawiać w spirytusie i t. p. Dyssekcyje wykonywane na trupach często wywierają szkodliwy wpływ na zdrowie, co z dwóch przyczyn pochodzić może: albo z wyziewów powstających z rozkładu ciał martwych, albo też z niezręcznego użycia narzędzi. Skutki szkodliwe z pierwszego powodu objawiają się chorobami różnego rodzaju, którym dłużej oprzeć się można, używając pokarmów zdrowych, napojów lekko alkoholiczych, albo odwarów gorzkich, jakim jest kawa czarna bez cukru. Konieczną jest także rzeczą utrzymać ciała dyssekcyjne w należytej czystości powietrza, co się osiąga przez urządzenie wentylacyi, tudzież rozsypywanie codzienne, zwłaszcza w porze ciepłej chlorku wapna. Niemało także zabezpiecza przeciw wyziewom szkodliwym noszenie, podczas robót dyssekcyjnych, płóciennej odzieży wyłącznie do tego przeznaczonej. Skaleczenie się narzędziami w czasie dyssekcyi, sprowadzają często bardzo zgubne następstwa; nierzadko albowiem w podobnych przypadkach dostrzegać się daje zamęt myśli, upadek ducha, obrzmienie członka skaleczonego i t. p., czemu jak najspieszniej zapobiedz należy. Najlepiej jest w tym przypadku po wyciśnięciu krwi i obmyciu, wypalić ranę za pomocą kamienia piekielnego. Baczyć nadto należy czyli nie następują jakowe zmiany w sprawach żywotnych, gdyż często się zdarza, że skaleczenie nie sprawiając początkowo żadnego cierpienia, po kilku tygodniach objawia działanie swoje z taką gwałtownością, że chory w dniach trzech lub czterech życie może zakończyć.

Dyssenteryja (z greckiego: *dys* trudno i *enteron* kiszka), zwana także biegunką; jest zapaleniem kiszek grubych, szczególniej dolnej ich części, przekraczającém tylko rzadko zastawkę Bauhin'a. Cierpienie to odznacza się ciągle trwającém lub bardzo często powtarzającém się boleśném uczuciem potrzeby oddawania stolca (*tenesmus*), bólami w brzuchu, szczególniej w okolicy pępka, zwanemi pospolicie rznięciem i płynnemi wypróżnieniami, zawierającemi śluz, skrzepłą wypocinę włóknikową, ropę i krew. Ze względu na przebieg rozróżniamy dyssenteryję ostrą, trwającą od 2—8 tygodni, z czterema mniej lub więcej wyraźnemi przedziałami, czyli raczej stopniami, jako to kataralnym, połączonym z wypociną włóknikową, ropieniem, zgorzeliną i chroniczną, czyli właściwie nieżyt kiszek z zabliźnionemi lub otwartemi wrzodami, będącą najczęściej wynikiem poprzedniej. Pierwsza bywa albo sporadyczną, a wtedy jest mniej niebezpieczną, albo też epidemiczną, jaka się pojawia często w krajach zwrotnikowych, a u nas zwykle pod koniec lata. W obozach, szpitalach i koszarach występuje ona niekiedy i endemicznie. Dyssenteryja rozpoczyna się zwykle bez gorączki, która się dopiero po kilku wypróżnieniach przyłącza: może się na każdym zatrzymać stopniu; jest bardzo zaraźliwą, szczególniej przez wydzieliny stolcowe; okazuje wielką skłonność do recydywy i przechodzi albo w zupełne wyzdrowienie, albo też, co się częściej zdarza, pozostawia zwężenia kiszki, wywołuje zapalenia otrzewni, tkanki łącznej otaczającej kiszkę odchodową i kończy się niepomyślnie. Do przyczyn wywołujących tę chorobę zaliczają: zaziębienie, przeładowanie żołądka, trudno strawne lub nadpsute pokarmy, wzruszenia umysłowe i t. p. Rokowanie jest

pomyślniejsze w przypadkach sporadycznych, mniej pomyślne w czasie epidemii, ropa pokazująca się w odchodach stolcowych pogorsza rokowanie, a materyja zgorzelinowa z kawałkami błony śluzowej, czyni je zupełnie niepomyślném; zapadłe oczy i twarz wraz z czkawką, zapowiadają bliski koniec. Z licznych środków zalecanych przeciwko temu cierpieniu, najpewnieszym jest opijum wraz z zachowaniem ścisłej dyjety. Na brzuch daje się ciepłe okłady; zaleca się choremu spokojne zachowanie się; pozwala mu się używać na pokarm tylko klejek jęczmienny, a za napój ciepły odwar salepu. Należy się wystrzegać szczególniej w początkach choroby, środków ściągających. Zatrzymany stolec ułatwia się zadawaniem enem z odwaru siemienia lnianego, a nawet przez wewnętrzne użycie oleju z kleszczowiny (*Oleum ricini*). *Sz. S.*

Dyssertacyja, znaczeniem swojém zbliżoną jest do dysputy (ob.) i oznacza poważną, nad jednym wyłącznie przedmiotem, rozprawę, z bacznością na następstwo rozumowania. Przy składaniu examinu na stopień akademicki, ustna w gronie uczonych obrona na napisanej poprzednio rozprawy, nazywa się dyssertacyją. Osobne pisma broniące jakiej zasady lub sprawy, noszą także nazwę dyssertacyj, lecz w takim razie powinny się odznaczać stylem prostym, jasnym i nieprzechodzącym w namiętność zapałem.

Dyssonans, w muzyce (z greckiego: *dis* dwa razy, i łacińskiego: *sonare* brzmieć), znaczy podwójnie, więc źle, sprzecznie w sobie brzmiący. Używa go się na oznaczenie wziętego przy uderzeniu akkordu doskonałego (trójgłosu, *consonans*, z toniki wraz z oktawą, tercyi i kwinty złożonego) interwallu obcego akkordowi, jak: sekunda, kwarta, sexta, septyma i nona. Interwalle te są w takim razie właściwie tonami *przechodniemi* i z *przygotowanych* muszą być *rozwiązane*, czyli przejść na jeden z tonów akkordu doskonałego. Więc złe ich brzmienie jest tylko *przechodniém*, a raczej *pozorném*, i byłoby niém rzeczywiście wówczas tylko, gdyby którykolwiek z tych tonów nie został wcale rozwiązanym (bezpośrednio czy pośrednio) albo nie w taki sposób jak to istota jego własna lub szkoła mieć żąda. Oczywista więc, że wyrazu tego przez teoretyków dawniejszych utworzonego, tylko w odniesieniu się do ich dzieł lub poglądu na nie użyć można, bo stosunek jego do konsonansu jest ten sam, co kłótni do zgody, lub chaosu do porządku. Rozdzierający serce krzyk boleści lub łkania w dziełach Chopina, dalekie są od nieładu lub dysharmonii; owszem konsonans istotny czy domyślny przybywa zawsze na ich ukojenie. Obacz także co o tém mówi J. Sikorskiego: *Doręcznik muzyczny* na str. 139.

Dyssydenci. W ogólności są to wszyscy chrześcijanie odłączeni od Kościoła katolickiego, pod względem nauki i obrzędów, to jest, różniący się z nim w wierze, różnowiercy. W Polsce na sejmie konwokacyjnym r. 1573, po śmierci króla Zygmunta Augusta, stany rzeczypospolitej, wspólném nazwiskiem *Dissidentes de religione* mianujące się, wzajemnie sobie w swojém i następców swych imieniu, na wieczne czasy przyrzekły pokój między sobą zachować; nie przelewać krwi dla różnicy w wierze. Wszystko to zaś w akcie konfederacyi generalnej wyrażono, na czele swém tytuł senatorów państwa duchownych i świeckich i całej szlachty, tudzież innych stanów jednej i niepodzielnej Rzeczypospolitej, tak z Wielkiej jako i z Małej Polski i wielkiego księstwa litewskiego i t. d., a nadto tytuł miast głównych królestwa noszącym, aby było widoczném, iż cokolwiek względem religii uchwalono, to na zgodzie wszystkich opiera się stanów. Ten także między dyssydentami pokój zaprzysiągł w Paryżu do Polski wybierający się, nowy jej król Henryk Walezyjusz (Valois), w opisaną rotę, iż go pilnować będzie, i ani dozwoli, aby kto z po-

wodu religii był karanym lub ciemiężonym, ani sam kogokolwiek ukarze lub pognębi. Też same przysięgi powtarzali królowie następcy Henryka. Nie mniej zaś i w artykułach po elekcyi Henryka spisanych, jest wzmianka o zachowaniu pokoju owego w przedmiocie religii, w tej jednak barwie, jakoby pod owym względem niektórzy tylko obywatele konfederacyję złożyli byli; nazwę też dyssydentów do samych już akatolików odniesiono, chociaż w przed-elekcyjnej konfederacyi i katolików pod tém nazwiskiem obejmowano. Pod nazwiskiem tedy dyssydentów, lutrom, kalwinom, czyli ewangelikom augsburgskim, ewangelikom helweckim albo reformowanym i grekom, czyli wyznawcom Kościoła wschodniego, na konfederacyjach podczas bezkrólewia po Zygmuncie III pokój i bezpieczeństwo zaręczono i zatwierdzono. Podobnież warowały *pacta conventa* Władysława IV i jego następców, aż do Augusta III włącznie. Aryjanów ani katolicy, ani ewangelicy, za dyssydentów uważać nie chcieli, twierdząc, iż dyssydentami nazywani być mają tylko ci, którzy Boga w Trójcy jedynego uwielbiają. O znaczeniu w dziejach Polski dyssydentów, znajduje się wiadomość pod wyrazem: *Ewangelicy.* Po zawarciu w Brześciu Litewskim *unii* Kościoła greckiego z łacińskim w Polsce r. 1596, tych, którzy nie przystąpili do niej, zaczęto nazywać już nie dyssydentami, ale *Dyzunitami.*

L. R.

Dystancyja ludów góralskich. Dystancyją w kraju Zakaukazkim nazywa się okrąg albo powiat, niepodlegający ogólnej formie zarządu powiatów Gruzyi czyli Georgii; takiemi są dystancyje: kazachska, szamszadylska, borczalińska, bambako-szuragielska, i dystancyja ludów góralskich, zamieszkałych w głównem pasmie gór Kaukazkich, na północ od Gori. Dystancyja ludów góralskich do składu Gruzyi właściwej należąca, otoczoną jest od północy Tagurami i plemionami Dżerychów, pochodzenia kistyńskiego; na wschód Kistami, Chewsurami, Pszawami i powiatem telawskim; na południe graniczy z powiatem duszetskim, a na zachód z wąwozem ksańskim i Ossetyją. Ciągnie się wzdłuż drogi wojennej gruzyjskiej od skał Daryjalskich w górę rzeką Terekiem, aż do Ananuru, i zawiera w sobie 229 mil □. Dystancyja górali podzieloną jest przez pasma gór Kaukazkich na 2 części: pierwsza, zajmująca przedgórze północne, znaną jest pod imieniem Chewi albo wąwozu Chewskiego; poczynając się od północnego podnóża góry Krzyżowej, ciągnie się wzdłuż rzeki Tereku, aż do wąwozu Daryjelskiego; druga, zajmująca przedgórze południowe, zwane Mtyuletiją, albo wąwozem Mtyuleckim, poczyna się od południowego stoku góry Kajszaurskiej, i posuwa się wzdłuż rzeki Aragwy, aż do powiatu duszetskiego. Miejscowość kraju tego składa się z wąwozów, głębokich przepaści i gór olbrzymich, wiecznym śniegiem pokrytych, pomiędzy któremi najwyższe: Kazbek, Chada, Cli, Rees, Gudo i góra Kajszaurska. W części północnej główną rzeką jest Terek, który powstaje w wąwozie Trusowskim, przyjmując następnie do siebie mnóstwo strumieni i źródeł (pomiędzy ostatniemi wiele jest mineralnych); w południowej rz. Aragwa wypływająca z Ossetyi i przyjmująca wszystkie wody w tej części dystancyi, z gór okolicznych spadające. Klimat, z powodu górzystej miejscowości, jest rozmaity: w wąwozach cieplejszy, w miejscach wzniesionych bardziej ostry; ale w ogólności, w północnej części umiarkowany i zdrowy, w południowej gorętszy, chociaż podobnież zdrowy. Roślinnością część północna dystancyi różni się znacznie od południowej: w pierwszej nie rośnie z roślin zbożowych nic prócz jęczmienia i owsa; pszenica z powodu klimatu i gruntu przerodziła się zupełnie i więcej do żyta jest podobną (od którego nawet co do dobroci jest niższą); w osta-

tniej rosną: pszenica, kukurydza, proso, owies; zasiewają je jednakże w małej ilości, tak, że mieszkańcy zmuszeni są, dla własnego wyżywienia, do zakupywania zboża w Gruzyi. Mtyulecowie uprawiają nieco tytoniu. Z drzew znaczniejsze: buk, klon, czynar, dąb, jesion, orzech włoski, dzikie wiśnie i grusze. Królestwo zwierząt przedstawia wielką rozmaitość: tu się znajdują niedźwiedzie, wilki, lisy, dzikie koty, borsuki, kuny, zające, duże krety, myszy różnych gatunków, jelenie, kozły kaukazkie, barany górne albo tury, szakale, rysie, sarny, jeże, tchórze, bobaki i t. d. Mieszkańcy trudnią się hodowaniem koni, bydła rogatego, osłów, mułów, owiec, koz, trzody chlewnej. Konie są małego wzrostu, ale zgrabne i silne w nogach; owce mają wełnę czarną i cienką. Z ptaków: orły czarne i białogłowe; żółte sępy, kruki, dzięcioły i kuropatwy. Z płazów: różne gatunki wężów, żmij i żab. Z ryb: pstrągi, wąsacze i łososie. Z owadów pożytecznych, pszczoły dzikie i domowe. Od czasu przyłączenia Gruzyi do posiadłości rossyjskich, urządzoną tu została wygodna droga, którą jednakże przegradzają niekiedy lawiny i kamienie z gór spadające. Droga ta w północnej części kraju przechodzi wzdłuż rzeki Tereku, a w południowej nad brzegami Aragwy; ta ostatnia część drogi nierównie jest trwalszą, gdyż Aragwa nietyle bystra i kręta jak Terek. Z powodu położenia górzystego, dystancyja ludów góralskich zamieszkałą jest w samych wąwozach; z tych główniejsze w części północnej: Trusowski, Mna, Nooaku, Chewski, Uchacki, Gudo-Szaurski, Artchomski i góra Kajszaurska; tu się znajduje wsi 61, dworów 785; liczba mieszkańców płci mężkiej około 4,000 wynosi. W części południowej dystancyi, wąwozy są: Chada, Gudowski, Aragwski (właściwie Mtyuletski), Gudomakarski, Chondo i Czartal; wsi jest 137, dworów 1,007, ludności płci mężkiej 4,500. Mieszkańcy składają się z pokoleń: gruzyjskiego, osetyńskiego, chewsurskiego i kistyńskiego. Rząd feudalny erystawów aragwskich ciężył długo nad mieszkańcami tutejszymi; zamknięci w górach nieurodzajnych prawie, pozbawieni wszelkiego przemysłu, ciemiężeni przez drapieżnych sąsiadów, jakiemi są Kistowie, Osetynowie, Chewsurowie i inne ludy, zmuszeni byli, dla uprawy kamienistych pól swoich, udawać się całemi wsiami, z orężem w ręku, w nocy zaś kryć się w murach, wieżach i jaskiniach; za pierwszym rozkazem mieli powinność stawiać drużyny uzbrojone. Król gruzyjski, Heraklijusz II, zniósł zarząd erystawów w okręgu aragwskim, przeznaczywszy ten okręg na posiadłość udzielną dla dzieci królewskich; w roku 1803 do Rossyi przyłączony został. Obecnie Chewcowie i Mtyuletcowie większego doznając bezpieczeństwa, trudnią się rolnictwem i przemysłem. *J. Sa..*

Dystansmesser, wyraz niemiecki, *Distanzmässer* (odległomierz), narzędzie służące do oceniania odległości ziemskich niezbyt wielkich, bez mierzenia ich bezpośrednio jakąkolwiek miarą, przyjętą przez inżenierów, lub pośrednio, np. stolikiem mierniczym, busolą, lub t. p. Urządzenie dystansmessera na tej oparte jest zasadzie, że *im przedmiot bardziej oddalony jest od oka, tém obraz jego widzimy pod mniejszym kątem*, czyli *odległości przedmiotu widzianego są w stosunku odwrotnym stycznych kątów, pod któremi widzimy je z tychże odległości.* Opierając się na tej zasadzie, mamy trojakiego gatunku dystansmessery: 1) Dystansmesser Reichenbacha, w którym siatka włosowa złożona z poziomych nitek, umieszczona w ognisku szkła ocznego, jest podziałką na powyższej zasadzie zbudowaną, za pomocą której czyta się odległości łaty wiadomej miary, np.: jednego sążnia, stawianej pionowo. 2) Dystansmesser Winklera, jest to rurka mosiężna nakształt lunety, w końcu jednym jest siatka włosowa, którą dowolnie odsuwać lub przysuwać można do oka,

dopóki przedmiot wiadomej długości nie przystanie swemi końcami do nitek owej siatki; na powierzchni rurki wysuwającej się są popisane liczby, będące wypadkami wzoru $x = \frac{d}{stycz\ a}$, w którym *x* jest odległością przedmiotu, *d* długością tegoż przedmiotu, *a* kątem, pod którym widzimy tenże przedmiot. Te liczby dają bezpośrednio odległość przedmiotu. 3) Stadyja francuzka, najprostszego układu, zatém najpraktyczniejsza, której opis znajduje się w dziełku p. n.: *Miernictwo niższe, ułożone przez Wincentego Wrześniowskiego*, Warszawa 1841. Tej ostatniej używają francuzcy inżenierowie geografowie z wielką korzyścią, tylko przy niwellacyi topograficznej gruntu już poprzednio pomierzonego; błędy więc popełniane w ocenieniu odległości punktów niwellowanych, niewiele, prawie nic nie wpływają na obliczenie wysokości tychże punktów. Do dystansmesserów policzyć można lunetę Rochon'a, za pomocą której ocenia się odległości przedmiotów. W tej lunecie szkło oczne jest złożone z dwóch równych połowic, które niezależnie jedna od drugiej mogą się posuwać wzdłuż lunety; gdy obie są na jednej płaszczyznie i stanowią całość, widzimy przedmiot tak jak przez lunetę zwyczajną; wysuwając jedną połowę (druga jest stale utwierdzona), obraz przedmiotu dwoi się, odsuwają się od siebie oba obrazy; gdy naprowadzimy je tak, że się dotykają końcami przeciwnemi, odczytujemy na rurce wysuniętej liczbę, przez którą pomnożywszy wymiar przedmiotu, otrzymamy odległość jego od stanowiska oka. Taka luneta jego bardzo przydatna w rekonensansach wojennych, gdzie długość kolumny jednego punku, i t. p., może być przybliżenie wiadoma; w innych razach jest ona tylko zabawką. *W. Wrz.*

Dystrybucyja, wyraz przyswojony z łacińskiego, znaczy: rozdawanie, rozdzielanie, rozkład; ztąd mówi się dystrybucyja żywności czyli jej podział. Dystrybucyja tytuniu, tabaki, cygar, nazywa się miejsce przeznaczone na skład, w którém się odbywa cząstkowa, to jest w najmniejszych ilościach sprzedaż tych artykułów, do powszechnego prawie użycia dla mężczyzn służących.

Dystych (z greckiego *dis*, dwa razy i *stichos*, wiersz), ob. *Dwuwiersz*.

Dystylacyja, ob. *Destylacyja*.

Dysuryja (*Dysuria*, z greckiego: *dys* trudno i *oyrion* mocz), tak nazywają utrudnione oddawanie moczu, któremu towarzyszy uczucie bólu w cewce moczowej. Dysuryja jest pierwszym stopniem całkowitego zatrzymania się moczu, którego drugim stopniem jest *stranguryja*, różniąca się od *dysuryi* tém, że mocz w tym peryjodzie oddaje się tylko kroplami i z wielkiém wysileniem.

Dysza albo **Dyza**, u Łotwaków bogini wiosny, kwiatów, ogrodów, plonów ziemnych, staraniem ludzkiém rozmnażanych, u Prusów *Melitele* (ob.) zwana.

Dysza. Tak nazywają rurę służącą do wtłaczania powietrza za pomocą miechów do pieców wielkich (ob.), w których wytapiają żelazo. „Dysza rurkę z blachy białej zrobioną, przez którą wiatr w piec wpada, kuźniacy nasi zowią dyszą" (Linde). Dyszą nazywają także rurę żelazną w miechu kowalskim.

Dyszel, drąg, którym konie pojazd zawracają. Dyszel u bryczki, u karety lub kocza. Staropolskie wyrażenie *jechać rzemiennym dyszlem*, oznaczało, że wybrawszy się w drogę, wstępowano do krewnych i przyjaciół, zbaczając z głównego traktu, gdzie nieraz po dni kilka bawiono ochoczo. — *Końmi dyszlowemi* nazywamy takie, które przywykły przy dyszlu chodzić.

Dytl właściwie **Dietl** (Józef), professor kliniki lekarskiej w uniwersytecie

krakowskim, urodził się w Podbużu, wiosce obwodu samborskiego w Galicyi, gdzie ojciec był urzędnikiem dóbr skarbowych. Po ukończeniu nauk filozoficznych we Lwowie i uzyskaném stypendyjum stanów galicyjskich, udał się do Wiednia na naukę lekarską, gdzie też wr. 1829 otrzymał stopień doktora medycyny. Aż do r. 1833 zajmował tamże przy uniwersytecie posadę adjunkta katedry historyi naturalnej. W ciągu tego czasu odbył w języku włoskim piśmienny i ustny konkurs na professora historyi naturalnej w uniwersytecie pawijskim, nie otrzymał jednak tej posady, aczkolwiek władze akademickie z pomiędzy ubiegających się jemu oddały pierwszeństwo. W r. 1833 został fizykiem powiatowym w Wiedniu, na przedmieściu zwaném Wieden, a oddawszy się praktyce, wkrótce został w tej stolicy wziętszym lekarzem. W r. 1841, po założeniu na témże przedmieściu szpitala, mianowano w nim Dietla prymaryjuszem, czyli lekarzem naczelnym, w roku zaś 1848 jego dyrektorem, w którymto czasie w zakładzie tym mieściło się już przeszło 800 chorych. W tej to epoce, nastręczającej tak liczny zasób spostrzeżeń, rozwinęło się życie naukowe, udowodnione wielu samodzielnemi pracami, które zjednały Dietlowi zasłużone uznanie, aczkolwiek właśnie z samodzielności poglądu wynikłe odstąpienie w niektórych względach od utartej drogi, bez różnicy wywołanych sądów obejść się nie mogło. Stosuje się to głównie do zalecanego przez Dietla jak największego ograniczania upustu krwi w zapaleniu płuc, które to jego przekonanie, oparte na ściśle umiejętném, a przeszło tysiącem szczegółowych spostrzeżeń stwierdzoném badaniu, mimo różnych ocenień, miało tę niezaprzeczoną korzyść, że wywołało większą oględność w szafunku krwi chorego. Przedtém jeszcze Dietl dał się poznać uwagami swemi we względzie zestawiania i godzenia spostrzeżeń klinicznych, czynionych w szpitalu nad chorobami mózgu, z pojęciami o tychże anatomiczno-patologicznemi, jak znowu później we względzie zarządu szpitalnego, zwiedziwszy niemal wszystkie znakomitsze szpitale europejskie, przysłużył się w tej mierze ogłoszeniem krytycznych spostrzeżeń. Gdy dr. Brodowicz chlubnie znany prof. kliniki lekarskiej w Krakowie, po wieloletniej sumiennej pracy professorskiej zapragnął i otrzymał od niej uwolnienie, uniwersytet krakowski zwrócił uwagę swoją na Dietla, tém bardziej, gdy się pokazało, że tenże po 26 latach pobytu swego w Wiedniu, był w stanie wykładać po polsku. Mianowany professorem kliniki lekarskiej w Krakowie r. 1851, rzeczywiście wykładał w tym języku tak własny swój przedmiot, jako też zastępczo przez rok cały anatomiję patologiczną. Gdy w r. 1854 język niemiecki uznano za wykładowy w uniwersytecie krakowskim, takim też musiał być wykład prof. Dietla. Dziś wraca znowu porządek dawniejszy. Do kommissyi, która w miesiącu Listopadzie r. 1860 wezwaną była do Wiednia, w celu obradowania nad tą zmianą, należał i prof. Dietl. Wziętość, którą jako lekarz praktyczny, Dietl miał był jeszcze w Wiedniu, w Krakowie rychło stała się powszechną, owszem z imieniem jego wkrótce zaznajomiły się wszystkie strony Polski. Wszakże wśród zajęć nauczycielskich i praktyki lekarskiej, Dietl nie ustawał w zawodzie piśmienniczym, wiele owszem prac do tej odnosi się epoki, między któremi znowu prace w przedmiocie balneologii krajowej główne zająć mogą miejsce. Bezstronność przyznać każe, że jego głównie jest dziełem ożywienie i stopniowe podnoszenie się zdrojowisk krajowych, tak jak na jego wniosek zawiązała się w towarzystwie nauk. krak. z grona oddziału nauk przyrodniczo-lekarskich, kommissyja, mająca na pieczy balneologiję w zastosowaniu do naszego kraju. W r. 1861 professor Dietl został dziekanem wydziału lekarskiego, tudzież posłem z pomiędzy posiadaczy

wiejskich na sejm galicyjski we Lwowie, a ztąd wysłany do rady państwa austryjackiego; następnie został wybrany rektorem uniwersytetu krakowskiego. Pisma, w czasie pobytu w Wiedniu: 1) Pomniejsze rozprawy w *Rocznikach wiedeńskich lekarskich* i *Dzienniku tow. lekarzy wiedeńskich* (o stanie nowoczesnej nauki lekarskiej, o odrze i płonicy, o jąkaniu się). 2) *Anatomische Klinik der Gehirnkrankheiten*, 1846; 3) *Der Aderlass in der Lungenentzündung*, 1848; 4) *Kritische Betrachtungen Europ. Krankenhäuser.* *B)* W Krakowie: 1) Rozprawy odczytywane na posiedzeniach towarzystwa nauk. krak. o pasówce (*zoster*), o przekłuwaniu klatki piersiowej przy wypocinach z opłucnej. 2) *O przechodzeniu chiny do moczu* (*Roczn. tow. nauk. krak.*, 1852, t. XXI). 3) *Wypadki dalsze leczenia zapalenia płuc bez upustu krwi* (*Roczn.* jak poprzednio); 4) *Krynica w Karpatach galicyjskich*, opisana pod względem historycznym, topograficznym, klimatycznym, botanicznym, geologicznym i lekarskim, Kraków 1857; 5) *Uwagi nad zdrojowiskami krajowemi*, część I 1858. Prócz tego przygotowany do druku rękopis: *O kołtunie*, a bliski ukończenia: *O zimnicach.* Dziełko niemieckie o upuście krwi, z dodatkiem późniejszych spostrzeżeń zamieszczonych w *Roczn. tow. nauk. krak.*, przełożyli na polskie i wydali Grzywiński i Ulidowski w Krakowie 1852. *Dr. J. M.*

Dytmar, Tietmar, Tietmarus, biskup merseburgski, historyk niemiecki. Urodził się w dawnej Saxonii r. 976, to jest w lat kilka po przyjęciu chrześcijaństwa przez naszego Mieczysława. Był synem Sygfryda von Walbecka, znakomitego i bogatego pana w Saxonii. Upośledzony od natury, miał krzywe usta i wrzód w nich ciągle ciekący, nos także potrącono mu w dzieciństwie; z tego powodu niemógł się poświęcić zawodowi rycerskiemu, ale wybrał sobie duchowny. Uczył się najprzód w Kwedlinburgu, potém kończył wyższe nauki w Magdeburgu, w szkole, w której mało co przed nim pobierał nauki ś. Wojciech. Z kanonika magdeburgskiego został opatem w mieście Walbeck, w klasztorze, który jeden z przodków jego założył i uposażył. Wreszcie mając lat przeszło 30 po śmierci Wigberta został biskupem merseburgskim, r. 1009. Usunąwszy się na bok od świata, Dytmar w r. 1016 rozpoczął pisać kronikę pięciu królów z domu saskiego, naśladując w tém zwyczaj, jaki powstał niedawno u Niemców. Pierwotnie zamyślał tylko o napisaniu historyi biskupstwa merseburgskiego, ale potém nieznacznie rozszerzył się mu pod piórem zakres pracy, umysł na szersze trafił widoki. Rzecz swoją Dytmar dociągnął do roku 1018. Dzieło jego składa się z ośmiu ksiąg i każda od leoninów się zaczyna, od wierszy łacińskich rymowanych; każdą także kończy narzekaniem na swoją ułomność. Opisuje naprzód kraj głomacki, czysto słowiański, ujarzmiony już wtedy przez Niemców, kraj, wśród którego mieszkać mu przyszło, apostołować i rozszerzać narodowość niemiecką. Potém zaczyna historyję krótkiém opowiadaniem o królu Henryku Ptaszniku, pierwszym królu niemieckim w Saxonii i zaraz nie zatrzymując się dłużej, śpieszy do jego następców. W drugiej dopiero księdze spotykamy pierwszą wzmiankę o Polsce, o której teraz Dytmar bezustanku już musi prawić, bo ciągłe stosunki są władzców niemieckich, cesarzów rzymskich, z Piastami. Opisuje więc dosyć szczegółowo Dytmar wojnę naszego Mieczysława chrześcijanina z Niemcami, wspomina o Czechach i o św. Wojciechu, do którego grobowca w Gnieźnie cesarz Otton III przybywa. Odtąd już ciągle historyk naszym wielkim Bolesławem zajęty. Niemiec z niego zabity, bo nienawidzi Słowiańszczyzny, a najwięcej znakomitego króla, którego łży przy każdej sposobności, mszcząc się na nim tą niechęcią i źle łajanym

gniewem za klęski swojej ojczyzny niemieckiej. Z radością znowu, której ukrywać nie jest w stanie, opisuje klęski, jakie Bolesław ponosił, sławę jego i wielkość z lubością szarpie, nazywa go większym od ojca, robi Bolesława po prostu wiarołomcą, brzydkiemi go okłada przezwiskami, karci gminnem łajaniem. Mieczysław był w przekonaniu Dytmara daleko wyższym od syna, że na dworze cesarskim skromnie się zachowywał, że nie śmiał w futrze zasiadać w komnacie przy dumnych margrabiach, o których względy prawie zabiegał. Dytmar nie widzi, że tutaj więcej ze strony Mieczysława było chytrości i udania, jak prawdy; nie widzi, że umiał i jego ulubiony Mieczysław, odnosić zwycięztwa i upokarzać dumę niemiecką, skoro mięszała się w nieswoje rzeczy; cała różnica w tém pomiędzy ojcem a synem, że Mieczysław przygotowywał dopiero środki, z których Bolesław znakomicie korzystał, większe jeszcze sobie od ojca środki stworzywszy do stanowczego działania. Ale im więcej tej nienawiści biskupa Dytmara w książce, tém więcej postać znakomitego króla olbrzymieje przed nami na tle czasów. Dytmar, jak najznakomitszy z historyków rzymskich Tacyt, odkrywa nam głąb duszy i politykę pierwszego, można powiedzieć, założyciela Polski i największego z Piastów, z władzców może w całej Słowiańszczyznie. Nie ukrywa niczego, nawet przekupstw, jakiemi hojnie Bolesław wojował na dworze cesarskim i tém Dytmar więcej znieważa pamięć spółczesnych ziomków swoich, jak pamięć króla, który w środkach nie przebierał: czego nie mógł dopiąć perswazyją i wojną u Niemców, tego dopinał pieniędzmi. W tém mądrość jego, że wiedział, jak i z kim ma działać. Najbliższych krewnych swoich Dytmar zdradza, wymienia ich z nazwiska i z urzędu, jeżeli się dali usidłać, nawet w prostocie ducha i o sobie nie zapomina i opowiada, jak raz od króla w Merseburgu będącego, brał pieniądze za zdradę, to jest za zdania dawane w radzie cesarskiej; cesarzowi nareszcie nie przepuszcza, bo mówi, że i cesarz brał podarki od króla. Czyż takiemi szczegółami nie obwinia narodu swojego Dytmar gorzej, jakby to zrobił płatny oszczerca? W całej więc kronice Dytmara, nie biskupstwo merseburgskie, nie dzieje Niemców oglądamy, ale wszystkie tam postaci i fakta w niej przedstawione, zakrywa jedna tylko historyczna, olbrzymia postać, którą autor niechcący na czele postawił i oblał morzem światła, a to hołd niezawodnie dla Bolesława naszego największy, ile że dziełem jest nienawistnego mu wroga. I jakby naumyślnie jeszcze Dytmar kronikę swoją zakończył na Polsce, to jest na wyprawie kijowskiej Bolesława w r. 1018. Taka główna treść jego dzieła daje świadectwo o wartości. Dytmar jest najdawniejszym z kronikarzy, co szeroko o Polsce pisali i w nim zawarte pierwsze słowo dziejów naszych, więcej zrozumiałe i obfite. Dla tego w każdej historyi literatury polskiej, od niego pospolicie rozpoczynają obraz dziejopisarstwa naszego narodowego, chociaż ani językiem, ani pochodzeniem, ani myślą polską, Dytmar nie ma do tego żadnego prawa. Do charakterystyki jego kilka jeszcze rysów dodać potrzeba. Był Dytmar przesądnym, wierzył w sny, które poczytywał za objawienie przyszłości. Skromny jest, ostrą prawdę i sobie samemu, jak to uważaliśmy już, wypowiada, i wad swoich w ogóle nie zamilcza. Wielkie to zalety, ale przy tém wszystkiém jest i wiarogodnym pisarzem; nie zmyśla nic, prawdę mówi, nienawiść go nie unosi na manowce i kłamstwo, nie opuszcza np. żadnego dobrego rysu Bolesława, jakiego tylko dojrzał, co na wielką mu zaletę wychodzi, bo bezstronność w historyku jest probierczym kamieniem jego wiarogodności. Stylem jednak Dytmar nie zaleca się wcale. Łacina jego trudna, ciemna, zawiła, tam szczególniej, gdzie rzucając na chwilkę opowiadanie, pisarz występuje, jako

pobożny moralista i rozwodzi się nad marnościami świata tego, a złością ludzką. Historyk to w każdym razie bardzo znakomity, jak na swój czas, a mało u nas znajomy; zdaje się, że pierwszy Naruszewicz z niego czerpał. Nie wywarł więc Dytmar żadnego wpływu na dziejopisarstwo nasze, lubo go na czele literatury historycznej kładziemy. Rok śmierci Dytmara niewiadomy; zdaje się, że żyć przestał pomiędzy 1018 a 1021 rokiem. Pisał więc dzieje aż prawie do dnia swojej śmierci. Dla Niemców ma wartość i drugie jeszcze dzieło, które Dytmar pozostawił; jest to żywot Ejzykona, biskupa miśnieńskiego, który dla nas żadnego nie przedstawia interessu. Najlepsze wydanie kroniki Dytmara sporządził Lappenberg w trzecim tomie wielkiego dzieła p. t: *Monumenta Germaniae historica*. Myśmy żadnego wydania swojego nie mieli, ale słychać, że Bielowski umieszcza kronikę jego w dziele, które się gotuje: *Monumenta Poloniae vetustissima*. *Jul. B.*

Dytrych, margrabia Miśnii i inni, ob. *Dietrich.*

Dyveke, dosłownie znaczy *Mała Gołębica*, przydomek słynnej w dziejach północnej Europy córki Sigbrit'a Walm, którą ówcześni kronikarze nazywali z łacińska: *Columbula*, a której miłostki z królem duńskim Chrystyjanem II, opiewali uwieńczeni swego czasu poeci. Po raz pierwszy ujrzał ją Chrystyjan 1507 r. w Bergen, w Norwegii, gdzie jej matka utrzymywała zajazd. Roznamiętniony książe skłonił młodą dziewczynę do udania się z nim do Opslo, a następnie po swej na króla koronacyi do Kopenhagi, gdzie pomimo zawarcia związków małżeńskich z Izabellą, siostrą cesarza Karola V, nie zaniechał związków z kochanką, pozwalając mściwej swej matce nieograniczony wpływ wywierać na wewnętrzne sprawy królestwa. Chociaż sama Dyveke zupełnie nie wtrącała się do polityki, to przecież była ona celem nienawiści szlachty, która ją obwiniała o wszystkie klęski kraju. Nie ulega nawet wątpliwości, że szlachta, a mianowicie dumni krewniacy Torben'a Oxe, komendanta zamku królewskiego, który namiętną ku Dyveke rozgorzał miłością, przyprawili ją o śmierć 1515 r., przez zatrucie przeznaczonych dla niej wiśni. Cios ten dla króla nazbyt był bolesnym, nie mógł pohamować się w żalu i postępowanie swe nagle zmienił, idąc za popędem wrodzonego mu okrucieństwa. Rozpoczął swą srogość od skazania na szubienicę podskarbiego Faaborg, za to, że powiedział, iż Torben Oxe był w łaskach u Dyweke; następnie spotkał się z postronkiem i ten ostatni, a to pod pozorem, że tak rozkazała, ukazawszy się w nocy, otruta kochanka. Łagodna i czuła Dyveke tém głównie jest sławną, że jedynie swemi wdziękami umiała przez lat kilka trzymać na uwięzi krwiożerczego ukoronowanego tygrysa, jakim był Chrystyjan II. Historycy wiele przypisują jej dobrego, poeci na jej cześć śpiewali: Samsoe, autor duński XVIII wieku, wziął ją za przedmiot do tragedyi z powodzeniem w Kopenhadze przedstawianej i nakonice wielu późniejszych tak duńskich jak i niemieckich pisarzy, w licznych swych pracach tak prozą jak wierszem długo się zajmowali dobrze wspominaną Dyveke.

Dywan (z perskiego: *diw,* genijusz), nazwisko nadawane ministeryjum tureckiemu, o którego początku opowiadają, że pewien monarcha perski, przechodząc raz koło zgromadzonej rady swojej rzekł: *Inan divan end* (oto są gegnijusze), dając przez to poznać, że genijusz powinien przewodniczyć obradom ludzi stanu, i od tego czasu prawie we wszystkich państwach muzułmańskich dywanem nazywają radę ministrów. Odróżnić należy *dywan* od *porty* albo *wysokiej porty*; ostatnie albowiem wyrażenie oznacza pałac wielkiego wezyra, w którym mieści się wielka kancellaryja państwa i biura wszystkich mini-

steryjów, z wyjątkiem biur wojny, marynarki i wielkiego mistrza artylleryi; ponieważ zaś ztąd wychodzą wszystkie rozporządzenia dotyczące stosunków państwa, tak wewnętrznych jak i zewnętrznych, dla tego też wyrazów porta lub wysoka porta, używają w tém samém znaczeniu, co gabinet petersburgski, tuleryjski, wiedeński i t. p. Skład dywanu, jako też sposób odbywania w nim obrad, uległ znakomitym zmianom od założenia monarchii otomańskiej. Niegdyś dywan pod prezydencyją wielkiego wezyra, któremu towarzyszył wielki admirał, zbierał się dwa razy na tydzień; składali zaś go dwaj *kazi-askers* (dwaj najwyżsi po *muftym* dostojnicy sądowi), *niszandżi*, obowiązany do przykładania pieczęści lub cyfry (*niszan*) sułtańskiej na aktach, i z trzech *defterdarów*, czyli intendentów finansów. Według nowej organizacyi państwa, do składu dywanu wchodzą nietylko wszyscy ministrowie i członkowie rady tajnej, a mianowicie wielki wezyr, mufty czyli szeik-ul-islam, ministrowie: wojny, marynarki (*kapudan-pasza*), artylleryi, spraw zagranicznych, skarbu, handlu i robót publicznych, policyi, ministrowie bez wydziałów, intendent generalny mennicy, intendent generalny zakładów dobroczynnych (*wah uf*), radca wielkiego wezyra, sprawujący urząd ministra spraw wewnętrznych. Dwóch jeszcze dostojników należy do dywanu: jeden z tytułem wielkiego referendarza, drugi zaś wielkiego tłómacza; rada zbiera się dwa razy na tydzień, w dzień i godziny oznaczone w wysokiej porcie, pod prezydencyją wielkiego wezyra, i rozbiera wszystkie sprawy ogólnego interesu wewnętrzne i zewnętrzne. Gdy idzie o postanowienie w sprawach najważniejszych, np. o wypowiedzenie wojny, do dywanu zostają przyzwani wszyscy wyżsi urzędnicy cywilni i wojskowi, tudzież przedniejsi ulemowie. Taka rada nazywa się nadzwyczajną (*ajak dywan*). Wielki wezyr, gubernatorowie generalni prowincyj, tudzież patryjarchowie czterech wyznań: greckiego, ormijańskiego, ormijańsko-katolickiego i żydowskiego w Konstantynopolu, posiadający pewne prawo sądu nad swemi współwyznawcami, mają przy boku swoim dywany, które zbierają się w dniach oznaczonych. *Dywan-khane* oznacza nietylko salę rady w Konstantynopolu i innych okolicach państw muzułmańskich, lecz tak nazywają we wszystkich wielkich domach obszerną salę, rodzaj przedpokoju, do której prowadzą drzwi z innych pokoi apartamentu, a pod jej ścianami ustawione są sofy do koła; sala ta służy do przyjmowania ceremonijalnych wizyt, tudzież za miejsce wypoczynku dla pana domu. Ztąd ten wyraz dywan (*divan*) przeszedł do niektórych zachodnio-europejskich języków, tudzież rossyjskiego, na oznaczenie kanapy.—Wyrazem *dywan* albo *dywany*, arabowie i persowie nazywają regestra podatków, budżety i rachunki publiczne, a nadewszystko zbiory urywków poezyi i prozy, mianowicie po śmierci autora zebrane. Persowie i Turcy nazywają tak dzieła wielu swoich poetów.

Dywan, ob. *Kobierzec.*

Dywdyk, przykrycie bogate na konie, z perskiego: *teftik, tiftik,* wełna delikatna, puszek kozi, sama materyja z gręplowanej najcięższej wełny, używana także na przykrycie koni. W tém znaczeniu używał się i u nas wyraz *dywdyk* na określenie przykrycia długiego a bogatego, najczęściej z jedwabiu, przetykanego złotem i barwy szkarłatnej (ob. *Tyftyk*). Przesadzało się polskie rycerstwo na konie i dywdyki. „Jechał rycerz odziany w szaty królewskie, na dzielnym stępaku pod dywdykiem szkarłatnym” (Naruszewicz, *Hist.*). „Konie ich okryte były długiemi dywdykami z afty, aż do kostek spuszczonemi, i herbami panów swoich haftowanemi” (Ustrzycki, *Krucyjaty*).

Dywersyja, z francuzkiego: odwrócenie uwagi, rozerwanie. W strategicznym znaczeniu jak Fr. Paprocki wyraża: „Rozerwanie nieprzyjaciela z wielu stron razem, aby się musiał dzielić na części” (*O sprawie rycerskiej*).

Dywicyjak. Cycero w jednym z listów pisze do brata swego Quintusa: „Poznałem Dywicyjaka Edua, który bardzo pochlebnie o tobie wspomina. Utrzymuje on, że umie przepowiadać rzeczy przyszłe, już to z przeczucia, już z lotu ptaków.” Dywicyjak był w Rzymie osobiście, jak się zdaje, mieszkał nawet dość długo i był w stosunkach z najznakomitszymi obywatelami. Był arcykapłanem, czyli *vergobretą* Eduów. Pokolenie to, jedno z najpotężniejszych w Gallii, sprzymierzone z Rzymem, uciekło się do ludu rzymskiego podczas sporów z Sekwanami, którzy znowu wraz z Arwernami wezwali pomocy Germanów. Piętnaście tysięcy Swewów przeszło Ren pod dowództwem Aryjowista i w dwóch bitwach Eduowie straszną ponieśli klęskę. Stracili większą część wodzów, senat, całą jazdę, musieli dać na zakładników synów najpierwszych obywateli, poprzysiągłszy nie żądać ich zwrotu, nie prosić Rzymian o pomoc i uznać nad sobą wieczyste Sekwannów panowanie. Cały naród zgodził się na te warunki, Dywicyjak tylko oparł się przymusowi, zabrał dzieci, nie złożył przysięgi i uciekł do Rzymu. Wprowadzony do senatu, opowiedział wymownie klęski i cierpienia sprzymierzeńców ludu rzymskiego, senat wysłuchał go z ubolewaniem, wyznaczył mieszkanie w Gracostaziach, pałacu przeznaczonym na mieszkanie ambassadorów, lecz oświadczył zarazem, że z powodu niespokojności panujących we Włoszech, czego dowodem był świeżo odkryty spisek Katyliny, nie dla Eduów uczynić nie może. Tymczasem zmieniły się okoliczności, Sekwannowie znaleźli się w gorszem niźli Eduowie położeniu. Aryjowistus, ich sprzymierzeniec, zażądał ustąpienia znacznej części kraju, zarazem sprowadzał z za Renu tłumy swych współziomków, tak że wedle słów Cezara otaczało go przeszło 12,000 ludzi. Sekwannowie widząc niepodobieństwo oporu, pogodzili się z Eduami i wspólnie obrócili się na Aryjowista, który się usadowił na błotach i bagnach Saony. Napróżno przez kilka miesięcy usiłowano wyprzeć go ztamtąd, gdy wreszcie szemranie i zniechęcenie dało się słyszeć w znudzoném bezskuteczném obleganiem wojsku, Aryjowist uwiadomiony o tém przez szpiegów, wyszedł z ukrycia, napadł i poraził ich na głowę. Wtedy straszliwa tyranija zawisła nad Gallliją. Zabrawszy poprzednio Sekwannom, jako sprzymierzeńcom, trzecią część kraju tytułem wynagrodzenia za pomoc udzieloną przeciw Eduom, teraz zażądał od zwyciężonych podobnej przestrzeni na osiedlenie 25,000 Germanów i wymógł oddanie sobie na zakładników członków najznakomitszych obu plemion rodzin. Rzym przypomniał sobie o nich dopiero wtedy, gdy wojna z Helwetami zagroziła bezpieczeństwu osad rzymskich. Dywicyjak towarzyszył Cezarowi, przywiązał się do wodza rzymskiego, widząc w nim zbawcę nieszczęśliwej swej ojczyzny. Nawzajem Cezar wrócił Galla do wszystkich zaszczytów, godności, majątków i naznaczył mu pierwsze w kraju miejsce. Eduowie przyrzekli Cezarowi dostarczyć w czasie kampanii zboża na wyżywienie legijonów. Gdy się prokonsul zapuścił w głąb’ kraju, zaczął ich naglić o dotrzymanie obietnicy. Nie odmawiali, lecz nie przysyłali. Nie podobało się to Cezarowi. Już poprzednio w potyczce z tylną strażą Helwetów, jazda Eduów stanowiąca forpoczty, uciekła w zdradziecki sposób. Rozgniewany Cezar gorzko im to wyrzucał. Wreszcie Cezar dowiedział się od Dywicyjaka, że zwłoka w nadesłaniu żywności i ucieczka jazdy pochodzi z namowy Dumnoryxa, brata Dywicyjaka. Dumnoryx, dowódzca jazdy Eduów, żonaty z córką jednego z wodzów helweckich, zazdrosny o prze-

wagę Dywicyjaka, pragnął się wynieść kosztem ojczyzny i intrygował z nieprzyjaciołmi. Cezar chciał go surowo ukarać, lecz przedewszystkiém zamierzył porozumieć się z Dywicyjakiem, wreszcie na łzy i gorące prośby vergobreta przebaczył winnemu, napomniał go i skarcił w obec brata, kazał pilnie dozorować i donosić sobie o wszystkich jego działaniach. Po ukończeniu wojny helweckiej, naczelnicy gallijscy udali się do Cezara, prosząc o pomoc przeciw Aryjowistowi. Dywicyjak zabrał głos, inni towarzyszyli mu płaczem i jękami, Cezar przyrzekł pomoc i opiekę, wysłał do Aryjowista pełnomocników, żądając opuszczenia Gallii, a gdy ten odmówił, wydał mu wojnę, pobił na głowę i przepędził za Ren. W czasie wyprawy przeciw Belgom w roku następnym, Dywicyjak również towarzyszył Cezarowi i jak się zdaje miał dowództwo korpusu Eduów, ponieważ Bellowacy dowiedziawszy się o zbliżaniu się Eduów i Dywicyjaka, uciekli w głąb' kraju. Odtąd Cezar nie wspomina już o Dywicyjaku. To tylko pewna, że w czasie piątej wyprawy Cezara, to jest w trzy lata po wojnie belgijskiej, Dywicyjak podejmował u siebie Kwintusa Cycerona, oficera Cezara, udającego się do Eburonów.

Dywidenda, wyrażenie używane w stosunkach handlowych i rozliczne miewa znaczenie, a głównie: już to oznacza wypłatę procentu od pożyczki publicznej, już część, jaka przypada każdemu wierzycielowi po upadłości dłużnika. Wyraża także część zysku przypadającą wspólnikom z jakiego przedsięwzięcia, bez zaliczenia do niej umówionego procentu od włożonych kapitałów. We wszystkich obrotach handlowych zawiązywanych przez akcyje, dywidenda różnie bywa rozumianą i może być braną w jedném z powyższych znaczeniu. Czasami zaś, między dywidendą a procentem zupełna zachodzi różnica, a czasami obadwa te wyrażenia są z sobą zmięszane, a zdaje się, że daleko właściwiej łączyć dywidendę z procentem we wszelkich spółkach zawiązywanych na akcyje. Oddzieliwszy bowiem dywidendę od zapewnionego procentu od każdej akcyi, bardzo łatwo zdarzyć się może, że akcyjonaryjusze zechcą ją uważać za kapitał, dla zyskania dodatkowego procentu, który koniecznie musi być wypłacony, bez względu jakie przynosi korzyści zawiązane przedsiębierstwo. — Kiedy w roku 1811 skarb księstwa warszawskiego nie mogąc podołać obarczającym go wydatkom, porozdzielał fundusze swoje i do każdego ich działu przywiązał zaspokojenie pewnych wydatków, podział ten funduszów zwano w owym czasie *dywidendą.* Teraz w języku prawnym, gdy na drodze sądowej jest rozdział summ jakich, a głównie kapitału pomiędzy wierzycieli, podział taki nazywa się także *dywidendą.* *J. S-c.*

Dywin, miasteczko w dawném województwie i powiecie brzeskiém położone.

Dywinacyja, ob. *Przeczucie* i *Wróżbiarstwo.*

Dywizyja, w języku wojskowym znaczy tyle co oddział wojska, który naturalnie bardzo rozmaitym być może. Pospolicie jednak rozumie się dziś przez dywizyję, oddział wojska złożony z 2 do 3 brygad jednejże broni, lub broni rozmaitych, którym dowodzi generał-porucznik, czyli generał dywizyi. W wojskach, gdzie dywizyje z jednej tylko składają się broni, nosi każda taka dywizyja ściślej określoną nazwę: dywizyi jazdy lub dywizyi piechoty. Piotr Wielki pierwszy zaprowadził w piechocie dywizyje; Francuzom zaś należy się zasługa pierwszego zaprowadzenia dywizyj złożonych ze wszystkich trzech broni, które obejmując jazdę, piechotę i artylleryję, mogą na polu bitwy jako samo-

dzielne ciała taktyczne występować. Wszystkie niemal wojska przejęły od Francuzów taką formacyję dywizyj podczas wojny; w pokojowych natomiast formacyjach spotykają się dziś jeszcze osobne dywizyje piechoty i osobne jazdy. Za Stanisława Augusta podzielono ówczesne wojsko koronne na cztery partyje czyli dywizyje, który to podział oparty był na geograficzno-strategicznych względach. Bliższe o tym podziale szczegóły podane są już przy innej sposobności (ob. *Armija*). W wojsku polskiém po roku 1815 istniały następujące dywizyje: 1) Dywizyja gwardyi królewskiej, złożona z pułku strzelców konnych gwardyi, z pułku grenadyjerów gwardyi i z konnej bateryi gwardyi. 2) Dwie dywizyje piechoty, każda złożona z 3 brygad piechoty. 3) Dywizyja strzelców konnych, złożona z 2 brygad. 4) Dywizyja ułanów, podobnież 2 brygady obejmująca. 5) Dywizyja artylleryi, złożona z 1 brygady artylleryi konnej i 2 brygad artylleryi pieszej.—*Dywizyjonem* nazywają oddział złożony z dwóch szwadronów jazdy lub dwóch kompanij piechoty. *Wł. B.*

Dyxon (Stanisław), wydał w Krakowie w drukarni Bertutowicza, panegiryk Franciszka Rolińskiego medyka, pod tytułem: *Echo Virtutum.*

Dyzjunkcyja (po łacinie: *disjunctio*), rozdział, przeciwstawienie, tak nazywa się w logice w ogóle każdy stosunek sprzeczności. Sprzecznem zaś między sobą jest to jedynie, co niekiedy miewa punkt oparcia wspólny, ztąd *pojęciami dyzjunkcyjnemi* (notiones disjunctivae) nazywamy takie, które jakkolwiek różne między sobą, schodzą się przecież w pojęciu trzeciém, ogólniejszém. Wynika ztąd, że stosunek dyzjunkcyi jest podstawą logiczną wszelkiego podziału. *Zdaniem dyzjunkcyjném* (w Logice) jest takie, którego rzecz lub opowiednik obejmują pojęcia dyzjunkcyjne; formułka jego jest następująca: A *jest albo* b, *albo* c, lub też: *Albo* a, *albo* b *jest* c. Owe *albo—albo* nazywają się *partykułami dyzjunkcyjnemi* (particulae disjunctivae), zaś oznaczone niemi części *członkami dyzjunkcyi* (membra disjunctionis). *Wnioskiem dyzjunkcyjnym* jest ten, który odpowiedniém wstawieniem jednego członka dyzjunkcyi stanowi o drugim, jak np.

A *jest albo* b *albo* c.

Ponieważ zaś a *jest* b, *przeto* a *nie jest* c.	*Ponieważ zaś* a *nie jest* b, *przeto* a *jest* c.

Dyzjunkcyją nazywa się także figura retoryczna, polegająca na opuszczeniu spójników, jak np. „Widziałem ojczyznę, rodzinę, przyjaciół, wioskę rodzinną; myśl moja powróciła w dawne czasy, byłem szczęśliwy, bardzo szczęśliwy!" W prawie cywilném *dyzjunkcyją* czyli rozłączeniem nazywa się rozdział jednej sprawy, obchodzącej dwie lub więcej osób, lub też dwóch albo więcej spraw, jednę osobę obchodzących, na tyle oddzielnych procedur, ile jest spraw, albo osób. W sprawach wynikłych z solidarności długu, dyzjunkcyja nie ma miejsca. Również i w sprawach kryminalnych nie ma, lub przynajmniej nie powinno być rozłączenia, chociażby nawet osoby do nich wchodzące ulegały różnym jurysdykcyjom: punkta oskarżenia bowiem, tak samo jak i punkta obrony są jedne i też same, a społeczeństwu skutkiem tego na tém zależy, żeby i sama sprawa, gdzie zbrodnia była jedną, z jednego stanowiska została osądzoną. *F. H. L.*

Dyzunici, Disunici. Tak nazywano w Polsce wyznawców Kościoła greckiego, którzy nie przystąpili do unii tegoż Kościoła z rzymskim, dokonanej w Brześciu Litewskim roku 1596. Dawniej zaliczano ich, równie jak ewangelików, do rzędu dyssydentów (ob.). *L. R.*

Dyżur. Kolej służbowa w służbie wojskowej albo cywilnej, zostawania czy przez dzień cały czy noc, przy zwierzchniku, kassie, archiwum i t. p. Zkąd wyrażenie *być na dyżurze*, to jest zajątym być w oznaczonym czasie.

Dzbanecznik (*Nepenthes destillatoria* Lodd.), jest to ziele trwałe, prawie pnące, o liściach bardzo dziwnego kształtu i z tego jedynie względu na uwagę zasługuje. Należy do rodziny tego samego nazwiska, a u Linneusza do gromady rozdzielnopłciowej, rzędu 1-wiązkowego. Korzeń ma kłębiasty; łodygę niekiedy do 6 stóp długą, grubości palca, ku górze rozgałęzioną; liście a raczej ogonki liściowate do 6 cali i dłuższe, a w środku do 2 cali szerokie, podłużnie lancetowate, skórzaste, z kilku nerwami podłużnemi, a z głównym, grubym i wybiegającym w zaostrzonym wierzchołku w długi wąs zakręcony, dzierżący na końcu dzbanuszek wzniesiony, 3 cali długi, a 1 cal w średnicy, skórzasty, zewnątrz czerwony lub cisawo-zielony, a wewnątrz czerwonawo-prążkowany i plamisty od gruczołów, środkiem brzuchaty, w podstawie mocno zwężony, w wierzchołku z otworem frenzlowanym, za młodu szczelnie zamkniętym jakby wieczkiem, później otwierającém się i czerwonawém, będącém tylko blaszką liścia na ten cel przeznaczoną. Dzbanuszek ten w nocy, wypełnia ciecz wodnista słodkawa i w tym stanie zawsze on jest wzniesiony; około 10-tej rano odkręca się wąs, dzbanuszek się zniża i ciecz wyciekająca otwiera wieczko, wypływając do szczętu; znów w nocy zbiera się na nowo, jako wydzielana przez gruczoły wyścielające wnętrze tego cudownego przyrządu, zawierając często potopione owady; za uschnięciem zaś wieczka, zsycha się i ginie cały dzbanuszek. Ilość wydzielanej w nich wody ma być tak znaczną, iż 8 lub 10 dzbanuszków wystarcza do zaspokojenia pragnienia przechodnia. Kwiaty jego drobne, zielone i niepozorne, wychodzą z wierzchołka łodyki w postaci wiech groniastych, a po tych osadzają się torebki 4-ro graniaste, 4-ro komorowe, o licznych nasionach prawie nitkowatych. Znachodzi się na wyspie Cejlon po bagniskach i pomiędzy wilgotnemi skałami w lasach; u nas zaś po cieplarniach gorących dla osobliwości utrzymywany, kwitnie pod naszą zimę. Ciekawa ta roślina i nader obchodząca badaczów swym narządem wydzielniczym, wysoko cenioną bywa od podróżujących, a nawet i od tamecznych, gdyż ciecz jej dzbaneczków ożywia i wzmacnia znużonych drogą i wpływem klimatu. Inne gatunki dzbanecznika rosną w Indyjach Wschodnich, na Molukkach i w Kochinchinie, a jeden gatunek nawet na Madagaskarze, lecz takowe w naszych cieplarniach należą jeszcze do największych rzadkości.

Dzbanek, jest to naczynie w gospodarstwie domowém często używane do przynoszenia wody i rozmaitych innych płynów. Do pospolitego użytku wyrabia się z prostej gliny rozmaitej wielkości, za dawnych jednak czasów widać często można było na stołach szlachty dzbany z cyny i srebra, któremi różne napoje przynoszono biesiadnikom. W Augustowskiém wyrabiają dzbanki innego kształtu, jak te które w reszcie Polski dają się widzieć: mają one bowiem kształt dawnych, dziś gdzie niegdzie wykopywanych urn, to jest więcej pękaty, niski. *Z. G.*

Dziad, ojca lub matki ojciec, zwano go w dawnej polszczyznie, stary ociec, lub stary tata; majątek po nim *dziadowizną*. Ma kilkorakie jeszcze znaczenie. 1) Dziad kościelny, starzec do usług kościelnych używany; jego obowiązkiem jest dzwonić na Mszę świętą, zamiatać kościół, zapalać światło i t. p. 2) Dziad żebrak, chodzący po żebraninie, ztąd wyrażenie, *pójść na dziady*, to jest zubożeć tak, żeby szukać jedynie z żebraniny sposobu do życia. W dawnej Polsce dziady żebracze stanowili oddzielny cech własny: mieli bowiem oznaczone

w miastach działy swoje, lub w okolicy jakiej wsie, w których wyłącznie sami żebrali. Dziad taki przyjmowany był jako gość upragniony, przynosił bowiem ciekawe nowiny, opowiadał zajmujące powieści i umiał mnóstwo pieśni tak nabożnych jak i historycznych, których uczył dzieci i niewiasty. Okryty łachmanami, z torbą przez plecy, miał zwykle na kiju jeżową skórkę dla obrony przeciw psów zajadłości i nadto bicz długi, od którego poszło przysłowie dosadne ludowe, na rozpasanego w namiętnościach człowieka: „Rozpuścił się jak dziadowski bicz.” Rodami szły przez pokolenia żebracze dziady: na Rusi Czerwonej (w Galicyi), dziady te stanowią oddzielną kastę, pomiędzy którymi wielu jest *ślepców* (ob.); tu obierają sobie *króla dziadów*. Znakomity nasz powieściopisarz Józef Dzierzkowski pod tym napisem ogłosił powieść, przedstawiając w niej jako główną postać *króla dziadów*. *K. Wł. W.*

Dziadek, narzędzie używane do gniecenia orzechów, składające się z dwóch drążków, zawiasami z sobą złączonych, pomiędzy któremi umieszczony orzech zostaje zgniecony, skutkiem ciśnienia na niego wywieranego przez oba drążki ku sobie zbliżane.

Dziadek, wyraz zdrobniały *dziada;* gra *wista* we trzech, z ktorych każdy wedle kolei gra za dwóch, nazywa się z *dziadkiem.*

Dziadkowo, jezioro w wielkiém księstwie poznańskiém, okręgu regencyjnym bydgowskim, powiecie gnieźnieńskim położone.

Dziaduski (Jan), biskup przemyślski za złotych czasów Jagiellońskich. Dziaduscy, szlachta wielkopolska herbu Jelita. Niektórzy nazywają tę rodzinę Dziduskiemi, nie Dziaduskiemi. Stanisław starosta koniński, miał dwóch synów: Jakóba i tego Jana. Córka jedynaczka była w małżeństwie za Piotrem Barzim, kasztelanem przemyślskim, starostą lwowskim, potém za Rafałem Sieniawskim, wojewodzicem ruskim. Jan był znakomitością rodziny. Jeszcze sam nie zajmował stanowiska w ojczyźnie, a już brata dźwigał, widocznie był w łaskach u panów duchownych; jeszcze nie porzucał Wielkopolski. Był Jakób w zakonie u Bernardynów i wyszedł na gwardyjana poznańskiego, kustosza prowincyi. Dziaduski u Branickiego zapewne wyrobił roku 1539 bratu suffraganiję poznańską, do której przywiązane było biskupstwo enneńskie. Dwaj bracia byli wielce do Kościoła przywiązani, a Jakób słynął dobroczynnością, „mąż na ubogich miłosierny,” mówi o nim Niesiecki. Jan nienawidził nowinek genewеńskich, które się wtenczas zagęszczały w Polsce i dla tego wszędzie stawił im opór. „Mnich odludny, dziki i niestworzony dla dzisiejszego wieku,” pisze o nim do przyjaciela Stanisław Górski (J. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników o dawnej Polsce,* wydanie lipskie, IV, 33). Ale mimo to wszystko, nie ubliża nigdzie Górski jego czystości religijnej; w sławnym owym liście do Hozyjusza, w którym skreśla na prędce charakterystykę spółczesnych sobie biskupów, co tylko odzież biskupią nosili, nie wspomina wcale o Dziaduskim (Łukaszewicz, *Dzieje kościołów wyznania helweckiego w M. Polsce,* str. 46). Pospolicie piszą Dziaduskiego biskupem chełmskim pod rokiem 1546. Miał na tę katedrę nastąpić po Jędrzeju Zebrzydowskim. Tymczasem już w Maju 1544 roku był biskupem chełmskim. Dowiadujemy się o tém z okoliczności, że wakowała stolica biskupia poznańska po Sebastyjanie Branickim. Kandydatów było mnóstwo: Stanisław Tarło przemyślski, Zebrzydowski, który jak z tego widzimy, był wtedy biskupem kamienieckim, dalej Paweł Wolski kanclerz koronny. Myślano i o ks. Dziaduskim. Królowa popierała Wolskiego, za Zebrzydowskim biegała liczna rodzina i ze złości na Tarłę Gamrat prymas. Dziaduski trzymał się na ustroniu, jako: „*severus et immota mente senator,* to jest jako pan surowy

i umysłu nieporuszonego." (Paprocki, *Herby*, wydanie Turowskiego, str. 269). „Nie bardzo jest chwalonym," pisał Górski o Dziaduskim i w istocie tą razą biskupstwa wyższego biskup chełmski nie dostał, ale czekał niedługo. Pamiątki małe zostawił swoich rządów w dyjecezyi. Wystawił kościół w Izbicy i pewnemi dochodami go opatrzył, a potém we wsi Ostrzycach zniosłszy parafię, wszystkie ztamtąd dochody przewiózł do nowego kościoła we wsi, którą Tarnogórą przezwał (Nakielski, *Miechovia*, str. 632). W Grudniu 1544 roku, umiera Stanisław Tarło. Biskupstwo przemyślskie po nim bierze Jan Bieliński, ale się zrzeka dla widoków na płockie. Dziaduski więc roku 1545, zostaje biskupem przemyślskim. Miejsce jego w Chełmie zastępuje Zebrzydowski, który się tylko przemknął po biskupstwie i przeniósł się do Kujaw. Porządek biskupów chełmskich potrzeba tu zmienić. Trudności tutaj tak wielkie, w braku dat pewnych, że nawet Niesiecki wątpił, czy Dziaduski był kiedy w Chełmie (wydanie lipskie, I, 72). Ze świadectw w historycznych usuwamy wątpliwość. Jako biskup przemyślski był Dziaduski na sejmie, który się odbywał w Krakowie w końcu 1545, a w początkach 1546 roku (podpisany na przywileju u Paprockiego w Lutym 1546 roku, *Herby*, nowe wydanie, str. 138). Zjechał także do Krakowa na obrzędy pogrzebowe po śmierci Zygmunta Starego. Biskupi kolejno po kościołach krakowskich msze odprawiali (w Lipcu 1548 r.): Dziaduski odprawiał nabożeństwo u ś. Anny, nazajutrz po pogrzebie w Piątek i w Niedzielę u Panny Maryi na rynku (Bielski, wydanie Gałęzowskiego, str. 78). Na sejmie piotrkowskim, po prymasie szlachta gniewała się na małżeństwo młodego króla z Barbarą Radziwiłłówną. Prymas obiecał na wszystkich grzech za rozwód królewski rozłożyć. „Jan Dziaduski Jelitczyk, biskup przemyślski w tąż, za nim wielką część rady do rozwodu wiedli," mówi Bielski. Na stare lata wichrzył coraz więcej w Rzeczypospolitej Dziaduski. Szczególny wypadek, że temu właśnie wichrzeniu winien sławę swoję w historyi, inaczej niktby o nim nic nie wiedział. Prawda, że zaczepił o wielką, krzykliwą postać. Stanisław Orzechowski, kanonik jego przemyślski, umyślił żonę pojąć. Biskup długo prześladował Orzechowskiego, pozbawiał go beneficyjów, sąd na niego składał. Ale Orzechowski nie tak łatwo poddawał się wyrokom, ufny w silną pomoc wielkiej szlachty i opierając się na duchu wieku. Biskup zapozwał go więc przed sejm piotrkowski w Maju roku 1550. Wielkiego zawichrzenia to było wszystko powodem, biskupi ganili Orzechowskiego, niektórzy ze świeckich rad przy nim stali, ale posłowie uprosili mu u króla posłuchanie i sprawa zamiast się kończyć, coraz więcej rosła (Bielski, str. 88). Tymczasem Dziaduski w Grudniu 1550 roku będąc w Krakowie, razem z innymi biskupami podpisał na zjeździe wyrok królewski przeciw heretykom (u Damalewicza w *Żywotach biskupów kujawskich*, str. 386). Był ten zjazd z powodu koronacyi królowej Barbary, którą uznawał teraz Dziaduski. W r. 1551 kiedy król bawił w Litwie, Orzechowski posuwając się od groźby do czynu, ożenił się z Magdaleną Chełmską. Dziaduski nie przestawał go gromić, ztąd wielkie między ludźmi na stan duchowny nawałności powstały (Bielski, str. 94). Na synodzie piotrkowskim, który zaraz nastąpił, ogłoszony Orzechowski za heretyka, że nieposłuszny był swemu biskupowi. Po synodzie, Dziaduski Stanisława Stadnickiego z Dubiecha o wiarę pozwał i zaklął. Orzechowski udał się do pokory i przejednał sobie najprzód biskupa, potém prymasa, którzy pozwolili mu w sprawie o żonę odwołać się do papieża (Bielski, str. 100). Orzechowski szeroko się rozpisał o Dziaduskim z powodu swojej sprawy. Nie oślepił się jednak namiętnością i przyznaje biskupowi pobożność wielką

i naukę. Umarł Dziaduski roku 1559. Pochowany w swojej katedrze w Przemyślu, ma tam nagrobek. W Chełmie był Janem IV, w Przemyślu Janem VI. Biskupem był lat najmniej 15. Brat suffragan przeżył go o lat 9, umarł albowiem w roku 1568, jak świadczy nagrobek jego w katedrze poznańskiej, wypisany, jak mówi Niesiecki, od Biernackiego, *Specul. Minor.*, fol. 277. Suffraganem był przez lat 30. O rodzinie Dziaduskich głucho zupełnie po śmierci tych dwóch biskupów. *Jul. B.*

Dziady. Wyraz właściwie oznaczający dawnych przodków, zkąd przysłowie staropolskie: „Przecz (dla czego) chwalisz dziady, gdyś sam szkarady?” to jest nie wynoś się z zasług przodków, jeśliś sam nikczemny. Wyraz ten oznacza nadto uroczystość obchodzoną dotąd między ludem, w wielu powiatach Litwy, Prus i Kurlandyi, na pamiątkę dziadów, czyli w ogólności zmarłych przodków. Mickiewicz obchód ten wziął za główną osnowę do swego poematu: *Dziady*, w którym śpiewy obrzędowe, gusła i inkantacyje brał po większej części wiernie, a niekiedy dosłownie z ludowej poezyi. „Uroczystość ta (pisze ten poeta we wstępie) początkiem swoim zasięga czasów pogańskich i zwała się niegdyś *ucztą kozła*, na której przewodniczył koźlarz, huslar, guślarz, razem kapłan i poeta (gęślarz). W teraźniejszych czasach, pospólstwo święci dziady tajemnie w kaplicach lub pustych domach, niedaleko cmentarza. Zastawia się tam pospolicie uczta z rozmaitego jadła, trunków, owoców i wywołują się dusze nieboszczyków. Godna uwagi, iż zwyczaj częstowania umarłych, zdaje się bydź wspólnym wszystkim ludom pogańskim: w dawnej Grecyi za czasów Homerycznych, w Skandynawii, na Wschodzie i dotąd po wyspach nowego świata. Dziady nasze, mają to szczególnie, iż obrzędy pogańskie pomieszane są z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej, zwłaszcza iż dzień zaduszny przypada około czasu tej uroczystości. Pospólstwo rozumie, iż potrawami, napojem i śpiewami przynosi ulgę duszom czyscowym. Cel tak poważny święta, miejsca samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne, przemawiały niegdyś silnie do mojej imaginacyi: słuchałem bajek, powieści i pieśni o nieboszczykach powracających z prośbami lub przestrogami, a we wszystkich zmyśleniach poczwarnych, można było dostrzedz pewne dążenie moralne i pewne nauki gminnym sposobem zmysłowie przedstawiane.” Przyzywanie dusz zmarłych dotąd zachowuje się u naszej Rusi na Podlasiu. W *upominalną Sobotę*, czyli w *wielkanocną* i w wigiliję Zielonych Świątek, wcześnie stoły z jadłem i napojem zastawiają. Najstarszy gospodarz w chacie staje wśród poważnego milczenia całego grona rodziny i domowników i te przemawia słowa: „Pryjdy duszyczko do toho obida ubohoho.” Poczém zasiadłszy przy stole, część potraw i napojów poświęcają dziadom, pewni, że dusze zmarłe przyzwane są obecnie tej uczcie i posilają się poświęconym im jadłem i napojem.

K. Wł. W.

Dziakło, czy **Dziakiet,** oznaczało na Litwie daninę, początkowo w sianie na stajnię książęcą, a potém i w różnych osepach. Ciężar podobny zwał się w Polsce *pomocne* (Czacki, t. I). *W. D.*

Działa gwintowane, czyli jak niektórzy mówią *żłobkowane*, tak powszechną od lat kilku na siebie zwracają uwagę i zdają się być powołane do sprowadzenia tak ogromnych przeobrażeń w całej taktyce wojennej, że osobną im wzmiankę poświęcić wypada. Jakkolwiek dusze dział pospolicie używanych zawsze dotąd gładko i cylindrowo bywały wiercone, to jednak już od chwili zastosowania gwintów do ręcznej strzelby, pojawiały się pojedyńcze próby podobnejże konstrukcyi i u dział. I tak np. w arsenale wiedeńskim, paryzkim i t. d.

widzieć można osobliwsze okazy dział gwintowanych z XVI wieku, które ołowianemi strzelać miały kulami. Kończyło się wszelako zawsze na mniej lub więcej dowcipnych próbach, które dla różnych trudności i niedostatków, praktycznego zastosowania nie znajdowały. W roku dopiero 1742 kapitan artylleryi angielskiej Robins, pierwszy rozwinął naukowo myśl uzbrojenia artyleryi w gwintowane działa. Myśl tę praktycznie próbował przeprowadzić niejaki Józef Manton, około roku 1780; ale że od rządu angielskiego żądał za swój wynalazek ogromnej summy 30,000 funtów szterlingów, poszła więc rzecz w odwłokę, potém w zapomnienie. Około roku 1816 podejmował tęż samą myśl pułkownik Reichenbach w Bawaryi; wypadek jego doświadczeń bardzo był jednak mierny. Dopiero pomiędzy rokiem 1846 a 1848 nadał kapitan artyleryi sardyńskiej Cavalli, całkiem nowy popęd pomysłowi budowania dział gwintowanych. Robił on długie i wielorakie z niemi doświadczenia w wielkich szwedzkich ludwisarniach na koszt rządu sardyńskiego, ale nieprzezwyciężone trudności w oznaczeniu zboczeń poziomych sprawiły, że doświadczenia bez wielkiego praktycznego pozostały rezultatu. Co Sardynija z niecierpliwości porzuciła, Francyja skwapliwie podjęła. Od roku 1847 nie ustawały we Francyi doświadczenia w tej mierze. Anglija i Prusy podobnież u siebie doświadczenia robić poczęły około roku 1850. W roku 1856 zaczęto na dobre pracować we Francyi nad budowaniem dział gwintowanych i nad zaprowadzeniem tej nowej strzelby do artyleryi polowej. Od roku cała niemal polowa francuzka artyleryja uzbrojona już jest w działa gwintowane, artyleryja angielska wiele set tych dział już posiada, a Prusy zaczynają także swoim bateryjom polowym takież dawać armaty. Inne artyleryje idą mniej lub więcej w ślad za owemi trzema państwami i można przepowiedzieć, że za lat dziesięć działa gwintowane w całej Europie powszechnemi się staną. Lubo budowa ich jest jeszcze rodzajem tajemnicy, co przecież z tej budowy przez pisma publiczne do wiadomości powszechnej przeniknęło, w krótkości powtórzyć się tu godzi. Główną cechą tej nowej budowy dział, są wklęsłe gwinty, wyrznięte, podobnież jak u sztućców gwintowanych, w duszy działa czyli na wewnętrznej powierzchni rury działowej; głównym zaś przymiotem takich dział, jest niepraktykowana dotąd trafność i donośność strzałów, kula bowiem za pomocą odpowiedniego przyrządu wciska się przy wystrzale w gwinty rury i nabywszy tym sposobem ustalonego, około osi rury wirującego ruchu, nie ulega już tak znacznym zboczeniom, co pocisk ze zwykłej gładkiej rury wystrzelony. Na tej zasadzie zaczął budować w Anglii przed kilku laty W. Armstrong głośne swoje działa gwintowane, po większej części do użytku marynarki i ciężkiej lądowej artyleryi przeznaczone. Przed rokiem przyjął rząd angielki system Armstrong'a dla swojej artyleryi i wiele set już dział podług niego w wielkim arsenale w Woolwich zbudował. Kule tych nowych dział są stożkowate, a długość ich wynosi półtrzecia średnicy otworu działa. Nabój mieści się w niegwintowanej komorze. Trzydziesto dwu funtowe działo Armostrong'a, nabite dziesięcioma funtami prochu, trafia wybornie w odległości 4,500 kroków. Dwunastofuntowe takież działo, o pięciofuntowym naboju prochu donosi i trafia w bajecznej odległości 15,000 kroków. Chodzi tylko o dojrzenie celu w tak ogromnych odległościach. Nowe jednak wydoskonalenie pomysłu przez niejakiego Whitworth'a, który bardziej jeszcze zadziwiające osiągnąć potrafił wypadki, grozi systemowi Armstrong'a rychłém wyparciem. Działo Whitworth'a odznacza się prostotą wynalazku; zbudowane jest z najtwardszego żelaza i tém się mianowicie różni od działa Armstrong'a, że nie posiada wcale komory, ale raczej gwintowane jest

od samego dna aż do otworu, w skutek czego nabój i długość pocisku mogą być dowolne, bo do objętości komory stosować się nie potrzebują. W jaki sposób kule wciskają się u tych dział angielskich w gwinty rury, dobrze nie wiadomo; robią z tego dotąd rodzaj tajemnicy. Działa gwintowane francuzkiej artyleryi, różnym ulegały odmianom, nawet już po ich urzędowém zaprowadzeniu w wojsku. Robiono je z początku z lanej stali, teraz jednak wrócono się do spiżu. Zmieniano także po kilkakroć ilość gwintów, równie jak przyrządy służące do wrażenia kuli w gwinty i sposób nabijania; nabijano bowiem już to z tyłu, już to z przodu. Dzisiejsze francuzkie gwintowane działa polowe, są bardzo uproszczone, stosunkowo lekkie i z pozoru dużo szczuplejsze od dawnych armat. Toż samo działo służy do oblężniczych i do polowych bateryj; toż samo działo pełni funkcyje tak armat dawniejszych jak granatników, a więc zarówno do poziomego, jak do pionowego używa się ognia. Nabija się z przodu. Rura ma sześć gwintów, szerokich na 7 paryzkich linij, a na 2 linije głębokich. Wicie się tych gwintów bardzo jest nieznaczne; robią one na 6 stóp jeden obrót około swej osi. Kule są kształtu stożkowego. Pełne kule są skasowane i taż sama kula wydrążona służy już to jako pękający granat, już to jako dawna pełna kula. Siła pękająca pocisku jest straszna. Zwykle strzela się pękającemi pociskami, kiedy wszelako chce się wyjątkowo użyć ich za pełne kule, napełnia się wtedy pocisk piaskiem i otrębami w miejsce prochu. Pocisk, który jest z lanego żelaza, ma na swojej powierzchni przyszwejsowane czopki czyli skrzydełka z aliażu metalowego, w którym cynk główną gra rolę. Czopki te, których jest 6, wrażają się w gwinty rury i nadają pociskowi przy wystrzale obrót odpowiedni obrotowi gwintów. Donośność, trafność i morderczość tych dział gwintowanych, są niesłychane; praktyka wojenna przymioty te już stwierdziła, albowiem w kampanii włoskiej z roku 1859, artylerya francuzka używała już powszechnie dział gwintowanych w walnych bitwach z Austryjakami, a to z największym skutkiem. Pruska artylerya zaczyna podobnież uzbrajać niektóre polowe swoje bateryje w działa gwintowane. Działa te są z lanej stali, drobnego pozoru i z tyłu się nabijają. Bliższe szczegóły trzymane są w tajemnicy. (Ob. *Działo*). *Wł. B.*

Działania arytmetyczne, są cztery proste działania na liczbach całych lub ułamkowych, lub też na ilościach: dodawanie (ob.) odejmowanie (ob.) mnożenie (ob.) i dzielenie (ob.).

Działdów (*Soldau* zwane teraz po niemiecku), miasto w dawnych Prusach polskich, dziś w regencyi królewieckiej, w okolicy błotnistej nad rzeką Działdówką, w pobliżu królestwa polskiego, ze starożytnym zamkiem założonym roku 1306; miasto zaś samo roku 1349 zbudowane, które roku 1377 wiele ucierpiało w czasie zatargów Krzyżaków z Litwinami. Roku 1409 przez Litwę spalone; w rok później po zwycięztwie pod Grundwaldem przez Władysława Jagiełłę oddane Ziemowitowi, księciu mazowieckiemu, wkrótce przez Krzyżaków zdobyte. Gdy całe Prusy roku 1454 połączyły się z Polską jako swoją ojczyzną, mieszkańcy Działdowa wypędziwszy załogę krzyżacką, Koronie się poddali. W roku 1455 zamek opanowali Krzyżacy. Jan Kołdaczek, z wojska Jagiełły, zmyśliwszy nazwisko komandora elbląskiego, wszedł do Działdowa, zamek odebrał, miasto spalił. W zamku tym Karol Gustaw, król szwedzki, miał główną swoją kwaterę w roku 1656. W latach 1737 i 1748 Działdów wiele od pożarów ucierpiał. Dziś miasto to liczy 2,114 mieszkańców, posiada fabrykę sukna, warsztaty płótna, skór i źródła wody mineralnej żelaznej. W okolicy znajdują się kopalnie rudy żelaznej.

Działdówka, rzeka, czyli *Wkra* (ob.).

Działka *(Sepala)*, w botanice oznacza jeden listek okrycia zewnętrznego kwiatu, a które się zowie kielichem (ob.). Ztąd to nazwa kielicha zrosło lub wielodziałkowego, dwu lub pięciodziałkowego i t. d.

Działo. Działem nazywamy w ogóle ciężką strzelbę, której artyleryja używa do rażenia nieprzyjaciela pociskami w znacznej odległości, a więc zarówno armatę, jak moździerz, granatnik, jednoróg i t. d. Działa zaczynają wchodzić w użycie po wynalezieniu prochu, w miejsce dawniej używanych machin wojennych, jako to balist, katapult, kusz, taranów (ob. *Artyleryja*). Różne gatunki działa, a mianowicie trzy główne onegoż różnice, to jest armata, moździerz i granatnik winny swój początek różnemu celowi wojennemu, jaki się przez działo osiągnąć zamierza. Żeby razić pociskami nieprzyjaciela, lub też odkryte przedmioty w wielkiej bardzo odległości, potrzeba wielkiego naboju, a w skutek tego znacznej długości rury; mocne oddziaływanie wielkiego naboju na dno rury i zatém idący odskok działa, nie dozwalają znacznego podniesienia, bo by łoże działa rychłemu uległo zniszczeniu; dalej, strzelając z małém podniesieniem, wypada pełnych używać pocisków, bo pociski wydrążone, jak granaty i bomby, wtedy tylko skutecznie działają, jeźli przez wysokie podniesienie rury mogą być skierowane na pewien punkt oznaczony w chwili swego spadnięcia na ziemię i pękania; wreszcie dla ułatwienia przewozu takich dział w polu, trzeba było dać im łoża w koła opatrzone. Wszystkie te względy z sobą połączone, wydały ten gatunek działa, który armatą nazywamy (ob. *Armata*). Armata więc jest działem o długiej rurze przeznaczoném głównie do użytku polowego, strzelającem pełnemi pociskami w kierunku rdzennym lub w bardzo płaskich łukach i osadzoném w łożu na kołach. Drugi rodzaj działa, moździerz (ob. *Moździerz*), przeznaczony jest do rażenia zakrytych przedmiotów wydrążonemi i pękającemi pociskami. Ztąd idzie konieczność wielkiego bardzo podniesienia, a w następstwie małego naboju, krótkiej rury i mocnego bardzo, a więc kół pozbawionego łoża. Trzeci wreszcie rodzaj działa, granatnik (ob. *Granatnik*), pośredniczy pomiędzy armatą a moździerzem, albowiem mięszanym ma odpowiadać celom. Ma rurę średniej długości, strzela wydrążonemi ale także niekiedy i pełnemi pociskami, zbudowany jest w ten sposób, iż średnie pomiędzy armatą a moździerzem może przy strzałach mieć podniesienie, wreszcie łoże jego osadzone jest na kołach, dla łatwej przenośności w polu. Jak jednorogi są tylko podgatunkiem granatników, podobnież wszystkie inne konstrukcyje i nazwy dział, uważać należy tylko za podgatunki trzech wymienionych głównych rodzajów. *Wł. B.*

Działobitnia, wyraz przez Jakubowskiego w jego *Nauce artyleryi* po raz pierwszy wprowadzony, na oznaczenie miejsca szańcem ubezpieczonego, zkąd artyleryja strzela przez powyrzynane w przedpiersiu szańcowém strzelnice. Wyraz ten jednak nie znalazł w polskiej literaturze i praktyce wojskowej powszechnego przyjęcia; pozostano raczej przy cudzoziemskim, ale już poniekąd przyswojonym wyrazie *bateryja*, który między innemi i *działobitnię* także znaczy. (Ob. *Bateryja*). *Wł. B.*

Działolejnia, wyraz używany przez niektórych purystów na oznaczenie ludwisarni, czyli zakładu do lania dział. (Ob. *Ludwisarnia*).

Działomiar, przyrząd w artyleryi używany do oznaczania wagomiaru, czyli kalibru dział. Jest to pręt nakształt łokcia wyrobiony z drewna, metalu, lub słoniowej kości, na którym w ten sposób wyrznięta i oznaczona jest podziałka, że przyłączywszy do niej miarę średnicy działa lub kuli, odczytuje się natychmiast

jakiego kalibru jest to działo, to jest, ile funtów waży należąca do tego działa kula. *Wł. B.*

Działosza, herb, przedstawia w polu czerwoném róg jeleni szary w prawej połowie tarczy, w lewej zaś prawe skrzydło sępie; w szczycie hełmu trzy pióra strusie. Z jedenastu rodzin tego herbu, najznakomitszą byli Rogowscy, idący od Hinczy (Henryka) z Rogowa, który znów miał pochodzić od rycerza Działoszy, nadanego tym herbem od Bolesława Krzywoustego. Zowią też ten herb Działoszynem; może być bardzo, że on był godłem osady tegoż nazwiska w Wieluńskiém, nadanej dziedzicznie rycerzowi owemu.

Działoszyce, miasto prywatne w gubernii radomskiej, powiecie miechowskim, nad rzeką Sancygniowką i rzeczką Jakóbówką, przy trakcie pocztowym od Skalbmierza do miasta Miechowa położone. Założone zostało w roku **1409** przywilejem króla Władysława Jagiełły, na prośbę Michała z Bogumiłowic, kasztelana lubelskiego. Później należało do Ostrorogów, następnie Ożarowskich, dziś jest własnością Stanisława Jastrzębskiego. Wzmianka w aktach kościelnych odnosi założenie tutejszego kościoła parafijalnego do czasów Iwona Odrowąża, biskupa krakowskiego, to jest do początku XIII wieku. Mury jego jednak świadczą, że jeśli nie w **14** wieku od fundamentów powstał, to przynajmniej w tym wieku z gruntu był przerabiany. Kościół ten acz w małych wymiarach wystawiony, należy do najpiękniejszych pomników gotyckiego budownictwa w Polsce, a stojąc na wyniosłym pagórku, szczyty swego dachu nad daleką unosi okolicę. Ściany jego są z ciosu, dach gontem pokryty, część kapłańską wspierają szkarpy u góry misternie zakończone. Kruchta od strony północnej i kaplica od strony południowej, później są przybudowane, Wewnątrz jest sklepiony i ma cztery nagrobki, z tych dwa poświęcone są tutejszym proboszczom, jako to: księdzu Janowi Żmudzkiemu, kanonikowi szkalbmirskiemu, zmarłemu w r. **1739**, który lat **48** przy kościele działoszyckim pracował, i księdzu Onufremu Dobińskiemu, kanonikowi katedralnemu chełmskiemu, zmarłemu roku **1807**. Kościół ten nosi tytuł Ś-ej Trójcy. Oprócz niego był w Działoszycach i inny pod wezwaniem ś. Leonarda, ale ten z powodu zniszczenia sprzedany i rozebrany został, a materyjałów z niego na wybudowanie kamienicy w mieście użyto. Była to pewnie owa Iwonowska fundacyja, o której wizyty tutejszego kościoła, jako o kościele parafijalnym wspominają, co tém bardziej prawdopodobnie się zdaje, że stał na dziedzińcu plebańskim. Działoszyce ma obecnie ogólnej ludności **3,606** dusz, pomiędzy któremi jest Polaków **559**, starozakonnych **3,047** zatrudnionych rzemiosłami i handlem dość znacznym jak na tutejsze strony, który jest powodem do ciągłego wzrostu, mianowicie ludności starozakonnej. Domów drewnianych ma **116**, murowanych **14**. bużnica żydowska i szkoła elementarna murowana, ubezpieczone na summę rs. 88,760. Magistrat, urząd skarbowy, młynów wodnych dwa i cegielnia; **6** jarmarków do roku i targi tygodniowe. *F. M. S.*

Działoszyn, miasto prywatne w gubernii warszawskiej, w powiecie wieluńskim nad rzeką Wartą położone, przy trakcie pocztowym z Wielunia do Radomska. Początkiem swoim sięga pierwszych lat XVI wieku, według tradycyi założone w r. **1544** przez ówczesnego dziedzica Kobylańskiego. Są jednak ślady, że jest daleko dawniejszém i że przedtém jeszcze miasto to znaczny prowadziło handel wełną ze Szląskiem, w XVI wieku był tu kościół wyznania helweckiego, który podług Węgierskiego trwał jeszcze w XVII wieku, a przy

nim był ministrem Stanisław Taxus. Miasteczko to zdawna należało do Mecińskich, a potém w ciągu XVIII wieku przeszło do dziedzictwa Myszkowskich herbu Jastrzębiec, których dotąd jest własnością. Istniejący tu pałac, z pięknym widokiem na Wartę, założony został za Zygmunta I, o czém nawet świadczy rok 1536 wyryty na kamieniu piaskowym, umieszczonym dawniej nad głównemi drzwiami. Starosta Męciński, wychowaniec Leszczyńskiego, znacznie go powiększył i ozdobił, szczególniej pokoje królewskie, od pobytu Stanisława Augusta tak zwane; w jednym z nich znajdują się dotąd malowane przez Bacciarellego portrety całej królewskiej familii i wszystkich z nią pokrewnych rodzin. Bogate obicia, malowania, gipsowe popiersia monarchów w ościennych krajach wówczas panujących, także się tam znajdowały. Ogród pałacowy dziś trochę zaniedbany, na który wspomniony Męciński znaczne summy wyłożył, niegdyś pełen grot muszlowych, kanałów, szpalerów i roślin zagranicznych, należał do najpiękniejszych w tych stronach. Stykała się z nim obszerna winnica na przyległych piaszczystych założona wzgórzach, teraz całkowicie zaniedbana. Dla wyobrażenia z jakim kosztem starano się o upięknienie miejsca, dość jest powiedzieć, że ćwierćmilowa kwadratowa łąka, ciągnąca się od pałacu ku rzece Warcie, założona była na piasku bezrodnym, który pokrywano darnią o milę i więcej zwożoną. Na bramie wjezdnej do pałacu znajdował się niedawno jeszcze napis:

„Ktoś tam sobie kontent z Puław i Tulczyna,
A ja jestem kontent z mego Działoszyna."

Kaplica pałacowa, równie jak druga w pobliżu, zniszczone teraz i zaniedbane, zasługują na uwagę resztą niezłych malowideł al fresco. Dziś Działoszyn jest własnością Ignacego Myszkowskiego; ludność ogólna wynosi 3,343 dusz, pomiędzy któremi jest chrześcijan 1,058, starozakonnych 2,285. Sposób utrzymania się chrzescijan jest głównie rolnictwo i zarobkowanie; starozakonnych zaś rzemiosła i handel różnemi produktami. Domów murowanych ma 89, drewnianych 268; Kościół murowany rzymsko-katolicki parafijalny i bóżnica murowana, wszystko ubezpieczone na summę rs. 87,770. Znajduje się tu fabryka tabaki, zatrudniająca robotników 64, w której wyrabiają rocznie tytuniu w poślednich gatunkach pudów 4,200, wartość rocznej produkcyi tegoż wynosi rs. 33,600. Liście tytuniowe pochodzą z plantacyi krajowej. Cechy rzemieślnicze są znaczniejsze: tkacki, szewcki, kuśnierski i krawiecki. Targi tygodniowe, jarmarków dwa do roku. Władze rządowe są: magistrat, urząd skarbowy, stacyja pocztowa i zarząd fabryki tabacznej. Nadto jest tu szkoła elementarna i apteka. *F. M. S.*

Działyń, jezioro w wielkiém księstwie poznańskiém, okręgu regencyjnym bydgoskim, powiecie gnieźnieńskim znajdujące się.

Działyń, wieś prywatna w gubernii płockiej, w powiecie lipnowskim. Gniazdo pierwotne możnej niegdyś i znakomitej rodziny Działyńskich, dziś już z tych stron do wielkiego księstwa poznańskiego przesiedlonej. Znajduje się tu kościół murowany z dwiema wieżami na czele, daleką okolicę zdobiący, który ma być założony w r. 1540 przez Kacpra Działyńskiego, biskupa chełmińskiego i pomorskiego, kaplicę zaś do niego niejaki Janowski w niedawnych czasach przystawił. Budowla ta w stylu nowszym z zaokrąglonym prezbiteryjum, zbliska rozważana nie wiele się pod względem smaku budowniczego odznacza. Wewnątrz atoli ma piękne ołtarze a zwłaszcza wielki, ławki rzeźbione oraz osobliwszego kształtu drewnianą chrzcielnicę, raczej do ambony niżeli chrzcielnic zwyczajnych podobną, dłutowanemi figurami świętych, oraz obrazami z Pi-

sma Ś-go, w płaskorzeźbie wyrabianemi, przyozdobioną. Prócz tego znajduje się tu niewielki obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, w pięknych ramach w stylu odrodzenia, na blasze srebrnej płaskorzeźbą wybijanych, a u dołu herbami Ogończyk i Godziemba naznaczonych. Kościół działyński pierwotnie nie był tynkowanym; sklepień nie ma. Umieszczony na jego czele herb Ogończyk, lubo należy do rodziny fundatorów, przecież później w to miejsce wstawionym został i pochodzi z nieistniejącego już oddawna pałacu Działyńskich. Wieś ta ma teraz **314** mieszkańców zajmujących **48** domów mieszkalnych i **173** innych zabudowań. Odległa od miasta powiatowego mil $2^1/_4$.

Działyński (Mikołaj), herbu Ogończyk, jak podaje Niesiecki, syn Piotra, podkomorzego dobrzyńskiego, mąż rycerski, młodość swą spędził w wojnach z Krzyżakami. W r. **1484** (*Met. kor.* **14**, f. **94**) spotykamy go wojewodą inowrocławskim. Ożeniony z Danaborgską, zostawił syna Mikołaja, który był wojewodą pomorskim. *L. H.*

Działyński (Mikołaj), herbu Ogończyk, syn Mikołaja wojewody inowrocławskiego, starosta bratyjański i brodnicki, najprzód podkomorzy chełmiński, od r. **1529** kasztelan chełmiński, wreszcie od dnia **18** Stycznia **1544** r. mianowany został wojewodą pomorskim. Wymurował zamek Gzyn w ziemi chełmińskiej. Ożeniony z Anną Sokołowską, wojewodzianką malborgską, zostawił pięciu synów: Michała, Rafała, Pawła, Jana i Jędrzeja i kilka córek. Umarł **1545** r. *L. H.*

Działyński (Jan), syn Mikołaja, wojewody pomorskiego, herbu Ogończyk, starosta bratyjański i lipnicki, znakomity w dziejach Zygmunta Augusta i Batorego; najprzód od r. **1544—1545** kasztelan elbląski, dalej do **1553** r. kasztelan chełmiński, następnie wojewoda pomorski, mianowany wreszcie roku **1556** dnia **5** Stycznia wojewodą chełmińskim (*Met. Kor.* **87**, f. **185**). Znakomity przewodnik stronnictwa w Prusach polskich, co tyle zamięszania robiło w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta i w pierwszych latach panowania Stefana Batorego. Za panowania jeszcze Zygmunta Augusta, kiedy Prusy okazały się przeciwnemi wszelkim bliższym stosunkom z Polską, Działyński tylko z kilkoma Polakami stawił się na sejmie zwołanym w Piotrkowie **1552** r. Rozpoczął się podówczas, w Polsce całej, a głównie w prowincyi pruskiej ruch religijny; w r. **1555** król za wpływem Lipomaniego nuncyjusza papiezkiego, wydał rozkaz do Prus, aby pilnie baczono na cudzoziemców wciskających się z coraz nowszemi naukami i aby ich nie wpuszczać. Na sejmie pruskim w Malborgu r. **1556**, już nietylko miasta większe ale i mniejsze i szlachta zgodzili się, że trzeba radców upoważnić, aby wyjednali u króla pozwolenie na opowiadanie *czystego słowa Bożego*, to jest chcieli; aby zasady luterskie były zupełnie dozwolone. Powstawał przeciw temu Hozyjusz, biskup warmiński; wszakże Działyński, katolik i wścisłej z biskupem żyjący przyjaźni, był tego zdania, że lepiejby było wszelkim nowościom i wyradzającym się ztąd sporom dać pokój, byle tylko kraj od zamięszania obronić. Zgodzono się wreszcie za wpływem Działyńskiego, aby wszystko co z religiją ma styczność do sejmu za rok odłożyć; a tymczasem Achacy Cema (ob.) pojechał do króla z domaganiem się o pobłażanie wszelkim nowościom religijnym; nic jednak nie uzyskał. Na następnych sejmach, co rok prawie zwoływanych, król przedstawiał wniosek o uchwalenie podatków, przytaczał wojny ciężkie, grożące Prusom od Inflant i dalej jeszcze niebezpieczeństwo, gdyby się te przy Polsce nieutrzymały, i t. p. Ale sejmy pruskie odpowiadały, że prowincyja ich jest państwem udzielném, że inne królewskie kraje wcale ich nie obchodzą i bardzo trudno kiedy zezwoliły

na przekazanie królowi jakiego cła do pewnego przeciągu czasu, co nigdy nie było należytym zasiłkiem dla skarbu. Właśnie podówczas toczyła się w Polsce rzecz względem dóbr królewskich stołowych i starostw, na własność lub w zastaw podawanych, czego wzbronił statut Alexandra z 1504 r. Zastosowano to i do Prus, które według układów były prowincyją pruską, chciano tedy wynaleść sposób, żeby podatki także na siebie wkładały. Był też to czas pędzenia do jedności prowincyj polskich, wywołany przez wcielenie Inflant do Litwy a zagrożenie i Litwy i Polski przez potęgę Moskwy. Wyrazy: *exekucyja statutów i unija prowincyj*, stały się pragnieniami, które miały podnieść i uszczęśliwić naród. Wśród tych wypadków zaczął się sejm 1562 r. w Piotrkowie. Posłom pruskim od miast i szlachty i panom rady, przedstawiano projekt przyjęcia statutu 1504 r. a z nim i rzecz co do exekucyi dóbr królewskich. Reprezentanci pruscy tłómaczyli się podawnemu, że są obywatelami innego kraju; podobała im się jednak wolność polska i chętnie widzieli, że przez exekucyję statutu, ujmie się nieco panom, przeciw uznaniu unii zupełnej z Polską, tak że już mniej powstawano, byle tylko nie zostały im prawa nadwerężone. Chcieli się wszakże głównie usuwać od ciężarów wojennych. Między radcami pruskimi ale Polakami, pokazało się atoli i inne zdanie. Działyński był jednym z tych, którzy królewskie dobra wyłudzili, a mianowicie dostał był Brodnicę od Zygmunta Augusta; miasto Bratyjan w podobny sposób weszło było w dom jego; mając więc zamiar bronić swego interesu, chciał siedzieć w polskim senacie. Kiedy nie mógł się sejm zgodzić z reprezentantami pruskimi, naznaczono im powtórny termin na 15 Lutego 1563 r., i po długich przekonywaniach, że na mocy aktu 1454 r. Prusy są zupełnie zjednoczone z Polską i podlegają jednym walnym prawom co do króla, skarbu, urzędów, wszelkich korzyści (rozumie się że bez nadwerężenia praw prowincyjonalnych) gdy już miano rozpocząć exekucyję, spisano dobra i wyznaczono rewizorów, kiedy nadeszła wiadomość że Połock wpadł w ręce Moskwy, co się stało powodem zamknięcia sejmu i wyjazdu króla do Litwy. W Prusach co do exekucyi, to jest odbierania dóbr na skarb i zjednoczenia z Polską, wyrobiły się dwa stronnictwa, szlachta pomorska, złożona w znacznej części z Polaków i mniejsze miasta całych Prus, chciały z Polską zupełnego pojednania, bo widziały, że ona dąży do równości, jaką tylko ówczesny świat pojmował; ale panowie pruscy drżeli z trwogi, iż wskutek exekucyi będą musieli oddać bardzo znaczne dobra, od królów darmo lub bardzo tanio wyfrymarczone. Dla tego znakomici Polacy pruscy, którzy więcej dóbr nałowili, bili jeszcze bardziej przeciw zjednoczeniu z Koroną i przeciw exekucyi niż rodowici Niemcy. Po sejmie piotrkowskim w końcu tegoż 1563 r. zbierał się sejm warszawski; na nim Działyński, który miał utracić Bratyjan i Brodnicę, a za nim Achacy Cema, wojewoda malborgski, posiadacz Christburga, wystąpił niby poseł od obcego kraju pruskiego do Polski, z protestacyją przeciw uznawania zjednoczenia z nią, przeciw exekucyi i nareszcie przeciw ogłoszeniu uchwał ostatniego sejmu piotrkowskiego, jako obowiązujących Prusy. Zawstydzili go jednak posłowie województwa pomorskiego i deputowani małych miast i oświadczyli, że Prusy uznają się za zjednoczone z Polską i obstają za exekucyją, lecz panowie dla obronienia nałowionych od króla majątków, popisali sobie instrukcyje, udają jakieś zagraniczne poselstwo do własnego rządu i sprawę ogólną bałamucą dla swojej osobistej. Przywołano Działyńskiego i innych radców pruskich do senatu i wskazano im miejsca; ale wojewoda, a za nim inni, to protestowali że są zmuszeni należeć do posiedzeń, to znów skwapliwie na nie przychodzili, aby bronić swego posiadania dóbr sto-

łowych, a nareszcie zaczęli się zbyt śmiało wyrażać przeciw gwałtowi; oburzyło to tak dalece senatorów polskich, którzy także przez exekucyję tracić mieli dobra, iż po dwakroć domagali się od króla, aby tych zuchwalców wziął pod sąd o obrazę majestatu, bo każde przestępstwo przeciw krajowi, tak podówczas nazywano. Bronił siebie i kollegów od tak ciężkiego zarzutu Działyński, a mianowicie, że poselstwo pruskie, do którego on należy, złożyło się upoważnieniem na piśmie od biskupa chełmińskiego, od wojewody pomorskiego, od zarządcy biskupa warmińskiego i od trzech wielkich miast; ale nie chciano czytać pełnomocnictwa, bo wolano uwierzyć oskarżeniom posłów szlacheckich i miasteczek. Obstawał jednakże Działyński przy swojém, że Prusy przy ostatnim sejmie nie przychyliły się do exekucyi. Pomimo całych protestacyj, wysłano do Prus rewizorów, którzy wypowiedzieli Działyńskiemu Bratyjan i Brodnicę, ale ten potrafił je dłużej utrzymać i z powodu nich jeszcze później niepokoił. Na sejmie 1569 roku, jednoczącym Litwę z Koroną, był i Działyński, który jak i poprzednio przewodząc panom tamecznym i bałamucąc całą prowincyję, że się od sejmu koronnego wyłamywać chciała, pokładał papiery wraz z innemi; podkanclerzy Krasiński złajał ich, że jakieś liche i fałszywe odpisy zamiast należytych dokumentów śmią składać i że król miałby prawo wziąść ich pod sąd, ale tym razem przepuszcza. Pokazano im miejsca które powinni byli zająć i zasiedli; ale gdy ciągle protestowali i szemrali, przeto wyznaczono kommissyję z panów polskich, żeby im jeszcze raz rzecz wyłożyła, lecz i to nie pomogło. Wzięto się więc na dobry sposób, to jest oświadczono, że zachodzi spór o rozumienie prawa i ztąd należy on do najwyższej władzy sądowej, to jest do króla, który kazał sobie sprawę przedłożyć i rozstrzygnął, że wyrazy *łączę, wcielam,* użyte w przywileju Kazimierza Jagiellończyka, aż nazbyt dowodzą, że o żadném oddzielaniu się mowy być nie może; że pojedyńczym ziemiom wolno nad sprawami swemi po sejmikach obradować, ale dla stanowienia o ogólnych rzeczach postanowiono sejmy. Radcy pruscy mają na zawsze być senatorami polskimi i odtąd będą w senacie zasiadać, posłowie zaś pruscy udadzą się do koła posłów polskich. Któryby się senator pruski śmiał temu opierać, zostanie na miejscu odsądzony od godności i urzędów, co zaś do posłów, król wie, że jego polecenie za słuszne uznają. Pomimo ten wyrok Prusacy protestowali, a Działyński chciał nawet urząd złożyć, ale się namyślił i został. Z posłami łatwiej trafiono do końca, którzy uznawszy słuszność uwag poczynionych im przez posłów polskich, choć zrazu chcieli wyjechać, pozostali na sejmie. Od zjednoczenia lubelskiego i Prusy jednoczyły się ściślej z Polską, panowie rady zajmowali krzesła w senacie, a posłowie pruscy w izbie poselskiej. Exekucyję dóbr stołowych wykonywano w Prusach jak i w całej Polsce. Od śmierci zaś Zygmunta Augusta Prusy nanowo coraz silniej zaczęły utrzymywać, że nie są prowincyją polską, lecz krajem zupełnie oddzielnym; postanowiono zatamować exekucyję względem dóbr stołowych, a większe miasta żądały nawet, aby zjednoczenie z Polską za niebyłe ogłosić; słowem, chciały zerwać prawie wszelki stosunek z Koroną. Niektórzy Prusacy potakując im, udawali tylko że są za tém, a głównie do nich wypada policzyć Jana Działyńskiego, który ciągle Prusami groził Polsce, a do Prus jak mógł wprowadzał wszystko polskie i używał na sejmie pruskim ciągle języka polskiego, przeciw czemu nawet protestowano, utrzymując że tylko język niemiecki i łaciński są urzędowemi. Na sejm koronacyjny Henryka Walezyjusza, którego uznano warunkowo w Prusach, to jest, jeśli będzie szanował wolność religijną, przybył i Działyński z innymi panami, posłami i reprezentantami miast większych. Ci ostatni chcieli na-

wet usuwać się od udziału w obradach i wyrzekali mocno na Działyńskiego, że zasiadł między senatorami, który jako Polak nie widział powodu odsuwania się od Polaków, ale miał nadto potrzebę bronienia się przed sejmem przeciw odbieraniu dóbr stołowych wyżej wzmiankowanych. Gdy Henryk powrócił z kościoła po koronacyi, Działyński wraz z reprezentacyją pruską prosił go o posłuchanie i w mowie mianej po polsku, której oryginał podał spisany po łacinie, oświadczył, że Prusy od stu lat przeszło dobrowolnie, a nie orężem z Polską połączone, zjednoczone i do niej wcielone, wnoszą o zatwierdzenie przywilejów i zakończył ją głównym swym przedmiotem, co mu nigdy z myśli nie schodził i którym się kierował we wszystkich swych krokach, to jest zniesieniem exekucyi dóbr stołowych. Nie przestał na tém jedném posłuchaniu, ale bałamucił dalej i podawał prośby do króla, aż większość Prusaków na prywatnych obradach w Krakowie postanowiła nie składać przysięgi wierności królowi, aż on nie przysięże poszanowania dla ich przywilejów. Odpowiedziano od króla na sejmie w obec izb połączonych, że skoro są zaprzysiężone przywileje całej Polsce, a Prusy zostały do niej wcielone, przeto nie ma powodu zważania na prośbę i domagania się w tym względzie. Działyński wszakże powtarzał swoje, że Prusacy, o których nie ma w przysiędze wzmianki, chcieliby wiedzieć, czy są jeszcze „Prusakami, czy Mazurami, czy Polakami, czy Rusinami," ale podniósł się cały sejm i krzyknął: „Polakami, Polakami jesteście." Wojewoda zaczął płakać, ale koło poselskie pomnąc, że tylko dla Brodnicy i Bratyjana w tę rzewliwość popadł, huknęło od śmiechu. Kiedy następnie posłowie koronni i litewscy mieli wykonać przysięgę, senatorowie pruscy i posłowie żądali odłożenia jej do następnego dnia. Działyński prosił o odpowiedź na podania piśmienne, twierdząc, że Prusakom trudno tak długo bawić w Krakowie i odjechać będą musieli. Otrzymawszy odpowiedź, że senatorowie pruscy w senacie, posłowie zaś w izbie poselskiej mają wykonać przysięgę i zasiąść swe miejsca, Działyński oświadczył, że to jest gwałtownem łamaniem przywileju Prusaków i że ulegnie przymusowi, ale złoży przysięgę według *starej formy Prusaków,* to jest z najuroczystszą protestacyją, iż przez nią prawa kraju nie doznają uszczerbku. Podkanclerzy w imieniu króla wyrzekł, że w moc uchwały sejmu lubelskiego **1569** r. wszyscy senatorowie i posłowie krajów Rzeczypospolitej, według jednej formy przysięgę wykonać muszą, na co Działyński, naradziwszy się z Prusakami odparł, że złoży województwo, że da swą głowę, ale podług formy *cudzoziemskiej* (tak nazywał formę polską) przysięgi nie złoży. Wstrzymano się z odbieraniem przysięgi; zgodzono się na naradę między wybranymi senatorami z jednej i drugiej strony, ale i ta narada nie przeszła skutecznie, bo Działyński tylko wyrzekał na uciemiężenie Prus przez Polskę i w ogóle tak wichrzył, iż mu aż napomykano, że go oskarżą o zdradę kraju. Senatorowie i posłowie Prus królewskich nie złożywszy Henrykowi przysięgi na sejmie koronacyjnym, odjechali do domu, a Działyński w Prusach wciąż burzył, hałasował o niezaprzysiężenie przywilejów pruskich przez króla, tak że skutkiem tego przeszkadzano wykonaniu wyroków królewskich, tyczących się przywrócenia do dóbr tych Polaków, co w bezkrólewiu przez obywateli w Prusach zrodzonych zostali powypędzani. W Prusach na zupełném nieposłuszeństwie przeminęło krótkie panowanie Henryka Walezyjusza. Po ucieczce jego, na ś. Michał **1574** r. zjechały się stany pruskie do Torunia, między przybyłymi był i Działyński, ale szlachta malborgska i chełmińska, trzymająca z Polską, wiedzieć o tym zjeździe nie chciała. Na sejmie konwokacyjnym w Warszawie dnia **3** Października **1575** r. zwołanym, pruscy senatorowie nie stanęli i tylko napisali

list do senatu, ale szlachta tamtejszych województw postanowiła przybyć. Działyński wyrzekał na tę niezgodę, której był jedynym powodem. Tymczasem po Prusach uwijali się agenci domu austryjackiego za koroną polską. Na sejm pruski do Łaszyna na d. 29 Października zebrany, w celu naradzenia się względem elekcyi, zjechał Działyński i przeprowadził wniosek, żeby poselstwo pruskie wzięło udział w elekcyi, ale skoro król obrany zostanie, aby mu uznania odmówiło, dopókąd od sejmu pruskiego instrukcyja nie nadejdzie; miał bowiem zamiar wejść z nowym królem w targi o przywileje, a przy tej sposobności zastrzedz domowi swemu posiadanie Brudnicy i Bratyjana. Na sejmie grudziądzkim (w Lutym 1576) powstawał Działyński przeciw narzuconemu przeciw woli całego kraju pruskiego, wyborowi Stefana i przypominał, że poselstwu na elekcyję wyprawionemu (trzymającemu w większości za Batorym, oprócz większych miast i Niemców), nakazano popierać dom cesarski. Nie mógł Działyński trzymać za Stefanem, bo to miał być król szlachecki, a ztąd przychylny exekucyi dóbr stołowych. Na powtórnym sejmie pruskim w Grudziądzu, w miesiąc po poprzednim zwołanym, biskup Kostka wnosił, że trzeba potwierdzić wybór Batorego, który widocznie ma w całym kraju wielką przewagę; Działyński jednak radził nie śpieszyć się z uznaniem, aż do powrotu z Wiednia posłów wyprawionych od stronników domu cesarskiego. Przyjaciele tego domu otrzymawszy wnet potém od wracającego z Wiednia poselstwa wiadomość, że cesarz już przyjął koronę polską i że do Prus wyśle oddzielnych pełnomocników, zjechali się w Warszawie, radzić nad małżeństwem królewny Anny z arcyksięciem Ernestem. Ale ta czekała już w Krakowie na Batorego, który zjechał był właśnie w granice polskie. Skutkiem obrad owego zjazdu warszawskiego, na którym głównie przewodzili Działyński i Dulski, kasztelan chełmiński, jeden z posłów do Wiednia, zwołany znów został przez biskupa chełmińskiego nowy zjazd pruski do Grudziądza na d. 2 Maja 1576 r. Działyński z Dulskim złożył się upoważnieniem warszawskiém do poczynienia w Prusach wszelkich starań ku utrzymaniu domu austryjackiego. Przybył tam podczas obrad Służewski, wojewoda brzesko-kujawski, z pismem od Batorego i żądał, aby w sejmie zostało odczytaném. Senatorowie pruscy naradzili się pocichu i w skutek ich uchwały oświadczył Działyński, że przyniesione pismo może być czytaném, ale przy czytaniu Stefan Batory nie będzie uważany za króla polskiego, ale za księcia siedmiogrodzkiego, który wbrew przywilejom pruskim na tron się narzuca. Gdy następnie Służewski zarzucał Prusom, że odrywają się od ogółu Rzeczypospolitej, coby im było zatrudno i obrócił się do szlachty chełmińskiej, samych prawie Polaków, czy to się zgadza z ich wolą, Działyński zapobiegając przychylnemu oświadczeniu się, powiedział, że wybór Stefana rzeczywiście nie podług prawa nastąpił, a dla tego w tej sprawie może rozstrzygnąć sam tylko sejm walny, który naznaczony został w Warszawie na dzień 3 Czerwca przez arcybiskupa gnieźnieńskiego. Radcy pruscy w skutek odbytej następnie obrady postanowili, aby w odpowiedzi nie uznawać Stefana królem i podług zdania Działyńskiego odłożyć decyzyję do sejmu warszawskiego. Zabiegi panów pruskich, jakich używali dla przeszkodzenia Stefanowi, opisała historyja elekcyi tego króla (Orzelski i inni); ale jakeśmy mówili, stronnictwo jego silne, wzmogło się więcej między szlachtą pruską po odebraniu listu od Batorego, który przywiózł Krzykowski, przysłany tamże z Służewskim. Kiedy wreszcie Stefan ukoronowany w Krakowie, mając już i Litwę po sobie, pewny przewagi wybierał się do Warszawy, dla przeszkodzenia sejmowi przeciw sobie zwołanemu, wtedy Działyński na zjeździe w Nowém

Mieście, w nieobecności żadnego z biskupów pruskich zasiadając w krześle prezydenta, nie taił trudnego położenia tych Prusaków, co pozostaną na stronie cesarskiej i zaczął radzić, iżby było najlepiej wyprawić do Warszawy poselstwo, któreby ze Stefanem tylko się potargowało o jego uznanie i wymogło potwierdzenie przywilejów pruskich. Miasta większe przeciwiły się temu i wniosły nawet, że jeśliby nie dało się sejmować w Warszawie, sejm naznaczyć do jakiego innego miasta, byle tylko nie odstępować cesarza. Tu spostrzegł Działyński, że się za daleko posunął, bo musiałby chyba zostać naczelnikiem stronnictwa czysto-niemieckiego przeciw całej Koronie i Litwie, a toby pociągnęło nietylko utratę Brodnicy i Bratyjanu, ale wszelkich dóbr własnych i mogłoby go przyprawić o bezecność, o imię zdrajcy, a nawet i gardło. Był on tylko jak wielu ludzi chciwym, ale zresztą od każdej nikczemności dalekim i dla tego nie wahał się wtedy oświadczyć, że gdy Stefan Batory do Prus się uda, on zaraz dla powitania go jako swego króla, konno naprzeciw niemu wyjedzie. Zdanie jego przyjęli senatorowie i biskupi, ale oparły się miasta, które stanowczą odpowiedzią przeciwną pociągnął za sobą Gdańsk. Zwołano znowu zjazd do Chełmna, na który przybył Kossobudzki, pisarz ziemski płocki, jako poseł od Batorego; kiedy przed odpowiedzią jaką mu dać miano, znowu Gdańsk przez swego posłannika zaprotestował przeciw uznaniu Stefana. Zatrwożyło wszystkich podobne odłączanie się potężnego miasta i tym prędzej zgodzili się na uznanie nowego króla, rozkazawszy posłowi cesarskiemu bawiącemu w Gdańsku natychmiast wyjechać. Działyński radził napisać do Stefana, że odwłoka dla Prus jeszcze potrzebna, ale jeżeliby Stefan był przeciwnego zdania, to niechby poselstwo z listem wyprawione, uznało go za pana, jak go już uznały inne kraje Rzeczypospolitej. Mówił, iż widać w tém Bożą wolę, aby Stefan nad krajem panował, przeto i on musi i chce go za pana uznawać, aleby wolał na miejscu zginąć, niż zezwolić na najmniejsze nadwerężenie przywileju kraju, co właściwie znaczyło, na wyjściu ze swego domu Brodnicy i Bratyjana, z dóbr stołowych zamienionych na starostwa. Zgodzono się na napisanie listu do Stefana, w którym oświadczono, że Prusy podzielone są na stronnictwa, ale uznają go panem, pod warunkiem, że im zatwierdzi dawne przywileje, to jest prawa obowiązujące. Na sejmie walnym toruńskim, w Wrześniu 1576 r. zwołanym, znajdował się Działyński, który w imieniu wszystkich stanów pruskich wniósł do obecnego tamże króla prośbę, o oddzielne zaprzysiężenie ich przywilejów, na co odpowiedział Zamoyski, podkanclerzy, że przysięga królewska na zachowanie przywilejów polskich, rozciąga się i do przywilejów pruskich. Na posłuchaniu u króla danem Prusakom, Działyński przedstawiał w mowie polskiej, że Kazimierz Jagiellończyk i syn jego Jan Albrecht osobno poprzysięgali Prusakom. Król, z przetłómaczenia na łacińskie przez Zamoyskiego, wyrozumiawszy Działyńskiego wniosek, stanął przy tém, że wówczas Krzyżacy byli jeszcze w Prusach i inne okoliczności miały miejsce; przysięgać na nowo wcale nie myśli, lecz dla uspokojenia Prusaków, pozwoli w formie przysięgi na wyrażenie: „*przywileje publiczne i prywatne, prawu pospolitemu obojga narodów polskiego i litewskiego nieprzeciwne, obok zachowania w mocy prawa i przywilejów istniejących, będę dochowywał.*” Po rozebraniu przywilejów owych, reprezentanci Prus złożyli przysięgę wierności. Rozwinęła się tymczasem sprawa Gdańska, który do końca ociągał się z uznaniem Stefana i przedstawiał nowe żądania. Stany pruskie, przed rozpoczęciem kroków wojennych, chciały mu pomódz w pośredniczeniu do zgody i w tym celu wyjednały stosowne zezwolenie króla. Do takowego pośrednictwa, które nie odniosło skutku,

wyznaczony był między innymi i Działyński. W czasie samego oblężenia miasta, kiedy przybył król do wojska, Zborowski przed szturmem posłał wezwanie do Gdańszczan, aby się zdali na łaskę i niełaskę, lecz oni przystawali tylko na układy. Wyprawił więc król pełnomocników, na czele których był znowu Działyński; władze miejskie na odezwę królewską dały odpowiedź, a pełnomocnicy przyrzekłszy wyjednać posłuchanie u króla poselstwu gdańskiemu, dodanemu im, wrócili do obozu. Za staraniem wojewody i jego towarzyszów, zezwolił król na posłuchanie, ale i tym razem układy nic nie przyniosły. Rozpoczęły się dalsze kroki wojenne, których skutek podaje historyja Gdańska. Na odbytym w tymże roku jeszcze (1577) sejmie warszawskim, zasiadali Prusacy w senacie i w izbie poselskiej, ale protestowali znowu aby sprawy ich nie były sądzone w trybunale koronnym, wtedy właśnie ustanowionym, ani też żeby niepodlegali podatkom od sejmu walnego naznaczonym. Działyński prawie sam jeden dla Brodnicy i Bratyjana wywołał sprawę gdańską, obstawaniem swém przy mylném tłómaczeniu praw pruskich i przywilejów, oraz odłączeniem się od stronnictwa Batorego; jednakże podczas tej wojny, nie chcąc narazić majątku, czci i życia, ale owszem zarobić, szukał królewskich względów, a nawet jako poseł do Gdańszczan, usilnie pracował nad pokojem; tymczasem gdy spostrzegł, iż mu łatwo bałamucić i burzyć, owe protestowania do skutku przywiódł, a wyrzekał ciągle, że przywileje pruskie są gwałcone, że Polacy, nie znający prawa krajowców pruskich, wdzierają się na urzędy pruskie i t. p. Jeszcze i po sejmie przy pożegnaniu wmawiał w króla, że istnieje niezgoda między Prusami i Polską. Widać że umiał rzeczy w tym duchu prowadzić, iż kto jest w stanie silnie sprzeciwiać się rządowi, ten najwięcej po nim wymódz może. Działyński zamieszkiwał po tych wypadkach najwięcej w Działynie, dobrach swych w dobrzyńskiej ziemi, zkąd nie przestawał wywierać przeważnego wpływu na wewnętrzne sprawy Prus królewskich aż do śmierci, która przypadła 1585 r. *L. H.*

Działyński (Michał), podkomorzy chełmiński i starosta dobrzyński. Syn Mikołaja, wojewody pomorskiego i Anny Sokołowskiej, wojewodzianki pomorskiej (Niesiecki, wydanie lipskie, III, 449). Sam także miał podobno za sobą jakąś Sokołowską (tamże, str. 457). „Mąż wielkiej sławy i pamięci godny, pisze o nim Paprocki w *Herbach*, morzem i ziemią wiele świata objechał” (nowe wydanie Turowskiego, str. 520). Później już, ale jeszcze za czasów Zygmunta Augusta, losy zaniosły go na Ruś, ożenił się tam powtórnie i po żonie wziął bogate dobra. Tak więc stał się niechcący Działyński, jedném z tych ogniw życia narodowego, których przeznaczeniem było cywilizacyję polską rozwijać na Rusi, sprzęgać w jedność rozliczne odrębności Rzeczypospolitej. Żona jego ruska, osoba już nie młoda, zresztą pani wielkiego rodu, była to Fedora Bohowitynianka Bohuszówna, córka podskarbiego litewskiego, wdowa po kniaziu Fryderyku Prońskim, wojewodzie kijowskim, który już należał do obrządku rzymskiego. Miał Działyński z pierwszej żony syna Felixa, miała i księżna jego z pierwszego małżeństwa także syna Alexandra, całą nadzieję domu, bo był ostatnim już z książąt Prońskich (Niesiecki, VII, 509). Działyński liczył się przez żonę do obywateli wołyńskich, a było to przed uniją lubelską i Wołyń jeszcze należał do Litwy. Dobra Beresteckie były własnością jego żony. Dla tego i samą księżnę z polska nazywano, „panią Fedorą Berestecką” (Iwanyszew, *Życie Kurbskiego*, I, 65). Przesiadywał Dział. często na Wołyniu, skoro Ruś tameczna uważała go za swego. Kiedy po unii lubelskiej król nakazał żeby Wołynianie składali przysięgę Koronie na wierność, ani pan Michał Dział.

ani żona jego, nie stawili się we Włodzimierzu; zapisano to w aktach w Czerwcu 1569 r. (Iwanyszewa, *Życie kniazia Kurbskiego*, I, str. 22). Na elekcyję w r. 1573, Wołyń wybiera posłem Działyńskiego i zastępcą mu wyznacza pasierba, młode książątko Prońskie (tamże, str. 49). Nie miał czasu posłować z Wołynia Dział., bo gorący brał udział w sprawach Pomorza, z którego był rodem. Rozdzielał się na dwie ojczyzny, na Ruś i na Pomorze. Za Rusią stawał jego pasierb, który jeździł potém w poselstwie polskiém aż do Paryża po Henryka Walezego. Ojczym cały zajęty był czém inném. To Pomorze polskie, Prusami nazwane, broniło się mocno od unii z Koroną, chociaż już po czasie. Działyńscy wiele tam znaczyli. Wojewoda chełmiński kierował ruchem prowincyi, pod nim wiele się krzątał i podkomorzy. Pomorze prawie nie uznawało Henryka, targując się z Koroną; wreszcie po jego ucieczce, zapowiedziało wyraźnie na zjeździe toruńskim świętomichalskim w r. 1574, że nie będą posłowie pruscy zjeżdżali nigdy na sejmy koronne, że tylko chyba na elekcyje i koronacyje królów zjadą, dla tego, żeby się ująć za całością praw prowincyjonalnych. Podkomorzy podpisał razem z innymi to postanowienie. Logicznie postępując, trzymał się stronnictwa cesarskiego przeciw Stefanowi Batoremu i dopiero uznał króla za przykładem wojewody. Był potém w liczbie pośredników do układów Gdańska z królem. Tymczasem na Wołyniu kniaź Kurbski z Kowla, wojował z Łukasz. Malachowskim, urzędnikiem Działyńskiego, i jego żony w Beresteczku r. 1575. Umarł w r. 1576, bo w Czerwcu bierze po nim podkomorstwo chełmińskie Stanisław Kostka (*Metryka*, ks. 114, fol. 59). Syn jego Felix „chcąc ojca w tém doścignąć, aby też mógł świata tak wiele zwiedzić jako on, będąc młodzieńcem uczonym, wyjechawszy na peregrynacyję, w Turczech w drodze umarł. Siostry w różne domy majętność rozniosły” (*Herby*, Paprockiego, str. 520). *Jul. B.*

Działyński (Rafał), syn Mikołaja, wojewody pomorskiego, (ob. wyż. str. 841) w r. 1545 mianowany starostą brodnickim, później 1553 r. otrzymał Brodnicę wraz z przyległemi dobrami na własność sukcessyjną (*Met. kor.* 83, f. 128). O tę darowiznę, która przeszła następnie na Jana Działyńskiego, wojewodę chełmińskiego, powstał spór, a następnie silne zaburzenia w Prusach polskich, wywołane przez tegoż wojewodę; gdy mu Brodnicę, jako należącą do dóbr królewskich, chciano odebrać z mocy uchwały sejmowej, znoszącej podobne nieprawne darowizny. Posiadał także i starostwo kowalskie. W r. 1565 był kasztelanem brzesko-kujawskim. Ożeniony z Katarzyną hrabianką z Górki, zostawił syna Łukasza. *Ł. H.*

Działyński (Paweł), syn Mikołaja, wojewody pomorskiego, (ob. wyż. str. 841) starosta radzyński, najprzód kasztelan słoński, potém w roku 1565 mianowany on kasztelanem dobrzyńskim (*Met. kor.* 99, f. 220). Działyńscy wszyscy w czasie bezkrólewia, po wyjeździe z Polski Henryka Walezyjusza, a szczególnie Jan wojewoda chełmiński, główny sprawca ówczesnych zamięszań w Prusach polskich, do których powodem miało być urojone naruszenie praw i przywilejów ziem pruskich, popierali kandydaturę cesarza niemieckiego do tronu polskiego. Wszakże Paweł Działyński nie poszedł za zdaniem innych członków swego domu; owszem od początku elekcyi głosował najprzód ze stronnictwem obstającém za wyborem Piasta, a potém idąc za zdaniem Zamoyskiego, popierał Stefana Batorego. Uczestnik zjazdu jędrzejowskiego, zwołanego w Styczniu 1576 r., na którym potwierdzono wybór Stefana Batorego, posłany był Działyński z Wojciechem Krzykowskim do Prus, gdzie chociaż na zjazdach w Grudziądzu (w Lutym i Marcu) otrzymał odpowiedź, że Prusy obstają za

cesarzem, wszelako uważając małą liczbę dających taką odpowiedź, trzeba uznać zabiegi, jakiemi Działyński, prowadząc je między szlachtą i miastami mniejszemi, wyświadczył Batoremu wielką usługę, przez zyskanie mu wielu stronników, co przyśpieszyło koniec długich zatargów. Umarł w podeszłym wieku, bezżenny, w roku **1613**. Z Krystyny córki Kostki, wojewody chełmińskiego, zostawił 3 córki i 3 synów: Stanisława, Pawła i Michała wojewodę kujawskiego. *L. H.*

Działyński (Stanisław), syn Jana, wojewody chełmińskiego, (ob. wyż. str. 841) starosta tolkmicki, od r. 1582—1610 kasztelan elbląski, następnie wojewoda malborski, wreszcie od dnia 26 Września 1615 r. wojewoda chełmiński (*Met. kor.* 158, f. 155). W r. 1609 podczas wojny z Moskwą i z Szwecyją w Inflantach, Zygmunt III wysłał go w poselstwie do Szwecyi, dla skłonienia jej do poddania mu się. W r. 1612 z sejmu wysłany został jako kommissarz do Prus książęcych, które nową przysięgą, według świeżo umówionych paktów z Janem Zygmuntem elektorem brandeburgskim, Koronie polskiej zobowiązał. Tymczasem w Prusach polskich zatargi jezuickie i poniekąd już religijne, wybijały się równie jak w Inflantach dawniej. Protestanci skarżyli się na rozszerzenie szkół jezuickich i że osadnikom na Żuławie malborgskiej zabroniono pod karami pieniężnemi utrzymywać sobie pastora, a zniewalano ich odbywać śluby i chrzciny po kościołach katolickich. O kościół farny w Elblągu od kilku lat zanosili skargę do króla księża katoliccy, którzy się uważali za proboszczów rzeczonego kościoła, a zapewne byli proboszczami, mianowani przez biskupa właściwego, to jest warmińskiego, lubo w Elblągu już z pradziada wszyscy mieszkańce nic nie wiedzieli o katolickim kościele. Spór ten zawieszał się różnemi przerwami, ale nareszcie doszedł do tego stopnia, że król wyrokiem przysądził proboszczowi kościół, a Stanisławowi Działyńskiemu polecił wykonanie tego wyroku. Podług ówczesnego prawa, Działyński pozwał przed siebie do sztumu Elblążanów, aby zawyrokować względem wstrzymania, albo też spełnienia exekucyi. Tymczasem z Elblążanami stanęli przed wojewodą pełnomocnicy także od rad Gdańska i Torunia; Elblążanie ufając w pomoc tych miast, oświadczyli, że wykonania wyroku nie dopuszczą. Działyński przestrzegając zwykłej drogi postępowania, dał odpowiedź, że bezecności podpadną. Elblążanie nie ustraszyli się tém bynajmniej, zapowiedzieli odzew do sejmu walnego Rzeczypospolitej, ale wojewoda na to nie zważał, tylko woźnym sądowym kazał wyrok bezecności obwołać. W końcu 1614 r. Działyński uniwersałami zakazał województwom pruskim wszelkich stosunków z Elblążanami, jako z bezecnemi, a król przestał ich zawiadomiać o zwoływaniu sejmów pruskich i walnych Rzeczypospolitej. Wtedy trzy większe miasta pruskie: Elbląg, Gdańsk i Toruń zawarły związek na lat 10 i zobowiązały się nawet czynnie pomagać sobie wzajemnie, w razie niebezpieczeństwa. Było to wyraźne przymierze przeciw królowi, a mianowicie przeciw jego dążnościom jezuickim i zarazem na obronę Elbląga, przyciśnionego bezecnością, ale tak ułożone, że według ówczesnych praw, nie dało się przeciw niemu ze skargą i wyrokami nic przedsiębrać, bo na samém wstępie aktu zapisano, że miasta związkowe mają zupełną ufność, że król dochowa im przywilejów tyczących się religii i wszelkich innych społecznych stosunków; że wcale nie myślą uzbrajać się przeciw niemu, ale owszem będą trwać w najzupełniejszém dla niego posłuszeństwie. Na sejm grudziądzki 1615 r. Elblążanie nie byli wezwani, jako bezecni. Gdańszczanie i Torunianie wystąpili przeciw temu, dowodząc, że bezecność niesłusznie i jako sprawa od której całych Prus pokój zawisł, powinna była być

wprzód w Prusach na sejmie roztrząśnięta, nim do jej ogłoszenia przyszło. Działyński powstawał wtedy przeciw związkowi miast i utrzymywał, że on rzeczywiście jest zdradą kraju i obrazą majestatu, ale Stanisław Konarski, kasztelan gdański wystąpił z obroną, twierdząc, że podobne związki są starym obyczajem krajowym, jeszcze z czasów krzyżackich. Wreszcie przyszło do tego, że posłom pruskim obranym na walny sejm warszawski wpisano w instrukcyje, aby wnieśli o zniesienie bezecności z Elbląga, uskarżając się na niesłuszne postępowanie Działyńskiego i zbyt śpieszny wyrok bezecności: Na sejmie dopiero następnego roku 1616 zwolniono Elblążan z wyroku, gdy odstąpili katolikom jednego kościoła; ale zawsze trwał ów związek większych miast pruskich. Toczyła się przed królem sprawa zakonnic toruńskich przeciw Toruniowi o krzywdy; jako kommissarz do rozpoznania ich i rozsądzenia, wysłanym został Działyński. Będąc kommissarzem do urządzenia Prus książęcych 1612 r., zaprowadził tamże kalendarz nowy papieża Grzegorza i oznaczył apellacyją od sądów książęcych do króla. Opis tej kommissyi wyszedł z druku 1614 r. w Krakowie. Umarł 1618 r. Był żonaty z Plemięcką, z której miał córkę i czterech synów: Jana, Michała, Stanisława i Mikołaja. *L. H.*

Działyński (Mikołaj), syn Jana, wojewody chełmińskiego, głośnego w czasie zatargów z Prusami koronnemi podczas elekcyi Stefana Batorego, (ob. wyż. str. 841) należał do wszystkich czynności licznych zjazdów i obrad, jakie tamże podówczas miały miejsce. Między innemi, na sejmie w Grudziądzu, zwołanym na 27 Marca 1576 r., kiedy biskup Kostka przedstawiał jaką przewagę ma już Stefan w kraju, a wojewoda radził odłożyć uznanie nowego króla, do czasu powrotu z Wiednia posłów wyprawionych do cesarza od jego stronników w Polsce i Prusach, wówczas młody wojewodzic po raz pierwszy ostro wystąpił przeciw szlachcie chełmińskiej, co na tym sejmie chciała już oddzielić się i uznać elekcyją przed przysłanemi z Korony posłami i dowodził, jako nikt nie może narzucać drugiemu zdania, że każdy ma prawo mówić i że dwa województwa pruskie z miastami naprzeciw województwa chełmińskiego większość stanowią. Mowa ta tak wpłynęła na przeciwników Batorego, że przysłanym posłom z Korony odpowiedziano, iż Prusy obstają za cesarzem. Odwlekło to jeszcze na czas jakiś uznanie króla a tém samém i uspokojenie Prus. Działyński musiał posiadać wpływ w kraju, kiedy po śmierci ojca 1584 r. (dnia 2 Maja), dla zjednania go sobie, mianował król Stefan młodego wojewodzica odrazu wojewodą chełmińskim (*Met. kor.* 129, f. 464), choć poprzednio nie sprawował żadnego urzędu. Miał przytém starostwo bratyjańskie. Umarł około 1602 r. Ożeniony z Dulską, podskarbianką koronną, zostawił syna Pawła wojewodę pomorskiego. *L. H.*

Działyński (Łukasz), syn Rafała, kasztelana brzeskiego, (ob. wyż. str. 848) podczaszy koronny, starosta kowalski i brodnicki, walczył za Stefana Batorego we wszystkich wojnach. W czasie wojny z Moskwą 1580 r., Zamoyski oddał Działyńskiemu, ożenionemu z jego siostrą, dowództwo przedniej straży, który stawał z nią pod Surażem, Wieliżem, Wielkołukami, Zawołciem i w innych miejscach. Zmarł dość młodo w 1583 roku. *L. H.*

Działyński (Jan), syn Stanisława, wojewody chełmińskiego, (ob. wyż. str. 849) starosta pokrzywnicki w r. 1618, oraz kowalski i pucki, za czasów Zygmunta III i Władysława IV miał udział w wojnach: moskiewskiej, pruskiej i tureckiej. Posłował z Prus na sejm 1620 r., na którym głównie zajęto się przygotowaniami do wojny spodziewanej z Turcyją i Tatarami. Uznano potrzebę rady wojennej tak przy królu jak i przy hetmanie; do boku tego ostat-

niego, wybrano na sejmie z koła poselskiego 10 szlachty, a pomiędzy niemi i Działyńskiego. Kiedy w r. 1626 przed sejmem walnym, Prusacy odbywali sejmik w Grudziądzu i w instrukcyi dla posłów swych napisali, aby podziękowali na sejmie za okazanie wierności dla króla i Rzeczypospolitej, miastom Gdańskowi i Toruniowi, oraz familii Działyńskich; wybrany jako poseł do Torunia na sejm Jan Działyński, tak się oburzył, iż przód położono miasto Gdańsk i Toruń niż jego familiją, że porwał tę instrukcyją i podarł w kawałki. W r. 1632 kiedy odprawiał się sejmik generalny trzech województw pruskich, dla wyprawienia posłów na sejm elekcyjny po śmierci Zygmunta III, Działyński zerwał go z powodu kłótni między domem jego a Melchiorem Wejherem, wojewodą chełmińskim i synowcami jego. Daremnie starano się pogodzić dwa te oddawna zawistne między sobą, a możne w Prusach polskich domy, obie strony uczyniwszy wzajemne pretensyje, wyszły z sejmiku i zerwały obrady. Spory między temi dwoma domami, jak i innemi Litwy i Korony, głośne są w dziejach podczas sejmu warszawskiego 1645 r., który był zamiast miejscem ważnych obrad prawodawczych, stał się miejscem publicznych przymówek, zarzutów i oczernień, stron między sobą nienawistnych. Na tym sejmie posłując Działyński i inni z jego domu, prowadzili spory i kłótnie z Wejhera. Mianowany w r. 1647 wojewodą chełmińskim, umarł następnego 1648 r. Fundował kollegijum Jezuitów w Grudziądzu. *L. H.*

Działyński (Michał Erazm), biskup kamieniecki w XVII w. Syn drugi Stanisława, wojew. chełmińskiego i Heleny Plemięckiej, (ob. str. 849) inni mówią że urodził się z Kuczborskiej, kasztelanki sierpskiej (Łętowski, *Katalog biskupów*, II, 216—217). Starszy brat jego Jan, wojewoda chełmiński; młodsi Stanisław, kasztelan chełmiński i Mikołaj, starosta pokrzywnicki. Słuchał Michał w Rzymie teologii r. 1611, kiedy wieść tam przyszła o zdobyciu przez naszych Smoleńska. Wystawił ognie tryjumfalne w oczach całego Rzymu, kosztem wielkim i nakładem, na chwałę imienia polskiego; ognie te opisał Ramirus (Niesiecki, wyd. lipskie, III, 454). Za powrotem kanonik krakowski i warmiński. Kiedy młodziutki Jan Olbracht został biskupem warmińskim w r. 1621, niedługo potem Działyński został jego suffraganem. Wyświęcony na biskupa Hipponeńskiego. Nie mógł królewicz sam rządzić dyjecezyją, Działyński więc jako suffragan wziął na siebie administracyję. Kapituła dodała mu do pomocy dwóch swoich kanoników, Jana Wierzbiętę Doruchowskiego, archidyjakona warszawskiego i Pawła Piaseckiego, sławnego kronikarza. Jako suffragan i administrator warmiński, występuje w dziejach Kościoła Michał już r. 1626 (*Pamiętniki Albr. Stanis. Radziwilla*, przekład Kołłubaja w *Atheneum* Kraszewskiego: *Treter de episcopatu et episcopis Varmiensibus*, str. 141). Na okropne czasy przypadły te jego rządy w kościele warmińskim. Szwed całą prowincyję spustoszył, zamki biskupie pobrał zdradą, ciała zmarłe powyrzucał z grobów. Kapituła się rozbiegła, jeden kantor katedralny przy kościele został, ale niedługo i tego do Szwecyi odesłano. Działyński opuścił także Frauenburg i dopiero gdy się uspokoiło zebrał r. 1627 synod do Gutstadu. Czynności synodu tego Jan Olbracht potwierdził i podobno same ustawy drukowano. Tak mówi Łętowski, chociaż Jocher nic o tém nie wie (tom III, str. 315). Może to wtenczas Działyński był kommissarzem arcybiskupa gnieźnieńskiego, dla wprowadzenia Jezuitów do Gdańska; osadził wprawdzie tych ojców przy kościele panien Brygidek, ale od magistratu źle przyjęty, zaraz wyjechał z Gdańska. Był Działyński także sekretarzem królewskim i opatem mogilskim. Opactwo wziął po Pawle Piaseckim, który je dostał w r. 1624 ale nie wiemy kiedy je porzucił. To pewna,

że Działyński już r. 1635 był opatem (Łętowski, tamże). Zdaje się, że Działyński oddał później znowu opactwo Piaseckiemu. Kilka pamiątek z Warmii po sobie zostawił. Dał fundusz na wino do ołtarza w kościele Jezuitów w Brunsberdze. Do świętej Lipki kielich srebrny ofiarował (Niesiecki). W r. 1646 został mianowany po Jędrzeju Leszczyńskim biskupem kamienieckim. Nominacyja królewska nastąpiła 17 Marca 1646 r. Taką pewną datę mamy z Radziwiłła kanclerza, który jednak się myli w nazwisku; mówi że Opaleński, suffragan warmiński wziął katedrę kamieniecką (*Pamiętniki*, t. II, str. 191). Oczywisty błąd, bo suffraganem był Działyński, a Radziwiłł wziął jedno wielkopolskie nazwisko za drugie. Niedługo rządził wprawdzie w Kamieńcu, ale upamiętnił się za to Działyński w historyi Warszawy. Mieli biskupi kamienieccy dziedzictwem wieś Pragę pod Warszawą. Działyński szczególną opieką tę wieś otoczył i pociągnął kapitułę za sobą. Zbudował tam najprzód kaplicę Loretańską, później wyrobił u Władysława IV przywilej z dnia 10 Lutego 1648 r., mocą którego wieś Praga podniesiona na miasto z magdeburgią. Sama kaplica dawniejsza nawet od biskupstwa Działyńskiego w Kamieńcu, Jarzemski albowiem już ją opisywał w r. 1643. W przywileju erekcyjnym i herb nadany Pradze obejmuje i godła rodziny Działynskich (Ogończyk) i godła kapituły kamienieckiej (porównać Wajnerta, *Starożytności warszawskie*, t. I, str. 319 i tom II, str. 5 i nast. Widoczny jest błąd *Starożytnej polski*, która w tomie I, str. 477, już w r. 1634 nazywa Działyńskiego biskupem kamienieckim i dobrodziejem Pragi).

Jul. B.

Działyński (Stanisław), herbu Ogończyk, trzeci syn Stanisława$_2$ wojewody chełmińskiego, (st. 849) star. tołkmicki, w 1626 r. mianowany podkom. malborgskim, był później kasztelanem elbląskim, a r. 1637 d. 11 Maja (*Metr. kor.*, 183, f. 251) został kasztelanem chełmińskim. Umarł w Osiecku 1643 r. Z Łodzińskiej zostawił trzech synów Stanisława, wojewodę malborgskiego; Michała wojewodę chełmińskiego i Jana Dominika, kasztelana chełmińskiego, o którym poniżej.

L. H.

Działyński (Paweł), syn Pawła, kasztelana dobrzyńskiego (ob. wyż. stron. 848), mąż znajomością języków i wysoką nauką, znakomity za czasów Zygmunta III, starosta radzyński, skarszewski, bratyjański, kowalski i jasieniecki, podskarbi ziem pruskich, został dnia 16 Maja 1630 roku wojewodą pomorskim (*Met. kor.* 178, f. 103). Poseł do Anglii w r. 1597, kiedy królowa jej Elżbieta uwikłana w wojnę z Hiszpaniją, ścisnąwszy przywileje hanzy a zatém i miast polskich, domagała się koniecznie, aby się hanza zrzekła wszelkiego do Hiszpanii dowozu. Gdy jej odmówiono, wydała rozkazy aby zabierano okręty płynące tamże; skutkiem czego schwytano przy brzegach hiszpańskich okręta gdańskie i królewskie płynące ze zbożem. Korsarze angielscy chwytali przytém okręty do miast hanzeatyckich należące i zabierali ładunki. Ucisk taki dla handlu, uznano za krzywdę całego narodu przez zmniejszenie odbytu płodów polskiej ziemi. Wyprawiony Działyński do Londynu z protestacyją o tamowanie Polsce przez Anglików handlu morskiego, śmiało mówił na uroczystém posłuchaniu, o nieprawych zaborach okrętów i rozbojach na morzu. Żywe przekładania krzywd, obraziły królowę Elżbietę, od której tyle tylko pozyskał, że handlowi polskiemu wszelkie w swych państwach wolności przyrzekła, ale miasta hanzeatyckie wyłączonemi być od nich oświadczyła. Elżbieta urażona, wymówiła mu, że więcej nauki widać w nim niż biegłości politycznej i że nie wyrzutów ale wdzięczności czekała od Polski, za poprzednie pośrednictwo w Carogrodzie o pokój. Co zaś do oświadczenia się za zgodą z Habsburgami, którą

Działyński w imieniu króla polskiego przedstawiał, odrzekła, iż dziwno jej to słyszeć, bo ci jak usiłowali tak jeszcze usiłują wydrzeć mu berło z ręki. Działyński jednocześnie spełniał i drugie poselstwo w związku z pierwszém będące. Belgowie usiłowali zrzucić z siebie jarzmo hiszpańskie; lecz mimo waleczności wodzów i ludu, walka ta narodu niezdolnego, wyrównać potędze korony Hiszpanii, nie byłaby pewnie zamiaru swego dopięła, gdyby jej nie wsparła pomocą swą Anglija, upatrująca w podźwignieniu Belgów środek poniżenia nieprzyjaciół swych Hiszpanów. Zygmunt III powinowaty i przyjaciel króla hiszpańskiego, radbył uwolnić go od tej nieszczęśliwej dla państwa jego wojny, a wielce i handlowi polskiemu szkodliwej, przez ofiarowanie stronom pośrednictwa swego. Ale Belgowie nie przyjmowali innego pokoju, jak tylko połączonego z utrzymaniem się przy wolności wielkiemi nakładami i natężoną walecznością zdobytej. Zygmunt III polecił Działyńskiemu, aby wracając z Anglii, zatrzymał się w Stanach Hollenderskich i tam pracował nad zgodą z Hiszpaniją. Próżne jednak były usiłowania jego wymowy, zachęcającej aby tę broń, którą przeciw prawemu panowaniu podnieśli, obrócili przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi państw chrześcijańskich, Turkom. Poselstwo Działyńskiego dobrze przyjęte było, sprzymierzone jednak strony oświadczyły, iż wprawdzie nie odrzucają pośrednictwa króla polskiego, ale dla żadnego w świecie pod dawne jarzmo barków swych nie ugną i że wolność na którą się wybili i handlowi polskieme, większe niż dotąd korzyści przyniesie. W r. **1620** posłował na sejm do Warszawy, na którym nakazano pospolite ruszenie przeciw Turkom i przygotowanie się do wojny z Turcyją. Uznano na sejmie potrzebę rady wojennej tak przy boku króla jak i hetmana Chodkiewicza, obwołanego jednogłośnie wodzem na wojnę turecką, do której wybrany został z dziewięciu innemi i Działyński. W r. **1623** otrzymał starostwo bratyjańskie, a w r. **1625** król nadał mu prawem kaduka wszystkie dobra pozostałe po zmarłych Lisowczykach, których nazwiska obejmuje akt darowizny (*Met. kor.* **172**, f. **266**). W r. **1632** podpisał elekcyję Władysława IV, oraz przysięgę i potwierdzenie praw przez nowoobranego króla. W r. **1633** otrzymał starostwo jasienieckie (*Met. kor.* **180**, f. **229**). Z Czarnkowskiej, wojewodzianki łęczyckiej, zostawił dwóch synów: Jana, który umarł w młodości i Adama, starostę bratyjańskiego, który w r. **1656** z Wajherem bronił Malborga, a potém poległ pod Cednowem w walce z wojskiem moskiewskiem. Ten Adam, ożeniony z Katarzyną Kobierzycką, zostawił dwóch synów: Stanisława, starostę bratyjańskiego, który zmarł w młodym wieku i Tomasza, później wojewodę chełmińskiego. *L. H.*

Działyński (Michał), wojewoda kujawski, syn starszy Pawła, kasztelana dobrzyńskiego (str. 848) i Krystyny Kostkówny, wojew. chełmińskiej. Starosta gniewski, bobrownicki i nieszawski. Poseł na sejm r. **1589**. Podpisał tranzakcyję będzińską. Wojewoda inowrocławski od **25** Kwietnia **1602** r. Siedział na tem krześle jeszcze w Listopadzie **1608** r. Wtenczas posłem do Rzymu; w nagrodę że podjął koszta tego poselstwa, otrzymał starostwo gniewskie (Krasicki, dopełnienia do Niesieckiego, w wydaniu Bobrowicza, III, **460**). Postąpił na wojewodę kujawskiego w r. **1609** lub następnym. Kommissarz do pogranicza od Szląska w r. **1613**. Od Rozrażewskich kupuje miasteczko Służew i wsie do niego należące: Wolę, Błota, Kiewo i Goszczewo za **60,000** złp. Miał dwie żony, pierwszą Czemównę, wojewodziankę pomorską, urodzoną z Radziwiłłówny; drugą Reginę Eisenreichównę, która po jego śmierci poszła za mąż za Albr. Stan. Radziwiłła, kanclerza, autora *Pamiętników*. Z pierwszej miał sie-

dmiu synów. Datę śmierci jego fałszywie kladą na r. 1615; ale kiedy umarł w istocie niewiadomo. *Jul. B.*

Działyński (Kacper), biskup chełmiński w XVII stuleciu. Syn szósty z siedmiu Michała, wojewody kujawskiego i Czemówny, wojewodzianki pomor. (str. 853). Z nich Jędrzej umarł młodo, Piotr był Jezuitą, Łukasz Maxymilijan dworzanin cesarza Macieja i Zygmunta III, żył bezżenny, Michał był kasztelanem dobrzyńskim, Mikołaj podkomorzym dobrzyńskim i starostą kościańskim, wreszcie Paweł starostą inowrocławskim i nieszawskim (Niesiecki, wyd. Bobrowicza, III, str. 459—461). Kacper urodził się r. 1597, w szkołach uczył się filozofii i teologii; potém „w rycerskim stanie czas niejaki zabawił.” Gdy Szwedzi do Prus wtargnęli, wystawił chorągiew okrytą na obronę ojczyzny i z nią na wielu miejscach mężnie sobie poczynał. Poseł z inowrocławskiego na sejm r. 1629 i na sejmie wyznaczony deputatem na trybunał radomski (*Volumina legum*, III, str. 611). W r. 1631 założył na szczątkach starego zamku w Pakości, miasteczku dziedziczném, kościół i klasztor Reformatów, pod tytułem ś. Bonawentury (*Staroż. Polska*, I, str. 331). W r. 1633 został wojewodą chełmińskim. Niesiecki wprawdzie wątpi o tém, bo wiadomość ma tylko z Okolskiego, a „żaden z inszych autorów, choć *ex professo* o nim, (to jest o Kacprze) pisali Okolskiemu nie pomaga” (wyd. lipskie, III, str. 462); ale są inne wskazówki, że Okolski się nie mylił. W pamiętnikach kanclerza Albrychta Stanis. Radziwiłła, czytamy pod r. 1635 te słowa: „wojewoda chełmiński Kacper Działyński, pokój polityczny przeniósł nad wiarę katolicką” (t. I, str. 247). Było to powiedziane z powodu sporów o wybór żony dla króla, który pragnął zawrzeć związki małżeńskie z palatynówną Renu, dyssydentką, czyli Angielką, jak ją Radziwiłł nazywa. W senacie różne były o tém zdania, kiedy 19 Marca król zwołał 30-stu panów na radę tajemną. Wezwany był i Dział., który, widzimy to ze słów Radziwiłła, rozumował zimniej, jak inni i chociaż przyszły biskup, nie był tak jeszcze podówczas gorliwy o sprawę religii; trzymał tutaj z Piaseckim, biskupem kamienieckim. Potém jednak sobie Działyński stan duchowny obrał i do Rzymu wyjechał. Radziła mu to zrobić Zofija Tomicka i prorokowała, że miał być biskupem. Zdaje się, że wtedy złożył krzesło, lubo Okolski i Niesiecki prosto z wojewody robią go biskupem. Na kapłaństwo poświęcony w Rzymie, pierwszą mszę odprawił w kośc. Jezuitów, których szczególniej pokochał. Wróciwszy do ojczyzny wylał się cały na pomnożenie czci Boskiej. Kościoły w dobrach swoich jedne naprawiał, drugie zdobił, osobliwie kościół Jezuitów w Bydgoszczy z gruntu pięknie wymurował, a kamienicę w rynku umyślnie kupił im na kollegijum. Wieś Płonkówko nadał na własność w r. 1638 tymże Jezuitom bydgoskim; później im podarował w r. 1640 krucyfix cudowny, który dostał po śmierci Zofii Tomickiej. Starał się Działyńskiego do siebie przyciągnąć pobożny biskup kujawski Maciej Łubieński, bo widział w nim „wspaniałość umysłu, żarliwość o chwałę boską i inne piękne przymioty.” Jakoż dał mu dziekaniję katedralną kujawską. Następnie chciał go przybrać sobie za koadjutora i już wyrobił na to pozwolenie królewskie, ale Działyński podziękował za tę łaskę. Jednakże kiedy Jan Lipski został w r. 1638 prymasem po Janie Wężyku, Władysław IV Działyńskiemu oddał po nim biskupstwo chełmińskie. Wyświęcony w Toruniu 19 Czerwca 1639 r., w kościele zawsze Jezuitów u ś. Jana, przez obudwu braci Łubieńskich, którzy mu ciągle byli przyjaciołmi, to jest przez Macieja i Stanisława, biskupów kujawskiego i płockiego. Było to przed samém Bożém Ciałem, które przypadło tego roku na 23 Czerwca. Nowo wyświęcony biskup chciał to święto z wielką obchodzić uroczystością

i z processyją obejść w około ratusza, ale magistrat stawił opór. Biskup chciał odbyć processyję choćby przemocą, ale łańcuchy przez ulice pozaciągano i ustąpić musiał. Ale zmartwiony tym wypadkiem okropnie zaczął natychmiast z Toruniem przewód prawny (wszystko z *Kroniki* Zerneckego, str. 251 i z Hartknocha *Historyi Prus,* str. 933). Przyjechawszy w Październiku na sejm, odprawił 11 Października swoje wotum i zaraz gorliwie następił na toruńszczan; rozwiódł skargi szeroko i na obojętność katolików, że dozwalają na taką śmiałość dyssydentom (*Pamiętniki Albr. Stan. Radziwilla,* I, str. 421). Niektórzy posłowie namówieni od dyssydentów, byli 17 Października u króla z prośbą, ażeby naganił to Działyńskiemu że z taką mową powstał na swoich nieprzyjaciół. „Na co biskup wolniejszym jeszcze głosem odezwał się, nakoniec przydając: niech zostaną katolikami, a pewno mojemi słowy urażać się nie będą” (tamże, str. 422). Co się te w ciągu kilku lat zrobiło z onego wojewodz, który głosował na to, żeby się król żenił „z heretyczką?” 20 Października posłowie ziemscy przybyli znowu do króla, ale tłumem całym, aby w tumult toruński wejrzał i śmiałość mieszczan poskromił. „Król przez kanclerza odpowiedział, iż mieszczanie do jego prawa należą i miał tę sprawę według słuszności osądzić” (tamże). Biskup tymczasem nie ustawał w pobożnej gorliwości. W r. 1641 sprowadził do Torunia czterech zakonników *(die Barfüsser)* i oddał im kościół ś. Wawrzyńca; z paradą przybyli 10 Czerwca wieczorem (Zernecke, z *Acta cons.*, str. 251; Hartknoch, str. 932). Sam główny proces przeciągnął się aż do r. 1643. Biskup wygrał sprawę i odtąd publiczna processyja Bożego Ciała, co rok po rynku toruńskim odbywać się mogła, Działyński ustawą koronną utwierdził prawo Kościoła. Miał zatargi i z miastami pruskiemi i jeszcze o co innego. Można rodzina Działyńskich, której przywodził z wojewodą pomorskim Pawłem, zaczynała ten zwyczaj wprowadzać, że na generale pruskim po wysłuchaniu zdania senatorów, podkomorzych i burmistrzów trzech miast, szlachta przenosiła się do innej izby na zakończenie ustaw. Tworzyły się, jak w senacie Rzeczypospolitej dwie izby, senatorska i poselska. Na to miasta nie dozwalały przywodząc dawne prawa swoje. Szły zwady i od lat kilku generały pruskie nie dochodziły. Zgodę lat dwustu miast ze szlachtą, jedna rodzina teraz zrywała (*Pamiętniki Albr. Stan. Radziwilla,* pod r. 1642, tom II, str. 57). Wszystkie te okoliczności sprawiały, że biskup wcale nie był miłym w swojej prowincyi. Zresztą był to pan szczodry na ubogich; bywało nieraz że po sto ludzi kosztem swoim odziewał. Nie miał zdrowia, nękała go podagra i drugie przykre choroby. Otaczał się intrygantami, którzy mu psuli serce do Jezuitów; poznał się na tém i mawiał: *Narraverunt mihi iniqui fabulationes, sed non ut lex tua*; rozpowiadali mi niektórzy źli ludzie baśni, ale nie o prawie”. Umarł w Lubawie w Marcu 1646 r. Na biskupstwo po nim mianowany 17 Marca Jędrzej Leszczyński, podkanclerzy koronny (*Pamiętnik Albr. Stan. Radziwilla,* II, 191). Biskupem był lat 7; żył lat 49. Pochowany w swojej katedrze, w której grób sobie wystawił za życia. *Jul. B.*

Działyński (Stanisław), syn Stanisława, kasztelana chełmińskiego (ob. wyż. str. 852), starosta kirszborgski i tołkmicki; w 1657 r. wojewoda malborgski; podpisał elekcyję i potwierdzenie praw Rzeczypospolitej przez króla Michała r. 1670. W 1672 r. po wypadkach pod Gołębiem, prymas Prażmowski ogłaszając swój *Wywód niewinności* (*Pam. hist.*, I, f. 199), poprzedził go listem do Działyńskiego, w którym usprawiedliwiał się z czynionych mu zarzutów i prosił o pomoc w przejednaniu sobie umysłów szlachty. W 1673 r. otrzymał list przypowiedni od króla, na 400 ludzi pieszych (*Sig.*, 12, f. 67). Umarł 1677 r.

Z Maryjanny z Iwińskich, wdowy po Grudzińskim, kasztelanem nakielskim, zostawił dwóch synów: Jana, kasztelana elbląskiego i Michała, kasztelana brzesko-kujawskiego. *L. H.*

Działyński (Michał), syn Stanisława, kasztelana chełmińskiego (ob. wyżej str. 852); starosta kowalewski i kiszewski; w **1655** r. walczył przeciw Gustawowi Adolfowi. W **1669** r. mianowany miecznikiem ziem pruskich (*Sig.*, II, f. **14**). Posłując na sejm konwokacyjny **1674** r., przeznaczony został do rady przy boku prymasa przez czas bezkrólewia; następnie na elekcyi tegoż roku podpisał akt przysięgi Jana III. W **1676** r. już jako kasztelan gdański, podpisał potwierdzenie praw rzeczypospolitej przez tegoż króla. Dnia **29** Października **1677** r. otrzymał kasztelaniję elbląską (*Metr. kor.*, **212**, f. **296**), wreszcie mianowany **1680** r. wojewodą chełmińskim; umarł **1687** r. *L. H.*

Działyński (Jan Dominik), syn Stanisława, kasztelana chełmińskiego (ob. wyżej str. **852**), starosta pokrzywnicki i pucki; w młodości służąc wojskowo, w czasie napadu Szwedów na Polskę za Jana Kazimierza **1655** r., własnym kosztem wystawioną chorągiew usarską, poprowadził przeciw nieprzyjacielowi; obskoczony wszakże przez przemagającą siłę wzięty został do niewoli, z której dopiero wypuszczono go po zawarciu pokoju. Posłując na sejm warszawski **1677** r., wyznaczony został kommissarzem do sprawy zakonnic w Grudziądzu, którym czynili krzywdy tamtejsi mieszkańcy. Niesiecki robi go kasztelanem chełmińskim, a rok śmierci naznacza na **1678**. Dobra Swierczyn i Szymków w **25** tysiącach rezygnował Jezuitom w Grudziądzu. Ożeniony z Maryjanną Grudzińską, zostawił sześć córek i tyluż synów. *L. H.*

Działyński (Jan), syn Stanisława, wojewody malborgskiego (ob. wyżej str. **855**), w **1674** r. będąc podstolim dobrzyńskim, podpisał suffragija za Janem III. Kasztelanem elbląskim mianowany w **1676** r. Z sejmu **1678** r. wyznaczony kommissarzem do sprawy względem długowi pretensyi księcia kurlandskiego, i do rozgraniczenia Inflant i Kurlandyi od posiadłości króla szwedzkiego. Posiadał starostwo tołkmickie, które w **1684** r. ustąpił Boglewskiemu (*Sig.*, **14**, f. **84**); umarł **1694** r. Z Bąkowskiej, wojewodzianki pomorskiej, zostawił **3** synów: Jana, Ignacego, wojewodę pomorskiego, oraz Józefa i Kacpra. *L. H.*

Działyński (Piotr), syn Michała, a wnuk Michała, wojewody brzesko-kujawskiego (ob. wyżej str. **853**); w **1648** r. będąc podkomor. ziemi dobrzyńskiej, posłował na sejmie elekcyjnym. W **1658** r. został kasztelanem dobrzyńskim; a w **1663** r. (dnia **20** Lipca) postąpił na województwo chełmińskie (*Sig.*, **7**, f. **140**); jednocześnie otrzymał starostwo kowalskie. *L. H.*

Działyński (Zygmunt), syn Jana Dominika, kasztelana chełmińskiego (ob. wyżej st. **856**), starosta inowłocławski; mianowany **16** Maja **1661** r. wojewodą brzesko-kujawskim (*Metr. kor.*, **204**, f. **44**); postąpił w **1678** r. na województwo kaliskie. W **1670** r. podpisał potwierdzenie praw Rzeczypospolitej przez króla Michała, na sejmie koronacyjnym; w **1674** r. podpisał sufragija za Janem III, a następnie **1676** r. na sejmie koronacyjnym potwierdzenie praw przez tegoż króla. Umarł około **1685** r. *L. H.*

Działyński (Tomasz), wojewoda chełmiński w początkach XVIII wieku. Syn Adama, starosty bratyjańskiego, który poległ pod Cudnowem r. **1660** i Katarzyny Kobierzyckiej, wnuk Pawła, wojewody pomorskiego (ob.). Miał jednego brata starszego od siebie, starostę bratyjańskiego i jedynaczkę siostrę zaślubioną Alexandrowi Czapskiemu, podkomorzemu malborgskiemu. Po ojcu i bracie starosta bratyjański, bo za krwawe ojca zasługi, Rzeczpospolita dała

dożywocie jego wdowie, a potém starostwo synom na lat dwanaście po śmierci matki nadała. Do szkół chodził w Brunsberdze, ale tylko po syntaxę. „Atoli potém pilną aplikacyją, ile przy naturalnym wielkim obrocie, czytając księgi, tyle postąpił, że mu i statysty i mówcy przedniego wszyscy honor dawali" (Niesiecki, wyd. Bobrowicza, III, 452). Był młody Działyński starostą bratyjańskim i łąkorskim i do tego rotmistrzem królewskim, kiedy został posłem na sejm w r. 1690. Obrany na nim marszałkiem mową powitał króla (Danejkowicz, *Swada*, t. I, str. 6). Sejm się zaczął 16 Lutego. „Tyle przemyślny industryją i zabiegiem swoim wyrobił, że po dwóch zerwanych sejmach, ten do pożądanego doszedł końca. Na tymże zaraz sejmie przez respekt ojca i jego samego, 40,000 ze skarbu koronnego wyliczyć mu Rzeczpospolita kazała" (*Vol. leg.*, V, 774). Kommissarzem na uspokojenie pretensyj Rzeczypospolitej, do elektora berlińskiego r. 1690 (tamże, str. 774). Krajczym koronnym mianowany w roku 1691, po Franciszku Wesslu (Załuski, *Epistolae hist. fam.*, I, 1222). Deputatem malborgskim na trybunał w r. 1692, prawie sam się zrobił, *obstante contradictione*, ale nie zważał na krzyki i szedł śmiało dalej, bo kiedy umarł marszałek Wojciech Urbański, kasztelan wieluński, Działyński wziął po nim laskę i był do końca trybunału marszałkiem (Niesiecki wspomina o tém w texcie, ale w spisie marszałków trybunalskich, w tomie I-ym mówi, że tym zastępcą był Stanisław Działyński, starosta kiszewski; myli się jak o tém wiemy dobrze ze spisu deputatów, pomieszczonego w *Wyrokach trybunału piotrkowskiego*, księga Nr. 296, w aktach archiwum głównego królestwa). W r. 1694 został Działyński podskarbim ziem pruskich po Władysławie Łosiu, wojewodzie malborgskim. Król mu dal także starostwo malborgskie. Tak coraz mocniej usadawiał się w Prusiech Działyński, człowiek dosyć zdolny, obrotny, ambitny, ale samolub. Górującą w nim żądzą było, żeby się podnieść w Rzeczypospolitej, mniejsza o to, czy godziwym sposobem. Doznała tej jego przewrotności rodzina Sobieskich, której jednak tyle był winien. W bezkrólewiu po Janie III, śmiało wychodzi na scenę. Już dawno chciał mieć krzesło senatorskie i do tego najpierwsze w prowincyi, bo województwo chełmińskie. Tymczasem Jan Koss był wojewodą. Działyński umiał się wziąść do rzeczy na generale pruskim w Malborgu. Przywiodłszy szlachcie na pamięć czasy bezkrólewia po Henryku Walezym, przywodził z dziejów przykłady, że szlachta sama po województwach obierała sobie wojewodów i kasztelanów. Podobało się to przypomnienie, jakoż szlachta pruska bez kłopotu rozdawała urzędy wakujące w prowincyi, stanowiła inny porządek pomiędzy dawnemi senatorami. Wśród innych postanowień, Kossa przeniosła na niższe krzesło województwa malborgskiego, które jeszcze wakowało po Łosiu, Działyńskiemu zaś oddała województwo chełmińskie (Załuski, *Epistolae hist famil.*, II, 78). Inne źródła świadczą, że Koss został na krześle chełmińskiém, a Działyński wziął po Łosiu województwo malborgskie (*Przyjaciel ludu*, rok XI, str. 143). Działyński jednak nie występował nigdy w bezkrólewiu jako wojewoda, ale jako krajczy koronny, prawa swoje do krzesła zawiesił na czas aż do elekcyi króla, z którym mógł się teraz potargować na pewno za pomoc swoją, którą ofiarował. Miał nadzieję, że dostanie krzesło. Tymczasem wyznaczony na konfederacyi gen. do boku prymasowi (*V. l.* V, 841). Miał również ochotę być marszałkiem na elekcyi, ale trudna to rzecz była wśród mnóstwa spółzawodników. Najwięcej się o laskę wadził z krajczym litewskim, Władysławem Sapiehą. Działyński był mocno podejrzany wszystkim w ogóle Sapiehom, których wtedy potęga wielką była i wiele ztąd sobie robił, że im staje na wstręcie. Ale nie spostrzegł się jak za-

żartowano z niego. Obiecano Sapiehom, że krajczy litewski obrany będzie marszałkiem sejmu koronacyjnego, aby się na teraz zrzekł laski i Sapiehowie ustąpili; powiedziano Działyńskiemu, że i on ustąpić powinien dla świętej spokojności, że trzeci będzie marszałkiem. Krajczy koronny ustąpił z tryjumfem, bo sądził, że sam przeważył wpływy Sapiehów (Bizardiera, *Bezkrólewie po Janie III*, tłómaczenie polskie, str. 101). Marszałkiem elekcyjnym obrany Kazimierz Bieliński, podkomorzy koronny, szwagier Działyńskiego, który niedawno co ożenił się z jego rodzoną siostrą Teressą, wojewodzianką malborgską. Spółzawodników do laski godził tą razą Polignac, coby dowodziło, że wtedy Działyński należał do stronnictwa francuzkiego. Rzeczywiście krajczy działał za sprawą Kontego i z księdzem De Chateauneuf, posłem francuzkim, po elekcyi już bawił sześć tygodni w Gdańsku, wśród grona szlachty pruskiej i pewnej siły zbrojnej, czekając na przybycie księcia Contego. Chateauneuf wypłacił Działyńskiemu 27,000 liwrów, żeby opatrzył tymczasem Malborg we wszystkie potrzeby wojenne. Malborg miał być oporą, twierdzą nowo obranego króla. Działyński objął dowództwo w Malborgu, zastępując szwagra Bielińskiego i krzątał się wiele. Odebrali nasi w Gdańsku list z Paryża datowany 13 Sierpnia, że król francuzki nie chce już narażać osoby księcia de Conti, na niepewność losów. Z tą złą nowiną posłany Działyński do Warszawy, przeraził panów, którzy niedawno co jeszcze grozili Przebendowskiemu. Dodał do tego, że pieniędzy z Francyi ani słychać, a gdyby nadeszły, wcale wpływ Maryi Kazimiry i groźby magistratu, nie pozwolą na wypłatę w monecie. Tak wszystko skłoniło się do przyjęcia pośrednictwa. Kiedy wrócił Działyński na Pomorze, Chateauneuf dał mu jeszcze 100,000 liwrów, z prosbą, ażeby te pieniądze odesłał kardynałowi na bieżące potrzeby, a zwłaszcza na opłatę wojska, które iść miało na wyprawę z pod Łowicza pod Gdańsk, kiedy wreszcie po długich zwłokach książe król przypłynął na brzegi polskie. Działyński pieniądze schował. Późno się o tém dowiedziano i Chateauneuf zażądał tłómaczenia się, a potém pieniędzy. Ani jednego ani drugiego nie dał Działyński; stracił zatém wiarę u swojego stronnictwa, bo pokryjomu już wołał króla Sasa. Radzono Contemu, żeby wylądowawszy szedł na Malborg, w którym Działyński miał załogę około 500 ludzi. Ale Conti nie chciał po rycersku zamykać się w twierdzy. Czekać na posiłki, dobrze w Malborgu, ale nie walczyć. Zresztą niebezpieczna rzecz bardzo była, spuszczać się na prawość Działyńskiego (Bizardiere, tamże str. 168 i 182). Niedługo powrócił na okręty, a Sasi z Gałeckim zajęli Pomorze. Działyński cofnął się do Malborga, nie dla obrony miasta, ale dla układów o kapitulacyję; chciał dla siebie jakie korzystne wymódz warunki (Bizardiere, str. 193). August II musiał mieć względy na Działyńskiego, ale zeszło lat kilka, zanim mógł go wynagrodzić; byli zasłużeńsi przed nim i gorliwsi. Elekcyja szlachty pruskiej nie utrzymała się, August II tak samo jak Stefan Batory nie uszanował swawoli. Przebendowski wziął województwo malborgskie, kasztelaniję chełmińską wziął po nim Stanisław Konopacki, podkomorzy pomorski, i dla krajczego miejsca nie stało (Załuski, *Epistolae*, II, str. 505). Na sejmie pacyfikacyjnym w r. 1699 wyznaczony do układów z elektorem brandeburgskim o Elbląg (*Vol. leg.*, VI, str. 55). Nareszcie 21 Lutego 1702 r. po śmierci Jana Kossa został Działyński wojewodą chełmińskim (*Sygillaty*, ks. 15). W roku następnym starostą tołkmickim od 14 Kwietnia 1703 r., po Janie Ignacym Działyńskim, który tylko co wziąwszy województwo pomorskie, zrzekł się starostwa razem z żoną swoją, na rzecz obojga Tomaszostwa Działyńskich (*Sygillaty*, ks. 16; Załuski, *Epistolae*, IV, 496, wie o tém, ale staro-

stwo mylnie tłomackiém nazywa). Na sejmie lubelskim w Lipcu naznaczony wojewoda kommissarzem do wybrania i dystrybuty hyberny (*Vol. leg.*, VI, 98). Wojewoda z żoną w r. 1703 wydawali jedynaczkę córkę swoją Annę, za Michała Zamojskiego, starostę gniewskiego; pomógł wiele do tych związków z obustronną radością zawieranych, Stanisław Szczuka, podkanclerzy litewski. Gazeta pisana z Warszawy 16 Sierpnia 1703 r. wspominała o tém: „Spodziewamy się wesela jw. starosty gniewskiego" (*Listy Jana Sobieskiego*, wyd. Helcla, str. 507; o témże weselu czytać w *Metr. kor.*, ks. 220, fol. 379). Chorągwią wojewody dowodził porucznik Trepka, którego brat zginął w boju nad Działdówką, przy Landsberku (w Sierpniu 1703, *Listy Sobieskiego*, u Helcla, str. 505). Znalazł się wojewoda przy królu na radzie, na której układano sojusz z Moskwą. Chwycił się August punktu uchwalonego pod Sandomierzem i potém pozwolonego mu w Toruniu r. 1702, co wszystko sejm lubelski w ogólnych słowach potwierdził. Temi uchwałami upoważniała go Rzeczpospolita do zawierania przymierzy zbrojnych z sąsiedzkiemi książętami. Działyński podjął się poselstwa do cara, bo chciał teraz August II zawiązać ściślejszą przyjaźń z Moskwą. Ale panowie bronili prawa, nie pozwalali królowi, ażeby bez sejmu, bez wiedzy Rzeczypospolitej, sam na własną rękę zawierał sojusze. Działyński doskonale to pojmował, że żądania pańskie są bezprawne, a jednak podawał do nich rękę, jako dworak ułożony. Dla tego wszystko w tajemnicy się odbywało, a wina Działyńskiego większa przezto. Napisano mu instrukcyję z kancellaryi litewskiej, nie koronnej, 24 Października 1703 r., w trzy dni dodano „supplement instrukcyi" w Białym Dworze 27 Października (*Zbiór dyplomatów rządowych i t. d., kommissyi archeol. wil.*, wydanych przez Krupowicza, str. 143—5). Poseł nie zaraz wyjeżdżał, tylko w każdej chwili miał być gotów i król upatrywał stosownej okoliczności. Instrukcyja opiewała, żeby poseł nie zatwierdzał ani słowem nawet traktatu grzymułtowskiego; car miał nie osadzać już napotém ludźmi swojemi prawego brzegu Dniepru, około Czehryna, Kaniowa, Czerkas i t. d. To podstawa sojuszu, który miał być przeciw samej Szwecyi i tylko na dwa lata. Polska wystawi 45,000 wojska, a car ma zaraz wkraczać do państw szwedzkich; co zawojuje w Inflantach i Estonii, w zakresie ziemi, która dawniej do Rzeczypospolitej należała, ma Rzeczypospolitej wrócić bez wszelkiej pretensyi. Car da Rzeczypospolitej na wojsko w ciągu wojny 2 do 3,000,000 złp.; artylleryi da, ile będzie mógł. Dalszy sojusz zależyć będzie od sejmu. Poseł starać się będzie, aby car głównie uderzył na Inflanty a zdobycie Rygi, żeby uspokoić Rzeczpospolitę nadzieją odzyskania awulsów. Główny napór Szwecyi wytrzymuje Polska, słusznie więc należy się jej prowincyj, lub summa jaka znaczna, w nagrodę ciężaru nierównego, w równej wojnie. Palej ma oddać Białącerkiew. „Supplement instrukcyi" obstawał za prawami wiary katolickiej w państwach carskich; poruczono nawet posłowi rozpocząć układy o unię Kościołów. Nuncyjusz o to pisał umyślnie do wojewody z Wrocławia 20 Października 1703 r. Jednocześnie zachodziły protestacyje. Senatorowie koronni w listach pisanych do wojewody wyrzucali mu, że potakuje bezprawiu; hetman Sieniawski, kasztelan kijowski Kossakowski i drudzy pisali te listy (Nordberg, tom IV, str. 115). Kiedy zaś z rady jaworowskiej król wyprawił Działyńskiego do cara, obadwaj hetmanowie koronni, jako stróże całości Rzeczypospolitej, ogłosili manifest, wojewoda tymczasem jechał na poselstwo. Zląkł się król, żeby odgłos tych protestacyi nie uprzedził źle cara przeciw sojuszowi i dla tego tłómaczył się z tych trudności listownie. Kiedy więc wojewoda „albo już na miejscu stanął, albo bliskich w. carskiego

wieliczeństwa stolicy dotyka granic," pisał król z Jaworowa do Piotra 16 Grudnia 1703 r. rzetelne i istotne wyrażamy w tym objaśnięnie, że już po czasie, bo po sejmie, po powszechnej całej Rzeczypospolitej zgodzie," na „sojusz lubitelny" z carem, „niektóre osoby z niechęci ku nam i dobru pospolitemu, te kontradykcyje i protestacyje wymyśliły." Niedosyć na tém, achates królewski, referendarz ksiądz Szaniawski, czuł potrzebę jaśniejszego wytłómaczenia się przed carem, radził mu to nawet zrobić poseł kniaż Dołhoruki. Przesłał więc Działyńskiemu hramotę objaśniającą „te uformowane od zawziętych umbracyje." Chcąc wojewodę lepiej usposobić do podejmowania trudów, donosił mu Szaniawski, iż przybył tu nuncyjusz bardzo godności i zacności wielkiej, panu *ferventissimus* i jego przyjaciołom, postawiłem osobę wielm. pana *in optima consideratione* u niego (*List z Krakowa,* z dnia 17 Lutego 1704 r.; *Zbiór dyplomatów i t. d.* Krupowicza, str. 147). Nuncyjusz marzył słodkiemi snami; spodziewał się na pewne unii Kościołów greckiego z rzymskim, prosił o to, żeby car płacił, jak dalej, wsparcie tym monastyrom w Polsce, które uniję przyjęły; narzekał, że są takie monastyry, co nie przyjmują unii z obawy, jedynie utraty pensyi. Dwór rzymski gotów wysłać do cara poselstwo i przypominał tutaj układy w tym celu zawiązane z nuncyjuszem polskim Janem Antonim Davia i t. d. (tamże, str. 148). Tymczasem Działyński bardzo wolno jechał. Król jeszcze w Grudniu myślał, że wojewoda jest około Moskwy, a on jeszcze 21-go Lutego pisał list z Mohilewa do kniazia Dołhorukiego. Car już wtedy wyjechał z Moskwy ku Pskowowi i Dołhoruki radził, żeby nie zajmując Smoleńska, wojewoda prosto pośpieszał za carem na północ. 29 Marca dano w Kolczynie nowy „addytament instrukcyi" wojewodzie, ale w sprawach więcej prywatnych, z któremi jednak i prawo Rzeczypospolitej było w związku. Dobra Moszna, książąt Wiśniowieckich, traktatem z r. 1686 na pustynię były pozwolone, poseł miał je od tego uwolnić, a wyrobić żeby włość Smideńska w Czerniechowszczyźnie, na znak przyjaźni cara oddana była podkanclerzemu Szczuce, jako prawemu jej dziedzicowi. Radcą poselstwa był Lipnicki, stolnik sanocki, wojewoda wysyłał go ciągle do panów moskiewskich, po różne instrukcyje i wiadomości. Działyński jechał do Petersburga po złych drogach, wśród niepogody. Pierwsze to poselstwo Rzeczypospolitej deptało te północne ślady. Kiedy do Pskowa przyjechał „ubliżono mu słuszności i sprawiedliwości" (Krupowicz, str. 151). Wszystko to opóźniało podróż. Car nie doczekał się posła w Petersburgu i wyjechał blokować Narwę (w końcu Maja); z Nowogrodu więc Działyński już musiał skręcać na bok, prosto do obozu carskiego. Ta okoliczność sprawiła, że same układy zawiązały się pod Narwą i sławny ów pokój stanął pod Narwą. Do układów ze strony Moskwy był wyznaczony bliżni bojar i admirał Fedor Alexiejewicz Gołowin. Artykułów traktatu jest ośm: główne zaś warunki te były. Car obowiązywał się 12,000 piechoty swojej, po cudzoziemsku ubranej, dać pod komendę królowi, oprócz posiłków danych Litwie; miał to wojsko utrzymywać własnym kosztem, a bez krzywdy w Rzeczypospolitej w marszach i konsystencyjach. Po zatwierdzeniu traktatu, car da na rok 1705 królowi przez pośrednictwo Działyńskiego 200,000 rubli, to jest licząc na polską monetę 2,000,000 złp. Odtrąci się z tego 30,000 rubli, dane już Litwie według osobnego z nią traktatu i 20,000 które już Dołhoruki wypłacił wojsku; przy następnych wypłatach będą kommissarze moskiewscy. Rzeczpospolita ma wystawić do boju ze Szwecyją 21,800 jazdy i 26,200 piechoty. Sojusz trwa na całą wojnę i ztąd co rok w Maju, na ręce Działyńskiego car po 200,000 rubli będzie Polsce wypłacał. Odzyskawszy Inflanty, car je przywróci Polsce,

a jeżeli się uda Szweda wypędzić z granic Rzeczypospolitej, obadwaj sprzymierzeńcy na ziemie nieprzyjacielskie wojnę przeniosą. Palej otrzyma amnestyję, jeżeli dobrowolnie odda twierdze królowi, które opanował; jeżeli nie, car zmusi go siłą. Traktat pod Narwą stanął 19/29 Sierpnia 1704 r. (Traktat ten cały znajduje się w *Volum. leg.*, VI, 164—168 i u Krupowicza, str. 152—4). Najpierwszy skutek tego traktatu był, że car jeszcze w obozie pod Narwą, wydał uniwersał do wojsk moskiewskich wkraczających do Inflant, jak mają się zachowywać w prowincyi tej, która ma być przywrócona Polsce (Krupowicz, str. 149). Ale na tym uniwersale i na samych obietnicach się skończyło. Wojewoda na ślepą grę losów wydał Rzeczpospolitę. Żadnych zaręczeń żądanych względem pustyń po prawym brzegu Dniepru, co otwierało drogę do wielkich nadużyć. Do Polski za to naprowadzono w gości, kozaków i kałmuków. Car pod pozorem zniesienia band Palejowych, mógł swobodnie sobie rządzić po Ukrainie polskiej. Wracał Działyński do króla na Podole, przodem wyminąwszy orszak swój poselski. Ludzi jego zatrzymano więc z początku w Niżynie za Dnieprem, pod aresztem politycznym. Wojewoda odniósł się z tém do Mazepy, który czekał tylko na przyjazd Bielińskiego, rotmistrza wojewody, ażeby ich puścić (w Grudniu 1704 r.). Odebrał ich jednak wprzódy Skowroński gubernator połoński, którego wysłał po to wojewoda, w czasie świąt ruskich. Wszedł wtenczas Działyński w bliższe stosunki z Mazepą, podobno się jednak nie widzieli. Okropne były skutki traktatu pod Narwą. Pieniędzy ani grosza król nie widział, owszem wojska pomocnicze wiele milijonów wycisnęły z Korony i z Litwy. Mazepa wkroczył na Ukrainę polską i Kozaków bracławskich, jako swawolnych buntowników przeciw Rzeczypospolitej, zaganiał na Zadnieprze. Palej wzięty w kajdany, a jego twierdze, Białacerkiew i Korsuń, załogami obcemi osadzone. Całą Ukrainę na chwilę przynajmniej car pod swoją władzą połączył (Otwinowski, wyd. Raczyńskiego, str. 71—72). Kiedy August II ustąpił z Polski stanowczo po Altransztadzie, car zawsze się odwoływał do tego pokoju pod Narwą zawartego, do tych „wiecznych traktatów pokoju i kolligacyj," jak je nazywał, to jest utrzymywał Rzeczpospolitę w gwarancyi, w zawisłości od siebie. Dawał jej „assekuracyję" we Lwowie 30 Marca 1707 r. że traktat utrzyma, a przy nim wolność szlachecką i swobody Rzeczypospolitej. Rzeczpospolita musiała także dać na piśmie carowi podobną „assekuracyję" (Krupowicz, str. 156). W Styczniu 1711 r. jeszcze słał przez Polskę wojsko swoje, na wojnę turecką pod Szeremetem, opierając się na traktacie Działyńskiego. Ale Inflant nie oddawał i nie oddał. Przeszedł wojewoda do potomności tym swoim traktatem, ale ani u spółczesnych, ani u potomstwa nie zyskał sobie przez to wdzięczności. Odtąd i głucho o nim zupełnie w Rzeczypospolitej. Wojewoda był na sejmie roku 1710 i podpisał „recess generalnej sandomierskiej konfederacyi" (*Volumina legum*, VI, stron. 199—205). Kochał księży Jezuitów i był bardzo dobroczynny na ich kollegijum w Grudziążu, „któremu szkatułą swoją do fabryki dopomógł. W dobrach zaś które trzymał, wiele kosztownych i modnych struktur wystawił" (Niesiecki). W r. 1712 był marszałkiem powtórnie trybunału koronnego. Na pokojach jego Wolski, poseł pruski, pijany rzekł w r. 1714, kiedy się zaczynały pierwsze ruchy tarnogrodzkie: „Rzeczpospolita będzie zawsze, a król zdechnie;" wyrzekł to jak Kaszuba, bo mówią jego spółziemianie: „koń umarł, a człowiek zdechł.'' Król rozgniewany kazał go sądzić i ledwie się uspokoił (Otwinowski, str. 229). Nie doczekał się wojewoda tych ruchów tarnogrodzkich, umarł nagle na apoplexyję w r. 1714. Jakób Zygmunt Rybiński, łowczy koronny, mianowany po

nim na województwo 20 Sierpnia 1714 r. (*Sygillaty*). Zięć Działyńskiego Michał Zamojski, wziął po Rybińskim łowiectwo; a później od r. 1725 po bracie szósty ordynat, w r. 1732 został wojewodą smoleńskim. Wdowa po Działyńskim, Teressa z Bielińskich, wielka dobrodziejka Reformatów, umarła 24 Października 1723 r. (ksiądz Mystkowski, *Dzieje zakonu*, str. 3). Z jedynaczki córki, pani Zamojskiej, mieli Tomaszowie Działyńscy aż trzech wnuków ordynatów, najstarszy Tomasz po ojcu wziął ordynacyję roku 1735, średni Jan Jakób, po synowcu Klemensie, synu Tomaszowym; wreszcie Jędrzej, sławny kanclerz za Stanisława Augusta, po bracie Janie Jakóbie. Akta dotyczące się poselstwa Działyńskiego do Piotra W., z rękopismu archiwum głównego królestwa w Warszawie, wydrukował Maurycy Krupowicz nie dość krytycznie, w *Zbiorze dyplomatów* i t. d., od str. 143—158. Są w texcie błędy, które poprawić należało (Szaniawski źle nazwany w r. 1704, biskupem krakowskim na str. 147: *Rezydent w. x. lit.* na str. 150, co znaczy?). Porządek aktów także niedokładny. (*List generała moskiewskiego*, na str. 151, wydrukowany bez daty, jest oczywiście z dnia 21 Maja 1704 r., co widać z textu innego listu o dzień późniejszego, a wydrukowanego wprzód przez niedopatrzenie się oczywiste. *Uniwersał cara jegomości*, na str. 149, późniejszy jest od samego traktatu, powinien być dla tego po nim wydrukowany. Data listu Mazepy pod Nr. 17 wydanego, jest za późna; z poprzedniego listu widać, że zamiast 27 Października, miało być prędzej 27 Stycznia 1705 r.). Wydanie jednak tych aktów poselstwa, jest przysługą dla nauki. Jest ich wszystkich 20. *Jul B.*

Działyński (Jan Ignacy), wojewoda pomorski za czasów Augusta II. Był synem Jana, kasztelana elbląskiego, zmarłego 1694 r. i Bąkowskiej, wojewodzianki pomorskiej (patrz wyżej na str. 856; Niesiecki, wyd. lipskie, III, 455). Starosta tołkmicki w Prusiech. Poseł na sejm w r. 1699. Ożenił się z Joanną z Drzewicy, której ojciec kasztelan, potém wojewoda lubelski (ob. *Enc. pow.*, VII, str. 516). Dla żony wyrobił prawo przelewkowe na starostwo tołkmickie. Ale oboje zrzekli się Tołkmitu na rzecz Tomasza Działyńskiego, wojewody chełmińskiego i jego żony 14 Kwietnia 1703 r. (*Sygillaty*, ks. 16). Zrzekał się Jan starostwa dla tego, że został wojewodą pomorskim po Janie Gnińskim, także 14 Kwietnia 1703 r. Jeździł Działyński na sejm do Lublina w Lipcu roku 1703. Naznaczony tam do rewizyi skarbu koronnego, który Szembek, biskup kujawski uwiózł za granicę (*Vol. leg.*, VI, 100). Kiedy umarła mu pierwsza żona, zawarł powtórne śluby z Łącką, wdową po Szczawińskim, ale z nią żył bezpotomnie. Z pierwszej żony miał jedynaczkę córkę Teressę, którą wydał za Franciszka Szembeka, podkomorzyca krakowskiego. Zięciowi przekazał w posagu starostwo tołkmickie. Umarł w początkach r. 1724, bo Stefan Potocki mianowany na jego krzesło już 26 Lutego (*Sygillaty*, ks. 20). Dwaj jego rodzeni bracia Józef i Kacper bezżenni. *Jul. B.*

Działyński (Michał), kasztelan kujawski za Augusta II, poeta. Syn Stanisława, wojewody malborgskiego (ob. str. 855) i Maryjanny z Tomic Iwańskiej, wdowy po Grudzińskim, kasztelanie nakielskim. Brat jego rodzony Jan, kasztelan elbląski, zmarły r. 1694. Niesiecki w texcie wie o jego senatorstwach, ale opuszcza go jednak w spisach tomu pierwszego. Zdaje się, że to o nim pisze Załuski, w opisie elekcyi króla Michała, jako o stronniku podkanclerzego Olszowskiego. Działyński był podówczas starostą kiszowskim i na polu elekcyjném głosy Prusaków przeważył za Michałem. Wojewodzic malborgski został chorążym pomorskim 1 Listopada 1677 r. Kommissarz na uspokojenie pretensyi Rzeczypospolitej, do kurfirszta brandeburgskiego w r. 1690 (*Vol.*

leg., V, 781). Podpisał elekcyję Augusta II z województwem pomorskiém roku 1697 (*Vol. leg.*, V, 975). Za króla Sasa senator; najprzód kasztelan bydgoski od 15 Maja 1702, potém kujawski od 24 Kwietnia 1706 r. Był podówczas marszałkiem trybunału koronnego r. 1706. Żonaty był dwa razy, najprzód z Szamowską, a potém z Ludwiką Niegolewską, chorążanką wschowską (Niesiecki, wyd. lipskie, III, str. 455). Michał widać obyczajem swojego wieku, bazgrał wierszyki, oczywiście niewielkiej wartości; tytuły dwóch dzieł jego odkrytych, cytujemy dla osobliwości, są zaś następujące: 1) *Szala abo ogłos konwokujący ojczyzny synów do jedności. Ex duabus* (sic) *malis unum eligendum.*

Uważ synu ojczyzny protektorskie szale,
Które w Polsce sprawiły o! jak gęste żale;—
i tak dalej jeszcze cztery wiersze.

W Argentynie roku pańskiego 1713, Sig. D 3. Ramoty tej napisanej przez senatora Rzeczypospolitej, a drukowanej w Toruniu, bardzo mało się egzemplarzy rozeszło, autor bowiem nie puścił jej wcale w handel księgarski, ale tylko rozesłał po swoich znajomych i przyjaciołach i ztąd jest dziś bardzo rzadką. Autor był wielkim nieprzyjacielem Szwedów, a zatém i Stanisława Leszczyńskiego, żarliwym zaś stronnikiem Augusta II. 2) *Ogłos konwokujący ojczyzny synów do prawdziwej jedności, albo szala uciśnionych Sauromatów przez jaśnie wielmożnego jegomości pana Michała Działyńskiego, kasztelana brzeskiego kujawskiego, wierszem polskim akomodowany:*

Ej! czas wielki, a wspołeczności,
Matki synom pójść do jedności,
Archanioła miej za patrona,
Michała św. Bóg twa obrona;
Zgoda, jedność, ta trzyma państwa,
To niech będzie wybrniesz z poddaństwa.

Posthumum opus.

W Argentynie (Toruniu), roku pańskiego 1714, in 4-to, kart sześć. Dedykacyja Piotrowi Kczewskiemu, wojewodzie malborgskiemu, marszałkowi trybunału koronnego. Cała ramota wierszem, podobnym umieszczonemu na tytule pisana. Z pierwszej swej żony miał dwie córki, Ewę Radoszewską i Eleonorę Latalską, z drugiej był syn Jakób i córka Kazimiera. *Jul. B.*

Działyński (Jakób), wojewoda malborgski w połowie XVIII wieku. Zdaje się, że będzie to syn Michała, kasztelana kujawskiego i Ludwiki Niegolewskiej, chorążanki wschowskiej. Pisał się hrabią na Działynie i Kościelcu. Starosta kiszporski i murzynowski. Podkomorzy kaliski. Z podkomorstwa mianowany wojewodą malborgskim 22 Maja 1755, po Piotrze Przebendowskim (*Sygillaty*, ks. 27, fol. 353); został wtenczas kawalerem Orła białego. Żona 9 Kwietnia 1756 r. powiła mu syna w Dobrzyniu (*Kuryjer polski*, Nr. 134). Sam wojewoda umarł dnia 20 Grudnia 1756 roku w Poznaniu; pogrzeb jego odbył się w Gnieźnie 15 Lutego 1757 r. (*Kuryjer polski*, Nr. XI). Na dowód nierządu naszej kancellaryi przytoczymy, że w r. 1758 stoi w *Sygillatach* nominacyja dla Michała Skórzewskiego, na podkomorzego poznańskiego; to nic, ale czytamy dalej, że Skórzewski obejmuje urząd po Jakóbie Działyńskim, który postąpił na województwo malborgskie. A więc już nie żył wojewoda od dwóch lat, kiedy go jeszcze pisano wojewodą. *Jul. B.*

Działyński (August Augustyn), wojewoda kaliski w XVIII wieku. Syn Józefa i Maryjanny Potulickiej; miał brata młodszego Marcina i dwie siostry

Magdalenę i Teressę. Prawnuk w prostej linii Zygmunta, wojewody kaliskiego. Kurnik był własnością tych Działyńskich, spadł na Pawła syna Zygmunta i znowu na innego Zygmunta syna Pawła, nareszcie na córkę jedynaczkę tego ostatniego Zygmunta, Teofilę. Teofila była stryjeczną siostrą Augusta, tém się tłómaczy przejście dziedziczne Kurnika, w dalsze dzisiejsze pokolenia Działyńskich. Za czasów Niesieckiego, jeszcze się August z Marcinem uczyli; „tych czasów jeszcze w szkołach," powiada o nich historyk szlachty polskiej (wyd. Bobrowicza, tom III, str. 462). Ci wszyscy Działyńscy zacząwszy od Zygmunta, wojewody kaliskiego, nie sprawiali w Rzeczypospolitej żadnych urzędów, podupadli w znaczeniu politycznêm. Dawną świetność rodziny dźwiga August. Był najprzód podkomorzym wschowskim. W Sierpniu 1750 r. postąpił od razu na wojewodę kaliskiego (*Kuryjer polski*). Podkomorstwo wschowskie dwa lata po nim wakowało, aż w Grudniu 1752 r. otrzymał ten urząd Franciszek Garczyński, stolnik kaliski. Wojewoda był to człowiek nadzwyczaj pobożny, dobrał się doskonale ze swoją żoną Anną Radomicką, wojewodzianką inowrocławską, która także ciągle się modliła. Był wojewoda syndykiem klasztoru Reformatów w Pakości. Klasztor ten nabył wielkiego znaczenia, od czasu kiedy prowincyja wielkopolska Reformatów, oddzieliła się od pruskiej, kiedy pierwszy raz odbyła swoją kapitułę w Pakości 6 Sierpnia 1752 r. Wojewoda posiadał rozległe dobra w okolicy tego miasta. Rozkochał się w Reformatach, wyprawił im kapitułę i serdecznie upraszał, ażeby za każdą razą przyjeżdżali na nią do Pakości. Fundował w tém mieście zakonnikom nowy konwent z cegły i opatrzył ich całkowitym sprzętem domowym i kościelnym (ksiądz Mystkowski, *Dopełnienie do hist. Ref.*, st. 52). W Dopiewie, gdy kościół drewniany walić się zaczął, wojewoda dziedzic naprawił go, wystawiwszy ściany w mur pruski, a wewnątrz wszystko z drzewa (w dekanacie bukowskim, Łukaszewicz, *Krótki opis historyczny kościołów*, I, str. 274. Pomyłka tam jest że to się stało r. 1764, bo wtedy Działyński już nie żył). Umarł wojewoda w r. 1760 (*Sygillaty*, ks. 20). Miał cztery córki, to jest dwie Czapskie, wojewodziny malborgską i chełmińską, Koźmińską, wojewodzinę kaliską i Hylzenową. Synów także było dwóch, jeden Ignacy, szef regimentu pieszego wojsk koronnych i Xawery, później senator wojewoda królestwa kongressowego, obadwaj dzielni patryjoci. Wojewodzice ci małoletni byli, kiedy ich ojciec odumarł. Matka ich wdowa, dożywotniczką została po mężu na wszystkich dobrach, poszła powtórnie za mąż za Władysława Gurowskiego, kasztelanica poznańskiego, który za Stanisława Augusta wyszedł na marszałka wielk. litew.; Gurowski człowiek przewrotny, ale pobożny, wspólnie z żoną swoją, odziedziczył Działyńskiego czułość dla kapituł i Reformatów. W jego domu, pod dozorem czułej matki, młodzi Działyńscy brali wychowanie. Oddał się ojczym z matką do Jezuitów w Poznaniu na stancyję. Odbywali tam popis obadwaj z wojennej sztuki 25 Listopada 1765 r. i napisane w tym celu rozprawy drukowali; Czapski, podkomorzy chełmiński rozdawał je gościom w Lutym 1766 r. (*Wiadomości warszawskie*, Nr. 16). *Jul. B.*

Działyński (Ignacy), syn Augusta, wojewody kaliskiego i Anny z Radomickich. Urodził się we Wrześniu 1751 r. w Konarzewie, w dobrach ojca wielkopolskich (*Kuryjer polski*, Nr. 64). Wychowaniec ojczyma Władysława Gurowskiego, marszałka wiel. lit. Uczył się u Jezuitów poznańskich, potém w *Collegium nobilium* pod Wyrwiczem w Warszawie. Miał raz mowę do króla, kiedy podczas examinów rocznych Stanisław August zwiedzał konwikt (11 Sierpnia 1772 r.: mowa ta drukowana w drugim tomie dzieła: *Mowy wy-*

brane, str. 192). Kawaler orderu św. Stanisława w r. 1780. Rotmistrz kawaleryi narodowej. Ożenił się ze Szczęsną Woroniczówną kasztelanką bełzką, urodzoną z Drohojowskiej, dziedziczką dóbr wielkich na Rusi; wesele odbyło się na Ukrainie w Trojanowie, dobrach Woroniczowskich 19 Stycznia 1783 r. Był na tém weselu ojczym, marszałek Gurowski (*Gaz. Warsz.* Nr. 14). Dla żony osiadł Działyński na Ukrainie i od niego to pochodzą dzisiejsi Działyńscy na Rusi. Człowiek znakomity w swoim czasie i sercem i charakterem. Postać miał piękną; zalecała go wielka znajomość świata i silne uczucie honoru, każdego zniewolił dla siebie. Rozumu posiadał dosyć, przywiązania do ojczyzny wiele, ale za to determinacyi mało; był wahający się, niepewny. To potém naraziło go na różne nieprzyjemności w życiu, kiedy mu serce iść kazało za głosem powinności. Pociąg patryjotyczny zaprowadził go do Kaniowa wtenczas, kiedy król odbywał sławną swoję podróż dla widzenia się z Katarzyną. Z Kaniowa, gdzie go królowi przedstawiał Mniszech, marszałek w. kor., pojechał do Kijowa i wrócił już przed samém widzeniem się króla z carową na Dnieprze (*Gazeta warsz.* Nr. 38—39 pod d. 30 Kwietnia i 4 Maja). Z rotmistrza został szefem regimentu pieszego wojsk koronnych 23 Grudnia 1788 r., po rezygnacyi Mycielskiego, generała majora, w dywizyi wielkopolskiej (*Sygillaty*, ks. 37). Na tym urzędzie wsławił się czystym gorącym patryjotyzmem i sam Działyński i jego regiment. Rotmistrzowstwo kawaleryi złożył 26 Marca 1789 r., a raczej oddał je przyjacielowi Jędrzejowi Cieleckiemu (*Sygillaty*, ks. 37). Zachował jedynie szefostwo. Cała też Polska znała go podówczas pod imieniem szefa Działyńskiego. Podniósł wtedy wieś swoją Dobrzyń (nad Drwęcą) do rzędu miast (*Starożytna polska*, I, 345). Obrany posłem dobrzyńskim na sejm czteroletni w drugim komplecie r. 1790, należał do tych patryjotów, co w tajemnicy ustawę 3 Maja gotowali. Miał wtenczas wielki proces z Gurowskimi w trybunale lubelskim; ojczym tylko co umarł i proces wybuchnął, obiedwie strony miały silne poparcie, ale sprawy Działyńskiego bronił jeszcze Duklan Ochocki i dla tego wygrał szef, na czém zyskał 500,000 złp. (1791). Zapisał się na mieszczanina w Warszawie po konstytucyi o miastach, 29 Kwietnia 1791 r.; krzyż Orła białego otrzymał zaraz po ustawie 8 Czerwca 1791 r. (*Sygillaty*, ks. 39). W Lutym r. 1792 podarował ojczyźnie cztery działa metalowe trzyfuntowe i cztery wozy z amunicyją. Skutkiem zawiązania się Targowicy było to, że żonę z dziećmi odesłał na mieszkanie do Drezna, sam poświęcił się całkiem zabiegom patryjotycznym. Z kontraktów styczniowych dubieńskich pośpieszył do Warszawy w r. 1793 i urządził tam sobie dom po kawalersku. Mieszkał na Lesznie w swoim pałacu, który kupił od Potockich za 9,000 dukatów (dzisiejsze Działyńskie). Dom ten zwał się niegdyś biblijoteką Potockich. Wiele osób bywało wtedy u niego, a sami patryjoci. Wziął z sobą z Dubna Ochockiego; obadwaj razem mieszkali i znosili się z innemi względem ratowania ojczyzny. Działyński zwrócił główną uwagę swoją na Kijowskie, ile że był sam obywatelem ukraińskim i miał tam stosunki; badał teraz wszystko, co się do prowincyi odnosiło, starał się poznać każdego obywatela kijowskiego duch, stan i możność. Na Działyńskiego wiele liczono, że w potrzebie Ukrainę powoła do broni. Co mógł opowiadał, tłómaczył trzem, czterem patryjotom, Ochocki mniej znał te sprawy. Spisek się wiązał. Działyński pojechał wreszcie z Ochockim na Ukrainę gotować umysły. Byli w Trojanowie, w Berdyczowie, na jarmarku onufrejskim. Zabrawszy wiele pieniędzy z domu, objeżdżał Działyński obywateli, dawał obiady i tak doskonale łudził ostrowidzów, że niczego nie dojrzewali,

Ochocki gorliwie mu pomagał. Był i na sejmie grodzieńskim w r. **1793**, żeby działać i Ochocki dodaje, że tam się przypadkiem zakochał w żonie pewnego niegodziwego posła. Z Grodna powrócił do Warszawy i znowu zajrzał w Styczniu **1794** r. na kontrakty do Dubna. Pieniądze jak grad zsypywały się do jego kieszeni, jako składka na cele patryjotyczne. Regiment jego szefostwa odznaczył się dzielnością w bitwie, jaka wybuchła w Warszawie w Wielki Czwartek. Kościuszko dał mu następnie rozkaz, aby odebrał w swoją komendę wojsko polskie stojące w województwie kijowskiem, które miało utracić chorągwie narodowe i utonąć w szeregach obcych. Przedarł się przez Galicyję i Lwów za nowy kordon, ale w tajemnicy. Nie mógł do wojska tego słać rozkazów, trzeba było wprzódy je wzburzyć. Działyński wyznaczył dzień **30** Kwietnia do ruchu, a sam zbliżył się w tamte strony i mieszkał w Trojanowie. Ale nieprzyjaciel był czujny, więził podejrzanych. Brygadyjer Wyszkowski pierwszy dał hasło i przerznął się do Kościuszki, ale to sparaliżowało czynność Działyńskiego; ruch nie mógł być wszędzie jednoczesny. Po namyśle postanowił ratować się ucieczką i w istocie przez Wołoczyska starał się dostać do Galicyi na powrót. Ale tam go uwięził major Marczenko, rodzony brat Szeremetjewowej, gubernatorowej wołyńskiej (wszystko z *Pamiętników* Duklana Ochockiego). Zgubiło wahanie się Działyńskiego i za to pokutował. Inaczej powinien był albo iść z Wyszkowskim, albo zaraz uciekać z Rusi po pierwszych odkryciach spisku. Wywieziony do Berezowa. Majątek jego ukraiński konfiskacie nie uległ, bo był własnością żony. Uwolniony z niewoli na koronacyję w r. **1797** i przedstawiony Pawłowi, podobał się; mógł korzystać z łaski, ale się nie ubiegał o nic. Chciał po nim cesarz, żeby wszedł do służby publicznej, jeniec wymówił się od tego zdrowiem. Raz Paweł był w najlepszym humorze i rzekł do Działyńskiego: „Może masz o co prosić? tylko śmiało.” Jeniec prosił o uwolnienie kobiety skazanej na osiedlenie, która usługiwała mu w Berezowie. Kobietę uwolniono. Ta kobieta w Moskwie otruła męża, wzięła za to knutem i dostała się na Sybir; gubernator tobolski dał ją Działyńskiemu; baba około lat czterdziestu, często pijana, podobno nigdy ładną nie była. Jednak za powrotem do ojczyzny, Działyńska nie chciała przez zazdrość przyjąć męża i uciekała przed nim, co znowu szerzej opowiada Ochocki (Porównać *Gazetę warszawską* **1856**, Nr. **320**). Krótko bardzo żył po niewoli generał Działyński. Przyjechał raz do Żytomierza i był u gubernatora na obiedzie; odprowadziła go szlachta z obiadu do stancyi na ulicę Cudnowską. Stanęli wszyscy w bramie. Generał kazał lokajowi, żeby mu podał kieliszek wódki, ale zaledwie go wypił, padł nieżywy, lewa skroń mu posiniała. Zbiegli się doktorowie, ale arteryja pękła i mózg zalała. Pogrzeb był wspaniały w Żytomierzu: urządził go generał Karwicki. Zebrał do **30** sztab i ober-oficerów polskich, posprawiał im nowe mundury i towarzyszyli tak wszyscy Działyńskiemu do grobu (Ochocki, tamże). Generał Działyński o sobie trzymał sprawiedliwie, ale zakrawał troszkę na pychę. Dzieci jego: Henryka za Rottermundem, Józefa za Bielińskim i Zygmunt. Do Józefy Ochocki posuwał Jakóba Stępkowskiego, wojewodzica kijowskiego, i już się był nawet kawaler namyślił, nawet ojciec i babka, kasztelanowa bełzka, zgadzali się, ale Stępkowski powrócił do Świętosławskiej, w której się kochał. *Jul. B.*

Działyński (Franciszek Xawery), senator, wojewoda królestwa polskiego kongressowego, ojciec Tytusa. Syn Augusta wojewody kaliskiego i Anny z Radomickich, wojewodzianki inowrocławskiej. Urodził się w r. **1756**. Wychował się w domu ojczyma, marszałka Gurowskiego. Uczył się u Jezuitów

poznańskich. Pierwszy raz podobno był posłem na sejm w r. 1782 z Poznańskiego, jeżeli to nie brat jego Ignacy. W r. 1786 kawaler orderu św. Stanisława. Poseł na sejm r. 1786. Ciągle jeszcze tylko wojewodzic kaliski, obrany posłem wschowskim na sejm wielki w r. 1788. Należał do najznakomitszych posłów tego sejmu, i wymową i patryjotyzmem. Wyznaczony 24 Lipca 1790 r. do projektu bankowego, 3 Marca 1791 r. został członkiem deputacyi do Kurlandyi. Popierał gorąco reformy, sprawę miast i ustawę 3-go Maja. Zaraz po zapadłej konstytucyi o miastach wolnych królewskich zapisał się 29 Kwietnia na mieszczanina warszawskiego. W miesiąc potém 26 Maja 1791 r. kawalerem orderu Orła białego (*Sygillaty*, ks. 37). Z bratem swoim był jednym z tych sześćdziesięciu mężów, co to w tajemnicy pracowali i układali ustawę 3 Maja. Działyńscy wierni byli tej ustawie aż do ostatniej chwili. Z zapałem Xawery mięszał się do spraw wojny rewolucyjnej Kościuszki w r. 1794. Konsylijarzem w radzie zastępczej narodowej w wydziale dyplomatycznym od 19 Kwietnia 1794 r., zaraz po wybuchu w Warszawie. Jednocześnie wyznaczony razem z konsyljarzem wojskowym Horainem do króla, z uwiadomieniem o utworzeniu się rady. Król oświadczył się za tymczasowym i rewolucyjnym rządem. Dnia 7 Maja zajął miejsce Jana Nepomucena Małachowskiego, referendarza w deputacyi dozorującej jeńców dyplomatycznych. Kiedy uorganizowała się stała najwyższa rada narodowa, Działyński mianowany w niej zastępcą przez Kościuszkę 10 Maja 1794 r. Ale już w miesiąc 15 Czerwca rada pozwala mu wyjechać za granicę dla zdrowia, z warunkiem jednak, ażeby co prędzej na miejsce urzędowania powrócił (*Gazeta wolna warszawska*). Na jego miejsce do odwiedzania jeńców dyplomatycznych i czuwania nad nimi 30 Czerwca obrany Franciszek Miller. Po upadku powstania, obadwaj z bratem wybierali się za granicę do legijonów, szczęśliwszy od brata wymknął się z kraju. Spadło na niego prześladowanie. Majątek rząd pruski zniszczył, ścigał go i za granicą. Potém go uwięził, ale Działyński uzyskał wolność opłaciwszy się sowicie. Osiadł na wsi z matką. Ożenił się wtedy z Justyną z Dzieduszyckich; całkiem się oddał gospodarstwu, pracy obywatelskiej i wychowaniu dzieci. W dobrach swoich konarzewskich, Działyński pierwszy wprowadzał szczepienie ospy, za co dziękowały mu i kamera poznańska i towarzystwo ekonomiczne Pruss południowych (*Gazeta warszawska*, Nr. 250). Tak doczekał się wojny Napoleona z Prusami i stanowczych bitew pod Jeną i Auerstädtem. Jeden z najpierwszych obywateli dał hasło do nowego życia w Wielko-Polsce. Wysłano deputacyję do Napoleona, wybadać co myśli i czy przywróci Polskę. Działyński przyjął w niej udział w r. 1806. Członkiem tymczasowej kommissyi rządzącej mianowany, brał udział we wszystkich patryjotycznych usiłowaniach rządu, a naturalnie majątku nie szczędził. Po traktacie tylżyckim jeździł z delegacyją polską do Drezna odbierać konstytucyję, którą cesarz Napoleon nadał księstwu warszawskiemu. Bywał na popisach liceum warszawskiego (we Wrześniu 1807 r.). Rychło po organizacyi senatu księstwa, został Działyński senatorem wojewodą w r. 1807. Był po starszeństwie czwartym wojewodą na sześciu, według konstytucyi księstwa. Znajdował się na sejmach. W r. 1810 jeździł do Paryża pokłonić się słońcu wielkiemu. Przedstawiał go cesarzowi dwa razy Champagny, książe Cadore, minister spraw zagranicznych, 15 Kwietnia i 7 Czerwca. W r. 1812 usunął się zupełnie od spraw publicznych. Przeczekawszy burzę, za uorganizowaniem się królestwa kongressowego, nie rzucał miejsca w senacie, ile że

miał dobra także w Sandomierskiém, Olexowskie. Zwykle jednak mieszkał z żoną i z dziećmi w wielkiém księstwie poznańskiém. Wtedy to od króla pruskiego otrzymał order Orła czerwonego I klassy w Styczniu 1816 r. (*Gazeta warszawska*). Chorował tylko dni ośm i umarł nareszcie 13 Marca 1819 r. Żył lat 63. Nabożeństwo żałobne za jego duszę odbyło się w Sarnowicach, dobrach sandomierskich wojewody. Do Olexowa, dawnego dziedzictwa Gniewoszów, goście sproszeni. Kazanie miał ks. Zawileński, kanonik katedralny kielecki, z textu Dawidowego: „W pamięci wiecznej żyć będzie sprawiedliwy" (*Gazeta warszawska*, 1819 str. 1156). Nabożeństwo to umyślnie się odbyło 3 Maja w r. 1819, w rocznicę wielką dla Działyńskiego. Żona wojewody wdową żyła długie jeszcze lata. Umarła dopiero w Sierpniu r. 1844 w Dreznie. Zwłoki jej przewiezione do Konarzewa, dóbr w wielk. ks. poznańskiém, tam pochowane obok zwłok męża (*Kuryjer warszawski*, Nr. 211). Syn ich obojga, znakomity mecenas i najzacniejszy Polak, Tytus, jak się podpisywał, hrabia z Kościelca, wojewodzic Działyński. *Jul. B.*

Działyński (Adam Tytus), urodził się w Poznaniu r. 1797, z ojca Xawerego, wojewody, hrabiego z Kościelca, rodu Ogończyków, i matki Justyny z Dzieduszyckich. Pierwszém wychowaniem domowém młodego Tytusa kierował ksiądz Jezuita Miszewski, który wlał w niego owo szczególne zamiłowanie do klassyków starożytnych, tak wybitnie cechujące wszystko co Działyński póżniej mówił, pisał i czynił. Wypadki polityczne i poselstwa ojca Xawerego sprawiły, że młody Tytus oddany został potém do szkół francuzkich. Wyniósł on z nich tak wielki zapał do matematyki i nauk przyrodzonych, iż po ukończeniu szkół w Paryżu wstąpił do szkoły politechnicznej w Pradze czeskiej, a nawet złożył w niej konieczny examin na professora matematyki. Podwójny ten kierunek wychowania, starożytno-klassyczny i nowożytno-politechniczny, w całém późniejszém jego życiu się odbijał, naprzemian górę biorąc; jeden wszelako i drugi statecznie się u Działyńskiego do rzeczy ojczystych odnosił i na ojczystej niwie znajdował swe rozwinięcie i zastosowanie. Do wyrobienia kierunku literackiego, który mu osobliwą w kraju zyskał sławę, przyczyniły się niepomału bliższe stosunki z mężami, jak: Czacki, Albertrandy, Niemcewicz, książe Czartoryski generał ziem podolskich; podnietę zaś bezpośrednią do biblijograficznego miłośnictwa i umiejętnego a niespracowanego zbierania i objaśniania świetnych zabytków dawnej naszej literatury, dało mu, jak to sam wielokrotnie powtarzał, nowe wówczas na tém polu dzieło F. Bentkowskiego (ob.). Zostawszy członkiem warszawskiego towarzystwa przyjaciół nauk, miał sobie zlecone napisanie historyi panowania króla Michała; nagromadził też do tego okresu dziejów naszych najrzadsze materyjały spółczesne, których zbiór bogaty stanowi jedną z ozdób biblijoteki kórnickiej; wypadki jednak polityczne, które towarzystwu temu koniec położyły, nie pozwoliły mu z podjętego wywiązać się zadania. Przebywając następnie czas dłuższy w Galicyi, w majątku żony, Celiny z hrabiów Zamoyskich, przeprowadził tam wytrwałym i wieloletnim trudem usamowolnienie i oczynszowanie włościan, w rozległych dobrach Oleszyckich. Wróciwszy około roku 1840 do w. ks. poznańskiego, objął napowrót dziedziczny majątek ziemski, i przesiadując w Poznaniu lub w pobliskim Kórniku, poświęcał swoje zdolności umysłowe, trud życia i dochody wielkiego majątku, już to gromadzeniu i wydawaniu zabytków literatury polskiej, mianowicie historycznej; już to naczelnym sprawom obywatelskim. W kórnickim pałacu pozostawił piękny pomnik szlachetnego miłośni-

ctwa i upodobań swoich. Gmach ten wspaniały, odbudowany przez niego w stylu gotyckim, godną naśladowania odznacza się właściwością, że wszystko w nim, zacząwszy od części architektonicznej, aż do najdrobniejszych szczegółów bogatej ozdoby wewnętrznej i przyboru wszelakiego, jest dziełem wyłącznie polskich artystów, techników i rzemieślników, po większej części staraniem Działyńskiego wykształconych. Najpiękniejszą wszelako i najkosztowniejszą ozdobą pałacu, a perłą Kórnika, szczególnym tytułem uwagi i wdzięczności kraju, jest złożony w nim nad wyraz bogaty zbiór ksiąg i rękopismów polskich, oraz najszacowniejszych i najrzadszych materyjałów wszelakich do rozświecenia dziejów tak literatury naszej, jak i narodu. W gromadzeniu i porządkowaniu tych skarbów kórnickich pomagali mu w pierwszych czasach: młody jeszcze wtedy Muczkowski Józef (ob.), późniejszy biblijotekarz przy wszechnicy Jagiellońskiej; po roku zaś 1840, między innymi, Kielesiński (ob.) zawcześnie zmarły archeolog i rytownik. Co do obywatelskiego zawodu Działyńskiego nadmienić wypada, że dzielił prace i starania mężów, jak arcybiskupa Wolickiego i K. Marcinkowskiego; że zaufaniem rodaków zaszczycany, posłował kilkakrotnie na sejmy w Erfurcie i Berlinie (w chwili śmierci był posłem szremskim na sejm pruski); że wreszcie sprawował najróżniejsze, jakie były w Poznańskiem urzędy i dostojeństwa obywatelskie: był prezesem poznańskiego towarzystwa przyjaciół nauk, członkiem dyrekcyi towarzystwa naukowej pomocy, członkiem dyrekcyi spółki bazarowej, radzcą towarzystwa kredytowego ziemskiego, prócz tego członkiem polskich towarzystw naukowych w Krakowie, Wilnie i Paryżu, oraz wielu obcych. Różne te jego wydawnictwa, równie jak własne pisma drukiem ogłoszone, zestawiają się w następującym porządku chronologicznym: 1) *Pamiętniki Jana Kilińskiego*, w Brzegu na Szląsku, około r. 1828, bez tytułu i przedmowy. 2) Jastrzębowskiego, *Rzecz o przystosowaniu nowego optycznego wynalazku do teleskopów, przy dostrzeżeniach astronomicznych* (około roku 1830, cały niemal nakład rozpierzchł się bez śladu śród rozruchów). 3) *Statut litewski, Zbiór praw litewskich od r. 1389—1529*, Poznań, 1841, in 4-to, z licznemi tablicami pieczęci i facsimilów; przemowa po polsku. 4) *Liber Geneseos illustris familie Schidlovicie*, Paryż 1848 in fol. z 22 tablicami miedziorytów i drzeworytów. Przedmowa wydawcy łacińska. Jest to przedruk starego manuskryptu z r. 1531 o familii Szydłowieckich, zdobnego illuminowanemi wizerunkami i nagrobkami członków tej rodziny. Niezawodnie najpiękniejszy to zabytek sztuki ozdabiania manuskryptów w Polsce, a zarazem ciekawy wzór spółczesnych strojów, zbroi, herbów. 5) *Droga do zupełnej wolności*, Łukasza Górnickiego, Berlin 1852. Jest to przedruk rzadkiej edycyi elbląskiej z r. 1650, dokonany, jak wyrażono na tytule, „dla wywiązania się z danego sobie polecenia, przez kolegów sejmowego koła polskiego.” 6) *Acta Tomiciana. Epistolae, Legationes, Responsa, Actiones, Res gestae Sigismundi primi, regis Poloniae etc., per Stanislaum Górski etc. collectae et in tomos XXVII digestae*, Poznań 1852—1860, 8 tomów in fol. U wstępu pierwszego tomu tego pomnikowego i źródłowego wydania, jest łacińska dedykacyja wydawcy, w której ojciec synowi Janowi nakłada obowiązek dokończenia dzieła, w razie gdyby sam przed śmiercią nie zdołał skończyć. Obecnie (1861) drukuje się 9-ty tom Tomicyjanów. Tytuł tego zbioru idzie od nazwiska Piotra Tomickiego, biskupa krakowskiego; dokumenta bowiem tu zebrane, odnoszą się do czasów jego, mianowicie kanclerstwa. 7) *Żywot szlachcica we wsi*, przez Andrzeja Zbylitowskiego napisany, Poznań 1853. Przedruk to

książki nieznanej Juszyńskiemu, wydany dla wielkiej rzadkości dzieła, wedle krakowskiej edycyi z r. 1597. 8) *Annales Stanislai Orichovii*, Poznań 1854. Przedmowa wydawcy łacińska. Wydanie to, dokonane podług manuskryptu biblijoteki toruńskiej, zupełniejszém jest od wszystkich dawniejszych. Dołączony tu, podobnie jak w innych edycyjach Annalów, żywot Piotra Kmity. 9) *Pamiętniki Orzelskiego*, Poznań 1854 in 4-to, z wizerunkiem Orzelskiego i żony jego. 10) *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum*, Poznań, 1855—56, tomów 3, in 4-to majori. Wydane dotąd tomy tego źródłowego i wspaniałego dzieła, zawierają *librum et regestrum Joannis Dlugosz*, wedle rękopismu biblijoteki kórnickiej. Tom czwarty już wydrukowany, ale nie przeszedł jeszcze do handlu księgarskiego. U wstępu pierwszego tomu znajduje się portret lorda Dudley C. Stuart i długa łacińska dedykacyja cieniom tego przyjaciela Polski; potém idzie przedmowa wydawcy po łacinie i po polsku. Przytaczamy końcowe jej słowa, jako najlepiej cechujące całą osobistość i styl Działyńskiego: „Wiem, iż okurzając z pyłu pomniki stawiane zasługą naszych ojców, nie zapracuję sobie na literacką sławę, a jeszcze mniej na materyjalne korzyści; ale właśnie ta pewność kołysze we mnie, starym szlachcicu polskim, swobodne uczucie, iż daję, a nie biorę. Składam więc z radością grosz wdowi w skarbnicę Polski, bo ta jest i będzie... nieśmiertelnym celem miłości i poświęceń wszystkich prawych jej synów.” 11) *Źródłopisma do dziejów unii Korony polskiej i w. ks. litewskiego*. Część trzecia, obejmująca dyjaryjusz lubelskiego sejmu unii, Poznań 1856 in fol. Dołączony wizerunek Zygmunta Augusta i kopija starodawnej ryciny, senat polski wyobrażającej. W przedmowie tłómaczy wydawca, dla czego niniejszą publikacyję od części trzeciej zaczyna. Część druga dzieła, obejmująca sejm piotrkowski z r. 1562 i warszawski z r. 1563, jest już w druku ukończona, ale nie znajduje się jeszcze w handlu księgarskim. 12) *Zabytek dawnej mowy polskiej*, Poznań 1857 in 4-to majori, z 26 tablicami facsimilów. Są tu zestawione texta najdawniejszych polskich kazań, równie jak kilkanaście różnemi czasy wydanych tłómaczeń psalmów, dla okazania jak się polski język w ciągu wieku przekształcił. 13) *Policyja królestwa polskiego*, przez Stanisława Orzechowskiego, Poznań 1859. U wstępu dedykacyja wydawcy kolegom sejmowego koła polskiego. 14) *Offener Brieff des Abgeordneten Grafen T. Dzialyński an den Abgeordneten Freiherrn von Vincke.* Berlin 1859 in 4-to, z godłem: *Jam Scythae responsa petunt.* Jest to przygodna publikacyja polityczna, ubrana w formę listu do jednego z głównych przywódzców w parlamencie pruskim. 12) *Herby Korony, ziem i szlachty polskiej.* Same prawie miedzioryty i drzeworyty. Zbiór ten już odbity, obiega w ręku prywatném, ale w handlu księgarskim się nie znajduje. Podobnież nie przeszły jeszcze do handlu księgarskiego, wydrukowane już wydawnictwa następujące: 16) *Nieznane dotąd źródła do historyi Jana Zamoyskiego*, in folio, z kosztownemi rycinami. 17) Bardzo ozdobny przedruk części dzieła Reja: *O familijach i herbach polskich.* 18) *Marek Ambroży, Herby polskie z XVI wieku.* Dzieło prawie bez textu, z samych rycin złożone. 29) Prócz tego znachodzi się w gazetach polskich, niemieckich i francuzkich, bardzo wiele artykułów T. Działyńskiego, już to przez autora podpisanych, już to beimiennych. Jeśliby tym różnym publikacyjom zarzucić co było można, to chyba, że z wielkim przepychem i nakładem dokonywane, w nielicznych po części odbijane exemplarzach, mało w handlu księgarskim rozpowszechnione, zdawały się być raczej przeznaczone na osobisty pomnik miłośnictwa i mecenasostwa wydawcy, niżli na jak naj-

szersze zbogacenie wiedzy śród ogółu uczonej lub uczącej się, zwykle ubogiej publiczności. Cała osobistość Działyńskiego najlepiej się cechuje w stylu i brzmieniu przedmów jego i dedykacyi, dołączanych do tych różnych wydawnictw, równie jak w wielu innych broszurach, listach lub artykułach drukiem ogłoszonych. W owych dedykacyjach i przemowach złożony jest także wyraz jego politycznych, społecznych, religijnych i naukowych zapatrywań. Była to z jednej strony niezwykle bogato pod każdym względem wyposażona intelligencyja, wykształceniem naukowém i światowém najstaranniej uprawna; z drugiej strony coraz to już rzadszy typ staropolskiego szlachcica i pana z wszystkiemi jego przymiotami i z niejedną także ułomnością. Działyński kochał kraj gorąco i statecznie, raczej uczuciem i bogatą fantazyją, niż zimnym rachunkiem rozumu politycznego w miłości tej się kierując; był on dumnym z rodu swego odznaczonego wielkimi w narodzie wojewodami i senatorami, z chlubą wspominając, że w ostatnich czasach wszyscy Działyńscy walczyli i cierpieli dla kraju. W dumie tej nie czczą tylko zasługę osobistą upatrywał, ale każdorazową podnietę, by za témi świetnémi wzorami przodków swoich, w cnotach publicznych w tyle nie pozostać. Niemców nie cierpiał, do zbratania słowiańskiego wzdychał, Jezuitom najmocniej nie sprzyjał. Dla rodaków swych hr. Tytutus Działyński przedstawia znakomitą indywidualność dla tego szczególniej, że z przodków mając wszystko co spocząć dozwala, imię, majątek, zasługi, dobrą sławę, nie zadowolnił się spadkiem, ale na pomnożenie go pracował jakby wszystkiego dorabiać się musiał. Żadne zadanie kraj obchodzące nie znajdowało go obojętnym, żaden trud go nie odstręczał, żadne stanowisko na którém mógł być użytecznym, nie zdawało się nie stosownem. Wybierając się do Berlina, by zająć tam poselskie swoje stanowisko, nagle paraliżem tknięty, nad ranem dnia 12 Kwietnia 1861 r. w Poznaniu życia dokonał. Pozostawił jedynego syna Jana, zaślubionego z Izabellą, księżniczką Czartoryską i cztery córki. Zwłoki jego przewieziono do Kórnika, i złożono w grobie familijnym. Niniejszy życiorys napisany podług wiadomości zamieszczonych w Nr. 97 i 100 *Gazety polskiej* 1861 r., oraz z materyjałów przez Władysława Bentkowskiego dostarczonych.

Dzianet, tak zwano w dawnej Polsce dzielne bieguny, konie *zawodniki*, szczególnie też z rassy neapolitańskiej, mantuańskiej, hiszpańskiej, a nawet tureckiej. Dzianety hiszpańskie uważano za najpiękniejsze konie; tureckie za prędsze do biegu niż polskie i niemieckie rumaki. Gwagnin pisze: „Królowi dał Jan Zamoyski konia stada swego, który urodą i cnotą podobien był dzianetowi.”

Dzianek, Dzianka, drzewo na którém barć przygotowana.

Dzianie, czynność pończosznica na drutach, zdaje się, że dopiero w początku szesnastego wieku została wynalezione. Anglicy utrzymują, że Hiszpanie sztukę tę wynaleźli, która ztamtąd przeszła do Włoch, a następnie do Anglii; Francuzi zaś, u których umiano dziać na drutach w r. 1527, przypisują ten wynalazek Szkotom. Pierwszy Henryk II we Francyi r. 1547 nosił pończochy dziane jedwabne, w Anglii zaś 1561 r. królowa Elżbieta. W Niemczech dzianie pończoch zwano dzianiem spodni *(Hosenstricken)*, gdyż tutaj według dawnego zwyczaju, spodnie z pończochami jednę stanowiły całość; pierwsza fabryka takich wyrobów powstała w Berlinie r. 1590.

Dzianka, tak zwano w początkach suknię nieszytą, ale tkaną, później haftowaną, następnie nazwę tę zastosowano do nocnych kamizoli (kaftanów) wa-

towanych. *Volumina legum* (IV, 359) pod r. 1650 wspominają dzianki i dziane rzeczy.

Dzianotów herb, przedstawia w polu niebieskiém, na murawie, bramę o pięciu wieżach, nad środkową od innych wyższą, orzeł czarny rzeszy niemieckiej. W szczycie hełmu złotem ozdobionego takiż orzeł. Labry niebieskie czerwono podszyte. Nadanym został, razem z indygenatem polskim, w r. 1662 przez Jana Kazimierza, Piotrowi Gianotti de Castellati, za odznaczenie się w wielu bitwach; był ten Dzianot Włochem i w wojsku cesarskiém najemnym rycerzem, i jako taki wszedł do wojska cudzoziemskiego autoramentu w Polsce.

Dzianotti (Piotr), szlachcic włoski, służąc jako towarzysz sławnych chorągwi ussarskich, za odznaczenie się walecznością i zasługą dla Rzeczypospolitej, otrzymał indygenat szlachcica polskiego w r. 1662.

Dzianotty (Jan), Krakowianin, wydał w 1711 r. w Krakowie wiersz pogrzebowy, pod tytułem: *Termin życia ostatni Anny Gałeczyny.*

Dziardyny, tak nazywano u nas w XVI i XVII wieku okazalsze ogrody, bogate w drzewa i kwiaty.

„Wiosna każe, bierz krzaki z piwnic rozmarynu,
Lubo są obumarłe, nieś je do dziardynu.'' (Wespazyjan Kochowski).

Dziarkowski (Hijacynt August), zasłużony lekarz polski, urodził się w Warszawie; nauki lekarskie pobierał w Halli, zkąd otrzymawszy stopień doktora medycyny i filozofii, w r. 1782 wrócił do Warszawy; po niejakim czasie przeniósł się ztąd w Płockie. W r. 1807 powołany do Warszawy, przeznaczony został przez kommissyję rządzącą do organizacyi najwyższej dyrekcyi lekarskiej; wywiązując się z tego polecenia, zwrócił uwagę rządu na potrzebę ustanowienia w Warszawie szkoły lekarskiej, którą to myśl poparli doktorowie: Brandt, Czekierski i Wolff, tudzież Celiński. Szkoła ustanowiona została w r. 1808 z tytułem: wydziału akademickiego nauk lekarskich, a w niej Dziarkowski zajął miejsce dziekana i wykładał fizyjologiję i patologiję, równie jak jego współkoledzy, bezpłatnie. W r. 1816 należał do uorganizowania b. uniwersytetu warszawskiego, a następnie wykładał w nim patologiję i semijotykę, lecz już w r. 1818 oddalony został razem z niektórymi współkolegami z uniwersytetu. Lekarz ten pełen nauki i poświęcenia, pierwszy w Warszawie zastosował użycie krowianki, czyli szczepienia ospy ochronnej, które następnie licznych znalazło naśladowców, zachęconych skutkami pomyślnemi; umarł r. 1827. Dzieła jego są: *Dissertatio inauguralis de prima causa morborum, quatenus et a partibus fluidis oriri potest,* Halla 1782; *O ospie krowiej,* Warszawa 1802; *Patologija i semijotyka krótko zebrana i ułożona przez doktora A. Frydr. Heckera, a przetłómaczona przez i t. d.* Warszawa 1811; *Wybór roślin krajowych dla okazania skutków lekarskich ku użytkowi domowemu,* Warszawa 1803; *Poradnik domowy,* Warszawa 1819, 2 części, dzieło mogące służyć za wzór dla piszących książki lekarskie popularne; *Fizyjologija czyli fizyka ciała ludzkiego dla lekarzów i przyjaciół antropologii,* Warszawa 1810.

Dziarnica, tak nazywa Kluk, wedle wyrażenia pasieczników naszych, miód przez starość w ziarna obrócony, znajdujący sią także w komórkach plastrowych.

Dziarno, nazywane w niektórych stronach naszego kraju *żwirem,* znajduje się u nas w ziemi w niektórych miejscach w obfitych pokładach. Stanowi ono massę drobnych kamyków, od wielkości jaja do wielkości grochu. Dziarno

to używa się do budowy i napraw dróg szossowych, przearfowane zaś, czyli oddzielone od większych, w połączeniu z piaskiem i wapnem zarobione na gęsto wodą, służy do wznoszenia budowli z tak zwanej piaskowo-wapiennej pizy. Grunta, które w wierzchniej warstwie posiadają wiele dziarna, należą do uboższych, ztąd też tylko pod żyto przydatnych. Grunta takowe nazywają się u nas *szczérkowatemi*. *Z. G.*

Dziaro. Bursztyniarze tak mianują piasek gruboziarnisty, suchy, którym *zasolają*, t. j. zasypują wodę zaskórną, by im nie zalewała roboty.

Dziąsła (*Gingivae*). Pod tém nazwaniem pojmujemy tkaninę mięsistą, czerwoną, zwykle dość zbitą, otaczającą sklepienia zębodołowe, zachodzącą pomiędzy zęby i mocno przylegającą do ich korony. Dziąsła pokryte są błoną śluzową, pochodzącą z przedłużenia wewnętrznej błony jamy ust, której jedna blaszka nadzwyczaj cienka i delikatna, stanowi pokrycie czyli przykostną dla korzeni zębowych i zębodołów. Dziąsła anatomicznie służą do umocowania zębów; tam zaś, gdzie ich tkanina utraciła swoją ścisłość, jak to bywa przy szkorbucie (dzięgnie), zęby słabną i wypadają. I na odwrót, przy zupełném wypadnieniu zębów na starość, taż sama tkanina dziąseł nabiera takiej zbitości, a nawet twardości, że dziąsła posługują wybornie jeszcze do żucia. Ważny fakt jest do zauważania, że tkanina dziąsłowa posiada bardzo mały stopień czułości, ztąd można ją kłuć, a nawet i krajać bez bólu; jednakże choroby powodujące rozciągnienie lub zniszczenie tkaniny, np. ropnie albo i wrzody, nadzwyczaj są bolesne; to pochodzi od budowy włóknistej opór stanowiącej. Dziąsła podlegają licznym chorobom, niekiedy rzadzieją, opadają i nikną, ztąd i zęby pozbawione umocowania, bez żadnego bólu wychodzą dobrowolnie. Dość często tworzą się na dziąsłach narośle, czyli guzy mięsiste, zwane *Epulis*. Te guzy raz miękkie i grzybowate, drugi raz twardsze i koloru jasno czerwonego, to znowu twarde, pokryte wyroślami, zwykle spowodowane bywają przez jakoweś zapalenie w gębie, przez pruchnienie zębów lub psucie się krawędzi zębodołowej. Guzy te czasami schodzą dobrowolnie, to jest pochłaniają się, zwłaszcza po wyjęciu spróchniałego zęba, jeżeli od takowego powstają. A jeżeli pomimo tego guz jeszcze nie niknie, wyciąć go należy nożyczkami, dla powstrzymania krwotoku przyżega się. Oprócz tego powierzchnia dziąseł bywa niekiedy siedliskiem guzika małego zapalnego, zwanego *Parulis*, który zazwyczaj powstaje od zepsutego zęba. Ten rodzaj choroby, *rzeczywisty ropień zębowy*, jest bardzo bolesny; prawie nigdy, a przynajmniej niezmiernie rzadko kiedy daje się rozpędzić, lecz w przeciągu dwóch dni na dziąsłach okazuje się punkcik biały, stanowiący już ropień; ten otwiera się i ropa wypływa. Dla ukrócenia bólu dość ostrego przy narywaniu, dostateczném jest otworzyć ropień lancetem, nawet w samym początku formowania się jego. *Dr. J. K.*

Dziczkowicz (Mikołaj), pełnił obowiązki kaznodziei polskiego i niemieckiego przy zborze wileńskim. Słynny z wymowy i gruntownej znajomości siedmiu języków; umarł **1675** r.

Dzid (Piotr Michał), szlachcic z rodziny żmudzkiej, biegły prawnik; całe życie strawił przy kancellaryi wielkiego księstwa litewskiego, gdzie wiele owoców swej pracy zostawił. Podpisał elekcyję króla Jana Kazimierza **1656 r.**

Dzida, tyle co pika, włócznia, rohatyna; broń zaczepna, złożona z długiego drzewca i osadzonego na niém żelaznego grotu, który w ostry koniec wybiega. W potoczném dziś użyciu w ten sposób rozróżniamy dzidę od lancy, że przez dzidę rozumiemy gołą pikę, jakiej Kozacy lub Beduini używają; lancą zaś na-

zywamy włócznię, opatrzoną w proporzec, czyli chorągiewkę, jak się to u ułanów widzieć daje. *Wł. B.*

Dzidno, jezioro w wielkiém księstwie poznańskiém, okręgu regencyjnym i powiecie bydgoskim znajdujące się.

Dzidowski (Paweł), akademik krakowski, wydał 1700 r. w Krakowie wiersz pod tyt.: *Exitus hiliarum mundi.* Jest to dyjalog w szkołach nowodworskich, opisający powieść Tityjusza.

Dzidżelly albo **Dżiżeli**, miasto portowe w Algieryi, w departamencie Konstantyny, około 7 mil od niej odległe, w starożytności zwane było przez Rzymian *Igilgilis.* Zbudowane na skalistym pasie ziemi, wchodzącym w morze i zabezpieczone cytadellą, ważne oddaje usługi pod względem utrzymania w posłuszeństwie zamieszkujących te strony Kabylów. W r. 1854 ludność miasta wynosiła 1,800 mieszkańców, pomiędzy którymi 240 Europejczyków. Szpital, meczet, piękne fontanny, kilka ulic zabudowanych na sposób francuzki, liczne kawiarnie, wiele wpływają na ożywienie miasta. Targ obficie bywa zaopatrywanym przez krajowców w oliwę, owoce, bydło, drób' i zboże. Prowadzi handel zamienny z Philippeville, Bone, Bougie, Algierem i Tunisem; z najbliższą Konstantyną prawie żadnych nie ma stosunków. Port Dzidżelly wygodny jest tylko na czas pogody, choć zabezpieczony po części od wiatrów północnych, szeregiem skał wystających z morza. Już w r. 1664 Ludwik XIV marząc o posiadłościach w Afryce, opanował Dżidżelly i założył tu kantor i fundamenta obecnej cytadelli, lecz w tymże roku Kabyle korzystając z oddalenia się floty, zniszczyli nową kolonije i wymordowali lub pognali w niewolę Europejczyków. Dopiero w 1839 r. Francuzi na nowo zajęli to miasto i utrwalili w niém swe panowanie, po stoczeniu w latach następnych kilku bitew z usiłującymi ich wyprzeć Kabylami.

Dziebrenosek, ob. *Bodziszkowate.*

Dziecсy (Dziecki), byli to w Litwie kommissarze delegowani od dworu książęcego; przebiegali oni za rozkazem kraj i załatwiali sprawy w imieniu panujących. Za Witowda już byli znani; z czasem urząd ich tracił na pierwotném znaczeniu, aż w końcu zamienili się w woźnych i uciemiężali tylko mieszkańców exekucyjami. *Dzieczkować*, znaczy więc to samo co exekwować, fantować. Kazimierz Jagiellończyk przez przywilej ziemski roku 1457 zaręczył Litwie, że dziecсy nie będą posyłani do dóbr szlacheckich, jeśli bądź za pierwszém, bądź za drugiém obwieszczeniem, albo pozwem, szlachcic pozwany do sądu stanie. Za króla Alexandra miewali i wojewodowie *dzieckich.* Na sejmie roku 1554 i 1558 prosiła szlachta żmudzka, aby przez samego starostę, a nie przez dzieckich była sądzona. Dziecki więc w Litwie a komornik w królestwie polskiém byli to samo. Tak pisze Jędrzej Moraczewski (*Starożytności polskie*); w *Voluminach Legum* (I, 485), czytamy o nich: *Officiales seu ministeriales valgo litvanico Dzieczkie.* Wiadomo, że ministerialis, zwał się u nas woźny; znaczenie więc dzieckich byłoby niższém jak Moraczewski podaje.

Dzieci Francyi (*Enfants de France*), tak nazywano w nowszych czasach, a głównie za panowania Bourbonów, synów, córki, braci i siostry panującego we Francyi króla i zdaje się, że ten tytuł przeszedł sposobem naśladownictwa od hiszpańskich i portugalskich *infantów.* Nazwa ta odnosiła się nieco później tylko do prawych synów króla, z których najstarszy nosił tytuł delfina (ob.), a poboczne rodzeństwo przybierało nazwiska od dóbr na utrzymanie posiadanych, jak: Orleański, d'Artois, Berri i t. p., z wyjątkiem jednak najstarszego

brata królewskiego, który tytułował się *Monsieur'em* (ob.). Dopóki delfin nie odziedziczył tronu, nazywano *wnukami Francyi* (*petits-fils de France*) potomstwo synów panującego króla; ostatniemi jednak czasy wszystkich bez wyjątku książąt, tak starszej jak i młodszej linii, nazywano po prostu *książętami krwi*, z zapomnieniem o dawnych tytułach, i tylko nazwa delfina i monsiur'a przetrwała aż do restauracyi. Panowanie Ludwika Filipa do szczętu zatarło te dawne nazwiska, a w dzisiejszym porządku rzeczy we Francyi, jedyny syn i następca panującego cesarza, nosi tytuł księcia cesarzewicza (*prince imperial*).

Dzieci naturalne. Nieposledniém zadaniem wszystkich prawodawców zaraz przy pierwszym rozwoju narodów było oznaczenie praw, jakie dzieciom naturalnym obok prawych służyć mają. Dopókąd czystość obyczajów człowieka ułatwiała usiłowania prawodawcy, i kiedy rozporządzenia jego po większej części z nakazów religii płynące i jej sankcyją obwarowane, zarówno zewnętrznemi czynami jak i sumieniem silnie rządziły, zadanie było łatwiejszém, mniejszém złe, prostszemi przepisy. Lud izraelski przed ustanowieniem zakonu jedynie rządził się głosem sumienia i religii; wszakże obudza już w nas współczucie los nieszczęśliwej Agary i jej syna, jakoż epoka ta dowolnością odznaczona. Po ustanowieniu zakonu, prawdodawca tego ludu, dla ustalenia losu rodzin, zapewnienia czystości obyczajów, usunięcia licznych sporów, jakie rodzą skutki nierządne, postanowił: *Non sit meretrix aut quae pro lubitu sine nuptiis, copiam sui corporis faciat, ex filiabus Israël. Deuteronom*, 33 v. 17. Małżeństwo zakazaném było u Hebrajczyków między bratem i siostrą naturalnemi, tak jak między dziećmi prawemi. W témże prawie 23 w. od 18—19, zakaz jest oddawania córki swej na nierząd. Ujęty na cudzołoztwie z mężatką podpadają karze śmierci. *Deuteron* od 22 do 23. Los wszakże dzieci naturalnych u tego ludu niewiele się różnił od losu dzieci prawych, a to z tego powodu, że własnym czynem nie przyczyniły się do swej niedoli; ulegały tylko tym ścieśnieniom prawnym, że nie mogły zawierać małżeństwa z osobą izraelską, gdy były z kazirodzkich i z innych zakazanych związków zrodzone; że powtóre, nie wnijdzie mamzer, to jest z nierządnicy urodzony do Kościoła Pańskiego aż do dziesiątego pokolenia, r. 23 w. 2. Znane jest pod tym względem wyrzeczenie *Talmudu*: „Bękart odznaczający się nauką i życiem cnotliwém, wyżej stoi od wielkiego kapłana i nieuka lub niecnotliwego." W Grecyi konkubinat ulegał obydzie publicznej. W jej ostatnich czasach dzieci urodzone z związku wolnego były traktowane tak surowo jak cudzoziemcy, nie służyły im prawa rodzinne, prawa spadkowości, prawa obywatelskie, polityczne; zabroniono im nawet udziału w ceremonijach religijnych. Jednakże w Atenach przysposobienie nadawało dziecku naturalnemu też same prawa, jakie służyły dziecku prawemu. Rzym dawny w początkach niewiele w tej mierze ustanowił przepisów, ustanowione dostatecznemi były. Lecz potęga kraju wzrasta, ludność się zwiększa, czystość obyczajów maleje, wyobrażenia religijne słabną; wtedy to prawodawca rzymski szuka starannie środków ku zaradzeniu złemu i takowe w ogólnym interesie państwa, w religijnym i moralnym stanie kraju, za pośrednictwem praw cywilnych znajduje. Tak jedynowładzca, wojnami, zbytkiem, bezżeństwem i proskrypcyjami wyludnionego Rzymu, August, pragnąc szerzące się za swoich czasów zepsucie w samém źródle przytłumić, wiedziony i przykładem swego poprzednika (*Lex Julia de maritandis ordinibus*) i towarzyszącemi temu położeniu rzeczy widokami polityki, stanowi liczne i surowe przepisy, zapewniające przywileje dla związku mał-

żeńskiego, wspiera go całą powagą i siłą prawodawczych środków i do zawierania takowego karą i nagrodą przynagla. W mowie swej do senatu mianej władzca ten troskliwy o wiekuistość państwa, przypomina Rzymianom, że nie domy, portyki, place publiczne stanowią państwo, lecz jedynie ludzie. Powstaje sławne prawo: *Papia Poppaea*, którego celem było stawić zapory powszechnemu zepsuciu, przywrócić o ile być mogło pierwotną czystość obyczajów wieczystemu miastu, zwiększyć ludnością jego potęgę, a tém samém zapewnić mu w nieoznaczone wieki nad światem panowanie. I śpiewak sekularny (*Horatii carmen saeculare*) błaga nieśmiertelnych bogów o cnoty dla Rzymu i błogie skutki nowego tego prawa. Jakkolwiek zaś w prawie tém konkubinat rzymski odgrywa swą rolę i pod zasłoną prawa się chroni, baczność wszelako prawodawcy tego i jego następców ogranicza jego nadużycia i zobojętnia następstwa. Jest to już wschodząca zorza lepszego moralnego porządku; rozwinie on się choć zwolna w kolei czasu i wyrzuci z pośród siebie złe nieoddzielne od ówczasowych wyobrażeń i stanu rzeczy. Religija to Chrystusa, tak czule upominająca się za każdą niedolą człowieka, duchem i wpływem swoim, a następnie władzą, łagodzi najprzód ostrość przepisów poganizmu, los dzieci naturalnych środkiem legitymacyi czyli uprawnienia (mianowicie *legitimatio per subsegvens matrimonium*) osładza, wreszcie usuwa na zawsze z prawodawstw chrześcijańskich ludów, jakbądź uorganizowaną nędzę konkubinatu. W tém miejscu nim przejdziemy do ostatecznej epoki prawa rzymskiego, należy nam pokrótce dać wyobrażenie o *konkubinacie rzymskim*, opowiedzieć podziały dzieci naturalnych i rozporządzenia do nich się odnoszące, dawnego pogańskiego Rzymu. Konkubinatu nie potępiała moralność rzymska, był on nawet dozwolony prawem cywilném, a to z tej przyczyny, iż nie był tém, czém jest dzisiejsze życie na wiarę. W Rzymie konkubinat nie był to związek dla chwilowego upodobania zawarty, który niestałość ludzka jeszcze rychlej rozrywa: był on często związkiem równie szczęśliwym i trwałym jak małżeństwo (*Concubinatus est quoddam juris naturalis matrimonium, legibus permissum, quod perpetuam et individuam vitae societatem contineret ex voto contrahentium non secus ac nuptiae*). Dla zawarcia tego związku konkubina winna była połączać w sobie wszystkie warunki, jakich prawo naturalne wymaga w małżonce prawej: 1) Zabronionym był konkubinat, jeżeli obie strony doń wchodzące, nie doszły wieku przepisanego prawem do małżeństwa. 2) Jedna i taż sama osoba nie mogła mieć jednocześnie tylko jedną konkubinę. 3) Dopókąd żona żyła, mąż nie mógł wchodzić w związki konkubinatu. 4) Konkubina zmarłego ojca nie mogła zostać konkubiną syna lub wnuka. 5) Syn przekraczający powyższy zakaz popadał karze wydziedziczenia. 6) Choroba a nawet pomieszanie zmysłów nie zrywały konkubinatu. Różnicę wszakże wielką stanowiły między temi związkami cześć, godność i przywileje matce, stan i prawa dzieciom służące. 1) I tak konkubina mogła być wybrana z liczby niewolnic, z kobiet poprzednio skazanych za cudzołóztwo, pochodzić z prowincyi zarządzanej przez konkubina i już pod temi trzema stosunkami nie mogła być jego prawą małżonką. 2) Nie miała imienia, stanu, godności matki rodziny, ani jej przywilejów. 3) Nie mogła otrzymywać żadnych korzyści prawnych małżeńskich, czy to na przypadek swego przeżycia, czy na przypadek repudiacyi. 4) W związku konkubinatu zostający mogli sobie czynić darowizny między żyjącymi, chociaż te zabronionemi były między małżonkami. 5) Skarga o kradzież (*Actio furti*) dopuszczoną była między konkubinatami.

Z tego wszystkiego okazuje się, iż w Rzymie konkubinat zbliżając się pod wielu względami do małżeństwa, i co do swej wagi i trwałości mocą opinii publicznej ówczasowej wspierany, był mniej zgubny dla towarzyskiego porządku, niżli dzisiejsze życie na wiarę. I dla tego też prawo cywilne nigdy nie mięszało dzieci z tego związku spłodzonych z dziećmi zrodzonemi z związków innych zakazanych. Dzieci w konkubinacie zrodzone nie używając przywilejów rodziny, tylko praw państwa, nie podlegały władzy ojcowskiej, lecz miały prawo do alimentów. Podział dzieci ogólnej nazwy naturalnych był czworaki: 1) Dzieci naturalne czyli tak zwane *Nothi*, a później po barbarzyńsku *Bastardi*, to jest zrodzone z konkubiny lub kobiety wolnej, przyzwoicie prowadzącej się. 2) *Spurii*, zrodzone z kobiety nierządem się trudniącej, inaczej *vulgo quaesiti*. 3) *Adulteriori*, z cudzołóztwa. 4) *Inecstuosi*, z kazirodztwa pochodzące to jest ze związku osób, które z powodu pokrewieństwa lub powinowacta małżeństwa między sobą zawrzeć nie mogły. Pod władzę rodzicielską (*patria potestas*) podchodziło tylko prawe potomstwo (*legitimi*). Władza rodzicielska w dawnym Rzymie, wypływ prawego małżeństwa, źródłem będąc wielu cnót rodzinnych i obywatelskich, nadawała zarazem na podstawie ustaw cywilnych znakomite prawa rodzicom nad swemi dziećmi. Dzieci nieprawe (*illegitimi*) ze swemi rodzicami obcemi cywilnie między sobą były osobami. Długo nie znali Rzymianie środków zbliżenia i zjednoczenia co do skutków cywilnych osób związkiem natury z sobą połączonych. Konstantyn Wielki, pierwszy chrześcijański władzca rzymski, zmienił ostrość tę prawa przez uprawnienie, którego dozwolił (*Legitimatio per subseqvens matrimonium*), środkiem tym dzieci z nałożnicą spłodzone nie w małżeństwie, przez później zaszły między ich rodzicami związek małżeński, stawały się dziećmi prawego łoża, prawemi. Cesarz Teodozyjusz Młodszy dla tém łatwiejszego obsadzenia uciążliwych urzędów w municypiach (zarządy miast) dozwolił uprawnienia dzieci naturalnych w sposobie, iż ojciec zapisujący syna nieprawego w poczet *curialium*, lub wydający córkę nieprawą za takiegoż urzędnika, mógł je tym sposobem uprawnić. Trzeciego rodzaju uprawnienia przez reskrypt monarszy twórcą był Justynijan. Była także z rozporządzenia Anastazyjusza cesarza legitymacyja przez przysposobienie (*legitimatio per adoptionem*), takową wszakże Justyn i Justynijan, cesarze, znieśli jako przeciwną dobrym obyczajom i bardzo sprawiedliwie. Za pomocą to tych środków, dzieci w ścisłém znaczeniu naturalne, wyż pod numerem 1-ym opisane, uprawnianemi tylko bydź mogły. Dzieciom tym już jako uprawnionym, znakomite prawa pod wielu względami, a mianowicie w sprawiedliwości tak testamentowej jak również beztestamentowej nadanemi zostały; prawa te spadkowości były wzajemne. Prawo kanoniczne, chociaż w pewnych punktach surowszém było od prawa rzymskiego co do tych dzieci, dozwalało jednakże ogólnie dzieciom naturalnym, z ducha chrześcijańskiej łagodności alimentow, których im drugie to prawo odmawiało, również dozwoliło uprawnienia ojcu i matce swych nieprawych dzieci, lecz jedynie przez następne małżeństwo. Pod powagą praw dawnych francuzkich, dzieci naturalne nie miały żadnego prawa do sukcessyi swych ojców i matek; niczego się więcej od nich domagać nie mogły tylko alimentów; w braku krewnych w stopniu spadkowości, majątek pozostawiony przez zmarłego ojca lub matkę przechodził do pozostałego przy życiu małżonka, a pomocniczo do państwa. Wszakże w pierwszych szczególniej czasach monarchii, dzieci te z wyższej szlachty pochodzące daleko łaskawiej były traktowane, niżeli z klassy nieszlacheckiej. Nosili bowiem nazwisko ojców swych naturalnych, używali ich

herbów, zwiąc się sami bękartami oznaczonego domu i bywali wynoszeni do pierwszych godności w kraju. Te nad miarę prerogatywy odjęte im zostały przez postanowienie Henryka IV z miesiąca Maja 1600 r., oraz Ludwika XIII postanowieniem królewskiém z r. 1629. Rozporządzeniem Henryka II, króla francuzkiego z miesiąca Lutego 1556 r., postanowiono: *Que toute fille ou veuve, qui deviendrait enceinte et qui ne ferait pas sa déclaration de grossesse, serait réputée infanticide et puni de mort, si son enfant ne naissait point vivant.* Łatwo odgadnąć jaki był cel tego rozporządzenia. Tym sposobem przyszła matka obowiązana do wykrycia błędu swego, jak tylko popełnionym został, bardzo często zarazem wskazywała i ojca dziecięcia. Prawo nadawało jej możność zaniesienia do sądów podwójnej skargi: 1) albo wytoczenia tak zwanej *en gravidation* i w drodze karnej, stosownie do przepisu z r. 1670 działania przeciwko ojcu dziecięcia, 2) lub wystąpienia przeciwko niemu w drodze cywilnej. W obudwu razach zwykle domagała się skazania tegoż na zapłacenie sobie oznaczonej summy, tytułem szkód i straconych korzyści, oraz założenia za siebie kosztów co do rozmaitych wydatków, jako to: żywienia dziecięcia i innych w podobnym razie prawem ówczasowem dozwolonych (*frais de gésine*). Ztąd to wyradzały się często rozprawy najgwałtowniejsze i najniewłaściwsze. Rzecz się toczyła o udowodnienie sądownie ojcowstwa; przewidzieć nie trudno w jak przykrém położeniu znajdował się nieraz sędzia, mający wyrokować w tego rodzaju sprawach. W braku też dowodów stanowczych, co najczęściej z natury rzeczy miejsce mieć musiało, uciekał się zwykle do domniemań, badał okoliczności i czyny, poprzedni charakter matki i moralność wskazanego ojca; przewidzieć również łatwo, jak często wyrok jego oparty jedynie na zbiorze skazówek wątłych i dwójznacznych, domniemań niepewnych i pozornych, nie mógł być uświęceniem rzeczywistości i prawdy. Taki stan rzeczy trwał do roku 1789. Prawodawstwo środkowe (*droi intermediaire*), to jest od powyższego roku, do ogłoszenia kodexu cywilnego franc., czyli kodexu Napoleona, nosi na sobie cechę czasów burzliwych, w jakich powstało i odznacza się przesadą. Prawodawca ówczasowy, chcąc zniszczyć nawet zdrowe pojęcie rodziny i cnót, które ją zdobić winny, poważył się zamieścić dzieci naturalne na tej samej linii co i dzieci prawe. Epoka ta wybitnieje wielością przepisów przedmiotu naszego dotyczących, ściśle z sobą nie powiązanych, przedstawiających w swym czasie liczne niedostatki i wątpliwości; był to rzeczywiście zamęt silnej lecz namiętnej, a nie umiejącej się miarkować prawodawczej woli. Epoka ta podzielić się może na dwa peryjody: W pierwszym (to jest od daty powyższej, do ogłoszenia ustawy z dnia 12 Brumaire'a roku II-go), ustawa ta oznaczyła prawa, jakie dziecku naturalnemu służyć mają, formę uznania tego dziecka i rodzaj dowodów potrzebnych mu dla udowodnienia posiadania swego stanu i możności brania spadku. Dowody te były: *Pisma publiczne lub prywatne ojca, nieprzerwane starania przez tegoż dla dziecka naturalnego w charakterze ojcowstwa podjęte*; słowem, udowodnienie posiadania stanu dziecka naturalnego, w tym peryjodzie czasu dozwolone zostało. W drugim, po licznych i sprzecznych wyrokach trybunałów, wyrokach sądu kassacyjnego, ustaliła się teoryja, iż od chwili ogłoszenia rzeczonej ustawy, nadal jedynie uznanie dziecka naturalnego wtedy jest ważném i przyjętém być może, gdy uczynioném było przed urzędnikiem publicznym, stosownie do art. 11 tejże ustawy i stwierdzone przez matkę, z wyjątkami przewidzianemi artykułem 12 tejże ustawy. *Kodex* Napoleona w przepisach swych o dzieciach naturalnych, pośrednie zajął miejsce między surowością dawnego prawodawstwa francuzkiego, a pobła-

żliwością zbyteczną prawodawstwa środkowego, a tém samém prawa dotyczące tychże dzieci, wedle zasad sprawiedliwości i słuszności umiarkował. Jakoż sposób, formy i dowody uznania dzieci naturalnych, w księdze I, dziale III tegoż kodexu przepisanemi zostały. Przepisy zaś o nich spadkowe, w księdze III tegoż kodexu zamieszczone i te ostatnie w kraju naszym do dziś dnia obowiązują. Główne zasady prawa cywilnego francuz. co do dzieci naturalnych, są: 1) Że uznanie dziecka naturalnego uczynione będzie przez akt urzędowy. 2) Że dzieci naturalne nie są dziedzicami (*héritiers*) i przepisy wtenczas tylko dozwalają im praw na majątku zmarłych ojca ich i matki, gdy prawnie uznane zostały. 3) Że jeżeli ojciec albo matka zostawili zstępnych prawych, takie prawo wynosi trzecią część części dziedzicznej, którąby miało dziecię naturalne gdyby było prawe; połowę gdy ojciec albo matka nie zostawiają zstępnych, lecz wstępnych tylko, lub braci albo siostry; trzy zaś czwarte części, gdy ojciec albo matka nie zostawiają ani zstępnych, ani wstępnych, ani braci, ani siostr. 4) Że dziecko naturalne ma prawo do całości majątku, skoro ojciec jego albo matka nie zostawia krewnych w stopniu zdatnym do brania spadku. 5) Że wreszcie dzieciom z cudzołóztwa lub kazirodztwa zrodzonym, prawo tylko alimentów dozwala. W nowém dzisiejszém prawie polskiém z roku 1825, w księdze I-ej kodexu cywilnego król. pols., w X-tym tomie dziennika praw królestwa zamieszczoném, co do dzieci naturalnych dwie tylko zmiany uczynione. Przepis art. 303 kod. król. (którego w kodexie cywilnym franc. nie ma), z przyczyn do tego artykułu w powodach urzędowych wymienionych, dodamy: *Iż rodzice obowiązani są dać swym dzieciom naturalnym sposób do życia, a tymczasem żywić je i wychowywać.* Przepis art. 341 kod. cyw. fran., odpowiadający naszemu art. 306 kod. król. co do poszukiwania macierzyństwa, w tém rozszerzony, iż dowód ze świadków nietylko wtenczas dopuszczonym będzie, gdy się znajduje początek dowodu na piśmie, lecz i wtedy (stosownie do nowej zmiany), gdy zachodzą domniemania lub istnieją ślady z czynów już wówczas niewątpliwych wynikające, a które dla swej ważności dozwolenie tegoż dowodu koniecznie wskazują. Zresztą treść tych obydwóch praw jest jedna i taż sama. W dawnej Polsce po miastach na prawie niemieckiém osiadłych i niém rządzonych, Saxon, czyli tak zwane prawo saskie (*Zwierciadło saskie, Speculum saxonicum*), mieściło w sobie przepis: *Quod quicunque cognovint aliquam foeminam, si postea ducat eam in matrimonium, nunquam ex ea poterit prolem legitimam procreare.* Prawo to surowe przypadło bardzo do przekonania i serc przodków naszych, surowo również pojmujących i tłómaczących obowiązki moralne w rodzinie i przestrzegających czystości obyczajów, prawo takie uważali oni za paladium nieskazitelności swych rodów i tego klejnotu szlacheckiego, którego źródło chcieli mieć zawsze wśród równości braterskiej czystém i niezbrudzoném, z czém się nawet przed obcymi często chlubili. Pomimo przeto potępień przez stolicę apostolską, tego między innemi przepisu i pomimo statutu Alexandra króla z r. 1505 (*Vol. leg.*, I, fol. 340, tit. *quatuordecimi articuli*), który my nieledwie jakąś naleciałością z praw kanonicznych do praw krajowych nazwać chcielibyśmy, uchwałą sejmową za Stefana Batorego w r. 1578 zapadłą (*Vol. leg.*, II, fol. 971), przepis powyższy Saxonu za prawo w sposobie następującym: *De illegitima prole. Item. Iż się po części tego trafia, że niektórzy mieszkają przeciw Panu Bogu, nie z żonami lecz z założnicami* (nałożnicami) *które potym za żony sobie biorą, ustanawiamy aby od takowych żon, które założnicami były, dzieci albo potomstwo ich w żadnych dobrach nic dziedziczyły, ani żadnej prerogatywy szlacheckiej*

miały, ogłoszony został. Prawo to w r. **1633** za Władysława IV (*Vol. leg.*, III, fol. **812**) potwierdzone. I jakkolwiek za czasów Stanisława Augusta przez konstytucyję w r. **1763** wydaną, prawa tego w części zmiana bezspornie nastąpiła (Czacki i Bröcker twierdzą, że Kacper Lubomirski wcześnie po ślubie zrodzony, dla zniesienia wątpliwości prawo takowe na sejmie wyjednał), przy uwadze wszakże na wyraźne reassumowanie statutu króla Alexandra, a zarazem i jednocześnie na końcu tejże konstytucyi zamieszczenie: *A zaś potomstwo bezszlubne etiam i teraźniejszą konstytucyją od wstąpienia w dobra et ab omnibns praerogativis stanu szlacheckiego exkludujemy mocą teraźniejszej ustawy.* Przyjąć należy za rzecz pewną i żadnej wątpliwości nie przedstawiającą, że pod powagą dawnych praw polskich legitymacyja *per subsequens matrimonium* miejsca nie miała. Zdanie to wprost przeciwne zdaniu uczonego Jana Wincentego Bandtkie, znajduje poparcie we wszystkich dawniejszych autorach, o prawie polskiém piszących, jako to: w Docenerze, Starowolskim, Załaszowskim, Ostrowskim (o świeżych nie wspominamy) i w projekcie do zbioru praw, przez Andrzeja Zamoyskiego, exkanclerza wielk. kor., już po konstytucyi z r. **1763** dla sejmujących stanów z ich woli przygotowanym. Los więc dzieci naturalnych pod prawém dawném polskiém, nie był osobliwy. Ohydna nazwa *Bękartów* jaką im nadawano, dowodzi całej zgrozy i wstrętu ogółu od podobnego nieładu i nędzy moralnej w rodzinach. Usuwano je za świadectwem ówczasowych pisarzy od zgromadzeń cechowych, kapłaństwa, a z zasady prawa od spadków, od praw obywatelskich i politycznych. *J. Chr. Sla.*

Dziecięctwo, ob. *Wiek życia.*

Dzieciobójstwo u narodów cywilizowanych uważa się w ogóle za morderstwo, u mniej cywilizowanych, jak np. u Chińczyków, za rzecz obojętną, albo nawet pozwoloną. Dzisiejsze prawo europejskie dzieciobójstwém mianuje głównie morderstwo dzieci nowo narodzonych, które karane bywa śmiercią; prawo kryminalne francuzkie jednak matkę zabójczynię nowo narodzonego dziecka z nieprawego łoża karze dożywotniém więzieniem, a i w tém jeszcze sądy przysięgłych często ustanawiają okoliczności łagodzące. Ważną bardzo rzeczą przy oskarżeniu o dzieciobójstwo jest przekonanie, czy dziecko po narodzeniu istotnie jeszcze żyło; nieraz także letarg nowo narodzonego wprowadziwszy matkę w błąd mniemaną jego śmiercią, skłania ją do ukrycia swego macierzyństwa przez tajemne pochowanie dziecka, które jak następna obdukcyja dowodzi, ocknąwszy się w grobie, czas jeszcze jakiś mogło pożyć. W Polsce ślady kar prawnych za dzieciobójstwo, mamy już w XV wieku. Jan Olbracht wydał wyrok roku **1469**, aby ojciec dziecko, które zabił, trzymał przez dwa dni i dwie noce w ręku przed kościołem. Za króla Alexandra, Jan Niemira był zaskarżony że zabił syna. W odpowiedzi na skargę tłómaczył się, iż go wtenczas zabił, kiedy uciekał do nieprzyjaciela, a przytrzymać nie był w stanie. Stanął tedy wyrok, że trudno rozsądzić w sprawie, w której miłość ojczyzny przeważała nad miłością ojcowską i dopókąd nie wykryją się dowody zbijające, ma bydź wolny od kary. Statut litewski stanowił, że tak ojciec jak matka, zabijający dziecko, mają siedzieć rok i sześć niedziel, a po wysiedzeniu wieży, mają swój grzech wyznawać przy kościele. Przepisy te stosowały się do dzieci prawych; co do nieprawych, zabójstwo zaraz po urodzeniu dokonane przez matki unikające hańby, karano śmiercią tak w Litwie jak w Koronie. W starożytnych pieśniach ludu polskiego z Krakowskiego i Sandomierskiego mamy tego dowody. Matkę niezamężną zabijającą dziecię, ubierano w suknię zieloną, a kat ją wiódł na miejsce kaźni. W XVI wieku miasta nasze karę tę

wymierzały ze srogością niezwykłą, bo osądzoną matkę żywcem zakopywano i dopiero wbiciem pala, w grobie przebijano. Wedle brzmienia kodexu kar głównych i poprawnych, obowiązującego obecnie w królestwie polskiém, dzieciobójstwo (*Infanticidium*), jest rozmyślném, ze wstydu i obawy, odjęciem przez matkę życia swemu dziecięciu. Popełnioném być może tylko przez matkę i *to zaraz przy porodzeniu*. W każdym zaś innym razie, to jest, gdy dziecię pozbawione zostało życia w jakiś czas po urodzeniu, dzieciobójstwo staje się zwykłém zabójstwem. Ze względu na szczególny stan umysłowy matek rodzących, zwłaszcza nieślubnych, na wstyd i obawę, kodex uważa je za mniej winne i lżejszą jak za zabójslwo stanowi karę, której następne robi podziały: 1) Rozmyślne przez matkę popełnione dzieciobójstwo na własném dziecięciu z prawego łoża, pociąga za sobą karę główną robót w zakładach fabrycznych przez czas nieograniczony. 2) Rozmyślne dzieciobójstwo na dziecięciu z nieprawego łoża powtórzone, takąż samą pociąga karę. 3) Rozmyślne zaś na dziecięciu z nieprawego łoża, ale pierwszy raz działaniem uczynkowém popełnione, karaném być ma robotami w zakładach fabrycznych od 10 do 12 lat. 4) Nierozmyślne na dziecięciu z prawego łoża spełnione zabójstwo, karze się tak jak nierozmyślne zabójstwo (ob.). 5) Nierozmyślne na dziecięciu z nieprawego łoża, pociąga karę osiedlenia w Syberyi, w dalszych lub bliższych miejscach, a to stosownie do towarzyszących występkowi okoliczności, a mianowicie, czy dzieciobójczyni była zamężną i czy niepierwszy raz rodziła. 6) Zrządzenie śmierci dziecięciu przez matkę nie przez zabicie, ale skutkiem pozostawienia go bez pomocy, zagrożone jest karą poprawczą zesłania na mieszkanie w Syberyi drugiego stopnia. Co się zaś tyczy usiłowania, wspólnictwa i uczestniatwa innych osób w popełnianém przez matkę dzieciobójstwie, też same stosują się do winnych zasady, jakie służą względem umyślnego zabójstwa. Przewiduje także kodex przestępstwo zaniedbania, przez krewnych kobiety, przez dozór nad nią mających, albo z nią mieszkających, wedle możności stosownych środków, celem zapobieżenia opuszczeniu żywego, lub ukrycia dziecięcia nieżywego, i stanowi karę pieniężną lub areszt, a to stosownie do okoliczności.

Dziedoszycki (Grzegorz), wojował za Zygmunta III przeciw Beklerbekowi, Nalewajce, Michałowi wojewodzie wołoskiemu. W 1604 roku 19 Maja, mianowany został kasztelanem lubaczewskim. *L. H.*

Dziedoszycki (Alexander), herbu Sas, mianowany 9 Czerwca 1646 roku kasztelanem lubaczewskim. *L. H.*

Dziedoszycki (Franciszek), wojewoda podolski za Jana III i Augusta II. Syn Grzegorza kasztelana lubaczowskiego i Anny Czuryłówny stolnikówny sanockiej. Miał brata zdaje się starszego Mikołaja i dwie siostry. Ożenił się z Zofiją Jabłonowską, miecznikówną koronną, siostrą rodzoną hetmana Stanisława i temu podobno małżeństwu winien był wysokie krzesło w senacie, na jakich dotąd Dziedoszyccy nie siadywali. Wiadoma rzecz, że hetman był domowym przyjacielem Jana III i że wszystko mógł u niego zrobić. Około roku 1665 został kasztelanem lwowskim; opieramy się tutaj na powadze Niesieckiego, który wspomina o tém w texcie (wydanie lipskie, III, str. 464), ale nie ma jednak Dziedoszyckiego w spisie kasztelanów lwowskich. W roku 1688 po Mikołaju Daniłowiczu został wojewodą podolskim ktoryś z Zamoyskich, u Załuskiego, *Epistolae hist. famil.*, I, str. 1062, ale u Niesieckiego, prosto po Daniłowiczu zostaje wojewodą Dziedoszycki. Musiał Zamoyski chwilkę tylko zajmować to krzesło, albo się go zrzekł zaraz po nominacyi. Żonę stracił roku

1695. Za Augusta II mianowany pierwszym kommissarzem do rozgraniczenia Rzeczypospolitej od Porty, razem z wojewodą bracławskim Chomętowskim i koniuszym koronnym Janem Koniecpolskim. Instytucyja tym kommissarzom dana w kancellaryi koronnej 6 Maja 1703 roku. (Załuski, *Epistolae*, t. 3, str. 482). Umarł w roku 1704. Córka jego, jedna za Franciszkiem Gałeckim, w końcu wojewodą poznańskim, druga za Franciszkiem Daniłowiczem, starostą boreckim, trzecia za Tarnowskim, czwarta za Skarbkiem, kasztelanem halickim, piąta Miaskowska, szósta zakonnica. Syn jedynak, Jerzy koniuszy koronny. Siostry wojewody, Elżbieta z Sokołowa za Stanisławem Korytką i Anna za Alexandrem Gidzińskim. W linii wojewody, Dziedoszyccy wygaśli na jego synu, ale od brata Mikołaja chorążego podolskiego poszli Dziedoszyccy wsławieni w czasach Stanisławowskich. *Jul. B.*

Dziedoszycki (Jerzy Stanisław), koniuszy koronny i autor w początkach XVIII wieku. Syn Franciszka, wojewody podolskiego i Zofii Jabłonowskiej miecznikówny koronnej, siostry rodzonej hetmana Stanisława. Urodził się około roku 1665. Starosta grodowy żydaczewski za Jana III, poseł lwowski na sejm konwokacyjny w roku 1696. Podpisał konfederacyję generalną i wyznaczony razem z innymi do rady prymasowi Radziejowskiemu w czasie bezkrólewia (*Volumina Legum*, V, 840). Konfederacyję przyjmował, ale z różnemi salwami; wymawiał sobie całość praw Rzeczypospolitej, zachowanie wolnego głosu, wypłatę żołdu wysłużonego dla wojska według uchwały z roku 1690 i sejmik relacyjny oznaczał na 12 Listopada (*Volumina Legum*, V, 852). Elekcyję Augusta II podpisuje z województwem ruskiém Stanisław na Sokołowie Dziedoszycki, starosta żydaczewski i drugi Stanisław Dziedoszycki, chorąży trębowelski, (tamże, str. 911). Pierwszy Stanisław musiał to być Jerzy, ale widać miał i drugie imię i tém się na elekcyi podpisał. August II wysłał go zaraz do Rzymu z obedyjencyją do papieża i z uwiadomieniem do innych monarchów włoskich, że wstąpił na tron polski. Papież przyjął Dziedoszyckiego mile, tém bardziej, że posłował od nowonawróconego katolika. Jako dowód tej radości, dostał Dziedoszycki ciało ś. Benedykta męczennika. W roku 1700 należał do poselstwa Rafała Leszczyńskiego do Turcyi. Łowczym wielkim koronnym mianowany 23 Lipca 1703 roku po Stefanie Bidzińskim (*Sygillaty*, ks. 16). W dziesięć miesięcy potém został koniuszym koronnym dnia 30 Kwietnia 1704 roku, po Janie Koniecpolskim, który poszedł na województwo bracławskie (tamże). Wtedy gorący stronnik Augusta II, wstąpił do konfederacyi sandomierskiej roku 1704. Ożenił się z Maryjanną Zamoyską, podskarbianką koronną, córką Marcina, pierwszego z ordynatów drugiej linii. Mąż to był, „jak dowcipu bystrego, tak i niepospolitej umiejętności" (Niesiecki). Pan hojny i zacny, uczony i zabawny. Załuski nazywał go Demostenesem polskim dla wymowy znakomitej, z którą nieraz występował. Kochał się w koniach i w ogrodownictwie. Lubił spokojne życie, z piórem w ręku, wśród pięknej natury; koniuszostwo koronne wziął z zamiłowania. Szlachcic pełen przesądów względem chłopa, prawie nie uznawał w nim duszy ludzkiej, srogo obchodzić się ze służbą miał za zasadę. „Z chłopem polskim łaskawością nic nie wskórasz, pisał w swojém dziełku, *oderint dum metuant*, kij u niego podarunek, postronek komplement, kajdany ceremonija, więzienie konfidencyja, *pugnis concisus adorat*" (*Obserwacyje*, str. 22). Osiadł w Cumłowcach (Cudzołowcach, pisze Niesiecki), pod Żydaczewem około Halicza; „wystawił tam ogród modną strukturą i wielkim nakładem;" stracił na ten ogród większą część swojego majątku. W tém ustroniu napisał dwa dziełka; jedno *O elekcyi kró-*

lów polskich, drugie *O polskiej weterynarce*, pod tytułem: *Obserwacyje należące do koni i stad polskich.* To ostatnie dziełko rzuca nietylko światło na chów koni w Polsce i na wyobrażenia ówczesne, ale zawiera trafne rady i przepisy, które i dzisiaj jeszcze się przydadzą dla hodujących konie. Z wiejskiego ustronia wywlekły Dziedoszyckiego wypadki polityczne. Chociaż spokojny, nie chciał jednakże utracić koniuszostwa i myślał się nawrócić do króla Stanisława przed samym pokojem altransztadzkim. Widocznie, już nie wierzył gwiaździe Augusta II. Spotykamy o tém niepodejrzane świadectwo, bo Jana Stanisława Jabłonowskiego, kanclerza króla Stanisława. Wiemy zaś, że Dziedoszycki rodził się z ciotki tego Jabłonowskiego, a więc byli sobie obadwaj cioteczną bracią. Król Stanisław zaś był znowu siostrzeńcem rodzonym Jabłonowskiego, łączyły go również bliskie związki krwi z Dziedoszyckim. Kanclerz był ogniwem, który ich wszystkich wiązał w jedną rodzinną całość. Otóż Jabłonowski z Marienpola 18 Lipca 1706 roku, tak pisze do króla siostrzeńca: „Od skarg do suplik miłościwy dobrodzieju przechodzę. Najpierwsza jest za koniuszym koronnym, któregom zawrócił do waszej królewskiej mości jadącego, życząc mu, aby ze mną jechał. Jeśli nam będzie potrzebny, to go zatrzymamy; jeśli nie, to puścimy. Ale mi datę przywileju swego pokazał, który jest *ante exvinculationem*, nietylko *dethronisationem Augusti.* Suplikuje tedy *ad majestatem* waszej królewskiej mości, *cognomento Justi,* abyś go do stajni tej, *sine scrupulo* przypuścił." (*Listy Jana III* wydane przez Helcla, str. 535). Te dowodzenia Jabłonowskiego, że Dziedoszycki był mianowany koniuszym nawet przed wyłamaniem się Rzeczypospolitej z posłuszeństwa Augustowi II, miały na celu i to wykazać, że przywilej ważny jest zupełnie, że nawet na nim tylko opierając się, król Stanisław nie potrzebuje Dziedoszyckiego mianować, ale po prostu uznać go w dostojności. Naturalnie król nie kładł żadnych trudności dla tak bliskiego krewnego. Był więc koniuszym koronnym Dziedoszycki i za Leszczyńskiego i potém za Augusta II, kiedy po rozgromie półtawskim elektor saski powrócił do Polski. Nie ubiegał się o żadne wyższe urzędy i krzesła, lat 26 przesiedział na koniuszostwie, tak mu do smaku był ten tytuł. Umarł bezdzietny 6 Września 1730 roku. (*Kuryjer polski,* N. 39 i *Sygillaty*, ks. 32). Starostwo żydaczewskie wziął po nim Franciszek Borzęcki łowczy lwowski 22 Września 1730 roku, ten sam, który ożenił się później z córką jedynaczką hetmana wielkiego litewskiego Ludwika Pocieja i został podstolim wielkim litewskim. Podobno i Sapieha starościc bobrujski miał obietnicę królewską na to starostwo (*Kuryjer polski,* N. 20). Koniuszym po Dziedoszyckim został Karol Wielopolski, kuchmistrz wielki koronny 11 Listopada 1731 roku. Urząd ten przeszło więc rok cały wakował po Dziedoszyckim. W naszych czasach wznowiono pamięć koniuszego. Wydano najprzód dziełko jego o koniach, którego tytuł całkowity dzisiaj jest taki: *Obserwacyje należące do koni i stad polskich,* napisane w roku 1705 przez Jerzego Dziedoszyckiego, koniuszego wielkiego koronnego. Z rękopismu biblijoteki Załuskich po pierwszy raz z druku wydał Stanisław Przyłęcki we Lwowie. W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich 1852." Drugie dziełko *O elekcyi królów polskich,* jeszcze do dziś dnia zostaje w rękopiśmie. Po wydaniu już *Obserwacyj,* Maurycy Dziedoszycki, dzisiejszy kurator zakładu Ossolińskich, napisał życie koniuszego bardzo obszerne. Dzieła tego nie znamy dotąd w Warszawie. *Jul. B.*

Dziedoszycki (Tadeusz), cześnik wielki koronny za Stanisławowskich czasów. Syn Jana podczaszego halickiego, tego samego pewnie, który w roku

1739 został chorążym trębowelskim i Róży Lipskiej. Pisał się na wielkich Dziedoszycach. Z wojewodą podolskim taki go łączył stosunek. Brat wojewody Mikołaj, chorąży podolski, miał syna Stanisława, chorążego lwowskiego, temu Joanna Ustrzycka kasztelanka sanocka powiła syna Jana, który był ojcem Tadeusza. Tadeusz był więc wojewody prawnukiem w bocznej linii. Ożenił się z Salomeą Bibersteinówną Trembińską, podsędkówną lubelską, urodzoną z Ludwiki Rostworowskiej, kasztelanki wiskiej. Ta Salomea rodziła się 20 Kwietnia 1737 roku. Najprzód chorąży halicki. Dalej 28 Lutego 1760 roku bierze chorągiew pancerną po śmierci Kalinowskiego podkomorzego inflanckiego (*Sygillaty*). D. 18 Grudnia 1760 r. mianowany podkomorzym halickim (*Sygillaty*, ks. 29; *Kuryjer polski*, N. 52). Biegły prawnik, człowiek uczony i światły, brał nawet czasami pióro do ręki. Ale głównie lubił wojskowość. Kiedy regimentarzył na Podolu jako rotmistrz pancerny, w roku 1762 chciał ukończyć sprawy pograniczne z paszą chocimskim i wysłał do Żwańca 20 Października Jakóba Łubkowskiego, towarzysza chorągwi księcia Sułkowskiego, starosty nowodworskiego. Sprawa szła dosyć gorąco, bo chociaż z jednej na drugą stronę bywało po kilka poselstw, już się trzeciego dnia zakończyła (23 Października). Podkomorzy wyjechał następnie do Jaryszewa, dóbr swoich w Latyczewskiém i tam czekał na decyzyję paszy (*Kuryjer warszawski*, N. 89). Nastało bezkrólewie. Dziedoszycki jeden z najpierwszych obywateli w kraju rozpoczyna sprawę reformy rządu wytaczać przed opiniją narodową. Mamy list jego z dnia 17 Marca 1764 roku pisany do jakiegoś autora, z podziękowaniem, że nastawał na liberum veto. Obrany z Halickiego posłem na konwokacyję poślubił sobie zupełnie sprawę reformy, ale z początku jest jakieś wahanie się w jego postępowaniu. Żal mu przeszłości i niektórych instytucyj. (W dyjaryjuszu sejmowym mylnie go zowią Antonim). Zaczął 9 Maja od skargi przeciw dobyciu szabel w izbie. Żal mu jednak było hetmana Branickiego, ztąd 11 Maja głosował za zwłoką, kiedy chciano mu dowództwo odebrać, a 12-go za tém, żeby do niego wysłać delegacyję od sejmu. Nie był za gwałtem, ale za wzajemném porozumieniem się Rzeczypospolitej z hetmanem. Kiedy szło o zatwierdzenie konfederacyi generalnej litewskiej, Dziedoszycki pragnął ją ograniczyć, żeby nie wyciągała „jakowego prawa na Rzeczpospolitę" (15 Maja). Radzono konferencyje z ministrami cudzoziemskimi, przyznawano tytuły Rossyi i Prusom, kazano dziękować stanom za oświadczenia ze strony tych mocarstw sąsiedzkiej przyjaźni. Dziedoszycki nie uspokoił się tém i żądał, żeby stanom dać te oświadczenia mocarstw; Rzeczpospolita chce wiedzieć, jaką ma pewność, jakie zaręczenie swojej całości, kiedy przyznaje tytuły. Zaczepił tutaj Dziedoszycki o przyszłego króla, który poprzednio usprawiedliwiał powody, dla jakich wojska posiłkowe zostają się w Rzeczypospolitej. Starego hetmana już oddalono od władzy, regimentarzem został książe wojewoda ruski, jest więc wszelka rękojmia bezpieczeństwa publicznego i wojska wszelkie mogą wyjść z Rzeczypospolitej, a przynajmniej oddalić się od Warszawy, żeby sejm nie obradował *sub armis*. Projekt konferencyi z ministrami, dał powód więc Dziedoszyckiemu zaczepić o sprawę bardzo drażliwą (16 Maja). Psuł szyki Familii. Książe regimentarz odpowiedział, że hetman ściąga do siebie chorągwie i że trzeba z nim walczyć, co się nie uda bez pomocy obcej, a więc prosił, żeby mu pozwolono stosownie działać. Wojewoda podlaski poparł Dziedoszyckiego w tém, że przed zaczęciem konferencyi trzeba odczytać na sejmie oświadczenia mocarstw, ale zresztą głosował ze wnioskiem księcia wojewody. Sosnowski poseł brzeski wyjaśniał swoją myśl, z którą się dawniej odezwał,

że wojsko posiłkowe ma wtedy dopiero ustąpić z Rzeczypospolitej, aż się uspokoi, to jest dla pozoru domagał się wyjścia, ale termin odkładał do skończenia świata. Książę Czartoryski, łowczy litewski, żeby ująć Dziedoszyckiego, domagał się pewności, że wojsko to bez nagrody walczyć będzie z hetmanem koronnym. Podniósł głos wreszcie i przyszły król, stolnik litewski. Wszyscy ci panowie bili na Dziedoszyckiego, którego ledwie dwóch, trzech posłów popierało. Kiedy przyszedł pod obrady projekt poprawy trybunałów (19 Maja), Dziedoszycki do innych zaręczeń dodawał swoje: żądał kary na kupujących kreski. Deputowani przysięgać mieli, że ani sami, ani przez kogo nie zakupowali kresek. Miejsce ma być stałe, oznaczone na sejmiki, żeby nie było podwójnych na przyszłość; szlachta nowo do województw przychodząca, ma genealogie swoje podawać do ksiąg grodzkich, żeby kto sobie przywileju nie przywłaszczał sejmiki przedłużyć potrzeba do dwóch lub trzech dni, jedna kadencyja trybunału ma być we Lwowie dla odległych przy granicy województw. Stolnik litewski zwracał na to uwagę Dziedoszyckiego, że co do przysięgi projekt wymaga za wiele; sama popularność, wdzięczność, cześć, nadzieje mogą ujmować i zobowiązywać przyjaciół, projekt nie zatamowałby drogi do pokątnych knowań, a namnożyłby tylko w Polsce krzywoprzysięzców. Dnia 21 Maja Dziedoszycki wnosił nową materyję; miał w instrukcyi popierać projekt obmyślenia sposobu względem sejmów, żeby dochodziły. Uprzedził go poseł halicki Golejewski; obadwaj żądali, żeby wprzódy ułatwić się z projektem sejmowym, a potém dopiero wyznaczyć czas na elekcyję. Zagadano ich, ale Dziedoszycki nie dał się łatwo zbić z tropu; mówił 24 Maja, że nie dosyć starać się o króla dobrego, ale trzeba mu jeszcze rząd w dobrej formie ustanowić, bo królowie najlepsi przy złej formie rządu, dobrze panować nie mogą. Głosując zatém, żeby delegowani do słuchania rachunków podskarbich przysięgali i żeby podskarbiowie co do grosza się liczyli, nie ryczałtowo, Dziedoszycki ciągle przypominał, że dochodzenie rad publicznych jest najpotrzebniejsze ojczyźnie i oddał 25 Maja projekt stosowny do laski, oparty na zasadach projektu Wilczewskiego, posła wiskiego. *Liberum veto* utrzymywało się tu, tylko w ład pewien wprawione. Dnia 30 Maja dodał do projektu kurlandzkiego, aby żaden książe u obcych służby nie przyjmował i li tylko od Rzeczypospolitej był zależny. Dnia 2 Czerwca mówiono o kommissyi skarbowej. Dziedoszycki wszędzie występował z projektem sejmowym i wnosił, żeby dopiero po elekcyi marszałka obierano komm ssarzów i to z obudwu stanów, inaczej byłby to zamach na Rzeczpospolitą. Podał projekt, który poparto i ztąd prymas sessyję odwołując, zapowiedział, że rozpocznie następną od roztrząsania projektu Dziedoszyckiego. Projekt ten wreszcie niezawodnego obierania marszałka, na posiedzeniu 4 Czerwca przyjęty i podpisany. Rzeczpospolita postanowiła podnosząc dawne konstytucyje z roku 1690 i 1736, że pierwszego dnia sejmu przedewszystkiém innem musi być obrany marszałek, następnych mają się izby łączyć, potém miało następować słuchanie liczby podskarbich i wybranie kommissarzy skarbowych. Dnia 6 Czerwca Dziedoszycki dziękował księciu kanclerzowi litewskiemu, że pod większość poddał wyroki w assessoryi, radził odłożyć na bok sprawę o podniesienie w Litwie arcybiskupstwa, a wnosił rzecz o sądach kanclerskich, o poprawie trybunałów i w ogólności o reformie sądownictwa. Był z innemi delegowany do ułożenia tego projektu. Najważniejszy może głos, jaki miał Dziedoszycki na tym sejmie, był w sprawie hetmaństwa, 13 Czerwca. Człowiek pod tym względem starych wyobrażeń, w buławie widział rękojmię dla wolności szlacheckiej i pozwoliłby na jej ograniczenie, chyba dla uzyskania

nowych, a równie ważnych rękojmij. Rzeczpospolita była wstanie utrzymać w karbach władzę hetmańską. Dziś, gdy ją zniszczyć chce, powinnaby królom ująć i władzy rozdawniczej, w innym razie król za wieleby zyskał powagi. Na mocy instrukcyi dowodził, że na sejmie Rzeczpospolita powinna królowi przedstawiać po trzech kandydatów do każdego urzędu. I podał znowu stosowny projekt. Zwrócił uwagę Dziedoszyckiego na to Karniewski, poseł różański, że należałoby większość przyjąć jako zasadę rozstrzygającą na sejmach. Dziedoszycki odparł, że jak większość stanowić może kommissarzów skarbowych, tak i obierać kandydatów do urzędów. Podobał się projekt, który popierał Stanisław Małachowski, Sosnowski, Ignacy Potocki starosta gliniański, generał Antoni Kossowski. Inni nasuwali projekt ustanowienia rady wojennej. Dziedoszycki chciał, żeby razem względem obudwu stanowić, a zrobiwszy uwagę, że hetmaństwo koronne już ograniczone, wnosił, żeby i litewskie ograniczyć. Gdy czas się wycieńczał, prymas kazał głosować: wtedy i senat i posłowie jednomyślnie ozwali się za obydwoma projektami, jeden tylko Borzęcki, poseł ruski, zbijał Dziedoszyckiego. Nowe tu odniósł podkomorzy zwycięztwo; późniejsze o lat dziesięć prawo o radzie nieustającej tutaj ma swoje źródło. W ogóle projektom jego, limitowaniem sessyi często przeszkadzał książe prymas, który jednak często posług obywatelskich podkomorzego używał. Mianował go z Jabłonowskim kasztelanem wiślickim do ułożenia projektu względem sporów zachodzących pomiędzy dziedzicami na Rusi, a księżmi obrządku greckiego. Projekt przedstawiony już był 18 Czerwca. Dziedoszycki wziąwszy głos wtedy, zalecał, żeby nie trwonić dochodów stołu królewskiego, ale żeby je dla przyszłego pana w całości zachować i podał zaraz projekt. Pisarz polny Franciszek Rzewuski 19 Czerwca wniósł, żeby 8,000 talarów przez dwie rady senatu przyznane Jerzemu Dieduszyckiemu za poselstwa, kommissyja skarbu wypłaciła podkomorzemu, jako dziedzicowi. Projekt przyjęty (*Volumina Legum*, VII, 94). Z tych faktów widać, jak znakomite na sejmie i przez to w Rzeczypospolitej zajął podkomorzy halicki stanowisko. Ale to jeszcze nie dosyć. Sejm prawie do wszystkich spraw go używał. Obrany był Dziedoszycki do układania paktów konwentów (*Volumina Legum*, VII, 5). Mianowany był kommissarzem skarbu koronnego (tamże, str. 27), wyznaczony deputatem do rady przy księciu prymasie (str. 104). Nareszcie podpisując na tym sejmie konfederacyję generalną, zawarował trzy salwy, to jest upominał się o konstytucyję z roku 1669 względem wolnego głosu, o porównanie buław koronnej z litewską i o prawa Kościoła unickiego (str. 189). Jak głos jego był wyrocznią na sejmie dla wielu mniej bystrych posłów, tak i tutaj za salwami jego poszli dwaj posłowie haliccy: Golejewski i Potocki starosta gliniański. Stanowisko jego wybitne na sejmie było za reformą podejmowaną w duchu Familii, względem której Dziedoszycki zachował jednak swoją niepodległość; poświęcenie z siebie robił, kiedy zrywał z hetmaństwem. Stanowisko to było człowieka śmiałego, kochającego rządną wolność i ojczyznę. Poznała go Rzeczpospolita i łudzić się nie mogła, czem Dziedoszycki będzie dla niej. Obrany posłem halickim na sejm koronacyjny w roku 1764. Został na nim kommissarzem do konstytucyi, kommissarzem do układów pomiędzy stanami: duchownym a świeckim. Tymczasem w Warszawie kommissyja wojskowa rozpocząwszy swoje prace, uniwersałem z dnia 11 Marca 1765 roku ogłosiła, że sprawia dawną władzę hetmańską, jakoż na cztery partyje rozdzieliwszy wojsko, Dziedoszyckiego za księciem wojewodą ruskim potwierdziła na urzędzie wojennym. Był więc ciągle regimen-

tarzem na Podolu i Pokuciu. Dnia 25 Czerwca został jeszcze po śmierci Ignacego Potockiego cześnikiem wielkim koronnym (*Sygillaty*, ks. 30). Na sejm Czaplica w roku 1766, został posłem z halickiego, ale narzuciwszy się szlachcie, dźwigał na sobie kondemnaty. Był pewny, że laskę marszałkowską otrzyma i dla tego się upierał. Żeby się oczyścić od zarzutów, złożył usprawiedliwienie się na piśmie i sekretarz je publicznie odczytał 8 Października; głosowanie dopiero przyznało mu charakter poselski (*Wiadomości warszawskie*, N. 82). Zrzekł się laski, żeby nie przewlekać spraw Rzeczypospolitej, król to umiarkowanie chwalił w mowie swojej na sessyi 11 Października. Był i na tym sejmie kommissarzem do konstytucyi i obrany znowu na dwa lat kommissarzem skarbowym. Za daleko jednak zabrnął w przywiązaniu do tego, co się działo w Rzeczypospolitej. Nie wszedłszy do konfederacyi radomskiej, chciał być posłem na sejm i zabiegał o łaski Repnina, dla którego siedział półtora miesiąca w Warszawie (Czerwiec i pół Lipca). Repnin jego i Alexandrowicza popierał w Kamieńcu. Obudwu wpuścił do twierdzy generał Witt, ale nic ze szlachtą zrobić nie mogli. Nie szedł do konfederacyi Dziedoszycki dla tego, że w niej było *liberum veto*; stronnik dworu naturalnie swawoli szlacheckiej nie uznawał. Przepadł więc na sejmikach w Kamieńcu i w Latyczewie, które później Repnin złożył. Nie domyślał się, jak wiele mu to zaszkodzi u szlachty. Kiedy wybuchła konfederacyja barska, ujrzał się Dziedoszycki w krytycznem położeniu, jako regimentarz. Powstanie było popularne, broniło niepodległości Rzeczypospolitej, ale razem utrzymywało wolność szlachecką i nierząd. Pierwszy piorun w niego uderzył, bo Bar był na Podolu, tam gdzie i jego regimentarstwo. Szlachta miała Dziedoszyckiego w podejrzeniu; chcąc opiniję zjednać ku sobie, Dziedoszycki narzuca się na mentora konfederacyi. Szle do niej Dembowskiego, cześnika podolskiego z uwagami i z myślami (w Marcu). Obrona wiary i wolność, pociągnie za sobą wszystkich, ale trzeba rzucić na bok prywatę, ambicyję, namiętności, a myśleć tylko o energii, o skupieniu wszystkich w jednej pracy. Nie dość wołać, trzeba czynu szczerego. Ambicyja niczego nie dokazała, a wiara i wolność, które miała ocalić, w poniewierce. Nie narzekać nam na obcych, ale na tych, co obcych do kraju ściągali, co podniecali konfederacyje: oni to wszystko popsuli. Co znaczy poruszona sprawa Kurlandyi? Wszak księstwo należy przecie do królewicza Karola, co tu szeroko wywodzić? Ale Krasińskim, chodzi o prywatę. Konfederować się nam trzeba przy królu, inaczej cała ta sprawa wygląda na chęć detronizacyi, na wielką prywatę. Dzisiaj król w niebezpieczeństwie, nic więc dziwnego, że łączy się z potęgą obcą i że część narodu ciągnie za sobą. Tak kierować trzeba sprawy, żeby i król się łączył do konfederacyi, a wtedy i niechętni panu z nim się pojednają, wtedy król pomyśli o niepodległości ojczyzny, kiedy dziś o tém myśleć nie może. Wszakże nie o króla tu idzie, chociaż i jego władza od Boga, ale o wiarę i wolność. Rozdwojenie w umysłach przypomni Rzeczypospolitej czasy Zebrzydowskiego i zabiegi Prażmowskiego z Sobieskim przeciw królowi Michałowi. Chociażby i konfederacyja zyskała obcą pomoc, miałaby tylko dywersyję, ale nie pewność wygranej, bo do ojczyzny sprowadzać wojsk obcych nie można; za takich gości byłaby przed Bogiem odpowiedź, a trucizna to nie lekarstwo. Zdaje się, że tutaj Dziedoszycki napominał o nadziejach konfederacyi, która mało liczyła na Turcyję. Dano odpowiedź Dziedoszyckiemu kategorycznie na punkta, ale odpowiedź to była bardzo słaba, ciężko wyłożona, przekonać nie mogła nikogo. Najsilniejszą uwagę tę zrobił bezimienny autor zbijając ustęp o Zebrzydowskim, że jak Zamoyski ostro

nasiadł na króla w roku 1605, odtąd Zygmunt III był najlepszym. Argument był silny, ale nie historyja. Oczywiście te uwagi bardzo rozsądne, nie miały skutku wśród gorącego zapału. Szlachta barska Dziedoszyckiego wzywała żeby się z nią łączył. Odpowiedział bez ogródki, że tego nie zrobi, ma patent na regimentarstwo od króla, ceni swój honor wojskowy: jeżeli konfederacyja wyrzuci ze swojego aktu, którym się zawiązała wszystko, co jest przeciw królowi, co tchnie chęcią pozbycia się króla, a zostawi w nim postanowienie walki w obronie czci narodowej, jeżeli domagać się będzie wyjścia tylko wojsk posiłkowych, Dziedoszycki przejdzie na jej stronę. Ale regimentarz sobie, a wojsko sobie rozumowało. Żołnierzy ochwyciła zaraza, szeregi rzedniały; jeden za drugim uciekał do barskich, wojsko się burzyło. Pokazali się i wysłańcy barscy wśród wojska. Regimentarz uwięził ich; obiecując złote góry, łudząc żołnierzy, udał się z Kamieńca ku Zbarażowi, a ztąd szedł na Husiatyn. Spotkał pod tém miasteczkiem regimentarza Potockiego, ktory wyszedł naprzeciw niemu; zawiązała się mała bitwa 23 Marca. Cofał się ciągle Dziedoszycki przed coraz bardziej wzbierającą się konfederacyją. W tém nagle doszedł do niego rozkaz od króla, ażeby się wstrzymał z działaniem, bo generał Mokronoski wysłany dla układów z konfederacyją. Stanął Dziedoszycki w Krzywcu ze swoją komendą i czekał. Ale coraz bliżej ściskali go barscy. Zabrali w Buczaczu część regimentu konnego buławy polnej, który tam się znalazł za wiedzą kommissyi wojskowej. Regimentarz posłał do Joachima Potockiego list, pytać się jakiém prawem to robi? Potocki w kajdany okuł posłańca i niedługo potém obrany marszałkiem trębowelskim, uzbrajał się. Dziedoszycki musiał znieść obrazę i cofać się dla braku furażów, dla niebezpieczeństwa od barskich, gdy bić się mu zakazano. Przedzierał się do ziemi halickiej, w której jeszcze konfederatów nie było. Dnia 2 Maja wyszedł z Krzywca do Tłustego, tu zabawił dwa następne dni i 4 Maja wysłał w przedniej straży nad Dniestr ku Potoczyskom ze 160 ludzi Karwosieckiego towarzysza pancernego u Potockiego, który był starostą urzędowskim. Dnia 5 Maja ruszył się sam i zobaczył, że już Karwosiecki opanował drugi brzeg Dniestru. Tegoż dnia przeszedł rzekę pułk królewski Chojeckiego, przednia straż, 3 chorągwie i 40 ludzi piechoty z regimentu buławy wielkiej koronnej. Dnia 6 Maja regimentarz zostawił komendę przy Komorowskim poruczniku pancernym starosty smotryckiego i wyjechał do Potoczysk, żeby się rozpatrzeć w miejscowości, gdzie się przeprawiać. Wieść się rozeszła, że w Horodence miał Dziedoszycki zabierać ludzi nadwornych starosty smotryckiego; żeby się wzmocnić. Posłał natychmiast do starosty, że nie myślał o tém i nie myśli, że nikomu ludzi nie zabierał. Psuło to wszystko Dziedoszyckiemu opiniję. Tymczasem Joachim Potocki ostro natarł na te wojska, co się jeszcze nie przeprawiły. Biegł swoim na pomoc ku Dniestrowi, ale już zastał akt ostatni dramy; jego żołnierze poddawali się konfederatom. Szwadrony pancerne dały raz w górę ognia i częściami przechodziły do barskich, regiment królowy Jadwigi strzelił z kartaczów parę razy, ale obstąpiony i zachęcany przez kapitana Łączyńskiego przeszedł także. Dziedoszycki zostawił szwadron księcia wojewody ruskiego i drugi Sulerzyckiego, żeby broniły przewozu, a sam poszedł ku Potoczyskom, ale Sulerzycki zaczął się na drugą stronę przewozić do Joachima Potockiego i starosta smotrycki na czele swojej milicyi w kilkaset ludzi wyszedł na spotkanie braci konfederatów. Nie było co robić; regimentarz opuszczony zupełnie, straciwszy wojsko, moc sprzętów i szkatułę własną, życie tylko unosił. A ścigał go jeszcze manifest Puławskiego z dnia 5 Maja

z Winnicy ze skargą, że posłów konfederackich więził, że dokazywał, mścił się, wściekał i że spiskował z generałem Wittem. Posyłał list z Wittem do Warszawy, a gońca do Puławskiego (*Materyjały Szczęsnego Morawskiego*, str. **112**). Uciekł na Wołochy, po czém przekradał się do króla, chcąc się przed nimi uniewinnić i **5** Czerwca nocował pierwszy raz spokojnie w Zamościu, milcząc jak grób (tamże, str. **138**). Był i w Warszawie w Czerwcu (str. **140**), ale straciwszy łaski, oddalił się dobrowolnie na wygnanie do Węgier i tam kilka lat, cały czas konfederacyi, przesiedział w Szigeth. Czuł się pod klątwą, dla tego wygotował swoje usprawiedliwienie się na piśmie i chciał przekonać, że nie myślał o zdradzeniu króla, ani narodu, że szlachetnie i otwarcie postępował (u Szczęsnego Morawskiego, str. **110**). Rulhiere oskarżał Dziedoszyckiego o zdradę ojczyzny, Słowacki w poemacie swoim o Beniowskim wystawia go nikczemnym człowiekiem. Przesada wszędzie ze stronności albo z niewiadomości. Dziedoszycki był obywatelem światłym, nowych wyobrażeń i widoków, więc ze szlachtą barską porozumieć się nie mógł; walka, jaką stoczył z konfederacyją, odbywała się wtenczas na całej przestrzeni ojczyzny, wszędzie i ciągle, pomiędzy starem a młodem, pomiędzy zastałością a potrzebą reformy. Obywatel zacny, ale złamał się pod ciężarem walki, zszedł dobrowolnie ze sceny, gdy nic poradzić nie mógł. Ta sama jego wstrzemięźliwość pokazuje, że miał rozum i serce. Inni, co własnego dobra patrzeli, zostali się na stanowisku i zastosowali do okoliczności, ale Dziedoszycki poświęcił się naukom, literaturze, pisaniu. Nie dadzą się tylko na żaden sposób wytłómaczyć jego stosunki w roku **1767** z tą siłą, co zawodziła konfederacyję radomską, co narzucała się narodowi. W ustroniu, do którego się schronił po swoim upadku, Dziedoszycki chciał pamięć swoich przygód i doświadczeń bolesnych zostawić dla potomstwa, pisał więc pamiętniki, ale na nieszczęście nie skończył ich, zostało się tylko w nich wiele wspomnień o rodzinie, ale rękopism ten ważném jest zawsze świadectwem spółczesném; na mocy podań w nim zawartych, bronił Dziedoszyckiego jeden z jego krewnych w *Przyjacielu ludu*, **1843**, str. **234** i nast. przeciw Rulhierowi. Miłość krwi tą razą połączyła się w tej obronie z miłością prawdy. Dziedoszycki był człowiekiem chwil późniejszych, uprzedzał epokę; jego miejsce było na sejmie wielkiém. Ale nie doczekał się tej chwili. Dnia **16** Marca **1774** roku, Serebryję na Podolu ustąpił z żoną dla Szczęsnego Potockiego, chorążego wielkiego koronnego (*Sygillaty*, ks. **32**). Król mu przysłał order ś. Stanisława. Na kilka dni przed śmiercią złożył cześnikostwo koronne, które po nim wziął **16** Października **1777** roku młody Michał Mniszech, kommissarz edukacyi narodowej. Umarł w Żukowie pode Lwowem w dobrach swych, tegoż samego **1777** roku, jako poddany austryjacki. Zostawił czterech synów i cztery córki. Z nich Józef umarł roku **1849** we Lwowie i Antoni, zacny patryjota, pisarz wielki koronny, sekretarz departamentu cudzoziemskiego w radzie nieustającej, wreszcie pocztmistrz generalny koronny i litewski. Matka wychowała te dzieci w czystej religijności. Miała stosunki na dworze austryjackim, została damą Krzyża gwiazdowego. W roku **1781** czekała w Derażni na króla przejeżdżającego w podróży wiśniowieckiej, tu albowiem przypadał nocleg królowi **17** Listopada (*Gazeta warszawska*, N. **95**, suppl.). Umarła **29** Stycznia **1787** roku w Żukowie pode Lwowem (*Gazeta warszawska*, N. **22**). *Jul. B.*

Dzieduszycka (Ludwika), wydała roku **1820** przekład z włoskiego: *Filozofka europejska przeciw chińskiemu mandarynowi, czyli odpowiedź na rozprawę mandaryna: O kobietach.* *E.*

Dzieduszycka (Talija z Niezabitowskich), żona Edmunda Dzieduszyckiego, umarła około roku 1850. Obdarzona prawdziwym talentem poetyckim, niewiele udzieliła prac swoich, dwie ładne jej poezyjki ukazały się w czasopismach, jako to: *Tęsknota* (w *Album* na korzyść pogorzelców, 1844); *Ostatnie chwile Karoliny Magnuszewskiej, żony poety* (w *Dzienniku mód paryzkich*, 1845 r. N. 14). *E.*

Dzieduszycki (Maurycy), hrabia, urodził się 10 Lutego 1813 r. w Rychcicach, w obwodzie samborskim w Galicyi, z ojca Ludwika i matki Domicelli Bielskiej. W roku 1828 oddany został do szkół i konwiktu jezuickiego w Tarnopolu, gdzie pierwsza naówczas krajowa kształciła się młodzież, którą z Litwy i Białej Rusi w 1820 roku przybyli tam nauczyciele nie zaniedbali uczyć języka i literatury ojczystej, lubo przedmioty te nie należały wtenczas do zakresu nauk przepisanych. Wcześnie zatém miał sposobność obeznać się z dziełami Piotra Skargi, braci Kochanowskich, Górniczego Łukasza i t. p. Po skończonym kursie retoryki, poetyki i filozofii w Tarnopolu, rozpoczął w 1832 roku czteroletnią naukę prawa na lwowskim uniwersytecie. Posiadając gruntownie język łaciński, francuzki, niemiecki, przyswoił sobie i włoski, a wszystkie wolniejsze chwile obracał na umysłowe kształcenie się w zakładzie narodowym imienia Ossolińskich i przeglądał stare archiwum krajowe we Lwowie; poznał przytém główne drukowane i rękopiśmienne materyjały do naszych dziejów i piśmiennictwa. Wypracował najprzód dokładną historyczno-genealogiczną monografiję swej familii od roku 1400. Żył w ścisłej przyjaźni z Wincentym Polem (ob.) i bliskim krewnym swoim Józefem hr. Duninem Borkowskim (ob.) u którego schodzili się wszyscy ówcześni literaci i którego pamięci gdy umarł w roku 1843, Dzieduszycki poświęcił: *Wspomnienie pośmiertne*, w t. VIII. *Biblijoteki zakładu Ossolińskich* z 1843 roku drukowane. W roku 1836 wstąpił do służby publicznej w gałęzi administracyjnej. Gdy w roku 1842 zaczęła wychodzić w biblijotece zakładu na widok publiczny pierwsza większa jego praca, następnie osobno wydana pod tytułem: *Krótki rys dziejów i spraw Lisowczyków* (t. I w 1843 r.; II w 1844 r., in 8-vo). W roku 1842 i 1843 drukował kilka artykułów w *Przyjacielu ludu*, mianowicie: *Tadeusz Dzieduszycki i początki konfederacyi barskiéj* (w N. 29, 30 z 1843 r.), aby wytknąć i zbić dowodami potwarz rzuconą na jego pradziada (cześnika wielkiego koronnego i regimentarza partyi podolskiej w 1760—1768) od Ruthiera w t. III, str. 31 i 32 dzieła *Anarchie de la Pologne.* W 1850 roku wyszedł w Krakowie tom I, a w następnym II dzieła: *Piotr Skarga i jego wiek*, które ogłosił pod pseudonimem Rychcickiego od rodzinnego miejsca i wiele broszur pod témże nazwiskiem. W 1851 roku Dzieduszycki objął zarząd zakładu narodowego imienia Ossolińskich, jako zastępca kuratora literackiego. Dzieło: *Zbigniew Oleśnicki*, wydane zostało w Krakowie, t. I, 1853, t. II w następnym roku. Niemało też dawał artykułów do wychodzących we Lwowie peryjodycznych pism: *Telegraf* i *Dziennik literacki*, niemnicj w 1854, 1855 i 1856 latach do *Czasu* krakowskiego i dla *Dodatku do Czasu.* W roku 1854 Dzieduszycki został radcą namiestnictwa galicyjskiego, w 1855 roku szambelanem dworu austryjackiego, a przez pierwszą połowę tegoż roku dawał lekcyje polskiego języka bawiącemu we Lwowie bratu cesarskiemu, arcyksięciu Karolowi Ludwikowi, teraźniejszemu namiestnikowi Tyrolu. *C. B.*

Dzieduszycki (Włodzimierz), hrabia, jeden z nader szczupłej liczby panów galicyjskich, który wspiera nauki i sam jej daje dowody. Gromadzi zasobną biblijotekę, stojącą otworem do chcących w niej pracować. Są we Lwowie

dwie inne prywatne zasobniejsze biblijoteki, ale nie ma z nich użytku, a nawet jedna obywa się bez biblijotekarza. Ma hr. Dzieduszycki piękny zbiór ptaków galicyjskich i wydał o nich dziełko: *Opis ptaków krajowych*, Lwów, 1861, z 12 tablicami chromolitografowanemi. Jego nareszcie nakładem wyszedł Bielowskiego *Wstęp krytyczny* i Witowskiego dziełka z historyi naturalnej pisane dla młodzieży. *E.*

Dziedzic (Jan) wydał: 1) *Horizon academicus*, 1645 r., panegiryk akademicki przypisany Dymitrowi i Konstantemu Korybutom. 2) *Leopardus Firlejanus*, w Krakowie 1653 roku, wiersz polski przy prozie łacińskiej na wesele w zamku ogrodzienieckim Andrzeja Firleja i Zofii Tarnowskiej.

Dziedzicki (A. Bogdan), przełożył na ruskie: *Słowo o pułku Ihorewim* (*Pszczoła*, Lwów, 1849). Redagował czasopisma: *Zorwa halickaja*, *Wistnik*. Przerobił na ruskie powieść Goldsmitha: *Wikary Wakelfidzki*, pod tytułem: *Otec Ignacy*. Wydał powieść w 2-ch pieśniach: *Koniuszij*, którą wyszydził S. Gromeka w *Ojczystych pamiętnikach*, 1858; w roku 1860 wydał *Rocznik ruski* i kilka innych broszur, z których jedna głośna z tego, że się oparł proponowanemu przez rząd wprowadzeniu głosek łacińskich do pisowni ruskiej. Z czeskiego przełożył powieść J. Chocholuszki: *Zmij notajskij* (1854). Pisarz to słabych zdolności, ale wpływowy i nieprzyjazny; nie pisze dla Rusinów mową czystą ruską, ale mową ze słownika Szmida. Rozpoczął zawód literacki ruską piosnką: *Nad Buhom* (w *Nowynach*, 1849, N. 14). Głośną z nim stoczył walkę Rusin Kostecki Plato w *Przeglądzie powszechnym*, r. 1860, zarzucając mu szkodliwe dążności i wichrzący wpływ. Był to początek walki, mającej przejść na pole broszurowe, a interesującej cały kraj, bo najżywotniejszych kwestyi dotykającej. *E.*

Dziedzictwo, czyli dziedziczność, jest prawém *używania wyłącznego rzeczy*. Dzielić je można na własność, to jest prawo wyłączania drugich od używania rzeczy i na *prawo używania*. To ostatnie rozchodzi się dalej na *prawo rozrządzania rzeczą* jakimbądź sposobem i na *prawo użytkowaniu* z niej, czyli prawo pobierania z niej użytków (dochodów, owoców), bez uszkodzenia jej istoty i własności. Nasi autorowie i prawnicy nazywali rozmaicie dominium. Ostrowski mianuje je *panowaniem*, Kuszewicz *mocą i państwem rzeczy*. Wyrazy te nie są w zwykłej mowie w użyciu, albo mają inne znaczenie, tak, iż w *Słowniku* Lindego nadaremnie tego szukamy. *Własność, należność rzeczy* oznaczają takie tylko cząstkowe prawa dominii, że rzecz jest naszą, że nam służy, do nas należy, zatém wyrażają tylko proprietatem. Dziedzictwo, dziedziczność, zdaje się zatém być najlepszém wyrażeniem, bo obejmuje wszystkie prawa cząstkowe ogół stanowiące. Tak przeto u nas jak w mowie Rzymian dziedzic a pan, dominus, haeres, w jednakowém jest użyciu nawet mowy pospólstwa. Obrąb dziedzictwa jest w duchu praw tak polskich jako i niemieckich obszerniejszym jak w rzymskich: obejmuje albowiem nietylko *res corporales*, ale i *incorporales*. Wszystkie powyżej wyrażone rodzaje rzeczy mogą być zatém przedmiotém dziedzictwa. Dziedzictwo należy puszczać w każdym razie, dopóki nie dowiedziono, że zostało ścieśnioném przez rząd, lub przez dowolność dziedzica. Co do pierwszego rodzaju ścieśnień, te miejsce mieć mogą i powinny tylko o tyle, o ile bezpieczeństwo społeczności lub rządu tego wymaga. Ztąd może być zabronioném trzymania jakowych szkodliwych zwierząt. Ztąd także np. po miastach dziedzice budowli na gruncie zwłaszcza miejskim mogą być zniewalani do zabudowania, utrzymywania, lub odstępowania onej. Ztąd pochodzą ustawy zakazujące alienacyi nieruchomości

na rzecz Kościoła, zakazy wyprzedaży lub wywozu, albo też przywozu pewnych rzeczy. Dziedzictwo rzeczy służyć może albo jednej osobie wyłącznie we wszelkich swych prawach (dominium solitarium), albo też więcej jak jednej osobie pod niejednakowym względem. Bo jeżeli służy więcej jak jednej osobie we wszelkich prawach zarówno i nierozdzielnie, zachodzi współdziedzictwo, a ztąd wspólni dziedzice czyli współdziedzice. Jeżeli zaś szczególne prawa dziedzictwa, jako to: własność (*proprietas*), oddzielnie i używanie lub użytkowanie (*jus utendi vel fruendi*), służy (*pro diviso*) dwom lub kilku osobom, wynika w tym razie niezupełne podzielone dziedzictwo. Do tego rodzaju należą: *dominium directum*, dziedzictwo samą tylko własność zawierające i *dominium utile*, dziedzictwo na samém używaniu lub użytkowaniu, bez własności samej rzeczy, przestające. Dziedzictwo co do własności i używania podzielone, mogło znowu zjednoczyć się w jednej osobie, co nazywa się *consolidatio*, skupieniem, połączeniem praw dziedzictwa. Jeżeli połączenie takowe zachodziło w osobie *domini utilis*, nazywano je *ad propriatio*, odziedziczeniem, przywłaszczeniem. Inny podział dziedzictwa spostrzegać się jeszcze daje w tém, że dziedzic w wykonywaniu prawa dziedzictwa może być zawisłym od woli przyzwolenia kogo drugiego, lub też, że w wykonywaniu tych praw od nikogo nie jest zawisłym. W pierwszym przypadku zachodzi dziedzictwo ograniczone, ścieśnione, w drugim nieograniczone, nieścieśnione. Wszystkie te podziały były w Polsce znane z wpływu Zachodu. Miały odmienny obręb w czasach dawniejszych, a późniejszych, gdyż potém szlachta stała się nieograniczonymi dziedzicami i panami wszystkiego, co posiadała, a włościanie przeciwnie postradali wszelką własność, wszelkie dowolne dziedzictwo. J. Lelewel dziedzictwa rycerskiego nie poczytuje za proste prawo własności dóbr ziemskich, ale za przywilej, który nadawali książęta w XII i XIII wieku niejako na udzielność. Posiadający prawo dziedzictwa, był w swych dobrach prawodawcą, sędzią, władzą wojskową; mógł budować zamki, nakładać podatki, wydawać przywileje swoim znowu poddanym. Monarcha w Polsce był niejako tylko najstarszym dziedzicem, z równém prawem swoje większe dobra posiadającym. Tak pojmując prawo dziedzictwa w dziele swojém wyborném: *Początkowe prawodawstwo polskie cywilne i kryminalne*, Warszawa, u Pijarów, 1828 r. wykazuje Lelewel, że było konsekwentném, iż ojciec za życia mógł robić z dobrami co mu się podobało; gdyby je zaś chciał pozbyć, musiał żądać przyzwolenia nawet od dzieci. Brat dóbr familijnych nie mógł ustąpić obcemu człowiekowi bez zezwolenia drugich braci. Córki dóbr ziemskich ojczystych musiały ustępować nawet swoim stryjecznym braciom. Zgoła dziedzictwo polskie było rycerskie, tak jak jest dziedzictwo tronów w tych krajach, w których kobiety panować nie mogą. *K. Wl. W.*

Dziedziczne kraje, w rządach monarchicznych właściwie oznaczają te prowincyje, z których średniowieczni książęta wyszli na władzców państw dzisiejszych, rozszerzając swe posiadłości bądź orężem, bądź też traktatami lub związkami rodzinnemi. Tak naprzykład dla cesarstwa austryjackiego właściwie dziedzicznym krajem jest arcyksięstwo rakuskie, jak dla dawnego królestwa sardyńskiego Sabaudyja. Znaczenie to jednak dowolnie w różnych państwach bywa rozszerzane i zdobyte kraje obrócone na prowincyje zwycięzcy, często przez jego następców nazywane są dziedzicznemi. W dawnej Polsce nie mogło być mowy o podobnej dziedziczności, chyba w czasach podziału jej na dzielnice przez potomstwo Bolesława Krzywoustego. Królowie z rodu Jagiellonów tytułowali się dziedzicami Litwy.

Dziedzina, własność, majątek dziedziczny, lub miejsce urodzenia. Słowacy w Węgrzech, pierwotne znaczenie tego wyrazu dotąd zachowali. Rej w tej myśli pisze: „Jaka dziedzina, tacy kmiecie.” Mamy staropolskie przysłowia: „Bez przyczyny, nie szukaj dziedziny.” „Wilk na dziedzinie nie szkodzi,” (t. j. gdzie się lęgną wilki, tam szkody nie robią).

Dziedziniec, podwórze, przed dworze przed pałacem lub zamkiem. U nas do najobszerniejszych w Warszawie należy: *Saski dziedziniec*, który później przezwano Saskim placem.

Dziegieć. Jeżeli w dole lub w piecu, podobnie jak drzewo, gdy się wypala na węgiel, zetli się kora brzozowa, wtedy skutkiem tak zwanego przepędzania zstępującego, zbiera się na spodzie dołu lub pieca ciecz gęsta, ciemno-cisawa, odznaczająca się szczególną wonią, dziegciem zwana, która jeżeli jeszcze raz przepędzona zostanie, przemienia się w olej blado-żółty, zachowujący woń sobie właściwą, a którego najważniejszą częścią składową jest betulina, czyli kamfora brzozowa. Oprócz zastosowania technicznego, mianowicie do robienia rumu i do wyprawiania skór bydlęcych na juchty, w Rossyi używają oddawna dziegciu jako środka lekarskiego, w szczególności przeciwko nieżytowi pęcherza i cewki moczowej, przeciwko zadawnionemu gośccowi, ku wypędzaniu czerwiu zjelit i ku tłumieniu zimnic. W nowszych zaś czasach lekarze zachodnio-europejscy zaczęli go używać z dobrym skutkiem w formie maści ku zgładzaniu osutek przewłocznych. *Dr. F. Sk.*

Dzieje, ob. *Historyja*.

Dziejopisarstwo, ob. *Historyjografija*.

Dziekan. Wyraz ten pochodzi z łacińskiego *Decanus*, którym Rzymianie oznaczali zwierzchnika nad dziesięcią żołnierzami czyli dziesiętnika, tudzież prezydującego w sądzie złożonym z dziesięciu sędziów. Dziekan jest urzędnikiem duchownym, i zasiada już w kapitule, już ma zwierzchność nad pewną liczbą parafij, składających Dekanat i jest pośrednikiem pomiędzy niemi a władzą dyjecezalną. Niegdyś w klasztorach dziekan był pomocnikiem opata i miał szczególny dozór nad dziesięcią zakonnikami. Dziekan świętego kollegijum czyli kardynał-dziekan jest pierwszym w rzędzie kardynałów-biskupów i prezyduje na ich posiedzeniach, w razie nieobecności samego papieża. On po śmierci papieża zwołuje pierwszą kongregacyję, przewodniczy obrzędowi koronacyi nowo wybranego, konsekruje go na biskupa, jeżeli nim nie był. Posłowie pierwsze wizyty oddają kardynałowi-dziekanowi, równie jak kardynałowie nowo mianowani składają mu pierwsze uszanowanie. Kardynał-dziekan jest zwykle biskupem Ostyi. — W uniwersytetach naczelnicy wydziałów noszą tytuł dziekanów, jak naprzykład: dziekan wydziału teologicznego, prawnego, lekarskiego i t. p.

Dziekanowice, jezioro w wielkiém księstwie poznańskiém, okręgu regencyjnym bydgowskim, powiecie gnieźnieńskim położone.

Dziekczyński (Jan), inaczej pisany Dziegczyński, student filozofii w kollegijum poznańskiém, wydał w roku 1616 w Poznaniu dwie liche pod względem wewnętrznej wartości ramoty, noszące tytuł: jedna, *Hymenaeus na wesele Janowi z Błociszewa Błociszewskiemu i Annie z Radomicka Deleszyńskiej*, druga: *Tmalamodia Janowi z Grilewa Grilewskiemu i Jadwidze z Pigłowic Manieckiej*.

Dziekoński (Antoni), podskarbi nadworny litewski czasów Stanisławowskich. Syn Jana Wołyńca z Dziekanów Dziekońskiego, herbu Korab. Poka-

zuje się na widowni historycznej dopiero za czasów Stanisława Augusta. Był Antoni wtenczas surrogatorem ziemskim wołkowyskim, z czego urósł na stolnika i już w Lutym 1765 roku stolnikiem ogłoszony. Jednocześnie chorąży petyhorski znaku Michała Ogińskiego, wojewody wileńskiego, zięcia Czartoryskich. W Lutym 1765 roku obrany na kadencyi kommissyi wojskowej w Grodnie przez kommissarzów pisarzem wojskowym wielkiego księstwa litewskiego (to jest sekretarzem kommissyi, *Wiadomości warszawskie*, N. 19). Poseł na sejm Czaplica roku 1766. Strażnik polny litewski po Stanisławie Łopocie Bykowskim w roku 1768. Stronnik królewski, przyjaciel gwarancyi. Po sejmie delegacyjnym, na którym stanął pierwszy rozbiór, obrany został na konsylijarza rady nieustającej w roku 1775 i drugi raz obrany do niej na sejmie Mokronoskiego 1776 roku większością 66 głosów. Zasiadał w departamencie wojskowym. Rotmistrzem kawaleryi narodowej w roku 1779 (*Metryka*, ks. 415). Nie wychodził z rady, bo ledwie minęło jedno dwulecie, w którém już nie mógł w niej zasiadać, obrany na nowo trzeci raz na sejmie w roku 1780. Zasiadł siódmym konsylijarzem w departamencie wojskowym. W r. 1781 dnia 11 Maja mianował go król assessorem w kommissyi ekonomicznej skarbu swego pod przewodnictwem sekretarza wielkiego litew. Michała Mniszcha; na pięciu oprócz prezesa, był w niej Dziedoszycki czwartym assessorem. Następnie złożył, a raczej sprzedał strażnikostwo polne Janowi Oskierce przed samym sejmem w roku 1782. Obrany tu znowu konsylijarzem do rady nieustającej, czwarty raz już, jako ex-strażnik. Ósmym był członkiem departamentu wojskowego. Wyszedł zupełnie z Rady nieustającej w r. 1784. Zasiadał w niej 7 lat dwoma nawrotami. Kawalerem ord. ś. Stanisława r. 1785 w Kwietniu i zaraz podskarbim nadwornym litewskim po śmierci Antoniego Tyzenhauza. (*Gazeta warszawska*, N. 28). Tyzenhauz już od kilku lat nie był przy skarbie, ale miejsce jego nie mogło być zajęte przez innego; dawno już miał obietnicę podskarbstwa Dziekoński, teraz się go przecie doczekał. Przysiągł na urząd 3 Kwietnia przed królem w Niedzielę. Pierwszy senator w swojej rodzinie. Wróg Tyzenhauza starał się pamięć jego upośledzić. I ta okoliczność i trzymanie mocne z tém, co było w Rzeczypospolitej, naraziło szlachcie Dziekońskiego. Ale króla przyjaźń miał podskarbi zawsze: w rocznicę koronacyi 25 Listopada 1786 roku, otrzymał od niego order Orła Białego (*Gazeta warszawska*, N. 95). Prezydował teraz z podskarbim wielkim w kommissyi skarbowej. Na sejmie czteroletnim, Dziekoński milczał, ale nie kontent był z patryjotycznego zapału. Dobrał się zupełnie z Kossowskim, podskarbim wielkim koronnym, bo obadwaj odznaczali się wielką obojętnością dla sprawy narodowej. Dalej wrogiem był Dziekoński ustawy 3 Maja. Kommissarzem skarbowym zasiadał jednak z ministeryjum w kommissyi. Podniósł czoło, kiedy przyszło działać wspólnie z Targowicą. Odradzał królowi wyjazd do wojska, potém w Lipcu 1792 roku oświadczył się zatém, żeby król przystąpił do Targowicy. Żonaty z Karoliną Mizgierówną podstolanką orszańską, miał z niej trzech synów: Józefa, Michała i Kazimierza. Jeden z nich Józef, był posłem grodzieńskim na sejm 1790 roku, potém jednak konsylijarz Targowicy w Grodnie podpisał protestacyję przeciw odjazdowi Szczęsnego z Grodna 7 Marca 1793 roku, gdyż to narażało o drugi rozbiór na odpowiedzialność mniej winnych. Józef ten był posłem na sejm grodzieński, na którym razem z ojcem się znajdował. Ojciec podpisał tam konfederacyję grodzieńską, która miała zastąpić miejsce Targowicy. Inny syn podskarbiego Michał, był lepszym patryjotą. Zasiadał w assessoryi litewskiej do Lutego w r. 1794, ale

uwięziony był potém. Ojca dziejów porozbiorowych nie znamy, trafił w nich na Wielądka, który patryjotyzm jego pod niebiosa wysławiał. O Józefie to wiemy, że z Michałem walczył w roku 1794 i że dostał się do niewoli, wtedy uwolniony, padł na poręckę Adama Rzewuskiego, kasztelana witebskiego i siedział pod jego opieką w Winnicy roku 1796. Potém ożenił się z bogatą i piękną Salomeą Potocką, podczaszyną wielką litewską, z domu Grocholską wojewodzianką bracławską. To małżeństwo winien był także Rzewuskiemu. Mężczyzna wysokiego niezmiernie wzrostu, kiedy nogi rozstawiał, przełaził pod niem syn kasztelana Henryk Rzewuski. Nazywano go pająkiem. Lubili go ziemianie i obrali potém marszałkiem podolskim. Umarł Józef około roku 1812 (z ust Henryka Rzewuskiego). Bracia rodzeni podskarbiego, Onufry sędzia grodzki i stolnik wołkowyski pewno po nim w roku 1768 i Józef skarbnik wołkowyski, kommissarz skarbowy litewski w r. 1783. *Jul. B.*

Dziekoński (Bartłomiej), nauczyciel, wydał dzieła: *Zasady o rolnictwie, rękodzielach i handlu, poprzedzające projekta ekonomiczne, stosowne do konstytucyi kommissyi cywilno-wojskowej*, w Supraślu, 1790, w 8-ce, $10\frac{1}{2}$ arkusza. *Przepisy rolnictwa i ogrodnictwa zebrane i w szkołach narodowych białostockich dawane*, Supraśl, 1796, w 8-ce, str. 223; wydanie 2-gie Kraków, 1805, w 8-ce, str. 270, pod odmiennym tytułem: *Rolnictwo i ogrodnictwo.* *E.*

Dziekoński (Tomasz), urodził się 29 Grudnia 1790 w mieście Łomży; po ukończeniu miejscowej szkoły pod sterem ks. Pijarów poświęcił się stanowi nauczycielskiemu i był nauczycielem najprzód prywatnym, a następnie publicznym, wykładając literaturę i język polski, historyję, geografiję, lub języki: łaciński, francuzki i niemiecki w szkołach: rydzyńskiej, toruńskiej, kaliskiej w ostatku zaś w liceum warszawskiém. Mianowany rektorem szkoły wojewódzkiej na Lesznie w Warszawie, był po roku 1832 dyrektorem gimnazyjum guberni-jalnego, zkąd wysłużywszy przepisane lata otrzymał emeryturę. W pracach literackich odznaczył się jako wzorowy tłómacz i zręczny w układaniu dzieł historycznych z zagranicznych autorów. Drukiem ogłosił: *O pierwiastkowém wychowaniu i przysposobieniu do szkół dzieci i o korzyściach publicznej edukacyi*, rozprawa umieszczona w programacie szkoły kaliskiej na rok 1819. *O wychowaniu dzieci ze szczególném do płci żeńskiej zastosowaniem*, Warszawa, 1828. *Nauka moralna o powinnościach względem bliźniego*, wydanie stereotypowe, 3 części, Warszawa, 1831—1838. *Życie Napoleona*, 2 tomy, Warszawa, 1841, 2 tomy. *Życie marszałków francuzkich z czasów Napoleona*, z 16 rycinami, Warszawa, 1841. *Wypisy polskie dla użytku uczniów klassy 1-szej i 2-giej*, Warszawa, 1842—1845. *Powieści starego nauczyciela*, Warszawa, 1843. *Wiązanie dla moich wnuków, powiastki, czytania, jako zachęta do nauki*, Warszawa, 1850. *Historyja Anglii podług najlepszych źródeł*, Warszawa, 1845—1847, 2 tomy. *Historyja Francyi*, 2 tomy, Warszawa, 1845. *Historyja Hiszpanii*, 2 tomy, Warszawa, 1851. *Obraz świata pod względem geografii, statystyki i historyi wszystkich krajów*, 2 tomy, Warszawa, 1843. *Geografija na tle historyczném osnowana, czyli Rys geografii w połączeniu z historyją*, przekład z francuzkiego, 4 tomy, Warszawa, 1857. *Dziwy świata pierwotnego czyli kolebka wszechświata*, doktora Zimmermann, Warszawa, 1857 r. — **Dziekoński** (Jan Bohdan), syn poprzedzającego, urodzony w Kaliszu 1816 roku, po ukończeniu uniwersytetu w Dorpacie zajmował się literaturą, należąc do pism czasowych i zbiorowych:

wydawał ze Zmorskim w roku 1843 *Jaskółkę*, z Wilkońskim *Dzwon literacki*, i t. p.; był wcale dobrym krytykiem i utalentowanym powieściopisarzem, napisał oprócz kilku mniejszej objętości powiastek, jedną obszerniejszą w 3 tomach pod tytułem: *Sędziwój*, Warszawa, 1845. Umarł w Paryżu w roku 1853.
F. M. S.

Dzielenie, jest działanie, za pomocą którego dowiadujemy się ile razy jedna liczba, zwana *dzielną*, jest większa od drugiej, zwanej *dzielnilnikiem*, czyli ile razy pierwsza liczba mieści w sobie i drugą. Liczba wypadająca z dzielenia nazywa się *ilorazem*. Takie opisanie dzielenia stosuje się tylko do liczb całkowitych; z niego zaś wypada, że dzielna jest równa iloczynowi z dzielnika przez iloraz, można więc powiedzieć, że dzielenie jest działanie, za pomocą którego mając iloczyn i jeden z jego czynników wynajduje się czynnik drugi, który to opis jest ogólny, stosujący się do liczb i ilości wszelkiego rodzaju. Z pierwszego opisu dzielenia wypada, że iloraz znajdziemy odejmując dzielnik od dzielnej, dopóki nie wypadnie na resztę zero, lub liczba mniejsza od dzielnika, natenczas liczba razy powtórzonego odejmowania będzie ilorazem; np. niech będzie do podzielenia 85 przez 17; postępując podług powyższego, będzie 85—17=68; 68—17=51; 51—17=34; 34—17=17; 17—17=0; odejmowaliśmy liczbę 17 razy 5, więc 17 mieści się w 85 razy 5, czyli 5 jest szukanym ilorazem, co się pisze 85 : 17=5, albo $\frac{85}{17}=5$. Ten sposób postępowania w największej liczbie przypadków byłby bardzo długim i dla tego zastąpiono go innym, który jest podany wraz z dowodzeniem w każdym traktacie arytmetyki, a na który jest następujące prawidło. Mamy do podzielenia 6,935,620 przez 2,164;

```
6 935 620 | 2 164
6 492     |------
--------- | 3 205
  4 436   |
  4 328
  -----
   10 820
   10 820
   ------
        0
```

napisawszy dzielnę i dzielnik w jednej linii poziomej, oddziela się jedna liczba od drugiej linijką pionową i dzielnik podkreśla się poziomo; z lewej strony dzielnej oddziela się tyle cyfr, aby liczba przez nie wyrażona mieściła w sobie dzielnik, liczba tym sposobem oddzielona 6 935, mieści w sobie dzielnik razy 3, która to cyfra jest pierwszą cyfrą ilorazu; iloczyn z pomnożenia dzielnika przez 3 odejmuje się od oddzielnej części dzielnej, a do reszty 443 dopisuje się następująca cyfra dzielnej 6, cyfra 2 wyrażająca liczbę razy, którą dzielnik mieści się w reszcie z dopisaną cyfrą 6 (4 436) jest drugą cyfrą ilorazu, którą pisze się po prawej stronie cyfry 3 poprzednio otrzymanej i tak dalej, dopóki na ostatnią resztę nie otrzyma się zera, lub liczby mniejszej od dzielnika; w pierwszym razie dzielenie dało się wykonać w zupełności. Jeżeli w ciągu działania wypadnie reszta z dopisaną następującą cyfrą dzielnej mniejszą od dzielnika, natenczas w ilorazie pisze się zero i do takiej reszty dopisuje się druga z kolei cyfra dzielnej. Jeżeli dzielenie nie daje się uskutecznić w zupełności, natenczas otrzymana reszta bierze się za licznik, a dzielnik za mianownik ułamku, np. dzieląc 28 przez 5, otrzymujemy na iloraz 5 i resztę 3, zupełny więc iloraz w tym przypadku jest $5\,{}^3/_5$; często wyrażają taki iloraz w ułamku dziesiętnym,

co się uskutecznia przez dopisanie do reszty zer, dzielenie przez dzielnik i odcięcie w ilorazie od prawej strony tylu cyfr na dziesiętne, ile zer poprzednio dopisano. Dzielenie ułamku zwyczajnego przez ułamek zwyczajny uskutecznia się, mnożąc licznik dzielnej przez mianownik dzielnika, co wyda licznik ilorazu, a iloczyn z mianownika dzielnej przez licznik dzielnika jest mianownikiem ilorazu; np. $\frac{3}{4}:\frac{5}{7}=\frac{3\times7}{4\times5}=\frac{21}{20}$; gdyż nazwawszy przez x szukany iloraz, podług opisu dzielenia mamy $\frac{3}{4}=\frac{5}{7}x$; pomnożywszy obie strony równości przez 7, a podzieliwszy przez 5, otrzymamy $x=\frac{3\times7}{4\times5}$. Podobnież można okazać, że: $\frac{3}{4}:5=\frac{3}{4\times5}=\frac{3}{20}$ tudzież $4:\frac{3}{5}=\frac{4\times5}{3}=\frac{20}{3}$. *Dzielenie ułamków dziesiętnych* polega na tej własności, że przez pomnożenie dzielnej i dzielnika przez jednakową liczbę iloraz się nie zmienia. Jeżeli dwa ułamki dziesiętne mają jednakową liczbę cyfr dziesiętnych, natenczas opuszcza się przecinek w dzielnej i dzielniku, a iloraz z liczb całkowitych tym sposobem otrzymanych, jest ilorazem szukanym; jeżeli zaś ułamki mają różną liczbę cyfr dziesiętnych, natenczas sprowadzają się do jednakowej liczby, przez dopisanie zer z prawej strony tego ułamku, w którym znajduje się mniej tychże cyfr, a następnie postępuje się jak poprzednio. *W dzieleniu liczb wielorakich* przedstawiają się dwa przypadki, albo dzielna i dzielnik są liczbami różnego, albo jednego rodzaju; w pierwszym przypadku iloraz jest tego rodzaju co dzielną, w drugim zaś innego rodzaju. Weźmy zagadnienie: 3 łokcie i 16 cali wstążki kosztuje złotych 8 i groszy 24, ile kosztuje 1 łokieć? Zamieniwszy łokcie i cale na cale, a złote i grosze na grosze, mamy 88 cali wstążki, kosztuje 264 groszy, ile kosztuje 1 łokieć? kiedy 88 cali kosztuje 264 groszy, 88 łokci kosztuje 24 razy więcej, to jest: 6,336 groszy, a więc jeden łokieć kosztuje 87 razy mniej niż 6 336 groszy, to jest 72 grosze, czyli złotych 2 groszy 12. Na przypadek 2-gi weźmy: kiedy 1 łokieć kosztuje złotych 2 groszy 12, ile kupić można za złotych 8 groszy 24? oczywiście tyle można nabyć łokci, ile razy cena jednego łokcia mieści się w danej kwocie pieniędzy; aby wykonać dzielenie, sprowadźmy obie kwoty do groszy, podzieliwszy 264 przez 72, otrzymamy na iloraz żądaną liczbę łokci 3 i resztę 48 groszy, za które kupimy 16 cali, gdyż cal jeden w tém zadaniu kosztuje 3 grosze. *Próba* w dzieleniu polega na pomnożeniu dzielnika przez iloraz, zkąd powstały iloczyn powiększony resztą, jeżeli takowa z podzielenia została, powinien bydź równy dzielnej. Próba za pomocą 9, uskutecznia się dzieląc przez 9 iloczyn z summy cyfr dzielnika przez summę cyfr ilorazu, a reszta ztąd wynikająca, powinna bydź równa reszcie wynikłej z podzielenia summy cyfr dzielnej przez 9. Tak: dzieląc 6,935,620 przez 2,164 otrzymujemy iloraz 3,205; summa cyfr dzielnika jest 13, summa cyfr ilorazu 10, iloczyn z nich 130, reszta zaś z podzielenia tego iloczynu przez 9, jest 4; summa cyfr dzielnej 31, a reszta z podzielenia jej przez 9, jest także 4 (ob. *Mnożenie*). *W dzieleniu algebraiczném* mogą bydź dane do podzielenia jednomiany albo wielomiany. W dzieleniu jednomianów uważać należy na znaki, spółczynniki i wykładniki głosek, prawidła są następujące: 1) Ilości ze znakami jednakowemi dają iloraz dodatny, ilości zaś ze znakami przeciwnemi dają iloraz odjemny. 2) Spółczynnik ilorazu jest równy spółczynnikowi

dzielnej podzielonemu przez spółczynnik dzielnika. 3) Jeżeli głoska znajduje się w dzielnej i dzielniku, wykładnik jej w ilorazie równa się wykładnikowi tejże głoski w dzielnej zmniejszonemu jej wykładnikiem w dzielniku. 4) Głoska znajdująca się tylko w dzielnej, pisze się z takim samym wykładnikiem w ilorazie. 5) Jeżeli w dzielniku znajduje się głoska nie wchodząca do składu dzielnej, lub jeżeli głoska jakowa w dzielniku ma wykładnik większy niż w dzielnej, w takim razie dzielenie w zupełności nie da się wykonać. Według tego: $15a^4b^3 : 5a^2b^2 = 3a^2b$; $18ab^4 : (-9a^2b^2) = -\frac{2b^2}{a}$. Dzielenie wielomianów polega głównie na zasadzie następującej: jeżeli wielomiany są uporządkowane podług wykładników jednej głoski, ich iloczyn będzie także według tejże głoski uporządkowany, a pierwszy i ostatni wyraz nie mają sobie podobnych; pierwszy więc wyraz iloczynu uporządkowanego jest iloczynem z pierwszych wyrazów mnożnej i mnożnika; a zatém pierwszy wyraz ilorazu jest równy pierwszemu wyrazowi dzielnej podzielonemu przez pierwszy wyraz dzielnika i ztąd wynika następujący sposób dzielenia wielomianów. Niech będzie do podzielenia $6x^4+8x^2+7x-20-13x^3$ przez $4+2x^2-3x$.

$$
\begin{array}{rrrrr|l}
6x^4 & -13x^3 & +8x^2 & +7x & -20 & 2x^2-3x+4 \\
\cline{6-6}
-6x^4 & +9x^3 & -12x^2 & & & 3x^2-2x-5 \\
\hline
 & -4x^3 & -4x^2 & +7x & -20 & \\
 & +4x^3 & -6x^2 & +8x & & \\
\hline
 & & -10x^2 & +15x & -20 & \\
 & & +10x^2 & -15x & +20 & \\
\hline
 & & & & 0 &
\end{array}
$$

Uporządkowawszy podług wykładników głoski x dzielną i dzielnik, dzielimy pierwszy wyraz dzielnej $6x^4$ przez pierwszy wyraz dzielnika $2x^2$, a wypadek $3x^2$ jest pierwszym wyrazem ilorazu; odjąwszy od dzielnej iloczyn z dzielnika przez znaleziony pierwszy wyraz ilorazu wypada reszta: $-4x^3-4x^2+7x-20$, której wyraz pierwszy $-4x^3$ podzielony przez wyraz pizrwszy dzielnika $2x^2$ daje drugi wyraz ilorazu $-2x$; odjąwszy od pierwszej reszty iloczyn z dzielnika przez znaleziony drugi wyraz ilorazu, otrzymamy resztę: $-10x^2+15x-20$, której wyraz pierwszy $-10x^2$ podzielony przez pierwszy wyraz dzielnika daje -5 trzeci wyraz ilorazu i t. d. Tym sposobem postępując, dochodzimy do reszty 0, która dowodzi iż dzielenie w zupełności zostało dokonane, albo do reszty, której pierwszy wyraz nie jest podzielny przez pierwszy wyraz dzielnika i to jest znakiem, że dzielenie nie da się dalej uskutecznić.

J. P—z.

Dzielna, ob. *Dzielenie.*

Dzielnik, ob. *Dzielenie. Dzielnikiem* jakowej liczby jest liczba dzieląca tę ostatnią bez reszty. Dzielnikami pierwszemi są czynniki (ob.) pierwsze, dzielnikami zaś złożonemi są iloczyny z tychże czynników.

Dzielnik wspólny największy. Dwie lub więcej liczb, lub też wyrażeń algebraicznych mogą być podzielne przez kilka liczb lub wyrażeń różnych, np. liczby 252 i 462, dają się dzielić przez 2, 3 i 7. Największy dzielnik, który w tych liczbach mieści się bez reszty, jest *największym wspólnym dzielnikiem*, który jest iloczynem ze wszystkich pojedyńczych wspólnych dzielników; tak powyższych liczb największym wspólnym dzielnikiem jest $2\times3\times7=42$, króty w pierwszej mieści się razy 6, w drugiej razy 11. *Największy*

wspólny dzielnik dwóch liczb lub wyrażeń algebraicznych: A, B, *dzieli bez reszty pozostałą resztę z podzielenia większej przez mniejszą.* Jakoż, jeśli A większe od B i gdy B nie zupełnie mieści się w A, oznaczywszy iloraz przez Q, a resztę pozostałą przez R, $\frac{A}{B}=Q+\frac{R}{B}$, a następnie $A=Q\times B+R$, tu widzimy, że jeśli A i B mają największy wspólny dzielnik D, to przez niego $Q\times B+R$ jest podzielne, a że B, więc i $Q\times B$ jest przez D podzielne, więc toż D dzieli bez reszty R, inaczej bowiem A nie byłoby podzielne przez D, co byłoby przeciwko założeniu. Na tej to zasadzie wyszukuje się największy wspólny dzielnik dwóch liczb lub dwóch wielomianów w następujący sposób. Najprzód większą A dzielimy przez mniejszą B, następnie B dzielimy przez resztę otrzymaną R, zkąd otrzymamy resztę R′; tę wziąwszy za dzielnik, a pierwszą resztę za dzielną, znów odbywamy dzielenie i tak dalej postępujemy, biorąc przedostatnią resztę za dzielną, a ostatnią resztę za dzielnik, dopóki nie otrzymamy na resztę zera, a wtedy ostatni dzielnik mieszczący się zupełnie w ostatniej dzielnej, jest największym wspólnym dzielnikiem. Jakoż, oznaczywszy reszty przez R, R′, R″...., a odpowiadając im ilorazy przez Q, Q′, Q″...., mamy:

$$A=B.Q+R,$$
$$B=R.Q'+R'$$
$$R=R'.Q''+R''$$
$$R'=R''.Q'''+0.$$

owoż w tym razie R″ jest największym wspólnym dzielnikiem wyrażeń A i R, bowiem w wartość R wstawiwszy wartość za R′, mamy $R=R''Q''Q'''+R''=R''(Q''Q'''+1)$: tę wartość położywszy w wyrażeniu B, mamy, $B=R''(Q''Q'''+1)Q'+R''Q'''=R''(Q'Q''Q'''+Q'+Q''')$: nakoniec w wyrażeniu A wstawiwszy wartości za B i R, otrzymamy, $A=R''(Q'Q''Q'''+Q'+Q''')+R''(Q''Q'''+1)=R''(QQ'Q''Q'''+Q'''Q''Q'+Q'''+1)$; zkąd oczywiście się pokazuje, że R″ dzieli bez reszty A i B, a żeśmy szukali największego dzielnika, więc jest największym wspólnym dzielnikiem. Szukając największego wspólnego dzielnika dwóch liczb, najdogodniejszy układ roboty jest taki: dajmy, że nam potrzeba wyszukać największy wspólny dzielnik dwóch liczb, **43,877** i **41,106**;

		1	14	1	5	27	ilorazy
	43,877	41,106	2,771	2,312	459	17	dzielne i dzielniki
	41,106	2,771	2,312	2,195	34		
reszty	2,771	13,396	459	17	119		
		11,084			119		
		2,312			0		reszty;

więc powyższych liczb największym wspólnym dzielnikiem jest **17**.

W. Wrz.

Dzielowski (Franciszek), Bernardyn, kustosz klasztoru krakowskiego, wydał: 1) *Kalwaryja albo nowe Jeruzalem*, Kraków, 1669, in 8-vo, jest to opis klasztoru zwanego *Kalwaryją*, znajdującego się w Kaźmierzu pod Krakowem 2) *Gościniec prosty do nieba*, Kraków, 1733, in 8-vo.

Dzielski (Albert Józef), wydał: 1) *Gallia perenni immortalitatis lauro coronata*, 1691 r. jest to powinszowanie dla Piotra Reno, doktora Stanisława Jabłonowskiego. 2) *Auspicatum laureatae Sapientiae Certamen*, 1688, panegiryk dla 30 kandydatów akademickich, wiersz po części dobry.

Dzielżamin, ob. *Jasmin.*

Dzień. Cały okrąg gwiazdzistego nieba, przebiega kolejno przed naszemi oczyma, w skutek dziennego obrotu ziemi około swej osi, w przeciągu 24 godzin; *jest to dzień gwiazdowy.* Wszystkie gwiazdy zdają się ściśle tegoż samego czasu potrzebować, ażeby na pierwsze uważane miejsca powrócić. Ruch ziemi po jej drodze rocznej około słońca (orbicie), staje się przyczyną, że słońce zdaje się potrzebować czasu dłuższego, aby na też miejsce co wczoraj powróciło, gdyż przychodzi ono o 3m. 55s. pózniej; czas tego trwania *stanowi dzień słoneczny,* któren także na równe *24 godzin dzielą. Dzień słoneczny astronomiczny,* rachuje się od jednego do drugiego przejścia słońca przez południk miejsca danego, czyli od południa do południa godzin 24. *Dzień cywilny* rachuje się od *północy* do *północy,* dzieląc ten przeciąg czasu na dwie połowy po dwanaście godzin. *K. Kr.*

Dzienia, ob. *Barć.*

Dziennik, w rozlicznem brany jest u nas znaczeniu, a w najpowszechniejszém użyciu oznacza pismo czasowe poświęcone sprawom politycznym (ob. *Czasopisma* i *Dziennikarstwo*). — *Dziennik okrętowy,* do którego dowodzący na morzu oficer, w rozległą zwykle, bo aż do prawa miecza zaopatrzony władzę, każdodziennie zapisuje swoje czynności, jak niemniej zdarzenia i wypadki, i po przybyciu do portu własnego kraju składa takowy władzy. — *Dziennik dochodów i wydatków* (ob. *Buchalteryja*). — *Dziennik korrespondencyjny,* w terminologii tak sądowej jak administracyjnej, oznacza księgę, w którą pod numerem bieżącym każdego roku, zapisują się przychodzące expedycyje już załatwione, albo do wyjaśnienia przesyłane. Urzędnik zajmujący się tą czynnością, nosi nazwę dziennikarza. — *Dziennik podróży, wydarzeń i t. p.,* którego cel sam tytuł wskazuje; ten w bliskiém zostaje pokrewieństwie z dawnemi *Dyjaryjuszami* (ob.).

Dziennik praw, taki nosi napis dzieło wychodzące od czasu powstania księstwa warszawskiego, aż dotychczas, obejmując prawa i postanowienia obowiązujące. *Dziennik praw* zaczął wychodzić w roku 1807 zeszytami w numerach porządkowych. Na czele mieści w sobie konstytucyję księstwa warszawskiego, podyktowaną przez cesarza Napoleona I. Z tego okresu *Dziennik praw* obejmuje cztery tomy i część piątego, gdyż wypadki polityczne ówczesne, a głównie klęska armii Napoleona I po wyprawie do Moskwy, usunięcie się ze ze stolicy księstwa Warszawy tak samego panującego Fryderyka Augusta króla saskiego i księcia warszawskiego, jako i władz rządowych, przerwały dalsze wydawnictwo. Kraj został zalany wojskami nieprzyjacielskiemi. Po upadku Napoleona I, po utworzeniu na kongresie wiedeńskim królestwa polskiego, zaczęto wydawać na nowo *Dziennik praw,* poczynając od tomu pierwszego. Rozpoczyna go *Ustawa konstytucyjna królestwa polskiego,* złożona z 165 artykułów, podpisana przez cesarza i króla Alexandra I w zamku królewskim w Warszawie dnia 15 (27) Listopada 1815 roku. Ustawa ta drukowana po polsku i po francuzku; text francuzki uważany tu za oryginał. Od roku 1832, kiedy *Statut organiczny* zmienił zupełnie ustawę konstytucyjną, stale zaczęto drukować *Dziennik praw* w dwóch językach, po polsku i po rossyjsku, uważając text rossyjski za oryginał. Dotąd, gdy to piszemy, wyszło tomów *Dziennika praw* z czasów królestwa 57 i jeden tom dodatkowy; licząc z wydanemi z czasów księstwa warszawskiego, ogólny zbiór wynosi tomów 62. W roku 1847 zarządzający drukarnią rządową przy kommissyi rządowej sprawiedliwo-

ści, Kazimierz Władysław Wójcicki podał projekt ówczesnemu dyrektorowi głównemu prezydującemu w tejże kommissyi ś. p. Onufremu Wyczechowskiemu, przedruku całego *Dziennika praw* w IX tomach. Po wyjednaniu zezwolenia władzy, wydrukował $2\frac{1}{2}$ tomy w ozdobnej edycyi z czasów księstwa warszawskiego i cztery pierwsze tomy z czasów królestwa (w jednym tomie), gdy pozwolenie cofnięto, a całe wydanie, na zniszczenie polecono. Skorowidze do tego dzieła, są oddzielnie wydane. *K. Wł. W.*

Dziennikarstwo, jest tą gałęzią literatury peryjodycznej (ob. *Czasopisma*), która wyłącznie poświęcona jest polityce. We wszystkich ucywilizowanych krajach ważny ono wywiera wpływ na sprawy państwa, gdyż zbierając szczegóły o czynnościach rządu, o jego zamiarach, głosząc takowe, rozbierając, sądząc, stawiając pod pręgierzem opinii publicznej wysoko położonych dostojników, zajmując się zarówno stanowiskiem swego kraju w stosunkach międzynarodowych, jak i najdrobniejszemi szczegółami polityki wewnętrznej, wykazując potrzeby ludności; zgoła, mięszając się do wszystkich spraw i rzeczy, wyrabia ducha narodu, zmusza ministrów do wielkiej w postępowaniu baczności, każe się oglądać wszelkiego rodzaju i nazwiska sejmom na podnoszące się po za ich kołem głosy, zamyka usta niejednemu i dodaje odwagi drugim. Z drugiej znowuż strony, dziennikarstwo jest polem do walki dla stronnictw, do ich roznamiętniania, skupiania, wytrwałości, i zdawałoby się, że jest plagą kraju przez to rozdwajanie sił narodu, przez to prowadzenie do zażartego boju dzieci jednej ziemi. Smutne nawet tego widzieliśmy między innemi przykłady, w niewprawnej do używania wolności druku Francyi, gdzie z jednej strony nadużycie prawa, a drugiej targanie się nie już na nadużycie, lecz na zapewnione swobody, o zgubne przyprawiało tak naród jak i rządzących klęski. Alež i Francyi posłużyło dziennikarstwo, pomimo chwilowych bólów, do wielkiego wyrobienia; ależ nadewszystko Anglija, gdzie najwyżej bez wątpienia stoi rozwój dziennikarski, jawnym nam świeci dowodem, że ono nie szkodzi lecz pomaga, że pomimo obradujących izb, najzbawienniejszy wpływ na jej losy wywiera. Pod artykułami: *Czasopisma*, znajdzie czytelnik historyczny przebieg i stanowisko obecne dziennikarstwa w każdym po szczególe kraju; dla tego ograniczamy się tutaj na tej tylko uwadze, że wzięcie jakiém się ono cieszy, niepowinno zadziwiać nikogo, gdyż pomimo że to jest gałąź literatury daleko niżej od innych stojąca, pomimo że zaraz po przeczytaniu traci dziennik swą wartość, zawsze jest ona na dobie, bo najwięcej zajmującemi, najżywotniejszemi obecnej chwili napełniona sprawami. *J. S.-c.*

Dzienny łuk. Tak się nazywa łuk, który przebiega jakakolwiek planeta w przeciągu 24 godzin, postępując po swojej drodze. Średnie ruchy dzienne planet głównych, są następne: Merkury 14 732.″419; Venus 5 767.″668; Ziemia 3 548.″193; Mars 1 886.″519; Jowisz 299.″129; Saturn 120.″455; Uranus 42.″233; Neptun 21.″554. *K. Kr.*

Dzienny obrót. Jest to pozorne posuwanie się całego firmamentu od wschodu ku zachodowi, spowodowane obrotem ziemi około swojej osi w kierunku odwrotnym. *K. Kr.*

Dzieraza, ob. *Widlak.*

Dzierg, węzeł, kluczka, zadzierg. Haur, pisarz ekonomiczny z czasów Jana III, pisze. „Sidła z końskich włosów, ukręconych na dziergi.

Dzierganie. Krawcy dziurki u sukien, nićmi lub jedwabiem dziergają. Garnirowania i szklarki dziergane bywają. Dzierganie forbotów (ob.) już u nas wspomniane jest w r. 1693.

Dzierlatka, ob. *Skowronek.*

Dzierożyński (Damazy), notaryjusz powiatu inowrocławskiego, następnie professor liceum warszawskiego, adwokat sądu appellacyjnego królestwa polskiego, mecenas sądu najwyższego, nakoniec sędzia królewski województw: mazowieckiego i kaliskiego; pozostawił drukiem ogłoszone: 1) *Instrukcyja dokładna o urzędnikach i aktach stanu cywilnego z przypisami na końcu przez W. J. Zacharkiewicza,* Warszawa, 1813, in 8-vo, str. 278; 2) *Wykład ekonomii politycznej, czyli proste wyłuszczenie jak się tworzą, rozdzielają i spożywają bogactwa, do którego dołączona treść zasad głównej ekonomii pana Saya, tłómaczenie z francuzkiego,* Warszawa, 1821, in 8-vo, II; 3) *Rzecz o sądownictwie najwyższém, czyli o potrzebie przywrócenia zupełnego sądu kassacyjnego w królestwie polskiém,* Warszawa, 1828, in 8-vo. Miał także udział w redagowaniu *Gazety literackiej,* wydawanej w Warszawie 1822 r.

Dzierżak, trzonek leszczynowy u cepów, (ob. *Bijak*).

Dzierżanowski (Andrzej), wierszopis polski i łaciński, żyjący w końcu i na początku XVII wieku, są w druku następne jego dzieła: 1) *Jasloviciani,* Kraków, Siebeneycher, 1595, w 4-ce; 2) *Genethliacon Ser. Poloniae principis,* Kraków, Lazar., 1595. Wiersze jego inne okolicznościowe słynęły w swoim czasie i tłómaczone były na polskie; w rękopismach biblijoteki Raczyńskich w Poznaniu, znajduje się przekład niektórych jego wierszy łacińskich na język polski przez niejakiego Jana Smolika dokonanych.

Dzierżanowski (Michał), konfederat barski, herbu Grzymała. Należy do legendowych prawie postaci, bo pełne przygód życie, jakie prowadził, otoczyły skronie jego jakimś wieńcem poezyi, do którego fantazyja nie ludu, który go nie znał, ale szlachty, fantazyja narodu, doplotła tysiące zmyśleń i bajek. Dzisiaj, co kłamstwo, a co prawda dojść trudno. Dużo przybrał Dzierżanowskiego w fantastyczne kształty Rulhiere historyk konfederacyi barskiej, żeby więcej upoetyzować postać jednę z główniejszych w konfederacyi. Henryk Rzewuski w *Teofraście polskim,* II, 151—159, nowe jeszcze przytoczył o Dzierżanowskim legendy. Gdy zaś dzieje barskie mało znamy, bo materyjały nie są wydane i ledwie setna ich cząsteczka drogą druku dostała się do wiadomości publicznej, nic dziwnego, że nawet w tych czasach, kiedy Dzierżanowski był historyczną, nie fantastyczną i legendową postacią, rozmaite o jego sprawach i zachowaniu się latają powieści. Los nam powierzył w ręce zbiór papierów Wesslowskich, z czasu konfederacyi i ztąd będziemy mogli podać fakta prawdziwie o zachowaniu się Dzierżanowskiego w generalności, o czém nawet i Stanisław Kaczkowski, historyk konfederacyi, nie miał żadnego prawie wyobrażenia, bo daty podawał fałszywe i fakta nie bywałe. Legendy Rulhierowskie (po polsku w *Pamiętniku lwowskim* z r. 1818), to w sobie mają. Dzierżanowski wyjechał do Francyi na fregacie z Gdańska, kiedy Lewendal formował tam pułk z Polaków. Było z nim wielu ochotników. Anglicy zabrali na morzu tę fregatę. Zawieziony do Londynu, odzyskał wolność i popłynął do Flandryi zaciągnąć się do wojska francuzkiego. W kampanii odbył szkołę pod najlepszemi generałami. Kiedy nastał pokój, powrócił do ojczyzny i zastał rodzinę w sporach: macocha wydzierała majątek ojcowski; Dzierżanowski odebrał od niej 15,000 złp., które od męża dostała, rozdał to między siostry, a sobie nic nie wziął. Ale rychło nastąpiła skrucha; zmartwiony w stroju pielgrzymskim odbył podróż do Rzymu piechotą i wracał podobno przez Francyję. Policyja uwięziła go po drodze jako podejrzanego. Polacy we Francyi uwol-

nili go, a że palił się Dzierżanowski gorączką czynu, wystarał się, że go posłano do Indyj Wschodnich. Dostał tam korpus sipajów, wymustrował go po europejsku, był z nim w ogniu. Sami Anglicy podziwiali zimną krew Dzierżanowskiego i jego żołnierzy w boju, wstydzili się nawet podobno, że nie mieli nic takiego. Ale pokłócił się Dzierżanowski z komendantem francuzkim i wrócił ze skargą do Francyi. Gdy okręt zatrzymał się u wysp amerykańskich, zdjął wszystkie plany i ponotował mielizny, bo miał wolność nieograniczoną robić co się podoba. Przegrał sprawę z komendantem. Wybrał się rozgniewany do Anglii i wszedł w układy z Pittem o Martynikę. Wtém jakiś znakomity Portugalczyk namówił go w Londynie, żeby wstąpił do służby portugalskiej; gotowała się wojna z Paraguayem. Ale Dzierżanowski stanąwszy w Lizbonie, prowadził rozwiązłe mowy i dostał się za to w ręce inkwizycyi. Oburzony wymknął się do Hiszpanii, sądząc, że tam znajdzie rząd łagodniejszy. Nieszczęściem trafił na brata ministra Bryla, rezydenta saskiego, który potwarzał Polskę i Polaków. Dzierżanowski uderzył go w twarz i powrócił do Polski. Dostał rozkaz formować pułk i mianowany sam pułkownikiem.—Rzewuski inaczej te dzieje opowiada. Miał Dzierżanowski być synem majętnego obywatela z pod Zamościa i dziedzicem na wsi Sułowcu, ojciec jego i dziad byli klientami domu Zamoyskich; ojciec miał być opiekunem szerokiej włości Zamoyskiej, w czasie małoletności ordynata, zapewne Klemensa (1752 1760). Służył pod rozkazami generała Lally w kompanii francuzko-indyjskiej. Był podpułkownikiem i kawalerem orderu św. Rudolfa. Pokłóciwszy się z generałem, został korsarzem. Postrach kupiectwa angielskiego w Indyjach doczekał się, że położono cenę na jego głowę. Ale rozrządzał milijonami i znaczną siłą. Wreszcie raz ścigany od przemagającej siły angielskiej, niedaleko Madagaskaru, po mężnym oporze, zapalił okręt, na którym uwoził swoje skarby i rzucił się w morze. Udało mu się z kilkonastą towarzyszami dostać do brzegu. Wyspiarzy bawił widok palącego się okrętu, ludzie w pół dzicy i krwawi nagromadzili się na brzegu i z gościnnością przyjęli nieszczęśliwych. Kilkanaście pokoleń wojowało na Madagaskarze, jedno drugiemu zabierało niewolników i sprzedawało ich kupcom europejskim. Dzierżanowski poszedł na wojnę zaraz ze swymi wyśpiarzami i odznaczył się znakomicie wyższością taktyki europejskiej. Zwyciężone pokolenie w poddaństwo zostało obrócone, a zwycięzkie ogłosiło Dzierżanowskiego swoim królem. Nowy król opatrzywszy się podostatkiem bronią, w zamian za niewolników, od Holendrów z przylądka Dobrej Nadziei, kupczących murzynami, zaczął szykować wojsko swoje na wzór europejski, dając im na wodzów i naczelników tych kilkunastu Europejczyków, co z nim razem wypłynęli na brzeg Madagaskaru, i znaczną część tej ogromnej wyspy podbił pod swoją władzę. Przyszło do tego, że utworzył nawet artyleryję z dwóch dział złożoną, co mu taką wyższość zabezpieczyło, że powziął myśl połączenia wszystkich pokoleń tej wyspy w jedno państwo. Założywszy stolicę blisko nadbrzeża, na którém natura sama utworzyła przystań dość wygodną, w przywilejach jakie nadawał Holendrom handlującym z jego nowo założoném państwem, brał tytuł: „Michał, z Bożej łaski król Madagaskaru." Poddani francuzcy sąsiednich wysp Isle-de-France i Isle-Bourbon, założyli osadę w północno-wschodniej części Madagaskaru, i wystawili w niej obwarowane miasteczko, pod nazwiskiem Fort Delfina. Francuzi trzymali w niém załogę, złożoną ze stu żołnierzy europejskich, czém łatwo pokolenia sąsiednie sobie zhołdowali. Postępy Dzierżanowskiego tak ich zatrwożyły, że wielkorządca wyspy Isle-de-France, wyprawił do niego poselstwo z oświad-

czeniem, że wyspa Madagaskar jest pod zwierzchnością króla francuzkiego, że tytuł jaki Dzierżanowski przybrał jest ubliżeniem praw króla, niemniej jak te jego napaści na ludy hołdujące Francyi; a więc jeżeli przestanie używać przywłaszczonego tytułu, i królowi francuzkiemu wykona przysięgę wierności, otrzyma potwierdzenie zarządu tej części wyspy, którą ma już w swojém władaniu, ale żeby odtąd bez jego pozwolenia nie ważył się wojować zaczepnie. Jeżeli zaś rozkazom Francyi zadość nie uczyni, postąpi z nim jako z buntownikiem. Dzierżanowski odpowiedział zuchwale, że będąc sam królem, zależy tylko od Boga i od swojego miecza, że gotów zawrzeć z królem francuzkim sojusz, jako z równym monarchą, ale że niczyim poddanym być nie myśli, że królestwo, które orężem zdobył, nie ma nic za nadto wysokiego dla jego krwi, gdyż prawem urodzenia mógłby nawet zostać europejskim królem, a więc że jest gotów broń bronią odpierać. Nic nie mogło usprawiedliwić zuchwalstwa Dzierżanowskiego, gdyż Francyja świeżo pokój zawarłszy z Angliją, mogła rozrządzić na przeciw niemu, aż nadto przemagającą siłą. I w samej rzeczy, wielko-rządzca osad francuzkich wyprawił około tysiąca żołnierzy i kilka dział polowych, do których zaraz się przyłączyły pokolenia Dzierżanowskiemu niechętne. Wszakże ten nie stracił odwagi. Dowiedziawszy się, że Francuzi wylądowali niedaleko od jego stolicy, wszystkie jakie mógł zebrał siły i wystąpił na przeciwko, a choć miał do dziesięciu tysięcy wyspiarzy, nie mogli dotrzymać placu przewadze europejskiej. Pobitym został do szczętu, obiedwie armaty stracił, i w największym nieporządku uciekł do swojej stolicy. Tyle mu w niéj pozostało czasu, że skonfiskował okręt kupiecki Holenderski, który dla handlu był rzucił kotwicę w jego porcie, i naładowawszy go tém wszystkiém co mógł z sobą zabrać, uciekł, z sześciu czy siedmiu towarzyszami, niegdyś majtkami, z których porobił wysokich urzędników państwa. Nie omieszkał wprzódy podpalić wszystkie swoje zakłady i całą osadę swoją, żeby się niedostały Francuzom, i puścil je na morze, zawiesiwszy na okręcie swoim banderę polską, która pierwszy i ostatni raz pokazała się w tych stronach. Udało się Dzierżanowskiemu popłynąć do wyspy ś. Heleny bez szwanku. Ale tam nowych prześladowań doświadczył, bo na rekwizycyję rządu francuzkiego, omal nie został wydanym konsulowi tego pnństwa przez wielko-rządzcę angielskiego. Dzierżanowski zaledwo go przekonał, że nie jest poddanym francuzkim, lubo w wojsku francuzkiém służył, ale że jest obywatelem polskim, członkiem narodu zostającego zawsze z Angliją w przyjacielskich stosunkach, i że zabiera się się powracać do swojej ojczyzny. W tymże czasie, kiedy przed wielkorządzcą bronił swojej głowy, bo dobrze wiedział co go czekało, gdyby go wydano konsulowi, przyszła od gubernatora przylądka Dobrej Nadziei, druga rekwizycyja, o wydanie zagrabionego okrętu poddanemu hollenderskiemu, i o wynagrodzenie szkody, jaką tą grabieżą poniósł. Tu już nie było sposobu dla Dzierżanowskiego wywinąć siebie żadném tłómaczeniem. Zabrano mu okręt z całym ładunkiem, a na żądanie, jego samego odesłano do Anglii. Tam Dzierżanowski rozpoczął wielki proces z wielkorządzcą wyspy ś. Heleny, nie już o skonfiskowanie okrętu, ale ładunku, który będąc jego własnością prywatną, konfiskacie ulegać nie powinien. Procesując się bez żadnego ku temu zasobu, przyszedłby był do ostatniej nędzy, gdyby nie wspierały go składki członków oppozycyi parlamentarnej angielskiej. Więcej lat dwóch procesował się i sprawiedliwości żadnej otrzymać nie mógł, co mu nie przeszkadzało, ciągłe podawać plany rządowi do zajęcia wyspy Madagaskaru, ofiarował siebie na wykonawcę tych planów. Na tém się skończyło, że jemu rząd kazał wypłacić

kilka set funtów szterlingów, pod warunkiem zakwitowania z wszelkiej pretensyi wielkorządzcę wyspy ś. Heleny. Dzierżanowski rad nie rad musiał na tém poprzestać, i omijając Francyję, przez morze Baltyckie wrócił do Polski. Stanisław August został królem. Wtedy to według Rzewuskiego miał nastąpić zajazd Sułowca Dzierżanowski, który umiał opowiadać i bawić, podobał się królowi, wziął od niego szambelaniję. Opowiadania jego były w rodzaju bajek księcia Panie kochanku, zmyślał, stwarzał nie bywałe fakta, ale dowcipnie i z humorem. Fantazyja czysto szlachecka. Kochał gorąco ojczyznę, nie lubił pochlebiać, dla tego zżymał się nieraz na króla i w rozmowach go nawet obrażał. Dwór go głaskał, ale nic nie pomogło, Dzierżanowski myślał po szlachecku. Raz opowiadał królowi, że go dzicy amerykanie królem swoim obrali. „Jakimżeś przypadkiem stracił koronę?" pytał się Stanisław August. — „Oto najjaśniejszy panie, odparł, obrany byłem przez naród wolny, który postrzegłszy, że go chcę ujarzmić, wygnał mnie, i sprawiedliwie, bo wszyscy tyrani wygnani być powinni." Najwięcej zapalał się podczas sejmu r. 1767, na który posłował na ziemi ciechanowskiej. Dowiedział się, że biskupa krakowskiego porwać mają w teatrze, Dzierżanowski przestrzegł biskupa. Dziwił się, że król taki oziębły na sprawę narodu: zapytał się go wręcz o to. Król udał niewiniątko, ale przyciśnięty od Dzierżanowskiego, pyta się, co o nim sądzi publiczność? Ostro odpowiedział szambelan, że narod swoje upokorzenie królowi przypisuje, że uważa go za narzędzie, że te jego ścisłe związki z obcym posłem nie podobają się, że przed elekcyją miał król daleko lepszą o sobie opiniję, że wtenczas nieprzyjaciele sami przyznawali mu zdolności, serce i naukę, a dzisiaj stronnicy nawet dziwią się niedołęztwu, bo król dla korony, ażeby jej nie stracił, gotów na nikczemność (Stanisław Kaczkowski, *Wiadomości o konfederacyi barskiej*, str. 74—75). Miał Dzierżanowski swoje plany, podał je królowi, ale król nie posłuchał (Szczęsny Morawski, *Materyjały*, str. 201). Chciał porwać posła i zawiązał w tym celu spisek, ale odkryło się to i musiał uciekać z Warszawy; towarzyszyło mu siedmiu odważnych zuchów 17 Lipca: niby to wybierał się do domu (Morawski str. 195; Kaczkowski str. 75). Już wtenczas konfederacyja barska była zagnana do Turcyi, trzeba było ruchy w środku Rzeczypospolitej podtrzymywać. Dobrał sobie oddział ze 20—30 ludzi i wpadł z nimi do Gostynia w Rawskim. Naprędce zawiązał tam konfederacyję, ogłosił się jej marszałkiem i począł działać. Z podskarbim Wesslem chciał z ceł Rzeczypospolitej rekrutować żołnierzy. Manifest jego z d. 23 Lipca (u Morawskiego, str. 187) tchnął duchem bardzo religijnym, całą winę nieszczęść ojczyzny składał na dyssydentów, którzy wszędzie się dostawali, nawet do korpusu kadetów, a tam przynajmniej powinna być wyłącznie krew polska; jest dyssydentów stu zaledwie na 100,000 katolickiej szlachty, a jakie popełniają gwałty (Manifest ten jest u Morawskiego). Zmieniły się okoliczności, ten sam Dzierżanowski pisał niedawno przeciw nieśmiertelności duszy i wierze, przeciw Bogu i Najśw. Pannie. Ścigały go wojska pomocnicze. Naturalnie, Dzierżanowski był przez nich rozproszony, a mimo to jednak nie upadał na duchu, bo tacy ludzie nie upadają: wydał nowy manifest przeciw królowi, w którym po prostu zachęcał go, żeby koronę złożył. Nareszcie gdy na Podgórzu Wessel wiązał nowe konfederacyje i generalność, Dzierżanowski jako marszałek zjawił się tam, bo miał prawo do głosu, jako marszałek gostyński. Przybiegł zapalony, gorejący żądzą dowodzenia wojskiem i stanowienia w radzie generalnej o przyszłych losach Rzeczy-

pospolitej. Zacięta, awanturnicza sztuka, i w konfederacyi lubił przygody; kiedy kochał to całém sercem, kiedy nie nawidził, to całą duszą. Unosił się zwykle pierwszemi wrażeniami, wszędzie odkrywał zdradę, złą wiarę, w cudzém oku widział źdźbło, w swojém nie widział belki. Namiętność szlachetna zresztą głównie nim kierowała. Serdeczny mu był Sołtyczek i Piasunio (Piasecki, konsylijarz krakowski), ale nienawistni wszyscy, co mu w drogę włazili, co plany jego krzyżowali, co go uprzedzali w czémkolwiek. Starszyzna konfederacka niedowierzała mu, bała się, żeby nie poszedł za wzorem marszałka Jakóba Bronickiego, który zdradził sprawę konfederacyi i uciekł po szturmie z Krakowa, a lubo potém znowu się wiązał do konfederacyi, ufności nie budził. Chwalił Bronickiego za to, że wracał do boju, Marcin Lubomirski, marszałek krakowski, a przecież także sam porzucił w brzydki sposób konfederacyję. Przykład mógł być zaraźliwy, starszyzna się bała, żeby to nie miało wpływu na Dzierżanowskiego (w Marcu 1769 r.). Chociaż tak podrzędną grał rolę marszałek gostyński w konfederacyi, bali się go niezmiernie i Repnin i całe towarzystwo posła. Był Dzierżanowski w obozie pod Muszynką i podpisał manifest razem z innymi marszałkami (w Kwietniu); nawet ludzie jego podobno głównie się do tego przyczynili, że się obóz pod Muszynką zawiązał. Był w Przeszowie w Kwietniu, potém w Gaboltowie w Sierpniu. Generalność sprawdzając wybory marszałków, zawiesiła Dzierżanowskiego, który mimo to, plątał się ciągle w wojsku i podburzał je, wreszcie umiał się wkręcić do zup solnych wieliczkowskich i dochody z nich obracał na zbytki i rozpustę (Kaczkowski, str. 147). Kiedy nieprzyjaciel zajął Kraków, generalność się przelękła. Książe Sułkowski wielce ufał Dzierżanowskiemu, który się podjął odzyskać Kraków. Dał mu swoją komendę i ekwipaż na 40 ludzi z Bielicy. Dzierżanowski nastawał ciągle na księżnę miecznikowę koronną, żeby ekwipaż ten mu odesłała, a w dzień marszu odebrał wiadomość, że nieprzyjaciel opuścił Kraków. Dano mu rozkaz, żeby marszałka krakowskiego zaprowadził do stolicy. Spełnił chętnie rozkaz. Ale obywatele nie chcieli dać ani podatków, ani furażu; Dzierżanowski różnych sposobów używał, ażeby zaspokoić załogę krakowską. Narzucił im sól, którą musieli kupować, assygnacyje i kwity pisał na towary dla zaspokojenia ludzi księcia Sułkowskiego, tak samo kwity i rzemieślnikom rozdawał. Przez jego to poczęści knowania i nieuległość, Krakowa nieobwarowano, co radził zrobić biskup Krasiński. Stał z kommendą swoją wtenczas w Krakowie, toż i drudzy marszałkowie, w Październiku i w Listopadzie. Czasu na to dosyć było. To znowu odgrażał się przeciw Bierzyńskiemu, chciał go koniecznie sam znosić (we Wrześniu 1769 r.). Polecono mu, żeby szedł z oddziałem swoim pod dowództwem generała Szaniawskiego, do Wielko-Polski. Poszedł, ale wyprawa rychły wzięła koniec po klęsce pod Dobrą. Powzięto nowe podejrzenia. I stało się wreszcie, że w generalności ani wspominać nie wolno było o Dzierżanowskim (w Styczniu 1770 r.). Uważano go za buntownika. Przejęto list jego do Bęklewskiego, pełen niechęci do generalności, Dzierżanowski najjawniej podmawiał kolegę do nieposłuszeństwa. Wieść się nawet rozeszła w Przeszowie, że Dzierżanowski uwięziony został w Bielsku za Piaskową Skałą. Niewierzono temu, tak jeszcze zdawało się generalności zawczesném porwać się na Dzierżanowskiego. Pac dowiedział się, że komenda jego stała około Nowego Targu; była myśl, żeby pozbawić go dowództwa, a komendę odesłać do obozu pod Konieczną. Jednakże ostatni raz jeszcze próbowano porozumienia się. Bierzyński także był pod klątwą. Zaklinał dla tego Dzierżanowski Wessla w liście z d. 27 Stycznia, żeby

co prędzej przyjechał do generalności ratować jego sprawę. Walewski będąc w Preszowie, także ofiarował się na pośrednictwo. Dzierżanowski ulegał wpływom Wessla, chodziło więc o to, żeby sam zjechał do generalności, czego naturalnie potém co zaszło, zrobić się obawiał. Walewski ręczył Wesslowi (26 Stycznia), że sprawa się utrze i że Dzierżanowski znajdzie w generalności przyjaciół. Już ujął na jego stronę Puławskiego i Miączyńskiego, którzy obiecali, że nieodstąpią zgody, chociaż Puławski miał nawet sprawiedliwą do Dzierżanowskiego urazę za oblatowanie jakiegoś wyroku barskiego w Sanoku. W reszcie sama generalność zapraszała Dzierżanowskiego do braterstwa, gdy zaś był w Biały, miał mu pieniędzy przynieść na drogę Kossowski. Ale Dzierżanowski zwlekał, ciągle czekał rozkazu, sam nie wiedział co robić. Opuścił piękną sposobność. Właśnie do generalności wybierał się Chomętowski i drudzy konsylijarze; gdyby się z nimi Dzierżanowski pojawił, sprawa by się wyjaśniła całkiem. Ale wtenczas podniósł przeciw Dzierżanowskiemu i Bierzyńskiemu głos oskarżenia biskup kamieniecki. To był piorun na ich głowy. Ksiądz Krasiński obydwóch nazywał fałszywemi rycerzami. O Dzierżanowskim mówił, że nie ma garści ziemi w Polsce, że to czysty awanturnik, że bez szeląga, że ztąd jego zapał konfederacki, że na granicę węgierską oparł się i łupy zbierał, potém obdarł województwo krakowskie i po wyjściu nieprzyjaciela z Krakowa, wpadł do tego miasta nagle, 18,000 beczek soli zmarnował, kilka wsi zniszczył, próżniaków zgromadził i wybiera się na rabunek. Odważny nie jest, bo pocztą z Krakowa uciekał, żeby nieprzyjaciela nie widzieć (list biskupa, 30 Marca 1770 r.). Złapał się Dzierżanowski, nie pomiarkował się upadkiem Bierzyńskiego, a wciąż obelżywemi słowami, pismami i rozsiewaniem buntu wśród wojska, knowaniami w generalności, wywołał na siebie straszną burzę. Listów moc rozrzucał na wsze strony, a najwięcej do Wessla, którego był stronnikiem i powiernikiem. Sądził, że przemożna opieka podskarbiego zasłonić go potrafi od wszelkiego nieszczęścia. Pisywał po polsku i po francuzku, a błędnie w jednym i drugim języku. Ręka jego jak dziecka niewprawna. Ale za to niebrakło fantazyi i pomysłu w listach, ucierał się w nich jak adwokat, ciskał gniewem, jak klątwą. Generalność niemogła zamknąć oczów na to, co widziała i dnia 4 Marca wydała przeciw Dzierżanowskiemu wyrok. Rozesłała stosowne uniwersały po ziemiach. Mówiła w nich, że spiskował z Bierzyńskim, że sprawił klęskę pod Dobrą. Jako niezdatny i podejrzany, odsądzony od wszystkiego. Kaczkowski str. 161 mówi, że „że zszedł odtąd Dzierżanowski z teatru konfederacyi." Tak nie jest. Pozbawiony głosu w generalności, po za generalnością głos podnosi, ciągle jak cień postępuje za tą konfederacyją do ostatniej jej chwili, gniewając się i zżymając. W Kwietniu, kiedy wyrok ten go spotkał, był w Biały na Szląsku 16 Maja, pisał rozzuchwalony z Biały do swoich przyjaciół w generalności. Krzyczał na nią, że niewdzięczna, boć ją razem z innemi budował, uniewinniał się, miotał potwarze na biskupa kamienieckiego. Chciał natychmiast głosić bezkrólewie, bo wtedy elektowi konfederacyja co chce przepisze. Dowodził, że nie szkodzi wcale ogłaszać bezkrólewia, trzeba raz skończyć z Poniatowskim, a nie oglądać się na nic, bo Francyja i nikt nie pozwoli na taki wzrost obcej potęgi w Polsce. Kiedym niezdatny, pisał dalej, mniejsza o to, będę się bił jednak z wrogiem, bom dawno ślubował życie, ale niechaj generalność nie rozdaje komend obcym, niezdolnym i wytykał marszałka lubelskiego, że powinien był rozpuścić swoją komendę, w której miał samych oficerów, a nic żołnierzy. Miał jechać do Preszowa, ale nie miał za co. Był jednakże w Maju i w Czerwcu w Pre-

szowie. Godził się znowu z generalnością, która mu obiecywała, że wyrok z d. 4 Kwietnia zniesie. Tymczasem pozwalano mu i tak chociaż osądzonemu, zasiadać w kole. Ale miał Dzierżanowski punkt honoru, nie chciał tego zrobić, aż mu sławy nie powrócą także przez wyrok. Doszło do tego, że Wessel pisał, upominał go (w Styczniu 1771 r.), żeby się nie spierał i zasiadał w kole. Możeby i zasiadł, ale Pac tego nie chciał i korzystając z okoliczności, sprawę naprawienia sławy Dzierżanowskiemu odkładał aż do chwili powrotu konfederacyi do ojczyzny. Kilkanaście miesięcy ciągle siedział Dzierżanowski w Preszowie, tylko w Lutym na chwilkę widzimy go w Damiacie. Z Wesslem zawsze był jak najlepiej. W Preszowie także wszędzie bywał, wszędzie go przyjmowano. Wprawdzie nie oszczędzał generalności, łajał, burczał, niczego i nikomu nie przepuszczał. Łajali go w odwet inni, Dzierżanowski nic przecież nie tracił na fantazyi. Stronnicy Wesslowscy, których wielu było w kole, zamknęli się przed nim, unikali go, radzili w tajemnicy, nie dla tego, żeby mu nie wierzyli, ale nie przez zdradę, tylko przez prędkość byłby ich wydał i skompromitował. Pac jeden się upierał przeciw Dzierżanowskiemu. Wereszczyński, marszałek chełmski, raz przed sessyją mocno upominał się za Dzierżanowskim przed Pacem, ale krótko odparł Pac, że jeżeli Dzierżanowski wejdzie do koła, on sam natychmiast laskę generalną złoży, nie chce z Dzierżanowskim ani chwili jednej razem siedzieć. Inni wtorowali za Pacem przez dworszczyznę. Kiedyindziej znów poważany kasztelan czerski Suffczyński ujął się za Dzierżanowskim; Pac zawsze jedną miał odpowiedź. Ordynat Zamoyski, wojewodzina bełzka Cetnerowa, wielki mieli głos w generalności i powoływali Dzierżanowskiego do koła; byłby im uległ, gdyby nie Pac, którego pokonać nie było sposobu. Bolała wszystkich ta absolutność. Prawda, że upór i zaciętość Dzierżanowskiego rozdrażniały namiętności, zamiast je goić, ale na taką hańbę, jaką mu pokazywał marszałek generalny, nie zasłużył: można go było sądzić, jeżeli winien, ale nie potępiać przez czystą dowolność. Dzierżanowski kołatał do Wessla, żeby do sprawy jego wmięszał Duranda, posła francuzkiego w Wiedniu, przyjaciela konfederacyi. Dumouriez był przeciw Dzierżanowskiemu, ale nic dziwnego, nie znał spraw naszych, brał to za nieposłuszeństwo władzy, co było skutkiem polskiego pojmowania obywatelskiej gorliwości; trzeba w to potrafić, pisał Dzierżanowski do Wessla, żeby w nie szły przedstawienia Dumouriez'a. Miał i drugi projekt podany przez jednego ze swoich przyjaciół: niechaj Puławski, Walewski i drudzy marszałkowie, imieniem całego koła wdadzą się za nim. Projekt ten podawał pod uznanie Wessla. Gomoliński widziałby jeden sposób pewny, skuteczny, żeby zaradzić tym trudnościom, upokorzenie się, ale za ciężki był na to Dzierżanowski. Wzywano wreszcie i Dumourieza na pośrednika. Miał być w Cieszynie i widzieć się z Wesslem, podskarbi powinien mu był przełożyć, że czas rzucić niezgody, że trzeba jedności powszechnej, a co szło za tém przywrócenie czci i głosu Dzierżanowskiemu. Tymczasem nieczynność zabijała Dzierżanowskiego i fantastyczne plany snuły się mu po głowie. To sądził, że może dowodzić Tatarami z Krymu i pisał do Wessla (4 Kwietnia), żeby naglił o to Lasockiego, posła od konfederacyi w Stambule. Porta gorąco podtrzymywała sprawy barskie, Tatarzy w boju nie odnosili zwycięztw i zdało się Dzierżanowskiemu, że trzeba im tylko zdolnego dowódzcy, na dowódzcę zaś sam się nastręczał; sądził, że Lasocki wyrobi mu stosowny firman u sultana, a Lasocki ledwie że coś sam znaczył u Porty. Potém sam myślał iść do boju w Polsce. Prosił Wessla, żeby przysłał mu na granicę węgierską regimen-

tarza konfederacyi gostyńskiej Łubieńskiego, dopominał się o to w listach z d. 10 Kwietnia i 8 Maja. Jednocześnie kasztelan czerski ostatni raz próbował upominać się za nim w kole generalném 18 Maja. Tymczasem ani regimentarz nie przybywał, ani sprawiedliwości zadosyć się stało, Dzierżanowski nieopuszczał na krok Preszowa, w kilka miesięcy potém generalność się przenosiła na Szląsk do Cieszyna. Przed samą limitą zaprosił w Preszowie do koła Dzierżanowskiego Pac i obiecał, że mu sprawiedliwość wymierzy w Cieszynie (List Dzierżanowskiego z d. 28 Sierpnia). We Wrześniu i w Październiku Dzierżanowski siedzi w Kurymie. Nie znamy tej miejscowości, sam Dzierżanowski pisze, że jest o dwie mile od czegoś, może od Preszowa. Miał się tam widzieć 7 Września z generałową, może z Brylową, i co z nią ułoży obiecywał o tém donieść Wesslowi. Obiecywał, że z nim się podzieli ostatnim groszem, ale co najgorsza było to, że przyjaciele ich obudwóch po złych wiadomościach z Baru nie wiedzieli kogo mają wspierać. Regularnie co poczta, to jest dwa razy w tydzień, pisywał z Kurymy listy do Wessla i prosił go o wzajemność. Kopii sobie nie zostawiał, a jak odpowiedź otrzymał późno, nie wiedział o czém pisał, bieg spraw przez to opóźniał. Naglił więc Wessla o listy. Nieskończyły się jednak jeszcze kłopoty Dzierżanowskiego. W Listopadzie wyznaczono delegacyję do rozpoznania praw jeg do laski gostyńskiej. Był albowiem w generalności spółzawodnik Dzierżanowskiego do marszałkowstw Mikorski. Czuł to Dzierżanowski, że upadnie. Ale to dziwna w całej tej sprawie, że już i z konfederacyją się kończyło a jeszcze nękało go stronnictwo Paca. Dnia 26 Marca 1772 r. pisał Kożuchowski do Wessla żeby Dzierżanowski przyjeżdżał na jutrzejszą sessyję, bo inaczej pewnie się zgubi. Widzim jeszcze w Maju 1772 roku Dzierżanowskiego w Cieszynie, w Sierpniu boi się, żeby go Austryjacy nieuwięzili.—Dotąd źródłem nam służyły listy samego Dzierżanowskiego, resztę przygód tego awanturniczego życia rozpowiada Henryk Rzewuski w *Teofraście polskim*, II 158. Powtarzamy je, nie ręcząc za prawdę każdego faktu. Dzierżanowski był jednym z pierwszych, co wykonali przysięgę cesarzowi; nie zrobił tego dla zachowania majątku, który strwonił, ale że nie czuł się czystym na sumieniu względem Stanisława Augusta. Siedział czas jakiś u ordynata Zamoyskiego, u którego miał spadkowe zasługi, ale pędzony niespokojnością ducha, przeniósł się do Wiednia. Dobrze go tam widziano. Cesarz Franciszek wyznaczył mu pensyję dożywotnią, ale jej Dzierżanowski nie przyjął. Zajmował się alchemiją i wieść rozpuścił pomiędzy Niemcami, że może przerabiać metale. Tém rzemiosłem niby się utrzymywał, a w istocie wspierali go panowie polscy, mieszkający w Wiedniu. Seweryn Rzewuski, hetman, dawał mu np. corocznie po 300 dukatów. Umarł Dzierżanowski w Wiedniu r. 1808, bardzo podeszły: czerstwość ciała i przytomność umysłu zachował aż do ostatnich chwil życia. *Jul. B.*

Dzierżawa, wzięcie dóbr na pewne lata w użytkowanie za rocznie umówioną cenę; tak nazywa się *czasową;* różna od niej jest dzierżawa *wieczysta*, *Erbpacht*, która w dawnej Polsce nie była znana, nie ma formy w statucie, a danie *królewszczyzny* czasem na kilka pokoleń do wytrzymania summy, za wieczystą dzierżawę w znaczeniu prawa pruskiego uważać nie można. O wieczystej dzierżawie Ostrowski jeszcze nic nie mówi. (Ob. *Arenda*). *W. D.*

Dzierżba (*Lanius* Linn.). Rodzaj ptaków skaczących, *Passeres*, przez Temminga w rzędzie owadożernych, *Insectivora*, pomieszczony, w systemacie zaś Linneusza do drapieżnych wcielony. Ptaki te drobne, a przynajmniej niewiel-

kie, mają pod pewnym względem dziób do drapieżnych zbliżony, ścieśniony, nożowaty, prosty, w końcu mocno łukowato schylony; nogi zaś ptaków wróblowatych. Mają też pod pewnemi względami obyczaje do drapieżnych podobne, jakkolwiek żywią się głównie chrząszczowatemi owadami (*Coleoptera*), jednakowoż prawie wszystkie odważają się na drobne ptaki i myszy, a nawet większe gatunki w pewnych porach roku wyłącznie temi ostatniemi żyją. Napadniętą zdobycz ujmują w pazury, sposobem ptaków drapieżnych, unoszą na gałęzie i okrutnie zabijają. Tak mają instynkta drapieżne, że w danych okolicznościach mordują nierównie więcej jak spotrzebować mogą, a niektóre gatunki mają zwyczaj zbyteczne ofiary na cierniach drzew i krzewów osadzać. Są nadzwyczaj odważne i natarczywe, napastują zapalczywie ptaki drapieżne, kruki i inne wielkie ptaki. Niektóre gatunki przyjemnie śpiewają, ruchy mają zgrabne, siedząc ogonem bezustannie w rozmaite strony wykręcają. Wiele gatunków przez dawniejszych naturalistów do dzierzb zaliczanych, wyłączono dla utworzenia nowych bliźnich rodzajów i tym sposobem znacznie liczbę gatunków tego rodzaju zmniejszono, lecz za to w nowszych czasach rozpoznano wiele nowych, mięszanych z innemi, liczba więc gatunków około 50 się utrzymuje. U nas znajduje się ich cztery, jako to: srokocz (*Lanius excubitor*), dzierżba czarnoczelna (*Lanius minor*), dzierżba rudogłowa (*Lanius rufus*) i cierniokrzęt pospolicie gąsiorkiem zwany (*Lanius collurio*). *Wł. T.*

Dzierzbicki (Alexander), kasztelan brzeziński za czasów Stanisławowskich, herbu Topór. Najstarszy syn Marcina, podczaszego łęczyckiego, dziedzica na Pieskach, Leżajnie i Dąbiu, oraz Katarzyny Korczak Branickiej. Miał dwie siostry: Honoratę Wielowiejską, pisarzowę krakowską i Jadwigę Łącką, podkomorzynę kujawską, oraz trzech braci: z tych Antoni, podczaszy inowłodzki, był ojcem Maryjanny Ożarowskiej, hetmanowy w. kor., drugi Teodor, był starostą wartelskim, a trzeci Szymon, wojewodą łęczyckim (Wielądek). Alexander i Szymon trzymali stronę Stanisława Augusta, a Teodor był konsylijarzem ruskim w generalności barskiej; później i Teodor przeszedł na stronę królewską. Alexander dziedzic Lubienia w Łęczyckiém. Chorążym inowłodzkim będąc, deputat na trybunał koronny w roku 1759. Z tego chorąży większy łęczycki od 13 Września 1759 r. (*Sygillaty*, ks. 29). Kasztelanem brzezińskim mianowany 20 Kwietnia 1763 r. Przysiągł na krzesło przed królem 21 Kwietnia (*Kuryjer warszawski*, Nr. 33). Pierwszy senator w rodzinie Marszałek sądów kapturowych województwa łęczyckiego. Podpisał elekcyję r. 1764. Kawaler orderu św. Stanisława. Żona jego Franciszka Jakubowska, herbu Topor. Z niej córka jedna Rozalija za Mateuszem Walewskim, kasztelanicem rozpirskim; ślub odbywał się w Łęczycy 3 Lipca 1763 r. Młodziejowski, kanclerz gnieźnieński z radości swoim kosztem oświecił pałac, w którym hasało wesele; ten stosunek z Młodziejowskim, objaśnia i stanowisko polityczne ojca panny, kasztelana. (Wielądek). Umarł r. 1767 (*Sygillaty*, ks. 32; *Gazeta warszawska* z r. 1776, Nr. 89). *Jul. B.*

Dzierzbicki (Szymon), wojewoda łęczycki za Stanisława Augusta. Syn Marcina i Katarzyny Branickiej, brat najmłodszy Alexandra, kasztelana brzezińskiego. Urodził się r. 1720. Przechwalał się sam, że służył Rzeczypospolitej od r. 1740. Zdaje się, że ta służba była dworska i że Dzierzbicki był paziem królewskim, bo jeszcze jako *nobilis cubicularius*, zostaje 15 Kwietnia 1758 r. szambelanem (*Sygill.* ks. 29). Żeni się wtedy w ostatnie dni mięsopustu 1759 r. z Heleną Walewską, chorążanką łęczycką, wnuczką Józefa wojewody łęczyckiego, u którego był ślub w Walewicach pod Łowi-

czem. Znajdował się na tym slubie cały trybunał piotrkowski i goście z siedmiu województw. Mowy mieli ojciec panny i Skórzewski, marszałek trybunalski, ślub dawał ks. Bajer biskup nominat chełmiński (*Kuryjer polski*, Nr. XI). W tymże roku 1759 w Październiku, teść Dzierzbickiego, Józef Walewski, zostaje kasztelanem brzezińskim; Alexander Dzierzbicki, brat, bierze po nim chorąztwo łęczyckie, a Szymon po Alexandrze chorąztwo inowłodzkie. Jakiś Dzierzbicki, bodaj czy nie Szymon, dyplomatyczne wiedzie układy w r. 1761—2 w imieniu dworu, ale bez wiedzy króla, z Franciszką Krasińską, która poszła za mąż za królewicza Karola kurlandzkiego. 20 Kwietnia 1763 r. został chorążym mniejszym województwa łęczyckiego (*Sygillaty*). Okupił za własne pieniądze starostwo błońskie, wieś Jeziornę i Chylicę w Mazowieckiém, oraz Szczawin w Łęczyckiém. Poseł na sejm konwokacyjny z Łęczyckiego w r. 1764. Cicho siedział na sejmie. Raz tylko głosował na to, żeby podskarbiowie rachowali się Rzeczypospolitej co do grosza, a nie ryczałtowo, ażeby delegowani do słuchania liczby podskarbich nie potrzebowali na ten obowiązek przysięgać (28 Maja). Drugi raz upominał się za długiem, jak Rzeczpospolita winna dziedzicom Boratyńskiego i Wiśniewskiego; podał nawet w tym celu swój projekt do laski (15 Czerwca). Zawsze zapomniała go prywata, na sprawy wielkie ojczyzny. Wyznaczony na tym sejmie do układów z ministrem dworu petersburgskiego (*Vol. leg.* VII, 21), dalej kommissarzem do ekonomii malborgskiej i rogozińskiej (str. 98), deputatem do boku księciu prymasowi (str. 104), wreszcie kommissarzem wojskowym (str. 51). Elekcyję podpisał razem z województwem łęczyckiém 1764 roku. Gorący stronnik królewski ma za to wielkie względy u dworu. Pobierał pensyję. Dnia 8 Maja 1767 roku mianowany kawalerem orderu św. Stanisława, siódmym z kolei po Jaklińskim kasztelanie oświecimskim (*Wiad. warsz.* Nr. 37). Poseł łęczycki na sejm nadzwyczajny za konfederacyi radomskiej (tamże Nr. 69). Na tymże sejmie kasztelan brzeziński po bracie Alexandrze, 8 Listopada w sam dzień św. Stanisława Kostki, po nabożeństwie u Jezuitów mazowieckich, razem z królem powrócił na zamek i przysiągł na kasztelaniję (tamże Nr. 92). Przywilej otrzymał dopiero 14 Listopada, nazajutrz po uwiezieniu senatorów (*Sygillaty*, ks. 32). Wszystko to charakteryzuje Dzierzbickiego. Kiedy żona mu umarła ożenił się z drugą, Józefatą Gomolińską, podkomorzanką łęczycką, wdową po Wojciechu Skarbku. Za konfederacyi barskich grał Dzierzbicki bardzo wybitną i niedwuznaczną rolę. Wsuwał swoich do konfederacyi, żeby mógł wiedzieć co się dzieje i potém zdradzić wszystko przed królem. Siedział w Warszawie, ale krewniacy jego szli do konfederacyi i potém pokryjomu przyjeżdżali do Warszawy naradzać się z kasztelanem; bywało nieraz, że tą drogą dostawały się wśród konfederacyi i plotki królewskie i polecenia; ale w ogóle zamało mógł poradzić Dzierzbicki, jako człowiek niezdolny i niepopularny. Narzekał jednak mocno, że za Baru płacił podatki, furaże, hybernę i pogłówne ze swoich okupionych starostw, nie z intrat, ale z własnych zasobów, narzekał, że w nadzieję lepszych czasów znaczne w starostwach robił ulepszenia. Pod koniec sejmu rozbiorowego dostał 31 Maja 1774 paszport za granicę (*Sygillaty*, ks. 32). Został wreszcie wojewodą łęczyckim w r. 1774, kiedy teść jego Karol Gomoliński za krzesło podziękował. Pierwszy Dzierzbicki, co poszedł tak wysoko. Tymczasem na sejmie zbierał pełną garścią przywileje, bo narzekał, że od lat 34 nie miał żadnej nagrody od Rzeczypospolitej za służbę. Król mu nadał jarmarki w Bielawach, miasteczku nad Mrogą, w Łęczyckiém (*Star. Polska* pod r. 1775). Projekt nagrody dla Dzierzbickiego drukowany, rozda-

wano między posłów. Żądał, na co w istocie zapadła konstytucyja, żeby na lat 50 miał emfiteuzę na Błoniu, Jeziornie, Chylicach i Szczawinie, a potém już nie półtory kwarty, ale wszystkie cztery, według lustracyi r. 1765, miał z nich płacić. Nadaniem z d. 26 Stycznia 1771 r. posiadł Dzierzbicki w Jeziorny dwie włóki, które w r. 1676 nadane były dziedzictwem Wawrzeńcowi Braunnowi; dla uniknienia sporu te dwie włóki wciela konstytucyja do Jeziorny, a w zamian daje kasztelanowi 8 włók dziedzictwem w Chylicach, ażeby zaś skarb nie tracił kwarty z Jeziorny, wyznaczono co rocznie złp. 290, według konstytucyi z r. 1765 (*Vol. leg.*, 236—251). Wjeżdżał na województwo późno, bo 13 Lipca 1776 r. z Lubienia o pół mili, dokąd się poprzedniego dnia wszyscy goście zgromadzili, a na ich czele Czapski, podkomorzy chełmiński. Całe miasto wyszło w pole na przeciw wojewodzie, i poprowadziło go do kościoła parafijalnego. Winszowały mu krzesła województwo i szkoły po *Te Deum*. Zwiedziwszy Bernardynów i Norbertanki, znowu otrzymał powinszowania (*Gazeta warszawska*, Nr. 59). Na sejmie Mokronoskiego 1776 r. delegowany do kommissyi skarbowej litewskiej 27 Sierpnia; a pod koniec sejmu mianowany przez króla kommissarzem skarbowym koronnym 30 Października. Orła Białego dostałł 12 Maja 1777 (*Syg.*, k. 34). Od Imperatorowej Katarzyny dostał order Alexandra Newskiego. Brał wtenczas pensyi 1,500 dukatów, to jest 30,000 rocznie. Są drukowane jego kwity z d. 3 Stycznia 1778 r. w Warszawie, na pobraną pensyję z góry, za czas od Nowego Roku do św. Jana 1778 r., to jest 150 dukatów, i drugi takiż kwit z d. 19 Stycznia 1786 r., i trzeci z d. 3 Stycznia 1787 r., znaleziono później w aktach (*Gazeta rządowa*, 1794 Nr. 58). Dosyć bolesną miał wojewoda chorobę śmiertelną. Umarł 8 Sierpnia 1787 r. w Warszawie o w poł do 6-tej rano, miał lat 67 (*Gazeta warszawska* Nr. 64). Ciało z sali pałacowej przeniesiono do św. Jędrzeja, gdzie 14 Sierpnia odbył się pogrzeb; celebrował Mszę czytaną ks. Okęcki poznański, a śpiewaną ks. Wodziński smoleński, biskupi. Był i król na żałobném nabożeństwie (*Gazeta warszawska*, Nr. 65). *Jul. B.*

Dzierżbik (*Allotrius* Temm.). Rodzaj ptaków blizki dzierżby, przez Temminga ustanowiony dla nowo odkrytych drobnych gatunków, różniących się pod pewnemi względami od tych ostatnich, a głównie kształtem dzióba, stosunkiem długości lotek i krótkim ogonem. Oba znane gatunki żyją na wyspie Jawie i Sumatrze. *Wł. T.*

Dzierżbokos (*Crocias* Temm.). Rodzaj ptaków owadożernych złożony z jednego tylko gatunku *Crocias guttatus*, żyjącego na wyspie Jawie, mającego kształty ciała podobne do dzierżb, a głowę do drozdów. Ogon ma długi stopniowany, a skrzydła krótkie.

Dzierżbowron (*Barita* Cuv. *Cracticus* Vieil. *Cassican* francuzkie). Rodzaj ptaków skaczących (*Passeres*); w systemacie Temminga i w dziele Tyzenhauza, w rzędzie żarłocznych (*Omnivorae*) pomieszczony. Tak pod względem form jak i obyczajów, pośredni jest między krukami i dzierżbami. Niektóre gatunki odznaczają się świetnością kolorów i z tego powodu do rajskich ptaków przez niektórych naturalistów zaliczane, inne zaś autorowie do rozmaitych sąsiednich rodzajów wcielali. Wszystkie żyją na wyspach morza Indyjskiego i Oceanu. Obyczaje mało znane. *Wł. T.*

Dzierżek (Krzysztof), herbu Nieczuja, z ziemi bielskiej posłany do Turcyi, aby się nauczył języka, mieszkał sześć lat w Konstantynopolu. Turcy poznawszy jego zdolności, namawiali aby przyjął mahometanizm; odrzucił jednak wszelkie obietnice, które naraziły go na różne przykrości w Stambule. Posia-

dał języki: turecki, arabski, włoski, francuzki, niemiecki. Stefan Batory zamyślając o wojnie z Moskwą, chciał się upewnić od strony Turcyi o pokoju i w tym celu wyprawił tamże w poselstwie Dzierżka, który 12 Lutego 1580 r. złożył wielkiemu wezyrowi listy do króla; sułtan przysłał odpowiedź Stefanowi pod Psków, gdzie w wojsku koronném walczył Dzierżek wróciwszy z Konstantynopola. Znajdował się także i przy oblężeniu Połocka 1580 r. W 1582 roku otrzymał dobra Bludnicki i Sapohów. Posłował także względem załatwienia niektórych spraw drobniejszych do Moskwy po zawarciu pokoju w Zapolu. Po śmierci Stefana Batorego, jeździł do Turcyi dla zawiadomienia o tym wypadku porty. Dnia 26 Maja 1587 roku miał uroczyste posłuchanie u wielkiego wezyra, na które przybył w orszaku 50 osób; wszyscy w grubej żałobie. Dzierżek w imieniu panów oświadczył, że Polacy nie obiorą królem żadnego z wojewodów Siedmiogrodu, Mołdawii i Wołoszczyzny; wielki wezyr radził wszakże wezwać na tron którego z krewnych zmarłego króla, albo jednego z Polaków, nie zapominając wszakże odnieść się z tém do porty, w przeciwnym bowiem razie groził gniewem sułtana. W tym duchu miał Dzierżek przywieść list od wielkiego wezyra do senatorów polskich (Hammer). Po wojnie moskiewskiej odbywał podróż do Jerozolimy. *L. H.*

Dzierżek (Adam), herbu Nieczuja, w 1648 roku poseł na sejm elekcyjny, podpisał suffragija na Jana Kazimierza, był wtedy żupnikiem warszawskim. W 1649 roku już podstoli sanocki posłował na sejm, z którego wyznaczony deputatem do wybierania kwarty z Małej Polski; w 1652 roku także z sejmu wybrany deputatem na trybunał skarbowy do Radomia. Był wówczas starostą żydaczowskim. Z sejmu 1653 roku był kommissarzem do zapłaty wojsku koronnemu starego i nowego zaciągu i do rozpoznania i oszacowania szkód pod Zbarażem przez obóz poczynionych Około 1655 roku został kasztelanem rozpirskim. Z sejmu 1658 roku został kommissarzem do rozpoznania szkód i krzywd poniesionych w województwie podolskiém i ziemi halickiej od strony Wołoszczyzny; do tejże samej czynności, która nie doszła do skutku, przeznaczył go sejm 1659 r. Umarł w 1663 r. *L. H.*

Dzierzgowa Pomścibórz (z), herbu Jastrzębiec, około 1520 roku był kasztelanem ciechanowskim.

Dzierzgowo, wieś prywatna w gubernii płockiej, w powiecie przasnyskim położona, na wschód od Gruduska, ma piękny i starożytny kościół murowany, wzniesiony w pierwszych latach XVI wieku, w kształcie spólnym większej części kościołów tutejszej okolicy. Szczyt jego przyozdobiony jest wnękami, które krawędzią wystające i po za niego występujące, płaskosłupy rozdzielają od siebie. Mury nawy z cegły czerwonej stawiane i czarnemi skośnie w rzędy układanemi cegiełkami przeszachowane, po rogach dwustopniowemi szkarpami są podparte. Wewnątrz już ubogi i niczém się nieodznacza; z pomników zachowuje się tu jedna tablica nagrobkowa z herbami Nałęcz i Kościesza, poświęcona pamiątce Jakóba Tańskiego, dziedzica z Łęgu w r. 1640 zmarłego i żony jego Anny z Łączyńskich, która męża swego trzema laty wyprzedziła do grobu.

Dzierzgowski (Mikołaj, herbu Jastrzębiec, arcybiskup gnieźnieński, prymas. Pochodził z rodziny mazowieckiej, osiadłej na włościach dziedzicznych w ziemi ciechanowskiej. Ojciec jego Pomściborz z Dzierzgowa, de Dzyrgów, kasztelan ciechanowski, matka zaś Katarzyna z Wilkanowskich, herbu Lis. Wychowanie miał Mikołaj piękne, bo ojciec majętny mógł łożyć na edukacyję dzieci. Bakałarzem w akademii krakowskiej został w r. 1486 za Wojciecha

z Brudzewa, (Muczkowski, *Statuta necnon liber promotionum*, str. 95). Następnie poświęcił się służbie ołtarza. Kanonik płocki. Kanonik gnieźnieński za Gamrata. Wiele winien był Gamratowi Dzierzgowski, zasługiwał się dla tego bardzo temu prymasowi. Przez niego dostał się także w łaski Bony, którą ujmował podobno jak inni pochlebnicy, podarunkami i przywiązaniem, a król wszystko już pozwalał robić żonie. Biskup kamieniecki, także za sprawą Gamrata objął katedrę po Janie Wilamowskim, w r. 1540. Przy biskupstwie pozwolono mu zatrzymać kanoniję gnieźnieńską (Mikołaj IV-ty). W dwa lata niespełna biskup chełmski, także za wsparciem Gamrata w r. 1541, po Samuelu Maciejowskim. Tu Mikołaj II. Biskup kujawski w r. 1543 po Łukaszu z Górki. Towarzyszył Gamratowi przy koronacyi królowej Elżbiety, żony Zygmunta Augusta, w Maju 1543 roku. Poseł z biskupem płockim do ziem pruskich o uniję w r. 1544. Nic tam nie sprawił, (Niemcewicz, *Zbiór Pamięt.* wyd. lipskie, IV, 43). Arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem został po Gamracie w r. 1545. Paweł III przyjął nominacyję królewską. Nadjechał do Gniezna Dzierzgowski w orszaku świetnym panów, szlachty i dworu. Sebastyjan Żydowski, suffragan biskup naturjeński witał go imieniem kapituły. (Tu Mikołaj III-ci). Dzierzgowski nie był ni sobie, ni ludziom, ni królowi, ni Rzeczypospolitej, ni Bogu, był tylko jednej rodzinie. Urosł zabiegami. Więc potém przez kobiety usługiwał bratu, którego wysadził na wojewodę mazowieckiego. W tym punkcie był bardzo dumny. Obrzydliwa Dorota z Soboty, bratowa prymasa, przyjaciołka najserdeczniejsza Bony, służyła do wszystkiego, co szkaradne, królowej włoszce. Ztąd ścisłe związki samego arcybiskupa z Boną. Coś dziwnie w nim było nadętego, bez zacnych poczuć szlachetniejszych serca i bez rozumu. Wichrzyciel nie przez miłość dobra ogólnego, ale przez prywatę. Biskup nie arcygorliwy o wiarę, ale więcej o swój wpływ i powagę. Nic nie było świętego ani w Kościele, ani w narodzie, przed czemby głowę skłonił z poszanowaniem. Zuchwały a bezsilny, targał się tylko na wiatr, bo drżał ze strachu przed prawdziwą władzą i powagą, która mu imponowała. Nie był na synodzie i tłómaczył się z tego na piśmie Rzymowi (dnia 20 Października 1547, *Bibl. warsz.*, 1850, I, 543), ale był na sejmie w późnej jesieni, w roku 1547 w Piotrkowie, kiedy zachorował król, który odwieziony do Krakowa, niedługo potém umarł. Na pierwszą wiadomość, słał prymas z Gniezna dworzana swego z listy do Bony i obietnice, że zaraz przyjedzie do Krakowa radzić o Rzeczypospolitej. Pytał się o szczegóły śmierci królewskiej. Prymas został kierownikiem przeznaczeń narodowych. Zjechawszy do Krakowa, był na pogrzebie królewskim w Lipcu 1548 r. Sam śpiewał mszę za duszę Zygmunta I w katedrze krakowskiej. W pół roku później na sejmie piotrkowskim ścierał się z młodym królem z powodu Barbary Radziwiłłówny. Narzędzie w tém Bony, chciał, żeby Zygmunt August rozwiódł się z żoną. Pasterz, a zapomniał najpierwszej biskupiej powinności, to jest przestrzegania świętości Sakramentu. Obiecywał, że rozwiąże sam śluby, a grzech Zygmunta Augusta, gdyby się zgodził na rozwód, rozkładał na głowy wszystkich mężczyzn w Polsce. Wymyślał więc nowe zasady wiary, budował własny Kościół. Tymczasem Tatarzy gościli w Rzeczypospolitej. Król siedział w Litwie i sejm jeden rozpuściwszy, nie chciał zwoływać drugiego, z obawy nowych zawikłań, z izbą poselską i senatem. Wtenczas zuchwały prymas chciał przywłaszczyć sobie prerogatywy królewskie i mówił królowi, który wrócił do Krakowa tymczasem, że sejm sam własną mocą zgromadzi. Król z powagą odparł, że na to nigdy nie pozwoli. Prymas zląkł się i kilka dni przesiedziawszy jeszcze w Krakowie, wy-

jechał spokojnie do Łowicza. Wolał teraz już kłaniać się nowemu słońcu, aniželi staremu, Barbarze, ale nie Bonie. Zagaił o to listem, który napisał do Trzebuchowskiego. Król z tej okoliczności pisze do Mikołaja Czarnego Radziwiłła (d. 8 Sierpnia 1549 r.); „z tego arcybiskupiego listu baczyć się może iżby rad chciał łaskę naszę przenajdować." Chciał jednak król „aby tym naostrożniejsze na ten list arcybiskupowy odpisanie się stało." Radził się przyjaciół i kopiję listu posyłał aż na Litwę Czarnemu Radziwiłłowi przez umyślnego, aby zdanie swoje co najrychlej oznajmił. (*Listy króla*, wydanie Lachowicza, str. 8). Pogodzenie się nastąpiło. Jakoż sam Dzierzgowski koronował królowę Radziwiłłównę Gastoldową w Krakowie w Grudniu 1549 r. Przed samą koronacyją miał prymas jeszcze ostatni zatarg z królem o biskupstwo krakowskie. Barbara popierała do tej stolicy swego kanclerza Podlodowskiego. Obrazili się tém biskupi, którzy mieli ochotę na Kraków. Ksiądz Przerębski uczył Dzierzgowskiego, jak ma z królem o tém mówić. Groził prymas, że odjedzie bez koronacyi i król dla świętej spokojności odstąpił Podlodowskiego. Za czasów tego arcybiskupa nowinki genewеńskie rozwijały się wśród narodu. Polecił Dzierzgowski duchowieństwu przysięgać na stałość w wierze, nakazał podatek na podwładnych i dał go królowi, ażeby ratował Kościół. Na nic się to wszystko nie zdało, silny wiał prąd czasu ku nowym wyobrażeniom. Widząc, że wszystko tutaj idzie na gorsze, Dzierzgowski zgromadził synod prowincyjonalny do Piotrkowa w r. 1551 i zaprosił na obrady Hozyjusza z Warmii, który jedyny z biskupów Rzeczypospolitej, podlegając bezpośrednio papieżowi, nie należał do prowincyi gnieźnieńskiej. Arcybiskup dał wszelkie również ze swojej strony zapewnienia Hozyjuszowi, że obecność jego na synodzie, w niczém nie będzie skazą praw i niepodległości Kościoła warmińskiego. Synod ten ważny był w swoich pracach; potępił Orzechowskiego, obronił powagę biskupów i uznał za swoje dzieło wyznanie wiary, które ułożył Hozyjusz (*Confessio fidei*). Do Rzymu wysłany Krzycki z postanowieniami synodalnemi. Prymas w duchu synodu postępując, potępiał heretyków, Jakóba Ostroroga i Krzysztofa Lasockiego powoływał na swój sąd duchowny. Toż samo po dyjecezyjach robili inni biskupi. Ztąd hałasy szlachty na sejmikach i na sejmie piotrkowskim. Doszło do manifestacyj gorszących, nawet w kościele i przy królu; starosta radziejowski włożył czapkę w czasie Mszy świętej na głowę. Biskupi wyszli z senatu i trzy dni ich nie było, widząc, że nie robi to żadnego wrażenia, sami powrócili. Panowie rzucali wiarę przodków, 5,000 kościołów przemieniło się na zbory. Nawet zakonnicy się buntowali; wyszło to jednak na dobre Polsce, bo z klasztorów usunęli się Niemcy, a ich miejsce zajęli nasi ziomkowie (w Lędzie pierwszym opatem był od dnia 2 Maja 1551 r. Wysocki, kanonik gnieźnieński, *Pamięt. relig. mor.* t. X, 522). Stan Kościoła polskiego był okropny, aż papież na odwrócenie złego, ustanowił stałą nuncyjaturę w Polsce. Powaga legatinati arcybiskupa gnieźnieńs., szła przez to w zapomnienie. Pierwszym nuncyjuszem w Polsce mianowany był Aloizy Lippoman, biskup Werony. Prymas tymczasem daje ślub królowi z Katarzyną rakuską i koronuje królowę w Lipcu r. 1553. W miarę niebezpieczeństwa, gorliwość się wzmagała w Dzierzgowskim. Gromadził częste synody biskupow, karność naprawiał, znosił się z nuncyjuszem, który do niego przyjechał do Łowicza. Ale nie umiał brać się do rzeczy. Zamiast naprawiać, psuł; zamiast godzić, rozdrażniał i opór stawiał niedołężny. Kapituła gnieźnieńska doradziła mu niefortunny środek naprawienia sprawy przez postanowienie inkwizytorów. Postanowił aż czterech, (Seb Żydowski suffragan, Maciej Skotnicki, doktor ob. prawa, archidyjakon gnie-

źnieński, Dawid Poniatowski kustosz i Trojan, proboszcz łascy). Dalej nadał kanonije kaznodziejskie w Łęczycy, w Kurzelowie i w Uniejowie. Fundusz mistrza szkolnego przy katedrze gnieźnieńskiej także powiększył. Odbudował zamek łowicki Jarosława Skotnickiego, powiększył go znacznie i okazale przyozdobił. Wsparł zapisem z dóbr arcybiskupich kapitułę. Kazał wydać agendę kościelną (Jocher, *Obraz*, Nr. książki 6,363). Chciał pierwszy sprowadzić Jezuitów do Polski, ale nie zdążył tego przywieść do skutku, (Jocher, *Obraz*, II, 650). W Gnieźnie też miał zamiar ustanowić penitencyjarza dla odpuszczenia grzechów wielkich, takich, jakie się odpuszczały tylko w Rzymie. Zaczął i o to starania, ale śmierć nie pozwoliła, a następcy starać się o to zapomnieli. Przed śmiercią przybrał sobie za koadjutora Jana Przerębskiego, biskupa chełmskiego, światłego bardzo senatora. Strudziły go boje z reformą, martwił się także królem, który wierzył w astrologiję i w Lismanina. Umarł w Łowiczu d. 17 Stycznia 1559 r. po latach 14 rządu w Gnieźnie. Biskupem w ogóle był lat 19. Ciało zawiezione do Gniezna i pochowane zostało w kaplicy, którą sobie sam arcybiskup zbudował. Napis nad zwłokami mają Bużeński w swojém dziele: o *Arcybiskupach* i *Acta litteraria 1755, trimestre 4-tum*, str. 240—260.
Jul. B.

Dzierzgowski (Jan), herbu Jastrzębiec, starosta warszawski i vicesgerent księstwa mazowieckiego, w r. 1532 mianowany kasztelanem ciechanowskim, około 1540 r. postąpił na kasztelaniję czerską, z której 1544 r. został wojewodą mazowieckim. Umarł 1548 r. *L. H.*

Dzierzgowski (August), herbu Jastrzębiec, starosta osiecki, w 1554 r. był kasztelanem sochaczewskim. *L. H.*

Dzierzgowski (Jan), herbu Jastrzębiec, w r. 1556 mianowany był kasztelanem liwskim. *L. H.*

Dzierzkowski (Józef), głośny adwokat lwowski, u którego był dependentem Aloizy Żółkowski, redaktor *Momusa* i artysta dramatyczny; później wicemarszałek królestwa Galicyi i Lodomeryi. Członek towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie i towarzystwa naukowego krakowskiego, umarł w 1830 r. we Lwowie. Jego natchnieniem i staraniem powstał *Pamiętnik lwowski*. Przygotował historyję *Ormijan polskich*, zebrał wielkie potemu zasoby, ale nie wykończył swej pracy.—**Dzierzkowski** (Józef), synowiec poprzedzającego i wychowany przez niego, urodził się w Galicyi 1806 r.; współczesny i liczący się do pierwszorzędnych powieściopisarzy polskich. W r. 1831 służył w korpusie Dwernickiego, następnie przemieszkiwał na Pokuciu i we Lwowie. Pierwsza jego powieść jest w *Pracach literackich* 1838 r. Wszystkie prawie pisma czasowe polskie zasilał utworami swego pióra. Obecnie jest w redakcyi *Przeglądu powszechnego* najczynniejszym współpracownikiem. Główniejsze jego powieści wydane oddzielnie: 1) *Kuglarze*, 1845. 2) *Powieści z życia towarzyskiego*, 1842; tomów dwa. 3) *Obrazy z życia i podróży*, 1846. 4) *Salon i ulica*, 1847. 5) *Spicrut honorowy*, 1848. 6) *Rodzina w salonie*, 1853. 7) *Dwaj bliźnięta*, 1854. 8) *Król dziadów*, 1856. 9) *Szkice*, 1855. 10) *Wieniec cierniowy*, 1855. 11) *Znajda*, 1854. 12) *Próżniak*, 1856. 13) *Skarbiec*, 1856. 14) *Serce kobiety*, 1858. 15) *Uniwersał hetmański*, 2 tomy; 1859 (tłómaczył ją na niemieckie J. Segel). 16) *Sen w życiu*, 1859. Oprócz wielu rozbiorów, które pisma czasowe lwowskie drukowały, w obrazie powieściowym opisał życie poety Dominika Magnuszewskiego, przyjaciela swego (*Biblijoteka imienia Ossolińskich*); w r. 1860 grano na teatrze lwowskim jego dramat, pod tytułem: *Iskra poezyi*. We wszystkich utworach pokazał znakomity

talent w malowaniu postaci wyprowadzonych na scenę, oraz we władaniu językiem ojczystym. Nic brak w jego utworach prawdziwie poetycznych ustępów, lubo ogólny zarzut je obciąża, że usiluje podnieść najniższe warstwy społeczeństwa galicyjskiego, a wyższe stawia w zbyt niepochlebném i ciemném malowidle. *K. Wł. W.*

Dzierzwa, Dzierswa, łaciński kronikarz w Polsce XIII wieku. Nędzny przepisywacz kronik Wincentego zwanego Kadłubkiem i Baszka. Nowość ta w nim jedynie, że rodowód Słowian i Polaków wywiódł od Jafeta, co tak się podobało późniejszym po nim kronikarzom, że wywód ten powtarzali i rozszerzali. Nie był to jednakże wywód oryginalny Dzierswy; pożyczył go od Nenniusa mnicha angielskiego i Niemców, którzy także na czele swoich dziejów ojczystych, kładli Jafeta. Kronika jego ciągnie się aż do r. 1288, to jest najdalszy jej kres sięga aż po śmierć Leszka Czarnego. Autor żył pewnie dłużej. Długo niewiedziano, jak się nazywa, aż wykrył tę tajemnicę dopiero w naszych czasach Hipolit Kownacki, który wydał kronikę Dzierswy w Warszawie 1824 r. z czyściejszego tekstu, jak poprzednio Lengnich. Lengnich znalazł Dzierswę w biblijotece heilsbergskiej biskupów warmińskich i wydał go r. 1749 w dziele, w którém pomieścił dwóch kronikarzy znanych z nazwiska i dwóch nieznanych: *Vincentius Kadłubko et Martinus Gallus, scriptores Poloniae vetustissimi, cum duobus anonymis ex manuscripto bibliothecae episcopalis Heilsbergiensise diti*, Gedani, 1749, in fol. min. 2 kart i 114 str. Powtórzył to wydanie Mitzler w t. III swego zbioru *Historiarum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae scriptorum collectio magna*, 1761—9. Kownacki zaś ogłosił podług kodexu Kuropatnickiego, który był własnością towarzystwa przyjaciół nauk dzieło: *Res gestae principum et Regum Poloniae par Vincentium (Kadłubkonem) saeculo XII et XIII enarratae; quibus accedit chronicon Polonorum per Dzierswam, saeculi XIII scriptorem, compositum. Editio repetita ad fidem codicum, qui servantur in tabulario societatis Regiae philomathicae Varsaviensis.* Varsaviae in Tipographia congregationis Scholarum Piarum, 1821, Pars I, str. XXVI, 304; Pars II, str. 193. Kiedy Kownacki wydał tę kronikę, przypomniano sobie wtedy, że i Warszewicki, pisarz XVI wieku, wspominał o kronikarzu Mierzwie, to jest raczej o Dzierzwie, wykrytym przez Kownackiego; znał zatém Warszewicki osobę, tylko się mylił oczywiście w nazwisku. Ta mimowolna omyłka pisarza XVI wieku i niezręczna uwaga Kownackiego przytém, że początek kroniki wydrukowanej przez Lengnicha jest dziełem osobném z czasów Mieczysława Gnuśnego i Kazimierza Odnowiciela, dały w naszych czasach powód do ważnych dosyć nieporozumień nauce. Bielowski w dziele: *Wstęp krytyczny do dziejów Polski*, z Dzierzwy czyli Mierzwy, bo ten warjant nazwiska bardziej mu trafiał do widoków, utworzył Miorsza, postać bajeczną, którą chciał postawić na czele kronikarzy narodowych (ob. *Miorsz*). Kownacki oddzielił od reszty kroniki Kadłubkowej początek i przełożywszy go na język polski, wydał w Warszawie r. 1821 razem z tłómaczeniem polskiém kroniki Galla. Miał więc Dzierswa aż cztery wydania, to jest trzy łacińskie i jedno polskie; pierwsze Lengnicha z r. 1749; drugie Mitzlera z r. 1769; trzecie Kownackiego z r. 1824 i czwarte polskie z r. 1821. *Jul. B.*

Dzierżnicki (Wojciech), sławny wojownik z czasów królów Stefana Batorego i Zygmunta III. Pamiętniki współczesne wspominają go chlubnie i jego zasługi przeważne na polu bitwy, w obronie ojczyzny.

Dzierżon, ks. pleban w Karlsmarkt, w Górnym Szląsku, powiecie brzeskim, uznając się za Polaka, tém samém i jego metoda do pszczolnictwa polskiego

należy. W r. 1851 okazał nowy sposób ulepszonego ula, który przytłumił wszystkie inne w pszczolnictwie odkrycia. Napisał i drukiem ogłosił: *Nowe udoskonalone pszczolnictwo* z rycinami, podług piątego niemieckiego poprawnego wydania, tłómaczone przez Józefa Lompę, przysięgłego sądowego tłómacza, członka korespondenta ces. król. towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, etc. Leszno, 1859, in 8-vo. Dawniej pszczoły miewano tylko w ulach prostych i w koszkach; Dzierżon w swej metodzie udoskonalonego pszczolnictwa, zaprowadził magazyny i ule składane. Przyznają powszechnie, że piękne jego wynalazki pełne są myśli i dowcipu, ale utrzymują zarazem, że kto chce chować pszczoły podług wskazanego przez Dzierżona sposobu, musi być z rzemiosła pszczolarzem. Rozmnożenie pszczół zakłada głównie na przenoszeniu zarodowych plastrów.

Dzierżykraj, herbu Nałęcz, między 1235—1252 r. był wojewodą poznańskim.

Dzierżykraj, w r. 1252 był kasztelanem gnieźnieńskim.

Dzierżykraj, w r. 1256 był wojewodą gnieźnieńskim.

Dzierżykraj, między 1286 a 1290 był kasztelanem santockim.

Dzierżykraj, w r. 1294 był kasztelanem uściskim. *L. H.*

Dziesiątak, jeleń tak zwany od liczby gałęzi u rogów; tak w handlu drzewnym nazywają belkę 10 sążniowej długości.

Dziesiątkowanie, jest to wojskowa, straszliwa, kara, której początek widzimy w pierwszych latach rzeczypospolitej rzymskiej, wypływająca z wielkiej surowości obyczajów republikańskich i nadzwyczajnie ostrych praw wojennych. Jeżeli cały oddział wojska dopuścił się ważnego przestępstwa, np. buntu, opuścił w czasie wojny ważne stanowisko, lub tym podobne, a wszyscy ludzie tego oddziału zarówno występnymi się stali, lub też nie można było wykryć głównych winowajców, wtedy każdy dziesiąty człowiek wybrany losem, był śmiercią karany. Pierwszy przykład tej kary dał Appijusz Klaudijusz roku 282 od założenia Rzymu; podobną karę widzimy podczas wojny z Partami, pod dowództwem Antonijusza. Za panowania cesarza Augusta natrafiamy na podobne przykłady. Maxymin kazał wyciąć całą legiję tebańską za to, że odmówiła udziału w rzezi chrześcijan. Kara dziesiątkowania weszła i do późniejszych praw karnych wojskowych i przetrwała aż do XVII wieku. Podług tych praw zwykle cała starszyzna śmiercią karana była, prostych tylko wojaków dziesiątkowano. Cywilizacyja tę barbarzyńską karę wykreśliła z praw wojennych. *W Wrz.*

Dziesięć. Człowiek obejrzawszy się po świecie pojął, że aby niezliczoną liczbę jedności spamiętać, potrzeba uporządkować je w gromady podług pewnych znamion. Co do liczb, zdaje się, że liczba palców u obu rąk, których jest 10, nastręczyła człowiekowi podział na dziesiątki. Dziesięć zatem, jest jednością zbiorową dziesięciu jedności. Dziesięć znów jedności dziesiątkowych stanowi jedność trzeciego rzędu, którą nazywamy sto i t. d. Ten układ rachuby, jako najnaturalniejszy, sięga najpierwszego świtu kształcenia się towarzystw ludzkich. Starożytni Grecy znali bez wątpienia system dziesiętny, ale że nie mieli oddzielnych piśmiennych znaków na oznaczenie liczb, przeto też u nich arytmetyka, a w ogóle wszelaki rachunek, stał na bardzo nizkim stopniu rozwinięcia, tak dalece, że bardzo wiele zasad rachunkowych wyprowadzać usiłowali z własności figur geometrycznych. Może też tej niedostateczności prawideł rachunkowych winni jesteśmy starożytnym Grekom rozwinięcie do wysokiego stopnia geometryi syntentycznej. Tak prosty system dziesiątkowy

piśmienny, wprowadzili do Europy Arabowie; lecz ani przypuścić można, aby u nich wziął początek. Zdaje się, że go przyjęli od narodów, kiedyś wysoce ukształconych, pomiędzy Indusem a Gangesem zamieszkałych, których, jak domyślić się można z historyi, Egipcyjanie byli uczniami. Jak się to stało, że ci ostatni nie przekazali Grekom, swoim uczniom, systemu pisania liczb podług dzisiejszego układu, jest nierozwiązaną zagadką. *W. Wrz.*

Dziesięciny. U najdawniejszych narodów zwykle dziesiątą część płodów ziemi, bydła i t. p. przeznaczano jako hołd należny Bogu, lub jego przedstawcom na ziemi kapłanom. Właściciel ziemi, trzód i t. p., składając dziesięcinę, uznawał, że wszystko jest winien Bogu i wielbił go jako jedyne źrzódło dóbr, których używał. W tém znaczeniu, na długo jeszcze przed Mojżeszem, dziesięciny już były we zwyczaju u narodu hebrajskiego. „A ze wszystkiego co mi dasz, Panie, mówił Jakób, dziesięciny ofiaruję tobie.” (I *Mojż.*, 28—22). Abraham „dał dziesięciny ze wszystkiego” Melchizedechowi, królowi Salem, kapłanowi Boga Najwyższego (tamże, 14—20): z ogółu textu okazuje się, że to była dziesięcina z łupów zdobytych na nieprzyjacielu; tym sposobem łupy wojenne, stanowiące własność cudzą, nabierały znamię własności prawej i sankcyję boską. Według prawa Mojżeszowego składano dziesięciny ze zboża, z owoców drzewa i pierworodne z wołów, owiec i kóz (III *Mojż.*, 27—32; V *Mojż.*, 14—22, 23). W ostatnich czasach Faryzeusze rozciągnęli dziesięciny do najdrobniejszych ogrodowin. Jezus Chrystus wyrzucał im: „Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie, obłudnicy: iż dawacie dziesięcinę z miętki i z anyżu i z kminu i z ruty i z wszelkiej jarzyny, a opuściliście co ważniejszego jest w zakonie: sąd, miłosierdzie, miłość Bożą i wiarę. To było trzeba działać, a owego nie opuszczać” (ś. *Mat.*, 23—24; ś. *Łuk.*, 11—42). Zwyczaj dziesięcin wnoszonych na utrzymanie duchowieństwa, przeszedł ze Starego Zakonu do chrześcijaństwa. Ojcowie Kościoła uważali je za obowiązek sumienia, za przykazanie Boże. Później sobory je uświęciły, a najprzód turoneński (Tours) roku 567. Karol Wielki istniejącemu już zwyczajowi składania dziesięcin, nadał moc prawa powszechnego i obowiązującego, *in recognitionem supremi dominii Dei. L. R.* — Dziesięciny wraz z religiją chrześcijańską zostały wprowadzone i do Polski. Czyli był w tej mierze jakowy edykt przez Mieczysława wydany? powątpiewać można. Wydanie edyktu takiego tém wątpliwsze się zdaje, że dziesięcina nie była powszechną w tém znaczeniu, aby każdą część ziemi ciążyła, ale szczególne jej ustanowienie było potrzebne. Dozwolone były dziesięciny w zbożu wszelkiego rodzaju. Był to ciężar potrzebny na utrzymanie sług Kościoła, można go uważać za podatek na rolnika nałożony, ale dosyć uciążliwy, bo właściwie większą jak $1/_{10}$ plonów zabierał. Wcześnie też dosyć władza najwyższa krajowa nie dopuszczała jego rozszerzaniu, zkąd wynikały spory, pierwszy z takowych załatwiony był przez porozumienie się Kazimierza Wielkiego z biskupem krakowskim Bodzantą za pośrednictwem Jarosława, arcybiskupa gnieźnieńskiego, jest to tak zwana ugoda Bodzanty *Volumina Legum*, 1, f. 98, z roku 1359, która się na dyjecezyję krakowską rozciągała. Pierwej jeszcze przed tą ugodą w roku 1352, Kazimierz Wielki lubo nakazał, poprzednio, aby rolnicy nie wozili dziesięciny przecież przez przywilej w powołanym dopiero roku odstąpił od tego swego postanowienia i obowiązek odwożenia dziesięciny przy włościanach pozostawił; właściciele dóbr tego obowiązku nie mieli (*Jus polonicum*, Bandtkie, f. 154). Oprócz ugody z Bodzantą podaje nam zbiór Bandtkiego, f. 240, uchwałę z roku 1447, czyli zgodne między stanem duchownym a świeckim względnie dziesię-

cin postanowienie; z tych, to jest ugody i uchwały takie wynikają zasady. 1) Że dziesięcina dawana była z ról, z ogrodów wtedy, gdy orane były pługiem, nie zaś motyką kopane. 2) Co do konopi ustanowiono, że jeżeli kmieć orze całkowitym pługiem dać mu 4 wiązki konopi, jeżeli pół płógiem dwie wiązki. 3) Jeżeli kto dał w zastaw majętność, zastawnik dziesięcinę ma uiszczać, a gdy wierzyciel (zastawnik) wyrugował włościan i sam ich grunt uprawiał, ma z tych gruntów uiszczać dziesięcinę, *in gonitwa. Volumina Legum*, 1, f. 101. Długosz, tom 1, f. 1,121 *in gonithwam*, Januszowski, f. 231, w gonitwę, ks. Jabczyński w *Rysie miasta Dolska*, f. 28 na gonitwy Dzieduszycki w *Zbigniewie Oleśnickim* t. 2, f. 38 od gonitwy, Maciejowski w *Historyi prawodastw słowiańskich*, wydanie 2-gie mniema, że to znaczy *more rusticorum?* 4) Sąd w sporze o dziesięcinę należał do sądu duchownego, na zatrzymujących dziesięcinę klątwa zagrożona. 5) Zapewniona była dziesięcina i znowiu w pieniądzach. W Wielkopolsce od dziesięciny znowiu arcybiskup zwolnił. W Mazowszu było szczególne urządzenie księcia mazowieckiego z roku 1446. W źródłach naszych praw znajdujemy odwoływanie się w materyi tej do duchownego zwyczaju, jak który jest w ziemi, ale się nie odwoływano do edyktu królewskiego, którego nie było. Dziesięciny nie były jednostajne, tak jak nie były powszechne. Brano niekiedy dziesięcinę w ziarnie, małdraty, brano ją w pieniądzach niekiedy w części w ziarnie, w części w pieniądzach, meszne. Małdrat pochodzi od miary niemieckiej, zwanej *maltar, maldrum, maltrum,* u Stenzla *Zentmalter* znaczy 12 szeffów, u nas oznaczano ją na 4 korce meszne, *annona missalis;* messkora pochodzi od *missa*, msza, przy ustanowieniu bowiem mesznego, pleban brał obowiązek odprawiania mszy. Już za Zygmunta Starego w roku 1511 mamy ślady pieniężnej dziesięciny, ten bowiem król, *Volumina Legum*, 1, f. 377, zakazuje brać spisnego od dziesięciny pieniężnej, t. j. płacy za pokwitowanie. Ztąd, że dziesięcina nie była powszechną iż jednostajną, wynikała potrzeba dowodzić jej w każdym szczególnym przypadku; dowodami były: 1) Erekcyje kościelne pierwiastkowe uposażenie. 2) Spisy funduszów jakie miała dyjecezyja krakowska, sporządzone przez sławnego historyka naszego Długosza, nazwane *libri beneficiorum,* nie trzeba z temi spisami brać za jedno wizyt kościelnych, które jako pismo jednostronne nie mogą stanowić dowodu, chybaby wsparte były długiem używaniem lub przyznaniem parafijan i dziedzica. *Libri beneficiorum* przyjęła konstytucyja z roku 1635 za dowód na dziesięciny, *Volumina Legum*, III, f. 859. Tak jak libri beneficiorum były w dyjecezyi krakowskiej, tak w archidyjecezyi gnieźnieńskiej sporządzone były oszacowania intrat duchowieństwa, dla ustanowienia podatku z rozkazu Jana de Lasco, zwano je: *libri retaxationum*, tym równą moc dowodu jak *libris beneficiorum* przyznano. 3) Układy i dekreta w nowszych czasach, spisy ogólne funduszów kościelnych z rozkazu rządu sporządzone są także dowodem, ale o tyle, o ile na samém podaniu gołosłownem beneficyjatu polegają. Spory, jakie, można powiedzieć, ciągle o dziesięciny trwały, wzmogły się jeszcze za powstałą reformacyją. Należały one do forum duchownego, po ustanowieniu trybunału przestały tamże należeć. Konstytucyja z roku 1578, *Volumina Legum*, II, f. 964 zachowując *statum qui*, odsyła dziesięciny do kompozycyi na sejmie. W roku 1581, *Volumina Legum*, II, f. 1,019, exekucyja wyroków trybunalskich w przedmiocie dziesięciny była do kompozycyi zawieszona, do tak pożądanej kompozycyi dopiero za dozwoleniem papieża Urbana, VIII, z dnia 27 Listopada 1634 roku. Sejm w roku 1635 za Władysława IV stałe zasady postanowił, *Vol. Leg.*, III, f. 857. Zasady te

w dobrach szlacheckich, bo w dobrach króleskich wytyczna dziesięcina zachowaną była, takie były: 1) Że kompozyty (układy o zamianę dziesięciny snopowej na pieniężną) będą szczegółowe w dyjecezyjach, w których dziesięciny idą (dowód że dziesięciny nie były powszechne). 2) Utrzymano dawne kontrakty, a nawet kwity wykazujące wysokość dziesięciny pieniężnej. 3) Gdyby przełożony kościoła nie chciał się zgodzić na zamianę, miał ją dopełnić biskup za przybraniem z kapituły dwóch członków z rodu szlacheckiego. Kompozycyja mogła nastąpić na żądanie dziedziców, którym wolno było wytyczną uiszczać. Kompozyty oblatowane bydź miały w grodach. 4) Z których gruntów dają małdraty, dziesięcina iść nie ma i nawzajem, gdzie dają dziesięcinę, małdraty miejsca mieć nie będą. 5) Gdzie dają meszne przy tym zwyczaju ma pozostać. 6) Spory o dziesięcinę pieniężną, którą biskupi zatwierdzać mieli, należały do sądu grodzkiego na *Querelle* bez appelacyi. Spór o wytyczną gdzieby ta pozostała, należał do sądu ziemskiego z wolną do trybunału appellacyją. 7) Gdyby ksiądz nie chciał brać pieniędzy, dozwolona depozycyja (zaznaczenie) w grodzie. Zamiany atoli dziesięciny snopowej na pieniężną z oporem postępowały; nie jednokrotnie władza prawodawcza wykonanie jako to w konstytucyjach roku 1638 (*Volumina Legum*, III, 933); roku 1678 (*Volumina Legum*, V, 560); roku 1768 (*Volumina Legum*, VII, 729); roku 1775 (*Volumina Legum*, VIII, 171), konstytucyi z roku 1635, przypominać musiała. Cesarz i król polski Alexander I, chcąc (jak się wyraża we wstępie) na zawsze umorzyć zatargi, w dekrecie swym z dnia $^{6}/_{18}$ Marca 1817 r. stałe przepisał zasady co do przemiany dziesięciny wytycznej i rozciągnął je i do dóbr korony i rządowych, przepisał formę i postanowił ważne dwie zasady zamykające źródło sporów; 1-szą, że gdzie duchowni dziesięciny pieniężne do taryffy lustracyjnej z roku 1789 podali, nie mają już żądać dziesięciny snopowej, lecz kontentować się musi opłatą pieniężną taką, jaka we wspomnionej taryffie jest zapisaną; 2-gą, że tylko te grunta, które dotąd (do 1817 roku) ciężarowi dziesięciny podlegały i na potém polegać mu mają, wszelkie zatém nowiny (nowo wyrobione grunta), które po ogłoszeniu postanowienia, to jest po dniu 3 Maja 1817 roku wydobyte będą, na zawsze od ciężaru dziesięciny są wolnemi. W końcu nadmienić należy, że dziesięciny jako fundusz kościelny, a zatém jako prawo niezbywalne nie ulegał przedawnieniu, sam zaś przychód roczny, własność beneficyjatu, poddany był 10-letniemu przedawnieniu przez konstytucyję z roku 1607, *Volumina Legum*, II, f. 1,603, tak jak teraz 5-letniemu z artykułu 2,277 kodexu cywilnego ulega przedawnieniu. *W. D.* — Obszerniej w tym przedmiocie wyczerpujące wiadomości, zawierają następujące rozprawy i dzieła: 1) Czackiego Tadeusza, *O Dziesięcinach w powszechności, a szczególniej w Polsce i Litwie* i t. d., Warszawa, 1801, str. 79, tudzież *Dzieła* Tadeusza Czackiego zebrane i wydane przez hr. Edwarda Raczyńskiego, Poznań, 1843, tom III, str. 31—80; 2) Miączyńskiego Ignacego, *Rozprawa o Dziesięcinach*, Kraków, 1817, in 8-vo, składająca tom 2-gi: *Rocznika Towarzystwa naukowego z uniwersytetem krakowskim połączonego* i odbita osobno; 3) ks. Pocieja Jana, *Zbiór wiadomości historycznych i aktów dotyczących Dziesięcin kościelnych na Rusi, powagą metryk królewskich, koronnych i litewskich, tudzież dekretów roty rzymskiej, zbioru praw Volumina Legum zwanych i innych wiarogodnych dokumentów wsparty, rozwiązaniem niektórych w tym przedmiocie zarzutów objaśniony i chronologicznie ułożony*, Warszawa, 1845, in 8-vo. Autor nie tyle miał na celu wyjaśnienie sumienne przedmiotu, ile poparcie innych widoków, z któremi jawnie wystąpić jeszcze się

nie odważał; 4) *O Dziesięcinach Kościoła Rzymsko-katolickiego w Galicyi austryjackiej*, Poznań, 1854, w 8-ce; 5) Bandtkiego Jana Wincentego, *Historyja prawa polskiego* i t. d., Warszawa, 1850. *C. B.*

Dziesięciokąt, wielokąt mający dziesięć boków, a tém samém tyleż kątów. Dziesięciokąt foremny, którego boki i kąty są sobie równe, może być wpisany w koło i opisany na kole. Geometryja uczy, że bok dziesięciokąta foremnego wpisanego w koło, jest równy części większej promienia tegoż koła, podzielonego w stosunku średnim i skrajnym; oznaczywszy więc promień koła przez R a bok dziesięciokąta foremnego wpisanego przez c, mamy $R: c = c: R-c$, zkąd $c = R\left(\frac{\sqrt{5}-1}{2}\right) = 0{,}61803 \times R$; nazwawszy przez S powierzchnię dziesięciokąta foremnego, łatwo otrzymamy $S = \frac{5c^2}{2}\sqrt{5+2\sqrt{5}}$.

Dziesięcioro Bożego przykazania, z greckiego: *Dekalog*, są to przykazania Boże dane Mojżeszowi na dwóch tablicach kamiennych i wypisane w księgach jego II-ej (20, 2 — 17) i V-téj (5, 6 — 21). Mojżesz przepędziwszy czterdzieści dni i czterdzieści nocy na górze Synai, otrzymał wspomnione tablice pisane palcem Bożym. Zstąpiwszy z góry, stłukł tablice widząc lud oddający cześć cielcowi złotemu. Poczém Dziesięcioro przykazań po drugi raz zostały napisane i złożone były w Arce przymierza, nad którą wznosiła się ubłagalnia (*Kafforet*). Przykazania zwane są także w Piśmie Świętém „świadectwem, tablicami świadectwa, przymierzem, tablicami przymierza, słowami przymierza.” Podług księgi II-ej Mojżeszowej (20, 2—17), Dziesięcioro Bożego przykazania brzmią następnie: „Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną. Nie uczynisz sobie ryciny, ani żadnego podobieństwa, które jest na niebie wzgórę i które na ziemi nisko, ani z tych rzeczy, które są w wodach, pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał, ani służył. Ja jestem Pan Bóg twój, mocny, zapalczywy, nawiedzający nieprawość ojców nad synami, do trzeciego i czwartego pokolenia, tych którzy mię nienawidzą; i czyniący miłosierdzie na tysiące tych, którzy mię miłują i strzegą przykazania mego.—Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno: bo nie będzie miał za niewinnego Pan tego, któryby wziął imię Pana Boga swego nadaremno.—Pamiętaj, abyś dzień Sobotni święcił; sześć dni robić będziesz i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje. Ale dnia siódmego Szabbat Pana Boga twego jest: nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydle twoje i gość, który jest między bramami twemi. Przez sześć dni bowiem czynił Pan niebo i ziemię i morze i wszystko co w nich jest, i odpoczął dnia siódmego i przetoż błogosławił Pan dniowi Sobotniemu i poświęcił go.—Czcij ojca twego i matkę twoję, abyś był długowieczny na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie.— Nie będziesz zabijał. — Nie będziesz cudzołożył. — Nie będziesz kradzieży czynił. — Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu świadectwa fałszywego.—Nie będziesz pożądał domu bliźniego swego: ani będziesz pragnął żony jego, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy która jego jest.” Też same przykazania powtórzone są, z bardzo małą co do niektórych wyrazów różnicą, w księdze V-tej Mojżeszowej (5, 6—21). Stanowią one treść, istotę całego prawodawstwa Mojżeszowego, którego inne postanowienia są tylko ich rozwojem i wypływem, podobnie jak sameż te przykazania są wynikłością i zastosowaniem prawa miłości Boga i bliźniego. Dziesięcioro

przykazania Boskiego zachowało wszystką swą moc i w wierze chrześcijańskiej; formę ich tylko nieco skrócono. Sobór trydencki (*Sess.* VI, *can.* 19) stanowi klątwę na tych, którzyby twierdzili, że przykazania te nie obowiązują chrześcijan. *L. R.*

Dziesięciu rada, ob. *Liga* i *Wenecyja.*

Dziesiętna waga, ob. *Waga.*

Dziesiętne miary, nazywają się dla tego, że zgodnie z systemem liczenia, podziały ich na części są dziesiętne. Od bardzo dawnych czasów uczeni geometrowie czuli potrzebę wprowadzenia miar nowych, którychby jedność, nie z dowolności, lecz z praw nieodzownych natury wychodziła, a podzielonych podług układu dziesiętnego; lecz gdy w owych czasach, powszechność nie pojmowała tej potrzeby, a nawet samej nauki powaga słabszą była od wiekami zakorzenionego nawyknienia do miar, kiedyś wprowadzonych lub też narzuconych, zaledwo ciż uczeni odważyli się, każdy w swoim kraju, wprowadzić miary dziesiętne długości, zastosowane wyłącznie do pomiarów gruntu. Dopiero w końcu zeszłego wieku rewolucyja francuzka postanowiła, między wielu innemi, zmienić do niepoznania system miar, wag, monet, rachuby czasu, podziału okręgu koła. Rozkazała przedewszystkiem dokończyć, poprzednio rozpoczęte pomiary południków ziemskich, w celu dokładnego oznaczenia kształtu i wielkości ziemi. Do tej świetnej pracy stanęli ochoczo: Laplace, Legendre, Borda, Monchenbrock, Méchin, Delambre i Arago. Skutkiem tych prac było obliczenie, że średnica równika ziemi zawiera 2,448,416 sążni polskich, a oś ziemska 2,440,652 takichże sążni; poznano więc kształt i rozmiar południka ziemskiego, z którego wykrojono jedność miar długości. Tę jedność nazwano *metrem*, który jest dziesięcio-milijonową częścią czwartej części południka ziemskiego. Od metra pochodzą wszystkie inne miary nowo-francuzkie, nazwane dziesiętnemi, bowiem każda jedność dzieli się na 10, 100, 1,000 i t. d. części, i znów większe miary od jedności, zawierają 10, 100, 1,000 i t. d. jedności. Nazwy mniejszych części od jedności są wzięte z łacińskiego języka, a większe z greckiego. Tak *deci* znaczy 0,1, *centi* 0,01, *milli* 0,001 część jedności; zaś *deka* 10, *hekto* 100, *kylo* 1,000, *myria* 10,000 jedności. Jednościom różnej natury miar nadali Francuzi nazwy, o ile się dało, greckie; tak więc metr, jedność długości, dzieli się na 10 *decimetrów*, 100 *centimetrów*, 1,000 *millimetrów*; a *dekametr* zawiera 10 metrów, *hektometr* 100 metrów, *kilometr* 1,000 metrów, *myriametr* 10,000 metrów. *Are* (dekametr kwadratowy), jedność miar powierzchni, używana przy pomiarach gruntów, dzieli się na 10 *deciarów*, 100 *centiarów*, 1,000 *milliarów*; a 10 arów nazywa się *dekar*, 100 arów *hektar*, 1,000 arów *kilar*. *Ster*, jedność miar objętości; zwykle do mierzenia drzewa opałowego używana, jest metrem sześćściennym i dzieli się, na 10 *decisterów*, 100 *centisterów*, 1,000 *millisterów*; zaś 10 sterów nazywa się *dekaster*, 100 sterów *hektoster*, i t. d. Do sypkich i ciekłych rzeczy jednością miar jest *litr*, będący decimetrem sześćściennym. Litr dzieli się na 10 *decilitrów*, 100 *centilitrów* i t. d.; a zaś 10 litrów zowie się *dekalitrem*, 100 litrów *hektolitrem* i t. d. Zboże mierzy się na hektolitry. *Gram*, jedność wag, jest ciężarem jednego centimetra sześćściennego wody dystylowanej w temperaturze 4^0 C.; dzieli się na 10 *decigramów*, 100 *centigramów*, 1,000 *milligramów*; a 10 gramów nazywa się *dekagram*, 100 gramów *hektogram*, 1,000 granów *kilogram*, który przez skrócenie nazywają powszechnie *kilo*. Próba mennicznа złota i srebra, obowiązująca złotników, jest również dziesiętna, albowiem na 10 części alijażu, znajduje się jedna część przymieszki,

zwykle miedzi, a 9 części czystego metalu. Jednością monety jest frank, dzielący się na 100 centimów. Frank jest monetą srebrną, waży 5 gramów jest w nim dziewięć części srebra czystego, a jedna część przymieszki, średnica jego wynosi 24 milimetry czyli 1 cal polski. Biją monety srebrne $1/_2$, 1, 2, 5 frankowe; złote 5, 10, 20, 40 franków. Okrąg koła podzielili Francuzi na 400 stopni. Stopień dzieli się na 100 minut, a minuta na 100 sekund. Rok podzielono na 10 części, które nazwano miesiącami. Każdy miesiąc zawierał trzy dekady, a dekada 10 dni. Ale ponieważ ten podział czasu sprzeciwia się naturze rzeczy, jak niemniej kalendarzowi chrześcijańskiemu, przeto prawie zaraz po ustąpieniu terroryzmu rewolucyjnego, ustąpić musiał od wieków uświęconym tygodniom i miesiącom. *W. Wrz.*

Dziesiętne ułamki, ob. *Ułamki.*

Dziesiętnik, przełożony nad dziesięciu żołnierzami. Zastosowanie systemu dziesiętnego do hierarchii wojskowej, najwybitniej u dawnych Rzymian się objawia; źródła wszelako takowego podziału szukać należy w pierwiastkowej organizacyi gminnej dawnego Rzymu. Rzymski *decurio* czyli dziesiętnik sprawował najdrobniejszy hufiec, z 10 jeźdźców złożony; nad 10 znowu takiemi hufcami przełożonym był setnik, *centurio* i t. d. Z dzisiejszych wojsk europejskich jedno tureckie wojsko trzyma się dziesiętnego systemu w układzie i w nazwach swojej hierarchii. I tak, sierżant czyli podoficer zowie się *Onpaszą*, czyli dziesiętnikiem i ma dziesięciu żołnierzy pod sobą; porucznik nosi miano *Juz-paszy*, czyli setnika, a major miano *Bim-paszy*, czyli tysiącznika; albowiem *on, juz, bim* znaczy po turecku: dziesięć, sto, tysiąc. *Wł. B.*

Dzieszkowski (Damian), Dominikan, świętej teologii doktor, prowincyjał zgromadzenia, wydał książkę do nabożeństwa, która już się piątego doczekała wydania, pod tytułem: *Zbiór nabożeństwa ku czci Boga, Najświętszej Panny i Świętych pańskich, dla wygody wiernych Chrystusowych, a mianowicie w arcybractwie Różańca świętego zostających;* wydanie piąte, Kraków, 1857 r.

Dziewa, Dziewica, Dziewka, wszystko wyrazy jednoznaczne, lubo są w nich pewne odcienia. Dziewą, dziewką, starzy Polacy nazywali swoje córki najdostojniejszego rodu. Jan Tarnowski, hetman wielki koronny, w senacie wyrzekł: „Mam syna i dziewkę.” Pisarze owego wieku tak samo mawiali: dziewka wojewody krakowskiego, zamiast: wojewodzianka krakowska. W tej myśli, powstało staropolskie przysłowie: „Dziewki, jak konopie prędko rosną.” Poeci nasi z XVI wieku, muzy nazywali „*Dziewkami parnaskiemi.*” Błażowski w tłómaczeniu Kromera pisze: „Polacy dwie pojmane dziewki (córki) króla duńskiego, jednę Norwegom a drugą Niemcom wydali, syna tylko w zakładzie zawziąwszy.” Wyraz ten następnie poszedł w pogardliwe znaczenie, ztąd też rubaszne powstały wyrażenia, jak *tęga dziewka:* „Spił się jak cztery dziewki.” Po wsiach nazywają tak niezamężne kobiety, używane do posług w domu i w polu. Po zmianie pierwiastkowego znaczenia wyrazu tego, poszło wyrażenie o mężczyznie lubieżnym, że „jest to dziewkarz.” Biegający za *podwiką* (ob.) jak starzy Polacy mawiali. Dziewa ma też znaczenie co dziewka, ale nie tak spospolicone. Dotąd się używa w znaczeniu młodej a dorodnej wiejskiej dziewoi. *Dziewica*, od czasu pieśni *Boga-Rodzica,* z pogranicza pogaństwa, zachowała pierwotną, myśl i znaczenie, jakie miało w hymnie ś. Wojciecha: „Boga-Rodzica, dziewica, Bogiem sławiona, Marya.” Wyraz ten, otoczony czcią i świętością, został przy imieniu Matki Najświętszej; zastosowany do ziemskich istot, oznacza, młode dziewcze niewinne a skromne.

Pierwsi nasi pisarze ksiąg religijnych, mówcy kościelni używali tego wyrazu zastosowanego do mężczyzn. Leopolita pisze: „Ci to są, którzy się nie plugawili niewiastami, bo są dziewicami." Skarga w *Żywotach Świętych* wyraża: „Ci którzy się z niewiastami nie pomazali, dziewice są." W naszych czasach wyraz ten znalazł obszerne, duchowe znaczenie, jak np. dziewiczość uczuć, dziewiczość myśli i t. p. *K. Wł. W.*

Dziewałtów (po litewsku: *Dieltawas*, Boży przybytek) zwany od tego, że w pobliżu znajdowało się święte miejsce za czasów bałwochwalstwa. Starożytny to gród, którego początek Maciej Stryjkowski do odległych wieków i pierwszych śladów Litwy odnosi. Leżał w dawném województwie wileńskiém, powiecie wiłkomierskim. O pół mili od Dziewałtowa przy ujściu rzeczki zwanej po litewsku *Siania* (Stara) do *Świętej-rzeki*, wznosił się za pogańskich czasów gaj dębowy, na uroczym wzgórzu. Stryjkowski pisze, że tu pogrzebanym został książe litewski Kernus, przez zięcia swego Żywibunda i córkę Pojatę, którzy na jego pamiątkę posąg wznieśli. Następnie na pomienionym wzgórzu Utenes, książe litewski, pogrzebłszy ojca swego Kukowojtisa, książęcia żmudzkiego około r. **1221**, wystawił posąg, wyobrażający go w całej postawie. Lud litewski do czasów Jagiełły składał w tym gaju ofiary swym bogom i ogień święty palił. Zgasiło go chrześcijaństwo, nazwisko tylko *Kukowojtis* dotychczas pozostało, jak równie z tą nazwą kamień po drugiej stronie *Świętej-rzeki*, cztery stopy wysoki, do **20** stóp obwodu mający, podług podania ludu, ołtarz ofiarny i zwany dotychczas *Mak*. Przed **35** laty w rozkopanym kurhanie w pobliżu Kukowojtisa znaleziono trupie czaszki przepasane brązowemi obrączkami. Dziewałtów o milę od Wiłkomierza położony, jest wsią kościelną, zwaną zwykle miasteczkiem. Jako dziedzictwo przechodząc z rąk do rąk różnych książąt litewskich w XVI wieku, był własnością książąt Wiśniowieckich, którzy tu zbór założyli helweckiego wyznania. Zbór ten dotrwał do r. **1704**. Jedna gałąź rodziny Gintowtów, dawnych posiadaczy tego grodu, przybrała od niego nazwisko Dziewałtowskich.

Dziewanna, inaczej zwana **Ziewonija** (ob.), bogini czczona przez Polaków, jako opiekunka lasów, gajów, puszcz i chodzącej się w nich zwierzyny. Uważano ją za patronkę drzew, krzewów i kwiatów polnych, Podług podań kronikarzy, stawiano jej posągi po wsiach i grodach, gdyż miała bronić bydło od zarazy i pomoru. Poświęcono jej ziele polne, znane powszechnie pod nazwą *Dziewanny*, a pospolite na nieplennych gruntach. August Bielowski w r. **1834** wydał we Lwowie noworocznik, pod tytułem: *Ziewonia*, który, był zwiastunem rozbudzenia się życia umysłowego w Galicyi. *K. Wł. W.*

Dziewanna (*Verbascum* L.), jest to rodzaj roślin należący do rodziny trędownikowatych (*Scrophularineae* R. Br.), a u Linneusza do gromady 5-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego. Z **50** gatunków znanych, **12** rośnie w krajach dawnej Polski. Z tych: dziewanna wielka czyli drobnokwiatowa (*Verbascum Thapsus* L.) jest zielem 2-roczném, kutnerowatém, białawém, do **6** stóp wysokiem, o liściach podłużnie-lancetowatych, po łodydze zbiegających, a kwiatach w kłos na **1** stopę długi ułożonych, blado-żółtych. Pospolita po miejscach suchych, okopach, miedzach i starych murach w całej Europie; kwitnie od Czerwca do Września. Od najdawniejszych czasów ciągle były w użyciu liście i kwiaty dziewanny (*Folia et flores verbasci*), pierwsze jako odmiękczające i lekko-ściągające tylko zewnętrznie, a drugie przyjemnej woni miodowo-fijołkowej, jako obwijające, odmiękczające i wzbudzające poty, w różnych cierpieniach gorączkowych, katarowych, a najwięcej płuc. Dawniej i korzenie

zalecano, ale tylko dla bydła. Nasiona mają odurzać i w tym też celu używają ich jeszcze dziś we Włoszech w rybołówstwie. Dziewanna wielkokwiatowa (*Vurbascum thapsiforme* Lehrad.), dziewanna helmkowata (*Verbascum phlomoides* L.), dziewanna czarna (*Verbascum nigrum* L.) i dziewanna knafliczka (*Verbascum Blattaria* L.), rosnące również w całej Europie, mają podobne jak pierwsza użycie lekarskie. Dziewanna fijoletowa (*Verbascum phoeniceum* L.) o kwiatach pięknej fijoletowej barwy, dziko rosnąca w Europie środkowej, a u nas szczególniej w południowej części naszego kraju, dosyć często się trafiająca, bywa niekiedy w ogrodach dla ozdoby utrzymywaną.

Dziewanowski (Jędrzej), herbu Jastrzębiec, w roku **1697** poseł na sejm z ziemi drohickiej, podpisał elekcyję Augusta II, a w r. **1699** pakta konwenta poprzysiężone przez tegoż króla. W tymże roku (6 Lipca) mianowany kasztelanem rozpierskim; w r. **1704** (25 Października) został kasztelanem słońskim, zkąd w roku **1713** (21 Stycznia) postąpił na kasztelaniję dobrzyńską. Umarł **1721** roku. *L. H.*

Dziewanowski (Jakób), ksiądz, dyrektor duchowny korpusu kadetów w Warszawie; urodził się r. **1725**, uczył się u Jezuitów warszawskich i w tym zakonie chciał zostać księdzem, dla tego skończywszy nauki niższe, przez lat 6 jeszcze pracował sam nad filozofiją, matematyką, teologiją i prawem kanonicznem. Sam się także uczył po niemiecku, po francuzku, po włosku i po angielsku. Nie wstąpił jednakże do Jezuitów, ale się wyświęcił na księdza świeckiego. Pleban w Parysowie, czyli jak pisano wówczas, Paruszewie. Dziekan latowicki. Kapłan tak przykładny, że król wybrał go zaraz na professora religii w ulubionej szkole swojej, w korpusie kadetów i ściągnął do Warszawy. Kanonikiem warszawskim mianowany dnia **10** Kwietnia po księdzu Felixie Pawle Turskim, który wziął biskupstwo łuckie. Nowy to był dowód łaski królewskiej, bo Turskiego nakłonił Stanisław August, że złożył kanoniję, którą mógł był jeszcze trzymać (*Sygillaty*, ks. 32,). Wynagrodził tą łaską nową król zasługi Dziewanowskiego w korpusie. Lat **20** aż do śmierci był Dziewanowski przewodnikiem duchownym młodzieży. Co dzień odprawiał mszę dla nich, co Niedziela rano miewał krótkie do nich kazanie, po południu katechizm, co Wielki tydzień ćwiczenia, czyli jak mówiono exercycyja duchowne. Sam do spowiedzi uczniów swoich przygotowywał i sam ich słuchał. Ale mało to jeszcze było dla niego pracy, przyjmował różne obowiązki po stronach. Był spowiednikiem wszystkich w ogóle zakonnic warszawskich, a osobliwie Sakramentek od r. **1768**. W deszcz, w błoto, w mróz, w śnieg, zawsze piechotą, chodził po blizkich i dalekich kościołach stolicy. Panowie zapraszali go do dzieci swoich; uczył więc młode pokolenie zasad wiary, mówił słodko do serca. Umierający od niego tylko chcieli brać oleje święte, jak marszałek wielki koronny Franciszek Bieliński. Po pałacach i po kościołach i wśród dzieci, ciągle Dziewanowski. Pokora w nim była do zadziwienia. Nielubił strojów. Wszystko co miał rozdawał na potrzebnych i dla tego w testamencie później wyznawał z rozkoszą, że nie miał nigdy ducha zbierania. Wpływy jego były wielkie. Powaga tak urosła, że w korpusie kadetów nazywano go dyrektorem duchownym, to jest prawie rozdwojono posadę i obok dyrektora zwyczajnego postawiono księdza Jakóba jako dyrektora. Examinator prosynodalny, cenzor dzieł duchownych już r. **1783**. Na ambonach także gorliwy nauczyciel. Wszystkie kościoły brzmiały jego wymową. U ś. Jana zwykle prawił nauki w post wielki, chociaż w tym czasie niezapomina i o innych kościołach. Czasami wypadło mu coś powiedzieć nagle, np. umiera biskup kijowski Załuski; ledwie miał

chwil kilka czasu, a rzekł słowo pochwalne o tym męczenniku nauki i powinności. Starzec, nic sobie nie folgował w pracy. Został prowizorem szpitala ś. Ducha, na to ażeby był szpitala tego dobrodziejem; dwa razy w tydzień zwiedzał chorych i zawsze zostawiał im ślady swojej szczodrobliwości. Ostatni raz miał kazanie dnia 5 Sierpnia 1786 u Ś-go Krzyża. Zapadł w długą, bolesną chorobę. Jedna z największych ozdób kapituły warszawskiej, ksiądz Dziewanowski umarł w Warszawie dnia 22 Września 1786 r: przed 6-tą wieczorem, żył lat 61, (*Gazeta warszawska*, Nr. 76). Ciało jego na żądanie przełożonej panien Miłosierdzia, złożone być miało w szpitalu ś. Rocha, ale nie stało się według tej chęci. Exportował go do ś. Jana dnia 24 Września w Niedzielę ksiądz Cieciszewski, biskup kijowski, a dnia 25 Września odbył się uroczysty pogrzeb; mszę i kondukt śpiewał Cieciszewski. Był naniej cały korpus kadetów. Pochowany w grobach u ś. Jana, którego kościoła był przez lat 16 prawie kanonikiem, a budował tam wszystkich skromnością i pobożnością (*Gazeta warsz.* Nr. 77). Exekwie świetne sprawiły Sakramentki wielce wdzięczne za 18-sto letnie Dziewanowskiego dla nich prace, Dominikanie celebrowali dnia 30 Września 1786 r. (*Gazeta warszawska*, Nr. 79, supplement). *Jul B.*

Dziewanowski (Julijan), kasztelan chełmiński, za Stanisława Augusta. Najprzód podwojewodny chełmiński, potém w dniu 8 Lutego 1765 r. chorąży malborgski (*Sygillaty*, ks. 30). W kilka miesięcy mianowany kasztelanem elblągskim w Sierpniu 1765 r. po Józefie Czapskim (*Metr.*, ks. 415, *Wiadomości warszawskie*, Nr. 66). Znowu w kilka miesięcy potém kasztelan chełmiński, a że nie przysiągł jeszcze wtedy na kasztelaniją elblągską, pewnie dla tego w *Sygillatach* stoi, że z chorążego malborgskiego postąpił odrazu na kasztelaniją chełmińską. Jednakże mamy i datę w *Sygillatach*: d. 10 Sierpnia 1765 r. miał zostać tym kasztelanem chełmińskim po Józefie Czapskim. Tymczasem Józefa Czapskiego, kasztelana chełmińskiego nie było, ale był kasztelan elblągski. Jeżeli tedy po nim brał wakans Dziewanowski, to na kasztelaniją elblągską, nie chełmińską. Inny Franciszek Czapski kasztelan chełmiński szedł w tymże czasie na województwo chełmińskie, ale to znacznie później bo 25 Czerw. 1766 r. Kasztelanija chełmińska więc nie wakowała w r. 1765 i Dziewanowski niemógł jej obejmować. Stało się więc tak, jak wypada podług naszych porównań. Dziewanowski został kasztelanem elblągskim w Sierpniu 1765 roku, a chełmińskim w Czerwcu 1766 r. po innym Franciszku Czapskim. Na krzesło senatorskie przysiągł dnia 3 Maja 1766 w Warszawie przed królem (*Wiadomości warszawskie*, Nr. 37). Senator to był spokojny. Jeden tylko ślad znaleźliśmy o nim w gazetach; w Maju 1767 roku przyjechał do Warszawy na radę senatu, miał posłuchanie u króla dnia 24 Maja i zaraz po radzie wyjechał do siebie, (*Wiad. warsz.* Nr. 44). Umarł w r. 1772, (*Sygillaty*, ks. 32) lubo znowu źle piszą *Sygillaty*, że po Józefie Grabowskim kasztelanem chełmińskim został już dnia 21 Października 1770 r. Konstanty Bniński starosta murzynowski (*Sygillaty*, ks. 32, fol. 103). Konstanty Bniński został dopiero wtenczas r. 1770 kasztelanem elblągskim i wreszcie dnia 11 Czerwca 1772 r. chełmińskim, jak piszą też same *Sygillaty*. Trudno temu powierzyć, co niemiał do czynienia z aktami narodowemi, w *Metryce kor.* jak wielki był nierząd w kancellaryi naszych kanclerzy. Takich pomyłek, niedbałości, mnóstwo na każdym kroku, a czém dalej, tém gorzej. Za czasów saskich było zapewne najgorzej. Pewna rzecz, że panowanie Stanisława Augusta nie poprawiło się pod tym względem, widać zbyt nałóg stary drugą stał się naturą. Nierząd był u nas we wszystkiem. *Jul. B.*

Dziewiątak, tak nazwaną jest w handlu drzewnym belka 9 sążniowej długości.

Dziewiątka, karta z dziewięcią oczyma. W polskich kartach i grach niemałe miała znaczenie. W drużbarcie (ob.) dziewiątka zwie się *starką;* w chapance, dziewiątka dzwonkowa nazywa się *mogączką*, a czerwienna *ryndzią.*

Dziewic-wieczór, tak na Rusi polskiej całej nazywa się ostatni wieczór przed ślubem, który panna młoda przepędza w gronie samych tylko dziewcząt, które chórem śpiewają pieśni, przywiązane do tego obrzędu. (Ob. *Wesela*).

Dziewica Orleańska, ob. *Joanna d'Arc.*

Dziewictwo, ob. *Wiek życia.*

Dziewictwo. Przy obrzędach weselnych w dawnej Ukrainie polskiej, jako też na Rusi podlaskiej badają przeznaczeni do tego drużka i drużba, czy panna młoda jest prawdziwą dziewicą. Beauplan w *Opisie Ukrainy* obszernie opisuje radośny obrzęd, gdy wyraźne ślady dziewictwa znaleziono. Koszulę jej niesiono na żerdzi przy śpiewach do domu rodziców, czy opiekunów. Podobny obrzęd trwał do r. 1830 w wielu osadach Rusi podlaskiej. Kiedy okazało się dziewictwo panny młodej, zawieszano chorągiew z czerwonej chusty nad chatą weselną, w przeciwnym razie zrywano ją, a w jej miejsce zatykano ze słomy lub choiny. Drużbowie wiązanki z kwiatów odrzucali od czapek i piersi, a zakładali gałązki choiny. Najstarszy drużba pił do matki, lub krewnej jej miejsce zastępującej, z garnuszka, w którym otwór wybito u dna; pijąc sam zatykał go palcem, a podając matce czy opiekunce panny młodej zniesławionej, odtykał otwór, a trunek rozlewał się po podłodze, przy chórze pieśni pogardliwej, przez drużbów śpiewanej. Na Rusi Czerwonej (w Galicyi) przestępną pannę młodą, zamykano w izbie nadzwyczajnie opalonej, a gdy z gorąca omdlewała, wyciągano dopiero na podwórze. Zwyczaj ten zachował się teraz jedynie w podaniu; równie jak i ten, że pan młody na Podlasiu kładł na młodą żonę swoją uzdzienicę, chomonto lub szleję, zaprzęgał do brony, a pobronowawszy kilka zagonów, stawiał u żłobu gdzie nasypywał drużba weselny miarę owsa. Groźne te obrzędy wpływały silnie na skromność w obyczajach dziewcząt wiejskich, co teraz utrzymuje głębsza wiara i wyobrażenie o moralności z religiją połączonej. *K. Wł. W.*

Dziewicza-góra, tak nazywano u nas w przedchrześcijańskich czasach wzgórza, gdzie się zbierały same dziewice i chórem zawodząc pieśni, schodziły, ażeby połączyć się z młodzieńcami i razem, jako *Boże stado*, zawodzić tańce, przy wtórze dudarzy.

Dziewięć, jest jedną z tych liczb nieparzystych, do których starożytni Grecy, Rzymianie, a przed nimi Egipcyjanie, a nawet Żydzi, przywięzywali jakieś tajemnicze znaczenie. Liczbę 9 dodawszy lub odjąwszy od wszelkiej innej liczby, otrzymamy na wypadek liczbę, której summa cyfer jest równą summie cyfer liczby, którąśmy powiększyli lub pomniejszyli o 9. Jakąkolwiek liczbę pomnożywszy przez 9, na iloczyn otrzymujemy liczbę, której summa cyfer jest podzielna przez 9. Potęgi z 9 są liczbami, których summa znaków jest wielokrotnością z tejże liczby 9. Dzieląc liczby 1, 2, 3... 9, z zerami po nich idącemi, przez 9, otrzymujemy na iloraz liczbę złożoną z tego samego znaku co dana dzielna i na resztę taż liczba wypada. Jakoż $2000:9=222$ i reszta 2; $700000:9=77777$ i reszta 7. Dzieląc więc jedności, dziesiątki, sta, tysiące i t. d. danej liczby przez 9, otrzymujemy na reszty też same znaki z których się liczba dana składa. A więc summę tych znaków podzieliwszy

przez 9, otrzymujemy w końcu działania tę samą resztę, jakąbyśmy otrzymali dzieląc daną liczbę przez 9. Jakoż, dajmy liczbę 33,746 do podzielenia przez 9; tu: z podziału 30000 przez 9 otrzymamy 3,333 i resztę 3; z podzielenia 5,000 przez 9 wypada 555 i reszta 5; z podzielenia 700 przez 9 mamy 77 i resztę 7; z podzielenia 40 przez 9 jest 4 i reszta 4; z podzielenia 6 przez 9 wypada reszta 6; te reszty dodawszy do siebie otrzymamy 25, co podzieliwszy przez 9, otrzymujemy resztę 7, a więc daną liczbę podzieliwszy przez 9, na resztę powinniśmy otrzymać 7, co w samej rzeczy ma miejsce. Na tych to własnościach, a zwłaszcza na ostatniej, opierają się sprawdzenia czterech działań arytmetycznych (ob. *Dodawanie*, *Odejmowanie*, *Mnożenie* i *Dzielenie*).
W. Wrz.

Dziewięcioletni okres księżyca. Siła przyciągająca słońca i ziemi, działając na księżyc, spowodowywa pewne nieregularności w jego biegu; linija łącząca punkta *przyziemny* i *odziemny*, czyli oś większa elipsy księżycowej, obiega w skutek działania tych dwóch planet, koło całkowite w przeciągu lat dziewięciu, czyli dokładniej, mając ruch średni 6′41″ dziennie, a 40°39′45″ rocznie, całe koło przebiega w 3231,4751 dni średnich słonecznych, (ob. *Ewekcyja*).
K. Kr.

Dziewięciornik (*Parnassia palustris* L.), należy do rodziny rosiczkowatych (*Droseraceae* DC.), a u Linneusza do gromady pięciopręcikowej, rzędu 4 zamienionego. Roślina ta dosyć piękna, ma korzeń włóknisty, trwały, wydający liczne łodyżki ½—1 stopowe; liście korzeniowe sercowate, długo-ogonkowe, łodyżkowy jeden poniżej środka, bezogonkowy i wpółobejmujący; kwiat na szczycie łodyżki do 1 cala w średnicy, biały, o kielichu 5-dzielnym, o koronie 5-płatkowej, a płatkach jajowato-okrągławych, przejrzysto żyłeczkowatych i pięciu innych węższych, żółto-zielonych, w wierzchołku rozszczepanych, gruczołkowato-rzęsowanych i przykoronkiem zwanych. Porasta łąki wilgotne i bagniste w całej Europie i w północnej Ameryce, od równin aż w góry tak, że w naszym kraju na Halach tatrzańskich lub Połoninach pokuckich, podobnie jak na równinach wszędzie w wielkich ilościach spostrzegać się daje. Kwitnie w Lipcu i Sierpniu. Z tej gorzkawo-ściągającej rośliny, bywały kiedyś używanemi ziele i kwiaty dziewięciornika (*Herba et flores Parnassiae* vel *Hepaticae albae*), najwięcej w chorobach oczów, lub jako pędzące mocz; do dziś dnia jednak w Szwecyi, odwar całej w piwie, pijanym bywa od ludu w żgadze, boleściach żołądka i t. p. Jest jeszcze 6 innych gatunków znanych dziewięciornika, po większej części w Ameryce północnej rosnących, niemających jednak żadnego użycia.

Dziewięćsił (*Carlina acaulis* L.), dawniej *Zajęczą rzepką* lub *Kąsinkiem* mianowany, jest rośliną trwałą, należącą do rodziny złożonych (*Compositae* Adans), podrodziny karczochowatych (*Cynareae* Less.), a u Linneusza do gromady pylnikozrosłych czyli 19-ej, rzędu 1-go, czyli z wszystkiemi kwiatkami obupłciowemi i bez szczegółowych okryw. Ziele to ma korzeń długi i gruby; łodygi brakuje; liście na ziemi rozesłane, do 16 cali długie, tęgie, pierzastodzielne, w łatki ząbkowano-ciernisto wcinane; koszyczki do 5 cali w średnicy dochodzące, w środku liści także na ziemi spoczywające, lub w razie obecności łodygi, szczególniej w odmianach na jej wierzchołku; kwiatki lilijowo-modrawe, po przekwitnieniu słomiaste. Dość pospolity po skwarnych i płonnych wzgórzach i górach, a czasem i koło dróg w Europie środkowej; kwitnie w Lipcu i Sierpniu. Przed laty używano korzeń dziewięćsiła białego (*radix Carlinae, Cardopatiae* v. *Chamaeleontis albi*), wydatnej lecz niemiłej

woni i smaku żywiczno-gorzkiego, jako pobudzający trzewia podbrzuszne, pędzący mocz, wzniecający poty, gubiący czerwie, oraz jako przeciwkurczowy, a w większych dawkach przeczyszczający a nawet sprawujący wymioty, który mimo niezawodności skutków lekarskich, oddawna już wykluczono z lekarń. Nierozkwitłe i jeszcze soczyste koszyczki, spóżywać także można za karczochy; a surowe nawet, dzieci i pastuchy, szczególniej u górali w południowej części naszego kraju, ze smakiem jadają. Dziewięćsił pospolity (*Carlina vulgaris* L.), którego łodyga do 12 cali dorasta, pospolitym jest po pustych odłogach, koło dróg lub w lasach szpilkowych w całej Europie, kwitnie od Lipca do Września i dostarczał dawniej leku pod nazwą *korzenia dziewięćsiła czarnego lub leśnego (radix Carlinae silvestris* v. *heracanthae)*. Wreszcie nazwa sama tej rośliny *Carlina*, właściwie *Carolina*, ma pochodzić od Karola Wielkiego, który trapiąc się pewnego razu z przyczyny wielkiej śmiertelności między jego wojskiem panującej, zasnął w obozie i miał takie widzenie, jakoby anioł stanął przed nim i wskazywał rośliny na których spoczywał. Rośliną tą była *Cartina acaulis*, którą cudownie wszelką zarazę w jego wojsku zniszczono. Ztąd także dawna jej nazwa polska *Dziewięćsił*, to jest jakoby aż dziewięć sił do niszczenia zarazy w ludziach posiadała.

Dziewiętnastoletni okres księżyca, ob. *Cykl.*

Dziewnica, Wylina, Koszulka, tak bartnicy nazywają powłokę jedwabistą, którą pozostawia przylepioną do ścian komórki, poczwarka, gdy z niej wyłazi przeobrażona w pszczołę. Tej powłoki pszczoły wydobyć nie mogą pomimo znanej ich staranności w czystém utrzymaniu ula. *Ed. P.*

Dziewoczka (Onysyfor), metropolita kijowski w XVI wieku, przed samą uniją brzeską. Onysyfor Piotrowicz, jak go Ruś nazywała, szlachcic herbu Syrokomla, z rodziny osiadłej w Grodzieńskiem. Syn oczywiście Piotra. Żonę opuściwszy, przyjął święcenia duchowne, ale zostawszy metropolitą po Elijaszu Kuczy w r. 1578, żył z nią i naturalnie przez to gorszył ludzi, bo wcale nie zajmował się rządem cerkwi. Największe więc bezprawia się działy: naród ruski coraz więcej przejmował błędów, zapominał o podaniach wiary, nienawidził duchowieństwa rzymskiego i coraz się więcej odstręczał od obrządków Kościoła katolickiego. Jest ztąd podanie, jak dalece prawdziwe, nie wiemy, że gdy papież dawał raz jubileusz Koronie i Litwie i w bulli się wyraził, że go daje „exceptis Ruthenis," książęta i senatorowie ruskiego obrządku, wiele się tą pogardą zmartwili i pisali do Rzymu, aby im także pozwolono jubileuszu, bo uważają się za owieczki rzymskie. Sam niemoralny Dziewoczka, psuł podległe sobie duchowieństwo i zarażał je błędami, a miał go sporo, bo do 11,000 księży (Stan duchowieństwa zaniego odmalował Zubrzycki w *Żurnale ministerstwa narodn. Proswieszcz.* 1849, Maj str. 82). Opierał się tam metropolita jedynie, gdzie opór jego ze złem był powszechném. Tak kiedy Stefan Batory przyjął nowy kalendarz, Ruś oparła się tej poprawie i król musiał listem swoim z dnia 21 Stycznia 1584 upewnić wyznawców religii greckiej, że nie to przyjęcie nieubliży cerkwi, która podawnemu może święta swoje obchodzić. Jednakże i za niego podnosiła się cerkiew z głębokiego upadku, w jaki popadła. Pierwszy Dziewoczka zwrócił uwagę na wydanie *Służebnika* dla cerkwi i uskutecznił to wydanie, a chociaż nie bez błędów, zawsze jego przysługi literaturze i cerkwi nie zapomną dzieje. Wyrobił także przywilej Dziewoczka u Stefana króla, na mocy którego świeckim zakazano mięszać się do spraw cerkwi, to jest, żeby księży nie sądzili i dóbr im nie zabierali. Przywilej ten był z dnia 22 Stycz. 1585 r. Ważny jest, bo podnosił nadzwyczaj cerkiew, która

odtąd zostawała prawie na łasce osób możnych książąt i panów ruskich. Za Zygmunta III również Dziewoczka głos podnosi. Na sejmie walnym w Warszawie r. 1589 razem z innymi biskupami ruskimi i starszyzną zgłasza się do króla, płacząc na upadek cerkwi, na ucisk od panów ruskich i chce nowych rękojmij, Król, jako słuszna, wysłuchał prośb i wydał przywilej z d. 23 Kwietnia 1589 r. którym zapewniał całość dóbr i praw duchownych ruskich na równi z prawami kościoła rzymskiego. Osobno wydał rozkaz do urzędników świeckich, żeby po śmierci biskupów i w ogólności starszych w duchowieństwie ruskiém, nie przywłaszczali sobie rządu w dobrach biskupich, monasterskich i cerkiewnych (*Akty otnosiaszczyjesia k' Istorji Zapadnoj Rossiji*, t. IV, str. 16). Kończyło się już podówczas panowanie Dziewoczki w cerkwi. Dnia 15 Lipca tegoż samego 1589 r. król przyzwolił Jeremijaszowi, patryjarsze carogrodzkiemu, który powracał z Moskwy, urządzać sprawy w Polsce ruskiej cerkwi. Skutki tego zaraz się pokazały. Już dnia 21 Lipca patryjarcha rozsyłał uniwersały, że są na Rusi kapłani, co mieli po dwie i po trzy żony, że trzeba ich usunąć koniecznie, wymawiał i władyce pińskiemu, że takich kapłanów ukrywa. Jednocześnie także Dziewoczka usunięty z metropolii. Wielkie na niego wkładano winy, że miał dwie żony, a poszedł na księdza, że wiary był wątpliwej, że patrzał przez szpary na biskupów, jako się żonaci święcili, toż samo i na kapłanów, na których kwalifikacyje i moralność jeszcze mniej dawał baczenia. Potępiony był Dziewoczka i zrzucony na synodzie, który zwołał Jeremijasz. Już dnia 27 Lipca 1589 r. Rahozę król na jego miejsce mianował metropolitą. Ciekawa rozprawa z powodu tego faktu w recenzyi tomu IV „Aktów odnoszących się do historyi Rossyi Zachodniej," mieści się w *Żurnale ministerstwa narodn. proświeszcz.*, w numerze za Styczeń 1852. Są poszlaki, że Jeremijasz mścił się tutaj za osobistą krzywdę. Amurat III sułtan zrzucił Jeremijasza z patryjarchostwa dla wielkich długów. Dla tego objeżdżał Ruś i Moskwę wygnaniec i zbierał pieniądze, „ażeby się mógł niemi sułtanowi opłacić." Dziewoczka podobno nic mu dać niechciał i padł ofiarą. Złożył jednak dobrowolnie, może przymuszony, metropoliję, bo w nominacyi Rahozy król się wyraża: „stolica mitropolstwa.... za spuszczenijem jeje od pierwszoho mitropolita Onisifora Dziewoczki na tot czas wakujet," (*Akty*, tamże str. 25). Został Dziewoczka tylko przy monasterze ś. Trójcy w Wilnie, ale gdy monaster ten opuszczony uprosił sobie magistrat wileński u króla po jego śmierci, Dziewoczka zrzekł się dobrowolnie i tej archimandryi i zrzeczenie się swoje do akt urzędowych zapisał w r. 1592. Król więc monaster oddał dnia 22 Czerwca 1592 roku magistratowi, (*Akty*, tamże str. 51—2). Niewiadomy jest rok śmierci Dziewoczki, który z powodu, że po nim nastaje uroczyście przyznana przez władyków ruskich unija z Rzymem, wiele interessuje historyją. *Jul. B.*

Dzieworództwo. Między sposobami rozmnażania się jestestw organicznych, mianowicie zwierząt, najwięcej znanym, najpowszechniejszym i nigdy też niezaprzeczanym, jest rozwijanie się tychże z jaj. Równie też powszechne i niemal wyłączne w ostatnich czasach było przekonanie, że jaje pod tym jedynie warunkiem może dać początek nowemu jestestwu, jeżeli było zapłodnione, to jest, jeżeli doświadczyło wpływu nasienia; przeciwne bowiem temu spostrzeżenia dawniejsze, dla braku ścisłości powyższego przekonania obalić niemogły. Wszakże spostrzeżenia w naszym czasie poczynione zdają się przekonywać niewątpliwie, że nadmienione prawidło nie jest bez wyjątków, to jest, że są przypadki, gdzie bez udziału samca, a zatém bez wpływu nasienia, nowe jestestwo z jaja rozwinąć się może. Takie to przypadki oznaczają się nazwiskiem dzie-

worództwa (*Parthenogenesis* Owen). Spostrzeżenia tego rodzaju poczynione przedewszystkiem na pszczołach, zawdzięczamy tyle zasłużonemu w pszczolnictwie Dzierżonowi. Wiadomo że w roju pszczół pod względem płci królowa albo matka jest dokładną, to jest mogącą wydawać potomstwo samicą; trutnie są samcami; pszczoły robocze samicami, jednakże z upośledzonym narządem płciowym. Z jaj wydanych przez matkę wylęgają się tak jedne jak drugie, wszelako w ten sposób, że ze złożonych do komórek obszerniejszych powstają same tylko trutnie, z tych które matka złożyła w komórkach ciaśniejszych, same pszczoły robocze. Ponieważ w jajach jeszcze niezniesionych tkwi już usposobienie do rozwinięcia się w samca lub samicę, jakimże więc sposobem matka może je rozdzielać według tego usposobienia, celem złożenia jednych w ciaśniejszych, innych w obszerniejszych komórkach? Dla czego matka niezdolna do lotu wydaje jaja, z których wylęgają się same tylko trutnie, bez różnicy komórek w jakich złożone zostały? Te i tym podobne wątpliwości usuwają następujące spostrzeżenia Dzierżona. Zapłodnienie matki dzieje się zawsze w locie. W tej godowej wycieczce towarzyszą jej trutnie, z których jeden wybrany dopełnia aktu zapłodnienia. Matka wracająca przynosi tego niewątpliwe dowody, mianowicie zaś ten najwięcej stanowczy, że w tak zwanym zachowku nasieniowym znajduje się ciecz zamożna w plenniki (ob.), których niewidać zgoła u tych, które nieodbyły godowego lotu. Odtąd przez 4—5 lat jeszcze można je tam napotykać. Dopóki ciecz ta nasienna znajduje się jeszcze w zachowku, od dowolnej czynności matki zależy, ażeby jajko oddzielone ze swojej osady, w przechodzie swoim ku zewnątrz otrzymało cokolwiek nasienia, lub przeciwnie. W pierwszym razie wywięzują się bez wyjątku samice, w drugim samce. Gdy w zachowku nie ma już nasienia wylęgają się same tylko samce. Według tego więc powiedziećby można: z jaj niezapłodnionych rozwijają się trutnie, z zapłodnionych pszczoły robocze. Przytoczona tu teoryja Dzierżona prowadząca do uznania dzieworództwa, później w różny sposób popartą została, mianowicie zaś spostrzeżeniami Siebolda, który ze 40 jajek na samiczki, w 30 znalazł wewnątrz 1 lub więcej plenników niekiedy jeszcze nawet ruchomych, gdy tymczasem w 27 jajach na trutnie nie mógł dostrzedz najmniejszego śladu plenników. W takim wypadku doświadczeń teoryja Dzierżona zyskuje stanowcze poparcie. Dalsze badania Siebolda przekonały, że dzieworództwo nie samym tylko właściwe jest pszczołom. Wykazane ono zostało nie z mniejszą pewnością u innych owadów. Dawno już wprawdzie utrzymywano to o samicach motyli, o pająkach, wszakże spostrzeżeniom w tej mierze brakowało naukowej ścisłości, dla tego też, obok nawału spostrzeżeń przeciwnych dzieworództwu, nie mogły one pozyskać uznania. Inaczej ma się rzecz z spostrzeżeniami Siebolda z których wiadomo, że dzieworództwo właściwe jest niektórym gatunkom z rodzaju selenobii i jedwabnikom. Gdy jednak tym sposobem u pszczół powstają same tylko samce, to u selenobij przeciwnie same tylko samice, a u jedwabników i jedne i drugie. Niektórzy widząc niewątpliwe dowody dzieworództwa u pszczół, uniesieni zapałem, nadać mu chcieli ogólne znaczenie, objawiając przekonanie, że powstawanie samców z jaj niezapłodnionych, uważać należy za powszechne prawidło (Carus). Gdy przecież już u selenobijów z jaj niezapłodnionych właśnie wywięzują się samice, widać więc jak łatwo omylić się można, nadając szczegółowym spostrzeżeniom ogólne znaczenie. Bliższe wiadomości co do dzieworództwa u Siebolda: *Wahre Parthenogenesis bei Schmetterlingen und Bienen, ein Beiir. zur Fortpflanzungsgesch. d. Thiere.*, Lipsk, 1856. *Dr. J. M.*

Dziewosłąb, wyraz starej polszczyzny, utrzymał się w pierwotném u ludu naszego znaczeniu, jako swat, druch, drużba, który rai i umawia małżeństwa. Gdy niewiasta do kojarzenia związku małżeńskiego należała, dawano jej nazwę dziewosłębicy, swachy, druchny (ob.). Źródłosłów od *dziewy*, czyli dziewicy, która za jego pośrednictwem przechodzi w grono mężatek i matek. U szlachty polskiej w XV i XVI wieku, Dziewosłąb bywał marszałkiem, czyli przełożonym na weselu, wszyscy jego rozkazów słuchać musieli. Ztąd dziewosłębstwo. „Rutygerus posyłał do Wandy dziewosłęby, prosząc, aby jego małżonką była," (M. Bielski). „Wołowski wojewoda w dziewosłębstwie posłał do Jana Alberta, prosząc, by mu była siostra jego dana za małżonkę," (Stryjkowski).

Dziewulski (Jakób), Jezuita, ogłosił drukiem: 1) *Meditationes sacrae singulis diei horis accommodatae*, Wilno, 1746 in 8-vo, ark. 20. 2) *Kompas zbawienny, czyli uwagi zbawienne na godziny rozłożone*, Wilno, 1746, in 8-vo.

Dziewulski (Marcelli), Franciszkan, wydał: 1) *Pokój trojako rozumiany* (kazanie), Kraków, 1717, in fol. 2) *Owoc cnoty, N. M. Panna kazaniem ogłoszona*, Kraków, 1717, in fol. 3) *Tytuł za godnością..... Michał ś. w kościele krakowskim ogłoszony*, Kraków, 1717, in fol. 4) *Rekreacyja przy Piątku bez smutku kazaniem ogłoszona*, Kraków, 1718, in fol. 5) *Powrót dobrego pasterza do owczarni swojej Stanisława ś. kazaniem odnowiony*, Kraków, 1719, in fol. 6) *Dobre słowa kazaniem ogłoszone*, Kraków, 1720 in fol. 7) *Złotnik chleba się dorabiający, ś. Eligjusz kazaniem reprezentowany*, Kraków, 1720, in fol. 8) *Dobry znak kazaniem ogłoszony*, Kraków, 1721, in fol. 9) *Hamulec gniewu Bożego N. M. Panna*, Kraków, 1723, in fol. 10) *Stróż owczarni Chrystusowej Dominik ś.*, Kraków, 1723, in fol. 11) *Sukienka t. j. szkaplerz ś. kazaniem reprezentowany*, Kraków, 1724, in fol. 12) *Syn przyrastający w cnotę, Józef ś. kazaniem pokazany*, Kraków, 1725, in fol. 13) *Koncept mądrości, Niepokalane Poczęcie N. Maryi kazaniem reprezentowane*, Kraków, 1726, in fol. 14) *Kapłan wielki Norbert ś. kazaniem inaugurowany*, Kraków, 1735, in fol. 15) *Prezerwatywa od powietrza morowego Krzyż ś.*, Kraków, 1720, in fol.

Dzieża, stanowi naczynie w gospodarstwie domowém używane. Jest ona dwojakiego gatunku, mniejsza zwana *dzieżką* i ta wyrabia się z gliny i służy do zlewania mleka, przeznaczonego do skwaśnienia, które następnie na ser w nich ogrzewa się na kominie. Drugi zaś gatunek większy, stanowi dzieża wyrobiona z drewnianych klepek i używana do zaczyniania i wyrastania ciasta, przeznaczonego na wyrób razowego chleba. Dzieża ta tak przechodzi kwasem octowym ze skisłego ciasta pochodzącym, że później rozczyniając w niej mąkę na chleb nie dodaje się ani drożdży, ani żadnego fermentu dla pobudzenia rośnięcia, gdyż zakis z resztek dawnego ciasta na jej bokach wewnętrznych będący, jest do tej potrzeby aż nadto wystarczającym. Dzieża w zwyczajach ludu polskiego doznaje wielkiego poszanowania, stawiają ją bowiem w najgłówniejszém miejscu chaty pod obrazami Świętych, gdzie przewrócona dnem do góry, służy przybyłemu za honorowe siedzenie, tak samo jak i pannie młodej, której oczepiny w całej Polsce na dzieży się odbywają. W XVI wieku, u szlachty sadzano także pannę młodą na takiejże dzieży, bo wówczas zwyczaje jej w obrzędach mało się różniły od ludowych, ztąd też związek patryjarchalny łączył kmiecia z dziedzicem. *Z. G.*

Dzieżęga, ob. *Turzyca*.

Dzięcielina, ob. *Lucerna*.

Dzięcielski (Józef Marcellin), biskup lubelski, urodzony dnia 2 Kwietnia 1768 r. we wsi Tchórzewie na Mazowszu; rodzice Bartłomiej i Jadwiga. Rodzina Dzięcielskich pochodziła z Kujaw. Za Stanisława Augusta Wacław był konsylijarzem województw wielkopolskich w konfederacyi 1769 r., a później Łukasz stolnikiem kowalskim i kawalerem orderu ś. Stanisława, od dnia 28 Czerwca 1791 (*Sygillaty*, ks. 37). Przeżył Łukasz o wiele Rzeczpospolitą, był sędzią pokoju i marszałkiem powiatu pyzdrskiego na sejmikach, na których raz obrany w r. 1817 rajcą województwa. Krewny ich Józef Marcellin mając lat 18 postanowił się poświęcić służbie ołtarza. Przyjęty do seminaryjum we Włocławku, w którém był przez dwa lata. W r. 1788 udał się do Rzymu. Był w kollegijum niemieckiem przez cztery lata. Złożył examin publiczny dnia 28 Marca 1792 r., na nim został doktorem filozofii i teologii. Wyświęcony na kapłana przez arcybiskupa Laryssy na Lateranie r, 1792. Wróciwszy do Polski został kanonikiem kujawskim. Proboszcz najprzód w Izbicy, potém w Piotrkowie. Radziejowskim radcą powiatowym kowalskim był r. 1810. W końcu sędzia surrogat konsystorza. Na tém stanowisku już będąc, otrzymał prelaturę i officyjalstwo w r. 1815. Proboszcz katedralny kujawski. Obadwa te urzędy piastował aż do chwili, póki nie został biskupem; wtedy officyjalstwo złożył. W r. 1819 mianowany przez Andrzeja Wołłowicza suffraganem kujawskim, wyświęcony na biskupa arateńskiego, zatrzymał i prelaturę w katedrze i probostwo piotrkowskie. Dzięcielski ostatnim był proboszczem katedralnym kujawskim, bo skoro przeniósł się do innej dyjecezyi, prelaturę tę zwinięto i odtąd dziekan jak w innych kapitułach królestwa piastował pierwszą godność w dyjecezyi po biskupie. Biskupem lubelskim mianowany w Rzymie dnia 21 Grudnia 1825 r., (*Kurjer warszawski*, 1826 Nr. 15). Wjechał na stolicę do Lublina d. 20 Maja (opis w *Kuryjerze warsz.*, Nr. 133). Dzięcielski był 45-tym biskupem jako kanoniczny następca biskupów chełmskich. Właściwie trzecim już był biskupem z tytułem lubelskiego po Garnyszu i Skarszewskim, ale pierwszy w Lublinie mieszkał. Senator królestwa. List pasterski pierwszy jego do Lublinian z dnia 30 Kwietnia 1826 r. Rozpoczął pasterstwo jubileuszem, który Leon XII w r. 1825 ogłaszał. Jubileusz ten zaczął się w dyjecezyi lubelskiej dnia 16 Września 1826 r. i trwał przez sześć miesięcy. W liście pasterskim z dnia 7 Marca 1827 r. cieszył się biskup z owoców, jakie wierni odnieśli skutkiem jubileuszu. Dnia 19 Marca 1827 r. przepisuje prawidła postępowania dla konsystorza, kongregacyj dekanalnych, dziekanów, plebanów i w ogóle duchowieństwa. Dnia 3 Kwietnia 1830 r. rozsyła po kościołach parafijalnych artykuły, mające być przedmiotem roztrząsania przy wizycie generalnej dyjecezyi. Zasiadał na sejmie w r. 1830 i 1831. Dnia 31 Maja delegowany z senatu z wojewodą Maciejem Wodzyńskim i kasztelanem Józefem Krasińskim, do naczelnego wodza i wojska z oświadczeniem, że się dobrze zasłużyli ojczyznie (*Gaz. warsz.*, Nr. 145). Dnia 31 Marca 1832 r. przesyła w liście pasterskim instrukcyje jak słowo Boże ma być opowiadane, żeby ludowi wyszło to na pożytek. Katedrę wraz z kapitułą z Krasnegostawu do Lublina przeniósł i tymczasem pomieścił ją w suprymowanej kollegijacie lubelskiej, a następnie d 26 Sierpnia 1832 r. przeprowadził ją do kościoła po-jezuickiego, przeznaczonego na katedralny dla dyjecezyi. Organem opatrzył ten kościół. Przemieszkiwał zwykle w Kumowie, zwyklej rezydencyi biskupów lubelskich. Tu, asceta zawołany, każdy dzień rozpoczynał rozmyślaniem, a każdą pracę modlitwą, kończył go zaś rachunkiem sumienia. W Piątek nic nie jadał. Co Soboty i co wi-

gilije do świąt spowiadał się i nazajutrz zaraz się kommunikował. Co dzień słuchał mszy, a w Niedziele i święto sam ją odprawiał. Modląc się płakał. Wyszedłszy wtedy z kościoła kumowskiego rozdawał jałmużnę rzeszom ubogich, których po sto zgromadzało się na raz przed gankiem jego dworu skromnego. Co rok po kilka tysięcy jałmużny w różne miejsca kościołom rozsyłał. Wyrokiem swoim z dnia 10 Października 1837 r. przemienił biskup tytuł kościoła katedralnego w Lublinie: Rozesłania Apostołów Jezusa Chrystusa, na tytuł: Świętych Jana Chrzciciela i Ewangelisty, stosownie do bulli Piusa VII z r. 1818, na zasadzie dawniejszej jeszcze bulli z roku 1805. Katedrę swoją pobłogosławił, a święcił sam z największą uroczystością kościoły w Łopienniku, w Trzeszczanach, w Tomaszowie i w Czułczyczach. Kościoły opatrywał, a najwięcej z funduszów własnych. Zostawił w rękopiśmie znaczną liczbę kazań i nauk religijnych. Ostatnie lata w szczególnej bogobojności spędził. Kazał się pochować w Kumowie, na cmentarzu parafijalnym i bez nagrobka, tylko na krzyżu sporym dębowym kazał położyć napis, że leży pod nim ciało biskupa Józefa Marcellina. Umarł 14 Lutego 1839 r. Lat miał prawie 72. Exekutorowie pochowali go w kościele Kumowskim. O zapisach testamentowych Dzięcielskiego w *Kuryjerze warszawskim*, 1839, Nr. 148. Między innemi za spokój swojej duszy na 300 mszy zostawił fundusz Reformatom chełmskim, Kapucynom lubelskim i lubartowskim. *Jul. B.*

Dzięcioł (*Picus* Linn.). Rodzaj ptaków łażących, mogący służyć za typ tego rzędu; ptaki te bowiem rzadko na ziemi siadają, lecz głównie pełzają po pionowych pniach drzewnych i po gałęziach. Do podobnego sposobu życia otrzymały stosowne ukształcenie: nogi ich krótkie i silne, mają dosyć długie palce, opatrzone mocno zakrzywionemi, ścieśnionemi i ostremi pazurami. Ogon mierny stopniowany, z tęgich sterówek złożony, wykonywa czynność trzeciej nogi, na nim to podpierają się w czasie łażenia i zatrzymywania się na miejscu. Dziób dzięcioli przedstawia także charakterystyczne urządzenie, mierny lub miernie przedłużony i prosty, graniasty, klinowaty, nakształt siekierki zakończony; u małej tylko liczby gatunków łukowato spadzisty i ostro zakończony. Język bardzo długi glistowaty, wysuwalny, opatrzony w końcu kolcem rogowym zadzierzysto-strzępkowanym. Obyczaje dzięciołów są oryginalne, a sposób życia pracowity. Żywią się owadami, ich poczwarkami i jajami, ukrytemi pod korą drzew, muszą więc wykuwać je ciągle i zapomocą języka ze szpar wyciągać; tym sposobem znaczne oddają lasom usługi. Prócz tego mała liczba gatunków żywi się pokarmem roślinnym, to jest nasionami niektórych drzew, które z równą pracą rozbijają. Na gniazda wykuwają za każdym razem dziuple w pniach lub w gałęziach drzew nadbutwiałych i tam składają bez żadnego posłania białe jaja mocno połyskujące. Są to ptaki samotne i krzykliwe, głos wydają donośny; prócz tego w porze wiosennej sprawują mocne turkotanie za pomocą nagłego uderzania w nadpruchniałe gałęzie, rozlegające się po lesie, w celu wzajemnego wabienia. Większa część gatunków świetne ma ubarwienie, kolor czerwony jaskrawy bywa u nich najpospolitszy na pewnych częściach ciała; różnica w pierzach nie wielka, a młode po pierwszém wypierzeniu przybierają doskonałe barwy. Znanych jest przeszło sto gatunków rozproszonych po całej kuli ziemskiej; wszystkie są miejscowe. W Europie żyje ich 8, wszystkie się u nas znajdują. Największy z nich czarny *Picus martius* i dwa zielone *Picus viridis* et *Picus canus*, pospolicie żołnami zwane. Inne są czarne biało pręgowane, a białe od spodu z czerwonemi wierzchami głowy, różnią się między sobą wielkością i małemi odmianami ubarwienia. Najwięcej zaś odzna-

cza się od innych dzięcioł trójpalcowy (*Picus tridactylus*), tém że mu brakuje palca skrajnego, co się rzadko w rodzaju tym powtarza, prócz tego samiec ma wierzch głowy żółto złocisty; gatunek ten w królestwie polskiém niepostrzeżony, znajduje się w Karpatach i na Litwie. W rodzaju tym dość znaczne różnice form spowodowały potrzebę rozdzielenia na podrodzaje; nowsi ornitologowie zadaleko to posunęli; po ściślejszém przejrzeniu liczba tych podrodzajów o wiele się zmniejszy, zawsze jednak dość znaczna zostanie. Podług obserwacyi Saussure'a z Genewy, świeżo na dzięciołach mexykańskich dokonanej, niektóre tamtejsze gatunki przechowują zapasy nasion drzewnych na czas zimowy, w dziuplach które umyślnie na to wykuwają. Jest to jedyny przykład w gromadzie ptaków. Zajmujący opis tego postrzeżenia znajduje się w *Bibliotheque de Genève* za rok 1858. *Wł. T.*

Dzięciur (*Picumnus* Temm.). Rodzaj ptaków łażących, pośredni między dzięciołami i krętogłowami, przez dawniejszych autorów w obu tych rodzajach mieszczony. Ptaki te przy kształtach ciała dzięciołów, ogon mają wielki jak krętogłowy. Znanych jest kilka odrębnych gatunków zamorskich. Obyczaje ich do dzięciolich są zbliżone. *Wł. T.*

Dzię̜dzierawa. Roślina ta, pochodząca z Indyj Wschodnich, którą jak się domyślają, Cyganie rozsiali po całej Europie; należy do rodziny roślin psiankowych (*Solaneae*). Jej nazwisko ściśle naukowe jest bieluń (ob.) dzię̜dzierawa (*Datura stramonium*). Nosi także nazwisko tondery i pindyryndy. Rusini zowią to ziele denderewą. Powszechnie znane i do chwastu policzone, rośnie u nas najczęściej około stajni, na śmieciach i pod płotami. Odznacza się liśćmi sporemi (2—4 cali długiemi a $\frac{1}{2}$—2 cali szerokiemi), jajowatemi, zatokowo-zębatemi. Roślina świeża ma woń przykrą, odurzającą, dosyć mocną; którą jednak przez zasuszenie w części utraca. Smak liści tego ziela jest obrzydliwy, słonawy i gorzki zarazem. Oprócz ziela zasługują też na uwagę, osobliwie lekarza, nasiona dzię̜dzierawy, nieco mniejsze aniżeli soczewica, nérkowate, spłaszczone, cisawo-czarne, pomarszczone; wewnątrz białe, mączne i tłuste, zawarte w torebkach kolczystych nieco większych niż orzech włoski. Rozgniecione na miazgę wydają z siebie woń przykrą, tego samego rodzaju, co i ziele; smak zaś mają olejno-gorzki. Tak w liściach jako i w nasionach dzię̜dzierawy chemicy wykryli szczególny alkoloid, *daturyną* (ob.) zwany, który w pierwszych znajduje się w towarzystwie żywicy, białka, skrobi, gumy i innych, w drugich zaś mieści się obok oleju mazistego, elainu, wosku, żywicy, glutenoinu, gumy i soli potażowych i wapiennych. Daturynę widujemy albo w pęczkach cienkich, bezbarwnych, przezroczystych, mocno połyskujących, czworobocznych graniastosłupów; albo li też w postaci igiełek skupionych, zostających pomiędzy sobą w bardzo wątłym związku. Nie ma żadnej woni, ale smak gorzkawo-ostry. W wodzie mało co się rozpuszcza, ale za to łatwo w wyskoku i eterze. Z kwasami tworzy sole, mające smak bardzo gorzki. Niektérzy chemicy twierdzą, że między daturyną a atropiną (ob.) nie ma żadnej różnicy. Wszelako rzecz ta wymaga jeszcze potwierdzenia. Tymczasem to pewna, że w działaniu na ustrój zwierzęcy, daturyna okazała się dwa razy silniejszą, aniżeli atropina, nie różniąc się zresztą wcale co do jakości skutków. Ścisłe badania lekarzów przekonały nas, że wszystkie skutki, jakie liście i nasiona dzię̜dzierawy sprawiają w ustroju ludzkim, zawisły jedynie od daturyny. Ta zaś (jako i atropina) zadana w ilości stosunkowo małej, wzniecа ból głowy, rozszerza źrenicę, skórę robi gorącą i suchą, przyczém wywołuje w niej uczucie swędzenia i gryzienia, jak gdyby takowe pochodziło od

uprzykrzonego owadu. Osusza także błonę śluzową gęby i gardła, przez co połykanie staje się trudném lub wcale niepodobném. Tętno z początku zwalnia, później zaś przyśpiesza. Z przyczyny osłabienia mięśniów powstaje drżenie członków, a chód bywa połączony z zataczaniem się. Atoli po niejakim czasie powstaje niespokojność, wszystkie ruchy odbywają z niezwykłym pośpiechem, aż wreszcie objawia się chęć do bitki, nawet u ludzi najłagodniejszych. Dotąd nie stosowano daturyny do oka i zapewne do tego nie przyjdzie, kiedy o połowę słabsza atropina, w bardzo słabym rozczynie zapuszczona w oko, po niejakiém paleniu do tego stopnia rozszerza źrenicę, że tęczówka wydaje się jakby wąziutka obwódka, a skutek ten, acz ustępuje zwolna, to jednak jeszcze w drugim dniu bywa widocznym. Towarzyszące temu stanowi oka niedowidzenie, utrzymuje się zwykle przez 4 do 5 dni. Mimo niewątpliwej i to wielkiej skuteczności tak liści jako i nasion dzięddzierawy, rzadko ich używają lekarze; zwłaszcza od czasu, jak chemicy ogłosili tożsamość daturyny i atropiny, a lekarze przyznali ją także, ze względu na jakość skutów. Będąc tedy oddawna oswojonymi z szalejem, najczęściej ten lek przekładają nad tamten. Mimo to jednak zalecają niektórzy dychawicznym (astmatykom) palenie liści dzięddzierawowych, tak jak liści tytuniowych, w fajce lub w formie cygar, częstokroć z dobrym skutkiem. Ku uspokojeniu zaś obłąkanych gadatliwych, takoż trapionych przywidami lub bezsennością używano dawniej ze skutkiem pomyślnym wymoku (*tinctura*) nasion ziela przerzeczonego. *Dr. F. Sk.*

Dzięgiel, a w szczególności dzięgiel arcydzięgiel (*Angelica archangelica*), roślina z rodziny baldaszkowych (*pl. umbelliferae*), rosnąca dziko w Europie północnej i środkowej a nadto uprawiana w Sasach, dostarcza korzenia, niegdyś od lekarzów i od gminu bardzo cenionego i często używanego, osobliwie przeciwko durowi (*typhus*). Dziś jednak lekarze, zapatrujący się inaczej na tę chorobę, nie używają więcej przeciwko niej ani dzięglu, ani też w ogóle leków pobudzających. Wszakże gdzie trzeba pobudzić naczynia krwionośne i nerwy, żołądek i jelita, tudzież skórę, tam korzeń ten jeszcze i dziś przydać się może. Mający być użyty ku leczeniu, powinien pochodzić z roślin dwuletnich. Taki korzeń bywa obły, miewa $\frac{1}{2}$—1$\frac{1}{2}$ cala grubości; długość jego nie przechodzi 2 calów. U dołu nie cieńczeje, ale bywa jakby ucięty. Wypuszcza z siebie na wsze strony niemało korzonków, których długość dochodzi od 6—8 calów. Sam korzeń bywa chropawy, jakby nań zawdziane były obrączki. Z wierzchu szarocisawy; wewnątrz białawy. Korzonki ku dołowi włókniste, pomiędzy sobą poplątane. Woń korzeni dzięglowych mocna, szczególna, aromatyczna; smak z początku słodkawy, a potém ostry, korzenny, gorzkawy. Najważniejszemi składnikami chemicznemi korzeni dzięglowych są: angelicyna, ciało białe, krystaliczne, mające smak aromatyczny, palący; kwas dzięglowy, kwas kozłowy, kwas garbnikowy, żywica, istota gorzka i cukier. Najwłaściwiej korzeni tych używać w naparze. Dawnemi czasy używano z wielką ufnością. Wódki, w której wymokły były korzenie przerzeczone, tak zwanej dzięglówki, używano gdy panowała łożnica (*typhus epidemius*), aby się od niej uchronić. *Dr. F. Sk.*

Dzięgielowski (Jan), dopełniwszy inwentarz konstytucyj koronnych, wydany przez Wojciecha Madalińskiego 1630 r., wydrukował w Warszawie u Piotra Elerta w 1644 r.: *Inwentarz Constituciy koronnych od roku Pańskiego MDL aż do roku MDCXLIII uchwalonych, przez Wojc. Madalińskiego in ordinem alphabeti do r. 1632 zebrany, a teraz znowu przez Jana Dzięgielowskiego aż do r. 1643 z poprawą dostatecznie przypisany.* *L. H.*

Dzik, ob. *Świnia*.

Dzik (Przebysław), herbu Doliwa, w **1436** r. kasztelan żarnowski, podpisał pokój brzeski, zawarty z Krzyżakami.

Dzików, wieś prywatna w Galicyi, w obwodzie rzeszowskim, nad samą Wisłą, tuż przy miasteczku Tarnobrzeg, odległa **12** mil od Rzeszowa, a **1½** mili od Sandomierza, leżącego na drugiej stronie Wisły; odwieczna siedziba starożytnej i znanej w dziejach rodziny hrabiów Tarnowskich. Pamiętna konfederacyją zwaną dzikowską, zawiązaną w Listopadzie **1734** r. po śmierci Augusta II, przez stronników Stanisława Leszczyńskiego, w zamiarze utrzymania go przy tronie polskim. Podpisali ją marszałkowie: Adam Tarło, starosta jasielski; Maryjan Ogiński, wojewoda witebski; Jan Wojakowski, sekretarz związku; kilkunastu senatorów, dygnitarzy, znaczna liczba posłów i urzędników ziemskich, która jednako wkrótce po usunięciu się zupełném króla Stanisława ustała. Kościół i klasztor tutejszy OO. Dominikanów słynie odpustami z cudownym obrazem N. Panny, zwanej Dzikowską, który pierwotnie znajdował się w kaplicy zamkowej, zkąd uroczyście przeniesiony został **20** Maja **1678** r. do kościoła, przez Jana Stanisława Amor Tarnowskiego i małżonkę jego Barbarę Firlejównę zbudowanego. Dotąd kilkakrotnie do roku odbywa się processyja do zamku, gdzie się obraz cudownie **1675** r. objawił. Starożytny zamek Dzikowski, w naszych czasach wspaniale w stylu gotyckim przebudował Jan Felix Amor hrabia Tarnowski, senator, kasztelan królestwa polskiego, po roku **1830** stale w niém mieszkający i tu zmarły w r. **1842**. Uczony ten mąż, przez całe życie z wielkim kosztem, dziwną starannością i zapałem, zgromadzane zbiory sztuk pięknych, starożytności, mianowicie zaś książek, w zamku tym umieścił, utworzywszy z nich bogate muzeum naukowe, którego w testamencie pod straż, zarządzanie i opiekę najstarszego syna, obecnych i następnych rodzin oddał, przywiązawszy takowe obowiązkowo na zawsze do dóbr Dzikowskich. Muzeum to składa się ze znakomitej biblijoteki, utworzonej z kilku razem nabytych, szczególniej po księdzu Juszyńskim, opactwa oliwskiego, biblijoteki pojezuickiej z Sandomierza; nakoniec z części biblijoteki po królu Stefanie Batorym, oprócz pojedyńczo, często na wagę złota przez Tarnowskiego nabywanych, najrzadszych dzieł i rękopismów polskich. Księgozbiór dzikowski zbogacony w ten sposób, obejmuje kilkanaście tysięcy dzieł, w starożytnych i nowoczesnych językach i ma najcelniejsze wydania. Powiększa go przeszło 8,000 ksiąg polskich, lub do literatury polskiej należących, najrzadszych druków i wydań, tym rzadszych jeszcze, że zupełnych i najlepiej dochowanych; do nich należy wielka liczba rękopismów do historyi polskiej. Zbiór obrazów jest może najrzadszym i najcenniejszym między znanemi na polskiej ziemi. Zaszczyca się on arcydziełami rozmaitych szkół najsławniejszych mistrzów, między któremi wymieniamy: obraz *Chrystusa krzyż dźwigającego*, Leonarda da Vinci; obraz *Matki Zbawiciela*, przez Guido Renie'go; *Chrystusa*, przez Tycyjana; *Królowa angielska*, Van Dycka; *Lisowczyk*, malowany współcześnie przez Rembrandt'a; dzieła Corregia, Dominikina, Karaszow, Rubensa i innych wielkich mistrzów, mające zalety pewności i nieomylność pochodzenia. Znajduje się tu nadto znakomity gabinet miniatur, wszystkich powszechnie znanych lub sławniejszych płci obojej osób, żyjących za panowania Stanisława Augusta, pędzla głośnego wówczas miniaturzysty Wincentego de Lesseur Lesserowicza i pani Le Brun. Nakoniec zbiór najzupełniejszy może w Polsce, najkosztowniejszych dzieł do sztuk pięknych, rysunki, ryciny, rzeźby w marmurze wyciskach i odlewach, przypominających arcydzieła mistrzów i t. d. *F. M. S.*

Dziób (*Rostrum*), nazwisko organu kończącego głowę ptaka i stanowiącego jego gębę; składa się on z dwóch części wzajemnie się dotykających, zwanych szczękami. Szczęki te powleczone są na zewnątrz substancyją rogową lub niekiedy błoniastą. Budowa dzióba u różnych ptaków, znaczne bardzo przedstawia różnice pod wieloma względami i częstokroć dostarcza bardzo ważnych cech do naturalnego ich szykowania. Do oznaczenia tych różnic utworzono dla ornitologii termina naukowe, przez dodanie przymiotników właściwych, jak np. pod względem stosunkowej wielkości, dziób nazywa się: długim, krótkim, grubym, szczupłym i t. d ; pod względem kształtu: nożowatym, spłaszczonym, stożkowatym etc.; pod względem zakończenia: ostrym, tępym, zgrubiałym i t. d.; pod względem stanu szczęk: nasiekanym, zębatym, piłkowanym, blaszkowato-karbowanym i t. d. Głównem przeznaczeniem dzióba jest chwytanie i posuwanie do gardła pokarmu, co u różnych ptaków rozmaicie się odbywa; u jednych bowiem bez żadnego przygotowania, gdy u innych pewien rodzaj gryzienia, żucia lub łuskania wykonywa. Organ ten służy jeszcze i do wielu innych czynności, i można powiedzieć, że rękę ptakom zastępuje; znaczna ilość ptaków dzioba głównie używa do słania gniazd, wykuwania dziur w drzewach, grzebania w ziemi, jako pomoc w łażeniu po drzewach i czepianiu się po gałęziach etc. Według obserwacyj Geoffroy Saint-Hilaire'a, dziób ptasi przedstawia niekiedy prawdziwy systemat zębowy, który istnieje tylko w czasie wykształcania się płodu w jaju, co najwyraźniej zoolog ten postrzegał na płodach papug. Zwierzęta także niektórych innych gromad, przedstawiają niekiedy zakończenie pyska dzióbem, bardzo do ptaszego podobnym, czego przykład w gromadzie ssących mamy w dziobaku (*Ornithorhynchus*) i kolczatce (*Echidna*).
Wł. T.

Dziobacz (*Psaris* Cuv., *Tityra* Vieil., *Pachyrhynchus* Spix). Rodzaj ptaków owadożernych, przez Cuviera od dzierzb oddzielony. Ptaki te mają dziób gruby, silny, walcowato zaokrąglony, przy nasadzie spłaszczony, na końcu haczykowaty. Nogi silne, skok od palca środkowego krótszy, obówie tarczowate. Kilka gatunków rodzaj ten składających, są wyłączne Ameryce południowej i obyczaje mają mieć do dzierzb zbliżone. *Wł. T.*

Dziobak (*Ornithorhynchus* Blumenb.). Rodzaj ssących jednoodchodowych (*Monotremata*), pomieszczony w nowszych układach na samym końcu gromady po zwierzętach workowatych, przez Cuvier'a zaś w piątym rzędzie bezzębnych. Osobliwe te pod wszelkiemi względami zwierzęta, mają pysk przedłużony i zakończony rogowym dziobem, do kaczego zupełnie podobnym, a nawet brzegi szczęk są podobnie jak u kaczek liskowato-ząbkowane. Właściwe zaś zęby pomieszczone są w głębi paszczy parami, nie mają korzeni, a ich korony są spłaszczone. Nogi krótkie pięciopalcowe, u przednich palce są spięte błoną, znacznie za pazury wystającą, u tylnych zaś błona do pazurów tylko dostaje. Nogi tylne samców uzbrojone są szponem rogowym, przedziurawionym w całej długości. Ogon spłaszczony jajowaty, nagi na spodniej stronie, oczy małe; odzież podobnie jak na innych zwierzętach wodnych tej gromady podwójna, bardzo gęsta i zbita. Jedyny gatunek *O. paradoxus* Blumenb., żyje w bagnach i rzekach w bliskości Port-Jackson, na wybrzeżu Nowej Hollandyi, Nową Galiją zwaném, między **33** i **34**° szer. połud. i **148** i **149**° dług. wschod. *O. rufus, fuscus, brevirostris*, przez niektórych naturalistów za oddzielne gatunki podawane, zdają się tylko być indywidualnemi odmianami powyższego zwierza. Obyczaje tych osobliwych zwierząt nie są jeszcze dokładnie znane, i wiele jest niepewnych podań po rozmaitych dziełach, które późniejsze obserwacyje zbijają,

ale zarazem dokładnego wyobrażenia nie dają. I tak utrzymywano, że zakłucie szponem samców jest jadowite, tymczasem obserwacyje Julijusza Verreaux, który w czasie pobytu w Australii wiele zajmował się badaniami ich obyczajów, i w tym celu chował je u siebie, przekonały o zupełnej niewinności i łagodności tego zwierzęcia. Utrzymywano także, że niesie jaja zupełnie podobne do ptasich, w gniazdach na bagnach urządzanych i te podobnie jak ptaki wysiaduje, tymczasem badacz wyżej wymieniony stanowczo temu zaprzecza i utrzymuje, że samica wydaje na świat płód niezupełnie wprawdzie wykształcony, ale do jaja nie podobny, i przez jakiś czas w gniaździe go utrzymuje. W artykule o dziobaku, zamieszczonym przez Verreaux, w *Revue et magazin de Zoologie*, jest opis sposobu ssania młodych dziobaków, które w ten sposób ma się odbywać, że młode na wodzie wyciska matce z piersi mleko, które spływające na powierzchnię, zbiera następnie swym dziobem. Zwrócić tu należy uwagę, że gruczoły mleczne są rozsypane pod skórą na bokach ciała, a kanały wywodzące nie zbliżają się i nie tworzą brodawek, lecz wprost dziurkami przez skórę otwierają się na zewnątrz. Zwierzątko to kopie sobie na brzegach wód nory, mające jedno wyjście na ląd, drugie zaś pod wodę; pływa i nurza się doskonale, z pod wody często spływa pod powierzchnię i dziób tylko do chwytania powietrza na chwilę wytyka. Wyszedłszy na ląd, chodzi niedołężnie z powodu krótkości członków. Żywi się owadami i wodném robactwem. Na wolności jest bardzo ostrożny i bojaźliwy, trudny do schwytania; prędko się jednak obłaskawia i łatwo może być w domu chowanym. Śpiący, podobnie jak jeż, zwija się w kłębek i głowę chowa między tylne nogi. Złapany, probuje kąsać, lecz bezskutecznie z powodu słabości dzióba. Obszerniejsza wiadomość o jego organizacyi, pod artykułem: *Jednoodchodowe*. *Wł. T.*

Dziobate (*Ornithorhynchidae*), familija XXXIX, gromady zwierząt ssących, druga rzędu jednootworowych w *Mastologii* Belkiego. *Wł. T.*

Dzioborożec (*Buceros* Linn., *Calao* po francuzku). Rodzaj ptaków skaczących (*Passeres*); w systemacie Temminga, a za nim Tyzenhauza, na czele rzędu żarłocznych (*Omnivorae*) pomieszczony. Są to wielkie ptaki właściwe Afryce, Azyi południowej i wyspom przyległym. Odznaczają się szczególną budową wielkiego dzióba, podobnego jak tukanów, i w niektórych gatunkach opatrzonego mniej więcej wielką naroślą, tejże samej natury co dziób sam; najczęściej narośl ta w przeciwnym kierunku od dzióba jest odgięta i tworzy jakby drugi dziób odwrotnie przyłożony. Ogromny ten dziób wraz z naroślą próżny jest w środku, rzadką blaszkowatą tkanką wypełniony, z tego powodu nierównie jest lżejszy jak się wydaje. Młode ptaki narośli tej nie mają, w kilku latach dopiero wykształca się zupełnie, to stało się powodem wielkiego zabałamucenia i wprowadzenia do nauki wielu nominalnych gatunków. Nogi mają podobnie ukształcone jak żołny i zimorodki, ogólne zaś kształty i obyczaje do kruków zbliżone. Są bardzo ostrożne, siadają zwykle na wierzchołkach najwyższych drzew. Żywią się owocami, drobnemi ptakami, myszami, gadami i owadami, a nawet podobnie jak kruki chętnie padlinę pożywają. Barwy ich są bardzo skromne, najczęściej czarne lub szare, często z białym lub płowym mieszane. Znanych jest około czterdziestu gatunków. *Wł. T.*

Dziobówka (*Rhynchoea* Cuv., *Scolopax* Linn., *Rostratula* Vieil.). Rodzaj ptaków brodzących, bliskich bekasów, różniących się głównie kształtem dzioba dłuższego od głowy, prostego, przy samym końcu zgiętego i zgrubiałego. Dwa dotąd są znane pewne gatunki, jeden żyje w Afryce południowej i w Indyjach

Wschodnich, drugi w Ameryce południowej. Obyczaje ich nie są jeszcze dobrze poznane, z budowy wnosić należy, że są zbliżone do bekasich. *Wl. T.*

Dzioł, nazwa dawnego tańca na Rusi polskiej; szczegółowego opisu nie mamy.

Dziryt, z tureckiego, krótka włócznia służąca za pocisk, którym się razi nieprzyjaciela. Zręczne ciskanie dzirytu, jest dziś jeszcze u Turków i Arabów przedmiotem szczególnych ćwiczeń rycerskich, z któremi popisują się wojownicy przy uroczystych zdarzeniach, podobnie jak niegdyś chrześcijańscy rycerze z władaniem kopiją i gonieniem z nią na ostre. Dziryt składa się z drzewca na kilka stóp długiego z grotem na końcu. Dawni Polacy używali także tej broni zaczepnej, ze Wschodu tak nazwę, jak sposób użycia przejąwszy. Dłuższe dziryty nosili oni przypasane na rzemieniu, krótsze zaś w osobnym kołczanie, który wszelako nie więcej jak trzy takie pociski mieścił. *Wl. B.*

Dzisna, rzeka, wypływa z jeziora Dzisno, w gubernii wileńskiej, przebiegłszy mil 21, wpada dwiema odnogami do Dźwiny, przy mieście Dziśnie, w gubernii mińskiej. Szerokości ma 7 do 70 sążni, brzegi jej pokryte są lasami, miejscami zamieszkałe, gdzie niegdzie bagniste. Głębokość ma rozmaitą, poczynając od 8 stóp, dosięga 12, a niekiedy 15, ztąd bardzo dogodną staćby się mogła do żeglugi; jednakże mielizny, kamienie i drzewa napływowe, wielką w tym względzie stanowią przeszkodę. Spadek Dzisny 190 stóp angielskich, 11 cali i 2 linije wynosi. Ma 3 mosty, które jednak w czasie wezbrania przez promy bywają zastąpione. Przed laty 70 jeszcze, znaczną ilość drzewa masztowego spławiano do Dźwiny, ale gdy lasy najlepsze wyrąbano, spław stał się małoznaczącym; poczyna się zwykle przy ujściu do Dzisny rzeki Kozyjanki, spławnej na przestrzeni $3^1/_2$ mil; łodzie z ładunkiem albo statki rzeczne, pojawiają się na Dziśnie nadzwyczaj rzadko. *J. Sa...*

Dzisna, miasto powiatowe gubernii mińskiej, nad rzeką Dźwiną i wpadającą do niej Dzisną, o $35^1/_2$ mil od Mińska odległe. Z wiejskiej osady do rzędu miast przez Zygmunta III r. 1563 wyniesione. Tu król Stefan Batory w czasie wyprawy na Moskwę, odbył r. 1579 przegląd wojska koronnego, pod wodzą Mieleckiego, wojewody podolskiego. Tegoż roku dnia 4 Sierpnia książę kurlandzki, Gotard Ketler otrzymał tu od króla inwestyturę, czyli potwierdzenie lenności na księstwo i przysięgę na to uroczyście wykonał. Ztąd Stefan Batory ruszył z wojskiem na zdobycie Połocka. W powtórnej wyprawie r. 1581 znowu Batory Dzisnę odwiedził dla rozporządzeń wojennych i przeglądu wojska. W r. 1583 fundował tu parafiję rzymsko-katolicką, powierzywszy ją Jezuitom połockim; Franciszkanie przez Krzysztofa Malchiewicza Chełchowskiego osadzeni w tém mieście r. 1630. Obecnie ma domów 500 po największej części drewnianych, 2 cerkwie, 2 kościoły katolickie, 4 synagogi; mieszkańców 3,000 przeszło. Trudnią się głównie sprzedażą lnu i siemienia lnianego, które do Rygi wyprawiają. Sklepów miasto ma 63; rzemieślników blisko 100. *J. Sa...*

Dziubas, Dziobas, wielki dziób ptasi, jak u orłów, ztąd nazwy: 1) Siekierki małej do wydrążania drzewa, do robienia dupli i przysiek. 2) Końca oskarda ostrego, do rąbania muru.

Dziubińska (Paulina), jestto pseudonym *Eugenijusza Brezy*, urzędnika w ministeryjum pruskiém, autora komedyj (*Bazar*, Poznań 1842), licznych broszur (między innemi: *Babie lato panny, nie babom poświęcone*, Poznań 1841) i redaktora pisma: *Przyjaciela chłopów*. *E.*

Dziubiński (Mateusz), lirnik, który pojawił się w Warszawie w r. 1809; obchodził domy i gospody miasta, siadał w ogrodach i miejscach przechadzek publicznych grając na lirze i śpiewając różne pieśni. Był to stary konfederat

barski, a od płaszcza niebieskiego z krótką peleryną, który nosił zwyczajnie, zwany przez lud i młodzież miejską: *Niebieskim płaszczem*. Śpiewał wiele pieśni Franciszka Karpińskiego, niektóre Kniaźnina, ale obok tego i starodawne dumy rycerskie i historyczne, które ze śmiercią jego zaginęły. Na odgłos katarynki uciekał, szukał miejsc samotnych i w gronie drobnych dziatek, śpiewał ochoczo stare dumy. W r. 1824 poszedł na wędrówkę po kraju: był w Kielcach, później wiódł kompaniję pielgrzymów pobożnych do Częstochowy, grając na lirze i śpiewając pieśni na cześć Bogarodzicy. Wrócił czerstwy w r. 1828 do Warszawy. W tymże roku w późnej jesieni zasłabł; znalazł przytułek u dawnego towarzysza broni, wyrobnika, mieszkającego nad Wisłą i niedługo chorując umarł. Pochowano go w tymże samym niebieskim płaszczu, na cmentarzu Powązkowskim, w wspólnym dole ubogich, a lira, na której nikt grać nie umiał, rzucona na komin posłużyła do rozniecenia ogniska ubogiej rodzinie, co pielęgnowała w ostatnich dniach życia i zamknęła oczy przyjazną dłonią, ostatniemu zaprawdę lirnikowi polskiemu. Pisali o nim obszerniej, K. Wł. Wójcicki w dziele: *Stare gawędy i obrazy* i Roman Zmorski: *Domowe wspomnienia i powiastki*, Warszawa 1854. *K. Wł. W.*

Dziugi, Dzugi. Przy wytapianiu żywicy zbiera się na dnie kotła osad, zwany dziugi albo dzugi, który palą dla wyrobu z nich sadzy. Do tego celu służy piec z cegły lub kamienia, a składa się z pieca właściwego, komina czyli rury dymowej i komory. Piec właściwy 2—2½ stóp szeroki i tyleż wysoki, 3—4 stóp długi, stawia się na podmurowaniu 1½ do 2 stóp szerokiem. Czeluście winny być z przodu niskie, drzwiczkami żelaznemi opatrzone; komin murowany lub blaszany 14—16 stóp długi, 12—13 cali szeroki, prawie poziomo wychodzi z pieca do komory i ujściem wchodzi w nią wewnątrz na 3 stopy. Komora 10—12 stóp szerokości i długości, 9—10 stóp wysokości, powinna być gładko wytynkowana lub szczelnie deskami wyłożona. W powale komory jest otwór 5—6 stóp w kwadrat, nakryty kapturem z grubej flaneli, śpiczasto w górze kończącym się. Drzwiczki do komory powinny być małe i szczelnie zamykające się. Dym z dziugów palonych w właściwym piecu, przechodzi przez komin, sadze osiadają na ścianach komory i na kapturze i z tych zebrane przez omiatanie i otrząsanie, pakuje się w małe, znane w handlu drewniane baryłki. Cały piec sadzowy dla trwałości winien być pokryty dachem. *Ed. P.*

Dziuli, nazwisko rodziny włoskiej Franchini i jej herbu, w Polsce za Wazów nabyte. Przodek ich w Polsce *Giulio* (czytaj Dziulio), czyli *Julijusz Franchini*, szlachcic włoski, służył w wojsku cudzoziemskiego autoramentu i od imienia swego, przez współtowarzyszów Dziuliem, czyli Dziulim zwany, nazwisko to potomkom przekazał. Na koronacyi Władysława IV został rycerzem złotej ostrogi (*miles auratus*), był już wtedy żonaty z Modrzewską i miał dwóch synów, *Alexandra* i *Jana*, obu dzielnych wojaków pod Władysławem IV i Janem Kazimierzem. Syn Alexandra, *Stanisław*, urodzony z Anny Kossowskiej, zaprawiał się do służby wojennej pod znakiem Jakóba Dębskiego, chorążego zatorskiego i Mikołaja Daniłowicza, starosty czerwonogrodzkiego. Później walczył pod buławą Sobieskiego i Dymitra księcia Wiśniowieckiego, hetmanów. Pod okiem księcia hetmana tak się odznaczył, że tenże w r. 1676 na sejmie koronacyjnym przedstawił go do indygenatu (*Vol. leg.*, V). Dyplom jego indygenatu nosi datę 15 Kwietnia 1676 r., a oblata jego znajduje się pod r. 1681 w *Metryce koronnej* (ks. 213, fol. 545).—Herb Dziulich tamże opisano w ten sposób: na tarczy bez hełmu i korony, w polu czerwoném trzy węże, jeden nad drugim wyciągnięte, głowami w prawo tarczy obrócone. *J. Bl.*

Dziupel, ob. *Dupel.*

Dziurawiec (*Hypericum perforatum* L.), inaczej zielem ś. Jana zwany, należy do rodziny biorącej właśnie od niego swą nazwę; u Linneusza zaś do gromady wielowiązkowej, rzędu wielopręcikowego; ziele to jest trwałém, o łodydze przypłaszczono-dwubocznej, jakby obosiecznej, prostej, od góry gałęzistej i do dwóch stóp dorastającej; liście ma jajowato-podłużne, o kropkach przeświecających i przez to jakby kropkowane; kwiaty żółte, o kielichu 5-działkowym, koronie 5-płatkowej; owoc zaś jest torebką 3-komorową. Zwyczajny prawie wszędzie po wzgórzach, górach, lasach i przy drogach w całej Europie, w północnej Azyi i Afryce; kwitnie od Czerwca do Sierpnia. Z dawien dawna znajomemi były po lekarniach: ziele, wierzchołki, kwiaty i nasiona dziurawca (*herba, summitates et semina Hyperici*), za roztarciem w palcach woni żywicznej i barwiące też czerwono; działające wzmacniająco, nieco ściągająco, przeciwzimnicznie, przeciwczerwiowo, pędzące mocz, wstrzymujące biegunki, czerwonki i krwiotoki, zwłaszcza też gojące rany i stłuczenia; w czasach zaś zabobonnych, przypisywano zielu wiele cudów i czarodziejskich skutków, a dziś zaledwie przypomni sobie który z lekarzy, na olej dziurawcowy (*Oleum hyperici*), otrzymywany przez wywarzenie, w mocniejszych stłuczeniach. Ze 135 znanych i opisanych gatunków dziurawca, 9 gatunków rośnie w krajach dawnej Polski, ale żaden prócz powyżej opisanego niema ważniejszego użycia; kilka gatunków krzewiastych z południowej Europy i Ameryki północnej pochodzących, utrzymuje się po niektórych ogrodach dla ozdoby, ale w ogóle dziurawce należą do dosyć obojętnych roślin, bo żadnego z nich bydło ani tyka, a więc i pod tym względem nie mają użytku.

Dziurkiewicz (Józef Franciszek), ogłosił drukiem: *Corona septemtrionalis virtutem VII primae laureae candidatorum exornans*, Cracoviae 1702, in fol.

Dziurkowatość (*Porositas*). Cząstki składające ciała, nie są w bezpośrednim z sobą zetknięciu, lecz znajdują się pomiędzy niemi, jak uczy doświadczenie, odstępy, które nazywają porami, albo dziurkami, a własność tę, wspólną wszystkim ciałom, dziurkowatością. O dziurkowatości ciał organicznych przekonywamy się nietylko za pomocą mikroskopu, który pory w nich znajdujące się nam uwidocznia, lecz własność tę wskazuje codzienne doświadczenie; wszystkie albowiem ciała organiczne, zawierają w sobie liczne kanały i próżnie, po których bezustannie krążą płyny i gazy, służące do utrzymania ich życia. Dziurkowatość ciał organicznych tak jest wielka, że jeżeli pory w nich znajdujące się, wypełnione zostaną jakowém ciałem nieorganiczném, natenczas ciało organiczne po zupełnym rozkładzie, postać swoją zatrzyma; to właśnie tłómaczy nam powstawanie skamieniałości napotykanych w łonie ziemi. Ciała nieorganiczne niemniej są dziurkowate; metale, których cząstki zdają się być tak bardzo zbliżone do siebie, są przecież dziurkowate, uderzane albowiem młotem, zmniejszają swoją objętość, co dowodzi zbliżania się ich cząstek ku sobie. Kamienie wydobywane z kopalni, w ogólności są wilgotne i dla wysuszenia muszą być wystawione przez czas pewien na działanie powietrza, co dowodzi, że woda wchodzi w ich pory. Woda deszczowa przenika najtwardsze skały; temu to przeciekaniu przypisać należy źródła wody czystej i chłodnej, tak często napotykające się w krajach górzystych. Próżnie znajdujące się pomiędzy cząstkami ciał ziemskich, tak są wielkie, iż poniekąd można je porównać z przestworami oddzielającemi ciała niebieskie składające wszechświat.

Dziw, Dziwo, straszne bożyszcze, wróżące klęskę, nieszczęścia, śmierć i pogrom wojowników, czczone w plemieniu lechickiém, a dotąd w pamięci Rusi

naszej na Podlasiu zachowany, w przeklęctwie: *Szczob na tebe diw pryszow* t. j. (żeby cię nieszczęście spotkało). W poemacie: *Wyprawy Igora na Połowców* „Dziw straszny wrzeszczy z drzewa". Od tego pogańskiego bożyszcza, poszły wyrazy nasze: *dziw, dziwo, dziwność, dziwowisko* i w. i. Dotąd podlascy i nasze Mazury, wyobrażają go sobie, jako straszydło wysokie, przerażające, chodzące na słomianych nogach. *K. Wł. W.*

Dziwacznica (*Mirabilis* L.), jest to pospolicie znana roślina po ogrodach ku ozdobie służących; po francuzku zowie się: *Belle de nuit*, ponieważ kwiaty jej dosyć wielkie, lejkowate, purpurowe lub pomarańczowe, albo i nakrapiane, kiedy słońce świeci stulają się, po zachodzie zaś lub w czasie dnia pochmurnego pięknie roztaczają. Jest jej kilka gatunków, ale *M. jalapa* L., *M. longiflora* L. i *M. dichotoma* L, najznajomsze i najpiękniejsze. Wszystkie pochodzą z Mexyku, tylko *M. jalapa* z Indyj Wschod. Siane pod gołém niebem są tylko roczne, w cieplarni zaś trwałe. Kwitną od Lipca do Września. Ktoby zaś w jesieni przed mrozami wyjął z gruntu ich korzenie, w cieplarni zachował i takowe w Kwietniu roku przyszłego zasadził, wtedy mieć będzie wcześniejsze kwiaty i piękniejszą roślinę. U Linneusza należą do gromady 5-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego; Jussieu zaś zaliczył je do rodziny *Nyctagineae.*

Dziwnów, ob. *Dievenow.*

Dziwok, Dziki, jeszcze nieugłaskany, a do łowów układany ptak drapieżny.

Dziworzesznia, ob. *Lodoicyja.*

Dziwożony, tak u naszych górali Podhalan, zwą rodzaj rusałek, które w podaniach ich i pieśniach zajmują ważne miejsce. Są to dziewczęta lotne i skoczne, biegają z rozpuszczonemi warkoczami na głowie, strojne w czerwone czapeczki. Kradną dzieci, uprowadzają młode góralki i zanoszą do podziemi swoich, rozplótłszy poprzednio porwanej dziewoi warkocze, karmią ulubioném zielem słodyczką, a gdy włożą czapeczkę swoją, ziemskie dziewcze staje się *Dziwo-żoną.* W podaniach górali mamy opis fantastyczny państwa Dziwo-żon; w nim z alabastru są wszystkie opoki, drogie kamienie walają się pod nogami, wody płyną kryształem, mosty ze szczerego złota, a każde światełko jest z dyjamentu. Seweryn Goszczyński w poemacie *Sobótka,* zebrał wszystkie podania o *Dziwożonach* i poetycznie przedstawił. *K. Wł. W.*

Dzun-ho, znaczy w środku leżące państwo. Tak Chińczycy nazywają swój kraj.—*Dzun-hoszing,* oznacza w tymże języku i u tego narodu, lud państwa leżącego w środku.

Dzus (Michajło Ihnatowicz), ziemianin krzemieniecki, po zakonniku Fedorze Jackowiczu został ihumenem dermańskim, za przywilejem jako kollatora Zygmunta Augusta 13 Czerwca 1571 r. Konstanty książe Ostrogski wygnał go z monasteru 1575 r. *T. S.*

Dzwierze, Dźwierki, tak w dawnej polszczyznie zwano drzwi. „Kazał więcej straży do dzwierzy więzienia przysadzić." (Paprocki, *Gniazdo cnoty*).

Dźwięk, ob. *Głos.*

Dźwignia, wyraz niekiedy używany na oznaczenie machiny prostej, zwykle *drągiem* (ob. *Drąg*) nazywanej.

Dźwina (północna), poczyna się poniżej miasta Wielkiego-Ustiuga, w gubernii wołogodzkiej (po złączeniu się rzek Suchony i Jugu), a przyjąwszy do siebie rzeki Wyczegdę, Pinegę, Wagę, Ufługę i Piandę, wpada do morza Białego w zatoce Dźwińskiej, czterema szerokiemi odnogami, które się nazywają: Nikolska, pomiędzy lewym brzegiem rzeki a wyspą Jagrą; Pudożemska, pomiędzy wyspami Jagrą i Omfałem; Murmańska, pomiędzy wyspą Kumbyszą a Gol-

cem; Berezowska, pomiędzy wyspą Golcem a Mudyjużską. Z pomiędzy nich jedna tylko odnoga Berezowska jest dostępną dla okrętów, inne zaś dla małych tylko statków. Cała długość Dźwiny północnej wynosi przeszło 97 mil; od samego źródła aż do ujścia jest żeglowną; żegluga po niej zaczyna się nie wcześniej jak w Maju, a kończy się zazwyczaj we Wrześniu; przy pomyślnym wietrze, trwa od 5 do 6 dni. Szerokość Dźwiny pod Archangielskiem od 200 sążni do $1\frac{1}{2}$ wiorsty wynosi; w Archangielsku zaś od 3 do 5 i więcej wiorst. Farwater ma szerokości od 40 do 200 sążni, głębokości od 3 do 7 sążni; wylew rzeki pochodzi od ścierania się lodów w jej ujściu. Gdy się pocznie lód łamać w górnej części rzeki, pomiędzy Chołmogorami a Sieją (odległych od Archangielska o 14 mil przeszło), woda staje się mętną tak, że mieszkańcy używać jej przestają. Przylew idąc w górę dochodzi do miasta Chołmogory, niekiedy trochę wyżej; ale jego wpływ na odmianę biegu rzeki, rozpościera się nie dalej, jak o połowę tej rozległości i ta wysokość przylewu nie przechodzi 1 stopy. Bieg rzeki wiosną, w czasie przylewu nie zmienia się; latem zaś przez czas niejaki płynie wstecz. Długo rzeka ta była jedyną drogą dla rossyjskiego handlu zagranicznego. Piotr I zaczął budować okręty na rzece Dźwinie; w roku 1761 zbudowane tu zostały warsztaty okrętowe. *J. Sa...*

Dźwina (Zachodnia), wypływa w bliskości źródeł Wołgi i Dniepru, z bagna leżącego na wielkiém, płaskiém wzgórzu (pomiędzy jeziorem Dźwincem a Sobłago) i przepływa przez jezioro Dźwiniec (ob.) i Ochwat-żadeńskie. Ztąd Dźwina płynie przez gubernije twerską i witebską, sięga północnych granic gubernii mohilewskiej i mińskiej, a poczynając od miasta Dzisny, rozgranicza gubernije witebską i inflandzką od mińskiej i kurlandzkiej; nareszcie zwraca się do Inflant i wpada do zatoki Rygskiej, o 2 mile od miasta Rygi, przy Dynamindzie, rozdzieliwszy się tu na dwie odnogi, tworzące wyspę Magnus-Holm. Kierunek Dźwiny zachodniej stanowi liniję krzywą, zbaczającą od wschodu na zachód i południe; największe południowe zboczenie znajduje się pomiędzy Witebskiem a Ullą, przy wiosce Siecz, zkąd rzeka na północo-zachód się zwraca. Długość tej linii krzywej wynosi 128 mil. Do miasta Suraża, Dźwina zachodnia ma około 50 sążni szerokości i 4 do 5 stóp głębokości. Na tej przestrzeni godne są uwagi przystanie w Bjewie: Serpejska, Wieliżska i Surażska. Pomiędzy Surażem a miasteczkiem Budziłowem, szerokość rzeki wynosi 85 sążni, głębokość 6 stóp; wysokość brzegów 3 do 8 sążni. Tu się znajduje przystań Witebska, z której wychodzi rozmaitych towarów do Rygi za 860,000 rs. Szerokość rzeki od Budziłowa aż do miasta Dzisny, wynosi 110 do 100 sążni, głębokość $3\frac{1}{2}$ do 14 stóp; ale w niektórych miejscach napotykają się mielizny, przez które nie mogą płynąć statki (zwane tu *strugami*), pogrążone w wodzie na 14 cali. Dymeńskie progi poczynają się o 2 mile od Dzisny, utrudniając żeglugę; tu się znajdują przystanie: Budziłowska, Bieszeńkowska, Ulska i Ugołocka; spławia się niemi na wiosnę do Rygi strugów i tratew z rozmaitemi towarami za 285,000 rs. W lecie odpływają ztąd mniejsze statki, a nawet płynie w górę do niektórych z tych przystani niewielka liczba łodzi z Rygi, z towarami zagranicznemi. Od miasta Dzisny do Dynaburga, 8 progów i 2 zagrody kamienne utrudniają żeglugę. Przystanie znajdują się w miastach: Dzisnie, Dryssie, w miasteczkach: Drui, Krasławiu i w mieście Dynaburgu; w nich ładuje się towarów za 230,000 rs. Od Dynaburga do miasta Fryderychstadtu, średnia szerokość rzeki wynosi 120 sążni; głębokość farwateru od 10 do 12 stóp, w przeciągu pierwszych dwóch miesięcy po puszczeniu rzeki, ale w czasie upałów znacznie się zmniejsza i przy Kakenguzenie nie przechodzi $2\frac{1}{2}$ stóp. Tu napotyka się

wiele progów; dno rzeki składa się z wapiennego kamienia ciosowego, na którym miejscami znajduje się głaz granitowy; wysokość brzegów od 2 do 5 sążni wynosi. Przy Stoksmanhofie po opadnięciu wody, większe statki przepływać nie mogą przez mielizny i trzeba je wyładowywać. Przystanie znajdują się w miasteczkach: Ilukszcie, Jakobsztacie i Stoksmanhofie; w nich ładuje się rozmaitych towarów za 200,000 rs. Pomiędzy miastami Fryderychstadtem a Rygą jest 11 progów, z których znaczniejsze nazywają się: Połki, Koguł, Stołbowicze, Bołwańce, Krgwusza i Remmel, Na wiosnę woda pod Rygą wznosi się do 6 stóp i trwa w tym stanie do dwóch tygodni. Grunt dna jest już to kamienisty, już się składa z piasku; brzegi rzeki w niektórych miejscach wznoszą się do 8 sążni. Ostatnia przystań znajduje się w mieście Fryderychstadt. Corocznie do Rygi spławia się Dźwiną, z rozmaitych jej przystani i odnóg, drzewa i innych rozmaitych towarów za summę od 4,300,000 do 7,000,000 rs. Żegluga Dźwiną odbywa się po większej części na wiosnę; w górę zaś jest nieznaczną, ograniczając się na kilku łodziach z towarami zagranicznemi. Ryga po Petersburgu jest najważniejszym portem w całém cesarstwie. Z powodu zaś niekorzystnego położenia, gdyż jest odległą o 2 mile od morza, płynąca tuż przy mieście rzeka Dźwina, służy zamiast portu; ale dla wielkich okrętów rzeka ta nie jest dość głęboka; rejda sama, z przyczyny mnóstwa mielizn i podwodnych kamieni, bardzo jest niedogodną, a w czasie burz nocnych staje się niekiedy niebezpieczną. Z tych powodów wielkie okręta zmuszone są wyładowywać i ładować towary w odnodze rzeki, w odległości o milę od miasta, gdyż główna odnoga mająca 10 stóp głębokości, w czasie wielkich upałów, staje się bardziej jeszcze płytką. Do Dźwiny zachodniej wpadają rzeki, z prawej strony: Taropa, Uświat, Dryssa, Jewst, Ogier; z lewej: Mieża, Kaspla, Ułła. *J. Sa...*

Dźwińca, Dźwinica, rzeka, bierze początek w gubernii wołogodzkiej, w powiecie kadnikowskim, niedaleko od Kubani, płynie bardzo kręto na rozległości 17 mil, pomiędzy lasami i wpada do Suchony Rjabeńskiej. W porze wiosennej spławiają Dźwińcą drzewo budowlane. *J. Sa...*

Dźwiniec, jezioro w gubernii twerskiej, powiecie ostaszkowskim; otaczają je leśne wzgórza, miejscami zaś bagna. Wypływa z niego Dźwina Zachodnia w kształcie małego strumyka. Był zamiar połączenia jeziora tego z wpadającą do Wołgi rzeką Żunżą i tym sposobem utworzenia kommunikacyi między morzami: Baltyckiém a Kaspijskiém. *J. Sa...*

Dźwinogród, dawniej miasteczko, dziś wieś prywatna w Galicyi, w obwodzie czortkowskim, na lewym brzegu Dniestru, o 3 mile od Krzywca położone, dawny i znamienity gród książąt ruskich, Zwenihorod u Nestora; w polskich kronikach Swinigrod lub Swinogrod zwany; już w XI wieku w historyi wspominany Wołodar, książe przemyślski, 1126 r. zmarły, dzieląc swe państwa między dwóch synów, przeznaczył Włodzimierzowi ziemię swinogrodzką, gdzie także udzielnie panować zaczął, lecz wnet od brata Rościsława, ks. przemyślskiego na zamku tutejszym opasanym został. Mocna załoga dzielny dawała odpór i zmusiła napastników do odstąpienia. Ostatnim panującym był Michał Wsiewołodowicz, którego kronikarze nasi księciem na Zwinigrodzie zowią. Za jego to rządów ziemie podolskie zalane zostały przez Tatarów 1240 r., a zamek uległ powszechnemu wówczas zniszczeniu. Dalsze losy tej posady nie są wiadome, podobnież kto wzniósł na nowo tutejszy zamek, który przetrwał do połowy XVI wieku, to tylko pewna, iż w r. 1716 Adam Sieniawski, kasztelan krakowski, hetm. wiel. koron. podźwignął go znowu z upadku, lecz niebawem był tak zniszczony, iż lustracyja 1765 r. już o nim najmniejszej nie czyni wzmianki.

Dzwinogród był główném miasteczkiem dochodnego starostwa tegoż nazwiska, którego ostatnim posiadaczem, to jest r. 1772 był Kazimierz Cieński. Po przyłączeniu tej części kraju pod panowanie austryjackie, podupadłe miasteczko zamieniono na wieś. Niedaleko ztąd są okopy śś. Trójcy, naprzeciw znanej w dziejach tureckiej, dziś rossyjskiej twierdzy Chocimia położone.

Dźwinosa, rzeczka w gubernii mińskiej, w powiecie borysowskim, szerokości ma 10 sążni przeszło; wpada do Wilii, do której Dźwinosą spławiają corocznie znaczną ilość drzewa budowlanego. *J. Sa...*

Dzwon. Przedmiot powszechnie znany, służący do zwoływania ludu na chwałę Boga, lub w chwilach trwogi, umieszczany na wieżach kościelnych lub w oddzielnych budynkach, zwanych *dzwonnicami*. Dzwony mniejszych wymiarów, *dzwonkami* zwane, bywają używane przy Mszach śś., tudzież w domach w rozmaitym celu. Dzwon składa się z dwóch głównych części: z dzwonu właściwego, który jest odlewem aljażu, składającego się z 78 części miedzi i 22 cyny; niekiedy dodają nieco cynku, a nawet ołowiu, i serca, które u dzwonów większych mianowicie wymiarów, bywa z żelaza kutego i wewnątrz dzwonu ruchomo osadzone, a ciężar jego wynosi około ósmej części ciężaru dzwonu. Dzwony lane z surowca rzadko się napotykają, jako o wiele ustępujące zwyczajnym. Błędném jest mniemanie, jakoby w czasach dawniejszych dla wzmocnienia głosu dzwonów, dodawano do aljażu dzwonowego srebra, taki albowiem dodatek, pomimo swojej kosztowności, nie sprowadziłby pożądanego skutku. Dzwonki stołowe bywają odlewane z mosiądzu, z cyny, do której dodają antymon, a także ze srebra. Wielkie dzwony odlewają się w formach, na wyrób których używają się ciała wszędzie napotykane, jakiemi są cegła w kawałkach i utarta, gips, glina, kłaki, łajno końskie. Forma składa się z trzech części: 1) z jądra, od którego zależy postać i wymiary powierzchni wewnętrznej dzwonu; 2) z modelu, którego wymiary i postać są zupełnie takie same, jak dzwonu odlać się mającego i 3) z powłoki zewnętrznej, której powierzchnia wewnętrzna jest wyobrażeniem powierzchni zewnętrznej dzwonu. Przystępując do odlania dzwonu, wykopuje się w ziemi dół, którego głębokość około stopy jest większa od wysokości dzwonu, a to dla tego, aby roztopiony metal spływał następnie do formy z większej wysokości, a przez to dokładniej wypełnił całą przestrzeń. Na dnie dołu układa się z cegieł podstawa dokładnie pozioma, na niej zaś urządza się powłoka i jądro za pomocą modelu, po którego usunięciu przestrzeń pozostała między powłoką i jądrem, wypełniona zostanie metalem. Dobroć dzwonu zależy nietylko od własności metalu, ale także od kształtu i wymiarów, a mianowicie stosunku wysokości, średnicy i grubości, pod którym to względem są prawidła wyprowadzone z doświadczenia i wykryte przez naukę. Ton dzwonu jest tém wyższy im dzwon jest mniejszy. Dzwony lane z metalu, wedle podania, wynaleść miał biskup Paulin ś. z Noli w Kampanii w IV wieku, ztąd nazwanie *campana* i *nola*. Dawne dzwony jak Saufang koloński z VI wieku, były z blach żelaznych zbijane i bywały ellipsoidalne, ulowate, beczkowate, jak dzwon z XII w. w Siennie. W średnich wiekach rozróżniano sześć rodzajów dzwonów: 5) *Squila*, zwał się refektarski. 2) *Cymballum*, klasztorny. 3) *Nola*, dzwon chóru. 4) *Nomula*, żegnawczy. 5) *Campana*, na dzwonnicy. 6) *Signum*, dzwon zamku, wieżowy. Dzwonki mniejsze *Tintinabula*, oddawna były znane i używane po kościołach. W wiekach pierwotnych chrześcijaństwa, gdy się jeszcze ukrywać musiano z nabożeństwem, posyłano tylko od domu do domu z oznajmieniem o ofierze; pukanie do drzwi i okiennic, jak dziś u żydów, było we

60*

zwyczaju. W Afryce oznajmiano o ofierze trąbami, za Konstantyna Wielkiego używano trąb i grzechotek. Dzwony lane już w VI wieku zostały wprowadzone w niektórych kościołach, a około 550 r. do Francyi. Papież Sabinijan, zmarły 605 r., polecił aby o wszystkich godzinach dzwonami oznajmiano. Gdy w r. 610 Chlotar miasto Sens oblegał, uderzono w dzwony, czém tak się przeraził, że od oblężenia odstąpił. W Anglii weszły dzwony w użycie po kościołach r. 680; w Szwajcaryi i w Niemczech w XI wieku; na wschodzie w IX wieku. W średnich wiekach każda katedra powinna była mieć najmniej pięć dzwonów, kollegijata trzy, parafijalny kościół dwa, a kościoły zakonne, zwłaszcza reguł żebraczych miewały jeden tylko dzwonek, wołający mnichów na modlitwę. Chrzest dzwonów, to jest obrząd poświęcenia ich z nadaniem imienia od X wieku się upowszechnił, chociaż i dawniej dzwony jak każdy inny sprzęt kościelny, modlitwą i wodą święconą błogosławiono i oczyszczano przed użyciem. Imiona dzwonom nadawane bywały najczęściej niewieście we Włoszech, u nas najpospoliciej męzkie. Dzwony dla archeologa i miłośnika sztuki są bardzo ważnym i ciekawym zabytkiem; kształt ich, napisy, płaskorzeźby i rysunki, któremi są okryte, czynią z nich często drogie pamiątki i ciekawe dzieła sztuki. Do liczby największych należy dzwon na Kremlu w Moskwie, 4,320 centnarów ważący, który w r. 1737 spadł podczas pożaru i zagłębił się w ziemi; tamże dzwon na wieży Jan W., odlany 1819 r. a ważący 1,000 centnarów; dzwon w Ołomuńcu na wieży katedry 358 centnarów; w Wiedniu 354 centnarów; na Notre-Dame w Paryżu 340 centnarów; wielki dzwon Maria Gloriosa w Erfurcie 275 centnarów. Oto wyliczenie osobliwszych u nas tego rodzaju zabytków. 1) Najstarszy dzwon kollegijaty ś. Piotra i Pawła w Czersku, na którym jednak data 1004 r. może być niedokładnie wyczytaną. 2) Kosmas wspomina o zabranych z Gniezna w r. 1038 pięknych dzwonach archikatedry. 3) Sygnaturka w Ludzimierzu z r. 1229 z napisem. 4) Roku 1266 zgorzałe w Poznaniu wspomniane z tego powodu dzwony katedry. 5) Dzwon ś. Jura we Lwowie z napisem słowiańskim, jedni piszą z r. 1202, drudzy prawdopodobniej z 1292 r. 6) W Sandomierzu z r. 1373. 7) Dzwonek mały kościelny z datą: *Anno Domini MCDVIII* (1408) wyorany w Kujawach we wsi Płowcach, pamiętnej zwycięztwem Łokietka. 8) W Krakowie u P. Maryi, dzwon roboty Freudentheila z r. 1435 ozdobiony płaskorzeźbami Matki Boskiej z dziecięciem Jezus, orła polskiego, herbu miasta Krakowa, sześcią różnemi innemi polskiemi herbami, trzema związanemi razem, trzema innemi jeszcze i kilkakroć powtórzoném *Dębnem* Oleśnickich. 9) Tamże, w kościele katedralnym na drugiej wieży, dzwon z r. 1460, ulany staraniem Jakóba z Sienna. 10) Tamże, z r. 1463 Jana Tączyńskiego, kanonika krakowskiego, z herbem Topór, zwany *Pół-Zygmuntem.* 11) Dzwon z XV wieku, tamże, kosztem Zbigniewa Oleśnickiego ulany. 12) Z XV wieku dzwon fary, w Koźminie w Wielko-Polsce. 13) Sławny dzwon *Zygmuntem* zwany, w krakowskiej katedrze, z r. 1520, odlany przez Jana Beham z Norymbergii; ma on łokci 12 obwodu u dołu, a okrywają go płaskorzeźby: ś. Stanisława z Piotrowinem, orzeł i pogoń; oprócz tego jest na nim popiersie króla Zygmunta (ośmiu ludzi ledwie nim poruszyć mogą). Rysunek i dokładny opis (ob. *Przyjaciel ludu*, R. VIII, Nr. 18, także w *Tygodniku illustrowanym*, z roku 1860 Nr. 19. 14) Z roku 1527, dzwon w Kielcach. 15) Z r. 1541 w Lanckoronie. 16) Tamże, inny z r. 1550. 17) Z r. 1544 w Harklowej (w Galicyi). 18) Z r. 1556 w Zebrzydowicach. 19) Z r. 1558 w Rabce pod Karpatami. 20) Z r. 1579 w Klikuszowej pod Karpatami. 21) Z r. 1617 ogromny dzwon w Nowym Sączu, u fary, obwodu

z dołu łokci 14 mający, ale pęknięty; roboty Helijasza Wagnerowicza z Lublina. 22—24) W katedrze krakowskiej, u wieży wikaryjskiej, są trzy dzwony zwane srebrnemi, może z powodu, że dla odlania ich, częścią kruszcu tego użyto, a może dla swego głosu. Dwa z nich są starożytne z napisami nieczytelnemi, trzeci z r. 1669 lany przez Michała Weinholae; zowią je: *Maciek*, *Nowy* i *Gąsiorek*. 25) Na składzie zamkowym w Mirze na Litwie, jest ciekawy dzwon zegarowy, cały wylany w przezroczyste desenie, pomimo to pięknego i czystego dźwięku; średnica jego dolna ma 22 cale warszawskie, górna 12 ½ cala, wysokości cali 16. Z jednej strony znajduje się na tarczy z dołu zaostrzonej, w stylu odrodzenia, orzeł Radziwiłłowski, na drugiej przezroczysto wyrobione trzy krzyże. 26) Nowszy dzwon z r. 1766 w katedrze przemyślskiej, ulany przez Lwowianina Teodora Polańskiego, ma na sobie wyobrażenia Chrystusa Pana, ś. Jana Chrzciciela i biskupa z pastorałem, oprócz tego liczne napisy. Chociaż w Polsce dzwony strojone tak, by z nich akkord harmonijny się składał, nie były we zwyczaju jak u Rusi, gdzie dzwonienie na sposób jakiejś pieśni z pewnemi przestankami się odbywa, *carillon* jednak z dwóch oktaw złożony wspomina w XVII wieku Jarzemski, opisując Warszawę, u księży Bernardynów. Odlewaniem dzwonów już w początkach XV wieku trudniono się w Krakowie. Dzwonki, jako atrybuta świętych, malują się przy ŚŚ. Antonim W. i Theodolu biskupie, u nóg jego leży szatan z wielkim dzwonem. Dzwony oprócz wzywania pobożnych na nabożeństwo do świątyń pańskich, używane są: już to podczas wynikłego pożaru bijąc w nie na trwogę lub w razie zbliżającego się pod mury, dla zdobycia grodu nieprzyjaciela. Na pamiątkę pogromu i klęski jaką wojska Władysława Jagiellończyka wraz z utratą jego życia poniosły pod Warną, w wielu kościołach w Polsce zachowuje się piękny zwyczaj, iż po wieczornem przedzwonieniu na Anioł Pański, dzwon świątyni uderza z małemi przestankami razy dziewięć, wzywając lud pobożny żałobnem swem echem do odmówienia *Zdrowaś Maryja*, za dusze poległych braci rycerzy na polach warneńskich. Gdy w czasie lata czarne chmury widnokrąg zaćmią i nim się one ku wsi przybliżą, był zwyczaj, iż wtedy trwożliwe matrony zapalały gromnice, modliły się klęcząc przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, albo stanąwszy na środku podwórza żegnały chmury na cztery części świata i *dzwonkiem loretańskim* dzwoniły, a za połyskiem błyskawicy chyląc się wymawiały pobożnie: „w Nazaret się począł, w Betleem się urodził, w Jeruzalem umarł; a Słowo stało się." Gospodarze zaś dla rozpędzenia chmur gradowych, każą dzwonić w dzwonek na podwórzu zawieszony, a proboszcze uderzali w dzwony kościelne. Ten przesąd rozpędzania chmur między ludem prostym na Rusi w okolicy zadniestrzańskiej, z większym aniżeli w Polsce zakorzenił się uporem.

Dzwon, brzęk węgla dobrze wypalonego; rodzaj sieci na kuropatwy kształtu dzwona.—Dzwonem lub samobitnią nazywają kloc zawieszony przed otworem barci, który niedźwiedziowi przeszkadza dobrać się do miodu, (ob. *Barć*, *Bartnictwo*). *Ed. P.*

Dzwon chiński inaczej **Tam-tam**, jest narzędzie metalowe perkussyjne, czysto rytmiczne, w tak zwanej bandzie, czyli janczarskiej muzyce orkiestry używane. We Francyi ma niekiedy nazwę *beffroi*, (ob. *Tam-tam*).

Dzwon nurków, przyrząd służący do zagłębienia się pod wodą i pozostawania tam przez czas potrzebny do wykonania jakowej czynności, jak: wydobywania przedmiotów pod wodą znajdujących się, przeglądu robót hydraulicznych i t. p. Nazwisko jego pochodzi od postaci jaką miał pierwotnie, a która przy-

wodziła na pamięć dzwon lub ostrokrąg. Użycie tego przyrządu polega na sprężystości powietrza, mocą której w naczyniu odwróconém dnem do góry, zanurzoném w płynie do jakiejkolwiek głębokości, płyn nie wypełnia naczynia, lecz pozostawia nad sobą przestrzeń zajętą powietrzem. Wiadomo, że słup wody na 32 stopy wysoki, wywiera ciśnienie na podstawę równą ciśnieniu jednej atmosfery, zanurzywszy więc naczynie do takiej głębokości, powietrze w niém zawarte doświadczając ciśnienia dwóch atmosfer, zostanie sprowadzone do połowy pierwotnej objętości; dla tej przyczyny w głębokości stóp 64 objętość powietrza w naczyniu zawartego dojdzie do $^1/_3$, w głębokości stóp 96 do $^1/_4$ pierwotnej objętości i t. p. Dzwon nurków jest naczyniem tak obszerném, ażeby po zapuszczeniu go do żądanej głębokości, pozostała jeszcze przestrzeń nie zajęta wodą, w którejby jeden lub więcej ludzi mogło się utrzymać na desce zawieszonej powyżej poziomu, do którego według rachunku woda pod dzwonem się wzniesie. Dzwon powinien bydź zbudowany z materyjału, któryby mógł wytrzymać ogromne ciśnienie na ściany jego w większych głębokościach wywierane; zwykle bywa on odlany z surowca. Rennie, który się wiele przyłożył do udoskonalenia tych przyrządów, nadaje dzwonom postać ostrosłupa kwadratowego ściętego, którego podstawa dolna, nie o wiele jest większa od podstawy górnej. Sciana wierzchnia opatrzona jest soczewkami szklannemi, bardzo grubemi, służącemi do przepuszczania światła; wszystkie ściany muszą być tak grube, aby ciężar dzwonu pomimo zawartego powietrza, był dostatecznym do zagłębiania się w wodzie. Do pierścieni stanowiących jedną całość z dzwonem przymocowane są mocne łańcuchy, połączone z liną dźwigającą cały aparat, a nawiniętą na walcu kołowrotu, umieszczonego na statku stosownie zbudowanym. Kołowrot może bydź poruszany na dwóch kolejach żelaznych do siebie prostopadłych, przez co dzwonowi można nadawać rozmaite położenie w kierunku poziomym. Dla odświeżania powietrza znajduje się w ścianie górnej dzwonu otwór zamykający się klapą skórzaną od dołu ku górze, od którego rurka skórzana prowadzi do pompy tłoczącej, znajdującej się na pokładzie statku i wtłaczającej powietrze świeże, zepsute zaś za pomocą kurka współcześnie się oddala. Człowiek zapuszczający się w wodę za pomocą dzwonu, doznaje bólu w uszach wzmagającego się w miarę zwiększającej się głębokości, a pochodzącego z przyczyny naruszonej równowagi pomiędzy powietrzem otaczającém zgęszczoném, a gazami znajdującemi się wewnątrz jego ciała. Ból ustaje skoro dzwon zaprzestanie się zagłębiać, lecz można go uniknąć, zamknąwszy uszy i otwory nosowe, a połykając ślinę, skutkiem czego za pośrednictwem trąb Fallopijusza gazy w uszach zawarte wchodzą do równowagi z otaczającem powietrzem. Nurkowie udzielają się ludziom, kierującym dzwonem, za pomocą rozmaitych znaków; najpospoliciej służą do tego uderzenia młotkiem o ściany samego dzwonu, których liczba, według umowy, ma właściwe sobie znaczenie.

Dzwonek (*Campanula* L.), rodzaj roślin nadający miano rodzinie, u Linneusza mieści się w gromadzie 5-pręcikowej, rzędzie 1-słupkowym. Obejmuje on blizko 180 gatunków znanych i opisanych, z których 15 rośnie dziko w krajach dawnej Polski. Dzwonek skupiony (*Campanula glomerata* L.), jest zielem wieloletniém, o łodydze pojedyńczej niekiedy do 3 stóp dorastającej, liściach jajowato-lancetowatych, po brzegach delikatnie karbowanych, dolnych długoogonkowych, górnych bezogonkowych; kwiaty ma tak jak wszystkie dzwonki o koronie dzwonkowatej, w kraju 5-wrębnej, poniżej cokolwiek płaskiego krążka osadzonej; owoc torebka, dziurkami z boku lub w osadzie pękająca. Jeden ze zwyczajniejszych po suchych łąkach, pastwiskach, pagórkach i górach

w całej Europie i Azyi północnej; kwitnie od Czerwca do Września. Dawniej liście ziela szyjnego mniejszego (*folia Cervicariae minoris*) wsławioném było w zapaleniach gardła, a w Rossyi jeszcze dziś zachwalaném jest we wściekliźnie. Kwiatów łącznie z korzeniami kosacca florenckiego, używają po aptekach w razie braku fijołków do przyrządzania syrupu fijołkowego sztucznego. Dzwonek kolnik (*Campanula rapunculus* L.), w starych zielnikach rzepką płonną także zwany, odznacza się korzeniem dość długim, białym, marchwiowatym, który będąc dosyć smacznym, należy dla tego do używanych z upodobaniem za jarzynę szczególniej w Anglii i Francyi, gdzie go nawet w tym celu uprawiają. Dziko rośnie w Europie zachodniej i południowej, u nas trafia się tylko na Ukrainie. Dzwonek karpacki (*Campanula carpathica* Jacq.), tak jak wszystkie dzwonki miła i piękna roślina, mimo swej nazwy nie znajduje się wcale w Karpatach zachodnich, a tym samym w Tatrach lub na Bieskidach, ale tylko w Tatrach niższych, na Węgrach, w Siedmiogrodzie, na Bukowinie i na Połoninach pokuckich. Dzwonek zwierciadełko (*Campanula speculum* L.), o kwiatach fijołkowych, używa się pospolicie do obsadzania kląbów w ogrodach. Prócz tego bardzo wiele dzwonków tak krajowych jako i zagranicznych, szczególniej o wielkich lub gęstych kwiatach; siewa się dla ozdoby w ogrodach na grządkach.

Dzwoniec (*Fringilla Chloris* Temm.), ob. *Luszczak*.

Dzwoniec (*Alectorolophus major* Rchb.), ob. *Grzebycznik*.

Dzwonki, ob. *Carillon*.

Dzwonki. Okólski wspomina, że w Kamieńcu widział na grobowcu herb przedstawiający trzy dzwonki takie, jakie zwykle sokołom przywięzywano u nóg. W rękopiśmie *Orator polonus*, ani w Kojałowicza *Klejnotach*, obejmujących wiele herbów nieznanych, nie znaleźliśmy herbu podobnego, zdarza on się u Niemców.

Dzwono, sztuka drzewa z wiązu, jesionu, buku, grabu, brzozy, służąca za część obwodu u koła do wozu; przygotowuje się dla kołodziei w odcinach na 3 stóp długich, 10 — 16 cali grubych. Dzwono z jednej sztuki opasujące cały obwód koła, wyrabiane z jesionu, brzostu lub dębu, nazywają *obodziak* lub *obwodziak*. *Ed. P.*

Dzwonowski (Jan), woźny generalny pilzneński, za czasów Zygmunta III żyjący, wydał trzy pisemka drobne satyryczne, w których obok rubaszności, okazał wiele dowcipu, 1) *Statut, to jest artykuły prawne, jako sądzić łotry i kuglarze jawne*, bez miesiąca i roku, $2^1/_2$ arkusza, gockim drukiem, in 4-to. Jest to zbiór niby ustaw, dla ludzi bez trosków żyjących i szukających jedynie zabawy. Prawnicy dość często są przedmiotem jego ucinków. Kończy swój statut *Summą sądów*, w których radzi, aby każdy swemu przeciwnikowi, zamiast prawowania się z nim po trybunałach, stłukł dobrze boki, a prędzej się zgodzi, niźli po dekrecie. 2) *Sejmu walnego domowego artykułów 6*, bez miejsca, druku, 1625, in 4-to. 3) *Niepospolite ruszenie czyli gęsia wojna*, Kraków, 1621, in 4-to, ark: 1. Wszystkie te dzieła Dzwonowskiego stały się niezmiernie rzadkie, nietylko z powodu wielkiego w swoim czasie pokupu, ale że i officyjał wówczas krakowski potępił je jako szkodliwe religii i obyczajom, w liście swoim do drukarzy wydanym. Statut palono publicznie na rynku krakowskim. *C. B.*

Dzyndzyk, kutasik u trzewika lub sukni.

„Nawieszała dzyndzyków, że sukni niewidać,
Sądzi, że to jej wdzięków może więcej przydać." (Fr. Zabłocki).

Dzynga, Dzinga, rodzaj narzędzia muzycznego. Kochowski przedstawia Amfijona przygrywającego na dzyndze; późniejsi pisarze liczą je wrzęd pospolitych instrumentów, mięszając z piszczałkami, kobzą i drumlą.

Dżafar, ob. *Barmecydzi*.

Dżagarnat, przez Anglików zwane *Juggurnaut*, miasto w Indyjach Wschodnich, prowincyi Orissa, nad jedném z ramion rzeki Mahannudy położone. Słynne olbrzymią pagodą bożka Wisznu, której mury pokryte są najsprośniejszemi starannie rzeźbionemi wizerunkami i która ściąga tu każdorocznie do milijona pobożnych pielgrzymów, nierzadko dobrowolną męczeńską śmierć ponoszących, na uroczystościach w Marcu i Lipcu obchodzonych (ob. *Indyjska religija)*. W pagodzie znajduje się olbrzymi z drzewa rzeźbiony posąg Wisznu, z twarzą na czarno ubarwioną i z ogromnemi roztwartemi ustami, jaskrawą czerwoną farbą wewnątrz pomalowanemi; jak niemniej posąg Balarama, białego brata tegoż bóstwa i żółtej jego siostry Szubudry, które w przyzwoitej odległości od samego Wisznu są trzymane. Wewnątrz świątyni spotyka się wielką liczbę nierządnic dla użytku pobożnych pielgrzymów i poświęcone zwierzęta przez wiernych karmione.

Dżagataj, drugi syn Dżingis-Chana, po śmierci ojca otrzymał kraj Ugarów, Wielką i Małą Bucharyję, okolice przyległe rzece Ili i położone pomiędzy Dżihum i Sihun. Wszystkie te kraje razem połączone, jak niemniej naród pochodzenia tureckiego Ugury, przyjęły nazwisko Dżagataj, od jego imienia pochodzące. W języku tego narodu pisano odznaczające się dzieła treści historycznej, jak naprzykład: *Pamiętniki pierwszego Wielkiego Mogoła Baber*. Stolicą chanatu było miasto *Biżablich* nad rzeką Ili położone.

Dżajnas, stronnicy jednej z sekt religijnych w Indyjach (ob. *Indyjska religija)*.

Dżami (Molana), a właściwie *Abd-ur-Rhaman-ebn-Achmed*, najsławniejszy swego czasu poeta perski, urodzony 1414 roku w prowincyi Horassan, w Dżam, zkąd pochodziło przybrane jego nazwisko. Wsławiwszy się w kraju, powołany został do Heratu na dwór sułtana Abu-Said, gdzie całe życie przepędził ciesząc się względami panujących i zasłużenie poważany przez wszystkich dostojników państwa. Prawdziwy mędrzec, pomimo świetnego na dworze życia przekładał zawsze samotność, rozmyślanie, nauki, pracę, z czém się jednak nie popisywał i nie szukał w tém chluby. Często się także udawał pod portyk wielkiego meczetu w Heracie, gdzie poufale przestawał z ludem, porywającą wymową szczepiąc zasady moralności i religii. Umarł 1492 roku; sułtan Hussejn-Behadus-Han uroczysty sprawił mu pogrzeb; pierwszy minister, wezyr Mir-Ali-Szyr, miał mowę pochwalną na cześć zmarłego w obec sułtana i licznie zgromadzonych znakomitych osób. Dżami uważany jest słusznie za Petrarkę perskiego, wyrównywającego zarazem Saady'emu. Pozostawił przeszło 40 dzieł ogromnego wzięcia we wszystkich państwach muzułmańskich, stylem mistycznym po większej części pisanych. Biegły zarówno w znajomości prawa, napisał książkę pod tytułem: *Erszad* (Przepis postępowania), której dedykacyję przyjął Mahomet II, sławny zdobywca Konstantynopola. Główne jego dzieła są: *Historyja miłości Jussufa i Zulejki*, której ułamki ogłosił Anglik Th. Law, w *Asiatic Miscellanies;* poemat *Medżnun i Lejla*, wybornie przełożony na język francuzki przez Chezy'ego; *Beharistan* (Ogród wiosenny), jest to rzecz traktująca wierszem i prozą o moralności, zawierająca wiele bajek, które zostały ogłoszone przez Jenisch'a w *Anthologica persica* (Wiedeń, 1778) i przez Wilken'a w *Chrestomatia persica* (Lipsk, 1805), tłómaczenie

zaś francuzkie tych bajek przez Langlès'a nie było drukowane; *Subhal ul Arar* (Różaniec sprawiedliwych), poemat moralny i dydaktyczny (Kalkuta, 1811); w tym samym rodzaju *Tohsal ul Ahrar* (Podarunek szlachetnego), wydany przez Falconer'a (Londyn, 1848); epopeja allegoryczna *Salomon i Absal*, ogłoszona przez tegoż (1851); *Chossan i Szyryn*, jak niemniej *Księga wielkich czynów Alexandra*, epopeje romantyczne; *Nasahat ul ins* (Powiew ludzkości), jedno z najznakomitszych dzieł jego prozą, z którego ułamki ogłosił Sylvestre de Sacy, w swych *Notices et extraits*. Zostawił także bardzo wiele cenionych listów, które wydane zostały w 1809 r. w Kalkucie.

Dżaro-Biełokańska prowincyja, w r. 1830 do Rossyi przyłączona, składa się z posiadłości Dżaro-Biełokańskich Lezginów. Graniczy na północ z pasmem gór Kaukazkich, w wąwozach których mieszkają Bulgarowie; na wschód z Dagestanem i sułtaństwem Elisujskiém, od których oddziela ją toż samo pasmo gór i rzeka Kapiczaj; na południe i zachód z powiatem sygnagskim i telawskim. Leży pomiędzy 41^0 i 42^0 szerokości północnej, a 63^0 i 65^0 długości wschodniej od pierwszego południka. Pasmo południowe gór Kaukazkich, idące wzdłuż prawego brzegu rzeki Samur, stanowi północną prowincyi tej granicę. Odnogi pasma, nie wyniosłe, ciągną się przez nią i nikną w stepie Mugańskim. Najgłówniejszą z rzek prowincyi Dżaro-Biełokańskiej jest Alazań. Stanowi część zachodniej i granicę południową tego kraju; ma w tych miejscach około 40 sążni szerokości i blisko 2 łokcie stałej głębokości; w czasie przyboru, woda do 4 łokci się podnosi. Bieg jej jest bystry nadzwyczaj; brzegi płaskie, lasami pokryte, dno równe, grunt piaszczysty; w rzece poławiają się ryby wszelkiego gatunku. Niższe stoki gór i brzegi Alazani mają grunt gliniasty, który, posuwając się ku granicy południowej, staje się mulistym i bagnistym, z powodu rozmaitych zbiorów wody i bagien, przez wpadające do Alazani rzeczki i wyprowadzone w niej kanały utworzonych; bagna te pokryte są trzciną i stoją na przeszkodzie w czasie przyboru wody, szczególnie w Maju, wszelkiej kommunikacyi; wschodnia zaś dolina prowincyi zawiera w sobie czarną ziemię, z gliną miejscami zmieszaną. Przestrzeni ma 571 mil □ (od północy, na południe ma 12 mil, zaś od wschodu ku zachodowi mil $11\frac{1}{2}$); domów 13,391, w których ludność płci męzkiej 50,000 przeszło wynosi. Mieszkańcy składają się z Lezginów, Tatarów (sekty sunitskiej) i Gruzyjan-Ingilosów; pierwotnych kraju tego mieszkańców. Ingilosowie mówią głównie językiem lezgińskim albo tatarskim, chociaż nie zapomnieli zupełnie swego języka rodowitego, ale będąc w XVI wieku przez Lezginów podbici, zmięszali go z językiem lezgińskim i tatarskim; wyznają religiję mahometańską, są pracowici, dobrych obyczajów, skłonniejsi do zajęć spokojnych, a zostając pod władzą Lezginów, zmuszeni byli poniewolnie brać udział w ich napadach. Starają się unikać wszelkich stosunków z Lezginami i Tatarami i w żaden sposób nie wydają dobrowolnie za nich córek swoich. Główniejsze zatrudnienia Dżaro-Biełokańców stanowią rolnictwo, hodowanie bydła, jedwabnictwo i uprawa wina. Sieją rocznie około 30,000 tagarów (27,000 czetwierti) pszenicy, która wydaje zwykle siódme a nawet dziesiąte ziarno; jęczmienia 6,500 tagarów (5,850 czetwierti), ryżu 3,700 tagarów (3,333 czetwierti). Bydła rogatego posiadają około 80,000, koni około 19,000, owiec 300,000 przeszło. Jedwabiu wyrabia się 15,000 batmanów (5,625 pudów), wina około 17,000 sapalni (357,000 dzbanów), octu 5,000 przeszło tung (około 1,500 wiader). Wódka i buza znajdują się w niewielkiej ilości w każdym domu. Płody swe sprzedają poczęści za pieniądze, szczególnie jedwab' (Signagcom), a najwięcej zamieniają

(Dagestańcom) na proch i broń; mieszkańcom Kachetyi na sól, towary łokciowe, żelazo i t. d. Wywóz składa się z jedwabiu i sukien lezgińskich. Dżaro-Biełokańska prowincyja dzieli się na 5 okręgów: dżarski, biełokański, talski, muchachski i dżynichski; stanowią dwa *giezy* albo *magały*: pierwszy zawiera w sobie okręgi dżarski i biełokański, a ostatni resztę okręgów. Główne wsie w prowincyi Dżaro-Biełokańskiej są: Dżary, Biełokany, Taly, Muchachy i Dżynichy. Ziemie prowincyję tę składające, należały niegdyś do Kachetyi; w XVI wieku przez Lezginów podbite zostały; traktatem pomiędzy tymi ostatnimi a rządem rossyjskim w r. 1803 zawartym, przyjęły poddaństwo Rossyi, z obowiązkiem płacenia corocznie po 1,000 litrów jedwabiu na wagę tyfliską, to jest 247½ pudów. W r. 1830 ziemie Lezginów dżaro-biełokańskich przyłączone zostały do cesarstwa pod imieniem prowincyi. Zarząd jej składa się z naczelnika prowincyi i rady administracyjnej pod zwierzchnictwem gruzyjskiego wielkorządcy zostających. Naczelnik prowincyi jest zarazem prezesem rady administracyjnej, w której zasiada dwóch radców rossyjskich i kilku obywateli miejscowych. Pod rozkazami naczelnika prowincyi zostaje kassa prowincyjonalna, kommissarze do wybierania podatków i dwóch magalnych naibów. Ci ostatni są obowiązani do wykonywania wszystkich rozporządzeń rady administracyjnej, do czego dodanych sobie mają dwóch kommissarzy wojskowych albo książąt gruzyjskich, niepobierających płacy. Wsie rządzone są przez starszyznę, która się obiera i uwalnia większością głosów; władzę mają bardzo ograniczoną: głównie są obowiązani do załatwiania sporów i przestrzegania porządku. Każdy z obranej starszyzny otrzymuje 30 konnych posłańców uzbrojonych, do rozsyłania jego rozporządzeń. Dżaro-Biełokańska prowincyja płaci do kassy rocznie po 3,960 rs. zamiast dawnej daniny jedwabiem. Do zarządu naczelnika Dżaro-Biełokańskiej prowincyi należą jeszcze chaństwo Elisujskie i ziemia Bolgodar.

J. Sa....

Dżdżownik (*Charadrius* Linn., *Pluvialis* Briss.). Rodzaj ptaków brodzących, pośredni między dropiami i czajkami. Z pierwszemi łączy je brak klinka, z drugiemi zaś podobieństwo kształtów ogólnych i większej części szczegółów. Dziób mają bardzo podobny do czajek, krótszy od głowy, szczupły i prosty, w końcu cokolwiek zgrubiały. Skrzydła długie spiczaste; ogon krótki zaokrąglony lub równy; nogi szczupłe, mierne lub przedłużone. Niektóre gatunk mają skrzydła sęczkami lub szponami uzbrojone i na tej zasadzie osobne podrodzaje w dzisiejszych systematach stanowią. Obyczaje mają pośrednie między dropiami i dalszemi rodzajami; przebywają głównie w polach otwartych, na obszarach piasków lub przy brzegach wód, lecz na błotach wcale się nie osiedlają. Są jednożenne; niosą regularnie po 4 jaja tak jak większa część ptaków błotnych, samiec bierze udział w staraniach około potomstwa. Na czas wędrówek łączą się w mniej więcej liczne stada, są ostrożne; głos wydają gwiżdżący, w czasie deszczów są szczególniej krzykliwe, od czego w wielu językach otrzymały stosowne nazwania. Mięso większych gatunków daje dość smaczną dziczyznę. W ogóle znanych jest około 40 gatunków rozproszonych po całej kuli ziemskiej, lecz z powodu zmienności barw w różnych porach roku i wzajemnych podobieństw niektórych gatunków, wiele jeszcze jest niedokładności i zamięszań. Z krajowych gatunków najpospoliciej znana siwka (*Charadrius pluvialis*), największa z krajowych, równej z czajką wielkości; na przelotach jesiennych pospolita po świeżych posiewach, inne rzadsze lub drobne, przez myśliwych pod ogólnem nazwiskiem kuligów znane.

Dżdżownik (*Lumbricus* Lin.). Rodzaj z gromady robaków, działu pier-

ścienic (*Annelida*), rzędu włoskonogich (*Chaetopoda*); należące do tego rodzaju robaki są pod względem organizacyi jednèm z niższych istot w swojej gromadzie, nie mają bowiem ani narzędzi wyraźnych do oddychania czyli skrzeli, jakie posiadają morskie nereidy, afrodyty, serpule i piaskowy nadmorski robak rybacki (*Arenicola piscatorum*); niemają głowy odznaczonej od reszty ciała, ani szczęk do żucia, ani oczu, które jeszcze znajdujemy u pijawki mającej równie prosty skład ciała. Ciało dżdżowników jest podłużno walcowate ze zgrubiałą obrączką około połowy długości, pokryte jest nagą skórą w poprzeczne pierścienie wyraźnie pomarszczoną, na której przez szkło powiększające dostrzega się ośm szeregów szczecinkowatych włosków po 2 wzdłuż każdego boku i 4 wzdłuż spodu ciała ustawione na każdym pierścieniu czyli zmarszczku poprzecznym. Kolor ciała jest czerwonawy, pochodzący od koloru krwi i przezroczystości skóry. Sposób rozmnażania się jest w tèm szczególny, iż jajka ich są w podobny sposób jak pijawcze w gatunek kokonu skupione. Pomimo iż nowsi zoologowie podają znaczną liczbę gatunków należących do rodzaju dżdżownika, są one tak trudne do rozróżnienia i pewnego oznaczenia, że dotąd niewszyscy się zgadzają co do ich odrębności. Najpospolitszy gatunek *Lumbricus terrestris* Lin. (*Enterion terrestre* Savig.) znany dobrze rybakom i ogrodnikom, żyje równie jak inne tej familii robaki w ziemi, zwłaszcza tam, gdzie się znajduje wiele materyj organicznych rozkładających się, te bowiem jego pokarm stanowią. Połykając je razem z ziemią, nurtuje ją ciągle i tèm przyczynia się znakomicie do spulchnienia i ulepszenia gruntu. Po deszczu ulewnym wychodzi na powierzchnią ziemi, bo nie będąc do oddychania wodnego usposobionym, nie może pozostać w zalanych wodą norach, ztąd poszła książkowa nazwa dżdżownik, ludowe nazwisko tego robaka, glista ziemna, wzięta jest z podobieństwa do robaków wnętrznościowych z familii nematodów, mianowicie do glisty dzieci *Ascaris lumbricoides*. Rybacy uważają go za najlepszą przynętę żywą do wędek, ryby są nań łakome, a wytrwałość jego życia tèm więcej go czyni do tego przydatnym, że ryba chciwiej chwyta przedmiot ruchomy. Ogrodnicy mają niczém nieusprawiedliwiony przesąd, że dżdżownik podgryza młode korzonki u roślin, nie mając ani szczęk do żucia, ani nawet smoczka do ssania, może on tylko połykać oddzielne odrobinki które w zupełnie miękki otwór gęby objąć może. W ogrodnictwie tèm tylko może być szkodliwy, że zwabia krety i odrywa je od tępienia szkodliwych owadów, mianowicie pędraków chrząszczowych. Na zimę zagłębia się w miarę grubienia skorupy zamarzłej, tak iż zawsze na parę stóp od niej głębszą warstwę zamieszkuje. *A. W.*

Dżedda albo **Dżidda**, miasto w Turcyi azyjatyckiej, na wschód od Mekki nad morzem Czerwoném położone i w ćwierć milowej blisko długości rozciągające się, liczy do 20,000 mieszkańców, po większej części fanatycznych muzułmanów, lecz nie ma ani ogrodów, ani też pól uprawnych; zupełnie nieznany jest jej handel wywozowy, a nawet nie posiada dobrej do picia wody. Port Dżeddy niezdolny do pomieszczenia statków większego rozmiaru, lecz dość ożywiony, gdyż miasto jest miejscem zbioru udających się do Mekki pobożnych pielgrzymów, których liczba do 100,000 każdorocznie wynosi, nadto jest ono ogniskiem zagorzałych muzułmanów całego świata, najmniejszego nie wyłączając zakątka, a na pomyślność jego wpływa i ta jeszcze okoliczność, że zatrzymują się tu zwykle wszystkie okręty handlowe parowe, licznie po morzu Czerwoném krążące. W r. 1858 była Dżedda widownią krwawych wypadków: rozwścieczony fanatyzm wylał się zbrojno w dniu 15 Czerwca i oprócz konsula angielskiego Page, francuzkiego Eveillard i jego żony, zamordował je-

szcze 20 zamieszkałych tu chrześcijan. Rządy Anglii i Francyi surowego za tę zbrodnię zażądały zadośćuczynienia; wysłano eskadrę wojenną pod mury miasta. W dniu 3 Sierpnia statek angielski Cyklops rozpoczął bombardowanie, które trwało przez godzin 36 i zmusiło dowodzącego paszę do powieszenia w dniu 5 Sierpnia na miejscu widocznem z okrętów 12 mieszkańców, którzy największy w rzezi chrześcijan przyjęli udział.

Dżeja Zeja, rzeka wpadająca do Amuru z lewej jego strony, wypływa z pasma gór, stanowiących granicę pomiędzy Rossyją a Chinami od rzeki Gerbicy do oceanu Wschodniego. Wiadomość o tej rzece podał głowa pisemny Wasil Pojarków, który w r. 1644 spuściwszy się z Aladanu dotarł do Dżei i tąż rzeką do Amuru dopłynął. Dżeja, podług traktatu z r. 1689 należeć powinna była do Chin, ale Rossyjanie i Tungusowie górną jej część do posiadłości rossyjskich odnoszą. Dżeja jest żeglowną i bystrą; przyjmuje z prawej strony rzeki: Bryjandę pierwszą, Bryjandę drugą, Gimoj, Ur, Umlekan i Selimdę; z lewej wpadają do niej: Gogul-Korgu i Tom. Nad brzegami górnej części rzeki mieszkają Tungusowie jeleniowi i konni, a od rzeki Umilekanu aż do Amuru, Daurowie osiedli. *J. Sa....*

Dżelal-ed-din-Rumi, największy poeta mistyczny perski, urodził się w Baluk 1207 r. Ojciec jego, znakomity professor filozofii i prawa, wypędzony z tego miasta udał się do Komach w Azyi Mniejszej, gdzie ustąpił katedry swemu synowi w 1233 roku. Ten posiadając zawsze wielką liczbę uczniów, wykładał te przedmioty aż do śmierci i założył derwiszom klasztor Mewlewów. Zbiór jego poezyj lirycznych, pod tytułem: *Diwan,* stanowczo na całym Wschodzie zapewnił mu sławę; ale największy rozgłos jego imieniu przyniosło olbrzymie dzieło: *Mesnewi,* czyli poemat o podwójnych wierszach, obejmujący 40,000 strof, z których każda z dwóch składa się wierszy. Dzieło to traktujące przedmioty moralne, ascetyczne, allegoryczne i mistyczne, a to w sposób bardzo przystępny, gdyż nauki i uwagi przeplatane są opowiadaniem i legendami, na sześć ksiąg jest podzielone. Każdy światły mahometanin uważa je za jednę z najdoskonalszych książek, która przynosi najwyższe dobro, gdyż spokój prowadzący zarazem do szczerej w Boga ufności. Europejczycy mogliby wiele zarzucić formie i zasadom tego dzieła, którego ułamki przełożył na język niemiecki Roser, pod tytułem: *Mesnewi, albo podwójne wiersze szejka Dżelal-ed-din-Rumi* (Lipsk, 1849).

Dżemali, nazwisko jednego zakonu Derwiszów (ob.).

Dżembujłuki, stanowią jednę z najznaczniejszych czterech hord nogajskich. Orda dżembujłucka, razem z ordą dżetysańską, przekoczowała po śmierci chana kałmyckiego Ajuki (1724) za Dniepr i oddała się pod opiekę Porty Ottomańskiej; powodem tego przesiedlenia były rozruchy powstałe między władzcami kałmyckiemi, w sąsiedztwie z niemi koczującymi i prześladowania od ich poddanych doznawane. W czasie wojny Rossyi z Portą 1770 r., ordy dżembujłukska i dżetysańska powróciły pod panowanie rossyjskie; wydzielone były dla nich koczowiska około morza Azowskiego, między Donem a Kubanią, oraz nad rzeką Kałausą w gubernii astrachańskiej. *J. Sa....*

Dżembulat, jedna z głównych familij książęcych Wielkiej Kabardy. Książęta jej dzielą się na trzy główne szczepy: *Misost, Alażuka* i *Dżembulat;* za założyciela rodu swego uważają Inalę, krewnego kalifów damasceńskich, który osiadł na Kaukazie na początku VIII wieku, po zawojowaniu tej krainy przez Arabów, za kalifa Jezida. Pierwsze dwa szczepy stanowią liniję Baksańską, a ostatni Dżembulatowo-Kaszkatowską. Szczep Dżembulatów od niedawnego

czasu rozdzielił się jeszcze na dwie gałęzie: Bek-Murzy i Kajtucy. Każdy szczep ma należących doń uzdenów albo szlachtę i włościan; szlachta po czerkiesku nazywa się *work* a po tatarsku *uzdeń*, dzieli się na pierwotnych albo starożytnych, którzy stanowią pierwszy stopień szlachectwa; na drugorzędnych i na szlachtę podległą, tak zwaną *uzdeń*, *uzdenia*. Najznakomitsze szlacheckie familije w Wielkiej Kabardzie Gnardykowa szczepy, *Kudenotowy* i *Tambiewy*; Azarowa szczepy, *Barucka*, *Zareka* i *Elmarza*. Kabardzkie uzdeny, za opłatą księciu z posiadłości swojej pewnego podatku w zbożu, bydle, korzystają ze wszystkich praw dziedzica. Większa część włościan należy do uzdenów. Jednak i włościanie obowiązani są oprócz podatku wypłacanego dziedzicowi, corocznie dawać księciu z każdej chaty po jednej owcy. Władzcy Wielkiej Kabardy oddawna przywłaszczają sobie niektóre przywileje nad Małą Kabardą. Język czerkieski jest rodowitym językiem w Kabardzie i z wyjątkiem azowskiego, z żadnym innym nie ma podobieństwa; dzieli się na wiele narzeczy, z których kabardyńskie uważane jest za najlepsze. *J. Sa....*

Dżemilah, obecne nazwisko starożytnego miasta rzymskiego *Cuiculitania Colonia,* umieszczanego na dawnych mappach o 25 mil rzymskich od *Sitifis Colonia.* Położone w Algieryi, w departamencie tegoż nazwiska, na zachód Konstantyny, jest rzeczywiście tylko stanowiskiem wojskowém, po dwóch latach codziennych walk z Arabami, stanowczo przez Francuzów zajętém, a panującém nad doliną rzeki Ued-Busoloh, przytokiem Rummelu i zabezpieczającém przez to Milah i całą przestrzeń pomiędzy morzem a drogą z Algieru do Konstantyny prowadzącą. Rezydencyja biskupa. Znajduje się tu wiele starożytnych ruin, pomników i napisów: prawie cały jeszcze teatr, obok niego dwa wysokie mury czworobocznej niegdyś świątyni, dalej słupy kolumny olbrzymich rozmiarów, kapitele, ołtarze zwycięztwa, płaskorzeźby, mozajki i t. p. Najlepiej przechowanym pomnikiem jest łuk tryjumfalny, 11 metrów wysoki, a 11 metrów 50 centimetrów szeroki, o jednej tylko arkadzie 6 metrów wysokości, a 4 metrów szerokości mającej. Rzeźby i napisy na nim prawie nienaruszone; na zewnętrznym słupie z lewej strony arkady, w r. 1839 książe Orleański własnoręcznie wyrznął swą cyfrę z dwóch liter złożoną i zamierzał o przeniesieniu całego pomnika do Paryża, co jednak do skutku nie przyszło. Przystęp do Dżemilach jest nader trudny, wązkiemi ścieżkami po urwistym stoku gór, dokoła otaczających miasto; dotąd nie wynaleziono śladu drogi rzymskiej.

Dżemma-Ghazauah albo **Nemours,** port w Algieryi, w prowincyi Oran, przy ujściu rzeki Ued-Teyma do morza Śródziemnego, z fortyfikacyjami, wzniesionemi na półwyspie utworzonym przez wody morza i rzeki, pod działami których rozwija się miasto tegoż imienia, obszerny prowadzące handel. Powstanie miasta można dopiero datować od bitwy pod Isly, gdyż sprowadzone wówczas nią skutki na ważność tego stanowiska wielce wpłynęły.

Dżemszyd, czwarty król najstarożytniejszej perskiej dynastyi, który miał wstąpić na tron po swym stryju Tahmurasie, około 1890 r. według jednych, lub też około 800 r. przed nar. J. Chr. jak drudzy utrzymują (ob. *Achemenes*).

Dżeryd albo **Dżiryd,** wyraz arabski, znaczący drzewo palmowe, daktylowe, lub daktyle. Wszedł on do nazwy rozległego kraju w Afryce północnej, który się zowie Belud-el-Dżeryd (kraj drzew daktylowych albo daktyli), lub też, jak francuzcy geografowie czasami piszą Biledulgérid. Na Wschodzie, a szczególniej w Turcyi, Egipcie i krajach północnej Afryki, nazywają także dżerydem suchą bez liści palmową gałąź, do półtora łokcia długą a przeszło pół stopy obwodu mającą, używaną do zabawy ludowej, która zarówno wyrazem

dżeryd jest oznaczona. Dwa tej zabawy są rodzaje: młodzi mężczyzni silnie wyrzucają dżeryd, a następnie pędem puszczają się za nimi przed upadnięciem na ziemię łapią; albo też rzucają na innych, na przeciw siebie stojących, którzy powinni uniknąć pocisku lub zręcznie go odbić. Podobne pociski używane są przez Muzułmanów w boju, lecz w takim razie bywają okute.

Dżezzar, dosłownie znaczy *Rzeźnik*, nazwisko, pod którém powszechnie jest znany Ahmed, pasza Ptolemaidy (Saint-Jean-d'Acre), który powstrzymał zwycięzki na wschód pochód Bonapartego. Urodzony w Bośni około 1720 r., w 16 roku życia zmuszony został do ucieczki ze swych stron rodzinnych, z powodu, że występne powziął zamiary względem swej bratowej. Przybywszy do Konstantynopola, żył tu czas jakiś spokojnie i od nikogo nieznany, lecz przyciśnięty niedostatkiem, zmuszony został do sprzedania się na targu niewolników i przeszedł na własność Ali-Paszy-Hakym-Oglu, który w roku 1755 udał się z polecenia porty do Kairu i zabrał z sobą niewolnika. Na ziemi egipskiej rozgorzał przyszły pasza Ptolemaidy zapałem religijnym i zamyślał o pielgrzymce do Mekki, czego mu pan jego nietylko nie wzbronił, ale nadto polecił względom naczelnika pielgrzymów, Saleb-Beja-Kasemy. Powróciwszy z Mekki, Ahmed nie zastał w Egipcie swego pana, gdyż ten z przeznaczenia rządu udał się był do Rumelii; zmuszony ztąd do pozostania w Kairze, wszedł jako mameluk do służby Abdalaha-Beja-Ballu. Z całém poświęceniem zajął się poznaniem służby wojskowej, przeszedł wkrótce wszystkich swych towarzyszy chorągwi, a niebawem otworzyło mu się pole do odznaczenia się w bitwach. Spustoszenia, jakie popełniali Beduini w prowincyi Bahyreh, zmusiły Ali-Beja dowódcę wszystkich mameluków i gubernatora generalnego (szejk-el-bela) Egiptu do przedsiewzięcia przeciw nim wyprawy, na czele której stanął Abdallah-Bej. Wyprawa ta nie udała się: Abdallah-Bej poległ, mamelucy zmuszeni zostali powrócić do Kairu, a w ich liczbie był świetnie odznaczony Ahmed. Ali-Bej wówczas mianował Ahmeda komendantem (kaszef) prowincyi pustoszonej i postawił na czele nowej wyprawy, z poleceniem, aby wszelkiemi środkami starał się pochwycić głównych naczelników pokoleń arabskich, grabiących te strony Egiptu. Przybywszy do Damanhur, Ahmed-Kaszef otworzył rokowania, kłamał, obiecywał, kręcił, zdołał nakłonić 70 Arabów, że przybyli do niego w celu bliższego porozumienia się, wprowadził w zasadzkę, wymordował na miejscu przeznaczoném na miejsce rozmowy i tym sposobem stanowczo i na zawsze zdobył dla siebie nazwisko: *Dżezzar* czyli *Rzeźnik*. Godności poczęły się sypać teraz na niego; został komendantem Kairu, paszą Ptolemaidy, otrzymał trzy buńczuki i tytuł wezyra; następnie sułtan powierzył mu zarząd Damaszku, do którego przywiązana była władza nad całą przestrzenią aż do Mekki, opieka nad wszystkiemi na prowadzącej tam drodze karawanami, co stało się dlań źródłem do zrobienia olbrzymiego majątku. Używał władzy, potęgi i bogactw, stawał już w obec Porty jak książe niezależny, owładnął rządem całej Syryi i sprawował go przestrachem, morderstwem i grabieżą, gdy w tém w Kwietniu 1799 r., stanowisko jego ogromnie zostało zachwianém, a to przez zbliżanie się Bonapartego ku Ptolemaidzie na czele kilku dywizyj wyćwiczonych wojsk europejskich. Wsparty pomocą emigranta francuzkiego Philippeau, który jako inżenier silnie kierował obroną miasta, a nadewszystko silne otrzymując poparcie od kilku okrętów angielskich, pod dowództwem sir Sidney'a Smith, Dżezzar mógł się pochlubić, że umiał powstrzymać człowieka, który dotąd szedł tylko od zwycięztwa do zwycięztwa i który nie spotkał jeszcze na swej drodze oporu. Po opuszczeniu Egiptu przez Francuzów, stoczył jeszcze z korzyścią wiele

krwawych bitew z wielkim wezyrem i paszą Jaffy, przemocą utrzymał się na swém stanowisku i krwawo zawsze sprawował rządy, co mu jednak nie przeszkodziło najspokojniej doczekać się śmierci w 80 r. życia (1804 r.), w rozkosznym swym kiosku.

Dżidżelli, ob. *Dzidżelli.*

Dzihun, rzeka azyjatycka, zwana także *Amu* lub *Amu-Darja* (ob.).— *Dzihun*, inna rzeka w Azyi Mniejszej, w starożytności zwana *Pyrame*, przebiega około 28 mil geograficznych i wpada do zatoki Skanderun.

Dżingis-chan, znakomity w dziejach świata zdobywca, którego nazwisko wedle ortografii i wymawiania różnych narodów, rozmaicie bywa pisaném, jak: *Gengiscan*, *Zingiscan*, *Djenguyz-khan*, *Tschinguis-khan*, a u nas zwany także *Czyngis-chanem*, był synem Jesukaja czy Bisukaja, naczelnika hordy mongolskiej, 30 do 40 tysięcy rodzin liczącej, opłacającego haracz cesarstwu Tatarów Kin albo Nieu-Cze, które obejmowało wschodnią Tataryję i północną część Chin. Urodzony około 1163 r. naszej ery i nazwany Temudżyn'em, od imienia księcia zwyciężonego przez Jesukaja, w 13 roku życia odziedziczył posiadłości ojcowskie. Lennicy jego sądząc, że skorzystają z młodości władzcy i potrafią zdobyć dla siebie niezależność, wzięli się do oręża; wyszedł więc na ich spotkanie, rozbił, jeńców rozdzielił jako niewolników pomiędzy swych oficerów i żołnierzy, zostawił dla siebie naczelników powstania i tych następnie skazał na śmierć, przez ugotowanie w 70 kotłach wody wrzącej, zapowiadając tym czynem okrucieństwa, które odznaczały wszystkie wyprawy i które nie startą plamą hańbią wszystkie jego czyny. Wówczas wiele plemion zawarło związek przeciw tak dzikiemu i niebezpiecznemu sąsiadowi, lecz ten znalazł wsparcie w wielkim chanie Mongołów Keraitów, który pomimo iż był chrześcijaninem i kapłanem nestoryjańskim, dał mu nawet swą córkę za żonę. Przyjaźń jednak i związek nie mogły być trwałe pomiędzy słabego charakteru i podejrzliwym teściem, a wyniosłym zięciem; wzięli się do broni: Ung-chan pobity na głowę zginął w ucieczce. Wkrótce wystąpił przeciw Temudżynowi daleko straszniejszy współzawodnik, chan Mongołów Najmanów, lecz w jednej bitwie utracił wszystkie swe wojska, nie ocaliwszy nawet własnego życia. Walka ta przyniosła zwycięzcy w korzyści wielką część Mongolistanu, ze stolicą Kara-Korum. Na wiosnę 1204 r. zwołał tu *kuriltaj*, to jest zgromadzenie narodowe i w obec posłanników od wszystkich podległych mu hord, zamienił na tron zwykły, na którym siadywał wojłok, przybrał tytuł khagana czyli wielkiego chana, i nazwał się Dżingis-chanem, czyli dosłownie: bardzo wielkim chanem. Na tém też zgromadzeniu nadał kodex cywilny i wojskowy, surowo później przestrzegany, a który do dziś dnia jeszcze jest prawem obowiązującém w niektórych stronach środkowej Azyi. Z kodexu tego nie można domyśleć się nawet, jaką Dżingis-chan wyznawał religiję, lub też jakimby sprzyjał obrzędom. Przyjmował też do siebie wszystkich ludzi uczonych, a szczególniej duchownych i lekarzy, bez żadnego względu na wyznanie; z drugiej znów strony zarówno obchodził się z mahometanami, jak z poganami, nie robiąc żadnej różnicy dla chrześcijan, skoro ich tylko dosięgnąć zdołał: biada była zwyciężonym. Z tej tylko okoliczności, że dla synów i wnuków wybierał nauczycieli pomiędzy Tybetanami i Ojgurami, można wnosić, iż najwięcej się skłaniał na stronę lamaizmu. Rozbiwszy w roku 1207 nowego chana Najmanów, który nie chciał się uznać jego lennikiem, zawładnął całym jego krajem. Dobrowolne zaś poddanie się chana Ojgurów, zapewniło zdobywcy panowanie nad tym, bardziej oświeconym aniżeli wojowniczym narodem. Król Tangutu odżegnał zbierającą się nad

jego głową burzę, przez wydanie Dżingis-chanowi jednej ze swych córek. Opanowawszy w ten sposób wszystkie narody północnej Tataryi, zwrócił swój oręż przeciw cesarstwu Nieu-Cze, w 1211 r. dostał się za mur wielki, rozpoczął podbój Chin i owładnął ich prowincyjami północnemi. Stolica tego kraju Khan-Balek albo Jeu-King, czyli dzisiejszy Peking, została zdobytą i spaloną 1215 r. Tymczasem w Tataryi wybuchło powstanie, powrócił więc Dżingis-chan, przywrócił pokój i odpoczywał po trudach czas jakiś w swym pałacu w Kara-Korum, zkąd wyprawiał i gdzie przyjmował ambassadorów. Wysłańcy do sułtana Kharyzmy, Ala-Eddyn-Mohammeda, zostali przez tegoż znieważeni, a nawet zamordowani. Zemsta za podobne pogwałcenie prawa narodów, nadarzyła Dżingis-chanowi upragnioną sposobność do najechania Turkestanu i zwrócenia oręża przeciw państwom zachodniej Azyi. Na czele 700,000 walczących rozpoczął w 1218 r. wielką wyprawę. Stanowcze zwycięztwo odniesione nad Kharyzmianami, wydało mu Otrar, Ferganach, Urkendż i wiele innych miast jeszcze, tak w Turkestanie jak i Kharyznie. W 1220 r. ujarzmił Transoxanę. Opór Buhary i Samarkandy, ściągnął na te dwa znakomite miasta i na nieszczęśliwych mieszkańców całą okropność wojny. Mieszkańcy Kharyzmy do nogi zostali wycięci, po poprzedniém spaleniu miasta; okrucieństwu temu przyglądał się Dżingis-chan. Zwyciężony sułtan zaledwie zdołał ocalić się ucieczką z niewielkim pocztem Tatarów i umarł z rozpaczy i nędzy na jednej z wysp morza Kaspijskiego. Podzieliwszy następnie swe siły, Dżingis-chan sam zajął się podbojem Khorasanu, we krwi skąpał miasta Balbekh i Meru, z ziemią zrównał Bamian, w pień wyciąwszy poprzednio wszystkich jego mieszkańców, mordując nawet zwierzęta, a to dla oddania hołdu poległemu przy oblężeniu tego miasta wnukowi. Jego zaś synowie i generałowie zapuścili się na zachód do Irak-Ardżemi, Adzerbajdżanu i Armenii, jak niemniej na południe do królestwa Ghaznah, ku źródłom Indusu. Tutaj to nowy sułtan Kharyzmy, Dżelal-Eddyn, walcząc jeszcze z losem, tak znakomite nad nieprzyjacielem odniósł korzyści, że zmusił wielkiego chana do wyruszenia przeciw niemu. Niewiele Dżingis-chan zażył trudów w pokonaniu przeciwnika, ale też mimowolnie musiał uwielbiać jego waleczność, gdyż ten pokonany, utraciwszy wszystkie swe wojska, nie poddał się najezdzcy, potopił żony w Indusie, aby nie wpadły w moc jego, a sam przebywszy wpław tę rzekę, nie przestawał z przeciwnego brzegu wypuszczać strzał na Mongołów. Po odniesieniu tylu powodzeń, zdobywca pozostawił część wojska na utrzymanie w posłuszeństwie zdobytych krajów, a osobiście najechał Kapczak na północy Kaukazu i inne prowincyje Persyi, mniej lub więcej podległe cesarstwu kalifów. Przed powrotem do Mongolistanu zwołał sejm w Khorasan, na którym z powodu braku jedwabiu i ryżu w prowincyjach chińskich, wniósł z krwią najzimniejszą, aby wytępić wszystkich rolników, jako narzędzia nieprzydatne do wojny, a pola ich zapuścić na pastwiska. Tylko jeden z jego radców zdobył się na tyle odwagi, że ośmielił się zalecać więcej ludzkości. Po przybyciu do Kara-Korum, dowiedziawszy się o powodzeniach swych wodzów w Chinach, mianował króla do Leao-Tong i zajął się przygotowaniami do wojny przeciw królowi Tangutu, który dał w swém państwie przytułek dwom jawnym nieprzyjaciołom Mongołów i pomimo nalegań wydać ich nie chciał. Wyruszył na tą wyprawę dziesięcioma korpusami, któremi sam dowodził i jedną tylko bitwą, na zamarzniętém jeziorze stoczoną, tak stanowczo pokonał przeciwnika, że ten utracił 300 na 500,000 wyprowadzonego do boju żołnierza. Król Tangutu nie o wiele przeżył swe wojska i państwo jego przeszło w r. 1226 pod panowanie zwycięzcy. Dla dokończenia podboju

Chin, wysłał tam dwóch swoich synów, którzy gdy zmuszeni zostali do zatrzymania się przed miastem Kai-Fong-Fu, będącém stolicą państwa od czasu spalenia Pekingu, przeto Dżingis-chan udał się do prowincyi Szen-Si, chcąc jak najprędzej zgruchotać dynastyję tatarską w Chinach. Dotknięty tu ciężką chorobą, umarł przy końcu kampanii dnia 24 Sierpnia 1227 r., mając lat 64, po 22 letniém jako wielki chan panowaniu. Przed śmiercią zgromadził swych synów, zdrowe udzielił im rady, zalecił żyć w jedności i potęgę tej dotykalnie przedstawił tak znaną dotąd przypowieścią o wiązce strzał, niemożebnej do rozłamania największemi nawet siłami, gdy tymczasem każda pojedyńczo wzięta strzała z wszelką łatwością strzaskaną być może. Rozkazał się pochować pod wielkiém drzewém, pod którém zwykle spoczywał, gdzie wystawiony nagrobek stał się celem licznych pielgrzymek. Podanie niesie, że nowy król Tangutu zyskawszy przebaczenie władzcy, gdy wybrał się do niego, nic nie wiedząc o śmierci w tajemnicy chowanej, w celu złożenia należnego hołdu, na jego grobie z całym swym orszakiem został zamordowany; drudzy jednak utrzymują, że przy innej okoliczności zabili go Mongoły. Nie można zaprzeczyć, że Dżingis-chan znakomitym był człowiekiem i władzcą, życie jego prywatne było pełne prostoty i surowych obyczajów; z talentami wojskowemi łączył wielką wymowę i zdolności administracyjne, założył i utrwalił najpotężniejsze jakie kiedykolwiek było państwo, gdyż rozciągające się od Tygru i Eufratu aż do wschodnich wybrzeży Chin, umiał utrzymać najwyborniejszy porządek tak w rodzinie, jak na dworze, w wojskach i w każdej gałęzi zarządu obszernych posiadłości, lecz pomimo to, okrucieństwami skaził całą swą wielkość, panował tylko na gruzach i trupach, nad niewolnikami, a jego kodex nie zdołał ułagodzić dzikich jego tatarskich i mongolskich poddanych. Z pięciuset żon lub nałożnic, z których wiele nosiło tytuł cesarzowej, pozostawił dziewięciu synów, lecz historyja zna ich tylko czterech, z pierwszej spłodzonych żony, którzy odziedziczyli po ojcu państwo (ob. *Dżingis-chanidzi*). *J. S—c.*

Dżingis-chanidzi, jest to nazwisko, pod którém znane jest w dziejach potomstwo Dżingis-chana. Utworzone bowiem państwo przez mongolskiego zdobywcę, nietylko że nie upadło z jego śmiercią, lecz jeszcze większej nabrało siły i znaczenia. Rozdzielone następnie na cztery dzielnice, z których jedna dała uczuć swą potęgę Europie, a trzy inne dłużej lub krócej panowały nad Chinami, Tataryją wschodnią, Persyją i Tataryją zachodnią, przez długie wieki było pod władzą różnorodnych Dzingis-chanidów, którzy do dziś dnia jeszcze posiadają niektóre prowincyje, stanowiące niegdyś część zaborów Dżingis-chana. Główniejsi z nich są: *Oktaj* lub *Ogadaj*, trzeci syn zdobywcy, okrzyknięty zgodnie z wolą umierającego ojca wielkim chanem, ukończył szczęśliwie wojnę z Chinami i podboje swoje rozszerzył od oceanu Spokojnego do Moskwy, a od Azyi Mniejszej do oceanu Lodowatego. Był to książe odważny, sprawiedliwy, rozsądny i wspaniały; miał zamiłowanie w naukach i sztukach, a wspierany przez światłego ministra Je-Liu-Czu-Ce, dobrze zarządzał swém państwem, pomimo iż nie zdołał ułagodzić dzikich mongolskich obyczajów. Umarł w 1241 r. skutkiem nadzwyczajnej niewstrzemięźliwości, po 14 latach panowania. Do niego to papież Innocenty IV wysłał dwóch mnichów w poselstwie, lecz ci przybyli do Kara-Korum już po śmierci wielkiego chana.—Jedna z wdów jego, dumna i zręczna *Turakina* zdołała opanować rządy, w charakterze regentki sprawowała je przez lat cztery i zapewniła tron swemu synowi *Kajuk*, który wrócił z hord grasujących po Węgrzech, aby dopilnować swego na wielkiego chana wyniesienia. Przyjął on poselstwo papiezkie z wielkiemi względami,

lecz pomimo to gotował się do wielkiej przeciw Europie wyprawy, którą powstrzymała śmierć Kajuka w r. 1248.—Z czterech jego synów żaden nie zdołał utrzymać się na tronie i ten przeszedł na *Tuly-chana*, czwartego syna Dżingis-chana, który sprawował regencyję wówczas, gdy Oktaj zajęty był wojną w Chinach.—Wybrany w r. 1250 *Mongu-chan*, musiał stoczyć walkę ze stronnictwem uważającém go za przywłaszczyciela; zwyciężywszy skazał na śmierć wielu książąt. Był to bardzo zręczny monarcha, dobrze podejmował u siebie Hajtona, chrześcijańskiego królika małej Armenii, lecz poselstwo Ludwika św., na czele którego stał mnich Rubruquis, pozostało bez skutku; ujarzmił Kaszemir i Tybet; bracia zaś jego toż samo spełniali posłannictwo gdzieindziej: Hulagu w Korei w Chinach, a Kublaj w Persyi i krajach zachodnich; ostatniemu sam poprowadził posiłki i poległ przy oblężeniu jednej twierdzy w Lutym 1259 roku.—Nastąpił po nim *Kublaj*, który zniszczywszy w roku 1279 dynastyję Song, stanowczo zawładnął Chinami i dał tu początek dynastyi Juen, która jest 20-stą z rzędu w chronologii chińskiej pod nazwą Szi-Cu. Umarł 1294 r.— Dziewiąty po nim cesarz *Szun-Hoan-Ti* albo *Tokat-Mu-Chan*, wyparty z Chin 1368 r. skutkiem wojny domowej, cofnął się na północ i w Tataryi chińskiej założył dynastyję Juen, gdzie umarł 1370 r. Potomkowie jego jeszcze w wieku XVII nosili tytuł chanów.—*Tuszy-chan*, najstarszy syn Dżingis-chana, zmarły jeszcze za życia ojca, otrzymał od niego wszystkie te kraje, któreby zdobył na północ morza Kaspijskiego i Czarnego, a które obejmowały większą część Rossyi, część południowej Polski, Tauryde, Bulgaryję i utworzyły państwo Kapczackie, lecz dopiero pod Batu-chanem, synem i następcą Tuszy-chana. Pochodzący z Kapczaku chanowie Krymu, zniknęli dopiero w 1783 r.—*Hulagu*, brat Mangu-chana, zniszczył kalifat i dla swej dynastyi utworzył państwo, obejmujące Persyję, Armeniję, a często nawet Syryję i Azyję Mniejszą. Protegował chrześcijan i prześladował mahometan, wspierał nauki, założył obserwatoryjum w Meragda, w pobliżu swej stolicy Tauris; umarł 1264 r.—*Abaka*, syn i następca jego, nie mogąc dać sobie rady z mamelukami Egiptu i Turkami w Azyi Mniejszej, wysłał poselstwo na koncylijum w Lyonie, projektując papieżowi i książętom chrześcijańskim związek przeciw muzułmanom; umarł 1282 roku, po czém wybuchłe wojny religijne, znacznie osłabiły potęgę państwa.— Czwarty, *Kandżatu*, rozrutny fantastyk, został zamordowany; wprowadził on w swém państwie pieniądze papierowe, które dostarczały mu środków na zaspokojenie wszelkich wymarzonych rozrywek.—Szósty, *Ghasan-chan*, przyjął islamizm z widoków politycznych i nazwał się Mahmudem. Następcy jego szli za tym przykładem.—Dziewiąty władzca z tej dynastyi, *Abusaid*, zmarły 1335 r., może być uważany za ostatniego, gdyż następcy jego byli tylko narzędziem w ręku wichrzących stronnictw i odrywających prowincyje od całości państwa, które ogarnięte zostało następnie przez Tamerlana (ob.).—Ostatni jednak sułtan z tego pochodzący rodu, *Ahmet*, zginął 1410 r. i posiadłości jego przeszły do Turkomanów.—*Dżagataj*, drugi syn Dżingis-chana, otrzymał od niego kraje, które dziś nazywają się Wielką i Małą Buharyją; umarł 1248 r. Historyja jego następców jest mało znaną i niewiele zajmującą. Nosili oni tytuł chanów, lecz pozbawieni byli władzy przez emirów, którzy przywłaszczyli sobie zupełną władzę. Ostatni z tych chanów dowodził wojskami Tamerlana, który był jego emirem i jego zarazem panem. On to w r. 1402 wziął do niewoli sułtana Bajazeta w bitwie pod Ancyre.—Chanowie sybirscy, kazańscy i astrachańscy, wyniszczeni w XVII wieku przez carów moskiewskiah, pochodzili od chanów Kapczaku, zarówno jak Uzbekowie, którzy w 1454 r. zdobyli na potomkach

Tamerlana część posiadłości swoich przodków i do dziś dnia panują jeszcze w Kharyzmie, Chiwie, Bokharah i innych stronach wielkiej i małej Buharyi.

Dżinny, tak nazywają Arabi rodzaj duchów, które mają być oddzielnemi jakiemiś stworzeniami, gdyż nie należącemi ani do ludzi, ani też do aniołów lub djabłów. Z ziemi Izmaela miały one przejść do Persyi pod nazwiskiem *Dżinnianów*, a do Turcyi jako *Dżinnile*. Przypisują im dobre i złe sprawy i rozmaicie, lecz zwykle w olbrzymiej postaci wyobrażają ich sobie. Persowie utrzymują, iż zamieszkują wyłącznie pewną okolicę, Dżinnistanem, albo krajem Dżinnianów przez nich zwaną, a którą Arabi nazywają pustynią czarodziejek, djabłów, potworów. Poeci wschodni zajmują się temi duchami, różne przypisują im działania, na różnych sadowią miejscach, lecz po większej części z dobrej wystawiają strony. Romantyczni szczególniej pisarze umieszczają ich zwykle na pewnej bajecznej wyspie morza Indyjskiego, wyspą Wężową nazywaną, ze świetną stolicą Anbar-Abad (Ambra), zbudowaną przez monarchę, którego panowanie poprzedziło stworzenie Adama, a który miał się nazywać Zein-Alzamon czyli Ozdoba Wieku. Dotknął się też Dżinnów i Wiktor Hugo, w jednym ze swych cudownych wschodnich utworów, pod tytułem: *Les Djinns*, lecz bardzo ujemnie zalety tych duchów wystawił.

Dziura, wyraz w mowie złoczyńców, w Krakowskiém oznacza *drzwi;* na Mazowszu w mowie tychże, oznacza: *piwnica, oko.* *E.*

Dżokej lub **Żokej,** po angielsku zkąd ten wyraz pochodzi: *Jockey*, dosłownie znaczy: foryś, lecz w znaczeniu w jakiém się utarł w naszym języku, służy na oznaczenie lekkiego i zwinnego koniarka, obcisło z angielska przybranego, a przeznaczonego wyłącznie na dosiadanie wierzchowców w czasie wyścigów. Zręczność dżokejów bardzo wiele wpływa na odniesienie w szrankach zwycięztwa, ztąd też nasi amatorowie sprowadzają ich często aż z Anglii.

Dżoliba, ob. *Niger.*

Dżonka (z chińskiego: *dżuen*, okręt), jest to statek świadczący jeszcze o niemowlęctwie budownictwa okrętowego w Chinach. Większe dżonki chińskie miewają około 200 beczek objemu, po dwa maszty i tyleż żagli, które przy wciąganiu składają się w jeden szereg fałdów. Znaczna ilość belek, obrobionych i spojonych niedbale, głównym bywa materyjałem tych utworów sztuki budowniczej chińskiej; boki i filary są niejako tylko przyczepiane do belek, tak że strzał grubego kalibru naraża na niebezpieczeństwo cały statek. Pomiędzy budową dżonek handlowych a wojennych, nie masz prawie żadnej różnicy.

Dżuma, ob. *Morowe powietrze.*

Dżumna, jedna z najważniejszych rzek wpadających do Gangesu, wypływa z podnóża góry Jamunawatari, w łańcuchu Himmalaja. Po utworzeniu wielu wodospadów i przebieżeniu głęboko zapadłej doliny w pośród skał granitowych, płynie równolegle do Gangesu, do którego uchodzi pod Allahabad. Nad rzeką tą leżą: Delhi, Mutra, Sindabrend i Agra.

Dżungaryja, ob. *Czungaryja.*

Dżunkowski (Stefan), agronom i autor rossyjski, urodzony r. 1762 w mieście Lebiedyniu, w gubernii charkowskiej, kształcił się w kollegijum charkowskiém, gdzie celował szczególnie w nauce języków starożytnych; roku 1784 wysłany był na koszcie rządowym do Anglii, dla wydoskonalenia się w naukach, a głównie w agronomii. Przepędziwszy tu 7 lat przeszło, zwiedził Francyję, następnie Hollandyję. Za powrotem do kraju, obrany został członkiem, a potém sekretarzem stałym wolnego towarzystwa rolniczego w Petersburgu; umarł tamże 1839 r. Rozwój różnych przemysłu gałęzi w Rossyi, hodowanie owiec,

rolnictwo, jedwabnictwo, winny swe udoskonalenie niezmordowanym w ciągu 55 lat pracom Dżunkowskiego. Przez lat 25 był redaktorem pisma czasowego *Trudy*, przez towarzystwo rolnicze w Petersburgu wydawanego. Z prac jego drukiem ogłoszonych, znaczniejsze: *Aleksandroida* (poemat), Charków 1810, wydanie drugie; *O chorobach marynarzy* (przekład z angielskiego). Nadto brał czynny udział w napisaniu dzieł: *Nowy system gospodarstwa*, Petersburg 1817, tomów 15 i *Sfera wiadomości gospodarskich*, Petersb. 1825, tomów 13. *J. Sa...*

Dżurycz, rzeka, początek bierze na granicy pomiędzy guberniją permską a wołogodzką; przebiegłszy 7 mil w licznych zakrętach, wpada do Keltmy południowej. Za pomocą oczyszczenia, przekopów i rozszerzenia koryta, rzeka ta stała się żeglowną na przestrzeni $2\frac{1}{2}$ mil; szerokość jej do 16 sążni wynosiła; następnie przeprowadzony był z niej kanał (północno-ekateryński) do Keltmy północnej. Żegluga wielkie z początku miała powodzenie, ale liczne Dżurycza zakręty spowodowały głównie, iż ta linija żeglowna opuszczoną zupełnie prawie została. *J. Sa...*

Dżuryn, właściwie *Czurylów*, przy ujściu Wołczycy do Morachwy, założony i nazwany od możnej w XV wieku rodziny Czuryłów, których imię przechowało się dotąd w pieśniach ludu tamecznego. Położone w dawném województwie bracławskiém, powiecie winnickim. Za czasów Stanisława Augusta, miasteczko to zwało się Czuryłów i było własnością Teodora Potockiego, starosty olsztyńskiego; przezwane później Dżurynem, ma dotąd murowany zameczek na wzgórzu.

Dżyda, jedna z większych rzek gubernii irkuckiej, powiatu wierchnieudyńskiego, wypływa z gór w pobliżu granicy chińskiej, a przerznąwszy dolinę Bargojską, wpada do rzeki Selengi z lewej strony. Długość jej 43 mil przeszło wynosi, dno ma kamieniste. Wielka ilość rzeczek i źródeł zasila obficie jej wody, jednakże w szybkim biegu cała ta massa wód znika w Selendze, ztąd głębokość rzeki niestała. Po deszczach ulewnych Dżyda wzbiera, tworząc wdzięczne wysepki. W pobliżu jej źródeł rośnie nieznana ogrodnikom europejskim akacyja, *Caragana jubala* (po rosyjsku: *Ogon wielbląda*), a na wyspach *Hippape hammoides* (po ros. *Oblepicha*). *J. Sa...*

E.

E, piąta z kolei litera alfabetu, druga w szeregu samogłosek, brzmieniem swojém w naszym języku jednostajna, wymawia się zawsze otwarcie i dobitnie, np. *wiele*, z wyjątkiem gdzie kréskowane przechodzi poniekąd w *i* (*é* ścieśnione), np. *chléb*. Dodajemy tu, że żaden wyraz pochodzenia czysto polskiego od samogłoski *E* nie zaczyna się. W innych językach brzmi ono nieraz najrozmaiciej. Grecy mieli nawet dwa oddzielne znaki na oznaczenie *e krótkiego* (*E epsilon*) i *e długiego* (*eta*), choć według niektórych ostatnie to brzmienie przechodziło częstokroć w *i*. Francuzi mają *e* troiste: *nieme* (*e muet*) nie wymawiające się wcale, np. *homme* (*om*), lub z dźwiękiem pełnym, podobnym do łacińskiego *oe*, np. *me* (*mö*); *otwarte* (*è*, *è ouvert*), oznaczone akcentem ciężkim (*accent grave*), np. *progrès*, albo daszkiem (*accent circonflexe*), np. *tête*, albo nakoniec bez akcentu z następującą spółgłoską, *b*, *c*, *l*, *m*, *p*, *r*, *s*, *t*, np. *fiel*, *mes*; *ścieśnione* (*é fermé*), oznaczone akcentem ostrym (*accent aigu*), np. *blé*, lub bez akcentu z następującą spółgłoską *r*, *z*, np. *aller*, *nez*.—Niemcy wymawiają *e* albo otwarte, albo ze ścieśnieniem, albo nieme, np. *Geld*, *leben*, nie odróżniając pisowni żadnym akcentem; Anglicy wymawiają je jak nasze *e*, albo jak *e ścieśnione*, albo nakoniec jak *i*; Rossyjanie w zgłoskach mających przygłos, nadają mu brzmienie *o*.—Kreseczka czyli ogonek u dołu litery *E* (*Ę*, *ę*), oznacza głoskę naszemu tylko językowi właściwą, równie jak *ą* wymawiającą się przez nos, która też dlatego nazywa się samogłoską nosową, która jednak przed *g* i *k* wymawia się jak *en*, a przed *b* i *p* jak *em*.—Na dawnych monetach francuzkich *E* oznacza, że wybite były w Tours. Jako znak liczbowy ε (*epsilon*) u Greków znaczyło 5, zaś ͵ε, 5,000; η' (*eta*) 8, a ͵η 8,000. *E* w muzyce jest jedną z siedmiu nót alfabetu muzycznego; Francuzi i Włosi nazywają ją *Mi*, a tercyję *E*: *La*, *Mi*.—Na bussoli i na niektórych mappach geograficznych *E* znaczy Wschód (skrócenie francuzkiego *Est*).—Jako skrócenie *V. E.* znaczy w listach łacińskich i francuzkich *Vestra Excellentia* albo *Eminentia* (*Votre Excellence*, *Eminence*), a w rubrycellach (kalendarzach kościelnych) jest ona piątą z siedmiu liter *dominikalnemi* zwanych. *F. H. L.*

Eacydowie albo **Eacydy,** władzcy greccy wywodzący ród swój od Eaka. Pierwszymi Eacydami nazywano: *Achillesa*, syna Peleusza, a wnuka Eaka i *Pirrusa* albo Neoptolema, syna Achillesa. Ten ostatni był założycielem dynastyi królów-bohaterów panujących w Epirze; pozostawił on także z drugiej żony Andromaki, syna Eacyda. Z tego rodu (na 300 przeszło lat przed Chr.) pochodziła Olimpias, córka Arymbasa, a matka Alexandra W. i brat jej Eacydes, król Epirotów; ten znienawidzony od poddanych, zrzuconym był z tronu przez

Filipa Macedońskiego; po śmierci jego wszakże wrócił nań, dopóki go znów Kassander nie zwalczył i nie poranił śmiertelnie (r. 313 przed Chr.) pod Oiniadą (dziś *Drago mestro*), miastem Akarnanii, przy ujściu Acheleusa (dziś *Aspro-Potamo)*. Eacyd Alcetas, brat jego, był starszym i następcą jego na tron, tego poddani podpalili i udusili za okrucieństwa jakich się dopuszczał. Pauzanijasz i Justyn zauważyli, że większa część Eacydów zabitą została w trzydziestym roku życia.

Eacyje, uroczystość Eginetów, na cześć króla ich Eaka obchodzona. Zdobyte na igrzyskach tutejszych wieńce, zwycięzcy zawieszali w jego świątyni. Zbudowano ją z białego kamienia, ze składek całej Grecyi i ozdobiono posągami posłów ateńskich, wyprawionych do Eaka z prośbą, o wstawienie się jego do bogów za Ateńczykami, zagrożonemi nieurodzajem i głodem.

Eagle (*igl*, orzeł), nazwisko monety złotej w Stanach Zjednoczon. północnej Ameryki, zawierający 10 dollarów (ob. *Dollar*); prócz tego wybijają tam podwójne Eagle (20 dollarów), pół Eagle (5 dollarów) i ćwierć Eagle (2 i pół dollara).

Eak, po grecku: *Ajakos*, syn Jowisza i Eginy, córki Azopa, króla Beocyi, urodził się na wysepce Enopii czyli Emone, w zatoce Saronickiej (dziś *Lepanto*) położonej. Wedle Pauzanijasza, ojcem jego nie był to ów Jowisz (Zeus) bóg piorunów, który w postaci płomyka miał uwieść jego matkę, ale po prostu król jeden Arkadyi tegoż nazwiska. Eak słynął bardziej z prawości niż z oręża. To go przecież nie uchroniło od straszliwej zarazy, jaką dotknąć krainę jego spodobało się Junonie. Pełen rozpaczy, rzuciwszy przypadkiem wzrok na ogromny dąb dodoński, u spodu którego snuło się mrowisko, ujrzał niezliczone roje mrówek uwijające się po pniu dębu. Natychmiast objawił życzenie, by każda mrówka stała się człowiekiem, a Jowisz życzenia tego wysłuchał. Eak lud ten nowy nazwał *Myrmidonami*, a wyspę gdzie to miało miejsce *Myrmidoniją*. Gdy dwaj jego synowie Peleusz i Telamon, zgładzili byli trzeciego przyrodniego Fokusa (utrzymując że go zabili przez pomyłkę czy nieuwagę przy grze w palcaty), Eak mimo ich usprawiedliwień, z okrętów obu na wygnanie skazał. Telamon skierował się ku Salaminie, a Peleusz ku Tessalii, gdzie uzyskał tron, boginię za żonę, a Achillesa za syna. Prawość Eaka zgotowała mu po śmierci urząd sędziego w Tartarze, zasiadającego między Minosem a Radamantem; tu sądził on Europejczyków, gdy tymczasem Radamantes Afrykanów i Azyjatów, Minos zaś sprawdzał ich wyroki i objaśniał zawiłości.

Earl (*erl*), tytuł szlachecki używany w Anglii, pochodzący od duńskiego: *jarl*; od czasu zawojowania Anglii przez Kanuta (1016), zastąpił tytuł saxoński: *ealdormam* (ob. *Alderman*) i utrzymał się nawet za panowania Normandów, pomimo zastępowania go tytułem hrabiego i pomimo że okręgi administracyjne tak zwane *shires*, zarządzane przez earlów, poczęto wówczas nazywać hrabstwami (*counties*). Aż do połowy XIV wieku tytuł ten był najwyższym ze szlacheckich w Anglii, lecz gdy Edward III mianował (1338 r.) swego syna księcia Czarnego, księciem (*duke*) Kornwallii, zajął drugie miejsce, a nawet trzecie, gdy Ryszard II nadał tytuł markiza (1386) swemu ulubieńcowi Robertowi de Vere. Dziś earl jest tylko tytułem honorowym, oznaczając zawsze, że używający go sprawuje jaki urząd cywilny.

Eastlake (sir Karol *Lock*), prezes akademii sztuk pięknych w Londynie i najznakomitszy z żyjących malarz rodzajowy i historyczny angielski, pobierał nauki w szkole sztuk pięknych w Londynie, a następnie doskonalił się w Wenecyi i Rzymie, obrawszy sobie za wzór Tycyjana, którego szczęśliwie po-

chwycił manierę nie naśladując jej jednak, co stanowi oryginalność tego znakomitego malarza. Po powrocie i osiedleniu się w kraju rodzinnym, zmuszony został do robienia ustępstw smakowi swych współziomków, gdyż ci nie oceniali jego kolorytu, a prawdę mówiąc to i on sam nie przejął się dobrze pod tym względem wzorami Tycyjana. Kilka też z jego obrazów historycznych, jak np. *Spartanka Isadas, biegnąca nago z kąpieli do bitwy*, nie zyskały powodzenia. Zastosowawszy się więc do pojęć narodowych, zyskał rozgłos obrazami rodzajowemi, a szczególniej szeregiem scen z życia bandytów, które zaczęły się ukazywać od r. 1824 i po których nastąpiły daleko doskonalsze obrazy, zaczerpnięte z życia właściciela winnicy. Wsparty później przez opiekującego się nim Harman'a, mógł przedsięwziąść podróż do Grecyi, zkąd piękny przywiózł zbiór obrazów, przedstawiających sceny ludowe tego kraju, z pomiędzy których na szczególniejszą uwagę zasługuje: *Portret kobiety greckiej w stroju narodowym* i *Wygnańcy greccy* (wystawiony 1833 r.). Nie można także pominąć i innych jego utworów tego rodzaju, jak: *Piekło rozpaczy*, allegoryja wedle Spencer'a; *Rodzina wieśniacza napadnięta przez rozbójników* i t. p. W 1841 r. Eastlake wysłany został do Monachium, celem rozpoznania czy tak kwitnące tam malowidła al fresco, mogą być zastosowane w Anglii, do przyozdobienia wznoszącego się pałacu na posiedzenia parlamentu. Po powrocie, najkorzystniejsze wyrzekłszy zdanie, zajął się powierzoną mu pracą, przy pomocy siedmiu współpracowników, nieprzestając jednak darzyć nadal publiczności pięknemi płótnami, z pomiędzy których przytoczymy: *Pielgrzymi spostrzegający z dala miasto święte* i *Heloiza*, przypominająca dawną szkołę malarzy weneckich. Każdy z obrazów tego artysty, widoczne nosił na sobie piętno postępu; był on przytém człowiekiem światłym, myślącym i zręcznie władał piórem. Jako pisarz wystąpił najprzód z tłómaczeniem *Teoryi kolorów* Goethe'go; następnie ogłosił: *Materials for a history of oil painting* (Londyn 1847) i do różnych przeglądów pisał artykuły, które zebrał i wydał Bellenden Ker, pod tytułem: *Contributions to the literature of the fine arts* (1848).— Żona jego przetłómaczyła *Doręcznik malarstwa* Kugler'a (1842), którego drugie wydanie z dopisami Eastlake'go, ukazała się w r. 1851. Eastlake pełnił długo obowiązki biblijotekarza akademii i konserwatora galeryi narodowej, a w roku 1851 został prezesem akademii sztuk pięknych. Płótna jego po kilka kroć były litografowane przez najlepszych rytowników.

East-Meath, albo po prostu *Meath*, hrabstwo prowicyi Leinster w Irlandyi, położone między morzem Irlandzkiém i hrabstwami: Dublin, Kildare, West-Meath, Louth i Ulster, ma około 140,000 mieszkańców. Kraj płaski, skropiony rzekami Nanywater i Boyne, wraz z Blackwater, która do niej wpada; z wyjątkiem bagniska Loughbail, kraj żyzny i dobrze uprawny. Wywóz zboża, bydła, masła, sera, płócien i skórek królików. Stolicą jest miasto Trim nad Boyną, liczące 2,500 mieszkańców, z kolumną na cześć Wellingtona, który w tutejszej parafii się urodził; miasta Navan i Kells nad Blackwaterem, każde po 4,000 mieszkańców.

Eaux-Bonnes (*Aigues-Bonnes*, także po prostu *Bonnes)*, zowie się mała osada we Francyi, w departamencie Pirenejów dolnych, leżąca w ciasnym, dzikim, smutnym parowie, ciągnącym się w górach Pirenejskich, pod wysoką górą zwaną Pic Ger, o 7 mil od stolicy departamentu Pau. Wieś o której mowa, wyniesiona jest na 790 metrów (2,743 stóp warszawskich) nad poziom morza Atlantyckiego; przeto ma powietrze górskie, często zmieniające nagle swą temperaturę. Znajduje się tu aż 9 źródeł wód lekarskich, zaliczonych do cieplic

siarczanych; posiadają one różny stopień ciepła, od +32° C. aż do +11° C. Wszakże źródło, którego woda ma +11° C. nosi nazwisko źródła zimnego. Najcieplejsze zaś są tak zwane źródła stare, dolne i nowe. Woda z nich ma smak słodkawo-gorzki; dotykając się ciała zanurzonego w jednej z wód przerzeczonych, zdaje się jakoby ono było czémś tłustem namaszczone. Gdy którakolwiek z powyższych cieplic ostygnie, wtedy opuszcza z siebie białe płatki. Jeżeli na rozbiorze dosyć dawnym (z 1834 r.) polegać można, tedy woda ze źródła starego zawiera w funcie =16 uncyj, wszystkich części stałych niespełna 5 gran, pomiędzy któremi pierwsze miejsce trzyma sól kuchenna ($2\,^3/_4$ grana); reszty dopełniają sole wapienne i magnezyjowe, tudzież odrobina żelaza. Hojniej zaś uposażyła natura te wody gazami, mianowicie gazem kwas. węglanym, siarko-wodorowym i azotnym. Tak na zasadzie rozbioru chemicznego, jako też opierając się na doświadczeniach leczniczych, orzeczono już od dawna, że cieplice o których mowa, są o wiele łagodniejsze, a więc słabsze od innych tego rodzaju wód pirenejskich, mianowicie od wód Banierskich, Bareżowych i Koteretowych. Chociaż bowiem z początku częstokroć wzniecają przemijającą gorączkę i poty; to przecież nie rozpalają one ciała chorego do tego stopnia, jak cieplice wzwyż przytoczone. Lekarze zalecają swym chorym najczęściej picie tych wód; osobliwie wody ze źródła starego, po 1 do 4 kubków na dzień. W takiej ilości używana woda ta, podnieca czynność skóry, ułatwia wykrztuszanie i przysparza odchód moczu. W ogólności małe zadawki tej cieplicy sprawiają zatkanie; przeciwnie zaś rozwalnia ona, jeżeli ktoś wypije jej sporo. *Cieplice dobre*, jeżeli nazwisko ich przetłómaczyć wolno, słyną we Francyi ze swej skuteczności w nieżycie krtani, oskrzelu i płuc; osobliwie zaś w gruźlicy płucowej. Wprawdzie można sobie najwięcej obiecywać po nich w pierwszym okresie (w początkach) tej choroby; ale w nowszych czasach przekonano się, że nawet suchotnicy, zostający w trzecim okresie swej choroby, w tém zdroisku odzyskali zdrowie. Ponieważ zaś do Eaux-Bonnes przybywa najwięcej takich gości, którzy złożeni są chorobami odetchów, a tym nie służą kąpiele, przeto w ogólności mało się tu kąpią i to osobliwie ranni od postrzału, tudzież mający skutkiem tego dolegliwe blizny; rzadziej zaś mający osutki lub wrzody po ciele. Takim chorym urządzają kąpiele z wody, pochodzącej ze źródła nowego, którą jednak przygrzewać potrzeba. Rozsyłają także wody tutejsze po 100 tysięcy litrów na rok, ale powiadają, że przez to tracą na swej skuteczności. Chorzy przebywają tu od miesięca Czerwca aż do Września. Eaux-Bonnes nie posiadają większych gmachów, mianowicie sali, w którejby się większa liczba osób zgromadzać mogła, ale nie zbywa im na pięknej, poziomej przechadzawce (co dla chorych na piersi jest rzeczą bardzo ważną), aczkolwiek tu niema cieniu. *Dr. F. Sk.*

Eaux-chaudes, dawniej zwane *Aigues caudes.* Osada tego nazwiska, złożona z łazienek i 25 do 30 nowych domów, niedaleko od Eaux-Bonnes, a o mil 7 od miasta Pau, leży w departamencie Pirenejów dolnych, tak jak zdroisko wzwyż pomienione, w jarze ciasnym, smutnym, utworzonym od skał nagich, wysokich, spadzistych, w którym słońce, nawet na długim dniu, tylko przez kilka godzin świeci. Powietrze jest tu wilgotne, jego temperatura bardzo zmienna, ale rośliny w ogólności bujne. Spód tego jaru przewyższa poziom morza Atlantyckiego o 678 metrów; miejsce to posiada 7 źródeł nadzwyczaj obfitych, wody ciepłej siarczanej. Wody te, tak jak bardzo wiele cieplic, zawierają w sobie nader małą ilość części stałych (zaledwo kilka gran w funcie = 16 uncyj); mianowicie chłorek i siarek sodu, siarczan sody i wapna, wreszcie wę-

glan wapna. Różnią się pomiędzy sobą głównie temperaturą, którą z jednej strony ogranicza +11,5° C. (źródło zwane *Mainvielle)*, a z drugiej +34,8° C. (źródło zwane *le Rey)*. Cieplic tych używają rozmaicie; już to jako napitku, już też w wannach, już wreszcie w formie natrysku; podniecają one, lecz w ogóle w sposób łagodny wydzielanie śluzu jelitowego i moczu, tudzież czynność skóry. Kąpiele tutejsze sprawiają czasem osutkę podobną do płonicy (skarlatyny). Cieplice przerzeczone zalecają w różnych nieżytach (osobliwie pęcherza moczowego), w osutkach przeciągłych, w zołzach, w gośćcu i w dnie, w porażeniu, a nawet i w raku. Dla chorych niema tu innych przechadzek, jak po górach, albo po gościńcu, który bardzo piękny i wzorowo utrzymywany, mało komu, potrzebującemu ruchu, jest przyjemnym, a nawet z przyczyny kurzu bywa szkodliwym. Ale samo położenie tego zdroiska, wygodniejsze i przyjemniejsze przechadzki, niepodobnemi czyni. *Dr. F. Sk.*

Ebel (Jan Gotfryd), urodził się **1764** r. w Züllichau, nauki lekarskie pobierał w Frankfurcie na Odrą i otrzymawszy stopień doktora, dla wydoskonalenia się przebywał w Wiedniu do r. **1790**, po czém przeniósł się do Szwajcaryi, a w r. **1792** osiadł w Frankfurcie nad Menem trudniąc się praktyką lekarską. Za pośrednictwem przyjaciela swego K. E. Oelsner'a w Paryżu, wszedł w stosunki z przywódzcami rewolucyi francuzkiej, a przekładem pism Sieyés'a (**1796**) przyczynił się do ich upowszechnienia w Niemczech. Ściągnąwszy na siebie przez to podejrzenie, udał się więc w roku **1796** do Paryża, gdzie przyjmując udział w działaniach politycznych, nie zaniedbał przecież prac nad naukami przyrodzonemi. W r. **1801** otrzymał prawo obywatelskie helweckie; a w r. **1820** prawo obywatelstwa miasta Zürich, gdzie w tymże roku stale osiadł i umarł **1830** r. Wypadkiem jego wielokrotnych podróży po Szwajcaryi, były szacowne dzieła o naturze i statystyce tego kraju, z których najważniejsze są: *Anleitung auf die nützlichste und genussvollste Art die Schweiz zu bereisen*, Zürich **1793**, wydanie 8-me, **4** tomy, **1842**; *Schilderung der Gebirgsvölker der Schweiz*, **2** tomy, Tubinga **1798—1802**; *Über den Bau der Erde in den Alpengebirgen*, Zürich **1808**; *Ideen über die Organisation des Erdkörpers und über die gewaltsamen Veränderungen seiner Oberfläche*, Wiedeń **1811**; *Malerische Reise durch die neuen Bergstrassen des Cantons Graubündten*, Zürich **1825**. Osiadłszy w Szwajcaryi nieprzerwanie pracował nad wewnętrznemi stosunkami tego kraju.

Ebelaj, jezioro słone w kraju Kirgizów, o $28\frac{1}{2}$ mil odległe od fortecy Troickiej, na Ujskiej linii leżącej. Obwodu ma blisko **1** milę; na wzmiankę zasługuje dla wartości wydobywanej z niego soli, która po zaspokojeniu potrzeb Baszkirów zauralskich i całej prowincyi iseckiej, w znacznej ilości odstawia się do zarządu ekaterynburgskiego (dla sprzedaży skarbowej). W czasie upałów letnich, sól osiada na brzegach jeziora. *J. Sa...*

Ebell (Henryk Karol), kompozytor, urodził się w r. **1775** w Neu-Ruppin (w Brandeburgskiém) i początkowo prawnictwu się poświęcił, uczęszczając r. **1705** na uniwersytet w Halli. Wróciwszy w r. **1797** do Berlina, skomponował kilka oper, oratoryjum, **2** symfonije, **2** koncerta na waltornię, partyje na dęte instrumenta, pieśni (między temi: monolog *Tekli*, z *Walensteina śmierci* Schillera). W r. **1801** został dyrektorem muzyki przy teatrze w Wrocławiu, gdzie wystąpił z operą: *Der Bräutigamsspiegel* i kilką innemi operetami, kantatami, chórami, pieśniami i dziełami na fortepian i do śpiewu. Nadto utworzył tu w r. **1804** towarzystwo filomuzyczne. W r. **1807** przyjął służbę rządową sekretarza przy zarządzie szląskim; na tém stanowisku dał jeszcze opery:

Das Fest im Eichthale (1807); *Der Nachtwächter* (1808); *Anacreon;* parę kantat, synfonię, 2 koncertowe polonezy z orkiestrą, kwarteta i waryjacyje z orkiestrą na aryję Himmla: *Hebe, sich in sanfter Feyer.* Pisał także o muzyce u starożytnych. W r. 1814 złamał nogę spadłszy na spacerze z konia; umarł zaś w r. 1824 (napisawszy jeszcze mszę) jako radca rządowy w Opolu.

Eberhard, biskup elekt chełmiński w początkach XIV wieku. Postać nowa, dotąd nieznana; dla historyi Kościoła pamięć Eberharda wznowił ks. Theiner w wiekopomném swojém dziele: *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae,* t. I, str. 156. Co się z tego źródła dowiedzieliśmy o Eberhardzie, tośmy wynotowali. Umarł Herman, biskup chełmiński r. 1311. Kanonicy zebrawszy się na kapitułę, wybrali przez kompromis po nim na biskupa brata Eberharda, z domu niemieckiego Najśw. Panny, a więc Krzyżaka. Eberhard był także kanonikiem chełmińskim. Udał się osobiście wybrany prosto do swego metropolity, arcybiskupa rygskiego, prosząc o zatwierdzenie. Kapituła chełmińska osobno posłała do arcybiskupa swoich pełnomocników. Arcybiskup bez żadnych słusznych do tego powodów, odmówił prośbom, Eberhard odwołał się do Avignonu i osobiście udał się do progów apostolskich, według niedawnej konstytucyi Mikołaja III. Panował wtenczas Klemens V, który zlecił sprawę Eberharda do rozpatrzenia, Jakóbowi „de Columpna," kardynałowi dyjakonowi. Tymczasem nadspodziewanie umiera Klemens V (20 Kwietnia 1314 r.). Upłynęły dwa lata, zanim był obrany następca jego Jan XXII. Papież ten polecił znowu sprawę Eberharda rozpatrzyć Jakóbowi, który miał dosyć czasu poprzednio zbadać rzecz, ale widać się nie śpieszył, kiedy teraz na powtórny rozkaz papieża tem się zajął; tymczasem Eberhard umarł w Avignonie. Ztąd Jan XXII mianował własną mocą biskupem chełmińskim penitencyjarza swego, Dominikana Mikołaja, męża uczonego i pobożnego 18 Października 1319 r. Daty tej nie mieliśmy jeszcze wtedy, gdyśmy o tym Mikołaju pisali (ob. *Enc. pow.*, t. I, str. 166, art. *Afri Mikołaj biskup chełmiński)*. Dla tego tutaj dodajemy kilka nowych o nim faktów. Papież kazał go wyświęcić zaraz Berengaryjuszowi, biskupowi tuskulańskiemu. Na kilka dni jednakże jeszcze przed tą nominacyją apostolską, to jest 13 Października 1319 r. papież Mikołajowi, już nazwanemu biskupem chełmińskim, pozwala 1,000 złotych *(florenorum auri)* pożyczyć, na zaspokojenie wydatków własnych, jak i dyjecezyi (Theiner, I, str. 155). 1 Listopada 1319 r. tenże biskup chełmiński bez wymienienia jednak nazwiska, wyznaczony na sędziego apostolskiego, razem z biskupem i dziekanem kujawskim do rozpatrzenia sprawy Dominika, biskupa meteleńskiego, suffragana gnieźnieńskiego, którego juryzdykcyję na Pomorzu niszczyli biskupi kamińscy (tamże, str. 257). Eberhard widać z tego wszystkiego, cośmy tutaj powiedzieli, był elektem biskupem może od r. 1311, przez lat 7—8 i nie dostał się na stolicę. Miał nieprzyjaciół osobistych, to jedno, ale więcej zwłoka sprawy w Avignonie były powodem, że nie objął rządów, ale do szeregu biskupów zaliczyć się może. *Jul. B.*

Eberhard, biskup warmiński w początkach XIV wieku, Następuje na biskupstwo po Henryku r. 1300. U Niesieckiego jest to szlachcic herbu Trzy bramy z trzema basztami; umarł r. 1326. Choć długo był biskupem cicho o nim po kronikach; umarł w dyjecezyi. Po nim nastąpił Jordan, mianowany przez stolicę apostolską 12 Sierpnia 1327 r. (Theiner, *Oet. mon. Pol. et Lith.*, I, str. 301). *Jul. B.*

Eberhard Brodaty, pierwszy książe wirtembergski, urodził się 1445 roku, w ośm lat po nastąpionym podziale posiadłości wirtembergskich, pomiędzy jego ojca hrabiego Ludwika Starego, założyciela linii *Urach,* a stryja hrabiego Ulri-

cha, założyciela linii *Neufen* czyli *Sztutgardzkiej*. Wcześnie utraciwszy ojca, dostał się pod opiekę stryja Ulricha, lecz już w czternastym roku życia umknął z Wirtemberga i stanął na czele powstania, domagając się najwyższej w swych posiadłościach władzy. Wspierany przez swego wuja palatyna Fryderyka, jak niemniej przez lud wirtembergski, nienawidzący rządów Ulricha, potrafił wywalczyć swe dziedzictwo, lecz nieokrzesany nieuk zajmował się tylko polowaniem, tańcem, turniejami, pędził rozpustne życie i nie troszczył się bynajmniej o rządy, sprawowane przez innych w jego imieniu. Odbyta jednak pielgrzymka do Palestyny zupełnie zmieniła jego obyczaje, a zawarte małżeństwo z księżniczką Barbarą mantuańską, niemały także wpływ wywarło na wprowadzenie go na drogę rozsądku, gdyż od tej chwili zaniechał dawnego życia i wyłącznie zajął się szczęściem poddanych. Poznawszy, jak szkodliwie oddziaływał na sprawy Wirtembergczyków i panujących domów dokonany niegdyś podział kraju pomiędzy ojca a stryja, starał się choć w części temu złemu zaradzić i w tym celu ściśle zawarł przymierze z pokrewnym domem Neufen, aby każda możebna wojna, przez jedną gałąź rodu prowadzona, była nadal obowiązującą dla obydwóch. Zapobiegając też na przyszłość nowemu rozczłonkowaniu pomiędzy rodzinę Wirtembergu, zdołał połączyć dwa hrabstwa w jedno, na mocy umowy zawartej w r. **1482** z swym krewniakiem Eberhardem Młodszym, która uznaną została za prawo zasadnicze kraju. Niepoprzestając jeszcze na tém, umowę tę poddał zatwierdzeniu cesarza i sejmu niemieckiego, jak niemniej pod rozpoznanie zwołanych stanów swego państwa, których obrady ograniczyły aż nazbyt władzę Eberharda Młodszego, domyślnego następcy panującego hrabiego. Nie można przeto zaprzeczyć, że on był twórcą zgromadzeń stanowych w Wirtembergu; nadał nadto ordynacyję gminną dwom miastom w swych posiadłościach: Wirtembergowi i Tubindze, założył w tém ostatniém **1467** r. tak sławny do dnia dzisiejszego uniwersytet i przywrócił zachwiany porządek w zakonach swego kraju. Z posłuszeństwa tylko dla umierającego ojca, który mu zalecał nauki, zaledwie nauczył się czytać i pisać, lecz teraz w wieku dojrzałym, poczuł sam gwałtowną potrzebę oświaty. Wyszukał więc uczonych, kazał sobie przełożyć na język niemiecki starożytnych pisarzy, czytał ich chciwie i sam robił notatki piśmienne o wszystkiém co go uderzało; ztąd to błędnie przypisują mu niektórzy tłómaczenie *Hitopadesa* (Ulm **1473** r.). Poddani kochali go jak ojca, a dotykalny tego dowód mamy w przysłowiu wirtembergskiém, że „jeżeli umrze kiedy Ojciec Najwyższy, to tylko ojciec Eberhard może go zastąpić.” Przyjaciel pokoju, wielki wpływ wywierał, jako naczelnik ligi szwabskiej, na utrzymanie porządku i spokojności, lecz nie wahał się także uderzać na potężniejszych od siebie władzców, gdy tego wymagały sprawy kraju. Cesarz Maxymilijan ocenił jego wartość i na sejmie zebranym w Worms **1495** r., dobrowolnie wyniósł go do godności księcia, a tym sposobem Eberhard nie starając się o to, został pierwszym księciem wirtembergskim. Umarł bezpotomnie w Lutym **1496** r.

Eberhard (Jan August), jeden ze znakomitych filozofów eklektyków niemieckich, urodził się w r. **1739** w Halberstadt; po otrzymaniu tamże pierwszych początków nauk, na wyższe uczęszczał do uniwersytetu w Halli, gdzie słuchał teologii i następnie był nauczycielem prywatnym, dalej kaznodzieją w rodzinném swém mieście. Niebawem atoli opuścił to miejsce udając się do Berlina, aby wyłącznie oddać się naukom. Tam dla utrzymania się, przyjął obowiązek kaznodziei w Charlotenburgu. Gdy jednak wydane przez niego dzieło: *Neue Apologie des Sokrates*, Berlin **1772**, **2** tomy; **3**-cie wydanie, **1788**, w którém bronił systematów filozoficznych czystego rozumu, przeciwko zbytecznej gorliwości

teologów ewangelickich, zamknęło mu drogę do dalszej karyjery w stanie duchownym, przyjął wezwanie na professora filozofii do Halli, pisał i drukował wiele dzieł i tam umarł w r. 1809. Z licznych i pod każdym względem wzorowych pism tego autora, ważniejsze są: *Sittenlehre der Vernunft*, Berlin 1781; 2 wydanie 1786; *Vorbereitung zur natürlichen Theologie*, Halla 1781; *Theorie der schönen Künste und Wissenschaften*, tamże 1783, 3 wydanie 1790; *Allgemeine Geschichte der Philosophie*, tamże 1788, 2 wydanie 1796; *Handbuch der Aesthetik*, Halla 1803—1805, 4 tomy, 2 wydanie 1807—20; *Geist des Urchristenthums*, Halla 1807—08, 2 tomy; *Versuch einer allgemeinen deutschen Synonymik*, tamże 1795—1802, 6 tomów, dzieło prowadzone i powiększone przez Maassa, od r. 1818 do 1821, w 12 tomach, a przez Grubera od r. 1826 do 1830, w 6 tomach; *Synonymisches Handwörterbuch der deutschen Sprache*, Halla 1802, 8 wydanie w Berlinie 1838. We wszystkich tych dziełach Eberhard był pisarzem jasnym i przystępnym, a także przyjemnym i zajmującym.

Eberhard (Konrad), sławny rzeźbiarz i malarz niemiecki, urodzony w roku 1768 w Hindelang w Bawaryi, z artystycznej od wieków rodziny pochodzący. Od młodocianych lat oddany sztukom, zwrócił na siebie uwagę kurfirsta trewirskiego Klemensa, który go oddał na naukę do Monachium, gdzie zyskawszy zarówno opiekę króla, wysłany został do Rzymu dla dalszego kształcenia się. Tam z zapałem oddając się sztukom, dużo skorzystał i wiele się nauczył, kształcąc się na wzorach arcydzieł starożytnych i nowożytnych tak w rzeźbie jako i malarstwie; szczególnie obrawszy sobie kierunek chrześcijańsko-religijny, był można powiedzieć pierwszym z pomiędzy nowożytnych niemieckich artystów, którzy na tej drodze znakomite wydali dzieła. Za jego to śladem dopiero poszli Overbeck, Cornelius i inni wielcy w tym rodzaju mistrze. Eberhard w r. 1816 był mianowany professorem akademii sztuk pięknych w Monachium, często zwiedzał Włochy, wysełany przez króla w celach rozmaitych nabytków do zbiorów monachijskich. Znaczną ilość jego prac rzeźbiarskich posiadają muzea i znaczniejsze kościoły w Monachium, Bambergu, Norymberdze i t. d.; wszystkie też znaczniejsze budowle współcześnie w Bawaryi wznoszone, ozdobione są dziełami jego dłóta.

Eberhard (Henryk Wilhelm), zasłużony budowniczy żyjący w Darmstadzie, sławny szczególnie przez swoje wydawnictwa wielkich dzieł, tyczących się zabytków i pomników starożytności, podług najcelniejszych tego rodzaju prac angielskich i francuzkich, przez niego w konturach na blachach cynkograficznych wydanych. Dzieło to wyszło pod ogólnym tytułem: *Denkmäler der Baukunst in Verbindung mit Werken der Bildhauerkunst und Malerei des Orients, der Aegyptier, Griechen, Römer und des Mittelalters*, od r. 1822 do 1832, w kilkuset zeszytach arkuszowych, po nadzwyczaj umiarkowanej cenie sprzedawanych. Eberhard nadto był właściwie pierwszym wynalazcą cynkografii (ob.), pisał o tym dziela i rozpowszechnił ją niemal w całej Europie. Jemu się przeto cała pod tym względem zasługa należy. Oprócz tego jest autorem kilku dzieł cenionych od architektów; takiemi są: *Baustudien zum Nachzeichnen für Anfänger*, 12 Bl. gr. 8, Mainz 1821; *Grundzüge der Perspektive 2 Abth. mit 24 Steintaf*, Wiesbaden 1823, in 4-o i t. d.

Eberhard (Filip), żyjący obecnie lekarz weterynaryi, inspektor stada rządowego koni w Janowie, gubernii lubelskiej, oraz członek korrespondent cesarsko-królewskiego towarzystwa gospodarskiego; drukiem ogłosił: *Niektóre uwagi dotyczące sprowadzania koni angielskich do kraju naszego, niemniej*

chowu koni w Angli (ob. *Roczniki gospodarstwa krajowego*, z r. 1844, tom 4; *O stosunku wyścigów do umiejętnego chowu koni* (tamże, tom I); *Systemat hodowania koni* (tamże); *O potrzebie zaprowadzenia stadnej księgi rodowej koni pełnej krwi w król. pols.* (tamże, t. VIII); *O koniach wschodnich i angielskich pod względem użycia ich do polepszenia koni krajowych* (*Tygodnik petersburgski* z r. 1844); *O chowie i ulepszeniu rass koni, z poglądem na chów koni w Anglii*, Warszawa 1856.

Eberhardt (August Gottlob), poeta i powieściopisarz niemiecki, urodzony w r. 1769 w Belzig w Saxonii, uczył się teologii w Lipsku, którą opuścił i literaturze nadobnej się poświęcił. Współpracownik przy kilku ówczesnych czasopismach literackich i noworocznikach, wielkiej nabył wziętości przez swoją powieść: *List und List oder was ein Kuss nicht vermag*; tudzież przez humorystyczne pisma pod tyt: *Ysop Lafleurs sämmtliche Werke*. Zatrudnienia księgarnią Rengera, którą na siebie objął, nieco jego działalność literacką powstrzymały, chociaż i wtedy wydawał lub redagował rozmaite pisma. Sprzedał on tę księgarnię w r. 1835, po czém odbył podróż do Włoch, której opis z druku wydał; a po powrocie osiadłszy najprzód w Hamburgu, a następnie w Dreznie, odtąd wyłącznie oddał się literaturze; umarł w r. 1845. Oprócz wyżej wspomnionych dzieł, Eberhardt dużo pisał i drukował. Zbiór całkowity prac jego wydany został jeszcze w r. 1831, w 20 tomach, p. t: *Gesammte Schriften*, Halla 1830—31 i *Vermischte Gedichte*, tamże 1833, w 2 tomach.

Eberl (Antoni), kompozytor i fortepianista, urodził się w Wiedniu r. 1766 i był synem urzędnika. Z początku miał się prawu poświęcić, ale gdy ojciec majątek utracił na przedsiębierstwach, syn zupełnie się oddał muzyce; wydał wówczas parę sztuk na fortepian i napisał operetkę: *Marchande des modes*, która się Glukowi podobała. W r. 1796 udał się do Petersburga, zkąd wróciwszy w r. 1800 do Wiednia, napisał parę oper (pozostałych w rękopisie) i dał się tu poznać jako biegły fortepianista i wzorowy kompozytor. W r. 1803 odbył znów podróż do Petersburga, a w r. 1806 do Lipska, Weimaru, Gotha i Manheim. Zajęty kompozycyją fortepianową dla księżny wejmarskiej, zmarł na szkarlatynę w r. 1807. Z 50 jego dzieł, złożonych z synfonii, sextetów, kwartetów, duetów, sonat, waryjacyj, pieśni i t. p. wymieniamy tu: *dwa Koncerta* (*Es dur* i *B dur*); *Symfoniję* (*D-moll*) i *Sonatę* (dzieło 39) do najznakomitszych w tym rodzaju należy.

Ebersdorf, lenność należąca do domu książęcego Reuss, w kraju Voigtland (Saxonija), pochodząca z rozdziału w r. 1678 młodszej linii rodziny Reuss, założonej w r. 1535, a która już w r. 1647 uległa rozdziałowi na trzy części. Cząstki te połączyły się z czasem w jedną liniję Ebersdorf, przez wygaśnięcie rozmaitych bocznych linii i tak w r. 1711 przez liniję Hirschberg, w r. 1802 przez liniję Gera, a w r. 1824 przez liniję Lobenstein, wraz z kollateralną hrabiów Selbitz. Panujący więc dzisiaj książe Reuss-Lobenstein-Ebersdorf, posiada kraj mający 5 mil □ rozległości i 25,000 dusz ludności. Miasteczko Ebersdorf mające 1,500 mieszkańców (z których $1/3$ część Hernhutów), jest jego rezydencyją; jest tu urząd leśny i kopalń (ob. *Reuss*).

Eberstein, starożytne niegdyś hrabstwo w Szwabii, przy Czarnym lesie, pomiędzy Wirtembergiem a Baden, nad rzeką Murg położone; hrabstwo to od XIV wieku należy do badeńskich książąt, zajmowało zaś miasto Gernsbach i miasteczko Muckensturm z 15 wsiami i 13,000 mieszkańcami. Dziś główną jego posadę stanowi wieś tego nazwiska, inaczej Ebersteinburg zwana, w wiel. księst. badeńskiém, mająca 440 mieszkańców. Obok niej widać ruiny starego

zamku Alt-Eberstein na skale wzniesionego, z pięknemi widokami, a tuż stoi właściwy zamek zwany nowym Ebersteinem, w cudném położeniu, wybudowany jeszcze w XIII wieku, który od r. 1829 należy do wielkich książąt badeńskich; wyrestaurowany w naszych czasach gmach, mieści w sobie drogocenne zbiory obrazów, zbroi i tym podobnych starożytności.

Ebert (Jan Arnold), poeta niemiecki i tłómacz, urodził się w roku 1723 w Hamburgu; po odbyciu tamże początkowych nauk, na wyższe uczęszczał w Lipsku, gdzie pierwotnie słuchał teologii, którą opuścił dla poezyi i literatury, zachęcony przykładem i przyjaźnią ówczesnych swoich towarzyszy, jakimi byli znakomici: Gellert, Schlegel, Zachariä, Cramer i t. d, z którymi wspólnie należał do redakcyi czasopismów, wielkiej używających wziętości: *Die Jünglinge* i *Bremischen Beiträgen*. W r. 1743 otrzymał miejsce professora w Braunschweigu, na którém umarł w r. 1795. Ebert jako tłómacz zaleca się wzorowym przekładem dzieł angielskich Glovera i Younga, które wyszły w Braunschweigu 1760—71, w 4 tomach; a powtórnie w Lipsku 1790—95, w 5 tomach. Pisma jego polityczne tak oryginalne jako i tłómaczenia, wydał Eschenburg w Hamburgu, w r. 1789—95, w 2 tomach.

Ebert (Fryderyk Adolf), biblijograf niemiecki i najznakomitszy biblijotekarz nowszych czasów, urodził się w r. 1791 w Taucha pod Lipskiem. Po ukończeniu szkół uczył się teologii w uniwersytecie lipskim i wittenbergskim, którą opuścił, poświęciwszy się odtąd wyłącznie naukom historycznym. Od r. 1806 zajmował się już biblijotekarstwem, sprawując urząd podbiblijotekarza przy biblijotece miejskiej w Lipsku, miał przytém czynny udział przy urządzaniu tamże biblijoteki uniwersyteckiej. W r. 1814 sekretarz biblijoteki królewskiej w Dreznie; w r. 1823 professor biblijografii i biblijotekarz w Wrocławiu, następnie w Wolfenbüttel, w końcu od r. 1828 był głównym czyli starszym biblijotekarzem w Dreznie, gdzie w pośród pracy przy układzie biblijoteki spadłszy z drabinki, zakończył życie 13 Listopada 1834 r. Był to człowiek posiadający nadzwyczaj obszerne wiadomości biblijograficzne, czynny, pracowity, zamiłowany w swym przedmiocie. Nauka biblijografii i biblijotekarstwa nietylko niemiecka lecz i powszechna, wiele mu są winny. Szczególnie zaś prace jego tyczące się ukształcenia biblijotekarzy, znajomości i obchodzenia się z rękopismami, tudzież *Słownik biblijograficzny*, dotąd są słusznie wysoko cenione i użyteczne. Dzieła jego z druku wydane są: *Ueber öffentliche Bibliotheken besonders deutsche Universitätsbibliotheken*, Freiburg 1811; *Die Bildung des Bibliothekars*, Leipzig 1820; *Geschichte und Beschreibung der Königlichen öffentlichen Bibliothek zu Dresden*, Leipzig 1822; *Zur Handschriftenkunde* tamże, 1825—1827, 2 vol.; *Die Kulturperioden des obersächsischen Mittelalters*, Dresden 1825; *Ueberlieferungen zur Geschichte, Literatur und Kunst der Vor- und Mitwelt*, 1825—1826, 2 vol.; *Allgemeines bibliographisches Lexicon*, Leipzig 1821—30, 2 vol., 4-to. Oprócz tego należał do wszystkich prawie niemieckich dzienników biblijograficznych i literackich, dostarczając mnóstwo artykułów do gazet literackich: w Jenie, Halli i Göttyndze wychodzących, oraz do *Hermesa*.

F. M. S.

Ebert (Karol Egon), urodzony w Pradze 1801 r., poeta niemiecko-czeski. Odbywszy nauki prawnicze, w r. 1825 został archiwistą i biblijotekarzem księcia Fürstenberga. Zbiór jego poezyj, do których treść brana jest z dziejów lub obyczajów czeskich, wyszedł w Pradze 1824 (powtórnie 1828). Wielki bohaterski poemat, p. t.: *Wlasta*, w r. 1829 wydany i dramat *Brzetisław i Judyta*, zjednały mu rozgłos w świecie literackim, a poważanie Goethego, Uhlanda

i innych. Podobnież powszechnie się podobała jego powieść idyliczna (wierszem, pod tytułem: *Klasztor* (1833); drama zaś *Czestmir*, mimo wielu piękności, niedługo utrzymywała się na scenie. *Ad. N.*

Eberwein (Traugott Maxymilija), kompozytor, urodził się r. 1775 w Weimarze i był synem muzyka, który go wcześnie z techniką sztuki obeznał i na skrzypcach grać wyuczył; w roku 1792 uczył się jeszcze teoryi u Kunze'go w Frankfurcie nad Menem i u Schika w Manheim. W r. 1797 został nadwornym muzykiem księcia Rudolstadt, a w r. 1803 odbył podróż jako skrzypek przez Bawaryję i Tyrol do Rzymu i Neapolu, gdzie z Fenaroli'm się zapoznał. Wróciwszy w r. 1804 do Rudolstadt, został tamże r. 1860 kamermuzykiem, a w r. 1817 kapelmistrzem i zmarł w r. 1831. Pozostawił: kantaty na Zielone Świątki, na uroczystość dożynkową i reformacyi (dzieła 81, 89 i 90), Te-Deum, hymny, mszę As-dur (dzieło 87, jednę z najdoskonalszych), psalmy, 11-cie oper i operetek, uwerturę do Makbeta (dz. 105), uwertury koncertowe, koncerta na różne instrumenta, pieśni i spiewy z towarzyszeniem orkiestry i oratoryjum niedokończone z powodu śmierci.—**Eberwein** (Karol), brat poprzedzającego, urodził się r. 1784 w Weimar i kształcił tamże pod okiem ojca, a następnie brata, tak w muzyce jak i grze na skrzypcach. W r. 1820 został dyrektorem muzyki w Weimar. Napisał kilka oper, jak: *Die Heerschau*; *Graf von Gleichen*; *Leonore;* które z powodzeniem dane były; 4 kantaty, uwertury, kwartetta, duetta i koncert. Rzeczy te napisane są gruntownie i ze smakiem; w ulotnych zaś sztuczkach i pieśniach mniej był szczęśliwym i wynalazczym.

Ebijonici, to jest „Ubodzy," gdyż *ebijon*, po hebrajsku znaczy ubogi, sekta która powstała w I-szym lub II-gim wieku ery chrześcijańskiej. Mięszali oni obrzędy Starego Zakonu z chrześcijańskiemi, chwycili się później błędów Cerynta i zaprzeczali bóstwa Jezusa Chrystusa, twierdząc, że był rzeczywiście synem Józefa i Maryi, że później dopiero Bóg wybrał go za syna i obdarzył władzą i przymiotami nadzwyczajnemi. Jakkolwiek byli wielkimi zwolennikami Starego Zakonu, odrzucali największą jego część, zachowując tylko pięć ksiąg Mojżeszowych, a z Nowego przyjmowali jedynie Ewangeliję świętego Mateusza, ze zmianami podług swojego sposobu widzenia. Woda w kielichu stanowiła u nich Kommunię. Niektórzy pisarze odnoszą początek tej sekty aż do czasów Adryjana cesarza. Bydź może, że zawiązywała się w dwóch epokach, i że jedni Ebijonici pod wielu względami różnili się od drugich. Zarzucano im wiele występków, ale bez dowodów. W ogólności sprawa Ebijonitów nie jest dostatecznie wyjaśniona. Obacz *Nazarejczycy*. *L. R.*

Ebn albo **Ibn**, wyraz arabski, dosłownie znaczy: *syn*, w tém samém rozumieniu używany przez Persów i Turków, chociaż w języku tych narodów są oddzielne na to wyrazy: *zadeh* i *oghlu*. Ebn lub ibn, pisze i wymawia się zarówno *ben*, szczególniej u Hebrajczyków, a przez zepsucie *aben* lub *aven*, jak to się spotyka w niektórych autorach rabinicznych, w dziełach hiszpańskich i włoskich średniego wieku, jak niemniej i w tłómaczeniach i kompilacyjach francuzkich. Wyraz ebn pod rozmaitemi postaciami wszedł do składu wielu nazwisk wschodnich, pisząc się zwykle z początku; znaczy tyle co angielskie *son* lub rossyjskie *wicz*, używane na końcu nazwiska. Nazwy rodowe są u Muzułmanów nadzwyczaj rzadkie i prawie każdy pomiędzy nimi używa imienia, jakie otrzymał przy urodzeniu lub też skutkiem jakiej okoliczności; niektórzy jednak noszą nazwisko ojca, dziadka, lub którego ze znakomitych swych przodków, dodając przed niém przyrostek *ebn*; a ojcowie zaś przeciwnie, przybierają czasami imię najstarszego syna, umieszczając przed niém *abu*

lub *abu'l,* co dosłownie znaczy *ojciec,* np. *Abd-Allach-Ben* albo *Ebn-Zobair,* jest nazwiskiem kalifa Abd-Allach, syna Zobaira; *Merwan-Ebn-Hakem,* to jest kalif Merwan syn Hakema; *Ebn-Roszd, Ebn-Sina,* znaczy syn Roszda, syn Siny, zkąd poszły zepsute nazwy: *Awenroszed, Awensina,* a następnie: *Awerrhoes* i *Awisenne,* nazwiska znakomitych filozofów i lekarzy arabskich, z których pierwszy zwał się Mohamed, a drugi Husajn; prawodawca Mahomet nazywał się także czasami *Abu'l-Kasem,* czyli ojciec Kasema, najstarszego swego syna; ztąd też i przytoczeni przez nas uczeni arabscy: Awisenne i Awerrhoes, noszą także miano: *Abu-Ali* i *Abu'l-Walid,* od imion swych najstarszych synów.

Ebn-Żunis (Ali-Ben-Abderrahman), urodził się 979, umarł 1008 roku, oddawał się szczególniej astronomii i rozpoczął szereg nowych obserwacyj, które miały unieśmiertelnić imię jego. Był uczniem słynnego Abul-Wefy w Bagdadzie i poświęcił życie wielkiemu dziełu mistrza swego, znanemu pod nazwą: *Tablice Hakemit;* dzieło to na Wschodzie miało zastąpić Almagest. Persowie powtórzyli tablice słońca i księżyca Ebn-Żunisa w tablicach Omar-Khejama około 1079 r., Grecy w Syntaxis Chryzokokka, zdobywcy mongolscy w tablicach Nassira Eddin-Tusi, nakonice Chińczycy w astronomii Koczen-Kinga. Rękopism Ebn-Żunisa zawierał rozdziałów 24, lecz do nas w zupełności nie doszedł; biblijoteka cesarska w Paryżu posiada część jego, będącą kopiją rękopismu znajdującego się w biblijotece lejdejskiej. W roku 1804 Caussin w *Notices des manuscrits* tom VII, podał tłómaczenie rozdziału IV, V i VI z krótkim wstępem. J. Sédillot zwrócił uwagę na Ebn-Żunisa i w r. 1827 dopełnił tłómaczenia rękopismu lejdejskiego i znalazł w dziele Ebn-Szatira, znajdującém się w biblijotece cesarskiej, ośmnaście rozdziałów dzieła tego astronoma. Z tych rozdziałów przekonywamy się o postępach, o jakich niemieliśmy wyobrażenia; znajduje się w nich wielka liczba sposobów i prawideł, które zbliżają trygonometryję arabską do terazniejszej, użycie siecznych i stycznych, jako środka pomocniczego w niektórych więcej skomplikowanych przypadkach; sposoby obliczeń, które w Europie dopiero w pierwszej połowie ośmnastego wieku zostały wynalezione.

Eboli (Anna *de Mandoza,* księżna), urodzona 1540 r., licząc lat 13 w r. 1553, Anna de Mendoza, córka wicekróla Peru Don Diega Hurtado de Mendoza, zaślubioną została Ruy-Gomezowi de Silva, księciu Eboli, ministrowi Karola V, a następnie Filipa II. Powierzchowność jej była niezmiernie ułudna i pociągająca, chociaż nie odznaczała się pięknością, gdyż niektórzy współcześni pisarze utrzymują, że była zezowatą. Książe minister podeszłego już był wieku, młoda małżonka, gwałcąc wiarę małżeńską, przeszła w objęcia pobożnego, lecz razem lubieżnego króla Filipa. Jeden z synów księcia Eboli, noszący nazwisko ojcowskie, miał być wedle pogadanek dworskich, owocem tych związków; król dał mu tytuł księcia *Pastrana* i bardzo go kochał. Ruy-Gomez umarł 1573 r. Na jego dworze znajdował się człowiek używający wielkiego znaczenia, był jego zaufanym, protegowanym, dostąpił wysokich urzędów, zwał się *Antonio Perez;* w chwili śmierci księcia liczył około lat trzydziestu; posiadał wiele nauki, obszerne wiadomości, był ujmującej i przyjemnej postawy i pełnił obowiązki ministra spraw zagranicznych. Przedstawiony i zalecony przez swego opiekuna królowi, zyskał względy i zaufanie Filipa; zarazem wpadł księżnie w oko. Nieszczęściem, że był żonaty; Filip, który po-

dobno wówczas zerwał był już stosunki z księżną, nie lubił rywali, dla tego związki Pereza z młodą wdową najstaranniej ukrywano. Pomimo to plotki i gadatliwość służby rozniosły wieść o tém tak, że niewiele brakło, aby się król dowiedział o wszystkiém. Dawny sekretarz księcia, pełniący też same obowiązki przy boku Don Juana austryjackiego, *Escovedo*, poważany bardzo przez księżnę, ośmielił się robić uwagi nad jej postępowaniem, zagroził jej nawet, że wszystko wyjawi królowi. Przestraszona zawiadomiła o tém Pereza, i oboje uknuli śmierć Escoveda. Trudno jednak było sprzątnąć człowieka osobiście znanego królowi i mającego najbliższe z jego bratem stosunki. Perez użył więc podstępu: oczernił go przed podejrzliwym Filipem o spiski i knowania i wyjednał rozkaz zgładzenia niebezpiecznego prawdomówcy. Jednej więc nocy Escovedo pchnięty na ulicy sztyletem zakończył życie. Głos publiczny oskarżał o to zabójstwo Pereza i księżnę Eboli; rodzina zmarłego wytoczyła im proces. Król chciał się wmięszać, gotów był nawet uwiadomić sąd o danem przez siebie zleceniu; wezwał rodzinę zabitego o zaniechanie procesu, oświadczając wyraźnie, że Perez i księżna zupełnie są niewinni. Nagle jednak i to w chwili, gdy familija przychyliła się do żądań monarchy, Filip wystąpił sam przeciw Perezowi. Dowiedział się, że był zdradzonym i oszukanym, oburzył się na myśl, że został narzędziem niecnej zbrodni w ręku człowieka, o którego przywiązaniu najmocniej był przeświadczony. Zguba Pereza była nieuchronną. Taż sama niełaska dotknęła jego wspólniczkę i w chwili, gdy pachołkowie policyjni wlekli Pereza do lochu, inni zbiry aresztowali księżnę (1579). W całém postępowaniu Filipa przebija zemsta obrażonego kochanka; przekonywa o tém obecność jego w chwili uwięzienia księżnej, zaczajony bowiem pod kolumnadą kościoła N. Panny Magiore, czekał na odjazd zdrajczyni, poczém powróciwszy do pałacu, zamknął się w oddzielnym gabinecie, a znajdujący się dworzanie słyszeli, jak rozmawiał sam z sobą i przechadzał się w największej niespokojności. Niezadługo księżna odzyskała swobodę, zaczęła żyć świetnie i wspaniale jak niegdyś, nie czyniła najmniejszych kroków o złagodzenie losu nieszczęśliwego Pereza, przygniecionego dwoma na raz procesami, o przedajność i o zabójstwo Escoveda, i wówczas, gdy zdradzona jego małżonka Joanna Cöello poruszała niebo i ziemię na korzyść męża, księżna obojętném milczeniem usiłowała odzyskać utracone względy Filipa. W trakcie sprawy wykazało się, że podarowała Perezowi wielkie summy pieniężne i znakomite dary, których zwrot nakazano mu w wartości 800,000 ówczesnych franków. Jest to ostatnia wzmianka o księżnej, odtąd niknie jej ślad zupełnie. Schiller w tragedyi *Don Carlos* wprowadza ją na scenę, lecz w sposób zupełnie sprzeczny z prawdą historyczną.

Ebr Buhari, zakonnicy muzułmańscy, wyłącznie rzeczami nadziemskiemi zajęci. Modlą się oni dniem i nocą, wielką zachowują wstrzemięźliwość, rozdają jałmużnę i w ogólności dziełami dobroczynnemi się trudnią. Mimo to Turcy uważają ich za heretyków czyli odszczepieńców, za to, że się wyłamują od pielgrzymki do Mekki, pod pozorem, że podniesienie ich ducha przy życiu na postach i modłach trawioném, stawia im to święte miejsce ciągle przed oczy jako obecne, wraz ze wszystkiemi uroczystościami jakich jest sceną.

Ebrard (Jan Henryk August), znakomity teolog protestancki, urodził się r. 1818 w Erlangen, gdzie ojciec jego był pastorem gminy francuzkiej reformowanej; nauki uniwersyteckie odbywał w rodzinném mieście i w Berlinie, był następnie professorem teologii w Zurich, a później w Erlangen. Z licznych jego pism, dla naukowej wartości swojej powszechnie poważanych przez spół-

wyznawców, odznaczają się szczególniej: *Kritik der evangelischen Geschichte* (Frankf. 1842, wydanie 2-gie 1850); *Der Brief an die Hebräer* (Królewiec, 1850); *Christliche Dogmatik* (tamże 1851, tomów 2). Jego *Reformirtes Kirchenbuch* (Zurich, 1847) jest zupełnym zbiorem modlitw i formuł używanych w Kościele reformowanym. Kazania swoje wydał Ebrard pod tytułem: *Das Wort vom Heil* (Zurich, 1849). Zasługują także na wzmiankę jego pisma: *Die Gottmenschlichkeit des Christenthums* (Zurich 1844, tłómaczone na hollenderski, Amersf. 1845); *Das Lutherthum in Baiern* (Berlin, 1844); *Versuch einer Liturgik* (Frankf. 1843). Wydawał także tygodnik religijny *Zukunft der Kirche* (Zurich, 1845—47); a od r. 1851 w Erlangen *Reformirte Kirchenzeitung;* spółpracownikami jego w niej byli: Ball i Treviranus.

Ebro, największa z rzek hiszpańskich, znaną była w starożytności pod nazwiskiem *Iber*, zkąd piękny kraj zraszany jej wodami, zwał się *Iberyją*. Przerzyna ona poprzecznie prawie całą północną Hiszpaniję i wypływając z góry Cantabres, z pasma Sierra-Sejos, w prowincyi Santander, w bliskości oceanu Atlantyckiego, przebiega około 70 mil i dwoma ujściami wpada do morza Śródziemnego przy przylądku Tortosa i porcie Alfaques w Taragonii. Z lewego brzegu wpadają do niej rzeki: Ega, Aragon, Galiego, Segre; z prawego zaś: Guerva, Omino, Majerilla, Iregua, Xalon, Gwadalupa, Martin; oprócz tego wiele drobniejszych rzeczek i strumieni. Bieg Ebro kieruje się z strony północno-zachodniej ku południowo-wschodniej, zraszając północną część Starej Kastylii, południową Nawarry i przerzynając całą Aragoniję i południe Katalonii. Z miast leżących nad jej brzegiem znaczniejsze są: Frias, Miranda, Haro, Logroño, Calahorra, Tudela, Saragossa, Fuentes, Mequinenza, Torsosa i Amposta. Pomimo że Ebro znacznej w niektórych miejscach dochodzi głębokości, nie przynosi jednakże korzyści pod względem żeglugi, z powodu gwałtownego prądu i niskiego tu i owdzie stanu wody; dopiero od Tudeli staje się spławną. Wyrznięto wiele pobocznych kanałów dla jej usplawnienia, lecz po większej części pozbawione są one wody; najznaczniejszy z nich odprowadza od Amposty część wód rzeki do portu Alfaques, gdyż dawne ujście zasypane jest piaskiem. Po obudwóch jej brzegach okolice tak są niepodobne do siebie, jak lud je zamieszkujący: z północy spotykają się tylko skały i góry schylające się w koryto i stanowiące ostatni stok wielkiego łańcucha gór Pirenejskich; z południa zaś rozciągają się piaszczyste i spiekłe równiny Kastylii i uśmiechające się pola Walencyi. W ogólności jednak dolina rzeki Ebro jest bardzo żyzną i bogate wydawałaby plony, gdyby przemysł i praca chciały urządzić nawodnienie pól. Nakoniec pod względem strategicznym jest ona silną i łatwą do obrony linją wojskową. Maurowie nie zdołali rozciągnąć swego panowania na północnym jej brzegu, a w ostatnich czasach Napoleon I zamyślał stanowczo o rozszerzeniu granic Francyi po tę tylko rzekę i o porzuceniu południowego jej brzegu.

Ebroin, jedna z najwybitniejszych postaci historycznych VII wieku, pierwszy minister (*maire du palais*) Klotaryjusza III, króla Neustryi, całemi siłami pracował nad utrwaleniem władzy królewskiej, od dawna już poniewieranej przez możnych. Zżymający się na podobne zamiary baronowie i biskupi, przywiedzeni do ostateczności surowemi i nielitościwemi środkami, jakich używał Ebroin dla dopięcia zamierzonego celu, rozwinęli chorągiew powstania pod wodzą Léodegarego, biskupa z Autun. W czasie tych wypadków umiera Klotaryjusz III, a Ebroin nie zwołując, jak to było we zwyczaju, zgromadzenia

możnych dla wyboru nowego króla, samowolnie w roku 670 wyniósł na tron Tierrego III, trzeciego syna Klodoweusza II. Postępek ten silnie zjednoczył powstańców z baronami Burgundyi i Austrazyi, którzy okrzyknąwszy królem Childeryka II, pokonali i wzięli do niewoli Ebroina wraz z tym cieniem króla, jakim był Tierry III, a postrzygłszy obudwu na mnichów, zamknęli w klasztorze. Oswobodzony Childeryk II od współzawodnika, chciał się zarówno pozbyć ciężkiego jarzma, jakiem go ugniatał potężny Leodegary; uwięził go więc w klasztorze, co tak oburzyło dumnych baronów, że zdradziecko zamordowali króla własnego wyboru. Wówczas Ebroin i Tierry wyszli z więzienia i zażarta domowa rozpoczęła się wojna. Neustryjanie zgodzili się na rządy Tierrego, lecz nie zadawalniało to Ebroina: pojmał Leodegara, wyłupił mu oczy, uśmierzył rozruchy i pod imieniem króla przez siebie narzuconego, samowładnie rządził Neustryją i Burgundyją; a nie zadawalniając się jeszcze tak okrutnym postępkiem z biskupem z Autun, kazał go pozbawić godności przez zwołany sobór i posłał na rusztowanie. Austrazyjczycy zabiwszy swego króla Dagoberta II, postawili na swém czele Pepina i księcia Marcina, a zagrożeni samowładnemi rządami Ebroina w sąsiedniej Neustryi, wypowiedzieli mu wojnę. Po doznanej porażce, książę Marcin schronił się do Laon, zkąd go ściągnął podstępem Ebroin niby w celu porozumienia się i zdradziecko zamordować kazał. W roku 681 Ebroin został zabity przez szlachcica frankońskiego, a wkrótce po nim zniknęło i królestwo Neustryi (ob.) w tym powszechnym bezrządzie.

Eburneacyja (z łacińskiego: *ebur*, kość słoniowa). Oznacza zgęszczenie i stwardnienie kości do tego stopnia, że staje się podobną do kości słoniowej. Wydarza się to osobliwie wtedy, gdy ustępuje krzywica. *Dr. A. Prz.*

Eburonowie, naród zamieszkujący niegdyś Gallię belgicką. Wedle Walckenaer'a rozciągał on swoje siedziby na zachód i północ do rzeki Dyle, oddzielającej go od Menapienów, na wschód oddzielany był Renem od Sikambrów, a na południe graniczył z Atuatukami i Kondrusyjanami. Cezar mówi, że to był lud słaby i nie liczny; w czasie pokoju wymordował legijon z pięciu kohort złożony, za co został przez Rzymian wytępiony, a Tongrowie zajęli opustoszałe po nim siedziby.

Ecarté, gra we dwóch trzydziestu dwoma kartami: rozdaje się po pięć kart (po dwie i trzy, lub po trzy i dwie), jedenastą odświęca i ta stanowi kozer czyli atu, reszta zaś zostaje nie na dobieranie, lecz na zmianę znajdujących się w ręku. Do wygrania partyi potrzeba mieć pięć punktów: król wyświęcony stanowi jeden punkt dla rozdającego; król w ręku jeden punkt dla tego, kto go posiada, lecz przed zadaniem jeszcze trzeba go okazać; prosta większość wziętych, to jest przynajmniej trzy lewy na pięć kart znajdujących się w ręku, znaczy punkt jeden; wzięcie wszystkich pięciu lew znaczą dwa punkta; odrzucać trzeba koniecznie do koloru i tylko w braku bije się atutem, lub oddaje innej maści kartę. Przed rozpoczęciem gry jednak, gdy ten któremu dano karty, nie jest z nich zadowolony, może żądać innych, na co jeżeli się zgodzi rozdający, odrzuca (*écarte*, ztąd nazwa gry *ecarté*) także z ręku tyle, ile mu się podoba i zastępuje je innemi; wolno mu przecież nie przystać na wzięcie kart nowych, lecz w takim razie musi wziąść przynajmniej trzy lewy, bo w razie przegranej, przeciwnik zaznacza sobie dwa, w miejsce jednego, jak zwykle za prostą większość punktu. Można także i po raz drugi żądać zmiany kart, lecz wówczas odmówienie rozdającego nie pociąga za sobą podwójnego liczenia przegranej.

Ecce homo; *Oto człowiek:* te dwa słowa łacińskie kładzie Ewangelija (ś. Jana, 19, 5) w usta Piłata, gdy wyprowadzono przed lud żydowski Jezusa

Chrystusa, ubiczowanego, w cierniowej koronie i szacie szarłatowej. Słowa te *Ecce homo* znaczyły: „Patrzcie, co to za człowiek, któregoście mi wydali, abym go ukarał; człowiek, którego nie chcecie uznać za Syna Bożego, a ja nie znajduję w nim winy; człowiek przywiedziony do stanu ostatecznej nędzy, który powinien wzbudzać litość w sercach najzakamienialszych". Ale żydzi wołali: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj go." Rozdzierające to widowisko było i jest oczywiście przedmiotem religijnych rozmyślań dla chrześcijan; wielu z pomiędzy nich żądało mieć wyobrażenie jego w kościołach, kaplicach, lub mieszkaniu i dla tego malarze, rzeźbiarze i rytownicy upowszechnili ten żałośny obraz w nadzwyczajnej liczbie. Najsławniejsze tego rodzaju obrazy wykonali: Tycyjan, Corregio, Carrach, Guido Reni, Franciszek Mazzuoli, Rafał z Reggio, Tadeusz Zuccaro, Albert Dürer, Łukasz z Lejdy, Rembrandt, Rubens, Poussin, Callot i t. d. *L. R.*

Echappement, ob. *Wychwyt.*

Echard (Jakób), uczony Dominikan, urodził się w Rouen roku 1644, z ojca Roberta, sekretarza królewskiego, wstąpił do zakonu świętego Dominika w Paryżu roku 1660; umarł tamże roku 1724. Wydał obszerne dzieło we dwóch tomach in folio: *Scriptores ordinis Praedicatorum recensiti, notisque historicis et criticis illustrati* (Paryż, 1719—1721). Jest to umiejętnie wypracowany zbiór wiadomości o pisarzach zakonu Dominikanów i ich dziełach, tak drukowanych, jako też rękopiśmiennych. Echard korzystał z przygotowanych już w części materyjałów przez Jakóba Quetif'a, także Dominikana, które czwartą część całego dzieła składają. Znajdują się tu i wiadomości o Dominikanach polskich. *L. R.*

Echard (Wawrzyniec), historyk angielski, urodzony 1671 roku w Barsham, w hrabstwie Suffolk, zmarły 1730 roku, był synem księdza protestanckiego i sam w bardzo młodym wieku poświęcił się temu stanowi. W roku 1699 wydał *Historyję rzymską, od czasu założenia Rzymu do zaprowadzenia cesarstwa rzymskiego za Augusta,* którą pomimo ogromnych późniejszych badań w tym przedmiocie, dziś jeszcze z korzyścią czytać można; w dalszym ciągu poprowadził też historyję do czasów Konstantyna. Następnie ogłosił: *Historyję powszechną kościelną, od narodzenia Jezusa Chrystusa do ustalenia chrześcijaństwa za Konstantyna; Historyję Anglii, od najazdu Julijusza Cezara po koniec panowania Jakóba I*; mierne tłómaczenia *Plauta* i *Terencyjusza; Zbiór maxym i rozmów moralnych i filozoficznych,* wybrany z dzieł Tillotson'a; dykcyjonarz geograficzny pod dziwnym tytułem: *Tłómacz gazeciarza lub nowiniarza.*

Echelles (les), miasto we Francyi, w zamkniętej dolinie górami: wielką Chartreuse, szczytem Grotty i Kocim Zębem (Dent-du-Chat), przedzielone rzeką Guiers na dwie połowy, z których jedna do departamentu Isery, a druga do Chambery należy. Nazwa jego ma pochodzić ztąd, że dawniej z powodu przepaści i skalistych szczytów gór od strony Sabaudyi, tylko za pomocą drabin (echelles) można było w tém miejscu do niej się dostać. W roku 1673 książe Emanuel II przebił przez skały drogę, na 13 metrów głęboką, a około 1,200 długą, lecz dopiero olbrzymie prace Napoleona I, który wykuł tunel nazwany Grottą, 8 metrów szeroki i wysoki, 300 długi, a do tego łączący się z mostem rzuconym na parowie, tak wygodne jak na każdej innej drodze przebycie tych miejsc ustaliły. Niedaleko od miasta, w dolinie Cous lub Coux, na pięknej drodze do Chambery prowadzącej, znajduje się katarakta utworzona przez strumień spadający z 67 metrowej wysokości.

Echinady, wyspy morza Jońskiego przy wejściu do zatoki koryunckiej, położone z jednej strony naprzeciwko ujścia rzeki Achelous, z drugiej na przeciwko przylądka Araxes, tak zwane od wróżbity Echinusa, czy też od jeżów morskich (*echinosi*). Niektórzy załączają do ich liczby i 3 wyspy Tafeńskie czyli Teleboidy blisko Leukady; Plinijusz zaś wyłącza te ostatnie, biorąc za Echinady tylko wysepki: Egialea, Koronis, Tyatira, Geceris, Dyjonizyja, Cyrnus, Chalcis, Pinara i Mystus; Strabon dołącza jeszcze Dulichium. Ilość ich obecna niewiadoma, wiele bowiem powstało z zamuleń tworzących się przy ujściu Achelousa; wszystkie prawie są i były bezludnemi. Dziś zowią je *Curzolarie.*

Echinoftalmija (z greckiego: *echinos*, jeż, i *phtalmos*, oko), wyraz używany na oznaczenie zapalenia powiek.

Echmim, ob. *Chemmis.*

Echo. (*Odgłos*, z greckiego: *Echa*, ton). Głos tak jak światło rozchodzi się w linijach prostych, a w skutek sprężystości powietrza, głos (rzeczywiście powietrze) natrafiwszy opór, odbija się pod kątem równym kątowi wpadania. Echo więc pochodzi z odbicia się głosu i powrotu onego do uszu tego, który sprawił brzmienie. Głos, do przebieżenia pewnej odległości, potrzebuje czasu; jeśli przeto odległość oporu, o który uderza głos, jest tak mała, że odbity głos jednocześnie z głosem wydanym wpada do uszu, wtedy nie ma echa. Dla tego to, w komnatach miernej rozległości nie słyszymy echa, które rozlega się w bardzo obszernych zabudowaniach, np. w kościołach, które wszakże dla tego jest niewyraźne, że echa od wszystkich ścian, ołtarzów, filarów, zmięszane i różnego natężenia, prawie razem z wydanym głosem do ucha wpadają. Ażeby echo było wyraźne, potrzeba aby przedmiot odbijający głos, był na kilkanaście sążni od ucha oddalony, tak położony, aby odbicie do ucha dochodziło. Sławniejsze echa znane były następujące. Echo odbite od nagrobka Metella. Echo odbijane od grobowca żony Krassa, powtarzało cały wiersz Eneidy. Pauzanijusz powiada, że w Olimpii echo powtarzało się siedm razy, trzy razy w Hermijanie. Echo między Koblenc i Bingen, strzał pistoletowy powtarza siedmnaście do dwudziesiu razy. W willi Simonetta, niedaleko Medyjolanu, wyraz powtarza się 24—30 razy, a strzał 56 do 60 razy. Piękne echo niedaleko Rosneath, w hrabstwie Argyle w Szkocyi, głos trąby powtórzywszy 8 do 10 razy, ustaje po pewnym przestanku, znów się dwa razy odzywa. Te powtarzania słabną stopniowo z pewnym wdziękiem i harmoniją. Przykład ukośnie odbitego echa mamy w Genefoy, niedaleko Rouen, gdzie śpiewająca osoba nie słyszy swego echa, a w innem miejscu stojące osoby słyszą i głos tej osoby i echo. *W. Wrz.*

Echo (w mitologii), była u Greków nimfą, córą Powietrza i Ziemi (wedle Auzonijusza córą Powietrza i Języka), mieszkającą na brzegach rzeki Cefizu pod górą Pentelikiem, niedaleko Aten. Nimfa zajęta Narcyssem, synem tejże rzeki, ścigała go po lasach, puszczach, grottach, źródłach, na łowach, wśród łąk, powtarzając wszędzie głos jego. Gdy ten zakochany w sobie wzgardził jej miłością, usunęła się do głębi lasów i jaskiń, gdzie narzekania jej po dziś dzień słyszeć się dają, gdy ciało dawno już w proch, kości w skałę się obróciły, a głos jeden tylko pozostał nieśmiertelnym. Inni opowiadają, że nimfa ta namówiona przez Jowisza, gadatliwością swoją stała zazdrośnej Junonie na przeszkodzie do wykrycia rozlicznych miłostek, jakiemi się bożek ten zabawiał. Zmiarkowawszy ten podstęp Junona, pozbawiła ją większej części głosu, zostawiając tylko władzę powtarzania ostatnich wyrazów zdania przez innych wymówionego. Warro nazywa ją *towarzyszką muz;* ożywiała ona pustynie

i samotność, więc lubianą była przez myśliwych i pasterzy, sama jednak pogardziła miłostkami Pana.

Eck, albo **Eckius** (Jan Mayr), sławny przeciwnik Marcina Lutra, urodził się roku 1486 w Eck, w Szwabii, gdzie ojciec jego chłop, był później wójtem. Obdarzony wielkiemi zdolnościami, zgłębieniem Ojców Kościoła, scholastyków, oraz nauk teologicznych w uniwersytetach, nabył znakomitej erudycyi i zręczności w dysputach, której mu później samiż Luter i Melanchton nie zaprzeczali. Był doktorem teologii, kanonikiem w Eichstädt, podkanclerzym uniwersytetu w Ingolstadt, gdy po raz pierwszy roku 1518 wystąpił przeciwko Thezom Lutra z swojém dziełem: *Obelisci*, napisaném, jak utrzymują, na żądanie biskupa Eichstädt. Odpowiedział mu Luter *Asteriskami* i miał z nim później w towarzystwie Karlstadta dysputę teologiczną w Lipsku roku 1518. Eck udał się następnie do Rzymu, wyjednał bullę potępiającą zdania Lutra, ogłaszał ją po całych Niemczech, gdzie licznych tém wywoływał przeciw sobie nieprzyjaciół, jako najżarliwszy obrońca wiary katolickiej. W roku 1530 znajdował się na sejmie augsburgskim, roku 1540 na rozprawie religijnej w Wormacyi, a roku 1541 w Ratyzbonie. Umarł roku 1543. Wydał mnóstwo pism polemicznych, homilij, komentarzy i t. d.; między innemi, dwa traktaty o ofierze Mszy świętej, jeden przypisany Zygmuntowi Augustowi, królowi polskiemu, we dwóch księgach, drugi obszerniejszy we trzech księgach.
L. R.

Eck Hanusz, myncarz lubelski w latach 1598 i 99, nie bito tam jednak monety miejskiej, ale czysto koronną na rachunek skarbu, albowiem Jan Firlej, podskarbi wielki koronny, a przytém starosta lubelski miał prawo wybijania monety w każdym mieście Rzeczypospolitej. Wiadomość o nim znajduje się w aktach grodzkich lubelskich. Być może iż w roku 1599 przeniósł się do Wschowy, znane są bowiem z tego, oraz 1601 roku szóstaki koronne w owém mieście bite, na których pod popiersiem znajduje się E. K. *K. B.*

Eck (Wilhelm von), myncarz elblągski, który wybijał monetę na rachunek miasta w r. 1651. Znane są z jego cyfrą W v E dwugroszówki, orty, półtalary czworograniaste (klipingowe) stemplem orta bite, talary, oraz talary półtoraczne i podwójne, stęplem talara bite. *K. B.*

Eckernförde, miasto nadmorskie w księstwie Szlezwig (w Danii), nad zatoką (foehrde) morza Baltyckiego, ma wyborny port i korzystne handlowe położenie do wywozu zboża urodzajnych jego okolic Dänischwald i Schwanten. Most na sto metrów długi, łączy je z przedmieściem ciągnącem się aż do wsi Borby. Liczy przeszło 5,000 mieszkańców żeglugą i handlem się trudniących. W roku 1453 było już w rzędzie miast; w roku 1628 Duńczycy wygnali ztąd wojska cesarsko-niemieckie, a w roku 1813 (7 Grudnia), generał rossyjski Walmoden pobił tu Duńczyków. W roku 1849 (5 Kwietnia), wojska niemieckie ogniem z dział poraziły stojące na kotwicy w tutejszym porcie: okręt linijowy Chrystyjan VIII i fregatę Gefion; pierwszy wysadzono w powietrze, drugą zabrano, nadając jej miano niemieckie *Eckernförde.*

Eckersberg (Krzysztof Wilhelm), znakomity malarz historyczny duński, urodził się 1783 roku w Sundewitt w Holsztyńskiém, kształcił się w sztuce w akademii kopenhagskiej. Zdobyte nagrody akademickie w roku 1805 i 1809, postawiły go w możności zwiedzenia Włoch i Francyi i poznania dzieł mistrzów dawniejszych. Pierwszém dziełem jego wysokiej wartości, jest obraz przedstawiający Mojżesza, rozkazującego zamknąć się morzu Czerwonemu, po przejściu przez nie Izraelitów. Styl, koloryt, kompozycyja zarówno dają poznać

autora zaszczytnie. Przy objęciu posady professora akademii w Kopenhadze, ofiarował tejże akademii obraz przedstawiający Baldera według *Eddy*, należący do liczby dzieł wspaniałych i wyrazistych w kompozycyi. Innym znaczniejszych rozmiarów obrazem jest przedstawiający scenę z Ochlemchläger'a: *Axel i Walburg*. Szczęśliwie także malował portrety, czego dał dowód w obrazie przedstawiającym rodzinę królewską (1821 roku), tudzież w portretach Thorwaldsen'a, Oehlenschläger'a i innych. W malowaniu scen morskich świetnie się odznaczył, jak o tém przekonywa *Widok portu Helsingor*, który na wystawie z 1826 roku wzbudził powszechne uwielbienie. Z pomiędzy dzieł jego przytoczymy jeszcze: cztery obrazy znajdujące się w sali tronowej w Kopenhadze, a piąty w sali rycerskiej w Christiansburgu, do których materyjał czerpał w dziejach Danii.

Eokhel (Józef Hilary), jeden ze znakomitszych numizmatyków niemieckich, urodzony 1737 r. w Enserfeld w niższej Austryi, uczył się u Jezuitów i wszedłszy później do ich zakonu, zajmował różne katedry, a ostatecznie był professorem retoryki w kollegijum jezuickiém w Wiedniu. Po niejakim czasie przeznaczony do sprawowania zastępczo obowiązków kustosza gabinetów medali tegoż zgromadzenia, wielkiego nabrał do numizmatyki zamiłowania i odbył 1772 roku podróż do Włoch dla dokładnego obznajomienia się z tym przedmiotem i po powrocie mianowany został professorem archeologii w Wiedniu i kustoszem cesarskiego gabinetu medalów. Z dzieł jego, poświęconych badaniom archeologicznym, znaczniejsze są: *Numi veteres, anecdoti ea museis Caesare Vindobonensi, Florentino*, etc. (2 tomy, Wiedeń, 1775); *Sylloge I Numorum veterum anecdotorum thesauri Caesarei* (1786); *Doctrina Numorum veterum* (8 tomów, 1792—1797); ułożył także *Katalog gabinetu cesarskiego* (1787). Umarł 1798 roku.

KONIEC TOMU SIÓDMEGO.

Objaśnienie skróceń Nazwisk zamieszczonych pod artykułami

TOMU VII-go ENCYKLOPEDYI.

AM i *Al. M.*	znaczy:	Alexander Miecznikowski.
A. W.	—	Antoni Wałecki.
Ad. Ch.	—	Adam Chodyński.
Ad. N.	—	Adolf Naake Nakęski.
C. B.	—	Cezary Biernacki.
Dr. A. Prz.	—	Alexander Przystański.
Dr. F. Sk.	—	Fryderyk Skobel.
Dr. H. K.	—	Hipolit Korzeniowski.
Dr. J. K.	—	Jan Kulesza.
Dr. J. M.	—	Józef Majer.
Dr. W. U.	—	Wojciech Urbański.
E.	—	Estreicher.
Ed. P.	—	Edward Pohlens.
F. Be.	—	Felix Berdau.
F. H. L.	—	Fryderyk Henryk Lewestam.
F. M. S.	—	Franciszek Maxymilijan Sobieszczański.
J. Bł.	—	Juljan Błeszczyński.
J. Ch. S.	—	Jan Chryzost. Sławianowski
J. P-z.	—	Jan Pankiewicz.
J. Sa..	—	Jan Sawinicz.
J. S-c.	—	Joachim Szyc.

Jul. B.	znaczy:	Julijan Bartoszewicz.
K. B.	—	Karol Beyer.
K. B..cki	—	Kazimierz Bujnicki.
K. J.	—	Karol Jurkiewicz.
K. Kr.	—	Kajetan Kraszewski.
K. Wł. W.	—	Kazimierz Władysław Wójcicki.
L. H.	—	Leopold Hubert.
L. O.	—	Leopold Otto, Pastor.
L. P.	—	Ludwik Pietrusiński.
L. R.	—	Leon Rogalski.
M. B.	—	Michał Baliński.
M. Sz.	—	Michał Szymanowski.
Nf.	—	Danijel Neufeldt.
O. K.	—	Oskar Kolberg.
Sz. S.	—	Szymon Syrski.
T. C.	—	Teofil Ciechocki.
T. S.	—	T. Stypułkowski.
W. D.	—	Wincenty Dutkiewicz.
Wł. B.	—	Władysław Bentkowski.
Wł. T.	—	Władysław Taczanowski.
W. Wrz.	—	Wincenty Wrześniowski.
Z. G.	—	Zygmunt Gawarecki.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE SIÓDMYM

ENCYKLOPEDYI POWSZECHNÈJ.

D.

E.